





ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza, Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Bernhard Henryk Dr.
Beyer Karol
Biernacki Cezary
Biesiekierski A
Bliziński Józef
Bleszczyński Juljan.
Budziński Stanisław
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil
Cohn A. F
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik
Duchiński H.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty
Estreicher Karol
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon
Flatau Henryk
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr
Goldman Leon
Grajnert Józef
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty
Grochowski Wojciech
Hertz
Hiler Józef
Hoyer A Dr
Hubert Leopold
Huczański W.
Jabłkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz
Jasiński Jan
Jenike Ludwik
Jocher Adam †
Jurkiewicz Karol
Kaczkowski Karol Dr
Kaczkowski Zygmunt
Kalinka Kazimierz
Kaszewski Kazimierz
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar
Kondratowicz Ludwik †
Konopacki Szymon.
Korotyński Wincenty
Korzeniowski Józef. †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef
Krupiński F ksiądz
Kuczyński Aloizy.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf. †
Kulesza Jan Dr
Langowski Marcelli Dr
Lelewel Joachim.
Lesser Alexander
Lewestam Fr Henryk
Lieder Jan
Lilpop Karol
Lipnicki A, Ksiądz
Łabęcki Hieronim †
Łepkowski Józef
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran Xaw.
Mały J
Marcinkowski Antoni
Massalski Tomasz
Mączyński Józef
Miecznikowski Aleksander
Mieczyński Adam
Mieczyński
Mikulski F
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand
Nowiński St
Otto Leopold.
Pankiewicz Jan
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk
Parreti Antoni
Pawłowski Aleksander
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik †
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix †
Plebański J K Dr.
Pohlens Edward. †
Polujański Alexan. †
Porajski Seweryn
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr
Przystański Stanisław
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz
Rosen Matyas †
Rothwand
Rzeczniowski Leon.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sawinicz Jan
Seifman Piotr
Serwatowski Walerjan, Ksiądz
Skimborowicz Hipolit
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran
Sokołowski Leon Dr
Stadnicki A
Strauch F
Stypułkowski I.
Suchecki Henryk
Syrski Szymon
Szaniawski Józef
Szokalski Wiktor Dr
Sztulc Wacław, Ksiądz
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał
Szymański Xawery
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław
Trzetrzewiński Wojciech.
Turski Jan Kanty.
Urbański Wojciech Dr
Walecki Antoni
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek †
Widman Karol.
Wiślicki Ad
Wiszniewski Michał
Wiśniewski Adam
Wójcicki Kazim Władysław
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni
Wrześniowski Wincenty †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens †
Wyrzykowski Dr.
Wyszyński Józef, Ksiądz
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn
Żochowski Feliks.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DWUDZIESTY CZWARTY

Starowiercy—Tarnogrodzka konfederacyja.

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość
obchodzi, nie powinno mi być obojętném.



WARSZAWA.
Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa.

1867.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 6 (18) Grudnia 1866 r.

Cenzor. **J. A. Rogalski.**





S.

Starowolski (Szymon), jeden z najznakomitszych i najzasłużeńszych pisarzy polskich XVII wieku, urodził się we wsi dziedzicznej swych przodków Starejwoli, w Krakowskiem, **1588** r., z ojca Bazylego przydomkiem Adamowicza i matki Zofii z Zaranków. Otrzymawszy w domu początki nauk, na dalsze udał się do akademii krakowskiej, gdzie pod sławnymi podówczas professorami, w filozofii, teologii i naukach wyzwolonych wydoskonaliwszy się, stopień bakałarza tychże nauk i filozofii otrzymał. Poczem z wyjeżdżającymi do obcych akademij, młodymi książętami Ostrogskimi, Konstantym i Januszem, przyłączywszy się do ich orszaku, zwiedził Niemcy, Niderlandy, Hiszpaniję, Francyją i Włochy. Za powrotem do kraju, wezwał go Jan Gostomski, opat cystersów, do Wąchocka, gdzie młodzieży zakonnej filozofiję i teologiję wykładał i tam pierwszą swoję pracę literacką, Historyją życia Zygmunta I, skreślił i na świat wydał, przypisawszy siedmioletniemu wówczas królewiczowi Janowi Kazimierzowi, snadź chcąc się dać poznać na dworze. Ale dzieło nie miało szczęścia z powodu, iż autor, jak utrzymywano, dotknął w niem zbyt śmiało niektórych okoliczności prywatnego życia tego monarchy, czem miał tak obrazić panującego Zygmunta III, iż ten kazał cały nakład zniszczyć, a ztąd jest teraz dziwnie rzadkiem. Nie zraził się tem wszelako Starowolski, owszem, od uczonych poznany i szacowany, wezwany został na nauczyciela filozofii i polityki do akademii krakowskiej. Tam wszedł w ścisły związek przyjaźni z możnym rajcą lwowskim Janem Alnpechi, wielkim opiekunem uczonych, który nietylko chęć jego do pracy zagrzewał, ale i koszta na wydawanie z druku dzieł łożył. W akademii wykładał Starowolski politykę Lipsiusza, jak sam pisze w dziele: *Penu historicum* (*in dedicatione ad Lectorem*) i w tym celu dla zachęcenia swych uczniów do czytania historyi, wydał powyższą książkę, wielce dla młodzi użyteczną. Głośnego więc już z nauki i sławy literackiej, wziął Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki koronny, do siebie, do pisywania listów i dziennika obrotów wojennych. W tym charakterze był z nim w wielu wyprawach, tudzież obecnym w sławnej bitwie Chocimskiej, kosztował żołnierskiego chleba i ze sztuką wojskową obznajmił się. Po śmierci Chodkiewicza **1621** r., powrócił Starowolski do Krakowa i tam wydawszy mowę na pochwałę zmarłego hetmana, oraz kilka przytem innych dzieł, w r. **1624** udał się powtórnie za grani-

cę i w sławnej na ten czas akademii lowańskiej, wraz z innymi polakami dłużej się zabawił, przykładając do nauk. Poczem biblijoteki rzymskie, weneckie, hollenderskie i paryzkie pilnie przejrzał, i z dzieł, tudzież rękopismów, wiadomości tyczące się swego kraju gorliwie zbierał. Widząc zaś jak cudzoziemcy mylne i uprzedzone o Polsce i Polakach mieli pojęcia, skreślił naprędce i wydrukował tamże *Życiorysy sławnych i uczonych Polaków*, które nietylko celu swego dopięły, ale i niemało przyczyniły się do sławy autora. W roku **1629** powrócił Starowolski z obcych krajów do ojczyzny i do zajęć w akademii, tudzież literackich. Zaszczycony przyjaźnią uczonych zagranicznych, a od swoich dla nauki wysoce poważany, głośne posiadał w kraju imię. Ztąd hetman Koniecpolski wybrał go jako mentora i dozorcę nauk dla syna swego Alexandra i wyprawił w podróż za granicę, wraz ze Stefanem Sobieskim, chorążycem koronnym, z którymi po raz trzeci zwiedził obce ziemię i miał sposobność wykształcić się w naukach wojskowych, prawie, polityce i geografii, do czego ci młodzieńcy, jako do stanu rycerskiego przeznaczeni, przykładali się. Stosując te nauki na pożytek kraju, Starowolski wygotował wtedy i wydał z druku treściwy i wyborny *Opis Polski*, które to dziełko później na lepsze przerobił i poprawił. W r. **1634** wróciwszy z tej podróży do Krakowa, znowu gorliwie i niezmordowanie zajmował się piórem, ogłaszając w językach łacińskim i polskim rozmaite dzieła. Przebywał przytem na dworach wielkich panów, szczególnie u Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego; Tomasza Zamojskiego, kanclerza; oraz u Zadzika, podkanclerzego, później biskupa krakowskiego. Ten ostatni zawsze wabiący światlejszych ludzi do stanu duchownego, nakłonił Starowolskiego, iż ten już w podeszłym wieku, bo przeszło lat **50** mający, w r. **1639** służbę ołtarza przyjął. Zadzik go sam wyświęcił na kapłana, wyjednał kantoryją tarnowską, tudzież kaznodzieją przy katedrze krakowskiej mianował. Albert królewicz, objąwszy biskupstwo krakowskie, przybrał go sobie do rady w rządach dyjecezyi. Następca jego Zadzik, rad używał do czynności ważnych. Toż biskup Gębicki, który uczyniwszy go kanonikiem katedralnym krakowskim **1654** r., gdy w następnym roku zmuszony był dla najścia Szwedów opuścić stolicę wraz z całą kapitułą, oddał Starowolskiemu zarząd nad całą dyjecezyją i nad katedrą. Wsławił się on wtedy znalezieniem się przed zdobywcą. Gdy Karol Gustaw opanowawszy stolicę, zwiedzał katedrę i groby królów, Starowolski jako gospodarz, oprowadzał go po kościele i umyślnie zatrzymał się przy grobowcu Władysława Łokietka, a wskazując na mały tegoż leżący posążek, powiedział do króla szwedzkiego: „Oto i ten monarcha był po trzykroć z tronu zrzucony, ale po trzykroć się wracał i umarł królem polskim." „Wierzę, że to się Łokietkowi stało, odrzekł Karol Gustaw, ale wasz Jan Kazimierz niech się powrotu nie spodziewa." Na co niestrwożony Starowolski odpowiedział: „Któż wie, najjaśniejszy panie, kiedy Bóg cudowny a los zdradliwy." Rozmowa ta nie mogła się podobać zdobywcy, jakoż przykrywszy głowę, odtąd w milczeniu obejrzał osobliwości, a potem pomimo warunków kapitulacyi, rozkazał zabrać srebra i kosztowności z katedry, nie ochraniając nawet srebrnej trumny ś. Stanisława, z której zwłoki świętego były wyrzucone. Zraniony tym widokiem Starowolski, a pracą i zgryzotami przyciśniony, zaczął słabieć na zdrowiu. Wkrótce też, zaledwie na dni parę ukończywszy ostatnią kartę swoich Żywotów biskupów krakowskich, nad któremi z polecenia kapituły pracował, umarł d. **4** Kwietnia **1656** r., pochowany w dnia **6** tegoż miesiąca, bez uroczystego pogrzebu, dla bytności Szwedów. W kilka lat dopiero, na powszechne żądanie, odbyło się żałobne nabożeństwo,

a ksiądz Franc. Wolski, reformat, swem kazaniem, w r. 1648 z druku wydanem, opowiedział wymownie życie jego, zasługi i cnoty. Byłto mąż obszernej i wszechstronnej prawie nauki, w sprawach obywatelskich i pracach uczonych niezmordowany. Teolog i polityk, dziejopis i statysta, umiejętność sztuki wojennej, połączył z prawoznawstwem, biegłością w muzyce, archeologii i kaznodziejskiej wymowie. Słynął w kraju i za granicą uczonemi pismami, których pięćdziesiąt ośm, jak sam w dziele *Sertum concionum* przyznaje, prozą i wierszem w polskim i łacińskim języku drukiem ogłosił. Polyhistorem i encyklopedystą Starowolskiego mienią nasi bibliografowie, chociaż ten rozległy zawód prac jego i usiłowań piśmiennych, był czemsiś więcej jak kuszeniem się o autorską wszechstronność. Żył pisarz ten w epoce poczynających się klęsk i nieszczęść krajowych, których źródła w wewnętrznem dostrzegał zepsuciu i bezrządzie. Prawy kapłan, żarliwy i uniesiony patryjota, krzątał się i zabiegał we wszelakich kierunkach o dobro kraju i Kościoła. Kładąc za zasadę, że tylko wiara niewzruszona i powszechniejsze światło w narodzie, mogły skutecznie złemu zaradzić; dźwigał upadający gmach społeczny z ludem, ze szlachtą i możnymi panami, radząc o potrzebach kraju. Dotykał ich we wszystkich częściach moralnego ciała, kędy tylko skażenie widział i naprawy żądał. Z podziwieniem patrzymy dziś, jak ta czynna dusza dzieląc się na tyle prac i zawodów, wystarczała wszystkiemu samą gorliwością i zapałem szlachetnych obywatelskich uczuć. To co on sam zrobił, nikt tego później już po nim nie dokonał. Dzieła jego wszystkie, które pierwszy raz zdaje się w zupełności zebraliśmy, są następne: 1) *De rebus Sigismundi I Poloniarum Regis et gestis Libri IV* (Kraków, u Łazarza, 1616, w 4-ce, str. 305 i 16). Dzieło to nadzwyczaj rzadkie, bo z rozkazu Zygmunta III miano je zabrać, gdy się ta wieść rozeszła, rozumiano że zawiera coś nadzwyczajnego i niszczyć zaczęto, jak to już było weszło we zwyczaj w Polsce. Dziś w odkrytych egzemplarzach przekonano się, że na ten los zupełnie nie zasłużyło, gdyż nie obejmuje w sobie nic innego, jak tylko tłomaczenie z Kroniki Marcina Bielskiego i innych autorów, z przydaniem nieco wiadomości od ojca słyszanych. 2) *Elogia militarium virorum* (tamże, 1614, w 4-ce), przypisane miastu Lwowu, jak sam przytacza w dziele: *Penu histori. in dedicatione*, edycyja ta nikomu dotąd nieznana, podobnież jak tłomaczenie jej przez autora na język polski. które wydał w r. 1624, pod tyt.: *Pochwały mężów orężem świetnych* i senatowi lwowskiemu przypisał, jak sam świadczy (*in Ekatontas in dedicatione Leopolitis Edit.* 1627), lecz także nikt tego dzieła dotąd nie widział. Chromiński utrzymuje, że Starowolski dzieło to później przerobił i wydrukował pod tyt.: 3) *Sarmatiae Bellatores* (Kolonia Agrip. 1631, w 4-ce, *apud Crithium*; wydanie piękne i bardzo rzadkie, przedrukowane we Wrocławiu 1734 r., w 4-ce, *ap. Isa. Jac. Korn*). Są to pochwały wsławionych orężem stu trzydziestu, bądź królów, bądź wodzów, bądź wojowników narodu polskiego, o których wiadomości z kronik i pamiętników dawnych zebrane, ozdobił autor panegirycznemi i często przesadnemi opisy. 4) *Eucharisticon Illustr. D. Martino Szyszkowski, Episcopo Cracoviensi dicatum, in primo Episcopatus sui ingressu* (Kraków, 1617, w 4-ce); z powodu wjazdu Mar. Szyszkowskiego na biskupstwo krakowskie. 5) *Wielkiego Turka Listy przez Szymona Starowolskiego, nauk wyzwolonych i filozofii bakalarza,* z łacińskiego języka na polski przełożone (tamże, 1618, w 4-ce). Zawiera niby listowanie cesarza tureckiego, z różnemi azyjatyckiemi i europejskiemi narodami. 6) *Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów perekopskich* (tamże, 1616. w 4-ce: wyd. drugie, tamże,

1671 r.). Wykazuje tu autor grożące Polsce niebezpieczeństwo i niechybnego warować się radzi upadku. Dzieło dobrze i z wielkim rozumem politycznym napisane. 7) *Penu historicum seu de dextra et fructuosa ratione historias legendi commentarius* (Wenecyja, **1620**, w **8**-ce; wyd. drugie, Rzym, **1653**, w **12**-ce), za staraniem samego autora z dodatkami, oba wydania bardzo rzadkie. Treść tego dzieła wzięta jest z Bernartiusa i Lipsiusza. Mówi w niem więcej o pożytkach i mądrości, której matką jest historyja, niż o sposobie jej uczenia się i historyjografii. Troskliwie i ściśle logicznem rozumowaniem dowodzi, że historyja równie w życiu potocznem jak dla ukształcenia rozumu jest pożyteczna i związek jej z innemi naukami dobrze wyswieca. 8) *Oratio in obitum Magnanimi herois D. J. Caroli Chodkiewici Palatini Vilnen. supremi M. D. Lit. et Rni Pol. exercituum Generalis* (Kraków, **1622** w **4**-ce). 9) *Mellifluus Bernardus, seu de laudibus et vita mellifiui Ecclesiae doctoris D. Bernardi Oratio* (tamże, **1622**, w **8**-ce), przypisane Janowi Gostomskiemu, opatowi wąchockiemu, przytem przyłączone są dwie mowy Starowolskiego, a raczej prelekcyje miane w klasztorze dla braci zakonnej, jego uczniów, O potrzebie znajomości Pisma Świętego. 10) *Camaldula Argentni, sive de laudibus Camaldulensis ordinis fratrum prope Cracoviam Orationes IV* (tamże, **1623**, w **4**-ce; wydanie drugie, tamże; **1650**, w **12**-ce); *ubi addita est Laudatio funebris Nic. Wolski fundatoris.* Jestto pochwała kamedułów na Bielanach pod Krakowem: 11) *Scriptorum Polonicorum Hecatontas, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae* (Frankfurt, **1625** *ap. Zetter* w **4**-ce: wydanie **2**-gie przez samego autora poprawione i wielce pomnożone w Wenecyi, **1627**, w **4**-ce, oba bardzo rzadkie; wydanie **3**-cie w Wrocławiu, **1733**, w **4**-ce, *ap. korn*). Niedokładność w opisach i przesada zbytnia w pochwałach ludzi uczonych (stu siedmdziesięciu kilku wymienił) są wadami tego dzieła, zawierającego jednakże wiele ciekawych do dziejów piśmiennictwa szczegółów. 12) *Wotum o naprawie rzeczypospolitej* (Kraków, **1625**, w **4**-ce, wierszem). Podaje tu autor rozmaite projekta do poprawy kraju, między innemi wnosi myśl o zaprowadzeniu zakładów dobroczynności, dla zniesienia szkodliwego próżnowania. 12) *Poprawa niektórych obyczajów polskich potocznych u wielkiego stanu i condiciey ludziom wielce potrzebna, przez jednego szlachcica staropolskiego kwoli dobru pospolitemu napisana i wydana* (tamże, **1625**). Powstaje między innemi na zbytki niewiast. Dzieło to później autor zupełnie przerobił i wydał p. t. 14) *Reformacyja obyczajów polskich wszystkim stanom ojczyzny naszej teraźniejszych czasów zepsowanych bardzo potrzebna przez S. S.* b. m. dr. i r. Drugie wydanie również bez wyrażenia roku i miejsca druku, ma podobnyż tytuł z dodaniem *powtóre wydana i przydatkami od autora rozszerzona*, w **4**-ce, str. **182**, druk gocki. Następnie kilkakrotnie przedrukowane, najlepsze wydanie za staraniem St. Witwickiego, biskupa poznańskiego, wyszło w Warszawie **1692** r. Na łaciński język przetłomaczył je Józef Jędrz. Załuski, lecz tłomaczenie pozostało w rękopiśmie. Dzieło to będące jednem z najlepszych pism Starowolskiego, z wielu względów na szczególną zasługuje uwagę. Wystawia nam bowiem nietylko wierny obraz ówczesnych obyczajów, ale nadto gruntownie i rozsądnie reformę obyczajów polskich przechodząc, wytyka szkodliwe wady i nadużycia i do uchylenia onychże zdrowe i pewne podaje sposoby. 15) *Dzień dobry czyli powitanie Zamojskiego starosty Kałuskiego* (tamże, **1628**, w **8**-ce). 15) *De claris oratoribus Sarmatiae* (Florencyja, **1628**, w **4**-ce). Przedrukowane u Miclera *Acta litteraria pro anno 1756* od K. **74**

do 196 i oddzielnie z przedmową Mielera 1758, w 4-ce, w której umieszczone jest życie Starowolskiego i spis 46 dzieł jego, to jest, ile było wtedy Załuskiemu znanych. W dziele tem autor zamierzył skreślić historyję wymowy polskiej, którą zaczyna od Kadłubka, chwali bez różnicy wszystkich, bez porządku historycznego i chronologii, bez dołączenia potrzebnych życiorysów, wskazania wreszcie dzieł mówniczych i zalet. Pomimo tych niedostatków, zawiera to dzieło wiele ważnych wiadomości, o których tutaj tylko dowiedzieć się można. 17) *Eques Polonus* (Wenecyja, 1628, w 4-ce). Wydanie bardzo piękne, przypisane papieżowi Urbanowi VIII, który przysłał autorowi medal złoty ze swojem popiersiem i list przez kardynała Barberiniego, z błogosławieństwem i pochwałą (drukowany w Fortecy Pruszcza, str. 307). 18) *Laudatio funebris piae et felici memoriae Illustr. quondam viri Nicolai de Podhayce Wolski Suprem. R. P. Mareschalci* (tamże, 1630, w 4-ce). 19) *Declamatio contra obtrectatores Poloniae* (tamże, 1631, w 4-ce). Wydane w obronie sławy narodowej przeciw szarpiącym ją potwarzom Lansyjusza, Gotfrieda, Scioppiusa i innych, z których pierwszy pisał mowę o Polsce wielce ubliżającą, drugi archontologiję, oraz dziennikarzom swego wieku, jak Merkurjusza belgijskiego *Theatrum politicuum* i t. p. 29) *In obitum Sigismundi III Poloniae et Sueciae Regis Oratio* (Antwerpija, 1632, in folio). 21) *Polonia sive status regni Poloniae descriptio* (Kolonija, 1632, w 16-ce). Jestto opis geograficzno-statystyczny ówczesnej Polski, obszerniejszy i dokładniejszy niż Kromera i Krasińskiego, ze wszystkich dzieł Starowolskiego najlepiej opracowane. Piękny pomnik dawnej zamożności Polski; zachował w niej pamięć wielu miast pysznie zabudowanych, zamożnych i handlem kwitnących, wiele zamków warownych, ozdobnych pałaców, ogrodów i t. p., których dziś ledwie ślad jaki w w gruzach pozostał. Dzieło to sam autor przejrzał, poprawił i zmienił we 20 lat potem, przy powtórnem wydaniu w Gdańsku 1652, w 16, *ap. Forster*. Zwróciło ono uwagę pierwszego statysty niemieckiego, Henryka Konrynga, który po trzeci raz je wydał, obszerną przedmową i kartami geograficznemi przerysowanemi z Kluweryjusza pomnożywszy, w Wolfenbüttel, 1656, w 4-ce. Wydanie najdokładniejsze i bardzo rzadkie, które nie bez drukarskich omyłek przedrukowane zostało w Wrocławiu, u Korna, 1734, w 4-ce. Piąty raz wyszło u Mitzlera (*in Magna coll. hist.*, t. I, p. 430—476). Wincenty Franciszek Gołębiowski przetłomaczył je na język polski i wydrukował, p. t.: *Opisanie królestwa Polskiego za czasów Zygmunta III* (Wilno, 1765, w 4-ce). Przekład z pierwszej edycyi bardzo niedokładny; tłomacz nie znał ani języka, ani swego kraju. Ztąd nazwiska miast są poprzekręcane, myśli poopuszczane i pozmieniane, a język najlichszy. 22) *Prawy rycerz*, przez *S. S.*, b. m., 1632, w 4-ce; przedrukowany w r. 1648, z przydatkiem wiersza Jana Kochanowskiego: *Zgoda i Satyr*. Zwracając uwagę na znaczne i gorszące w swym wieku godności szlacheckiej zaniedbanie, postanowił autor (jak mówi), krótkiem opisaniem prawego rycerza wzbudzić ospałych ad famam et decus, aby obejrzawszy się na wzory chwalebne rycerskich przodków, wrócili do starych obyczajów, praw, cnoty. Mówi zatem o powinnościach prawego rycerza, t. j. szlachcica i t. d. 23) *Accessus ad juris utriusque cognitionem divisus in IV brevissimos tractatus* (Rzym, 1633, w 12-ce, bardzo rzadkie; wydanie 2-gie w Krakowie, 1634, w 12-ce). 24) *Panegiricus Vladislao Sigismundo omnium votis acclamato Polonor. Regi, Suecorum Monarchae* (Antwerpija, 1633, in fol. *ex Plantiniana Moreti*; dzieło bardzo rzadkie. 25) *Dyskurs o wojnie tureckiej*, przez *S. S.*, b. m. dr. i r.,

w 4-ce. Z treści widać, że w r. 1633 było ogłoszone dziełko, rozsądne i pożyteczne. 26) *Lachrymae in obitum Alexandri Casimiri Infantis principis* (Kraków, 1634, in folio). 27) *Wyprawa i wyjazd wojska z Konstantynopola, wielkiego i potężnego monarchy sułtana Amurata cesarza tureckiego na wojnę do korony Polskiej* (tamże, 1634, w 4-ce). 28) *Oratio de gloriosa assumptione Augustae Dei genitricis Mariae* (tamże, 1638, in folio). 29) *De Immaculata conceptione B. Virginis Mariae Oratio* (tamże, 1638, in folio). 30) *Elogium funebre magni olim Senatoris Thomae Zamoscii Supremi Reg. Pol. Cancel.* (Zamość, 1638, in folio). 31) *Commentarius in IV libros Institutionum Juris civilis* (Kraków, 1638, w 8-ce; wydanie 2-gie, Rzym, 1646, w 16-ce). 32) *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis* (Kraków, 1639, in folio). Mówi z wielką pochwałą o naukach w Polsce i głównej ich matce akademii krakowskiej; znajdują się tu dosyć ciekawe szczegóły, ale pochwały przesadzone. 33) *Institutionum rei militaris Libri VIII* (tamże, 1640, in folio; wydanie 2-gie w Amsterdamie, 1641, in folio; wydanie 3-cie we Florencyi, 1646, w 8-ce; bardzo rzadkie). 34) *Diva Claromontana seu Oratio de laudibus Beatae Mariae Virginis, cujus imaginem D. Lucae penicillo depictam apud Czenstochoviam venerantur* (Kraków, 1640, in folio; toż we Wrocławiu t. r.; niezmiernej rzadkości). 35) *Vestis Mariana, seu Oratio sacrae Reginae Coeli habitum, vulgo scapularae dictum describens* (Kraków, 1640, in folio; wydanie 2-gie w Rzymie, 1646, w 16-ce). 36) *Wielki Patryarcha Zachodniego Kościoła Benedykt święty* (Kraków, 1641, w 4-ce); jestto kazanie o życiu tego świętego, miane na Łysej Górze. 37) *Vita et miracula servi Dei Vincentii Kadlubkonis* (tamże, 1642, w 4-ce; dzieło niezmiernej rzadkości. Oprócz historyi życia Kadłubka, jest tu krótka historyja Cystersów w Polsce. 38) *Wielkiego Korabiu wielki sternik ks. Jakub Zadzik, biskup krakowski, w kazaniu czasom potomnym ukazany* (tamże, 1642, w 4-ce). Jestto mowa pochwalna po prostu, lecz pięknym czystym językiem powiedziana, umieszczona także w kazaniach jego oddzielnych (część 2, str. 624). Przerobił ją później i wydał znowu po łacinie, p. t.: 39) *Magni Antistitis Jacobi Zadzicii elogium et vita* (tamże, 1644, w 4-ce; bardzo rzadkie. 40) *Epitome conciliorum tam generalium quam provincialium, Itemque vitarum Romanorum Pontificium Epistolarum, decretalium et diversarum sanctionum eorum, cum chronologica et historica observatione Libris XXVI comprehensa* (Rzym, 1643, in folio); dzieło bardzo rzadkie. W niem w porządku chronologicznym opisuje autor najprzód życie każdego papieża, a potem synody, które za jego rządów zgromadzane bywały. Co zaś dzieło to szacowniejszem czyni, jestto umieszczona wiadomość historyczna o synodach prowincyjonalnych w Polsce. 41) *Braterskie napomnienie ad dissidentes in Religione, aby się skromnie i w pokoju zachowali, przez szlachcica polskiego uczynione*, b. m. dr. (1644, w 4-ce), Jest tu między wyrokami na katolików, wyrok komissyi sejmowej z r. 1638, nakazujący zniesienie szkół i drukarni w Rakowie. Z powodu tego pisma wydał Przypkowski także bezimiennie swoję: *Braterską deklaracyję*, na którą znowu Starowolski napisał: 42) *Prawdziwe objaśnienie braterskiego napomnienia ad dissidentes in religione przed dwiema laty wydanego, które opacznym wytłomaczeniem teraz świeżo wydanem Anonymus Declarator jakiś znosić usiłuje*, b. m. dr. (1646, w 4-ce). 43) *Ad Principes christianos, de pace inter se componendo belloque Turcis inferendo Protrepticon seu II Orationes*, b. m. dr. i r. (w Gdańsku, 1645, w 4-ce: wydanie piękne i bardzo rzadkie;

wydanie 2-gie w Wiedniu, 1655, w 12-ce) i to rzadkie. Przypisane Janowi Kazimierzowi królewiczowi kardynałowi, który po uwolnieniu swem z niewoli francuzkiej, zniechęcony do świata wstąpił do stanu duchownego i w tymże roku kardynałem został. W dziele tem zachęca autor do zjednoczenia chrześcijaństwa, którego zepsucie i wady śmiało wytyka, odszczepieństwa wylicza i do pokoju zachęca, a że śmiało i żywo napisane, ztąd miejsce druku, czas i autor ukryty. 44) *Panegyris Joan. Konopacki Episcopo Varmiensi dedicatus* (Wenecyja, 1644, w 4-ce). 45) *Swiątnica Pańska zamykająca w sobie kazania na uroczystości świąt całego roku* (Kraków, 1645, in folio; wydanie 2-gie, tamże, 1681, in folio). W przedmowie do czytelnika oświadcza autor, że kazania te dla ludzi prostych ułożył. 46) *Dwór cesarza tureckiego* (tamże, 1646, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1647; trzecie, tamże 1649; czwarte, 1695; piąte, 1715; szóste p. t.: *Dwór cesarza tureckiego i jego rezydencyja w Konstantynopolu rzecz wyjęta z rękopismów Starowolskiego* (Wilno, 1844); siódme w Biblijotece Polskiej Turowskiego, 1858; ruskie tłomaczenie tego dzieła wydał Łyszłow, 1687, w Moskwie. 47) *Lament utrapionej matki korony polskiej już już konającej na syny wyrodne, złośliwe i niedbające na rodzicielkę swoję* (w 4-ce, b. m. i r.); wydane bezimiennie, nieszczęśliwe czasy Jana Kazimierza. Jestto patryjotyczna i wymowna jeremiada, w której autor kształtem prozopopei wprowadza ojczyznę narzekającą na złych i wyrodnych synów, ich występną na dobro powszechne obojętność, samolubstwo, przedajność i podłotę. 48) *Zguba ojczyzny Stacyje*, t. j. *Kwaterunki wojskowe*, b. m. dr. i r. (w 4-ce); w dziełku tem przypisanem królowi i stanom, autor mówi gorliwie i z uczuciem przeciwko leżom i kwaterunkom wojskowym. 49) *Dyskurs o monecie* przez *S. S.* (b. m. dr. i r.); najrzadze ze wszystkich jego prac. 59) *Arka Testamentu czyli Kazania niedzielne, Część I* (Kraków, 1648; część 2-ga, tamże, 1649, 2 tomy, in folio). 51) *Wieniec niewiędniejący przeczystej Maryi Panny, kazania na wszystkie jej święta doroczne* (tamże, 1649, in folio, 327 str. 52) *Musices practicae Erotemata in usum juventutis* (tamże, 1650, w 8-ce); bardzo rzadkie. 53) *Jubileus seu remissio noxarum* (tamże, 1651, w 12-ce) i to rzadkie. 54) *Monita legalia methodam in utroque jure studendi praescribentia* (tamże, 1652, w 12-ce). 55) *Breviarum Juris pontificii in usum Parochorum Libri VII* (Rzym, 1653, w 4-ce); bardzo rzadkie. 56) *Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum* (Kraków, 1655, in folio). Jestto zbiór napisów tak z nagrobków po różnych kościołach polskich, jak po zamkach, pomnikach, i t. p. Zbiór nieoceniony dla historyi znakomitych osób w Polsce, gdyż niejednego z tych napisów dziś nie ma śladu, ztąd dzieło to pamiątkę wielu zdarzeń, dat i stosunków przechowało. Przypisane Kazimierzowi Proczyńskiemu, proboszczowi janowieckiemu, którego kosztem wyszło w najnieszczęśliwszych czasach, bo w czasie wojny szwedzkiej. Ze wszystkich prac Starowolskiego, ta go najwięcej kosztowała i największą jego jest zasługą, i trzeba było takiej wziętości człowieka jak on, ażeby zdołał je uskutecznić; wszędzie wiem nie mógł się znajdować, lecz na wezwanie jego wszyscy duchowni i panowie dostarczyli mu ze swoich kościołów i zamków napisy. Umiano bowiem jeszcze wtedy ocenić potrzebę i pożytek z takiego dzieła. 57) *Sertum concionum pro festis solemnioribus B. M. Virginis* (tamże, 1655). 58) *Orationes variae panegyricae Divorum Praesulum Heroum* (b. m. dr. i r.). 59) *Vitae Antistitum Cracoviensum* (Kraków, 1658, in 4-to; wydanie 2-gie tamże, 1658, w 4-ce); rzeczywiscie tylko tytuł zmieniony, reszta zaś z po-

przedniej edycyi. Życiorysy te aż po Tomickiego biskupa czerpane z rękopismów zachowanych w archiwum kapituły krakowskiej, a zwłaszcza z Żywotów Długosza i innych, kończą się na Trzebickim. Dzieło, w początkowych zwłaszcza żywotach, pisane bez krytyki; od XVI wieku, poczyna być ciekawszem. 60) *Adorea Mariae Virgini haeresum victrici Oratio* (b. m. dr. i roku). W rękopiśmie zostawił 61) *Dyaryjusz oblężenia Krakowa i zdobycia go przez Szwedów w r. 1656*, autograf w Biblijotece Ossolińskich we Lwowie. Naudeus Gab w swojej: *Bibliographia politica Lugdunii Batav.* (1645), wspomina na str. 53, jeszcze książkę Starowolskiego: *De Consilio*, którą młodziuchnym będąc, miał po łacinie wydać, lecz tej nikt dotąd nie widział. Tenże chwali bardzo tę książkę z treści i języka, Jabłonowski zaś przytacza także Starowolskiego nieznane dzieła: *O męce Pańskiej* i *Mówca polityczny*. *F. M. S.*

Starożytność, tak w Historyi Powszechnej zwykle nazywa się okres od najdawniejszych czasów aż do wędrówki narodów czyli do upadku zachodniego państwa rzymskiego. Jednocześnie z krzewiącym się Chrystyjanizmem przybył w tej epoce nowy moment rozwoju, stanowiący istotę Wieków Średnich. To pojęcie starożytności, a szczególnie główne jej cechy charakterystyczne zowiemy starożytnemi. W ściślejszem znaczeniu nazywamy także starożytnością pierwotne dzieje każdego pojedynczego narodu, zaś tegoż narodu *Starożytnościami*, pomniki narodowe, pochodzące z tej najdawniejszej epoki. Takim sposobem powoli zwyczaj językowy odnosić zaczął wyraz *Starożytności* do wiadomości najdawniejszych obyczajów, instytucyj i pomników jakiego ludu; mówimy tedy o starożytnościach wschodnich, chrześcijańskich, słowiańskich, germańskich i t. d. z tem samem prawem, co o greckich i rzymskich; w starożytnościach tych posiadamy ważny środek pomocniczy do nauki Historyi. Dzielą się one na polityczne i prywatne. Starożytności polityczne traktują o konstytucyi państwa, o sądownictwie, policyi, finansach, wojskowości, wyznaniach i handlu; starożytności natomiast prywatne o stosunkach fizycznych i społecznych, jako to: o rodzinie, niewolnikach, urządzeniach domowych, sposobie życia i t. d. O Starożytnościach głównych narodów ob. artykuły pojedyncze w miejscach właściwych. *F. H. L.*

Starożytności biblijne, obejmują zwyczaje religijne, moralne i prawne ludu Hebrejskiego; opisują i instytucye tego ludu, do czasów aż przestał istnieć jako naród niepodległy. Źródłem starożytności biblijnych jest najprzód sam *Stary Testament*, potem *Archeologija Judejska* we dwudziestu księgach, Flawijana Józefa; tegoż historyja wojny żydowskiej, w siedmiu księgach. Są dzieła osobne: Sigonii *de Republica Hebreorum* (Frankfurt, 1585); Montan *Antiquitatum Judaicarum* (Lugd. Batav. r. 1593), Lund (Hamburg, roku 1695), Reland, *Antiquitates sacrae vet. Hebr.* (Ultraj, r. 1708); *Thesaurus antiquitatum Sacrarum, complectens selectissima clarissimorum virorum opuscula in quibus veterum Hebraeorum mores, leges, instituta, ritus sacri et civiles illustrantur*, przez B. Ugolini (Wenecya, r. 1744—69 t. 34 in folio. Menochius jezuita, *de Republica Hebraeorum* (Paryż, r. 1648 in fol.). Podręczne dzieła o starożytnościach biblijnych wydali Bauer (Lipsk, r. 1797, wydanie Rosenmüllera r. 1835); Jahn, *Archaeologia biblica* (Wiedeń, r. 1805, wyd. 2, r. 1814); Ackermann (tamże, r. 1826), Wette (Lipsk, r. 1814 i 1830); Rosenmüller (Lipsk, r. 1823—31, t. 4) Allioli (Landshut, r. 1844) i Kalthoff (Münster, r. 1840). Dzieło Jahana szczególniej się odznacza bogactwem materyałów i troskliwem ich obrobieniem. Podręcznik Wettego zaleca się zwięzłością i wskazuje zawsze źródła i dzieła pomocnicze.

Starożytności chrześcijańskie. Miejsca gdzie zbierali się pierwsi chrześcijanie dla składania pospołu ofiary błagalnej, nie były osobne gmachy ale izby urządzone na ten cel wewnątrz domów: nie mogło być inaczej z powodu prześladowań które ponawiały się bez ustanku, a często prześladowania były tak gwałtowne, że musiano składać ofiarę świętą w lasach więzieniach, w pieczarach podziemnych, gdzie grzebano umarłych, które nazywano kryptami albo katakumbami (ob.). Oto jest niezaprzeczony tego dowód: znaleziono w niektórych katakumbach rzymskich tron biskupa, który przewodniczył zgromadzeniu, siedzenia duchownych którzy mu assystowali, ołtarze, a nawet konfessyonały. Wszelako nie należy mniemać, iżby w pierwszych wiekach, nie było żadnego gmachu wyłącznie poświęconego czci boskiej. Nie ulega wątpliwości, że był kościół w Antyjochii i że apostoł święty Piotr zbudował go przy pomocy Teofila, najbogatszego i najznakomitszego obywatela tego miasta. Tenże apostoł wzniósł także kościół w Rzymie na gruncie który dał mu senator Pudens. Był jeszcze kościół w Nikomedyi, który cesarz Dyoklecyjan kazał rozwalić motykami, nie śmiejąc spalić go, z obawy pożaru miasta. Oprócz tych wyjątków, nie było zrazu kościołów właściwie tak nazwanych, to jest domów osobnych, wyłącznie przeznaczonych na odprawianie liturgii. Pod panowaniem Filipa który wstąpił na tron cesarski roku **244**, oraz pod panowaniem Gallijena, chrześcijanie przestali być przsladowanymi, korzystając z tych przerw odpoczynku i pokoju, wszędzie budowali kościoły. Święty Grzegórz Cudotwórca (Thaumaturgus), powznosił ich wiele w Poncie i Neocezarei, większą część zburzono podczas nowego prześladowania za Maxymina. W IV wieku kiedy Konstantyn zostawszy chrześcijaninem wprowadził religiję na tron, kościoły stały się liczniejszemi; z najżywszą skwapliwością przykładali się wierni do ich budowy, pieniędzmi i pracą własną; rozwijano w tem największy przepych i niczego nie zaniedbywano, aby je uczynić godnemi tego ku czyjej chwale były wznoszone. W miastach gdzie żydzi pomięszani z poganami, pierwsi nawrócili się, chrześcijanie zgromadzali się w świątyniach które tam żydzi posiadali; co wszakże nieprzeszkadzało im budować w tychże miastach inne kościoły; bo gdy liczba chrześcijan pomnażała się z każdym dniem, pierwsze gmachy okazały się wkrótce niedostatecznemi. Pierwszą częścią starodawnych kościołów było *atrium*, co nazywamy krużgankiem, perystylem albo portykiem. Byłto plac kwadratowy lub podłużny, opasany kolumnami i przyozdobiony bogatemi kobiercami. Gdy przestano grzebać ciała w katakumbach, tutaj chowano zmarłych chrześcijan i wtedy kładziono napis: *coemeterium*, cmentarz, miejsce odpoczynku. Tu także stawali pokutnicy płaczący (*flentes*); dla tego też nazywano to miejsce: *statio lugentium*, stacyą płaczących. Następowała potem druga część a raczej pierwsza część kościoła właściwie nazwanego *narthex*, albo *pronaos, vestibulum*, przysionek do którego wchodzono przez wielkie drzwi. W tym przysionku, *narthex*, najpośledniejsze; części kościoła, stali z lewej strony opętani i trędowaci, a z prawej katechumeni; powyżej nich i bliżej drugiej części kościoła czyli nawy, stali słuchający (*audientes*), W blizkości, zwykle z prawej strony, znajdowała się chrzcielnica (*baptisterium*), gdzie udzielano sakrament chrztu świętego. Z przysionka (*narthex*), przechodzono do trzeciej części kościoła, zwanej po grecku *naos*, a po łacinie *Ecclesia*, *careno*, *gremium*, *navis*, po polsku *nawa*. Nawa dzieliła się na trzy części: środkową właściwie tak nazwaną *naos* i dwie poboczne, prawą i lewą. Troje drzwi prowadziło z przysionka do nawy: środkowe zwane *speciosae portae*, wielkie drzwi, służyły dla processyj i osób, które wchodziły do nawy; prawe drzwi prowadziły do por-

tyku prawego, przeznaczonego dla mężczyzn, a lewe drzwi, do portyku lewego gdzie zgromadzały się niewiasty. U wejścia do nawy było najprzód miejsce pokutników leżących, dalej prawie w środku nawy znajdowała się ambona albo pulpit. Koło nich i prz d oczyma ludu zasiadali lewici i trzy chóry śpiewu, składające się: 1) z orkiestry i psalmistów; 2) z subdyjakonów śpiewających epistołę; 3) z dyakonów, którzy sami tylko mieli prawo czytać ewangelije, listy i edykta biskupów. Ambony byłyto zwykle katedry marmurowe ośmiokątne lub czworokątne, ozdobione rzeźbą i mozaiką. Następowała potem czwarta część kościoła, część najświętsza i najczcigodniejsza, dokąd nie wolno było wchodzić laikom, zwana *Bema*, *Sanctuarium*, świątynia. Oddzieloną była od nawy kratą lub balustradą żelazną albo drewnianą *cancelli*; wchodzono do niej przez drzwi święte, które otwierały się tylko dla duchowieństwa. *Bema*, miejsce wyższe wzniosłe, miejsce święte, dzieliło się także na trzy części. W środkowej, właściwie nazywanej świętą albo świątynią, świątnicą, był *ołtarz*, stół święty *coelestis mensa*, *mensa mystica thronus Dei*, *officina sacrificii*, *tabernaculum gloriae*. Był to stół podługowaty, na czterech nogach, z kamienia, na pamiątkę tych słów Ewangelii: „a na tej opoce zbuduję Kościół mój.” Za ołtarzem naprzeciw wielkich drzwi i górując nad całym kościołem, wznosiło się siedzenie albo tron biskupi na trzy stopnie nad posadzkę; po prawej i po lewej stronie biskupa były siedzenia albo stalla prałatów i księży celebrujących przy ołtarzu, bo inni księża równie jak wierni stali. Powoli zaczęto pozwalać podpierać się na laskach albo podporkach, zwanych z tego powodu *misericordiae*. Dopiero około XII wieku zaprowadzono stalla dla użytku księży, a ławki dla świeckich. Przestrzeń albo półkole, gdzie był tron biskupi i stalla nazywało się presbyterium, bo tu się znajdowali księża assystujący. Z prawej i lewej strony bemy były dwie izby albo miejsca do użytku duchowieństwa i posługujących przy służbie Bożej. W prawej izbie zwanej *diaconia*, dyakoni składali i chowali ubiory i naczynia święte; nazywamy ją dzisiaj zakrystyą. Na lewo było *secretarium* albo *praeparatorium*, gdzie były przygotowywane i zachowywane zapasy chleba i wina, potrzebne do ofiary mszy świętej i do kommunii wiernych. Z takich głównych części składał się starożytny kościół albo bazylika chrześcijańska i za dni naszych jeszcze istnieją kościoły, a zwłaszcza katedralne, zbudowane według tego planu. Wszelako wkrótce budować zaczęto według odmiennego planu bardzo wiele kościołów. Chciano naśladować w nich krzyż, a nadewszystko wyobrazić Syna człowieczego rozciągnionego na narzędziu jego męki. Wówczas przecięto na dwie równe części długość gmachu. *Absis* czyli zaokrąglenie za ołtarzem wyobrażało głowę Zbawiciela, dwa boki poprzeczne ramiona; reszta nawy ciało. Taki wykład symboliczny podają najuczeńsi liturgiści onego rozkładu architektonicznego. W niektórych kościołach oś zbacza w linii prostej zacząwszy od drzwi głównych aż do zaokrąglenia za ołtarzem; chciano przez to wyobrazić skłonienie głowy Zbawiciela w chwili, gdy skonał na krzyżu i wytłomaczyć tym sposobem słowa Ewangelii: „A skłoniwszy głowę, ducha oddał.” Świątynie pogańskie prawie zawsze były skierowane od Zachodu ku Wschodowi. Gdy chrystyjanizm zasiadł na zwaliskach bałwochwalstwa, obrócono na korzyść religii chrześcijańskiej symbolizm pogański, przyznając prawdziwemu słońcu świata Jezusowi Chrystusowi cześć którą poganizm Febowi oddawał. Konstytucyje apostolskie nakazują iżby kościół był obrócony ku wschodowi. Wszelako od pierwszych już wieków, wiele kościołów miało swój portyk od wschodu, a zatem ołtarz od zachodu. W Rzymie kościół świętego Piotra obrócony jest ku północy, podobnież ko-

ściół świętego Jana Lateraneńskiego; ale ten nieco pochyla się od północy ku zachodowi. W pierwszych wiekach Kościół pozwalał odprawiać ofiarę świętą wszędzie gdzie można było z dogodnością, ponieważ konieczność do tego zmuszała. Ale od czasu jak cześć boska swobodnie wykonywaną być mogła, Kościół postanowił prawo pod tym względem i wyraźnie zakazał odprawiać mszę gdzieindziej, jak w miejscach wyłącznie na ten cel poświęconych przez biskupa, lub pobłogosławionych przez kapłana za pozwoleniem biskupa. Dopóki Kościół był prześladowany, nieużywano żadnego znaku publicznego do zwoływania wiernych na zebrania religijne. Kleryk, zwany *cursor*, goniec, oznajmiał im tajemnie od domu do domu dzień i godzinę kiedy nabożeństwo będzie odprawiane. Kiedy Konstantyn w IV wieku obdarzył Kościół pokojem, używano najprzód trąby, jako hasła do zwoływania za przykładem synów Izraela, którzy używali trąb srebrnych do zgromadzania ludu w dni świąteczne, później używano brzękadeł, które uderzano jedna o drugie, desek gładkich, w które bito młotkiem drewnianym, kotłów miedzianych lub śpiżowych, oraz sztab żelaznych w które uderzano młotami. Grzechotka drewniana, której dotąd używają w klasztorach i wielu parafijach, w trzech ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, była także narzędziem zwoływania. Wreszcie dzwon zastąpił wszędzie te niedoskonałe sygnały. Bardzo wielu pisarzy twierdzi, że w Noli, mieście Kampanii, były najprzód wynalezione dzwony i ztąd nazywają się po łacinie *Nolae* i *Campanae*. Ale rzecz pewna, że były już dzwony wprzód nim istniały prowincyja Kampanija i miasto Nola; bo arcykapłan Aaron, który żył na tysiąc pięćset lat przed Jezusem Chrystusem, miał u spodu swej szaty z hyjacyntu malogranaty, przeplatane dzwoneczkami złotemi. Porfiryusz świadczy, że niektórzy filozofowie indyjscy zgromadzali się na głos dzwonów, dla modlenia się i posiłku. Powiadają że papież Sabinijan w początkach VII wieku kazał używać dzwonów do wzywania wiernych na nabożeństwo w pewne godziny dnia. Ale święty Grzegórz Turoneński, zmarły r. 516 uczy, że za jego czasów były już dzwony w kościele dla wskazywania godzin nabożeństwa. Dzwony pod pewnym względem, wchodzą w skład kościoła i zlewają się w jedno z gmachem którego są głosem zewnętrznym. Święty Jan Klimak porównywa je do trąb duchownych, na głos których: „bracia wstają i zgromadzają się widomie, aby iśdź na nabożeństwo nocne, gdy tymczasem niewidzialni nasi nieprzyjaciele zgromadzają się niewidzialnie.” O starożytnościach chrześcijańskich Kornelijusz Schulting wydał: *Thesaurus sacrorum Antiquitatum* (r. 1603, t. 8) Bingham Anglik: *Origines seu Antiquitates ecclesiasticae* (r. 1708, tłomaczył na łaciński Grischovius w Halli r. 1724—38, tomów jedenaście). Mamachi dominikan rzymski z polecenia Benedykta XIV wydał: *Originum et Antiquitatum Christianorum libri XX* (Rzym, r. 1749—55, t. 5). Selvaggio, *Antiquitatum Christianorum institutiones* (Neapol, r. 1772, t. 6). Manhart, jezuita niemiecki, *Liber singularis de Antiquit. Christianorum* (Augsburg, r. 1768); Pellicia, *de Christianae Ecclesiae primae, mediae et novissimae aetatis politia* (Neapol, r. 1777, t. 3). To ostatnie dzieło wziął za podstawę swego Binterim (Moguncya, r. 1821—41, t. 7). Augusti, *Archeologija Chrześcijańska* (Lipsk, r. 1836), tegoż obszerne Pamiętniki *Denkwürdigkeiten* (Lipsk, roku 1817—1831, tomów 12), z których skrócenie wydał we trzech tomach; Rheinwald, *Archeol. eccl.*(Berlin, r. 1830), Böhmer (Wrocław, roku 1836, tomów 2); Edmund Martène benedyktyn *de Antiquis Ecclesiae ritibus* (tomów 4). *L. R.*

Starszyzna. Sądownictwo czyli wymiar sprawiedliwości za czasów gminowładztwa, to jest, przed wprowadzeniem Chrześcijaństwa, wykonywane było w Polsce przez *Starszych* czyli *Starszyznę* i zwanych może (jak się domyśla J. W. Bandtkie *Hist. prawa polskiego* str. 196) Starostami, Żupanami, Panami. Ditmar (str. 129) powiada, że Bolesław I był nazwany *Seniorem* przez Słowian Nadelbańskich. Sądy te patryarchalne zwano po łacinie *colloquia generalia* na których *consulebant in commune*, co znaczy naradzano się wspólnie i to zapewne było początkiem *wieców* czyli *roków głównych* (ob.). *C. B.*

Starszyzna wojskowa. Sławne Zaporozkie niżowe wojsko rządzone było przez swoję własną starszyznę, która dzieliła się na rozmaite porządkowe hierarchiczne stopnie i tych godność należała do 1) Koszowego atamana, 2) Sędziego, 3) Asauły, 4) Pisarza wojskowego, oraz, 5) do 38 Kurennych atamanów; i jako tytuł zostawała się przy tych starych i zasłużonych Kozakach, którzy w swoim czasie piastowali już wszystkie albo jednę z owych godności a uwolnieni od nich pozostawali w wojsku każdy w swoim kureniu (ob.). Wtedy na ogólnych zebraniach towarzystwa i podczas wyborów, corocznie 1 Stycznia odbywających się, mieli oni pierwsze miejsce po rzeczywistej starszyznie w kureniach po atamanach kurennych; brali udział w tajemnej radzie czyli schadzce i w czasie wojny na wyprawach dowodzili większemi oddziałami, mając pod dowództwem swojem pułkowników (ob. *Starcy*). *C. B.*

Staruszkiewicz (Innocenty), pseudonim (ob.) *Odyniec Antoni Edward.*

Stary Bug, tak zwane dwa jeziora w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, we wsi Borowe położone, pierwsze rozległe morgów 37, drugie m. 17; obadwa głębokie stóp 42. Przepływa przez nie odnoga rzeki Bugu. *C. B.*

Stary Bychów, miasto powiatowe gubernii Mohylewskiej, leży pod 53° 31′ szerokości północnej i 47° 55′ długości wschodniej, odległe o 8 mil od miasta gubernijalnego Mohylewa nad Dnieprem. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,879 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Staryca, miasto powiatowe gubernii Twerskiej, leży pod 56° 31′ szerokości północnej i 52° 36 długości wschodniej, odległe o $10^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Tweru. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,060 głów płci obojga (w r. 1863). Założone w r. 1336 przez księcia twerskiego Michała Alexandrowicza, przeszło w posiadanie najstarszego syna tegoż Iwana, od którego początek biorą książęta Starycey. W r. 1482, Staryca wraz z innemi miastami księztwa Twerskiego przyłączona do posiadłości moskiewskich. Iwan III Wasilewicz w. książę moskiewski, testamentem przekazał to miasto synowi swemu Andrzejowi, po którym odziedziczył syn tegoż Włodzimierz, stryjeczny brat Iwana Groźnego. Ze śmiercią tegoż (otruty z rozkazu Iwana Groźnego) wygasła linija książąt Staryckich. W czasie wojen z królem polskim Stefanem Batorym, Staryca, jako główne miejsce pobytu wojsk moskiewskich, z rozkazu Iwana Groźnego, murem i wałem ziemnym była opasaną. Szczątki warowni tych, znanych pod imieniem „Pustego Horodyszcza”, zachowały się dotąd; zajmują one wyniosłe miejsce z trzech stron rzeką Wołgą i rzeczką Starycą, z czwartej zaś fossą i wałem bronione. Cała warownia miała obwodu 546 sążni. W roku 1608, w epoce Samozwańców w Rossyi, miasto zdobyte i spalone było przez Polaków i przez czas długi w posiadaniu tychże zostawało. *J. Sa..*

Stary Izborsk, przez Krywiczów zbudowany, znajduje się w miejscu, zwanem dziś *Horodyszcze.* W r. 862 po wezwaniu Ruryka z braćmi, Izborsk

dany był na udzielną posiadłość bratu jego Truworowi. Tu na wzmiankę zasługuje cmentarz z pogańskiemi i chrześcijańskiemi pomnikami; między niemi znajduje się kamień, zwany „mogiłą Truwora.” *J. Sa..*

Stary-koń (herb), w polu czerwonem koń biały ze złotemi kopytami, w pół przepasany czarnym popręgiem szerokim, ogon odsadzony w górę, noga przednia lewa, a tylna prawa, nieco podniesione od ziemi, jakby w biegu: na hełmie topór, niższym końcem ostrza dotykający korony. Herb to jeden z najstarożytniejszych i podług Paprokiego, służył za hasło do zwoływania herbowników w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Stary Konstantynów, miasto powiatowe gub. Podolskiej, ob. *Konstantynów (stary).*

Stary Krym (Eski-Krym), dawna chanów krymskich stolica, dziś miasto gubernii Taurydzkiej, leży pod 45°2' szerokości północnej i 52°46' długości wschodniej, odległe o 9 3/7 mil od miasta gubernijalnego Symferopola. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,085 głów płci płci obojga (w r. 1863). O 1/7 mili od miasta wznosi się słynna w starożytności góra *Ager-mysz*, dawny Kimmerion; dziś jest ubogą osadą, ze zwaliskami pałacu chańskiego. *J. Sa...*

Stary Oskoł, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, odległe o 20 mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców jego wynosi 10,780 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Stary Riazań, dawna stolica księztwa Riazańskiego, dziś sioło, leży o 3/7 mili od miasta powiatowego Spaska w gubernii Riazańskiej. *J. Sa...*

Stary Sącz (ob.) *Sandecz* czyli *Sącz Stary.*

Stary Świat, tak nazywają zwykle trzy części ziemi: Azyję, Afrykę i Europę, z powodu że dwie inne: Ameryka i Australia, odkryte dopiero zostały w czasach nowych, a zatem w starożytności znane nie były. *F. H. L.*

Stary Testament (ob.) *Testament.*

Starza (herb). Na tarczy topór biały w polu czerwonem.

Starza pseudonym, (ob.) *Miniszewski.*

Starzeński (Jacek), dominikan, doktor teologii, urodził się w Połocku 1753 r., wstąpił do zakonu 1776 i po odbytych naukach, różne stosowne do powołania odbywał obowiazki. Siedm razy wybrany prowincyjałem litewskim, urząd ten ciągle przez lat 21 sprawował. Umarł w Zabiałach 1816 r. Mąż głębokiej nauki, cnoty i wielolicznych przymiotów, dla których za życia był powszechnie wielbiony. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Institutum ordinis praedicatorum* (Wilno, 1811, w 8-ce). 2) *Devotus Christianus* (tamże, 1811, w 8-ce). 3) *Zbiór początków prawideł, potrzebę religii katolickiej dogmatyczno-moralnie wyświecających* (tamże, 1814, 2 t., w 8-ce). *F. M. S.*

Starzyński (Stanisław Doliwa), jeden z najznakomitszych lirycznych poetów do r. 1830, którego udatne pełne wdzięku i poezyi pieśni, były w ustach całego narodu. Melodyje łatwe, a harmonijne, upowszechniały je prędko. Niebyło domu tak w królestwie Polskiem, jak w Galicyi, w Litwie, Wołyniu i Podolu, ażeby nie posiadano uroczych piosnek *Stacha z Zamiechowa*, bo taki przybrał pseudonym. Mały ich tylko zbiorek wyszedł w Warszawie 1831 r. (w drukarni stereotypowej), obejmujący dziesięć pieśni. Kiedy po Maurycym Mochnackim i Podczaszyńskim objął redakcyję *Dziennika Warszawskiego* Jan Kazimierz Ordyniec, Starzyński udzielił mu ułamki z przekładu swego tragedyi Müllnera: *Przewinienie* (*Die Schuld*) i obszerniejsze ustępy z naśladowanego dramatu *Grillparzera* p. n. *Matka rodu Dobratyńskich*, który całkowicie przesłał w r. 1822 do teatru narodowego. Przedstawiony na scenie, najświetniej-

szego doznał przyjęcia. Tłomaczenie małego dramatu Müllnera: *Der 29 Februar*, pozostało w rękopiśmie. W r. 1836 przybył do Warszawy na przedstawienie krotochwili oryginalnej: *Bankocetle przeciete, czyli aktorowie na prowincyi*, w teatrze *Rozmaitości*, w której kilka zwrotek z dawnych swych pieśni powtórzył. Krotochwila ta miała kilkadziesiąt przedstawień. Zamieszkały był na Podolu, następnie przeniósł się całkiem do Galicyi, gdzie w sędziwym wieku zakończył życie. (O pismach Starzyńskiego obszerną podał wiadomość K. Wł. Wojcicki w *Tygodniku Illustrowanym* z r. 1862, tom V, w którym jest i wizerunek jego). *K. Wł. W.*

Staszic (Stanisław), minister stanu, prezes towarzystwa przyjaciół nauk, sławny geolog, znakomity filantrop i mąż wielkich zasług w kraju, urodził się w Wielkopolsce, w miasteczku Piła w r. 1755, z ojca burmistrza tamecznego. Rodzice chcąc go mieć w stanie duchownym, dali mu najstaranniejsze wychowanie, i skoro tylko ukończył szkoły w kraju, widząc w młodzieńcu rozsądek i statek nad lata, oddali mu część przypadającą nań majątku i wyprawili do zagranicznych akademij. Zwiedził tedy najprzód uniwersytety w Lipsku i Getyndze. W Paryżu bawił dwa lata, gdzie przykładał się szczególniej do fizyki i do nauk przyrodzonych. Tak zbogacony licznemi wiadomościami, mianowicie w geologii i geognozyi, powrócił do kraju, w którym zamiast uprzejmego przyjęcia jakie sobie tuszył, nie zastał jak tę odpychającą oziębłość, którą naówczas wyniosła duma stawiała między sobą a upośledzoną niby w urodzeniu zasługą. Nieprzypuszczony do urzędów jako nieszlachcic, do obcowania z tymi do których wychowanie, nabyte nauki i sposób myślenia jego, wstęp jakiś dawać mu były powinny, postanowił tedy odosobnić się całkiem od społeczeństwa i poświęcić się wyłącznie naukom. Wkrótce też znalazł sposobność do pracy użytecznej w zakresie życia prywatnego, kształcąc umysły i serca znakomitej rodziny. Wybicki poznawszy zdolności Staszica, wprowadził go w dom Zamojskiego, a Andrzej, sławny kanclerz i ordynat, powierzył mu wychowanie swych synów, Alexandra i Stanisława. Z zapałem rzucił się do tej nowej dla siebie pracy, której z całą oddał się gorliwością, a w chwilach wytchnienia zbierał nowe skarby, czerpiąc w rozumie, doświadczeniu i cnotach znakomitego kanclerza, ciesząc się jego przychylnością i opieką. Dwadzieścia lat przebył w tym domu, a przez ten czas zebrał ów zasób pomysłów dla pomyślności kraju, które później, dostąpiwszy do świetnego stanowiska w życie wprowadzał, skutecznie dopomagając bogatemi swemi zasobami pieniężnemi, których także pierwsze źródła otrzymał z tego domu, a potem szczęśliwemi spekulacyjami i nadzwyczajną oszczędnością pomnożył. W ciągu tego czasu przyjął święcenia kapłańskie i uzyskał prezentę na probostwo w Turobinie. Ale czynny umysł Staszica nie mógł na cichych obowiązkach plebana poprzestać. Zrzekł się tedy prebendy i powrócił do ulubionych zajęć pedagogicznych i literackich. Zawód piśmienny rozpoczął był od tłomaczeń obcych prac, i dopiero w 30 roku życia wystąpił z pierwszem oryginalnym dziełem, którem były jego *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*, praca najwyżej ze wszystkich ceniona, która nie mały wpływ wywarła na uchwały sejmowe. W r. 1797 Staszic został kanclerzem kollegiaty szamotulskiej, a posiadając znaczny już majątek, gdy rząd austryjacki starostwa rozprzedawał, zakupił starostwo hrubieszowskie i przepędzając czas na nauce i zajmowaniu się losem swych włościan, zamieszkał w tem ustroniu, dopóki go towarzystwo przyjaciół nauk, do swego nie powołało grona. Zaliczony do pierwszych jego członków od chwili założenia 1801 r., odtąd nieszczędził Staszic ani trudów ani majątku, aby podnieść to towarzystwo; kupił

dlań dom, ofiarował swój księgozbiór i gabinet narzędzi fizycznych, wydawał kosztem swym prace towarzystwa i t. p. Nietylko zaś wspierał je pieniędzmi, ale nie szczędził pomocy umysłowej. Odbywał podróże do Karpat, badał ich układ geologiczny, i na każdem prawie posiedzeniu dorocznem udzielał prac swoich ziomkom. W czasie tych wycieczek, poznał dokładnie bogactwa wewnątrz naszej ziemi znajdujące się i powziął zamiar rozwinięcia górnictwa krajowego, którego później dokonał. Za utworzeniem się księztwa warszawskiego, wezwany przez króla Fryderyka Augusta, na referendarza stanu, wspierał radami swemi ministrów. Wyniesiony na stopień radzcy stanu, wezwany do dyrekcyi oświecenia publicznego, a po śmierci Albertrandego (ob.) 1808 r., jednomyślnie wybrany na prezesa towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk Staszic zasiadając w dyrekcyi edukacyjnej pod gorliwym jej zwierzchnikiem, Stanisławem Potockim, był najczynniejszym jego doradzcą i pomocnikiem, a razem funduszów na wychowanie młodzieży przeznaczonych, najgorętszym obrońcą. Po upadku Napoleona, a za rządu tymczasowego, ogłosił Staszic pismo: *O równowadze Europy*, w którem wytykając wady w polityce ludów łacińskiego plemienia, równie jak w ich charakterze, czas w którym pisał uważał za najwłaściwszy do połączenia się w jedno ciało ludów słowiańskich pod berło rossyjskiego cesarza. Nakoniec po traktacie wiedeńskim, wydał małą broszurkę p. t.: *Ostatnie moje przestrogi dla Polski*, w którem popierając powyższe zdanie, radzi aby się łączyć z rossyjanami i oświecać, którymto duchem i przekonaniem tchnęły odtąd wszystkie jego zagajenia i przemowy do uczniów. Po ogłoszeniu królestwa Polskiego, Staszic został mianowany radzcą stanu, dyrektorem generalnym przemysłu i kunsztów w kommissyi spraw wewnętrznych, a w komissyi oświecenia członkiem. Ze zwykłą sobie pracowitością zajął się oświeceniem, naukami, przemysłem, handlem, kommunikacyją i t. p. Ministrowie: Mostowski i Potocki, tym samym przejęci duchem wydobycia kraju z ubóstwa i stworzenia jego zamożności, Namiestnik królewski, pragnący wsławić rządy swoje pomyślnością mieszkańców i ozdobieniem kraju, znaleźli w nim gorliwego, czynnego i oświeconego pomocnika, doradzcę i wyręczyciela. Onto założył lub pourządzał szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne, i wpłynął na świetny stan uniwersytetu, założył szkołę agronomiczno-politechniczną, instytut głuchoniemych. On pierwszy powziął myśl wystawienia posągu Kopernikowi na krakowskiem-przedmieściu, pierwszy do niej się przyczynił, konserwatoryjum muzyczne, sztuki piękne tyle mające wpływu na społeczność, fabryki, rękodzielnie wszelkiego rodzaju, tak szczęsliwie za jego powodem powstałe, budowa dróg i mostów, zgoła wszystkie zakłady nauk, umiejętności i przemysłu pod jego przewodnictwem, często jego nakładem albo wzięły swój początek albo urosły i zakwitły. Z pomiędzy atoli tylu spełnianych rozmaitych obowiązków, najczynniej zajmował się Staszic, rozwinięciem przemysłu krajowego. Tu w krótkim czasie niezmiernie wiele uczynił, założył w Warszawie szkołę dróg i mostów, wspierał młodzież garnącą się do nauki, zakładał fabryki, a poświęcając się od lat młodzieńczych geologii, głównie uwagę swą zwrócił na górnictwo krajowe. Aby je na stopniu odpowiedniej świetności postawić, założył komissyję i szkołę górniczą w Kielcach, ze składek pracujących w kopalniach ustanowił fundusz emerytalny, wyrobił uwolnienie od wojska, na górników sprowadził ludzi specyjalnych z Saxonii, otworzył kopalnie miedzi, założył huty żelaza i cynku, usiłował nawet odkryć zatopione kopalnie olkuskie, urządził fabrykę wyrobów marmurowych w Chęcinach. Słowem, nie ma dotąd w królestwie żadnego pożytecznego zakładu do

któregoby Staszic ręki nie przyłożył, a wiele zupełnie jemu początek i rozwój jest winno. Wpływu swego użył on nietylko na dobro kraju, ale i swojej hrubieszowskiej osady, zamyślając bowiem ludność jej uposażyć dziedzictwem gruntów, oswobodzić ją, i w niej podać wzór, jakby życzył mieć cały kraj urządzony, wypracował ustawę dla tego towarzystwa i w niej przezornym umysłem nakreślił urządzenia zabezpieczające jej zakwitnienie. Ustawa ta uzyskawszy potwierdzenie cesarskie **1822** r., dotąd istnieje pod nazwiskiem towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego. Majątek ów składający się z gminy wynoszącej **4,000** ludności, podzielił między mieszkańców gminy tak, aby żaden nie mógł więcej posiadać jak 80 morgów gruntu. Dochody z młynów i propinacyi i t. p. przeznaczył na fundusz rezerwowy i pożyczkowy. Naczelnikiem gminy ustanowił wójta dziedzicznego, który z całą instytucyją zostając pod zarządem komissyi spraw wewnętrznych, miał sobie zostawiony wraz z całą gminą zarząd administracyjny. Tak pracował niezmordowanie aż do r. **1824**, w którym wziął uwolnienie ze służby, mianowany ministrem stanu, z prawem zasiadania w radzie administracyjnej. Przyjął te nagrody Staszic i odtąd oddał się cały komissyi oświecenia, towarzystwu przyjaciół nauk, radzie stanu i Hrubieszowowi. Zajął się drukowaniem dzieł swoich własnym nakładem w 9 wielkich tomach w 4-ce, trzy ostatnie z rycinami, które w Paryżu znacznym kosztem wykonane sprowadził. Wkrótce nagle i niespodzianie został tknięty apopleksyją nerwową i mimo gorliwych starań, po dwudniowej słabości w dniu 20 Stycznia **1826** r. zakończył cnotliwie życie, pochowany przy kościele na Bielanach. Staszic od młodości odmawiając sobie wszelkich wygód i posuwając oszczędność do najwyższego stopnia, zbierał grosz skrzętnie, aby go współziomkom ofiarować. Oprócz tedy nakładów, jakie na rozmaite instytucyje poczynił testamentem, jeszcze zapisał **200,000** na szpitał Dzieciątka Jezus, **200,000** na założenie domu zarobkowego, **60,000** na professora w Hrubieszowie, **44,000** na wydział kliniki w uniwersytecie warszawskim i utrzymanie w niej kilku osób pomięszanie zmysłów cierpięcych, **45,000** na instytut głuchoniemych, i wiele innych. Co do prac literackich, Staszic probował swych zdolności w różnorodnych zakresach. I tak, między innemi przekładał wierszem miarowym Iliadę Homera, tłomaczył Buffona i Rassina, wierszem ułożył na wielkie rozmiary epopeję, gdzie za przedmiot sobie obrał cały ród ludzki i gdzie w przypisach cześć szczególnie wielką Słowianom oddaje. Miał słabość do rymowania, w którem nie był wcale szczęśliwym, ale prozą pisał dobrze, gładko i potoczystym stylem. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Religija, poema Rassyna z francuzkiego, tłomaczenie prozą z dodaniem przypisków, do których przyłączone poema Woltera o zapadnięciu Lizbony* (Warszawa, **1779**, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, w 4-ce). 2) *Numa Pompilius Floryjana* (przekład z niemieckiego, Warszawa, **1788**, w 8-ce, 2 tomy; wydanie 2-gie, tamże, **1801**; wyd. 3-cie, Wilno, **1830**, w 12-ce). 3) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego* b. m. dr. i r. (**1785**). Dzieło to wywołało dwadzieścia kilka innych pism w tymże przedmiocie, wiele z nich wylicza Bentkowski (*Hist. Lit. II str. 95*). 4) *Przestrogi dla Polski* (Warszawa, **1790**, 2 tomy, w 8-ce). Przemawia tu za oswobodzeniem włościan, podniesieniem miast i t. d. 5) *O statystyce Polski* (tamże, **1807**, w 8-ce; wydanie 2-gie, w Krakowie, z uwagami Piotra Dembowskiego). Pisemko to dało powód do licznych korespondencyj. 6) *Epoki Buffona wytłomaczone z dodaniem myśli niektórych i uwag* (tamże, **1786**; wydanie 2-gie, pomnożone nowemi uwagami nad ziemią Polską, Kraków, **1803**, w 8-ce). 7) *Pochwała Marka Aureliju-*

sza przez Thomas (z franc., Warszawa, 1789, w 8-ce), 8) *Obraz życia, myśli i cnót Marka Aurelijusza* (z fran., tamże, 1790, w 8-ce). 9) *Do sejmu* (1809, tamże). 10) *O równowadze Europy* (tamże, 1813). 11) *O ziemiorództwie gór* (tamże, 1805). 12) *O ortografii* (tamże, 1814). 13) *Ostatnie do współrodaków słowo* (tamże, 1814). 14) *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin* (z atlasem, tamże, 1815). 15) *O środkach usposobienia żydów, tak aby się stali użytecznymi wszelkiemu społeczeństwu i krajowi w którym mieszkają* (b. m. dr. i r. w 8-ce). 16) *Dzieła Stanisława Staszica* (Warszawa, 1815—21), wydrukowano tomów 9; w pierwszych sześciu, mieszczą się pisma oddzielnie wydawane, któreśmy wyżej przytoczyli, oraz przekład Iliady Homera, trzy zaś obejmują pysznie wydany z rycinami ostatni poemat *Ród ludzki*, który ponieważ był z rozkazu rządu zniszczony, dziś jest niezmiernie rzadki. Oprócz tego mnóstwo jego rozpraw, zagajeń, przedmiotów i t. p., zamieszczone są w *Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Obszerniejszy jego żywot, oprócz po pismach czasowych, najdokładniej w osobnem dziełku skreślił Władysław Zawadzki p. t.: *Stanisław Staszic, szkic biograficzny* (Lwów, 1860, w 8-ce). *F. M. S.*

Staszów, miasto prywatne, w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomirskim, nad rzeką Czarną, od Sandomierza mil 6 odległe. Niewiadomo kiedy to miasto wzięło swój początek, z przywilejów tylko cechowych domyślać się można, że to w pierwszych latach XVI stulecia być mogło. Toż pokazuje się z przywileju 1526 roku Zygmunta I, w którem pozwala, aby Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, dziedzic Rytwian, zaprowadził w miasteczku Staszowie do wzmiankowanych dóbr należącem, targ we czwartek odbywać się mający. Zresztą rządziło się niegdyś prawem niemieckiem, miało swego landwójta. Sprowadzeni zagraniczni rzemieślnicy, ożywili przemysł i przyczynili się do wzrostu miasta, które należało do większych i porządniejszych w okolicy. W XVII wieku, posiadała je rodzina Tęczyńskich i Opalińskich, później przeszło w dom książąt Czartoryskich, następnie Lubomirskich, a przez Alexandrę Lubomirską w dom hrabiów Potockich, w których ręku dotąd zostaje. Zdobi je piękny ratusz bezpiętrowy murowany, w środku rynku stojący, który odznacza się wyniosłą wieżą, i może być pomnikiem XVI wieku, oprócz wieży która jest nadrujnowana nie ma nic osobliwszego. Archiwum miejskie niebogate, najdawniejsza księga landwójtowstwa, poczyna się od r. 1631. Kościół parafijalny tutejszy ma budowę starożytną, pokazują też na zewnętrznym jego murze wypisany rok 1345, mający być datą poświęcenia tego kościoła, nic jednakże pewnego w tym względzie akta miejscowe nie dają. W kaplicy założonej w r. 1625 przez Katarzynę z Tęczyńskich, żonę Sędziwoja Czarnkowskiego, znajduje się grobowiec z r. 1666 ze szczególnym polskim napisem zagadkowej treści, który jakąś drammatyczną kryję tajemnicę, lecz nikt jej już objaśnić tu nie może. Miasto pięknie zabudowane i handlowe, cechów jest siedm, z tych sukienniczy ma ustawę z r. 1559, krawców i kuśnierzy ustanowił w r. 1621 Jan na Tęczynie i t. d. Staszów posiada teraz ogólnej ludności 5,625 głów, ma domów 367, sąd pokoju okręgowy, magistrat, stacyję pocztową, dekanat tegoż nazwiska, hamernię blachy miedzianej, tkaczy sukna czterech, fabrykę bryczek Zarodzińskiego, garbarni jedenaście, fabrykę fajansu i fajek Künstlera, fabrykę machin i narzędzi rolniczych Zarodzińskiego, łomnią piaskowca drobrno ziarnistego twardego. Jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Stateczność, położenie ciała nazywa się w mechanice statecznem, jeżeli dla wyprowadzenia go z tego położenia użyć należy stosunkowo znacznej siły: np. ostrokrąg ustawiony na płaszczyznie podstawą, ma położenie stateczne, postawiony zaś wierzchołkiem znajduje się w położeniu niestatecznem, gdyż od najmniejszego poruszenia w ostatnim razie obala się. Ciała pływające mają położenie stateczne, jeżeli środek ciężkości części zanurzonej, przypada niżej środka ciężkości całego ciała. Ciała zawieszone mają położenie stateczne, jeżeli ich środek ciężkości znajduje się niżej punktu zawieszenia na linii pionowej przez tenże punkt przechodzącej.

Statek, Statki. W mowie potocznej pod tym wyrazem rozumiemy narzędzia i sprzęty używane w jakowem rzemiośle; lecz w rozleglejszem znaczeniu, pod statkiem rozumiemy wszelkie konstrukcyje z drzewa lub blachy metalowej, a szczególniej żelaznej i miedzianej, przeznaczone do odbywania podróży po wodach rzecznych lub morskich; statki wielkie przeznaczone do żeglowania po morzach, opatrzone trzema masztami, do których przymocowane są reje, czyli drągi żaglowe, zowią okrętami, i te dzielą na wojenne i kupieckie. Pomiędzy pierwszemi odróżniają: okręty linijowe, fregaty, korwety, awizo, brygi, goeletty, bombardy, kanonijerki, kutery, szalupy i t. d. bacząc na ich wielkość i liczbę dział, któremi są uzbrojone, tak, że okręt linijowy przynajmniej ośmdziesiąt dział ustawionych w trzech piętrach liczyć powinien. Statki wojenne są w ogólności większe od kupieckich, pomiędzy któremi odznaczają się wielkością teraz statki angielskiej kompanii Wschodnio i Zachodnio indyjskiej, holenderskiej Marschappy, rossyjskiej amerykańskiej, a dawniej galeony hiszpańskie i portugalskie, które w ogólności dla obrony od rozbójników morskich bywają uzbrojone Okręt o trzech masztach przeznaczony jedynie do przewożenia towarów, lecz z powierzchowności podobny do statku wojennego, nazywają częstokroć fregatą kupiecką; tutaj należą amerykańskie, angielskie i francuzkie pakieboty. Na morzach północnych okręty zupełne trzymasztowe bardzo często nazywają *pinkami*, na morzu zaś Śródziemnem pod tem nazwiskiem rozumieją statki niewiele zagłębiające się, zprzodu i ztyłu zaokrąglone, przeznaczone do przewożenia ciężarów, zowią je tam częściej tartanami. Statki budują z drzewa lub żelaza, pierwsze przeznaczone do służby wojennej obijają grubemi blachami żelaznemi, tworzącemi rodzaj pancerza, i dla tego takie statki nazywają pancernikami. Statki poruszają się na wodzie siłą wiatru lub pary; pierwsze zowią się żaglowemi, drugie parowemi lub parostatkami, oprócz tego statki w rzekach bywają pędzone prądem wody, jako też ciągnione przez ludzi lub zwierzęta, czyli holowane.— *Statki żaglowe* poruszane są siłą wiatru uderzającego w żagle napięte na rejach i sztagach przymocowanych do masztów. Żagle są to wielkie płachty, składające się z pozszywanych z sobą płócien konopnych, grubych i gęstych; bywają one prostokątne, trójkątne, trapezoidalne, i mają rozmaite nazwiska i przeznaczenie.—*Statki parowe.* Jeszcze na długo przed doprowadzeniem machin parowych (ob. *Parowe machiny*) do pewnego stopnia systematycznego udoskonalenia, podawano myśl poruszania statków za pomocą pary, a nawet pierwsze zastosowanie siły pary przez Blasco de Garay w roku **1543** było ku temu celowi skierowane. Savery podał także projekt żeglugi parowej, a Jonatan Hull w roku **1736** otrzymał nawet patent swobody na statek parowy, lecz takowego nie zbudował. Tenże los spotkał zamiary księcia Bridgewater i Gautier'a. Po ulepszeniach zaprowadzonych w machinach parowych przez Watt'a, pierwszy Perier we Francyi zbudował w r. **1775** statek parowy, który jednak nie mógł przeciw wodzie poruszać się.

Próby tego rodzaju powiodły się szczęśliwiej w Ameryce, gdzie Jonatan Fitch, zegarmistrz w Filadelfii, wziął w r. 1783 patent na statek parowy, który w roku 1780 spuszczony został z warsztatów, lecz tylko do Budlingtonu dopłynął, tutaj albowiem pęki jego kocieł. Przy dalszych próbach nie lepiej poszczęściło się Fitch'owi, który umarł nad Ohio, pozostawiwszy długi ogromne. Tajemnice swoje zostawił na piśmie opieczętowane, z warunkiem, aby dopiero w 30 lat po jego zgonie były otwarte. Patryk Miller w r. 1788 także zbudował statek, który jednak nie został użyty. . Nie powiodły się też usiłowania Livingstone'a, Kinsley'a, Roosevell'a i innych. Foulton'owi dopiero w roku 1807 udało się w Nowym Jorku zbudować statek, opatrzony w machinę parową Boulton-Watta o sile 20 koni, a 160 ton ciężaru unieść mogący, którym przeciwko wodzie przepłynął z Nowego Jorku do Albany, odległość 120 mil morskich. Od tego czasu los statków parowych został rozstrzygnięty; potworzyły się liczne stowarzyszenia ze znakomitemi kapitałami, dla upowszechnienia i udoskonalenia statków parowych, po których sprawiedliwie oczekiwano najpomyślniejszych rezultatów. Jakoż zastosowaniu pary do poruszania statków przypisać należy, że wówczas jeszcze bezludne i jałowe obszary stanów: Ohio, Missuri, Illinois i Indyjany naraz się zaludniły, i że na nich powznosiły się liczne miasta, a odłogi zamieniły się na role uprawne. Pierwszym statkiem parowym wojennym był Fulton, spuszczony z warsztatów w r. 1815; był on statkiem podwójnym uzbrojonym 32 działami, miał 152 stóp długości i 57 szerokości, miał jedno koło wodne umieszczone pomiędzy dwiema jego częściami, poruszane machiną parową o sile 120 koni, dwa maszty, dwa bugszpryty i cztery rudle dla tego, aby naprzód i wtył mógł się poruszać bez zawracania. Tak więc żegluga parowa wynaleziona w Europie, przyjęła się i rozwinęła w Ameryce, i dopiero w r. 1811 w Anglii zaczęła się przyjmować. Pierwszy Bell zbudował statek parowy, który pomyślnie odbywał podróże po Clyde. Wkrótce ujrzano parowce przebiegające wszystkie rzeki Anglii, lecz dopiero w r. 1815 odważono się wyjść na morze; poczem niedługo urządzono regularną kommunikacyją zapomocą parowców, nie tylko pomiędzy rozmaitemi punktami wybrzeży angielskich, lecz i z głównemi portami na morzu baltyckiem, niemieckiem i oceanie atlantyckim. Wkrótce pomyślano o przebyciu Atlantyku, i pierwszy parostatek Savanna, o 350 tonnach, prawie jedynie o sile pary, odbył podróż pomiędzy Nowym Jorkiem a Liwerpolem, w dniach 20. Niedawno Great Western odbył też drogę w dniach siedmiu. Obecnie parostatki spotykamy na wszystkich morzach i główniejszych rzekach i jeziorach, gdyż zdołano je w ten sposób budować, że dla poruszania się nie wymagają wody głębokiej. Statki parowe sprowadziły zmiany w warunkach wojen morskich; burze, wiatry niepomyślne i niepogody, nie zatrzymują już floty, która w każdym czasie wyjść może z portu, i nie bacząc na kierunek wiatru zgromadzić się w upodobanym punkcie, lub przenieść wojska lądowe na miejsce wskazane. Statki parowe holują okręty żaglowe i prowadzą na punkt stosowny do walki. Jednakże parostatki zawalone węglem, zajęte machiną, łatwo stają się niezdatnemi do utrzymania się na morzu, w skutek uszkodzenia komina i kół wystawionych na pociski nieprzyjacielskie. Dla tego też floty wielkich mocarstw morskich składają się ze statków parowych i żaglowych, a nadto starają się statki parowe zaopatrzyć w maszty i żagle dla tego, aby w razie pomyślnego wiatru mogły korzystać z siły jego nic nie kosztującej, i zastąpić nią siłę parę, której produkcyja połączona jest ze znacznemi wydatkami. Zastosowanie zasady machin parowych do poruszania statków wodnych jest dosyć proste. Część przednia i tylna stat-

ku są przeznaczone do przyjęcia ładunku i podróżnych, w środkowej zaś części mieści się cały mechanizm, składający się z jednego lub dwóch kotłów parowych, jeżeli ilość pary potrzebnej jest wielka, z ogniska i należącego do niego komina zbudowanego z blachy żelaznej, wznoszącego się nad pomost, który na małych parostatkach za maszt służyć może. Obok kotła ustawia się machina parowa stosowna do wielkości statku, która bywa o wysokiem lub nizkiem ciśnieniu. Zwykle dają pierwszeństwo machinom o wysokiem ciśnieniu z przyczyny, że mniej zabierają miejsca, wymagają mniej opału, mniemanie zaś jakoby ich użycie było połączone z większem niebezpieczeństwem, coraz mniej wiary znajduje. Ta machina, która dla zamiany ruchu tłoka ku górze i dołowi na ruch obrotowy ciągły opatrzona jest korbą i drągiem korbowym, tudzież kołem rozpędnem (ob. *Parowe machiny*), wprawia w ruch dwa koła wodne znajdujące się w oddzielnych komorach po bokach statku, a obracaniem się swojem poruszające statek. Urządzano także koło wodne jedno pośrodku statku zamiast zwykłych dwóch po bokach umieszczonych. Ponieważ przy urządzaniu machin parowych dla statków idzie o oszczędzenie miejsca szczególniej na wysokość, przeto balansyjer czyli wahacz, w takich machinach znajduje się nie nad walcem parowym, a tem samem tłok nie na nim jest zawieszony, lecz umieszczają go w połowie wysokości walca. Koła do poruszania statków są zbudowane na wzór zwyczajnych kół wodnych podsiębiernych (ob. *Koła wodne*): mają one łopatki utwierdzone na promieniach wychodzących z wału w liczbie 8 do 15; łopatki te wszedłszy w wodę opierają się o nią i tym sposobem statek w ruch wprawiają. Koła tak się umieszczają, aby zawsze 3 lub 4 łopatki pozostawały z wodą w zetknięciu. Aby uniknąć oporu przy wchodzeniu łopatek do wody, daje się im położenie względem osi ukośne, przez co one wchodząc, przecinają a nie uderzają w wodę. Z doświadczenia przekonano się, że wszelkie sztuczne ulepszenia wprowadzone do budowy kół tego rodzaju, nie przynoszą żadnej korzyści, i dla tego powrócono do najprostszej ich budowy. Napróżno przez czas długi pracowano nad zastąpieniem kół przy statkach przez mechanizmy innego rodzaju, i dopiero w ostatnich czasach zastosowanie do tego celu śruby Archimedesa, odpowiedziało wszelkim wymaganiom. Przy użyciu kół, nie bacząc na łatwość ich uszkodzenia i niejednostajne niekiedy działanie dwóch kół społcześnie, które niekorzystnie oddziaływać musi na poruszanie się statku, występuje jeszcze ta niedogodność, że siła pary do poruszania statków wojennych nie mogła być w całej rozciągłości zastosowana. Mianowicie komory dla kół urządzane, przedstawiają nieprzyjacielowi obszerną powierzchnię do strzałów, i jeden strzał szczęśliwy może koło do tego stopnia uszkodzić, że statek pozbawiony ruchu, zostaje wśród walki bezczynnym i dostaje się nieprzyjacielowi. Jednem więc z najważniejszych zadań polegało na zastąpieniu kół mechanizmem nie tak łatwo ulegającym zniszczeniu, ukrytym od ognia nieprzyjacielskiego, zajmującym mało miejsca, któryby przytem w pożytecznem działaniu wyrównywał kołom, wszystkim zaś tym warunkom czyni zadosyć śruba Archimedesa. Matematyk francuzki Pacton, jeszcze w r. 1793 zalecał śrubę do poruszania statków, w r. zaś 1813 Delisle i Savage przedstawili dwie różne jej konstrukcyje, które wtedy dopiero weszły w użycie, kiedy anglicy Smith i Ericson wzięli u rządu swego patent swobody i pomysł francuzki za swój własny wydali. Śruba Archimedesa używana do poruszania statków wodnych ma średnicę od 6 do 18 stóp, stosownie do wielkości statku i prędkości, jaką ma wydać, i przedstawia prawie jeden tylko skręt całkowity, gdyż większa liczba skrętów nie sprawiłaby większego skutku. Śruba leży

w kierunku osi statku, z tyłu jego i wprawioną jest w ruch obrotowy wałem obracającym się, idącym do machiny parowej. Urządza się ona z blachy miedzianej, która opiera się niszczącemu działaniu wody morskiej. Prędkość jaką za pomocą śruby osiągnąć można, wynosi 10 do 12 mil morskich na godzinę, a działanie jej nie ustaje nawet w morzu wzburzonem. Francyja i Anglija prawie współcześnie wprowadziły śruby do statków swoich i osiągnęły przez to skutki najpomyślniejsze. Statki takie nazwano *śrubowemi* albo *śrubowcami*; znajdują one głównie użycie na morzu, gdyż z przyczyny znacznej średnicy śruby wymagają wody znacznej głębokości, którą rzeki spławne rzadko przedstawiają. Statki parowe przedstawiają właściwe sobie niebezpieczeństwa, przedewszystkiem pożary na nich zdarzają się częściej, a pęknięcia kotłów parowych sprowadzają smutne następstwa, uderzenia zaś o siebie parowców bywają tak gwałtowne, że sprowadzają natychmiastowe zatonięcie. Wybuchy w skutek pęknięcia kotłów najczęściej zdarzające się na statkach amerykańskich, sprowadziły śmierć znacznej liczby ludzi.

Stater, moneta gruba starożytna, inaczej *Didrachmon*, 2 drachmy czyli 14,55 gramma francuzkiego ważąca; była monetą srebrną najpospolitszą w systemie monetarnym aeginajskim i wynosiła piędziesiątą część miny. Stater koryncki zawiejący 10 oboli, pochodzi od statera aeginajskiego zawierającego oboli 12. Używano w Azyi statera złotego, który ważył 2 drachmy złota, około 8,38 gramma fr.; wartość tego statera przyjmowano za 20 drachm srebra attyckich. Nazwą stater oznaczono także Siklos egipski, który ważył 2 drachmy alexandryjskie czyli $11^2/_3$ gramma, i był jedną trzechtysięczną częścią talentu (ob.).

Statera, w XVII i XVIII wieku tak u nas zwano bezmian, przezmian, to jest znany sprzęt do ważenia ciężaru rozmaitych przedmiotów.

Statius (Publius Papinius), poeta rzymski, współczesny Wespazyjana i Domicyjana, ur. około roku 61 po J. Chr. w Neapolu, wychował się w Rzymie, i kilkakrotnie zwyciężał tamże na igrzyskach poetycznych, skutkiem czego doznawał łaski cesarza Domicyjana; później jednak osiadł na wsi pod Neapolem, gdzie zmarł około r. 96. Jego poemata epickie: *Thebais* w dwunastu pieśniach (o wojnie siedmiu książąt pod Tebami) i niedokończona w dwóch księgach *Achilleis* (przygody Achillesa przed wojną trojańską), odznaczają się erudycyją i dokładnością historyczną, ale także napuszystością i ciemnością. Oprócz tego pozostały nam po nim pięć ksiąg wierszy różnych pod tytułem: *Silvae*, zawierające po części udatne igraszki fantazyi. Z kompletnych edycyj jego dzieł zasługują na wzmiankę: Gronov'a (Amsterdam, 1653) i Dübnera (2 tomy; Paryż, 1837). *F. H. L.*

Statki parowe, kołowe i śrubowe ob. *Statek*.

Statki podmorskie albo *podwodne*. Zdaje się, że starożytnym nieznaną była sztuka pływania pod powierzchnią wody. Pierwsze próby przedsięwzięto w tej mierze dopiero w XVI wieku ery chrześcijańskiej. W polihistorze Moshofa znajdujemy opis statku podwodnego, zbudowanego przez fizyka niemieckiego Sturm'a. Wilkins, biskup chesterski, w dziele Mathematical Magic, zachwala jako drogocenny wynalazek, statek podwodny mechanika holenderskiego Kornelijusza van Drebbel, którego król Jakób I, powołał na dwór angielski. Nakonice w Encyklopedyi metodycznej i Dzienniku politechnicznym z r. 1772 znajduje się wzmianka o próbach czynionych we Francyi w ciągu osmnastego wieku. Lecz dopiero amerykanin Bushnell pierwszy doprowadził statki parowe do takiego stopnia udoskonalenia, że można były po nich spodziewać się usług niejakich. W roku

1787 przyrzekł on Jeffersonowi, podtenczas reprezentantowi Stanów amerykańskich przy dworze francuzkim, zniszczyć całą flotę angielską za pomocą swoich statków podwodnych. Aby zaś usunąć wszelkie powątpiewanie o rzetelności swego oświadczenia, wysadził w powietrze kilka drobnych statków ładownych amunicyją. Pomimo to jednak zarzucano statkowi Bushnella brak swobody w ruchach, a tem samem nie przypuszczano, aby mógł zawsze dojść do zamierzonego celu. Prócz tego przyczyny rzędu wyższego nie pozwoliły Bushnell'owi wprowadzić w użycie swego wynalazku; prawo albowiem narodów publiczne nie dozwalało uciekać się do podobnych środków niszczenia. Nieprzeszkodziło to jednak wystąpić słynnemu Robertowi Fulton w r. 1800, którego statek, nazwany *statkiem rybą*, o wiele przewyższał przyrząd Bushnell'a; próby dokonane w Rouen i Hawrze, były uwieńczone pomyślnym skutkiem, pomimo to jednak Bonaparte, podówczas pierwszy konsul, nie przyjął propozycyi Fulton'a. W tymże czasie inżenier Hodgmann w statku podwodnym przepłynął przy brzegach Anglii około ćwierci mili, lecz dalsze doświadczenia, zdaje się, zostały tutaj zaniechane. Wspomnimy jeszcze o pracach nad tym przedmiotem Klingera z Wrocławia około r. 1807. W r. 1810 Coëssin z Hawru wobec delegowanych rządowych wykonał doświadczenia na wyższą skalę ze statkiem podwodnym, który mógł dziewięć osób pomieścić. Później nakoniec dzienniki wspomniały o próbach czynionych przez Castera z Bordeaux i Lemaire'a z Angerville pod Roszfortem. Wiadomo też, że przemycacz Johnson zbudował statek podwodny w zamiarze ułatwienia Napoleonowi I ucieczki z wyspy św. Heleny; zamiar jego jednak nie powiódł się. W budowie statków podwodnych trzem ważnym warunkom zadosyć uczynić należy: 1) zabezpieczyć statek od dostawania się wody; 2) zaopatrzyć go w zasób powietrza i 3) być w możności nadawania mu dowolnego kierunku i położenia. Od Fultona do budowy statków podwodnych używają miedzi, jako materyjału lekkiego, trwałego i nieulegającego zniszczeniu od wody morskiej, a nadto nie mającego wpływu na igłę magnesową. Żelazo używane na łuki i niektóre części statku musi być starannie powleczone pokostem. Postać takich statków była bardzo rozmaita; miewały one kształt beczki, jajka, ryby i żółwia. Otwór prowadzący do wnętrza statku, zamyka się przykrywą, którą żeglarz może szczelnie zamknąć za pomocą śruby. Przy wszelkiej budowie statku koniecznem jest doprowadzanie do wnętrza strumienia powietrza niezbędnego do oddychania ludzi i utrzymania światła; to jest skałą, o którą rozbijają się usiłowania tylu ludzi znakomitych, poświęcających pracę swoję temu przedmiotowi. Statki te powinny wykonywać ruchy trojakiego rodzaju, a mianowicie: zagłębiać się, wypływać ku powierzchni i przenosić się z miejsca na miejsce. Zanurzanie statku po wejściu do niego i zamknięciu przykrywy, uskutecznia się przez napuszczenie wody do stosownego przedziału w ilości odpowiedniej głębokości, do której zanurzyć się postanowiono; wypływa się ku powierzchni przez usunięcie za pomocą pomp wody napuszczonej; poruszanie statku w kierunku postępowym lub wstecznym dokonywa się za pomocą wioseł wystających, których trzonki znajdują się wewnątrz, o otwory ścian też trzonki przepuszczające, zamykają się skórą szczelnie do brzegów otworów i trzonków przylegającą; bussola zaś i rudel służą do nadania statkowi należytego kierunku; rurka zaś barometryczna wskazuje głębokość, w jakiej statek się znajduje. W r. 1846 czyniono próby w Paryżu ze statkiem podwodnym, zbudowanym przez doktora Payerne, który zadosyć czynił warunkom wymaganym. Obecnie

w znaczniejszych portach Francyi znajdują się statki podwodne, których głównem zadaniem są prace nad wydobywaniem zatonionych okrętów.

Statorius (Piotr), ob. *Stojeński.*

Statut, właściwie ustawa prawna. „Ustawy nasze od Kazimierza Wielkiego (mówi Skrzetuski w Prawie pol.), aż do Zygmunta Augusta, łacińskim językiem pisane, statutami zowią, to jest prawami niby od samego króla za radą senatu stanowionemi, późniejsze polskim językiem pisane konstytucyjami:” Jędrzej Moraczewski, przeciw temu zdaniu występuje. „Prawnicy polscy (pisze) z ostatnich czasów Rzeczypospolitej, powiadają zwykle, że prawa aż do Zygmunta Augusta pisane jedynie na rozkaz monarchy, nazywały się *Statutami*, jak od Zygmunta Augusta, konstytucyjami, ale to nie jest prawdą: bo najprzód statutów nie wydawali samowładnie monarchowie, a potem prawa nawet Kazimierza Wielkiego w pierwszym druku, mają tytuł: *Constitutiones*, (*Starożytności polskie* tom II). Za Piastów i Jagiellonów, władza prawodawcza polegała w duchowieństwie, rycerstwie i monarsze. Stan rycerski, złożony z dostojników koronnych, wraz z biskupami i opatami. składał radę narodową, która z królem na wiecach w Wiślicy, Piotrkowie, Warcie, w Nowem-mieście Korczynie i innych uchwalał i ogłaszał nowe ustawy pod tytułami: *Privilegia*, *Statuta*, *Ordinatio*, *Jura*, *Lauda*, *Edicta*, *Lex*. *Constitutiones*, *Articuli* i t. d. Pomiędzy prawami, które noszą nazwisko statutów, najpierwszy i najgłówniejszy jest *Statut wiślicki*. (Ob. *Wiślicki Statut*), którego krytyczne wydanie wraz z innemi, mamy w znakomitem dziele Antoniego Zygmunta Helcla, pod napisem: *Starodawne prawa polskiego pomniki. poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym, tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w texcie ze starych rękopismów krytycznie dobranym.* (Warszawa, nakładem G. Sennewalda: czcionkami drukarni C. K. uniwersytetu 1856 r.). Co do treści Statutów, ob. *Polskie prawo*, *Polskie sądy*, *Wiślicki statut* i *Volumina Legum.* *K. Wł. W.*

Statut litewski. Kiedy wszystkie starania Zygmuntów, chcących poprawić prawodawstwo polskie i złożyć porządną praw księgę, jakiej potrzeba i rządu i kraju wymagała, na niczem spełzły; gdy prace w tym celu przez Śliwnickiego, Taszyckiego i Przyłuskiego, z woli i pod opieką królów kolejno podejmowane, odrzucone zostały, i jedno tylko Mazowsze zbiór swoich przywilejów, statutów i dawnych zwyczajów do skutku przywiodło gdy nakoniec, w niemożności użycia Statutu Łaskiego, jedynej księgi sankcyją władzy prawodawczej zaszczyconej, lecz z wielu miar już niedogodnej, sędzia i prawnik, dzieł prywatnych Herburta radzić się musieli: w tenczas otrzymała Litwa układ praw systematyczny, z którego w XVI wieku słusznie mógłby się chlubić niejeden naród w Europie. Utrzymują niektórzy, że główną pobudką do układu Statutu, było ścieranie się na wzór Polski ukształconego stanu szlachty z dożywotnimi urzędnikami wielkiego księcia; a przytem nie tylko chęć poniżenia poddaniem pod władzę świecką górę biorącego duchowieństwa, ale nawet ograniczenia samych wielkich książąt litewskich władzy. I rzeczywiście treść statutów, takie mniemanie potwierdzać się zdaje. Przez lat 66, wspierając z gorliwością prawodawcze zamiary królów polskich, pracowali nad statutem Litwini. Już w roku 1522 nieznajomi kompilatorowie zebrali z woli Zygmunta I, w jednę księgę dawniej uchwalone prawa i starożytne zwyczaje litewskie, i może nawet już w tenczas całej kompilacyi pewien porządek systematyczny nadali. Dokonanie tego zbioru było też powodem, że w tymże roku dnia 6 Grudnia, ogłosił król ów pamiętny edykt w Wilnie,

w którym oświadcza, że ponieważ dotąd bez statutów pisanych odbywały się sądy, a sprawiedliwość tylko podług rozumu, sumienia i widzimisia każdego była wymierzaną, przeto stanowi, iż odtąd jednem prawem duchowni i szlachta sądzić się mają; żeby zaś prawo, które łaskawie poddanym swoim udziela, spieszne miało wykonanie, i tem prędzej do wiadomości każdego doszło, oświadcza, że nowy ten zbiór w licznych exemplarzach wydrukować rozkazał. Był zatem, jak widać, nawet zamiar ogłoszenia drukiem tej pierwszej pracy, lecz to nie przyszło do skutku, bo nikt dotąd drukowanego pierwszego statutu jeszcze nie widział. Kodex ten przejrzany potem w Wilnie r. 1524, dopełniany i przerabiany do r. 1529, nie bez czynnego w tej pracy udziału kanclerza Alberta Marcinowicza Gastołda, zgodną jednomyślnością od stanów litewskich przyjęty, i w tymże roku ogłoszony, otrzymał nareszcie królewską sankcyję i moc obowiązującą od dnia 1 Stycznia 1530 roku. Zbiór ten znany pod nazwiskiem pierwszego czyli Starego Statutu, oryginalnie pisany był tak, jak następne dwa, po rusku i to w narzeczu krzywiczańskiem, którego z małą różnicą używali w pismach swoich Zyzani i Smotrycki; lecz w tymże czasie (roku 1530 dnia 5 Listopada), z rozkazu Zygmunta I, nie przez Gasztołda jednak, jak utrzymywał Czacki, ale przez nieznajomego nam tłomacza, na łaciński, a wkrótce potem (roku 1532) i na polski język przełożony został. Rękopisma tego statutu w owych trzech językach doszły czasów naszych. Czacki w dziele swojem: *O litewskich i polskich prawach*, umieścił treść tego statutu porządkiem rozdziałów, których jest XIII i porównał z następnemi statutami; w zbiorze zaś hr. Działyńskiego wydrukowano wprawdzie ten statut we wszystkich trzech językach, ale tylko do rozdziału IX włącznie. Przeglądając ten starożytny zabytek prawodawstwa Litwy, postrzegamy opisaną w nim konstytucyję kraju, gdzie wielki książę zaręcza przywileje szlachcie, przyrzeka granice Litwy pomnażać i zapewnia, że panów rad, czyli senat nie poniży. Senat ten z dziedzicznych książąt, wojewodów i kasztelanów złożony, stanowi jeszcze sejm prawodawczy: szlachta bowiem litewska dopiero w czasie układu drugiego statutu, otrzymała miejsce na sejmach. Lecz do tej szlachty należy spełnianie służby rycerskiej, ona sprawuje urzędy, ma wolność wyjeżdżania z kraju, może za opłatą hospodarowi i jego pozwoleniem częścią majątku swojego rozrządzać, a nad niewolnikiem służącym we dworze lub rolą zajętym, według woli panuje. Statut ten, jak na owe wieki, podał dość dobrze w porządek zebrane ustawy cywilne; szczególniej jednak szeroko i z większą jak w czemkolwiek dokładnością rozpisuje się nad karami, daleko ostrzejszemi niż były w polskich prawach, zwłaszcza w tych przypadkach, gdzie szlachta poszukuje swych krzywd na ludziach niższego stanu. Ale za to mniej są obfite przepisy, tyczące się sądowego przewodu, z którego dowiadujemy się, że od wyroku starościńskich lub wojewódzkich zastępców, szedł odzew do samych starostów lub wojewodów, a od tych do senatu, jako najwyższej instancyi. W rzeczy samej, część processowa tego statutu najmniej zasługiwała na pochwałę, przewod albowiem tam opisany, dawał liczne powody do wielkiego ucisku uboższych mianowicie ludzi, wycieńczał i niszczył strony wymusem ciężkich processowych opłat i sprawiał przykrą zwłokę w dochodzeniu sprawiedliwości, zwłaszcza, że mała liczba sędziów, nie odpowiadała potrzebie, a i ci jeszcze, interessami państwa lub domowemi zajęci, albo też pilnujący wypoczynków świątecznych, wzbudzać koniecznie musieli powszechne narzekania, jak o tem obszernie naucza spółczesny Litwin Michalon (*De moribus Tartarorum, Lituanorum et Moschorum*, pisane po roku 1544; drukowane w Bazylei

r. 1615, a skrócone w zbiorze Elzewirów). Prócz tego cały statut litewski uświęcał jeszcze dawne porządki lennicze, wspierał zatem senijoralne prawa i sprzyjał magnatom, którzy głównie do jego redakcyi wpływali i z powolności króla korzystać umieli. Stary bowiem Zygmunt wynosząc za życia swego Zygmunta Augusta na wielkie księztwo Litewskie (roku 1529), chciał sobie zjednać przychylność możnych, niezbyt ochoczo na ten czyn króla przyzwalających. Wszakże jeżeli statut dalekim był jeszcze od doskonałości, jeżeli miał wady, lubo nie większe od innych prawodawstw spółczesnych, to jednak w powszechności powiedzieć można, że otrzymawszy go Litwa, mogła się rzeczywiście cieszyć, iż pozyskała w wielu rzeczach porządniejsze niż były w Polsce przepisy, a co do układu systematycznego, taką księgę praw, na jakiej nietylko Polsce, ale nawet wielu innym narodom w początku XVI wieku zgoła zbywało. Świeżo zmieniający się wewnątrz stan polityczny Litwy, rozważone lepiej potrzeby, dostrzeżone w pierwszej redakcyi statutu opuszczenia, a nawet sprzeczności: brak nadewszystko opisu procedury sądowej, zostawionej dowolności wojewodów, starostów i ich zastępców; narzekania na ścieśnioną wolność rozrządzania majątkiem; obok tego zaś powiększone za Zygmunta Augusta swobody Litwy; udzielone szlachcie prawo wybierania sądowych urzędników i oświadczone r. 1564, przez tego króla wspólnie z namiestniczymi jego urzędnikami, zrzeczenie się znacznych dochodów sądowych, już do połowy na sejmie wileńskim r. 1551 zmniejszonych: wszystko to zrodziło konieczną potrzebę odmiany pierwszego statutu. Nie od razu jednak przyszła do skutku ta nowa redakcyja. Pierwsze uzupełnienie statutu nastąpiło w lat czternaście po jego wydaniu na sejmie brzeskim r. 1544, gdzie na prośbę kniaziów, panów i całego rycerstwa, kazał król wybrać do poprawy statutu dziesięć osób w prawie biegłych. Ci komissarze spisali dziesięć różnej treści artykułów, z których Zygmunt I, siedm na tymże sejmie zatwierdził i takowe na rokach sądowych w Wilnie kniaziom, panom, wszelkiemu rycerstwu, szlachcie i mieszczanom, dla lepszej wiadomości ogłosić rozkazał. Między innemi opisano tam w jakich przypadkach glejty czyli listy zaręczne z kancelaryi królewskiej mają być dawane; zabroniono w sprawach świeckich wyzywać do sądów duchownych, wojewodom zaś i starostom kazano, aby na swoich miejscach po powiatach sądzili i ksiąg aktowych z powiatów nie wywozili. Po sejmie brzeskim zajmowano się z kolei na pięciu sejmach wileńskich (roku 1547—1563), dopełnieniem i poprawą krajowego prawodawstwa. Na sejmie bielskim r. 1564 Zygmunt August polecił stary statut, z dotąd uchwalonemi dodatkowemi artykułami, osobom w prawie biegłym z senatu, rycerstwa i miast wybranym, przejrzeć, poprawić, dogodniejszym porządkiem ułożyć, i processem sądowym dla mających się utworzyć z obioru już szlachty sędziów ziemskich, wzbogacić. Tym sposobem spisany nowy kodex, zaraz na tymże sejmie dnia 1 Lipca roku 1564, przywilejem swoim król potwierdził i za obowiązujący od dnia świętego Marcina tegoż roku, uznał, lubo rzeczywiście we dwa lata dopiero, to jest, r. 1566 dnia 11 Marca, na sejmie w Wilnie na nowo potwierdzony i wydany został, otrzymawszy w tej przerwie na sejmie wileńskim 1565 r. dnia 30 Grudnia dodatek o elekcyi posłów ziemskich na sejmikach przedsejmowych. Ten drugi statut zwany *zaprzysiężonym* albo *spraw sądowych*, niekiedy statutem Zygmunta Augusta, a najczęściej *Wołyńskim*, dla tego, że go z odmianami, które sejm unijowy r. 1569, za potrzebne uznał dla województw wołyńskiego, kijowskiego i bracławskiego zatwierdzono, pisany po rusku, a spółcześnie na język polski i łaciński przełożony, równie jak

pierwszy nigdy drukiem ogłoszony nie był, choć kilka razy obiecywano to uczynić. Statutem tym oprócz Litwy i Żmujdzi, rządzić się miały wszystkie kraje wówczas jeszcze do Litwy należące, a zatem kijowskie, wołyńskie, smoleńskie, połockie, witebskie i mścisławskie województwa (Podlasiowi służyły prawa koronne), a że był pisany dla szlachty, o tyle więc tylko obowiązywał mieszczan, o ile ich stosunki ze szlachtą oznaczone w nim były. Jak redaktorów pierwszego, tak również i drugiego statutu nie znamy. Na tylu sejmach poprawa tego kodexu przedsiębrana, wnosić każe, że zmiana pracujących musiała być częstą, i że tem samem nie małej liczbie, w różnym czasie do układu użytych osób, sława się należy. Po wydaniu drugiego statutu, sądownictwo w Litwie niezmiernie ułatwionem zostało; przepisy tej księgi praw, dla szlachty mniej uciążliwemi być poczęły, i w niej, tak jak i w następnym statucie baczność na prawa wszech stanów więcej zwrócona została, a to dla tego, że już nie sam senat, ale szlachta i niektórzy nobilitowani mieszczanie do kierowania redakcyją wezwani zostali. Ta też okoliczność wyjaśnia nam przyczynę, dla czego artykuł pierwszego statutu, mówiący o prawach i prerogatywach rad, w drugim już był opuszczony. Zaledwo w Bielsku ułożony statut drugi, ostatecznie zatwierdzony i ogłoszony w Wilnie został, aliści nie upłynęło pięciu miesięcy, kiedy w tymże roku (r. 1566 w Lipcu), stany litewskie na sejm w Brześciu zebrane, korzystając z udzielonej w bielskim i wileńskim przywilejach wolności dodania według czasu i potrzeby nowych do statutu rozporządzeń, upatrzywszy w nim niedostatki i dodatkowe spisawszy artykuły, potwierdzenie ich Zygmunta Augusta od wysłanego w tym celu do Lublina marszałka Jana Chodkiewicza pozyskały. Unija Litwy z Koroną dokonana na sejmie lubelskim r. 1569 pociągnęła za sobą niemałe zmiany w prawodawstwie tak prowincyj, które odpadały od wielkiego księztwa i wcielały się do Korony, jako też w samej Litwie. Zaraz na sejmie unijowym nie zaniedbali Litwini zwrócić na swój statut pilniejszej uwagi, bo nietylko w powszechności postrzegano w nim niedostatki, ale nadto niektóre jego rozporządzenia trzeba było odmienić lub zupełnie wyrzucić, jako unii przeciwne. W tym więc celu wyjednali na tymże sejmie lubelskim nową redakcyję, a wyznaczonym do tej pracy czternastu komissarzom, na których czele był Waleryjan Protasowicz Szuszkowski biskup wileński, polecono: żeby poczyniwszy zmiany, jakich wymagała unija, zresztą przy poprawie stosowali się ile możności do praw koronnych. Nie doczekał już Zygmunt August skutków tych prawodawczych usiłowań. Król Stefan Batory zatwierdziwszy na sejmie warszawskim r. 1578 i za dopełnienie statutu uznawszy dziewięć nowych artykułów objaśniających prawo sądowe, zalecił oraz, aby w myśl konstytucyi unijowej zajęto się poprawą statutu tegoż roku w Maju na sejmikach wojewódzkich, a na święty Michał na zjeździe walnym w Nowogródku, co również na innym sejmie warszawskim ponowił (roku 1581), nakazując tę poprawę przez deputatów uskutecznić. Wyznaczeni z sejmu lubelskiego komisarze i ci którzy z czasem miejsce ich zastąpili, przy obywatelskiej gorliwości Lwa Sapiehy, przygotowaniem materyjałów do ostatniej redakcyi, nie napróżno się zajmowali. Poprawili oni porządek sądowy, mając przytem na względzie wzorem polskim zaprowadzony trybunał w Litwie, ulepszyli prawa tyczące się sukcessyi, i dopełnili niektóre rozporządzenia przepisami wyjętemi z kanonów i praw rzymskich, w glossach Zwierciadła Saskiego (*Speculum saxonicum*) przywodzonych: w czem prócz innych najczynniejszy mógł mieć udział Augustinus Rotundus Milesius, wójt wileński, z kanonami, rzymskiem i teutońskiem prawem obeznany. Tym więc sposobem drugi statut

litewski tyle razy poprawiany, uzupełniany i odmieniany, po ostatecznej swojej w ruskim jeszcze języku redakcyi, otrzymał nakoniec na nowo sankcyję prawodawczą za Zygmunta III roku 1588 dnia 28 Stycznia, i znany odtąd pod nazwiskiem *trzeciego statutu*, przetrwał w Litwie do dnia 9 Września 1840 roku. Typografija wileńska Mamoniczów (Koźmy ojca i syna Leona) pierwsza ogłosiła w ruskim języku trzeci statut roku 1588. Pierwsza edycyja polska wyszła roku 1614. Następnie wydania statutu Litewskiego były: r. 1619, w Wilnie, roku 1648 w Warszawie, w Wilnie r. 1698, 1744 i 1786, r. 1811 w Petersburgu, we dwóch tomach w 4-ce, obok z tłomaczeniem rossyjskiem Anastazewicza. Sławny Tadeusz Czacki w dziele: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związkach i o rzeczach zawartych w statucie dla Litwy* (tomów 2, Warszawa, 1800, Poznań, nakładem Edwarda hrabiego Raczyńskiego, 1844), prócz krytycznego i pośredniczego rozbioru statutów litewskich, objął massę wiadomości do dziejów, prawodawstwa, handlu, numizmatyki i archeologii starożytnej Polski i Litwy. S. B. Linde wydał dzieło: *O statucie litewskim ruskim* (Warszawa, 1816). Daniłowicz Ignacy: *Opis bibliograficzny statutów litewskich*, w Dzienniku Wileńskim 1823 roku. Powstański, *O statucie litewskim* (Wilno, 1829). *L. R.*

Statyka jest część mechaniki (ob.), traktująca o warunkach równowagi; jestto nauka przeciwna dynamice, mającej za przedmiot zastanawianie się nad ruchem. Nauka o równowadze ciał ciekłych nazywa się hidrostatyką (ob.), ta zaś w której jest mowa o równowadze gazów, aerostatyką. Wyraz ten zaczęto w czasach nowszych używać i w innem znaczeniu, mówią mianowicie: *Statyka uprawy roli*, rozumiejąc pod tem naukę o wzajemnych stosunkach między płodami, wyczerpaniem i użyznianiem gruntów przeznaczonych pod uprawę roślin; w ostatnich dopiero czasach zaczęto dokonywać próby celem przedstawienia tej nauki w porządku systematycznym. Wiele tu jednak opiera się na czystem przypuszczeniu.

Statysta, ob. *Figurant*.

Statystyka, jestto nauka polityczna, przedstawiająca zewnętrzny i wewnętrzny stan państw w zakresie teraźniejszości, czyli, uważając ze stanowiska naukowego, jestto zestawienie w danym czasie i w pewnym obrębie politycznym, głównych czynników, sił produkcyjnych i prawideł ich działalności, tak, iżby porównanie różnorodnych zasobów, ogólny stanu rzeczy dało obraz. Statystyka jest nierozdzielną częścią ekonomii politycznej; nazwisko zaś swoje otrzymała albo od łacińskiego wyrazu *status*, państwo, lub od wyrazu *statysta*, mąż stanu. Obok powinowactwa z historyją i wspólnego niejako zapatrywania się na przedmiot, statystyka tem się wszakże od niej różni, że zadaniem pierwszej jest obrazowanie przeszłości, gdy tymczasem druga, na tle teraźniejszości, kreśli wewnętrzne i zewnętrzne polityczne życie ludów, państw, krajów i wzajemne ich na siebie oddziaływanie. Z tego też zapatrując się stanowiska, niemiecki dziejopis Schlözer słusznie historyję nazwał statystyką w biegu, statystykę zaś, historyją w spoczynku. Stawiając porównawczo obie te nauki, można w ich zadaniu takie oznaczyć podobieństwo, jakie istnieje pomiędzy życiorysem a charakterystyką człowieka. O ile więc statystyka, siły jakiego państwa w ich rozmaitych kierunkach i sferach działalności, w jednym obrazie sumarycznie przedstawić usiłuje; o tyle w podniosłości swej i znaczeniu staje się ona podstawą ku polityce zwróconej przyszłości. Rozmaitość przedmiotów i różnorodny na nie pogląd, rozdziela tę naukę w politycznym zakresie na odcienie, odnoszące się do opisu miejscowości, prowincyi

lub całego kraju; ztąd może być np. statystyka miasta, jednej gubernii, powiatu lub całego kraju. Inne jeszcze różnice przedstawia statystyka ze względu na rozmaitość przedmiotów, treścią jej będących; i tak, jeżeli nauka ta zajmuje się zbadaniem sił jakiego kraju w jego sferze politycznej, wtedy stanowić będzie statystykę ogólnej kultury; przeciwnie, jeżeli przedmiotem jej są niektóre tylko z tych wewnętrznych sił państwa, wtedy rozdziela się na statystykę materyjalnych zasobów, oświaty i organicznego ustroju państwa. Przedmiotem więc statystyki z wewnętrznego życia są: 1) zasoby państwa pod względem ziemi i ludności i wtedy nauka ta bierze pod uwagę jego granice, położenie, wielkość, stosunki klimatyczne, oro i hydrograficzne w ich produkcyjnem znaczeniu, ludność, jej stosunkowy wzrost lub ubytek, z zachowaniem podziału na rodzaj, płeć, wiek, powołanie, na wsi, miasta i t. p. 2) Kulturę narodu, a mianowicie: *a*) materyjalną pod względem gospodarstwa, produkcyi, przemysłu i handlu; *b*) intellektualną, co do stanu i ruchu religijnego, estetycznych i naukowych utworów, środków rozpowszechniania oświaty i duchowej działalności; *c*) moralną, zajmującą się charakterem narodu, jego zmianami, stanem i postępem uobyczajenia. 3) Statystykę rządu, której przedmiotem jego forma, stosunki Kościoła do państwa i t. p. 4) Nakoniec statystykę władz czyli przegląd wszystkich świeckich i duchownych gałęzi administracyi. Uważając ze stanowiska zewnętrznego życia politycznego, statystyka ma na celu wykazać wpływ, jakim wewnętrzne życie kraju, stosownie do kultury narodu i jego organizmu, na inne państwa oddziaływa, a tem samem daje poznać, który kraj w systemacie państw europejskich, pierwszo-drugo lub trzecio-rzędnym nazwać się może. W państwach związkowych, jak Niemcy, Szwajcaryja i północna Ameryka, statystyka wskazuje nietylko stosunek w jakim zostają pojedyńcze krainy do politycznej swej całości, ale nadto daje świadomość ważności traktatów, jakie wiążą te kraje z innemi zagranicznemi mocarstwami. Statystyka jest nauką nowszych czasów, i nie ma jeszcze stu lat, jak oddzieliwszy się od nauki prawa krajowego i geografii, samodzielnie stanęła w rzędzie umiejętności politycznych. W czasach materyjalnego wyłącznie zapatrywania się na zasoby krajów, a mianowicie, na ich rozległość, ludność, siłę wojenną i wysokość opodatkowania, nauka ta pojawiła się najprzód w Niemczech, gdzie pierwsze jej w pewien system ujęte zasady, położył Achenwall (ob.) około r. 1749. Początkowo statystyka ograniczała się na suchych tabellarycznych wykazach, w udokładnieniu których tę główną spotykała przeszkodę, że zadaniem ówczesnej gabinetowej polityki było pokrywanie tajemnicą wszelkich działań swoich. A. Schlözer (ob.), drogą obszernych naukowych stosunków, pierwszy w Niemczech zdołał uchylić zasłonę ówczesne rządy pokrywającą i ujawnić działania i zasoby kraju; rewolucyja zas francuzka i nowsza reprezentacyjna forma państw, rozwój tej nauki przyspieszyła. W nowszych dopiero czasach, statystyka kształtując się w coraz dokładniejszy obraz materyjalnych bogactw w stosunku do duchownych spółczesnych czynników, zajęła ważne w rzędzie spółczesnych nauk stanowisko. Jakkolwiek statystyka tak późno do godności nauki podniesioną została, wszelako i w dawnych czasach napotykamy ślady dążności niektórych pisarzy do zestawienia w jeden zarys chwil statystycznych. Z pomiędzy Greków zasługują na wspomnienie Herodot, Arystoteles, Eratostenes, Strabo i Pauzanijasz; z Rzymian: Tacyt i Plinijusz młodszy. Do źródeł statystycznych średniowiecznych zaliczyć można pisma Eneasza Sylwijusza późniejszego papieża Pijusa II, jak: *Descriptio Asiae atque Europae*; inne tegoż autora dzieła: *Germania*, *Polonia*; *Lithua-*

nia et Prussia i *Cosmographia*. Jako poprzednicy umiejętnie traktowanej statystyki, uważani są we Włoszech: Sansovino i Botero; we Francyi, d'Avity; w Niemczech, Conring i uczeń jego Oldenburger (zmarły w Genewie 1678), autor dzieła: *Thesaurus rerum publicarum* (Genewa, 1675, t. 4); Jan Andrzej Bose (zm. w Jenie 1674 r.), autor: *Introductio in notitiam rerum publicarum orbis universi* (wyd. przez Schubart'a, Jena, 1676); Gastel w dziele: *De statu publico Europae novissimo* (Norymb., 1675) i Zech, znany pod pseudonymem Frankenberga, autor dzieła: *Europäischer Herold* (Lipsk, 1705, t. 3); w Anglii: Petty, King i Davenant; w Hollandyi, de Luca, znany z dzieła: *Descriptio orbis* (Lejda, 1656) i Everhard Otto, autor: *Primae lineae notitiae Europae rerum publicarum* (Utrecht, 1762). Pierwszy Achenwall swemi wykładami w Marburgu i Gettyndze, jak niemniej dziełem: *Staatsverfassung der europ. Reiche im Grundrisse* (Gettynga, 7 wyd., 1798 r.), uczynił statystykę przedmiotem nauk uniwersyteckich; odtąd nauka ta do nowego powołana życia, znalazła starannych jej krzewicieli, jakimi byli: Walch, Reinhard, Tose, Crome; z usilną zaś starannością zbierane przez A. F. Büsching'a wiadomości i świałłe badania Schlözer'a, na nowe posunęły ją tory. Odtąd wskazaną przez Achenwall'a drogą śmielej posuwać się zaczęli jego naśladowcy. Meusel wydał: *Lehrbuch der Statistik* Lipsk, 1792); Mannert, *Statistik der europ. Staaten* (Bamberg, 1808, t. 2); Milbiller, *Handbuch der Statistik der europ. Staaten* (Landshut, 1811, t. 2); Hassel, *Lehrbuch der Statistik für die europ. Staaten* (Wiedeń, 1821); Fränzl, *Statistik* (Wiedeń, 1838); Schubert, *Handbuch der allgemeinen Staatskunde von Europa* (Królewiec, 1835—1846) i Reden (ob.) w wielu swoich pismach. Z pomiędzy włoskich uprawiaczy statystyki odznaczają się: Balbi, Quadri, a szczególnie Melchior Gioja. W Anglii, G. R. Porter, autor klasycznego dzieła: *Progress of the nation* (Londyn, 1836); M. Culloch, swojem: *Statistical account of the British empire* (2 wyd. Londyn, 1839) i wielą innemi pracami, i Macgregor autor dzieła: *Commercial statistics* (Londyn, 1847). Statystyką porównawczą, wskazaną od Büsching'a drogą, zajmowali się w Niemczech: Niemann, Bissinger w dziele: *Vergleichende Darstellung der Grundmacht aller europ. Staaten* (Wiedeń, 1833), a mianowicie, Malchus w swojej: *Statistik und Staatenkunde* (Stuttgard, 1826) i Schnabel w *Generalstatistik der europ. Staaten* (Wiedeń, 1833); we Francyi: Karol Dupin i Bignon; we Włoszech: Balbi i Gioja. Pod względem tabellarycznego traktowania statystyki, oprócz dawniejszych, jak Gaspari, Randel, F. L. Brunn, Ockart, Römer, i Bötticher, odznaczyli się w nowszych czasach: Ehrmann, Höck, Hassel i Sydow. Nie bez korzyści także są słownikowo-statystyczne prace, jak np. obszerny Zedler'a *Universallexicon*, lubo w tego rodzaju dziełach z statystycznemi wiadomościami, mieszają się nieraz wiadomości z dziejów i ziemioznawstwa. Z tego zakresu godniejszemi wspomnienia są encyklopedyczne dzieła Brunzen'a la Martinière, Hübner'a, Jäger'a, Winkopp'a, Ehrmann'a, Galetti'ego, Stein'a, Hassel'a, Ersch'a i Gruber'a, i K. A. Müller'a pismo: *Statistisches Jahrbuch* (Lipsk, 1845—1846). Pracą około zebrania statystycznych materyjałów położyli ważne dla tej umiejętności zasługi, pisarze, jak: Zimmermann, Brunn, Crome i Jaup, Canzler, Häberlin, Höck, Passelt i Murhard, Lüdde, Mahlmann i Reden; z francuzów, Vallois, Defernière i Ferussac; w Szwecyi: Gräberg de Hemsö. Pierwsze z państw europejskich, które zbieraniem statystycznych wiadomości, lubo w szczupłym zakresie, z systematyczną wszelako dokładnością, zajmować się zaczęło, była Szwecyja, gdzie już od polowy XVIII wieku

ustanowiono oddzielne biuro, którego zadaniem było sporządzanie co la pięć statystycznych wykazów wzrostu lub ubytku ludności. Za przykładem Szwecyi w nowszych czasach, poszły rządy innych państw, a zaprowadzone na ten cel biura dają dokładną świadomość stanu ludności i wewnętrzych zasobów. Na szczególną uwagę zasługują statystyczne biura w Bruxelli, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Dreznie, Monachijum, Stuttgarcie, Hannowerze; pierwsze atoli w rzędzie ich miejsce, zajmuje pod kierunkiem Quetelet'a, statystyczne biuro bruxelskie, którego działalność, praktyczne i wytworne prace, na pierwszem stawiają je miejscu. Samo z siebie wynika, że do statycznych urzędowych wykazów, nadają się szczególnie te działy życia państwowego, które tylko w liczbach swój wyraz znajdują. Niektórzy lekceważąc tę część statystyki, zowią ją suchą liczbomaniją, inni znów kładą ją w rzędzie poważnych nauk. W tę przesadę wpada właśnie nowsza statystyczna szkoła, której przedstawicielami są: Quetelet, Moreau de Jomiès, Dufau i inni. Statystyką król. Polskiego zajmował się Stan. Staszic w dziele *Statystyka polski*, obecnie zaś Ludwik Wolski, skrzętnie zbierane materyjały zamieszcza w wielu pismach czasowych i w niniejszej Encyklopedyi. O Statystyce w ogólności pisał Mieczysław Marasse, w dziełku p. t.: *O pojęciu i znaczeniu Statystyki* (Kraków, 1866).

Statystyka królestwa Polskiego. — Zarys ten geograficzno-statystyczny dzielimy na trzy główne części: Część I Siły produkcyjne. Część II Administracyja. Część III Działalność krajowa. — *Część I. Siły produkcyjne. Położenie fizyczne.* Królestwo Polskie leży między 35°19′ a 41°54′ długości wschodniej względem południka Fero, i 50°3′ a 55°6′ szerokości północnej. Największa jego długość od północy z pod miasta Kowna, ku południowi do wsi Michałowice, w stronach miasta Krakowa, wynosi do 540 wiorst; największa szerokość od zachodu z pod miasta Kalisza, ku zachodowi do miasta Terespola wynosi do 360 wiorst. — *Granice.* Na północ z guberniją Kowieńską cesarstwa Rossyjskiego i Prusami; na zachód z wielk. księz. Poznańskiem i Szlązkiem; na południe z Galicyją austryjacką; na wschód z gubernijami: Wołyńską, Grodzieńską i Wileńską cesarstwa Rossyjskiego. Całkowita długość linii granicznej wynosi wiorst 2,668, a mianowicie: od północy 678, od zachodu 481, od południa 576, od wschodu 933 wiorsty. Granicę północną liczymy: od miasta Rumszyszki w gubernii Wileńskiej, i naprzeciwko niego położonej wsi Szyłany w gubernii Augustowskiej; dalej rzeką Niemnem do wsi Rumszyszki w guberni Augustowskiej, to jest do wejścia Niemna w kraj pruski; potem to suchą granicą, to jeziorami, strumieniami, to rzekami: Szeszupą, Szyrwintą, Leponą, Wincentą, Działdówką, Pissą albo Bachorką, Rypienicą, Drwęcą; granicę zachodnią, między innemi, przez jezioro Gopło, po rzekach Prosna, Liczwarta, Trzebuńka, Kamieniczka, Brynica; południową: między innemi rzekami: Białą Przemszą, Wisłą od wsi Morgi do miasta Zawichosta, Bukowną, Tanew, San, Luchowką, Nuśmiczką; wschodnią, głównie rzekami: Bug, Nurzec, Mianka, Markówka, Liza, Narew, Biebrza, Pipilia, Tatarka, Łosośna, Niemen. *Powierzchnia.* W powyższem otoczeniu rozległość królestwa wynosi 2,216 mil kw. geogr. *Podział Administracyjny.* Pod względem administracyjnym królestwo Polskie dzieli się na 5 gubernij, 39 powiatów, 452 gmin miejskich czyli miast, i 1,494 gmin wiejskich, które obejmują: wsi z kościołami 1646, innych wsi 20,278, folwarków 8,447, różnych osad 2,271, razem 32,642. Gubernije i powiaty, oraz ich rozległość w milach kwadratowych geograficznych są następujące: *Gubernija Warszawska*, ma powiatów 12: Warszawski rozległy mil kw. 68,6, Stanisławowski 53,2, Rawski 53,8, Ło-

wicki 44,2, Gostyński 34,6, Łęczycki 42,0, Włocławski 51,2, Kaliski 49,1, Koniński 51, Sieradzki 49,7, Piotrkowski 80,4, Wieluński 64,4, rozległość całej gubernii mil kwadratowych 642,2. *Gubernija Radomska* ma powiatów 8: Radomski ma mil kw. 70,0, Opatowski 57,0, Sandomierski 34,9, Opoczyński 78,8, Kielecki 50,3, Olkuski 57,9, Miechowski 38,0, Stopnicki 35,9, ogólna rozległość gubernii mil 422,8. *Gubernija Lubelska* ma powiatów 8: Lubelski mil kw. 86,0, Zamojski 95,0, Krasnostawski 64,1, Hrubieszowski 49,5, Siedlecki 58,6, Bialski 50,8, Łukowski 60,7, Radzyński 72,5, rozległość gubernii mil 537,2. *Gubernija Płocka* ma powiatów 6: Płocki mil kw. 43,3, Lipnoski 50,2, Mławski 49,7, Przasnyski 45,7, Ostrołęcki 50,7, Pułtuski 47,8, rozlegubernii mil 287,4. *Gubernija Augustowska* ma powiatów 5: Augustowski rozległy mil kw. 80,2, Maryjampolski 68,0, Kalwaryjski 46,7, Sejneński 50,2, Łomżyński 81,3; ogólna rozległość całej gubernii mil kw. 326,4. Gubernije więc i powiaty nie są równe pomiędzy sobą; co do rozległości największa jest gubernija Warszawska, najmniejsza Płocka. Średnio na jeden powiat przypada mil kwadr. geogr. 56,8. Pod względem rozległości, powiaty układają się w następujący porządek: Zamojski mil kw. 95, Lubelski 86, Łomżyński 81,3, Piotrkowski 80,4, Augustowski 80,2, Opoczyński 78,8, Radzyński 72,5, Radomski 70, Warszawski 68,6, Maryjampolski 68, Wieluński 64,4, Krasnostawski 64,1, Łukowski 60,7, Siedlecki 58,6, Olkuski 57,9, Opatowski 57,0, Rawski 53,8, Stanisławowski 53,2, Włocławski 51,2, Koniński 51, Bialski 50,8, Ostrołęcki 50,7, Kielecki 50,3, Lipnowski 50,2, Sejneński 50,2, Sieradzki 49,7, Mławski 49,7, Hrubieszowski 49,5, Kalisk i 49,1, Pułtuski 47,8, Kalwaryjski 46,7, Przasnyski 45,7, Łowicki 44,2, Płocki 43,3, Łęczycki 42,0, Miechowski 38, Stopnicki 35,9, Sandomierski 34,9, Gostyński 34,6, czyli, że znajduje się 1 powiat: mający rozległość mil kw. 95, 4 powiaty mające mil kw. 80—90, 3 pow. 70—80, 5 pow. 60—70, 12 pow. 50—60, 10 pow. 40—50, 4 pow. 34,6—40. *Położenie topograficzne.* Królestwo Polskie leży u podnóża Karpat, na równinie północno-wschodniej Europy. Pod względem położenia topograficznego, można podzielić je na dwie części: północną aż do ujścia do Wisły rzek Pilicy i Wieprza i na pozostałą południową. Część pierwsza jest równa, tylko w niektórych miejscach zasiana mniejszemi lub większemi wzniosłościami, a nawet w gubernii Augustowskiej wzgórzami; część druga więcej wzniesiona nad poziom morza, ma znaczne górzystości, szczególniej z lewej strony Wisły zdaje się, jakby od północy na południe jedna nieprzerwana góra szła coraz wyżej i stopniowo jedne po drugich podnosiła grzbiety. Jakoż gdy zero wodoskazu warszawskiego przy Wiśle wzniesione jest na 237, a podstawa kościoła ewangelickiego w Warszawie na 338 stóp, to, nie licząc pojedyńczych, wystrzeliwających szczytów, ale biorąc tylko całą wzniosłość, miasto Kielce wzniesione jest na 830, Pilica 940, Olkusz 1200, Sławków 1220 stóp paryzkich nad poziom morza Baltyckiego. Część pierwsza Królestwa, jak ją nazywamy północna, przez całą swą długość od zachodu na wschód ma zagłębienie w kierunku linii, którą stanowią rzeka Bug od Nura do Nowogeorgiewska i dalej Wisła do granicy pruskiej; linija ta jest liniją rozdziału wód; do niej, albo w jej kierunku spływają rzeki z północy i z południa kraju, z wyjątkiem tylko rzek, zlewających się do Niemna, tudzież rzek, zachodnio-południowej części kraju. Jednak na tej równinie znajdują się w gub. Augustowskiej wzniosłości, dochodzące od 600—700 stóp nad poziom morza. Tworzą one pas, który w Prussach idzie w nieznacznej odległości od północnej granicy gubernii Płockiej równolegle od niej i od południowego brzegu morza Baltyckiego, jest

nią rozdziału zlewu wód Wisły, Niemna, Pregla i innych mniej znacznych i przerzyna guberniję Augustowską od zachodu na wschód, mianowicie od jeziora Wiżajny idzie nad południe ponad granicą Pruską do miasta Filipowa i jeziora Rospuda; tu znacznie podniosłszy się zwraca się na wschód, idzie po lewym brzegu rzeki Czarna Hańcza, potem kieruje się na miasta Sereje, Olita i przechodzi za Niemen. Wydziela on tu różne odnogi, z któremi zajmuje przestrzeń, odgraniczoną od północy liniją idącą na Wierzbołów, Wiłkowyszki, Maryampol i Balwierzyszki, a od południa liniją, idącą na Suwałki i dalej po rzece Hańcza, wpływającej do Niemna. Odnoga idąca od najwyższego punktu pod miastem Przerośl przeciska się pomiędzy granicą Pruską i Suwałkami ciągnie na południe około Augustowa do Rajgroda, dalej znacznie już obniżona, idzie na Szczuczyn, tu znów się wznosi, kieruje się w stronę północno-zachodnią do Kolna i na południe do Stawisk, gdzie się ukrywa, potem wyraźniej się ukazuje po obu brzegach Narwi naprzeciw miasta Łomży i rozszerza się około tej rzeki a za Łomżą łączy się z oddzielną massą wyniosłości zwaną Czerwony bór. Nieznaczne pagórkowate wzniosłości, wydzielone ze wzgórz Pruskich, rozciągają się i po niektórych miejscowościach gubernii Płockiej, mianowicie po północnej części powiatów Przasnyskiego i Mławskiego, ztąd północna część tej gubernii więcej jest wzniesioną od południowej i ma przeważne nachylenie ku Wiśle. Dalej przez całą długość kraju aż do ujścia rzeki Pilicy do Wisły rozciąga się równina gdzieniegdzie pokryta lekkiemi wzgórzami, słabo nachylona do Wisły i Bugu, czego dowodzi powolny bieg wód, nieraz pokazujący zaledwie tylko ślady ruchu. Linije: jedna idąca od Przedborza na Radoszyce, Końskie do Ostrowca po rzece Kamiennej aż do ujścia jej w Wisłę, druga od Koniecpola po rzekach Mierzawa i Nida, dzielą dalsze okolice kraju od strony zachodniej na trzy części, odmienne od siebie pod względem wzgórzystości; *pierwsza północna* po większej części jest równa, po niej tylko nieznaczne wyniosłości spostrzegać się dają, *druga środkowa,* zwana wzgórzystością Sandomierską, stanowi właściwe okolice górzyste, tu miejscowość pokryta jest wielu znacznemi górami, które albo się ciągną łańcuchami, albo ukazują się gruppami gęsto obok siebie zasianemi, tu liczne rodzą się rzeki, których koryta po większej części są wązkie, brzegi wzniesione i kręte, bieg niektórych bystry, rwący. *Nakoniec* część trzecia *południowo-zachodnia* nazwana wzniosłością Krakowską, nie jest najeżona tak znacznemi górami, lecz przedstawia się w ogólności jako wyniesiona równina. Na równi z drugą i trzecią częścią znajduje się po prawej stronie Wisły wzgórzystość Lubelska. — *Wzgórzystość Sandomierska* obejmuje południowe części powiatów Opoczyńskiego i Opatowskiego, tudzież powiaty, Kielecki, Stopnicki i Sandomierski. Najważniejsze wzniosłości znajdują się przy zejściu się z sobą powiatów Opoczyńskiego, Kieleckiego i Opatowskiego, te dalej stopniowo się obniżają, od wschodu i południa spływają w miejscowość wzniesioną, od północy giną w rozciągającej się niskiej równinie. Dwa są tu główne łańcuchy gór: pierwszy idzie na Słupię nową, w nim znajdują się góry Łysa i Łyńca, drugi idzie na Przedborz, Małogoszcz i Chęciny. Pierwszy zwany Łysogórskim poczyna się w południowej stronie powiatu Opoczyńskiego dwiema nieznacznej wysokości gałęziami, z których jedna idzie od Miedzierzy przez Bobrę do Zagdańska; druga na północ pierwszej, mniej wysoka lecz szersza, składa się z oddzielnych wyniesień, zaczynających się pomiędzy Małachowem i Wąsoszem, idzie na południo-wschód przez Kamienną Wolę, Rosiejówkę, ku Zagdańskowi, gdzie łączy się z pierwszą. Obie one z początku złożone są z nie-

znacznych wzniesień, te dalej stopniowo się podnoszą, dochodzą znacznej wysokości przy Zagdańsku, między Kielcami i Suchedniowem na szerokości trzech mil, potem rozdzielają się na różne gałęzie idące na wschód. Główna z tych gałęzi idąca od wsi Kajetanówka do Słupi nowej i Opatowa zawiera najwyższe punkta królestwa; na północ wsi Krajno wznosi się Łysica, a na drugim końcu tego grzbietu od strony wschodniej pod Słupią nową, Łysa góra. Łysica wznosi swój wierzchołek na 1962 stóp paryzkich nad poziom morza Baltyckiego, a 1530 takichże stóp nad poziom sali obserwatoryum astronomicznego warszawskiego. Łysa, zwana także Ś. Krzyzką, od tego że na wierzchołku jej znajduje się kościół Ś. Krzyża, wysoka jest na 1813 stóp par. nad poziom morza. Za Łysą górą idzie na wschód pas, długi około 12 wiorst; stopniowo obniża i rościela się on swemi pochyłościami do drogi wiodącej z Łagowa do Opatowa. Na południe Łysogórskiego a na zachód poprzedniego pasa, idzie od wsi Bieliny wzdłuż lewego brzegu strumienia Nidzianka, nie wielki, lecz w początkach kręty i dosyć wysoki grzbiet, zaczynający się oddzielną górą i przedłużający się na południo-wschód przeszło 9 wiorst. Przez płaską wzniosłość, ciągnącą się na południo-zachód, grzbiet Łysogórski łączy się także z wyniosłością, która kieruje się około Łagowa do Klimontowa. Pod Przedborzem rozpoczyna się drugi łańcuch gór, idzie on w kierunku południowo-wschodnim na Małogoszcz i Chęciny, ztąd jedna gałęź, zachowując ten kierunek, ciągnie do Stopnicy; a druga północna zbliża się półokręgiem do Kielc i idzie na wschód przez Daleszyce obok Łagowa do Klimontowa. Obie przy zbliżaniu się do Nidy i Wisły tracą charakter górzysty i giną we wzniesionej równinie. Na północ od Przedborza wzgórzystość przechodzi rzekę Pilicę, ciągnie równolegle od niej w gubernii Warszawskiej na Radomsk do Rozprzy i łączy wzgórzystości Sandomierskie ze wzniosłością Krakowską. Z gruppy wzniosłości tego łańcucha najwyższą jest Zamkowa góra pod Chęcinami, mająca 1135 st. par. nad poziom morza. Wzniosłości różnych punktów w tych łańcuchach są: W Łysogórskim łańcuchu: wierzchołek góry przy Występie za Zagdańskiem wzniesiony jest na 1279 st. par. nad poziom morza; najwyższa góra pomiędzy Kielcami a Zagdańskiem wzniesiona jest na 1215, Miedziana góra 984, szczyt Kamiennej góry około Miedzianej 1225, wieś Zagdańsk 1025, Krajno 923, Bodzentyn 893, Nowa Słupia 862, Łagów 922, wieś Miłków pod Ostrowcem 756, Opatów 615, wysoka spadzistość przy wsi Włostów około Opatowa 813, miasto Klimontów 611, koryto Wisły pod Sandomierzem około 400 st. par. Łańcuch Przedborsko-Klimontowski mniej jest wyniosły od pierwszego; największa wysokość na Zamkowej górze pod Chęcinami sięga 1135 st. par. nad poziom morza; najwyższy punkt na zamku Chęcińskim 883. Chęciny, leżące w kotlinie gór, wzniesione są na 861, miasto Kielce na 830 stóp. Dokoła owych grupp i łańcuchów gór, rozciągają się przedgorza, które ostatecznie nikną w gubernii Warszawskiej a z drugiej strony od wschodu przechodzą do gubernii Lubelskiej. — *Wzniosłość Krakowska*, zajmuje powiaty: Miechowski, Olkuski i przechodzi w powiat Wieluński. Średnie jej wzniesienie około 900 stóp nad poziom morza, niektóre punkta sięgają 1200—1400 stóp. Najwyższe wzniosłości są w okolicach Skały i Pilicy, zkąd w rożnych kierunkach spływają główniejsze rzeki: Pilica, Warta, Przemsza. Gruppa wzniosłości, poczynając od Podgórza, przedmieścia Krakowa, idzie od południo-wschodu, w kierunku zachodnio-północnym, przez Promnik, Ojców, Pieskową Skałę, Wolbrom, Pilicę, Ogrodzieniec, Kromołów, Żarki, Olsztyn, Mstów, a stopniowo obniżając się przechodzi koło Działoszyna i ginie w okolicach Wielunia. Od Krakowa ciągle się

rozszerza, pomiędzy Pilicą i Ogrodzieńcem, dosięga największej szerokości i wysokości. Krakowski ten grzbiet wydziela na południo-zachod do Sławkowa, Siewierza i Czeladzi oddzielne wzniosłości, dochodzące do 1379 stóp i na północ do Koziegłów, ale już mniej znaczne i te ciągną dalej po równinie pomiędzy Prosną i Wartą do Działoszyna. Rzeka Mierzawa odrzyna na północ niższą część Krakowskiej wzniosłości. Część ta, odgraniczona rzeką Nidą i grzbietem gór Sandomierskich, idącym od Przedborza do Chęcin, spływa z lewej strony we wzniosłość pomiędzy Wartą i Pilicą i łączy systemat gór Sandomierskich z Krakowskiemi wzniosłościami. Od wschodu wzniosłość Krakowska w przestrzeni pomiędzy ujściem rzeki Mierzawy i niższym biegiem Nidy do Chrobrza, podchodząc ku prawemu brzegowi tej ostatniej rzeki, łączy się ze wzgórzami Sandomierskiemi. To połączenie wyraźnie odznacza się wązką doliną rzeki Nidy. Wysokosci różnych punktów Krakowskiej wyniosłości są: około Ogrodzieńca, gdzie ona dochodzi największej wysokości, góra Podzamcze leży na 1473 st. nad poziom morza: m. Pilica 940, Żarnowiec 801, Olsztyn 1200, szczyt góry przy wsi Krzykawka na północ Sławkowa 1220, wieś Niemce pomiędzy Sławkowem i Modrzejowem 951, punkt, gdzie zlewają się rzeki Czarna i Biała Przemsza 722, koryto Białej Przemszy pod Sławkowem 850, wieś Gołonóg na północ Bendzina 982, szczyt góry Dorota przy wsi Grodziec 1230, wieś Targoszyce przy Siewierzu 1294, st. par. nad poziom morza. — *Wzgórzystości Lubelskie.* Linija idąca od Uściługa przez Chełm, Lublin do Nowej Aleksandryi (Puławy) odgranicza okolice, wybitnie różniące się pomiędzy sobą pod względem położenia topograficznego. Na północ tej linii rozciąga się nizina, na południe miejscowość więcej wzniesiona po części wzgórzysta. Te wzgórzystości Lubelskie podobnie jak i poprzednie, są odnogami Karpat. Jedna z nich przeszedłszy w kierunku północno-zachodnim przez Galicyją, wchodzi w blizkości miasta Tomaszowa w powiat Zamojski i w kierunku północno-zachodnim ciągnie przeszło 113 wiorst i nie dochodząc m. Urzędowa, kończy się górą bez nazwiska, uważaną za najwyższą w gubernii. Odnogi grzbietu tego, idące na północo-wschod są znacznie dłuższe od tych, które idą na południo-zachód. Wzniesienia nad poziom morza różnych punktów gubernii Lubelskiej, są następujące: *Powiat Zamojski* m. Frampol 964, m. Biłgoraj 645, Szaryjówka 802, Biszcza 645, Szyszków 659, Dębowice 958, Tereszpol 986, Kawęczyn 1022, Przymiarki 719, Różaniec 773, Bukowina 734; *Hrubieszowski* Wiszniów 803, Rachanie 818, Gdeszyn 820; *Krasnostawski*: Wielobycz 890, Huta 1028; *Lubelski*: Brzeziny 572, Abramów 565, Świdnik 960, Krężnica jara 700, Tomaszowice 709; *Łukowski*: Stara huta 507, Leokadyja 522 stóp paryzkich. — *Grunta.* Przeważające w królestwie Polskiem są grunta piaszczysto-gliniaste, żytnie, tak że one stanowią prawie całą posadę królestwa, na tle ich dopiero rozłożone są miejscami: czarnoziem, czyste gliny, margiel, a najobficiej lekkie glinki. Najprzedniejsze grunta pszenne składające się z czarnoziemu, gliny, marglu, rozciągaja się w następujących przestrzeniach: *a)* w gubernii Radomskiej linija: ograniczająca je przechodzi w blizkości miasta Skały, Żarnowca, Szczekocin, Włoszczowy, Małogoszcza i Pińczowa, po rzece Nidzie do Wisły; w części południowej są one gliniaste, w części północnej marglowate; potem ciągnie się ta linija nad rz. Wisłą do Osieka, odtąd podnosi się na Bogoryę, Iwaniska, Słupię nowa, Waśniów, Kunów, Ożarów, odkąd podnosi się, dochodzi ponad Wisłą za Solec; dalej w bliżkości Wisły ciągnie ona pod Warszawę; *b)* w gubernii Warszawskiej grunta takie

znajdujemy w okolicach Warszawy aż za Błonie, potem są ich przestrzenie około Grójca, Biały, Radomska, Sochaczewa, Łowicza, Łęczycy, Uniejowa, Kalisza i od Słupcy do Służewa nad granicą księztwa Poznańskiego a szczególniej okolica m. Radziejowa jest zupełnie na czarnoziemiu; *c)* w gubernii Lubelskiej znajdują się w Hrubieszowskiem, Krasnostawskiem i Lubelskiem. Linija odgraniczająca je idzie na miasta Tomaszów, Krasnobród, Goraj do Janowa, potem nad Wisłą prawie do samego Wieprza, odtąd na Lubartów, Lublin, Piaski, Krasnostaw, Wojsławice, Uchanie i Dubienkę; w przestrzeni tej cała wschodnia połowa powiatu Hrubieszowskiego odcięta liniją, idącą od Tomaszowa na Uchanie do Dubienki, należy do czarnoziemu, pozostałą przestrzeń składają to twarde gliny, to margiel; *d)* w gubernii Płockiej grunta pszenne znajdują się w okolicach nadwiślańskich około Zakroczymia, dalej w przestrzeni, objętej liniją, idącą na miasta Bodzanów, Drobin pod Sierpc i Dobrzyń nad Wisłą, są tu także przestrzenie między Przasnyszem i Ciechanowem, stanowiące czyste gliny; *e)* w gubernii Augustowskiej grunta pszenne znajdują się w pasie, ciągnącym się od granicy Pruskiej do Niemna i ograniczonym dwiema linijami idącemi: z północy od Władysławowa do Balwierzyszek, z południa od Wisztyńca do Olity. Pszenne grunta są też i nad granicą Pruską około Rajgrodu. Okolica nad Niemnem od Kowna prawie do miasta Preny, a także miast Simna i Olity ma czarnoziem. — *Glinki* znajdują się: w gubernii Warszawskiej: cała przestrzeń, zawarta Wisłą od Nieszawy do rzeki Pilicy, potem rzeką Pilicą do Sulejowa i liniją idącą na Piotrków, Będków, Brzeziny, Zgierz, Koło do Słupcy, na niej jednak rozlegają się miejscami to czyste gliny, czarnoziem, to piaski któreto ostatnie idą pasem nad Wisłą od Włocławka, na Kowal, Gombin, pod Warszawę; rozpościeraja się one w innych też miejscach. Dalej glinki, rzucone na grunta piaszczyste, znajdujemy małemi przestrzeniami w okolicach miast: Kalisza, Warty, Sieradza, Złoczewa, Wielunia do Praszki, potem ku wschodowi około Brzeźnicy, Kamieńska, Radomska, Bełchatowa, Piotrkowa, Wolborza. W gubernii Radomskiej glinki tej jest bardzo mało, bo tylko około miasta Koziegłowy, od Lelowa na Pilicę do Skały, dalej nieco około Małogoszcza w stronę Kielc, od Kielc na Chmielnik, Skrzydłów, dalej około Stopnicy, Staszowa, Bogoryi, około Radomia i w innych bardzo małych przestrzeniach. W Lubelskiem glinki zajmują przestrzeń ograniczoną liniją idącą na Dubienkę, Uchanie, Rejowiec, Puchaczew i odtąd poziomo aż do Bugu; znaczne też przestrzenie glinki ciągną się pasem od Radzynia do Sławatycz, potem jest przestrzeń objęta liniją, idącą od Bugu na Janów, Białę, Międzyrzec, Łosice, Mokobody, Węgrów do Sterdyni, nakoniec są one rozrzucone i w innych miejscach, jak około Stoczka, Żelechowa, Łaskarzewa, Maciejowic i t. d. W gubernii Płockiej, przestrzeń glinki objęta jest Wisłą od Nowogieorgiewska do Dobrzynia, a ztąd liniją idącą na miasta Sierpc, Kuczbork, Bieżuń, Raciążek, Płońsk, na zachód zaś nad granicą Pruską znajduje się od Kikoła, Skempego, Rypina; oddzielna ich przestrzeń rozciąga się od Przasnysza na Nowe Miasto, Nasielsk, Pułtusk, Maków do Rożana potem zaś, idąca od Rożana na Ostrów, Czyżów, Andrzejów. Do tego rodzaju gruntów należy też, cała północna część gubernii augustowskiej aż za miasto Suwałki i Sereje, za wyłączeniem tylko powyżej pokazanej przestrzeni pszennej i w niektórych miejscach przestrzeni piaszczystych. Na południu tej gubernii grunta takie znajdują się w przestrzeni, zawartej liniją idącą na Szczuczyn i Radzisław z północnej strony i na Kolno, Stawiski, Łomżą, Wiznę, z południowej strony. Pozostałe przestrzenie kraju należą do gruntów piaszczystych lub piaszczysto-gliniastych. Z nich więcej piaszczyste ciągną się szero-

kiem pasem nad granicą Pruską poniżej Kalisza a miastami Sieradz, Wieluń, Działoszyn, Mstów, Żarki, Pilica, Skała. Druga znaczna ich przestrzeń w gubernii Radomskiej, ograniczona jest linija, idąca na Przedbórz, Opoczno, Drzewicę, Skrzynno, Szydłowiec, Iłżę, Sienno, Gliniany, Ćmielów, Waśniów, Łagów, Raków, Chmielnik, Sobków, Małogoszcz. Znajdują się też one jakby oddzielne wysepki, wśród gruntów żytnich, około Koniecpola, Secemina, Kurzelowa, Pińczowa, Staszowa, Lipska, Skaryszewa, Kazanowa, Jedlińska, a w gubernii Warszawskiej, około Inowłodza, Tomaszowa, Sulejowa, Widawy, Szczercowa, Będkowa, Tuszyna, Rzgowa, Chocza, Skulska. W gubernii Lubelskiej znajduje się ich nieco około Goraja, Biłgoraja, Tarnogrodu, Krasnobrodu; oddzielny pas idący ponad Wieprzem od Firleja do Bobrownik, a dalej nad Wisłą, do Maciejowic; mała przestrzeń około Stoczka i nad Bugiem od Drohiczyna na Sterdyń, Kossów do Kamieńczyka. W gubernii Płockiej, grunta te rozciągają się na przestrzeni, objętej granicą pruską, od strony miasta Mławy aż za miasto Kolno w gubernii Augustowskiej, liniją idącą na miasta Janów, Krasnosielc, Rożan, Ostrołękę, Nowogród. Pojedyncze przestrzenie ich znajdują się nad Wisłą naprzeciw Włocławka do granicy pruskiej, około Płocka Sierpca, Kuczborka, Szreńska, Sochocina. W gubernii Augustowskiej, oprócz gruntów stykających się z Płockiemi, zajęta jest niemi prawie cała przestrzeń od Radziłowa, Wąsosza, po Suwałki, Sejny, Sereje; znaczna też jest ich przestrzeń w powiecie Maryjampolskim, ciągnąca się od Pilwiszek do Niemna, z jednej strony po trakt Kowieński, a z drugiej prawie pod miasto Szaki. Na takich gruntach piaszczystych, rozlegają się jeszcze czyste piaski szczególniej pod Olkuszem i w strony Ogrodzieńca i Wolbroma, pod Kromołowem, Żarkami, Olsztynem, Częstochową, pod Iwanowicami, Koniecpolem i Seceminem, Łagowem, Rakowem, Kunowem, Ostrowcem, Ćmielowem, Glinianami i ponad Wisłą. W Lubelskiem znajdują się one koło Krzeszowa, Biłgoraja, nad Wieprzem, poczynając od miasta Firleja. Rozsiane są też i w innych punktach, a znaczniejsze przestrzenie ich spostrzegać się dają nad Narwią od Rożana do Ostrołęki, około Kolna i t. d. Nakoniec, wśród piaszczystych znajdują się kamieniste: od Sławkowa do Siewierza pod Ogrodzieńcem i Kromołowem, ale najważniejsze w okolicach Kielc. Tu jeden wąski pas idzie od Chmielnika na Małogoszcz ku Przedborzowi, wydzielając odnogi do Chęcin; rozległa przestrzeń znajduje się na północ Kielc, w powiecie Opoczyńskim, przerzyna ją trakt bity Radomski; osobny pas idzie na wschód Kielc pod Słupią Nową. Następujące cyfry najdokładniej scharakteryzują gatunki gruntów w królestwie Polskiem; z ogólnej rozległości włók 681,194, przypada na grunta orne pszenne 62,221, żytnie 288,551, ogrody 14,861, łąki 64,138, pastwiska 34,348, lasy 152,928, zarośla 15,411, wydmy piaszczyste 8,644, wody: to jest rzeki, jeziora, stawy 7,688, błota i bagna 8,225, pod siedzibami i innemi zabudowaniami 9,921; na wszelkie inne przestrzenie 10,241 włók, a więc na 100 ogólnej przestrzeni kraju znajduje się: gruntów ornych pszennych 9,3, żytnich 42,2, ogrodów 2,2, łąk 9,4, pastwisk 5,0, lasów 22,4; wtedy gdy w innych krajach stosunki te wypadają:

		gruntów ornych i ogrodów	łąk i pastwisk	lasów
w Prussach		51.3	17.	24.6
,, Austryi	w prowincyjach niemieckich	32.6	10.9	33.
	w Węgrzech . . .	27.5	8.5	32.
,, Saxonii.		51.5	11.1	30.5
we Francyi		48.8	25.3	16.7
w Belgii		51.6	10.4	18.5
,, Anglii		30	47.5	
,, Szkocyi		12.7	14.2	
,, Irlandyi		28.3	43.2	

Te stosunki w królestwie Polskiem bardzo się różnią pomiędzy sobą w pojedyńczych okolicach kraju; jakoż, biorąc ogólną przestrzeń każdego powiatu za **100**, wypada: *a)* gruntów pszennych najwięcej: w powiecie **Miechowskim 28,6**%, **Hrubieszowskim 24,4**, **Sandomierskim 21,2**, **Gostyńskim 20,3**; najmniej: w powiecie **Augustowskim** 1,8%, **Sejneńskim 1,9**, **Stanisławowskim 2,6**, **Opoczyńskim 3,1**.

W ogóle znajduje się powiatów:	w których na 100 ogólnej rozległości powiatu, gruntów pszennych:
4	20 do 28,6%
4	15 ,, 20
7	10 ,, 15
17	5 ,, 10
7	1,8 ,, 5

b) gruntów żytnich najwięcej: w powiecie **Rawskim 58**%, **Kalwaryjskim 56,1**, **Maryjampolskim 53**, **Sejneńskim 52**,8; najmniej: w powiecie **Hrubieszowskim 27,6**%, **Krasnostawskim** 28,5.

W ogóle znajduje się powiatów:	w których gruntów żytnich:
5	50 do 58%
10	45 ,, 50
11	40 ,, 45
9	30 ,, 40
4	27,6 ,, 35

c) łąk najwięcej: w powiecie **Maryjampolsk**[illegible]0%, **Radzyńskim 17,2**, **Augustowskim 14,1**, **Kalwaryjskim 14,1**; najm[illegible] w powiecie **Olkuskim** 4,8%, **Sandomirskim 5,3**, **Opatowskim 5,5**, R[illegible] 5,8.

W ogóle powiatów:	w których łąk:
2	17 do 20%
11	10 „ 14,1
11	8 „ 10
14	5 „ 8
1	4,8

d) lasów najwięcej: w powiecie Zamojskim 40,5%, Opoczyńskim 39,8, Kieleckim 33,8, Stanisławowskim 30,2; najmniej: w powiecie Przasnyskim 2,8%, Kalwaryjskim 4,8%, Maryjampolskim 11,7, Płockim 13.

W ogóle powiatów:	w których lasów:
1	40,5%
3	39,2 do 39,8%
7	25 „ 30
13	20 „ 25
7	15 „ 18
6	11 „ 15
2	28 „ 4,8

Z gruntów ornych, z których ogólna rozległość wynosi 350,772 włók, zostaje do roku pod uprawą: pszenicy 21,019 włók, żyta 96 294, jęczmienia 21,113, owsa 52,609, grochu 11,341, gryki, prosa i rzepaku 13,362, lnu i konopi 3 482, kartofli 29,882, buraków cukrowych 1,466, roślin fabrycznych 344, innych roślin 3,613, pod ugorem 96,247, więc blizko czwarta część całej przestrzeni ornej zostaje pod ugorami. — *Płody kopalne.* Poczynając od rzeki granicznej Brynicy ciągnie się w królestwie na około miasta Będzina, na północ pod Siewierz, na wschód pod Sławków, zagłębie węgla kamiennego, zajmujące przestrzeni około 4 mil kwadratowych. Za tem zagłębiem są utwory ziemi należące do tryasu, gdzie wśród wapieni i ich dolomitów leżą rudy ołowiane (błyszcz ołowiu) i cynkowe (galman), idące wązkim pasem od Czeladzi do Siewierza, a ztamtąd na Sławków do Olkusza, cynkowe najobficiej uposażone są w okolicy między obu temi miastami; rudy ołowianej jest tu bardzo mało, nieco więcej jest jej w okolicach Kielc i Chęcin. Poza temi utworami tryasowemi ciągną się pasmem z ponad Krakowa ku Częstochowie, utwory juraskie, odznaczające się malowniczo wysterczającemi skałami, około: Skały, Oj..wa, Pieskowej Skały, Rabsztyna, Olsztyna i t. d. W gruntach tego utworu juraski..go obficie natrafiają się wydajne rudy żelazne, ciągnące się przez powiaty, Ol..ski i Wieluński; głównie idą one od Siewierza nad granicą królestwa, aż po..raszkę, pasem ograniczonym liniją idącą na Żarki i na wschód Krzepic. Od po..ża gór Świętokrzyskich, skały najdawniejszych utworów, przechodowe, rozleg.. idą za sobą szerokiemi smugami; najprzód są to szarowaki i krzemieńce, mię.. któremi natrafiają się żyłowarstwy rud miedzianych i szpary rud ołowianych, d.. wapienie tryjasowe, w końcu i utwory juraskie. W tych dwóch ostatnich przew..ną, albo raczej wyłącznemi są, rudy żelazne, które z powodu swej czystości wyb..dają żelazo. Formacyje te zajmują powiaty: Kielecki, Opatowski i Opoczyński. ..pokłady rudy żelaznej rozciągają się na przestrzeni objętej liniją, która poczyn.. od granicy powiatów, Kieleckie-

go i Opoczyńskiego, w okolicach Kielc, idzie w powiecie Opoczyńskim, na Wólkę Kłucką, Skąpe, Żarnów, Białaczów, Opoczno, Drzewicę, Szydłowiec, potem przechodzi w powiat Opatowski na Iłżę, do Denkowa, dochodząc prawie do Opatowa, odtąd zwraca się na Kunów. Za tą przestrzenią są jeszcze tu i owdzie rudy żelazne jak np. w okolicach Pabianic, Łasku, nad Bzurą, w powiecie Augustowskim, nad rzeką Wilgą i w wielu innych miejscach, pochodzenia wcześniejszego, po większej części z gatunku rud, zwanych łącznemi, mniej dobre na wytop żelaza; znajdują się także węgle brunatne, np. koło Konina, Dobrzynia nad Wisłą, torf, glinki ogniotrwałe, gipsy, piaskowce, łupki, wapienie łamane do budowania lub do wypalania na wapno, bursztyn, który znajduje się w przestrzeni zawartej liniją idącą na Chorzele, Różan, Ostrołękę, pod Szczuczyn. Siarka w Czarkowy, w dolinie rzeki Nidy, i tyle ważne źródła słone, z których Ciechocińskie posiada urządzoną warzelnię soli i zakład leczniczy. Mimo wieloletnich poszukiwań w dolinie Nidy i Wisły, i różnych innych punktach, dotąd nie doszukano się gdzie indziej soli, chociaż wnosić należy, że ona znajduje się i w innych punktach. Ze wszystkich wymienionych płodów najważniejszą jest ruda żelazna, którą królestwo Polskie jest hojnie uposażone; jest ona rozmaita pod względem gatunku, składu, wydajności i sposobności do wydawania dobrego żelaza. W ogólności przeważają rudy ilaste, zwane żelaźniakiem bulastym, (sferosyderyt), lub plaskurowe, w kolorze zwykle siwym ze złomem muszlowym i brunatne czyli wodnianowe niekiedy mocno powleczone okrą; mniej jest węglanowych, niewiele krzemianów i krwawnic ze lśniącemi soplami, wreszcie bardzo obficie napotykają się rudy łączne z pozorem żużlowatym i ziemnistym, mniej przydatne do przetopu. Rudy żelazne gór środkowych wydają żelazo szczególnie dobrych zalet, żelaziaki bulaste z nadgranicy szląskiej, obfitujące w skamieniałości małżów, dają żelazo twarde, ale do odlewów bardzo przydatne.— *Zdroje mineralne.* Znajdują się one w Ciechocinku, gubernii Warszawskiej, w Busku i Solcu gubernii Radomskiej i w Sławinku pod Lublinem. Wody słone w Ciechocinku ważne są pod względem ekonomicznym i lekarskim, w Busku i Solcu są słonosiarczane, woda żelazna w Sławinku zbliża się do wód w Spa i Pyrmont.— *Królestwo roślinne.* Wszelkie rośliny strefy umiarkowanej hodowane są w królestwie, ku czemu tak urodzajność gruntu jak i klimat sprzyjają. Najważniejsze pod tym względem rośliny rolnicze wyliczamy poniżej pod rubryką *produkcyje roślinne.* Oprócz tam wymienionych roślin uprawiają i inne jak wszelkie pastewne: wykę, mak, chmiel, rzepę, tytoń, brukiew, marchew, pasternak, kapustę, jarmuż, kalarepę, buraki, a szczególniej cukrowe, na potrzeby coraz liczniejszych cukrowarni; wszelkiego rodzaju, tak zwane włoszczyzny, dynie, melony, arbuzy, ogórki, sałata, cebula, czosnek, rzadkiew, szparagi, zgoła, wszelkiego rodzaju ogrodowizny, które każde z osobna na swojem właściwem miejscu, są w niniejszej Encyklopedyi opisane, podobnież jak rośliny dziko rosnące w przemyśle używane i po ogrodach hodowane. Niemniej grzyby, krzewy i drzewa, tak dzikie jak hodowane są tamże już wyliczone. *Królestwo zwierzęce.* Zwierzęta domowego chowu wyliczamy poniżej pod rubryką *działalność krajowa.* Oprócz tych zdarza się widzieć po dworach hodowane osły i dość powszechne po miastach, szczególniej u żydowskiej ludności, kozy, a tu i owdzie, króliki. Ptastwo domowe jak: indyki, kury, gołębie, gęsi, kaczki, wszędzie powszechne, a nie rzadko dają się spostrzegać łabędzie, pawie, perlice i bażanty. Wszystkie te ptaki, równie jak inne domowe hodowane, opisane są w niniejszej Encyklopedyi, na właściwem miejscu. W miarę przerzedzania się

lasów niknąć począł i zwierz dziki je zamieszkujący tak, że dziś niedźwiedź jest u nas rzadkością i znajduje się w lasach nad Niemnem lub Bugiem, gdy z sąsiednich gubernij zachodnich tu się zabłąka. Za to z drapieżnych, wilk, lis, borsuk, kuna, tchórz, łasica, wszędzie są pospolite, oraz rzadka już wydra. Ze zwierzyny, łoś i daniel, tylko po zwierzyńcach są utrzymywane, a niekiedy, lecz to bardzo rzadko, natrafia się w lasach gubernii Radomskiej, w Opoczyńskim powiecie. Jeleń natrafia się coraz rzadziej, a dość powszechne w lasach naszych dziki, sarny i zające. Z innych drobnych, wiewiórki, jéż, krety, myszy, szczególniej polne szczury, susły i chomiki, są pospolite i na swojem miejscu opisane, równie jak inne tu nie wspomniane. Do ptaków drapieżnych należą rzadko spotykające się: orły, oraz sokoły, jastrzębie, kanie, kruki, a z nocnych sowy. Do zwierzyny liczą się bądź przelotne, bądź stałe, u nas zamieszkujące, drop, głuszec, cietrzew, żóraw, jarząbek, kuropatwa, gołąb, przepiórka, derkacz, jemiołucha, kwiczoł, drozd, czapla, łabędź, gęś, kaczka, słomka, bekas, kurka wodna i t. d. Na poszanowanie rolnika zasługują żywiące się owadami, jak dzięcioł, muchołówka, gajówka, sikora, jaskółka, nieodstępny zaś towarzysz strzechy domowej, bocian, oczyszcza pole z gadów. Ptaki te wszystkie i inne są na swojem miejscu opisane. W jeziorach, stawach i rzekach zamieszkują różne gatunki ryb: łososie rzadko, a jesiotry tłumnie wchodzące do Wisły, pstrągi znajdują się w strumieniach w Złotym Potoku, w Prądniku i w innych w Radomskiej gubernii. Minog w Wiśle, Narwi i Niemnie, piskorze zwykle w bagnach, szczególniej w Łęczyckiem, sielawy tylko w głębokich jeziorach w Augustowskiem jak niemniej mała rybka sztynka, a sieja tylko w jednem jeziorze Wigry. Karpie, pospolicie hodowane po stawach, w całym znajdują się kraju, szczupak, karaś, nalieczniejszy leszcz, sum, okoń, śliż, sandacz, jazgarz, mientus, węgorz, białoryb i t. p. nakoniec rak. Wszystkie te inne ryby opisane są już Encyklopedyi. Z płazów i gadów jadowitych jedna tylko znajduje się jadowita żmija, wszelkie inne są niewinne, a nawet pożyteczne przez pożeranie owadów jak węże, jaszczurki, żaby i t. p. Żółwie po błotach i bagnach, ślimaki po lasach i ogrodach dość licznie się znajdują, a stojące wody zamieszkuje wielkiego użytku pijawka. Z owadów nieocenionej korzyści są pszczoły, zwykle po drobnych gospodarstwach hodowane, i od niedawna jedwabniki; z użyteczności lekarskiej znane są kantarydy i maiki. Największa liczba owadów jest szkodliwych niszczących zasiewy i lasy, najstraszliwsze w tym względzie są zalatające czasami ze Wschodu, aż do nas szarańcza i zagnieżdzające się w spichrzach wołki. Owady te, równie jak inne, opisane są w niniejszej Encyklopedyi.— *Rzeki.* Królestwo Polskie liczne posiada rzeki, które w najrozmaitszych kierunkach przebiegają niemal wszystkie jego okolice. Z nich trzy: Wisła, Warta i Niemen, zabrawszy z sobą inne, oddzielnemi korytami wpadają do morza. *Wisła* wziąwszy początek na Szlązku austryjackim, w biegu swym dochodzi pod wieś królestwa Polskiego Mroga i odtąd do miasta Zawichosta, oddziela je od Galicyi, potem wchodzi wewnątrz niego, pod wsią Osiek opuszcza ono, wchodzi do Pruss i tam wpada do morza Baltyckiego. Całkowita jej długość od źródeł do ujścia w prostej linii wynosi do **520** wiorst czyli mil **74**, w rozwinięciu zaś ze wszelkiemi zakrętami, wynosi wiorst **992**, czyli mil **142**, a mianowicie: od źródeł do granicy królestwa Polskiego **199**, wzdłuż granicy **176**, wewnątrz królestwa **392**, w Prussach do ujścia w morze **229** wiorst Bassin, dolina, to jest cała ta przestrzeń, z jakiej wody z różnych stron i z różnych odległości zlewają się do Wisly, zajmuje **3600** mil kwadratowych. Do-

linę tę od południa zamykają Bieszczady albo Bezkidy, część Karpat od Szlązka aż do zejścia się obwodów Sanockiego z Samborskim, dalej pasmo podgórza, które idzie zrazu z południa na północ pomiędzy obu rzeczonemi obwodami, potem niedaleko Przemyśla zwraca się na wschód i ciągnie na Lwów, Złoczów. Od wschodu linija rozdziału wód Wisły, idzie naprzód wprost z południa na północ w bliskości rzeki Bugu, niedaleko miast Włodzimierza wołyńskiego i Prużany, zwraca się w stronę zachodnią, przeciska się między Wołkowyskiem i Białymstokiem, idzie na miasto Lipsko, Suwałki, Wisztyniec w gubernij Augustowskiej, potem opuszcza się w stronę zachodnio-południową, idzie po wzgórzach, rozciągających się w Prussach zachodnich prawie równolegle od morza, a stanowiących liniję rozdziału wód Wisły i Pregla, tudzież innych drobnych wód, zlewających się bezpośrednio do morza, dalej idzie przez Nibork, Melsztynek, Osterrode, Rosenberg, nakoniec przecisnąwszy się pomiędzy Malborgiem i Elblągiem, opiera się o zatokę Fryską. Od zachodu zlew Wisły graniczy ze zlewem Odry i linija rozdziału obu tych rzek bliżej trzyma się Wisły; w królestwie Polskiem idzie na miasta: Kromołów, Kamieńsko, Tuszyn, Alexandrów, Parzęczew, Łęczyca, Krośniewice, Izbica, Radziejów, wychodzi z Królestwa, ciągnie przez jezioro Gopło i około miast Inowrocławia, Bydgoszczy, zkąd prawie zupełnie w kierunku północnym dochodzi do morza nieco na zachód Gdańska. Z tak określonej przestrzeni, Wisła ogromną przyjmuje mnogość różnych wód; rzeki Bezkidowe, Sola, Skawa, Raba, Dunajec, Wisłoka, San i mniejsze: Biała, Skawina, Uświca, wszystkie, prócz Dunajca, mające początek w Bezkidach, w górach wznoszących się do 4,000 stóp paryzkich, pędzą z niezmierną wartkością z południa na północ, a zapuszczając swe odnogi po rozległych gruntach karpackich, wielką massę wody wlewają do Wisły. Prawie wszystkie rzeki, wpadające do Wisły w obrębie królestwa Polskiego, mają już bieg powolniejszy, a niektóre nawet bardzo leniwy, bo z wyjątkiem tych, które wpadają do niej w wyższej części z zachodu, inne płyną już po równinach, jednak wlewają w nią znaczną massę wód. Skutkiem tego Wisła już od Krakowa spławna jest dla tratew i statków wodnych, a przepływając żyzne okolice przenosi w różne punkta, a głównie do Gdańska, różne płody szczególniej drzewo i zboże. Znaczenie Wisły, jako wielkiej drogi spławowej, powiększone jest tem jeszcze, że ona ma połączenie z morzami: Czarnem, Baltyckiem i Niemieckiem. Z morzem Czarnem łączy się przez Narew, Bug, Muchawiec, kanał królewski, rzeki Pina, Prypeć i Dniepr, wpadający pod Chersonem do morza Czarnego. Z morzem Baltyckiem ma podwójną kommunikacyję: jednę bezpośrednią, gdyż sama wprost do niego wpada a drugą pośrednią przez Narew, Biebrzę, Nettę, kanał augustowski, Czarną Hanczę i Niemen. Z morzem niemieckiem Wisła także w podwojnym zostaje związku: raz przez rzekę Brda, kanał bydgoski, rzeki Noteć, Wartę i Odrę, wpadającą do morza, a drugi raz przez rzekę Elbę, do której z Odry prowadzi kanał Milrose, tudzież rzeki Sprea i Hawel. Pod wielu względami ważnem jest znaczenie Wisły. Oprócz wielu pomniejszych, wpadają do niej następujące rzeki: z lewego brzegu w krakowskiem: 1) Czarna Przemsza, która powstaje w królestwie Polskiem, w pokładach węgla kamiennego pomiędzy Bzowem i Ogrodzieńcem, w powiecie Olkuskim, na trzech wiorstach długości odgranicza królestwo Polskie od Szląska, dalej od wsi Niwki do ujścia oddziela Szląsk od obwodu Krakowskiego. Całkowita długość tej rzeki wiorst 78, z nich w królestwie Polskiem 56, a dalej do ujścia 22. W r. 1818 zaleconem zostało usławnienie jej od Bendzina do Modrzejowa, jednak zaniechano tego

i dziś tylko w krakowskiem spławiają nią węgiel kamienny i drzewo. Do niej wpadają z lewego brzegu: *a*) Mitręga, *b*) Bogorya, *c*) Biała Przemsza, przyjmująca w siebie: Białą, Warwas, Stollę, Kozibrod albo Jaworznik Dżenicę, *f*) Wąwolnica, *g*) Ponikwicz albo Byczynka, *h*) Śmierdzionka albo Kątecka. Biała Przemsza bierze początek około miasta Wolbromia w powiecie Olkuskim, długa wiorst 52, z których 13 po granicy od Krakowa. Z prawego brzegu do Czarnej Przemszy wpada Brynica z Trzonią i kilku strumieniami. Brynica poczyna się ze stoków i błot pod wsią Zabijak w powiecie Olkuskim; ma długości wiorst 60, z nich na 35 oddziela królestwo od Szląska. W tem miejscu wspomnieć należy o rzeczce Baba, która bierze początek pod wsią Witeradów, rozciąga się po najwyższym stepie piasków olkuskich, zaraz przy początku obraca dwa młyny, na wiosnę i jesień ma bardzo wielką wodę, lecz małą ubiegłszy przestrzeń ginie w piasku i podziemne robi sobie koryto. Pod Olkuszem widoczną jest tylko gdy się to koryto przepełni. Onato pochłonięta wraz z innemi wodami, zalewa tamtejsze roboty górnicze i do osuszenia ich przeszkadza 2) Bobrek, 3) Libiązka, 4) Wymysłówka, 5) Zarecka, 6) Chechło, do której wpadają: Myślachówka, Trzebionka, Wody Laszowskie, 7) Płaska, Włosienka, 8) Kwaczałka, 9) Siemiotka albo Rzegulka, 10) Rudno z Rybianką, 11) Rudawa, do której wpadają: Psarka, Cudowa, Czernka albo Eliaszowka, Racławka, Bentkówka, Żelkówka, Wierzchówka, 15) Prądnik (Prątnik, Białucha, Białka, Wodki, Sułoszówka) z Gorecką albo Garlicką, Sudolem i Robotną, 16) Dłubnia (Glanówka, Gorąca) 17) Lucyanówka, 18) Wolica. Malownicze są okolice przez które przepływają szczególniej Prądnik i Dłubnia. W królestwie Polskiem: 1) Brzostek, 2) Kitlowiec, 3) Rudnik, 4) Szreniawa do której wpadają: Miechówka, Pojałówka, Sieklec z Racławką, Łękawa, Gołeczka, 5) Nidzica, do której wpadają: Sancygniówka z Jakubówką, Stradówka, Kalinka, Solcza, Kocielina, Łaszówka, 6) Nida (o niej oddzielnie). 7) Opatówka z Głowaczówką, 8) Kamienna (Kamionka) do której wpadają: *a*) Zwierzówka, *b*) Szynkarka, *c*) Wężyk, *d*) Kazub, *e*) Popielowe sumy, *f*) Świnia woda, *g*) Kuźniczka, *h*) Kamelska *i*) Łączna z Żelaźnianką i Łosieńcem, *k*) Kaczka z Moscicką i Nidopeć, *l*) Lubianka *m*) Świślina, do której wpadają: Siekierzanka, Zawzdole, Pokrzywnica albo Pokrzywianka z Baranichą albo Słupianką. Rzeka Kamienna, biorąca początek pod Odrowążem pomiędzy Końskiemi i Szydłowcem, od Wąchocka dosyć już jest znaczna, od Ostrowca spławna dla pojedynczych sztuk drzewa. Nad nią stoją liczne zakłady górnicze. Przy znacznym spadku ma pęd bystry, obfitość wody wielką. Długa mil 10. Za Kamienną wpadają do Wisły: 9) Rzeczniówka, albo Czaplin, albo Ziczka, 10) Iłżanka 11) Białka, 12) Chotcza, do której wpadają: Koszczurska z Kiezek i Modrzejowice z Psarki, 13) Lucynia albo Stawka, 14) Ilinka, 15) Łacha z Leśną i Zagodzianką, 16) Radomka albo Radomierza, do której wpadają: *a*) Bielczanka, *b*) Jazownica, *c*) Wiązownica, *d*) Gązawa z Oronką, *e*) Szabasówka, *f*) Dobrzyca, *g*) Bosak, *h*) Mleczna z Pacynką, a do niej wpadają Mokrzec i Ulesie, *i*) Leniwa, a do niej Rzykiełka. Jajsza, Ostrowica, Kozieniec, nakoniec do Radomki wpada: *k*) Kosionek. 17) Pilica (o której oddzielnie), 18) Czarna, 19) Jeziorna, do niej wpadają: Niedźwiedna, Podgoszcza albo Cisówka, Głoskowska, Kraska z Molnicą, 20) Bzura (o niej oddzielnie), 21) kanał troszyński z Nidą, 22) Siemienica, 23) Skrwa z Osetnicą i Jasieniec, 24) Zazelka, 25) Zgłowiączka, do której wpadają: Bachorka, Chodeczka. Wiślanówka, Dyabełek, Dębniaki z Lubianką, 26) Sowa, 27) Tązyna albo Gronica. Z prawego brzegu wpadają do Wisły:

1) San (o którym oddzielnie), 2) Sanna z wpadającemi do niej: Potoczek Zdziechówka, 3) Karasiówka, 4) Woźnica z Urzędówką, 5) Chodel, 6) Bystra, 7) Kurówka, 8) Wieprz (o nim oddzielnie), 9) Okrzejka, 10) Promnik, 11) Wilga, 12) Świder, 13) Zona czyli królewski kanał, 14) Narew z Bugiem (o których oddzielnie), 15) Skrwa z Sierpienicą, 16) Mokownica, 17) Mień, 18) Drwęca i inne w Prusach. Z wymienionych rzek najważniejsze są: Nida, Pilica, Bzura, San, Wieprz, Narew z Bugiem, Biebrzą, Pissą albo Pisną, Orzyc, Wkrą albo Działdówką. Nida wziąwszy początek z różnych źródeł, które razem się zlewają w okolicach wsi Moskorzew w powiecie Kieleckim, wpada do Wisły pod Nowem Miastem Korczynem ubiegłszy w. 124. Zasilają ją liczne następujące rzeczki: 1) Średnik, 2) Lipnica albo Złotnicka, 3) Łososina z Kolną, 4) Czarna Nida, do której wpadają: Belnianka (Stykana, Makoszanka) z Czerwoną wodą, Lubżanka z Mąchocką, (Gawlice), Bobrza (Bobrzyca, Trupieniec), z Sufraganiec, Silnica, Jasionka (Dobrzączka); dalej do Nidy: 5) Kwilanka, 6) Przyrwa albo Zdanówka, 7) Brzeźnica, 8) Mierzawa z Mozgawą, 9) Czarna, do której wpadają: Łukawka, Czarna mniejsza, Zalesiak z Rembawiakiem, Łagowica z Samicą, Wschodnia z Sanicą, Mostecka (Wiśniówka, Bukówka, Lipówka, Koprzywianka), z Piskrzynką (Konarką). Mimo to Nida mało ma wody, gdyż posiada łatwość filtrowania jej, i dla tego dopiero od Sobkowa do ujścia na długości wiorst 90 jest zdatniejszą do spławu i na tej też przestrzeni, postanowieniami rządowemi, uznaną jest za spławną, powyżej zaś mianowicie od Morawicy i Brzegów służy do przepławiania drzewa opałowego i mniejszego budulcu, lecz to tylko podczas wysokich wód. Począwszy od r. 1447, Nida zawsze liczona była do rzek spławnych. Pilica albo dawniej Pilca, bierze początek pod m. Pilicą w powiecie Olkuskim, w dalszym swym biegu od Koniecpola oddziela gubernije Radomską od Warszawskiej; przepływa okolice, obfitujące w płody rolnicze, górnicze, lasy, wapno i inne, które też płody zabiera i przepłynąwszy do 300 w. pod Mniszewem przenosi na Wisłę. Wpadają do niej 1) Żebrówka, 2) Białka, 3) Radzimia, 4) Luciąża, 5) Wolborka z Kurówką i Moszczenicą, 6) Bielska z Czarną i Piaseczną, 7) Spała, 8) Rokitnica, 9) Gostomka, 10 Mogielanka, 11) Uniejówka, 12) Zwlecza z Secą i Jeżówką, 13) Kurzelówka, 14) Brzozówka, 15) Czarna z Krasną i Miedzierną, 16) Radomia, 17) Kiełcznica, 18) Drzewiczka z Węglanką i Bruśnią, 19) Trzcianka, 20) Pierzchnia. Bzura bierze początek w powiecie Łęczyckim w okolicach miasta Zgierza i Łodzi, pod wsią Kamionem wpada do Wisły ubiegłszy mil 25. Z powodu krętego biegu i innych przeszkód nie jest spławna. Wolny bieg wody z powodu małego spadku do Wisły, nizkie brzegi tej rzeki, nizkie położenie okolic na mil kilkanaście, liczne młyny i groble, były dawniej przyczyną nadzwykłych rozlewów, z czego uformowały się owe sławne dawniej błota otaczające miasta Łęczycę, wykonanie wszakże odpowiednich robót, błota te osuszyło i porządny bieg rzece zapewniło. Zlewają się do niej: 1) Sokołówka, 2) Ochnia, z wpadającemi: Ochnie kąty, Miksztal i kilku strumieniami, 3) Goławiczka, 4) Przysowa z Gacią albo Czernicą i Słudwią albo Ossową, 5) Lutomia, 6) Ludzianka albo Duraj, 7) Zimna woda, 8) Moszczenica z wpadającemi: Świnna, Mostki z Czarnówką i Źródła albo Piłą, Skaszówka, Malina, Mościenica, Czerwonka; 9) Mroga z Gałkówką, Mrożycą i Brzuśnią, 10) Kalenica, 11) Branica, 12) Iślanka albo Uchanka, 13) Makówka albo Zelkówka, 14) Skierniewka albo Łupia z Jeżówką, 15) Rawka albo Bolimówka z wpadającemi: Białka, Krzemienica, Rylsk, Korabiewka, 16) Sucha, 17) Radziejówka albo Pissa, albo Gągoli-

na z wpadającemi: Obrzesza, Głęboka, Tuczna albo Kuklówka z Rokinią, 18) Utrata albo Mrowa z Rokitnicą, a ta z Ossówką albo Kur, 19) Łasiocha. San jest właściwie rzeką galicyjską, bo w Galicyi powstaje, i w niej powyżej Sandomierza wpada do Wisły, a tylko na 18 wiorstowej długości przypiera prawym swym brzegiem do gubernii Lubelskiej, odgraniczając ją od Galicyi. Na 15 milach spławny dla galarów i tratew. Z rzek królestwa, a więc z prawego brzegu Sanu, wpadają do niego: 1) Tanew, powstaje w Galicyi w okolicach miasta Narola, potem przepływa przez powiat Zamojski, wychodzi z niego, i w Galicyi pod Ulanowem wpada do Sanu, przyjąwszy do siebie: Lubienicę, Sopot, Szum i Ładę. 2) Bukowna z wpadającemi do niej: Rakowa, Branwica, Biała. 3) Łukawica. — Wieprz poczyna się w powiecie Zamojskim we wsi Wieprzowe jezioro, do Wisły wpada pod Iwangrodem. Spławny od Krasnegostawu na długości 25 mil. Wpadają do niego: 1) Łabuńka, 2) Wolica, 3) Żołkiewka, 3) Gelczew albo Radomirka, 5) Jagielna, 6) Bystrzyca z rzeczkami: Czerniejówką, Czechówką i Kozą z Kozarem, 7) Tyśmienica z Piwonią, Bystrzycą i Stanówką. — Narew wypływa z puszczy Białowiezkiej; zabiera największą część jej wód z któremi od Suraża do przyjęcia Biebrzy otacza prawym swym brzegiem część powiatu Łomżyńskiego, dalej przerzyna ten powiat, jak również Ostrołęcki i Pułtuski, i nareszcie pod twierdzą Nowogeorgiewską (Modlin) wpada do Wisły, przepłynąwszy w ogóle w Królestwie i obok niego wiorst 285. Znaczna obfitość wód tej rzeki wpływa korzystnie i na stan Wisły, która od przyjęcia jej jest dogodniejszą do spławu. Od Tykocina prowadzą Narwią statki obładowane głównie zbożem. Wpadają do niej: 1) Liza albo Lizuianka, 2) Ślina albo Jabłoń z rzeczkami Czerwonka, Rokitnica, do której wpadają: Ślinka, Chojanka, 3) Gać albo Jabłonka z wpadającemi: Prątnik, Dąb, Kotowski, 4) Łomżyczka z Giełżanką, 5) Krzywa noga, 6) Ruż z wpadającemi: Śniadowa, Bzdziążek, 7) Orz, 8) Wymokracz z Pecynką, 9) Zimna woda, 10) Rządza z Cienką, Borucą i Rynią, 11) Czarna struga z Łażą, 12) Bug (o nim oddzielnie). 13) Długa albo Zonza, 14) Biebrza z wpadającemi do niej: *a*) Niedźwiedzica, *b*) Jastrzembianka, *c*) Lebiedzianka, *d*) Stawiska, *e*) Netta, a z nią: Kolniczanka, Olszanka, Turówka, Żarnówka, Bargłówka, Tajenko, *f*) Łek, Łyck albo Dybla z wpadającemi: Jegrzna, Undoga z Okolską, *g*) Klimaszewica, *h*) Wissa z wpadającemi: Kejstówka, Chajewo z Wilczenicą, Swelczyn, Modzelówka, Plewnina z Strumzen, *i*) Kamionka; 15) Dmoch albo Kopciówka, 16) Bronowska, Mazlak albo Jura z Łachówką, 17) Stara Jura, 18) Kuchenka, 19) Celna, 20) Pisna z wpadającemi do niej: Skroda, Kanał Wądołowski, Turośl, do Skody wpadają: Sokolicha, Wezmów, Dzierzbia z Mogilną, Złotną, Budską, Jelówką, Łabno, 21) Szkwa, 22) Rozoga, 23) Omulew z Trybówką, Piaseczną, Płodownicą, 24) Ruż, 25) Gorzkiewka, 26) Sikorka, 27) Orzyc z wpadającemi: Wieczfnianka, Grzebia, Tarna, Świniarka, Obłudzinek, 28) Węgierka z Morawką, Leśnianką i Lesicą 29) Pełta z Przewodówką, 30) Kacica, 31) Bursaczka, 32 Pokrzywnica, 33) Kamionka, 34) Wkra albo Działdówka, do której wpadają: *a*) Mławka z Przylepnicą i Miłotką, *b*) Roszenia, *c*) Lidynia z Ościłówką, *d*) Sona z Kotownicą i Modzelką, *e*) Raciążnica albo Szkła z Kurszenicą, *f*) Płonna z Żyrawianką. Z rzek tych ważniejsze są: Biebrza, Pissa albo Pisna, Orzyc, Wkra albo Działdówka, a najważniejszy Bug. — Biebrza bierze początek pod miastem Nowodworem, gubernii Grodzieńskiej; oddziela od niej część gubernii Augustowskiej i pod Wizną wpada do Narwi. Wchodzi ona w skład systematu spławowego kanału Augustow-

skiego. Całkowita jej długość wiorst 220, zaś od kanału Augustowskiego do ujścia w Narew wiorst 68. Od wsi Kościelny Sztabin zaczyna być spławną dla drzewa i mniejszych statków zbożowych. — Pisna wypływa z Pruss do królestwa Polskiego pod wsią Wincentą, a wpada do Narwi pod Nowogrodem ubiegłszy w królestwie wiorst 44; spławna na wiosnę dla drzewa i pomniejszych statków.—Orzyc, około miasta Chorzele wchodzi do królestwa z Pruss, przepływa tu wiorst 80 i pod wsią Przeradowem wpada do Narwi. — Wkra, czyli Działdówka, wypływa z jeziora Działdowskiego w Prusach, przy wsi Gnojno dotyka królestwa Polskiego, i odtąd aż do wsi Wronka odgranicza go od Prus na długości wiorst $22^1/_4$, całkowita zaś jej długość wiorst około 180. Od wsi Popielzyn, podczas dużej wody wiosennej, spławiają nią drzewo do Narwi.—Bug. Ważna ta rzeka wypływa z Galicyi Austryjackiej pod miastem Gliniany, niedaleko Lwowa. Od wsi Piaseczno lewym brzegiem przypiera do królestwa, płynie na północ i oddziela gubernię Lubelską od Wołyńskiej i Grodzieńskiej; od Brześcia Litewskiego i Terespola nachyla się ku zachodowi. od wsi Kamień całkowicie wchodzi w królestwo Polskie, oddziela gubernię Lubelską od Płockiej; pod Serockiem łączy się z Narwią i z nią pod twierdzą Nowogeorgiewską (Modlin) wpada do Wisły. Całkowita jej długość około 700 wiorst, z niej na królestwo Polskie przypada 583, to jest 450 wiorstami przypiera tylko jednym, lewym swym brzegiem do królestwa, a 133 wiorstami płynie już wewnątrz niego. Prawie od samego dotknięcia granic królestwa, bo od Łuszkowa, na przeciw Uściługa, już jest użytą do spławu, lecz ten nie jest dogodny, głównie z powodu krętego, rozlanego koryta, i dla tego głównie odbywać się może tylko na wiosnę przy wysokiej wodzie. Dla uniknienia trudności spławu, i skrócenia drogi statkom, płynącym z wyższej części Bugu do Warszawy, a zarazem dla osuszenia błot szeroko rozciągających się pomiędzy Włodawą i Łęczną, jeszcze w 1829 r. powzięto zamiar, który jednak nie doszedł do skutku, otworzenie kanału spławnego, mającego połączyć Bug z Wieprzem we 2-ch wskazanych miejscach, tak, aby statki nie Bugiem ale Wieprzem wpływały na Wisłę. Do Bugu wpływają w królestwie Polskiem następujące rzeki: 1) Leliszka albo Sołokija, 2) Nuśmiczka albo Szychta, albo Urynówka, 3) Huczwa z wpadającemi do niej Jarocha, Jeżówka, Jezioranka, 4) Wieniawa, 5) Wełnianka, 6) Stryjanka, 7) Udal, 8) Uherka z Gdolą, 9) Włodawka z wpadającemi do niej: Skrodnica, Lutówka, Krzemianka, Tarasienka, 10) Wyrzykówka, 11) Krzna albo Tuczna z wpadającemi: Leniwa, Rudawka, Białka albo Klikawka, Zelawa albo Sielawa z Muttawą, 12) Konik, 13) Piszna z Komarzanką i Krzywulą, 14) Rodzyna, 15) Burzecka, 16) Toczna, 17) Jeziorna, 18) Kamionka ze Skorupką, 19) Turna, 20) Cetynia, 21) Ruczynka albo Sterdyń, 22) Kossówka, 23) Treblinka, 24) Wielończa, 25) Zbożowa, 26) Ugoszcz, 27) Liwiec z wpadającemi: Kopcianka, Muchawka z Żytnią, a ta ze Zbielud, Kostrzyń z Olszówką, Kostrzynkiem i Smierdziochem, 28) Fisior, 29) Muchawiec, 30) Leśna, 31) Nurzec z Mianką, a ta z Dzieżą, a ta z Tłoczewką, Markówka, 32) Pukawka, 33) Brok, 34) Turka, 35) Tuchelna.—Drugą rzeką w królestwie Polskiem, wpadającą oddzielnem korytem do morza jest Warta. Bierze ona początek pod miastem Kromołowem w powiecie Olkuskim, odkąd aż do miasta Koła płynie głównie na północ, ze zwrotem to w tę, to w ową stronę; od Koła zwraca się na zachód, za Pyzdrami wchodzi do wielkiego księztwa Poznańskiego, płynie na Poznań i uchodzi pod Kistrynem do Odry, a z tą do morza. Całkowita jej długość wynosi 104 mile. Dolina jej zajmuje 830 mil kwadr. Przyjmuje w siebie wiele wód rozmaitych, z tych w królestwie Polskiem: z lewego brzegu:

1) Liczwarta z Kostrzewską wodą, Oksą i Kacynką, 2) Topiec, 3) Czarna Struga, 4) Prosna z Ostrówką, Łużyną; z prawego brzegu: Wiercica, Chrząstówka, Nieciecz, Sosonia, Ner, Krompia, Wrzesnia. Spław na Warcie zaczyna się od Działoszyna dla samego drzewa, a od Konina dla statków; jednak z powodu nizkich brzegów, a ztąd rozlewania wód, nieraz doznaje on ważnych trudności. Celem ułatwienia w tych stronach kommunikacyi zamierzonem było połączenie Warty z Wisłą w dwóch miejscach: jedno za pośrednictwem Pilicy, drugie za pośrednictwem Bzury; zamiary te nie doszły do skutku.—Trzecią rzeką w królestwie, wpadającą oddzielnem korytem do morza, jest Niemen. Wziąwszy początek w gubernii Mińskiej w cesarstwie Rossyjskiem przy wsi Zabołocie, płynie na zachód aż do Grodna, w blizkości którego przyjąwszy rzeczkę Łososnę, zwraca się prawie wprost na północ, oddziela gubernię Augustowską od Grodzieńskiej i Wileńskiej, potem powyżej Kowna zwraca się na zachód, oddziela gubernię Augustowską od Kowieńskiej, za miastem Sudargi pod wsią Romaniszki wchodzi do Prus i tam wpada do Baltyku czyli zalewa jego Kurischer-Haff. Całkowita jego długość mil 116, w prostym jednak kierunku, od źródła do ujścia, nie ma więcej nad mil 60. Od południa Niemna wiją się rzeki należące do zlewów Wisły i Dniepru, od północy należące do zlewu Dźwiny zachodniej, a od strony zachodnio-południowej rzeka Pregel z wpadającemi do niej; ztąd więc zlew Niemna nie sięga daleko. Z wpadających do tej rzeki w królestwie Polskiem ważniejsze są: 1) Czarna Hancza z rzeczkami Wołkusz i Sejny albo Marycha, 2) Biała Hancza, 3) Perczajka, 4) Jessa, 5) Owa, 6) Szeszupa, zabierająca w siebie: Kirsnę, Dawinę, Rowsię,Pilwę, Jura, Millupę, Szyrwintę, Nawę z Nopaitys i Pentą, Aukspirtę, Cezarkę, Jotyję. Zasilony niemi Niemen spławnym jest, a ztąd ważnym dla królestwa i cesarstwa. Dla połączenia Wisły z Niemnem wybudowany został kanał Augustowski, o którym poniżej. Rzeki niosą pod rozmaitemi względami usługi, w liczbie ich spławność zajmuje bardzo ważne miejsce. Trzynaście z nich uznane są za spławne, czy dla statków i tratew, czy tylko dla samych tratew; spławność ta wynosi dla statków i tratew 2,392, dla samych tratew 539 razem 2931 wiorst, a mianowicie: Wisła wiorst 567, cała spławna dla statków i tratew, Nida 90, z nich 40 dla samych tratew a 50 i dla statków, Pilica 250, z nich 40 dla tratew a 210 dla statków, San 18 dla statków, Wieprz 175 dla statków, Narew 25 dla samych statków, a 260 i dla statków razem 285, Bug 570 dla statków, Biebrza od kanału Augustowskiego do wejścia w Narew wiorst 68 dla statków, Pissa albo Pisna 44 dla statków, Orzyc 62 dla samych tratew, Wkra albo Działdówka 156 dla samych tratew, Warta 266, z nich 216 dla samych tratew, a 50 dla statków, Niemen wzdłuż granicy królestwa wiorst 380 dla statków i tratew. Spławność rzek królestwa jest dogodna z tego względu, że one przerzynają rozmaite miejscowości i tak: — *Gubernija Warszawska.* Wisła otacza ją i w pewnej części przerzyna na długości wiorst 234; na całej tej długości spławna jest dla wszelkich statków i tratew. Pilica stanowi granicę gubernii Warszawskiej od Radomskiej na długości wiorst 250, z których 210 przypada na spław dla statków i tratew a 40 dla samych tratew. Warta przerzyna gubernię w długości wiorst 266, z tych 50 przypada na spław dla statków a 216 dla tratew. Bug stanowi też granicę w długości wiorst 64 i na niej całej spławny jest dla statków i tratew. W ogóle gubernija Warszawska ma 847 wiorst spławności rzek, to jest 591 dla statków i tratew, a 256 dla samych tratew. — *Gubernija Radomska.* Wisła otacza ją na długość 233 wiorst, prawie na całej długości jest

spławną dla statków. Pilica przerzyna i otacza ją w długości wiorst **250**, z których **40** służy tylko do spławu tratew, a **210** da statków. Nida przerzyna ją w długości wiorst **90**, z tych **50** mogą być użyte do spławu statków, a **40** do spławu samych tylko tratew. W ogóle gubernija Radomska ma **673** wiorst spławności rzek, w tem **593** dla statków i tratew, a **80** dla samych tratew. — *Gubernija Lubelska.* Wisła stanowi granicę gubernii Lubelskiej od Warszawskiej i Radomskiej na długości wiorst **186**. Bug na przestrzeni **506** wiorst otacza guberniją Lubelską lewym swym brzegiem. Wieprz przerzyna ją w długości wiorst **175**, San dotyka jej prawym swym brzegiem na długości wiorst **18**. Cała więc gubernija ma **885** wiorst spławności rzek dla statków i tratew. — *Gubernija Płocka.* Wisła stanowi granicę gubernii Płockiej od Warszawskiej na długości wiorst **146**. Narew przerzyna ją w długości wiorst **113** a **33** wiorstami oddziela od Warszawskiej. Bug stanowi granicę gubernii Płockiej od Warszawskiej i Lubelskiej na długości wiorst **120**. Orzyc i Wkra przerzynają tę guberniję na długości: pierwsza **62** a druga **156** wiorst. Razem gubernija Płocka ma **630** wiorst spławności rzek z nich **412** dla statków i tratew, a **218** dla samych tratew. — *Gubernija Augustowska.* Niemen otacza ją lewym swym brzegiem, na długości **380** wiorst i na całej tej długości jest spławnym dla statków. Narew opasuje i przerzyna ją w długości **139** wiorst, z których **114** służy dla spławu statków, a **25** tylko dla tratew. Biebrza otacza guberniję w długości **68** wiorst. Pisna przerzyna ją w długości wiorst **44**. Razem więc gubernija Augustowska ma **631** wiorst spławności rzek, z których **606** dla statków i tretew, a **25** dla samych tratew. Rozważając spławność rzek należy nie spuszczać z uwagi tych związków, jakie one mają z morzami, a o jakich powyżej mówiliśmy.— *Jeziora.* W królestwie Polskiem trzy są główne gruppy jezior: jedna w środkowej części gubernii Augustowskiej, w powiatach: Kalwaryjskim, Sejneńskim i Augustowskim, druga przy wyjściu Wisły z kraju w powiatach: Gostyńskim, Włocławskim i Konińskim gubernii Warszawskiej, tudzież w powiecie Lipnoskim gubernii Płockiej, trzecia w środkowej części gubernii Lubelskiej przy zejściu się powiatów: Krasnostawskiego, Radzyńskiego i Lubelskiego. Oprócz tych grupp wielkich są jeszcze i inne mniejsze, albo też jeziora pojedynczo rozsypane, tak że w ogóle znajduje się blizko **950** jezior rozmaitej wielkości. Zalana niemi przestrzeń obejmuje **1590** włók, czyli prawie **5** mil kwadratowych, a zatem $^1/_{443}$ część rozległości kraju. Najwięcej jezior znajduje się w gubernii Augustowskiej, albowiem jest ich tam **490**, rozległych w ogóle włók **1058**; jakoż w powiecie Augustowskim zajmują one włók **515**, w Sejneńskim **398**, Kalwaryjskim **128**, powiaty Marjampolski i Łomżyński zaledwie po kilka ich mają. Największe z jezior tej gubernii są: w powiecie Augustowskim: Wigry morgów **7958**, Rospuda **1303**, Sajno **900**, Białe **800**, Necko **690**, Rajgrodzkie i Białe po **315** morgów. W powiecie Sejneńskim: Duś **910**, Podwiejsieje **750**, Hańcza **730**, Rymiec **660**, Gremzdy **638**, Metele **630**, Paserniki **400**, Snajgieniec **370**, Wiernieje **360**, Obelica, Sejny, Szlamy, Pomorze po **300** morgów; w powiecie Kalwaryjskim: Zuwinta **650**, Oniszki **586**, Luksniany **247**, Giłujcie **241**, Raudonis **214**, Koniuchowskie **216**, Simno **210** i inne. Po gubernii Augustowskiej największą przestrzeń gruntów zajmują jeziora gubernii Warszawskiej, jest ich tam **141**, rozległych włók **260**. Największe z nich w powiatach: Gostyńskim, Włocławskim i Konińskim; w powiecie Gostyńskim Lucień morgów **913**, Zdworskie **718** Białe **244**; w powiecie Włocławskim: Gopło **720**, Głuszyńskie, Orle, Czarnockie, wszystkie trzy morgów **660**; w powiecie Konińskim: dalszy ciąg Gopła,

morgów 200, Pątnowskie, Licheńskie, Gosławskie 972 i inne. W gubernii Płockiej jezior 102, rozległość ich włók 128. Najznaczniejsze z nich: Steklińskie i Mokowskie po 210 morgów, Wielgie 207, Orszulewo, Szczutowo, Chudzewo, Chalin po 180, Wielickie i Ostrowite po 120 morgów, wszystkie w powiecie Lipnoskim. Równąż przestrzeń ziemi, bo włók 128, zajmują jeziora w gub. Lubelskiej; jest ich 155. Najznaczniejsze z nich znajdują się w okolicach od Łęczny do Włodawy; tu wśród błot i bagien ciągnie się ich łańcuch; w nim najznaczniejsze: Dratowskie morgów 194, Rogózno 107, Łukcze 110, Piaseczno 140, Bigcze 172; w powiecie Lubelskim znajdują się jeszcze znaczniejsze jeziora: we Wsi Klimontowie dwa, jedno rozległe morgów 200, drugie 80, podobnaż rozległość jest dwóch jezior we wsi Drzewcza; jezioro Firlejowskie zawiera 95, Kunowskie 120 morgów. W gubernii Radomskiej jezior niewiele; bo 59, rozległych włók 16; większą ich część uważać należy za opuszczone wody rzek. Najwięcej ich w powiecie Sandomierskim: Kozłowy dół morgów 70, Krzcińskie 50, Słoniawa i Przewłockie po 30 morgów. Niektóre z jezior kraju świadczą ważne usługi przy spławie, jakoż jeziora: Necko, Białe, Studzieniecze, Orlewo, Paniewo, Krzywe, Mikuszewo, Serwy, Sajno, wchodzą w system kanału Augustowskiego; jeziora w Lubelskiem, rozciągające się od Łęczny do Włodawy a mianowicie: Siemień, Rodcze, Piaseczno, Usciwierz, Płotycze, Nadrybek, Węskie, Biegcze, Karasne, Wytyczańskie, mogłyby podobnież być upożytecznionemi; były nawet projekta, aby pomiędzy temi dwoma miastami, to jest: Łęczną i Włodawą; urządzono kanał dla połączenia rzeki Bugu z Wieprzem, a następnie z Wisłą, przez co zostałyby osuszonemi rozległe tu błota i byłby skrócony i ułatwiony spław, który w wielu tu miejscach na Bugu otoczony jest istotnemi trudnościami. — *Klimat.* Nie ma dotąd należycie prowadzonych i uporządkowanych spostrzeżeń nad stanem atmosfery w różnych miejscowościach królestwa, są one tylko z miasta Warszawy, prowadzone różnoczasowie a stale od r. 1826 przez obserwatoryum astronomiczne warszawskie, lecz gdy Warszawa leży prawie w samym środku kraju, wypadki więc postrzeżeń w niej prowadzonych dają charakterystykę prawie całego kraju; zrobić wszakże należy poprawki dla szczegółowych okolic, stosownie do ich położenia względem Warszawy tak, że gdy jak poniżej będzie wykazane, średnia temperatura roczna Warszawy wynosi +5°,93 Réaum., co przyjąć należy za średnią temperaturę strefy środkowej królestwa rozległej na mil kw. 1000, to na temperaturę strefy północnej rozległej na mil kw. 650, przyjąć można +5°,5, a na temperaturę strefy południowej, rozległej mil kw. 560, przyjąć; +6°,5, Réaum. Położenie Obserwatoryum Warszawskiego jest: szerokość jeograficzna 52° 13′ 5″, długość na wschód względem Fero 38° 41′ 25″,5, wyniesienie podstawy obserwatoryjum nad poziom morza Bałtyckiego 337,5, wyniesienie miejsca barometru 367,6 stóp paryzkich. Rezultat obserwacyj jest następujący: 1) Średnia roczna długość dnia wynosi godzin 12, minut 45, największa rzeczywista długość dnia 21 Czerwca wynosi godzin 16 minut 43, najmniejsza dnia 22 Grudnia godzin 7 minut 38. 2) Średnia roczna wysokość barometru 749,84 milimetrów czyli 27° 8′,4; najwyższy stan barometru jest w Grudniu 751,56 milimetrów albo 27° 9′,16, potem idą: miesiące: Styczeń, Wrzesień, Listopad. Luty, Październik, Sierpień, Maj, Marzec, Lipiec, Czerwiec, na ostatek Kwiecień, w którym średnio przypada 748.49 milimetrów albo 27°7′8. 3) Średnia roczna temperatura wynosi + 7°41 Cels czyli + 5°93 Réaum, najwyższa miesiąca Lipca +15°,26 R. potem Sierpnia +14°,49, Czerwca + 14°,21, Września +10,77, Maja +10,74, Października +6,66, Kwietnia

+5,76, Listopada +1,00, Marca +0,39, Grudnia +1,98, Lutego +2⁰,65, a najniższa Stycznia +4⁰,12. Największe ciepło doszło 2 Sierpnia r. 1834 i 23 Lipca r. 1859 +28⁰,4 (w cieniu); największe zimno d. 11 Lutego roku 1855 +26⁰,5 R. 4) Według Psychrometru Augusta, biorąc liczbę 100 za największy stan wilgotności, wilgotność średnia roczna jest 81,5, najwilgotniejszy jest miesiąc Grudzień 94,6, dalej idą: Luty 92,7, Listopad 91,1, Styczeń 90,9, Marzec 86,9, Październik 84,1, Wrzesień 78,5, Kwiecień 74,5, Lipiec 70,2, Czerwiec 68,6 a najmniej wilgotny Maj 68,1. 5) Na metr kubiczny przypada średnio rocznie 7,15 gramów pary, najwięcej jej jest w Lipcu i wogóle w lecie, najmniej w Styczniu i wogóle w zimie na pojedyncze miesiące przypada: na Lipiec 11,16, Sierpień 10,82, Czerwiec 10,30, Wrzesień 9,35, Maj 8,11, Październik 7,31, Kwiecień 6,11, Listopad 5,58, Marzec 4,83, Grudzień 4,39, Luty 4,10, Styczeń 3,77. 6) Ilość wody spadłej z deszczu i śniegu, podług obliczeń czynionych za pomocą Udometru, Pluwiometru, Deszczomiaru, wynosi do roku 60,70 centymetrów, to jest, 50,14 z deszczu, a 10,56 ze śniegu. Najwięcej wody spada w lecie, potém w jesieni i na wiosnę a najmniej w zimie; jakoż spada z deszczu i ze śniegu: w Lipcu 9,13, Sierpień 7,44, Czerwcu 6,61, Maju 5,49, Październiku 4,92, Wrześniu 4,29, Marcu 4,23, Listopadzie 4,12, Kwietniu 3,97, Grudniu 3,86, Styczniu 3,45, Lutym 3,19 centymetrów, 7) Postrzeżenia co do kierunku wiatrów, czynione przy pomocy Anemoskopu, pokazują, że w całym roku bywa wiatrów: zachodnich 329,2, południowo-wschodnich 185,9, południowych 158,7, północnych 132,2, północno-zachodnich 128,5 południ.-zachodnich 127,8, półn.-wschodnich 94,1, wschodnich 93,0: panującym więc jest wiatr zachodni; drzewa rosnące na otwartych miejscach, pochyłością swoją są zwrócone na zachod, szczególniej w alejach Lipowych. Wiatry w królestwie Polskiem mają następujący charekter: *północne* są mroźne, ostre, *północnowschodnie* i *wschodnie*, przebiegając ogrom całego lądu wschodniego utracają ciepło, skraplaja parę wodna, jej się pozbywają i tu przychodzą suche, zimne, ostre, w porze zimowej mroźne, *południowo-wschodnie* są łagodne, *południowe* są najcieplejsze, osobliwie w porze zimowej: *południowo-zachodnie* są mokre, wilgotne a przy tem cieple, *zachodnie* niosą z sobą massę ciepłego powietrza i pary wodnej, a przechodząc przez małą przestrzeń lądu Europy, nie są w stanie oziębić się, więc przychodzą do królestwa cieple, wilgotne i zwykle sprowadzają deszcze, *zachodnio-północne* są zimne. 8) Do roku przypada: dni pogodnych 61,6, napół pogodnych 118 3, pochmurnych 185,3 czyli w stosunku prawie jak 1 : 2 : 3; podnych najwiecej w Sierpniu 7,4, najmniej w Listopadzie 2,9; na pół pogodnych najwięcej w Czerwcu 14,0 najmniej w Grudniu 5;3, pochmurnych najwięcej w Grudniu 22,4 najmniej w Czerwcu 10. Dni deszczu przypada do roku 118,5; najwięcej w Sierpniu 15,3, Lipcu 14,6. dni śniegu 45,5, mgły 38,7, grzmotów 17,5, błyskawic bez grzmotów 8,8, gradów 7,5. Pod względem położenia jeograficznego, kierunek najsilniejszych gradobić rozciąga się od południ.-zachod. ku półn.-wschod. stronie kraju, a szczególniej na przestrzeni zawartej między biegiem rzek Pilicy i Wisły, idąc od połu lnia ku północy, gdzie zaś Wisła zmienia swój kierunek północny na zachodni, to jest w okolicach powiatów Radomskiego i Warszawskiego, tam i gradobicia silniejsze przechodzą już na prawą stroną Wisły w powiaty szczególniej Łukowski, Stanisławowski i Bialski, ciagnąc do puszczy Białowiezkiej. 9) Średnia roczna wysokość wody na Wisle wynosi stóp 4 cali 11; największa jest na początku wiosny po roztopach to jest w Marcu i Kwietniu prawie po stóp 7, i w porze letniej w Sier-

pniu, jako w czasie kiedy najwięcej spada wody z powietrza, najmniejsza wysokość przypada w Październiku stóp 3. 10) Wisła pod Warszawą zaczyna pokrywać się lodem przy mrozie od 10—12 stopni, osobliwie przy wietrze północnym, wiejącym pod bieg rzeki i po spadnięciu śniegów. W średnim stanie zimy marznąć ona zaczyna dnia 20 Grudnia, a lody zaczynają puszczać około d. 6 Marca, lód pokrywa ją przez dni 73; najdłużej pokrywał ją przez dni 124 w zimie z r. 1829 na 1830 r.; przez dni 121 podczas zimy z roku 1789 na 1790 i 1845 na 1846, najkrócej przez dni 12 w początku 1790 r.; bywały wypadki, że Wisła wcale nie zamarzała, a mianowicie w latach 1791, 1796, 1822, 1843 i 1852; że zamarzała po dwa razy podczas zimy w latach: 1728, 1782, 1787, 1794, 1821, 1823, 1828, 1839, 1851, 1859; zamarzała trzy razy w zimie w roku 1839—40. Porównawszy przytoczone tu rezultaty postrzeżeń, dochodzimy do wniosku, że klimat królestwa Polskiego jest umiarkowany, sprzyja roślinności i w ogóle całemu życiu organicznemu, gdyż istotnie królestwo Polskie należy do zbożowej strefy Europy, w której łagodne ciepło i umiarkowana wilgoć korzystnie pod temi względami działają; ale ono będąc bardziej posunięte na wschód północny, ma klimat nieco zimniejszy niż zachodnie części Europy. Jakoż średnia całoroczna temperatura Warszawy niższa niż Londynu (w którym wynosi + $10^0{,}_4$ Cels), Paryża (+ $10{,}^0{}_8$), Bruxelli (+ $10{,}^0{}_2$), Berlina (+ $8{,}^0{}_6$), lecz jest wyższa od temperatury Petersburga i Moskwy, która wynosi średnio $3{,}^0{}_5$ stopni Celsyusza. — *Ludność.* Ludność królestwa Polskiego, według obliczeń 1865 r., wynosi głów 5,336,210. Stała ludność miasta Warszawy dochodzi do 180,657, więc na ludność 39-ciu powiatów wypada 5,155,553, czyli średnio na jeden powiat głów 132,193. W rzeczywistości jednak różnice pomiędzy powiatami są bardzo wybitne, zawarte są one pomiędzy dwiema granicami: maximum 196,117, minimum 87,393, jakoż powiaty układają się w następujący pod tym względem porządek: Piotrkowski ma ogólnej ludności głów 199,406, Zamojski 196,117, Lubelski 189,659, Olkuski 183,450, Łomżyński 178,786, Łęczycki 177,733, Warszawski 171,059, Opoczyński 169,721, Wieluński 157,555, Maryjampolski 148,400, Kaliski 148,954, Radomski 146,582, Koniński 145,314, Sieradzki 141,813, Rawski 135,404, Augustowski 132,490, Włocławski 128,204, Siedlecki 127,151, Radzyński 122,645, Kalwaryjski 119,894, Miechowski 118,480, Łukowski 117,630, Krasnostawski 115,016, Łowicki 114,826, Płocki 114,653, Kielecki 113,610, Pułtuski 112,948, Stopnicki 112,746, Lipnoski 111,569, Hrubieszowski 111,516, Stanisławowski 106,591, Opatowski 105,907, Gostyński 104,148, Mławski 102,357, Ostrołęcki 101,599, Przasnyski 96,076, Bialski 90,016, Sandomierski 89,927, Sejneński 87,393. Według więc tego: 9 powiatów mają ludności więcej jak po 150,000; 26 mają od 150,000 do 100,000; 4 mają mniej jak 100,000 głów. Odnośnie do średniej ludności, 16 powiatów mają ludność wyższą od tej, jaka średnio przypada na jeden powiat, a pozostałe 23 powiaty mają od niej mniejszą. 2) Ludność względna, stosunkowa. Biorąc kraj cały, na jedne milę kwadratową przypada średnio 2,408 mieszkańców, lecz w pojedyńczo uważanych powiatach różnice są tu znaczne, zawarte są one dwiema granicami: maximum 4,333, minimum 1,642, idą zaś powiaty w następującym porządku: Łęczycki, w nim na jedne milę kwadratową przypada mieszkańców 4,333, Olkuski 3,169, Stopnicki 3,144, Miechowski 3,111, Kaliski 3,034, Gostyński 3,005, Koniński 2,852, Sieradzki, 2,836, Płocki 2,654, Łowicki 2,598, Sandomierski 2,578, Rawski 2,574, Kalwaryjski 2,567, Włocławski 2,504, Warszawski 2,492, Piotr-

kowski 2,479, Wieluński 2,447, Pułtuski 2,363, Maryjampolski 2,307, Kielecki 2.258. Hrubieszowski 2,254, Lipnoski 2,251, Lubelski 2 207, Łomżyński 2,198. Siedlecki 2,169, Opoczyński 2,154, Przasnyski 2,101, Radomski 2,096, Zamojski 2,064, Mławski 2,059, Stanisławowski 2,004, Ostrołęcki 2,003, Łukowski 1,939, Opatowski 1930, Krasnostawski 1,792, Bialski 1,783, Sejneński 1741, Radzyński 1,664, Augustowski 1,642. Z tego się okazuje, że: 6 powiatów mają więcej jak po 3,000 głów na milę kwadratową, 8 powiatów mają od 2,500 do 3,000, 18 pow. mają od 2,000 do 2,500, 7 pow. mają od 1,642 do 2,000. Okolice objęte lewym brzegiem Wisły i granicą pruską, z małym wyjątkiem należą do najwięcej zaludnionych w kraju. Tu bowiem przemysł fabryczny obrał sobie główne siedlisko, a więc tu gromadziła się ludność przybywająca do kraju, jako też i ludność miejscowa. Tu na południu kraju, na miejscach wzniesionych, przerzynanych bystro płynącemi czystemi wodami, powietrze jest zdrowe. W innych stronach ziemia odznacza się szczególną urodzajnością, gospodarstwo wiejskie stanęło wyżej niż gdzieindziej w kraju. Obok tego liczne drogi rozmaitego rodzaju przerzynają te strony. Ztąd prawie wszędzie widać tu ruch, ożywienie, byt dobry, za czem idzie przedłużenie życia ludzkiego, a więc przyrost miejscowej i napływ obcej ludności. Dobrze też zaludnione są powiaty Kalwaryjski i Marjampolski, położone na północy kraju: tu mieszka lud, który wyrobił sobie byt dobry przy swojem usposobieniu i przy sprzyjających miejscowych warunkach. Odmienny obraz przedstawiają inne okolice kraju, a szczególniej okolice zawarte Bugiem, Wieprzem i Narwią; tu grunt w wielu miejscach jest mało urodzajny; przytem nizki stopień ich zaludnienia wynika i z tego, że rozlegają się tu jeziora, błota i inne przestrzenie, na których nie sadowi się człowiek, a jednak wchodzą one w rachunek ogólnej przestrzeni, wziętej do porównania z ludnością. Obecną ludność dzieląc na dwa główne działy, to jest na ludność miast i wsi, znajdujemy że w miastach mieszka 1,304,000, po wsiach 4,032,000, a więc z tysiąca ludności mieszka w miastach 244, po wsiach 754: najwyższy stosunek ludności miejskiej do wiejskiej jest w powiecie Łęczyckim, gdzie na 1000 ogółu znajduje się ludności miejskiej 436, a wiejskiej 564, najniższy w powiecie Miechowskim, gdzie na 1000 ogółu przypada na miasta 105, na wsie 895. Nie idzie ztąd jednak, aby stosunkom tym odpowiadał rozwój przemysłu, owszem w wielu powiatach znaczne jest nagromadzenie ludności po miastach choć w nich nie jest rozwinięty ani przemysł fabryczny, ani rękodzielnie ani handel, są to ni miasta ni osady wiejskie. Ludność ta zajmuje dymów: po miastach 93,690, po wsiach 470,650, a więc średnio na jeden dom przypada: po miastach do 14 po wsiach 8,5 głów. Do wykazania stosunków pod względem płci, pochodzenia rodowego, wyznań religijnych, zatrudnień, oświaty, zawartych związków małżeńskich, urodzeń i zejść bierzemy ludność z r. 1863, która obliczoną została na głów 4,986,230. — *Pod względem płci.* W ludności ogólnej znajdowało się płci męzkiej 2,403,775; płci żeńskiej 2,582,455, a więc na 1000 mieszkańców przypada mężczyzn 483, kobiet 518. — *Pochodzenia rodowe*: Słowian 3,788,485, Litwinów 264,180, Niemców 278,973, Francuzów 619, Anglików 61, Włochów 48, Greków 279, Żydów 652,972, Tatarów 322, Cyganów 291. — *Wyznania religijne.* Prawosławnych objętych księgami stałej ludności 4,359, Rzymsko-katolików 3,804,951, Greko-Unitów 225,125, Jednowierców 592, Starowierców 4151, Ewangelików Augsburgskich 282,793. Ewangelików Reformowanych 7,395, Braci Morawczyków 2 005,

Menonistów **1,354**, Starozakonnych **652,972**, Mahometan **329**, Cyganów **494**. Ludność Rzymsko-Katolicka zamieszkuje wszystkie okolice kraju, Litwini zamieszkują w gubernii Augustowskiej, mianowicie w powiatach: Marjampolskim, Kalwaryjskim i Sejneńskim; Greko-Unitów najwięcej w powiecie Radzyńskim (głów **57,857**), dalej w powiatach: Hrubieszowskim, Bialskim, Zamojskim, Krasnostawskim, i t. d., Ewangelicy, ludność najwięcej niemieckiego pochodzenia, rozsiedli się najliczniej w okolicach graniczących w Prussami i w Warszawie (głów **10,126**); Bracia Morawczycy zamieszkują głównie w powiecie Łęczyckim, Menoniści najwięcej w powiecie Warszawskim, a dalej w powiecie Przasnyskim. Starozakonni rozsiedli się w całym kraju. Inna ludność stanowi małą cząstkę ludności królestwa. Jeżeli przyjmiemy, że ogólna ludność kraju wynosi tylko milion, to na pojedyncze wyznania wypadną następujące cyfry za lata **1834** i **1864**:

	w roku 1834	w roku 1863
Prawosławnych	231	874
Rzymsko-katolików	791,005	763,092
Greko-unitów	53,450	45,149
Ewangelicko-augsburgskich	52,395	56,715
„ reformowanych	542	1,483
Braci morawczyków	49	402
Menonistów	225	272
Jednowierców	—	119
Starowierców	879	832
Starozakonnych	101,012	130,955
Mahometan	148	66
Cyganów	64	41

Rozdział ludności podług wyznań na miasta i wsi jest następujący.

	Chrześcijan	Niechrześcijan	Razem.
W miastach	659,825	564,557	1,224,382
We wsiach	3,672,900	88,948	3,761,848
	4,332,725	653,505	4,986,230

czyli z **1000** ogólnej ludności mieszka w miastach **245**, po wsiach **755**, z **1000** chrześcijan przypada na miasto **152**, na wsie **848**. Z **1,000** niechrześcijan przypada na miasta **854**, na wsie **136**.

Podział ludności pod względem zatrudnień:

Zajmuje się	Po miastach	Po wsiach	Razem.
Rolnictwem	357,000	2,917,000	3,274,000
Handlem	250,000	66,000	316,000
Przemysłem	578,000	728,000	1,306,000

reszta innemi zatrudnieniami. W cyfrach powyższych mieszczą się nie tylko osoby rzeczywiście zajmujące się temi zatrudnieniami, ale i zostające przy nich rodziny. — *Pod względem ukształcenia.* Subtelny tu jest podział, ograniczamy się więc tylko na wykazaniu takiem: umiejących tylko czytać i pisać jest płci męzkiej 459,000, płci żeńskiej 390,000, posiadających wyższe ukształcenie, mężczyzn 89,000, kobiet 71,000, wcale nieoświeconych: mężczyzn 1,854,000 kobiet 2,120,000. Ważną pod tym względem wskazówkę dają nam aka urzędników stanu cywilnego za rok 1858. Według nich na ogolnej liczbte 133,866 osób które zawarły w tym roku związki małżeńskie umiało podpisać się na akcie ślubnym osób 14,990, to jest mężczyzn 9,375, kobiet 5,555, nie umiało się podpisać 118,936, to jest mężczyzn 57,558, kobiet 61,378, ogół ludności wynosił wtedy mężczyzn 2,262,201, kobiet 2,425,040, razem 4,687,331.—*Ruch ludności.* W peryodzie od r. 1815—1821 zawierano do roku zwiazków małżeńskich średnio 36,116; od r. 1837—1842, małżeństw średnio 48,100, obecnie 50,500, a więc na tysiąc ludności wypada: w peryodzie pierwszym 13,2, w drugim 11,1, obecnie 9,4; stwierdza się więc zasada, że przy zagęszczaniu się ludności, przy utrudnionych środkach utrzymania, zmniejsza się stosunek zawieranych związków małżeńskich.— *Urodzenia.* W r. 1863 urodziło się płci męzkiej 120,489, płci żeńskiej 122,603, razem 243,092, ztąd więc na 1,000 ogółu ludności wypada rodzących się 49, na 1000 mężczyzn chłopców 50, na 1000 kobiet dziewczat 48. Biorąc peryod od 1832 roku dostrzegamy, że zaraz po tym roku stosunki urodzeń znacznie wzrosły; jakoż wynosiły w r. 1833 głów 47, w r. 1834 g. 51, w r. 1835 g. 44, w r. 1836 g. 47, w r. 1837 g. 49, w r. 1838 g. 45, w r. 1839 g. 48, w r. 1840 g. 48, w r. 1841 g. 45, w roku 1842 g. 47, w r. 1843 g. 46, w r. 1844 g. 44, potem stosunki te zmniejszone utrzymały się około liczby 40, w latach 1856 i 1857 wynosiły głów 42 i zaraz nagle w r. 1858 weszły na 46, w r. 1859 na 49; w r. 1860 na 48, w r. 1861 na 47, w r. 1862 na 51, a w r. 1863 na 49, największa więc liczba urodzeń następowała po latach znacznego ubytku ludności przez epidemiję cholery, przez nieurodzaje i inne powody, co miało skompensować zrządzony ubytek ludności. Jeżeli na ogólną liczbą urodzonych (roku 1858) przyjmiemy 235,297 to ona w następujący sposób rozłoży się na miesiące: w Styczniu 23,765, Lutym 20,567, Marcu 20,739, Kwietniu 19,911, Maju 20,084, Czerwcu 18,212, Lipcu 18372, Sierpniu 19,046, Wrześniu 17,582, Październiku 18,429, Listopadzie 18,635, Grudniu 19,956, a zatem najliczniejsze urodzenia przypadają na miesiące zimowe i wiosenne, najmniejsze na lato i jesień, maximum w Styczniu, minimum we Wrześniu. Pod względem prawności i sposobu urodzeń wykazy roku 1858 podają następujace dane: w ogólnej liczbie 235,297

urodzonych dzieci, to jest **120,287** chłopców i **115,010** dziewcząt było: *a*) podług prawności: dzieci prawych chłopców **115,244**, dziewcząt **110.124**, razem **225,368**; dzieci nieprawych: chłopców **5,043**, dziewcząt **4,886**, razem **9,929**, *b)* co do sposobu urodzenia: żywo urodzonych: chłopców **119,072**, dziewcząt **113,984**, razem **233,056**; nieżywo urodzonych: chłopców **1,215**, dziewcząt **1,026**, razem **2,241**, a zatem w tysiącu urodzonych dzieci znajduje się: *a*) prawych **958**, nieprawych **42**, *b*) żywo urodzonych **990**, nieżywo urodzonych **10**. Na pytanie: gdzie więcej rodzi się dzieci nieżywych, czy pomiędzy prawemi czy nieprawemi, dają odpowiedź następujące dane: *a*) z dzieci prawych było: żywo urodzonych: chłopców **114,236**, dziewcząt **109,312**, razem **223,548**; nieżywo urodzonych: chłopców **998**, dziewcząt **822** razem **1820**; *b)* z dzieci nieprawych było: żywo urodzonych chłopców **4,826**, dziewcząt **4,682**, razem **9,508**; nieżywych: chłopców **217**, dziewcząt **204**, razem **421**, więc z tysiąca dzieci prawych rodzi się nieżywych **8**, a z tysiąca nieprawych **42**, czyli stosunkowo przeszło pięć razy więcej rodzi się dzieci nieżywych nieprawych, aniżeli prawych. — *Śmiertelność.* **W** r. **1863** umarło ogółem **172,981**; w tej liczbie osób płci męzkiej **87.622**, płci żeńskiej **85,359**, a więc na tysiącu ogółu ludności umierało **34**, na **1000** mężczyzn **36**, na **1000** kobiet **33**. Biorąc nie pojedynczy rok, ale długi nawet przeciąg czasu, znajdujemy zawsze przewagę zejść męzkich nad żeńskiemi tak, że na tysiąc zmarłych przypada płci męzkiej **511**, żeńskiej **489**, z **1000** ludności męz. umiera **39**, żeńs. **36**. Przy takich stosunkach śmiertelności ludność żeńska zawsze w królestwie **Polskiem**, pod względem liczebnym przeważa ludność męzką, chociaż stosunek urodzeń tej ostatniej jest większy niż kobiet. Życie mężczyzn wystawione jest na większe niebezpieczeństwa niż kobiet, tylko niektóre są epoki życia, w których śmiertelność kobiet jest większa niż mężczyzn. Za wyrażenie średniego stosunku umierających w królestwie, przyjąć należy **33** na **1000** czyli **1** na **1000** ogółu ludności. **Wszakże** nie wszystkie laty był normalnemi, wybitnemi są lata: **1832**, 1837, **1848**, 1852 i **1855**, a głównie ten ostatni; w tych pięciu latach umarło ogołem **1,038,563** czyli w przecięciu **207,713**, albo **46** na **100**, a w jednym **1855** r., **59** na tysiąc wtedy gdy średnia liczba umierających z innych lat, poczynając od r. **1832** wynosiła **152,038**, czyli **33** na **1,000**; bo też owe 5 lat, a szczególniej ostatnie trzy, wymienione były latami, w których rozpościerała zniszczenie cholera, jedna z największych plag, jakiemi podoba się **Opatrzności** dotykać ludzkość. Chociaż klęska ta i w innych latach nawiedziła królestwo, jednak natężenie jej nigdy nie było tak silne jak w tych latach; mianowicie umarło na cholerę w **1848** r. **2[illegible]56**, w **1852** roku **48,502**, w **1855** roku **39,563**, do czego dodać należy i tych jeszcze, którzy zakończyli życie nie wprost z tej epidemii, lecz do tego byli przez nią przysposobieni. Przy takiej śmiertelności, srednia długość życia w królestwie polskiem wynosi lat **35,8**. Rozważając śmiertelność w oddzielnych epokach życia znajdujemy wielkie różnice: dziecka pierwszoletniego prawdopodobna długość życia, wynosi lat **29**, a niebezpieczeństwo życia jest w stosunku **0,2**, potem niebezpieczeństwo to coraz się zmniejsza, w r. **16** jest najmniejsze i wynosi **0,0065**, czyli że stosunkowo najmniejsza jest w tym roku śmiertelność; odtąd stopniowo zwolna powiększa się: w r. **20** wynosi **0,0098**, w r. **30** wynosi **0,0174**, w r. **40** wyn. **0.0239**, w r. **50** wyn. **0,0310**, w r. **60** wyn. **0,0486**, w r. **70** wyn. **0,0798**, w r. **80** wyn. **0,1112**, w r. **90** wyn. **0,1225**, a potem już znacznie prędko się podnosi i na rok setny obliczono jest na **1**. **Maximum** prawdopodobnej długości życia wynosi lat **45** miesięcy **11** i wypada na czwarty rok życia, potem stopniowo ono się obniża. Średnia długość życia kobiet

w ogólności jest większa od średniej długości mężczyzn i to w takim stosunku, że gdy z 1000 urodzonych mężczyzn dochodzi do 30 lat 422, to z takiejże liczby kobiet przy równych okolicznościach dochodzi ich 435; do lat 60 dochodzi mężczyzn 178, kobiet 217. Średnia długość osób połączonych związkami małżeńskiemi dłuższą jest niż wolnych, co ściąga się szczególniej do mężczyzn: do 70 lat wielu dochodzi: ze stu żonatych o 21 więcej, aniżeli ze 100 bezżennych, a ze 100 kobiet zamężnych dochodzi do tego wieku więcej o 17, niż z takiejże samej liczby, to jest ze stu niezamężnych. Na wsiach średnia długość życia jest większa niż po małych miasteczkach, a w tych mniejsza niż po miastach wielkich. Średnia długość życia zamożnych jest większa niż ubogich tak dalece, że do 70 roku życia stosunkowo dwa razy więcej dochodzi pierwszych niżeli drugich. O śmiertelności w królestwie czynione były bardzo ważne i nauczające postrzeżenia. — *Przyrost ludności.* Ludność księztwa Warszawskiego z r. 1808, rozległego 1715 mil kwadratowych, wynosiła głów 2,319,396 ludność zaś tego księztwa z roku 1809, obejmującego 2715 mil kwadratowych wynosiła do 4 miljonów głów; ludność królestwa Polskiego w r. 1816, w obrębie jaki obecnie ma miejsce, wynosiła 2,732,324, potem wynosiła ona: w roku 1829 głów 4,137,634; w r. 1840 gł. 4,488,009; w r. 1850 gł. 4,810,735; w r. 1860 gł. 4,840,466; w r. 1865 gł. 5,336,210, więc od r. 1816—1865 przybyło w ogóle ludności głów 2,603, 886. W tym przeciągu czasu wzrost ludności był rozmaity, były też lata i ubytku jej. Do roku 1829 ciągle ona wzrastała; lata 1830, i 1831 przerwały ten postęp, ludność się zmniejszyła i w r. 1831 zeszła do 3,762,000, odtąd aż do roku 1846 ciągle znów wzrastała i w tymże roku 1846 wynosiła 4,867,129; od tego czasu w latach 1847, 48, 49, 1852, 54 i 55 zmniejszała się tak, że w tym ostatnim roku było wszystkiego 4,673,869; dopiero odtąd wzrastała, lecz już w powolnym stosunku. II. *Administracyja. — Zarząd wojskowy.* Pod względem wojskowym, królestwo Polskie stanowi oddzielny warszawski wojenny okrąg, zostający pod wodzą Głównodowodzącego wojskami tego okręgu. Przy Głównodowodzącym zostaje rada wojenna okręgowa i sztab okręgowy, do składu którego należą zarządy: Artyleryi, Inżynieryi, Polowego audytoryjatu, Wojsk miejscowych, Intendentury. Obok tego pod zwierzchnictwem Głównodowodzącego zostają: naczelnik III okręgu korpusu żandarmów, komendant miasta Warszawy, komendanci twierdz: brzesko-litewskiej, nowo-georgijewskiej, zamojskiej i iwangorodzkiej, komendant cytadeli warszawskiej i zarząd okręgowy wojenno-lekarski. Przytem istnieje w Królestwie czasowy zarząd wojenno-topograficznych pomiarów królestwa Polskiego, zależny od departamentu sztabu generalnego w ministeryjum wojny, a tu podlegający także władzy główno-dowodzącego. — *Administracyja cywilna.* Głównym zwierzchnikiem w królestwie Polskiem jest *Namiestnik* Jego Cesarsko Królewskiej Mości; jemu powierzona jest piecza o dobry byt kraju, jemu podwładne są wszelkie władze w Królestwie. Przy Namiestniku zostają kancellaryje: *przyboczna i dyplomatyczna.* Przyboczna załatwia korespondencyje, dotyczące interesów trzeciego okręgu korpusu żandarmów, interesa o wsparcia i stypendyja w instytucie aleksandryjsko-maryjskim wychowania panien, interesa stada rządowego koni i t. d. Kancellaryja dyplomatyczna załatwia interesa tyczące się stosunków handlowych mieszkańców Królestwa z ościennemi państwami; prowadzi korespondencyje z poselstwami i konsulatami rossyjskiemi w interesach kraju tutejszego. Do przedstawiania Monarsze interesów królestwa Polskiego, odnoszonych do Najwyższej decyzyi lub wiadomości Jego Cesarsko

Królewskiej Mości, jako też wzajemnie do komunikowania rządowi królestwa rozkazów cesarskich w interesach Królestwa, zostaje przy osobie panującego *Sekretarz stanu do spraw Królestwa*, a pod jego głównem zwierzchnictwem własna Jego Cesarskiej Mości kancelaryja do spraw królestwa Polskiego. W kancelaryi tej skupiają się także wszystkie prace prawodawcze dla Królestwa. Przy radzie państwa Cesarstwa istnieje oddzielny *Komitet do spraw Królestwa*. Pod rozpoznanie komitetu tego wnoszone są przedstawiane przez rząd Królestwa projekta do praw, budżet roczny, sprawozdania władz i inne ważniejsze przedmioty, które Jego Cesarska Mość uznaje za właściwe, poruczyć mu bliżej rozpoznać. Pod prezydencyją Namiestnika królestwa zostają w Królestwie trzy władze najwyższe: komitet urządzający, rada administracyjna i rada stanu. *Komitet urządzający* ustanowiony został Ukazem Najwyższym z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. pierwiastkowo dla wprowadzenia w wykonanie zasad, wskazanych Ukazami z tejże daty o urządzeniu bytu włościan i uorganizowaniu gromad wiejskich w Królestwie; następnie szczegółowemi decyzyjami i Ukazami Najjaśniejszego Pana, obręb działań Komitetu rozszerzonym został i na inne gałęzie administracyi kraju. Przy komitecie zostają, jako oddzielne instytucyje, komissyje: centralna do spraw włościańskich, likwidacyjna i prawodawcza. *Komissyja centralna* rozpoznaje i załatwia spory włościańskie, tabelle likwidacyjne, w ważniejszych kwestyjach włościańskich czyni wnioski na ogólne zebranie komitetu urządzającego. *Komissyja likwidacyjna* ustanowiona jest do operacyj finansowych w celu wynagrodzenia dziedziców za grunta i użytki, które z mocy Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. przeszły na własność włościan. *Komissyja prawodawcza* składa się z trzech wydziałów: organizacyi sądownictwa, wydziału cywilnego i wydziału kryminalnego. Zadaniem jej jest ułożyć nowe prawodawstwo cywilne i karne, jako też organizacyję sądownictwa. Przy komitecie urządzającym, komissyjach likwidacyjnej i prawodawczej zostają oddzielne kancelaryje. Pod zawiadywaniem komitetu urządzającego zostaje 15 *Komissyj włościańskich*, obręb ich działań rozciąga się na następujące powiaty Królestwa: Komissyja warszawska, powiaty: Warszawski, Łowicki i część Rawskiego; Włocławska, powiaty: Włocławski, Gostyński i część Łęczyckiego; Kaliska, powiaty: Kaliski, Koniński i część Sieradzkiego; Piotrkowska, powiaty: Piotrkowski, Wieluński i część powiatów: Rawskiego, Łęczyckiego i Sieradzkiego; Radomska, powiaty: Radomski, Opatowski i Sandomierski; Kielecka, powiaty: Kielecki, Opoczyński i Stobnicki; Olkuska, powiaty: Olkuski i Miechowski; Lubelska, powiaty: Lubelski i część Zamojskiego; Siedlecka, powiaty: Siedlecki, Łukowski i Stanisławowski; Bialska, powiaty: Bialski i Radzyński; Krasnostawska, powiaty: Krasnostawski, Hrubieszowski i część Zamojskiego; Płocka, powiaty: Płocki, Lipnoski i Mławski; Ostrołęcka, powiaty: Ostrołęcki, Pułtuski i Przasnyski; Łomżyńska, powiaty: Łomżyński i część Augustowskiego; Suwalska, powiaty: Maryjampolski, Kalwaryjski, Sejneński i część Augustowskiego. Wszystkie te komissyje dzielą się na 110 *rewirów*, z których każdy oddany jest pod zarząd komisarzowi do spraw włościańskich; a mianowicie: komissyja włościańska warszawska ma rewirów 8, włocławska rewirów 7, kaliska 8, piotrkowska 7, radomska 8, kielecka 8, olkuska 6, lubelska 7, siedlecka 7, bialska 7, krasnostawska 8, płocka 7, ostrołęcka 7, łomżyńska 6, suwalska 9. *Rada administracyjna królestwa* składa się z dyrektorów głównych, prezydujących w komissyjach rządowych, z kontrolera gene-

ralnego prezydującego w najwyższej izbie obrachunkowej i z innych osób, powołanych przez Monarchę do jej składu. Do niej główuie należy decydowanie wszelkich interesów, w których Monarcha wyraźnie nie zastrzegł sobie decyzyi. Przy radzie administracyjnej znajduje się kancelaryja, którą zarządza sekretarz stanu. W kancelaryi tej załatwiane są także interesa administracyi księztwa łowickiego i zarządu pałaców cesarsko-królewskich w Królestwie. *Rada stanu królestwa.* Do niej należy: rozpoznawanie sprawozdań zwierzchników różnych gałęzi administracyi z działań ich w powierzonych im wydziałach, zanoszonych do niej prośb i skarg na naruszenie przez urzędników ustaw i t. d. Składa się ona z członków rady administracyjnej, z radzców stanu stale zasiadających i z członków powołanych do stałego lub czasowego zasiadania. Odbywa swe czynności w wydziałach, w składzie sądzącym i w ogólnem zebraniu. Wydziałów jest cztery: prawodawczy, sporny, skarbowo-administracyjny, tudzież wydział prośb i zażaleń. Pomiędzy wydziały te rozdzielają się przedmioty, leżące w zakresie rady stanu, dla przygotowania ich do przedstawienia w ogólnem zebraniu lub składzie sądzącym. Do wydziału prawodawczego należy wszystko to, co stanowi przedmiot prawa, ustawy lub organizacyi, do wydziału spornego, przygotowanie instrukcyj i przygotowanie relacyj spraw i sporów, ulegających rozpoznaniu składu sądzącego, a przytem czynności heraldyczne. Wydział skarbowo-administracyjny, rozpoznaje przedmioty dotyczące ogólnego zarządu krajem. Wydział prośb i zażaleń rozpatruje prośby i skargi na nadużycia urzędników lub naruszenie przez nich ustaw. Skład sądzący tworzy się z połączonych wydziałów: prawodawczego, spornego i skarbowo-administracyjnego. On rozpoznaje kwestyje heraldyczne, spory jurysdykcyjne, spory o zakres władzy między władzami sądowemi i duchownemi, oraz między samemi władzami duchownemi, spory odnoszące się do sądownictwa administracyjnego. Przytem rada stanu w składzie sądzącym powiększonym, czyni wnioski co do oddawania pod sąd, za wykroczenia służbowe, urzędników, mianowanych przez Monarchę. Przy radzie stanu zostaje kancellaryja, którą zarządza sekretarz stanu. Interesa ogólnej administracyi kraju poruczone są czterem komissyjom rządowym: spraw wewnętrznych i duchownych, oświecenia publicznego, sprawiedliwości, przychodów i skarbu. Na czele każdej z nich stoi dyrektor główny prezydujący, który zarazem jest z urzędu członkiem rady administracyjnej i rady stanu. Niezależnemi od tych komissyj są: najwyższa izba obrachunkowa, komissyja emerytalna, zarząd komunikacyj lądowych i wodnych, zarząd poczt, bank polski, komissyja umorzenia długu królestwa, zarząd pałaców cesarskich, zarząd prassy peryjodycznej. Komissyje przedewszystkiem dzielą się na wydziały, i oddziały służby, zależące bezpośrednio od dyrektora głównego. Dyrektorowie wydziałów i naczelnicy osobnych oddziałów prowadzą korespondencyję przygotowawczą, interesa większej wagi przedstawiają albo osobiście dyrektorowi głównemu, albo na posiedzeniu komissyi w komplecie. Decyzyje w interesach, które dyrektor główny albo komplet komissyi mają prawo ostatecznie rozstrzygać, po zapadnięciu ich objawiają się komu należy; jeżeli zaś przedmiot przechodzi granice attrybucyi dyrektora głównego lub kompletu komissyi, wtedy przedstawia się do decyzyi Namiestnika, komitetu urządzającego, albo rady administracyjnej. Do obowiązków *Komissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych*, należy troskliwość o dobry wewnętrzny byt kraju, jego porządek i bezpieczeństwo, zaopatrzenie potrzeb wojska, administracyja miast, statystyka kraju, rozkrzewienie rolnictwa, przemysłu i handlu, widowiska pu-

bliczne, instytucyje ubezpieczeń, nadzor nad więzieniami, budownictwo, zapewnienie potrzeb religijnych, służba zdrowia, opieka nad ubogimi, starcami, sierotami, chorymi i t. d. Komissyja ta składa się z wydziałów: 1) administracyi ogólnej, 2) przemysłu i kunsztów, 3) wyznań religijnych, 4, służby zdrowia. Obok tego, jako oddzielne części tej komissyi, są: 2-gi departament, biuro kontroli i rachunkowości, zarząd spraw duchownych wyznania greko-unickiego, rada główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych, sekcyja prawna, kancelaryja komissyi. Do wydziału *Administracyi ogólnej* należy: ogólna administracyja kraju, organizacyja i lokacyja władz administracyjnych, zmiany w terytoryjalnym podziale kraju, troskliwość o byt mieszkańców, opieka nad miastami, spis i zaciąg do wojska, zaopatrzenie potrzeb wojska przez dostarczanie mu kwater, opału, światła, słomy, i innych potrzeb, wsparcia dymisyjonowanych wojskowych i ich rodzin, archiwa po byłej komissyi wojny i wynikająca ztąd korrespondencyja, sprawy osobiste urzędników administracyjnych, policyjnych i miejskich, jako to: mianowanie ich, uwalnianie, udzielanie urlopów, wsparć i t. d., jako też wyjednywanie emerytur dla wyszłych ze służby lub emerytur i wsparć emerytalnych dla pozostałych po nich wdów i dzieci, ogólna statystyka kraju i t. d. Do wydziału *Przemysłu i kunsztów* należy rozwój rolnictwa, przemysłu fabrycznego, rzemiosł, handlu, listy przyznania wynalazków, budownictwo, interesa: ubezpieczeń, teatrów, instytutu muzycznego, wyścigów konnych, nadzór nad więzieniami. W tym celu zostają przy komissyi: rada przemysłowa, złożona ze znakomitszych gospodarzy wiejskich, przedsiębierców fabrycznych, kupców i innych osób, odznaczających się wyższemi na polu przemysłu wiadomościami, dla przedstawiania swoich w tej mierze objaśnień i wniosków. Rada budownicza, która zajmuje się rozpoznawaniem pod względem technicznym przedstawianych planów i anszlagów, na budowle ulegające zatwierdzeniu komissyi rządowej lub władzy wyższej. Do składu tej rady wchodzą znakomitsi budowniczowie, inżenierowie, mierniczy. Oddzielnie pod kierunkiem komissyi rządowej zostają: dyrekcyja ubezpieczeń, o której szczegóły oddzielnie, dyrekcyja teatrów, oraz wszelkich widowisk dramatycznych i muzycznych w Królestwie, a pod której kierunkiem zostają dwa teatra warszawskie, których skład wynosi osób 423 i urządzone przy nich szkoły: dramatyczna, śpiewu i baletu, w których uczniów i uczennic 108; instytut muzyczny w Warszawie; dyrekcyja wyścigów konnych; więzienia. Wydział *Wyznań* zawiaduje sprawami dotyczącemi kościołów, duchowieństwa i ustanowień wszystkich wyznań, oprócz prawosławnego i greko-unickiego. Sprawami tego ostatniego wyznania zajmuje się oddzielny oddział służby: *Zarząd spraw duchownych wyznania greko-unickiego.* Wydział *Lekarski* czyli *Zarząd głównego inspektora służby zdrowia* zajmuje się tem wszystkiem, co dotycze zdrowia ogółu mieszkańców, interesami osobistemi osób zostających w służbie rządowej po tej części, zapobiega wszelkim nadużyciom w praktyce lekarskiej, ma nadzór nad zakładami lekarskiemi, aptekami, składami materyjałów aptecznych, zakładami wód mineralnych naturalnych i sztucznych, nad kwarantannami, nad służbą lekarską po szpitalach i więzieniach i t. d. Dla wspólnego działania z inspektorem lekarskim w przedmiotach naukowych, policyjnych i sądowych zostaje przy nim rada lekarska, złożona ze znakomitszych lekarzy i farmaceutów. Pod zarządem tego wydziału zostają: urzędy lekarskie, znajdujące się przy rządach gubernijalnych i magistracie miasta Warszawy, szkoła felczerów cywilnych. Do oddziału noszącego nazwę: *2-gi departament,* należy policyja administracyjna, jako to: księgi ludności, przesiedlenia wewnątrz i ze-

wnątrz kraju, spis ludności Królestwa, rozmaite inne interesa policyi administracyjnej i kwestyje włościańskie. Biuro *Kontroli i rachunkowości* zawiaduje funduszami, zostającemi pod opieką i rozporządzeniem komissyi rządowej spraw wewnętrznych, prowadzi ich kontrole, wygotowywa assygnacyje i t. d. *Rada główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych*, jako oddzielne ustanowienie przy komissyi rządowej spraw wewnętrznych, niezależna od żadnego z ich wydziałów, ma główny zarząd nad temi zakładami, pod względem ich administracyi, tudzież opiekę nad towarzystwami dobroczynnemi, służbą zaś w nich lekarską i policyją lekarską zawiaduje inspektor główny służby zdrowia. Rada ta działa za pośrednictwem rad powiatowych, rad szczegółowych każdego pojedyńczo instytutu, dozorów parafijalnych nad domami schronień, przez towarzystwa dobroczynności, komitety. *Sekcyja prawna* wyrabia interesa, wymagające zastosowania prawa, albo też udziela tylko oddziałom służby opinije prawne. *Kancelaryja komissyi rządowej* zostająca pod kierunkiem dyrektora kancelaryi, stanowi służbę ogólną komissyi, w niej redagują się protokóły posiedzeń komissyi rządowej, ona z materyjałów przez wydziały dostarczonych formuje ogólne sprawozdania roczne komissyi z działań zarządu spraw wewnętrz.; pod jej nadzorem zostaje gmach komissyi rządowej i zaopatrzenie potrzeb jego, jako też potrzeb biura komissyi; zresztą załatwia ona interesa poruczane jej przez dyrektora głównego. Te obowiązki z niejakiemi zmianami są wspólne i dla kancelaryj ogólnych innych komissyj rządowych i władz wyższych. *Komissyja oświecenia publicznego.* Ma nadzór nad wszystkiemi zakładami naukowemi i czuwa nad rozszerzeniem oświaty publicznej. Dla roztrząsania interessów większej wagi, dotyczących części naukowej i wszelkich onej ustanowień, zostaje pod prezydencyją dyrektora głównego rada wychowania. Najwyższym zakładem naukowym w królestwie jest szkoła główna. Ta składa się z wydziałów: prawa i administracyi, lekarskiego, filologiczno-historycznego, matematyczno fizycznego; przy szkole tej jest **13** gabinetów i pracowni. Z zakładów specyjalnych idą dalej: klassa rysunkowa z muzeum, instytut politechniczny i rolniczo-leśny w Nowej-Alexandryi, oraz cztery szkoły wiejskie; warszawskie gimnazyjum i progimnazyjum rossyjskiem i szkołą początkową. Szkoła główna niemiecko-ewangelicka w Warszawie, z kursami pedagogicznemi. Wszystkie inne zakłady naukowe zostają pod kierunkiem dyrektorów dyrekcyj naukowych, których jest **10**, a mianowicie: warszawska, łodzka, radomska, kielecka, lubelska, chełmska, siedlecka, płocka, suwalska i łomżyńska. Pod ich zarządem zostają następujące zakłady naukowe: w dyrekcyi warszawskiej, w **Warszawie 4** gimnazyja, **4** szkoły powiatowe ogólne i dwie szkoły powiatowe specyjalne; dalej: *Szkoły powiatowe ogólne:* na **Pradze**, w **Łowiczu**, **Rawie** i we **Włocławku** specyjalna; w dyrekcyi łodzkiej: *Gimnazyja* w **Kaliszu** i **Piotrkowie** i realne niemieckie w **Łodzi**. *Szkoły powiatowe:* pedagogiczne w **Łęczycy** i **Koninie**; ogólne w **Sieradzu**, **Wieluniu** i **Częstochowie**; w dyrekcyi radomskiej: *Gimnazyjum* w **Radomiu**; *Szkoły powiatowe* pedagogiczna w **Sandomierzu**, specyjalna w **Końskich**; w dyrekcyi kieleckiej: *Gimnazyja* w **Kielcach** i **Pińczowie**; w dyrekcyi lubelskiej: *Gimnazyjum* w **Lublinie**; w dyrekcyi chełmskiej: *Gimnazyjum ruskie greko-unickie* w **Chełmie**, z kursami pedagogicznemi i *Szkoła powiatowa ogólna* w **Hrubieszowie**; w dyrekcyi siedleckiej: *Gimnazyjum:* w **Siedlcach**, *Progimnazyjum ruskie grecko-unickie* w **Biały**; w dyrekcyi płockiej: *Gimnazyjum* w **Płocku**; *Szkoły powiatowe ogólne* w **Pułtusku** i **Mławie**, specyjalna w **Lipnie**; w dyrekcyi suwalskiej: *Gimnazyjum* w **Suwałkach**; *Szkoła powiatowa pedagogiczna* w **Maryjampolu**; w dy-

rekcyi łomżyńskiej: *Gimnazyjum* w Łomży. Szkoły powiatowe dzielą się jak powyżej wskazano na ogólne, pedagogiczne i specyjalne. Zakłady naukowe żeńskie są: *Instytut Alexandryjsko-Maryjski wychowania panien* w Warszawie; *Gimnazyja* w Warszawie, Kaliszu, Radomiu, Lublinie, Płocku, Suwałkach. *Progimnazyja* w Warszawie, dwa 4-klassowe, jedno 3-klasowe i jedno w Piotrkowie. Obok tych zakładów naukowych są jeszcze: *Szkoły handlowe* w Warszawie, Płocku i Lublinie: *Instytut głuchoniemych i ociemniałych* w Warszawie; *Szkoła weterynaryi* w Warszawie; *Zakład leśno-praktyczny* w Feliksowie, w leśnictwie Brok. Dalej po całym kraju szkoły elementarne rządowe, szkoły rzemieślniczo-niedzielne i zakłady naukowe prywatne. Przy komissyi oświecenia zostaje także warszawski komitet cenzury i drukarnia rządowa. Oddzielne instytucyje z celami naukowemi są: biblijoteka główna, obserwatoryjum astronomiczne i ogród botaniczny. Pod zwierzchnictwo komissyi należy towarzystwo zachęty sztuk pięknych i t. d. Wydział prassy peryjodycznej i redakcyja dzienników warszawskich polskiego i rossyjskiego, stanowią oddzielny zarząd zawisły od Namiestnika.—*Komissyja rządowa sprawiedliwości.* Komissyja ta ma zwierzchni nadzór nad czynnościami władz sądowych w królestwie, nad ścisłem przez nie wykonywaniem przepisów. Dzieli się na trzy wydziały: administracyjny, cywilny, kryminalny. Do wydziału *administracyjnego* należą interessa: podziału kraju pod względem sądowym, lokacyi władz, archiwów i księgozbiorów sądowych; interessa osób zarządu sprawiedliwości, to jest, ich nominacyje, uwalnianie, wyjednywanie emerytur dla wysłużych ze służby i dla rodzin pozostałych po zmarłych; fundusze wydziału sprawiedliwości i t. d. Wydział *cywilny* rozciąga kontrolę nad biegiem spraw cywilnych, kontrolę dyscyplinarną nad urzędnikami stanu cywilnego, prowadzi kontrolę spraw rozwodowych, czynności notaryjalnych i hipotecznych i t. d. Wydział *kryminalny* kontroluje sprawy karne, wyjednywa decyzyje względem odwołujących się do drogi łaski i t. d. Pod zwierzchnictwem komissyi sprawiedliwości, zostają także: a) *Biuro tłomaczy sądowych* do języka rossyjskiego, które uskutecznia przekłady akt notaryjalnych, proceduralnych, stanu cywilnego, sporządzanych w królestwie lub cesarstwie, z języka polskiego na rossyjski i odwrotnie; b) *Archiwum główne królestwa*, które obejmuje w sobie: akta, księgi i różne inne papiery po dawnych magistraturach krajowych; c) *Najwyższa komissyja egzaminacyjna*, dla egzaminowania ze znajomości prawa, kandydatów do wyższych posad sądowych, wyszczególnionych w wydanej w tej mierze w r. 1860 oddzielnej ustawie. Władze sądowe w królestwie są następujące: 1) *Warszawskie departamenta rządzącego senatu.* Dwa są w Warszawie departamenta takowe: IX, który rozpoznaje sprawy cywilne i X, który rozpoznaje sprawy karne; jedne jak i drugie przychodzące do senatu, z odwołania się od wyroków sądu apellacyjnego, tak w sprawach cywilnych jako też i karnych. *Sąd Apellacyjny* jeden na całe królestwo, sądzi sprawy cywilne, handlowe i karne, przychodzące z odwołania się od wyroków trybunałów cywilnych, trybunału handlowego i sądów kryminalnych. *4 sądy kryminalne*, w Warszawie dla gubernii Warszawskiej, w Kielcach dla gubernii Radomskiej, w Lublinie dla gubernii Lubelskiej, w Płocku dla gubernii Płockiej i Augustowskiej. One sądzą sprawy kryminalne już to w pierwszej instancyi, już z odwołania się od wyroków sądów poprawczych. *18 Sądów policyi poprawczej*, to jest jeden dla miasta Warszawy i 17 dla pozostałych części kraju, mianowicie w Warszawie, Łęczycy, Brześciu, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu,

Kielcach, Chęcinach, Sandomierzu, Lublinie, Janowie Zamojskim. Siedlcach, Biały, Płocku, Pułtusku, Łomży, Kalwaryi. W sprawach większej wagi przygotowują instrukcyje i badania świadków, które następnie przedstawiają sądowi kryminalnemu do osądzenia, w sprawach zaś mniejszej wagi a mianowicie w wypadkach wyszczególnionych w ustawie przechodniej do Kodexu kar głównych i poprawczych, sądzą bądź w pierwszej instancyi lub też z odwołania się od wyroków sądów policyi prostej i sądów policyjnych. *9 Trybunałów cywilnych:* w Warszawie, Kaliszu, Radomiu, Kielcach, Lublinie, Siedlcach, Płocku, Łomży i Suwałkach. Trybunały sądzą sprawy cywilne. Żadna sprawa nie może być wniesiona do tego sądu, dopóki wprzód nie była rozpoznana przez właściwy sąd pokoju, za wyłączeniem tylko spraw, które według prawa nie mogą być przedmiotem polubownego załatwienia i gdzie wnioski prokuratora są konieczne. Oprócz tego wszystkie trybunały, oprócz warszawskiego sądzą i sprawy handlowe, zastępując trybunały handlowe, gdyż z nich dotąd tylko jeden ustanowiony jest w Warszawie. Tak trybunał handlowy w Warszawie jako i trybunały cywilne działając w charakterze trybunałów handlowych, sądzą wszelkie sprawy, tak między handlującymi jak i między niehandlującymi, jeżeli sprawa ma przedmiot handlowy. Trybunał handlowy w Warszawie składa się z osób wybieranych przez zgromadzenie kupców warszawskich; prezes wybierany jest z liczby sędziów apellacyjnych, vice-prezes z liczby sędziów trybunału cywilnego w Warszawie, a na sędziów trybunału handlowego wybierani są kupcy. Oprócz archiwum głównego dawnych akt koronnych, przy każdym trybunale cywilnym (oprócz w Suwałkach) znajdują się archiwa akt dawnych. bliższy dozór nad niemi poruczony jest prezesom trybunałów. Dalej idą *Sądy pokoju*, których jest 80, z nich 4 dla miasta Warszawy i jej okręgów, a reszta 76 dla okręgów w kraju. Sąd pokoju dzieli się na dwa oddziały: pojednawczy i sporny, Do oddziału *pojednawczego* należy jednanie stron i czynności opiekuńcze. Pod prezydencyją sędziego pokoju, odbywa się nakłanianie stron do zgody w sprawach cywilnych, z wyłączeniem tych, które w materyi osobistej i ruchomej 75 rs. nie przenoszą; dalej pod tąż prezydencyją sędziego pokoju odbywają się rady familijne, usamowolnienia, adoptacyje. Do oddziału tego należy także wydawanie przez pisarza wypisów akt stanu cywilnego osób. uchwał rad familijnych, remiss i tym podobnych czynności, jego attrybucyi powierzonych. Oddział *sporny* sądzi sprawy cywilne, mające za przedmiot pretensyje do wysokości rs. 75; odbywa czynności cywilne w sprawach spornych z delegacyj wyższych władz sądowych, jako to: badania, wizyje, odbieranie przysiąg, opieczętowania pozostałych majątków, oddawania tychże pod spis inwentarza i t. d. Nadto w przymiocie wydziału hipotecznego utrzymuje hipoteki okręgowe po miasteczkach i wsiach, w których posessyje wiejskie i miejskie oddzielone są od głównych nomenklatur i mają zezwolenie tych ostatnich na utworzenie oddzielnych ksiąg hipotecznych; hipoteki te mają akta założone w sądach pokoju, które dla nich stanowią zwierzchność hipoteczną. Obok wymienionych czynności cywilnych, wydział sporny w charakterze sądu policyi prostej ma atrybucyje: prowadzenia summarycznego śledztwa w sprawach karnych, podlegających rozpoznaniu, lub też należących do zawyrokowania sądów poprawczych, ustanawiania istosty czynu karygodnego. Nakoniec po gminach wiejskich zaprowadzone są sądy gminne, a po miastach prezydentom i burmistrzom oddane jest sądzenie wykroczeń policyjnych w zakresie wskazanym. Ustawą gminną z r. 1860 i postanowieniem rady administracyjnej z d. 30 Maja (12 Czerwca) 1861 r.— *Prokuratoryja.* Obo-

wiązkiem jej jest obrona prawna własności skarbowej i instytucyj, zostających pod opieką rządu. Ona jest pełnomocnikiem rządu we względzie dochodzenia i prawnej obrony własności publicznej, to jest w processach cywilnych skarbu, szpitali, gmin i wszelkich instytucyj, zostających pod opieką rządu z osobami prywatnemi. Obronę przed sądami przynosi ona za pośrednictwem swoich obrońców. Przytem na żądanie władz udziela opinije prawne w interessach obchodzących skarb, lub wyżej wymienione instytucyje. Zostaje ona pod głównem zwierzchnictwem komissyj rządowych, bez decyzyj i upoważnienia których nie może sprawy rozpoczynać, ani polubownie załatwiać.— *Komissyja rządowa przychodów i skarbu.* Pod bezpośredniem naczelnem zwierzchnictwem tej komissyi zostaje zarząd dochodów stałych królestwa, wydatkowanie onych, rozkład podatków, ściąganie onych, zarząd dóbr i lasów skarbowych, zwierzchnictwo nad władzami towarzystwa kredytowego ziemskiego. Komissyja ta dzieli się na dwa wydziały: *kontroli podatków stałych, Dóbr i lasów rządowych.* Do wydziału pierwszego należy pobór i kontrola podatków stałych, spełnianie wydatków summ oznaczonych budżetem, układanie projektu do etatu wszystkich władz królestwa i budżetu ogólnego, assygnowanie płac i wsparć emerytalnych, prowadzenie rachunkowości, kontrola kassy głównej królestwa. Do wydziału *dóbr i lasów* należy administracyja wszelkiemi dobrami skarbowemi; rozporządzenia o majoratach, sekwestrze i konfiskatach, straż leśna i gospodarstwo leśne. Pod zarządem komissyi skarbu zostają: *wydział górnictwa* rządowego, dyrekcyja *mennicy*, urząd *fabryki stempla* i urząd *loteryi.* Wydział *górnictwa* ma kierunek nad zakładami górniczemi rządowemi, które dzielą się na dwa okręgi: wschodni i zachodni, przytem jest oddzielny zakład w Warszawie. *Mennica* w Warszawie zajmuje się biciem monety krajowej, wyrabianiem pieczęci dla władz rządowych, stempli fabrycznych; w niej regulują się wagi i gwichty. Przy mennicy jest *główna probiernia*, która kontroluje wyroby ze złota i srebra, przeznaczone do handlu. Urząd *fabryki stempla* zajmuje się przysposabianiem i sprzedażą papieru stemplowego i ostemplowywa książki handlowe, wexle zagraniczne w Królestwie zrealizowane, formularze drukowane lub litografowane, akta zagranicą pisane i t. d. Urząd *loteryi*, ma dozór nad kantorami loteryi i rachunkowością z dochodów. *Najwyższa izba obrachunkowa królestwa.* Do niej należy ostateczna rewizyja rachunków i o nich stanowienie, zatem składane są jej przez władze rachunki z poboru i szafunku funduszów rządowych, i pod opieką rządu zostających. *Komissyja emerytalna.* Wszyscy zostający w służbie rządowej i pobierający płacy rocznej nie mniej jak **15** rs., należą do stowarzyszenia emerytalnego, opłacają od swych płac procent oznaczony, a za to po wysłużeniu oznaczonej liczby lat, i po wyjściu ze służby, otrzymują z funduszów emerytalnych stosowne pensyje dożywotnie. Pensyje te przechodzą i na pozostałe po nich rodziny. Komissyja emerytalna rozpoznaje prawa do pensyj emerytalnych, lub do wsparć emerytalnych jednorazowych, stosownie do liczby lat i pobieranej w służbie płacy, ustanawia wysokość przypadającej pensyi lub jednorazowego wsparcia emerytalnego, i postąpienie swoje, o ile dotyczy przeznaczenia pensyi, przedstawia do ostatecznego zatwierdzenia namiestnika królestwa. Pensyje i dodatki w drodze szczególnej łaski, udzielane są przez samego Monarchę z oddzielnego funduszu, wyznaczonego na ten cel w budżecie królestwa. — *Zarząd Kommunikacyi.* Do zarządu kommunikacyj należy wszystko to, co się ściąga do budowy i utrzymania traktów bitych, dróg bocznych, mostów i wszelkiego rodzaju kommunikacyj; usplawnienie rzek, za-

bezpieczenie ich brzegów, uchylenie przeszkód spławności na rzekach i kanałach, zwierzchni kierunek robotami i służbą inżenierską cywilną w kraju, administracyja i dozór nad funduszami dróg i spławów, zarząd funduszami przeznaczonemi na roboty i służbę inżenierską w Warszawie, rozpoznawanie skarg i zażaleń w przedmiocie odpływu wód, i t. d. Służba inżenierska w królestwie składa się: z zarządu w Warszawie, z urzędów: przy drogach bitych pierwszego rzędu, przy ulepszeniu spławu na rzece Wiśle, przy kanale Augustowskim i ze służby inżenierskiej miasta Warszawy. Obok tego przy naczelniku zarządu zostaje służba kontrolli i nadzór dróg żelaznych w królestwie. Same zaś drogi żelazne, zostają pod kierunkiem oddzielnych rad zarządzających i dyrekcyj. *Zarząd poczt.* Poczty w królestwie Polskiem zostają pod kierunkiem zarządu poczt, który zostaje pod zwierzchnictwem dyrektora poczt, a ten podwładny jest bezpośrednio Namiestnikowi królestwa i radzie administracyjnej. Dyrektor poczt zawiaduje zwierzchnio urzędami pocztowemi, które dzielą się: na pocztamt Warszawski, urzędy pocztowe gubernijalne, urzędy w Kaliszu, Kielcach i Siedlcach zrównane z gubernijalnemi, urzędy pograniczne, położone w miejscach pogranicznych z ościennemi krajami, i na urzędy pocztowe pośrednie, ustanowione wewnątrz królestwa. Te wszystkie urzędy są władzą bezpośrednio przełożoną nad stacyjami pocztowemi, do ich obrębu należącemi. Stacyjé pocztowe są trojakiego rodzaju: te na których znajdują się expedycyje pocztowe i zarazem pocztthalteryje, utrzymujące konie, potrzebne do służby pocztowej; te na których są same tylko expedycyje, do expedyjowania poczt przechodzących bez pocztthalteryi; i te, które mają same tylko pocztthalteryje, służące do przeprzęgu koni dla przewozu poczt, kuryjerów, sztafet, i podróżnych jadących extrapocztą.—*Komissyja umorzenia długu krajowego*, zostaje pod prezydencyją kontrolera generalnego, prezydującego w najwyższej izbie obrachunkowej i składa się z mianowanych przez radę administracyjną oddzielnych członków. Do niej należy czuwanie: nad obrotem funduszu przeznaczonego na umorzenie długu krajowego; nad niszczeniem obligacyj przez kassę umorzenia nabytych, i kwitów wykupionych za półrocze ubiegłe; nad regularną wypłatą dochodu stałego wierzycielom kraju, nad wypuszczaniem w obieg biletów bankowych, nad regularnością ich wymiany na monetę brzęczącą, nad bezpieczeństwem depozytów w banku złożonych. Ztąd więc komissyja ta rozpoznaje coroczne sprawozdania banku polskiego o jego czynnościach, sprawdza wniesione przez skarb do banku summy, na zaspokojenie długu krajowego i ich użycie; sprawdza wniesione do Banku depozyta, inwentarz jego, czy ilość wypuszczonych w obieg biletów kassowych i bankowych nie przechodzi oznaczonej wysokości. Dług krajowy przedstawiają następujące papiery: 1) Obligacyje cząstkowe i wynikające z ich przemiany certyfikaty lit. A i B. 2) Obligi skarbowe. Obligacyje cząstkowe po złp. **500**, wystawione zostały w r. **1835** z pożyczki zaciągniętej u bankierów warszawskich Frenkel i Epstejn za **150** milijonów złotych polskich, przynoszą one procentu rocznego **4**%, losowanie ich odbywa się w banku polskim dwa razy na rok. W zamian pewnej ilości obligacyj złożonych do depozytu komissyi umorzenia, Bank wystawił certyfikaty lit. A po złp. **300** i certyfikaty lit. B po złp. **200**. Certyfikaty lit. A opatrzone są półrocznemi kuponami z procentem **5**%, losują się one do spłacenia al-pari, dwa razy do roku, certyfikaty lit. B są bezprocentowe, losują się raz na rok dla otrzymania kuponów **5**%, a także dla otrzymania kapitału al-pari. Obligi skarbowe są trojakiej wartości: po rs. **500**, **150** i **100**, opatrzone są półrocznemi kuponami przynoszącemi **4**% rocznie. Losowanie odbywa się dwa razy do roku dla spła-

cenia kapitału nominalnego. Na cząstkowe umarzanie obligacyj cząstkowych i opłatę procentu od nich, skarb wnosi corocznie summę około 1,188,000, a na obligi skarbowe 1,260,000 rs. Ponieważ bank ma w obiegu biletów swoich za 10 miljonów rs., z których 8 miljonów wyrównywa uposażeniu jego, przeto na zabezpieczenie pozostałych dwóch miljonów rubli sr. złożona jest pod klucz komissyi umorzenia długu odpowiednia summa w obligach skarbowych czteroprocentowych. Na komissyję umorzenia długu krajowego, włożone jest także sprawdzanie rachunków, doglądanie obrotów wpływów oddanych do rozporządzenia komissyi likwidacyjnej, nadzór nad przysposobieniem listów likwidacyjnych i kuponów, nad niszczeniem listów spłaconych, ścisłe przestrzeganie emissyi przez komissyję likwidacyjną listów likwidacyjnych. — *Administracyja księztwa Łowickiego.* Alexander I cesarz rossyjski król polski nadał bratu swemu Cesarzewiczowi Konstantemu, dobra rządowe w królestwie Polskiem, z tytułem księztwa Łowickiego. Po śmierci cesarzewicza księztwo to powróciło w posiadłość panujących Monarchów i zostaje pod względem oddzielnej administracyi, podległej władzy dyrektora głównego komissyi rządowej przychodów i skarbu i Namiestnika królestwa.— *Zarząd pałaców cesarskich.* Do zarządu tego należy nadzór nad utrzymaniem porządku pałaców cesarskich w Łazienkach, Belwederze, Sielcach i Skierniewicach, wraz z ogrodami, zwierzyńcami i innemi attynencyjami; on także przedsiębierze środki do ulepszenia tych majętności w granicach funduszów do jego dyspozycyi przeznaczonych. Zależy on bezpośrednio od Namiestnika królestwa. *Zarząd miejscowy w gubernijach.* — Do zarządu gubernijami ustanowione są rządy gubernijalne. Jest ich pięć: warszawski, radomski, lubelski, płocki i augustowski. W rządzie gubernijalnym koncentrują się wszystkie części administracyjnego zarządu guberniją. Rząd gubernijalny podaje do powszechnej wiadomości i wprowadza w wykonanie w obrębie swojej gubernii, prawa, postanowienia i zarządzenia władz wyższych, czuwa nad porządkiem wewnętrznym i bezpieczeństwem osobistem mieszkańców, nad całością własności rządowej i publicznej i nad tem wszystkiem, co tylko dotycze rządu i mieszkańców. Nie ma on tylko prawa mieszania się w bieg działań władz sądowych. Rząd gubernijalny warszawski dzieli się na cztery wydziały: administracyjny, wojskowy, policyjny i skarbowy; w pozostałych czterech rządach gubernijalnych: radomskim, lubelskim, płockim i augustowskim części służby: wojskowa i policyjna, połączone są w jednym wydziale: wojskowo-policyjnym: Przy każdym rządzie gubernijalnym zostaje kancelaryja jego, służba ogólna i oddzielnie kancelaryja osobna gubernatorska do załatwiania interesów, należących dawniej do attrybucyi naczelników wojennych głównych oddziałów. Na czele rządu gubernijalnego stoi gubernator, naczelnikiem wydziału jest radzca wydziału; kancelaryją rządu gubernijalnego kieruje naczelnik kancelaryi. Do wydziału administracyjnego należy ogólna administracyja gubernii, zarząd miast i ich funduszów, interesa wyznań religijnych, interesa osobiste urzędników zarządu tego wydziału, to jest, ich mianowanie, uwalnianie, wyjednywanie emerytur i t. d. Do wydziału wojskowego należy: spis i zaciąg do wojska, zaopatrzenie potrzeb wojska, wsparcia dymissyjonowanych wojskowych niższych stopni, wszystko co dotycze stosunków władz wojskowych z cywilnemi. Do wydziału policyjnego: spis ludności, księgi ludności, przesiedlenia wewnątrz i zewnątrz gubernii, bezpieczeństwo publiczne, zapobieżenie włóczęgostwu, i inne przedmioty policyi administracyjnej. W niejakiej łączności z tym wydziałem zostaje urząd lekarski gubernijalny, do które-

go należy służba zdrowia w gubernii. Pod nadzorem wydziału policyjnego zostają więzienia, areszta, stacyje transportowe do przeprowadzenia ludzi aresztowanych na wskazane miejsca. Wydział skarbowy zajmuje się temi wszystkiemi interesami, jakie należą do zarządu komissyi skarbu, pod nim więc zostaje kassa gubernijalna, kontrole skarbowe i urzędy leśne. Do składu służby ogólnej wchodzi kancelaryja rządu gubernijalnego, budowniczy i inżenier z pomocnikami, urzędnicy do szczególnych poruczeń, asessor i adjunkt prawni, tłomacze, redaktor dziennika gubernijalnego, dziennikarze, ekspedytorzy i t. d.; z tego mniejwięcej widzieć można, jakie są obowiązki służby ogólnej. Wydział skarbowy rządu gubernijalnego zależy bezpośrednio od komissyi skarbu, inne części służby od komissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych; z tem wszystkiem rząd gubernijalny spełniać winien żądania i wszelkich innych władz, na przepisach oparte. W każdem mieście gubernijalnem znajduje się magistrat, składający się z prezydenta, kilku radnych, inspektora policyi i odpowiedniej liczby innych urzędników i oficyjalistów miejskich. W magistracie koncentruje się zarząd własnością miejską i zarząd policyjny miasta. Każdy powiat zostaje pod zwierzchnictwem naczelnika powiatu, który ma przy sobie pomocnika, budowniczego, inżeniera, lekarza i odpowiednią liczbę innych urzędników i oficyjalistów. Do przyjmowania podatków i wszelkich innych opłat na rzecz skarbu i instytucyj rządowych, tudzież do uskuteczniania wypłat z funduszów wskazanych, znajduje się przy biurze naczelnika powiatu kassa powiatowa. Tak magistraty miast gubernijalnych jak i naczelnicy powiatów zależą bezpośrednio od gubernatora i rządu gubernijalnego, zarządy zaś innych miast zależą bezpośrednio od naczelnika powiatu. Zarząd miejski w miastach większych stanowią magistraty, na czele których stoją burmistrze, a w niektórych znaczniejszych miastach są prezydenci, zaś w małych miastach zarząd miasta i jego kasowość koncentrują się w burmistrzu. Prezydenci i burmistrze mają sobie nadaną władzę sądownictwa policyjnego. Najbliższy miejscowy dozór po wsiach sprawują wójci gmin, obieralni przez gromady wiejskie, pomocnikami ich są sołtysi. Jedni jak i drudzy czuwają nad porządkiem i bezpieczeństwem po wsiach, nad wykonywaniem przez mieszkańców obowiązków publicznych, nad wnoszeniem podatków i t. d. Za mniejsze przewinienia policyjne mają oni prawo wymierzać odpowiednie kary, niezależnie od tych, jakie wymierzają sądy gminne, złożone z ławników pod prezydencyją wójta. W oczekiwaniu na mającą nastąpić reorganizacyją władz gubernijalnych i powiatowych, w roku bieżącym ustanowione zostały urzędy trzech czasowych gubernatorów, mianowicie: w Kaliszu, Kielcach i Siedlcach. — *Zarząd miasta Warszawy.* Administracyja miasta Warszawy poruczona jest magistratowi tego miasta, który zostaje na stopie rządu gubernijalnego, to jest, zależy bezpośrednio od komissyi rządowej spraw wewnętrznych. Magistrat dzieli się na wydziały: 1) Administracyjny, do którego między innemi należy służba budownicza, inżenierska i wodociągowa, urząd miar i wag, ogrody miejskie, lombard, i policyja administracyjna miasta. 2) Skarbu i Kass, do którego należy pobór dochodów miejskich i wydatkowanie summ przeznaczonych, a zatem kassy: główna ekonomiczna, dochodów skarbowych, poborowa pomocnicza, podatku klassycznego, pożyczkowa, tudzież służby: pogrzebowa, dochodu rogatkowego, areszt dłużników. 3) Wydział wojskowy. Oddzielny jest urząd lekarski. Policyja miasta Warszawy oddana jest pod kierunek ober-policmajstra miasta; przy zarządzie jego zostają wydziały: paszportowy, informacyjno-adresowy, utrzymujący kontrolę ruchu

wszystkich mieszkańców miasta, wydział policyjno-sądowy, wydział śledczy, wydział kontroli służących, areszt policyjny. Pod kierunkiem ober-policmajstra zostaje policyja wykonawcza. Pod tym względem miasto dzieli się na 11 cyrkułów, cyrkuł 12 stanowi przedmieście Praga. W każdym cyrkule jest komissarz, przy nim biuro i straż policyjna, zaś kilka cyrkułów stanowi oddział, zostający pod kierunkiem policmajstra. Oddziałów takich jest 4; do oddziału I należą cyrkuły: 1, 2, 3. 4; do oddziału II cyrkuły: 5, 6, 7, 8; do oddziału III cyrkuły: 9, 10, 11; oddział IV stanowi cyrkuł 12, w którym nie ma policmajstra. Dalej pod kierunkiem ober-policmajstra zostają: oddział straży policyjnej ratuszowej, straż ogniowa, która dzieli się na 5 części; służba policyjno-lekarska, komisarze policyjni przy drogach żelaznych, rewizorowie policyjni w rogatkach miejskich. Policyja warszawska nateraz zostaje pod zwierzchnictwem generał-policmajstra w Królestwie. Urząd ten i zarząd jego ustanowionemi zostały w końcu roku 1863 na czas, zanim wróci prawy porządek i bezpieczeństwo w Królestwie. Generał policmajstrowi poruczony jest wyższy kierunek policyją tak w mieście Warszawie jak i w innych miastach i powiatach w Królestwie. Po powiatach niezależnie od naczelników powiatowych cywilnych, o których wyżej była mowa, ustanowieni są naczelnicy wojenni powiatowi, którym oddana jest miejscowa policyja; tych jest 40, to jest po jednym w każdym powiecie, oprócz powiatu warszawskiego, w którym jest dwóch takich naczelników, niezależnych jeden od drugiego. Powiaty pod względem wojenno-policyjnym podzielone są na 210 cząstek czyli rewirów; każdym takim oddziałem zarządza naczelnik wojenny cząstkowy, podwładny naczelnikowi wojennemu powiatowemu, a ten gubernatorowi. Po niektórych miastach znaczniejszych ustanowieni są wojenni policmajstrowie.— *Administracyja duchowna.— Wyznanie rzymsko-katolickie.* Pod względem duchownym wyznania rzymsko-katolickiego, królestwo Polskie dzieli się na 8 następujących części: archidyecezyja warszawska i dyecezyje: kielecko-krakowska, kujawsko-kaliska, płocka, lubelska, sandomierska, podlaska i augustowska. Archidyjecezyja warszawska i dyjecezyja kujawsko-kaliska składają gubernię warszawską, obejmując każda po 6 powiatów; dyjecezyje: kielecka i sandomierska składają gubernię radomską, obejmując każda po 4 powiaty; dyjecezyje: lubelska i podlaska składają gubernię lubelską, obejmując każda po 4 powiaty; zaś każda z dyjecezyj: płocka i augustowska zawarte są temi granicami, co i gubernije tegoż nazwiska. Konsystorze są: w Warszaszawie, Kielcach, Włocławku, Kaliszu, Piotrkowie, Płocku, Pułtusku, Lublinie, Sandomierzu, Janowie, Sejnach. Archidyjecezyja warszawska i dyjecezyje dzielą się na dekanaty, a te na 1632 parafij. Kościołów paralljalnych, filijalnych i kaplic jest w ogóle 2067. *Skład duchowieństwa. — Świeckie:* arcybiskup, biskupów 9, to jest dyjecezyjalnych 5, administrator 1, suffraganów 3, administratorów dyjecezyj 2, prałatów katedralnych i kollegijackich 39, kanoników katedralnych i kollegiackich 76, proboszczów 1157, administratorów parafij i kommendarzy 488, wikaryjuszów 519, kapelanów, mansyjonarzy, altarystów i prebendarzy 84, professorów seminaryj 54, nauczycieli religii po zakładach naukowych 36, emerytów 69, demerytów 7; lecz że pomiędzy wymienionymi znajduje się 380, zajmujących więcej jak jedne godność, przeto rzeczywista liczba osób duchowieństwa świeckiego wynosi 2161, a mianowicie: w archidyjecezyi warszawskiej 373, dyjecezyi kieleckiej 296, kujawsko-kaliskiej 383, płockiej 269, lubelskiej 166, sandomierskiej 248, podlaskiej 181, augustowskiej 245. Kleryków znajduje się 327. Duchowieństwo to urzą-

dzonem jest według zasad. wskazanych w Ukazie Najwyższym z d. 14 (26) Grudnia 1865 r. *Duchowieństwo zakonne.* Po urządzeniu jego odpowiednio do zasad wskazanych w Najwyższym Ukazie z dnia 27 Października (8 Listopada) 1864 r., klasztory są etatowe i nieetatowe; te ostatnie podlegają zniesieniu w miarę tego, jak zmniejszać się będzie ilość osób stanu zakonnego, w nich znajdująca się, a mianowicie, jak tylko w którymkolwiek z tych klasztorów okaże się mniej niż 8 obecnych zakonników lub zakonnic. *Etatowe męzkie są*: augustyjanów 1, bernardynów 5, dominikanów 4, franciszkanów 1, kamedułów 1, kapucynów 3, karmelitów trzewiczkowych 1, maryjanów 1, paulinów 1, reformatów 7, razem 25. *Żeńskie:* benedyktynek 2, bernardynek 3, dominikanek 1, franciszkanek 1, norbertanek 1, sakramentek 1, wizytek 1, razem 10. *Nieetatowe męzkie są:* bernardynów 5. franciszkanów 1, kapucynów 1, karmelitów trzewiczkowych 1, maryjanów 1, pijarów 1, reformatów 4, bonifratrów 1, razem 15. *Nieetatowe żeńskie:* benedyktynek 1, bernardynek 3, norbertanek 1, wizytek 1 i zgromadzenie kanoniczek. W każdym klasztorze etatowym męzkim i żeńskim znajdować się ma po 14 osób zakonnych, a w klasztorze paulinów w Częstochowie, ma być zakonników 24. We wszystkich klasztorach etatowych i nieetatowych znajduje się 1225 osób. Do kształcenia na kapłanów wyższych godności duchownych istnieje akademija duchowna, w której alumnów 51. Niższemi od niej zakładami naukowemi są seminaryja, których jest 8, to jest jedno na każdą dyecezyję, a w nich alumnów 330. *Wyznanie prawosławne.* Wszystkich cerkwi znajduje się 42, to jest: sobornych 2, parafijalnych 29 (w tej liczbie 2 soborne), pałacowych 3, domowych 6, cmentarnych 3, przy klasztorze w Jabłecznej 1. Duchowieństwo i służba kościelna składa się z osób 163, a mianowicie: *zakonne:* arcybiskup archimandryta, jeromonachów 10, jerodyjakonów 5, zakonników i nowicyjuszów 7, razem 24. *Świeckie:* protojerejów 9, kapłanów 29, proto-dyjakonów, dyjakonów i poddyjakonów 11, sług kościelnych 90, razem 139. Konsystorz znajduje się w Warszawie. Szkół duchownych prawosławnych jest 16, to jest jedna powiatowa w Warszawie, w niej uczniów 29; jedna przy klasztorze w Jabłecznie, uczniów 25, i 14 szkół przy cerkwiach parafijalnych, w nich: uczniów 176 i uczennic 29. *Obrządek greko-unicki.* Wyznanie to ma jedną dyjecezyję chełmską, do której należą wszystkie kościoły i klasztory, znajdujące się w Królestwie, konsystorz jest w Chełmie. Dyjecezyja ta dzieli się na 12 dekanatów, obejmujących 261 parafij. Cerkwi jest: katedralna 1, parafijalnych 259, filijalnych 68, kaplic 48. Klasztor jeden. Księży wszelkich stopni jest 244; w tej liczbie: biskup nominat zarządzający dyjecezyją, prałatów 3, kanoników 2, kapłanów pełniących obowiązki przy seminaryjach 9, proboszczów i administratorów parafij 195, wikaryjuszów 3, emerytów 5, zakonników 25. W seminaryjum jest uczniów 50, w szkole diaków uczniów 31. *Greko-unici,* którzy przyłączyli się do prawosławija, mają trzy kościoły parafijalne (w Babicach, Łuchowie i Górnym Potoku w gubernii Lubelskiej), przy nich kapłanów 3, służby niższej 6 osób. *Jednowiercy* mają cerkiew we wsi Pokrowsku, gubernii Augustowskiej, przy niej kapłan 1, dyjakon 1 i 2 osoby służby niższej. *Raskolniki, bezpopowcy* mają 3 domy modlitwy i kaplicę domową w Warszawie. *Wyznanie ewangelicko-augsburgskie.* Sprawami wyznania tego zarządza konsystorz w Warszawie. Kościołów parafijalnych jest 52, filijalnych 11, cmentarzowych 4; hierarchija kościelna: generalny superintendent 1, superintendentów 3, pastorów 46, administratorów parafij 4, kapelan 1, substytutów czyli adjunktów 6, razem 61. Nadzór wła-

sności kościelnej powierzony jest kollegijom kościelnym; w miejscach, w których nie ma kościołów, a znajdują się cmentarze, są dozory cmentarzowe, rozciągające zarazem opiekę nad szkółkami religijnemi. *Wyznanie ewangelicko-reformowane*. Sprawami wyznania tego zarządza konsystorz w Warszawie. Kościołów parafijalnych jest 5, filijalnych 3, cmentarzowy 1. Hierarchija kościelna: superintendent 1, pastorów 4, adjunkt 1, razem 6. *Menoniści i Bracia Morawczycy*. Wyznawcy ci, stanowiący część wyznania ewangelickiego, zostają pod głównym nadzorem konsystorza ewangelickiego; mają oddzielne domy modlitwy, w których nabożeństwo odprawia jeden ze współwyznawców do tego obrany; on też utrzymuje akta stanu cywilnego; umarłych chowają na cmentarzach ewangelickich. *Wyznanie mojżeszowe*. Bóżnic 370, domów modlitwy 534, łaźni 358, cmentarzy 362. Duchowni: rabinów 314, podrabinów czyli duchownych 405, razem 719; okręgów bóżniczych 359. *Wyznanie mahometańskie*, ma dwa meczety, przy nich znajduje się dwóch imanów czyli duchownych, którzy są zarazem urzędnikami stanu cywilnego.— *Miasta i gminy wiejskie*. Wszystkich miast w Królestwie łącznie z Warszawą jest 452, w tej liczbie: 213 nazywanych rządowemi, 2 księztwa Łowickiego, 230 prywatnych i 6 należących do instytucyj duchownych, Banku, do ogółu mieszkańców i t. d., a 1 należy w połowie do rządu, w połowie do prywatnego. Ludność wszystkich miast wynosi głów 1,304,000, liczba domów 93,690, wysokość ubezpieczenia tak domów mieszkalnych, jako i wszelkich innych zabudowań rubli sr. 85,341,010. Najznaczniejsze miasta pod względem ludności są: Warszawa, której ludność ogólna głów 235,811 (w niej 180,657 mieszkańców stałych, a reszta, tojest 55,154 czasowo przebywających); Łódź ludności 33,533, Lublin 20,747, Suwałki 16,533, Płock 16,136, Kalisz 13,261, Częstochowa 12,021, Piotrków 11,584, Zgierz 10,652, Augustów 10,030, Siedlce 9,489, Radom 9,477, Kalwaryja 9,005, Łomża 8,559, Międzyrzec 8,528, Włocławek 7,680, Zduńska Wola 6,866, Pułtusk 6798, Hrubieszów 6,776, Ozorków 6,407, Wiłkowyszki 6,386, Łęczyca 6,223, Władysławów w powiecie Maryjampolskim 6,120, Pabianice 6,065, Mława 6,065, Przasnysz 6,015, potem idą coraz mniejsze miasta, tak, że w ogóle znajduje się w Królestwie: 1 miasto Warszawa, mające ludności głów 235,811, 9 miast mających ludności więcej jak 10,000, 3 miasta mające 9,000—10,000, 2 miasta 8—9,000, 1 miasto 7,680, 10 miast 6—7,000, 19 miast 5—6,000, 26 miast mających 4—5,000 ludności, 19 miast 3,500—4,000, 23 miasta 3,000—3,500, 34 miast 2,500—3,000, 44 miast 2,000—2,500, 69 miast 1,500—2,000, 62 miast 1,000—1,500, 83 miast 500—1,000, 17 miast mających mniej jak po 500 głów ludności. Na powiaty przypada następująca liczba miast: powiat Warszawski miast 14, Stanisławowski 12, Rawski 12, Łowicki 7, Łęczycki 14, Gostyński 8, Włocławski 17, Kaliski 12, Koniński 16, Sieradzki 10, Piotrkowski 14, Wieluński 11, Radomski 19, Opoczyński 15, Opatowski 16, Sandomierski 14, Kielecki 9, Olkuski 20, Miechowski 9, Stopnicki 12, Lubelski 23, Zamojski 16, Hrubieszowski 10, Krasnostawski 12, Siedlecki 9, Bialski 10, Łukowski 10, Radzyński 13, Płocki 9, Lipnoski 7, Mławski 8, Pułtuski 7, Przasnyski 5, Ostrołęcki 7, Augustowski 13, Maryjampolski 9, Kalwaryjski 7, Sejneński 4, Łomżyński 11, w ogóle w gubernii Warszawskiej 147, Radomskiej 114, Lubelskiej 103, Płockiej 43, Augustowskiej 44, razem 451 miast i Warszawa.—*Gmin wiejskich* jest w ogóle 1,476, ludność ich głów 4,032,000; liczba dymów 501,940, domów mieszkalnych 470,650; wszystkie te domy, oraz wszelkie inne

zabudowania po wsiach podane są do ubezpieczenia na **137,765,400** rs. Gminy wiejskie urządzone są na zasadach wskazanych Ukazem Najwyższym z d. 19 Lutego (1 Marca) 1864 r., podział ich podług wielkości jest następujący: trzydzieści sześć jest gmin mających ludności więcej jak po 6,000 głów, **64** gmin mających ludności 5—**6,000** głów, **102** od **4**—5,000, **292** od 3—**4,000**, **512** od **2**—**3**,000, **413** od **1**—**2**,000, 57 gmin, z których każda ma ludności mniej jak **1**,000 głów. Na powiaty przypada następująca liczba gmin: na powiat Warszawski gmin **100**, Stanisławowski 45, Rawski **37**, Łowicki **19**, Łęczycki 48, Gostyński 30, Włocławski **29**, Kaliski 56, Koniński **33**, Sieradzki 38, Piotrkowski 60, Wieluński 58, Radomski 40, Opoczyński **46**, Opatowski 39, Sandomierski **24**, Kielecki **34**, Olkuski **41**, Miechowski 44, Stopnicki **41**, Lubelski 63, Zamojski 46, Hrubieszowski 38, Krasnostawski 43, Siedlecki 44, Bialski 26, Łukowski 37, Radzyński 32, Płocki 31, Lipnoski 43, Mławski 28, Pułtuski **23**, Przasnyski 20, Ostrołęcki 15, Augustowski **27**, Maryjampolski 21, Kalwaryjski **27**, Sejneński **21**, Łomżyński **29**, a w ogóle w gub. Warszaw. 553, Radomskiej 309, Lubelskiej **329**, Płockiej **160**, Augustowskiej **125** gmin. *Instytucyje ubezpieczeń.* Różne rodzaje ubezpieczeń od strat, wynikających z losowych wypadków, ubezpieczenia życia i kassy oszczędności, powstały w królestwie dopiero wtedy, gdy rozwinęła swe działania dyrekcyja ubezpieczeń, której utworzenie zatwierdzonem zostało pod dniem **29** Grudnia (**10** Stycznia) **1842/43** r., poprzednio bowiem znane tu były tylko: od r. **1804** ubezpieczenie nieruchomości, a od r. **1833** ubezpieczenie ruchomości. Dziś dyrekcyja ubezpieczeń zajmuje się następującemi rodzajami ubezpieczeń. **1**) Zabudowań, od strat z pożarów, **2**) ruchomości, od takichże strat, **3**) na życie, **4**) transportów lądowych i wodnych, **5**) bydła rogatego od księgosuszu; przytem pod kierunkiem tejże dyrekcyi zostają Kassy oszczędności w Warszawie i na prowincyi; nakoniec jest na względzie zaprowadzenie ubezpieczenia od strat, wynikających z gradobicia. Z teraźniejszych ubezpieczeń dwa rodzaje są obowiązkowe: zabudowań i bydła od księgosuszu, wszystkie inne dobrowolne. Stan tych instytucyj za rok **1864** był następujący: **1**) Ubezpieczenie zabudowań od ognia, ponieważ ono jest obowiązkowem, przeto wszystkie budowle zaraz po ich wzniesieniu zostają ubezpieczone, ogólna wysokość ubezpieczenia wynosi rs. **223,106,410**; t. j. w miastach rs. **85,341,010**; we wsiach **137,765,400**; wysokość ta w przeciągu dwudziestu lat więcej jak podwoiła się, jakoż stanowiła ona:

	w miastach	we wsiach	Razem
w r. **1844** . . .	**41,784,817**	59,452,894	**101,237,711**
w r. 1845 . . .	**42,603,232**	61,156,886	**103,760,118**
w r. 1850 . .	**52,441,540**	95,481,170	**147,922,710**
w r. 1855 . . .	**55,644,240**	**104,912,050**	160,556,**290**
w r. 1860	**64,917,620**	**117,377,290**	**182,294,910**

czyli od roku 1844 do 1865 powiększyła się w miastach na **204**, we wsiach na **232**. W roku 1865 wydarzyło się pogorzeli **2042**, z nich: w miastach 251,

we wsiach 1791; szkody ztąd powstałe wyniosły: w miastach 605,130, we wsiach 850,360, razem 1,410,490 rsr. Ubezpieczenie ruchomości, chociaż jest dobrowolne, wszakże rozpowszechnione uznanie skutków jego sprawia, że ono corocznie wzrasta; jakoż ogólna jego wysokość była: z końcem roku 1844 rubli srebrem 6,082,432, w r. 1845 rsr. 8,994,020, w r. 1850 rsr. 32,496,937, w r. 1855 rsr. 50,859,697, w r. 1860 rsr. 76,509,637, w r. 1864 rubli srebrem 127,108,377, w r. 1865 rsr. 123,829,341. 3) Ubezpieczenie transportów lądowych i wodnych dobrowolne; wysokość jego zależy od zagranicznego ruchu handlowego i od stanu wody na rzekach spławnych. W roku 1865 wynosiło rsr. 5,070,000, to jest: na lądzie rsr. 3,809,700, a na wodzie 1,260,300, w innych latach ogólna jego summa wynosiła: w roku 1844 rsr. 1,308,590, w r. 1845 rs. 2,163,843, w r. 1850 rs. 3,887,868, w r. 1855 rsr. 6,768,420, w roku 1856 rsr. 8,731,279, w następnym jednak 1857 roku zmniejszyła się do 6,154,540, w r. 1858 zeszła do 4,313,200, w r. 1860 doszła do rubli srebrem 6,288,800. W r. 1858 było strat z wypadków na wodzie na rubli srebrem 16,433. 4) Ubezpieczenie kapitałów i dochodów opartych na życiu ludzkiem, dobrowolne; wzrost tej instytucyi, w której przystępowanie do ubezpieczenia zależy od woli każdego, nie zwiększa się w takich rozmiarach, w jakich przy jej użyteczności spodziewaćby się należało. Rodzaje ubezpieczeń są: *a)* z kapitałem na dożycie, to jest który po upływie pewnej liczby lat ma być wypłacany ubezpieczonemu, zatem tylko w takim razie, gdy on wówczas będzie zostawić przy życiu; liczba tych ubezpieczeń 19, a summa ubezpieczenia rs. 52,217 k. 75, w r. 1845 wynosiła ona rs. 26,500. *b)* ma dochód dożywotni dla ubezpieczonego, który ma być wypłacany jemu aż do jego śmierci, i to albo w rok po przystąpieniu do ubezpieczenia, lub też później stosownie do żądania tego, kto sobie zabezpiecza dochód dożywotni; liczba ubezpieczeń 2, summa ubezpieczenia rsr. 190, w r. 1845 rsr. 180, w r. 1853 rsr. 937, w r. 1854—1857 po tysiąc kilkadziesiąt rubli srebrem. *c)* z kapitałem pośmiertnym, który po śmierci ubezpieczonego ma być wypłacany spadkobiercom lub prawo-nabywcom jego; liczba ubezpieczeń 303, summa ubezpieczeń rsr. 867,625, w roku 1844 była ona rsr. 18,800, w r. 1845 rsr. 70,550, w r. 1846 rsr. 88,350, w r. 1847 rsr. 143,725, zgoła stopniowo ciągle wzrastała. *d)* z kapitałem na przeżycie, który zaraz po śmierci ubezpieczonego ma być wypłacony, lecz tylko jednej i to naprzód wskazanej osobie, jeżeli ta przeżyje ubezpieczonego; obecnie nie ma żadnego takiego ubezpieczenia, w r. 1857 były one 2 z summą 4,000 rsr. *e)* dochód na przeżycie, to jest dochód dożywotni, który ma się wypłacać jednej naprzód wskazanej osobie aż do jej śmierci, poczynając od daty śmierci ubezpieczonego, a zatem dochód wypłacalny tylko w takim razie, gdy osoba, wskazana przez ubezpieczonego, tegoż przeżyje; ubezpieczenie jedno, na summę rsr. 450. Doświadczenie lat ubiegłych pokazuje, że z tych pięciu rodzajów ubezpieczenia głównie jest pożądany rodzaj trzeci, to jest zabezpieczenie kapitału pośmiertnego. 5) Ubezpieczenie bydła od księgosuszu jest obowiązkowe. Podług spisów w r. 1863 zarządzonych, a w r. 1865 ukończonych, ilość bydła dochodziła do sztuk 2,065,739, to jest: buhajów i wołów sztuk 500, 298, krów 1,227,813, jałowizny 337,628; licząc przecięciowo wołu po rsr. 40, krowę po 30, jałowiznę po rsr. 20, za cielę rsr. 4, a za bydło wyższej wartości podwójnie, wartość bydła wyniesie: buhajów i wołów rubli srebrem 20,014,840, krów 36,843,420, jałowizny 6,753,840, razem 63,612,100, i na tę summę jest ubezpieczone. W roku 1865 wybito lub padło: wołów i buhajów sztuk 1,964, krów 5,461, jałowizny 1631, cieląt 424, za które przy-

znano wynagrodzenia i poniesiono nieodłącznych z tem wydatków rsr. **254,150.** 6) Kassy oszczędności: kassa główna w Warszawie, uczestników **17,142**, z końcem r. **1865** mieli kapitału wraz z procentem rsr. **635,797**; kass prowincyjonalnych **17**: w Kaliszu, Włocławku, Łęczycy, Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie, Radomiu, Kielcach, Sandomierzu, Lublinie, Siedlcach, Biały, Hrubieszowie, Płocku, Mławie, Suwałkach, Łomży, w nich uczestników **4,247**, mieli kapitału wraz z procentem rs. **126,324**, k.**70**. Żałować należy, że dotąd nie rozszerzyły się ubezpieczenia kapitałów i dochodów opartych na życiu, a także kassy oszczędności.— **CZĘŚĆ LEKARSKA.**— *Służba zdrowia.* **W** królestwie znajduje się: lekarzy cywilnych **563**, dentystów **8**, weterynarzy **67**, felczerów **1120**, akuszerek **712**, babek wiejskich **101**.— *Zakłady i osoby farmaceutyczne.* Wszystkich aptek w królestwie jest **243**, magistrów farmacyi **160**, prowizorów **120**, pomocników aptekarskich **126**, uczniów **114**, materyalistów **9**, kupców farb **22**. Dwie fabryki wyrobów chemicznych.— *Zakłady lecznicze* przy wodach mineralnych, do których udają się chorzy: jest cztery: w Ciechocinku, Busku, Solcu, i Sławinku. Najwięcej uczęszczane są wody ciechocińskie, tam do roku używa kuracyi około **1200** osób, w Busku bywa ich około **400**, w Solcu nie wiele co więcej, w Sławinku w r. **1865** odbywało kuracyje osób **37**. Zakładów wód mineralnych sztucznych jest dwa w Warszawie: jeden przy saskim, drugi przy krasińskim ogrodzie, w pierwszym używa kuracyi około **1,500**, w drugim **1070** osób. **W** Warszawie też upowszechniło się używanie wody gazowej, fabryk jej jest tam **16**.— *Szczepienie ospy:* **W** instytucie warszawskim szczepienia dzieciom ospy ochronnej, jako też po miastach i wsiach, w r. **1865** zaszczepiono ospy **185,767** dzieciom. **W** Warszawie istnieje towarzystwo lekarskie; liczy członków czynnych, **71**, honorowych **9**, przybranych z aptekarzy i weterynarzy **6**, korrespondentów **128**. **Dla** niesienia pomocy osobom zawodu lekarskiego i farmaceutycznego i ich rodzinom, dwie są w Warszawie kassy wsparcia, opierające swe istnienie na dobrowolnych ofiarach: jedna przy towarzystwie lekarskiem dla niesienia pomocy podupadłym lekarzom i pozostałym po nich rodzinom, druga przy radzie lekarskiej w tymże samym celu dla osób zawodu farmaceutycznego.— *Kwarantanny.* Przez nie w r. **1865** wprowadzono do królestwa wołów **51,608**, krów **1,401**, cieląt **12**, koni **2,747**, owiec **9,051**, trzody chlewnej sztuk **16,214**.— *Zakłady dobroczynne.* Zostają pod zwierzchnim zarządem rady głównej opiekuńczej, a pod kierunkiem rad opiekuńczych, których znajduje się **14** zarządzających instytutami w Warszawie, **45** zarzadzających na prowincyi, i **39** rad opiekuńczych powiatowych. Oprócz tego są dwa towarzystwa dobroczynności: jedno w Warszawie, drugie w Lublinie i dwa komitety zarządzające instytutami w Warszawie, jakoto: przytułkiem Opieki Najświętszej Maryi Panny i zakładem Świętej Marty. Pod zarządem tych rad, towarzystw i komitetów znajduje się w królestwie **73** szpitali, **16** domów przytułku i głównych domów schronienia dla ubogich, starców, kalek i sierot, **4** domy wychowania ubogich dzieci i sierot, **41** sal ochrony dla przychodzących dzieci ubogich rodziców, trzy domy przytułku dla niemowląt ubogich matek, z przytułkiem dla dzieci bez opieki rodziców, dwa instytuta przytułkowo poprawcze, dom podrzutków przy szpitalu dzieciątka Jezus w Warszawie, dwa instytuta, istniejące sposobem próby, **266** domów schronienia parafijalnych. Prócz tego istnieją w kraju szpitale nie zostające pod zarządem rady głównej opiekuńczej, jakoto: w Dąbrowy stały lazaret górnictwa rządowego, w Kaperze szpital dla dóbr księztwa Łowickiego, nadto szpitale utrzymywane kosztem wła-

ścicieli dóbr dla miejscowych chorych: w Sterdyni, Garbowie, Kurozwękach, Siedlcu, Staszowie, Willanowie, Wiskitkach i innych. Z zostających pod zarządem rady głównej **73** szpitali, jest czynnych **69**, a mianowicie: **14** ogólnych dla wszystkich chorób, prócz wenerycznych, tak w Warszawie jak i na prowincyi; ogólna liczba leczonych w **1865** r. osób **15,985**; w **34** na prowincyi ogólnych dla wszelkich chorych, nie wyłączając wenerycznych, osób leczonych **13,622**; **9** szpitali starozakonnych dla chorych ogólnych i wenerycznych w Warszawie i na prowincyi: ogół leczonych **6,695** osób; **6** szpitali wyłącznie dla wenerycznych i świerzbowatych w Warszawie i na prowincyi: ogół leczonych **3,809** osób; **2** szpitale dla obłąkanych, trzy oddziały urządzone przy szpitalach Dzieciątka Jezus i starozakonnych w Warszawie dla tychże chorych, oraz oddział dla kobiet epileptycznych, czasowo urządzony przy domu przytułku i pracy w Warszawie: ogół chorych **1,120** osób; **3** szpitale urządzone przy wodach mineralnych na prowincyi, w nich chorych **147**; **2** instytuta położnicze, to jest przy szpitalach Dzieciątka Jezus i starozakonnych w Warszawie, w nich było wszystkich **482**. W ogóle więc we wszystkich szpitalach było leczonych chorych **41,760**; czas pobytu jednego chorego średnio obliczony wynosi dni 28, średni stosunek śmiertelności **11,1**. — *Ambulatoryja.* Dla ułatwienia kuracyi przychodzącym chorym, a tem samem zmniejszenia napływu ich do zakładów, istnieją prawie przy wszystkich szpitalach ambulatoryja, do których zgłasza się do roku **115,000** chorych, z których otrzymuje radę lekarską do **52,000** chorych, bezpłatnie lekarstwa **52,000**, mniejsze chirurgiczne operacyje **11,000**. — *Domy przytułku i główne domy schronienia dla starców i kalek.* Jest ich **16** (z nich jeden nieczynny), nadto ubodzy utrzymywani są i przy niektórych szpitalach; ogólna ich liczba dziennie wynosi **984** głów.— *Domy wychowania ubogich dzieci i sierot.* Jest ich cztery: ś. Kazimierza w Warszawie; dom sierot gminy ewangelicko-augsburgskiej w Warszawie; dwa zakłady, zostające pod opieką towarzystw dobroczynności w Warszawie i Lublinie. Obok tego dzieci utrzymywane są przy szpitalu ś. Ducha i domu schronienia starozakonnych w Warszawie, a także przy sześciu szpitalach na prowincyi. Wszystkich dzieci utrzymuje się średnio dziennie **504**. — *Sale ochrony dla przychodzących dzieci ubogich rodziców;* jest ich **41**, (w tej liczbie 8 nieczynnych), korzystalo z tej opieki średnio dziennie **1,678** dzieci. — *Dom przytułku dla niemowląt ubogich matek;* trzy są zakłady trudniące się pielęgnowaniem w ciągu dnia niemowląt, gdy matki ich zajęte są pracą; zostają pod opieką warszawskiego towarzystwa dobroczynności, w nich podejmuje się dziennie **94** dzieci. — *Instytuta przytułkowo-poprawcze,* to jest: dom przytułku i pracy w Warszawie dla osób dopuszczających się przekroczeń policyjnych i instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie pod Warszawą. — Dwa są *Instytuta* czasowo istniejące w Warszawie: dom schronienia Najświętszej Panny Maryi, dla kobiet pragnących wrócić na drogę cnoty i godziwego zarobku, utrzymuje on ich **23**: zakład ś. Marty trudni się dostarczaniem roboty dla ubogich kobiet; w przecięciu daje on ją dziennie dla **77** kobiet. — *Dom podrzutków* przy szpitalu Dzieciątka Jezus utrzymywał w **1865** r. **5,771** dzieci, z tych oddano na opiekę osobom prywatnym i na naukę do rzemiosł i fabryk **248**, odesłano na kuracyję do szpitala ś. Łazarza 57, zmarło **1,290**, więc na r. 1866 pozostało **4,176**, to jest w samym zakładzie w Warszawie **146**, po wsiach **4,030**. W jednym roku 1865 przybyło do domu podrzutków dzieci **2,200**, ubyło **1,595**, dziennie utrzymuje się ich **3,914**. — *W domach schronienia parafijalnych* utrzymuje się **1,317** osób. — Ogółem we wszystkich zakładach dobroczynnych

utrzymywano w r. 1865: chorych, ubogich, starców, kalek i sierot 57,045. Dzienna ludność tych zakładów, z wyłączeniem domów schronienia parafijalnych, oraz instytutach istniejących sposobem próby, wynosi głów 10,370. — *Główniejsze instytucyje dobroczynne, zostające pod opieką rządu.* 1) Towarzystwo dobroczynności w Warszawie, do składu którego należy 670 osób. Utrzymuje ono: instytut starców i kalek płci obojej, dom sierot obojga płci, sposobiących się do rzemiosł i służby; 16 sal ochrony dla przychodzących dzieci ubogich rodziców: trzy domy przytułku dla niemowląt (żłobki), służące do pielęgnowania dzieci przy piersiach w ciągu dnia, gdy matki ich zajęte są pracą; zakład zupy rumfordzkiej dostarczający bezpłatnie ubogim żywności, wydaje on dziennie 159 porcyj; zakład obiadów, zwanych gościnnemi, składających się z trzech potraw, za opłatą po $2^1/_2$ kop. od osoby, tych obiadów wydają dziennie po 72; trzy czytelnie bezpłatne dla ubogiej, rzemieślniczej ludności; kassy groszowe dla przyjmowania wniosków od 1—29 groszy, następnie przelewa się je do kassy oszczędności; klassy wieczorne, otwarte pięć razy na tydzień dla młodzieży od 12 lat życia; lombard czyli kassę pożyczkową dla rzemieślników, za poręczeniem, fundusz żelazny tej instytucyi z końcem 1865 r. wynosił 20,280 rs. Oprócz tego towarzystwo dobroczynności udziela wsparcia pieniężne: stałe miesięczne od kop. 90 do rs. 4 kop. 50; jednorazowe od rs. 1 kop. 50 do rs. 6, lekarstwa, drzewo. 2) Towarzystwo dobroczynności lubelskie składa się z 290 osób, ma pod swoim zarządem: wydział opieki starców i kalek, oddzielny sierot, dwie sale ochrony dla dzieci ubogich rodziców, wydział pożyczkowy (lombard), sklep ubogich. Wsparcia pieniężne udzielane biednym czynią do roku: stałe miesięczne osobom 38, rs. 426 kop. 40, jednorazowe osobom 40, rs. 144 kop. 75. 3) Zakład opieki Najświętszej Maryi Panny w Warszawie trudni się poprawą kobiet, pragnących wrócić na drogę pracy i godziwego zarobku, w nim znajduje się 23 kobiet. 4) Zakład św. Marty w Warszawie dostarcza w każdym czasie ubogim kobietom, roboty do wykonywania za obrębem zakładu, zatrudniał w przecięciu dziennie 77 kobiet. 5) Instytucyja jałmużnicza przy kościele pp. sakramentek w Warszawie, wspiera ubogie rodziny, wstydzące się żebrać. 6) Instytucyja wsparcia podupadłych Francuzów w królestwie zamieszkałych. 7) Sklepy tak zwane ubogich w Radomiu i Kielcach, trudniące się sprzedażą towarów na korzyść miejscowych zakładów dobroczynnych. 8) Lombard starozakonnych w Radomiu, urządzony na korzyść szpitala tegoż wyznania. Obok takich zakładów są jeszcze następujące znaczniejsze *fundacyje wieczyste prywatne,* mające na celu przyniesienie ulgi ubogim: 1) Zapis Berka i Temerli Sonnenbergów rs. 46.707 k. 47, na jałmużny dla ubogich izraelitów, głównie należących do rodziny zapisodawców. 2) Zapis Wiktoryna hr. Komorowskiego w ilości rs. 9,900, na wsparcia włościan dóbr Nieszkowa w gubernii Radomskiej. 3) Zapis księdza Franciszka Bohomolca rs. 8,775, na ubogie rodziny, zamieszkałe w Warszawie, wstydzące się żebrać. 4) Na takież same celo zapisy: rs. 4,500 Rozalii Fontani, rs. 900 Jakóba Fontani, rs. 1,500 Franciszka Nakwaskiego, rs. 450 Józefa Krzyżanowskiego. 5) Zapis rs. 5,400 Józefa Zacharkiewicza, na nagrody służącym celującym wiernością i długoletnią służbą w jednem miejscu w Warszawie. 6) Zapis rs. 5,400 Samuela Fraenkel na wsparcia dla podupadłych kupców. 7) Zapis rs. 3,750, które gmina izraelitów w Warszawie przeznaczyła na posagi dla ubogich córek wojskowych, w jednym roku dla panien wyznania chrześcijańskiego, w drugim roku dla panien wyznania mojżeszowego. 8) Zapis rs. 5,400 Anny księżnej Wołkońskiej z hr. Paskiewiczów

Erywańskich, książąt Warszawskich, na posagi dla ubogich panien(nieskażonych obyczajów, urodzonych w królestwie, z zapewnieniem pierwszeństwa urodzonym w Warszawie. 9) Zapis rs. 3,110 Józefa Ciołka Poniatowskiego, na wsparcia włościan wsi Tuszewo w gubernii Lubelskiej. 10) Zapis rs. 2,700 Jakóba Epstejna na zasilenie corocznie jednego ubogiego izraelity, poświęcającego się naukom lub przemysłowi. 11) Zapis rs. 67 kop. 50 dla osób wstydzących się żebrać, oraz rs. 15 na użytek dobroczynny, uczynione przez Franciszkę Gliszczyńską. 12) Zapis rs. 750 przez Salomeję Myszkowską na wsparcia ubogich, pochodzących z parafii ś. Andrzeja w Warszawie. 13) Zapis rs. 1,125 przez księdza Jacka Kochańskiego, na posagi dla trzech panien po rs. 15 z parafii Ś. Trójcy w powiecie Sandomierskim. 14) Zapis rs. 2,500 przez braci Kaftal, na uposażenie ubogiej panny starozakonnej w jednym roku, a w drugim na uposażenie podupadłego kupca starozakonnego. 15) Zapis rs. 2,000 tychże braci Kaftal na ubogich starozakonnych wstydzących się żebrać. Procenta od tych wszystkich zapisów obracane są na przeznaczone cele. — *Sądownictwo.* Przez wszystkie sądy karzące dochodzono w 1865 roku 29,761 czynów przeciwnych prawu i wypadków, z tych było: w Warszawie 2,850, w miastach gubernijalnych 958, w innych miastach 8,974, na wsiach 16,979. Osób obwinionych nowo pociągniętych w r. 1865 do odpowiedzialności było 41,410, łącznie zaś z dawniejszemi ogólna liczba obwinionych wynosiła 76,167. W ciągu roku 1865 załatwiono ich 41,714, a mianowicie: *a)* przez wydanie ostatecznych lub prawomocnych wyroków, któremi skazano na kary osób 11,125, uniewinniono osób 5,198, uwolniono dla braku dowodów lub poszlak 12,286; *b)* zreponowano akta co do 13,105 osób. Z ogólnej liczby 11,125 osób prawomocnie na kary skazanych, było: *podług płci:* mężczyzn 8,885, kobiet 2,240; *podług wieku:* niemających 14 lat, 87; od 14 do 21 lat, 861; od 21 do 60 lat, 9,693, więcej jak 60 lat, 484 osób; *podług stanu familijnego:* stanu wolnego 2,056, zostających w związkach małżeńskich 8,630, wdowców i wdów 439; *podług wyznań religijnych:* rzymsko-katolików 8,592, prawosławnych 83, greko-unitów 180, protestantów 579, innych wyznań chrześcijańskich 15, starozakonnych 1,676, innych wyznań niechrześcijańskich 1; *podług sposobu do życia:* właścicieli i dziedziców dóbr ziemskich 122, właścicieli miejskich i rządców domów 890, włościan rolników i kolonistów 3,374, czeladzi wiejskiej 794, rzemieślników 1,293, czeladzi rzemieślniczej 224, fabrykantów 22, czeladzi fabrycznej 32, kupców i ich pomocników 50, procederzystów 652, szynkarzy i propinatorów 193, służących miejskich 244, służących wiejskich 168, officyjalistów dworskich 141, wyrobników 1,975, wszelkich innych 942; *podług szczególnych praw:* osób duchownych 10, szlachty 59, urzędników 162, wojskowych dymissyjonowanych 30; *podług oświaty:* mających wyższą lub średnią oświatę 203, umiejących tylko czytać i pisać 2,040, nie mających żadnej oświaty 8,882; *podług zamieszkania:* zamieszkałych w Warszawie 705, w miastach gubernijalnych 402, w innych miastach 3,463, we wsiach 6,523, bez stałego zamieszkania 32; *podług rodzaju kar:* na kary główne 205, na mieszkanie w Syberyi lub innych gubernijach cesarstwa 3, do rot aresztanckich 578, do domu roboczego 590, do twierdz 8, do domu poprawy 206, na wieżę lub areszt 5,691, na kary pieniężne 2,378, na inne mniejsze kary 1,466; *podług poprzedniej moralności:* karanych poprzednio raz za tożsamo przestępstwo 347, karanych poprzednio raz za inne przestępstwo 333, karanych poprzednio więcej jak raz za tożsamo przestępstwo 201, karanych więcej jak raz za inne przestępstwa 113, poprzednio niekaranych

10,131 osób. Następujący wykaz przedstawia co do każdego poszczególe rodzaju przestępstwa i wypadku: *a*) liczbę tych czynów i wypadków dochodzonych w ciągu roku; *b)* liczbę wszystkich osób obwinionych i *c)* liczbę skazanych z nich na kary, obok każdego rodzaju przestępstwa i wykroczenia; położone trzy liczby wskazują powyżej wyrażone względy, to jest pierwsza liczba oznacza wiele było czynów i wypadków, druga wiele było osób obwinionych, trzecia wiele było osądzonych. Bluźnierstwo i obraza religii **18**, **74**, 6. Odstąpienie od wiary i przepisów Kościoła **7**, **30**, **2**. Znieważenie świątyni Pańskiej **14**, **29**, **7**. Świętokradztwo, pogwałcenie grobów i obdarcie trupów **78**, **190**, **12**. Krzywoprzysięztw **160**, 586, **10**. Przestępstwa dopuszczone przeciw osobie Panującego **6**, 16, **2**. Opór przeciw rozporządzeniom rządowym i nieuległość władzom **484**, **3,912**, **544**. Znieważenie władz i urzędników **387**, **1,473**, **208**. Przywłaszczenie sobie władzy i fałszowanie pism urzędowych **32**. 59, 5. Zabór pism urzędowych, rzeczy i oderwanie pieczęci **24**, 62, **2**. Wyłamanie więzienia i ucieczka osób z pod straży **106**, **137**, **26**. Opuszczenie kraju bez pozwolenia **19**, **890**, **73**. Przestąpienie władzy **132**, **746**, **71**. Fałsz w urzędowaniu **22**, **195**, **4**. Nieprawy wymiar sprawiedliwości — **1**, —. Branie datków i przedajność **100**, **293**, **14**. Różne inne wykroczenia służbowe **343**. **963**, **267**. Przestępstwa przeciw obowiązkom służby wojskowej **145**, **346**, **4**. Fałszowanie monety i puszczenie jej w obieg 25, 112, 2. Defraudacyje 266, 1,538, 126. Naruszenie przepisów o kwarantannach 7, 31, 11. Naruszenie przepisów o zapobieganiu pomorowi bydła 97, 1,191, 237. Naruszenie ustaw lekarskich 170, 324, 55. Naruszenie innych przepisów, stan zdrowia zabezpieczających 74, 252, 53. Zawiązanie band złoczyńców i dawanie im schronienia 10, 65, 10. Rozgłaszanie szkodliwych wieści i inne oszukaństwa 23, 44, 10. Potwarcze oskarżenia i fałszywe świadectwa 138, 458, 34. Tułactwo i włóczęgostwo 70, 96, 9. Naruszenie przepisów o pasportach 139, 415, 45. Pobudzanie do kłótni i burzliwości 11, 247, 43. Naruszenie przepisów, mających na celu osobiste bezpieczeństwo 56, 185, 59. Gra zakazana i niedozwolone loteryje 11, 64, 12. Rozwiązłe i gorszące prowadzenie się 105, 242, 62. Naruszenie przepisów o cenzurze 2, 3, 1. Naruszenie przepisów o budownictwie 78, 327, 65. Naruszenie przepisów ostrożności od ognia 13, 56, 8, Naruszenie przepisów komunikacyj lądowych i wodnych 13, 36, 3. Naruszenie przepisów o kredycie 33, 116, 6. Przestępstwa przeciw prawom stanu osób 24, 71, 2. Zabójstwo umyślne 207, 668, 39. Zabójstwo nieumyślne 733, 2,280, 457. Dzieciobójstwo 134, 311, 60. Spędzenie płodu **29**, **73**, 1. Samobójstwo 264, 82, 20. Uszkodzenie na zdrowiu 1,175, 1,936, 857. Pojedynki — 4, 4. Porzucenie dzieci 29, 39, 4. Opuszczenie człowieka w niebezpieczeństwie życia 35, 93, 13. Przestępstwa przeciw czci i wstydowi niewieściemu 195, 327, 6. Obelgi i potwarze nieobjęte ustawą gminną 1,130, 3,087, 153. Przeciwne prawu zatrzymanie 35, 332, 28. Gwałtowne napadnięcie 143, 1,144, 59. Zagrożenia 351, 480, 22. Wielożeństwo 29, 97, 9. Cudzołoztwo i inne przeciw związkom małżeńskim 165, 295, 19. Nadużycia władzy rodzicielskiej i przestępstwa dzieci przeciw rodzicom 45, 85, 15. Przestępstwa przeciw związkowi familijnemu 35, 56, 2. Nadużycie władzy opiekunów i kuratorów — 2, 1. Gwałtowne owładnięcie cudzej nieruchomości 228, 2,951, 62. Podpalenia umyślne 434, 676, 15. Podpalenia nieumyślne 692, 1,879, 382. Zniszczenie i uszkodzenie cudzej własności 99, 403, 31. Rozbój 23, 264, 32. Rabunek 83, 437, 23. Kradzież z okolicznościami obciążającemi 2,007, 4,961, 549.

Kradzież bez okoliczności obciążających 2,702, 7,092, 382. Oszustwo 433, 1,511, 48. Przywłaszczenie cudzej ruchomej własności 229, 687, 71. Przestępstwa w przedmiocie umów i zobowiązań 91, 300, 20. Wykroczenia ustawą gminną objęte 10,463, 24,517, 5,628. Dochodzeń nagłej śmierci 3,027. Dochodzeń przyczyn pożarów 1,015. — *Więzienia i areszta.* Znajduje się w królestwie: więzień głównych **19**, cywilnych aresztanckich rot w twierdzach 3, aresztów detencyjnych dla zostających pod pierwszem badaniem i skazanych na mniejsze kary **74,** dom przytrzymania dla defraudantów **1**, aresztów dla dłużników prywatnych **9**; we wszystkich tych zakładach ruch więźni w r. **1865** był: *W domach badań:* było w ogóle **4,697** z tej liczby ubyło **3,715**, z końcem roku pozostało **982**. — *W więzieniach karnych i twierdzach:* było **4899**, z nich ubyło **2760**, z końcem więc roku pozostało **2139**, a zatem w domach badań i więzieniach pozostało na r. **1866** osób **3121**.— W aresztach *detencyjnych:* było w ciągu roku **8552**, z nich ubyło **8460**.— *Defraudantów:* było w ciągu roku **725**, ubyło **635**.—W aresztach *dłużników:* było w ciągu roku **53**, ubyło **41** osób. Przestępcy małoletni trzymani są w więzieniach oddzielnie od innych aresztantów; przy więzieniach w Warszawie, Płocku, Lublinie i Kielcach są dla nich urządzone szkółki, w których wykładaną jest nauka religii i początki nauk elementarnych, nadto nieletni kształceni są w rzemiosłach: szewctwa, krawiectwa, introligatorstwa. Po więzieniach są fabryki tkackich wyrobów, sukiennych, lnianych, konopnych, tudzież przędzalnie lniane i wełniane. Wyroby ich używane są na potrzeby więźni i aresztantów. — Budżet ogólny dochodów i wydatków królestwa Polskiego na r. **1866**. DOCHODY. I. *Dochody zwyczajne.* A. *Podatki:* 1) *Podatki bezpośrednie stałe:* z gruntów rs. **2,492,937** $7^1/_2$, z zabudowań rs. **1,742,085** 98, opłata gildyjna rs. **40,000**, łącznie rs. **4,275,023**, $05^1/_2$. 2) *Dochody pośrednie (niestałe):* opłata od wyrobu wódki w gorzelniach rs. **5,090,000**; opłata od patentów propinacyjnych **90,000**, szynkowe od starozakonnych **57,000**; podatek konsumcyjny od trunków krajowych i rzezi po miastach **2,400,000**; dochód ze sprzedaży soli **2,400,000**; dochód ze sprzedaży tytoniu i tabaki **750,000**; opłata od wyrobu cukru **143,000**; z indemnizacyi ze skarbu cesarstwa za dochody celne **1,339,226**, **90**; opłaty stemplowe **970,000**; indemnizacya ze skarbu cesarstwa za dochód ze sprzedaży kart do gry **18,386**; z opłat od dróg i spławów **106,604**, 88; ogółem dochody niestałe rs. **13,364,217** kop. 78. *Regalia rządowe:* dochód z mennicy i probierni **5,000**; dochód z poczt **531,766**, $29^3/_4$, ogół dochodu z regalij rządowych rs. **536,766** kop. $29^3/_4$. C. *Dochód z dóbr rządowych i innych własności rządowych:* z dóbr rs. **1,207,671** 28; z lasów **498,059**, **47**; procenta od kapitałów **652,049**, $94^1/_2$; zysk banku polskiego **670,000**; z górnictwa rządowego **1,248,564**, **19**; dochód z drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej **225,000**; ze stada rządowego koni **17,140**, 50, łącznie dochody z dóbr i innych własności rządowych rs. **4,518,485**,$38^1/_2$.—D. *Dochody rozmaite:* z loteryi rs. **180,000**; dochód z różnych instytutów **39,542**. 96; z opłat od uczniów **140,460**; z legatów prywatnych **13,580**,$52^1/_2$; zasiłek skarbowi królestwa z ubocznych źródeł (od kass miejskich i dyrekcyi ubezpieczeń) **200,490,90**; dochody przypadkowe **270,171**,$99^1/_2$, łącznie dochody rozmaite rs, **844,246**,38. — II *Dochody nadzwyczajne*, a mianowicie: zasiłek z zapasu skarbowego na pokrycie wydatków nadzwyczajnych rs. **986,555**, $83^1/_2$. *Ogól dochodów królestwa Polskiego rs. 24,525,294 kop.* $73^1/_4$.—**WYDATKI. I.** *Dług królestwa:* na spłacenie procentów i umorzenie rs. **3,790,572** kop. $07^1/_2$;**II.** *Wydatki ogólne:* fundusz do dyspozycyi cesasza i inne wy-

datki korony rs. 285,164,50, kancelaryja komitetu do spraw polskich rs. 11,400; ministeryjum sekretaryjatu stanu królestwa polskiego rs. 65,700; zasiłek dla kancellaryi dyplomatycznej na konsulat w Gdańsku rs. 3105; inne ogólne potrzeby państwa (summa mająca być przelaną do skarbu Cesarstwa) rs. 4,245,617, 39$^{1}/_{4}$, łącznie wydatki ogólne rs. 4,610,986.89$^{3}/_{4}$. III. *Wydatki miejscowe: władze wyższe*: rada administracyjna i rada stanu królestwa 272,627,68; najwyższa izba obrachunkowa 81,940,34$^{1}/_{4}$; komissyja prawodawcza przy komitecie urządzającym 65,980. *Wydział sprawiedliwości:* Senat (IX i X Departament) rs. 126,035; komissyja rządowa sprawiedliwości i sądownictwo rs. 701,310,86; prokuratorya królestwa rs. 52,980, łącznie na wydział sprawiedliwości rs. 880,325,86. *Wydział spraw wewnętrznych i duchownych:* komissyja spraw wewnętrznych i duchownych rs. 248,142,82$^{1}/_{2}$; wydziały administracyjne przy rządach guber. i biórach naczelników pow. rs. 489,608,45; duchowieństwo rs. 1,317,486,15; zakłady dodroczynne, oraz domy przytułku i pracy rs. 187,449,68$^{1}/_{2}$; zakłady fabryczne 3,086,88$^{1}/_{4}$; stado koni rządowych 49,980,50; zasiłek teatrom 30,000; Instytut muzyczny i inne 14,727,15; na policyję m. Warszawy 539,754,75; na więzienia 298,219,87$^{3}/_{4}$; na przesyłkę rekrutów i włóczęgów 136,825,50; na zreformowanie rządów gubernijalnych i biur powiatowych rs. 400,000, łącznie wydatki na wydział spraw wewnętrznych i duchownych rs. 3,715,281,77. *Wydział oświecenia publicznego:* komissyja rządowa oświecenia rs. 110,176; wydatki na edukacyję publiczną 1,429,824, łącznie na wydatki oświecenia rs. 1,540,000. *Wydział Skarbowy:* komissyja rząd. przych. i skar. rs. 330,696.10$^{1}/_{2}$; wydziały skarbowe przy rządach guber. i biurach powiatowych 584,869,27; specyjalne władze skarbowe 466,139,58$^{1}/_{2}$; mennica i główna probiernia 36,820,47; kupno papieru pod stempel 30,000; budowle dla służby dochodów niestałych 20,000; zakup i przewózka soli 787,835,41; ciężary przywiązane do dóbr rządowych rs. 188,194,10; pensyje kompetencyje (w tej cyfrze nadzwyczajny wydatek 80,000 rs.) rs. 718,094,17; wartość arend nadanych, opłacana w gotowiźnie 44,578,84$^{1}/_{2}$; allewiacyje 45,000; na niedobory w dochodach 208,500; w Warszawie na utrzymanie dróg żwirowych zwrot opłaty szarwarkowej 21,095,13$^{3}/_{4}$; wydatki górnictwa rs. 1,173,564,19, łącznie wydatki na wydział skarbowy rs. 4,655,387, 28$^{1}/_{4}$. *Zarząd kommunikacyj* i utrzymanie dróg rs. 648,280; służba nadzorcza przy drogach żelaznych rs. 14,950, łącznie wydatki na kommunikacyje rs. 633,230. *Zarząd poczt* i inne wydatki na ten wydział rs. 407.439,93$^{3}/_{4}$. *Zarząd wojenno-policyjny:* zarząd generał-policmajstra w królestwie (wydatek nadzwyczajny) rs. 141, 761,50; trzeci okręg korpusu żandarmów rs. 485,917,14, łącznie na zarząd wojenno-policyjny rs. 627,678, 64. *Miejscowe wojenne potrzeby:* najem kwater, opał, światło, słoma dla wojska i rożne inne wydatki 2,504,176,56$^{1}/_{2}$. *Różne szczególne wydatki:* na nieprzewidziane wydatki do dyspozycyi Namiestnika królestwa w radzie administracyjnej rs. 330,000; na etatowe i inne oznaczone wydatki, odnoszące się do roku 1866, na rachunek summy do rozporządzenia rady administracyjnej (do czasu rozdzielenia podług uznania) rs. 175,857,82; nadzór telegrafów rs. 2,840; pensyja prezesowi dyrekcyi głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego i komitetowi właścicieli listów zastawnych rs. 6,250; uposażenie od oznak honorowych 9,393; dyjety i koszta podróży w zleceniach rządu rs. 30,000; budowle rządowe rs. 47,500; płace dodatkowe dla urzędników i wojskowych, którzy w czasie wojny w r. 1831 okazali usługi rs. 43,826,86; płace na urzędników spadłych z etatu, oraz na wydatki dla archiwistów rs. 61,000, łącznie różne szczególne wydatki rs. 706,667 kop. 68. *Ogól wydatków królestwa*

Polskiego rs. 24,525,294 kop. $73\frac{1}{4}$. Budżet dochodów i wydatków z wprowadzenia w wykonanie najwyższych ukazów **1864** r. o włościanach, jest na rok **1866**, następujący: *Dochody:* pozostałość niewydatkowana z roku zeszłego rs. **3**,**177**,**085**, dochody r. **1866**: nowy podatek gruntowy włościański rs. **1**,**460**,**000**, podwyższenie o 50% innych podatków rs. 1,**093**,000, z propinacyi na gruntach włościańskich 644,000, ze sprzedaży dóbr rządowych 680,000; dochody przypadkowe rs. **18**,000, łącznie dochody r. **1866** rs. **3**,895,000, czyli ogółem dochody rs. **7**,**072**.85.—*Wydatki:* na likwidacyję rs. 5,**364**,**994**,**69**, na administracyję rs. **1**,065,380, wydatki oddzielne rs. 50,000, ogół wydatków rs. **6**,**480**,**374** kop. **69**; ogół wydatków rs. **6**,480,**374** kop. **69**. Oprócz powyżej wymienionych władz, urzędują w królestwie zależne od ministerstwa finansów cesarstwa władze, do poboru dochodów akcyznych i celne. *Zarząd poboru dochodów akcyznych.* Dochodami niestałemi królestwa od wyrobu wódki i cukru, ze sprzedaży soli, tytuniu, tabaki i t. d., dotąd zajmowała się komissyja rządowa przychodów i skarbu, mianowicie wydział dochodów niestałych. W tym celu pod kierunkiem tej komissyi zostawały: urząd konsumcyjny miasta Warszawy, administracyja rządowa dochodów tabacznych,biuro komissarza delegowanego do odbioru soli w Krakowie, magazyny solne, zarządy skarbowe przy burmistrzach, rewizorowie gubernijalni, kontrolerowie powiatowi i ich pomocnicy. Obecnie, na zasadzie najwyższego ukazu z dnia **7**/**19** Czerwca 1866 r. dochody akcyzne w królestwie przeszły pod administracyją cesarstwa; główny zarząd w królestwie, dotyczący dochodu na rzecz skarbu, z akcyzy od trunków, oddany ministerstwu finansów cesarstwa, mianowicie departamentowi dochodów niestałych; miejscowe tu w królestwie zawiadywanie temi dochodami włożono na osobny wydział tego departamentu, urządzony w Warszawie pod nazwą: Zarząd centralny opłat akcyznych; zawiadywanie dochodami temi w każdej gubernii włożone na zarząd akcyzny gubernijalny, zależny od centralnego; każdy zarząd gubernijalny podzielono na uczastki, zawiadywanie któremi poruczono nadzorcom akcyznym. *Służba celna:* od r. 1851 zdjęta jest linija celna między królestwem Polskiem i cesarstwem Rossyjskiem, zaprowadzona tu rossyjska administracyja celna, zależna od ministra finansów cesarstwa, i obowiązuje ustawa celna z d. 5/17 Listopada **1850** r. Według ustawy tej znajduje się w Warszawie komora składowa towarów przychodzących z zagranicy; a do wchodu towarów zagranicznych i wychodu płodów krajowych, ustanowione są na granicy od Pruss i Austryi komory i przykomórki celne, zostające pod zawiadywaniem dyrektorów. Pewna, oznaczona liczba komór i przykomorków, stanowi okręg celny, których jest trzy: Wierzbołowski, Kaliski, Zawichostski. Każdy okręg zostaje pod zarządem naczelnika okręgu, który zawiaduje wszystkiemi komorami i przykomorkami celnemi, należącemi do okręgu. Na całej linii granicznej od strony Prus i Austryi urządzona jest straż graniczna. Ta w każdym okręgu stanowi brygadę, która dzieli się na kompanije, a te na oddziały. Komory i przykomorki celne są: w okręgu *Wierzbołowskim komory:* Wierzbołów, Wincenta, Pepłówek, Lubicz, Zieluń, Filipów, Dobrzyń; *przykomorki:* Władysławów, Raczki, Bogusze, Dąbrowa, Chorzele, Mławka, Osiek,— w okręgu *Kaliskim komory:* Nieszawa, Alexandrów, Szczypiorno, Sosnowice, Słupca, Pyzdry, Praszka, Wieruszów, Herby, Podgrabów, Bolesławiec; *przykomorki:* Wilczyn, Czołnochów, Grodzisk, Niezdara, Radziejów, Piotrków, Skulsk, Gola, Podłęże, Modrzejów; *pu kta kommunikacyjne:* w Służewie, Gniazdowie, Czeladzi,—w okręgu *Zawichostskim komory:* Granica, Michałowice, Zawichost, Tomaszów, Igołomia, Krzeszów, Baran, Dołhobyczew, Rataje; *przykomorki:* Szyce, Opatowiec, Sandomierz, Podmajdany. — **III. DZIA-**

ŁALNOŚĆ KRAJOWA.— *Rolnictwo:* Natura ziemi i jeograficzne położenie królestwa Polskiego, przeznaczają je na kraj rolniczy. To też największa część jego mieszkańców, jak to powyżej wykazano, zajmuje się uprawą ziemi i wydobywaniem z niej surowych płodów. Wielka ta gałęź bogactwa narodowego, nie jest doprowadzona do doskonałości, chociaż bez zaprzeczenia czynione są usiłowania. Stan rolnictwa jest następujący: *Zwierzęta domowego chowu:* Znajduje się w całem królestwie: *Konie* nierolnicze: ogierów **7,670**, koni **38,000**, klaczy **41,500**, źrebiąt **40,500**, koni rolniczych **485,000**, ogółem **612,670** sztuk. *Bydło:* buhajów i wołów sztuk 500,298, krów 1,227.813, jałowizny 337,628, ogółem sztuk **2,065,739**.— *Owce:*

Merynosy:	baranów	48,000,	owiec	492,000,	skopów	246,000
Metysy	,,	101,500	,,	861,000	,,	612,000
Pospolite	,,	103,700	,,	998,000	,,	427,000
Ogółem		253,200	,,	2,351,000	,,	1,285,000

Zwracając się do ubiegłego czasu znajdujemy następne porównanie: *koni* jest teraz sztuk **612,670**, a w r. **1822** było **312,000**; *bydła rogatego:* jest teraz **2,065,739**, a w r. **1822** było **1.202,000**; *owiec* jest teraz **3,889,200**, a w roku **1822** było **1,526,700**; z tych: merynosów jest **786.000**, a w r. **1822** było **102,100**—poprawnych jest **1,574,500**, a w r. **1822** było **393,000**—pospolitych jest teraz 1,528,700, a w r. **1822** było **1,031,600**; więc wyrażone ilości z r. **1822** przyjmując za **100**, na chwilę obecną wypadnie: bydła rogatego **173**, koni **196**, owiec: merynosów **770**, poprawnych **400**, pospolitych **148**, ogółem owiec 255. *Koni* liczba prawie podwoiła się. Dawniej miano tu szczególne w nich zamiłowanie, to też słynnemi były stada polskie. Zmiana obyczajów narodowych i wojny od początku bieżącego stulecia, wyniszczyły je i ostudziły zapał do ich pielęgnowania. Konie włościańskie choć drobne, są silnej budowy. Zaprowadzenie stada rządowego w Janowie, wiele wpłynęło na poprawę rasy krajowej. W pewnej części przyczynia się do tego instytucyja wyścigów konnych i wystawa zwierząt gospodarskich. Z początkiem r. **1865** w stadzie Janowskiem było: ogierów celnych 8, prowincyjonalnych **122**, klaczy matek stadnych **87**: młodzieży: ogierów 51, klaczek 45. Wprawdzie liczba *bydła rogatego* powiększyła się przeszło o połowę, jednak hodowla jego nie została daleko doprowadzoną pod względem jakości; zawsze jednak rasa miejscowa ulepsza się przez krzyżowanie krów tutejszych z buhajami rass: tyrolskiej, szwajcarskiej i t. d. Rassa miejscowa posiada wiele dobrych przymiotów. odznacza się w okolicach nadrzecznych, szczególniej nadwiślańskich, i tam, gdzie natura dała obfitość i żyzność paśników. Woły są silne i wytrwałe; mniej więcej opędzają potrzeby gospodarstwa rolnego. Kiedy między rokiem **1812** a **1830** taniość zboża kazała szukać różnych źródeł do powiększenia intraty z ziemi, kiedy w kraju zaczęły się wznosić i rozwijać fabryki wyrobów wełnianych, a handel z Prusami i cesarstwem się ustalił, wtedy właściciele ziemscy zwrócili uwagę na chów owiec. Sprowadzano owce hiszpańskie elekty; owczarnie Saxonii i Szlązka dostarczały kosztownych tryków i cienkorunnych macior. Tym usiłowaniom rząd przyszedł w pomoc przez zaprowadzenie w r. 1824 w dobrach swoich, wzorowych owczarni. Tryki z owczarni rządowych rozchodząc się po całym kraju przyczyniły się do zaszczepienia i rozkrzewienia chowu poprawnej rasy owiec. Obecnie znajdują się w królestwie Polskiem znakomite pod względem gatunku owiec owczarnie, z których niejedna śmiało mogłaby rywalizować ze słynnemi zagranicznemi. Nawet u włościan znajdą się rasy mniej więcej poprawne. Ustała więc potrzeba dalszego utrzymywania wzorowych owczarń rządowych, jakoż zupełnie już je zniesiono, a hodowla

owiec, mimo częstych klęsk, stoi na dobrej stopie, i wełna jest jednym z najważniejszych przedmiotów dochodu rolnika. Produkcyja jej zawsze stanowiła tu jeden z najważniejszych przedmiotów handlu, choć bardzo długo ograniczała się na najpospolitszych gatunkach, przydatnych do wyrobu tylko grubych sukien i tym podobnych pospolitych tkanin. W krótkim jednak czasie, przemysł ten doszedł do takiego stopnia wydoskonalenia i rozwoju, że nietylko fabryki tutejsze zaopatrzone są w najcieńszą wełnę krajową, ale jeszcze znakomita jej ilość wychodzi za granicę. Wywóz jej do Pruss i Austryi wyniósł w r. 1851 za rs. 1,472,000, w r. 1857 za rs. 2,341,000, a w r. 1864 za 3,414,600 rs. Dalszy tu rozwój produkcyi jest niewątpliwy, i śmiało rzec można pewny. Do środków ułatwiających go policzyć można niesione przez bank polski pomoce, przez udzielanie kredytów dla tej gałęzi przemysłu. Na targ warszawski dowożone bywa przeszło 31,000 pudów wełny; głównie figurują tu gubernije: Warszawska (11,000 pudów), Lubelska (11,500 pud.), dalej idzie gubernija Płocka (5,600 pud.), Radomska i Augustowska (po półtora tyciąca pud.), niektóre strony nie dostarczają jej dla tego, że mają daleki do Warszawy transport, a z drugiej strony mają sposobność sprzedania jej na miejscu. Pod względem gatunków bywa: wyborowej pudów 3,800, cienkiej 10,000, średniocienkiej 10,000, zwyczajnej przeszło 7,000 pudów. Przyjmując roczną wydajność wełny z owcy przeciętciowo na 2 funty, produkcyja wełny w całym kraju wynosiłaby: z merynosów 1,572,000, z owiec poprawnych 3,149,000, z owiec pospolitych 3,057,000, razem 7,778,000; szacując roczną wartość wełny z owcy pierwszej kategoryi na rs. 1 kop. 50, drugiej na rs. 1 k. 5, trzeciej na k. 80; wypadnie wartość wełny: 1-szej 2,358,000; drugiej 3,306,000; trzeciej 2,446,000, ogółem 8,110,000 rubli sr. Do niedawnych lat *trzoda chlewna* hodowaną była tylko na miejscową potrzebę, nie była przedmiotem handlu. Dopiero kiedy w Prussach zmniejszono hodowlę trzody, jako zrządzającej szkody w obsianych polach, i której wyżywienie częstokroć przewyższa jej wartość, obudziło to w królestwie Polskiem konkurrencyję handlową, skutkiem której wielka ilość karmników wychodziła i wychodzi do Pruss; rolnicy zaczęli ulepszać hodowlę ich, pokrywając rassę krajową rasami angielskiemi i chińskiemi z Anglii, tudzież knurami z Węgier sprowadzanemi. Nakoniec zrobić tu należy obrachunek mięsa. Wołów i krów na rzeź odchodzi część $^1/_{12}$, a więc wołów 41,700, krów 102,000, jałowizny część $^1/_{20}$, a więc sztuk 16,800, cieląt $^3/_4$ (odtrącając $^1/_6$ część krów jako jałowe), a więc sztuk 766,000, owiec część $^1/_6$ a więc sztuk 648,000, trzody chlewnej $^3/_4$ całej ilości, a więc sztuk 776,000. Przyjmując, że z wołu otrzymuje się średnio 350, z krowy 250, z jałowizny 150, z cielęcia 35, z owcy 30, z trzody chlewnej 70 funtów, wypadnie mięsa: z wołów 14,595,000, z krów 25,500,000, z jałowizny 2,520,000, z cieląt 26,810,000, z owiec 19,440,000, z trzody chlewnej 54,320,000, razem 143,185,000 funtów. Tym więc sposobem na jednego mieszkańca średnio na rok przypada do 28 funtów mięsa; przy niedostateczności tego sprowadza się wołów stepowych rocznie około 50,000 sztuk, co daje mięsa $17^1/_2$ milijonów, razem więc konsumuje się w królestwie około 160 milijonów funtów mięsa, czyli średnio na jednego mieszkańca do 30 funtów na rok; w Anglii zaś konsumcyja ta wynosi 150, we Francyi 50, Prusach 42, Rossyi 40 funtów na człowieka. Obliczając produkcyje zwierzęce na pieniądze, to za wyżej wykazane mięso, za wełnę z owiec, za skóry, łój, mleko, konie i drobne produkcyje tego rodzaju, wypadnie do roku ołoło 26 milijonów rubli sr. — *Produkcyje roślinne.* Na wykazanej powyżej przestrzeni wysiewa się i zbiera następujące ilości czetwerti z r. 1863:

	wysiew	*zbiór*
pszenicy . .	402,000	2,036,000
żyta	1,416,000	6,789,000
jęczmienia . .	472,000	2,250,000
owsa	1,018,000	4,506,000
grochu . . .	160,000	659,000
gryki	115,000	430,000
rzepaku . . .	17,000	126,000
prosa	12,000	84,000
lnu	14,000	62,000
konopi . . .	10,000	45,000
kartofli . . .	2,021,000	9,851,000

siana zbiera się pudów 23,985,000; pszenica wyd. ziarn 5, żyto prawie 5, jęczmień toż samo, owies $4^1/_2$, groch 4, gryka prawie 4, rzepak 7—8, proso 7, len 4, konopie $4^1/_2$, kartofle prawie 5. Z morga gruntu otrzymuje się: pszenicy czetwerti 3,2, żyta 2,3, jęczmienia 3,5, owsa 2,8, grochu 1,9, gryki, rzepaku i prosa razem 1,6, lnu i konopi 1, kartofli 11. W r. 1822 stan był następujący:

	wysiew	*zbiór*
pszenicy . .	110,000	380,000
żyta	718,000	2,346,000
jęczmienia . .	248,000	708,000
owsa	485,000	1,333,000
grochu . . .	53,000	115,000
gryki	104,000	268,000
rzepaku . . .	3,000	14,000
prosa	7,000	30,000
kartofli . . .	482,000	1,933,000

wysiewy więc obecne większe są od wysiewów 1822 r., a mianowicie: pszenicy prawie 4, żyta 2, jęczmienia 2, owsa 2, grochu 3, rzepaku 6, prosa 2 razy, ale gryki nie wiele więcej się teraz wysiewa. Uprawa pszenicy coraz się rozszerza; obecnie wysiew jej do wysiewu żyta, jest w stosunku jak 1 do 3; im bardziej zaś oddalamy się w dawniejsze czasy, tem wysiew żyta znajdujemy większym od pszenicy, i tak w pierwszej połowie XVI wieku był on 19, w 2-ej połowie tegoż wieku i w początkach XVII, $5^2/_3$, od 1660—1760 r. $5^1/_2$, 1760—1780 r. $4^1/_3$, większy niż pszenicy. Strącając zasiewy, pozostanie z produkcyi obecnej: pszenicy czetwerti 1,634,000, żyta 5,373,000, jęczmienia 1,778,000, owsa 3,488,000, a po odtrąceniu połowy tej ilości na wyżywienie inwentarza, pozostanie 1,744,000, grochu 499,000, prosa 72,000, lnu 7,830,000. Produkcyje te pochodzą z r. 1863, dla obliczenia ich wartości w pieniądzach, przyjmując średnie z trzech lat 1863—1865, ceny praktykowane w Wsrszawie: za czetwert pszenicy rs, 8,88, żyta rs. 5,04, jęczmienia 4,35, owsa 2,79, grochu 6,07, gryki 5,07, kartofli 1,90, wypada następująca wartość rzeczonych produkcyj: pszenicy za rs. 14,510,000, żyta za rs. 26,080,000, jęczmienia za rs. 7,734,000, owsa za rs. 4,813,000, grochu za 3,028,000, gryki za rs. 1,596,000, kartofli za rs. 14,877,000; dodając do tego na wartość: rzepaku, lnu i konopi za rs. 1,057,000, buraków cukrowych i innych roślin okopowych za rs. 1,440,000, owoców, ogrodowizn i innych płodów za rs. 2,700,000; cała produkcyja roślinna wynosi rs. 77,835,000. Z królestwa wywozi się do roku za granicę: pszenicy czetwerti 528,000, żyta 594,000,

owsa czetw. 14,000, jęczmienia czetw. 9,700, grochu czetw. 9,100. Co obliczając podług powyższych cen wyniesie: pszenicy rub. sr. 4,688,000, żyta rs. 2,994,000, owsa rs. 38,600, jęczmienia rs. 42,000, grochu rs. 55,000; ogółem 7,817,600 rs. Ogółując podane fakta znajdujemy, że rolnictwo w królestwie Polskiem dalekiem jest od stanu na jakim znajduje się w innych krajach, jakoż kiedy zbiór podawany jest w Niemczech na 8, a w Belgii i Anglii na 12, to tu zaledwie 5 ziarn dochodzi. A jednak ani gleba gruntu, ani warunki klimatyczne nie wyróżniają królestwa Polskiego wiele od innych krajów strefy zbożowej i nie wpływają niekorzystnie na charakter, kierunek i bieg produkcyi rolniczej. Jakąkolwiek wszakże mieć mogą ważność mniej lub więcej korzystne wpływy atmosfery na roślinność ziemi w królestwie, praktyka gospodarska uczy, że ziemia ta jest zdolną rodzić wszelkiego rodzaju rośliny rolnicze, w zachodniej stronie strefy zbożowej uprawiane. Ten niekorzystny stan rolnictwa w królestwie Polskiem wypływa przeważnie z kierunku, jaki tu przyjęto dla uprawy ziarna, z zaniedbaniem uprawy roślin pastewnych a tem samem hodowli inwentarzy, tymczasem tak ze względu na samo gospodarstwo wiejskie jak i na ogólne potrzeby krajowe zachodzi konieczny i nierozdzielny stosunek między temi działami. Gdy więc w Anglii stosunki produkcyi zwierzęcej i roślinnej równają się sobie, a we Francyi stosunek produkcyi zwierzęcej do roślinnej jest jak 1—2, to w królestwie Polskiem wypada on jak 1—3. Na taki niekorzystny stan wpływa także i trzypolowy system gospodarstwa, dziś jeszcze wykonywany tu niewątpliwie na $^3/_4$ częściach pól tutejszych i opartej prawie na wyłącznej produkcyi ziarna z zaniedbaniem uprawy paszy, tak że ta ostatnia zajmuje zaledwie $^1/_5$ część ogólnej przestrzeni rolniczej. *Fabryki, rękodzielnie i handel. Zakłady fabryczne* dzielimy na cztery działy: 1) Zakłady tkackie, 2) przerabiające płody roślinne, 3) przerabiające płody zwierzęce, 4) przerabiające płody kruszcowe i ziemne. *Zakłady tkackie*: a) *do wyrobów wełnianych*. Do roku 1830 szybko one wzrastały, jakoż kiedy w r. 1823 na 3,400 warsztatach otrzymano produkcyi za rs. 3,460,000, to w r. 1829 liczba warsztatów wzrosła już do 5,461, a produkcyja do rs. 5,752,800; następnie jednak produkcyje te zmniejszyły się, przechodziły rozmaite koleje, czego powód zobaczymy przy zakładach bawełnianych i wartość ich wynosiła: w r. 1832 rs. 1,917,000, w r. 1840 rs. 2,631,531, w r. 1845 rs. 1,885,114, a w latach 1850 i 1864 stan ich był następujący: Zakładów znaczniejszych, to jest liczących więcej jak po 10 warsztatów, było w r. 1850, 19, w r. 1864, 64; pomniejszych rękodzielni i pojedyńczych sukienników w r. 1850, 1298, w r. 1864, 900; warsztatów czynnych w roku 1850, 2,505, w roku 1864, 3,335, ludność pracująca przy fabrykach sukna i innych wyrobów wełnianych wynosiła osób w r. 1850, 9,606, w r. 1864, 8,274; w roku 1864 wyrobiono: sukna cienkiego arszynów 162,000, śred. 168,000, grub. 618000, kortów 682,000, innych tkanin 2,239,000, szalów i chustek sztuk 180,000, innych tkanin sztuk 2,300, wartość tych wyrobów oznaczoną była na rs. 5,490,000, wtedy gdy w poprzednich latach wartość takich produkcyj podawano w r. 1850 na rs. 2,564,803, w roku 1860 na rs. 4,354,572. Tkactwo więc wełniane wraca do stanu w jakim znajdowało się przed r. 1830, pod względem jakości i ilości produkcyi zostaje na znacznym stopniu rozwinięcia, zaspokaja potrzeby miejscowe i zasila handel z Cesarstwem. Pod względem wartości, najznaczniejsze zakłady produkcyi są: w Opatówku Fiedlera, w nim warsztatów ręcznych 80, mechaniczny 1, o wrzecionach 1,500, roczna wartość wyrobu rs. 450,000, zatrudnia ludzi 560; w Kaliszu braci Rephan warsztatów ręcznych 37, mechaniczny 1, o wrzecionach 1,800, wartość ro-

cznej produkcyi rs. 76,000, zatrudnionych ludzi 302; w Ozorkowie Margulesa, Szai, warsztatów ręcznych 22, wartość rocznej produkcyi rs. 76,750, robotników 45; w Tomaszowie Sztumpfa, warsztatów ręcznych 30 mechaniczny 1 o wrzecionach 660, roczna wartość produkcyi rs. 140,000, robotników 80; w Pabjanicach Krusche i sp. 450 ręcznych warsztatów, wartość rocznej produkcyi rs. 300,000, robotników 580, tamże Kindlera, warsztatów ręcznych 110, wartość produkcyi 96,000, robotników 160; w Pilicy Moesa, 40 warsztatów ręcznych, wrzecion 2,400, wartość rocznej produkcyi 340,000 rs. robotników 600. b) *Zakłady tkackie do robót bawełnianych*: po fabrykach sukiennych, przerabiających surowy materyał krajowy, a tem samem znakomicie przyczyniających się do rozkrzewienia chowu owiec, stanowiącego tak ważną gałęź gospodarstwa wiejskiego największy postęp uczyniły rękodzielnie bawełniane. W roku 1822 znajdował się w królestwie jeden tylko w Marymoncie pod Warszawą zakład do tkania i drukowania perkalów; liczył on 40 warsztatów ręcznych i zatrudniał przy nich 68 ludzi; następnie przy napływie cudzoziemskich fabrykantów, zakłady takie szybko się rozwijały, chociaż nie było większych machin przędzalnianych; już w r. 1828 produkcya wynosiła: tkanin bawełnianych łokci 2,513,100, pończoch par 79,420, innych dzianych wyrobków sztuk 26,020. W roku 1829 czynnie zajęto się zaprowadzaniem przędzalń na wielką skalę i mechanicznych warsztatów tkackich zamiary te zaczęto doprowadzać do skutku; przemysł bawełniany szybko się rozwijał pod wróżbą najpomyślniejszych widoków, tak że w jednym tym r. 1829 produkcyja jego znakomicie się powiększyła i wynosiła tkanin łokci 3,808,369, pończoch par 61,878. Zaszłe wypadki krajowe, wstrząsnęły te owoce usiłowań rządu i prywatnych; nieuchronne w podobnych okolicznościach zniszczenia i klęski dotknęły wiele zakładów fabrycznych. Z powodu zatamowania handlu wiele mniej zamożnych fabryk ustało, znaczniejsze ograniczyły swe produkcyje, znaczna liczba ludności fabrycznej złożonej po największej części z cudzoziemców, obawiając się dalszych następstw, opuściła królestwo, zgoła byt fabryk bawełnianych zdawał się być zupełnie zachwianym; stało się jednak inaczej, bo po przejściu rzeczonych wypadków zaszła zmiana w stosunkach królestwa z cessarstwem Rossyjskiem, skutkiem czego fabryki krajowe znalazły się w szczuplejszym zakresie odbytu swych wyrobów, wiele więc przedsiębierców wyrobu sukna, nie znajdując korzystnego na nie odbytu, przeistaczali swe zakłady i warsztaty na bawełniane, a tak rozwijał się ten ostatni rodzaj przemysłu. Chociaż on należy do trudniejszych w królestwie, bo musi w materyjał główny zaopatrywać się z zagranicy, jednak trzeba oddać sprawiedliwość zupełnej dokładności i doskonałosci tych wyrobów, pod któremi względami mogą one stawać z zagranicznemi do współzawodnictwa. Ogólna wartość tych produkcyj wynosiła: w roku 1840 rs. 2,532,500; w r. 1845 rs. 2,064,900; w r. 1850 rs. 2,673,600; w r. 1860 rs. 8,091,400; w r. 1864 rs. 4,183,880. W latach 1850, 1860 i 1864 stan zakładów był następujacy: zakładów liczących więcej jak 10 wasztatów, w r. 1850, 59; w r. 1860, 208; w r. 1864, 125; pomniejszych zakładów i pojedyńczych tkaczy w r. 1850, 2,524; w r. 1860, 3,857; w r. 1864, 1,975; warsztatów czynnych w r. 1850, 9,754; w r. 1860, 9,408; w r. 1864, 7,521, ludność zatrudniona przy zakładach w r. 1850 osób 14,326; w r. 1860 osób 17,044; w r. 1864 osób 11,867. W roku 1864 wyrobiono: tkanin lekkich jak muślin, ptifeu, rąbek i t. d. arszynów 928,800, tkanin średnich: korciki, perkale, nankin, baścik, ryps, dymka i t. d. arszynów 8,598,000, tkanin ciężkich, kort, manszester, barchan i t. d. arszynów 668,000, wyrobów broszowanych i faso-

nowanych arszynów **268,000**, różnych tkanin podłużnych **1,496,000**, szalów, chustek i t. d. sztuk **156,580**, tasiemek sztuk **332,700**, tkanin drukowanych i farbowanych sztuk **20,800**, różnych wyrobów dzianych sztuk **6,700**, pończoch i skarpetek par **251,000**, bielizny stołowej garniturów **3,700**, przędzy bawełnianej pudów **38,500**. c) *Zakłady tkackie do wyrobów lnianych i konopnych*. **Ta** gałęź przemysłu tak blisko obchodząca rolnictwo krajowe i dostarczająca wyrobów pierwszej potrzeby dla wszystkich w ogólę mieszkańców, na nizkim zostaje tu stopniu, bardzo małe robi postępy i daleką jest, mianowicie co do wyższych gatunków płótna, od zaspokojenia potrzeb kraju, mimo że królestwo posiada obfite ku temu zasoby w znakomitej produkcyi materyałów surowych. **Za** przyczynę takiej stagnacyi uważać należy między innemi, że fabrykacyja płócien cienkich stoi w krajach ościennych na wysokim stopniu doskonałości, to więc wzbudza obawę poświęcenia kapitałów w przedsiębierstwo wystawione na tak niebezpieczną konkurencyją. **Dawniej** produkcyja ta więcej była rozwiniętą; wprawdzie nie wyrabiano cieńszych płócien i innych tego rodzaju tkanin, a raczej nie wykończano ich ostatecznie, ale przynajmniej własne płótno wybielone i wykończone za granicą, wracało do kraju pod nazwą holenderskiego; w bliższych nas czasach, przemysł ten bardzo podupadł, a to z tych powodów: że od pewnego czasu zaszły ważne zmiany w ogólnym tutejszym systemacie gospodarstwa rolnego, to jest skierowano jego produkcyję głównie do uprawy roślin zbożowych, okopowych i pastewnych, że wprowadzono w użycie tkaniny bawełniane, że Angliją która dawniej zaopatrywała się w polskie i niemieckie płótna, przyswoiła sobie ten przemysł i rozwinęła go u siebie do takiego stopnia doskonałości i ilości, iż nim prawie cały handel zewnętrzny owładnęła. **Te** najgłówniejsze przyczyny wpłynęły niepomyślnie na uprawę tu roślin włóknowych i ograniczyły wyrób tkanin płóciennych, i ztąd to właśnie poszło, że w okolicach kraju tutejszego, niegdyś słynących z tej gałęzi przemysłu, zaledwie ślady jej pozostały. **Dla** rozwinięcia produkcyi cieńszych płócien z zupełnem wykończeniem, czego nie uskuteczniono głównie z powodu braku odpowiedniej przędzy, a także magli i blichów, rząd w r. **1825** wszedł w układy z owym twórcą pomysłu mechanicznego przędzenia lnu Filipem de Girard, który jeszcze w r. **1810** zbogacił świat swoim pomysłem, lecz skutek tego z powodu zewnętrznych okoliczności nie prędko się urzeczywistnił i dopiero w r. **1831** urządzoną została w Żyrardowie pierwsza i jedyna w kraju przędzalnia mechaniczna, przez zawiązaną spółkę pod firmą Karol Scholtz i Comp. na którą Girard przelał wszelkie prawa i obowiązki, jakie z mocy układu powyższego zaciągnął względem rządu. **W** r. **1833** powstała przy tym zakładzie tkalnia z blichem i wszelkiemi pomocniczemi urządzeniami. **Zakład** ten w samym zawiązku wsparty pomocą rządu w machinach, materyałach i pieniądzach w kwocie rs. **27,000**, zasilany ciągle pożyczkami z funduszów banku polskiego które do r. **1830** przeniosły summę **450,000** rs. pomimo nawet usilności jego właścicieli chwiać się zaczął; bank więc ratując go od upadku, nabył w roku **1847** całą fabrykę i na własny rachunek prowadził przez lat **10** to jest do r. **1856**, w którym sprzedał go prywatnym przedsiębiercom i obok wielu przy kupnie ułatwień, udzielił im pożyczkę. **Dziś** zakład ten stanowiący własność p. Hille i Ditrich, zatrudnia **950** ludzi, ma **24** machin przędzalnianych, warsztatów tkackich **360**, wyrabia webę, kopówkę, bieliznę stołową, drelichy i t. d. wartość rocznej produkcyi swej podaje na rs. **390,000**. **Drugi** zakład jest p. Dombrowicza w Dobrowoli w Augustowskiem, zatrudnia ludzi **56**, wartość rocznej swej produkcyi podaje na **9,770** rs. **Oprócz** nich jest jeszcze **5** zna-

cznicjszych zakładów, a przytem 2,225 pomniejszych rękodzielni, mających po 10 warsztatów i pojedyńczych rzemieślników, tudzież dwie przędzalnie bawełny. Wszystkie te zakłady w r. 1864 wyrobiły przędzy pudów 14,137, płótna webowego arszynów 144,600, kopowego ars. 1,246,000, półsetkowego arszynów 1,207,000, farbowanego i drukowanego 16,000, bielizny stołowej i ręczników ars. 134,000, drelichu 62,000, różnych innych tkanin podłużnych 34,000, wyrobków lnianych i innych podłużnych sztuk 3,700. Wartość ogólna tych wyrobów wraz z płótnem wyrabianem przez włościan rs. 704,900, robotników zatrudnionych 5,527. W latach r. 1850 i 1860 stan tych zakładów był: zakładów znaczniejszych w jednym jak i drugim roku po dwa; pomniejszych zakładów i pojedyńczych płócienników w r. 1850, 3,734, w r. 1860, 5,638; warsztatów czynnych w r. 1850 4,296, w r. 1860 4,003; zatrudnionych ludzi w r. 1850 7465, w r. 1860 9663; wyrobiono: płótna różnego gatunku, bielizny stołowej, drelichu i innych tkanin: w r. 1850 4,370,202, w r. 1860 7,567,434; wartość ogólna całej powyższej produkcyi w r. 1860 rs. 1,247,569. Obok tego znajduje się krosien włościańskich 132,780, w r. 1850 było ich 152,087, w roku 1860 135,807, na nich wyrobiono płótna: w roku 1850 arszynów 9,512,000; w roku 1860 arszynów 8,027,000, w r. 1864 arszynów 7,076,000. *d*) Zakłady do wyrobów jedwabnych i mięszanych z jedwabiem. Przemysł ten bardzo mało jest tu rozwinięty i nie można mu rokować wzniesienia się do tego stopnia, aby mógł rywalizować z zagranicznym. Wartość produkcyi jego, która w r. 1845 wynosiła rs. 57,940, w r. 1849 doszła do 126,000, lecz zaraz w r. 1850 obniżyła się do 88,900, w r. 1860 wynosiła 56,250, a w r. 1864 rs. 61,480. Zakładów jest 19, w nich czynnych warsztatów 62, pojedynczych tkaczy 4, zatrudnionych robotników 92, wyrób tkanin podłużnych arszynów 56,400, burtów, plecionek, frendzli arszynów 48,600, chustek sztuk 6,200. Całe w ogóle tkactwo zatrudnia obecnie robotników 25,760, wydaje produkcyj za rs. 10,440,000. II) *Zakłady przerabiające płody roślinne.* Do głównych zakładów tego działu należą: cukrownie, gorzelnie, zakłady do wyrobu porteru i piwa zbytkowego, browary, destylarnie likworów, wódek słodkich i araku, zakłady do wyrobu wina szampańskiego, fabryki tytoniu i tabaki, octu, oleju, cykoryi, młyny i t. d. jak to poniżej wykazano. Stan ich był następujący. 1) *Cukrownictwo.* Zaledwie zrodził się we Francyi przemysł wyrobu cukru z buraków, zaraz i tu myślano o wprowadzeniu go i robiono niejakie przygotowania i próby, a rząd już w r. 1812 zachęcał do tego przedsiębierców, bowiem mającym zamiar urządzić tę fabrykacyję zapewniał stosowną pomoc w pieniądzach, materyjałach budowlanych, uwalniał uczniów fabrycznych od wojska i t. d. Jednak zamiary te nieprędko zostały w czyn wprowadzonemi i dopiero w roku 1831 powstała pierwsza należycie urządzona cukrownia w Guzowie, w ośm lat potem, to jest w roku 1839, założoną została rafineryja w Hermanowie i odtąd w różnych punktach kraju wznosiły się zakłady takowe tak, że w r. $18^{49}/_{50}$ było ich 36, zatrudniały 3,026 robotników, wyrobiły cukru w głowach pudów 90,498, w r. $18^{51}/_{52}$ pudów 237,741, w r. $18^{56}/_{57}$ 425,804 a nadto mączki cukrowej pudów 377,601, czyli razem pudów 803,405, a w r. $18^{63}/_{64}$ w 41 zakładach wyrobiono: cukru w głowach rafinady pudów 585,364, melasu 38,211, razem 623,577, mączki zdatnej na sprzedaż lub do rafineryi 89,381, lumpów 22,873, melassy przeznaczonej do dalszego przerobienia 83,102, melassy zdatnej tylko na inne użytki gospodarskie 125,220, ogółem cukru i dalszych wyrobów 944,153 pudy. Wartość produkcyi tej podana jest na rs.4,739,000, robotników 10.252. 2) *Gorzelnictwo.* Poczynając

od r. 1844 wyrób okowity sięga zawsze około czterech miljonów wiader, jakoż w r. $18^{44}/_{45}$ wyrobiono ich 3,864,851, w r. $18^{50}/_{51}$ 4,240,807, w r. $18^{62}/_{63}$ 4,813,555, w r. $18^{63}/_{64}$ 3,957,116, wartości rs. 5,935,000. To zmniejszenie wyrobu okowity w r. $18^{63}/_{64}$ wynikło ze zmniejszenia liczby gorzelni, jakoż było ich czynnych 1,942, wtedy gdy w r. $18^{62}/_{63}$ było ich 1,989. Do produkcyi z r. $18^{63}/_{64}$ użyto kartofli 1,960,541 czetwerti, słodu jęczmiennego suchego 123,769, zielonego 16.133, żyta 182,478, pszenicy 726, owsa 3,022, buraków 563 czetwerti, melassy cukrowej 82,073 pudów. Robotników przy tem było 8,133. 3) *Zakłady do wyrobu porteru i piwa zbytkowego*. Zakładów w r. 1850 12; w r. 1860 41; w r. 1864 28, zatrudnionych robotników w roku 1850 138; w r. 1860 526; w r. 1864 296, wartość produkcyi w r. 1850 138,200; w r. 1860 750,000; w r. 1864 448,000 rs. 4) *Browarów* do wyrobu piwa zwyczajnego w r. 1864—634, zatrudnionych robotników 2,178, wartość wyrobu 1,430,000 rs. 5) *Fabryk likierów, wódek słodkich i araków* w r. 1864, 70, w nich robotników 352, wartość wyrobu rs. 1,075,000. 6) *Fabryk wina Szampańskiego* 2, w nich robotników 7, wartość wyrobu rs. 23,000. 7) *Fabryk tytoniu i Tabaki* 11, w nich pracowało 1736 ludzi, wyrobiono tabaki różnego gatunku funtów 439,765, wartości rs. 276,722, tytoniu funtów 3.925,159, za rs. 1,094.176, cygar różnych gatunków sztuk 15,038,770, wartości rs. 324,133, papierosów różnych gatunków sztuk przeszło 33,000,000, wartości 340,371 rs., obok tego, kupcy hurtowi i osoby prywatne sprowadzili w r. $18^{63}/_{64}$ do kraju: gotowych tytoni 24,624 funtów, tabaki 458 funtów, cygar sztuk 2,221,145, papierosów sztuk 5,452,420. 8) *Fabryk octu* w r. 1850, 18; w r. 1860, 44; w r. 1864 77, robotników w roku 1850, 66; w r. 1860, 130; w r. 1864, 186, wartość wyrobu w r. 1850 50,580; w r. 1860 80,680; w r. 1864 88,580 rs. 9) *Olejarni* było w roku 1850, 45; w r. 1860, 69; w r. 1864, 66; w nich robotników w r. 1850, 782; w r. 1860, 1,026; w r. 1864, 569, wartość produkcyi w r. 1850, 193,000 w r. 1860, 324,000; w r. 1864, 457,000 rs. 10) *Fabryk cykoryi* w roku 1850, 19; w r. 1860, 30; w r. 1864, 28; robotników w r. 1850, 150; w roku 1860, 256; w r. 1864, 138; wartość producyi w r. 1850, 60,600 rs. w r. 1860, 125.400; w r. 1864, 82,250. 11) *Młyny parowe i amerykańskie*: w r. 1850, 2; w r. 1860, 12; w r. 1864, 44, robotników w r. 1850, 287; w r. 1860, 422; w r. 1864, 650, wartość produkcyi w r. 1860, 929.791; w r. 1864, 2,492,000 rs. 12) *Młynów wodnych, wietrznych oraz deptaków* 3,327, w nich robotników 5,565, wartość wyrobu r. 8,716,000. 13) *Powozów i bryczek* fabryk w r. 1850, 65; w r. 1860 i 1864 po 46, robotników w roku 1850, 373; w r. 1860, 449; w r. 1864, 276; wartość produkcyi w r. 1850, 171,682; w r. 1860, 226,435; w r. 1864, 19,300. 14) *Fabryk fortepianów* w r. 1850, 15; w r. 1860, 14; w r. 1864, 11, robotników w r. 1850, 124; w r. 1860, 111; w r. 1864, 58; wartość produkcyi w r. 1850, rs. 50,400; w roku 1860, 68,806; w r. 1864, 56,170. 15) *Papierni* w r. 1850, 33; w roku 1860, 39; w r. 1854, 34; w nich robotników w r. 1850, 921; w r. 1860, 1,168; w r. 1864, 1,012, wartość produkcyi w r. 1850, 302,800; w r. 1860, 648,300; w r. 1864, 644,000. Papiernia w Soczewce wydaje produkcyi rocznej za rs. 243,000, w Pilicy 200,000, w Jeziorny 115,800 rs. Przed niezbyt dawnemi czasy niemal wszystek papier w wyższych gatunkach, do rysunków, listów, a nawet zwyczajnego użytku musiał być sprowadzany z zagranicy, a papiernie krajowe poprzestawały na wyrobach lichych, ordynaryjnych. Dopiero od r. 1836, kiedy w przeszłej przed czterema przedtem laty na wła-

sność banku papierni w Jeziorny urządzoną została pierwsza dokładna machina do wyrabiania papieru ciągłego, datuje się postęp i ożywienie tej gałęzi przemysłu. Na wzór jej powstały inne mniej lub więcej obszerne zakłady. Dziś papiernia w Soczewce produkcyje swe ocenia na 243,000, a w Jeziorny na 115,800 rs. 16) Fabryk *obić papierowych* w roku 1850, 2; w roku 1860, 4; w r. 1864, 5; w nich robotników w r. 1850, 99; w r, 1860, 63; w r. 1864, 39; wartość produkcyi w r. 1850, rs. 100,520; w r. 1860 rs. 146,570; w r. 1864 rs. 74,700. 17) Fabryk *plecionek łyczkowych*, *kapeluszy słomkowych i kwiatów sztucznych* w r. 1850, 14; w r. 1860, 20; w r. 1864, 14; w nich robotników w r. 1850, 463; w r. 1860, 148; w r. 1864, 67. 18) Fabryk *zapałek chemicznych* 6, robotników 41, wartość wyrobów rs. 27,860. 19) Fabryka do wyrobu *zabawek dziecinnych*, wydaje ich za rs. 150. 20) Zakład do wyrobu *instrumentów muzycznych z drzewa*, wydaje ich za rs. 150. 21) Zakładów do wyrobu *krochmalu* 21, w nich robotników 82, wartość produkcyi rs. 30,400. 22) Zakładów do wyrobu *terpentyny*, *dziegciu i smoły* i t. d, 259, robotników 493, wartość produkcyi rs. 67,000. 23) Zakładów do wyrobu *laku* 17, robotników 248, wartość wyrobu rs. 162,000. 24) Zakładów do wyrobu *sztyftów drewnianych*, *fornirów* i t. d. 3, robotników 52, wartosć wyrobu rs. 47,500. W ogóle wszystkie zakłady tego działu zatrudniają robotników 32,056, wydają produkcyi za rs. 28,820.000. — III. *Zakłady przerabiające płody zwierzęce.* Tu należą: garbarnie i białoskórnie; fabryki: świec stearynowych i woskowych, oraz łojowych i mydła na wielką skalę, włosienic i wyrobów sitarskich, kleju stolarskiego, strun muzycznych, piór strojnych i t. d. Stan ich był: garbarnie i białoskórnie, ich liczba w r. 1850, 1,006; w r. 1860, 882; w r. 1864, 787, zatrudniały robotników w r. 1850, 2,691; w r. 1860 2,652; w r. 1864, 2,561, wartość produkcyi w r. 1850 rs. 608,708; w r. 1860, 1,235,441; w r. 1864, 2,208,000. Fabryki świec stearynowych i woskowych, ich liczba w r. 1850, 7; w r. 1860, 54; w r. 1864, 36, robotników w r. 1850, 2,176; w r. 1860, 2,227; w r. 1864, 351. Wartość produkcyi w r. 1850 rs. 102,864; w r. 1860, 39,172; w r. 1864, 1,050,000. Zakładów wyrobu *świec łojowych i mydeł*, w r. 1864, 26, robotników 174, wartość wyrobów 352,000 rs. Zakładów do *kleju stolarskiego* 12, robotników 29, wartość produkcyi rs. 17,980. Dwa zakłady do *wyrobu sera szwajcarskiego*, wyrobiły go za rs. 8,600. Zakłady do wyrobu *włosienic* i pojedynczy sitarze, ich liczba w r. 1850, 686; w r. 1860, 802; w r. 1864, 996, zatrudniały ludzi w roku 1850, 2,176; w r. 1860, 2,227; w r. 1864, 2,865, wartość produkcyi w r. 1850 rs. 63,299; w r. 1860, 39,172; w r. 1864, 43,460. Cztery zakłady wyrobiły w r. 1864 *piór strojnych* za rs. 48,000. Ogółem zakłady tego działu zatrudniały robotników w r. 1850, 5,053; w r. 1860, 5,426; w r. 1864, 6,057; wartość produkcyi: w r. 1850 rs. 787,921; w r. 1860, 2,277,906; w r. 1864, 3,727,800. — IV. *Zakłady do wydobywania i przerabiania płodów kruszcowych i ziemnych.* W ogólnym systemacie przemysłu krajowego płody kruszcowe i ziemne i wyroby z nich, zajmują bardzo ważne miejsce; z pomiędzy nich żelazo należy do najgłówniejszych. Wprawdzie królestwo Polskie nie jest w płody te tak hojnie uposażone jak Saxonija, Czechy, Węgry i inne kraje, zawsze jednak one zaopatrują potrzeby rolnictwa i przemysłu fabrycznego. Już w dawnych czasach górnictwo było tu rozwinięte, czego dowodem między innemi, że w r. 1374 Olkusz otrzymał przywilej na poszukiwanie i topienie rud kruszcowych; w r. 1554 nadano Chęcinom i Olkuszowi prawo górnicze, potem zaczęto w Samsonowie wytapiać żelazo, wyrabiać stal

i narzędzia z niej; płody więc mineralne niewątpliwie stanowiły dosyć ważne źródło bogactwa kraju. Kopalnie Olkuskie, istniejące od r. 1300, w r. 1648 dostarczyły 6,000 grzywien czystego srebra i 50,000 centnarów ołowiu, wartości przeszło milijona złotych, a w ogóle wydobyte metale ceniono do 20 milijonów złotych, następnie w początkach XVIII stulecia małą już była produkcyja olkuska; przy końcu tegoż stulecia połączyło się kilkunastu obywateli w celu wydobywania rud z tych kopalni, lecz zaniechali tego z powodu zbyt wielkich kosztów i zwolna zapomniano o kopalniach olkuskich, upadły też i kopalnie miedzi w Miedzianej górze pod Kielcami. W r. 1816 górnictwo powierzono oddzielnej dyrekcyi, której oddano w zarząd pola dawnych kopalń olkuskich, chęcińskich, miedzianogórskich, tudzież fabryki żelazne w Samsonowie, Suchedniowie, Radoszycach, Pankach. W r. 1825 zarząd górnictwem oddano komissyi skarbu i zamierzono otworzyć Olkusz, rozwinąć kopalnie węgla i huty cynkowe, wznieść zakłady żelazne; wnet powstał zakład machin w Białogonie, pod Kielcami, warsztaty machin na Solcu w Warszawie, pobudowano wielkie piece, z tem wszystkiem nie dopięto zamierzonych celów rozwinięcia produkcyi żelaza na wielką skalę, dla przesyłania go na targi zagraniczne; niektóre więc przedsięwzięte dzieła pozostały nieukończonemi, inne pozbawione ruchu, chyliły się do upadku. To, jak również potrzeba dania rozwoju produkcyi żelaza, skłoniło do oddania górnictwa bankowi, pod którym ono zostawało od r. 1833 do 1842, w r. 1843 przeszło pod zarząd oddzielnego wydziału przy komissyi skarbu. Dziś górnictwo rządowe dzieli się na dwa okręgi: *wschodni*, obejmujący części powiatów: Kieleckiego, Opoczyńskiego i Opatowskiego i *zachodni*, rozciągający się w powiatach: Olkuskim i Wieluńskim; obok tego są zakłady w Warszawie i Ciechocinku. Zajmuje się ono następującemi produkcyjami, których w r. 1864 ilość i wartość były następujące: 1) *Kopalnie węgla kamiennego.* Węgiel kamienny znano tu już w końcu zeszłego wieku, lecz istotne otworzenie jego pokładów rozpoczęło się w początkach bieżącego stulecia; albowiem z rządowych wydobyto: od 1787 do 1808 r. korcy 286,000, od 1809 do 1815 r. korcy 179,000, od 1816 do 1824 r. korcy 1,720,550, od 1825 do 1832 r. korcy 4,241,550, od 1833 do 1842 r. korcy 8,065,250, od 1843 do 1856 r. korcy 8,224,500; obecnie wydobywają go w okręgu zachodnim, w powiecie Olkuskim, z kopalni: Reden, Ksawery, Cieszkowski i Tadeusz, korcy 1,163,393, wartości przybliżonej rs. 207,700, przyczem pracowało 711 górników. — 2) *Węglarstwo.* Wypalanie węgli drzewnych uskuteczniа się: w okręgu wschodnim w oddziałach Samsonów i Suchedniów, wydobyto węgli korobów 39,242, wartości rs. 45,545; w okręgu zachodnim w oddziale Panki wydobyto ich korobów 9,154, wartości rs. 12,493; ogólna więc produkcyja węgla drzewnego korobów 48,399, wartość rs. 58,038, przyczem pracowało węglarzy 300. — 3) *Kopalnie rudy żelaznej* znajdują się: w okręgu wschodnim, w powiatach: Opoczyńskim, Opatowskim i Kieleckim, w oddziale Wąchock i Radoszyce i ztąd otrzymano jej badyj 73,197, wartości rs. 25,108; w okręgu zachodnim są one w powiecie Olkuskim: Zychcice, Najdzieszów i Porąbka, a w powiecie Wieluńskim w oddziale Panki, z tego okręgu wydobyto rudy badij 43,707, wartości rs. 16,167; ogół więc produkcyi rudy żelaznej wynosił badij 136,904, wartości rs. 41,274, przyczem pracowało górników 331. — 4) *Wielkie piece,* znajdują się w okręgu wschodnim, w powiatach Opatowskim i Opoczyńskim: Starachowice, Mostki, Rejów, Bzin, Mroczków i Samsonów, te wydały surowizny pudów 229,272, wartości rs. 109,344; w okręgu zachodnim; huta bankowa w pow. Olkuskim, wydała pudów 199,108, wartości rs. 82,240;

Panki w powiecie Wieluńskim, wydały pudów 46,771, wartości rs. 17,400; ogólna więc produkcyja pudów 475,151, wartości rs. 208,984; hutników pracowało 285. 5) *Odlewy żelazne.* W okręgu wschodnim w Rejowie, Starachowicach i Samsonowie, otrzymano lań wielkopiecowych i pieców kopułowych pudów 19,812, wartości rs. 20,407, a w Białogonie pudów 4,133, wartosci rs. 4,959; w okręgu zachodnim z huty bankowej pudów 7,976, z Panków pudów 1,930, razem pudów 9,906, wartości rs. 9,743; nakoniec na Solcu w Warszawie otrzymano pudów 31,383, wartości rs. 50,540; ogół więc tej produkcyi wynosi pudów 65,234, wartosci rs. 85,649, przyczem pracowało ludzi 95. 6) *Naczynia kuchenne* wyrabiane są w Pankach, produkcyja ta sięga tylko pudów 874, wartości rs. 2,197. 7) *Odlewy mosiężne.* Tych otrzymano w Białogonie funtów 5,854, wartości rs. 1,570, i na Solcu w Warszawie fun. 654, wartości rs. 261, w obu tych zakładach pracowników 10. — 9) *Kuźnice* w okręgu wschodnim w oddziałach: Wąchock, Suchedniów, Kamienna, Samsonów, Małachów, otrzymano żelaza kutego pudów 29,507, wartości rs. 48,478, w Pankach okręgu zachodniego otrzymano pudów 15,366, wartości rs. 25,398, ogół produkcyi pudów 44,873, wartość rs. 73,876, przyczem hutników 163.— 9) *Walcownie żelaza*: okrąg wschodni w Nietulisku powiatu Opatowskiego i Sielpi powiatu Opoczyńskiego, wydały żelaza walcowanego pudów 145,996, wartości rs. 192,608, a huta bankowa w okręgu zachodnim wydała pudów 150,601, wartości rub. sr. 204,604, ogółem produkcyja pudów 296,567, wartości rs. 397,212, pracujących przy nich 235. 10) *Walcownie blachy żelaznej* w Nietulisku i Białogonie wydały jej pudów 9,540, wartości rs. 11,030, w Sławkowie pudów 8,405, wartości rs. 19,757, ogólna produkcyja pudów 17,945, wartości rs. 40,787, pracujących 40. 11) *Kopalnie galmanu.* Niedawny ten przemysł, powstał bowiem dopiero z początkiem r. 1815. Przykład Szląska zachęcił do poszukiwania galmanu, który natrafiano pod Olkuszem. W kilkoletnim przeciągu czasu rząd otworzył kopalnie: Józef pod Olkuszem, blisko ztamtąd Ulisses pod Bukownem, Anna w Strzemieszycach małych za Sławkowem, Jerzy na Starczynowie pod Olkuszem, wreszcie Barbara w Zychcicach nad rzeką graniczną Brynicą. Dziś kopalnie te dają galmanu brylastego i płukanego badij 60,767, wartości rub. sr. 27,661, przyczem pracowało górników 213. 12) *Huty w Bendzinie* wytopiły cynku pudów 64,113, wartości rs. 140,275, robotników pracowało 80. 13) *Walcownia w Sławkowie* wydała blachy cynkowej 39,285, pudów wartości rs. 110,969, pracowników 25. Nakoniec górnictwo rządowe posiada: *a*) warsztaty mechaniczne w Białognie, które wydały różnych wyrobów za rs. 20,966, na Solcu w Warszawie za rs. 27,033, ogółem za rs. 57,999 pracowników 110; *b)* warsztaty ręczne kowalskie w Suchedniowie, Kamiennej i Bobrzy okręgu wschodniego, które wydały gwoździ większych i drobnych kop 41,603, innych wyrobów pudów 3,290, ogólna wartość rs. 18,160, pracowników 156. Ogólna produkcyja górnictwa rządowego wynosi 1,462,600 rs., przyczem pracowników 2,754. Obok górnictwa rządowego znakomicie przedstawiają się prywatne zakłady tego rodzaju, to jest do wydobywania i przerabiania płodów kruszcowych i ziemnych. Stan ich na r. 1864 jest następujący: Pokłady węgla kamiennego obficie znajdujące się w gruntach prywatnych, ciągną się na północ i południe kopalń rządowych; poczynając od r. 1806 w przybliżeniu mogło być wydobytych: od 1806 do 1824 r. korcy 60,000, od 1825 do 1832 r. korcy 1,180,000, od 1833 do 1842 r. korcy 1,100,000, od 1843 do 1856 r. korcy 3,160,000. Obecnie wydobywają się one z dziesięciu kopalń

w ilości 1,127,000 korcy, wartości rs. 148,000. Do produkcyi żelaza posiada królestwo: kopalni rudy żelaznej 66, z nich wydobyto rudy żelaznej kibli 35 garncowych 451,644, wielkich pieców do surowizny jest 37, w nich wytopiono surowizny pudów 332,545; odlewni żelaza, piecy kopułowych) 5, z nich odlewów pudów 4,771; fryszerek 125, w nich wykuto żelaza pudów 257,357; pieców pudlingowych 20; pieców szwejsowych 17; wywalcowano żelaza pudów 233,404; walcowni blachy 8, wywalcowano blachy żelaznej pudów 29,200; gwoździarni, toporni i t. d. 10, w nich wyrobino różnych przedmiotów pudów 23,400. Ogólna wartość wszystkich wyrobów rs. 1,672,400. Ludność fabryczna: górników 934, hutników 1,305, pomocników 1,139. Prywatne kopalnie galmanu nie są w jednostajnym biegu; w r. 1864 z ośmiu kopalni wydobyto go 35,234 kibli; do dalszego wyrobu jest pięć hut cynkowych, mufli cynkowych 6,060, wytopiono cynku 116,787 pudów, wartości 550,200 rs. — Fabryk narzędzi rolniczych oraz odlewów, jest 37, zatrudniają robotników 1,085, wyrób roczny wartości rs. 635,470; 3 zakłady do wyrobów metalowych, robotników 89, wartość produkcyi rs. 148,900; 4 zakłady przetworów chemicznych zatrudniały ludzi 100, wartość produkcyi rs. 254,000; 6 fabryk wyrobów platerowanych i z nowotnego srebra, robotników 448, wartość rs. 501,800; 19 fabryk drutu do igieł, szpilek, grempli i t. d., robotników 48, wyrób wartości rs. 20,425; 21 fabryk naczyń blaszanych, lamp i bronzów, robotników 117, wartości rs. 57,895; w 11 hamerniach blachy miedzianej wyprodukowano blachy funtów 359,280; 11 fabryk narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, fizycznych i t. d., robotników 72, wartości rs. 49,539; 3 fabryki instrumentów metalowych, robotników 20, wartości rs. 14,600; 22 zakłady do wyrobu guzików metalowych, ozdób wojskowych i t. d. robot. 80, wartości rs. 82,800; 1 zakład do wyrobów srebrnych, robot. 36, wartość wyrobów rs. 42,000; fabryka broni palnej i siecznej jedna, zajmuje się tylko reparacyjami: 8 fabryk gwoździ maszynowych, robotników 131, wartość produkcyi rs. 36,140; 2 zakłady do wyrobu ołówków, robotników 6, wartość rs. 6,000; 3 zakłady podlewania luster, robotników 10, wartość wyrobu rs. 10,000; zakład złota i srebra malarskiego, robot. 3, rs. 5,000; trzy odlewnie czcionek drukarskich, robot. 19, rs. 7,280; 33 zakłady do wyrobów szkła, robotników 1,095, wartość produkcyi rs. 379,280; Z ośmiu kopalni glinki ogniotrwałej wydobyto jej korcy 22,800; 7 fabryk fajansu i półporcelany, robot. 468, wartości rs. 107,700; 3 zakłady do wyrobu naczyń kamiennych, robotników 113, wartość wyrobu rs. 14,270; 4 zakłady do wyrobów kamien. marmurowych, robot. 109, wartość rs. 7,890; 11 do wyrobów piecowych, robot. 131, wartość rs. 43,140; cegielni 774, w nich robotników 3,961, wartość rs. 779,000; wapniarni 256, robotn. 1,109, wartość rs. 227,000; 1 zakład do wyrobu cementu, zatrudniał ludzi 80, wartość produkcyi rs. 25,000, ta jednak w roku 1865 wyrosła do 55,400 rs. Zakłady te, jak i inne drobniejsze, zatrudniały w ogóle robotników 14,450, produkcyja ich podana na rs. 5,574,000. — *Ogólny obraz przemysłu fabrycznego: a*) Ludność pracująca w zakładach: *tkackich* w r. 1850 głów 29,367, w r. 1860, 36,677, w r. 1864, 25,760; *przerabiających płody roślinne:* w roku 1850. 6,847, w r. 1860, 15,815, w r. 1864, 32,056; *przerabiających płody zwierzęce:* w r. 1850 głów 5,053, w r. 1860, 5,426, w r. 1864, 6057; przy wyrobach kruszcowych i ziemnych prywatnych: w roku 1850, 8,799, w r. 1860, 16,704, w r. 1864, 14,450; ogół ludności fabrycznej: w r. 1850, 50,066, w r. 1860, 74,622, w r. 1864, 78,323. *b)* Wartość produkcyi: zakładów tkackich w r. 1850 rs. 5,342,600, w r. 1860, 13,731,800;

w r. 1864, 10,440.000; zakładów przerabiających płody roślinne: w roku 1850 rs. 2.656,600; w r. 1860, 10,185,800, w r. 1864, 28,829,000; zakładów przerabiających płody zwierzęce: w roku 1850 rs. 787,900, w r. 1860, 2,277,900, w r. 1864, 3,727,800; kruszcowe i ziemne: w roku 1850 rs. 2,498.900, w r. 1860, 6,102,400, w r. 1864, 5.574,700. Ogółem w roku 1850 rs. 11,286,000, w r. 1860, 32,297,900, w r. 1864, 48,571,500, doliczając do tego wartość produkcyi górnictwa rządowego, wynoszącą 1,462,600, ogólna wartosc rocznej podukcyi fabrycznej królestwa Polskiego dojdzie do 50,034,000 czyli okrągło 50 miljonów rubli srebrem. Przemysł rękodzielnyześrodkowywa się po miastach, z nich niektóre zasiedlone są prawie samą ludnością tkacką, do wyrobów wełnianych i bawełnianych. Po wsiach i osadach istnieją szczególniej fabryki kruszcowe i ziemne, oraz cukrownie, papiernie, fabryki araku i wódek słodkich, zakłady tkackie wyrobów lnianych. Pod względem miejscowości: fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych, utrzymują się szczególniej w gubernii Warszawskiej, a po części i w Radomskiej, wyrób płócien i innych przedmiotów lnianych i konopnych, dokonywany jest prawie w cały kraju; przedmiotów jedwabnych i mięszanych z jedwabiem, dostarcza Warszawa i gubernija Warszawska: przemysł cukrowniczy najwięcej rozwinięty jest w gubernii Warszawskiej; zakłady przerabiające inne płody roślinne, rozsiane są po wszystkich okolicach kraju; garbarnie utrzymują się głównie w gubernii Warszawskiej i Lubelskiej; białoskórnie w Warszawie i Kaliszu; zakłady wyrobu świec stearynowych i woskowych w Warszawie i gubernii Warszawskiej; zwyczajnych świec i mydła na wielką skalę w Warszawie, Kaliszu, Lublinie i Płocku; kopalnie rud i zakłady do topienia i przerabiania żelaza, znajdują się w gubernii Radomskiej i graniczących z nią okolicach; kopalnie galmanu i huty cynkowe w gubernii Radomskiej; fabryki machin i narzędzi rolniczych w Warszawie i gubernijach; wyrobów kunsztownych metalowych w Warszawie; kopalnie węgla, glinki ogniotrwałej, węgla kamiennego, oraz zakłady cementu w gubernii Radomskiej; zakłady fajansu, porcelany, naczyń kamiennych, kafli w gubernii Radomskiej i Warszawskiej; wszelkie inne zakłady, przerabiające płody kruszcowe i ziemne znajdują się w różnych stronach kraju. — *Rzemiosła.* Rzemiosłami zajmowało się w r. 1850 osob 78,875, w r. 1860, 90'853, w r. 1864, 85,860. Najliczniejsze klassy rzemieślników były, gdyż majstrów, czeladzi i innych stałych robotników liczyły:

	w r. 1850	1860	1864
szewcy	15,093	18,022	17,420
krawcy	11.089	12,638	12,258
kowale	8,163	8,513	8,575
młynarze	5.859	6,201	5.865
piekarze	4,177	4,818	4,895
rzeźnicy	3,966	4,493	4,508

Innych rodzajów rzemiosł ludność była w r. 1864: bednarze głów 3,400, blacharze 792, bronzownicy 65, brukarze 277, cieśle 3,234, czapnicy 1,528, grzebieniarze 264, gwoździarze 961, introligatorzy 503, jubilerowie 171, kamieniarze 212, kapelusznicy 286, kołodzieje 2,471, kominiarze 548, konwisarze 12, kotlarze 700, kuśnierze 1,081, lakiernicy 116, liniarze i powroźnicy 605, malarze pokojowi 384, mosiężnicy 220, mularze 3,849, nożownicy 43, passamonicy i szmuklerze 237, perukarze i fryzery 91, pieczętarze 27, piernikarze 109, puszkarze 41, rękawicznicy 250, rymarze 1,141, siodlarze 125,

stelmachy 729, stolarze 4.182, szczotkarze 67, szklarze 873, ślusarze 1190, szmuklerze 223, tapicerowie 99, tokarze 516, waciarze 371, zduny i garncarze 2,281, zegarmistrze 359, złotnicy 192. — *Handel.* Handel wewnętrzny surowemi płodami i przedmiotami gospodarstwa rolnego, odbywa się po targach i jarmarkach, na które także dostarczane bywają wyroby rękodzielnicze i rzemieślnicze. Obrót handlu wewnętrznego na wszystkich jarmarkach, o ile ten mógł być skontrolowanym w przybliżeniu, był następujący: dowieziono różnych przedmiotów w r. 1850 za 6,602,680, w r. 1860 za 6,801,536, w r. 1864 za 7,004,000 rs. Sprzedano w r. 1850 za rs. 3,504,399, w r. 1860 za 4,216,968, w r. 1864 za 4,720,000 rs. Oprócz jarmarków, które przeznaczone są do zbytu wszelkiego rodzaju produktów, odbywają się w Warszawie, Kaliszu i Lublinie, raz na rok targi wyłącznie tylko na samą wełnę surową. Na targ warszawski dowieziono wełny: w r. 1850 pud. 25,265, w r. 1864 pud. 33,619. *Handel zewnętrzny.* Stan handlu do roku 1830. Obrót handlowy w peryjodzie tym wynosił: z *Rossyją:*

	wprowadzono z Rossyi	wyprowadzono do Rossyi
	za rs.	
w roku 1822	1,227,357	719,978
„ 1823	1,059,199	893,666
„ 1824	1,915,422	1,631,281
„ 1825	3,132,288	2,713,831
„ 1826	1,679,926	2,276,672
„ 1827	1,661,952	2,181,528
„ 1828	1,680,142	1,908,476
„ 1829	2,758,480	2,274,880
„ 1830	2,892,449	2,177,174

a więc handel wchodowy z cesarstwa do królestwa, z summy rs. 1,059,199 (r. 1823) wzrósł do summy rs. 3,132,288 (r. 1825), czyli blisko w trójnasób; handel wywozowy z summy rs. 719,778 (r. 1822), podniósł się do summy rs. 2,713,831 (r. 1825) czyli przeszło o $3^1/_2$ raza. Na powiększenie się wywozu towarów do cesarstwa wpłynęły szczególniej sukna z fabryk tutejszych, tych bowiem wysłano:

w roku 1823	łokci	405,494	za rs.	729,890
„ 1824	„	706,297	„	1,260,000
„ 1825	„	1,365,727	„	1,558,500
„ 1826	„	2,130,000	„	1,800,000
„ 1827	„	2,370,000	„	1,893,975
„ 1828	„	2,640,000	„	1,917,600
„ 1829	„	3,280,620	„	1,985,192

Sukna więc stanowiły najważniejszy artykuł handlu wywozowego tak, że np. w r. 1829 z ogólnej wartości płodów i towarów wyprowadzonych z królestwa do cesarstwa, a wynoszącej rs. 2,274,880, na same sukna i wełnę wypadło rs. 2,042,798, potem na cynk, żelazo i wyroby kruszcowe rs. 56,963, zboże rs. 44,750, razem rs. 2,144,511, zatem na inne przedmioty pozostało tylko 130,369 rs. Przeciwnie, wartość przywozu z Rossyi wynosząca rs. 2,758,480, składała się z przedmiotów wielorakich i różnorodnych, jako to: zboża za rs. 806,534, bydła 385,664, nabiału 34,470, chmielu 21,735, łoju i słoniny 120,000, miodu i wosku 76,672, herbaty i anyżu 65,767, ryb i kawioru 52,477, wyrobów bawełnianych 225,866; skór wyprawnych 188,867, towa-

rów kruszcowych 183,529, lnianych 92,784, jedwabnych 25,247, fajansowych 23,142, towarów wełnianych i wełny za rs. 70,605. Obrot handlowy Królestwa z innemi państwami w tym peryjodzie czasu nie przedstawiał znacznych różnic w pojedynczych latach; w r. 1829 był on: *z Prussami*: Wprowadzono za rs. 4,354,162, lecz potrącając z tego srebro w sztabach, na rachunek pożyczki, a wartujące rs. 1,233,459, pozostaje rzeczywiście na wprowadzone towary rs. 3,120,703; zaś wyprowadzono za rs. 3,103.640. Najznaczniejsze artykuły wchodowe były: towary korzenne za rs. 515,090, jedwabne 393,858, farby 346,294, trunki 341,888, towary bawełniane 330,413, wełniane 320,315; lniane 181,732, ryby 130,739, sól 79,666, machiny za rs. 73,683. Wywozowe były: zboże za rs. 1,844,933, drzewo 479,272, siemię lniane 158,221, bydło 151,448, cynk 145,424, wełna 93,989, skóry surowe 50,669, len, konopie za rs. 23,675. *Z Austryją:* Wprowadzono ztamtąd w r. 1829 do królestwa Polskiego towarów za rs. 1,428,647, wyprowadzono za rs. 11,131. Główniejsze artykuły wchodowe były: sól za rs. 681,366, wino 227,109, owoce 100,552, korzenie 65,326, aptekarszczyzna 28,162, oliwa 23,506, farby 20,896; pozostało więc rs. 281,730 na wszystkie inne towary, jako to: wyroby bawełniane, wełniane, lniane, jedwabne, kruszcowe, szklane i t. d. *Z Krakowem:* Wywieziono tam w r. 1829 za rs. 462,707, wprowadzono ztamtąd za rs. 106,247. Z wyprowadzonych towarów najznaczniejsze były: zboże za rs. 219,242, bydło 108,539, miód i wosk 38,408, wódka 34,957. Cała więc massa handlu królestwa z zagranicą wynosiła w r. 1829:

wprowadzeń	z	Rossyi	rs.	2,758,480
„	„	Pruss	„	3,120,703
„	„	Austryi	„	1,428,647
„	„	Krakowa	„	106,247
		Razem	rs.	7,414,077
wywozu	do	Rossyi	rs.	2,274,880
„	„	Pruss	„	3,103,640
„	„	Austryi	„	11,131
„	„	Krakowa	„	462,707
		Razem	rs.	5,852,358

Ogółem wprowadzeń i wyprowadzeń rs. 13,266,435. Największy obrot handlu miał miejsce z Prussami. — *Stan handlu do roku 1850.* Po zmianie stosunków handlowych Królestwa z Cesarstwem, wywóz towarów z Królestwa do Rossyi znakomicie się obniżył, jakoż obrót handlu wynosił:

	wprowadzono za rs.	wyprowadzono
w roku 1832	4,495,044	1,450,767
„ 1835	3,507,999	767,536
„ 1840	2,175,160	991,479
„ 1845	2,657,795	814,164
„ 1850	2,886,608	958,438

Bilans handlowy z Prussami i Austryją przedstawiał w roku 1850:

	wprowadzono za rs.	wyprowadzono
Prussy	5,937,739	3,838,183
Austryja	1,450,899	451,001
Ogółem	10,275,246	5,247,622

A cała massa obrotowa wynosiła rs. 15,522,868. Łatwo będzie zrozumieć dlaczego tak znacznie zmniejszył się wywóz towarów z Królestwa do Cesarstwa, gdy zwróci się uwagę na to, że poprzednio sukno stanowiło przeważny artykuł wywozowy do Rossyi, tymczasem po zmianie stosunków handlowych, zmniejszał się jego wywóz, jakoż: wyprowadzono do Cesarstwa: w roku 1832 funtów 1,092,829, w r. 1833 f. 594,551, w r. 1834 f. 518,246, a przeciwnie coraz bardziej wzrastał przywóz sukna grubego z Rossyi, tego bowiem wprowadzono: w roku 1832 funtów 32,371, w r. 1833 f. 44,294, w r. 1834 f. 140,483. *Stan handlu Królestwa w r. 1864.* Po zniesieniu w r. 1850 linii celnej granicznej pomiędzy królestwie Polskiem i Cesarstwem i komor celnych poprzednio na tej linii będących, kontrolowanym jest tylko obrót handlu przez komory celne od strony Pruss i Austryi. Z tego powodu i gdy przy ułatwieniu przez kraj tutejszy transportów drogami żelaznemi, wiele towarów przechodzących przez komory, położone na granicach królestwa idzie na potrzeby cesarstwa i wzajemnie niemało produktów i towarów rossyjskiego przemysłu przechodzi przez królestwo zagranicę, cyfry więc obrotu handlowego przez komory królestwa nie podają rzeczywistego obrazu obrotu handlowego królestwa. Przywieziono do królestwa przez komory:

Warszawską	za rsr.	3,764,272
Okręgu Wierzbołowskiego	„	29,572,733
Okręgu Kaliskiego	„	2,833,460
Okręgu Zawichostkiego	„	2,430,805
	razem za rsr.	38,601,270

a mianowicie:

wyrobów jedwabnych	za rsr.	1,379,418
jedwabiu surowego	„	1,678,664
wyrobów wełnianych	„	1,521,110
przędzy wełnianej	„	1,080,526
wyrobów bawełnianych	„	954,593
przędzy bawełnianej	„	3,453,647
wyrobów lnianych	„	1,059,167
przędzy lnianej	„	51,995
bawełny	„	1,135,449
wina	„	140,832
araku i wódki francuzkiej	„	12,130
porteru i piwa	„	52,786
farb	„	732.301
kawy	„	41.600
towarów kolonijalnych	„	50.430
mączki cukrowej	„	200,716
oliwy i oleju	„	183,328
sera	„	4,030
tytoniu i tabaki	„	9[illegible],785
śledzi	„	466,645
metali i wyrobów metalowych	„	1,079.090
herbaty	„	3,365,925
materyjałów aptekarskich	„	94,418
monety i innych pieniędzy papierowych	„	6,664,104
soli	„	1,335.466
wszelkich innych towarów	„	8,784,114
	ogółem za rsr.	38,601,270

Wywóz.

Przez komorę Warszawa	za rsr.	2,278,591
przez komory okręgu Wierzbołowskiego . .	„	26,702,523
. . . Kaliskiego . . .	„	11,686,271
. . . Zawichostkiego . . .	„	746,694
. . . .	razem za rsr.	41,414,079

a mianowicie:

pszenicy, żyta i wszelkiego innego zboża . .	za rsr.	7,159,283
lnu, konopi i pakuł.	„	755,427
wełny	„	3,414,638
nasion olejnych	„	278,301
szczeciny	„	133,807
skór	„	77,608
drzewa budulcowego i innego	„	2,780,099
koni i bydła wszelkiego	„	185,144
kawioru	„	82,868
terpentyny	„	357,600
łoju	„	81,825
monety i pieniędzy papierowych . . .	„	22,127,157
wszelkich innych towarów	„	3,980,332
ogółem wywieziono za rsr.		41,414,079

Dodając więc przywóz do wywozu wypadnie na ogólny bilans handlowy rubli srebrem 80,015,349. Ta ogólna cyfra obrotu handlowego w następujący sposób rozkłada się na pojedyncze kraje: *z Prusami*: przywieziono z Pruss łącznie z monetą towarów za rsr. 36,170,465, wywieziono do Prus za rubli srebrem 40,667,885, *z Austryją*: przywieziono ztamtąd za rsr. 2,430,805, wywieziono za rsr. 746,694.— *Instytucyje do wzniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu.* Dwie są wielkie instytucyje, których zadaniem jest przychodzić w pomoc rolnictwu, przemysłowi i handlowi, temi są: bank polski i towarzystwo kredytowe ziemskie.— *Bank polski.* Zadanie jego na swojem miejscu powyżej było wykazane; stan zaś operacyj jego w roku 1865 był następujący: 1) Wpłynęło do kassy banku gotówki za rsr. 46.467,872 kop. 95, z tego, jako i z pozostałości po koniec 1864 r. wynoszącej rsr. 6,396,356 kop. 30 wydano w tymże roku rsr. 49,296,056 kop $61^{1}/_{4}$, więc summa obrotowa gotowizny w kassie banku wynosiła rsr. 95,763,929 kop. $57^{1}/_{4}$. 2) Z końcem roku 1864 posiadał bank we własnych papierach publicznych rsr. 9,900,165 kop. 96

w ciągu roku 1865 przybyło . . .	„	1,550,289 kop. $49^{2}/_{4}$
lecz ubyło	„	1,742,899 kop. 78
więc z końcem r. 1865 pozostało . .	„	9,831,933 kop. 64
a prowizyja od tych papierów przyniosła	„	502,305 kop. $45^{2}/_{4}$

3) Usiłowania banku skierowane są szczególniej ku rozszerzeniu eskonty wexli, o ile to dało się pogodzić z bezpieczeństwem funduszów jego. Przy mało upowszechnionym w królestwie zwyczaju w stosunkach handlowych, posługiwania się wexlami, operacyja ta, stanowiąca w bankach emissyjnych zagranicznych jedyny prawie i wystarczający środek wspierania przemysłu i handlu, tu podrzędne dotąd zajmowała miejsce w obrotach banku. Aby korzyści skupu wexli rozszerzyć poza Warszawę, w dniu 9 Grudnia 1865 r. otwartą została filija w mieście Łodzi, dla eskonty tamże wexli miejscowych, przyjmowania ka-

pitałów na procent, tudzież funduszów na przekaz do wypłaty w Warszawie i innych miastach królestwa. W Warszawie przez ciąg roku 1865 skupiono wexli płatnych na summę rsr. 5,157,168, a w Łodzi przez kilkanaście dni miesiąca Grudnia za rsr. 39,342 kop. $23^1/_2$. Przez ciąg roku zrealizował bank wexli na summę rsr. 4,454,876 kop. 19. Papierów publicznych wylosowanych skupił bank w ciągu roku na 2,480,802 kop. $54^2/_4$, wexli na place zagraniczne za rsr. 2,855,411 kop. $4^2/_4$. 4) Pożyczki w ciągu roku 1865 wyniosły na zastaw: papierów publicznych rubli srebrem 2,324,547, a procent rubli srebrem 39,462 kopiejek $80^3/_4$, kosztowności rsr. 297,212 kopiejek 85, procent rsr. 27.302 kop. 34, towarów, płodów i wyrobów; a mianowicie: zboża, wełny, cukru, mączki cukrowej i t. p. rsr. 1,367,650, procent 35,157 kop. 4, na zakłady przemysłowe rsr. 515,927 kop. $51^3/_4$, procent 95,822 kop. $81^2/_4$, na machiny rolnicze, inwentarze i inne przedmioty wraz z prowizyją rubli srebrem 104,130 kop. 67, na dobra ziemskie 60,000, z końcem roku 1864 było tych pożyczek w samym kapitale bez procentu na summę rs. 1,560,971 k. $45^2/_4$, 5) Zaliczenia na otwarte kredyta domom handlowym w kraju i osobom prywatnym, wraz z prowizyją wyniosły rsr. 25,084,558 kop. $32^1/_4$. Zabezpieczone są one depozytami, w papierach rządowych, akcyjach dróg żelaznych krajowych, albo wexlami hipoteką popartemi. Domom handlowym za granicą bank do swojej dyspozycyi przesłał w roku 1865 funduszu rsr. 6,073,564 kop. 82. 6) Różnym władzom zaliczył bank pożyczek które wraz z przypisaną prowizyją wynoszą rsr. 2,062,583 kop. 96. 7) Kapitałów hipotecznych, oraz rozmaitych zaliczeń wraz z prowizyją było w roku 1865 na rsr. 3,917,134 kop. 38, Stan banku z końcem roku 1865 przedstawia się w następującym obrazie,

Stan czynny:

gotowizna	rsr.	3,568,172 kop. $64^3/_4$
papiery publiczne własne banku .	„	9,831,933 kop. 64
Skupione papiery publiczne wylosowane i wexle krajowe, tudzież nabyte wexle zagraniczne	„	1,550,520 kop. $04^2/_4$

Pożyczki:

na zastaw papierów publicznych	rsr.	1,312,420 kop. 28
na zastaw kosztowności . . .	„	489,364 kop. 54
na zas. towarów, płodów i wyrobów	„	720,384 kop, 61
na zakłady przemysłowe . . .	„	2,198,977 kop. $60^3/_4$
na machiny rolnicze, inwentarze i inne przedmioty	„	318,417 kop. 98,
na dobra ziemskie	„	1,514,712 kop. $21^2/_4$
zaliczenia na otwarte kredyta domom handlowym krajowym i osobom prywatnym	„	3,670,550 kop. $63^2/_4$
rachunki bieżące z domami handlowemi za granicą	„	606,344 kop. $74^2/_4$
należności od władz	„	6,243,451 kop. $52^2/_4$
kapitały hipoteczne pochodzące z uposażenia i windykacyi, oraz różne zaliczenia	„	2,924,492 kop. 17,

Przedsięwzięcia handlowe i przemysłowe:

papiernia w Jeziornej	rsr.	333,650	kop. 84 2/4
warzelnia soli w Ciechocinku . .	„	663,666	kop. 03 1/4
fabryki żelaza Ostrowickie z dobrami i walcownia w Irenie	„	490,308	kop. 59,
walcownia cynku w Londynie .	„	196,571	kop. 18 2/4
własność banku w nieruchomościach	„	376,593	kop. 91 3/4
Ogół stanu czynnego	rsr.	37,864,353	kop. 50 2/4.

Stan bierny.

uposażenie banku	rsr.	8,000,000,	
bilety banku polskiego . . .	„	10,000,000,	
fundusze na umorzenie długu krajowego	„	1,009,999	kop. 52 2/4
Kapitały instytutowe.			
duchowne	„	3,161,888	kop. 92 2/4
szpitalne	„	1,270,352	kop. 30 1/4
edukacyjne	„	278,549	kop. 72 3/4
Summy depozytowe.			
kommissyi skarbu z kaucyj .	„	466,649	kop. 08 3/4
rozmaite	„	14,074	kop. 85 2/4
kommissyi spraw wewnętrznych i duchownych z kaucyj .	„	360,670	kop. 16
miejskie	„	1,054,513	kop. 78
kassy ubezpieczeń	„	873,526	kop. 66
oszczędności	„	773,630	kop. 09
towarzystwa kredytowego ziemskiego	„	663,475	kop. 60 2/4
sądowe	„	3,203,891	kop. 83 2/4
emerytalne . . . . . , .	„	1,794,387	kop. 50
różnych władz	„	231,431	kop. 70
prywatne	„	104,540	kop. 01
kapitały na procent złożone przez władze cesarstwa i osoby prywatne	„	1,336,421	kop. 78 2/4
summy przekazowe	„	2,094,288	kop. 09 3/4
fundusz rezerwowy	„	460,000	
ogół stanu biernego	rsr.	37,154,301	kop. 64 2/4.

a więc z końcem 1865 roku przewyżka stanu czynnego nad bierny wynosiła rsr. 710,051, kop. 86, byłto zysk banku. Zysk ten powstał z nastepujących tytułów:

Zarobki:

prowizyja od pożyczek	rsr.	289,420	kop. 87 3/4
od kapitałów hipotecznych i zaliczeń	„	544,426	kop. 39
od papierów publicznych i akcyj przemysłowych	„	502,305	kop. 48 2/4
zyski: na skupowaniu wexli i papierów			

publicznych, na różnicy kursu i t. d. rsr. 211,380 kop. $15\frac{3}{4}$,
wpływy nadzwyczajne . . . . „ 17,058 kor. 87,

razem rsr. 1,564,591 kop. $77\frac{3}{4}$.
ubytki zaś wyniosły . . . . rsr. 854,539 kop. $91\frac{3}{4}$;

a w tej liczbie, prowizyja od kapitałów i depozytów na procent złożonych rsr. 486,507 kop. $61\frac{2}{4}$, wydatki administracyjne rsr. 174,161 kop.$05\frac{3}{4}$, dalej, wydatki handlowe, straty i t. d. Zestawienie działań banku w całym przeciągu jego istnienia daje następujące rezultaty: 1) *Eskonta* (*skup wexli*). W przeciągu 38 lat od 1828 do 1865, bank wypożyczył na cele te rubli srebrem 99,571,471 kop. $54\frac{1}{2}$, a więc średnio rocznie po rsr. 2,620,302, a w jednym roku 1865 rs. 5,196,510 kop. $67\frac{1}{2}$. Największe rozwinięcie tej gałęzi operacyi miało miejsce w pierwszem dziesięcioleciu; począwszy od r. 1842 eskonta była ciągle mniej rozwiniętą, czego przyczyną mogły być mniejsze żądania, a w części potrzeba użycia funduszu na inne cele, w ostatnich latach operacyja ta przyjęła większe rozmiary, w roku 1865 w dwójnasób się rozwinęła. Dotąd eskonta wexli w banku polskim ograniczała się na samą Warszawę, w końcu r. 1865 rozszerzyła się i poza to miasto.— 2) *Kredyta otwarte na złożone depozyta i za hipotecznem zabezpieczeniem.* Summy otwarte w tych kredytach od 1828 do 1865 r. wynosiły rs. 952,996,692 k. $32\frac{1}{4}$, czyli średnio rocznie rubli srebrem 25,078,334, a w roku 1865 rsr. 25,084,558 kopiejek $32\frac{1}{4}$. Operacyje więc banku w kredytach, w porównaniu z eskontą były znakomicie rozwinięte, te jednak lubo nie wychodzą za obręb zwykłych działań instytucyj bankowych, nie wszystkie wpływały bezpośrednio na rozwój właściwego kredytu handlowego, pod tą bowiem kategoryją mieściły się działania banku wypływające ze stosunków z władzami rządowemi. 3) *Pożyczki na zastaw papierów publicznych, kosztowności, oraz płodów i wyrobów przemysłu fabrycznego.* W tym dziale udzielone zaliczenia od r. 1828 do 1865, wynosiły summę ogólną rs. 41,069,634,$75\frac{1}{2}$, czyli średnio rocznie rs. 1,080,779, w r. 1865 rs. 4,091,332 kop. $60\frac{1}{2}$. Zaliczenia w tej gałęzi operacyj bankowych od początku istnienia banku, aż do r. 1856 utrzymywały się z małemi wyjątkami, prawie w jednakowej mierze; a gdy od r. 1828 przemysł krajowy dość znacznie się rozwinął, a zaliczenia banku w tym kierunku w czasie rzeczonym nie powiększyły się stosunkowo, mimo że bank pomocy tego rodzaju nie odmawiał przemysłowi fabrycznemu, to przypuszczać można, że przemysł krajowy znajdował na swoje produkta odbyt łatwy i dla tego nie potrzebował od banku większej pomocy. Dopiero od r. 1856 z powodu stagnacyi handlowej, a szczególniej w r. 1865, powiększyły się tego rodzaju żądania; bank też spieszył chętnie z pomocą, udzielając zaliczenia nietylko na towary składane w jego składach w Warszawie, Włocławku i Łodzi, ale nadto na cukier i mączkę cukrową oddawane w samych fabrykach pod klucz banku, oraz na produkta rolne w magazynach domów zleceń w Płocku, Mławie i Łomży. 4) *Pożyczki zakładom przemysłowym.* Na zakłady te bank od r. 1828 do 1865 udzielił pożyczek rs. 16,287,955,33, czyli średnio-rocznie rs. 428,104; w r. 1865 rs. 611,750 kop. 33. Tu znaczna była rozmaitość pożyczek, a ta jest mniejwięcej wiernym obrazem rozwoju przemysłu fabrycznego w kraju. W latach od 1828 do 1842 pożyczki banku dla zakładów fabrycznych z wyjątkiem dwóch lat 1836 i 1839, były znakomitsze, w tych bowiem czasach najwięcej rozwijały się fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych. Ruch w tym kierunku zmniejszył się nieco w następnych latach do r. 1849, od którego wzrastał znowu w miarę powstawania fabryk cukru, młynów amerykań-

skich, prywatnych zakładów górniczych i t. d. Rok 1855 wyjątkowy (rs. 94,848 kop. 81), chyba tem tylko da się objaśnić, że łatwy odbyt na produkta fabryczne pomoc banku czynił mniej potrzebną. 5) Zaliczenia na machiny rolnicze i inwentarze od r. 1832 do 1865 wyniosły summę rs. 4,030,802 kop. 6, czyli w średniem przecięciu rocznie rs. 118,553, w r. 1865 wyniosły summę tylko rubli srebrem 91,399 kop. 81.— *Towarzystwo kredytowe ziemskie.* Szczegóły o niem ob. *Kredytowe Towarzystwo*; teraz przystępujemy do *Kommunikacyj lądowych i wodnych.* Przed rokiem 1819 królestwo Polskie do kommunikacyi miało tylko drogi zwyczajne i rzeki. Dla wzrostu miast nadawano niektórym z nich przywileje, że kupcy prowadzący towary, omijać ich nie mogli. Zastrzeżenie to, jak z jednej strony zmuszało podróżnych do trzymania się pewnych oznaczonych kierunków, tak z drugiej skłaniało władze do starannego utrzymania tych kierunków. Do tego używanym był szarwark, czyli robocizna dostarczana przez mieszkańców w naturze. Z ustalonych tym sposobem kierunków, powstały różne trakty, jak: Gdański, Wrocławski, Krakowski i t. d. prowadzące do miast odpowiednich. Od r. 1819 ważniejsze z tych traktów zaczęto funduszami skarbowemi przerabiać na bite, i myślano o udogodnieniu kommunikacyj wodnych, obok oczyszczania rzek większych z zawałów i nadania im jednostajnego biegu; w r. 1825 rozpoczęto budowę kanału augustowskiego, który i ukończono; od r. 1842 przerabiają się szarwarkiem drogi zwyczajne na bite 2-go rzędu; nakoniec w r. 1845 otworzono część wyrobionej kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, ukończono ją w r. 1848, następnie przybyły inne linije dróg żelaznych. *Drogi żelazne*: 1) *Warszawsko-Wiedeńska: a*) linija od Warszawy do granicy wiorst 287,50; *b*) odnoga od Skierniewic do Łowicza wiorst 19,75; *c*) odnoga od Ząbkowic do Katowic wiorst 16,50, razem wiorst 323,75. 2) Warszawsko-Bydgoska wiorst 130. 3) Z Kowna do granicy pruskiej (w granicach królestwa) wiorst 81,50. 4) Petersburgsko-Warszawska (w granicach królestwa) wiorst 142, 25, łącznie wiorst 677,50. Oprócz tego: 5) Terespolska będąca w budowie. 6) Fabryczna-Łodzka już ukończona, niedawno otwarta dla publiczności, wiorst 27, łącznie 220,5. Po otworzeniu zatem dwóch ostatnich dróg, królestwo Polskie mieć będzie dróg żelaznych wiorst 898. Droga żelazna warszawsko-wiedeńska z odnogą ze Skierniewic do Łowicza, rozpoczęta w r. 1838, ukończoną i otwartą została w Kwietniu 1848 r. Odnoga z Ząbkowic do Katowic otwartą została w dniu 24 Sierpnia 1859; budowie jej nietyle przewodniczyła myśl zmniejszenia odległości pomiędzy Warszawą a Wrocławiem, ta bowiem tylko o 17 wiorst się skróciła, ile usunięcie trudności z przebywania austryjackiej stacyi w Szczakowy. Droga żelazna warszawsko-bydgoska otwartą została do użytku publicznego d. 12 (24) Grudnia 1863 r. Drogi żelazne z Kowna do granicy pruskiej i warszawsko-petersburgska, są częścią sieci dróg żelaznych cesarstwa; pierwsza z nich otwartą została dnia 11 (23) Kwietnia 1861; druga otwierana była częściowo od Kwietnia 1861 r. aż do 15 Września 1862 r., daty ukończenia całej linii Petersburgskiej. Droga żelazna Terespolska ma być ukończona w roku 1869, część jej jednak od Warszawy do Siedlec, ma być otwartą w roku bieżącym. Droga żelazna Fabryczno-Łódzka, otwartą została w roku bieżącym; łączy się ona z warszawsko-wiedeńską, pomiędzy stacyjami Rogów i Rokiciny pod wsią Koluszki.— *Trakty bite:* jest ich wszystkich 19, a łącznie z drogami w okolicach Warszawy, mają długości wiorst 2,159,34. Trakty te są: *Kowieński*, od Warszawy do Kowna, rozpoczęty w r. 1820, został ostatecznie ukończony w r. 1829. Od mostu

warszawskiego do rogatek warszawskich ma on długości wiorst 2, odtąd do Kowna 373,25. *Królewiecki*, od Maryjampola do Kibart w powiecie Maryjampolskim, rozpoczęty w r. 1836, ukończony w r. 1838, ma długości wiorst 39,75. *Białostocki*, od Nowogeorgiewska do Złotoryi, długi wiorst 168,93. Wybudowany on został prawie wyłącznie od r. 1834 do 1835, gdyż od r. 1820 do 1823 wybudowano go 1,68 wiorst od Złotoryi do granicy cesarstwa. — *Radzymiński*, od Warszawy do Radzymina w powiecie Stanisławowskim, rozpoczęty w r. 1833, ukończony w r. 1835. Długość od mostu Warszawskiego do rogatek Warszawskich wiorsta 1, odtąd do Radzymina wiorst 19,2. — *Nowogieorgiewski*, od Jabłonny do Nowego Dworu, rozpoczęty w r. 1833 ukończony w r. 1835, długi wiorst 15,65. — *Zakroczymski*, od Warszawy do Kazunia po lewej stronie Wisły, rozpoczęty w r. 1819, do r. 1822 wyrobiono go do Młocin wiorst 5,25; następnie w latach 1834 i 1835 ukończono go do Kazunia na długości wiorst 20,69, a że oprócz tego od mostu Warszawskiego do rogatek ma on długości wiorst 4, więc całkowita długość jego wiorst 29,94. — *Kaliski*, od Warszawy do Kalisza, długi wiorst 233,97 to jest od mostu Warszawskiego do rogatek Warszawskich wiorst 3, odtąd do Kalisza wiorst 230,97; rozpoczęty w r. 1820 ukończony został w r. 1829. — *Poznański*, od Kościelca do Słupcy: długi wiorst 51,33, budowany jednocześnie z traktem Kaliskim, to jest w latach od r. 1820—1829. — *Fabryczny*, od Łowicza do Kalisza, długi wiorst 161,06. Od roku 1822—1828 wybudowano go wiorst 8,35, to jest od Opatówka do Kalisza, w latach od r. 1833—1835 wyrobiono od Opatówka do Łowicza wiorst 152,71.— *Krakowski*, od Warszawy do Michałowic, długi wiorst 271,78, z czego od mostu Warszawskiego do rogatek wiorst 4. — *Lubelsko-Radomski*, od Radomia do Kurowa, rozpoczęty w roku 1820, ukończony w roku 1837, to jest: od roku 1820—1824 wykonano wiorst 15,64 od Kurowa do Nowej Alexandryi, a w latach od roku 1834 — 1837 wiorst 54,49 od Góry Puławskiej do Radomia: ma on więc całkowitej długości łącznie z przestrzenią od Góry Puławskiej do Nowej-Alexandryi wiorst 70,13. — *Zawichostski*, od Bzina do Zawichosta, wybudowany w latach 1841—1846, ma długości wiorst 87,95. — *Sielpski*, od Kielc do Sielpi, wybudowany od r. 1828—1834, ma długości wiorst 34,55. — *Olkuski*, od Olkusza do Niwki, wybudowany od roku 1833—1843, ma długości wiorst 33,86. — *Nowo-Alexandryjski*, od Warszawy do Mniszewa, w latach od roku 1819—1823 wykonano go wiorst 19,12, na przestrzeni od Warszawy do Piaseczna i od Konar do Mniszewa; w latach od r. 1833—1836 dokończono go na długości wiorst 28,86 pomiędzy Piasecznem i Konarami; a że nadto długość jego w Warszawie od mostu do rogatek Warszawskich wynosi wiorst 4, całkowita więc długość jego wiorst 51,98. — *Brzeski*, od Warszawy do Terespola, długi wiorst 180,19, z tych w obrębie Warszawy od mostu do rogatek wiorst 2; rozpoczęty w r. 1819, ukończony został w r. 1823 — *Uściługski*, od Miłosny przez Lublin do Raciborowic, długi wiorst 227,68, a łącznie z przestrzenią przez miasto Lublin (wiorst 2,17) wiorst 229,85. Od r. 1825—1828 na przestrzeni od Kurowa do Markuszowa, wykonano go wiorst 5,79, od roku 1833—1836 na przestrzeni od Miłosny do Kurowa i od Markuszowa do Raciborowic wiorst 221,89. — *Iwangrodzki*, od Moszczanki do Iwangrodu i Wolki Gołąbskiej, rozpoczęty w r. 1842, ukończony w r. 1849, ma długości wiorst 19,15. — *Zamojski*, od Piasków do granicy Galicyjskiej, długi wiorst 96,57, wykonany został w latach od r. 1834—1845. Nakoniec drogi w okolicy Warszawy, wybudowane w latach od r. 1820—1822, mają ogólnej długości w. 11,07.

Drogi bite drugiego rzędu. Ponieważ powyższe drogi bite pierwszego rzędu budowane były przed wielą laty, kierunki więc niektórych z nich, jakkolwiek odpowiednie ówczasowym potrzebom kraju, dziś jednak utraciły swoje znaczenie przy zmianie wewnętrznych i zewnętrznych stosunków kraju i przy wybudowaniu kolei żelaznych, natomiast zaś wyrodziła się potrzeba nowych traktów bitych. To dało powód do przerabiania dróg zwyczajnych, na bite drugiego rzędu, a robota ta rozpoczęta od r. 1842 tak idzie, że w średniem przecięciu przybywa ich rocznie 130 wiorst. Wyrobiono ich już i otwarto do jazdy wiorst 1884,47, z nich w gubernii Warszawskiej 738,03, Radomskiej 620,63, Lubelskiej 78,98, Płockiej 362,68, Augustowskiej 84,15. *Drogi zwyczajne.* Dróg tych, do których zaliczają się i trakty pocztowe niebite, jest w kraju wiorst 35,755, utrzymują się one w należytym stanie za pomocą szarwarku, a miejsca na nich najtrudniejsze do przebycia przerabiane są na bite, czego dotąd wykonano wiorst 299.—O kommunikacyjach wodnych mówiliśmy powyżej, tu zamieszczamy wiadomość o kanale augustowskim. — *Kanał augustowski.* Trudności napotykane w układach z rządem pruskim o taryfę celną, nastręczyły rządowi Królestwa myśl otworzenia komunikacyi wodnej od Wisły, Bugu i Niemna do jednego z portów morza Baltyckiego w Cesarstwie, aby tym sposobem ominąć dotychczasowe drogi wiodące przez Prussy. W tym celu zamierzono wybudować kanał Augustowski, któryby połączył Wisłę z Niemnem, tudzież kanał Windawski, mający połączyć Niemen z Windawą, portem baltyckim w Cesarstwie, za pomocą rzeki Dubissy, wpadającej do Niemna i rzeki Windawy albo Wenty, wpadającej do morza Baltyckiego pod miastem Windawą. Dla urzeczywistnienia tej myśli, rozpoczęto w r. 1823 roboty przygotowawcze, to jest: zajęto się rozpoznaniem okolicy i wyrobieniem odpowiednich projektów, a w r. 1825 przystąpiono do właściwych robót wodnych około obudwu kanałów. Ukończenie całej tej linii spławnej, zostało później zaniechane i ograniczono się tylko na wybudowaniu samego kanału Augustowskiego; ten już w r. 1830 otwarty został do spławu, chociaż jeszcze nie we wszystkich swych częściach był ostatecznie wykończony. Po roku 1830, kanał ten oddany został bankowi polskiemu, który rozpocząwszy roboty w r. 1833, doprowadził je do skutku w r. 1838 i następnie utrzymywał kanał do r. 1844, poczem zdał go pod wyłączne zawiadywanie zarządu kommunikacyi. Koszta budowy i utrzymania kanału wynosiły: w epoce od roku 1823—1830 rs. 1,425,303 k. 79, od r. 1833—1844 rs. 218,534 k. 48, od r. 1844 do końca 1858 rs. 127,130 k. 45, łącznie rs. 1,770,968 kop. 72. Cała linja spławna składa się: z właściwego kanału, z usplawnionej Biebrzy i części Narwi; długość jej wynosi: właściwy kanał od Niemna do Biebrzy wiorst 98,36; uspławniona Biebrza 68,5; część Narwi od połączenia się z Biebrzą pod Wizną do ujścia w Wisłę pod Nowogeorgiewskiem 273,5; razem jest 440,36. Kanał ten jest podziałowym, to jest, że wody jego z punktu najwyższego, czyli podziałowego, spływają do ujść w dwóch przeciwnych kierunkach. Punkt ten położony przy połączeniu się z głównym przekopem kanałowym rzeki Suchorzeczki, spływającej z jeziora Serwy, wyższy jest od poziomu Niemna pod Warwiszkami o stóp 140, cali 6, linij 8, a od poziomu Narwi pod Wizną o stóp 109, cali 9, linij 7; a że od tego punktu podziałowego do Warwiszek jest wiorst 42,2, a do Wizny wiorst 124,8, więc średni spadek na wiorstę wynosi ku Niemnowi stóp 3,3, ku Narwi 0,88. W układ kanału wchodzą dwie rzeki: Hańcza (wiorst 29), płynąca ku wschodowi z ujściem do Niemna, i Netta (wiorst 31), płynąca ku zachodowi z ujściem do Biebrzy; połączone są one łańcuchem siedmiu je-

zior (wiorst 36): Necko, Białe, Studzieniczne, Orlewo, Krzywe i Mikaszewo. Prócz tego w układ kanału wchodzą dwa jeziora: Serwy, zawierające do półtora milijona i Sajno, zawierające trzy milijony sążni sześciennych wody zasiłkowej. Jezioro Serwy, szczególnym, a dla urządzenia nawigacyi nader korzystnym przypadkiem, z hidrograficznego stanu okolicy wynikającym, leży na środku kanału i jego przekopu podziałowego i stanowi główny staw zapasowy, przeznaczony do zasilania linii spławnej w obudwu jej kierunkach. Jezioro Sajno tworzy staw zapasowy pomocniczy, przeznaczony wyłącznie do zasilania rzek Netty i Biebrzy. Z 10-ciu śluz wchodzących w skład kanału, jedna jest podwójna Paniewo, jedna zaś Niemnowo potrójna; właściwie zatem jest śluz 21. Z tej liczby: 7 leży od strony Wisły czyli na zachodnim spadku od punktu podziałowego, a 14 od strony Niemna czyli na wschodnim spadku od tegoż punktu podziałowego. Kanał Augustowski w skutek naturalnego swego pod względem hidrograficznym położenia, dzieli się na trzy główne części, czyli oddziały: odział 1-szy rzeki Netty, 2-gi łańcucha jezior, 3-ci rzeki Hańczy.—Streszczając to, co powiedzianem było o komunikacyjach wypada, że drogi żelazne mają długości wiorst 677,5, drogi bite pierwszego i drugiego rzędu 4043,81, rzeki spławne i kanał Augustowski 3029,35, ogółem więc kommunikacyje lądowe i wodne w całem Królestwie mają długości wiorst 7,750,66, w przecięciu więc wypada: kommunikacyj lądowych i wodnych 3,5 wiorst na jedną milę kwadr., a 1,45 wiorst na 1,000 ludności, z tego przypada na same kommunikacyje lądowe 2,13 na milę kwad., a 0,88 na 1,000 ludności, stosunek zatem kommunikacyj lądowych do wodnych jest jak 1 : 0,64. W ogólności w okolicach obfitujących więcej w kommunikacyje wodne, mniej urządzono lądowych tak, że w ogólnej massie pewna równowaga między gubernijami postrzegać się daje, wyjąwszy guberniję Lubelską, która pomimo średniej ilości kommunikacyj wodnych, znacznie w tyle pozostaje za innemi gubernijami i co do lądowych. W kommunikacyje lądowe najbogatszą jest dziś gubernija Warszawska i posiada stosunkowo najwięcej dróg żelaznych, za nią idzie gubernija Radomska, mająca stosunkowo najwięcej dróg bitych, trzecie miejsce zajmuje Płocka, czwarte Augustowska; Płocka posiada więcej dróg bitych, Augustowska żelaznych, najuboższą pod jednym i drugim względem jest gubernija Lubelska. Przyjąwszy stosunkową do powierzchni długość kommunikacyj lądowych gubernii Lubelskiej za jedność, następujący pomiędzy gubernijami okaże się stosunek: gubernija Lubelska 1, Augustowska 1,72, Płocka 2,02, Radomska 2,61, Warszawska 2,94. Stosunek kommunikacyj wodnych następujące przedstawia cyfry: gubernija Warszawska 1, Radomska 1,21, Lubelska 1,24, Płocka, 1,66, Augustowska 1,69. Ogólna zaś massa komunikacyj rozkłada się pomiędzy gubernije w następującym stosunku: gubernija Lubelska 1, Warszawska 1,2, Radomska 1,3, Płocka 1,42, Augustowska 1,44. Pomiędzy powiatami pod względem kommunikacyj tak lądowych jak i wodnych więcej rażące spostrzegamy różnice. W kommunikacyje lądowe najbogatszy jest, w stosunku do powierzchni, powiat Gostyński, w stosunku zaś do ludności powiat Warszawski (nie licząc ludności miasta Warszawy). Najuboższym, tak w stosunku do ludności jak i do powierzchni, powiat Radzyński. W ogóle znajduje się:

pow.	mających kom. lądow. na milę kwad. wiorst
1.	więcej jak 5
3.	4

pow.	mających kom. na milę kwadr. wiorst
5.	3
12.	2
12.	2
6.	mniej jak 1

W kommunikacyje wodne najbogatszy jest powiat Płocki; najuboższy, bo nie mający ich wcale, powiat Olkuski. W ogóle znajduje się:

pow.	mających kom. wodn. na milę kwad. wiorst
1.	więcej jak 4
4.	3
10.	2
16.	1
8.	mniej jak 1

W ogólnem zebraniu wszystkich kommunikacyj, pierwsze miejsce zajmuje powiat Warszawski, ostatnie Zamojski; w ogóle znajduje się:

pow.	mających kom. na milę kwad. wiorst
3.	więcej jak 7
1.	6
5.	5
9.	4
12.	3
5.	2
4.	1

Oprócz tego, co zostało wykazane w obecnym artykule, pozostaje do przedstawienia wiele jeszcze względów; lecz gdy niektóre z nich zostały już w innych miejscach obecnej *Encyklopedyi* wyjaśnionemi, inne następnie będą wykazanemi, na tem więc zamykamy niniejszy artykuł.

Staudenmaier (Franciszek Antoni), teolog katolicki i filozof, urodził się r. 1800 w Danzdorf w wirtembergskiem, z ubogich rodziców, po ukończeniu nauk w Tubindze, gdzie r. 1828 został repetentem, wstąpił do stanu duchownego. W r. 1830 naznaczony professorem uniwersytetu w Giessen, w r. 1837 powołany na professora i na radzcę duchownego we Freiburgu w Bryzgawii, gdzie też był kanonikiem. Z pism Staudenmaiera godne są wspomnienia szczególniej: Historya wyboru biskupów, ze względem wpływu na takowy książąt chrześcijańskich (Tubinga, r. 1830, rozprawa konkursowa napisana r. 1824); *Johannes Scotus Erigena und die Wissenschaft seiner Zeit* (Frankfurt, roku 1840); *Encyklopädie der theologischen Wissenschaften* (Moguncya, roku 1834, wyd. 2, r. 1840, tomów 2); *Der Geist des Christenthums*, to jest Duch wiary chrześcijańskiej, uważany w świętych czasach, w świętych czynnościach i w sztuce (Moguncyja, r. 1835, wydanie 3, r. 1842, tomów 2); *Der Geist der göttlichen Offenbarung, oder Wissenschaft der Geschichts-principien des Christenthums* (Giessen, w r. 1837); *Die Philosophie des Christenthums oder Metaphysik der Heiligen Schrift* (r. 1840); *Darstellung und Kritik des Hegelschen Systems* to jest wykład i krytyka systematu Hegla, ze stanowiska filozofii chrześcijańskiej (r. 1844); *Die christliche Dogmatik* (Freiburg, roku 1844—52, tomow 4); *Der Protestantismus in seinem Wesen und seiner Entwickelung* (r. 1846); *Die Grundfragen der Gegenwart* (r. 1850). Wraz

z towarzyszami Kuhn, Locherer i Luft, założył r. 1834 dziennik: *Roczniki teologii i filozofii chrześcijańskiej*, gdzie zamieszczał wielką liczbę swoich rozpraw i artykułów krytycznych. Umarł Staudenmaier r. 1856. Wszystkie jego pisma o rozmaitych przedmiotach nie są rozproszone, ale składają części wielkiego systematu, opartego na objawieniu boskiem i nauce Kościoła i wiążą się ze wszystkiemi naukami wielkich teologów katolickich.

Stäudlin (Karol Fryderyk), teolog protestancki, urodził się r. 1761 w Stutgardzie, nauki uniwersyteckie odbywał w Tubindze. Zwiedził Niemcy, Szwajcaryją, Francyją i Angliją od r. 1786—1790, w r. 1780 mianowany professorem teologii w Getyndze, a r. 1803, radzcą konsystorza. Umarł r. 1826. Był pierwotnie racyjonalistą, później skłonił się do supernaturalizmu. Szczególniej się odznaczył w historyi kościelnej. Wydał dzieła następujące: *Geschichte und Geist des Skepticismus, vorzüglich in Rucksicht auf Moral und Religion* (Lipsk, r. 1794, t. 2); *Kirchliche Geographie und Statistik* (Tubinga, r. 1804, t. 2)); *Ideen zur Kritik des Systems der christlichen Religion* (roku 1791); *Grundriss der Tugend und Religionslehre zu akademischen Vorlesungen* (Getynga, r. 1798, tomów 2); *Lehrbuch der Dogmatik und Dogmengeschichte* (r. 1801, wydanie 3, r. 1822); *Geschichte der Rationalismus* (r. 1829); *Geschichte der Sittenlehre Jesu* (r. 1799—1823, tomów 2,); *Geschichte der theologischen Wissenschaften* (Getynga, r. 1810, t. 2); *Geschichte und Literatur der Kirchengeschichte* (Hannower, r. 1827). Sam wydawał dzienniki krytyczno-teologiczne, jak *Göttingische Bibliothek der neueren theologischen Literatur* (roku 1794—1800, t. 5); *Magazin für Religions-Moral-und Kirchengeschichte* (Hannower, r. 1801—6), wydał ogółem dzieł 72.

Staunton (Jerzy), sławny podróżnik i znawca języka chińskiego, urodził się 1781 r. w Salisbury, syn *Jerzego Leonarda Staunton*, lekarza i posła angielskiego w Chinach (urodzonego 1740 r. w Galway w Irlandyi, zmarłego w Londynie r. 1801), autora dzieła pod tytułem: *An authentic account of an embassy from the king of Great-Britain to the emperor of China* (dwa tomy; Londyn, 1797). Młody Staunton otrzymał wychowanie nader staranne pod okiem ojca, któremu r. 1792 towarzyszył do Chin. Powróciwszy ztąd, uczęszczał na nauki w Cambridge, lecz już 1799 otrzymał posadę przy faktoryi kompanii wschodnio-indyjskiej w Kantonie. Z początku był sekretarzem, potem prezesem komitetu faktoryi. Kiedy r. 1816 lord Amhurst wysłany został w poselstwie do Pekinu, Staunton towarzyszył mu w charakterze komisarza królewskiego. Jego znajomość chińskiego języka i charakteru uzdalniała go do wyrządzania ważnych usług przy układach z rządem chińskim. Roku 1817 opuścił Chiny na zawsze. W rozpowszechnieniu literatury chińskiej przysłużył sie wielekrotnie. mianowicie przekładami chińskiego kodexu karnego na język angielski (Londyn, 1810) i opisu poselstwa chińskiego do Chana Tunguz-Tatarów w latach 1712, 13, 14 15 (Londyn, 1821); oprócz tego napisał: *Miscellaneous, notices relating to China and the British commercial intercour with tsat country, including a few translations from the Chinese language* (Londyn, 1821). Po chińsku ułożył książeczkę o szczepieniu ospy ochronnej. Wszedłszy 1818 r. do parlamentu, zasiadał tamże stale do roku 1852; zmarł 1864 r. w Londynie. *F. H. L.*

Staurolit albo *Krzyżeń*, jest krzemianem glinki bezwodnym, dość pospolitym w skałach krystalicznych, a szczególniej w łupkach mikowych; jest on koloru brunatnego, przezroczysty lub nieprzezroczysty, trudnotopliwy, zwykle

krystalizuje w graniastosłupy rombowe, mniej lub więcej zmienione; często napotykają się dwa kryształy zrośnięte wpostaci krzyża, zkąd nazwisko tego minerału pochodzi. Znajduje się w łupkach mikowych na górze S. Gotarda, tudzież w Bretanii w łupkach gliniastych.

Stavanger, miasto w Norwegii, na wybrzeżu południowo-zachodniem, nad zatoką tegoż imienia, w dyjecezyj Christiansand; ma wyborny port, tum, latarnię morską, i do 5,000 mieszkańców, trudniących się żeglugą, rybołówstwem, garncarstwem i handlem drzewnym, oraz śledziami i skórami. Miasto Stavanger założone już zostało r. 1070 przez króla Olafa III; jest ono miejscem urodzenia Henryka Steffensa (ob.). *F. H. L.*

Staw. Zbiór wody nagromadzony na większej lub mniejszej przestrzeni ziemi, przy pomocy robót wykonanych ręką człowieka, nazywa się stawem, woda zasilająca stawy bywa deszczowa, albo też nacieka z ziemi, przybywa ze źródeł lub nakoniec dostarczają jej rzeczki i strumyki. Każdemu prawo dozwala urządzać stawy na własnym gruncie, byleby przezto właściciele okolic sąsiednich nie byli w prawie swojem ściśnieni lub narażeni na straty. Stawy zakładają się na gruncie mogącym wodę utrzymać po przekonaniu się, że położenie gruntów okolicznych jest tego rodzaju, iż w porze wód wysokich woda zbyteczna odpływ znaleść może. Konieczną jest rzeczą dno stawu wyłożyć pokładem gliny i dać mu taką pochyłość, aby wrazie potrzeby całą ilość wody w nim zawartej można było oddalić; cały zas staw zamyka się groblą dokoła go otaczającą, albo tylko ze strony najniższego gruntu urządzoną. Aby grobla mogła należycie opierać się naciskowi wody, należy jej dać szerokość w podstawie około trzech razy większą od wysokości, budują zaś ją stawiając dwa mury do siebie równoległe, zapełniając gliną przestrzeń pomiędzy niemi, i podpierając je z obu stron nasepami bardzo lekko pochylonemi. Do budowy pomienionych murów używać należy wapna hidraulicznego. Dla oszczędzenia kosztów budują groble wbijając w ziemię pale, a przestrzenia wolne pomiędzy niemi zapełniając gliną lub torfem, następnie urządzają spadzistości i te pokrywają darniną. W miejscu grobli, przy którem woda stawu jest najgłębsza, czyli grunt najniższy, urządzają upust czyli szluzę, przez którą cała massa wody wrazie potrzeby może być oddalona; oprócz szluzy urządzają jeszcze w pewnej wysokości grobli kanał murowany, przez któryby w każdym czasie zbyteczna woda mogła odpływać. Otwór szluzy i kanału powinny być opatrzone kratą drucianą niedozwalającą rybom w stawie się znajdującym, z wodą wypływać. Dobrze jest także do koła stawu wykopać rowy i na brzegach ich zewnętrznych zasadzić wierzby, albo topole, któreby podczas upału dawały cień dla ryb pożądany. Po urządzeniu stawu zamykają upust i przez jesień i zimę dozwalają w nim nagromadzić się wodzie, a na wiosnę go zarybiają.

Staw (*articulatio*), jestto połączenie ruchome dwóch lub więcej kości stykających się z sobą powierzchniami, chrząstką powleczonemi, przez więzy, tak, że kości te są w stanie zmienić swe położenie i poruszać się. Więzy przy pośrednictwie których połączenie to się tworzy, są następujące: 1) Torebka stawowa czyli więz torebkowaty (*ligamentum capsulare*), przedstawia rodzaj torebki włóknistej przechodzącej z chrapowatego obwodu jednej kości do drugiej, której powierzchnia wewnętrzna wysłana jest błoną surowiczą (*membrana synovialis*). W miejscu, w którem torebka włóknista przyczepia się do kości, błona maziowa tworzy często niewielkie fałdy zawierające tłuszcz, a czasami i małe wodniki. Ziarna te tłuszczowe i wodniki były dawniej uważane za gruczoły, zwano je z tego powodu od imienia ich wynalazcy gruczołami

Haversa. Uważano je za narzędzia wyrabiające maź, ciecz gęstawą, ślizgą, bogatą w białko, a mającą za zadanie ułatwianie ruchów końców stawowych kości. Maź ta jednak jest wytworem błony surowiczej i ma też wszelkie własności surowicy. 2) Więzy pomocnicze czyli dodatkowe (*ligamenta accessoria*). Zadaniem ich jest wzmocnić połączenie kości lub ruchy stawu ograniczyć. 3) Chrząstki międzystawowe (*cartilagines interarticulares*), znajdują się tylko w pewnych stawach i przedstawiają się w postaci utworów chrząstkowo-włóknistych, wolnych, wsuniętych między kości stawowe i przymocowanych do torebki włóknistej. Od postaci końców stawowych kości i położenia więzów dodatkowych, zależy większa lub mniejsza ruchomość stawu. Nawet w najwolniejszym stawie kość mająca być poruszoną nie może oddalić się od kości, a która jest połączona, tak, żeby się między niemi utworzył przestwór, nie dozwala bowiem tego ciśnienie powietrza. Odróżniamy stosownie do ruchu, jaki wykonać mogą, cztery rodzaje stawów: 1) Staw natężony (*amphiarthrosis*), gdy dwie powierzchnie stawowe płaskie i małe trochę tylko na sobie posuwać się mogą, co się uskutecznia przez więzy krotkie, natężone, jak w nadgarstku i stępie. 2) Staw obrotowy (*articulatio trochoidea*), dozwala obrotu jednej kości, około drugiej o pół lub jednę trzecią koła, jak staw kości sprychowej z łokciową. 3) Staw zawiasowy (*ginglimus*), dozwala tylko zgięcia i prostowania. Ta kość, która się obraca na około drugiej, ma zwykle wcięcie zwane wcięciem półksiężycowatem, ograniczone z przodu i z tyłu wyniosłościami; druga zaś w swym końcu stawowym ma postać walca w poprzek leżącego, jak staw łokciowy. 4) Staw wolny (*arthrodia*), dozwalający kości poruszać się we wszystkich kierunkach. W stawie tego rodzaju wypukły koniec jednej kości, porusza się w zagłębieniu kości drugiej, staw taki, tém jest wolniejszy, im większą i okrąglejszą jest główka stawowa i im więcej płytkim i mniejszym jest dołek stawowy. *Dr. J. W.*

Staw, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Kaliskim, nad rzeką Strzechą, od stacyi pocztowej mila 1 odległe. Było niegdyś królewszczyzną, niewiadomo atoli kiedy i z jakiego powodu, przeszło w ręce prywatne i dziś należy do Górskich. Starożytny kościół tutejszy fundował Janisław arcybiskup gnieźnieński, zmarły w r. **1341**. Następca jego Jarosław Skotnicki wyrobił w r. **1343** u króla nadanie trzech włók gruntu na utrzymanie przy nim plebana; sam zaś ustąpił na rzecz tegoż plebana dziesięcin jakie mu się z miasta należały. Kościół ten ma budowę gotycką, wystawiony jest z cegły i pokryty dziś gontami. Zdaje się, że główna jego szczytowa ściana nie była nigdy skończoną. Mury jej doprowadzono tylko do $1/3$ części, reszte drewniane zastępują tarcice, widać jednak, że miała być zębatą, zębami deskowato zakończonemi, a przedziały pomiędzy temi zębami miały być łukowato wypukłe. Dolna część tej nawy przyozdobioną jest w rzeźby kamienne, wyobrażające ukrzyżowanego Chrystusa z Boga Rodzicą i św. Janem, a dalej po bokach św. Jadwigę i św. Mikołaja, który jest kościoła tutejszego patronem. Oprócz tych jest tu jeszcze jedna rzeźba wystawiająca klęczącego i modlącego się człowieka. Od niepamiętnych czasów stałą ona na cmentarzu, a powszechne podanie utrzymuje, że wyobraża założyciela tutejszego kościoła, arcybiskupa Janisława. Kościół Stawski nie ma sklepienia, dach jego niezmiernie jest wyniosły, ołtarze są z XVII wieku, niektóre z nich niezgorszem dłutem wykonane. Miasteczko obecnie liczy ogólnej ludności **564** osób, domów murowanych ma 3, drewnianych 70, ubezpieczonych na summę rs. **15,310**. Posiada magistrat, dekanat tegoż nazwiska, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Stawecki (Edward), spółczesny literat, urodzony we wsi Odechowie, gubernii Radomskiej, 1829 r. ukończył szkoły w gimnazyjum piotrkowskiem, poczem brał udział w kampanii węgierskiej. Był redaktorem czasopisma *Kronika*, nadto wydał: *Album Kaliskie*. Zmarł d. 4 Kwietnia 1866 r. w Radomiu.

Stawek, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w gminie Ruskie Piaski, przy zejściu rzeczki Łabuńki z rzeką Wieprzem położone, rozległe morgów 4.

Stawianka, gatunek wędy u rybaków, do chwytania szczupaków.

Stawiarka, ma podwójne znaczenie: 1) kopanie stawów np. „sucha teraz mi trzeba, deszczby mi przeszkadzał stawiarce" (Wacław Potocki. *Jowialitates*). 2) szlam stawowy. Strojnowski, mówi o sprzętach potrzebnych tak do kopania stawów, jak dobywania szlamów: „Do rzeczy stawiarskich służące naczynia". *K. Wł. W.*

Stawiarski (Ignacy Franciszek), prawnik, urodził się dnia 29 Stycznia 1776 r. we wsi Rybitwach w Lubelskiem, z ojca Benedykta, komisarza skarbowego koronnego rzeczypospolitej polskiej. Nauki odbywał w Sandomierzu, a od r. 1798—1806 zajmował urząd tłomacza, a następnie sekretarza kamery wojenno-ekonomicznej, za rządu pruskiego. W r. 1806 poświęcił się zawodowi prawnemu i pozyskawszy najprzód urząd adwokata przy sądzie apelacyjnym za księztwa warszawskiego, był potem mecenasem przy sądzie najwyższej instancyi do roku 1821; obok tego słynąc z nauki był członkiem towarzystwa przyjaciół nauk, a mając powszechny szacunek, wybierany był wielokrotnie do piastowania różnych obywatelskich obowiązków, które zaszczytnie spełniał. Tak po opuszczeniu kraju przez Prusaków, obrany był przez zgromadzenie gminy 5-ej miasta Warszawy, najprzód marszałkiem, a następnie w r. 1809 deputowanym na sejm. W latach 1810, 11 i 12 na sejmach, których ciągle był posłem, używany był w rozmaitych komisyjach do ustanowienia praw, układania podatków i t. p. W r. 1813, jako reprezentant miasta, wyznaczony został do delegacyi na powitanie cesarza Alexandra I, a po wskrzeszeniu królestwa w r. 1815 delegowanym przez komissyję nadzwyczajną do rozpoznania administracyi miast. Opuściwszy w r. 1821 zawód publiczny, osiadł we wsi dziedzicznej Żakowie, pod miastem Siennicką, w gubernii Warszawskiej, gdzie zajmując się naukami i pracami literackiemi, umarł w r. 1835. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Przyjaciel ludzi, poema Gellerta*, przekład z niemieckiego (Warszawa, 1800, w 4-ce); 2) *Przypadki i podróże Telemaka*, przekład z francuzkiego (tamże, 1805, w 8-ce; wydanie drugie z poprawkami i dodanemi przypiskami, Wrocław, 1812, 2 tomy, w 8-ce, z rycinami). Na czele tej edycyi umieścił autor wiersz: O piękności i dobroci moralnej tego dzieła (wydanie 3-cie, tamże, 1822). 3) *Katylina albo Rzym wybawiony*, przez Woltera, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1807, w 8-ce). 4) *Wojna na północy z r. 1812*, przekład z niem. (tamże, 1812). 5) *Droga do znajomości jakiem idą porządkiem i tokiem interessa publiczne w państwach pruskich* (tamże, 1805, w 8-ce). Dzieło to w swoim czasie bardzo użyteczne dawało dokładny obraz rządu pruskiego. 6) *Ogólna ordynacyja sądowa dla państw pruskich*, z niemieckiego (tamże, 1807—1809, 2 tomy, w 8-ce). Przyłączone są tu na czele każdego tomu rozprawy oryginalne, obejmujące rzecz o porządku sądowym w ogólności, a szczególnie o duchu panującym. Pododawał nadto tłomacz przypisy tekst objaśniające, z dzieł i komentarzów Stengla, Palcowa i Amelunga wyjęte. 7) *Ogólna ordynacyja hypoteczna dla państw pruskich*, z niemieckiego (tamże, 1808, w 8-ce).

Dzieło pomnożone uwagami i spostrzeżeniami tłomacza nad hypoteką. 8) *Prawo kryminalne pruskie*, z niemieckiego (Wrocław i Warszawa, 1811—1813, 2 tomy, w 8-ce). Są tu dodane niektóre ustawy krajowe, tak dawniejsze, jak i księztwa Warszawskiego, niemniej przytoczenia wielu miejsc z prawa cywilnego pruskiego, które z prawem samem kryminalnem są w nierozdzielnym stosunku. Nadto umieścił tu tłomacz dwie własne rozprawy: O prawie kryminalnem w ogólności i dodał przypisy objaśniające niektóre szczegóły dzieła samego. 9) *Deputowanego na sejm z gminy 5-ej miasta Warszawy, Myśli nad aktem konfederacyi generalnej* (tamże, 1812, w 8-ce). 10) *Inwentarz kodeksu cywilnego francuzkiego*, z przyłączeniem rozmaitych dodatków i odmian, oraz z dodaniem na czele rozprawy. Postrzeżenia nad różnicą ustaw hypotecznych dawniejszych od hypoteki i jej uporządkowania w księdze praw Napoleona. 11) *Rzecz o potrzebie przysposobienia kodeksu handlowego* (tamże, 1809, w 8-ce). 12) *Henryk IV, powieść historyczna*, z francuzkiego (tamże, 1805). 13) *Ordynacyja kryminalna pruska*, z niemieckiego (tamże, 1818, w 8-ce). 14) *Uwagi nad moratoryjum* (tamże, 1816, w 8-ce). *Myśli o statystyce krajów Polski i Litwy*, w Roczn. tow. war. prz. nauk, t. VIII, str. 175. 16) *Czem i jak się objawia wola powszechna* (tamże, 1830, w 8-ce). 17) *Listy o ziemianach i włościanach* (tamże, 1831, w 8-ce). W rękopiśmie zostawił: *Prawo powszechne pruskie*. Według prospektu ogłoszonego drukiem w r. 1808, dzieło to miało wyjść w 3 tomach: *Statystyka powszechna krajów polskich i Litwy*, której treść poprzednio w Rocznikach umieścił. *F. M. S.*

Stawiski, miasteczko prywatne w gubernii Augustowskiej, w powiecie Łomżyńskim, na wzgórzach nad strugą Dzienbią, przy trakcie warszawsko-kowieńskim położone, od Łomży mil 3 odległe. Własność niegdyś Zamojskich, dziś Józefa Kisielnickiego. Słynęło dawniej z fabryk sukna i kapeluszy, ze znakomitych garbarni i farbiarni, które upadły, gdy miasto kilkakrotnie, a mianowicie w r. 1813 przez ogień zupełnie spustoszone zostało. Wszelako za staraniem własnem i pomocą swych dziedziców, znowu się odbudowało, lecz przemysł już nie wrócił i dziś oprócz żydów, mieszkańcy tylko rolnictwem się zajmują. Tutejszy kościół i klasztor po-franciszkański założony został przez Fortunata Zamojskiego w r. 1697, pierwotnie drewniany, później wybudowano klasztor murowany, następnie przed rokiem 1790 stanął kościół murowany do gzymsów, przed rokiem zaś 1818 w zupełności był ukończony. Gmach obszerny i okazały. Miasteczko posiada obecnie ogólnej ludności 3,146, pomiędzy któremi jest 2,775 żydów, ma domów murowanych 12, drewnianych 172, ubezpieczonych na summę rs. 68,8500. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa, jarmarków odbywa sześć do roku. *F. M. S.*

Stawiski (Edmund), współczesny autor, rodem z Sieradzkiego, obywatel tamże zamieszkały. Prace jego nad historyją rolnictwa w Polsce, które najprzód umieszczone były w Biblijotece warszawskiej, a potem wyszły p. t.: *Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego* (Warszawa, 1858, w 8-ce), zrobiły mu sławę literacką. Inne też jego rozprawy w tym przedmiocie, lub o stosunkach handlowych, drukowane w Rocznikach towarzystwa rolniczego i indziej, niemniejsze miały powodzenie, a z powodu iż były zręcznie ułożone, pisane gładko, stylem czystym i poprawnym, czytano je zawsze z zajęciem. Stawiski był członkiem komitetu b. towarzystwa rolniczego, następnie mianowany został członkiem czasowym rady stanu królestwu na r. 1862, z którego

to urzędu w następnym roku uwolniony osiadł w swej majętności i nie przestaje zajmować się literaturą. *F. M. S.*

Stawiszcze, miasteczko w guberni Kijowskiej, pow. Taraszczańskim, nad rzeką Tykiczem, pamiętne krwawym wypadkiem z czasu wojen za Jana Kazimierza. Mieszkańcy podżegani przez wichrzycieli, a ufni w obronność grodu opasanego wałem i palisadami, wycięli w pień nieliczną załogę polską w r. 1664. Nadciągnął Stefan Czarniecki i kazał zdobyć miasto. Stawiszczanie, przeczuwając przykładną karę, bronili się z niesłychaną zawziętością. Pomimo spustoszenia okolicy i spalenia znacznej części miasta bombardowaniem, oblężenie trwało bez skutku od 14 Lipca do drugiej połowy Października 1664 roku; dopiero w dniu 20 tegoż miesiąca głodem zmuszeni, poddali się Stawiszczanie. W czasie tego oblężenia pamiętną cnotę męztwa okazał młodzian Zgłobicki, który trzymając zatkniętą na wałach chorągiew, gdy mu jednę rękę ucięto, pochwycił sztandar w drugą, i wtedy dopiero go wypuścił gdy i drugą rękę postradał. Warunki poddania się Stawiszcz były stosunkowo lekkie, bo ograniczono je do wynagrodzenia strat zrządzonych Rzeczypospolitej, udarowania posiłkujących Tatarów i trzymania załogi w zamku kosztem miasta. Ośmieleni lekkością kary Stawiszczanie zaraz na początku roku następującego znowu porwali się do broni; ale tym razem drogo już tego przypłacili, bo miasto na łup wydano i obrócono w perzynę, a przywódzców śmiercią ukarano. W r. 1775 miasteczko należące wówczas do starostwa białocerkiewskiego, liczyło chałup chrześcijańskich 238, kozackich 46, słobodziańskich 2, żydowskich 61; miało zameczek drewniany, kościołek również drewniany i trzy młyny. W r. 1774 majętność ta stała się własnością hetmana Fr. Ksaw. Branickiego. Dziś liczy około 5,000 mieszkańców. *W. K.*

Stawiszyn, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Kaliskim, od Kalisza mil $2^1/_2$ odległe. Epoka erekcyi tego miasta nie jest wiadoma, prawem atoli niemieckim obdarzone zostało przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1419. Poprzednio jednak już nawet w XII wieku był tu zamek, zniszczony razem z całą osadą w r. 1306 przez Witenesa, wielkiego księcia litewskiego. Ztąd Litwini zwrócili się nie sięgając już województwa Poznańskiego. Krzyżacy w r. 1331 zrabowali i spalili między innemi i to miasto, które Kazimierz Wielki po odbudowaniu murem opasał i ustanowił tu starostwo. Wojny szwedzkie przyprowadziły miasto do upadku, z którego dotąd jeszcze nie wydźwignęło się. Ze starożytnych pomników Stawiszyna, pozostał tylko kościół wystawiony za panowania Kazimierza Wielkiego. Ma on taką samą budowę jak kościół ś. Mikołaja w Kaliszu. Przy ścianie jego naczelnej wznosiła się przedtem wysoka wieża, lecz gdy jej wierzchnia część poczęła upadkiem zagrażać, zdjęto ją i tę drewnianą zastąpiono dzwonnicą. Zdaje się że od początku nie miał sklepień, ale sufit, podparty jest z dwóch stron arkadami, rozdzielającemi nawę na trzy części. Wielki ołtarz tutejszy z kollegijaty ś. Józefa w Kaliszu pochodzący, ma niektóre części starożytne. Do takich należą umieszczona w jego środku rzeźba Bogarodzicy, obok której stoi ś. Józef i ś. Mateusz, patron tutejszego kościoła, ktore jest pięknym i dawnym zabytkiem sztuki. O ile z roboty wnosić można, sięga pewnie początku XVI jeżeli nie końca XV stulecia. Nad figurami świętych unosi się piękny filigranowy baldachin w stylu ostrołukowym. Wszystko to wyrobione jest z drzewa. Inne wewnętrzne kościoła ozdoby nie zasługują na uwagę. Archiwum miejskie posiada 20 sztuk oryginalnych przywilejów. Zamek starościński oddawna rozebrany, stał pod samem miastem w blizkości dzisiejszego ewangelickiego kościo-

ła. Stawiszyn należy teraz do Łubieńskich, liczy ogólnej ludności 1,695, pomiędzy którymi jest 485 żydów. Ma domów murowanych 11, drewnianych 132, ubezpieczonych na summę rs. 51,720. Jest tu magistrat, dekanat tegoż nazwiska i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Stawka, ob. *Bartnictwo.*

Stawki, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w zlewie rzeki Wieprza, pomiędzy wsią Rozłopami a Michałowem położone, rozlewa swe wody na 20 morgach przestrzeni.

Stawowate (*Articulata*), jeden z trzech wielkich działów, na które podzielono zwierzęta niekręgowe (*evertebrata*), odznaczający się podwójnym szeregiem splotów nerwowych strony brzusznej; kończyny stawowate, to jest składające się z wyraźnych części ruchomo z sobą połączonych, albo ich braknie lub ciało na powierzchni swojej przedstawia budowę stawowatą, zwykle wydłużone, symetryczne. Dział ten podzielono na następujące klassy: *Pająki* (*Arachnoidea*), *Owady* (*Insecta*), *Wielonogie* (*Myriapoda*), *Skorupiaki* (*Crustacea*) i *Robaki* (*Vermes*), opisane w miejscach właściwych.

Stawropol, miasto gubernijalne gubernii Stawropolskiej, leży pod 45°3′ szerokości północnej i 59°39′ długości wschodniej, nad rzeką Taszlą do rzeki Kalaus wpadającą. Założone w r. 1784; w r. 1835 przeznaczone na miasto obwodowe, w roku zaś 1842 podniesione na miasto gubernijalne; położone na górze i jej pochyłościach. Ma 14 cerkwi, gimnazyjum i drukarnię, ogród publiczny i za rogatką tyfliską sklepy murowane. Woda zdrojowa sprowadzona do miasta o $^3/_7$ mili, za pomocą wodociągów, nakładem kupca Tamaszewa w r. 1840. Liczba mieszkańców Stawropola wynosi 17,363 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Stawropol, miasto powiatowe gubernii Samarskiej, leży pod 53°28′ szerokości północnej i 67°1′ długości wschodniej, odległe o $20^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Samary. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,652 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Stawropolska gubernija, utworzona w r. 1828 z obwodu Kaukazkiego, leży na południu Rossyi europejskiej, na północ od pasma gór Kaukazkich, między morzem Kaspijskiem i Ziemią kozaków Czarnomorskich. Zajmuje powierzchni 1,355 mil kw.; dzieli się na trzy powiaty· Stawropolski, Piatygorski i Kizlarski, w których miasta powiatowe: Stawropol, miasto gubernijalne (ob.), Kizlar (8,585 mieszkańców) i Piatygorsk (6,350), tudzież miasta: Georgijewsk (4,515) i Mozdok, forteca (10,895). Nadto w północnej części gubernii, na lewym brzegu rzeki Manyczu, koczuje naród Kałmucki (którego osady znane pod imieniem Wielkiego i małego ułusów Derbetowskich), zależny od zarządu kałmuckiego w Astrachaniu; południowy zaś pas gubernii graniczące z ludami góralskiemi, stanowi tak zwaną liniją kaukazką, zamieszkałą przez 9 pułków linijowego wojska kozackiego. Pod względem topograficznym, gubernija Stawropolska przedstawia obszerną, prawie bezleśną, w wielu miejscach piaszczystą, salinową równinę, z wyjątkiem części powiatów Piatygorskiego i Stawropolskiego, które pokryte znacznemi są górami. Góry kraju tego, będąc słabemi odnogami pasma Kaukazkiego, jakby przerwane między Kubanią a Terekiem znane pod ogólnem imieniem gór Tomagach, stanowią podzielną liniję systemu rzek, płynących do morza Kaspijskiego i Czarnego, tudzież do jeziora Manycz. Z pomiędzy oddzielnych gór w powiecie Piatygorskim, nie mających pozornie związku z powyższemi górami, na wzmiankę zasługują: Rym, Besz-Tau (pięć gór), Maszuk, Żelazna, Goła albo Martwa, Oślina, Żmijowa, Kum albo piaszczy-

sta, Łysa i inne. Brzeg morza Kaspijskiego, przylegający do gubernii Stawropolskiej, przedstawia na całej przestrzeni, zajętej przed odnogi rzeki Tereku, miejscowość, błotnistą, pokrytą sitowiem: dalej zaś ku północy (do granicy gub. Astrachańskiej), piaszczystą. Morze przy brzegu tym jest płytkie, tak iż prócz łodzi rybackich, żadne inne statki, przypływać tu nie mogą. Dotąd jedyną przystanią była Szandrukowska: w niedawnych czasach urządzoną została inna Serebriakowa, na granicy gubernii Astrachańskiej. Z zatok morza Kaspijskiego znaczniejsza Kołpicka, w pobliżu której leży sioło Czarny rynek, słynne z rybołówstwa. Główniejsze rzeki, guberniję skrapiające: Kubań (z wpadającemi do niej z prawej strony), Terek, wkraczający do gubernii, przy ujściu do niego rzeki Małki, Kuwa (z jej przytokami), Manycz (z wpadającemi do niego z lewej strony) i inne. Pomimo obfitości wód, na znacznej przestrzeni czuć się daje zupełny brak dobrej wody, szczególniej w lecie; w tych zaś miejscach, gdzie wody jest podostatkiem, używać jej trzeba z wielką ostrożnością, gdyż często kruszcami nasycona, szkodliwy wpływ na zdrowie wywiera. Tak np. na drodze od Jegorłyku średniego do miasta Stawropola w wielu miejscach, woda z pozoru i smaku zdatna do picia, staje się zgubną dla żołądka trucizną: nad brzegiem morza Kaspijskiego, pokrytem salinowemi kałużami, zupełnie prawie niema dobrej wody, i t. d. Z jezior, oprócz Manycza, leżącego na pograniczu z guberniją Astrachańską, na wzmiankę zasługują: Burnukczuńskie, w pobliżu sioła Bezopasnoje (zawierające sól szkodliwą do użytku), w bliskości miasta Stawropola, jeziora Rybne i Wszywe; Mingoto, Koczkarne, Kaz-Jegosz, Bereckie i wiele innych. Wody mineralne posiadające różnych własności źródła, leżą w powiecie Piatygorskim. Kommunikacyje w gubernii, z powodu równin i twardego gruntu, są w ogóle w dobrym stanie; miejscami tylko warstwa czarnej ziemi (np. na głównej drodze do Georgii (albo górzystości, w powiecie Piatygorskim) utrudniają kommunikacyję. Główną i najwięcej uczęszczaną drogą jest trakt pocztowy, idący z miasta Rostowa przez Stawropol, Georgijewsk i Ekaterynogradzką stannicę do Georgii (Gruzyi): na drodze tej (również na innej idącej do wód mineralnych, oddzielającej się przy Georgijewsku), posterunki do zmiany konwojów, zaczynają się od stannicy Alexandrowskiej. Pod względem klimatu, guberniję podzielić można na dwie części: wschodnią i zachodnią, których granicę naturalną stanowią wyniosłości przy górze Północnej (pochyłej ku stannicy Kalinowej) i wyniosłości idące do Kisłowodzka ku północy w tejże samej linii długości. Temperatura wschodniej krainy, szczególniej w miejscach nizkich, do morza zbliżonych, jest daleko wyższą; wiosna zaczyna się tam o miesiąc wcześniej, aniżeli w krainie zachodniej, bardziej nad powierzchnię morza wzniesionej. *Płody naturalne.* Z rzeczy kopalnych: biały marmur w Piatygorsku (poniżej kąpieli Sabaniejewskich), grunt, glina różnego gatunku (w liczbie tej farbierska), węgiel kamienny na obu brzegach rzeki Kubani, nafta, piryt w Kisłowodzku; sole różnego rodzaju (koperwasowa, saletrzana, kuchenna; najlepsza w jeziorze Dżagl). Z królestwa roślinnego: kukurudza, ryż, leszczyna jaworowa, soczewica, marzanna, roślina drok, dająca żółtą farbę, korzeń kermek, używany do garbowania skór; korzeń berberysowy (do wyrabiania safijanu), kapary, bergamoty, tytoń, bawełna (w małej ilości uprawiana w powiecie Kizlarskim), pieńka grebieńska, pieprz strączkowy, winna macica, drzewa morwowe i figowe. Morele rosną wszędzie na otwartem powietrzu; brzoskwinie zaś i pigwy tylko we wschodniej części gubernii; szparagi w dzikim stanie; całe pola pokryte bzem i lukrecyją. Z królestwa zwierząt:

owce z tłustemi ogonami (kurdink), kuny i wydry kubańskie, bobry, lisy różnego gatunku, wielbłądy (w małej ilości); bażanty, dropie, orły, pelikany, nury czarnoszyje, i t. d.; jesiotry, łososiopstrągi, odmiany karpia i liny. Pijawki stanowią przedmiot korzystnego handlu. Nadto żółwie, żmije, pszczoły, kantarydy, szarańcza i t. d. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi 395,172 głów płci obojga (w r. 1861). Oprócz osiadłych, są plemiona koczujące, których liczba dochodzi do 100,000 głów płci obojga. Nadto, Kozaków około 280,000. Ludność ta mieści się w 5-ciu miastach, 135 siołach i 419 stannicach kozackich. Osiadli mieszkańcy składają się z przesiedleńców gubernij środkowych, z Ormian, Georgijan (Gruzyjców) i Kozaków. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 8,176, ormiano-gregoryjanów 18,154. Z ludów koczujących, Nogajcy i Kałmucy wyznają religiję mahometańską albo pogańską (lamaitską). Przemysł w gubernii jest rozmaity. Ziemia uprawna mniej więcej czarnoziemna, leży na południo-zachód; ziemia przez koczowników zajęta, pokrytą jest piaskami, gliną salinami. Rolnictwo kwitnie głównie w powiatach Stawropolskim i Piatygorskim. Najobfitsze są urodzaje pszenicy i prosa. Pierwszą, prócz miejscowego użytku, wywożą w znacznej ilości za granicę przez porty Rostowa i Taganrogu. Siew zboża jarego zaczyna się w Kwietniu; do uprawy roli używają pługa. Ogrodnictwem warzywnem i owocowem trudnią się głównie mieszkańcy Kizlaru, niektórzy z właścicieli nad rz. Kumą i zamieszkali w pobliżu wód mineralnych, koloniści zagraniczni. Uprawa wina w powiecie Kizlarskim i okolicach miasta Mozdoku. Wina białego i czerwonego produkuje się rocznie około wiader 1,400,000; wódki winogronowej około 35,000 w.; wina stawropolskie pod imieniem Kizlarskich wywożą do gubernij środkowych. Nadto sprzedają znaczną ilość winogron, już to na miejscu, już to wywożą do innych gubernij. Drzewa morwowe rosną tu wszędzie, jedwabnictwem jednak trudnią się głównie w mieście Kizlar i stannicach nad rz. Tereckiem: w m. Mozdoku, po części w górnych osadach nad rzeką Kumą, w m. Stawropolu i w niektórych siołach tegoż powiatu. W ogóle jedwabiu produkuje się około 524 pudów; sprzedaje się głównie na jarmarku niższo-nowogrodzkim. Hodowanie bydła stanowi ważną gałęź przemysłu w całej gubernii, szczególniej w tej części, którą zamieszkują ludy koczownicze: tam około 100,000 ludzi oddaje się temu zatrudnieniu. Bydło jest w ogóle drobnej rasy, cały rok żywi się w polu, często bardzo choruje i upada, nie mając w czasie ostrych zim, innego prócz sitowia, schronienia. Mieszkańcy osiadli mają bydło roślejsze, silniejsze i bardziej do roboty zdatne. Koczujące plemiona posiadają też wielbłądy, lubo w małej liczbie. Bydło rogate wielkiemi hurtami przypędzają do Moskwy, Petersburga i na jarmark niższo-nowogrodzki. Konie wysyłają na sprzedaż do Georgii; wełnę i wyroby wełniane w znacznej ilości wywożą po za granice gubernii. Z innych przemysłów ważniejsze; furmanka, połów ryb w rzekach Tereku i Kubani, dobywanie soli, idącej na sprzedaż do magazynów miejskich, tudzież do dworków zamianowych (dla górali). Na niwach nad rz. Kumą poławiają się przepiórki, które po usoleniu, wywożą na sprzedaż do Rossyi środkowej. W sitowiach nad rzeką Kubanią i Terekiem poławiają się bażanty, które zakupują przemysłowcy z Moskwy i Petersburga. Przemysł rękodzielniczy mało rozwinięty. Fabryk skór 15, cegielni 30, browarów 3, mydlarni 7, fabryk świec 8 i t. d. Większą część towarów otrzymuje gubernija z jarmarku niższo-nowogrodzkiego. Zarząd gubernii Stawropolskiej zostaje w ręku główno-dowodzącego wojskami na linii Kaukazkiej i w Czarnomorzu.

Prócz tego jest tu gubernator cywilny. Herb gubernii zatwierdzony w r. 1828 przedstawia tarczę na dwie części podzieloną. Z tych w górnej, orzeł rossyjski siedzący na szczycie gór Kaukazkich, trzyma w jednej szponie wieniec laurowy, w drugiej piorun: u nóg jego leżą potargane więzy starożytnego Prometeusza. W dolnej części tarczy, w niebieskiem polu, uzbrojony mieszkaniec Kaukazu, pędzi na koniu po zielonym stepie; uciekając przed pogonią, strzela z łuku; w dali widać śnieżne wierzchołki gór Kaukazkich. *J. Sa.*.

Stąpel, w wielkim hutniczym piecu, kamień naprzeciw czeluści.

Stearopten ob. *Olejki lotne.*

Stearyna (z greckiego: *stear*, łój), część składowa tłuszczu, której najwięcej znajduje się w tłuszczu zwanym w życiu potocznem łojem. Łój owczy, kozi, zawiera go więcej niż inne gatunki. Jest ona glicerydem kwasu stearowego, topi się w temperaturze $+61^0$ i jest trudniej topliwą od palmityny, która topi się w $+46^0$. Stearyna w połączeniu z palmityną tworzy ciało tłuste, które dawniej uważano za ciało tłuste szczególne i zwano *margaryną*. Przez wyciśnienie łoju w prasie otrzymuje się stearynę z palmityną; oddzielenie od siebie tych ciał uskutecznia się drogą krystalizacyi z roztworu alkoholicznego na tej zasadzie, że stearyna jest trudniej rozpuszczalną w alkoholu niż palmityna. Wzór stearyny jest: $C_{42}\ H_{42}\ O_8$; krystalizuje ona w białe igiełki, dające się sublimować bez rozkładu. *Kwas stearowy* ($C_{36}\ H_{36}\ O_4$) obok kwasu palmitowego w połączeniu z gliceryną znajduje się prawie we wszystkich tłuszczach. Najłatwiej go w stanie czystym otrzymać z masła kakaowego; w tym celu tłuszcz ten zmydlają i mydło rozkładają kwasem siarczanym; tym sposobem otrzymany kwas stearowy z olejowym rozpuszczają w alkoholu a przez krystallizacyję roztworu otrzyma się kwas stearowy wolny od olejowego, który nie krystalizuje. Jest on massą białą bez smaku i zapachu; topi się w 69^0 a za oziębieniem krzepnie w białe igiełki; w wodzie jest nierozpuszczalny, w alkoholu i eterze łatwo się rozpuszcza. Jest on używany do fabrykacyi świec stearynowych, które głównie z niego się składają.

Stearynowe świece wyrabiane są pospolicie z tak zwanej stearyny, która jest mieszaniną kwasów stearowego i palmitynowego czyli margarynowego, a otrzymuje się z łoju, tłuszczu palmowego, masła kokosowego, stanowiących tłuszcze twarde i będących mieszaniną pojedynczych tłustości stałych i płynnych. W tym celu tłuszcze wspomnione poddają się zmydleniu (ob. *Mydło*), za pomocą wapna i małej ilości wody; otrzymane mydło wapienne kruszy się w stosownych do tego przyrządach walcowych, a następnie rozkłada kwasem siarczanym; przez to tworzy się siarczan wapna czyli gips, i kwasy tłuszczowe zostają wydzielone. Te ostatnie stopione zapomocą dopływającej pary wodnej, spływają na powierzchnię, zkąd zebrane zlewają się do płytkich form blaszanych, w których krzepną na dosyć miękką massę, składającą się z kwasu stearynowego, margarynowego (palmitynowego) i oleinowego. Massa ta z form wydobyta poddaje się wyciskaniu, w workach, zapomocą bardzo silnych prass hydraulicznych, najprzód na zimno, a później na ciepło, przez co kwasy tłuszczowe płynne zostają wydalone, a pozostaje massa twarda na wyrób świec używana. Ta ostatnia przez czas niejaki wystawia się na działanie słońca i powietrza dla wybielenia, a następnie po stopieniu odlewa się w stosownych formach na świece, gdy jednakże rozłam jej jest krystaliczny, i z tego powodu świece z niej wyrobione byłyby kruchemi, dla usunięcia tej niedogodności dodają do niej podczas topienia kilka procentów wosku, albo też odlewają w chwili gdy massa stopiona zaczyna przyjmować konsystencyję zarobową. Knoty

do świec stearynowych są plecione i napawane roztworami solnemi, na które przepisy znajdują się w dziełach technicznych i do których składu pospolicie wchodzi kwas borny (ob. *Bor*), saletra i salmijak. Kwas borny i w ogóle sole mineralne, topiąc się w wysokiej temperaturze, jaka panuje w płomieniu, powodują zginanie się knota, przez co tenże wychodzi za obręb płomienia, i w przystępie powietrza atmosferycznego zupełnie się spala, a bardzo mała ilość cząstek mineralnych ze spalenia powstała, spada na zewnątrz lub na świecę; tym sposobem świece nie potrzebują tak zwanego objaśniania; wiele tu jednak zależy od stosownego skręcenia knota, jego odpowiedniej grubości, dobrego napojenia roztworem solnym i od własności samego roztworu solnego. Świece odlane przed wysłaniem do handlu, wystawiają się jeszcze na działanie słońca i powietrza dla wybielenia, a następnie poddają się wypolerowaniu za pomocą stosownego przyrządu, przy użyciu bardzo mocnego spirytusu. Oprócz podanego tu sposobu otrzymywania materyjału do wyrobu świec stearynowych, istnieją jeszcze inne, mianowicie zmydlenie za pomocą stężonego kwasu siarczanego, i destylacyja za pomocą pary przegrzanej; szczegóły postępowania wymagają obszerniejszych opisów i rysunków, które w dziełach specyjalnych znaleść można. Wyrabiają także świece i z rzeczywistej stearyny. Fabrykacyja świec stearynowych w królestwie, koncentruje się w Warszawie i pod samą Warszawą, chociaż prawdopodobnie i w innych miejscach królestwa rozwinąćby się mogła. *T. C.*

Steatyt (z greckiego: *stear*, *steatos* łój), kamień miękki, tłustawy w dotknięciu, dający się krajać i toczyć z łatwością, którego jednak polerować nie można; zowią go także słonińcem, z niemieckiego *Speckstein*. Steatyt bywa rozmaitego koloru; w rozmaitych krajach zdarza się on z odcieniem zielonym, żółtawym, różowym, czerwonym, szarawym i białego koloru. Na Korsyce i w Chinach ze steatytu rzeźbią najdziwaczniejsze postacie, które w ostatnim kraju zowią magotami. Steatyt jest talkiem wodnistym, a przeto krzemianem magnezyi; w 100 jego częściach zawiera się 60—62 części krzemionki, 26 do 30 magnezyi, 5 do 6 wody, pozostałość zaś składa się z wapna, glinki i żelaza. Zowią go jeszcze kredą hiszpańską albo Briansońską, gdyż go najwięcej z tych okolic otrzymują; zamieniony na proszek, służy jako środek zmniejszający tarcie w machinach, mających koła drewniane; szewcy posypują nim obuwie, dla ułatwienia wejścia na nogę, a krawcy zamiast kredy do rysowania kroju na suknie.

Stebelski (Ignacy), historyk, bazylijan prowincyi Litewskiej, zmarły w Supraślu 1790. Wydał z druku dzieło wielkiej nauki i wiadomości historycznych, pod tytułem: *Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, z cieniów zakonnych powstające, czyli żywoty ŚŚ. panien i matek Eufrozyny i Parascewii*, (Wilno, 1781—1783, trzy tomy; w 8-ce), z których drugi ma osobny następny tytuł: *Chronologija, albo porządek według lat, zebranie znaczniejszych w koronie Polskiej i w wielkiém księztwie Litewskiém, a mianowicie na Białej Rusi w Połocku, dziejów i rewolucyi*, trzeci zaś pod tytułem: *Przydatek do chronologii, to jest rzeczy te, które w poprzedzających dwóch tomikach często kroć się namieniały, a przez obszerność swoję umieścić się wygodnie tamże nie mogły.* Jest tu historyja nie tylko prawie wszystkich klasztorów bazylijańskich na Rusi, ale mnóstwo szczegółów dziejowych z archiwalnych źródeł zaczerpniętych i krytycznie użytych. Dzieło to jest zatem niepospolitej wartości pod każdym względem. *F. M. S.*

Steblów, miasteczko w gubernii Kijowskiej, powiecie Kaniowskim, jedno z ludniejszych w tej stolicy.

Stebnik, wieś w Galicyi, obwodzie Samborskim, o milę od Drohobyczy odległa, z żupą solną. Roku 1845 odkryto tam także sól kamienną, w skutek czego szyb kopalny otworzono.

Stebnowski (Cezary), arcybiskup smoleński ruski, opat klasztoru ś. Onufrego w Mścisławiu. Był pierwotnie bazylijaninem i nauki kończył w Rzymie, w kollegijum *de propaganda fide.* Za powrotem do kraju był prefektem szkół w Żyrowicach, i sekretarzem zakonu bazylijańskiego, następnie prokuratorem zakonnym w Rzymie, w latach 1740—1744. Tam drukował wtedy dzieło pod tytułem: *Officia Sanctorum Ruthenorum,* (Rzym, bez roku), po łacinie i po rusku. Po ukończeniu tego urzędu mianowany konsultorem bazylijańskim, był superjorem w Żyrowicach przez lat ośm. Następnie za poparciem podkanclerzego Michała Sapiehy, opatem Onufrejskim po księdzu Michniewiczu. To był stopień tylko do arcybiskupstwa, jakoż w r. 1751 dnia 13 Listopada mianowany przez króla arcybiskupem po Tomiłowiczu. Ważna to była bardzo osoba w kościele ruskim. Umarł w r. 1762. *F. M. S.*

Stechajz, stejcheiz, z niemieckiego *das Streicheisen*: żelazo podobne do siekacza kuchennego, używane do ogładzania naczyń szklanych.

Stechiometryja, czyli nauka o *proporcyjonalności chemicznej*, jest nauką o stosunkach oznaczonych, według których ciała łączą się między sobą. Jestto nauka nowa, którą w końcu ośmnastego wieku Jeremijasz Benjamin Richter stworzył i nad którą następnie wielu uczonych pracowało. Za jej to pośrednictwem chemija doszła do dzisiejszego stopnia wysokiego wykształcenia swojego. Ob. Berzelius, *Versuch über die Theorie der chemischen Proportionen* (Drezno, roku 1820); Frickhinger, *Katechismus der Stöchiometrie* (Nördlingen, roku 1853); Schweigger, *Über stöchiometrische Reihen* (Halla, roku 1853).

Stecki. Dawna rodzina szlachty ruskiej z Kijowskiego, która rozmaite tam urzędy ziemskie piastowała. Z tych pierwszy *Kazimierz*, był wyższym dygnitarzem: z chorążego Kijowskiego mianowany kasztelanem Kijowskim r. 1722, założył szkoły w Żytomierzu, które konstytucyja z r. 1768 zatwierdziła. Umarł w r. 1748; prawnukiem jego jest: — **Stecki** (Henryk), współczesny numizmatyk, urodzony na Wołyniu w r. 1825 z ojca Ludwika zmarłego w r. 1859. Szkoły odbywał w Krzemieńcu a pomiędzy innemi wydał z druku użyteczne do historycznych badań *Rodowody książąt i królów polskich oraz wielkich książąt Litewskich* (Petersburg, r. 1861, folio). *F. M. S.*

Steczkowski (Jan Kanty), spółczesny matematyk, urodził się w Liszkach, wsi $1^1/_2$ mili od Krakowa odległej d. 20 Października r. 1800. Początkowe nauki odbył w szkółce wsi rodzinnej i w szkole podwydziałowej Benedyktynów w Tyńcu. W r. 1815 rozpoczął nauki liceälne w Krakowie, a po skończeniu tychże przeszedł w r. 1821 na uniwersytet, na wydział filozoficzny, gdzie wyłącznie poświęcił się naukom matematycznym. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich mianowany został r. 1826 adjunktem przy obserwatoryum astronomicznem krakowskiem; w dwa lata później otrzymał stopień doktora filozofii; w r. 1830 został członkiem towarzystwa naukowego Krakowskiego. Jako adjunkt robił Steczkowski od r. 1829 przeważnie sam bieżące spostrzeżenia meteorologiczne i astronomiczne w obserwatoryum, zajmował się ich obliczaniem, jak również ustawianiem narzędzi nowo nabytych. Wypadki tych prac były ogłaszane: w *Beobachtungen auf der Cracauer Sternwarte.* W końcu ro-

ku 1842 przeznaczony został na professora matematyki elementarnej przy uniwersytecie, gdzie już od r. 1833 wykładał matematykę wyższą; w r. 1863 uwolniony został od obowiązków z emeryturą. Prace naukowe Steczkowskiego są: *De longitudine geographica* (Cracoviae, r. 1828) rozprawa inauguracyjna; *De longitudine geographica Cracoviae* (w Rocz. tow. nauk Krakowskich tom XV); *O kometach w ogólności, a w szczególności o komecie Halleja* (tamże, t. XVI); *O trwałości systematu słonecznego*, w *Pamiętniku naukowym* Lesława Łukaszewicza (tom I, z r. 1837); *Resultate der an der Cracauer Sternwarte gemachten Beobachtungen* (Cracau, r. 1839), w broszurze tej mieści się ważna praca, mianowicie co do średnich barometrycznych oraz ich zmiany, wiatry, stan nieba, a nareszcie wyniesienie Krakowa nad powierzchnią morza, opracowane naukowo tudzież wyrachowanie długości geograficznej Krakowa z własnych obserwacyj zasłonień gwiazd stałych przez księżyc. *O Astrologii w ogólności, w szczególności zaś jakim sposobem układali astrologowie Horoskopy i jak z nich robili przepowiednie*, w *Roczniku Tow. Nauk Krakowskiego* (tom XVII); *Rys życia Karola Hubego, prof. matematyki w Uniwersytecie Jagiellońskim* (tamże, tom XXII); *Przyczynek do teoryi prowadzenia stycznych do linij krzywych drugiego rzędu* (tamże, tom XXVIII). W *Archiv der Mathematik und Physik* Gruncrta zamieścił; *Neuer Beweis des pythagoräischen Lehrsatzes*; *Verwandlung der Coordinaten* (t. XXII): *Bemerkungen über Höhenmessung mit dem Barometer* (t. XXIV); *Ueber Beschreibung der regulären Vielecke* (t. XXIV); *Beitrag zur Theorie der Tangenten an die krummen Linien der zweiten Ordnung* (t. XXXIV). Nareszcie w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1855 jest tegoż Steczkowskiego kilka słów o obliczaniu miąższości drzewa, z powodu artykułu Szumlańskiego. Z pomniejszych prac Steczkowskiego kilka nie zostało ogłoszonych drukiem, z pomiędzy takowych tylko *Krótka wiadomość o Obserwatoryum Krakowskiem* znajduje się w *Tygodniku literackim Poznańskim* z r. 1842. Główne dzieło Steczkowskiego jest *Elementarny wykład matematyki* które obejmuje: *Arytmetykę*, wydaną (w r. 1851 i 1861); *Algebrę* (w r. 1852); *Planimetryję i Stereometryję* (w roku 1858); *Trygonometryję prostokreślną i sferyczną* (w r. 1859); *Geometryje analityczną wraz z linijami i powierzchniami krzywemi drugiego rzędu* (w r. 1859). W zawodzie astronomicznym był Steczkowski również czynnym; bo oprócz prac wyżej wymienionych obliczał wspólnie z dyrektorem Weisse tablice astronomiczne pod tytułem: *Coordinatae Mercurii, Veneris, Martis, Jovis, Saturni et Urani*, tudzież *Correctiones temporis et altitudinibus correspondentibus*. Obie te broszury wyszły w Krakowie r. 1829, następnie, także wspólnie z dyrektorem, zajmował się redukcyami na r. 1825 położeń gwiazd stałych przez Bessela obserwowanych, które wydane zostały w r. 1846 przez akademiję Petersburgską pod tytułem: *Positiones mediae stellarum fixarum in zonis Regiomontanis a Besselio inter*—15° *et* 15° *declinationis observatarum*. W r. 1861 ogłosił dzieło *Astronomija sposobem dla każdego dostępnym wyłożona* z 80 drzeworytami, 1 kartą przedstawiającą gromady gwiazd i 1 tablicą. Prócz tego zasilał pracami swemi *Bibliotekę Warszawską* i *Dziennik Poznański*. W ostatnich czasach swego zawodu wypracował Steczkowski: *Słownik astronomiczny* i takowy Tow. nauk Krak. do użytku złożył, a otrzymawszy emeryturę, napisał *Arytmetykę początkową*, w 2 częściach, która nakładcy oczekuje.

Stedingi, pokolenie Fryzonów, zamieszkałe w krainie Steding, nad dolną Wezerą, w dzisiejszym Oldenburgu i Delmenhorst, opierało się walecznie prze-

mocy hrabiów Oldenburgskich i arcybiskupów bremeńskich od 1187—1234 r. Niepłacenie dziesięcin i miłość niepodległości, ściągnęły na nich zarzuty o herezyje. Zarzucano im złośliwie, że cześć oddawali djablu, że on objawiał się im w rozmaitych postaciach, jako to: ropuchy, kota, gęsi; że wśród ciemności, wylewają się na najsprosniejszą rozpustę i znieważają sakramenta. Papież Grzegorz IX nakazał przeciw nim krucyjatę; czterdzieści tysięcy zbrojnych wystąpiło na wytępienie biednego pokolenia, które do szczętu zostało zniszczone, pomimo najwaleczniejszego oporu. Sześć tysięcy Stedingów zginęło, reszta rozproszyła się lub poddała się Gerondowi, arcybiskupowi bremeńskiemu, który w następnym roku wyjednał z nich zdjęcie klątwy papiezkiej. Jest rozprawa Scharlinga *de Stedingis* (Kopenhaga, 1812).

Steele (sir Ryszard), członek towarzystwa tak zwanych Essaistów, urodzony r. 1671 w Dublinie, uczył się w szkole Charterhouse w Londynie, gdzie zaprzyjaźnił się z Addison'em. W r. 1692 udał się do Oxford i po kilku latach wszedł jako ochotnik do gwardyi królewskiej. Dowcip i dobry humor zjednały mu przyjaźń officerów i stopień chorążego. Odtąd hołdował wszelkim dziwactwom czasowym, rzucając się w wir zabaw i szałów. Czasami zdjęty skruchą, sam sobie ślubował poprawę, lecz nie na długo; a pisemko jego *Bohater chrześcijański*, ściągnęło nań tylko żarty i szyderstwa. W r. 1701 wystąpił z komedyją *Funeral*, po niej r. 1703 napisał drugą *The tender husband;* obie dobrze były przyjęte. Najlepszym wszakże z jego dramatów jest *The conscious lovers* (1722). W r. 1709 rozpoczął wydawnictwo czasopisma *Tatler*, nauce i rozrywce poświęconego, od roku zas 1711 wraz z Addison'em wydawał czasopisma *Spectator*, którego wyszło 8 tomów, od r. 1713 czasopismo *Guardian*, w 2 tomach; do wszystkich tych pism, wielką cieszących się wziętością, pisał wraz z Addison'em artykuły pożyteczne, językiem poprawnym, czystym i świetnym. W r. 1709 był Steel gazeciarzem Wigów i od r. 1713 należał do opozycyi; był członkiem parlamentu, z którego go torysowie wydalili jako podżegacza i autora pism buntowniczych. Wszakże Jerzy I mianował go koniuszym w Hamptoncourt, poczem wstąpił znów do parlamentu; a w r. 1717 wysłano go do Szkocyi na komissarza do przyjęcia dóbr zasekwestrowanych. Poróżniwszy się jednak z ministerstwem, a nawet z Addison'em, usunął się do majątku swego Llangunnor pod Caermarten, gdzie zmarł w r. 1729. Komedyje jego wyszły w r. 1761, listy w r. 1787; te ostatnie charakter jego w korzystnem przedstawiają świetle.

Steen (Jan), jeden z najsłynniejszych malarzy holenderskich, urodzony 1656 r. w Lejdzie, z ojca piwowara. Gdy za młodu okazywał zdolność do malarstwa, ojciec oddał go do szkół w Utrechcie, potem zaś był uczniem sławnego Browera, a później jeszcze J. von Goyen'a, który ożenił go z córką swoją Margaretą. Chociaż Steen za młodu już cieszył się pewną sławą, że jednak zbyt pracowicie wykończał swoje malowidła, zarabiał mało, iżby się z tego mógł utrzymać. Za radą ojca urządził sobie browar w Delft i byłby na tem dobrze wyszedł, gdyby mniej ulegał wrodzonej skłonności do hulackiego życia. Gdy browar swój obciążył długami, brał się znowu do pendzla, ale wtedy tylko gdy mu niedostatek dokuczał. Nakoniec przy pomocy rodziny, założył szynkownię, którą wprawdzie licznie odwiedzano, ale która zarazem dostarczyła mu tem łatwiejszej sposobności do rozpustnego życia. Sceny na jakie codziennie patrzył, z wielką sztuką częstokroć nawet w stanie opilstwa, przenosił na płótno. Żaden z jego współczesnych malarzy, nie dorównał mu ani w naiwności kompozycyi, ani w charakterystyce i wyrazie figur, ani też w ważnym rozkła-

dzie światła i cienia, a tem mniej w humorystycznem zapatrywaniu się na przyrodę. Wprawdzie często malował i historyczne obrazy, lecz pozostał zawsze najdoskonalszym i niewzruszonym w obrazach scen rodzinnych, wyższej i niższej klassy ludu. Straciwszy żonę, która mu pozostawiła sześcioro dzieci, ożenił się z wdową mającą dzieci dwoje. Gospodarstwo jego podupadło i zmuszony potrzebą, zaledwie sprzedażą w późniejszych latach, kiedy niekiedy wymalowanych obrazów, mógł się z rodziną utrzymać. Umarł 1689 r., zostawując rodzinę w największym niedostatku. Ale po śmierci obrazy jego coraz drożej kupowano, a mianowicie w Hollandyi. Do najsławniejszych należą: *Kręgielnia*, *Chora dama*, *Wesele*, *Uroczystość wiejska*, a przedewszystkiem *Uroczystość ś. Mikołaja*, *Uczta ostrygowa*, przedstawiająca rodzinę mistrza, i *Obraz życia ludzkiego od dziecka do starca*. Rysunki jego z powodu nadzwyczajnej rzadkości, mało są znane i równie drogo są płacone. Dla własnej zabawy rytował także, a doskonałość tych sztychów nie ulega wątpliwości. Do rzędu jego naśladowców liczą Regnera, Brankenburga i Molenaera. Własny jego portret, który sam wymalował, znajduje się w rozmaitych zbiorach. Nowsi biografowie wspominają także o innym Janie Steen, który podobne obrazy malował w Alkmaar, ale żył później i którego utwory pod względem sztuki z obrazami delftyckiego Jana Steen porównać się nie dadzą.

Steene lub *Steine* po niemiecku, a właściwie po czesku *Stienawa*, pod Broumowem *Stienica*, rzeczka w królestwie czeskiem, biorąca początek w Szlązku pruskim, pod wsią Stenawą (Steinau), w górach Stieny i przepływająca pod wsią Neusorge, Halbstatem czyli Wiżniowem Dolnem, gdzie lesiste wzgórze na prawym jej brzegu nazywa się Nikelsberg albo Nikelsbusch. Na lewym zaś brzegu rozciągają się stawy rybne, z których największy nazywa się Stockteich albo Schilfteich. Na dalszym jej biegu znajdują się miejscowości Dittersbach i Rurprechtice, wieś Heinzendorf, Holzwiesen i młyn Holzmühle, wieś Herzmankowice, wioska Oelberg na niewielkiem wzgórzu. Wzgórza tutejsze noszą nazwy Holsberg, Steinerberg, rozciągające się ku miastu Broumowu. Pod tem miastem do Stenawy wpada potok Vötzbach. W pobliżu Oelberga leży wieś Grossdorf. Dalej nad Stenawą wznosi się szczyt Georgonberg, na którym stoi kościół Martinkowicki, opodal dwór pański, młyn Sandmühle i karczma Sandschaenke, a dalej wieś Ottendorf. Stenawa wpływa tu do hrabstwa Kladska i nie dochodząc do stolicy tego hrabstwa, wpada do Nisy. Do Stenawy wpada ośm potoków z lewej strony, a z prawej siedm. *Ad. N.*

Steenwijk (Henryk, starszy), sławny malarz perspektywista ze szkoły flamandzkiej, urodzony w Stenwijk 1550 r., był uczniem ojca swojego, bardzo biegłego w malarstwie, perspektywie i budownictwie, tudzież Jana Fredeman'sa, zwanego de Vries. Malował obrazy architektoniczne, a głównie wnętrza kościołów gotyckich, z doskonałą znajomością światłocienia. Jego obrazy częstokroć oświetlone płomieniem pochodni lub świec jarzęcych, są pilnie i lekkim pędzlem wypracowane i często figurami Breughel'a i innych sławnych mistrzów przyozdobione. Gdy wybuchły wojenne niepokoje, udał się do Frankfurtu i umarł tam w 1604 r. — Syn jego i uczeń, **Steenwijk** (Henryk, młodszy), urodzony w 1585 r., odznaczał się podobnego rodzaju przedstawieniami i często przewyższał swojego sławnego ojca. Obrazy jego, po większej części wnętrza kościołów i pałaców, sa w ogóle mniej ciemno trzymane. Za namową przyjaciela swojego, Ant. van Dyck'a, do którego obrazów bardzo często architektoniczne i perspektywiczne tła malował; wyjechał do Anglii, gdzie zalecony królowi, żył szczęśliwy. Umarł młodo, do Amsterdamu wróciła tylko jego

żona i uczennica, która się w tym samym rodzaju malarstwa odznaczała, a obrazy poszukiwano i dobrze płacono. Rzadko kiedy jednak można napotkać obrazy obu Henryków Steenwijk, a równie rzadkie są także ich rysunki. Do uczniów ojca należą Neefs'owie, ojciec i syn.— **Steenwijk** (Mikołaj), w Brena, zapewne syn młodszego Steenwijka, malował ciche życie i równie jak ojciec miał być wyłącznym malarzem Karola I, króla angielskiego. Lata śmierci obu niewiadome.

Steeple chase, dosłownie: *wyścigi wieżowe,* tak nazywa się w Anglii odrębny rodzaj wyścigów, przy których za metę bierze się jaki przedmiot wysoki, zostający w pewnej odległości, np. wieżę kościelną, do której to mety jedzie się przez pola, płoty i rzeki, nie zważając na żadne zgoła przeszkody. *F. H. L.*

Stefan (święty), jeden z siedmiu dyjakonów. *Dzieje Apostolskie* (rozdz. VII), następnie opisują męczeństwo tego świętego: „W one dni gdy rosła liczba uczniów, stało się szemranie Greków przeciw Żydom, iż w posługiwaniu powszednim bywały pogardzone wdowy ich. A dwunastu apostołów zezwawszy gromadę uczniów, rzekli: Nie jest słuszna żebyśmy my opuścili słowo Boże, a stołom służyli. Upatrzcież tedy bracia z was siedmiu mężów dobre świadectwo mających, pełnych Ducha świętego i mądrości, którebyśmy przełożyli nad tą sprawą. A my modlitwy i usługiwania słowa pilnować będziemy. I podobała się mowa przed wszystką gromadą. I obrali Szczepana czyli Stefana męża pełnego wiary i Ducha świętego, i Filipa, Proskura, Nikanora, Tymona, Parmena i Mikołaja nowo-żydowina Antyjocheńczyka. Te postawili przed oczyma apostołów, a modliwszy się włożyli na nie ręce. A Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem. I powstali niektórzy z bóżnicy, którą zowią Libertynów i Cyrenejczyków, Aleksandryjanów, i tych którzy byli z Cylicyi i z Azyi, gadając się z Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił: Tedy naprawili męże, którzyby mówili, że go słyszeli mówiącego słowa bluźnierskie przeciw Mojżeszowi i Bogu. A tak wzruszyli lud i starszych i doktory, a zbieżawszy się porwali go i przywiedli do rady, i postawili fałszywe świadki, którzy mówili: Ten człowiek nie przestawa mówić słów przeciw miejscu świętemu i zakonowi. Albowiemeśmy go słyszeli mówiącego: Iż Jezus Nazareński ten zburzy to miejsce i odmieni podania, które nam podał Mojżesz. A patrząc nań pilnie wszyscy którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego jako oblicze anielskie. Zapytany przez najwyższego kapłana, Stefan zdawał sprawę ze swej wiary, i dowodził że nic bluźnierskiego nie mówił przeciw Mojżeszowi. A słuchając go krajały się serca obecnych i zgrzytali nań zębami. A będąc pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał Stefan chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: „Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej." A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie. A wyrzuciwszy go z miasta kamienowali: a świadkowie składli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana wzywającego, a mówiącego: Panie Jezu, przyjmi ducha mojego. A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu. A Szaweł (późniejszy święty Paweł) zezwalał na zabicie jego. Ten pierwszy męczennik, ten wódz skrwawionych, a niezliczonych zastępów ofiarniczych dla prawdy, nie znaną dotąd bronią miłości stara się nawrócić błądzących, przez tę miłość, zasłania się o prawdę, a błagając o przebaczenie mordercom, odnosi tą bronią miłości nieśmiertelne zwycięztwo. Oto są owoce nauki chrześcijań-

skiej, która po raz pierwszy tak świetnie podniosła ofiarę prawdy. Pogrzebli Szczepana ludzie bogobojni i uczynili nad nim wielkie płakanie, to jest zacny obchód pogrzebowy. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Stefana, pierwszego męczennika (*protomartyris*), w dniu 26 Grudnia czyli nazajutrz po Bożem narodzeniu.—W miasteczku Kafargarnatu, o mil dziesięć od Jeruzalem był kościół, przy którym znajdował się czcigodny kapłan, imieniem Lucyjan. Dnia 3 Grudnia 415 roku w widzeniu przed zaśnięciem pokazał mu się Gamalijel, ten sam, który świętego Pawła, dawniejszego Szawła, uczył zakonu, i wskazał miejsce gdzie spoczywają zwłoki świętego Stefana albo Szczepana, dyjakona i pierwszego męczennika, oraz Nikodema, który w nocy przychodził odwiedzić Jezusa Chrystusa. W dwóch następnych tygodniach Lucyjan miał znowu takież widzenie. Udał się więc do Jeruzalem i opowiedział rzecz całą Janowi biskupowi. Za jego upoważnieniem Lucyjan wykopał we wskazanem miejscu kości ś. Stefana, Nikodema, samegoż Gamalijela i syna jego Abidasa; liczne cuda działy się przy relikwijach ś. Stefana, rozdzielonych cząstkami między różne kościoły. Cesarzowa Eudoksyja, żona Teodozyjusza Młodszego, osiadłszy w Jeruzalem roku 444 zbudowała pod wezwaniem tego świętego wspaniały kościół na staję od miasta. Pamiątkę Znalezienia świętego Szczepana Kościół obchodzi w dniu 3 Sierpnia. *L. R.*

Stefan (święty), albo *Szczepan*, król węgierski. Ojciec jego Gejza (roku 972—997) miał syna imieniem Wajk, urodzonego w Granie czyli Strygonium r. 997. Wychowywał go hrabia Theodat San-Severin, który schronił się przed prześladowaniami z Apulii do Węgier. Jako młodzieniec, Wajk okazał wielkie zdolności, mówił po grecku i po łacinie, szczególniej zajęły go i wpłynęły na jego serce i duszę: psalmy, przypowieści Salomona i Nowy Testament. Wtem przyjechał do Węgier biskup pragski, sławny święty Wojciech; w celu złożenia mu hołdu uszanowania przybyli do Węgier: cesarz niemiecki Otto III i książę bawarski Henryk, i śród zgromadzenia świetnego w Stuhlweissenburgu, nastąpiły zaręczyny Wajka z siostrą bawarskiego księcia Gizellą. W Stuhlweissenburgu odbył się z wielką okazałością chrzest Wajka przez świętego Wojciecha, i na chrzcie otrzymał imię Szczepan. Po śmierci ojca, objął rządy. W okolicach Samogy był podówczas książę Kupa, który chciał krajowi siłą narzucić pogaństwo napowrót, ściągnął liczne wojsko i pomknął się niedaleko Granu, gdzie nad brzegami rzeki Stefan swe hufce rozłożył. Starły się oba wojska pod Palotą, Stefan zwyciężył. Kupa poległ, jego ciało poćwiertowane, na bramach czterech miast poprzybijano, jako to: w Gran, Wesprymie, Raab i Karlsburgu; dobra poległych użyto na fundacyje biskupstw, opactw, kościołów. Główny nadzór nad temi fundacyjami poruczono opatowi franciszkanowi Anastazemu. Na pamiątkę męczeństwa świętego Wojciecha przez Prussaków bałwochwalczych, Stefan wybudował kościół w Gran i uczynił go kościołem głównym Węgier, kraj zaś podzielił na dziesięć okręgów kościelnych albo dyjecezyj. Pobicie Kupy i zagłada pogaństwa, były niejako wstępem do utworzenia królestwa w Węgrzech. Był wtedy papieżem Sylwester II, jeden z najuczeńszych mężów swoich czasów; do niego udali się byli Polacy, by dla swego księcia Bolesława Chrobrego, syna Mieczysława I, uzyskać koronę królewską. Korona ta z ozdobami odpowiedniemi miała już być gotową; gdy w tem przyjechał do Rzymu poseł Stefana, opat Anastazy i pokornie prosił Ojca świętego o nadanie korony dla wprowadziciela wiary chrześcijańskiej do Węgier. Sylwester tak miał być uradowany czynami Stefana, że zawołał: Mnie nazywają apostolskim następcą, ale władzca, który was

tu przysłał, a ktory Chrystusowi tak wielki naród pozyskał, jest prawdziwym apostołem. Przeznaczona dla Polski korona posłaną była do Węgier, wraz z bullą papiezką: „Jak będziesz ukoronowany tą koroną, którą ci przesyłamy, umocowujemy ciebie i twych następców i pozwalamy, byście jako symbol apostolstwa przed sobą nieść kazali, w uroczystościach podwójny Krzyż święty, i was, to jest ciebie i twoich następców, prawem władzy apostolskiej oblekamy i prosimy, byście w miarę sił i w miarę łaski Boskiej wam nadanej, w imieniu nas i naszych następców, teraźniejszy i przyszły Kościół kraju waszego organizowali i tak urządzili, jak to jest opisane w osobnem breve.” Bulla datowana dnia 27 Marca 1000 roku. Stefan zaś dopiero w dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny, której pieczy poruczył swój kraj, włożył koronę Sylwestra II w Granie na swą głowę. W późniejszych czasach jak i dotąd zawsze korona węgierska uważana jest za koronę św. Stefana i jako taką, jest najcenniejszą relikwiją kraju całego. Stefan monarcha pobożny miał zwyczaj wychodzić często bez orszaku i bez wszelkiej oznaki dostojeństwa, ażeby tem snadniej odkrywać uchybienia swych dworzan, przeniewierstwa urzędników i samemu słuchać skarg nieszczęśliwych. Jednego razu, gdy tak przebrany rozdzielał jałmużnę między ubogich, kupa żebraków rzuciwszy się nań, obaliła go i wydarła mu brodę i włosy na głowie. Lecz święty monarcha miał się za szczęśliwego, że cierpiał dla Jezusa Chrystusa i nie mścił się bynajmniej. Dar czynienia cudów i wiele innych łask nadwyczajnych, w tem jeszcze życiu były nagrodą nieporównanych cnót Stefana. Umarł roku 1038, w sześćdziesiątym roku życia. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Stefana, w dniu 2 Września. *L. R.*

Stefan (papież). Dziesięciu papieżów nosiło to imię, a mianowicie: **Stefan I** (święty), syn Julijusza Rzymianina, wstąpił na tron papiezki roku 253, po męczeństwie papieża Lucyusza. Stefan będąc archidyjakonem, przyjął od papieża Kornelijusza, przewidującego swoję śmierć, skład wszystkich dóbr Kościoła; papież Lucyjusz zaszczycił go takiemże zaufaniem. Za papieztwa Stefana, podniosła się kwestyja wielkiej wagi, która różniła Kościół rzymski z Kościołem wschodnim, to jest kwestyja o ważności Chrztu udzielanego przez heretyków. Większa część kościołów Azyi i biskupi Afryki postanowili, że ochrzczeni przez heretyków mają być ochrzczeni na nowo, powracając do Kościoła katolickiego. Na synodach prowincyjonalnych roztrząsano tę kwestyję, jako to w Kartaginie (koło roku 200), pod prezydencyją tamecznego biskupa Agrypina; później (r. 235) w Ikonium i Synnada, w Azyi Mniejszej. Tu oświadczono się przeciw ważności chrztu heretyków, wbrew zdaniu Kościoła zachodniego, który, a nadewszystko Kościół rzymski, poprzestawał na wkładaniu rąk na heretyków, wracających do Kościoła katolickiego, na znak pojednania i pokuty, ale nie ponawiał chrztu. Święty Cypryjan potwierdził także zwyczaj Wschodu na dwóch synodach (r. 255 i 256); ale dopiero kiedy ten biskup przedstawił postanowienia synodów afrykańskich Stefanowi I papieżowi, biskupowi Rzymu, podwójny zwyczaj obojga Kościołów, nienapastowany dotychczas, zagrażał później sporem i szkodliwszemi jeszcze następstwami. Papież oświadczył prosto, że nietrzeba wprowadzać nowości, a trzymać się tradycyi czyli podania; że chrzest udzielany przez heretyków uważany być powinien jako ważny, byleby zachowana była forma Kościoła katolickiego, i byleby udzielono Sakrament w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Cypryjanowi wcale się niepodobało podobne oświadczenie; nie mógł wyrzec się zdania, że woda użyta przez heretyków jest wodą sprofanowaną, a tem samem nie posiada mocy do obmycia duszy z jej grzechów. Firmilijan, biskup Cezarei

w Kappadocyi, silniej jeszcze popierał mniemanie Cypryjana. Dekret wszakże papieża Stefana nie rozciągał się do Paulinijanów i Katafrygijanów, to jest heretyków, którzy odrzucali katolicki dogmat o Trójcy przenajświętszej, a których chrzest był odrzucony przez sobór Nicejski. Koniec panowania świętego Stefana zasmucił straszny widok prześladowania cesarza Waleryjana, którego sam papież padł ofiarą. Stefan, niezmordowany w czasie tych ciężkich doświadczeń, nie przestawał przemawiać do wiernych słowami pociechy, wykładać Pismo święte, zachęcać ich do wytrwania w męczeństwie. Zarządzał wszystko czegokolwiek wymagał Kościół w owych okolicznościach, obchodził w kryptach święte tajemnice, zgromadzał duchowieństwo koło siebie i wpajał w nie własny zapał; nauczał pogan i chrzcił wielką ich liczbę. Waleryjan rozgniewany tak śmiałem postępowaniem, kazał zaprowadzić papieża do świątyni Marsa i ofiarować tu bogom pod karą śmierci. Zaledwie Stefan wszedł do świątyni, piorun uderzył i z okropnym hukiem pogruchotał bałwany. Papież mógł wyjść ztąd i poszedł na cmentarz świętej Lucylli, gdzie jeszcze raz zachęcał wiernych do wytrwania aż do śmierci i ofiarował mszę świętą. Waleryjan dowiedziawszy się o tem posłał znowu żołnierzy po papieża. Stefan niezachwiany, dokończył mszy świętej i zaraz potem był ścięty dnia 2 Sierpnia 257 r., w którym też dniu Kościół święci jego pamiątkę. — **Stefan II**, Rzymianin, kardynał-kapłan, wybrany jak należy dnia 27 Marca 752 r., ale nie był konsekrowany, bo umarł z apopleksyi trzeciego czy czwartego dnia po elekcyi. Wielu pisarzy niesłusznie nie liczą go w poczet papieżów, z przyczyny nader krótkiego zasiadania na stolicy apostolskiej i ponieważ nie odebrał konsekracyi. — **Stefan III** (nazywany II), zaraz i jednogłośnie wybrany po Stefanie II r. 752. Uważany za męża rzadkiej pobożności, nadzwyczajnej roztropności, miłował duchowieństwo, pałał żądzą naprawy Kościoła i opowiadał słowo Boże. Napastowany przez Astolfa, króla Longobardów, który zajął exarchat Rawenny i zagrażał Rzymowi, Stefan szukał ucieczki w Bogu, nakazał processyje publiczne i sam odbył boso processyję do bazyliki *ad Praesepe*. Potem szukał pomocy u Franków, nie spodziewając się jej od słabego i niedołężnego cesarza Konstantyna Kopronyma, zupełnie opanowanego przez obrazoburców. Pepin, potężny i groźny pan królestwa Franków, był zawsze połączony ze stolicą apostolską,, do niego więc udał się Stefan. A gdy Astolf nie chciał oszczędzać Rzymu, Pepin przeszedł Alpy, obległ króla Longobardów w Pawii i otrzymał obietnicę zwrotu exarchatu i wszystkich zdobyczy. Pepin powrócił za nadejściem zimy, ale zaledwie przebył Alpy, Astolf złamał słowo, wkroczył do miasta Rzymu i znieważył groby świętych męczenników. Pepin, na nowe prośby Stefana, wrócił do Włoch. Tu przyszła do niego deputacyja cesarza Kopronyma, który domagał się exarchatu i innych miast, z wyłączeniem papieża. Pepin odpowiedział, że żaden widok ziemski nie sprowadził go do Włoch, że tylko chęć zasłużenia na łaskę boską skłoniła go do opieki nad Kościołem; że gdy mieć będzie w swych rękach exarchat i pięć miast rzymskich, spełniając ślub odda go ś. Piotrowi i jego następcom. Pepin dotrzymał słowa. Odebrawszy od Longobardów exarchat i dwadzieścia dwa miasta, darował je papieżowi. Ta donacyja była podstawą zwierzchnictwa doczesnego stolicy apostolskiej; bo co się tycze donacyi Konstantyna, rzecz niezawodna, że żadna nie istniała. Pepin przez tę darowiznę dla świętego Piotra, okazał wielką usługę dla stolicy apostolskiej. Stefan papież często zgromadzał duchowieństwo rzymskie w swoim pałacu i upominał je do pilnego zgłębiania Pisma świętego. Umarł r. 757 po pięciu latach panowania. Zo-

stawił pięć listów i wiele konstytucyj kanonicznych. — **Stefan IV,** rodem Rzymianin, ale pochodzenia sycylijskiego, benedyktyn klasztoru ś. Chryzogona, mianowany kardynałem przez papieża Zacharyjasza, wybrany papieżem r. 768, pod panowaniem cesarzów Konstantyna Kopronyma i Leona. Papieże Zacharyjasz, Stefan i Paweł wysoko poważali jego cnoty i rzadkie doświadczenie. Po śmierci Pawła zostawszy papieżem, wydał wyrok na antipapieża Konstantyna, który pochodząc z książęcego rodu, a będąc świeckim, doszedł gwałtami i intrygami, nawet przed śmiercią papieża Pawła I, do wyboru na stolicę apostolską, i przez 13 miesięcy zasiadał nieprawnie na niej. W r. 769 Stefan zwołał do pałacu lateraneńskiego zgromadzenie biskupów Francyi i Włoch, które potępiło jednogłośnie intruza, i postanowiło, że na przyszłość żaden laik, pod karą klątwy, ubiegać się nie może o pontyfikat. Akta rządów Konstantyna zostały unieważnione i spalone. Trzecia sessyja tego soboru uchwaliła, że wszyscy biskupi nieprawnie wybrani przez Konstantyna powrócą do siebie, pójdą pod nowy wybór, a potem udadzą się do Rzymu na konsekracyję przez papieża. Antypapież smutnie zakończył: wyłupiono mu oczy, tudzież wielu jego stronnikom, a to według owoczesnego zwyczaju. Pięćdziesięciu dwóch biskupów francuzkich znajdowało się na soborze lateraneńskim. Stefan szczególniej prosił Pepina i synów jego Karlomana i Karola Wielkiego o przysłanie mężów najuczeńszych, a synowie Pepina odpowiedzieli na żądanie papieża, bo tymczasem sam Pepin umarł (r. 768). Sobór ten zniósł jeszcze uchwały pseudo-soboru konstantynopolitańskiego przeciw obrazom, a Stefan przesłał postanowienia soboru cesarzowi Konstantemu Kopronymowi, dla wyprowadzenia go z opłakanego błędu. Ale bezbożny Konstantyn zamiast wejść w siebie, zebrał na placu w Efezie zakonników i zakonnice i kazał im niezwłocznie pożenić się z sobą. Opierającym się wyłupiono oczy i skazano ich na wygnanie. Stefan miał także zajścia z Dezyderyjuszem, królem Longabardów, który wichrzył w Kościele. Stefan po półczwarta roku panowania umarł r. 772.—**Stefan V.** Rzymianin, znakomitego urodzenia, mianowany przez Leona III kardynałem dyjakonem, wybrany był papieżem dnia 24 Czerwca 816 r. i umarł w następującym roku. — **Stefan VI,** rzymianin, wstąpił na stolicę apostolską r. 885, był przyjacielem poprzednio Adryjana III. Umarł po sześciu latach panowania r. 891.—**Stefan VII**, rzymianin, przez intrygi potężnego stronnictwa margrabiego Adalberta, dostąpił tronu papiezkiego, po złożeniu i odprawieniu antypapieża Bonifacego, który wyniesiony przez zaburzenie ludowe, zajmował w ciągu dni piętnastu tron papiezki. Papież ten obszedł się niegodziwie z ciałem swego poprzednika Formoza, który był osobistym jego nieprzyjacielem. Kazał wykopać jego trupa, znieważyć i ściąć mu głowę, a potem wrzucić do Tybru. Chciał usprawiedliwiać tę nierozumną zemstę, zarzucając, że Formozus zamienił swą katedrę w Porto na biskupstwo Rzymu. Kapłani wyświęceni przez Formoza papieża, byli złożeni, i jak powiadają, poświęceni na nowo. Kara za to niesłychane barbarzyństwo nastąpiła niedługo. Przyjaciele Formoza, znieważeni w grobie jego, podburzyli lud przeciw Stefanowi, który wtrącony do więzienia, po kilku miesiącach był zaduszony. Papież Jan IX zwołał sobór, i ten potępił wszystko co uczyniło zgromadzenie biskupów roku 897 przeciw pamięci i ciału Formoza. Ojcowie soboru usprawiedliwili przeniesienie Formoza ze stolicy biskupiej do Rzymu, gdyż niezaprzeczone jego zasługi wyniosły go na stolicę apostolską.—**Stefan VIII**, rzymianin, następca Leona VII, wybrany r. 927, panował lat dwa jeden miesiąc i dni piętnaście.— **Stefan IX,** niemiec rodem, krewny cesarza Ottona, wybrany przez ducho-

wieństwo i lud r. 939, pomimo oppozycyi kardynałów. Niejaki Alberyk, chcąc wywierać władzę nieograniczoną w Rzymie, podburzył motłoch przeciw papieżowi, który tak bardzo był pokrzywdzony i zeszpecony przez buntowników, że nie śmiał już pokazać się publicznie. Umarł Stefan r. 922, po trzech latach i czterech miesiącach panowania. — **Stefan X,** lotaryngczyk, syn Gotelona, księcia niższej Lotaryngii, mianowany przez papieża Leona IX kardynałem dyjakonem i kanclerzem stolicy apostolskiej, miał imię Fryderyk. Wysłany jako legat papiezki, z kardynałem Humbertem, do Konstantynopola, zbijał twierdzenia Greków. Cesarz Konstantyn Monomach przyjął go zaszczytnie i przesłał bogate podarunki dla świętego Piotra, z których go wszakże odarto w drodze. Udał się później kardynał na górę Kassynu, gdzie za papieztwa Wiktora I wybrany był opatem. Znajdując się w Rzymie od chwili śmierci Wiktora, wyniesiony został na papieztwo dnia 2 Sierpnia 1057 r., pod imieniem Stefana. Zwoływał on za swego panowania wiele synodów, celem poprawy obyczajów duchowieństwa. Pracował nadewszystko nad wytępieniem symonii czyli świętokupstwa, nałożnictwa księży i małżeństw kazirodzkich. Będąc papieżem Stefan zachował tytuł opata Kassynu. Umarł po ośmiu miesiącach panowania, r. 1058. *L. R.*

Stefan Batory (Bathori de Somglio, druga bowiem linija zwała się Bathor-Bathori), książę czyli wojewoda Siedmiogrodzki, król Polski, wielki książę Litewski, urodził się 27 Września 1533 r. z ojca Stefana, który także był wojewodą siedmiogrodzkim, za panowania w Węgrzech króla Jana Zapola, i umarł r. 1534, a z matki Katarzyny Thelegdy. Wątpliwa zaś i prawie do wiary niepodobna, żeby kiedykolwiek był uczniem akademii padewskiej, jak to napis położony na posągu Stefana, na placu *Prato della valle*, wzniesionym kosztem króla Stanisława Augusta w r. 1789 wyraża. Młody bowiem Stefan zaledwo 16 lat liczący, widząc uszczuplony majątek swój przez wojny krajowe i podział między rodzinę, zaciągnął się do służby Ferdynanda I, króla naówczas Węgierskiego i czeskiego. I właśnie znajdował się z nim w r. 1549 na sejmie rzeszy niemieckiej w Auszpurgu, przy dworze Karola V, tryumfującego z książąt niemieckich, kiedy córkę Ferdynanda Katarzynę, która później była trzecią żoną Zygmunta Augusta, wydano za Franciszka Gonzagę, księcia mantuańskiego. Stefan posłany był w orszaku księżniczki do Włoch, które z wielką dla siebie korzyścią zwiedził. I wtenczas mógł być w Padwie, i sławną szkołę tamtejszą bliżej poznać. Zostając potem w wojsku Ferdynanda, dostał się w niewolą w jednej potyczce, i gdy napróżno wzywał pomocy królewskiej, żeby być wyswobodzonym, tak go to zniechęciło do Ferdynanda, że za wyjściem z niewoli porzucił jego służbę i dostał się do Jana Zygmunta Zapola siostrzeńca Zygmunta Augusta księcia siedmiogrodzkiego, syna owego Jana, który był królem węgierskim. Ten lepiej umiał cenić zdolności Stefana, który znaczny w jego wojsku stopień otrzymawszy, dowodził już oblężeniem miasta Werdy r. 1559 i w bitwie pod Hadad r. 1562, a potem miał sobie polecone ważne poselstwo do cesarza Maxymiljana. Ale Niemcy uwięzili go pod pozorem naruszonego rozejmu, i blisko trzy lata pod strażą trzymali. Batory umiał i tę niewolę na korzyść swoją obrócić; cały bowiem jej czas poświęcił czytaniu ksiąg pożytecznych, a najbardziej dziejopisów rzymskich. Niedola wyrobiła w nim znajomość ludzi i spraw ludzkich, rozwinęła i wzmocniła charakter, tak, że odzyskawszy wolność, pokazał się w ojczyźnie mężem doświadczonym i pod każdym względem znamienitym. Poznali się na nim Siedmiogrodzianie, i po zejściu bezpotomnem

księcia Jana, pomimo innych spółzawodników, a szczególnie Kaspra Bekiesza, książęciem go swoim wybrali (25 Maja 1571 r.) Bekiesz pomimo posiłków niemieckich, musiał ustąpić dostojności książęcej szczęśliwemu i dzielnemu rywalowi. Niedługo jednak Batory panował w Siedmiogrodzie, opatrzność bowiem we cztery lata potem powołała go do rządzenia potężnem ówwczas państwem i dzielnym narodem. Rzeczpospolita Polska w r. 1574, po tajemnem ujechaniu Henryka Walezyjusza do Francyi, postanowiła przystąpić do wyboru nowego króla. Batory zachęcony od Samuela Zborowskiego, który znalazł u niego schronienie, będąc wywołanym z kraju za zabicie Wapowowskiego, podał się do liczby kandydatów do tronu. Dowiedziawszy się o tem cesarz Maxymiljan dał zaraz polecenie internuncyjuszowi swemu w Konstantynopolu Baronowi Ungnaff, przeszkadzać wszelkiemi sposobami, ażeby Turcyja nie popierała wyboru Batorego na tron Polski. Ale i Stefan miał tam swego posła Dzierżka, który tak umiejętnie działał w tej rzeczy, że zabiegi austryjackie nic tam nie sprawiły. Owszem sułtan całkiem się oświadczył za Batorym. Sejm elekcyjny podzielił się tymczasem na dwa potężne stronnictwa. Jedno mając na czele prymasa, a licząc wszystkich niemal biskupów i największą część senatorów, chciała oddać koronę cesarzowi Maxymiljanowi; drugie złożone ze szlachty, nie nawidzącej Rakuzanina, pod przewodnictwem Zamojskiego, Zborowskich, wyjąwszy jednego z nich Krzysztofa, i senatorów popularniejszych, a przytem powiększone różnowiercami, życzyło mieć Piasta na tronie. Lecz gdy żaden z wezwanych panów nie chciał przyjąć berła, partyja szlachecka jednogłośnie oddała je królewnie Annie Jagiellonce, przeznaczając jej za męża, a narodowi za króla, Stefana Batorego (13 Grudnia 1575); partyja arystokratyczna mianowała nim cesarza. Z tego rozdwojenia wypadło, że cesarz kładąc różne warunki od tych, które mu elekcyja podawała, ociągał się z objęciem tronu, gdy Stefan Batory zaraz po przyjęciu poselstwa polskiego, zaprzysiągł w mieście Meges takie, jakie mu Ostroróg imieniem narodu przedstawił, i niedługo potem, 18 Kwietnia 1576 r., do stolicy Krakowa zawitał. Niebezpieczny stan Polski zagrożonej od cesarza i od Moskwy, a wewnątrz w opinijach religijnych i niesforności możnawładzców, silne zarodki domowych zawichrzeń ukrywającej, Stefan zmierzył od razu bystrem okiem. Dla tego więc koronacyja bez prymasa ożenienie się z Anną bez skłonności, a nawet ze wstrętem, i zwołanie pospolitego ruszenia bez upoważnienia sejmu, były to trzy walne środki, których się jąć postanowił dla umocnienia się na tronie i obwarowania kraju od anarchii i napaści. Pośpiech w wykonaniu tego zrobił wszystko, i zagrodził drogę niebezpiecznemu wpływowi niemieckiemu na Polskę. Po koronacyi (1 Maja t. r.) odbytej przez Karnkowskiego biskupa kujawskiego i poślubieniu królewny, pierwsze początki panowania swego Batory odznaczył roztropnością, umiarkowaniem i rzadką zręcznością w umiejętnem jednaniu sobie stronników we wszystkich prowincyjach królestwa. Usunął niesposobnych ministrów, poznawszy wielkie zdolności Jana Zamojskiego, zaraz go podkanclerzem koronnym zrobił. Wkrótce Litwa, Prussy i sam nawet prymas, a z nim przeciwni mu nawet senatorowie, przyjęli go na swego króla. Wszystkie zabiegi Maxymiljana zniweczył, usiłowania zaś jego o wstrzymanie księcia pruskiego od uznania Batorego za jego zwierzchnika, przez pojmanie ajentów rakuzkich przecięte. Jedno tylko m. Gdańsk, raz uznawszy cesarza za króla Polskiego, mając oraz inne skargi i zażalenia na rząd polski od czasów Zygmunta Augusta, stanęło uparcie przy swojem, i wręcz odmówiło posłuszeństwa Stefanowi. No-

wy król wyczerpawszy wszelkie środki jakie miał w ręku, żeby upamiętać miasto i skłonić je do posłuszeństwa, gdy nic zuchwalstwa przełamać nie mogło, kazał gdańszczan pozwać przed sąd swój podług prawa. Nikt ze strony miasta nie stanął do obrony i tłomaczenia się. Gdańsk zatem wyrokiem tegoż sądu **24 Września 1576** w Malborgu zapadłym, uznane zostało buntowniczem miastem. Tymczasem zwołany do Torunia sejm w Październiku **1576** r., najniepomyślniej szedł dla króla. Ani poboru, ani innych wniosków jego nie przyjęto. Nie zraził się tem wszakże Stefan. Stanowczy w przedsięwzięciach, a prędki w działaniu, mimo odmówionej pomocy, potrafił wyjednać upoważnienie senatu na zastaw klejnotów koronnych, i otrzymanie od biskupów składki na koszta wojenne. Tak zasilony, gdy pokilkakroć zagajone układy żadnego skutku nie przyniosły, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie z Gdańszczany. Wkrótce też, **17 Kwietnia 1577 r.** Polacy pod wodzą Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, odnieśli pod Tczewem znaczne zwycięztwo nad wojskiem gdańskiem. Ponieważ jednak skutek tej bitwy nie był stanowczy, król z Malborga przybył osobiście pod Gdańsk dla ukorzenia go. Ale szczupłość wojsk polskich z jednej strony, posiłki duńskie i niemieckie zaciągi od mieszczan sprowadzone z drugiej, sprawiły że się oblężenie nie udawało, i koniec wojny stał się daleki, zwłaszcza że król nie chciał niszczyć miasta zupełnie. Jednakże i gdańszczanie wielkie straty poniosłszy, osłabieni, zaczęli na siłach upadać. Tymczasem szlachta województwa pomorskiego, bojąc się ażeby miasto tak ważne dla nich pod względem handlu, do zupełnego upadku nie było przywiedzionem, wdali się w pośrednictwo między niem a królem. Przyłożyli się do tego niemniej i posłowie Inflantscy, przybyli do Malborga dla uproszenia u króla pomocy przeciw Moskwie. Nakoniec znajdujący się również w owym czasie na dworze Batorego, posłowie rozmaitych książąt rzeszy niemieckiej w sprawie Jerzego margrabi brandeburgskiego, chcącego otrzymać opiekę nad niedołężnym książęciem pruskim i rządy księztwa, zajęli się także doprowadzeniem ugody z Gdańskiem do pomyślnego końca. Wszystkim bowiem szło o to, dla ich własnych widoków, aby się spór z tem miastem jak najprędzej załatwił. Jakoż po długich umowach upokorzył się Gdańsk, obowiązawszy się przez ugodę **12 Grudnia 1577 r.** w Malborgu zawartą, przysięgę wierności wykonać, na naprawę zburzonego klasztoru Oliwskiego pewną kwotę składać, i za należne do skarbu królewskiego zaległości, co pięć lat po **40,000** zł. wyliczać. Król ze swej strony przebaczywszy bunt Gdańszczanom, przywileje ich zatwierdził i wyznaniu augsburgskiemu opiekę przyrzekł. Takito kłopotliwy był początek panowania dzielnego monarchy. Ale czekały go jeszcze większe trudy, w dalszym ciągu rządów. Inflanty dobrowolnie połączone z Polską pod berłem Zygmunta Augusta, i używające kilkoletniego pokoju, pomimo srogiej walki toczącej się między Szwedami a Moskwą w sąsiedzkiej Estonii, nagle w czerwcu **1577** r. najechane zostały przez cara Iwana Wasilewicza. Pierwszym czynem dyplomatycznym króla Stefana po objęciu rządów w Polsce, było wyprawienie do wszystkich mocarstw sąsiednich, a zatem i do cara Iwana, poselstwa z doniesieniem o wstąpieniu na tron, i oświadczeniem przyjaźni Ten jednak ułożywszy sobie oddawna, po opanowaniu Estonii skorzystać z nieczynności rządu w Polsce, od zgonu Zygmunta Augusta, a potem z kłopotów nowego króla Stefana, zajętego wyprawą Gdańską; odrzucił wszelkie układy i daleko posuwając swoje pretensyje, zajął bez wypowiedzenia wojny całe Inflanty aż po Dynaburg, i wymagał ich ustąpienia. Był jeszcze inny nieprzyjaciel polski, czyhający wówczas na opanowanie tej prowincyi, Magnus książę holsztyński, władzca wyspy Oesel.

Ogłoszony przez Iwana Wasilewicza w roku jeszcze 1570 królem Inflantskim, i skojarzony z carem przez poślubienie siostry jego stryjecznej, raz na swoję rękę, drugi raz spólnie z carem napastował ten kraj i wielokrotne staczał boje z wojskiem polskiem. Batory nie mogąc przed ukończeniem zatargów z Gdańskiem, nic poczynać przeciw Moskwie, przestał tymczasem na poruczeniu obrony Inflant i Litwy, Mikołajowi Radziwiłłowi, hetmanowi wielkiemu litewskiemu, a zarazem przez posłów i gońców wysyłanych do cara, usiłował go nakłonić do spokojnego załatwienia sporu. Ale kiedy poselstwy wzgardziwszy Iwan, powtórnie w roku 1578 wszedł z licznem wojskiem do Inflant, Magnus zaś postrzegłszy, że jego potężny szwagier, nie dla niego, lecz dla siebie chce zabrać Inflanty, zaczął się porozumiewać z Polską, król postanowił orężem odzyskać kraj, co się dobrowolnie pod zaprzeszłem panowaniem połączył z Polską. Na sejmie zatem warszawskim tegoż roku 1578 odbytym, wyjednywa pobór łanowy i czopowy na mającą się przedsiębrać wyprawę, organizuje wojsko piesze, zwane później piechotą łanową czyli wybraniecką, dla tego, że się składała z wybranego między rolnikami dóbr królewskich ochotnika, po jednym na każde dwadzieścia łanów; prócz tego zaciągi w Niemczech robi i węgrów swoich liczne oddziały z Siedmiogrodu sprowadza. Zabezpieczony wtenczas od Tatarów sojuszem, i wsparty przymierzem z pobliskiemi w Niemczech książęty, otwarcie wojnę carowi wypowiada. W marcu jeszcze przeniosłszy się z Grodna do Wilna, trzy miesiące czasu poświęca tam przygotowaniu tego wszystkiego, co do pomyślnej wyprawy wojennej potrzeba było. Lano też działa, budowano mosty przenośne, szykowano hufce, zgromadzano potrzeby wojskowe. Lecz obok tego czynny i niezmordowany król umawiał się z przyjaznemi sobie Tatarami, odprawiał gońców od cara i do cara, sądził sprawy litewskie, a nakonicc baczny na rozkrzewienie oświaty w Litwie, kollegijum jezuickie w Wilnie, wyniósł d. 1 Kwietnia 1579 r. do stopnia akademii, chociaż ta samą tylko naukę teologii, filozofii i fizyki obejmować miała. Ostatniego czerwca r. 1579, Batory wyrusza nakoniec z Wilna przeciw carowi, z licznem i dobornem wojskiem, i po odbytej radzie wojennej w Swirze, oraz przeglądzie całego wojska, 12 Lipca wydaje ztamtąd, własnoręcznie podobno skreślony, manifest z wyłuszczeniem krzywd i powodów do wojny przeciw Moskwie. Mielecki, wojewoda podolski, mianowany na tę wyprawę hetmanem, prowadzi poczty polskie i dowodzi wszystkiemi siłami. W Dziśnie łączy się z królem więcej jeszcze panów ze swojemi hufcami, a Kettler książę kurlandzki, hołd mu uroczyście składa. Iwan Wasilewicz tymczasem pod Pskowem siły swe zgromadził. Lecz gdy sławny rycerz, Filon Kmita Czarnobylski, od Orszy i Dniepru granice polskie zasłania, Batory poprzedzony od Radziwiłła i Bekiesza staje pod Połockiem. Gród ten 16 lat opanowany przez Moskwę, ostatnich dni Sierpnia 1579 r., szturmem zdobyty, dostaje się w ręce Polskie. Zaraz potem Sokół ważny zamek wzięty, Susza warownia dobyta; Filon Kmita ku Smoleńskowi, książęta Ostrogscy i Wiśniowiecki w Siewierszczyźnie, a kniaź Sołomerecki nad Dnieprem rozpuścili zagony po państwie moskiewskiem, Talwosz zaś kasztelan Żmujdzki bronił Kurlandzkich granic od napaści wojsk carskich. Słowem, pierwsza ta wyprawa przeciw Iwanowi Wasilewiczow, najpomyślniej się udała Stefanowi, a cara zachwiała w jego zaborczych zamiarach. Zwycięzki Stefan powracając na sejm do Warszawy, rozdawał w Wilnie ważniejsze urzędy litewskie najwięcej między Radziwiłłów, i kraj sam pieczy i obronie Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetman wielkiego litewskiego polecił, a los wdowy i dzieci Kaspra Bekiesza, wtenczas właśnie zmarłego, dostatecznie zabezpieczył.

Za takie wyłączne orędownictwo dla jednej rodziny, za zbyteczne sprzyjanie Węgrom, za rozdawnictwo starostw między panów tylko i przybylców, za odwlekanie exekucyi ustaw i t. p. powstała silna oppozycyja przeciw królowi na walnym sejmie warszawskim zaczętym w listopadzie, a skończonym w styczniu 1580 r. Lecz gdy kanclerz Jan Zamojski mówiąc od tronu, zwycięzko odparł wszystkie zarzuty, sejm nakoniec zgodnie podatki na wojnę uchwalił, a starostowie oddali zamiast kwarty, połowę swoich dochodów. Król jednak nie mogąc czekać aż się złoży cały ten pobór, pożyczką i swojemi pieniędzmi wydatki na nową wyprawę zaspokoił, a sam w Wilnie i Grodnie gotował się do niej. W Wilnie karząc śmiercią znakomitego rodu i związków obywatela, Grzegorza Ościka, za dowiedzioną mu zdradę kraju, zbawienne wrażenie wywarł swojem stanowczem działaniem na umysły słabe, lub własnemu krajowi nieżyczliwe. Nakoniec obdarzony od papieża czapką i mieczem poświęconym, udał się do Czasznik, gdzie całego wojska do 30,000 głów liczącego przegląd uczyniwszy, Zamojskiemu ogólne jego dowództwo powierzył, i ku Wielkim Łukom pochód obrócił. Wkrótce Wieliż i Uświata zamki wzięte, a 6 Września 1580 r. same Wielkie Łuki zdobyte zostały, i przez króla nanowo obwarowane. Zatem poszło poddanie się Newla i Zawołocia Zamojskiemu, bo król dla obmyślenia nowych środków do prowadzenia dalszej wojny, udał się do Połocka, gdzie nieco przechorował, a potem przez Wilno do ulubionego sobie Grodna powrócił. Tam albowiem zwykł był najczęściej w ciągu swego panowania przebywać, tak dla większego zbliżenia się do działań wojennych i spraw z pogranicznemi państwy, jak dla uniknienia ciągłego pożycia z królową, którą szanował, ale kochać nie mógł. Car tymczasem listami i gońcami ustawicznie zatrudniał Stefana, ale żadne układy skutku wziąć nie mogły, bo szło o całkowite posiadanie Inflant, których żadna strona ustąpić nie chciała. Batory obmyślając nowe zasoby do wyprawy na Moskwę w r. 1581, pożycza pieniędzy u ks. pruskiego, elektora saskiego i Kurfirszta brandeburgskiego, i zaraz potem w Lutym na sejmie w Warszawie wyjednywa od stanów dwuletni z góry pobór na tę wojnę. Przedtem zaś jeszcze w Drohiczynie robi układ z pełnomocnikami miasta Rygi o cło portowe i zarząd miasta, od którego odebrać przysięgę poleca wyznaczonym od siebie urzędnikom. Car wtenczas nowe warunki pokoju podaje, odstępując części Inflant, lecz Batory odrzuciwszy je, każe Zamojskiemu zbierać wojsko, pieniędzy dostarcza i sam przybywa do Dzisny, wojskowe rynsztunki i działa do Postaw z Wilna wyprawia i nakoniec staje ze wszystkiemi siłami w Połocku. Wtenczas już Iwan Wasilewicz, widząc się zagrożonym nowemi klęskami, gdy wszelkie układy na niczem schodziły, udał się do cesarza Rudolfa II i papieża o pośrednictwo i skłonienie Batorego do pokoju. Wysłany w tym celu od Grzegorza XIII Possewin (Possevini) jezuita, przybył także do Połocka, zkąd udał się do Moskwy. Król tymczasem nie ustając w szybkiem popieraniu wojny, w Zawołociu Zamojskiemu dożywotnie urząd hetmana wielkiego koronnego oddaje, i gdy car pod Smoleńskiem zbiera główne swe siły, on zamek Ostrów opanowawszy, Psków jako cel wyprawy oblega. Jednocześnie Filon Kmita z Krzysztofem Radziwiłłem aż za Wołgę kraj plondrują, Szwedzi zaś biorą Narwę w Estonii, gdzie też i Polacy niektóre grody zabierają. Ale wśród takich powodzeń, szturm do Pskowa (8 Września 1581) nie udaje się, i dalsze kuszenia się o zdobycie jego idą z trudnością, ścisłe oblężenie jednak pomimo ostrości zimy nie ustaje. Kiedy to się działo, Iwan tymczasem i Possewin łudzili siebie nawzajem obietnicami i mniemaną przyjaźnią. Car przyrzekał wiele, a mianowicie związek z mocarstwy europejskiemi na

Turka, i wiele skłonności do papieża okazywał, byle pokój z Stefanem pozyskać. Possewin w nadziei skłonienia Iwana do jedności religijnej z Rzymem, oświadczał się z osobistem przywiązaniem do Iwana, i obiecywał nakłaniać Batorego do łagodniejszych warunków pokoju. Nakoniec staraniem Possewina zaczęły się rokowania między posłami polskimi, na których czele stał Janusz książę Zbarazski, wojewoda bracławski, i carskimi. we wsi Kiwerowej Horce, pomiędzy Opoczką i Porchowem, w grudniu 1581 r., gdzie po długich sprzeczkach i umowach stanął 15 Stycznia 1582 dziesięcioletni rozejm. Skutkiem tego Polacy objęli całe Inflanty, również Połock i Wieliż zostały przy Polsce. Batory jeszcze w ciągu trwającego oblężenia Pskowa, poruczywszy je Zamojskiemu, wrócił do Litwy, dla powiększenia środków do dalszego popierania wojny i dla innych spraw kraju. Po zawarciu zaś pokoju udał się sam w Marcu 1582 r. do Rygi dla urządzenia Inflant, których rządy powierzył Jerzemu Radziwiłłowi kardynałowi. Rozporządzenia królewskie jednak w tej prowincyi, oraz wprowadzenie jezuitów do Rygi, miasta protestanckiego, wznieciły powszechne niezadowolnienie między mieszczanami i szlachtą. Nieporozumienie także ze Szwecyją, ciągle dążącą do zagarnienia całej Estonii, do której prawo zarówno Polacy rościli, niemało zajmowały króla. Wśród tych okoliczności nastąpił sejm w Warszawie (1582 w październiku). Powstały na nim ostre zarzuty przeciw królowi, samowolnie jakoby karzącemu szlachtę, i ciągnęły się spory w kwestyjach, mogących się w wolniejszej porze ułatwić. Czas upłynął bezczynnie, Inflantczyków zaś odprawiono z ich skargami i pretensyjami, bez żadnego dla nich zadosyćuczynienia. Batory wszakże pomimo oporu jaki spotkał na tym sejmie, osobistą powagą powiększoną świeżo odniesionemi zwycięztwy i energiją, przy zręczności Zamojskiego, potrafił uspokoić umysły. Sam zaś potem złożywszy radę senatu, z własnych zasobów opłacił żołnierstwo, organizacyją Inflant w wykonanie wprowadził, podzieliwszy je na trzy województwa: Parnawskie, Wendeńskie i Derptskie, a dla odparcia grożących najazdem Tatarów, Zamojskiego z zebranem przez niego wojskiem wysłał. Nie wszystkie jednak trudności owczesne Polski, załatwione zostały. Napady kozackie na Turcyją i ciągłe ztąd niepokoje na Wołoszczyźnie, groziły Polsce całe nie w porę, wojną z Turkami. Stefan umiał jej uniknąć, surowych używszy środków przeciw swawoli kozackiej, z wielkiem zadowoleniem Turków (r. 1583). Inne jeszcze, a oddawna początak biorące spory z królem duńskim, zostały do rozwiązania. Magnus książę holsztyński, ów mniemany król Inflantski, któremu Batory nie wzbraniał trzymać biskupstwa kurońskiego i mieszkać w Piltynie, umarł tamże (18 Marca 1583). Król duński pospieszył zająć Piltyn, jako spuściznę po zmarłym bracie, i mieszkańcy tamtejsi nie lubiąc władzy polskiej jako katolickiej, chętnie duńczyków przyjęli. Wkrótce przyszło nawet do boju między wojskami polskiemi a Piltynem i Daniją, wszakże mimo pomyślnych utarczek dla Polaków, Batory wolał skończyć spokojnie z królem duńskim. Pożyczywszy zatem 30,000 talarów od Jerzego Fryderyka księcia pruskiego na zastaw Piltynu, wykupił toż miasto od Duńczyków, i wszelkie ich pretensyje umorzył. Z drugiej strony król w następnym 1584 r., zdołała pomnożyć skarb publiczny ugodą z Gdańszczany, o porządniejsze i pewnemi warunkami obwarowane pobieranie cła portowego w ich mieście. Do rady i załatwienia większej części spraw tak wojennych jako i wewnętrznych, w ciągu całego dotąd panowania Stefana, należał czynnie i pożytecznie Jan Zamojski, nie tylko jako kanclerz i hetman wielki koronny, lecz także jako posiadający szczególne zaufanie króla; mąż prawdziwie wielki rozumem, rzadkiemi talentami, nauką i hartem

charakteru, a do Batorego stale przywiązany. Król trafnie wybranemu od siebie do wykonania wspolnie dzieł znakomitych i dla Polski zbawiennych, chciał nagrodzić trudy i poświęcenie się. Nagrodą tą było oddanie w małżeństwo Zamojskiemu Gryzeldy Batorówny, synowicy Stefana (1583 r. w czerwcu). Względy te królewskie i wielowładztwo ztąd wynikłe Zamojskiego, wzniecity u wielu panów silną zawiść ku niemu. Wkrótce sprawa Zborowskich pogorkszyła się tak dalece, że pod słabem panowaniem mogłoby przyjść do wielkich rozruchów w kraju. Samuel Zborowski, młody człowiek, należący do rodziny znakomitej rodem i bogactwy, ale płochy i burzliwy, skazany został za zabicie Wapowskiego, kasztelana przemyślskiego, podczas koronacyi Henryka w zamku krakowskim, na bannicyją czyli wywołanie z kraju. Należąc jednak z bracią swymi do tych, którzy ułatwiali Batoremu osiągnienie berła polskiego, i polegając na jego przychylności, przebywał w Polsce, a nawet miał udział w wyprawie inflantskiej. Król i Zamojski, a za nim wszyscy urzędnicy krajowi, patrzeli przez szpary na ten jego nieprawny pobyt w kraju. Samuel prowadził życie swawolne z dobraną i podobną sobie młodzieżą, a co gorsza dla kraju, razem z bratem swym Krzysztofem, jeszcze niegodziwszym od niego, podburzając kozaków Niżowców na Turcyją, narażał Polskę na ciągłe niepokoje. Nakoniec wszyscy bracia Zborowscy obrażeni na króla, że im w rządach i pensyjach nie dogadzał, a na Zamojskiego, że nie bacząc na ich znaczenie, niższą od nich szlachtę wynosił, że bezprawi przestrzegał: zaczeli otwarcie burzyć ziemian przeciw królowi na sejmikach, a pokątnie nawet godzić na bezpieczeństwo Batorego i Zamojskiego. Między niemi Samuel odgrażajac się na kanclerza, ośmielił się przechwalać, że jednocześnie w pobliżu z nim pojedzie do Krakowa, a Krzysztof zacięty przeciwnik Batorego i stronnik austryjacki, oddawna porozumiewał się z carem. Takie i tym podobne postępki uwłaszczające władzy królewskiej, a szkodliwe pokojowi powszechnemu, skłoniły Batorego do użycia ostatecznych srodków przeciw tej dumnej i niesfornej rodzinie. Zamojski pilne mając oko w swej podróży z Knyszyna do Krakowa na obroty Samuela Zborowskiego, skoro on wjechał w obręb juryzdykcyi starosty krakowskiego, którym był właśnie Zamojski, pojmanego w drodze i uwięzionego sprowadza do Krakowa. Król którego zdania zasięgnął Zamojski względem losu Samuela, chcąc zapewne zastraszyć burzliwą część arystokracyi, kazał go śmiercią jako bannitę ukarać. Wykonał to Zamojski po krótkiej indagacyi (26 Maja 1584), mniej może wspaniale jak należało, w ostatnich chwilach z nim postąpiwszy. Nie przestając na tem Batory, gdy mu się uprzykrzyły ciągłe poduszczania przeciw niemu szlachty przez braci Samuela, dla zupełnego upokorzenia rodziny już i tak zrujnowanej na fortunie, kazał pozwać przed sąd sejmowy Krzysztofa Zborowskiego, obwinionego o bunt i obelgi przeciw majestatowi, i zmowę z nieprzyjacielem przeciw ojczyźnie. Sejm w Styczniu 1585 r. zaczęty w Warszawie, niesłychanie burzliwy, zszedł niemal cały na tej sprawie, i pomimo wszelkich forteli stronnictwa Zborowskich, skończył się na potępieniu Krzysztofa Zborowskiego pozbawionego czci, szlachectwa i majątku. Król w zawyrokowaniu o przestępstwie obwinionego, nie pilnował się może wszystkich form prawa, co mu też ostro posłowie wymawiali, lecz rozbiór i cały tok sprawy wykazał dostatecznie winę jego, a razem słuszność królewskiego sądu. Wtenczasto Batory nie przywykły jeszcze do rządu parlamentarnego, a porywczy z natury, odparłszy energiczną mową groźne wymówki żegnających go posłów, uniósł się przeciw nim tak dalece, że się porwał do korda. Po tym sejmie przykrym i uciążliwym dla Batorego, udał się król do Krakowa na lato,

a w końcu jesieni do ulubionego sobie Grodna na zimę, gdzie nie spodziewając się trwałego pokoju z Moskwą po śmierci Iwana Wasilewicza, począł rozwijać dumny swój zamysł podbicia jej. Zawiązał więc układy z papieżem, Wenecyją i innemi państwami włoskiemi o posiłki pieniężne w tym celu, za pośrednictwem Possewina zniechęconego do Moskwy, i kardynała Batorego synowca swego. Tymczasem obok tej głównej myśli, która nim zupełnie owładnęła, zaszedł znowu wypadek kłopotliwy i niemiły dla króla. Jeszcze w r. 1584 Stefan rozkazał, poprawiony od Grzegorza XIII kalendarz, a przyjęty od katolików w całej rzeczypospolitej, wprowadzić do Rygi. Ale mieszczanie podburzeni od niektórych pastorów sprzeciwili się temu, i zmusiwszy magistrat, również jak niemiłych im jezuitów do ucieczki, buntowniczym sposobem opanowali władzę w mieście. Król jednak bacząc na nieporozumienia i spory swoje ze Szwecyją, polecił ówczesnemu rządzcy Inflant kardynałowi Radziwiłłowi pofolgować okolicznościom, i zgodnie tę rzecz załatwić tymczasem. Ale sposób ten jeszcze bardziej rozzuchwalił mieszkańców miasta, a co gorsza i szlachta inflantska zniechęcona wprowadzeniem jezuitów i usiłowaniem ich o wyrugowanie protestantyzmu, coraz bardziej zaczęła się skłaniać ku Szwecyi. Król widząc szerzące się zamieszki w Rydze w r. 1586 postanowił nakoniec surowych użyć środków na burzycieli, i w tym celu rozkazał najprzód zbudować twierdzę nad Dźwiną, ażeby za pomocą jej przeciąć wszelki dowóz do miasta. Lecz wśród tych działań i zamiarów śmierć zaskoczyła go w Grodnie 12 Grudnia tegoż roku, najprawdopodobniej z powodu źle leczonej epilepsyi, o co następnie powstały żwawe na piśmie kłótnie między jego doktorami, które i nauce nawet żadnej korzyści nie przyniosły. Stefan przenikliwym umysłem obdarzony, w rozmaitych przemianach życia swego za młodu i w męzkim wieku, nabył wiele doświadczenia tak w wojnie, jak i w sztuce rządzenia. Należał do tych ludzi czynu, którzy w ciasnem kółku nie mogąc zamknąć swego życia, muszą koniecznie szukać obszerniejszego pola do działania. Ale prędki i przedsiębierczy z przyrodzenia, z przykładu zaś na dworze cesarskim, na którym się prawie wychował do samowolności skłonny, nie łatwo potem w republikańskiej Polsce dał się oswoić z wolnomyślnością szlachty. Wszakże rozumem wielkim, miłością porządku publicznego i przywiązaniem się do nowej ojczyzny potrafił hamować wrodzone lub nabyte przed tem skłonności. Cokolwiek bądź, dla Polski w owym już czasie rozstrojonej dwoma niepomyślnemi bezkrólewiami, zwichniętej w organizmie swym pomnażającą się przewagą możnowładzców, Batory jeżeli nie był jedynym, to niezawodnie bardzo właściwym i potrzebnym na ten czas królem. Wstąpiwszy na tron, dostrzegł natychmiast zkąd niebezpieczeństwo grozi Polsce na zewnątrz, i jakie zepsucie toczy budowę wewnętrzną Rzeczypospolitej. Ztąd wynikło, że tak silnie i uparcie wojował o Połock i Inflanty, ztąd poszło że tak stanowczo ścigał bezprawia Zborowskich. Byłoż to z jego strony ubliżać republikanckim zasadom, kiedy hamował butę swawolnej arystokracyi? „Jesteście stróżami waszej wolności, nie chcę jednak abyście byli mojemi klechami, strzeżcie i brońcie waszych swobód, lecz pamiętajcie aby to wolność wasza źle użytą nie była"; powiedział Stefen czyniącym mu posłom wyrzuty na sejmie r. 1585. W tych słowach zawiera się myśl, która nim przewodziła w sprawowaniu rządów rzeczypospolitej. Jeżeli zaś prawda, co mu przypisują, że zamierzał zaradzić szkodliwym dla narodu bezkrólewiom: niebyłoż to z pożytkiem dla Polski? Inne zarzuty, jak np. że Węgrów swoich wynagradzał kosztem polskim, że wiele osób z jednego rodu lub nizkiego stanu wywyższał i godnościami obdarzał, upadają, kiedy się zważy, iż Węgrowie

i cudzoziemcy, nie komu innemu, jak Polsce tyle pomocy przynieśli wtenczas. Z ludzi zaś powołanych do urzędów i do zaufania Batorego, każdy posiadał wyższe zdolności, każdy dobrze się zasłużył krajowi. Prawda, że Batory okazywał szczególne zamiłowanie w wojnie; ale też może, prócz tego że widział potrzebę jej dla ubezpieczenia Polski nadal, mógł jeszcze znajdować w niej środek zajęcia umysłów niespokojnych i odwrócenia ich od zamieszania kraju. Zostaje jeden jeszcze zarzut przeciw Stefanowi, zbyteczne sprzyjanie jezuitom. Lecz król nie mający zaufania w pożytkach nowowierstwa, bojąc się oraz sporów religijnych, któreby kraj obok rozterek politycznych jeszcze więcej zaburzyły, użył jezuitów do ugruntowania jedności w wierze. W jezuitach owoczesnych widział obok tego niepospolite zdolności, naukę i gotowość do uczenia młodzieży, czego właśnie gwałtowna potrzeba okazywała się w kraju. Nie mógł zaś przewidzieć, że powierzenie instrukcyi publicznej stanie się w przyszłości z odmiennym kierunkiem i nadużyciem zasad zakonu, skaleczeniem jej zupełnem, ze szkodą i przyczynieniem się do zguby Polski. A jednak pomimo tego orędownictwa jezuitów, Batory nie był nigdy prześladowcą różnowierców i rząd nad sumieniem swoich poddanych, Bogu tylko zostawił. Polityka w nim nie przeszkadzała rozumnej i szlachetnej tolerancyi. Jednej jeszcze rzeczy nie można zrozumieć jasną w postępowaniu Batorego, dla czego w Inflantach za nadto jezuitom rozgościć się dozwolił, obrażając tem protestanckich mieszkańców; zawsze, a tymbardziej w owym czasie niezgodnie z dobrą polityką, i z nieustaleniem jeszcze w zupełności posiadaniem tej prowincyi. Wielce się jeszcze ten król zasłużył w Polsce, i to zaraz w początkach panowania swego (1578), ustanowieniem trybunału czyli sądu najwyższego w koronie, zlewając z osoby królewskiej na wybranych przez szlachtę urzędników, rozstrzyganie sporów cywilnych, co tyle ułatwiło wymiar sprawiedliwości dla wszystkich. Jemu się także należy wzięcie w klaby kozaków zaporożskich, ludu niesfornego, ze stęku różnych włóczęgów i łóżnych osadników złożonego, i z nad Dniepru rozbójniczemi zagonami sąsiedzkie rzeczypospolitej kraje napastującego. Wprowadziwszy między nimi (1578) pewien porządek i karność i wojskową, naznaczył im hetmana osobnego i zamek Trechtymirów w województwie Kijowskiem, oddał na główne siedlisko rządu i zwierzchności kozackiej. Stefan Batory pomimo lekkich wad do natury ludzkiej przywiązanych, pomimo słusznych i niesłusznych zarzutów jakie mu czynić mogli spółcześni, był jednym z największych królów dawnej Polski. Mało było równych przed nim, a podobno żadnego po nim! Żal tylko pozostał u potomnych, że dziesięcioletnie jego panowanie za krótkie było dla ustalenia losów kraju, nad którym panował. *M. B.*

Stefan Andrzej, ksiądz jednoty braci czeskich, jeden z tłumaczy Pisma Świętego na język czeski, znanego pod nazwą Biblii Kralickiej, urodzony w Prostiejowie, gdzie został dyjakonem 1555 r., na księdza wyświęcony był w Ślężanach 1557 r. Na synodzie lipnickim (w r. 1564), na którym byli i delegowani z krajów polskich brał czynny udział, a w roku następnym był wysłany wraz z Solinem do Wiednia, jako deputowany do cesarza Maxymiljana. W r. 1571 obrany został biskupem na synodzie ewanczyckim, jeszcze za życia biskupa Blahosławа, po śmierci którego prowadził dalej pamiętnik tej społeczności kościelnej. Zmarł w Jaromierzycach 1577 r., skutkiem czego wydanie Biblii kralickiej zostało czasowo wstrzymane. *Ad. N.*

Stefan, herbu Pobog, arcybiskup gnieźnieński, wybrany przez kapitułę po zmarłym w r. 1038 Bossucie. Zatwierdził go na tej godności Leon VIII papież. Arcybiskup Stefan był mąż pobożny i biegły w naukach teologicznych,

przytem gorliwy o rozszerzenie religii chrześcijańskiej i wykorzenienie bałwochwalstwa, od którego z trudnością dawał się jeszcze wtedy odwieść lud pospolity, a nawet wielu zamożniejszych obywateli. Spełniając wiernie przywiązane do godności arcybiskupa obowiązki, wpłynął na wybór Kazimierza odnowiciela na tron polski i sam jeździł po niego za granicę, by go sprowadzić do kraju. Koronował następnie tego monarchę 1041 r. i był zawsze najwierniejszą jego radą i pomocą w rządach. Podobnież po śmierci króla, koronował syna jego starszego Bolesława w r. 1058, po czem nie długo żył, trudami z laty zwątlony, umarł 7 Marca 1059 r., pochowany w Gnieźnie. *F. M. S.*

Stefani (Jan), kompozytor, ur. r. 1746 w Pradze Czeskiej. Początkowo uczył się u księży benedyktynów; a ojciec zamierzał go nawet sposobić do stanu duchownego. Jan jednak postanowił oddać się muzyce. W Wiedniu ściągnął na siebie uwagę hr. Kińskiego, który go przedstawił ks. Andrzejowi Poniatowskiemu (bratu króla Stanisława i ojcu ks. Józefa), a ten zachęcił go do podróży do Polski, dla objęcia posady dyrektora kapelli królewskiej. Wybrał się tam z ośmiu towarzyszami, uzyskawszy pozwolenie cesarza Józefa II, w którego kapelli grywał, i wśród zimy, przedarłszy się przez Karpaty i przez bandy zbójców i cyganów, przybył z towarzyszami do Krakowa. Tu odpocząwszy parę tygodni, poznał miasto i jego okolice, zachwycał się melodyjami ludowemi i troskliwie one notował. W lutym 1771 r. przybył wreszcie do Warszawy po długiej podróży, a przyjęty mile przez króla, objął swe czynności przy jego kapelli. Później dyrygował orkiestrą teatralną i katedralną. Komponował już wówczas wiele, mianowicie kantat okolicznościowych i polonezów. W r. 1782 ożeniwszy się, bardziej jeszcze oddał się pracy i kompozycyi. Najważniejszem wszakże dziełem Stefaniego, epokę w dziejach opery polskiej stanowiącem, jest muzyka do dramatu Bogusławskiego w 2-ch aktach: *Cud mniemany* czyli *Krakowiacy i górale*, która to opera w r. 1794 (lubo trzy tylko razy przedstawiona), niezmierny w słuchaczach obudziła zapał, i wielokrotnie później wznawianą była na scenie. Motywa do niej wdzięcznie naśladowane lub pochwycone z ludowych, dotychczas są ulubione i upowszechnione po kraju. Po niej kilka innych jeszcze napisał oper i komedyjo-oper, jak: *Wdzięczni poddani* (1796), *Drzewo zaczarowane* (1797), *Frozyna* (1806), *Rotmistrz Górecki* (1807), *Polka* (1807, słowa Wybickiego), *Stary myśliwy* (1808), *Papirius* (1808), które jednak nie małych zalet, nie mogły (oprócz pierwszej z nich) długo trzymać się na scenie. Prócz tego napisał kilka mszy. Zmarł d. 24 Lutego 1829 r. w Warszawie, utraciwszy poprzednio kilkoro dzieci, mianowicie dwie córki pięknym obdarzone głosem. — **Stefani** (Józef), syn poprzedzającego, urodzony r. 1800 w Warszawie, w młodym wieku, bo w 13 roku, śpiewał na scenie w chórach, zkąd później przeszedł do orkiestry, grając kolejno na kotłach, altówce i kontrabassie. Z utworzeniem konserwatoryjum, uczęszczał na kursa kompozycyi wykładane przez Elsnera. Zdolności jego nie uszły uwagi nauczyciela; ten w pierwszym już roku zadał mu do ułożenia aryję *do Nadziei*, którą przy orkiestrze odśpiewała siostra jego Eleonora. W trzecim roku napisał Józef także na popis, duet na dwa soprany z chórem i orkiestrą, wykonany przez jego siostrę i pannę Wilkowską uczennicę konserwatoryjum. Aż nareszcie gdy zawakowała posada dyrygującego muzyką w baletach, ofiarowano ją Stefaniemu. Układając rozmaite do tańca ustępy (jak np. do baletu *Apollo i Midas*, do komedyjo-opery *Dawne czasy*, 1826), nie zapomniał on o muzyce dramatycznej i w r. 1829 wystawił operę w 2-ch aktach: *Lekcyje botaniki* (słowa tłom. z franc. przez Szymanowskiego), która mimo kilku zgrabnych

ustępów, nie miała powodzenia na scenie. Zrażony stawionemi mu trudnościami, Stefani odtąd poświęcił swój talent baletom, jak np: *Djabeł rozkochany*, *Okrężne*, muzyka z motywów ojca jego (w Krakowiakach i Góralach) do baletu *Wesele w Ojcowie* i t. p., oraz układał ustępy do melodramatów, jako to: *Piast*, *Dwaj więźniowie*, *Żyd wieczny tułacz*, *Kobiety z kamienia*, tudzież do wielu komedyjo-oper, a w r. 1856 napsał operetkę *Piorun* (tłom. z franc. przez Halperta). Prócz tego mnóstwo napisał tańców, śpiewów, pieśni i parę kantat; polonezy i mazury jego wielce były poszukiwane. Z muzyki kościelnej, którą przeważnie pielęgnował i w której wygórował, posiadamy kilkanaście mszy, Te Deum, offertoryum, Veni-creator, Ave Maria, Benedictus, O salutaris, śpiewy religijny i t. p. Wielką położył zasługę w kształceniu młodzieży, dla której wieku zastosowane pisywał śpiewy lub muzykę instrumentalną. Porównaj Krasińskiego: *Rys historyczny opery polskiej* (Warszawa, 1859 r.) stronnica 218 i 337.

Stefanija (Ludwika Adryjanna), wielka księżna badeńska, małżonka zmarłego w 1818 r. wielkiego księcia Ludwika, urodzona w 1789 r., była córką Klaudyjusza Beauharnais, krewnego pierwszego męża Józefiny, żony Napoleona I. Osierocona w burzliwych czasach rewolucyi francuzkiej, staranne pod opieką Józefiny w instytucie pani Campan odebrała wychowanie. Cesarz Napoleon I, by usunąć przeszkody jakie zamierzonemu przez niego małżeństwu stawiała margrabini Amalija, matka Karola Ludwika, następcy tronu badeńskiego, przyznał ją za córkę Francyi (fille de France), i dał tytuł cesarskiej wysokości. Zaślubiny nastąpiły w 1808 r., a w 1811 małżonek jej tron objął. Odtąd Stefanija, pomimo doznawanych goryczy ze strony książęcej rodziny, żyła oddana cała wychowaniu dzieci, uczynkom miłosiernym i naukom. Po upadku Napoleona chciano małżeństwo to rozerwać, czemu wszakże ks. Karol oparł się stanowczo. Po wyniesieniu na tron Ludwika Napoleona, wielka księżna Stefanija kilkokrotnie odwiedzała go w Paryżu. Umarła w Nicei dnia 28 Stycznia 1860 r. Dwaj synowie jej wcześnie zmarli. Przypisywano, że jeden z nich miał być ów nieszczęśliwy Kacper Hauser (ob.), a tajemnicze wychowanie go i śmierć miały być dziełem babki, margrabiny Amalii, która nie chciała dopuścić aby to nieczystej krwi potomstwo zasiadało na starożytnym tronie domu Zähring'ów.

Stefanowicz (Samuel Cyryl), arcybiskup lwowski ormijańskiego obrządku, urodził się w miasteczku Łysiec, w obwodzie Stanisławowskim, w Galicyi, dnia 28 Marca 1752. Ojciec jego był kupcem, i zwał się Stefan Ohanowicz, syn przyjął tedy słowiańskim zwyczajem imię ojca za nazwisko. Pierwsze nauki pobierał w Stanisławowie u jezuitów, po ukończeniu których w r. 1768 wstąpił do lwowskiego seminaryjum pod zarządem teatynów, zwanego kollegijum pontificium. W lat kilka potem został sam nauczycielem w tymże zakładzie. Wyświęcony na kapłana 5 Sierpnia 1778, wszedł do ormijańskiej lwowskiej kapituły jako kanonik w r. 1790, archidyjakonem został w r. 1798, a proboszczem w r. 1801. Dwa razy zawiadywał dyjecezyją jako administrator, raz po zgonie arcybiskupa Jana Symonowicza, od 1816 do 1820 r., powtóre po śmierci arcybiskupa Kajetana Warteresiewicza w r. 1831. Oddawał się przytem gorliwie pracom kaznodziejskim, a niezmordowanym był w konfessionale do którego zawsze cisnęło są pełno osób, zwłaszcza z wyższych stanów; sekundacyje swe odbył w r. 1828 u jezuitów w Tarnopolu. Wybranego przez duchowieństwo ormiańskie mianował arcybiskupem cesarz Franciszek I, w r. 1832. Ośmdziesiątletni starzec podwoił swe prace. Niewielką wpraw-

dzie zarządzał dyecezyją, bo liczącą w dziesięciu parafijach zaledwo 5,000 dusz, ale przecież choć rozproszona po całej Galicyi i Rossyi, widziała go dyecezyja co rok zwiedzającego wszystkie swe kościoły i czytała budujące jego listy pasterskie i odezwy przy każdej ważniejszej sposobności ponawiane. Miał także klasztor bazylijanek ormiańskich we Lwowie. Do jego dyecezyi należały koscioły ormijańskie w Kamieńcu Podolskim, w Bałacie, w Raszkowie i w Mohylewie. Umarł we Lwowie dnia 8 Grudnia 1858 r. w 107 roku życia. Wizerunek jego znajduje się przy dziele ks. Sadoka Barączą: *Żywoty sławnych Ormijan*, (Lwów, 1856). Mąż pełen zasług, kapłan i pasterz wzorowy, zawsze gorliwy w pełnieniu cnót chrześcijańskich, rozdawał na ubogich nieliczne swe dochody, ostrością żywota i postami przypominając dawnych ascetów i anachoretów. Młodym jeszcze będąc księdzem, głównie przyczynił się do odbudowania spalonej katedry ormijańskiej w Lwowie. Wysłany bowiem w celu zbierania składek w podróż po Galicyi i Siedmiogrodzie, wrócił z plonem przewyższającym wszelkie oczekiwania. Sława jego cnót głośną była po świecie, a osobliwie w Rzymie. Dużo czytywał i brał gorący udział we wszystkich zdarzeniach katolickiego świata. Listy jego pasterskie do duchowieństwa i ludu swej dyecezyi, drukowane są: w *Czasopiśmie Przyjaciół chrześcijańskiej prawdy* (na rok 1833, tom II; str. 96). *F. M. S.*

Stefanowicz (Wuk), ob. *Wuk*.

Stefanowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Bydgoskim, na prawej stronie rzeki Brdy położone.

Stefanowski (Hieronim), teolog jezuita, urodził się w r. 1567 w Krakowskiem, mając lat 20 wstąpił do towarzystwa w Rzymie, i professyje czterech ślubów w r. 1602 uczynił. Mąż nauką i cnotą znamienity, skończywszy w Rzymie nauki, wykładał filozofiją lat 4, teologiją lat 5, Pismo Święte przez 2 lata w Wilnie, dokąd z powodu kongregacyi prowincyjonalnej był przybył. Wówczas słynął tam wzorową miłością bliźniego i rzadką nauką. Cały swój czas wolny od obowiązków zakonnych i szkolnych poświęcał chorym, których ratował, wiejskiemu ludowi, który nauczał i oświecał, ubóstwu które zebranemi od możnych składkami wspomagał. Umarł w Wilnie 1606 r. Wydał z druku: 1) *Termin na protestacyją ministra jednego ewangelickiego, albo odpowiedź na czworaką rzecz przeciwko miejscu i władzy przedniej w Kościele S., który ma Piotr święty, i potomek jego biskup rzymski, przez księdza Marcina Zagiełła*, (Wilno, 1600, w 4-ce). 2) *Censura dysputacyi wileńskiej, podanej przez Daniela Mikołajewskiego*, (tamże, 1600, w 4-ce). 3) *Odpór przedniejszym powieściom ewangelickim o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej*, (tamże, 1600, w 4-ce). Wszystkie te trzy dzieła wydane są pod nazwiskiem Marcina Mihajłowicza Zagiełła, pod którym, jak świadczy Niesiecki, w *Biblijotece pisarzów Tow. Jezus*, kryje się Stefanowski. *F. M. S.*

Steffens (Henryk), filozof, naturalista i poeta, ur. 1773 r. w Stavanger w Norwegii. Liczył sześć lat wieku, gdy rodzice jego przenieśli się do miasta Helsingör, gdzie uczęszczał do gimnazyjum, później do Roeskilde, a r. 1787 do Kopenhagi. Pociąg do nauk teologicznych, do których usposabiał go zwłaszcza dar wymowy, ustąpił pod wpływem dzieł Buffona, które obudziły w nim zapał do nauk przyrodzonych. Po ukończeniu uniwersytetu w Kopenhadze i całorocznym 1794 r. pobycie w Norwegii, udał się do Niemiec, najprzód do Kiel, gdzie był prywatdocentem, następnie zaś, kiedy uczuł potrzebę filozoficznej podstawy nauk przyrodzonych, do Jeny, gdzie zbliżył się do Schellinga i gdzie został adjunktem wydziału filozoficznego. W Freibergu, dokąd

wkrótce potem został powołany, napisał swoje *Rozprawy geograficzno-geologiczne* (Hamburg, 1810), których przedmiot wyłuszczył obszerniej w *Handbuch der Oryktognosie* (3 tomy; Halla, 1811—1819). Powróciwszy 1802 r. do Kopenhagi, odczytami swojemi wielki wprawdzie obudził zapał, ale wystawiony będąc na nieżyczliwość kilku znakomitych osób, przyjął 1804 r. katedrę w Halli, gdzie wydał: *Grundzüge der philosophischen Naturwissenschaft* (Berlin, 1806). Przeniósłszy się 1811 roku do Wrocławia, z całym zapałem brał udział w walce o niepodległość, dopiero po wzięciu Paryża powrócił do prac akademickich, jako professor zwyczajny fizyki i filozofii nauk przyrodzonych. Tu pozostał do r. 1831, poczem przyjął podobną katedrę w uniwersytecie berlińskim, gdzie zmarł r. 1845. Oprócz wspomnianych już jego dzieł treści naukowej, wymienić wypada: *Anthropologie* (2 tomy; Wrocław, 1822), w której usiłował wyjaśnić byt człowieka w związku z wszechświatem; dalej, *Polemische Blätter zur Beförderung der spekulativen Physik* (Wrocław, 1829—35). Obok tego Steffenss wpływał także nie tylko na wiedzę, lecz i na usposobienie moralne i społeczne swojej epoki, w takich pismach jak: *Über die Idee der Universitäten* (1809), *Über geheime Verbindungen auf Universitäten* (1835), *Die gegenwärtige Zeit und wie sie geworden* (3 tomy; 1817), *Carricaturen des Heiligsten* (2 tomy; 1819—21) i t. d. Stanowisko ściśle, niekiedy nawet przesadnie religijne, uwikłało go w liczne spory teologiczne, czego dowodem dzieła: *Von der falschen Theologie und dem wahren Glauben* (1829), *Wie ich wieder Lutheraner wurde und was mir das Lutherthum ist* (1831) i inne. W związku z tem usposobieniem zostają jego utwory poetyczne, cykl nowelli ogłaszanych od r. 1827, jako to: *Die Familien Walseth und Leith* (3 tomy; 1827), *Die vier Norweger* (6 tomów; 1828) i *Malcolm* (2 tomy; 1831). Utworom tym zbywa wprawdzie na wyższej jedności skończonej formy sztuki, a indywidualność poety występuje w nich zbyt niezależnie, ale bogactwo poglądów na właściwości narodowe i niektóre okresy historyczne, głębokie wnikanie w najciekawsze zjawiska życia duchowego i moralnego, przepych w opisach fantastycznej północy, a przytem cisza tła religijnego nadają im wartość niepospolitą. W ostatnich latach życia Steffens zajmował się obszerną autobiografiją, pod tytułem: *Was ich erlebte* (10 tomów; 1844—46), a po śmierci jego wyszły *Nachgelassene Schriften* z przedmową Schellinga (1846). *F. H. L.*

Stegman (Joachim), matematyk, rodem z Brandeburgii, sprowadzony przez Aryjanów polskich, był rektorem w Rakowie, później wydalił się do ziemi Siedmiogrodzkiej, i tam umarł w r. 1632. Będąc rektorem szkoły w Rakowie, wydał dla jej użytku książkę matematyczną pod tytułem: *Institutionum mathematicorum Libri II*, (Raków, 1630, w 8-ce). Część pierwsza zajmująca arytmetykę dedykowana synom Alexandra Piotra Tarły, wojewody lubelskiego str. 64, część druga mieszcząca planimetryją z osobnym tytułem, przypisana Jerzemu, synowi Stefana Niemirycza, podkomorzego kijowskiego, zajmuje stron przeszło 190, figury wśród textu w drzeworytach. Inne jego dzieła i rękopisma wylicza Sandius *Bibl. Antitrinit.* pag. 132.— **Stegman** (Joachim), syn poprzedzającego, minister aryjański, urodził się w roku 1618, nauki pobierał i kończył w Polsce, zkąd po wygnaniu Aryjanów udał się do Siedmiogrodu, i tam pełniąc obowiązki duchowne, umarł w r. 1678. Byłto człowiek bardzo uczony i teolog biegły, dzieła jego w języku łacińskim niezmiernie były poważane i na język hollenderski tłomaczone. Niektóre jego komentarze wcielone zostały do zbioru *Bibliotheca Fratrum Polonorum*, osobno wydał: 1) *Brevis*

disquisitio inter duas de S. Trinitate disputandum bez miejsca dr. (1649, wydanie 2-ie, 1657, w 8-ce). Hollenderskie tłomaczenie 1649. 2) *Brevis demonstratio religionis christianae veritatis* (1664, in folio), toż po hollendersku 1664, w 4-ce. 3) *Epistolae duae ad St. Lubieniecium* (1667). Rękopisma jego wylicza Sandius (*Bibl. Antitri.*) str. 161.— **Stegman** (Wawrzyniec), brat pierwszego, ostatni rektor szkoły w Rakowie, gdyż za niego zniesioną była. Wiersze jego i listy do rozmaitych polskich dostojników wylicza Sandius str. 134. *F. M. S.*

Steibelt (Daniel), wirtuoz i kompozytor fortepijanowy, ur. r. 1756 w Berlinie, z ojca fabrykanta klawikordów, z zachęty Fryderyka Wielkiego, uczył się muzyki u Kirnberger'a (ob.). Później żył kolejno w Londynie i Paryżu. Tu z powodzeniem przedstawił na scenie balet swój *Le retour de Zéphire*, operę *Juliette et Romeo*, drugą znakomitszą jeszcze *Cendrillon*, wreszcie *La princesse de Babylone*. W Londynie także przedstawił dwa balety: *Piękna Mleczarka* i *Sąd Parysa*. Później udał się do Petersburga, gdzie został kapelmistrzem cesarskim, lecz w r. 1823 zmarł w wielkim niedostatku. Większa część kompozycyj jego składa się z koncertów, sonat, waryjacyj i potpourri na fortepian; są one miłe i pieszczotliwe, aczkolwiek brak im oryginalności i głębokości pomysłów; wszakże wśród nich etiudy i koncert *L'orage* trwałą będą zawsze miały wartość. Gra jego była świetną i lotną; ujmująco także improwizował.

Stein (Jan Andrzej), organista, orgarmistrz i mechanik, ur. r. 1728 w Palatynacie Renu, a zmarły roku 1792 jako organista ewangelickiego kościoła w Augsburgu. Zasłynął głównie ulepszeniami w budowie klawikordów i fortepijanów, a jego instrumenta (których zbudował przeszło 700) europejską miały wziętość. Po jego śmierci objęła fabrykę i stanęła na czele firmy, córka jego *Nanetta* (ur. r. 1769, zm. 1833 w Wiedniu), która wraz z mężem swym *J. A. Streicher*'em zachowała ją na stopie dawnej wziętości w Augsburgu i Wiedniu.

Stein (Henryk Fryderyk Karol, baron), znakomity mąż stanu niemiecki, ur. 1757 roku w Nassau, kształcił się w nauce prawa i ekonomii politycznej w uniwersytecie w Gettyndze. Wstąpiwszy w r. 1780 do służby administracyjnej w państwie Pruskiem, wkrótce objął naczelny zarząd nad kopalniami rządowemi w Westfalii. W r. 1785 otrzymał missyję dyplomatyczną, dla nakłonienia dworu elektora moguuckiego do przystąpienia do związku książąt; wywiązawszy się zręcznie z tego polecenia, powrócił do swych obowiązków w zarządzie górnictwa w Westfalii. W r. 1795 mianowany prezesem izby wojennej i dóbr rządowych, w dwa lata później wyniesiony na godność naczelnego prezesa izby Westfalskiej, rozwinął zdolności swe i działalność i wielkie położył zasługi przez zaprowadzenie licznych zmian w dziedzinie administracyi. Równocześnie powierzono mu urządzenie nowo przyłączonych biskupstw westfalskich, któratо sprawę załatwił ze zwykłą swą przebiegłością. W r. 1804 powołany do gabinetu pruskiego jako naczelnik wydziału handlu, fabryk i cła, przeprowadził wszelkie możliwe ulepszenia w zakresie swej działalności. W tym czasie jednakże nie zdołał wywrzeć stanowczego wpływu na kierunek pruskiej polityki. Przewidywał on i przepowiedział poniekąd wypadki r. 1806, i wtenczas dopiero przekonano się, o ile odrzucone jego rady i przestrogi były zbawienne. Wtedy nawet, gdy dwór pruski zmuszony był schronić się do Prus Wschodnich, a Stein naglił o zupełną reorganizacyję najwyższych władz państwa, ściągnął na siebie niełaskę monarchy i został z ministerstwa usunięty,

W następstwie pokoju tylżyckiego, który spowodował zupełny przewrot w dawnej monarchii, Stein został znów powołany do gabinetu. Tu na czele kommissyi bezpośredniej i kilku innych wydziałów, wpływ jego był prawie nieograniczony. Zniesienie dziedzicznego poddaństwa, dowolne niezależne użycie własności ziemskiej, zmiana kollegijalna w administracyi i wiele innych zbawiennych środków, były owocem pracy jego w tej epoce. Główną jego dążnością było utworzenie wolnego stanu włościańskiego i miejskiego, jako też obudzenie życia politycznego, celem przysposobienia zamiany monarchii na państwo reprezentacyjne. Wśród tego dzieła częścią przez zabiegi swych przeciwników, częścią przez wpływ polityki Napoleona, został zniewolony, w roku 1808 do wystąpienia z gabinetu. Prześladowany przez Napoleona, schronił się do Austryi, i tam przebywał aż do r. 1812, w którym czasie był do cesarza Alexandra powołany. Później przybywszy z cesarzem do Niemiec w prowadził tymczasowy zarząd centralny. Gdy powszechny pokój przyszedł do skutku, Stein opuścił sprawy publiczne, i żył w domowem ustroniu, częścią w Nassau, częścią w Westfalii. Ofiarowaną sobie przez Austryję i przez Prusy posadę posła przy sejmie związku odrzucił. Korrespodencyje jego z Humboldtem, Gneisenau, Eichhorn'em, Gagern, Niebuhr'em i t. d. są szacownym zbiorem zasad politycznych, a zarazem materyjałów do dziejów ówczesnych. Usilnie popierał poszukiwania i wydawnictwo źródeł do historyi niemieckiej; za jego głównie staraniem ukazało się na widok publiczny wielkie dzieło pod tytułem: *Monumenta Germaniae historica*. Stein umarł r. 1831.

Stein (Chrystyjan Gottfryd Daniel), słynny geograf, urodził się roku 1771 w Lipsku, tamże uczęszczał do szkół, później kształcił się w tamtejszym uniwersytecie. Obrawszy sobie najprzód stan duchowny, wkrótce zawód ten porzucił i oddał się z zapałem nauce geografii, topografii i statystyki. W r. 1795 powołany został na nauczyciela geografii do gimnazyjum berlińskiego, zwanego Graues Kloster. Ważniejsze dzieła Steina są: *Handbuch der Geographie und Statistik* (3 tomy, Lipsk, 1809); *Kleine Geographie* (której 22-gie wydanie wyszło staraniem Wagnera w Lipsku roku 1845); *Geographie für Real und Bürgerschulen; Über den preussischen Staat nach seinem Länder und Volksbestande; Handbuch der Geographie und Statistik des preussischen Staats*; *Reisen nach der vorzüglichsten Hauptstädten von Mitteleuropa*, *Neuer Atlas der ganzen Welt*. Umarł w Berlinie 1830 r.

Stein albo *Ferhad-pasza*, generał i mąż stanu węgierski, urodzony w roku 1811 w okolicach Krakowa. Korzystnie ukończywszy nauki, został inżenierem w służbie austryjackiej. W r. 1848 po wybuchu rewolucyi węgierskiej, stanął w szeregach powstania. Był najprzód członkiem komitetu obrony, za rządów zaś Kossuta, został ministrem wojny. Po upadku sprawy węgierskiej, generał Stein, wraz z Klapką, Bemem, Guyon'em i Kmety'm, schronił się do Turcyi i wszedł w służbę tego państwa, przyjąwszy imię Ferhad-pasza. Pod Omerem odbył kampaniję w Azyi. Napisany przez niego pamflet przeciw Riza-paszy i inne satyryczne pisma przeciw ówczesnym tureckim dostojnikom wymierzone, spowodowały uwięzienie Steina w seraskieracie, gdzie surowe z nim obchodzenie się, zgon mu przyspieszyło. Umarł w 1860.

Steiner (Chrystyjan Bogumił), prawnik i filolog, urodził się w Toruniu d. 8 Stycznia 1746 r., z ojca białoskórnika i obywatela tamecznego. W młodości postrzeżone w nim niepospolite zdolności, sprawiły iż go zawodowi naukowemu poświęcono. Oddany do gimnazyjum miejscowego, z jak największą przykładał się do nauk gorliwością. Udał się potem, wsparty od magistratu

który mu wyznaczył stypendyjum, do akademii lipskiej. Od r. 1763—1769 uczył się tam prawa, a przytem z równą gorliwością filologii, historyi i języków tak starożytnych jak nowożytnych. Powróciwszy w r. 1768 do miasta rodzinnego, został w roku następnym od magistratu ówczesnego, mianowany kancelistą, lecz gdy urzędowanie to dla jego czynnego genijuszu, za nadto ciasny wskazywało obręb działania; nie pozostał w niem długo i obrał sobie adwokaturę. Zmiana ta stanu dogadzała początkowo zupełnie jego życzeniom, lecz potem w sprawie z magistratem zniechęcony, złożył w r. 1784 adwokaturę. Uwolniwszy się od tych obowiązków, wezwany został na professora języka łacińskiego, historyi starożytnej i prawa cywilnego polskiego, przy szkole kadetów w Warszawie. Podczas swego pobytu, oddawał się gorliwie pracom naukowym. Korrespondencyja Steinera utrzymywana w Toruniu i za granicą, z osobami nauką i talentem znakomitemi, była dla niego pobudką do wielu prac uczonych. Po upadku Rzeczypospolitej i zniesieniu kadetów, wrócił Steiner w r. 1793 do Torunia, gdzie czas niejaki wyłącznie naukom oddawał się; poczem powrócił w r. 1794 do adwokatury i został komissarzem sprawiedliwości w departamencie Pruss zachodnich. W r. 1796 mianowany rzeczywistym radzcą kryminalnym, złożył atoli wkrótce urząd i został w r. 1797 radzcą miejskim i sprawiedliwości przy magistracie miasta Torunia. W r. 1798 został asessorem i radzcą przy regencyi Pruss wschodnich. Gdy atoli magistratura ta z Torunia do Płocka przeniesioną została, przyjął znowu Steiner obowiązki i prace komissarza sprawiedliwości w Toruniu. Wtedy to najpierwsze rodziny polskie poruczały jego obronie i opiece swe czynności sądowe i sporne, które on zawsze z zadowoleniem interessowanych, jako i władz rządowych wypełniał; w r. 1807 powołany był na prezydenta miasta Torunia, a gdy się z tego urzędu wymówił, poruczono mu kierunek i dozór zwierzchni sądu tamecznego miejskiego. Za utworzeniem się księztwa Warszawskiego, mianowano go prezesem sądu kryminalnego departamentu bydgoskiego i płockiego; uwolniwszy się dla słabości zdrowia, żył prywatnie w Toruniu i tam umarł 10 Listopada 1811 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Exercitationes ad jus polonicum tam publicum quam privatum* (Toruń, 1786, w 8-ce). 2) *Polnische Bibliothek* (Warszawa, 1787—88, tomów 9, w 8-ce). Umieszczał tu Steiner rozprawy w materyjach statystycznych, recenzyje dzieł polskich, świeżo wyszłych. Wiadomości o życiu znakomitych dawniejszych pisarzy krajowych i wyjątki tłomaczone z oryginalnych dzieł polskich. 3) *Über das polnische Reichsgrundgesetz: Neminem captivabimus nisi jure victum, nebst Anmerkungen über des Justizverfassung in Polen bis ins XV Jahrhundert* (Berlin, 1791, w 8-ce). 4) *Über Pfandes-verschreibung auf adliche Güter nach polnischen Rechten* (Toruń, 1803, w 4-ce). 5) *Über annos majorennitates discriminis et compensatio nach polnischen Rechten* (tamże, 1804, w 4-ce). 6) *Gegenseitiges Bedürfniss durch Macht unterstützt ist die Quelle altes Rechts etc. Ein philosopisches Versuch* (Warszawa, 1787), *Bemerkungen über die Kulmische Güttergemeinschaft* (Toruń, 1794 w 4-ce). *F. M. S.*

Steinhäuser (Jan Benijamin), historyk, rodem Saxończyk, był na dworze króla Augusta III konsylijarzem, mieszkał długi czas w Polsce, w Warszawie, gdzie zajmując się historyją naszego kraju, dostarczył Niesieckiemu rozmaitych wiadomości historycznych i heraldycznych, które tenże w swoim *Herbarzu*, mianowicie o urzędnikach koronnych umieścił, osobno zaś wydał w języku francuzkim *Mémoires sur le gouvernement de la Pologne* (Manheim, 1759, w 8-ce; przedrukowane bez wyrażenia miejsca, 1772, w 8-ce). Niemieckie

tłomaczenie wyszło pod tytułem: *Grundriss des heutigen Staatsverfassung von Polen.* Po rossyjsku wyszło w Petersburgu 1764 r. *F. M. S.*

Steklińskie, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, w dobrach Steklin położone, rozlewa swe wody na 210 morgach przestrzeni. Połączone jest strumieniem z jeziorem Szklenice (ob.). *C. B.*

Stelisko, stylisko: u siekier i młotów trzonek drewniany.

Steinkeller (Piotr Antoni), jeden z najznakomitszych przemysłowców i przedsiębierców polskich, urodził się d. 15 Lutego r. 1799, w Krakowie, gdzie ojciec jego był kupcem. W r. 1826 po śmierci jego, objąwszy na siebie pozostały po nim handel, przeniósł go z Krakowa do Warszawy i tu przyjętym został do zgromadzenia kupieckiego. Bystry i przenikliwy w odgadywaniu istotnych potrzeb krajowych, niezmordowany w rozwijaniu i wykonywaniu swoich pomysłów, stał się wkrótce duszą wszelkich przedsięwzięć mających na celu dobro publiczne. Najważniejszą z jego czynności było obniżenie ceny soli, produkcyja cynku i wywóz za granicę, budowa maszyn w Żarkach i podniesienie działalności młyna parowego w Warszawie, próby bruku drewnianego w Warszawie, zaprowadzenie wygodniejszych karet pocztowych, które dotąd imię jego zachowały: wreszcie projekt i wykonanie drogi żelazno-żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Wiele z dziś wykonanych zakładów pierwszy pomysł zawdzięczają Steinkellerowi, tak zaopatrzenie Warszawy wodociągami jak puszczenie pierwszego parowca na Wisłę. Rozwinięta działalność na tak rozmaitem polu niewszędzie mogła przynieść spodziewane korzyści. Straty poniesione i zawód w niejednem przedsiębierstwie zachwiały milijonową fortunę. Znękany niepowodzeniem, przeniósł się napowrót do rodzinnego miasta Krakowa i tam zakończył życie dnia 11 Lutego r. 1854, pozostawiąc wdzięczną pamięć swego imienia w kraju, którego dobro i pomyślność miał jedynie na myśli. (Obszerny życiorys przez Ludwika Jenikego ob. *Tygodnik Illustrowany* t. 1 r. 1859). *K. Wł. W.*

Stelleryna (*Stellerus* Cuv). Rodzaj Ssących Wielorybowatych z rzędu Bezpryskawkowych (*Sirenia*), utworzony dla jedynego gatunku *Stellerus borealis* Cuv. *Rytina Stelleri* Illig. obecnie zaginionego. Steller pierwszy to zwierzę bardzo dokładnie z żyjącego opisał; w zbiorze akademii nauk Peterburgskiej, znajduje się szkielet w roku 1848, na wyspie Beryngа znaleziony. *Wł. T.*

Stellionatus (z łacińskiego: *stellio*, jaszczurka), tak w dawnem prawie rzymskiem nazywano pewien rodzaj oszustów, nie polegających na fałszowaniu dokumentów lub na innych wymienionych po szczególe sposobach podejścia. Do stellionatu zaliczano np. Pożyczanie pieniędzy na zastawy, które wcale nie istniały. wyłudzenie zastawów od wierzyciela i t. p. Dziś wszystkie takie przestępstwa objęto kategoryją oszustwa. *F. H. L.*

Stelvio, *Monte Stelvio,* po niemiecku: *Strefser Joch* albo *Wormsen Joch* grzbiet gór w Alpach Retyckich, na granicy tyrolsko-lombardzkiej, tak nazwany od tyrolskiej wioski *Stelvio* czyli *Stelfs,* oraz od osady *Wors* (Bormio), w lombardzkiej prowincyi Sondrio. Grzbiet ten sławny jest dla najwyższej i najpiękniejszej w Europie drogi bitej, zbudowanej za cesarza Franciszka I w latach 1820—25 pomimo niesłychanych trudności, potem przedłużonej od Bormio aż do Lecco i do jeziora di Como. Plany zakreślił Domegani; robotami kierowali Dominichini i Porro. *F. H. L.*

Stempak, właściwie nazwa przywiązana jedynie do wierzchowych koni, a głównie do tak zwanych *jednochodników* słynnych z dzielnego a lekkiego

kłusa. *Szłapakiem* zwali polacy także wierzchowe mierzyny, ale które w wyciągniętym kłusie, podrywają się w galop.

Stempel, narzędzie służące do przybicia naboju w strzelbie. W myśliwskiej broni, jestto laska drewniana, opatrzona w końcu żelaznym grajcarkiem; w broni kalibrowej w wojsku, stempel jest żelazny, z grajcarkiem także nakońcu, do wyciągania w patrzebie ładunków. *K. Wł. W.*

Stemplowy papier ob. *Papier stemplowy.*

Stenbock (Magnus), jeden z najsławniejszych wodzów Karola XII szwedzkiego, urod. w Sztokholmie r. 1664. Ojciec jego, *Gustaw Otto S.* był jenerałem za Karola X i XI, a matka była córką wielkiego wodza Jakóba Pontusa de la Gardie. Stenbock pobierał nauki w Upsali, w r. 1683 podróżował, a następnie wszedłszy do wojska holenderskiego, walczył pod książętami Badeńskim i von Waldeck w Niderlandach i nad Renem. Męztwem i zacnem prowadzeniem się tyle się odznaczył, iż w r. 1697 mianowany został pułkownikiem niemieckiego pułku w Wismar. Towarzyszył Karolowi XII w większej części jego wypraw i wiele przyczynił się do zwycięztwa pod Narwą. Także i podczas wojny w Polsce do roku 1706 dowodził naczelnie korpusem wojska. Potem udał się z królem do Saksonii i był tam namiestnikiem prowincyi, która za rządów poprzedniego namiestnika Renskijold'a, zupełnie podupadła. Gdy Fryderyk IV, król Danii, dowiedziawszy się o przegranej szwedów pod Połtawą, wkroczył do Schonen, Stenbock mimo trudnego położenia Szwecyi umiał stawić opór potężnemu nieprzyjacielowi. Stanął na czele 8,000 starego i 12,000 nowo zaciężnego żołnierza i 28 Lutego r. 1710 pod Helsingborg pobił pustoszącego kraj nieprzyjaciela. Z nowem wojskiem przybył w r. 1712 do Pomeranii uderzył 20 Grudnia pod Gadebusch w Meklemburskiem na duńczyków, pobił ich znowu, a potem wrócił do Holsztynu i 9 Stycznia r. 1713, za radą ministra hr. Welbuigh, od którego niejako zależał, spalił bezbronną Altonę. Ponieważ za daleko posunął się w Holsztyńskie, wojska Duńskie, rossyjskie i saskie tak go pod Tonningen otoczyły, że 6 Maja r. 1713 musiał się z wojskiem swojem poddać jako jeniec wojenny i pod strażą odesłany został do Kopenhagi. Zamiar ucieczki doprowadził do tego, iż go zamknięto w najciaśniejszem więzieniu w którem umarł r. 1717. W samotności zajmował się filigranowemi wyrobami z kości słoniowej, które dotąd przechowują w Kopenhadze, Lund i Upsali. Także na kawałku papieru spisał wiadomość o swoich cierpieniach i zachował w szkatułce o podwójnem dnie, która później wraz z ciałem nieboszczyka doszła do Szwecyi do jego syna. Tu znaleziono ten szkic i r. 1773 ogłoszono: *w Anekdotach Lonbom'a o wsławionych i znakomitych Szwedach.* Napisany on w sposób jak najbardziej porywający. Stenbock byłto człowiek wielkich zdolności, Karol XII wysoko go poważał; w politycznym względzie podzielał usposobienie swojego teścia Bened. Oxenstierny i odradzał Karolowi XII wkroczenia do Polski. Swobodnie objawiał zdania swoje, szczerze kochał ojczyznę. Ob. *Mémoires concernant Mr. le comte de Stenbock par Mr. N* (Frankfurt, r. 1745).

Stencel, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, we wschodniej części powiatu Krotoszyńskiego położone.

Stenelos, *Sthenelos,* syn Perseusza i Andromedy, król Myceński i Tiryński, małżonek Nikippe'i córki Pelopsa, był ojcem Eurysteusa, Alkinoe'i i Meduzy i zabity został przez Hyllosa syna Herkulesa. — **Stenelos,** syn Aktora, towarzyszył Herkulesowi w wyprawie przeciwko Amazonkom. — **Stenelos,** syn Kapaneusa i Enadny, jeden z epigonów (ob.) pociągnął z Diomedesem prze-

ciw Troi i należał do tych którzy wleźli w kadłub drewnianego konia. Przy podziale łupów trojańskich otrzymał on posąg Zeusa trój-okiego (o trzech oczach) i postawić go kazał na placu w Argos.

Stenografija, (z greckiego: *stenos* ściśle i *grafein* pisać), jestto sztuka pisania, za pomocą której słowa mówiącego lub własne myśli w najkrótszym czasie i z oszczędnością miejsca w ten sposób skreślić można, iż otrzymane ztąd pismo, do którego jak najprostszych używa się znaków, z łatwością przez obeznanego z tą sztuką odczytanem być może. Aby z tych pojedynczych lub wzajem powiązanych znaków, pismo, nietylko wiernie, ale zarazem czytelnie oddawało szybko nieraz rzucane myśli, potrzeba, aby piszacy, obok biegłosci w pisaniu, posiadał pewne naukowe wykształcenie, bystrą uwagę i dokładną znajomość języka. Przymioty te w mniejszym stopniu wymagane są wtenczas, gdy stenografija posługiwać ma tylko do odtworzenia zwolna wygłaszanych mów, listów i t. p. i wtedy zyskana oszczędność stanowi piątą część czasu na zwykłe pismo potrzebnego. Pismo stenograficzne w wspomnionych warunkach, wymaga właściwego alfabetu czyli znaków na oddanie dźwięków mowy. Usunięto więc z niego litery większe czyli początkowe, cały zaś tok pisma składa się z kresek poziomych, ukośnych i z wiązań, w których unika się wszelkiej kątowatości głosek. Sygle czyli skrócenia służą tu częstokroć do oddania zgłosek lub wyrazów. Czas i praca na wyuczenie krótkopisma łożone, wynagradza korzystne tegoż w wielu razach zastosowanie. Pismo to dla ludzi potrzebujących szybko myśli swoje utrwalić, dla mówców, nauczycieli, podróżników notujących swoje spostrzeżenia, dla kopistów, ważne oddaje posługi. Ślady jego znajdujemy już u Greków i Rzymian. Tak zwane Notae Tironianae (ob. *Abbrewijacyje*) i owe tachygraficzne charaktery, których znajomość już w Wiekach Średnich cale prawie zaginęła, zachował nam w ułamkach Kopp w swojej *Paleographia Critica*. Zaprowadzenie w niektórych krajach systemu reprezentacyjnego, posiedzeń parlamentarnych i jawnych sądowych rozpraw dało potrzebę wznowienia szybkopisma. Pierwsze w tej mierze usilowania i prace około jego ulepszenia poczynił angielski stenograf Mavor. Professor Taylor w Oxfordzie w r. 1782 ułożył alfabet w postaci geometrycznych figur; rzucone zaś przez niego zasady rozwinął Harding w dziele *Universal stenography*. Na tem opierając się Bertin w r. 1792 zastosował do języka francuzkiego pismo stenograficzne. W Niemczech Mosengeil, idąc śladem swoich poprzedników, pierwszy stosowne na tej drodze czynił próby. Po nim w r. 1796 Horstig niektóre wprowadził ulepszenia. W ślad za tymi poszli: Leichtlen w Freiburgu r. 1819, Nowak w Wiedniu r. 1830 i professor Dorpacki Erdmann. Rzeczywistym zaś twórcą niemieckiej stenografii jest Gabelsberger (ob.). Jego *System der Redezeichenkunst* osnuty na filozoficznej znajomości języka, na filologii i prawach logiki, pierwszorzędne w tej nauce zająwszy miejsce, praktycznością swoją powszechne znalazł zastosowanie. Gabelsberger dla oznaczenia pojedynczych dźwięków mowy użył jak najmniejszej liczby kresek, łatwo z innemi znakami wiązać się dających. Wymyślone przez niego głoski mają postać potoczystą i zaokrągloną; twarde zaś przedstawiają się w wybitnych, nieco chropawych kształtach. Litery blisko-brzmienne mają zbliżone do siebie znaki. Oprócz uproszczenia czyli skrócenia pisma, Gabelsberger wprowadził także skrócenia całych zgłosek i wyrazów, a wyrzuciwszy prawie wszędzie samogłoski, nadał i spółgłoskom znacznie uproszczone znaki, bardzo znane zaś, często używane wyrazy, zastąpił syglami. Po Gabelsbergerze, dopiero w r. 1841 wystąpił Stolze z Berlina z nowym systematem stenografii, który

swoją wyższością nad poprzednim, wielu znalazł zwolenników. Wprawdzie pojawiali się na tem polu i inni pracownicy, jak Winter w Stuttgarcie i Rahm w Szwajcaryi; lecz jedna tylko metoda Stolze'go okazała się godną spółzawodniczką systemu Gabelsbergera. Nie zaprzeczając w tej mierze jego zasług przyznać je atoli wypada głównie, Becker'owi (ob.), który je oparł na badaniach mowy niemieckiej i rozwinął w swoim: *Organismus der Sprache*. Każdy wyraz znajduje tu łatwe rozczłonkowanie na samogłoski, spółgłoski, pierwiastki, zakończenia i pochodzenia. Stenograficzne pismo Stolzego, znajduje łatwe zastosowanie w korrespondencyjach i usuwa trudności metody Gabelsbergera, ktora w pismo wprowadza kombinacyje. Z tegoto powodu, systemat Stolze'go zyskał pierwszeństwo w szkołach niemieckich, lubo zwolennicy Gabelsbergera zarzucają pismu Stolze'go, że używa potrójnej wielkości znaków, że nie jest dość ścisłe, że ucieka się do syglów, mianowicie w wyrazach cudzoziemskich, że zatem w uchwyceniu ustnych rozpraw nie jest dogodnem. Co do piękności stenograficznego pisma, celuje pod tym względem wydana przez Ratsch'a w Dreznie *Stenografisches Lesebuch*. Dla rozpowszechnienia tego rodzaju pisma potworzyły się stenograficzne stowarzyszenia w Wrocławiu, Dreźnie, Monachium, Wiedniu, Berlinie i t. d. Systematu Gabelsbergera trzymają się uniwersytety w Wiedniu, Monachium, Lipsku i inne; Stolze'go zaś szkoły pruskie. Organem pierwszego są *Stenografische Blätter*, drugiego zaś, *Archiv für Stenographie*. Oprócz wyżej wspomnianych wynalazców i pism, zasługują jeszcze na wspomnienie prace professora Wigard'a i stenograficznego instytu w Dreźnie, jako też, Lamle'go: *Anleitung zur Stenographie, nebst lexicografischen Tabellen*, i Martini'ego rozprawa w Löwe'go *Pedagogische Monatsschrift* (r. 1852, zesz. 5 i 7). Z dzieł o Stenografii podług metody Gabelsbergera traktujących, wymienimy: *Kurzgefasstes Lehrbuch* (Monachium, r. 1843) i Fischer'a *Journal für Stenographie* (Gera, r. 1854). Wspomnimy jeszcze pokrótce o zastosowaniu stenografii do pisma polskiego. Jan Nepomuceon Krupski w wydanem pośmiertnie dziele: *Stenografija polska* (Warszawa; r. 1858) pierwszy usiłował stworzyć system tego pisma, który wszakże w praktyce nie znalazł uznania; dopiero powszechne zajęcie się metodą Gabelsbergera spowodowało dwa przekłady jego zasad na język polski. Pierwszy wykonał J. Poliński we Lwowie i wydał tamże w r. 1851 p. t.: *Stenografija polska* w 4 zeszytach; drugie tłomaczenie tej metody ogłosił Olewiński w książce p. t.: *Nowa Stenografija Polska* (Wiedeń, r. 1864). Obadwa zjednali sobie pewną liczbę zwolenników i pod swoim kierunkiem założyli dwa towarzystwa we Lwowie, mające na celu upowszechnienie stenografii polskiej, rusińskiej i niemieckiej. Jedno pod przewodnictwem Polińskiego nosi nazwę: Pierwszego galicyjskiego towarzystwa stenografów i ma za organ *Bibliotekę stenograficzną*, wychodzącą w litografowanych arkuszach raz na miesiąc; drugie, „Towarzystwo stenografów polskich i ruskich" wydaje *Czytankę*. Oprócz dzieł powyższych w języku naszym mamy jeszcze: *Krótki rys stenografii polskiej* podług przekładu J. Polińskiego przez H. Mendocha (Lwów, r. 1865, autografija) i Felixa Saxa: *Najłatwiejsza stenografija polska*. W artykułach ulotnych w *Tygodniku Illustrowanym, Dzienniku Warszawskim* i *Gazecie Polskiej* zamieszczanych, pisali o Stenografii: Władysław Sabowski i Leopold Mikulski.

Sten-Sture, rządzca kraju w Szwecyi, r. 1470—1504, pochodził ze znakomitej rodziny szwedzkiej. Ojciec jego nazywał się Gustaw Sten-Sture, matka zaś była siostrą króla Karola VIII. Po śmierci tego monarchy, Sten-

Sture został rządzcą Szwecyi, która przez czas jego rządów cieszyła się wielkim dobrobytem. Chociaż bowiem króla duńskiego na pewien czas królem Szwecyi uznano, Sten-Sture mimo fakcyów szlacheckich, które chętniej obcego króla aniżeli krajowca na czele państwa widziały, mimo kilkakrotnych powstań wymierzonych przeciw zwierzchnikowi kraju, umiał utrzymać się w swojej więcej aniżeli królewskiej powadze. Zaprowadził on w Szwecyi drukarstwo, założył uniwersytet w Upsali i dla pożytku kraju posprowadzał do Szwecyi znakomitych mężów. Tak przebiegle umiał utrzymać niezawisłość kraju od Danii, że chociaż nie udaremnił zupełnie unii kalmarskiej, uczynił ją jednak nieszkodliwą. Umarł r. 1504. Równie jak on, zasługują także na zupełną cześć potomności, obaj następni po nim rządzcy kraju, *Swante Nilsson Sten-Sture*, r. 1504—1512, który pochodził z rodziny Natt-och-Dag i syn jego, szlachetny *Sten-Sture* młodszy, r. 1512—1520. Przez lat szesnaście bronili oni ojczyznę swoję przeciw wszelkim roszczeniom Danii, a lud przeciw ciemięztwu magnatów. Walka atoli, którą Sten-Sture młodszy wytrzymać musiał z arcybiskupem Gustawem Trolle, była walką przeciw połączonej potędze duchowieństwa i arystokracyi. W bitwie pod Jönköping z Duńczykami Sten-Sture śmiertelnie raniony, zmarł r. 1520.

Stentor, był to jeden z wojowników greckich pod Troją, tak potężnym i donośnym obdarzony głosem, że przekrzyczeć mógł (wedle słów Homera) 50 mężów razem odzywających się. Here (Junona) w jegoto postaci zagrzewała Greków do walki przeciwko Trojańczykom. Ztądto głos czyjś niezmiernie mocny, nazywają głosem *stentorowym*.

Stenzel (Gustaw Adolf), historyk, doktor filozofii, professor uniwersytetu wrocławskiego, urodził się w mieście Zerbst 1792 r. Nauki początkowe odbył tamże, później zapisany został na wydział teologiczny w uniwersytecie lipskim, ale niebawem zwrócił się do historyi. Jako student napisał do konkursu, ogłoszonego przez towarzystwo Jabłonowskiego, rozprawę: O wpływie Niemiec na oświatę Polski aż do Władysława Jagiełły, *Über den Einfluss der Deutschen auf die Cultur Polens von Einführung des Christenthums bis auf König Vladislaus Jagiello*, za którą otrzymał pierwszorzędną nagrodę. W tej epoce wstąpił Stenzel jako ochotnik do wojska pruskiego i bił się przeciwko Francuzom. Pod Kiel został mocno ranny. Gdy nastąpił pokój, wrócił do nauk i do uniwersytetu lipskiego, gdzie się doktoryzował. W r. 1817 czytał jako priwatdocent na uniwersytecie berlińskim, ogłosił następnie kilka dzieł historycznych, pomiędzy któremi celniejszą była: *Handbuch der Anhaltische Geschichte* (1820). Zaraz potem został nadzwyczajnym professorem we Wrocławiu, zwyczajnym zaś mianowany był w r. 1823, następnie przydano mu tytuł Geheimer Archivrath. We Wrocławiu rozwinął wielką czynność. Oprócz regularnych prelekcyj, drukował wiele dzieł i założył towarzystwo starożytności szląskich, którego najgorliwszym był członkiem. Jego wykład historyi w uniwersytecie był bardzo uczęszczany. Umiał on bowiem zająć słuchaczów wyborem przedmiotu i płynnem opowiadaniem, wesołemi anegdotami urozmaiconem. W literaturze historycznej polskiej ma on zasługę przez ogłoszenie wielu ważnych, nieznanych przedtem dokumentów, dzieje zaś Szląska niemniej wiele mu są winne. Umarł dnia 3 Stycznia 1854 r. Pomiędzy licznemi jego dziełami ważniejsze są: 1) *Die Geschichte Deutschlands unter den frank. Kaisern* (1827—1828, tomów 2). 2) *Geschichte Preuss. Staates*, napisane do zbioru Uckerta (Hamburg, 1830—1837, 2 tomy). 3) *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Stadte etc. in Schlesien* (Ham-

burg, 1832). Obejmuje to dzieło dyplomata szląskie i łużyckie od r. 1188 do 1553 z obszerną rozprawą o stanie politycznym Szląska. 4) *Scriptores rerum Silesiacarum* (Wrocław, 1835, tomów 5, w 4-ce). Po Sommersbergu zajął się Stenzel wydawnictwem źródeł historyi Szląska, które wydał pod powyższym tytułem, obejmują one także kilka dawniejszych kronik polskich. 5) *Urkundenbuch zur Geschichte des Bisthums Breslau* (tamże, 1846, w 4-ce). Do nich a osobliwie do pierwszego swego zbioru dyplomatów robiąc dodatki, wydawał je przy *Rocznikach towarzystwa nauk szląskiego* pod napisem: *Übersicht der Urkunden* i t. d. 6) *Geschichte Schlesiens* (Wrocław, 1853). Zebrany nakoniec przezeń dyplomataryjusz klasztoru cysterskiego na Szląsku, w Henrychowie założonego, zostawił w rękopiśmie, który po jego śmierci wydał syn, pod tytułem: 7) *Liber fundationis claustri Sanctae Mariae virginis in Henrichow* (Wrocław, 1854, w 4-ce). Wszystkie te zbiory są bardzo ważne do historyi prawa miejskiego i ziemskiego w dawnej Polsce. Ale objaśnienia które dodał do nich Stenzel języka słowiańskiego i prawa nie bardzo świadomy, są po większej części mylne, wszakże jako materyjały nieoszacowane. Stenzel tłomaczył także na język niemiecki *Pamiętniki Paska*, drukowane w Wrocławiu, 1838, w 8-ce. *F. M. S.*

Stepań, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, powiecie Rowieńskim nad Horyniem, starodawna dziedzina książąt Ostrogskich. Pierwszą wzmiankę o Stepaniu znajdujemy w kronice wołyńskiej pod 1292 r., gdzie się mówi o śmierci księcia stepańskiego Jana Hlebowicza i objęciu po nim władzy przez syna jego Włodzimierza, zkąd wynika, że Stepań był naówczas stolicą udzielnego księztwa. Dalsza wzmianka o nim, znajduje się w przywileju Alexandra Jagiellończyka, który w roku 1499 ustanowił tutaj jarmark na dzień Przemienienia Pańskiego. Był tu niegdyś warowny zamek, którego gruzy dotąd jeszcze wyglądają tu i owdzie z nad zniszczonego wału nad rzeką. Waleczny Stefan Czarniecki, ścigając w 1648 Kozaków, odniósł pod tem miasteczkiem wygraną, którą Twardowski opiewa w swych rymach. Ostatni ordynat Ostrogski, Janusz Sanguszko, darował w r. 1753 klucz stepański Józefowi Lubomirskiemu, z obowiązkiem dostarczania 63 żołnierzy konnych na potrzebę wojenną; następnie miasteczko było w posiadaniu Potockich i Worcellów. Jest tu jedna z pomniejszych przystani na Horyniu. Mieszkańcy, w przeważnej części żydzi, prowadzą spory handel zbożem, które do Pińska i dalej ku portom morza Baltyckiego spławiają.

Stepanowce, miasteczko w gubernii Kijowskiej, powiecie Kaniowskim, pod względem liczby ludności, jedno z ważniejszych w tej okolicy, ale pozbawione wszelkiego znaczenia przemysłowego i handlowego.

Stephanides (Melchior), pierwszy rektor akademii Zamojskiej, doktor obojga prawa i medycyny, nazywał się właściwie *Stefański*, wysłany kosztem Jana Zamojskiego do Włoch, wydoskonaliwszy się w naukach, wykładał następnie nauki lekarskie w akademii Zamojskiej i pierwszym jej był rektorem. Na starość stan świecki zamienił na duchowny, był kanonikiem lwowskim i chełmskim, scholastykiem zamojskim i proboszczem lubaczowskim. Umarł w 1638 r. Są w druku następne jego dzieła: *Opuscula tam Ecclesiastici quam equestris ordinis, nobilium virorum compositionis inter status negotio servientia* (Kraków, 1632, w 4-ce). Obejmuje wszystkie dzieła Stephanidesa, tak świeckie, polityczne jako i duchowne, w językach łacińskim i polskim, przedtem osobno wydane. Oprócz tego istnieją drukowane różne jego kazania miane w Zamościu z powodu rozmaitych okoliczności, jak przy obchodzie rocznym śmierci Ja-

na Zamojskiego (Zamość, 1606, w 4-ce). *Epithalamia sacra* przy ślubie Tomasza Zamojskiego 1621 r.; przy chrzcinach Gryzeldy, córki Tomasza Zamojskiego 1624 r.; z powodu zgonu Jana Karola Chodkiewicza 1624 roku i wiele innych. *F. M. S.*

Stephanos z Byzancyjum, geograf grecki, żyjący pod koniec V wieku po nar. J. Chr., był autorem słownika geograficznego, pod tytułem: *Ethnica* czyli *De urbibus*, w którym podaje nietylko nazwy narodów, miast, rzek i gór, ale także wiadomości o prawdziwym lub bajecznym początku całych narodów, albo pojedynczych miejscowości, co wszystko popiera przytoczeniami z klassyków starożytnych. Text dokładny przechował się tylko w jednym dłuższym fragmencie, reszta zaś w wyciągu grammatyka Hermolausa, żyjącego w VI w. po Chr. Najlepszą edycyję wydał Meineke (Berlin, 1849). *F. H. L.*

Stephanus (Robert), właściwie Robert Etienne, słynny uczony i drukarz, urodzony 1593 r. w Paryżu, z ojca Henryka Stephanus'a, również drukarza, poświęcił się studyjom naukowym i jak najgruntowniej znał język łaciński, grecki i hebrejski. Po śmierci ojca pracował przez lat kilka wspólnie z ojczymem swoim Simonem de Colines (Colinaeus) i wydali razem *Nowy Testament*, poprawniejszy od wszelkich dawniej wydanych i wygodniejszy co do formatu, który jednak zjednał mu nienawiść Sorbony, ponieważ on sam przeszedł na wiarę luterską. Stephanus wkrótce potem zaślubił córkę drukarza Jana Badiusa Anensiusa, Petronellę, która doskonale znała język łaciński. Około 1526 r. urządził własną drukarnię, z której wyszło bardzo wiele dzieł szacownych. Swoje wydania greckich i rzymskich klassyków, wzbogacił objaśnieniami i przedmowami. Starał się wielce o poprawność i na próbę wydając poszyty, za wykrycie błędów wynagradzał. Z początku drukował trzcionkami swojego ojca i Szymona de Colines, ale około 1532 r. kazał odlać nowe pismo i w tymże roku wydrukował ozdobnie Bibliją łacińską. Za to znowu prześladowany, bezpieczeństwo swoje winien był tylko szczególnej łasce króla Franciszka I i przyrzeczeniu, że na przyszłość nic bez zezwolenia Sorbony drukować nie będzie. W r. 1534 wydał po raz pierwszy swój wyborny *Thesaurus linguae latinae*, później coraz bardziej udokładniany. W r. 1539 mianowany został królewskim drukarzem ksiąg łacińskich i hebrejskich. Za jego staraniem kazał Franciszek I-go odlać piekne pismo, które dotąd zdobi drukarnię paryzką. Z powodu wydania Biblii w r. 1545 znowu prześladowany, gdy ze śmiercią króla stracił obrońcę, musiał Francyją opuścić. Udał się więc w r. 1552 do Genewy, gdzie przeszedł na łono Kościoła reformowanego i wraz z szwagrem swoim Konradem Bazjusem, Nowy Testament po francuzku wydrukował, własną drukarnię założył i umarł 1559 r. Wysoko cenione są jego wydania Nowego Testamentu (1550 r.), książka w greckim języku za najpiękniejszą uważana; dalej *Historiae ecclesiasticae scriptores;* Euzebiusza *Praeparatio et demonstratio evangelica*, pierwsze wydanie Dyonizyjusza z Halikarnasu i Cassjusza, oraz Cycerona, Terencyjusza i Plauta. — **Stephanus** (Henryk(albo *Henri Etienne*, urodzony w Paryżu 1528 r., równie sławny jest jak jego ojciec. Obdarzony zdolnościami, zamiłował grecką literaturę. Sławny Piotr Dannes był jego nauczycielem, a udzielali mu także światła swojego Jakób Testanus i Adryjan Turnellus. Już w 20 roku życia wydał on swoje uwagi nad Horacym. Prócz tego gorliwie uczył się matematyki. Dwa razy podróżował po Włoszech, dla korzystania ze skarbów tamtejszych biblijotek i przywiózł z sobą kosztowne odpisy wielu klassyków. Gdy w r. 1552 do Paryża wrócił, ojciec jego zabierał się właśnie do wyjazdu do Genewy. Zdaje się że

Henryk udał się tam z ojcem, ale w 1554 r. był znowu w Paryżu i na mocy przywileju udzielonego ojcu jego przez króla Franciszka I, starał się o założenie drukarni. Pierwiastkowo w 1557 r. wydał kilka dzieł w własnej drukarni, wspierany pieniędzmi Ulrycha Fugger. Przez wdzięczność aż do śmierci opiekuna, nazywał się drukarzem Fuggera. Oświadczywszy się otwarcie za nową nauką, za często był niepokojony i w pracach swoich przerw doznawał. W roku 1566 wydał na nowo łaciński przekład Herodota przez Valle'go. Kontynuował zaczęty przez ojca słownik grecki i potem wydał *Thesaurus linguae graecae* (1572, nowe wydanie, Londyn, 1816—26); najnowsze Hase'go i Dindorfa, (Frankf. 1836). Straciwszy na wydaniu wyjątków ze Scapulé'go, udał się do Niemiec, dla otwarcia sobie nowych źródeł pomocniczych, ale i to mu się nie powiodło. Oddalił się nakoniec od dworu i mieszkał w Orleanie, Paryżu, Frankfurcie, Genewie i w Lyonie. Jadąc do tego ostatniego miasta, zachorował i umarł w szpitalu 1598 r. Liczne jego wydania, choć nie tyle piękne co ojca, nie ustępują im jednak pod względem treści i poprawności.

Stephens (Alexander Hamilton), mąż stanu amerykański, wice-prezydent Stanów Zjednoczonych, urodził się w Georgii 1812 r. Ukończywszy nauki w kollegijum Franklina, obrał zawód prawniczy i w 1834 r. został adwokatem. W r. 1842 wybrany na członka senatu, zasiadł wkrótce w kongresie, gdzie był jednym z przedstawicieli stronnictwa demokratycznego. Wpływem swoim w r. 1856 przyczynił się do wyboru prezydenta Buchanan'a; przeprowadził bil dotyczący organizacyi kraju Kansas i Nebraska, a reakcyją i pozyskaniem stronnictwa republikańskiego, utorował Lincoln'owi drogę do władzy. W roku 1859 Stephens usunął się z kongresu, w następnym zaś roku silnie opierał się kandydaturze Lincolna w tem przekonaniu, że oddzielenie Georgii, a tem samem tryjumf partyi republikańskiej, stanie się źródłem nieszczęść dla Stanów Zjednoczonych. Po odpadnięciu Południa za prezydentury Jephersona Davis, został wice-prezydentem Stanów oderwanych. Przepowiadane klęski bratniej wojny, uczyniły go mniej popularnym pomiędzy secessjonistami, gdy tymczasem unijoniści na wpływ jego i utrzymanie całości Stanów wiele liczyli. Mimo to nie przestawał on czynnie popierać walkę i gdy Stany Południa wyczerpane na siłach zgodziły się na układy, Stephens był jednym z komissarzy, którzy w d. 2 Lutego 1865 r. w Monroe układali się, lubo bezskutecznie, o pokój. Klęska wojsk separatystowskich i wzięcie Richmondu położyło koniec rządowi, którego członkiem był Stephens. Stawiony jako jeniec przed sądem, uwolniony został wpływem prezydenta Johnson.

Stephens (James), przewódzca Fenijenów, urodził się w irlandzkiem hrabstwie Kilkenny w r. 1823. Po ukończeniu nauk został inżenijerem i wtedy w r. 1847 wziął udział w tajemnych knowaniach politycznego stronnictwa młodej Irlandyi. Gdy się powstanie nie udało, Stephens, wraz z przyjacielem swoim O'Mahoney, dzisiejszym przewódzcą północno-amerykańskich Fenijenów, schronił się do Paryża. Po kilku latach wrócił do Irlandyi, należał w r. 1858 do tajnego stowarzyszenia Fenix, za co uwięziony, wkrótce wszakże wolność odzyskał. Organizacyja tego związku była zarodem dzisiejszego fenijenizmu. Zbieranie składek, zapasów wojennych, nocne schadzki i ćwiczenia się w robieniu bronią, były wstępem zamierzonego przeciw Anglii zbrojnego wystąpienia. W następnych latach, Stephens odbył trzykrotną podróż do Ameryki i podobną jak w rodzinnem kraju pomiędzy tamtejszemi spółrodakami zawiązał organizacyją. Domowa wojna unii wstrzymała jego działania, lubo przygotowania do przyszłego wybuchu nie ustawały. Wielu amerykań-

skich oficerów przybywało do Irlandyi dla kierowania sprawą. Zamach amerykańskich Fenijenów na Kanadę skłonił rząd angielski do przedsięwzięcia energiczniejszych środków. Wielu spiskowych a między nimi i Stephensa osadzono w Dublińskich więzieniach: niewiadomym atoli sposobem wkrótce uszedł z więzienia, i pomimo naznaczonej przez rząd na jego głowę nagrody 2,000 funt. szt. nie znalazł się nikt ktoby go chciał wydać. Tajemniczo pod różnemi kryjąc się postaciami, zręcznie uchylał się przed ścigającą go władzą. Wydane wyroki wskazujące jego współtowarzyszów na długoletnie więzienie nie zrażały w działaniu Stephensa. Sprzysiężenie wnikało w średnie a nawet w najniższe warstwy narodu. Fenijeni amerykańscy, przy znacznych zapasach broni i pieniędzy, śmiało mogli już uderzyć na Kanadę. Wszystko zmusiło rząd angielski do usunięcia na czas obowiązującej w Irlandyi ustawy Habeas Corpus, sprzysiężenie bowiem wnikało nawet pomiędzy wojsko. W roku 1865 nastąpiły liczne aresztowania, odkryto znaczne składy broni i prochu, mimo to Stephens wśród dnia przejechał pociągiem kolei żelaznej do Dower i wysiadł w Calais. Obecnie mąż ten przebywa w Ameryce, lubo powstałe w łonie tamecznego fenijenizmu niezgody, działania jego osłabiły.

Stephenson (Jerzy), jeden z mężów, którzy najwięcej przyczynili się do zaprowadzenia i upowszechnienia kolei żelaznych; był synem ubogiego węglarza z okolic New-Castle; urodził się r. 1781 a pierwszem jego zatrudnieniem było posługiwanie przy machinach parowych czynnych w kopalniach węgla kamiennego w New-Castle. Tutaj okazał szczególne zdolności do mechaniki przez naprawę pompy i wykonanie innych czynności, o które naprożno kusili się inżenijerowie. Wtedy posunięty na stopień inspektora kopalni, odznaczył się szczególniej zarządem kopalni węgla kamiennego lorda Ravenswood w Darlingtonie. W r. 1812 zbudował pierwszą lokomotywę, którą użyto na drodze kolejowej nowo-zbudowanej. Stephenson współcześnie z H. Davy wynalazł lampę bezpieczeństwa dla górników, za co otrzymał nagrodę honorową 1000 gwinei. Na bankiecie danym z tego powodu oświadczył, że summy tej użyje na wykształcenie syna swego Roberta, w którym nauka zastąpiła genijusz wrodzony ojca. Pod kierunkiem Stephensona w r. 1825 ukończoną została pierwsza na użytek publiczny urządzona kolej żelazna między Stocktonem i Darlingtonem. Dla kolei Liwerpool Manczesterskiej zobowiązał się zbudować lokomotywę przebiegającą na godz. 10 mil angiels.; deputacyja z łona parlamentu wyznaczona, obeszła się z nim jak z fantastą; lecz skutek przeszedł oczekiwania i sprawił wrażenie jakiego od czasu wynalezienia machiny parowej przez Watta nic nie spowodowało. Teraz została ustalona sława Stephensona, który założywszy w Newcastle fabrykę machin, wkrótce doszedł do znakomitego majątku. Razem z synem doprowadził parowozy do teraźniejszej doskonałości. Jako znak podziękowania za zasługi położone przez niego dla kolei żelaznych i przemysłu w ogólności, postanowiono w r. 1845 wystawić posąg na moście drogi żelaznej na Tyne, któryto most jego nazwisko otrzymał. Stephenson był właścicielem wielu kopalni węgla i fabryk żelaza w Claycross: umarł r. 1848 w Tapton-House pod Chesterfield. — **Stephenson** (Robert), syn poprzedzającego, urodził się roku 1803 w Wilmington, nauk słuchał na uniwersytecie w Edynburgu, poczem pomagał ojcu w pracach inżenierskich i innych przedsięwzięciach. Otrzymał także nagrodę 500 funt. sterl. wyznaczoną za zbudowanie najlepszej lokomotywy. W r. 1832 powierzono mu zbudowanie kolei żelaznej między Liverpool'em i Birmingham, którą pomimo licznie napotkanych przeszkód pomyślnie wykonał. Póżniej drogi żelazne Blackwall'ską, Norfolkską i wiele innych zo-

stały zbudowane pod jego kierunkiem. Lecz dziełem jego najznakomitszem jest most rurowy Britannia rzucony pomiędzy Angliją i wyspą Anglesey przez zatokę Convay i kanał Menai; most ten zaczęty w r. 1847, ukończono w r. 1850; długość jego przez zatokę Conway wynosi stóp 412, przez kanał zaś Menai stóp 1833. Most ten należy do najznakomitszych dzieł wykonanych w bieżącem stóleciu. Robert Stephensen nakreślił prócz tego plan drogi żelaznej przez międzymorze Suez, jako też wielu dróg Francyi i Szwajcaryi; w tymże celu był wzywany do Norwegii; zbudował most na Tyne pod Newcastle r. 1846—49 i w r. 1853 udał się do Kanady dla wykonania takiejże czynności pod Montreal. Od roku 1847 członek parlamentu z Whitby, trzymał się polityki konserwatystów i protekcyjonistów. W r. 1850 był członkiem komitetu wystawy powszechnej w Londynie. Z pism jego przytoczymy: *Uwagi nad budową dróg żelaznych atmosferycznych*. Zmarł w 1859 r.

Stepienna księga, ułożona za panowania cara Iwana IV Groźnego podług planu skreślonego przez metropolitę moskiewskiego Makarego. Jestto wyciąg z latopisów ruskich, poczynając od Ruryka do roku 1559, z niektóremi, mniej więcej wiarogodnemi dopełnieniami. Stepienną ztąd nazwana, iż w niej są oznaczone *stopnie* czyli pokolenia panujących (a tych w księdze jest 17). Najlepszy Stepiennej księgi odpis, doprowadzony do r. 1620, znajduje się w alexandro-newskiej bibljotece w Petersburgu. *J. Sa..*

Stepówka (*Pterocles* Temm), rodzaj ptaków Grzebiących, podobnych z kształtu do kuropatw, lecz wysmuklejszych, ze skrzydłami znacznie dłuższemi, ostremi, z pierwszą lotką najdłuższą, ogonem klinowatym, często z dwiema środkowemi sterówkami nitkowato przedłużonemi; nogi zaś stepówek słabsze jak u kuropatw po palce są upierzone. Rodzaj ten obejmuje około dziesięciu gatunków rozmieszczonych po stepach i pustyniach ciepłego pasa starego lądu, a szczególniej Afryka w nie obfituje. Dwa gatunki znajdują się w Europie południowej: *Pterocles arenarius* Temm. *Pterocles setarius* Temm. *Wl. T.*

Stepy, wyraz w językach sławiańskich znaczący prawie to samo co pustynia, to jest rozumieją się pod nim równiny rozległe, bezleśne, porosłe trawami i zielem, nieuprawne, bezludne, pozbawione wody. Niewiele jest stepów w Europie, lecz znaczną część Azyi i Afryki stanowią krainy, pozbawione gór, z którychby wody brały początek i dla tego równiny te skazane są na nieurodzajność, której praca ludzka nie zdoła zapewne nigdy zaszczepić. Ameryka pomiędzy górami swojemi przedstawia równiny, lecz te z przyczyny niewielkiej rozległości nie zasługują na nazwę stepów, chociaż ziemia magiellańska, pampas i t. d., przedstawiają wielkie podobieństwo z okolicami Azyi, jakiemi są: Tartaryja niepodległa, Dauryja i Manczuryja, które w znacznej części są stepami. W Afryce na południe gór Atlasu rozciągają się najstraszniejsze stepy, które nietylko z przyczyny piasków i gorąca, są niegościnne dla ludzi, lecz jeszcze przebiegające je zwierzęta drapieżne i rozbójnicy czatujący na karawany, na każdym kroku są niebezpieczni dla podróżnych. W Azyi na niektórych stepach Syberyi pozakładano osady, które używają pewnej pomyślności, jak np. w stepie barabińskim wzdłuż traku sybirskiego są stałe osady. Stepy te nie są zupełnie bezwodne, na wiosnę pokrywają się piękną zielonością i stanowią dobre pastwiska dla trzód ludów koczujących. Ku końcowi lata, gdy zioła poschną, połamią się, w takim razie unoszone przez wiatry, tworzą pęki niekiedy do 30 stóp w średnicy mające. Rossyja Europejska ma także stepy rozciągające się od Oceanu lodowatego, do gór kaukazkich, nazywane od rzek z niemi sąsiednich, lub je oblewających. Stepy między Bohem i Dnieprem dają

się w pewnym stopniu uprawiać. Pomiędzy Donem i Wolgą rozciąga się step jeszcze mniej żyzny, lecz obfitujący w węgiel kamienny; z czasem więc pewne rodzaje przemysłu fabrycznego tutaj zapewne zakwitną, a praca naturę gruntu poprawi. Nawet już teraz Kozacy dońscy opuścili życie pasterskie, osiedlili się i trudnią rolnictwem, ziemia więc ich nie może nazywać się stepem.

Ster (*Stère*, z greckiego: *stereos*, bryła). W systemacie metrycznym francuzkim, tak nazwano jedność objętości do mierzenia drzewa. Ster jest metrem sześciennym.

Ster, styr, rudel, główne wiosło całym statkiem kierujące. Dawne XVI w. przysłowie mówi: „Szkoda tym steru zwierzać, którzy nie płynęli." Młynarze. sterem wiatrakowym, nazywają drąg, którym cały wiatrak obracają, stosownie do wiatru. Sterem u ptaka, zowią się dłuższe pióra ogonowe, które latającemu służą w locie do sterowania. W przenośnem znaczeniu wyraz ten określa, stojącego na czele rządu, lub władzy czy instytucyi, i kieruje, czyli steruje sprawami. Ob. *Sternik*. *K. Wl. W.*

Stér, (rzeka), ob. *Styr*.

Sterbini (Piotr), mąż stanu i literat włoski, urodził się w Frosinone 1795 r. Obok nauki medycyny, poświęcał się poezyi. Jego tragedyja *Westalka*, jako zawierająca alluzyje do nadużyć rządu klerykalnego, wkrótce była zakazaną. Oda na cześć zwycięztwa pod Nawarynem spowodowała wydalenie go z Rzymu. W 1831 r. w czasie powstania Włoch środkowych, podniecał stronnictwo liberalne do zamachu na rząd stolicy i złożenie z tronu papieża. Po przytłumieniu ruchu, schronił się do Francyi, lubo na jej wstawienie, wkrótce uzyskał amnestyją. Wtedy stał się jednym z najgorliwszych stronników młodych Włoch. Znów więc musiał uchodzić do Korsyki, a ztąd do Marsylii, i tu zajmował się medycyną do czasu wstąpienia Piusa IX (1846). Powróciwszy do Rzymu, wydawał dziennik *il Contamporaneo*, zasiadał w izbie, był ministrem handlu i robót publicznych i stanowisko to zachował nawet po ogłoszeniu rzeczypospolitej i wydaleniu się z Rzymu Piusa IX. W 1849 r. po rozwiązaniu ministerstwa, Sterbini został konserwatorem muzeów, biblijotek i archiwów publicznych. Mowami swemi w zgromadzeniu narodowem i do ludu, silnie wpływał na obronę stolicy. Onto skłonił gwardyją narodową do czynnego działania wspólnie z załogą miasta. Po upadku rzeczypospolitej schronił się do Szwajcaryi a ztamtąd do Francyi. Uwikłany w proces o zabójstwo Rossi'ego, ogłosił w dziennikach francuzkich protestacyją zaczynającą, się od tych słów: „Sprawa uciekająca się do zbrodni, jest sprawą straconą." Odtąd zajmował się w Paryżu pracami literackiemi. Wydał poemat o *Zdobyciu Sewastopola* (1855) i inne prace treści filozoficznej. Jego *Poezyje* wyszły we Francyi w 1835 r.

Sterdyń, miasteczko prywatne, w gubernii Lubelskiej, w powiecie Siedleckim, od Lublina mil 7 odległe, nad rzeczką zwaną Strugą położone. Własność niegdyś Grzymałów i Chądzyńskich, następnie Ossolińskich, dziś należy do Górskich. Ossoliński wystawił tu wspaniały pałac i piękny ogród, kościół parafijalny tutejszy założony został w r. 1517 przez Brykcyjusza Chądzyńskiego i Grzymałę. Pierwotnie drewniany, gdy od starości upadł, na jego miejscu wystawił murowany teraźniejszy w r. 1783 Stanisław hrabia z Tęczyna Ossoliński. Jestto gmach obszerny i okazały z dwiema wieżami i bocznemi kaplicami. Na jednej z tych wież umieszczone są dzwony, w drugiej zaś urządzony jest zegar, obrazy w ołtarzach są wcale niezłego pędzla. Miasteczko liczy obecnie ogólnej ludności 314 głów, pomiędzy któremi jest

278 żydów. Ma domów murowanych 8, drewnianych 13, ubezpieczonych na summę rubli srebrem 13,020. Jest tu magistrat, a jarmarków sześć odbywa się w roku. *F. M. S.*

Stereometryja, (z greckiego: *stereos* bryła, *metron* miara), jest częścią geometryi, w której podają się sposoby dochodzenia objętości brył, jak: kul, walców, ostrokręgów, sześcianów, naczyń, statków i t. d. Stereometryja więc znaczy to samo co Solidometryja (ob.), lecz zwykle pod drugą rozumieją naukę podającą sposoby dochodzenia objętości brył geometrycznych, pierwsza zaś zajmuje się bryłami więcej złożonemi.

Steoreotomija (z greckiego: *stereos* bryła, *temno* kraję), część stereometryi wyższej, która ma za przedmiot przecięcia brył i powierzchni. Zasady tej nauki wykładane są w geometryi opisującej, której jednem z najważniejszych zastosowań jest kamieniarstwo, to jest sztuka nadawania kamieniom kształtów ściśle odpowiednich potrzebie, np. przy budowie sklepień i t. d.

Stereotypija, dosłownie: *stałodruk*, tak w drukarstwie nazywa się postępowanie, za pomocą którego całą złożoną kolumnę pisma wyrabia się nie tak jak zwykle z pojedynczych czcionek, ale w jednej płycie, która przymocowana do podkładki, kwalifikuje się już do odbicia na tłoczydle, czyli prassie drukarskiej. Właściwie już najpierwsze początki sztuki drukarskiej były stereotypami, to jest stałemi czcionkami, bo całą kolumnę wycinano w drzewie i potem ją odbijano. Wynalazek Guttenberga właśnie zasadzał się na tem, że czcionki stałe zamienił na ruchome, które skutkiem tego można już było łączyć ze sobą w najrozmaitszych kombinacyjach. Ponieważ jednak zdawało się pożądanem, żeby niektóre złożenia przechować przez czas dłuższy, nie przerywając przecież użycia wchodzących do tego czcionek, przeto pomyślano o odlewaniu i rozmnożeniu takich kolumn już złożonych, co właśnie stanowi istotę stereotypii. Skutkiem tego nietylko kilka jednocześnie tłoczydeł zająć można odbijaniem jednego arkusza, ale także oszczędza się czcionek i unika potrzeby drukowania od razu zbyt wielkiej liczby exemplarzy, gdyż płyty stałodrukowe, raz wykonane, każdej chwili są sposobne do podjęcia nowej edycyi. Pierwsze próby stałodruku robiono już w XVII wieku, wszakże dopiero pod koniec zeszłego stulecia słynny drukarz paryzki Firmin Didot, nadał im zupełną praktyczność. Postępowanie to pokrótce da się streścić w sposób następujący. Po złożeniu kolumny (stronnicy) jakiego dzieła, wkłada się ją w ramki, których brzegi wystają nad powierzchnię pisma. W przestrzeń tak utworzoną wlewa się na powleczoną olejem kolumnę płynną massę gipsową, która z wierzchu wygładzona linją żelazną, po stężeniu zdejmuje się i która stanowi tak zwaną *matrycę* złożonych czcionek. Zamiast gipsu, przeciw któremu oprócz wielu niedogodności, przemawiają głównie zanieczyszczanie robotników warsztatu i inne względy sanitarne, używają także niekiedy gliny porcelanowej i innej, obecnie zaś najużywańszą jest metoda spajania za pomocą chemicznie przyrządzonego klajstru kilkunastu arkuszy cienkiej bibułki angielskiej, które niezmiernie wrażliwą stanowią massę. Takowa, nabijana na formę złożoną pisma, najdokładniejszy daje odcisk wszystkich w niej wypukłości, a wysuszona w umyślnie przyrządzonym na ten cel piecu (co odbywa się również z odlewem gipsowym), nie zmieniając powierzchni tężeje w twardość kamienną. Tak przygotowaną matrycę kładzie się w odlewalnię i spuszcza w machinę lejniczą, gipsową zaś w kocioł napełniony roztopionym materyjalem drukarskim, który po ostygnieniu i zheblowaniu po stronie odwrotnej, stanowi płytę stało-drukową najzupełniej przygotowaną do użycia. Kolumny te, zwykłym sposobem zło-

żniczym ustawione w formy, obejmują się zwykłą ramką żelazną i wkładają na tłoczydło. Z jednej takiej płyty odbić można przeszło 100,000 exemplarzy. Samo się przez się rozumie, że druk stereotypowy, więcej niż każdy inny, najściślejszej poprzedniej wymaga korrekty, choć w razie potrzeby poprawki drobniejsze dają się także uskutecznić na płytach. Pierwszą drukarnię stereotypową w Warszawie założył w r. 1826 Waleryjan Krasiński (ob.); obecnie zakład stereotypii znajduje się w drukarni wydawcy niniejszej Encyklopedyi; wyszły ztąd już liczne dzieła stereotypowane, a nawet i kilkanaście tomów naszego wydawnictwa w ten sposób zostały rozmnożone. *F. H. L.*

Sterlet (*Acipenser ruthenus* L.). Gatunek ryby z rodzaju jesiotrów; odsyłając czytelnika pod ten wyraz po ogólne określenia odnoszące się do całej rodziny, wzmiankę tam o sterlecie przy wyliczaniu gatunków uczynioną, uzupełnić tu należy dodaniem jego cech rozeznawczych i okoliczności życia, wyłącznie mu właściwych. Na pierwsze zaraz wejrzenie różni się sterlet od innych gatunków jesiotrów, długim, spiczastym, prawie skrzydłowato zakończonym ryjem, tudzież tarczami w szeregu bocznym nader licznemi, i jedna na drugą dachówkowato-zachodzącemi. Baczniejsza uwaga wykrywa więcej jeszcze cech nader charakterystycznych, lubo mniej widocznych: na wypukłej grządce środkiem spodu ryja przebiegającej, wznoszą się jeszcze 3 lub 4 wyraźne brodowkowate wyrostki; wąsy, w linii poprzecznej jak u innych ustawione, odznaczają się strzępiastem wzdłuż jednego brzegu rzęsowaniem; tarcze kościane w każdym z szeregów przedstawiają pewne właściwości .i tak: tarcze grzbietowe wpodłuż daszkowato-przełamane, sama zaś krawędź przełamania w tylnym końcu tarczy jest wyższa, wierzchołek przeto górujący przypada ponad samym brzegiem tylnym (a nie na środku długości tarczy, jak u naszego jesiotra), tarcze szeregu bocznego są jak wspomniano, bardziej niż u innych gatunków pozbliżane i na siebie brzegami zachodzące, ztąd też i liczba tarczy w tym szeregu bywa większą niż u innych gatunków (około 60, gdy inne miewają zwykle około 40, rzadko do 50), wreszcie tarczki obu szeregów brzuchowych są stosunkowo bardzo małe, odległe i nieliczne. Dopełni się ten szczegółowy wykaz cech sterleta ogólną uwagą, że jest to gatunek w całym rodzaju jesiotra wzrostem najmniejszy, w kształcie najszczuplejszy, a zarazem bujniejszym niż u innych rozrostem płetw celujący. Oprócz zwyklej postaci sterleta, przedłużonym opatrzonego ryjem, zdarza się lubo rzadkiej postać do niego ze wszystkich wymienionych względów podobna, lecz mająca głowę wyższą, a ryj bardzo skrócony, zawsze jednak ostrokończysty, trójkątny. Co do znaczenia w systematyce tej postaci, zdania Ichtyologów dotąd są podzielone: jedni ją uważają za odmianę krótkonosą sterleta, inni za gatunek samoistny, *A. Gmelini Fitz.*, a i w mowie potocznej mamy dwie nazwy w podobnem znaczeniu używane: sterlet i czeczuga (z węgierskiego języka wzięta). Geograficzne rozmieszczenie sterleta niezbyt jest rozległe, ogranicza się bowiem do rzek wschodniej Europy i zachodniej Azyi, spływających do morza Czarnego i Kaspijskiego na południu, zaś na północy do morza Białego i do zachodniej części morza Północnego; rzeki do Baltyku spływające sterleta nie mają, a nawet próby zaprowadzenia go robione w Szwecyi, Prusach i Rossyi, nie ma dotąd wiadomości, aby pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Ze szczegółów życia sterleta zasługuje na uwagę, iż on jeden tylko z całej rodziny jesiotrów jest rybą wyłącznie rzeczną, wcale nie przebywa w morzu, a przynajmniej w każdej porze roku poławia się w rzekach. Wiadomo po-

wszechnie iż sterlet należy do ryb najwyżej dla smaku cenionych, a kawijor z niego jest przepłacany, pomimo to w handlu rzadko się znajduje. *A W.*

Sterling, *funt sterling.* Sterling jest nazwisko monety angiel., która weszła w użycie około końca wieku XII; nazwisko to pochodzić ma od wyrazu *easterling*, który znaczy: *przybywający ze Wschodu*, a to dla tego, jak utrzymują, że artystów niemieckich użyto do wybijania tych monet. Podanie według którego król Ryszard I, wezwawszy do Anglii mincarzy zagranicznych, zaprowadził nową monetę jest bardzo prawdopodobne. Ponieważ takich *easterling* liczono 240 na funt, ważący dwanaście uncyj, przeto liczono w Anglii na funty sterlingów czyli easterlingów. Lecz z tego sposobu liczenia doszła do nas tylko nazwa funta sterlinga, którego wartość z czasem spadła do trzeciej części początkowej wartości, tak że obecnie funt sterling waży od 6 rsr. 18,9. kop. do 6 rs. 33 kop. Funt sterling dawniej był monetą srebrną, która obecnie należy do osobliwości i jej okazy tylko w zbiorach numizmatycznych widzieć można. Od r. 1816 wybijają w Anglii monety złote, mające wartość funta sterlinga, zwane *sovereing* (suwerenami).

Sterling (Jan), poeta, angielski, urod. 20 Lipca 1806 w Kaimes-Castle, na wyspie Bute, pochodził ze starodawnej szkockiej, od połowy XVII wieku w Irlandyi osiadłej rodziny. Ojciec jego, *Edmund Sterling* (ur. 1775 zm. 1847), służył jako kapitan w wojsku angielskiem, i nabył wielkiego rozgłosu jako współpracownik w redakcyi gazety *Times.* Młody Sterling mając lat 5 wieku, towarzyszył rodzicom swoim w podróży do Walii, gdzie pobierał pierwiastkowe nauki, potem zaś do Paryża, i nakoniec do Londynu. W 1822 r. zapisał się do uniwersytetu w Glasgowie, a w 1824 udał się do Cambridge, gdzie odznaczając się zarówno dowcipem jak i charakterem, rokował wielkie nadzieje. Jednak w 1827 opuścił wszechnicę, nie obrawszy sobie stanowczo żadnego stanu. Wróciwszy do Londynu, w 1828 wraz z jednym przyjacielem, nabył założony przez J. S. Buckhinghama tygodnik *Athenaeum*, w którym drukował swoje pierwsze prace literackie, i te dobrze przyjęto. Przedsięwzięcie to jednak, nie wiodło mu się pod względem pieniężnym, musiał więc poruczyć je komu innemu. Około tego czasu wszedł w bliższe stosunki z niejakim Coleridge, szczerze się do niego przywiązał, i za jego wpływem umysł swój do skeptycyzmu skłonny, uczynił znowu wrażliwszym na pojęcia religijne. Pod tem wrażeniem napisał romans *Arthur Coningsby* (3 tomy; Londyn, 1833), który jednak po wyjściu na świat niezbyt się publiczności podobał. Zaślubiwszy piękną irlandkę, córkę jenerała Barton, dla poratowania nadwątlonego zdrowia, udał się do Indyj Wschodnich, za powrotem wyświęcił się na duchownego i w 1834 otrzymał administracyją parafii w Hurstmonceaux. Lecz już po upływie kilku miesięcy, stanowisko to, do którego pod żadnym względem stworzonym nie był, stało się dla niego uciążliwem, spiesznie więc starał się o uwolnienie. Następnie z zamiłowaniem oddał się studjom literatury niemieckiej, i wpływ jej objawił w późniejszych pismach swoich, a mianowicie w powiastce *The onyx ring*, drukowanej 1838 w *Blackwood's magazine.* Mimo ciągłej słabowitości, zwiedził Francyją, Szwajcaryją, Włochy, Madejrę, nie znalazł nigdzie rzeczywistej ulgi w cierpieniach swoich, ale z niezmordowaną wytrwałością rozwijał swą działalność literacką. I tak, oprócz licznych artykułów do *Blackwood's magazine*, pisywał wyborne krytyczne rozbiory do *London and Westminster review.* W 1839 wydał zbiór swoich poezyj, za któremi w 1841 nastąpiło *The election*, poema satyryczne w 7 księgach, i w 1843 tragedyja *Strafford.* Przez ostatnie lata życia zostawał w najpoufniejszych stosunkach

z Carlyl'em, Mill'em, F. W. Newman'em, Teodorem Parker i innymi wielce uzdolnionymi przyjaciołmi, którzy składali towarzystwo pod jego prezydencyją. Po długich cierpieniach umarł w Ventnor d. 18 Września 1844. Poezyje jego zalecają się pięknością myśli i łatwością wierszowania, ale brak im wykończenia i wewnętrznej harmonii, odznaczających arcydzieła genijuszu poetyckiego. Marzył o ideale, którego dosięgnięcie złamało mu siły i zginął wśród nadaremnych usiłowań. Hare wydał w r. 1848 jego: *Essays and tales* wraz z szkicem bijograficznym. Carlyle w swojem *Life of John Sterling* (1851), godniejszy mu postawił pomnik.

Sterlitamak, miasto powiatowe gubernii Ufimskiej, odległe o 18 mil od miasta gubernijalnego Ufy. Liczba mieszkańców jego wynosi 8,197 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa....*

Stern (Maryja de Flavigny, hrabina d'Agoult), znana pod pseudonymem *Daniel Stern*, spółczesna autorka francuzka, urodzona w Frankfurcie nad Menem 1805 r., wychowana w instytucie Sacré-Coeur w Paryżu, w 1827 r. poślubiła hr. d'Agoult. Po długim pobycie w Szwajcaryi, Włoszech i Niemczech, zawód literacki rozpoczęła powieściami: *Hervé* (1841) i *Valentia* (1842), i dziełem z zakresu filozofii stosowanej, pod tytułem: *Essai sur la liberté considerée comme principe et fin de l' activité humaine* (nowe wyd. 1862). Za najlepszą uważana jest namiętna jej powieść *Nélida*. Po rewolucyi lutowej wydała kilka pism treści politycznej, jak: *Lettres republicaines* i *Esquisses morales et politiques*. Z dzieł jej, treści historycznej znane są: *Histoire de la révolution* (Paryż, 1851, tom. 2); *Trois journées de la vie de Marie Stuart* i *Florence et Turin* (1862), badania z dziedziny sztuk pięknych i polityki. Najnowszem dziełem D. Stern, są: *Rozmowy o Dancie i Goethem* (Paryż, 1866) w których wykazuje podobieństwo pomiędzy Boską komedyją, a Faustem.

Stern (Abraham), znakomity mechanik, żyd polski, urodził się w miasteczku Hrubieszowie, dawnem województwie Lubelskiem, 1769 roku, z rodziców bardzo ubogich. Oddany do zegarmistrza, wkrótce zwrócił uwagę dziedzica tego miasta Stanisława Staszica, który go wziął w opiekę. Stern przybył do Warszawy, i poświęcił się naukom matematycznym. Wynalazłszy najprzód ruchomy tryanguł, opatrzony dwoma celownikami, mogący szczególnie inżenijerom i artylerzystom niedogodny stolik do mierzenia zastąpić, przez swą machinę arytmetyczną, którą w r. 1815 wydoskonalił, zwrócił wszystkich uczonych uwagę na siebie. Za pomocą tej machiny, mogą nawet osoby tylko liczby i liczenie znające, wszystkie cztery działania, a tem samem i inne rachunki odbywać. (Opis jej szczegółowy ob. w *Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk*, tom XII). W roku 1817 podobną machinę jak do czterech działań, wynalazł Stern do wyciągania pierwiastków z ułamków, i odtąd połączenie tych dwóch wynalazków w jednę machinę żywo go zajmowało. Pomysł ten doprowadził do skutku tegoż roku. Nie zaniedbywał i wynalazków użytecznych w gospodarstwie. Modele młockarni, tartaków i maszyn do żęcia zboża w r. 1818 poddał pod sąd towarzystwa przyjaciół nauk, którego od roku czynnym był członkiem. Gdy w r. 1818 ustanowiono szkołę rabinów, minister oświecenia publicznego Stanisław Potocki, wezwał Sterna na jej dyrektora i polecił mu wypracowanie planu nauk i urządzenie tej instytucyi: co wprędce dokonał. W r. 1835 wynalazł pełen prostoty mechanizm, ochraniający w rozbieganiu się koni tak sam powóz jak i osoby w nim jadące. Jako pisarz, oprócz rozpraw naukowych w języku polskim, o własnych wynalazkach, które się mie-

szczą w *Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk*; zostawił kilka w hebrejskim języku, jak: *O potrzebie nowego tłomaczenia biblii: O potrzebie wskrzeszenia czystej Mojżeszowej nauki.* W *Pamiętniku warszawskim* (1823 r. w tomie XI) ogłosił przekład z hebrejskiego: *Opis buntów ukraińskich z dzieła Natana Moskowicza Hanowerskiego, mieszkańca miasta Zasławia, wydanego w r. 1653 w Wenecyi.* Umarł ten mąż znakomity w 74 roku życia w Warszawie dnia 2 Lutego 1842. Ubiór żydowski zachował do śmierci. Wizerunek Sterna wielce podobny rytował na stali J. Piwarski, podług niego dał jego popiersie *Tygodnik illustrowany*, z obszernym życiorysem K. Wł. Wójcickiego (tom IX, 1846 r.). *K. Wł. W.*

Sternal (*Chlorion* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych blizkich poświerek, obejmujący parę gatunków mieszkających w Ameryce południowej.

Sternberg (herb), w błękitnem polu gwiazda złota o ośmiu rogach. Na hełmie pawi ogon.

Sternberg (Alexander, baron Ungern), romansopisarz niemiecki, urodził się r. 1806 w dobrach ojca swego pod Rewalem w Estlandyi. Otrzymawszy początkowe wychowanie w domu rodzicielskim, kształcił się następnie w gimnazyjum w Dorpacie; później w tamtejszym uniwersytecie uczęszczał na naukę prawa, którą jednakże, oddawszy się z zapałem pracom literackim, wkrótce porzucił. W r. 1830 przedsięwziął podróż po Niemczech. W Dreznie poznał się z Tieck'em: następnie zwiedził w towarzystwie barona Ottona Stackelberg Niemcy południowe, później Szwajcaryję i Włochy. Przebywszy czas niejakiś w Wiedniu i Wejmarze, udał się do Berlina, gdzie sobie obrał miejsce stałego pobytu. Prócz dwóch szkiców literacko-charakterystycznych, *Lessing* i *Molière* (Sztuttgard, 1834), głównym przedmiotem nader licznych utworów Sternberga jest życie salonowe, w różnych swych objawach i odmianach, na które się po większej części z ironiją zapatruje, ze znakomitym darem satyrycznym, w połączeniu z wdziękiem i wytwornością stylu. Wszystkie jego pisma z resztą nacechowane są skłonnością i dążnościami arystokratycznemi. Przez czas niejaki był współpracownikiem dziennika *Kreuzzeitung*, do którego dostarczał odcinki. Z romansów, nowelli i powieści jego najwięcej miały powodzenia: *Das Buch der drei Schwestern*; *Die Zerrissenen*; *Alfred*; *Missionär*; *Diane*; *Paul*; *Graunen Märchen*; *Ein Carneval in Berlin*; *Die Ritter von Marienburg*; *Das stille Haus* i t. d.

Sterne (Wawrzyniec), jeden z najsłynniejszych pisarzy humorystycznych angielskich, ur. r. 1713 w Clonmel w Irlandyi. Jeden z jego krewnych zajął się jego wychowaniem, i oddał na uniwersytet do Cambridge, gdzie lubo nie zbyt był pilnym, otrzymał w r. 1740 stopień magistra. Wuj mu potem wyrobił probostwo w Sutton i prebendę w York. Ożeniwszy się, trzecią jeszcze parafiję otrzymał w Stillington. Dwadzieścia niemal lat przeżył w Sutton na czytaniu, malowaniu, graniu na skrzypcach, polowaniu i kłótniach z kollegami. W r. 1759 pojechał do Londynu dla wydania dwóch pierwszych tomów *Tristram Shandy*, po których do r. 1766 siedm jeszcze nastąpiło. W r. 1762 i 1764 odbył podróż do Francyi i Włoch. Wynikiem jej znany opis *Sentimental journey through France and Italy*; aby go wydać, wrócił do Londynu, gdzie zmarł dnia 18 Marca 1768. Oba te dzieła rozniosły daleko sławę autora. *Tristram Shandy* zaledwie jako powieść uchodzić może, zważywszy na brak w niej porządku i jedności; jestto owszem pstrocizna epizodów i uwag ubocznych, ale mnóstwo tu scen i obrazków z domowego pochwytanych życia,

przeplatanych to komicznemi to rzewnemi szczegółkami, wyborne oddanie charakterów i znajomość serca ludzkiego, mistrzowskie z niego robią dzieło. Oprócz wzmiankowanych pism, wydał on pod pseudonymem *Yorik*, dwa tomy kazań (Londyn, 1760), a po nich dwa inne (1766) pod własnem nazwiskiem; i w nich także humor zataić się nie może. Po śmierci, wyszły jeszcze jego listy (3 tomy; Londyn, 1775) i *Lettres from Yorik and Eliza* (Londyn, 1776). Prywatny jego charakter wcale nie odpowiadał wizerunkowi, jaki sobie utworzyć o nim należało, wnioskując z pism jego. Porównaj Ferriar'a *Illustrations of Sterne* (Londyn, 1898).

Sternictwo, kiedyś stanowiło zatrudnienie sternika, to jest człowieka którego przeznaczeniem jest kierowanie rudlem albo sterem; obecnie jestto zbiór wszystkich wiadomości potrzebnych w żeglarstwie do prowadzenia i kierowania okrętem, a mianowicie obejmuje ono sposoby mierzenia wysokości gwiazd dla wyprowadzenia ztąd szerokości geograficznej miejsca, w którem okręt znajduje się na morzu, oznaczania kątów godzinowych, azymutów, i t. d., obserwacyi odległości słońca od księżyca i gwiazd, dla oznaczenia długości, mierzenia kątów, robienia planów, kreślenia widoku lądów, sondowania i t. d. W tem więc znaczeniu sternictwo obejmuje całą naukę żeglarską. Wszystkie te czynności należały dawniej do jednej osoby, zwanej pierwszym sternikiem; obecnie wykonywają je rozmaici oficerowie, należący do osady okrętowej. Sternikami zowią także właścicieli okrętów lub ich zastępców, znających dokładnie pewne tylko morza lub brzegi, którzy z samego wejrzenia rozpoznają miejscowość z uważania skał, postaci brzegów, głębokości morza, i t. d. Sternikami portowemi, a niekiedy *locmanami* nazywają ludzi, którzy znając dokładnie wejścia do portów, porty, rzeki, i t. p. wychodzą na spotkanie zbliżających się obcych okrętów, i takowe do portów wprowadzają.

Sterta, styrta, gatunek brogu ze snopów zboża, lub z pokosów tylko ułożona. Wierzchołek jej bywa w kształcie dachu trójkątem zakończonego, i pokrywany wymłoconą słomą. Jan Śniadecki w Geografii, stertami morskiemi nazywa rafy i wyrostki skaliste, sterczące ponad morzem. *K. Wł. W.*

Sterwa, jezioro na Żmujdzi, nadane kanonikom miednickim r. 1417, przy fundacyi biskupstwa Żmujdzkiego.

Stetoskop, (z greckiego *stethos*, pierś i *skopeo* uważam), narzędzie używane przy auskultacyi. Postać jego bywa rozmaita, najpospoliciej miewa on kształt trąbki akustycznej, przedstawiającej walec drewniany albo metalowy, w całej długości opatrzony kanałem, mającym podobieństwo do lejka. W użyciu osoba czyniąca poszukiwania trzyma w ręku stetoskop podobnie jak pióro do pisania i koniec jego rozszerzony przykłada szczelnie do miejsca piersi badanego, do drugiego zaś końca przykłada ucho, którem rozeznaje zmiany w głosie, wydawanym przez poruszanie się organów wewnętrznych. Obecnie stetoskopu rzadko używają lekarze, i zwykle czynią swoje dochodzenia uchem nieuzbrojonem. Stetoskop zowią inaczej *Słuchawką*.

Steuben (Karol), znakomity artysta nowoczesnej francuzkiej szkoły malarskiej, urodz. r. 1794 w Manheim, wcześnie przybył do Paryża, gdzie pod David'em, Lefèvre'm i baronem Gros talent swój wykształcił. Już w r. 1813, zwrócił na siebie uwagę obrazem przedstawiającym *Piotra Wielkiego podczas burzy na jeziorze Ładoga*. Później malował kilka scen według poetów niemieckich, jak np. *Przysięgę na górze Rütli*, *Tella odpychającego od siebie łódkę* i t. d. W r. 1819 malował *biskupa Saint-Germain, odbierającego skarby od króla Chilperika, dla rozdania ich ubogim.* Do najsła-

wniejszych obrazów jego należą: *Piotr Wielki jako dziecię przez matkę swoje od powstałych strelców ocalony; Napoleona powrót z wyspy Elby i Śmierć Napoleona.* Obrazy jego w których genijalnie włada środkami przedstawienia, po największej części grzeszą przesadą wyrażenia, która wprawdzie zrazu częstokroć porywa, ale po głębszej uwadze krytyki nie wytrzyma. Wykonywał nadto allegoryczne i historyczne freski w sali rady stanu i w muzeum paryzkiem, które odznaczają się ugrupowaniem osób, świetnym i rozległym kolorytem, oraz mistrzowskiem wykonaniem. W galeryi historycznej w Wersalu znajduje się wiele jego znakomitych obrazów, mianowicie bitwy: *pod Tours pod Poitiers, pod Waterloo.* Z liczby jego wielu innych robót stalugowych wymienić należy: *Esmeraldę,* pełną łagodnego, delikatnego uczucia, *Judytę, Agarę w obec Abrahama, Józefa i żonę Putyfara,* ostatni obraz szczególniej szlachetnie i zmysłowo przedstawiony. Odznaczają się prawdą, siłą i delikatnym kolorytem jego portrety: *Napolena, księcia Pruskiego, Aleksandra Humboldt'a* i inne. Zmarł r. 1856.

Steven (Chrystian), zasłużony naturalista rossyjski, ur. się r. 1781 w Fridrichsham w Finlandyi, nauki pobierał w akademii medyko-chirurgicznej Petersburgskiej, w r. 1799 przedstawił kollegium medycznemu pierwszą swą rozprawę *O roślinach skrytopłciowych,* za którą przyznano mu stopień doktora medycyny i przeznaczono do St. Petersburgskiego szpitala lądowego. Obowiązki lekarza pełnił on niedługo, gdyż już w r. 1800 mianowany był inspektorem jedwabnictwa w gubernii Kaukazkiej i w tym charakterze przeniesiony został w r. 1803 do Gruzyi. Tamto zajął się szczególniej badaniem flory miejscowej, oraz dostarczał artykułów do czasopismów Petersburgskich. W roku 1826 mianowany był pomocnikiem głównego inspektora hodowli jedwabników na Kaukazie słynnego botanika Marschal von Bibersteina, a po jego śmierci w tymże roku sam zajął ten urząd. Położył on wielkie zasługi w odkryciu wielu nieznanych roślin, a mianowicie zaś przez rozszerzanie mnóstwa drzew i krzewów pożytecznych w Rossyi południowej i Krymie. Umarł w Symferopolu r. 1863. Z dzieł jego ważniejsze są: 1) *Nauka jedwabnictwa* (Petersburg, r. 1802) potem wielokrotnie przedrukowana. 2) *Krótka instrukcyja co do rozpładniania drzew owocowych w Rossyi południowej* (tamże, r. 1832). 3) *Spis roślin dziko rosnących na półwyspie Tauryckim.* Najwięcej prac jego w przedmiocie botaniki i entomologii pomieszczonych jest w *Zapiskach i Bulletynach Moskiewskiego Towarzystwa miłośników przyrody.* *F. M. S.*

Stewart (Karol), ob. *Londonderry.*

Stewart (Dugald), filozof szkocki, ur. r. 1753 w Edynburgu, syn tamecznego professora matematyki Mateusza Stewart, którego został następcą licząc 22 lat wieku. Za złożeniem jednak przez Adama Fergusona w r. 1780 katedry filozofii moralnej w Edynburgu, Stewart zajął takową i piastował z wielkiem powodzeniem do r. 1810, poczem osiadł na wsi. Zmarł r. 1828 w stolicy Szkocyi. Filozoficzne pisma Stewarta są, jakoby dalszym ciągiem prac Reida; przytaczamy z nich najważniejsze: *Elements of the philosophy of the human mind* (Edynburg, r. 1792—1827, t. 3), *Outlines of moral philosophy* (r. 1793) *Philosophical essays* (r. 1810), *Dissertation on the progress of metaphysical and ethical philosophy* (r. 1815), *Philosophy of the active und moral powers* (roku 1828). Zebrane dzieła Stewarta wydał W. Hamilton (Edynburg, roku 1854). *F. H. L.*

Stezychorus *(Stesichoros),* sławny poeta grecki, rodem z Himery w Sycylii kwitł około r. 612 przed nar. J. C. Zaniewidziawszy, zmarł w podeszłym

wieku w Katonie, r. 556 przed Chr. Płodna muza Stezychora zachwycała wdziękiem i siłą, skutkiem czego starożytni, jego narodzenie i śmierć uświetnili mytami, jakoby słowik śpiewający usiadł na ustach nowonarodzonego dziecięcia i jakoby w wieku zgrzybiałym wyśpiewał swoje życie pod postacią szarego łabędzia Apollina. Poezyje Stezychora, których istniało 26 ksiąg, pisane były w narzeczu doryckiem i o tyle należały do rodzaju lirycznego, o ile traktował przedmioty epickie w formie lirycznej, nadającej się do przedstawień przez chóry. Takiemi były jego hymny, epitalamie i t. d. Zachowane dotąd fragmenta zebrali Blomfield w *Poetae minores Graeci* (wydanie Gaisford'a, tomów III, Lipsk, r. 1823) i Schneidewin w *Delectus poesis Graecorum elegiacae* (Getynga, r. 1839). *F. H. L.*

Stęchlizna. Tak nazywamy właściwy nieprzyjemny zapach jakiego nabywają materyje organiczne w skutek początku butwienia, następującego w nich od działania powietrza i wilgoci. *T. C.*

Stęczyński (Bogusz Zygmunt), współczesny pisarz i rysownik a z powołania leśniczy. Za poradą i zachętą Walerego Wielogłowskiego wystąpił na polu piśmiennictwa. Wydał *Tatry*, poemat opisowy z drzeworytami własnego rysunku, a prócz tego kilka broszurek wierszowanych, mniejszej wartości artystycznej jak: *Zbójcy w Galicyi* (Krosno) i t. d. Prace Stęczyńskiego odznaczają się prawą dążnością i nieraz w nich prześwieca myśl wyższa i szlachetna zawsze. Pochodzi on z Galicyi, zamieszkuje obecnie w Krakowie, urodził się w roku 1828. Wiele pism illustrowanych niemieckich, zamieszcza jego rysunki. *J. K. T.*

Stępa, kłoda z drzewa wydrążona, w której obijają tłuczkami ziarno zbożowe na kaszę, jak jęczmień, pszenicę, grykę i proso. Za czasów Stanisława Augusta, w młynach prochowych używano stęp, ale z ogromnych kłód drzewa (Jakóbowski Art.); u sukienników folusz, nazywają stępą. U górników zabudowania, w których poruszanemi stępami (stęporami) kruszce tłuką, Kluk nazywa: *Stępy Kruszcowe.* *K. Wl. W.*

Stępica, albo *Słopiec,* pułapka którą myśliwi stawiają na ścieżce lub w bróździe, służąca do łapania wilka, lisa i t. p. zwierząt.

Stępkowski lub *Stępowski,* herbu Junosza, sekretarz Zygmunta Augusta. Mąż w greckiej i łacińskiej literaturze biegły, młodość swoję w Grecyi i Konstantynopolu przepędził, potem wybrał się na naukę prawa do Włoch i do Paryża, gdzie doktorem prawa został. Wróciwszy do ojczyzny był przez Zygmunta wysłany ajentem w sprawie summ neapolitańskich do Włoch, w czem dał dowody swej zręczności i biegłości dyplomatycznej. Jest obszerna korrespondencja jego z królem; częsta też o nim wzmianka w listach podkanclerzego Krasińskiego, Hozyusza, Kłodzińskiego i t. d. Napisał ważne dzieła o Rzeczypospolitej *Liber de republica* poświęcone Zygmuntowi Augustowi, które przytacza jeden tylko Starowolski (*Hecatontas* p. 62), lecz nikt dotąd z biblijografów nie widział. Pisał także wiersze w polskim, łacińskim i greckim językach. Odprowadził króla wyjeżdzającego przed morową zarazą do Litwy i gdy go stracił w Knyszynie, resztę dni powróciwszy do domu wśród nauk i przyjaciół przepędził. Umarł r. 1584. *F. M. S.*

Stępkowski (Jan), archeolog, adjutant księcia Richelieu'go, pracował, pomiędzy innemi, nad zbadaniem starożytności miasta Odessy. Odkrył tu starożytną wazę i zbiór monet (na gruncie domu pani Nilus), tudzież oznaczył położenie greckiej osady, zwanej przez starożytnych geografów przystanią Istryjan (*Istriccon Limon*) w tem miejscu, gdzie dziś leży Odessa. Z prac swych nie-

wiele drukiem ogłosił. Z tych szczególniej na wzmiankę zasługuje dzieło archeologiczne pod tytułem: *Recherches sur la géographie ancienne de la côte du Pont Euxine*, etc. (Petersburg, r. 1826, w 8-ce). Napisał też rodzaj romansu archeologicznego, pod tytułem: *Robais i Indar*, drukowanego w odeskim noworoczniku na rok 1830. Mianowany nerczyńskim miastorządzcą, Stępkowski opuścił Odessę w roku 1828, lecz nie przestawał pracować gorliwie nad starożytnościami kraju Noworossyjskiego. Umarł przy końcu roku 1832. *J. Sa.*.

Stępuchowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, w części wschodniej powiatu Wągrowieckiego położone.

Stęszewko, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Śrzedzkim, na północ od miasta Śrzody położone.

Stęszewo, miasteczko w wielkiem księztwie Poznańskiem i powiecie tegoż nazwiska, przy trakcie bitym Wrocławskim i nad małym strumieniem łączącym jezioro Kramplewskie z Witobelskiem położone, w XIII wieku należało do znakomitej rodziny wielkopolskiej Przedpełków, herbu Radwan, mającej w XIV wieku wielki udział w wojnie tak zwanej Grzymalitów z Nałęczami. Po Przedpełkach posiadały Stęszewo rozmaite rodziny wielkopolskie, jako to: Bnińscy, Myomscy (?), Pawłoscy, Manieccy, Szczanieccy, Bronisze, Radomiccy, Jabłonowscy. Antoni książę Jabłonowski, kasztelan krakowski, odstąpił tę majętność księciu Oranii, późniejszemu królowi niderlandzkiemu. Miasto osadzone jest po części kolonistami, potomkami tych, których tu Przedpełkowie sprowadzili. Mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem; jednakże rzeźnicy i piekarze wielkie tu mają korzyści. Jest tu kościół katolicki W r. 1840 ludność ogólna wynosiła 1120 głów, zamieszkała w 131 domach. Stacyja pocztowa. Odległość od Poznania mil 3. *C. B.*

Stężać, *Stężony*. Wyrażenia tego używa się w chemii na oznaczenie działania, mającego na celu otrzymanie produktu bogatszego w żądane ciało; tak np. roztwory solne stężają się przez parowanie, a niektóre kwasy mogą być wzmocnione przez destylacyją. Wyraz stężony używa się w przeciwnem znaczeniu jak rozwolniony czyli rozwiedzony albo rozcieńczony wodą. *T. C.*

Stężyca, miasteczko rządowe w gubernii Lubelskiej, powiecie Łukowskim, nad rzeką Wisła, od stacyi pocztowej Iwangród wiorst 5 odległe. Niegdyś stolica osobnej ziemi, później powiatu, miasto bardzo starożytne. Kiedy i przez kogo założone, nie ma pewności: to niewątpliwe, że pierwotnie inną zajmowała posadę, z której na teraźniejszą przez Władysława Jagiellończyka, króla węgierskiego i polskiego przeniesione zostało w r. 1442, z nadaniem prawa niemieckiego, targu i jarmarków. Zygmunt I przywilejem 1543 r. pozwolił pobierać niektóre opłaty na rzecz miasta. Syn zaś jego Zygmunt August postanowieniem na sejmie piotrkowskim 1563 r., juryzdykcyje ziemską i grodzka, które dawniej w Stężycy istniały i tylko z powodu napadu nieprzyjaciół do Radomia przeprowadzone były, napowrót do Stężycy przeniósł i tamże na dworze królewskim umieścił. Po ujechaniu Henryka Walezyjusza z Polski, gdy tenże na oznaczony dzień powrotu nie stanął, złożył prymas Jakób Uchański zjazd d. 12 Maja 1575 r. w Stężycy, w celu przystąpienia do wyboru nowego króla. Przy napływie obywateli z Korony, znaczna nadciągnęła liczba Litwinów; wzniesiony na błoniach szałas rowem obwiedziony, mieścił w sobie senat i posłów. Ponieważ duchowni i dworzanie Henryka odstąpić nie chcieli, zjazd ten po kilku niedzielach niczego nie dokazawszy, rozszedł się bez żadnego postanowienia. Wkrótce potem Stężyca zupełnie zgorzała, a Stefan Batory chcąc

ją z tej niedoli wydźwignąć, uwolnił od wszelkich podatków na lat 6 przywilejem 1581 r. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, na czele swego i sandomierskiego województwa, stanął tu w Kwietniu 1606 r., spisane zażalenia na Zygmunta III na sejm przesłane zostały. Król wyprawił tajemnie księdza Piotra Skargę, by starał się wojewodę od naczelnictwa związku usunąć i aby żądzy nasycenia prywatnej nienawiści dobra publicznego nie okrywał pozorem. Gdy przełożenia te nie skutkowały, wysłano trzech senatorów, którym wyłuszczył Zebrzydowski, iż skryte dworu przeciw Rzeczypospolitej knowania i liczne nadużycia powodem są zjazdu, w wydanym zaś uniwersale ogłosił, że swobody szlacheckie w ostatnim znajdowaty się niebezpieczeństwie i t. p. W Maju 1607 r. powtórnie na błoniach tutejszych rozłożyli rokoszanie zbrojne i liczne swe hufce. Zamek tutejszy był drewniany. W latach 1655 i 1657 złupione i spalone było miasto trzykrotnie przez Szwedów i Węgrów, przyczem morowa zaraza srogość swą wywarła, zamek zaś zupełnie przez nieprzyjaciół zniesiony został. Lustracyja 1660 roku zastała odbudowanych zaledwie 40 domów. Wylewy też Wisły zrządzać poczęły wielkie szkody, zwłaszcza gdy rzeka ta zmieniając swe koryto, coraz więcej zbliżała się ku miastu i górzyste podrywała brzegi, a zubożony mieszkaniec nie był w stanie podźwignięcia się. Taryffa więc Stężycy w r. 1775 sporządzona, wykazała tylko 126 domów i to samych lepianek. Benedyktyni Sieciechowscy otworzyli tu w r. 1791 szkoły tymczasowo w ratuszu, przyjąwszy obowiązek utrzymywania swym nakładem nauczycieli i wystawienia murów szkolnych. Wypadki polityczne przerwały te zamiary. Kościół parafijalny tutejszy, podług akt miejscowych, założony został przez niejakiego Piotra Molendę w r. 1434, pierwotnie był drewniany, a w r. 1440 przez plebana Stężyckiego Jana wystawiony z muru w tym zakresie, jaki jest dotąd. Jestto gmach w stylu ostrołukowym, dość obszerny, z dwoma po bokach kaplicami i dzwonnicą murowaną. W r. 1780 był tutejszym proboszczem uczony ex-jezuita Jowin Bystrzycki, astronom królewski, który w r. 1789 czynił przez rok w Stężycy postrzeżenia astronomiczne, poczem wrócił do Warszawy. Zgromadzenie oo. franciszkanów sprowadzone tu zostało w r. 1591 przez mieszczan, którzy wystawili zakonnikom mały kościołek z klasztorem i szczupłym funduszem w gruntach opatrzyli. Jerzy Ossoliński, podskarbi wielki koronny, wyjednał u władzy duchownej zezwolenie 1633 r., erygowania obszerniejszego klasztoru, co też Władysław IV potwierdził w r. 1638. Gdy ukończono budowę pięknego kościoła z klasztorem, poświęcił je 1653 r. Kazimierz Floryjan książę Czartoryski, biskup poznański. Od r. 1737 poczęła Wisła toczyć swe nurty pod gmachy klasztorne, a w czasie gwałtownego wezbrania d. 20 Czerwca 1749 r., podebrawszy się pod fundamenta, zwaliła w swą otchłań cały kościół i klasztor. Odbudowana z drzewa świątynia i mieszkanie zakonników, spłonęły w nocy d. 25 Listopada 1790 r., lecz wkrótce kosztem zgromadzenia, a częścią z darów pobożnych, z muru wzniesiona, którą do roku 1863 utrzymywali franciszkanie, a po zniesieniu tychże, dotąd przez pozostawionych zakonników do odprawiania służby Bożej jest zarządzaną. Stężyca obecnie liczy ogólnej ludności 995 głów, pomiędzy temi 24 żydów, ma jeden dom murowany, 137 drewnianych, ubezpieczonych na summę rs. 25,800. Posiada magistrat, dekanat tego nazwiska i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Stibor (ze Stiborzyc) czyli *Czcibor*, w dokumentach łacińskich *Stiborius de Stiborich* lub *de Stibovits*, możnowładzca polski, syn Sędziwoja, wojewody kaliskiego, ulubieniec krola węgierskiego Zygmunta, z którym 1386 r. przybył

do Węgier i tu mianowany przez niego najprzód żupanem preszburskim, później nitrańskim i tęczyńskim, następnie wojewodą siedmiogrodzkim, oraz kawalerem orderu Smoka i całego Poważa panem, stał się jednym z najpotężniejszych magnatów tak, że podług świadectwa dziejopisarza węgierskiego Michała Horwatha, nazywany był *małym królem* węgierskim. Czcibor ze Stiborzyc (czy nie ze Czciborzyc?) towarzyszył królowi Zygmuntowi we wszystkich jego podróżach i prawie na wszystkich wojnach, w których kilkakrotnie miał sposobność wyswobodzić go od niebezpieczeństwa. W r. 1401 (28 Kwietnia) gdy magnaci uwięzili Zygmunta na zamku Budyńskim, a następnie osadzili w Wyszehradzie nad Dunajem, stanął był Czcibor na czele stronników Zygmuntowych i zebrał w Czechach i na Morawach, owe głośne w swoim czasie pułki, które nie raz potem walczyły za tego monarchę. Król Zygmunt widząc taką przychylność jego ku sobie, chętnie radził się go w najważniejszych nawet sprawach i ustawicznie wyznaczał do zawierania rozmaitych przymierzy, jako swego pełnomocnika. Podanie przypisuje Czciborowi założenie grodu Beckowskiego; co jest jednak mylnem, gdyż on takowy darowany sobie w roku 1388 przez króla Zygmuta, tylko powiększył, znakomicie upiększył, w nim zamieszkał. Tym sposobem Beckòw (po madziarsku Beczkó, Becko), stał się sławnym grodem i siedzibą potężnego *pana nad Wahą*, sławnego ze swego męztwa i wielkiego w swoim czasie wojownika, oraz miejscem niprzeliczonych świetnych uroczystości i radosnych uczt i biesiad; byłto bowiem prawy rycerz i szlachcic swojego czasu, pełen wesołego humoru i wielce rozmiłowany w zabawach i przyjemnościach życia, czego najlepszym dowodem jest to, że wesele jego syna, odbyte na tym zamku, a na którem oprócz mnóstwa innych gości, niemało było różnych prałatów, trwało *rok cały*. Hojność jego rozciągała się i na budowanie kościołów i ich uposażenie w swoich posiadłościach. On wystawił do dziś istniejące kościoły w Beckowie, Czachticach (po madziarsku Csejthe, Czejte) i w Nowem Mieście nad Wahą (po madziarsku Wágujhely-Waduyhelj, a po niemiecku Neustadt an der Waag). W tem ostatniem mieście założył w r. 1414 bogato nadane probostwo Błog. P. M. dla reguły ś. Augustyna, a nowy kościół w stylu gotyckim wystawił 1423 r. Nie zdaje się więc, żeby Czcibor ze Stiborzyc był tak strasznym okrutnikiem, jakim go wystawia podanie i opowiadania ludu, które zresztą przypisują mu czyny z późniejszej od niego doby. Opowieści te o jego okrucieństwach, streszczone u Słowaków w przysłowie: *Czciborowa kuchnia*, powstały zapewne z tego, że on będąc całą duszą oddany królowi Zygmuntowi, statecznie walczył w jego sprawie i surowo karał jego licznych nieprzyjaciół, wymierzając na nich niejednokrotnie praktykowane powszechnie w owych czasach barbarzyńskie kary. Czcibor ze Stiborzyc miał dwóch synów z małżonki swej Dobrochny; obaj oni znani są tylko pod imieniem ojca. Starszy z nich był biskupem Jagierskim od 1410—21 r.; młodszy zaś, który został dziedzicem Beckowa i całego ogromnego majątku ojcowskiego, był więcej niż ojciec miłującym życie spokojne domowe; mimo to, znany jest jednak jak wódz wojskowy. W r. 1430 Czcibor Młodszy, napadłszy niedaleko Tarnawy wojska Taborytow i Sierotków, stoczył z niemi krwawy bój, w którym z jego strony poległo 6,000 ludzi, a z przeciwnej 2,000 przeszło. On także za przykładem ojca, między innemi fundacyjami, założył pod swym zamkiem w Beckowie klasztor paulinów, a w Skalicy węgierskiej szpital. Z tym Czciborem, który pozostawił po sobie tylko jednę córkę Katarzynę, wyszła za mąż za Pawła Bànffy'ego de Alsó Lendwa, wymarł ten węgierski ród Stiborzyców po mieczu 1434 r. *Ad. N.*

Stichomancyja (z greckiego), właściwie wróżenie z wierszy, nazywa się w starożytności przyjęty sposób przepowiedni za pomocą losów, celem odgadnięcia przeznaczenia w przyszłości. U Rzymian, gdzie Stichomancyja szczególnie była upodobaną, wypisywano oderwane wyjątki z poetów na deszczułkach lub kartkach, mieszano je w urnach i z wyciągniętego przypadkowo losu dobrą lub złą wróżbę sobie rokowano. Najwięcej używano do tego wierszy z ksiąg sybillińskich lub z Wirgilijusza. Słynne były w najodleglejszej starożytności urządzone w ten sposób wyrocznie w Caere i Praeneste. W chrześcijańskim świecie istniały w różnych czasach sekty, używające Pisma Świętego w zastosowaniu do podobnegoż celu, przypisując znaczenie przepowiedni miejscom, na których otwierając księgę przypadkowo wzrok się zatrzymał, lub które końcem szpilki, na los między stronnice Biblii wsuniętej, zostały oznaczone. Ten rodzaj stichomancyi był u Herrnhutów i Metodystów bardzo upowszechniony.

Stichometryja. Tak nazywano u starożytnych odmierzenie, czyli raczej obliczenie wierszy w rękopismach, celem oznaczenia, w braku podziału na paragrafy i rozdziały, jakich jeszcze nie znano, objętości dzieł. Sposób ten widzimy najprzód zastosowany w katalogach biblijoteki alexandryjskiej, jako też w herkulańskich zwitkach papyrusowych, przyczem zwykle liczbę wierszy oznaczano na końcu rękopismu. Dzieła Demostenesa miały obejmować 60.000 takich stichoi czyli wierszy. Podobnież liczono wiersze w utworach poetów. Najdokładniejszy wywód tego przedmiotu znajduje się w Ritschl'a *Die alexandrinischen Bibliotheken* (Berlin, 1838).

Stieglitz (Chrystyjan Ludwik), znakomity archeolog i estetyk, urodzony 1756 r. w Lipsku, na nauki prawne w tamecznym uniwersytecie uczęszczał, najwięcej jednak polubił sztukę rysunkową i architektoniczną. Z dzieł jego treści historycznej i teoretycznej w tym zakresie, wymieniamy tu najcelniejsze: *Versuch über die Baukunst* (1786); *Über den Gebrauch der Grotesken und Arabesken* (1792); *Geschichte der Baukunst der Alten* (1792); *Encyklopädie der Baukunst der Alten* 5 tomów, 1792—98, z licznemi rycinami); *Archäologie der Baukunst der Griechen und Römer* (2 tomy. 1801); *Geschichte der Baukunst vom frühesten Alterthume bis auf die neuern Zeiten* (1827—36); *Denkmale der Baukunst des Mittelalters in Sachsen* (1836); *Beiträge zur Geschichte der Ausbildung der Baukunst* (2 tomy, 1834). Stieglitz występował także jako poeta, mianowicie na początku wojny o sukcessyję bawarską, gdzie wspólnie z Jüngerem wydał *Kriegslieder* (1772), oraz w poemacie epickim w ośmiu pieśniach, p. t.: *Wartburg* (1801). Umarł 1836 r. *F. H. L.*

Stieglitz (Jan), jeden z najznakomitszych lekarzy praktycznych ostatnich czasów, urodził się z rodziców starozakonnych w Arolsen, w księztwie Waldek, 1767 r., nauki pobierał w Gota, uczęszczał na kursa filozoficzne w Berlinie, poczem poświęcił się medycynie w Getyndze, gdzie w r. 1789 otrzymał stopień doktora medycyny. W tymże roku osiadł w Hanowerze, 1800 r. przyjął protestantyzm, a w r. 1802 został lekarzem nadwornym królewskim. Umarł 1840 r. Zostawił dzieła: *Versuch einer Prüfung und Verbesserung der jetzt gewöhnlichen Behandlung des Scharlachfiebers* (Hanower, 1806); *Über den thierischen Magnetismus* (tamże, 1814 r.); *Pathologische Untersuchungen* (2 tomy. tamże, 1832); *Über die Homöopathie* (tamże, 1835).

Stieglitz (Henryk), poeta niemiecki, urodzony 1803 r. w Arolsen, w księztwie Waldeck, z rodziny izraelskiej, nauki kończył w Getyndze i w Berlinie, gdzie 1828 r. otrzymał posadę kustosza biblijoteki i nauczyciela gimnazyjum.

W tymże roku zaślubił Szarlottę Zofiję z domu Willhöft, z którą zaręczył się poprzednio był w Lipsku. Stieglitz niezadowolony był ze swej pozycyi urzędowej, gdyż mniemał, że praca niemal mechaniczna uwłacza jego naturze poetycznej. Utwory jego miały wprawdzie powodzenie, jednak nie w takim stopniu, jak się spodziewał; obok tego wysoko wykształcona jego małżonka także przeceniała zbytecznie talent męża, co wszystko razem drażniło chorobliwe jego usposobienie. Wziąwszy dymissyję 1833 r., zwiedził Rossyję, gdzie jego stryj *Stieglitz* (Ludwik), założyciel znakomitego domu bankierskiego w Petersburgu, zapewnił mu utrzymanie do śmierci. Pomimo tego Stieglitz powrócił do Berlina, nie odzyskawszy pogody umysłu, czem żona jego zasmucona do żywego, w exaltacyi poświęcenia postanowiła wpłynąć na niego zbawiennie wielką boleścią, jakoż d. 29 Listopada 1834 r. odebrała sobie życie. Energija tego czynu zjednała jej wielokrotne uwielbienia, zawsze jednak było to świadectwo duszy zbłąkanej, lubo z najszlachetniejszych pobudek. Mundt zebrał jej listy, kartki z dziennika i t. d. i wydał pod tytułem: *Charlotte Stieglitz, ein Denkmal* (1835). Wypadek ten nie miał jednak na dalsze życie Stieglitza wpływu zamierzonego. Twórczość jego poetyczna zdawała się odtąd zupełnie złamaną: opuściwszy Berlin, czas jakiś przemieszkał w Munichu, później zwiedził góry bawarskie, udał się do Rzymu i do Wenecyi i w tem ostatniem mieście zmarł r. 1849 na cholerę. W poezyjach jego znać talent niepospolity, ale excentryczność i brak głębszej powagi nie dozwoliły mu dotrzeć do celu. Pierwszą jego próbą publiczną były: *Gedichte zum Besten der Griechen;* z późniejszych najznakomitsze: *Bilder des Orients* (4 tomy, 1831—33), gdzie mieszczą się również niektóre prace dramatyczne, mianowicie tragedyja *Sultan Selim III.* Niemniej podobały się jego *Stimmen der Zeit in Liedern* (1834), na uwagę zasługuje także tragedyja liryczna: *Das Dionysiosfest* (1836), pisana jeszcze przed śmiercią żony. Po jej śmierci ogłosił jeszcze: *Gruss an Berlin, ein Zukunfttraum* (1838); *Bergesgrüsse* (1839); *Gebirgswanderungen, Montenegro und Montenegriner* (1841 r.); *Istrien und Dalmatien* (1845 r.) i *Erinnerungen aus Rom* (1849). *F. H. L.*

Stieler (Adolf), mąż uczony, znany z gruntownych prac swoich w wydziale geograficznym, urodzony 26 Lutego 1775 w Gotha, kształcił się od 1786 r. w tamtejszem gimnazyjum, a od 1793 r. na uniwersytetach w Jena i Getyndze uczył się prawa. Poczem otrzymał miejsce w ministeryjalnym departamencie swego rodzinnego miasta, a w roku 1829 posunięty tamże na tajnego radzcę rządowego, umarł tamże 13 Marca 1836 r. Rząd zawdzięcza mu szczęśliwe załatwienie wielu zewnętrznych i wewnętrznych interesów, a nauka geografii gruntowne i pełne smaku obrobienie kart geograficznych. Najważniejszem jego dziełem jest *Atlas podręczny*, z 75 tablic złożony, który wydał przy pomocy Reicharda r. 1817—23, a w r. 1823 w nowem wydaniu. Na wzmiankę także zasługuje, powszechnie do nauki elementarnej używany *Atlas szkolny*, który w r. 1821 rozszedł się po świecie w licznych wydaniach, a także i jego mappa *Niemiec*, w 25 sekcyjach, przy ułożeniu której, mianowicie Berghaus mu dopomagał.

Stieny, część pasma Gór Kierkonozskich, ciągnących się na granicy królestwa Czeskiego i Szląska pruskiego, a dalej hrabstwa Kladskiego, w miejscu gdzie płynie rzeka Stenawa (ob.), między Polickiem a Broumowem. *Ad. N.*

Stifter (Adalbert), poeta i pisarz niemiecki, urodzony 23 Październiku 1806 roku w Oberplan w Czechach południowych, syn tkacza, przygotowany przez miejscowego proboszcza, w r. 1818 przyjęty został do opactwa benedyktynów

w Kremsmünster, a w 1826 r. udał się na uniwersytet do Wiednia, na naukę prawa. Ale wkrótce oddał się naukom politycznym, a potem filozofii i historyi, nakoniec matematyce i naukom przyrodzonym. Po ukończonych studyjach został nauczycielem prywatnym i wykładał księciu Ryszardowi Metternich matematykę i nauki przyrodzone. W 1848 r. z Wiednia wyjechał do Linz, gdzie osiadł na zawsze, otrzymawszy w 1849 r. urząd radzcy naukowego, przy szkołach ludowych austryjackich. Wcześnie już objawiał się w nim talent do rysunku, malarstwa i do poezyi. Pierwsze jego prace poetyczne *Feldblumen*, wyszły w noworoczniku *Iris*, a *Der Condor*, w piśmie *Wienerzeitschrift*. Dalsze pojawiły się wkrótce w innych pismach. Zbiór ogólny ukazał się pod tytułem: *Studien* (6 tomów, Pesth, 1744—51) i do niego przyłączono *Bunte Steine* (2 tomy, Pesth, 1852). Poezyje Stiftera, który pod względem oryginalnego, łagodnie silnego stylu, należy niewątpliwie do pierwszych prozaików austryjackich, podobnie jak poezyje Leopolda Scheffera, przypominają Jana Paul. Zajmuje i nęci on czytelnika nietylko opowiadaniem opartem na ciekawych motywach, ale nadto oryginalnem zapatrywaniem się na naturę i jej oddaniem w wiernych rysach i świetnym kolorycie. Ludzie w nowellach Stiftera są tylko przyozdobieniem krajobrazu, ale sam krajobraz i otaczająca go przyroda, wydają się ożywione czystą poezyją, widać w nich zachwyt i uwielbienie dla natury, czego żaden z nowoczesnych poetów dopiąć nie zdołał. Przytem prace jego mają czysto-moralną barwę, którą się Stifter w praktycznem życiu zawsze odznaczał.

Stigmata, znaki, rany, piętna sprawione na ciele; teologicznie uważane stigmata są: djabelskie, *praeternaturalis* i cudowne, *supranaturalis*. *Stigma magicum*, czyli piętno albo znak czarodziejski, miało wielkie znaczenie w sprawach o czary. Przypuszczano, że wchodząc w zmowę z czartem przyjmowano znak, niczem już odtąd niezatarty; nieszczęśliwych z rodzimym znakiem brano na tortury, i niekiedy za brodawkę lub plamkę na ciele, żywcem palono, bo uważano za dowód spółki z djabłem. Nadaremno zbijał ten zabobon lekarz rzymski: Paweł Zachas w piśmie *Quaestiones medico-legales* (Rzym, 1620). Stigmata cudowne wyrażały mękę Jezusa Chrystusa, jak naprzykład na ciele świętego Franciszka z Assyżu (ob.), a w nowszych czasach na zakonnicy Annie Katarzynie Emmerich i innych.

Stilicho, rodem Wandal, odznacza się jako wódz pod cesarzem rzymskim Teodozyjuszem Wielkim, który postawił go za to na czele armii, wydał za niego swoję siostrzenicę Serenę, a umierając r. 395 po nar. J. Chr., ustanowił go opiekunem swojego syna Honoryjusza. Kiedy w tymże roku Stilicho chciał pójść w pomoc cesarstwu wschodnio-rzymskiemu przeciw Alarykowi, królowi Wizygotów, zazdrość Rufina nie pozwoliła mu spełnić tego zamiaru. Zemścił się za to zamordowaniem Rufina, a gdy Alaryk po spustoszeniu Grecyi zagrażał także Italii, Stilicho stanął naprzeciw niego w Peloponezie i zamknął go w górach Elidy. Pomimo tego Alaryk umknął, a zawiść przeciw Stilichonowi Eutropijusza, regenta wschodnio-rzymskiego, zapewniła nawet Wizygotom Illiryję. Stilicho, który tymczasem powściągał był Franków i Alemanów, i który odzyskał Afrykę, gdzie Gildo, książę Maurytański, z namiestnika rzymskiego przywłaszczył sobie władzę najwyższą, na wiosnę 403 r. pobił pod Pollentia w Liguryi Alaryka, opuszczającego Italję, dokąd wkroczył roku 403, w celu udania się następnie do Gallii, zmusił go do odwrotu i raz jeszcze pokonał w jesieni pod Weroną. Bardziej jeszcze stanowczem było zwycięztwo Stilichona nad Radagaisem (r. 406), który w przeszło 200,000

ludzi z rozmaitych narodów germańskich, pustoszył Włochy, dokąd wtargnął był od strony wyższego Dunaju. Stilicho zniszczył Radagaisa pod Florencyją, gdzie tenże zewsząd otoczony, uległ klęskom głodu, chorób zaraźliwych i męztwu rzymskich legijonów. Ale chcąc bronić Italii, Stilicho ogołocić musiał z wojska Gallije, do której wpadli Swewowie, Wandalowie, Alanowie i Burgundyjoni; Brytanija również wychowała sobie anti-cesarza, który udawszy się do Gallii, tu został uznanym. Kiedy Stilicho chciał na niego wyruszyć, Alaryk, z którym poprzednio, jak się zdaje, umawiał się o wyprawę przeciw cesarstwu wschodniemu, ukazał się na granicach włoskich, żądając za zaniechanie przedsięwzięcia wynagrodzenia od Honoryjusza. Uczyniono mu zadość, gdyż tego domagał się Stilichon, ale nieprzyjaciele tego ostatniego, na czele których stał rzezaniec Olympius, korzystali z wszystkich tych klęsk by go zgubić, a słaby cesarz uległ ich namowom. Część wojska w Pawii namówiono do powstania; inne legije, stojące w Bononii, zawezwały Stilichona, by ich poprowadził przeciw cesarzowi do Pawii. Ale Stilicho nie chciał wojny domowej i udał się do Rawenny, gdzie niespodzianie z rozkazu Honoryjusza został wraz z synem swoim Eucherijusem uwięziony i stracony. Stilicho piastował władzę z wielką siłą i roztropnością, a lubo nie był wolnym od zarzutów ambicyi i chciwości, przecież fałszem jest, jakoby chciał strącić z tronu cesarza i osadzić w jego miejsce swojego syna. Włochy zawdzięczały mu ratunek z grożącego niebezpieczeństwa, a cesarz, który kolejno miał za sobą dwie córki Stilichona, utracił przez jego zamordowanie najdzielniejszą podporę dla swego państwa. *F.H.L.*

Stilling, ob. *Jung-Stilling* (Jan Henryk).

Stilpon, z Megary, filozof grecki, kwitnący około r. 300 przed Chr., szkole Megarskiej najwięcej przyczynił blasku. Starożytni czcili go szczególnie dla powagi i czystości jego nauki etycznej, w której był poprzednikiem stoików. Pod względem teoretycznym miał on podobnie głównie na celu zbijanie zasad Platona i Arystotelesa. Pisma jego zaginęły. *F. H. L.*

Stirbey (Barbo Dymitr *Bibesko*, książę), hospodar Wołoski, urodzony w Krajowa 1801 r., syn bojara Dymitra Bibesco; przysposobiony za syna przez Barbo Stirbey, wuja swego, jego imię przybrał. Ukończywszy nauki w Bukareszcie, wysłany w 1817 r. do Paryża, uczył się tu prawa i ekonomii politycznej. Powrócił do kraju w 1821 r. w czasie działań Ipsylantego i sam był czynnym członkiem heteryi greckiej. Zmuszony wraz z wielą rodzinami wołoskiemi uchodzić do Siedmiogrodu, zaślubił w Hermansztadzie księżniczkę Elzbietę Kantakuzenos. Po uspokojeniu Wołoszczyzny wrócił do kraju i za hospodarstwa Jerzego Ghika rozmaite sprawował urzędy. Jako sekretarz komitetu wyznaczonego na mocy traktatu adryjanopolskiego do przeprowadzenia reformy księztw, należał do ułożenia statutu organicznego, będącego zarazem ustawą kraju i kodeksem praw. Za administracyi hr. Kisielewa był ministrem spraw wewnętrznych, w 1833 r. ministrem oświecenia. Wkrótce dla polepszenia zdrowia opuścił sprawy państwa i udał się do Paryża, gdzie przebywał do roku 1837, w którym ks. Alexander Ghika powołał go na ministra sprawiedliwości. Wtedy zajął się poprawą sądownictwa i napisaniem kodeksu handlowego. Za rządów brata, ks. Bibesco w 1844 r., Stirbey był ministrem spraw wewnętrznych, i wtedy zarządził wykonanie wielu ważnych robót, jak budowę portu w Braile, osuszenie bagien pod Czemedi i inne. W 1847 r. usunąwszy się od spraw publicznych, mieszkał w Paryżu. Wszczęte w następnym roku niepokoje w księztwach, zmusiły ks. Bibesco do zrzeczenia się władzy. W 1849 r. po ośmnasto-miesięcznej okkupacyi wojskowej kraju,

sułtan powołał ks. Stirbey na hospodarstwo. Słabość Porty obok przewagi rossyjskiej i niezadowolenia ztąd stronnictw narodowych, postawiły nowego hospodara w trudnem położeniu. Oskarżony o sprzyjanie obcym wpływom, gorliwie zajął się dobrem kraju, wyjednał ustąpienie wojsk okkupacyjnych, podniósł dochody państwa, zaprowadził zbawienne reformy w administracyi, oświacie i sądownictwie. Prace te wszakże przerwało przejscie wojsk rossyjskich w 1853 r. przez Prut. Wypowiedzenie wojny zniewoliło ks. Stirbey opuścić dotychczasowe stanowisko; powierzywszy ster rządu radzie administracyjnej, sam udał się do Wiednia. Po ewakuacyi księztw (d. 22 Września 1854) powrócił do Wołoszczyzny i pomimo silnego parcia stronnictw, objął rządy i te zachował do d. 7 Lipca 1856 r. W tym drugim okresie swej władzy przeprowadzał dalsze reformy administracyjne, nakreślił projekt banku narodowego i budowy dróg żelaznych, wyjednał u Porty prawo wyswobodzenia cyganów, których ludność dochodzi do 500,000. W tymże czasie, notami dyplomatycznemi starał się wyjednać u mocarstw europejskich szersze i trwalsze podstawy bytu narodowego dla ludów rumuńskich. W 1854 r. domagał się zjednoczenia Mołdawii i Wołoszczyzny pod panowaniem obcego księcia i sprawę tę popierał u dworu wiedeńskiego, francuzkiego i u znaczniejszych dyplomatów europejskich. Jeden taki memoryjał przedstawiał lord Bourqueney na konferencyjach w Wiedniu. Nie chcąc krępować swobody opinii, ks. Stirbey zrzekł się władzy, pierwszy głosował za uniją księztw i odtąd naprzemian żył w Nicei lub Paryżu.

Stirling, hrabstwo w południowej Szkocyi, liczyło w r. 1851 na 24 blisko milach kw. około 86,000 ludności. Kraina ta jest w jednej trzeciej części górzystą i wznosi się w Alva-Hill do 1,500 stóp, w Ben-Lommond do 3,060 stóp wysokości. Rzeki wpadają częścią do morza Północnego, częścią do oceanu Atlantyckiego, mianowicie Forth, tworzący granicę północną i północno-wschodnią i Carron uchodzą do zatoki Forth. Endrick zaś wpływa do Loch-Lommond, najpiękniejszego i największego jeziora Szkocyi, stanowiącego granicę zachodnią od Dambarton. Okolicę południowo-wschodnią przerzyna kanał Forth-Clyde. Płaszczyzny i doliny są nader żyzne i dobrze uprawiane, mianowicie wdłuż rzeki Forth; lecz znajduje się tu także dość wiele bagnisk. Pod względem kopalń, Stirling należy do najobfitszych hrabstw Szkocyi; posiada bowiem znaczne pokłady węgla kamiennego i kopalnie żelaza, którego wydobycie i obrobienie w wielkich hutach, kuźniach i warsztatach stanowi wraz z tkactwem wełny, bawełny i płótna, jednę z ważniejszych gałęzi przemysłu. Prócz tego ludność zajmuje się uprawą roli i hodowaniem bydła. Główne miasto jest Boroug Stirling, w dawnych czasach Stryvelin zwane, nad rzeką Forth położone, na pochyłości wzgórza, na którego szczycie wznosi się starożytny zamek obronny. Gród ten drogami żelaznemi połączony z Edynburgiem, Glasgowem i Perth, liczy blisko 13,000 mieszkańców, posiada stary kościół, znakomity pomnik gotyckiej sztuki, ratusz, kilka koszar i szpitali, muzeum i t. d. Starożytny zamek warowny *Stirlingcastle*, na skale bazaltowej wzniesiony, był już około r. 1150 rezydencyją króla Dawida I; za Jakóba I znacznie powiększony i ozdobiony, stał się ulubionem miejscem pobytu Stuartów. Zamek ten równie jak miasto, są miejscami pełnemi ważnych dla historyi szkockiej pamiątek.

Stirling (James), słynny matematyk angielski, urodzony w końcu siedmnastego wieku w Oxfordzie, gdzie też uczęszczał na uniwersytet. Głównem dziełem jego jest: *Methodus differentialis* (Londyn, 1730), w którem, przyjąwszy zasady Moivre'a, poczynił wiele odkryć w nauce o szeregach. Jeszcze

będąc uczniem uniwersytetu Stirling ogłosił: *Lineae tertii ordinis Newtonianae* (Oxford, 1717), gdzie do liczby linij stopnia trzeciego wykrytych przez Newtona, dodał jeszcze dwie nowe, zaco przyjęty został do grona towarzystwa królewskiego w Londynie. Niewiadomy jest rok śmierci Stirlinga, to jednak pewna, że żył jeszcze w r. 1764, w którym wyszło drugie wydanie jego: *Methodus differentialis.*

Stłuczenie. ob. *Kontuzyja.*

Stoa, nazwa portyku w Grecyi, w szerszém znaczeniu każdej także kolumnady i galeryi, której używano w Atenach do przybijania i ogłaszania praw, do posiedzeń sądowych i t. d. Szczególnie jednak oznaczano tem mianem ozdobioną malowidłami *poikilę* w Atenach, gdzie filozof Zenon miewał swoje wykłady, zkąd naukę i filozofiję jego nazywano stoicyzmem (ob.) i filozofiją stoicką. *F. H. L.*

Stobaeus (Jan), rodem z miasta Stobi w Macedonii, kwitł zapewne w V lub VI wieku po nar. J. C. i ułożył wyciągi z 500 poetów i innych pisarzy greckich, które dlatego niezmiernie są ważne, że kompletne ich dzieła później po większej części zaginęły. Dzieło to podzielono na dwie części, z których pierwsza otrzymała nadpis: *Anthologium* albo *Florilegium*, niekiedy także *Sermones*, drugą zaś nazwano: *Eclogae physicae et ethicae*, w dwóch księgach. Najlepsze edycyje wydał Gaisford: *Florilegium* w czterech tomach (Oxford, 1822), a *Eclogae* w dwóch (Oxford, 1850) *F. H. L.*

Stobiecki (Jan), współczesny poeta, który się już dał poznać w galicyjskich dziennikach pod pseudonymem *Józefa Sępa.* Jego poezyje odznaczają się głębokiem uczuciem i dziwnie piękną malowniczością. Stobiecki ukończył wydział prawny we Lwowie: jakiś czas jednak był stałym współpracownikiem *Dziennika Literackiego.* Pisał wtedy rozprawę o nowych koryfeuszach literatury polskiej. Z ostatnich prac Sępa zasługuje na uwagę tragedyja *Samson*, której ustępy były drukowane w Dzienniku Lit. Stobiecki urodził się w Galicyi w powiecie Sanockim r. 1836. *J. K. T.*

Stobnica, ob. *Stopnica.*

Stobnicy (Jan ze), filozof i geograf, professor akademii krakowskiej, rodem z miasta Stobnicy, ztąd zwyczajem owego wieku, pisał się *Joannes de Stobnica*, lub *Stobnicensis.* Nauki odbywał w akademii krakowskiej, był uczniem Michała z Paryża, a następcą Jana z Głogowy. Jeden ze znakomitych professorów, w r. 1494 został bakałarzem, w r. 1498 magistrem, a po śmierci Jana z Głogowy otrzymał główną katedrę filozofii. Potem był rządzcą akademickiego gimnazyjum w Poznaniu, które był Jan Lubrański tameczny biskup założył. Mimo bogatego beneficijum, którem go biskup zobowiązać i zatrzymać pragnął, porzuciwszy wszystko wstąpił do krakowskiego klasztoru bernardynów, gdzie w r. 1523 żywot Chrystusa Pana wedle czterech ewangelistów napisał i ze sławą wielkiej świątobliwości w r. 1530 życie zakończył. Między młodzieżą akademicką miał wielką powagę i miłość. Współcześni uczeni wychwalają go i wielbią w swoich pismach. Wykładaną pierwszy raz w akademii krakowskiej filozofiją Skota przez Michała z Paryża gorliwie krzewił, co mu wielu tajnych, ale zawziętych między tomistami narobiło nieprzyjaciół. Dzieła jego drukiem ogłoszone lub w rękopismie pozostałe są: *De predicationibus abstractorum ex sententia Scoti tam in creatis quam in divinis ac transcendentibus* (Kraków b. r. w 4ce). W dziełku têm autor zebrał w treść i uporządkował co tylko w tym przedmiocie Skotus gdziekolwiek w dziełach swoich napisał: 2) *Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus, com-*

pendiosa descriptio (Kraków u Hallera, 1515 w 4-ce; wydanie 2-gie b. r.). Jestto scholastyczna hermeneutyka. 3) *Michaëli Parisiensis Questiones in libros analyticorum priorum et elenchorum Aristotelis* (tamże, 1504, w 4-ce). 4) *Michaëli Parisiensis Questiones in libros analyticorum posteriorum et topicorum Aristotelis* (tamże, 1505, w 4-ce). 5) *M. Parisiensis Questiones veteris et novae logicae* (tamże, 1507, w 4-ce). 6) *Parvulus philosophiae naturalis cum expositione textuali* (tamże, 1507, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1513; wydanie 3-cie, w Bazylei, 1516; wydanie 4-te, Kraków, 1517). Jestto fizyka scholastyczna oparta na wyobrażeniach wyszperanych w rozumie, wyłożona wedle zasad Arystotelesa i w duchu Skotystów. 7) *Leonardi Aretini in moralem disciplinam introductio familiaris J. de Stobnica commentario explanata* (Kraków, 1511, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1515; trzecie, tamże, 1517). Są to objaśnienia dyjalogu Arystotelesa do Eudemijusza o Etyce z greckiego Aretina. 8) *Introductio in Ptolomei Cosmographiam cum longitudinibus regionum et civitatum celebriorum* (tamże, 1512, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1517; trzecie, tamże, 1519; czwarte, w Wiedniu bez roku (około 1519); piąte, w Krakowie, 1531). Jestto kosmografija napisana, wedle Ptolomeusza, dla młodzieży mniej biegłej w matematyce, tudzież geografija Europy i Azyi Mniejszej, podług Eneasza Silwijusza; Syryi krótki opis wedle Izydora, i Afryki, wedle Pawła Orozyjusza. Opisał tu prócz tego kraje Ptolomeuszowi nieznane, które właśnie za jego czasów Krzysztof Kolumb i Hiszpanie odkrywali. Do starożytnych nazwisk niektórych krajów i miast przydał nowe dla objaśnienia. W opisie Eneasza Sylwijusza, niektóre wiadomości tyczące się Polski, sprostował. Przydał nadto opis Ziemi Św. Anzelma (ob.), bernardyna polskiego, który mu tenże był w rękopiśmie darował. Nie masz tu bajecznych dziwolągów, a dla piszącego geografiją Wieków srednich, to dzieło Jana ze Stobnicy może być bardzo użyteczne. 9) *Historia totius vitae et passionis Domini nostri Jesu Christi* (tamże, 1523, w 4-ce; wydanie drugie, tamże, 1525). 10) *Legenda S. Matronae Annae genitricis virginis Mariae matris* (tamże 1512, w 4-ce). Jestto żywot św. Anny, który napisał będąc dziekanem przy kosciele św. Anny w Krakowie. W rękopismach biblijoteki uniwersyteckiej w temże mieście znajduje się jego dzieło p. n.: *Additiones super breviloquium Bonaventurae, collectae p. Magistr. Joan de Stobnica.* *F. M. S.*

Stochmal. Od wyrazów niemieckich *Stock* i *Mehl*. Jestto mąka nadzwyczaj delikatna, tworząca się w młynach przez rozkurzenie, a zbierana przez obmiatanie szczotkami, które zwykle na kijach są osadzane, od czego zapewne to nazwisko pochodzi. Ztąd najdrobniejszą sól w małych gruzełkach zwano: *Solą stochmalową* a *Volumina Legum*, (tom IV, str. 112) oznaczają jej taxę.

Stochód, rzeka biorąca początek w powiecie Włodzimierskim, guberni Kijowskiej, potem przez powiat Kowelski, wchodząca do Pińskiego, i wpadająca tam z prawej strony do Prypeci. Płynie przez mało dostępne błota; przy wysokiej wodzie na wiosnę służy do spławu drzewa. *W. K.*

Stock (wyraz angielski, oznaczający kapitał, mianowicie akcyjny), ogólna w Anglii nazwa wszystkich akcyj (*share*, udział), oraz obligacyj krajowych, prowincyjonalnych, miejskich, spółkowych i t. d. Właściciel takich papierów nazywa się *stockholder:* giełda londyńska, na której odbywają się wyłącznie inreresa w stockach, nosi nazwę *stock exchange*. Właściwie papiery publiczne w ściślejszem znaczeniu nazywają się w Anglii zwykle *funds (fonds)*. Gieł-

da stocków w Londynie jest zbiorem meklerów (*brokers*, *stock brokers*) i pewnego rodzaju pośredników, spekulujących na własny rachunek i zwanych *stock jobbers* (gracze na stocki). Tacy pośrednicy zawierają kupna i przedaże na dostawę, co zwykle jest tylko grą na różnicę, która od nich ma nazwę *stock jobbery*. *F. H. L.*

Stockfleth (Niels-Vibe), teolog norwegski, urodził się w Chrystyanii roku **1787**, uczył się prawa w Kopenhadze. Ubogi, musiał szukać sposobu do życia w zawodzie wojskowym, następnie zajął się nauką teologii. **W r. 1825** mianowany pastorem na wschodniem pograniczu Finlandyi, w pobrzeżu przylądku północnego. Nauczył się tu języka lapońskiego i rozszerzał wiarę protestancką. **W r. 1831** przybył do Chrystyanii z trzema najświatlejszymi krajowcami i pomagał z nimi Raskowi o ukończenia obszernej grammatyki rozumowanej. **W r. 1833** wrócił do Laponii, przetłomaczył dla tutejszych mieszkańców: *Mały katechizm*, tudzież *Cztery Ewangelije*. **W r. 1840** wydał: *Gramatykę Lapońską*, a sejm narodowy uchwalił dla niego wsparcie, przy którem mógł ją dokończyć. Wydał później *Norsk lappisk ordbog* (Christiania, **1850**) i *Om de finske Sprogforholde* (**1851**). *L. R.*

Stöckhardt (Julijan Adolf), chemik niemiecki, urodził się **1809** roku w Röhrsdorf pod Meissen, początkowe wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, następnie w pensyonacie pastora Moy w Schönfeld, poczem wszedł do apteki w Liebenwerda i nauk słuchał w Berlinie. Po powrocie z podróży do Anglii i Francyi pracował czas niejaki w laboratoryjum Struve'go w Dreznie, i w r. **1838** otrzymał miejsce nauczyciela nauk przyrodzonych w zakładzie Blochmann'a w Dreznie; w roku **1839** został nauczycielem chemii i fizyki w szkole rzemiosł w Chemnitz, a w r. **1847** professorem chemii rolniczej w akademii leśnorolniczej w Tarandzie. Jeszcze będąc w Chemnitz dał się poznać Stöckhardt w chemii przemysłowej pracami nad wyrobem farb, w Tarandzie zmienił się kierunek jego działalności. Po Liebigu, Stöckhardt bez zaprzeczenia największe położył zasługi w chemii rolniczej nie tyle z powodu ważnych odkryć przez niego dokonanych, ile z prac nad upowszechnieniem wiadomości z chemii rolniczej. W tym celu ogłosił pisma, które rozeszły się w wielu tysiącach exemplarzy i dostały się do chat wieśniaczych wszystkich krajów Niemiec, a które są: *Schule der Chemie* (Lipsk, wydanie **7**-me, **1854**); *Chemische Feldpredigten für deutsche Landwirthe* (**2** tomy; Lipsk, wyd. **5**-te, **1852—53**); *Guanobüchlein* (Lipsk, **1854**); *Zeitschrift für deutsche Landwirthe* wydawane od r. **1840** przez niego i Schobera. Odbywał też podróże w różne strony Niemiec i na zgromadzeniach stowarzyszeń rolniczych miewał odczyty o najważniejszych przedmiotach z rolnictwa, a szczególniej o nawozach i guanie. Z dawniejszych prac jego zasługuje na wspomnienie szczególniej: *Untersuchung der zwickauer Steinkohlen* (Chemnitz, **1840**); *Über Farben und Giftfarben* (wyd. **2**-ie, Lipsk, **1841**).

Stockholm, stolica Szwecyi i rezydencyja króla, najpiękniejsze ze wszystkich miast północnych, a pod względem położenia, w Europie może tylko Konstantynopolowi pierwszeństwa ustępujące. Składa się z sześciu głównych części. 1) Właściwe miasto zbudował na trzech wyspach Helgeand. Stad i Riddarholmen, w r. **1250** Birger Jarl, dla obrony kraju leżącego nad wielkiem jeziorem Mälar. W stronie północnej wznosi się tu na pagórku zamek królewski, zbudowany **1698—1751**, przez sławnego Tessin w najszlachetniejszym nowo-włoskim stylu. Tu także zwraca na siebie uwagę piękny plac przed domem rycerskim, ozdobiony pomnikiem Gustawa Wazy, domem rycer-

skim i ratuszem, z widokiem na kościół ritterholmski, w którym od czasów Karola X Gustawa, chowani są wszyscy królowie szwedzcy. Do rzędu pięknych gmachów należą także pałac wielkorządcy, bank, gmach kanclerski, dom poczty, dom sądu nadwornego, wielki kościół, niemiecki kościół i t. p. Najstarsza wewnętrzna część miasta ma ulice wązkie i krzywe, co gdzie indziej nie istnieje, a domy cztery i pięciopiętrowe. 2) Norrmalm, część lądu stałego i Blasiiholm. Przedmieście to złączone jest z właściwem miastem przez wspaniały most granitowy przeszło na 1,000 stóp długi; prowadzi on bezpośrednio na wielki rynek Gustawa Adolfa, po którego wschodniej i zachodniej stronie wznoszą się zupełnie jednakowe pałace, mianowicie teatr opery zbudowany z rozkazu Gustawa III, i pałac darowany jego siostrze Zofii Albertynie, od zmarłego księcia Gustawa biorący nazwisko. Na środku placu stoi konna statua Gustawa II Adolfa. Strona południowa ma widok na pałac królewski, na oba porty wraz z Mälarskim i morskim, a w dali na stronę wzgórza przedmieścia południowego. Norrmalm jest mianowicie siedliskiem arystakracyi i ministrów zagranicznych i dla tego zdobią je wspaniałe domy. Na nowym placu broni, dawniej ogrodzie królewskim, teraz ustawiono pomnik Karola XIII. W pobliżu znajduje się kościół świętego Jakóba, znakomity pięknym portykiem. Ku północy, gdzie miasto w górę się podnosi, leży w końcu na piaszczystym pagórku obserwatoryjum, zarazem dodające miastu ozdoby. 3) Södermalm, przedmieście południowe, pierwiastkowo tylko dzikie wzgórze, stromo i ostro wznosi się na przeciw jeziora i miasta, tak że domy zdają się pozawieszane na górach jak gniazda ptaków; jedna tylko ulica prowadzi w górę od jeziora Mälar, inne zaś są właściwie wschodami. Natomiast szczyt góry jest dosyć równy, i nawet znajduje się na nim małe jezioro. Na najwyższym punkcie stoi kościół świętej Katarzyny. Z jego wieży i ze skalistej jaskiny Mosebacke przedstawia się oku najpiękniejsze panorama, miasto niby w morzu pływające, złożone z kilku wysp, las masztów, ponieważ okręty przypływają i odpływają z obu morz, i tutaj tuż pod miastem na wschód i zachód stawają. Jestto niejako odwzorowane Wenecyja, z tą tylką różnicą, że chociaż stolica północna co do okazałości i mnóstwa pałaców, o wiele niedorównywa Wenecyi, posiada jednak wszystko, czego przyroda pod względem piękności odmówiła Wenecyi i że tu kanały powstały z morskich ramion, kiedy tam sztuka je tworzyć musiała. Płynącemu morzem, czy przybywa od zachodu czy też od jeziora Mälar, to miasto wodne przedstawia zdumiewający i jedyny w swoim rodzaju widok. Od strony lądu przeciwnie lasy i góry, do bram miasta prawie dotykające, nieco takowe zakrywają. W ogóle część ta gorzej jest zabudowana, ale i tu znajdują się pojedyncze wielkie gmachy, a między innemi: kościół świętej Maryi. 4) Schiffs i Castelholm, w stronie północno-wschodniej, są to tylko drobne skały z portem dla flotylli galer, magazynami i pięknym kościołem na szczycie jednej skały. 5) Ladugerdslandet w stronie północno-wschodniej i Diurgärde w stronie wschodniej. Pierwszy zawiera kilka rozległych koszar, jest mało i źle zabudowany, na jego północno-zachodnim krańcu znajdują się wielki i piękny ogród Humlegärden. Diurgärden, niegdyś rzeczywisty zwierzyniec królewski, teraz jest miejscem zabaw, jak paryzkie bulwary, ma liczne restauracyje, kawiarnie i t. p., jestto ognisko wszelkiego rodzaju miejskich i wiejskich uciech. Szczególniej w dni niedzielne ruch tu nadzwyczajny. Nadto znakomitości tutejsze mają tu swoje wiejskie domy. Sam nawet król Jan Karol XIV. kazał tu założyć sobie wiejski pałac (Rosendolf), a willa rzeźbiarza Byström tutaj założona wygląda jako marmurowe cacko. Jest tu także mały teatr, który je-

dnak tylko w lecie daje swoje przedstawienia. Wszystkie te gmachy wznoszą się na brzegu wyspy, a wnętrze jej jestto ramantyczna puszcza, naprzemian zupełniona górami, dolinami i lasami. 6) Kungsholmen. Tu najwięcej w oko wpadają szpital Serafiński, nowa mennica, akademija chirurgiczna (*Carolinske Institutet*), i wielki ale niesmaczny szpital wojskowy. Całe miasto liczy 6,859 domów, ma długości pół mili szwedzkiej, a zaś obwodu mil dwie. Ludność, która w r. 1851 wynosiła 93,000 osób, nie odpowiada tej rozległości. Chociaż położenie i klimat są dosyć zdrowe, liczba nowonarodzonych znacznie niedorównywa liczbie umierających; chociaż corocznie bardzo wielu wieśniaków z klassy roboczej do stolicy napływa, ilość mieszkańców wzrasta bardzo oszczędnie. Żydów jest tu około 200 mieszkańców, rossyjan i t. d., bardzo mało. Ostatni tudzież katolicy, mają swoje kaplice, żydzi zaś synagogę, gdzie swobodnie odprawia się ich nabożeństwo. Zresztą Sztockholm leżąc na granicy dwóch żyznych prowincyj i przy ujściu wielkiego jeziora Mälar, jest ważnem miejscem składowem. Otrzymuje z zagranicy wszelkiego rodzaju płody, i zaopatruje niemi wszelkie inne miasta nadbrzeżne i środkowe, które wcale nie trudnią się żeglugą zagraniczną; prawie sam tylko Sztockholm zajmuje się także połową całego wywozu żelaza, ale zato mały ma udział w handlu drzewem, ponieważ drzewo wyprowadzane bywa bezpośrednio z miast północnych albo z Göthaborg. Tuż przy porcie znajduje się waga żelaza, albo skład szyn żelaznych, gdzie takowe są wyważane. Kantor żelazny, złożony z właścicieli kopalń, opiekuje się tą gałęzią handlu, trudni się sprzedażą, pożyczkami, forszusami. Stockholm jest nadto najważniejszem miastem fabrycznem w królestwie, samo tylko trudni się wyrobami jedwabnemi, co zaś do wyrobów bawełnianych, lnianych, tabacznych i skórzanych zajmuje pierwsze miejsce, a co do sukienniczych i cukrowniczych drugie. Jest tu rezydencyja kollegiów rządowych, sądu nadwornego szwedzkiego, naczelnego rządzcy, pod którego naj-najwyższym kierunkiem pozostają sprawy miejskie, oraz naczelnika prowincyi Stockholm-Län. Istnieją tu także gimnazyja, licea, i rozmaite szkoły, oraz słynne towarzystwa uczone, np. akademija szwedzka języka i literatury, akademija umiejętności, akademija historyi i starożytności, akademija malarstwa, akademija muzyczna, gospodarstwa krajowego i wiele innych stowarzyszeń. Nie brak także wyższych instytucyj oświaty. Tu należą biblijoteka królewska licząca 60,000 tomów, biblijoteka Egströnia, 20,000 tomów, muzeum królewskie, zawierające wiele malowideł, rzeźb Sergell'a i innych, i mało, ale bardzo kosztownych, antyków, mineralogiczne zbiory kollegijum górniczego i kantoru żelaznego, zoologiczny zbiór akademii umiejętności i t. d. Oprócz teatru letniego w zwierzyńcu, są tu jeszcze trzy inne sceny, mianowicie opera, mały teatr i teatr na Mosebacke. Z instytutów dobroczynnych zasługują na wzmiankę zakład gimnastyczny i instytut głuchoniemych, należące oba do najznakomitszych w swoim rodzaju. Pierwszy urządził zmarły poeta Ling, drugi założył Borg. Bardzo blizko miasta leży akademija wojenna w Karlberg, gdzie kształcą się lądowi i morscy kadeci. Okolice Sztockholmu ze wszech stron są nadzwyczaj piękne, a kommunikacyja wodą na łodziach i parostatkach łatwa i wygodna; natomiast przejazd powozowy nadzwyczaj zaniedbany i drogi. Zresztą w okolicy znajdują się dwa źródła uleczające i trzy pałace letnie królewskie, Haga z wspaniałym parkiem, Ulrichsdal i Drottningholm, otoczone po miejsku wielu letniemi mieszkaniami; czwarty pałac, Rosersberg, leży dalej na połowie drogi do Upsali.

Stockport, znaczne miasto fabryczne hrabstwa Chester w Anglii, nad granicą Lancashire, nad rzeką Mersey, o $1\frac{1}{2}$ mili na południe od Manchester, połączone żeleźnicami z tem miastem jako i z Macclesfield i Londynem, w okolicy powabnej, ma swój punkt środkowy na wierzhołku skały, zkąd po pochyłości i nad brzegiem rzeki ciągną się ulice wązko i nieregularnie zabudowane. Stockport ma most kamienny, dwa kościoły i szkołę łacińską. Półkoliste sklepiska (halls) targowe są ozdobą miasta. Dymy z kolossalnych wychodzące kominów fabrycznych, nadają mu postać warsztatów Wulkana. Ludność z 60,000 dusz złożona, obsiada przędzalnie i trudni się wyrobami wełnianemi; obok tego rękodzielnictwem muślinu, kapeluszy, jedwabiu, do czego przyczynia się i okoliczna ludność. Handel serem i mąką owsianą. Ruch ten wspierają żeleźnice i kanały: droga kolei londyńskiej przechodzi tu przez dolinę Mersey na 22 łukach, każdy o 100 stopach wysokości.

Stockton upon Tees, ważny port w angielskiem hrabstwie Durham, jedno z najpiękniejszych miast w Anglii północnej, nad rzeką Tees, z pięknym ratuszem, wielkim rynkiem, szerokiemi ulicami i z mostem o pięciu łukach; liczy 16,800 mieszkańców, trudniących się wyrobem płótna żaglowego, lin, drelichów, płótna i adamaszku, jakoteż rybołówstwem, wypalaniem wapna, budową okrętów i nader ożywionym handlem brzeżnym. Kopalnie węgla pod Stocktonem należą do najznakomitszych w Anglii. *F. H. L.*

Stoczek, miasteczko rządowe w gubernii Lubelskiej, w powiecie Łukowskim, nad rzeką Świdrem, od stacyi pocztowej Żelechów, mil 2 odległe. Niegdyś wieś należąca do dóbr biskupów poznańskich, która się zwała Poznańską Wolą, lub Stokiem. Sebastyjan Branicki, biskup poznański, wyniósł ją wraz z Konweńczynem do rzędu miast, i od swego imienia Sebestyjanowem nazwał. Zygmunt I potwierdził to założenie miasteczka Sebastyjanowa, ale zwyczaj przemógł trzymając się uporczywie dawnego nazwiska miejsca. Że Stoczek był niegdyś znaczniejszem miastem, przekonywają ślady archiwalne, z których doczytać się można, iż było tutaj trzy kościoły, szkoła i szpital. Istniejący kościół parafiijalny założył w r. 1472 Andrzej z Buina, biskup poznański. Kiedy zaś ten upadł z powodu zgorzenia, wystawiono nowy w r. 1515, którego poświęcił w r. 1544 Sebastyjan Branicki. Podczas wizyty Goślickiego w r. 1603 kościół ten był z drzewa, spalony w r. 1620, znowu w roku 1639 był odbudowany. Prócz niego znajdowały się: kościółek świętej Anny zniszczony w czasie wojny szwedzkiej 1655, i kościółek szpitalny pod tytułem św. Ducha. Szkoła była dobrze uposażona, szpital zaś na sześciu ubogich, założył w Stoczku w r. 1564 proboszcz miejscowy Marcin, uposażyli zaś go biskupi. Po inkameracyi ich dóbr, przeszło miasteczko na własność rządu, i dziś liczy ogólnej ludności 651 głów, pomiędzy któremi jest 272 żydów. Ma dom murowany jeden, drewnianych 70, ubezpieczonych na summę rsr. 13,040. Posiada magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Stoessel (Zygmunt Krzysztof), kustosz i kanonik katedralny warmiński, zmarły w r. 1671. Zostawał przy Wacławie Leszczyńskim, biskupie warmińskim, i używanym był od niego do ważniejszych interessów. Zostawił w rękopiśmie po łacinie obszerny żywot tego biskupa, który się niegdyś znajdował w archiwum katedry warmińskiej, a kopia z tegoż, gruby tom stanowiąca, była w biblijotece Załuskich. (Janoc. t. III, str. 314). Drugie dzieło historyczne tegoż tamże przechowywane nosiło tytuł: *Diarium ablegationis apud Fridericum Wilhelmum Electorem Brandenburgicum, nomine Stephani Wy-*

dzgae, Episcopi, totiusque collegii canonicorum ecclesiae Warmiensis, a S. Chr. Stoesselis anni 1663 peractae. F. M. S.

Stogław, (co znaczy sto rozdziałów). Tak się nazywa zbiór postanowień, różnej, głównie religii i moralności dotyczącej treści, zapadłych na soborze w Moskwie w r. 1551 odbytym. Pod tytułem: *Carskie zapytania i soborne odpowiedzi o różnych urządzeniach cerkiewnych,* Stogław zawiera mowy przez Iwana Groźnego, miane przy otwarciu soboru, zapytania carskie i odpowiedzi na nie przez sobór podane. W stogławie znajdują się ciekawe pod względem ludowym zwyczajów i obyczajów w ówczesnem państwie moskiewskiem wiadomości. Stogław powstaje głównie na malowanie obrazów świętych, nie podług przyjętych wzorów, na niedokładne świętych i cerkiewnych ksiąg przekłady i mylne tychże przepisywanie; brak oświaty, występne zakonników i świeckiego duchowieństwa życie, nieprzyzwoite w cerkwi podczas nabożeństwa zachowanie się, na przyjęcie religii i zwyczajów pogańskich, zabobony, używanie ksiąg apokryficznych, wróżbiarstwo i czarodziejstwo między ludem upowszechnione, pojedynki sądowe i t. d. Wszędzie widzi on zepsucie, upadek religii chrześcijańskiej i moralności, wewnętrzną niezgodę, z której wcześniej lub później wyrodzić się miał rozkol (odszczepieństwo), jako naturalny zepsutego, nienormalnego stanu wynik. Za przyczynę tych wszystkich nieporządków, Stogław uważa zupełne dawnych podań i obyczajów ludowych zapomnienie, oddalenie się od pobożnej wiary przodków; środkiem zaś do usunięcia złego, ma być podług Stogławu, wznowienie ducha religijnego ubiegłych czasów. Dzikość i nieświadomość, powiada Stogław, podkopały moralność narodu; oświata tylko oczyścić ją może, złagodzić obyczaje; zapoznać z duchem istotnej pobożności chrześcijańskiej. Dążność Stogławu jest polemiczna, a nawet satyryczna, z nieprzyjaznych względem współczesnego bytu stosunków pochodząca. W druku ukazał się poraz pierwszy Stogław w 1863 roku, wydany nakładem petersburgskiego księgarza D. Kożanczykowa, znanego z wydania wielu nieznanych dotąd dzieł, przez rozkolników napisanych. J. Sa..

Stoicyzm, *Filozofia stoicka,* tak od wyrazu *Stoa* (ob.), nazwano naukę filozofa Zenona, zaś jego stronników i uczniów *stoikami.* Zenon wystąpił przeciw sceptycyzmowi z poglądem polegającym na zasadach czysto moralnych. Trudno jednakże odróżnić dziś właściwą naukę Zenona od zmian i dodatków, jakie poczynili jego uczniowie. Filozofija była dlań dążeniem i drogą do mądrości, sama zaś mądrość nauką rzeczy boskich i ludzkich, a zastosowanie ich w życiu cnotą. Głównemi częściami jego systematu były: logika, fizyka i etyka, ale ta ostatnia była ostatecznym celem wszystkiego. W logice, którą stoicy uważali za naukę o znamionach odróżniających fałsz od prawdy, która tedy zawierała naukę poznawania, wraz z grammatyką i retoryką, stoicyzm ustanawiał jako podstawę wszelkiej wiedzy doświadczenie. Przypuszczał on wprawdzie panującą siłę duszy, ale głównemi kryteryjami prawdy są według niego wyobrażenia dające się pojąć, t. j. takie, które zgadzają się ze znamionami swoich przedmiotów. Fizyka Zenona i jego uczniów była dalszym ciągiem nauki Heraklita i przypuszczała, tak samo jak on, *logos* przenikający świat cały, w którym upatrywał także podstawę obowiązków ludzkich i instytucyj świata moralnego. W ogóle dawniejsi stoicy przypuszczali w tej części swojej filozofii dwie podstawy wszech rzeczy, niestworzone, wiekuiste, a jednak cielesne, to jest materyję bierną i intelligencyję czynną, czyli bóstwo, które przebywa w materyi i ją ożywia. Tém bóstwem jest pra-siła intelligencyi, natury eteryczno-

ognistej; ona stworzyła świat wydzielając żywioły z materyi i kształtując ciała jako jedność organiczną; ona rządzi także materyją, ale w działaniu swej opatrzności ograniczona bywa przez niezmienne fatum, lub przez konieczność praw przyrodzonych. Wszechświat, podług Zenona, przeniknioy jest intelligencyją boską jakby swą duszą, dla tego też jest żywym i intelligentnym, ale przeznaczony na zniszczenie przez spalenie się, czyli raczej na peryjodyczny rozkład w ogniu. Ciała i siły niebieskie uważa on również za istoty boskie, skutkiem czego cześć wielu bogów jest dozwoloną, a związki ich z ludźmi dla tych ostatnich są korzystne. Ponieważ obok tego stoicy wszystko to co cierpieć może i działa, zowią ciałem, przeto i dusza nazywa się u nich ciałem; jest ona ognistem powietrzem i częścią ognia boskiego. Dusza ludzka posiada według nich ośm władz, to jest pięć zmysłów, siłę płodzenia, władzę mowy i rozumu; ten ostatni zaś, jako pierwiastek czynny, władać winien całym umysłem. Etyka stoicka twierdzi, że powszechny rozum, którego rozum ludzki jest cząstką, lub też przyroda jest źródłem prawa moralnego, które wkłada na człowieka obowiązek dążenia ku doskonałości boskiej, gdyż takie tylko dążenie prowadzi do życia harmonijnego, będącego prawdziwą szczęśliwością. Praktyczna zatem zasada stoików brzmiała jak następuje: „Zgadzaj się z samym sobą, idź za naturą, żyj odpowiednio naturze", czyli (co na jedno wychodzi): „Żyj według praw zgodnego z sobą rozumu"; formułki bowiem rozmaitych stoików różnią się nieco między sobą. Cnota była dla nich najwyższem dobrem, a występek jedynem złem, wszystko zaś inne obojętnem, albo też jedynie względnie przyjemnem lub przykrem. Moralność ich nazywa czyny ludzkie godziwemi, jeżeli mają rozsądny powód w naturze człowieka działającego; zupełnie przyzwoitemi i dla tego odpowiedniemi obowiązkom, jeżeli są przez się dobre; średniemi lub dozwolonemi, jeżeli będąc przez się obojętnemi, stają się właściwe i dopuszczalne pod pewnemi tylko względami; nakoniec grzechami, jeżeli zostają w sprzeczności z rozumną naturą osoby działającej. Cnota więc jest według nich prawdziwą niezależną od nagrody lub kary harmoniją człowieka z samym sobą, której dostępuje za pomocą właściwego sądu moralnego, oraz panowania nad affektami i namiętnościami. Ta cnota wymaga najwyższego wewnętrznego spokoju i górowania nad affekcyjami zmysłowej roskoszy albo przykrości (apatyi), nie ubezczula ona mędrca, lecz chroni go od zarazy i nadaje mu władzę nad ciałem, która dozwala także samobójstwa. Cnota objawiała się im zatem przeważnie pod postacią powściągliwości i poświęcenia. Według tego wystawiali oni obraz mędrca, którego przymioty skreślali w niektórych paradoxach, jako to: mędrzec tylko jest wolnym; mędrzec tylko jest bogatym, jest królem i t. d. Z tejto surowości moralnego sposobu myślenia, przynajmniej u dawnych stoików, poszło że w ogóle podobny sposób myślenia przezwano stoicyzmem. Zenon i wierny jego uczeń i następca, Kleanthes z Assos, który przewodniczyć miał szkole stoickiej do ośmdziesiątego roku życia, w podeszłym wieku obaj odebrali sobie życie. Kleanthesa posiadamy jeszcze wyborny hymn do Zeusa, oparty na wyobrażeniu o Bogu, które jakkolwiek powstało z panteistycznej nauki Zenona o *logosie* przenikającym naturę, przecież zbliżone jest do idei czysto chrześcijańskiej. Chrysippus z Soli, następca Kleanthesa, obszerniej opracował logikę i dyjalektykę i dowiódł w fizyce, że wpływ przeznaczenia, czyli koniecznej przyczyny rzeczy, nie znosi ani działalności opatrzności boskiej, ani swobody człowieka w działaniu według powodów rozsądnych; w moralności odróżniał on, tak samo jak jego poprzednicy, prawo naturalne od pozytywnego i prawo to odnosił do stosunków wzajemnych

między ludźmi, jako istotami jednego rodzaju. Celniejszemi jego następcami byli: Zenon z Tarsos, Dyjogenes z Babilonu, Antipater z Tarsos czy z Sydonu, Ponetius z Rodu, który w II wieku przed Chrystusem żył w Atenach i w Rzymie, przestając z najznakomitszymi Rzymianami, jak np. z Leliuszem i Scypionem i którego dzieło etyczne Cycero po części przerobił tylko w swojej rozprawie: *De officiis*. Filozofia stoików w ogóle przeważny wywierała wpływ na filozofów rzymskich, z których Seneka, Epiktet i Marek Aureliusz wyznawali stanowczo tę naukę, lubo opracowywali tylko jej stronę praktyczną i przedstawiali jej surowość moralną w budujących traktatach, których częste podobieństwo z zasadami moralności chrześcijańskiej budziły mniemanie, jakoby pomysły ich były owocem potajemnego przestawania z chrześcijanami. Ob. dzieła: Lipsiusa, *Manuductio ad stoicam philosophiam* (Antwerpija, 1606); Tiedemann'a, *System der stoischen Philosophie* (Lipsk, 1776); Scioppius'a *Elementa stoicae philosophiae moralis* (Moguncyja, 1806); Meyer'a i Klippel'a *Vergleichung der stoischen und christlichen Moral* (Gettynga, 1823). *F. H. L.*

Stojanów, miasteczko w dawnem województwie Bełzkiem, dziś w Galicyi, nad samą granicą Wołynia, należało do starostwa Sokalskiego. Zygmunt August przywilejem w r. 1547 nadał mu prawo magdeburgskie, dwa jarmarki do roku i targ co tydzień w poniedziałek, a mieszkańców zobowiązał do płacenia czynszu, oraz przykładania się do utrzymania w dobrym stanie zamku sokalskiego i grobli na Bohu pod Sokalem etc. W r. 1570 było tu 79 domów; podczas wojen za Jana Kazimierza miasteczko tak zostało wyludnione, że miało tylko 40 dymów. Stanisław August, chcąc je podnieść z upadku, nadał w roku 1766 sześć jarmarków do roku, ale i to nie pomogło. Kazimierz Poniatowski, brat królewski, który w tymże czasie był starostą sokalskim, utrzymywał tu piękne stada koni. Dziś Stajanów ledwo z pozoru nieco się różni od wioski.

Stojeński (Piotr), pierwszy grammatyk polski, teolog i sławny aryjanin, nazywał się właściwie *Statorius*, był rodem francuz, z Thionville w księztwie Luxemburgskiem, na granicy francuzkiej. Prześladowany za wiarę w swoim kraju, przybył do Polski za Zygmunta Augusta, i dla wielkiej roztropności swojej, od tegoż króla w poselstwach do postronnych monarchów był używany. Spokrewniony związkiem małżeńskim z familiją polską Czarniowskich, miał trzech synów: Jana, Piotra i Pawła, którym Zygmunt III, indygenat szlachectwa w Polsce i herb Kotwica nadał, przywilejem swoim 1591 r. Od tego czasu nazwisko Statoryuszów zamienili na polskie Stojeńskich, chociaż ich ojciec już w r. 1568 tego nazwiska używał, podpisując się na dziełach swoich Stojeńskim. Podług Sandiusza i Lauterbacha, Piotr Statorius miał być uczniem sławnego Bezy. Tego mistrz sam Kalwin, na żądanie zboru w Krakowie 1549 r. wyprawił Statoriusa do Polski, jako wielkiego nauczyciela tajemnic nowej nauki. Przyjęty jako apostoł, był najprzód kaznodzieją w Krakowie, a potem pastorem i dyrektorem szkoły w Pinczowie po Orsaciusie, gdzie nauczał podług pism Serveta, aryjanina, którego Kalwin, jako niezgodnego ze swemi zdaniami w nauce wiary, w r. 1553 w Genewie spalić rozkazał. Statorius na soborze pinczowskim w r. 1559 nie przypuszczał używania Ducha S-go jako artykułu wiary. Już więc wtedy był skrytym antytrynitarzem. Około r. 1560 przeszedł zupełnie i jawnie pod chorągwie tych sekciarzy. Wszakże w r. 1567 na soborze w Łancucie, okazał się znowu mocno przywiązanym do Kalwinizmu. Na synodzie sandomierskim 1570 r. Paweł Gilowski w obec wszystkich, powiedział o nim, iż on był początkiem wszystkiego złego, które teraz w Polsce pa-

nuje (*Acta Synod. Minor. Pol.*, tom I pag. 220). Przez lat kilkanaście pobytu w naszym kraju, tak doskonale nauczył się języka polskiego, iż z namowy Prospera Prowana, żupnika wielickiego, napisał pierwszą całą grammatykę polską, w której mamy zarazem i historyją języka w pierwszej połowie XVI wieku. Z niej przekonać się można najdowodniej, na jakim stopniu rozwoju musiał stać nasz język, który oko i ucho cudzoziemca potrafiło w tak przejrzysty a loiki pełen system ująć. Był także jednym z tłomaczów Biblii Radziwiłłowskiej. Umarł Statorius w Krakowie 1591 r. Dzieła jego w druku są: 1) *De Jesu Christo Dei patri hominumque mediatore Ode dicolos tetrastrophos Petri Statorii* (Pinczów, 1559, w 8-ce). 2) *In Clariss. Viri Dni Joannis a Lasco Poloniae Baronis obitum funebris oratio, conscripta et habita a Petro Statorio* (tamże, 1560, w 8-ce). 3) *In duos Mart. Cromeri Dialogos qui de vera et falsa nostri temporis religione inscribuntur animadversiones brevissimae* (tamże, 1560, w 8-ce). 4) *Brevis Apologia Petri Statorii Galli ad diluendas Stancari cujusdam calumnias* (tamże, 1560. w 8-ce). 5) *Epistola ad Remigium Chelmium qua ipsi jussu Synodi Pinczoviensis ad questionem de Spiritu Sti. invocatione rescribit* (tamże, 1561, w 8-ce). 6) *Emanuel seu de aeterno verbo Dei filii, homine facto, Dei patris hominumque Conciliatore, Altera et ultima Petri Statorii expositio* (tamże, 1561, w 8-ce). 7) *Polonicae Grammaticae institutio in eorum gratiam qui ejus linguae elegantiam cito et facile addiscere cupiunt* (Kraków, druk Wierzbięty, 1568, w 8-ce, str. 108), przypisana Andrzejowi Dudyczowi, gdzie wyrażone są także pobudki, które go do tej pracy skłoniły, a mianowicie to, że wielu znakomitych ludzi odstrasza się od stałego zamieszkania w Polsce, nieznajomością języka polskiego, tak że znowu do swego kraju wracają. Opis tej grammatyki obszerniejszy znajduje się w artykule *Grammatyka i Grammatycy* (ob. tom X, str. 519). — **Stojeński** (Piotr), syn poprzedzającego, a zięć Grzegorza Paulego, urodzony w Polsce 1565 r., nauki odbywszy w kraju i za granicą, nazwisko Stojeńskiego otrzymał razem z godnością szlachcica polskiego. Był pastorem zboru lucławskiego a później rakowskiego. W r. 1596 towarzyszył w podróży Ostrowskiemu, posłowi do dworu tureckiego. Towarzysz życia i prac Fausta Socyna, na którego pogrzebie miał pochwalną mowę, sam zaś umarł w rok po nim, to jest w r. 1605 dnia 9 Maja. Pisma jego drukowane są następujące: 1) *Colloquium seu disputatio Luslaviciis habita cum Farnovio* (Kraków, 1591, w 8-ce). 2) *Dysputacyja lubelska z ks. Radzimińskim* (1592 r.). Ze strony przeciwnej opis tej dysputy wydał Jó. Przylepski 3) *Refutacyja książek ks. Jakóba Wujka o Bóstwie syna Bożego* (Raków, 1592 w 4-ce; wydanie drugie, tamże, 1593). Jestto tłomaczenie dzieł F. Socyna. 4) *Obrona sentenciey o sposobie zbawienia naszego przez Jezusa Chrystusa Pana, którą F. Socinus zamknął w Disputacjey swojej de J. C. Servatore* (bez miejsca i roku, w 4-ce). Przeciw tej książce wyszła *Apologia* Grzegorza z Żarnowca (ob.). 5) *Paraenesis albo upominanie ministrów ewangelickich do zgody z ministrami ponurzonemi* (bez miejsca druku i roku). 6) *Odpowiedź na księgi ks. Marcina Śmigleckiego, w których chciał dowieść przedwiecznego bóstwa Chrystusowego* (bez miejsca druku i roku, w 4-ce), zdaje się iż w r. 1595 lub 96 wydana. 7) *Okazanie tego, iż ludzie ewangelicy, którzyby skutecznej pobożności być chcieli naśladowcami, powinni się przyłączyć do ponurzonych* (1600, w 4-ce). Przeciw tej książce wyszła ks. Jana Petrycego *Krótka przestroga do braciej zboru ewangelickiego* (1600, w 4-e).

Pisał także Stojeński w polskim języku kazania o rozmaitych miejscach Pisma Świętego, szczególniej zaś na większą część Ewangelij ś. Jana. — **Stojeński** (Jan), syn poprzedzającego, rządził najprzód zborem aryjanów w Krakowie, lecz wygnany od władzy duchownej, przeniósł się w r. 1612 do Krakowa. Gdy w r. 1638 wyrokiem sejmowym wynosić się tym wyznawcom z kraju nakazano, Stojeński schronił się do Czarnkowy w powiecie Wiślickim i tam umarł w r. 1654. Z kaznodziei aryjańskich za najwymowniejszego był miany. Dzieła jego drukowane są: 1) *Nowy Testament* (Raków, 1606, w 4-ce). 2) *De Jesu Christi divinitate et remissione peccatorum nostrorum pereundem parta, Disputationis inter Joan. Stojeński, Ministrum evangelic. et Joannem Mariam Italum Carmelitam Lublini anno 1615 publice habitae* (Raków, 1618, w 4-ce). 3) *J. Crelii Commentarii in Evangeliam Mathaei et epistolam Pauli ad Romanos* (tamże, 1636, w 8-ce). 4) *Modlitwy i pieśni nabożne* (tamże, 1638). 5) *Braterska deklaracyja* (bez miejsca druku, 1646). 6) *Epitome historiae origines Unitariorum in Polonia* (w dziele Sandiusza, *Bibl. Antitrinit.*). W rękopiśmie zostawił *Śpiewy zapustne*, w których karci swawolę zapustną w r. 1650, po polsku, oraz *Opis podróży do Siedmiogrodu*, którą odbywał w sprawach religijnych swego wyznania. Inne jego rękopisma łacińskie wylicza Sandiusz (*Bibl. Antitrinit.* p. 121). *F. M. S.*

Stojkon (Stanisław), znakomity teolog i mówca w XIV wieku, był rodem z Książa, doktorem prawa kanonicznego, proboszczem miechowskim u Bożogrobców. Umarł w r. 1395. Zostawił w rękopiśmie wiele kazań na wykład Ewangelij, poważnie i uczenie skreślonych, jak powiada Nakielski in Miechovia. *F. M. S.*

Stokliszki, miasteczko i źródła mineralne w gubernii Wileńskiej, powiecie Trockim, o 6 mil na zachód od tego ostatniego miasta położone. Pierwszą wzmiankę o tej mieścinie, niegdyś starościńskiej, dziś skarbowej, napotykamy pod r. 1403, kiedy wyprawa krzyżacka pod wodzą marszałka zakonu Wernera Tettingen, prowadząc Świdrygajłę do rządów Litwy, ogniem i mieczem niszczyła po drodze. Za Zygmunta Augusta Stokliszki składały oprawę jego żony Barbary Radziwiłłówny, a następnie weszły w skład staorstwa tego imienia. Kościół tutejszy założony został przez Zygmunta III w r. 1593, opatrzony dostateczniejszemi funduszami w r. 1596, a przez Jana Alfonsa Lackiego starostę żmujdzkiego w r. 1641, ku czemu też w r. 1661 rzyłożył się nadaniem placu i ćwierci włóki gruntu „służebnik J. M. Paniej piotrowskiej, kuchmistrzowej wielkiego księztwa litewskiego, starościny stokliskiej, Jan Jędrzejewski. Kościół ten pierwiastkowo był z drzewa. Podczas najścia Szwedów pod Karolem XII, Stokliszki zajęte były przez oddział szwedzki i świątynię do szczętu złupiono. Żołdacy pod dowództwem niejakiego jegomości pana Gangiusa porucznika j. k. mości szwedzkiego, jeneralną mającego nad ludźmi tu będącemi komendę i pana Hendryka kaprala w kościele i w plebanii drzwi powybijali, wota srebrne i perły z wielkiego ołtarza zabrali i t. d. Nie przepuszczono nawet rurom ołowianym organu, a złożony przez okolicznych mieszkańców w sklepie kościelnym depozyt „przez dwa dni do dworu prowadzono." Po upadku drewnianej świątyni, starosta stokliski Józef Boufał dał w r. 1776 murować nową, która dotychczas w dobrym stanie się trzyma. Kościół w kształcie krzyża zbudowany w pięknym stylu gotyckim z pewną przymieszką renesansu, o dwóch czteropiętrowych wieżach, opasany jest murem z czterema również murowanemi kaplicami do processyj podczas Bożego Ciała. Po przejściu Litwy pod rządy rossyjskie, Stokliszki zostawszy własnością skarbu

oddane były następnie po r. 1831 jenerałowi Murawjewowi na pewien przeciąg lat, po których upływie, znowu wróciły do wiedzy ministerstwa dóbr państwa w r. 1851. Miasteczko osiadłe przez ludność rolniczą chrześcijańską i handlującą lub rzemieślniczą żydowską, liczy obecnie 172 domy i 1305 płci obojej mieszkańców. Ale najważniejszą tutaj rzeczą są wody mineralne, leżące o lekkie półmili od miasteczka w kierunku południowo-zachodnim. W XVIII w. zwrócono na nie uwagę jako na źródło mogące być przydatne do wywarzania soli; w tym celu z polecenia najprzód starosty tutejszego Ludwika Pocieja, hetmana wielkiego litewskiego, a potem kanclerza Joachima Chreptowicza robione były doświadzenia, które atoli pomyślnego skutku nie przyniosły. O zabiegach Pocieja w celu założenia warzelni około r. 1730 zostały tylko głuche podania. Professorowie akademii wileńskiej Mickiewicz i Sartorius, którzy następnie w latach między r. 1780 w r. 1790 badali te źródła z polecenia Chreptowicza, znalazłszy w wodzie ledwie $^1/_{200}$ soli, przyznali, że warzenie jej nie mogłoby przynosić pożytku. Po nich w r. 1791 próbował jeszcze professor Jundziłł wymrażania i z 20 garncy wody otrzymał 1 garniec zgęszczonego rosołu, z którego za pomocą parowania i krystalizacyi wydobyto 8 łutów i 27 gran. białej soli kuchennej. Rzecz tedy okazała się nie wartą zachodu i źródła zaniedbano. W r. 1827 podróżujący po Litwie dla badań geognostycznych p. von Ulman wniósł ze słonego smaku wód stokliskich, iż mogą się tu znajdować *pokłady* soli kopalnej i w tym celu świdrował ziemię na stóp 75, ale żadnego stanowczego rezultatu nie osiągnął. W r. 1841 po raz pierwszy zwrócono uwagę na leczebne skutki źródeł mineralnych stokliskich, a w r. 1842 doktor powiatowy kowieński Zielonko i aptekarz Ancypa po zbadaniu chemicznem wody przyznali, że na pewne cierpienia może być pomocną. Jakoż wkrótce owoczesny zarząd stokliski przystąpił do urządzenia tu kąpieli. W następnych latach badali jeszcze te wody i sprawozdania swoje stwierdzające poprzednie doświadczenia ogłosili dr. Rynk, oraz aptekarze wileńscy Woelck i Kuszewicz. Podług tych sprawozdań trzy są główne źródła w Stokliszkach. Pierwsze tak nazwane *siarczyste*, ponieważ mniemano z początku, iż w skład jego wchodzi siarka, zawiera podług Woelcka następne składowe części: siarczan wodorodu, kwas węglany, siarczan natru, solan natru, węglan wapna, solan i siarczan magnezyi, oraz niedokwas żelaza roztworzony w kwasie węglowym; podług zaś Zielonki, ze 100 uncyj wody otrzymano 285 gran. wywaru złożonego z następujących części stałych: saletrzanu potażu gran. 2, saletrzanu sody 125, siarczanu wapna 35, krzemionki 10, podwęglanu wapna 35, straty 98. Drugie źródło zwane *solnem* ma te same składowe części co pierwsze, ale w mniejszym daleko stopniu. Trzecie nazwane *żelaznem* ma wodę cierpkiego smaku, a obecność na niej plewki czerwono-fioletowej wskazuje, iż w skład jej wchodzi żelazo; ale rozbioru chemicznego tej wody dotąd nie dokonano. Krom tego są jeszcze inne pomniejsze źródła tejże samej własności co trzy pierwsze. W r. 1853 wody tutejsze oddane były w 24-letnio posiadanie doktorowi Bilińskiemu, z warunkiem pobudowania wszystkiego co potrzeba własnym kosztem dzierżawcy. Liczba szukających tu poratowania zdrowia dochodziła w niektórych latach do 200 osób. Ale gdy w r. 1857 część zabudowań zgorzała i źródła wróciły w zawiadowanie izby skarbowej, zaniedbano je i r. 1859 nie było ani jednego chorego. *W. K.*

Stokłosa *(Bromus secalinus* Lin.), jestto trawa wszystkim gospodarzom wiejskim bardzo dobrze znana, która się po polach oziminą zajętych prawie wszędzie przytrafia. Należy do chwastów, a tak czasem żyto, szczególniej

podczas mokrego lata, przygłusza, że zamiast zboża prawie sama tylko stokłosa wyrasta. Wtedy nawet powstaje zabobonne mniemanie u naszych wieśniaków, jakoby niekiedy żyto w stokłosę przemienić się mogło. Stokłosa do żyta najmniejszego nie ma podobieństwa, a odznacza się wiechą kwiatową mocno rozpierzchłą (u żyta jest kłos), złożoną z pojedynczych kłosków długoszypułkowych, 6—9-cio-kwiateczkowych, kwiateczki znów są dwuplewkowe, z których plewka dolna zawsze posiada niewielką ość, wybiegającą nieco poniżej wierzchołka plewki (różnica od rodzaju *Festuca* czyli Kostrzewy, gdzie ość wybiega z samego wierzchołka plewki). Takie są cechy całego rodzaju stokłos, obejmującego 140 gatunków, a z tych 11 gatunków rośnie w krajach dawnej Polski, to jest: *Bromus secalinus* Lin., *B. arvensis* Lin., *B. tectorum* Lin. i *B. sterilis* Lin., należą do chwastów, wszędzie pospolicie po polach (dwa pierwsze), ugorach lub miejscach nieuprawnych (dwa drugie) rosnących, *Bromus* zaś *mollis* Lin. i *B. inermis* Leyss., należą do dobrych traw łąkowych. W okolicach Krakowa trafia się jeszcze *Bromus racemosus* Lin. i *B. asper* Murr., na Podolu znów: *Bromus erectus* Huds., a na Litwie, Wołyniu i Podolu: *Bromus squarrorsus* Lin. i *B. patulus* M. et Koch. Od paru lat pisma peryjodyczne gospodarskie goręco polecały pewien gatunek stokłosy północno-amerykańskiej, bo z Karoliny pierwotnie pochodzący, wielce wysławiając jej przymioty jako rośliny pastewnej. Jestto *Bromus Schraderi* Kunth, który bardzo prawdopodobnie jest tylko nieznaczną odmianą *Bromi unioloides* Willd., rośliny właściwej Ameryce północnej i południowej, a uchodzącej po cennikach nasion roślin gospodarskich pod nazwą *Ceratochloa australis* Spreng. Amerykański ten gatunek stokłosy, wybornie zastępuje w przymiotach pastewności nasze krajowe gatunki, które w uprawie są pewniejsze, i więcej na rozpowszechnienie jak są zasługują. W ogóle wszystkie Bromusy czyli stokłosy za świeża, to jest tuż przed zakwitnieniem, mogą posłużyć na paszę dla bydła. Niektóre z nich nawet po okwitnieniu dają dobre siano, jak np. *Bromus mollis, B. inermis, B. sterilis, B. Schraderi, B. erectus* i dla tego siewają je umyślnie po łąkach. Kilka gatunków jest tylko dorocznych, inne są dwuletnie, a niektóre nawet trwałe, czyli corocznie z korzenia odrastające. Po cennikach nasion traw pastewnych często zamieszczają jeszcze stokłosę tak zwaną olbrzymią (*Bromus giganteus* Lin.), która ze względów botanicznych należy właściwie do Kostrzew (ob.) i rzeczywiście powinna się nazywać nie stokłosą, lecz kostrzewą olbrzymią (*Festuca gigantea* Vill.). Gatunek ten przez uprawę doszedł do prawdziwie olbrzymich wymiarów, bo do 4 a nawet 6 stóp na wysokość, zkąd powstała pewna jej odmiana, którą słynny w kraju z produkcyi nasion traw pastewnych Henryk Sławiński, stokłosą kletecką przezwał, od swego majątku Kleczy górnej, położonej w obwodzie Wadowickim, 8 mil w kierunku zachodnio-południowym oddalonej od Krakowa. Trawa ta i w stanie dzikim po naszych cienistych lasach lub krzakach dość pospolita, dochodzi zazwyczaj 2—5 stóp na wysokość. Jestto trawa najodpowiedniejsza naszemu klimatowi, udaje się bowiem wszędzie, na gruntach bądź suchych bądź wilgotnych. Zasiana na dobrym lub lichym gruncie, odpowiednio do tych gruntów, najwięcej stosunkowo siana wydaje. W ogóle stokłosy są to pożyteczne trawy, z wyjątkiem tych gatunków, które jako chwasty nasze zboża zanieczyszczają. Ziarna jednak tych ostatnich mogą służyć na karm dla drobiu, a razem ze zbożem zmielone i na chleb wypieczone, nie są zdrowiu ludzkiemu szkodliwe, chociaż chleb ze stokłosą jest zawsze nieco gorzkawy. *F. Be..*

Stokroć albo *Stokrotka* (*Bellis perennis* Lin.) jestto bardzo pospolita i pra-

wie wszystkim znana roślina, szczególniej po łąkach, błoniach, pastwiskach i trawnikach rosnąca, a odznaczająca się kwiatkami żółtemi w środku, z biało-różowawemi promieniami. Właściwie stokrotka, jako należąca do rodziny złożonych (*Compositae*), podrodziny promienistych (*Radiatae*), ma kwiatostan koszyczkowaty, w którym kwiateczki środkowe są żółte, rurkowate, obupłciowe a zewnętrzne czyli nadbrzeżne są promienisto roztoczone, języczkowate i tylko żeńskie, to jest zawiązek posiadające. Z tej przyczyny także roślinka ta należy u Linneusza do XIX gromady, rzędu 2-go, czyli do wielożennych zbytnich (*Polygamia superflua*). Zresztą stokrotka ma liście łopatkowate, po brzegach karbowane, delikatnie omszone; korzeń płożący się trwały, łodyżki żadne, a tylko z pośród liści wyrastają szypułeczki kwiatowe. Dawniej używane bywało ziele i kwiaty stokrotki (*herba et flores Bellidis*), jako środek roztwarzający, rozpędzający, lekko przeczyszczający dzieci; także w chorobach piersiowych, zatrzymaniu czyszczeń miesięcznych, oraz w dnie czyli w atrytyzmie, ale dziś całkiem przez lekarzy jest nieużywaną i tylko jako roślina po pastwiskach piękna, za pokarm bydłu służąca uważaną. Lecz ogrodowe odmiany stokrotki należą rzeczywiście do ozdobnych i bardzo przyjemnych roślin, używanych do obsadzania kląbików czyli do tworzenia z niej tak zwanych rabatek. Ogrodowe te odmiany napozór zdają się być pełne, (*Bellis perennis hortensis flore pleno)*, właściwie jednak są to odmiany, w których wszystkie kwiateczki są albo dwuwargowe albo też długie rurkowate, z bardzo krótkiemi organami rozrodczemi. Stokrotki takie bywają białe, żółtawo-białe, cieliste, blado i mocno-różowe, jasno i ciemno-karmazynowe, wreszcie pstre, duże i małe, długo i krótko-szypułkowe, także przypłodkowe czyli wydające koło jednego kwiatka pewną liczbą drobnych kwiateczków tak, że to wszystko tworzy bardzo ładny bukiecik. Ta ostatnia odmiana jest prawdziwie bardzo piękną, w doniczkach nawet utrzymywaną, podobnie jak i odmiany ciemno-karmazynowe. Stokrotki udają się w każdym lepszym, aby tylko nie na suchym gruncie: kwitną na wiosnę i w lecie i rozmnażają się przez rozdzielenie i rozsadzanie korzeni na wiosnę. Ziemię, jak powiedziano, muszą mieć dobrą, bo inaczej wracają do swego pierwotnego stanu, to jest jak je po błoniach widzieć można. Z nasion można otrzymywać nowe odmiany, a te nasiona sieją się na inspekcie i w dobrą ziemię po wyrośnięciu przesadzają. *F. Be..*

Stolarski (Jan), ob. *Fridhuber Antoni*.

Stolarstwo, jestto sztuka obrabiania, polerowania i łączenia z sobą drzewa dla wydania przedmiotów mniejszej objętości. Stolarstwo dzieli się na dwa rodzaje: budowlane, które zajmuje się wykonywaniem ram do okien, drzwi, posadzek i w ogólności wszelkich wykładań drzewem w mieszkaniach: stolarstwo zaś meblowe ma za przedmiot wyrób mebli czyli sprzętów wszelkiego rodzaju. Zatrudnienia tak w jednym jak i w drugim rodzaju stolarstwa, polegają na umiejętności rozpoznawania drzewa, łączenia części między sobą i nadawania przedmiotom postaci odpowiedniej potrzebie i przyjemnie wpadającej w oko. Stolarze pierwszego rodzaju na wyroby swoje używają głównie drzewa dębowego, sosnowego, lipowego, orzechowego; rzadziej olszowego, jesionowego, brzozowego, kasztanowego i t. d. Stolarze drugiego rodzaju, oprócz drzew wyżej wymienionych, używają także kosztowniejszych, jak: hebanu, palisandru, mahoniu i t. d., niekiedy nawet perłowej macicy, blaszek metalowych i t. p. Drzewo przeznaczone na wyroby stolarskie, zwykle w miejscu pochodzenia trą na deski rozmaitej grubości i te wchodzą do warsztatów stolarskich, po zupełnem wyschnięciu, co się odbywa na wolnem powietrzu pod przykryciem, przez

lat trzy do siedmiu, a czasem i dłużej; ostatecznie zaś deski wysuszają, umieszczając je u sufitu izb dobrze ogrzewanych i przewietrzanych, w których zwykle mieszczą się warsztaty stolarskie. Deski bywają rozmaitej grubości, stosownie do potrzeby; tną je na części odpowiednie przeznaczeniu i te łączą z sobą, nadając rozmaite postacie częściom łączonym i używając kleju. Narzędziami najczęściej w stolarstwie używanemi, oprócz warsztatu czyli stołu stolarskiego, są: ekierka, linijał, młotek drewniany i żelazny, przyrząd do kreślenia linij równoległych, cyrkiel, szczypce czyli cęgi, rozmaite rodzaje piłek, noży, dłut, raszpli, pilników, hebli do równania i gładzenia drzewa i mnóstwo innych narzędzi. Jedną z najważniejszych czynności stolarskich jest fornirowanie, to jest pokrywanie przedmiotów, wyrobionych z drzew pośledniejszych, deseczkami cienkiemi drzew przedniejszych. Przygotowanie deszczek na forniry, uskutecznia się zwykle w szczególnych tartakach, samo zaś fornirowanie uskutecznia się naklejając jak najdokładniej deszczki, stosownie dobrane, na powierzchni danych przedmiotów. Ostateczne wykończenie wyrobów stolarskich polega na wypolerowaniu czyli polityrowaniu. Dawniej gładzenie wymagało użycia hebla, obecnie ponieważ forniery mechanicznie przygotowane, przedstawiają tylko małe nierówności od piły, przeto do tego celu używają tylko skrobanki, następnie powierzchnię gładzą pumexem lub tym podobnemi środkami; poczem powlekają wernixem (najlepszy wernix do tego celu służący, otrzymuje się przez rozpuszczenie gumilaki w alkoholu), który rozprowadzają za pomocą płótna w kilkoro złożonego.

Stolberg (Chrystian, hrabia), najstarszy z linii Stolberg-Stolberg, urodzony w Hamburgu 1748 r., syn hrabiego Chrystyjana Günthera, tajnego radzcy duńskiego i wielkiego mistrza dworu królowej Zofii Magdaleny duńskiej, uczył się od 1769 — 1774 r. w Getyndze i wraz z bratem swoim należał tu do związku poetów, który wspólnie z nimi utworzyli Bose, Bürger, Miller, Voss, Hölty i Leisewitz i któremu niemiecka literatura piękna, tak wiele zawdzięcza. W r. 1777 został amtmanem w Tremsbüttel w Holsztynie i ożenił się z wielbioną w jego poezyjach Ludwiką, hrabianką von Reventlow, owdowiałą po wielkim łowczym von Gramm. W r. 1800 podziękował za urząd i mieszkał w majątku swoim Windebye przy Eckernförde w Szlezwickiem, gdzie umarł d. 18 Stycznia 1821 r. Jakkolwiek pod względem poetycznego uzdatnienia, stoi niżej od brata młodszego, nie brak jednakże poezyjom jego ani ożywienia i uczuciowości, ani też siły wyrażenia. Najlepiej atoli udawały mu się przedstawienia uczuć łagodniejszych i obrazów domowych. Należy mu się także wdzięczność za liczne tłomaczenia z greckiego. Poezyje jego wyszły razem z poezyjami brata (Lipsk, 1779, nowe wydanie 1822); równie i *Komedyje z chórami* (Lipsk, 1787), z których *Balsazar* i *Otanes* do niego należą. Nie są one napisane dla sceny, chociaż autorowie usiłowali przez nie zatrzeć upodobanie ówczesnego teatru w fantastycznych nieprzyzwoitościach i skłonić do szlachetniejszej formy dawnego dramatu. Do obu braci należą także *Vaterländischen Gedichte* (Hamburg, 1815), w których teraźniejszość przedstawili według przestarzałej skali. Prócz tego Stolberg wydał: *Poezyje z greckiego* (Hamburg, 1782) i przekład Sofoklesa (2 tomy, Lipsk, 1787), dzieło na swój czas pełne zasługi. Wszystkie jego prace poetyczne znajdują się w wydaniu: *Dzieł obu braci Stolberg* (22 tomy, Hamburg, 1821—26). — **Stolberg** (Fryderyk Leopold, hrabia), brat poprzedzającego, urodzony 1750 r. w holsztyńskiej wiosce Bramstedt, również członek gotyngskiego związku poetów, był w r. 1777 pełnomocnym ministrem księcia biskupa lubekskiego w Kopenhadze.

Dnia 11 Czerwca 1782 r. zaślubił wielokrotnie opiewaną przez siebie Eleonorę Agnieszkę, córkę Adama Levin von Witzleben, urodzoną 9 Października 1761, zmarłą 15 Listopada 1788 r. W r. 1789 był posłem w Berlinie, gdzie zaślubił hrabinę Zofiją von Redern, a w roku następnym został prezesem książęco-biskupiego rządu w Eutin. Później podróżował po Szwajcaryi i Włoszech, w r. 1800 podziękował za urząd, udał się do Münster i wraz z całem rodzeństwem, bo nawet z najstarszą córką Agnieszką, zaślubioną hrabiemu Ferdynandowi von Stolberg-Wernigerode, przeszedł na łono rzymsko-katolickiego Kościoła. Przejście to zwróciło tem większą uwagę Niemiec i tak było niespodziane, że Stolberg na krótko przedtem, w swojem *Sendschreiben an einen holst. Kirchspielvoigt in Schweden*, przedstawiał się jako żarliwy prawowierny luteranin. Najostrzej i najzjadliwiej ganił go zato Jan Henryk Voss. Porównaj: *Schott, Voss i Stolberg oder der Kampf des Zeitalters* i t. d. (Stutgard, 1820). Jego kilkakrotnie wydawana *Geschichte der Religion Jesu Christi* (15 tomów, Hamburg, 1811—18, wraz z spisem, 1824; dalszy ciąg przez Fr. von Kerz, tom 19—45, Moguncyja, 1825—46 i przez Brischar'a, tom 46 do 48, Moguncyja, 1849—53), pobieżnie przekonywa o niepewności duchowej autora. Poemata, dramata i chóry, oraz pieśni ojczyste, wydał on wspólnie z bratem. Jako poeta, Stolberg najsłynniej dał się poznać przez swoje ody i pieśni, elegije, romanse, satyry, obrazy poetyczne i dramata; jako prozaik przez swój romans *Die Insel* (1788) i przez nieco rozwlekłą *Podróż po Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech i Sycylii* (1794), a jako tłomacz przez *Iljadę*, wybór rozmów Platona, cztery tragedyje Eschylesa i przez poezyje Ossyana. W poezyjach własnych różni się od brata większą śmiałością myśli i obrazów. We wszystkiem objawia się najżarliwsza miłość przyrody, przyjaźni i wolności, oraz dla wszystkiego cokolwiek miłem jest i drogiem szlachetnemu sercu człowieka. Ton jego jest rozmaity, począwszy od najprostszego śpiewu pieśni aż do dytyrambicznego polotu. Jego *Jamby* (Lipsk, 1784), są to poważne poemata, karzące zepsucie obyczajów, oraz uczone i polityczne przesądy czasu. Ale wszystkie te poezyje noszą na sobie wyraźny ślad jego natury kierowanej raczej zewnętrznemi okolicznościami aniżeli siłą charakteru. Jego *Życie Alfreda Wielkiego* (Münster, 1815), odznaczające się przedstawieniem anglosaksońskiej historyi i gruntownem obrobieniem przedmiotu, nosi jednak na sobie cechę religijnego powątpiewania. Umarł w majętności Sondermühlen pod Osnabrück d. 5 Grudnia 1819 r., napisawszy pierwej *Ein Büchlein von der Liebe*. Dzieła jego zapełniają większą część wspomnionych wyżej Dzieł obu braci Stolberg. *Fryder. Leop. Hr. zu Stolberg*, przez Nicoloviusa (Moguncyja, 1846), jest raczej apologetycznem stronniczem pismem aniżeli życiorysem.

Stolec, pierwotnie miał inne od dzisiejszego znaczenie. Stolec w czasach ostatnich Jagiellonów, oznaczał tron, krzesło królewskie, sądowe, albo stolicę, zwierzchniczą władzę, wreszcie ambonę i kazalnicę. W takiem pojęciu używali go dawni nasi pisarze. Rej w *Postylli* wyraża: „Da mu posieść Pan stolec Dawidów ojca jego." „Święty Piotr otrzymał stolec wszystkiego świata" (Wujek). M. Bielski pisze: „Popiel z Krakowa do Gniezna przeniósł stolec swój, a potem do Kruszwicy." „W Kiernowie książę Kiernus stolcem mieszkał" (M. Stryjkowski). Stolec ma jeszcze inne znaczenie: podstawę, fundament, zasadę. Stolec w hucie, jestto grunt rzadki, umocniony iłem i faszynami, ażeby pod wielkiemi ciężarami nie ustępował. Stolcem młynarze nazywają podstawę z grubych desek, na których się wiatrak obraca. Stolec w budownictwie

oznacza wiązanie drzewne, na którem krokwie w dachu się opierają. Stolec w ostatku oznacza krzesło duże z otworem w siedzeniu. *K. Wł. W.*

Stolec wdowi. Wyrażenie prawne drugiego *Statutu litewskiego;* stanowił on, aby każda wdowa szlachcianka dopiero po sześciu miesiącach od śmierci męża, powtórzyć śluby mogła. Ten obowiązek cierpliwości wdowiej zwał się *stolcem wdowim.* Która uchybiła temu obowiązkowi, traciła zapisane od męża wiano, jeżeli zaś wiana nie było, miała zapłacić kary dwanaście rubli groszy dzieciom, a w braku tych, krewnym pierwszego męża. *K. Wł. W.*

Stolik mierniczy, nazywa się bardzo prosty przyrząd dla mierniczych niezbędny, który przez Jana **Prätoriusa**, professora w **Altdorfie**, zmarłego **1616** r., miał być wynaleziony i dla tego *mensula Prätoriana* został nazwany. Składa się on z blatu małego, osadzonego ruchomo na trzech nogach, na nim zaś osadzony jest blat większy kwadratowy, który nakleja się papierem i który może około pierwszego być obracany w kierunku poziomym, co się uskutecznia za pomocą sworznia oba blaty łączącego, nadto za pomocą trzech śrub przechodzących przez blat dolny a sięgających blatu wierzchniego, można temu ostatniemu nadać położenie poziome; oba zaś blaty po należytem ustawieniu utrzymuje się w położeniu względem siebie niezmiennem, przez przykręcenie mutry na końcu dolnym sworznia, przez co oba blaty z sobą się ściskają. Rozliczne wprowadzono ulepszenia w tem narzędziu, które w braku rysunku trudno opisać. Aby dać wyobrażenie o użyciu stolika mierniczego, przypuśćmy, że mamy zdjąć plan pola trójkątnego. Aby to uskutecznić, należy w wierzchołkach danego trójkąta powbijać pale lub pozatykać tyki, które służyć będą za znaki; poczem stolik ustawia się poziomo pośrodku danego pola, na nim igłą oznacza się punkt odpowiedni punktowi na gruncie, za pomocą pionu. Następnie przykładając ramię dyjoptry (ob.) do igły, kieruje się nią ku jednemu ze znaków znajdujących się w wierzchołkach trójkąta i kierunek tej linii na stoliku ołówkiem oznacza, przemierza się łańcuchem odległość pomiędzy punktem na gruncie, odpowiednim obranemu punktowi na stoliku, a wierzchołkiem trójkąta, ku któremu kierowano dyjoptrę i tę odległość cyrklem, za pomocą skali na kierunku na stoliku oznaczonym odcina, przez co otrzyma się punkt na stoliku odpowiedni jednemu wierzchołkowi trójkąta. Tak samo otrzymują się punkta odpowiednie dwóm pozostałym wierzchołkom pola trójkątnego. Połączywszy z sobą trzy punkta, tym sposobem wyznaczone na stoliku, linijami prostemi, otrzyma się trójkąt podobny danemu polu, którego powierzchnię można obliczyć.

Stolin, miasteczko w gub. Mińskiej, pow. Pińskim nad Horyniem, jest jedną z ważniejszych przystani spławu na tej rzece. Liczy obecnie **254** domy drewniane, zamieszkałe niemal wyłącznie przez handlujących zbożem i wieprzowiną.

Stolka, rów cegłą wymurowany pod piecem hutarskim dla ściągania wilgoci.

Stolle (Ludwik Ferdynand), pisarz niemiecki, ur. r. **1806** w **Dreźnie**, ukończywszy nauki prawne w **Lipsku**, poświęcił się belletrystyce i osiadł w zupełnem odosobnieniu w Grimma. Zebrane jego w **25** tomach dzieła (Lipsk, roku **1853**) obejmują kilka romansów historycznych, jak np.: *Elba und Waterloo*, *Napoleon in Aegypten* i t. d., powieści komiczne, jako to: *Die deutschen Pickwickier*, *Die Erbschaft in Kabul* i liczne drobne powiastki, oraz poezyjki liryczne. Wszystkie prace jego celują zręcznością i prostotą formy, a przytem pełnem wdzięku uczuciem. Największy jednak rozgłos zjednał sobie Stolle jako redaktor i wydawca pisma ludowego treści humorystyczno-politycznej, pod

tyt.: *Der Dorfbarbier*, które wydaje od roku 1844 z nieprzerwanem powodzeniem. *F. H. L.*

Stolnikowie koronni i litewscy. Urząd stolnika *(dapifer)* w Polsce zjawił się na dworach książęcych po dyplomatach w r. 1178—1208; zastępca stolnika, podstoli *(subdapifer)* powstał później w r. 1255—1259 (Lelewel *Polska dzieje i rzeczy jej*, t. IV lub 9 str. 19). Urząd przecież koronny nastał dopiero za Jagiellonów, ale gdy nie rozwinął się jeszcze zupełnie, tak stolnikostwo i podstolstwo długo plątały się nawzajem. Raz bowiem stolnika czyta się po dyplomatach podstolim, drugi raz podstolego stolnikiem; taki zamęt ciągnie się aż do czasów Stefana Batorego. Za Zygmunta III już idzie szereg stolników obok podstolich. Jednakże stolnikostwo zdaje się było w poniewierce; widać że go niepotrzeba było przy podstolstwie i dla tego może na krótki jakiś czas, całkiem zniknął ten urząd. To przynajmniej rzeczywistem jest, że go podniósł na nowo z pewną uroczystością Władysław IV. Albowiem kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł w swoich Pamiętnikach rozpowiada, że stolnikostwo jako nowy koronny urząd, utworzył król ten dla swoich ulubieńców, a mianowicie dla Adama Kazanowskiego. W Litwie wszakże stolnikostwo nie ustawało: zaś przed samem wznowieniem tego urzędu był w koronie *Dapifer curiae Regni*, stolnik nadworny koronny. Nadworni więc mogli być ciągle aż do Władysława IV. Od jego czasów nastali z pewnością wielcy, a ustali zupełnie nadworni. Możnaby więc powiedzieć, że tylko urząd posunął się wyżej, z nadwornego został koronnym. Ale i tak nie zajmował jeszcze długo tego miejsca w hierarchii, które zajął później; z podstolego szło się zwykle na stolnika, a ze stolnika na krajczego lub podczaszego, chociaż dwa te ostatnie urzędy były później wyższe od podstolstwa, niższe od stolnikostwa. Jednakże porządek ten bardzo późno się ustanowił. Jeszcze za Jana III stolnik postępował na krajczego. Późniejsi stolnikowie posuwali się do senatu i to może powód, że zapomniało się dawnych stopni i że stolnikowie pierwszeństwo wzięli krajczym i podczaszym. (ob. Jul. Bartoszewicza: *Tablice historyczne* w *Biblijotece Warszawskiej* z r. 1863 IV str. 94).

Stolterfoth (Gotfryd), historyk, rodem Węgier, nauki odbywał w Królewcu, gdzie kandydatem obojga prawa zostawszy, był urzędnikiem przy sądach miejskich w tymże mieście; umarł w końcu zeszłego wieku. Zajmował się gorliwie historyją polską i wydał z druku pomiędzy innemi bardzo pożyteczne dla młodzieży Dzieje Polski p. t.: 1) *Entwurf einer pragmatischen Geschichte von Polen* (Gdańsk, 1766, w 8-ce, str. 882). 2) *Beyträge zu den neuesten und merkwürdigsten Staatsverenderungen und Begebenheiten in Polen* (Lipsk, 1758, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1768), przedrukowane także przy dziele poprzedzającem. 3) *Kurzgefasste Geschichte und Staatsverfassung von Polnisch Preussen in alten und neuern Zeiten* (Gdańsk, 1764, w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1768). W pierwszem skreślił historyję najwięcej podług Lengnicha, której resztę brakującą dopełnił, a rzecz całą zręcznie przerobił, przyjemną i powabną uczyniwszy. W drugim dziele o bezkrólewiach, elekcyjach i o ostatniem bezkrólewiu. Wreszcie w trzeciem co w poprzednich zbyt krótko powiedział, to dokładniej i obszerniej tu wyłuszczył. *F. M. S.*

Stoltzman (Karol Bogumił), porucznik artylleryi, adjunkt przy dyrekcyi artylleryi b. wojsk polskich, rodem z Warszawy; po roku 1831 udał się za granicę i osiadł we Francyi. Wydał z druku: 1) *Zasady rozstawienia dział*

czyli użycia artylleryi z wojskiem w polu (Warszawa, 1826, w 8-ce); 2) *General Romarino* (Poitiers, 1844, w 8-ce) i w. i. *F. M. S.*

Stół. Stoły pierwiastkowo byłyto deski wygładzone, na krzyżowych legarach. Kształt ten zachowały stoły ludu naszego niezmienny od dawnych wieków. Kościelecki roku 1510, pierwszy jadalne stoły kwadratowe i sposób ich zastawienia z zagranicy do zamku królewskiego wprowadził. Jadalne najwięcej w klamrę, dla zyskania miejsca, ustawiane były; okrągłe dopiero później się ukazały, dla uniknienia zatargów o pierwszeństwo miejsca. Nakrywano je zawsze najprzód dywanem perskim lub tureckim, a na tych rozkładano obrusy, stosownie do ilości potraw, gdyż po każdej zdejmowano jeden. Zwyczaj ten zachowano jeszcze gdzieniegdzie do czasów Stanisława Augusta. *Stołowemi pieniędzmi* nazywano w dawnej Polsce rodzaj strawnego, które obliczano na żywność dla dworzan i czeladzi. Dobra koronne z których dochód szedł na rzecz króla, zwano *dobrami stołowemi.* *K. Wł. W.*

Stół honorowy krzyżacki. Gdy okoliczności pomyślne posłużyły Krzyżakom (ob.) do wzrośnięcia w niezwykłą potęgę, z duchownego charakteru zakonu wyrodziła się wielka subtelność środków jakiemi dążono do swego celu. Właściwym celem istnienia zakonu nad Baltykiem była Litwa, głównym czynności jego przedmiotem wojna z pogaństwem litewskiem. Czując to dobrze, cenili sobie Krzyżacy Litwę pogańską jako podstawę swojego bytu. Przeto należy, wmawiali oni bez przestanku w ówczesnych książąt europejskich, nieustawać w wojnie z nieśmiertelnem według ich zdania i życzenia pogaństwem; a sami w duchu szeptali sobie: należy wojować zwolna, aby nie zmuszać naprawdę do chrześcijaństwa. Toczono więc wojnę tylko o tyle, o ile tego potrzeba zakonu wymagała. Pragnęli zaś wojny Krzyżacy głównie z dwóch przyczyn. Najprzód: aby się w oczach świata otoczyć blaskiem zasługi ciągłych z poganami zapasów; powtóre: aby tym religijnym urokiem zwabiać sobie nieustanną ze wszystkich krajów europejskich pomoc rycerską, która oszczędzałaby zakonowi kosztów zwyczajnego wówczas zaciągania rot zbrojnych. Dla tego też nieprzerwane nadpływanie pobożnego ze wszystkich krajów rycerstwa, skuteczną niosło mu pomoc. Wprawiało ono niekiedy Krzyżaków w istny kłopot co do zatrudnienia tak wielkiej liczby gości orężnych. Mając z początku zwyczaj podejmować tylko dwa razy w roku, około świąt Oczyszczenia i Wniebowzięcia N. Panny, t. j. na początku Lutego i w środku Sierpnia, kilku lub kilkunastodniową wyprawę zbrojną do Litwy, musieli często Krzyżacy dla coraz nowego nawału rycerskich pielgrzymów, domagających się usilnie pochodu w ziemie pogańskie, czynić siedm wypraw w jednym roku. Dostarczały Prusom tych ochotników wszystkie stany, wszystkie narody. Każdy taki rycerski pobyt w Prusiech zawiązywał zwyczajnie nierozerwane odtąd związki z zakonem. Do kojarzenia tych węzłów między innemi dopomagał Krzyżakom ustanowiony zaszczyt przypuszczania rycerza do tak zwanego *stołu honorowego*; więc wszystko, co w środkowej lub północnej Europie szukało zaszczytów rycerskich, sławy i przygód, cisnęło się tłumnie do Prus. Jak opięcie pasem rycerskim rozpoczynało, tak honorowe zaprosiny do tegoż stołu wieńczyły ostatnim zaszczytem zawód rycerski. Z tego względu przypominał ten czestny stół krzyżacki starodawne podanie o okrągłym stole króla Artusa. Zajęcie miejsca u tegoż stołu podnosiło umieszczonego tam przez Krzyżaków rycerza niejako do godności ucztujących przy stole Karola Wielkiego paladynów dwunastu, ideałów rycerstwa. Ztąd dostąpienie miejsca u stołu honorowego poczytywali sobie starzy, głośni w świecie rycerze, za naj-

piękniejszy dank życia. Bo przemyślni Krzyżacy wyrobili sobie u papieża i cesarzów prerogatywę i przywilej wyłącznego udzielania honoru podobnej uczty rycerskiej. Skoro tedy Krzyżacy rozesłanemi po dworach królewskich i książęcych listami oznajmili bliskie zastawienie owego stołu, wybierał się do Prus każdy sławny wojownik, każdy stary bohater, wiedziony życzeniem pozyskania ostatniej palmy rycerstwa. Ze wszystkich stron świata nadpływali godni i niegodni spółzawodnicy. Książęta prowadzili z sobą tłumy krajowej szlachty, aby jak najliczniejszych sławy swojej mieć świadków. Ubodzy rycerze sprzedawali ojczyste posiadłości, ostatek mienia swojego, niekiedy nawet w ogromne brnęli długi, aby tylko zebrać środki do tej podróży. Stanąwszy na miejscu musiano często przez długie tygodnie i miesiące żyć w Prusiech o własnym koszcie, wypróżniać trzos z pieniędzy, zostawiać niemałe skarby w kraju, oczekując wyprawy przeciw poganom, a z nią chwili uroczystości. Wreszcie siadło wojsko krzyżowe na koń; pod Królewcem albo na pograniczu litewskiem w pobliżu Kowna, na dolinie między lasami, u stóp jakiejś zburzonej twierdzy pogańskiej, pod kosztownym namiotem, stanął stół honorowy. Mały on, bo tylko dziesięciu lub dwunastu rycerzy ma przy nim zasiąść; lecz wysokie podniesienie i nadzwyczajnie bogata zastawa, dostatecznie go odznaczają. Przed ucztą sąd honorowy złożony z najznakomitszego rycerstwa, rozstrzyga, którzy z przybyłych współzawodników mają otrzymać miejsce. Dowiedzione zasługi odnoszą tryjumf. Przy odgłosie trąb przywoływani przez heroldów, zasiadali, nowi paladynowie do wielkiej uczty. Trwała ona czasem od dziewiątej godziny z rana aż pod wieczór. Najsłynniejsi urzędnicy zakonu usługiwali. Godny obrzędu przepych świecił na stole. Wszystkie naczynia do jedzenia i picia były ze złota i srebra. W kosztownych puharach pieniły się najprzedniejsze gatunki win. Po każdem wychyleniu kubka chował rycerz wypróżnione naczynie złote, jako dar honorowy, do leżącej obok siebie torby podróżnej. Stosy złotych i srebrnych czar przechodziły tym sposobem z kredensu krzyżackiego do kieszeni rycerskiej. Niekiedy zamiast wina błyszczały w podanej czarze dukaty. Chował rycerz i tę pamiątkę honorową do sakwy. Toż ogromne, milijonowe niekiedy summy, płynęły na takie uczty. Jakkolwiek drogie atoli, wynagradzały się one Krzyżakom z lichwą niezmierną. Wielkość wydatków na uczty honorowe dowodzi tylko ogromu wielorakich dochodów z nich.

Stołbowe, sioło w dzisiejszej gubernii Nowogrodzkiej, w powiecie Tychwińskim. Tu w roku **1617** zawarty został traktat pokojowy między Rossyją a Szwecyją. Rossyja odstąpiła Szwecyi Iwangorod, Jamburg, Koporyje, Orzeszek, z całą Ingryją (dziś gubernija Petersburgska); król szwedzki Gustaw Adolf oddał na powrót miasta zajęte przez Szwedów, Nowogród, Starą Rusę, Porchów, Ładogę i Gdów: brat jego Filip zrzekł się wszelkich roszczeń do korony Moskiewskiej. *J. Sa...*

Stołobot (herb), na dwóch szałasach albo kotarach tatarskich, strzała żelezcem w górę ustawiona, przez nią dwa krzyże idą.

Stołowicze, ob. *Stwołowicze.*

Stołp, ogólny wyraz oznaczający murowaną wieżę. Podług ruskiego latopisca Hypacowskiego z XIV wieku, Stołpy takie książęta ruscy wznosili w grodach ruskich, jak w Chełmie przez księcia Daniła r. **1223**, w Kamieńcu nad Łosną przez Włodzimierza Wasilkowicza, w Czartorysku przez Mścisława r. **1191**, w Grodnie, Lublinie, Brześciu i w. i. Pomieniony latopisiec pisze: „W Chełmie był stołp (wieża) murowany na **15** łokci od ziemi, ubielony jak

ser i świecący się na wszystkie strony. Ten zgorzał za Daniła. Był stołp murowany niedaleko grodu chełmskiego, na nim orzeł z kamienia, wysokość muru łokci dziesięć." Po dziś dzień w stronie północno-wschodniej od Chełma, wśród bagien i trzęsawisk, na wzgórku istnieje taka wieża: jedna jej strona już całkiem rozwalona, a drugiej połowa. We wsi *Stołpiu* pod Chełmem, na kopcu parę sążni wysokim, wznosi się takiż *stołp*, czyli wieża trzypiętrowa, z piaskowca, w kształcie równego czworoboku, około 60 stóp wysoka, każdy jej bok na dwa łokcie szeroki. *K. Wł. W.*

Stołpce, pierwsza ważniejsza przystań na Niemnie, miasteczko w gubernii i pow. Mińskim, leżące na prawym brzegu Niemna, o mil 10 od źródeł, a o lekkie pół mili od Świerznia, gdzie ta rzeka poczyna być spławną. Założenie Stołpców nie sięga za wiek XVI. W tym czasie tutejsze pobrzeża Niemna należały do dóbr królewskich Świerznia, i wespół z niemi przez Zygmunta I nadane zostały Janowi Litaworowi Chreptowiczowi, marsz. lit., a że o Stołpcach wzmianki w nadawczym przywileju królewskim nie ma, więc to dowodzi, iż jeszcze nie istniały. Drogą związków rodzinnych stołpecka część dóbr, oderwana od Świerznia, przeszła w posiadanie Słuszków; jeden też z nich musiał być założycielem tutejszego miasteczka. W r. 1623, Alexander Słuszka, naówczas kasztelan miński, fundował tu klasztor ks. dominikanów i kościół z razu drewniany wybudował, który następnie, gdy był już wojewodą trockim, około r. 1640 wspaniale dał wymurować z cegły. Nad zakrystyją tutejszą znajduje się staroświecki portret fundatora, a w sklepie kościelnym dotąd spoczywają jego popioły obok żony Zofii z Zienkiewiczów i małego synka Deodata. W innym sklepie złożone są zwłoki pierwszego tutejszego przeora Fabijana z Przemyśla Maliszewskiego, zmarłego w pierwszej połowie wieku XVII. Okolski podaje o tym Fabijanie niektóre szczegóły (*Russia Florida*, str. 55), a lud ma go za błogosławionego i tłumne do grobu jego odbywa pielgrzymki. Na suficie sklepu, gdzie spoczywa, są wymalowane al fresco przypisywane mu przez tradycyję cuda, a w starych książkach nabożnych znajduje się nawet pieśń na cześć błogosławionego Fabijana ułożona. Jest tu kilka niepospolitej wartości obrazów, z których jeden, pędzla sławnego Smuglewicza, wystawiający św. Michała Archanioła, podarowany został kościołowi stołpeckiemu przez Czartoryskich, późniejszych po Słuszkach dziedziców miasteczka. Pamiątką po Czartoryskich jest jeszcze tutaj fundowana przez nich cerkiew murowana, naówczas unicka, dziś greko-rossyjskiego obrządku. Stołpce należą dzisiaj do dóbr rządowych, liczą domów drewnianych 301, kościół, cerkiew i synagogę murowaną, oraz przeszło 2,000 płci obojej mieszkańców, których niemal dwie trzecie części składają żydzi. Targi bywają tutaj co tydzień, a jarmark raz do roku w dzień św. Piotra i Pawła apost.; ale znaczenie handlowe Stołpców leży przedewszystkiem w ich przystani. Pińsk i Stołpce stanowią w tych okolicach dwa główne punkta, do których zmierzają zapasy zboża przeznaczone dla przystani Niemna i Wisły, oraz portów Baltyku. Jak Pińsk przyciąga ku sobie zasoby Wołynia, Podola i Ukrainy, tak Stołpce przyciągają je z powiatów Nowogrodzkiego, Słuckiego, Mińskiego, a częścią Borysowskiego, Ihumeńskiego i dalszych na wschód leżących okolic. Do przystani tutejszej co rok idą na osi wielkie dostawy lnu, konopi, siemienia, oleju, pszenicy z gub. Mohylewskiej i Czernihowskiej. Włókno i nasienie roślin oleistych stanowi tu główny przedmiot handlowy i wywozu za granicę; dalej idzie zboże, przeważnie z pobliższych powiatów ściągane; nakoniec drzewo pod postacią bierwion, brusów i klepki spławiane do Baltyku. Ogólna

wartość wywozu przecięciowo wynosi około 800,000 rub., ale skala jego bywa bardzo niewymierną; tak np. w r. 1857, po wojnie wschodniej, wyprowadzono ztąd za granicę towarów, według przybliżonej wartości, na 3,125,000 rs., a bywają takie lata, że wywóz ledwo 250,000 rs. dosięga. Z za granicy przywożą się wodą do Stołpców śledzie, sól, napoje, cukier, naczynia, meble, towary kolonijalne, oliwa, wyroby żelazne, machiny rolnicze, cyna, ołów, bawełna, przędza, mahoń i t. p. Ogólna wartość przywozu zagranicznego wynosi 150,000 rs. Handel z zagranicą odbywa się na wicinach i batach, których na wiosnę niekiedy ledwo po kilkadziesiąt, niekiedy zaś po stokilkadziesiąt wypływa Niemnem do portów baltyckich. W przystani stołpeckiej buduje się co rok przecięciowo po 29 wicin i batów. Na skład towarów pobudowane są nad brzegiem Niemna spichrze, których jest 20 skarbowych i 17 prywatnych. *W. K.*

Stołpie, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnystawskim, w okręgu Chełmskim, parafii Chełm, nad rzeką Garką, od stacyi pocztowej Chełm wiorst 9 odległa, ob. *Chełmskie wieże.*

Stoły wirujące, ob. *Spirytyzm.*

Stomakace, *stomatitis diphterica, stomatitis pseudomembranacea, gangraenosa, maligna, zapalenie jamy ust krupowe,* rzadko pierwotnie występuje, zwykle zaś jako rozszerzenie się procesu umiejscowionego w gardle na migdałach podniebieniu, połączone z obrzmieniem gruczołów limfatycznych podszczękowych i skłonnością do dalszego rozszerzania się. Na błonie śluzowej powstaje wysięk w kształcie błonek żółtawych złożonych z włóknika, kulek ropy i nabłonka, błona śluzowa pod nim znajdująca się, jest mocno przekrwioną, łatwo krwawiącą, wprędce rozpada się i przechodzi w zgorzel. Z początku choroby bywa gorączka dość silna lub umiarkowana, lecz dość wcześnie już obrzmiewają gruczoły limfatyczne, dzieci przytem skarżą się na ból szyi i trudność połykania i w tymże czasie na błonie śluzowej, głównie na migdałkach dają się spostrzedz białe lub biało-żółtawe punkciki, wkrótce rozrzucone te punkciki łączą się z sobą, tworząc obszerne dość błonki, te następnie brunatnieją, rozpadają się, stają się cuchnącemi. Z ust wypływa obficie ślina, gruczoły limfatyczne obrzmiewają, są bolesne. W wypadkach pomyślnie przebiegających gorączka jest umiarkowana, błony krupowe znikają, błona śluzowa powraca do stanu prawidłowego i wyleczenie następuje w ciągu dni 8—10. Lecz zwykle przebieg bywa niepomyślny, wysięk może rozpaść się posokowato, cuchnący, z krwią zmieszany wypływ płynie z nosa i ust, tętno staje się małem, przyspieszonem, skóra jest rozpaloną, dzieci wpadają w osłupienie, śpiączkę, następuje wielki upadek sił i śmierć. Zapalenie krupowe następuje pierwotnie lub w przebiegu innych ciężkich chorób, jak odry, szkarlatyny, ospy, tyfusu, dyssenteryi, zwykle epidemicznie na zimę i wiosnę. Wiek dziecinny najwięcej usposabia, ztąd też jest chorobą najczestszą między 3 i 10 rokiem życia, u dorosłych rozwija się przez przeniesienie. Przy leczeniu należy od samego początku jak tylko pokazuje się wysięk, takowy niszczyć mocnym roztworem saletranu srebra lub kwasem solnym. Wypalanie to należy powtarzać co 24 god. dopóki wysięk nowy powstaje. Po wypaleniu zaleca się płukanie wodą z czerwonem winem lub ałunem. Wewnątrz przy objawach zadrażnienia żołądka daje się środek wymiotny, najlepiej siarczan miedzi, za napój kwasy. Gdy gorączka przybiera charakter tyfoidalny, zalecają się środki wzmacniające pobudzające jak chinina, węglan ammonowy, obok dyjety posilnej. *Dr. J. W.*

Stomatitis, *zapalenie jamy ust,* stosownie czy jest powierzchownem lub głębszem, czy zajmuje błonę śluzową, lub gruczoły dzieli się na: 1) *Stomatitis simplex s. erythematosa,* zapalenie występujące pierwotnie dość rzadko, wskutek oparzenia zbyt gorącym napojem, używania pokarmów ostrych gryzących, u niemowląt przy ząbkowaniu. Zajmuje zwykle dziąsła, wewnętrzną powierzchnię policzków i podniebienie. Błona śluzowa jest czerwieńszą, obrzmiałą, chorzy skarżą się na uczucie naprężenia, palenia, wydzielina śluzu i śliny zwiększa się, oddech staje się cuchnącym; błona śluzowa staje się drażliwą na zimne lub gorące, kwaśne lub słone napoje i pokarmy, czasami przyłącza się i ból zębów, połykanie również jest nieprzyjemnem dla chorych. Objawy te trwają parę dni, szybko się zmniejszają i ku końcowi tygodnia następuje wyleczenie zupełne. W czasie trwania zapalenia należy unikać gorących pokarmów i napoi, jak i wszelkich rzeczy drażniących; płukać usta płynami klejkiemi, jak odwarem ze ślazu, siemienia lnianego, owsa, również dobrem jest za napój i do płukania mleko. 2) *Stomatitis folliculosa s. aphthosa,* jest zapaleniem gruczołków śluzowych jamy ust, u dzieci znane są pod nazwą *pleśniawek,* chociaż przytrafia się i u dorosłych. Z początku nabłonek podnosi się w kształcie pęcherzyków otoczonych czerwonością, po kilku dniach nabłonek się łuszczy i w miejsce pęcherzyków powstają małe płytkie owrzodzenia, o brzegach czerwonych i dnie szarem. Najczęściej znajdują się na wewnętrznej powierzchni warg, policzków, na dziąsłach, na brzegu języka, i podniebieniu, rzadziej na migdałkach. U małych dzieci często zjawia się i gorączka, osłabienie, pragnienie, brak apetytu, złe trawienie, takie dzieci nie chcą ssać i uporczywie odmawiają wszelkiego posiłku. Choroba czasem przeciąga się bardzo długo, w miarę bowiem zabliźniania jednych powstają drugie. Ustępują najłatwiej przy smarowaniu mieszaniną w równych częściach boraxu lub ałunu z miodem, w uporczywych razach należy się uciekać do przypalania azotanem srebra. 3) *Stomatitis ulcerosa,* odróżnia się od formy poprzedniej daleko rozleglejszem i głębszem owrzodzeniem, zajmuje zwykle przednią część jamy ustnej na dziąsłach, zkąd następnie przechodzi na wargi i policzki. Z początku dziąsło jest czerwonem, obrzmiałem, łatwo krwawi, po pewnym czasie zjawia się szara plamka, po usunięciu której, znajduje się błona śluzowa mocno zaczerwieniona, krwawiąca, owrzodzona z nieregularnemi brzegami i zagłębionem dnem, owrzodzenie to rozszerza się i jednocześnie zagłębia; błona śluzowa przyległo twardnieje, grubieje; gruczoły limfatyczne podszczękowe nabrzmiewają, oddech staje się cuchnącym, ślina jest obfitą śmierdzącą. Po kilku dniach owrzodzenie się oczyszcza i zabliźnia, w bardzo rzadkich tylko wypadkach przy zaniedbaniu, owrzodzenie znacznie się rozszerza, przybiera charakter złośliwy, niszczy tkanki przyległe a nawet i kości. Najczęściej te owrzodzenia powstają u dzieci między 5 i 10 r., żyjących w złych higienicznych warunkach, przy pożywieniu niedostatecznem, niewymywaniu ust, jak równie w rekonwalescencyi po ciężkich ostrych chorobach. Zepsute zęby drażniąc przyległe tkanki, bywają również punktem wyjścia tych owrzodzeń. Dzieci takie należy dobrze żywić, oczyszczać starannie jamę ust, zepsute zęby powyrywać; ze środków lekarskich najskuteczniej działa chloran potażu, użyty wewnątrz i zewnątrz jako płukanie. Również dobremi są kwas solny lub ałun z miodem zewnętrznie użyte. *Dr. J. W.*

Sto mogił, uroczysko na prawym brzegu rzeki Bohu, w pobliżu połączenia tejże z limanem dnieprowskim; nazwę swą otrzymało od mnóstwa znajdujących się w tem miejscu mogił. Tu niegdyś była słynna Olwija, zbudowana

albo prawdopodobniej wznowiona przez Mileteńczyków w r. 655 po nar. Chrystusa. Dziś w tem miejscu sioło Iljińskie (inaczej Parsutowo), należące do hrabiego Kuszelewa-Bezborodko. *J. Sa...*

Stonehenge, ob. *Salisbury.*

Stopa, jedność miar długości w bardzo wielu krajach używana, którą w piśmie zwykle znakiem ′ wyrażają. Nazwisko i długość tej miary zapewne pochodzi od stopy ludzkiej, której długość ta miara bardzo blisko stanowi. Ponieważ ludzie rozmaitego są wzrostu, nic przeto nie jest dziwnego że długość stopy w różnych krajach jest rozmaita. Najpowszechniej używanemi są: stopa dawna paryzka, angielska i reńska. Stopa dawna paryzka czyli francuzka, zwana *pied de roi,* jest równa 0,32484 metra, dzieli się na 12 cali po 12 linij, czyli na 144 linij, i taki podział prawie we wszystkich krajach jest przyjęty, w miernictwie tylko dzielą zwykle stopę na 10 cali po 10 linij czyli na 100 linij. Stopa angielska, która zupełnie równa się stopie rossyjskiej, jest trzecią częścią yarda, dzieli się na 12 cali po 10 linij, i równa się 0,30479 metra. Stopa reńska czyli pruska jest dwunastą częścią pręta, dzieli się podobnie jak stopa francuzka dawna, i jest równa 0,31385 metra. Największa jest stopa dawna turyńska (piede liprando), równająca się 0,48266 metra.; stopa wiedeńska czyli austryjacka równa się 0,2965987 metra; stopa bawarska = 0,27384 metra; stopa badeńska i nowa szwajcarska wynosi $^3/_{10}$ metra, a hesko darmsztadtska $^1/_4$ metra; stopa nowa polska równa się 0,288 metra; w dawnej Polsce używano stopy koronnej, która równała się 0,297769 metra, litewskiej równej 0,32485 metra, chełmińskiej starej, równej 0,28811 metra, chełmińskiej nowej równej 0,29266 metra. W wielu krajach stopa używana w rzemiosłach różni się od stopy mierniczej. *Stopa kwadratowa,* jest kwadratem którego bok równa się stopie. *Stopą sześcienną* jest sześcian, którego krawędź każda równa się 1 stopie. Przy podziale stopy na 12 cali, stopa kwadratowa zawiera cali kwadratowych 144, a stopa sześcienna mieści w sobie cali sześciennych 1728; przy podziale zaś na 10 cali, stopa kwadratowa ma 100 cali kw., a stopa sześcienna 1000 cali sześciennych. *J. P–z.*

Stopień (*gradus*). W matematyce okrąg koła dzielą na 360 części, które zowią stopniami; lecz wielkość stopnia zależy od promienia okręgu koła, do którego stopień należy. Ponieważ kąty mierzą się łukami zawartemi między ich ramionami a opisanemi z wierzchołków, przeto wielkość kątów oznacza się także stopniami. Kąt prosty ma 90 stopni, to jest ramionami swemi obejmuje czwartą część okręgu koła opisanego z jego wierzchołka. Stopień oznacza się w piśmie znakiem °, dzieli się na 60 minut (′), minuta zaś na 60 sekund (″), a sekunda na 60 tercyj (‴). Wszystkie narzędzia matematyczne, astronomiczne i fizyczne, służące do mierzenia kątów, są opatrzone kołami tym sposobem podzielonemi, równie jak koła, które wyobrażamy sobie na kuli niebieskiej i na ziemi, jak: równik, południk, ekliptyka, równoleżniki, zwrotniki, poziom i t. d. W fizyce przy termometrach i barometrach znajdują się podziałki, których części nazywają się stopniami, lecz znaczenie ich jest różne od tamtych (ob. *Barometr, termometr*).

Stopień, w grammatyce ob. *Stopniowanie.*

Stopnica, miasto rządowe powiatowe, w gubernii Radomskiej, od Radomia mil 18 odległe, zwane także *Stobnica.* Według podania nazwisko swoje wywodzi od zdarzenia, iż tu miał być niegdyś złapany złoczyńca, który przed pogonią chroniąc się, zmylał ślad po sobie, chodząc na wywrot, to jest obracając *stopy na nice.* Należy do bardzo starożytnych grodów królestwa,

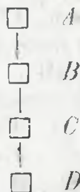
gdyż dawniejszych sięga czasów niż Bolesława Wstydliwego. Już bowiem w roku 1270 istnieją dyplomata tego monarchy, datowane z tego miasta. Kazimierz wielki obwarował je, zamek tutejszy potężnemi murami ubezpieczył, miastu zaś nadał prawo średzkie przywilejem lokacyjnym w r. 1360. Zamek ten stojący za miastem na równinie nad stawem, początkiem swoim sięga także odległych czasów. Pierwiastkowo był królewski, wyznaczony później Zygmuntowi Świdrigielle w. ks. litewskiemu, wnet przez niego opuszczony, znowu się w królewszczyznę obrócił. Zamieszkiwali go starostowie, którzy oprócz tego mieli obszerny dom z oficynami w samym rynku miasta. W czasie wojny szwedzkiej w r. 1657 razem z miastem wiele ucierpiał, tak dalece, że Jan Klemens z Branicy, marszałek nadworny koronny, otrzymawszy od króla starostwo tutejsze, starożytne mury zamkowe, na nowy pałac w r. 1661 przerobił, dawszy mu ówczesną włoską budowę; to jego wszakże dzieło, mało co dłużej nad wiek przetrwało. Objąwszy starostwo stobnickie Elijasz z Granowa Wodzicki, generał małopolski, w r. 1783 nietylko zamek tutejszy zupełnie odnowił, ale i przez przybudowanie oficyn znacznie powiększył. Jestto gmach jednopiętrowy z oficynami, kaplicą i obszernym dziedzińcem. Po zniesieniu starostwa mieścił w sobie tameczne obwodowe władze, a przeszedlszy na mocy ukazu cesarskiego w r. 1838 na własność donacyjną, ciągle jest zamieszkiwany i w dobrym utrzymywany stanie. Znajduje się przy nim piękny ogród włoski, nad wschodami zaś tablica marmurowa z wyrytym w głąb napisem, obejmującym wzmiankę o dwukrotnej restauracyi tego gmachu. Z drugiej strony stawu stoi na pagórku niewielki, ale przyjemnych niezmiernie wymiarów kościół w stylu ostrołukowym. Założył go Kazimierz W. już w końcu panowania swego i w bogate zaopatrzył sprzęty. Gmach ten wiele zapewne przetrwał katastrof, zewnętrzne jednak mury w pierwotnym dochowały się stanie. O ile pod grubym tynkiem rozeznać można, stawiany jest z kamienia wapiennego płasko ciosanego. Część kapłańska niższa od nawy, z prawej strony kościoła jest kaplica, z lewej zakrystyja i babiniec, a drugi babiniec przy głównem wejściu, zakończony jest trzema ścianami. Przy złamaniu murów szkarpy a pomiędzy niemi ogrójec kopułkowatym dachem przykryty, na czterech podparty kolumnach. Ogrójec ten zdaje się być dziełem XVI wieku. Szkarpy przy zakrystyi zakończone są klinowato, a cały gmach od tej strony jest gustowny i za wzór prawdziwie ostrołukowatego stylu może posłużyć. Lubo wiązanie dachu jest dawne i modrzewiowe, zdaje się jednak że go przy odnawianiu kościoła znacznie zniżyć musiano. Sklepienie nawy związane jest w dwa filary, w pośrodku wzdłuż ustawione na wzór wiślickiego kościoła. W miejscach gdzie się wychodzące z nich łuki z sobą przecinają, umieszczone są herby królewskie, to jest orzeł i głowa wołowa. Łuki sklepienia nad częścią kapłańską zbiegają bezpośrednio na ściany i zakończone są zwykłemi gotyckiemi stylowi gronami. Najciekawszym tu jest skarbiec, gdyż oprócz pięknej gotyckiej monstrancyi, jaką przy innych kościołach widzieć można, przechowane tu są dwie pamiątki z czasów jeszcze założyciela, to jest kielich i relikwijarz, w którym były złożone szczątki głowy św. Maryi Magdaleny. Na pierwszym wyrobione są w płaskorzeźbie sześć obrazów, przedstawiających sceny z życia Najświętszej Panny i Zbawiciela. Dno jego wycinane jest w okrągłe rzeźby i podwyższone galeryjką w same różyczki misternie wyrobioną. Na tem dnie do koła napis scholastycznemi głoskami: *Calix Regis Casimiri.* W miejscu, w którem się kielich trzyma ręką, znajdują się cztery

błękitne emalijowane, a sześcioma łukami opasane tarcze, w których środku na tarczach zwyczajnych w polu czerwonem już to orły, już głowy wołowe. Relikwijarz św. Maryi Magdaleny wyobraża prawie w naturalnej wielkości popiersie niewiasty, której głowa osobliwszym rodzajem czepca jest okryta. Na podstawie na samych piersiach znajduje się biały orzeł na polu czerwono emalijowanem, a od niego na prawo zaczynając, do koła podstawy napis gotyckiemi wyrobiony głoskami, w tych wyrazach: *Kaz. rex Poloniae fecit caput istud in honorem Sanctae Mariae Magdalenae AD MCCCXXX.* Drugi istniejący tu kościół jest ks. Reformatów. Wystawił go Krzysztof z Tęczyna Ossoliński, kasztelan sandecki, w r. **1633**. Cały jest murowany z kopułą i kaplicą, fundacyi Stefana Bidzińskiego, starosty sandomierskiego, w r. **1701**, pod którą są groby rodziny Bidzińskich, Rupniewskich i Lubienieckich. Na cmentarzu, a raczej przy murze, znajdują się piękne grobowce Antoniego Sołtyka i Balbiny z Tarłów Sierakowskiej. W Stopnicy urodził się w XV wieku uczony Jan ze Stobnicy (ob.). Gdy mieszczanie pociągani byli do niezwykłych powinności, nastąpiło w r. **1504** ponowienie przywileju, uwalniającego od podwód, wyjąwszy na szczególną potrzebę rzeczypospolitej dawać się powinnych. Potwierdzając Jan Kazimierz prawo magdeburgskie w r. **1689** zalecił, ażeby dwa razy w tygodniu sądy się odbywały, na których zasiadać mają dwaj sędziowie od starosty wyznaczani i tyluż od miasta. Po wojnie szwedzkiej lustracyja w r. **1663** odbyta, zastała Stopnicę zupełnie spustoszoną, z którego to upadku zaledwie w naszych czasach dźwigać się poczęła. Cechów jest tu trzy, najdawniejszy tak zwany wielki, złożony z kowali, ślusarzy i innych rzemieślników, przez króla Zygmunta ustanowiony w r. **1548**. Heidenstein ciekawe lecz smutne nierządu i bezkrólewiów przywodzi zdarzenie, które się stało w Stopnicy. Tegoż dnia, są jego słowa, w którym wywolany z kraju Krzysztof Zborowski opanował Wiślicę, brat jego Andrzej, marszałek koronny, przybył do Stopnicy. Bawił tam Stanisław Tarnowski, kasztelan sandomierski, miejsca tego starosta, przyjaźnią połączony z Zamojskim. Dawne były pomiędzy nim i Andrzejem niesnaski, z przyczyny iż król Stefan proszone od Zborowskich starostwo stopnickie Tarnowskiemu oddał. Tarnowski tedy gdy na spotkanie nowego króla Zygmunta III wybierał się do Gdańska, wszystko do podróży tej gotując, z żoną i dziećmi bawił się w Stopnicy. W nieobronne to miasto Zborowski z zbrojnym ludem niespodzianie wpada, jednego ze sług Tarnowskiego zabija, kilku kaleczy, powściągniony nakoniec od dalszego zabójstwa płaczem żony i córek, zabiera sprzęty i pieniądze, samego Tarnowskiego z żoną i dziećmi w niewolę do Wiślicy prowadzi. Czyn ten gwałcący spokojność publiczną, surowszemi niż kiedy w czasie bezkrólewia obostrzoną prawami, popełniony gwałt na tak szanownym obywatelu, wzbudził we wszystkich zniewagę i litość. Że wkrótce przed tym czasem Szafraniec złożył był województwo sandomierskie, a nikt w tych niebezpiecznych rzeczach, obowiązków jego podjąć się nie chciał, nie było przed kim o gwałt ten czynić skargi. Tarnowski przez czas niejaki został w niewoli, za wstawieniem się atoli do Zborowskich Szafrańca i innych, wypuszczony pod warunkami, że starostwo stopnickie ustąpi Zborowskiemu, że żadnej sobie krzywdy poszukiwać, ani o uwiezione pieniądze i sprzęty upominać się nie będzie. Zborowscy mieli pretensyje do tego starostwa na tej zasadzie, że za panowania Zygmunta było w ich ręku, i wtedy to Marcin Zborowski, wojewoda kaliski, przeszedłszy wraz ze swoimi synami na wyznananie kalwińskie, kościół tutejszy parafijalny w zbór kalwiński przetworzył w r. **1551**. Kiedy zbór ten upadł niewiadomo;

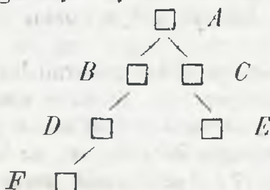
zdaje się, że to nastąpić musiało w początkach XVII wieku, gdy starostwo stopnickie dostało się rodzinie katolickiej. Stopnica obecnie liczy ogólnej ludności 2,990 głów, pomiędzy temi 2,073 żydów. Ma domów murowanych 91, drewnianych 76, ubezpieczonych na summę rs. 88,590. Władze miejscowe składają bióro powiatowe, sąd pokoju okręgu stopnickiego, dekanat tegoż nazwiska, magistrat, stacyja pocztowa, szpital ś. Karola założony w r. 1855 na 24 chorych, lekarz powiatu, fabryki sukna i octu, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Stopnicki powiat, wchodzi w skład gubernii Radomskiej, ma rozległości 35,86 mil kwadratowych jeograficznych. Rzeki w nim znaczniejsze są: Wisła, Nida, Czarna wschodnia i t. d. Jeziora nad Wisłą w tym powiecie są: w gminie i wsi Wojcza jezioro rozległe 28 morgów, na łąkach; w gminie Słupia wielka jez. Wir ($1\frac{1}{2}$), Trzos (7) i pięć jezior zwanych Skrzynki rozległe 5 morgów; w gminie Żabiec jez. Osetne (3); w gminie Zborówek jez. Krzyżyki (6). Jeziora w zlewie Nidy: w gminie Ostrów jez. Zagrodzie rozległe mórg 1, Chałopa podobnejże obszerności; w gminie Sędziejowice sześć małych jezior Włoczec, Skała, Śmigowiec, Tsawko, Siwiec, i jedno bez nazwiska, zajmuje razem obszernosci morgów 7; w gminie Umianowice dwa: Kaliska i Zanidzie, obadwa obszerne morgów 4, woda do nich przypływa z rzeki Nidy; w gminie Kowala jezioro Zagórze (3), przypływa do niego woda z tejże rzeki. Miasto Pińczów ma dwa jeziora: Okrąglica i drugie bez nazwiska pod wsią Pastorka, każde z nich po półtora morga obszerne, do nich przypływa woda smugami z Nidy. Na gruntach miasta Wiślicy jezioro Płyt, rozległe $2\frac{1}{3}$ morgów, woda wpływa do niego strumieniem od rzeki Nidy, a w drugim kierunku odpływa do tej samej rzeki. Ludność ogólna powiatu wynosi 112,746 głow, z tej po miastach mieszka 28,026, po wsiach 84,720, zatem stosunkowo na milę kwadratową wypada 3,144. Przemysł i handel jest w nim następujący: posiada gorzelni 33, browarów 13, młynów wodnych i wietrznych 68, olejarni 20, smolarni 10, wapniarni 47, cegielni 7, kopalnia siarki w Czarkowy. Fabryki sukna w Chmielniku, Pińczowie i w Stopnicy; fabryki wyrobów bawełnianych i farbiarnie, w Nowem Mieście Korczynie i w Pińczowie; fabryki naczyń glinianych w Nowem Mieście Korczynie, w Pierzchnicy, Sobkowie, i w Szydłowie; papiernia w Korytnicy. Fabryki octu w Pińczowie i Stopnicy. Łomnia kamienia ciosowego w Pińczowie. Powiat dzieli się na dwa okręgi: Szydłowiecki i Stopnicki. Miast ma 12, któremi są: Busk, Chmielnik, Nowe Miasto Korczyn, Kurozwęki, Oleśnica, Pacanów, Pierzchnica, Pińczow, Sobków, Stopnica, Szydłów i Wiślica. Osad wiejskich prywatnych liczy 6,258. Instytut, kościoły, zakłady naukowe, szpitale i t. d. wymienione są przy Radomskiej gubernii (ob.). *F. M. S.*

Stopnie pokrewieństwa. Przedmiot ten w Polsce dopiero w epoce elekcyjnej, przy oznaczaniu rodowodów familijnego pochodzenia, brano na uwagę. Linija prosta miała tyle stopni ile było głów, opuściwszy pierwszego przodka, naprzykład: gdy był pradziad *A.*, dziad *B.*, ojciec *C.*, syn *D.*



wtenczas potomek *D.* z pradziadem *A.* uważał się za krewnego w linii prostej *wstępnej* trzeciego stopnia, a odwrotnie pradziad *A.* z potomkiem *D.* za krewnego także trzeciego stopnia w linii *zstępnej.* A zatem co do linii prostej, liczenie było tak jak u Rzymian, i jak w prawie kanonicznem. Co do linii pobocznej między krewnemi liczono na całe stopnie i pół stopnie. Jeżeli przodek był *A.*, jeden syn *B.*, drugi *C* tych synowie *D.* i *E.* a *D.* miał jeszcze syna *F.*



natenczas między braćmi *B.* i *C.* liczono jeden stopień; między synowcem *D.* i stryjem *C.* półtora stopnia; między stryjecznymi braćmi *D.* i *E.* dwa stopnie; między wnukiem *F.* a dziadowskim bratem *C* dwa stopnie i t. d. A zatem po odtrąceniu głowy przodka, summa wszystkich głów podzielona przez dwa, stanowiła stopień pokrewieństwa pobocznego. Ale w linii pobocznej nie zawsze też liczono pół stopnie, szczególniej przy małżeństwach, a wtedy trzymano się przepisów kanonicznych, to jest przy linijach równych, ile było głów po jednej stronie opuściwszy wspólnego przodka, tyle stopni pokrewieństwa: więc *B.* i *C.* byli krewni w pierwszym stopniu; przy linijach nierównych uważano na dłuższą, więc *F.* i *C.* w trzecim, *F.* i *E.* także w trzecim.

Stopniowanie, tak nazywa się w grammatyce odmiana przymiotników przez stopnie, albowiem różne przedmioty mogą jeden i ten sam przedmiot posiadać w rozmaitym stopniu. I tak bywa: kréda *biała*, papier *bielszy*, śnieg *najbielszy*. Trzy więc są stopnie: równy, wyższy, najwyższy, przez które jednak stopniować mogą się tylko przymiotniki właściwe, gdy tymczasem formowane z rzeczowników lub innych części mowy (np. *polny*, *miejski*, *jutrzejszy* i t. p.) odmiany tej nie mają. Oddzielnym rodzajem stopniowania są *zdrobnienia* przymiotników, nadające im znaczenie pieszczotliwe (np. drobny, drobniuchny, drobniutki, drobniuteńki, drobniuteczki, drobniusi, drobniusienieńki, drobniusienieczki). *F. H. L.*

Storax (ob.) *Styrak.*

Storc, sztorc, osztych, u leśników koniec spiczasty pnia po wyciętem drzewie młodocianem, nad ziemią sterczący.

Storch (Henryk), autor, członek akademii nauk w Petersburgu, urodził się w 1766 r., kształcił się na uniwersytecie w Jena i Heidelbergu, następnie podróżował po oddalonych krajach Europy. W r. 1788 wszedł do służby rządowej w Rossyi, jako wykładający literaturę i historyję w lądowym korpusie kadetów; w r. 1804 mianowany członkiem petersburgskiej akademii nauk. Wydał kilka dzieł w przedmiocie statystyki państwa rossyjskiego, a mianowicie: 1) *Gemälde von St. Petersburg* (2 części, 1792). 2) *Statistische Uebersicht des Russischen Reichs* (w tablicach, 1795). 3) *Historisch-statistisches Gemälde des Russischen Reichs am Ende des achtzehnten Jahrhunderts* (Riga i Lipsk 1796—1803, tom I—VIII). Dzieło to wyszło w przekładzie francuzkim, pod tytułem: *Tableau historique et statistiqe de l'empire de Russie* (2 vol in 8-o, Bazylea, 1801). 4) *Materialien zur Kentniss des Russischen Reichs* (Riga, 1796, w 8-ce). 5) *Russland unter Alexander dem Ersten* (9 części, 1803—1807). 6) W języku rossyiskim wraz z Adelun-

giem wydał: *Przegląd literatury rossyjskiej* (od r. 1801—1805, 2 części, 1808, w 8-ce). Umarł po r. 1860. *J. Sa...*

Storch (Ludwik), pisarz niemiecki, ur. 1803 r. w osadzie fabrycznej Ruhla, w Lesie Turyngskim. Po smutnem dzieciństwie wszedłszy w 16 roku życia bez żadnych przygotowawczych wiadomości do najniższej klassy gimnazyjum w Gotha, wkrótce przez nędzę zmuszony był do pracy literackiej; w r. 1822 udał się na wydział teologiczny i filologiczny do Lipska, ale coraz bardziej zamiłowany w twórczości piśmienniczej, osiadł 1830 r. w Gotha, gdzie założył księgarnię i drukarnię, które to przedsiębierstwo skończyło się na zupełnem bankructwie. Od tej pory, zgnębiony jeszcze utratą słuchu, zamieszkał w Georgenthal, w Lesie Turyngskim. Storch ma talent niepospolity, ale który nie doszedł nigdy do stałego i gruntownego rozwoju. Z pomiędzy licznych jego utworów powieściowych zasługują na wzmiankę: *Kunz von Kaufungen* (3 t., 1827); *Fårberts-Hanns* (3 tomy, 1830); *Der Freiknecht* (3 t., 1830); *Ein deutscher Leinweber* (9 t., 1846—50); *Leute von Gestern* (3 t. 1853). Niezwykłemi pięknościami odznaczają się także jego poezyje liryczne, wydane pod tytułem. *Gedichte* (r. 1854). *F. H. L.*

Storczyki (*Orchides*), są to rośliny odrębnej zupełnie (zwłaszcza z kwiatu) powierzchowności i dla tego w ogólnym systematycznym układzie, stanowią wydatne wpośród innych roślin skupienie, zwane roślinami storczykowatemi (*Orchideae*), od rodzaju storczyka (*Orchis* Lin.), który w naszym klimacie bardzo jest pospolity. Wszystkie storczyki u Linneusza stanowią jego XX gromadę, ponieważ w ich kwiatach pylniki (ob.) z zawiązkiem są zrosłe. Kwiaty znów u roślin storczykowatych zasługują na szczególną uwagę, z przyczyny odrębnych i dziwacznych postaci, przedstawiających jakoby różne owady, muchy, pająki, motylki i t. p. a wszystkie złożone są z sześciu płatków korony zazwyczaj pięknie ubarwionych i różne rysunki na sobie posiadających. Storczyki mają korzenie wiązkowe albo bulwkowe, a bulwki te wydają łodygę roczną, następnie więdnieją i obok dawniejszej bulwki powstaje inna na rok przyszły. Liście w storczykach są pojedyncze, całobrzegie, niekiedy przy nasadzie stawowate, a w wielu zamorskich gatunkach nabrzmiałe pod stawami w bryłkę mięsistą. Nasze storczykowate żyją na ziemi, w krajach zaś gorących wiele jest gatunków żyjących na drzewach (*Orchideae epiphytae*), nie są one jednak pasożytnemi, lecz tylko wciskają się w szpary i dziuple drzew, znajdując tam tyle ziemi i w niej żywności, że im to wystarcza, bo zresztą korzenie tych roślin zdają się potrzebować najwięcej wilgoci z powietrza, z którem są tym sposobem w ciągłem zetknięciu. Dla tego też storczyki w naszych cieplarniach hodowane, utrzymują się zazwyczaj w koszyczkach z poprzedziurawionemi ścianami otaczając samą tylko niższą ich część mchem wilgotnym lub bryłkami ziemi, pomiędzy któremi powietrze może wolno przechodzić. Wyjąwszy wanilię (ob.) rosnącą w Ameryce gorącej, której owoc nieco mięsisty, zawiera istotę nadzwyczaj przyjemnej woni i dostarcza też tak bardzo poszukiwanej przyprawy do potraw, ciast i cukrów, żadna część storczyków nie znajduje zastosowania, prócz bulwek niektórych gatunków, używanych do przysposabiania leku bardzo posilającego, zwanego salepem (ob.). Bulwki te czyli salep zbierają powszechnie z gatunków krajowych i zagranicznych; do pierwszych należy głównie *Orchis mascula* Lin., *O. Morio* Lin., *O. militaris* Lin., lubiące grunt wapnisty i u nas dość często się trafiające; do drugich: *Orchis papilionacea* Lin., *O. fragrans* Poll. i *O. galeata* Lamk., rosnące w południowej Europie. Jednym z najpiękniejszych storczyków krajowych, jest tak zwa-

nej trzewiczlik (*Cypripedium Calceolus* Lin.), nie rzadko trafiający się u nas po cienistych lasach liściastych z gruntem marglistym. Ma on jeden płatek korony czyli wargę dolną w postaci żółtego woreczka pantofelkowatego a raczej trzewiczkowatego, otoczonego resztą płatków wstęgowatych, barwy brudno-purpurowej. Do najpospolitszych zaś liczy się: *Orchis latifolia* Lin., *O. maculata* Lin., (po naszych mokrych łąkach zwyczajnych i śródleśnych) i *Platanthera bifolia* Rehnb. Ten ostatni pachnie bardzo przyjemnie i jest ozdobą naszych lasów i zarośli. Jest jeszcze mnóstwo pięknych ale rzadszych storczyków, jak np. *Orchis incarnata* Lin., *O. sambucina* Lin., *O. ustulata* Lin., *Gymnadenia conopsea* R. Br., *Cephalanthera grandiflora* Babingt., *C. Xiphophyllum* Rehnb. fil., *C. rubra* Rich., *Epipaelis latifolia* All., *E. palustris* Crutz., *Listera ovata* R. Br., *Neotia Nidus avis* Rich. *Epipogium Gmelini* Rich., *Corallorhiza innata* R. Br. i t d., lub właściwych tylko krainom alpejskim, a na Tatrach, Bieskidach rosnące, jak: *Orchis globosa* Lin., *Gimnadenia odoratissima* Rich., *Chamaeorchis alpina* Rich. i w. i. Storczyki krajów gorących, wymagające u nas cieplarni o 20 stopniach ciepła, są dziś powszechnie hodowane, dla swych pięknych, niekiedy przyjemnie pachnących a najczęściej dziwacznego kształtu kwiatów. Dosyć przytoczyć tu także rodzaje, jak: *Stanhopea*, *Corianthe*, *Odontoglossum*, *Laelia*, *Oncidium*, *Catasetum*, *Cyntohium*, *Cyenoches*, *Caleandra*, *Maxillaria*, *Epidendrum*, *Peristeria*, *Anoectochilus*, *Blettia*, *Cattleya*. *Dendrobium*, *Cymbidium*, *Phajus*, *Lycaste* i w. i. Że kwiaty niektórych storczyków mają niejakie podobieństwo do wielu istot, wskazują to już ich nazwy, jak np. *Ophrys apifera* Huds. ma kwiat podobny do pszczoły, *Ophrys muscifera* Huds., do muchy, *Ophrys arachnites* Reichard, do pająka, *Ophrys anthropophora* do człowieka za głowę powieszonego i t. p. Inne znów odznaczają się szczególniejszą długością niektórych ze swych płatków, kilka cali wynoszącą, jak np. *Cypripedium Humboldtii* Rehnb., *Epidendrum elatum* Batem, *E. altissimum* Batem. Niektóre zaś mają kwiaty można powiedzieć prześliczne, jak: *Brassavola glauca* Lindl. lub *Cattleya amethystina* Morr. W ogóle storczyki są to prawdziwe dziwy świata roślinnego, rosnące od krajów polarnych aż do równika, lub od wszystkich grzbietów alpejskich aż do brzegów morza odznaczające się szczególniejszą rozmaitością swych kształtów i barw, oraz przyjemnością zapachów i sposobem życia. Do dziś poznano ich około 1700 gatunków najlepszym ich znawcą (ze wszystkich) jest H. Gustaw Reichenbach, syn H. G. Ludwika Reichenbacha professora Drezdeńskiego, osobistego przyjaciela króla Jana saskiego, obecnie panującego. John Lindley, professor botaniki w Londynie, uchodzi także za znakomitego znawcę storczyków. Ludwik Reichenbach, dawniej w Lipsku dziś w Hamburgu mieszkający, wydaje poszytami ciągle od r. 1855 monografiją storczyków, pod tytułem: *Xenia Orchidacea: Beitraege zur Kenntniss der Orchideen* I—II tom, Lipsk z tablic kol. etc. W Niemczech, Francyi, a szczególniej w Anglii, bardzo wielu jest lubowników tych roślin i hodują je w osobnych na to przeznaczonych niskich cieplarniach. W Krakowie w ogrodzie botanicznym, J. Warszewicz, europejskiej sławy podróżnik i ogrodnik, utrzymuje bardzo piękny zbiór, rzadkich i doborowych storczyków. Również i ogród botaniczny Warszawski posiada nieposlednią kollekcyę storczyków, wzbogaconą przed dwoma laty zakupem po amatorze warszawskim, Laesigu, b. dyrektorze młyna parowego bankowego. *F. Be.*.

Stormarn, kraina w Holsztynie zajmująca południowo-zachodnią część tego księztwa, tworzy trójkąt, na północ przez rzekę Stör od właściwego Hol-

sztynu, na wschód przez rzeki Trave i Bille od Wagrii i Saskiego Lauenburgu i na południo-zachód przez Elbę od Hannoweru zakreślony. Stormarn prócz Hamburga należącego doń historycznie, składa się z hrabstwa Ranzau, Pinnebergu z miastem Altona, z dominiów Trittau, Reinbeck, Tremsbüttel, Steinburg i z kilku miast, między temi Glückstadt. Kraj ten zawsze z Holsztynem połączony, był w dawniejszych czasach hrabstwem; w r. **1474** został przez cesarza Fryderyka **III** na księztwo wyniesiony.

Storthing, tak nazywa się sejm, mocą którego naród Norwegski wykonywa swój udział w prawodawstwie. Nazwa ta pochodzi od wyrazów *thing* t. j. zgromadzenie ludu i *stor* t. j. wielkie. Obywatele mający prawo głosowania, na zebraniach wyborczych i okręgowych naznaczają wyborców; ci z grona swojego, albo z pomiędzy pozostałych do głosowania upoważnionych osób w swoim okręgu, mianują deputowanych do Storthingu, w liczbie nie mniejszej jak **75**. Ten tylko kto ma lat **30** wieku i kto przez lat **10** w królestwie mieszka może być wybrany do Storthingu. Storthing zwykle odbywa się na początku Lutego każdego trzeciego roku w stolicy Christianii; ale w razach nadzwyczajnych, król zwołuje go nie czekając na oznaczony termin. Storthing wybiera z liczby swoich członków część czwartą, które nazywa się *Lagthing*, trzy zaś inne czwarte części stanowią *Odelsthing*. Każde thing odbywa swoje posiedzenia osobno i publicznie, narady są ogłaszane drukiem, wyjąwszy gdy większość głosów inaczej postanowi. Storthing stanowi lub znosi prawa; nakłada cło i inne ciężary publiczne; zaciąga pożyczki; ma nadzor nad stanem finansów państwa; ustanawia i przyznaje summy przeznaczone na wydatki dworu i apanaże; przegląda czynności rządu Norwegii, oraz umowy i traktaty z mocarstwami zagranicznemi, z wyjątkiem artykułów tajnych, które jednak publicznym na zawadzie stawać nie powinny; ma prawo wezwać każdego do stawienia się przed Storthingem, oprocz króla i vicekróla; mianować rewizorów, corocznie przeglądających rachunki państwa i naturalizować cudzoziemców. Projekta do praw są najprzód układane i wnoszone na posiedzenie Odelsthingu, przez jego członków albo przez rząd; tu przyjęte, przechodzą do Lagthingu. Ustanowione przez Storthing prawa nabierają mocy obowiązującej dopiero wtedy, gdy je król swoim podpisem sankcyonuje. Jeżeli projekt dwakroć przez króla odrzucony, na trzecim zwyczajnym Storthingu przez oba thingi jest przyjęty, staje się prawem i bez sankcyi monarszej.

Story (Józef), słynny i uczony prawnik amerykański, urodz. d. **18** Września r. **1779** w Marblehead w Bostonie i uczył się w Cambridge, gdzie w r. **1798** otrzymał stopień naukowy. Zawczasu zjednał sobie sławę zdolnego adwokata, w r. **1806** był członkiem izby reprezentantów z Massachusets, potem wkrótce jej prezesem a w r. **1809** członkiem kongressu w Washingtonie. W r. **1811** prezydent Madison powierzył mu urząd sędziego przy najwyższym trybunale związkowym w Stanach Zjednoczonych. Dotąd jeden z przewodców demokratycznego stronnictwa, teraz zupełnie zaniechał polityki i oddał się wyłącznie obowiązkom urzędu, który spełniał z nieprzerwaną gorliwością i z wielkiem zadowoleniem. Od r. **1829** objął zarazem katedrę prawa w uniwersytecie Harward w Cambridge i wykłada prawo przyrodzone, prawo narodów, politykę, tudzież prawo morskie i handlowe. Jego dzieła naukowe w Anglii i w Ameryce uchodzą za klassyczne, mianowicie *Commentaries on the constitution of the united States* (**3** tomy, skrócone w jednym, Boston, r. **1833**), odznaczające się duchem filozoficznym i jasnym, zrozumiałym wykładem rzeczy; dalej *On the law of bailmenths, On the conflict of laws, On equity pleadings Equity jurispru-*

dence i *Law of bills of exchange.* Oprócz kilku poezyj, wydał w r. 1835 zbiór pism rozmaitych *Miscellaneous writings, literary, critical, juridical and political* (Boston, r. 1845), które najkorzystniej świadczą o uczoności, bystrości pojęcia i smaku autora. Umarł 10 Września r. 1843 w Cambridge. Syn wydał jego życiorys i wybór korrespondencyj (*Life and letters of Joseph Story* (Londyn, r. 1851).

Stos elektryczny, zwany także *stosem galwanicznym* albo *stosem Volty.* Volta, wynalazca stosu elektrycznego, dla urządzenia go, na krążek miedziany kładł krążek cynkowy, na tym umieszczał stosownej wielkości kawałek sukna napojony roztworem słonym: na tym ostatnim kładł znowu krążek miedziany, na nim krążek cynkowy, a na tym podobny jak poprzednio kawałek sukna, i t. d., tym sposobem utworzył słup utrzymywany w swojem położeniu przez trzy pręty szklane, który zaczynał się u dołu krążkiem miedzianym, a kończył u góry cynkowym. Każdy krążek wchodzący do składu takiego stosu nazywa się *elementem,* dwa zaś krążki: miedziany i cynkowy, stanowią *parę elementów,* albo krócej parę. Zmoczywszy palce w roztworze słonym i dotknąwszy palcem jednej ręki jednego końca (krążka albo tabliczki miedzianej), a palcem drugiej ręki drugiego końca stosu (tabliczki cynkowej), w takim razie doznajemy wstrząśnienia podobnego do tego, jakie uczuwać się daje przy wyładowywaniu butelki lejdejskiej. Nie przestając utrzymywać dłużej rąk we wskazanem położeniu, powstaje w ciele prąd, sprowadzający wstrząśnienia ciągle po sobie następujące czyli tak zwane drżenie elektryczne. Nakoniec połączywszy końce stosu, zwane jego biegunami, zapomocą drutów i pomiędzy drutami umieściwszy jakowe ciało, dostrzegamy bardzo zajmujące zjawiska. Stosy w ten sposób zbudowane przedstawiają tę ważną nidogodność, że pod ciśnieniem tabliczek górnych płyn z przewodników wilgotnych wycieka, i w skutek tego stos wkrótce przestaje być czynnym. Takie więc stosy poszły w zapomnienie po wynalezieniu stosów, tak zwanych korytkowych. Taki stos składa się ze skrzynki drewnianej, mającej postać równoległościanu prostokątnego, powleczonej wewnątrz kitem odosobniającym (najlepszy kit taki otrzymuje się, mięszając 4 części cegły tłuczonej, 3 części żywicy i 1 część wosku). Blaszki cynkowe i miedziane spojone po dwie, tworzą pary przecięcia poprzecznego skrzynki i osadzone są w kicie odosabniającym, para za parą, a niewielkie odstępy pomiędzy parami, tworzą korytka, w które wlewa się kwas siarczany rozcieńczony wodą, który sprawia tenże sam skutek co krążki sukienne napojone rotworem słonym, w stosie poprzednio opisanym, zwanym kolumnowym. Końce czyli bieguny stosu łączą się z sobą zapomocą drutów mosiężnych, umocowanych na takichże blaszkach zanurzonych w dwóch skrajnych korytkach. *Stos Wollastona* czyli *kubkowy* jest inną odmianą stosu Wolty; w nim blaszki cynkowe i miedziane spojone są z soba tylko brzegami, albo częściami brzegów: blaszki miedziane zakończone są jakby przedłużeniami, które lutują się cynkiem. Te blachy są zgięte w taki sposób, aby mogły być zanurzone w naczyniu szklanem, napełnionem wodą zakwaszoną; lecz blachy cynku i miedzi zanurzone w jednem naczyniu, należą do dwóch par różnych. Cienka blaszka miedziana łączy się z grubszą blachą cynkową, i obie stanowią pierwszą parę. Druga blaszka miedziana, otaczająca cynkową, lecz nie dotykająca jej, łączy się z przedłużeniem miedzianem, które jest spojone z drugą blachą cynkową i tworzy z nią drugą parę. Cynk tej pary jest znowu otoczony trzecią blachą miedzaną, która łączy się z trzecią blaszką cynkową i tak dalej, łącząc z sobą blachy cynkowe i miedziane, możemy utworzyć liczbę par upodobaną. Pierwsza blacha miedziana spojona z cynkiem

tworzy biegun ujemny; biegun zaś dodatni znajduje się na ostatniej blaszce miedzianej, która nie będąc w zetknięciu z cynkiem, może tylko przyjmować z cieczy płyn dodatni, spływający na ciecz z pary ostatniej. Płyn kwaśny, znajdujący się w naczyniach, jest wodą z dodatkiem $1/_{10}$ kwasu siarczanego i $1/_{20}$ kwasu azotnego; lecz stos taki działa bardzo dobrze i bez kwasu azotnego. Wszystkie pary są przymocowane do ramy drewnianej, którą można opuszczać lub podnosić pomiędzy czterema słupkami, co się czyni w celu zanurzania stosu w płynie lub wyjmowania z niego. Münch nadał stosowi Wollastona prostsze urządzenie przez zanurzenie wszystkich par w jedno korytko drewniane, kitem wewnątrz wyłożone. Taki stos zajmuje mniej miejsca, daje skutki mocniejsze, lecz mniej ciągłe. Jeżeli skutki wydawane przez stos jeden nie są dość mocne, w takim razie łączy się z sobą dwa lub więcej stosów, i tym sposobem powstaje *bateryja wollaiczna.* Łączenie to uskutecznia się zapomocą drutu mosiężnego, opatrzonego na końcach takiemiż blaszkami, z których jedna przykłada się do końca dodatnego jednego stosu, a druga do końca odjemnego drugiego stosu. Ponieważ stosy mokre w krótkim czasie ulegają zniszczeniu, przeto starano się zastąpić je suchemi, któreby można wprowadzić w działanie bez pomocy kwasu, i któreby dłużej trwać mogły. Desormes, Hachette usiłowali zbudować stos podobny, a w r. 1811 Deluc złożył go z blaszek okrągłych bardzo cienkich cynkowych i kółek z papieru pozłacanego i nazwał *stosem elektrycznym* czyli *elektroskopem atmosferycznym,* którego działanie było bardzo mocne. Zamboni z Werony zbudował stos suchy, używając krążków papierowych powleczonych z jednej strony cyną lub posrebrzanych, z drugiej zaś strony pokrytych tlenkiem manganezu, które kładą się na sobie w ten sposób, aby strona papieru posrebrzana, była w zetknięciu z powleczoną tlenkiem manganezu. Krążków takich bierze się wielka liczba i cały stos z jednego i drugiego końca zamyka się blaszkami miedzianemi, któremi mocno się ściska; blaszka dotykająca manganezu odpowiada biegunowi dodatniemu, blaszka zaś z drugiego końca, czyli stykająca się ze srebrem lub cyną, przedstawia biegun odjemny. Stosy suche, nie ustając w działaniu, przetrwać mogą lat kilka; siła ich wiele zależy od temperatury i stanu wilgotności powietrza; działają silniej w lecie jak w zimie, a działanie mocnego gorąca może przywrócić siłę, która zdawała się już wyczerpaną. Stos Zamboniego 2,000 par liczący, niewydaje wstrząśnień, lecz może naładować butelkę lejdejską i inne kondensatory. Wywiązywanie się elektryczności w tych stosach przypisują głównie powolnemu działaniu chemicznemu, z rozkładu materyj organicznych, któremi papier jest napojony. Od czasu, w którym zaczęto korzystać z zastosowań stosu, nie ustawano w pracach nad udoskonaleniem tego przyrządu, a mianowicie nad zbudowaniem stosu, któryby dawał prąd dostatecznej mocy, a przy tem długotrwały; we wszystkich albowiem stosach dawniejszych prąd słabnie po niejakim czasie. Bequerel w r. 1829 pierwszy urządził stos o prądzie stałym, a w r. 1836 Daniell zbudował takiż stos, którego każda para przedstawia naczynie szklane, napełnione nasyconym roztworem siarczanu miedzi, w którym zanurza się walec miedziany bez dna, w wielu miejscach poprzedziurawiany. W górnej części walca jest umocowana galeryjka pierścieniowata, której dolna ściana nurzająca się w roztworze opatrzona jest małemi dziurkami. Na tej galeryjce umieszczają się kryształy siarczanu miedzi, które w miarę działania stosu rozpuszczają się w płynie w naczyniu szklanem zawartym. Wewnątrz walca miedzianego znajduje się naczynie dziurkowate z gliny na wpół wypalonej, zwane przegrodą, napełnione wodą zakwaszoną

kwasem siarczanym. albo roztworem soli kuchennej; w to naczynie wstawia się walce cynkowy amalgamowany z obu końców otwarty. Do walca cynkowego i miedzianego, zapomocą szrub przymocowane są dwie blaszki miedziane, służące za elektrody stosu. Stos staje się czynnym dopiero za połączeniem z sobą elektrodów, po rozerwaniu zaś tego związku działanie zaraz ustaje. Podczas zamknięcia stosu, czyli połączenia elektrodów. następuje działanie chemiczne, woda się rozkłada, kwas siarczany działa na cynk, elektryzujący się ujemnie, woda zaś elektryzuje się dodatnio. Elektryczność dodatnia z wody przez pory naczynia przechodzi do roztworu siarczanu miedzi, a następnie na miedź, która staje się elektrododatna. Wodór powstający z rozkładu wody zostaje przyciągany w kieruku strumienia wewnętrznego i udaje się do roztworu siarczanu miedzi, redukuje tlenek miedzi i wydzielona miedź czysta osadza się na walcu miedzianym nie przylegając do niego, przez co powierzchnia walca miedzianego pozostaje niezmienioną. Tlenek cynku mogący się oddzielać z siarczanu cynku w skutek działania strumienia wtórnego, nie przechodzi przez pory naczynia glinianego, lecz pozostaje w roztworze w którym walec cynkowy, jest zanurzony. Skutkiem takiego działania chemicznego, roztwór siarczanu miedzi, szybko słabnie, lecz pozostaje zawsze nasyconym przez rozpuszczanie się kryształów tej soli umieszczonych na galeryjce. Kwas siarczany uwolniony z rozłożonego siarczanu miedzi, przechodzi na cynk i łącząc się z nim tworzy siarczan cynku; ponieważ zaś uwalnianie kwasu siarczanego odbywa się dość prawidłowo, przeto i działanie tego kwasu na cynk jest dosyć jednostajne i ztąd właśnie pochodzi stałość prądu elektrycznego. Jeżeli roztwór siarczanu miedzi utrzymany będzie dokładnego w stanie nasycenia, przez dokładanie krzształów tej soli, w miarę ich rozpuszczania się, w takim razie stos działać nie przestaje jednostajnie w ciągu godzin, a nawet dni kilku. Chcąc połączyć wiele par tego stosu należy połączyć biegun cynkowy jednej pary z biegunem miedzianym następującej pary. Co do natury elektrodów, to elektrod osadzony na cynku jest ujemny, osadzony zaś na miedzi dodatni. *Stos Grovego* składa się z blaszki platynowej, stanowiącej element dodatni i z walca cynkowego, obejmującego platynę, będącą elementem ujemnym; dwa te metale oddzielone są od siebie zasłoną dziurkowatą, przedstawiającą naczynie walcowate z gliny niedopalonej, napełnione kwasem azotnym skoncentrowanym. Ta para umieszczona jest w naczyniu szklanem zawierającem kwas siarczany lub solny rozcieńczony. Stos taki jest bardzo mocny, lecz wywiązujący się podczas jego działania gaz kwasu podazotnego jest szkodliwy; rzadko go używają jeszcze z przyczyny drogości platyny. *Stos Bunsena.* jest stosem Grovego, w ten sposób zmienionym, że węgiel zastępuje miejsce platyny. Stos ten składa się z naczynia szklanego zawierającego wodę z $^1/_{10}$ lub $^1/_{12}$ kwasu siarczanego; z walca cynkowego amalgamowanego pustego, wchodzącego w naczynie szklane, na tym walcu osadzona jest blaszka cienka miedziana, służąca za elektod ujemny; z naczynia dziurkowatego z gliny lekko przepalonej, nalanego kwasem azotnym zwyczajnym; i z walca węglanego, zrobionego z mieszaniny koksu i węgla kamiennego tłustego, wypalonej w naczyniu z blachy żelaznej. Na walcu węglanym osadzony jest pierścień miedziany, do którego przymocowana jest blacha miedziana, będąca elektrodem dodatnim. W tym stosie działanie się ustanawia dopiero po połączeniu cynku z węglem, wtedy woda w której zanurzony jest cynk rozkłada się pod wpływem tego metalu i kwasu siarczanego, przez co tworzy się siarczan cynku, elektryzujący się ujemnie i stanowiący tym sposobem biegum stosu ujemny. Woda zakwaszona elektryzuje się dodatnio, płyn więc dodatni przechodzi przez

pory naczynia, dostaje się do kwasu azotnego, a ztąd spływa na węgiel, który elektryzuje się dodatnio. Wodor uwolniony z wody nie osądza się na węglu, lecz działa na kwas azotny, łącząc się z jego tlenem na wodę i zamieniając go na kwas podazotny. Węgiel zachowuje ciągle powierzchnię swoją niezmienioną, czemu głównie przypisać należy jednostajne działanie stosu. Aby pary tego stosu połączyć z sobą, blaszka miedziana osadzona na cynku jednej, łączy się z węglem pary następującej i t. d. Stos Bunsena jest naśilniejszym ze wszystkich o prądach stałych, i najwięcej obecnie używany; lecz i tutaj, zwłaszcza przy postępowaniu ze stosem o wielkiej liczbie par, ważną niedogodność stanowi wydzielanie się pary kwasu podazotnego. (Ob. *Galwanizm*). Skutki otrzymywane zapomocą stosu są bardzo rozmaite. Dozwalając elektryczności wywiązującej się ze stosu przebiegać w okolicznościach stosownych, okazuje się płomień, którego światło pod względem mocy przechodzi wszelkie światło sztuczne i które się zowie *światłem syderalnem*; albo też wywięzuje się ciepło, w którem topią się najnietopliwsze metale; albo powstaje siła poruszająca, zapomocą której można podnosić największe ciężary, poruszać machiny i przenosić jej skutki na odległości z szybkością niedającą się oznaczyć; ztąd bierze początek działanie chemiczne, zapomocą którego wszelkie ciała rozkładać się dają na ich pierwiastki; skutki fizyjologiczne nie mniej są zadziwiające, elektryczność albowiem w stosie krążąca, pobudza czynności organów, sprawia w nich wstrząśnienia, w trupach nawet wywołuje zjawiska, które znamionują życie. Tak więc stosy będąc źródłem światła, ciepła, sił poruszających, działania chemicznego i fizyjologicznego zostają w związku ze wszystkiemi częściami fizyki, jako też ze wszystkiemi zastosowaniami tej nauki do przemysłu. Jakoż już obecnie korzystają ze stosów przy posrebrzaniu i pozłacaniu metali, w galwanoplastyce; druty telegrafów przebiegają ziemię we wszystkich kierunkach i łączą z sobą jej punkta najodleglejsze, roznosząc myśl ludzką z trudną do uwierzenia szykością. Światło elektryczne zdaje się posłuży kiedyś do oświetlania ze skutkiem przewyższającym wszystkie inne sposoby. Zapomocą stosów zapalają miny nawet podwodne; w gabinetach fizycznych napotykamy koła poruszane przez elektryczność stosów z prędkością 200—300 obrotów na minutę, z czasem zapewne te modele posłużą do wykonania wielkich motorów, które będą poruszały machiny. Z pomiędzy chemików, którzy zapomocą stosu dokonali wielkich odkryć, wymienimy: Nicholson'a, Carlisle, Hizingera, Berzeliusza, Davy, Oerstedt'a, Ampera, Gay-Lussaca, Becquerel'a. Poznanie własności dynamicznych stosu zawdzięczamy Oerstedtowi, po którym zasłużyli się na tem polu: Ampère, Faraday, Arago, Rudolphi i inni. Z pomiędzy fizyków którzy wykonywali ze stosem doświadczenia nad ciałem ludzi i zwierząt, zdrowych, chorych i nieżywych, są: Volta, Galvani, Humboldt, Fowler, Bichat, Nysten, Halle', Legallois, Becquerel, Prevost, Dumas, Matteucci, Milne-Edwards, Magendie, Breschet i t, d. Nadto doświadczali galwanizmu w terapii: Filip Wilson, Grupengiesser, Humboldt, Magendie, Fabre-Palaprat, Andrieux i inni. W r. 1852 rząd francuzki ustanowił nagrodę 50,000 franków za korzystne zastosowanie stosu Wolty w przemyśle, do ogrzewania, oświetlanie lub też w medycynie, chemii, mechanice. W roku 1857 ustanowiono kommissyję dla zbadania prac współzawodników i ta w r. 1865 przyznała ją Ruhmkorff'owi (ob.).

Stosunek. W matematyce wypadek z porównania z sobą dwóch ilości nazywa się stosunkiem. Ilości mogą być porównywane rozmitemi sposobami, z których dwa są główne, a mianowicie albo porównywamy ilości w celu do-

wiedzenia się o ile jedna jest większa lub mniejsza od drugiej, albo też porównywamy je w celu przekonania się, ile razy jedna ilość jest większa lub mniejsza od drugiej. W pierwszym razie wypadek porównania nazywa się stosunkiem *arytmetycznym* albo *różnicowym*, w drugim zaś stosunkiem *geometrycznym* albo *ilorazowym*; tak np. stosunkiem różnicowym dwóch liczb **12** i **4** jest **8**, gdyż liczba **12** jest o **8** większa od **4**; stosunkiem zaś ilorazowym tych liczb jest **3**, gdyż liczba **12** jest **3** razy większa od **4**. Wroński upatruje jeszcze stosunki trzeciego rodzaju, które nazywa stosunkami *stopniowania* (graduacyi), a które wyrażają wykładnika potęgi, do jakiej podnieść potrzeba jednę liczbę, aby otrzymać drugą liczbę daną. Teoryja tych trzech rodzai stosunków, polega na następujących zasadach: jeżeli dodamy lub odejmiemy od obu wyrazów stosunku różnicowego jednę i też samą ilość, stosunek niezmieni się; jeżeli oba wyrazy stosuku ilorazowego pomnożymy przez jednę i tęż samą ilość, stosunek nie zmieni się; jeżeli oba wyrazy stosunku stopniowania podniesiemy do jednakowej potęgi, której wykładnik jest całkowity albo ułamkowy, stosunek nie zmieni się.

Stosunki chemiczne. Doświadczenie przekonało, że związki chemiczne między pierwiastkami i związkami, następują w stosunkach stałych i niezmiennych co do wagi, że stosunki te są bardzo proste i przy rozlicznych związkach tych samych ciał wielokrotne, że w gazach łączących się wzajem jeszcze są prostsze stosunki co do objętości; te zatem stosunki łączących się ciał nazwano *stosunkami chemicznemi*, a naukę o tem, nauką o stosunkach chemicznych. *T. C.*

Stourdza albo *Sturdza*, ród bojarów multańskich czyli mołdawskich, prowadzi swój początek od węgierskiego domu Turzo, który w XV wieku przeniósł się do Multan, posiadał tu znaczne dobra i podzielił się na kilka gałęzi. Wielki stolnik Sandul Stourdza uciekł r. **1711** z księciem Kontemirem do Rossyi, ale później wrócił znowu do ojczyzny. Grzegorz Sturdza był za księcia Kallimachi kanclerzem Multan i prezydował w komissyi do ułożenia księgi praw, jaka wyszła w języku greckim r. **1817**. Wielki bojar Jan Stourdza otrzymał od Porty r. **1822** godność hospodara Multan i sprawował ją do **1828** r., to jest do zajęcia kraju przez wojska rossyjskie. Po zawarciu traktatu adryjanopolskiego, wybrany był hospodarem mołdawskim r. **1834** Michał Stourdza (ob.) syn Grzegorza, urodzony w Jassach **1795** r. *L. R.*

Stourdza (Alexander), pisarz rossyjski, urodził się r. **1791** w Jassach; ojciec jego Skarlat, wyższy urzędnik w Mołdawii, i matka, córka byłego hospodara Multan, księcia Konstantyna Murusi, przenieśli się do Rossyi **1792** roku. Syn ich Alexander, odebrawszy wychowanie w domu rodzicielskim, wszedł do służby dyplomatycznej w kollegijum spraw zagranicznych r. **1809**. W następnym roku przyjęty do bióra kanclerza hrabiego Rumiańcowa; w r. **1812** przeznaczony do korrespondencyi dyplomatycznej przy admirale Czyczagow, główno-dowodzącym armiją nad-Dunajską, znajdował się przy głównej jego kwaterze w ciągu wojny z Francyją; był w czasie przeprawy przez Berezynę. W r. **1814** wysłany do Wiednia, zajął urząd przy poselstwiem rossyjskiem. W czasie kongressu wiedeńskiego zostawał przy osobie hrabiego Capo d'Istria. Znajdował się w Paryżu w czasie powtórnego zajęcia przez wojska sprzymierzone. Przy końcu **1817** r. wysłany na kongres akwisgrański. Następnie wyjechał do Drezna, gdzie się ożenił z córką sławnego lekarza Hufelanda. W r. **1828** powołany z Odessy do Petersburga, mianowany dyrektorem cesarskiej kancellaryi dyplomatycznej, podczas wojny z Turcyją. Ułożył w Buka-

reszcie pierwszy projekt reorganizacyi księztw nad-Dunajskich. Wziął dymissyję w r. 1830. Umarł r. 1854 w dobrach swoich Manzyrze, w obwodzie Bessarabskim. Stourdza wydał dzieła następujące: *Considérations sur la doctrine et esprit de l'église orthodoxe* (Weimar, 1817); tłomaczona na język niemiecki, angielski i mołdawski, *Mémoires sur l'état actuel de l'Allemagne*, drukowane w 50 egzemplarzach, z których jeden przedrukowała redakcyja gazety angielskiej *Times*, a przetłómaczyły na niemiecki *Politische Annalen* r. 1819. Pismo to wielce rozjątrzyło umysły w Niemczech i autorowi zagroził nawet los Kotzebuego, a student hrabia Buchholz na pojedynek go wyzywał. Przeciw temu dziełu pisali: Krug, *Auch eine Denkschrift* (Lipsk, 1819) i Villers, *Coup d'oeil sur les universités de l'Allemagne*. Następnie wydał Stourdza dzieło *La Grèce en 1821*. Wydał także bijografiję swego teścia: *C. W. Hufeland Esquisse de sa vie et sa mort chrétienne* (Berlin, 1837). Nadto Stourdza tłomaczył na francuzki kazania Filareta, metropolity moskiewskiego; tudzież Liturgiję, oraz na grecki katechizm i kilka ksiąg treści duchownej Kościoła wschodniego. *L. R.*

Stourdza (Michał), hospodar Mołdawski, ur. w Jassach 1795 r., syn wielkiego bojara Jerzego Stourdza, sprawował rozmaite urzędy za rządów Kalimachi i Michała Soutzo, za administracyi zaś hr. Kisielewa był ministrem finansów. W r. 1829 wraz z p. Villara, wysłany do Petersburga, jako do dworu opiekuńczego, dla uzyskania potwierdzenia nowej ustawy, dobrego tu doznał przyjęcia. We cztery lata potem, przy nowych wyborach na hospodarstwo mołdo-wołoskie, Stourdza za wpływem Rossyi, rządy tego kraju objął. W czternastoletniem panowaniu (1834—49) dał dowody niepospolitych zdolności administracyjnych. Podniósł materyjalny byt kraju, pobudował drogi bite, wspierał rolnictwo i handel, lubo i własnego interesu z uwagi nie spuszczał i znaczny zebrał majątek. Zręczną polityką umiał godzić wymagania obu dworów z żądaniami narodu i dla tego uniknął upadku, jaki spotkał innych jego spółtowarzyszy, Alexandra Ghika i Jerzego Bibesko. Spokój księztw pod jego rządem zakłóciły tylko tajemne knowania w Galaczu w r. 1839 i ruchy liberalne w Jasach w 1848 r., po których we dwa miesiące wybuchło powstanie w Bukareszcie. Ponieważ w rewolucyi tej, Mołdawija nie brała udziału, przeto i Stourdza niepomyślnych jej skutków nie doznał. W rok potem na mocy umowy w Balta-Liman (d. 16 Czerwca 1849 r.), hospodar musiał ustąpić rządów swemu siostrzeńcowi Jerzemu Ghika, sam zaś osiadł w Paryżu, gdzie używając ogromnej fortuny, liczony jest do największych europejskich bogaczy. — Syn jego *Jerzy*, znany w służbie tureckiej pod imieniem Muklis-pasza, używany był w ostatnich czasach do rozgraniczenia Bessarabii.

Stowarzyszenie. Wyraz ten oznacza związki od najdawniejszych czasów ludzi w rozliczne, coraz nowe stosunki łączące, różne co do celu, co do warunków i wzajemnych obowiązków, a według tej różnicy odmienne przybierające nazwiska. Tak np. małżeństwo jest stowarzyszeniem; stosunek, który powstawszy z połączenia kilku rodzin w celu wspólnej obrony i wzajemnego poparcia, był pierwszym zawiązkiem ludu, był stowarzyszeniem; państwo jest stowarzyszeniem największych rozmiarów; Kościół, wspólność wyznań, sekty, tworzą także stowarzyszenia. Jednakże co do państwa, kościoła i gminy, wyrażenie to używane w najrozleglejszem pojęciu mniej jest dokładne: gdyż jakkolwiek one ze stowarzyszeniem tę własność dzielą, że jednoczą wielu we wspólnem działaniu ku ogólnym celom, jednakże różnią się stanowczo co do prawnej i rzeczywistej natury zjednoczenia. Między stowarzyszeniem bo-

wiem a osobą moralną, *universitas juris* lub korporacyją, istnieje nader wydatna różnica. Pojęcie stowarzyszenia zawiera w sobie znaczenie wyrazu towarzystwo, czyli stosunku z własnej woli członków pochodzącego i zawsze na ich samowolności opartego, przyczem cel przez uczestników oznaczony, zupełnie od nich zależy. Przeciwnie zaś gmina, państwo, kościół są instytucyje dla pewnych stałych celów ustanowione, a prawa równie jak obowiązki członków są celem ogółu określone. Ztąd wynikają nader liczne odmiany, których szczegółowo roztrząsać nie ma potrzeby, tem więcej, że wyraz stowarzyszenie często jest używany ogólnikowo, bez ścisłego oznaczenia, a wzięty w pojęciu zjednoczenia, może być wszędzie zastosowany, gdzie kilka osób dla wspólnego działa celu, przy dowolnym wyborze przedsięwzięcia. Odnośnie do stosunków międzynarodowych, stowarzyszenie nazywa się sojuszem, koalicyją, przymierzem i t. d. W wewnętrznem życiu politycznem stowarzyszenie przybiera w ścisłem i właściwem pojęciu nazwisko związku politycznego. W świecie naukowym istnieją liczne towarzystwa, związki i zjednoczenia, a chociaż w dziedzinie nauk najznakomitsze i najdonioślejsze utwory są zwykle owocem pracy osób pojedyńczych; jednakże niektóre zadania i przedsięwzięcia, mogą tylko przez systematyczne współdziałanie sił połączonych pomyślnym być uwieńczone skutkiem; mianowicie zbiory i gabinety naukowe, zawierające przedmioty i osobliwości z różnych gałęzi umiejętności, zawdzięczają istnienie i wzrost swój wytrwałej podobnych zjednoczeń czynności. W najwłaściwszem znaczeniu stowarzyszenie okazuje się w handlu, jako stowarzyszenie handlowe, spółka handlowa i t. d. i rozwija się częstokroć do olbrzymich przedsięwzięć, osobliwie w kształcie towarzystw wydających akcyje. Stowarzyszenia takowe najprzód spowodowały, że wyrażenie to przeszło do mowy potocznej. Widziano jak szczupłe stosunkowo składki licznych uczestników zamieniają się w niezmierne summy, przeznaczone na wykonanie dzieł zdumiewających. Zaczęto przeto cenić nader wysoko doniosłość stowarzyszenia, budując na niem nowe losy i koleje przyszłości i łudząc się nadziejami, urzeczywistnienie których kiedykolwiek jest niepewnem, a nawet mało przedstawia prawdopodobieństwa. Naturalną i słuszną rzeczą jest, że ludzie mający wspólny interes łączą się w celu troskliwego zajęcia się tymże; a w wielu okolicznościach (lecz nie we wszystkich) zjednoczeni więcej zdziałać mogą niż oddzielnie. Lecz społeczeństwo składa się z jednostek, a jednostki te czyli pojedyńcze osoby, cele i zamiary ich osobiste, także winny być prawnie uwzględnione. Niezależność powinna być udziałem wszystkich pojedyńczych osób i z niezależności tej mogą one korzystać do popierania własnych celów, jeżeli przez to nie ograniczają bezprawnie wolności innych, lub nie naruszają dobra ogółu. Nadużycie wolności poskramiają ustawy: gdzie zaś te nie wystarczają, tam potrzeba aby wpłynęło na wolę, poczucie dobra wspólnego i siły moralne, powściągające samolubstwo, stawiając mu naprzeciw miłość braterską ludzkości. Najpiękniejsze, jedyne w swym rodzaju wzory doskonałego zjednoczenia, niezachwianej zgodności w pożyciu ogólnem, przedstawiają stowarzyszenia religijne, mianowicie pierwsze gminy chrześcijańskie. Takie przykładne związki mogą tylko istnieć w małych stowarzyszyszeniach, jednakowo pod względem moralnym usposobionych członków. Im większe grono uczestników, tem słabsze są łączące ich stosunki, tym mniejsze poczucie dobra wspólnego. Wolne stowarzyszenie nie uwzględnia celów całego kraju lub państwa, lecz odnosi się do interessów wielu osób, jeżeli w ludności wspólność działania i przedsięwzięcia jest rozwinięta. Wielką rolę odgrywa stowarzyszenie w systematach rady-

kalnych, narodowo-ekonomicznych, osobliwie w teoryjach socyjalistycznych Owen'a, St. Simon'a i Fourier'a (ob. *Socyjalizm*). Tu stowarzyszenie występuje jednakże zbyt przeważnie i gwałtownie; zadaniem bowiem jego ma być przeprowadzenie środkami naglącemi wszelkich urządzeń, które na drodze wolności mogłyby się tylko, przez wyrozumiałość i przekonanie rozwinąć i utrzymać. Stawiając stowarzyszenie tak wysoko, socyjaliści zaprzeczają przytem praw osobistych i nie uznają niezaprzeczonego faktu, że są sprawy i okoliczności, gdzie działalność indywidualna najpewniej osięga cel. Niezależnie od właściwego socyjalizmu i z zastrzeżeniem nienaruszenia własności, proponowano nowe zastosowanie stowarzyszenia w pewnych warunkach. Tak najprzód, według słusznej bardzo uwagi, że najgorliwszymi pomocnikami są ci, których interessa są połączone z naszemi, zamierzano w gospodarstwie rolnem i we fabrykach, za wynagrodzenie robotników, przeznaczać pewną część zysku z pracy ich pochodzącego. W rolnictwie nowości te okazały się w wykonaniu niepraktyczne i oddawna zostały zaniechane. Najwięcej popierano przez czas niejakiś środki te w rękodzielniach i fabrykach. Głównym krzewicielem tego sposobu wynagrodzenia był Anglik Babbage i R. Mahl. Zdaje się jednak, iż jakkolwiek wiele przemawia za tym pomysłem; napotyka on na nieprzebyte niemal trudności w wykonaniu. Jeżeli bowiem robotnicy mają być wynagrodzeni pewnym oznaczonym udziałem w dochodach zakładu, w którym pracują, w naturalnem następstwie musieliby także ponosić straty, co znów byłoby dla nich zbyt uciążliwym i trudnym do zniesienia warunkiem, a nadto powodowałoby częstokroć liczne zatargi i niesnaski robotników z przedsiębiercami. Usiłowano także wprowadzić stowarzyszenia w innym jeszcze kierunku, chcąc przez połączenie wielu drobnych zasobów ułatwić tymże współubieganie z wielkiemi kapitałami; w ten sposób spodziwano się przez rozdzielenie zysków usunąć przykry a sprzeczny stosunek, według którego przy wzrastającym w ogóle bogactwie narodowem, liczba ubóstwa się wzmaga. Usiłowania te po większej części nie otrzymały pożądanego skutku, częścią dla braku energicznego kierunku, częścią dla wewnętrznych rozterków. W interessach opartych głównie na spekulacyi, pojedyńczy przedsiębierca zwykle góruje nad stowarzyszeniem z wielu członków złożonem. Lepsze miały powodzenie stowarzyszenia ustanowione w celu wspólnego założenia i utrzymania pewnych zakładów ogólnego pożytku. Najzbawienniejsze skutki wywarły zjednoczenia, celem wspólnego taniego dostarczania żywności. Stowarzyszenia wspólnego gotowania, wypiekania, prania i t. p., także wiele przynosiłyby korzyści. Czy jednakże stowarzyszenie lub spółka utoruje drogę, jak niektórzy oczekują, dla nowych spójni i dźwigni społeczeństwa, opartych na niezależności osobistej i wzajemnej pomocy, nie zaś na ucisku i na samolubstwie, trudno jest przewidzieć. W każdym razie przewrot podobny nie może być nagle przedsięwziętym i dokonanym, lecz potrzebowałby do swego stanowczego rozwoju czasu i przejścia przez liczne kształty i koleje; nawet osoby uznające w stowarzyszeniu ideę przyszłości, nie zdołają dokładny jej podać wywód i ściśle określić. W nowszych czasach, mianowicie we Francyi i Anglii, nazywano stowarzyszeniem związki robotników przeciw swym pryncypałom. Stowarzyszenia takie są niebezpieczne nietylko dla przemysłu, ale dla całego społeczeństwa; przeto zapobieżenie podobnym objawom przez uchylenie pierwotnych przyczyn, jest jednem z najważniejszych zadań obecnego czasu.

Stowe (Henryette Beecher), autorka amerykańska, córka znakomitego kaznodziei Lymana Beecher, ex-prezydenta seminaryjum Lane i byłego pastora

Kościoła presbiteryjanów w Cincinati. Urodziła się d. 15 Czerwca 1812 roku w Lichtfield w stanie Connecticut i otrzymała bardzo dobre wychowanie. W zamiarze usposobienia się na nauczycielkę, pilnie pracowała nietylko nad studyjami kobietom właściwemi, lecz i nad naukami właściwie mężczyznom tylko pozostawionemi. Zawczasu już dopomagała starszej siostrze swojej Katarzynie, w zawiadowaniu założoną przez nią szkołą żeńską w Bostonie. Gdy ojciec udał się na Zachód, obie córki towarzyszyły mu i otworzyły podobny instytut w Cincinnati. Tu w r. 1836 Henryetta wyszła za mąż za poważanego teologa, kalwina S. Stowe, professora literatury biblijnej w seminaryjum zostającem pod przewodnictwem jej ojca, i tłomacza dzieła John'a *O państwie hebreów* (1828). Małżeństwu temu Bóg pobłogosławił licznem potomstwem. W wolnych godzinach pisywała rozmaitej treści artykuły, powieści i opowiadania do magazynów i dzienników, które po części wyszły w r. 1843 pod tytułem: *The Mayflower* (od nazwiska okrętu, na którym pierwsi purytanie albo tak zwani ojcowie pielgrzymi z Europy do Ameryki przyżeglowali). Pisma jej, pełne wzniosłego i wielce żarliwego ducha religijnego, podobały się, ale szczególniejszej sławy dla niej nie pozyskały. Tymczasem była świadkiem smutnych scen, jakie z powodu blizkości stanów niewolniczych, zaszły w Cincinnati. Dzierżawcy niewolników z Kentucky, przy pomocy pospólstwa, niejednokrotnie napadali na część miasta przez czarnych zamieszkaną, mordowali mieszkańców lub uprowadzali ich w niewolę. Stowe i jej małżonek jako głośno objawiający oburzenie swoje na taką zgrozę, zostali znienawidzeni jako abolicyoniści a nawet życie ich było w niebezpieczeństwie. Seminaryjum Lane rozwiązało się, a małżonkowie Stowe w 1850 wrócili do Stanów wschodnich, gdzie professor Stowe przyjął ofiarowaną mu katedrę literatury biblijnej w kollegijum teologicznem w Andower w stanie Massachusets. Małżonka jego ogłosiła w piśmie *National era*, wydawanem w Washingtonie przez Bailey'a, szereg szkiców, kreślących przeżyte wypadki, które razem zebrane w r. 1852, wydane zostały w Bostonie pod tytułem: *Uncle Tom's cabin*. Dzieło to wywarło bezprzykładne wrażenie. Nakładca Jewett w jednym roku puścił w obieg 300,000 jego egzemplarzy, w Anglii okazały się liczne przedruki, przetłomaczono je na wszystkie prawie europejskie języki, szczególniej w Niemczech pojawiły się liczne jego przekłady. Żadna książka w obu półkulach świata nie miała tyle popularności jak dzieło pani Stowe, a chociaż pod względem estetycznym nie można mu przyznać tak bardzo wysokiej wartości, to jednak silne wrażenie, wszędzie wywołane, przypisać należy z jednej strony głębokiej powadze moralnej i duchowi chrześcijańskiemu, który z tej książki wieje, a z drugiej plastycznej prawdzie obrazów, w jakich przedstawia system hańbiący ludzkość, który dotąd jeszcze w Ameryce po części jako konieczne zło uważają. Z powodu licznych kacerstw, które nastąpiły w skutku tej żarliwej apologii za emancypacyją niewolników, autorka przez ogłoszenie osobnego klucza *Key to the Uncle Tom's cabin* (Boston i Londyn, 1853), dowiodła, że przedmiot do swoich przedstawień często w najdrobniejszych nawet szczegółach, z życia czerpała. Prócz tego istnieje jeszcze kilka innych jej pism religijnych, jako to: *Four ways of observing the sabbath* (wydanie drugie, Liwerpool, 1853) i pieśni religijne. W lecie 1853 r. wraz z małżonkiem zwiedziła Europę, a publiczność przyjęła ją z przynależnem poważaniem, religijno-filantropijne zaś towarzystwa, mianowicie w Londynie i Glasgowie, wspaniałemi na jej cześć demonstracyjami. Opis tej podróży wydała wróciwszy do Ameryki, pod tytułem: *Sunny memoirs af foreign lands* (2 tomy, Boston i Londyn, 1854 r.). Naj-

nowsze prace pani Stowe są: *Dred* (1856), praca pełna chrześcijańskiej filantropii; *Narzeczone Ministra* (1860) i *Perła wyspy Orr* (1862), oraz kilka dzieł treści religijnej, jak np.: *O święceniu Niedzieli, Śpiewy religijne* i inne. *Chatę wuja Tom* przełożyli na język polski Franc. Dydacki (Lwów, 1835) i Wojciech Szymanowski.

Strabon, najznakomitszy geograf grecki, ur. około r. 66 przed nar. J. C. w Amasei, w Kappadocyi; pochodził z rodziny zamożnej, poświęcał się nauce retoryki i filozofii Arystotelesa, później odbywał wielkie podróże, w których zwiedził kraje Afryki, Azyi i Europy, od morza Czarnego do Etyjopii i od Armenii do granic Etruryi. Posiadamy jeszcze wielkie dzieło geograficzne Strabona w siedmnastu księgach, z których jednak księga szczególnie siódma nie jest kompletną. Wiadomości swoje czerpał po części z własnych spostrzeżeń, częścią z istniejących podówczas dzieł geograficznych Hekutaiosa, Artemidora, Eudoxa i Eratosthenesa; korzystał również z poetów i historyków, nie ograniczając się na suchym spisie nazwisk pojedyńczych krajów i miejscowości, lecz starając się o dane ile możności dokładne w rzeczach politycznych i statystycznych, z obszernemi nieraz opisami obyczajów i instytucyj. Najpierwsza edycyja Strabona wyszła r. 1516 w Wenecyi; z nowszych najlepszą wydał Kramer (3 t.; Berlin 1844—52). Niezmiernie ważnym jest przekład francuzki z licznemi rozprawami i przypiskami, uskuteczniony z rozkazu cesarza Napoleona I przez de la Porte du Theil, Korais'a i Gosselin'a (5 tomów, Paryż, 1805—1819). *F. H. L.*

Strachowisko. Kiedy myśliwy ubije zwierza, którego unieść z sobą nie zdoła, i musi przez niejaki czas w lesie zostawić, nakrywa go więc gałęziami, i kładzie na około papiery natarte prochem, ażeby tym sposobem drapieżne zwierzęta odstraszyć, to więc nakrycie nazywa się *strachowiskiem.*

Stracz, rzeka wypływająca z jeziora Świr, i przebiegłszy mil około 7 wpadająca z prawej strony do Wilii w powiecie Wileńskim. Na wiosnę spławiają po niej drzewo do Wilii. *W. K.*

Stradella (Alexander), kompozytor, śpiewak i kapelmistrz w Genui, ur. r. 1645 w Neapolu. Z żywota jego znany jest szczegół, który posłużył za wątek do opery Flotowa, t. n. (ob.). Narzeczony młodej Wenecyjanki imieniem Hortensyja, która z miłości pobiegła za artystą do Rzymu, namówiony przez opiekuna tej panny do zamordowania Stradelli, usłyszawszy oratoryjum jego *San Giovanni Battista* (*a 5 voci con stromenti*, 1676) i śpiewem samegoż twórcy zachwycony, nietylko zaniechał zemsty nad współzawodnikiem, ale mu nawet odkrył zamiary opiekuna i do dalszej ucieczki znaglił. Mimo to, nie uszedł on zemsty Wenecyjanina; gdyż we dwa lata potem (r 1678), powracając z teatru w Genui, gdzie z wielkiem powodzeniem przedstawiono jego operę: *La forza dell' amor paterno*, zakłóty został przez najętych i nasadzonych nań zabójców na ulicy. Współcześni zwali Stradellę *il primo Apollo della musica.* Należał on do najlepszych swego czasu mistrzów. Oprócz wspomnionych dzieł, znane są jego pióra kantaty, madrygały i prześliczna aryja kościelna na tenor z towarzyszeniem 5 instrumentów smyczkowych. W archiwum w Modenie znaleziono także r. 1860 pewną liczbę jego kompozycyj.

Stradivari (Antoni), lutnik, niekiedy Straduari albo Straduarius przezywany, urodził się r. 1644 w Kremonie, był uczniem Mikołaja Amati'ego. Od r. 1670 w którym właśnie już kładł nazwisko na wyrabianych przez się instrumentach, aż do r. 1690 mało produkował, zajmując się raczej studyjami

nad budową instrumentów. Potem począł robić nieco większe, pilnując się ściśle jeszcze rozmiarów, wypukłości udoskonalał i wernix zmieniał; ztąd instrumenta owe na samo wejrzenie inaczej wyglądają, choć zasada Amate'go zawsze jeszcze za podstawę w ich budowie służy; wyroby z tej epoki zwą znawcy Stradivarami zamatyzowanemi. Dopiero od r. **1700** talent swój rozwinął do najwyższego stopnia, a instrumenta z jego pracowni wyszłe od owego czasu aż do **1723** r. prawdziwe są arcydzieła. Już nie doświadcza, ale pewnym jest siebie, i dla tego najdrobniejsze nawet szczegóły mają zadziwiające wykończenie, a drzewo rzadką brzmienność. Najpiękniejsze roboty jego skrzypce są w posiadaniu Allarda w Paryżu i drugie po Viott'im u p. Brochant de Villiers; nadto u Vieuxtempsa; zresztą wiele pięknych exemplarzy jest we Włoszech i w Londynie. Stradivari wyrabiał także gitary, lutnie, mandoliny, wielkie altówki z prześlicznym tonem i basetle. Znacznego dorobił się majątku i zmarł zgrzybiały w mieście rodzinnem r. **1737**. Synowie jego Omobono i Franciszek mniej już dobrze robili istrumenta r. **1725—40**. Z uczniów jego najznakomitszym był *Karol Bergonzi*, wiernie naśladujący wyroby mistrza; a nadto: L. Guadagnini w Kremonie, F. Gioberti w Wenecyi i A. Galiano w Neapolu.

Stradom, przedmieście Krakowa, ob. *Kraków*.

Strafford (Tomasz Wentworth, hrabia), angielski mąż stanu, jeden ze sprawców rewolucyi angielskiej, zarazem pierwsza jego ofiara, urodził się **1593** r., w hrabstwie York. Znakomitemi obdarzony zdolnościami, w wysokim stopniu wykształcony w różnych gałęziach nauk i umiejętności, odziedziczywszy po ojcu wielki majątek, wystąpił w r. **1621** jako członek izby niższej z silną oppozycyją przeciw polityce Jakóba I. Z większym skutkiem jeszcze powstał przeciwko dworowi, gdy w r. **1625** Karol I powołał parlament; w r. **1628** zaś przedstawił słynną swą *Petition of rights* i zniewolił dwór do jej zatwierdzenia. Lecz wkrótce okazał się stanowczym przeciwnikiem fanatyzmu politycznego, jaki wyrodził się z oppozycyi purytanów; wszedł w stosunki z dworem i otrzymał godność para. Po śmierci Buckingham'a król powołał go do rady tajnej i oddał mu zarząd prowincyj północnych: Wentworth był w tym czasie wspólnie z biskupem Laud najsilniejszą podporą Karola I, utwierdzał go w naruszaniu swobód narodowych i ściągnął na siebie powszechną nienawiść ludu. W r. **1632** wysłany jako namiestnik do Irlandyi, mimo wzorowego zarządu, oburzył ludność wyniosłem postępowaniem. Gdy w r. **1638** rewolucyja wybuchła w Szkocyi, Wentworth radził przedsięwzięcie środków represyjnych wojennych, przesyłał królowi posiłki pieniężne i wojskowe, później sam udał się do Anglii, w celu nakłonienia dworu do energicznego działania. Mianowany hrabią Strafford wrócił do Irlandyi, gdzie zwoławszy parlament, zniewolił go do dostarczenia znacznych zasobów. Środek spowodował zniechęcenie, w następstwie którego parlament irlandzki został rozwiązany. Stafford otrzymawszy naczelne dowództwo wojsk w Anglii, był krępowany w wykonaniu swych planów przez wahanie się króla, który wreszcie wstrzymał kroki nieprzyjacielskie, rozpoczął układy z Szkotami i zawarł z nimi ugodę w Rippon. W takiem położeniu rzeczy Strafford złożył godność namiestnika Irlandyi, ale na prośby króla zatrzymał główne dowództwo armii stojącej obozem w hrabstwie York. Pzy otwarciu posiedzeń parlamentu, w r. **1640**, pojmując niebezpieczne stanowisko doradców królewskich, nie chciał przybyć do Londynu, tembardziej, że parlament irlandzki podał wniosek o przedsięwzięcie przeciw niemu śledztwa; jednakże, gdy król zaręczył mu bezpieczeństwo osoby, zasiadł w izbie wyższej. Za jego przybyciem Pym wystąpił prze-

ciw niemu w izbie niższej z pognębiającem oskarżeniem, skutkiem którego Strafford aresztowany i uwięziony został w Towerze. W wytoczonym mu processie o zdradę kraju, bronił się bardzo zręcznie, i lordowie izby wyższej zamierzali go uniewinnić; lecz oburzenie ludu było tak wielkie, że niezmierne tłumy otaczały codziennie parlament, żądając nań wyroku, który wreszcie został wydany. Król opierał się i nie chciał podpisać wyroku śmierci, a zaburzenia wzrastały. Wtenczas Strafford pisał do króla z oświadczeniem gotowości swej poświęcenia się jako ofiara, celem zabezpieczenia państwa od większego wstrząśnienia. Karol I okazał się tyle słabym i niepomnym na zasługi, że podpisał r. 1641 wyrok skazujący na śmierć najwierniejszego i najzdolniejszego ze swych stronników, a Strafford poniósł śmierć na rusztowaniu z niezachwianym spokojem umysłu d. 2 Maja tegoż roku.

Stradun, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Czarnkowskim, na północnej stronie rzeki Noteci położone.

Stralsund, stolica dawnej Pomeranii szwedzkiej, dziś regencyi w Pomeranii pruskiej, leży nad ciaśniną morską Strela-sund, dzielącą ląd od wyspy Rugii, a której część północną zowią Gellen. Miasto tworzy jakoby wyspę otoczoną morzem i kilką jeziorami nadbrzeżnemi; naturalną tę warownię wzmocniono murami, które zburzono dopiero w r. 1808, lecz je odbudowano r. 1816. Tuż przed portem leży warowna wyspa Dänholm z zakładami morskiemi. Miasto ma ciasne ulice, trzy kościoły: P. Maryi, ś. Mikołaja i ś. Jakóba zbudowane w stylu gotyckim i pokryte miedzią, piękny ratusz ze wspaniałą salą i bibjijoteką, komendaturę, dom zarządu, arsenał, szkołę żeglugi, dom sierot, gimazyjum ze zbiorem monet, dom roboczy, teatr i t. d. Liczy przeszło 20,000 mieszkańców, trudniących się handlem słodu i zboża, fabryki kart, zwierciadeł, skór, cukru i krochmalu. Założył je r. 1209 książę Rugii Jaromar. Wzniosło się w związku hanzy i do dobrobytu przyszło; już wówczas rozległy prowadziło handel wełną i śledziami. Bezskutecznie oblężone w r. 1628 przez Wallensteina, zdobyte zostało w roku 1679 przez kurfirsta Brandeburgskiego po silnem bombardowaniu, ale je Szwedzi odebrali w r. 1680. Drugi raz wzięte w r. 1715, zwrócone Szwedom zostało w r. 1720, i w rękach ich zostawało aż do r. 1808, gdy zajęli je Francuzi. W r. 1809 poległ tu Schill (ob.). Traktat w Kiel r. 1814 oddał to miasto Danii, która w r. 1815 odstąpiła je Prusom. Burmistrz, syndycy i rajcy wiele mają przywilejów, które im pozostawiono; nadto posiada miasto *Jura ecclesiastica* i *consistorialia*, prawo patronatu i konsystorz. W r. 1849 zniesiono tu osobne sadownictwo miejskie. Porównaj Mohnike'go i Zober'a *Stralsundsche Chroniken* (2 tomy, Stralsund, 1833—43), Kruse'go *Bruchstücke aus der Geschichte Stralsunds* (2 tomy, Stralsund, 1846—48); Fabricius'a *Die Einführung der Kirchenverbesserung in Stralsund* (Stralsand, 1835), Fabriciusa *der Stadt S. Verfassung* (Strals. 1851) i kilka broszur Zober'a.

Strasburg lub *Strassburg*, miasto i twierdza, starożytne *Argentoratum*, niegdyś stolica Alzacyi, dziś główne miasto departamentu niższego Renu we Francyi, przy spływie rzek Ill i Breusch o pół mili od Renu. Ulice ma nieregularne, domy staroświeckie. Warownie rozległe wraz z cytadellą pięciokątną r. 1684 przez Vauban'a zbudowaną, ciągną się aż do samego Renu. Poza bramami, spacery na Ruprechtsau, Oranżeryi i Contades. Ludność dochodzi do 90,000 dusz, w połowie z katolików złożona, w połowie z protestantów i do 3,000 żyd. Katolicy mają wraz z tumem 7 parafijalnych kościołów, protestanci 8; pierwsi stoją pod zarządem duchownym biskupa obu nadreńskich departa-

mentów, podległego arcybiskupowi w Besançon; drudzy pod konsystorzem, który zarazem jest głównym na całą Francyję. Tum czyli katedra (Münster) jest obok kolońskiego i freiburgskiego, jednym z największych pomników staroniemieckiego budownictwa. Stał w tem miejscu kościół już za frankońskiego Chlodwig'a w r. **504**; obecny tum założył biskup Werner z Habsburga w r. **1015**; budowa trwała lat **260**; wieżę zbudował Erwin von Steinbach (od r. **1277**), oraz syn jego i inni mistrze; ukończono ją r. **1439** w wysokości **438** stóp paryzkich (przewyższa ją zatem tylko piramida Cheopsa licząca **456** stóp); kościół ma **355** stóp długości i **132** stóp szerokości, a sklepienie wznosi się na **72**; sławne w nim organy roboty Silbermana i wielki zegar astronomiczny. Porównaj: Oberthüra i Güntera rysunki tumu (Strasb. **1827**), Schnell'a rysunki: *Das Münster in Str.* (Heidelberg, **1828**), Schreiber'a: *Das Münster in Str.* (Freiburg, **1828**). Między protestanckiemi, najznakomitszym jest kościół św. Tomasza z grobowcem marszałka saskiego Maurycego (ob.). Inne gmachy: pałac po-biskupi zbudowany przez kardynała Rohan, dziś zamek królewski; kollegijum po-jezuickie, dziś seminaryjum; kilka klasztorów, dom radny (niegdyś Darmstädter-Hof zwany), prefektura, dom wojenny (niegdyś Zweibrücker-Hof), mennica, wielki arsenał, ludwisarnia, teatr, trybunał, szpitale, sklepiska (hallen) owocowe, uniwersytet i t. d.; plac paradowy z pomnikiem Kleber'a, plac Guttenberga z tegoż pomnikiem wzniesionym w r. **1840**. Uniwersytet założony r. **1621**, słynny wydziałem medycznym, przemieniony dziś na szkołę centralną, i założona w r. **1803** akademija protestancka z **4** wydziałami, którą następnie powiększono tak, że dziś po paryzkim, największy stanowi ona uniwersytet we Francyi. Prócz tego jest tu protestanckie gimnazyjum założone r. **1538**, liceum cesarskie i seminaryjum, biblijoteka bogata w inkunabuły, gabinet anatomiczny i ogród botaniczny; biblijoteka miejska i uniwersytecka (razem liczące **160,000** tomów) mieści się w gmachu kościoła kaznodziejskiego; są tu zbiory po Schöpflinie (od r. **1771**) i Silbermanie (od r. **1783**). Handel miasta nie tak rozległy jak dawniej; ożywiają go dwa jarmarki słynne z zabaw ludowych i świeżo zbudowane koleje żelazne. Wywożą ztąd: saflor anyż, gorzałkę, wino, potaż, konopie, krap, towary galanteryjne, kołdry, barchan, hafty, koronki, chustki i t. d. Okolica żyzna i pełna domków wiejskich, jak w: Schiltingheim, Bischheim, Ruprechtsau, Neuhof i t. d. Strassburg było dawniej miastem wolnem niemieckiego państwa; zajęte przez Francuzów r. **1681**, oddane im zostało na własność pokojem w Ryswick **1697** r. Wówczas było miastem czysto protestanckiem; odtąd napłynęło dużo katolików francuzkich, a ruch i zamożność powiększyły się. W czasach rewolucyi było jednem z najliberalniejszych miast Francyi; tu także, lubo bezskutecznie, usiłował Ludwik Napoleon odzyskać tron francuzki w d. **30** Października **1836**. Katolickie i niemieckie biskupstwo Strassburgskie, niegdyś pod władzą arcybiskupa Moguncyi zostające, obejmowało po obu stronach Renu **23** mil kw. rozległości z ludnością **30,000** dusz i dochodem **350,000** zł. reńs.; część, która się dostała Francyi, zasekwestrował rząd rewolucyjny, część niemiecką wcielono do w. ks. Badeńskiego, od r. **1803** pod imieniem księztwa Ettenheim. Porównaj: Silberman'a: *Localgeschichte der Stadt Str.* (tamże, **1775**); Friese'go: *Vaterländische Geschichte der Stadt Str.* (**4** tomy, Strassb. **1791—95**); Hermann'a: *Notices historiques, statistiques et littéraires sur la ville de S.* (**2** tomy, Strassburg, **1819**).

Strassburg w Prusiech, ob. *Brodnica*.

Strasz, (Ibrahim Beg), Polak, renegat dyplomata turecki, w XVI w., po-

chodził ze starodawnej polskiej rodziny herbu Odrowąż, przez Tatarów wzięty do niewoli i Turkom odprzedany, przyjąwszy religiję mahometańską wtedy imię chrześcijańskie Joachima na Ibrahima zamienił. Dostawszy się do Carogrodu, zdolnością swoją i pojętnością wkrótce odznaczył się i został bejem. Był następnie wyższym tłumaczem przy sułtanie do pism łacińskich od r. **1551**, któráto godność równała się najwyższemu urzędowi w Turcyi. Na tem stanowisku zwrócił na siebie uwagę dyplomacyi europejskiej, która mu przyznała rozum, przebiegłość i zręczność nadzwyczajną a dla nich niebezpieczną. Strasz bowiem służył Turcyi szczerze, był muzułmaninem prawdziwym i fanatykiem nienawidzącym szczególnie niemców, lecz Polakom nigdy nic złego nie zrobił, owszem pamiętał o swojem pochodzeniu, mówił dobrze po polsku i dopomagał jak tylko mógł polityce Zygmunta Augusta, od którego pobierał za to roczną pensyję. U Turków miał takie zaufanie, że go sułtan Sulejman do najważniejszych spraw używał i czynnie też mu Strasz dopomagał. Jeździł w wielu poselstwach do państw zagranicznych w najprzedniejszych interessach, osobliwie w r. **1562** do Ferdynanda cesarza w Frankfurcie nad Menem, z wielką wspaniałością poselstwo odprawił, i pomyślnie poruczenie załatwił. Nie mniejsze poselstwa odbywał do Wiednia, Wenecyi, Francyi. Poselstwo do Polski odbył w r. **1569**. Umarł 9 Czerwca **1571** r. w Carogrodzie. Są w druku jego mowy pod tytułem: *Turcici Legati Ibrahimi Strasz apostate ortu Poloni Oratiae lingua slavonica coram cesarea Majestate etc. 1562 Francofordiae habitae* (Wiedeń, **1562**, w **4**-ce). Listy zaś jego znajdowały się niegdyś w archiwum warszawskiem w obszernym woluminie pod tytułem: *Epistolarum soltani Solimani ad Sigismundum seniorem atque Sigismundum Augustum Reges Poloniae per Ibrahim Beg alias Strasz, invictissimae portae Interpretam, partim latine partim polonice scriptarum.* Obszerniejsze szczegóły o Straszu w *Tygodniku Illustrowanym* t. VIII str. **465**. *F. M. S.*

Straszak (gra) ob. *Tryszak.*

Straszewicz (Józef), gorliwy o dobro literatury wydawca, obywatel gubernii Kowieńskiej powiatu Wiłkomirskiego, syn Michała, marszałka powiatu Upickiego. Nauki kończył w uniwersytecie wileńskim, następnie podróżował po Europie. Po roku **1831** osiadł w Paryżu i tam zajmował się wydawaniem ozdobnem rozmaitych dzieł naukowych jako i politycznych. Umarł tamże **1839** r. Do najcelniejszych jego wydań należą: 1) *Les Polonais et les Polonaises ou 100 portraits et biographies des personnes qui ont figuré dans la dernière guerre* (Paryż, **1832—37**, **2** t. in folio); toż samo wyszło po niemiecku, tłomaczenia Karola Andrée w Stutgardzie **1837** r., i po włosku. 2) *Emilie Plater* (Paryż, **1835**). 3) *Armée polonaise, costumes militaires* (tamże, **1835**, w **12** poszytach). 4) *Les femmes célèbres de tous les pays, leurs vies et leurs portraits* (tamże, **1835**, in fol.; wyd. 3-cie, tamże, **1835**) z wielu rycinami. Ostatnie to dzieło wydał wspólnie z księżną D'Abrantes (ob.). Nadto łożył nakład na niektóre dzieła Lelewela, jak na *Numismatique du moyen âge; Pytheas de Marseille* i t. d. *F. M. S.*

Straszyński (Floryjan), doktor teologii, kaznodzieja zawołany w swoim czasie. Dominikanem został w Krakowie **1664** r. Przez lat **30** przy kościele Panny Maryi w rynku krakowskim, słowo Boże z wielką sławą opowiadał, i po innych miejscach. Wybrany przeorem warszawskim, po kilkakroć tenże urząd sprawował w Krakowie, Klimuntowie i Gidlach. Na kapitule warszawskiej **1690** r. ogłoszono go prowincyjałem a generał zakonu komissarzem uczynił

prowincyi litewskiej. Umarł w Gidlach 1721 r. Oprócz mnóstwa pojedynczych kazań drukowanych w Krakowie i Warszawie, jak na uroczystości św. Jana Kantego 1684 r., najobszerniejsze i pełne szczegółów historycznych są: *Kazania miane na uroczystości koronacyi obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej* 1717 r. *F. M. S.*

Strategika, czyli sztuka wojenna (z greckiego *stratos*, wojsko), obejmuje wszelkie czynności, środki i obowiązki będące udziałem wodza, dla najwłaściwszego użycia i zastosowania powierzonego mu wojska dla osiągnięcia celu zamierzonego wojny. Zadanie to jest tak trudne i tyle łączy w sobie warunków, że zestawienie zasad wyczerpujących wszelkie wypadki i dla każdego z nich odpowiednie przepisujących postępowanie, jest zupełnie niemożliwem. Chcąc pojąć ważność i dokładność strategiki, trzeba zbadać pojedyncze punkta wchodzące w zakres jej działalności. Przed rozpoczęciem wojny najwyższa władza w państwie winna rozstrząsać wspólnie z główno-dowodzącym ogólne kwestyje przedwstępne, jako to: czy wojna będzie prowadzona zaczepnie lub odpornie; z całem wysiłeniem, lub częściowo, z wstrzymaniem głównego zamachu do stosownej dla odniesienia stanowczej korzyści chwili; dokąd powinny być pierwszej wyprawy kroki skierowane; przeciw armii nieprzyjaciela, przeciw jednej z jego prowincyj, albo twierdzy, lub przeciw stolicy; na które strony i punkta wewnątrz własnych granic potrzeba zwrócić najwięcej uwagę, celem ich zabezpieczenia; jak liczne są siły wojska do rozporządzenia w pogotowiu, w jaki sposób wypełnienie strat armii i dostarczenie jej potrzeb zapewnione, a nadewszystko jakie jest jej moralne usposobienie. Następnie, odnośnie do tych kwestyj, może być dopiero ogólny plan działania na cały przebieg wojny, lub na pierwszą wyprawę skreślony. Plan takowy nie może obejmować drobiazgowych szczegółów, z powodu że niespodziane wypadki nigdy nie mogą być przewidzianemi, a często zachodzą okoliczności, znaczne zmiany w planie wprowadzające. W każdym razie plan ten powinien się oprzeć na dokładnej znajomości miejsc i okolic teatru wojny. Podział wojska na oddziały, bądź w różnych odrębnych zamiarach, bądź w celu następnego współdziałania na jednym punkcie: zastosowanie różnych rodzajów broni, założenie magazynów i miejsc zbiorowych, wreszcie rozporządzenie pochodów stanowią operacyje wstępne. Podstępy wojenne i przenikliwość w zbadaniu zamiarów nieprzyjaciela; przebiegłość w niepokojeniu zręcznemi ruchami i zwrotami pojedyńczych oddziałów armii przeciwnika, znaglenie go do zmiany stanowiska bez stoczenia bitwy, wprowadzenie w błąd nieprzyjaciela i odwrócenie uwagi jego od przedsięwziętych zamiarów; wszystkie podobne zabiegi wymagające wiele bystrości umysłu i doświadczenia, są zadaniem strategiki. Jedną z najważniejszych chwil w czasie wojny jest ta, w której wódz rozstrzyga, czy bitwę wydać lub przyjąć, czy raczej uniknąć wypada. Na decyzyję takową wpłynąć mogą albo stosunki polityczne, albo uwzględnienie korzyści lub strat wynikających ze śmiałego napadu lub pozyskania jakiego stanowiska, lub wreszcie dokładna świadomość miejscowości, sił nieprzyjacielskich i zajętej przez nich pozycyi. Jak przeważny przytem jest wpływ moralny uczy nas historyja. Postanowiwszy stoczyć bitwę, główno-dowodzący winien wydać dowódzcom oddziałów rozporządzenia dotyczące pochodu, szyku i porządku bojowego, postępowania w danych wypadkach, i t. d. I tu także sposób osiągnięcia celu może być tylko w ogólnych zarysach podany, a dowódzcy oddziałów nie mogą być szczegółowemi przepisami krępowani, ponieważ niezależność działania wśród nieprzewidzianych okoliczności jest jednym z pierwszych warunków powodzenia. Podczas bitwy na-

der ważną rolę odgrywa rezerwa, przeznaczona mniej do zastąpienia wyczerpanych sił i ubytku w liczbie, niż raczej do rozstrzygnięcia losu walki w stanowczej chwili przez skupienie przeważnych mass przy uderzeniu na główny punkt armii nieprzyjacielskiej. Tu strategika wstępuje już w dziedzinę taktyki, tak że trudno jest ścisłą oznaczyć granicę między temi dwiema umiejętnościami. Dopiero ogolne przepisy przy ściganiu przeciwnika, lub cofaniu się w linii odwodowej, wchodzą znów więcej w zakres strategiki. Strategika wymaga niezaprzeczenie pewnych wyższych zdolności umysłowych, w braku których przez naukę nie może być nabytą; jednakże znajomość dziejów w ogóle, mianowicie zaś ścisłe zbadanie historyi wojennej, są koniecznym, nieodzownym warunkiem kształcenia się w zawodzie strategicznym. Z licznych znakomitych dzieł dotyczącej sztuki strategicznej, przytaczamy: Valentini, *Die Lehre vom Kriege;* Jomini, *Tableau analytique des principales combinaisons de la guerre;* Clausewitz, *Hinterlassene Werke über Krieg und Kriegführung;* Willisen, *Theorie des grossen Kriegs.*

Straceńcy, tak nazywano Lisowczyków (ob.) słynnych z szalonej odwagi, którzy w każdym boju szli jak na stracenie.

Stratford on Avon czyli *Stratford upon Avon,* miasto hrabstwa Warwick w Anglii, nad rzeką Avon i odnogą kanału Worcester-Birmingham położone, z mostem o 14 łukach, liczy 3,500 mieszkańców, handlem zboża i słodu trudniących się, słynie jako miejsce urodzenia Jana Stratford arcybiskupa i kanclerza za Edwarda III, a bardziej jeszcze wielkiego poety Shakespeara (ob.). Dom w którym się on rodził (r. 1564), mały i jednopiętrowy, leży w ulicy Henley i ma napis: *The inmortal Shakespear was born in this house.* W pięknym kościele na wyniesieniu, do którego prowadzi podwójny rzęd lip i kasztanów, jest nagrobek tego poety. Obchód pamiątkowy na jego cześć w r. 1764, darował miastu nowy ratusz w High-street z posągiem i portretem Shakspeara malowanym przez Wiltona, oraz wizerunkami Garrick'a i księcia Dorset.

Stratford de Redcliffe (Stratford Canning, vice-hrabia), dyplomata i par angielski, urodzony w 1788 r. jest czwartym synem kupca londyńskiego i krewnym sławnego ministra lorda Canning. Odebrawszy naukowe wychowanie w kollegium w Eton, wszedł w r. 1807 do ministerstwa spraw zagranicznych, a wysłany wkrótce do Konstantynopola, został sekretarzem ambasady. Po krótkim tamże pobycie wrócił do kraju, by dokończyć naukę na uniwersytecie w Cambridge. W r. 1814 wysłany jako minister pełnomocny do Szwajcaryi, wpłynął tamże na zmianę ustawy federalnej; w 1815 zasiadał na kongresie wiedeńskim, w roku 1820 był ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, zkąd w 1823 roku odwołany, jeździł do Petersburga w celu zawiązania układów w sprawie Grecyi. W 1825 r. jako poseł w Turcyi, sir Stratford Canning, dowiódł wysokich zdolności dyplomatycznych w utrwaleniu przewagi i wpływów swego kraju. Popierając dość ozięble sprawę grecką u sułtana Mahmuda, zwrócił całą działalność na usunięcie trudności pomiędzy Porta a Rossyją, przedstawił w imieniu mocarstw wnioski, na mocy których cały ląd stały Turcyi, stanowić miał jej posiadłość i dopiero po bitwie po Nawarynem, kiedy nadzieja doprowadzenia do skutku układów znikła, usunął się z swego stanowiska. W nagrodę tak ważnych usług otrzymał wielki krzyż orderu Łaźni. Jako gorliwy stronnik whigów pozostał bezczynnym aż do ministerstwa Greya w 1831 r. Wtedy jako członek kommissyi do oznaczenia granic Grecyi, dokładał wszelkich starań do pogodzenia stron i nakreślił plan, podług którego później ułożono protokuł mocarstw pośredniczących. W 1833 r. mianowany

ambasadorem w Petersburgu, lecz przez dwór ten nie przyjęty, czas jakiś pozostał bezczynnym. Od 1835 do 1842 zasiadał w izbie gmin. W 1841 roku jako ambasador Porty Ottomańskiej po lordzie Ponsonby, udał się do Konstantynopola, i pozostał na tem stanowisku do r. 1858, w którem z widowni politycznej ustąpił. Przyjaciel Reszyda-paszy wiele przyłożył się do umysłowego i handlowego rozwoju Turcyi, a jako głęboki znawca spraw i ludzi tego kraju, wpływem swoim na dworze sułtana oddziaływał nawet na wewnętrzne interesa Turcyi. Na tej drodze dążąc jedynie do osiągnienia korzyści politycznych dla swego kraju, lord Stratford Canning często obudzał podejrzliwą nieufność innych mocarstw europejskich. Do rzędu ustępstw zyskanych od Porty, należy zniesienie kary śmierci wymierzanej dotąd na chrześcijan, którzy po przyjęciu islamizmu, wracali na łono swojego Kościoła. Onto osobistą swoją energiją i zręczną dyplomacyją, ożywił oziębłe konferencyje wiedeńskie, a tem samem przyspieszył stanowcze wypowiedzenie wojny Rossyi. W 1852 r. sir Stratford Canning został vice-hrabią Redcliffe i zasiadł w izbie parów. W 1866 r. wydał swoje poezyje pod tytułem: *Cienie z przeszłości* (Shadows of the past).

Stratonike, córka Demetryjusza Poliorketesa i żona Seleukusa Nikatora, króla Syryi, pokochała się w pasierbie swoim Antyjochu Soter, któremu też następnie i sam ojciec ją odstąpił, wzniosła wspaniałe świątynie Zeusowi i bogini Atergatis.

Stratyjotka, *stradyjoka, stradyjeta,* suknia do konnej jazdy używana w czasach Zygmunta Augusta.

Stratyn, wieś w Galicyi, obwodzie Brzeżańskim, pół mili od miasta Rohatyna odległa, w XVII w. posiadała sławną drukarnię ksiąg ruskich.

Strauch (Egidyjusz), doktor teologii, kaznodzieja sławny w Gdańsku, urodził się w Wittenbergu 1732 r.; po ukończeniu tamże szkół, został professorem, a później rektorem gimnazyjum w Gdańsku. Wydał wiele dzieł teologicznych w łacińskim i niemieckim języku, z których wiele przypisał królowi Janowi III, i dostojnikom polskim. Kazania które miewał w Wittenbergu i w Gdańsku wyszły razem zebrane pod tytułem: *Ab-und Anzugreden in Wittenberg und Dantzig* (Gdańsk, 1671, w 4-ce), z tych jest także w druku osobno *Gratulatoria concio pro electione Johannis Regis Poloniae,* (także 1674). Umarł w Gdańsku 1682 r. Oprócz wyżej wspomnianych dzieł, ważniejsze jeszcze są: *Definitiones theologicae* (Gdańsk, 1672, w 4-ce). 2) *Breviarum theologicarum,* (tamże, 1680). 3) *Sonn-und Festtags Predigten* (tamże, 1683, in folio). *F. M. S.*

Strauch (Febus, syn Józefa), urodził się 1826 r. w Opatówce, powiecie Miechowskim. Przesiedlony w pierwszych latach dzieciństwa wraz z rodzicami do Nowego Miasta Korczyna, odebrał tutaj wychowanie religijne i ukończył tameczną szkołę elementarną rządową. Czując popęd do wyższych nauk i doznając ze strony rodziców bigoteryjnego usposobienia, przeszkód w umieszczeniu się w odpowiednich szkołach publicznych, oddawał się nauce biblijnej, talmudycznej i rabinicznej, a przytem kształcił się sam o własnej sile w różnych przedmiotach naukowych świeckich. Przyswoiwszy sobie języki polski, niemiecki i inne, zajmował się od roku 1846 edukacyją młodzieży wyznania mojżeszowego, przez kilka lat w Pilicy, kilkanaście lat w Działoszynie, gdzie w r. 1858 założył szkołę elementarną dla dzieci wyznania mojżeszowego i przygotował uczniów do wyższych szkół publicznych. Po dwuletnim pobycie w Lublinie w tymże celu, osiadł w Warszawie gdzie utrzymuje szkołę elementarną. W chwilach wolnych od ciężkich i mozolnych obowiązków, zajmuje się pracami literackiemi. Napisał i przygotował do druku, przekład pol-

ski rymem Trenów proroka Jeremijasza; różne inne wiersze tłomaczone i oryginalne, z których na uwagę zasługują: przekład pieśni hebrejskich *Szyr Hajichud* (Pieśń o Jedynym), którego część zamieszczona w Tygodniku *Jutrzenka*, redagowanym przez *D. Neufelda*, oraz wiersz: *Dwoje jeńców jerozolimskich*. Bierze również udział w wychodzącym teraz tygodniku *Izraelita*. Jest stałym współpracownikiem niniejszej Encyklopedyi Powszechnej, zasilając ją artykułami dotyczącemi Żydów i Judaizmu. *G. Leon.*

Strauss (Jan), słynny kompozytor taneczny, ur. r. 1804 w Wiedniu. Z miłości do muzyki porzucił rzemiosło introligatorskie i oddał się skrzypcom. Widząc wielkie powodzenie orkiestry Lannera (ob.), zaciągnął się do niej, a oczarowany jego walcami, sam także pole to uprawiać począł. Talent Straussa tak szybko i oryginalnie się rozwinął, że stanął wkrótce na równi ze swoim mistrzem i towarzyszem, a nawet chwilowo go prześcignął. Zbadał, a raczej odgadł on tajemnicę owego rytmu walcowego, mile i pieszczotliwie kołyszącego aż do upojenia, wyzyskiwać go umiał w rozlicznych kształtach i odcieniach rytmicznych, nadając melodyjom tanecznym powłokę jużto uczuciową już skoczną; wnikając w ucho nieprzepartą siłą, melodyje i rytmy swe mimowolnie i nogom czaru swego udzielały, i do wirowego zmuszały biegu. Porywające owe melodyje jakoby szałem ogarnęły cały Wiedeń. Ogródki publiczne, dotąd zbiorowiska klassy średniej mieszczańskiej, przyciągnęły do siebie wkrótce i towarzystwa arystokratyczne: a na balach dawanych w salach tanecznych i redutowych u Sperl'a, w domach gościnnych pod znakiem cesarza (zum Römischen Kaiser) i króla (zum König von Ungarn), orkiestra Lannera i Straussa, do której wcielono kilka nowych narzędzi perkussyjnych, rytm ostro i stanowczo odkreślających, prawdziwych dokazywała cudów. W r. 1824 Strauss własną zebrał orkiestrę, z którą r. 1833—37 robił wycieczki artystyczne po Niemczech, Francyi i Anglii. Za jego przykładem inne później poszły orkiestry taneczne. Zmarł d. 24 Września 1849 jako dyrektor nadwornej muzyki balowej w Wiedniu. Syn jego również *Jan*, z niemniejszym od ojca wystąpił powodzeniem jako kompozytor walców, polek i innych tańców.

Strauss (Gerhard Fryderyk Abraham), teolog protestancki niemiecki, ur. w Iserlohn 1786 r., uczył się w Halli i Heidelbergu. W 1809 r. mianowany pastorem zboru w Ronsdorf w księztwie Bergu, w 1814 r. kaznodzieją w Elberfeld, w 1822 r. powołany został do Berlina na professora i kapelana dworu i katedry. Słowem i piórem Strauss żarliwie pracował nad krzewieniem i umocnieniem protestantyzmu w Niemczech. Kazania jego tchną tąż samą gorliwością. Z dzieł Straussa ważniejsze: *Dźwięki dzwonu, czyli wspomnienia z życia młodego kaznodziei* (Glockentöne, oder Erinnerungen i t. d. Elberfeld 7-me wydanie 1840, tom. 3), dzieło przełożone na język szwedzki, angielski, hollenderski: *Chrzest w Jordanie* (Die Taufe im Jordan, tamże, 1822); *Podróż Helona* do Jerozolimy, na 107 lat przed nar. J. Chr. (Helon's Wallfahrt, tamże 1828—1833, tom 4); *Predigten über Rechtfertigung durch den Glauben* (Berlin, 1844); *Predigten über die Lehre von dem Worte Gottes* (r. 1846); *Kazania* (Sammlung gedruckter Predigten, tamże, 1846) i inne.— **Strauss** (Fryderyk Adolf), teolog niemiecki, syn poprzedzającego, urodził się w Elberfeld 1817 roku., nauki ukończył w Berlinie i był kaznodzieją dworu królewskiego. W 1835 roku odbył podróż na Wschód i do Rzymu i opisał ją w dziele pod tytułem: *Sinai und Golgotha, Reise in das Morgenland* (Berlin, 5-te wyd. 1853), tłomaczonem na kilka języków. W 1846 r. jako kapelan towarzyszył wojsku pruskiemu w kampanii Szleswickiej. Niektóre wydarze-

nia z tej wyprawy opisał w książce pod tytułem: *Kriegertreue* (Berlin, 1851). Jest nadto autorem kilku dzieł teologicznych i liturgicznych.

Strauss (Dawid Fryderyk), słynny autor życia Jezusa, urodził się w Styczniu 1808 r., w Ludwigsburgu, w wirtembergskiem, uczył się teologii w Getyndze. W r. 1830 był wikarym pastora, r. 1831 professorem adjunktem w seminaryjum w Maulbrunn, r. 1832 repetytorem w seminaryjum teologicznem w Tubindze, a zarazem słuchał kursu filozofii w uniwersytecie. Dotąd prawie nieznany, nagle sprawił wielki rozgłos w świecie literackim wydaniem życia Jezusa, pod względem krytycznym: *Das Leben Jesu, kritisch bearbeitet* (Tubinga, 1835, tomów 2). W tem dziele usiłował wykazać, że historyja ewangeliczna jest tylko pasmem zmyśleń, wylęgłych kolejno w gminach chrześcijańskich od pierwszego do dwunastego wieku, tudzież wyobrażeń o Messyjaszu, upowszechnionych przez tradycyje żydowskie Starego Testamentu. Ogłoszenie tak śmiałe książki wywołało polemikę najżywszą, i przyprawiło Straussa o utratę urzędu r. 1839; ale nie długo potem wezwany był przez radę oświecenia w Zurich i zajął w tamecznym uniwersytecie katedrę dogmatyki i historyi kościelnej. Na licznych zebraniach kantonalnych i ludowych protestowano przeciw tej nominacyi i nastąpił upadek stronnictwa radykalnego w kantonie Zurich. Żywot Jezusa tłomaczył na francuzki Littré (Paryż, 1839, tomów 4; 2-ie wyd.). W r. 1847 Strauss wydał również rozgłośne dzieło pod tytułem: Romantyk na tronie Cezara, albo Julijan Apostata: *Der Romantiker auf dem Throne der Cesaren, oder Julian der Abtrünnige* (Manh. 1847). Wybrany w następującym roku z rodzinnego miasta na członka parlamentu frankfurckiego, uległ niechęci i wstrętowi ludności wiejskiej, podbudzonej przez duchowieństwo. Wybrany zaś przez miasto Ludwigsburg członkiem sejmu w Wirtembergu, głosował wbrew oczekiwaniu z konserwatystami, i musiał wziąć dymissyję w Grudniu 1848, skutkiem gwałtownych napaści na politykę, której bronił. Strauss wydał także obszerne dzieło: *Dogmatyka chrześcijańska* w swoim rozwoju historycznym i w jej walce ze społecznością nowożytną: *die Christliche Glaubenslehre* (Tubinga, 1840 tomów 2); tu exegetyka, krytyka i historyja przedstawione były z nowego stanowiska; sześć mów do ludu o teologii i polityce: *Sechs theologisch-politische Volksreden* (1848); życie Schubarta, podług jego listów: *Schubart's Leben, in seinen Briefen* (Berlin, 1849, tomów 2); *Christ Märklin, ein Lebens und Charakterbild aus der Gegenwart* (Manheim, 1851), autor zamieścił tu wiele szczegółów autobiograficznych; *Leben und Schriften des Dichters und Philologen Nicodem Frischlies* (Frankfurt, 1856), to jest badania nad uczonemi Niemcami w XVI wieku. *L. R.*

Strawa, rzeka wypływająca z niewielkiego jeziora Szpindze w powiecie Trockim, na przestrzeni mil 7 przebiega w liczbie innych około miasteczek Żyżmor i Dorsuniszek, i w gubernii Kowieńskiej wpada do Niemna. Szerokość jej przy ujściu wynosi stóp około 70, głębokość około stóp 5; przydatna jest dla spławu drzewa; na wiosnę szeroko rozlewa się po nadbrzeżnych łąkach, którym przedziwnej żyzności udziela. *W. K.*

Strawa, w ogóle oznacza wszystko co użyteczne do jedzenia dla człowieka. Wyłącznie wyraz ten, w czasach przedchrześcijańskich, znaczył ucztę pogrzebową czyli stypę (ob.), na której częstowano zebranych krewnych, przyjaciół i sąsiadów, na obchód pogrzebu. *K. Wl. W.*

Strawieniki, wieś z pretensyją do nazwy miasteczka, w powiecie Trockim, gubernii Wileńskiej; słynie swym ogromnym pałacem, zmurowanym przez Boh-

dana Ogińskiego, w wieku XVII. Był na tem miejscu niegdyś zamek Streben, zdobyty w roku 1368 przez Krzyżaków. *W. K.*

Strawiński (Stanisław), rotmistrz Starodubowski, jeden ze znakomitych konfederatów barskich, o którym dotąd najfałszywiej pisano. Na mocy nowych a nieznanych dokumentów, podamy jego życiorys. W głębi Litwy, w samotnych myślach, przywiązany do kraju gorąco, widział w konfederacyi ocalenie jedyne, ale zarazem smucił się brakiem w niej jedności, zgody i potrzebnej energii. W Stanisławie Auguście widząc powody wszystkich nieszczęść, ułożył zamiar porwania go z pośrodka stolicy, i przeprowadziwszy do warownej Częstochowy, postawienia na czele konfederacyi. Tym sposobem podniósłby jej znaczenie, a król w ręku Pułaskiego, musiałby działać podług woli i zamiarów konfederacyi. W tym celu przy końcu 1770 roku, przybył do Warszawy, zwiedził po kilkakroć zamek królewski; ażeby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, prosił o wspomożenie jako biedny i bez funduszu zostający. Dnia 29 Listopada 1770 r. król przez ręce Ryxa kamerdynera swego dał mu dziesięć dukatów w złocie. Strawiński z Warszawy wprost ruszył do Częstochowy, i poraz pierwszy ujrzał i poznał Kazimierza Pułaskiego. Udał przed nim, że wprost z głębi Litwy przybywa, z wielkiem nabożeństwem modlił się przed obrazem cudownym Matki Boskiej, i zrobił *dewocyją*, jak wyraża w swem piśmie sam Kazimierz Pułaski. Zbliżając się coraz więcej do niego, a poznawszy jego szlachetny i rycerski charakter, ukrył swój zamiar porwania króla, a prosił go tylko o *Ordynans* (rozkaz) do najbliższego dowódzcy konfederatów, ażeby mu dopomagał, w zebraniu ochotników stu jazdy, których zgromadzi łatwo, w samej Warszawie, gdzie ma liczne znajomości i stosunki, wiedząc dobrze że Pułaski, niełatwym byłby podzielać jego tajne myśli. Kiedy ogłosiła generalicyja konfederacyi akt bezkrólewia, pozbawiając praw do tronu Stanisława Augusta, Strawiński, przybrawszy dwóch śmiałych towarzyszy jako świadków, wszedł do zamku i doręczył akt pomieniony, a znając dokładnie miejscowość, zniknął z niemi niepostrzeżenie. Wróciwszy do Częstochowy, wyruszył z niej d. 5 Sierpnia 1771 r. z rozkazem marszałka wojsk skonfederowanych K. Pułaskiego, do Łukawskiego rotmistrza zakroczymskiego, ażeby się połączył ze Strawińskim i we wszystkiem mu pomagał. W tych ogólnych wyrazach tego *ordynansu*, znalazł silną pomoc do swych tajnych zamysłów. Zbadawszy w Łukawskim zapał, energiję i poświęcenie, odkrył mu swój plan, a ukazawszy mu błogie następstwa, potrafił zjednać go sobie. Do tej tajemnicy przypuścili Kuźmę (ob.) i z oddziałem wybranych konfederatów przybyli do Warszawy. Strawiński na czele oddziału przeznaczonego do porwania króla, stanął na ulicy Kapitulnej, sam czuwając nad wykonaniem zamiaru. Byłoto d. 3 Listopada 1771 r., wśród mroku wieczornego. Kuźma z oddziałem uderzył, rozpędził orszak Stanisława Augusta, a króla porwawszy uprowadził za okopy miasta, pod rogatkami marymonckiemi. Strawiński, daje rozkaz Kuźmie, ażeby zaraz po przebyciu okopów, zwrócił drogą ku Wiśle, gdzie nań z silnym oddziałem oczekiwać będzie. Kuźma wbrew temu wziął się wprzeciwną stronę, oddaliwszy wszystkich towarzyszów od siebie, i sam tylko, przywiódł króla do młyna w Marymoncie, zkąd nadbiegła z Warszawy gwardyja królewska, przywiodła Stanisława Augusta napowrót do stolicy. Strawiński uszedłszy pogoni, w rozpaczy że spełzł jego wielki zamiar daremnie, opuścił kraj, udał się do Rzymu, gdzie przywdział pod cudzem imieniem habit zakonny. Na mocy wyroku sądu najwyższego, skazanym został zaocznie na karę śmierci. Po upadku Rzeczypospolitej, już za czasów księztwa Warszawskiego, powrócił

do kraju, był proboszczem w jednej parafii dawnego województwa Augustowskiego, i za czasów królestwa Polskiego w tejże parafii umarł. Zostawił pamiętnik swój, w którym opisał szczegółowo udział swój w konfederacyi barskiej. Rękopism ten, pozostaje dotąd w ukryciu, w ręku nieznanej rodziny w wielkiem księztwie Poznańskiem. *K. Wł. W.*

Straż, wyraz ten ma kilkorakie zaczenie. 1) W wojsku, znaczy poczet zbrojnych, pilnujących jakiego miejsca lub stanowiska. Odwachy, czyli stałe miejsca na oddział wojska, nazywano u nas strażami: ztąd, *straż główna*, znaczyła główny odwach. Gdy korpus wojska szedł w pochód, oddział piechoty, jazdy i artylleryi stanowił *przednią straż* (awangardę) i podobny *straż tylną* (arjergardę). 2) Czas nocy w obozach lub po miastach liczono na straże w dawnej Polsce, to jest, stosownie do tego jak zmieniano oddziały czuwające pod bronią; przedział pomiędzy jedną a drugą strażą, wynosił trzy godziny. 3) Strażą, nazywano więzienie czyli areszt, jak później mówiono. *K. Wł. W.*

Straż ogniowa, oddziały zebrane z młodych a śmiałych ludzi, do gaszenia po miastach pożarów. Warszawska straż ogniowa, pozyskała sobie chlubne imię, dzielnością zarówno jak poświęceniem przy gaszeniu pożarów, ratowaniu ludzi i sprzętów. Straż ta ma swój oddzielny mundur, szyszaki na głowę, potrzebną ilość sikawek i beczek z wodą, a w roku 1866 otrzymała parową sikawkę, która przy gaszeniu ognia okazała się najskuteczniejszą. Straże te umieszczone w różnych stronach miasta, mają wieże strażnicze, zkąd ciągle śledzą, gdzie pokaże się pożar. Do każdej dołączony jest oddział kominiarzy. Zofia Hauke (ob.) w jednej ze swoich komedyjek, wyprowadziła na scenę dzielnego strażaka, oddając należny przez to hołd ich odwadze i poświęceniu. *K. Wł. W.*

Straż, albo podleśnictwo, u nas stanowią w admistracyi leśnej rządowej te lasy, które jednemu podleśnemu są powierzone: zawierają one około 2000—6000 morgów, stanowiących kilka do kilkunastu obrębów.

Strażnik, byłto dawniej urząd w Polsce dosyć wysoki, którego rozdawnictwo służyło hetmanom. Strażnicy z razu mieli obowiązek pilnowania kraju przeciw napadom tatarskim. Strażnicy równie w Koronie jak w Litwie byli albo wielcy albo polni. Od roku 1768 strażników policzono między dygnitarzy; od roku 1776 mianowanie ich od hetmana do króla przeniesiono, a zarazem strażnikowi wielkiemu litewskiemu 14,000, polnemu koronnemu 8,000, a litewskiemu 6,000 złotych rocznie wyznaczono. Cało owczesne ich zatrudnienie ograniczało się na zasiadaniu w sądach wojskowych.

Strącanie. W chemii i przemyśle tak się nazywa działanie, zapomocą którego z roztworu, zawierającego kilka ciał rozpuszczonych, oddziela się w postaci osadu ciało jedno lub więcej ciał, przez dodanie innego ciała tworzącego z tamtemi związki nie rozpuszczalne; np. jeżeli do roztworu wodnego, zawierającego w rozpuszczeniu sól kuchenną i chlorek wapnu dodamy szczawianu potażu, w takim razie utworzy się osad biały szczawianu wapna; wapno więc z roztworu zostanie strąconem, a postępowanie przy tem zowie się strąceniem.

Strączka. Kiedy sążniarze przysposobione przez siebie sążnie drzewa, nie ściśle ułożą, albo ze szczapami pomięszają gałęzie, krąglaki, lub drzewo niższej ceny, albo gdy krótkiemi kawałkami boki sążnia wypełnią, a wewnątrz będzie on próżny, wtedy jest w zwyczaju, przy odbiorze sążni, na stu sążniach, w ogóle po kilka sążni, albo na każdym sążniu niedostatecznie wystawionym, pewną część strącać w wypłacie należności za wyrąbanie, i to się zowie w języku leśnym *strączką.*

Strąk, w pospolitej mowie jest nazwą pewnego rodzaju owocu, który ma postać najczęściej wydłużoną i spłaszczoną, a w środku rozszczepia się na dwie łupinki, nasiona obejmujące, jak np. w grochu, akacyi, bobie i t. p. roślinach. Taki sam rodzaj owocu ale z błonkowatą przegrodą w środku, zowie się także w pospolitej mowie strąkiem, jak to jest np. w owocach lewkonii, kapusty, rzodkwi i t. p. Botanicy dla odróżnienia jednego rodzaju owocu od drugiego, to jest strąka bez przegrody od strąka z przegrodą, nazwali pierwszy strąkiem (*legumen*), a drugi łuszczyną (*siliqua*). Strąk cechuje rośliny tak zwane motylkowe (*Papilionaceae*), czyli wszystkie mające kwiaty mniej lub więcej do lecącego motylka podobne; łuszczyna znów cechuje rośliny tak zwane krzyżowe (ob.). Niektórzy botanicy strąk zowią łupiną a łuszczynę strąkiem, lecz ponieważ łupina oznacza część tylko owocu, jak np. łupiny z orzecha, z jabłka i t. p., nie możemy przeto wyrazowi łupina nadawać innego znaczenia i właśnie strąk rozszczepia się po pęknięciu na dwie łupiny (*valva*), tak samo jak i owoc roślin krzyżowych pęka we dwie łupinki, sam zaś w braku dosadniejszego wyrazu nazywać można łuszczyną. Ponieważ owoce krzyżowych bywają także postaci bardzo skróconej, to jest tak długie jak szerokie, tę drugą zatem odmianę łuszczyny, możnaby nazwać zdrobniale, to jest łuszczynką (*silicula*): i tak też Linneusz w słownictwie botanicznem łacińskiem używa *siliqua i silicula*, dla oznaczenia w swym układzie roślin rzędów w XV gromadzie. *F. Be...*

Streben, ob. *Strawieniki.*

Streckfuss (Adolf Fryderyk Karol), poeta i tłomacz niemiecki, ur. w Gera, kształcił się w uniwersytecie lipskim, później żyjąc lat parę w Tryjeście wyuczył się dokładnie języka włoskiego i poznał jego literaturę. W Wiedniu, gdzie następnie przebywał, wydał 1805 r. w czterech pieśniach poemat p. t.: *Ruth*; w rok później zaś powrócił do Saxonii, gdzie wszedł do służby sądowej, zaś r. 1813 przyjął obowiązki w rossyjskiem ministerstwie skarbu, poczém przeszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie. Umarł tamże r 1844. Streckfuss zjednał sobie zaszczytne imię jako poeta i powieściopisarz, bardziej zaś jeszcze jako tłomacz Aryjosta (5 t., Halla, 1818), Tassa (2 t., Lipsk, 1822) i Danta (5 t., Lipsk, 1822—26). Zebrane jego poezyje wyszły r. 1823 i 1834, powieści zaś 1813—1830. Z pism jego treści publicystycznej zasługują na wzmiankę: *Ueber das Verhältniss der Juden zu den christlichen Staaten* (1833) i *Ueber die Garantien der preussischen Zustände* (1830). *F. H. L.*

Strefa. Geografowie podzielili ziemię na pięć pasów czyli stref, ograniczonych równikiem, zwrotnikami, kołami biegunowemi i biegunami. Część powierzchni ziemi zawarta między zwrotnikami, szeroka na 47 stopni, jest strefą gorącą; pomiędzy zwrotnikami a kołem biegunowem na każdej półkuli leży strefa umiarkowana, szeroka stopni 43, i nakoniec między kołem biegunowem a biegunem na półkuli północnej i południowej leży strefa zimna, szeroka $23^1/_2$ stopnia.

Strelicyja (*Strelitzia* Ait.), jestto nazwa dla pewnego rodzaju bardzo ładnych roślin, które pierwotnie z przylądka Dobrej Nadziei pochodzą, a dziś dość często po naszych cieplarniach napotykać je można. Nazwa strelicyi pochodzi od książąt Mecklenburg-Strelitz, a raczej od żony króla angielskiego Jerzego III, która z domu była księżniczką Mecklenburg-Strelitz. William Aiton, dyrektor ogrodu botanicznego królewskiego w Kew pod Londynem, pierwszy użył nazwy *Strelitzia* na oznaczenie nowej rośliny przysłanej do Anglii z przylądka

Dobrej Nadziei, około r. 1780. Strelicyje z wejrzenia są podobne do pizangów (ob.) czyli bananów (Musa) i różnią się tylko bardzo wydatnie kwiatami. Kwiaty te w rzeczywistości nadzwyczaj są oryginalne i każdemu w naszych cieplarniach w oczy wpadają. Są one dość duże, złożone z pochwy w kształcie łódki długo-kończystej, zielonej, poziomo na szypułce umieszczonej, w której dopiero znajduje się para kwiatków do góry wzniesionych a takowe składają 3 płatki korony lancetowate, zazwyczaj pomarańczowe lub żółte i 3 miodniki strzałkowate, pięknie błękitne, obejmujące 5 krótkich pręcików i zawiązek 3 znamionowy, co wszystko potem przeobraża się w torebkę 3 komorowa i liczno-nasionową. Strelicyi w Europie hodują kilka gatunków, a z tych najpiękniejsze są: *Strelitzia Reginae* Ait., *Str. augusta* Thunb. i *Str. Nicolai* Regel et Korn. Mają korzeń i łodygę taką jak u bananu, to jest zieloną ale grubą z której wierzchołka wyrastają liście na dwie strony 4—6 stóp długie, 2 stopy szerokie, gładkie, w wierzchołku zaokrąglone, krótsze od swego ogonka. Z pomiędzy liści wyrasta głąbik kwiatowy, często łokciowy, dzierżący na wierzchołku pochwę kwiatową, jak powyżej opisano. Głąbik ten kwiatowy ukazuje się zazwyczaj w naszych cieplarniach w zimie i trwa do wiosny, stając się prawdziwą i wspaniałą ozdobą cieplarni. Strelicyje utrzymują się w dużych wazonach drewnianych lub w gruncie łoża cieplarni, o 10—15 stopniach ciepłoty. Potrzebują obfitego skrapiania, ziemi pulchnej, liściastej, pomięszanej z piaskiem i gliną, oraz takiej pielęgnacyi jak zazwyczaj rośliny cieplarniowe. Rozmnażają się przez rozdzielanie korzeni lub z nasion, a młode okazy najlepiej utrzymywać w ciepłym cienistym inspekcie. Nakoniec dodać tu jeszcze wypada, że Strelicyje należą z figami rajskiemi czyli pizangami (ob.), z helikonijami (ob.) i z Uranijami do rodziny *Musaceae*, czyli do takiego skupienia przyrodzonego roślin, w którem banan jest naczelnym rodzajem. Wreszcie Strelicyje, prócz nadzwyczajnej piękności, chociaż trochę dziwacznego kształtu kwiatów, nie mają żadnego innego użytku. *F. Be.*

Strelitz ob. *Meklenburg-Strelitz.*

Stręczne, po francuzku: *courtage*, w języku handlowym oznacza wynagrodzenie pobierane przez *strecznika* (courtier) za trudy przy zawarciu interesu. Stręczne takie opłacają zwykle obie strony, sprzedawca i nabywca, niekiedy zaś tylko jedna, ale wtenczas w wyższym stosunku. Stręczne przy wexlach i papierach publicznych bywa mniejsze niż przy innych towarach; wynosi ono zwykle 1 od tysiąca (1 *pro mille*), albo też $^1/_8$ procent. *F. H. L.*

Stręp ob. *Bartnictwo.*

Strickland (Agnieszka), literatka, córka Tomasza Stricklanda na Reydenhall w hrabstwie Suffolk, z rodu pochodzącego od Plantagenetów, ale zbiedniałego skutkiem konfiskaty majątku z powodu przywiązania do Stuartów. Biblijoteka ojca nastręczyła jej sposobność do studyjów archeologicznych i historycznych; młodo już wystąpiła z poematem *Worcester-field or the cavalier.* Wydawszy następnie wiele powieści, romansów i poezyj, z których najbardziej podobały się *Historic scenes* (Londyn, r. 1838 i 1852), wystąpiła z dziełem *Lives of the queens of England* (r. 1840—48, nowe wyd., 8 t., Londyn, r. 1854), które przed ukończeniem jeszcze, rozrywanem było chciwie przez czytającą publiczność i kilku doczekało się wydań; powodzenie to, lubo w części modzie chwilowej przypisane być winno, usprawiedliwia jednak zajmujący choć nie świetny wykład, znajomość źródeł i ład w użyciu materyjałów. Za dopełnienie jego uważać należy *Lives of the queens of Scotland* (t. 5, Londyn, r. 1850—55) gdzie wielce zajmująco i wedle nowych zupełnie źródeł, które autorka zebrała

z pilnego po archiwach szperania skreślonym jest żywot Maryi-Stuart, do którego przygotowała się już wydaniem poprzednio *Letters of Mary queen of Scots* (2 t., Londyn, r. 1845) i mnóstwa dokumentów, nowe na stosunki tej królowej rzucających światło. Oprócz tego napisała dla młodzieży *Tales of illustrious British children* i wydała siostry swej *Jane* (Joanny) Strickland dzieło: *Three eras of roman history* (Londyn, r. 1854), oraz drugiej siostry, zamężnej *Traill*, opis życia wychodźców do Ameryki, pod tytułem: *Roughing it in the bush or life in Canada* (Londyn, r. 1853, 2 t.), niemniej brata swego, majora *Strickland'a* dzieło *Twentyseven years in Canada* (Londyn, r. 1853, 2 t.). Krewnym tej rodziny, acz z innej linii, jest *Strickland* (Hugh Edwin), znakomity geolog, ur. r. 1811 w Righton w Yorkshire, który uczył się w Oxford i r. 1835 towarzyszył pułkownikowi Hamilton w podróży na Wschód, gdzie ważne dla geologii poszukiwania robił nad Bosforem, w okolicy Smyrny i na wyspie Zante. Powróciwszy, wydał *Bibliographia zoologiae et geologiae* (Londyn, roku 1847—54, 4 t.) i ciekawe ze skrzętnie zebranych obserwacyj skreślone dzieło o zaginionym ptaku dodo: *The dodo and its Kindred* (Londyn, r. 1848). Oprócz tego napisał mnóstwo rozpraw do dzienników naukowych, dopomagał Murchison'owi do prac nad *Silurian system* i wykładał po Bukland'zie geologiję w Oxford. Wracając z corocznego zebrania British-association z Hull d. 14 Września r. 1853, padł ofiarą nieszczęśliwego potłuczenia na kolei żelaznej przypadłego.

Strigtzen (Teodor), kronikarz, magister teologii, dominikan prowincyi Polskiej klasztoru Wrocławskiego, żyjący w pierwszej połowie XV wieku. Wielki nieprzyjaciel hussytów na których dażo pisał. Zostawił ważną pod tym względem kronikę swojego czasu pt.: *De rebus gestis sui temporis*. Około r. 1424 pisane inne jego dzieła są: *Pro auctoritate Pii II et Pauli II: Pro Fatino Episcopo Torcellano Legato Apostolico a Podiebrado in vincula conjecto apologia* i t. d. *L. M. S.*

Strike, zowie się w Anglii przerwa nagła w robocie lub zaniechanie tejże gromadne. Że w ogóle prawu stowarzyszenia najrozleglejsze w Anglii wytknięto granice, ztąd i robotnicy żadnej prawnej nie znajdują tam przeszkody do stawienia czoła fabrykantom i przedsiębiercom przez zawiązywanie stowarzyszeń dążących do podniesienia robocizny, oraz wszelakiego rodzaju wynagrodzeń i korzyści. W razie bowiem odmowy na słuszne, wedle ich mniemania, żądania zwiększenia płacy, zmniejszenia godzin roboczych i t. p. opuszczają oni warstaty i robotę gromadnie i nie prędzej biorą się do niej, aż dopóki życzeniom ich nie uczyni się zadosyć. Chcą oni tym sposobem kapitaliście skutki dać uczuć stagnacyi w jego przedsiębierstwie, równie dlań dotkliwe przez brak rąk jakby nim był brak zarobku lub przeciążenie pracy dla nichże samych. Cel ten aczkolwiek sam w sobie sprawiedliwy, nie zawsze środkiem *Strike* bywa osiągany, jako częstokroć samowolnym (więc nierzetelnym) a ztąd i bezskutecznym. Bo lubo niekiedy właściciele fabryk zmuszonymi się widzą do chwilowego ustępstwa, zwykle jednak stanowczy stawiają robotnikom opór; a że zatamowanie robót, choć przykre, mniej zgubnem jest dla właścicieli jako zamożniejszych, niż dla chcących ich przetrzymać robotników, których chleb codzienny zawisł od biegu tychże robót, przeto taki *Strike* kończy się zawsze jeżeli nie ze szkodą robotników, to z nader małym dla nich pożytkiem, nie wynagradzającym kilkomiesięcznego nieraz ich niedostatku. Od wielu lat wszystkie niemal tu i owdzie wybuchłe Strikes taki biorą obrót, że robotnicy, zasilani przez czas wstrzymenia robót pieniędzmi swych kollegów lub innych wyrobników nienale-

żących do rokoszu, znagleni są w końcu dla braku pożywienia wrócić do dawnej umowy i plany swej emancypacyi do przyjaźniejszej ku temu celowi odłożyć okoliczności. Mimo tego *Strikes* szerzą się po kraju i wpływ ich na przemysłowe i towarzyskie stosunki Anglii jest widocznym. Jeden z największych miał miejsce w lecie r. 1853 i zdawał się wkrótce przybrać rozmiary wypowiedzianej przez pracę wojny kapitałowi w Anglii i Szkocyi. Chwila tem przyjaźniejszą się zdawała dla robotników, że potrzeba roboty zwiększyła się o 15—30 na sto; gdy tymczasem szeregi ludności roboczej zdziesiątkowała już emigracyja i wojna; przytem cena żywności podniosła się niesłychanie i wpłynęła na żądanie pokrycia powstałego ztąd ubytku u klassy roboczej. Przeszło 100,000 ludzi wstrzymało się zatem od robót w skutek rozporządzenia stowarzyszenia ich centralnego, przez co i fabrykanci widzieli się spowodowani do oświadczenia, że warstaty swe zamykają i dopóty ich nie otworzą dopóki stowarzyszenia owe nie rozwiążą się. Walka trwała kilka miesięcy z równą zaciętością, aż wreszcie wycieńczeni do ostatka robotnicy, zmuszeni zostali kapitulować i wrócić do robót pod dawnemi niemal wszędzie warunkami; mała jaką doznali ulga, okazała im całą przewagę kapitałów.

Strinnholm (Anders Magnus), badacz i dziejopis szwedzki, ur. r. 1786 w prowincyi Westerbotten uczył się w gimnazyjum w Hernösand i od r. 1808 na uniwersytecie w Upsali. W r. 1810 założył w Stokolmie drukarnię. Tę ostatnią odstąpił wspólnikowi swemu Zacharyaszowi Haggström, rozpocząwszy wypracowanie swej *Svenska Folkets Historia under Konungarna af Wasaätten* (Stokholm, r. 1819—23, 3 t.), którą, że na zbyt wielkie rozmiary rozszerzoną, przerwać musiał na skreśleniu zawarcia układu o dziedzictwo w Westerås r. 1544. Czas jakiś pracował Strinnholm w archiwum statystycznem w Stokholmie, po czem przystąpił znów do pierwszego swego zamysłu, napisania dokładnej historyi Szwecyi według źródeł czerpanych po archiwach, którą też wydał pod tyt.: *Svenska Folkets Historia frän äldsa till närvarende Tider* (Stockholm, r. 1834—52). Strinnholm jako dziejopis znakomite obok Geijer'a (ob.) zajmuje stanowisko. Lubo podnietę do tej pracy winien Geijerowi, sam jednak twórczo i z indywidualnem występuje on zdaniem. Niebrak mu ani bystrości poglądu ani przedmiotowości i obrazowości przedstawienia, ni żywości, powabu, barw i łatwości stylu. Akademija szwedzka pierwszy tom jego dzieła uwieńczyła najwyższą nagrodą, chociaż autor o zaszczyt ten wcale się nie ubiegał. Obok kilku bezimiennie drukowanych rozpraw, przełożył on z niemieckiego Rühs'a *Geschichte des schwedischen Reichs* i przerobił skreślony piórem Lönbom'a życiorys feldmarszałka hrabiego Magnusa Stenbock. W roku 1834 mianowany członkiem królewskiej akademii nauk nadobnych, dziejów i starożytności, a po śmierci hr. Gustawa Wetterstedt ministra spraw zewnętrznych, jednym z ośmnastu mężów tejże akademii. Otrzymawszy w r. 1842 stopień doktora filozofii, został w roku 1845 członkiem k. akademii umiejętności. Rząd wspierał wydawnictwo jego od roku 1834 rocznym datkiem 1,000 talarów, który od r. 1854 padniósł do 1500 talarów.

Stritter (Jan Gotthilf), historyk, członek akademii nauk w Petersburgu, urodzony r. 1740 w księztwie Nassauskiem, pracował w archiwum petersburgskiem a następnie moskiewskiem przy kollegijum spraw zagranicznych. Umarł w r. 1801 w Moskwie. Wydał znakomitej wartości pracę pod tytułem: *Memoriae populorum, olim ad Danubium Pontum Euxinum Paludem Meotidem, Caucasum, mare Caspium, et inde magis ad Septentriones incolentium, e Scriptoribus historiae Byzantinae erutae et digeste* (Petersburg, r 1771—

1779, w 4-ce, t. I—IV). Wyciąg z tego dzieła przed ukazaniem się go w druku, wydał w przekładzie rossyjskim B. Swietow, pod tytułem: *Wiadomości z historyków byzantyńskich, starożytne Rusi dzieje objaśniające* (4 części, r. 1770—1776, w 8-ce). Niemiecki wykład jednego działu pracy Strittera, pod tytułem: *Slavica* (t. II) znajduje się w: *A. L. Schlözer's Allgemeine Nord. Geschichte*, str. 345 pod tytułem: *Geschichte der Slaven von Jahre 495 bis 1222 aus den Byzantinern vollständig beschreiben von Hrn. Stritter.* Artykuł ten w przekładzie rossyjskim drukowany był w czasopiśmie: *Syn ojczyzny r. 1814* (poczynając od Nr. XVII). Nadto Stritter napisał po niemiecku *Historyję Rossyi* doprowadzoną do r. 1462; rossyjski przekład tejże wyszedł w Petersburgu, w 3 częściach r. 1800—1802. Dzieło to pod względem krytycznym przewyższa podobne prace Tatyszczewa i księcia Szczerbatowa. Uwagi nd historyją Strittera pisała cesarzowa Katarzyna II. *J. Sa..*

Stroczek (*Merulius lachrymans* Wulf.) jestto nazwa pewnego bardzo szkodliwego grzyba, który się często trafia na gnijących zwałach i wszelkich budowlach drewnianych, niszcząc je bardzo prędko. Wygląda on jako gąbczysto-mięsista massa, rozpłaszczona niekiedy na kilka stóp, żółto lub rudo brunatna, pod spodem aksamitno-włóknista i biała, z szerokiemi fałdami. Zraniony sączy ciecz barwy wody, mleczniejącą później; smak ma nudny, równie jak i woń odurzającą. Gdzie się zagnieździ ten grzyb, zwłaszcza po izbach ciemnych a wilgotnych, w budynkach drewnianych, trudno go bardzo wyniszczyć. Jeśli go zeskrobiemy, poczyna później na tem miejscu rość pleśń, zwana wiązkową domową (*Himantia domestica*), a obok niej znów stroczek swe panowanie roztacza. Nadto wielu lekarzy zgadza się na to, że stroczek jest także przyczyną wielu chorób domowych. Chcąc go się pozbyć, radzą posypywać oskrobane z niego miejsca gorącym popiołem i wietrzyć budynki, lecz to mało pomaga. Lepiej jest pomazywać miejsca stroczkiem zajęte roztworem jednego funta siarczanu miedzi w dwóch kwartach wody lub też kwasem siarczanym rozcieńczonym wodą. Inny gatunek stroczka (*Merulius vastator* Rabnh.) błoniasto rozpościerającego się, żywo-żółtego, w brzegu kosmatego, z fałdami dziurkowanemi i kręto-kędzierzawemi. niszczy także budowle jako i drzewa liściaste stare, w sposób poprzedzającemu podobny. Oba zaś należą do grzybów jadowitych, beztrzonowych, czyli tak jak huby (Polyporus) wyglądających. *F. Be..*

Strofa ob. *Zwrotka.*

Strogonów. Znakomity w historyi Rossyi dom Strogonowych, pochodzi z bogatych bojarów nowogrodzkich, posiadających rozległe włości w północnych Rossyi prowincyjach. Jeden ze Strogonowych (Łukasz), wykupił z niewoli tatarskiej, wielkiego księcia moskiewskiego, Wasila, *Ociemniałym* zwanego. Znakomity bojar, Joannicyjusz (Anika) Strogonow, posiadał w prowincyi Permskiej kilka miast, miał własne wojsko i głównie się przyczynił do podbicia Syberyi, wspierając wyprawę Jermaka (ob. *Jermak*). Inni Strogonowie, za czasów cara Wasila Szujskiego, podczas bezkrólewia, tudzież za panowania cara Michała Fiedorowicza, ofiarowali na rzecz kraju swego około 850,000 rubli (co dziś wyniosłoby około $2\frac{1}{2}$ milijonów rsr.). W nagrodę swych zasług otrzymali od carów tytuł *ludzi imienitych.* Piotr Wielki wyniósł Strogonowych (w 1722 r.) do godności baronowskiej; w r. zaś 1798 (za cesarza Pawła I), baron Alexander, syn Sergijusza, otrzymał tytuł hrabiego. Był on rzeczywistym radcą tajnym I-szej klassy, ober-szambelanem dworu, członkiem rady państwa i przez 27 lat marszałkiem szlachty gubernii petersburgskiej. Nadto był prezesem

akademii sztuk pięknych w Petersburgu, miłował nauki i opiekował się wielu artystami i literatami (np. *Gniedycz*, tłomacz Ilijady, jemu był winien swe wystąpienie na polu literackiem). Syn tegoż hr. Paweł (ur. w **1774** r.) cieszył się wielkiem zaufaniem cesarza Alexandra I, w stopniu radcy tajnego był towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, następnie jako generał-major, brał udział w wojnie z Francyją (roku **1807**), Szwecyją (r. **1809**), i powtórnie (r. **1812—1814**) z cesarzem Napoleonem I. Straciwszy jedynego syna w wojnie **1814** r., hrabia Strogonow po długich cierpieniach moralnych, zmarł w r. **1817**. W niedawnych czasach, jeden z rodziny tejże, żyjący obecnie hr. Sergijusz Strogonów, z chlubą i powszechnem zadowoleniem przez lat kilkanaście pełnił obowiązki kuratora okręgu naukowego moskiewskiego. *J. Sa...*

Strohband (Henryk), prawnik i zasłużony w historyi miasta Torunia burmistrz i obywatel, był rodem z tegoż miasta. Po ukończeniu nauk, przykładając się szczególnie do prawnictwa, osiadł w Toruniu i tu pełnił rozmaite urzędy; był rajcą, a w końcu burmistrzem. W czasie swego urzędowania wiele dobrego zrobił, podniósł upadłe zakłady dobroczynne i naukowe, szczególniej zaś gimnazyjum Toruńskiemu nadał życie i wziętość. W klassie najwyższej tego gimnazyjum, nazywanej pierwszą, wykładano nauki matematyczne, lekarskie prawne i teologiczne. Uboga młodzież skutkiem trudów Strohbanda i wywołanych jego przykładem legatów, mogła tu nietylko nauki pobierać, ale i utrzymanie znaleść. Nie było zakładu ani sprawy w którejby najchwalebniejszej po sobie nie zostawił pamięci. Umarł ten słynny w rocznikach Torunia mąż dnia **19** Listopada **1609** r. Dzieła jego drukowane są: **1)** *Das alte Culmische Recht* (Toruń, **1584**, folio). **2)** *Patrocinium oder weisen Ordnung auf jetzigen Zustand zu gemeinem Nutz und Wohlfahrt der Königl. Stadt Thorun gerichtet* (Toruń, **1605**, w **4**-ce). **3)** *Kurzer Auszug der Quartir Ordnung* (tamże, **1605**, w **4**-ce). W rękopiśmie zostawił: *De Republica* i *Von Befestigung der Stadt Thorn* **1591** r.; oba te rękopisma znajdowały się w biblijotece Toruńskiej. *F. M. S.*

Stroik, u myśliwych piszczałka do wabienia ptaków.

Stroiszowy płot, ozdobnie w rozmaite desenie płot zrobiony, z prętów prostych i z piękną korą.

Strój, w muzyce zowie się stosunek właściwy, jaki tony instrumentów muzycznych otrzymują względnie do jednego z nich, wziętego za zasadniczy. Czynność ta, wedle jednego tonu normalnego, zwanego *tonem strojowym* potrzebną jest mianowicie w orkiestrach dla nadania zgodności wszystkim jej narzędziom. Mówiąc szczegółowo o każdym instrumencie, wspomnieliśmy jaką rozległość na skali tonów każdy obejmuje, to jest: od jakiego do jakiego tonu brzmienie jego się rozciąga. Sposób ten wyrażenia dla tego tylko jest zrozumiały, że ton każdego ma przeznaczone sobie nazwiska, pewne i niezmienne brzmienie stosowne do tonu *C*, które kolumna powietrza zawarta w (mniej więcej) *ośmiostopowym*, czyli ośm stóp długim instrumencie dętym lub piszczałce organów wydaje; najwięcej ten ton *C* przyjęty jest za normalny. Mając to *C* (wielkie), łatwo znaleść brzmienie oktawą lub kilkoma wyższe, a więc i każde inne, czy się ono *d*, *f*, *a* i t. d. nazywa. Gdy się pojedyńczy instrument chce wystroić, nie łatwo mieć kolumnę powietrza ośmiostopową na zawołanie; zgodzono się więc na małe narzędzie stalowe o dwóch nogach zwane *widełki strojowe* (Diapason, Stimmgabel, Kammerton), mające jeden i niezmienny ton, za uderzeniem jego odnogi brzmiącej jak *c* lub częściej jak *a* (oba jednokreślne), do którego (albo do jego oktawy) dostraja się jeden ton istrumentu a podług

niego inne. W brzmieniu widełek wedle których różne orkiestry się stroja, bywają różnice ale małe (o ćwierć tonu mniejwięcej), inaczej bowiem struny niektórych narzędzi za mało wyprężone, dawałyby tony tępe i bez blasku, albo zbyt naciągnięte, pękaćby musiały, jako obrachowane tylko na taką wysokość brzmienia. W jednym i drugim razie głosy ludzkie cierpiałyby jako zmuszone spaść niżej lub wyżej sięgać, niż pozwala znajoma kompozytorowi ich natura do której się zastosował. W orkiestrach zamiast widełek strojowych *dają ton* narzędzia dęte drewniane, jako już same wystrojone właściwie i drobniuchnym tylko ulegające zmianom w brzmieniu, skutkiem stanu atmosfery i wysokości temperatury. Różność tedy strojów, zależy od różnicy kamertonów, oraz od zastosowania branych wedle nich tonów. Kamertony z odległych miejsc i czasów porównywane z sobą, różniły się między sobą niekiedy o cały albo nawet półtora tonu. W ogóle w nowszych czasach strój orkiestry podniósł się w górę, dla tego że musiano wzmocnić instrumenta smyczkowe w obec napływających nowych instrumentów dętych.

Strój bobrowy (*Castoreum*) ob. *Bobrowy strój.*

Strojew (Paweł), współczesny archeolog rossyjski, z polecenia kanclerza hrabiego Mikołaja Rumiańcowa obejrzał biblijoteki i archiwa wszystkich monasterów gubernii moskiewskiej i kaługskiej, odbywszy kosztem kanclerza podróż po tych gubernijach w latach 1817, 1818 i 1820. Tak Strojew jak również Kałajdowicz odkryli bardzo ważne rękopisma, jako to: Zbornik wielkiego księcia Światosława, Sudiebnik Iwana III, dzieła Kiryły Turowskiego, postanowienia soborów moskiewskich z lat 1503, 1547 i 1554; mnóstwo aktów z XV i XVI wieku i t. d. Wydał między innemi, nakładem hr. Rumiańcowa, *Sudiebnik* (Moskwa, 1819) i *Sofijski Wremiennik* (kronika zofijska nowogrodzka) w 2 tomach (Moskwa 1820 i 1821). Wraz z Kałajdawiczem, był redaktorem: *Zbioru dyplomatów państwa i traktatów* (Sobranije gosudarstwennych gramot i dogoworów); tomów 4, in fol., 1813—1828. Archeograficzne wycieczki Strojewa, z polecenia hr. Rumiańcowa dokonane, podały mu myśl wyprawy archeograficznej po całej Rossyi. Myśl tę wyraził w zajmującej mowie mianej na posiedzeniu moskiewskiego towarzystwa historycznego w r. 1823 (*Prace i kronika towarzystwa* tom IV, zeszyt I, M. 1828). Myśl gorliwego archeologa zapomniana nie została, i w r. 1828 akademija nauk, na wniosek swego prezesa, powzięła zamiar urządzenia wyprawy archeograficznej, zakreślając dla niej około siedmiu lat czasu i przeznaczając rocznie po 10 tysięcy rubli sreb. na jej utrzymanie. Główny nadzór nad nią poruczony był Strojewowi. Przeszło 200 mniejwięcej godnych uwagi archiwów i biblijotek (głównie na północo-wschodzie i w części Rossyi środkowej), obejrzał w czasie tej podróży Strojew, wraz z Bierednikowym (dodanym mu do pomocy w r. 1830). Wyprawa archeograficzna uskuteczniwszy przegląd archiwów i biblijotek, przygotowała: 1) Zbiór aktów historyczno-prawnych. i 2) Katalogi rękopismów i dawnych druków, w biblijotekach monasterskich znajdujących się, porządkiem abecadłowym ułożone, z wyjątkami i historycznym rozbiorem rękopismów, pod tytułem: *Materyjały do historyi słowiańsko-rossyjskiej literatury.* Przepisywano same tylko najważniejsze pod tym względem historycznym i historyczno-prawnym akta, a przy odpisie trzymano się ściśle starożytnych form językowych, widoczne zaś pomyłki przepisywaczów prostowano. Do aktów przepisanych dołączono paleograficzne opisy. Z materyjałów do historyi słowiańsko-rossyjskiej literatury, Strojew ułożył *Słownik biblijologiczny*, czyli wykaz wszystkich dzieł

i przekładów, znanych w piśmiennictwie rossyjskiem aż do początku XVIII wieku (drukowany następnie w Dzienniku min. nar. oświecenia z r. 1837). Ustanowiona w końcu 1834 r. kommissyja do wydania aktów w czasie wyprawy archeologicznej zebranych, ukończyła swe prace na początku r. 1837 i ogłosiła *Akta* w 4-ch obszernych tomach. *J. Sa...*

Strojnowski (Stanisław), pisarz rolniczy w XVI wieku, szlachcic herbu Strzemię, osiadły w sandomierskiem, gdzie miał posiadłość gruntową, zresztą ze szczegółów swego życia nieznany. Jest on autorem użytecznej na swoje czasy książki gospodarskiej, a ztąd kilkakrotnie przedrukowanej pod tytułem: *Opisanie porządku stawowego i przestróg niektórych domowego gospodarstwa z pilnością uczynione, ku czytaniu i wiadomosci wielce potrzebne i pożyteczne, teraz znowu przedrukowane* (Kraków, 1609, w 4-ce; wydanie 1-sze nieznane; wyd. 3-cie, tamże, 1636, w 4-ce). Co do gospodarstwa rybnego dzieło to jest poprawnem i ulepszonem powtórzeniem podobnej treści książki Strumieńskiego (ob.). Nie był zaś on wcale dowódzcą Lisowczyków, jak dotąd mylnie wszyscy nasi biblijografowie powtarzają, lecz syn jego tegoż imienia, jak to dokładnie już wyświecił z papierów familijnych Rafał Strojnowski w *Gazecie warszawskiej* na rok 1856 Nr 199—207. Strojnowski autor gospodarz, zostawił pięciu synów, z których trzech służyło wojskowo, a pomiędzy nimi największej nabył sławy *Stanisław*, dowódzca Lisowczyków (ob.). Ten nauki pobierał w Gratz, wraz z Mikołajem Wolskim i Tenczyńskimi, z których domami ojciec jego miał stosunki, tak z powinowactwa jako też obywatelskie. Za powrotem do kraju powodowany ówczesnym duchem rycerskim poszedł wraz z dwoma młodszymi od siebie braćmi na wyprawę Samozwańców 1608 r. zaciągnąwszy się do chorągwi Lanckorońskiego. Po śmierci Romana księcia Rożyńskiego (ob.) w r. 1610, w którego pułku była ta chorągiew, Strojnowski wszedł do nowo formujących się za wolą hetmana Chodkiewicza hufców pod dowództwo Alexandra Lisowskiego (ob.) i odtąd był wszędzie z tymże i pod jego następcami w pułku Lisowczyków, rotmistrzem generalnym tego wojska, strażnikiem i pułkowniczym namiestnikiem. W tym ostatnim stopniu znajdował się z wojskiem za granicą, wysłanem jako posiłkowo sprzymierzonem, w obronie praw cesarza rzymskiego Ferdynanda II, przeciwko unii różnowierców niemieckich, gdzie Lisowczyki cuda waleczności, mianowicie w Czechach, dokazywali. Ztamtąd wezwany przez króla do kraju na ratunek zagrożonej ojczyzny przez Turków i Tatarów, Strojnowski znajdował się w bitwie pod Chocimem 1621 r. pod wodzą Rusinowskiego, a gdy ten w pierwszych potyczkach ciężko ranny, już dłużej walczyć nie mógł, zajął jego miejsce jako namiestnik. W wyprawie tej, prowadzeni przez niego Lisowczyki odznaczyli się bohaterskiemi czynami i wnet też okrzyknęli go swoim wodzem. Następnie kiedy po zawartym pokoju z Turkami, cesarz Ferdynand przeniósł wojnę nad Ren i często klęski ponosił, książę Lichtenstein z polecenia jego wezwał na pomoc chorągwie Lisowczyków. W końcu tedy Maja 1622 r. wyruszył Strojnowski powtórnie za granicę na czele 15,000 konnych i tam walcząc przez rok cały był postrachem przeciwnikom, zapuszczając się po za Ren, aż do granic Francyi. Po ukończeniu wojny wrócił Strojnowski ze swojemi hufcami w r. 1623 do Polski, lecz w następnym roku po raz trzeci na wezwanie cesarza razem z Kalinowskim stanął na czele 6,000 Lisowczyków w jego obronie. W tej ostatniej wyprawie Strojnowski schwytanym został do niewoli przez księcia minsterberskiego, z której za wdaniem się cesarza uwolniony, powrócił zapewne do ojczyzny, i tu zamieniwszy oręż na pług spo-

kojnie życia dokonał. Wszelkie atoli o nim ślady w historyi od tego zdarzenia znikają. *F. M. S.*

Strojnowski (Hieronim), biskup wileński, zasłużony rektor tamecznego uniwersytetu, urodził się dnia 20 Września 1752 r. na Wołyniu, w powiecie Krzemienieckim we wsi Chodaczkowie, z ojca Benedykta, z matki Maryjanny. Początkowe wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, a potem w szkołach pijarskich w Złoczowie. W roku 1768 wstąpił do zgromadzenia Pijarów w Podolińcu, gdzie po odbytym nowicyjacie ćwiczył się nietylko w naukach potrzebnych w stanie duchownym, lecz i w innych wszystkich, jakie składały kurs nauk młodych Pijarów, przeznaczonych na nauczycieli. Na studijach tych odznaczał się żywym i pojętnym umysłem. Dobrze już usposobiony pełnił obowiązki nauczyciela w kollegijach Złoczowskim i Międzyrzeckim. Wyświęcony na kapłana w r. 1776, wykładał przez lat trzy matematykę, logikę i metafizykę, a przez lat cztery był professorem prawa natury politycznego narodów i ekononomii politycznej w konwikcie warszawskim szlacheckiej młodzi. Kursa nauki nowej, mało albo niedostatecznie znanej w kraju, tyle ważnej i interessującej obudziły uwagę powszechną, zjednały sławę młodemu professorowi i utorowały drogę do wysokich w stanie nauczycielskim i duchownym urzędów. Komissyja edukacyjna chcąc mu dać obszerniejsze pole użyteczności, wezwała go w r. 1781 na professora prawa natury do akademii wileńskiej, którąto katedrę przez lat 14 z chlubą zajmował. Prócz tego pełnił obowiązki prefekta nowoutworzonego w Wilnie instytutu dla przysposobienia kandydatów do stanu nauczycielskiego. Przybył z nimi do Krakowa i po dwuletniej tam bytności powrócił z powierzoną mu młodzieżą do Wilna, uwieńczony stopniami doktora teologii i obojga prawa, któremi go akademija krakowska zaszczyciła. Osłabiony na zdrowiu Strojnowski i dotknięty chorobą piersiową, zmuszony był szukać ratunku w cieplejszym klimacie. W tym celu udał się do Włoch, zwiedzając kolejno Florencyję, Rzym i Neapol. Przybrany za członka akademii nauk we Florencyi 1787, a rzymskiej arkadów, nabył tam gruntownej znajomości sztuk pięknych, literatury i języka włoskiego, tudzież upodobania w zbieraniu arcydzieł sztuki, których znaczną ilość pozostawił po sobie rodzinie. Polepszywszy zdrowie powrócił Strojnowski do kraju. Za poradą familii wystąpił ze zgromadzenia i za pozwoleniem Rzymu, przeniesiony do stanu kapłanów świeckich, otrzymał probostwo w Korcu na Wołyniu i nominacyję na kanonika katedralnego kijowskiego, zawsze jednak sprawując obowiązki publicznego professora prawa w akademii wileńskiej. W r. 1791 wybrany został do deputacyi dla ułożenia kodexu cywilnego kryminalnego i daleko stosowniejszej dla obu procedury. Zmiany polityczne krajowe przerwały czynności deputacyi, a Stanisław August obdarzył wtedy Strojnowskiego sławnym swym medalem *merentibus.* W roku 1793 na sejmie grodzieńskim rozwiązany został dawny komplet kommissyi edukacyjnej, a mianowany nowy, do liczby członków której należał także Strojnowski i zasiadał w niej aż do ustania rządu Polskiego. W następnym roku otrzymał miejsce między członkami kapituły wileńskiej, jako koadyjutor scholastyk katedralny, a król orderem św. Stanisława ozdobił. W r. 1797 otrzymał plebaniję św. Jana w Wilnie, czyli kościoła akademickiego, w r. 1798 był prezesem trybunału litewskiego w kole duchownem, ostatnim według dawnego zwyczaju. W r. 1799 obrany rektorem akademii wileńskiej na miejsce Poczobuta (ob.). Później gdy ustanowiona była w Wilnie komissyja tymczasowa, mająca zwierzchność nad akademiją, złożona z wielu znacznych urzędników prowincyi, za-

siadał w niej także rektor. Intryga miotała tą władzą, a Strojnowski stawając w obronie praw akademii, przymuszony był często walczyć ze zdaniem uprzedzonem swoich towarzyszy. Za rektorstwa Strojnowskiego Białoruscy Jezuici zyskali byli wyrok, aby im oddane zostały zakłady akademickie w Wilnie. Przybył nawet do tego miasta generał zakonu dla obejrzenia wszelkich szkolnych posiadłości. Strojnowski ze swojej strony zaniósł do cesarza Pawła I prośbę, przedstawiającą konieczność utrzymania tego zakładu pod zarządem świeckim i błagając pozostawienie jej w dawnym składzie. W skutek tego rząd zaniechał projektu, a wkrótce potem cesarz Alexander I wydał rozporządzenie nowe względem wychowania publicznego i utworzony został okrąg naukowy wileński, złożony z gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Witebskiej, Mohilewskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Kijowskiej i obwodu Białostockiego. Z powodu mającej nastąpić nowej organizacyi tak akademii samej, jako i innych szkół, wezwany został Strojnowski do Petersburga. Tam przekładając stan potrzeby i niedostatki zakładów naukowych w pomienionych gubernijach i wspólnie z innemi osobami naznaczonemi przez cesarza, przez rok cały pracując około układu publicznej instrukcyi, walcząc z rozmaitemi przeszkodami, przezwyciężywszy wszystkie trudności, miał szczęście otrzymać od cesarza Alexandra I akt potwierdzenia uniwersytetu wileńskiego i szkół jego wydziału 1803 r. Gorliwość Strojnowskiego około sprawy oświecenia i prace jego w stolicy podjęte były ogromne, nagrodzone też zostały nominacyją na biskupa koadjutora łuckiego i żytomierskiego. W tymże r. 1803 po zgonie biskupa Łopacińskiego, jako koadyjutor wstąpił Strojnowski w obowiązki rzeczywistego prałata scholastyka katedry wileńskiej. W Petersburgu przyjęty w poczet członków tamecznego towarzystwa ekonomicznego, był oraz członkiem towarzystwa warszawskiego prz. nauk od daty jego zawiązania. Po utwierdzeniu uniwersytetu Strojnowski na następne trzy lata znowu wybrany rektorem, zajął się przyprowadzeniem do skutku nowych urządzeń szkolnych. Urząd rektora nabył pod nim wielkiego znaczenia. Dotąd władza ta zamykała się w murach uniwersytetu i rozciągała się tylko do wewnętrznego porządku szkolnego, teraz rektor jako prezydujący w radzie uniwersytetu, od którego zależały wszystkie instytuta edukacyjne ośmiu gubernij, stał się naczelnikiem kierującym wychowaniem w pomienionych gubernijach. Przez lat siedm Strojnowski pełnił obowiązki rektora z chwałą i pożytkiem kraju i położył w tym względzie niezmierne zasługi, zyskał poważanie u władzy i w gronie ludzi światłych. Podniósł w uniwersytecie wszystkie nauki, osadził zdatnymi professorami katedry, starych nieobeznanych z postępem nauk ponsuwał, zasłużonych i zdolnych osadził na dyrektorstwach po gimnazyjach i t. d. Pod jego zarządem sława akademii wileńskiej rozeszła się szeroko po świecie uczonym. W roku 1806 złożył Strojnowski rektorstwo i wyświęcony został w Łucku na biskupa lambezytańskiego (19 Stycznia), oraz installowany na koadyjutora biskupa dyjecezalnego. Wkrótce potem wybrany przez kapitułę łucką deputatem do kollegijum rzymsko-katolickiego w Petersburgu, udał się Strojnowski do tej stolicy i tam jako najstarszy członek pełnił przez lat kilka obowiązki prezydenta w temże kollegijum. W roku 1808 po śmierci biskupa wileńskiego Kossakowskiego (ob.), Strojnowski otrzymał administracyję dyjecezyi wileńskiej, a w r. 1814 mianowany biskupem tejże, przeniósł się na mieszkanie do Wilna, zostawszy przytem z urzędu prezesem tamecznego towarzystwa dobroczynności. Po otrzymaniu bulli papiezkiej na objęcie urzędu biskupa dyjecezalnego, gdy się gotował do uroczystej installacyi, zaskoczony nagłą choro-

bą po kilkudniowych cierpieniach umarł 5 Sierpnia 1815 r. w folwarku Elnokampiu, który należał do probostwa ś. Jana o kilka mil od Wilna. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Nauka prawa przyrodzonego politycznego i prawa narodów* (Wilno, 1785, w 8-ce; przedrukowane cztery razy tamże, i w Warszawie; ostatnie wydanie w Warszawie 1805), tłomaczona na język rossyjski przez Anastasiewicza (Petersburg, 1819). Dzieło w tym przedmiocie pierwsze w języku polskim, przez długi czas używane po szkołach jako elementarne i wzorowe, o którem Czacki wyrzekł, że książka ta była dla całej społeczności potrzebną. 2) *Mowa przy rozpoczęciu dwuletniego kursu prawa przyrodzonego* (Wilno, 5 Paździer., 1789, in 4-to, tamże). 3) *Mowa z okoliczności ustawy rządowej* (tamże, 1791 w 4-ce). 4) *Mowa przy ofiarowaniu królowi Stanisławowi Augustowi dzieła nauki prawa natury* (tamże, 1797, w 4-ce). 5) *Mowa na obchód koronacyi cesarza Alexandra I* (tamże, 1801, in 4-to). 6) *Mowa przy rozpoczęciu lekcyi prawa w gimnazyjum wołyńskiem* (Warszawa, 1806). W rękopiśmie po nim pozostały: *Układ procedury sądowej w Litwie*: *Projekt kwalifikacyi do urzędów publicznych.* Nadto akta po byłym uniwersytecie wileńskim i kapituły tamecznej zawierają obszerną urzędową korrespondencyję Strojnowskiego w rzeczach naukowych i duchownych. Znajdują się tam ciekawe materyjały do historyi oświecenia i Kościoła katolickiego w Rossyi. Żywot obszerny Strojnowskiego skreślił J. Gw. Rudomina, umieszczony w *Wizerunkach naukowych*, poczet nowy drugi, tom 5. str. 82 i uwagi nad tem pismem tamże, tudzież w osobnym oddruku. — **Strojnowski** (Waleryjan), statysta, brat poprzedzającego, hrabia, senator państwa rossyjskiego. Urodził się w Chodaczkowie 1753 r. Po ukończeniu nauk w kraju, poświęcił się zawodowi prawnika, w którym prędko biegłością w prowadzeniu spraw odznaczył się. Nadzwyczajną urodą, nauką i zręcznością podobał się bogatej pannie na Wołyniu, z którą ożeniwszy się, podniósł znacznie jej majątek. Bogaty, rozumny i wymowny, miał największy wpływ w swej prowincyi, ztąd poszukiwany przez króla Stanisława Augusta, który często z nim korrespondował i rady jego zasięgał. Mianowany podkomorzym ziemi buskiej, ozdobiony orderami, był wybrany posłem z województwa wołyńskiego na sejm czteroletni, w ciągu którego słynął z wymowy i przychylności do nowej ustawy. Po upadku rzeczypospolitej przeniósł się do Petersburga, został hrabią i senatorem, pisał dzieła ekonomiczne, które jednocześnie kazał na język rossyjski tłomaczyć, i tam umarł 12 Listopada 1834 r. Oprócz licznych jego mów sejmowych drukowanych w *Zbiorze mów* tegoż sejmu, osobno drukował: 1) *Duch prawa o bankructwach i dawności ziemskiej* (Łuck, 1808, w 8-ce). 2) *O ugodach dziedziców z włościanami* (Wilno, 1808, w 8-ce), rossyjskie tłomaczenie Anastasiewicza (tamże, 1809, w 8-ce). W piśmie tem dowodzi autor potrzeby zniesienia poddaństwa rolników. 3) *Ekonomija powszechna krajowa narodów* (Warszawa, 1816 in folio), wydanie okazałe; rossyjskie tłomaczenie wyszło w Petersburgu 1817, w 4-ce, zwycz. w 8-ce). *F. M. S.*

Strojnowski (Stanisław), współczesny, urodził się w r. 1820 na Wołyniu, nauki odbywał w uniwersytecie kijowskim. Od r. 1840 służył w wojsku rossyjskiem, a zostawszy w r. 1842 oficerem, udał się do akademii wojskowej w Petersburgu, po ukończeniu której przeniesiony do generalnego sztabu doszedł do stopnia podpułkownika. Uwolniony w r. 1862 wstąpił do służby cywilnej w królestwie Polskiem i mianowany został w r. 1863 urzędnikiem

komissyi rządowej oświecenia. Drukuje obecnie gruntownie opracowaną *Jeografiją powszechną* w 2 tomach, której wyszło dotąd 4 zeszyty. *F. M. S.*

Stroka, *Stroczka*, pasaman, szew dla ozdoby. Instruktarz celny litewski stanowi cło od wprowadzenia tego towaru z zagranicy.

Strokate pole, u myśliwych ziemia niewszędzie pokryta śniegiem, po której źle polować.

Stromeyer (Jerzy Fryderyk Ludwik), lekarz niemiecki, urodził się 1804 r. w Hannowerze, jest synem *Chrystyjana Fryderyka Stromeyer*, nadwornego chirurga królewsko hannowerskiego, który zaprowadził w Niemczech szczepienie krowianki; nauki licealne kończył w mieście rodzinnem, gdzie od r. 1821 uczył się medycyny w instytucie anatomiczno-chirurgicznym, od r. 1823 słuchał nauk w Getyndze, w r. zaś 1825 w Berlinie, gdzie w r. 1826 otrzymał stopień doktora medycyny. Od tego czasu do r. 1828 zwiedził Wiedeń, Londyn i Paryż, poczem został nauczycielem szkoły chirurgicznej w Hannowerze i nadwornym chirurgiem, w r. 1838 przeniósł się na professora kliniki chirurgicznej w Erlandze, a w r. 1841 otrzymał takąż posadę w Monachijum, lecz już w r. 1842 na wezwanie przeniósł się do Freiburga. W r. 1848 powołany został na professora chirurgii w Kiel i naczelnego lekarza armii szlezwig-holsztyńskiej, której towarzyszył w kampanii 1849 i 1850 r. Po ustaleniu pokoju został zatwierdzony przez króla duńskiego na posadzie professora i mianowany dyrektorem kollegijum lekarskiego w Holsztynie. W r. 1854 powrócił do Hannoweru, jako generał sztablekarz armiii hannowerskiej. Najwięcej rozgłosu zjednał sobie dziełem: *Beiträge zur operativen Orthopädik, oder Erfahrungen über die subcutane Durchschneidung verkürtzter Muskeln* (Hanower, 1838), w którem pierwszy podał pomysł operowania zezowatości. Prócz tego zasługuje na wspomnienie jego: *Das Korektom, ein neues Instrument für die künstliche Pupillenbildung* (Augsburg, 1842) i *Handbuch der Chirurgie* (Freiburg, 1844—49).

Stroncyjana ob. *Strontyn*.

Stronczyński (Kazimierz), współczesny numizmatyk i archeolog, urodził się w r. 1809, nauki kończył w uniwersytecie warszawskim, w którym otrzymawszy stopień magistra filozofii, mianowany został nauczycielem szkoły wojewódzkiej w Warszawie 1828 r. do nauk przyrodzonych, przytem wykładał chemiję w szkole rzemieślniczo-niedzielnej. W r. 1831 wszedł do służby banku polskiego, zkąd w r. 1834 przeniósł się do Heroldyi, gdzie był od roku 1847 dyrektorem kancellaryi. W następnym roku mianowany naczelnym sekretarzem kacellaryi ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego senatu, został referentem tamże 1849 r., referendarzem stanu 1861 r. dyrektorem kancellaryi komissyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego 1862 r., nakoniec mianowany członkiem senatu 1864. W latach 1844—1853 przewodniczył delegacyi wysłanej przez rząd do opisu i zdjęcia rysunków z zabytków starożytności i sztuki znajdujących się w królestwie Polskiem, którą uskuteczniwszy sporządził opis tychże i dostarczył wizerunki wodnemi farbami robione. Opis ten był drukowany w odcinku Dziennika powszecnego, w latach 1862 i 1863, oprócz gubernii Augustowskiej. Oryginał zaś wraz z rysunkami znajduje się teraz w *Biblijotece głównej*. Stronczyński wydał z druku następne dzieła: 1) *Rozrywki entomologiczne dla młodzieży* (Warszawa, 1835, w 8-ce). 2) *Spis zwierząt ssących kraju polskiego i pogranicznych* (tamże, 1839, w 8-ce). 3) *Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem*. Część 1-sza tam-

że 1839 r. Odbite w kilkudziesięciu tylko egzemplarzach kosztem rządowym zawierają wiele ciekawych i ważnych dla historyi dyplomatów. Wydał także w podobiźnie 4) *Statut wiślicki* (1847), litografowany, naśladujący bardzo wiernie rękopism w archiwum koronnem przechowywany. 5) *Pieniądze Piastów, od czasów najdawniejszych do roku 1340,* rozbiorem dat spółczesnych i wykopalisk, oraz porównaniem typów mennicznych objaśnione (tamże 1847 z drzeworytami wewątrz i tablicami monet). *F. M. S.*

Stroński (Franciszek), doktor filozofii, rodem z Galicyi. Nauki odbywał we Lwowie, kończył zaś w Wiedniu. Potem był professorem filozofii w uniwersytecie lwowskim, później biblijotekarzem tamże, w ostatku przeniesiony do Krakowa na takąż posadę, umarł w roku 1865. Wydał z druku: 1) *Wypisy dla użytku klass niższych w cesarsko-królewskich szkołach gimnazyjalnych* (Lwów, 1852). 2) *Geografija dla młodzieży polskiej* (tamże. 1848, w 8-ce). *F. M. S.*

Strontyn, *Strontium.* Znak chemiczny Sr, równoważnik 43,8, C. Wł=2,5. Jestto pierwiastek metaliczny, znajdujący się w przyrodzie szczególniej jako siarczan stroncyjany czyli *celestyn* (ob.), albo węglan stroncyjany czyli *stroncyjanit.* Metal ten otrzymuje się przez rozkład stopionego chlorku strontynu Sr. Cl, działaniem strumieni galwanicznych (ob. *Elektrolyza*), albo działaniem sodu metalicznego na tenże związek, podobnie jak glin (ob. *Alumnijum*). Tą drogą otrzymany przedstawia metal żółtawego koloru, którego C. Wł = 2,5; jest on podstawą wszelkich związków stroncjanowych; z tlenem wydaje *tlenek strontynu* Sr O. znany pod nazwą *stroncjany*, oraz nadtlenek strontynu Sr O_2. Stroncyjana otrzymuje się jak baryta przez wypalenie azotanu stroncyjany w tyglu srebrnym lub porcelanowym, albo przez wypalenie węglanu stroncyjany z węglem i oliwą. Stroncyjana w stanie bezwodnym przedstawia massę szarawo białą, podobną z pozoru i własności do baryty; z wodą łączy się z żywem wywiązywaniem ciepła; jej wodan Sr O, H O, rozpuszcza się w wodzie dosyć trudno (w 20° C 1cz. w 130cz.) na zimno, na gorąco wszakże jest łatwiej rozpuszczalny, a z roztworu nasyconego na gorąco osiada w kryształach mających skład SrO + 9 HO. Stroncyjana jest silną zasadą, doskonale zobojętnia silne kwasy mineralne i wydaje sole, z których najważniejsze zastosowanie ma *azotan* czyli *saletran stroncyjany* SrO, NO_5, używany do roboty fajerwerków ponieważ płomieniowi palących się ciał nadaje piękny kolor purpurowy. *T. C.*

Strossmajer (Józef Jerzy), katolicki biskup Dyjakowaru i Syrmii, rodem słowianin, otrzymał filozoficzne i teologiczne wychowanie w Wiedniu, i tamże został rektorem seminaryjum księży świeckich. Był professorem matematyki, nauk przyrodzonych, historyi węgierskiej i exegezy biblijnej. W 1847 mianowany kapelanem dworu, a w następnym, biskupem. W 1860 r. powołany na członka rady państwa, w mowie o podatku książkowym rozwinął swoje wszechstronne wiadomości co do stosunków Kroacyi i Slawonii. Uznając wysokie posłannictwo Austryi w rodzinie ludów europejskich, jedność jej i zgodę silnie popierał. W ogóle, byłto jeden z najpotężniejszych filarów swojego rządu, w czem spotykał przeciwników w osobie Niary'ego, Smołki, Palackiego. Własnemi pracami piśmiennemi i pomocą pieniężną, Strossmajer wspierał południowo-słowiańską literaturę.

Stroud, miasto fabryczne w angielskiem hrabstwie Gloucester, u stóp pagórka pod którym płynie rzeka *Stroud*, blisko ujścia rzeki Frome do Sladewater i w obrębie kanałów wpadających do Tamizy i Severn. Położenie to, oraz

koleje żelazne łączące to miasto z Bristolem, Londynem, Gloucesterem i t. d., czynią je ogniskiem handlu dla fabryk sukna, istniejących w sąsiednich dolinach, gdzie wyrabiają się sukna najcieńsze i najgrubsze i gdzie szczególnie farbiarnie należą do najlepszych w Anglii. Cienkie sukna ze Stroud lepsze są od sukien w Leeds. Mieszkańców liczą tu około 58,000. *F. H. L.*

Strozzi (Bernard), malarz, zwany *il Capucino, il Prete Genovese*, urodził się **1581** r. w Genui, zostawszy wbrew własnej chęci kapucynem, uciekł do Wenecyi, gdzie wszedł do służby rządowej jako malarz i inżenier. Strozzi był naśladowcą kierunku naturalistycznego Caravaggia i tworzył dzieła, które pomimo zaniedbania w rysunku i wyrazu częstokroć pospolitego, robią niezwykłe wrażenie charakterystyką i kolorytem. W Genui istnieje wiele jego obrazów olejnych i al fresco; między pierwszemi sławna szczególnie jest Madonna z Dziecięciem i aniołem. Umarł r. **1644**. *F. H. L.*

Stróża, podatek już znany za czasów Bolesława Wielkiego czyli Chrobrego. Podług kronikarza Boguchwały, każdy kmieć z pługa dawał jedną miarę żyta, drugą owsa do spichrzów grodowych na wyżywienie straży wojennej, która po grodach czuwała nad bezpieczeństwem kraju, i przeciw napadom nieprzyjacielskim. Później danina ta zamieniła się, straciwszy cel swój pierwiastkowy, w podatek stały, który przywłaszczywszy sobie panujący, rozdawali duchownym i świeckim panom. *K. Wł. W.*

Stróża, rzeczka w królestwie Polskiem, bierze początek we wsi Stróża, okręgu Kraśnickim; płynie koło Kraśnika, a pod wsią Rybitwy, powyżej Józefowa z prawego brzegu wpada do Wisły. Długa przeszło mil **4**; nie jest i nie może być spławna.

Strubicz (Maciej), geograf i tłomacz, szlachcic polski, rodem z Inflant, bawił przy księciu pruskim Albercie w Królewcu, i żył jeszcze w roku **1578**, zresztą ze szczegółów nie znany. Z rozkazu tego księcia przełożył na język polski jego dzieło: *Von der Kriegsordnung oder der Kunst Krieg zu führen*, które sam książę Albert królowi Zygmuntowi Augustowi d. **16** Sierpnia **1555** r. poświęcił i posłał. Piękny ten rękopism nigdy nie drukowany, przeszedłszy różne ręce znajdował się w biblijotece Załuskich, a teraz jest w Paryżu, oryginał zaś niemiecki przechowują w Berlinie, kopije znane są po kilku biblijotekach polskich. Rękopism polski wielu rysunkami ozdobiony ma tytuł: *Księgi o rycerskich rzeczach, a sprawach wojennych, z pilnością zebrane, a porządkiem dobrym spisane*. W r. **1858** wyszło to dzieło w Paryżu, ale tylko w cząstce pod tytułem: *Alberti Marchionis Brandenburgensis Ducis Prusiae libri de arte militari* (Paryż, **1858**, in folio str. **71**), wydanie wspaniałe, odznacza się wierną ścisłością podobieństwa rękopisu, prócz tego dodany jest wizerunek Zygmunta Augusta. Strubicz jest jeszcze autorem następnych dzieł, które także później były drukowane, takiemi są pod tytułem: *Mathiae Strubiczii Livoniensis brevis atque accurata Livoniae Ducatus descriptio* (Amsterdam, **1727**, w 8-ce). Przypis autora do Stefana Batorego, datowany jest z Torunia **1577**. Przedrukowane także w dziele: *Acta Borussica* wydanem (w roku **1732**, tom III; str. **627**). Mappa zaś jego Litwy, Inflant i Moskwy, umieszczona przy wydaniu kolońskiem Kromera **1589**, nosi tytuł: *Magnus Ducatus Lithuaniae, Livoniae et Moscoviae descriptio* na arkuszu. *F. M. S.*

Struensee i Brandt, dwaj mężowie stanu, którzy zarówno szybkiem powodzeniem u dworu królewsko-duńskiego, jak nagłym upadkiem zwrócili na siebie w zeszłem stuleciu uwagę całej Europy, i ogólne obudzili współczucie. *Struensee* (Jan Fryderyk hr.), urodził się w Halli nad Saalą d. **8** Sierpnia **1737** r.,

z ojca Adama, tamecznego pastora, a w 14 roku życia wszedłszy na uniwersytet na wydział medycyny, nie mając 19 lat skończonych dostąpił stopnia doktora. Gorliwy zwolennik filozofii naówczas we Francyi krzewionej, pilnie czytał dzieła Helwecyjusza i Woltera, a za ojcem przeniosłszy się do Altony, został tam lekarzem miejskim. Biegły w sztuce lekarskiej, a ujmującej powierzchowności i uprzejmy w pożyciu towarzyskiem wnet sobie wyrobił znakomite stanowisko, skutkiem czego hr. Ranzau-Aschberg polecił go 1768 r. Krystyjanowi VII królowi duńskiemu, który go przyjął za lekarza nadwornego na czas podróży po Niemczech, Francyi i Anglii. Struensee zjednał sobie prędko łaski Krystyjana, i po odbytej podróży udał się za królem do Kopenhagi, będąc mianowany jego rzeczywistym lejbmedykiem. Królowa Karolina, siostra Jerzego III, króla angielskiego, z razu podejrzliwie patrząc na niego, lubo się wyłącznie swemu zawodowi poświęcał, od czasu gdy 1770 r. dwuletniemu następcy tronu Fryderykowi VI szczęśliwie zaszczepił ospę i starannie go pielęgnował, zupełnem obdarzyła go zaufaniem, a poruczywszy mu wychowanie królewicza, zrobiła go powoli powiernikiem swoim, nie będąc szczęśliwą w pożyciu małżeńskiem. Struensee poznawszy że intryga Holcka, ulubieńca królewskiego, była źródłem poróżnienia małżonków królewskich, starał się wyjaśnić nieporozumienia, czego dopiawszy, tem wyżej stanął w obustronnych łaskach, i został mianowany lektorem królewskim, radzcą konferencyjnym i sekretarzem gabinetu królowej. W Danii od r. 1660 władza była w ręku wyższej szlachty, która składając radę państwa sprawowała rządy. W duchu takiej organizacyi hrabiowie Bernstorff, Tholl, Rosenkrantz, Moltke i Reventlow byli u steru rządu, do którego Krystyjan VII był niezdolnym. Struensee uważając ten system za niestosowny, postanowił go zreformować na wzór rządów Fryderyka II, króla pruskiego. W tym celu najprzód przyczynił się do tego, że Holck u króla popadł w niełaskę i usunięty został, a jego miejce zajął Brandt, przyjaciel Struenseego z Altony, mianowany towarzyszem królewskim i dyrektorem zabaw dworskich. Za współdziałaniem hr. Ranzau'a i Rosenkrantz'a, zniewolono ministra Bernstorffa do złożenia urzędu d. 15 Września 1770 r. Aby pozyskać wziętość u ludu, Struensee kazał ogłosić wolność druku, a gdy inni członkowie rady państwa byli przeciwni nowej polityce, zniesiono d. 27 Grudnia 1770 r. radę państwa i ogłoszono, że zostaje przywrócona władza królewska samowładna, poczem królowa i Struensee, w których ręku nieograniczona była władza, wybrali nowych ministrów, odsunawszy tym sposobem Krystyjana zupełnie od spraw państwa. Było to wyraźne wypowiedzenie wojny arystokracyi duńskiej. W Lipcu 1771 r. Struensee został hrabią i ministrem gabinetu, i wziął się gorliwie do reformy. Przyznać należy, że zmiany jakie zaprowadził w wewnętrznym zarządzie, zmierzały do podźwignienia zamożności kraju, oświaty i swobody obywatelskiej. Uporządkował finanse, zmniejszył podatki, rowinął handel, przemysł i sztuki, wspierał naukę, złagodził prawo karne i wszędzie zaprowadził porządek. Nawet rozporządzeniem z Marca 1771 r. część pańszczyzny zniesioną została. Wszystkie te reformy, dotąd w Danii utrzymane, były wyborne, ale naówczas uznano je za największy ucisk, dla tego że zaprowadzano je ze zbytnim pośpiechem i bez oględności politycznej. Zaledwie Struensee tym sposobem przez rok jeden sprawował rządy, aliści już ze wszystkich stron pokazały się objawy reakcyi. Okoliczność że królowa 1771 r. powiła córkę, co ze względu na stan zdrowia króla dało powód do rozsiewania najohydniejszych pogłosek, nastręczyła dobrą sposobność, przeciwnikom Struenseego, na których czele była Julijanna Maryja księżniczka Brunświcko-Wolfen-

bitelska, macocha Krystyjana VII. Z nią połączyli się Guldberg sekretarz gabinetu, generał hr. Ranzau-Aschberg, usunięty minister wojny Beringshiold, pułkownik Köller, generał major Eickstädt, i postanowiono śmiałym napadem strącić Struenseego i zgubić królowę, na co wybrano porę balu dworskiego w nocy z dnia 16 na 17 Stycznia 1772 r. Około 4 godziny zebrali się sprzysiężeni u macochy króla, a wszedłszy tajemnemi drzwiami do sypialni króla, oznajmili przelękłemu Krystyjanowi VII, że przychodzą wybawić go z wielkiego niebezpieczeństwa, czem zniewolili go do podpisania dwóch rozporządzeń, mocą których mianował Eickstädta komendantem Kopenhagi, Köllerowi nadał bezwarunkową moc działania. Zyskawszy to, zaprowadzili króla do pokojów macochy, gdzie go skłonili do wydania 15 rozkazów aresztowania ministra i jego stronników. Z trudnością wymogli na nim własnoręczny rozkaz uwięzienia królowej jego małżonki, i odprowadzenia jej do Kronenburga. Wszystko natychmiast spełniono, a gdy nazajutrz zrana ludność Kopenhagi powzięła wadomość o wypadkach na zamku, ogólny rozległ się okrzyk radości. Śledztwo przeciw strąconym ze szczytu sławy poruczono osobnej kommissyi. Dnia 20 Lutego 1772 Struensee stanął przed swymi sędziami. Zarzucono mu zamach na osobę króla, w zamiarze nakłonienia go do złożenia korony, występne stosunki z królową, użycie zabójczej metody w wychowaniu następcy tronu, przywłaszczenie sobie i nadużycie najwyższej władzy. Nie zdołano wprawdzie żadnego z tych zarzutów na zasadzie prawa udowodnić, lecz przy drugiem przesłuchaniu Struensse, przyznał się śród też do niecnych stosunków z królową, jak twierdzą niektórzy, zastraszony torturą. Z tem zeznaniem komissyja śledcza udała się do królowej, z której wszelako żadnego cienia przyznania się wydobyć nie zdołano. W tem jeden z członków komissyi Schack-Rathlow rzekł jej, że zaprzeczając czynu, zarzuca kłamstwo Struensee'mu, który za potwarz przeciwko majestatowi królowej, na okrutną karę śmierci skazany będzie. Na taki cios wymierzony przeciw jej sercu, królowa wzięła pióro do ręki i poczęła podpisywać akt zawierający jej przyznanie się do winy, lecz nieskończywszy jeszcze podpisu, gdy spostrzegła szyderczą radość malującą się na twarzy Schack'a, padła omdlała na krzesło. Powiadają że wtedy Schack włożywszy omdlałej pióro do ręki i takową prowadząc dokończył imion „Karolina Matylda.” Pragnęli sprawę przeciwko królowej dalej rozwinąć, ale komissyja poprzestała na rozwodzie małżeństwa królewskiego, albowiem poseł angielski zagroził przybyciem floty. Pomimo dzielnej obrony przez adwokatów Uldal i Bang, Struensse i Brandt uznani za współwinowajców wielkiej zbrodni, skazani zostali na ucięcie prawej ręki, potem głowy i ćwiertowanie. Gdy król wyroki potwierdził, spełniono je dnia 28 Kwietnia 1772 roku śród radości tłumnego ludu. Obaj skazani z rezygnacyją głowy pod miecz poddali. Nie ulega wątpliwości, że Struensee na taką karę nie zasłużył, ale padł ofiarą zemsty mocno obrażonego stronnictwa arystokracyi. Tem bardziej postępowanie przeciwko *Enevoldowi Brandt*, uznać potrzeba za proste zabójstwo sądowe, albowiem on nigdy nie mięszał się do spraw rządu. Pochodził z dawnej szlacheckiej rodziny, a przedtem będąc kamerjunkrem dworu Krystyjana VII, za napisany list do króla, w którym odsłaniał niegodziwość charakteru Holcka, ulubieńca królewskiego, wydalony do Altony, gdzie go Struensse poznał i polubił, w r. 1770 zaś do dworu królewskiego przywrócił w miejsce Holcka. Król Krystyjan naówczas już tylko dziecinnemi zabawami zajęty, często nakłaniał tych którzy go otaczali, aby się z nim mocowali. Otóż przy takiej walce osobistej, król zbytnio dokuczył Brandt'owi, któ-

ry w obronie swej ugryzł króla w rękę, a między nimi żywa wszczęła się sprzeczka. Król dosyć prędko przebaczył mu to uchybienie; a jednak właśnie na tym zapomnianym wypadku osnute było zaskarżenie i za to wydany wyrok śmierci na Brandt'a. Z reszty współuwięzionych i do tej sprawy wplątanych, siedmiu uznano za niewinnych, trzech skazano na wygnanie z kraju. Pomiędzy ostatnimi był brat Struensee'go, na którego nie śmieli się targnąć, ponieważ Fryderyk II reklamował go jako poddanego pruskiego. Królowa Karolina Matylda opuściła Daniją d. 30 Maja 1772 r. i znękana umarła 1775 r. w zamku hanowerskim Celle.

Struga, rzeczka w wielkiem księztwie Poznańskiem, wypływa z powiatu Gnieźnieńskiego z pod miasta Mielżyna. O $^1/_4$ mili dalej, wchodzi do powiatu Wrzesieńskiego i dążąc ku południowi oblewa wsie: Brudzewo, Staw, Krombkowo, Graboszewo, Chwalbogowo, wkrótce potem wpływa Struga do królestwa Polskiego, okręgu Pyzdrskiego, a o $^3/_4$ mili dalej, pod wsią Polichno wpada do rzeki Warty. Długość jej biegu wynosi blisko mil 3. *C. B.*

Strugi, w języku łowieckim, zęby zająca.

Strukczaszy, dworzanin nakrywający do stołu i napełniający czary napojem. Starowolski pisze: „Strukczaszych, którzy jeść noszą sułtanowi, aż do pokojów, jest sto pięćdziesiąt."

Strum, tak w dawnej polszczyźnie nazywano wolę u gardła.

Strumień, niewielka, ale długa rzeczka, biorąca początek w powiecie Kowelskim, i zdążając ku północo-wschodowi przez niziny poleskie, wpadająca do Prypeci nieco poniżej Pińska, a powyżej Styru. Jest w części spławną dla drzewa i tratew ze zbożem. *W. K.*

Strumień, w życiu potocznem wyraz ten oznacza rzekę niewielką, szybki bieg mającą; w ogólnem znaczeniu rozumiemy pod tym wyrazem każdy płyn w biegu postępowym będący, w kierunku linii prostej lub krzywej.

Strumień elektryczny (ob.) *Elektryczność i galwanizm.*

Strumieński (Olbracht), hydraulik, rodem z Mysłowic w krakowskiem, był ekonomem w Balicach pod Krakowem, żył w drugiej połowie XVI wieku, drukował ciekawe dzieło: pod tytułem: *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody* (Kraków, u Łazarza, 1573, w 8-ce). Rozmaite rodzaje ważenia (niwellowania) objaśnione tu są miedziorytami. Pisemko to obejmuje wszystko co podówczas wchodziło w zakres stawowego gospodarstwa, uzupełnił i wydał je powtórnie Strojnowski Stanisław (ob.). *F. M. S.*

Strumiłło (Józef), zasłużony w rozkrzewieniu ogrodnictwa pisarz, urodził się w r. 1774 na Litwie, przez lat 25 od roku 1801 był sekretarzem szlachty gubernii Wileńskiej, później założył własny ogród znany w Wilnie z bogactwa roślin, kwiatów i krzewów. Co rok drukował katalog nasion przez siebie sprzedawanych a z dalekich stron wypisywanych. Był gorliwym przez wiele lat rzeczywistym członkiem cesarskich towarzystw wiejskiego gospodarstwa i miłośników ogrodnictwa. Strumiłło pierwszy na Litwie podniósł i uszlachetnił sztukę ogrodniczą, ucząc łączyć w niej użytek z przyjemnością, a dzieła jego w tym przedmiocie wydane, kilkakrotnie przedrukowywane, do dziś dnia są z korzyścią używane. Umarł w Wilnie 1847 r. dnia 18 Lipca. Na jego grobowcu znajduje się wymowny i prawdziwy napis następny: „Pamięć prac jego poświęconych dobru publicznemu i rozkrzewieniu ogrodnictwa w kraju długo trwać będzie". Dzieła jego drukowane są: 1) *Ogrody północne* (Wilno, 1820, w 8-ce, 3 tomy), pomnażane i poprawiane przez autora, ostatnie wyda-

nie wyszło w Wilnie 1862 r. w 3 tomach. 2) *Rocznik ogrodniczy* (tamże, 1830; wyd. 2-gie, 1843). 3) *Pszczolnictwo ogrodnicze czyli domowe* (tamże, 1837 r., w 8-ce). 4) *Słownik kwiatowy* (tamże, 1834 r., w 8-ce). 5) *Traktat czyli nauka o Georginijach* (tamże, 1845, w 8-ce). *F. M. S.*

Strumiłowa kamionka (ob.) *Kamionka strumiłowa.*

Struny, zowią się elastyczne sznury, nici, lub druty, które wyprężone i nawiązane na instrument muzyczny, wprawione w ruch za pomocą uderzenia, szarpania lub rznięcia (smykowania), wydają tony, których jakość i wysokość luba zależna głównie od materyjału struny i sprężystości ciała ją podtrzymującego, modyfikuje się nadto jeszcze wedle stopnia naprężenia, jak niemniej wedle grubości i długości rzeczonej struny. Że zjawisko wydawania tonów skutkiem drgania węzłów akustycznych, stałych drgań i t. p. będąc widzialnem i dotykalnem na strunach, staje się ztąd łatwém do zbadania i obliczenia, więc przypadłości działań owych wcześnie już użyto do ustanowienia praw akustyki. Monochord Chladni'ego (ob.) jestto pojedyńcza struna na dekę brzmienną nawiązana w sposób taki, by z łatwością mniej lub więcej naprężyć się dawała wedle potrzeby. Struny obecnie do użycia przysposabiane, dzielą się na: 1) *Struny trzewiowe*, złożone z cienkich, powiązanych z sobą nitek wyrobionych z kiszek baranich. Najlepszy ich gatunek otrzymujemy z Włoch (*struny romańskie*); nawiązują się one na instrumenta smyczkowe czyli rznięte i na gitarę. 2) *Struny metalowe*, z drutu mosiężnego i stalowego, starannie wyrabiane szczególniej w Anglii i Norymbergii, służą do instrumentów bitych i rwanych, jak fortepijan, cytra, harfa i t. p. 3) *Struny dzierzgane*, to jest zwitki nici jedwabnych obciągnięte cienkim drutem, do niższych pozycyj instrumentów smyczkowych i gitary używane.

Struś (*Struthio* L.), rodzaj ptaków z rzędu biegających lub krótko-skrzydłych (*Cursores* Temm. *Brevipennes* Cuv.) o dziobie prostym, spłaszczonym i tępo-kończystym; nogach wysokich, podkasałych, dwupalcowych; skrzydłach niezdolnych do lotu, z wielkiemi strzępiastemi lotkami i podobnych sterówkach. Jedyny tu należący gatunek (*S. Camelus* L.) mieszka w pustyniach afrykańskich i Arabii. Jestto olbrzym między ptakami, 7—8 stóp długi, około 150 funtów ważący. Trzyma się stadami, biega tak szybko, iż go na dobrym koniu z trudnością dopędzić można; żywi się pokarmem roślinnym, i tak jest łakomy, że połyka kamyki i inne twarde przedmioty. Gnieździ się wśród nagich piasków w dołku na ten cel wygrzebanym; w jednem takiem gnieździe, według świadectwa podróżników, do 30 jaj znaleść można, prócz tego bywają jeszcze pojedyńczo zostawione w koło gniazda, mające służyć za pokarm dla świeżo wylęgłych piskląt. Do hodowli są łatwe, lecz tylko w ciepłych krajach są utrzymywane; w ostatnich nawet latach gnieździły się w kilku miejscach Europy południowej. *Wł. T.*

Struś (Józef), urodził się 1510 r. w Poznaniu. Po ukończonych naukach w Krakowie, sztuki lekarskiej uczył się od Cypryjana z Łowicza, za którego pośrednictwem obdarzony hojnemi względami Jana Łaskiego i Jana Chojeńskiego, sekretarza koronnego, udał się 1532 r. do Padwy, gdzie po 4-letnim pobycie został przez senat mianowany publicznym professorem medycyny w uniwersytecie padewskim. Naówczas ogłosił wiele dzieł lekarskich i przełożył Galena (ob.), który do jego czasów nie był jeszcze przetłomaczony. Akademija padewska jedna z najsłynniejszych swego wieku, szczególną czcią i zaufaniem zaszczycała przybywających do niej ziomków naszych, a Riccobonus w dziele: *De Gimnas. Patav.* str. 23, przytaczając Strusia, pomiędzy *Explica-*

tores medicinae theoreticae extraordinariae w r. **1535**, mieści Pawła Polaka, jako wykładacza nauki; pomiędzy Explicatores libri *tertii Avicenae*, sławnego filozofa i lekarza XI wieku, Ebn Sina Araba, zarazem wspomina o Stanisławie Polaku, około **1548** r. pomiędzy *Explicatores Sophisticae* w akademii padewskiej; nareszcie około **1549** podaje imię tamże słynącego Genesciusza polaka (pewno Gnieźnieńczyka). Struś przecież nad tych wszystkich był słynniejszym w kraju, zkąd Zygmunt August oceniając jego talent, przyzwał do Polski i mianował pierwszym lekarzem siostry swojej Izabelli, królowej węgierskiej. Wkrótce sława jego lekarska rozeszła się po całej Europie, a Soliman II, cesarz turecki, gdy najzawołańsi Indyjów i Arabii lekarze nie mogli mu pomódz, powołał Strusia do siebie i poddał los swego zdrowia jego staraniom, w czem zawiedziony nie został, gdyż wkrótce odzyskał najzupełniejsze zdrowie. Filip II król hiszpański, podobnież często udawał się o rady do niego w swoich niemocach, usiłował nawet przyciągnąć go do siebie, lecz Zygmunt August nie dopuścił, iżby talent tak znakomity i użyteczny dla kraju, miał go opuścić; przywołał go przeto do siebie i obsypawszy dostatkami i zaszczytami, mianował go pierwszym przybocznym swoim lekarzem. Na dworze Zygmunta zbyt trudnem było zapewne stanowisko Strusia, z przyczyny że medycyna nie miała lekarstwa, któreby nadnaturalną niemoc Zygmunta Augusta uleczyć mogło; wiadomo bowiem (jak sam August i współcześni przekonani byli), że król przez niewiasty *zaczarowanym* został. Tak więc, jeżeli Struś na dworze Augusta nie znalazł dla swej sławy zaszczytnego pola, jak go napotkał na dworze węgierskim i tureckim, to znalazł go przecież w własnym swym domu; *Posnaniae* bowiem *in aedibus propriis* wydał dzieło: *O pulsie* i niem wznowił naukę od **1200** lat zaniedbaną, a prawie zatraconą. Dzieło to, którego właśnie odradzającej się medycynie nie dostawało, z wielką niecierpliwością przez wszystkie uczone akademije oczekiwane, z tak odznaczającym się zaszczytem przyjęte zostało, że tego samego dnia, w którym z Bazylei do Padwy nadeszło, w jednym dniu **800** exemplarzy onego rozebrano, jak poświadcza Starowolski *in elogiis centum virorum*. Rok śmierci Strusia niewiadomy. *C. B.*

Strusów, miasteczko w Galicyi, obwodzie Tarnopolskim, nad rzeką Seredem, mila od Mikuliniec w żyznych gruntach wzdłuż pasma gór lesistych położone, z pięknym pałacem, ogrodem w guście angielskim i licznem stadem koni rasy arabskiej; ma także fabrykę cybuchów strusowskiemi zwanych. Nazwa tego miejsca, pochodzi od rodziny Strusiów, w XVI wieku walecznością wsławionych. W późniejszych czasach posiadali tę majętność Potoccy i Lanckorońscy.

Strutys, bożek z czasów pogańskich na Żmujdzi, który opiekował się w lasach nad wszelkiemi roślinami farbierskiemi.

Struve (Fryderyk Jerzy Wilhelm von), znakomity astronom, urodził się **15** Kwietnia **1793** r. w Altonie, w latach **1808—11**-uczęszczał na uniwersytet w Dorpacie, gdzie początkowo oddawał się filozofii, później astronomii. Mianowany w r. **1813** obserwatorem, a w **1817** dyrektorem obserwatoryjum w Dorpacie, poświęcił się ze szczególnem zamiłowaniem zjawiskom gwiazd podwójnych, przedtem tylko przez Herszla starszego obserwowanych. Wypadki nieustannych prac swoich ogłaszał w rozlicznych pismach, z których najważniejsze są: *Observationes Dorpatenses* (8 tomów, Dorpat, **1817—59**); *Catalogus novus stellarum duplicium* (Dorpat, **1827**); *Stellarum duplicium mensurae micrometricae* (Petersburg, **1837**). W związku z temi pismami zostaje dzieło: *Stellarum fixarum, inprimis compositarum positiones mediae* (Petersburg,

1852), w którem przez opracowanie materyjału nagromadzonego z obserwacyj wyprowadzone są wnioski najważniejsze dla nauki o gwiazdach. Jako prace z poprzedniemi w bliskim związku zostające, przytoczymy przez niego dokonane oznaczenie parallaxy gwiazdy stałej α w konstellacyi liry, tudzież badania jego nad budową drogi mlecznej, które częściowo ogłosił w *Etudes d'astronomie stellaire* (Petersburg, 1847). Obok prac nad gwiazdami, Struve oddawał się geodezyi. Już w r. 1813 towarzystwo ekonomiczne inflantskie poruczyło Struvemu tryangulacyję gubernii inflantskiej; praca ta dokonana w latach 1816—19 posłużyła za podstawę do ogłoszonej w r. 1839 pięknej karty tej prowincyi. W latach 1822—27 pracował nad wymiarem stopnia szerokości geograficznej w gubernijach nadbaltyckich, z czego zdanie sprawy ogłosił w piśmie pod tytułem: *Breitengradmessung in den Ostseeprovinzen* (2 tomy, Dorpat, 1831); wyborne to dzieło, zawiera nadto opisanie budowy i użycia narzędzi przenośnych i służy, szczególniej w Rossyi, za przewodnika w wielu czynnościach dotyczących astronomii praktycznej. W roku 1828 połączono wymiar stopnia w prowincyjach nadbaltyckich z takiemi wymiarami dokonywanemi przez generała Tennera w gubernijach litewskich, a pod kierunkiem Struve'go w latach 1830—45, tenże pomiar przy udziale wielu pomocników przedłużono w Finlandyi aż do Tornea, następnie zaś przy jego spółdziałaniu w latach 1845—51, zgodzono z pomiarami prowadzonemi na koszt rządu szwedzkiego przez Selandera i Hansteena prawie aż do Nordkapu. Ponieważ w tymże czasie Tenner pomiary swoje posunął aż do najbardziej na południe wysuniętych punktów Podola, a te następnie pod kierunkiem Struvego i Tennera przedłużone zostały aż do Dunaju, tym przeto sposobem wymierzono łuk południka skandynawsko-rossyjskiego, wynoszący 25°20′. Zdanie sprawy z tej pracy olbrzymiej Struve ogłosił pod tytułem: *Exposé historique des travaux éxécutés jusqu'à la fin de l'année 1851 pour la mesure de l'arc du méridien entre Fuglenaes 70°40′ et Ismaël 45°20′, suivi de deux rapports de G. Lindhagen* (1852). W związku z tem geodetycznem przedsięwzięciem zostają inne prace tegoż rodzaju, jak liczne prace pomocnicze do połączenia różnych rossyjskich sieci trójkątów pomiędzy sobą z sieciami zagranicznemi; staranne porównanie jedności miar przy geodetycznych pomiarach rozmaitych krajów użytych, kierowanie wielkiemi expedycyjami chronometrycznemi i t. d. Opisy tych czynności Struve zamieścił w Pamiętnikach petersburgskiej akademii nauk. Z pomiędzy innych prac pod jego mniej lub więcej bezpośrednim kierunkiem, lub przy osobistym udziale dokonanych; przytoczymy niwellacyją wykonaną przez Fussa, Sawicza i Sablera w latach 1836—37, pomiędzy morzem Czarnem i Kaspijskiem; oznaczenia geograficzne różnych miejscowości Syberyi, przez Fedorowa i w wielu okolicach europejskiej i azyjatyckiej Rossyi, przez rozmaitych oficerów; badania wykonane na obserwatoryjum pułkowskiem przez Petersa nad nutacyją, czyli kołysaniem się osi ziemskiej, jakoteż jego oznaczenia parallax; prace syna jego Ottona; wyprawy dla dostrzegania całkowitych zaćmień słońca w latach 1842 i 1851 i t. d. Struve od r. 1839 dyrektor wspaniałego obserwatoryjum pułkowskiego, ogłosił jego opis pod tytułem: *Description de l'Observatoire central de Russie* (Petersburg, 1845), do którego należy ogłoszony przez niego katalog znakomitej tamecznej biblijoteki. Umarł 23 Listopada 1865 r. Z prac jego przytoczymy jeszcze: *Mémoire sur la dilatation de la glace d'après les experiences faites en 1845 et en 1846 à l'observatoire à Poulkowa* (Petersburg, 1848); *Recueil de mémoires présentés à l'academie des sciences de Saint-Petersburg par les astronomes de Poulkowa* (tamże, 1853);

La fondation de l'observatoire Nicolas 1-er (tamże, 1855). — **Struve** (Otto Wilhelm von), syn poprzedzającego, urodził się w Dorpacie 1819 r., od r. 1839 pomocnik dyrektora pułkowskiego obserwatoryjum, astronom doradzca sztabu generalnego i członek akademii nauk w Petersburgu. Ze stanowiska przy sztabie generalnym, działalność jego na polu geografii matematycznej jest bardzo obszerna, gdyż wszystkie czynności astronomiczno-geograficzne przedsiębrane przez tę władzę, zostają pod jego kierunkiem naukowym. Tutaj należą wielkie wyprawy chronometryczne, przedsiębrane celem oznaczenia długości obserwatoryjum głównego w Pułkowie względem Greenwich, tudzież oznaczenia położenia wielu punktów główniejszych w cesarstwie Rossyjskiem. Z prac jego astronomicznych na szczególną uwagę zasługują: nowe oznaczenie stałej w precessyi, przyczem pierwszy obliczył ilość ruchu postępowego naszego układu słonecznego w przestrzeni wszechświata; odkrycie przeszło 500 nowych gwiazd podwójnych i satellity Urana; ogłosił piękne obserwacyje Saturna i jego pierścieni, obliczył drogi rozmaitych komet; wszystkie te prace odznaczające się wielką ścisłością, są przez astronomów cenione i w ich poszukiwaniach używane. Zdania sprawy z prac swoich Struve zamieścił w *Pamiętnikach cesarskiej akademii nauk w Petersburgu*, a oprócz tego ogłosił kilka pism oddzielnie, jak: *Expédition chronométrique exécutée par ordre de l'empereur Nicolas I entre Altona et Greenwich pour la détermination de la longitude géographique de l'observatoire central de Russie* (Petersburg, 1846); *Expéditions chronométrique de 1845 et 1846* (tamże, 1853); *Observations de la comète de Biela dans l'année 1852* (tamże, 1853), i t. d.

Struve (Fryderyk Adolf August), wsławiony sztucznem naśladowaniem wód mineralnych naturalnych, urod. r. 1801 w Neustadt pod Stolpen, od r. 1794 uczęszczał do szkół w Meissen, w r. 1799 wszedł na uniwersytet w Lipsku, w r. 1800 przeniósł się do Halli, gdzie w r. 1802 otrzymał stopień doktora medycyny. Po dłuższym pobycie w Wiedniu, oddał się w r. 1803 praktyce lekarskiej w mieście rodzinnem, z przyczyny wątłego zdrowia zaniechał praktykę lekarską i oddał się badaniom chemicznym w nabytej przez siebie aptece w Dreźnie. Niepomyślne doświadczenie z mało jeszcze wtedy poznanym kwasem pruskim przyprawiło go o niebezpieczną chorobę a ta zniewoliła go do używania kilkakrotnej kuracyi u wód mineralnych w Karlsbadzie i Marienbadzie, doznawszy zaś ztąd skutków pomyślnych, powziął myśl naśladowania sztuką wód mineralnych. Jak dalece po dziesięcioletnich usiłowaniach zbliżył się do zamierzonego celu, świadczą o tem liczne zakłady wód wineralnych sztucznych i błogie skutki z nich spływające. Dla zakładania pod osobistym nadzorem instytutów wód mineralnych zmuszony był do odbywania rozlicznych podróży, a będąc ciągle cierpiącym podczas przypadkowej bytności w Berlinie umarł roku 1840. Napisał: *Über Nachbildung der natürlichen Heilquellen* (Drezno, r. 1824—26, 2 zeszyty).

Struve (Gustaw), publicysta i republikanin niemiecki, ur. r. 1805 w Inflantach, po ukończeniu nauk prawnych, zawód dyplomatyczny rozpoczął w służbie w. ks. Oldenburgskiego i jako sekretarz ambasady brał udział w posiedzeniach sejmu Frankfurtskiego. W r. 1840 osiadł jako adwokat w Manheim a w roku 1845 zaślubił Amalią Düsar, która odtąd podzielała wszystkie jego opinije i kłopoty. Zajmował się także pracami naukowemi, mianowicie frenologiją. Od r. 1843 wydawał dziennik: *Menheimer Journal* i wtedy stanął w otwartej oppozycyi z dążnościami rządu, co go naraziło na kilkakrotne kary i więzienie i zakaz dalszego wydawnictwa wspomnionego dziennika. W r. 1846 założył

nowe czasopismo *Deutscher Zuschauer*. Polityczną swoją działalność rozwinął Struve najczynniej po rewolucyi Lutowej, biorąc udział we wszystkich republikańskich zebraniach ludu i w petycyjach wnoszonych do izby badeńskiej. Po uwięzieniu jego spółtowarzyszy Fickler'a i Mathy, w Kwietniu r. 1848 Struve udał się w Badeńskie i tu wspólnie z Fryderykiem Hecker (ob.) zbrojnie zaprowadzenie rzeczypospolitej popierał. Po przegranej pod Freiburgiem dnia 23 Kwietnia, schronił się do Strasburga a następnie do Paryża, wraz z żoną, nieodstępną towarzyszką jego doli. Po krótkim pobycie w Paryżu przeniósł się do Szwajcaryi i tu wspólnie z K. Heinzen'em wydał: *Plan zur Revolutionirung und Republikanisirung Deutschlands*. Ponowne rewolucyjne objawy w Niemczech, dały Struve'mu pochop do powtórnego wraz z Blind'em (ob.) wtargnięcia w Badeńskie. Przegrana pod Staufen podała powstańców w rozsypkę, Struve zaś wraz z żoną ujęty i jako zbrodzień stanu osądzony, skazany został na pięcioletnie w Bruchsal więzienie; nowe wszakże powstanie badeńczyków w dniu 24 Lutego r. 1849 wolność mu przywróciło. Zajścia z przewódzcą powstania Brentano i zajęcie wielkiego księztwa przez wojska związkowe zmusiły Struve'go udać się do obozu powstańców pod generałem Mirosławskim. Po przegranej i porażce wojsk rewolucyjnych, udał się wraz z żoną do Szwajcaryi, zkąd we dwa miesiące wydalony, przebywał kolejno we Francyi i w Anglii, w końcu udał się do Ameryki i tu powrócił do zawodu dziennikarskiego. Struve jest autorem wielu dzieł naukowej i politycznej treści, z których znaczniejsze: *Geschichte der Phrenologie* (Heidelberg, r. 1845); *Handbuch der Phrenologie* (Lipsk, r. 1845)· *Die Phrenologie innerhalb und ausserhalb Deutschlands* (Heidelberg, r. 1843); *Briefwechsel zwischen einem ehemaligen u. jetzigen Diplomaten* (Menheim, r. 1845); *Politische Briefe* (Menheim, roku 1845); *System der Staatswissenschaften* (Frankfurt, r. 1848. t. 4); *Das öffentliche Recht der Deutschen Bundes* (Menheim, r. 1846, t. 2); *Neue Zeit, ein Volkskalender* (Bern, r. 1850); *Geschichte der drei Volkserhebungen in Baden* (Bern, roku 1849). — **Struve** (Amalia z Düsar'ów), małżonka poprzedzającego, jest autorką dzieł: *Erinnerungen aus den bad. Freiheitskämpfen* (Hamb., roku 1850) i *Historishe Zeitbilder* (Bremen, roku 1850 tomów 3).

Stry (Abraham von), założyciel kwitnącej szkoły malarskiej w Dordrechcie, ur. tamże r. 1753. Malował obrazy olejne rodzajowe, w guście Metzu'ego, oraz krajobrazy na wzór Knypa; wsławił się zaś szczególnie wnętrzami obliczonemi na wielkie effekta światła. Stry wspólnie z kilkoma innemi artystami założył r. 1744 w swojem mieście rodzinnom towarzystwo zwane *Pictura*, którego był najpierwszym prezesem i które uważać można za instytucyję, gdzie wykształcili się znakomici malarze, ukazujący się tamże w ostatnich czasach. Umarł r. 1826.— **Stry** (Jakób von), brat poprzedzającego, ur. r. 1756, kształcił się pod malarzem historycznym Andrzejem Lens, a osiadłszy w Dordrechcie poświęcił się malarstwu krajobrazowemu, w którem wnet nader zaszczytne zajął miejsce. Umarł w Dordrechcie r. 1825. *F. H. L.*

Strych, ma kilkorakie znaczenie. 1) kresa, linija. 2) Strych w miarze zboża, ażeby ziarno podług miary odmierzano bez żadnego czuba. Do tego używa się strychulec czyli linija równa; ztąd staro-szlacheckie przysłowie o równości w tym stanie: „Kto z korca głowę wychyla, to go strychulcem w łeb." 3) Flisi na strych biją, to jest wprost kierują tratwą lub statkiem, gdy te uwięzną na boku. 5) Strychem nazywamy poddasze w każdem domostwie.

Strycharstwo, Strycharz. Strycharstwo jestto sztuka wyrabiania i for-

mowania z gliny dobrych cegieł, dachówek i t. p., a robotnik zajmujący się tą czynnością zowie się strycharzem. *T. C.*

Strychnina, C_{42} H_{22} N_2 O_4. Znajduje się w tak nazwanem *wroniem oku* (ob.) czyli owocach *Strychnos nux vomica*, w bobie Śgo Ignacego *Faba Scti Ignatii* i w innych gatunkach *Strychnos*, oraz w truciznach znanych pod nazwiskami: urara, curara, wurara, upas ticute i t. p. Należy do najsilniej działających trucizn, w bardzo małych nawet ilościach wprowadzona do żołądka lub krwi, sprawia kurczowe zdrętwienia, wygięcia kolumny pacierzowej w tył i szybką śmierć sprowadza. Strychnina otrzymuje się z wroniego oka, które jednokrotnie traktuje się wrzącym alkoholem dla oswobodzenia od tłuszczu, po czem łatwiej sproszkować się daje; następnie proszek kilkakrotnie wygotowywa się alkoholem, ażeby rozpuścić truciznę wraz z towarzyszącą jej brucyną. Dalej do roztworu alkoholowego dodaje się octanu ołowiu (ob. *Cukier ołowiany*), dla strącenia barwników kwasów roślinnych i t. p. ciał; odfiltrowana ciecz zgęszcza się, miesza z magnezją i kilka dni na jej działanie wystawia, przez co strychnina wraz z brucyną zostaje z roztworu strąconą. Otrzymany osad po dokładnem wymyciu i wysuszeniu, wytrawia się alkoholem, który oba alkaloidy rozpuszcza, a po oddestylowaniu największej części alkoholu, wydziela się prawie czysta strychnina, gdy brucyna pozostaje w roztworze. Otrzymana strychnina krystalizuje w czworoboczne bezbarwne słupy lub ośmiościany, oddziaływa alkalicznie, smak ma nadzwyczaj gorzki lubo w wodzie jest nadzwyczaj trudnorozpuszczalna; w alkoholu bezwodnym jest nierozpuszczalna również jak i w eterze, rozpuszcza się zaś w alkoholu wodę zawierającym. Sole jej są powiększej części krystaliczne, łatwo rozpuszczalne w wodzie i nadzwyczaj gorzkie. *T. C.*

Strychowanie, jest mechanicznem obrażeniem nóg u koni, w okolicy stawu pęcinowego ze strony wewnętrznej, zdarzające się nierównie częściej na tylnych niż na przednich nogach i jest spowodowane przez chód nieprawidłowy, przy którym zwierzę kopytem jednej kończyny, uderza o obok znajdującą się drugą. Chód taki nieprawidłowy bywa niekiedy następstwem mocnego osłabienia lub znużenia się zwierzęcia, a w takich razach, po zagojeniu powstałej już rany, potrzeba dla zapobieżenia na przyszłość strychowaniu się, wzmocnić tylko zwierzę, stosowną dyetą i wypoczynkiem. Najczęściej wszakże pochodzi strychowanie od wadliwego ustawienia nóg, od nienormalnego chodu, albo też od błędnego okucia. We wszystkich tych przypadkach zaś, po zagojeniu obrażenia strychowaniem spowodowanego, może stosowne okucie do zapobieżenia na przyszłość strychowaniu, wiele się przyczynić. Jeżeli jednak wadliwy stan powodujący strychowanie jest tego rodzaju, że wskazane środki nie są w możności złemu zapobiedz, w takim razie pozostaje zaopatrzenie okolicy nogi, obrażeniu ulegającej, w odpowiednią ochronę, jaką np. jest klapka ze skóry lub kółko z rzemienia. *P. S.*

Stryj, ma kilkorakie znaczenie. 1) W rodzinie brat ojca. 2) Flisy, wiatr nagle w pośród ciszy dmiący, stryjem nazywają. 3) Kiedy las na wiosnę zazieleni się liściem, mówią: „że stryj brodę rozwinął." *K. Wł. W.*

Stryj, rzeka w Galicyi, wypływa z Karpat w obwodzie Stryjskim, blisko wsi Wysoka; płynie obłąkiem przez obwód Samborski i wpada po 25 milowem biegu koło Żydaczowa z prawego brzegu do Dniestru, przyjąwszy do swego koryta rzeczki: *Borynię*, *Bukowinę*, *Butlę*, *Hnylę*, *Ilnik*, *Kondratówkę* (w obwodzie Samborskim); *Bereżnicę*, *Husnę*, *Kruszelnicę*, *Opier*, *Oporzec*, *Rybnik*

i t. d., (w obw. Stryjskim). Stryj jest spławny od Międzybrodów, przy ujściu 70 sążni szeroki, największa głębokość jego dochodzi 11 stóp. Lewy brzeg Stryja stanowił granicę dyjecezyi krakowskiej. *C. B.*

Stryj, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi i powiecie Przemyskim, obecnie w Galicyi, obwodzie Stryjskim, nad rzeką tegoż nazwiska położone, w XV wieku było już w tak kwitnącym stanie, że król polski Władysław Jagiełło w r. 1403 poczytał rzeczą stósowną wyposażyć niem brata swojego Skirgiełłę, który jednakże wkrótce przez dumę tem uposażeniem wzgardził. Musiało miasto uledz zupełnemu zniszczeniu, skoro Jagiełło przywilejem z roku 1431 zezwolił, aby waleczny rycerz Zaklika, zwany inaczej Tarło ze Szczekarzewic, na nowo miasto osadził. Osiadających, król prawem niemieckiem obdarzył, uwolnił mieszkańców na lat 10 od czynszów, danin i poborów i wiele innych dogodności zapewnił. Miasto osiadłe różnemi rzemieślnikami, znaczny z Węgrami prowadziło handel, miało sukiennice i skład wina, leżąc zaś na głównym gościńcu, przewozem płodów krajowych ożywione było, mianowicie soli z wielu okolicznych warzelni. Żydzi tutejsi roku 1576 otrzymali od króla Stefana przywilej na osiadanie w mieście, trudniąc się handlem i rzemiosłami, którego część Tatarzy roku 1621 spalili. Roku zaś 1664 Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski zgromił tu Turków. Geografija Gallicyi w r. 1786 przez Kuropatnickiego (ob.) wydana, wzmiankuje: miasto dziedziczne Michała Wielhorskiego bywszego kuchmistrza w. ks. lit. z pałacem rezydencyonalnym, a w nim przewyborna biblijoteka. Ten pan na jakie poważanie u monarchów zagranicznych zarobił sobie, Paryż, Drezno, Wiedeń zaświadczyć może; jak wielki amator literatury, tak i muzyki.” Miasto Stryj, pięć stacyj pocztowych od Lwowa odległe, należy do porządniejszych w tym kraju; posiada murowane kamienice starożytną farę, obszerną synagogę, domy zaś na przedmieściach wśród ogrodów; liczy 650 domów i 6,000 mieszkańców. Tam znajduje się urząd obwodowy, administracyja dochodów skarbowych, magistrat i szkoła normalna. Miasto na pięknej zbudowane równinie, było w posiadaniu Jana Sobieskiego, które mu rzeczpospolita w nagrodę jego znakomitych zasług nadała. Z rozebranego zamku, na około parkanem i wałami opasanego, wodą oblanego, z dwiema bramami i czterema basztami, 6 spiżowemi działami i 18 hakownicami strzeżonego, w ostatnich czasach wybudowano koszary. Było tu dawniej starostwo niegrodowe. *C. B.*

Stryjanka, taniec starożytny. Składa się z dwóch części: z muzyki *Drabanta,* który jest poważnym marszem wojskowym i od draba czyli piechotnego żołnierza, Drabantem nazwany, i właściwej *stryjanki,* która śpiewami przeplatana, jest raźnym mazurkiem. Drabant (mówi **W. Pol**) miał ten przywilej co i taniec polski, że go po wszystkich kątach domu tańczono, ztąd szedł skrzypek na przodzie przed pierwszą parą i zabierał wszystkich do tańca po całym domu. Bez różnicy wieku i stanu, musiał każdy stawać w parze: osoby poważne szły tylko tak długo, gdy grano Drabanta, a gdy skrzypek poczynał grać *Stryjankę* zapytując.:

„Co Stryjanka robiła,
Kiedy sobie podpiła?”

Odpowiadała pierwsza para do składu wierszem, a jaką figurę zapowiedziała, to wszyscy robić musieli: w czasie kiedy poważne pary stojąc na stronie, przyklaskiwały ochocie. Wincenty Pol, poematowi swemu z tradycyi szlacheckiej, dał nadpis: *Stryjanka* (Warszawa, roku 1861), w którym tak określa ten taniec:

„Bo Stryjanka to taniec był bardzo szalony!
Gdy go grano, to siedzieć niewolno nikomu.
Lecz i wszystkie wianuszki i wszystkie robrony.
Szaleć społem musiały już po całym domu."

Starożytny ten taniec wskrzeszono za naszej pamięci w Galicyi, najprzód w Jasielskiem, a następnie rozszedł się po dalszych okolicach i dotąd po dworach wiejskich ochoczą zabawę, kończą szaloną Stryjanką. *K. Wł. W.*

Stryjeńska (Maryjanna), autorka polska, córka Pawła Andrzeja i Zofii z Suchodolskich Stryjeńskich, urodziła się w r. 1778 w dziedzicznym rodzicielskim majątku Stryjnej w Lubelskiem Dość wcześnie odznaczać się zaczęła zamiłowaniem do literatury. Światli rodzice tej skłonności niesprzeczni, starali się onej dopomagać, rozwijając i kształcąc niektóre do tego zawodu potrzebne zdolności, chroniąc ją przytem usilnie od przywar zarozumiałej próżności i od wyłącznego zajmowania się piórem i w niem szukania całej dla siebie chluby. Posłuszna temu kierunkowi Stryjeńska, idąc za życzliwą radą, czasem tylko i to bezimiennie podawała do druku swoje utwory. Pierwszym jej utworem literackim była pięknym wierszem napisana: *Oda do Boga*, umieszczona w *Pamiętniku Warszawskim* Dmochowskiego na r. 1802. Dalej wyszły jej powieści p. t.: *Dziedzic i poddani, powieść historyczna*, z wieku XVII (Warszawa, 1829, 2 tomy, w 8-ce), w swoim czasie z upodobaniem czytana. Wreszcie napisane dla młodzieży: *Dwanaście dni pożycia rodziny chińskiej* (Wilno, 1834, w 8-ce). Wielka ilość jej pism tak oryginalnych jako i tłomaczonych prozą i wierszem pozostały w rękopiśmie w rękach jej rodziny. Stryjeńska umarła w r. 1848. *F. M. S.*

Stryjewicz (Sebastyjan Fabijan), professor astronomii w akademii krakowskiej, zmarły w r. 1681. Wydał z druku: *Imago Vladislai IV Regis Poloniae* (Kraków, 1649, w 4-ce). 2) *Krótki respons na praktykę wydaną na świat o sądnym dniu przez anonima* 1652 r. (tamże 1653, w 4-ce).

Stryjkowski (Maciej), historyk poeta, urodził się w miasteczku Strykowie (ob.), 1547 roku, z dawnej szlacheckiej rodziny Osostowiców, ztąd niekiedy pisał się *Osostowiciuszem*. Ojciec jego Jakób już podupadły sam pracował około roli i Maciej musiałby się poświęcić ciężkiej pracy przy jej uprawie, gdyby nie wzgląd na wątły skład ciała. W piątym roku życia topił się w wielkim stawie strykowskim. Martwy i zsiniały nieprędko wydobyty z wody złożony został na marach. Płacz rodziców, modlitwy zebranego ludu, kadzidła, a szczególniej uderzenie w dzwony kościelne, ocuciły go, powstał zdrowo z trumny i wrócił do domu, tylko z przestrachu tydzień mówić nie mógł. W siódmym roku życia ojciec oddał go do bliskiej szkoły w Brzezinach, tu mając lat 14 wieku powtórnie cudem niemal umknął śmierci, gdyż urwany dwon tak silnie uderzył go w głowę, że za nieżywego podniesiony, lubo później wyzdrowiał, jednak całe życie był zająkliwym. Na szkole brzezińskiej, według jednych miał zupełnie poprzestać. Sam też Stryjkowski w autobijografii swojej wierszem pisanej mówi, że szkoła ta była mu Padwą i Bononiją. Wiszniewski atoli w Metrykach uniwersyteckich odkrył, że z Brzezin udał się do akademii krakowskiej, gdzie przed rokiem 1564 był bakałarzem nauk wyzwolonych i wykładał grammatykę Bilikana (*Hist. Lit. III, str. 469*); Juszyński zaś utrzymuje *(Dykc. Poet. II, str. 214)*, że po ukończeniu akademii krakowskiej doskonalił się w naukach na uniwersytetach włoskich i niemieckich, zaszczycając się względami sławnych podówczas filologów i krytyków Budeusza, Manucyjusza, Robertella, Karpentaryjusza i innych.

Bądź co bądź to w Brzezinach ani samouczkiem nie mógł nabyć tylu nauk ile posiadał. Umiał bowiem dobrze rysować i malować, znał matematykę i inżenieryją, posiadał doskonale język łaciński, niemiecki i wiele innych. W roku **1565** zapalony żądzą podróżowania, udał się na Litwę i tam zaciągnął do wojska. Gdzie mianowicie przebywał do Litwy przyjechawszy, wiedzieć trudno, bo chociaż w jednem miejscu (w Kronice swojej) pisze, że kilka lat żołniersko na Witebsku służył, później jednak ściśle czas oznacza, iż tylko półtora roku do **1573**, w tym zamku zostawał, gdzie rotmistrzował Gwagnin (ob.). Nim więc jeszcze wszedł pod jego chorągiew, oswoił się z pismem i językiem ruskim, oraz wydoskonalił w miernictwie i rysunku. Obfite jeszcze wówczas po znakomitszych domach zbiory latopisców litewskich i ruskich, naprowadziły go na myśl ułożenia dziejów Litwy, które dotąd jak należy przez publiczność czytającą nie były znane. Odtąd Stryjkowski wszystkie chwile skierował ku wielkiemu przedsięwzięciu, mającemu się stać i przedmiotem i celem całego jego życia. Nauczył się po litewsku, słuchał pieśni i zbierał podania gminne. W roku **1570** puścił się Dźwiną do Dünamünde dla poznania Inflant i innych prowincyj około Dźwiny leżących. Czas pobytu Stryjkowskiego w Witebsku, przypadający na lata, w których trwogi pograniczne ucichły, sprzyjał jego wycieczkom i pozwolił mu oddać się wyłącznie historycznym badaniom. Tam zabawiając się autorstwem, pokazywał swemu rotmistrzowi Gwagninowi, przygotowane przezeń prace, pomiędzy któremi miało być opisanie Sarmacyi i inne. Włoch uprosiwszy do przeczytania owe rękopisy, przepisał je, a potem przerobiwszy i na język łaciński przełożywszy, wydał z druku pod swojem imieniem. Stryjkowski narobił z tego powodu wiele hałasu i wytoczył przed publicznością skargę o przywłaszczenie. Uwierzono mu też zupełnie i przez długie wieki obwiniano o to Gwagnina. Jak się atoli istotnie rzecz miała, staraliśmy się wykazać pod artykułem Gwagnin (ob.). Zgon Zygmunta Augusta i zwołany sejm elekcyjny był powodem powrotu Stryjkowskiego do Polski. W roku **1572** znajdował się w Lublinie; czy był w Krakowie w czasie wjazdu Henryka Walezyjusza, z pewnością twierdzić nie można, a choć wydany przezeń jego opis naprowadza na ten domysł, przecież w nim o sobie, jako obecnym, nigdzie nie wspomniał. W roku **1574** sejm warszawski wyznaczył poselstwo do Turcyi, najwięcej w celu załatwienia zaburzeń wołoskich; posłem był naznaczony Andrzej Taranowski. W liczbie osób które mu towarzyszyły, był i Stryjkowski. Na końcu Września tegoż roku wyruszyło poselstwo w drogę i w miesiącu Grudniu stanęło w Konstantynopolu. Przypadła wówczas śmierć sułtana Selima II i zaszłe z tego powodu zaburzenia, blisko trzy miesiące nie dozwoliły Taranowskiemu otrzymać posłuchania. Stryjkowski użył tego czasu na poznanie osobliwości stolicy i przypatrzenie się jej mieszkańcom. Zwiedził też niektóre okolice i pomniki starożytne. W Marcu **1575** otrzymał Taranowski przyjazną od Murada III odprawę. Z utwierdzonem przymierzem poselstwo opuściło Stambuł. Powrót do ojczyzny niemniej był nużący i niebezpieczny, jak droga do Konstantynopola. W pięć miesięcy od wyjazdu z kraju, to jest w Kwietniu **1575** r., powróciło poselstwo, a z niem i Stryjkowski. Udał się zaraz do Krakowa i tam ogłosił drukiem opisanie swojej podróży. Najpodobniej do prawdy, że z Krakowa powrócił do Litwy i w tej zapewne podróży spotkała go przygoda, o której na kilku miejscach wspomina. W roku **1576** w mieście, którego nie wymienił, na granicy pruskiej, całe pospólstwo, bez żadnej przyczyny rzuciło się nań, nie chcąc sromotnie uciekać, zastawił się sam trzystu blisko napastnikom i bronił

tak długo, dopóki oręża w ręku stawało, aż mu go z rękojeścią na ostatku ucięto; o mało życiem tej krotochwili, jak je nazywa, nie przypłacił. Powtórnie w tejże drodze napadnięty był przez zbójców; w pierwszej obronie stracił tylko palec odrąbany z rękojeścią, w tej nie mogąc oprzeć się pięćdziesięciu łotrom, zwłaszcza że trzej towarzysze jego pierzchnęli, okrutnie był zrąbany. Przybywszy do Litwy wnet znalazł w zamku słuckim i siemiatyckim, w domu Jerzego księcia Olelkowicza szlachetną gościnność. Tam oddał się wyłącznie dokonaniu wielkiego dzieła, to jest ułożenia historyi Polski i Litwy, którą przedsięwziął. Nim atoli na świat ją wydał, puścił wprzód 1577 r. na widok publiczny tablice, obejmujące rodowody wielkich książąt i niektórych znakomitych domów litewskich. Niedługo atoli cieszył się tem dostojnem orędownictwem, bo Jerzy Olelkowicz w roku 1578 w Sierpniu zakończył życie, musiał więc Stryjkowski szukać innego opatrzenia i znalazł je u Melchijora Gedrojcia, biskupa żmujdzkiego, który chociaż świeckiego człowieka, zrobił najprzód kanonikiem, a potem archidyjakonem, to jest pierwszym prałatem w swojej dyjecezyi. Był więc Stryjkowski takim duchownym, jak był przed nim Jan Kochanowski (ob.), co wówczas było dozwolone w Kościele polskim. Ztąd Stryjkowski nie zrzucił sukien świeckich, nie będąc nigdy księdzem, owszem do kroniki, którą przygotował do druku, kazał się na portrecie swoim wystawić w sukni jaką nosił i z szablą w ręku. W połowie 1580 roku Kronika już zupełnie ukończoną być musiała, gdyż 14 Lipca t. r. Stryjkowski otrzymał od króla Stefana Batorego dziesięcioletni przywilej, na wyłączną własność tej głównej swojej pracy. Postanowiwszy drukować ją w Królewcu, w tymże jeszcze roku udał się do tego miasta i we dwa lata ukończył druk całego ogromnego dzieła. Co się z nim stało po wydaniu pomienionej kroniki 1582 r., zupełnie niewiadomo. Domyślają się tylko, że niedługo potem rozstał się z tym światem, inaczej bowiem nieomieszkałby ogłosić licznych pism historycznych, o których albo jako o przedsiębranych, albo już o wykonanych sam w dziełach swoich wspomina. Zapewne przy słabym składzie ciała, doznawszy tyle przygód, znękany żelazną pracą, której część tylko jest znana, bo inne płody jego pióra zaginęły, przy mdłych siłach i starganem zdrowiu, na co się wielokrotnie także żalił, nie mógł nawet rokować sobie dłuższego życia. Byłto człowiek zacny, pisarz znakomity, na swój czas postępowy i sumienny, oczytania ogromnego, chociaż niewielkiej nauki. Prace jego historyczne przy wszystkich niedostatkach, braku krytyki, łatwowierności, samochwalstwu i zarozumiałości autora, który wszędzie o sobie wysoko trzymając, rozpisywał się, są do dziś dnia wielkiej ceny. Arcydziełem zaś jego jest wyżej wspomniona Kronika, która uwieczniła jego imię. W niej bowiem on pierwszy skreślił pierwotne dzieje Litwy; ze źródeł już teraz zatraconych, zachował potomności szczegóły historyczne, które gdyby nie on, byłyby bezpowrotnie zaginęły. Szczególniej lubił pisywać wiersze. Najprzód układał sielanki na wzór Wirgilijusza, następnie wziął się do poezyi historycznej, opiewając polskie bezkrólewia i przez bajecznego Lecha prowadzone wojny. To było mu powodem, że zasmakował w czytaniu dziejów i pilnie wartował kroniki dawne. To było także przyczyną, że cała poezyja Stryjkowskiego stała się historyczną. Biorąc się do pracy w obszerniejszym zakresie, z początku, jak o tem mówi sam w opisie życia swojego, miał zamiar Długosza wytłomaczyć na język polski, lecz zaniechał tego przedsięwzięcia, żołnierce i podróżom się poświęciwszy. Za powrotem do kraju, obok poezyi trudniąc się dziejami, wykończył Kronikę, ośm lat pracowawszy nad nią, rozważając w niej nietylko dzieje głównych kra-

jów polskich, ale też i państw ościennych. Tym sposobem wygotował dzieło, które jest bezwątpienia najlepszem na owe czasy i po Kronice Długosza najcelniejszem historycznem wypracowaniem, na jakie się aż do czasów Naruszewicza piśmiennictwo polskie zdobyło. Aby przynęcić czytelników, podał wiele opisów, mianowicie bitew wierszami, wyprzedzając myślą potrzebę śpiewów historycznych. Kronikę swoję doprowadził do r. 1582, przy końcu atoli ją skracał, mając zamiar wydać dzieje nowsze, które troskliwie i obszernie wypracował do druku, jako to: historyją panowania Zygmunta Augusta, tudzież dzieje Polski aż do Stefana Batorego. Zamiaru jednak swego nie dopiął i pisma które wygotował, zaginęły. Te, które drukiem ogłosił, z odkrytych dotąd znane są następne: 1) *Przesławnego wjazdu do Krakowa i pamięci godnej koronacyi Henryka Walezyjusza wierszem opisanie* (Kraków, 1574, w 4-ce), przedrukowane w Kraszewskiego *Pomnikach do historyi polskiej*, t. I, str. 209 i w edycyi warszawskiej Kroniki 1846, t. II, str. 439. 2) *Rozmowa komornika z burmistrzem o przyszłej elekcyi po ucieczce Henryka Walezyjusza* (tamże, 1574, w 4-ce). 3) *Goniec cnoty do prawych szlachciców uczyniony* (tamże, str. 1576, w 4-ce, przedrukowany przy ostatniej edycyi Kroniki). 4) *Wywód narodów sarmackich i królów polskich żywoty* (tamże, 1575, w 4-ce). 5) *O wolności korony polskiej i wielkiego księztwa litewskiego, a srogiem zniewolnieniu innych królestw pod tyrańskiem jarzmem tureckiem* (tamże, 1575, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1587, w 4-ce). 6) *Zwierciadło kroniki litewskiej* (Lubcz, 1577, na tablicy, w 4-ce, przedrukowana później p. t., 7) *Genealogija albo krótkie opisanie wielkich książąt litewskich i ich wielkich a mężnych praw wojennych*, odnowione przez Samuela Dowgirda (Lubcz, 1626, w 4-ce). 8) *Wiersze przeciwko nowokrzceńcom* (tamże, 1572), przedrukowane przy *Gońcu cnoty*: 9) *Która przedtem nigdy światła nie widziała Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi* (Królewiec, 1582, in folio; przedrukowana w *Zbiorze dziejopisów polskich* Bohomolca, w tomie II, Warszawa, 1766; wydanie 3-cie Warszawa, 1844—1846, 2 tomy, w 8-ce, z wiadomością o życiu Stryjkowskiego przez Malinowskiego, oraz rozprawą Daniłowicza o Latopiscach ruskich, pomnożone przedrukiem *Gońca* i *Wjazdu Henryka*. Tłomaczenie łacińskie tej Kroniki, może przez samego autora dokonane, gdyż w przedmowie do tejże powiada, iż miał zamiar takowe uskutecznić; znajdowało się niegdyś w biblijotece Paulinów w Częstochowie; ruskie tłomaczenia w rękopiśmie pozostałe znajdują się po biblijotekach w Petersburgu i Moskwie. 10) *Maciej Stryjkowski na herb książąt Słuckich* b. m. dr. i r. Niezmiernej rzadkości dziełko posiada biblijoteka Swidzińskich w Warszawie. Inne dzieła Stryjkowskiego wierszem i prozą dziś zaginione wymienia sam w Kronice, a mianowicie w przedmowie: *Wiersz o zdrowej poradzie*, po łacinie drukowany w Krakowie. *O ziemi węgierskiej i jej królach*, wiersz także łaciński. *O rządzie Iwana Groźnego. Rzecz o wjeździe do Krakowa Henryka Walezyjusza*, nietylko polskim, ale i łacińskim wierszem opisał. Ułożył także *Opis pogrzebu Zygmunta Augusta* i napisał *Historyję panowania Zygmunta Augusta. Henryka Walezyjusza, Stefana Batorego*. Rękopis własnoręczny znajdował się niegdyś w biblijotece Nieświeżskiej. Są także ślady istnienia w rękopiśmie następnych jeszcze, jak: *Genealogija Enosa wnuka Adamowego*, wspomina o niej autor w Kronice. *Wywody słowiańskich ruskich narodów.* Poema *O porażeniu wojska nad rzeką Ułą.* Rękopis znajdował się w biblijotece Załuskich. *Królów i cesarzów tureckich żywoty*, w rękopiśmie, tamże. *Na-*

pominanie do sławnie mężnego rycerstwa. O zbobyciu Carogrodu. Wreszcie pisał *Bukoliki*, o których wspomina w Kronice. *F. M. S.*

Stryków, miasto prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Rawskim, nad rzeką Moszczenicą, od Rawy mil 6 odległe. Początkiem swojem odległych sięga wieków, niegdyś zamożne, ludne i handlowe, własność przez długie wieki rodziny Łaskich. Stosownie do uczynionego rozkładu przez Wielkopolanów 1459 r., wypadło na to miasto dostarczyć sześciu uzbrojonych pieszych na wojnę pruską. Klęski przez ogień zrządzone przywiodły mieszczan do upadku, a dobrodziejstwa przez królów świadczone, długo nie zdołały ich podźwignąć. Zygmunt I na prośbę Jarosława Łaskiego, wojewody Sieradzkiego, dziedzica, gdy miasto właśnie przez pożar zupełnie zniszczone, uwolnił je w r. 1520 od pewnych opłat na lat 15. Tenże król dla tem rychlejszego wzrostu Strykowa, ustanowił w r. 1525 jarmarki, a gdy powtórnie zgorzało, uwolnił je w r. 1543 znowu od pewnych opłat. Toż uczynił Zygmunt Aug. w r. 1565 na lat cztery. Głośny ze swych prac historycznych Stryjkowski (ob.) tu się urodził. Po Łaskich Stryków dostał się Malińskim, z których Maliński, podkomorzy łęczycki, wyjednał u Augusta III przywilej r. 1744 na targi i jarmarki. W kilkanaście lat potem, już było własnością Czarneckich. Za księztwa Warszawskiego Stryków uczyniony miastem powiatotowem należał do kasztelana Czarneckiego, liczył do 3,000 mieszkańców, był porządnie zabudowanym i przez starania właściciela w kwitnącym stanie. Widać jeszcze było ostatki zamkowego wału, gdzie Stryjkowski się urodził (*Niemcewicz Podróże*, str. 129). Dziś Stryków jest własnością Abrahama Łaskiego, liczy ogólnej ludności 2,736 głów, pomiędzy któremi jest 1,887 żydów. Ma domów murowanych 4, drewnianych, 146 ubezpieczonych na summę rs. 52,440. Do znaczniejszych budowli należy kościół parafijalny, który był pierwotnie drewniany i założony został w r. 1762 pod tytułem św. Marcina biskupa. Jest tu magistrat, dekanat tego nazwiska, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Strykowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem i powiecie tegoż samego nazwiska, między traktami bitemi, wrocławskim i berlińskim położone.

Strymon, dzisiejsza *Struma*, rzeka w Tracyi, nad brzegiem której przebywało w starożytności mnóstwo żórawi. Rzeka ta staje się spławną na kilka mil powyżej miasta Amphipolis i wpada do *zatoki Strymońskiej* w morzu Egejskiem na brzegach Macedonii. Zatoka ta dziś nazywa się golfem *Contessa*.

Strysz, lód na rzece gęsto zatkany, inaczej zwą go zator (ob.).

Strzała, pocisk do łuku i kuszy, z tą różnicą, że do kuszy używano strzał całych żelaznych; do łuku z drewnianych prętów, okutych przy wierzchołku żeleźcem trójgraniastym, a w końcu opatrzonych piórami, dla dalszego lotu. Za najwyborniejsze pióra potemu uważano birkutowe (ob.). Strzelec czyli łucznik, zapas ich potrzebny miał przy sobie w zawieszonym kołczanie. Jan Sobieski, pomimo udoskonalenia ognistej broni, zapalonym był wielbicielem łuku, i słynął jako jeden z najcelniejszych strzelców. Kołczan jego wraz ze strzałami, przechowany jest dotąd w skarbcu częstochowskim. *K. Wł. W.*

Strzała, u myśliwych jedna poła czyli bok sieci.

Strzałka kopytowa, tak zwie się klinowata część spodu kopyta, umieszczona w odpowiedniem wycięciu podeszwy kopytowej, którato część klinowata dzieli się na strzałkę rogową i na tak zwaną strzałkę mięsną kopyta i jest przeznaczoną do nadania kopytu pewnej podatności czyli sprężystości. Róg strzałkę pokrywający jest miększy, a ztąd i bardziej elastyczny, niż reszta rogu ko-

pytowego, ulega zaś niekiedy, równie jak umieszczone pod nim części miękkie, chorobnemu przeistoczeniu, to jest owrzodzeniu, które nazwą *raka strzałki* bywa oznaczane, i które zazwyczaj wielki opór środkom leczniczym stawia.

Strzałowe: 1) Nagroda pieniężna, którą strzelec od ubitego zwierza dostaje: np. od *kota* bierze się *strzałowego* złp. 1 (Schusgeld). 2) Część z ubitego zwierza, która myśliwemu w nagrodę dawaną bywa.

Strzechówka, niewielka rzeka w powiecie Grodzieńskim, poniżej Grodna, wpadająca z prawej strony do Niemna.

Strzecki (Andrzej), astronom, urodzony w r. 1737, wstąpił do jezuitów w Wilnie 1753 r., biegłością w matematyce i astronomii odznaczywszy się, był przydany Poczobutowi (ob.) za pomocnika. Po zniesieniu jezuitów, pozostał przy akademicznem obserwatoryjum w Wilnie, pomagał Poczobutowi, tu zmarł w r. 1799. Jego obserwacyje astronomiczne drukiem ogłosił X. Hell, pod tyt.: *Observationes astronomicae anni 1773 factae in Observatorio regio Vilnae a Poczobut et ejus socio Strzecki*, umieszczone w dziele *Ephemerides astronomicae* (Wiedeń, 1776). *F. M. S.*

Strzelaki, 1) Drzewa opałowe świerkowe, modrzewiowe i osinowe, w czasie palenia na kominie trzaskające (strzelające) i małe węgle opodal odrzucające. 2) Węgielki drobne, które z powyższych drzew w garnki wpadają i zanieczyszczają potrawy.

Strzelba, broń najpowszechniej używana, która w r. 1640 miała być wynaleziona we Francyi i tamże do uzbrojenia piechoty najpierwej użyta. Niektórzy pisarze utrzymują, że strzelby dopiero po ukończeniu wojny trzydziestoletniej powstały przez zmianę muszkietów, uczynienie ich lżejszemi i zastąpienie w nich dawnych zamków nowemi; nierównie później dodano bagnety do karabinów. Początkowo tylko lekka kawaleryja i piechota były uzbrojone w strzelby i te nazwano fuzylijerskiemi od wyrazu fuzyja czyli strzelba. Ludwik XIV, w r. 1671 uorganizował cały pułk strzelców czyli fuzylijerów z przeznaczeniem go do strzeżenia i obrony artylleryi, która wówczas najzaszczytniejsze w armijach zajmowała miejsce. Strzelby czyli karabiny były najprzód wprowadzone w całej armii holenderskiej; pomiędzy r. 1680 a 1700 weszły do wszystkich armij niemieckich i zastąpiły w zupełności dawniejsze muszkiety i piki. Armija austryjacka dopiero w końcu XVII wieku otrzymała strzelby, gdzie jeszcze w r. 1670 trzecia część piechoty była uzbrojona pikami. We Francyi już w r. 1689 strzelba miała stanowić broń główną, lecz zamiar ten znalazłszy początkowo wielu przeciwników, dopiero w r. 1703 przez Vaubana doprowadzony został do skutku. Wojska brunświcie otrzymały w r. 1686 strzelby z zamkami skałkowemi, szwedzkie zaś dopiero w r. 1721. Następnie broń ta upowszechniła się w armijach innych krajów Europy a od nich przeszła do Turków i innych narodów Wschodu. Powoli do strzelb wprowadzono rozliczne ulepszenia. Najważniejszem z nich było wprowadzenie w zeszłym wieku przez Leopolda Dessauskiego walcowatych nabojów i połączone z niem urządzenie otworów panewkowych łejkowatych, w skutek czego proch sam przez się dostawał się z lufy na panewkę a to sprawiało możność częstszego strzelania, o co w owych czasach szczególniej starano się. W nowszych czasach weszła w powszechne użycie zamiast skałkowej broń perkussyjna, w której wybuch massy piorunującej, spowodowany uderzeniem kurka, proch zapala i wystrzał sprowadza. Zaprojektowano też wiele innych ulepszeń; pomiędzy któremi broń iglicowa wprowadzona w armii pruskiej, w wojnie austryjacko-pruskiej, r. 1866 dowiodła swojej wyższości przed inną. W broni iglicowej

uskuteczuia się zapalenie prochu nie zapomocą zamku skałkowego ani perkussyjnego, lecz zapomocą igły, która przez stosowne urządzenie może być wprowadzona do massy piorunującej, znajdujacej się w ładunku między prochem i pociskiem. Broń ta wynaleziona we Francyi, zastosowaną została do potrzeb wojennych przez Dreyse'go mechanika w Sömmerda w Turyngii w roku 1835. Strzelby takie nabijane są ztyłu, dają strzały pewne, których liczba do 7 na minutę dochodzi. *Strzelby podwójne* czyli *dubeltówki*, składają się zwykle z dwóch luf przy sobie położonych, z których każda opatrzona jest zamkiem oddzielnym. Dubeltówki tyrolskich strzelców przedstawiają jednę tylko lufę z dwoma zamkami, jeden za drugim umieszczonemi. Do lufy wprowadza się na raz dwa naboje, które następnie z kolei jeden po drugim mogą być wystrzelone.

Strzelcy, stałe wojsko piesze w państwie Moskiewskiem od r. 1550. Pierwiastkowo w samej Moskwie jako gwardyja carska, następnie po główniejszych miastach zaprowądzeni. Używali oni niektórych przywilejów, pobierali żołd, swobodnie mogli trudnić się handlem, tudzież różnemi przemysłami. Uzbrojenie ich składało cię z ciężkiej strzelby, oszczepu (berdysz), szabli i włóczni; dzielili się na pułki i secimy. Za panowania cara Alexego (w r. 1674) w Moskwie było 14 pułków strzeleckich; każdy pułk liczył od 1,000 do 1,200 ludzi; za carów Iwana i Piotra, liczba ich wzrosła do 28. W Moskwie zarządzała niemi izba strzelecka (Prykaz streleckij), po miastach zaś „głowy strzeleccy" (naczelnicy) wraz z wojewodą czyli namiestnikiem obwodowym. Pamiętne są w dziejach Rossyi bunty strzelców, szczególniej w latach 1682 i 1698 roku (ob. *Zofija carówna).* Z rozkazu Piotra I, wojsko strzeleckie w roku 1698 zniesiono. *J. Sa..*

Strzelecki (Jan), arcybiskup lwowski pisał się także *Jan Wątróbka* ze Strzelce, szlachcic herbu Oksza. Był jednym z tych rycerzów, co przy rozbiciu pod Warną uszli niewoli a potem byli duchownymi i niemal wszyscy zostali biskupami. Wstąpiwszy do służby Kościoła wkrótce został proboszczem u Ś. Michała na zamku i kanonikiem Krakowskim. W r. 1481 wyniesiony na godność arcybiskupa lwowskiego, objął zarząd archidyecezyi po śmierci Długosza. Używany od Kazimierza Jagiellończyka do poselstw na Węgry jako obeznany z tym krajem. Pasterz z niego nie wzorowy, chciwy na bogactwa uciskał duchowieństwo i kapitułę, ztąd gorszące były processa które wytoczono na niego w Rzymie. Umarł w Krakowie r. 1491. *F. M. S.*

Strzelecki (Feliks), współczesny doktor filozofii, professor uniwersytetu Krakowskiego, wydał z druku *Badania fizykalne* (Lwów, r. 1861, z 12 rycinami w 8-ce). *F. M. S.*

Strzelecki (Piotr E.), współczesny podróżnik po Australii, zwiedził i zbadał szczegółowo góry Niebieskie, Śniegowe, Warragong, przylądek Wilson aż do ziemi Van-Diemen. Obliczył wysokość i nakreślił mappy rzek, zbadał własności geologiczne, słowem odkrył najbogatsze części Australii. Wszystko to dokonał swoim kosztem i staraniem. Sir Jerzy Gipps, gubernator Nowej Walii, oddał mu wysokie pochwały w rapporcie złożonym ministerstwu angielskiemu. W r. 1839 Strzelecki złożył szczegółowe sprawozdania o pokładach złota w Australii, tak obficie dziś wyzyskiwanych. Jest autorem dzieła: *Physical description of New South Wales and Van-Diemens Land i t. d. by P. E. Strzelecki* (Londyn, r. 1845 i 46).

Strzeliste akty, tak się nazywają modlitwy krótkie a gorące jakby wytry-

skujące z przepełnionego serca, często ograniczają się tylko kilką słowami lub wyrażeniami.

Strzelnicki (Władysław), poeta i powieściopisarz, celujący w obrazach Kaukazu, urodził się w r. 1820, służył w artylleryi rossyjskiej na Kaukazie, gdzie był officerem. Umarł w Tyflisie 19 Października r. 1846. Utwory jego pióra umieszczane najprzód w *Roczniku literackim*, w *Rubonie* i w *Biblijotece Warszawskiej* w swoim czasie niezmiernie się podobały. Po zgonie poety brat jego Józef zebrał je i wraz z pozostałemi w rękopiśmie wydał z druku p. t. 1) *Dwaj Uzdeki*, powieść (Żytomierz, r. 1860, w 8-ce). 2) *Mahmudek*, powieść z dziejów Kaukazkich (tamże, r. 1860, w 8-ce). 3) *Poezye* (tamże, r. 1860). 4) *Szkice Kaukazu* (tamże, r. 1861). *F. M. S.*

Strzelnicza bawełna ob. *Bawełna strzelnicza*.

Strzelno, miasto w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Inowrocławskim. Głośny dostatkami i znaczeniem Piotr, syn Włodzimierza ze Skrzynna Dunin (ob.) około roku 1124 ufundował we wsi *Kalinie* pod Izbicami w dyjecezyi włocławskiej, zgromadzenie Panien Norbertanek, które następnie r. 1133 przeniósł do Strzelna, liczącego się w XIII wieku do znaczniejszych miast w Kujawach. Kościół i klasztor tutejszy, podług świadectwa Starowolskiego, najbogatszym był w całej Polsce. W skutku dwóch wojen szwedzkich, klasztor znacznie podupadłszy, na nowo podźwignięty został; przeciwnie starożytność kościoła potwierdza styl budowy i ściany w znacznej części z polnego kamienia stawiane, a co większa istniejące u proboszcza miejscowego uporządkowane akta poczynające się od dokumentu z r. 1216, którego treścią jest poświęcenie kościoła przez biskupa kujawskiego Barthona. Zachowuje się też z późniejszych czasów zbiór autentyków relikwij, dotąd w znacznej części dotrwałych a w pięknym relikwjjarzu złożonych. Są tu jeszcze spruchniałki rzeźb na deskach dębowych, wyobrażające stacyje męki Pańskiej, zabytki snycerstwa z XV wieku. Przy klasztornym stoi wśród ruder i śmieciska drugi jeszcze dawniejszy kościół ś. Prokopa, jakkolwiek zasługujący na troskliwą opiekę, jednakże przeznaczony teraz na śpichrz plebański, skład drzewa i rupieci. Jestto rotunda z sześciennych kostek granitu wzniesiona ze sklepieniem okrągłem, wspartem na ośmiu żebrach łukowych, ułożonych z takichże granitowych kostek zwornikiem zamkniętych. Z jednej strony przypiera do owej rotundy, niższe presbiteryjum, z drugiej zaś wieża. Malowania na ścianach z XVII lub XVIII wieku wyobrażają Ewangelistów i sceny z życia ś. Prokopa. Znajdują się nadto dwie tablice erekcyjne rzeźbione z piaskowca arcystarożytne, rysunek których odnieśćby należało do końca XI lub początku XII wieku; są one tedy najdawniejszym zabytkiem rzeźby chrześcijańskiej średniowiecznej; tem one cenniejsze, że w ogóle sztuka bardzo mało z tej odległej epoki zostawiła w Europie pomników. Zakonnic bywało tu niegdyś po kilkadziesiąt z pierwszych domów kujawskich i 10 zakonników do posług duchownych parochij przeznaczonych. Proboszczowie Strzelińscy od początku XVII wieku są infułatami. Roku 1792 było tu 136 domów i 835 mieszkańców, zajmujących się uprawą roli. W roku 1837 ludność ogólna wynosiła 1,881 głów. Miasto należy do rządu; oprócz katolickich, posiada protestancki kościół parafijalny i synagogę. Jest tu urząd ekonomiczno-poborowy (Rent-Amt) i poczta. Odbywa się 4 doroczne jarmarki; odległość od Inowrocławia $2^3/_4$, Bydgoszczy $8^3/_4$, od Poznania $12^3/_4$ mil. *C. B.*

Strzemienne. Tym wyrazem w Polsce nazywała i dotąd jeszcze nazywa

szlachta toasty, kieliehem wina na wyjezdnem spełniane, kiedy już noga znajduje się w strzemieniu lub na stopniu bryczki.

Strzemię (herb), w polu czerwonem, żółte strzemię starożytnego kształtu. Na hełmie pięć piór strusich.

Strzempina ze (Tomasz), biskup krakowski, urodził się w r. 1398 w Strzempinie, w Wielkopolsce, ze szlachty, rodziny herbu Prus. Nauki kończył za granicą, gdzie otrzymawszy stopień doktora teologii, za powrotem do kraju został professorem prawa kanonicznego w akademii krakowskiej, i podwakroć jej rektorem. Wówczesna żądanie posłów soboru bazylejskiego, Marka Bonfiliusa, Stanisława z Sobnowa, dziekana trydenckiego i kancl. krakowskiego, Dersława z Borzymowa, doktora prawa i archidyjakona krakowskiego, napisał długą rozprawę: *O władzy Kościoła i powszechnego soboru*, w imieniu akademii krakowskiej i ojcom soboru bazylejskiego odesłał. Mianowany kanonikiem gnieźnieńskim, kardynał Zbigniew Oleśnicki, zrobił go kanonikiem katedralnym krakowskim, scholastykiem następnie, a wkrótce podkanclerzem koronnym 1454 r. W następnym roku obrany zgodnie od kapituły biskupem krakowskim, d. 25 Maja 1455 roku zatwierdzony przez papieża Kalixta III, wyświęcony w roku 1456, długo biskupstwem wśród trudnych rządził okoliczności. Podkanclerzem będąc i już biskupem pracował nie mało około pruskiej sprawy, gdy wysłany do Torunia 1459 r. imieniem królewskiem przekładał prawa korony z wielką nauką i przekonał przeciwników. Jeździł też do Rzymu, posłem od Kazimierza Jagiellończyka w r. 1450, gdy papież Mikołaj V, dał biskupstwo kujawskie Lasockiemu, a król chciał utrzymać przy nim Gruszczyńskiego. Miał Tomasz ze Strzempina sławę dobrą po kraju, nim był jeszcze biskupem, wielkie zachowanie u króla Kazimierza, znały go kapituły obce. Ztąd wybrano go nawet po Władysławie Oporowskim, biskupem kujawskim, ale się to nie utrzymało. Był to mąż nauki i rozsądku wielkiego, biegły w prawie kanonicznem, obrońca gorliwy praw i swobód Kościoła, miły i otwarty w pożyciu z ludźmi, na ubogich hojny, na wydatki nieoglądający się. Pamięci nadzwyczajnej tak, iż co raz czytał lub się uczył, nigdy nie zapominał, całą np. biblíją wierszem wyłożoną przez Piotra de Mellico, tak dobrze umiał na pamięć, że bez najmniejszej pomyłki potrafił powtórzyć z któregokolwiek miejsca wyznaczony rozdział. Umarł w Iłży dnia 22 Września 1460 roku, pochowany w katedrze krakowskiej. Prócz pism o władzy Kościoła i powszechnego soboru, znajduje się w biblijotece akademii krakowskiej, jego: *Commentarius in Apocalipsim Divi Joannis* i *Acta diversa suorum temporum*. Są także jego ustawy synodalne z r. 1459, które w biblijotece Puławskiej były razem oprawne z innemi rękopismami, z XV wieku (Lelewel *Księgi bibl.* tom I; str. 237),

F. M. S.

Strzyga, widmo nocne, podług podań ludowych powstające z dzieci, które się rodzą z dwoma rzędami zębów: ztąd przysłowie wiejskie, na mających duże zęby, lub wystające: *Zębaty jak strzyga*. Dzieci takie po dwóch dniach życia na Bożym świecie umierają zwykle, a zamienione w strzygi, przybierają postać sowy, puhacza, albo też i własne zachowawszy ciałko, dostają tylko skrzydeł sowich, na których podlatują z dachu na dach, na gruzy i zgorzeliska, i kwileniem wróżą śmierć niezawodną dla jednego z mieszkańców chaty czy dworu. Niczem więcej innem nie szkodzą ludziom. U naszych górali *Podhalan*, nazywają *Strzygami* złośliwe widma, pobratane z upiorami (ob.), które duszą ludzi śpiących i krew wysysają. Zowią je ina-

czej *strzygonie*. Górale pod temi nazwami mieszają wyobrażenia dawne o zmorze i upiorach. *K. Wł. W.*

Strzygi, wieś i folwark prywatny, w gubernii Płockiej, powiecie i okręgu Lipnoskim, nad rzeką Rypienicą, od stacyi pocztowej Rypin mila 1 odległa. Znajduje się w tej wsi murowany kościołek niewielki wprawdzie, ale tak pod względem budowy swojej jak i pod względem starożytności wielce na uwagę zasługujący. Wedle napisu na marmurowym płycie, który się wewnątrz niego znajduje, miał być założony w roku 1162; gdy jednakże nosi wezwanie świętego Stanisława, który po roku 1250 był kanonizowanym, domyślać się zatem należy, że go w późniejszych czasach przestawiono i na nowo poświęcono. Wrzeczy samej budowa tego kościoła jest krzyżowa, a jej styl nie wiele wiek XV wyprzedzać się zdaje. Wieża przy ścianie naczelnej z dachem krytym, zakończona jest piramidalnemi blankami, podstawa jej budowana z kamieni, wyższe zaś części z cegły. Oddzielnego presbyteryjum nie ma wcale w tym kościele, ale go tylko od strony wielkiego ołtarza prosta ściana zakończa, ze szczytem, podobnemi jak wieża piramidalnemi blankami przyozdobionym. *F. M. S.*

Strzyżawka, niewielkie miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Winnickim, przy ujściu rzeczki tegoż imienia do Bohu. W wieku XVIII, było własnością Grocholskich.

Strzyże, w języku łowieckim, wąsy u zająca.

Strzyżów, miasteczko w Galicyi, obwodzie Jasielskim, 2 mile od Barycza odległe, z starożytnym w gotyckim stylu zbudowanym kościołem. Mieszkańcy pracowici trudnią się garncarstwem.

Strzyżowice, wieś prywatna, w gubernii, powiecie i okręgu Lubelskim, nad rzeką Bystrzycą, w parafii Kiełczewice, od stacyi pocztowej Niedrzwica Kościelna mil 1, od Lublina mil 3 odległa. Żarczyńscy, dawni jej właściciele, wystawili tu napoczątku XVI wieku, zamek w kształcie głoski Z. Był on należycie murem opasany, a w nim mieściły się strzelnice i brama, nad całym zaś gmachem wyniosła baszta panowała. Obszerne lochy pod zamkiem, służyły do zachowania żywności lub zapasów wojennych. Gdy majętność ta przeszła później na dziedzictwo rodziny Gorajskich, już za czasów Zygmunta Augusta, znajdował się tu kościół wyznania kalwińskiego, którego dziedzice byli gorliwemi rozkrzewicielami. Zbigniew z Goraja, słynący za Zygmunta III równie z męztwa jak z nauki, pisał się dziedzicem na Biłgoraju, Radzięcinie, Strzyżowicach, Chrzanowie i Niedrzwicy. Tenże sam Zbigniew gorliwie idąc za nauką Kalwina, a nawet aryjanizmowi sprzyjając, zniechęcony nieprzyjaznemi dla swojej opinii religijnych okolicznościami w kraju, oddalił się z Polski do Jana Kazimierza, i zdaje się iż wtedy i zbór kalwiński w Strzyżowicach upadł. Rozległe włości jego w tej okolicy przedane zostały wtenczas Skarbkowi Kiełczowskiemu, w którego imieniu Strzyżowice, aż do końca XVIII wieku pozostały. Dwaj bracia Kiełczewscy dzieląc się majątkiem, nie mogli się zgodzić o posiadłość Strzyżowic, mianowicie tak jeden jak drugi chciał się przy zamku utrzymać. Naśladując więc sąd Salomona, podzielono ich zamkiem przez połowę, i co większa, lipą w środku dziedzińca rosnącą. Podział takowy utrzymywał się przez lat kilkadziesiąt, i stał się powodem do wielu sporów, napaści i zajazdów, wzajemnych processów i wyroków sądowych. Nakoniec razem z upływem przeszłego wieku, zamek ten przeszedł do dziedzictwa Koźmianów. *F. M. S.*

Strzyżyk (*Troglodytes* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych owadożernych, mający dziób mierny, szczupły, lekkołukowaty, z gładkiemi krajcami;

nogi mierne o długich palcach; skrzydła krótkie tępe; ogon krótki do góry zadarty. Rodzaj ten obejmuje kilka gatunków drobnych, charakterystycznych pod względem powierzchowności jak i obyczajów. Jedyny gatunek europejski *Troglodytes vulgaris* Temm., u nas jest pospolitym przez lato, a w części nawet zimującym, znany jest pospolicie pod nazwą wołowe oczko, mysikrólik, krzciuczek; jeden z najmniejszych ptaków krajowych, przebywa przy płotach, zbożach, stosach gałęzi i rozmaitych gąszczach, oryginalną swą postawą zwraca na siebie uwagę; nadzwyczaj ciekawy i dowierzający, a przytem jest jednym z najlepszych śpiewaków krajowych; w pogodne nawet dnie zimowe, tak jak w lecie wyśpiewuje. Gniazdo urządza bardzo sztuczne, stosunkowo do swej wielkości duże, jak budka całkowicie zamknięte, z małą tylko dziurką wchodową, bardzo gładko i ściśle utkane z mchu. Inne gatunki są exotyczne. *Wł. T.*

Stuart, jedna z najdawniejszych rodzin szkockich, która państwu temu jako i sąsiedniej Anglii wydała długi poczet królów, wyprowadza swój rodowód od jednej z linij rodu anglo-normandzkiego Fitz-Alan'ów; ta osiedliwszy się w Szkocyi, pozyskała w XII stuleciu dziedziczną dla siebie i następców, godność marszałka państwa (majordomus) czyli Stewarda, przy dworze królów szkockich. Od godności tej ród bierze swą nazwę, którą przedtem pisano nawet *Steward*. Jeden z nich *Alexander*, Steward Szkocyi, poległ r. **1264** w bitwie pod Largs i pozostawił dwóch synów, Jakóba i Jana. Syn starszego (Jakóba), *Walter Stuart*, ożenił się około r. **1315** z Marjoryją, córką króla Roberta I Brucy'ego (ob. *Szkocyja*), której potomkom, w razie wygaśnięcia rodu panującego po mieczu, zapewniono osobnym statutem dziedzictwo tronu szkockiego. Gdy zatem syn Roberta I, Dawid II, zmarł r. **1370** bez potomka męzkiego, syn Waltera zasiadł na tronie pod imieniem *Roberta II* i stał się tym sposobem założycielem i praojcem dynastyi. Częścią w skutek stosunków i zawikłań politycznych, częścią skutkiem okoliczności czasowych, charakteru osobistego i skłonności książąt tej dynastyi, dzieje jej przedstawiają nieprzerwane pasmo scen krwawych i jakoby fatalizmem nacechowanych. Robert II, posiadanie spokojne korony szkockiej, zawdzięczał jedynie niesnaskom i rozruchom jakie miały podówczas miejsce w Anglii. Po nim nastąpił r. **1390** syn jego Jan, kulawy i gnuśny, który jednak panować musiał pod imieniem Roberta III, ponieważ stany imię jego chrzestne za niepomyślną wróżbę poczytywały. Miał on dwóch braci przyrodnich, wyłączonych od tronu; Waltera hrabiego Athol (którego w r. **1437** ścięto za bunt przeciwko Jakóbowi I podniesiony), i Dawida hrabiego Strathern, którego tytuły przeszły na jego zięcia, sir Patryka Graham'a. Młodszy brat rodzony Roberta III, książę Albany, sprawował rządy w imieniu tego monarchy, a pożądając sam korony, kazał uwięzić i głodową śmiercią zamorzyć królewicza Dawida, księcia Rothsay w r. **1402**. Drugiego syna swego, *Jakóba I*, wysłał król do Francyi, lecz ten schwytany przez Anglików, przesiedział u nich lat **20** w więzieniu. Robert III zmarł ze zmartwienia w r. **1404**. Książę Albany rządził po nim dalej w imieniu uwięzionego w Anglii Jakóba I, a po śmierci księcia rządy te objął syn jego *Murdoch* w roku **1419**, którego ciężar rządów zmusił do przywołania z Anglii Jakóba I w r. **1423**. Król ten, wróciwszy do Szkocyi, kazał ściąć w r. **1424** Murdocha, synów jego i całą rodzinę, która źle samowolnie i z uszczerbkiem skarbu rządziła. Najmłodszy tylko syn Murdocha, *Jakób* (James) Stuart zdołał umknąć; od prawnuka jego Andrzeja lorda Ochiltree, pochodzą dzisiejsi hrabiowie Castle-Stuart. Jakób I, bez wątpienia najdzielniejszy z królów domu Stuartów,

ożenił się z Joanną Beaufort, wnuczką księcia Lancaster. Padł on r. 1437 pod ciosami sprzysiężonych nań magnatów, którym przewodniczył wspomniony hrabia Athol. Po nim nastąpił siedmioletni jego syn *Jakób II*, który w r. 1460 pod Roxburgiem zabity został w skutek pęknięcia armaty. Zostawił on trzech synów: następcę swego Jakóba III Alexandra księcia Albany, zmarłego bezdzietnie we Francyi r. 1485 i Jana hrabiego Mar, którego król w r. 1480 zamordować kazał. *Jakób III* całe życie bój toczył z braćmi i możnymi, i w roku 1488 zmarł gwałtowną śmiercią w czasie ucieczki po przegranej pod Stirling. Po nim wstąpił na tron, uwikłany w spisek przeciwko niemu, syn jego *Jakób IV*, stronę możnych trzymający i pełen wojowniczego ducha. Mimo zaślubienia Małgorzaty, najstarszej córki króla angielskiego Henryka VII, w ścisły skojarzył on się sojusz z Francyją, zmiarkowawszy Henryka VIII plany zdobywcze na Szkocyją. Sojusz ten skusił go do nierozważnej wyprawy przeciwko Anglikom, w ciągu której poległ r. 1513 pod Flodden. W imię nieletniego wówczas *Jakóba V*, objął rządy przywołany z Francyi Jan Stuart, syn zmarłego r. 1485 księcia Albany, ale niezdoławszy poskromić swawoli i buty możnych ni wzburzonych namiętności stronnictw, złożył takowe w ręce narodu roku 1513. Przywołany powtórnie przez królowę matkę w roku 1523, wylądował w wojskim z 3,000 Francuzów złożonym, i udał się po większą ich liczbę do Francyi. Tymczasem magnaci ogłosili pełnoletność Jakóba V, przez co Albany zmuszony został pozostać we Francyi. Pod wodzą Franciszka I dowodził on hufcem przeciwko Neapolowi w r. 1525 wyprawionym, i zmarł bezdzietnie r. 1536 r. Jakób V ożenił się z księżniczką Maryją de Guise, i tym sposobem losy swe ściśle połączył z losami Francyi i katolicyzmu. To go wplątało w nieszczęśliwą wojnę z Angliją; pobity przez Henryka VIII, zmarł ze zgryzoty w r. 1542. Na krótko przedtem zmarli byli w jednym dniu dwaj jego synowie, przez co korona spadła na córkę jego Maryję, w niemowlęctwie wówczas będącą. *Maryja Stuart* w młodocianym wieku wydaną została przez matkę za króla francuzkiego Franciszka II, i dopiero po jego śmierci, wróciła w r. 1561 na dziedziczny swój tron szkocki. Skutkiem roszczeń swych do korony angielskiej, swej polityki katolickiej, zaślubin z krewnym, Henrykiem Darnley, którego zamordowano w r. 1566 z jej wiedzą; pogrążyła kraj w otchłań kłótni i zaburzeń, przyczem i sama także utraciła koronę, wolność i życie. Podczas kiedy syn jej i Darnley'a *Jakób VI* zajmował tron szkocki, rządząc pod opieką brata jej przyrodniego hrabiego Murray, Maryja ciężkie dni żywota przepłakała w więzieniu, i po 19-letniej niewoli ściętą została r. 1587 na rozkaz Elżbiety. Linija owa Stuartów, do której należał Darnlej, wiodła swój ród od sir *Jana Stuarta* z Bonkyll, drugiego syna Stewarda Alexandra poległego r. 1298 pod Falkirk, a którego syn sir *Alan Stuart* z Darnlej zginął także pod Halidon w r. 1333. Prawnuk jego, *Jakób Stuart*, zwany czarnym rycerzem z Lorn, zaślubił Joannę Beaufort, wdowę po Jakóbie I i spłodził z nią dwóch synów, hrabiów Lennox i Buchan. Potomkowie pierwszego, przez nowe małżeństwo, przybliżyli jeszcze prawa swoje do korony szkockiej i angielskiej. Małgorzata bowiem, wdowa po Jakóbie VI i córka Henryka VII króla Anglii, zawarła w r. 1514, powtórne związki z hrabią Angus, z którego to małżeństwa urodziła się r. 1578 Małgorzata Douglas. Ta ostatnia poszła za *Macieja* hrabiego Lennox i była matką Henryka Darnleya, ożenionego r. 1565 z Maryją Stuart. Darnley zatem był równie jak Maryja, prawnukiem Henryka VII, a ztąd w razie wygaśnięcia rodu Tudorów (ob.), najbliższe miał prawo do korony angielskiej. Hrabia Lennox otrzymał po zamordowaniu Murray'a re-

geneyję podczas małoletności wnuka swego, Jakóba VI, lecz już po jednym roku (w d. 4 Września 1571) padł w Stirling ugodzony żelazem niespokojnych magnatów. Drugi syn jego Karol (zmarł 1576) ożeniony z Elżbietą Cavendish, był ojcem pięknej *Arabelli Stuart*, która w razie pomyślnym spisku prochowego i Waltera Raleigh'a, miała być wyniesiona na tron angielski, a która następnie dni swoje przepędziła w Towrze londyńskim. Zaślubiła ona wprawdzie tajemnie księcia Somerset, ale małżeństwo to było bezdzietne, i umarła w roku 1615. Jakób VI, syn Maryi i Darnleja, połączył następnie w swoich ręku, po śmierci Elżbiety (r. 1603) korony Anglii, Szkocyi i Irlandyi, rządząc pod imieniem *Jakóba I* (ob.). Z małżeństwa jego zawartego z Anną księżniczką duńską, zrodzili się: *Henryk* książę Wales, który zmarł roku 1612 mając lat 18, Karol I i *Elżbieta* żona Fryderyka V, elektora Palatynatu Reńskiego (zmarła 1662), prababka panującego dziś w Anglii domu. Jakób I zmarł w r. 1625. Po nim nastąpił syn jego *Karol I* (ob), który za nieroztropną idąc ojca polityką, pociągnął siebie i koronę swą w przepaść rewolucyi. Ten z Henryjettą córką Henryka IV krola francuzkiego, (zmarłą r. 1669 na wygnaniu) spłodził: Karola II, *Maryję* żonę Wilhelma księcia Oranii (zmarłego 1650), *Jakóba II* (ob.) i Henryettę żonę księcia orleańskiego. Karola II ścięto w r. 1649. Po śmierci Cromwell'a, powrócił *Karol II* (ob.), do korony swych ojców. Ożeniony z Katarzyną portugalską, zmarł bezpotomnie r. 1685. Z Lucyją Walters atoli spłodził księcia Monmouth (ob.) od którego pochodzą dzisiejsi książęta Buccleugh. Z Barbarą Villiers księżną Cleveland, spłodził Henryka Fitzroy księcia Grafton, którego potomkowie wiodą jeszcze to nazwisko. Eleonora Gwyn urodziła mu Karola Beauclerc księcia Sanct-Albans, którego ród również żyje po dziś dzień. Ze stosunków z Ludwiką de Keroualle powstał Karol Lennox książę Richmond (ob.), praszczur książąt tegoż nazwiska. Oprócz tego pozostawił jeszcze Karol II ośmioro dzieci naturalnych, synów i córek, których potomkowie wygasli. *Jakób II* (ob.) brat i następca Karola II, pragnąc przywrócić monarchiję absolutną i religiję katolicką, utracił swe korony, skutkiem rewolucyi r. 1688. Jeszcze przed wstąpieniem na tron, wrócił on do katolicyzmu, którego odprzysiągł się był jego ród w Szkocyi w osobie Jakóba VI. Jakób II zmarł na wygnaniu we Francyi r. 1701. Z pierwszego małżeństwa z Anną Hyde, pozostawił on dwie protestanckie księżniczki: Maryję i Annę; z drugiego z Maryją d'Este miał katolickiego syna *Jakóba Edwarda*, znanego jako pretendenta do korony pod imieniami *Jakóba III* (ob.) kawalera de Saint-George, i córkę, Maryję Ludwikę zmarłą w panieństwie r. 1760. Obok tego pozostawił Jakób II z Arabellą Churchil, siostrą księżnej Marlborough, nieślubnego syna Jakóba księcia Berwick i Fitzjames. Parlament pozbawiwszy tronu Jakóba II w r. 1688, wezwał w jego miejsce Wilhelma III (ob) księcia Oranii, ożenionego z najstarszą córką protestancką Jakóba, Maryją. Ten zatem po kądzieli był wnukiem Karola I. Królowa Maryja zmarła bezpotomnie r. 1695, poczem małżonek jej, Wilhelm III ułożył wraz z parlamentem słynny akt dziedzictwa z dnia 12 Czerwca 1701 r., mocą którego wzbronionem jest następstwo tronu wszelkim członkom katolickim domu Stuartów. Po śmierci Wilhelma III, objęła tron, wedle dawniejszej ugody, protestancka księżniczka Anna, druga córka Jakóba II. Syn Jakóba II i pretendent, który po jego śmierci przybrał tytuł Jakóba III i kilkakrotnie kusił się na próżno o odzyskanie straconego dziedzictwa, zaślubił r. 1719 Maryję Sobieską i zmarł r. 1766. Najstarszy z tego małżeństwo syn *Karol Edward* (ob.) znany ze szczęśliwych z początku losów oręża w Szkocył, którym kres poło-

żyta bitwa poe Culloden w r. 1746, żył odtąd pod nazwiskiem hrabiego Albany we Włoszech i zmarł bezdzietnie r. 1788; po czem brat jego *Henryk Benedykt*, który w r. 1747 otrzymał godność kardynała, przybrał tytuł królewski. Po zajęciu Włoch przez Francuzów, osiadł on w Wenecyi i żył z wyznaczonej mu przez rząd angielski płacy. Ostatni ten potomek królewskiego rodu Stuartów, zmarł r. 1807 w Frascati, i prawa swoje do korony przeciał na króla Sardyńskiego Karola Emanuela IV. Król angielski Jerzy IV kazał mu postawić pomnik w kościele św. Piotra w Rzymie, dłuta Canovy. Pozostałe po nim papiery familijne zakupił rząd angielski i ogłosił je drukiem (*Stuart-papers*, Londyn, 1847). Z innych pobocznych linij Stuartów, liczne jeszcze żyją rodziny w Szkocyi, Anglii i Irlandyi. *Jan Stuart*, naturalny syn Roberta II, był przodkiem markizów hrabiów Bute, lordów Wharncliffe i lordów Stuartów de Rothesay. Od Stuartów z Bonkyll pochodzą lordowie Blantyre i Douglas, hrabiowie Galloway i markizowie Londonderry; od Elżbiety córki wielkorządcy Murray'a i żony Jakóba Stuarta z Doune, dzisiejsi hrabiowie Murray czyli Moraj; a hrabiowie z Traquair wywoożą swój ród od naturalnego syna hrabiego Buchan, brata przyrodniego Jakóba II. Porównaj: Vaughan'a *Menorials of the Stuart dynasty* (2 tomy, Londyn, 1831).

Stuart de Rothesay (Karol lord), mąż stanu, syn generała Karola Stuarta i wnuk lorda Bute, znanego ulubieńca Jerzego III, ur. r. 1779, poświęcił się zawodowi dyplomatycznemu. W r. 1803 przydany jako radzca legacyjny lordowi Bentinck do Hiszpanii, wysłany został od rządu w poselstwie r. 1810 do rządu tymczasowego zebranego w Lizbonie po ucieczce rodziny królewskiej. Miał on zadanie popierać w Portugalii politykę rządu angielskiego i mieszkańców do wojny z Francyją nakłaniać. Zręczność i takt w tak drażliwej okazany missyi, wyjednały mu r. 1812, skutkiem wpływów Wellingtona, godność i dekoracyje angielskie, a od króla portugalskiego tytuł granda państwa, markiza de Angra i hrabiego Machico. W r. 1815 udał się w poselstwie nadzwyczajnem do Ludwika XVII do Gandawy i towarzyszył mu do Paryża, gdzie kilka lat był ministrem pełnomocnym Anglii, zkąd do Hagi przeniesiony. Wysłany do Rio-Janeiro, doprowadził do skutku traktat zawarty r. 1824, mocą którego Portugalija uznała niezależność Brazylii, a w r. 1828 powtórnie udał się jako poseł do Paryża z tytułem para. Jako torys, odwołany został w roku 1830, gdy wigowie stanęli na czele rządu. Dopiero w r. 1841 wrócił na widownię dyplomatyczną, wysłany do Petersburga, by w myśl polityki Aberdeen'a jak najlepsze utrzymać z Rossyją porozumienie. Klimat jednak północny wygnał go ztamtąd w r. 1844; zmarł r. 1845, w majątku swym Highcliff w hrabstwie Hampshire. Że dwie tylko pozostawił córki, przeto na nim wygasł tytuł parowski jego domu.

Stuart (James E. B.), generał amerykański związkowy, urodził się w roku 1835 w hrabstwie Patrick w Wirginii. Ukończywszy szkołę wojskową w Westpoint, wszedł do armii w r. 1854 w stopniu podporucznika. W wyprawie na Indyjan, w krwawem z nimi starciu, ciężką otrzymał ranę, w d. 29 Czerwca 1857 r. Wojna domowa zastała go kapitanem. Otrzymawszy uwolnienie, wszedł w stopniu pułkownika do wojsk skonfederowanych. W pierwszej zaraz bitwie pod Bulls-Run świetnie odznaczył się; za odniesione zaś zwycięztwo pod Lewinsville w Wirginii, otrzymał stopień brygadyjera generalnego. Posunięty wkrótce na generała-majora, w licznych przygodach złożył dowody nieustraszonego męztwa, jużto przedzierając się przez liczne sze-

regi nieprzyjaciół, już z małą garstką pokonywając silniejsze ich zastępy. Słusznie też Stuart zyskał sławę najdzielniejszego z generałów Południa, a jego świetne szarże wykonane kawaleryją, zjednały mu nazwę Murat'a związkowych. Poległ w bitwie pod Yellow-Tavern d. **11** Maja **1864** r.

Stubielewicz (Stefan), doktor filozofii, professor fizyki w uniwersytecie wileńskim. Urodził się w r. **1762** na Wołyniu i tamże w szkołach publicznych włodzimierskich i łuckich odbył początkowe nauki. W r. **1786** przybył do uniwersytetu wileńskiego, gdzie wkrótce okazana zdatność, wielkie do nauk przywiązanie i szczęśliwe w nich postępy otworzyły mu miejsce w seminaryjum stanu nauczycielskiego, na koszcie władzy edukacyjnej. Po ukończeniu kursów czteroletnich tamże i po otrzymaniu stopnia doktora filozofii, mianowany był nauczycielem publicznym **1790** r. i zaraz od miesiąca Września tegoż roku w gimnazyjum wileńskiem uczył fizyki. W r. **1797** otrzymał przez konkurs w uniwersytecie wileńskim miejsce vice-professora fizyki. Od r. **1802—1804** odbył podróż za granicę w celu naukowym. W czasie tej podróży zwiedził Austryją, Włochy, Francyją i Niemcy. Za powrotem do Wilna w r. **1804** otworzył kurs publiczny fizyki w uniwersytecie. Odtąd zajmując się ciągle dawaniem lekcyj, łożył gorliwe starania na urządzenie i ubogacenie gabinetu fizycznego. W r. **1807** został professorem zwyczajnym. Umarł w Wilnie d. **17** Kwietnia **1814** r. Dzieła po nim pozostałe są: 1) *Wpływ elektryczności na ekonomiją zwierzęcą, czyli teoryczny wykład doświadczeń i postrzeżeń nad elektrycznością*, z rękopismu po ś. p. Stubielewiczu, wydany przez Sieradzkiego (Wilno, **1819**, w 8-ce). Na czele umieszczona jest wiadomość o życiu i pismach autora. 2) *Zbiór krótki początków fizyki* (Wilno, **1816**, w 8-ce). W rękopiśmie zostawił *Dziennik swojej podróży*. Wyjątki z tego tłomaczone na język rossyjski, drukowane były w czasopismach *Ministeryjum narodowego oświecenia*. Mnóstwo rozpraw fizycznych, *Hydrostatyka*, *Hydraulika*, *Statyka*, *Mechanika*, *Meteorologija*, *Optyka*, *O magnetyzmie*, *Barometryka* i wiele innych. *F. M. S.*

Stubła, rzeka biorąca początek w gubernii Wołyńskiej i zmierzająca ku północy przez Polesie, wpadająca do Prypeci. Na wiosnę jest spławną dla tratew.

Stubno, wieś w Galicyi, obwodzie Przemyślskim, $1\frac{1}{2}$ mili od miasteczka Radymna odległa, morderczą bitwą r. **1390** między Polakami i Węgrami z powodu odebrania Rusi halickiej, przez królowę Jadwigę stoczoną, pamiętna. Szczątki szańców i wielka mogiła na zwłokach poległych wysypana, przekazują potomności to wiekopomne zdarzenie.

Studencki (Mateusz), współczesny lekarz, urodzony w r. **1805**, nauki lekarskie kończył w Berlinie, gdzie promował po napisaniu rozprawy: *De quondam linguae infantia neonati abnormitate* (Berlin, **1834**). Później osiadł w Warszawie gdzie dotąd praktykuje. Wydał z druku, oprócz powyższej rozprawy: 1) *O wychowaniu dzieci pod względem lekarskim* (Warszawa, **1850**). 2) *Poradnik lekarski w chorobach hemoroidalnych* (tamże, **1853**). 3) *Przewodnik dyetetyczny dla używających wody mineralne sztuczne* (tamże, **1854**, w 8-ce). *F. M. S.*

Studnia. Zagłębienie zwykle kwadratowe lub okrągłe, wykopane w ziemi, w którem zgromadza się woda w łonie ziemi zawarta, nazywa się studnią. Studnie urządzają celem zapobieżenia brakowi wody, na jaki niektóre okolice są wystawione, albo też dla wygody mieszkańców lub użytku w przemyśle. Głębokość studni bywa mniejszą lub większą, co zależy od głębokości warstw mineralnych obfitujących w wodę, a wchodzących do składu skorupy ziemskiej.

Jeżeli studnie wykopują się w gruncie sypkim, lub takim o którego zawalenie obawiać się należy, co najczęściej ma miejsce, w takim razie ściany zabezpieczają cembrowiną drewnianą albo też murem. Obmurowanie studni uskutecznia się następującym sposobem: po dokopaniu się do wody w takiej ilości, że głębokość jej w studni dochodzi stóp kilku, na dnie zakładają wieniec średnicy odpowiedniej obszerności studni, zbity z mocnych bali dębowych. Na nim zakładają jednę lub więcej warstw kamieni naturalnych ciosowych, spojonych zaprawą hidrauliczną i połączonych ze sobą klamrami żelaznemi, zalanemi ołowiem. Na takich fundamentach obmurowują studnię cegłą lub kamieniem polnym, przy użyciu zwyczajnej zaprawy, w małej zaś odległości od powierzchni ziemi kończą obmurowanie albo jednym kamieniem, stosownie obrobionym, albo też kilkoma kamieniami twardemi, połączonemi z sobą klamrami, podobnie jak na dnie. Poczem studnię zaopatruje się w przyrząd służący do dostawania wody. Cembrowanie drewniane zakłada się od góry i to w miarę kopania obsuwa się na dół. Przy urządzaniu studni murowanych należy w czasie kopania ściany zabezpieczać od zawalenia się za pomocą rozpor drewnianych. Przy zakładaniu studzien w miastach na użytek ogólny lub też na wsiach w pobliżu zabudowań mieszkalnych, należy starać się o wybór miejsca dostatecznie oddalonego od kanałów odprowadzających nieczystości, dołów gnojowych i t. p., z którychby płyny do studni mogły przeciekać i wodę zanieczyszczać.z Studnie o jakich powiedzieliśmy, mogą być wykonane przez zwyczajnych cieśli lub mularzy; lecz są studnie dla których zbudowania użyć należało całego zapasu wiadomości architektonicznych i te są prawdziwemi pomnikami sztuki. Do rzędu takich należą: studnia *Józefa* albo *Jussufa*, w Kairze, studnia zbudowana w Orvietto przez Antoniego San-Gallo i studnia w Bicétre, ukończona w roku 1735 podług planu Boffrand'a. Studnia Józefa, tak nazwana od imienia pewnego księcia arabskiego, nie zaś od imienia syna Jakóba, ma 93 metrów (blizko 323 stóp) głębokości i 14 metrów (blizko 50 stóp) średnicy. Schodzi się do niej po schodach okrągłych o 300 stopniach z pochyłością bardzo łagodną. W środku głębokości studni znajduje się rusztowanie poziome z wodozbiorem, do którego woły z głębi wyciągają wodę; inne zaś woły umieszczone wyżej, wyciągają ztąd wody na powierzchnię ziemi. W kopalniach nazywają studniami otwory pionowo wykopane w ziemi, których ściany zabezpieczone są rusztowaniami drewnianemi i które służą do dostawania się robotników do kopalni, do wyciągania wody zbytecznej, tudzież wydobywania produktów kopalnianych i odświeżania powietrza.

Studniarski (Maxymilijan), współczesny nauczyciel szkoły realnej w Poznaniu, pracuje nad filologiją i historyją polską. Wydał z druku: 1) *Grammatyka francuzka z przykładami do tłomaczenia* (Poznań, 1859, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1865, w 8-ce). 2) *O zjeździe odbytym w Łucku dnia 6 Stycznia 1429 r.* Rozprawa bardzo pracowicie i gruntownie napisana, umieszczona w *Programacie szkolnym* na rok 1865 i osobno po polsku i po niemiecku. *F. M. S.*

Studyjum, oznacza w ogóle każde poważne zajęcie na polu nauki lub sztuki. W szczególności wyraz ten żywa się o pracach artystycznych, zmierzających do nabycia głębszego ukształcenia w obranym zawodzie, i tak np. mówimy o studyjach muzycznych, malarskich i t. p. Pod *studyjami literackiemi*, rozumiemy zwykle krótsze lub dłuższe monografije w jakichkolwiek przedmiotach literackich. *F. H. L.*

Studzianka, wieś nad rzeką Berezyną, o 2 mile od Borysowa, pamiętna

przeprawą Napoleona I, podczas odwrotu z Rossyi w d. 27 Listopada 1812 r. Ob. *Berezyna.*

Studzianka, osada w dawnem województwie Brzeskiem, dziś w gubernii Lubelskiej, na pograniczu Grodzieńskiej, od dawnych wieków, podobno od czasów wielkiego księcia litewskiego Witolda, zamieszkana przez Tatarów, którzy tu mają swój meczet.

Studzianna, wieś i folwark prywatny, miejsce słynne z odpustów w gubernii Radomskiej, powiecie i okręgu Opoczyńskim, parafiii Brudzewice, nad rzeką Pilicą, od Opoczna mil 2 odległa. Dawne dziedzictwo Starołęskich, we dworze których był przechowywany obraz świętej familii. Według akt współczesnych obraz ten miał być przysłany przez cesarza Ferdynanda II krolowi polskiemu Władysławowi IV, wraz z Cecyliją Renatą, małżonką tego monarchy. Po jej śmierci dostał się na pamiątkę Starołęskim, zkąd zabrany przez Szwedów; a gdy ich pokonano pod Kamieńskiem, znaleziono ów obraz na bojowisku. Otrzymawszy go napowrót właścicielka Zofija Starołęska, kasztelanowa Żarnowska, umieściła najprzód we dworze, gdzie od roku 1660, zaczął być cudownym. Prymas Mikołaj Prażmowski wyznaczył był komissyją dla sprawdzenia cudów, poczem zjechawszy do Studzianny 1671 roku, ogłosił wyrok potwierdzający obraz jako cudowny. Wtedy wyżej wspomniona Starołęska wystawiła osobną kaplicę i obraz w niej umieściła. Wkrótce sława doznanych łask tak była głośną w kraju, że ówczesny dziedzic, pasierb Starołęskiej, Jan Zbąski, później biskup warmiński, bawiąc w roku 1674 w Rzymie, uczyniwszy papieżowi Klemensowi X relacyję o pomienionym obrazie, z polecenia jego sprowadził do Studzianny ojców oratoryjanow św. Filipa Neryjusza, czyli tak zwanych u nas Filipinów i opiekę nad nim powierzył. Zbąski zbudował zaraz oratoryjanom kościół i klasztor, którąto fundacyję potwierdził i uposażył król Michał Korybut. Pierwotne atoli budowle były drewniane, a teraźniejsze gmachy murowane wznieśli sami zakonnicy, z pobożnych zapisów i ofiar, oraz ze sprzedaży złożonych wotów. Kościół ukończony został i nabożeństwo do niego wprowadzone było w r. 1774. Oratoryjanie zarządzali nim do r. 1864, to jest do czasu ich zniesienia. Świątynia ta jest obszerna i wspaniała, w stylu włoskim, w formie krzyża. Czoło kościoła ozdobione jest kolumnami i licznemi po rogach gzymsów, tudzież w niżach statuami z ciosu. Po bokach facyjaty stoją dwie wieże kwadratowe, do dachu tylko kościoła sięgające, na wierzchu których umieszczone są posągi śś. Aniołów. Nad dachem samego kościoła wznosi się kopuła od fundamentu murowana, sklepiona, u szczytu mająca krzyż żelazny z globusem. Ściany wszystkie całego gmachu zewnątrz od fundamentów są obłożone kamieniem ciosowym, podobnież kolumny na których się wspiera budowla; wewnątrz posiada jedenaście ołtarzy, pomiędzy któremi w wielkim mieści się ów cudowny obraz, który jest ze szkoły niemieckiej. Ma on długości 2, a szerokości $1^1/_2$ łokcia, przedstawia zaś stół zastawiony potrawami i owocami, gdzie przeciwko siedzącemu na prawej stronie Dzieciniu Jezusowi zdaje się powstawać ś. Józef, lewą ręką wspierający się na krześle, a prawą podaje kielich z napojem dziecięciu Jezus. Najświętsza Panna przy tymże stole siedząca, uśmiechając się do swego syna podaje mu gruszkę. Na stole stojąca zapalona świeca, okazuje że artysta chciał wyrazić wieczerzę świętej rodziny. Opis tego obrazu i cuda przez niego doznane znajdują się w dziele p. t.: *Zródło cudów i łask cudotwor-ego Studziańskiego obrazu* (Warszawa, 1729, w 4-ce). Kościół ten wznosi się na górze zwanej *Dziewiczą,* do której przywiązane jest piękne po-

danie, iż nazwisko to otrzymała na pamiątkę zdarzenia iż niegdyś, trzy dziewice z Małoszyc, wracając z tańców ze Studzianny, schroniły się na tę górę przed napastnikami i tu przekładając śmierć nad hańbę, wśród panującej zawieruchy śniegiem zostały zasypane. Na tle tego podania drukowanego także i po kronikach polskich, ułożył powieść A. Wieniarski, p. t. *Siedm*, umieszczoną w zbiorze p. n.: *Nasze strony i nasi ludzie* (Warszawa, 1855, t. I, str. 1—87), a znany poeta Teofil Lenartowicz skreślił śliczny wiersz p. t.: *Najświętsza Maryja Panna Studzianniecka*, drukowany w Gazecie Warszawskiej na rok 1856, Nr. 185 i osobno 1857, w 8-ce. Oprócz kościoła po Filipinach, znajduje się jeszcze w Studzianny kaplica św. Anny w stronie północnej na wzgórku leżąca murowana, która stoi w tem miejscu, gdzie dawniej był pierwotny kościół Filipinów. Na froncie tej kaplicy jest wieża mała murowana z krzyżem i globusem. Dalej zaś w odległości trzech stai przy folwarku Poświętne zwanem, wznosi się kościołek murowany pod tytułem św. Józefa, stojący na miejscu, gdzie niegdyś był dwór, w którym cudowne objawienie się obrazu nastąpiło, wystawiony w r. 1699 przez filipinów. *F. M. S.*

Studzienica, rzeka i miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Nowouszyckim. Miasteczko leży tuż przy ujściu Studzienicy do Dniestru, która dokoła oblewa je wodą, a strome skaliste brzegi tej rzeki ułatwiają zerwanie kommunikacyi z okolicą. Dzięki tej naturalnej fortyfikacyi, oraz sztucznemu obwarowaniu i rozpacznej waleczności mieszkańców, Studzienica w r. 1633 przez trzy dni wstrzymywała przeważny attak Abbassi Baszy, który dopiero po stracie tysiąca ludzi, zdobył nakoniec miasto, złupił i wydał na pożogę. Sejm r. 1635, wysławiając waleczność mieszkańców, uwolnił miasto na lat ośm od wszelkich poborów, a dziedzic Studzienicy Stanisław Potocki wojew. bracł. ze swej strony swobodami ją udarował. Wkrótce potem tu się zbiegać poczęli zamożni kupcy ormijańscy, greccy i wołoscy, którzy mieli tu swoje świątynie i domy w smaku azyjatyckim stawiane. Murowane, dobrze opatrzone bramy strzegły przystępu do miasta; prócz tego był warowny zamek, wśrodku którego znajdowała się cerkiew. W r. 1770 morowa zaraza wielką sprawiła szczerbę w ludności, a dalej niepokoje wojenne jeszcze bardziej stan miasteczka pogorszyły. Nadane, za staraniem ówczesnego dziedzica Stanisława Sadowskiego, w r. 1774 dwa dwutygodniowe jarmarki, na św. Jan i 1-go Października, miały się przyczynić do podniesienia podupadłej mieściny, ale to niewiele pomogło. Studzienica zeszła do rzędu lichych miasteczek żydowskich, jakich pełno po kraju.

Studziński (Stanisław), rotmistrz wojsk polskich, żyjący w pierwszej połowie XVIII stulecia, bawił czas niejaki w Krymie jako rezydent polski, a później użyty został za tłomacza w kancellaryi królewskiej. Pozostał po nim rękopism, zawierający zbiór listów i not do spraw z Portą Ottomańską i Krymem odnoszących się. Zawiera prócz tego rękopism ten różne wypisy, mowy, nagrobki, wiersze, paskwile i t. p., słowem tak zwane: *Silva rerum*. Był w ręku Kraszewskiego, który wyjątki z niego drukował w *Atheneum*, oddział VI, t. 6, str. 19 i t. d. *F. M. S.*

Studziński (Wincenty), skrzypek i kompozytor, ur. r. 1815 w Krakowie, pobierał nauki tamże, poświęcił się muzyce i dobrych wykształcił uczniów tak na skrzypcach jak i na fortepianie. Gra jego na skrzypcach była znakomitą, niemniej kompozycyje, których wielka część w rękopiśmie pozostała. Był nauczycielem skrzypiec w instytucie technicznym w Krakowie, i zmarł tamże na chorobę piersiową w r. 1854. Czas jakiś dyrygował orkiestrą teatru kra-

kowskiego. Napisał waryjacyje na skrzypce (dzieło 1) z kwartetem, waryjacyje na skrzypce z fortepianem, z tematów Bellini'ego *Bianca e Fernando* (dz. 7), z tegoż Purytanów; fantazyję (dz. 2 z mazurów i krakowiaków); *mes reveries*, sześć fantazyj (dz. 8); fantazyję dramatyczną i z tematów *Romeo i Julija* Bellini'ego; *le Rève* (dz. 9 w r. 1846); kaprys z krakowiaka (dz. 3); wielki kaprys muzyczny; *le Marinier* balladę na skrzypce (dz. 4); elegiję (dz. 5); trzy nokturna (dz. 6); *Moment de gaité* rondo (dz. 10), pot-pourri z pocztylijona z Longjumeau z orkiestrą; *Souvenir de Cracoviae; Une nuit de tempête*; cztery kwartetty na instrumenta smyczkowe (dz. 12); mazury koncertowe z krakowiakiem (dz. 11); wiele poloneczów, mazurów i krakowiaków na fortepian i skrzypce, oraz orkiestrę (wyd. w r. 1853—4); niemniej mnóstwo kompozycyj wokalnych na 4 głosy, jak np.: *taniec szkieletów*, pieśni do słów Wasilewskiego, Bohdana Zaleskiego, Antoniego Góreckiego, Winc. Pola i innych, oraz na scenę fantastyczną na dwa chóry i orkiestrę. Trzej jego młodsi bracia również poświęcili się muzyce, i tak: **Studziński** (Karol), jest skrzypkiem orkiestry teatru warszawskiego, i prócz wielu pieśni, napisał kilka mszy, Ojcze nasz i inne dzieła religijne. — **Studziński** (Piotr), jest organistą przy katedrze krakowskiej i nauczycielem gry na instrumentach dętych w szkole tamtejszej muzycznej; ułożył on muzykę (biorąc motywa ludowe) do operetki Anczyca: *Lobzowianie* i kilka innych kompozycyj. — **Studziński** (Kajetan), najmłodszy z braci, ur. 1832 r., umarł w Warszawie r. 1855, również oddawał się grze i kompozycyi muzycznej.

Stufe. Para gorąca, wydobywająca się ciągle w bliskości wulkanów, przez otwory lub szpary w ziemi będące, zwane *Fumeroli* (ob.), od dawna już w celu lekarskim korzystnie została zastosowaną; albowiem nad otworami temi pobudowano odpowiednie zakłady i urządzono kąpiele parowe naturalne, czyli łaźnie (*stufe*), w których niemała liczba chorych, corocznie, w cierpieniach swych zbawienne skutki otrzymuje. Najwięcej używane tego rodzaju łaźnie znajdują się na wyspie Ischia, które się nazywają: *Stufe di Castiglione, Stufe di Cacciuto; Stufe di San Lorenzo* i *Stufe di Testaccio* (ob. Ischia *Acque minarali d'Isola*). Oprócz wymienionych znajduje się jeszcze w okolicy Neapolu, nad brzegiem jeziora *Lago d'Agnano*, jeden zakład tego rodzaju, zwany *Stufe di San Gennaro*, w którym para wychodząca z rozpadlin ziemi, lubo ma temperaturę + 40° R., mogłaby być korzystnie zastosowaną w wielu chorobach, lecz ponieważ nasycona jest siarką, amonijakiem i ałunem, przeto w wyjątkowych tylko zaledwie wypadkach w celu lekarskim jest zalecaną. Nadto przy drodze prowadzącej z *Pozzuoli* do *Baja*, znajdują się łaźnie, zwane *Stufe di Nerone*, do których para nie z rozpadlin ziemi, lecz ze źródła zwanego *Bagni di Nerone*, dochodzi. Kąpiele te mieszczą się w jednej grocie, będącej na pochyłości góry; sień miernej wielkości poprzedza dwa korytarze wykute w skale, prowadzące do źródła, które około 50 stóp niżej powierzchni morza jest położone; cztery małe izdebki służą do odpoczynku po kąpieli, a całe to miejsce napełnione jest parą wychodzącą ze źródła, tam będącego. Woda tego źródła jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma solny, temperaturę + 66° R. W starożytności był wybudowany na tej górze duży dom mieszkalny, który za pośrednictwem wspaniałych galeryj (których resztki arkad dziś jeszcze widzieć można), łączył się ze wspomnionemi kąpielami; dzisiaj biorą się kąpiele parowe w korytarzach, z których jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet jest przeznaczonym. W tym celu dość jest pozostać w korytarzu, nie potrzebując wcale iść do samego źródła, gdzie para tak jest gorącą, iż kilka

minut w niej trudno jest wytrzymać. Kąpiele rzeczone zalecane są w chorobach skóry, tudzież w reumatyzmach i artrytyzmach. *Dr. L. S.*

Stuhlweissenburg, po węgiersku *Székes Fejérvar*, po słowiańsku *Bielihrad* albo *Bialigrad*, po łacinie *Alba Regalis* albo *Alba Regia*, komitat w Węgrzech, mający $75\frac{1}{2}$ mil kw. rozległości. Większa jego połowa południowa, stanowi lekko wzgórkowatą równinę bagnistą, dziś już w znacznej części osuszoną; północną połowę przecina pasmo gór Vértes, przedłużenie gór lesistych Bakony z wulkanistym szczytem Csoka. Główną rzeką jest Dunaj na granicy wschodniej, równie ważny dla żeglugi i handlu jak dla rybołówstwa. Wielkie bagno Sarret czyli Sar-Rét, ciągnące się na zachód aż w głąb komitatu Veszprim, a na północ aż do jeziora Platen, było dawniej rozleglejsze, nim zamulony odpływ Sarviz rozszerzono i pogłębiono na kanał 92,800 sążni długi zwany kanałem Palatynalnym (Nador Csatornaja), przez co zyskano około 70,000 morgów osuszonego pod uprawę gruntu. Po części osuszono także i na ziemię rolną zamieniono jezioro Velencz na 1 milę długie, a na $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ szerokie. Łagodny klimat i żyzność ziemi sprzyjają niezmiernie bujnej tutejszej roślinności i plon wydają obfity. Głównemi płodami są: zboże, mianowicie pszenica, kukurydza, dobre wino w obfitości, niemniej owoce, tytuń; wszystko to jest przedmiotem handlu. Bujne łąki żywią liczne stada bydła; kwitnie też hodowla rogacizny, koni, świń i owiec. Lasy na północy pełne są budulcowego drzewa i zwierzyny, wody pełne ryb, raków i żółwi, a po jeziorach i bagnach niezliczone uwija i mnoży się ptastwo. Ludność wynosząca około 200,000 głów, jest przeważająco węgierską; obok niej jednak wielu mieszka Słowian, Rajców i Niemców; Rajcy trudnią się głównie handlem. Wedle wyznań, liczyć można do 100,000 katolików, 70,000 protestantów, resztę zaś greków unitów i nieunitów, żydów, cyganów. Stolica komitatu Stuhlweissenburg, jest miastem wolnem królewskiem, rezydencyją biskupa i władz, leży w bagnistej równinie blisko błot Sar-Rét, wśród mnóstwa rowów i kanałów, ma dwa przedmieścia, 18,000 ludności, gimnazyjum i szkołę główną katolicką, seminaryjum, dom kadetów i teatr węgierski. Z budynków odznaczają się: kościół katedralny N. Panny, kościół koronacyjny założony przez św. Stefana, piękny stary kościół św. Jana, dom komitatski, pałac biskupi, pałac hr. Schmidegg, w którym mieści się poczta i sala redutowa. Mieszkańcy wyrabiają sukno, flanelę, korduban, mydło i noże składane; z bagien dobywają sodę. Miasto zbudowane na gruzach rzymskiego *Floriana*. Od czasów Stefana I aż do Ferdynanda I było miastem koronacyi królów, a do czasów Zapolya, ich grobów; w mauzoleum tutejszem spoczywają zwłoki 14 królów. W r. 1490 zajął je Maxymilijan, lecz zmuszony był oddać je Batoremu. W r. 1543 poddało się Turkom; odebrali je r. 1601 książę Mercoeur i generał Russworm, ale w skutek buntu załogi dostało się znów r. 1602 w ręce Turków, w których pozostało aż do r. 1688. Miasto podupadło, ustępując miejsca Pressburgowi.

Stuhr (Piotr Feddersen), pisarz dziejowy i mitologiczny, urodzony r. 1787 w Flensburgu, uczył się prawa w Kiel, od r. 1806 w Heidelbergu, gdzie słuchał filozofii Schelling'a i Görres'a, a od r. 1808 w Halli, gdzie słuchał kursów Steffensa. Osiadłszy r. 1810 w Heidelbergu wydał dzieło: *Die Staaten des Alterthums und der christlichen Zeit, in ihrem Gegensatze dargestellt* (Heidelb. 1811). W Berlinie napisał dzieło ze zwycięzkiej z Niebuhr'em powstałe polemiki: *Ueber den Untergang der Naturstaaten* (Berlin, 1812). Wróciwszy do Flensburga, wstąpił r 1813 do ułanów legii hanzeatyckiej. Po skończonej wojnie wziął dymissyję w stodniu rotmistrza. Poczem przeniósł się do Kopenhagi, gdzie wypracował rozprawy: *Abhandlungen über nordische*

Alterthümer (Berlin, 1817) nowy rzucające pogląd na bogosłowie północne, w polemice z Creuzer'a nauką o identyczności mitologicznej. Służył także i w czasie drugiej wojny z Napoleonem w wojsku pruskiem. Od r. 1821 wykładał historyję w uniwersytecie berlińskim, a w r. 1826 został professorem tegoż uniwersytetu. Zmarł r. 1851 w Berlinie. Z pism jego wymieniamy: *Brandenburg-preussische Kriegs-verfassung* (1819); *Untersuch. über die Ursprünglichkeit und alterthümlichkeit der Sternkunde unter den Chinesen und Indiern* (Berlin, 1831); *Die chinesische Reichsreligion und die Systeme der indischen Philosophie in ihrem Verhältnisse zur Offenbarungslehre* (Berlin, 1835); *Die Religionssysteme der heidnischen Völker des Orients* (Berlin, 1836—38); *Die drei letzten Feldzüge gegen Napoleon* (Lemgo, 1832); *Der Siebenjährige Krieg* (Lemgo, 1834); *Geschichte der See- und Colonialmacht des Grossen Kurfürsten von Brandenburg* (Berlin, 1839); *Forschungen über den siebenjährigen Krieg* (2 tomy, Hamburg, 1842).

Stüler (August), znakomity budowniczy, ur. 1800 r., kształcił się pod Schinkel'em, z którego szkoły wyszedł jako jeden z najzdolniejszych artystów architektów ostatnich czasów. Łączy on z głęboką znajomością sztuki greckiej i pomników okresów późniejszych, bujną, twórczą wyobraźnię, najwięcej w ozdobach się odznaczającą. Pócz wielu wytwornych budynków prywatnych w Berlinie i okolicach, znakomitsze gmachy wzniesione według jego planów, zarysów i w części pod jego kierunkiem są: ratusz w Perlebergu w stylu średniowiecznym włoskim, w którym ma szczególne upodobanie; giełda berlińska, zamki w Boitzenburg, Basedow, Dalwitz; kościół katolicki w Rheda, kilka kościołów w Berlinie; do najwspanialszych utworów jego należą: nowe muzeum w Berlinie, nowa giełda w Frankfurcie nad Menem; kościół św. Mateusza w zwierzyńcu berlińskim w stylu włoskim średniowiecznym, kościół św. Mikołaja w Potsdamie.

Stulicha (*Sisymbrium Sophia* Lin.), jestto nazwa bardzo dawna, ludowa, pewnego wszędzie pospolitego chwastu, który ma drobne kwiatki żółte, a liście dwa razy mocno pierzaste, podzielone na drobne równowąziutkie listeczki. Stulichę Syreniusz, medyko-botanik z czasów Zygmuntowskich, nazywa *wrzodowcem*, bo dawniej używano jej ziela i nasion (*herba et semina Sophiae chirurgorum*) wewnętrznie i zewnętrznie, a raczej nasion wewnętrznie, na chrypkę i jako działających rozpuszczająco, ziele zaś przykładano na rany i wrzody z wielką wiarą w jego skuteczność. Dziś jednak tej rośliny całkiem nie używają, chociaż ją znają wszyscy gospodarze wiejscy i miejscy, bo jest chwastem jak najpospolitszym, wszędzie po polach, przy drogach lub na śmieciach; należy zaś w układzie przyrodzonym roślin do rodziny krzyżowych. *F. Be...*

Stulpikany, wieś w Galicyi na Bukowinie, w obwodzie Czerniowieckim, 4 mile od wsi Gury-humory odległa, ma hutę żelazną i źródło słone.

Stulpin, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Berzniki, w zlewie rzek Czarna i Marycha, wpadających do Hanczy Czarnej położone, ma rozległości 29 morgów.

Stuła. Część ubioru kapłańskiego, po łacinie *stola*, znaczy dosłownie szatę, suknię. Rzeczywiście była to w początkach suknia z rękawami, spadająca aż do kostek. Różniła się od Alby tem, że otwartą była z przodu, a otwór ten, był z obu stron przyozdobiony przez całą długość swoję taśmą lub szlakiem, albo haftem, mniej lub więcej bogatym. Stola noszona z początku przez same panie rzymskie, stała się wkrótce ubiorem obojga płci. Księża, nawet mniejszych stopni, przywdziewali ją także i dopiero w IV wieku Stuła wyłącznie

przyznaną została dyjakonom, kapłanom i biskupom. Ponieważ taśma albo szlak stuły bywał bogatszy od samej stuły, przysyłano go sobie w podarunku, a otrzymujący przyszywał ten szlak do materyi, jaka mu się podobała. Niekiedy także noszono tę samą taśmę czyli szlak bez sukni, której był ozdobą i owijano nim szyję nakształt szalików lub krawatek. Tak odłączony szlak zwano pospolicie *orarium* od słowa *ora*, brzeg, brzeżek, obwódka. Powoli poprzestawano już, w każdej okoliczności, na samym szlaku i nazywano go bez różnicy Stułą i *orarium*. Nazwisko atoli Stuły przemogło i tym sposobem, to co było w początkach częścią ubioru, ale częścią najwybitniejszą, wzięło imię całego ubioru. W IV już wieku uważano stułę za ubiór święty. Biskupi i kapłani zawsze ją nosili, jak dzisiaj sam tylko papież. Biskupi oddawna zaniechali tego zwyczaju; a od dawniejszego jeszcze, kapłani używają stuły tylko przy wykonywaniu rozmaitych czynności kościelnych, naprzykład udzielając sakramenta, poświęcając lub błogosławiąc osoby i rzeczy. Biskupi używają stuły, brzegi opuszczając na piersi, kapłani na krzyż je zakładają, na piersiach, tak do mszy ubierając się, jako też i przy innych obrzędach, gdy ją biorą na albę; dyjakoni przepasują się stułą z lewego ramienia na bok prawy. W tem wszystkiem różnica tylko stopni jest oznaczona. Stuła w rozumieniu duchownem znaczy ową szatę sprawiedliwości i nieśmiertelności, którą ludzie w Adamie utracili, którą Chrystus przywrócił im na chrzcie, a po chrzcie utraconą przywraca przez prawdziwą pokutę. Okazuje się to znaczenie ze słów, które kapłan mówi, kładąc stułę na siebie: „Wróć mi Panie szatę nieśmiertelności, którąm utracił w przestępstwie pierwszego ojca; a chociaż niegodzien jestem przystąpić do tajemnic twoich, jednak niech mam wieczne wesele.” Papież nosi stułę nietylko gdy przystępuje do ołtarza, ale zawsze i wszędzie; jestto znak władzy najwyższej, którą otrzymał od Pana Boga i wykonywa ją w całym Kościele katolickim. Ale stuła nie jest bynajmniej znakiem juryzdykcyi dla biskupów, a zwłaszcza dla proboszczów, jest tylko ubraniem honorowem, które nosić powinni przy wykonywaniu pewnych, właściwych im czynności, lub które inni wykonywać mogą nie inaczej, jak za ich przyzwoleniem Święta kongregacyja obrzędów oświadczyła powielekroć, że stuły używać należy tylko przy odprawianiu Mszy świętej, przy udzielaniu sakramentów i w innych okolicznościach, kiedy rubryki przepisują, że wkładaną być powina; co obejmuje rozmaite ceremonije, zwane *Sakramentalijami*. Według tych zasad, proboszcz nie nosi stuły, kiedy nie odprawia Mszy świętej, lub kiedy jest obecny, nawet w swoim kościele, przy chrzcie lub ślubie udzielanym przez innego kapłana. Toż samo jeżeli biskup lub jeden z wielkich wikaryjuszów udziela ostatnie sakramenta choremu w parafii i kiedy proboszcz obecny jest przy tej ceremonii. Według tychże zasad, assystujący przy ołtarzu nowemu kapłanowi, nie wkłada stuły; równie sam biskup nie ma stuły, gdy nie celebruje, naprzykład, gdy jest obecnym przy wielkiej mszy śpiewanej przez kanonika, gdy idzie za processyją, którą prowadzi inny biskup, lub nawet prosty kapłan. Dawne pomniki wspominają o stułach, u których były zawieszone dzwoneczki. W testamencie biskupa Rykulfa jest wzmianka o czterech stułach złotych i jednej z pomiędzy nich z dzwoneczkami. Stuła którą święty Meinwerck, biskup paderborneński, darował założonemu przez siebie klasztorowi, miała siedmnaście dzwoneczków. Pomiędzy kosztownościami, które posiadał kościół ś. Pawła w Londynie, znajdowały się stuły i manipularze, ozdobione po końcach srebrnemi dzwoneczkami. Starożytne stuły były mniej szerokie, a dłuższe od tych, jakie używane są dzisiaj. *L. R.*

Stummer (Jan), doktor medycyny, w swoim czasie gorliwy, zasłużony i bardzo wzięty lekarz w Warszawie. Urodził się w Krakowie d. 7 Lipca 1784 r. W tamecznem liceum i uniwersytecie pobierał nauki. W r. 1806 uzyskał stopień magistra chirurgii i akuszeryi, następnie doktoryzował się 1808 r. Zawód służby publicznej rozpoczął od obowiązków lekarza assystenta 1804 r. szkoły położniczej w Krakowie, które przez dwa lata sprawował. Przeniosłszy się w r. 1809 do księztwa Warszawskiego, wstąpił do służby wojskowej jako lekarz, był urzędnikiem zdrowia I klassy. Następnie wezwany przez uniwersytet Jagielloński na professora, objął katedrę anatomii i okulistyki od 1809 do 1813 r. W tymże roku powołany do przewodniczenia nad służbą zdrowia w wojsku polskiem, godność tę sprawował jako urlopowany professor. Zwiedziwszy potem celniejsze zakłady naukowe za granicą, w r. 1815 mianowany był naczelnym lekarzem wojska polskiego i szefem wydziału lekarskiego w komissyi rządowej wojny w Warszawie. Przy tych obowiązkach, w początkach istnienia uniwersytetu Alexandrowskiego, zajmował katedry anatomii i położnictwa. W r. 1832 mianowany członkiem komitetu tymczasowego lekarskiego, później prezydującym w radzie ogólnej lekarskiej. W r. 1838 został członkiem etatowym rady lekarskiej, a w r. 1845 otrzymał uwolnienie od obowiązków i emeryturę. Do końca życia był czynnym i użytecznym lekarzem i urzędnikiem, miał też cześć i miłość powszechną. Umarł dnia 15 Sierpnia 1845 r. bardzo przez mieszkańców Warszawy żałowany. *F. M. S.*

Stupnicki (Jan), ksiądz, współczesny numizmatyk, zamieszkały we Lwowie, ma przygotowaną do druku obszernie i gruntownie napisaną Numizmatykę polską, z której wyjątki drukowane po czasopismach lwowskich, przekonywają o wysokiej wartości całego dzieła. Takiemi zaś były: *Denary koronne z XIV i XV wieku*, umieszczone w *Pamiętniku literackim* na r. 1850 i w osobnym oddruku *O monetach bitych we Lwowie*, umieszczone w *Biblijotece Ossolińskich* i wiele innych. *F. M. S.*

Stupnicki (Hipolit), współczesny redaktor i wydawca, jeden z najczynniejszych w Galicyi, zamieszkały we Lwowie, wydał z druku: 1) *Galicyja pod względem topograficznym, geograficznym i historycznym*, z mappą (Lwów, 1849, w 8-ce; toż po niemiecku, 1851 r.). 2) *Geograficzno-statystyczny opis królestwa Galicyi i Lodomeryi* (tamże, 1864, w 8-ce). 3) *Systematyczny układ rozporządzeń we względzie myt drogowych* (tamże, 1862, w 8-ce). 4) *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicyi i Lodomeryi, jako też wielkiem księztwie Krakowskiem i księztwie Bukowińskiem* (tamże, 1855, w 8-ce; toż po niemiecku). 5) *Herbarz polski*, na podstawie Herbarza Niesieckiego i manuskryptów ułożony (tamże, 1855—1861, w 4-ce, 3 tomy), zaczął wychodzić od Czerwca 1853 r., co dwa tygodnie jeden arkusz, jako dodatek do *Przyjaciela domowego*. Był lub jest dotąd głównym redaktorem, wydawcą następnych czasopismów: *Biblijoteki lwowskiej* w r. 1857, wyszło 10 zeszytów: *Przeglądu powszechnego* od r. 1858. W r. 1861 wychodził dwa razy na tydzień we Lwowie w arkuszowym formacie *Przyjaciela domowego*, pismo tygodniowe dla ludu, a od r. 1852 dotąd wychodzi w 4-ce. *F. M. S.*

Sturluson, ob. *Snorri Sturluson*.

Sturm (Krzysztof), pisarz ascetyczny protestancki, urodził się w Augsburgu 1740 r., uczył się w Jena i Halli, był prezydentem w Magdeburgu, a pastorem w Hamburgu, gdzie też umarł r. 1786. Gruntowna nauka, poglądy gruntownie religijne, zdolności kaznodziejskie i prawdziwie chrześcijańskie postępowanie, jednały mu miłość i szacunek gminy. Wydał znaczną liczbę ksią-

żek nabożnych: *Der Christ in der Einsamkeit* (Halla, 1763); *Der Christ am Sonntage; Unterhaltungen mit Gott in der Morgenstunden auf jeden Tag des Jahres* (1768, tomów 2), to jest rozmowy z Panem Bogiem w godzinach porannych, na każdy dzień roku; *Betrachtungen über die Werke Gottes im Reiche der Natur und der Vorsehung* (1785), to jest rozważanie dzieł Bożych w królestwie przyrodzenia i Opatrzności. Prawie wszystkie nowsze kancyjonały zawierają pieśni nabożne Sturm'a.

Sturm (Jakób Karol Franciszek), urodził się w Genewie 1803 r., ukończywszy nauki gimnazyjalne, w piętnastym roku życia wszedł do akademii, a mając lat dwadzieścia, zamieścił kilka prac matematycznych w *Rocznikach* Gergonne'a. Przyjąwszy obowiązek nauczyciela przy synu pani de Staël, w roku 1823 przybył do Paryża, tutaj z zapałem oddał się pracy i w r. 1827 otrzymał nagrodę akademii za rozprawę *O ściskaniu cieczy*. W tym czasie Fourier pracował nad teoryją ciepła; Sturm zachęcony przez niego, oddał się temuż przedmiotowi, a to mu nastręczyło potrzebę poznania własności pewnych równań różniczkowych i w r. 1829 odkrył słynne twierdzenie, noszące jego nazwisko, według którego jeżeli w funkcyi danej $f(x)$ i w szeregu funkcyj od niej pochodnych $f'(x), f''(x) \ldots\ldots, f^n(x)$ podstawimy za x dwie liczby α i β, z których α jest mniejsza od β, natenczas równanie $f(x) = o$ tyle będzie miało pierwiastków rzeczywistych, zawierających się między α i β, jaka jest różnica pomiędzy liczbą zmian znaków w wypadkach z podstawienia α, a liczbą zmian znaków w wypadkach po podstawieniu β otrzymanych. W r. 1830 został professorem matematyki w kollegijum Rollin, w r. 1836 wszedł do akademii nauk, w r. 1840 mianowany professorem analizy w szkole politechnicznej i professorem mechaniki w fakultecie, nie przestawał oddawać się pracom naukowym, gdy w r. 1851 dotknięty chorobą mózgową, musiał przerwać swoje zajęcia, do których wrócił wprawdzie w r. 1852, lecz nie długo, gdyż w r. 1855 życie zakończył. Prace Sturm'a były ogłaszane w *Annales de Mathématiques de Gergonne*, w *Bulletin des sciences de Férussac*, w *Dzienniku Liouville'a*, w *Comptes rendus de l'academie des sciences* i t. d. Jego *Kurs analizy i mechaniki* wydany został przez Prouhet'a.

Sturz (Helfrich Piotr), autor niemiecki, urodzony 1736 r. w Darmstadzie, słuchał nauki prawa i estetyki na uniwersytetach w Getyndze i w Jenie. Pełnił czas niejakiś obowiązki sekretarza u barona Widmanna, posła cesarskiego w Monachium, następnie u hrabiego Bernstorff'a w Kopenhadze, ktory go później umieścił w wydziale spraw zagranicznych. W piśmie *Erinnerungen aus Bernstorff's Leben* (1777), uczcił pamięć swego dobroczyńcy. W r. 1768 towarzyszył Chrystyjanowi VII, jako radzca legacyjny w podróży do Anglii i Francyi. W następstwie tej podróży napisał *Briefe eines Reisenden*, umieszczone najprzód w *Deutsches Museum* (1777). Przebywszy różne losu koleje, został wreszcie mianowany radzcą regencyjnym w Oldenburgu, a w roku 1775 oldenburgskim radzcą stanu. Umarł r. 1779 w Bremen. Sturz należy do najpoprawniejszych i najwytworniejszych prozaików dawniejszej literatury niemieckiej. Najlepsze wydanie jego dzieł składa się z dwóch zbiorów (Lipsk, 1786).

Stuttgart, stolica królestwa Wirtemberskiego i rezydencya króla, leży na linii rozdziałowej kraju górnego i dolnego, o $^1/_4$ mili od rzeki Necker nad strumykiem Nesenbach, w kotlinie otoczonej winnicami i sadami, która otwiera się ku Cannstadt jakoby ogrodem angielskim. Stare miasto w nizinie, ciasno i nieregularnie jest zbudowane, niemal całe z drzewa; Nowe miasto leży wyżej

i ma ulice szerokie regularne i domy murowane; obie części miasta dzieli piękna ulica królewska; prócz niej do najcelniejszych należą: ulice Nekary, Fryderyka i Koronna; w ulicy Nekary są pałace poselstw zagranicznych. Wraz z pobliskiemi przedmiejskiemi osadami Hesslach, Gablenberg i Berg, liczy miasto to przeszło 50,000 mieszkańców i jest siedzibą władz rządowych, sądu najwyższego i innych. Ma ono 2,500 domów, 11 placów publicznych, między temi nowy i stary plac zamkowy: tamten zdobny posągiem Schillera (przez Thorwaldsena r. 1839), ten zaś słupem na cześć króla postawionym w r. 1841. Kościół św. Leonarda posiada obraz ukrzyżowanego Chrystusa pędzla Stein'a (którego słynna Góra oliwna zdobi tum w Spirze). W parku królewskim są posągi poskromicieli dzikich rumaków, gruppa Hylasa z 12 sztuk z marmuru karraryjskiego, dłuta Hofer'a (z Ludwigsburga). Stuttgart ma 6 kościołów ewangelickich, 1 katolicki, 1 reformowany i 1 synagogę. Między pierwszemi odznacza się kościół kapitulny z dwiema wieżami, drzwiami apostołów i malowaniami na szkle; wewnątrz są groby hrabiów Wirtembergskich. Kościół szpitalny ma obraz Chrystusa pędzla Dannecker'a. Zamek królewski jestto gród stary, obszerny i okazały, z freskami Gegenbauer'a; pałac Fürstenbau, pałac następcy tronu, teatr w r. 1846 zbudowany, kancellaryja, koszary piechoty, archiwum z gabinetem nauk przyrodzonych, biblijoteka, muzeum (z gipsowemi odlewami dzieł Thorwaldsen'a), ratusz, dom stanów czyli akademicki, w którym wychował się Schiller, są najcelniejszemi gmachami miasta. Z zakładów naukowych jest tu gimnazyum i obserwatoryum, instytut politechniczny, szkoła realna, szkoła sztuki, szkoła weterynaryi, instytut żeński św. Katarzyny, zakłady ortopedyczne dla głucho-niemych i ociemniałych i t. p.; towarzystwo naukowe i missyjonarskie, 26 stowarzyszeń miłosierdzia, 7 szpitali i 8 kass oszczędności. Biblijoteka publiczna liczy przeszło 200,000 tomów, 2,500 inkunabułów, 8,000 biblij w 60 językach i 2,000 rękopisów. Królewska biblijoteka prywatna ma 46,000 tomów i mnóstwo ciekawych rękopisów. Przemysł i fabryki są w kwitnącym stanie; najcelniejszemi z nich są fabryki złotnicze, fortepianów i cukru, nadto główne targowisko towarów farbierskich i aptecznych. Drukarstwo i księgarstwo znacznie się nowszemi czasy podniosły; jest tu 40 księgarń i 30 drukarń. Miejscami przechadzki i przejażdżek są: Cannstadt, Unter-i Ober-Türkheim, Esslingen i Ludwigsburg; wszystkie dotykają kolei żelaznej. Dworzec jej wraz z pocztą leży niemal w środku miasta. Stuttgard wspominany już w dokumentach z r. 1229, został r. 1320 rezydencyją hr. Eberharda Dostojnego; hr. Ulrych znacznie miasto powiększył w r. 1436 i na stolicę Wirtembergu wyniósł w roku 1482. Porównaj Bühren'a i Zoller'a *S. und seine Umgebungen* (r. 1835 i 1840), Hartmann'a *S. romantische Umgebungen* (Stuttgart, roku 1847).

Stüve (Jan Karol Bertram), mąż stanu niemiecki, ur. r. 1798 w Osnabrück, wyższe nauki ukończył na uniwersytecie w Berlinie i Gettyndze. W r. 1820 został adwokatem przy trybunale w swem rodzinnem mieście i wtedy wydał *Geschichte der Stadt Osnabrück aus Urkunden.* Od r. 1830 brał udział w sprawach swego kraju i w tym celu napisał: *Über die Lasten der Grundeigenthums u. Verminderung derselben.* Jako członek Stanów hanowerskich od r. 1831 nie przestawał upominać się o nową ustawę, pismem i słowem wpływał na podniesienie handlu i dochodów, został członkiem komitetu wyznaczonego do ułożenia konstytucyi i swoje liberalne dążności objawił w piśmie: *Über die gegenwärtige Lage des Königreichs Hannover* (Jena, r. 1832). Od czasu wstąpienia na tron króla Ernesta Augusta w r. 1838, Stüve silnie nalegał

na przywrócenie ustawy z r. 1833 i bronił utrzymania dawnych przywilejów. Gorliwy stronnik i obrońca wolności osobistej i swobody gmin, przy każdy sposobności występował przeciw władzy w obronie urzędników, merów, burmistrzów i usilnie piórem i mową domagał się od króla złączenia izb. Kilkakrotnie stawiony przed sądem przysięgłych, zawsze uznany był wolnym od zarzutów. W r. 1848 objąwszy kierunek spraw kraju, przybrał za spółministrów Benigsen'a, Dürring'a i Braun'a i wtedy obalał jedne po drugich wszystkie w ciągu jedenastoletniej reakcyi zaprowadzone zmiany. Usunął mnóstwo przywilejów, przeobraził administracyją, przywrócił swobodę gmin i zapewnił wolność prassy. W niektórych wszakże względach różnił się od dążeń polityki ogólnej stronnictwa liberalnego. Jako federalista nie uznawał konstytuanty niemieckiej a tem mniej supremacyi Pruss. Reakcyja w r. 1850 obaliła gabinet Stüve'go, lubo kraj staraniem jego na drogę polityki liberalnej raz wprowadzony, nadal ją utrzymał. Wybrany członkiem zgromadzenia narodowego, stawał zawsze w obronie swego dzieła, nie tracąc nabytej raz popularności.

Stuziny, w języku flsów, sznurki na bokach żagla które się podczas hysa, przywiązują z tego boku z którego wiatr wieje.

Stwiha, rzeka biorąca początek w północnej części gubernii Wołyńskiej i zmierzając zrazu prosto na północ a potem nagle skręcając się na wschód, wpadająca tuż za Turowem do Prypeci. Na wiosnę jest spławną dla tratew. *W. K.*

Stwołowicze, miasteczko w pow. Nowogrodzkim, gub. Mińskiej, na pograniczu Polesia, w połowie drogi z Nieświeża do Słonima leżące. Osada ta nadana była przez w. ks. Witolda niejakiemu Niemirze Rezanowiczowi. Następnie około początku XVII w. nabytą została przez Krzysztofa Radziwiłła Sierotkę, który ją rychło potem na założenie jedynej w ks. Litowskim kommandoryi kawalerów maltańskich poświęcił. Syn tego słynnego pielgrzyma do Ziemi Swiętej, Zygmunt Karol, późniejszy wojewoda nowogrodzki, umyślił wstąpić do zakonu maltańskiego i zezwolenie na to od ojca w r. 1609 wyjednał. Ojciec jego ze swej strony, po zniesieniu się z wielkim mistrzem Adolfem de Vignacourt, założył dla syna kommandoryję, przeznaczywszy na nią majętność Stwołowicze i Pociejki. Odtąd Stwołowicze nabrały nieco rozgłosu i wzrostu, gdyż pobożny naczelnik komandoryi, książę Zygmunt Karol, wychowany we Włoszech, zkąd zamiłowanie do budownictwa przywiózł, nie tylko o podniesienie miasteczka, lecz nawet o upiększenie jego się troszczył. Po zgonie ks. Zygmunta w r. 1642, byli tu komendanci do r. 1671 jeden po drugim waleczni dwaj bracia Tomasz i Mikołaj Władysław Judyccy; od r. 1688—1719 Kazimierz Michał Pac; od r. 1718—40 Michał Dąbrowski, a po nim do r. 1764 hr. Jerzy de Saxe, syn naturalny Augusta II i Urszuli Katarzyny Bohuszówny stolnikówny lit. Po śmierci Augusta III, gdy reakcya przeciw stronnictwu saskiemu dokazywać po kraju zaczęła, konfederacya brzeska odsądziła hr. de Saxe od kommandoryi jako cudzoziemca, a przyznała ją Bartłomiejowi Steckiemu. Po jego zejściu objął Stwołowicze tytułem kommandoryi nieletni Ludwik Radziwiłł ordynat klecki, a następnie dobra te poddano pod prawo ziemskie. Jako pamiątkę po kawalerach maltańskich, został tu domek loretański N. Maryi Panny, na wzór znajdującego się we Włoszech zbudowany staraniem Zygmunta Karola Radziwiłła, który 13,000 zł. na utrzymanie w nim nabożeństwa w roku 1639 zapisał, co później kawaler Romanowski nowym zapisem 15,000 zł. był pomnożył. Wizerunek N. Panny rznięty z drzewa, wystawia ją o ciemnawej twarzy z Chrystusem w ręku i jest przez pobożnych uważany za cudo-

wny. Kościół tutejszy dawnej niewiadomej fundacyi, tenże Radziwiłł zapisem wsi Berezowca w r. **1636** uposażył, a gdy stara świątynia nachyliła się do upadku, komandor Mikołaj Judycki na nowo ją z drzewa na murowanym fundamencie w r. **1669** wybudował. Plac w mieście na szpital zapisał Stanisław Radziszewski, a zabudował go podobno któryś z Radziwiłłów około r. **1657**. Z epoki też kommandoryi datuje synagoga żydowska, zbudowana za przywilejami kawalerów maltańskich. Z późniejszych czasów Stwołowicze pamiętne są klęską zadaną przez jen. Suworowa hetmanowi w. lit. Michałowi Ogińskiemu w d. **23** Września r. **1771**. Po drugim podziale Polski w r. **1793**, gdy zaszła potrzeba nowego urządzenia administracyjnego kraju, województwo Nowogrodzkie rozdzielone było na trzy ziemie: Nowogrodzką, Słonimską i Stwołowicką. Tym sposobem Stwołowicze wyniesione były do rzędu miast powiatowych. ale w lat parę zeszły znowu na szczebel miasteczek parafijalnych. Dziś liczy się tu domów drewnianych **101** i około półtora tysiąca przeważnie żydowskiej ludności, a miasteczko słynie tylko z dorocznego jarmarku na konie. *W. K.*

Stworzenie. Pod tym wyrazem rozumiemy samo powołanie rzeczy do bytu i każdą rzecz stworzoną. Według Pisma Świętego Bóg stworzył świat z niczego, to jest stworzył go głosem woli swojej. W nauce Kościoła odróżnia się to bezpośrednie stworzenie, które całość świata wydało, od stworzenia pośredniego, następnego, od którego świat wziął swój porządek. Ponieważ pojęcie biblijne stworzenia nie może być pomyślane bez stwórcy, przeto pojęcie to nie da się zastosować do sposobu powstania świata przyjętego w systemacie atomistów. Sposób biblijno-chrześcijański nie zgadza się również z przypuszczeniem użytem za punkt wyjścia w kosmogonijach Wschodu, tudzież w systematach greckich filozofów o wiecznem trwaniu materyi, według których pierwiastek duchowy miał tylko zadane sobie uporządkowanie istniejącej materyi i wytworzenie z niej postaci. Nie więcej zgodną jest z pojęciami biblijnemi nauka o stwórcy świata podległym bóstwu najwyższemu i zdanie ojca Kościoła Orygenesa, który przypuszczał bytność szeregów światów nie mających początku przed powstaniem obecnie istniejącego systemu świata a tem samem wierzył, że Bóg wiecznie stwarza. (Ob. *Świat*).

Stworzyciel nieba i ziemi ob. *Bóg*.

Stwosz-Wit (przezwany przez Niemców Stvoss, Stuos i t. p.), jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy polskich w pierwszej połowie XV wieku. Urodził się w Krakowie między r. **1438** a **1447**, z rodziców w temże mieście zamieszkałych, a wiodących pochodzenie swoje ze Spiża, z okolic Bardyowa. Wychowany w tym grodzie i ożeniony, stale do **53** roku życia zamieszkiwał, zdobiąc pracami swego genialnego dłuta katedrę na Wawelu, znakomitsze świątynie i zamek królewski. Umiano też cenić artystę hojnie go płacąc, uwalniając od wszelkich podatków, a dając starszeństwo w radzie i cechu malarzy. Pod te czasy pracował równocześnie z uczniami swymi na Spiżu, gdzie wykonywał snycerskie roboty do kościołów w Bardyowie, Lewoczy, Wsi Kościelnej (Kirchdorf) i Bystrzycy (Neusohl). Po r. **1495** opuścił rodzinny Kraków, przeniósł się do Norymbergii zostawszy osiadłym tamecznym mieszczaninem. Po owdowieniu ożenił się z niemką. Odtąd już pożegnał się ze szczęściem i spokojem. Stawszy się celem zazdrości i oszczerstwa, w r. **1503** męczony torturami jako domniemany fałszerz rewersu, piętnowany na obu policzkach, miał odebraną wolność oddalenia się z tego miasta. Prawie stu lat dożywszy zmarł Stwosz r. **1533** w jesieni, a ciało jego złożono na norymberskim cmenta-

rzu Ś. Jana. Z arcydzieł jego dłuta, które dziś podziw obudzają, na czele położyć należy *Wielki ołtarz kościoła N. M. Panny w Krakowie.* Józef Kremer w *Listach z Krakowa*, tak pisze o nim: „Wpatruj się pilnie w ołtarz wielki Maryackiego kościoła i podziwiaj te świętość figur otaczających Boga-Rodzicę, co chyląc się ku ziemi snem znękana i tonąc w marzeniu anielskiem, porzuca życie doczesne. Ileż tam rozmaitości, fantazyi, sztuki! jakie bogactwo ozdób! jaka szkoła dla studyów artystów”. Próchniejące drzewo w nim, zagrażało zupełnem zniszczeniem: staraniem towarzystwa naukowego krakowskiego to niebezpieczeństwo już dziś usunięte zostało na długie wieki. Ludwik Łepkowski, w nadzwyczaj pięknej i dokładnej akwarelli, z całą ścisłością archeologiczną wykonanej, dał nam dokładną kopiję tego ołtarza. *Sarkofag Kazimierza Jagiellończyka* w katedrze krakowskiej, jest drugiem arcydziełem Stwosza. Do prac jego dłuta przechowanych w Krakowie należą: *Ogrójec*, wypukło-rzeźba kamienna, na cmentarzu Panny Maryi w Krakowie i cztery tablice drewniane, przedstawiające: *Sceny z życia S. Jana Chrzciciela i apostoła*, dochowane w kościele Ś. Floryana w Krakowie. Z wykonanych rzeźb na Spiżu, najcenniejszy w Bardyowie u fary, tryptyk przedstawiający *Narodzenie Pańskie*. Józef Łepkowski archeolog, dokładny życiorys Wita-Stwosza podał w *Tygodniku Illustrowanym* (Tom I, r. 1860), przy którym dołączono wizerunek rzeźbiarza, który sam wyrzeźbił przy ołtarzu S. Jana w Norymberdze. Jestto najautentyczniejszy portret jego. Edward Rastawiecki w umyślnie przedsięwziętej podróży do Norymbergii, zebrał o nim szczegóły nieznane i autografy Stwosza, które posiada w swoich zbiorach. Wincenty Pol, poświęcił obszerny poemat pamięci genialnego mistrza, a Jan Matejko, w znakomitym obrazie olejnym przedstawił nam, *Stwosza ślepego z piętnem na policzku, z wnuczką przy boku, która za przewodnika służy.* *K. Wł. W.*

Styczeń (Januarius), pierwszy miesiąc roku. Nazwisko jego łacińskie, prawie we wszystkich językach europejskich używane, ztąd pochodzi, że miesiąc ten był poświęcony bożkowi Janusowi, któremu składano ofiary 1 i 8 tego miesiąca. W tym miesiącu u Rzymian przypadało wiele świąt innych, jak: 9. Agonales ludi (ob.), 11 Carmentales; 17 igrzyska palatyńskie; 24 uroczystość zasiewów; dzień 27 poświęcony Kastorowi i Polluxowi; 29 gonitwy konne, dzień 31 poświęcony bóstwom domowym. 1 Stycznia Rzymianie składali sobie życzenia pomyślnego roku i rozsyłali upominki, zwyczaj, który prawie wszędzie przynajmniej w części dotąd się utrzymał. 6 Stycznia w Kościele katolickim przypada uroczystość Trzech Króli.

Styczna. W geometryi elementarnej liniją styczną do okręgu koła, nazywa się linija prosta mająca jeden tylko punkt wspólny z tymże okręgiem; punkt ten nazywa się punktem styczności. W kole linija styczna jest prostopadła do promienia przez punkt styczności przechodzącego, i na tej własności polegają sposoby prowadzenia stycznych do okręgów kół. Kołami albo okręgami kół stycznemi nazywają się dwa okręgi mające jeden tylko punkt wspólny. Okręgi kół bywają styczne do siebie zewnętrznie lub wewnętrznie; w pierwszym razie summa promieni kół stycznych, w drugim zaś razie różnica tychże promieni, jest równa odległości środków. Aby opisanie linii stycznej zastosować, uważając jakąkolwiek liniję krzywą, należy wprowadzić w niem pewne modyfikacyje. Wystawiwszy sobie sieczną linii krzywej, obracającą się około jednego z punktów przecięcia dopóty, dopóki drugi punkt przecięcia nie zejdzie się z pierwszym, natenczas linija sieczna zamieni się na styczną. Linija więc styczną do linii krzywej jest sieczna, której dwa punkta przecięcia się z tąż

krzywą, są nieskończenie blizko siebie położone, czyli schodzą się z sobą. To opisanie stycznych stosuje się do wszystkich linij krzywych, pierwszy zaś opis jest prawdziwym tylko dla linij krzywych stopnia 2, nie zaś dla innych krzywych, względem których linija styczna w jednym punkcie, może być sieczną w innych punktach. Płaszczyzną styczną do powierzchni w danym punkcie jest płaszczyzna, w której leżą linije styczne do wszystkich krzywych przez tenże punkt na powierzchni mogących przechodzić; jest zaś taką płaszczyzna przesunięta przez dwie linije styczne do dwóch krzywych przez punkt dany na powierzchni przechodzących. *Metoda* albo *sposób stycznych* ma za przedmiot prowadzenie stycznych do krzywych, danych zapomocą równań. Zagadnienie to zostało rozwiązane przez Descartes'a, Fermat'a, Barrow'a i innych. Rozwiązanie nawet podane przez ostatniego może być uważane za źródło, z którego rachunek różniczkowy wypłynął. W trygonometryi styczną łuku jest część stycznej poprowadzonej w początku tegoż łuku, zawarta pomiędzy początkiem a punktem przecięcia się z przedłużeniem promienia przechodzącego przez koniec łuku. Przyjmując promień za jedność, styczna trygonometryczna jakiegokolwiek łuku jest równa stosunkowi wstawy do dostawy tegoż łuku. *Dotyczna* albo *dostyczna* łuku jest styczną łuku dopełniającego łuk dany do czwartej części okręgu koła: w przypuszczeniu że promień jest równy jedności, równa się ona stosunkowi dostawy do wstawy tegoż łuku.

Styczyński (Jan Gwalbert), biblijograf, był nauczycielem literatury polskiej, w gimnazyjum winnickiem, na Podolu, a nauki kończył w akademii jezuickiej w Połocku. Bawiąc w Winnicy, był gorliwym współpracownikiem Dziennika Wileńskiego, w którym umieszczał liczne swoje rozprawy, rozbiory dzieł nowowyszłych, tłomaczenia wierszem z francuzkiego klassyków i t. p. Tamże przez lat pięć w latach 1818—1822 drukował: *Dodatki do historyi literatury polskiej Bentkowskiego,* które celują pilnem, dokładnem i starannem opisaniem widzianych przez niego książek. Osobno wydał: *Mendog król litewski, romans historyczny* (Wilno, 1825). *F. M. S.*

Styl (z greckiego: *stylos,* albo z łacińskiego *stilus,* szyfer czy patyk do pisania), oznacza zwykle sztukę wymowy i dykcyję, raz w obszerniejszem znaczeniu jako pojęcie doskonałego wysłowienia, raz w ściślejszem, jako charakterystyczny sposób pisania lub mówienia. W sztukach pięknych styl znaczy ideę normalną piękna, według pojęć epoki albo narodu, uwydatnioną w utworze sztuki: znaczy również indywidualną manierę artysty. Styl, będący sposobem pojmowania i wysłowienia przedmiotu, panującym w całym wykładzie piśmiennym, zależy częścią od treści i znaczenia przedmiotu, częścią od usposobienia pisarza, zaś wyrażenie pojedynczych myśli, korzystanie z okresów i frazesów wzorowych, oraz zręczność w łączeniu ich z sobą, nie nazywa się jeszcze stylem, lecz tylko rzemieślniczą biegłością pisarską. Z samego jedynie charakteru wyradza się wraz z sądem samoistnym o rzeczach, forma ich przedstawiania i do tego to właśnie odnosi się sławne owo zdanie Buffona: „Styl, to człowiek." Zwykle odróżniamy trzy rodzaje stylu: niższy prozy, wyższy poezyi i średni wymowy; wszakże rozmaitość stosunków życia i wynikające z nich różne cele spowodowały podział stylu na liczne gatunki podrzędne, jak np. styl dydaktyczny, urzędowy, listowy i t. d. Pod teoryją stylu, czyli *Stylistyką,* rozumiemy systymatyczny układ wszystkich prawideł dobrego stylu. *F. H. L.*

Stylikon, ob. *Stilichon.*

Stylita. Tak nazywano ascetów, którzy przez pobożność i dla odłączenia się od świata, obierali sobie mieszkanie na *słupach*, i ztąd zwani byli *Słupnikami*, po grecku *Stylici*. Występować oni zaczęli w pierwszej połowie V wieku. Pierwszym z pomiędzy nich był *Symeon Słupnik*.

Stymfalidy, zwały się ptaki drapieżne, krążące nad jeziorem Stymfalskiem w Arkadyi, spłoszone i ubite przez Herkulesa. Opisywano je jako nader żarłoczne ptastwo ze spiżowemi skrzydłami i piórami, któremi wedle woli razić mogło napastników, jak strzałami z cięciwy łuku puszczonemi.

Stynawa, wieś w Galicyi, obwodzie Stryjskim, 3 mile od Lubieńca odległa, posiada hutę żelazną.

Stynka (*Osmerus eperianus* L.) gatunek ryby z rodziny łososiowatych (*Salmonoidei*), należący do oddziału łososi zębatych, między któremi wyróżnia się wszakże drobnością wzrostu, łuską nader cienką, przezroczystą, a to z powodu, iż pokład massy perłowej nie pokrywa łuski, lecz jest osadzony bardzo obficie w samej skórze, co też całej rybce nadaje świetny srebrzysty połysk; na miejscach pokładem tym niepokrytych, ciało jest wpółprzezroczyste. Prócz tego odznacza się stynka wysmukłością ciała o pyszczku ostrym, szczupaczkowatym; wydaje, nawet świeżo z wody wyjęta, mocną, sobie właściwą woń, która ani w gotowaniu ani w smażeniu nie ginie; woń ta dla nieoswojonego z nią przykrą, nie jest taką dla przywykłych do niej, ztąd to stynka stanowi ulubiony przysmak mieszkańców tych okolic, gdzie się obficie znajduje. O upodobaniach nie może być sporu, ważniejszem jest przeto zwrócenie uwagi na jej niezmiernie pożyteczną rolę w gospodarstwie rybnem: jest ona niewyczerpanem dla swej obfitości źródłem materyjału pokarmowego dla ryb drapieżnych: okunia, sandacza, większych gatunków głębieli, i te to pośrednicze w produkcyi stanowisko, rzeczywistą jej wartość stanowi. Stynka żyje tylko na północy, a głównie na całem Pomorzu baltyckiem, w Finlandyi, Szwecyi; przebywa tak u pobrzeży morskich, jako też i w większych jeziorach; u nas w wielu jeziorach augustowskich bardzo obfita, a jest nawet w niektórych kujawskich, lubo w mniejszej ilosci. Wzrost jeziornych zawsze mniejszy, od 4—8 cali, w morzu dorasta stopę długości. *A. W.*

Stypendyjum, pomoc pieniężna udzielona uczącej się młodzieży z funduszów rządowych, dobroczynnych, miejskich, prywatnych i t. d. Ilość, wypłata i inne warunki zależą zwykle od szczegółowej woli fundatora: niektóre, a u nas po większej części, stypendyja takie bywają rodzinne, to jest ubiegać się mogą o nie jedynie młodzieńcy pochodzący z familii spadkodawcy. *F. H. L.*

Stypułkowski (Tomasz), współpracownik niniejszej Encyklopedyi, jest aptekarzem w Równem, posiada bardzo bogate materyjały do opisu Wołynia, zebrane w latach 1847—1860, z których dostarczał opisy miast i wsi znakomitszych lub historycznych znajdujących się w gub. Wołyńskiej. *F. M. S.*

Styr, rzeka biorąca początek w dzisiejszej Galicyi wschodniej, niedaleko od źródeł Bohu, a wpadająca do Prypeci. Zaczynając od źródeł płynie w kierunku północnym; pod wsią Mierzwą, wchodzi do powiatu Dubieńskiego, gubernii Wołyńskiej, a mając na lewym brzegu odnogi gór Karpackich, skręca się nieco ku wschodowi. Pod miasteczkiem Targowicą, zlewa się z Ikwą, i znowu płynie prosto ku północy przez powiat Łucki do mieściny Sokula. Tam powtórnie nachyla się ku wschodowi, i w tym kierunku płynie do miasteczka Czartoryska, zkąd nanowo zwraca się ku północy i przez niziny Polesia, jeszcze raz przy ujściu skręcając się na wschód, poniżej Pińska, wpada do Prypeci. Cała długość biegu tej rzeki wynosi mil 68. Styr z początku płynie przez

okolicę górzystą aż do mieściny Różyszcza; dalej do Cartoryska, ma brzegi piaszczyste, wyniosłe; ztąd zaś aż do ujścia toczy się po błotnistej okolicy, brzegi ma nizkie, porosłe lasem lub trzciną. Po drodze przyjmuje 18 znaczniejszych rzeczek, z których największa jest Ikwa. Styr jest spławnym dla tratew niemal od samych źródeł; od wsi zaś Czekna, na granicy powiatu Dubieńskiego i Łuckiego, chodzą po nim do Pińska barki, półbarki i inne pomniejsze statki. Średnia wartość spławu po tej rzece wynosi rocznie około 140,000 rub. sr. *W. K.*

Styrak (*Storax*), nazwisko żywicy przyjemnego zapachu, którą wydaje *styrakowiec lekarski* (*Styrax officinalis*), rosnący na Wschodzie i w Europie południowej. Styrak otrzymuje się ze Wschodu, a głównie z Syryi i Palestyny, gdyż styrakowce w Europie rosnące nie wydają go; ma on zapach wanilli i smak słodko-balsamiczny. W handlu odróżniają różne gatunki styraku, który używa się jako lek drażniący; dawniej był zadawany wewnętrznie, obecnie zaś używa się w plastrach i maściach, tudzież do nakadzań. *Styrakiem płynnym* nazywa się balsam otrzymywany prawdopodobnie drogą suchej destyllacyi gałęzi drzewa amerykańskiego: *Liquidambar styraciflua.* Jest on gęsty, ciągnący się, popielatego koloru, przechodzącego w czerwonawy lub brunatnawy, niekiedy bywa czarny, ma mocny zapach styraku i smak korzenny, gorzkawy. W Europie trudno go mieć czystym, zwykle bywa zafałszowany.

Styrakowiec ob. *Styrak.*

Styrk, w języku leśnym część strzały drzewa od burzy złamanego, jeszcze na pniu stojąca.

Styryja, księztwo należące do koronnych Austryi posiadłości niemieckich, graniczy na północ z Austryją, na wschód z Węgrami i Kroacyją, na południe z Krajną, na zachód z Karyntyją i Salzburgiem; rozległość jego wynosi 408 mil kwadratowych. Styryja położona w obrębie Alp wschodnich, jest krajem górzystym, odznacza się wielkiem bogactwem krajobrazów malowniczych i wzniosłych widoków natury, obfitością i bujnością roślinności i dostarcza nieprzebrane zasoby kruszców. Geograficznie dzieli się na Styryją wyższą czyli północną, środkową i niższą czyli południową. Trzy pasma gór, przedłużone odnogi Alp, przerzynają krainę tę w różnych kierunkach; najwyższe góry są: Thorstein (9,235 stóp), Dachstein (9,063 stóp), Hochgalling (8,802 stóp), Bösstein, Hochalpe, Erzberg, Grimming i t. d. Równin większej rozległości Styryja nie posiada: dziewięć dziesiątych części kraju są pagórkowate, natomiast obejmuje mnóstwo rozkosznych dolin. Znaczniejsze rzeki przepływające Styryjskie doliny są: Mur, Drau czyli Drawa, Sau czyli Sawa, Ens, Traun i Raab. Pomniejsze jeziora są dość liczne. Klimat odpowiednio do wysokości i położenia gór jest różny, w okolicach północnych ostry, w południowych zaś łagodny. Ludność wynosząca około 1,000,000 głów, składa się w większej części z Niemców, w mniejszej z Słowian; ostatni zamieszkujący głównie obszary południowe nad Drawą i Sawą, stanowią 36—38 procentu ogólnej ludności. Religiją panującą jest wyznanie katolickie. Rolnictwo znajduje się w stanie kwitnącym; uprawiają tu z korzyścią owies, kukurydzę, żyto, pszenicę, także len i konopie. Styryja mimo swej natury górzystej, liczy się do najlepiej uprawianych krain Austryi. Ważnemi przedmiotami uprawy są winnice i drzewa owocowe. Hodowla bydła stanowi jedno z upowszechnionych zatrudnień mieszkańców. Rybołówstwo dostarcza mnóstwo wybornych gatunków ryb; zwierzyna mniej jest obfitą, na wyższych górach przebywają jednakże dzikie kozy. Jedwabnictwo wielkie czyni postępy. Największe bo-

gactwo posiada Styryja w kruszcach, solach, żywicy i węglach kamiennych, jakoteż w różnych użytecznych gatunkach kamieni i ziemi. Znajdują się tu pokłady miedzi, ołowiu mieszanego ze srebrem, żelaza, siarki i cynku; najznaczniejsze są kopalnie żelaża i soli kuchennej. Przemysł góruje najbardziej w wyrobach towarów żelaznych i stalowych. Prócz tego istnieją liczne fabryki i rękodzielnie saletry, prochu, bawełny, muślinu, płótna, jedwabiu, sukna i t. p. Z zakładów naukowych wyższych Styryja posiada uniwersytet w Gradec (Grätz), dwie akademije, dwie szkoły teologiczne w Klöstern, 5 gimnazyjów, szkołę górniczą, zakład kadetów, przytem znaczną liczbę szkół początkowych i przygotowawczych. Pod względem administracyjnym Styryja składała się dawniej z powiatów Gradec (Grätz), Bruch, Judenburg, Marburg i Cilli; od r. 1849 dzieli się na trzy powiaty, mianowicie: powiat Gradecki obejmujący Styryję środkowa, podzielony na siedm okręgów; powiat Bruck, czyli Styryję wyższą, z sześciu okręgami i powiat Marburgski zawierający Styryję niższą, złożony z sześciu okręgów. Ostatni jest przeważnie przez Słowian zamieszkany. Trzy dyjecezyje księztwa tego są: Seckau, Leoben i Lavant. Naczelną władzą kraju jest zarząd namiestnika, rezydującego w mieście Gradec. Pod panowaniem Rzymian, wschodnia część Styryi należała do Pannonii, zachodnia zaś do Noricum. W tej epoce już kraj ten słynął z obfitości żelaza i wyrobów stalowych, jakoteż z hodowania bydła. Chrześcijaństwo wcześnie krzewiło się w tych okolicach. Podczas gminoruchów zajmowali kolejno krainę tę Wizygoci, Hunnowie, Ostrogoci, Herulowie, Longobardowie, Frankowie i Awary. W dolnej części osiadło w wieku VI plemię słowiańskie Wendów, którzy wyparci przez Awarów założyli państwo Carantania (Karyntyja, w niemieckim języku Kärnten), lecz i ztąd z czasem pod nazwiskiem Niemców ustąpić musieli. Karol W. zdobywszy tę ziemię rozdzielił ją między kilku hrabiów. Później rządy kraju były powierzone margrabiom *czyli hrabiom* granicznym. Między możnemi rodzinami tych okolic z biegiem czasu ród hrabiów Trungan czyli Styre, wzniósł się do takiej potęgi, że objąwszy władzę najwyższą, nadał nazwisko swe krajowi. Z Ottokarem VI, który w r. 1180 otrzymał godność książęcą wygasł ród Styre, a Styryja przeszła w posiadanie rodziny Babenberger. Po śmierci ostatniego z Babenbergerów, Fryderyka Walecznego, szlachta powołała na władzcę, króla czeskiego Ottokara II w roku 1253, który pokonany w walce z cesarzem Rudolfem Habsburg., zmuszony został Styryję mu odstąpić. Rudolf mianował syna swego Alberta I namiestnikiem Styryi, a w r. 1282 tenże został dziedzicznym tej ziemi monarchą. Od tego czasu księztwo to ciągle pozostawało w posiadaniu domu Habsburgów. Późniejsze dzieje Styryi, począwszy od cesarza Ferdynanda I, przedstawiają pasmo krwawych wypadków i strasznych obrazów. Nieszczęsny kraj ten ponosił kolejno klęski prześladowań religijnych, najazdów tureckich i rabunków węgierskich; pustoszony okropnością walk domowych, był częstokroć widownią okrucieństw w powstaniach wieśniaków i licznych rusztowań wznoszonych dla przestępców politycznych. Porównaj Muchara, *Geschichte des Herzogthum's Steiermark*.

Styryjski taniec ob. *Sztajer*.

Styx, córka Oceanu (Okeanos'a) i Tetydy, była nimfą rzeki tegoż nazwiska w krajach podziemnych, na której wody zaklinali się bogowie Homer'owscy w czasie składania przysięgi świętej. Jako nimfa, mieszkała ona w grocie czyli jaskini skalistej, słupami podpartej, przy wnijściu do Hadesu; jako rzeka, była odnogą Oceanu, który płynął z dziesiątego jej źródła. Z Pollas'a, syna Krio-

sowego, zrodziła Styx i Zelos'a (gorliwość) i Kratos'a (siłę), Nike (zwycięztwo) i Biję (Bia, potęgę, władzę), wraz z któremi pierwsza ona pobiegła na pomoc Zeusowi w walce przeciwko Tytanom. W nagrodę tego, owe czworo jej dzieci, mieszkały ciągle przy Zeusie.

Styx, strumyk w Arkadyi (dziś Mavronero), wpadający do rzeki Kratis, osławiony w starożytności wodą trującą i rozkładającą wszystko co się weń wrzuciło, z wyjątkiem kopyta końskiego.

Suard (Jan Chrzciciel Antoni), autor francuzki, ur. 1734 r. w Besançon, kształcił się w tamecznym uniwersytecie; później udał się do Paryża, gdzie pracował w redakcyi pewnego czasopisma angielskiego. Napisana przez niego *Eloge de Montesquieu*, nietylko zjednała mu nagrodę konkursową, ale nadto ułatwiła mu przystęp do Montesquieu, który go zapoznał z Helvetiusem, Reynal'em, Holbach'em i do różnych wprowadził towarzystw filozoficznych i literackich. W r. 1772 akademija obrała go swym członkiem, lecz król wyboru tego nie zatwierdził; Suard przeto dopiero w kilka lat później został do grona akademików przyjęty. Był kolejno redaktorem dzienników: *Journal étranger* i *Gazette littéraire de l'Europe*, później *Gazette de France* i *Journal de Paris*, wreszcie podczas rewolucyi zajmował się redakcyją czasopismów *Publiciste i Independant*. W czasie terroryzmu był uwięziony, później uszedłszy z więzienia, przebywał w Coppet u Neckera i w Ansbach. Po 18 Brumaire powrócił do Francyi i został wybrany członkiem instytutu i sekretarzem akademii. Umarł r. 1817. Najlepszem jego dziełem są: *Lettres de l'anonyme de Vaugirard*, odznaczające się dowcipem i bystrością spostrzeżeń. Wybór jego pism jest zamieszczony w *Variétes littéraires* (nowe wydanie, 4 tomy, Paryż, 1804) i w *Mélanges de littérature* (5 tomów, Paryż, 1803—5). Porównaj Garat, *Mémoires historiques sur la vie de M. Suard, sur ses écrits et sur le 18-me siècle* (2 tomy, Paryż, 1820).

Suarez (Franciszek), jezuita, urodził się w Grenadzie roku 1548, uczył w Alcala, Salamance, Rzymie, Koimbrze, umarł w Lizbonie r. 1617. Jestto jeden z celniejszych teologów scholastycznych czasów nowożytnych. Dzieła jego drukowane w Lugdunie, Moguncyi i Wenecyi, składają dwadzieścia trzy tomy in folio. Karmelita Alexander od świętego Jana a Cruce czyni ironiczną uwagę w kontynuacyi historyi kościelnej Fleurego, pod rokiem 1617, że jezuici przypisywali Suarezowi dar nauki boskiej i nazywali go: *communis omnium magister, auctor gravissimus, doctor eximius, alter hujus saeculi Augustinus, theologorum coriphaeus, in scholasticis gigas, hujus aetatis prodigium et oraculum* i t. d. Rzeczywiście Suarez był głową nader logiczną i bardzo rozumną, prawdziwy teolog, i nie sami tylko jezuici tak wysoce go poważali; Hugo Grotius, naprzykład, nazywa go filozofem głębokim i teologiem nieporównanym; Benedykt XIV w dziele *de Synod. dioeces.* nazywa go *Doctor eminens* i uważa go, równie jak jezuitę Vasqueza, za pochodnię teologii; Bossuet, św. Alfons Liguori i inni mówią o Suarezie z równem uszanowaniem jak uwielbieniem. Można mu zarzucać rozwlekłość i niepotrzebne zaprzątanie się wielu kwestyjami. Parlament paryzki r. 1612 skazał dzieło jego *Defensio fidei adversus Anglicanae sectae errores* na spalenie przez kata, ponieważ w niem powiedziano, że papież ma prawo karcenia monarchów doczesnych. Jezuita Natalis (Noel) ogłosił wyciągi z dzieł Suareza we dwóch tomach in fol. X. Deschamps wydał biografiję Suareza (Perpignan 1671). *L. R.*

Subdelegat, byłto w dawnej Polsce urzędnik sądu grodzkiego, któremu dawano *komiforia* (upoważnienia) do ważniejszych czynności, jak do wykony-

wania wyroków sądowych. Subdelegat exmittował possesorów, zajmował dobra i inwentarze w posiadanie i t. p., słowem podobną posiadał władzę jak dzisiejsi komornicy i sekwestratorowie. *K. Wl. W.*

Sub-Dyjakon. Po przyjęciu czterech stopni mniejszych, kleryk przyjmuje pierwszy stopień wyższy Sub-dyjakona czyli pod-dyjakona. Sub-dyjakon przygotowuje bieliznę, naczynia, chleb i wino potrzebne do ofiary, podaje wodę biskupowi i kapłanowi, w czasie *lavabo*, przy obmywaniu rąk w czasie mszy świętej. Śpiewa on także epistołę, uroczyście zastępując dyjakona, którego było to obowiązkiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Te rozmaite obowiązki sub-dyakona wskazują obrzędy zachowywane przy jego poświęceniu. Najprzód biskup ostrzega go, że przyjmując stopień sub-dyjakona zobowiązuje się uroczyście zachowywać czystość i poświęcić się zupełnie Bogu tak, iż nie będzie mu już wolno wracać do stanu świeckiego. Potem podaje mu kielich i patenę, mówiąc: „Pamiętaj na obowiązki sobie powierzone; dla tego wzywam cię, abyś sprawował się tak, iżbyś mógł podobać się Bogu”; potem przywdziawszy go w ubiór święty, podaje mu księgę Epistoł, mówiąc: „Weź tę księgę listów apostolskich; wraz z władzą czytania ich w kościele Bożym, tak za żyjących, jako też umarłych”. Po sub-dyjakonie następuje drugi z większych stopni dyakona. Po XIII wieku pozwolono sub-dyjakonom używać dalmatyk. Przedtem używali tunicelli, podobnej wprawdzie do dalmatyki, ale nieco różnej, bo dalmatyka miała obszerniejsze i dłuższe rękawy. Dziś żadnej nie ma różnicy, jednakże dalmatyka sub-dyakońska tunicellą jak dawniej się zowie. *L. R.*

Subhastacyja, publiczna sprzedaż jakiegobądź przedmiotu więcej dającemu. Nazwa powstała z łacińskiego *sub hasta* t. j. pod włócznią, albowiem u Rzymian było zwyczajem na miejscu sprzedaży zatykać włócznię. W naszym kraju obecnie, według obowiązującego kodexu francuzkiego, subhastacyja jest przymusowem wywłaszczeniem z majątku ruchomego za dług hypoteczny, przez publiczną sprzedaż na licytacyi. Poprzedza ją zajęcie nieruchomości, do księgi hypotecznej wniesione, obwieszczenie sprzedaży i przygotowawcze przysądzenie; po czem dopiero trybunał, termin do stanowczego przysądzenia wyznacza i ostateczna sprzedaż ma miejsce. Do sprzedaży ruchomości nazwa subhastacyi nie stosuje się.

Subiaco, miasto we Włoszech, w b. Państwie Kościelnem, nad granicą neapolitańską, na prawym boku Teverone, w nader malowniczej okolicy, na miejscu starożytnego *Sublaqueum* zbudowane nad rzeką Anio, przy drodze założonej niegdyś przez Nerona i zwanej *Via Sublacensis*. Cesarz ten miał tu swoję willę, z której gruzów cała niemal dzisiejsza mieścina zbudowana, skutkiem czego mało już z niej pozostało szczątków. Wieża czyli kasztel tutejszy jest budową średniowieczną, gdy miasto miało nazwą *Sublacus* i znanem było z pobytu w niem Benedykta z Nursyi.

Subintroductae. Tak nazywały się w pierwszych wiekach Kościoła niewiasty przyjmowane do posługi domowej u księży. Kościół wreszcie zabraniał im używać kobiet do posług, dozwalając mieć przy sobie tylko matkę, siostrę, albo ciotkę, oraz osoby nieściągające żadnego podejrzenia: *eas tantum personas quae suspiciones effugiunt*: tak postanowił sobór nicejski r. 325; cesarz Justynijan w nowelli 123, zabronił biskupom mieć jakiejkolwiek kobiety u siebie. Sobór w Salzburgu r. 1420 postanowił: *Quae propter aetatem, aut si fieri potest, consanguinitatem, omnem merito suspicionem excludant.* Sobór Trydencki na posiedzeniu 25 postanowił: „Jak bezecną i niegodną imienia duchownych jest rzeczą, ażeby ci, którzy się na służbę Bożą poświęcili, pogrążali się w bru-

dach niewstydliwości i obrzydłego nierządu, ze zgorszeniem publicznem i hańbą stanu duchownego, sama rzecz najwyraźniej mówi. Żeby więc ministrowie Kościoła do tej powściągliwości, jaka im przystoi, wrócili; a lud przyuczył się tem więcej ich szanować, im lepiej ich budujące prowadzenie się pozna; zabrania Najświętszy synod wszystkim bez wyjątku księżom, ażeby nałożnic i innych niewiast, na które mogłoby padać podejrzenie, w domu lub za domem nieutrzymywali, i z niemi żadnej zażyłości nie mieli, inaczej karom przez święte kanony i ustawy kościelne postanowionym ulegać będą. A jeżeliby upomnieni od zwierzchników nie poprawili się, mają być ukarani odjęciem trzeciej części wszelkich dochodów, która na fabrykę kościoła albo na inny jaki pobożny uczynek podług zdania biskupa ma być obrócona. A jeśliby grzesząc z tą lub inną kobietą, drugiego upomnienia nie słuchali; nietylko tem samem tracą wszystkie dochody z beneficyjów i pensyje, ale od administracyi beneficyjów, jeśli tak rozporządzi biskup, mają być suspendowani. A gdyby się kto i wtenczas nie poprawił, ma być na zawsze od beneficyjum usunięty. Kto zaś nie ma beneficyjum, ma być suspendowany i skazany do domu poprawy, a jeżeliby się nie poprawił, uznany za niezdatnego do otrzymania kiedykolwiek beneficyjum. Niewiasta zaś ma być oddana pod sąd duchowny (*faemina vero canonice judicetur)*". *L. R.*

Subjekt, w polskim języku filozoficznym niewłaściwie: *podmiot*, (właściwiej *podmiotacz*), to co się uważa za podstawę czegoś innego. Pierwotnie i podług filozofii Arystotelesa, *subjektem* czyli *substratem* nazywano to, co przypuszcza się w rzeczach zmysłowych jako trwałe przy rozmaitych ich i zmiennych przymiotach, a co my teraz raczej nazywamy istotą, substancyją. Ponieważ stosunek rzeczy do ich przymiotów uważano za jednoznaczny ze stosunkiem między pojęciem a jego oznakami, przeto subjektem nazywano każde pojęcie pomyślane w tem oczekiwaniu, że w zdaniu inne pojęcie (predykat) będzie mu przyznane lub nie, jako oznaka. Takie jest znaczenie subjektu w grammatyce i w logice. Inne znów znaczenie odnosi się do stosunku między tem co wyobraża, a tem co jest wyobrażone. Wyobrażającym jest subjekt, objekt rzeczą wyobrażoną; subjektywnem jest to, co odnosi się do pierwszego, objektywnem to, co do drugiego. W ścislejszem znaczeniu subjektywnemi nazywamy takie tylko myśli i uczucia, które opisują się jedynie w indywidualnej naturze osoby myślącej lub czującej; od nich różni się np. objektywne poznanie wypływające z samej istoty rzeczy. W historyi, w sztukach pięknych i t. d. objektywnem nazywamy również uwydatnienie samego przedmiotu przez się, z uchyleniem na bok indywidualności osoby historyka albo artysty. *F. H. L.*

Sublimacja. Jeżeli ciało lotne wystawione na działanie ciepła zamienia się w parę, która przez oziębienie zamienią się na ciało stałe, naówczas robotę tę nazywamy *sublimacyją*, a produkt otrzymany *sublimatem*. Wyrażenie to szczególniej stosuje się do takich ciał stałych, które w zwyczajnych okolicznościach nie przechodzą w stan płynny, czyli nie topią się, lecz od razu ulatniają. W naszym języku na oznaczenie tej roboty używane są wyrazy: *przeparowanie*, *przestalanie*, *przelotnienie*, podobnie jak na destylacyją (ob.) przepędzanie i przecieklanie. *T. C.*

Sublimat gryzący (ob.) *Rtęć.*

Subordynacyja, podrzędność, oznacza w logice taki stosunek wzajemny pojęć, w skutek którego jedno należy do zakresu drugiego i jest od niego zawisłe. Podrzędność pojęć zastosowana do sądu, przybiera nazwę subalternacyi, to jest stosunku sądu ogólnego do podrzędnego mu sądu szczegółowego; np.

wszystkie ciała są ciężkie. W wojskowości subordynacyja jest powinnością podwładnych do bezwarunkowego i bezzwłocznego spełniania rozkazów przełożonego. Ona jest podstawą wszelkiej karności i porządku, nie dozwala odstąpienia w żadnym choćby pozornie mało znaczącym punkcie, i zarówno wojskowych wszelkich stopni od najwyższego do najniższego obowiązuje, bez niej wszelkie działania wojsk mogą być udaremnione. Nie wyradza się ztąd stosunek niewolniczy, bezmyślny, owszem każdy powinien się do niej poczuwać z własnej woli, przekonany o jej nieodzownej konieczności, i dla tego podwładny powinien zawsze zrzec się własnego zdania i takowe bezwarunkowo poddać otrzymanym rozkazom, bez czego stać się powodem wielkiej klęski. Z tego powodu wszędzie niesubordynacyja surowo jest karaną, w wielu razach śmiercią. Kwestyja czyli wojsko lub pojedyńczy wojskowi, w wątpliwych razach politycznych, mogą pójść za osobistem swojem zdaniem, sprzeciwiającem się ogólnym rozporządzeniom, nabrała ważności praktycznej, przez wyprawę Schill'a, układy generała York, przejście wojsk saskich do nieprzyjaciela w czasie bitwy pod Lipskiem i w czasie nowszych rewolucyj. We wszystkich takich razach działający pomny na to, że pod każdym względem zasada subordynacyi nie może być nadwerężoną, powinien wiedzieć, że go kara śmierci czeka za niespełnienie rozkazów. Nader rzadkie są wypadki, gdzie takie odstąpienie pomyślnym skutkiem jest uwieńczone, i że takie narażenie się jednego przyczyni się do dobra ogółu.

Suboxyd. Wyraz ten był używany w chemii na oznaczenie związków tlenu z metalami, mającemi mniej tlenu niż tlenki metaliczne natury zasadowej (ob. *Zasady*), ztąd zwanych w języku naszym *podtlenkami*. Związki te należą do tak zwanych obojętnych, t. j. nie mają zdolności do łączenia się z kwasami, i nastąpić to może chyba po przybraniu odpowiedniej ilości tlenu lub wydzieleniu metalu. *T. C.*

Subsidium charitativum, dosłownie *wsparciem miłosiernem* nazywany w Polsce podatek, dla tego, iż z miłości ku Rzeczypospolitej miał pochodzić. Pierwotnie za panowania Zygmunta I na sejmie bydgoskim w roku 1520 na obronę kraju ustanowiony, którego pewną ilość nałożono na ludzi wszystkich stanów. Podatek pod tem nazwaniem począwszy od roku 1578 znany był w królestwie Polskiem; powstał on w miejsce dawniejszego podatku pod tytułem hyberny pobieranego, na utrzymanie wojska na granicach kraju konsystującego, do którego duchowieństwo od króla i narodu przywilejami i znakomitemi dobrami uposażone, reprezentujące najzamożniejszą klassę mieszkańców kraju, przykładało się w pewnych oznaczonych summach dobrowolnie, jakoby od czasu do czasu, tojest od sejmu do sejmu deklarowanych. Jakoż na sejmie 1775 roku na ten datek duchowieństwo zaofiarowało po złp. 600,000 corocznie. Dochód ten przez konstytucyją sejmu grodzieńskiego z roku 1784, ustąpiony był królowi na lat 10; lecz znowu uchwałą sejmową z dnia 6 Kwietnia 1789 zawsze w tej samej wysokości zapewniony skarbowi przez duchowieństwo, które oraz przez pośrednictwo *collegium episcoporum* upoważnione zostało, do zrobienia rozkładu tejże opłaty na duchownych, wyjąwszy plebanów *ritus latini* tylko 1,000 złp. intraty mających, a podatek ziemski opłacać obowiązanych. Lecz skutkiem tych rozkładów przez duchowieństwo zrobionych, *subsidium charitativum* w pewnej części nietylko na uboższe duchowieństwo, lecz nawet na włościan dóbr duchownych przelano. Po zajęciu części kraju polskiego przez rząd pruski, początkowie *subsidium charitativum* od duchowieństwa Prus południowych, ustawą gabinetową z dnia

19 Kwietnia 1793 roku, rozwiniętą reskryptem ministeryjalnym z dnia 14 Maja 1795 roku, zniesione zostało; lecz znowu później przywrócone; przeciwnie duchowieństwo Prus nowo-wschodnich od kwartału św. Trójcy 1799 r., podług reskryptu ministeryjalnego z dnia 17 Grudnia 1798 roku, całkiem uwolnione było od opłaty *subsidii charitativi*. W Austryi zaś, podług osnowy rozporządzenia guberni lwowskiej, z dnia 12 Kwietnia 1805 roku, opartego na dekrecie kancellaryi nadwornej z dnia 27 Czerwca 1799 r., opodatkowani tą opłatą pozostać mieli przy niej, aż do zaprowadzenia nowego systematu podatkowania. W obu więc częściach kraju do Prus i do Austryi przyłączonych, istniał ten podatek z tą tylko różnicą, iż w Galicyi opłacali go tak duchowni, jako i włościanie podług rozkładu zrobionego przez biskupów, prawem z dnia 6 Kwietnia 1789 roku do tego upoważnionych; w Prusach południowych opłacało go tylko duchowieństwo, zaś w Prusach nowo-wschodnich tak duchowni, jako i włościanie, skutkiem zarządu innego ministra, i dopiero od roku 1799 od od opłaty *subsidii charitativi* zwolnionemi zostali. Za księztwa warszawskiego prawa sejmowe z lat 1809 i 1811 w tytule zachowania dawnych podatków, utrzymały tę opłatę w proporcyi przeniesionej z etatów pruskich i austryjackich, tak, że w roku 1809, gdy księztwo Warszawskie składało się z 6 departamentów popruskich, *subsidium charitativum* wynosiło tylko złp. 13,199 gr. 16, czyli rs. 1979 k. 93; w roku 1812, gdy już Galicyja była odebraną, złp. 226,775 gr. 16, czyli rs. 34,066 k. 33 i w tej prawie summie aż po rok 1889 było pobierane. W epoce dzisiejszego królestwa Polskiego, subsidium charitivum uznane za uciążliwe dla włościan, najprzód postanowieniem księcia Namiestnika Królestwa z dnia 13 Czerwca 1820 roku, w dobrach supprymowanych do funduszu religijnego należących, przeniesionem zostało na kassę suppresyjną przy uwolnieniu od niego włościan, a następnie Ukazem Najwyższym z dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1839 roku, opłata *subsidii charitativi* od włościan, tudzież mieszkańców dóbr i miast duchownych, o ile dotąd wnoszoną była przez nich bezpośrednio do kass skarbowych, na zawsze uchyloną została. Skutkiem więc Ukazu dopiero wspomnionego, podatek ten w gubernii Płockiej wcale nie istniejący, a w Augustowskiej tylko w kwocie rs. 39 kop. 30 opłacany, zniżył się do ilości stojącej na budżecie 1859 roku rs. 15,701 k. 93, a mianowicie opłaca się: w gubernii Radomskiej rs. 11,781 kop. 37, Lubelskiej rs. 2,447 kop. 35, Warszawskiej 1,533 kop. 91, Augustowskiej 39 kop. 30; razem jak wyżej rs. 15,701 kop. 93.

Substancyja, pojęcie filozoficzne, co do którego od czasów Arystotelesa zdania niezmiernie bywają podzielone. W Wiekach Średnich powoływano się pod tym względem na prawne przymioty ukryte (*qualitates occultae*), które jakoby stanowią substancyję rzeczy. Kartezyjusz uważał dwa oddzielne rodzaje substancyi, myślącą i wymierną; Leibnitz nazywał substancyjalność siłą i t. p. Dopiero Locke podciągnął wszystkie te wyobrażenia pod krytykę i wykazał, że zwykłe pojęcie substancyi jest najzupełniejsze, gdyż wskazuje tylko na jakiegoś całkiem nieznanego posiadacza pewnych przymiotów. Krytykę tę posunął jeszcze dalej Herbart. W mowie potocznej nazywamy *substancyją* każdą rzecz, odróżniającą się od innych za pomocą pewnych oznak; i tak np. mówimy: substancyja płynna, jadowita i t. d. *F. H. L.*

Substytucyja (Substitutio), *podstawienie*, tak nazywano władzę przez pełnomocnika komu innemu poruczoną, na kogo drugiego przelaną. Każdy pełnomocnik był mocen to czynić, chyba że pierwiastkowe pełnomocnictwo mu tego wzbraniało. Substytucyje musiały być w tych przypadkach na piśmie,

urzędownie zeznanemi, w których zwyczaj lub prawo wymagało takowychże pełnomocnictw. Czy i kiedy substytut był odpowiedzialnym pierwiastkowemu władzodawcy, prawa nasze o tem nic nie stanowią. (Ostrowski J. W. Bandtkie, *Prawo prywatne polskie*, Warszawa, 1851 r.). *K. Wł. W.*

Substytucyi teoryja, *Teoryja podstawienia, zastąpienia* albo *metalepsyi*. Doświadczenie przekonało, że w ciałach organicznych, podobnie jak w mineralnych, pierwiastki ich, z wyjątkiem węgla, dają się zastępować innemi tejże samej natury pierwiastkami, np. tlen może być zastąpiony przez siarkę, a przez to charakter związku chemicznego nie zmienia się wcale. Niektóre jednakże fakta zdawały się być z tem w sprzeczności, mianowicie dostrzeżone na niektórych związkach częściowe lub nawet całkowite podstawienie chloru, bromu lub jodu (ob.), w miejsce wodoru (ob.) ciał organicznych, bez zmiany ich charakteru chemicznego i własności, ponieważ wspomnione pierwiastki uważano jako ciała w wysokim stopniu tak zwane elektroujemne, gdy przeciwnie wodor odznacza się własnościami ciała elektrododatniego, i znany był oddawna ten fakt, że wodor przez połączenie się z chlorem, bromem lub jodem wydaje kwasy, a pierwiastki te łącząc się z metalami, tworzą tak nazwane sole haloidowe (ob. *Sól*). Takie zatem zachowanie się chloru i t. d. zdające się być niezgodnem z naturą tych pierwiastków, wywoływało powstanie teoryi, że *wszystkie pierwiastki bez względu na ich naturę chemiczną i zachowanie się elektryczne, mogą się w odpowiednich ilościach zastępować, zajmując w formie zasadniczej, typowej tych związków, to miejsce, jakie poprzedni pierwiastek zajmował.* Tu posunięto się jednak za daleko, gdyby bowiem teoryja ta była prawdziwą, wszystkie pierwiastki związku organicznego, poddanego właściwym działaniom, dałyby się nakoniec zastąpić jednym pierwiastkiem, czemu najzupełniej sprzeciwia się doświadczenie, które przekonało, że zastępstwo ma pewne granice, i że wymieniają się tylko ciała mające jednakową atomowość czyli nasycalność, tak że zamiast pierwiastku może się podstawić inny pierwiastek tejże atomowości, lecz odpowiednia gruppa atomów. Ztąd ta teoryja w nowszych czasach tylko inny kształt zgodny z prawdą przybrała, a przykłady takich związków są bardzo liczne i tak np. sztuczny olejek migdałowy (ob. *Migdał*), zwany essencyją mirbanową, jest nitrobenzolem, t. j. benzolem, w którym za jeden jednoważnik wodoru nienależącego do rodnika, został podstawiony gruppą NO_4 i ztąd powstaje związek $C_{12}\ H_8\ NO_4$; podobnie gliceryna przez takież podstawienie daje nitroglicerynę; kwas octowy przez podstawienie chloru tworzy kwas chlorooctowy i mnóstwo innych. *T. C.*

Sucha, wieś w Galicyi, obwodzie Wadowickim, mil 2 od Wadowic odległa, posiada starodawny, niegdyś murowany zamek, piękny kościół z grobowcami familii Komorowskich, ogród wspaniały, niemniej znaczne hamernie żelaza i miedzi. Włość ta roku 1784 od znacznego wezbrania wody wiele ucierpiała.

Sucha msza. Tak nazywano przed kilką wiekami wyobrażenie ofiary, gdzie nie było ani konsekracyi, ani kommunii. Ta msza odprawiała się następnym sposobem w XIII wieku. Kapłan przywdziewał wszystek ubiór kapłański i zacząwszy mszę ciągnął ją ze zwykłemi ceremonijami, aż do końca Ofiarowania, opuszczając wszystko co się ściąga do ofiary. Nie było więc ani kielicha, ani hostyi. Kapłan nie odmawiał secrety, ale śpiewał lub odmawiał prefacyję; dalej, opuściwszy cały Kanon, przechodził do *Pater noster*, mówił *pax Domini*, *Agnus Dei*, a zaraz potem modlitwy po komunii, kończąc odtąd

jak w zwyczajnych mszach. Taki rodzaj mszy nazywano Żeglarską albo Morską, ponieważ zwykle odprawianą była na morzu, gdzie lękano się ofiarować świętej ofiary, z powodu kołysania się okrętu, które mogłoby stać się przyczyną rozlania najświętszej Krwi na ołtarzu. Oddawna msze suche nie są we zwyczaju i Kościół uchylił je jako nadużycie. Dobra wiara, prostota, chęć uczynienia zadość źle zrozumianej pobożności, mogły w początkach usprawiedliwiać takie msze. *L. R.*

Suchar, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim, między wsiami Słupie i Białe położone, rozległe morgów 22, głębokie stóp 30.

Sucharek, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim, pod wsią Cimochowizna, w zlewie rzeki Hanczy Czarnej położone, rozległe morgów 20.

Suchary, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim, pod wsią Cimochowizna, w zlewie rzeki Hanczy Czarnej położone, rozległe morgów 6.

Suchecki (Henryk), współczesny filolog, professor uniwersytetu krakowskiego; urodził się w r. 1810 w Galicyi, we wsi Perespie, w obwodzie Żołkiewskim; szkoły ukończył w Przemyślu od 1826—1832, wyższe nauki filozoficzne pobierał w uniwersytecie lwowskim do 1834 r. W r. 1850 został nauczycielem grammatyki w gimnazyjum lwowskiem, a w r. 1856 mianowany był professorem języka i literatury polskiej przy uniwersytecie pragskim, teraz zaś słowiańskich w Krakowie. Wydał z druku: 1) *Nauka języka polskiego* (Lwów, 1849, w 8-ce). 2) *Zwięzła nauka języka polskiego* (tamże, 1849, w 8-ce), przerobiona także 1853 r. i od ministeryjum rządu austryjackiego przeznaczone do użytku szkół; 3-cie wydanie, tamże, 1856; kurs wyższy tamże, 1856; kurs wyższy wydanie czwarte w Pradze, 1857. 3) *Krótka nauka języka polskiego* (tamże. 1849, w 8-ce). 4) *Mały zwierzyniec dla grzecznych dzieci, jako abecadlnik z nauką metodyczną czytania* (tamże, 1850, w 8-ce). 5) *Przegląd form grammatycznych języka staropolskiego* (tamże, 1857, w 8-ce), jako wstęp do Wypisów polskich dla szkół galicyjskich. 6) *Wstępna grammatyka polska na klassę I szkół początkowych* (tamże, 1852, w 8-ce; wydanie 2-gie, 1856; wydanie 3-cie, Praga, 1859, w 8-ce). 7) *Budowa języka polskiego pojaśniona wykładem historycznym porównawczym w zakresie indoeuropejskim i w okręgu słowiańszczyzny* (Praga, 1863, w 8-ce).

Suchedni. Są to dni trzy postu, nakazane przez Kościół, w każdej ze czterech pór roku, jakiemi są zima, wiosna, lato i jesień (*quatuor tempora*). Ustanowienie suchedni przypisują świętemu Urbanowi papieżowi, który nastąpił r. 224. Miał on na celu skłonić wiernych, aby pokutą poświęcali każdą porę roku i przypominać im, że gdy nie mają żadnej chwili w swem życiu, w którejby wolnymi byli od grzechu: nie może też być ani jedna, w którejby nie powinni byli czynić zadość sprawiedliwości Boskiej. Suchedni przypadają: trzeciego tygodnia Adwentu, na zimę; pierwszego tygodnia Wielkiego Postu, na wiosnę: w tygodniu Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek, na lato: w tygodniu po Podwyższeniu Krzyża świętego, które obchodzi się dnia 14 Września. Dni w które pościć trzeba każdego z tych czterech tygodni, są: Środa, Piątek i Sobota. Te trzy dni przypominają wielkie tajemnice i dla tego Kościół dał im pierwszeństwo przed innemi. We Środę bowiem Żydzi odbyli naradę przeciw Jezusowi Chrystusowi z Judaszem i on zobowiązał się wydać go w ich ręce: w Piątek był ukrzyżowany, a w Sobotę złożony w grobie. W Sobotę suchedniową odbywa się wyświęcanie kapłanów i kleryków.

Wierni powinni w tym dniu modlić się gorąco, aby Pan Bóg udzielić raczył dobrych pasterzy Kościołowi swemu, pasterzy zdolnych mądrze prowadzić i budować przykładem własnym swoję owczarnię. *L. R.*

Suchedniów, wieś rządowa w gubernii Radomskiej, w powiecie Opoczyńskim, od miasta powiatowego mil 8 odległa. Sławne od wieków ze swoich kuźnic i fabryk żelaza. Piece i fryszerki tutejsze, założone jeszcze zostały w r. 1748 przez księcia Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, do którego przed inkameracyją dóbr biskupich Suchedniów należał. W r. 1811 znajdowało się tutaj dziewięć fryszerek, szlifiernia i stalownia, rafineryja, lejarnia, kotlarnia, blachownia i rurarnia. W fryszerkach wyrabiało się żelazo w różnych sztabach, naczyniach, narzędziach podług przysłanych wzorów. W blachowniach brajtowano blachy równie najgrubsze, jak najcieńsze w wymiarach jednego arkusza, łokci $2^1/_2$ długości do 2 szerokości. Wrafineryi rafinowano stal i z niej ciągnięto pręty na pałasze różnych wymiarów kosy do sieczki i do trawy, piły ręczne i tartakowe. Ze stali suchedniowskiej, robiono w Suchedniowie brzytwy, noże, stalowe instrumenta chirurgiczne i różne narzędzia. Warsztatów w ogóle było 40, w których wyrabiano narzędzia wojskowe, jakoto: bagnety, spisy, ostrogi, oskardy tasaki, podkowy i t. p. Warsztatów ślusarskich było kilka i rusznikarski jeden. Warsztatów klempnerskich 3, w których wyrabiano łyżki żelazne, kute i inne naczynia blaszane. Taki był stan fabryk w Suchedniowie za czasów księztwa Warszawskiego w r. 1811. Podniosły się one jeszcze znaczniej za królestwa, i dziś należą do skarbu, sławne są tutejsze kuźnie i fabryki żelaza. Jest tu kościół filijalny górniczy do parafii Wzdoł należący, w przerobionej kaplicy wystawionej w r. 1758 przez Andrzeja Załuskiego, która była rozprzestrzeniona i w stylu bazantyjskim upiększona, kosztem banku polskiego w r. 1860, stacyja pocztowa w miejscu. *F. M. S.*

Suchekomnaty (herb), w polu czerwonem, trąba czarna myśliwska, w złoto oprawna, w środku jej krzyż złoty, na hełmie trzy strusie pióra.

Suchet (Ludwik Gabryel), książę Albufera, marszałek i par Francyi, ur. roku 1772 w Lyonie, walczył r. 1792 w batalijonie ochotników swego departamentu, udał się r. 1796 jako officer do armii włoskiej, gdzie w kampanii roku 1797 mianowany generałem brygady. Brune wysłał go r. 1798 do Szwajcaryi; poczem przydany był temu dowódzcy do zarządu armii we Włoszech, w czem zatwierdził go i Joubert, następca Brune'go. Massena wkrótce potem mianował go szefem sztabu swego w Szwajcaryi; a szefostwo to piastował i później pod Joubert'em we Włoszech. Na przedstawienie Masseny mianowany generałem dywizyi w r. 1799. Na czele 8,000 ludzi wstrzymał on pochód 40,000 Austryjaków pod Melas'em i zasłonił Massenę zamkniętego w Genui. Śmiałym rzutem ku wybrzeżu morskiemu dopełnionym, zabrał on nieprzyjacielowi 15,000 jeńca i 33 armat. Mimo to oddać musiano Austryjakom Genuę, którą dopiero bitwa pod Marengo wyswobodziła. W r. 1820 dowodząc środkowym korpusem armii, przeszedł Mincio, odbił generała Dupont, i pędząc Austryjaków, brał udział w utarczkach pomyślnych pod Bozzolo, Borghetto, Weroną i Montebello. W roku 1803 poruczył mu Bonaparte dowództwo w Boulogne. W wojnie r. 1805 dowodził pierwszą dywizyją korpusu Lannes'a i dzielnie się potykał pod Ulm, Hollabrunn, a osobliwie pod Austerlitz. W r. 1806 dowodził przednią strażą pod Saalfeld i rozpoczął attak pod Jena. W Polsce wstrzymał pochod Rossyjan pod Pułtuskiem, i brał udział w walce pod Ostrołęką. W r. 1808 wysłany do Hiszpanii, objął dowództwo trzeciego korpusu armii w Arragonii, i w Czerwcu r. 1809 pobił nieprzyjaciela

pod Mavia i Belchite, w r. 1810 O'Donnela pod Leridą, zdobył Tortosę 2 Stycznia 1811, a Tarragonę w Czerwcu tegoż roku. W r. 1812 pobił Blake'go pod Sagonte i zdobył Walencyję, przy czem zabrał 20,000 ludzi do niewoli, z bagażami i ammunicyją. Cesarz obdarzył go laską marszałkowską i dobrami Albufera z tytułem książęcym. W roku 1813 cofnął się ku Pirenejom. Po upadku Napoleona, poddał się Bourbonom, lecz w czasie wylądowania tegoż z wyspy Elby, wrócił doń, na czele 10,000 ludzi, walczył przeciw Piemontezom i obsadził Lyon. Gdy wszzstko dla Napoleona było stracone, usunął się z widowni. W r. 1819 przywrócił mu król godność parowską. Zmarł roku 1826. Pozostawił ciekawe Pamiętniki, które wydał szef jego sztabu Saint-Cyr-Nugues (2 tomy; Paryż, 1834). Syn jego był członkiem ciała prawodawczego w r. 1852

Suchezyjusz, generał austryjacki, de *Souches*, dowódzca korpusu posiłkowego w r. 1657, którym miał wspomagać króla Jana Kazimierza, przy obleganiu twierdzy Torunia. Współcześni pisarze nasi przezwali go Suchezyjuszem. Działania jego, w myśl tajnych instrukcyj dworu austryjackiego, były niechętne i opieszałe, jak wszystkich dowódzców austryjackickich w tej wojnie. Po odebraniu Szwedom Torunia, na pożegnaniu króla polskiego miał mowę w języku łacińskim: w niej czyny swoje i wojska swego, z napuszystością, i wbrew prawdzie wystawiał. Jeden z obecnych jowialistów naszych, wybornie określił te działania w epigramacie po łacinie. „Cóż pod Toruniem wódz posiłkowy zdziałał? Oblegał, obsiadał, objadał i poszedł." *K. Wł. W.*

Suchodolski (Wojciech), mówca, urodził się w r. 1749 w Wojcieszkowie, z ojca Michała chorążego chełmskiego i Barbary z Mężyńskich. W 18 roku życia wszedł do konfederacyi barskiej, i był konsylijarzem ziemi Chełmskiej. Po upadku tejże, przebywając lat kilka w Niemczech, otrzymał urząd szambelana na dworze elektora trewirskiego. Za powrotem do kraju został chorążym chełmskim, i potem z województwa Lubelskiego, na sejm czteroletni 1788 r. Odznaczająca się jego wymowa, zaraz z początkiem obrad taki zapał wzniecił, iż ten przeszedł granice rodzinnej ziemi, i w obcych nawet krajach imię jego głośnem się stało. W r. 1790 mianowany kasztelanem radomskim, był ostatnim na tym urzędzie. Po podziale kraju osiadł w swych dobrach, a dom jego stał się przybytkiem starodawnej gościnności. W r. 1800 wyniesiony na godność hrabiego galicyjskiego. Umarł w roku 1826 we wsi Mikołajewie, w powiecie Łukowskim. Istnieje w druku, oprócz umieszczonych w Zbiorze mów sejmu czteroletnego jego głosów, mów i t. p., mnóstwo ogłoszonych osobno w ćwiartce in folio mów, na każdej bowiem niemal sessyi sejmowej, Suchodolski wymownie w każdym przedmiocie przemawiał, a głosy jego zaraz nazajutrz drukowane, w tysiącznych rozchodziły się egzemplarzach. Dotąd takich mów, przemowień i głosów znanych jest 56. *F. M. S.*

Suchodolski (January), współczesny malarz historyczny, urodził się dnia 19 Września 1796 r. w mieście Grodnie. W r. 1810 wszedł do korpusu kadetów artyleryi i inżenierów wojsk ks. Warszawskiego, gdzie pobierał pierwsze początki rysunków ręcznych i topograficznych. W Styczniu 1816 r. mianowany podporucznikiem w pułku gwardyi pieszej wojsk królestwa Polskiego, jako amator kształcił się w sztuce. Od r. 1823 kopiował obrazy dawnej galeryi Ossolińskich, później zaczął tworzyć kompozycyje oryginalne do r. 1830. Po zwinięciu armii polskiej w r. 1832 udał się do Rzymu, oddawszy się zupełnie sztuce; przez lat cztery kształcił się w pracowni Horacego Verneta. Dziewiętnaście obrazów Suchodolskiego, znajdują się w galeryjach w Petersburgu,

Wiedniu i Turynie. Wszystkie jego prace przenoszą liczbę pięciuset. Suchodolski jest u nas twórcą i założycielem szkoły polskiej historycznej malarskiej. Po rzplitej a upadku powstaniu księztwa, on pierwszy wystąpił przed r. 1830 na wystawie obrazów, z dwoma kompozycyjami, przedstawiającemi śmierć króla Władysława pod Warną, i walkę pod Wiedniem 1683 r. W obec wszystkich uderzyła myśl poetyczna szczególniej w ostatnim, gdy hussaryja polska zdobywa sztandar Mahometa. Od tej chwili Suchodolski zyskał chlubny i zasłużony rozgłos dla swego imienia w kraju, a młode pokolenie artystów poszło dalej utartą już przez niego drogą jako za swym hetmanem. Z mnóstwa obrazów, wymienimy tylko kilka, jak: *Obrona Częstochowy*, *Śmierć Stefana Czarnieckiego*, *Walka Legionistów na San-Domingo*, *Bitwa pod Raszynem*, *Przejście Barezyny* w r. 1812 r., oraz wielki obraz *Jadwiga królowa Polska*. We wszystkich utworach Suchodolskiego, przebija myśl poetyczna, w obrazach zaś z ostatnich czasów zwraca prócz tego uwagę znawców, prawda historyczna. *K. Wł. W.*

Suchodolski (Rajnold), brat poprzedzającego, poeta był przed r. 1831 podoficerem 5-go pułku strzelców pieszych b. wojska polskiego. Układane przez niego piosenki wojskowe i polityczne, szczególnie były upowszechnione w roku 1831. Niektóre z nich były drukowane po ówczesnych pismach peryjodycznych, inne wyszły razem pod tytułem: *Ulubione pieśni* (Warszawa, 1831, w 8-ce), lecz największa część pozostała w rękopiśmie. Umarł w Warszawie 1831 r. *F. M. S.*

Suchodol, niewielka rzeka biorąca początek w gubernii Mohylewskiej, powiecie Orszańskim, i zmierzając ku północy, wpadająca do Dźwiny. Podczas wysokiej wody służy do spławu drzewa.

Suchodoły, wieś i folwark prywatny, w gubernii Lubelskiej, w powiecie Krasnystawskim, w parafii Fajsławice, od stacyi pocztowej Piaski Wielkie mil 2 odległa. Tu było niegdyś gniazdo rodziny Suchodolskich, a razem ognisko wyznania aryjańskiego w lubelskiem. Zwaliska domu murowanego w kształcie obronnego zamku dziedziców, nad strumieniem dotąd widzieć się dają. Zaraz w pobliżu domu w odległości może sto sążni, znajdował się cmentarz ocieniony modrzewami, dotąd jeszcze stojącemi, na którym zwłoki Aryjanów z całej okolicy grzebano. Tu spoczywa między wielu innymi sławny Andrzej Lubieniecki, (ob.) autor *Polonoutichii*. Cmentarz ów dziś jest polem, przez które idzie droga z gościńca do Siedlisk. Suchodoły liczą obecnie ludności chrześcijańskiej głów 567. *F. M. S.*

Suchodrzewka (*Lonicera Xylosteum* Lin.), jestto nazwa krzewu leśnego, który po naszych lasach liściastych i zaroślach suchych, ale nie piaszczystych, bardzo często się trafia. Zowią go także niekiedy *zymalzą* lub *wisienką*, bo ma owoce takie, jak bardzo drobne wisienki, tylko zawsze parzyste i ze sobą zrosłe. Zresztą suchodrzewkę poznać można po liściach jajowatych, po drobnych kwiateczkach żółtawo-białych, z kątów liści wyrastających, zawsze parzystych, których korony są dwuwargowe, z wargą górną 4 łateczkową, a dolną wązką, mocno odwiniętą. Kwiateczki te ukazują się w Maju i Czerwcu, owoce zaś dojrzewają we Wrześniu, i miały dawniej użycie lecznicze (*baccae Xylostei*), jako mocno przeczyszczające, pędzące mocz, a nawet sprawiające wymioty. Dziś użytecznem jest tylko drewno z tego krzewu, żółtawo-białe, gładkie, tak twarde i kruche jak kość, i ztąd nazwa suchodrzewki powstała. Używają tego drewna na laski, bicze, czółenka tkackie, zęby do grabi, ćwieczki szewckie, na cybuchy i t. p. przedmioty. Jako krzew ozdobny sadzi się suchodrzewkę po parkach, ogrodach i zagajnikach. Wreszcie jej liście jedzą

chętnie kozy i owce, a drewno może służyć i na opał Lecz inne gatunki suchodrzewek, zwłaszcza cudzoziemskich, bardzo często spotykać można po naszych ogrodach i parkach, pod nazwą *Lonicer*, jak np. *Lonicera alpigena* Lin., *L. coerulea* Lin., *L. tatarica* Lin., *L. canadensis* Sprng., *L. nigra* Lin., i wiele innych. Ta ostatnia rośnie dziko na Karpatach, gdzie jest prawdziwą ozdobą tamecznych lasów. Inne pochodzą z południowszej Europy, lub ze Wschodu, a do tworzenia kląbów w naszych ogrodach wraz z tawułami czyli Spireami powszechnie są używane. *F. Be...*

Suchomelszczyzna, tak nazywano w dawnej Polsce czynsze z wiatraków, deptaków, to jest młynów końskich i ręcznych młynów. *K. Wł. W.*

Suchona, rzeka, początek bierze z jeziora Kubieńskiego, w gubernii Wołogodzkiej. Bieg jej wynosi przeszło 75 mil; wszędzie prawie jest żeglowną. W pobliżu miasta Ustiuga Wielkiego, zlewając się z rzeką Jugiem, tworzy Dźwinę północną. Rzeka ta dziwne przedstawia zjawisko; co rok bowiem na wiosnę, gdy już lody puszczają, płynie w górę (na rozległości od ujścia do niej rzeki Wołogdy, aż do wypływu swego z jeziora) do jeziora Kubieńskiego. *J. Sa..*

Suchorowski (Michał), współczesny filolog i wierszopis, doktor filozofii obojga prawa i nauk wyzwolonych, urodzony w r. 1802 w Galicyi, był adwokatem przy stanach Galicyjskich. Pierwotnie w wolnych chwilach zajmował się ułożeniem grammatyki polskiej dla Niemców, a niemieckiej dla Polaków, potem pisał wiersze i sam układał do nich muzykę, w końcu zwrócił się do badań filologicznych nad językami słowiańskiemi. Są w druku następne jego prace: 1) *Theoretisch-praktische Anleitung zum gründlichen Unterricht in der polnischen Sprache* (Lwów, 1829, w 8-ce, wyd. 2-ie; tamże, 1832, wydanie 3-ie, znacznie przerobione tamże, 1861). 2) *Zabawki drammatyczne* (Wiedeń, 1831, w 8-ce). 3) *Pierwiastkowa grammatyka jezyka niemieckiego*, (Lwów, 1833, w 8-ce). 4) *Szczytna pieśń Sławian w dziesięciu mowach pobratymczych*, (Lwów, 1861, w 8-ce) z nótami. 5) *Wanda Potocka czyli schronienie w lasku S. Zofii, melodrama z muzyką* (tamże, 1832). 6) *Wieniec pieśni żebrackich z nótami* (tamże, 1860). 8) *Klucz do głównych narzeczy Słowiańskich* (tamże, 1863). *F. M. S.*

Suchorzewski (Stanisław), mąż w swoim czasie bardzo uczony i bardzo dowcipny, i ztąd wielbiony przez ks. Reszkę, (ob.), żył w drugiej połowie XVI stulecia, szlachcic Wielkopolski, herbu Zaręba. Listy jego są drukowane w dziełach tegoż Reszki.

Suchorzewski (Jan), sławny poseł za sejmu czteroletniego, był wojskim wschowskim, wybrany posłem z województwa Kaliskiego na sejm 1788, był autorem projektu usamowolnienia miast; zwolennik dawnego stanu rzeczy, pisał i mówił wiele przeciwko ustawie 1791 roku. Czynny w konfederacyi targowickiej, skończył dnie swoje na dworach panów, u których rezydował w pierwszych latach bieżącego stulecia. Liczne jego mowy są drukowane w zbiorze mów sejmu czteroletniego, osobno wydane są: 1) *Uwagi nad konstytucyją polską 3 Maja 1791 r.* (Warszawa, 1791, w 8-ce). 2) *Zasady praw miejskich* (tamże, 1789). *F. M. S.*

Suchoty, *gruźlica płuc* (*tuberculosis pulmonum, phtisis tuberculosa*), jest chorobą powstającą w skutek wytworzenia się nowootworu gruzełkowego, przeważnie w tkance płuc. Gruzełek, *tuberculum*, przedstawia się w postaci małego guzika od wielkości ledwie okiem dostrzegalnej, do wielkości ziarnka grochu; z początku jest dość twardy, nierówny, szarobiaławy z drobnemi wypustkami niekiedy przeświecający i galaretowaty, następnie staje się żółtawym,

kruchym. Siedliskiem jego przeważnie są: płuca, błona śluzowa przewodu pokarmowego i gruczoły kreskowe. Gruzełek taki składa się z komórek bardzo małych o stosunkowo wielkich jądrach. Punktem wyjścia gruzełków są komórki tkanki łącznej, z których powstają przez ich rozrośnięcie; z początku też zachowują postać gwiazdowatą, wrzecionowatą poczem zlewają się w jedne ogniska; naczynia przytem nie wytwarzają się żadne, ztąd pierwiastki te nie są zdolne do żadnej organizacyi, podpadają tylko przeistoczeniom wstecznym, usychaniu i stłuszczeniu, w skutek czego gruzełek staje się kruchym, biało-żółtawym serowatym i po zupełnem stłuszczeniu może być zupełnie wchłoniętym, najpomyślniejsze ale i najrzadsze zejście, lub może zupełnie uschnąć, lecz co najczęstszem bywa rozpada się, pociągając w rozpad i tkankę przyległą, tak że w miejscu pierwotnego ogniska powstaje naruszenie całości jama gruzlicza, caverna. Proces ten występuje nieraz w wielu organach, jest zatem wynikiem ogólnego usposobienia, bywa ostrym lub przewlekłym w każdym razie jest nowotworem złośliwym. Stosownie do przebiegu dzieli się na: gruźlicę ostrą i przewlekłą. 1) *Gruźlica ostra, suchoty galopujące, tubercuosis acuta*, jest chorobą powstającą z wytworzenia się gruzełków naraz w wielkiej ilości, przebiegającą zwykle śmiertelnie w ciągu kilku tygodni przy wzrastających objawach chorobnych ze strony płuc i głowy w obec ciągłej gorączki. Z początku choroby bywa dreszcz po którym wkrótce następuje rozpalenie, suchość skóry, wielkie przyspieszenie pulsu. Tacy chorzy skarżą się na ból głowy, zawrót, szum w uszach wprędce czują się bardzo osłabionemi, doznają bólów w członkach i stawach, gorączka jest ciągła, tętno **108—120** uderza na minutę wieczorem stan się pogorsza. Z początku policzki bywają zaczerwienione poczem czerwoność ustępuje bladości, usta przybierają odcień sinawy, wzrok staje się błędnym matowym, następuje prędki upadek sił a po pewnym czasie znaczne wychudnienie. Mocz jest ciemny mętny, czasami zawiera w sobie białko Po kilku dniach pojawia się kaszel męczący, szczególniej uciążliwy w nocy, z początku jest suchy, później połączony bywa z plwociną skąpą ciągnącą się, czasami krwią zabarwioną, w końcu z bardzo obfitą śluzowo-ropną. Oddech jest stale przyspieszony **40—60** razy na minutę i jednocześnie z tem przyspieszeniem występuje i duszność. Ból piersi kłujący nie bywa stałym i najczęściej występuje pod obojczykami. Opukiwanie zwykle nie wykazuje stępienia, najczęściej tylko ton wyższy pod jednym z obojczyków. Przy wysłuchywaniu słychać tak z przodu jak i z tyłu w wierzchołkach płuc, oddech ostry nieoznaczony z przedłużoną expiracyą, wreszcie płuc rzężenia suche, swisły, a miejscami rzężenia drobne wilgotne. W przebiegu choroby daje się nieraz słyszeć w wierzcholku płuca oddech oskrzelowy i wyraźna bronchophonia. Noce tacy chorzy spędzają bezsennie i przy ciągle wzrastającem osłabieniu duszności, wpadają w stan osłupienia, stuporu, majaczą, mowa staje się niewyraźną, oczy nieruchome, źrenice zwężone. Również stałemi są i zaburzenia ze strony przewodu pokarmowego, z początku już tracą apetyt, pragnienie mocne, język biało lub żółto obłożony, smak gorzki, później język zasycha, pokrywa się sadzowatym osadem, pęka; stolec częściej bywa rozwolniony, połączony z bólem w brzuchu. Choroba trwa od **2** tygodni do **2** miesięcy, zwykle kończy się śmiercią, rzadko przechodzi w formę chroniczną. Podpadają jej najczęściej ludzie między **16** a **40** rokiem, wyniszczeni, żyjący w złych higienicznych warunkach, w wielu razach widocznym jest wpływ dziedziczności. Ze wszystkich środków i to tylko przy niezbyt natężonym processie, najskuteczniejszym okazał się tran, przy duszności i silnych bólach, zaleca się bardzo ostrożne miej-

scowe upusty krwi, a lepiej jeszcze środki odciągające, jak wezykatoryje; przy bardzo przyśpieszonym obiegu krwi, napar z naparstnicy (*digitalis*) z dodatkiem makowca (*opium*) i kwasów. Za napój podaje się lemonjada, a pożywienie ograniczyć należy do mleka, rosołu. Po złagodzeniu objawów zadrażnienia, należy chorych wzmacniać posilną dyjetą, środkami gorzkiemi i winem. — 2) *Grużlica przewlekła, suchoty, tuberculosis chronica*, jest chorobą płuc i całego organizmu, powstającą w skutek wytworzenia się gruzełków, charakteryzująca się kaszlem, bólem piersi, plucem krwią, dusznością, ogólnem wychudnieniem, upadkiem sił, gorączką trawiącą i zwykle śmiertelnem zejściem. Początek choroby zwykle jest nieznaczący i często dopiero krwotok płucny zwraca uwagę chorego i lekarza na cierpienie, już znacznie posunięte. Kaszel suchy w nocy silniejszy, trwa już oddawna, jest uporczywy, powraca bez żadnej widocznej przyczyny i dla tego chory przyzwyczaiwszy się do niego, nie zwraca na to uwagi. Dość prędko zaczyna cierpieć i ogólny stan, chorzy tacy łatwo się męczą, siły ich opuszczają, wygląd staje się chorobliwym, bledną, chudną i do tego przyłącza się lekki stan gorączkowy, puls jest przyspieszonym, 88—92 uderzeń na minutę, doznają bólów kłujących przeszywających w piersiach i stale pod łopatkami, w nocy łatwo się pocą. Z początku plwocina jest skąpą, śluzową, pienistą, później jest coraz obfitszą, zielonawą, zbitą, czasami z prążkami krwi pomięszaną, w końcu jest rozpływającą się, do ropy podobną. Krwotoki płucne (*haemophtysis*) zdarzają się dość często, więcej jak u połowy suchotników i krew bywa jużto w niewielkiej ilości do plwociny przymięszaną, lub zupełnie czystą $^1/_2$ do uncyi na raz i może się nieraz przez kilka dni z rzędu pojawiać. Częstszemi są one u kobiet niż u mężczyzn, częstszemi przed 40 rokiem życia, jak po 40. Duszność stale występuje, z początku po zmęczeniu, bieganiu, później i w zupełnym spoczynku. Z powodu stałego umiejscowienia się gruzełków w wierzchołkach płuc, już bardzo wcześnie. znajduje się przy opukiwaniu stępienie pod obojczykiem, lub nad grzebieniem łopatki, połączone ze zmniejszeniem się elastyczności i bolesnością. Przy wysłuchywaniu słyszy się z początku oddech nieoznaczony z przedłużoną expiracyją, później oddech oskrzelowy i bronchphonią. Gdy zaś gruzełki przeszły w rozmiękczenie, miejscami potworzyły się jamy, znaki te stają się wyraźniejsze; oddech pęcherzykowy coraz bardziej znika, w miejsce niego słychać rzężenia suche, chrapliwe, wilgotne, przy dużej jamie rzężenie nabiera odgłosu metalicznego, a wypukiwanie daje wtedy odgłos tympaniczny a nawet dźwięk pękniętego garnka. Grużlicy płuc towarzyszą często owrzodzenia krtani, pociągające za sobą chrypkę, a wkońcu utratę głosu. Przy końcu występują czasami zapalenia płuc, opłucnej lub jej przedziurawienia (*pneumothorax*). Gorączka z początku jest umiarkowana z exacerbacyjami wieczornemi, trwającemi do rana, w dalszym rozwoju choroby przybiera charakter ciągły. Język jest obłożony, pragnienie duże, apetyt mierny, przy wzroście gorączki znika zupełnie, czasami bywają mdłości, ból w dołku, stolce z początku więcej zatrzymane, przy końcu rozwolnione, wypróżnienia są płynne, nieprzyjemnie woniejące i w tym czasie doznają chorzy częstego bólu brzucha. Ból głowy nie bywa stale, częściej występuje u dzieci i wtedy bywa bredzenie, bezsenność, śpiączka. U kobiet menstruacyja staje się skąpą i nieregularną, błędnem zaś jest jakoby łatwiej miały zachodzić w ciążę, tak samo jakoby i u mężczyzn miał się zwiększać popęd płciowy. W dalszym ciągu choroby bladość coraz jest większa i tylko przy exacerbacyi gorączkowej, ustępuje określonej czerwoności na twarzy, usta i dziąsła bledną, siły upadają, pełność ciała znika,

obojczyki, łopatki, żebra sterczą pod skórą, po tkance tłuszczowej i łącznej znikają mięśnie i w końcu wpośród takiego wycieńczenia, chorzy umierają. Choroba jest najczęstszą między 20 a 30 rokiem. Osoby osłabione więcej jej podlegają. Najbardziej sprzyja rozwojowi gruźlicy: wilgotne, zacieśnione, zimne mieszkania, niedostateczne pożywienie, nadmierna praca, nadużycia wszelkiego rodzaju, utrata soków, chroniczne choroby, słowem wszelkie wpływy działające osłabiająco, wyniszczająco na organizm. Suchoty są chorobą najbardziej rozprzestrzenioną; żadna miejscowość nie jest od niej wolną, błędnem jest, jakoby okolice błotne, będące siedliskiem zimnicy, miały być wolne od gruźlicy. Pomimo licznych prac i środków sławionych, jako specyfiki przeciw suchotom; żaden, nawet tran nie odpowiadają celowi i lekarzowi pozostaje, nie uciekając się do specyfików, zadość uczynić dwóm wskazaniom: poprawić odżywienie i troskliwie usuwać wszelkie zaburzenia. Przy usposobieniu do suchot jak u dzieci słabych, zrodzonych z rodziców suchotników, należy się starać o mamki zdrowe, silne, karmić takie dzieci rok cały i dawać im pożywny rosół, mleko, jaja, wcześnie przyzwyczajać do mięsa, w końcu drugiego roku podawać w małych ilościach stare wino, kawę żołędziową, w południe posilne pokarmy mięsne wraz z roślinnemi, troszczyć się o spokojny sen i regularne wypróżnienia. U dzieci starszych i dorosłych, obok pożywienia posilnego zaleca się: wystrzeganie gorących napoi, zbytniej pracy, tańców, używania za pokarm rzeczy tłustych, kwaśnych, korzennych, przy zaburzeniach trawienia podaje się wody sodowe, Vichy przy usposobieniu do bezkrwistości, wody żelazne, przy często wracających dyjarjach i środki gorzkie, mech islandzki, tysiącznik. Jednym z najlepszych pokarmów jest mleko i serwatka, najwłaściwiej ich używać w pośród lata, w okolicach podalpejskich, jak: w Rigi, Wejssbad, Bex, Rosinière, St. Cergue lub w Szląsku Charlottenbrunn Rejnerz, Salzbrunn, a także w Ischl, Meran, Baden-Baden. Chorzy tacy winni używać umiarkowanego ruchu na świeżem powietrzu, wystrzegać się zimnej, wilgotnej, dżdżystej pogody, na gołem ciele nosić flanelę. Pokoje sypialne winny być obszerne, ciepłe, na słońce wystawione. Wreszcie bardzo skutecznym okazał się dla suchotników pobyt w cieplejszym klimacie. Ze środków lekarskich obok takiego hygienicznego postępowania, najlepszym jest tran, w wielu razach użyty z początku choroby, sprowadza wyzdrowienie, w każdym razie zapobiega zbyt szybkiemu wycieńczeniu. Przy bezsenności bólu obfitej expektoracyi podaje się makowiec (opium), morfina, belladonna; kaszel najlepiej się łagodzi środkami: klejkiemi śluzowatemi, a przy bardzo uciążliwym pomagają środki odciągające na skórę. Krwotoki płucne wymagają u osób niezbyt wycieńczonych, nawet miejscowych krwi upustów, zawsze jednak z wielką ostrożnością zastosowywanych, środków ściągających, sporyszu, garbnika, ołowiu, żelaza, kwasów. Duszność najlepiej ustępuje przy użyciu narkotyków. Na wielką uwagę zasługuje ze strony lekarza stan kanału pokarmowego. Przy zmniejszonym apetycie, nudnościach, podają się alkalija obok ścisłej dyjety. Przy dyajrjach uporczywych należy unikać jarzyn, owoców, po obiedzie dawać stare czerwone wino i środki ściągające, jak saletran srebra, garbnik, octan ołowiu, łącząc je ze środkami gorzkiemi, aromatycznemi. Wreszcie w obec tak długiej, uporczywej choroby, należy podtrzymywać odwagę, cierpliwość chorego, co tem jest łatwiejszem, dla wielkich nadziei, jakie suchotnicy mają. *Dr. J. W.*

Suchowoń, miasteczko w gubernii Grodzieńskiej, leży pod **53° 35′** szerokości północnej i **40° 46′** długości wschodniej, odległe o **10²/₇** mil od miasta

gubernijalnego Grodna. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,903 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Suchtelen (Jan Piotr, hrabia), rossyjski generał inżenieryi i dyplomatyk, urodził się r. 1759 w niderlandzkiej prowincyi Oberyssel, był oficerem inżenieryi w wojsku hollenderskiem, w r. 1782 przeszedł do służby rossyjskiej w stopniu podpułkownika, a w czasie wojny szwedzkiej był już generałem. W r. 1793 wysłany do Polski, zostawał w stosunkach z królem Stanisławem Augustem, ciężko raniony w kwietniu 1794 r. w Warszawie, zostawał w niewoli aż do wejścia Suworowa. Za cesarza Alexandra I urządził służbę sztabu generalnego, nader ulepszył także wydział inżenieryi. W depot topograficznem pod jego kierunkiem przygotowano kartę geograficzną Rossyi w stu arkuszach. W wojnie przeciw Francyi r. 1813 znajdował się w orszaku następcy tronu szwedzkiego, w r. 1814 był z wojskiem sprzymierzonem w Paryżu, a następnie posłem rossyjskim przy dworze szwedzkim, aż do śmierci. Umarł r. 1836 w Sztokholmie. Suchtelen posiadał wiele różnostronnych naukowych wiadomości, zwłaszcza w matematyce i historyi literatury, prowadził korespondencyję z najsławniejszymi biblijotekarzami w Europie. Jego zbiór numizmatyczny, opisany w części przez Sestiniego, dostał się akademii nauk w Petersburgu, jeszcze za życia generała. Galleryja obrazów, wprawdzie nie nader bogata, ale wyborowa. Biblijoteka, jedna z największych prywatnych w Europie, składała się z rękopismów, rzadkich wydań i dzieł przepychu.—Syn jego *Paweł Suchtelen*, urodził się r. 1788, wstąpił do służby wojskowej r. 1802, w r. 1805 w bitwie pod Austerlitz dostał się w niewolę francuzką, ranny, ale nie długo był wymieniony; w r. 1808 odbywał kampaniję szwedzką, a następnie turecką i francuzką r. 1812; w r. 1828 miał udział w kampanii szwedzkiej. W r. 1830 mianowany wojennym gubernatorem orenburgskim, umarł nagle r. 1833. Wydał: *Précis des événements militaires de la dernière guerre entre la Russie et la Suède en 1808 et 1809.*

Suchten (Krzysztof), wierszopis łacińsko-polski, rodem Gdańszczanin, żyjący w końcu XV i pierwszych latach XVI wieku, bawił na dworze Zygmunta I w Krakowie, i opiewał zwycięztwa wojenne za jego panowania w poematach, które wyszły pod tytułem: 1) *De nobili et gloriosa victoria per Sigismundum a Moscis reportatae* (Kraków, w drukarni Hallera, 1514, w 4-ce). 2) *Illustrium aliquod virorum carmina de memorabili cede Moschorum apud Alexandri Magni peracta* (Rzym, 1515, w 4-ce). *F. M. S.*

Suchten (Alexander), wierszopis i także rodem z Gdańska. Pod Wilhelmem Gnafeuszem uczył się w Elblągu, a później pod Sabinem w akademii krakowskiej. Zachęcony dobrodziejstwy możnego mecenasa uczonych Wielkopolan, Andrzeja Górki, kasztelana poznańskiego, napisał pomiędzy innemi, poema łacińskie pod tytułem: *Vandalus* (Królewiec, 1547), który poświęcił temuż Górce, a w którym opiewa dzieje Polskie. *F. M. S.*

Suchum-Kale, miasto portowe i forteca w Abchazyi, w gubernii Kutaiskiej, (w kraju Kaukazkim), leży pod 42°59′ szerokości północnej i 58°40, długości wschodniej, nad brzegiem morza Czarnego, na równinie, mającej około $^1/_7$ mili średnicy, u podnóża odnogi góry. Wzdłuż całego miasta urządzona droga bita, z bulwarkiem po obu stronach, idąca aż do samej przystani. W fortecy znajduje się cerkiew grecko-rossyjska, zaś poza fortecą kościół katolicki. Domów w ogóle około 150, z tych 15 murowanych; sklepów 37. Liczba mieszkańców wynosi 304 głów (w r. 1863). Tu się znajdują: zarząd naczelnika wojennego, policyi miejskiej, komora kwaterno-celna, magistrat wraz z sądem pokoju i po-

wiatowym, szkoła, ogród botaniczny, przeznaczony do uprawy najlepszych gatunków wina, drzew owocowych i roślin egzotycznych. Miasto pobiera $^1/_5$ część dochodów celnych, czynsze z gruntów, tudzież opłaty tak zwane *lastowe*, z zakładów przemysłowych, handlowych i t. d. O ruchu handlowym znajduje się wiadomość przy opisie gubernii *Kutaiskiej*. *J. Sa...*

Suchynicze, miasto gubernii Kaługskiej, odległe o $13^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kaługi. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,000 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Suchywilk (Janusz), arcypiskup gnieźnieński, pisał się także *Janem ze Strzelec*. Urodzony we wsi Strzelcu pod Szydłowcem, z ojca Przemysława, herbu Grzymała, noszącego już przydomem Suchywilk, wojewody kaliskiego. Był siostrzeńcem arcybiskupa Jarosława ze Skotnik. W naukach doskonalił się za granicą i tam stopień doktora prawa kanonicznego otrzymawszy, powrócił do kraju. Mianowany kanonikiem wrocławskim 1337 r. zostawał nieodstępnie przy boku króla Kazimierza Wielkiego, a nawet, jak powszechnie utrzymują, był redaktorem Ustaw wiślickich; potem kanonik i proboszcz gnieźnieński. Kanclerz ruski 1356 r. zamienił poprzednie probostwo na dziekaniję krakowską. Przy końcu panowania Kazimierza Wielkiego, wyniesiony na godność kanclerza koronnego, tak wielkiej nabył łaski i wziętości u tego monarchy, że go mianował wykonawcą ostatniej woli swojej. Po zgonie Kazimierza Wielkiego w r. 1370, przez sejm wysłanym został razem z Floryjanem Mokrskim biskupem krakowskim, do króla Ludwika z wezwaniem na tron polski. Wkrótce potem złożył kanclerstwo i wziął probostwo katedralne krakowskie. W tymże samym atoli roku mianowany był arcybiskupem gnieźnieńskim za życia wuja Jarosława, i wybrany przez kapitułę gnieźnieńską, oraz protegowany przez króla Ludwika, łatwo otrzymał potwierdzenie papieża Grzegorza XI, w czasie pobytu swego w Awinionie i tamże wyświęcony został 24 Maja 1370 r. Tegoż roku 1 Czerwca objął rządy archidyecezyi. Za czasów tego arcybiskupa odprawił się Synod prowincyjonalny w Uniejowie z polecenia papieża, i w interessie zasiłków dla Rzymu, i drugi w Kaliszu w celu uchylenia duchowieństwa od nałożonego na nich podatku. W ogóle był to mąż stanu znakomity, człowiek zdolny i rozumny, z talentów sławiony, ale pasterz niedbały i biskup niedobry, o Kościół nie starowny, dla krewnych powolny. Umarł w Żninie 1382 r., pochowany w Gnieźnie. *F. M. S.*

Suczawa, miasto na Bukowinie w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, 5 mil od miasta Seretu (ob.) odległe, dawniej rezydencyja książąt i biskupów mołdawskich, liczy do 7,000 mieszkańców, między temi 1,272 ormijan wyznania wschodniego, jeszcze za czasów Alexandra, wojewody multańskiego, r. 1430 osiadłych. Tam znajduje się sąd miejski, szkoły normalne, główny urząd poboru ceł, klasztor księży Bazylijanów wyznania grecko-wschodniego i ruiny starożytnego grodu. Fabryki wyrobów safijanu i korduanu, są dosyć znaczne. Między starożytnościami jest godny widzenia dawny kościół katedralny z grobowcem św. Jana Nowi, patrona Bukowiny, którego relikwije cesarz Józef II, na prośby mieszkańców z Żolkwi, dokąd niegdyś przed napadem Turków uwiezione były, napowrót sprowadzić kazał. Miasto to dawniej kwitnące handlem, liczące 40 kościołów i 1,600 domów, posiadające najdawniejsze przywileje pobierania ceł, jako twierdza ucierpiało wiele pamiętnych oblężeń, mianowicie r. 1497 przez Jana Albrechta, 1572 przez wojewodę Tomżę, 1600 przez hetmana Zamojskiego, 1675 od Jana Sobieskiego, a tego samego roku przez Turków, którzy toż miasto zdobyli i zupełnie spustoszyli.

Suczawica, niekiedy, lecz niewłaściwie, *Soczewicą* zwana, wieś na Bukowinie (ob.) w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, od miasteczka Radauc (ob.) 3 mile odległa, z obwarowanym klasztorem ks. Bazylijanów obrządku wschodniego, w którym kilka książęcych grobowców rodziny Mogiłów i inne starożytności się znajdują. *C. B.*

Suć, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, we wsi Rażny, pośród gruntów płaskich położone, zajmuje przestrzeni morgów 6.

Sudak, miasto w powiecie Teodozyjskim, w gubernii Taurycklej, odległe o $14^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Symferopola. Słynie z winnic i ogrodów owocowych. *J. S...*

Sudan, czyli *Beled-es-Sudân,* to jest: kraj czarnych ludzi czyli negrów, stanowi już od czasu Wieków Średnich, ogólną nazwę rozległych ziem Afryki środkowej, ciągnących się na południe pustyni Sahara (ob.) ku równikowi i ginących w nieznane po dziś dzień przestworza. Wśród obszarów tych, nowsi geografowie odróżniają powszechnie Sudan wyższy czyli górny od Sudanu dolnego, płaskiego. 1) *Sudan górny,* czyli wyższy, który stanowiłby północno-zachodni kraniec wyższy Afryki południowej, gdyby go nie przerywała dolina niższego Nigru (ob.), rozciąga się od owej doliny począwszy ku północy i zachodowi, aż po źródliska rzek Nigru, Senegalu i Gambii, i obejmuje góry i podgórza Kongo, podnoszące się wzdłuż nizin nadbrzeżnych Gwinei północnej i Senegambii, oraz państwa Aszanti, Dahomeh, kraje Mandingo'sów i Fulah'ów, odznaczające się wszystkie obfitem nawodnieniem, bujną roślinnością, pyszną i dziewiczą krzewistością lasów, w ogóle całą krasą przyrody przy niewyczerpanem bogactwie płodów zwrotnikowych i złota. 2) *Sudan dolny* czyli właściwy, zwany także *Nigrycyją,* t. j. Krajem Nigrów, Negrów, a u krajowców noszący nazwę *Takrur, Tekrur,* a po części Asnu, ciągnie się od północnych i południowych pochyłości gór Sudanu wyższego ku wschodowi aż do Kordofanu i krajów górzystych, hołdowniczych niegdyś Abissynii, tworzy pośrednią ziemię między krańcem północnym Afryki górnej (środkowej), a pustynią i uważaną być może za podgórze, czyli przodkową krańca tego wyniosłość, w coraz gęściejsze piętrzącą się wzgórza. Nie jest zatem ów Sudan dolny płaską równiną, ale krajem pofalowanym w pagórki i pasmami wzgórz pociętym, których średnia wysokość dochodzi do 1,200 stóp nad poziom morza. Położenie jego, między bezwodnem morzem piasków pustyni, której brzeg formuje poniekąd północną jego granicę, a nieprzebytemi rozdołami i krainami gór na południu, obok zabójczego dla obcych klimatu, dzikości i łupieztwa mieszkańców wojujących się wzajem bezustannie, czynią zeń jednę z najniedostępniejszych okolic na kuli ziemskiej, o której bliższe poznanie wielokrotnie się pokuszali niespracowani podróżnicy, jak: Mungo-Park, Dochard, Laing, Denham, Clapperton, Caillé i Lander, a w nowszych czasach i niemcy Overweg (zmarł 27 Września 1825 r. w Kuka, nad jeziorem Czad) i Barth z Hamburga, a po nich Vogel z Lipska, Bleek z Bonn (1854 r.) i inni. Podobnie jak na krańcu północnym Sahary, w Bildulgerid, spływają i na południowym pustyni brzegu, rzeki i potoki do morza piaszczystego, ginąc tu przy stosunkowo szczupłej wód massie, łakomo pochłonięte przez rozpalone piaski pustyni, pozostawiając za sobą łachy woduiste, których woda przybiera zwykle smak soli przymięszanej do piasku i w czasie roztopów i deszczów peryjodycznych w szerszy ściele się poziom, kształt wielkich jezior przedstawiający. Dalej na południe, wody stają się coraz obfitszemi, po części zbyt obfitemi, za-

lewającemi czasami ziemie do niezwykłego stopnia uprawy przydatne. Niger z licznemi swemi przytokami, niemniej *morze Sudańskie*, wielkie jezioro Czad czyli Tsad, również ze swemi przytokami, jak: Szari od południa, Yesu od zachodu, Bhata czyli peryjodycznym strumieniem doliny Gazelli (Wad-el-Ghasal) od wschodu (nie płynącym, jak mniemano, ku wschodowi do jeziora Fittre), tworzą dwa wielkie i obfite wód łożyska i systemy, tamten dla Sudanu zachodniego, ten zaś dla wschodniego. Obie części dzieli kraj górzysty Mandara, ciągnący się od południo-wschodu ku południo-zachodowi, podnosząc się na południe Bornu pod 10° szer. półn., w strome i przepaściste skały, pełen potoków i malowniczych krajobrazów, a którego wierzchołki na 2,500 stóp nad poziom morza wzniesione, ukazują od strony południowej drugie pasmo wyżej nad nie sterczących szczytów, wśród których wyróżnia się Mendefi, jeden z najlepiej znanych. Najnowsze atoli badania, wykryły wśród owego węzła gór rozległe równiny pod niemi rozpostarte, jak np. obszerny kraj Adamua; a góry owe, jako i dalsze na wschodzie, zdają się tworzyć pojedyncze, osobne massy. Szczyt Alantiga w Adamua dochodzi do 9—10,000 stóp wysokości, lecz nie dosięga strefy wieczystych śniegów. Klimat w pobliżu pustyni i równika, oczywiście niezmiernie gorący; upały w dni letnie prawie bezustanne. Średnia temperatura roczna w Kuka nad jeziorem Czad wynosi 23° R.; w Bornu od Marca aż do Czerwca termometr w dzień rzadko wskazuje niżej 30° w nocy nawet nie opada niżej 28°. Ale za to w tak nazwanej porze zimowej, w porze deszczów, spada w nocy nieraz pod stopień zmarznięcia wody. Przeciwności te, połączone z uporczywemi febrami wywiązującemi się z miazmów wydobywających się z bagien i wylewów po kilka miesięcy stojących, zgubnemi są nawet dla miejscowej ludności okolic głębiej położonych. Grunta, o ile w nie nie wdziera się piasek pustyni w tysiącznych zagięciach, i o ile nie zbywa im na wodzie, są nader urodzajne i mnóstwem podzwrotnikowych pokryte roślin. Na nieprzejrzanych okiem łąkach, rosną dziko wśród traw wielkie adansonije, po bujnych gajach drzewa tamaryndy i mimozy, euforbije wielkości drzew, palma delebska wystrzelająca aż do 120 stóp wysokości, palma dumowa, rzadziej nieco palma daktylowa, na wschodzie drzewo wełniaste. Mieszkańcy uprawiają i sieją pszenicę, ryż, kukurydzę, proso durrah, soczewicę, bób i inne warzywa, rośliny cebulkowe i ogórkowe, konopie, tytuń, bawełnę, indygo, pieprz czerwony (turecki), koryander i t. d Hodują nadto bydło, owce, wyborne osły i konie, piżmowce w klatkach, na brzegach pustyni wielbłądy. Widzieć tu się dają słonie, nosorożce, hipopotamy, lwy, pantery, hijeny, szakale, strusie, ptastwo o pierzu pstrem i jaskrawem, wielkie płazy i gady, krokodyle, węże i owady rozlicznych gatunków. Góry obfitują w minerał; najczęściej napotyka się rudę żelazną i miedzianą, rzadziej złoto, ołów, cynę, saletrę i siarkę; sól bywa sprowadzaną. Ludność złożona częścią ze starych miejscowych plemion, częścią z wędrownych szczepów negrów, rozlicznemi wyrażających się językami i narzeczami (ob. *Język*). Jest ona już to wyznawczynią nauki Muhammeda, którego religija coraz bardziej się tutaj szerzy po szkołach, gdzie koran wykładają i ludność ta wespół z rozkolonizowanemi tu po wielu miejscach Arabami, stanowi naród najbardziej z pośród innych ucywilizowany, pojętny i moralny; już to pogańską, dziką i kłótliwą, acz nie do tego stopnia krwiożerczą, jak nią jest lud Aszanti i Dahomeh. Obok rolnictwa, hodowli bydła i rybołóstwa, trudnią się ucywilizowańsi mieszkańcy rękodziełami i rzemiosłem, pełne wartości nieraz wyroby w obieg handlowy puszczającym. Najpowszechniejszą z nich jest przeróbka bawełny i farbier-

stwo indygowe, dopełniane przez kobiety, na barkach których spoczywa także ciężar roboty w polu i około roli. Oprócz tego, dostarcza Sudan zachodni cały szereg sztucznych wyrobów i tkanin, zwanych *Sudańskiemi*, zapełniających targi oazów i dochodzących aż do Marokko. Małoznaczącem jest górnictwo i hutnictwo. Handel przecież jest ożywiony i we wszelkich rozszerzony kierunkach, szczególniej ku północy. Jednak wyłącznie niemal jest on w ręku cudzoziemców; na północy trudnią się nim Taurykowie Sahary i Arabowie z Kairu, Udszila, Fezzan, Tunis, Tripoliz i Fez, gdy tymczasem miejscowi kramarze zaledwie po za granice krajów swych wychodzą nad brzeg morza, a więksi handlarze i kupcy kraju nie opuszczają. Cały handel odbywa się za pomocą karawan, jak w Saharze, a drogi jego łączą się z drogami na północy, wschodzie i zachodzie wytkniętemi. Do najważniejszych targowic i placów handlowych należą: Sego, Bammaku, Sansading, Dżinnie, Timbuktu, Kaszna, Kano, Kuka, Angornu, Rabbah, Wara. Głównemi towarami wywozowemi są: bawełna, kość słoniowa, korkidan czyli róg nosorożca, nader cienka wełna, strusie pióra, piżmo, gumma sudańska (kadzidło), kopal gumowy, czarcie łajno (assa foetida), senna (gumma), pieprz, kardamon, drzewo hebanowe, sandałowe i tamaryndowe, indygo, skóry, wyroby bawełniane błękitne i błękitno nakrapiane, materyje i tkaniny jedwabne (sudańskie), kobierce, wyroby skórkowe, przedewszystkiem zaś złoto i niewolnicy czarni (negry). Główny targ złota znajduje się na zachodzie w Dżinnie i Timbuktu, na wschodzie w Darfur. Do handlu wchodzi ono częścią w kształcie proszku czy pyłu (tibber), częścią w przeróbce na pierścienie i inne ozdoby. Pod względem handlu niewolnikami, Sudan był oddawna głównem jego targowiskiem, zkąd towar ten na wszystkie strony świata wysyłano i dotąd jeszcze wysyłanym bywa, z największą szkodą wszelkich stosunków wewnętrznych kraju. W wielu też okolicach liczba niewolników znacznie liczbę wolnych przeważa. Do najcelniejszych przedmiotów przywozowego handlu należą: suknie i odzież bawełniana angielskiego wyrobu: płótno, chustki i szale, dywany z północnej Afryki, płaszcze wełniane (haiki z Fez), pasy wełniane i jedwabne, jedwab surowy, aksamit, chustki jedwabne do nosa, sztaby i towary żelazne, strzelby i inna broń częścią z Anglii, częścią z Ameryki północnej, częścią z Niemiec (mianowicie z Solingen przez Egipt), ozdoby i towary norymberskie, papier, proch, ołów i szrut, naczynia miedziane i cynowe, grzebienie, farbowana skóra (marokin) i tytuń z Marokko, korzenie z Indyj wschodnich i zachodnich, kawa, kakao, cukier, konie, kauris z Indyj wschodnich. Głównemi środkami zamiany są kauris albo inny gatunek poławianych ślimaków w Nigrze pod Timbuktu, niemniej kawałki bawełny i proszek złoty. Zdawkową monetę w krajach wzdłuż brzegu zachodniego Nigru położonych, stanowią orzechy krzewu gurun, w Darfur zaś małe cynowe pierścionki. Co się tycze ustawy politycznej, to wszędzie w nader licznych, pod względem rozległości i potęgi wielce różnych państwach i państewkach czyli sułtaństwach, góruje zasada monarchii dziedzicznej w nader ścisłych i surowych utrzymana formach. Lubo panujący posiadają w Sudanie nieograniczoną władzę nad życiem i mieniem swych poddanych, nie wyrobił się jednak tutaj tak groźny i krwiożerczy absolutyzm, jak w innych afrykańskiego lądu stronach. Największe i najgłośniejsze z tych państw od zachodu ku wschodowi idąc są: Bambarra (ob.): niepodległe dziś państwo Dżinnie, przedtem Niższą Bambarrą zwane, dopiero od r. 1853 dokładniej rozpoznane i opisane przez Barth'a; Kabra, którego port leży nad Nigrem; państwo Fellatah'ów czyli Fulah (ob. *Fulahowie*) w kraju Haussa (ob.); pań-

stwo Fellatah'ów w kraju Nuffi (Nyffe), zwane także Tappi; państwo Yaurri czyli Yurri nad wschodnim brzegiem Nigru; kraj Borgu czy Borghu na zachód Nigru, naprzeciwko Nuffi leżący, z państwami Kiama, Bussa i Niki, którego to ostatniego władzca nosił tytuł sułtana Borgu; kraj Buszi pomiędzy Nigrem i górzystym krajem Adamaua; państwo Barnu czyli Bornu (ob.) na zachód jeziora Czad; niepodległe dziś państwo Loggun w południowej stronie Czad'u; państwo Mandara górzyste i bardziej jeszcze południowe; państwo Baghermi, Bagarmi czyli Baghirmi w południowo-wschodniej stronie Czad'u; państwo Wadai czyli Uadahi, zwane także Dar-Saleï czyli Borgu (ob.), dalej jeszcze na wschód Czad'u położone, obszerne i bogate, acz mało jeszcze znane, stanowiące obok Bornu i Darfur najpotężniejsze sułtaństwo w Sudanie, do którego zaliczą się i hołdowniczy mu kraj Kanem na północno-wschodnim brzegu Czadu; wreszcie państwo Darfur (ob.).

Sudargi, miasteczko rządowe w gubernii Augustowskiej, w powiecie Maryjampolskim, nad rzeką Niemnem, od miasta powiatowego mil 10, od stacyi pocztowej Szaki mil $4^1/_2$ odległe. Założone przez Jana, księcia Radziwiłła, wojewodę nowogrodzkiego i starostę jansborskiego, przez czas pewien nazywał się *Jansborg*. Później atoli z powodu iż na blizkiej wyniosłej górze nad Niemnem w wieku XIV istniał zamek litewski, od Sudargasa, wodza litewskiego, przeciwko Krzyżakom wzniesiony, miasto otrzymało teraźniejsze miano Sudargi. Wspaniały i uroczy jest widok z tej góry zamkowej na Niemen, krajobraz zaniemeński od północy na Smolniki i dalsze okolice pruskie, od zachodu na miasto Sudargi i żyzne grunta nadniemeńskie od południa i wschodu. Kościół parafijalny tutejszy pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, patrona Żmujdzi, kosztem starosty Kidulskiego wystawiony, i w r. 1748 wyreperowany, pierwotnie był filiją kościoła jurborskiego i dopiero za rządu pruskiego wyniesiony został na parafijalny. Sudargi obecnie mają ludności ogólnej 905 głów, pomiędzy któremi jest 831 żydów, zajmujących się handlem, a chrześcijanie rolnictwem. Domów jest tu drewnianych 42, ubezpieczonych na summę rs. 22,630, jarmarków odbywa się trzy do roku. *F. M. S.*

Sudawskie jezioro, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, około miasta Wiżajn w dobrach sudawskich położone, ma rozległości morgów 2.

Sudermanija, po szwedzku *Södermanland*, prowincyja w Szwecyi, licząca 118 mil kw. rozległości i 125,000 mieszkańców, na południe jezior Mälar i Hielmar położona, obejmuje pod względem administracyjnym powiat Nyköpings-Län, i północno-wschodnie wybrzeże zwane Södertörn, które należy do powiatu Stockholms-Län. Kraj jest pagórkowaty; najwyżej wznosi się on od strony południowej, gdzie szerokie pasmo lesiste Kolmärden odgranicza go od Gotlandyi wschodniej; pełno w nim małych jezior i strumyków, ztąd tworzy okolicę nader uroczą. Znakomitym jest tu wyzysk górniczy; są bowiem obfite kopalnie miedzi, kobaltu i żelaza. Rolnictwo w dość kwitnącym stanie. Około Nyköping, lud najczyściej mówi po szwedzku. Mieszkańcy starego kraju Wikingów odróżniają się od innych ubiorem i zwyczajami. Z miast, prócz głównego *Nyköping*, odznaczają się jeszcze: *Mariefred* w pobliżu którego jest pałac królewski w *Gripsholm*, mieszczący w sobie najzupełniejszy w Szwecyi zbiór portretów, biblijotekę i zbrojownię; *Strengnäs* czyli *Strängnäs*, siedziba biskupa i 2,000 mieszkańców, z piękną katedrą, gimnazyjum i źródłami mineralnemi; w sąsiedztwie leży *Eskilstuna*, mające 3,600 ludności, fabryki towarów stalowych i damasceńskich robót, hutę miedzianą, młyny,

warstaty mechaniczne i rękodzielnie; *Thorshälla* port i skład ciężarów Eskiltuny, z 1,000 ludności, kościołem z wieżą no 306 stóp wysoką; *Södertelge*, ma 1,800 mieszkańców i leży nad kanałem wykończonym w r. 1819, dającym o 9 mil skróconą drogę do Sztokolmu.

Sudety, po Alpach największe pasmo gór w Niemczech, rozpoczynają się u równiny zwanej *Łęgiem morawskim*, na 800 stóp tylko nad poziom morza wyniesionej, która tworząc zaklęśnięcie czyli przerwę między płaskowzgórzem gór karpackich i niemieckich, przeciętą jest biegiem Odry w północno-wschodnim kierunku i Bezwy płynącej na zachód ku rzece March, oraz koleją żelazną austryjacką. Ztąd ciągną się Sudety ku północo-zachodowi aż do przełomu Elby powyżej Pirna, i mają po wschodniej swej stronie Szląsk i Łużyce, po zachodniej Morawiję i Czechy. Długość ich pasma wynosi mil 42, szerokości 4 do 6 mil; grzbiety jego nie tworzą jednostajnie i ustawicznie biegnącego łańcucha, gdyż tylko środkowa pasma część (w górach Olbrzymich i Izery), stanowi wał nieprzerwany, na kończynach zaś tak południowo-wschodnich, jak i północno-zachodnich szeroko rozpostarte rozchodzą się wyżyny, bocznemi pasemkami i pojedynczemi szczytami (kopami) poprzecinane. Granit, gnaiz, łupek błyszczący i porfir, są głównemi częściami składowemi ich skał, na pochyłościach których opierają się gatunki przechodnie, jak np. formacyje bazaltowe i węglowe. Góry te obfitują w minerały, mianowicie w kruszce, do jakich należą: żelazo, ołów, miedź, cynk, w mniejszej ilości cyna, kobalt, mika, srebro i złoto. W strefach niższych są żyzne role i piękne łąki: na wysokości 2,000 do 3,000 stóp ukazują się lasy iglaste; najwyższe grzbiety pokryte kosodrzewiną lub łyse; kopice zaś czyli szczyty sterczą nagie albo mchem porosłe. W dolinach wsie na pół mili i więcej nieraz rozciągnięte, zamieszkuje lud pracowity i zabiegły. Wody gór tych spływają po stronie wschodniej w większej części ku Odrze, po stronie zachodniej ku Elbie i March. Pojedyncze części wieloramiennego owego pasma, w kierunku od południa ku północo-zachodowi, są: 1) *Właściwe Sudety*, czyli góry szlązko-morawskie aż do rzeki Nissy szlązkiej idące, mianowicie: *a*) *Łęgu morawskiego* (Mährisches Gesenke), stromo ku równinie nachylone, nieprzechodzące 1,000—1,200 stóp wysokości, z kilku kopicami na 2,000 i jedną górą Słoneczną (Sonnenberg) pod Hof w Morawii na 2,430 stóp wyniesioną, i *b*) *Góry śnieżne morawskie* (Dziadowskie, Alt-vater-gebirge), dochodzące na północ aż do wąwozu Freiwaldau i Goldenstein, podobne w swej przyrodzie do gór Harcu czyli hercyńskich, o massach głębokiemi pociętych wąwozami i rozpadlinami i kopicach wyniesionych na przeszło 4,000 stóp, jak np. duży Dziadek (der grosse Altvater) na 4,333 stóp, Jeleniówka (die Hirschwiese) na 4,000, skała Kopernicka (die Köpernikstein) na 4,343, der Hochschaar na 4,127 stóp i t. d. 2) *Kladskie góry* (Glatzer Gebirgsland) po obu brzegach wyższej Nissy, kształtu jakoby czworoboku górzystego, którego wnętrze kotliną kładską zwane (wyniesionem jest na 1 000—1,200 stóp, i ma po bokach: od południa *Kladskie góry Śnieżne*, na granicy szlązko-morawsko-czeskiej ze szczytem Spiglicki Śnieżnik (der grosse Schneeberg) na 4,354 stóp; od północo-wschodu *Szlązkie góry pograniczne* ze szczytem Heidelberg na 3,600 stóp i ich przedłużenie poza przełomem Nissy, górami *Sowiemi* zwanem, ze szczytem Sowy (die Hohle-Eule) na 3,100 stóp); od południo-zachodu góry *Habelschwerter Gebirge* z Wysoką Monszą (die hohe Mense) na 3,300 stóp i równolegle z niemi idącemi grzbietami gór czeskich, a dalej poza wąwozem Reinerz i Cudowy, górami piaskowcowemi wielorako połamanemi *Hejszowiny*, ze szczytem wielkiej Hej-

szowiny (die grosse Heuscheuer) na 2,800 stóp; od północy *góry Świdnickie* (Schweidnitzer-Hochwaldgebirge) malowniczo rozłożone ze szczytami Heidelberg na 2,928 stóp, Spitzberg na 2,770 stóp i Hochwald na 2,700 stóp; na wschód Świdnicy ku Wrocławiowi podnosi się oddzielnie, samotna kopica Sobótki (der Zobten) na 2,200 stóp. 3) *Góry olbrzymie, Karkonosze* (das Riesengebirge) z najwyższym w całem państwie Sudetów szczytem *Śnieżką* (die Schneekoppe, Riesenkoppe) na 5,000 stóp wyniesioną i granitowemi grzbietami; od strony czeskiej są słynne widokami rozpadliny i skały Adersbachu (ob.); na pochyłościach gór rozpięte szałasy i budy pasterzy, w których nader rozwinięte gospodarstwo alpejskie; prócz Śnieżki (z pod której wypływa Elba), wznoszą się tu Studniczów (der Brunnberg) na 4,824 stóp, Szyszak (die grosse Sturmhaube) na 4,710 stóp, Szinik (die kleine Sturmhaube) na 4,578 stop. 4) *Góry Iizerskie* (das Isergebirge) złożone z 4 równolegle biegnących pasm czyli grzbietów, z których najwyższy Iizerski hrebeń (der Iserkamm) dochodzi do 4,000 stóp i kończy się ku północo-zachodowi Leśniczką (Tafelfichte) 3,546 stóp wysoką. 5) *Góry Łużyckie* (das Lausitzer-Gebirge, die Lausitzer Bergplatte), zachodnią kończynę Sudetów stanowiące, między Łużycką czyli Zgorzelską Nissą a Elbą, wchodzą z Czech do Saksonii i tworzą płaskowzgórze średnio na 1,000 stóp wyniesione; obok głównego pasma środkowego, rozciągają się szeroko po obu jego stronach mniejsze podgórza i pagórki; najwyższemi tu wierzchołkami są Jeszka (der Jeschkenberg) na 2,982 stóp wysoka na południo-zachód Reichenberga, Wysoka Łuża (die Hohe Lausche) 2,469 stóp na południe Zittau, Hochwald na 2,357 stóp, Spitzberg na 2,196 stóp; nadto ukazują się tu u pochyłości północnej i południowej góry ostrokręgowe na 1,200—2,200 stóp wzniesione, jak np. Landskrone pod Zgorzelicami (Görlitz) 1,300 stóp wysoka. Na samym zachodnim krańcu tych gór leżą nizkie acz wielorako poszarpane wzgórza piaskowca nadelbańskiego, zwane Saską Szwajcaryją (ob.), mnóstwo uroczych przedstawiające widoków.

Sudiebnik, tak się nazywa statut, albo księga praw rossyjskich, ułożona z rozkazu cara Iwana IV Wasilewicza, r. 1550 i w następnym roku przyjęty na zjeździe czyli soborze w Moskwie.

Sudogda, miasto powiatowe gubernii Włodzimierskiej, odległe o $5^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Klaźmą. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,876 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sudrasy, tworzą czwartą i najniższą z czterech kast w Indyjach, któreto kasty dzielą się na Brahman'ów (kapłanów), Kszatrija's (wojowników), Wajsija's (kupców) i Sudra's (rzemieślników i posługaczy). Ci ostatni zatem trudnią się wyłącznie stolarstwem, kamieniarstwem, szewiectwem, krawiectwem, malarstwem, pisarstwem rachunkowem przy zarządach, posługą dzienną u wyższych kast i t. p. i tworzą wielki tłum ludu indyjskiego. Niewolno im czytać i uczyć się z ksiąg mądrości Weda's; lecz mają natomiast podostatkiem innych ksiąg religijnych i obyczajowych, w przystępniejszej i bardziej zajmującej podanych im szacie, tak, że braku tego ani czują. Sudrasy wedle rozmaitych zatrudnień podzieleni są na cechy; każdej takiej cesze przewodniczy starszy czyli mistrz, mający swoję juryzdykcyję i wyposażający dziewczęta wydawane za mąż. Jeżeli Sudra połączy się małżeństwem z niewiastą wyższej kasty (co nie jest wzbronionem), wówczas tak ona jako i potomstwo przechodzi także do kasty sudrasów. Podobnie jak członkom każdej innej kasty, wolno i Sudrasom oddać się żywotowi pustelniczemu i nabożnemu, i mogą przez to do wielkiej dojść świętości. U nas mylnie niektórzy biorą sudrasów za Paria'sow; atoli

różnica między niemi jest wielka; tamci bowiem tworzą jeszcze kastę wolną, gdy ci nie należą do żadnej kasty, będąc uważani za niewolników i wyrzutków.

Sudyłków albo *Sudyłki*, miasteczko w dawnem województwie Wołyńskiem, pow. Krzemienieckim, w dzisiejszej gub. Wołyńskiej pow. Zasławskim. W roku 1771 dziedzic jego Jędrzej Stanisław Młodziejowski biskup poznański, kanclerz w. k., otrzymał przywilej na zaprowadzenie tu 12-tu jarmarków do roku; miasteczko atoli nie wyszło z wielkiego ubóstwa i szczupłości. Był tu poprzednio kościół i klasztor kks. Bernardynów. W wypracowanym przed kilku laty i pomiarami na gruncie uzupełnionym projekcie drogi żelaznej z Białegostoku przez Pińsk na Wołyń, Sudyłków obrano za punkt zetknięcia tej drogi z liniją mającą być poprowadzoną z Kijowa do granic Galicyi. Jeżeli ten projekt wejdzie w wykonanie, to lepsza przyszłość uśmiechnie się ubogiej mieścinie. *W. K.*

Sudrowski (Stanisław), jeden z najuczeńszych teologów i kaznodziei kalwińskich w Polsce. Urodził się w mieście Ostrołęce około r. 1550. Gdzie nauki pobierał, z pewnością niewiadomo, utrzymują że w akademii Krakowskiej i w uniwersytetach zagranicznych. Czy się w wyznaniu kalwińskim urodził, albo też do niego przez kogo przeciągniętym został także niewiadomo, bo o tem zamilczają współcześni mu pisarze. Zostawszy duchownym ewangelickim przeniósł się wcześnie do Litwy i sprawował długo urząd kaznodziei przy zborze w Wilnie, aż nareszcie w nagrodę zasług wyniesiony został na seniora dystryktu Wileńskiego. Dla rzadkiej nauki i darów niepospolitej wymowy, ceniono go wielce i stawiano w pierwszym zastępie wojującego Kościoła u innowierców. Kalwini litewscy używali go do skojarzenia unii z różnowiercami koronnymi i wysłali w tym celu na synod Krakowski w r. 1573 odprawiony. Jezuici za wymierzone przeciw nim ostre pociski z wielką ścigali zaciętością, które nawzajem odpierając powstawał żarliwie na całą hierarchią Kościoła. Umarł w Wilnie r. 1600. Andrzej Wolan (ob.) w mowie pogrzebowej, wielkie mu oddaje pochwały. Jezuici atoli Wileńscy pisali o nim pogłoskę, jakoby w młodszych latach swoich bawiąc we Lwowie, dopuścił się jakiejś kradzieży za którą gdy go magistrat tego miasta w całej ostrości prawa magdeburskiego na szubnicę skazał on się od haniebnej kary tem jedynie wyprosił, że przyjął na siebie urząd kata, na którym właśnie we Lwowie zbywało. Jurgiewicz kanonik Wileński powtórzywszy pogłoskę jezuicką o Sudrowskim dodał, że za to miał być powieszony we Lwowie, że ukradł talerz srebrny. Napróżno Wolan zbijał tę baśń Jurgiewicza dowodząc, że Sudrowski nogą nie postał we Lwowie, że całemu światu wiadomo zkąd rodem. Powieść Jurgiewicza powtórzył Reszka w dziele: *De Atheismis*. Po Reszce Borkowski w dziełku: *Minister wytkniony a papież obroniony*. Wargocki, Jan Gołubski i inni a nawet za naszych czasów Wiszniewski zrobili go katem. Jan Bobola w dziełku: *Ad Orationem Andr. Volani Responsio* piszę, że Sudrowskiego żona własna otruła. Nie dość natem Jurgiewicz i inni za nim wyrzucają Sudrowskiemu, że już starym będąc pokochał się w Zofii Wolanównie, córce wyżej wspomnionego Andrzeja, i że nieprzyzwoita miłość jego zgorszyła wielu a między innymi Jana Paca wojewodę Mińskiego który z tego powodu katolikiem został. Inni nakoniec robili go nieukiem nie znającym pierwszych prawideł grammatyki. Wszakże wszystkie te powieści o pierwszem powołaniu Sudrowskiego i o życiu jego były wymysłem jezuitów mszczących się za nieubłaganą jego nienawiść. Dzieła jego treści teologicznej i polemicznej są następne: 1) *Nauka i utwierdzenie o tem z czem się ma pokazać i popisać przed majestatem Bożym człowiek chrześci-*

jański niemocą złożony (Wilno, 1580, w 8-e). Prócz modlitw i psalmów znajduje się tu 48 pieśni. Naramowski (*Facies rer. Sarm)* zarzuca autorowi że w pieśniach nabożnych pierwsze głoski wiersza zbierał tak aby składały nazwisko kochanki jego Zofii. Zbija te potwarz Olaff na karcie 173. 2) *Wykład na modlitwę Pańską którą pospolicie pacierzem zowią* (tamże, roku 1580, w 8-ce). W pierwszej najobszerniejszej części autor rozprawia ogólnie o modlitwie, w drugiej wykłada właściwy pacierz. 3) *Katechizm albo krótkie w jedno miejsce zebranie wiary i powinności chrześcijańskiej z pasterstwem zborowem i domowem z modlitwami, psalmami i piosnkami* (tamże, r. 1598, w 8-ce, wyd. 2, tamże, r. 1600, w 8-ce), zawiera około 300 pieśni z nutami i zgoła całe nabożeństwo ewangelickie. 4) *Forma albo porządek sprawowania świętości pańskich, jako chrztu świętego, Wieczerzy pańskiej, przytem i inszych ceremonij albo posługowania Zboru Bożego* (tamże, roku 1600, w 8-ce), jestto dopełnienie poprzedzającego dzieła i zawiera agendę ewangelicką. 5) *Pasterstwo domowe z pieśniami o bóstwie Chrystusa* (bez miejsca druku i roku). 6) *Idolatriae Lojolistarum oppugnatio* (Wilno, roku 1594, w 4-ce). Pismo to narobiło wiele wrzawy i tyle obruszyło jezuitów, iż ci domagali się u króla, aby książka ta razem z autorem była publicznie spalona. *F. M, S.*

Sudysław, miasto gubernii Kostromskiej, odległe o $7^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kostromy. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,051 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sudża, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, odległe o $14^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,476 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sue (Eugenijusz), sławny powieściopisarz francuzki, potomek dawnej, w Prowancyi osiadłej, a w dziedzinie nauk dobrze zasłużonej rodziny. Jego pradziad Piotr, dziad Józef i ojciec Jan Józef zasłużyli się pracami z zakresu chirurgi i anatomii, ten ostatni zaś podczas kampanii rossyjskiej, był naczelnym lekarzem gwardyi cesarskiej. Sue urodził się d. 10 Grudnia 1804 r. w Paryżu. Cesarzowa Józefina i książę Eugenijusz Beauharnais byli jego chrzestnemi rodzicami. Wzorem poprzedników w swej rodzinie obrał zawód medycyny i jako lekarz brał udział w wyprawie wojennej do Hiszpanii w 1823 r., gdzie znajdował się w oblężeniu Kadyxu i przy zdobyciu Trocadero i Tarifa. W roku następnym zamienił służbę lądową na morską, odbył kilka podróży do Ameryki i zwiedził Antylle. W r. 1827 popłynął do Grecyi, i tu na okręcie Wrocław znajdował się w bitwie pod Nawarynem. Wkrótce potem wystąpiwszy ze służby wojskowej, poświęcił się malowaniu widoków morskich pod słynnym Gudin'em. Idąc za radą przyjaciół opisał i wydał wrażenia odbytych przez siebie podróży w powieści *Kernock le pirate* (Paryż, 1830). Dobre przyjęcie tej powieści zachęciło go do nowych w tym rodzaju utworów. Wspólnie z Corbière'm, Sue stał się twórcą w literaturze francuzkiej romansów morskich, jakiemi były: *Plick et Plock* (1831), *Atar-Gull* (1831), *La Salamandre* (1832) i *La vigie de Koatven* (1833). Doznane na tej drodze powodzenia zachęciły Eugenijusza Sue do napisania dziejów marynarki francuzkiej, które wydał p. n. *Histoire de la marine française sous Louis XIV* (Paryż, 1835—1837, t. 5). Jako wstęp i uzupełnienie tej historyi uważane być może innego jego dzieło: *Abrégé de l'histoire de la marine militaire de tous les peuples*; zajmująca i pożyteczna praca. Potem napisał kilka romansów historycznych, jak: *Latréaumont, Jean Cavalier, Le Vicomte de Letorières* i *Le comandeur de Malte*, w powie-

ściach zas *Arthur* (1838), *La coucaratcha* (1834), *Déleytar* (1839), *L'hôtel Lambert*, *Mathilde* i *Thérèse Dunoyer*, kreślił życie towarzyskie i obyczajowe, lubo zasadom moralności i poetycznej prawdzie niezawsze hołdował; ztąd w utworach Sue'go częstokroć zbrodnia i występek tryumf odnosi. Z upodobaniem jaskrawemi barwami kreśli on obyczajowe zboczenia, lubo w czytaniu tych przesadnych nieraz płodów jego pióra, umie utrzymać czytelnika w zajęciu i dręczącem nastrojeniu ducha. Później w *Tajemnicach Paryża* (1842—1843, t. 8), licznemi wydaniami rozpowszechnionych, tłomaczonych, naśladowanych, Sue poważniejszy swemu pióru nadał kierunek; obranym bowiem przedmiotem dotykał ważnych socyjalnych kwestyj czasu. Dobre przyjęcie i niezrównane powodzenie tej powieści, która obok estetycznych usterków, jest swietnym obyczajowym obrazem, pełnym scen żywo umysł zajmujących, była dla Sue'go zachętą do napisania nowych socyjalnych romansów. Wydany w 1845 r. *Żyd wieczny tułacz*, nie odpowiedział zrazu oczekiwaniom, wkrótce wszakże zyskał obszerne koło czytelników, gdy poznano, że powieść ta walczy przeciw kiełkującym na nowo dążeniom jezuitów. W następnych swoich dziełach *Marcin podrzutek* (1846), *Siedm grzechów głównych* (1847), *Les mystères du peuple* (1849), *Miss Mary* (1850), *Fernand Duplessis* (1851), Sue umiał socyjalistyczne dążenia z właściwym sobie oddać kolorytem. Temuto kierunkowi, jaki objawił i w ostatnim swym romansie *La famille Joufroy* (1854) winien był Sue, że w r. 1850 stronnictwo demokratyczno-socyjalistyczne wybrało go z Paryża na członka izby prawodawczej. Dla teatru, Sue dostarczył dramaty: *Latréaumont*, *La pretendante*, *Les mystères de Paris*, *Le juif errant*, *Martin et Bamboche*, *Le morne au diable*. Wartość tych utworów jest o tyle mniejszą, że w nich autor przerabiał, a często niedość szczęśliwie, znane już powszechnie ustępy swoich powieści. Za udział w rewolucyi grudniowej 1851 r. skazany na wygnanie, żył w Piemoncie. Zmarł w Annecy d. 3 Sierpnia 1859 r. Z dzieł Sue'go znane są w przekładzie polskim: *Pałac Lambert*, *Matylda*, *Tajemnice Paryża*, *Żyd wieczny tułacz*, *Marcin podrzutek* (w 2-ch tłomaczeniach), *Siedm grzechów głównych* i inne.

Sues (Jan), znakomity malarz z XVI wieku, z rodu niemiec, mieszczanin Norymbergii, długo przebywając w Krakowie, pozostawił pamiątki wielkiego talentu w czterech obrazach w kościele św. Floryjana na Kleparzu, przedstawiających *zdarzenia z żywota św. Jana w Oleju*. J. Kremer *w Listach z Krakowa*, chwali je wymownie. „Połączona w nich (mówi) rzewna prostota starej szkoły niemieckiej, z powabem czarodziejskim włochów". W kościele Panny Maryi, tegoż artysty, na drzwiach szafek jedenaście obrazów, przedstawiają *zdarzenia z życia św. Katarzyny*. Malował je w r. 1515; oraz obraz *św. Jana apostoła* z r. 1516. *K. Wł. W.*

Suez, małe, nędznie zbudowane miasteczko, należące do Egiptu, przy międzymorzu Suez, nad zatoką czyli raczej przystanią tegoż nazwiska położone, było niegdyś bogatem miastem handlowem, składem towarów indyjskich i europejskich. Później miasto to, skutkiem zaniechania drogi handlowej z Europy przez Egipt do Indyj wschodnich prowadzącej zupełnie podupadło; w nowszych dopiero czasach, w następstwie odnowienia tejże drogi zaczęło się cokolwiek wznosić. Międzymorze Suez 15 mil szerokie, z jednej strony morzem Śródziemnem, z drugiej morzem Czerwonem oblane, łączy Afrykę z Azyją. Obecnie wielkie stowarzyszenie zajmuje się przekopaniem kanału przez międzymorze Suez, celem połączenia morza Czerwonego z Śródziemniem i przedsięwzięcie to, na które Europa, a głównie Francyja wykłada niezmierne kapitały, jest

już bliskie ukończenia. Kanał takowy istniał już w odległej starożytności; założony domniemalnie przez Ramsesa II (1394—1328 przed Chr.), nazywanego u Greków Sezostrysem, miał być wykończonym przez Necho, około 615 r. przed Chr. i za Daryjusza Histaspisa; jednakże dopiero pod panowaniem Ptolemeuszów stał się dla większych okrętów przystępnym. Później był odnawiany za Trajana, wreszcie przez Kalifa Omara w r. 640.

Suffczyński (Michał), kaznodzieja i historyk, urodził się na Mazowszu 1670 r., nauki odbył u jezuitów w Warszawie, i tu wstąpił do towarzystwa, był sławnym kaznodzieją i ozdobą wieku swego, jak współcześni utrzymywali. Mianowany rektorem w Nieświeżu, umarł tamże 27 Maja 1714 r. Oprócz kazań, przy rozmaitych okolicznościach miewanych i podczas Trybunału litewskiego, wydał z druku po łacinie, pod imieniem Władysława Turłay, pisarza ziemskiego województwa trockiego, obszerne dzieło obejmujące żywoty królewych polskich z domu austryjackiego pod tytułem: *Corona austrialis in Poloniae inter tergemina diademata augustissio constellatione refulgens* (Wilno, 1705, w 4-ce). *F. M. S.*

Suffczyński (Kajetan), współczesny powieściopisarz, obywatel ziemski w Lubelskiem, wydał z druku pod pseudonimem Ks. *Bodzantowicza* udatny nader, obraz historyczny, pod tytułem: *Rodzina konfederatów, pan starosta Warecki* (bez miejsca druku, 1856). Inne drobniejsze jego powieści umieszczone były w *Biblijotece Warszawskiej*. *F. M. S.*

Suffeci czyli *Suffetowie*, nazwa prezydujących w senacie Kartagińskim (ob. *Kartagina*).

Suffler, z francuzkiego *Souffleur*, to jest szeptacz, podpowiadacz, zowie się w teatrze osoba siedząca w sklepionej drewnianej skrzyni czy budzie, umieszczonej na przodzie sceny i środku proscenium u brzegu orkiestrowego, i wzniesionej dla zakrycia jej przed okiem publiczności, któréjto osoby zadaniem jest, z cicha lecz wyraźnie odczytywać z książki albo rękopismu wyrazy dramatu przedstawianego na scenie, dla przyjścia w pomoc pamięci artystów odgrywających rozmaite role. Skromny ten urząd, wcale nie jest tak małoznaczącym, jakim się na pozór być wydaje; osobliwie też w nowszych czasach, gdzie sama liczba dramatów wzrastająca z dniem każdym i rozpołożenie nieraz nader oddalone artystów, wymaga całej ich baczności na słowa sufflera i umiejętnej tegoż wymowy, przy naginaniu stosownem głosu. Dobry zatem suffler, umiejący zawsze we właściwem miejscu i czasie wyrwać aktora z niebezpieczeństwa lub przykrego położenia, bez zwracania na siebie samego uwagi widzów głośnym szeptem, jest i będzie zawsze szacowną dla każdego teatru osobą.

Suffolk, jedno ze wschodnich hrabstw Anglii, liczy na mil $71^1/_4$ kwadr. rozległości, około 350,000 ludności. Stanowi równinę nader żyzną i tylko ku kończynie zachodniej ma nieco moczarów (*Fens*), które po większej części osuszone zostały. Wybrzeże równe, ma przystanie przy ujściu rzek Stour i Orwell. Oprócz nich wpadają jeszcze do morza północnego rzeki: Deben, Aldea, Blyth i Waveney; rzeka Little-Ouse zaś wpada do rzeki Ouse. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i hodowlą bydła. Bezrogate krowy tutejsze dają dużo mleka; wyborne masło idzie na targi londyńskie (rocznie 40,000 fasek). Konie są mocne, owce mają cienką wełnę. Po bagnach uwijają się zające i króliki. Oprócz rolnictwa, mieszkańcy trudnią się ogrodnictwem, sadownictwem, rybołówstwem, warzeniem soli i handlem: fabryk stosunkowo nie wiele. Celuje hrabstwo wybornem utrzymaniem dróg, które przecina kolej północna i urządzeniem domów

roboczych, gdzie podupadłe rodziny znajdują schronienie i opiekę. Stołecznem miastem jest *Ipswich* (ob.). Inne znaczniejsze miasta są: *Bury-Sanct-Edmonds* nad rzeką Lark przy kolei żelaznej, w nader zdrowem położeniu, liczy 14,000 mieszkańców, 2 kościoły, ma zwaliska opactwa najbogatszego w całej Anglii, prowadzi handel zbożem i wełną, tu się rocznie odbywa dwutygodniowy jarmark. Miasto *Lowestoft* czyli *Leostoff* na wzgórzu wybrzeża wschodniego krańca Anglii, ma port, latarnię morską, 7,000 mieszkańców; jest tu połów śledzi i makreli, fabyka parcelany i garncarnie. *Sudbury* nad rzeką Stour ma port i 5,500 ludności, trudniącej się warzeniem soli, wyrobem wapna muszlowego i budową łodzi. *Southwold* przy ujściu rzeki Blyths, ma 3,000 ludności, kąpiele morskie, port, i trudni się rybołówstwem, wyrobem wazonki i handlem zbożowym.

Suffolk, tytuł hrabiowski i książęcy, rozmaitym rodzinom udzielany. Najprzód posiadali go Clifford'owie; w XIV wieku rodzina Pole, pochodząca od bogatego kupca w Hull, który królowi Edwardowi II dawał pożyczki pieniężne, za co chorąźstwo otrzymał. *Michał de la Pole*, wnuk owego kupca Wilhelma, otrzymał od Ryszarda II kanclerstwo i godność hr. Suffolk w r. 1385; lecz lordowie królowi nieprzychylni, odsadzili go od tej godności i dóbr; zmarł on 1388 r. Syn jego *Michał hrabia Suffolk* wrócił do części dziedzictwa i zmarł 1415 r. Z trzech Michała synów, najstarszy poległ pod Azincourt, najmłodszy *Wilhelm de la Pole*, doszedł na dworze Henryka VI do wielkich dostojeństw. W r. 1444 wysłany do Francyi celem skojarzenia małżeństwa króla z księżniczką Anjou, dla zaskarbienia sobie łask jej rodziny, przyrzekł Karolowi d'Anjou oddać Francyi ziemię Maine, którą dzierżyli Anglicy, a Henryk VI zatwierdził tę ugodę i Wilhelma podniósł do godności księcia. Ten wraz z kardynałem Winchester, opanowali później królowę Małgorzatę, i aby oddalić od jej boku zacnego księcia Gloucester, wymógł uwięzienie go, uwięzionego zaś zamordować kazał r. 1447. Po śmierci Winchestra, Suffolk faworyt królowej, ogarnął rządy, ale dumą i zdzierstwem oburzył przeciwko sobie lud i lordów. Ci wspólnie z izbą niższą oskarżyli go roku 1450 o zdradę stanu. Dwór widział się znaglonym skazać go na wygnanie do Francyi. Zaczajeni atoli nad brzegiem morskim jego nieprzyjaciele, dopędzili go blisko Dover i na łodzi w d. 2 Maja 1450 pastwiąc się zamordowali. Syn jego *Jak* czyli *Jakób książę Suffolk* pojął w małżeństwo Elżbietę, najstarszą córkę Edwarda IV, przez co stał się gorliwym stronnikiem domu York. Pozostawił trzech synów, z których najmłodszy Ryszard poległ pod Pawiją r. 1525, najstarszy zaś *Jak de la Pole*, hrabia Lincoln i książę Suffolk, ogłoszony przez Ryszarda III następcą tronu, z powodu pochodzenia swego po kądzieli. Gdy szczęście w bitwie pod Bosworth przechyliło się na stronę Lankastryjczyka Henryka VII, *Jak* umknął do Flandryi i Burgundyi. Ztąd, zwerbowawszy 2,000 ludzi, wylądował r. 1487 w Anglii, i pomnożywszy swój hufiec do 8,000 ludzi, ciągnął przeciwko Henrykowi, który uderzywszy nań z przeważającą siłą pod Stocke (w hr. Nottingham) 6 Czerwca 1487 r., zadał mu stanowczą klęskę, w której padło na placu 4,000 stronników Yorku. Brat jego *Edmund de la Pole*, hrabia Suffolk, prześladowany bezustannie przez Henryka VII, zaplątał się w spisek przeciwko niemu; uciekłszy 1501 r. do arcyksięcia austryjackiego Filipa, wydany został Anglikom, a Henryk VIII ściąć go kazał w Towrze r. 1513. Król ten, godność księcia Suffolk przelał na ulubieńca swego, rycerskiego *Karola Brandon*. Ten przydany r. 1514 do towarzystwa księżniczce Maryi (siostrze Henryka VIII) wydanej za króla francuzkiego Ludwika XII, sam się po śmierci tego króla z nią ożenił. Franciszek I

przyczynił się do skojarzenia tego małżeństwa i wyrobił młodej parze przebaczenie u Henryka VIII i pozwolenie powrotu do Anglii. Odtąd towarzyszył szwagrowi swemu królewskiemu w jego wyprawach wojennych i pozyskał pełne jego zaufanie łagodnością swą. Zmarłszy r. 1545, pozostawił dwie córki, z których pierwsza zaślubiła *Henryka Gray markiza Dorset*, wyniesionego na *księcia Suffolk*, przez związek swój z chciwym władzy księciem Northumberland. Ten nakłonił r. 1552 Edwarda VI do odsądzenia od tronu dwóch własnych siostr, Maryi i Elżbiety, na korzyść krewnej swej, a córki Henryka Suffolka, Joanny Gray (ob.), którą Northumberland wydał za swego syna lorda Guilford Dudley w r. 1553. Po śmierci Edwarda VI okrzyknął wprawdzie Suffolk swoję córkę królową, ale odwaga księżniczki Maryi nie dopuściła tej uzurpacyi. Maryja jednak z początku ułaskawiła Joannę, jej małżonka i Suffolka, narzędzie Northumberlanda. Mimo to jednak, usiłował Suffolk córkę swą z więzienia poprowadzić na tron; ale uwikławszy się w spisek i bunt Tomasza Wiat a, pochwycony, osadzony i ścięty został w Towrze 17 Lutego 1554 r., w dni pięć po ścięciu swej córki. Jakób I tytuł księcia Suffolk nadał lordowi *Tomaszowi Howard de Walden* r. 1603, w którego rodzinie odtąd godność ta pozostała.

Suffragan. Biskup suffragan jest pomocnikiem biskupa dyecezalnego w duchownych albo liturgicznych posługach biskupiego stopnia: suffragani, to jest biskupi bez dyecezyi, mają sobie nadane tytuły biskupstw, znajdujących się w krajach pogańskich (*in partibus infidelium*). Znajdują się ich ślady w pierwszych już wiekach. Lecz upowszechnili się oni, kiedy Hiszpanija wpadła w ręce Arabów, a Palestyna przeszła w ręce Turków. Nadawanie tych tytułów, jako też potwierdzanie takich biskupów, forma processu kanonicznego i konsekracyja nie różni się od biskupów dyecezalnych. A że nie mają żadnej juryzdykcyi, przeto żeby mogli godziwie bierzmować, konsekrować kościoły i wyświęcać księży, powinni mieć upoważnienie od miejscowego biskupa, a w osieroconej dyecezyi od wikaryjusza kapitulnego. Nie mają też prawa suffragani używać tronu biskupiego, którego używa tylko dyecezalny biskup.

Suffragium, nazywał się u starożytnych Rzymian głos, oznaczający wolę obywatela na komicyjach (ob.), lub sędziego w processach kryminalnych (*judicia publica*); głosowanie też w ogóle, jako i prawo głosowania, do atrybucyj wolnego Rzymianina przywiązane, oznaczono wyrazem *suffragium*. Długi czas głosowanie to było ustnem; dopiero w VII stuleciu od założenia Rzymu, zaprowadzono głosowanie piśmienne za pomocą drewnianych tabliczek woskowych (*per tabellas*), a mianowicie ustanowiły je prawa: *Lex Gabinia* r. 139 przed Chrystusem przy obiorach magistratur, *Lex Papiria* r. 131 przy wnioskach do praw, *Lex Cassia* r. 137 przy sądach, z wyjątkiem zbrodni stanu (*perduellio*) i *Lex Caelia* r. 107 przy włączeniu do sądów i tej ostatniej.

Suffren de St. Tropez (Piotr Andrzej), słynny marynarz francuzki, urodził się w 1726 r. z zamożnej rodziny w Prowancyi. w 1743 r. zaciągnął się do służby morskiej, następnie przeszedł w służbę zakonu maltańskiego. W roku 1756 jako porucznik należał do wyprawy na zdobycie wyspy Minorki. Pomimo wielokrotnie okazanych dowodów męztwa, dopiero w 1772 r. został kapitanem okrętu, i w tym stopniu w r. 1778 służył w wojnie o niepodległość amerykańską, w eskadrze hrabiego d'Estaing, który w Bostonie zdał mu dowództwo nad częścią sił swoich i wtedy Suffren wpadłszy do portu Newport spalił angielską flottyllę. W następnym 1779 r., po powrocie do Breston, Suffren otrzymał dowództwo nad lekką eskadrą związkowej francuzko-hiszpań-

skiej flotty pod Don Ludwikiem z Korduby. Wtedy w dniu 9 Sierpnia 1780 r. na wysokości przylądka świętego Wincentego, uderzywszy na silną angielską flottę handlową płynącą do Indyj Wschodnich, zabrał jej dwanaście okrętów. Za takie usługi, rząd poruczył mu dowództwo eskadry z siedmiu wielkich okrętów z tytułem kommodora, z którą pospieszył w pomoc Hollendrom zagrożonym od Anglików. W dniu 16 Kwietnia 1781 roku walczył z kommodorem Johnston w bliskości San-Jago, jednej z wysp Zielonego Przylądka, i ubiegłszy anglików, uniemożebnił ich attak na przylądek Dobrej Nadziei. W d. 17 Lutego i 12 Kwietnia 1782 roku pobił angielskiego admirała Hughes na wodach wschodnio-indyjskich, a lubo zwycięztwo nie było stanowcze, wszelako dalsze działania anglików powstrzymał. We Wrześniu odebrał nieprzyjacielowi Trincomale i po kilku małych utarczkach, na tem stanowisku utrzymał się. Korzyści Suffren'a byłyby tu o wiele wyższe, gdyby nadesłane mu posiłki nie były się dostały w moc anglików. Po zawarciu pokoju w 1783 r. odwołany do Francyi, świetnego doznał przyjęcia. W 1787 r. rząd polecił mu uzbroić flottę w porcie Brest, lecz osłabione trudami zdrowie nie dozwoliło mu dzieła tego do skutku doprowadzić. Umarł w Paryżu d. 8 Grudnia 1788 r. Poważniej, marsowej postaci, swiatły i miły w obejściu, w służbie atoli surową zachowywał karność. Życie jego opisał Trublet w dziele: *Essai historique sur la vie et les campagnes du bailli Suffren* (Paryż, 1824).— **Suffren de St. Tropez** (Ludwik Hieronim), brat poprzedzającego, urodzony 1722 r., był od r. 1764 biskupem w Sisteron, i tu zbudował kanał, imię jego noszący. Podczas rewolucyi zmuszony opuścić kraj, umarł w obczyznie. W 1824 r. miasto Sisteron uczciło go pamiątkową kolumną.

Sufizm, zowie się mystycyzm religijny zakonów mniszych muzułmańskich. Zwolennicy jego zowią się po arabsku *Sufi*, to jest wełną odziani, dla tego że odzież taką noszą wszyscy mnisi mahometańscy. Już w samych początkach Islamizmu pojawiali się asceci i pustelnicy, poczem zwolna wytworzyły się rozmaite zakony. W ichto łonie rozwinęły się mystyczne wyobrażenia Sufistów, które szczególniej w Azyi mniejszej i Persyi, wielu znalazły stronników, pod wpływem zapewne dawniej jeszcze rozszerzonych w tamtych okolicach wiar i mniemań wylęgłe. Sufi zwykł się zagłębiać w rozglądzie i podziwie dzieł najwyższego i wszystko sobą ogarniającego Stwórcy, przed którego majestatem wszelka inna osobistość i indywidualność okazuje się nicością; uważa on osobistość za ograniczenie, względność pojedyńczych osób za znikomy cień, zło i występek za względnie tylko różniące się od dobra, od cnoty, to jest: za mniejszy stopień rozwoju dobra; w końcu staje się dlań wszystko w świecie identycznem (jednoznacznem): dobro i zło, człowiek i zwierzę, wszystkie religije, noc i dzień, życie i smierć. Wprawdzie zdania tego rodzaju głosi już wielu pisarzy muzułmańskich z II wieku hedżiry; jednakowoż dopiero od III wieku hedżiry coraz to wyraźniej występują Sufiści na scenę publiczną. Niejaki Saidabul-chair miał być założycielem tej korporacyi około r. 820 po Chr., i może pierwszym jej organizatorem i prawodawcą. Wielu także z celniejszych poetów perskich należało do tego zgromadzenia; a mianowicie Senaji około r. 1160 po Chr., opisujący poglądy sufistów w poemacie swym *Hadika* (to jest ogród); Ferid-ed-din- Attar około r. 1150 po Chr., rozwijający i wskazujący różne stopnie rozglądów do jakich podnieść się mogą Sufiści, w wielkich swych poematach *Mentek ettair* (to jest rozmowa ptaków) i *Dszawahir essal* (to jest własności istoty) i dający życiorys najsławniejszych sufistów w piśmie *Teskeret et ewlija* (to jest obrazy przyjaciół); Dżelal-ed-din-Rumi znany

z wielkiego swego poematu *Mesnewi*: wreszcie Dżami żyjący ku końcowi XV stuleciu po Chr. Naukę i dzieje Sufizmu skreślili w nowszych czasach: Hammer w swej: *Geschichte der schönen Redekünste Persiens* i w wydaniu poematu opisowego mystyki *Gülszen-i Ras* (Peszt, 1838); Silvestre de Sacy w wydaniu *Pend-nameh* Ferid-ed-din-Attar'a i w analizie mystycznych pism Dżami'ego (*Notices et extraits*, tom 12); osobliwie zaś Tholuck w pismach swych: *Ssufismus, sive theosophia Persarum pantheistica* (Berlin, 1821) i *Blütensammlung aus der morgenl. Mystik* (Berlin, 1825). Krótkie kompendium nauki Sufizmu napisał Krehl pod tytułem: *Die Erfreuung der Geister von Omar* (Lipsk, 1848, z textem tureckim i niemieckim).

Suhl, miasto niegdyś uksiążęconego hrabstwa Henneberg w Frankonii, dziś w prowincyi Saskiej i regencyi Erfurtskiej Prus, leży w dolinie nad rzeczką Lauter u podnóża gór lasu turyngskiego i piękny posiada rynek. Założenie swe winno ono słowiańskim Sorabom, którzy tu użytkowali ze źródeł słonych, dziś już zarzuconych, a od których nazwę swą słowiańską: *sól*, *sul*, otrzymało. Od XIV wieku słynęło kopalniami. Hrabia Henneberg nadał miastu przywileje i statuta w r. 1527. Dziś liczy ono przeszło 10,000 mieszkańców, ma urząd górniczy (obecnie jednak przeniesiony do Gross-camsdorf), sąd miejski, superintendenta, urząd pocztowy i t. d. Słynie głównie wyrobem żelaza i broni. Są tu huty i hamernie blacharskie. Fabryki broni istniały jeszcze przed r. 1381, to jest przed wynalezieniem prochu; wówczas płatnerze kuli tu zbroje, pancerze, szyszaki, miecze i t. p., później wyrabiano strzelbę, muszkiety i t. d. Obdarzeni licznemi przez hr. Hennebergów przywilejami, fabrykanci związali się w zamożny cech, i wyroby swe od r. 1563 po całej rozsyłali Europie. Do roku 1851, w którym fabryki te na inne przeniesiono miejsca, pracowało w nich po 400 przeszło rzemieślników. W ostatnich istnienia swego latach wyrabiały one rocznie po 20,000 karabinów dla piechoty, nie licząc strzelb, pistoletów, szabel, kordów sztrzeleckich i t. p. Oprócz tego słynęły i tutejsze fabryki barchanów, lecz dziś przemysł ten upadł. Porównaj Werther'a: *Sieben Bücher der Chronik der Stadt Suhl* (2 tomy, Suhl 1846—47).

Suhm (Ulrych Fryderyk), przyjaciel i powiernik Fryderyka II, króla pruskiego, urodził się w Dreźnie 1691 r., nauki pobierał w Genewie. Obrawszy zawód dyplomatyczny, przebywał kilka lat w Paryżu, gdzie ojciec jego był posłem elektora saskiego, i zkąd sam, jako takiż poseł przybył na dwór berliński w 1720 r. i tu lat dziesięć przebywał. Zyskawszy przyjaźń następcy tronu, a później króla Fryderyka II, utrzymywał z nim, nawet po wyjeździe z Berlina, poufną korrespondencyją listową, która po śmierci króla wyszła z druku pod tytułem: *Correspondence familière et amicale de Fréderic II avec Ulric Frédéric de Suhm* (2 tomy). Listy Suhm'a, lubo w treści swej mniej zajmujące niż listy królewskie, okazują wszakże bystry rozum i obszerne wiadomości autora. W 1737 r. udał się na dwór rossyjski, zkąd wracając do Berlina z zamiarem wejścia w służbę Fryderyka, zmarł w drodze 1740 r.

Suhm (Piotr Fryderyk), duński historyk, ur. w Kopenhadze 1728 r. z ojca Ulrycha Fryderyka, duńskiego admirała, staranne odebrał wychowanie. Od najpierwszej młodości pilnie przykładał się do nauk klassycznych, własną głównie kształcąc się pracą. W 1751 r. udał się do Norwegii, i do r. 1765 mieszkał w Drontheim, aby tu, wspólnie z uczonym Schöning'em, oddać się badaniu pierwiastkowych dziejów Norwegii. Powróciwszy do Kopenhagi zajmował się wyłącznie pracami naukowemi aż do śmierci, w r. 1798 nastąpionej. Odziedziczonego po żonie znacznego majątku, używał na najszlachetniejsze ce-

c. Rozprawy treści moralnej i ogólnego pożytku, poetyczne opisy i głębokie badania, zwłaszcza w dziedzinie ojczystej historyi, sławę Suhm'a utrwaliły. Bogatą swoję biblijotekę z 100,000 tomów złożoną, otworzył dla użytku publicznego, a następnie w 1796 r. w zamian za dożywotnią pensyję, przekazał ją biblijotece królewskiej. Znaczne summy poświęcał na kupno rękopisów i upowszechnianie ich drukiem, jak niemniej na wsparcia niezamożnych uczniów i uczonych. Z dzieł jego wymienimy ważniejsze: *Krytyczna historyja Danii w czasach pogaństwa; Historyja wędrówki ludów północnych; O początku narodów w ogólności.* Najważniejszą atoli jego pracą jest *Historyja Danii* (Kopenhaga, 1782—1812 t. 11), której część po śmierci Suhm'a wydana, dosięga tylko 1319 roku.

Suidas, gramatyk i lexykograf grecki, żyjący w XI, według innych w X stuleciu, napisał pod tytułem: *Lexikon*, słownik realny, który mimo że niedość porządnie ułożony i że wielorakim później uległ interpolacyjom, dziś jeszcze, dla obfitości zawartych w nim notat historycznych o dawnych pismach i pomnikach, niemniej dla wielu z tychże cytowanych fragmentów, nieoszacowanem jest dla krytyków i komentatorów dziełem. Po pierwszem jego wydaniu z druku (Medyjolan, 1499), słownik ów najlepiej i najstaranniej zredagowany i wydany został przez Küster'a (3 tomy, Cambridge, 1705), a w nowszych czasach przez Gaisford'a (2 tomy, Oxford, 1834) i Bernhardy'ego (2 tomy, Halle, 1834—53). Oprócz tego wymienić nam należy ważne dzieło Toup'a *Emendationes in Suidam* (3 tomy, Londyn, 1760—67), wraz z jego dodatkiem *Curae novissimae* (Londyn, 1775), którego wydanie powtórzył Porson (4 tomy, Oxford, 1790).

Sukkollektor, urzędnik przy dawnych sądach polskich, używany do ściągania od stron należnych dla sądu opłat.

Sukkoth, właściwie *Chag Ha-Sukkoth*, wyrazy te hebrejskie znaczące: Szałasy, święto Szałasów, są u Żydów nazwą poleconych przez Mojżesza świąt rozpoczynających się 15 *Tyszri* i trwających 7 dni, w ciągu których Żydzi przebywają w znanych każdemu szałasach, będących symbolem rozciągniętej nad ich przodkami Boskiej opieki, w czasie tułania się w pustyni po wyjściu z Egiptu (ob. *Leviticus* XXIII 34, 35). Święta te mając także charakter dziękczynny z powodu ukończenia zbożowych i owocowych zbiorów, noszą nazwę: *Chag Ha-Asyf*, to jest święta żniwa. Objawieniem tej idei dziękczynienia jest obrządek religijny, który Żydzi w tych świętach odprawiają czterema gatunkami roślin: 1) Rajskiem jabłkiem (Esrog), 2) palmą (Lulab), 3) mirtą (Hadas), 4) wierzbą nadrzeczną (Arbe Nachal), robiąc niemi rozmaite poruszenia przy stosownych benedykcyjach i odbywając processyją w Synagodze czyli w domach modlitwy (ob. *Leviticus* XXIII, 39, 40). Siódmy dzień tychże świąt jest u Żydów, zwłaszcza Mystyków, nader ważnym i uroczystym: odbywają w nim 7 processyj palmami i dla tego nazywa się *Hoszannah Rabbah*, wielki obchód palmowy. Po tych siedmiu dniach są jeszcze dwa dni świąt, z których jeden zwie się *Szmini Aceret*, (ósmy dzień wstrzymania się od pracy, czyli ósmy dzień: zakończenia świąt), drugi zaś: *Symchat Torah*, to jest radość z zakonu, w nim bowiem co rok przypada akt ukończenia odczytania pięcioksięgu Mojżesza, podzielonego pod tym względem na działy tygodniowe, tak zwane *Sydrah*. Środkowe 5 dni z tych 9ciu, to jest oprócz 2-ch pierwszych i 2-ch ostatnich, są pod względem wykonywania pracy półświętami (Chol ha-Moed).
F. Str.

Sukno, tkanina z wełny czystej lub mięszanej. Trudniących się wyrobem

sukna zowią *sukiennikami*, zakłady na tę fabrykacyję przeznaczone *sukiennicami*, a zbiór czynności na wyrób sukna się składających *sukiennictwem*. Surowe pory roku znagliły człowieka do szukania ochrony od zimna i słoty, którą znalazł w skórach zwierząt, a później dopiero zapewne zaczął korzystać z ich włosów; lecz kiedy zaczęto włosy przerabiać na tkaniny, niewiadomo, nie ulega zaś wątpliwości, że nastąpiło to bardzo dawno, skoro Homer wspomina, że niektóre ludy strzygły trzody swoje i z wełny wyrabiały odzież. Zdaje się, że nim prząść i tkać wełnę poczęto, pierwej z niej pilśń wyrabiano. Jedną z najważniejszych czynności sukiennika jest wybór wełny; na dobroć wełny wpływa klimat, w którym owce żyły, sposób ich utrzymania i gatunek zwierząt; kolor wełny bywa rozmaity, a składa się ona z pojedyńczych kosmyków; długość jej także jest różna, od 2—50, a nawet 60 centymetrów, lecz długość w ogóle bywa w stosunku odwrotnym do cienkości, to jest wełna dłuższa zwykle bywa grubsza; należy ocenić moc wełny, oznaczając ciężar potrzebny do przerwania jej włosków; im zaś wełna jest cieńsza i mocniejsza, tem też jest lepsza i więcej ceniona. Cienkość wełny ocenia się zapomocą narzędzia Daubenton'a albo przez wymiar; przyczem pamiętać należy, że największą cienkością odznaczają się owce saskie, za niemi idą merynosy hiszpańskie i francuzkie, dalej wełna angielska i północno hollenderska, a po tej wełna z owiec innych krajów. Obecnie wełna już myta wchodzi do handlu; przez wymycie wełna traci na ciężarze, i przez to przewóz jej staje się łatwiejszym. Dawniej czynność tę wykonywali sukiennicy sami, a cel jej polega na odtłuszczeniu wełny, i uwolnieniu od brudu, potu i ciał obcych. Wełna uwalnia się ostatecznie od tłuszczu, dla uzdolnienia jej do przyjęcia farby. Farbuje się wełnę nieprzerobioną, nici lub tkaninę. Na lepsze gatunki sukna zwykle trzeba farbować wełnę, gdyż w takim razie otrzymuje się kolor sukna równiejszy i trwalszy. Wełnę farbowaną napawają oliwą, co uskuteczniają w kadziach wyłożonych ołowiem, dając 10—12 cz. oliwy na sto części wełny i mieszając grabkami opatrzonemi zębami żelaznemi, dopóki cała massa wełny nie będzie napojona oliwą. Następnie wełnę umieszczają w bębnach, których obwody opatrzone są kolcami żelaznemi i które są obracane z wielką szybkością, czynią to w celu rozdzielenia kosmyków. Wychodząc z bębna wełna nawija się na walcu i tworzy rodzaj naręcznika, który się rozwija i kładzie na gręple i z niego formuje się rodzaj nieskręconych powrozów nieoznaczonej długości, które końcami łączą się z sobą. Tak przygotowana wełna idzie do przędzalni. Tym sposobem postępuje się z wełną na wyrób sukien cięższych, wełna zaś na lżejsze materyje bywa czesana. Konieczną jest rzeczą, aby nici welniane przeznaczone na osnowę i wątek były niejednakowo skręcone; w przędzalniach przeto zwracać należy uwagę, czyli nici przygotowywane mają służyć za osnowę lub wątek. Tkanie uskutecznia się na warsztacie tkackim. Ponieważ w skutek folowania (ob.), sukno dwa razy prawie staje się węższem, przeto tkają na szerokość dwa razy większą od zamierzonej. Przed nałożeniem osnowy, nici na nią przeznaczone, uczynić należy o ile można gładkiemi, używając do tego celu różnych materyj, a to dla tego, aby następnie czółenko z łatwością po nich ślizgać się mogło. Sukno tkają używając wątka wilgotnego i w razie przerwania roboty, należy część sukna ostatnio utkaną zwilżyć, pociągając ją gąbką zmoczoną w wodzie; czyni się zaś to dla tego, aby otrzymać tkaninę jednakowej gęstości. Obowiązkiem jest robotnika aby osnowa nie była zbyt ani zamało naciągniona; nadto końce nici zerwanych dokładnie z sobą związywać. Po obejrzeniu utkanego postawu właściciel fabryki poleca robotnicy wyszycie

znaków fabrycznych. Po przyjęciu postawu, w miejscach jego rzadkich przesuwają nici, wycinają węzły na powierzchni wystające, i zapomocą miotełki brzozowej oczyszczają z cząstek obcych. Folowanie jest konieczne dla zamiany tkaniny wełnianej na sukno, i to uskutecznia się w foluszach (ob.). W folowaniu uskutecznia się płukanie, odtłuszczenie i spilśnienie sukna. Płukanie odbywa się zapomocą roztworu alkali, i ma na celu odjęcie suknu oliwy i kleju użytych przy przędzeniu i tkaniu; ważną jest rzeczą czynność tę uskutecznić przed zaczęciem się fermentacyi ciał pomienionych. Dla odtłuszczenia używa się gliny folarskiej, którą umieszcza się w stępie folusza i na nią puszcza się strumień wody, poczem tłucze się tkaninę przez czas sześciu godzin, dopóki tłuszcz sukna nie zabierze glina. Teraz zaczyna się folowanie właściwe, sukno wilgotne umieszcza się w stępie, polewa się najprzód wodą, mającą w rozpuszczeniu mydło i tłucze przez 10 do 30 godzin, stosownie do gatunku sukna, przyczem co dwie godziny wyjmują je i dodają roztworu mydła. Po ukończeniu tej operacyi płuczą sukno w wodzie czystej. W skutek folowania sukno nabiera miękkości, mięsistości i przyjmuje powierzchowność piękniejszą. Tak przygotowane sukno poddaje się appreturze, która się składa z kilku po sobie idących czynności. Najprzód na stosownym przyrządzie sukno wyciągają i jednę stronę jego pocierają gręplami, szczotkami twardemi lub ostem. Tym sposobem otrzymuje się na jednej stronie sukna puch gęsty, którego włoski mają jednakowy kierunek. Teraz następuje *postrzyganie*, które dawniej odbywało się ręcznie zapomocą nożyc, obecnie uskutecznia się to na bardzo dokładnych maszynach, z których najlepszą jest zbudowana przez Jana Collier'a. Dla wyrównania, usunięcia fałd i nadania mu jednakowej we wszystkich miejscach szerokości, sukno naciąga się na ramach, poczem zapomocą machiny, mającej ruch obrotowy, nadaje się kutnerowi jednakowy kierunek, cały postaw się składa, poddaje ściśnięciu w prassie, a w końcu zawija się w papier i płótno i puszcza do handlu. Przez półtora wieku sukna francuzkie miały niezaprzeczone pierwszeństwo przed suknami, wyrabianemi w innych krajach i znajdowały odbyt szczególniej w Lewancie, lecz rewolucyja 1789 roku zadała cios temu rodzajowi przemysłu, który chociaż wzrósł następnie, jednak nie odzyskał już poprzedniej przewagi tak, że w r. 1844 wartość wywozu tkanin wełnianych z Francyi wynosiła 24.878.000 franków, Anglija sprzedała swoich wyrobów na 8 milijonów funtów sterlingów, czyli 400 milijonów franków. O stanie przemysłu sukienniczego w królestwie Poskiem ob. artykuł: *Statystyka* str. 82.

Sulejaty, *sulaty*, pilśniowe obuwie na nogi. Gwagnin pisze: „Króla przy koronacyi w sulejaty, w dalmatykę i w pluwiał złotogowy ubierają."

Sulejów, miasteczko rządowe, w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, od Piotrkowa o mil 2 odległe, nad rzeką Pilicą. Osada wielce starożytna, od czasu jak piśmienne sięgają pomniki była wsią, która należała do możnej rodziny Abdanków. Dwaj z nich przedewszystkiem mieli wielkie zachowanie u dwóch władzców krakowskich, u Hermana i wnuka jego Kazimierza Sprawiedliwego, byli to Lambert syn Michała z Góry, i hrabia Rusław. Z tych pierwszy zacny, pobożny, został obrany następcą świętego Stanisława, biskupa krakowskiego, i szczerze był przywiązany do Władysława Hermana; drugi służby swoje poświęcił Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Ten w okolicy Sulejowa obszerne posiadał włości, ale zdaje się, że nadane mu były tylko dożywociem, niby jako późniejsze starostwa, gdyż właśnie po jego śmierci, książę Kazimierz, Sulejów wraz okolicznemi włościami, nadał nowo wystawionemu kościołowi i klasztorowi cystersów, na tych samych prawach, jak powiada

przywilej donacyjny 1176 r., na jakich trzymał jego włości Rusław. Odtąd Sulejów należał do cystersów, którzy po drugiej stronie rzeki, należącej już do gubernii Radomskiej, posiadali obszerne gmachy kościelne i klasztorne, będące własnością potężnego opactwa tego zakonu, jednego z najbogatszych w dawnej Polsce, podzielając jego losy aż do czasu suppressyi w r. 1819, po której przeszedł na własność rządową. Właściwie zatem nie Rusław, jak powszechnie dotąd pisano, ale książe Kazimierz Sprawiedliwy był założycielem klasztoru sulejowskiego. Pierwotnie był na tem miejscu zamek, który książe Kazimierz sprowadzonym z Morymondu zakonnikom darował, i dla nich kościół i klasztor założył. Nie doczekał atoli ani on sam, ani syn jego Leszek końca budowy, która dopiero w r. 1232 w całej zupełności stanęła, i w tymże roku Wacław biskup krakowski, nowy kościół poświęcił. W roku 1241 spalili go Tatarzy, lecz wnet go odbudowano. Prędko widać powstała potęga tego klasztoru, bo odtąd coraz to nowszych znajdował dobroczyńców po wszystkich stronach Lechii. Książęta, biskupi, panowie, bogacili go na wyścigi, tak, iż w krótkim bardzo czasie opactwo sulejowskie posiadało kilkadziesiąt wsi i kilka miast, w których opat rządził udzielnie z władzą książęcą. Ogromne dochody zbierał klasztor, ztąd przełożeni jego mieli poważanie i wpływ, nie tylko w kraju i na dworze, często pożyczając w potrzebie pieniędzy, ale i w Rzymie. Dowodem tej wziętości Sulejowa, są liczne przechowane jeszcze przywileje dotyczące klasztoru, których w samym kodexie Rzyszczewskiego, kilkadziesiąt jest wydrukowanych. Najwięcej Sulejów otrzymał darów od książąt panujących na Sieradzu, a potem na Łęczycy, ale niemniej hojne składali mu ofiary książęta krakowscy, mazowieccy i kujawscy. Toż za panowania dynastyi Jagiellonów, monarchowie polscy opiekowali się tutejszem opactwem, i często w niem przebywali. Jagiełło udając się w r. 1410 na wyprawę krzyżacką, błagał w tutejszej świątyni Pana Zastępów, o pomyślność oręża. Kazimierz Jagiellończyk tędy jechał na sejmy do Piotrkowa. Nuncyjusze papiescy chętnie przyjeżdzali do Sulejowa, i jakiś czas w opactwie mieszkali, jak Commendoni w r. 1565, kardynał Gaetano 1588, Mucante 1597 i t. d. Nieszczęśliwy Jan Kazimierz, uchodząc w r. 1655 przed Szwedemi, podczas kilkodniowego pobytu w tutejszym klasztorze zasyłał modły o ocalenie siebie i kraju. Mszcząc się na Sulejowie za pobyt królewski Szwedzi, złupili miasto i klasztor i pozabijali kilku zakonników. Długo po tem zniszczeniu nie mogło przyjść do siebie, ani miasto, ani gmachy kościelne, po drugiej stronie rzeki będące. Nastały potem czasy ogólne upadku, opaci zaś przez processa stan majątkowy do zupełnej przywiedli nicości. W r. 1731 do szczętu pogorzało całe miasteczko, kościół atoli i klasztor uratowano, bo był murowany i za rzeką, gdzie chociaż ogień przeniósł się, ale go nie dotknął. Nie tak prędko podniosło się miasteczko, ile że bezkrólewia i wojny, rychło zaraz nastąpiły. Konfederaci barscy dali się także nie mało mu w znaki. W roku 1790 dnia 27 Marca spalił się powtórnie kościół. Wreszcie w roku 1793 Sulejów dostał się pod panowanie pruskie, wojska zajęły opactwo, wprawdzie wrócili jeszcze do niego cystersi, ale w r. 1819 zupełnie ztąd ustąpili, i odtąd mury klasztorne stały długi czas pustkami, w coraz większą wpadając ruinę, a kościół zamieniony został na parafijalny. W klasztorze przed kilką laty mieszkała siostra Klara Zienkiewiczowa, która utrzymywała sławną w okolicy ochronę małych dzieci. Nakoniec w roku 1847 poraz trzeci spaliły się gmachy i kościół, który później wyrestaurowany, jakkolwiek stracił dużo ze swojej pierwotnej wspaniałości,

jest jeszcze bardzo piękną świątynią parafijalną, i należy teraz do wsi zwanej *Podklasztor Sulejowski*. Dawne gmachy klasztorne wznoszą się na obszernej dolinie nad Pilicą, niegdyś grube mury ze strzelnicami otaczały je dokoła, a zębatych sześć baszt stało na rogach z wysokiemi wieżami. Prowadziła do niego niemniej obronna brama. Sam kościół zbudowany jest z ciosowego kamienia w kształcie krzyża, na którego ramion złączeniu wznosi się dosyć wysoka wieża; wewnątrz sklepienie krzyżowe, żebrami na złączeniu lunet oznaczone, ołtarze, niektóre przynajmniej, z marmuru i alabastru stawiane. Z krużganków klasztornych z powyższym kościołem bezpośrednio kommunikujących wchodziło się do małej kapliczki świętej Trójcy, najstarożytniejszej z całego gmachu, która jeszcze stanowi część dawnego tutejszego zamku i w której się nabożeństwo przed wybudowaniem kościoła odprawiało; kaplica ta odznacza się dosyć oryginalnym stylem, i ma na ścianie wielce starożytny czarno malowany napis, wskazujący datę erekcyi kościoła. Niektóre celniejsze nagrobki, znajdujące się w samej świątyni, opisał J. Bartoszewicz (*Kronika na rok 1858, N. 225*). Ogół zabudowań miał postać małej twierdzy, i pięknie w oko wpadał. Obszerniejsze szczegóły historyczne tego opactwa p. J. Bartoszewicza, drukowane są w *Księdze świata* na rok 1855, str. 170. Miasteczko samo przepołowia Pilica, a łączy te części rozdzielone porządny most drewniany. Ludność ogólna wynosi w niem teraz 1,747 głów, pomiędzy któremi jest 552 Żydów. Domów murowanych jest tu 18, drewnianych 139, ubezpieczonych na summę rsr. 60,990. Kościół parafijalny tutejszy, należący właściwie do miasta, był pierwotnie drewniany, teraźniejszy zaś murowany, wystawiony został przez opatów cysterskich w r. 1748. Jest tu magistrat, jarmarków odbywa się 6 do roku. Cała sława i bogactwo Sulejowa, zasadza się na licznych kopalniach i piecach wapna, które jest bardzo poszukiwane. Wapno sulejowskie od dawnych bardzo wieków słynęło ze swojej dobroci i prowadzone było na sprzedaż do Gdańska. *F. M. S.*

Sulica, drąg gruby i okuty, zdatny do boju.

Sulima (Mikołaj), generał rossyjski, urodził się r. 1777, w r. 1792 wszedł do służby wojskowej, w r. 1812 był już generałem. Odbywał kampanije francuzką, turecka i polską, znajdował się przy szturmie Warszawy. W r. 1832 naznaczony prezesem sądu najwyższego kryminalnego w Warszawie, a w następnym roku był generał-gubernatorem Syberyi. Umarł r. 1840, w 62 roku życia.

Sulina (herb). Tarcza na dwa pola podzielona: w wierzchniem pół orła czarnego w żółtem polu, ze skrzydłami rozwiniętemi, dziób w lewą stronę tarczy zwrócony; w dolnem czerwonem polu trzy kamienie. Na hełmie występuje pół orła takiegoż jak na tarczy.

Sulina czyli *Sunia*, jedno z trzech głównych ujść Dunaju w rossyjskiej Bessarabii. Jakkolwiek to ramię ma około 400 kroków szerokości, nie może wszakże mierzyć się w wielkości z dwoma innemi ujściami, północnem i południowem, zwanemi Kilja, Jerzego lub Kedrilla, okrążającemi wyspy Leti i Moisze, ani z samym Dunajem, który przed rozdzieleniem się na ramiona, ma 1,200 kroków szerokości. Dotąd ujście Suliny było żeglownem tylko dla okrętów z Czarnego morza przybywających. Pod rządem tureckim, Sulina miała 17, teraz zaś tylko 9 stóp głębokości. Od pokoju adryjanopolskiego wszystkie trzy ujścia przeszły w posiadanie rządu rossyjskiego.

Sulioci, plemię albańskich chrześcijan, mięszane z Greków i Illiryjczyków

(Słowian) i mieszkające w południowej części paszaliku Janiny (w dawnym Epirze), wywodzące początek swój od mnóstwa rodzin, które ucisk Turków wygnał w XVI stuleciu w góry Suli, nieopodal morza i miasta Parga leżące. Sulioci wyznają wiarę grecką i rządząc się starą ustawą arystokratyczno-demokratyczną, wzrośli w ciągu XVIII stulecia w liczbę tak, że za czasów Ali-paszy Janiny, składali 560 rodzin, w 70 włościach mieszkających. Prawem ich były zwyczaje ojców, a sławą prostota obyczajów i cnotliwy żywot. Przy równosci zatem jakiej przestrzegali, osobista tylko waleczność i prawość budziły w nich szacunek i jednały zaszczyty. Mowa ich jest grecka, lubo posiadają i język albański. Oprócz hodowli bydła i szczupłej uprawy roli, Sulioci zajmują się głównie rzemiosłem wojskowem jako Klefty i Armatole, a odwaga, wytrwałość i chytrość ich słynną jest na całą okolicę. W walkach toczonych z sąsiednimi Turkami, osobliwie przeciwko Ali-paszy Janiny, brały i kobiety bezpośredni udział. Po 15 latach uporczywej z Ali-paszą walki, ulegli wreszcie Sulioci w r. 1803 i opuścili swe siedziby, udając się najprzód do Pargi, a potem wygnani i ztąd intrygami swego wroga, na wyspy Jońskie, gdzie służyli różnym mocarstwom, wyspy te kolejno dzierżącym. Lord Maitland rozpędził ich w r. 1814 i szukali więc schronienia na wyspie Korfu. Ali-pasza zamknięty r. 1820 w Janinie przez Turków i opuszczony od Albańczyków, udał się o pomoc do swych dawnych wrogów Suliotów, oddając im twierdzę Kiagha i syna swego w zakład. Ale zamknięci w górach i opuszczeni przez naczelników albańskich, którzy się połączyli z Kurszyd-paszą, ani poparci odsieczą grecką, idąc za radą konsula angielskiego w Prewezie, poddali Turkom swą warownię Suli we Wrześniu r. 1822. Około 3,000 Suliotów przewieźli Anglicy na swych okrętach do Cefalonii; reszta rozproszyła się i schroniła w góry. W wojnie o niepodległość grecką r. 1821 niemały brali udział. Z rodzin ich walecznością odznaczały się mianowicie Bozzaris'owie i Tzavellas'owie. Markos i Kostas (Konstanty) Bozzaris, synowie Kitzosa i wnuki Jerzego, oraz stryj ich Notos, dali dowody wielkiego męztwa i poświęcenia; Markos padł śmiercią Leonidasa r. 1823 pod Karpenissi, a Kostas zmarł r. 1853 jako generał i senator w Atenach. Równie dzielnymi okazali się Tzavellas'owie; Lampros Tzavellas, jego żona Moscho i syn Fotos bili Turków; Kitzos syn Fotosa walczył r. 1821, był ministrem wojny króla Ottona w 1843 i w 1854 r. brał udział w powstaniu w Epirze. Porównaj Perraibos'a, *Historyja Suli i Parga* (po nowogrecku, 2 tomy, Wenecyja, 1815; po angielsku, Londyn. 1823); Lüdemann'a, *Der Suliotenkrieg nebst den darauf bezüglichen Volksgesängen* (Lipsk, 1825).

Sulisławice, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, od Sandomierza mil 3 odległa. Miejsce sławne cudownym obrazem Matki Boskiej, który się mieści w tutejszym kościele parafijalnym. Według akt miejscowych przywiozła go z sobą w r. 1610, branka wojenna Dorota Ografina, Rusinka. Jestto obraz niewielki, 9 cali wysoki, na drzewie malowany, bardzo starożytny, perłami, rubinami, turkusami i brylantami wysadzany, w srebrne wyzlacane ramy oprawny. Cudami zaczął słynąć od czasu wojny szwedzkiej w r. 1655. Odtąd lud pobożny garnął się z różnych okolic pod opiekę Najświętszej Panny Sulisławickiej i doznawał licznych łask, czego dowodem mnogie wota złożone na Jej ołtarzu, i z dnia na dzień dotąd coraz więcej przybywa, nawet i z dalekich stron kraju szukających tu pociechy religijnej; słowem, Sulisławice są Częstochową Sandomierskiej ziemi. Szczupły i ubogi

kościołek w którym się znajduje ów obraz, wznoszący się na wzgórzu, ma być teraz zamieniony na nowy, odpowiedni sławie tego miejsca. Jakoż gorliwem staraniem proboszcza ks. Józefa Czapli, od lat kilku uzbierany ze składek został na ten cel potrzebny fundusz, a w roku 1865 utworzony komitet i wygotowany plan budowy, która ma stanąć w stylu angielsko-gotyckim. Istnieje w druku książeczka, pod tytułem: *Wiadomość o cudownym obrazie Matki Boskiej Bolesnej w Sulisławicach* (Warszawa, 1857, w 8-ce). Wieś sama należy do hr. Julijana Morsztyna i liczy ludności chrześcijańskiej 221 głów. *F. M. S.*

Sulla, ob. *Sylla*.

Sully (Maxymilijan de Bethune, baron de Rosny i książę de), sławny minister i przyjaciel Henryka IV, urodzony r. 1560 w Rosny we Francyi, z dawnej rodziny protestanckiej. W r. 1571 przybył na dwór królowej Nawarry, która go w towarzystwie syna, późniejszego króla Henryka IV, wysłała do Paryża dla dokończenia nauk. W czasie rzezi nocy ś. Bartłomieja, uniknął śmierci zemknąwszy w płaszczu studenckim i z brewijarzem w ręku do przełożonego kollegijum burgundzkiego, który go przez trzy dni ukrywał. Razem z Henrykiem, królem Nawarry, umknął Sully r. 1576 z dworu francuzkiego do obozu protestantów i odtąd został jego wiernym towarzyszem broni. Ożeniwszy się bogato z Anną de Courtenay, robił zakupy koni, zboża i majątków i w czasie wojny znaczne ściągał kontrybucyje. Działając w polu przeciwko lidze katolickiej, wybornym okazał się inżenierem i dowódzcą artylleryi, osobliwie w bitwie pod Coutras r. 1587. Po zwycięztwie Henryka IV pod Ivry w r. 1590, Sully'ego okrytego ranami, uniesiono z pola bitwy. Nie dosyć że przez Henryka uznany, usunął się do Rosny, by się tam oddać ogrodnictwu; ale gdy ważne papiery ligi wpadły mu w ręce, udał się z niemi do króla, który go na zawsze przy sobie zatrzymał. Lubo gorliwy protestant, radził jednak królowi przyjęcie wiary katolickiej, dla położenia końca wojnie domowej i utrwalenia swej korony, zwłaszcza że większość ludu i miast przy wierze tej obstawała. W interessach skarbu wybornym okazał się finansistą; r. 1597 postawił go Henryk na czele finansów z tytułem nadintendenta; tu czynnością swą i energiją, ład i wzorowy zaprowadził zarząd; zniweczył surową i samowolną fiskalność, uprościł perceptę, pooddalał nieudolnych i przedajnych urzędników i nową formę rachunkowości przepisał. Z drobiazgową dokładnością śledził uchybień w rozlicznych wykazach i regestrach, lubo przedtem mieczem się tylko zajmował. W r. 1602 został gubernatorem Bastylii, dokąd gromadził przewyżki dochodów, a skarb ten wynosił przy śmierci Henryka IV przeszło 42 milijony liwrów. Zasada wszakże ekonomiczna jakiej się trzymał Sully, nader była jednostronną i tylko na owe czasy mogła zbawienne wydać owoce. Uznając rolnictwo za prawdziwe bogactwa narodowego źródła, podnosił je wszelkiemi siłami z uszczerbkiem handlu i rzemiosł, w których upatrywał upadek wojowniczego ducha i cnoty narodowej. W wyprawie Henryka IV do Sabaudyi r. 1600 otrzymał dowództwo artylleryi i wziął twierdze Mentemelian i Bourg, dotąd za niezdobyte uważane. Po zawarciu pokoju został dziedzicznym kapitanem (zawiadowcą) portów, rzek i budowli publicznych. Poprawił więc drogi i mosty, umocnił porty i powznosił warownie na granicach państwa. Obok tego kierował i sprawami zagranicznemi. W r. 1603 po śmierci Elżbiety pojechał do Londynu, by nakłonić Jakóba I do sojuszu z Francyją. Prostota, prawość, szczerość, lecz obok tego szorstkość i energija jego, wielu mu narobiły nieprzyjaciół, którzy pracowali nad jego obaleniem. Królowi samemu nie szczędził nagany, gdzie jej zamilczeć nie uważał za słuszne; w małżeńskich króla wa-

śniach, brano go na rozjemcę i sędziego. Roku 1606 król go wyniósł do godności książęcej i majątek jego Sully nad Loirą zrobił księztwem. Mimo oszczędności w skarbie, lubił on pomnażać własne zasoby i świetnym otaczać się orszakiem dworzan. Wstawał o godzinie 4 rano do pracy, był wstrzemięźliwym w pożywieniu i wieczorami tylko oddawał się niekiedy rozrywce. Zabójstwo dokonane na Henryku IV r. 1610, zatamowało nagle olbrzymie jego z królem powzięte plany, przedsięwzięcia ulepszeń w kraju i zmieniło jego własne położenie. Troskliwy o bezpieczeństwo swej osoby, usunął się od wszelkich urzędów i godności dworskich, żył prywatnie acz hojnie i świetnie w Rosny i Villebon, oddając się rolnictwu. Ludwik XIII przesłał mu w r. 1634 buławę marszałkowską. W nadzwyczajnych jedynie razach pojawiał się u dworu, by królowi na żądanie udzielić swej rady. — Syn jego, *Markiz de Sully*, marnotrawny, zmarł jeszcze przed ojcem, a wnuk proces dziadkowi wytoczył. Sully przegrał ów proces i w tydzień potem zmarł d. 22 Grudnia 1641 r. Druga jego żona a wdowa po panu Chateaupers, wzniosła mu pomnik w Villebon. Córka jego, *Małgorzata de Bethune*, poszła za księcia de Rohan. Pisał dzieje współczesne i wydał dwa ich tomy, pod tytułem: *Mémoires des sages et royales économies d'état, domestiques, politiques et militaires de Henri le Grand* (Amsterdam, 1634). Styl i forma dzieła przestarzałe i ciężkie; ze względu jednak na czasy jakie opisuje, nader jest ważnem. Jean le Laboureur ogłosił w r. 1662 drugie dwa tomy tego dzieła. Abbé Ecluse wydał je w zmodernizowanej nowszej szacie r. 1745 (Amsterdam, 8 tomów).

Sulmierzyce (po niemiecku: *Sulmirschütz*), dawniej w województwie Kaliskiem, obecnie w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Odolanowskim, nad rzeczką Płągą i przy trakcie z Kalisza do Wrocławia położone miasto, prawo miejskie otrzymało od Kazimierza Jagiellończyka d. 26 Grudnia 1457 roku, za wstawieniem się ówczesnego dziedzica Mikołaja Gruszczyńskiego, starosty odolanowskiego. Tu się urodził w r. 1551 sławny nasz poeta Sebastyjan Fabijan Klonowicz (ob.), podług zwyczajów wieku swego przezwany *Acernus Sulmiricensis*, któremu we dwa i pół wieku po zgonie, towarzystwo poznańskie przyjaciół nauk, przywodząc do skutku podniesioną pierwotnie myśl księdza Siwickiego, miejscowego proboszcza, w roku 1862 z funduszu ze składek zebranego, wystawiło na otwartym placu, przed kościołem w Sulmierzycach, na 24 stopy wysoki żelazny pomnik. Zygmunt III w r. 1604 nadał miastu prawo magdeburgskie, uwalniające je od jurisdykcyi wojewodów i starostów. W roku 1638 niejaka Małgorzata Turowczyna, o czarodziejstwo oskarżona, spaloną w tem mieście została. Miasto ma kościół katolicki, należy do księcia Turn-Taxis. Ludność w r. 1839 wynosiła 2,366 głów, zamieszkała w 313 domach. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, chowem bydła i wyrabianiem oleju. Odbywają się 4 jarmarki w roku kramne i na bydło. Odległość od miasta powiatowego Ostrowo mil 2, od Poznania 14. *C. B.*

Sulpicyja, poetka rzymska, żyła w czasach cesarzów Domicyjana, Nerwy i Trajana i jej przypisują satyrę na Domicyjana, zachowaną dotąd, pod tytułem: *De edicto Domitiani, quo philosophos exegit*, albo *Satira de corrupto reipublicae statu*, utwor dosyć oziębłe napisany. W dawniejszych czasach przyłączono ją do wydań Auzonijusza i Tibulla, ale później Wernsdorf przydzielił ją do wydania *Poetae Latinae minores* i w tomie trzecim umieścił. Gurlitt (Hamburg, 1819) i Monnard (Paryż, 1820), wydali ją wraz z tłomaczeniem francuzkiem. Odróżnić potrzeba Sulpicyję poetkę, od wcześniejszej Sulpicyi, żyjącej za czasów cesarza Augusta, którą Tibullus w swoich *Elegijach*, księdze

czwartej, często mówiącą wprowadza, z którejto przyczyny niektórzy uczeni, ze względu że mowa tej Sulpicyi bardzo się wyróżnia od innych utworów Tibulla, są zdania że rzeczywiście te ustępy od Sulpicyi pochodzą.

Sulpicyjus, przydomek znakomitego rodu rzymskiego, obejmującego wiele, po części patrycyjuszowskich rodzin z nazwiskami Camerinus, Galba, Gallus, Longus, Paterculus. Peticus Praetextatus, Rufus, Saverrio, z których mający nazwisko Camerinus już na 500 lat przed Chr. pojawia się konsul *Servius Sulpicius Camerinus*, a w piątym i czwartym wieku wymieniani są niektórzy w spisach urzędników publicznych. Z rodziny *Galba* pierwszy występuje w dziejach *Publius Sulpicius Galba* Maximus, wybrany 211 r. przed Chr. konsulem, lubo nie piastował przedtem urzędu konsulskiego, a 203 r mianowany dyktatorem, któremu za czasów jego powtórnego konsulostwa 200 r. poruczono wojnę przeciwko Filipowi Macedońskiemu. *Servius Sulpicius Galba* poniósł jako pretor 151 r. przed Chr. klęskę w Luzytanii, a w 150 r. haniebnym podstępem kilka tysięcy Luzytanów, zwabionych do siebie pod pozorem, że im ziemie w Hiszpanii wyznaczy, jako propretor kazał wymordować. Do małej liczby tych co zdołali umknąć, należy Viriathus. Kiedy za takową zbrodnię wystąpił przeciw niemu z oskarżeniem publicznem Lucius Scribonius Libo 149 r. i stary Cato skargę poparł, Sulpicyjus wymową swoją odbronił się skazania na wygnanie; później 144 r. był konsulem. Równoimienny wnuk jego był legatem pod Julijuszem Cezarem w wojnie przeciw Gallom, a gdy tenże odmówił mu konsulostwa, przystąpił do sprzysiężenia przeciw niemu. On jest pradziadem cesarza Galby. *Cajus Sulpicyjus Gallus* odznaczył się biegłością w nauce astronomii, przepowiedziawszy w czasie wojny z Perseuszem, będąc trybunem wojennym, zaćmienie księżyca. Jako konsul odniósł 166 r. przed Chr. tryumf nad Liguryjczykami. *Cajus Sulpicyjus Peticus* był pięciokrotnie konsulem w czasie 364—351 r. przed Chr., cenzorem 366 r., a dyktatorem będąc 358 r. pobił Gallów pod Pedum. Z rodziny *Rufus* najpierwszy pomiędzy konsularnymi trybunami wojennymi jest *Servius Sulpicyjus Rufus* 338 r. przed Chr. Z niej pochodził także znakomity prawnik, współczesny Cycerona, *Sulpicyjus Rufus*, wielce poważany dla swej uczciwości i bystrości poglądów. On w 52 r. przed Chr. jako *Interrex* przewodniczył wyborowi na konsula Cnejusza Pompejusza, a 51 r. będąc konsulem starał się przeciw usiłowaniom swego współkonsula Marka Claudyjusza Marcellusa zapobiedz wojnie domowej. Julijusz Cezar oddał mu prowincyję Achaję w zarząd, lubo się on nie liczył do jego stronnictwa. Zmarł 43 r. przed Chr. w drodze do Antonijusza, jako wysłany od senatu z rozkazem odstąpienia od oblężenia Mutiny. Do plebejuszowskiej gałęzi tejże rodziny należy *Publius Sulpicyjus Rufus*, ur. 124 r. przed Chr., którego Cicero w księgach: *De oratore* wprowadza jako jednego z mówiących, a który dla potęgi swej wymowy, równie jak dla szlachetnego charakteru, wysoko był poważany. Ustalił swą sławę oskarżeniem wytoczonem przeciwko Cajusowi Narbonowi. W czasie wojny sprzymierzeńców 89 r. przed Chr. odznaczał się, pod Knejusom Pompejusem Strabo, podbiciem Marrucyniów, a 88 r. obrany będąc trybunem ludowym nie dopuścił wyboru Cajusa Julijusa Cezara na konsula, dla tego, że z obrazą praw o tę godność się ubiegał. Jego wniosek prawa: aby sprzymierzonych i wyzwoleńców między wszystkie *tribus* rozdzielić, wywołał najgwałtowniejszy spór stronnictwa optimatów kierowanego konsulami Syllą i Kwintusem Pompejuszem, i tylko śród rozlewu krwi wniosek przyjęty został. Obaj konsulowie musieli z Rzymu ustąpić. Wtedy Sulpicyjus połączył się z Maryjuszem i wymógł na nim, że je-

mu poruczono prowadzenie wojny przeciwko Mitrydatesowi, do czego pierwej Syllę powołano. Kiedy więc Sylla z wojskiem do miasta powrócił i przemocą je zajął, Sulpicyjus wraz z innemi w liczbie dwunastu na wygnanie skazany, ale przez niewolnika zdradzony, gdy się w swej willi ukrywał, tamże zabity został. Niewolnika owego obdarzono wprawdzie wolnością, ale następnie ze skały tarpejskiej stracono.

Sulpicyjus Sewerus, historyk kościelny, żył koło r. 400. Potomek bogatego i znakomitego domu w Akwitanii, został adwokatem, a po śmierci żony wstąpił do stanu duchownego. Był uczniem św. Marcina Turoneńskiego, a przyjacielem Paulina z Noli, który zostawił 15 listów do Sulpicyjusa. Sulpicyjus Sewerus pisał we dwóch księgach *Historia Sacra*, zwaną także *Chronika*: pierwsza księga obejmuje szczególniej historyję świętą, od stworzenia świata do niewoli babilońskiej; druga dalszy ciąg historyi biblijnej, i krótki rys historyi kościelnej do konsulatu Stylikona i do Aurelijana (roku 400 po Chr.). Historyja wiary chrześcijańskiej opowiedziana jest z niejakiemi szczegółami, i dla stylu jasnego i zwięzłego wielce czytana. Sulpicyjus pisał także nader zajmujący żywot świętego Marcina turoneńskiego. Umarł r. 410 czy też 429. Najlepszą edycyję dzieł Sulpicyjusa wydał Hieronim a Prato r. 1741 i 1754 w Weronie, we dwóch tomach.

Sulpicyjus (święty) i *Serwilijan*, męczennicy w Rzymie, nauczaniem i cudami błogosławionej Domicylli, panny, do wiary Chrystusowej nawróceni, kiedy nie chcieli bałwanom ofiarować, za prześladowania Trajana, pod mieczem katowskim śmierć ponieśli. Kościół obchodzi pamiątkę tych dwóch świętych męczenników w dniu 20 Kwietnia.—**Sulpicyjusz Sewerus** (święty), biskup bituryceński (Bourges), zmarł dnia 29 Stycznia roku 591. — Kongregacyja księży świeckich i seminaryjum *świętego Sulpicyjusza* w Paryżu, z którego wyszło bardzo wielu znakomitych duchownych, założone były w r. 1655 przez ks. Jana Chrzciciela *Olier*, przyjaciela św. Wincentego a Paulo. Olier urodził się w Paryżu r. 1608, uczył się w Sorbonie, odbył podróż do Rzymu. W r. 1642 został proboszczem u świętego Sulpicyjusza w Paryżu. Umarł r. 1657 wysoce poważany od największych duchownych, w tej liczbie i Bossueta. Poświęciwszy się wychowaniu duchownej młodzieży w seminaryjum, nie przyjął ofiarowanego sobie biskupstwa. Olier wydał Katechizm chrześcijański dla życia wewnętrznego, książkę do nabożeństwa: *Journée chrétienne* (1674) i *Traité des saints ordres* (1676 i 1817). Żywot jego wydał ks. Magot. a w skróceniu ks. Gyri.

Sulzer (Jan Jerzy), filozof i estetyk, urodził się w 1720 r. w Winterthur, w szwajcarskim kantonie Zurich. Przeznaczony do stanu duchownego, słuchał pod Gessnerem wykładu nauk klassycznych, a pod Breitinger'em i Bodmer'em kształcił smak w sztukach pięknych. Idąc wszakże za wrodzoną skłonnością oddawał się głównie nauce języka hebrejskiego, filozofii Wolfa i systemu Linneusza. W 1740 r. został pomocnikiam kaznodziei w Maschwanden i wtedy napisał: *Moralische Betrachtungen über die Natur* (1741). W r. 1742 zwiedził Szwajcaryję, potem udał się do Berlina, gdzie zaprzyjaźnił się z Euler'em i Maupertuis'em. Polecony przez Sack'a i Euler'a otrzymał katedrę matematyki w tamtejszem gimnazyjum. Tu wspólnie z Ramler'em wydał: *Kritische Nachrichten aus dem Reiche der Gelehrsamkeit* (1750). Jako członek akademii umiejętności napisał po francuzku kilka filozoficznych rozpraw. W r. 1763 usunął się od zawodu nauczycielskiego w zamiarze stałego osiedlenia się w Szwajcaryi, lecz ustępując woli króla, przyjął posadę nauczy-

ciela w nowo utworzonej akademii wojskowej, otrzymawszy przytem w darze małą posiadłość nad brzegami Sprei. W 1765 r. został członkiem komissyi do podniesienia stanu akademii i zwiedzenia niektórych szkół. W 1771 r. książę Kurlandyi zawezwał Sulzer'a do urządzenia gimnazyjum w Mittawie. Choroba wstrzymała go od podróży, posłał więc tylko plan przez siebie nakreślony. W r. 1775 dla poratowania zdrowia zwiedził Szwajcaryję, Francyję i Włochy. Umarł w 1779 r. Głównem jego dziełem jest: *Allgemeine Theorie des schönen Künste* (Lipsk, 1792—1794, t. 4). W dziele tem Sulzer starał się połączyć zasady Wolf'a z eklektycznemi zasadami uczonych Francuzów i Anglików, opierając cel sztuk pięknych na moralności. W ogóle dzieło to przyczyniło się wielce do podniesienia smaku estetycznego w Niemczech. Inne także jego prace, jak: *Vorübungen zur Erweckung der Aufmerksamkeit und der Nachdenkens* (Norymberga, 1780—1782, t. 3), powszechne wzbudzały zajęcie. Jego *Selbsbiographie* wydał Merian i Nicolai (Berlin, 1809).

Suła, rzeka, początek bierze w gubernii Charkowskiej, skrapia następnie guberniją Półtawską, gdzie wpada do Dniepru z lewej strony.

Sułkowski (Józef), znakomity generał w służbie polskiej i francuzkiej, urodził się w r. 1771. Blizko spokrewniony z rodziną książąt Sułkowskich, staranne odebrał wychowanie od księcia Augusta Sułkowskiego, które rozwinęło w nim wrodzone zdolności. Przewodnikiem jego w nauce matematyki był Michał Sokolnicki (ob.), późniejszy generał. Sułkowski w r. 1789 wszedł w stopniu podporucznika do pułku pieszego wojsk koronnych. Gdy w Maju 1791 r. ogłoszono nową ustawę, wydał pismo: *Ostatni głos wolnego obywatela*, w której gorącemi słowy przemawia za usamowolnieniem włościan i równością wszystkich klass społecznych. W dziele tem pokazał się nad wiek swój i przesądy ówczesne wyższy, jako mąż stanu, rozumiejący potrzeby Rzeczypospolitej i w czem jej zbawienie spoczywało. W kampanii 1792 r. brał udział, i za odznaczenie się walecznością otrzymał krzyż wojskowy *virtuti militari*. Po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do konfederacyi targowickiej, Sułkowski opuścił kraj i wyjechał do Francyi, gdzie chciał się zaciągnąć pod jej sztandary. Ale władza ówczesna (*Comité du salut public*), trzymając się zasady, że żaden cudzoziemiec w zastępach francuzkich służyć nie może, odmówiła jego żądaniu. Wszelako chcąc korzystać z talentów i zapału Sułkowskiego, jako znającego język arabski, wysłała w charakterze pomocnika do poselstwa francuzkiego w Stambule. Zaledwie stanął na miejscu z listami do posła Descorches, gdy otrzymał wiadomość o powstaniu Kościuszki. Pomimo zawad i niebezpieczeństwa przedarł się do kraju, ale już po bitwie pod Maciejowicami i wzięciu do niewoli Kościuszki, wrócił do Francyi. Tu dawszy się poznać z kilku pism, jak o powstaniu polskiem, o stanie Turcyi i w i., mianowany kapitanem w armii francuzkiej, wysłanym został do generała Bonapartego we Włoszech, który oceniając jego zdolności jak odwagę, zatrzymał w sztabie głównym jako adjutanta. Kiedy w r. 1798 postanowioną została wyprawa do Egiptu, do niej przyłączony został Sułkowski, tem użyteczniejszy, gdy należał do małej liczby tych, którzy znali język arabski. Wypłynął na flocie tulońskiej, był przy zdobyciu Malty, przy wylądowaniu na brzegi Egiptu, miał udział w bitwie pod piramidami, i przy zajęciu stołecznego miasta Kairu. „Równie czynny piórem jak i bronią (pisze Stanisław Plater w *Małej Encyklopedyi polskiej*) należał natychmiast do ustanowionego w Kairze instytutu, czyli akademii egipskiej i przyłożył się do wielorakich odkryć historycznych w tym kraju." Wysłany przez Bonapartego przeciw Mamelukom od

strony morza Czerwonego, w pobliżu wsi Salahie, w natarczywem uderzeniu, gdy wdarł się w ich szeregi, ośm ran od razów i kilka od kul otrzymawszy, przywieziony został do Kairu. Jeszcze niewyleczony zupełnie, gdy rokosz wybuchł w tem mieście. Sułkowski ofiarując się przewieść rozkazy Bonapartego do oddalonych części miasta, w orszaku kilku jezdzców napadnięty od rozjuszonego ludu, gdy koń pchnięty lancą padł pod nim, tak rozsiekany został, że tylko cząstkę jego munduru odnaleziono. Zginął w 28 roku życia, w stopniu szefa brygady czyli pułkownika. Na pamiątkę jego, Bonaparte nadał jednemu z szańców Kairu imię *Fort Sułkowskiego.* Przed kilkunastą laty generał Dembiński będąc w Egipcie, wystawił mu pomnik, w pobliżu miejsca gdzie zginął. Jak oceniali sami francuzi genijalne zdolności Sułkowskiego, najlepiej dowodzą słowa Carnota na posiedzeniu dyrektoryjatu wyrzeczone, kiedy troszczono się ktoby objął dowództwo w razie śmierci Napoleona. „Jeżeli stracimy Bonapartego (wyrzekł) mamy gotowego wodza w Sułkowskim." Sam Napoleon, przyznał mu: „wszystkie przymioty wielkiego wodza." St. Albin, wydawca w języku francuzkim życia i pism Sułkowskiego, wyraźnie daje do zrozumienia, że pomimo objawów przyjaźni, jakie Bonaparte mu pokazywał, poznawszy niezłomny charakter jego, lękać się począł od czasu, gdy powziął zamiar ogłosić się cesarzem, i ażeby pozbyć się człowieka, który sam jeden znał tajemnicze jego zamiary, przyjął ofiarę Sułkowskiego w chwili wrzenia rokoszu w Kairze, żegnając go giestem wschodnim, który znaczył: „Idź! i Zgiń!" W r. 1832 Hortensyjusz de St. Albin, wydał bijografiję i pisma Sułkowskiego. Ważne to dzieło wydał J. K. Żupański w Poznaniu 1864 r. p. n. „Jenerała Józefa Sułkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe, O rewolucyi polskiej w latach 1792—1793; Kampanijach włoskich 1796—1797; Wyprawie tyrolskiej i kampanijach egipskich, napisał i zebrał pan Hortensyjusz de St. Albin, przełożył z francuzkiego Ludwik Miłkowski, z portretem na miedzi, w 8-ce." *K. Wł. W.*

Sułkowski (Antoni książę), generał polski, syn księcia Antoniego Sułkowskiego, kanclerza koronnego. Gdy po zwycięztwie Napoleona I, armija francuzka 1806 r. weszła w granice Polski, wystawił natychmiast pułk pieszy kosztem swoim, którego został mianowany pułkownikiem. Jakkolwiek mało doświadczony, odznaczył się odwagą w bitwie pod Tczewem, za co otrzymał krzyż legii honorowej. W r. 1808 wyprawiony z pułkiem swoim do Hiszpanii brał przeważny udział w bitwach 1809 r. pod Almenacid i pod Occaną. Przebywszy góry Sierra-Morena i Andaluzyję, do południowych brzegów Hiszpanii, mianowany gubernatorem miasta Malagi, umiał sobie zjednać uszanowanie i miłość Hiszpanów. W r. 1810 odwołany do kraju, postąpił na stopień generała brygady w piechocie. W r. 1812 w wyprawie na Moskwę dostał dowództwo brygady jazdy, w korpusie księcia Poniatowskiego. Miał udział w bitwach pod Smoleńskiem i Możajskiem i dwa razy ranny, wrócił do Warszawy. Mianowany generałem dywizyi w r. 1813, bił się pod Lipskiem. Po śmierci księcia Poniatowskiego, pomimo że był najmłodszym z generałów polskich, Napoleon I wyniósł go na godność wodza naczelnego. Tu skończył swój świetny zawód Sułkowski, a wziąwszy na siebie reprezentacyję narodu i armii, oświadczył, że Polacy wiernie odprowadziwszy cesarza francuzów do Renu, wrócą do kraju. Uwiadomiony o tem postanowieniu Sułkowskiego i zdziwiony Napoleon, wezwał grono oficerów polskich i zapytał, czy armija polska dzieli to przekonanie nowego wodza. Ale wszyscy jednomyślnie oświadczyli, że pozostają mu wierni, że szczątki armii polskiej dzielą te życzenia i pójdą z nim

wszędzie, gdzie tylko się uda. Sułkowski, zmuszony podać się do o uwolnienie ze służby, przybył do Warszawy. Po utworzeniu królestwa Polskiego, osiadł stale w majętności swej Rydzynie, w wielkiem księztwie Poznańskiem. Gdy Fryderyk Wilhelm III, król pruski, ustanowił stany księztwa poznańskiego, jako ordynat na Rydzynie, został stałym członkiem sejmu prowincyi; przy pierwszem zebraniu deputowanych w r. 1824, mianowany marszałkiem sejmu, a wkrótce do wielkiej rady stanu państwa pruskiego wezwany. Umarł w roku 1836. *K. Wł. W.*

Sułtan, władzca, mocarz, wyraz arabski, jest tytułem mahometańskich władzców Wschodu. Najpotężniejszym z nich jest sułtan turecki. W życiu potocznem, wyraz ten przez grzeczność użyty być może do każdej osoby, np. Sultanum, to jest Panie! Służy on także i dla żon sułtana, lubo właściwie nadają go tylko rzeczywistej jego małżonce; europejczycy zas nazywają sułtankami i inne kobiety z seraju, z któremi sułtan dzieci spłodził. W Konstantynopolu tylko córki sułtana używają tego tytułu i zachowują go nawet po wejściu w związki małżeńskie. Córki z takiego małżeństwa zrodzone, nazywają się Kanym-Sułtanki. Matka sułtana zostająca przy życiu w czasie objęcia przez niego tronu, zowie się Sułtanką-Walidą. — W Polsce wyrazem *sułtan* oznaczano ubiór długi niewieści, jaki noszą kobiety na Wschodzie.

Sułtanka, ubiór niewieści przyjęty ze Wschodu, a u nas w modzie będący za czasów Jana III. Różniła się od sukni także niewieściej, zwanej *sułtan* (ob.) tem, że sułtanki bywały krótsze i więcej do stanu robione. *K. Wł. W.*

Sum (*Silurus glanis* L.), gatunek ryby z rzędu członkopromiennych brzuchopłetwych, z licznej rodziny sumowatych (*Siluroidei*), obejmujacej ryby wód słodkich po większej części klimatu goracego, a której jedynym w europejskiej faunie przedstawicielem jest nasz sum rzeczny. Wszystkie sumowate ryby odznaczają się ciałem zupełnie nagiem, bez śladu łusk na skórze, głowę mają zwykle dużą, paszcz obszerną, zawsze długiemi wąsami opatrzoną, brzeg górny ust utworzony przez same tylko kości międzyszczękowe, właściwie zaś kości szczęki górnej zanikłe, tworzą zwykle podstawki dla wąsów; płetwy bywają częstokroć podparte w przodzie promieniem skostniałym i zmienionym w kolce. Cechami zaś w szczególności rodzajowi suma właściwemi, są: głowa szeroka, płaska, zęby w paszczy drobne, nadzwyczaj liczne, gęsto w podkowę ustawione (szczotkowate); wąsów 6, z tych dwa górne bardzo długie, zaś obie pary pod szczęką dolną o wiele krótsze; płetwa grzbietowa bardzo mała, blisko przodu ciała prawie nad płetwami piersiowemi stojąca, nie podparta w przodzie skostniałym kolcem, przeciwnie płetwa podogonowa bardzo długa, rozciągająca się pod całym ogonem i stykająca się z płetwą ogonową; w płetwach piersiowych kolec gruby. Do rozeznania wszakże suma nie byłoby potrzeba uciekać się aż do cech szczegółowych, cała postać jego jest jakby osobna, że go każdy na pierwszy rzut oka od wszystkich ryb naszych odróżnić potrafi. Paszcz obszerno-wąsata, oczy małe, nizko przy kątach ust leżące; ciało nagie, w przodzie szerokie przypłaszczone, ogon z boków ściśniony, więcej niż połowę całkowitej długości wynoszący, wzrost ogromny, są to właściwości wyróżniające suma od innych ryb naszych. Sum jest największym gatunkiem z pomiędzy stałych mieszkańców wód słodkich Europy; jesiotr i wiz dorastają go wprawdzie, a nawet znacznie mogą przerastać, lecz obie te ryby należą już do wędrownych, tylko dla składania ikry z morza wstępujących w rzeki. Sumy na cztery a nawet na pięć łokci długie i około 300 funtów ważące, nie stanowią jeszcze wielkiej rzadkości; wszelako z takich starych mięso jest łyko-

wate, trawiaste i zgoła do jedzenia nieprzydatne, z osobników młodszych lub trzyłokciowych jest nieco lepsze, a przynajmniej nie tak odrażające i bywa w niektórych okolicach chętnie spożywane, zawsze jednak jestto ryba do pośledniejszych należąca, zbyt tłusta i niestrawna. Sum znajduje się tylko we wschodniej Europie, w rzekach czarnomorskich od Dunaju do Dniepru (tudzież w rzekach kaspijskich), i we wszystkich większych rzekach Baltyku, zdarza się jeszcze w Elbie, w Renie zaś już go nie ma, tem bardziej we wszystkich rzekach zachodniej Europy do Antlantyku płynących. Rzeczą jest szczególną, że rozprzestrzenienie to geograficzne suma jest takie samo jak i sandacza, również zachodniej Europie nieznanego. Sum przebywa zarówno w rzekach jak i w jeziorach, trzyma się zwykle na głębiach; samotny, a pomimo ociężałości drapieżny, nie ugania się za zdobyczą, lecz czatuje na nią cierpliwie; leżąc na dnie zagrzebany w ile, ruchem wąsów zwabia ku sobie rybki i na bliskie się rzuca. Niekiedy wypływa ku powierzchni wody i połyka kurczęta, gąsięta, a nawet znajdowano w jego żołądku szczątki większych zwierząt. Fantazyja ludu potworzyła w wielu stronach od siebie bardzo odległych, bardzo do siebie podobne legendy, o połykaniu dzieci, o strącaniu ogonem zwierzątek chroniących się w czasie powodzi na gałęziach drzew przybrzeżnych i t. p. zajmujące powiastki, lecz potrzebujące stwierdzenia dokładniejszą obserwacyją. *A. W.*

Sumak (*Rhus* Tourn.), jestto rodzaj drzew i krzewów w prawdzie cudzoziemskich, ale pożytecznych i ozdobnych. Gatunkiem najpospoliciej u nas po ogrodach trafiającym się, jest tak zwany sumak rożkowaty albo drzewo octowe (*Rhus typhina* Lin.). Pochodzi on pierwotnie z północnej Ameryki (Wirginii), lecz dziś tak się już przyswoił, że się nawet sam po naszych ogrodach i parkach rozmnaża. Poznać go można po dużych liściach pierzastych, 8—10 parowych, złożonych z listków lancetowatych, długokończystych, brzegiem piłkowanych, z wierzchu gładkich, zielonych, pod spodem szaro-omszonych, pod jesień czerwieniejących; wreszcie po kwiatach żółtawo-zielonych, na końcu gałązek wierzchołkowych w skupionych bukiecikach umieszczonych, zamieniających się później w liczne i mocno ze sobą zbite jagódki purpurowe, włoskami pokryte. Jagódki te wielkości pieprzu, tworzą na wierzchołkach gałązek, jakby rogi ostrokrężne, ciemno-purpurowe, na parę cali długie, które zawierając w sobie dużo kwasu jabłkowego, mają smak mocno kwaśny, i ztąd nazwa drzewa octowego powstała. Sumak ten jest niepośledną ozdobą ogrodów i parków naszych, rośnie albo w wyniosły i piękny krzew, albo też w drzewo średniej wielkości, i niegardząc żadną ziemią ogrodową, a rozmnażając się z łatwością z odbitków korzeniowych lub z jagódek. *Rhus glabra* Lin. i jego dwie odmiany, *elegans* i *viridiflora*, niewiele się różnią z powierzchowności od poprzedzającego. Lecz *Rhus Cotinus* Lin., czyli *sumak perukowaty* albo tak zwana *skąpia*, pochodzący z południowej Europy, a w ogrodach naszych dla ozdoby często utrzymywany, jest zupełnie niepodobny do powyżej opisanego gatunku. Wyrasta on krzewiasto na 6—10 stóp wysoko; liście ma pojedyncze (nie pierzaste jak poprzedni gatunek), podłużne, całobrzegie, nagie, pod spodem seledynowe: kwitnie w Czerwcu lub Lipcu wiechowato, a ta wiecha po przekwitnieniu staje się gęsto wełnistą, a ztąd nazwa sumaka perukowatego powstała. Drewno z tego gatunku używa się w farbiarstwie pod nazwą drzewa fizetowego. Sumak znów garbarski (*Rhus Coriaria* Lin.), rosnący dziko ponad morzem Śródziemnem, dostarcza podobnych owoców jak drzewo octowe, których Turcy i Persowie dodają do potraw zamiast pieprzu, przecho-

wywując je nawet w occie; liśćmi zaś i gałęźmi hiszpanie garbują safijany i kurdybany, oraz barwią tkaniny wełniane na czarno, owocami i korzeniem na czerwonawo, a korą na żółto. Jeszcze tu wspomnieć należy o jednym gatunku sumaka bardzo jadowitym (*Rhus Toxicodendron* Lin.), z północnej Ameryki (z Kanady i Karoliny) pochodzącym, który także niekiedy po ogrodach umyślnie sadzą, gdzie później dziczeje i sam się rozmnaża, jak np. w parku Puławskim w lubelskiem. Sumak ten rzeczywiście bardzo jest jadowity, bo dosyć jest lekko wytrzeć nim (liśćmi) ręce, aby takowe spuchły, i mocne w nich zapalenie nastąpiło. Szczególniej kiedy białawy sok tego sumaka zetknie się z jakąś ranką lub obtarciem naskórka na ciele, wkrótce następuje najsilniejsze obrzmienie i zapalenie całego niemal ciała, które nawet staje się później niebezpiecznem. Jadowitość tę podwyższa znakomicie grunt i klimat tak, że sumak ten w naszym kraju znacznie na mocy jadowitości traci. Dawniej używano z tego sumaka liści (*folia Rhois Toxicodendri*), często z nader dobrym skutkiem, zwłaszcza w porażeniach nóg, w cierpieniach trzewów niższego brzucha, w liszajach, w zapaleniach oczów skrofulicznych, lecz tylko w stanie świeżym; dziś jednak lekarze nieco zapomnieli o tym środku, wszelako po aptekach wszędzie się znajduje, chociaż, jak powiedziano, tylko liście świeże skutecznie działają. *Rhus radicans* przez Linneusza za osobny gatunek poczytywany, właściwie nie jest nawet odmianą poprzedniego, lubo go i De Candolle za odrębny gatunek uważa. Nakoniec są jeszcze dwa gatunki sumaków wspomnienia godne, a mianowicie: *Rhus vernicifera* De Candolle drzewko japońskie, wydające żywicę, z której przyrządzają ów sławny lakier chiński i japoński, tak piękny i trwały, i *Rhus copallina* Lin., północno-amerykański, o którym mniemano, że wydaje żywicę kopalową używaną pospolicie w Europie do robienia lakierów, a która właściwie pochodzi z drzewa *Hymenaea Courbaril* Lin., *Hymenaea verrucosa* Lam., *Macrolobium phaseolocarpum* Steud. i *Valeria indica* Lin. Prawdziwy zaś i najlepszy lakier chiński, którym chińczycy powlekają nietylko swe wyroby i wszelkie sprzęty, ale nawet całe domy i ich ściany wewnętrzne, przyrządzają z żywicznego soku drzewa, zwanego *Stagmaria verniciflua* Jacq., należącego w układzie roślin przyrodzonym tak jak sumaki, do rodziny drzew i krzewów terpetynowatych (*Therebinthaceae*). *F. Be.*

Sumarokow (Alexander), autor i pierwszy dyrektor teatru rossyjskiego (założonego za cesarzowej Elżbiety w r. 1756), urodzony w r. 1718. Pisał we wszystkich rodzajach poezyi i prozy, niewolniczo trzymając się wzorów francuzkich, szczególniej w poezyi dramatycznej. Z dziesięciu tomów jego pism, same tylko satyry i niektóre z listów poetyckich, na wzmiankę zasługują, a chociaż w tychże zamiast poezyi widzimy rozumowanie przy niedostatku formy samodzielnej, wzgląd jednak na społeczność rossyjską i ożywione dla jej interessów współczucie, mieszczą je obok satyr Kantemira. Śmiało i z oburzeniem powstaje Sumarokow na współczesne wady, gromi obłudę i bigoteryję, ciemnotę i przedajność; nie waha się wyszydzać występków dawnego bojarstwa, chełpiącego się z dziedzicznych tytułów i bogactwa, pogrążonego w zbytkach i próżnowaniu. Umarł w r. 1777. Z tragedyj Sumarokowa, *Mścisław*, przełożona na język polski przez Ignacego Bykowskiego, porucznika wojsk rossyjskich (Warszawa, 1789); *Dymitr Samozwaniec*, przez Wincentego z Ciechanowca Kiszkę Zgierskiego (Wilno, 1821). *J. Sa..*

Sumatra, jedna z wielkich wysp Sunda, archipelagu Wschodnio-indyjskiego, długa na mil 200, przy szerokości 20—50 i rozległa na 7,660 mil kwadr.,

ciągnie się od południo-wschodu ku północo-zachodowi, między 6⁰ południowej i 5⁰ północnej szerokości, a 113⁰ i 123⁰ wschodniej długości. Na północy dzieli ją ciaśnina Malakka od półwyspu indyjskiego Malakka, na południu ciaśnina Sunda od wyspy Jawy. Na około niej leży mnóstwo mniejszych wysepek, osobliwie od strony południowo-zachodniej. Podobnie jak Jawę, przeciąga Sumatrę kilka równoległych pasm dość wysokich gór, idących w kierunku podłużnym położenia wyspy i zajmujących mianowicie stronę jej południową od ciaśniny Sunda ku północy, aż do przylądka Aczin, gdy tymczasem strona północno-wschodnia dosyć ukazuje się płaską. Wszystkie te pasma wulkanicznej są natury i liczą 16—18, częścią wygasłych, częścią buchających płomieniem po dziś dzień wulkanów, mających kratery na najwyższych gór wierzchołkach. Płaszczyzna północno-wschodnia stanowi grubą warstwę napływowego gruntu, miejscami w piaski, szlamy, bagna i żuławy przechodzącą, na 10—39 mil szerokości, z wybrzeżem pozbawionem portów i przystani, nad morzem pełnem głębin i mielizn piaszczystych. Większa część rzek wyspy, z pośród których najznaczniejszemi są Palembang, Sijak i Rekkan, wlewa się na tem wybrzeżu do morza, które coraz to większemi ławicami ziemi i piasku zasuwa i tworzy w tej nizinie, najbujniejszemi pokrytej lasami, acz niezdrowej i dla tego mało zaludnionej, jedyną drogę kommunikacyjną między nielicznie i daleko od siebie rozłożonemi domostwami i włościami. Po za ową niziną, podnosi się w coraz wyżej piętrzących się pasmach gór, pysznemi poprzecinanych dolinami i płaskowzgórzami, wyżyna dotykająca brzegów południowo-zachodnich, pełnych wybornych zatok i bezpiecznych portów, okolonych już to skałami, już zielonemi wzgórzami, z klimatem bardzo zdrowym, więc gęsto posianych osadami, siołami i miastami. Klimat podzwrotnikowy, zależy od powiewu wiatrów Moussons zwanych, które wiejąc z południa od Maja do Października, sprowadzają susze, wiejąc zaś w drugiem półroczu z północy, deszcze za sobą wiodą. Europejczykowi nie sprzyja klimat wybrzeży; znośniejszym za to jest on w górach. Dosyć częstemi są wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi. Z wyjątkiem niewielu pustyń i stepów, grunt wyspy nader jest urodzajnym, miejscami najbujniejszą pokryty roślinnością. Głównemi produktami handlowemi są: ryż, drzewo farbierskie i użytkowe, tytuń, pieprz, cynamon, muszkatołowa gałka, gwoździki i korzenie do przyprawy, rottang, aloes, kamfora, benzoes (kadzidło), smocza krew, pokost laki, wosk, złoto, dyjament, siarka i materyje jedwabne. Ze zwierząt znajdują się tu tygrysy, niedźwiedzie, słonie, nosorożce, wiele gatunków małp, bawoły, salangany i mnóstwo innego ptastwa, krokodyle i węże rozmaitego gatunku, ogromne mrówki i olbrzymie muszle i mięczaki. Mieszkańcy są szczepu malajskiego, częścią muzułmanie, częścią (jak, Batta'sy) poganie. Sumatra jest właściwą ojczyzną Malajczyków, którzy ztąd rozbiegli i rozrodzili się na półwyspie Malakka i całym archipelagu indyjskim. Oprócz nich mieszkają po miastach Indyjanie i Chińczycy, stanowiący klassę przemysłową i rzemieślniczą, Arabowie na żołd do wypraw wojennych tu ściągający, wreszcie Hollendrzy, posiadacze części gruntów wyspy i osadnicy. Wyspa zatem składa się z części politycznie niezawisłej i z części podległej Hollendrom. Tamta obejmuje państwa udzielne: 1) *Aczin* czyli *Atszin*, liczące 1,000 mil kw. powierzchni i pół milijona ludności, na brzegu północnym wyspy, ze stolicą słynną niegdyś z ruchu i potęgi handlowej, zaludnionej wówczas 40,000 mieszkańcami; 2) państwo *Sijak*, na wybrzeżu wschodniem, rozległe na 1,250 mil kw. z ludnością 600,000; 3) kraj Batta'sów (ob.) czyli *Batak*, we wnętrzu wyspy, na południe Aczinu. Hollendrzy, którzy ku końcowi XVI wieku,

wyparli ztąd Portugalczyków, odkrywców i pierwszych osiedleńców wyspy, i sami w Padang pierwszą założyli osadę; w r. 1664 ustąpić musieli swe posiadłości wśród wojen francuzko-angielskich na rzecz Anglików, którzy jeszcze w r. 1685 założyli osadę Benuolen, atoli w skutek pokoju paryzkiego w roku 1815 odzyskali swą własność a nawet i kolonię Benuolen od Anglików w r. 1824 przez zamianę. Odtąd szerzyć się począł ich wpływ i panowanie na wyspie: najprzód nabyli Padang na północ-zachód od Benuolen, potem Polembang na brzegach wschodnich i przyległe wyspy Banka i Billiton, słynne kopalniami cyny i żelaza, Bintang i Rio, następnie podbili leżące w głębi wyspy starożytne i ważne państwa Menangkabo, ognisko dawnej cywilizacyi malajskiej, któremu w czasie jego rozkwitu podlegała cała niemal wyspa, niemniej państwo Bongol, którychto państw władzców, hołdownikami swymi porobili. Podobnież opanowali oni wiele zyskownych, pod względem handlowym miejsc na innych wybrzeżach wyspy i otaczających jej wysepkach, oraz na długim łańcuchu wysep ciągnących się ku zachodowi, przez co całą wyspę zagarnęli niejako w sieć osad, czyniąc ją równie jak Jawę, zależną od ich woli. Posiadłości niderlandzkie tworzą wraz z ubocznemi wyspami osobne wielkorządztwo czyli gubernijum, liczące na 7,223 m. kw., przeszło 1,800,000 ludności, które na następujące dzieli się Rezydentury: 1) Sumatra czyli Padang w stronie środkowo-zachodniej, 2,200 mil kw. i 980,000 mieszkańców, ze stolicą *Padang*, siedzibą gubernatora i 16,000 mieszkańcami, 2) Benuolen, bardziej ku południowi, 455 mil kw. i 100,000 ludności, z miastem głównem tegoż nazwiska; 3) Lampon czyli Lampun na krańcu południowym, 475 mil kw. i 90,000 mieszkańców ze stolicą Tulang-Bauwang; 4) Palembang na wschód Benuolen'u i północ Lampuna, 2,558 mil kw. i 300,000 ludności ze stolicą Palembang; 5) Indragiri na środkowem wybrzeżu wschodniem i około rzeki tegoż nazwiska, 676 mil kw. i 60,000 ludności; 6) Assahan, Batubarra, Sirda i Delli na wybrzeżu północno-wschodniem, 352 mil kw. i 150,000 mieszkańców; 7) Bangka czyli Banca wraz z Billiton, 356 mil kw. i 50,000 ludności; 8) Rhio czyli Rio albo Riaw, 149 mil kw. i 40,000 mieszkańców na archipelagu południowym półwyspu Malakki i osady angielskiej Singapore, składające się z wysp Bintang, Lingga, Battam i innych.

Sumegh czyli *Somogy*, komitat okręgu Oedenburgskiego w Węgrzech, liczy na $119^2/_5$ mil kw. rozległości, 255,000 mieszkańców, jest równiną pagórkami i górami poprzerzynaną, od północy dotykającą jeziora Platten, od południa rzeki Drawy. Produkta: zboże, wino, owoce, warzywo, tytuń, drzewo dębowe, bydło rogate i t. d. Dzieli się na powiaty mające ławice sądowe (Stuhlgerichts-bezirke) Kaposvar, Igal, Karad, Marczaly, Szigethvar, Nagy-Atad i Csurgo. Stolicą komitatu jest *Kaposvar*, nad rzeką Kapos, mające 5,000 mieszkańców, szkołę (gimnazyjum, zwinięte zostało w r. 1850), dom komitatowy, zwaliska starego zamku; ludność trudni się uprawą tytuniu i wina. Ze znaczniejszych miejsc wymieniamy nadto: *Szigeth* czyli Szigethvar (ob); *Babocsa* nad rzeką Drawą z 2,000 mieszkańców i zamkiem niegdyś obronnym, słynie zwycięztwem odniesionem nad Turkami przez Nadasdy'ego i Zrinyi'ego w r. 1556; *Berzencze* albo *Bresznitz* w pobliżu Drawy, ma 2,500 ludności, piękny zamek hrabiów Festetics i gruzy słynnej niegdyś twierdzy; wieś *Laad* z 1,000 mieszkańców, słynie stadniną zaprowadzoną już przed 120 laty przez Czindery'ego, hodującą czystą rasę koni tatarskich. — *Sümegh* zowie się także miasto w komitacie Szalad z 3,000 mieszkańców, rezydencyją biskupa, klasztorem franciszkanów, w okolicy winnicami i lasami porosłej.

Sumienie. Jestto sąd praktyczny, który wskazuje co trzeba czynić lub czego unikać w szczególnej okoliczności, w jakiej się znajdujemy. Sumienie zastosowywa prawo boskie i zasady prawa do szczegolnych wypadków jakie się zdarzają i stanowi o dobroci lub złości czynu, o jego godziwości lub niegodziwości, o tem co jest nam rzeczywiscie i w jakim stopniu pozwolonem, nakazanem lub zakazanem. Sumienie nie jest ani wiedzą, ani wolą; ale zostaje w powinowactwie z jedną i drugą. Ma to spólnego z wiedzą, że tworzy podobnie jak ona sądy moralne; różni się zaś od niej tem, że sądy wiedzy są ogólne i zwracają się na ogół powinności naszych, zaś sądy sumienia dotyczą szczególnych powinnosci w chwili obecnej. Sumienie jest równie jak wola wiedzą praktyczną, ma także za cel szczególny uczynek, mający wykonać się obecnie; ale sumienie nakazuje czyn, a wola go wykonywa. Sumienie wskazuje woli co czynić, ale jej do tego nie zmusza: a nie zniewalając jej koniecznością, wkłada na nią tylko obowiązek. Tak więc sumienie umieszczone między rozumem, wiedzą a wolą, następuje po jednej, a poprzedza drugą. Odbiera od wiedzy prawidła ogólne, którym daje szczegółowe zastosowanie, używa ich przy zdarzonej okolicznosci, i przekazuje one stanowczo woli. Sumienie w porządku religii i obyczajów, jest tem czem w porządku politycznym są trybunały albo sądy, ktore prawodawca umieścił pomiędzy sobą a narodem. Jako przed sędzią światłym i surowym występek ukryć się nie może przed czujnością sumienia, żaden winowajca uniknąć nie zdoła przed jego wyrokiem. Kat nieubłagany, sumienie wciska w serce występnego, którego potępiło, zgryzotę, jaka całe jego życie niepokojem napełni zatruje wszystkie jego rozkosze, a której pozbyć się on nie zdoła inaczej jak pozbywając się swego grzechu. Jeżeli umrze, nieoczyściwszy się z niego, robak gryzący, zagnieździwszy się w jego sercu, nie umrze nawet razem z nim, towarzyszyć mu będzie w przyszłem życiu, i będąc jego męczarnią doczeŚnie, będzie katuszą jego przez całą wieczność. Kto działając wbrew sumieniu swemu, mniema że popełnił grzech śmiertelny, chociaż w gruncie jego uczynek nie jest bynajmniej zbrodniczym, grzeszy śmiertelnie, ponieważ rzeczywiście miał chęć obrazić Pana Boga śmiertelnie.—Pierwszym koniecznym warunkiem do godnego przyjęcia sakramentu pokuty potrzebny jest Rachunek sumienia (ob.), to jest ścisłe roztrząsanie wszystkich grzechów swoich, celem wyznania ich przed kapłanem.

Sumiliszki, wieś kościelna w dawnem województwie Trockiem, niedaleko od źródeł rzeki Strawy. Miejscowość ta jako leżąca na wielkiej drodze z Kowna do Trok i Wilna, była niejednokrotnie napadaną i pustoszoną przez Krzyżaków. Szczególniej w r. **1377** i **1403** cała tutejsza okolica, a w tej liczbie i Sumiliszki, które mogły być wówczas czemś lepszem niż dzisiaj, do szczętu ogniem i mieczem spustoszone zostały. Kościół tutejszy pod wezwaniem św. Wawrzyńca i Katarzyny, fundowany przez Alexandra Jagiellończyka około r. **1501**, jak utrzymują stare wizyty kościelne, zawsze był z drzewa i po kilka razy musiał być odbudowany. Podczas wojny z Alexym Michajłowiczem za Jana Kazimierza świątynia ta uległa pożarowi i była wkrótce potem odbudowaną, a w r. **1673** konsekrowaną. Świątynia ta uszkodzona przez pożar w r. **1698**, była następnie odnowioną ze składek. W r. **1683**, po zrujnowaniu się poprzedniej budowy, wzniósł nową jeden z miejscowych plebanów. Opatrzenie miał kościół z karczmy, jazu na Strawie i dziesięcin nadanych przez króla Alexandra, tudzież z gruntów zapisanych przez Zuzannę Rajecką w r. **1636**, a nakoniec z wioseczki Budzilańce. Sumiliszki były dobrami starościńskiemi;

dziś należą do skarbu państwa, liczą **29** dymów i **210** płci obojej mieszkańców. *W. K.*

Sumiński (Leopold), filolog, urodził się w r. **1798** we wsi Koszelew, w obwodzie Gostyńskim w Mazowieckiem. Nauki początkowe odbywał w pobliskich szkołach; kończył zaś je w szkole wojewódzkiej w Płocku, **1817** r., a następnie w uniwersytecie warszawskim, gdzie za napisanie rozprawy: *Colligentur et examinantur in Iliade et Odyssea loci qui horum poematum originem et compositionem faciant illustrandam*, otrzymał medal złoty i stopień magistra filozofii. Mianowany następnie nauczycielem języków starożytnych od r. **1822**, był nim w Warszawie, Sejnach, Łomży i Pułtusku. W r. **1829** został rektorem szkoły na Muranowie w Warszawie, od r. **1833** członkiem rady wychowania, r. **1840** dyrektorem kursów dodatkowych, r. **1841** prezydującym w komitecie egzaminacyjnym, w końcu był pomocnikiem kuratora okręgu naukowego warszawskiego i prezydującym w komitecie cenzury. Otrzymawszy emeryturę w r. **1861**, umarł w Warszawie **1862** r. Wydał z druku, oprócz rozpraw łacińskich umieszczanych po programmatach szkolnych: **1)** *Książka czytania i rachunków do użytku szkół elementarnych* (Warszawa, **1837**), wielokrotnie pomnożona, przerabiana i przedrukowana przez autora. **2)** *Phaedri Augusti fabulae*, do użytku szkolnego, wydane z uwagami i słownikiem (tamże, **1837**, w 8-ce). **3)** *Eutropii historiae romanae*, do użytku szkolnego z notami i słownikiem (tamże, **1843**, w 8-ce). **4)** *Słownik łacińsko-polski do autorów klassycznych* (tamże, **1863**, w 8-ce). *F. M. S.*

Summa. Jestto treść albo wykład jakiej nauki, a głównie teologii, porządkiem przedmiotów, czego nauczali w różnych czasach doktorowie, i co rozproszonem było w wielu księgach, słowem wykład jasny, całkowity i systematyczny. Tytuł dzieła świętego Tomasza z Akwinu najdokładniej określa znaczenie summy, brzmi zaś następnie: „S. Thomae Aquinatis Summa totius Theologiae in qua quicquid in universis bibliis continetur obscuri, quicquid in veterum Patrum (ab ipso nascentis Ecclesiae initio) monumentis est doctrinae notabilis, quicquid denique vel olim vocatum est, vel hodie vocatur ab haereticis in controversiam, id totum, vel certe maxima ex parte, ut erudite et pie, ita fideliter atque dilucide, per quaestiones et responsiones explicatur." Podług ś. Tomasza zaczynający nauki teologiczne walczyć muszą z licznemi przeszkodami, ponieważ przeciążają ich rzeczami niepotrzebnemi, a nie wykładają tego co jest koniecznem, podług metody porządnej. Summę zaleca szczególniej porządek wykładu i całość dogmatów i moralności, związek harmonijny wszystkich części pomiędzy sobą.—Msza odprawiana uroczyście w Niedziele i święta, msza wielka albo śpiewana, zowie się także *Summa*. *L. R.*

Summa, jestto ilość równa wielu ilościom razem zebranym, w arytmetyce więc summą jest wypadek otrzymany z dodania dwóch lub więcej liczb do siebie. Jeżeli ilości razem zbierane mają znaki jednakowe, w takim razie one dodają się do siebie i summa ma taki znak jak wszystkie; np. summą ilości: $+3, +4, +7$ będzie **14**; summą ilości: $-2 -5 -9$ jest -16. Jeżeli ilości w summę łączone mają znaki różne, natenczas dodają się do siebie oddzielnie ilości mające znak $+$, i oddzielnie mające znak $-$, ostateczna summa będzie równa różnicy tych dwóch summ cząstkowych, wziętej z takim znakiem, jaki był przy większej, np. summą ilości: $+4, -5, +7, +1 -13$, będzie -6. Summą szeregu nazywa się ilość co do wielkości równa wszystkim wyrazom szeregu razem wziętym; lecz to się stosuje do szeregów skończonych, czyli składających się z ograniczonej liczby wyrazów. W szeregach nieskończonych,

w których wyrazy ciągną się do nieskończoności, summa tychże wyrazów nie-zawsze da się z zupełną dokładnością wyrazić. W takich szeregach, jeżeli one są schodzące się, jak np. postępy ilorazowe malejące, summą wyrazów nazywa się liczba, do której summa wyrazów szeregu zbliża się tem więcej, im większą liczbę ich bierzemy. Naprzykład, summą wyrazów postępu 2, 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ i t. d.; jest liczba 4, do której summa pewnej liczby wyrazów tem bardziej zbliża się, im więcej wyrazów bierzemy. Summowanie czyli wynajdywanie summy wyrazów szeregów nieskończonych schodzących się, stanowi ważne zadanie rachunku wyższego i częstokroć przedstawia wielkie trudności. W mowie potocznej pod wyrazem summa rozumie się znaczna ilość pieniędzy.

Summaryczne sprawy. Kodex postępowania Cywilnego, wyraźnie oznacza jakie sprawy uważać należy za summaryczne i jako takie instruowane: 1) Appelacye od wyroków sądu pokoju. 2) Skargi czysto osobiste, bez względu na wysokość summy, która jest ich przedmiotem gdy jest tytuł, byleby co do niego spór nie zachodził. 3) Skargi wytoczone bez tytułu, gdy nie przenoszą 1,000 franków. 4) Skargi tymczasowe lub pośpiechu wymagające. 5) Skargi o zapłatę komornego i dzierżawy, oraz ubiegłych opłat rentowych.

Summaryjusze ob. *Inwentarze.*

Summy Neapolitańskie, są to skarby wywiezione przez królowę Bonę z Polski i pożyczone królowi Neapolitańskiemu, których ani syn jej Zygmunt August jako prawy spadkobierca, ani następni królowie odebrać nie mogli.

Sumner (John Bird), prymas Anglii, arcybiskup Cantorbery, urodził się roku 1780. Syn pastora protestanckiego uczył się w uniwersytecie w Cambridge i otrzymał r. 1807 stopień magistra, a r. 1828 doktora teologii. W tymże roku mianowany biskupem Chester wyniesiony został r. 1848 na arcybiskupstwo Canterbury, które z tytułem prymasa, umieściło go na czele Kościoła anglikańskiego. Liberalny w polityce, jako prałat popierał sprawę niższego duchowieństwa czyli stronnictwa ewangelicznego i był otwartym przeciwnikiem doktora Philpoths, biskupa Exeter, który podzielał arystokratyczne zasady wysokiego Kościoła. Te religijne nieporozumienia pociągnęły za sobą ważne spory. Arcybiskup i prymas ma dochodu 62,000 funtów sterlingów, około dwóch milijonów złotych rocznie. Doktor Sumner wydał następujące dzieła religijne: *Apostolical preasting consideres* to jest: Opowiadania apostolskie, *Evidences of Christianity* Oczewistość prawdy wiary chrześcijańskiej; wykład ewangelistów i apostołów; o stworzeniu, kazania o wierze, miłości, o ministrach Bożych i t. d.

Sumner (Edwin), unijonistowski generał amerykański, urodzony w Bostonie r. 1796, zawód wojskowy obrał w r. 1819 i w kilka lat potem odznaczył się w wojnie przeciw pokoleniom dzikich Indyjan. W r. 1846 należał do wyprawy na Mexik pod generałem Scott, wykonał słynną szarżę jazdy na Cerro-Gordo i odznaczył się pod Churubusco i Molino del Rey. Po skończonej wojnie był dowódzcą wojsk w Nowym Mexyku. W r. 1854 z polecenia prezydenta Stanów Zjednoczonych, Sumner jeździł z missyją do Napoleona III, poczem niechętnie widziany od ministra wojny Jefferson'a Davis, powtórnie wysłany był na pogranicze do walki z Indyjanami. W wojnie domowej brał udział w wielu bitwach. W r. 1861 mianowany dowódzcą wojsk federalnych na pobrzeżu Oceanu Spokojnego, udał się do Panamy i pomimo neutralności tego kraju i wbrew czynionem przez gubernatora protestacyjom, wziął w niewolę kilku znakomitszych separatystów. Jako dowódzca wojsk w Potomaku, walczył z korzyścią pod Richemond, podczas odwrotu Mac-Clellan'a,

a mianowicie w bitwie pod Fair-Oaks, gdzie mężnem natarciem przechylił zwycięztwo na stronę związkowych. Po organizacyi armii przez generała Mac-Clellan, Sumner został dowódzcą korpusu i wtedy dał dowody niepospolitego męztwa w bitwach pod Hagerstown, Sharpsburg i Antictam-Creek. W Styczniu r. **1863** po bitwie pod Frederiksburg i bezużytecznych usiłowaniach, wraz z generałem Burnside opuścił służbę wojskową. Zmarł w Marcu tegoż roku w Syrakuzach.

Sumner (Karol), mówca i mąż stanu angielski, urodzony w Bostonie roku **1811**, stopnie uniwersyteckie otrzymał w kollegium Harvard i ukończył wydział prawa. Następnie był redaktorem czasopisma *The american Jurist.* W r. **1834** został adwokatem w Bostonie i wtedy mając sobie poleconem sporządzenie sprawozdań sądowych zebrał takowe w trzech tomach. Wydał także swoje odczyty jurystyczne miewane w szkole prawa w Cambridge. W roku **1836** wydał dzieło Andrzeja Dunlap: *O postępowaniu w sprawach cywilnych juryzdykcyi morskiej.* W następnym roku udał się do Europy, bawił trzy lata w Paryżu i na żądanie generała Cass, ambassadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, napisał obronę praw tychże stanów co do posiadania granic północnych, czem głośne zyskał sobie imię. W r. **1843** objął katedrę prawa na uniwersytecie w Cambridge i wtedy wydał i ważnemi zaopatrzył przypisami prawnicze dzieło: *Vesey's reports* (r. **1844—46**, t. **20**). W sprawach publicznych, Sumner głośnym stał się swoją oppozycyją przeciw annexyi kraju Texas i popieraniem kandydatury Van-Buren'a. W r. **1851** wszedł do kongresu Stanów Zjednoczonych, gdzie odznaczał się jako radykalista i gorliwy stronnik doktryn socyjalnych. Podczas wojny domowej i przy końcu jej (w Lutym, r. **1865**) głosował w senacie waszyngtońskim za zniesieniem niewolnictwa w Stanach Północnych. Oprócz wyżej wspomnionych, Sumner wydał: *Orations and Speeches* (Boston, r. **1850**, t. **2**) i *White slavery in the Barbary states.*

Sumowo, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki położone, rozległe morgów **12**.

Sumski posad, miasteczko w gubernii Archangielskiej, odległe o **87**$^{4}/_{7}$ mil od miasta gubernijalnego Archangielska. Liczba mieszkańców jego wynosi **1,068** głów płci obojga (w r. **1863**). *J. Sa..*

Sumy, miasto powiatowe gubernii Charkowskiej, odległa o **27** blizko mil od miasta gubernijalnego Charkowa. Liczba mieszkańców jego wyno- **12,925** głów płci obojga (w r. **1863**). Po Charkowie, jedno z najbogatszych miast w gubernii. *J, Sa..*

Suna, *sunka, sundak,* w dawnej polszczyźnie skórzany worek, w którym można przenosić wodę, wino i t. p. płyny. *K. Wl. W.*

Suna, rzeka w gubernii Ołonieckiej, wypływa z Sund jeziora w powiecie Powienieckim i wpada do zatoki Onegskiej; w odległości $^{5}/_{7}$ mili od wsi Wikszycy (1$^{5}/_{7}$ mili od zakładu Konczezierskiego) tworzy ona wodospad *Kiwacz,* opiewany przez Derżawina (ob. *Kiwacz*). *J. Sa..*

Sund, właściwie Oresund, jest ciaśnina pomiędzy duńską wyspą Seeland i szwedzką prowincyją Schonen, będącą zwyczajnym przepływem z morza północnego do Bałtyckiego, na dziewięć mil długa, a w najwęższem miejscu między Helsingborg i Helsingör na pół mili szeroka, nad którą twierdza duńska Kronborg panuje. Król duński, który od najdawniejszych czasów miał władzę nad Sundem wielkim i małym Bełtem pobierał od wszystkich okrętów kupieckich przepływających cło opłacane do komory celnej w Helsingör z przyczyny że

ciaśnina ponad brzegiem szwedzkim zbyt jest płytką i wszystkie okręty przy brzegu duńskim przechodzić muszą. Dawniejsze traktaty handlowe pomiędzy Daniją i innemi państwami nadmorskiemi przyznały były pobieranie cła takowego. Wprawdzie na mocy pokoju zawartego w Brömsebro 1645 r. okręty szwedzkie uwolnione były od opłaty cła na Sundzie i obydwóch Bełtach, ale przy zawarciu pokoju w Friedensburgu r. 1720, Szwecyja musiała się znowu do opłacania onego zobowiązać. Kiedy w r. 1781 Danija przystąpiła do netralności zbrojnej, z mocy danego innym państwom oświadczenia, wszelkim okrętom wojennym i zaborczym mocarstw wojujących przepływ Sundu był wzbroniony. Francuzi, Anglicy, Holendrzy i Szwedzi opłacali 1% wartości prowadzonych towarów, inne zaś narody $1^1/_4$%. Holendrzy mieli nadto przywilej, że dla ich okrętów okazanie papierów było dostateczne na obliczenie cła, okręty zaś innych narodów ulegały rewizyi. *Bełt wielki* równie przydatny do przepływu okrętów wszelkich rozmiarów, jak się 1854 r. przy przepływie flot wojennych francuzkiej i angielskiej przekonano, leży pod strażą twierdzy duńskiej Nyeborg ze strony południowej leżącej. *Bełt mały* zaś pod twierdzą Fridericia. W początku XVIII wieku liczba okrętów przez Sund i oba Bełty tylko 3,455 wynosiła, ale już r. 1770 do 7,736 wzrosła, a r. 1800 do 10,221, r. 1840 do 15,661, r. 1850 do 19,919, a r. 1852 do 21,586 doszła, z której na Angliją 4,665, na Szwecyją i Norwegiją 5.400, na Hollandyją 1875, na Prusy 3,487, na Rossyją 1,202, na Daniją 2,095, na Francyją 345, na Meklemburg 1,103, na Hanower 743, na Oldenburg 230, na Lubekę 139, na Hamburg 73, na Bremen 36, na Włochy 50, na Belgiją 22, na Hiszpaniją 4, na Portugaliją 18, na Amerykę 96 przypada, z których było z towarami do Bałtyku 10,526, z Bałtyku 7,716 z ballastem zaś 3,344. Dochód z poboru cła, nazywany *Kronjuwel* w miarę liczby okrętów się powiększał i nie licząc małoznaczącego z Bełtów r. 1756 ledwie 200,000 tal. duńsk. (800,000 złp.) wynoszący, w latach od r. 1830—53 przecięciowo 2,500,000 tal. rocznie dla skarbu duńskiego czynił, do czego przydać należy pół milijona talarów duńskich nieobytych wydatków komissyjnych, porto na Lootsów i przewoźników. Szwecyja i Prusy uzyskały wprawdzie dla swoich okrętów w późniejszych czasach niektóre ulgi ale w ogóle uznano pobór tego cła za uciemiężenie handlowe. Z tej więc zasady r. 1854, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oświadczyły Danii, że nadal cła na Sundzie Danii opłacać nie będą. Pojęły to inne także nadmorskie państwa i skutkiem tej inicyatywy Amerykanów rozpoczęto układy z Daniją w celu znisienia cła, ścieśniającego wolny handel i utrudniającego żeglugę.

Sunda wyspy, tak nazwane od ciaśniny Sunda pomiędzy Sumatrą i Jawą, składają część archipelagu Indyj wschodnich, rozciągającą się pomiędzy morzem Chińskiem i oceanem Indyjskim od półwyspu Malakka do wysp Mołuckich. Dzielą się na wielkie i małe Sunda wyspy. Do wielkich należą: *Sumatra* (ob.) *Jawa* (ob.) *Borneo* (ob.) i *Celebes* (ob.); do małych: *Bali* (ob.) albo *mała Jawa, Lombok* (100 m. kw.), *Sumbawa* ($284^1/_2$ m. kw.) z wulkanem Tomboro którego wybuch r. 1815 okropne zrobił spustoszenie, *Flores* (360 m. kw.) *Czyndana* albo *Samba, Sandelwaud* albo *Sandelbosz* (222 mil kw.), *Sabrao* albo *Adenara* (10 m. kw.), *Solor* (6 m. kw.), *Lomblem* albo *Lombatta* (15 m. kw.), *Puntar* (18 m. kw.), *Ombaij* (40 m. kw.), *Timor* (572 m. kw.) i wiele innych, które co do ukształcenia fizycznego i etnograficznego zupełnie podobne są do Molukków (ob.) i wielkich Sunda wysp. Do nich przyliczają także Banda wyspy, dalej ku wschodowi położone. Od ostatnich ciągnie się aż do Su-

matry szereg wysp oddzielonych od siebie wązkiemi tylko kanałami w nieprzerwanej długości 430 mil, który nieco zaokrągloną zakreślając linię wskazuje osobliwsze pasmo wulkanów takiejże długości, wielce na uwagę zasługujące. Ogół małych Sunda wysp, według nowszych obliczeń, obejmuje przestrzeni 1;934$^1/_2$ m. kw. Większa ich część zostaje pod panowaniem Hollendrów już bezpośredniem już pośredniem a te dzielą się na dwie rezydencye: Timor. mającą 1,042$^3/_5$ m. kw. rozległości i 1,057.800 mieszkańców i Lombok, na 191$^1/_2$ m. kw. 1,105,000 mieszkańców liczącą. Portugalczycy roszczą pretensye do wyspy Solor i północno wschodniej części wyspy Timor, utrzymując że do nich 1632$^1/_2$ m. kw. i 918.300 mieszkańców należy.

Sunderland, miasto a raczej gród (borough) nadmorski w hrabstwie Durham w Anglii, przy południowym brzegu rzeki Wear i ujściu jej do morza, wraz z sąsiednim tuż obok położonem *Wearmouth* czyli *Bishop-Wearmouth* i leżącym na północnym rzeki brzegu przedmieściem *Monk-Wearmouth*, tworzy miasto rozległe liczące około 80,000 mieszkańców. Stare miasto, ku portowi obrócone, ma wązkie ulice; nowe zato pełne jest pięknych i dużych budynków. Są tu 3 kościoły anglikańskie i mnóstwo kaplic dyssydenckich, kilka szkół Lankastra, wielki szpital, zakład dla wdów po majtkach i teatr. Najciekawszem dziełem budownictwa jest śmiało i silnie rzucony wielki most żelazny na rzece wiodący do Monk Wearmouth. Ujścia rzeki strzeże bateryja artylleryi i poblizkie koszary. Port i sieć kolei żelaznych do Durham, Hartlepool, Stockton, Shields, Newcastle i t. d., służą miastu do wywózki węgla kamiennego w wielkich partyjach mianowicie do Londynu, do rybołówstwa i odbyta wyrobów swych: witryolu i soli, żelaza i szkła, płótna żaglowego i lin okrętowych, garncarni i wapierni. Przystań portowa zawsze napełniona okrętami i statkami różnego rodzaju. Dla ułatwienia handlu, mianowicie węglowego, wzniesiono nad morzem cały szereg wielkich doków, do których docierają koleje żelazne wiodące węgiel z kopalni zaraz na ładunek okrętowy. Największa z tych kopalni leży pod Monk-Wearmouth i dostarcza codziennie około 800 tonnów węgla. Oprócz tego są tu w pobliżu łomy kamienne i źródło wody mineralnej.

Sundewitt, półwysep około 3 m. kw. rozległy, w księztwie Szlezwig, wchodzi klinem w morze Baltyckie, dotyka od północy małego Bełtu, od wschodu dzieli go ciaśnina Als-sund od wyspy Alsen, od południa i zachodu dotyka zatoki Vennig-Bond, półwyspu Brooker i zatoki Nübel-Nörr. Kraj ten falisto pogarbiony w pagórki, z ziemią tłustą i urodzajną, acz nie nader starannie uprawną, przecięty 3 drogami, mnóstwem krzyżujących się drożyn i okalających pola płotów, krzaków, wałów i grobli zwanych *Knicks*, wielce przydatny do małej, podjazdowej wojny, często też przez Duńczyków na ten cel bywał obracany, mianowicie w latach 1848—50; mniej w r. 1864.

Sunium, przylądek w Attyce w Grecyi. stanowiący kończynę trójbocznego półwyspu, daleko zachodzącą w morze i z wielkiej widzialną odległości, obwarowany był w starożytności murem ciągnącym się na dół po pochyłości góry. Tu także zbudowane było miasto *Sunium* z portem i obfitą w kruszec kopalnią srebra, oraz słynną świątynią Pallady, po której kilka jeszcze pozostało kolumn, zkąd przylądek ten przezwano także w naszych czasach *Capo Colonni.*

Sunna i Sunnici. Wyraz Sunna znaczy po arabsku: zwyczaj, obyczaj lub prawidło. Odnośnie do religii, muzułmanie oznaczają nim prawidło czyli regułę Muhammeda, która że przez samego proroka przestrzeganą była, stała się tem samem dla wszystkich jego wyznawców jużto obowiązującym przepi-

sem, już chlubną zaletą i wzorem do naśladowania. Prawidło to obejmuje pojedyncze zdania przezeń głoszone i świątobliwe jego czyny. Przekazane ustnie pierwszym jego uczniom, stało się później tradycyją, podaniem (po arabsku *Hadis*). Liczba takich tradycyj, z postępem czasu wzrosła do niezmiernej mnogości. Jeden i tenże sam fakt opowiadano w najrozmaitszy sposób; jedno i toż samo zdanie w tysiącznych wyrażano wersyjach; wiele też przybyło zmyślonego. Później spisano ich zbiór w osobnych księgach, usiłując oczyścić je ze zbyt rażących przeróbek i waryjantów. Sunna tedy stanowi po Koranie najcelniejsze źródło religijne Islamizmu i u każdego prawowiernego wyznawcy proroka znajdować się powinna. W różnych arabskich, perskicy i tureckich rękopisach, dzieło to ułożone jest jużto podług chronologicznego następstwa podań, już podług powagi i znaczenia ich głosicieli, już podług porządku i ważności przedmiotów o których mowa. Najsławniejszym ze sześciu zbiorów Hadisu w powszechnem będących użyciu, jest zbiór El-Bochari'ego około r. 840 po Chr. napisany, pod tytułem: *El-dżami essachich* t. j. prawdziwy zbieracz, obejmujący 7,275 tradycyj, które Bochari wybrał i streścił z 600,000 podań, jako najautentyczniejsze i wiarogodne. Przecież ani wspomniony ów zbiór hadisu, ani żaden inny, nie wyszedł dotąd z druku. *Sunnitami* zowią się u muzułmanów tacy, którzy trzymają się przepisów Sunny i ściśle takowych przestrzegają; więc prawowierni czyli ultra-mahometanie. Tworzą oni zatem największą muzułmanów massę; osobliwie są nimi mieszkańcy Afryki, Egiptu, Syryi, Turcyi, Arabii i Tartaryi. Dzieli się sunnizm na cztery prawowierne obrządki (rytuały), bardzo mało od siebie różne (i to głównie w juryzdykcyi), a bynajmniej ku sobie nie nienawistne. Sunnici uznają pierwszych kalifów nie jak Abubekr, Omar i Otman za prawych następców Muhammeda; stoją zatem w przeciwieństwie do Szyitów, do których stronnictwa należą Persowie od XVI stulecia a którzy uznają Alego za prawego następcę Muhammeda.

Supan, urzędnik ziem stojący na czele jednej żupy czyli okolicy, jako naczelnik wojenny i sądowy (ob.) *Żupan.*

Superarbiter, rozjemca, polubowny sędzia, wyraz terminologii dawnego prawa polskiego. Dziś jeszcze znaczenie swe zachował przy naznaczeniu sądu polubownego. Jeżeli dwóch sędziów polubownych nie zgadza się z sobą w zdaniach i wyroku jednomyślnością wydać nie może, wybiera sobie superarbitra; jeżeli i tu jest różność zdań, wtedy prezes trybunału 1 instancyi wybiera superarbitra, który winien wyrokować podług przepisów prawa; chybaby kompromis nadał moc stanowienia w przymiocie przyjacielskich pośredników.

Supercargo ob *Cargo.*

Superfetacyja (*Superfoetatio*), oznacza podczas brzemienności zaszłe nowe poczęcie. Możliwość takiego wypadku podlega jeszcze między lekarzami sporom. Wiele jest wprawdzie przypadków, w których zdawałoby się, że to nastąpić może, jednakże po ściślejszem zbadaniu okazuje się, że powodem do takiego mniemania służyć to może, że w razie poczęcia bliźniąt jedno z nich prędzej rozwija się i prędzej na świat przychodzi niż drugie. Jednakże zdaje się, że superfetacyja zachodzić może w przypadkazh szczególnych i nadzwyczaj rzadkich.

Superintendent, dawniej superattendent, tytuł przełożonego duchownego nad okręgiem albo dyecezyją kościołów w krajach wyznania ewangelickiego, któremu jest poruczony nadzór nad duchownymi i zarządem gmin kościołów do

jego dyecezyi przydzielonych. Najpierw zaprowadzono ten urząd w elektorstwie Saskiem, gdy przedsięwzięto za upomnieniem Lutra w latach **1527—1529** ogólny przegląd i rewizyję kościołów, a to aby niejako zastąpić zniesiony zarząd biskupi, którego prawa po większej części przeszły na panującego w kraju. W Bawaryi, w. ks. Badeńskiem i niektórych innych krajach obowiązki te są połączone z tytułem dziekanów. Do nich należy pośredniczenie między duchownemi przełożonemi parafii z innemi władzami świeckiemi oraz konsystorzem, wizytacyje kościelne i szkól parafijalnych, przewodniczenie przy wyborach pastorów i członków dozorów kościelnych, zawiadywanie a raczej piecza nad użyciem funduszów parafialnych, troskliwość nad budowlami do kościołów, szkół i plebanij należącemi i wiele innych przechodnich czynności. W królestwie Polskiem jest w kościele ewangelicko-augsburskim pięć superintendentur: Krakowska, Kaliska, Warszawska, Płocka i Augustowska, nad któremi przełożony jest superintendent generalny, będący zarazem superintendentem dyecezyi Warszawskiej. Główny ster i zarząd zaś ma konsystorz wyznania ewangelicko-augsburgskiego w Warszawie. Kościół ewangelicko-reformowany ma tylko jeden konsystorz w Warszawie, a sprawy kościelne załatwiane bywają na synodach co dwa lata odbywanych. Od r. **1828—1848** jeden był konsystorz generalny wyznań ewangelickich w królestwie Polskiem, pod którego zarządem zostawały zarówno wszystkie parafije tak ewangelicko-augsburskie jak reformowane. Pod względem finansowym ani superintendenci ani konsystorze ewangelickie nie mają samodzielnej władzy rozporządzania, ale znosić się muszą z kommissyją rządową spraw wewnętrznych, która wnioski konsystorzów roztrząsa i w miarę uznania zatwierdza.

Superintendent, w XVIII wieku byłto urzędnik celny. Przy każdej głównej komorze wyższą miał władzę superintendent. Byłto zawsze rodowity szlachcic i właściciel ziemski, czyli jak mówiono wówczas, *bene natus et possessionatus:* co rok miał obowiązek przysięgać na trybunale radomskim, że się dobrze sprawiał.

Supernaturalizm (*nadprzyrodniczość*), albo *supranaturalizm*, oznacza w ogólności wiarę w nadprzyrodzoność, nadzmysłowość, w ściślejszem zaś znaczeniu, wiarę w objawianie się Boga w sposób odstępujący od praw przyrodzonych.

Superoksyd. Wyraz ten używano na oznaczenie tlenków obojętnych nie będących zasadami (ob.), niełączących się zatem z kwasami, mających więcej tlenu niż tlenki zasadowe. Obecnie związki te noszą nazwę *nadtlenek* lub *nadtlennik*, według tego jakie nosi nazwisko najbogatszy w tlen związek zasadowy. Związki te dla połączenia się z kwasami utracić muszą część tlenu; tak zachowuje się np. pospolity *braunstein*, MnO_2 który także nazywają dwutlenkiem manganu. *T. C.*

Superyor, wyraz łaciński, znaczy zwierzchnik albo przełożony zgromadzenia zakonnego, konwentu.

Supiński (Józef), współczesny najznakomitszy autor polski na polu filozofii społecznej. Urodził się w r. **1804** we wsi Romanów pod Lwowem. W r. **1816** wziął go z sobą do Warszawy wuj jego, generał Józef Mroziński, gdzie przeszedł liceum i wydział prawno-administracyjny w uniwersytecie Alexandryjskim. W r. **1826** jako magister prawa wszedł do komissyi spraw wewnętrznych, w której do r. **1830** pełnił obowiązek sekretarza sekcyi. Po wybuchnięciu rewolucyi, czas niejaki był jednym z sekretarzy dyktatora Chłopickiego, potem służył wojskowo. W r. **1831** udał się do Francyi i tam pracując na utrzy-

manie swoje i rodziny, doszedł stopniowo urzędu naczelnika rachuby w kassie departamentowej w Lyonie. Później był dyrektorem jednej z pierwszych fabryk pod Paryżem. W r. 1844 powrócił do Galicyi i osiadłszy we Lwowie, został buhalterem kassy oszczędności, któryto urząd dotąd zajmuje. Literatura, poezyja i ekonomija polityczna była od lat młodych jego ulubionem zajęciem. Szczególnie atoli miał pociąg i zdolność do poezyi. Jeszcze będąc studentem uniwersytetu napisał poemat *Karpaty*, którego rozbiorowi Brodziński kilka prelekcyj poświęcił. Na urzędzie zostając, skreślił dwie tragedyje wierszem, z których jedna w 5 aktach była przedstawiona na teatrze warszawskim i drukowana pod tytułem: *Aries* (1828, w 8-ce); druga pod tytułem: *Regulus*, razem z pierwszą przedrukowana była we Lwowie 1861 r. Powróciwszy do Galicyi, był współredaktorem *Dziennika narodowego* w r. 1848. Później pisywał artykuły do innych pism treści społecznej. Pierwsze ważniejsze na tem polu jego dzieła, pod tyt.: *Myśl ogólna fizyjologii powszechnej* (Lwów, 1860, w 8-ce), może być policzonem do najznakomitszych pod względem oryginalnie pomyślanego systematu. Jestto filozofija społeczna, nauka o układzie społeczeństwa, o jego siłach, pracach i przeznaczeniu. We dwa lata później wydał inną niemniej ważną i oryginalną, ekonomiję polityczną, pod tytułem: *Szkoła polska gospodarstwa społecznego* (tom 1, tamże, 1862; tom 2, tamże, 1865). Dzieło jeszcze w zupełności niedokończone, autor bowiem zniechęcony obojętnością czytelników, małym nadzwyczaj pokupem, oraz brakiem pojęcia wartości pożytecznej jego pracy, już w tomie drugim oświadczył, że „z resztą zdrowia i wzroku, usuwa się zwątpiony od dalszych prac naukowych.” *F. M. S.*

Supinum, w grammatyce łacińskiej osobna forma czasowania słowa, właściwie rzeczownikiem słowa podług czwartej deklinacyi będąca, od którego czwarty i szósty tylko przypadek (*Accusativus* i *Ablativus*) jest w użyciu, a mianowicie pierwszy z nich na wyrażenie zawartej w słowie czynności jako cel czyli powód ruchu, drugi na oznaczenie wyniku owego ruchu lub pewnego nań względu.

Supplement, zowie się w ogóle uzupełnienie dla otrzymania całości, jak np. dodatek do dzieła literackiego, uzupełniający możebne w niem braki i opuszczenia. W matematyce suplementem kąta czyli łuku nazywają tę ich część, która razem z pierwszą czyli daną, wynosi 180 stopni. Trójkątem suplementarnym czyli polarnym zowie się trójkąt sferyczny w odniesieniu się do drugiego, to jest jeżeli punkta kątowe jednego są polami (biegunami) boków drugiego. Dwa takie trójkąty mają tę szczególną własność, że boki jednego są zarazem suplementami kątów drugiego. Ztąd też powstała ich nazwa.

Suppressyja, wyraz łaciński, *suppressio*: znaczy zniesienie, zniweczenie, skassowanie, jak np. zakonu, zgromadzenia, jako to: suppressyja jezuitów, dobra po klasztorach suprymowanych.

Supraśl, osada w dawnem wojew. Trockiem, pow. Grodzieńskim, dziś w gub. Grodzieńskiej i powiecie tegoż imienia, nad rzeką Supraślem, o trzy mile od Białegostoku. Był tu niegdyś tylko klasztor bazylijański pod wezwaniem Zwiastowania N. M. Panny, który pierwiastkowo założony w r. 1498 przez Alexandra Chodkiewicza, wojewodę nowogrodzkiego, marszałka wielk. ks. Lit. w dobrach jego dziedzicznych Gródku o mil 4 od Supraśla, następnie w r. 1500 tu został przeniesiony. Rozległy klasztor i wspaniała świątynia, oraz hojną ręką sypane nadania, były dziełem fundatora; nadania te pomnażały się jeszcze z biegiem czasów, tak, że klasztor tutejszy miał około 120,000 złp. rocznego dochodu. W liczbie jego opatów znajdujemy znane w historyi Kościoła unic-

kiego imiona: Gabryjela Kolędy, Cypryjana Żochowskiego, który też tutaj spoczywa, Leona Kiszki i t. d. Bazylijanie w tym ustronnym klasztorze swoim, zgromadzili byli znakomitą biblijotekę, w której się wiele dzieł rzadkich i kosztownych, polskich, łacińskich, francuzkich i ruskich znajdowało. Biblijoteka ta za naszych czasów w większej części przeniesiona została do Wilna, gdzie wsiąkła do księgozbioru seminaryjum obrządku wschodniego. W zakrystyi kościelnej znajduje się dotąd jeszcze *Nowy Testament* w języku słowiańskim, drukowany w r. 1575 w Wilnie; obraz N. M. Panny ofiarowany klasztorowi przez królowę Helenę, żonę Alexandra Jagiellończyka i wiele innych pamiątek starożytności. Klasztorna drukarnia tutejsza była nadzwyczaj czynna, gdyż w dostarczaniu całej Litwie ksiąg liturgicznych unickich w języku starosłowiańskim ubiegała się z Poczajowem. Data jej założenia nie jest pewną; niektórzy się domyślają, iż w XVII wieku zawiązek jej powstał tutaj ze szczątków zwiniętej drukarni w Zabłudowiu. Najstarszem znanem dziełem, które w Supraślu wydano, była *Mineja*, noszącą datę 1695 r. Ale czynną być poczęła ta drukarnia dopiero w pierwszych dziesiątkach XVIII wieku, kiedy opat tutejszy Leon Kiszka, sprowadziwszy potrzebne materyjały z Wilna, drukowanie dzieł liturgicznych na większą skalę rozpoczął. Prócz druków starosłowiańskich, w których liczbie znajduje się całe *Pismo Swięte*, wyszło ztąd wiele dzieł polskich i nieco łacińskich, których spis niezupełny Bandtke w *Historyi drukarń* ogłosił. Prócz tego, około połowy XVIII wieku, niejaki Michał Sołowjew drukował tu książki duchowne dla Starowierców. Na początku teraźniejszego stulecia, gdy rząd pruski obrał klasztor z bogatych dochodów, przeznaczając na utrzymanie zakonników tylko 18,000 złp. rocznie, drukarnia tutejsza zwinięta została. Nabył ją niejaki Aaron, kupiec z Białegostoku i tak się dni tej rozległej firmy skończyły. Przy nawróceniu unitów do obrządku grecko-rossyjskiego, klasztor został utrzymany i w r. 1842 jako monaster prawosławny do klassy 2-ej zaliczony, dotąd istnieje. Miejsce ruchu drukarskiego, zastąpił tu ostatniemi czasy znak fabryczny. W r. 1834 Wilhelm Zachert założył tu pierwszą w owczesnym obwodzie Białostockim fabrykę sukna, działającą za pomocą wody rzeki Supraśla, wyrównywającej sile 90 koni parowych, oraz machiny parowej o sile 8 koni. Po fabryce Moesa w Choroszczy, jestto dotąd największy zakład przemysłowy w gubernii Grodzieńskiej, liczy 200 krosien, zatrudnia około 700 robotników, a wyrabia rocznie około 275,000 łokci sukna i kortu, którego wartość przybliżona na 900,000 rub. się liczy. Po tej fabryce idzie zaraz później tu założona Bucholtz'a, a dalej jeszcze inne pomniejsze Koszada, Aunerta, Alta, Tebusa i Liperta. Osada ma już dzisiaj prawne tytuły do nazwy miasteczka i wielkie rękojmie wzrostu w przyszłości. *W. K.*

Supremat, *Supremacyja*, to jest władza najwyższa, którą posiada papież nad biskupami katolickiego Kościoła, nad całym w ogóle Kościołem. W różnych krajach różne zakreślone są granice supremacyi a mianowicie Kościół gallikański nierównie mniej praw papieżowi przyznaje, aniżeli insze państwa. *Przysięga supremacyjna* nazywa się w Anglii, wykonywana w celu przyznania koronie prawa najwyższego zwierzchnictwa i władzy nad Kościołem, zaprzeczenia takowej władzy papieżowi i uznania następstwa tronu wyłącznie dla wyznania anglikańskiego. W ostatnich czasach tylko członkowie parlamentu przysięgę supremacyjną wykonywali, aż wreszcie emancypacyja katolików i tych od tego obowiązku uwolniła.

Sura, rzeka, początek bierze w gubernii Symbirskiej, w powiecie Syzrańskim, na zachodniej pochyłości płaskiego pasma gór, idącego na prawym brze-

gu Wołgi; skrapia część gubernii Penzeńskiej i wpada do Wołgi w gubernii Niższo-Nowogrodzkiej, pod miastem Wasil-Surskiem. Żeglowną jest od miasta Penzy aż do swego ujścia do Wołgi, lecz tylko na wiosnę w czasie pełnej wody. Spławiają nią głównie zboże wszelkiego rodzaju, tudzież łój i wódkę, za summę razem około 1,500,000 rs. Stałych przystani jest pięć: w m. Penzie i we wsiach: Ekaterynówce, Isajewce, Nikitence i Czyrkowie; niekiedy też w innych miejscach ładują statki. Długość biegu rzeki Sury wynosi około 86 mil. *J. Sa...*

Surate, stolica prowincyi Gużerat (ob.) w indo-angielskiej prowincyi Bombaj, w żyznej równinie, na lewym brzegu rzeki Tapti i o pięć godzin od jej ujścia do zatoki Cambay, położona. Miasto znakomitym ożywione handlem, siedlisko gubernatora i pensyonowanego od Angli Nababa. Niegdyś było głównem ogniskiem handlu całych Indyj, przed r. 1796 liczyło 800,000 mieszk., ludność ta wszakże w skutek nawiedzającej często zarazy i łupiectwa hord spadła obecnie do połowy. Tkactwo, kupiectwo, wyrób jedwabnych materyj i szalów, złotnictwo i wyrób drobnych przedmiotów z kości słoniowej, głównem jej zatrudnieniem. Surate ma 12 bram, wiele pałaców, świątyń, pagod, kościoły: luterski, ormijański i katolicki, wielkie bazary, szpitale, zakłady missyjne i szkoły, drukarnię biblij w języku krajowym i t. p. Od r. 1616 należało do Hollendrów; od 1765 r. zostaje w posiadaniu anglików.

Surgut, miasto gubernii Tobolskiej, odległe o $123\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Tobolska. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,175 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Surinam, osada Niderlandzka w Ameryce południowej, obejmuje środkową część Gujany, pomiędzy rzekami Maroni i Corentin. Graniczy na północ z oceanem Atlantyckim, na zachód z Gujaną angielską, na południe z Brazyliją, na wschód z Gujaną francuzką. Niegdyś tworzyło Surinam jednę guberniję wspólną z zachodnio-indyjskiemi wyspami Curaçao, St. Eustache, Saba, St. Martin, Oruba, Buen-Ayre, Roques i wyspą Ptasią; od r. 1845 oddzielnego otrzymało gubernatora. Ziemia ta liczy wraz z nieosadzonemi jeszcze faktycznie częściami kraju środkowemi 2,812 mil kwadratowych i około 70,000 mieszkańców, a między temi $^{10}/_{11}$ niewolników Negrów, przy pomocy których nader intratne gospodarstwo plantacyjne prowadzą biali. Oprócz wspomnionych dwóch rzek granicznych, przepływa kraj od południa ku północy rzeka *Surinam*, a dalej na zachód równoodlegle od niej rzeka Saramaca. Pod względem składu i wartości ziemi i gruntów, odpowiada Surinam zupełnie innym częściom Gujany (ob.) Czas długi, było jedną z najbardziej kwitnących osad. Jak daleko sięga troskliwa rolników uprawa, kraj stanowi jakoby ogród bujną krzewiący się roślinnością i mnóstwem pocięty kanałów; osobliwie jest nim dość jeszcze mała cząstka, brzegi dolnego biegu rzeki Surinam otaczająca. Resztę rozległych kraju obszarów, pokrywają w wielkiej części lasy dziewicze. Większość osady jest własnością miasta Amsterdamu. Głównemi artykułami wywozowemi są: cukier, kawa, bawełna i kakoa. Głównem miastem i siedzibą gubernatora jest *Paramaribo* nad rzeką Surinam, 4 mile powyżej jej ujścia, licząca 20,000 ludności, między któremi żyje 2,000 białych (holenderskiego, niemieckiego i żydowskiego pochodzenia), 4,000 wolnych kolorowych i 12,000 negrów. Broni je kilka warowni: w mieście wiele jest pięknych na holenderski sposób budowanych domów. Oprócz niego, znaczniejszemi miejscowościami są tylko: duża wieś *Savanna* siedlisko żydów i posterunek wojskowy *Vredensborg* nad rzeką Maroni; gdyż wszelkie inne plantacyje osadnicze leżą po kraju rozproszone. Utworzyły się

nadto w kraju trzy małe osady ze zbiegłych złożone niewolników, tak zwanych Negrów marońskich i ich potomków, których niepodległość, rząd uznać widział się znaglonym. Pierwszymi kolonii osadnikami byli Anglicy, którym ją w r. 1607 odebrali Hollendrzy, i na mocy traktatu w Breda zatrzymali. W r. 1799 w skutek owczesnych stosunków Niderlandów do rzeczypospolitej francuzkiej, szukała osada opieki Anglików: pokój w Amiens oddał ją rzeczypospolitej Batawskiej. W czasie następnej wojny między Francyją i Angliją, zajęli ją powtórnie Anglicy, i dopiero w r. 1815 Niderlandom zwrócili.

Surius (Wawrzyniec), uczony kartuz, urodził się w Lubece r. 1522, uczył się we Frankfurcie i Kolonii, w tem ostatniem mieście wstąpił r. 1540 do zakonu Kartuzów, którego został ozdobą. Papież Pijus V wysoce go poważał. Umarł Surius r. 1578. Zostawił wiele dzieł pisanych gładką i płynną łaciną. Najznaczniejsze z nich są żywoty Świętych *Vitae Sanctorum* (1570—75, tomów 6); *Commentarius brevis rerum in orbe gestarum ab anno 1560—1564*, pisane przeciw Sleidanowi, i dla tego mocno ganione przez protestantów; przekład na łaciński różnych pisarzy niemieckich, jako to: Taulera, Ruysbrocka i Suso, tudzież rozprawy Groppera o prawdziwości ciała i krwi Jezusa Chrystusa w Eucharystyi; Zbiór Soborów we 4-ch tomach in folio; Homilije Ojców Kościoła i dzieła polemiczno-teologiczne. Szczególniej Jan Molanus, Jakób Pamelius i Melchijor Hittorbius pomagali Suriusowi w pisaniu i wydaniu Żywotów Świętych. Po jego śmierci ogłosił siódmy ich tom, Jakób Mosander, kartuz koloński.

Surlet de Chokier (Erazm Ludwik, baron), regent Belgii z r. 1831, urodził się w Liège 1769 r. Początkowo mer miasta Ginglom, od 1800 do 1814 r. członek wielkiej rady i ciała prawodawczego. Po utworzeniu nowego królestwa Niderlandzkiego zasiadał w drugiej izbie do r. 1818. W r. 1828, czyli epoce zbrojnego wystąpienia w Bruxelli, wraz z delegowanymi z południowych prowincyj, jeździł do Hagi, zkąd wkrótce powrócił widząc bezskuteczność swych starań. Wtedy okrąg Hasselt wybrał Surlet'a na członka kongressu narodowego. Powołany na prezydenta tego zgromadzenia, z całą godnością odpowiedział tak zaszczytnemu stanowisku. W naradach nad wyborem króla, głosował za ks. Nemours, i na czele wysłanego w tym celu poselstwa, jeździł do Paryża. Po powrocie gdy naród coraz usilniej domagał się wprowadzenia w czyn konstytucyi, Surlet mianowany został d. 26 Lutego 1831 r. regentem państwa. Gdy zewnętrzne stosunki coraz przyjaźniej rozjaśniać się zaczęły, Surlet niezrażony doznanym w Paryżu zawodem, z zapałem chwycił się myśli wyniesienia na tron belgijski Leopolda ks. Sasko-Koburgskiego, i kiedy ten d. 21 Lipca 1831 r. wyjechał do Bruxelli, regent niebawem władzę swoję w ręce jego złożył. W okresie regencyi, pomimo trudnych okoliczności, dawał zawsze dowody zacności obywatelskiej i szlachetnych dążeń. Kongres narodowy przyznał mu w nagrodę 10,000 guldenów dożywotniej płacy. Odtąd żył w zaciszu domowem w Ginglom i tu zmarł w 1839 r.

Surowiec (skóra) ob. *Garbarstwo*,

Surowiec, związek żelaza metalicznego z węglem, ob. *Żelazo*.

Surowiecki (Karol), żarliwy krytyk i polemik duchowny, ksiądz reformat, urodził się pod Gnieznem 1750 roku. Po ukończeniu szkół w młodym wieku wstąpił do zgromadzenia księży franciszkanów, gdzie zostawszy kapłanem, zajmował się pierwotnem wychowaniem młodszego swego brata Wawrzyńca (ob.) którego przeznaczył także do stanu duchownego, do seminaryjum przygotował i oddał. W dalszym czasie uważając regułę zakonu za niedość ścisłą, opu-

ścił to zgromadzenie i został reformatem. Lubo już ze znacznym zapasem naukowych wiadomości, wstąpił do nowego klasztoru, to przecież obok pełnienia różnych obowiązków zakonnych ciągle się kształcił, i stał się przeto biegłym, nietylko w naukach teologicznych i Piśmie S., ale znał dokładnie autorów starożytnych, nowożytnych, tudzież języki łaciński, francuzki i niemiecki. Następnie zostawszy rektorem, a zarazem i professorem w bardzo uczęszczanej szkole, utrzymywanej przez ks. reformatów w Pakości (ob.), rządząc nią przez długie lata, znacznie się do jej wzrostu przyczynił. Ze szkoły tej wyszedł wtedy nie jeden dobrze do życia publicznego przysposobiony obywatel, a wielu znakomitych urzędników za czasów ks. Warszawskiego, i początków królestwa, byli jego uczniami. Lecz głównem polem działalności księdza Surowieckiego, była obrona religii i Kościoła katolickiego; tutaj stał się nieustraszonym i niezmordowanym szermierzem, walcząc zacięcie i namiętnie, mową i piórem. Byłto polemik i krytyk takiej zaciętości, jakiego od wielu wieków w duchowieństwie polskiem nie było. Żyjąc w epoce kiedy prawie za chlubę sobie poczytano. ubliżać religii i jej kapłanom, oraz wyszydzać obrzędy rzymsko-katolickiego wyznania, Surowiecki bronił ich z gorliwością, aż do fanatyzmu posuniętą, nie zważając na nic i na nikogo. Niech tych pokazało się jakie dzieło nieprzyjazne Kościołowi, wnet Surowiecki wystąpił do walki: nie zważając czy autorem tegoż był dygnitarz jaki, lub zwykły pisarz, gromił jednego i drugiego w swojej odpowiedzi, często wprawdzie językiem grubym i wcale niegrzecznym, ale dosadnym, jędrnym i niepozbawionym nauki. I działo się to tak szybko, że w miesiąc po wyjściu znanego dzieła: *Podróż do Ciemnogrodu* znakomity minister znalazł na biórku swojem obszerną drukowaną książeczkę, pod tytułem: *Świstak warszawski wyświstany*, w której bez litości wyrazami nawet szorstkiemi, zbijał i powstawał na autora podróży. Surowiecki licznym dziełom swoim i broszurom dziwaczne często dawał tytuły, i tak np. na broszurę: *Ksiądz z kropidłem*, w przedmiocie dziesięcin napisaną, odpowiedział pamfletem pod nazwą: *Cygan z gandziarą*. Innemu dał tytuł *Python lipsko-warszawski djabel*. Jestto niby drammat w którym Lucyper i jego towarzysze na scenę występują, a Wolter i Russo nie najświetniejsze, a nawet nieprzyzwoite odgrywają role. Podobnych dzieł i broszur tak tłomaczonych jako i oryginalnych wydał przeszło 30 t. Są one zawsze bezimienne, często bez roku i pod ukrytem lub mylnem miejscem druku wydane. Zwykle położony jest Lwów, Berdyczów, Supraśl i t. d., kiedy one drukowane są w Warszawie, i najczęściej u księży missyjonarzy. Dziwnem także było zjawiskiem, że ubogi reformat mógł tyle wydać dzieł polemicznych lub ascetycznych, nawet wielotomowych, które chociaż na bibulastym papierze i najoszczędniej wydawane zawsze znacznego kosztu wymagały. Dzieła te nie były nawet publicznie sprzedawane, a jednak tysiące ich egzemplarzy się rozchodziło, czytano je zatem i rozpowszechniano. W dzisiejszem pojmowaniu rzeczy, pisma te za dziwolągi mogą być uważane, ale w ówczesnym stanie walki pomiędzy tak zwanemi libertynami, a ścisłymi katolikami, taką broń miano za skuteczną. Surowiecki też wierny swej chorągwi walczył nią na zabój, i za najdzielniejszego obrońcę był uważany. Wolteryjanizm, Jakobinizm i Massonerja, były zwykłym celem jego polemiki i pocisków. Massoneryi zaś mianowicie, najmocniejszym był antagonistą. Nie zawsze można się zgodzić na zdania Surowieckiego w tej mierze objawiane, a tem bardziej na sposób wysłowienia, ale trzeba mieć na uwadze, że ta słaba jego strona pochodziła z winy czasu, w którym autor nauki pobierał, w części zaś była to taktyka użyta w chęci odstraszenia blu-

zgania na rzeczy kościele, co mu się udawało. Umarł Surowiecki w Miedniewicach 20 Kwietnia 1824 roku. Znane nam dotąd jego dzieła są: 1) *Amerykanki albo dowód religii chrześcijańskiej przekład z francuzkiego Pani de Beaumont*, (Warszawa, 1784—1785 w 8-ce; 8 tomów). 2) *Wolter między nieboszczykami, przekład z francuzkiego*, (Kraków, 1781, w 8-ce). 3) *Historyja Jakobinizmu wyjęta z dzieł F. Barruel*. z francuzkiego (Berdyczów, 1812, w 8-ce, 4 tomy). 4) *Helwienki, czyli listy prowincyjonalne filozoficzne przez ks. Barruel*. z francuzkiego, (Warszawa, 1817,—1819 5 t. w 8-ce). 5) *Swięte tajemnice massonii zprofanowane*, (Lwów, 1805, w 8-ce). 6) *Kommentarz czyli nowy wykład księgi objawień*, (Warszawa, 1820, w 8-ce, 2 tomy). 7) *Antidot ascetyczny czyli niezawodne lekarstwo religijne przez Expacyenta*, (tamże, 1823, w 8-ce). 8) *List prowincyjonalnego do Warszawskiego filozofa*, (Wilno, 1817, w 8-ce). 9) *Frankmassonia mężczyzn i kobiet symboliczna*, z francuzkiego bez miejsca druku i roku 10) *Odpowiedź na zagęszczone między ludźmi pytanie co się dziś dzieje, i na co sie zanosi pod słońcem*, (bez miejsca druku, 1813, w-8-ce, str. 469). Dzieło obszerne, oryginalne, pełne erudycyi, nie tylko z Pisma Świętego, ale i ze starożytnych autorów. 11) *Odpowiedź na bluźnierstwa Weishaupta*, (bez miejsca druku i roku). 12) *Cygan z gandziarą prawdy*, (bez miejsca druku i roku). 13) *Python, lipsko-warszawski djabeł, kontragedyja na tragedyję Saul*, (Warszawa, 1792, w 8-ce). 14) *Swistak warszawski wyświstany*, (tamże, 1821). 15) *Podróż Józefa II do Piekła*, w drukarni Platera, (1790, w 8-ce). *F. M. S.*

Surowiecki (Wawrzyniec), brat poprzedzającego, znakomity pisarz, urodził się 1769 r. pod Gnieznem. Dla ubóstwa rodziny, przeznaczony do stanu duchownego, po trzechletnim pobycie w seminaryjum, w r. 1791 wystąpił dla wątłego zdrowia. Jako nauczyciel prywatny, z uczniem swoim Ludwikiem Szczanieckim, przebył lat kilka we Lwowie, Wiedniu i Dreźnie. Po utworzeniu księztwa Warszawskiego, wezwany do Drezna pracował w ministeryjum sekretaryjatu stanu. W r. 1807 został członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. W r. 1812 mianowany sekretarzem generalnym w ministeryjum oświecenia, a w r. 1817 radzcą do spraw administracyjnych i czuwania nad funduszami edukacyjnemi. Umarł w Warszawie 1827 r. Z majątku poczciwie pracą i oszczędnością uzbieranego, zapisał złp. 36,000 na stypendyja dla biednej młodzieży, kształcącej się na b. uniwersytecie warszawskim. Surowiecki wpośród wrzawy krajowej a ciszy literackiej, za czasów księztwa Warszawskiego, należał do małej liczby pisarzy, którzy oprócz badań dziejowych, rozważali potrzeby społeczne. Wyższy nad wiek swój, karcąc błędy wychowania młodzieży, upominał się o poprawę doli kmieci naszych. On najjaśniej rozumiał dzieje słowiańszczyzny z przedchrześcijańskich czasów, i ważność badań w tym kierunku dla nas. Dwa dzieła: *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, oraz *O rzekach i spławach*, są znakomitej i dziś wartości. Z prac drukiem ogłoszonych zostawił: 1) *Bóg jest najczystszą miłością*, (Lwów, 1796, r.). Tłomaczenie wykonane w seminaryjum. 2) *O wadach wychowania młodzieży polskiej*, (Warszawa, 1806, r.). 3) *Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt ich uwolnienia*, (Warszawa, 1817 r.). 4) *O rzekach i spławach krajów księztwa Warszawskiego*, (Warszawa, 1811, r.). 5) *O upadku przemysłu i miast w Polsce* (Warszawa, 1810,). 6) *Śledzenie początków narodów słowiańskich*, (Warszawa, 1820 r.), tłomaczone na język rossyjski. Praca ta wywołała dzieło J. Szafarzyka pod na-

pisem: *Ueber die Abkunft der Slaven, nach Lorenz Surowiecki.* Pisał uwagi nad rozprawą Z. D. Chodakowskiego: *O słowiańszczyznie przedchrześcijańskiej*, które pokazują wysoki jego pogląd: *O Cechach, O charakterach runicznych:* każda z tych prac odznacza się głęboką znajomością przedmiotu. Pozostawił w rękopiśmie: *O statystyce księztwa Warszawskiego.* Są to odczyty Surowieckiego, które wykładał *w szkole prawa* owczesnej, na prośbę ministra sprawiedliwości Łubieńskiego, umiejącego cenić głęboką naukę, jak talent tego pisarza. Wszystkie wymienione wyżej prace Surowieckiego od Nr. 2—6 przedrukował J. K. Turowski w *Biblijotece polskiej*, i wydał razem w Krakowie. *K. Wł. W.*

Surrey, jedno z południowych hrabstwo Anglii, ma 36 m. kw. rozległości z których 40 jest pola ornego łąk i pastwisk i 689,800 mieszkańców; ale z tych wypada 482,300 mieszk. policzyć na miasteczka Southwark i Lambeth, które się stały przedmieściami Londynu. Z przyczyny pokładów kredowych (Downs) ziemia nadzwyczaj jest niepłodną tak dalece, że nawet blizkość Londynu niezdoła podnieść rolnictwa do odpowiedniego stopnia, a zapewne przeszło pięć m. kw. jest nieużytków. Tamiza nastręcza temu hrabstwu wszelkie korzyści jakie kraj nadmorski mies może. Do niej wpadają rzeki: Wey, Mole, Mandle i Medway; zaś rzeka Arun wpada na południu do kanału Brytańskiego. Oprócz tego drogi wodne na kanałach Wey-Arun, Basingstoke i Croydon, oraz żelazne: London-Brighton i Londyńska południowo-zachodnia ułatwiają kommunikacyje handlowe. Stolica Guildford zbudowana nad rzeką Wey pomiędzy kanałem Wey-Arun i odnogą południowo-zachodniej drogi żelaznej, licząca 6,740 m. jest arcydawnem miastem, którego ruiny zamku anglosaskiego są dowodem starożytności, w milem położeniu prowadzi znaczny handel drzewem i zbożem, wyrobami wełnianemi. Podobnie miasteczko *Croydon*, gdzie jest pałac arcybiskupa Canterbury, mające 10,260 m., a w pobliżu którego znajduje się Addiscombe z szkołą wojenną kompanii wschodnio-indyjskiej. Nad Tamizą leżą *Kingston upon Thames* (ob. *Kingston*), *Kew* z bogatym ogrodem botanicznym, parafija *Richmond* (ob.), z 9,065 miesz. i słynnym zamkiem królewskim i parkiem, *Bettersea* z wielkiemi browarami i gorzelniami 5,000 miesz. wioska *Dulwich* zawdzięcza swą znakomitość i zamożność zakładowi. *God's Gift-College* który Alleyne aktor syółczesny Shakespear'a r. 1619 założył, gdzie przytułek znajduje 12 naukowo ukształconych mężczyzn a 12 młodzieży męzkiej odkiera wychowanie; przy tem galeryja obrazów. Wreszcie *Epsom* słynie ze źródeł mineralnych i wyścig konnych.

Surrey (Henryk Howard, hr.), poeta angielski, urodzony 1516 r. w Kenninghall, najstarszy syn książęcia Norfolk, odznaczającego się za Henryka VIII, jako wódz w wojnach prowadzonych w Szkocyi, Irlandyi i Francyi. Surrey odebrał wychowanie na dworze królewskim w Windsor, wspólnie z księciem Richmond, synem naturalnym Henryka VIII i z tymże odbył nauki w akademii Cambridge od 1530 r. Szczególne miał zamiłowanie w poezyjach włoskich, a mianowicie Petrarki. Licząc 19 lat, zaślubił Lady Frances Vere, córkę hr. Oxford. W r. 1540 wszedł do służby publicznej i wojskowej, a śród wojny z Szkocyją 1542 r. i Francyją 1544 r., dał dowody dzielnego męztwa, za co został 1542 r. mianowany kawalerem orderu Podwiązki. Nieprzyjaźń z hrabią Hertford, szwagrem królewskim, niebaczne mowy i inne przyczyny przyspieszyły Jego zgubę: oskarżony o zdradę stanu, głowę na rusztowaniu położył 1547 r. Surrey od czasów Caucer'a, był pierwszym znakomitszym poetą angielskim, jego potęga najwięcej się objawia w utworach lirycznych, mianowi-

cie pieśniach miłosnych, w których opiewa wdzięki Geraldiny, zapewne córki hr. Kildare. On pierwszy wprowadził do poezyi angielskiej sonnet i nierymowane jamby. Nie posiadał wysokiego polotu wyobraźni, ale bogaty w czułość i delikatność wyrażenia. Wiersze jego są potoczyste, harmonijne, wyraz dobrany, mowa czysta. Pierwszy raz wydane są jego poezyje **1557** r., w roku **1717** powtórnie, a najnowsze wydanie za staraniem Bell'a połączone z poezyjami Sackville'a (Londyn, 1854).

Surrogat, jest w ogólności to wszystko, cokolwiek rzecz inną może zastąpić, tak np. cykoryja, palone żyto lub jęczmień są surrogatami kawy; cukier z buraków lub owocowy jest surrogatem cukru trzcinowego; znaleziono także surrogaty niektórych leków a mianowicie kory chiny i rabarbaru. Surrogat zaleca się mniejszą dobrocią w porównaniu z produktem który zastępuje, a tem samem bywa tańszy od tego ostatniego.

Surrogat, sędzia duchowny zasiadający w konsystorzu.

Surrogator, tak nazywano w dawnej Polsce namiestników starostów grodowych, pisarzów ziemskich i grodzkich, wyznaczonych za upoważnieniem sejmu, gdy pierwsi czy z powodu choroby, lub jako będący w niewoli nieprzyjacielskiej pełnić swych obowiązków nie mogli. *K. Wł. W.*

Sursum Corda. We mszy świętej kapłan, po odmówieniu modlitwy zwanej *Secreta*, gdy lud mu odpowie *Et cum spiritu tuo*, on podniosłszy ręce mówi: *Sursum Corda*, to jest: Serca w górę, ma się rozumieć wznieście. Kapłan ostrzega o tem lud, ponieważ trzeba wznieść się nad zmysły i przenieść się duchem w niebo, aby się módz połączyć z chórami aniołów i śpiewać razem z nimi: *Święty*, *Święty*, *Święty*. Na słowa kapłana: „Serca w górę" lud odpowiada: *Habemus ad Dominum*, mamy je wzniesione ku Panu. Kapłan potem podnosi oczy ku krzyżowi, wzywa lud aby pospołu z nim składał dzięki Panu Bogu naszemu. Na co wszyscy obecni obróceni i pochyleni ku ołtarzowi, odpowiadają: *Dignum et justum est*, „Rzecz godna i sprawiedliwa jest,"

Surville (Klotylda), pseudonym, pod którym **1803** r. ogłoszono drukiem bardzo powabne poezyje treści po większej części lirycznej. Wydawca Ch. Vanderbourgh przypisał je autorce z dawniejszych czasów Małgorzacie Eleonorze Klotyldzie de Vallon-Chalis, damie de Surville, która około **1405** r. miała się urodzić w zamku Vallon w Langwedocyi, nad rzeką Ardèche. Zdaniem jego miała być zaślubioną Berengerowi de Surville **1421** roku, który w siedm lat później zginął pod Orléans. Wszelako prawdopodobniej twórcą tych czułych poezyj jest Etienne de Surville, który 1798 r. potajemnie wróciwszy, jako emigrant został rozstrzelany, albo przynajmniej takiemu uległy przerobieniu i interpolacyi, że w żaden sposób nie można dojść ile z nich wziętego z dawnych papierów, które Surville miał znaleść. Może pomiędzy przodkami rodziny Surville była osoba tego imienia, ale rzecz całą tak dobrze pokierowano, że przez długi czas nietylko wydawca Vanderbourg, któremu wdowa po Surville'u papiery wręczyła, ale nawet większa liczba literatów autentyczności tych poezyj nie podawała w powątpiewanie. Dopiero Raynouard w *Journal des Savants*, z miesiąca Lipca **1829** r., wykazując mnóstwo anachronizmów i uchybień w mowie, wyjaśniających że to jest mistifikacyja, zwrócił na to baczniejszą uwagę. Nowsze badania Karola Nodier, rozbierającego całe przejście literackie tego wydawnictwa, do tych samych doprowadzają wniosków.

Surwiliszki, mieścina w dawnem województwie Trockiem, powiecie Upickim, w dzisiejszej gubernii Kowieńskiej, powiecie Rosieńskim, leży o **3** mile od Kiejdan. Inne *Surwiliszki*, również uboga mieścina, w dawnem woje-

wództwie Wileńskiem, powiecie Oszmiańskim, w wieku XV były własnością Hajków, a następnie dostawszy się Połubińskim, przez jednego z nich Hilarego marsz. w. ks. lit., darowane zostały w r. 1678 jezuitom. Kościół tutejszy fundowała i uposażyła wdowa po Janie Hajce, kasztelanie brzeskim, Rozalija z Życzyłów, w r. 1501; fundusz ten był pomnożony następnie przez Bohdana Koryznę w r. 1603. Z nadania Hajkowej widać, iż miasteczko miało naówczas targi i dochody celne. *W. K.*

Sury, nazwa nagłówków czyli tytułów rozdziałów w muzułmańskim *Koranie* (ob.).

Surzewka, znaczna rzeka w gubernii Podolskiej, powiecie Nowouszyckim, wpadająca z prawej strony do Dniestru.

Surzycki (Julijan), inżenier, urodzony w Lublinie w 1820 r., nauki ukończył w 1836 r. w gimnazyjum warszawskiem, następnie pracował w zarządzie kommunikacyj, pod inspektorem Pancerem. W r. 1844 jako inżenier kierował robotami przy budowie nowego zjazdu w Warszawie. Od r. 1845—57 służył w wojsku na Kaukazie i w tymże czasie staraniem swojem zbudował tamże kościołek katolicki w Iszlagarze. Powróciwszy do kraju, został naczelnym inżenierem przy budowie mostu stałego na Wiśle pod Warszawą. W *Biblijotece Warszawskiej* z r. 1858, tom II, III i IV zamieścił zajmujące *Opisy Dagestanu*, wspomniony zaś wyżej kościołek w oddzielnem opisał dziełku.

Suseł (*Spermophilus* Fr. Cuv.). Rodzaj ssących szczurowatych z rodziny wiewiórkowatych (*Sciuriformes*, Brandta), mające kształty ciała podobne do wiewiórek, dość wysmukłe; konchy uchowe bardzo krótkie, prawie obwódkowe lub mierne; ogon krótki lub długi dwukiściasty; torebki przyżuchwowe wyraźne; palce i pazury szczupłe. Są to zwierzątka mniej-więcej wielkością szczurowi wyrównywające, ziemne, trzymające się głównie w okolicach równych, otwartych, często w stepowych, a rzadziej w pagórkowatych, towarzyskie, a przynajmniej obficie w pewnych miejscowościach znajdujące się. Kryją się w norach głębokich, a wychodząc z nich niedaleko się oddalają, aby w danym razie prędko się do nich dostać mogły. Zimę w norze przesypiają, pozamykawszy starannie wszystkie wejścia i nagromadziwszy poprzednio znaczną ilość zapasów żywności. W okolicach zamieszkałych wielkie w zbożach szkody zrządzają. Głos wydają silny, gwiżdżący. Gatunki, których jest kilkanaście dobrze rozróżnionych, rozmieszczone są na znacznej przestrzeni północnej półkuli, i tę pod tym względem przedstawiają osobliwość, że nigdzie dwa gatunki razem z sobą nie przebywają, lecz gdzie się jeden kończy, tam się pobyt drugiego rozpoczyna. Tak np. na Szlązku i Węgrzech żyje suseł właściwy (*S citillus* L). W południowo-wschodniej okolicy królestwa Polskiego i w przyległych stronach Galicyi rozpoczyna się pobyt susła kroplistego (*S. guttatus* Temm.) i ciągnie się przez Wołyń i Ukrainę aż do brzegów Wołgi; od wschodniego brzegu Dniepru do Kaukazu suseł gracz (*S. musicus*) i tak dalej aż do Kamczatki gatunek po gatunku następuje. W rozmieszczeniu tem jednak są przerwy mniej-więcej obszerne, zupełnie przez te zwierzęta niezajęte. Drugą także właściwością, mającą związek z rozmieszczeniem, są charakterystyczne różnice w pewnych szczegółach; europejskie bowiem gatunki są krótkoogonowe, azyjatyckie po większej części długoogonowe, o krótkich uszach, a amerykańskie przy długości ogona mają jeszcze konchy uchowe, jak u wiewiórek długie. *Wł. T.*

Suski (Andrzej), prawnik, szlachcic osiadły w ziemi przemyślskiej, we wsi

Rodsłowa, gdzie miał niewielką majętność. Żył w drugiej połowie XVI i pierwszych latach XVII wieku. Jak z dzieł jego doczytać się można, mieszkając na ustroniu, ubogi bez znaczenia i urzędu, wolne chwile od gospodarstwa, broniąc się próżnowaniu poświęcał literaturze i wygotował dużo dzieł, które dla swego ubóstwa nie miał za co drukować. Te jednak prace jakie ogłosił w swoim czasie miały niemałą wziętość i były rozkupywane; czem zachęcony wydał kilka dzieł ważnych dla swej treści, obejmujących w sobie dużo szczegółów dawnych zwyczajów i obyczajów, dotyczących. Takiemi są: 1) *Sposób podający drogę do korrektury prawa, a zatem do sprawiedliwości i pokoju w Koronie polskiej* (Kraków, 1607, w 4-ce). 2) *Deklaratia statutów koronnych i rozdawanie dygnitarstw kościelnych i beneficyj ruskich* (tamże, 1612, w 4-ce). *F. M. S.*

Suski (Jacek), dominikan, magister teologii, rektor akademii krakowskiej; był kaznodzieją kościoła Panny Maryi w Krakowie, potem przeorem klasztoru lubelskiego. Zawołany teolog i mówca. Umarł w Krakowie 1618 r. Żarliwą wymową najzaciętszych innowierców do wyznania katolickiego nawracał. Vitellius w pochwale pogrzebowej Abrahama Bzowskiego, wymienia Jacka Suskiego między najcelniejszymi mówcami kaznodziejskiego zakonu. Wydał z druku: 1) *Kazania przygodne i świąteczne* (Kraków, 1610, po polsku i po łacinie). 2) *Apologia pro SS Eucharistiae sacramento contra calvinianos.* Niemniej zebrał księgę pod tytułem: 3) *Philadelphia sive erectio confraternitatis quatuor ordinum mendicantium in consilio Basiliensi instituta* (Kraków, 1615, w 4-ce). *F. M. S.*

Susliga (Wawrzyniec), kaznodzieja i matematyk, jezuita, urodził się w Pułtusku, nauki odbywał w akademii krakowskiej, gdzie otrzymał stopień magistra filozofii. Potem udał się do Gratzu, i tam uczył się teologii, zostawszy bakałarzem tejże, wstąpił do jezuitów. W r. 1601 powrócił do Polski z arcyksiężniczką austryjacką a królową Polską Konstancyją i sprawował z zaletą rozmaite obowiązki w zgromadzeniu swojem. Byłto jeden z najznakomitszych kaznodziejów polskich swojego czasu, oraz gorliwy obrońca wymowy katolickiej przeciwko różnowiercom. Umarł w Krakowie 16 Kwietnia 1640 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Verificatio seu Theoremata de anno ortus et mortis Domini, deque universa Jesu Christi in carne oeconomia* (Gratz, 1605, w 4-e). W dziele tem autor pisze o omyłce o cztery lata w erze chrześcijańskiej wynoszącej, które sławny Keppler (ob.) tak wysoce szacował, iż w rok w Pradze powtórnie wydał pod napisem: *De Jesu Christi Salvatoris vero anno natalitio, consideratio novissimae sententio Laurentii Susliga Poloni* (Praga, 1606, w 4-ce). 2) *Tabula chronographica a capto per Pompejum Hierosolima usque ad incensam et deletam a Tito Caesare urbem ac templum sepultumque ac triumphantem Synagogam* (Gratz, 1605, w-4ce). 3) *Żywot Elżbiety z Leźniec Sieniawskiej marszałkowej wielkiej koronnej* (Kraków, 1629, w 4-ce). Dziełko to odznacza się czystością języka i różnemi drobiazgowemi szczegółami wewnętrzne dzieje polskiego narodu i domowe jego życie wyświecającemi. Ztąd niezmiernie ważne, mianowicie do zwyczajów i obyczajów domowych, niewiast polskich. 4) *Kazania* (tamże, 1630, 3 tomy, w 4-ce), pisane polszczyzną czystą i jasną. *F. M. S.*

Susnia, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Kalwaryja, nad rzeką Kirsną położone, rozległe morgów 41, głębokie stóp 12.

Suso (Henryk), jeden ze sławnych mistyków XIV wieku, urodził się między

rokiem 1280 a 1300 w Szwajcaryi, w trzynastym roku życia wstąpił do zakonu dominikanów. Ukończywszy nauki uniwersyteckie w Kolonii, miał otrzymać stopień doktora, ale wstrzymał go nagle duch wewnętrzny i pociągał go do życia kontemplacyjnego i pracy nad zbawieniem dusz. Uposażony z natury darem słowa, pokrzepiał się codziennie w sztuce działania na dusze, poufałem obcowaniem z mądrością boską, zaprzaniem się samego siebie i duchem ofiary. Serce przepełnione niewyczerpaną dobrocią pobudzało go do czułości nad wszelkiem cierpieniem, i dodawało mądrej rady dla wszystkich, którzy uciekali się do niego, był on ojcem ubogich, cnotliwym opiekunem dusz, ucieczką grzesznych, powiernikiem miłujących Boga, był pobłażającym dla swych nieprzyjaciół, łagodnym i miłosiernym dla najdrobniejszego stworzenia. Od lat ośmnastu wiódł żywot pełen zarazem czystych rozkoszy, ciężkich krzyżów wewnętrznych, wytrwałych i bolesnych umartwień, trudnych doświadczeń. Niewiasta złego życia oskarżyła Henryka Suso, że jest ojcem jej dziecięcia; jeden ze współbraci, napół obłąkanych, obwiniał go o zatrucie studni i narażenie życia jego na niebezpieczeństwo; własna siostra, poprzednio zakonnica, puściła się na rozpustę i porzuciła klasztor; złe języki przypuszczały mu wszelkie zbrodnie; niektórzy upatrywali nawet w księgach jego herezyje. Ale przez takie cierpienia stawał się z każdym dniem coraz czystszym i silniejszym; nauczył się zapominać o sobie i zdawać się jedynie na wolę boską; pokój i radość we wszystkich rzeczach były owocem tych świętych doświadczeń i pokornych ofiar. Umarł Suso w Ulm dnia 25 Stycznia 1365 r. Podług Görresa, dzieła Suso są napowabniejszym i najkwiecistszym utworem mistyki. Wezbrania gorącego serca, wylewającego swe życie w hymnie miłości, stanowią prawdziwą epopeję miłości boskiej. Język piękny, dźwięczny i czysty. Kardynał Diepenbrock, książe-biskup wrocławski, zmarły r. 1852, ogłosił nowe wydanie pism Susona w Ratyzbonie r. 1829 i 1837, podług najdawniejszych rękopisów i druków augsburgskich (Antoniego Sorgen r. 1482 i Jana Othmar 1512 r.) wraz z autobiografiją mistycznego autora i ze wstępem J. Görresa. Mieszczą się tu księgi o przedwiecznej mądrości, o prawdzie, kazania. Surius tłumaczył Susona na łaciński. Schmidt pisał o tym mistyku: *Der Mystiker Heinrich Suso* w dziele *Theologische Studien und Kritiken* (Hamburg, 1843). Niektórzy nazywali go Minnesingerem w prozie i na polu duchownem. Miłośnicy literatury niemieckiej wysoko cenią pisma Susona pod względem języka. *L. R.*

Suspensa, wyraz łaciński *suspensio*, jestto zawieszenie księdza w wykonywaniu obowiązków duchownych, na czas dłuższy lub krótszy, lub na czas nieograniczony. Prawo suspensy służy biskupowi w całej dyecezyi, a opatom w ich klasztorze i wynika z juryzdykcyi kościelnej. Niektóre występki same przez się pociągają za sobą suspensę. Prawo kanoniczne określa warunki suspensy. Proboszcz oddający się nałogowi pijaństwa, gdyby upomniany będąc nie poprawił się, bywa od obowiązków i od beneficyjum zawieszony czyli suspendowany. Nie wolno księżom, pod karą suspensy, zajmować się kupiectwem, czyto przez siebie, czy nawet przez kogo innego. Dawać pieniądze na lichwę, tem bardziej się niegodzi, pod suspensą od obowiązku i od beneficyjum. Jeżeliby będący pod suspensą odważył się pełnić obowiązki kapłańskie, wpada w nieprawidliwość (*irregularitas*) według kanonicznych ustaw, od której tylko przez papieża uwolniony być może. *L. R.*

Susquehannah, największa z rzek wolnego państwa Pensylwanii w Ameryce północnej, z dwóch odnóg złożona. Odnoga wschodnia (Ost-Susquehannah) bierze początek w państwie Newyork, na zachód Albany, i bierze w sie-

bie wody jeziora Otsego i rzeki Chenango, dalej zaś ku zachodowi wpada do niej Tioga albo Chemung. Odnoga zachodnia (West-Susquehannah) bogatsza w wodę, wypływa z pasma gór Alleghany w zachodniej Pensylwanii. Po połączeniu się obydwóch odnóg pod Sunbury w hrabstwie Northumberland, bieg tej rzeki jest naprzód ku południowi, ale na $2^2/_3$ mili powyżej Harrisbury, gdzie do niej wpada Juniata zwraca się ku południo-wschodowi, aż do swego ujścia pod Havre-de-Grâce w północnej części zatoki Chesapeak. Mimo swej długości na $97^1/_2$ mili, dla której do najdłuższych w krajach wschodnich Ameryki północnej się liczy, małe jest jej znaczenie pod względem kommunikacyi handlowej, ponieważ prawie do ujścia przepływa kraj górzysty, i tylko do Port Deposit ostatniego kresu przypływu i upływu morskiego na $1^1/_{12}$ mili jest spławną. Powyżej dla mnóstwa zawad w korycie i biegu, dla wodospadów i wirów, pomimo wielkiej obfitości wody, mianowicie w części kierunku południowo-wschodniego, w której przepływa doliną, nawet do żeglugi mniejszych statków nie jest przydatną. Ponad brzegami i wzdłuż niej, mianowicie powyżej rzeki Juniata, gdzie położenie okazało się dogodnem, wykopano cztery kanały.

Sussex, hrabstwo południowej Anglii, sięga początkiem swoim **491** roku, w którym Ella założył królestwo południowo-saskie czyli Suthseaxas, do którego także należało Suthrige czyli teraźniejsze Surrey. W r. **1851** na **69** milach kw. liczyło **340,000** mieszkańców. Wzgórza kredowe, zwane South-Downe czyli południowe wydmy, ciągną się po za piaszczystemi ławami pobrzeży na **22** mile. Wnętrze kraju również pagórkowate; na **12** zaś milach kw. rosną bujne lasy dębowe, dostarczające najlepszego budulcu na okręty. Lasy te, znane w starożytnych czasach pod nazwą Andredeswald, pokrywały niegdyś całe hrabstwo. Rzeki znaczniejsze: Cuckmere, Ouse, Adur i Arun, do której wpada Rother. Nadto, kraj ten przerzyna kolej żelazna z Londynu do Brigthon. Rolnictwo i hodowla bydła stanowi główne źródło dochodów; bogactwem zaś kraju są liczne stada bydła i owiec, tudzież uprawa zbóż i chmielu. Wielu mieszkańców trudni się handlem i rybołówstwem. Przemysł na niskim stopniu, lubo hrabstwo Sussex i Kent jest kolebką angielskich wyrobów wełnianych. Pod względem archeologicznym kraj ten zasługuje na szczególną uwagę; liczą tu jedenaście dawnych obozów rzymskich. Tu była główna przystań najezdniczych narodów; tu Wilhelm Zdobywca po stoczonej bitwie pod Hastings, zawładnął całym krajem i oddał go w lenność jednemu z wodzów swoich. Kiedy w r. **1801** wygasł ród hrabiów Sussex, król Jerzy III wyniósłszy hrabstwo do godności księztwa, nadał je jednemu z sześciu synów swoich Augustowi Fryderykowi. Miasto główne Chichester (ob.), o wiele większe i ludniejsze od Brighton (ob.) i Hastings (ob.), należało niegdyś do owych Pięciu Portów (*Cinque Ports* ob.), od których zależnemi były pomniejsze, dziś zamulone przystanie, Winchelsea i Rye. Miasto Lewes nad rzeką Ouse, otoczone wieńcem pagórków, w pięknem położeniu, ma **9,500** ludności, głównie wyrobem papieru trudniącej się. Shoreham czyli New-Shoreham, przy ujściu rzeki Adur, ma starożytny kościół, port i liczy **30,000** mieszkańców.

Sussex (August Fryderyk, książę), szósty syn Jerzego III, króla Wielkiej Brytanii, urodził się **1773** r. Kiedy bracia jego, książęta: Jork, Kent, Cumberland, Cambridge i Clarence, kształcili się głównie w zawodzie wojskowym i żeglarskim, Sussex przeciwnie, wysłany do Gettyngi, kilka lat z pożytkiem poświęcił nauce, którą następnie uzupełnił podróżami po stałym lądzie. W roku **1793** potajemnie zaślubił w Rzymie Mis Murray, córkę szkockiego hrabiego Dunmore. Pomimo powtórzonego, również potajemnie, ślubu w Londynie,

wszelako król Jerzy III, uważając związek ten przeciwnym tak zwanemu Royal mariage act z 1772 r., sądem biskupim uznał go za nieważny. Dzieci z tego małżeństwa otrzymały nazwisko Este (ob.). Jakkolwiek książę Sussex w przekonaniu swojem uznawał ważność zawartego ślubu, jednakże w r. 1801 rozłączył się z lady Murray (zmarłą r. 1830) i równie ją jak i dzieci opuścił. W r. 1801 został parem Anglii z tytułem hrabiego Inverness i barona Arklow. W izbie wyższej zasiadał po stronie wigów, gdzie podnosząc kwestyje w zbyt liberalny sposób, ściągnął na siebie niezadowolenie ojca, od którego pieniężne otrzymawszy wynagrodzenie, wystąpił z izby. Zbytnia rozrzutność, w liczne plątała go kłopoty. Długi czas był wielkim mistrzem wolno-mularskiej loży na Angliją i Wales; przewodniczył także królewskiemu towarzystwu nauk, lubo to ostatnie stanowisko, dla braku odpowiednich funduszów, wkrótce opuścił. Od czasu wstąpienia na tron królowej Wiktoryi, której wychowaniem wiele zajmował się, książę Sussex odzyskał niejakie u dworu znaczenie. Po śmierci pierwszej swojej żony, zaślubił w r. 1831 lady Cecyliję Unterwood, córkę irlandzkiego hrabiego Arran. Zmarł w 1843 roku. Stronnictwo liberalne utraciło w nim silną swą podporę, a lud prawdziwego przyjaciela. Pozostawił po sobie jednę z najbogatszych prywatnych biblijotek.

Susz, w języku leśnym, są to suche drzew gałęzie, których zbiór był zawsze wolny dla włościan. U bartników, suszem pszczelnym jest wosk w ulach niezapełniony miodem. (Ob. *Bartnictwo*).

Susza (Jakób Jan), biskup chełmski, greko-unicki, jeden z najznakomitszych pasterzy i autorów swego czasu, mąż historycznego znaczenia w dziejach Rusi. Urodził się w r. 1610 w Mińsku litewskim. Nauki odbywał tamże u bazylijanów, do których zgromadzenia wstąpiwszy, został zakonnikiem dnia 1 Listopada 1626 r. Był najprzód w różnych klasztorach wspomnianego zakonu nauczycielem filozofii i teologii. Potem od przełożonych swoich wysłany za granicę dla nauk teologicznych, doktoryzował się w Ołomuńcu i czas niejaki bawił w Rzymie. Za powrotem do kraju mieszkał w Mińsku, zaś w r. 1636 posłany został do Chełma, gdzie biskup Metody Terlecki założył wtedy klasztor bazylijanów i przy nim szkołę, przy której Susza sprawował obowiązki przełożonego. Odtąd przez pół wieku siedział ciągle i pracował w Chełmie i tutaj unieśmiertelnił się pracą naukową, obywatelską i apostolską. W r. 1649 po śmierci Terleckiego, mianowany został administratorem biskupstwa chełmskiego. Było to w czasie wojen Chmielnickiego. W jednej z nich z obrazem cudownym Najświętszej Panny, udał się za królem i wojskiem. Obrazowi temu przypisywano zwycięztwo pod Beresteczkiem (w Czerwcu i Lipcu 1651). Był ten obraz z nim i pod Żwańcem. Doznając wielkich względów u króla Jana Kazimierza za położone zasługi, mianowany był Susza biskupem chełmskim d. 22 Lutego 1652 r. Z Chełma rzadko którą z sąsiednich dyecezyj nie rządził. Na kongregacyi żyrowieckiej obrany był generałem bazylijanów w 1661 r. Dostojność tę piastował aż do roku 1667 z wielką chlubą i pożytkiem zakonu. Bywał delegatem apostolskim do różnych spraw i sądów. W czasie generalstwa jeździł w sprawach zakonnych do Rzymu i tam zadziwiał wszystkich wiarą i świątobliwością życia. Zasiadał na synodzie lubelskim 1680 r. Naostatek otrzymał bogate opactwo w Żydyczynie. Umarł, według Stebelskiego, d. 4 Marca 1685 r., pochowany w katedrze chełmskiej (*Dwa wielkie światła*, t. III, str. 251). J. Bartoszewicz zaś utrzymuje, że d. 4 Marca 1687 r., gdyż znalazł ślady, że Susza testament napisał dopiero w r. 1686, a w r. 1687 robił w nim jeszcze poprawki (Święcki, *Hist. pam.* t. II, str. 458). Dzieła jego dru-

kiem ogłoszone są: 1) *Cursus vitae et certamen martirii B. Josaphati Kuncevicii* (Rzym, 1645, w 4-ce). Wyciąg z tego dzieła umieszczony jest w książce Kulczyńskiego *Il diaspro prodigioso* (Rzym, 1732), tłomaczony na język włoski. 2) *Saulus et Paulus Ruthenae unionis sanguine Beati Josephati transformatum sive Meletius Smotricius* (Rzym, 1666, w 4-ce). Jest to dzieło ważne do bijografii Smotryckiego i zawiera w sobie niemało szacownych wiadomości, dających poznać stan religii i literatury ruskiej pod owe czasy w Polsce. Uczony bazylijan Kulczyński (ob.) z obudwóch tych pism wiele korzystał do dzieła swego *Specimen ecclesiae ruthenicae*. Dzieło to Suszy przedrukowane zostało w r. 1864 w Bruxelli, staraniem J. Martynowa. 3) *Phoenix redivivus sive imago longe vetustissimo Virginis matris Chelmensis* (Zamość, 1646, w 4-ce, wydanie drugie, Lwów, 1653; trzecie, Zamość, 1684; czwarte, tamże, 1689, i t. d.). Polskie tłomaczenie tego dzieła wyszło tamże 1684 w 4-ce. Jestto historyja cudownego obrazu Matki Boskiej w Chełmie i opis cudów przy tymże doznanych. *F. M. S.*

Susza, wieś w dawnem województwie Połockiem, w dzisiejszej gubernii Witebskiej, powiecie Lepelskim, o trzy mile od Lepla. Tu na półwyspie jeziora zwanego także Suszą, a dziś Czemenicą albo Ostrowkami, mającego $1/_2$ mili długości a $1/_8$ szerokości, zbudowany był w r. 1566 nader mocny zamek *Kopija* z rozkazu Iwana Groźnego, który zająwszy podówczas księztwo Połockie, dla utrzymania go, w wielu miejscach wznosił warownie. Wysłany przez Stefana Batorego hetman koronny Mielecki, przymusił załogę do poddania twierdzy przez kapitulacyę w r. 1579. Zamek ten na karcie Pachołowieckiego z r. 1580 wystawiony jest pod imieniem *Sussa* w postaci czworoboku otoczonego murem z siedmią basztami i dwiema bramami. Na gruncie tej twierdzy stoi obecnie tylko wioska Susza z cerkiewką. *W. K.*

Suszarnia, budynek przeznaczony na pozbawienie wilgoci ciał rozmaitych. Suszenie uskutecznia się albo wystawiając ciało na działanie powietrza, które wodę w niem zawartą w sobie rozpuszcza i powoli unosi, albo też odbywa się ono działaniem powietrza sztucznie ogrzanego. Przy suszeniu pierwszym spobem należy urządzać szopy bez ścian, albo ze ścianami mającemi liczne otwory, przez które powietrze ciągle krążyćby mogło; ciała zaś poddawane suszeniu, zabezpieczone od wody deszczowej dachem, tak układać należy, iżby jak największa część ich powierzchni na działanie przepływającego powietrza była wystawiona. Przy suszeniu powietrzem ogrzanem urządzają się izby, do których z pieca umyślnie urządzonego dopływa powietrze licznemi strumieniami, rozdziela się po całej izbie, rozpuszcza w sobie wodę w ciałach suszonych zawartą i obciążone wilgocią, otworami w górnej części izby znajdującemi się, uchodzi. Suszenie jest czynnością w wielu razach wielkiej wagi z przyczyny, że niektóre ciała tylko wysuszone mogą być do pewnych celów użyte, inne w takim tylko stanie przez czas dłuższy mogą być przechowywane, dla przedmiotów zaś przeznaczonych na wywóz jest ono ważnem z tej jeszcze przyczyny, że przez usunięcie wilgoci też przedmioty stają się lżejszemi a tem samem przewożenie ich mniej kosztownem.

Suszkowski ob. *Protasewicz*.

Suszycki (Remigiusz), jeden z celniejszych poetów religijnych w XVII wieku, nauki odbywał w akademii Krakowskiej gdzie otrzymał pierwszy wieniec filozoficzny w r. 1666 a skończywszy prawo, został doktorem obojga praw. Celującego nauką, zdolnościami i przymiotami wziął król Jan III za nauczyciela domowego do swych synów Alexandra i Konstantego. Po spełnieniu

tych obowiązków, gdy królewicze dorośli Suszycki oddalił się od dworu i wstąpił do stanu duchownego r. 1692. Wnet też został kustoszem Kieleckim, plebanem Niegardowskim, scholastykiem Łęczyckim, kanonikiem Krakowskim, w r. 1693 a potem archidyakonem tamże. Umarł w Krakowie r, 1705. Wydał z druku, oprócz kilku panegiryków, *Pieśni nabożnych* części trzy (Kraków, r. 1697—1702, w 4-ce). Sąto piękne wiersze o męcę Pańskiej i o najprzedniejszych tajemnicach życia N. Panny. W trzeciej części która nosi tytuł: *Świat górny albo pieśni nabożne,* autor wystawia szpalery na których spisuje znakomitsze czyny Jana Sobieskiego. Juszyński w swoim Dykcyjonarzu poetów (T. II, str. 221) rozkoszuję się jego wierszami i słusznie, gdyż są istotnie piękne prostotą i wdziękiem. Niektóre jego pieśni przedrukowane są przy pierwszem wydaniu Katechizmu ks. biskupa Korczyńskiego (ob). *F. M. S.*

Suszyński (herb), na tarczy podkowa grzbietem w górę wzniesiona, przez którą na krzyż dwie przechodzą strzały, żeleźcami w górę zwrócone a piórami na dół.

Sutherland, hrabstwo północnej Szkocyi, rozległe na m. 88¾, liczy 25,000 ludności. Kraj górzysty, podnosi się szczytem Ben-More czyli Assynt do 3,030 stóp wysokości. Góra ta jako i wiele okolicznych cały niemal rok są pokryte śniegiem. Pochyłości gór obrosłe brzeziną, sosną a w wyższych strefach sosną karłowatą czyli kosodrzewiną; wśród gór rozległe puszcze, zarośla i wrzosy. Z licznych rzek a raczej strumyków, wpadają do morza na północ Holadale, Strathy i Naver, a ku wschodowi Brora i Heinsdale. Z wielu jezior, najznaczniejsze są: Loch-Naver, Loch-Shin i Loch-Loyal. Klimat ostry i mglisty. Produkta stanowi mnóstwo kamienia budulcowego i wapiennego, wydobywanego obok łupku, marmuru, krzemionki, ołowiu srebrodajnego, miedzi, galmanu i soli warzonki. Na wybrzeżach dojrzewa nieco owsa, jęczmienia, kartofli i konopi. Nader za to czynną jest hodowla bydła. Konie maleńkie, rodzaj Ponie'sów, są bardzo wytrwałe i wielkiego w tych górach pożytku. Obfitego także góralom pokarmu dostarcza zwierzyna, mieszkańcom dolin rybołóstwo. Przemysłu fabrycznego tu nie ma; każdy własnym przemysłem potrzeby swoje opędza. Głównem miastem jest *Dornoch,* port przy zatoce Frith of Dornoch, wchodzącej w ląd na północ zatoki Murray, która po części stanowi granicę od hrabstwa Ross; osada ta liczy tylko 600 ludności.

Sutherland (hrabiowie i książęta), jedna z najdawniejszych rodzin szkockich, wywodzi swój ród od Allana, Thana (władcy) Sutherlandu, którego, wedle podania, miał zamordować Makbet. — Syn jego *Wilhelm* r. 1057 wyniesiony do godności hrabiego przez króla Malkolma III, a tytuł ten potwierdził Alexander II w r. 1228. Kennet hr. Sutterland poległ r. 1333 pod Halidon-Hill. Syn jego zaślubił jednę z córek Roberta Bruce. Skutkiem zamęźcia Elzbiety siostry hr. Jana (zm. r. 1514) z Adamem Gordon synem hrabiega Huntley, przeszedł tytuł ten do rodziny Gordon. — *Wilhelm Gordon,* siedemnasty z rzędu hr. Sutherland, zmarł r. 1766 i pozostawił jedynaczkę Elzbietę, która w r. 1785 poszła za vicehrab. Trenthama i hr. Gower, najstarszego syna markiza Stafford (ob. *Gower*) wyniesionego następnie do godności księcia Sutherland a sama zmarła w r. 1839. — **Sutherland** (Jerzy Granville Leveson-Gower, książę), ur. r. 1758, wszedł do parlamentu r. 1778 a w r. 1790 mianowany posłem do Paryża, gdzie był świadkiem najważniejszych rewolucyi wydarzeń dopóki po złowrogim dniu (10 Sierpnia r. 1792) nie powrócił do Anglii. W roku 1799 powołany do izby wyższej i na dyrektora poczt. Przez śmierć wuja ze strony macierzyńskiej, księcia Bridgewater, odziedziczył w r. 1803 wielki

majątek, który pomnożony wkrótce ojcowizną, zrobił go spadkobiercą posiadłości po trzech rodzinach: Sutherland, Gower i Bridgewater i jednym z najbogatszych właścicieli w Europie, liczącym 300,000 funt. szterl. rocznego dochodu. Wiele on powznosił budynków i pałaców, pyszną sobie urządził galeryję, lecz uciskiem zmusił chłopów w Sutherlandshire do wędrówki w dalekie okolice i do Ameryki, zamieniając uprawiane przez nich grunta w łąki i gaje do polowania. Z markiza Stafford został księciem w Styczniu r. 1833. Z razu stronnik Pitt'a, zbliżył się później do wigów i zmarł w Lipcu r. 1833 na zamku Dunrobin w Szkocyi. — **Sutherland** (Jerzy Granville Leveson-Gower, książę), najstarszy syn poprzedzającego, ur. r. 1786, wszedł w r. 1826 do izby wyższej parlamentu jako lord Gower, odziedziczył starostwo Szkockie, gdz brat jego Francis (lord *Ellesmere)* otrzymał posiadłości Bridgewater. Z małżeństwa swego z córką hr. Carlisle, damą pełną dowcipu i uprzejmości, ochmistrzynia dworu królowej Wiktoryi, liczne zostawił potomstwo. Najstarszy syn jego, *markiz Stafford* (ur. r. 1828), został członkiem parlamentu w r. 1852.

Sutinkaj, w bałwochwalczej Litwie, *święto wiosny*. Stryjkowski, który widział jeszcze niezatracone obrzędy pogańskie, opisuje tę uroczystość, która była pierwszym dniem Kwietnia litewskiego, *Karwilis*, przypadającym na 22 Marca naszego kalendarza, czyli na nowiu księżyca Kwietniowego. Kilka wsi składało się na wspólną ucztę: wieśniacy zbierali się do obszernej chaty, gdzie *Wurszajt* czyli ofiarnik, przed konwią piwa stojącą na stole, odprawiał modlitwę następną: „O pani nasza, bogini Pergrubi (ob.), ty która zimę przykrą odganiasz, a raczysz trawę, zioła i kwiaty po wszystkiej ziemi rozmnażać: my teraz ciebie prosimy, żebyś zboża nasze zasiane i które siać mamy, raczyła hojnie pomnożyć, aby kłosisto rosło, a wszystek kąkol chciej sama podeptać.” Poczem spełniał ofiarę na cześć tej bogini, a następnie dla Perkuna (ob.) i innych bóstw wzywając ich opieki. Zabytek tej uroczystości przechował się dotąd po wsiach południowej Litwy. Dziewczęta wybiegają w stronę wschodu słońca, jak tylko pierwszy poranny promyk jego zabłyśnie, lekko ubrane i bose, śpiewając pieśni, że idą wiosnę spotykać. Dobiegłszy do końca wioski wracają pląsając, śpiewając i klaszcząc w ręce radośnie, oznajmiając przybycie wiosny. W jednej chacie bywa gotowa uczta, gdzie młodzież zebrana długo się weseli. *K. Wł. W.*

Sutki, (*mammae*, u zwierząt *ubera*), umieszczone są u większej liczby zwierząt na brzuchu, u człowieka i u małp, u których kończyny górne swobodne, mogą podtrzymywać młode, na bocznej okolicy przedniej ściany klatki piersiowej, od trzeciego do szóstego żebra i są rozdzielone pośrodkową brózdą, równolegle przebiegającą z kością mostkową. Kształt ich półkolisty. Kształt jak i wielkość podlega bardzo wielu odmianom, zależnym od fizyologicznego stanu życia, klimatu, narodowości, wieku, ubioru. W miejscu najwyższego wypuklenia sutki sterczy *brodawka, papilla*, nieco na zewnątrz i na dół skierowana. Brodawka jak i *obwódka* ją otaczająca, *areola*, są ciemno zabarwione, pomarszczone, z powodu wielkiej ilości delikatnych, bardzo drażliwych brodawek dotykowych. Gruczołki łojowe znajdują się tylko na obwódce i nadają jej wzgórkowate wejrzenie. Nie zawsze brodawki są jednakowo rozwinięte na obu sutkach i dla tego karmiące kobiety, podają niemowlętom chętniej i częściej tę pierś, na której znajduje się większa brodawka. Na piersi męzkiej brodawka zwykle znajduje się między 4 i 5 żebrami. Każda sutka składa się, z 16—24 zrazików, połączonych ze sobą w kształcie półkoli, przez otaczającą ich tkankę łączną, obfitującą w tłuszcz, który sutce nadaje

okrągłą formę i miękką konsystencyję. Każdy zrazik jest zbiorem *pęcherzyków* (*acini*), ułożonych w kształcie winogrona, których maleńkie przewody na podobieństwo gałęzi drzewa łączą się w jeden większy *przewód mleczny* (*ductus lactiferus s. galactophorus*). Każdemu zrazikowi odpowiada jeden przewód mleczny. Wszystkie zaś one zmierzają ku podstawie brodawki, pod obwódką rozszerzają się, tworząc tak zwane *zbiorniki mleczne* (*sinus lactei*) następnie się zwężają, wstępują ku wierzchołkowi brodawki i łącząc się po dwa lub trzy otwierają się między jej zmarszczkami na zewnątrz. Zadaniem sutek jest wytwarzanie mleka. Już podczas ciąży sutki przygotowują się do spełnienia wydzielonego im na później obowiązku, krew napływa obficie, ztąd pełność i jędrność, uczucie gorąca, a nawet bólu; gruczoł piersiowy rozrasta się, brodawka wydłuża, obwódka brunatnej barwy wywyższa się nad powierzchnią piersi, gruczołki w liczbie **15—20** dochodzą wielkości ziarnka prosa. Oprócz tego dostrzegać się dają białe i niebieskawe pręgi: pierwsze promienisto obwódkę okalające, powstają w skutek zbytniego rozciągnięcia powłok powszechnych, drugie oznaczają przebieg naczyń podskórnych, obficie krwią zaopatrzonych. Zmiany powyższe już w pierwszych ciąży miesiącach spostrzegać się dają. Z postępem ciąży stają się wyraźniejszemi, a w **5** lub **6** miesiącu przy nagnieceniu piersi sączy się z brodawki płyn zrazu wodnisty, później białawy i coraz więcej do mleka zbliżony. W parę dni po rozwiązaniu, piersi wolnieją i wydzielają obficie mleko, długi czas będące jedynym pokarmem nowonarodzonego dziecięcia. Piersi męzkie w wieku dziecięcym zupełnie podobne żeńskim, zanikają u dorosłych, jednak nie zupełnie, w rzadkich wypadkach utrzymują się i mogą wytwarzać prawdziwe mleko. Wypadek taki opowiada A. Humboldt w swoich podróżach, gdzie mąż w czasie choroby swej żony, przez **5** miesięcy karmił dziecko. Podobny temu wypadek opisał Dr. Haser. *Dr. J. W.*

Sutzos, nazwisko rodziny Fanaryjotów w Konstantynopolu, która w nowszych dziejach Grecyi stała się sławną, a z której aż do **1821** r. wielu piastowało godności hospodarów Multan i Wołoszczyzny, było tłomaczami dywanu, lub na innych urzędach przy flocie (ob. *Fanaryjoci).—Sutzos Aexander* **1820** r. był po raz trzeci hospodarem Wołoszczyzny, i na tem stanowisku szczególniej odznaczył się gorliwem popieraniem oświecenia i zachętą do nauk, w czem uczony Grek Spyridon Valetas wielce mu był pomocnym. Przypuszczony do tajemnicy sprzysiężenia się Greków (ob. *Heteryje*), jeszcze **1820** r. wiele czynił starania, lękając się o bezpieczeństwo swojej osoby i o zebrane skarby, podczas panowania w Wołoszczyznie, aby wybuchu powstania nie dopuścić. Umarł jednakże d. **1** Lutego **1821** r. przed powstaniem. *Sutzos Michał* był **1821** r. hospodarem Multan, a czynny biorąc udział w dokonanem przez Alexandra Ypsilantis powstaniu w Jassach, znaczne poświęcił summy. Po porażce Ypsilantego w Czerwcu **1821** r. umknął do Rossyi i bawił w Bessarabii, ale gdy Turcyja zażądała aby go wydano, otrzymał rozkaz opuszczenia Rossyi. Udał się więc opatrzony w paszporta rossyjskie **1822** r. do Pizy, lecz w Brünn zatrzymany musiał czas jakiś pozostać w Görz jako internowany. Później zwrócił się do Grecyi, a Kapodistrias mianował go **1830** ambassadorem w Paryżu, którąto godność przez lat kilka sprawował także w Petersburgu. Od wielu lat żyje prywatnie w Atenach.— *Sutzos* (Alexander i Panagiotis), dwaj znakomici i płodni poeci i autorowie nowej Grecyi, synowie *Konstantego Sutzos*, brata powyżej wzmiankowanego Alexandra, i siostry poety Jakowakis Rizos-Nerulos (ob.), która podobnie wiele miała pociągu do poezyi. Miejsce urodzenia obydwóch jest Konstantynopol, gdzie Alexander **1802** r., Panagiotis

1806 r. się urodził. Starszy już w młodym wieku dał próby swego talentu, skończywszy bowiem w Paryżu nauki, bawiąc tam od 1820 r., za powrotem do Grecyi 1826 r. wydał pięć Satyr przeciw żyjącym w niezgodzie i wojnie domowej sternikom rządu, które policzyć potrzeba do najcelniejszych utworów poetycznych nowej Grecyi. Po ukończeniu wojny w Grecyi, powrócił 1828 r. do Francyi, gdzie wydał swoję: *Histoire de la révolution grecque*, (Paryż, 1829), którą szczególnie Chateaubriand wychwalał. W roku 1830 znowu do Grecyi wróciwszy ogłosił drukiem między innemi komedyję: *Asotos panorama tes Hellados*, zbiór poezyj lirycznych i komicznych, będących po większej części wyszydzeniem rządów i stronnictwa prezydenta Kapodistrias, a które odznaczały się zarówno zapałem poetyckim i ostrością Arystofanesową. Gdy król Otto I, 1833 r. przybył do Grecyi, Alexander Sutzos powitał go mową poetycką, którą na różne języki wytłomaczono, ale wkrótce przeszedł do oppozycyi. Przeciwko panowaniu bawarskiemu w Grecyi, wystąpił z większym poematem: *O periplanomenos* 1839 r., który można uważać za dzieło przygotowawcze rewolucyi wrześniowej 1843 r., a który niezawodnie najszczytniejszym jest tego autora utworem. W r. 1850 wydał cztery pieśni z scholiami i przypisami z swego na dwanaście pieśni rozłożonego Epos: *He Tourkomachos Hellas*, któremu nie można wprawdzie odmówić wysokiej poetyckiej wartości, a forma i układ jego są powabne. Oprócz tego napisał poetyczno-satyryczną powieść *O hecoristos ton* 1831 hetous (1834), wydawał pismo czasowe satyryczne w wierszach i prozie pod tytułem: *He hellenike plastinx* (1836), trzy komedyje: *Ho protypourgos*, *Ho atitassos pojetes* (1843) i *To syntagmatikon scholeion*, które mają swoję wartość poetycką, oraz pismo czasowe polityczne w wierszach i prozie pod tytułem: *He metaboles tesg. Septembriou.* W ostatnich czasach pracował nad obszerniejszemi dziejami nowej Grecyi, mającemi obejmować okres od wieku XIII do 1828 roku. Brat jego Panagiotis, równie w Paryżu wykształcony, po zwiedzeniu Padwy i Bolonii udał się 1823 r. do Kronstadt w Siedmiogrodzie, gdzie miłość ku pięknej greczynce natchnęła go do dramatu treści liryczno-politycznej *Ho odoiporos.* Później udał się do Grecyi, gdzie 1834 r. wydał powieść filozoficzno-poetyczną *Leandros* i 1835 r., *Kitara*, zbiór poezyj lirycznych pełnych wzniosłości i polotu poetyckiego; następnie 1839 r. dramat liryczny *Ho Messias e tapate Jesou Christon* z chórami, i tragedyję historyczną *Eytymios Wlachabas*, osnutą na wypadku nowszych dziejów, około 1840 r. zaś dwa dramata liryczne: *Georgios Karaiskos* i *Ho agnostos.* Inny dramat historyczny *Markos Botzaris*, jeszcze nie jest drukowany. W nowszych czasach zajmował się wydawnictwem trzech po sobie pism czasowych politycznych w Atenach, to jest: *Helios He anagenneteisa Hellas* i *He synenosis* w duchu stanowczo ludowym. Obecnie pracuje nad przywróceniem starogreckiej mowy, zrozumiałej dla dzisiejszej Grecyi i stara się o zaprowadzenie takowej w miejsce mowy Korais, którą uważa za ubogą i pełną niedokładności grammatycznych.— Starszy brat tychże *Dimitrios Sutzos*, biorąc udział w wybijaniu się Greków na wolność w Multanach i Wołoszczyznie, zginął w bitwie pod Dragachan w Czerwcu 1821 roku, na czele świętego hufcu.

Suwak (*Meriones* Illig. *Gerbillus* Desm.). Rodzaj ssących szczurowatych pośredni między myszami i skoczkami, to jest, z ogólnej postaci podobny do pierwszych, z długości nóg tylnych i kolorytu, po większej części piaskowego, do drugich. Znanych jest przeszło 20 gatunków; po większej części są drobne,

największe zaledwie szczurowi wyrównywające; rozmieszczone są w stepach i pustyniach Azyi i Afryki. *Wł. T.*

Suwałka, tak w dawnej strategii, nazywano u nas ruch wojenny przejęty od Tatarów, a który zależał na tem, że w dawnem stanowisku, z różnych stron pomniejsze oddziały łączyły się z sobą w czas oznaczony, ażeby połączone razem mogły przyjąć bitwę, lub też najść kraj nieprzyjacielski, w danem miejscu. Wyraz dobrze użyty, bo malował, posuwanie się oddziałów do zbornego stanowiska. Suwałką, zwali także starzy nasi wojownicy, walki z Tatarami, które inaczej nazywano tańcem tatarskim (ob.). *K. Wł. W.*

Suwałki, miasto rządowe, w powiecie Augustowskim, stołeczne gubernii Augustowskiej, nad rzeką Hańczą, od Warszawy mil 38 odległe. W XV w. na tem miejscu była jeszcze dąbrowa, na której trzebiskach, osiadło kilku Litwinów wędrownych, których ziomkowie nazwali *Susiwilkaj*, co znaczy w języku polskim *Włóczęgi*, miano później nadane całej osadzie, a następnie na Suwałki spolszczone. Z czasem wzrosła ona na wieś, i kiedy w XVII wieku powstał sławny ze swej zamożności klasztor kamedułów w Wigrach, Suwałki do dóbr ich były przyłączone. Zakonnicy też zarówno gorliwi o chwałę Bożą, jak o wzrost swego mienia, zbudowali tutaj w r. 1710 niewielki drewniany kościół, a następnie uzyskawszy od króla Augusta II przywilej na erekcyją, zwołali w r. 1715 kapitułę, na której, za zgodą zgromadzonych ojców, postanowili włościan suwalskich uwolnić od pańszczyzny i wolność im udzielić, co dopełnili aktem z dnia 3 Grudnia tegoż roku, nadając przytem swobody miejskie. Po upływie niespełna lat pięciu, gdy miasteczko ze swym kościołem filijalnym już właściwą postać przybrało, król August II, na prośbę kamedułów, udzielił nowemu miastu dnia 2 Marca 1720 r. prawo magdeburgskie, ustanowił targi, jarmarki, i uwolnił na lat 18 od wszelkich podatków. Tym sposobem na krańcu Litwy, w powiecie Grodzieńskim, województwa Trockiego, przybyło krajowi miasto, które za staraniem Paca, dziedzica dóbr Dowspuda i Raczki, w r. 1816 przeznaczone zostało na stolicę województwa, a gdy postanowieniem namiestnika królewskiego z dnia 3 Lutego tegoż roku uorganizowane zostały władze administracyjne wojewódzkie, na miesce drugiego postanowienia z dnia 27 Sierpnia tegoż roku, prefektura departamentu łomżyńskiego, otrzymawszy nazwę kommisyi województwa augustowskiego, z dniem 24 Września tegoż roku rozpoczęła swe nowe urzędowanie. Suwałki po upływie roku zajęły miejsce Łomży, i stawszy się stolicą województwa, w r. 1834 zostały miastem gubernijalnem. Właściwie tedy kościół był początkiem całego miasta; pierwotnie atoli stanowił on filiją parafii świętej Magdaleny w Wigrach, i dopiero za rządu pruskiego, gdy utworzono nową dyecezyję wigierską, następnie augustowską nazwaną, wyniesiono go do rzędu parafijalnego. Mała jednak, przez czas zniszczona świątynia, skoro samo miasto wyższe przeznaczenie otrzymało, ostać się żadną miarą nie mogła. Rozebrano więc ów stary drewniany kościołek, i w innem miejscu w środku miasta kosztem rządu i parafijan założono w r. 1820 nowy teraźniejszy murowany podług planu budowniczego Piotra Aignera, który w r 1825 ukończony, poświęcony został pod tytułem: *Świętego Alexandra.* Budowla ta w późniejszych latach przez powiększenie okien i podniesienie wież nieco przerobiona, jest w stylu doryckim, na jej czele znajdują się dwie wysokie wieże ze złocistemi baniami na wierzchu. Prowadzi do niej portyk o sześciu kolumnach, do którego się wstępuje po schodach z ciosu, mających na obu stronach figury, wyobrażające świętego Romualda i Benedykta, podobnież z ciosu wykonane. Wewnątrz starannie i porządnie utrzymany, obej-

muje trzy ołtarze pięknej snycerskiej roboty, i dwa obrazy pędzla znakomitego malarza Franciszka Smuglewicza. Za miastem ku zachodowi, na cmentarzu grzebalnym, urządzonym w r. **1820**, wznosi się kaplica w stylu ostrołukowym, najpiękniejsze dzieło budownicze w Suwałkach, wystawiona w r. **1853** podług planu Karola Majerskiego, budowniczego gubernijalnego. Jest ona cała z kamieni granitowych, przewiązywanych cegłą szlifowaną, w naśladowaniu stosugów murowanych, olejno pomalowanych, cztery jej winkle są wsparte czterema skarpami z cegły szlifowanej z podobnemże pomalowaniem, w środku szczytu frontowego wybiega w górę ośmiokątna wieża **43** stóp wysoka, ośmioma frontonikami tegoż stylu ozdobiona. Okna tej kaplicy w tymże samym smaku były niegdyś przeznaczone do zamku Dowspuda (ob.), które donataryjusz tutaj ofiarował. Na starym rynku pierwotnego miasta, którego środek zajmuje teraz publiczny ogród spacerowy, a na brzegu północnym stoi wyżej opisany kościół parafijalny katolicki, wprost tego ostatniego, na północnym brzegu ogrodu wznosi się kościół parafijalny prawosławny, pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej, wystawiony w r. **1840** padług planu budowniczego Tona. Nadto jest tu kościół ewangelicko-augsburgski i synagoga żydowska z oddzielnym przyczółkiem, wszystkie te gmachy murowane. Ludność ogólna Suwałk, wynosi teraz **16,533** głów, pomiędzy któremi jest żydów **10,460**. Domów murowanych znajduje się tu **138**, drewnianych **977**, ubezpieczonych na summę rubli srebrem **1,047,060**. Do znaczniejszych gmachów oprócz wspomnianych wyżej kościołów należą ratusz, dom gubernatorski, bióro rządu gubernijalnego i gmachy szkolne. Władze miejscowe składają rząd gubernijalny, trybunał cywilny gubernii Augustowskiej, dla okręgów Dąbrowskiego, Kalwaryjskiego, Sejneńskiego i Maryjampolskiego. Sąd pokoju okręgu Dąbrowskiego, gimnazyjum, urząd pocztowy, magistrat, kassa oszczędnosci, szpital, fabryka tałesów żydowskich, fabryka tasiemek, tytoniu i tabaki, octu, oleju, rękodzielnia kapeluszy słomkowych i t. d. Jarmarków odbywa się **6** do roku. *F. M. S.*

Suworow (Alexander), książę Italijski, hr. Rymnikski, znakomity feldmarszałek i generalissimus wojsk rossyjskich, ur. się w Moskwie w r. **1729**, ojciec jego Bazyli, miał stopień generała broni (umarł r. **1776**). W dzieciństwie, z powodu wątłego zdrowia, przeznaczył go ojciec do służby cywilnej; lecz postrzegłszy w nim wielki zapał do wojskowości, zapisał go na żołnierza do gwardyi. Nie mając u dworu wszechwładnych protektorów, Suworow dość długo w niższych zostawał stopniach, za to miał czas i sposobność zapoznać się ze służbą wojskową we wszystkich jej szczegółach i zbadać charakter żołnierza rossyjskiego, z czego później zręcznie korzystać umiał. Wojna siedmioletnia podała mu sposobność po raz pierwszy rozwinąć swe zdolności wojskowe. Dosięgłszy wyższych stopni, Suworow zwolna przybierać zączął rolę dziwaka, prowadził oryginalny sposób życia, dopuszczał się wielu dziwacznych wybryków, w rozmowie używał zagadek i przypowieści, a nieraz pod żartu powłoką, ostrą wypowiedział prawdę. Postawą dziwaka chciał on, jak mniemają, zwrócić na siebie uwagę cesarzowej Katarzyny II, a zarazem zazdrości i dworskich intryg uniknąć. Całe swe życie wśród wojen przepędził. Pamiętne są w dziejach Rossyi bitwy przezeń stoczone w Turcyi, we Włoszech i w Polsce. W r. **1794** (d. **24** Października v. s.) szturm przedmieścia Pragi przez Suworowa dokonany, zakończył wojnę Polską. Za cesarza Pawła I był uwolniony od służby, następnie wróciwszy do łaski, otrzymał godnosć generalissimusa wojsk rossyjskich w końcu r. **1799**; niedługo jednak nowem cieszył się dostojeństwem, gdyż w roku następnym życia dokonał. *J. Sa..*

Suza, stolica Kissyi czyli (późniejszej) *Suzyjany*, krańcowo-południowej prowincyi starożytnej Persyi, zwana w starym-testamencie po aramejsku Szuszan albo Susan, t. j. Lillja, długi czas była rezydencyją zimową królów perskich i medyjskich i leżała pomiędzy rzekami Choaspes (dziś Kercha, Kerah) i Eulaius (w starym testamencie Ulai), która po połączeniu się z rzeką Kopatres nosiła nazwę Pasitigris (t. j. po staro-persku, Tygrys mały) a dziś Dżerrachi nazwana, wraz z Kerchą wpada w liman czyli deltę Eufratu i Tygrysu wielkiego. Miasto zbudowane było w kształcie prostokąta o 120 stadyjach (3 milach) obwodu, nie miało murów, ale gród mocno obwarowany, wśród którego wznosił się pałac i skarbiec główny królów perskich. Wedle niektórych pisarzy, Suza zbudowana była jedynie z cegły i smoły ziemnej. Założycielem grodu miał być Daryjusz I, który i miasto rozprzestrzenił. W niem wielkie swe zaślubiny i wesele z Persyjankami odprawiali Alexander Wielki i jego wodzowie. Gruzy miasta, zwane dziś *Szus* leżą w zachodniej stronie miasta *Szuster*, w dzisiejszej prowincyi perskiej Chusistan, czyli Khusistan. Widocznemi są dotychczas rozwaliny pysznego mostu, pałacu okazałego, którego okolica cała drzewami owocowemi obrosła. Inny budynek, z wielkich brył białego marmuru wzniesiony, zowie się grobowcem Daniela. W poblizkim wąwozie widzieć można całą jednę ścianę skalistą, pokrytą pismem ćwiekowem (ob. *Ćwiekopismo*). Okolice miasta przedstawiały kraj najpiękniejszy i najżyzniejszy w całej Suzyjanie, gdzie pszenica w 100—200 ziarnach plon swój zwracała; trzcina cukrowa, bawełna i ryż rosły w obfitości; gdy tymczasem dziś, w skutek zaniedbania i złego zarządu, ma raczej pozór pięknej z natury pustyni.

Suzdal, miasto powiatowe gubernii Włodzimierskiej, leży pod 56° 25′ szerokości północnej i 58° 7′ długości wschodniej, odległe o 5 blizko mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Klaźmą. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,491 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Suzdalskie księztwo. Ziemia Suzdalska zajmowała obszerną przestrzeń nad górną i środkową Wołgą, oraz nad rzekami do tejże wpadającemi. Zamieszkana przez ubogie fińskie plemiona (Weś i Meria), ostrym odznaczająca się klimatem, uważaną była za jednę z najpośledniejszych między posiadłościami Monomacha, z tego też powodu, dla najmłodszego z jego synów Juryja Dołhorukiego na dzielnicę była przeznaczoną. Dzięki gospodarczej Juryjego zabiegłości, odludny kraj ten wkrótce się ożywił. Głównem księcia tego staraniem było budowanie nowych miast i zaludnienie tychże przez osadników z Rusi południowej sprowadzonych. Tym sposobem słowiańska narodowość wraz z religiją chrześcijańską, zwolna szerzyć się zaczęła na fińskich Wołgi pobrzeżach. Oprócz starodawnych miast Rostowa i Suzdala, w kraju tym na wzmiankę zasługują: Jarosław nad Wołgą, Włodzimierz nad Klaźmą i Perejasław Zaleski nad jeziorem Perejasławskiem. Jerzy Dołhoruki, założyciel potężnego księztwa Suzdalskiego, przekładał nań jednak Nad-Dnieprze i ciągle dążył do Kijowa. Po śmierci swojego współzawodnika Izasława II, dopiął nareszcie celu i umarł na południu (w r. 1157). Andrzej Boholubski nie szedł w ślady ojca; gdyż otrzymawszy starszeństwo między Monomachowiczami, nie udał się do Kijowa i stale zamieszkał na północy, gdzie więcej miał spokoju i bezpieczeństwa wśród wojen domowych i napadów Połowieckich. I tu, nad starożytne miasto wiecowe Rostow i Suzdal przekładał nowotny Włodzimierz. Powiększone i ozdobione przez Boholubskiego, miasto to zostało stolicą ziemi Suzdalskiej. Andrzej był pierwszym z książąt, który postanowił rozpocząć walkę z systemem udziałów, tak w ziemi własnej nie rozdawał dzielnic braciom,

ani też synowcom i synom swoim, lecz panował samowładnie; prócz tego dążył widocznie do władzy nad innemi ziemiami ruskiemi. Po zabraniu Kijowa, Boholubski rozpoczął wojnę z Nowogrodzianami, lecz gdy wyprawa jego na Nowogród zakończyła się niepomyślnie, w. książę wstrzymał wywóz zboża z miast nad Wołgą leżących i Nowogrodzianie byli upokorzeni. Pod koniec swego życia utracił jednak władzę na południu; synowcy jego, Rościsławicze smoleńscy, obrażeni dumną Andrzeja postawą, ulegać mu więcej nie chcieli i jeden z nich Mścisław, *Chrobrym* zwany, poraził liczne wojsko suzdalskie dla uśmierzenia książąt południowych wysłane. Dążąc do zaprowadzenia na Rusi jedynowładztwa na wzór Włodzimierza albo Jarosława I, Andrzej pragnął jednocześnie zostać samowładnym panem w swojem księztwie; nie lubił oporu, dumnie i ostro się obchodził ze swoją drużyną. Oburzeni tem bojarowie uknuli spisek i zamordowali w. księcia w jego ulubionem siole Boholubowie w r. 1174. W ziemi Suzdalskiej wszczęły się rozruchy i wojny domowe. Synowcy Boholubskiego spierali się o starszeństwo z jego braćmi; mieli za sobą wiece starodawnych miast Rostowa i Suzdala, które zazdrośnem patrzyły okiem na wzrastającą coraz Włodzimierza potęgę, nie mogąc znieść, iż ten z młodszego miasta czyli przygrodu, stał się stołecznem miastem książęcem. Włodzimierzanie pragnąc utrzymać swoję niezależność, mężnie bronili braci Andrzeja, tak iż ci ostatni przewagę wzięli. Jeden z tychże Wszewłod III, *Wielkiem gniazdem* (jako ojciec licznej rodziny) przezwany, ustalił pokój w ziemi Suzdalskiej i jej granice znacznie rozszerzył. Odbył pomyślne wyprawy na Mordwę i Kamskich Bulgarów, uczynił zależnym od siebie Riazań, miał wpływ przeważny na Nowogród, jak niemniej na wypadki w Rusi południowej. W ogóle był on wzorem północnych książąt ruskich, których cechowały oględność, oszczędność i stałe do zamierzonego celu dążenie. Po śmierci Wszewłoda (r. 1212) księztwo Suzdalskie rozpadło się na części i wpływ swój na pozostałą Ruś utraciło. *J. Sa..*

Suzuński zakład (*zawód*), leży w gubernii Tomskiej (w Syberyi), w odległości $75^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Tomska. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,500 przeszło głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Svanberg (Jöns), matematyk szwedzki, urodził się r. 1771 w Nedersalix, gdzie ojciec był rolnikiem; od wczesnej młodości okazywał wielką zdolność do matematyki, został przyjęty za syna przez wuja swego i do szkół w Tornea oddany. Mając lat szesnaście wszedł na uniwersytet w Upsali, gdzie nie zaniedbując nauk klassycznych, oddał się matematyce. W r. 1792 otrzymał stopień doktora filozofii, został docentem w uniwersytecie i w r. 1796 przeniósł się do Sztokholmu. W r. 1801—3 z Öfverbom'em zwiedził Laponiję celem wymierzenia łuku południka. Za opisanie tego przedsięwzięcia i rozwiązanie połączonego z niem zagadnienia o kształcie ziemi, otrzymał w r. 1806 nagrodę od instytutu francuzkiego. W r. 1809 został zwyczajnym sekretarzem towarzystwa naukowego w Sztokholmie, lecz w r. 1811 przeniósł się na wezwanie uniwersytetu do Upsali jako professor zwyczajny matematyki. Tutaj wspólnie z professorem Cronstrand'em wykonał spostrzeżenia nad wahadłem. Uposażony przez króla w r. 1819 bogatą prebendą, przeszedł do stanu duchownego. W r. 1842 otrzymał emeryturę; umarł w Sztokholmie r. 1851. Ze znakomitych prac jego naukowych zasługują na szczególną uwagę rozprawy: *O szeregach analitycznych* (r. 1801); *Teoryja planet i komet* (r. 1829), zamieszczone w pismach Sztokholmskiej akademii nauk, tudzież: *Disquisitiones analyticae in theoriam refractionum astronomicarum* i *Nouvelles considéra-*

tions sur la résolution der equations algébraïques, w pismach towarzystwa naukowego w Upsali.

Swach (Antoni), biegły snycerz i rytownik, starszy brat Adama snycerza i malarza, rodem z Czech, ur. r. 1656, przez lat 34 zostawał braciszkiem w zakonie Franciszkanów po rozmaitych klasztorach polskich a przez długoletnie mieszkanie, za tutejszego krajowca był uważany. Umarł w Poznaniu w Sierpniu r. 1709. Był biegłym snycerzem a nadto trudnił się sztycharstwem; prace jego rytownicze przywodzi Gwalbert Pawlikowski (*Czasopismo bibl. Ossolińs.* r. 1830, t I, str. 100). Robił szczególnie wiele obrazków świętych i genealogiczne drzewa rytował. Jego także rylca jest osobne dziełko, dziś do nadzwyczajnej rzadkości należące p. t.: *Herby polskie z Marcina Bielskiego, Herburta, Szymona Okolskiego i inszych autorów w jednę książeczkę zebrane* (Poznań, r. 1705, w 32, str. 160). *F. M. S.*

Swammerdam (Jan), jeden z najznakomitszych badaczy natury z XVII w., urodził się w Amsterdamie d. 12 Lutego r. 1637, w r. 1661 wszedł na uniwersytet w Lejdzie, gdzie szczególniej oddał się anatomii. Przepędziwszy pewien czas w Paryżu i Saumur, wrócił w r. 1665 do Amsterdamu a w roku 1666 do Lejdy, gdzie r. 1667 otrzymał stopień doktora medycyny. Później stale przemieszkiwał w Amsterdamie, gdzie poświęcał się wyłącznie pracom anatomicznym i zoologicznym. Udoskonalił sposoby wstrzykiwania (injekcyi) i badania za pomocą mikroskopu, w naukach zaś przyrodzonych poczynił znakomite odkrycia. Praca jednak zbyt wytężona przyprawiła go o utratę zdrowia; wpadłszy w hipohondryję oddał się czytaniu pism mistycznych Antoniny Bourignon, które tak wielkie na nim sprawiły wrażenie, że zaczął wszystkie dotychczasowe swoje starania i prace uważać jako niegodne człowieka. Zaniedbawszy nauki chciał sprzedać zbiory swoje, lecz nie znalazł nabywcy. W roku 1675 udał się do Szlezwigu, gdzie przebywała podówczas Bourignon, a w rok potem do Kopenhagi. W niezgodzie z sobą samym i ze światem umarł po długich cierpieniach w Amsterdamie d. 15 Lutego r. 1685. Z pism jego najważniejsze są: *Algemeene Verhandeling vonbloede loose Diertjem* (Utrecht, r. 1669) i *Miraeulum naturae, seu uteri muliebris fabrica* (Lejda, r. 1672). Część papierów swoich przed śmiercią zniszczył, część zaś z niedostatku za bezcen sprzedał. Ostatnie w pół wieku później dostały się Boerhaave'mu, który je wydał w języku łacińskim i holenderskim p. t.: *Biblia naturae, sive historia insectorum in certas classes reducta* (Lejda, 2 tomy, r. 1737—1738).

Swanevelt (Herman van), znakomity malarz hollenderski, ur. r. 1618 czy r. 1620 w Woerden, miał być uczniem Gerarda Dow'a; w młodym jednak wieku udawszy się do Włoch, pracował tam według wzoru Claude-Lorrain'a. Cichy, spokojny żywot jaki prowadził, ściągnął nań przydomek pustelnika (*l'Eremita*), pod którym powszechnie był znany. Wszystkie jego roboty w poetycznych jej rysach i objawach, przedstawiane przezeń okolice są malownicze i urozmaicone; perspektywa, światło i ton powietrza wyborny i wprawną, mistrzowską ręką oddane. Atoli obrazy jego i rysunki są dziś bardzo rzadkie i mało która galeryja poszczycić się może ich posiadaniem. Częściej daleko napotyka się miedzioryty jego ręki, których (znanych) liczą do 116, a te niezrównanemi są dotąd pod względem rozumnego rozdziału światła i cienia, miłych wszędzie ozdób, dowcipnego prowadzenia rylca i wykończenia technicznego. Że jednak płaty w niezręczne nieraz dostawały się ręce, więc niewszystkie odbicia są

doskonałemi; owszem wiele nader popsutych. Swanevelt zmarł roku **1690** w Rzymie.

Swaracka (Karolina), autorka polska, córka Michała Hołowni b. prefekta szkół postawskich, urodziła się d. **2** Listopada r. **1820**, w dziecinnych latach utraciła rodziców. Ukończywszy wzorowy pensyonat w Mińsku, dwa lata była w nim nauczycielką, doskonaląc się sama w naukach i językach. Później w domach obywatelskich pełniła obowiązki guwernantki. W r. **1841** poszła za mąż za Karola Swarackiego dymisyjonowanego oficera. Umarła d. **7** Grudnia r. **1846**. Powieści jej i wiersze które były drukowane po pismach zbiorowych Wileńskich, z talentem pisane, czytano z zajęciem, mianowicie zaś *Teatr małego miasteczka* (umieszczony w Atheneum oddział II, t. IV) *Marzenia i rzeczywistość* w *Pamiętnikach umysłowych* wydawnnych przez Jana ze Śliwina (Kirkora), *Nawrócona* w *Atheneum* i t. d. W rękopismach zostawiła zbiór powieści i niektóre poezyje. *F. M. S.*

Swarno, książę ruski, siostrzan króla halickiego Daniela, spólnie z Mendogiem, księciem litewskim, w r. **1262** napadli na Mazowsze skrytemi drogami śród lasów, gdzie zwykle przez Wisłę, niedaleko Pragi, pod Warszawą, w miejscu Skaryszewem w XIII wieku zwanem, przeprawili się, okropnie je zburzyli i samego księcia Ziemowita mazowieckiego, wraz z synem Konradem, nim wieść o zbliżeniu się Litwinów i Rusinów do niego doszła, niespodziewanie schwytawszy w Jazdowie. dzisiejszym Ujazdowie, o pół mili wówczas od Warszawy leżącym, w wigiliję ś. Jana Chrzciciela **1262** r., Ziemowita wziętego do niewoli i skrępowanego, Swarno ściąć rozkazał czy też własną ręką ściął, a syna jego Konrada, za wstawieniem się Mendoga, za znacznym okupem wypuścili. Na pamiątkę śmierci Ziemowita, Janusz I, książę mazowiecki, w półtorasta lat później, nadał kapitule warszawskiej. przy jej założeniu r. **1406**, herb wyobrażający głowę ś. Jana na półmisku.

Swarzędz, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem i powiecie tegoż samego nazwiska, na wschodniej stronie rzeki Warty położone.

Swarzędz, po niemiecku *Schwersentz*, dawniej w województwie Poznańskiem, obecnie w wielkiem księztwie i powiecie tegoż nazwiska, nad jeziorem, przy trakcie z Poznania do Warszawy położone miasto, aż do XVII wieku było wsią, należącą w XV i XVI do możnej rodziny wielkopolskiej Górków. Do rzędu miast wyniósł je Zygmunt Grudziński, herbu Grzymała, zmarły wojewodą kaliskim **1653** r., ówczesny właściciel i od swego herbu nazwał Grzymałowem, ale się to nie utrzymało i dziś tylko sąsiedniej wiosce służy. Za jegoto staraniem Zygmunt III potwierdził wyniesienie tej osady na miasto i prawo mu magdeburgskie, oraz jarmarki i targi nadał. Protestanci po zniszczeniu ich kościoła w Poznaniu, wystawili w **1616** roku drugi w Swarzędzu: jestto jeden z dawniejszych zborów protestanckich w księztwie. Po Grudzińskich różni obywatele posiadali to miasto; w końcu XVIII wieku przeszło w ręce poznańskiego bankiera Klug; później, to jest w **1796** r., Swarzędz miasto z majętnością tegoż nazwiska, stało się własnością Bojanowskiego. po nim kassy wdów, nakoniec rządu. Ma dwa kościoły katolickie, jeden protestancki i synagogę. Ludność ogólna w r. **1840** wynosiła **3,197** głów zamieszkałych w **369** domach. Są tu fabryki sukna, płótna, tytuniów i garbarnie. Miasto liczy się do klassy **3**-ciej podatku przemysłowego; jarmarków odbywa się **4** do roku. ma pocztę listową, odległe od Poznania mil $1\frac{1}{4}$. *C. B.*

Swat, kojarzący małżeństwa, bywa w wieku sędziwym. Swatami czyli drużbami nazywano w dawnej Polsce i dziś u ludu, młodych przyjaciół pana mło-

dego, którzy towarzyszą mu nieodstępnie przy całym obrzędzie weselnym. Paprocki, w *Gnieździe cnoty*, tłomaczy zwyczaj u szlachty zbierania licznej drużyny swatów. „Rycerz polski jadąc sobie z przyjaciołmi po żonę, trafił na straż nieprzyjacielską, którą pogromił. A od tego czasu nastały wielkie poczty swatów, kiedy się kto jechał żenić, obawiając się nieprzyjaciela." Niegodziło się wyprzedzać jadącego orszaku swatów; ztąd dawne przysłowie z XVI wieku: „Nie wyjeżdżaj przed swaty, nie bądź mądrym przed laty." Na próżniaka i obiegusa z tegoż wieku mamy przypowieść: „Na każdym weselu swat, na każdej stypie dziad." *K. Wł. W.*

Swatybor, jeden z książąt pomorskich, miał swoje dzierżawy, za czasów Bolesława Krzywoustego, między ujściami Odry i nad morzem, z dawnych czasów Polakom hołdownicze. Potrzeba ustawicznej obrony od sąsiadów, bezpieczeństwo krajów nadmorskich, oddalonych od Polski, podała myśl Swatyborowi do utworzenia sobie udzielnego księztwa, a pod pozorem powszechnej nad całym narodem straży i czujności, do ujarzmienia innych panów pomerańskich, przynajmniej bliższych. Wzięli do niego nienawiść Pomorzanie. Schwytali go w domu własnym i związanego oddali innemu pogaństwu. Wysłał Swatybor do Bolesława Krzywoustego ludzi poufałych, pisał listy, ażeby się nad więźniem zlitowawszy, z rąk buntowniczych go wyzwolił. Król nie ufając obietnicom Swatybora, jako w sobie i w przodkach swoich królom polskim mało wiernego, bardziej wszakże dla zemsty nad Pomorzanami, podjął się go oswobodzić. Wskazał do nich, ażeby władzcę swojego wypuścili, inaczej wojną pogroził. Nastąpił rychły skutek dla ważności pogróżek. Zebrane rycerstwo polskie stanęło wkrótce na granicach. Pomorzanie przybyciem królewskiem zatrwożeni, wypuścili Swatybora, przystawiając go do obozu. Wdzięczny książę, wierniejszym być odtąd przyobiecał. Krzywousty uczynił go namiestniczym książęciem Pomeranii dolnej, to jest między Odrą, Persanta, Iną i morzem Baltyckiem, odebrawszy przysięgę wierności, jako twierdzą sami kronikarze pomerańscy. Ciż kronikarze mówią, że Swatybor synom swoim Ratyborowi z Wartysławem dał Pomeranię zachodnią, od Kołobrzega i Koźlina ciągnącą się ku Meklemburgowi, wschodnią zaś od rzeki Persanty aż do Wisły, Bogusławowi z Świętopełkiem.

Swatzyrba, po łacinie zwana *nuptialis*, opłata w Mazowszu, którą chłopi składali książętom od wesel. W księztwie Płockiem, zniósł ją Giżycki biskup, jako regent w czasie małoletności panującego. Kazimierz Jagiellończyk zniósł ją także w ziemiach Rawskiej i Gostyńskiej, po wcieleniu ich do państw koronnych. Wyraz sam utworzony ze *swatania*.

Swąd, ob. *Czad*.

Sweaborg, forteca i port wojenny w Finlandyi, leży pod 60° 8′ szerokości północnej i 42° 39′ długości wschodniej, na północnym brzegu Fińskiej zatoki, w odległości $^3/_7$ mili od Helsingforsa. Sweaborg założony w r. 1747 przez króla szwedzkiego Fryderyka Adolfa (ukończony w r. 1762), leży na pięciu wyspach, mostami z sobą połączonych; nadto oddzielnie od tychże, o 300 sążni na północo-zachód, leży szósta wysepka Longern, z osobną warownią. Na wschód od tych wysp znajduje się obszerny rejd sweaborgski, z południa zasłonięty przez wyspy Skotland, Kungsholm i Sandgamn; wejście do portu z powodu mnóstwa kamieni, jest znacznie utrudnione. Sweaborg od r. 1809 należy do Rossyi. Floty francuzka i angielska bombardowały Sweaborg dnia 9 Sierpnia 1855 r. i nie mało szkody i zniszczenia sprawiły. *J. Sa...*

Swedenborg (Emmanuel), sławny mistyk i teozof, urodził się w Sztokhol-

mie r. **1688**. Był synem biskupa Westrogotyi, nieobcego także mniemaniom mistycznym i odebrał od niego wychowanie religijne, które wpłynęło na dalsze jego życie. Świetnie odbył nauki w Upsalu, zajmował się literaturą i w dwudziestym drugim roku życia, wydał pod tytułem *Ludus Heliconieus*, zbiór wierszy łacińskich, objawiający żywą wyobraźnię; potem oddał się wyłącznie naukom ścisłym i dla wydoskonalenia się w nich, zwiedził uniwersytety w Niemczech, Hollandyi i Anglii. Za powrotem do Szwecyi (r. **1716**), wydawał dziennik matematyczno-fizyczny: *Daedalus hyperboreus*, który zwrócił nań uwagę uczonych i zyskał mu względy króla Karola XII. Król mianował go asessorem w radzie górniczej i korzystał z jego wiadomości mechanicznych przy oblężeniu Frederikshall (**1718** r.). Po śmierci Karola XII, królowa Ludwika Eleonora nadała Swedenborgowi szlachectwo. Dla lepszego wypełniania swych obowiązków, zwiedził on kopalnie Szwecyi a potem w Niemczech i ogłosił r. **1721** i **1722** owoce swoich badań metalurgicznych w licznych dziełach, z których najszacowniejszem jest traktat o żelazie, który akademija nauk w Paryżu kazała przetłomaczyć dla swojej *Histoire des Arts et Metiers*. Wkrótce rozszerzając zakres swojej wiedzy, opisał wszystkie części nauk przyrodzonych i wydał r. **1734** we trzech tomach in fol., pod tytułem: *Opera philosophica et mineralogica*, encyklopedyję w pewnym rodzaju, gdzie oprócz jego postrzeżeń mineralogicznych i chemicznych, znajduje się systemat fizyki powszechnej, w której wyobraźnia wielki brała udział. Uzupełnił tę encyklopedyję dziełami wydanemi w następnych latach: *Oeconomia Regni Animalis* i *Regnum Animale illustratum* (**1738** r.), opisując jestestwa organiczne. Te obszerne prace rozgłosiły imię Swedenborga po całej uczonej Europie, został członkiem akademii nauk w Sztokholmie i Petersburgu; zajmował przytem w swojej ojczyznie znaczne i zaszczytne stanowisko i dalsza droga wywyższenia się, stała dlań otworem. Ale nagle z powszechnem zadziwieniem, Swedenborg wyrzekł się świata, opuścił urzędy, aby się oddać, jak mówił, poslannictwu Bożemu. Twierdził że zostaje w stosunkach z istotami duchowemi i odbiera od nich objaśnienia o czci Boskiej i o Piśmie Świętem. Mniemał, że przez szczególną łaskę ma sobie otwarty wstęp do nieba, do świata duchów i do piekieł; że miewa częste rozmowy z Panem Bogiem, z aniołami, z duszami umarłych, opisuje te rozmowy z najlepszą wiarą i ze wszystkiemi szczegółami. Swedenborg liczył pięćdziesiąt pięć lat wieku, gdy miał pierwsze widzenie (**1743** r.), ale dopiero w cztery lata później (r. **1747**), złożył urząd asessora górniczego, aby się poświęcić wyłącznie nowemu powołaniu. Odtąd całe życie obracał na rozkrzewianie swoich pomysłów, bądź za pomocą rozmów, bądź przez pisma, i wydał w tym celu siedmnaście dzieł obszernych; dla ich drukowania częste odbywał podróże do Londynu i Amsterdamu. Kiedy opowiadał swoje widzenia i usiłował zaprowadzić reformę wiary chrześcijańskiej, Swedenborg posiadał ogromny majątek, którego źródło tajemnicą jest pokryte (powiadają że otrzymał go od niejakiego Elijasza Artysty, posiadającego kamień filozoficzny); używał tych bogactw na dobre uczynki i rozdał kilka milijonów. Przypisują mu niektóre przepowiednie albo proroctwa, ale nie mają one za sobą powagi autentycznej. Swedenborg żył do późnego wieku, umarł **1772** r., lat ośmdziesiąt pięć przeżywszy, tknięty apoplexyją w czasie podróży do Londynu. Był bezżenny. Główne dzieła mistyczne Swedenborga, pisane po łacinie, są: *De Cultu et Amore Dei* (Londyn, **1745**); *Arcana coelestia* (**1749—1756**, tomów 8; krytyczne wydanie ogłosił Tafel we **13** tomach, w Tubindze **1833—42**); *De Coelo et Inferno ex auditis et visis* (**1758**); *De ultimo Judicio et Babyloniae de-*

structione (1758); *De Nova Hierosolyma* (1758); *Sapientia angelica de divino amore* (1763); *De divina Providentia* (1764); *Apocalypsis revelata* (1766); *Vera christiana Religio seu universalis theologia novae Ecclesiae* (1771). To ostatnie dzieło zawiera całą teologiczną naukę Swedenborga. Wiele jego pism było tłomaczonych na język francuzki, między innemi: *Le Ciel et l'Enfer* (tłomaczył Pernety r. 1782); *la Nouvelle Jérusalem et sa doctrine céleste* (tłomaczył Chastanier 1784). Historyja i wykład mniemań Swedenborga i jego sekty, znajdują się w dziele: *Tableau analytique de la doctrine celeste de la Nouvelle Jérusalem* (Haga, 1786 roku); *Abrégé des Ouvrages de Swedenborg*, przez Dallant de la Touche (Sztokolm, 1788 roku). E. Richter przetłomaczył na francuzki obszerne dzieło Swedenborga *La Nouvelle Jérusalem* (Paryż, 1832—35, tomów 8). Na niemiecki język przełożył dzieła sławnego mistrza Tafel (Tubinga 1833—36, tomów 8). W Anglii od r. 1830 wychodził osobny dziennik wyłącznie tej nauce poświęcony, pod tytułem: *The intellectuel repository and New Jerusalem magasine.* Uczniowie jego zwani Swedenborgijanami, składają osobny Kościół zwany *Nowem Jeruzalem* i są licznie rozproszeni w Niemczech, Anglii, Szwecyi, Ameryce w Stanach Zjednoczonych. Nauka Swedenborga stanowi nową Genesis i tłomaczy swoim sposobem stworzenie świata i dogmata teologiczne. Rozróżnia świat materyjalny i świat duchowy: w ostatnim odbija się wszystko co zamyka świat widzialny, słońce, ziemia, ludzie, małżeństwa. Trójca boska, podług Swedenborga, cała zamyka się w Jezusie Chrystusie. Pismo Święte mieści w sobie troiste znaczenie: boskie albo niebieskie, duchowe i naturalne albo dosłowne; znaczenie duchowe, znane ludziom aż do czasów Hijoba, następnie zaginęło i objawione było nanowo Swedenborgowi. Wtedy (r. 1757) nastąpiło drugie przyjście Jezusa Chrystusa, ale nie w osobie jego, tylko w rozumieniu duchowem i wtedy założone Nowe Jeruzalem przywiedzione w Apokalipsie. *L. R.*

Swetoniusz (Cajus Swetonius Tranquillus), historyk rzymski, żyjący około r. 70—121 po J. Chr., oddał się retoryce i grammatyce, występował później w Rzymie jako mówca sądowy i za wpływem zaufanego swego przyjaciela, Plinijusza Młodszego, otrzymał godność trybuna za panowania Trajana. Po śmierci swego opiekuńczego przyjaciela, został sekretarzem tajnym, czyli *magister epistolarum* u cesarza Adryjana, utracił jednak tę posadę i usunął się do życia prywatnego, używszy tu chwil wolnych na wygotowanie dzieł swych historycznych, do których jako były sekretarz cesarski, z najlepszych źródeł zebrać materyjały miał był sposobność. Dzieła te składają się najprzód z życiorysów dwunastu pierwszych cesarzy, od Julijusza Cezara począwszy, aż do Domicyjana, pod tytułem: *Vitae XII imperatorum*, które w mowie dosyć poprawnej, jasnej i prostej, obejmują mnóstwo nauczających i zajmujących wiadomości, dotyczących dziejów i żywota tych cesarzów, przy czem nie mała nawet jest liczba drobnych szczegółów działań ich prywatnych, domowego życia i najskrytszych rysów ich charakteru osobistego. Inne pod jego nazwiskiem znane pisma: *De illustribus grammaticis*, oraz *De claris rhetoribus* (w dobrem wydaniu Osanna, Giessen, 1854), jak niemniej życiorysy poetów Terencyjusza, Horacego, Lukana, Juwenalisa i Persyjusza, zdają się być cząstkami większego dzieła: *De viris illustribus.* Z pomiędzy licznych wydań Swetonijusza, oprócz dawniejszej (Rzym, 1470), najznakomitszemi są: Torrentiusa (Antwerpija, 1578), Casaubonus'a (Genewa, 1595; Lyon, 1603; Paryż, 1610); Gravius'a (Utrecht, 1672; nowe wydanie 1703); Burmann'a (2 tomy, Amsterdam, 1736); Oudendorpa (Leyda, 1751); Ernesti'ego (Lipsk, 1748; drugie wydanie, 1772);

F. A. Wolf'a z wybornym komentarzem Casaubonusa (4 tomy, Lipsk, 1802) i Baumgarten-Crusius'a z dodatkiem *Clavis Suetoniana* (3 tomy, Lipsk, 1816 do 1818). Tłomaczony jest niemal na wszystkie języki europejskie.

Swewowie (Suevi), była w dawniejszych czasach nazwa ogólna rzeszy wielu ludów germańskich, później zaś jednego tylko plemienia. Cezar wzmiankujący pierwszy o Swewach, kładzie ich siedziby poza Ubijczykami i Sigambrami, więc w miejscu gdzie się później okazali Kattowie i opowiada, że po przejściu przezeń Renu, cofnęli się przed nim daleko, aż do lasu Bacenis (dzisiejszego Harcu, Hercynu), który ich dzieli od Celtów pasem ziemi między Menem i Dunajem, obejmuje 100 włości (Gau'e), w których żyją bez warownych grodów i że corocznie część ich ludności ciągnie na wyprawy wojenne; Ariowist wiódł także za sobą Swewów. U niego byli Hermandurowie przodkowym, Semnonowie (może: ziemianie, rycerze) najstarszym i najcelniejszym ludem swewskim, do którego zalicza on widocznie większość narodów zamieszkujących wschodnią część Germanii, od Dunaju aż do morza Baltyckiego, które Swewskiem zowie i z którego przytoków jeden (zapewne Odra) ma jeszcze u Ptolomeusza nazwę Suevus; a nawet posuwa dziedziny niektórych narodów swewskich aż w głąb Skandynawii. Ludy które czas jakiś w połączeniu trzymał markomańczyk Marbod, były szczepu swewskiego; Markomanie i Kwadowie później nawet, w wojnach z Markiem Aurelijuszem i Aurelijanem występowali pod nazwą Swewów. Gdy nazwa ta zniknęła z czasem, w znaczeniu zbiorowem ukazuje się ona następnie w zmianach pojedynczych narodów, które zapewne przedtem do całkowitej należały rzeszy, którą okoliczności rozbiły. I tak: ukazują się najprzód Swewowie r. 406 pomiędzy ludami, które wtargnęły od Menu do Gallii ogołocone z wojsk rzymskich; razem z Wandalami i Alanami pomknęli się i Swewowie (wedle niektórych Kwadowie, wedle Zeuss'a Semnonowie), a pustosząc kraj przez lat trzy, bili się z Konstantynem, obwołanym w Brytanii cesarzem, poczem r. 409 przez wąwozy Pirenejskie wkroczyli do Hiszpanii, gdzie na mocy ugody z cesarzem Honoryjuszem zawartej, pewną część ziemi im odstąpiono. Swewowie z częścią Wandalów otrzymali tam Gallicyję. Król ich Hermerych wygnał tych ostatnich, zostających pod wodzą Gunderich'a, a gdy Wandalowie całkowicie Hiszpaniję opuścili, przenosząc się do Afryki, Swewowie rozpostarli się ku południowi i po Luzytanii i Baetyce pod wodzą Rechili, stawiając czoło wysłanemu przeciw nim przez Walentyna III wodzowi rzymskiemu Vitus'owi. Rechila pozostawił syna Rechiar'a, który przyjął wiarę katolicką, lecz pobity na głowę przez cesarza Awitusa wyniesionego na tron w Gallii i przez Teodoryka II króla Wissygotów, znalazł śmierć w Porto r. 456. Następca jego Remismund, wyznający wiarę Aryjańską, odzyskał niepodległość skutkiem ugody z Teodorykiem zawartej i władzę swą około r. 465 na nowo z Gallicyi po północnej Luzytanii szerzeć począł. Następne stulecie, pamiętne rozrostem państwa wissygockiego, ciemną osłoną pokrywa dzieje Swewów. Około r. 561 król ich Teodemir czyli Ariamir powrócił do wiary katolickiej; syn jego Teodemir II niósł pomoc zbrojną Hermanegildowi, synowi Leowigilda króla Wissygotów, powstałemu przeciwko ojcu, który ich jednak r. 583 pokonał i w hołdowników obrócił. Kiedy syn Teodemira, Eboryk, strącony został z tronu przez szwagra swego Andeka, pociągnął Leowigild przeciwko temu ostatniemu, a zadawszy mu stanowczą klęskę połączył w r. 585 państwo swewskie z wissygockiem. W Niemczech nazwa Swewów zachowała się jeszcze w mianie Szwabów, potomków zrzeszonego z Allemanami plemienia, które po r. 430 pod nazwą Swewów czyli Swa-

wów sąsiadowało z niemi od wschodu nad Nekarą i dzikiemi Alpami, zkąd rozpostarło się na południe do Recyi aż po rzekę Lech i zapewne w styczności stało z Jutungami, Allemanów sprzymierzeńcami. Od środka VI stólecia, miano Swewów napotyka się nadto w kraju między rzekami Salą, Bodą i górami niższego Harcu, położonym we włości (Gau) Suevon czyli Suabago. W. A. Maciejowski poczytuje Swewów za Słowian, do czego upoważnia go samo podobieństwo nazwy (Suevi, Suavi, Slavi), niemniej urządzenia ich społeczne i siedziby jakie zamieszkiwali. Słuszność tego twierdzania, uznali i niektórzy z uczonych niemieckich, jakkolwiek wielu z nich twierdzi, że była to ogólna nazwa połączonej rzeszy narodów słowiańskich z germańskiemi, która się wedle okoliczności ścieśniała lub rozwiązywała.

Swędne olejki ob. *Fuzel.*

Swędrnia, rzeczka w królestwie Polskiem, zaczyna się w okręgu Wartskim pod wsią Lipiczami. Płynie na miasto Koźminek i powyżej Kalisza we wsi Rajskowo z prawego brzegu wpada do Prosny, ubiegłszy mil 5.

Świadectwo. Ósme przykazanie boskie nakazuje: „Nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa. Bóg jest Bogiem prawdy, „Odkupiłeś mię Panie Boże prawdy," mówi król Dawid (psalm 306), wszystko cokolwiek jest przeciwnem prawdzie, obraża Pana Boga. Z natury swojej miłuje on prawdę, a brzydzi się obłudą i kłamstwem. „Kłamstwa się strzedz będziesz" powiedziano w II księgach Mojżeszowych (23,7); a w Nowym Testamencie Jezus Chrystus zaleca świadczyć tylko o tem że jest prawdą o czem jesteśmy przekonani, że tak jest a nie inaczej. „A niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie; a co nadto więcej jest, od złego jest," rzekł Jezus Chrystus (ś. Mat. 5,37). Przykazano zatem strzedz się kłamstwa, fałszywego świadectwa i potwarzy, tudzież obmowy, oszczerstwa i posądzeń lekkomyślnych które nie będąc kłamstwem, łatwo atoli mogą przyprowadzić do niego. W rzeczy samej, rzadko się zdarza, iżby kto obmawia bliźniego, kto go zniesławia lub lekkomyślnie sądzi o nim, zatrzymał się długo w granicach czystej prawdy; od obmowy, od oszczerstwa i posądzenia do kłamstwa i potwarzy przejście jest bardzo krótkie i łatwo pośliznąć się można z uszczerbkiem bliźniego. Stawić się jako świadek przed trybunałem, w obecności sędziów wyznaczonych do wymiaru sprawiedliwości i złożyć zeznanie przeciwne prawdzie; nie powiedzieć wszystkiego co wie zeznający, lub powiedzieć zupełnie co innego niżeli to co wie: oto jest co się nazywa mówić fałszywe świadectwo, być świadkiem fałszywym. Kto jest powołany na świadka przed sędziego, powinien mówić całkowitą prawdę, nic jak tylko prawdę; zobowiązuje się do tego przysięgą, a jeżeli nie powie prawdy, popełnia krzywoprzysięztwo; obraża Boga którego wziął sobie za świadka i dopuszcza się zbrodni, ohydnej Bogu i ludziom. Fałszywy świadek nie tylko jest obowiązany pokutować za swoję zbrodnię, lecz nadto wynagrodzić wszelką krzywdę, jaką tym sposobem wyrządził bliźniemu. Jeżeli np. był powodem że go skazano na karę pieniężną, powinien zwrócić mu summę wyrównywającą tej jaką tamten zapłacić był musiał; jeżeli był powodem że go skazano na więzienie i pozbawiony był możności zarobku na utrzymanie żony i dzieci, fałszywy świadek sam powinien je żywić i dostarczać wszystkiego czego im potrzeba i t. d. Nadto powinien starać się, o ile tylko od niego zależeć będzie, naprawić szkodę, jaką wyrządził sławie i dobremu imieniowi bliźniego.

Świadek. W Wiekach Średnich (pisze J. Moraczewski), kiedy postępowanie sądowe nie bardzo było wykształcone, powstał w Europie rodzaj świadków

przy zarzutach zbrodni, którzy ani potrzebowali wiedzieć, co się działo przed sądem, ale klękali i przysięgali, że obwiniony jest niewinny. Ci świadkowie, właściwie ręczyciele, zwali się współzaprzysiężcami (consacramentales, conjuratores). W wielu przypadkach spółzaprzysiężcy utrzymali się prawie do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, tak w Koronie jak Litwie. Każda strona mogła zawsze świadków excypować czyli odrzucać, ale musiała się złożyć przyczynami słusznemi. Świadek miał być człowiek wiarogodny. Prawa koronne nie powiedziały, komu nie godzi się wierzyć, ale zostawiły to rozpoznanie sądów. Statut litewski zastrzegł wyraźnie, że świadczyć nie mogą: 1) O zbrodnią gardłową posądzeni. 2) Słudzy i poddani przeciw panu. 3) Szaleni. 4) Wspólnicy występków. 5) Bannici. Nadto, statut litewski wymagał aby byli chrześcijanami, pozwolono jednak świadczyć i tatarom, którzy zostawali w służbie królewskiej. Żydzi mogli być świadkami tylko w sprawach pomiędzy wyznawcami ich religii, a nie przeciw chrześcijanom. Świadków tych w różnych wypadkach w rozmaitej liczbie żądano, czasem sześciu, czasem dwudziestu. Statut litewski powszechnie na trzech świadkach przestawał, a kiedy ich było dwóch, strona sama winna była ich swoją przysięgą wesprzeć, czasem jednakże czynił i wyjątki jak np. przy zarzucie zabójstwa chłopa. Był też rodzaj świadków, których słuchano w śledztwie i inkwizycyi. Podawali oni protokularnie co widzieli lub słyszeli. Przysięgali zaś przed zeznaniem, że żadnego kłamstwa nie powiedzą. Kiedy słuchanie świadków miał sobie polecone sąd niższy, natenczas ich zeznania oddawał stronie interessowanej, lecz zapieczętowane. (*Starożytności polskie*, t. II). Wiadomo jak pieniactwo za Augusta III i Stanisława Augusta było rozszerzone pomiędzy naszą szlachtą. Przy trybunałach palestranci mieli gotowych zawsze świadków, którzy podług potrzeby strony, przysięgali za hojnem wynagrodzeniem. Ten niecny frymark sumieniem i poczciwością zachowało nam przysłowie: *Piotrkowski świadek za łyżkę barszczu;* bo przy trybunale Piotrkowskim świadków takich chmary się czepiały, obniżając cenę przysięgi. Lud nasz wolny jest od tego zarzutu, bo wiara w nim głęboko zakorzeniona, wyrobiła przekonanie, że człowiek krzywoprzysiężca, jednego roku przeżyć nie może i nagłą śmiercią skaranym być musi. Kodex Cywilny w królestwie Polskiem obecnie obowiązujący, jasno określa przymioty świadka, mającego świadczyć w wytoczonej sprawie. *K. Wł. W.*

Swiadość albo *Swiadoście*, miasteczko w dawnem województwie Wileńskiem, w dzisiejszej gubernii Kowieńskiej, powiecie Wilkomierskim, należało do klucza birżańskiego Radziwiłłów, a następnie przeszło do Morykonich. Kościół tutejszy dawnej fundacyi, przez któregoś z poprzedników Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zamieniony był na zbór kalwiński. Mik. Krzysztof, nadaniem z roku 1574 odnowił i przywrócił tę świątynię katolikom, opatrując plebana w środki do życia, które następnie w r 1596 kardynał Jerzy Radziwiłł dwoma groszami owoczesnemi kolendy od włóki gruntu z włości świadoskiej i solskiej pomnożył. Nie wiadomo, czy inny jaki zbór kalwiński w tem miasteczku, czy też tylko dawną parafiję kalwińską w roku 1734 do Sołomieścia przyłączono. *W. K.*

Świaga, rzeka wypływa z pasma gór w powiecie Sengilejewskim w gubernii Symbirskiej, w pobliżu wsi Bajewki; wpada do Wołgi w gubernii Kazańskiej, pod miastem Świażskiem. Długość jej biegu wynosi około 43 mil. Spławiają tą rzeką drzewo okrętowe do Kazania i Petersburga. *J. Sa..*

Swiat. Wyraz ten wyraża pojęcie o wszystkiem istniejącem, o wszystkich rzeczach w ich całkowitości. Pod tym wyrazem rozumiemy także budowę świa-

ta, czyli wszechświat, zbiór wszystkich ciał niebieskich, to jest: gwiazd stałych, planet wraz z ich towarzyszami i komet, które uważane w ich porządku i związku, stanowią systemat świata, rozumiejąc pod tym wyrazem szczególniej rozmaity sposób zapatrywania się na związek pomiędzy ciałami niebieskiemi, a nadewszystko pomiędzy ciałami należącemi do naszego systematu słonecznego. Trzy głównie systemata świata z kolei po sobie były powszechnie przyjęte, a mianowicie: Ptolemeusza, Tycho-Brahe i Kopernika. Ptolemeusz utrzymywał, że ziemia jest nieruchoma i zajmuje środek całego świata i że około niej odbywają biegi wszystkie ciała niebieskie, po dokładnych okręgach kół. Tycho-Brahe usiłował ten systemat poprawić i przypuszczał, że ziemia jest nieruchoma i znajduje się w środku, że słońce i księżyc odbywają bieg około ziemi, inne zaś planety poruszają się około słońca. Systemat Kopernika pierwej niż Tycho-Brahe'go ogłoszony, jest bezwątpienia najpewniejszy, gdyż tylko według niego dadzą się wyjaśnić wszystkie zjawiska na niebie dostrzegane. Systemat ten przez Pitagorejczyków przewidywany, nie z pobudek astronomicznych, lecz w skutek ich teoryi ognia, został w ogólności stwierdzony spostrzeżeniami i odkryciami, dokonanemi przez późniejszych astronomów, którzy udokładnili go i sprostowali w szczegółach, bez naruszenia całości. Wspomniemy jeszcze o systemacie świata Egipcyjan, który znamy tylko w ogólnych zarysach, a który tem się tylko różni od systematu Ptolemeusza, że według niego Merkury i Wenera nie około ziemi, lecz około słońca drogi swoje opisują. Świat w mowie potocznej oznacza ziemię i zamieszkujących ją ludzi; świat nakoniec wyraża wszystko mające swój koniec, znikome, jako też zakres, w którym jest czynną myśl ludzka i ztąd to mówi się świat materyjalny, świat duchowy, świat wielki, mały, średni i t. d.

Swiatkowski (Marcin), professor akademii krakowskiej, doktor filozofii i nauk wyzwolonych, kustosz kollegijaty skarbimierskiej. Nauki odbywał w akademii krakowskiej. Tam celując pilnością i wielą przymiotami, zwrócił na siebie uwagę biskupa Andrzeja Załuskiego, który chcąc podźwignąć w tejże szkole nauki filozoficzne, wysłał Swiatkowskiego do Halli, aby się mógł wydoskonalić w matematyce i innych fizycznych umiejętnościach. Swiatkowski lat kilka tam przebywając, korzystał wiele pod sławnym wtedy professorem Wolfem. Za powrotem do Krakowa, chciał dawać w akademii lekcyje w sposób od Wolfa używany i powoli wprowadzić smak do nowej filozofii, ale prześladowany od starszyzny, oddalił się prędko ze zgromadzenia nauczycielskiego i osiadłszy w Skalbmierzu, umarł tamże 1790 r. Wydał z druku, oprócz innych dzieł, ważniejsze pod tytułem: *Prodromus Polonus eruditae veritatis seu tractatus de dignitate et utilitate impedimentis et subsidiis sedibusque scientiarum rei literariae promovendae causa et occasione electi regis Poloniae et diversis authoribus conncinnatus* (Berlin, 1765, w 8-ce, str. 444). Prócz tego co na tytule wyrażono, mówi autor od str. 213 do końca, o szkołach tak wyższych jak niższych, ich urządzeniu, o prawidłach edukacyi i instrukcyi, o władzy nauczycielskiej i t. d. Nakoniec wylicza akademije i znakomitsze szkoły wszystkich narodów w porządku alfabetycznym, z dołączeniem roku fundacyi i potwierdzenia. Dzieło to z treści swej ważne i użyteczne. *F. M. S.*

Światło, ów działacz przenikający i rozchodzący się wszędzie, który jest przyczyną jasności dnia i który dla człowieka stanowi źródło tylu przyjemności, zarówno niezbędnym jest dla utrzymania zdrowia ludzi i zwierząt, jak dla życia roślin. Światło odgrywa znakomitą rolę prawie we wszystkich zjawiskach przyrodzenia i codziennie, w miarę rozszerzania się zakresu wiadomości

naszych, przekonywamy się o bezpośredniem działaniu wywieranem przez nie w związkach materyi martwej i w ruchach materyi żywej lub wchodzącej do życia. Doprowadzone razem z ciepłem z przestworów, wszędzie pobudza życie i zapala wesele. Bez niego człowiek wegetuje tylko i więdnie; bez niego rośliny tracą barwę i puszczają gałązki wątłe i słabe. Starożytni też poeci, w których natchnionych opowieściach ukrywa się zawsze prawda jakowa, dostępna ich genijuszowi, uczynili ze słońca, źródła światła, jednę z potęg najwyższych; równie też wszystkie prawie narody w dzieciństwie pojęć religijnych czcili słońce jako ojca natury, jako bóztwo życia. Światło daje nam środek nabywania dokładnego wyobrażenia o przedmiotach i ich postaci, o czem za pomocą samego tylko dotykania mielibyśmy pojęcie niejasne. Światło działa na najdoskonalszy z naszych organów, za pomocą którego nabywamy najwięcej wrażeń i który daje nam najzupełniejsze pojęcia. Dla powonienia, smaku, słuchu, dotykania wszystko jest niepewne i niejasne; dla wzroku wszystko jest określone, geometryczne, dające się ściśle wymierzyć. W fizyce światło uważa się jako jeden z trzech płynów nieważkich, których działania ta nauka dochodzi, nie znając wcale ich przyczyn. Powiemy w niewielu wyrazach o faktach tutaj należących. Starożytni utrzymywali, że widzenie następuje w skutek pewnego rodzaju emanacyi od oka ku przedmiotom. Gdyby tak było, w takim razie dla nas nigdy nie byłoby ciemności, coby tem koniecznej musiało mieć miejsce, gdybyśmy przypuścili, że brak niektórych ciał, jakiemi są słońce, gwiazdy, lampy, nie pozbawia naszego oka możności wykonywania swoich czynności. Lecz prostszą jest rzeczą przyjąć, że widzenie odbywa się drogą pewnego rodzaju transmissyi od ciała na które patrzymy, do oka przyjmującego wrażenie. Z pomiędzy ciał, jedne są same z siebie świecące, jak: słońce, płomień świecy i t. p., inne są niewidzialne w ciemności, chociaż ku nim zwracamy oczy. Pierwsze nazywają się ciałami świecącemi, drugie zaś ciemnemi. Wszystkie jednakże ciała znajdując się w okolicznościach przyjaznych, mogą na oczy wywierać działanie. Wniósłszy świecę zapaloną do ciemnej przestrzeni, widzimy nietylko tę świecę, lecz i wszystkie ciała otaczające, które pod wpływem świecy nabyły własności wywierania działania na oczy, a nawet oświetlania ciał innych, chociaż w stopniu nierównie niższym. To właśnie ma miejsce z księżycem, który dla tego tylko widzimy podczas ciemności nocy, że odbiera światło od słońca; księżyc oświeca jednak powierzchnię ziemi, jak gdyby sam był ciałem świecącem. Widzimy więc ztąd, że jedne ciała mają własność przynależną, mocą której sprawiają same na wzrok wrażenie, i że wszystkie inne nabywają od tamtych tej samej własności w wyższym lub niższym stopniu. W ciałach dostrzegamy inną jeszcze własność: jedne z nich, jak szkło, woda czysta, powietrze i t. d. przepuszczają światło, inne zaś zupełnie je wstrzymują. Pierwsze nazywamy przezroczystemi, drugie nieprzezroczystemi i te dają cień. Tak np. umieszczając krążek metalowy lub z innego ciała nieprzepuszczającego światła, pomiędzy płomieniem lampy i ścianą, dostrzegamy na tej ostatniej miejsce ciemne tej samej co krążek postaci, a które pochodzi z braku promieni świetlnych, które zatrzymane przez krążek, nie mogły dostać się do miejsca ściany przez cień zajętego. Powiedzieliśmy, że widzimy ciało świecące drogą transmissyi od niego ku nam, lecz według jakiego prawa odbywa się transmissyja i jakiego czasu na jej odbycie się potrzeba. Światło od punktu świecącego do naszego oka przechodzi po linii prostej; to jest, oko nie ujrzy punktu świecącego, jeżeli na kierunku linii prostej łączącej go z okiem i pomiędzy tym punktem i okiem umieścimy ciało nieprzezro-

czyste. Prawo to najzupełniej stwierdza doświadczenie i nikt o tem nie wątpi, że ciało widziane znajduje się rzeczywiście w kierunku, w jakim je dostrzegamy. Ponieważ nadto punkt świecący daje się widzieć patrząc nań z jakiejkolwiek strony, przeto tenże punkt wyseła światło we wszystkich kierunkach w przestrzeni. Linije proste w kierunku których rozchodzi się światło, nazywają promieniami świetlnemi. Światło na przejście drogi od punktu lub ciała świecącego do jakiegokolwiek miejsca potrzebuje pewnego czasu; to jest jeżeli oko jest zwrócone ku punktowi świecącemu zakrytemu przez zasłonę nieprzezroczystą, natenczas po uchyleniu zasłony upływa pewien przeciąg czasu pomiędzy chwilą, w której zasłona została usunięta i chwilą, w której oko punkt świecący dojrzało. Ten przeciąg czasu niezmiernie krótki dla odległości zwyczajnie uważanych na ziemi, powiększa się w miarę powiększania odległości i staje się widocznym, uważając niezmierne odległości na niebie. Światło więc potrzebuje pewnego czasu dla dostania się do pewnego miejsca; lecz prędkość, z jaką się ono rozchodzi, jest bardzo wielka, i wynosi około 44,000 mil geograficznych na sekundę. Widoczną jest rzeczą, że ogromna ta prędkość o której trudno jest sobie w umyśle wyrobić dokładne pojęcie, mogła być wymierzoną tylko zapomocą obserwacyj astronomicznych; pomimo to jednak, prędkość ta jest jednym z faktów najdokładniej przez naukę stwierdzonych. Chociaż światło z tak nadzwyczajną rozchodzi się prędkością, jednakże dla dostania się jego od słońca do ziemi, potrzeba około 8 minut czasu, a w astronomii jest rzeczą dowiedzioną, że światło najbliższej nas gwiazdy stałej, potrzebuje lat $3^1/_4$ dla dostania się do ziemi. Światło napotykając w biegu swoim ciało ciemne, doznaje zmian pewnych; nie bacząc jakie jest to ciało, przezroczyste lub nieprzezroczyste, mające powierzchnię nierówną lub polerowaną, w każdym razie część światła zostaje odbitą, a druga część rozproszoną we wszystkich kierunkach do koła ciała napotykanego. Jeżeli ciało jest przezroczyste inna jeszcze część światła padającego zostanie złamaną i przeniknie wewnątrz tegoż ciała. Stosunek w jakim następuje takie rozdzielenie się światła, zależy od kąta nachylenia promieni światła padających, od natury ciała i od stanu powierzchni i jej postaci. Światło rozproszone sprawia, że widzieć możemy powierzchnie ciał, wyjąwszy niektóre przypadki szczególne. Rozpraszanie pochodzi w skutek odbijania się światła od wszystkich cząstek powierzchni. Mówimy, że im więcej światła powierzchnia ciała przesyła do oka naszego, tem mocniej taż powierzchnia jest oświecona. Taż sama powierzchnia tem mocniej jest przez przedmiot świecący oświecona, im bliżej tegoż przedmiotu znajduje się, i fizyka dowodzi, że ilość światła padającego na tęż samą powierzchnię od tegoż samego przedmiotu świecącego, jest w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości powierzchni oświeconej od przedmiotu świecącego, to jest, że np. arkusz papieru oświecony z pewną mocą, znajdując się w odległości jednej stopy od ciała świecącego, jest oświecony 4 razy mocniej niż byłby oświecony, znajdując się w odległości 2 stóp od przedmiotu świecącego, jest zaś oświecony 9 razy mocniej, niżby był, gdyby się znajdował w odległości 3 stóp i t. p. Światło podlega jeszcze innym ważnym prawom przejawiającym się w zjawiskach, z których najważniejszemi są: *rozszczepianie się światła* (ob) i *polaryzacyja* (ob.). Dwie przedstawiono teoryje dla wyjaśnienia zjawisk światła. *W teoryi emissyi*, pomyślanej przez Newtona, przypuszcza się, że ciało świecące wysela we wszystkich kierunkach cząstki płynu nadzwyczaj subtelnego, których ciężaru nie można oznaczyć. Te cząsteczki przebiegają przestrzeń w kierunkach linii prostych z tą prędkością, z jaką się światło rozchodzi, i zostają w ta-

kiej między sobą odległości, że zetknięcie się ich z sobą nigdy nie może nastąpić; cząsteczki te przechodzą ciała przezroczyste nie doznając w biegu swoim opóźnienia, a są zatrzymywane przez ciała nieprzezroczyste. *Teoryja fal* czyli *undulacyjna*, po raz pierwszy podana przez Huyghensa, nie dopuszcza rozchodzenia się cząsteczek świetlnych; według niej światło powstaje w skutek ruchu wibracyjnego ciał świetlnych, któryto ruch udziela się płynowi subtelnemu i sprężystemu, wszędzie przenikającemu, który nazwano *eterem* (ob.). Natura i rozchodzenie się światła miałoby według tej teoryi podobieństwo z naturą dźwięku i rozchodzeniem się jego w ciałach i płynach ważkich. Według jednej i drugiej teoryi, najdokładniej wyjaśnić się dają pewne zjawiska, inne zaś w żadnej z nich nie znajdują zupełnego wyjaśnienia, jednakże z wielu względów teoryja undulacyjna ma pierwszeństwo przed teoryją emissyi. Ostatnia przez długi czas wspierana wielkiem imieniem Newtona, doznała stanowczego ciosu w skutek odkryć doktora Younga i badań dokonanych przez Fresnel'a, Malus'a i Arago. Obecnie wiele faktów naukowych, jak np. interferencyja, nie dających się wyjaśnić według teoryi emissyi, znajduje mniej lub więcej zaspokajające tłomaczenie w teoryi undulacyjnej. *Interferencyją* nazywamy szczególny sposób zachowania się promieni świetlnych jednych według drugich, w skutek którego, jak to dowiedli Grimaldi, Young i Fresnel, w pewnych warunkach światło, łącząc się z innem światłem, wydaje ciemność. Ogólna zasada interferencyi da się w ten sposób wyrazić: Jeżeli dwa promienie świetlne jednorodne, z jednego pochodzące źródła, spotykają się z sobą pod bardzo małem nachyleniem, po przebieżeniu dróg, których różnica jest liczbą parzystą półundulacyj, natenczas ich natężenia dodają się do siebie; jeżeli zaś przeciwnie, też promienie przebiegły drogi różniące się od siebie o liczbę nieparzystą półundulacyj, natenczas działania ich znoszą się z sobą i powstaje ciemność. Prawo to mogące być stwierdzone doświadczeniem, wyprowadzone zostało drogą rozumowania. Teoryja interferencyi wyjaśnia diffrakcyje czyli podwójne załamywanie światła, pierścienie kolorowe, migotanie gwiazd i wiele innych zjawisk optycznych.

Swiatło, w znaczeniu religijnem. W Starym Zakonie Bóg rozkazał stawić przed sobą lichtarz i siedm lamp, z których w każdej gorzeć miała oliwa. Pod prawem ewangelicznem Jezusa Chrystusa, nigdy nie czyni się ofiara święta bez światła; nie dla rozproszenia ciemności, ponieważ jest dzień, lecz dla wyobrażenia tego, kto jest prawdziwą światłością i bez którego bylibyśmy nawet o samem południu, jakoby śród najciemniejszej nocy. Na całym Wschodzie, mówi ś. Hieronim, zapalają świece podczas czytania Ewangelii, na znak radości i wesela i oświecenia duchowego, o którem mówi psalmista: „pochodnią jest nogom moim słowo twoje, Panie." Tertulijan, ś. Ambroży, ś. Jan Złotousty i ś. Augustyn wyrażają się w takimże duchu o tym zwyczaju mistycznym i bardzo starożytnym, zapalania świec podczas mszy swiętej. Świece więc zapalone są znakiem radości i wyobrażają zarazem światłość, jaką Słowo które stało się ciałem, rozlało się strumieniami śród ciemności, w których cały ród ludzki był pogrążony. Ostrzegają także wiernych, że znajdując się niegdyś wśród ciemności, a oświeceni w Jezusie Chrystusie, powinni okazywać się synami światłości przez uczynki miłości, sprawiedliwości i prawdy. Na ołtarzu przy którym odprawia się Msza święta, stać powinien krzyż w pośrodku i z każdej jego strony po jednej świecy woskowej zapalonej. Można, a nawet potrzeba w pewnych przypadkach, zapalać większą liczbę świec, aby dodać ołtarzowi większej okazałości, a świętu większej uroczystości; można nawet to czynić przez prostą pobożność, byleby wszakże, jak uczy sobor trydencki, za-

bobon nie wskazywał liczby świec. Chciano zastąpić wosk świecami stearynowemi. Po obszernych rozprawach, kardynałowie zebrani na kongregacyję obrzędów dnia **16** Września **1843** r., odpowiedzieli: *Consulantur rubricae*, to jest odwołać się do rubryki, rubryki zaś przyjmują tylko świece woskowe. Taż kongregacyja upoważniła missyjonarzy na Oceanii, do używania, w razie koniecznej potrzeby, świec z tranu wielorybiego. Dnia **7** Września **1850** roku kongregacyja dziekanów dyecezyi mechlińskiej (Malines), postanowiła dnia **28** Maja **1848** r., że świece powinny być z czystego wosku; wyrabiane zaś z łoju lub innego materyjału, mogą być używane tylko dodatkowo, bądź dla pomnożenia światła, bądź dla przysporzenia uroczystości nabożeństwa. Do zapalania lamp w kościele, jak przed Najświętszym Sakramentem, we dnie i w nocy używa się oliwa. Powiedziano w księgach II Mojżeszowych: „I rzekł Pan do Mojżesza: Mów synom Izraelowym „a to jest co brać macie: oliwę do przyprawienia światła (**25**, **6**). Przykaż synom Izraelowym, aby przynieśli oliwy z drzewa oliwnego, co najczystszej, w stępie tłoczonej, aby gorzała zawsze lampa w przybytku (**27**, **20**)." A w Lewityku: „Przykaż synom Izraelowym, abyć przynieśli oliwy z drzewa oliwnego przeczystej i przezroczystej, dla przyprawienia lamp ustawicznie" (**24**, **2**). Tak więc używanie oliwy w Kościele, nie sięga tylko apostołów i ich przepisów, ale epoki nierównie odleglejszej i przykazań samegoż Boga. Oliwa która ma własność oświecać, posilać i namaszczać, jest symbolem Jezusa Chrystusa, wielkiego pojednawcy nieba z ziemią i który jest zarazem światłością jaśniejszą, pokarmem posilającym i lekarstwem zbawiennem. Zapalają także lampy przed relikwijami Świętych lub przed obrazami świętemi. Wyrażają przez to, nie żeby Święci potrzebowali tego światła; ale, że zachowali czystość pośród skażenia światowego, wystrzegając się jego błędów, i że jaśnieli jako pochodnie gorejące, pośród ludów pogrążonych w ciemnościach śmierci. Z tego powodu używaną jest oliwa, płyn który wychodzi na wierzch innych płynów, nigdy nie mięszając się z nimi. Według świadectwa wielu pisarzy kościelnych, miejsca święte były niekiedy oświecone przez tak wielką liczbę świateł i lampy gorzały w nich w tak wielkiej obfitości, że noc stawała się podobną dniowi najjaśniejszemu. *L. R.*

Światosław, wielki książę Rusi, syn Igora i Olgi, urodził się w Kijowie **920** r., czy też **942** r. Po śmierci ojca, jako małoletni, wychowywał się pod kierunkiem bojarzyna Asmuda; rządy zaś objęła jego matka Olga. Podczas wyprawy księżnej przeciw Drewlanom (r. **946**), Światosław sam zaczął bitwę, cisnąwszy na nieprzyjaciela kopiję, która utkwiła u nóg jego konia. Olga przyjąwszy wiarę chrześcijańską, nadaremno starała się skłonić do niej syna. Prowadził on życie, zaprawiając się do wojen, pożywał mięso końskie i dzikich zwierząt, sypiał pod gołem niebem, owinięty wojłokiem, mając siodło pod głową. Brzegi Oki, Donu i Wołgi były pierwszem polem jego wypraw wojennych (**964**—**966** r.). Zawojowawszy Wiatyczan, którzy byli jeszcze dannikami hana Chazarów, zwrócił się przeciw temu potężnemu władzcy. Sam Kutzan dowodził wojskiem. Światosław zwyciężył go i zdobył Białą Wieżę albo Sarkel, jak ją nazywają dziejopisarze byzantyńscy, miasto nad brzegiem Donu, obwarowane przez sztukę grecką. Potem pobił Jasów i Kasogów, i wtedy zapewne opanował miasto Tamatarchę albo Fanagoryję i wszystkie posiadłości Chazarów na wschodnich brzegach morza Azowskiego. Cesarz Nicefor Fokas wzywał Światosława nad Dunaj (r. **967**) dla ukarania Bulgarów, nie uznających nad sobą zwierzchności Byzancyjum. Książę wziąwszy od Greków wiele złota na uzbrojenie, wyruszył z licznem wojskiem, popłynął Dunajem i wylą-

dował, pomimo mężnego oporu Bulgarów. Miasta poddawały się zwyciezcy: król bulgarski Piotr umarł ze smutku. Zaspokoiwszy zemstę Greków, Światosław zaczął rozporządzać się nad Dunajem, wymagał jeszcze podarunków od cesarza i żył wesoło w Perejesławiu bulgarskim (dzisiaj wieś Presława na prawym brzegu Dunaju). Tymczasem Pieczyngowie omal nie opanowali Kijowa, gdzie znajdowała się Olga z dziećmi Światosława. Ten pospieszył z powrotem i odparł nieprzyjaciół. Ale wkrótce sprzykrzył mu się spokojny pobyt w Kijowie; wabiło go bogactwo Perejesławia, środkowego ogniska handlu Greków i narodów słowiańskich; Olga z trudnością mogła go zatrzymać do śmierci swojej. Pogrzebawszy matkę, zamierzył osiąść w Bulgaryi, a Ruś podzielił (r. 970) między synów: Jaropełkowi dał Kijów, Olegowi ziemię Drewlańską, Włodzimierzowi Nowogród. I tak Światosław, pierwszy zaprowadził tu zwyczaj rozdawania synom osobnych dzielnic. W Bulgaryi spotkano Światosława jako nieprzyjaciela; władzca jej pogodził się z cesarzem byzantyńskim, zebrał znaczne siły i stoczył krwawą bitwę blizko Perejesławia. Bitwa przechylała się już na stronę Bulgarów, ale ku wieczorowi Światosław zwyciężył, szturmem zdobył Perejasław i zagarnął znowu królestwo Bulgarskie. Grecy, którzy wezwali Ruś na brzegi Dunaju, spostrzegli teraz swoję pomyłkę; Jan Zemisces prosił Światosława żeby opuścił Bulgaryją, ale ten odpowiedział że zamierza podbić i Grecyją. Zemisces zaczął uzbrajać się. Światosław śpieszył go uprzedzić, a zebrawszy Bulgarów, Węgrów i Pieczyngów, wkroczył do Tracyi i aż pod sam Adryjanopol spustoszył jej ziemie. Warda Sklir, wódz cesarstwa, zamknął się w tem mieście i długo odważyć się nie mógł na bitwę. Wreszcie udało mu się chytrze rozbić Pieczyngów: wtedy Grecy starli się z Światosławem i zmusili ich do odwrotu. W r. 971 sam Zemisces wystąpił z Konstantynopola z wojskiem, wysławszy naprzód liczną flotę ku ujściu Dunaju, dla przecięcia Rusi znoszenia się wodą z Kijowem. Cesarz z wyborem wojowników, z legiją nieśmiertelnych, w 13,000 jazdy i 10,500 piechoty, stanął nagle pod murami Perejasławia i uderzył na 8,000 Rusi. Pomimo takiej wyższości sił, zwycięztwo drogo kosztowało Greków. Zemisces doczekawszy się reszty swojego wojska, opasał miasto, gdzie dowodził ruski wódz Sfenhał i zdobył szturmem. Światosław stał naówczas w warownym obozie nad Dunajem; dowiedziawszy się o zdobyciu Perejesławia przez Greków, pospieszył na spotkanie Zemiscesa, który ze wszystkiemi siłami zbliżał się pod Dorostol (dzisiejsza Sylistryja). O mil 12 ztąd, spotkały się oba wojska. Krwawa bitwa ciągnęła się aż do wieczora: zwycięztwo przeważało się już na jednę, już na drugą stronę; wreszcie Światosław cofnął się ku Dorostolowi. Cesarz obległ go w tem mieście. W tymże czasie nadeszła i flota grecka, która przecięła wolną żeglugę Rusi na Dunaju; Światosław nie upadł na duchu, okuł w kajdany wielu Bulgarów, którzy zdradzić go chcieli; okopał wały głębokim rowem; nieustannemi wyciezkami napastował Greków. Rusini, piszą kronikarze byzantyńscy, okazywali nadzwyczajną zawziętość i sami przebijali się mieczem, żeby nie dostać się w ręce nieprzyjaciela; nawet ich kobiety uzbroiły się i jak starożytne Amazonki, brały udział w krwawych walkach. We dnie wojownicy Światosława bili się z nieprzyjacielm, a w nocy wychodzili palić trupy poległych towarzyszy. Przykład księcia dodawał im serca. Ale ich liczba zmniejszała się; główni wodzowie, Sfenkal i Ikomor, polegli. Nadto, cierpieli oni głód. Światosław chciał przezwyciężyć i to nieszczęście; podczas ciemnej, burzliwej nocy, z 2,000 wojowników, wsiadł na łodzie, przy blasku błyskawic, opłynął flotę grecką i zebrał po wsiach zapasy pszenicy i żyta. W powrocie,

widząc rozproszone na brzegu tłumy nieprzyjaciół, Rusini wysiedli z łodzi, napadli z lasu na Greków, mnóstwo położyli trupem i szczęśliwie dopłynęli do przystani. Ale to powodzenie było ostatniem. Przeszło dwa miesiące trwało powodzenie, Ruś nie mogła znikąd oczekiwać pomocy; narody sąsiednie trzymały stronę Greków; wojownicy Światosława ginęli z ran i głodu. Nazajutrz książę wyszedł rano z miasta i kazał pozamykać bramy, żeby nikt nie myślał o powrocie do Dorostola. Bitwa skończyła się dopiero w nocy, nic nie rozstrzygnąwszy. Nazajutrz rano wznowiła sie z większą zaciętością, Grecy pragnęli śmierci Światosława. Arzemas, Grek, przebił się przez hufce Rusi i silnem cięciem w głowę, zwalił go z nóg; ale hełm uratował Światosława i Greczyn padł pod mieczem drużyny książęcej. Ku wieczorowi zerwał się straszny wiatr od południa, prosto w twarz Rusi i zaślepił ich gęstemi kłębami kurzawy, tak iż musieli zaprzestać bitwy, zostawiwszy na polu 15,500 zabitych i 20,000 puklerzów. Widząc szczupłą liczbę swoich wojowników, po większej części jak i on sam rannych, Światosław zgodził się na pokój, który zawarli w imieniu obu monarchów, ze strony cesarza Teofan Syncellus, a z przeciwnej, ruski wojewoda Sweneld. Warunki tego pokoju, zachowane u Nestora, wszystkie na korzyść Greków, świadczą jawnie, że korzyść wojny padła na ich stronę. Potem Światosław miał rozmowę z cesarzem Zemiscesem. Ten przyjechał na brzeg Dunaju konno, w świetnym pancerzu, otoczony błyszczącemi od złota jezdzcami. Światosław w łodzi, w pospolitej białej szacie, sam robił wiosłem. Grecy patrzyli nań z zadziwieniem. Podług nich, był on wzrostu miernego, dość kształtnej budowy, ale ponury i dzikiego wejrzenia; miał pierś szeroką, szyję grubą, oczy błękitne, brwi gęste, nos płaski, długie wąsy, brodę rzadką, a na głowie czub, na znak wyższego urodzenia; w uchu wisiały złote kolczyki, ozdobione dwiema perłami i rubinem. Cesarz zsiadł z konia, Światosław siedział w łodzi. Po niejakiej rozmowie rozstali się po przyjacielsku. Światosław spieszył z powrotem do ojczyzny Dunajem i morzem Czarnem; a Zemisces jednocześnie wyprawił posłów do Pieczyngów z żądaniem żeby nie przechodzili Dunaju, nie pustoszyli Bulgaryi i przepuścili wolno Rusinów przez swoje ziemie. Pieczyngowie, według byzantyńskich kronikarzy, zgodzili się na wszystko, oprócz ostatniego warunku. Prawdopodobnie atoli Grecy zawiadomili Pieczyngów, że książę Rusi wraca z wielkiem bogactwem i nielicznym hufcem. Nestor tę zdradę przypisuje mieszkańcom Perejasławia. Pieczyngowie staneli u porohów na Dnieprze i oczekiwali Rusinów. Sweneld radził Światosławowi porzucić łodzie i obejść porohy lądem; ale książę nie przyjął rady i postanowił zimować w Białobrzeżu, przy ujściu Dniepru, gdzie Ruś doświadczała niedostatków wszelkiego rodzaju. Za nadejściem wiosny wycieńczona gromada popłynęła dalej i musiała stoczyć bitwę z Pieczyngami. Światosław poległ (r. 972). Tylko Sweneld z garstką wojowników przywiózł do Kijowa bolesną wieść o śmierci księcia. Podług Nestora, Światosław żyć przestał w kwiecie wieku, bo w 31 roku życia. Z żony Maluszy, córki Lubeczanina Malka, która była klucznicą u Olgi, miał syna Włodzimierza; z pierwszej zaś żony, jakoby Przedsławy, królewny węgierskiej, co nie jest dowiedzionem, miał dwóch synów, Jaropełka i Olega.

Światosław Wszewłodowicz, książę, syn wielkiego książęcia Wszewłoda Olegowicza; w roku 1142 otrzymał od ojca Czartoryjsk i Kleck, ale następnie zamienił te miasta na prowincyję Włodzimierską. W r. 1143 z rozkazu Wszewołoda, odbył pospołu z Izasławem Dawidowiczem i Władymirkiem halickim wyprawę do Polski, gdzie książę Władysław, zięć wielkiego księcia,

spierał się z młodszą bracią, i zkąd przywiedli z sobą mnóstwo jeńców. Kiedy Izasław Mścisławicz wziął w niewolę Igora Olegowicza i opanował Kijów, Światosław chciał ukryć się w kijowskim monasterze ś. Ireny; ale Izasław przyjął go łaskawie i w zamian Włodzimierza dał mu Międzyboż, Buzsk, Kotelnicę i inne miasta. Pomimo tego, Światosław zawarł ze stryjem tajemny związek przeciw wielkiemu księciu i gdy się zapaliła wojna wziął w niej otwarty udział. Potem wojował przeciw Izasławowi Mścisławiczowi z książęciem suzdalskim Jerzym, chociaż ostatniego nie miłował. Po śmierci Izasława, stryj jego Wiaczesław, zaprosił Światosława do Kijowa; ale ten ujechał tajemnie od stryjów i wziął stronę nowego wielkiego książęcia Rościsława Mścisławicza, za co otrzymał Pińsk i Turow (r. 1154). Wkrótce Rościsław musiał ustąpić tronu kijowskiego Jerzemu Dołhorukiemu, który przebaczył Światosławowi, za wstawieniem się książęcia siewierskiego. W roku 1157 Światosław Olegowicz otrzymawszy Czernihow, oddał Światosławowi Wszewłodowiczowi księztwo siewierskie. Po śmierci pierwszego r. 1165, w nieobecności najstarszego jego syna Olega, Światosław Wszewłodowicz, na tajemne wezwanie biskupa czernihowskiego Antoniego, wyprawił syna i bojarów na zajęcie Homla i innych prowincyj, a sam zamierzał jechać do stolicy. Oleg go uprzedził; jednak dobrowolnie odstąpił mu Czernihow, wziąwszy Nowogród Siewierski. Światosław zaprzysiągł dać nowe dzielnice braciom Olega; jego nierzetelność wywołała nowe kłótnie, które stłumił wszakże wielki książę Rościsław, teść Olega, zmusiwszy Światosława do odstąpienia Olegowi czterech miast. W r. 1168 Światosław, pospołu z innymi książętami wyprawiał się na Połowców. W zatargach wielkiego książęcia suzdalskiego Andrzeja z Rościsławiczami (r. 1171), objął on główne dowództwo nad wojskiem Andrzeja, wszedłszy bez oporu do Kijowa, i obległ Mścisława w Wyszgorodzie; ale między sprzymierzeńcami nie było zgody, oblężenie ciągnęło się dziewięć tygodni, do przybycia Jarosława Izasławowicza łuckiego, który zmusił oblegających do odwrotu. Książę suzdalski nie upierał się i dopuścił Jarosławowi panować spokojnie w Kijowie. Światosław zaczął wymagać dzielnicy od Jarosława, a po odmówieniu zebrał wojsko, wygnał niespodzianie Jarosława, wziął w niewolę jego żonę, syna, bojarów, a zrabowawszy dworzec, odszedł napowrót; potem zniszczył ogniem kraj brata Olega siewierskiego i obległszy go w Nowogrodzie siewierskim zmusił do proszenia o pokój. Tymczasem Jarosław Izasławicz powrócił do Kijowa: lecz wkrótce odstąpił go Romanowi smoleńskiemu. Zostając w ścisłych stosunkach z kijowianami i korzystając z porażki synów Romana, przez Połowców, Światosław skarżył się przed Romanem na Dawida i żądał usunięcia go z prowincyj nad-dnieprskich. Niezaspokojony udał się do oręża i zdrajców. Jego zięć Mścisław Włodzimierzowicz, prawnuk Monomacha, wydał mu Trypol, dzielnicę Jaropełka Romanowicza. Roman oddalił się do Białogrodu i czekał na braci. Chociaż Światosław, zająwszy już Kijów, uciekł przed nimi, wszelako Rościsławicze, dowiedziawszy się o napadzie Połowców, wezwanych przez Światosława, dobrowolnie ustąpili mu wielkie księztwo. Roman wyjechał do Smoleńska. Z wielkim księciem Wszewłodem Jurjewiczem, Światosław od dawnych lat zostawał w przyjaźni; ale przyjaźń wytrwać nie mogła przy zobopólnej chciwości panowania. Przeznaczenie przez Światosława syna swego do Nowogrodu, który uważano za dziedziczną posiadłość rodu Monomacha i skargi młodszych synów Hleba razańskiego na starszego brata Romana, zięcia Światosława, odbierającego ich dzielnice, dały powód do zatargów. Wszewłod ujął się za ni-

mi; uwięził w Kołomnie, syna Światosława Hleba; rozbił przodowy oddział Romana na brzegach Oki, zdobył Borysow, obległ Razań i zawarł pokój. Światosław pewny przyjaźni braci zmarłego Olega siewierskiego Igora i Wszewłoda, stawił siebie opiekunem księcia przemyślskiego Włodzimierza Hlebowicza, potajemnie zgromadził wojsko i niespodziewanie napadł na Dawida Rościsławicza, uważając wszelkie środki szkodzenia rodzinie Monomacha za dozwolone. Dawid zaledwie zdołał ocalić się na łódce i uciekł do Ruryka. Światosław wezwał wszystkich krewnych na naradę do Czernihowa i najawszy mnóstwo Połowców, zostawił część wojska z bratem swoim Jarosławem w Czernihowie dla działania przeciw Rurykowi i Dawidowi; sam zaś z głównemi siłami wszedł do ziemi suzdalskiej, połączył się z Nowogrodzianami, spustoszył brzegi Wołgi i ciągnął do Pereslawia. O mil sześć od miasta stał Wszewłod w obozie, warownym z natury. Nieprzyjaciele stali naprzeciw siebie aż do wiosny, ograniczając się strzelaniem przez rzekę i podjazdowemi utarczkami. Bojaźń wezbrania wód skłoniła wreszcie Światosława do odwrotu, po zostawieniu nieprzyjacielowi części obozu; spalił Dmitrów i przybył do Nowogrodu, gdzie mieszkańcy witali go jako zwycięzcę. Światosław nie odważył się jednak wojować długo w ziemi suzdalskiej; kazał bratu Jarosławowi wystąpić z Czernihowa, i połączył się z nim w krajach krzywiczańskich, gdzie *Wasilkowicze*: Wszesław połocki i Briaczysław witebski, z innymi książętami, przyprowadzili do niego swoje drużyny, a pierwszy oprócz tego Litwę i Inflantczyków. Obróciwszy w perzynę zewnętrzne warownie Drucka, Światosław wyruszył do Kijowa z gromadami Połowców. Ruryk nie mając środków do obrony Kijowa wyjechał do Białogrodu; ale rozbiwszy znienacka Połowców, dowodzonych przez Igora siewierskiego, przymusił Światosława do zawarcia pokoju; uznał go za najstarszego, zrzekł się Kijowa, zatrzymał wszystkie inne miasta naddnieprskie i zaprzysiągł być wiernym przyjacielem książąt czernihowskich. Ruryk starał się także pojednać Światosława z Wszewołodem i to udało mu się tem łatwiej, że Nowogrodzianie tymczasem wyprawili syna Światosława i prosili Wszewołoda o przysłanie dla nich księcia, a ten im przysłał Jarosława Włodzimierzowicza. Niedługo Wszewołod zaszczytnie odprawił Hleba Światosławicza do ojca, dopuściwszy ostatniemu panować w Kijowie i wydał powinowatą swoją księżniczkę Jassów za jego syna najmłodszego; Hleb zaś Światosławicz ożenił się z córką Ruryka (1182 r.). W roku 1190 Światosław zamyślał przyswoić sobie część posiadłości smoleńskich; ale Ruryk i Dawid wraz z Wszewołodem, powstrzymali go, przekładając że otrzymał Kijów pod warunkiem, iż niczego więcej domagać się nie będzie i puści w niepamięć dawne spory. Światosław dał słowo nie naruszać dalej pokoju, poprzestając na pierwszeństwie między książętami Rusi południowej. Odstąpiwszy Czernihowa bratu Jarosławowi Wszewłodowiczowi, a Rurykowi części kijowskiej ziemi, nie mając ani Perejasławia, ani Wołynia, umiał z tem wszystkiem nadać pewne znaczenie księztwu kijowskiemu; sam nawet Wszewłod Jurjewicz suzdalski poważał go i pospołu z ludem i przedniejszymi obywatelami wybierając biskupów dla Rostowa, Suzdala, Włodzimierza i posyłając ich do metropolity Nicefora, jednocześnie wyprawił posłów do Światosława, prosić go o książęce zezwolenie. Światosław zaś znając wyższe siły wielkiego księcia suzdalskiego, roztropnie unikał jawnych z nim zatargów, tak, iż w sporze o granicach z książętami razańskiemi, nie zgodził się on prowadzić wojny bez zezwolenia Wszewołoda, a nie otrzymawszy go, powrócił z Karaczewa. W drodze, zachorował, a czując gwałtowny ból w nogach, latem jechał saniami do rzeki

Diesny, gdzie przesiadł w łódź i przypłynął do Kijowa, a ztąd do Wyszogrodu; wysłał gońca po Ruryka i został mnichem. Umarł 24 Lipca 1194 roku. Miał za żonę córkę Wasila połockiego i zostawił synów: Hleba, Olega, Włodzimierza, Wszewołoda i Mścisława. Małżeństwo syna jego Wszewołoda Czerwonego, który się ożenił z Maryją, córką Kazimierza króla polskiego i zaręczenie wnuczki Eufemii, za cesarzewicza greckiego, zapewne syna Izaaka, Alexego IV, świadczą jakie zachowanie miał Światosław u sąsiednich monarchów. Zostawał on także w przyjaźni z Belą, królem węgierskim.

Światosława Zbornik czyli *Izbornik* (zbiór artykułów wybranych), z roku 1073, jeden z najdawniejszych pomników literatury staro-słowiańskiej, przepisany dla w. księcia czernihowskiego Światosława Jarosławicza przez djaka Jana, z Izbornika, który był przełożony z greckiego dla cara bulgarskiego Symeona (z IX—X wieku). Zawiera artykuły treści głównie religijnej, wzięte z dzieł Ojców Kościoła, tudzież historyczne (Latopis krótki patryjarchy Nicefora), filozoficzne (O jestestwie, O sobstwie, O ilości i jakości, O różnicy i t. d.); retoryczne (O postaciach) i inne. Dla tegoż księcia Światosława i przez tego samego djaka Jana przepisany drugi Izbornik (w r. 1076), do składu którego weszły artykuły głównie treści religijnej i moralnej, np. Krótkie objaśnienia Pisma św., o modliwie, poście; nauki o prawdziwej religii i t. d. Rękopisma Izborników znajdują się: pierwszego (z r. 1073) w biblijotece synodalnej w Moskwie; drugiego (z r. 1076) w cesarskiej biblijotece w Petersburgu. *J. Sa...*

Światowit, najznakomitsze słowiańskie bożyszcze; niegdyś miało swój posąg w świątyni Arkońskiej, którą duńczycy w r. 1168 zburzyli. W 35 lat później Saxo grammatyk tak ją, jak i sam posąg, opisuje. „W środku miasta Arkony, na płaszczyźnie, wznosiła się drewniana przewybornej budowy bóżnica. Otaczający ją parkan ozdobiony był grubem malowidłem, które rozmaite postacie przedstawiało. Do wejścia jedne tylko drzwi prowadziły. Sama świątynia dwa obejmowała działy, skrajny ścianami otoczony, miał pokrycie czerwonej barwy: drugi we środku, ścian nie miał, oddzielały go tylko na czterech słupach rozwieszone świecące opony; prócz dachu i kawałka sufitu, nic ze skrajną częścią wspólnego nie miał. W przybytku ogromny stał bałwan, przenoszący wzrost człowieka, o czterech głowach i tyluż szyjach, z pod których dwie piersi i tyleż grzbietów widzieć się dawało: a tak na przodzie jak w tyle osadzone, jedna w prawo, druga w lewo, wzrok zdawała się obracać. Brody pogolone, czupryna podcięta, rzeźbiarz podobieństwo głów Rugian naśladować usiłował. W prawej ręce trzymał róg z rozmaitego metalu wyrobiony: kapłan biegły w obrzędach napełniał go corocznie miodem i z niego o urodzaju następnego roku wróżył. Lewa w łuk zgięta, na biodrze oparta. Suknia zwisła do goleni z rozmaitego rodzaju drzewa, tak misternie spleciona, że zaledwie dostrzedz tego można. Nogi o ziemię oparte, stopy podłogą zakryte; w pobliżu leżały wędzidło, siodło i inne bóstwa godła, między któremi odznaczał się miecz potężny, którego żeleziec i rękojeść, prócz wybornej rzeźby, niemniej srebro zalecało. Koń biały na usługi bałwana był żywy w stajni." Duńczycy po zniszczeniu świątyni i zgruchotaniu tego posągu, zabrali z sobą mniejszy posążek Światowita, który dotąd zachowany jest w Kopenhadze. Na wyspie Rugii, gdzie powyższa świątynia z bożyszczem swem stała, przebywał najwyższy kapłan, który miał władzę najwyższą, bo wyższą jak wodza narodu. Na utrzymanie świątyni i kapłanów, każdy rugijanin i niewiasta składali rocznie podatek po jednym pieniądzu: przy niej była straż przyboczna z 300 jeźdzców złożona,

która wyprawy wszystkie na korzyść bóstwa odbywała. Lud mniemał, że Światowit w czasie potrzeby dosiadał swego konia białego i przewodził w boju, dla tego chowano go starannie, a przejeżdżał go tylko najwyższy kapłan. Często pokazywano go zwalanego i obryzganego błotem, na dowód że Światowit w nocy na nim jeździł. Koń ten używanym był do wróżby, w przedsięwziętej wyprawie przed świątynią układano na ziemi trzy rzędy kopij; najwyższy kapłan prowadził go; jeżeli między te kopiję wstąpił najprzód lewą nogą, wyprawa musiała być zaniechaną. O morskich wyprawach radzono się tegoż konia, a pomyślność uważano dopiero z potrójnego rozpoczęcia chodu prawą nogą. Światowit jako bóg wojenny i bóg zwycięztw odbierał wielkie łupy tak z wypraw lądowych jak i morskich, z nich mnożono sprzęty święte, utrzymywano kapłanów, i składano skarbiec narodowy w skrzyniach o wielu zamkach a pod dozorem najwyższego kapłana. Skrzynie te otwierano na potrzeby wojny, gdy szło o obronę religii i ojczyzny. Światowit opiekował się i rolnictwem. Corocznie po żniwach, zbierał się lud przed świątynią. Dniem wprzódy kapłan najwyższy, który sam tylko miał wolny wstęp do świątyni, trudnił się zamiataniem i oczyszczaniem. W ciągu tej roboty, dech w sobie zatrzymywał i co chwila dla schwytania świeżego powietrza, przed świątynię wybiegał, ażeby nie znieważać świętość bóstwa ludzkim oddechem. W sam dzień uroczysty wynosił kapłan róg wzięty z ręki Światowita, napełniony przed rokiem miodem, ażeby się przekonać czyli ubyło napoju. Jeżeli tak było, wróżono nieurodzaj, pełny róg zapowiadał obfitość. Miód z rogu wylewał na podnóżek posągu, bił pokłony i modlitwy odmawiał za ojczyznę, rodaków i ogólną pomyślność; w końcu. róg nowym miodem nalewał i wypijał, a powtórnie napełniony posągowi w rękę wkładał. Następnie chleb boski, t. j. bochenek wielkości człowieczego wzrostu, stawiając pomiędzy sobą a ludem, zapytywał, ażali go widzą; a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, ogłaszał życzenie, ażeby przy obfitości plonu na rok przyszły, chleb go całkowicie zakrywał. Po ukończonym obrzędzie, wedle słowiańskiego zwyczaju, rozpoczynała się hojna uczta. Często poświęcano Światowitowowi krwawe ofiary, nie tylko ze zwierząt ale i z ludzi. Helmold pisze: że gdy z kupcami, którzy na połów ryb zawinęli na wyspę Rugiję, przybył kapłan chrześcijański Godeszalk i zaczął lud na wiarę Chrystusową nawracać, najwyższy kapłan ogłosił, że Światowit rozgniewany o bluźniercze mowy cudzoziemca, tylko krwią jego przebłagany być może. Kupcy jednakże potrafili Godeszalka ocalić i uwieść z Rugii. Że Światowit i po nad Wiślu, jak w Czechach, cześć odbierał, mówią dawne podania. W roku 1848 na Podolu galicyjskiem, między Husiatynem i Tajną, wydobyto z rzeki Zbrucza, posąg kamienny w całości, który pokazał się Światowitem, ztąd widać że cześć i na Rusi odbierał. Zawdzięczamy to ważne odkrycie Mieczysławowi Potockiemu, który tak szacowny a dziś jedyny zabytek bałwochwalczy, ofiarował towarzystwu naukowemu krakowskiemu i zdobi teraz jego zbiory starożytności. Posąg ten, jest w kształcie czworobocznego słupa, z jednego kamienia wyciosany, $4^1/_4$ łokcia wysoki, u dołu i u góry stopę kwadratową trzymający. Wycios jest gruby, niekształtny, ale nie potworny i nie odrażający. Rzeźbiarz na obliczach dał wyraz ciszy pogodnej, czoło wyniosłe. Część ciała w większym lub mniejszym skurczeniu mniej kształtne. Odzież długa po golenie, niewydatna, ma przepasanie. Wręby niezbyt głębokie, po większej części wylizane i pozacierane wodą, gdyż posąg cały prawie lat tysiąc był na pęd rzeczny wystawiony. Słup cały ma trzy działy, jeden na drugim pasami oddzielone. Od dołu, są na trzech bokach trzy męzkie wąsate przyklękłe postacie, rękoma

nad głowami swemi wyższe części unoszące i utrzymujące, tak, że jedna przyklękła frontem, boczne skręcone mają ciała, bo przyklęk ich jest bokiem zwrócony ku przodowi słupa; w tyle też części słupa, nie ma żadnej postaci, jest próżna. Przyklękłe te osoby trzymają łokieć wysokości. W wyższym podziale, wysokim na stopę i cztery cale na wszystkich czterech stronach słupa, są cztery niedorosłe, w części niewieście postacie, stojące jednostajnie z rozłożonemi rękami, jeden niejako łańcuch, czyli koło trzymające. Nad tym wieńcem małych postaci, wznosi się na pięć stóp przeszło, po czterech bokach słupa, cztery dojrzałego wieku stojące osoby, bez wąsów, jednym wszystkie cztery pokryte kapeluszem; na obwisłej po golenie sukni jednej z tych czterech postaci wyciosany jest koń i miecz u pasa zawieszony. „Cztery głowy pod jednem przykryciem (mówi J. Lelewel), róg, miecz i koń, dostatecznie zapewniają, że to jest Światowit podobny do tego jaki stał w Arkonie w Rugii.” (*Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski.* Poznań r. 1853). Posąg ten który tak nienaruszony, dobrze zachowany i w takich rozmiarach przechował się do naszych czasów, jest jedynym zabytkiem na całych obszarach ziem słowiańskich. Upowszechniono go też już w rycinach, już w odlewach, za staraniem towarzystwa naukowego Krakowskiego. *K. Wł. W.*

Światska, miasteczko w gubernii Czernihowskiej; liczba mieszkańców jego wynosi 2,757 głów płci obojga (w. r. 1861),

Światybor, bożyszcze Słowian północnych, który się opiekował i miał pod swoją władzą bory, lasy i puszcze. Wyobrażano go już z rogami na głowie w postaci olbrzymiego człowieka, już w postaci niedźwiedzia: ryk jego był straszliwy, który daleko brzmiał po lasach. Z pokarmów gotowanych składano mu ofiary. *K. Wł. W.*

Swiażsk, miasto powiatowe gubernii Kazańskiej, odległe o $5^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kazania. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,148 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Świątynia, *Swiątynia* wyraz ogólny, oznaczający zarówno tak pogańskie miejsce do modlitwy, jak chrześcijański kościół. Pisarze nasi w tej myśli go używają, świątynią bożą nazywając kościoły Chrystusowe i z czasów greckich i rzymskich. J. Szymanowski (ob.) wydał głośny w swoich czasach poemat, p. n. *Swiątynia Wenery w Knidzie.* Świątynia Dyanny w Efezie słynęła w starożytnym świecie. *K. Wł. W.*

Świątynia Salomona. Od czasów Mojżesza aż do Salomona, świątynia przenośna, zbudowana na puszczy, czyli namiot obejmujący arkę przymierza, był jedyną świątynią Izraelitów, i dopiero pod Salamonem namiot zastąpiony został przez świątynię w Jeruzalem. Już Dawid zamierzał, po przeniesieniu arki do Jeruzalem, wznieść świątynię Panu w miejsce prostego namiotu na puszczy; ale Bóg zakazał mu tego przez usta Natana proroka, gdyż za wiele prowadził wojen i za nadto krwi przelał (I *Psalm.* 22,8), a synowi jego Salomonowi przeznaczono dokonać jego zamiaru. Dawid ograniczył się zatem potrzebnemi przygotowaniami, zebrał materyjały do budowli, i ściągnął robotników. Kupił od Jebuzejczyka Ornasza grunt na górze Mora, i z rozkazu proroka Gada wzniósł tu ołtarz, i ofiarował całopalenia, oraz ofiary dziękczynne za ustanie zarazy morowej, którą grzechem swoim ściągnął na Izraela. Salomon wstąpiwszy na tron i ugruntowawszy się na nim, zaraz postanowił wywiązać się z przekazanego od ojca obowiązku i zbudować świątynię. W drugim miesiącu czwartego roku swego panowania, we 480 lat po wyjściu z Egiptu, Salomon budować zaczął świątynię, którą ukończono w ciągu lat siedmiu. Trzecie

Księgi królewskie podają szczegółowy opis tej świątyni; księgi drugie Paralipomenon, kreślą krótszy jej obraz; wreszcie Ezechijel (40—42, 43 i 46) mówi o niej obszernie w widzeniu, które oczewiście ma za przedmiot świątynię Salomona, i w wielu szczegółach zgadza się z dwoma tamtemi opisami i z przewidzeniami historycznemi samegoż proroka; posłużyć więc może i do opisu historycznego, chociaż używać go należy z ostróżnością. Wiadomości jakie Józef Żydowin przydaje do biblijnych są w ogólności niemniej pewne; zasługują wszakże na uwagę, gdyż w wielu rzeczach opierać się muszą na starożytnych podaniach. Namiot Mojżesza, w którym mieściła się arka przymierza, był wzorem świątyni, która pod pewnym względem była tylko powiększonym namiotem i wykonanym z kamienia. Budową jej kierował znamienity fenicki artysta Hiram, i dokonał tego dzieła z ogromnym przepychem i wielką sztuką. Gdy Chaldejczycy zdobyli i zburzyli Jeruzalem, za Nabuchodonozora, w jedenastym roku panowania Sedecyasza, króla judzkiego, i świątynię Salomona zburzono, po jej trwaniu przez lat 418. Cyrus król perski, w pierwszym roku swego panowania (r. 536 przed Chrystusem), pozwolił Izraelitom będącym w niewoli babilońskiej, wracać do ojczyzny i odbudować gród święty, wraz ze świątynią. Nietylko zwrócił im naczynia i wszystkie rzeczy zabrane ze świątyni i przeniesione do Babilonu, ale dał nawet zasiłek ze skarbu. Ale chociaż ten zasiłek królewski pomnożył znaczne składki bogatych Izraelitów, fundusze te nie wystarczały. Nowa świątynia była zatem daleko mniejsza od pierwszej, i ci którzy tę oglądali, teraz zalewali się płaczem. Za powrotem z niewoli, Zorobabel i Jozue używali, jak niegdyś Salomon, robotników fenickich i założyli fundamenta nowej świątyni w r. 534, przed Chr. Pracom przeszkadzała zazdrość Samarytanów, których do wspólnictwa budowy nie przyjmowali Izraelici; ponowiono budowanie dopiero za Daryusza Hystaspa (r. 520), i dokończono świątynię w 515 r przed Chr. Brakło w tej drugiej świątyni arki przymierza, a zatem i święte świętych było próżnem. Pompejusz oblegał następnie Jeruzalem i zajął świątynię. Herod w ośmnastym roku panowania (20 roku przed Chr.) postanowił świątynię Zorobabela zastąpić ogromniejszą i wspanialszą. Tę trzecią świątynię dość szczegółowo opisuje Józef w Starożytnościach (XV, 11) i Talmud. I ta zburzona została do szczętu przy zdobyciu Jeruzalem przez Tytusa, a na jej zwaliskach cesarz Adryan zbudował świątynię Jowisza. Julijan Apostata nadaremnie kusił się o odbudowanie starożytnej świątyni Salomona. Teraz wznosi się tutaj meczet Omara.

Świciaż, jezioro w środku między źródłami Prypeci a miasteczkiem Włodawą, $1^1/_4$ mili długości, $^1/_3$ mili szerokości mające. Powierzchnia jego wody wznosi się wyżej o 21 stóp nad poziom Bugu, i dla tego, przed trzydziestu kilku laty zamierzano Świciaż połączyć za pomocą kanału z Bugiem przez jezioro Pulemskie dla zasilania spławu Wszelako z rozmaitych powodów piękny ten projekt nie przyszedł do skutku. *W. K.*

Świeczkowicz-Śmiałecki (Wawrzyniec), akademik krakowski, doktor filozofii, professor szkół lwowskich, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Wydał pomiędzy innemi ciekawe życie sławnego Bartłomieja Nowodworskiego (ob.) pod tytułem: *Vita Bartholomei Novodworscii, Equitis Melitensis, Herois incomparabilis* (Lwów, 1626, w 4-ce). *F. M. S.*

Świdas grammatyk, ob. *Suidas.*

Świder *Świdrowanie,* albo *wiercenie.* Świdrowanie otworów przy obrabianiu drzewa, metalów, kamieni, i innych ciał twardych, jest czynnością bardzo często zdarzającą się, dla której ułatwienia i przyspieszenia mechanika prakty-

czna podaje wiele przyrządów i machin. Budowa i inne własności tych narzędzi są rozmaite, stosownie do ciał, dla których mają być użyte, tudzież do wielkości otworów wierconych. Do wiercenia drzewa używają się świdry ślimakowate, łyżkowe, próżne i t. d., które albo obracane bywają ręcznie za pomocą trzonków prostopadle do nich osadzonych, albo też na warsztacie tokarskim w ruch są wprawiane. Właściwe machiny świdrowe znajdują tu rzadko zastosowanie, gdyż miękkość drzewa dozwala w niem wiercić ręcznie, nawet otwory 6—8 cali średnicy mające, jakie zdarzają się przy urządzaniu rur wodociągowych. Przyrządy do świdrowania niewielkich otworów w metalach znane są powszechnie i widzieć je można w każdym zakładzie ślusarskim, zegarmistrzowskim i t. d. Machiny do wiercenia metali odróżniają dwojakiego rodzaju: jedne służą do otrzymywania otworów w żelazie, miedzi, mosiądzu i t. d. od $1/2$ do 2 lub 3 cali średnicy; i machiny do wiercenia walców, albo też równania ścian wewnętrznych walców odlanych z żelaza, mosiądzu lub bronzu, które się używają do pomp, sikawek, machin parowych i t. p. Wiercenie luf karabinawych i dział do tych ostatnich należy. Machiny do świdrowania walców często są bardzo znacznych wymiarów, gdyż na nich odrabiają się cylindry do machin parowych, które w średnicy niekiedy 6 do 8 stóp mają. Cylinder taki osadza się w machinie nieruchomo (pionowo lub poziomo, zkąd świdry mechaniczne zowią pionowemi lub poziomemi). Świder przedstawia mocną oś, na której osadzone jest koło metalowe, a na obwodzie jego umocowane są noże; oś obraca się powoli, obok czego cały przyrząd nieznacznie posuwa się w kierunku długości walca świdrowanego. Dla wiercenia szkła używają przy bardzo małych otworach odłamku dyamentu, który oprawia się w pręcik stalowy i tworzy świder z ostrzami nieprzytępiającemi się. Można także do wiercenia małych w szkle otworów używać zwyczajnych świderków stalowych, polewając podczas wiercenia olejkiem terpentynowym, który tę szczególną własność posiada, że zapobiega tępieniu się stali, którėby niezwłocznie w braku olejku nastąpiło. Nieco większe otwory wiercą się za pomocą rurki miedzianej wprawionej w ruch obrotowy, dodając proszku szmerglu i oleju; przy świdrowaniu takim sposobem wyjmuje się ze szkła okrągły talerzyk. Na tej samej zasadzie używa się niekiedy pręta miedzianego, lecz w takim razie szkło miejsce otworu zajmujące, zostaje przez szmergiel na proszek zamienione. Tego sposobu używają także przy świdrowaniu kamieni drogich, z któremi dla ich twardości inaczej postępować nie można. Alabaster i inne kamienie miękkie wiercą świdrami stalowemi. Dla otrzymania rur z piaskowca lub wapienia twardego, używają machin świdrowych dwojakiego rodzaju: jedne przedstawiają rurę żelazną, na której końcu osadzone są noże i za pomocą niej wyjmuje się z kamienia cylinder pełny, który do pewnych celów może być użyty. Machiny drugiego rodzaju rozdrabniają część kamienia mającą być usuniętą; dzieje się to za pomocą stępora, spadającego z większej lub mniejszej wysokości, opatrzonego na końcu kolcami, ten uderzając o kamień kruszy go, i tym sposobem żądany otwór w nim sprawia.

Świder ziemny. Narzędzia tego używają w celu poznania warstw ziemi, znajdujących się w znacznej głębokości, a mianowicie dla poznania ich natury, grubości, np. w kopalniach węgla kamiennego, soli kamiennej, źródeł słonych a szczególniej przy poszukiwaniu wody. Główną częścią jego jest pręt świdrowy, który przy znacznych głębokościach składa się z wielu części pojedyńczych. W takim razie słup świdrowy jest za ciężki do poruszania ręcznego, i wymaga przyrządu do opuszczania i podnoszenia go. Sam świder czyli dolny ko-

niec słupa świdrowego miewa postać rozmaitą, stosownie do różnych warstw ziemi, przez które ma być przeprowadzony, lecz zwykle tak urządzony, że przy podniesieniu unosi z sobą części ciał, przez które przechodzi; w niektórych zaś przypadkach części świdrem skruszone muszą być zapomocą innego przyrządu z otworu wyjmowane. Do pokładów miękkich, świder ma postać walca próżnego, na którego końcu dolnym prawie poziomo osadzone jest ostrze; dla wiercenia skał ma on postać klina lub świdra zwyczajnego, który działa przez uderzenie i t. p. W nowszych czasach świder ziemny znajduje częste zastosowanie, szczególniej przy urządzaniu studni artezyjskich. Ob. Kind: *Anleitung zum Abteufen der Bohrlöcher* (Luxemburg, 1842).

Świderski (Jędrzej), podpułkownik wojsk polskich, wierszopis. Oprócz rozmaitych prozą i rymem utworów, opiewał czyny i zgon księcia Poniatowskiego w poemacie, któremu dał tytuł: 1) *Józefada w pięciu pieśniach nad zgonem śp. księcia Józefa Poniatowskiego*, (Warszawa, 1818, w 8-ce) Inne jego tego rodzaju prace są: 2) *Muza polska pod tytułem: Pieśni ośmdziesiątletniego starca*, (tamże, 1807, w 8-ce). 3) *Pustelnik narodowy*, (Płock, 1816, w 8-ce). 4) *Zabawki wierszem i prozą*, (Wilno, 1804, w 12-ce). 5) *Poema we 22 pieśniach pod tytułem: Syn marnotrawny* (Warszawa, 1827, w 12-ce). *F. M. S.*

Świdnica, po niemiecku *Schweidnitz*, niegdyś księztwo na Szląsku, rozległe na 44 mil kw., wzięło swój początek od Bolka I, po dziale dzielnicy Lignickiej na drobniejsze księztwa, dokonanym w r. 1278. W XIV wieku dostało się Czechom, a w r. 1741 Prusom. Miasto Świdnica, dziś twierdza, leży nad rz. Bystrzycą (Weistritz), u stóp gór, 778 nad poziom morza, liczy 16000 mieszkańców, ma fabryki płótna, wyrobów wełnianych, skór, krochmalu i tytoniu, jarmarki na przędze i bydło, browary (dające znane piwo Schwarzer Schöps) i piernikarnie (pierniki zwane tu Steinpflaster). Z 4 kościołów, kościół parafijalny katolicki ma wieżę 300 stóp wysoką, a kościół ewangelicki świętej Trójcy, wybudował Ferdynand III, po zawarciu pokoju Westfalskiego. Jest tu gimnazyjum, klasztor urszulinek, dom sierot i inne zakłady dobroczynne. W siedmioletniej wojnie kilkakrotnie było dobywane. Dziś połączone jest koleją z Wrocławiem. Porównaj Schmidt'a: *Geschichte der Stadt Schweidnitz* (Świdnica, 1846).

Świdrygełło, wielki książę litewski. Po śmierci Witolda (ob.), król Władysław Jagiełło, brata swego Świdrygełłę na tron litewski przeznaczywszy, pierścień mu Wielko-książęcy dziedziczny przesłał, co już było oznaką władzy najwyższej. Niechętni byli temu wyniesieniu tak panowie Korony, jak Litwini, ale przywiązanie do brata Jagiełły przemogło. Król zwołał w r. 1430 sejm do Wilna, gdzie Świdrygiełłe oddał godność wielko-książęcą. Zaraz po objęciu władzy, pokazało się jak smutnym w następstwa będzie ten wybór nietrafny Jagiełły, bo Świdrygełło nie umiał ukrywać nawet swych myśli i gwałtowności. Ogarnąwszy skarby po Wielkim Witoldzie, zaczął marzyć o udzielności państwa, i w tym celu znosił się to z cesarzem Zygmuntem, to z krzyżakami. Ale zmarnowawszy zbytkiem i rozrzutnością bogactwa, płacąc nienawiścią i zdradą, gorącą miłość dla siebie króla brata, stał się powodem, nietylko ciągłych zamieszek, ale i krwawych wojen. Po dwóch latach rządów, gdy przekonano Jagiełłę, że Świdrygełłe rządy odebrać należy, chcąc uchronić tak Litwę jak Koronę od ciężkich klęsk dalszych, Zygmunt syn Kiejstuta przeznaczonym został na wielkiego księcia litewskiego. Zebrawszy przeto zastęp zbrojnych, dnia 17 Sierpnia 1432 r., napadł on na zamek oszmiański tak skrycie,

że Świdrygełło pozostawiwszy żonę, skarby i archiwum, zaledwie z Moniwidem wojewodą wileńskim, w czternaście koni zbrojnych Tatarów uszedł do Połocka. Daremnie występował zbrojno do walki z Zygmuntem Świdrygełło: z krwawej bitwy dnia 8 Grudnia 1432 pod Oszmianą, ledwie sam uniósł życie ze strasznego pogromu. Wznawiając rozruchy, zawsze zwyciężony, uciekł w r. 1443 na Wołoszczyznę, gdzie, jak mówią współcześni kronikarze, pasał czas jakiś owce. Było to już po śmierci króla Jagiełły. Świdrygełło złamany klęskami i wiekiem, udał się pod opiekę synowców swoich, Władysława i Kazimierza, którzy wspaniałomyślnie ofiarowali mu w posiadłość zamek łucki z powiatem i znacznemi dochodami. Tu też umarł dnia 10 Lutego 1452 roku. Zwłoki jego przewiezione do Wilna, pogrzebano w grobie rodzinnym książąt. (Obszerny i szczegółowy opis panowania i życia Świdrygełły, podaje T. Narbutt: *Dzieje narodu Litewskiego* tom VII, VIII, Wilno, 1840 r.). *K. Wł. W.*

Świdwa ob. *Dereń.*

Świdziński (Konstanty), biblijograf, starożytnik, znakomity biblijoman i założyciel biblijoteki publicznej czyli muzeum imienia Świdzińskich w Warszawie, urodził się d. 17 Listopada 1793 r. w Sulgostowie, z ojca Kajetana, kasztelana radomskiego, matki Felicyjanny Hadziewiczowney. Odebrawszy pierwiastkowe wychowanie w domu rodzicielskim i na dworze znanej z cnót Maryjanny ze Świdzińskich Lanckorońskiej, kasztelanowej połanieckiej, rodzonej siostry jego dziada, oddany był za czasów księztwa Warszawskiego, do liceum pod nadzór bliższy samego rektora Lindego, u którego stał w domu na stancyi. Tu nauczył się starożytnych języków, obeznał się ze wzorami klasycznemi literatury i nabył zamiłowania do dawnych książek polskich. Ukończywszy liceum w r. 1812, po śmierci ojca objął zarząd majątku, a zajmując się gospodarstwem, całą duszą oddany był poszukiwaniom rzadkości biblijograficznych i badaniom uczonym. Już w r. 1818 Świdziński znany był w całym kraju, jako zawołany biblijofil, namiętny zbieracz i posiadacz wielu pamiątek przeszłości i skarbów wszelkiego rodzaju starożytności krajowych. Od r. 1821 występować zaczął publicznie w gronie szlachty, obrany będąc w tym roku marszałkiem sejmiku opoczyńskiego, i drugi raz w r. 1826. Na sejmiki w r. 1821 obrany był członkiem rady obywatelskiej, województwa Sandomierskiego, ale nieprzyjęty przez senat, dla młodych jeszcze lat; co gdy nastąpiło, Świdziński bez przerwy zasiadał ciągle aż do roku 1830, w radzie obywatelskiej, która go zawsze do najważniejszych powoływała zatrudnień. Obrany wreszcie posłem opoczyńskim, na sejm w r. 1828, na jednym tylko w r. 1830 zasiadał. Po r. 1831 wyjechał za granicę i dosyć długo przesiadywał w Krakowie. Odtąd oddał się całkiem swoim zbiorom naukowym, uganiając się i skupując książki i zabytki tyczące się rzeczy polskich, wszędzie gdzie tylko mógł je dostać. W roku 1833 przeniósł się na Ukrainę, gdzie odzyskawszy w spadku po matce milijonowy majątek osiadł tam stale. Na książki atoli, starożytności, sprzedał ten majątek i skarby swoje w tym rodzaju zgromadzał w zamiarze uczynienia z nich daru na pożytek ziomków. Szczegoły dotyczące się gotowości Świdzińskiego w zgromadzeniu bogactw literatury i historyi obszerniej wykazał Michał Grabowski, w artykule drukowanym w *Kronice wiadomości krajowych,* na rok 1856, N. 42. Podczas swego tam pobytu nie był bez wpływu na ruch literacki, jaki wtedy w Kijowie się rozwinął. Uczynny, chętnie wspierający i dopomagający każdemu literatowi, skupiał w około siebie całe życie umysłowe tej prowincyi. Kiedy w r. 1845 powstała w Kijowie kommisyja archeograficzna dla poszukiwań zabytków starożytności, Świdziński służył jej bogatemi mate-

ryjałami swojemi, toż każdemu potrzebującemu źródeł ze skwapliwością i bezinteressownością takowych udzielał. Poświęciwszy niemal całe swoje życie i majątek na zbieranie pomników przeszłości, których nadzwyczaj gorliwie poszukiwał, zręcznie odkrywał i za wszelką cenę nabywał, tym sposobem istotnie nagromadził nieoszacowane skarby. Długo Świdziński wahał się z ostatecznem rozporządzeniem swych zbiorów, aż wreszcie upatrując dla nich w naturze ordynacyi rękojmią bezpieczeństwa, powierzył je testamentem **1855** roku opiece ordynacyi Myszkowskich, warując atoli, aby były otwarte dla publiczności w miejscu dostępnem, mianowicie w Warszawie. Na zakupienie domu na ten cel przeznaczył osobny fundusz, a na utrzymanie i pomnożenie zbiorów, zapisał klucz Sulgostowski w powiecie Opoczyńskim. Zbiory te, według jego życzenia, miały nosić nazwę: muzeum polskie imienia Świdzińskich. Co zaś w sobie obejmowały, wyliczyliśmy w artykule: *Biblijoteki w Polsce, tom III, str. 462.* Świdziński umarł w Kijowie d. **29** Listopada **1855** r. Wkrótce po jego zgonie wszczął się długi proces o ważność testamentu. Wszakże Alexander hrabia Wielopolski, margrabia Myszkowski, ordynat pińczowski, utrzymał takowy, i uzyskawszy potwierdzenie jego w senacie, przewiózł w roku 1858 muzeum z Sulgostawa, do dóbr swoich, a umieściwszy je w umyślnie na ten cel zbudowanym domu we wsi Chrobrzy, zaczął od r. 1859 ogłaszać Roczniki pod tytułem: *Biblijoteka ordynacyi Myszkowskiej, zapis Konstantego Świdzińskiego, tom 1-szy*, (Kraków, **1859**, w **4**-ce, tom II, tamże, **1860**), w których rozpoczęte zostało drukowanie szacowniejszych zabytków rękopiśmiennych tego zbioru w myśl zapisodawcy. I tak, w tomie pierwszym umieszczone są pisma rozmaite Konstantego Świdzińskiego, i szacowny kodex prawniczy Śliwnickiego; w tomie **2**-im listy Jana Sobieskiego, i innych znakomitych osób. Gdy jednak obrót jaki wzięły te zbiory nie dogadzał wielu i wywołał protestacyje egzekutorów testamentu, margrabia Wielopolski zrzekł się ich dobrowolnie, i wrócił rodzinie Świdzińskich, które oddała potem na innych warunkach ordynacyi Krasińskich; ta zaś wcieliwszy je do swoich zbiorów, umieściła w Warszawie, dozwalając do nich przystępu publiczności. *F. M. S.*

Swieca, znaną jest każdemu. Świece bywają wyrabiane z łoju, stearyny, wosku, parafiny. olbrotu najczęściej przez odlewanie w formach cynowych, wewnątrz doskonale gładkich, a niekiedy przez tak zwane maczanie. W pierwszym razie do form, w środku których umocowane zostały knoty, wlewa się stopiony, lecz nie bardzo gorący, a często bliski krzepnienia materyjał do wyrobu świec używany; w drugim razie knoty zawieszone na długich prętach maczają się w stopionym łoju, który je przenika, a po wyjęciu krzepnie. Zanurzanie to w łoju lub wosku, powtarza się raz po raz, po skrzepnięciu przyległej warstwy, dopóki świece nie dojdą żądanej grubości. Takie świece nazywają się *maczanemi* lub *ciągnionemi*, odlewane zaś w formach, *rurkowemi.* Przygotowują także świece, szczególniej woskowe, przez oblewanie knotów woskiem, a następnie wygładzają je na stołach z twardego drzewa, lub marmurowych, przez wałkowanie wilgotną deską. Dla ułatwienia robót odlewania i tak zwanego ciągnienia świec, wynaleziono różne przyrządy, których opisanie w dziełach technicznych znaleść można. *T. C.*

Swieca, w języku leśnym korzeń po uschłej oddawna gałęzi, czyli sęk w środku drzewa. U oryli, drąg do spychania tratew z mielizny.

Swiecznik, kilka lub kilkanaście lichtarzy połączonych z sobą, urządzone w ten sposób, że albo stać mogą na stole, lub też zawieszone są u pułapu. Świeczniki z ozdobami szklanemi i wieszadłami, zwano długo u nas *pająkami.*

W dawnych zamożnych domach bywały z czystego srebra, a świec innych do nich nieużywano jak tylko woskowych.

Świeczpunscynis, bożek w pogańskiej Litwie ob. *Puczkehtis*.

Świenczyc (herb), w złotem polu, krzyż podwójny. Na hełmie trzy pióra strusie.

Świepiet, ul pszczół leśnych. Statut litewski mówi: „Ktoby świepiet umyślnie w czyim lesie porąbał i miód wybrał, ma za to sześć rubli groszy zapłacić." (314). *K. Wł. W.*

Świerczek (herb), na tarczy w polu błękitnem litera N. złota. Na hełmie trzy pióra strusie.

Świerczyński (Antoni), filozof jezuita, urodził się w Wielkopolsce 1671 r. Wstąpiwszy do jezuitów, uczył filozofii i teologii po rozmaitych kollegijach, był rektorem w Bydgoszczy, w końcu przełożonym nowicyjatu w Krakowie, gdzie umarł w r. 1728. Dzieła jego w swoim czasie uważane były przez jezuitów za wzorowe, ztąd wielokrotnie przedrukowywane, takiemi zaś są: 1) *Artium sapientiae apertum seu expositio in I. Cap. Libri sapientiae*, (Lwów, 1716, w 4-ce). *Droga do zbawienia przez rozumne rozporządzenie życia*, (tamże, 1717, w 12-ce, toż w Wilnie, 1724 i w Lublinie 1746 w 12-ce). 3) *Dies vitae religiosae*, (Kraków, 1726, w 12-ce). 4) *Via caelestis sapientiae* (Sandomierz, 1727, w 5-te). *F. M. S.*

Świergotek (*Anthus* Bechst), rodzaj ptaków wróblowatych owadożernych, podobnych bardzo tak z postaci jak i z ubarwienia do skowronków, lecz znacznie szczuplejszych i delikatniejszych kształtów. Dziób ich jest szczupły ze szczerbką przy końcu szczęki; nogi mierne wysmukłe z obówiem skoku z przodu niepodzielonem, od tyłu puklerzowatem; pazur palca tylnego długi mocno łukowaty: w skrzydłach tylne lotki barkowe jak u skowronków długie. Ptaszki te przedstawiają obyczaje w części do skowronków podobne, lecz więcej niż one na drzewach siadają; głos wydają delikatny, świergotliwy, lecz przyjemny i dosyć urozmaicony; śpiewając często wzlatują w górę pionowo i napowrót tak samo się opuszczają. Żywią się wyłącznie owadami; gniazda ściełą na ziemi. Pospolite gatunki w kraju są: 1) Świergotek drzewny (*A. arboreus* Bechst.), przebywający w lasach i zaroślach. 2) Świergotek łączny (*A. pratensis* Bechst.), mniejszy od poprzedzającego, trzyma się na łąkach i błotach. 3) Świergotek rudawy (*Agrodroma campestris* Bp.), większy nieco od poprzedzających i więcej piaskowego koloru; mniej liczny, przebywa po odłogach płonnych i piaszczystych. W Karpatach najpospolitszym ptakiem i najwyżej osiedlonym jest gatunek tego rodzaju, zwany przez górali Siwerniakiem (*A. aquaticus* Bechst.), jest z wierzchu ciemniejszy, a u samca na białym spodzie w porze godowej występuje silne różowe zafarbowanie; w naszych równinach wypadkowo bardzo rzadki. Równie także rzadkim jest u nas świergotek rdzawogardlisty (*A. rufogularis* Brehm.) W ogóle zaś znanych jest kilkanaście gatunków, rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej. *Wł. T.*

Świerk (*Picea excelsa* Link), wyniosłe i piękne drzewo iglaste lasów naszych wilgotnawych, ale niepiaszczystych, także górzystych, odznacza się korą dość gładką, szaro-lub czerwonawo- brunatną, tylko w starości nieco popękaną, igłami prawie czworograniastemi, w wierzchołku kończystemi i kłującemi, twardemi, ciemno-zielonemi, z szyszkami na dół zwieszonemi czyli wiszącemi, (u jodły kora jest biaława, igły płaskie, w wierzchołku wykrojone, pod spodem białe, szyszki zaś do góry wzniesione czyli stojące). Drzewo to dziwnem zbiegiem przeciwnych pojęć, nazywają w północnych okolicach augustowskiego

i płockiego, oraz na Litwie i Wołyniu *jodłą* (ob.), lub *jedliną* albo *jeglą*; w całej zaś środkowej Polsce *świerkiem*, a na całem podgórzu karpackiem i na samych Karpatach, także w powiecie Zamojskim, Hrubieszowskim i na Podolu halickiem, *smerekiem* lub *smrekiem*; nakoniec w niektórych okolicach *skrzekiem* lub *skrzeczakiem*. Lecz i w łacińskich nazwach naukowych panuje niemniejsze zamieszanie, zwłaszcza u Linneusza, który to drzewo co u nas jest świerkiem, zowie *Pinus Abies*, naszą zaś jodłę (ob.), mianuje *Pinus Picea*. Z łacińskiego języka wiemy jednak, że *Abies* oznacza jodłę, a *Picea* (od *pix* smoła, żywica) świerka, i w takiem nawet znaczeniu wspomina o tych drzewach w swych dziełach Pliniusz (o świerku) i Wirgiliusz (o jodle). Z tej także po części przyczyny tak jodła (ob.) jako i świerk, mają liczne synonimy, a mianowicie świerk zowie się najprzód: *Pinus Abies* Linn., potem *Pinus Picea* Du Roi, *Pinus excelsa* Lamark, *Picea vulgaris* Link, wreszcie *Abies excelsa* Poir. Jodła znów ma synonimy: *Pinus Picea* Linn., *Pinus Abies* Du Roi, *Pinus pectinata* Lamark, *Abies vulgaris* Poir, *Abies pectinata* De Candolle, *Abies Picea* Lindley, *Abies alba* Miller, wreszcie *Picea pectinata* Loudon. Świerk rośnie w całej Europie i północnej Azyi, lecz w Europie południowej tylko po wysokich górach, a w Anglii, Szkocyi i Irlandyi wcale go nie ma, chyba gdzieś po ogrodach i parkach umyślnie hodowany. U nas najwięcej lasów świerkowych jest w Lubelskiem, Augustowskiem i Sandomierskiem, najmniej w Płockiem i Podlaskiem; całe zaś podgórze karpackie, a szczególniej całe pasmo Karpat pokrywa przeważnie poniekąd wyłącznie świerk czyli smerek, zwłaszcza tam gdzie grzbiet tych gór nie sięga wyżej 4,500 stóp nad powierzchnią morza Baltyckiego. Pospolicie na Karpatach lasy dochodzą do wysokości 4,200 stóp, a najwyżej do 4,600 stóp, n. p. m.; świerk przeto jest najwytrwalszym synem gór, bo buki, jawory lub jodły daleko niżej pozostają, a tylko jedna kosodrzewina (ob.) porasta Karpaty aż do wysokości 5— i 6000 stóp n. p. m. Świerk lubi ziemię żyzną, kamienistą, a chociaż nie ma korzenia serdecznego, lecz tylko korzenie poboczne, niezbyt głęboko w ziemi gałęziące się, dorasta jednak niekiedy aż do 150 stóp na wysokość, przez co ulega bardzo łatwo powaleniu od burz i wichrów. Pień świerkowy bywa zazwyczaj ostrokręży, a gałęzie na nim okręgowe, poziomo odstające, z licznemi gałązkami wiszącemi. Kwitnie w Maju, a kwiaty męzkie tworzą szyszeczki blisko calowe, obłe, żółtawe, pyłek sypiące, odpadające, żeńskie znów podobnie są ukształcone, tylko mają barwę czerwonawą, są nieco grubsze, i nie odpadają, lecz z czasem rozrastają się, drzewieją i tworzą szyszkę łuskowatą, a za każdą łuską znajduje się 2 nasionka skrzydełkowe. Szyszki te dojrzewają zupełnie dopiero w zimie, i dla tego od Grudnia do Kwietnia w następnym roku najlepiej szyszki świerkowe zbierać i nasiona po otwarciu się szyszki w cieple słonecznem lub sztucznem wytrzęsywać. Świerki wschodzą z nasienia w 4 lub 6 tygodniach; z początku rosną powoli, później zwłaszcza od 15 roku daleko prędzej, aż do 70 lat starości, a w 40 roku w gęstym drzewostanie najobficiej rodzą szyszki, których jednak zbiór najlepszy wypada co 3 lub 4 lata. Świerki lubią klimat wilgotny i mglisty, do rębności zdatne są od 70 do 100 roku swego wieku. Drewno świerkowe jako i igły są bardzo smolne czyli żywiczne. Drewno to ma barwę zielonkowato-żółtawo-czerwonawą, a po wyschnięciu jaśniejszą, zazwyczaj żółtawo-białą. Kora służy do garbowania skór, lub pokrywania szałasów, a z igieł przygotowują kąpiele lecznicze. W ogóle świerki dostarczają takich samych płodów co jodła (ob.), a terpentyny i smoły jeszcze więcej (ob. *Sosna*). Drewno świerkowe dobre jest nietylko na opał, ale także i na budowle. Świer-

ki u nas sieją na wiosnę lub pod jesień. Na wiosnę wschodzą w 6 tygodni, przedstawiając w tym stanie gwiazdkowato ułożone igiełki. Zazwyczaj w 70 lub 80 roku rąbią u nas świerki (w górach później), bo potem często na pniu butwieją. Mają one nieprzyjaciół w tych samych owadach co sosna (ob.), a mianowicie młode pędy nagabuje w rdzeniu *Hylesinus pisciperda*, który często na ziemi leży w znacznych massach. Drewno psuje *Bostrychus typographus*, a młode gałązki odcinają z zabawy wiewiórki, jak znów krzywonosy wydzióbują z szyszek nasiona. *F. Be...*

Świernia, *świreń*, *swironek*, miejsce lub budynek na schowanie kosztowniejszych rzeczy, lub zasobów do żywności potrzebnych. Statut litewski mówi: „Gdyby pokradziono ziemianinowi świreń skarbny, albo śpiżarnią." Lud nasz w wielu okolicach zowie dotąd świrnią komorę, gdzie przechowuje rzeczy i sprzęty swoje. *K. Wl. W.*

Świerszcz (*Gryllus* Lin.), rodzaj owadów prostoskrzydłych, którego gatunek świerszcz pospolity (*Gryllus domesticus* L.), napotykany w całej Europie, ma około $\frac{1}{2}$ cala długości, jest brunatno-żółtawego koloru. Nogi tylne jego są mocno rozwinięte i służą do podskakiwania. Samica z tyłu ciała jest opatrzona żądłem wydatnem. Owad ten trzyma się mieszkań ludzkich i głównie gnieździ się w miejscach przyległych piecom i kominom. Samcy wydają dźwięk ostry, którym przywołują samice, pocierając brzegami skrzydeł o nogi. Owady te, bardzo lękliwe, wychodzą tylko podczas nocy ze swoich kryjówek; u niektórych narodów starożytnych stanowiły przedmiot bojaźni zabobonnej i były liczone do zwierząt poświęconych, których niewolno dotykać. Świerszcz polny (*Gr. campestris* L.), jest nieco większy od poprzedzającego, koloru ciemniejszego.

Świerzawski (Karol Boromeusz), sławny za czasów Stanisława Augusta komik, urodził się w Poznaniu **1731**; w szkołach jezuickich niższe przeszedłszy klassy udał się do palestry, gdzie otrzymał niebezpieczną posadę *woźnego*, gdyż przy wręczaniu pozwów stronom, musiał się pilnie strzedz, ażeby schwytanym nie został. Biada wtenczas była tak nieostrożnemu woźnemu, a pamiątka jaką zwykle otrzymywał, odbierała mu chęć do tej godności. Świerzawski, umiał jednakże szczęśliwie omijać niebezpieczeństwa. Za wybryki wszelako młodzieńcze, skazany wyrokiem sądów magdeburskich, osadzonym został za karę w górnej części wieży poznańskiego ratusza. Unikając surowości sądu, uciekł z więzienia, i dostał się do stolicy Rzeczypospolitej w pierwszym roku panowania Stanisława Augusta. W tym też roku **1764**, gdy otwierano pierwszy teatr narodowy, wezwano Świerzawskiego do grona artystów, jako znanego już na dworze królewskim z dowcipu i krotofilności. W najpierwszej komedyi polskiej Józefa Bielawskiego, pod napisem: *Natręty*, którą otwarty teatr został, dano mu rolę: z niej się wywiązał wybornie, i uznany został za pierwszego komika. Nie zrzucając nigdy kontusza i żupana, w rolach polonsów był nieporównany, jak to okazał w komedyjach księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. *Gracz*, *Bliźnięta*, *Panna na wydaniu* i wielu innych. Arcydziełem gry jego, była rola *Bizarskiego*, w komedyi Trembeckiego: *Syn marnotrawny*. Rozdrażniony pojawieniem się i współzawodnictwem znakomitych artystów jak Owsiński i Hempiński, gdy Węgierski przełożył scenę liryczną *Pigmalion* wierszem, zarozumiale, nie pojmując znaczenia, ani postaci wprowadzonych, ani treści, wybrał ją na swój benefis, i ogłosił afiszami: „że Świerzawski pierwszy aktor polski, pragnie okazać publiczności, iż kiedy angielski aktor Garrick, potrafił razem w komicznej i tragicznej grze zjednać

sobie sławę, tedy i Polak może w obudwóch rodzajach, zasłużyć sobie na względy publiczości." Tłum ciekawych napełnił teatr; po grecku ubrany, ukazał się Świerzawski z wąsami, (których nigdy ogolić nie chciał), przypomadowanemi i upudrowanemi: obwinięty długim płaszczem, okrywającym niezbyt proste nogi, dosyć się poważnie przedstawił. Wsparty o stolik pierwszemi słowami zadziwił, ale gdy wpadł w zapał, i komiczny ujrzano wyraz na jego obliczu, gdy zrywając się krzyknął z gniewem:

Idźcie narzędzia niesprawne,
Niech się więcej ma sława wami nieoznacza!

i olbrzymim zamachem wyrzucił dłuto i młotek snycerski aż za kulisy, śmiech ogólny zabrzmiał. Zmieszany tem Świerzawski, z pospiechem nie zważając na przerwy konieczne, szybko tak przedeklamował wiersze, że go ani sufler, ani orkiestra, dogonić nie zdołała. Nie mogąc się wreszcie doczekać zejścia z podstawy posągu *Galatei*, którym Nowicka była artystka komiczna, a która czekając ostatnich słów ruszyć się ze swego miejsca nie chciała, porwał ją wpół, postawił na środku sceny, a gdy padłszy przy jej nogach, domówił reszty swej roli, zawołał z gniewem na maszynistę: „Spuszczaj kortynę," i na tem swój tragiczny zawód zakończył. Wróciwszy do ról właściwych, odzyskał dawną wziętość w komedyjach Zabłockiego, *Sarmatyzm*, *Gamrat*, *Amfitryon* i wielu innych. W komedyi J. U. Niemcewicza: *Powrót posła* , zachwycał wszystkich postacią *starosty*. Umarł dnia **30** Listopada **1806** roku o mil kilka od Warszawy u brata swego, gdzie pochowanym został. Wojciech Bogusławski, skreślił nam obszerny jego życiorys i popiersie dołączył w tomie V, Dzieł Dramatycznych. (Warszawa **1821** r). *K. Wł. W.*

Świerzba (*Scabies*), stanowi bardzo swędzącą, zaraźliwą wysypkę skórną, powstającą w skutek obecności właściwego pasożytu pod naskórkiem. Pasożyt ten, (*sarcoptes hominis*, *s. acarus scabiei*) należy do rzędu pająków, koloru białawego, zaledwie $1/2$ milimetra długości mający, a nieco mniej szerokości, jest właściwym rodzajowi ludzkiemu i z łatwością może być przeniesiony z jednego inwiduum na drugie i ztąd też pochodzi wielka zaraźliwość tej choroby. Najcharakterystyczniejszem dla tej choroby są chodniki, jakie te pasorzyty czynią pod naskórkiem, wypełnione jajeczkami; długość ich wynosi od **2**—**3** linij, zwykle są gzygzakowate i jakby z punkcików złożone, górna powierzchnia chodnika jest nierówną, miejscami poprzerywaną i ciemniej zabarwioną, jak przyległy naskórek, czasami cały jest wysiękiem wypełniony, tworząc *pęcherzyk*, *vesicula*, lub *krostę*, *pustula*. Najczęściej spotykają się na rękach i nogach między palcami, pod pachami, około pępka, na dłoni lub podeszwie, dość często na częściach płciowych, bardzo rzadko na twarzy i pod kolanami. Objawy chorobliwe, jakie spotykają się przy świerzbie, poczęści zależą od niej, w części od drapania i innych zewnętrznych wpływów. Od samego początku swędzenie jest bardzo mocne, tak że zmusza do ciągłego drapania; swędzenie to szczególniej uciążliwem jest wieczorem i po położeniu się do łóżka, następnie tworzą się małe guziczki, które chorzy rozdrapują, na przebiegu chodników pokazują się pęcherzyki, krosty, które nie raz przybierają dość duże rozmiary i wciągają przyległą skórę w zapalenie, w skutek mocnego drapania powstaje wysepka grudkowata do prurigo podobna, z bardzo małemi czarnemi strupkami, słowem znajdujemy wszelkie przejścia od prostych chodników, do bardzo obszernych i rozszerzonych zapaleń skóry z pęcherzykami i krostami. Choroba nieleczona trwa ciągle, dobrowolnego wyleczenia być nie może. Przerzuty świerzbowe, które tak ważną rolę grały w dawnej medycynie, są prostem uro-

jeniem; samo się przez się bowiem rozumie, że skoro choroba zależy na rozmnażaniu się pasożytów, usunięcie ich przeto i ich jajek nie może powodować innej ważniejszej choroby, gdyż byłoby tak samo, jak chcieć wyprowadzać chorobę drzewa, które przedtem opanowane było przez liszki, od zniszczenia tych liszek. Świerzba nie powstaje nigdy samodzielnie, zawsze tylko przez przeniesienie. Spostrzega się ją częściej u dzieci jak u dorosłych, częściej u mężczyzn jak u kobiet, u osób nie przestrzegających czystości, szczególniej często u krawców, wędrownych kramarzy, jako więcej narażających się na zarażenie. Proste uściśnięcie ręki może udzielić świerzby, lecz daleko prędzej następuje zarażenie, im dłuższe i bliższe jest zetknięcie, ztąd najłatwiej się zaraża przez spanie w jednej pościeli. Świerzba leczy się bardzo łatwo; z opisu choroby wynika, że wszelkie leczenie wewnętrzne jest bezużytecznem, leczyć należy miejscowo, w celu zabicia i zniszczenia pasożytów. Ze środków rozlicznych używano: odwaru z *tytuniu* (*nicotiana*), *ciemiernika* (*helleborus*), *naciągu ostróżki* (*tinctura staphysagriae*); ze środków mineralnych z najlepszym skutkiem używa się w formie maści rtęć (*hydrargyrum*), siarka zwykle w połączeniu z potażem lub szarem mydlem. Chorego należy wykąpać, następnie w pokoju ogrzanym na 40^0 nacierać maścią i pozostawić go tak przez 4—6 godzin obwiniętego w kołdry, następnie powtórnie wykąpać i kuracya jest ukończoną. Dla zapobiegnięcia powrotowi choroby, należy pościel i wszelkie rzeczy jakich używał chory oczyścić, najlepiej materyje wełniane i jedwabne przez ogrzanie ich w cieple 60^0, a płócienne przez wypranie w ługu potażowym. *Dr. J. W.*

Świerzba, znana także pod nazą *parchów* (*scabies*), stanowi chorobę skórną, u wszystkich naszych zwierząt domowych, najczęściej wszakże u koni, owiec i psów zdarzającą się, a pochodzącą od zagnieżdżenia i rozrodzenia się na, lub pod naskórkiem (*epidermis*), szczególnego pasożytu żyjątka, z rodzaju pająkowatych, które powszechnie nazwą *świerzbowca* (*acarus scabiei*), jest oznaczone. Kilka znanych jest gatunków świerzbowca, które się od siebie różnią, nietylko stosownie do rodzajów zwierząt, na jakich są napotykane, ale i co do swego sposobu życia, oraz miejsca skóry, które na dotkniętem zwierzęciu stale za siedlisko sobie obierają. Odnośnie do rodzaju zwierząt rozróżniamy świerzbowce na końskie, bydlęce, owcze i t. d.; stosownie zaś do sposobu życia i umiejscowienia swego, dzielą się one: 1) na gnieżdżące się pod naskórkiem, gdzie w utworzonych przez siebie kanałach przebywając, żywią się tam kosztem organizmu służącego im za siedlisko; gatunki te zwą się *sarcoptes*, i 2) na żyjące na powierzchni naskórka, zapuszczając się pod niego tylko od czasu do czasu dla przyjęcia żywności, które jeżeli się mogą utrzymywać, na różnych miejscach na skórze, zwą się *dermatodectes*, jeżeli zaś żyją niejako koloniami, obierając za siedzibę tylko pewne okolice ciała, (u koni np. dolne części nóg), noszą nazwę *symbiotes*. W ogóle pasożyt o którym mowa, jest żyjątkiem nadzwyczaj drobnem, niektóre jego gatunki są nawet tylko za pomocą drobnowidzu dostrzegalne i samce różnią się od samic nietylko kształtem, ale i wielkością swoją, która u ostatnich, zwłaszcza zapłodnionych, jest zawsze znaczniejsza i przez to, rwnie jak z powodu, że się znajdują zawsze w przemagającej liczbie, bywają łatwiejsze niż samce do odszukania. Zresztą są świerzbowce w ogóle bardzo mnożne; mając zaś przytem życie stosunkowo trwało i zdolne opierać się wielu zewnętrznym wpływom, przedstawiają niemałe trudności, gdy chodzi o ich wytępienie, dla stłumienia choroby, przez nie wywołanej. Świerzba zatem, będąc wypadkiem zagnieżdżenia i rozrodzenia się pasożytnego żyjątka, może powstawać i utrzymać się tylko wówczas, gdy

na skórę odpowiedniego zwierzęcia zostaną przeniesione, albo zapłodnione już samice świerzbowca właściwego gatunku, albo też samce i samice tegoż żyjątka, zdolne dalej się rozmnażać; przypuszczenie zaś, dawniej tak powszechne i mające nawet teraz jeszcze zwolenników, jakoby świerzba i sama przez się rozwinąć się mogła, jakoby więc świerzbowce samorodnie (spontanicznie), to jest bez wpływu odpowiednich rodziców, wylęgnąć się mogły, za błędne i obecnemu stanowisku nauki przeciwne, uważać wypada. Wszelako, twierdząc tak, nie można bynajmniej zaprzeczać, jakoby niektóre okoliczności, nie miały sprzyjać życiu i rozmnażaniu się świerzbowców, a tem samem ułatwiać szerzenia się świerzby; nie ulega bowiem wątpliwości, że nieczyste utrzymanie zwierząt już zarażonych, pora wilgotno-ciepła, być może także i stan wycieńczenia (kachektyczny) dotkniętych zwierząt i t. d., sprzyjając wielce rozradzaniu się pasożytu, powód parchów stanowiącego, są tem samem przyczyną uporczywości choroby, która przy znaczniejszem rozszerzeniu się, bywa zwykle szczególniej u owiec, do stanowczego stłumienia nadzwyczaj trudną. Znając że główną, a raczej jedyną przyczyną parchów jest zagnieżdżenie się na lub pod naskórkiem świerzbowca, łatwo wyprowadzić wniosek, że o ile dla zapobieżenia chorobie chronić trzeba zwierzęta od zarażenia, a właściwiej od przeniesienia się na nie rzeczonych pasożytów, o tyle, w celu leczniczym, u zwierząt chorobą już dotkniętych, starać się należy przedewszystkiem o wytępienie świerzbowców, nie zaniedbując przytem i usunięcia tych czynników, które życiu i rozmnażaniu się pasożytów sprzyjają. Że jednak w razie zostawienia przy życiu choćby jednej zapłodnionej samicy świerzbowca, następuje bardzo szybko dalsze ich rozrodzenie się, przeto pojąć łatwo, jakiej staranności wymaga radykalne uleczenie parchów, równie jak nie trudno wytłomaczyć sobie powód, dla którego zaniedbana długo świerzba, tak mocno stanowczemu uleczeniu się opiera. *P. S.*

Świerzbieński (Romuald), współczesny, rodem z gubernii Augustowskiej, odbywszy szkoły w królestwie kończył je na wydziale prawnym w uniwersytecie Moskiewskim, poczem był urzędnikiem sądowym w Warszawie. Następnie znowu udał się na uniwersytet do Kijowa, gdzie nauczywszy się sztuki lekarskiej jest teraz doktorem prywatnym w dobrach hrabiów Branickich w gubernijach zachodnich. W czasie pobytu swego w Warszawie w zawodzie sądowym, poświęcał się szczególnie historyi starożytnej, mianowicie rzymskiej, w którym to przedmiocie drukował najprzód w Przeglądzie Naukowym odznaczające się teoryją Niebuhrowską z językiem filozofii Trentowskiego rozprawy, jak np. w roku 1847 *Charakter podań rzymskich* tamże i *Treść Rzymu w pierwszym okresie*, które potem razem wydał w dziele pod tyt.: *Historyja cywilizacyj rzymskiej czyli rozwój uspołecznienia rzymskiego* (Warszawa, w 8-ce, roku 1849). *F. M. S.*

Świerzbnica, tak w niektórych miejscowościach nazywają *dryjakiew* (ob.) *polną*.

Świerzbowiec ob. *Świerzba*.

Świerzeń, dla odróżnienia od wioski tegoż imienia zwykle *Nowym Świerzniem* nazywany, miasteczko w dawnem wojew. i pow. Nowogrodzkim, w dzisiejszej gubernii i pow. Mińskim, nad Niemnem, pierwsza od źródeł tej rzeki przystań dla statków zwanych wicinami. Z przywileju Zygmunta I danego Janowi Litaworowi Chreptowiczowi marsz. lit. na grunta ciągnące się w tem miejscu po obu stronach Niemna, widać, iż na początku w XVI wieku osada ta była tylko „dworem czy wioską.” Koleją upadku po Janie Chreptowiczu, Świe-

rzeń był rozdzielony na dwie schedy i należał czas jakiś do Ostyków i Wrzelewskich, od których w całości przeszedł około r. 1580 do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła i dotąd część ordynacyi nieświezkiej stanowi. Niewielki tutejszy kościół murowany z czerwonej cegły miał jakoby czas jakiś należeć do kalwinów, a potem do aryanów; wszelako jestto najzupełniej mylne twierdzenie. W nadaniu wspomnionego wyżej Mik. Krz. Radziwiłła, datowanem z Nowogródka d. 16 Października r. 1588, czytamy co do tego wyraźnie: „Zdało mi się tamto miejsce bardzo sposobne być ku zbudowaniu kościoła katolickiego, żeby się w nim odprawowała służba Boża według porządku św. powszechnego rzymskiego Kościoła. Jakoż i kościół już tam za pomocą Bożą zbudowałem i plebana, aby miał słuszne i uczciwe wespół z kościelnymi sługami wychowanie, opatrzyłem.” Opatrzenie składało się z gruntów w samym Świerzniu, tudzież z daniny wnoszonej przez okolicznych osadników dóbr książęcych po korcu żyta i owoczesnym groszu litewskim z włóki. Za to, prócz obowiązków duchownych, pleban obowiązany był utrzymywać szkółkę parafialną. Bazylijanie mieli tu klasztor i kościół, który jak widać ze znajdującego się na cmentarzu pomnika, już w r. 1511 egzystował; przy klasztorze tutejszym zakonnicy utrzymywali seminaryjum. Podczas kassaty Bazylijanów w bieżącem stuleciu świątynię tę zamieniono na cerkiew parafijalną obrządku grecko-rossyjskiego a seminaryjum i klasztor zamknięto. O ćwierć mili za miasteczkiem zbudowany długi most skrzyniowy na Niemnie jest punktem, od którego poczyna się żegluga statkami chodzącemi do Królewca; powyżej zaś rzeka unosi już tylko tratwy. Świerzeń, jako punkt składowy towarów, mniejszej jest wagi niż poblizkie Stołpce, które mu ruch handlowy wydzierają; ogólna wartość rocznego obrotu spławem ledwo tu około 75,000 rub. wynosi; śpichrzów na zsypkę przewożonego lądem zboża jest 14. Miasteczko liczy 185 domów, w których mieści się 760 dusz płci męzkiej i prawie tyleż żeńskiej, w przeważnej części żydów. *W. K.*

Swieten (Gerard van), jeden z najznakomitszych lekarzy ośmnastego wieku, urodził się w Lejdzie 1700 r., kształcił się w Louvain i mieście rodzinnem pod kierunkiem Boerhaave'go, którego był najsławniejszym uczniem; oprócz medycyny oddawał się szczególniej chemii i farmacyi. Po kilkoletniej praktyce lekarskiej w Lejdzie, powołany został na katedrę medycyny, lecz ponieważ był katolikiem, przeto został zmuszony przez przeciwników swoich do opuszczenia tego stanowiska. W r. 1745 powołany został do Wiednia z tytułem pierwszego lekarza cesarzowej Maryi Teressy; tutaj zdołał zjednać sobie tak wielkie zaufanie monarchyni, że został mianowany konserwatorem biblijoteki cesarskiej, stałym prezydentem fakultetu lekarskiego, dyrektorem służby lekarskiej we wszystkich krajach Austryi i cesarskim cenzorem. Używał swego wpływu u cesarzowej, na wspieranie nauk i rozszerzanie oświaty; lecz ponieważ w każdej okoliczności, okazywał największy opór przeciw upowszechnieniu dzieł filozofów francuzkich, przeto w odwet wystawiał się na diatryby i obelgi tych ostatnich. Umarł w Schönbrunn 1772 r. Jego dzieło: *Commentarii in Boerhaavii Aphorismos de cognoscendis et curandis morbis* (5 tomów, Lejda, 1741—72) jest dotąd uważane za klasyczne, i zapewnia mu miejsce trwałe w literaturze lekarskiej. — **Swieten** (Godfryd, baron van), syn poprzedzającego, urodzony 1733 roku, po ojcu został konserwatorem biblijoteki cesarskiej, umarł w Wiedniu 1803 roku. Żył w ścisłej przyjaźni z Haydn'em i Mozart'em; dla wykonania w Wiedniu dzieł Haendel'a i Bach'a, utworzył towarzystwo muzyczne, do składu którego weszły osoby należące do najwyższej arystokra-

cyi. Napisał dla Mozarta według testu angielskiego libretto do *Stworzenia*, tudzież *Pór roku*.

Świetena *płyn van* (*Liquor van Swieteni*), jest lekiem płynnym, w którym zasadniczą część składową stanowi dwuchlorek rtęci czyli sublimat.

Świetlica, u ludu izba oświecona oknami. W dawnej polszczyźnie, wyraz ten oznaczał wielką salę; czytamy bowiem w Stryjkowskim: „Widziałem w Bukareszcie obraz Stefana, wojewody wołoskiego, na murze w świetlicy hospodarskiej pokojowej". *K. Wł. W.*

Świetlik (*Lampyris* L.), rodzaj owadów tęgopokrywych (*Coleoptera*), z rodziny piłkorogich (*Serricornia*), o gorsecie półkolistym, całkowicie głowę zakrywającym, lub poprzecznie czworograniastym, gębie bardzo małej, głaszczkach szczękowych ostro zakończonych; tylnym końcu odwłoka światło fosforyczne wydającym; oczach bardzo dużych, a szczególnie u samców. Owady te ciało mają miękkie, a szczególnie odwłok podługowaty, spłaszczony i jakby pofałdowany; różki w podstawie wzajemnie zbliżone, nitkowate, u samców grzebykowate, piórkowate lub piórkowato-zazębione; odwłok złożony z obrączek, tworzących tyleż fałdów i kątowatych na bokach karbów: pokrywy skrzydłowe skórowate, miękkie, często bardzo krótkie, u samic wielu gatunków żadne, tak samo jak skrzydła. Wszystkie gatunki świecą mocnem fasforycznem światłem w ciemności; część ciała światło to wydzielająca położona jest pod dwiema lub trzema ostatniemi obrączkami odwłoka, tworząc zwykle blado żółtawą lub białawą plamę; świetliki są nocne, we dnie kryją się w trawach lub pod liśćmi; w pogodne dnie letnie błyszczą w powietrzu lub na ziemi; gatunków północnych samce tylko są lotne, przeciwnie zaś gatunków południowych obie płcie latające, tem piękniejszy i osobliwszy widok sprawują. Gąsienice są bardzo podobne do samic, lecz nieświecące; żywią się trawami i liśćmi rozmaitych roślin. Jaja w ogóle żółte, kuliste, powleczone kleistą materyją, za pomocą której samice je do roślin przytwierdzają. Znanych jest przeszło 60 gatunków rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej; u nas pospolicie są dwa powszechnie pod nazwą świętojańskich robaczków znane: L. *noctiluca* L. i L. *splendidula* F. *Wł. T.*

Świetlne albo *kolorowe pierścienie*. Warstewki cienkie wszystkich ciał przezroczystych rozkładają światło, podobnie jak pryzmat i promienie odbite, jako też wychodzące z nich przyjmują rozmaite barwy, które układając się w koła spółśrodkowe, stanowią to, co nazywają pierścieniami świetlnemi. Zjawiska te dostrzegać się dają na bańkach mydlanych, nadymanych aż do pęknięcia; nim znikną, przedstawiają one kolory żywe, zmieniające się. Ciecze lotne, rozprowadzone warstwami cienkiemi na powierzchniach polerowanych ciemnych, popodobnież się zabarwiają. Można też z miki bezkolorowej oddzielić blaszki bardzo cienkie, które przyjmują odcień żywy czerwony lub zielony. Powietrze nawet posiada tę własność, jeżeli jest zawarte między dwiema tafelkami przezroczystemi, mocno do siebie przyciśniętemi. Pierwszy Newton dostrzegł to zjawisko. Umieścił on soczewkę dwuwypukłą w odległości ogniskowej bardzo znacznej na tafli szklannej płaskiej i prostopadle do soczewki doprowadził promień światła białego; obserwując przez odbicie cały ten układ, dostrzegł w punkcie zetknięcia się soczewki z taflą plamę czarną, a do koła niej rozliczne szeregi barw ułożone w pierścienie. Plamka czarna wtenczas tylko stawała się widoczną, kiedy ciśnienie było dość wielkie dla sprowadzenia bezpośredniego zetknięcia między soczewką i taflą, a liczba pierścieni świetlnych powiększała

się w miarę powiększenia się ciśnienia. Dla sprowadzenia tego zjawiska do jego pierwiastków, Newton powtórzył doświadczenie ze światłem pojedyńczem i dostrzegł, że np. światło czerwone daje koła takiejże barwy, pooddzielane od siebie kołami czarnemi, i że w ogólności każdy promień światła pojedyńczego wydaje przez odbicie i załamanie szereg pierścieni na przemian czarnych i tego samego co on koloru; pierścienie czarne odbite, odpowiadają pierścieniom kolorowym załamanym i odwrotnie. Newton wymierzając średnice pierścieni widzianych przez odbicie dostrzegł, że ich kwadraty mają się do siebie jak liczby nieparzyste **1**, **3**, **5**, **7** i t. d. kiedy odpowiadają środkom pierścieni kolorowych, a jak liczby parzyste: **2**, **4**, **6**, **8** i t. d. kiedy odpowiadają środkom pierścieni ciemnych. Podobnież mierząc średnice pierścieni widzianych przez rozchodzenie się, dostrzegł, że ich kwadraty są do siebie w stosunku liczb **0**, **2**, **4**, **6**, **8** i t. d. dla części najbardziej zabarwionych, zaś jak **1**, **3**, **5**, **7**, i t. d. dla części najciemniejszych. Grubości warstw powietrza odpowiadających tym rozmaitym pierścieniom, zostawały do siebie w stosunku jednakowym. Sprawdził nadto, że stosunki rzeczone nie zmieniają się, kiedy zamiast światła czerwonego, użyte zostanie światło proste innej barwy i kiedy zamiast powietrza wprowadzonem zostanie inne ciało przezroczyste, jak np. woda. Prócz tego odkrył, że bezwzględna wartość grubości warstwy przezroczystej pomiędzy tafelkami szklanemi odpowiednia pierścieniowi ciemnemu albo barwnemu, tegoż samego porządku, wyraża się liczbą różną dla każdej barwy i dla każdego ciała. Przy jednem i tem samem ciele przezroczystem pierścienie są większe dla światła, czerwonego, fioletowego: dla jednej i tej samej barwy niż grubości warstw powietrza i wody, odpowiadające pierścieniowi czarnemu lub kolorowemu tego samego porządku, mają się do siebie jak wstawy kątów wpadania i załamania przy przejściu promienia światła z powietrza do wody. To przyjąwszy, powstawanie pierścieni tęczowych otrzymywanych przez użycie światła białego wyjaśnia się zachodzeniem na siebie częściowem pierścieni pochodzących od barw różnych, z jakich składa się światło białe. Zjawisko barwnych pierścieni dostrzegać się daje także na kryształach przyrodzonych popękanych, których szpary wypełnia powietrze. Po odkryciu polaryzacyi światła, nowsze doświadczania dały poznać, że w niektórych okolicznościach powstają nietylko pierścienie kolorowe, lecz także pasy rozlicznie zabarwione, albo jednobarwne pooddzielane od siebie miejscami ciemnemi. Od czasów Newtona fizycy poczynili wiele spostrzeżeń nad tym przedmiotem, które są wielkiej wagi w optyce, gdyż po części na prawach według których powstają pierścienie, opiera się teoryja kolorów.

Święcenie, ob. *Poświęcenie* i *Święta.*

Święci. Wyraz Święty, według wielu pisarzy, po łacinie *Sanctus*, pochodzić ma od *sanguine unctus*, oczyszczony krwią. U pogan uważano za święte co było pokropione krwią ofiar; a pod prawem Mojżeszowem poświęcano osoby i rzeczy, kropiąc je krwią wołów i kozłów zabitych na ofiarę. „A niemal wszystko we krwi według zakonu bywa oczyszczone, mówi święty Paweł; a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie” (do *Żydów*, **9**, **22**). Według tego źródłosłowu nazywają świętymi błogosławionych, którzy są w niebie, ponieważ oczyszczeni zostali ze wszystkich grzechów swoich krwią Baranka bez zmazy, Jezusa Chrystusa „który nas umiłował i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej” (*Apocal.* I, 5). Święci, którzy królują z Jezusem Chrystusem w niebie, składają tak nazwany Kościół tryumfujący, bo walecznie bojowali na ziemi i pokonawszy czarta, używają teraz najwyższych zaszczytów i chwały. Sam Bóg stał się ich nagrodą; posiadają go ze wszystkiemi jego

doskonałościami, z nieskończonością jego; ich serce, serce tak obszerne, nim jest napełnione. Szczęśliwi są szczęściem samegoż Boga; napełnia on ich tchnieniem swojej szczęśliwości; własną rozkoszą ich upaja. Taki jest Kościół tryumfujący. Wiernych, składających Kościół nazywają także świętymi, ponieważ uświęceni zostali przez chrzest i powołani do świętości. Ścisły związek wszystkich członków Kościoła, którego Jezus Chrystus jest głową, wprowadza pomiędzy nimi spólność dóbr duchownych, to jest posiadają oni te dobra spólnie i każdy ma prawo używać ich i obracać je ku dobremu swemu bytowi i szczęściu. To się nazywa *Świętych obcowanie* (ob.). Cześć składana świętym nie jest czcią najwyższą czyli adoracyją, która służy tylko samemu Bogu, ale jest hołdem czci i uszanowania należnego przyjaciołom Boga, a naszym opiekunom i orędownikom przed jego majestatem. Samemu Bogu cześć oddajemy w świętych, uznając że Bóg uczynił ich tem czem są: że ich świętość jest wynikłością, wypływem, odblaskiem świętości Boga; że cnoty, które oni wykonywali, były jego dziełem, i że uwieńczając ich zasługi, uwieńczył własne dary swoje. Użyteczną jest rzeczą wzywać świętych i uciekać się do ich modlitw, do ich pomocy, aby wyjednać sobie łaskę Pana Boga: od pierwszych wieków Kościół trzymał się tego zwyczaju. „Chwalebni męczennicy, wołał święty Efrem, wesprzyjcie mię modlitwami waszemi, abym znalazł miłosierdzie w dniu sądu ostatecznego. Wzruszeni nędzą moją wspomóżcie mię przed tronem majestatu boskiego, abym przez wasze modlitwy dostąpił zbawienia i był waszym uczestnikiem szczęśliwosci wiekuistej.” „Upadnę na kolana, mówił Orygenes, a nie śmiejąc z powodu zbrodni moich zanieść modłów do Boga, wzywać będę pomocy wszystkich świętych. O święci niebiescy, błagam was z boleścią wylewającą się we łzach i jękach, upadnijcie do stóp Boga wszelkiego miłosierdzia za mną nędznym grzesznikiem.” „Ktokolwiek jest w strapieniu, niech wzywa świętych męczenników, aby ulgę otrzymał,” tak się wyraża święty Bazyli. „Kto jest nawet przyodziany purpurą, przychodzi do grobu świętych błagać ich o przyczynę za nim przed Panem,” te są słowa świętego Jana Chryzostoma, czyli Złotoustego. „Potrzebujemy łaski; bądźże naszym orędownikiem, czcigodny męczenniku, i módl się do Pana za naszą ojczyznę,” te są słowa świętego Grzegorza Nysseńskiego, w panegiryku świętego Teodozyjusza męczennika. Wreszcie, pisze święty Augustyn: „Nie modlimy się za świętych męczenników, ale polecamy się ich modlitwom.” Z tego wypada wniosek, że wzywanie świętych jest dobrem i zbawiennem, ponieważ wszyscy mężowie wysocy nauką i świętością, tego nauczali i wykonywali. Zachodzi wszakże wielka różnica między modlitwami zanoszonemi do Boga, a modlitwami do świętych. Wierni proszą Boga aby był łaskawym dla nich, aby ich wyzwolił i zbawił; proszą zaś świętych, aby modlili się i wstawiali za nimi. Udają się do Boga, jako do samego sprawcy łask, aby im to dał, czego wymagają ich potrzeby, a do świętych udają się aby wziętością swoją u Pana Boga wyjednali to, co tylko sam Bóg dać może. Wiadomość o pojedyńczych Świętych znajduje się w *Encyklopedyi*, pod własnemi ich imionami.

Święciany, miasto w dawnem województwie Wileńskiem, powiecie Oszmiańskim, dziś powiatowe gubernii Wileńskiej. Jest to starożytna osada litewska, zwana w dawnych dokumentach *Swinczany*, a znana już podobno Krzyżakom. Kościół tutejszy fundowany i dziesięcinami z dóbr książęcych opatrzony przez Witolda, był od początku z drzewa. W r. 1510 niejaki Butrym Niemierowicz, owoczesny dzierżawca miasteczka, założył przy tym kościele altaryję, którą

licznemi funduszami ziemskiemi, oraz dochodami pieniężnemi i w naturze uposażył. Po upadku pierwotnej Witoldowskiej świątyni, odbudowano ją i pokonsekrowano w r. 1638 pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Zresztą miasteczko zbudowane w dość nieludnej, jeziorami i bagnami poprzerzynanej okolicy, jeszcze w XVI wieku, kiedy je dzierżyli Gasztoldowie, opasane wielkiemi lasami, żadnych innych wspomnień swojej odległej przeszłości nie dochowało. Po przyłączeniu Litwy do Rossyi, Święciany zrobione zostały stolicą powiatu Zawilejskiego, który w r. 1796 zaliczono do namiestnictwa wileńskiego, w roku następnym do gubernii Litewskiej, a w r. 1802 do Wileńskiej. W r. 1837 Święciany wyjęte z prywatnego posiadania, admirała Czygaczewa, któremu w nagrodę zasług były oddane, przeszły na własność skarbu i otrzymały urządzenie miejskie. W r. 1842 powiat Zawilejski poczęto nazywać od imienia głównego miasta Święciańskim. Miasto liczy 377 domów i 3,715 płci obojga mieszkańców.

Święcicki (Stanisław Jacek), biskup chełmiński, urodził się w Święcicach, w ziemi Warszawskiej, z ojca Jakóba i Katarzyny Wąsowskiej. Był pierwotnie kanonikiem lateraneńskim w klasztorze czerwińskim, lektorem filozofii, następnie przeorem tamże; potem suffraganem żmujdzkim, scholastykiem gnieźnieńskim, dziekanem kujawskim, officyjałem gdańskim i warszawskim, nakoniec został biskupem chełmińskim i opatem czerwińskim. W r. 1655 był administratorem dyecezyi kujawskiej. Klasztorem czerwińskim księży kanoników regularnych lateraneńskich, rządził przez lat 18. Umarł w r. 1696. Byłto pasterz gorliwy i pobożny, ludu prostego sam katechizmu uczył, dyecezyję swoją często wizytował. W dobrach swoich Święcice, fundacyje Nowej Jerozolimy uczynił, w Warszawie przy kollegijum jezuickiem kurs teologiczny fundował. Kilka razy był komissarzem na trybunał skarbowy, a mianowicie w latach 1685, 1678 i 1690, w roku 1683 był prezydentem trybunału koronnego. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Niebieski wieku łaskawego kalendarz* (Warszawa, 1641, w 4-ce). Jestto historyja bractwa dominikanów warszawskich. 2) *Cudowny w stajni betlejemskiej Śpiewaczek* (tamże, 1645, w 4-ce). Opis cudownego obrazu w Czerwińsku. 3) *Pan Wyszogrodzki* (Kraków, 1642, w 4-ce). Kazanie na pogrzebie Macieja Siecińskiego, kasztelana wyszogrodzkiego. 4) *Synodes diocesana Chelmensis anno 1691 celebrata* (Warszawa, 1696, w ce). *F. M. S.*

Święcicki (Andrzej), geograf i historyk, rodem z Mazowsza, syn Mikołaja, starosty bolemowskiego, i Barbary Noskowskiej, a siostrzeniec Andrzeja Noskowskiego, biskupa płockiego. Odebrawszy wykształcenie w szkołach jezuickich, przebywał na dworze uczonego Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego, potem był pisarzem ziemi nurskiej; umarł około r. 1631. Napisał jednę z najlepszych topografij dawnego Mazowsza, skreśliwszy dzieje ostatnich książąt mazowieckich, mówi o miastach, rzekach, jeziorach, żyzności ziemi mazowieckiej. Opisuje Warszawę, pisząc o ludziach uczonych, gościnności szlachty, obyczajach niewiast, niegodziwości adwokatów i ucisku włościan. Dzieło to dopiero po śmierci autora wydał syn jego Zygmunt, tu i owdzie nieco przydawszy, objaśniwszy i opuściwszy, p. t. *Topographia sive Masoviae descriptio* (Warszawa, 1634, w 4-ce). Przedrukował je Micler w swojej *Magna Collect. Hist. Pol.*, t. I, w 16-ce, 1777, z dodaniem użytecznych przypisków. Umieszczona także w tomie I *Kodexu dyplomatycznego* Dogiela. Święcicki skreslił nadto życie biskupa Noskowskiego, które podobnież syn wydał p. t.: *Andreae Noscovii episcopi Plocensis vita per Andream Swięcicki*

Notarium Nuriensis ejus et sorore nepotum (tamże, 1637, w 4-ce). W rękopismie zostawił Dzieje rozmaite książąt mazowieckich, które się znajdowały w biblijotece Załuskich. *F. M. S.*

Święcicki (Jerzy), kanonik katedralny, a później archidyjakon wileński. Wysłany był do Rzymu za Zygmunta III około roku 1602 jako poseł i promotor, w celu zakończenia processu kanonizacyi ś. Kazimierza królewicza, któreto poruczenie szczęśliwie przyprowadził do skutku. W Rzymie bawiąc szacowany był wielce ze swojej nauki, świątobliwego życia i licznych przymiotów, które mu powszechne poważanie jednały. Umarł w Wilnie 26 Lutego 1617 roku, mając lat 40. Wydał z druku Życie ś. Kazimierza królewicza, znajdujące się w dziele pod tyt. *Theatrum s. Casimiri* (Wilno, 1604, w 4-ce) i w dziele Bellarmina: *De Officio Principis Christiani* (Kolonija 1619). *Miracula S. Casimiri*, umieszczone w *Acta Sanctorum* (t. I, st. 351). *F. M. S.*

Święcicki (Wawrzyniec), dominikan, kaznodzieja generalny zakonu i przełożony klasztorn w Dzikowie w Galicyi. Umarł w Sieradzu 1709 r. Wydał z druku, oprocz licznych kazań, Historyję obrazu cudownego N. Maryi Panny dzikowskiej, p. t. *Wonność Róży Jerychońskiej* t. t. d. (Kraków, 1686, w 4-ce; 2-gie w Sandomierzu, 1754, w 4-ce). *F. M. S.*

Święcki (Tomasz), dziejopis, urodził się dnia 18 Grudnia 1774 we wsi Kostkach, parafii Skibniewskiej, powiecie Węgrowskim na Podlasiu, z ojca Michała i Anny z Budzyńskich. Odebrawszy staranne wychowanie tak w domu jako i szkołach w Węgrowie, które w 14 roku wieku swego ukończył. udał się do palestry Drohickiej, celem kształcenia się w zawodzie prawnym. W r. 1794 na sejmikach wyborowych był assesorem koła rycerskiego wybrany, następnie przez Laudum do grona palestry przy trybunale koronnym w Lublinie. Wkrótce wybrany deputatem na trybunał lubelski, gdy takowy w skutek wybuchłej wojny nie doszedł, Święcki służył jakiś czas wojskowo, udał się do Lwowa, gdzie uczęszczał na kursa prawne, poczem do Krakowa i tam zdawszy wymagany egzamen na urzędnika sądowego, od r. 1800 do 1804 pełnił obowiązki sędziego. Za czasów księztwa Warszawskiego został adwokatem przy sądzie apellacyjnym, a za królestwa był mecenasem sądu najwyższego, używając wielkiej popularności. Umarł dnia 5 Września 1837 roku w Busku, gdzie przebywał dla poratowania zdrowia. Święcki wiele pisał, a to co wykonał odznacza się szlachetnym i pięknym pomysłem. Zasługą jego jest, iż skreślił pierwszy geografiję historyczną dawnej Polski, jaką była przed rokiem 1648, to jest przed nieszczęśliwemi wojnami Jana Kazimierza. Dzieło pomimo swoich usterek, braku krytyki i niedokładności, wielkiej wagi, gdyż dało popęd do doskonalszych monografij, jakie się po niem pojawiły. Pisał też dzieje ziemi pomorskiej i marynarki polskiej, przedmiot bardzo interesujący, chociaż niewyczerpany. W końcu chciał zostawić na wielką skalę, historyję rodzin sławnych w ogóle osób w Polsce, którąto pracą zajmował się od roku 1828 do śmierci, a niewykończony jego rękopism, poprawiony i pomnożony przez Wójcickiego, Lewestama i Bartoszewicza, wyszedł później z druku. Dzieła Święckiego drukiem ogłoszone są: 1) *Wiadomość historyczna o ziemi Pomorskiej* (Warszawa, 1811, w 8-ce). 2) *Opis starożytnej Polski* (tamże, 1816, 2 tomy, w 8-ce; wydanie 2-gie poprawione i pomnożone, tamże, 1828, 2 tomy; autor wygotował w rękopiśmie trzecie poprawne). Dzieło to czytająca publiczność przyjęła z wielkiem współczuciem, wykupiwszy całe wydanie w ciągu lat trzech niespełna, co było wówczas niepraktykowanem. W kilka lat egzemplarz doszedł do poczwórnej ceny nad katalogową; w obu wydaniach

znajduje się przyłączane pierwsze jego dziełko. Nadto ogłosił w *Pamiętniku warszawskim* na r. 1815: *Opis Podlasia*. W *Rocznikach towarzystwa warsz. przyj. nauk*: *Rozprawa zawierająca wspomnienia znakomitych uczonych w Polsce za panowania domu Jagiellońskiego w Polsce* (tom. XIX, str. 233—284) W *Dzienniku warszawskim* na r. 1827: *O Kurpiach* i tamże na r. 1828. *O biskupstwie lubelskiem*. Po śmierci zaś jego wyszło: *Tomasza Święckiego Historyczne pamiętniki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski, przejrzał w rękopismie, objaśnił i uzupełnił przypisami Julijan Bartoszewicz* (Warszawa, 1858—1859, 2 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Swięcone. Żadnych świąt kraj nasz uroczyściej nie obchodzi, jak Wielkanocne; żadne też tyle zajęcia gospodyniom naszym nie dają. Od najuboższej chaty wieśniaka, do wspaniałych jak dawniej zamków, pałaców i dworów szlacheckich, stosownie do zamożności, zastawiano i zastawiają święcone. Główne potrawy składające je są: babki i placki, szynki, prosie pieczone, kiełbasy, jaja, baranek i pieczyste. W wielką Sobotę kapłan zastawę takową poświęca, i odtąd przybiera nazwę *święconego*. W dawniejszych czasach po *rezurekcyi* (ob.) o północy, dzielono się jajkiem, życząc sobie długich lat i pomyślności i kosztowano święconych potraw; później pożywanie święconego odkładano do Niedzieli, t. j. pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych po mszy porannej. Kmiotek zastawia skromne święcone, złożone jednak zawsze z kołacza czyli placka pszennego lub żytniego, kiełbas i jaj; w bogatszych domach wysadzano się na przepych i okazałość. Opisy takich kosztownych i zbytkownych święconych, znajdujemy często w dawnych pamiętnikach. Królowie polscy, magnaci i zamożna szlachta, wysadzali się na wspaniałe święcone. Przy tym stole, świadku dawnej gościnności, najzawziętsi nieprzyjaciele podawali sobie ręce, na znak zgody i pojednania. Nieraz sąsiedzi i przyjaciele wybierali właśnie tę chwilę, ażeby zawistnych sobie wrogów pogodzić. Gospodarz przybyłego gościa musiał przyjąć ochotnie, podać jajko święcone i udzielić braterskiego pocałunku. Wtedy miękła zaciętość dwóch serc nieprzyjaznych, a głośny okrzyk radości zebranego grona, wtórzył na cześć zgody i przyjaźni. Ze święconego, słynęły na całą Polskę baby mazowieckie i krakowskie, *mądremi* zwane, z powodu, że suto miały w sobie rodzenków, migdałów, cukru, masła, i trwały w swej świeżości do czterech lub sześciu tygodni; na Rusi zaś Czerwonej, gospodynie wysadzały się w to jedynie, ażeby baby wyrastały jak najwyżej i odznaczały się lekkością. Takie też baby wciągu tygodnia sypały się jak próchno. Z placków, najsławniejsze *mazurki*, które dotąd używają w pełni dawnego rozgłosu. Na Litwie słyną pierogi, czyli placki nadziewane serem, massą migdałową lub powidłami, które przeszły do Korony, i znalazły miejsce wpośród święconego. Zwyczaj ten zastawy stołów tak obficie, w innych katolickich krajach jest zupełnie nieznanym. Kiedy nasi wojownicy za Napoleona I walczyli w Hiszpanii, oddaleni od ojczyzny, w święta Wielkanocne pomyśleli o święconem, bo ono przypominało każdemu lata jego dziecinne, gniazdo domowe, ukochaną rodzinę i ziemię ojczystą. Nie bez trudności zjednywali fanatycznego księdza hiszpańskiego, ażeby stoły zastawione poświęcał, nie znajdywał on bowiem, przepisanego na to obrządku i modlitw. Kiedy jednakże, po nabożeństwie porannem, zaprosili Hiszpanów do dzielenia się jajkiem i święconem, ci dziwili się wielce pobożności i gościnności Polaków, których dawniej uważali za naród pogański. *K. Wł. W.*

Święta. Trzecie przykazanie boskie stanowi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.”W Starym Zakonie, nakazanem było święcić, to jest poświęcać wyłącznie

służbie Pana Boga siódmy dzień tygodnia, Sobotę albo Sabbat, Szabas. Wyraz ten znaczy odpoczynek. Kara śmierci była postanowiona na gwałcących to przykazanie. Strzeżcie Szabbatu mego, mówi Pan w II księgach Mojżeszowych, święty bowiem jest; ktoby go zmazał, śmiercią umrze. Ktoby weń czynił robotę zginie dusza jego z pośrodku ludu swego" (31, 14). Gdy dostrzeżono izraelitę na puszczy zbierającego drwa w dzień sobotni, stawiono go przed Mojżeszem, który kazał go zamknąć w więzieniu, nie wiedząc co ma czynić. Wtedy Pan rzekł do Mojżesza „Śmiercią niech umrze ten człowiek, niech go kamieniami zabije wszystka rzesza za obozem." I wywiódłszy go za obóz, zabili i umarł jak Pan przykazał (II księgi Mojż. IX, 32). W Nowym Zakonie, już nie siódmy dzień tygodnia święcić nakazano, ale pierwszy, nazwany Niedzielą. Po łacinie zowie się Dniem Pańskim, *Dies Dominica*. Pierwsze przykazanie kościelne zaleca: „Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić, jako to Niedziele i główne święta obowiązkowe, w które każdy wierny obowiązany jest słuchać Mszy świętej i wstrzymywać się od prac służebnych. Święta chrześcijańskie opisują szczegółowo: Benedykt XIV, *de Festis*; Staudenmaier, Duch wiary Chrześcijańskiej; Augusti i Binterim, *Denkwkürdigeiten*, Gretser *de Festis Christianorum*; Ripel dzieło niemieckie, tłumaczone na francuzki przez Goschlera, tłomaczone na tenże język Encyklopedyi katolickiej Wetzera i Welte: *Dictionnaire encyclopedique de la Théologie catholique* (Paryż, r. 1858—65, t. 25) i wydane pod tyt.: *Dialogues familiers sur les usages et céremonies de l'Eglise catholique* (tamże, r. 1853) Rok kościelny obejmujący wszystkie święta zaczyna się od pierwszej Niedzieli Adwentu. Wiadomość o pojedyńczych świętach, zwłaszcza główniejszych, znajduje się w niniejszej Encyklopedyi pod właściwemi artykułami. *L. R*

Święta, po litewsku *Szwenta*. Kilka jest ryzk tego imienia na Żmujdzi, z których dwie są ważniejsza przydatne do spławu: jedna znajduje się w południowej, druga w północnej części dzisiejszej gub. Kowieńskiej. *Pierwsza* bierze początek na granicy zachodniej pow. Nowoaleksandrowskiego w północnej Wiłkomierskiego, przerzyna ten ostatni i zmierzając ciągle w kierunku południowo-wschodnim, wpada z lewej strony do Wilii. Sejm z r. 1589 pozwolił przystąpić do jej oczyszczenia; ustawa zaś sejmowa z r. 1792 uznała ją za spławną, nakazała usunięcie z jej koryta głazów, zabroniła stawiania na niej młynów i jazów, nakoniec place nadbrzeżne w Wiłkomierzu pozwoliła obracać pod magazyny przystani. Rzeka ta zwłaszcza w początkowym swoim biegu, nazywana bywa w starych dokumentach. *Dusiatą*, ale też imię *Swiętej* już się w wieku XIII napotyka, co wnosić każe o jakichś zabobonach do przezroczystych jej wód przywiązywanych. *Druga* rzeka *Swięta* płynie na pograniczu gub. Kowieńskiej i Kurlandzkiej i między Połągą a Libawą wpada do morza. Bieg jej wynosi zalewo sześć mil długości; nie mniej przeto jest dostatecznie szeroką i głęboką do dźwigania pomniejszych statków, na których zboże i rozmaite inne produkty spławiają się do Libawy. Inne rzeki Święte na Żmujdzi małej są wagi. *W. K.*

Święta ruchome. Święta dzielą się na stałe i ruchome; pierwsze przypadają w jedne i te same dnie miesięcy, jak Nowy Rok 1 Stycznia; Trzech króli d. 6 Stycznia; Oczyszczenie N. M. P. d. 2 Lutego; Zwiastowanie N. M. P. d. 25 Marca; Ś. Stanisława d. 8 Maja, ŚŚ. Piotra i Pawła d. 29 Czerwca; Wniebowzięcie N. M. P. d. 15 Sierpnia; Narodzenie N M. P. d. 8 Września. Wszystkich Swiętych d. 1 Listopada; Niepokalane poczęcie N M. P. d. 8 Grudnia; Narodzenie Chrystusa Pana d. 25 Grudnia; inne zaś jak Wielkanoc, Wniebo-

wzięcie, Zesłanie Ducha Świętego, Ś. Trójcy i Boże Ciało przypadają w różne dnie miesięcy i dla tego nazywają się świętami ruchomemi. Dzień, w którym każde ze świąt ruchomych Kościół obchodzi, zależy od czasu w którym przypada Wielkanoc (ob.).

Święta siekierka ob. *Heiligenbeil.*

Święta żydowskie, mają swoję zasadę w Biblii, przepisane są przez boskiego prawodawcę Mojżesza, odnoszą się do pór roku, w których dziękczynienia Bogu czyniono za plony i zbiory i są zarazem pamiątkami historycznych wydarzeń. Ze względu na swoją uroczystość i znaczenie są one trojakie. Pierwsze: *Szabas* i *Dzień odpustu* zwany w Biblii Szabasem Szabasów, w których nie wolno się zajmować żadną robotą. Drugie *Pesach* (święto przaśników), na pamiątkę wyswobodzenia izraelitów z niewoli egipskiej i dla tego nazywa się też świętem swobody, rozpoczyna się zaś 15 Nisan kiedy w Palestynie przyniesiono pierwociny plonów wiosennych; trwa dni ośm. *Szabnoth* (święta tygodni), po odliczeniu 7 tygodni od pierwszege dnia *Pesach* na dziękczynienie za ukończone żniwo w owym dniu rozpoczęte, oraz na pamiątkę objawienia na górze Synai prawa zasadniczego w Dziesięcosłowie zawartego, zkąd też się nazywa świętem, otrzymania daru nauki; trwa dni 2. *Sukkoth* (święto szałasów), pamiątka tułactwa w puszczy, gdzie mieszkano w szałasach, oraz ukończenia zbioru w polu, dla czego się nazywa też świętem radości. Trwa dni 8, dodano później dzień 9, na obchód wesela z powodu przypadającego w tymże czasie czytania w Synagodze Końca Pięcioksięgu, podzielonego na tygodniowe rozdziały. Trzy te święta nazywają się jeszczd pątniczemi, bo każdy powinien był pątniczyć do przybytku ańskiego. *Rosz haszanach* (nowy rok religijny), pierwszego dnia Tyszry, trwający dwa dni, w których trąbią na surmach w czasie nabożeństwa. We wszystkie święta również zakazana jest wszelka czynność, wyjąwszy przygotowania pokarmów i napojów dla własnego użytku. Trzecie środkowe dni świąt przaśników i szałasów, tak zwane *wolne święta,* w których wszelką czynnością zajmować się wolno. *Chanuka,* dni 8, na pamiątkę poświęcenia świątyni znieważonej przez żołdactwo Antyjocha Epifansa, zwyciężonego przez Machabeuszów. *Purim* (losy), na pamiątkę upadku Hamana pierwszego ministra Ahaswerusa (Artaxerxesa), ktory ciągnął losy na oznaczenie dnia, w którym żydzi w Persyi mieli być zgładzeni: Dzień 15 miesiąca Szabat; w tym dniu dawano dziesięcinę od owoców; 33 dzień między świętem przaśników a tygodni na pamięć ustania pomoru izraelitów w pustyni arabskiej. Dzień 15 miesiąca Ab, uroczystość zaopatrywania świątyni w drzewo i Rosz ha-Chodesz, pierwszy dzień każdego miesiąca. W Biblii (Deutor, XVI 14, 15) wyrażono: „i będziesz się radował w twoje święta; doznawszy błogosławieństwa Bozkiego w zbiorach i pracy, będziesz się weselił” lecz w następstwie wieków, skutkiem prześladowań i ucisku, wmięszano do wszystkich świąt obrządki noszące, na sobie piętno smutku; przepisy te są po większej części kabbalistów. *G. L.*

Święte, tak zwane jeziora w królestwie Polskiem; *pierwsze* w gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, przy samem ujściu rzeki Zgłowiączki do Wisły w rozciągającem się leśnictwie rządowem Włocławek położone, zajmuje przestrzeni morgów 10; *drugie* w gubernii Płockiej powiecie Lipnoskim dobrach Kikoł, rozległe morgów 15 głębokie stóp 48; *trzecie* w tejże gubernii powiecie w dobrach Skępe znajdujące się, rozlewa swe wody na 26 morgach przestrzeni; *czwarte* w gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w zlewie

rzeki Bugu, w gminie Włodawa pod Orchówkiem, wśród gruntów ornych, piaszczystych położone, rozległe morgów 6, głębokie stóp 18.

Święte przymierze, jestto nazwa sojuszu monarchów, którego pierwszą myśl powziął cesarz Alaxander I i takową dyplomem wystosowanem d. 26 Września r. 1815 w Paryżu zakomunikował cesarzowi Austryjackiemu i królowi Pruskiemu, a uzyskawszy ich współudział, ogłosił w r. 1816. Przystąpili do tego aktu kolejno wszyscy inni chrześcijańscy panujący w Europie i takowy swym podpisem stwierdzili, z wyjątkiem papieża i księcia regenta Anglii, aczkolwiek i ten ostatni osobiście zgadzał się na osnowę przymierza i tylko dla konstytucyjnych względów wstrzymał się od podpisu. Dyploma też owo nosiło raczej na sobie cechę deklaracyi niż traktatu, i skutkiem niewznowienia jego sankcyi w następstwie czasu, straciło charakter pozytywny. Mocą tego aktu monarchowie przyrzekali sobie wzajemną miłość braterską, pomoc i radę w potrzebie, uważając się za członków jednej wielkiej rodziny chrześcijańsko-europejskiej, przez Opatrzność wybranej do rządzenia ludami po ojcowsku i w pokoju, oraz dla obrony religii i praw Bożych i ludzkich. Chodziło tu bardziej o moralne monarchów zjednoczenie i uczestnictwo w utrzymaniu wszystkiego, co uważali za dobre i słuszne. Zaprzeczyć nie można, że wielka idea ludzkości przewodniczyła w wygotowaniu aktu takiej doniosłości. Że jednak wiele innych czynników i to nader światowych, wpływało tak na ówczesne jak i dalsze kongressów postanowienia, więc akt ten nie mogąc obalić nieufności kontrahentów, nie mógł wywrzeć stanowczego na działania ich następców wpływu, a długoletni pokój, jaki nastąpił po r. 1815 w Europie, raczej ogólnej apatyi i podejrzliwości wzajemnej, niż błogim tak szlachetnego aktu wpławom przypisać należy.

Świętochna, czyli *Swantanna* albo *Swatanna,* córka Kazimierza I i Maryi Dobrogniewy księżniczki ruskiej, córki Włodzimierza I urodziła się r. 1055. Wydana za Władysływa II, książęcia czeskiego r. 1073, doradziła bratu swemu Władysławowi Hermanowi, ażeby pojął za żonę Judytę jej pasierbicę, z Adelaidy córki Andrzeja, króla Węgierskiego urodzoną. Świętochna miała synów Władysława i Sobiesława, których zwaśnionych między sobą, zjechawszy do Morawii, w r. 1111 pojednała. Władysław przyzwawszy brata z Polski, goszczącego za Bolesława Krzywoustego, wydzielił mu miasto Solec z włościami okolicznemi. Umarła r. 1125.

Świętojański Chleb ob. *Chleb świętojański.*

Świętojański robaczek ob. *Świetlik.*

Świętojańskie albo *ś. Jana ziele,* ob. *Dziurawiec.*

Święto-Jurcy, tak zwane stronnictwo w Galicyi austryjackiej, od kościoła ś. Jura we Lwowie, podtrzymujące wyłączność narodowości ruskiej w tej prowincyi. Sięga swoim początkiem lat dawniejszych, ale jawnie wystąpiło dopiero od r. 1846, znalazłszy poparcie rządu cesarskiego w Wiedniu. Jakoż wkrótce podzielono Galicyję na dwie części: językowi ruskiemu przyznano prawo obywatelstwa w szkołach i urzędowych stosunkach i na sejmie we Lwowie, wystąpili mówcy ruscy. Cele i dążności tego stronnictwa, wykazał Jan Zacharyjasiewicz w pięknej powieści pod tytułem: *Święty Jur.* W kościele pomienionym w dnie uroczyste lud licznie się zgromadza, a z wielkiej liczby straganów zakupywane gościńce, nazywa *juraszkami.* *K. Wł. W.*

Świętokradztwo. Jestto kradzież lub znieważenie rzeczy świętych, jakiemi są: sakramenta, przedmioty poświęcone, albo osoby poświęcone Bogu. Znieważają się sakramenta niegodnem ich przyjmowaniem, naprzykład, gdy kto

bierze kommuniję świętą, mając grzech śmiertelny na sumieniu. Popełnia się świętokradztwo znieważając przedmioty poświęcone, jako to: naczynia święte, oleje święte, wodę święconą: znieważając religijne obrazy święte, naprzykład depcąc je nogami, wyrzucając w miejsca nieczyste; znieważając miejsca święte, jako to: kościoły, cmentarze, nieuszanowaniem ich, dopuszczaniem się w nich czynu zbrodniczego; ubliżając uszanowania osobom Bogu poświęconym, biciem ich, kaleczeniem, obelgami. Osoba poświęcona Bogu ślubem czystości. popełnia świętokradztwo jeżeli dopuści się grzechu, przeciw szóstemu przykazaniu; równie jak jej spólnik, gdyby nawet ten spólnik nie uczynił takiego ślubu. Świętokradztwem w ścisłem znaczeniu jest kradzież rzeczy świętej, popełniona trojakim sposobem: biorąc tajemnie rzecz świętą z miejsca świętego; biorąc rzecz nie świętą z miejsca świętego; biorąc rzecz świętą z miejsca nie świętego.

Świętokrzyska góra, ob. *Łysa góra.*

Świętokupstwo, ob. *Symonija.*

Świętomarza, wieś i folwark rządowy w gubernii Radomskiej, powiecie i okręgu Opatowskim, nad rzeką Pisarką, od stacyi pocztowej Suchedniów mil 4 odległe. Starożytny i szczególny kościół tutejszy założył w r. 1367 Bogusław, herbu Rogala, proboszcz kielecki, syn Piotra z Klonowa, pod wezwaniem Najświętszej Bogarodzicy, którą wedle akt miejscowych, w pierwotnych czasach chrześcijaństwa, Świętomarzą albo Światomarza nazwana. Koło kościoła tego zbudowała się później wieś i takież samo przybrała miano. Około r. 1432 świątynia ta już wówczas upadająca, podźwigniona, przyozdobioną i na nowo poświęconą została. Szczyci się ten kościół starożytną kamienną tablicą, z wyrytym na niej w głąb dziewięciowierszowym napisem, obejmującym wzmiankę o jego erekcyi. Głoski tego napisu są gotyckie i nie wszystkie już wyczytać się dają. *F. M. S.*

Świętopełk (Morawski), siostrzan Raścisława, księcia Morawii, zaczął wchodzić w układy z Karlomanem i oddał temuż siebie i księztwo swe w opiekę (r. 870), a podstępnie schwytawszy Raścisława, wydał go w ręce Karlomana. Postanowieni, po oddaleniu i oślepieniu Raścisława, zarządcy Morawii, oskarżyli przed Karlomanem Świętopełka o wiarołomne zamiary. Wezwał go do siebie Karloman (r. 871) i osadził w więzieniu, zkąd go wypuścił, gdy Morawianie wzięli się do broni. Na czele swych i ojczyzny nieprzyjaciół, wkroczył Świętopełk do Morawii, a nie spotykając oporu, stanął pod Welehradem i założywszy tu obóz, udał się do miasta pod pozorem układów. Porozumienie z rodakami prędko nastąpiło, oddano mu władzę najwyższą, poczem nagłym napadem wycięto, nic nie przeczuwających Niemców tak, że ledwie kilku życie ocalić zdołało. Po odniesionem zwycięztwie myślał zaraz Świętopełk, dla ubezpieczenia się przeciw nieuchronnej chęci zemsty ze strony Niemców, o związkach z innymi książętami słowiańskiemi i starał się w tym celu o rękę siostry Borzywoja, księcia czeskiego. Przeszkadzali mu Niemcy skrycie, a gdy to nie pomogło, napadli orszak ślubny, przyczem kilkaset tylko koni jucznych zachwycili. W r. 872 Ludwik II, cesarz użył całej potęgi państwa przeciw Świętopełkowi i jego sprzymierzeńcom. Wysłane do Czech wojsko pod dowództwem Luitbrechta, arcybiskupa moguńckiego, rozgromiło Czechów i okrutnie kraj pustoszyło. Na wieść o klęskach, które Świętopełk Karlomanowi i przysłanym mu w pomoc przez ojca zastępom kilkakrotnie zadał, musieli zwycięzcy spiesznie z Czech wynosić się. W następnym roku już sam Świętopełk rozpoczął wojnę. Przeszedłszy Dunaj, uderzył na Karlomana i tyle go naciskał, że ten o najspieszniejszą pomoc do ojca nieustannie słał gońców. Ludwik II przy-

jechał do Regensburga i zawarł pokój ze Świętopełkiem, pod warunkami, jakie śród tak trudnych okoliczności otrzymać można było. Świętopełk wzniósł potęgę państwa wielkiej Morawii do szczytu, którą zwycięztwami i politycznemi zabiegami na zewnątrz, a surową sprawiedliwością wewnątrz, ustalił. Aż pod Magdeburg podlegali mu Słowianie zachodnio-północni. Dunaj rozgraniczał jego posiadłości od Karlomańskich, a wschodnio-siedmiogrodzkie góry lub może Cissa, od bulgarskich. Na północ szły granice państwa Świętopełka, zapewne po Wisłę aż do ujścia Sanu, a ztąd krańcem suchym po Bug lub Styr. Z czasem rozszerzyły się znacznie południowe granice, a może i północne. Obrządek słowiański miał i w Świętopełku zwolennika, bo był środkiem także do wyzwolenia się z pod przewagi Niemców. Zostając w zgodzie z papieżem, starał się o rozszerzenie religii. Ludwik II umarł r. 876, a państwo Niemieckie rozdzielili synowie jego, co wszystko sprzyjało widokom Świętopełka. Ale w następnych latach najprzód umarł Karloman, potem Ludwik III, a Karol Gruby, najmłodszy syn Ludwika II, odziedziczył kraje stanowiące niegdyś monarchiję Karola Wielkiego. Karol Gruby, słabego charakteru, nie był strasznym dla Świętopełka, który z przedsiębierczym Arnulfem, synem pobocznym Karlomana, władzcą Karyntyi i Pannonii Niższej, zostawał w przyjaźni do r. 882 i nawet do chrztu syna mu trzymał; lecz następnie poróżnili się z sobą, a potem pogodzili się i Arnulf przy pomocy Świętopełka, zrzucił stryja Karola *Grubego* z tronu (r. 887). Wszakże wznowiła się nieprzyjaźń i wszczęła się znowu wojna między nimi. W r. 894 umarł Świętopełk, rozdzieliwszy przed śmiercią państwo swoje pomiędzy synów, przyznając najstarszemu Mojmirowi pierwszeństwo i zwierzchnictwo nad nimi. Wszelako w kilkanaście lat później upadło państwo Wielkiej Morawii, tak świetnie zakwitnąwszy pod panowaniem Świętopełka.

Świętopełk (Pomorski). Waldemar I król duński, w początkach XIII w., za czasów Bolesława Kędzierzawego, napadłszy na kraje polskie blisko ujść Wisły położone, opanował i zmocnił zamek Gdański. Bogusław rządca polski Pomorza wygnał tych przybyszów; a miasto zdolne do handlu dla posady, zostawszy pod zasłoną twierdzy bezpieczniejszem, pomnażało się w bogactwa i stolicą Pomeranii nadwiślanej zostało. Waldemar II syn pierwszego, pod pozorem nawracania Prusaków, zwyczajnej w owych czasach wojnami krzyżowemi zapalonych przyczyny napadów na nadmorskie narody, odnowił ojcowskie najazdy. Przybywszy z flotą do Gdańska, opanował znowu zamek, a Mestwina, albo Mszczuga czyli Mistygniewa rządcę albo starostę polskiego, do przysięgi sobie zniewolił. Tenże najechawszy na Pomeraniją dalszą czyli Słupską, należącą do dzielnicy książąt wielkopolskich, onę sobie przywłaszczył. Rozciągnął się oręż jego i dalej ku Odrze. Ta była podobno przyczyna, dla czego Leszek Biały wyjechał r. 1207 do Pomeranii, w towarzystwie wielu panów koronnych i rycerstwa. Bawił w tym kraju przez lato i jesień, odwiedzając miasta i zamki okoliczne Gdańska, Nowe Słupsko i Gniew, odprawując sądy z wojewodami, kasztelanami i innemi urzędnikami ziemskiemi. Ponieważ owa Pomeranija Gdańska nader była odległa od Krakowa, zkąd zachodziła większa trudność w urządzaniu spraw do nowego majestatu należących; przeto Leszek Pomorzanów oddał namiestniczą władzę Świętopełkowi, synowi starszemu Mestwina. Czemu zaś ojca oddalił, niewiadomo, czyli Mestwin uczyniwszy przysięgę Duńczykom, stał się niegodnym dalszego rządu, czyli sam za synem prosił, aby resztę wieku w spokojności przepędził. Względy Leszka na Świętopełka pomknęły się dalej. Mogąc jako najwyższy zwierzchnik Pomeranii przełożyć nad

nią równie znakomitych rządzców, dał mu nad innemi pierwszeństwo, owszem dwóch wojewodów gdańskiego i świeckiego ze wszystkimi innymi urzędnikami poddał pod jego władzę. Lecz ażeby to obszerne zlanie mocy i łask, nie dało Świętopełkowi pochopu do szukania udzielności, wykonał nowy rządzca przysięgę poddaństwa Leszkowi, jego potomstwu i następcom monarchom polskim, z obowiązkiem wnoszenia do skarbu książęcego corocznie summy tysiąca grzywien srebra i onej do Krakowa przesyłania. Starszyzna pomorska zmówiwszy się z gminem przeciwko Waldemarowi II, około r. 1218 wygnała obce wojska, a Świętopełka który od dziesięciu lat rząd marchii gdańskiej nadany sobie od Leszka otrzymał, księciem czyli dukiem swoim wybrała. Lecz Świętopełk, lubo już nabyciem wziętości i potęgi, pokrewieństwem swojem z książętami wielkopolskiemi przez matkę, córkę Mieczysława Starego, a zamierzane zamęźcie siostry Helingi z Władysławem Odoniczem, dumne zamysły knował; nie mając jeszcze sposobności do ich wynurzenia, namiestnicze tylko monarchów polskich w Słupsku miejsce otrzymał. Wprowadzony więc znowu rząd Polski do Słupska, jak był za dawnych książąt z podległością koronie a stan też duchowny jak był przed najazdem duńskim, poddany został arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Henrykowi Kietliczowi. Władysław Odonicz przesiadując w Węgrzech, zaręczył sobie Helingę siostrę Świętopełka, starosty pomorskiego, w nadziei obiecanego mu dawniej posagu i wsparcia przeciwko stryjowi. Odziany w mniszy habit dla niepoznaki, przemknął się przez Polskę i znalazłszy na pograniczu Pomeranii gdańskiej, gotowe szwagra posiłki, opanował zamek Ujście nad Notecią. Opasał go Władysław Laskonogi i trzymał w oblężeniu przez czas niejaki. Odonicz udawał bojaźń, nie czyniąc żadnych wycieczek, dopóki się oblężeńcy nieubezpieczyli. Nierząd, niedbalstwo i pijaństwo dało sposobność Odoniczowi, że wpadłszy na nieostróżnych, częścią wysiekł, częścią rozproszył. Laskonogi uciekł do Gniezna, a synowiec korzystając z jego rozsypki i popłochu, łatwo Kalisz z Poznaniem od przychylniejszych sobie poddanych otrzymał. Zostało tylko księztwo Gnieznieńskie przy Laskonogim. Odonicz nie mając dosyć na Poznaniu i Kaliszu, nie przestał napadać na udział stryjowski i popaliwszy mu włość Niedźwiedzką, chciał Nakło z imienniczym jego powiatem opanować. Świętopełk utrzymywał stronę zięcia swojego Odonicza, dodając mu rady i ludzi, aby z kłótni między bracią sam większe korzyści zbierał. Nie było zaiste dla niego nigdy lepszej pory do zrobienia sobie udzielności w Pomeranii. Wielkopolanie kłócili się z sobą. Mazowsze z Kujawami niszczyli Prussacy; Leszek był opodal. i nie mogąc podołać tym trudnościom, wreszcie nie mężny i pokoju chciwy, próżne tylko monarchy imię nosił. Zapragnąwszy księztwa Pomeranii wyższej, nalegał dawniej jeszcze na Leszka, aby go ze starosty i rządzcy, książęciem uczynił. Przekładał mu dobrodziejstwo ojcowskie Kazimierza, w podwyższeniu na tę godność Bogusława Warcisławowicza; a gdy Leszek zwlekał, już on ufając własnym siłom i pomocy Odonicza, rozpoczął bunt jawny, nie dając do skarbu krakowskiego należytej daniny. Leszek widząc niebezpieczeństwo związku z pomorzaninem poznańczyka, który się dawno usadził na zagładę wszystkich książąt polskich dla opanowania monarchii, zniosłszy się z Laskonogim, Konradem mazowieckim i Henrykiem Brodatym, oraz z duchowną i świecką radą księztw swoich i braterskich nakazał, jako powszechny monarcha, zjazd walny do Gonsawy, niedaleko Żnina, na dzień św. Marcina. Dany pozór pomiarkowania książąt wielkopolskich w zaszłych kłótniach; lecz prawdziwa była przyczyna odzyskanie Nakła, które pomorczyk opanował. Wezwany więc z Odoniczem Świętopełk,

oraz wszyscy biskupi i panowie prowincyi koronnych. Chciał Leszek podejść Świętopełka, aby go bez mocy orężem łacniej zatłumił. Nieuszła bystrego oka sieć zastawiona. Świętopełk z Odoniczem porozumiawszy się, postanowili Leszka uprzedzić. Odonicz miał się znajdować na początku zjazdu, dla niedania poznaki że się lęka. Pomorczyk zwlekał pod różnemi pozorami przybycie, i potem dopiero wymódz z ciężarem na nieostróżnych, gdy się książęta nadzieją bytności jego spokojniej ubezpieczą. Stało się wszystko, jak sobie oba ułożyli. Zaczęły się narady w obecności rzeczonych książąt, oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego Wincentego, biskupów krajowych i wielu znaczniejszych obywateli. Czekano przez trzy dni na Świętopełka, układając wyprawę ku Nakłowi. Alić czwartego dnia, gdy Leszek z Henrykiem do łaźni poszli, powstał srogi ruch i zamięszanie. Świętopełk uwiadomiony od szpiegów, że się książęta myli, wpadł do Gonsawy z pocztem ludzi zbrojnych, gdzie wysiekłszy bezbronnych po domach i namiotach, Leszka z Henrykiem szukać kazał. Na odgłos wrzawy i zabójstwa wyskoczył Leszek i dopadłszy prawie nagi koni, z kilką orężnikami uciekać począł. Ścigał go Świętopełk aż ku wsi Marcinów, i tam po mężnej obronie zabił. Powiadają niektórzy, że Świętopełk uciekającego z łaźni Leszka na swego konia porwał, chcąc go żywcem uwieść, lecz gdy go doganiano dla odbicia łupu, widząc trudność do ucieczki, własną ręką pana zamordował i trupa porzucił. Tymczasem reszta Pomorczyków napadłszy w łaźni na Henryka, zaczęła go rąbać. Rzucił się na nurzającego się we krwi książęcia sługa jego niejaki Weisemburg i ciałem własnem od dalszych razów zasłonił. Rozbojnicy zabiwszy na panu dworzanina, w tem mniemaniu, że z nim razem Henryka ubili, precz odeszli; a on też po chwili wzięty od swoich, w lektyce do Wrocławia uszedł. Działo się to dnia **14** Listopada **1227** r. W następnych latach Świętopełk dopomagał Krzyżakom, niedawno sprowadzonym przez Konrada księcia mazowieckiego, i towarzyszył im w wyprawach wojennych, za powodem bardziej listów papiezkich do krucyjat na pogaństwo pobudzających, i za namową mnichów, bojąc się tam o księztwo Prussakom przyległe, niżeli dla nabożeństwa i rozszerzania wiary, której był tylko pozornym dla interessu obrońcą. Pomyślności krzyżackie wprawiły go w podejrzenie, aby ci przybysze opanowawszy i urządziwszy podbite kraje nie zostali ciężkiemi sąsiedniej Pomeranii, mając twierdze, zbrojownie, a świeżą zawsze z Niemiec żołnierzy pomoc. Pomnażała w nim bojaźń umowa Krzyżaków z Polakami jeszcze z nią niezwaśnionych ową której oni książętom polskim we wszystkich wyprawach dopomagać byli obowiązani, Jakoż sprawiedliwej od nich lękał się zemsty, kiedy zostawszy za Leszka przywłaszczycielem marchii Gdańskiej i zabójcą swego pana, Bydgoszcz potem w Kujawach książętom mazowieckim, a Nakło wielkopolanom zabrał, a wpływając dawniej do wojen domowych między książętami wielkopolskiemi, z ich poswarków i klęski, pomnożenie swoje w Pomeranii gruntował. Dla tych pobudek Świętopełk koło r. **1243** wszedł w tajemną zmowę z Prussakami, obiecując ich do pierwszej wolności przywrócić, a z całego kraju Krzyżaków wygnać. Przychylili się do tych obietnic tem chętniej Prussacy, iż Konrad Mazowiecki będąc sam w zatargach z Bolesławem synowcem nie był w stanie wspierać Krzyżaków, a wojska też ich po zamkach rozłożone, nie mogłyby się tak łatwo zebrać w pole, aby się ogołocone ze straży twierdze na jawne niebezpieczeństwo nie podały. A tak za danym jakby znakiem ruszyły się wszyscy, cożkolwiek tylko miast, wiosek i zamków od Warmii aż ku morzu wszystkie zniszczyli prócz Balgi i Elbląga, wybiwszy Niemców i Polaków handle tam prowadzących. Świętopełk sprawca tego buntu, który

mającym już wpadać do ziemi Chełmińskiej na czele stanął, obwarował postawę a w żywność opatrzył zamki swoje nadwiślane dla wycieczek i przytułku w czasie nacisku, a dla przecięcia Krzyżakom wszelkiej kommunikacyi. Jakoż gdy oni chcąc Balgę z Elblągiem posiłkować, wysłali tam kilka statków z ludźmi zbrojnymi i żywnością, dopadłszy ich na rzece, wyciął wszystkich Niemców, żywność i oręż zabrał, statki popalił i tak niebezpieczną żeglugę na potem uczynił, że się żaden krzyżak na wodzie ukazać nie śmiał. Próżno w tej mierze upominał Świętopełka Wilhelm biskup modeński, legat papiezki, mało co przedtem posłany do Pruss od Innocentego IV dla rozrządzenia tam stanu duchownego i erekcyi nowych biskupstw. Świętopełk ciągnął prosto z głębszych Pruss do ziemi Chełmińskiej i do Pomeranii, gdzie prócz Torunia, Chełmna i Rasnica, nic w całości nie zostawił. Wybite do pięciu tysięcy wojsko krzyżackie, prócz pielgrzymów, mieszczan i kmieci, tak wielką sprawiło trwogę, że Krzyżacy opuścić już Prussy zamyślali. Prusacy zniszczywszy z Świętopełkiem ziemię Chełmińską, już się byli o sam Płock oparli, gdzie zniszczywszy miasto z kościołem i klasztorem dominikańskim, ponieważ się obywatele w zamku zawarli, znaczne szkody w okolicach porobili. Wilhelm legat papiezki ogłosiwszy po całych Niemczech i w Polsce krucyjatę przeciw Świętopełkowi, a papież Innocenty przeciw Prussakom (roku 1243), utwierdził w męztwie tracących już nadzieję Krzyżaków i siły ich pomnożył. Zaproszeni do związku książęta: Kazimierz Kujawski i Przemysław kaliski przez tegoż legata Wilhelma, jako mający oba pokrzywdzenie od Świętopełka, za najazdy Kujaw i zabranie dawniej miasta Nakla. Postanowiono na spólnej radzie, aby wstępnym bojem nic nie poczynać dla przewyższającej nierównie potęgi nieprzyjaciela, ale tylko lekkiemi podjazdami go szarpać, albo w samych twierdzach niespodziewanym napadem psować. Miał Świętopełk zamek nad Wisłą, nazwiskiem Zartowice, poniżej Świeca, obronny nader, gdzie skarby książęce były złożone. Teodoryk de Bertsheim, marszałek krzyżacki, przy pomocy polskiej przedsięwziął go fortelem dostać. Dnia trzeciego Grudnia w głuchej nocy wszedłszy do twierdzy po drabinach z czterma Krzyżakami i 24 żołnierzami. wyciął śpiacą załogę i swojemi go ludźmi osadził. Dusburg powiada, że między zabranemi w Zartowicach skarbami książęcemi dostała się Krzyżakom głowa świętej Barbary. Świętopełk, który na odgłos wzięcia Zartowic, przypadł z Prussakami w nadziei odzyskania, straciwszy pięć tygodni na próżnem oblężeniu, zostawił część swoich przy murach, a sam przeszedł po lodach Wisłę, końcem pustoszenia ziemi Chełmińskiej. Zaszli mu drogę Kazimierz książę kujawski z Teodorykiem marszałkiem. W tej potyczce zabito Świętopełkowi 900 ludzi, a zabrano czterysta koni. Sam wódz uszedł z resztą do oblężeńców pod Zartowice. Ścigali go zwycięzcy tem śmielej, że Przemysław książę wielkopolski przychodził do nich ze świeżym ludem. Złączone wojska zaniechawszy Świętopełka poszły najprzód pod Wyszogród w marchii gdańskiej leżący, który po wzięciu dostał się Kazimierzowi kujawskiemu, potem do Nakła, gdzie na sam widok licznych hufców i rozstawionych do szturmu machin poddało się miasto, z warunkiem zdrowia, majątków i wolnego wyjścia Pomorzan. Wszakże wodzowie nie przestając na tem ciągnęli w głąb Pomeranii, niszcząc kościoły aż do Oliwy i Gdańska. Upokorzony Świętopełk szukał zgody z Polską i Krzyżakami, za pośrednictwem Wilhelma legata. Zostawił im w zakładzie pokoju zamek Zartowicki, z synem najstarszym Mestwinem, Winarem burgrabią i Wojakiem hetmanem wojsk swoich, potwierdzając tę zgodę przysięgą uroczystą i listem z pieczęcią, jako odtąd łączyć się nie bę-

dzie z Prussakami, owszem przeciwko nim Krzyżaków posiłkować. Świętopełk lubo uczynił zgodę, patrzał zawsze niechętnie na Krzyżaków, że na nim wymusili zamek Zartowicki, dla którego odzyskania rzeczoną zgodę z nimi uczynił. Poburzył on znowu przychylnych sobie tajemnie Prussaków, mianowicie Sudowitów, tudzież Litwę i Jadźwingów, i z nimi razem jak przed dwoma laty, ziemię Chełmińską niszczył. Ledwo trzy zamki warowniejsze Toruń Radzin i Chełmno ocalały od zniszczenia. Błąkało się pogaństwo bezkarnie aż do jeziora zwanego Reusin, podobno około Radzyna, gdzie się dla noclegu zastanowiło. Uwiadomieni Krzyżacy o stanowisku nieprzyjacielskiem, wyprowadzili załogę z Chełmna do czterechset ludzi zbrojnych wynoszącą, chcąc uderzyć na mniej ostrożnych. Wszczęta między wodzami niezgoda popsuła wszystko. Teodoryk, stary marszałek mając nierówne siły swoich, radził zaczekać pókiby Prussacy z Pomorzanami w owe bagniska się wkroczyli, aby gdy pierwsze ich straże zatrudniać się będą przeprawą, tymczasem się z resztą potykał. Sprzeciwił się temu nowy marszałek, Delwin, bojąc się straty zdobyczy i niewolników, aby ich nieprzyjaciel w pierwszych hufcach prowadząc na bezpieczniejsze miejsce nie usunął. Przemogło zdanie Delwina szkodliwe dla chrześcijan. Puszczeni w dalszą podróż Prussacy, przeszli bezpiecznie nie tylko rzeczone jeziora, ale i rzekę Ossę. Marszałek doścignąwszy ich w miejscach różnych, stawił pole nieprzyjacielowi przeciwko radzie mędrszych od siebie żołnierzy. Już byli poganie zabezpieczyli zdobycz po miejscach obronnych; a Świętopełk też gardząc małością przeciwników, nie zląkł się bitwy. Przegrali Krzyżacy, straciwszy prawie całe rycerstwo z zuchwałym marszałkiem. Świętopełk pobiwszy jednych, łatwo i drugi oddziałek niemiecki, który w tymże czasie od Torunia we dwieście ludzi na wsparcie Delwina przychodził, rozproszył, i wielu w ucieczce wyciął. Po tej klęsce zdawało się nieprzyjacielowi, iż ma drogę otwartą do Chełmna i do dalszych krajów. Posłał Świętopełk listy do Romki wójta tamecznego i do innych mieszczan z obietnicami wielkich nagród, jeżeliby wpadłszy do zamku, syna książęcego Mestwina z innymi zakładnikami oswobodzili. Niejakiś Jan Krzyżak, pozostały z ostatniego pogromu, dociekłszy zdrady, ostrzegł komendanta zamkowego. Nie puszczono zatem do zamku Romka, a Mestwina z towarzyszami do Zartowic odesłano. Widząc Świętopełk że mu się ten zamiar nie udał, zniszczywszy przez nasłanych podpalaczy Chełmno i Zartowice, sam z Litwą i Jadźwingami przez Wisłę przeszedł. Ofiarowali mu pokój Krzyżacy oddawaniem synowi jego Sambinowi Zartowic: lecz on wrócenia syna koniecznie pragnął. Potrzebny był Meśtwin Krzyżakom, dla dalszych przygód, przeto go odesłali do Austryi do Fryderyka książęcia pod konwojem trzydziestu Niemców, których im ten książę na pomoc dawniej przysłał. Książęta Mazowieccy od pierwiastków nadań swoich Krzyżakom, byli wierni w dotrzymywaniu traktatów, dając wsparcie przeciwko Prussakom i innemu pogaństwu. Na tej zasadzie Kazimierz książę kujawski, syn Konrada, wszedłszy z nimi w związek spólnej od nieprzyjaciół obrony, wspomagał ich w przeszłym roku. Świętopełk urażony na Kujawczyka, zniszczył całe księztwo, a dla ubezpieczenia się od dalszych gwałtów, dźwignął nad Wisłą zameczek Zantyr, między nią a Nogatem, ztąd wypadając, przechodnie statki łupił albo zatapiał. Wkrótce też potem wpadłszy do zamku Świeca, należącego do biskupa płockiego, ludźmi go swoimi osadził, i lepiej obwarowywać począł. Kazimierz mu przeszkodził rozpoczętą robotę, złączył się z Krzyżakami. Część ludzi płynąc od Chełmna zbliżała się na łodziach pod zamek; część dążyła lądem. Świętopełk za przybyciem statków do

brzegu, kazał popsuć most, przez który było wejscie do zamku, i zwinąwszy swój obóz, odchodził. Lecz gdy mu znać dano, że jazda polska z krzyżacką stojąc na drugiej stronie nie mogła tak rychło przebyć rzeki, wrócił się nazad, i naprawiwszy most, trzystu swoich do zamku wpuścił. Trwało przez długi czas szturmowanie z wielką z obu stron usilnością i klęską, a małym dla chrześcijan pożytkiem. Polacy z Krzyżakami nie mogąc zdobyć tej twierdzy, odciągnęli od niej, a Świętopełk lepiej ją jeszcze wzmocnił. Krzyżacy widząc wzrastającą coraz potęgę Świętopełka, udali się do Rzymu do Innocentego IV, aby powagą swoją wszczęte rozruchy zaspokoił. Napisał papież list groźny do książęcia przypominając mu, że on do ziemi Chełmskiej i do Pruss żadnego prawa nie ma, jako do krajów stolicy apostolskiej podległych. Na uskutecznienie zaś tych pogróżek, przydane inne listy do Fulkona, arcybiskupa gnieźnieńskiego, że jeżeliby Świętopełk trwał w uporze, a w przeciągu piętnastu dni od swego upomnienia nie miał się do zgody i pokoju, tedy go ma wykląć, owszem i wojnę krzyżową, jako przeciwko nieprzyjacielowi chrześcijan, ogłaszać kazał. Toż samo zlecił i Wilhelmowi biskupowi sambińskiemu, legatowi swojemu w Prussiech i Inflantach, który ten urząd jeszcze za Grzegorza IX chwalebnie sprawował. Nie dał się poruszyć groźbami Świętopełk, korzystając z osłabionych sił krzyżackich, a małego wsparcia od książąt polskich, domowemi waśniami zakłóconych. Zeszło całe półrocze (roku 1345), na ustawicznych utarczkach i napadach wzajemnych między Pomorczykiem a Krzyżakami i Kazimierzem pod Elblągiem, Wyszogrodem i na innych miejscach. Gdy się to działo, przepowiadana od samego Wilhelma legata, wojna krzyżowa przeciw Świętopełkowi, ściągnęła do Polski wielu niemieckich rycerzy. Między innymi, przysłał Fryderyk książę Austryi, stolnika swojego Druzygera, z licznym orszakiem żołnierzy; Henryk także z Lichtensteinu wielu z sobą zbrojnych pielgrzymów przyprowadził. Z tymi, oraz i mistrzem pruskim Popponem złączony Kazimierz kujawski, wszedłszy do Pomeranii gdańskiej, roznosił przez dziesięć dni zdzierstwa i pożogi, tak dalece, że się żadne miejsce w całości nie zostało. Świętopełk który Polaków z Krzyżakami ścigał dla odbicia łupieży, idąc tuż za nimi, upatrzywszy sposobną porę umyślił wojsko sprzymierzone częściami znosić. Trzymali przednią straż Austryjacy pod swoim Druzygerem, prowadząc liczną zdobycz z odartej Pomeranii. Tych Prussacy łatwo rozproszywszy, ledwo całej korzyści nie odebrali, gdyby mężny Lichtenstein ze swoim oddziałem nie wstrzymał nieprzyjaciela, który już od Świętopełka trzema hufcami świeżemi posilony, tymże co i na Niemce zapędem wpadł na Polaków i z pola ich zegnał. Zatrzymali uciekających Kazimierz z Marcinem kruszwickim, chorążym wojskowym; a gdy im tenże Lichtenstein z Popponem przybyli na pomoc, sprawione do bitwy wojsko stanęło do rozprawy. Świętopełk widząc nieprzyjaciela w gotowości, rozkazał swoim spieszyć się i pod zasłoną puklerzów szerokich wpaść z długiemi kopijami, kołąc najbardziej konie, aby obciążoną żelazami jazdę i jak mniemał do pieszej potrzeby niezdolną, łatwiej na ziemi pokonał. Po strasznem z obu stron natarciu i zamięszaniu sobą stron przeciwnych, przemogli chrześcijanie. Wytrzymawszy pierwsze uderzenie kopijników, w których tylko dziesięć koni utracili, wpadli na pieszych Pomorczyków, których potem tratując i siekąc około tysiąca pięciuset trupa na placu zostawili. Świętopełk z pogromu uciekł. A lubo Druzyger oparłszy się z przestrachu aż pod Toruniem, całe miasto i okolice trwogi nabawił, fałszywą powieścią o przegranej; nazajutrz tam wojsko zwycięzkie powróciwszy, krótki smutek w zupełną radość zamieniło. Przy końcu roku 1245

Innocenty IV papież, celem zaspokojenia Świętopełka z Polską i Krzyżakami, wysłał legatem Opizona, opata messańskiego. Znalazł Opizo wszelką łatwość w dopełnieniu swojego urzędu. Odwiedziwszy Kraków, udał się do Pruss, gdzie korzącego się przed sobą Świętopełka najprzód od klątew duchownych włożonych na niego przez Wilhelma legata uwolnił, potem między nim a Krzyżakami pokój zawarł na podstawie dawniejszych przymierzy. Świętopełk obiecał Krzyżakom nie wspierać więcej Prussaków; owszem spólnym przeciwko buntującym się orężem wojować. Lecz że Krzyżacy doznawszy podwakroć niestatecznej Pomorczyka zgody, i tej ostatniej, jako orężem wymuszonej, nie ufali, trzymany dotąd od nich w zakładzie Mestwin został bez uwolnienia. Henryk de Wida, mistrz prowincyjonalny w Prussiech po Popponie de Osterna, upatrzywszy w Pomeranii zamczysko jakieś, niedobrze strzeżone od nieprzyjaciół, opanował je nagle, przystawiwszy drabiny do murów; a po wyciętej straży, swoimi ludźmi osadził, nadając imię Chrystburga, na pamiątkę zdobycia w wigiliję Bożego narodzenia. Niedługo trzymali się tam Krzyżacy. Dostał znowu zamku Świętopełk i wybiwszy tak załogę, jak i tych co mu na odsiecz przyszli; zniósł tychże pod Gołubiem, a ztamtąd poszedł na pustoszenie Kujaw. Krzyżacy korzystając z jego oddalenia się, dźwignęli na przeciwko starego nowy Chrystburg, ztąd zbliżających się do oblężenia Pomorzan, zbili i obóz im zabrali. Nastąpiła wkrótce druga *tychże* Pomorzan klęska pod Chrystburgiem, tem szkodliwsza dla nieprzyjaciela, że w ucieczce przez Wisłę znaczna ich część w wodzie się potopiła. Zwycięzcy przeszedłszy rzekę poczynili wielkie szkody w krajach Świętopełka; spalili włości klasztoru oliwskiego i z liczną zdobyczą do Prus się wrócili. Takowe trwogi doniesione do papieża, w Lugdunie mieszkającego, pobudziły go do wysłania legata do Polski. Wyznaczony na ten urząd Jakób archidyjakon leodyjski, potem papież pod imieniem Alexandra IV. Jakób przybywszy do Polski, złożył synod narodowy we Wrocławiu (r. 1248). Odprawiwszy synod udał się do zaspokojenia Krzyżaków z Świętopełkiem. Po długich sprzeczkach i uchylonych wszystkich trudnościach, stanął traktat ugodny w miesiącu Listopadzie (r. 1249). Krzyżacy ustąpili wiecznemi czasy Świętopełkowi wyspy Nerung, z lasem i przyległemi piaskami, a z wolnym wszelkiego zwierza w dzierżawy krzyżackie przechodem. On zaś wzajemnie, oddawszy Krzyżakom ustąpiony sobie od nich dożywociem zamek Pin z okolicami miasta Chełmna, uwolnił ich na Wiśle od wszelkiego cła aż do mostu; oraz pozwolił, aby statki krzyżackie wolny miały przystęp do obu rzeki brzegów w krajach książęcych. Koryto wiślane od zamku Zantyr, miało zostać granicą wysp i krajów do obojej strony należących. Uchwalone wydanie ludów w niewolę zabranych, a zbiegłego chłopstwa dziedzicom ziemi. Co się tycze zamku Wyszogrodu, będącego w dzierżeniu Kazimierza, książęcia kujawskiego, do tego Świętopełk zrzekł się Krzyżakom wszelkiego prawa; a oni mu też obiecali, że pretensyj swoich do rzeczonego zamku nie odstąpią, chybaby ich do tego wyższa jakowa zwierzchność przynagliła. Względem zaś nieuspokojonych jeszcze zajść między nim a bratem jego Samborem, w związku z Krzyżakami będącym, oraz książętami polskimi Kazimierzem, Przemysławem i Bolesławem, różne do niego pretensyje mającymi, gdyby się oni ze Świętopełkiem nie zgodzili i oręża nie złożyli, tedy Krzyżacy zostać mają w obojętności, żadnej strony nie posiłkując; a Świętopełk tego za kroki nieprzyjacielskie poczytać nie powinien. Naostatek książę Pomeranii po uczynionej obietnicy, że buntowników pruskich więcej orężem i radą, lub jakąkolwiek inną pomocą

wspierać nie będzie, przychylił się z Krzyżakami do obrania sądu polubownego, w czasie mogących zajść niesnasków; a gdyby ten nie doszedł, tedy obie strony na decyzyi dworu rzymskiego przestać mają. Po zaprzysiężonym tym pokoju, a umocowanym nieszczęściami obecnych świadków, wypuścili Krzyżacy Mestwina, syna Świętopełka, którego w zakładzie przez sześć lat u siebie trzymali. Świętopełk uczyniwszy z Krzyżakami pokój i potwierdziwszy go z obowiązkiem odpadnienia od marchii gdańskiej, gdyby umówionych warunków nie dopełnił, nie mógł się zupełnie zaspokoić ze strony Polaków. Umarła siostra jego Helinga, matka książąt wielkopolskich, która jakikolwiek powierzchownej przyjaźni związek utrzymywała. Szło Pomorczykowi o zamek nakielski, odebrany przez Wielkopolanów, jako do dzielnicy książąt polskich z dawnych wieków należący. Roszcząc do niego prawo, jakoby znajdował się w granicach Pomeranii, wysłał syna swojego Mestwina na jego wzięcie; a zdrada jakiegoś z załogi do skutku pomogła. Poruszyli się na powszechnego nieprzyjaciela wszyscy książęta polscy. Warowność zamku nie dała związkowym łatwej sposobności do jego dobycia, przeto książęta chcąc długiem oblężeniem przymusić Mestwina do poddania się, dźwignęli inną twierdzę ku zachodowi i załogą osadzili. Przemysław książę poznański nie zrażony nieskutecznem Nakła w przeszłym roku oblężeniem, sciągnął tam znowu (r. 1256) rycerstwo *wielkopolskie*, złączone z ludem brata Bolesława i Kazimierza książęcia kujawskiego. Zdawało się pożyteczniej książętom zaniechać na czas zamku, dobrze w Pomorczyki opatrzonego, a udać się raczej do Raciąża, gdzie nieprzyjaciel mniej miał podejrzenia, a zatem i ostrożności. Nagłe wojsk polskich przystąpienie w nocy nabawiło tak wielkiej trwogi oblężonych, że widząc się bez nadziei, ile gdy zapalone ognie znaczną część gmachu strawiły, biegli do Polaków i zwycięzcom poddali się. Świętopełk chcąc tę stratę nagrodzić, rozkazał swoim ciągnąć do Nakła na zasilenie ludem i żywnością załogi, a na dobywanie nowego zameczku, gdzie dotąd Polacy przebywali i ztąd wycieczkami załogę nieprzyjacielską gromili. Wprowadzona żywność nie bez klęski Pomorzanów, uczyniła ich zdolniejszymi do napadu na polską twierdzę. Poczęli napełniać okoliczne fossy faszyną i innem drzewem dla podpalenia gmachu. Nie wystarczające na wykonanie zamysłów materyjały, przymusiły Pomorzan do szukania nowych w lasach pobliższych. Polacy korzystając z odejścia nieprzyjaciół, wypadłszy ze swojego zamku, powyrzucali owe drzewa i ogniem zniszczyli: wszakże Świętopełk niecierpliwy rozkazał swoim nazajutrz powszechny szturm przypuścić. Część Pomorzan zasklepiona tarczami, przebywszy rowy, już samego zamku sięgała; gdy tymczasem druga ułatwiając swoim drogę, z proc, kusz, zganiała oblężonych. Nie wzięła pociechy natarczywość nieprzyjacielska. Świętopełk straciwszy co najwaleczniejszych, odstąpić musiał: atoli wkrótce z nowym ludem do oblężenia znowu przystąpił. Jawne z Polakami utarczki zawsze mu niepomyslne, zamieniły się w tajemny fortel. Odciągnąwszy z jazdą i piechotą na blizkie pagórki dla zasadzki, oznajmił swojej załodze przez poufałego posłańca, co ma czynić. Ze wschodem słońca wyszli Pomorzanie ze starego zamku, stawiąc niby pole nieprzyjacielowi, a gdy Polacy wyszedłszy także ze swojej twierdzy bitwę rozpoczęli, nieprzyjaciel zmysloną ucieczką prowadził ich aż do miejsca zasadzek. Wypadł Świętopełk z tajników swoich; zbiegowie też owi cofnąwszy konie, zewsząd Polaków otoczyli. Wyniszczono prawie wszystkich. Ta klęska nie strwożyła reszty zamkowych, do których lubo Świętopełk trębacza posłał z oznajmieniem zwycięztwa i rozkazem poddania się, odebrał odpowiedź, że jeszcze

dosyć jest w załodze Polaków, którzy się nie męztwem, lecz nikczemną sztuką chlubnemu wodzowi, oprzeć mogą. Zostało się i tym razem Nakło ze starym zamkiem przy Świętopełku. Wszelako on nie ufając dalszemu szczęściu, a bojąc się większych sił z Wielkopolski, postanowił pojednać się z siostrzeńcami. Posłany do Przemysława niejakiś Poppon, powołaniem Krzyżak, urodzeniem Polak, szlachcic z krakowskiego, krewny obu, nakłonił książęcia do przyjęcia zgody. Wyznaczono Keynę dla umowy na dzień 23 Lipca, a Poppon obrany polubownie sędzią sprawy, po wysłuchaniu obu stron, taki wydał dekret. Ażeby Świętopełk jako niesprawiedliwy posiadacz Nakła, wziętego bezprawnie siostrzeńcowi, wrócił mu ten zamek nazajutrz po świętym Jakóbie i więźniów polskich uwolnił. Przemysław zaś wypłacić ma pięćset grzywien srebra Świętopełkowi za wojenne nakłady i zburzenie Raciąża, a tymczasem dać zakładników dla zabezpieczenia strony. Przyjęty wyrok zgodnie został natychmiast wykonany. Oba książęta udali się do Nakła, gdzie po poddanym przez Świętopełka starym zamku, Przemysław nową od siebie postawioną budowę spalić rozkazał, a w zakładzie kilku szlachetnych młodzieńców wujowi oddał, póki się z umówionej summy nie wypłaci. W roku 1266 umarł w Gdańsku Świętopełk. Świadomy jak strasznych wojen i krwi rozlewu był przyczyną, podburzając pogaństwo pruskie na Krzyżaków, a oderwanie się swoje od Polski i morderstwo Leszka Białego na pamięć przywodząc, upominał synów, aby z koroną polską ścisłą zachowywali przyjaźń. Księztwo jego między dwu synów Mestwina i Warcisława podzielone, zostało pod najwyższą zwierzchnością najstarszego.

Swiętopełk czyli *Swiatopolk*, syn księcia Jaropełka Światosławicza, urodził się w Kijowie roku 980, przysposobiony za syna przez wielkiego książęcia Włodzimierza Światosławicza, który ożenił się z owdowiałą jego matką. Włodzimierz, za życia jeszcze, rozdzielając państwo swe pomiędzy synów, dał Światopełkowi Turów (w dzisiejszej gubernii Mińskiej). Ten z niechęci, że mu księztwa kijowskiego nie wyznaczył, podniósł na niego oręż. Utwierdziło go w nadziei skutku, prócz sąsiedztwa, blizkie z Bolesławem Chrobrym, królem polskim, pokrewieństwo, którego on córkę miał za żonę, i w tajemne z nim wszedł porozumienie. Dytmar, spółczesny kronikarz, powiada, że ją Bolesław posłał na Ruś do męża z Reinbernem, biskupem kołobrzegskim, który sam wiele pracował w nawróceniu pozostałego jeszcze pogaństwa, jako to Pieczyngów. Zebrawszy Świętopełk wojsko napadł na Kijów i skarby tam wszystkie pozabierał. Schwytany jednak od Włodzimierza z żoną i z Reinbernem biskupem, przesiedział w ścisłem więzieniu aż do śmierci wielkiego księcia. Śmierć Włodzimierza (r. 1015) dała sposobność Świętopełkowi do ucieczki, który zostawiwszy w więzieniu żonę, uszedł najprzód do Bolesława, a potem wpadł do Kijowa. Borys, brat jego, wysłany mało co przed śmiercią ojcowską przeciwko Pieczyngom, przybył wtenczas do stolicy, gdy już Świętopełk tam się znajdował. Ujęte serca Kijowijanów wielkiemi podarunkami Świętopełka, nie lgnęły do niego dla związków krwi z Bolesławem i podobno dla wiary łacińskiej, którą przez Reinberna zaszczepić umyślił. Nie cierpieli go też drudzy bracia. Lud kochał Borysa i chciał go mieć książęciem kijowskim, gdyby sam Borys, mający miłość i wojsko w ręku, dobrowolnie, jako starszemu panowania nie ustąpił. Swiętopełk zapewniał Borysa o swem przywiązaniu i obiecywał dać mu nowe posiadłości, a jednocześnie podmówił kilku bojarów, żeby go zamordowali. Trup Borysa przywieziono do Świętopełka, a ten przekonawszy się, że brat jeszcze żyje, kazał dwóm Waragom dokoń-

czyć zbrodni, jeden z nich, utopił nóż w sercu konającego. Wkrótce potem Świętopełk wyprawił gońca do Hleba, książęcia muromskiego, oznajmując mu, że Włodzimierz chory życzy z nim widzieć się. Hleb pośpieszył z nielicznym orszakiem do Kijowa, ale w drodze zamordowany został z rozkazu Światopełka. Książę drewlański Światosław, lękając się jego zamiarów, chciał uciekać do Węgier, ale dognany przez sług i Świętopełka u gór Karpackich, był zamordowany. Nie uszły kary zbrodnie; Jarosław książę Nowogrodu, chociaż sam także buntował się przeciw ojcu, wystąpił teraz przeciw bratobójcy (roku 1016). Świętopełk zebrał wojsko, wezwał Pieczyngów i na brzegach Dniepru, pod Lubeczem, spotkał się z Jarosławem, pod pozorem zemsty krwi braterskiej, w rzeczy zaś dla Kijowa. Nie mogąc spotkać się dla trudnej przeprawy i rozlewu rzeki Dniepru, która oba wojska dzieliła, patrzali tylko na siebie przez trzy miesiące w spokojnych stanowiskach, aż do wiosny. Nareszcie w późnej już jesieni wojewodowie nowogrodzcy zniecierpliwieni postępkami Świętopełka i zachęceni przez jednego z jego bojarów, który znosił się z Jarosławem, w nocy przeprawili się przez Dniepr i uderzyli na kijowskiego książęcia, biesiadującego podówczas z drużyną. Świętopełk bronił się walecznie, ale Pieczyngowie, jeziorem przedzieleni od jego obozu, zdążyć mu w pomoc na czas nie mogli. Kijowskie siły, aby połączyć się z nimi, weszły na cienki lód jeziora i załamały się. Jarosław wstąpił, jako zwycięzca do Kijowa, a Świętopełk po tej klęsce uciekł do Bolesława. Miał zdawna Bolesław urazy na Ruś, za pobrane przed laty ojcu swemu Mieczysławowi, od Włodzimierza zamki na Rusi Czerwonej i kraje, a za więzienie córki, ze szwagrem i biskupem; pobudził go nadto szukający pomocy Świętopełk, wiele mu nader obiecując z hołdownictwem całej Rusi. Chciał Jarosław uprzedzić króla, rozumiejąc go być zatrudnionym wojną niemiecką: zebrał więc wojska i na Wołyń przyciągnął. Niespodziewał się podobno i Bolesław tak nagłego od nieprzyjaciół napadu; lecz tymże co tamten umysłem ułożył sobie tajemnie podejść Rusina. W jednym prawie czasie stanęły oba wojska na przeciwnym brzegu rzeki Bugu. Przyspieszył bitwę trafunek: albowiem gdy z wojskowej chałastry jedni w południe napawają konie, drudzy z zarzezanych bydląt mięsiwa płóczą, poczęły się poswarki i wzajemne wyzywania między łóżnem pacholstwem. Od słów przyszło do pocisków i gdy każda strona do swojej miesza się czeladzi, wkrótce porwano oręż z obu stron, a miejsce obozowych łuzaków zbrojne hufce zastąpiły. Przeszkodziła rzeka do spotkania. Polacy różnemi miejscami, jedni w bród, drudzy wpław przebywszy wodę, gdy jeszcze niespodziewający się tak rychłej przeprawy nieprzyjaciel broń i szyki gotował wpadli już na Rusinów. Więcej ich pomięszała trwoga, niżeli miecz nieprzyjacielski; za pierwszem zaraz natarciem i naczelnych hufców złamaniem, uciekać zaczęli. Jarosław ratował się także ucieczką. Gonili Polacy pierzchających o mil kilka, więcej ich w niewolę żywcem zabierając niżeli zabijając, taka była wola królewska. Cały obóz z niezmierną wielkością srzętów dostał się królowi. Bolesław udając się w głąb Rusi, przed kilką laty od siebie przebieżonej (w r. 1013), wiele zamków bądź szturmem, bądź dobrowolnie pobrał i Kijów obległ. Sprawy niemieckie kazały mu zaniechać dalszego oblężenia. Przestawszy na spaleniu części miasta, w którym to pożarze kościół ś. Zofii zgorzał, udał się od Dniepru ku Odrze, gdzie się już cesarscy przybliżali. W r. 1018 w miesiącu Lipcu, Bolesław Wielki rozporządziwszy całe wojsko na półki, hufce i chorągwie, a każdemu oddziałowi swoich rotmistrzow, setników, półsetników i dziesiętników do przywodu nazna-

czywszy, przełożył nad nimi hetmana Sieciecha, wojewodę krakowskiego, sam sobie nad nim i nad wszystkiemi najwyższą władzę pozostawiając. Przydał do narodowych ludzi trzystu Niemców, danych sobie od cesarza, traktatem budyszyńskim, pięciuset Węgrów i tysiąc Pieczyngów. Tak zaś to wojsko mądrze było sprawione, że bez trudności i zamięszania nacierać, cofać się, zbaczać, dzielić się i znowu za danym znakiem zbierać się, gdy potrzeba wyciągać się szykownie mogło. W tym porządku zbliżał się Bolesław do krajów ruskich. Twierdzą pisarze polscy, iż Jarosław ocaleniem przeszłorocznem Kijowa ubezpieczony, bawił się przy Dnieprze połowem ryb na wędę, gdy mu o ściągnieniu Bolesława wieść przyniesiono, i że porzuciwszy rybackie narzędzie, dać pokój, powiedział, rybie, aby nas nieprzyjaciel na inną wędę nie pobrał. Wreszcie udał się natychmiast do obrony i zgromadziwszy potężne wojsko z Rusinów i Waragów, zastąpił Bolesławowi przy rzece Bugu, chcąc mu bronić przeprawy. Poprzedziły przez kilka dni, lekkie z obu stron utarczki, kamieniami i strzałami, nim przyszło do walnej rozprawy. Pierwszy król zaczął potyczkę, rozgniewany grubijańskiem szyderstwem Jamedyka Błuda, poradnika książęcego, który stojąc na drugiej stronie rzeki, z wojska polskiego i samego króla, nazywając go bojaźliwym i dla otyłości wieprzem, naigrawał się. Dany znak żołnierzom do bitwy, w krótkiej chwili całe wojsko zbrojne rzuciwszy się w rzekę, za powodem swego króla, który pierwszy do wody wskoczył, na drugą stronę przeszło. Zatrwożeni przeprawą królewską Rusini, mięszać się zaczęli; pośpiech królewski nie dał się im uszykować; przyjęli jednak mężnie Polaków, że ledwo po kilku godzinach krwawej bitwy, zniszczeni prawie i starci, pełne martwych ciał bojowisko zostawili. Zabrano w niewolę wielką liczbę Rusinów i Waragów; obóz z całym plonem dostał się królowi. Sam Jarosław ledwo we czwórnasób zemknąwszy z placu, gdy ani w stołecznem mieście Kijowie bezpiecznym siebie być nie rozumiał, udał się z Kijowa do Nowogrodu. Uwiadomiony Bolesław o jego wyjeździe z zamku, postanowił dążyć do stolicy, opanowawszy pierwej po drodze wiele miast i zamków, do których mu mieszkańcy wolny wstęp z podarunkami i poddaństwem dawali. Podstąpiwszy pod Kijów, Bolesław opasał go lądem i wodą, zapobiegając ażeby znikąd dowozu żywności nie miało miasto. Uporczywa Kijowianów obrona, przynagliła króla do szturmu. Porozbijano mury, popalono przedmieścia, a zdobyte mocą miasto, dało wstęp wolny zwycięzcy. Wjechał konno Bolesław, mając przed sobą świetne Polaków, z dobytemi szablami, hufce; a wjeżdżając w bramę, Złotą nazwaną, ugodził w nią tęgo przypuszczonym pałaszem, który od owego ciosu dostawszy na ostrzu szczerby, *szczerbca* nazwisko otrzymał i chowany był między klejnotami krolewskiemi w Krakowie, a biorącym znamiona najwyższej władzy, przy wyniesieniu na tron, do boku przypasywany. Z bramy udał się Bolesław do monasteru ś. Zofii, gdzie go arcybiskup Anastazy z całem duchowieństwem, świetnie, w odzienie cerkiewne przybranem przyjmował, niosąc krzyże i obrazy świętych. W tym monasterze pobrał król ogromne skarby, z których jedne między żołnierzy i przyjaciół rozdał, drugie do Polski odesłał. Wydana mu z tegoż klasztoru macocha z żoną Jarosława i ośm siostr jego. Rozłożone potem wojska na zimowisko w mieście i wszystkich okolicach, a przywrócony Świętopełk do tytułu książęcego, wszystkiego dostarczał. Król dla większego bezpieczeństwa, wiele zamków i miast, wojskiem swojem osadził, udarowawszy i odprawiwszy wszystkie zaciężne wojska. Wysłał arcybiskupa kijowskiego do Jarosława z upomnieniem, o wydanie córki swojej, żony Świętopełka, za którą wrócić mu macochę z żoną i siostrami obiecował. W tym czasie kiedy

Bolesław w Kijowie przemieszkiwał, Jarosław z rozpaczy po utraconem państwie, chciał już z Nowogrodu uciekać za morze do Waragów. Pokrzepili chwiejący się umysł Nowogrodzianie i popsuwszy łodzie, które książę do ucieczki gotować kazał, radzili mu aby serca nie tracił i ludzi do boju zaciągał. Uchwalony podatek z bydła, futer drogich i pieniędzy, za który wkrótce zgromadzone liczne wojsko z Rusinów i Waregów, oczekiwało tylko sposobności do zaczepki Bolesława. Znalazł król drugiego nieprzyjaciela w domu. Nie był rad Świętopełk powabnemu książęcia kijowskiego tytułowi. Prócz Kijowa trzymali Polacy wszystkie zamki wojskiem swojem osadzone. Zdziczałe zwycięztwem żołnierstwo, czyniło po włościach zbytki, gdy wszelako Świętopełk, choć w ogołoconym kraju, wszystkiego dostarczać musiał. Takowe przyczyny dały mu pobudkę, że uczyniwszy tajemne z Rusią zmowy, począł ludzi polskich w mieście i w okolicach stojących zabijać. Ukazywały się codziennie rozboje i okrucieństwa. Król widząc że go zdradzono, zmniejszając powoli hufce polskie, po kilkakrotnem Świętopełka upomnieniu, ściągnął całe wojsko ze stanowisk i zachowane dawniej od łupieży miasto, tudzież wszystkie jego okolice, podał na rabunek żołnierzom. Niektóre zamki zostawione w dzierżeniu Świętopełka, swojem wojskiem osadził; a sam wziąwszy w zakład wielu przedniejszych bojarów, tudzież dwie córki Włodzimierza, Przecławę i Mścisławę, z niezmiernym plonem i liczbą więźniów, do Polski podróż obrócił. Od owego czasu miasto Kijów, lubo potem od książąt ruskich powielokrotnie naprawione było, straciło pierwszą swoję okazałość, ludność i bogactwa i już do niej nigdy więcej przyjść nie mogło. Piszą kronikarze polscy, że król przed wyjazdem swoim, na znak zwycięztwa nad Rusią, a rozszerzeniem królestwa swego, słupy graniczne żelazne w Dnieprze, gdzie do niego Suła rzeka wpada, pozabijać kazał. Lekkowierniejsi przydają, że powrzucał do tejże rzeki misterną jakowąś robotą z kruszców udziałane trąby, przez które sącząca się woda, dźwięk jakiś dziwny wydawać miała. Nie miał Bolesław spokojnego powrotu do Polski, zostawiwszy w Nowogrodzie zbrojnego nieprzyjaciela. Albowiem Jarosław zebrawszy wojsko z Nowogrodzian i Waragów, szedł w pogoń za królem, upatrując sposobnej pory, aby gdzie obciążonych łupami i niewolnikami, a do domów spieszących się Polaków zaskoczywszy, w nieporządku pogromił. Już był Bolesław stanął u rzeki Buga, fatalnego dawniej Rusinom, tam widząc się być w ojczystym kraju, począł odprawiać z pod chorągwi żołnierzy, z których większa część do domów rozbiegła się. Jarosław uwiadomiony od szpiegów o tak znacznem umniejszeniu królewskiego wojska, ruszył niespodzianie z Rusią swą ku Bolesławowi, w mniemaniu, że go bez broni pokona. Lecz Bolesław w szczęściu i przygodach zawsze przytomny, gdy mu na liczbie żołnierzy brakło, w cnocie a w szabli nadzieję położył. Ściągnął co mógł najrychlej z pobliższych miejsc odprawione rycerstwo i złączywszy je z temi co jeszcze przy boku jego zostali, a do mężnej rozprawy tkliwą przemową zagrzawszy, nastąpił na liczniejsze nierównie Jarosława pułki i pierwszy na nich natarł. Rusini nie spodziewając się aby od króla z tak drobną ludu polskiego garstką, mieli być napastowani, trwożyć się poczęli. Bili się jednak walecznie; lecz Polacy mieli na czele samego króla, który w tym razie i wodza i żołnierza powinności zastępował. Pierzchnęli nareszcie nieprzyjaciele; wielu ich na placu a więcej nierównie w pogoni ubito; tak dalece, że Bug rzeka, krwią całkiem była zafarbowana. Dostał się królowi obóz i wszystkie w nim zdobycze, z wielkiem mnóstwem niewolników, których do Polski zaprowadzono. Jarosław zrzuciwszy z siebie odzienie książęce, nieznajomy, przemieniając konie, uszedł.

Świętopełk tymczasem uciekł do Pieczyngów, starając się o pomoc, wkroczył z nimi na Ruś i na brzegach Aby spotkał hufce ruskie. O świcie zaczęła się uparta bitwa i ponawiała się trzykrotnie. Ku wieczorowi Świętopełk uciekał; nie mógł siedzieć na koniu; wojownicy przenieśli go do Brześcia, w ziemi Turowskiej. Miał iść dalej za granicę. Nieśmiał już znowu udawać się do Bolesława; wyminął Polskę i zakończył nieszczęsne życie koło Karpat (r. 1200), na pograniczu Czech, widząc goniących ciągle nieprzyjaciół. Latopisowie ruscy nazywają Świętopełka przeklętym, *Okajannyj*.

Świętopełk Fiol, ob. *Fijol Świętopełk.*

Swiętopietrze, czyli tak zwana pobożna danina *Swiętopietrze*, w dziejach polskich należy jeszcze do wielu niedostatecznie wyjaśnionych faktów. Naruszewicz (ob.), nagromadził ze źródłowych pisarzy ważne w tym celu wiadomości i przekazał je nam tu i owdzie rozproszone w nieoszacowanej swej pracy; drugim był Czacki (ob.), który zamieścił w *Litewskich i Polskich prawach* r. 1800, obszerniej zaś w rozprawie r. 1802: *O dziesięcinach w powszechności a szczególniej w Polsce i Litwie* i t. d. zajmujące a nieznane Naruszewiczowi o Świętopietrzu szczegóły. Z tych dwóch przeto źródeł, w jednę całość zebrane badania, stanowią treść tego historycznego ustępu. Polacy w pierwiastkach chrześcijaństwa posyłali rok rocznie do Rzymu dla stolicy apostolskiej znaczne summy pieniężne. Dytmar (ob.) współczesny Bolesława Chrobrego kronikarz niemiecki pisze, iż ten król dawał *Census Petro apostolorum principi*: ztąd powstać miała nazwa grosza ś. Piotra. Za co tę daninę Polska opłacała, nie przytacza wspomniony kronikarz, niektórzy atoli historycy utrzymywali iż dla tego, że Bolesław starał się o godność królewską u papieża, czego jednak przypuścić nie można, gdyż w tym razie Bolesław chętnie byłby opłacał, gdy tym czasem podług świadectwa Dytmara, tak nieregularnie ją składał, iż napomniony przez papieża o należytość, na zasadzki przez cesarza Henryka II czynione zmawiał. Ogólnie nasi kronikarze, lubo bezzasadnie, utrzymują, iż podatek ten uprawnionym został za Kazimierza I syna Mieczysława II i Ryxy (Reginy), córki falcgrafa reńskiego. Ustąpiwszy z kraju Kazimierz miał zostać mnichem w klasztorze Benedyktynów w Klunijaku czyli też w Leodyjum we Flandryi. (Upowszechnioną baśń o mnichostwie Kazimierza, pierwszy zbił z wielką pracą i dokładnością Naruszewicz). Uwolniony od ślubów zakonnych przez Benedykta IX; wrócił do Polski r. 1040 dla objęcia rządów, lecz wprzód przystać musiał na następujące warunki: że Polacy mieli głowy golić obyczajem zakonników, nosić przepaski białe w uroczyste święta, nakształt stuły z ramienia lewego do boku prawego i płacić pewną daninę pieniężną, którą Gallus (ob.) albo raczej jego fałszerz, zowie Szwantopetrze, *solidus B. Petri.* Kadłubek (ob,) jak o mnichostwie, tak i o podatku zamilczał; Bogufał (ob.) nazywa ten pieniądz *denarium*, dając po jednym od każdej głowy bez braku; przypiśnik Kadłubka słowo w słowo powtórzył z Bogufała. Jan kronikarz żyjący około r. 1355 objaśnia, że ten pieniądz miał na sobie wyrażoną głowę ś. Jana; umniejsza on pogłówne mówiąc: iż dawano *singulis annis de singulis familiis unum denarium*, ale przydaje do pieniędzy owies: *duas mensuras avenae S. Petro Romae pro lumine.* Anonim pisarz dziejów szląskich, poszedł za Bogufałem względem pogłównego; Długosz (ob.) nazywa tę monetę *nummum usualem* (w kraju używaną), stanowi pogłówne, ale od niego szlachtę uwalnia: *nobilium capitibus circumscriptis.* Trudno więc iść za tem zdaniem, bo Kazimierz I nigdy nie był mnichem, wreszcie Czechy, Węgry, Hiszpanija, Anglija i Szwecyja przez wdzięczność i uszanowanie, w pewnych sum-

mach corocznie płaciły daninę papieżowi. Królowie i książęta chrześcijańscy czynili to czasem dla względów prywatnych i zjednania sobie protekcyi Rzymu, lub dla nabożeństwa i potrzeb politycznych. Pewniejsze jest późniejszych zdanie, iż tak Świętopietrze jak i wszystkie daniny opłacane Rzymowi, jedynie na powadze stolicy apostolskiej się gruntowały, czego dowodem jest i to, iż z upadkiem tej władzy, a wzmożeniem się ducha narodowego, wszelkie opłaty duchowne za granicą wysełane upadły. Kazimierz, pan potężny, mógł wskrzesić, co przodkowie jego objecali i zaniedbali: wszakże uczynił to, nie za uwolnienie swoje od kaptura, ale z wrodzonej pobożności i poszanowania stolicy świętej, z obyczajów innych narodów, jako też dla zjednania pomocy głowy Kościoła przeciwko Czechom. Grosz więc ś. Piotra, musiał być we zwyczaju przed Kazimierzem, lecz pobór onego domowemi wojnami, nierządem kraju i zuchwalstwem mnogiego jeszcze pogaństwa będąc zatarty, przez tegoż króla został odnowiony. Jakoż mniemanie to popierają same fakta napotkane w dziele Augustyna Theinera (*Vetera monumenta Poloniae et Lithuanie* etc, Romae, r. 1846), zkąd dowiadujemy się, że już za Klemensa V papieża znajduje się z r. 1326 i lat następnych rachunek poborowy ze Świętopierza (str. 228, 285). Są tu jeszcze podobne wykazy z lat 1342, 44—48, i z r. 1354—60, kiedy Polskę połączono razem co do poboru z Daniją, Szwecyją i Norwegiją. Dobrogost z Nowego Dworu, biskup poznański, został poborcą generalnym na 3 lata dnia 10 Lutego r. 1386 i zaraz wyznaczył z ramienia swego dziesięciu podpoborców, bo tyle było Kościoła polskiego wówczas dyjecezyj (str. 755—756). Ale już d. 14 Października r. 1395, Mikołaj biskup chełmiński mianowany został przez Rzym oddzielnym poborcą świętopietrza na Pomorzu. Ale daleko wcześniej sławny Jan Muskata późniejszy biskup krakowski, archidyjakonem Łęczyckim jeszcze będąc w r. 1284 wybierał świętopietrze. Ściągnięte corocznie z mieszkańców i do Rzymu przesyłane pieniądze, nie były bynajmniej znakiem hołdownictwa, ale przysługą pobożną na budowę kościoła ś. Piotra i na utrzymanie lamp przy jego grobie. Pod r. 1045 wspomina Długosz o wysłanym przez Benedykta IX do Polski nuncyjuszu, z przypomnieniem Kazimierzowi I obiecanego podarunku i że król zwoławszy na ten cel radę, ogłosił powszechnym wyrokiem, wybieranie pogłównego po jednym groszu ze wszystkich wsi, miast miasteczek w metropolijach gnieźnieńskiej i krakowskiej, oraz dyjecezyjach im podległych. (Nie po groszu ale po obolu (*obolus* to samo co denar) od głowy pisze Długosz: *decreta et innovata est solutio unius usualis oboli de capite in provinciis Gnesnensi et Cracoviensi, et dioecesibus eisdem subjectis, videlicet: Posnaniensi, Plocensi, Crusviciensi, Wratislaviensi, Lubiecensi, Culmensi et Camenecensi.* Grosze dopiero za Wacława (r. 1300—5) w Polsce nastały, a denarów 18 szło na grosz). Walka między trzema papieżami wszczęta, zakryła przed nami imię tego, który się u nas o daninę ś. Piotrowi upominał. Inocenty III w liście pisanym r. 1207 do duchowieństwa, przykazuje Polakom, aby grosz ś. Piotra (*Apostolo censum debitum*), dobrą i kurs w kraju mającą monetą wypłacali; papież zaś Inocenty IV wyprawił r. 1245 legata Opizona (ob.) dla wybierania świętopietrza. Władysław Łokietek w nadziei pozyskania u Jana XXII sprawiedliwości na Krzyżakach, a zarazem otrzymania korony, odnowił około r. 1317 wybieranie groszów ś. Piotra. Bo lubo z dawnych lat z każdego domu i rodziny płacono na fabrykę i na światło kościelne po trzy denary i przetaku owsa, chybiał atoli częstokroć ten podatek dla wojen, niedostatku, owszem i dla niechęci dopełnienia postanowień rzymskich, jako dla kraju uciążliwych. Lecz Łokietek dla tem łatwiejszego dokonania swoich zamiarów,

przywrócił zwyczaj starożytny z tą odmianą, iż odtąd od każdej głowy jeden denar kursującej monety miał być stale wypłacany, wyjąwszy szlachtę. Mieli wprawdzie Polacy zawsze tę darowiznę za uciążliwą, wszelako, jak świadczy Długosz, trwał ów podatek nieprzerwanie za jego czasów. Czacki znów w tym przedmiocie zebrał wiadomości następujące. Księga zbioru funduszów, dyecezyi krakowskiej, zwana *Liber beneficiorum*, przez Długosza z polecenia biskupa Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1448 ułożona, obejmująca spis funduszów i posiadłości kościelnych (wielce szacowny ten zabytek, pięknie na pargaminie pisany, przechowuje się w archiwum kapituły krakowskiej), zachowała nam wielość danin, którą wówczas będące wsie płaciły do Rzymu. Zygmunt I wyjednał u Leona X, iż dochód z świętopietrza, przeznaczony został z woli papieża na poprawę zamku Kamienieckiego, który uważany był za przedmurze przeciw potędze tureckiej. Co do wysokości summy z tego źródła, dwa niemal zupełnie zgodne znane są dowody, jako to: w aktach Drzewickiego (ob.) kanclerza w. k. na str. 174, zaświadcza król r. 1510, że z rąk Jana Konarskiego, biskupa Krakowskiego, odebrał 420 grzywien (ob.) rocznego dochodu; akta zaś kapituły Krakowskiej zawierają kwit króla r. 1538 dany Stanisławowi Borkowi, kollektorowi za pięć lat z summy 4,200 zł. ówczesnych. Ustąpienie grosza s. Piotra, ponawiano ze strony papieża co lat dziesięć i takie jedno *breve* pod 1513 r. posiadał Czacki w oryginale. Z instrukcyi 1539 r. przez Zygmunta I, Wilamowskiemu, biskupowi kamienieckiemu, do Pawła III danej, a w zbiorze Stanisława Górskiego (ob.), czyli raczej w aktach Piotra Tomickiego będącej, okazuje się, że Stanisław Czarnkowski, wyjednał dla królów polskich ustąpienie rzeczonej daniny, bez oznaczenia czasu. Do tego podatku za rządów Władysława Łokietka należała: Polska, Mazowsze, księztwa Zatorskie i Oświecimskie. Arcybiskup gnieźnieński oskarżył mistrza krzyżackiego, że grosza ś. Piotra (po niemiecku *Petersphennig)* nie daje; ten zaś oświadczył, że go Prusy nie dawały i dawać nie powinny, lecz wszyscy co kujawskiemu biskupowi duchownej władzy są podległymi, płacić mają. Archiwum sekretne królewieckie, zawiera liczne dowody, jak papieże żądali tej daniny z Prus, a jak się mistrze krzyżaccy od niej uchylali. W biblijotece zamkowej w Warszawie *fasc.* I, mówi Czacki, równie jak i w archiwum, jest protestacyja 1321 r. przeciwko natrętnemu wymaganiu tej opłaty. Tymoteusz Lipiński (ob.) posiadał oryginalne z roku 1445 *breve* Eugenijusza IV, w którem zbierania z Prus grosza ś. Piotra i odesłania do Rzymu żądał. Grunow (ob.) w swojej Kronice pisze pod 1521 r., że Prusy płacą do Polski grosz ś. Piotra. Płaciła tedy Polska, wyłączając nawet wrocławską dyecezyję, nie rachując Prus książęcych i malborgskiego województwa, nakoniec nie obejmując ziem województw ruskich, w przestrzeni 5,175 mil kw., podług obrachunku za Zygmunta I na lat 5 złp. 4,200, czyli na rok 840 złp. ówczesnych (na dzisiejszą monetę przeszło 10 razy więcej). Łany poddane tej sumie, opłacały po 2 grosze, niektóre po jednym. Już za Zygmunta Augusta, nierównie mniejszą ilość pieniędzy wnoszono do skarbu; ostatnie zaś pokwitowania wydał król z odebrania tej daniny za lat 14 (od 1536 do końca 1549 r.), kolektorowi Borkowi 1553 r. i za tyleż lat wicekollektorowi Walentemu Brzostowskiemu d. 20 Marca 1564 r. Okazuje się, iż od 1550 do końca 1563 r., z całej metropolii gnieźnieńskiej, jako też i z dyecezyi wrocławskiej, było przychodu w ogóle złp. 5,246 gr. 15 den. 14. Z czego:

a) wydatku na archiwaryjuszów rzymskich	złp.	895	gr. 10	
b) na wydatki wybierania	złp.	351 —	5	den. 14
Ogółem	złp.	1246 —	15 —	14.

Dla króla przeto z lat 14 zostało złp. 4,000. Rachunek ten przez Czackiego podany, lecz błędnie w tomie I *Roczn. przyj. nauk* wydrukowany, sprostował Tymoteusz Lipiński, czerpiąc dowody z samego źródła w archiwum głównem koronnem. Kardynał Commendoni (ob.), nuncyjusz w Polsce, w korrespondencyi urzędowej z Rzymem 1565 r., szczególniej w listach do Karola Boromeusza, poczytując jeszcze daninę świętopietrza za własność stolicy apostolskiej, obstaje, aby ten podatek był wybierany. Cele jego są widoczne, gdy o hołdownictwie mniemanem Polski i władzy nad nią papieża, samemu królowi nadmienić polecił. Kiedy coraz bardziej w Polsce pomnażali się dyssydenci, a bojaźń surowości kościelnych ustawała, Polaków zaś Rzym starał się łagodzić, upadł sam z siebie ten podatek. Odtąd o opłacie świętopietrza żadnego w aktach urzędowych i tym podobnych pismach nie napotyka się już śladu. Zniknęło więc w Polsce świętopietrze od lat przeszło 290, pamięć tylko po sobie zostawując w przysłowiu: *podrwił świętopietrze*, które zamieszczone jest w *Zbiorze* Salomona Rysińskiego (ob.) r. 1619 zebranym i ma to znaczenie: jeśli kto chce się wyrazić, iż drugi od przyjętej powinności, długu lub zobowiązania, radby się uchylił. *C. B.*

Świętosław z Wojcieszyna, ob. z *Wojcieszyna Świętosław.*

Świętowanie robotników, ob. *Strick.*

Święty Kościół, tak się nazywa Kościół powszechny czyli katolicki, ponieważ jego założyciel Jezus Chrystus, będąc samą świętością, nie mógł nauczać nic innego, tylko nauki świętej „i postanowić, tylko świętą społeczność. „Umiłował on Kościół, mówi święty Paweł, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił." (*Efez.* 5, 25). Prawdziwy Kościół, Kościół Jezusa Chrystusa, powinien zatem być świętym.

Święty przylądek (Świątoj Nos), przylądek na Murmańskim brzegu oceanu Północnego, przy wejściu do morza Białego. *J. Sa..*

Swift (Jonatan), jeden z najznakomitszych satyryków i politycznych pisarzy angielskich, urodził się w Dublinie 1667 r. Ubóstwo i surowa opieka wuja, niekorzystny na jego charakter wpływ wywarły. W piętnastym roku życia oddany do kollegijum Trinity w Dublinie, niechętnie do nauk, zwłaszcza do matematyki i filozofii, przykładał się. W 1688 r. przyjęty w dom krewnego swojej matki, sir Williama Temple, we cztery lata potem stopień doktora na uniwersytecie oxfordzkim pozyskał. Następnie udał się do Irlandyi i tu obrał stan duchowny. Wkrótce otrzymał probostwo w Kilroot, niedługo wszakże powrócił do lorda Talbot, po którego śmierci w r. 1699 jako kapelan lorda Berkeley powrócił znów do Irlandyi. Zawiedziony w nadziejach chwycił się polityki i żarliwie bronił sprawy wigów; nie doznając atoli z ich strony poparcia, przeszedł na stronę torysów i od nich w r. 1713 otrzymał dziekaniją ś. Patryka. Od r. 1701 żył w poufałych stosunkach z miss Esterą Johnson, znaną pod imieniem Stella, i zaślubił ją dopiero w 1716 r. Nie poprzestając na tem, zawiązał miłosne stosunki z inną dziewczyną, imieniem Vanessa, która odkrywszy jego tajone małżeństwo ze Stellą, z żalu i rozpaczy umarła. Śmierć wkrótce zabrała i Stellę. Rzeczą jest dowiedzioną, że postępowanie Swifta z obu temi kobietami było wynikiem rozstrojenia umysłu, któremu w końcu rzeczywiście uległ. Zdolności swoich używał z korzyścią dla stronnictw politycznych i pismami zyskiwał ich sympatyją. Mimo to w końcu życia stał się nieznośnym, a w trzech ostatnich latach był zupełnie milczącym. Um. 1745 r. Dwa dzieła, któremi sławę literacką pozyskał, są: *Powieść o beczce* (Tale of a tub, 1704 r.), wydana bezimiennie satyra, w której wprowadzone trzy osoby:

Peter, Martin i Jack reprezentują Kościoły: katolicki, anglikański i prezbyteryjański. W satyrze tej, tylko wyznanie anglikańskie wychodzi zwycięzko. *Podróże Guliwera* (Gulliver's travels. 1726 r.), satyra treści politycznej, uważana jest za najlepsze z dzieł Świfta. Ci nawet, którym nieznane są alluzyje do hr. Walpole, Bolingbrocka, ks. Wales i innych, podróże Guliwera z zajęciem czytają. Z licznych jego innych pism treści politycznej, godniejsze wspomnienia są: *Letters by M. B. Drapier* i wydana pośmiertnie *History of the four last years of Queen Anne.* Wszystkie dzieła Świfta wydał Hawkesworth (Londyn, 1755, tomów 14), Tomasz Sheridan (Londyn, 1784, t. 17) i Walter-Scott, z dodaniem wybornego życiorysu (Londyn, 18 14, t. 19). Na język polski przełożył *Podróże Guliwera* Wojciech Szymanowski (Warszawa, 1853); inny przekład wydał J. N. Bobrowicz (Lipsk, 1842, t. 2).

Swinden (Jan Henryk van), uczony holenderski, ur. roku 1746 w Hadze, uczęszczał na uniwersytet w Lejdzie i w r. 1767 został professorem nauk przyrodzonych, logiki i metafizyki przy uniwersytecie w Franeker. Tu przez lat 13 robił spostrzeżenia nad zboczeniem igły magnesowej, a wypadek swych śledzeń ogłosił w *Recherches sur les aiguilles aimantées et leurs variations*, którąto rozprawę uwieńczyła akademija nauk w Paryżu. Akademija w Munichu uwieńczyla inną jego rozprawę, pod tytułem: *Analogie de l'électricité et du magnétisme.* W roku 1785 powołany na professora matematyki, fizyki i astronomii do ateneum w Amsterdamie. Zostawszy członkiem komitetu ulepszenia marynarki, pisał w jego almanachu o użyciu sextantu i oktantu, o położeniu morskiem, i kilka wybornych rozpraw o urządzeniu zakładów zdrowia. W r. 1798 brał udział w rozprawach zebrania uczonych powołanych do Paryża r. 1798 celem ustanowienia ogólnego systemu miar i wag, jako delegowany rzeczypospolitej Batawskiej. Po powrocie napisał klassyczne dzieło: *Verhandeling over volmankte maten en gewigten* (2 tomy, Amsterdam, 1802), i czynny był przy zaprowadzeniu nowych miar, wag i monet w Niderlandach. W roku 1798 został członkiem dyrektoryatu wykonawczego, a w r. 1817 król mianował go radzcą stanu. Ulepszył on także szkołę żeglugi i instytut ociemniałych w Amsterdamie. Zmarł r. 1823. Z licznych jego dzieł, zasługują na szczególną wzmiankę: *Tentamen theoriae mutandae phaenomenis magnetici* (Amsterdam); *Recueil de differents mémoires sur l'électricité et le magnetisme* (tamże); *Cogitationes de variis philosophiae capitibus* (tamże); *Reflexions sur le magnetisme animal* (tamże); *Grondbeginsels der meetkunde* (Amsterdam, 1816) i Geometryja.

Swinemünde, miasto nader ożywione w regencyi pruskiej Stralsund (w Pomeranii), na wyspie Usedom, przy ujściu Swiny do morza Baltyckiego, liczy 4,000 mieszkańców. Ma ono port, obwarowany w roku 1848 i tworzący wstępną przystań do portu Szczecińskiego, wielkie doki (molo) zachodzące w morze, latarnię na 40 stóp wysoką i cech sterniczy czyli pilotów. Oprócz zwykłego miast nadmorskich przemysłu, trudni się rybołówstwem. Miasto to w r. 1850 posiadało 18 własnych okrętów z ciężarem 4,530 beczek; w r. 1851 zawinęło do portu 1,722 okręty z ładunkiem 271,8000 beczek, a odpłynęło 1,575 okrętów. Cyfry te dają miarę ruchu jego handlowego. Ma ono także, najliczniej (obok Dobberańskich) uczęszczane kąpiele morskie; otwarte one zostały w r. 1824 i ciągle wziętość ich wzrasta. Zakłady kąpielne z wszelką dla gości urządzone są wygodą. Okolice nader miłe dla oka przedstawiają widoki, jak np.: gaik pod miastem, dalej Kriegsdorf, góra Golm, Korswand,

Kamminke i t. d. Swinemünde w ciągłym zostaje stosunku handlowym i pocztowym ze Szczecinem (codziennie), z wyspą Rugiją i Kopenhagą.

Świnia (*Sus* L.). Rodzaj ssących kopytowatych z rzędu gruboskórnych (*Pachydermata*), o nogach czteropalcowych, niekiedy tylnych trójpalcowych, z których zawsze 2 pochodne: o odzieży szczeciastej, nosie ruchomym, ryjowawatym, przyciętym. Uzębienie w rodzaju Świni jest niestałe; zębów przodowych w szczęce górnej mają od 2—6, w dolnej 6; niekiedy w obu szczękach ich nie posiadają; kły trójkątne z pyska wystające, w górę zakrzywione; trzonowych 2—7. Są to zwierzęta leniwe, żarłoczne, wszystko-żerne, dzikich i okrutnych obyczajów. Znanych jest kilka gatunków, rozmieszczonych na starym lądzie. Gatunek europejski *Sus scrofa aper* Schreb. u nas pospolity, dzikiem powszechnie zwany, wydał rasy domowe bardzo liczne, i znacznie się między sobą różniące, na całej prawie kuli ziemskiej utrzymywane. *Wł. T.*

Świnia, leśnicy i sążniarze tak nazywają sążeń drzewa zawierający w sobie 216 stóp sześciennych, w którym szczapy po sześć stóp są długie.

Świniarski (Adam), sławny w XVI wieku metematyk, był kanonikiem katedralnym poznańskim, i nabył w swoim czasie głośnej sławy, z obrony nowego kalendarza, jaką miał publicznie w uniwersytecie wirzburskim. Wyszła ona tamże z druku pod tytułem: *Theoria Calendariorum quam contra quoscunque impugnare volentes defendent*, (Wirzburg, 1594, w 4-ce). Według Janockiego pisał także żywot *Marcina z Olkusza*. *F. M. S.*

Świniary, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, we wsi Świniary położone, rozlewa swe wody na 20 morgach przestrzeni.

Świnigród, ob. *Dzwinogród*.

Świnjin (Paweł), pisarz rossyjski, uczył się w pensyjonie szlacheckim przy uniwersytecie moskiewskim, potem czas niejaki był uczniem akademii sztuk pięknych. Wszedłszy w służbę był przeznaczony na urzędnika dyplomatycznego przy eskadrze rossyjskiej na morzu Śródziemnem. W r. 1808 wysłany z Lizbony do Petersburga, był następnie mianowany urzędnikiem przy poselstwie rossyjskiem w Stanach Zjednoczonych. Za powrotem z Ameryki roku 1813 towarzyszył generałowi Moreau do głównej kwatery rossyjskiej, po którego śmierci w bitwie pod Dreznem, wysłany do Londynu z kondolencyją cesarza Alexandra I do wdowy nieboszczyka. W czasie pobytu za granicą Świnjin postanowił całe swe życie poświęcić wszechstronnemu zbadaniu Rossyi, jej historyi i etnografii. Do spełnienia tego przedsięwzięcia przystąpił w r. 1816. Wydał poprzednio: *Rzut oka na rzeczpospolitę Stanów Zjednoczonych w Ameryce* (Petersburg, 1814). *Próba malowniczej podróży po Stanach Zjednoczonych* (tamże, 1815; wydanie drugie 1818). *Wspomnienie na flocie* (1818). W roku 1816 wydawać zaczął szczegółowe opisanie Petersburga (*Dostopamiatnosti*); a w r. 1818 zebrał pojedyńcze swe artykuły o Rossyi, pod nazwą Zapisek ojczystych. W r. 1820 założył muzeum ruskie i wydawać zaczął dziennik: *Otieczestwiennyja Zapiski*, który trwał lat dziesięć i dopiero przed kilku laty wznowiony został. W roku 1830 zaprzestawszy wydawać dziennik i sprzedawszy muzeum, wyjechał do majątku dziedzicznego blisko Galicza, w gubernii Kostromskiej. Umarł roku 1839.

Swiniuchy, miasteczko w dawnem województwie Wołyńskiem, powiecie Włodzimierskim, niegdyś starościńskie, dziś skarbowe. Stanisław August w r. 1790 nadał mu prawo magdeburgskie, kilka jarmarków do roku i za herb dzika, ale to się nie przyczyniło do wzrostu ubogiej mieściny.

Świnka (herb). W polu czerwonem, wieprzowa głowa, której pysk ręka prawa w błękitnym rękawie, rozdziera. Na hełmie pół panny większe, z gołą głową, warkoczem rozczesanym, trzymająca się pod boki obiema rękoma.

Świnka (Jakób), arcybiskup gnieźnieński, z zamożnego domu pochodzący, nauki a następnie podróże odbywał za granicą. Bawiąc w Rzymie zaprzyjaźnił się i przez wiele lat żył w ścisłych stosunkach z kardynałem, później papieżem Marcinem IV, który wstąpiwszy na stolicę świętą, widząc archikatedrę gnieźnieńską od lat jedynastu opróżnioną, mianował Świnkę, chociaż świeckiego, na tę godność 30 Lipca 1283 r. Zaraz więc przybył do kraju i 19 Grudnia tegoż roku wziął w Kaliszu święcenia kapłańskie, a nazajutrz biskupie święcenia i palijusz. Książę Przemysław był na tej uroczystości przytomny, a w dowód przychylności dla nowego arcypasterza, wydał przy tej sposobności przywilej, potwierdzający przywileje Kościoła polskiego, dawniejsze wolności, swobody i prawo arcybiskupom bicia monety w Żninie. Świnka długo a sławnie rządził archidyjecezyją, z wielką troskliwością i gorliwością czuwając nad powierzoną sobie owczarnią i stawając przy prawach wiary. Na synodzie łęczyckim wyklął Henryka IV, księcia wrocławskiego, za to, że dobra zabrał swemu biskupowi. Podobnież biskupa chełmińskiego który chciał się wyłamać z pod władzy arcybiskupów gnieźnieńskich, a chciał podlegać arcybiskupom rygskim. Świnka mając tak dobre zachowanie u papieża, wszelkie sprawy z łatwością przeprowadzał i spory wynikłe pomiędzy biskupami o granice dyjecezyi rozwiązywał i urządzał. W roku 1297 zwołał synod prowincyjonalny, na którym za zgodą obecnych biskupów, tudzież wielu prałatów i opatów postanowił, aby beneficyjów duchownych cudzoziemcom nie dawano i nie mianowano magistra szkoły, któryby języka polskiego nie umiał. Ten ostatni warunek na swój czas niezmiernie ważny, wyraźnie w statucie był określony, ażeby przełożeni kościołów, proboszczowie lub inni nie powierzali szkół pod swoim zarządem zostających, tym Niemcom, którzy języka polskiego nie znając, nie są zdolni wykładać młodzieży pisarzów łacińskich po polsku. W tymże samym statucie nakazał, aby proboszczowie objaśniali wiernym w języku krajowym czytane na niedziele i święta ewangelije i odmawiali z ludem pacierze w miejsce kazania. Świnka koronował w Gnieźnie dwóch królów polskich, Przemysława 26 Czerwca 1295 i Wacława 1300 roku. Umarł ten czcigodny pasterz w Uniejowie 4 Marca 1313 roku, lub jak niektórzy utrzymują 1306 r., pochowany w Gnieznie. *F. M. S.*

Świnka (Adam), najdawniejszy poeta polsko-łaciński, kanonik katedralny krakowski i sekretarz króla Władysława Jagiełły. Wedle świadectwa Długosza, poeta znakomity, który wiele szacownych poetycznych dzieł zostawił, wcześnie zmarłszy. Z tych żadne prawie w całości się nie dochowało. Miał on ułożyć wiersz heroiczny, p. t.: *De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri secundi Poloniae regis inclitissimi, carmen heroicum.* Własnoręczny jego rękopism znajdował się w biblijotece akademii krakowskiej, jak utrzymuje Janocki (*Janociana* II, p. 272); atoli Przybylski świadczył, iż tego rękopismu nie było już w klasztorze za jego czasów. Inne jego wiersze, jak, na śmierć królowej Jadwigi, córki Władysława Jagiełły, zmarłej w roku 1431 i królowej Anny, wnuczki Kazimierza W., już z Fryderykiem, margrabią brandeburgskim, zmówionej, a w r. 1431 zmarłej, zachował nam Długosz, i elegiją na zgon Zawiszy. Obie przełożył na polskie Władysław Syrokomla, w swoim zbiorze poetów polsko-łacińskich. *F. M. S.*

Świnka, gra ulubiona przez młodzież wiejską. Na wybranem miejscu,

wykopują dół większy, a wokoło mniejsze, tyle wielu chłopców, mniej o jednego. Każdy z nich ma kij w ręku. Kula wielka przygotowana nazywa się świnką, chłopak bez miejsca ma przydomek pastucha, którego zadaniem jest wpędzić kulę do wielkiego dołu, wtedy ma prawo zawołać, ażeby grający zmienili miejsca. Wśród zamięszania zyskuje dołek, a ten co pozostał bez miejsca, idzie paść świnkę.

Świnka morska, nazwisko popularne zwierza, *Cavia cobaya* L., ob. *Morświnka.*

Świnogród, ob. *Dźwinogród.*

Świńszczyzna, byłato w starożytnych wiekach, w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, opłata, za którą gromady wiejskie zyskiwały swobodę pasienia trzody chlewnej na danem dla niej miejscu. Na Rusi czerwonej, w okolicach za-Dniestru, ślady jej pozostały za czasów księztwa Warszawskiego.

Świntorog, ob. *Szwentorogas.*

Świr, miasteczko w dawnem województwie Wileńskiem, powiecie Oszmiańskim, w dzisiejszej gubernii Wileńskiej, powiecie Święciańskim, nad jeziorem tegoż imienia. Założycielem jego miał być Dowmont, syn Romunta, książę litewski, w wieku XIII. W wieku XV i XVI wespół z okolicznemi wsiami, Świr należał do książąt Świrskich, którzy się z rodziny panującej niegdyś nad Litwą wywodzili; potem był w posiadaniu Radziwiłłów, potem znowu Świrskich, aż nakóniec ostatecznie wyszedł z tego domu. Jeden ze Świrskich, książę Jan, fundował tu i opatrzył w r. 1452 kościół, któremu następcy księcia Jana wielokrotnie przyczyniali zamożności. Świątynia z razu drewniana, w r. 1653 staraniem księdza Gaspra Jasińskiego z muru wywiedzioną została. Około r. 1570, kiedy cała niemal szlachta okoliczna przyjęła była wyznanie helweckie, kościół stał opuszczony, a fundusze jego rozszarpano, ale następnie wszystko to znowu było powrócone i probostwo tutejsze należało do najbogatszych w Litwie. To jeszcze jest rzecz szczególna w historyi tego kościoła, iż prawo kollacyi plebanii, należąc do dziedziców miasteczka, należało też do całej poblizkiej okolicy, zamieszkanej przez Świrskich, drobną szlachtę zaściankową. Do wspomnień po książętach Świrskich liczy się tu jeszcze posada dawnego zamku, założonego, jak utrzymują, przez Dowmonta; jestto wysoka, z wierzchu przypłaszczona góra, ręką ludzką sypana. Wreszcie do wspomnień dziejowych należy pobyt Stefana Batorego, który idąc w r. 1579 na wojnę o Inflanty, kazał ściągnąć do Świru wszystkie swe siły zbrojne, odbywał tutaj ich przegląd i wydał do nich manifest. Obecnie miasteczko drewniane, liczy 119 domów i 589 mieszkańców.

Świr, rzeka, wypływa z jeziora Onegskiego, w gubernii Ołonieckiej, wpada do jeziora Ładogskiego, ze wschodu; pomimo licznych progów, rzeka ta jest żeglowną; przystanie ma Woznesieńską i Sermakską.

Świrgowski (Grzegorz), hetman Ukrainy od r. 1570 do 1573. Już w 1570 r. znany był dowódzca Zaporożców Świrgowski, szlachcic polski, rodem z Lublina, waleczny, niepokojący ciągle Turków i Tatarów. Wybudował on nad Dnieprem twierdzę, dzisiejszą Kremieńczuk, został generalnym oboźnym, a gdy hetman Wiśniowiecki, wyprawiony był jako poseł od korony do obcych krajów, na hetmana wybrany został: wszakże znany był dawniej jeszcze z swych wypraw na Turków i Tatarów, bo nawet zachodziły na niego skargi sułtańskie aż do Zygmunta Augusta. Zaraz po objęciu nowej godności, proszony był przez posłów mołdawskich, aby dał pomoc Janowi hospodarowi przeciwko Turkom i wołoskiemu wojewodzie; a gdy rzeczpospolita pozwoliła na to, wystąpił Świr-

gowski z Kozakami. Kiedy dowiedział się hospodar, że hetman już niedaleko, wyjechał naprzeciw niego z bojarami, powitał go salwą armatnią, a przy obiedzie zamiast deseru, Mołdawianie zastawili półmiski z dukatami i rzekli podając je dowódzcom kozackim: „one sprawią wam odpoczynek po trudach marszu i zmyją z was proch podróży"; ale kozacy z dumą odpowiedzieli: „że nie przyszli doń po złoto, ale po sławę i bitwę z wrogami chrześcijaństwa". Powiedzieli dalej, że chętnie przyjmą węgierskie wino i zapomną o dnieprowskiej wodzie, i dostali zaraz sześć beczek. W bitwie przy mieście Sroka na Dniestrze, rozbił Świrgowski na głowę Turków, wziął w niewolę głównego dowódzcę baszę Kara-Mustafę, wielu urzędników i odesłał ich zdobyczą do Polski. Potem zabrawszy z sobą do 6,000 Mołdawian poszedł pod Brailów, a chociaż zabrał obóz turecki, ale miasto trzymało się dzielnie. Szesnaście tysięcy turków szło na pomoc rozbitym wojskom; zaszedł im drogę Świrgowski, położył na placu 7,000 i rzucił się na Belgrad nad Dniestrem, spalił część przedmieść, wyrznął garnizon co na niego zrobił wycieczkę i wrócił do Mołdawii. Tu podzielił na dwa oddziały swe wojsko: jeden pod dowództwem pułkownika Saby-Hanży poszedł do Bukarestu, drugi pod dowództwem samego hetmana, poszedł ku Galaczowi; ale zarazem roztropny i szybko obejmujący rzeczy Świrgowski, posłał do Siczy (ob.) i rozkazał koszowemu Pozytyle, aby wyprawił piechotę na łodziach na Czarne morze, dla niepokojenia i nieprzypuszczania Turków do Mołdawii. Powiedziano i zrobiono, a hetman i Hanża chodzili sobie z jednego miejsca na drugie po całej Mołdawii i Wołoszczyźnie, i wszędzie razili Turków. Ale szczęście hetmana i hospodara zmieniło się: nie los, nie oręż, ale zdrada pokonała ich. Jan posłał 12,000 wojska pod dowództwem bojara Czerniewicza, aby ten uważał obroty nieprzyjaciół. Czerniewicz był przekupiony za 30,000 cekinów; przepuścił przez rzekę 200-tysięczne wojsko tureckie, hospodarowi doniósł, że Turków było tylko 30,000. Stoczono walkę, Czerniewicz przeszedł zaraz do Turków; hospodar był wzięty w niewolę, przywiązany do wielbłądów i żywcem rozszarpany został. Miller i Engel utrzymują, że po tej bitwie zostało się tylko 250 Kozaków, że bili się do ostatka, i że w końcu, gdy ich tylko 16 zostało, znużeni i wyniszczeni na siłach, poddali się razem z hetmanem i umarli w okowach, bo Turcy nałożyli tak ogromną cenę na wykupienie Świrgowskiego, że nikt jej zebrać nie był w stanie. Dziwna rzecz, że fakt tyle ważny, bo o tak dzielnym człowieku, nie ma w historyi zgodnego podania. Koniskiego kronika (ob.) zupełnie inaczej opawiada koniec hetmana. Oto jej wyrazy: „Kiedy ztamtąd (z Mołdawii) wrócił hetman do Bessarabii pod miasto Kilję, tutaj podstępnie przez jakiegoś Ormijanina zawiadomiony był, że w tem miejscu Turcy ukryli niezmierne skarby i bogactwa, złupione w Mołdawii i Wołoszczyźnie, a garnizon nieliczny, i czekają tylko sposobnej chwili, aby gdy Kozacy z Czarnego morza się oddalą, przewieść je do Turcyi. Hetman zwabiony zasadzką, czy nadzieją łupu, czy łatwością zwycięztwa, natychmiast obległ Kilją, aby ją wziąć szturmem. Przygotowawszy wojsko do napadu, a nie zostawiwszy jak zwykle w swym obozie żadnej rezerwy, przypuścił szturm z trzech stron od razu; ale wysadzone przez Turków miny, wyrzuciły w dwóch miejscach hetmana i jego kozaków w powietrze, pomięszały szyki, a Turcy z tyłu napadłszy, wielu wyrznęli, a pozostałych rozpędzili; ci wrócili do Mołdawii, znaleźli tam oddział Hanży, połączyli się z nim i wrócili do swoich. Kiedy Tatarzy dowiedzieli się o nieobecności hetmana, wpadli do Polski. Wojewoda kijowski książę Ostrogski zebrawszy co mógł Kozaków w Kaniowie, Czerkasach i Kijowie, razem z Zaporożcami zastąpił drogę Tatarom nad Dnieprem, ale horda dowiedziawszy

się jak mało tam Kozaków, rozpędziła ich, wpadła na Wołyń (1575 r.), zabrała 55,000 niewolnika, 150,000 koni, 200,000 owiec i 500,000 bydła". (ob. dzieło w języku rossyjskim pod tytułem: *Iwan Swirgowskij ukraińskij hetman XVI wieka, soczinenje N. Kostomarowa*; Moskwa, 1855).

Świrski kanał (ukończony w r. 1865) łączy rzekę Śiaś z rz. Świr. Długości ma $5^2/_7$ mil i 125 sążni.

Świrski (Mikołaj), historyk i wierszopis w XVII wieku żyjący, mąż uczony, był kustoszem gnieźnieńskim, suffraganem i proboszczem chełmskim, biskupem cytreńskim i administratorem dyecezyi chełmskiej. Sam o sobie w jednem dziele pisze: że żył na dworze trzech królów i że był jedynaście razy deputatem. O pomnożenie chwały boskiej pilny, fundował bernardynów w Rodecznicy, kościół im wystawił i sam poświęcił Bonifratrów, w Lublinie, Zamościu, na Orchowku suffraganii chełmskiej fundusz zapisał. Umarł w r. 1673. Wydał z druku: 1) *Prawda Staropolska historyczną relacyją wsparta* (Zamość, 1660). Jestto historyja królów polskich wierszem, oraz zbiór rozmaitych pism wojennych i politycznych. 2) *Relatio historica belli Szeremetici Septembrem Octobrem, Novembrum gesti anno 1660* (tamże, 1661, w 4-ce). Cała relacyja historyczna walki z Szeremetiewem napisana jest wierszem. W dziele tem wspomina autor, że napisał historyją polską od czasów na których Kromer ją zakończył. Niesiecki mówi, że ta w druk nie weszła, a Juszyński zaś twierdzi, że Kronikę jego od r. 1657 do 1666 widział w biblijotece Załuskich pod liczbą 302. 3) *Thalia moerens patiente et moriente Jesu* (tamże, 1655, w 8-ce). 4) *Corona Sanctorum* (tamże, 1671, w 4-ce) i wiele innych epigramatów, kazań, powinszowań w językach łacińskim i polskim. *F. M. S.*

Świrski (Kazimierz), wierszopis, urodził się w r. 1688, wstąpiwszy do jezuitów i będąc juz na czwartym roku teologii, opuścił towarzystwo i przez lat 30 piastował różne duchowne i świeckie godności, był kanonikiem lwowskim, scholastykiem chełmskim, proboszczem w Drohobyczy Zienkowce i t. d. przed śmiercią znowu powrócił do jezuitów i umarł w r. 1750. Liczny jego zbiór wierszy nabożnych, winszujących i pochwalnych jest w druku. Z tych ważniejsze są: 1) *Opera poetica* (Lwów, 1747, w 4-ce, 454 stron. 2) *Rozrywki czyli rymy nabożne* (tamże, 1747, w 4-ce). 3) *Święta familija Jezusa Chrystusa* (tamże, 1749, w 4-ce). 4) *Honor laureis coronatus* (Lublin, 1749, w 8-ce). Sąto wiersze na pochwałę biskupów, wojewodów i innych dostojników żyjących w owym czasie, obejmujące w sobie szczegóły bijograficzne tych osób a ztąd użyteczne. *F. M. S.*

Świrzepa, tak nazywają miejscami pewien chwast (*Raphanus Raphanistrum* Lin.), o którym wspomniano pod nazwą *ognicha* (ob.).

Świsłocz. Dwie są rzeki tego imienia w dawnej Litwie. Jedna bierze początek w pow. Mińskim, płynie w kierunku wschodnim, następnie od Mińska, południowo-wschodnim, i przybierając znaczną liczbę pomniejszych rzeczek, wpada między Ihumeniem a Bobrójskiem z prawej strony do Berezyny. Jestto największa z rzek mających ujście do Berezyny; lekkie statki i tratwy ze zbożem, drzewem i t. p. chodzą po niej od Mińska.—Druga rzeka tegoż imienia wypływa z powiatu Wołkowyskiego, i zdążając w kierunku północnym, wpada w powiecie Grodzieńskim do Niemna. Długość jej biegu mil 14, szerokość przy ujściu stóp 90, głębokość w skutek zaniedbania koryta nader niejednostajna, od 2 do 15 stóp wynosi. Na wiosnę i w jesieni chodzą po niej tratwy z miejscowemi produktami; przed dziesięcią zaś laty podejmowała jeszcze znacznej objętości statki, zwane batami. *W. K.*

Świsłocz. Dwa są miasteczka tego imienia, z których jedno w dzisiejszej gubernii Mińskiej, drugie w Grodzieńskiej. *Pierwsze* z nich leży w powiecie Bobrujskim, przy ujściu Świsłoczy mińskiej do Berezyny, składa się z 81 drewnianych domów i ma tylko znaczenie jako dogodna przystań dla spławu. Kościoł farny fundowała w niem Barbara z Zawiszów Niezabitowska w roku 1786. — *Drugie* tegoż imienia miasteczko w powiecie Wołkowyskim, poniżej źródeł Świsłoczy grodzieńskiej, słynne było ze swego gimnazyjum i tłumnych jarmarków. Pierwsza wzmianka, jaką o tej osadzie wynaleźć nam się dało, nie sięga za wiek XVII. Hieronim Kryspin Kierszensteiu, podskarbi wielki w. ks. lit., w którego dzierżeniu te dobra się naówczas znajdowały, fundował tu kościół w r. 1666; nadanie zaś jego następnie pomnożyli: Jan Piotr Podhajski, Helena Klepacka i inni. W pierwszej połowie wieku XVII powstał tu zbór kalwiński, niewiadomo przez kogo założony, którego na początku wieku XVIII już nie było. Z biegiem czasu miasteczko przeszło w dom Tyszkiewiczów, którzy je podnieśli i upięknili, a z których jeden w r. 1806, za porozumieniem się z uniwersytetem wileńskim, założył tutaj gimnazyjum. Szkoła ta akademicka, mająca nauczycieli z ramienia uniwersytetu i utrzymywana jego kosztem, liczyła się do najlepszych zakładów naukowych na Litwie i miewała blizko po 300 uczniów. W r. 1845 gimnazyjum świsłockie przeniesiono do Szawel, a tutaj w r. 1851 otwarto tak zwaną wówczas szkołę szlachecką, *którą* w r. 1858 na progimnazyjum o pięciu klassach przekształcono. Jarmark w Świsłoczy, od Wniebowzięcia N. M. P. przez miesiąc trwający, był niegdyś po zelwiańskim najważniejszy w tej stronie, ale ostatniemi czasy najzupełniej podupadł. Jeszcze w r. 1829 wartość sprowadzonych tu towarów przewyższała 200,000 rs.; w r. 1845 wynosiła już tylko 130,000; w r. 1849 ledwo 58,000; w r. 1854, 39,000, a obecnie nie więcej nad 12 do 15,000 rs. wynosi. Miasteczko teraz ma tylko sławę z zakładów garbarskich, których staranne wyroby słuszne znajdują uznanie. *W. K.*

Świstak, czyli *Świszcz* (ob.).

Świstuła, największy gatunek kaczek dzikich.

Świszcz (*Arctomys* Fr. Cuv.). Rodzaj ssących szczurowatych z podrzędu wiewiórkowatych (*Sciuromorpha* Brandta). Ciało ich jest grube na nizkich nogach; pysk tępy, konchy uchowe krótkie, oczy wielkie, ogon krótki pędzelkowatą kistką zakończony, nogi tylne 5-palcowe, u przodowych ksiuk szczątkowy. Zwierzęta te żyją gromadnie lub pojedyńczo w górach lub stepach obu lądów; kopią głębokie nory, w których przesiadują i sen zimowy odbywają. Skóry niektórych dają futerka używane na lekkie okrycia. Niektóre gatunki wydają głos gwiżdżący. W górach europejskich, a mianowicie w Alpach i Karpatach, żyje gatunek *A. marmota* Cuv., przez górali karpackich Świstakiem zwany, a przez ubogich Sabaudczyków za osobliwość po Europie obnoszony. W stepach ukraińskich, rossyjskich i sybirskich żyje inny gatunek, zwany Bobakiem (*Arctomys bobac* Schreb). Inne rozmieszczone są w innych częściach świata. *Wl. T.*

Świszczewski (herb). Dwie chorągwie, każda z trzech połaci złożona, przewrócone, jedna pod drugą. Na hełmie trzy pióra strusie.

Świt, ob. *Zmrok.*

Świta, właściwie sukmana chłopska, ztąd *świtna.* W Statucie litewskim czytamy: „Dać pachołka, a na nim suknia świtna,” Rozumiejąc przez to wyrażenie sukmanę całą i dostatnią.—Wyraz ten, wzięty z francuzkiego, oznacza

orszak otaczający panującego, lub wyższego znaczeniem w hierarchii wojskowej albo cywilnej. *K. Wł. W.*

Świteź, niezbyt wielkie, ale malownicze jezioro w gubernii Mińskiej, powiecie Nowogrodzkim, o mil około siedmiu na południe od Nowogródka w dobrach Tuhanowicze leżące, a wsławione pieniami Mickiewicza. Ztąd nazwa *Świtezianek*, duchów wodnych płci żeńskiej, które podług wyobrażeń ludu w tem jeziorze przebywać mają. Świteź, według gadki ludowej, ma być łożyskiem zatopionego przed wieki miasta, co się zresztą o wielu znaczniejszych jeziorach powtarza. *W. K.*

Świtkowski (Piotr), jeden z najzasłużeńszych publicystów polskich, w końcu zeszłego stulecia. Urodzony d. 28 Czerwca 1744 r. wstąpił do jezuitów w Krakowie 28 Stycznia 1765 r., a po ukończeniu kursów filozofii, był nauczycielem w szkołach niższych w Łęczycy i Poznaniu. Po zniesieniu zakonu przeniósł się do Warszawy, i tu osiadłszy zajmował się wyłącznie pracą naukową i wydawał rozmaite pożyteczne dzieła i czasopisma, któremi obudził wielki ruch umysłowy podnosząc światło i literaturę w kraju. Jego Pamiętnik historyczny i polityczny, który przez lat jedenaście wydawał, podejmując w nim najżywotniejsze wtedy kwestyje społeczne, polityczne, przemysłowe i handlowe, a którego zbiór całkowity, dziś do rzadkości biblijograficznych należy, jest czasopismem na owe lata, i położenie kraju, niezmiernie ważnem i postępowem. Jest on jeszcze teraz do historyi i statystyki pożyteczny, a zawsze chlubnie świadczyć będzie o zacnej, szlachetnej i obywatelskiej duszy, wydawcy i redaktora. Świtkowski umarł w Warszawie, dnia 28 Grudnia 1793 roku, pochowany na cmentarzu Świętokrzyzkim. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Budowanie wiejskie dziedzicom dóbr i possessorom do uwagi i praktyki podane*, (Warszawa, 1782, w 8-ce), z 11 tablicami rysunków. 2) *Pamiętnik polityczny i historyczny, przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególniej interessujących*, (Warszawa, 1782—1792, w 8-ce). Wychodził zeszytami co miesiąc, które razem zebrane powinny składać 21 t., w 8-ce. Kompletny egzemplarz posiadała biblijoteka Adryjana Krzyżanowskiego w Warszawie. Pismo to w swoim czasie miało wielką powagę i wziętość, pomimo niechęci jakiej od niektórych współtowarzyszy doznawało, tudzież polemiki Gazety Warszawskiej, przez innego ex jezuitę wydawanej, oraz Wyrwicza, który nawet wydał w r. 1783 w 2 częściach, przeciwne temu Pamiętnikowi Promemoria. 3) *Magazyn warszawski, pięknych nauk i kunsztów z różnych wiadomości, przez A. P. H. P.*, (co znaczy autora pamiętników historycznych politycznych). Pismo to poświęcone było szczególnie naukom przyrodzonym, lecz zawierało obok tego wiadomości z dziedziny geografii, podróży, i umieszczało powieści i poezyje, tudzież recenzyje dzieł nowo wyszłych. Wydawane kwartalnie w latach 1784 i 1785, każdy rok składał się z 4 tomów, a tom z dwóch części. 4) *Wybór wiadomości gospodarskich*, (tamże, 1786, w 8-ce). Powstałe na miejsce poprzedzającego, istniało tylko przez rok. 5) *Zabawy obywatelskie*, (tamże, 1792—1793, w 8-ce). 6) *O wielkiem a łatwem oszczędzaniu drzewa w piecach, kuchniach, gorzelniach, browarach i t. d.*, (tamże, 1788, w 8-ce) z figurami. *F. M. S.*

Świtkowski (August), współczesny filolog, nauczyciel języka i literatury francuzkiej, przy instytucie technicznym w Krakowie, wydał z druku: 1) *Główniejsze zasady języka francuzkiego*, (Kraków. 1850, w 8-ce, wyd. drugie), ze stosownemi ćwiczeniami połączone (tamże, 1862, w 8-ce). 2) *Wy-*

pisy francuzkie z dodatkiem różnych poezyj i słownika francuzko-polskiego, (tamże, 1865, w 8-ce). *F. M. S.*

Swoboda (Wacław Aloizy), poeta i belletrysta, urodził się r. 1781 w Namarowie, kształcił się w Pradze i został później professorem przy gimnazyjum małej strony tamże. Zmarł na początku r. 1849. Osobliwie dał on się w Czechach poznać przekładami na język niemiecki, mianowicie tragedyi Seneki (t. 1, Praga, 1817) i rękopisu królo-dworskiego. Wydał także: *Muster redender Künste aus röm. Classikern* (3 tomy, Praga, 1820—29). Nie bez wartości są także prace jego dotyczące teoryi muzyki, mianowicie: *Allgemeine Theorie der Tonkust* (Praga, 1836) i *Harmonielehre* (Praga, 1828). Nader także cenionemi przez rodaków są jego pisma czeskie, mianowicie Powieści i Nowelle, jak niemniej liczne poezyje w niemieckim i czeskim języku po czasopismach i almanachach zamieszczone.

Swoboda (Jan Henryk), odznaczył się wybornem urządzeniem ochronek wiejskich. Teofil Nowosielski przełożył na język polski dzieło jego *O ochronkach.*

Swojerz *swoik*, okrycie niewieście na głowie, w początkach XVI wieku, przez naszych pisarzy wspominane.

Swolna, spławna rzeka w gubernii Witebskiej, powiecie Dryssenskim. Wody swe czerpie w sposób niepospolicie oryginalny z gromady jezior, jakby grono winne powiązanych z sobą rzeczkami. Jezioro Siebiezkie, dalej Orona, Wiecierzewo, Białe i Nieczerzyca łączą się rzeką Uhorynką; Nieczerzyca przyjmuje wody małych jezior Bronia, Nica, Mociaż i Bereżawica, a sama wypuszcza rzekę swego imienia do jeziora Lisno; z tego ostatniego wypływa nareszcie rzeka Swoboda, która idąc w kierunku południowym, rozlewa się w jednem miejscu w jezioro Swolno, a potem w tymże kierunku zdążając dalej, wpada z prawej strony do Dryssy. Szerokość Swolny od 35—70, głębokość od 7—14 stóp wynosi; brzegi jej są strome, ale nie wysokie, gliniaste, dno iłowate, grzązkie; bieg wody bystry, pełen zakrętów. Z powiatu Siebierskiego spławiają po Swolnie drzewo, ale tylko w krótkich sztukach, ponieważ krętość biegu wody długich bierwien prowadzić nie dozwala. Prócz tego na małych łotyskich łódkach, zwanych łajbami, długich od 20—30 stóp, a unoszących od 40—100 pudów ciężaru, przez wspomnione wyżej jeziora Siebiezkie, Oronę, Białe, Nieczerzycę i Lisno z ich łącznikami, a dalej przez Swolnę, Dryssę i Dźwinę, idzie z Siebieża do Rygi pod żaglem lub na linie len, siemię, zboże i mąka; z Rygi zaś do Siebieża spławiają śledzie, sól, towary kolonijalne i t. p. Soli warzonki przewozi się przez Swolnę corocznie około 50,000 pudów. W r. 1811 powzięta była myśl ulepszenia tej drogi przez pogłębienie rzek Swolny i Uhorynki, oraz przedłużenie kommunikacyi aż do Pskowa, za pomocą połączenia wpadającej do jeziora Siebieskiego, rzeki Czerniei, z rzeką Wielką. Do wykonania wszakże tego projektu nie przyszło. *W. K.*

Swora, *sfora*, *zwora*. Właściwie para psów łowczych, i to jedynie gończych, związanych obrożami z sobą. Para chartów u myśliwych nazywa się smyczą. Ztąd mamy wyraz sforność, to jest zgodę i jedność w myśli i postępowaniu. *K. Wł. W.*

Swoszowice, wieś w Galicyi, obwodzie Wadowickim, ekomomija rządowa, milę 1 od Mogilan odległa, posiada kopalnie siarki i kąpiele mineralne; w okolicy znajduje się torf i węgiel kamienny.

Swoszowski (Jan), prawoznawca, pisarz ziemski, a później podkomorzy lwowski, uczony i biegły w nauce prawniczej. Na sejmie 1611 r. do zbioru

praw polskich wyznaczony, i w sądach i na sejmach pracował w r. 1607, był kommisarzem do uspokojenia rokoszu. Z polecenia Zygmunta III napisał: *Postępek prawny skrócony*, który na sejmie 1611 roku pod rozwagę wszystkich stanów był poddany, lecz na sejmie 1613 zupełnie odrzucony. W roku 1611 urząd marszałka izby poselskiej sprawował, i był wyznaczony do traktowania ze związkowymi, fundował kościół i probostwo w Janowie, pode Lwowem. Wyżej wspomniany ułożony przez niego sposób postępowania sądowego, pozostał dotąd w rękopiśmie pod tytułem: *Processus juris abbreviatus*. *F. M. S.*

Syagriusz, był ostatnim wielkorządzcą rzymskiej Galii. Ojciec jego Egidyjusz, w części tego kraju północno-zachodniej, w połowie V wieku po Chrystusie przez ludy germańskie niepodbitej, której stolicą było Soissons, rządził najprzód z władzą namiestniczą; po śmierci zaś cesarza Majoryjana w 461 r., nie utrzymawszy się przy następstwie na tron, wybrany został władzcą przez jeden z sąsiednich ludów francuzkich, który wypędziwszy swego króla, jemu koronę ofiarował. Egidyjusz przekazał to państwo synowi swemu Syagryjuszowi, pod którym ten szczątek posiadłości rzymskich przetrwał o lat dziesięć upadek cesarstwa zachodniego. W roku wszakże 486 kraj ten napadnięty przez Chlodwiga, po zaciętej bitwie pod Soissons, stał się łupem Franków. Syagryjusz wtedy szukał schronienia u Alaryka króla Wisygotów; lecz zdradliwie wydany Chlodwigowi, z rozkazu jego śmierć poniósł.

Sybaris, słynne niegdyś miasto w niższej Italii, w Lukanii, nad odnogą Tarentyńską, być może dzisiejsze Terra Nuova, według podań jeszcze w roku 721 przed Chrystusem, od Achajczyków i Tracenów zbudowane, słynęło ogromnemi bogactwami, nabytemi żyznością ziemi i ożywionym handlem z Azyją mniejszą. Zniewieściałość życia i rozpusta uczyniła *Sybarytów* głośnymi w starożytności, a *sybaryckie stoły*, obok sycylijskich, uchodziły za najzbytkowniejsze. Gdy Krotończycy w 510 r. przed Jezusem Chrystusem zburzyli to miasto, wypędzeni Sybaryci w r. 444, obrali sobie siedzibę blisko źródeł Thurias, i temu nowemu miastu dali nazwę *Thurium* lub *Thurii*; w wewnętrznych atoli rozterkach prawie sami wytępili się. Dziś wyrazem sybaryta oznaczamy człowieka zamiłowanego w życiu miękkiem, wygodnem i w rozkoszach.

Sybaryta, *Sybarytyzm*, ob. *Sybaris*.

Syberyja, czyli Rossyja azyjatycka, zajmuje trzecią część Azyi i przedstawia najobszerniejszą w starym świecie płaszczyznę, pochyloną ku oceanowi Północnemu; nazwę swą otrzymała od wyrazu tunguzkiego *Sibur*, oznaczającego błoto. Podbicie Syberyi zaczyna się od końca XVI wieku (1582 roku) przez kozaka dońskiego Jermaka (ob. *Jermak*), przy współudziale Strogonowych (ob. *Strogonow*). W pięćdziesiąt lat potem podbitą była cała prawie Syberyja aż do morza Ochotskiego. Kamczatka i wyspy Kurylskie zajęte przez Rossyję w zeszłym wieku; w bieżącym zaś, posunięta dalej południowa granica Syberyi; zajęta wyspa Sachalin, i na mocy traktatu w Tian-zin w r. 1858, nabyte od Chin zostały ziemię nad rzeką Amurem, tudzież nadbrzeże morza Japońskiego do rzeki Ussuri. Granice Syberyi: na północ, ocean Północny; na wschód, ocean Wschodni od ujść Tiumeń-uły do ciaśniny Behringa; na południe, posiadłości Chin (44-ty równoleżnik), północny brzeg morza Aralskiego i rzeka Syr-Daryja: morze Kaspijskie od ujścia rzeki Uralu do 44° szerokości; na zachód, pasmo gór Uralskich, granice gubernii Permskiej i Orenburgskiej (obecnie Ufimskiej), tudzież ziemię Kirgizów orenburgskich aż do jeziora Te-

lekul. Powierzchnia posiadłości rossyjskich w Azyi północnej i środkowej wynosi 264,855 mil kwadratowych, a mianowicie: Obwód Kirgizów orenburgskich 16,171 mil kw.; ziemia Kirgizów Syr-Daryińskich 1,176; ziemie Zaczujskie 1,050; obwód Kirgizów syberyjskich 14,558; obwód Semipałatyński z Bałchaszem 9,505; gubernija Tobolska 25.663, gubernija Tomska 15,566; gubernija Jenisejska 45,189; gubernija Irkutska z Bajkałem 12,995, obwód Jakutski z wyspami na oceanie Północnym 73,710; obwód Zabajkalski 10,891; obwód Amurski 7,229; obwód Nadmorski z wyspami na oceanie Wschodnim 30,852 m. kwadratowych. Ląd Syberyi ubogim jest w pomiary. Z 265,000 mil kwadratowych ogólnej powierzchni, ma dwie tylko dobrze oznaczone miejscowości, a mianowicie: *Sachalin* 1, 094 mil kw. i *Kamczatkę* 4,634 mil (granicę Kamczatki na północy stanowi linija między ujściami rzek Penżyny i Olutori). Cała rozległość wysp oceanu Wschodniego i Północnego, nie przenosi 1,144 m. kw. Zresztą do oznaczonych przez pomiary miejscowości, dołączyć możnaby półwysep między zatoką Obską a morzem Karskiem, tudzież półwysep *Tajmyrski*, z których ostatni sięgający po za 75^{0}, ma w przybliżeniu powierzchni około 850 mil kw.; lecz oba te półwyspy wchodzą do tak zimnego morza, iż w tem ostatniem nigdy zapewne, żadne kommunikacyje miejsca mieć nie będą. Morza z trzech stron, a mianowicie z północy, wschodu i południo-zachodu oblewają Rossyję azyjatycką. Długość brzegu oceanu Północnego od zatoki Karskiej do ciaśniny Behringa wynosi około 1,570 mil kw.; długość brzegu oceanu Wschodniego od przylądku (Nosu) Czukotskiego do ujścia Tiumeń-uły około 1,300 mil kw. Brzegi morza Kaspijskiego i Aralskiego wynosić mogą około 350 mil kw. Tym sposobem, z 265,000 mil kw. ogólnej powierzchni, na brzegi przypada około 3,220 mil kw., to jest, na 81 mil kw., przypada 1 mila linii brzegowej; stosunek bardzo korzystny, jeżeli nie zważać na to, iż połowa mórz syberyjskich jest dla żeglugi niedostępną. Rachując zaś tylko ocean Wschodni, morze Kaspijskie i Aralskie, otrzymamy 1 milę brzegu na 160 mil kw. powierzchni, to jest: rezultat podobniez niekorzystny, jak w czysto kontynentalnej Afryce. Lądowa granica Rossyi azyjatyckiej, od morza Kaspijskiego i Aralskiego do ujść Tiumeń-uły wynosi około 1,480 mil kw. Z tych 470 oznaczone są przez bieg rzek Syr-Daryi, Czarynu, Arguni, Amuru i Ussuri, pozostała część jest otwartą; zresztą połowę tejże pokrywają góry Niebieskie, Ałatau, Ałtaj, Sajańskie i odnogi pasma Jabłonowego z trudnością przebyć się dające. Syberyja ma cztery pierwszorzędne basseny: *Obski*, *Jenisejski*, *Leński* i *Amurski*. Rzeki drugorzędne: *Oleniek*, *Jana*, *Indygirka*, *Kołyma*, *Anadyr*, *Ud*, *Ili*, jakkolwiek obszerne mają wodozbiory, jednak w porównaniu do czterech powyższych, są małoznaczące, a do tego z powodu swego położenia geograficznego, na zawsze od życia historycznego usunięte. Rzeka *Syr-Daryja*, którą do większych policzyćby można, w granicach Rossyi azyjatyckiej, żadnego nie ma przytoku (czyli rzeki wpadającej). Przestrzeń wodozbiorów i długość wspomnionych wyżej głównych rzek w granicach Syberyi, podane są w liczbach następujących: *Obi* (Irtyszu) 52,000 mil kw. z 56,000 ogól. przestrzeni i 450 mil z 486 ogól. długości; *Jeniseja* (Selengi) 44,500 m. kw. i 48,500 ogól. przestrzeni i 497 mil z 595 ogól. długości; *Leny*, cały bassen, z 34,000 ogóln. przestrzeni cała długość z 522 mil; *Amuru* (*Ononu*) 22,000 m. kw. z 38,000 ogóln. przestrzeni i 545 mil z 570 ogólnej długości. Z wodozbioru Amurskiego, przeszło trzecia część leży po za granicami rossyjskiemi. Ogólna zatem liczba wszystkich czterech bassenów zajmując 152,500 mil kw., to jest $^{3}/_{5}$ całej Rossyi azyjatyckiej, stanowi dowód, iż wcześniej lub później

tanie kommunikacyje wodne zajmą większą część Syberyi, od Jakutska i oceanu Wschodniego do podnóża gór Uralskich, tudzież od Turuchańska do Barnaułu, Minusińska, Kiachty i kraju Ussuryjskiego. Na każdej z tych dróg wodnych, zdarzyć się może nie więcej może jak dwa międzyrzecza (wołok), które dla tem łatwiejszego przebycia, wymagać będą budowy dróg żelaznych. Wewnątrz Syberyi znajduje się kilka wielkich jezior. Wodozbiory te już dla miejscowych przemysłów rybnych, już dla zwilgotnienia suchego powietrza kontynentalnego, są bardzo pomocne. Na niektórych z tych odbywa się żegluga, lecz w ogóle w Syberyi, jeziora nie stanowią ognisk, wkoło których gromadzićby się mogła wielka ludność przemysłowa. Powierzchnia tych, które mają przeszło 10 mil kw. (włączając tu jezioro *Zajsan*, w którem odbywa się rossyjskie rybołówstwo) jest następująca: *Bajkał* 576 mil kw., *Bałchasz* 396, *Issyk-kul* 116, *Piasino* 112, *Zajsan* 69, *Chinkaj* 66, *Czany* 59, *Ała-kul* 28, *Dengiz-Gorzkie* 26, *Abyszkan* 25, *Sumy* 19, *Kulundyńskie* 13, *Czukczagyr* 12, *Barun-Torej* 10 mil kw. Pod względem miejscowości zdatnych i niezdatnych do osiedlenia, na uwagę zasługuje, iż stepy w Syberyi zachodniej i kraju Orenburgskim zajmują 35,000 mil kw.; trzęsawiska (tundry) i zimne obszary w Syberyi zachodniej i wschodniej 120,000, tudzież miejsca górzyste, znaczną mające wyniosłość w Tiań-Szaniu, Ałatau, na Ałtaju, w górach Sajańskich, w pasmie Jabłonowem, Stanowem i t. d. 20,000 mil, razem 175,000 m. kw., czyli w Rossyi azyjatyckiej, miejscowości niezdatne do zamieszkania przez ludność przemysłową, wynoszą około $^2/_3$ powierzchni całego kraju. Pozostała przestrzeń 90,000 mil kw., jest mniejszą od Rossyi europejskiej, lecz i tu korzystniejsze do osiedlenia warunki, przedstawiają tylko: 1) Sachalin, *b*) bassen rz. Amura, a szczególniej kraj Ussuryjski, 3) południowa część Zabajkału, 4) okręg Minusyński, 5) zachodnia część Ałtaju i 6) podgórny pas krajów Zailijskiego i Zaczujskiego. Rzeka Jenisej dzieli Syberyję na dwie pod względem fizycznym odmienne miejscowości. W Syberyi *zachodniej*, poziome równiny stanowią przeważny kształt powierzchni; północno-zachodnia część tejże pokryta jest lasami, pozostałe zaś składają się ze stepów, z których znaczniejsze: Kirgizki, Iszymski, Kulundyński, Barabiński, Abakański, Sagajski i inne; Syberyja *wschodnia*, jest przeciwnie krajem stopniowo ku morzu pochylającym się płaskiemi wyniosłościami i odnogami pasm górzystych (Sajańskich, Jabłonowego i Stanowego), okalającemi ją z południa i wschodu. Pod względem administracyjnym, podobnież Syberyja dzieli się na zachodnią i wschodnią, zostające pod zarządem osobnych generał-gubernatorów. Syberyja zachodnia składa się z dwóch gubernij: *Tobolskiej* i *Tomskiej* i 3 obwodów: *Semipałatyńskiego*, *Kirgizów* a) *syberyjskich* i b) *orenburgskich*; ten ostatni pod względem zarządu podlega władzy orenburgskiego generał-gubernatora. Syberyja wschodnia dzieli się podobnież na 2 gub. *Jenisejską* i *Irkutską* i 4 obwody: *Jakutski*, *Zabajkalski*, *Amurski* i *Nadmorski* z ziemią *Czukotską*. Góry na południe Syberyi leżące, dzielą się na *Ałtajskie*, *Sajańskie*, *Duarskie*, pasmo *Jabłonowe*, pasmo *Stanowe* i pasmo *Kamczatskie*. O każdej z tych gór wiadomość znajduje się we właściwem miejscu tejże *Encyklopedyi*. Z rzek w Syberyi znaczniejsze: *Ob*, *Jenisej i Lena*, które wraz z innemi do tychże wpadajacemi, płyną do Oceanu Północnego. Do Obi uchodzą (z prawej strony) *Tom*, *Czulym*, *Ket*, *Wag*, (z lewej) *Soswa i Irtysz*. Do Jeniseja wpadają trzy rzeki *Tunguzki* (z tych górna Tunguzka, inaczej *Angara*, przepływa przez jezioro Bajkał). Lena przyjmuje do siebie rzeki: *Wiluj*, *Kirengę*, *Olekmę*, *Witim*, *Aldan* i inne. Nadto na wybrzeżu Syberyi północnej, wpośród trzęsawisk

mchem i gdzie niegdzie krzakami porośniętych, płyną rzeki *Chatanga, Anabara, Oleniek, Jana, Indygirka, Kołyma* i wiele innych. Do oceanu Wschodniego wpadają rzeki: *Anadyr, Kamczatka, Penżyna* i *Ochota*; w Syberyi południowej płynie rzeka *Amur*, żeglowna na rozległości 430 mil; do niej wpadają znaczniejsze rzeki (z prawej strony): *Kamara, Sungari* i *Ussuri*, (z lewej) *Zeja, Burai, Girinę* i *Amgun*. Pod względem klimatu, Syberyja przedstawia najzimniejszy kraj na pólkuli wschodniej. Największe i najdłuższe zimna panują w Jakutsku, gdzie przeszło 32⁰ zimna Réaum., zwyczajne stanowi zjawisko. Syberyję podzielić można na trzy pasy klimatyczne: *północny* od najodleglejszych krańców tejże do 65⁰ szerokości, obejmuje trzęsawiska i puste wybrzeża oceanu Północnego; tu ziemia zmarznięta i lodem pokryta w przeciągu 9-ciu miesięcy; w lecie rośnie tylko mech, paprocie i gdzie niegdzie nizkie pełzające krzaczki; *środkowy* między 65⁰ i 55⁰ szer., pokryty gęstemi lasami; tu rosną sosna, jodła, cedr sybirski; żyją sobole, gronostaje, lisy, niedźwiedzie i popielice; pas *południowy* od 55⁰ szer. do południowych granic Syberyi; lato ma ciepłe i ostrą zimę. Rolnictwem trudnią się głównie nad rzeką Irtyszem; tu sieją pszenicę jarą, żyto, proso, jęczmień i różne ogrodowizny. Ludność Syberyi wynosi 4,000,000 głów płci obojga; składa się z krajowców do różnych plemion należących i Rossyjan przesiedlonych w czasie późniejszym. Do krajowców należą *Wogule* i *Ostyjacy* (z plemienia Fińskiego); ci ostatni stanowią najliczniejszy naród w Syberyi zachodniej; *Samojedzi* (od ujść rz. Mezeni do Jeniseja), dzielący się na *Iżemów, Kajbałów, Mutorów* i *Sojotów*; *Tatarzy Kirgizi, Jakuci* (nad rz. Leną), *Teleuci* (w gub. Tomskiej), *Mongolowie* (nad rz. Selengą i górnym Amurem), *Buryjaci* (około jez. Bajkału); *Oroczeni* i *Gilacy* (w obwodzie Amurskim), *Tunguzi*, zamieszkujący ³/₄ Syberyi i koczujący nad brzegami rzek Jeniseja, Angary i Leny; *Lemuci* (nad morzem Ochotskiem). Mieszkańcy Syberyi północno-wschodniej składają się z *Czukczów, Jukagirów, Koryjaków, Kamczadalów* i *Kurylców*. Oprócz religii grecko-rossyjskiej, do której należą Rossyjanie w Syberyi zamieszkali (z tych znaczna liczba należy do rozkólników czyli *starowierców*), religię pogańską (głównie Lamaizm i Szamaństwo) wyznają Samojedzi, Wogule, Ostyjacy, Tunguzi, Buryjaci i inne ludy Syberyi. Rybołówstwo i połów zwierząt stanowią główne zatrudnienie mieszkańców północnej Syberyi; prócz tego niektórzy z nich trudnią się hodowaniem reniferów w pasie północnym (trzęsawisk), Jakuci zaś i po części Tunguzi hodują bydło rogate i konie. Nadto, Ostyjacy wyrabiają płótno z włókna pokrzywy; Samojedzi budują łodzie z drzewa cedrowego i topolowego. Jakuci robią noże, kindżały i różne przedmioty z kości. Hodowaniem bydła trudnią się głównie mieszkańcy Syberyi południowej, Kirgizi, Buryjaci i inni. Połów ryb w znacznej ilości odbywa się w rzekach Obi i Irtyszu, tudzież w jeziorach Zajsanie i Bajkale. Połów zwierząt (popielic, gronostai, soboli, lisów i t. d.) jest bardzo znaczny. Samych popielic poławia się co rok około 10 milijonów sztuk, za 1 milijon rsr. Sobole coraz rzadsze; dawniej otrzymywano tychże rocznie około 40,000 sztuk, dziś liczba ta do połowy się zmniejszyła; najlepsze sobole są nerczyńskie i olekmińskie. Wydry i bobry rzadko się pojawiają w ujściach rz. Obi a nawet w Kamczatce, słynącej dawniej z połowu bobrów. Pszczolnictwo kwitnie najwięcej w osadach Ałtajskich. Górny przemysł w Syberyi ogranicza się głównie na dobywaniu srebra i złota. Demidowa kopalnie srebra (koływano-woskreseńskie) w zeszłym wieku założone, należą obecnie do gabinetu cesarskiego. Corocznie otrzymuje się z nich około 1,000 pudów srebra, z których się oddziela 100 pudów złota. W kopalniach

Nerczyńskich, podobnież do gabinetu cesarskiego należących, otrzymuje się co rok około 50 pudów srebra (dawniej otrzymywano z nich około 200 pudów srebra). W okręgu koływańskim i Nerczyńskim dobywa się także, lubo w ilości nieznaczącej, żelazo i miedź. W Ałtajskich zakładach otrzymano w roku 1862 złota ligaturowego 19 pudów i 8 funtów, srebra 1,027 pudów, 24 funtów; miedzi 36,120 pudów; ołowiu 53,491 pud. 13 funt.; żelaza 29,348 pudów i 28 funtów. Przemysł fabryczny a nawet rzemieślniczy jest mało rozwinięty w Syberyi, szczególniej we wschodniej części tejże; wszystkie prawie wyroby rękodzielnicze otrzymuje ona z Rossyi Europejskiej; w zachodnich okręgach gub. Tobolskiej znajdują się zakłady do topienia łoju i fabryki skór; huty szkianne tylko w gub. Tomskiej i Irkutskiej; w pobliżu Irkutska znajduje się rządowa fabryka (Telmańska) sukna; prócz tego w tejże miejscowości produkują płótna, papier, świece, naczynia szklanne i inne przedmioty. W zakładzie Piotrowskim (w kraju Zabajkalskim) budują statki parowe i wyrabiają różne przedmioty metalowe. Towary do Syberyi idą z Niższego Nowogrodu, po części z Moskwy i Petersburga; miejsca składowe dla tychże stanowią dla Syberyi zachodniej miasta: Tiumeń, Tobolsk i Tomsk; dla wschodniej zaś, Krasnojarsk i Irkutsk. Jarmarki dla handlu zamianowego przez ludy Syberyi prowadzonego, odbywają się w Obdorsku tudzież w osadzie Ostrownej (w okręgu Niższo-Kołymskim); dla Syberyi wschodniej głównem ogniskiem handlu zamianowego jest miasto Jakutsk. Najznaczniejszym dla Syberyi jarmarkiem jest *Irbitski* (w gub. Permskiej), na który przywożą towarów za 35 milijonów rsr. Handel zagraniczny prowadzą kupcy Kiachty i Majmaczenu; Rossyjanie sprzedają Chińczykom futra, sukno, półaxamit i inne wyroby rękodzielnicze, w zamian za te towary otrzymują głównie herbatę. Obroty handlu kiachtyńskiego wynoszą około 15 milijonów rsr. Miejsc osiadłych w Syberyi jest 56, z tych 48 miast etatowych, to jest jedno miasto na 5,500 m. kw.; mieszkańcy miast stanowią 6% całej ludności. Tylko w pięciu miastach liczba mieszkańców wynosi przeszło 10,000, a mianowicie Tomsk i Irkutsk mają około 20 tysięcy mieszkańców; Tobolsk 16 tys., Tiumeń 11 tys. i Barnaul 10 tys. mieszkańców. Z innych miast znaczniejsze: Krasnojarsk, Semipałatyńsk i Troicko-Sawsk z Kiachtą, mające ludności od 5—6 tysięcy głów, wszystkie zaś pozostałe mają ludność w ogóle bardzo małą. (*Geografije Rossyi*, przez P. Biełocha i J. Kuźniecowa; *Sprawocznyj encykl. Słowar. Prace statystyczne* J. Stuckenberga). *J. Sa.*

Syberyjscy Kirgizi. Syberyjskich Kirgizów obwód zajmuje powierzchni 14,558 mil kw. (*Izw. Geogr. Obszcz.* r. 1866, t. I). Graniczy na północ z guberniją Tobolską; na zachód z obwodem Kirgizów zarządu Orenburgskiego; na południe z posiadłościami kaukazkiemi; na wschód z obwodem Semipałatyńskim. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 295,332 głów płci obojga (w r. 1861). Obwód dzieli się na pięć okręgów, w których następujące miasta warowne: Akmolińsk (założone w r. 1862, mieszkańców 4,777 płci obojga), Bajan-Aulskie, Karkaralińskie (365 m.), Kokczetawskie (1,273) i Kusz-Murun. Powierzchnia obwodu przedstawia równinę, z wyjątkiem części środkowej, przez którą w kierunku zachodnim i północno-zachodnim idzie pasmo Czyngiz-Tau, stanowiące przedłużenie gór Kandygatajskich, ciągnących się obwodem Semipałatyńskim. Pasmo to rozpada się na mnóstwo oddzielnych wyniosłości, nie przenoszących 500 stóp nad powierzchnią morza; ztąd biorą swój początek liczne strumienie górskie. Z pomiędzy większych w kraju tym płynących rzek, na wzmiankę zasługują: *Abugań*, uchodząca do rz. Tobola; *Iszym*, płynący do Irtyszu; *Nura*, wpadająca do jeziora Dengiz; *Czu* i *Sary-Su*, uchodzące do rzeki Tele-kul.

Do miejscowości rzecznej wody pozbawionych, należą stepy Mus-Bel i Głodny (Bed-Pok-Dala), ten ostatni jest wcale nieurodzajny. Obwód posiada drogi karawanowe po których przewożą towary na rozległości między Piotropawłowskim i Tuszkientem. *J. Sa...*

Sybilla, zwała się u starożytnych wieszczka, wyrocznia czyli wróżka, mocą wyższego natchnienia objawiająca wolę bogów i przyszłość rozświecająca. Najsławniejszą z 10 znanych wieszczek, była *Sybilla Kumańska* (od miasta Kume, *Cumae* w Kampanii), od której ma pochodzić zbiór wyroczni czyli wróżb pisany wierszami greckiemi, znany pod nazwą *Ksiąg Sybillińskich*. Wedle podania, zbiór ten staruszka jakaś przyniosła na sprzedaż w 9 zwitkach czyli rolkach do króla rzymskiego Lucius'a Tarkwinius'a Superba; i gdy ten, wysoką odstręczony ceną odmówił ich kupna, rzuciła trzy księgi w ogień, po nich trzy następne jeszcze, aż wreszcie król ostrzeżony przez wieszczów, zakupił trzy ostatnie księgi za całkowitą poprzednio żądaną summę. Trzy te księgi Tarkwinius jako tajemną wyrocznię (oraculum) w ważnych państwa sprawach, złożył w sklepieniu podziemnem świątyni Jowisza kapitolińskiego i dozór ich powierzył dwóm mężom zwanym *duumviri sacrorum*, których liczbę atoli powiększona w następstwie do 10, a za Sulli do 15. W r. 84 przed Chr. zgorzały te księgi przy pożarze Kapitolu: ale po jego odbudowaniu, senat polecił, odszukanie i zebranie wierszy sybilińskich po wszystkich miastach greckich i rzymskich, mianowicie w Erytrei i fragmenta zyskane złożył na powrót do świątyni Jowisza. Ale i ten zbiór stał się pastwą płomieni w r. 68 po Chr. za Nerona. Poczem nowe poczyniono i uzupełniano zbiory i jeszcze w czasie oblężenia Rzymu przez Greków w VI stuleciu, usiłowano robić z nich przepowiednie zajść mających wypadków. Nie ma wątpliwości, że swe wyrocznie, których tłomaczenie z powodu ich niestanowczości lub dwuznaczności zawsze było dowolnem, ulegały rozlicznym przeróbkom i fałszerstwu, mianowicie począwszy od II wieku po Chr. gdy wśród gmin Chrześcijańskich natchnieni występowali mężowie, sposobem wyroczni się wyrażający, a ztąd także *Sybillistami* zwani, których zdania oznaczono także mianem ksiąg sybilijskich. Istniejący dotąd zbiór podobnych wyroczni (widocznie późniejsze jakieś klecidło) wydał najprzód Gallaeus pod tytułem: *Oracula Sibyllina* (Amsterdam, r. 1689), obecnie Alexander (Paryż, roku 1842). Porównaj artykuł o ośmiu doszłych do nas księgach Sybillijskich w Schleiermacher'a *Theologische Zeitschrift*, zeszyt 1—2 (Berlin, roku 1819), Thorlacius'a *Libri sibyllistarum veteris ecclesiae* (w tegoż: *Prolusiones* tom 4—5, Kopenhaga, roku 1821—1822).

Sybilla (Dorota), księżna na Lignicy i Brzegu, żona Jana Krystyjana z domu margrabianka Zgorzelecka. Urodziła się dnia 19 Października 1590 roku. Miała to być pani swojego czasu rzadkiej piękności i rozumu, biegła w kilku językach, a między temi i w łacińskim, posiadała wiele znajomości w sztuce lekarskiej. Jako Polka lubiła zawsze Polaków i miała na swoim dworze ciągle dwie Polki przy sobie: Zarębiankę i Zychlińską. Wydała dziełko tyczące się babienia, w językach polskim i niemieckim, w Brzegu, własnym nakładem, p. t. *Prosta rada dla niewiast ciężarnych i rodzących także i w innych słabościach, szczególnie na wsi do użytku, wydana przez dwie małowiedzące niewiasty D. S.* i *M. F.* Pod cyfrą D. S. ukrywa się sama księżna Dorota Sybilla, a głoski M. F. oznaczają Małgorzatę Fuss, akuszerkę nadworną i powiernicę księżnej, we wszystkich jej czynnościach, szczególnie w sprawach lekarskich. Książka ta rozdawana była bezpłatnie. Umarła księżna Dorota

dnia 19 Marca 1625 r. Na jej pogrzebie miał polską mowę ks. Kauer, pleban gminy katolickiej w Brzegu. Dzieje jej życia opisane przez współczesnego Walentego Gierth, umieszczone są w Schmidta dziele: *Denkwürdigkeiten aus dem Leben der Herz. Dorotha Sibilla* (Brieg, 1838, w 8-ce). *F. M. S.*

Sybillińskie księgi. Autorem tych ksiąg pisanych wierszem bohaterskim, miała być synowa Noego, z którym ocaliła się w arce od potopu powszechnego. Bóg ją przeznaczył na opowiedzenie historyi świata od jego stworzenia aż do skończenia. Sybilla opisuje zatem stworzenie, upadek człowieka, potop, cztery wielkie narody azyjatyckie pochodzące od potomków Noego i ich rozproszenie. Zatrzymuje się ze szczególnem upodobaniem nad historyją żydów, przepowiada nadejście Zbawiciela świata, jego cuda, śmierć, prześladowanie jego uczniów, zwłaszcza losy Rzymu wiekuistego, zjawienie się antychrysta i koniec świata. Wiele szczegółów wziętych jest z życia Zbawiciela. Nie masz księgi, wyjąwszy Stary i Nowy Testament, którąby miała tyle powagi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, co księgi sybillińskie. Hermas, Justyn, Teofil z Antyochii, Klemens alexandryjski często je przytaczają z największem uszanowaniem. Później Kościół utracił szacunek jaki miał dla tych ksiąg, i wkrótce poszły one w zupełne zapomnienie. Dopiero w XVI wieku wydobyto je z niepamięci. Znano ich tylko już ośm, po większej części pokaleczonych. W XIX wieku kardynał Angelo Mai dodał do pierwszych ośmiu czternastą, którą znalazł w biblijotece medyjolańskiej (*Sibillae liber XIV cum libro VI et octavi parte* (Medyjolan, 1817), a w kilka lat później odkrył i ogłosił pięć ksiąg środkowych (*Collectio scriptorum veterum*; 1825, tom I, III, 3, 1828). Nadaremno Crasset, Nehring i Whiston usiłowali bronić ich autentyczności; najrozsądniejsi krytycy exegeci pomiędzy katolikami i protestantami ogłosili je za podrobione albo interpolowane. Wszelako ani pisarze, ani nowocześniejsi archeologowie nie zdołali odkryć autora lub autorów ksiąg sybillińskich, ani czasu ich redakcyi lub sfałszowania. Rzecz tylko pewna, że są dziełem ręki chrześcijańskiej, i mają oczewiście na celu przekonać pogan o błędach ich religii, a nawrócić ich do wiary chrześcijańskiej. Nie można także oznaczyć daty ich początku, epoki ich kompilacyi, miejsca gdzie się ukazały, tem bardziej iż rzecz pewna że ten zbiór, w teraźniejszym swoim składzie, jest kolejnym utworem wielu części połączonych z sobą, z których pewne opisy sięgać mogą drugiego, a inne czwartego wieku. Edycyję *princeps* ośmiu pierwszych ksiąg wyroczni sybillińskich wydał Xyst Betuleius, w Bazylei 1545 r. in 4-to. Później wyszły one z tłomaczeniem łacińskiem w dziele: *Orthodoxographiae* (Bazylea, 1555—1569), tylko po grecku, w Paryżu 1566; potem Opsopaeus ogłosił ich wydanie greckie i łacińskie z objaśnieniami w Paryżu 1589. Galland zamieścił w swojej *Biblijotece*, tom I, podług edycyi amsterdamskiej Serwata Gallaeusa, r. 1689. Do późniejszych i zupełnych wydań należą: Alexandra, *Oracula sibyllina*, z dodatkami kardynała Maï, z tłomaczeniem i kommentarzem (Paryż, 1840, tomów 2); *Oracula sibyllina*, z tłomaczeniem niemieckiem i przypisami krytycznemi, wydał Józ. Henr. Friedlieb, w Lipsku 1852. Fr. Bleek napisał w tym przedmiocie rozprawę, zamieszczoną w *Przeglądzie teologicznym* Schleiermachera (1819, tom III). *L. R.*

Sycenie miodu, ob. *Miód*.

Sycera, w wielu okolicach dawnej Polski, tak zwano miód sycony, używany za napój w miejsce wina.

Sycyjon, ob. *Sicyjon*.

Sychem, miasto, pod górą Efraim, w Palestynie, znane w historyi Abrahama i z czasów Jakóba. Tu Abraham przyszedłszy z Haran wzniósł ołtarz Panu (I *Mojż.* 12, 6). W pobliżu tego miasta Jakób obozował, wracając z Mezopotamii. Przy podziale kraju między pokolenia, granica między Efraimem a Manassesem szła blizko Sychem. Tu pochowane były kości Józefa, które stosownie do ostatniej jego woli, przynieśli Izraelici z Egiptu. W okresie sędziów Sychem było mieszkaniem przywłaszczzoiela Abilemecha, który później w skutku buntu zdobywszy je zburzył do szczętu i posypał solą. W Sychem później Jeroboam ogłoszony był królem dziesięciu pokoleń. Po wygnaniu Izraelitów Sychem zostało stolicą Samasytanów, którzy mieli szczególną swą świątynię na górze Garizim. Świątynię tę zburzył Jan Hyrkan na 129 lat przed Chryst. Wszakże i później odbywały się na tej górze obrzędy religijne. Pod panowaniem Rzymian miasto Sychem nosiło nazwisko *Flavia Neapolis*, na cześć cesarza Wespazyjana. Ztąd pochodzi nazwisko u mahometanów *Napluza*. W okolicach jego leży wieś Salem, może wspominana już w pierwszych księgach Mojżeszowych (33, 18).

Sycylija. Wyspa Sycylija przed kilku laty jeszcze jedna z dwóch główних części składających b. królestwo Obojga Sycylij, czyli królestwo Neapolitańskie, obecnie od r. 1860 jest prowincyją królestwa włoskiego. Byłe królestwo Obojga Sycylij obejmowało Włochy niższe czyli południowe, t. j. kraj Neapolitański, wyspę Sycyliję i kilka wysp pomniejszych. W r. 1851 liczba ludności państwa tego wynosiła przeszło 8,700,000 głów, na rozległości 2040 mil kw. Dwaj główne działy królestwa były: kraina z tej strony cieśniny (dominj al di quà del Faro) czyli Neapol, i z tamtej strony cieśniny (dominj al di là del Faro) czyli Sycylija. Dział neapolitański graniczy na północ z państwem Kościelnem, na zachód z morzem Adryjatyckiem, na południe i zachód z morzem Śródziemnem Na 1563,6 mil kw. rozległości liczy około 6,630,000 mieszkańców, między którymi 80,000 Albańczyków i 2,000 Żydów. Kraj ten przerznięty odnogą gór apenińskich, z obu stron których spuszczają się ku morzu żyzne niziny, ma charakter wulkaniczny, i z tego powodu bywa często trzęsieniem ziemi nawiedzany. Zachodnia część tej krainy jest najpiękniejszą w całych Włoszech okolicą. Najwyższe szczyty gór apenińskich są tu: Monte-Corno czyli Gran-Sasso (8,934 stóp) i Amaro (8,550 stóp). Wulkan Wezuwijusz (ob.) wznosi się całkiem odosobniony (3,510 stóp). Rzeki w ogóle są nieznane, największa z nich jest Garigliano; z jezior zasługuje na wzmiankę Lago di Celano. Klimat w ogóle jest bardzo przyjemny i dość dla zdrowia korzystny; jednakże latem panują wielkie upały, przytem często wieje przykry i gwałtowny, gorący wiatr południowo-wschodni, zwany Sirocco. Ważniejsze płody roślinne są: pszenica, ryż, owoce południowe wszelkiego gatunku, len i konopie, bawełna, oliwa, wino, mianowicie słynne Lacrymae Christi i Vino Greco. Z królestwa zwierzęcego: konie szlachetnej rassy, owce, kozy, osły i muły, bawoły z Kalabryi; pszczoły, wielka obfitość ptastwa i ryb. Z płodów kopalnych: sól, saletra, ałun, siarka, marmur, alabaster i t, d. Natomiast wielki jest brak drzewa. Rolnictwo, hodowanie bydła i rybołówstwo są w dość pomyślnym stanie rozwoju, lecz górnictwo całkiem jest zaniedbane. Co do przemysłu, znajdują się tu rękodzielnie jedwabiu, wełny, bawełny, prócz tego towarów kruszcowych i utworów sztuki z marmuru i innych kosztownych kamieni. Handel morski i żegluga ograniczają aię tylko na zwiedzaniu portów barbaryjskich, egipskich i wysp jońskich; handel krajowy wewnętrzny utrudniony jest przez niedostatek odpowiednich

dróg, kanałów i rzek spławnych. Pod względem oświaty, ludność w ogóle stoi na bardzo nizkim stopniu, jakkolwiek w sferach wyższych znajdują się znakomite talenta. Z nauk najwięcej się zajmują badaniem starożytności; w dziedzinie sztuk pięknych szczególniej upodobana jest muzyka. Kościół panujący jest rzymsko-katolicki. Duchowieństwo jest nader liczne; z prałatów piastujących wyższe dostojeństwa kościelne jest 22 arcybiskupów i 77 biskupów. Stosunek lennictwa, w jakim kraj ten znajdował się względem Stolicy Apostolskiej, został w następstwie konkordatu z papieżem w r. 1818 zniesiony. Zakłady naukowe w dość lichym stanie, znajdowały się dawniej wyłącznie prawie w rękach i pod kierunkiem duchowieństwa świeckiego i zakonników; obecnie położenie to rzeczy zmieniło się. Najznaczniejsze z wyższych naukowych zakładów istnieją w mieście Neapolu, jakoto: uniwersytet: societa Borbonica, accademia Fontaniana, instytut muzyczny, zakład lekarsko-chirurgiczny, akademija marynarki, kollegijum wojskowe i t. d. Prócz tego w większych miastach prowincyjonalnych znajdują się gimnazyja, lycea lub kollegija. Szkół średnich miejskich jest około 800, zaś szkółek początkowych niewiele więcej nad 2,000. Zakładów i szkół panieńskich zupełnie nie ma. W Neapolu samym czwarta część ludności w przybliżeniu otrzymała jakieśkolwiek wykształcenie: na prowincyjach stosunkowa liczba pobierających pierwiastkowe nauki jest jeszcza mniejsza. Neapol dzieli się historycznie na krainy: Abruzzo na północ, Kampaniją na zachód, Apuliją na wschód i Kalabryją na południe. W r. 1817 został podzielony na 15 intendantur czyli prowincyj, 1) Napoli, z wyspami Capri, Procida i Ischia; 2) Abruzzo ulteriore I; 3) Abruzzo ulteriore II; 4) Abruzzo citeriore; 5) Terra di Lavoro, z Casertą, Gaetą, Arpino i wyspą wulkaniczną Ponza; 6) Principato citeriore, z Salerno, Amalfi i Pastum; 7) Principato ulteriore; 8) Capitanata; 9) Molise; 10) Bari; 11) Otranto; 12) Basilicata; 13) Calabria citeriore, 14) Calabria ulteriore I; 15) Calabria ulteriore II. Prowincyje te obejmują 52 okręgi i 1,840 gmin. Miastem głównem i stolicą jest Neapol (ob.). W sądownictwie od r. 1819 przyjęta została nowa procedura, oparta na kodeksie francuzkim; sprawy sądowe wprowadzane są publicznie. Dochody i wydatki państwa były w r. 1838—39 obliczone na 26,670,000 dukatów (dukat neapol. wyrównywa blizko 7 złp. wartości). W ostatnich czasach królestwa Neapolitańskiego jako niezależnego, samodzielnego państwa, liczba armii wynosiła 112,000 ludzi Flota wojenna składała się z 2 okrętów linijowych, 5 fregat, 2 korwet, kilka pomniejszych statków, 12 fregat parowych i 14 parostatków mniejszych rozmiarów. Zarząd był oddzielny dla Neapolu i dla wyspy Sycylii, ministerstwo zaś wspólne, składające się z 8 wydziałów, a mianowicie: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i marynarki, sprawiedliwości, spraw duchownych i oświecenia, robót publicznych, policyi. Następca tronu nosił tytuł księcia Kalabryi. Drugi dział królestwa Obojga Sycylij czyli Neapolitańskiego. Sycylija, największa, najludniejsza i najżyzniejsza z wysp morza Śródziemnego, jest oddzielona od Kalabryi cieśniną Messyńską $1/2$ mili szeroką. Wyspa ta kształtem do trójkąta zbliżona, mieści na przestrzeni 476,8 mil kw. około 2,100,000 ludności i obejmuje 45 miast rządowych, 352 miast będących własnością prywatną, 54 miasteczka i 352 wiosek. Do roku 1817 dzieliła się na trzy niziny Val di Mazzara, Val di Noto i Val di Demona, później podzielona została na siedm intendantur czyli prowincyj, zwanych od miast głównych: Palermo, Messina, Catania, Girgenti (Agrigent), Siragosa czyli Noto (Syrakuza), Trapani i Caltanisetta, zawierających 22 okręgi i 407 gmin. Nadto

należą do niej grono małych wysep, na północ Liparyjskie (ob.), na południe żyzna wyspa Pantelaria, o 9 mil tylko od wybrzeża Afryki odległa. Z licznych gór najwyższy jest (10.500 stop.) odosobniony wulkan Etna (ob.). Z rzek żadna nie jest spławną, lecz częste wylewy znaczne wyrządzają szkody. Klimat gorący, w okolicach bagnistych dla zdrowia szkodliwy, w ogóle jednak jest najrozkoszniejszy, tak, że żadna okolica Europy pod tym względem Sycylii nie wyrównywa. Natomiast trzęsienia ziemi są częste. Działalność wulkaniczna podziemna widoczna w Etnie i w śladach wygasłych wulkanów, jawnie się nadto okazała w nagłem powstaniu podczas wybuchu wulkanicznego wyspy Ferdynandei, opodal na morzu i w prędkiem jej zniknieniu. Powierzchnia ziemi w $^1/_{10}$ części tylko uprawiana, jest nader żyzna, mianowicie bujnie rodzi pszenicę, i dlatego w starożytności już Sycylija była spichrzem Rzymu zwaną; prócz tego wydaje obficie wyborne gatunki wina, z których najsłynniejsze jest wino syrakuzkie (ob. *Sycylijskie wina*), oliwę, owoce południowe, bawełnę i t. d. Jedwabnictwo wprowadzone tu najprzód w r. 1130, zkąd się po całych Włoszech rozkrzewiło, jest na wysokim stopniu rozwoju, bydło i muły są dobrego gatunku; rybołóstwo stanowi także korzystne znacznej ilości mieszkańców zatrudnienie. Z kruszców znajduje się tu srebro, miedź i ołów, nadto drogie kamienie i wyborny marmur; lecz przemysł górniczy nie wzniósł się wysoko. Liczba szlachty i duchowieństwa jest bardzo wielka: stan szlachecki składa się z około 13,000 książęcych, hrabiowskich i innych tytułowanych rodzin; duchowieństwo liczyło w 1832 r. 658 klasztorów, w których 18,000 zakonników i 12,000 zakonnic. Najwyższe dostojeństwo w kraju po królu piastuje arcybiskup w Palermo, obok niego znajduje się jeszcze dwóch arcybiskupów (w Syrakuzie i w Messynie) i siedmiu biskupów. Wyższe zakłady naukowe są uniwersytety w Palermo, Messynie, Katanii i Collegio dei Nobili w Palermo; prócz tego istnieje 25 gimnazyjów, lyceów i kollegijów. Lud znajduje się na bardzo nizkim stopniu oświaty, gdyż nauki i wychowanie ludowe powierzone były ciemnym zakonnikom. Pomimo bogactw i obfitych darów przyrody, pomimo wrodzonych zdolności, znaczna większość mieszkańców żyje w ubóstwie i nędzy, z powodu mało rozwiniętej czynności przemysłowej, która się jedynie prawie ogranicza na wyrobach jedwabnych i kapeluszy, najwięcej w Messynie. Inne ważne przyczyny ubóstwa tego są: wielka ilość duchownych posiadających znaczne dobra i nadzwyczaj liczna szlachta zajmująca większą część posiadłości ziemskich; mnóstwo adwokatów wyzyskuje także mienie uboższej klassy ludności. Więcej niż trzecia część mieszkańców żyje z żebractwa, którego rozpowszechnienie sprowadziło zgubne następstwa zaniedbania i upadku rolnictwa. Handel krajowy wewnętrzny, podobnie jak w Neapolu, nie może się podnieść dla niedostatku dróg i kommunikacyj; handel morski ogranicza się na stosunkach nadbrzeżnych. W roku 1843 Sycylija posiadała 2,371 statków handlowych. Równocześnie z Neapolem, Sycylija otrzymała konstytucyją w roku 1821, a w następstwie radę stanu, mianowaną przez króla z głosem doradczym w ustawodawstwie, co do budżetu, długów państwa i t. d. Później rady stanu neapolitańska i sycylijska zostały zniesione. Namiestnik generalny (Luogotenente generale), zarazem głównodowodzący armiją i marynarką sycylijską, stał na czele zarządu wyspy, odnosił się jednakże w ważnych sprawach do gabinetu neapolitańskiego. Dokładnych opisów Sycylii dostarczyli: J. H. Bartels (3 tomy Getynga, 1787—92); Fr. Leop. Stolberg (4 tomy, Królewiec, 1794); Münte, (2 tomy, Kopenhaga, 1790); Kephalides (2 tomy, Lipsk. 1822); Thomson (Lonr-

dyn, 1813); Grass (2 tomy, Tubinga, 1816); Russell (Londyn, 1819); Parthey (2 tomy, Berlin, 1834 — 40); Renouard de Bussière (Paryż, 1837); Baumann (2 tomy, Lucerna, 1839).— Najdawniejsza historyja Włoch południowych jest ściśle z dziejami Rzymu połączona. Neapol bierze początek i nazwisko od starożytnego miasta Neapolis. Kraina nad wybrzeżem wschodniem nazywała się Apulija, mniejszy zaś wschodni odcinek ziemi Kalabryja. Sycylija prawdopodobnie była pierwiastkowo z lądu stałego włoskiego zaludnioną. Najdawniejsi znani w dziejach jej mieszkańcy Sikanie, parci przez później przybyłych Sikulów, usunęli się w zachodnie wyspy okolice. Pierwszą oświatę Neapol i Sycylija zawdzięczają Grekom, zakładającym wszędzie na wybrzeżach osady: dla tego też Włochy południowe zaliczone były do posiadłości greckich. Sycylija składała się z kilku pomniejszych państw republikańskich, między któremi i Syrakuza była najmożniejszą i najsłynniejszą. Inne więcej znane rzeczypospolite były Agrigent (Girgenti), Messana (Messina) i Selinunt. Kartagińczykowie w wojnach prowadzonych od 480 — 311 r. przed Chr., osiągnęli stanowczy wpływ na tej wyspy losy. Na początku drugiej wojny punickiej obrali sobie Agrigent za punkt zbiorowy wojenny i miejsce obronne. Rzymianie wyparli Kartagińczyków z Agrigentu i z całej Sycylii, która w r. 241 przed J. Chr. w rzymską prowincyją zamienioną została. Neapol sprzymierzony z Samnitami przeciwko uciskowi Rzymu, był w trzeciej wojnie samnickiej w r. 295 przez Rzymian zawojowany. Polityka rzymska tamowała handel i wzrost miast nadmorskich; głównem przeto źródłem utrzymania stało się rolnictwo, dla którego więksi właściciele ziemscy utrzymali znaczną ilość niewolników. Wojny z niewolnikami, jakie w następstwie tego stanu rzeczy powstały i złe zarządy niektórych prokonsulów, między innymi Verresa, osławionego w wytwornych mowach Cycerona; sprowadziły wielkie na ten kraj klęski. Przy podziale państwa rzymskiego w r. 395 po Chr., Neapol i Sycylija były przyłączone do państwa rzymskiego zachodniego. Z upadkiem tego państwa w r. 476 po Chr. Neapol dostał się w posiadanie Ostrogotów; Sycylija zaś poprzednio już była przez Wandalów ujarzmioną. Później Teodoryk, król Ostrogotów, zawojował Sycyliją wraz z całą Italiją. W następstwie podbojów Belizara, wodza wojsk cesarza Justynijana II, Sycylija i Włochy południowe stały się pod nazwiskiem Exarchatu własnością cesarzy byzantyńskich. Wielkorządzcy tych krain czyli namiestnicy, nazywali się exarchami Rawenny. Wśród wojen exarchów z Longobardami, powstały z czasem niezależne księztwa, jako to: Benewent, Salerno, Kapua i Tarent i rzeczypospolite Neapol, Amalfi i Gaeta. W r. 828 Saraceni zagarnęli Sycyliją, wkrótce potem Kalabryją, a zdobywszy następnie Bari, walczyli z Grekami o panowanie nad całemi południowemi Włochami. Wreszcie cesarz Otto wziąwszy udział w tych wojnach, w r. 967 przyłączył Benewent do państwa niemieckiego, a Kapuę jako księztwo zatwierdził. W taki sposób toczyła się walka między Niemcami, Grekami i Arabami o posiadanie tego pięknego kraju. Korzystając z tych krwawych zatargów, zaburzeń i niezgód domowych, Normandowie francuzcy wmięszali się do wojny. Pierwsza wyprawa Normandów nastąpiła w r. 1016, a dowódzca ich Rainulf był pierwszym hrabią normandzkim w Neapolu. Następnie w r. 1047 przybyły nowe Normandów tłumy pod dowództwem dziesięciu synów hrabiego Tankreda de Hauteville. Najprzebieglejszy z braci Robert Guiscard zdobywszy Apuliją, został w r. 1057 przez papieża Mikołaja II zatwierdzony księciem Apulii i Kalabryi. Brat jego Roger I, podbił Sycyliją: syn zaś tegoż Roger II zawojowawszy całe Włochy południowe, połączył wszystkie zdobyte części z obustron

ciaśniny pod nazwiskiem królestwa Obojga Sycylij, ogłosił się królem sycylijskim i księciem Apulii i Kalabryi; zatwierdzony w r. **1130** przez papieża, utrzymał się w posiadaniu krain tych i tytułów i wyniósł na stolicę miasto Palermo. Na wnuku Rogera II, Wilhelmie II, wygasł ród Tankreda de Hauteville. Cesarz niemiecki Henryk VI (ob.) z domu Hohenstaufen, popierając prawa małżonki Konstancyi, księżniczki normandzkiej, walczył o posiadanie Neapolu i Sycylii z Tankredem, nieprawym synem Rogera, wybranym na monarchę przez Sycylijczyków i z synem tegoż Wilhelmem. Jako zwycięzca, okrutnie panował w Sycylii. Po nim nastąpił syn jego cesarz, Fryderyk II, który przeniósł stolicę państwa do Neapolu. Blizkie sąsiedztwo potężnego domu cesarskiego, niedogodnem było stolicy apostolskiej; dla tego papież Urban IV po śmierci cesarza Konrada IV ofiarował królestwo Obojga Sycylij bratu Ludwika IX, króla francuzkiego, Karolowi, księciu Andegaweńskiemu (Anjou), który prawego dziedzica korony, Konradyna szwabskiego, kazał ściąć na rusztowaniu **1268** r. Sycylija jednakże wkrótce zrzuciła jarzmo francuzkie (ob. *Sycylijskie nieszpory*), za pomocą Piotra III, króla Aragonii, mianowanego następcą przez Konradyna. Sycylija uznawszy monarchą Piotra III, pozostała przez lat **160** oderwaną od Neapolu. Królowie aragońscy uchylili wyspę tę z pod zwierzchnictwa papieża i odtąd należała do hiszpańskiej monarchii, aż do czasu wojny o dziedzictwo korony hiszpańskiej. W Neapolu utrzymał się na tronie dom Andegaweński. Prawnuk Karola, Karol Robert neapolitański, przez stany węgierskie w r. **1307** obrany został królem węgierskim. Po śmierci tegoż odziedziczyła koronę neapolitańską Joanna I, wnuczka jego, za panowania której wielkie powstało zamięszanie i bezrząd, z powodu iż papież Urban VI koronował Karola Durazzo, z linii andegaweńskiej w Węgrzech, na króla neapolitańskiego. Ostatni kazał zamordować Joannę, połączył państwo węgierskie i neapolitańskie i wkrótce sam w r. **1386** został w Węgrzech zabity. Syn jego Władysław walczył szczęśliwie o koronę neapolitańską z przybranym synem Joanny, księciem Ludwikiem Andegaweńskim; zajął Rzym i zamierzał Włochy całe w jedną połączyć monarchiję, gdy nagła śmierć niedozwoliła dopełnić tego przedsięwzięcia. Siostra jego Joanna II wstąpiwszy po nim na tron, mianowała w r. **1420** swym następcą Alfonsa V, króla aragońskiego i sycylijskiego, który wyparł swego współzawodnika, francuzkiego księcia Ludwika andegaweńskiego. Odtąd Neapol i całe Włochy aż do końca XV wieku stały się widownią krwawych walk toczonych między Hiszpaniją i Francyją o posiadanie Neapolu. Zatargom tym, bezrządowi i zaburzeniom położył wreszcie koniec Ferdynand Katolicki, król Aragonii i Sycylii, zagarnąwszy podstępem i przemocą w r. **1505** Neapol pod swe panowanie. Podczas tych długotrwałych sporów, urządzenie i ustawy miast neapolitańskich zwolna się kształciły; atoli stosunki feodalne były przytem tak uciążliwe, że lud w wielkiej pozostawał nędzy i niedoli. Jednakże w owym czasie stany państwa ograniczały jeszcze przynajmniej władzę królewską. Lecz w dwóch wiekach następnych gdy królestwo Obojga Sycylij wchodziło w skład monarchii hiszpańskiej, zgromadzenia stanów zupełnie ustały, a wicekrólowie ciemiężyli lud i uciskali arbitralnem wygórowanem opodatkowaniem. Wreszcie samowolność i chciwość vice-króla księcia Arcos, spowodowała w r. **1647** powstanie, które wszakże dla nieudolności przewodników nie osiągnęło żadnych stanowczych korzyści (ob. *Masaniello*). Później byt i los ludu jeszcze się pogorszył przez ucisk szlachty i przeważny wpływ duchowieństwa. Po wygaśnięciu linii męzkiej austryjacko-hiszpańskiej w osobie Karola II, Anglija z obawy o ograniczenie swego handlu,

dokazała przy zawarciu pokoju utrechtskiego, że Neapol i Sycylija zostały rozłączone. Neapol dostał się Austryi w udziale, Sycylija zaś Sabaudyi. Filip V, następca Karola II na tronie hiszpańskim, zagarnął wprawdzie Sycyliją w roku **1717**, lecz zniewolony był odstąpić ją Austryi, która natomiast Sabaudyi oddała Sardyniją. Tym sposobem zjednoczone królestwo Obojga Sycylij stało się częścią monarchii austryjackiej. Ale już w r. **1733** Hiszpanija znów zawojowała to państwo; a gdy w roku **1759** Karol III wstąpił na tron hiszpański, zrzekł się królestwa Obojga Sycylij na korzyść trzeciego syna swego Ferdynanda, z tem zastrzeżeniem, że królestwo to nigdy nie będzie do hiszpańskiej przyłączone monarchii. Za Ferdynanda IV aż do r. **1777** ster rządu był w rękach Tanucci'ego, którego dążności reformacyjne w kierunku liberalnym objawiły się w ograniczeniu władzy kościelnej, zniesieniu jezuitów i różnych ulepszeniach w prawodawstwie. Później małżonka Ferdynanda, Karolina Maryja, córka Maryi Teressy, osiągnąwszy przeważny wpływ na sprawy państwa, powierzyła ster rządu Acton'owi, Anglikowi i wtenczas zupełny nastąpił zwrot polityki ku reakcyjnym zasadom absolutyzmu. Z powodu przystąpienia do koalicyi przeciw Francyi w r. **1798** i przedsięwziętej niepomyślnej wyprawy, król postradał Neapol i zmuszony był schronić się do Palermo. Wprawdzie zmienne koleje wojny sprowadziwszy szybki upadek rzeczypospolitej Partenopejskiej (ob.), dozwoliły zająć znów Ferdynandowi Neapol i okrutne sceny nacechowały powrót króla do stolicy w r. **1799**; lecz w następstwie ponownego udziału w koalicyi r. **1805**, kraj został przez Francyją zajęty, a rodzina królewska powtórnie musiała oddalić się do Palermo. Rządy Bonapartystowskie, najprzód Józefa Bonapartego (ob.) w r. **1806—8**, później Joachima Murata (ob.), nie mogły nic stanowczego zdziałać dla dobra kraju, z powodu wewnętrznego rozprzężenia przy ciągłych zmianach politycznych. Ferdynand panował tymczasem w Sycylii pod opieką Anglii. Dokonane zwycięztwo polityki europejskiej nad Napoleonem i ucieczka Murt'a (**1815** r.) przywróciły królowi posiadanie Neapolu. Wówczas zjednoczył on kraje z obu stron cieśniny położone i nazwał się Ferdynandem I, królem Obojga Sycylij. Niezadowolnienie ludności, obarczonej podwyższonemi podatkami i jątrzonej uchyleniem wszelkich postępowych, dobroczynnych zmian i urządzeń z czasów panowania francuzkiego pochodzących, wzrastało coraz więcej, przez tajne towarzystwa karbonarych podniecane. Wybuch rewolucyi hiszpańskiej w r. **1820** był dla Neapolu hasłem powstania. Król i następca tronu byli zmuszeni przyjąć i zaprzysiądz konstytucyją hiszpańską. Sycylija usiłująca otrzymać oddzielną ustawę polityczną, zmuszoną została przemocą oręża do uznania nowego porządku rzeczy istniejącego w Neapolu. Lecz gabinety świętego przymierza postanowiły przywrócić dawną władzę i powagę monarchiczną. Gdy na żądania przedstawione w tej mierze przez kongres w Lajbach, parlament neapolitański dał odpowiedź odmówną, wojsko austryjackie wkroczyło do Neapolu, a pobiwszy Neapolitańczyków, w kilka tygodni cały kraj zajęło. Król Ferdynand, który przez ten czas przebywał we Florencyi i ztamtąd wszystkie nowe odwołał ustawy, powróciwszy do kraju swego zajętego przez armiją austryjacką, utworzył nową radę stanu, oddzielny zarząd dla Sycylii i wydał kilka innych mniej znaczących ustaw. Lecz rozporządzenia te były pozorne raczej niż rzeczywiste, a w istocie dawny stan rzeczy w zupełności przywrócony został, tem uciążliwszy i nieznośniejszy, że reakcyja duchowna i polityczna srogo prześladowała swych przeciwników i nieubłaganą wywierała zemstę nad spiskowymi i karbonarami. Po śmierci Ferdynanda I w r. **1825**, syn i następca jego Franciszek I, usiłował przez

zmniejszenie armii okupacyjnej austryjackiej i przez ograniczoną amnestyję złagodzić nieprzychylne usposobienie narodu. Po usunięciu się armii okupacyjnej w r. 1827, stronnictwo rewolucyjne na nowo zaczęło się podnosić. Ruch w prowincyi Salerno wcześnie odkryty i przytłumiony został. W Sycylii losy i wypadki jeszcze smutniejsze przybrały barwy niż w Neapolu. Ubóstwo i nędza groźnie wzrastała, a z nią oburzenie przeciw rządowi. Wykryto i tu także spiski; w roku 1822 dziewięciu przewodników zostało straconych, liczbę więźniów politycznych podano na szesnaście tysięcy W roku 1830 Ferdynand II, syn Franciszka I, wstąpił na tron po śmierci ojca. Początki jego panowania zdawały się zapowiadać pomyślny zwrot w sprawach publicznych. Amnestyja ogłoszona, zmiana gabinetu i usunięcie znienawidzonych niegodnych urzędników były środki jednające królowi powszechną popularność. Lecz wkrótce polityka królewska nachyliła się do zasad wstecznych swych poprzedników. Oburzenie ludności, mianowicie w Sycylii, doszło do wysokiego stopnia; wybuchło nakoniec w Palermo w r. 1836 w czasie straszliwej cholery, której ofiarą padło w temże mieście 26,000 ludzi. Ciemne pospólstwo winę tej klęski, przypisywał rządowi. Gwałtowne powstanie, w którem wiele padło ofiar zaburzyło miasto. Bezrząd ten został przez oddział trzech-tysięczny Szwajcarów, pod dowództwem generała Sonnenberga przytłumiony. Przedsięwzięto surowe środki repressyjne, a sądy wojenne mnóstwo osób na śmierć skazały. Król korzystał z tej sposobności, aby Sycyliję wszelkiej pozornej nawet niezależności pozbawić. Oddzielny zarząd został zniesiony i wyspa ogłoszona prowincyją neapolitańską. Często ponawiane powstania w różnych okolicach państwa, zawsze przez rząd uśmierzane, kończyły się uwięzieniem i karą śmierci przewodników. W r. 1847 nastąpiły zaburzenia równocześnie prawie w wielu miejscach, między innemi także w Neapolu, gdzie po nowej walce nowe przedsięwzięto prześladowania. Wreszcie w początku 1848 r. powstanie w Palermo przybrało tak wielkie rozmiary, że się zdawało zwycięzko oprzeć sile zbrojnej. Rząd tymczasowy utworzony w Palermo odrzucił wszelkie ustępstwa proponowane przez króla i żądał przywrócenia konstytucyi z r. 1812. Wypadki te oddziałały naturalnie na Neapol. Tłumna, niezmierna demonstracyja ludu, której hasłem była *konstytucyja*, miała miejsce w stolicy 27 Stycznia 1848 r. To spowodowało króla do wydania dekretu stanowiącego rząd konstytucyjny z dwoma izbami, wolność druku, odpowiedzialność ministrów i ogólną organizacyję gwardyi narodowej. Nowy gabinet został utworzony i znienawidzony minister policyi del Carretto usunięty. Tym sposobem przywrócono chwilowo w Neapolu spokojność. Przeciwnie w Sycylii stanowczo objawiła się dążność zupełnego uchylenia się z pod panowania domu Bourbonów. Nakoniec nowo utworzony parlament w Palermo, uchwałą dnia 13 Kwietnia 1848 r. odsądził Ferdynanda Bourbon i jego dynastyję na zawsze od korony sycylijskiej. Tymczasem w Neapolu po ogłoszeniu nowej konstytucyi, powołany został parlament celem zatwierdzenia nadanych ustaw. Po przybyciu deputowanych do stolicy, wszczął się spór między tymiż a koroną co do kwestyi, w jakiej formie będzie przysięga na konstytucyję wykonana. Reprezentanci narodu wzbraniali się składać przysięgę bezwarunkową, mając na względzie zmiany jakie pragnęli do konstytucyi wprowadzić. Spór ten zamienił się w straszne zamieszanie, burzliwe i krwawe sceny. Gwardyja obywatelska stanęła po stronie deputowanych; wzniesiono barykady. Rząd za pomocą wojska szwajcarskiego i zfanatyzmowego motłochu lazzaronich srogiemi środkami ruch ten przytłumił. Liczba zabitych była znaczna, a Neapol stał się

widownią gwałtów, rabunków i okrucieństw wyuzdanego pospólstwa przychylnego królowi. Po rozwiązaniu parlamentu król powołał nowy i dzieło reakcyi znów się rozpoczęło. W Sycylii przez ten czas postępowano dalej na drodze dążności wyswobodzenia się i zupełnego odłączenia; wezwano na tron księcia Genuy, drugiego syna Karola Alberta króla sardyńskiego; lecz książę ofiary tej nie przyjął. Król Ferdynand uspokoiwszy zaburzenia na lądzie, przedsięwziął wyprawę do Sycylii. Pośredniczenia podane przez Angliję i Francyję były bezskuteczne, a walka toczyła się z obu stron z równą zaciętością. W przeciągu kilku tygodni wyspa uległa przemocy wojsk królewskich; uważana jako kraj zawojowany okrutnego doznała obejścia i zemsty zwycięzcy. W tymże czasie papież schronił się do Gaety, a król w r. 1849 wysłał wojsko na poparcie jego sprawy. A lubo wojska neapolitańskie, nie odznaczyły się w walce z Garibaldim, jednakże papież zawdzięczając gorliwość Ferdynanda, zaszczycił go tytułem *Rex piissimus.* W r. 1850 nowe powstanie w Palermo zostało szybko przytłumione, i odtąd stosunki polityczne w Sycylii równie jak w Neapolu powróciły do dawnego stanu. Najważniejszą sprawę publiczną stanowiły wtenczas w Neapolu processa wytoczone przeciw przestępcom politycznym. Obchodzenie się z obwinionymi, postępowanie processowe i badanie sprawiło nie tylko w kraju, ale nawet za granicą wielkie wrażenie. Lord Palmerston fakta opisane przez naocznego świadka p. Gladstone przesłał drogą dyplomatyczną do dworów europejskich; ztąd wywiązała się drażliwa polemika i zamiana cierpkich not dyplomatycznych, w których rząd neapolitański odwoływał się na prawa narodów, wzbraniające mięszania się do wewnętrznych spraw państw obcych. Obok okropnych następstw pochodzących z przewrotów i rewolucyj politycznych, kraj ponosił ciężkie klęski materyjalne i wstrząśnienia fizyczne. Straszliwe trzęsienie ziemi dotknęło wschodnie wybrzeże neapolitańskie i spustoszyło miasto Melfi, Bari i Venosa; nieco później nastąpiło w innych okolicach, mianowicie w mieście Canosa. W Sycylii w r. 1852 miał miejsce wielki wybuch Etny. Po śmierci Ferdynanda II wstąpił na tron syn jego Franciszek II w r. 1859. W kwietniu 1860 r. wybuchło w Palermo powstanie, a wylądowanie Garibaldego w Sycylii, czemu stojące tamże na kotwicy okręty francuzkie i angielskie nie stawiały tamy, wyspę tę oderwało od królestwa neapolitańskiego. Za jej przykładem poszedł ląd stały; Franciszek ustępując z Neapolu i przed wojskiem sardyńskiem schronił się do Gaety, zkąd po bohaterskiej obronie i po upadku Messyny, wydalił się w Lutym 1861 r. i wszedł do Rzymu. Wojsko sardyńskie zajęło następnie Neapol. a królestwo Neapolitańskie byt samoistny utraciło, wcielone do nowo utworzonego państwa Włoskiego (ob. *Włochy).* Wierna Franciszkowi garstka wojowników w rozpaczliwych bojach szukała dlań ratunku, których odbiciem było i ostatnie powstanie w Palermo w r. 1866 szybko stłumione, zwycięztwa atoli króla Wiktora Emanuela i widocznie rosnąca jego potęga, odejmą zapewne stronnikom dawnego porządku rzeczy, wszelką nadzieję powodzenia. Porównaj Giannone, *Storia civile del regno di Napoli* (Medyjolan, 1844); Colletta, *Storia di Napoli dal 1734 sino al 1825* (2 tomy, Paryż, 1835); Burigny, *Histoire générale de Sicile* (2 tomy, Haga, 1845); Orłow, *Mémoires historiques, politiques et littéraires sur le royaume de Naples* z uwagami Duval'a (5 tomów, Paryż, 1819—21); Camera, *Annali delle due Sicilie* (Neapol, 1841); Giuseppe del Re, *Cronisti e scrittori Napolitani* (Neapol, 1842—44); Spallanzani, *Reise in beiden Sicilien* (Lipsk, 1795—96); Castelli di Toremuzza, *Fasti della Sicilia* (2 t., Messyna, 1820);

Bazencourt, *L'histoire de la Sicile sous la domination des Normands* (Paryż, 1846); Lanza, Principe da Scordia *Considerazione sulla storia di Sicilia* (Palermo, 1836); Amari, *La Sicile et les Bourbons* (Paryż, 1849); Bianchini *Storia economico-civile di Sicilia* (Palermo, 1841).

Sycylijska cieśnina (ob.) *Sycylija.*

Sycylijskie Nieszpory. Karol Andegaweński (Anjon) popierany przez papieża, utwierdziwszy się na tronie Neapolu i Sycylii, oddawszy pod miecz głowę nieszczęsnego Konradyna w r. 1268, zaślepiony pychą żelaznem berłem panował nad przywłaszczonym krajem. Jan Procida, potomek szlachetnego rodu z okolicy Salerno, mąż bystrego poglądu politycznego i wzniosłego umysłu, bolejąc nad niedolą Sycylii postanowił z nieznośnego wybawić ją jarzma. W tym celu udał się do Aragonii; tam królowi Piotrowi III, którego małżonka Konstancyja, była wnuczką cesarza Fryderyka II, podał myśl zawojowania Sycylii, a nawet przysposobił środki wyprawy. Piotr udał się z wojskiem na wybrzeża Afryki i rozpoczął pozornie kroki nieprzyjacielskie przeciw Maurom, oczekując według umowy na powstanie sycylijczyków. Dnia 30 Marca 1282 r. w poniedziałek wielkanocny o godzinie nieszporów, Sycylijczycy porwali się do broni, napadli niespodzianie na Francuzów i wymordowali wszystkich, nie oszczędzając w uniesieniu zemsty kobiet ani dzieci. Rzeź tę nazwano Nieszporami Sycylijskiemi. Ludność Messyny postępując za danym przykładem wkrótce częścią wymordowała, częścią wygnała znienawidzonych Francuzów. Karol, który wówczas przebywał w Orvieto, zebrawszy wszystkie siły wojenne jakiemi mógł rozporządzić, wyruszył do Sycylii; lecz równocześnie Piotr III wylądował w Trapani z licznem i bitnem wojskiem, odniósł stanowcze zwycięztwo i wydarł domowi Andegaweńskiemu panowanie nad Sycyliją na korzyść swej małżonki i drugiego syna swego Jakóba. Porównaj Amari, *La guerra del Vespro Siciliano* (Palermo, 1841).

Sycylijskie wina, są częścią czerwone, częścią białe, niektóre ich gatunki są wyborne i pełne ognia. Winnice bywają zwykle ogrodzone murami z ziemi i z kamieni, na których wznoszą się indyjskie drzewa figowe (*cactus opuntia*). Prócz rodzenków, których niezmierna ilość wywożoną bywa z Palermo i z Messyny, ogólny wywóz win sycylijskich wynosi w przecięciu rocznie 40,000 beczek. Między wytrawneni gatunkami win pierwsze miejsce trzymają Marsala i Castel-Vetrano, zbliżone smakiem do Madery; z słodkich win najwięcej znane i najlepsze są wina syrakuzkie, Albanello i Capriata. Faro, Amerena, Mongorello i Girasole, także do wytworniejszych należą gatunków.

Syczek (*Strix scops* L.) gatunek sowy ob. *Sowa.*

Syczewka, miasto powiatowe gubernii Smoleńskiej, odległe o 33 mil od miasta gubernijalnego Smoleńska. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,572 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Sydenham, południowe przedmieście Londynu, a raczej Southwark'u, o 6 mil angielskich od mostu Londonbridge odległe, wsławiło się niedawno przeniesieniem tu z Hyde-Parku, wielkiego pałacu kryształowego, użytego w roku 1851 na wystawę powszechną. Przeniesienia tego dokonano w ciągu półtora roku (1852—54), na co wyłożono 1 milijon funtów szterlingów. Nowy pałac kryształowy wznosi się na wzgórku i zajmuje 300 akrów przestrzeni w pobliżu kolei żelaznej do Brighton idącej, na którejto przestrzeni wznoszą się dziś terassy, ogrody, aleje, stawy i wyspy, z niezliczonem mnóstwem posągów, fontan, ozdób i zbiorem okazów przedpotopowych zwierząt. Wnętrze pałacu cztery razy jest większe od kościoła s. Pawła. Lewą stronę głównej na-

wy zajmują sklepienia (Courts) sztukom i dziejom poświęcone, gdzie wystawione są w pysznych podobiznach próby budownictwa egipskiego, assyryjskiego, greckiego, rzymskiego (z Pompei), byzantyńskiego, maurytańskiego (Alhambra), średniowiecznego, włoskiego, odrodzenia i nowego stylu. Obok tego są tu podobizny najcelniejszych dzieł rzeźbiarstwa i snycerstwa, a w oddzielnej Walhalli zbiór portretów sławnych mężów w odlewach gipsowych. Przeciwległe tym sklepiskom artystycznym, ciągną się po prawej stronie nawy sklepienia przemysłowe, w rozmaitych stylach architektonicznych wzniesione, przeznaczone na wystawę i sprzedaż towarów żelaznych, bawełnianych, jedwabnych, mebli, materyjałów piśmiennych i t. d. z fabryk w Londynie, Birmingham, Sheffield i t. d. Oprócz tego wynajęto **140,000** stóp kw. miejsca galeryj (których jest pięć piętrami) na *bazar ludów* czyli na przedmioty nagromadzone z targowisk całego świata. Nawa główna sklepiona, na **1,608** stóp długa, mieści w sobie gromady doborowych okazów z dziedziny botaniki, zoologii i etnologii, przedstawiających roślinność i żywot różnych plemion i szczepów pod rozmaitemi strefami i klimatami mieszkających. Bogatemi są osobliwie oddziały: geologii (i górnictwa), zwierząt wodnych, produktów surowych i nowych wynalazków. Ciepło jednostajne bywa po całym gmachu rozprowadzane za pomocą rzędu rur (razem długich na **50** mil angielskich) z Paxton-Tunnel idących. W części południowej pałacu (Charing-Cross) stoi posąg koncy Karola I, otoczony gruppami drzew i kwiatów; przed frontem wielka fontanna wśród kwiatów i rzeźb (np. naśladowanie rumaków słonecznych Praxitelesa w Watykanie); w części północnej dwa ogromne posągi Memnona (**90** stóp wysokie) i **12** kolossalnych sfinxów. Ze świata botanicznego wiją się olbrzymie rośliny, pnące po czerwonych słupach nawy głównej, przystrojonych w najobfitszy zbiór drzew palmowych i mnóstwo posągów i popiersi. Po obu skrzydłach gmachu narożnych wznoszą się wieże szklane, osłaniające przyrządy do wodotrysków i chłonące dym i wyziewy. Z nich przepyszny roztacza się widok na okolicę kwitnącą uprawą i życiem. Sam Sydenham stał się już świetnem miastem pełnem domków wiejskich, tawern i domów zajezdnych, między któremi celuje hotel królowej (Queens-hotel). W ten sposób miasto to wraz z przyległemi stacyjami kolei żelaznej Norwod i Foresthill, stanowi jedno z najrozkoszniejszych przedmieść ogromnego grodu londyńskiego.

Sydenham (Tomasz), jeden z największych lekarzy wszystkich czasów, urodził się **1625** r. w Windford-Eagle, w hrabstwie Dorsetskiem, w r. **1642** udał się na nauki do Oxfordu, lecz po krótkim tutaj pobycie udał się do Londynu, gdzie lekarz T. Coxe skłonił go ku medycynie. Dopiero w r. **1648** powrócił do Oxfordu. Niewiadomo co przez ten czas stanowiło przedmiot jego zajęcia, utrzymują przecież, że przez pewien czas w wojnach cywilnych pełnił obowiązki lekarza wojskowego; mówią także że słuchał nauk w Montpellier. Otrzymawszy stopień doktora medycyny w Cambridge, oddał się praktyce lekarskiej w Londynie, gdzie wkrótce szczęśliwem leczeniem zjednał sobie rozgłośne imię. Sposób jakim traktował ospę, która w Anglii w latach **1655** i **1656** epidemicznie panowała, najwięcej przyczynił się do utrwalenia jego sławy. Umarł w Londynie **1689** r. Nieprzyjaciel wszystkich systematów, zawdzięczał powodzenie w praktyce i wziętość swoje ścisłej i bacznej obserwacyi natury. Dzieła swoje pisał po łacinie, z których na szczególną uwagę zasługują *Observationes medicae circa morborum acutorum historiam et curationem* (Londyn, **1675**) i *Tractatus de podagra et Hydrope* (tamże, **1683**).

Sydenhama płyn (*Liquor Sydenhami* albo *Laudanum liquidum Sydenhami* także *Tinctura opii crocata*) ob. *Laudanum.*

Syderalne światło, tak się nazywa światło nadzwyczaj mocne, które otrzymuje się umieszczając kawałek wapna w płomieniu wodoru, do którego dopływa strumień tlenu. Przed kilkunastu laty dokonywano próby w Anglii, Francyi i Neapolu nad zastosowaniem tego światła do oświetlania ulic, lecz nie osiągnięto pomyślnego wypadku z przyczyny wielkich kosztów połączonych z takiem oświetleniem i jeszcze dla tego, że dla należytego oświetlania rozległych miejscowości, lepiej jest płomyki światła umieszczać w jak największej liczbie punktów.

Syderalny (z łacińskiego *sideralis,* pochodzącego od *sidus,* gwiazda) *gwiazdowy,* tak się nazywa wszystko, cokolwiek do gwiazd się odnosi. Obiegiem syderalnym planety nazywa się powrót jej do tej samej gwiazdy. *Rokiem syderalnym* czyli *gwiazdowym* nazywa się czas, w którym odbywa się obieg ziemi od pewnego punktu jej drogi, do tegoż samego punktu, to jest od pewnej gwiazdy aż do powrotu do tejże samej gwiazdy. Rok gwiazdowy jest o 20 minut dłuższy od roku zwrotnikowego, z przyczyny wyprzedzania punktów równonocnych. Czas gwiazdowy oznacza się za pomocą biegu dziennego gwiazd albo raczej zapomocą biegu dziennego punktu równika, od którego uważają się wzniesienia proste. Punkt ten może być uważany za gwiazdę, chociaż w nim żadnej gwiazdy nie ma na niebie; ten punkt podlega pewnej bardzo małej zmianie położenia, które jednakże nie wpływa w sposób dający się ocenić, na długość dnia gwiazdowego czyli na przeciąg czasu pomiędzy dwoma, z kolei po sobie następującemi, przejściami jego przez południk. Ten przeciąg czasu nazywa się *dniem syderalnym* albo *gwiazdowym.* Dzień gwiazdowy dzieli się na 24 gdzin, te zaś na minuty i sekundy.

Syderochrom, *żelaziak chromowy,* składający się z tlennika chromu i tlennika żelaza; jest on ciałem czarnem, metalicznem, krystalizującem niekiedy w ośmiościany foremne, najczęściej zaś przedstawia massę zbitą. Ciężar gatunkowy jego 4,5. Pod dmuchawką nie topi się, z topnikami daje szkło szmaragdowego koloru. Tworzy gniazda lub massy większej albo mniejszej objętości w serpentynie, w departamencie Var i w Baltimore, w Ameryce. Wydobywają go dla otrzymywania chromianu potażu, który służy do wyrabiania chromianu ołowiu (Chromgelb). Otrzymują też z niego tlenek chromu zielony, używany do malowania na porcelanie.

Syderyt, ciało, w którem Bergmann upatrywał nowy pierwiastek metaliczny, lecz o którem przekonano się, że jest fosforkiem żelaza.

Syderyzm (z greckiego: *sideros,* żelazo, stal), nazwa zdolności jaką niektóre osoby w sobie przypuszczają rozpoznawania znajdowania się w ziemi metali, wody, tudzież przyciągania ku sobie jedynie siłą woli nieznanych mass metalicznych. Nazywano także *syderyzmem* leczenie chorób za pomocą magnetyzmu, które wynalazł i upowszechnił Mesmer. Ten sposób leczenia uskuteczniano za pomocą pręta metalowego, którego jeden koniec zanurzano w tak zwanym cebrzyku syderycznym, napełnionym żelazem i szkłem magnetyzowanem, drugi zaś podawano do trzymania choremu.

Sydney, ob *Sidney.*

Sydon, najdawniejsze i największe miasto Fenicyi (ob.), w ciasnej równinie nad morzem Śródziemnem położone, dziś zwane *Saida* i liczące około 6,000 ludności, za czasów Homera dla swych pomników i dzieł budownictwa uważane było za najpierwsze miasto na świecie, i było matką wielu urządzeń

i zakładów fenickich w kraju i zagranicą, osobliwie Tyru (ob.), i do czasu przewagi tego ostatniego miasta, głównem fenickiego życia ogniskiem. W roku 730 przed Chrystusem poddał się Sydon królowi assyryjskiemu Salmanassar'owi. Po rozpadnięciu się państwa assyryjskiego, dostał się w ręce Babilończyków; Nabuchodonozor oblegał je przez lat 13 za sojusz jaki był zawarł z królestwem Juda. Za panowania Persów zakwitło i wzmogło się to miasto na nowo, skoro mogło stanąć na czele buntu przeciw Artaxerxesowi III, co jednak skończyło się zniszczeniem jego, gdy zdradą własnego króla Tennesa dostało się napowrót w ręce Persów, i dla tego w r. 351 właśni mieszkańcy podpalić je byli znagleni. Odbudowane, poddało się r. 333 przed Chrystusem, Alexandrowi Wielkiemu po bitwie pod Issus, i z ramienia jego nowego otrzymało króla. Po śmierci Alexandra wpadło do rąk królów egipskich; następnie wcielonem zostało do Syryi, z którą przeszło pod panowanie Rzymian. Wcześnie już Sydończycy trudnili się handlem lądowym i morskim, ale i rozbojem na morzu. Najważniejszemi handlu ich artykułami były: purpura, bursztyn i szkło, którego wynalazek im przypisują.

Sydur, porządek; tym wyrazem chaldejskim, oznaczają Żydzi książkę zawierającą zbiór modlitw przypisanych na wszystkie dni, całego roku. Początkowo, a mianowicie w świątyni Salomona, służba Boża ograniczała się na ofiarach tylko, i zapewnie każdy według stanu duszy w czasie ofiary swojej własnemi wyrazami, zebraniem ducha i wzniesieniem myśli, modlił się do Twórcy wszech rzeczy. Pierwszemi modlitwami przepisanemi dla ogółu, były: *Szema* (Deuter. VI, 4—10 i XI 13—22) i *Szemoneh Esrel* (ośmnaście błogosławieństw) ustanowione przez mężów wielkiego synodu, jakkolwiek pierwszy wiersz *Szema*, wyrażający najwybitniej dogmat monoteistyczny judaizmu już w świątyni Salomonowej był odmawiany przez kapłanów. Ze niknięciem ofiar modlitwy te zaczęły coraz większe przybierać rozmiary i dodatki. Każdy wiek przyłożył się do ich rozmnożenia, i każde ważne zajście w losach Izraela wywołało nowe dziękczynienie, nową prośbę lub nową skargę do Boga, tak że modlitewnik izraelity jest zarazem szkicem jego historyi. Szkoła Mendelsonowska w Niemczech dopiero zaczęła tłomaczyć modlitwy z hebrejskiego na język krajowy, w ślad za nią poszli Żydzi francuzcy, angielscy i włoscy. Tłomaczenia polskie są: H. Liebkinda, Wolfa we Lwowie i Neufelda w Warszawie 1865 r., ostatnie najtroskliwiej i najumiejętniej obrobione z odpowiednim wstępem i cennemi objaśnieniami. *G. Leon.*

Syenit, gatunek skał tem różniących się od granitu, że w nich miejsce miki zajmuje amfibol, i które głównie składają się ze szpatu polnego, kwarcu i amfibolu. Nazwisko tych skał pochodzi od starożytnej Syeny w Egipcie, gdyż mniemano, że z tego miejsca Egipcyjanie wydobywali syenity, z których pobudowali swoje pomniki; teraz zaś przekonano się, że w Syenie nie znajduje się syenit, lecz granit zwyczajny. Piękny syenit napotyka się w wielu miejscowościach środkowej Europy, jak: w Moritzburg, w okolicach Drezna, w Weinheim pod Bergstrasse, w Brnie w Morawii i t. d. Użytki syenitu w sztukach są te same co granitu.

Syfilis, *przymiot, kiła, choroba weneryczna (syphilis)*, jest chorobą zaraźliwą, powstającą przez przeniesienie właściwego jadu, najczęściej przy spółkowaniu, ztąd pierwotnie występującą na częściach płciowych i sprowadzającą w następstwie ogólne zarażenie całego organizmu. Dawniej do chorób syfilitycznych liczono wszelkie choroby organów płciowych, bez względu na to, czy pociągały za sobą ogólne zarażenie, lub nie. I tak, liczono do nich długi czas:

rzerzączkę, tryper, (gonorrhoea, blennorrhagia urethrae), a wielu, nawet jeszcze do dziś dnia, za przykładem Huntera, szankier miękki, uważają za chorobę syfilityczną. Pogląd ten długo utrzymujący się w nauce, sprowadził wiele zamięszania i szczególniej był szkodliwym pod względem leczenia. Choroba syfilityczna prawdopodobnie rozwinęła się dobrowolnie w XV wieku, w czasie wojen włoskich, wypędzenia Maurów i Żydów z Hiszpanii, przez zetknięcie się tylu narodowości, w skutek niedostatku i nędzy, nieprzestrzegania czystości, jad chorób zaraźliwych, powstających przy spółkowaniu został spotęgowany i wytworzył się nowy, powodujący ogólne zarażenie. Natężenie choroby z początku było bez porównania silniejsze, jak obecnie, rozszerzyło się jakby epidemicznie, sprawiając ogromne spustoszenia między ludźmi. Pierwotną formą, pod jaką występuje choroba syfilityczna jest *szankier twardy Huntera, stwardnienie Huntera, zapalenie przymiotne*, nie jest on bynajmniej ani modyfikacyją, ani żadną odmianą zwykłego szankra i powstaje jedynie z takiegoż samego stwardnienia. W przypadkach istotnego zakażenia przymiotnego, po upływie trzech tygodni, w miejscu dotkniętem powstaje guzek, nigdy przymiot nie poczyna się od pęcherzyka, jakkolwiek ten ostatni służyć może za miejsce zaszczepienia jadu i pozornie zdawać się może, jakoby przymiot od pęcherzyka się rozpoczął. Po kilku dniach obrzmiewają sąsiednie gruczoły; zabliźnienie przytem postępuje bardzo powoli. To powolne zabliźnianie się, obok stwardnienia i obrzmienia gruczołów jest znakiem patognomicznym przymiotu. Stwardnienie może trwać dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, za pomocą zaś środków lekarskich znieść takowe przed upływem trzech miesięcy nie jesteśmy w stanie. Blizna wsysa się, i znika z czasem; w środku guzka rozpoczyna się przeistoczenie tłuszczowe, guzek w tem miejscu klęśnie i wessanie następuje w taki sam sposób, jak przy wtórnych guzkach przymiotnych. Tworzenie się blizny pzypada najczęściej jednocześnie z wystąpieniem objawów wtórnych. Źródłem przymiotu jat właściwy jad, różny od jadu rzerzączki i szankra, którego natura jest równie nieznaną, jak natura jadu tyfusu, ospy, odry i t. d Posiada on to podobieństwo do szankra, rzerzączki, że najcześciej umiejscowia się na częściach płciowych, może atoli wniknąć do organizmu w każdem innem miejscu. Jad zawiera się w ropie, we krwi i w różnych wydzielinach, w każdym razie w nasieniu męzkiem, ojcowie bowiem zakażeni przymiotem, płodzą takież dzieci, prawdopodobnie zawiera się i w mleku. Jad ten daje się szczepić tylko raz jeden na tem samem indiwiduum, wydzielina przeto pochodząca z szankra twardego nie przyjmuje się na osobie, która go nosi, ale się daje szczepić na innych. Stwardnienie żależy od rozmnożenia się komórek tkanki łącznej, poprzeplatanych włokienkami, rozmaicie się krzyżującemi. bywa ono raz większe, raz mniejsze, nie wpływając jednakże na ogólną sprawę przymiotu. Drugim przypadem właściwym przymiotowi jest obrzmienie gruczołów. Jeden lub kilka sąsiednich gruczołów obrzmiewa, bez podniesienia się ciepłoty, do wielkości orzecha laskowego lub włoskiego, na ucisk są niebolesne (bubones indolentes), twarde, nie przechodzą nigdy w ropienie, czasem w miejsce gruczołów obrzmiewają i twardnieją naczynia limfatyczne w postaci pręg jednostajnych lub paciorkowatych. Z początku obrzmiewają tylko gruczoły, leżące w pobliżu stwardnienia, później obrzmiewa ich coraz większa liczba i coraz dalej od miejsca zakażenia położonych. Mniej znaczne obrzmienia gruczołów, nikną przez wessanie, uległszy poprzednio przeistoczeniu tłuszczowemu, większe rozpadają sie drobniutko, tworząc ropne ogniska i przetokowe zatoki. Krew w tym czasie zmienia się, ilość kulek białych krwi po-

większa się, Jak skoro jad przymiotny rozszerzy się w organizmie, następuje umiejscowienie się choroby w rozmaitych organach i tkankach. Zapowiedzią mającej nastąpić wysypki, bywa zwykle tak zwana gorączka przymiotna (febris syphilitica eruptiva), chorzy uskarzają się na osłabienie, znużenie, ból w stawach, blednieją, temperatura skóry podnosi się, puls łatwo się przyspiesza, 110 razy uderza na minutę, potnieją, apetyt nie albo mało co się zmniejsza, po kilku dniach występuje na skórze wysypka, zwykle po upływie 8—9 tygodni od chwili zarażenia. Po ustąpieniu gorączki, przymiot zaczyna przejawiać się w ogniskach chorobowych, w rozmaitych narządach w skórze, w błonie śluzowej, w błonach surowiczych, w kościach i w rozmaitych trzewiach, jakoto: w płucach, w wątrobie, w nerkach, w sercu, w mózgu, w gruczołach i t. d. Teraz występują obrzmienia gruczołów w rozmaitych częściach, są w ogóle niebolesne, bardzo małe, trudno dające się odszukać, płaskie, okrągłe, gładkie, występują zwykle symetrycznie, nie ropieją nigdy. Gdy przymiot tak ważnych dosięgnie trzewiów, jak wątroba, śledziona, nerki, płuca, serce i t. d, wymiana materyi odbywa się nieprawidłowo, skład krwi zostaje zmienionym. i w końcu rozwija się *charłactwo syfilityczne (cachexia syphilitica)*. Jakoż w takim razie występują katary błon śluzowych, choroba Brighta, nieprawidłowości w sprawie trawienia, puchliny i t. d. Chorzy chudną, blednieją. Zmiany te występują jawniej i szybciej, gdy przymiot będzie powikłanym inną chorobą, jak gruzlicą (tuberculosis), zołzami (scrophulosis), gnilcem (scorbut), dną (pedogra), lub gdy będzie źle leczonym. Przymiot jest chorobą przewlekłą i w rzadkich tylko przypadkach daje się uleczyć w ciągu 4—5 dni. W początkach przedstawia się on, jako pod pewnym względem ostra choroba, czego dowodem jest już sama gorączka poprzedzająca wysypkę, lecz owa ostrość zmniejsza się powoli i sprawa chorobowa przybiera cechę powolną, przewlekłą. Przymiot przedstawia zawsze coraz to wyraźniejsze i większe ogniska chorobowe, którym w końcu chory uledz może. Pewne objawy chorobowe występują wcześniej, inne znowu później i w następstwie tych objawów po sobie, istnieje pewnien stały porządek. W okresie gorączki wyrzutowej dotknięte bywają powłoki powszechne i błony śluzowe z jednoczesnem obrzmieniem gruczołów. Dalej ulegają chorobie narządy w bliskim zostające związku ze skórą: włosy i paznogcie; potem tkanki podskórne i podśluzowe, kości i chrząstki, układ nerwowy. Ponieważ to następstwo objawów jest prawie niezmiennem, przeto rozdzielano ja na *objawy wtórne i trzeciowe* (*syphilis secundaria et tertiaria*). Wrzód szankier przedstawia sobą objaw pierwotny; zajęcie skóry, błon śluzowych i tęczowki, objawy wtórne, zajęcie w ogóle tkanek łącznych, objawy trzeciowe. Powroty w przymiocie zdarzają się bardzo łatwo. Uleczenie dopiero wtedy można uważać za zupełne, gdy przez długi czas, pomimo zaniechania wszelkich leków, powrót choroby nie następuje. Przymiot bezpośrednio w ogóle nie zabija, pośrednio może się stać przyczyną śmierci. Może powstać choroba Brighta, albo gruźlica, silne krwotoki mogą sprowadzić bądź znaczną niedokrwistość, lub uduszenie, jeżeli krwotok ma miejsce w krtani, może nastąpić śmiertelny zalew, przy nadżarciu zatoki sierpowatej. Następnemi objawami przymiotu są, jak się już powiedziało, umiejscowienia na skórze i błonach śluzowych: z początku ogniska zapalne bywają ograniczone i powierzchowne, później zaś mogą być rozlane i więcej głębokie. *Wysypki syfilityczne*, objawiają się pod postacią plam, grudek, pęcherzyków, krostek, guzków; barwa ich jest płowo-czerwoną, jakby nieco zamglona, przyćmiona, odcieniem cisawym, lub miedziano-czerwonym, najbardziej

zbliżona do świeżo przekrojonej szynki; najczęściej występują na częściach płciowych, w rowku pośladkowym, na twarzy, głównie na czole i grzbiecie; nigdy nie towarzyszy im swędzenie; łatwo przechodzą w owrzodzenie; zwykle towarzyszą im ból i obrzmienie w kościach, owrzodzenia w gardle. *Syfilidy* te bywają suche lub wilgotne, pierwsze występują z początku choroby i są mało lub nic nie zaraźliwe, gdy ostatnie są wyrazem niemocy oddawna organizm trapiącej, i zwykle zaraźliwe. Do trzeciowych objawów przymiotu należy *guzek*, *gummat skórny*, jest on ostatnim utworem sprawy przymiotnej. Guzki zdarzają się zarówno w skórze jak i w tkance podskórnej, rozwijają się powoli i dosięgają rozmaitej wielkości. Z początku mają postać podobną do śrutu, łatwo dają się przesuwać, wprędce atoli zrastają się z tkanką otaczającą. Nieco później powłoki czerwienieją. Leżą najczęściej w miejscach, gdzie skóra mocno nad kośćmi jest napięta i gdzie nieznaczna tylko ilość tkanki łącznej się znajduje. Guzki mogą być wessane, klęsną; barwa czerwona, żółta zmienia się na brunatną, później przechodzi w żółtą. W innych razach sprawie tej towarzyszy naciek surowiczy, guzki takie pokrywają się strupami, pod któremi następnie rozpoczyna się ropienie. Tworzące się w ten sposób wrzody bywają uporczywe i bolesne. Guzki mogą występować pojedynczo lub zlewać się z sobą. Takie zlewające powstają przedewszystkiem na głowie, czole, na końcu nosa, na wardze górnej, oraz na wewnętrznej powierzchni goleni. Obok guzków zdarza się częstokroć, znaczne zajęcie chorobowe kości i trzewiów, jak: wątroby, serca, ośrodków nerwowych, zależące od tworzenia się takichże samych guzków w ich miąższu. Do stałych objawów przymiotu należą i cierpienie włosów i paznokci. Cebulka włosów zanika, włosy schną i tracą połysk, następnie wypadają, pozostawiając *wyłysienie przymiotne* (*alopetia syphilitica*), charektyryzujące się tem, że występuje płatami. Paznokcie bywają albo same dotknięte chorobą, bez zmiany w częściach otaczających, lub ulegają jej najpierw części otaczające (*onychia et paronychia syphilitica*). Na błonach śluzowych przymiot występuje w postaci zaczerwienienia rozlanego, przechodzącego w barwę sinawą. Sprawa ta nie pociąga za sobą żadnej zmiany w tkankach i na pojedyńczych miejscach wyjątkowo tylko występują obrzmienia, np. na języczku, oraz w przewodach gruczołowych, skutkiem czego czynność tychże bywa zmienioną; obrzmienie np. błony śluzowej w trąbce Eustachiusza, sprowadza utrudnienie słuchu i szum w uszach. Przy dłuższem trwaniu, nabłonek mętnieje, grubieje, wydzielanie staje się obfitszem. Proces ten najczęściej występuje w gardle i w następstwie prowadzi do owrzodnień, o brzegach twardawych, otoczonych obwódką zapalną. Może też tu powstać nowotwór tkanki łącznej lub *ostre szyszkowiny* (*condylomata*). Gummat sadowi się zwykle w zatoce między łukami gardzieli, na przedniej części języka, na podniebieniu miękkiem, na tylnej ścianie gardzieli i migdałkach, w skutek rozpadu prowadzi do wrzodów wielkich i głębokich, a nieraz do przedziurawień podniebienia. Po cierpieniach skóry i błon śluzowych występują cierpienia kości, na długo poprzedzone bolem. Ból z początku zmienia swe siedlisko, to występuje, to przemija, powstaje podczas nocy i dosięga największego swego natężenia koło północy. Przymiotne cierpienie kości występuje pod formą *miękkiego i twardego guzka okostnej* (*gumma et tophus*), *nowotworów kostnych* (*exostosis*), *próchnienia* (*caries*) *i zgorzeli* (*necrosis*). Guzki okostne przedstawiają się, jako małe, ograniczone, ciastowate lub twarde obrzmienia, bardzo bolesne, skóra je pokrywająca jest niezmienioną, sadowią się w kościach pokrytych samą skórą lub błoną śluzową, jak na kości golenio-

wej, strzałce, na kościach nosowych, na czaszce, na żebrach, na kości piersiowej, na obojczykach. Guzki te mogą uledz wessaniu, mogą skostnieć, dając początek nowotworom kostnym, lub wreszcie rozpaść są drobinkowo, pociągając za sobą pruchnienie i zgorzel samej kości. Stosownie do zajętych kości objawy są różne, przy cierpieniach kości kończyn, ruchy są bolesne, utrudnione, od nacisku na nerwy powstają nerwobole. Przy zajęciu kości czaszki występuje ból głowy, konwulsyje, porażenia, ślepota, głuchota, choroby umysłowe, cierpienie kości nosowych i najstraszliwszych oszpeceń twarzy. Chrząstki również podlegają temuż cierpieniu, grubieją, przechodzą w owrzodzenie i zgorzel, przy zajęciu chrząstek krtani powstają *suchoty krtaniowe przymiotne* (*phtisis laryngea syphilitica*). Dalej podpadają podobnym cierpieniom torebki stawowe, więzy (*arthropatia syphilitrca*) sprowadzają *sztywność stawów* (*ankylosis*). W tym okresie choroby natężenie i uporczywości bolów, pozbawiające chorego snu, obfite i wyniszczające ropienia, zaburzenia w trawieniu, sprowadzają coraz większe wychudnienie, wyniszczenie, zupełny upadek sił, a w końcu i śmierć. Ponieważ nie tylko wydzielina stwardnienia przymiotnego, ale i wydzieliny innych następnych form przymiotnych, ropa, krew i nasienie zawierają w sobie jad i zakażać mogą zdrowy organizm, ztąd też i źródła zakażenia są bardzo liczne. Bezpośrednio następuje zakażenie przez spółkowanie, paderastią, pocałowanie, przez zetknięcie się z przymiotnemi owrzodzeniami, tak np. mamki zarażają się, karmiąc dzieci dotknięte przymiotnemi owrzodzeniami na ustach; dzieci zarażają się, szczepiąc im ospę, wziętą z dzieci przymiotem dotkniętych; pośrednio przez zetknięcie się z przedmiotami napojonemi jadem przymiotnym; tak następuje zarażenie za pośrednictwem fajki, cygara, łyżki; szczoteczki od zębów, wanny, nocnika, narzędzia chirurgicznego i t. p. Ztąd też wynika, że pierwotnem miejscem zakażenia najczęściej bywają części płciowe, ale również mogą niemi być usta, brodawka sutkowa, palce, szpara pośladkowa i t. p. Przymiot jedynie i wyłącznie może być tylko wyleczonym rtęcią i jodem. Z preparatów rtęci jedne używają się zewnętrznie jak maść szara (*unguentum cinereum*), sublimat w kąpieli, lub cynober do nakadzania, inne wewnętrznie jak: sublimat (*hydrargyrum bichloratum*), kalomel (*hydrargyrum chloratum*), jodek rtęci żółty (*protojoduretum hydrargyri*); używać je należy aż do zmięknienia stwardnienia, wspierając kuracyją, stosownem zachowaniem chorego, dyjetą, środkami pobudzającemi poty i zwiększającemi wydzielanie moczu. Przy zajęciu kości, chrząstek, ścięgn, mięśni, trzewiów, najskuteczniej działa jodek potasu *kali jodatum*). Wszelkie inne leczenie jest bezużyteczne, szkodliwe dla chorego i należy już tylko do historyi. Wszystko to odnosi się do *przymiotu nabytego* (*syphilis acquisita*), lecz jest inna jeszcze forma, *przymiot wrodzony, przymiot noworodków* (*syphilis congenita s. neonatorum*). Płód może być zakażonym jeszcze w łonie matki i w tenczas albo obumiera przed urodzeniem, lub rodzi się żywy z przymiotnemi objawami, lub wreszcie rodzi się pozornie zdrowem i przymiot objawia się po niejakim czasie. Zakażenie płodu może nastąpić przez ojca lub matkę. Gdy jedno z rodziców lub oboje w chwili zapłodnienia, dotknięte jest przymiotem, płód pospolicie obumiera w 5 lub 6 miesięcu i powoduje poronienie (*abortus*). Gdy nastąpi zarażenie matki w czasie ciąży, wówczas przez krew zakażenie udzieła się płodowi, dziecię rodzi się z objawami przymiotu. Gdy matka dotknięta jest pierwotnem cierpieniem przymiotnem w chwili urodzenia dziecka; dziecko w czasie przejścia drogi porodowej może się zarazić, jest zdrowem, lecz po pewnym czasie pokazują się objawy przymiotu. Dziecię dotknięte przymiotem podczas życia płodowego jest

małem, wychudniętem, pokryte skórą brudno-żółtą, naskórek złazi łatwo, lub podnosi się w pęcherze, z wejrzenia ma w sobie coś starego, głos piskliwy, nos zatkany, kąciki ust owrzodzone; jeśli utrzymuje się przy życiu, na skórze występują wkrótce wysypki, a między niemi najczęściej *bąblica (pemphigus neonatorum)*, nadżerki *(excoriationes)*, owrzodzenia, szyszkowiny, wargi są popękane, nos zatkany *(ozaena syphilitica)*, a ztąd oddech i ssanie utrudnione, łącznica oka zapalona, rzadko zaś występują cierpienia kości. Dzieci takie bardzo trudno wychowują się. W celu leczenia zadaje się im rtęć z kredą (*hydrargyrum cum creta*), kalomel. *Dr. J. W.*

Sygambrowie, lud niemiecki, który miał swe posady nad Renem dolnym na północ Ubijczyków, i po obu brzegach rzeki Ruhr. Cezar wspomina o nich, mówiąc o bezskutecznej swojej przeprawie przez Ren do Germanii w roku 55 przed Chr. dla ścigania Usipetów i Tenterów zbiegłych z Galli do owych Sigambrów, u których znaleźli przytułek nad rz. Lippe. Dwa te ludy wespół z temi ochotnikami, przedsięwzięły owszem wyprawę do Gallii w r. 16 przed Chr., i pobiły nad Renem wojsko namiestnika rzymskiego Lolliusa. Druzus przebiegł ich kraj w r. 12 i 11, lecz nie zdołał ujarzmić. Tyberyjuszowi dopiero udało się rozdzielić ich; ten 40,000 Sygambrów którzy mu się poddali, przesiedlił za Ren do Gallii, naprzeciwko ujścia rz. Ruhr, gdzie odtąd zamieszkiwali pod nazwą Gugernów. Większa atoli połowa tego ludu, usunęła się ku wschodowi, i dawała się jeszcze we znaki pod nazwą Marsów. Ptolemeusz wspomina o nich jeszcz w II wieku po Chr. pod dawną nazwą Sigambrów, która jednak znikła w ogólnej zrzeszonych ludów nazwie Franków; Sigambrowie tworzyli część Franków salickich.

Sygiert (Józef), wierszopis i filolog, urodził się w r. 1780 w ziemi Sanockiej, nauki odbywał we Lwowie i w Wiedniu, potem był biblijotekarzem przy biblijotece hrabiego J. M. Ossolińskiego w Wiedniu. Biegły znawca piękności literatury starożytnej. Tłomaczył na język polski bardzo udatnie niektóre elegije Janickiego, pisał sam oryginalne, gładkie i piękne wiersze. Umarł w Wiedniu 1804. Pozostały w rękopiśmie zbiór jego poezyi, obecnie w biblijotece Ossolińskich znajduje się. Niektóre z nich, również i wiadomości o autorze umieścił Karol Urmowski w *Almanachu Lubelskim na r. 1815*. *F. M. S.*

Sygnatura. Kuryja sprawiedliwości, przy papieżu, składa się z trzech wydziałów, a te są: 1) Rota Rzymska, najwyższy trybunał Kościoła Katolickiego. 2) Sygnatura sprawiedliwości. Stanowi o rozmaitych punktach prawa, a szczególniej o apellacyjach, delegacyjach i składa się z jednego kardynała prefekta, z siedmiu prałatów głosujących i wielu referendarzy. Nazwisko jej pochodzi ztąd, że wiele jej rozporządzeń sam papież podpisuje. 3) Sygnatura łaski. W niej się roztrząsają trudności prawne, które sam papiez rozwiązuje na drodze osobistej łaski i dla tego samego też w niej prezyduje. Członkami jej są już to wybrani przez niego kardynałowie, już inni dygnitarze Kościoła.

Sygnaturka, najmniejszy dzwonek no wieży kościelnej.

Sygnet, pierścień, z wyciętym herbem rodowym, który służył dawnej szlachcie polskiej za pieczątkę. Zwykle herby były na krwawniku wyrzynane i w złoto oprawne. Sygnety takie przechodziły prawem spadku: syn najstarszy podług zwyczaju, brał po śmierci swego ojca. *K. Wl. W.*

Syjam ob. *Siam.*

Sykofant, zwał się u Ateńczyków dozorca, śledzący przemysłowców wywożących i sprzedających figi z Attyki (po grecku *syka*) wbrew istniejącemu

zakazowi i donoszący o nich władzy. W następstwie czasu oznaczano tym wyrazem każdego przecherę i oszusta, oskarżającego innych i szkodzić im usiłującego ze złośliwości lub dla zarobku. Klassa ta ludzi, dość liczna od czasów Peryklesa, zagnieździła się w Atenach, gdzie w największej żyła pogardzie.

Sykomor (*Ficus Sycomorus* Lin.), zwany także *Sykiem* albo *Karwią*, jestto gatunek figi, na Wschodzie i w Egipcie żyjącej, która dostarcza smacznych owoców i bardzo trwałego drewna, używanego jeszcze za czasów starożytnych Egipcyjan do wyrabiania trumien, w jakich dziś mumije znajdujemy. Figa ta jest drzewem do 50 stóp na wysokość dorastającem, z pniem nader nierównym guzowatym i niekiedy bardzo grubym, a gałęziami mocno i szeroko rozpostartemi. Liście Sykomor ma dość duże, prawie sercowato-jajowate, brzegiem wykrawano-kątowate, z obu stron gładkie, ciemno-zielone, pyłyskujące się, 3 nerwowe, i na średniej długości ogonka osadzone. Kwiaty i owoce ma takie same co figa (ob,) zwyczajna, tylko skupiają się razem na pniu lub konarach w baldaszko-grona gęste. Pojedyncze owoce są kształtu gruszkowatego, brudnobiaławe, zielono-prążkowe, uwieńczone w wierzchołku łuskami gwiazdkowato. W ogóle figi te z postaci do fig zwyczajnych podobne, mają smak słodki. ale nie tak przyjemny jak figi prawdziwe, które się w Europie południowej i u nas po figarniach hodują, i dla tego tylko od ludzi biedniejszych spożywane bywają. W handlu Europejskim fig sykomorowych wcale nie ma, ale w Egipcie fellahy, czyli tameczni chłopi muzułmańscy bardzo się w nich lubują. Drewno sykomorowe jest prawie niespożyte, nadzwyczaj trwałe i dla tego w Palestynie do budowy a w Egipcie na trumny używane bywa. W Biblii w księdze III królewskiej, rozdz. 10; ustępie 27, sykomor jest także wspomniany, a trumny mumijowe prawie wszystkie z niego były robione. Nakoniec ponieważ sykomor ma liście do morwowych dosyć podobne, nazywają go także figą morwową, a należy w układzie roślin przyrodzonych do takiego skupienia czyli rodziny, która się zowie morwowatą (*Moreae*). *F. Be.*.

Sykulowie, u Greków *Sikuloi*, byłto lud szczepu pelasgickiego, wedle innych liguryjskiego czy celtyckiego, który w prastarych czasach żył przy ujściu Tybru i dalej w Latium i tamże przez pierwotnych Pelasgów tyrreńskich częścią podbity, częścią rozegnany został. Uciekający znaleźli przytułek u pokrewnych sobie Oinotrów (Oenotres) w Italii południowej; wyparci następnie i przez tych ostatnich, przeprawili się ztąd na wyspę, która od nich nazwę *Sycylii* (ob.) otrzymała. Działo się to na lat sto przed wojną trojańską.

Sylas albo *Sylwan*, znaczny członek gminy chrześcijańskiej w Jeruzalem i prorok, może jeden z siedmdziesięciu dwóch uczniów Jezusa, był wysłany do Antyochii, wraz ze świętym Pawłem, ś. Barnabą i Judą Barsaba dla doniesienia o postanowieniach soboru Apostołów. Paweł rozdzieliwszy się z Barnabą wziął z sobą Sylasa, opuszczając Antyochiję i wybierająco się na wielką podróż. Sylas był ciężko chłostany rózgami w Philippi, pospołu ze ś. Pawłem. Gdy Paweł wybrał się do Aten, Sylas pozostał w Beroe z Tymoteuszem, ale wkrótce udał się za wielkim apostołem, połączył się z nim w Koryncie i razem z nim mieszkał (*Dzieje apost.* 15 i 16, 19, 7, 4). Odtąd Pismo święte nie mówi nic o Sylasie, ogólnie wszakże mniemają, że jest on Sylwanem o którym wspomina pierwszy list ś. Piotra (5, 12). Niektórzy exegeci do niego odnoszą to co powiedziano w II liście ś. Pawła do Koryntów (8, 18). Fałszywy Doroteusz imenołogija greckie rozróżniają samowolnie Sylasa od Sylwana, mieniąc pier-

wszego biskupem Koryntu, a drugiego biskupem Tessaloniki. Jest rozprawa Cellaryusza, *Dissertatio de Sila, viro apostolico* (Jena, r. 1773). *L. R.*

Sylen, po grecku *Seilenos*, syn Hermesa (Merkurego) czy Pana i pewnej nimfy, wedle innych syn Ziemi, był mentorem a następnie nieodłącznym towarzyszem Dionysiosa (Bachusa) przy którym, brał udział w wojnie z Gigantami, w której uśmiercił Enkeladosa i obcym dla olbrzymów krzykiem czy bekiem osła na którym jeździł, zmusił ich do ucieczki. Wedle Pindara rodem on był z Malea na wyspie Lesbos i z nimfą jakąś malijską spłodził centaura Folosa. Wyobrażają go zawsze w postaci uśmiechniętego (jowialnego) staruszka łysego z płaskim nosem, grubym i okrągłym kadłubem jak bania winna którą zwykle miał przy sobie i podchmielonego; był też wielkim zwolennikiem tańca i śpiewu. W przeciwieństwie do swej powierzchowności, występował on nieraz jako natchniony wróżbita, wiadomy przeszłości i przepowiadający przyszłość i skutkiem tego ruchliwe ludzkie zabiegi doczesne uważającego za głupstwo czy szaleństwo. Sztuka plastyczna wystawiała go zwykle jako nauczyciela małego Dyonizosa, w kształtach nieco szlachetniejszych. Nie należy mięszać z nim *Sylenów*, satyrów starszych i brodatych.

Sylfy, inaczej: Sylvani, Penaci, Lemury, zwały się w politeistyczno-panteistycznym systemie zwolenników Paracelsa (ob.) duchy żywiołowe powietrzne, które na wzór innych żywiołowych duchów (*saganae)* środek trzymały pomiędzy istotami materyjalnemi a duchowemi, według czego, lubo równie jak ludzie cieleśni jadły, piły, mówiły, wędrowały, chorowały, dzieci rodziły, tem jednak zbliżały się do duchów czystych, że daleko były szybsze, pochodniejsze, przejrzystsze i sprężystsze od jakiegokolwiekbądź ciała zwierzęcego, a ztąd lepiej i łatwiej znać mogły obecność i przyszłość, nie dawały się pochwycić i uwięzić i składały się jedynie z ducha i ciała bez duszy; umierając przeto, duszy nie pozostawiały. Postacią swą są sylfy surowszemi, trwalszemi, mocniejszemi i dłuższemi niż ludzie; zbliżonemi bardziej niż inne duchy żywiołowe do natury ludzkiej z powodu gromadnego w szlakach powietrznych obok nich mieszkania; udzielają się też niekiedy ludziom, osobliwie dzieciom i prostaczkom, a nawet żenią się z niemi podobnie jak Undyny czyli Ondyny i Gnomy, wszakże dzieci z tego małżeństwa spłodzone należą do rodu ludzkiego, bo mają ciało i duszę, której brak Sylfom. Sylfy między innemi, strzegą także ukrytych skarbów, które znaleść można za ich zaklęciem. Oddzielny o Sylfach i duchach traktat pod tyt.: *Liber de Nymphis, Sylphis, Pygmaeis et Salamandris et caeteris spiritibus* znajduje się w dziełach Paracelsa wyd. Huser'a (Bazylea, r. 1590).

Sylinicz, bożek pogański żmujdzki, który rozciągał opiekę nad mchami leśnemi, używanemi w północnych krajach do utykania szczelin w domach z drzewa budowanych. *K. Wl. W.*

Sylla (*Sulla*), nazwisko jednej rodziny patrycyjuszowskiej, z rodu rzymskiego *Cornelia*, który w dawniejszych czasach miał nazwę Rufinus i pierwszy raz w dziejach się pojawia w roku 334 przed Chr. w osobie dyktatora Publijusza Kornelijusza Rufina, którego podobnie się nazywający syn, dzielnym był dowódzcą, albowiem za pierwszego konsulostwa swego 290 r. z Kuryjuszem zwyciężył Samnitów, a za drugiego w r. 277 zdobył Krotonę. Wnuk jego Publijusz, który w r. 212 urządził jako pretor pierwsze uroczystości na cześć Apollina, zamienił nazwisko Rufinus na Sylla. Po nim rodzina ta niczem się nie odznaczyła, dopiero kiedy wystąpił na jaw dyktator Lucyjusz Korneejusz Sylla. Urodził się on 138 r. po Chr.; po rozwięźle przeżytej młodości w 107 r. wysłany był jako kwestor do Maryjusza w Afryce będącego i tam dał dowody

znakomitej wojennej zdolności, połączonej z mądrością, gdy nakłonił 106 r. Bokchusa króla maurytańskiego do wydania Jugurty. W następnych latach towarzyszył Maryjuszowi w charakterze legata. W 102 r. udał się do Lutacyjusza Katula, a 101 r. miał udział w walce przeciwko Cymbrom, zdaje się że dopiero w 93 r. Maryjusz stał się zazdrosnym o dowody zadowolenia, jakie lud Sylly okazywał. Wzmogła się ta zazdrość, gdy Sylla okrył się sławą najprzód jako propretor w Cylicyi 92 r., a następnie w wojnie ze sprzymierzeńcami, przez znakomite czyny wojenne. W skutku tych zwycięztw i wspierania Optimatów, uważających go za przewodnika swego stronnictwa, został w 88 r. konsulem, otrzymał prowincyję Azyi i miał sobie poruczoną wojnę przeciwko Mitrydatesowi. Z przyczyny oporu zaś jaki Sylla stawiał wnioskowi Trybuna Publijusza Sulpicyjusza Rufusa, chcącego nowych obywateli i wyzwoleńców między wszystkie klassy (tribus) podzielić, przyczem na rynku (forum) do publicznych przyszło gwałtów, Sylla musiał uciekać, a ukrywszy się w domu Maryjusza, ztamtąd udał się do wojska w Nola. Dowiedziawszy się, że Sulpicyjusz zrobił wniosek, iżby jego prowincyję oddano Maryjuszowi, Sylla powrócił z wojskiem do Rzymu, i śród silnego oporu swoich przeciwników, zajął go przemocą. Trybuna równie jak Maryjusza ojca i syna, i dziewięciu innych skazano na wygnanie, prawa przez Sulpicyjusza ustanowione uznano za nieważne i postanowiono że odtąd nie wolno wystąpić do ludu z wnioskiem bez poprzedniego zezwolenia senatu. Po wyborze nowych konsulów, z których Cinna do stronnictwa przeciwników należał, Sylla w początku 87 r. poprowadził swe wojsko do Grecyi, którą Archelaus wódz Mitrydatesa obsadził wojskiem kiedy go właśnie pokonał. W Rzymie po powrocie Maryjusza, postanowiono skazać Syllę na wygnanie, i wyprawiono konsula Lucyjusza Waleryjusza Flakka na wojnę przeciw Mitrydatesowi. Już Sylla rozpoczął był z nim układy, upokorzywszy 85 r. Traków, a przy zjeździe osobistym w Dardanum w małej Azyi zawarty został pokój z Mitrydatesem. Azyja srogo odpokutowała za odpadnięcie od Rzymu. Wysłanego przeciw Mitrydatesowi konsula Trakka zamordowano, po nim objął dowództwo Flawijusz Fimbryja, ale wojska opuściły go za zbliżeniem się Sylli, z niemi pozostał Lukullus dla zasłony kraju; Sylla zaś z swemi wielce doń przywiązanemi wojskami powrócił do Grecyi, gdzie w Atenach spotkał się z posłami senatu, mającemi z nim wejść w układy dla pogodzenia się. Sylla chciał się poddać, ale kładł za warunek ażeby odwołano wygnańców, których znaczna liczba do niego się ucickła. Lecz Knejusz Papiryjusz Karbo, jedyny po śmierci Cinny konsul, zabronił senatowi na to przystać. Więc 83 r. Sylla wylądował w Brundizyjum; jego wojska, 40,000 żołnierza liczące, wnet się pomnożyły posiłkami nadesłanemi przez niektórych Optimatów, jako to: Krassa, Kwinta Metella Pijusa, Kneja Pompeja. Z Apulii pospieszył do Kampanii, gdzie w pobliżu Kapui pobił konsula Kaja Norbana, a gdy wojska drugiego konsula Lucyjusza Kornelijusza Scypijona przeszły do Sylly, zgoda między nimi zawartą została. Podczas gdy Pompejusz i Metellus 82 r. w Etruryi i Umbryi zatrudniali konsula Kneja Papiryjusza Karbo, pociągnął Syllę przeciw Maryjuszowi młodszemu, pobił go pod Sakriportus i zmusił do zamknięcia się w Preneste, którego oblężenie poruszył Kwintowi Lukrecyjuszowi Ofella, sam zaś wrócił się do Etruryi przeciwko Karbonowi, z którym stoczył pod Kluzyjum bitwę niestanowczą. Wiadomość, że wojska Samnitów i Lukanów wyruszyły na Rzym słabą mający załogę, zniewoliła go że poszedł do Rzymu. Przed bramą Kollińską przyszło 1 Novembra do krwawej walki, w której le-

we skrzydło pod dowództwem samego Sylli, już poczęło ustępować, ale w tem Krassus na prawem skrzydle silnie natarł i bitwę wygrano. Większa część nieprzyjaciół poległa na placu. Trzy do 4,000 jeńców kazał Sylla trzeciego dnia na rynku zamordować. Wkrótce potem otrzymał wiadomość, że wojska Karbona rozproszone, Praeneste zdobyte, a Maryjusz nie żyje. Ztąd przybrał nazwisko Felix (szczęśliwy), a ludowi oświadczył, że chce polepszyć los Rzymian, ale wprzód musi ukarać tych, którzy po układach z Scypijonem nie złożyli broni. Tem dał hasło do okrutnych prześladowań w Rzymie i całej Italii, skutkiem których kilka tysięcy (Orosius liczy 9,000) ofiar padło. Tegoż roku oprócz wielu przyznanych mu zaszczytów, mianowano go dyktatorem z władzą nieograniczoną do zaprowadzenia porządku w państwie. Wywiązał się z tego przez nadane prawa (Leges Corneliae) po odbytym 81 r. tryumfie, w skutek pokonania Mitrydatesa. Prawa te utrzymały się o tyle po jego śmierci, o ile zapewniały bezpieczeństwo publiczne, inne w duchu optymatów zaprowadzone zmiany upadły. W 80 r. został Sylla konsulem, którejto godności na 79 r. nie przyjął, a nawet zrzekł się dyktatury; już bowiem osiągnął był swój cel, zemszczenia się na nieprzyjaciołach i zaprowadzenia organizacyi oligarchicznej, zabezpieczywszy siebie nietylko przez złożenie władzy w ręce swego stronnictwa, ale przez nadanie wolności swym 10,000 niewolnikom, którzy wszyscy nazwą Kornelijuszów przybrali. Udał się więc do dóbr swych pod Puteoli i tam żyjąc wśród rozkoszy i prac literackich, wkrótce 78 roku umarł. Pięknej powierzchowności, wytrzymały śród trudów wojennych i wybryków rozwiązłości, każdego chwytający się środka byle swego dopiąć, z grecką oświatą obeznany zostawił pamiętniki swego życia, których ostatnią księgę wyzwoleniec jego Epikadus dokończył, a które Plutarchowi za podstawę służyły do bijografii Sylly; pisane po łacinie, ale w nich więcej dbał o swą sławę niżli o prawdę historyczną.

Syllaba, ob. *Zgłoska*.

Syllaby (gra). Osoba z zebranego grona, porządkiem idąc, wymawia pierwszą syllabę jakiego słowa, i rzuca chustkę na jednę z osób grających, która powinna drugą, lub więcej dopowiedzieć i utworzyć wyraz cały. Np. Matka—Ma-ły: Gru-szka—Gru-by. Wdzięk tej gry zależy na prędkiem dopowiadaniu i rzucaniu chustek.

Syllepsis, zwała się u starożytnych językach figura gramatyczno-syntaktyczna, wedle której attrybut albo predykat odnosił się do dwóch subjektów, różnych pod względem osoby, rodzaju i liczby.

Syllogizm, zowie się w logice wniosek pośredni, t. j. forma powiązania myśli, wedle której ważność zdania (czyli wartość sądu) stwierdzoną jest przez dwa inne zdania lub sądy, obejmujące pojęcie pośrednicze. Sądy stwierdzające zowią się premissami, sąd stwierdzony wnioskiem; premissa obejmująca predykat wniosku jest zdaniem wyższem, premisssa obejmująca subjekt wniosku jest zdaniem niższem; jest niem i pojęcie o którem ma wyrokować wniosek, więc subjekt tegoż, pojęcie niższe wyrok obejmujące; jest niem i predykat wniosku, pojęcie wyższe; jest wreszcie pojęcie pośredniczące więc pojęcie środkowe. Najprostszą zatem formą syllogizmu jest *Syllogizm kategoryczny*, w którym trzy myśli pojawić się winny; jeśli ich jest mniej, to nie ma postępu w myśleniu; jeśli więcej, to brak powiązania (gdy np. w premissach cztery pojęcia się znajdują, lub czwarte pojęcie we wniosku jest zawartem). *Syllogistyka* daje dokładne rozwinięcie form możebnych syllogizmu kategorycznego. Jeśli pojęcie wyższe oznaczymy gło-

ską *P*, pojęcie niższe głoską *S*, pojęcie środkowe głoską *M*, wtedy następujący złożyć się da szemat możebnych położeń, figurami wniosku zwanych.

MP.	PM.	MP.	PM.
SM.	SM.	MS.	MS.
SP.	SP.	SP.	SP.

Z położeń tu wskazanych pierwsze jest najnaturalniejszem, bo tu *S* i *P* w premissach już mają położenie, które we wniosku zajęć mają jako subjekt i predykat; czwarte zaś jest najsztuczniejszem. Ztąd, wedle wzoru Arystotelesa, logicy trzy tylko przyjmują figury wniosku, lubo i dwa drugie w wątpliwości u niektórych są podawane. Porównaj Kant'a: *Über die falsche Spitzfindigkeit der vier syllogistischen Figuren*, oraz Krug'a: *De syllogisticis figuris* (Lipsk, 1808). Od kategorycznych Syllogizmów, odróżniają się Syllogizmy *hypotetyczne* i *disjunktywne* tem, że w zdaniu niższem nie wypowiada się właściwie nowego pojęcia, ale że zdanie niższe, część zdania wyższego będącego tu sądem hypotetycznym czyli disjunktywnym, wypowiada assertorycznie i ztąd daje objaśnienie lub oznaczenie innych części zdania wyższego.

Sylurska formacyja. Murchison tak nazwał w geologii spodnią część formacyi waki szarej, z przyczyny, że ją jako samodzielną znalazł najprzód w dawnym kraju Sylurów, w zachodniej Anglii i oddzielił od później powstałej części formacyi waki szarej, którą nazwał dewońską. Formacyja sylurska należy do najdawniejszych utworów osadowych, stanowiących skorupę ziemską; charakteryzuje się ona szczególniej graptolitami, tudzież pewnemi gatunkami ortoceratitów i trilobitów. Szczątków zwierząt kręgowych w niej prawie się nie znajduje. Po uznaniu tej formacyi w Anglii za oddzielną i opisaniu jej w r. 1840 przez Murchisona w dziele: *The Silurian system*, rozpoznano ją na znacznych przestrzeniach w Ameryce północnej i Skandynawii. Mniej rozlegle znajduje się ona w Niemczech, najwyraźniej zaś występuje w Czechach około Pragi. U nas smugi tej formacyi rozciągają się od gór Szczukowskich przez Kielce ku Świętemu Krzyżowi. W Rossyi zajmuje ona Inflanty, Liwoniję i Estoniję z wyspami Oesel, Dago i Gotland.

Sylwijus (Franciszek), właściwie *de le Boë*, znany jako założyciel systemu chemiatrycznego, pochodził z dawnej szlacheckiej rodziny i urodził się 1614 r. w Hanau. Nauk słuchał najprzód w Lejdzie, następnie w Paryżu, w r. 1637 w Bazylei został doktorem medycyny. Następnie trudnił się praktyką lekarską w Hanau, Lejdzie i Amsterdamie, dopóki nie otrzymał posady professora medycyny w Lejdzie, gdzie umarł 1672 r. Naukę swoją wyłożył w dziełach: *Disputationum medicarum deca* (Amsterdam, 1663) i *Praxeos idea nova* (Księga I, Lejda, 1667; księga II, Wenecyja, 1672; księga III, Amsterdam, 1674). Jego *Opera medica* wydane zostały w Amsterdamie, 1679; w Genewie, 1731 r. i później. — **Sylwius** (Jakób), właściwie *Dubois*, którego brać za jedno z popoprzedzającym nie należy, anatom mniej sławny, lecz więcej zasłużony niż tamten, urodził się w Amiens 1478 r., nauk słuchał w Paryżu, i tamże od r. 1531 anatomiją wykładał z wielką korzyścią, aż do śmierci zaszłej 1555 r. Odkrycia poczynione przez niego w anatomii i wynalezienie injekcyj, o których on pierwszy wspomina, zapewniły mu zaszczytną pamięć w historyi anatomii. Jego *Opera medica* wydane zostały w Genewie 1630 roku.

Sylwan, starożytny bożek italski, wedle Wirgilijusza, czczony był przez tyrreńskich Pelazgów jako bóg roli i bydła wśród gajów. Wedle Horacego składano mu jako stróżowi granicznemu winogrona i mleko w jesieni za opiekę

nad trzodą, którą od wieków bronił. Wedle Katon'a, błagano Marsa Sylwana o zdrowie bydła w lesie, ofiarą z mąki, słoniny, mięsa i wina złożoną. Jako bożek lasu, mianowicie plantacyj leśnych, nosi on za godło płonkę korzonkową cyprysu. Hygin twierdzi że Sylwan pierwszy nasadzał kopce czy kamienie graniczne, a w każdej posiadłości znajduje się trzech Sylwanów; pierwszy domowy, do bożków domowych należący; drugi polny, czczony przez pasterzy, a trzeci graniczny na rozstajnych posiadłości drogach. Przedstawiano go nagim, mocnym i brodatym mężczyzną z kminkiem i gałązkami lilii lub sosny. z kosą w jednej a gałęzią w drugiej ręce. W późniejszych czasach mięszano go nieraz z Faun'em i Pan'em.

Sylweryjusz, papież, od r. 526—538, był tylko dyjakonem, gdy go wybrano za następcę ś. Agapeta, głową Kościoła. Ponieważ nie chciał na żądanie cesarzowej Teodory, małżonki Justynijana, przywrócić Antyma na godność patryjarchy carogrodzkiego, z której go był złożył za kacerstwo ś. Agapet, Sylweryjusz odarty z szat biskupich, obleczony w suknię mniszą, poszedł na wygnanie do Pataros, w Licyi. Biskup tego miasta przyjął go z największem uszanowaniem i jawnie wziął jego obronę. Udał się nawet do Konstantynopola i ze szlachetną odwagą zagroził Justynijanowi cesarzowi sądem Bożym, jeżeli nie naprawi zgorszenia, które smutkiem napełniło prawych chrześcijan. Justynijan nieświadomy do tej chwili rzetelnego stanu rzeczy, rozkazał przywrócić papieża na stolicę, skoro dowiedziono iż nie wchodził w żadne porozumienia z Gotami, o co go fałszywie obwiniano. Sylweryjusz w drodze do Rzymu pojmany za sprawą Antoniny, żony Belizaryjusza, wielkorządzcy Włoch i wydany Wigilijuszowi, obranemu jego następcy, przez tegoż był zesłany na bezludną wyspę Palmeruolo. Żył tu Sylweryjusz bardzo krótko; jedni twierdzą że umarł z głodu, drudzy że go z namowy Antoniny r. 538 zamordowano. Wigilijusz który dotychczas był przywłaszczycielem stolicy apostolskiej i odszczepieńcem, został prawym papieżem po śmierci Sylweryjusza, gdyż jego wybór duchowieństwo rzymskie zatwierdziło. Wyrzekł się teraz dawnych błędów, doznał nawet prześladowania za niestosowne przywiązanie do prawdy. Stawszy się gorliwym obrońcą prawowierności, naprawiał zgorszenia, do jakich dał powód w pierwszym roku zasiadania swego na stolicy papiezkiej. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Sylweryjusza w dniu 20 Czerwca. (Ob. *Wigilijusz*). *L. R.*

Sylwester (święty), urodził się w Rzymie, przy końcu trzeciego wieku. W roku 314 wybrany był papieżem, w miejsce zmarłego Melchijadesa. Sędziwy wiek i słabość zdrowia nie pozwoliły mu znajdować się na powszechnym Nicejskim soborze, i przedstawiali go tam legaci: Ozyjusz biskup Korduby, tudzież księża Wit i Wincenty. Umarł Sylwester dnia 31 Grudnia 335 r. i w tym dniu Kościół obchodzi pamiątkę świętego papieża. *Acta S. Sylvestri* błędnie powiadają, że ochrzcił cesarza Konstantyna i uleczył go z trądu, że w roku 315 prezydował w Rzymie na wielkim soborze, złożonym z biskupów chrześcijańskich i kapłanów żydowskich, i że otrzymał od Konstantyna Wielkiego słynną donacyję. Prawdopodobniejsze że Sylwester po wyzwoleniu się Kościoła pod Konstantynem, wydał wiele postanowień, jakie znajdują się w księdze *Liber Pontificialis*. Dwaj kapłani rzymscy i dwaj dyjakonowie zasiadali w imieniu jego na soborze w Arles, r. 314, przeciw Donatystom. Po ukończeniu soboru ojcowie prosili go o potwierdzenie ich dekretów i pozwolenie ogłoszenia onych. — **Sylwester II,** papież, rodem Francuz, z ubogich rodziców w Auvergne, nazwiskiem Gerbert, towarzyszył hrabiemu Baleony w podróży do Rzymu. Tu był przedstawiony cesarzowi Ottonowi II, który mu

powierzył wychowanie swego syna. Otton III mianował go opatem w Bobbio. Gerbert po śmierci Ottona II opuścił opactwo i udał się do Adalberta biskupa Reims, i wielkiej tu nabył sławy, kierując tameczną szkołą, gdzie był jego uczniem Robert, syn Hugona Kapeta, późniejszego króla francuzkiego. Gerbert zbierał troskliwie księgi i rękopisma; wszędzie wielkim nakładem kazał przepisywać celniejszych autorów klassycznych, jak Julijusza Cezara, Cycerona, Swetenijusza i innych. W r. 992 został arcybiskupem Reims, ale musiał ustąpić tej dyecezyi arcybiskupowi Arnolfowi, stosownie do żądania Jana XV papieża. Sam zaś udał się do Magdeburga do Ottona III i towarzyszył mu do Włoch, gdzie za staraniem cesarza wyniesiony na arcybiskupa Rawenny, a po śmierci Grzegorza V papieża, w r. 999 wybrany jego następcą. Pierwszą czynnością nowego papieża było zatwierdzenie arcybiskupem Reims Arnolfa, z którym zostawał poprzednio w sporze. W r. 1001 prezydował w Rzymie na soborze, na którym jurysdykcyja klasztoru Gandersheim przyznaną była Bernardowi, biskupowi Hildesheim. Sylwester okazywał szczególne względy dla ś. Stefana, króla węgierskiego. Zatwierdził wszystko cokolwiek on uczynił na korzyść wiary chrześcijańskiej w Węgrzech i przyznał mu tytuł króla. Bolesław Wielki czyli Chrobry wysłał roku 999 Lamperta biskupa krakowskiego do papieża Sylwestra, prosząc go koronę i wyniesienie na królestwo; posłał w tymże czasie i Stefan, węgierski książę, do Rzymu Astryka opata, później arcybiskupa strygońskiego, z prośbą o podobny upominek. Lecz Węgrzyn oddając razem w hołd państwo swoje, prędzej otrzymał tę dostojność niżeli Bolesław, który swój naród żadnej mocy podległym mieć nie chciał. Sylwester zatwierdził następnie traktat zawarty miedzy Ottonem III cesarzem, a Bolesławem Wielkim w Gnieźnie roku 1000. Krótkość jego papieztwa nie pozwoliła mu przyprowadzić do skutku zamiaru powołania wszystkich monarchów chrześcijańskich do wyrwania Ziemi Świętej z rąk Saracenów. Umarł Sylwester II dnia 13 Maja 1003 roku. Niewszystkie pisma tego papieża doszły naszych czasów, listy jego w znacznej liczbie ogłosił Papinijus Masson w Paryżu 1641 roku. Mabillon w swoich *Analecta* ogłosił księgę Sylwestra *de Sphaera* i pismo *de Informatione episcoporum*. Pertz wydał kilka pism Sylwestra, a mianowicie: *Gerberti*, *acta concilii Remensis ad S. Basolum* ann. 991, *acta concilii Mosomensis* 995 i *acta concilii Causeiensis* 995 (*Mon. Germ.*. tom V). Pisali o Sylwestrze: Abraham Bzowski, polski dominikan, *Sylvester vindicatus* (Rzym, 1629); Hock, Gerbert albo papież Sylwester II i jego wiek (po niemiecku, Wiedeń, 1837). Ciemnota owczesna, zazdrość, a nadewszystko kłamstwa pseudo-kardynała Benno upowszechniły w Wiekach Średnich mniemanie, że Gerbert był czarnoksiężnikiem i miewał rozmowy z djabłem za pośrednictwem głowy miedzianej, której mechanizm wynalazł rzeczywiście i wymawiała ona kilka słów. Śmierć nawet Sylwestra przypisywano djabłu, który jakoby go ochłostał, gdy on mszę odprawiał. Przez całe Wieki Średnie powtarzano, że kości Sylwestra II chrzęst wydają ilekroć papież ma umrzeć; a jeden kronikarz belgicki powiada, że jest rzeczą wiadomą, iż trup jego wtedy poci się i płacze. Potomność uznała tego papieża za głęboko uczonego i wyższego nad swój wiek, a zarazem cnotliwego i pobożnego. *L. R.*

Sylwester, kapłan rossyjski przy soborze Zwiastowania, czyli kościele katedralnym w Moskwie, rodem z Nowogrodu, gdzie długo był księdzem. W roku 1547, Makary, metropolita moskiewski, sprowadził go do Moskwy, jako człowieka wzorowej pobożności i cnoty, dla towarzystwa i przewodniczenia młodemu Iwanowi IV, przezwanemu później Groźnym. Po zdarzonych w Mo-

skwie pożarach i buncie, którego skutkiem była śmierć jednego z krewnych księcia Jerzego Glińskiego, Iwan oddalił się do zamiejskiego pałacu z cnotliwą swoją małżonką Anastazyją. Sylwester przecisnąwszy się do niego, począł go upominać surowie, przekładając mu, że nie czary były przyczyną pożogi i buntu, ale jego własne występki i okrucieństwa, za które powinien był pokutować, aby ubłagał gniew nieba. Iwan przyjął kapłana i zamknął się z nim sam na sam, a po odbytej rekollekcyi ukazał się dworzanom i prawie zalany łzami, przepraszał wszystkich, wyznawał swoje ciężkie winy, żałował za popełnione bezprawia, obiecywał odtąd być zupełnie innym, szanować prawa, poświęcić się całkiem dobru poddanych. Niewypowiedziana radość ogarnęła obecnych i wkrótce całe miasto. Bojarowie niezgodni przedtem uściskali się w rozrzewnieniu lud kupił się pod oknami pałacu i błogosławił wesołemi okrzykami, każdy gdzie, się spotkał z drugim, opowiadał szczęśliwą nowinę. Iwan chciał wynieść Sylwestra na arcybiskupa i postawić go u steru spraw państwa, ale pobożny kapłan nie przystał na to, i odrzucając wszelkie dostojeństwa, obiecywał być tylko doradzcą duchownym księcia, któremu dał za przyjaciela i pomocnika ulubionego przez siebie zacnego młodzieńca Adaszewa. W historyi i w podaniach ludu, Adaszew ten uchodzi za wzór cnoty niewidziany już później; kroniki nazywają go aniołem zesłanym z nieba dla opiekowania się narodem. Pod wpływem pobożnego kapłana i młodego przyjaciela monarchy, wszystko wzięło inny obrót w państwie. Wielkie księztwo Moskiewskie cieszyło się przez lat trzynaście prawdziwie świetnym i błogim stanem. Ale ciężka choroba samego Iwana i śmierć żony sprawiła zmianę w jego umyśle i następnie w jego panowaniu. Nieprzyjaciele knowali upadek Sylwestra; oskarżony o czarnoksięztwo, w skutku którego jakoby umarła żona Iwana Anastazyja, Sylwester poszedł na wieczne wygnanie do monasteru na wyspę Sołowieck i tutaj umarł, po roku 1560.

Sylwestryni, zakon, którego założycielem był Sylwester, urodzony roku 1177 w Osimo, w państwie Kościelnem. Ukończywszy nauki w Padwie i Bononii był kanonikiem w rodzinnem mieście. Zniechęciwszy się do świata widokiem nagłej śmierci nader pięknej osoby, schronił się r. 1217 na pustynię niedaleko Osimo. Tu zbudował roku 1231 na górze Fano klasztor pod regułą ś. Benedykta. Papież Innocenty IV zatwierdził nowy zakon, którego założyciel żył lat dziewięćdziesiąt. Zakon rozszerzył się do marchii Ankońskiej, Umbryi, Toskanii, aż do wysp Azorskich i w czasach największej pomyślności liczył 25 klasztorów, a trzechset zakonników. W teraźniejszych czasach skromny zakon Sylwestryński ma dwa czy trzy klasztory, i około trzydziestu zakonników; mają generała i klasztor w Rzymie.

Symbirsk, miasto gubernijalne gubernii Symbirskiej, leży pod 54° 19' szerokości północnej i 66° 4' długości wschodniej, na prawym brzegu rzek Wołgi i Swiagi. Liczba mieszkańców jego wynosi 24,837 głów płci obojga (w r. 1863). Do miasta należą osady (słobody): *Czasownia*, *Kanawa* i *Korolczycha* (albo Korolowka), leżące na prawym brzegu Wołgi; stanowią 2-gi dział (kwartał) 3-go cyrkułu (części) miejskiego. Domów posiadają: Czasownia 183; mieszkańców 438 płci męz. i 497 płci żeń.; Korolczycha domów 119; mieszkańców, płci męzk. 314, żeńsk. 344; Kanawa, domów 104; mieszkańców płci męzk. 272, żeńsk. 344; Kanawa, domów ma 104; mieszkańców płci męz. 272, żeń. 322; cerkiew jedne. Symbirsk domów ma 1,448; cerkwi greko-rossyjskich 20, jednowierców 1, kościół katolicki i lutersko-ewangelicki. Monasterów 2, kaplica jednowierców 1 i meczet mahometański. Zakładów nauko-

wych: duchownych 2 (seminaryjum i szkoła powiatowa), świeckich 3 (gimnazyjum, szkoły powiatowa i elementarna), żeńskich 3, ochrona dla dzieci 1. Biblijoteka publiczna, zwana *Karamzyńską*. Pomnik historyjografa rossyjskiego Mikołaja Karamzyna. Z zakładów dobroczynnych: 3 szpitale, aleksandrowski, miejski wraz z domem dla obłąkanych i szpital udziałowy (*udielnyj*); dom przytułku Mikołajowski i dom dla ubogich. Jarmark *zbornym* zwany i targi większe 8 Lipca i 29 Sierpnia; bazarów 3, przystań, fabryk i zakładów 29. Mieszkańcy trudnią się głównie handlem zboża, które Wołgą spławiają do Niższego Nowogrodu, Rybińska i Astrachania, tudzież połowem ryb, znaczne przynoszącym korzyści. Miasto Symbirsk założone w 1648 roku, podług planu bojara Chitrowa. *J. Sa...*

Symbirska gubernija, jedna z gubernij wschodnich nad Wołgą w cesarstwie Rossyjskiem, leży między 52° 38′ i 55° 50′ szerokości północnej, a między 63° 5′ i 67° 45′ długości wschodniej, zajmuje powierzchni 883 przeszło mil kwadratowych czyli około 4,451,844 dziesięcin. Graniczy na północo-wschód z gubernija Kazańską (powiaty: Jadryński, Cywilski, Tetiuszski i Spaski); na południe z gub. Saratowską (powiaty: Chwałyński i Kuźniecki); na zachód z gub. Penzeńską (powiaty: Gordyszczeński i Sarański) i Niższo-nowogrodzką (pow. Łukojanowski, Sergaczski, Kniagininski i Wasilsurski). Dzieli się na 8 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Symbirsk*, miasto gubernijalne (ob.); Ałatyr (mieszkańców 9,563 płci obojga), Ardatow (5,647 m.), Buińsk (3,522), Karsuń (3,551), Kurmysz (2,095), Sengilej (6,099) i Syzrań (20,814). Nadto Ałatyrski posad (1,302 m.). Rozległość powiatów jest następująca: Symbirski 122 mil kw. Ałatyrski 94 mil kw., Ardatowski 72, Biński 100, Karsuński 142, Kurmyszski 71, Sengilejewski 107 i Syzrański 172 mil kw. Dzisiejsze granice gubernii uregulowane zostały dopiero w r. 1851, kiedy ziemie na lewym brzegu Wołgi leżące, weszły do składu nowo-utworzonej w tymże czasie gubernii Samarskiej. Miejscowość gubernii jest w ogóle wyniosła i po części górzysta, mianowicie między rzekami Surą i Wołgą. Z wyniosłości na tej przestrzeni leżących, na wzmiankę zasługuje płaskie pasmo gór, w kierunku południowo-zachodnim wkraczających do gubernii Penzeńskiej; północna pasma tego połowa nazywa się górami *Kundulińskiemi*, południowa zaś, *Kostyczewskiemi*. Lasy zajmują $^1/_3$ część Ałatyrski, Buinski i Kurmyszski całej gubernii, w lasy obfitują powiaty Karsuński, w ogóle miejscowości do prawego brzegu rz. Sury, tudzież do rz. Świjagi przylegające. Z rzek gubernię skrapiających, znaczniejsze Wołga, Sura, Barysz, Ałatyr, Pjana i Świjaga. Klimat dość umiarkowany; nieraz jednak ostre zdarzają się zimy. Średnia temperatura roczna wynosi + 3° Réaum.; upały w lecie dochodzą niekiedy do 37°, podobnież i mrozy w zimie w takim samym prawie utrzymują się stopniu. Rzeki lodem pokryte są przez pięć przeszło miesięcy. Grunt składa się przeważnie z czarnej ziemi; w niektórych zaś miejscach z mułu, piasku i szarej gliny z kamieniem wapiennym zmięszanej: przestrzenie kamieniste leżą nad Wołgą, piaszczyste zaś nad rz. Syzranią, tudzież na lewym brzegu rzek Barysza, Ałatyru i Sury. Grunt jest w ogóle bardzo żyzny tak iż nawozu nie potrzebując wcale, obfite wydaje żniwa (wyjmuje się pod tym względem sam powiat Karsuński); ztąd też rolnictwo stanowi wyłączne prawie mieszkańców zatrudnienie. Corok znaczną ilość zboża spławiają Wołgą i Surą. Hodowanie bydła w kwitnącym stanie i znaczne przynosi korzyści, głównie ze sprzedaży łoju i skór surowych. Połów ryb jest znaczny; przemysł rękodzielniczy mało rozwinięty. Liczba mieszkańców wynosi 1,104,228 głów płci obojga (w ro-

ku 1861), a mianowicie, w powiecie Symbirskim 131,251, Ałatyrskim 110,477, Ardatowskim 143,793, Buińskim 116,594, Karsuńskim 166,281, Kurmyszskim 103,580, Sengilejewskim 111,277 i Syzrańskim 154,399 głów płci obojga. Z tych oprócz Wielkorossyjan, Mordwy liczą przeszło 141,000 głów, Czuwaszów przeszło 92,000 i Tatarów przeszło 90,000. Nadto w niewielkiej liczbie znajdują się tu Niemcy, Cyganie i Żydzi. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 362, ewangelików i reformowanych 113, mahometan 90,000 przeszło głów płci obojga. Miejsca osiedlone w gubernii w następującym idą porządku: miast 8, posada 1, przygrodów (miasteczek) 6, słobód 7, siół (osad) 488, pomniejszych siół (sielce) 117; wsi 965, małych wsi (wysiełków) 26, futorów 5, fabryk 2, zakład przemysłowy jeden. Herb gubernii: w szafirowem polu słup, złotą korona uwieńczony. *J. Sa..*

Symbol (z greckiego Symbolon). U Greków wyraz ten przedstawiał pojęcie znaku rozpoznawczego lub pamiątki, np. hasło, służące przyjaciołom i towarzyszom biesiad do wzajemnego poznawania się wśród zgiełku bitwy i w innych przygodach; oznaczał także zakłady czyli zastawy oddawane albo zamieniane przy umowach lub podejmowanych zobowiązaniach. Nazywano nadto symbolami godła (*signa*, *ostenta*, *portenta*) czyli znaki objawiające wolą bóstwa, jako to: błyskawice i grzmoty, niespodziane, nieodgadnięte głosy i dźwięki, przepowiednie, wyrocznie i t. d. jako też tajemnicze nauki kapłanów, w których przez treściwe, pełne znaczenia przypowieści i trafnie zastosowane urywkowe zdania wyjaśniano istotę i wyroki bóstwa. Dalej w rozleglejszem znaczeniu symbol był zmysłowem wyobrażeniem, wizerunkiem lub godłem ogólnych pojęć bądź idealnych, umysłowych, bądź materyjalnych objawów natury. Im więcej przedmiot myśli oddala się z dziedziny dotykalnej natury, tem usilniej umysł pragnie przyswoić go sobie obrazowo przez symbol czyli godło. W dziecinnym stanie społeczeństw ludzkich, natura jest symbolem bóstwa; najwyższa istota objawia im się w przyrodzie. O ile wiara religijna w bezpośrednim pozostaje związku z poglądem na przyrodę, o tyle obfitą jest w symbole, ożywiona poetycznem tchnieniem, które gaśnie z czasem w miarę jak zimna przystępuje rozwaga. Z tegoto powodu bałwochwalstwo w starożytności przepełnione jest wyobrażeniami bądź sił natury, bądź myśli filozoficznych. Nauka zajmująca się ubarwieniem pomysłów religijnych symbolami mitologicznemi nazywa się symbolika. Porównaj Creuzera *Symbolik und Mythologie der alten Völker* (3 wyd. r. 1837—43). Wyraz symbol był także w odrębnem znaczeniu zastosowany w greckich mysteryjach, ubierających tajemnicze swe nauki w obrazy wzięte z przyrody i w przypowieści, częścią dla utrudnienia profanom przystępu do tej umiejętności, częścią w celu dokładnego wpojenia jej za pomocą wyrazistych trafnych obrazów w umysły wtajemniczonych. Ponieważ zaś ostatni poznawali się między sobą przez znaki i wyrazy znamionujące wtajemniczenie, przeto cechy te rozpoznania nazywały się także symbolami. Gdy znów zastosowanie tych oznak przywodziło na myśl zobowiązanie zachowania tajemnicy i pędzenia odpowiedniego sposobu życia, zatem i obowiązek sam czyli ślubowanie zwano symbolem; miano to przeniesiono później także na rotę przysięgi wojskowej i na hasło wojenne. Te rozmaite znaczenia wyrazu symbol, wszystkie z jednego pochodzące źródła znane już na wiele wieków przed rozkrzewieniem się chrześcijaństwa były zastosowane w Kościele chrześcijańskim. Krzewiciele nauki Chrystusa wyzywani zuchwale przez mędrców pogańskich w mysteryje wtajemniczonych, dumnych na swe niedocieczone symbole, czuli się spowodowani wskazać, że i oni także są w posiadaniu symbolów, o wiele ważniej-

szych i wznioślejszych, niż wszelkie ułudne pogańskie tajemnice. A równie jak wtajemniczeni w mysteryje uważali się za wybranych, tak samo i Chrześcijanie znajdowali w swych symbolicznych naukach i przyjętych zwyczajach środek poznawania i jednoczenia się zarazem cechą odróżniającą od pogaństwa i żydostwa. W temto znaczeniu Chrzest i Ś. kommunija nazywają się symbolami, również woda święcona, chleb i wino przy wieczerzy pańskiej. Nakoniec symbolami nazwano nauki w krótkich wyrażone zdaniach przez wszystkich Chrześcijan uznane i łączące ich między sobą jako znamiona jednej społeczności. Zbliżone co do znaczenia ze symbolem, jakkolwiek różne, są wyrażenia: *Attrybut symboliczny* (Godło), *Typ*, *Allegoryja* i *Przenośnia*.

Symbol wiary, ob. *Skład apostolski*.

Symbole chemiczne ob. *Znaki chemiczne*.

Symboliczne księgi, ob. *Symbolika*.

Symbolika. Jestto nauka mająca za cel wykład i objaśnienie symbolów, czyli znaków, godeł, wyrażających szczegóły życia religijnego, znaczenie ich dogmatyczne i historyczne. W szczególności zaś symbolika rozwija historyczno-dogmatycznie symbola czyli składy wiary różnych wyznań chrześcijańskich, porównywa je między sobą, wykazuje ich zgodność i różnice. Tego rodzaju Symboliki wydali Marheinecke (Symbolika chrześcijańska, Heidelberg, 1810), Möhler, Hilgers, Buchmann. Księgi symboliczne katolickie składają: Symbola czyli składy wiary, dekreta dogmatyczne soborów powszechnych, oraz papieżow; Katechizm rzymski, zwany także katechizmem soboru trydenckiego, wydany w Rzymie z polecenia papieża Pijusa V, r. 1566. Kościół grecki uznaje za symboliczne skład wiary Gennadyjusza, zwanego pierwotnie Jerzy Scholarius, patryarchy, *Confessio Gennadii*, wydane poraz pierwszy w Wiedniu 1530 r., po grecku i po łacinie. Crusius zamieścił ją w językach greckim, łacińskim i tureckim, w dziele: *Turograecia* (Bazylea, 1584). Do ksiąg ewangelicko-augsburgskich czyli luterańskich należą: *Confessio Augustana*, dwa katechizmy Marcina Lutra, 1528 i jego *Artykuły smalkaldzkie*; *Formulae Concordiae inter Saxonicas et Svevicas Ecclesias*, ułożone przez kilku teologów w zamku Bergen blisko Magdeburga, i wydane r. 1580. Wyznanie ewangelicko-reformowane czyli Kalwina nie ma powszechnego składu, czyli symbolu, ale tylko miejscowe, z których znaczniejsze są: *Confessio tetrapolitana*, ułożona na żądanie czterech miast: Strasburga, Konstancyi, Memmingen i Lindau, ułożona przez teologów reformowanych strasburgskich: Marcina Bucera, Gaspara Hedio i Wolfganga Fabriciusa Capito, drukowana r. 1531 w Strasburgu; Konfessyja bazylejska, wydana r. 1532, i powszechniejsza, tak nazwana Helwecka, ponieważ przyjętą była przez głównych duchownych Szwajcaryi w roku 1536; *Consensus Sendomiriensis*, czyli Zgoda Sandomirska r. 1570, obejmowała konfesyją reformowanych polskich. Wyznania reformowane zebrał i wydał Niemeyer w Lipsku 1840, pod tytułem: *Collectio confessionum in ecclesiis reformatis publicatarum*. Do ksiąg symbolicznych tegoż wyznania należy: dwadzieścia dziewięć artykułów Kościoła anglikańskiego i *Common Prayer Book*, zatwierdzona na synodzie londyńskim roku 1563. Socynijanie wydali *Confessio fidei Christi, edita nomine ecclesiarum quae in Polonia unum Deum et Filium ejus unigenitum profitentur* (przez Schlichtinga); wielki katechizm socynijański, zaczęty przez Fausta Socyna, dokończony przez Hieronima Moskorzowskiego i Walentyna Schmalza, wydany po polsku r. 1605, po niemiecku r. 1608, po łacinie r. 1609, w Rakowie.

Symchath Thorah ob. *Sukkoth.*

Syme (Jakob), sławny chirurg szkocki, urodzony w 1799 r. w hrabstwie Fife, uczył się w Edynburgu. Wykładu anatomii słuchał od Listona, przy którym wkrótce został prosektorem. Od 1825—1832 wykładał chirurgiją i swojem staraniem, a po części i nakładem, założył klinikę. Do owej epoki odnoszą się dwa najważniejsze dzieła Syme'a: *O wycinanin stawów* (Treatise on the excision of diseased joints, 1831) i *Zasady chirurgii* (Principes of surgeny, 1832). W 1833 r. polecony przez lorda Jeffrey otrzymał katedrę chirurgii przy uniwersytecie edynburgskim. W 1848 r. po śmierci Liston'a, Syme powołany został na professora kliniki chirurgicznej do Londynu, lecz doznane tu przykrości i zawiść spółtowarzyszy, pomimo dobrego przyjęcia od uczniów, zniewoliły go wkrótce opuścić to stanowisko. Zręczny i często szczęśliwy operator, niemałe również położył zasługi jako pisarz. Oprócz wspomnionych wyżej dwóch dziel, wydał: *O chorobach kiszki odchodowej* (Treatise on the rectum, 1838—1846); *Badania nad patologiją i praktyką chirurgiczną; O ścieśnieniu kanału moczowego i fistule; O ranach przez incyzyją; O reformie medycznej* i inne.

Symeon, drugi syn Jakóba i Lii. Matka rodząc go rzekła: „Usłyszał Pan na pogardzoną, dał mi też i tego, i nazwała imię jego Symeon," co znaczy usłyszenie. (1 *Mojż.* 29, 33). Synowie Symeona byli: Jamuel, Janin, Ahod, Jachin, Sohar i Saul. Od nich poszły domy: Namuelitów, Jaminitów, Jachimitów, Zareitów i Saulitów. Ahod umarł zatem bezdzietnie, Jamuel nazywał się także jak widać Namuel, a Sohar Zare. Te pięć domów utworzyły z czasem pokolenie Symeona, które za Mojżesza liczyło już 59,300 mężów zdolnych do noszenia broni, a nieco później liczyło już tylko 22,200. Symeon i brat jego Lewi za wymordowanie Sychymitów, zagrożeni byli w błogosławieństwie Jakóba rozproszeniem pomiędzy innemi pokoleniami; groźby tej nie odwołało później, jak względem Lewi, błogosławieństwo Mojżesza. Symeon nie był wymieniony przez proroka prawodawcę, i groźba Jakóba spełniła się w tem, że Symeon otrzymał szczupłą tylko cząstkę w podziale, to jest odłączoną z działu przeznaczonego dla pokolenia Judy i później żeby zyskać potrzebną ziemię pokolenie walczyć musiało w okolicach Horma i Gador i góry Seir. Przy podziale królestwa, po śmierci Symeona, z położenia swego geograficznego, przypaść musiało przynajmniej w większej części, dla królestwa Judzkiego.

Symeon, pobożny starzec, sprawiedliwy i bogobojny, obiecane miał sobie od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. W czasie ofiarowania dzieciątka Jezus w kościele, Symeon wziął je na ręce, błogosławił Boga i mówił: „Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego. A ojciec jego i matka dziwowali się temu, co o nim mówiono. Błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi matki jego: „Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się będą, i duszę twą własną przenikuie miecz, „aby myśli z wiela serc były objawione." (*Święty Łukasz* 2, 25). Nic więcej o tym Symeonie nie wiadomo. Domysł nieuzasadniony mieni go synem Hillela, a ojcem Gamalijela. Martyrologium rzymskie wymienia go pod dniem 8 Października.

Symeon (Święty). Po śmierci apostoła świętego Jakóba, pierwszego biskupa Jeruzalem, w r. 63, apostołowie, uczniowie i krewni Zbawiciela, jak powiada Hegezypp, wybrali jednogłośnie Symeona, syna Kleofasa, następcą święt-

tego Jakóba. Epifanijusz mówi, że po śmierci apostoła, Symeon żywo wyrzucał żydom ich okrucieństwo: oczewiście jest on ten sam co Symon, którego święty Mateusz (13, 55) i święty Marek (6, 5) wymieniają pomiędzy braćmi Jezusa Chrystusa. Za czasu biskupstwa Symeona nastąpiło oblężenie i zdobycie Jeruzalem. Symeon schronił się bezwątpienia na czas niejaki do Pella, z resztą gminy chrześcijańskiej. Za Trajana, Symeon stawiony przed rządzcą Attykiem przez żydów, jako chrześcijanin i potomek króla Dawida, brany był na tortury przez kilka dni i nakoniec ukrzyżowany. Działo się to r. 167; liczył wtedy Symeon lat sto dwadzieścia wieku, podług Euzebijusza. Na biskupstwo Jeruzalem, nastąpił po nim Justus. Łacinnicy święcą pamiątkę Symeona dnia 18 Lutego, a Grecy 27 Kwietnia.

Symeon Stylita, czyli *Słupnik*, urodzony przy końcu IV wieku, między rokiem 388 a 391, w Sis (Sisara albo Sesan), przy granicach Cylicyi i Syryi, z pasterzy chrześcijańskich, przepędził młodociane lata na pasaniu trzody swoich rodziców, zdala od ludzi, w lasach i górach. W czternastym roku życia wszedłszy raz w niedzielę do kościoła, usłyszał jak święty Antoni rozwijał Pismo Święte, co wzbudziło w Symeonie żądzę doskonalenia się chrześcijańskiego. Widzenia niebieskie podtrzymywały go i pokrzepiły w przedsięwzięciu. Wstąpił do do klasztoru w Teleda: ale nadzwyczajna żarliwość w modlitwie i umartwieniach wzbudziła przeciw niemu spółtowarzyszy zakonników, i po dziesięcioletnim pobycie w klasztorze, nie mogąc znosić dłużej prześladowania, opuścił klasztor i przeszedł do Jelamistus, miasteczka blisko Antyochii, leżącego u podnóża góry. Tutaj przepędził lat dziesięć zamknięty w celi, *inclusus*, jedynie oddany modlitwie i zachowując post najściślejszy. Koło mieszkania pobożnego samotnika zbudowano mandrę, to jest kamienne opasanie bez dachu. Widzenia nadprzyrodzone objawiły Symeonowi sposób nadzwyczajnego życia, jakie miał nadal prowadzić. Liczba jego cudów wzrastała z każdym dniem. W reszcie, koło roku 423 zamieszkał na słupie; najprzód lat siedm przepędził na niewielkim słupie, a potem żył przez lat trzydziescie na większym słupie wysokości czterdzieści łokci. Ogółem przeżył lat 47 w Telanistach, z których lat 37 na słupie. Z wysokości słupa nauczał mnóstwo pogan, którzy zbiegali się do niego, opowiadał słowo Boże rzeszom wiernych, tłoczących się ustawicznie u podnóża osobliwszej jego mownicy, godził poróżnionych, bronił uciśnionych rady udzielał duszom potrzebującym, czuwał nad moralnem prowadzeniem się gmin okolicznych, nad zachowaniem prawowierności, nad nawróceniem najzakamienialszych grzeszników, którzy rzadko opierali się słowom świętego. Uciekano się do niego w sprawach najtrudniejszych, oraz dotyczących całego Kościoła, jak naprzykład co do soboru chalcedońskiego; rozsądnym radom Słupnika przyznawano zgodę biskupów Wschodu na potępienie Nestoryjusza przez świętego Cyrylla alexandryjskiego i przez sobór efezki. Symeon umarł, lat siedemdziesiąt przeżywszy, dnia 2 Września 459 r. Metafrastes opisywał jego żywot. Szczegóły o nim znajdują się także w pisarzach kościelnych greckich: Ewagryjuszu i Niceforze. W r. 1846 nader gruntowną i dokładną monografiję wydał doktor Fryderyk Uhlemann, pod tytułem: *Symeon pierwszy słupnik w Syryi*. Pijus Zingerle doktor, oryentalista (urodzony r. 1801), wydał historyję świętego, czerpaną ze źródeł. Pierwszym następcą Symeona Słupnika był Danijel urodzony w Marathaw, sąsiedztwie Samosate, w Syryi, zmarły r. 489.

Symeon Iwanowicz, przezwany Dumny (*Gordyj*), wielki książę moskiewski, syn wielkiego książęcia Iwana Daniłowicza Kalety, urodził się w Mo-

skwie dnia **7 Września 1317 r.** W roku **1339** był z ojcem swoim w hordzie. Za życia jeszcze, Iwan oddał mu dzielnicę Możajsk i Kołomnę. Po śmierci Kalety roku **1340**, Symeon znajdując się w Niższym Nowogrodzie, pojechał z braćmi do hordy: przedstawił Uzbekowi długoletnią wierność ojca, i był uznany wielkim książęciem, inni książęta obowiązani byli mu podlegać, jako głowie albo najstarszemu. Symeon, w młodości osiągnąwszy dostojeństwo wielkoksiążęce, umiał używać władzy, nie ustępował w roztropności ojcu i trzymał się jego prawideł: pochlebiał hanom, ale surowo rządził książętami rossyjskiemi, za co zjednał sobie przezwisko Dumnego. Zasiadłszy na ojcowskim tronie, na grobie ojca zaprzysiągł braciom, zachowywać dla nich miłość, mieć jednych zawsze przyjaciół i nieprzyjaciół; odebrał od nich takąż przysięgę, i wkrótce miał zręczność okazania im mocy swego rządu. Uważając siebie za prawego władzcę Nowogrodu, wysłał namiestników do miasta Torżek dla poboru daniny. Nieradzi z tego tameczni bojarowie, wezwali Nowogrodzian, którzy okuwszy namiestników książęcych w kajdany, oświadczyli Symeonowi, że on jest tylko monarchą moskiewskim, że Nowogród wybiera sobie książąt i nie znosi gwałtu. Symeon nie spierając się z nimi o prawach przygotowywał wojsko. Nowogrodzianie także uzbrajali się; ale motłoch domagał się pokoju, a mieszkańcy Torżka zbuntowali się, wygnali urzędników nowogrodzkich i swoich bojarów, zabiwszy jednego znaczniejszego i zburzywszy domy innych. Uwolnili namiestników Symeona i z radośnemi okrzykami powitali wielkiego książęcia, otoczonego pułkami moskiewskiemi, suzdalskiemi, jarosławskiemi i innemi. Wszyscy książęta udziałów i bojarowie składali jego dwór wojskowy; tu się znajdował także metropolita Teognost. Strwożeni Nowogrodzianie kazali okolicznym mieszkańcom iść stolicy na pomoc; wysłali arcybiskupa z bojarami do Torżka, prosić o pokój; odstąpili Symeonowi całej daniny narodowej, pobieranej w okręgu tego pogranicznego miasta, czyli tysiąc rubli srebra i poprzestali na tem, że wielki książę, według zwyczaju, zobowiązał się na piśmie zachowywać dawne ich ustawy. Symeon Iwanowicz rozpuścił wojsko, i nagle (r. **1341**) usłyszał, że syn Gedymina Olgerd, książę witebski, obległ Możajsk, z zamiarem opanowania go dla władzcy smoleńskiego, sprzymierzeńca Litwy. Olgerd spalił przedmieście, ale widząc siłę miasta i potęgę obrońców, cofnął się, może i dla tego, że w tymże czasie umarł Gedymin, przeznaczywszy dla każdego z synów dzielnicę osobną. W tymże roku umarł i han kapczacki Uzbek i nastąpił po nim syn jego Dżanibek. Symeon z innymi książętami i metropolitą, udał się do hordy, zkąd wyjechał zaszczytnie i łaskawie przyjęty. Później dowiedziawszy się że Olgerd, naciskany przez Krzyżaków, przysłał do hana brata swego Koryata, prosząc o pomoc, Symeon przełożył Dżanibekowi, że ten chytry poganin, jest nieprzyjacielem Rossyi, podwładnej Tatarom, a zatem i samychże Tatarów. Han przekonany przełożeniami bojarów moskiewskich, wydał im Koryata i innnych litewskich posłów. Taki postępek mógł rozjątrzyć Olgerda; ale pomimo tego oświadczył się on z przyjaźnią dla Symeona, i ten nietylko uwolnił Koryata, wziąwszy za niego wykup, ale i wszedł w ścisłe przymierze ze wszystkimi synami Gedymina. Olgerd pojednał go z władzcą smoleńskim i Symeon zawarłszy pokój powrócił do Moskwy, i był świadkiem jak zaraza morowa, znana pod nazwiskiem Czarnej śmierci, pustoszyła Rossyję. Umarł Symeon dnia **26 Kwietnia 1353**, postrzygłszy się przed śmiercią na mnicha. Synowie jego byli: **Wasil, Konstanty, Michał, Jan, Symeon, Dawid.** Pierwszą jego żoną była córka czy wnuczka **Gedymina Augusta**, na chrzcie nazwana **Anastazyją** (roku **1333**). Po jej

śmierci w r. 1345 ożenił się z Eupraxyją, córką książęcia smoleńskiego Teodora Światosławicza, która po kilku miesiącach, z powodu słabego zdrowia powróciła do ojca.

Symetryja ob. *Symmetryja.*

Symferopol, miasto gubernijalne gubernii Taurydzkiej, leży pod 44° 57′ szerokości północnej i 51° 46′ długości wschodniej, na półwyspie Krymskim czyli Taurydzkim, nad rzeką Salgirem. Czas założenia Symferopola, przez Tatarów zbudowanego, nie jest dokładnie wiadomy; był on stolicą Kałgi Sułtana i rezydencyją znakomitszej szlachty (murzów), ztąd nazwany *Akmeczet* czyli *Biały meczet*, a także *Sułtan-Saraj*. Pod tem imieniem i dziś jeszcze u miejscowych Tatarów jest znany. Powyżej nieco tego miejsca, na którem stał pałac Kałgi-Sułtana, w r. 1736 przez wojska rossyjskie spalony, odkryte zostały przez archeologa Blaramberga ślady fortecy Neapolis, zbudowanej przez Scelurusa, króla Tauro-Scytów (starożytnych Krymu mieszkańców), współczesnego i nieprzyjaznego królowi pontyjskiemu, Mitrydatesowi-Eupatorowi. Przed r. 1736, miasto Ak-Meczet składało się z 1,800 domów, po większej części drewnianych. Za panowania ostatniego hana Szahin-Giraja, było głównem miastem kajmachaństwa Akmeczetskiego, liczącego 58 wsi; lecz wtenczas posiadało tylko 308 domów, z których 23 należały do chrześcijan. Nadto, podług opisu barona Igelstroma, znaleziono w niem 7 meczetów, 1 medresse czyli szkołę duchowną i 3 mekteby czyli szkoły ludowe. W r. 1783 za cesarzowej Katarzyny II, miasto Ak-Meczet wraz z półwyspem Krymskim przyłączone do Rossyi i odtąd przyjęło nazwę Symferopola. Szczątki dawnego Ak-Meczetu stanowią obecnie stare miasto, które dawny charakter tatarski zachowało. Od starego miasta na północo-zachód leży nowe miasto, odróżniające się od starego regularnemi ulicami. Ze strony południowo-wschodniej, góry piętrzące się jedna nad drugą, tworzą amfiteatr, po nad górami temi szczyt swój wznosi wspaniały *Czatyr-dah* czyli Połat-góra (Namiot). Oprócz rzeki Salgiru, Symferopol ma jednę fontannę, 4 stawy i około 500 studni. Do ozdób miasta należy pomnik księcia Dołhorukiego-Krymskiego. Obecnie liczba mieszkańców wynosi 17,061 głów płci obojga (w r. 1863); trudnią się głównie rzemiosłami różnego rodzaju (cechów rzemieślniczych jest 12); nadto handlem hurtowym i drobnym; wielu też z mieszkańców zajmuje się furmanką. Jarmarków dorocznych jest dwa: d. 23 Kwietnia (ś. Jurski) i d. 1 Października (Pokrowski). Wyroby z fabryk rossyjskich przywożą lądem z Charkowa i Romna. Na wzmiankę zasługują w Symferopolu: dom przytułku, pedagogiczne seminaryjum tatarskie przy gimnazyjum symferopolskiem (20 stypendystów), biblijoteka publiczna, szkoła jedwabnictwa, ogród publiczny nad brzegiem Salgiru, willa Salgirka. Prócz tego miasto posiada 2 hotele, 22 zajazdy, 489 sklepów, 13 fabryk i zakładów przemysłowych. Domów 1,656, cerkwi 9, kaplice katolicka i ewangelicka, żydowska synagoga, meczetów mahometańskich 6. W okolicach Symferopola znajdują łomy porfiru i marmuru. O 3 mile od miasta leży źródło rzeki Salgiru, tudzież stalaktytowe pieczary, zwane Kizil-Koba. *J. Sa...*

Symfonija, po włosku: *sinfonia*, z greckiego, współbrzmienie, zowie się w nowszej muzyce utwór instrumentalny w formie sonaty nader szerokich rozmiarów, zwykle na całą pisany orkiestrę, z kilku składający się ustępów. Niegdyś symfonija i uwertura, byłyto wyrazy jednoznaczne, i dziś jeszcze Włosi i Francuzi wyrazu tego używają zamiast uwertury. Między temi dwoma jednak rodzajami dzieł zachodzi ta różnica, że uwertura (jak to już jej nazwa wskazuje), zależną jest od całości dramatu, który po niej ma nastąpić (rzeczy-

wistego czy domyślnego) i zamiast odwrócić odeń uwagę, skierować ją owszem winna na akcyję motywami, które niejako daje w zarysie (w szkicu), gdy tymczasem symfonija jestto całkowity, dokładnie wykończony obraz orkiestrowy, wyprowadzający z pomysłów (motywów) wnioski i przeprowadzający one w najdrobniejszych szczegółach: więc mały poniekąd dramat orkiestrowy. Od koncertu znów różni się symfonija tem, że gdy w tamtym występuje jeden instrument solowy obligato przy towarzyszeniu orkiestry, w tej cała orkiestra jednakowy wedle natury każdego narzędzia bierze udział: jeśli zaś kilku instrumentom autor da głosy obligato, powstaje ztąd symfonija koncertowa. Symfonija z kilku składa się ustępów, których liczba mniejsza być nie powinna niż dwa, ani ma przechodzić czterech lub pięciu, by zbytnią długością nie nużyła uwagi słuchaczy. Równie jak sonatę (a dawniej jeszcze Suitę) rozpoczyna ją allegro (poprzedzone niekiedy wstępem patetycznym), po czem idzie andante lub adagio, dalej menuet lub scherzo, wreszcie szybkie zwykle finale. Beethoven jednak i nowsi mistrze nie zawsze się trzymali tej liczby ni programu. Przy wielkich środkach jakie kompozytorowi dostarcza orkiestra, symfonija nabrać może rozmiarów olbrzymich i malować trafnie i dobitnie wszystko co wzniosłe, wspaniałe i uroczyste. Do starszych kompozytorów, których symfonije nie o wiele jeszcze fakturą przekraczają granice sonaty, należą: F. E. Bach, Benda, Bocherini, Dittersdorf, Hofmeister i Pleyel. Następni, uważani za twórców prawdziwej symfonii, są: Haydn, Mozart i Beethoven. Haydna symfonije mają charakter sielski, wesoły i rysy humorystyczne; Mozarta są liryczno-podniosłe; Beethovena wyobraźnia nadała jego symfonijom zakrój dramatyczny, wszelkie uczucia w rozlicznych malujący barwach i odcieniach. Pierwsi dwaj dali pochop nowszym, jak: Romberg, Spohr, Neukomm, Fesca, Krommer, Kalliwoda, Onslow, Dobrzyński, Lachner i t. d., drugi był wzorem dla takich, jak: Ries, Mendelssohn-Bartholdy, Kufferath, Schumann, Gade, Berlioz, David i inni.

Symforoza (święta), gdy na rozkaz cesarza Adryjana nie chciała składać ofiary bogom pogańskim, zawieszona najprzód za włosy, następnie z kamieniem przywiązanym u szyi, była utopiona w Tybrze. Ciało jej wydostał i pogrzebł brat Symforozy, Eugenijusz. Nazajutrz ponieśli męczeństwo siedmiu synów Symforozy, a mianowicie Krescens miał przebitą szyję, Julijan piersi, Nemeryjusz serce, Primitiens pępek, Justyn lędźwie, Strakteus biodra, a najmłodszy Eugenijusz, na połowę był przecięty. Na drugi dzień trupy ich powrzucano w dół głęboki. Pamiątkę ś. Symforozy i siedmiu jej synów, Kościół obchodzi w dniu 18 Lipca. Getulius, mąż ś. Symforozy, poniósł męczeństwo dnia 10 Czerwca.

Symforyjan (święty), biskup augustoduneński (Autun), za panowania Marka Aurelijusza około roku 178, poimany, że nie chciał oddać czci bałwanowi Cybeli i stawiony przed Heraklijuszem, rządcą prowincyi, śmiało wyznał że jest chrześcijaninem; ochłostano go przeto okrutnie i zawleczono do więzienia. Gdy później i pochlebne obietnice skutku nie sprawiły, skazany był na ścięcie. Kiedy prowadzono go za miasto na plac kaźni, pobożna jego matka znajdowała się także śród tłumu widzów i podniosłszy głos, zawołała: Synu mój najukochańszy Symforyanie, pomnij na Boga żywego i okaż się mężnym aż do końca; podnieś swe serce ku niebu i myśl o tym który tam panuje; nie lękaj się zgoła śmierci, bo ona prowadzi do żywota wiecznego. Niedługo potem Symforyjan dopełnił swojej ofiary. Szczątki świętego męczennika, tajemnie zebrane, pogrzebione były niedaleko źródła. W wieku V kapłan Eufronijusz, później biskup augustoduneński, zbudował kościół na jego grobie, wsławionym wielką liczbą cu-

dów. Nie mało innych kościołów powznoszono pod wezwaniem ś. Symforyjana. Pamiątka jego obchodzi się w dniu 22 Sierpnia.

Symmach, papież. Po śmierci Anastazego II, Symmach dyjakon rzymski, urodzony w Sardynii, był obrany papieżem przez większą część wyborców (r. 498). Ponieważ nie można było spodziewać się, iżby zatwierdził Henotikon, senator Festus, który obiecał cesarzowi byzantyńskiemu, iż Henotikon będzie zatwierdzony w Rzymie, teraz przekupiwszy elektorów, postarał się, iż wybrano antypapieża w osobie archiprezbitera rzymskiego Wawrzyńca. Inni senatorowie połączyli się z Festusem na korzyść antypapieża, jako to Probinus, gdy tymczasem ex-konsul Faustus i część senatorów przywiązywali się do papieża prawnie wybranego. Ponieważ ten podwójny obiór wywołał walkę, która wkrótce stała się krwawą, obie strony wytoczyły sprawę przed Teodoryka, króla Ostrogotów w Rawennie i ten postanowił, że uważać należy jako prawego papieża tego, kto był wybrany pierwszy i większością głosów. Przyznano zatem władzę Symmachowi i przywrócono pokój na czas niejaki. W tym przeciągu czasu Symmach prezydował na kilku soborach w Rzymie, między innemi r. 499 na soborze, który surowo zabronił zapewniać swe głosy na elekcyję przyszłego papieża, wprzód nim papież umrze rzeczywiście, dodając, że po śmierci papieża, ten będzie jego następcą, kogo wybierze jednomyślnie lub większością głosów duchowieństwo rzymskie. Sam Wawrzyniec podpisał akta tego synodu. Na tym soborze Symmach udzielił swemu przeciwnikowi Wawrzyńcowi biskupstwo Nocera, ale w r. 501 schizma wybuchła na nowo. Laurencyjanie, członkowie duchowieństwa i senatu, między innymi senatorowie Festus i Probinus, obwiniali Symmacha o zbrodnie, powołali tajemnie Wawrzyńca do Rzymu; oskarżono Symmacha przed Teodorykiem, który wysłał jako wizytatora do Rzymu Piotra, biskupa Altinum. Piotr co miał przekonać się o sprawiedliwości i prawdzie i wpływać na uspokojenie, tak mało odpowiedział położonemu w sobie zaufaniu i uszanowaniu winnemu Symmachowi, że związał się z heretykami, o nic nie dbał i posunął nieład do najwyższego stopnia. Teodoryk porozumiawszy się z Symmachem o zakończeniu schizmy, zwołał synod nazwany *synodus palmaris*. To zgromadzenie wpośród zawichrzeń których było przedmiotem i krwawych zatargów, wzbudzanych przez Laurentyjanów, ogłosiło niewinność papieża, który oddał się dobrowolnie pod jego sąd, chociaż sobor uznał swoję niewłaściwość. Pomimo tego, Laurentyjanie trwali w buncie, dopóki Wawrzyniec nie został wreszcie wyprawiony z Rzymu. Wystąpili także przeciw synodowi w księdze *Adversus synodum absolutionis incongruae*. Zwołano drugi sobor, dla wytępienia schizmy i zapobieżenia jej powrotowi, a na tym soborze biskup Emandyjusz złożył apologiję poprzedzającego soboru, *synodus palmaris* Historyk zawiadamia o wielu szczegółach dotyczących apostolskiej żarliwości papieża. Zatwierdził on uczyniony przez papieża Leona I podział prowincyi między miasta Arles i Vienne, dał pallijusz ś. Cezaryjuszowi, biskupowi arelateńskiemu i mianował go wikaryjuszem apostolskim. Przesłał także pallijusz Teodorowi, biskupowi Lorch. Wygnał z Rzymu Manichejczyków, których tu odkryto i spalił ich księgi. Corocznie wysyłał pieniądze i odzież dla biskupów afrykańskich, wygnanych do Sardynii, przez Trezamonda, króla Wandalów. W księdze *Liber Pontificalis* wymienione są kościoły, które zbudował lub ponaprawiał. Nalegał na cesarza Anastazego, aby odłączył się od Akacyjusza i heretyków. Anastazy upatrywał w tem naleganiu klątwę i ogłosił list z najdotkliwszemi zarzutami przeciw papieżowi i nazywał go nawet manichejczykiem. Symmach bronił się w liście apostolskim. Umarł d. 19 Lipca 514 r.

Symmachijanie, zwolennicy herezyjarchy Patrycyjusza z Rzymu, podobnie jak Marcyjonici twierdzili, że ciało człowieka nie pochodzi od Boga, ale od djabła, że trzeba zatem wzgardzić niem i nadużywać go wszelkiemi sposobami. Niektórzy ci heretycy nie wahali się nawet odbierać sobie życia. Symmachijanie zaprzeczali sądu ostatecznego i opowiadali moralność skażoną i cielesną. Wyjąwszy Philastra żaden pisarz starożytności nie mówi o tej sekcie. — Inni *Symmachijanie*, sekta judejsko-chrześcijańska, pochodzili od Symmacha Ebijanity, tłomacza Biblii. Ci nazywając się chrześcijanami, zachowali obrzezanie, święcili sabbat, wstrzymywali się od wieprzowiny i od wszystkich rzeczy zakazanych przez Stary Zakon. Za czasów ś. Augustyna była ich tylko nader szczupła liczba.

Symmachus (Kwintus Aurelius), znakomity mówca rzymski i zarazem jeden z ostatnich obrońców pogaństwa, żył około r. 360—410 po Chr. i odebrawszy staranne wychowanie, najwyższe piastował w państwie urzędy, gdyż był prefektem miasta i konsulem w Rzymie; na tem i innem stanowisku okazał się wciąż mężem wielkiej prawości i surowej cnoty, dbałym jedynie o dobro publiczne. Mowy jego zaginęły, z wyjątkiem małych ułamków z ośmiu mów na Walentynijana, Gracyjana i innych, które wydał Mai (Medyjolan, 1815) i kilku kawałków później odkrytych i w Mai'ego *Scriptorum veterum nova collectio* (tom 1), publikowanych. Natomiast zachowały się w zupełności jego *listy* w 10 księgach, które lubo formą i stylem niewolniczo niemal naśladują Plinijusza Młodszego, jednak dla bliższego poznania dziejów tamoczesnych niezmiernej są wagi. Wydali je Juretus (Paryż, 1580 i 1604), Lectius (Genewa, 1587), Scioppius (Moguncyja) i Pareus (Frankfurt, 1651). Porównaj Morin'a, *Etudes sur la vie et sur les écrits de Symmachus* (Paryż, 1847).

Symmetryczne bryły, tak w geometryi nazywają się dwie bryły, mające tę własność, że linije proste łączące wierzchołki jednej bryły z wierzchołkami im odpowiedniemi drugiej bryły, są prostopadłe do jednej i tej samej płaszczyzny, zwanej *płaszczyzną symmetryi* i przez tę płaszczyznę są podzielone na dwie części równe. Dwie bryły symmetryczne są równe sobie we wszystkich częściach swoich i sobie równoważne, lecz nie przystają do siebie. *Funkcyjami symmetrycznemi* ilości nie oznaczonych a, b, c, są wyrażenia algebraiczne, w których też ilości przedstawiają się w jednakowych warunkach, tak że jednę biorąc za drugą wyrążenie nie zmienia się, np. $(a+b)\ (a+c)\ (b+c)$.

Symmetryja, jestto zgodność pojedyńczych części jakowej całości między sobą, co do rozmiaru i liczby i w stosunku ogólnym do całości. Głównie okazuje się w takich przedmiotach, które można sobie wystawić jako podzielone na dwa lub kilka odpowiednich działów, jakiemi są w przyrodzie ciała więcej ukształtowanych zwierząt, u których części podobne, w każdej połowie równe zajmują miejsca. W pojęciu sztuki i piękna, Symmetryja zasadza się wprawdzie więcej na ilościowości, ale nie da się oddzielić od jakości, jako wyrazu idei, i potrzeba ją zachować w uporządkowaniu równorodnych części zwłaszcza w takich dziełach, których skład wymaga połączenia części jednakich i podobnych i w których punkt środkowy czyli główny ułatwia objęcie całości i dostrzeżenie symmetryi i w częściach. Są wszelako przedmioty, których piękno na pojęciu wolnem zależąc, nie dopuszcza zastosowania ścisłej symmetryi, któraby im nadała barwę suchą i monotonną, jak np. ugruppowanie ciał organicznych i żywych, obrazy pejzażowe, urządzenie ogrodów, scen teatralnych i t. p. Najwięcej zastosowania znajduje w budownictwie, w którem polega na pomysłowem i mile w oczy wpadającem zastosowaniu rozmiarów i geometrycznego sto-

sunku stałych martwych mass. Z dziedziny budownictwa, mającego symmetryją przestrzeni, zastosowano ją do innych przedmiotów przedstawiających się w warunku czasowym i tam jest rytmem.

Symmikta, po grecku: mięszanina, rozmaitość, tak zwano w dawnych literaturach zbiory rozmaitych traktatów i rozpraw, jakie np. mieszczą się w dzisiejszych Adwersarzach, Kollektaneach, Miscellaneach, Silva rerum i t. p. Do najdawniejszych ze znanych tego rodzaju pism należą *Simmicta* Les Allatius'a w XVII stuleciu wydane.

Symon Czarnoksiężnik. *Dzieje Apostolskie* (8,9) mówią o nim następnie: „Niektóry mąż, imieniem Simon, który przedtem był w mieście samaryjskiem, Czarnoksiężnik, zwodząc lud w Samaryi, powiadając się być kim wielkim, którego słuchali wszyscy od najmniejszego aż do największego, mówiąc: Ten jest moc Boża, którą zowią wielką. A słuchali go przeto, iż od dawnego czasu poszalił ich był czarnoksięztwy swemi. Gdy Filip apostoł opowiadał słowo Boże i chrzcił w Samaryi, sam też Symon uwierzył, a ochrzciwszy się został przy Filipie, widząc też, że się nauki i mocy bardzo wielkie działy, zdumiewając się dziwował. Ujrzawszy Symon, że przez wkładanie rąk apostolskich był dawan Duch święty, ofiarował apostołom pieniądze, mówiąc: Dajcie i mnie tę moc, aby na któregobykolwiek ręce włożył, wziął Ducha świętego. A Piotr rzekł do niego: Pieniądze swe niech z tobą będą na zgardzenie, żeś mniemał iżby dar Boży miał być za pieniądze nabywany. Nie masz cząstki ani działu w tej mowie, bowiem serce twe nie jest proste przed Bogiem. Pokutujże tedy za tę złość twoję, a proś Boga, jeślić snadź odpuszczona będzie ta myśl serca twego. Albowiem cię widzą być w złości, gorzkości i związaniu nieprawości. A Symon odpowiedział: Módlcie się wy za mną do Pana, aby na mię nic z tego nie przyszło coście powiedzieli". Ten Symon uważany jest za pierwszego kacerza, a od jego imienia przekupstwo i przedajność w rzeczach duchownych czyli świętokupstwo nazywa się Symoniją (ob.). Święty Ireneusz mówi o nim: *Simon autem Samaritanus, ex quo universae haereses substiterunt.* Toż samo i święty Epifanijusz. Pierwszy z chrześcijan został gnostykiem i wiary odstępcą. Znienawidzony w Samaryi, przeniósł się do Rzymu, gdzie 66 roku po nar. Chr. zapowiedział, iż się wzniesie pod obłoki; gdy rzeczywiście podniósł się w górę przed obliczem Nerona cesarza i mieszkańców Rzymu, modlitwa świętych apostołów Piotra i Pawła, obaliła go na ziemię; upadając Symon zgruchotał nogi, skrycie wywieziony od przyjaciół do miasta Brunduzyum, nie przeniósł hańby, wypadł przez okno i samobójstwem życie sobie odebrał. Swarnin i Bazylides byli jego uczniami.

Symon ob. *Szymon.*

Symonajtes, bożek domowy, patron opiekujący się wyłącznie familiją Mikoszów Żmujdzką, słynną w czasach pogańskich, na całe księztwo Żmujdzkie.

Symonds (sir William), znakomity angielski budowniczy okrętów, urodził się r. 1782 w Taunton w hr. Somerset. W młodym wieku zaciągnął się do marynarki. W r. 1795 brał udział w bitwie pod L'Orient, a w r. 1801 w oblężeniu Toulonu pod Nelsonem i Collingwood'em. W 1819 r. został naczelnikiem portu na wyspie Malcie, i tu bliższe zbadanie lekkich statków greckich nasunęło mu pomysły, do zmian w budowie okrętów. Powróciwszy do Anglii w r. 1824 dał poznać pomysły te w rozprawie: *On naval architecture.* Mimo doznawanych przeciwności, Symonds wspierany od lorda Vernon otrzymał pozwolenie zbudowania podług swej metody statku wojennego, który ukończywszy przekonał, że lekkością i zwinnością w obrotach inne przewyższa. Kiedy

w r. 1832 sir James Graham stanął na czele admiralicyi i znaczne reformy w tej gałęzi administracyi zaprowadzał, Symonds'a mianował zaraz *surveyon of the navy* i poruczył mu kierunek budownictwa flotty, na którémto stanowisku pozostał do r. 1847. W tym czasie pod jego nadzorem spuszczono z warsztatów 166 nowych statków wojennych rozmaitego rozmiaru, i można powiedzieć, że cała flotta angielska jego jest dziełem, lubo zaprowadzenie szruby znaczną w niej zrządziło zmianę. W r. 1854 Symonds został kontr-admirałem. W r. 1855 udał się w podróż na Czarne morze, zkąd wracając w roku następnym, zmarł na brzegach Sardynii. Porównaj: *Memoirs of the life and services of vear-admiral sir W. Symonds* (Londyn, 1858).

Symonides ob. *Szymonowicz.*

Symonija czyli *świętokupstwo.* Jestto przekupstwo i przedajność w rzeczach duchownych, kiedy kto za pieniądze lub inną jaką opłatę otrzymuje albo daje beneficyjum lub jaką godność kościelną, np. probostwo, kanoniję, biskupstwo, jako też, jeżeli kto daje lub bierze pieniądze za absolucyję, za udzielenie odpustu, za przyjęcie do zakonu, za wyświęcenie, słowem, jeżeli przedaje lub kupuje rzeczy duchowne. Jeżeli kto np. za prezentę płaci patronowi lub kollatorowi, ten popełnia Symoniję. Jeżeli kto bierze opłatę za dyspensę, naprzykład od pokrewieństwa, od lat wymaganych do święceń, od między miejsca (*interstitium*) i tym podobnie. Jeżeli examinator naznaczony od biskupa bierze co za examen, choćby to było dobrowolnie ofiarowane, popełnia też Symoniję. Nazwisko to pochodzi od Symona Czarnoksiężnika (ob.), który chciał kupić od apostołów moc udzielania ducha świętego (*Dzieje apostolskie*, 8). Świętokupstwo jest trojakie: 1) Rękodajne albo rzeczywiste (*simonia realiss*), kiedy kto za rzecz duchowną, np. za biskupstwo, plebaniją, lub godność kościelną, poprostu zapłacił albo też wziął zapłatę. 2) Ugodliwa (*comertionalis*), kiedy kto zawarł ugodę czyli umówił się, że kiedy mu dane będzie beneficyjum, on za nie zapłaci, jednak ta umowa skutku nie wzięła. 3) Zmowne (*confidentialis*), jeżeli kto mając zaufanie w drugim daje prezentę albo beneficyjum, żeby tym sposobem albo sam dla siebie, albo dla kogo ze swoich krewnych zapewnił korzyści. Lub jeżeli kto zrzeka się lub rezygnuje beneficyjum na drugiego, zmówiwszy się żeby on je trzeciemu ustąpił potem. Popełnia się Symonija trojakim sposobem, to jest: datkiem, posługą i językiem. Datkiem, kiedy pieniądze lub inna rzecz daje się za beneficyjum. Posługą, kiedy kto naprzykład służy bez pensyi, z warunkiem żeby w nagrodę otrzymał beneficyjum. Językiem, jeżeli kto komu daje lub bierze pieniądze za to, żeby swojem wstawieniem się, rekomendacyją lub wpływem wyrobił dla niego beneficyjum, lub jeżeli je kto daje niegodnemu, przez wzgląd na protekcyję osób interessowanych. Tu też Benedykt XIV zalicza wzgląd na osoby (*acceptio personarum*), kiedy opuszczając męża godniejszego daje się posada duchowna mniej godnemu, dla tego tylko, że krewny, albo ulubieniec. Symonija pociąga za sobą klątwę, suspensę i usunięcie od beneficyjum, a nadto czyni świętokupstwo niezdolnym do posiadania innych beneficyjów. Te jednak kary pociąga za sobą tylko Symonija rękodajna i zmuszona. Nie pociąga zaś ich za sobą Symonija ugodliwa, bo jeżeli ugoda do skutku nie przyszła, to należy tylko do sumienia i właściwie jest tylko symonija myślną (*simonia mentalis*), na którą prawo się nie rozciąga. *L. R.*

Symonijanie. Historyja kościelna tak nazywa zwolenników Symona Czarnoksiężnika (ob.), który za czasów apostołów mienił się założycielem nowej religii; rodem z miasteczka Gitton, w ziemi samarytańskiej, uczył się teurgii i filozofii platonicznej w Alexandryi, twierdził że w nim, i nałożnicy jego Sylene albo

Helenie, Tyryjce, którą udawał za Helenę sławną podczas wojny trojańskiej, już za Minerwę, lub też za wcielenie najwyższej mądrości *Nous* im objawiały się siła przedwieczna i mądrość wiekuista Boga, celem wyzwolenia ludzi od wpływu materyi i złych duchów. W V wieku istnieli jeszcze Symonijanie, czyli uczniowie Symona czarnoksiężnika. Euzebijusz świadczy, że wyznawali pokazane dogmata swojego mistrza i żyli wylani na wszelką rozpustę. Składali towarzystwo tajemne, którego członkowie wyznawali jawnie wiarę chrześcijańską, ale w tajemnicach bezecnych cześć oddawali Symonowi Czarnoksiężnikowi i jego nałożnicy Helenie.

Symonowicz (Jan Jakób), arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego, urodził się w Kamieńcu Podolskim 29 Grudnia 1740 r., z ojca Krzysztofa. Przyjęty do kollegijum papiezkiego Teatynów we Lwowie 10 Września 1758 r., gdzie przez sześć lat pilnie nabywając naukowych wiadomości, d. 11 Sierpnia 1764 r. wyświęcony został na kapłana missyjonarza. Przez lat sześć pracował jako kaznodzieja przy katedrze lwowskiej, pełnił także obowiązek kanclerza konsystorskiego. W r. 1783 król Stanisław August mianował go proboszczem w Łucku, ale Symonowicz tam nie mieszkał. Od r. 1783 piastował urząd wikaryjusza generalnego. W r. 1787 był na czele instytutu ubogich we Lwowie. Na tych posadach tak się odznaczył, iż po śmierci Jakóba Tumanowicza, cesarz Franciszek mianował go arcybiskupem lwowskim 7 Stycznia 1799 r., wyświęcony atoli został dopiero 1 Marca 1801 r. dla okoliczności i wypadków wojennych. Przez opiniję o jego wysokiem świetle, rząd austryjacki mianował go dyrektorem wydziału teologicznego przy akademii lwowskiej w r. 1802. Radzcą tajnym został w r. 1810, a przez rząd krajowy obrany był prezesem przy komissyi ubogich 1811. Byłto pasterz wzorowy, o dobro swego Kościoła dbały, rozumny, na ubogich miłosierny. Umarł we Lwowie 3 Października 1816 r. Ksiądz Samuel Stefanowicz zostawszy po nim administratorem, w odezwie swojej do wiernych dyecezyi, skreślił bardzo zaszczytny obraz zmarłego. Obszerniejsze szczegóły o nim ma Barącz (*Żywoty sławnych Ormian*). *F. M. S.*

Symonowicz (Roman), doktor filozofii i medycyny, mineralog, adjunkt uniwersytetu wileńskiego, urodził się w r. 1768 na Litwie, nauki kończył w uniwersytecie wileńskim i w r. 1789 otrzymał stopień doktora filozofii. Od r. 1791 był nauczycielem w gimnazyjum, a od r. 1797 adjunktem uniwersytetu w Wilnie. W r. 1801 został doktorem medycyny. W latach 1803 do 1805 odbywał podróże po Niemczech i Węgrzech, w celu mineralogicznym. Umarł 19 Stycznia 1813 r. Wydał z druku: 1) *O stanie dzisiejszym mineralogii* (Wilno, 1806, w 8-ce). Z powodu pisma, tego w którem Symonowicz wystawując system Wernera, z niejakiem lekceważeniem mówi o mineralogijach francuzkich i chemiją, jako do mineralogii wcale niepotrzebną wystawił, napisał X. B. S. Jundziłł uwagi, na które odpowiedział Symonowicz w następującem piśmie: 2) *Odpowiedź R. Symonowicza na pismo pod tytułem: Uwagi na pismo R. Symonowicza o dzisiejszym stanie mineralogii przez księdza Jundziłła* (Wilno, 1806, w 8-ce). 3) *Nomenklatura minerałów pojedynczych czyli oryktognostyczno-mineralogiczna przez R. Symonowicza w największej części wypracowana, a przez jego ucznia M. Bogatkę wedle tegoczesnego Wernera układu dokończona* (tamże, 1815, w 8-ce). *F. M. S.*

Symonowicz (Michał), wizytator księży missyjonarzy w królestwie Polskiem, urodził się dnia 3 Września 1775 w Tykocinie, wstąpił do zgromadzenia w roku 1791. Zostawszy professorem w seminaryjum świętokrzyzkiem w Warszawie, uczył najgłówniejszych przedmiotów teologicznych, przez lat 21.

W r. 1817 wybrany wizytatorem, był powszechnie wielbiony i kochany dla swego świętobliwego życia, cnót i nauki. Pracowity, uczynny, miłosierny na ubogich, usłużny w usłudze duchownej, był prawdziwym wzorem kapłanów, Bogu i bliźniemu poświęconych. Umarł ten czcigodny kapłan w Warszawie dnia 13 Czerwca 1826 r. Na pogrzebie jego znajdowało się prawie całe miasto. Jest w druku jego *Historyczne opisanie kościoła świętego krzyża*, umieszczone w Rozmaitościach do Gazety Warszawskiej, na rok 1825 N. 2 i 3 i osobno. *F. M. S.*

Symonowicz (Szymon), ob. *Szymonowicz.*

Sympatyczne leczenie, tak się nazywa leczenie dokonywane nie za pomocą zwyczajnych środków terapeutycznych, lecz tajemniczą siłą pewnych ciał, które niekoniecznie powinny być w tym celu wprowadzane w bezpośrednie zetknięcie z organizmem chorego; przyczyny takiego uleczenia są nieznane. Powszechnie przypuszczają w człowieku sympatyję, to jest pewien stosunek tajemniczy do niektórych przedmiotów zewnętrznych, którego istnienia wszakże dowieść nie można. Ztąd pochodzi wielka rozmaitość sposobów leczenia sympatycznego. Uskutecznia się ono już to zawieszając na ciele chorego amulety i talizmany; jużto zwracając jego uwagę na pewne konstellacyje; już też wykonywając pewne czynności z pewnemi przedmiotami, aby tym sposobem wywrzeć wpływ na chorą osobę w oddaleniu będącą; uskuteczniają nakoniec te leczenia za pomocą prośb i zaklęć. Widoczną jest rzeczą, że taki sposób leczenia bierze początek z zaślepienia lub oszukaństwa, i że wiarę w niego powziąć mogą ludzie zabobonni, osłabieni chorobą fizycznie i moralnie, zaś nie oświeceni i wolni od uprzedzeń. Ważną jest rzeczą przy takiem leczeniu wzbudzić w chorym żywą wiarę w skuteczność środków podobnych, a w takim razie można osiągnąć niekiedy skutek pomyślny, co szczególniej się zdarza w chorobach duszy, albo systematu nerwowego, jak np. w epilepsyi, kurczach i t. p. Użycie lekarskie magnetyzmu zwierzęcego ma wielkie podobieństwo z leczeniem sympatycznem.

Sympatyczne nerwy. Są to nerwy które swemi rozgałęzieniami lub połączeniami sprawiają odpowiedniość uczuć. Temi nerwami są: 1 *wielki sympatyczny*, tak nazwany przez Winslow'a, składa się z szeregu nitek nerwowych mniej lub więcej z sobą powikłanych i połączonych splotami, które rozciągają się wzdłuż słupa pacierzowego aż do miednicy: nerw ten w trzewiach klatki piersiowej, jamy brzusznej i miednicy sprowadza współczucie i ma wielkie znaczenie w ich czynnościach; 2 *nerw błędny* (*nervus vagus*), czyli pary ósmej który posyła gałązki do płuc i żołądka; zwany był sympatycznym średnim, z przyczyny licznych jego stosunków. 3 Nazwano jeszcze *sympatycznym małym* część twardą nerwu siódmej pary, która rozpościera się około zębów i żuchw czyli szczęk.

Sympatyczny atrament ob. *Atrament.*

Sympatyczny proszek, najprzód zachwalany około roku 1630 we Florencyi przez pewnego karmelitę wracającego z Chin jako środek niezawodny na rany. Anglik Digby który wyświadczył znakomite przysługi pomienionemu zakonnikowi, otrzymał od niego przepis robienia tego środka, który zyskał zupełną wiarę u królów angielskich Jakóba I i Karola I. Dopóki skład tego leku okryty był tajemnicą, dopóty przywiązywano największą wiarę do niego; lecz zarzucono go skoro skład jego został odkryty. Wiadomo obecnie, że był to siarczan cynku oczyszczony przez krystallizacyją i wysuszony na ogniu.

Sympatyja, właściwie współczucie, a więc w pojęciu psychicznem jako

pomimowolne naśladowanie uczuć innej osoby, podzielenie radości lub smutku i udział w takowych, jak gdyby nas samych dotykało i my sami czuli to, co ktoś inny czuje. Różną jest przeto sympatyja od życzliwości, która nie tyle podziela uczucie, jak raczej jest uczuciem dla innej osoby, lubo sympatyja często w życzliwość przechodzi i z nią się łączy. Jej przeciwną jest antypatyja. W Fizyologii nazywamy sympatyją (consensus) tę własność organizmu, skutkiem której zwiększona lub zmniejszona czynność jednego organu sprawia odpowiednią czynność w innych organach. Ogólną przyczyną tej sympatyi fizyologicznej jest niezawodnie zachodzący ścisły związek między częściami organizmu łączących się w jednę całość.

Sympla, opłata pojedyncza: „Teraz trzecią kwartę, nie półtory kwarty, ale symplę oddać mają." (*Volumina legum* III, 261). Sympla w grze, a głównie w maryaszu (ob.) przegrana, za którą się jedna stawka płaci. W dawnej Polsce zwano symplakiem, albo pełnego prostoty i dobroduszności człowieka, albo też niezdarę i głupca. *K. Wł. W.*

Symplehady, po grecku *Symplegades* t. j. bijące się wzajem czyli uderzające o siebie, zwane także *Cyaneae insulae*, byłato nazwa dwóch małych wysp skalistych przy ujściu Bosforu tracyjskiego do Pontu, które wedle starego mytu bezustannie o siebie uderzały i odskakiwały, krusząc wszystko co się tylko pomiędzy ich ściany dostało, dopóki od czasu szczęśliwego przepływu Argonautów, nie stanęły jak wryte, przykute do miejsca dźwiękami Orfeuszowej lutnia, wedle innych przelotem wysłanego z wieściami gołębia. Dziś zowią się Urek-Jaki; leżą przy ujściu morza Azowskiego do Czarnego.

Symplegma, po grecku: wspólnie z sobą splecione, nazywano w sztuce starożytnej gruppę kilku posągów, całość dopiero przez ich połączenie stanowiącą. Do liczby tej, oprócz gladjatorów, należą głównie gruppy: Nioby we Florencyi i Laokoona w Rzymie.

Symplicyjan (Paweł), pisał się także *Symplicyusz Prasneus*, pisarz religijny i wierszopis rodem z Prasnysza, był spowiednikiem panien zakonnych w Krakowie, potem przeniósł się na Mazowsze i mieszkał w Pułtusku, pełniąc także obowiązki spowiednika i tam umarł roku 1646. Wydał z druku odznaczające się bardzo piękną polszczyzną lub gładkim wierszem, następujące dzieła: 1) *Manelle duchowne albo porządek życia chrześcijańskiego* (Kraków, r. 1601, w 4-ce). 2) *O dobrej i szczęśliwej śmierci* (tamże, r. 1608, w 8-ce, wierszem). 3) *Szafarnia obroków duchownych* (tamże, r. 1609, w 4-ce). Dzieło bardzo obszerne i wielkiej niegdyś u zakonnic wziętości, zawiera zaś rozmyślania pobożne i modlitwy ślicznie napisane i miało dwa wydania, z tych drugie nosi tytuł: *Nowa szafarnia* i t. d. (tamże, r. 1610, w 4-ce). 4) *Perła droga to jest żywot chrześcijański duchowny* (tamże, r. 1611 w 8-ce). Książka napisana była dla niewiast, które we własnym domu życie klasztorne prowadzić pragną. 5) *Środki zbawienne do życia pobożnego i wiersz o różnicy życia światowego* (Wilno, r. 1645, w 8-ce, wierszem). 6) *Książka do nabożeństwa dla katolików* (Kraków, r. 1644, w 8-ce). 7) *Wizerunek umierającego człowieka* (w 4-ce, bez m. dr. i r.). *F. M. S.*

Symplicyjusz, papież, urodzony w Tivoli, rządził Kościołem od roku 468—483. Mocno go zajmowały rozruchy wszczęte na Wschodzie przez monofizytów. W roku 478 potępił na synodzie rzymskim Tymoteusza Aelurus, Jana z Apamei i Pawła z Efezu. Symplicyjusz wziął pod swoję opiekę Jana Talaja, który po śmierci katolickiego biskupa w Alexandryi, Salophaciolus, r. 481 po-

święcony był przez katolików i wrócił się do Rzymu, ponieważ odrzucił go Akacyusz z Konstantynopola i cesarz Zenon, którzy wtedy przygotowywali *Henotikon*. Symplicyusz żywo protestował przeciw zamiarom dworu carogrodzkiego o zatwierdzeniu kanonu soboru chalcedońskiego, mocą którego nowy Rzym miał być podniesiony do godności kościelnej, prawie na równi ze starożytnym Rzymem i zajmować po nim drugie miejsce. Symplicyjusz czuwał nad Zachodem równie jak nad Wschodem, a troskliwość jego tem była potrzebniejsza, że w owej epoce nie było ani jednego katolickiego monarchy na Zachodzie; Włochy nawet zostawały w ręku władzcy Aryanina Odoakra. Papieże wysyłali wtedy swoich wikaryuszów do Hiszpanii, jak niegdyś Symplicyusz mianował Zenona biskupa Sewilli swoim wikaryuszem w Betyce i Luzytanii. Umarł ten papież d. 2 Marca r. 483.

Symploke, (po grecku: powiązanie), zowie się pewna figura retoryczna powtarzania, która tem się różni od Anafory i Epifory, że na różne zapytania jedna może nastąpić odpowiedź, np.: Co jest największem dla głupca dobrem? Pieniądze. Co kusić zwykło i mędrca? Pieniądze. Czego się świat cały domaga? Pieniędzy.

Sympozyjon, zwali Grecy wesołą biesiadę, osobliwie ze względu na użycie zaraz po niej wina, przy czem starano się więcej niż zmysłowemi podniebienie łakotkami, uprzyjemnić i rozweselić umysł powieściami i żartami, grami, śpiewem, tańcem i muzyką nadobnych flecistek. Urządzający i dozorujący podobną ucztą zwał się *Symposiarcha*. Często brały w niej udział Hetery (ob.). Pijatyki takie przeciągały się do późnej nocy, a czasami przenoszono się z jednego do drugiego domu, gdzie bawiono się do białego dnia. Rzymianie uczty takie nazywali *convivium*, przeciąganie zaś ze śpiewem po ulicy *comissatio*. Najsławniejsi filozofowie jak: Arystoteles, Speussipus i t. d. poglądy swe na życie, miłość i t. p. wykładali w formie rozmów mianych przy wspólnych swych biesiadach; tu należą dwa wyborne dyalogi Platona i Xenofonta; tu także Plutarcha *Symposiaca* i tegoż *Convivium septem sapientium*. Na daleko niższym szczeblu przyzwoitości stoi osławiona Petroniusza: uczta Trymalcha (*Coena Trimalchionis*). Zwyczaje przy owych ucztach bywały rozmaite.

Symptomat (z greckiego *syn* z, i *piptein* zdarzać się), oznaczo to, co się zdarza razem z inną rzeczą. W medycynie symptomatami nazywają wszelkie zboczenia w częściach szczególnych lub czynnościach organizmu od stanu ich normalnego, dające się dostrzedz za pomocą zmysłów, które uważać należy za następstwo stanu chorobnego i które powinny służyć za wskazówkę w usuwaniu samej choroby. Symptomata nazywają *subjektywnemi* czyli *podmiotowemi*, kiedy sam chory tylko je uczuwa; *objektywnemi* zaś czyli *przedmiotowemi*, kiedy one mogą być dostrzeżone przez innych. Ze wszystkich podziałów najważniejszym jest podział symptomatów na *idiopatyczne* i *sympatyczne*. Pierwsze występują w organach dotkniętych chorobą pierwotnie, np. ból głowy przy zapaleniu mózgu, drugie przejawiają się w dalszych narzędziach, np. wymioty względem zapalenia mózgu. Lecz ponieważ zdaje się, że niektóre choroby dotykają układu narzędzi przenikających cały organizm, a szczególniej układ nerwowy i naczynny, przeto wynika ztąd, że rożne choroby mają wiele symptomatów wspólnych; dla tego też *symptomatami patognomicznemi* albo *dyagnostycznemi* nazywają symptomata, po których ocenić można stan chorobny jakokowego organu lub układu narzędzi.

Synagoga, (z grec. *Synagoge*, zgromadzenie) odpowiada hebrajskiemu *Beth*

hakneses (dom zgromadzenia), tak nazywano miejsca, w których się żydzi zbierali nietylko dla oddawania czci Bogu po zburzeniu świątyni syońskiej, ale i dla obradowania w sprawach gminnych, oraz dla słuchania publicznego wykładu nauki religijnej, biblijnej. Następnie oddzieliły się domy wyłącznie na odprawianie nabożeństwa przeznaczone od tych, w których obok modlitwy poświęcano się nauce, te nazywają się *Beth hamydrasz*. Główne części składowe synagogi są: *Aron hakodesz*, skrzynia święta, na pamiątkę arki przymierza, czyli szafa na wschodniej stronie umieszczona, w której się przechowuje pięcioksiąg Mojżesza, pisany ręką, na zwojach pergaminowych, w którym czytają w soboty i święta ustępy na cały rok rozłożone, a w poniedziałki i czwartki pierwszy odcinek tygodniowego ustępu; *Almemor* albo *Bima*, extrada na której to czytanie i różne obrządki religijne się odbywają. Kobiety mieszczą się na galeryjach górnych lub bocznych oddzielonych od mężczyzn. Modlitwy odbywają się rano i wieczór; uczęszczanie do Synagogi nie jest obowiązującem; dla tego tam, gdzie okoliczności nie pozwalają spodziewać się, ażeby 10 osób starszych nad lat 13 (liczba wymagalna do odprawienia wspólnego nabożeństwa) regularnie się zbierało, staraniem jest gminy stanowiącej synagogę, zobowiązać sobie w jakibądź sposób dziesięć osób w tym celu, ażeby nie było przerwy w odprawianiu codziennego nabożeństwa. Funkcyje religijne w synagodze odbywa *Chazan* (Kantor) albo *Szelijach Cykur*, posłaniec zgromadzenia, *Kore* czytający tygodniowe ustępy Pięcioksięgu, jedne i drugie funkcyje mogą przez każdego być odprawiane; nadto rabin miejscowy miewa kilka razy do roku wykłady naukowe, mogące również być zastąpione przez osoby prywatne, dostatecznie do tego usposobione. W nowszych czasach, mianowicie od epoki pomendelsohnowskiej, w miarę postępu i szerzenia się między izraelitami nowoczesnej oświaty, i tu modyfikacyje się wprowadzają; znoszą się nadużycia i niektóre zwyczaje grzeszące przeciwko uczuciu estetycznemu; usuwają się z modlitewnika średniowieczne i kabalistyczne poezyje i formułki, skracają niektóre modlitwy; zaprowadzają regularne, budujące kazania w języku krajowym, pieśni pobożne z śpiewaniem podług ścisłych prawideł muzyki z towarzyszeniem chorów; w niektórych miejscowościach używają także organów; nadto odprawiają się w synagogach uroczystości: konfirmacyje, śluby, nabożeństwa żałobne z kazaniami i t. d. Modlitwy są jeszcze hebrajskie, przy szczególnych uroczystościach odprawiają się osobne w języku krajowym. Najpierwsi i najgorliwsi uprawiacze tej niwy reformatorskiej byli i są uczeni izraelici niemieccy; szereg ich nadto liczny, ażeby go tu wymienić. W starożytności sławną była swoją wspaniałością i obszernością synagoga w Alexandryi; w XII stuleciu główna synagoga w Bagdadzie spoczywająca na kolumnach; synagoga w Teledo datująca jeszcze od XIV w. Założona w XVI wieku meislowska w Pradze w Czechach, a następnie synagoga w Amsterdamie dla żydów portugalskich. Godne widzenia są synagogi w Liwornie, Wiedniu, Hamburgu, Dreźnie, Altonie, szczególniej zaś obecnie kończąca się, gustem i przepychem świetna w Berlinie. *Wielka synagoga* (Beth Hakneseth hagedolah) nazywa się w historyi towarzystwo opowiadaczy nauki, exystujące od Ezrasza do arcykapłana Simeona, które ustanowiło wiele religijnych obrządków i porządków i ustanowiło najważniejsze modlitwy. *G. Leon*

Synai, góra arabska, na półwyspie morza Czerwonego, między zatokami Suez i Akaba, pod **31°51'** dług. połud. i **28°26'** szerok. półn. ma bardzo wysokie wyniosłości, **2,814** metrów obwodu. Na górze Synai Bóg objawił się Moj-

żeszowi i dał mu swój zakon czyli dziesięcioro przykazania. Na wierzchołku Synai cesarz Justynijan zbudował klasztor, istniejący dotąd wraz z kościołem świętej Katarzyny. Synai należy do gór Musa (Mojżeszowych) i leży o mil 18 od Jeruzalem. (Ob. *Mojżesz*).

Synaptaz (ob.) *Emulsyna*.

Synaxaria. Są to księgi religijne u Greków, obejmujące krótkie żywoty świętych. Ponieważ te księgi były umyślnie pisane dla czytania w czasie mszy, która u Greków nazywa się Synaxis, przeto i księgi nazwano *Synaxaria*.

Synaxis. W pierwotnych czasach Kościoła tak nazywano zgromadzenia religijne wiernych w ogólności, jakikolwiek był ich cel, jako to: modlitwy, psalmodyje, albo słuchanie słowa Bożego. Cyrylli używa tego słowa w ogólnem znaczeniu, gdy np. w XIX katechezie upomina wiernych do uczęszczania na synaxis, nietylko przed ochrzczeniem się, ale i po przyjęciu chrztu. Później atoli słowo synaxis znaczyło prawie wyłącznie mszę świętą czyli liturgiję, a nadewszystko kommunije, jak ją nazywa św. Jan Złotousty, pseudo Dyonizyjusz Areopagita, powiadając że Eucharystya, jak inne sakramenta, ale w wyższym stopniu skupia siły wewnętrzne duszy dla zjednoczenia ich z Bogiem (*synagei*).

Syn Boży ob. *Jezus Chrystus* i *Trójca*.

Syncell. W Kościele greckim ksiądz wyższego stopnia, znajdujący się przy osobie biskupa. Biskupi i patryarchowie Konstantynopola, wybierani na tę godność z zakonników, często brali z sobą dawnych spółtowarzyszy, aby dalej prowadzić z nimi żywot zakonny: najznaczniejszy z pomiędzy nich zostawał nieodstępnym towarzyszem pasterza, syncellem, był jego doradzcą, niekiedy spowiednikiem, nazywano go okiem patryarchy. Godność ta z czasem stała się tak wysoką, że ubiegali się o nią bracia i synowie cesarscy. Najpierwsze osoby w cesarstwie starały się o przyjaźń lub łaskę syncellów.

Synchronizm, zowie się równoczesne zestawienie osób i wypadków. Zatem *Metoda synchronistyczna* opowieści dziejów, zasadza się na wprowadzeniu wypadków historycznych i osób działających rozmaitych narodów w danym czasie i ustawieniu ich obok siebie. Dla ułatwienia porównania i przeglądu takiego przedstawienia, ułożono i *Tabelle synchronistyczne* czyli czasowe, na których w umieszczonych obok siebie kolumnach czy rubrykach, wypadki współczesne i główne osoby różnych narodów i państw ugruppowane są w sposób łatwy do przejrzenia na pierwszy rzut oka.

Syndesmologija (z greckiegu: *syndesmos*, więz i *logos*, mowa). nazwisko części anatomii, w której się mówi o więzach (ob. *Więzy*, *Ligamenta*).

Syndyk, *Sędyk*, wyraz ten w dawnej Polsce oznaczał prokuratora Rzeczypospolitej, jak tłomaczy Knapski w swoim Słowniku. Wskrzeszonym znowu został po utworzeniu księztwa Warszawskiego i zaprowadzeniu kodexu handlowego. Przy upadłości bowiem kupca i ogłoszeniu niewypłacalności, gdy podsędek opieczętuje pozostały ruchomy majątek jego, trybunał handlowy mianuje ze swoich członków jednego *Komisarzem upadłości* i jednego lub kilku *Kuratorów*, stosownie do ważności bankructwa. Ci zarządzają upadłością najdłużej dni 15, a po ułożeniu przez nich bilansu, trybunał handlowy na przedstawienie wierzycieli, mianuje odpowiednią potrzebie, liczbę syndyków, którzy po odjęciu pieczęci sądowych przystępują do sporządzenia inwentarza majątku upadłego. Obowiązkiem ich jest ażeby w ciągu dni ośmiu, złożyli wykaz czyli treściwe sprawozdanie o stanie upadłości, jaki się okazuje, jej głównych przyczynach i okolicznościach, oraz o charakterze jaki się mieć zdaje. Kodex han-

dłowy rozróżnia syndyków *tymczasowych* od syndyków *ostatecznych* i ich atrybucyje określa w księdze III „O upadłościach i bankructwach.” *K. Wł. W.*

Synekdoche, zowie się figura retoryczna, podług której przez wymienienie pojedynczego lub szczególnego jakiego przedmiotu, rozpoznaje się całość i ogólne jej przymioty, a przez wymienienie całości i ogółu oznacza się szczegół jakowy. Więc następuje tu zupełna zamiana pojęć niższych i wyższych między sobą, tak, że szczegół pewien brany bywa za całość, pojedyncza rzecz albo istota za zbiorowe pojęcie gatunku i rodzaju i przeciwnie; np. drzwi lub progu zamiast domu, Cycerona zamiast mówcy, oręża zamiast innej broni, to znowu domu w miejsce okna, gwiazdy jasnej zamiast słońca. Do tej także kategoryi należy i zamiana liczby mnogiej na pojedynczą i przeciwnie (*synecdoche numeris*) albo cyfry określone zamiast nieoznaczonych wielkości, np. żołnierz zamiast żołnierze, Spartańczyk zamiast Spartanie.

Synergizm i *Spory synergiczne.* Greckim tym wyrazem oznaczano w czasie reformacyi mniemanie, jakoby wola ludzka przy skrusze i nawróceniu ducha, nie zupełnie biernie się zachowywała, ale owszem, zdolną jeszcze była oddać się sama łasce Bożej i przyświadczyć prawdzie słowa Bożego. Mniemanie to, różne od Pelagijanizmu i Semipelagijanizmu, podzielali Erazm z Rotterdamu i Melanchton. Około r. 1557 powstały spory za i przeciw tej nauce, między Pfeffinger’em, Flacius’em i Strigel’em, w który wplątali się wszyscy niemal ówcześni teologowie. Uczniowie wittenberg’scy bronili synergizmu; synod mansfeld’ski potępił go, niemniej formuła zgody w 3-cim artykule.

Synezis (po łac.: *constructio ad sensum*), w grammatyce oznacza taką budowę zdania, przy której forma drugiego wyrazu, na który się mówca powołuje, odpowiada znaczeniu wyrazu kierowniczego czyli głównego, przyczem dokładność grammatyczna poświęca się dla wyrazistości mysli.

Synezyjus, filozof neoplatoniczny, a razem mówca i poeta, urodzony r. 379 po Chr. w Cyrene, kształcił się w Alexandryi i wysłany został przez współobywateli w poselstwie do cesarza Arkadyjusza, do Konstantynopola. Po powrocie, przyjął wiarę chrześcijańską r. 401 i r. 410 został biskupem Ptolemaidy, lecz zmarł już r. 412 (w każdym razie przed r. 431). Wiernym pozostał swoim przekonaniom filozoficznym, które złożył w listach, mowach, hymnach i innych pismach, z niezwykłą bystrością umysłu i w poprawnej pisanych greczyźnie. Najlepsze wydanie dzieł jego ogłosił Petavius (Paryż, 1651 i 1640); Krabinger wydał je z tłomaczeniem niemieckiem w *Calvitii encomium* (Stutgard, 1834); *Aegyptische Erzählungen über die Vorseehung* (Sulzb., 1835); *Rede an Arcadius über das Königthum* (Munich, 1825). Tenże wydał krytycznie obrobione jego *Opera omnia* (tom I, Landshut, 1850). Gregoire i Collombat wydali hymny jego z przekładem francuzkim (Lyon, 1836). Porównaj Clausen’a *De Synesio phylosopho* (Kopenhaga, 1831).

Synhedrion, *Synhedryn* lub *Sanhedryn*, każdy z tych wyrazów greckiego pochodzenia oznacza: zasiadającą czyli zebraną radę. Tak się nazywała u starożytnych Żydów, (począwszy od czasów pierwszych Hasmoneów) *Wysoka Rada*, najwyższą instytucyję religijną, prawodawczą, sądowniczą i naukową stanowiąca, która będąc dalszym ciągiem zaprowadzonego jeszcze za Mojżesza kollegijum (ob. *Numeri* 11—16) składała się z 70 członków, czyli senatorów i jednego prezesa na wzór owych 70 starców i stojącego na ich czele Mojżesza, rozwinęła się około czasów pierwszych Hasmoneów i otrzymała podobno za Hyrkana I (ob.), reorganizacyją. Oprócz prezesa zwanego zwykle

Nassy (Patryjarcha), dodany był wice-prezes noszący tytuł: *Ab-bet-din* (ojciec czyli głowa trybunału), i zastępujący niekiedy pierwszego; tym sposobem Synhedrion miał dwóch prezydujących, jednego z większą, drugiego z mniejszą attrybucyją; obu zwano w pierwszych czasach rozwoju tej instytucyi, *Parą* (*Zug*, *Zugot*); dwaj przewodnicy powracających z niewoli babilońskiej Żydów: książę *Zerubabel* i jego kolega *Jozue ben Jocadok*, a następnie *Ezdrasz* ojciec całego szeregu uczonych pod nazwą *Sofrim* i jego towarzysz *Nehemiasz*, mieli podobno służyć późniejszym za wzór do obierania dwóch czyli *Pary* na zwierzchnictwo Synhedriononu. Pierwotnemi *parami* prezydującemi byli: *Josej ben Joezer* i *Josej ben Jochanan*, póżniej za Hyrkona: *Jozue ben Perachia* i Nitaï (lub Mathaï) z Arbeli. Między pierwszą a drugą parą jest jak się zdaje przedział najmniej trzech dziesiątków lat (162—100 przed chrześcijańską erą) w ciągu których podobno nie było dokładnego Synhedrionu. Oprócz głównego, zwanego *Wielkim* (*Synhedrin ha-Gedola*), odbywającego swoje posiedzenia w przysionku świątyni jerozolimskiej zwanym *Liszchat ha-Gazyt*, było wiele mniejszych pod zwierzchnictwem pierwszego zostających Synhedrionów, a mianowicie, dwa w Jerozolimie w innych przysionkach świątyni, a po jednym w każdem mieście liczącem 120 rodzin. Każdy mniejszy Synhedrion składał się z 23 członków. Wielki Synhedrion był organem Judaizmu i prawa, wiernym przechowywaczem podań przejętych ze wszystkich czasów, i łańcuch tradycyj dalej ciągnącym. Jako organ prawa, miał obowiązek wykładać myśl napisanych, jako też ustnie podanych ustaw i zastosować je do zachodzących wypadków życia. Do niego należały: narady o ogólnych sprawach religijnych; rozwiązanie kwestyi, czy wojna zaczepna ma być przedsięwziętą lub nie; czuwanie nad czystością familij dla kapłańskich małżeństw za pomocą genealogicznych tablic (*Sefer Jochasin*), przez wiarogodne osoby prowadzonych; obliczenie kalendarzowe, mianowicie: zrównanie roku słonecznego z księżycowym przez zaprowadzenie przybyszowych miesięcy; rozszerzenie obrębu miasta i planu świątyni, jeżeli to miało charakter świętości; rozstrzygnienie trudniejszych kwestyj, którychby mniejszy Synhedrion nie mógł rozwiązać; wydawanie różnych innych rozporządzeń, sądzenie spraw gardłowych większej wagi, gdy np. tyczyły się arcykapłanów, całego lub większej części pokolenia, gminy odpadłej od wiary swojej, fałszywego proroka, inne sprawy kryminalne należały do mniejszych Synhedrionów. Wielki Synhedrion był mocen, polityczne nawet sprawy wciągnąć w koło swoich attrybucyj, zawezwać przed siebie arcykapłanów i książąt, którąto władzę jednak królowie póżniej ograniczyli. Rozporządzenia i rozstrzygania synhedryjalne przyjmowane były jako norma od krajowych i zagranicznych Żydów. Posiedzenia swoje odbywał wielki Synhedrion co dzień, z wyjątkiem sobót i świąt w których Synhedryści w uczelni świątyni miewali rodzaj prelekcyj. W razie zawakowania posad, brak wypełniał się przez godne osoby, które już jako sędziowie gdzieś urzędowali. Przymiotami kwalifikującemi kandydatów do urzędu synhedryjalnego, były: głęboka znajomość prawa, wziętość u ludu i pokora czyli skromność, pochodzenie z żydowskich rodziców prawego małżeństwa, z prozelitów tylko taki był przypuszczony, którego matka była rodem izraelitka. Starano się również, oto aby starcy i bezdzietni nie byli sędziami, z powodu że tacy zwykle więcej są skłonni do surowości niż do łagodności, zaś zasadą było, ażeby przy rozprawach sądowo-kryminalnych, druga przemagała nad pierwszą, a sędziowie przy naradzie i zawyrokowaniu winni byli przynajmniej zarówno słuchać głosu serca, jak

ścisłego rozumu. Wcałem postępowaniu sądowem Synhedrionu, surowość prawa szła w parze z łaskawością. Do uwolnienia od kary kryminalnie oskarżonego dostateczna była absulutna większość 12 głosów uniewinniających, przeciw 11 potępiającym; do potępienia zaś potrzeba było najmniej 13 głosów. Na początku rozprawy prezydujący zwracał uwagę świadków za publicznych oskarżycieli uchodzących, na ważność życia ludzkiego, pytając się czyli niespuścili z oczu okoliczności przemawiającej za niewinnością oskarżonego. Słuchaczom nawet wolno było brać udział w debatach, jeżeli mieli wnioski łagodzące do przedstawienia; przeciwnie sędziowie, którzy się w debatach oświadczyli za uniewinnieniem, nie mogli już potem głosować za potępieniem, to jest: ich głos nie był więcej liczony. Wotowanie zaczynało się każdym razem od ostatniego czyli najmłodszego z kolei. W razie bowiem przeciwnego porządku zachodziła niepłonna obawa, aby potępiające zdanie prezydującego nie wywarło mimowolnego wpływu na innych członków i nie uczyniło ich uprzedzonymi. Jeżeli przestępca był skazany na jeden z czterech rodzajów śmierci: *ukamienowanie, spalenie, ścięcie mieczem i uduszenie,* to przed śmiercią dano mu kielich odurzającego trunku, aby go pozbawić świadomości o swoim stanie, a szlachetne kobiety ubiegały się o przygotowanie mu tego trunku, mając sobie za obowiązek złagodzić w czemkolwiek gorzką boleść nieszczęśliwego. Majątek straconego nie był konfiskowany, lecz przechodził na sukcessorów. Stracenia zgoła nie uważano za karę w zwykłem jej znaczeniu; wszelka myśl o zemście lub odwecie, była daleka przy zawyrokowaniu kary śmierci, była ono raczej expjacyją dla przestępcy, który przez utratę życia oczyścił się z przestępstwa i przebłagał się z Bogiem. Synhedrion istniał do 415 roku po Chrystusie. W całym ciągu swej egzystencyi różnym ulegał zmianom i przeobrażeniom w formie, składzie, miejscowości, a szczególniej w zakresie władzy, który to się rozszerzał, to ścieśniał, w miarę przychylności lub nieprzychylności, tolerencyi lub nietolerancyi monarchów pod jakimi zostawał. Za czasów drugiej świątyni byli jego prezesami, po większej części arcykapłani, samo zaś ciało synhedrialne składało się z początku z Faryzeuszów, później z Saduceuszów, gdy dostąpili steru rządu; ci ostatni jednak nie mogli się utrzymać na stanowisku tych urzędów z powodu brakującej im nauki tradycyjnej, która była niezbędnym godności synchedryjalnej warunkiem. Gabinius prokonsul rzymski, po odniesieniu zwycięztwa nad Alexandrem II synem Arystobula w r. 57 przed Chrystusem, chcąc pozbawić Synhedrion mocy najwyższej instancyi, podzielił Judeę, pod względem prawodawczym i sądowniczym, na pięć dystryktów, z których każdy winien był mieć własny Synhedrion. Na ten cel w zachodniej Judei została stolicą Jerozolima; we wschodniej Judei, Jericho; w Galilei, Sepphoris (Zippori); w północnej Peräi-Gadara, a w południowej Peräi-Amathus. Na czele tych pięciu Synhedrionów ustanowił takich Żydów z arystokracyi, którzy byli przychylnymi stronnikami Rzymian. Lecz zaledwie wydalił się Gabinius z kraju, gdy podział ten zniesiony został, a Synhedrion do dawnego stanu powrócił. Prezesami jego wtedy w r. 37 przed Chrystusem byli: najlepsi uczniowie R. Szymona ben Szetach to jest: *Szemaja* (*Sameas*) i *Abtalion* (*Pollion*). Po zburzeniu Jerozolimy Rabi Jochanan ben Zakkai, pomimo powszechnie wtenczas panującego mniemania, że urzędy synhedrjalne są nieodłączne od świątyni, i że z jej ustaniem i one ustać muszą, utworzył znowu w *Jabneh,* czyli w Jamnii, mieście leżącem niedaleko pobrzeża śródziemnego morza, Synhedrjon, który jednak odtąd utracił moc wyrokowania kary śmierci. Po zgonie R. Jochanana ben Zakkai, był prezesem czyli patryjarchą

syhedryjonalnym Rabi Gamaliel z Jabneh. Synhedryjon w Jamnii, uważany za drogi zabytek utraconego państwa, był sercem narodu; z niego tryskało życie umysłowe aż do najodleglejszych gmin i każde postanowienie i urządzenie religijne tylko ztąd pochodzące na sankcyją rachować mogło. Po śmierci R. Gamaliela, miasto Usza w wyższej Galili stało się siedzibą Synhedrionu; tutaj ustanowił on kilka rozporządzeń obyczajowego znaczenia, które pod nazwą *Statutów Uszy* (Tekanot Usza), otrzymały sankcyją prawa, mianowicie: 1) Że ojciec obowiązany jest swoje nieletnie dzieci żywić, to jest, synów do 12 roku życia, a córki aż do ich pójścia za mąż; przed wydaniem tego rozporządzenia; troskliwość dla dzieci była zostawiona wolnej woli rodziców. 2) Jeżeliby ojciec za swego życia oddał cały majątek synowi, tenże obowiązany jest swemu ojcu i jego żonie dawać utrzymanie. 3) Nie wolno na cel dobroczynny darować więcej nad piątą część majątku. Nadzwyczajna i nieoględna na jutro hojność jaka w owych czasach brała górę, wywołała to rozporządzenie. Za Hadryjana, gdy skutkiem doznawanych od niego prześladowań, działalność synhedrjalna, zawieszoną i prawie zniesioną została, uorganizował Rabi Chanina w Babilonie w Nabar Pacor, podobno w bliskości Nahardei, rodzaj synhedrjonu w którym sam był prezesem. Synhedrion ten jednak trwał tylko czas krótki, do powtórnego utworzenia się takiej instytucyi w Uszy, która w r. 149 po Chrystusie, po 10-cioletniej egzystencyi, zwiniętą została. Następnie Synhedrion przeniósł się do *Betszearim* (obecnie Turan), później Sepphoris. Znakomitszymi patryjarchami z owych czasów byli: Rabi Juda (syn patryjarchy R. Szymona), zwany *Hanasy* i *Hakadosz* (urodzony 136—137 r. po Chr.), którego powaga była tak wielka, iż mu się udało przenieść znaczenie synhedrionu na swoję osobę i posunąć godność patryjarchy do stopnia samowładztwa; później Rabi Juda II, również bardzo poważany, zwał się niekiedy tytułem Rabi, lub Robbenu, przeniósł siedziby patryjorchatu do Tyberyjady, i wedle świadectwa Origenesa, używał powagi prawie królewskiej, i nawet sądownictwo kryminalne wykonywał wprawdzie nie publicznie, ale nie bez wiedzy współczesnego mu cesarza. Ostatnim prezesem czyli patryjarchą synhedrionu był Gamaliel VI (w r. 415 po Chr.). Napoleon I dając Żydom Francyi równouprawnienie, dla przekonania się czyli ich przepisy religijne nie są im przeszkodą do używania praw obywatelskich, wydał dnia 30 Maja 1806 dekret, polecający zwołanie na dzień 10 Lipca tegoż roku zgromadzenia żydowskich znakomitości i uczynienie im odpowiednich temu zamiarowi pytań. Po dopełnieniu tego i otrzymaniu na uczynione pytania zadowalniających odpowiedzi, wydano pod dniem 6 Października 1807 r. do wszystkich Żydów francuzkich, proklamacyją zwołania synhedrionu na wrór dawnego z 71 członków się składającego, aby osądził czy dane odpowiedzi istotnie są zgodne z zasadami judaizmu. Synhedrion zwołany rozpoczął swoje posiedzenie dnia 9 Lutego 1807 r., pod prezydencyją Dawida Sinzheina i jego assessorów Segre i Cologna, zatwierdził odpowiedzi zgromadzenia deputowanych Żydowskich, i po spełnieniu swej missyi, dnia 9 Marca tegoż roku rozwiązany został. *F. Str.*

Synkope, figura grammatyczno-fonetyczna, w przeciwieństwie do Epenthesis, w odróżnieniu od Apokope, znaczy wyrzutnię samogłoski z pomiędzy dwóch spółgłosek w środku wyrazu np. *saeclum* zamiast *saeculum*; *wołmi* zamiast *wołami*; *sańmi* zamiast *saniami*; *źdźbło* zamiast *ździeblo*; *krzyna* zamiast *kruszyna*. W muzyce znaczy to akcent na złej części taktu dawany, a wynikły jakoby skutkiem zwichnięcia czy opóźnienia dobrej części.

Synkracyja, po grecku: współrządy, zowie się w przeciwieństwie do Autokracyi (ob.), taki rodzaj ustawy państwa, przy której lud za pośrednictwem delegowanych bierze jakiś udział w wykonaniu najwyższej władzy, mianowicie co się tyczy prawodawstwa i opodatkowania.

Synkretyzm, z greckiego, oznacza mieszaninę, zlanie się, pojednanie zdań, mniemań, lub stronnictw, różniących się w religii lub polityce. Od początku XVII wieku, nazywano *Synkretystami* w reformacyi zwolenników Jerzego Callixtus i teologów w Helmstädt, ponieważ obok Biblii przyznawali powagę tradycyi czyli podaniu pierwszych wieków Kościoła.

Synod, wyraz grecki, znaczy zgromadzenie, prawnie zwołane albo zebranie, w szczególności w sprawach kościelnych. Jeżeli biskup zwołuje duchowieństwo swojej dyjecezyi jest wtedy synod dyjecezalny (*synodus dioecesalis*); jeżeli metropolita arcybiskup zwołuje biskupów i duchowieństwo swojej prowincyi, jest wtedy synod prowincyjonalny (*synodus provincialis* albo *nationalis*). Jeżeli głowa Kościoła, papież, zwołuje biskupów całego świata, jest wtedy sobór powszechny czyli ekumeniczny (ob. *Sobór*).

Synody prowincyjonalne polskie. Synody były w duchu Kościoła, więc też razem z Kościołem przeniosły się do Polski. Nie ulega wątpliwości, że najdawniejsze urządzenia hierarchii nie obyły się bez synodów. Pospolicie wtedy Stolica Apostolska wysyłała legatów z ramienia swego dla ustanowienia nowo powstających Kościołów na północy. Legat przyjeżdżał z zupełną władzą apostolską. Gdy jednakże niewiele pozostało nam pamiątek po tych dawnych czasach, i o pierwszych synodach odbywanych w Polsce wiemy bardzo mało, ludzie uczeni więcej tutaj opierają się na domysłach jak na faktach: zbliżają do siebie podania, skazówki kronik i z tego pewne wyprowadzają wnioski o pierwszych synodach. Utrzymują tedy, że najdawniejszym mógł być synod odprawiony w Polsce przez legatów Grzegorza VII w r. 1075, przed samem zabójstwem św. Stanisława. Opierają się na tych wyrazach listu papieża do Bolesława Śmiałego: „Posłów do was wyprawiliśmy, ażeby z wami się znieśli i albo sami ustanowili co poprawić trzeba w karności kościelnej i dla zbudowania ciała Chrystusowego, według postanowień Ojców świętych, albo nam o potrzebach tych donieśli” (Helcel, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, I, str. 333). Rzeczywiście te słowa pokazują na synodalne roztrząsania sprawy reformy Kościoła, którą wielki papież przeprowadzał; długo też i w następnych czasach słyszymy tylko o reformie, o poprawie, o karności kościelnej, o wykonanin postanowień rzymskich, potem ogłaszają się na synodach polskich prawa zakazujące księżom małżeństwa, urządzające post i dziesięciny. Częstokroć papież przysyła po świętopietrze, nakłada na kościół podatki, zachęca do składek na wojny krzyżowe. Nieraz legaci na synodach rozgraniczali dyjecezyje za porozumieniem się z miejscowemi biskupami. Również spadają na synodach gęsto i karne wyroki. Tak w r. 1104 złożono ze stolic dwóch niegodnych biskupów i stanęła reforma „in capite et membris,” w głowie i członkach. Karne wyroki dotykają i samych panujących książąt, kiedy ci powaśnili się z Kościołem, a krzywdy mu jakie wyrządzili. Nieraz przyjeżdżają legaci dla roztrząsania spraw czysto politycznych. Do takich należy np. sprawa, do której się wmięszała Stolica Apostolska na prośbę cesarza Konrada i syna jego Henryka, dotycząca usunięcia przez synów Bolesława Krzywoustego z Krakowa księcia, ich brata najstarszego, Władysława. Legaci wysyłani w tym celu mieli pokój między bracią przywrócić, a przy tej okoliczności razem i reformy kościelnej dokonać. Innym razem papież ma na celu swoje własne po-

lityczne widoki. Innocenty IV wojuje z cesarzem i szuka po świecie chrześcijańskim, więc i w Polsce zasiłków pieniężnych (r. 1248). Najczęściej i ciągle słyszymy o egzekucyi statutów i o tej reformie kościelnej, która widać uporem szła w Polsce, kiedy nawet jeszcze w wieku XIII (r. 1210) małżeństwa duchownym zakazywano. Różnych stopni i narodowości bywali w Polsce legaci i Niemcy i Francuzi, lecz najczęściej Włosi. Bywali biskupi, nawet kardynałowie; o pierwszym kardynale wzmianka w kronikach pod r. 1189: byłto sławny swojego czasu legat Jan Malabranka, który przyjeżdżał także dla reformy Kościoła i po daniny na wojnę krzyżową. Czasem jeden legat posłował razem do Polski i do innego kraju, np. do Węgier i składał synody w Budzie (1279 r.), lub w Presburgu (r. 1309), a uchwały tam postanowione i w Polsce obowiązywały. Zdarzało się że legat zbyt zajęty w innym kraju, spuszczał się na swoich zastępców i przez nich dał się wyręczać. Z czasem kardynałów coraz więcej pojawia się w Polsce, a są między nimi i tacy, którzy wychodzą na papieżów; tak Jakób archidyjakon leodyjski legat z r. 1248 został Urbanem IV, Mikołaj biskup ostyjski dominikan legat z r. 1301—2 Benedyktem XI. Najsławniejszymi legatami, a więc prezydentami różnych synodów polskich byli za doby Piastów, to jest najwięcej po sobie zostawili śladów, Wilhelm biskup Modeny, który urządzał Kościół w państwie krzyżackiem, polskiem zawsze, choć pod rządem niemieckim; Opizo z Mezanu, który długo bawiąc w Polsce po dyjcecezyjach jeździł i pewno składał synody, a potem ukoronował w Drohiczynie króla Rusi, Daniela Romanowicza; wreszcie Filip biskup Firmianu, który bawił u nas za doby Leszka Czarnego. Legaci papiezcy dają popęd i Kościołowi polskiemu. Synody pod ich kierunkiem zawiązywane są właściwie rzymskie w Polsce, ale obok nich duchowieństwo narodowe składa swoje własne synody pod kierunkiem arcybiskupów gnieźnieńskich jako metropolitów. Za pierwszy przykład takiego synodu niemożna wziąć sławnego zjazdu w Łęczycy r. 1180, pod Kazimierzem Sprawiedliwym. Byłto albowiem tyle sejm co synod. Prócz biskupów zasiadali na nim książęta i dostojnicy świeccy. Prawa na nim stanowione nie dotykały wcale Kościoła, ale spraw społecznych. żądano tylko dla nich opieki Kościoła. nareszcie forma ogłoszenia prawa była pożyczona od synodów. Koloryt jaki miało wielkie łęczyckie zgromadzenie nic nie stanowił o jego naturze (ob. *Enc. powsz.*, XXIII, str. 193). Wypadłoby ztąd, że pierwszym synodem czysto polskim przez arcybiskupa Henryka Kietlicza złożonym był krakowski w r. 1206—7. Dodać jednakże winniśmy, że synod ten jedynie prawie na domysłach się opiera (*Cod. Dipl.* Rzyszcz. I, str. 16—18, przypiski Helcla). Z czasem synodów tych polskich coraz więcej, mięszają się ciągle z rzymskiemi, które składają legaci. Tak rozwijają się kościelne stosunki przez ciąg XIII wieku, aż synodów rzymskich coraz mniej i wreszcie przerywają się i zostają same polskie. Zakres ich także rozmaity. W owych czasach nierozdzielało się życie, Kościół miał głos przeważny w społeczeństwie, a sprawy religijne były tyle co polityczne. i żywo zajmowały wszystkich. Najcudniejsze splecenie państwa z Kościołem, gdzie jedno pomagało drugiemu, a nic sobie nawzajem nieszkodziło. Gdyby nie to, że Kościół był za wyłączny, że do żadnych ciężarów i obowiązków dla państwa przyznać się nie chciał, harmonija życia byłaby zupełna. Ale nie dziwić się temu, Kościół który uorganizował świat barbarzyński zdobywców Rzymu, używając swobody, z konieczności przebrał w niej: jednak następowały chwile, w których miał część przywilejów swoich ustąpić na rzecz ogółu i stosunki miały się wyrównać. To wszystko dla tego mówimy, żeby wytłoma-

czyć ówczesną polityczną stronę synodów polskich. Wszakże nieraz na nich stawały prawa, jak na owym łęczyckim kazimierzowskim, zarówno polityczne jak i kościelne. Zaprowadzały porządek tyle narodowy ile kościelny. Bywali więc na nich książęta, którzy zbiegali się do biskupów po radę i światło, po błogosławieństwo, lub z prośbą. Zatwierdzali wolności Kościoła, nowe prawa i włości mu nadawali. Z drugiej strony klątwy na książąt spadały z synodów, i bardzo były pospolite w XIII w. Bywało nieraz że biskup wyklął kogo od siebie, wtedy arcybiskup gromadził synod, żeby tę klątwę ponowić z większą uroczystością i żeby na nim postanowić środki jakiemiby można było uporać rogatą dumę, lub częściej łupieżczą chęć książęcia. Tak Konrad mazowiecki uległ klątwie za to, że zabić dał Jana Czaplę scholastyka płockiego, i za to, że spustoszył dobra biskupa z Krakowa. Na synodzie łęczyckim w r. 1256 arcybiskup Pełka przeciw Bolesławowi Rogatce Lignickiemu powoływał wojnę krzyżową. Synody Jakóba Świnki sądziły zatargi biskupa Tomasza z księciem Henrykiem Probusem. Czasami klątwę arcybiskupa ponawiał papież, i wyznaczał komissarzy do łagodzenia sprawy, lub do pogodzenia zwaśnionych z sobą książąt. Wtedy synody poniekąd przybierały coraz więcej postać sejmów powszechnych generalnych całego kraju, bo na nich zgromadzała się jedynie wszystkich ziem reprezentacyja, nie jednostronna, nie kościelna tylko, ale powszechna, bo obok biskupów, zasiadali książęta, a z książętami przyjeżdżali panowie i wojewodowie, kasztelanowie, urzędnicy dworscy i starszyzna ziemska. Lechija coraz więcej się dzieląc, stawała się rojem księztw drobnych i minęły czasy, w których Kazimierz Sprawiedliwy mógł do Łęczycy sprowadzić starszyznę ziem krakowskich, sandomierskich i mazowieckich. Następcy jego nie posiadali już żadnego znaczenia i wpływu, Henryk Brodaty nie zwoływał wielkich zgromadzeń, Bolesław Wstydliwy na krakowskie księztwo tylko miał powagę. Bywały drobne wieca ziemskie książąt, ścisle miejscowe i prowincyjonalne, *colloquia*, razem sądy i małe sejmy. W takiem położeniu rzeczy synody bywały zarazem sejmami wielkiemi, bo załatwiwszy sprawy duchowne zabierały się natychmiast do spraw politycznych. Gdy dobre porozumienie się było, wiązano nawet synody i sejmy, obok zjazdu biskupów jednocześnie i w jednem miejscu obradował zjazd wiecowy książąt polskich, przynajmniej tego są ślady, że w roku 1271 we wsi Kamieniu nad Szwędrą pod Kaliszem synod i zjazd sejmowy odbywały się razem (Helcel, tamże str. 337). Synody lepiej spajały jedność narodową jak te małe wiecowania, *colloquia*, księztw. Kościół skupiał, polityka rozrywała. Moralna reprezentacyja Polska była w synodach przez cały ciąg XIII wieku. Więcej nawet powiemy: synody utrzymywały w jedności narodowej te nawet ziemie, które odpadły od dynastyi i od idealnej wspólności państwa. Biskupi Pomorza i krajów za Odrą, lubuski i kamieński, należąc do prowincyi Kościoła gnieźnieńskiej nigdy nie zapominali swoich względem niej obowiązków: mogli ich książęta rwać sobie jedność i postępować za polityką chwili lub ambicyi, ale biskupi wyżsi byli po nad te światowe namiętności, biegli zawsze tam, gdzie ich wołała powinność. Biskupi wrocławscy z pod panowania Czech, chełmińscy z pod zakonu krzyżackiego, ciągnęli sercem do Gniezna i zasiadali na synodach polskich, brali udział w układaniu prawodawstwa polskiego. Kościół łagodził, uszlachetniał stosunki społeczne, był przewodnikiem dobrym cywilizacyi, wyrabiał zasady na miejscu a wyrobione na całym zachodzie, w łono Polski przenosił. Synody brały pod swoję opiekę lud wiejski, zabraniały wybierać podatków, lub danin nieprawych, usuwały zdzierstwo, stanowiły sądo-

wnictwo regularne. Uświęcona raz na zawsze formuła religijna temu prawodawstwu nadawała niezwykłą powagę i stałość: „Ktokolwiek, głosiła, zgwałci to prawo niech będzie przeklęty, *anathema sit.*" Formuła ta przeszła potem do zwyczajnych przywilejów i nadań książęcych. Na synodach ustanawiały się też prawa rzeczywiście reprezentacyi narodowej. Już na zjeździe łęczyckim **1180** r. biskup krakowski zabierał pierwsze miejsce po arcybiskupie, ale wtedy nie spierał się z nim o pierwszeństwo wrocławski: później synod Wincentego z Czarnkowa rozerwał Iwo Odrowąż z Końskich, biskup krakowski, ztąd, że wrocławski Wawrzeniec Doliwa chciał pierwsze zająć miejsce. Utrzymało się później starszeństwo krakowskie, a była to wygrana nie dla karności Kościoła, ale dla porządku politycznego kraju, bo biskupi w Kościele równi sobie, zasiadali miejsce według porządku prekonizacyi i wyświęcenia się i tylko w państwie, w senacie, mogli spierać się o pierwszeństwo miejsc albo stolic swoich. Synod Pełki z roku **1233** w Sieradzu jest pierwszy, którego akta doszły do nas w całości. Przed tym czasem posiadamy same ułamki prawodawstwa kościelnego i odtąd snuje się cały jego wątek. W kolei czasu, mamy po Pełce ustawy legata Jakóba, archidyjakona leodyjskiego (**1248**), drugiego Pełki arcybiskupa z r. **1257**, toż Janusza z r. **1262** i **1271** konstytucyje kardynała Gwidona z r. **1267**, legata Filipa z Firmianu z r. **1279**, Jakóba Świnki, legata Gentilisa, Janisława Kotwicza i Jarosława ze Skotnik. Ten ostatni Jarosław ze Skotnik położył nieocenione zasługi dla rzeczy synodalnej w Polsce. Pierwszy to był prawodawca kościelny, który zbierał ustawy synodów. Zasługa ta stawi go poniekąd obok Kazimierza W.. Nie miał na celu arcybiskup historyi, lecz praktykę, życie, prawodawstwo. Kazał zbierać synodalne ustawy i wybierał te tylko, które jeszcze obowiązywały, które się nie przestarzały. Ustawy legatów opuszczał, bo gromadził znowu zabytki czysto polskiego prawodawstwa kościelnego. Tak zebrany kodeks, zwód statutów prowincyi gnieźnieńskiej, ogłosił jako prawo obowiązujące Kościół na synodzie w Kaliszu roku **1357**. Statut swiecki wiślicki o lat dziesięć tylko wyprzedził statut kościelny kaliski. Są ślady, że arcybiskup zwód swój kazał przepisywać dla biskupów i że im wręczał egzemplarze ze swoją pieczęcią w pokrowcach z pargaminu grubszego; przynajmniej biskup wrocławski nieobecny na synodzie, egzemplarz taki wprost od arcybiskupa otrzymał. Władza metropolitalna jeszcze podówczas cały swój hart zatrzymała. Lubo już w r. **1251—3** legat papiezki zakazywał arcybiskupowi samemu bez dołożenia się i woli papieża święcić biskupów, jednakże znacznie później Jarosław odwoływał uciążliwe o klątwie ustawy Nankiera biskupa krakowskiego i oto teraz rozsyłał statuta synodalne, zwód prawodawczy po biskupach, z rozkazem, żeby się do niego zastosowali. Naśladuje w tej gorliwości wuja drugi znakomity prawodawca, autor podobno zwodu wiślickiego Jan Suchywilk, który nasze prawodawstwo kościelne wykończa i zaleca szczególniej biskupom, żeby zachowywali statuta wydane przeciw gwałtownikom dóbr kościelnych. Na roku **1380** nagle urywają się synody i przez lat **26** nie mamy śladu, czy odbywały się czy nie. Z początku mogły im nie sprzyjać wypadki bezkrólewia po Ludwiku, rządy Jadwigi, pierwsze chwile osadowienia się w Polsce dynastyi jagiellońskiej, lecz na to wszystko przeciąg lat tylko dziesięciu wystarczył i później wypadki poszły naturalnym swoim biegiem. Trudno przypuścić, żeby przez te lat **26** nie było synodów, tylko uwaga narodu w inną stronę skierowana, wszelkie o nich podanie, nawet wieść przytłumiła.. W tej pierwszej dobie piastowskiej wykryto ślad tylko **37**-miu synodów. Z tych **16** najmniej odprawiali rzymscy

legaci, 21 zaś arcybiskupi gnieźnieńscy. Co do miejsc, na których się odbywały synody, naprzód legendowe są, to jest niepewne, bo kiedy i same synody niewiadomo czy były, a tylko domyślać się ich można, tem bardziej wątpliwość, niepewność dotyka miejsc: pierwszy synod dopiero, który się odbył mało co po sławnym łęczyckim z r. 1180, wiemy, że obradował w Jeżowie, podobno w Rawskiem. Źródła piszą to miejsce Yezon, domyślano się w tem Gniezna, dzisiaj Jeżowa. Potem idzie Łęczyca, w której najwięcej się odbyło synodów prowincyjonalnych i teraz za Piastów i później za Jagiellonów: więcej środkowe położenie tego grodu wśród całej Polski, zapewne na wybór taki wpływało. Kraków, Wrocław, Sieradz, Gniezno, Uniejów, Kalisz, widziały w murach swoich synody. Nawet mniej ważne, nieznane miejsca, wsie Lubcza, Bobrzykowo pod Koniecpolem, Dankowo pod Wieluniem, Kamień pod Kaliszem wsławiły się synodami.—Lecz nadchodzi doba Jagiełłów. Na samym doby tej początku staje synodalne prawo arcybiskupa Mikołaja z Kurowa w r. 1406, żeby peryjodycznie zwoływano nietylko prowincyjonalne całej Polski, ale i dyjecezyjalne synody. Arcybiskup zwoływał pierwsze, drugie zaś biskupi dyjecezyjalni, ale gdyby sami nie mogli, powinni byli zastępców wyznaczyć koniecznie. Synod prowincyi miał się odbywać co trzy lata, dyjecezyi co rok. Arcybiskup gromadził i jedne i drugie synody, raz co trzy lata prowincyjonalne i co roku dyjecezyi swojej; w roku wszelako synodu prowincyjonalnego biskupi wolni byli od składania synodów dyjecezyjalnych. Za uchybienie temu prawu arcybiskup miał płacić sto, każdy zaś biskup 50 grzywien groszy pragskich, każdy na cel naprawienia swojej katedry (Helcel, str. 416). Na początku również tej doby staje drugi zbieracz prawodawstwa kościelnego po Jarosławie ze Skotnik, Mikołaj Trąba. Jarosławem kierowała gorliwość czysto religijna i narodowa, lecz Trąba wspanialej rozumiał swoje stanowisko jako arcybiskup w kościele powszechnym, bo zamyślając nową pracę około zwodu prawodawstwa, żądał upoważnienia i błogosławieństwa Stolicy Świętej, Jana XXIII i Marcina V. Zebrawszy ustawy wszystkie, przeglądał je, odrzucał, uzupełniał, wreszcie wziął się do ogłoszenia poprawionych. Dopełnił tego na synodzie w Wieluniu, który przeniósł do Kalisza w r. 1420, tak samo jak Eugenijusz IV przeniósł sobor powszechny z Ferrary do Florencyi. Prawodawstwo to kanoniczne, bo upoważnione, czego brakowało prawodawstwu Jarosława. Niedogodność zwodu Trąby w tem, że nie cytuje nigdzie synodów, na których uchwalone były ustawy; nie widać więc postępu, rozwoju prawodawstwa, tylko pod rozmaitemi tytułami poumieszczał Trąba całkowite ustępy przyjmowane z różnych synodów, nawet nie w oryginalnych wypisach, lecz streszczone. Co się jednak stało z owym przepisem peryjodycznych synodów? Zaraz po prawie z r. 1406 przez lat 14, t. j. aż do r. 1420, to jest do owego ogłoszenia zwodu Trąby nie widać wcale synodów. Przepis, żeby się odbywały co lat trzy, musiał się opierać na dawniejszej praktyce. Przypuśćmy, że Trąba wziął się zaraz po swojem wstąpieniu na stolicę gnieźnieńską do zebrania prawodawstwa, że pierwsze chwile jego pasterskie tem wyłącznie były zajęte, że były to przygotowania do nowego porządku, więc od r. 1420, powinny się były gromadzić prowincyjonalne synody, bo o nie tutaj nam idzie; o dyjecezyjalnych osobno wspominamy. Owszem lat kilkadziesiąt czasem upływa, a nie mamy śladu synodów ani prowincyjonalnych ani dyjecezyjalnych. Od czasów króla Władysława Jagiełły były już w Polsce dwie prowincyje kościelne, gnieźnieńska i lwowska, bo dwóch było arcybiskupów metropolitów. Lwowskiemu do przebaczenia, dopiero urządzał sobie prowincyję, lecz gnieźnieńskiego nic nie za-

słaniało: przekraczał prawa, bo się do nich nie stosował. Po r. 1420 tylko Wojciech Jastrzębiec r. 1425 i 1435 dwa razy, oraz Wincenty Kot z Dębna w r. 1441 gromadzili synody w Łęczycy. Tu długa bardzo przerwa, bo aż Jan ze Sprowy w r. 1459 gromadzi nowy synod prowincyjonalny, dalej Zbigniew Oleśnicki w r. 1485, i znów po kilkunastu latach w r. 1507 w Łęczycy prymas Jędrzej z Boryszewic. Jan Łaski ożywił znakomicie zasadę, tchnął w nią życie, gromadził częściej synody, sam ich sześć odprawił i po Mikołaju Trąbie zebrał trzeci zwód prawodawstwa kościelnego. Ulubione to było jego zatrudnienie, przyzwyczaił się do tej pracy długo piastując kanclerstwo. Zebrał prawo cywilne i wydrukował je, potem kościelne. Wyręczał się w pracy przez biegłych kanonistów tak samo zapewnie jak i Trąba, co jednakże zasłudze jego nic nie ubliża. Kazał też Łaski przejrzeć zwód Mikołaja Trąby, który miał nadal pozostać w swojej mocy, jako in practica et viridi observantia będący. Po przejrzeniu więc poprzedniego zwodu, tylko dopełnienia z innych późniejszych synodów wzięte, stanowiły prawodawstwo Łaskiego, ogłoszone w r. 1527 na synodzie w Łęczycy. Łaski urządzał peryjodyczność synodów w inny jeszcze sposób; stanowił na jednym, że nadal mają się w trzech tylko miejscach odbywać synody, w Piotrkowie, w Łęczycy, albo w Łowiczu i niedługo potem r. 1527 stanowił, żeby synody nie odbywały w Łęczycy, więc tylko w Piotrkowie i Łowiczu. Na wybór tych miejsc wpływały przeważne okoliczności. Piotrków był stolicą sejmową narodu; chciał więc prymas nadać temu grodowi pod wszelkim względem cechę prawodawczą. W Łowiczu zaś pospolicie mieszkał, to była stolica jego własna. W Piotrkowie witał biskupów na miejscu władzy najwyższej w Polsce, w Łowiczu widział ich u siebie. Łęczyca zaś dla tego była wybrana, że miejsce sprzyjało, było rzeczywiście środkowe i nareszcie odzywała się za niem tradycyja; jeżeli Piotrków zaczynał być miejscem prawodawstwa świeckiego, Łęczyca już od wieków była stolicą duchownego. Rzeczywiście, synody prowincyjonalne, które jeżeli nie co trzy lata, ale bardzo często teraz odprawiać się zaczynają, obradują tylko w Łęczycy i w Piotrkowie. W Łowiczu odbył się pierwszy synod w r. 1556, potem bywają w Warszawie i w Gnieźnie, w Gnieźnie raz, w Warszawie częściej. Że synody odbywają się regularniej, winna temu reformacyja w Niemczech. Bywały więc chwile, że nawet nie co trzy lata, ale co rok zwoływał arcybiskup synod prowincyi, a w r. 1557 odbyło się ich aż dwa podobno. Wtedy to arcybiskup Mikołaj Dzierzgowski polecił uskutecznić czwarty zwód praw kościelnych, a Stanisław Karnkowski, piąty. Na synodach tych zasiadali i przewodniczyli czasami nuncyjusze apostolscy, przypominając dawnych legatów, jak Aloizy Lippomani biskup Werony i Wincenty Laureo Porticus biskup Mondovi. Lippomani był skłonny do środków nieco gwałtownych przeciw reformie. Widnokrąg prowincyi gnieźnieńskiej wiele się wtedy rozszerzył. Arcybiskup metropolita lwowski składał swoje synody prowincyjonalne z biskupami, ale szczególniej jeden z nich był sławny w r. 1564, na którym zasiadał nuncyjusz Commendoni, biskup Zacyntu. Później się lwowski namyślał i przyjeżdżał na synody prowincyi gnieźnieńskiej ze swojemi biskupami. Wspólna praca ważniejszy miała skutek przeciwko reformie. Arcybiskup skłaniał się tutaj przed prymasem. Robił dobrowolne ustępstwa, przyjeżdżał zawsze osobno zapraszany, bo tę formę kanoniczną zachowano. Inni biskupi jechali wezwani, tylko gnieźnieński metropolita wzywał swoich a lwowski swoich. Bywały więc na prawdę powiedzieć na jednym synodzie prowincyjonalnym dwa, gnieźnieński i lwowski połączone razem. Przybywał dobrowolnie także na

ten synod całopolski biskup warmiński, który nie ulegał żadnej metropolitalnej władzy, tylko bezpośrednio słuchał papieża. Tak stawił się w Piotrkowie w r. 1551 sławny Hozyjusz i tam z polecenia synodu napisał *confessionem fidei*, wyznanie wiary katolickiej. W Paźdz. 1589 na synodzie prezydował ks. Annibal z Kapui nuncyjusz (Theiner, *Vet. mon.* III). W XVII w. synody są rzadsze: ostygła gorliwość duchowieństwa, chociaż nie wiara, owszem wiara się wzmogła, lecz Kościół coraz więcej zyskiwał pola. Zdaje się więc, że na to ochłodnięcie gorliwości apostolskiej wpływało coraz lepsze położenie Kościoła: dawniej synody zbierały się często, żeby zapobiedz knowaniom dyssydentów, teraz ustawały, bo z kolei i sekty bardzo podupadły. Szósty zwód prawodawstwa kościelnego powstał za tej doby. Już kardynał Maciejowski w r. 1607 polecił na synodzie piotrkowskim dwom doktorom prawa, żeby się zajęli tym przedmiotem z uwagi, że egzemplarze zboru Karnkowskiego były rzadkie. Synod Gębickiego w r. 1621 ponowił zlecenie, skutkiem czego prymas Wężyk ogłosił w r. 1630 nowy i ostatni zwód, przedrukowany w r. 1761 pod tytułem: *Constitutiones synodorum metropolitanae ecclesiae Gnesnensis provincialium authoritate synodi provincialis Gembicianae per deputatos recognitae, jussu vero et opera Illustrissimi et Rev. Domini Joannis Wężyk Dei et Ap. sedis gratia Archiepiscopi gnesnensis L. N. R. P. P. editae Cracoviae in typographia Collegii majoris univers. Cracovien. reimpressae Anno Domini*, 1761, w 4-ce. Ostatni synod w XVII w. odbył w Warszawie Maciej Łubieński. Potem przez lat 77 nic nie słychać o nich, aż w r. 1720 Stanisław Szembek w Łowiczu złożył synod, jedyny w XVIII wieku i ostatni już polski, bo przez cały przeciąg panowania Augusta III i Stanisława Augusta nikomu nie przychodziło na myśl synod zwoływać: przyczyną były teoryje Wolteryjańskie i w ogóle filozoficzne XVIII w. Po upadku Rzeczypospolitej długo jeszcze trwały takie teoryje. W księztwie Warszawskiem obchodzono się z nim jak z łaski: ledwo go znoszono. To był znowu wpływ teoryi Napoleona, który chciał Kościół ujarzmić. Wiekopomnym dowodem złego postępowania jakiego Kosciół doświadczał, będzie ważne dzieło ks. Jakóbowskiego, pod tytułem: *Szescioletnia korrespondencyja władz duchownych z rządem świeckim księztwa Waszawskiego, służąca do historyi Kościoła polskiego do druku podana r.* 1816.—Historyja synodów naszych prawie nietknięta. Niespisaliśmy nawet dotąd regestru ich chronologicznego, prowincyjonalnych, cóż dopiero dyjecezalnych? Tak samo nie spisaliśmy dobrze źródeł, któreby posłużyły do tej historyi. Spis Jochera, *Obraz bibl. hist.* III, 304—319, nie obejmuje całego bogactwa. Jocher wylicza wszystkiego 119 numerów dzieł, z których 37 tylko idzie na synody prowincyjonalne, reszta 82 na dyjecezyjalne. Zebraniem jednak wszystkich synodów, ułożeniem ich spisu zajmował się już przed dwustą laty Szymon Starowolski, którego rzadkie dzisiaj już dzieło, i nosi tytuł: *Epitome conciliorum tam generalium, quam provincialium in Graeca et Latina ecclesia celebratorum, quaecunque reperiri potuerunt* i t. d., Romae 1653 (u Jochera Nr. 7442, tom 3-ci, str. 300). Jestto jak widzimy zbiór wszystkich synodów nawet powszechnych niekoniecznie polskich: polskie przepisał ze Starowolskiego Janocki do *Nachrichten* (I, str. 72). Oczywiście spis to niedokładny. Dokładniejszy jest nierównie spis zrobiony przez ks. Platona Sosnowskiego w Jocherze, synodów tylko za doby jagiellońskiej i późniejszej, aż do ostatniego w r. 1720. Ale także część synodów obejmuje i to tylko prowincyjonalnych: więcej ich nierównie wykazać można. Najdokładniej-

szy jest spis synodów Piastowskich, który sporządził Antoni Zygmunt Helcel w „Starodawnych prawa polskiego pomnikach” str. 333—342. Helcel zebrał skrzętnie wszystkie skazówki, dotychczas znane w źródłach, o synodach tych dawnych czasów. Wielką też przysługę gotował w literaturze historycznej ks. Józef Kalasanty Mętlewicz, który powziął zamiar wydania i opisania wszelkich pamiątek religijnych w Łęczycy, że sam był proboszczem łęczyckim. Zbiorowi swemu miał nadać tytuł, jak to od niego samego słyszeliśmy: *Lancicia sacra*. Oczywiście w liczbie tych religijnych pamiątek najpierwsze miejsce zabierały synody. Zaczął je więc opisywać w *Pamiętniku rel. mor.* Piękna rozprawa o synodzie i sejmie za Kazimierza Sprawiedliwego, mieści się w t. XVI, 393. Potem już wziął się systematycznie do obrabiania synodów łęczyckich. Po ogólnym wstępie o ważności ustaw synodalnych, o zbiorach ustaw i miejscu, na którym synody łęczyckie odprawiały się (t. XXI), opisał następne: po owym pierwszym z r. 1180, drugi z r. 1188 (t. XXII), trzeciego nie ma, czwarty z r. 1244 (t. XXIV), piątego i szóstego nie ma, siódmy z r. 1285 (t. XXVI), ósmy z r. 1425 (t. XXVIII), dziewiąty z r. 1435 (t. XXIX) i dziesiąty z r. 1441 (t. XXXI). Na tem przerwał pracę, a raczej śmierć mu dokończyć jej nie dozwoliła. Gdy ks. Mętlewicz wszystkich łęczyckich synodów naliczył 21, wypada z tego, że nawet połowy pracy nie ukończył. Nieoceniona szkoda. Liczbę wszystkich synodów prowincyjonalnych ks. Mętlewicz na 65 oznaczał; liczba to za mała. Spisywał też w naszych czasach synody ks. Jan Jabczyński, kanonik poznański w *Rocz. tow. nauk. krak.* 1849 r. Wykaz jego staranniejszy nieco. Nawet Niemców ta sprawa zajmowała. H. F. Jacobson dotykał się historyi synodów polskich w dziele: *Geschichte der Quellen des Kirchenrechts des Preuss. Staates*. Nareszcie prawodawstwu kościelnemu Polski wielką oddał przysługę Helcel, który w *Starodawnych prawa kościelnego pomnikach* wydał krytycznie cały zbiór statutów synodalnych polskich powszechnych w prowincyi gnieźnieńskiej. Prawodastwo to jednak sięga tylko do r. 1406, to jest póty, póki i starożytne *Ustawodawstwo Kościoła polskiego*. Za podstawę wydania służył Helclowi autentyk zbioru statutów Jarosława Bogoryi ze Skotnik, który to autentyk prosto ze synodu posłany Przecławowi z Pogorzelca biskupowi wrocławskiemu, przechował się do dziś dnia w biblijotece kapituły we Wrocławiu. Jednakże Helcel nie przestał na samym autentyku, ale powiększył go różnemi odkryciami. Całe to ustawodawstwo sejmu zajmuje w dziele Helcla sto stronnic (329—428). Jednocześnie w Petersburgu wydał z rękopismów biblijoteki cesarskiej Romuald Hube inne źródłowe dzieło: *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis, maxima parte nunc primum e codicibus manuscriptis typis mandatae. Editionem curavit Romualdus Hube* i t. d., *Petropoli*, 1856. Helcel i Hube wydawali jedne statuta, lecz w Helclu większa autentyczność źródeł pierwotnych i nierównie bogatszy zapas treści: jeden tylko statut Filipa legata biskupa Firmianu wydany w Budzie r. 1279, dla Polski i dla Węgier w Hubem ukazał się z tekstem zupełniejszym, z czego Helcel jeszcze korzystał.—W końcu trzeba wspomnieć, że jedyny synod prowincyjonalny lwowski z r. 1564, także w naszych czasach drukiem ogłoszony został, w dziele pod tytułem: *Akta synodu prowincyjonalnego lwowskiego w roku 1564 odbytego, z aktów konsystorza metropolitalnego lwowskiego wypisał i wydał ks. Seweryn Morawski, kanclerz metropolii lwowskiej* (Lwów, 1860, drukiem i nakładem W. Manieckiego, w 8-ce, str. 34). Oryginał łaciński, wydawca dołączył swoją przedmowę polską. O tym synodzie czytamy w *Listach*

kardynała Commendoniego, t. I, 201—210. Dowiadujemy się ztamtąd, że arcybiskup złożył dyjecezyjalny w Październiku, a chciał jeszcze złożyć prowincyjonalny z całej Rusi w Listopadzie, lecz niewiele sobie nadziei z tego robił Commendoni, bo właśnie na Grudzień zwoływał do Piotrkowa inny synod prowincyjonalny prymas podczas sejmu, w zamiarze przypuszczenia do obrad dyssydentów, gdy pragnął synodu i soboru narodowego dla utworzenia osobnej reformy polskiej Kościoła. Odbył się jednakże synod w tej prowincyi ruskiej: o nim szczegóły u Commendoniego, t. I, 223. Tak więc dwa synody odbyły się razem we Lwowie, jeden po drugim w r. 1564. *Jul. B.*

Synody dyjecezyjalne. Na synody prowincyjonalne stawić się winni byli wszyscy biskupi metropolii, sami lub przez swoich zastępców i pełnomocników. Obecni biskupi zajmowali najpierwsze miejsce według starszeństwa politycznego swoich stolic, potem szli zastępcy biskupów nieobecnych, pospolicie prałaci, kanonicy, opaci i suffraganowie także według starszeństwa stolic biskupich. Po tych szli, posłowie od kapituł wysłani od koronnych po dwóch, od litewskich i ruskich po jednemu, potem opaci, nareszcie nieobecnych opatów posłannicy. Ci wszyscy mieli głos. Na synodzie piotrkowskim Maciejowskiego w r. 1607 było biskupów siedmiu, posłów od nich także siedmiu, członków od kapituł 17, opatów i proboszczów klasztornych 8, posłów od opatów 8, razem osób 47, a właściwie 45, tylko 47 głosów, bo dwie osoby miały podwójne głosy jako upoważnieni do tego, np. Jakób Łempicki opat lubieński głosował za siebie i za biskupa poznańskiego, Jakóba Fulgraviusa wysłali opaci Pepliński i Oliwski. Synod Drzewieckiego z r. 1534 zobowiązał biskupów i opatów do bywania na synodach pod karą 10 grzywien na Kościół gnieźnieński. Synod Przerębskiego z r. 1561 postanowił, żeby dla odległości miejsca biskupi Litwy i Rusi, toż ich kapituły słały po jednemu. Było postanowienie synodalne, że opat trzemeszyński zajmować ma wyższe miejsce od mogilnickiego. Stary zwyczaj nakazywał, żeby wszelkie synody prowincyjonalne i dyjecezyjalne zaczynały się ode mszy; biskupi przychodzili na nią w infułach, opaci w mitrach, proboszcze zaś, kanonicy i niżsi prałaci w biretach i dalmatykach w małych mitrach i kapach; rządzcy Kościołów i zwyczajni księża tylko w biretach i stułach i tak zasiadali na synodach. Zakonnicy nie mający żadnej prelatury ani urzędu pasterskiego, mają na synodach stać w swojej sukni i w stułach. Synod trydencki nakazał, żeby prowincyjalne synody odbywały się co trzy lata, a dyjecezyjalne co rok. Widzieliśmy, że takie postanowienie już od dawna obowiązywało w Polsce, w uskutecznieniu jednak prawa trydenckiego postanowiono u nas, że arcybiskupa powinien na prowincyjonalnym zastępować biskup najstarszy pod karą już 200 dukatów na kościół gnieźnieński. Naznaczono nawet czas na te synody w Sierpniu po św. Bartłomieju. Jednakże wykonanie dalekiem było od prawa. Szczególniej synodów dyjecezalnych powinnoby w Polsce znaleść się wiele, a ledwie odkryć je można wśród starych pamiątek. Na synodach tych przewodniczył oczywiście biskup i katedralne duchowieństwo i dziekani oraz przełożeni klasztorów w dyjecezyi. Według skazówek Jochera przywodzimy tutaj statystykę synodów dyjecezyjalnych. Gnieźnieńskich mamy ośm, to jest z r. 1513, 1593, 1602, 1612, 1621, 1628, 1643 i 1720. Lwowskich jest trzy z r. 1593, 1641 i 1765. Krakowskich jest więcej bo 9, z r. 1550, 1593, 1601, 1608, 1612, 1621, 1634, 1643 i 1711. Kujawskich sześć, z r. 1568, 1586, 1607, 1628, 1634, 1641. Poznańskich pięć, z r. 1554, 1642, 1689, 1720 i 1738. Ostatni złożył biskup Stanisław Hozyjusz, który wydał osobno synod i osobno uchwały jego. Syno-

dów wileńskich było 7, to jest z r. 1520, 1620, 1634, 1669, 1685, 1717 i 1744. Pierwszy synod złożył syn Zygmunta Starego, Jan z książąt litewskich około r. 1520 (u Jochera III, 315, Nr. książki 7572, dzieło bardzo rzadkie). Biskup Abraham Wojna kazał zbierać i wydać uchwały synodów wileńskich. Synodów płockich było 4, to jest z r. 1593, 1632, 1643 i 1733. Warmińskie synody odbywały się dawno, co tem się tłomaczy, że biskupstwo nie ulegało żadnej metropolii, tylko papieżowi bezpośrednio, więc synody warmińskie były jakby prowincyjonalne, nie dyjecezyjalne i jako prowincyjonalne zawiązały się dawniej. Posiadamy księgę rękopiśmienną, w której spisane są „Statuta Mauritiana," a więc biskupa Ferbera z r. 1532, postanowione *in capitulo generali propterea solenniter constituto et celebrato*, niby, a więc na synodzie. Wygodę mieli warmińscy prałaci, bo każdą swoję kapitułę generalną zmienić mogli na synod. Dalej w rękopiśmie naszym następuje jedno rozporządzenie (*Decretum*) biskupa Dantyszka z r. 1540, co do trzyletniej nauki kanonika wchodzacego na nowo do kapituły, dalej znajdują się statuta Hozyjusza z r. 1565 i dekret kapituły z r. 1571, co do pewnych dochodów kanoników rezydentów i wreszcie statuta kardynała Commendoniego. Pius V polecił temu kardynałowi przejrzeć i poprawić statuta, konstytucyje i kapitulacyje warmińskie, Commendoni dopełnił tego i ogłosił statuta w Warszawie w Maju r. 1572. Następują w rękopiśmie statuta Kromerowe, Cromeriana, wydane *in capitulo nostro generali* z r. 1583. Są potem statuta Mikołaja Szyszkowskiego z r. 1639, i Teodora Potockiego z r. 1722, toż Krzysztofa Szembeka z r. 1731. Bogate to prawodawstwo kapitulne warmińskie potrąca o synody. Biskup Szymon Rudnicki albowiem pierwszy kazał zebrać i wydrukować w Brunsberdze dzieło: *Constitutiones synodales dioecesis varmiensis*. W tym zbiorze są wzmianki o synodach i uchwałach synodalnych już r. 1497, dalej z lat 1565, 1575, 1577, 1582, 1610 i 1726. Byłoby więc synodow 7 co najmniej: najpierwszy zwołałby Łukasz Wasselrod, wuj Kopernika. Łuckich synodów jest pięć, z r. 1607, 1621, 1641, 1684 i 1726, odbywały się w Łucku lub w Janowie, stolicy biskupów nad Bugiem w województwie brzeskiem. Przemyślskich było trzy, 1621, 1636 i 1723. Żmujdzkich mamy dwa z roku 1636 i 1752. W zbiorze przecież ustaw synodalnych żmujdzkich biskupa Kazimierza Paca z r. 1690 znajdujemy ślady trzech jeszcze synodów niewydanych, to jest z r. 1639, 1693 i 1647. Chełmińskich znamy synodów trzy, to jest z r. 1605, 1641 i 1745, ale wiemy też że Piotr Kostka biskup już w r. 1593 zbierał: *Constitutiones synodales ecclesiae Culmensis* (Jocher, III, 318). Chełmskich synodów jest 4, z r. 1604, 1624, 1694 i 1717. Kijowski jedyny z r. 1762 Józefa Andrzeja Załuskiego. Kamienieckiego nie ma ani jednego. Inflancki odbył się jeden za Ottona Schenkinga 1611. Smoleńskiego nie było ani jednego. Biskupstwo inflanckie było bardzo małe po traktacie oliwskim, a smoleńskie po r. 1655 prawie *in partibus infidelium*, bo zostało w Rplitej po niem parafij kilka; to tłomaczy, czemu nie było w nich synodów. Z tej statystyki widać, że zostały się pamiątki tylko po 69 dyjecezyjalnych synodach. Jednakże liczba to niezmiernie mała, odbyło się ich daleko więcej. Jest tylko 69 wydanych w druku synodów, bo gorliwsi biskupi zajmowali się zaraz ogłaszaniem dyaryjuszów i rozpraw po zamknięciu obrad. Jeżeli się który spóźnił, pamiątki synodów szły w zapomnienie, chociaż zawsze zostawały po nich ustawy, Constitutiones. Czasami nie opóźnienie się biskupa, ale inne okoliczności od woli jego niezależne, wpływały na to, że synodów nie ogłaszano drukiem. Oto Jędrzej Chryzostom Załuski, gorliwy biskup, zwiedza kościoły swojej dyjecezyi płockiej,

wydaje listy pasterskie, sam prawi kazania i jest na swojem miejscu, lecz nie znalazł czasu na synod, bo w owych chwilach, kiedy biskupi nie siedzieli długo na miejscu, ale wciąż się przenosili, nie mieli czasu rzeczywiście. W r. 1698 Załuski ten zostaje biskupem warmińskim i już prawie nominat, zwołuje synod, żeby ostatniej biskupiej powinności dopełnić w Płocku i razem pożegnać swoje owieczki. Od pięćdziesięciu lat pierwszy to synod: odbywał się r. 1698 a nie ma go w statystyce naszej, bo i pamiątki literackiej po nim nie ma. Odbywa się w kollegijacie pułtuskiej d. 17 Czerwca 1698 r. Opiszem ten synod, żeby dać miarę jak inne się odbywały. Znajdowało się na nim, oprócz Załuskiego, trzech biskupów, jako prałatów płockich, to jest kanclerz koronny Denhoff, Mikołaj Popławski, biskup inflancki i suffragan płocki, inny Załuski, biskup rosmeński. Kiedy na dyjecezyjalnym synodzie było czterech biskupów, jakże świetnie wyglądały prowincyjonalne! Dalej był w Pułtusku r. 1698 opat płocki, dwie kapituły katedralna i kollegijacka pułtuska, dziekanów z prowincyi 30 i prawie wszyscy plebani dyjecezyi. Liczby plebanów nie wiemy, ale kiedy Załuski mówi, że byli prawie wszyscy, można przyjąć najmniej z tej pozycyi osób sto. Ogół zatem obradujących pewno przenosił liczbę osób 150, do 200 dochodził. Niemożna jednak z tego brać miary o innych synodach. Tutaj z konieczności zjazd był większy, bo duchowieństwo przychodziło żegnać biskupa. Załuski wszystkich podejmował kosztem własnym u stołu swego i dał im na czas synodu pomieszczenie tak, że tylko na podróż swoją na synod i z powrotem musieli obradujący łożyć. Dyrektorem, czyli marszałkiem synodu był Adam Rostkowski, doktor teologii, archidyjakon dobrzyński, proboszcz warszawski i pułtuski, później biskup, mąż rozumny i rzadkiego taktu. Na wszystko przepisane były formy, te święcie zachowano. Przepis rzymski synodom dyjecezyjalnym nadawał głos doradczy. Synody były tem względem biskupa, czem sobory powszechne względem papieża; jednak biskup Załuski, który mową synod ten otworzył, chwalił się, że pomimo swego głosu jedynie stanowczego nic nie pozwolił zapisać do uchwał synodalnych, coby zgody wszystkich nie uzyskało. W duchu społeczności polskiej rozwijało się więc i samo prawo kanoniczne. Biskup jak król, był primus inter pares, a synody wydawały swoje ustawy pewnie nie większością głosów ale jednomyślnością, nihil inter statuta inseri permisi, mówił sam o sobie, quod non omnibus placitum esset. Podawał też biskup chętnie uszu na skargi i żądania, rozwiązywał różne wątpliwości. Żeby zaś prędzej sprawy załatwiać, wyznaczył prałatów na komissarzy, iżby słuchali skarg i spraw i godzili je; zdarzało się że komissarze nie chcieli brać na siebie za wyrok odpowiedzialności, więc w takim razie do biskupa od nich było odwołanie się stronom. „Compendiose mihi in synodo referebant, mówi o tem Załuski, ut omnibus omnia fierem, w treści mi opowiadali sprawę, abym wszystko wszystkim mógł ułatwić.” Skończył się synod, powiada jeszcze, wśród wzajemnych uścisków i miłych łez, z taką mojego umysłu radością i wszystkich zadowoleniem, że gdybym mógł to przewidzieć, jednego rokubym nie pominął bez synodu. Trwał ten synod, równie jak wszystkie inne tak prowincyjonalne jak i dyjecezyjalne synody trzy dni; był to zdaje się uświęcony termin, rzadko synod przeciągał się kiedy dłużej. I niepotrzeba było nawet większych terminów, bo przed Kromerem sejmy, które i więcej miały spraw do załatwienia i różnorodniejszych, trwały rzadko dłużej jak po tygodniu. Widzimy jak w Polsce biskupi nawet stawali się republikanami: mając rzecz stanowczo rozstrzygać, stosowali się do woli podwładnych. O tym synodzie obszerna jest wzmianka w Załuskiego dziele: *Epistolae historico-familiares* (tom II. str. 581—592).

W epoce saskiej znikły nagle synody, bo powionął inny, wolteryjański duch czasu. Ostatni synod odbył się w r. 1752 na Żmujdzi. Starowiernych biskupów mało jest za panowania Stanisława Augusta, a wszystko po większej części ludzie nowi, jedni tolerujący Kościół, drudzy nieprzywiązujący do niego żadnej wagi, a stojący na jego straży, dla senatorskich i społecznych stanowisk, które im dawał. Nie bez tego, żeby jednak i ci inni nie natrafiali na tradycyje: książę biskup płocki, brat królewski, Michał Jerzy, sam człowiek bez wiary, wiele urządzeń Kościoła przestrzegał, chciał utrzymać się na swojem kościelnem stanowisku. Następca jego na katedrę płocką, Krzysztof Hilary Szembek, należał do starowiernych biskupów, ale nie zwoływał synodów, bo się lękał wielu. Jednakże urządzał coś nakształt synodów, t. j. zjazdy dziekanów. Byłoto pod pozorem, żeby poznać stan dyjecezyi i przekonać się czy ustawy dawniejszych biskupów, a mianowicie poprzednika zachowują się; pragnął też dowiedzieć się o żądaniach swoich owieczek. Zaraz więc po objęciu dyjecezyi, zwołał do Pułtuska na dzień 27 Kwietnia 1785 r. dziekanów należących do trzech konsystorzów: płockiego, pułtuskiego i łomżyńskiego. Miał w swojej dyjecezyi i czwarty konsystorz gorzeński, lecz za kordonem pruskim i rząd obcy nie dałby dziekanom tych stron jechać do Pułtuska, więc im biskup osobne miejsce na zjazd przeznaczył, miasto Osiek. Sam prezydował w Pułtusku, officyjałowi zaś swemu wyznaczył przewodnictwo w Osieku. Do Pułtuska zjechało 25 dziekanów, sześciu usprawiedliwiło się z nieobecności. Po zagajeniu przez biskupa, podane były przez niego zapytania dziekanom, którzy odpowiadali na nie przed deputowanemi podczas sessyi. Stosując się do tych odpowiedzi biskup, poczynił stosowne rozporządzenia i zalecił dziekanom, ażeby o nich na przyszłych kongregacyjach zawiadomili wszystkich plebanów. Było tych postanowień 33 artykułów. Wiadomości o nich powziąć można było z książeczk *Ordo divini officii* dyjecezyi płockiej na r. 1787 ogłoszonej drukiem w Krakowie. Byłto niezawodnie rodzaj synodu bez tego urzędowego nazwiska. Odznaczył się w obradach jako mówca ksiądz Wawrzyniec Gutowski, dziekan wyszkowski, później biskup gerazyjski. Dziekani w końcu oświadczyli, że odprawią trzy wotywy i polecą też swoim współpasterzom je odprawić, jednę za szczęśliwe rządy króla, drugą za księcia prymasa, dawnego biskupa płockiego, trzecią za samego biskupa. Od tej chwili nie było w Polsce żadnych dyjecezalnych synodów, co także potrzeba przypisać duchowi epoki, bo za panowania wszystkich idei rewolucyi francuzkiej, Kościół stracił prawo swoje. Dopiero w czasach bardzo nam blizkich, synody odbyły się tu i owdzie jako pozwolone. *Jul. B.*

Synody kościoła słowiańskiego w Polsce. Wspomina Nestor, że roku 1051 wielki książę kijowski Jarosław, zebrał biskupów swojego państwa, dla wyboru metropolity, którego niechciał brać z Grecyi, zawichrzonej podówczas polityką Michała Cerularyjusza. Obrany Hilaryjon metropolitą. Władykowie sami nie składali synodu, zwołał ich książę dla jedynej sprawy, którą im wskazał. Spełnili jego wolę. Ta zależność cerkwi od władzy świeckiej była od początku. Ta zależność z czasem rozwinęła się w całej sile. Metropolici i władykowie bywali częstokroć doradzcami książąt, lecz zawsze ich sługami. Takie przykłady jak elekcyi Hilaryjona nie są rzadkie w dziejach. Książęta jednych metropolitów strącali, drugich nie uznawali, raz brali ich od Greków, od patryjarchy, drugi raz kazali ich swoim władykom wybierać. Rzadka wzmianka o jakim zjeździe biskupów pod panowaniem książąt waregów, żeby rozstrzygać sprawy więcej ogólnego interessu, dotyczącego cerkwi. Jest głucha wieść o synodzie w Kijowie roku 1157 zwołanym,

dla potępienia heretyka Marcina Armeńczyka (Karamz. wyd. Einerlin, 1842 r., IV, przyp. 415). Ten Marcin uczył, że należy pościć w każdą Sobotę, prócz wielkiej, żegnał się dwoma palcami, odbywał nabożeństwo na siedmiu prosforach i winie i mówił dwa razy Alleluja, w cerkwi obracał się twarzą do zachodu, żegnał się wprzód od lewego ramienia. Jak tu znać powiew Grecyi w tych sporach! Niedługo potem metropolita Konstanty poswarzył się z igumenem pieczarskim Polikarpem o to, że nie kazał jeść mu z masłem i z mlekiem w Środy i Piątki, jeżeli w nie święto przypadło. Toż biskup czerniechowski Antoni, nie pozwalał swojemu księciu jeść mięsa w dni świąteczne: książę wypędził biskupa, który uciekł do Kijowa. Wtedy to miał wielki książę kijowski zgromadzić u siebie synod ze 150 duchownych, żeby pogodzić metropolitę z Polikarpem (tamże, przypisek 424). Zawsze więc występuje książę, główny rządzca, ustanowiciel karności i prawodawca w cerkwi. Tak 500 lat upływa na Rusi bez synodów i postanowienia na nich synodalnych praw. Litwa te szerokie słowiańskie kraje zbliżyła do Polski. Witold jeszcze obyczajem książąt waregów gromadził biskupów słowiańskich swego państwa na synod, ale tym razem chodziło o bardzo już ważne sprawy. Musiała się stanowczo urządzić rzecz o metropoliję rozrywającą się na dwoje, to jest na kraje litewsko-polskie i ziemie Moskwy. O dwóch synodach z tego powodu mamy wzmiankę w dziejach; na jednym wybrano metropolitą kijowskim na Polskę i Litwę Grzegorza Camblaka, na drugim go wyświęcono. Camblak zaraz potem jechał na sobór konstancyjeński razem ze czterema innemi władykami Rusi dla unii z Kościołem rzymskim. W kilkanaście lat nastąpił sobor florencki, który po długich sporach nareszcie ogłosił uniję Kościołów. Kardynał Izydor, metropolita kijowski, zaprowadzał ją w Koronie i w Litwie. Tak powoli instytucyja synodów rozwijała się na Rusi, czyto kiedy przyszło samemu duchowieństwu naradzać się, czy przyjmować prawo ustanowione na synodzie powszechnym. Pokazuje się wreszcie potrzeba i podniesienia reform, popraw wewnętrznych w cerkwi. Metropolita Sołtan gromadzi synod do Wilna w r. 1509. Przyjechało na jego wezwanie ośmiu biskupów. Wassjan włodzimierski i brzeski, Warsonofi smoleński, Cyryl łucki i ostrogski, Eutymi połocki i witebski, Arseni turowski i piński, Antoni przemyski i Filaret chełmski. Synod rozpoczął się dnia 18 Stycznia, uchwały były następujące: Na kapłanów święcić się mogą ludzie tylko nieskazitelni i żonaci. Kniaziowie i panowie, którzyby wyciągali rękę po dobra duchowne i przywłaszczali je sobie, lub uszczuplali, mają być wyklęci. Mnisi winni posłuszeństwo przełożonym swoim i bez ich wiedzy nie mogą opuszczać monastyrów „Praw bożych, powiada synod, świeccy ludzie nie mają sobie przywłaszczać, ponieważ trzymając je częstokroć, poniewierają prawem i nie słuchają swoich pasterzy, owszem tacy świeccy ludzie, według ś. apostoła, sami dla siebie są prawem." Potępił też synod biskupów, którzy świeckie sprawy biorą na się i ztąd dla braku czasu stronią od soborów cerkiewnych. Ostatnia uchwała wyraża się stanowczo: „jeżeli od hospodara, to jest od króla, albo od panów w tych wyżej rzeczonych sprawach, przez nas synodalnie postanowionych, chociażby w jednem z nich, do metropolity albo do biskupa będzie posłano, żeby ten albo ów artykuł, według prawideł świętych, przez nas utwierdzonych, w czemkolwiek bądź zmienić i wolę ich uczynić, tedy niech ani jeden z nas się nie odważy ustąpić, wszyscy się mamy zjechać do metropolity, każdy pod swoim nakładem i szkodą, i o to hospodarowi czołem bić i przy swojem, nienaruszenie stać." Kościół sam się rządzi. Nie król, nie wielki książę Litwy zwołał

synod, ale metropolita. Biskupi sami radzą i nikt się w ich sprawy nie wtrąca; stanowią wolnie, nawet przeciw świeckim. Nie chcą oddawać rządów cerkwi w ręce, które do niego nic nie mają. A pod owe czasy wiele już złego było w obrządku; panowie Rusi, kniaziowie, przywłaszczali sobie monastery i dobra ich, przez samowolny wybór biskupów i archimandrytów, na samą cerkiew wpływali, owszem przed ich majątkiem, znaczeniem w kraju, senatorskiem krzesłem i powagą, schylali czoło w milczeniu biskupi, drżeli przed nimi. Pierwszy lepszy kniaź Ostrogski, Jarosławicz Piński, Olelkowicz Słucki, Kobryński, Dubrowicki, Holszański i t. d., więcej znaczył jak biskup, jak cała władza w cerkwi. Widzimy tutaj główne postanowienia skierowane przeciw panom i kniaziom: widzimy że synod ma ufność w królu, że nieposłusznym grozi klątwą. Nawet Karamzin w obec tego niezwyczajnego wypadku zdziwiony woła: „prace tego pamiętnego synodu świadczą, że cerkiew grecka używała wtedy w Litwie swobody i niezawisłości," lecz dodaje, że duchowieństwo z państwa Moskiewskiego nie miało żadnego udziału w tym synodzie. O tym synodzie rozszerza się nieco Kraszewski w swojej *Historyi Wilna*, ale pogląd jego fałszywy historycznie. Sołtan odznaczał się dążnością katolicką przez cały czas rządów swoich, w Moskwie miano go za odstępcę. Synod ten nie wydany dotąd, ale jakiemś dziwnem zdarzeniem kodex ustaw jego oryginalny znalazł się w synodalnej biblijotece w Moskwie; jestto rękopism pargaminowy, starem pismem i ośm pieczęci wisiało u niego (Karamzin, tom VII, przyp. 374). Synod ten zwoływał Sołtan na wzór łacińskich i radził sam, swobodnie o swoich sprawach. Nie miał prawa Kraszewski stawiać Sołtana w innem świetle, jak go ukazuje historyja. Po pierwszem tem usiłowaniu nastąpiły inne, ale cokolwiek później z tego powodu, że wkrótce po synodzie Sołtanowym zjawiła się reformacyja i jak zawichrzyła całą społecznością polską, tak i w Litwie narobiła wielkich spustoszeń. Do nowej wiary wszystko się kłoniło, Radziwiłł Czarny chciał ją zaszczepić stanowczo w wielkiem księztwie i katolicyzm usunąć, na Rusi również powstał zamęt. Jedni przechodzili na nowe wyznania, których się co chwila mnożyło, drudzy zawahali się, a biskupi zapomnieli wśród kłopotów chwilowych wszelkiego starania o dobro Kościoła, o podniesienie cerkwi, do czego pierwszy popęd dał metropolita Sołtan. Ucichł nieco zapał reformacyi na całej linii; zaczęła się reakcyja religijna, szczery zwrot ku katolicyzmowi. Książę Konstanty Wasil Ostrogski stanął na czele ruchu, popierał go Possewin, w literaturze zapowiadał go Skarga: co zaczęło się za Stefana Batorego, to za Zygmunta III-go drgnęło życiem. Nowi biskupi usposobieni dobrze dla ruchu, stanęli na czele cerkwi. Metropolita Rahoza daje wtedy hasło. Gromadzi biskupów Rusi na synod prowincyjonalny do Brześcia i podnosi zasadę, że takie zbieranie się synodów, powinnoby następować często, przynajmniej raz do roku i stanowić najwyższą instancyję cerkwi w osieroceniu, gdy patryjarcha Carogrodu popadł w ciężką niewolę turecką. Co roku miały się obmyślać na synodzie środki, ku coraz nowszemu i lepszemu urządzeniu cerkwi. Na miejsce synodów oznaczono Brześć Litewski. Byłto punkt nie tyle dogodny, bo nie środkowy, leżał na samem pograniczu obrządku; blisko do Brześcia było biskupom włodzimirskiemu, łuckiemu, chełmskiemu i pińskiemu, dalej metropolicie, lecz za to biskupi z Białej Rusi, połocki i smoleński, zjeżdzali się tutaj na pół drogi z lwowskim i przemyślskim. Być może dla tego obrano punkt ten za ognisko. Zresztą Brześć oddawna zajmował stanowisko zaszczytne w obrządku; było w nim wiele cerkwi i mia-

sto ludniejsze i szersze, sławne drukarnią Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Brześć stał się synodalną sejmową stolicą cerkwi, tak samo jak niegdyś Piotrków, jak w zygmuntowskich czasach Warszawa, stolicą wielką, sejmową Korony i Litwy. Inicyjatywę do tego dali biskupi sami; nie radząc się metropolity, zjechali się w Bełzie w początkach roku 1590, żeby się naradzić nad koniecznością reformy. Kiedy później metropolita ich myśl poślubił, zwołał biskupów do Brześcia na dzień 20 Czerwca tegoż r. Ideja postępowała więc szybko, tu biskupi uchwalają prawo: „uchwaliliśmy i postanowilismy, i tym listem naszym ustanawiamy sobory i synody na nas samych i na wsze duchowieństwo cerkwi świętej naszej wschodniej katolickiej w każdy rok raz składać i zjeżdżać się nam wszystkim i wszemu duchowieństwu.” Zamiast Bełza obierają Brześć, a termin na dzień 24 Czerwca starego kalendarza, więc na dzień 4 Lipca nowego. Dalej kładli na siebie biskupi winy; nieobecny biskup 50 kop groszy litewskich do skrzynki zapłaci, „na rzecz naszą pospolitą duchowną.” Chory biskup miał na drugim synodzie uniewinnić się przysięgą, że istotnie dla choroby nie przybył, gdyby zaś i na ten drugi synod nie przyjechał, a przysięgi nie złożył „takowy każdy bez miłosierdzia ze stolicy zrzucony być ma.” Że ten synod brzeski z roku 1590, dopiero urządzał na przyszłość sprawę synodów postanowili biskupi zacząć pracę w roku 1591, od tego, żeby znieść wszystkie przywileje i listy fundacyjne cerkiew i takim sposobem naprzód oznaczyć stan i majątek, rozległość i prawo obrządku. (Akty Zap. Ross. tom IV, str. 34). Ale dla niewiadomych powodów spóźniło się nieco wykonanie tego prawa synodalnego. Pierwszy więc synod naprawczy Rahoza odbył w Brześciu dnia 26 Października 1591 r. Zjechało się pięciu biskupów i metropolita, nie było trzech oddaleńszych połockiego, smoleńskiego i przemyślskiego. Z biskupami przybyli archimandryci, ihumeny, protopopy, zwyczajni duchowni czyli jereje i wielu innych, „świaszczenniczeskaho czynu,” to jest niższej służby cerkiewnej. Przyjechało wielu ze szlachty ruskiej i panów słowiańskiego obrządku; ściągnęła ich nowość widoku i sprawa wiary, która coraz więcej zajmować zaczynała ówczesnych obojętnisiów religijnych. Tu reforma Sołtana krok dalej postąpiła. Synod oświadczył się przeciw dotychczasowemu systematowi nominacyj biskupich: bywało, że panowie za zdarzonym wakansem, oblegali króla natrętnemi prośbami, to za sobą, to za przyjaciołmi, to za sługami swojemi i król musiał zawsze ustępować prośbom. Więc cerkiew poczęła się napełniać biskupami bez powołania i pobożności, łakomych czci i władzy. Synod postanowił, żeby teraz po śmierci bis., kryłoszanie jego t. j. księża nadworni, obejmowali dobra i metropolitę uwiadomiali o wypadku, metropolita miał obsyłać biskupów, a ci powinni byli zjeżdżać do Brześcia, na osieroconą stolicę obierać czterech kandydatów, z których król mógł nominować jednego biskupem. Przy elekcyi metropolity miał przewodniczyć biskup włodzimirski prototroni patryarchy. Nie podany w podobny sposób królowi do nominacyi, chociażby i otrzymał przywilej, nie może być biskupem. Pogróżka niepłonna, bo tylko metropolita miał prawo święcenia biskupów, a teraz się zobowiązał na synodzie, że takiego nie wyświęci na rozkaz pański. Nominat królewski nie miałby więc nigdy juryzdykcyi. Archimandrytwa zostaną dożywociem przy tych biskupach, którzy je posiadają, lecz na przyszłość nie będzie wolno biskupom brać monastyrów i stawać się przez to archimandrytami. Z biskupstwa na biskupstwo przechodzić nie wolno. Nie rozszerzamy się dalej nad postanowieniami soboru, chociaż są niezmiernie ważne. Biskupi zabezpieczają sobie swobodę wyboru biskupów większą nawet jak w Kościele łacińskim, w którym król nominował, lub przenosił

biskupów z miejsca na miejsce. Ale co głównie charakteryzuje ruchy, to dążność wypowiedziana jasno ciągłych i kolejnych ulepszeń. Postanawiają biskupi co rok zjeżdzać się na synod do Brześcia, dla naprawy cerkwi. A ponieważ obrali sobie termin na święty Jan w Czerwcu, i ledwieby upłynęło pół roku a musieliby się znowu zjeżdzać, przeto postanowili opóźnić termin świętojański w roku blisko następującym i zjechać się dopiero na św. Jan w r. 1593. I rzeczywiście od tego czasu peryjodycznie zbierały się w Brześciu synody czyli sobory; sobór nazwisko jest polskie, synod grecki sejmu duchownego. Sobór następny odbył się we właściwej porze, ponieważ miał zagaić rzecz o unij. Książę Konstanty Ostrogski pisał do niego list na ręce Pocieja, biskupa włodzimirskiego, obiecując sam jechać do Rzymu, do Papieża, a od Pocieja chciał żeby wybrał się do Moskwy: unija miała być powszechna (tamże str. 63—66). W roku 1594 odbyły się aż dwa synody w Brześciu; jeden w porze zwykłej na święty Jan, drugi zaś w Grudniu. Pierwszy urządzał sprawy bractwa i szkół, drugi ogłosił się za uniją. O pierwszym jest w Aktach Zap. Ross. (str. 67—75), o drugim zaś posiadamy wiele wskazówek, uchwały tego ostatniego drukowali Baroniusz tom VII, in addendis, dalej Possewin in Apparatu sacro pod tytułem: Rutheni, toż dzieło karmelity bosego, superiora w Belgii Tomasza a Jesu: De procuranda salute omnium gentium schismaticorum, haereticorum, judaeorum, saracenorum, caeterorumque infidelium, Antverpiae 1613 roku. Tylko Possewin i ojciec Tomasz pomięszali ten synod z następnym już unickim roku 1596. Uchwały synodu Grudniowego z roku 1594, drukowane są w oryginale po słowiańsku w Aktach Zap. Ross. t. IV, str. 77—81; po łacinie zaś w X. Żochowskiego metropolity: Colloquium Lublinense, str. 32—34. Nieco później Gedeon Bałaban w Styczniu r. 1595, złożył synod dyecezyjalny lwowski we Lwowie, żeby poprzeć sprawę unji. Uchwałę podpisał sam Gedeon, Łukasz metropolita białogrodzki, biskup grecki Paizy, Nicefor Tur archimandryta Pieczarski, Łaryon Massalski supraślski i t. d. Wszystkich z biskupami razem osób 24. Nie był to właściwie synod dyecezyjalny, bo zebrali się na nim z różnych stron duchowni; że kijowskich było dosyć, to się tłomaczy, bo Władyctwo lwowskie było nadworne metropolity, t. j. stanowiło cząstkę jego dyecezyi, rządzoną przez delegata, ale byli tu duchowni od Słucka, od Mińska i Ratna, Brześcia, z Białej Rusi i z kijowskiego, z Wołynia i z Podola (Akty tamże, str. 84). Gdy w stanowczej chwili jednak metropolita zwłóczył, Pociej w Lutym 1595 przynaglał go o złożenie soboru: w Maju naglą metropolitę już dwaj biskupi, Pociej i Terlecki, zjechawszy się w Kobryniu, dokąd obiecał im stawić się metropolita, ale słowa nie dotrzymał. Sobor ten cokolwiek był przyspieszony, bo już dnia 12 Czerwca 1595 r., uchwała jest z poddaniem się Klemensowi VIII. (Akty T. 4; 91). Rozgniewany książę Ostrogski burzył metropolitę, namawiał go do nowego soboru przeciw unii. Rahoza zwłóczył długo, bo „zjazdy takowe i sobory bez pozwolenia Jego królewskiej Mości pana naszego miłościwego nie są ważne, ale więcej niebezpieczeństwa za sobą niosą." Pisał więc metropolita do króla i osobno w Październiku, zwoływał sobor do Nowogródka na Styczeń w dzień swiętego Grzegorza Bogosłowa W istocie zebrał się sobór, ale unicki i potępiał Zizaniego. (Akty tom IV, str. 127). W kilka miesięcy potem jest uniwersał królewski z d. 14 Czerwca z uwiadomieniem, że Pociej i Terlecki powrócili z Rzymu, i że Rahoza ma upoważnienie zwołać nowy synod ku zaprowadzeniu ostatecznemu unii. Dnia 21 Sierpnia i Rahoza wzywał od siebie duchowieństwo i świeckich na synod. Odbył się ten synod w Październiku 1595 r. z nadzwyczajną uroczystością. Oprócz du-

chowieństwa słowiańskiego, papież przysłał od siebie na synod trzech biskupów łacińskich, król zaś trzech znakomitych panów, senatorów litewskich. Opis tego synodu mieści się u Joachima Bielskiego w Dalszym ciągu kroniki, str. 287—292. Pisał o tym synodzie Skarga. Dzieło jego wyszło najprzód r. 1597, bezimiennie w Krakowie pod tytułem: „Synod Brzeski i jego obrona.” Dziwna, że tak późno jeszcze o tem Skargi dziele biegały płonne wieści. Ludwik Sobolewski nie wiedział czyje to dzieło, Kraszewski w swoich dziejach Wilna, za autora uważał Marcina Śmigleckiego jezuitę i druk brał za wileński. Szeroko o tem dziele rozpisał się w żywocie Skargi Maurycy Dzieduszycki (ob. *Jocher*, *Obraz Bibl. Hist.* tom III, N-er książki 7510 i 7989).—Po przyjęciu unii długo nie widać synodów. Namiętność walki rozogniła stronnictwa, trzeba było spokojności więcej. Więc Hipacy Pociej nie zwoływał synodów i dopiero następca jego Józef Welamin Rutski, za spokojniejszych swoich odnawiał tradycyje brzeskie. Zebrał w Kobryniu synod, który już przezwał po katolicku prowincyjonalnym, dnia 4 Września 1626 r. Cel synodu był porozumienie się z nieuniją. (Drugie wydanie tego synodu wyszło w r. 1753 w Poczajowie, u Jochera tom III, str. 308) W tymże celu odbywał się i drugi synod we Lwowie w Październiku 1629 roku. Osobno na wzór unii, metropolici niezjednoczeni zwoływali synody do Kijowa, na jednym z nich sądzono i potępiono Apologiję Smotryckiego. Chciał Mohiła uorganizować synody prowincyjonalne, ale to się nie udawało. Kassyjan Sakowicz wydał taki jeden synod po polsku na rozkaz biskupa łuckiego, Andrzeja Gębickiego. Synod odbył się od dnia 8 do 18 Września 1640, druk był krakowski z roku 1642. (Tytuł dzieła Sakowicza przywodzi Jocher tom III, str. 355). Rutski tymczasem urządzał i kongregacyje zakonu bazylijańskiego, które także stanowiły obraz synodów. Za czasów Jana III, sławny był synod niedoszły w Lublinie w r. 1680 r., dla pogodzenia unii z nieunią i wyszło o nim ważne dzieło, ks. Cypryjana Żochowskigo metropolity, pod tytułem: *Colloquium Lublinense.* Za tegoż panowania wyszły w Krakowie, u Alexandra Schedla w roku 1694. „Ustawy rządu duchownego in ritu graeco-unito dyecezyi przemyślskiej, na kongregacyi sobornej uchwalone.” Ta kongregacyja soborna niezawodnie stanowiła synod razem dyecezyjalny i prowincyjonalny, bo jedyna to podówczas była przemyślska dyecezyja, która trzymała się nieunii, to jest miała i biskupa Nieunitę. Przed przyjęciem unii biskup Józef Szumlański gromadził kongregacyję soborną. Ale najważniejszy sobor unii odbył się w r. 1720 w Zamościu. Już wtedy na całej przestrzeni ziem Rzeczypospolitej panowała unija. Obrządek słowiański nabrał w siebie wiele form katolickich, żywcem wziętych z Kościoła. Sprzeciwiało się to po części dawniejszym ustawom i zaręczeniom ze dwóch stron, ale życie miało prawa swoje, rozwijało się i obrządek słowiański ani widział jak w powierzchowności swojej zmienił się, zbliżył ku łacińskiemu, jak znowu obrządek łaciński ani widział, że służył za wzór unickiemu. I nowe porządki Kościoła, i nowy jego stan, miał nowy synod zatwierdzić, miał położyć pieczęć ku utwierdzeniu sprawy unii. Synod Zamojski był nadzwyczajną i poniekąd jedyną w dziejach obrządku swego uroczystością. Zebrał się dnia 26 Sierpnia i trwał do d. 17 Września. Przewodniczył na nim nuncyjusz w Rzeczypospolitej Hieronim Grimaldi, arcybiskup Edessy, (ob. *Encyklopedyja Powszechna* tom X, str. 718). Nowa nadzwyczajna w cerkwi unickiej uroczystość. Pod Grimaldim pierwszą osobą na synodzie był Leon Kiszka, metropolita, arcybiskup kijowski, wielki mąż w cerkwi, następca Pocieja i Rutskiego. Kiszka przygotował tę uroczystość, długo

o niej marzył, usposabiał do niej biskupów, w Rzymie wyrobił na sobór pozwolenie. Miał się zebrać synod we Lwowie, ale gdy tam panowała zaraza, otwarty w Zamościu na zaprosiny ordynata. Znajdowało sie na nim oprócz nuncyjusza i Kiszki, biskupów sześciu, archimandrytów czyli opatów ośmiu i 12 znaczniejszych osób z duchowieństwa. Biskupi byli Hrebnicki połocki, Wyhowski łucki, Szeptycki lwowski, Lewicki chełmski, Ustrzycki przemyślski, Godebski piński. Wielkie reformy zaprowadził synod, zatwierdzal różne zmiany w cerkwiach, w nabożeństwach i stroju duchowieństwa, pozaprowadzał seminaryja. Żaden synod wreszcie nie miał takiego znaczenia jak ten dla swojego obrządku. Była to prawdziwa cerkiewna konstytuanta. Uchwały synodu Zamojskiego, potwierdził papież Benedykt XIII, dnia 19 Lipca 1724 roku. Akta synodalne wyszły w Rzymie, *Synodus provincialis Ruthenorum habita in Civitate Zamosciae anno Domini MDCCXX, Typis Sacrae Congregationis de Propaganda Fide w 4-ce, str. 143.* (Jocher, Obraz tom III, str. 308), ale jest przedrukowany i w Wilnie r. 1777 i drugi raz tamże w roku 1785. Jest i polskie dziełko Filipowicza o tym synodzie, wyszło w Wilnie przed r. 1830. Kiszka niedługo po synodzie r. 1728 zakończył życie. *Jul. B.*

Synodyczny (z greckiego: *Sydonikos* złączony), tak się nazywa czas obiegu planety około słońca, kiedy tak planeta jako i słońce obserwowane są z ziemi, czyli jestto przeciąg czasu trwający pomiędzy dwoma po sobie następującemi odpowiedniemi konjunkcyjami albo oppozycyjami planety. Synodycznym miesiącem albo obiegiem synodycznym księżyca jest przeciąg czasu upływający pomiędzy dwoma nowiami albo dwiema pełniami księżyca po sobie następującemi.

Synogarlica (*Columba risoria* L.) ob. *Gołąb.*

Synonimy (z greckiego *Synonyma)*, nazywają się wyrazy zbliżone z sobą co do znaczenia, czyli wyrazy różniące się przez pewne stanowcze cechy, lecz zawierające wspólne pojęcie wyższe ogólniejsze. Nie mogą one być za jedno brane z *Homonimami* (ob.) to jest wyrazami jednego brzmienia, lecz różniącemi się w znaczeniu. Tak np. wyrażenia podejrzenie i posądzenie, oznaczają w ogólności sąd niekorzystny o jakiejś osobie na niedostatecznych oparty powodach: różnią się jednakże w tem, że posądzenie więcej na osobistem polega przekonaniu, podejrzenie zaś wynika z niektórych wątpliwych wskazówek nieudowodnionych faktów. Różnica częstokroć bardzo nieznaczna, zwykle jest wywodem z źródłosłowu wyrazów uzasadnioną i ściśle określoną, a w wielu razach jednakże jest przez używanie czyli zwyczaj ustaloną. Wszystkie wyrażenia synonimiczne są z resztą albo równorzędne, to jest są odcieniami ogólniejszego pojęcia, jak podejrzenie i posądzenie, lub też jedno jest względem drugiego podrzędne, jak ubranie i ubiór, boleść i ból. W ustnem wysłowieniu jako też w przedstawieniu piśmiennem wiele na tem zależy, aby wyrazy bliskoznaczące nie były między sobą mięszane i jedne w miejsce drugich używane; dla tego wiadomość przepisów dotyczących ścisłego i trafnego odróżnienia tychże wyrazew, zwana *Synonimiką* jest nader pożądaną. Starożytni już grammatycy greccy Pollux, Ammenius i inni uznali potrzebę tej nauki i pierwsze przedsięwzieli próby zebrania i wyjaśnienia synonimów: lecz właściwie w nowszych dopiero czasash w skutku dokładniejszego zgłębienia grammatyki ogólnej i filozoficznych badań nad istotą języków. stanęła synonimika na wyższym stopniu rozwoju. — *Synonimija* oznacza bądź bliskoznaczność wyrazów, bądź figurę retoryczną zasadzającą się na nagromadzeniu synonimów. celem uwydatnienia

myśli i zwrócenia na nią szczególnej uwagi jak np. w mowie Cycerona przeciw Katylinie: abiit, excessit, evasit, erupit.

Synopsis (z greckiego: *syn* z i *optao*, patrzę), zwięzły przegląd, skorowidz; osobliwie *Synopsis ewangelii*, jestto wybór tych miejsc z ewangelij, które o jednym mówią przedmiocie.

Synowucko-niższe, wieś w Galicyi, obwodzie Stryjskim, $1^1/_2$ mili od Lubieńca odległa, posiada hutę żelazną.

Syntagma (z greckiego *syn* z i *tasso*, układam), zbiór wielu pism i traktatów treścią do siebie podobnych, a nadto zestawienie różnych uwag np. grammatycznych i krytycznych, osobliwie gdy w nich znać pilność i skrzętność uczonego badacza. Filologowie hollenderscy mnóstwo tego rodzaju opracowali pism pożytecznych znanych pod tytułami: *Syntagma criticum* albo *Syntagma philologicum* i t. p.

Syntagma kanonów. Oprócz Nomokanonu, przyznają Focyjuszowi, patryjarsze Konstantynopola, drugi zbiór kanonów pod nazwą *Syntagma Canonum.* Lambecius w opisaniu rękopismów biblijoteki cesarskiej w Wiedniu (*Commentariorum de augustissima bibliotheca Caesarea Vindobonensi liber octavus. Editio altera, studio et opera Kollarii*, Wiedeń, 1782, str. 904 , zwraca uwagę na ten zbiór nazwany *Syntagma.* Są tu summaryjusze kanonów apostolskich, tudzież soborów nicejskiego, ancyrańskiego, neocezarejskiego, sardyckiego, antyjocheńskiego, laodycejskiego, efezkiego i chalcedońskiego; następnie wyjątki z ksiąg Teofila i Dyonizyjusza alexandryjskiego, Grzegorza z Neocezarei, Atanazego, Bazylego, Grzegorza nysseńskiego, Amfilocha z Iconium, Cyrylla alexandryjskiego, Gennadyjusza z Konstantynopola i Tymoteusza z Alexandryi. Po tych wyjątkach idą kanony pięciu soborów ekumenicznych, list Leona Wielkiego do Flawijana, synod kartagiński r. 419 i r.256. za Cypryjana, synody Konstantynopola r. 394 i 692, drugi synod nicejski, r. 787 list patryjarchy Tarassyjusza z Konstantynopola do papieża Adryjana I; synody konstantynopolitańskie, pod Focyjuszem r. 861 i 879, list s. Atanazego Wielkiego do biskupa Rufinijana; wreszcie różne prawa cywilne, *Collectio Capitulorum* Jana Scholastyka i 77-novella Justynijana. Zbiór ten był ułożony roku 883, to jest tegoż roku co Nomokanon. Biblijoteki w Rzymie, Wenecyi, Florencyi, Paryżu, Turynie i w Monachium, wszystkie posiadają rękopisma *Syntagma*, ale, jak się zdaje, przerobione później od wiedeńskiego.

Syntaktyka, albo *Syntaxis*, w szkołach jezuickich i innych XVIII wieku była klassa IV. w której uczono trudniejszych i piękniejszych zwrotów w mówieniu po łacinie.

Synteza (z greckiego *synthesis*), nazywa się połączenie, skupienie, zespolenie wyobrażeń o różnych przedmiotach w jedno pojęcie, w przeciwstawieniu do *Analizy* (ob.), czynności rozbierającej, rozkładającej i odróżniającej. Ponieważ wszelkie myślenie i rozpoznanie powstaje z odróżnienia lub łączenia pojęć i wyobrażeń, wyraz ten przeto oznacza mianowicie różne rodzaje i metody spójności myśli. Mimowolna i nierozmyślna Synteza istnieje w pojmowaniu objawów zmysłowych i własnej osobistości, gdy różnorodne cechy spostrzegane w wyobrażeniach o przedmiotach i ich związku, równie się spajają jak rozmaitość naszych indywidualnych wyobrażeń, uczuć i pożądań zlewa się w jedność samowiedzy. Czy syntezy takowe są wynikiem czynności istoty rozmyślającej czy też następstwem niezależnej od tejże konieczności, która sama z siebie podaje warunki uzasadniające samowiedzę, jest kwestyją psychologiczną przez różnych rozmaicie rozstrzyganą. Rozmyślna zaś Synteza istnieje w zgłębia-

niu naukowem przez pojęcia zdania lub sądy i połączenie całych następstw myśli. Z tego względu *Wyjaśnieniem syntetycznem*, nazywa się takie przy którem cechy znane są przed pojęciem łączącem je w sobie, a sposób ich spojenia nie podlega żadnej wątpliwości. Pojęcie rozwija się wtenczas właściwie przez uogólnione myślenie, jak np. w większej części pojęć matematycznech, gdy tymczasem pojęcia empiryczne przypuszczają tylko analityczne opisanie czyli charakteryzowanie, to jest rozbiór czyli rozkład mniej lub więcej stanowczego wyobrażenia ogólnego na pojedyncze znamiona, rodzaje, gatunki i t. d. Różnica zachodząca między sądem czyli zdaniem syntetycznem a analitycznem głównie na tem polega, że w ostatnim predykat jest zawarty w pojęciu samegoż subjektu, np. „Wszystkie ciała są rozciągłe." Podczas gdy w syntetycznem zdaniu predykat jest nowem oznaczeniem lub określeniem subjektu np. „Każda zmiana ma swoję przyczynę." Zdania analityczne objaśniają, syntetyczne zaś rozszerzają nasze myśli i pojęcia. Jeżeli przytem zdanie czyli sąd polega na doświadczeniu, zowie się *Synthesis a posteriori* (Synteza czyli wniosek późniejszy następny); przeciwnie zdanie niezależne od doświadczenia, opierające się na konieczności i prawach ogólnych, nazywają *Synthesis a priori* (Synteza czyli wniosek wcześniejszy poprzedni); a że wszelkie przekroczenie dziedziny wiedzy za granice doświadczenia musi się przedstawiać w kształcie syntetycznego zdania a priori, przeto kwestyja: „W jaki sposób syntetyczne zdania a priori są możliwe?" stała się, począwszy od Kanta, jednem z najważniejszych zagadnień filozofii. Odróżniają także rzędy czyli pasma wywodów tworzone syntetycznie (*progressywne*, naprzód postępujące) i analitycznie (*regressywne*, wstecz się cofające, odwrotne). według tego czy z pewnych danych przypuszczeń dalsze rozwijamy wnioski, czy też odwrotnie odnosimy się do poprzednich przyczyn lub podstaw. Z tego powodu *Syntetyczną metodą* czyli postępowaniem syntetycznem nazywa się to, które z uznanych zasad lub pierwotnych przyczyn dalsze wywodzi następstwa, podczas gdy *Analityczna metoda* czyli postępowanie analityczne zasady, pierwiastki, ogólne pojęcia z danych rozwija faktów i szczegółowych zjawisk. Co do syntetycznego i analitycznego postępowania w matematyce ob. *Analiza w matematyce.* Często także wyraz Synteza przybiera znaczenie zdania pośredniego między *Tezą* i *Antytezą*, t. j. dwoma określeniami w obec siebie jako wprost sprzeczne stawionemi. Idealizm nowoczesny usiłował sprzeczności takowe, pojęcia w brew sobie przeciwne i myśl plątające pogodzić, bądź przez tak zwany pogląd intellektualny, jak Schelling, bądź jak Hegel przez metodę dialektyczną.

Syon, góra w Jeruzalem, na której była zbudowana część południowo-zachodnia tego miasta, gród Dawida, czyli miasto górne i pałac Dawida. Dzisiaj tylko część północna zalicza się do miasta. Szczyt Syonu zaraz za murami się wznosi, a znaczna część pochyłości wchodzi w miasto. Ileż to wspomnień budzi się na to sławne imię Syonu, mówi ksiądz arcybiskup Hołowiński w *Pielgrzymce do Ziemi Świętej.* Z ciekawością i uszanowaniem spoglądasz na tę świętą górę, która tak często w Psalmach przemawiała do serca twojego. Depcąc po tej ziemi, wspominasz na króla Dawida, który ztąd, podnosząc oczy do tegoż czystego nieba, czerpał natchnienie święte do pieśni syońskich. Jakże wspaniały obraz przedstawia nam Pismo: Pan wielki na Cherubach, jest wywyższony na Syonie, nad wszystkie narody (*Psalm* 98), bo nad wszystkie przybytki Jakóba, umiłował tę świętą górę (86) i na niej zamieszkał (9). Bóg Syonu z tej góry, jakby ze stolicy, odsłania piękność ozdoby swojej (*Psalm* 49), bo Pana oglądają na Syonie, który on sam pobudował i napełnił chwałą swoją,

niewymownemi słowy, ogniem bożym i sprawiedliwością, a ten szczyt błogosławiony, na którym mądrość Boża została utwierdzona, słyszał sądy Boże, weselił się i godnie wychwalał imię Przedwiecznego, bo Panu przystoi pieśń na Syonie, z którego błogosławił narody, posyłał zbawienie, dawał łaskę mocy na obronę i zstępował walczyć na tej górze za swym ludem. Arka przymierza, która tu przez czas niejaki pod bogatym przybytkiem zostawała, była symbolem wiecznego przymierza, co tu nastąpić miało: bo Pan obierając ten szczyt na swoje odpocznienie, zgotował na Syonie pochodnią Chrystusowi swemu i nad nim rozkwitło się tu poświęcenie boże (*Psalm* 131). Z Syonu wyszedł zakon miłości, w jego bowiem fundamentach założył Pan kamień węgielny, doświadczony i kosztowny naszego zbawienia: bo przyszedł odkupiciel Syonu, bo zesłał Bóg na górę Syonu Baranka panującego nad ziemią. A oto Syon zwykły z cudami i majestatem Bożym, zdumiał się jednak na widok miłości nieskończonej, co się przyoblekła tajemnicą Ciała i Krwi Pańskiej, w czasie ostatniej wieczerzy, której był świadkiem. Ostatni cud wielkiego dzieła odkupienia, ostatnim blaskiem chwały oświecił i ubłogosławił w językach ognistych ten szczyt dziedzictwa i pomieszkania Boga. Na przeciwko bramy Dawida, wznosi się blizko od niej Wieczernik Pański (ob.), który przemieniono dziś na meczet z dość ładną kopułą. S. Epifanijusz powiada, że cesarz Adryjan po zdobyciu Jerozolimy, kiedy wszedł do miasta, wszystko było z ziemią zrównane, prócz kilku biednych synagóg i małego kościołka, co był zbudowany na fundamentach tego domu na Syonie, w którym Chrystus Pan jadł z uczniami ostatnią wieczerzę i gdzie Duch Święty zstąpił na apostołów. Ten więc kościołek Syonu pozostały po zburzeniu, powszechnie nazywają Ojcowie najpierwszym kościołem i matką wszystkich kościołów chrześcijańskich; tu ś. Jakób był postanowiony biskupem jeruzalemskim i tu apostołowie mieli swój pierwszy sobór. Na Syonie były groby Dawida, Salomona i innych królów. Prócz domu Kaifasza i starego meczetu Dawida, nic nie ma dziś na Syonie, tylko pustynia, gruzy i groby; niektóre pochyłości syońskie bywają orane i zasiewane. Adryjan pierwszy nie zajął Syonu w obręby nowego miasta i odtąd zawsze pozostał za murami.

Syphax, król Massesylijczyków w zachniej Numidyi (w Afryce), zyskany przez Rzymian r. 207 przed Chr. gdy sam Scypio w odwiedziny udał się do niego z Hiszpanii w czasie drugiej wojny Punickiej, przerzucił się następnie na stronę Kartaginy, poślubiwszy córkę Hasdrubala Sofonisbę, którą tenże poprzednio był przyrzekł w małżeństwo Massinissie. Po przeprawieniu się Scypiona do Afryki, Hasdrubal wraz z Syfaxem natarli nań wspólnemi siłami w roku 203; ale pokonani zostali, a Syfax cofnąwszy się odszukany we własnym kraju przez Lelijusa i Massynissę, wydanym był Rzymianom i wedle Polibijusza szedł w więzach za tryumfalnym Scypiona pochodem do Rzymu, zaś wedle Liwijusza zmarł w Tibur, jeszcze przed odprawieniem tego tryumfalnego wjazdu.

Sypniewski (Felicyan), współczesny botanik, professor w Poznaniu napisał uczoną rozprawę: *O okrzemkach z okolic Poznania* drukowana w 1 tomie *Roczników Tow. Przyj. N. Pozn.* *F. M. S.*

Syra, wyspa i eparchija okręgu (nomos) Cyklad w Grecyi, obejmuje w północnej gromadzie Cyklad wyspy: Syra, Mykoni, Keos, Kytnos, Serifos i kilka pomniejszych wysepek. Główna wyspa *Syra*, w starożytności *Syros* zwana ma 2 mil kw. powierzchni górzystej aż do 1400 stóp wysokości. Wązkie doliny i grunt kamienny czynią ją niepłodną, zwłaszcza przy braku dostatecznym wody; cała produkcyja wynosi do 8000 beczek wina, parę set korcy jęczmienia

nieco fig, warzywa i miodu. Neutralną będąc w czasie wojny o niepodległość, stała się przytułkiem wielu zbiegów z Chios, Kandyi i t. d., którzy znacznie handel jej podnieśli. Odtąd wzrastał on ciągle i ludność powiększyła się do 50,000 głów. Stolica na wschodnim brzegu położona, *Nowemiasto-Syros* czyli *Hermopolis* liczy 40,000 mieszkańców, ma port, mnóstwo własnych okrętów i jest węzłem żeglugi parowej w Lewancie. *Staremiasto-Syros* leży na wzgórzu skalistem, ma 5,000 ludności. W nowem mieście rezyduje biskup grecki i biskup rzymski: jest tu trybunał handlowy, towarzystwo assekuracyjne, warsztat okrętowy i jedno z 7 gimnazyjów Grecyi.

Syrakuza, po łacinie *Syracusae*, w starożytności najznakomitsze miasto Sycylii, położone na jej południu, nad wschodnim brzegiem morskim, założone było w r. 735 przed Chr. przez Greków plemienia doryckiego (Koryntczyków), za czasów Heraklida (potomka Herkulesa) Archias'a. Pierwszy kamień węgielny położono na wyspie (Nasos) Ortygia, pomiędzy końcem jej południowym a obwarowanym przylądkiem Plemmyron, przy wejściu do obszernej zatoki, do której wpada rzeka Anapus wpośród bagien płynąca, a którato zatoka tworzyła port wielki miasta, gdy mały (ale główny) leżał między północnym końcem złączonym później z lądem stałym i częścią miasta zaraz potem założoną, zwaną Achradina czyli Akradina, która mocno obwarowana ciągnęła się ponad morzem aż do zatoki Trogilus. W niejto znajdowała się największa mnogość słynnych syrakuzańskich *Latomij* czyli podziemnych łomów kamiennych, wraz tak nazwanym Uchem Dyonizego. Oddzielone murem od portu i między sobą leżały na równinie podgórskiej ku zachodowi dwie później założone części miasta: *Tyche* tak zwane od świątyni Fortuny (Tyche) w północnej i *Neapolis* w południowej stronie. Najbardziej ku zachodowi wysunięty kraniec miasta zwany *Epipolae*, stanowiła twierdza przez starszego Dyonizyjusza wystawiona murem obwiedziona i najeżona wieżycami, z których jedna leżała na najwyższym wzgórzu Euryalus. Strabo obliczał całkowity obwód miasta na 180 stadij (około $4\frac{1}{2}$ mili), a ludność jego dochodziła do półmilijona głów. Wpośród mnóstwa wspaniałych gmachów, słynęły mianowicie: świątynia bogini opiekuńczej Artemis i Pallady, pałac Hiero'na i wielki gród Dyonizyjusza, Akropolis, ciągnący się ponad portem, jego warsztatami i dokami aż w głąb Achradiny; gmachy te leżały na wyspie Ortygija gdzie także znajdowało się źródło Aretuza, a w jego bizkości wśród morza źródło słodkiej wody Alfeus (dziś Occhio della Zillica). W Achradinie leżało Prytaneum czyli ratusz i świątynia Zeusa Olimpijskiego wzniesiona przez Hiero'na II; w części miasta Tyche było pyszne gimnazyjum W Neapolis świątynie Demeter (Cerery) i Persefony i amfiteatr największy i najokazalszy w całej Sycylii. *Rząd.* Najdawniejsza Syrakuzy ustawa, zasadzał się na różnicach socyjalnych między różnoplemienną zachodzących ludnością. Władzę dzierżyli Gamorowie (właściciele ziemscy) z rodu doryckich miasta założycieli idący, którym niewolniczo podlegali starożytni kraju osadnicy, Kyllyrowie. Gdy miasto podrosło w zamożność i potęgę przez handel, utworzył się i trzeci stan z napływu wychodźców greckich powstały, który lubo wolny, nie brał jednak udziału w rządach, lecz z czasem skupiwszy się w osobną gminę (Demos), główną miazgę ludności stanowił. Grecy ci na początku V wieku przed Chr. wypędzili z miasta wspomnionych Gamorów. Gelon, władzca Geli, do którego ci ostatni udali się o pomoc, opanował miasto i przywrócił ich rządy w r. 484; sam przecież wkrótce ogarnął najwyższą władzę (tyrannis) i z tak wielką mocą i rozumem ją piastować umiał, że Syrakuzę do najwyższej między sycylijskiemi miastami wzniósł potęgi, osobliwie po zwy-

ciężtwie r. 480 pod Himerą odniesionem nad Kartagińczykami, którzy za niego po raz pierwszy pokusili się o poczynienie zdobyczy na wyspie. Po nim nastąpił brat jego Hiero I (r. 477—467) a po tym ostatnim brat Trazybulus, wygnany już r. 466 dla zdrożności i okrucieństw jakich się dopuszczał. Na miejsce władzy nieograniczonej (tyrannis) zaprowadzono rządy demokracyi, których czynności przeciwko przewadze pojedynczych obywateli strzedz miał Petallizm na wzór ateńskiego ostracyzmu ustanowiony w r. 454. Mimo wewnętrznych rozterek stronnictw, Syrakuza długo w kwitnącym i potężnym na zewnątrz zachowała się stanie. Sykulów, pierwotnych kraju mieszkańców, których roku 451 Ducetius zjednoczył przeciw Grekom, podbiła po zaciętym oporze i szczęśliwe prowadziła wojny przeciwko miastom greckim, mianowicie Agrygentowi, powstałe z powodu najwyższej władzy jaką Syrakuza nad niemi rozciągnąć usiłowała, trwające dopóki Syrakuzańczyk Hermokrates swem pośrednictwem nie ustalił pokoju w r, 414. Wszakże kiedy Selinus w r. 416 idąc przeciwko Segescie uzyskał pomoc Syrakuzan, Segestyjanie wezwali na pomoc Ateńczyków, którzy poprzednio już wsparli byli Leontynów broniących się r. 427 od napaści Syrakuzy. Za namową tedy Alcybiadesa płynęła liczna flota ku brzegom Sycylii. szczelnie Syrakuzę opasała i trzymała ją za Nicyjasa tak długo w oblężeniu, dopóki w r. 414 nie nadpłynęli na odsiecz Spartanie pod wodzą Gyllipusa. Wprawdzie i Ateńczycy świeże wysłali tam posiłki pod wodzą Demostenesa; ale po rozproszeniu ich flotty w r. 413 i wojsko lądowe także złożyć broń zmuszone było. Nicyjas i Demostenes głową tę klęskę przypłacili; w Latomiach zas zginęło z nędzy, biedy i choroby do 7,000 jeńców ateńskich. Wewnątrz państwa, stronnictwo ludowe pod sterem Dioklesa, który przywrócił dawniejszą demokracyję i strzegł surowego praw wykonania, wzięło górę r. 412 nad arystokracyją pod kierunkiem Hermokratesa będącą. Po śmierci jednak pierwszego, do nowych przyszło kłótni i zamieszek wśród których Hermokrates śmierć poniósł. Nowe także niebezpieczeństwo groziło od strony Kartaginy, która na dobre już była wówczas usadowiła się na wyspie. W takichto okolicznościach objął rządy Dyonizy I, władzca rozumny i energiczny łubo samowolny w działaniu, który przy pomocy Filistusa zagarnął panowanie (tyrannis) w r. 406, walkę z Kartagińczykami poprowadził z rozmaitem szczęściem acz nie bez korzyści dla siebie, stłumił rozboje morskie Etrusków i odparł dopiero napaści Greków południowo-italskich (Wielkiej-Grecyi) nie zaniedbując przytem podnieść znakomicie handel, żeglugę i potęgę mocno przezeń obwarowanego miasta. Nowe wewnętrzne waśni, podczas których pojedyncze części miasta jakoby oddzielne grody występowały przeciwko sobie do walki, a z których to niesnasek nie omieszkali korzystać Kartagińczycy i ich sprzymierzeniec Hiketas, tyran miasta Geli, zapełniają epokę lat 367—347, w których panował syn jego Dyonizy II po dwakroć strącony z tronu; raz przez Diona który go wypędził w r. 357, drugi raz po objęciu rządów w r. 340 nad rz. Krimissus i ograniczył ich na posiadłości w zachodniej stronie wyspy, połączył w sojusz miasta greckie zrzuciwszy ich tyranów a między nimi Hiketasa i postawił Syrakuzę na czele tego związku, przywracając władzę demokracyi. Wszakże dzieło jego rozpadło się na części zaraz po jego śmierci w r. 337, a Syrakuza po wieloletnich z innemi miastami zatargach i wojnach, dostała znów tyrana w osobie Agatoklesa r. 317, który utrzymał się aż do r. 289, poparty będącemi na żołdzie jego Mamertyńczykami, na czele których wojował on przeciwko Krotoniatom, Brutijanom i Kartagińczykom, którychto ostatnich w samem ich napadł gnieździe, w Afryce. Atoli gdy po jego śmierci Syraku-

za nowych zawichrzeń stała się pastwą, tak że trzy różne darły się między sobą stronnictwa, Kartagińczycy pod samo posunęli się miasto w r. 279; wszakże odparci aż do Lilibeum przez wezwanego na pomoc z Italii Pyrrhusa. Wśród rozruchów wybuchłych po jego odejściu w r. 275, wzniósł się Hiero II, który pobiwszy Mamertynów z Nessany, królem okrzyknięty został r. 265. Wierny sprzymierzeniec Rzymu, których stronnictwa chwycił się w pierwszej zaraz wojnie punickiej r. 263, zachował swe państwo nietkniętem przy zawarciu pokoju r. 241, a Syrakuza pod wybornemi jego rządami zakwitła w zamożność aż do r. 214. Wnuk jego jednak, Hieronim, sprzymierzył się znów z Kartagińczykami i walczył przeciwko Rzymianom podczas drugiej wojny punickiej, a stronnictwo jego, nawet po spełnionem na nim morderstwie, wzięło górę roku 214 pod przywództwem Hippokratesa i Epikydesa. Rzymianie wysłali przeciwko miastu Marka Klaudyjusa Marcella, ale oblężeni mieszkańcy Syrakuzy bronionej machinami Archimedesa, długo się jeszcze ich przemocy opierali. Wreszcie miasto to zdobyte w r. 212, na łup i zniszczenie żołdactwu oddanem zostało. Odtąd Syrakuza podźwignąć się już nie zdołała, lubo Rzymianie ogłosili je miastem wolnem, a August wysłał kolonije na jej osadzenie: mimo to miasto podupadało coraz bardziej i już za czasów Rzymian ograniczało się niemal tylko na wyspie Ortygia. Na tejto wyspie leży i dzisiejsza *Siragossa*, w prowincyi Sycylijskiej Val-di-Noto, miasto liczące około 20,000 ludności stolica jednej z siedmiu intendencyj wyspy, mające cytadellę, katedrę biskupią ś. Łucyi (z dawniejszej świątyni Pallady); port mały i piaskiem zasuty. Wśród zwalisk starożytnego miasta, dosyć dobrze zachowały się jeszcze mury warowni, teatr i amfiteatr; do Latomij przytykają krużganki katakumb. Wybornem jest wino syrakuzańskie. Brzegi małego strumienia, zwanego niegdyś Cyane (dziś la Pisma), wpadającego do Anapu, są jedynem w Europie miejscem na którem dziko porasta krzew egipskiej rośliny Papyrus, od ludu la Parrucca przezwany.

Syrbija, gdzie teraz Luzacyja wyższa. Dawniej ta część Syrbii wielkiej nazywała się Milzawiją, Miśnija po czesku nazywała się Syrbsko. Język syrbski w X wieku był tutaj powszechny, lecz powoli zatracili go Niemcy: trwa jednak w części Miśnijskiego powiatu Senftenberg (po syrbsku Komorra), tudzież w wyższej Luzacyi, w powiecie budyszyńskim, kamienieckim, lobiewskim, wojereckim i mużakolskim jest do pięćset wsi syrbskich, a cała prawie niższa Luzacyja, oprócz miast, zamieszkana jest przez Syrbów. W Lipsku r. 1327 przestano mówić po syrbsku. Dyjalekt syrbski w wyższej Luzacyi podobniejszy do czeskiego, w niższej do polskiego języka. Prześladowanie języka syrbskiego po wojnie trzydziestoletniej r. 1648, wytępiło tę mowę w 16 parafijach. Od 1716 r. w Lipsku, od r. 1749 w Wittenbergu były seminaryja ustanowione dla nauki księży protestanckich w języku syrbskim. Wydali grammatyki syrbskiego języka: Seiler *Kurzgefasste Grammatik der Sorben-Wendischen Sprache nach der Budissin-dialekt* (Bud. 1830); Jordan, *Grammatik der wendisch-serbischen Sprache in der Oberlausitz* (podług systematu Dobrowskiego, Praga, 1841); Schmaler, *Kleine Grammatik der serbisch-wendischen Sprache in der Oberlausitz* (Bautzen, 1852 r.). Słowniki: Bose, *Wendisch-deutsches Handwörterbuch* (Grimma, 1840 r.); Zwahr, *Niederlausitz-wendisch-deutsches-Handwörterbuch* (1846). O historyi i etnografii Syrbijo-łużyczan są dzieła: Gebhardi, *Geschichte aller wendisch-slawischen Staaten* (Halle, 1790, tomów 4); Käuffer, *Abriss der Oberlaus. Geschichte* (Görlitz, 1803, tomów 3); Worbs, *Geschichte der Niederlausitz* (Züllich 1824); Scheltz, *Geschichte der*

Ober und Nieder-Lausitz (Halle, 1847); Bogusławski, *Rys dziejów serbo-łużyckich* (Petersburg, 1861). Niewłasciwie nazywają niektórzy Serbami, Syrbo-Łużyczan, gdyż ci są zupełnie odmiennego pochodzenia od Serbów, zostających pod zwierzchnictwem Turcyi. Naruszewicz i Bandtke słusznie zowią ich kraj Syrbiją, a samych Syrbami. Odrodzenie się drobnego plemienia Syrbów Łużyczan w saskiej i pruskiej Luzacyi (Lausitz, Łużyce), jest jednym z ciekawych objawów spółczesnego słowiańskiego ruchu. Syrbsko-łużycki narodek, oddawna zawojowany i otoczony przez Niemców, umiał zachować swoję narodowość, i w ostatnich czasach poświęcił się jej z tak wielką gorliwością, że zdaje się iż zupełnie zabezpieczyl jej całość, a przynajmniej objawił ją tak potężnie, jak ona nigdy jeszcze nie objawiła się w ciągu tysiącletniej swej niewoli. Zapomniane szczupłe plemię wraca znowu do ogólnego składu słowiańszczyzny. Dzisiejsi Syrbowie-łużyczanie nie przechodzą 150,000 ludności i składają słaby szczątek Słowian po-Labskich, którzy zajmowali niegdyś przestrzeń na zachodzie za Elbą i Salą, na północy do Schire i Hawoli, całą dzisiejszą Saxoniję, część Saxonii pruskiej, Brandeburgii, pruskiego Szląska i t. d. Między Salą a Muldą, między dzisiejszym Lipskiem a Dreznem i dalej ku południowi do gór czeskich, mieszkali Syrbowie z różnemi poddziałami, za Elbą Milczanie, na północ od nich, w nizkich miejscach Łużyczanie. Te słowiańskie plemiona znane były pisarzom średniowiecznym już od VI i VII wieków, a od VIII i IX wieków ciągle są wspominane pod imieniem Wendów, Winidów, Wenedów albo Serbów, Sorbów, Surbów, Syrbów czyli Srbów. Wnosząc z niewielu danych historycznych, byt Syrbów przedstawiał znane rysy słowiańskiej demokratycznej patryarchalności, ale oddzielne gminy nie miały między sobą dostatecznej spojni zewnętrznej i brak jedności otworzył drogę niemieckiemu panowaniu, które już od czasów Karola Wielkiego wytknęło sobie cel w tych słowiańskich krajach. Odtąd Słowianie po-labscy powoli byli podbijani, najprzód Syrbowie przy Henryku Ptaszniku, potem Milczanie i Łużyczanie przy Ottonie i w XI wieku zakończył się ich byt plemienny. Ziemia syrbsko-łużycka długo jeszcze była przedmiotem sporów feudalnych i przechodziła z rąk do rąk, dostawała się margrabiom Misnii i Brandeburga, była pod władzą Polski, a następnie Czech, nakoniec weszła w skład Saxonii, wytrzymała okropności wojny trzydziestoletniej, rozdzieliła się między Saxoniją i Prussami, do których obecnie należą ocalałe odrobiny syrbsko-łużyckiego narodu. Najbliższem następstwem niemieckiego podboju była niewola narodu i stopniowe wytępienie narodowości. Ziemie zawojowane rozdzielono między feudalnego właściciela, rycerzy i Kościół; swobodni włościanie zamienili się w niewolników, poddanych, pozbawieni byli wszelkich praw, przeciążeni robociznami, podatkami i stali się ofiarą samowolności i gwałtów. Nieustanne przesiedlenia Słowian do krajów niemieckich, gdzie znikali pośród obcej ludności, nad Renem i Menem, w Bawaryi, nawet w Hollandyi, kolonizacyja niemiecka, zagarniająca miasta i ziemie zabrane, coraz więcej tłumiły pierwiastek słowiański, który przechowywał się tylko w zgnębionej ludności wiejskiej i był dla Niemców przedmiotem ostatecznej pogardy. Nienawiść wzajemna była tak silna, że Zwierciadło Saskie postanowiło, iżby Syrb przeciw Niemcowi i nawzajem, świadczyć nie mogli w sądzie, gdyż każda strona dla zaszkodzenia drugiej, gotowa stwierdzić przysięgą wszelki fałsz. W XIII wieku język syrbski utrzymywał się jeszcze w użyciu kościelnem i w sądach, ale w XIV wieku niemiecka narodowość była już tak silna, że książęta niemieccy wyganiać z sądów zaczęli język syrbski. Do czasów reformacyi kraina syrbsko-łużyckiej ludności przyjęła już prawie te

same granice, w jakich zamyka się dotąd: Syrbowie łużyccy kraju zachodniego byli już ostatecznie zniemczeni; granica języka niemieckiego przeniosła się na wschód daleko za Elbę, i pamięć o Słowianach pozostała tylko w nazwiskach miejscowości. Pierwsze próby wprowadzenia języka syrbsko-łużyckiego do ksiąg sięgają tylko czasów reformacyi. W początkach XVI wieku przetłomaczono na ten język katechizm Lutra. W r. 1548 Michał Jakubic przełożył na górno-łużycki dyjalekt cały Nowy Testament, którego rękopis zachowuje się w biblijotece berlińskiej. Pierwsza książka drukowana znana dotąd, wyszła w dyjalekcie dolno-łużyckim r. 1574, kiedy Albin Moller, pastor ewangelicki, wydał książkę obejmującą pieśni duchowne, modlitwy i katechizm. W górno-łużyckim dyjalekcie pierwszą księgę, mały katechizm Lutra, wydał już w r. 1597 Wiaczesław Worichius. Później r. 1610 Andrzej Tarak ułożył nowy katechizm syrbski pod nazwą *Enchiridion Vandalicum;* w r. 1627 ksiądz Grzegorz Martin wydrukował przekład siedmiu psalmów pokutnych. W połowie XVII wieku Michał Brancel albo Frenzel (1628—1706) predykant ewangelicki w Górnych Łużycach przetłumaczył Nowy Testament i niektóre części Starego, i na starość doczekał wydania całego Nowego. Syn jego Abraham Brancel albo Frenzel (1656 — 1744) przygotował tłomaczenie całego Pisma świętego, którego używano przy wydaniu r. 1728 i 1742. Odebrawszy wychowanie w uniwersytecie wittenbergskim, Abraham Brancel zwrócił się do historycznego badania swojej ojczyzny i narodu i napisał obszerne dzieło: *De originibus linguae Sorabicae,* wydane częścią osobno (1693), częścią w zbiorze Hofmana *Scriptores rerum Lusaticarum* (1719 r.). W tem dziele chociaż bez pożytku zmarnował wiele pracy na porównaniu języka słowiańskiego z hebrejskim, ale okazał znakomite na ten czas wiadomości archeologiczne i znajomość języków słowiańskich. Wiele innych dzieł jego łacińskich, np. Syrbsko-łużycki słownik, Historyja górno-łużycka, Historyja naturalne górno-łużycka, Słownik dolno-łużycki, pozostają w rękopiśmie. Po dokonanych przezeń pracach pokazały się grammatyki górno-łużyckie, Mattäi i Schmuza, Słownik tegoż Schmuza i Swotlika, który ułożył kilka książek religijno-moralnych dla Syrbów-katolików i przekład Nowego Testamentu; dolno-łużycka grammatyka i Słownik Fabrycyjusza, historyja zwyczajów dolnych Łużyczan Tyberyjusza (po łacinie i po dolno łużycku). W drugiej połowie XVIII wieku te badania wydały poważniejsze płody, jako to: o historyi i literaturze górnych Łużyczan Knautena (po niemiecku), który czynnie zbierał materyjały etnograficzne i bodaj czy nie pierwszy zwrócił uwagę na syrbsko-łużyckie pieśni narodowe, jego zbiór pieśni posłużył za podstawę późniejszych zbiorów. W XVIII wieku po raz pierwszy wydrukowany całkowity przekład Biblii, na dyjalekt górno-łużycki, połączoną pracą księży Langa, Jokusza, Böhmera i Wawra, po jedenastoletniej pracy, w której porównywali swoje tłomaczenia z polskiem, czeskiem i staro-słowiańskiem, przekład był drukowany r. 1728, to wydanie powtórzono później, z niewielkiemi zmianami r. 1742, 1797, 1821, 1823, gdzie zresztą Nowy Testament drukowano w tłomaczeniu Brancela. Dla dolnych Łużyczan, podobnąż pracę przedsięwziął ksiądz ewangelicki Bogumił Fabricius, przyjaciel Abrahama Brancela, rodem Polak, i wydał w dolno-łużyckim dyalekcie mały katechizm Lutra i przekład Nowego Testamentu (1709), pracę Fabriciusa dopełnił następnie Fritz i wydał Stary Testament r. 1797. Całą biblię wydrukował 1824 r. Andrzej Lubeński (1790—1840 r.), pastor budyszyński, będąc jeszcze studentem w Lipsku, wznowił towarzystwo kaznodziei syrbskich, pisał i drukował książki religijno-moralne w rodowitym języku, zajmował się historyją i etno-

grafiją syrbsko-łużycką, zbierał obszerne materyjały do górno-łużyckiej grammatyki i słownika. Obronę syrbskiej narodowości podzielił z nim jego towarzysz i przyjaciel dr. Adolf Klin, zmarły r. 1855, pisał więcej po niemiecku i gorliwie występował za narodowe prawa ludności syrbskiej. Jego obronie na sejmie saskim r. 1833—34 Łużyczanie winni utrzymanie języka narodowego w szkole, co było dla nich ważnem zwycięztwem. Zaraz potem występuje nowe pokolenie syrbsko-łużyckich patryotów i pisarzy, którzy ostatecznie przystąpili do słowiańskiego odrodzenia. Andrzej Seiler, później pastor ewangelicki, wznowił lipskie towarzystwo pod nazwą *Sorabia* i gorąco zachęcał do posług dla swej narodowości. W r. 1826 zabrał znajomość w Lipsku z Palackim i Serbem Milutynowiczem, a ich wpływ bardziej jeszcze rozwinął jego dążności. Jeszcze w uniwersytecie wydawać zaczął gazetę rękopiśmienną, w której zamieszczał prace założonego przezeń towarzystwa i własne swoje poetyckie próby: gazeta miała wielkie powodzenie i jej przepisywane exemplarze krążyły po całym syrbsko-łużyckim kraju. Jako poeta, Seiler, dotąd stoi na czele syrbsko-łużyckiej literatury, wiele jego pieśni dawno już zostały narodowemi. Nieco później od Seilera zaczął pracować najznaczniejszy i najpopularniejszy ze wszystkich przedstawców syrbsko-łużyckiego odrodzenia, syn nauczyciela elementarnego we wsi Lazy, Jan Ernest Smolerz, po niemiecku *Schmaler*, urodzony r. 1817. Będąc jeszcze czternastoletnim uczniem giminazyjum budyszyńskiego, Smoler zaczął rozkrzewiać między ziomkami spółuczniami język syrbsko-łużycki, którego zapomnieli dla niemieckiego; wakacyje zawsze przepędzał na wędrówce po ziemi łużyckiej, badał byt narodowy, zwyczaje i starożytności, obszedł całą ziemię łużycką, pierwszy poznał do jakich miejsc ciągną się syrbskie siedziby, i oznaczył na karcie ich granice. W r. 1836 Smoler wszedł do wydziału teologicznego w uniwersytecie wrocławskim, gdzie spólnie z Niemcem Röslerem, później professorem w Getyndze i innymi uczniami z Łużyczan i Niemców założył towarzystwo naukowe, celem badania starożytności słowiańskich i niemieckich w Luzacyi. We Wrocławiu Smoler miał zręczność rozszerzyć swoje słowiańskie wiadomości znajomością ze znakomitym fizyologiem i patryjotą czeskim Purkinje i poetą Celakowskim, który otrzymał wtedy we Wrocławiu katedrę słowiańskich narzeczy. W r. 1839 młodzież łużycka założyła nowe towarzystwo naukowe przy giminazyjum budyszyńskiem (*Societas slavica Budessina*), którego głównym członkiem był Mużak Kłosopolski, po niemiecku *Mossig von Aerenfeld*. Odwiedziny Štura i list Kollara podtrzymały dążności młodzieży syrbskiej. Tymczasem Smoler ciągnął dalej zgłębianie narodowości łużyckiej i już r. 1842 przygotował razem z Hauptem. sekretarzem zgorzeleckiego (Görlitz) towarzystwa naukowego, wydanie piesni narodowych górno-i dolno-łużyckich (*Pjesnicki Hornych a Delnych Lužiskich Serbow, wot L. Hawpta a J. E. Smolerja*, Grymi 1842, części 2 in 4-to). Smoler nawrócił się potem ku innemu zadaniu, to jest rozszerzanie uczucia narodowego w massie ludu, i dostarczeniu jej potrzebnych do tego środków. Mysl tej chwycił się jeszcze r. 1842 Jordan, uczeń pragskiego seminaryjum, patryjota łużycki i wydał poświęcone słowiańszczyźnie *Slawische Jahrbücher*. Ale dzienniczek zaczęty przez Jordana *Jutnička* (Zorza) nie miał powodzenia i Smoler, wraz z ojcem i wspomnionym Seilerem, wydawać zaczął tygodnik: *Tydzeńska Nowina*; pismo to powiodło się lepiej i dostarczyło po raz pierwszy czytania ludności wiejskiej, na którą było obliczonem. Odtąd literatura syrbsko-łużycka zapewniła dla siebie wierne chociaż nieliczne kółko czytelników. Rząd saski założył w r. 1847, za przykładem innych *Matic* łużycką. W następnym roku

wychodzić zaczał *Czasopis* Maticy, pomnożony badaniem syrbskiej historyi i etnografii. Wydano szczegółową statystykę górnych syrbskich Łużyc, przez Jakóba, a w ostatnich czasach słownik górno-łużycki Pfuca. Wszystkie te usiłowania i przedsięwzięcia syrbskich patryjotów znalazły wielkie spółczucie w massie narodu, która na narodowych syrbskich koncertach, na publicznych posiedzeniach Maticy, po raz pierwszy ujrzała otwarty objaw swojej narodowości. Ludzie dawnego pokolenia, którzy przedtem nic podobnego nie widzieli, przyłączyli się do pokolenia młodego, i jakkolwiek szczupłe były środki biednej łużyckiej ludności, przedsięwzięcia patryjotów znalazły powodzenie, względnie obszerne. Przy takim nastroju zastal Syrbów łużyckich rok 1848. W ogólności ruch pociągnąć musiał w jednę lub drugą stronę i Syrbów. Z jednej strony ciągnął ich ku sobie ruch słowiańszczyzny austryjackiej u Czechów, Kroatów, Słowaków i t. d.; z drugiej spadały na nich dążenia demokratów niemieckich, odrzucające ich narodowości, ale powołujące do społecznej i politycznej reformy. Przywódzcy Syrbów mniemali, że ich drobnemu narodowi nie przypada ani jedna ani druga rola i tak się urządzili, że narodowość syrbska pozostała za obrębem zawichrzeń politycznych, i na tem wygrała. Towarzystwo Maticy, jedyna instytucyja Syrbów-Łużyczan, skorzystała z wypadków i zaniosło petycyję z mnóstwem podpisów o to, aby język syrbski otrzymał w kraju łużyckim też prawa, jakie ma język niemiecki, mianowicie w szkole, w kościele, w sądzie i przed władzami. Syrbska deputacyja zaniosła petycyję nie do izby, ale do ministeryjum i do króla; władze zapomniane i lekceważone przez kraj, były pochlebione przywiązaniem Syrbów; w wypadkach drezdeńskich tylko pułk syrbski dochował wiary królowi i dla tego przychylność narodu syrbsko-łużyckiego nie poszła w niepamięć. Po przywróceniu porządku rząd saski uczynił zadość petycyi syrbsko-łużyckiej i nadał językowi syrbskiemu prawo w szkole, w kościele i sądzie. Podobnież postąpili politycy syrbscy i w sprawach feudalistów z demokratami miejskiemi, i wziąwszy stronę pierwszych znowu podtrzymali swoję prywatną sprawę i znacznie polepszyli położenie materyjalne wiejskiej ludności Syrbo-Łużyczan. Urzędowe uznanie syrbskiej narodowości w królestwie Saskiem, względność na nią członków rodziny królewskiej, przychylność przywódzców syrbskich, nadali całkiem inną postać tej poprzednio zapomnianej i wzgardzonej narodowości. Wystąpiła teraz otwarcie na scenę publiczną; książka syrbska stała się koniecznością; moralne wyzwolenie z pod gniotącego jarzma odbiło się i na polepszeniu bytu materyjalnego. Smolerz w roku 1851 został nauczycielem języka syrbkiego przy gimnazyjum budyszyńskiem. Jego gazeta zaraz w pierwszych latach po r. 1849 liczyła 1,200 prenumeratorów, co stanowi znaczną ilość na ludność 90,000 w Górnych Łużycach. Ta zmiana w losach syrbskiej narodowości zaszła tylko w Saxonii. Część Górnych Syrbów Łużyczan należących do Pruss, chociaż nie posiada urzędowych korzyści, osiągniętych przez ich ziomków w Saxonii, bierze wszakże udział w ich powodzeniu, dzieląc z nimi sprawę oswiecenia narodowego. Budyszyn *(Bautzen)* pozostał i dla nich środkowem ogniskiem, do którego zmierzali. Nie tak się działo u Dolnych Łużyczan. I dawniej położenie ich było daleko gorsze; zapominając o swem pokrewieństwie z górnemi Łużyczanami, na których mogliby nieco polegać, nie mając siły do opierania się naciskającej germanizacyi, dawno już przyszli do stanu, który im nieobiecywał żadnej przyszłości. Jeszcze niedawnemi czasy całe parafije zniemczały; ludność wiejska nieznajdując podpory w klassie oświeceńszej, powoli zapomniała języka i starych zwyczajów i obojętnie spoglądała na ciągły upadek swojej narodowości. Książ-

ki były rzadkie, wydania górno-łużyckie nie znajdowały tu czytelników, bo lud był dla nich obcy, chociażby mógł je rozumieć. Kilku ludzi piszących po dolno-łużycku jak pastorowie Schindler, wydawca Nowego Testamentu, Zwahr autor dolno-łużyckiego słownika, Bronisch, Stempel, potem Pank, Nowka. Lehman i inni, nie mogli przebudzić dolnej syrbsko-łużyckiej narodowości, co się powiodło u Górnych. W r. 1849 stronnictwo feudalne zamyśliło wydawać dla Dolnych Łużyczan dziennik: *Bramborski Serski Casnik* (brandeburski, tak się odróżniają pruscy Łużyczanie, Syrbski czasopis), ażeby zachować lud od wpływów demokratycznych, a chociaż dziennik wydawany był nędznie, albowiem redaktorowie znali niedostatecznie język i smak ludu, ale przynajmniej otworzył drogę. Inni wydawać zaczęli książki popularne dla ludu; w r. 1849 przy gimnazyjum w Kotbus zawiązało się towarzystwo młodzieży patryjotycznej jak w Budyszynie; w r. 1847 zaprowadzono przy temże gimnazyjum wykład języka łużyckiego. Szczupłemu plemieniu syrbskiemu, składającemu wyłącznie niższą klassę społeczeństwa, pozbawionemu wszelkich środków materyjalnych, oddawna zagrażała zupełna germanizacyja, ale z tem wszystkiem ogólny prąd ruchu narodowego podniósł i tę drobniuchną narodowość. Wypłynęła znowu na wierzch i zapewniła sobie trwałość i niezachwiane istnienie.

Syr-Daryja albo *Sejchun*. Najznaczniejszą i największą ze wszystkich rzek, oblewających stepy Kirgiz-Kajsackie, uważana jest, bez zaprzeczenia, Syr albo Syr-Daryja. Wypływa z gór Kaszkar-Dawan, składających gałąź pasma, zwanego przez Chińczyków Tiań-Szań, albo góry Niebieskie. Chociaż źródło Syra nie jest oznaczone astronomicznie na miejscu, jednakże z położenia niektórych blizko leżących miast i ziem, wnosić można, że znajduje się między 42^0 a 43^0 szerokości północnej, z czem zgadzają się świadectwa Ptolemeusza i Abulfedy. Do Kokanu, Syr płynie ku południo-zachodowi; od tego miasta zwraca się ku północy; koło Turkestanu bierze kierunek ku zachodowi i przeszedłszy stanowisko Ak-Meczet, położone koło 84^0 długości i około 45^0 szerokości, dzieli się na dwa ramiona, z których północne zatrzymuje nazwisko Syr, a południowe rozdziela się znowu na dwa: prawy oddział bierze nazwę Kuwan, a lewy Jany albo Jangi (nowy). Krainę, z której wypływa Syr i którą skrapia w początkach swojego biegu, zapełniają wysokie i po części śnieżne, a częścią lasem porosłe góry, z których spływają do Syr-Daryi kilka mniejszych rzek. Minąwszy góry Karatau, leżące koło Turkestanu, Syr płynie przez obszerną, pustą równinę, której większą część składają piaski, idące od samego początku albo rozdziału Kuwanu od Jany i rozciągają się pod nazwiskiem Karakum, na północo-zachód dalej do samego morza Aralskiego. W tej pustyni, Syr nie zabiera już żadnych wód biegących, a oprócz podziału swego na ramiona, wszędzie zmniejszony przez częste kanały, prowadzone z tej rzeki dla skrapiania pól, zwęża się bardziej niżeli w środkowej części koryta. Koło Kokanu, Syr-Darja ma przeszło 150 sążni szerokości; a pod Dżankent mniej niż 100 sążni. Zbliżając się do morza, stanowi z prawej strony odnogę, podobniejszą do jeziora, zwaną Kameszlubaszi. Obwód odnogi zajmuje około pięciu werst. Na werst piętnaście od ujścia do morza, Syr rozszerza się na werst trzydzieści lub czterdzieści i nabiera mielizny. Samo ujście pokrywa trzcina i głębokość tu nie większa nad trzy lub cztery stopy. Rzeka Syr tworzy w biegu swoim liczne wyspy; na wiosnę wezbrania prawie nie miewa; ale wylewa w upały letnie i w początkach zimy. Latem z powodu tającego na wysokich górach blizko źródeł śniegu, zimą dla tego, że błotniste ujścia przy pierwszych przymrozkach marzną, a tym czasem górna woda, w miejscach gdzie jej prawie

nigdy lód nie pokrywa, nie ustaje. Im silniejsze bywają wtedy mrozy, tem więcej przybiera wody w rzece. Brzegi Syr, wyjąwszy krainę górzystą, którą z początku skrapia, po większej części są nizkie i tworzą po obu stronach szeroką dolinę, która zalewa przybierającą wodę, śród samych piasków staje się urodzajną i okrywa się w niektórych miejscach krzewami, a nawet porządnym lasem, w innych zaś trzciną lub dostarcza paszy dla bydła. Miejscami napotykają się w dolinie naniesione lotne piaski. Woda w rzece Syr nieco mętna.

Syreński (Szymon), *Syrenius* lub *Syreniusz*, używał także nazwiska *Sacranus*, znakomity naturalista polski, autor znanego uczonym ogromnego Zielnika, urodził się w Oświecimie, miasteczku niedaleko Krakowa, w r. **1541** z ojca Mikołaja. W r. **1560** do liczby uczniów akademii krakowskiej przyjętym został i tu w naukach lekarskich i filozoficznych sposobił się. W r. **1569** zdał examen i stopień magistra nauk wyzwolonych, oraz doktora filozofii otrzymał. Prócz łacińskiego języka, prawie powszechnego w Polsce, biegłym był w językach: niemieckim, włoskim i innych. Odbył podróż po krajach zagranicznych, i w wędrówce tej przez Niemcy, Węgry, Szwajcaryję zbierał wiadomości o ziołach w ogrodach botanicznych, jako to: w Falcgrafowym w Heidelbergu, Fuggerowskim w Augsburgu, oraz około Moguncyi nad Renem. Doktorem medycyny został w Padwie. Za powrotem do kraju oddał się ulubionej sobie nauce botaniki, a szczególniej obeznaniu się z Florą krajową, i w tym celu zwiedził południowe prowincyje polskie. W innych stronach kraju utrzymywał piśmienne związki z biegłymi w botanice mężami, którzy mu swoich udzielali postrzeżeń. W r. **1589** za rektorstwa Piotra Goreczyńskiego, acz z trudnością, był przyjęty do grona doktorów i professorów akademii krakowskiej, w której wykładał naukę lekarską z wielkim pożytkiem uczniów. W r. **1600** był dziekanem fakultetu medycznego. Przez lat **22** zajmował się leczeniem w Krakowie, i był zwyczajnym jezuitów tamecznych u św. Barbary lekarzem. Za życia jeszcze rozpoczął wydanie swego Zielnika, na co straciwszy szczupły swój majątek, umarł w Krakowie **29** Marca **1611** r. Piękną po nim pamiątkę od spadkobierców otrzymała biblijoteka akademii krakowskiej, w darze rzadkiego wydania Psałterza we czterech starożytnych językach. Był zapewne Syreński posiadaczem licznej biblijoteki, co wskazują książki z jego podpisem po rozmaitych księgozbiorach znajdujące się. Zaczęty druk głównej i wielkiej jego pracy, prowadził Gabryjel Joanicy, a gdy funduszu na to zabrakło, Anna Jagiellonka królewna szwedzka, siostra króla Zygmunta III, wszelkie koszta na siebie przyjęła. Tym sposobem wyszła na świat ogromna księga, pod tytułem: *Zielnik, herbarzem z łacińskiego języka zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich, drzew, krzewin. Przytem o ziemiach i glinkach różnych, o kruścach. Też o zwierzętach czworonogich, czołgających się, ptastwie, rybach; z wielkiem uważaniem i rozsądkiem, polskim językiem zebrany i na ośmioro ksiąg rozłożony* (Kraków, w druk. Bazylego Skalskiego, **1613**, in fol., s. **1540**). Tytuł ten jest cały ryty na miedzi, u góry w obłokach św. Trójca, u dołu mappa czterech części ziemi, na str. **1536** jest tytuł: *O żydziech świadectwa przez Dr. Symona Syreńskiego zebrane.* Lubo na tytule położone jest, że całe dzieło obejmuje ośmioro ksiąg, to przecież wydrukowanych tylko ksiąg pięć, reszta zaś, mianowicie część zoologiczna, miała być drukowana w drugim tomie, lecz ten podobno nigdy nie był ogłoszony. Syreński naukę o roślinach krajowych posunął wysoko, wszelako nie jest to sama botanika, ale w ogóle dzieło lekarskie. Aż do wieku XVIII nie było w literaturze polskiej doskonalszego w tym rodzaju dzieła. W biblijotece Hr. Tołstoja

w Moskwie znajdował się rękopism, pod tytułem: *O prostych lekarstwach z Dyoskorydesa i wielu innych zebrane przez Szymona Syreniusza, doktora i lekarza akademii krakowskiej, z rysunkami roślin*, 2 części folio. Obszerniejsze szczegóły o życiu tego naturalisty i rozbiór jego Zielnika, skreślony jest w doskonałej rozprawie łacińskiej Dr. Henryka Szopowicza, pod tytułem: *Vita Simonis Syrenii Sacrani atque therapeutico bibliographica illius medico botanici operis disquisitio* (Kraków, 1841, w 8-ce). *F. M. S.*

Syrinx, nimfa arkadyjska, ścigana przez Pan'a do rzeki Ladon, i zamieniona przez bogów w trzcinę i sitowie. Z tejto trzciny Pan, stojąc niepocieszony nad brzegiem wody, wykręcił sobie piszczałkę, w którą dąć począł i której nazwę Syrinx nadał. Ztądto zwykła piszczałka pasterska, składająca się z kilku trzcinek czyli rurek do siebie przyczepionych, a coraz mniejszych i cieńszych, nosi nazwę syrinx. Homer i Hezyjod nie znali jeszcze podania o Pan'ie, lubo opisują kształt rzeczonej piszczałki. W Karpatach dotąd jeszcze pasterze używają tego instrumentu pod nazwą *Multanka.*

Syrkes lub *Sirks Joel* (syn Samuela) z Litwy, jeden z koryfeuszów talmudycznych, żył w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII stulecia; krzewił nauki rabinizmu w Brześciu litewskim i w Lubomli; był czynnym na synodach rabinicznych w Lublinie odbywanych, w ostatnich latach swego życia sprawował urząd rabina w Krakowie, gdzie w sędziwym wieku umarł 1641 r. Napisał: 1) *Baït Chadosz*, a w skróceniu *Bach* (Nowy dom), komentarz i gruntowne studyja nad czterema księgami *Turim* (wydrukowane w Krakowie, we Frankfurcie nad Menem, i w wielu innych miejscach). 2) *Responsy rabiniczne* kilkakrotnie drukowane. Obadwa te dzieła są u żydów w wielkiem poważaniu, i często służą rabinom za podstawę przy rozstrzyganiu kwestyj religijnych. 3) *Meszib Nefesz* (Orzeźwiający duszę), komentarz na księgę biblijną *Rut* (Lublin, 1616). Podług de Rossiego, Syrkes pozostawił w rękopiśmie komentarz do dzieła: *Pardes Rimonim*, znajdujący się w biblijotece Dawida Oppenheim (ob.). *F. Str.*

Syrmija, dawne księztwo w Slawonii, biorące nazwę od miasta *Sirmium*, leżącego dziś w ruinach, podległe czas długi Turcyi, której wydartem zostało w r. 1688, oddane zostało w posiadłość domu Odescalchi, od którego przeszło w dom Albani. Obejmowało część wschodnią półwyspu Syrmijskiego, oblanego z trzech stron przez Drawę, Sawę i Dunaj, czyli komitat syrmijski i powiat granicznego pułku Peterwardeinskiego, z miastem Semlinem. Kraj piękny i nader urodzajny. Przeciąga go pasmo Fruszka-Gora od zachodu na wschód, rozgałęziając się w zielone wzgórza po obu stronach. W górach tych wiele bardzo wznosi się klasztorów Kaługów, mnichów greckich; produkują one 2 milijony wiader wina rocznie. Cesarz Probus zaszczepił tu winną latorośl. Nigdzie na świecie nie masz piękniejszych nad tutejsze śliwek; jest też tu główny wyrób trunku śliwowicy czyli ślibowicy. Później komitat Syrmii w królestwie Slawonii, obejmował jedynie północną część księztwa i na 43 mil kwadr. powierzchni liczył 140,000 mieszkańców pochodzenia serbskiego, których 100,000 wyznawało wiarę grecko-nieunicką, a za stolicę miało Vukovar nad rzeką Vuką. W roku 1849 komitat ten rozwiązano. Powiaty Ruma i Illok odpadły do nowo utworzonego województwa, a część zachodnią włączono do komitatu Essek.

Syreny, zwały się w greckiej mitologii nadobne dziewice, które z nad brzegów swej wyspy, uroczym śpiewem zwabiały do siebie podróżnych żeglarzy, których zabijały. Homer o dwóch tylko wspomina syrenach; później liczono ich

trzy: Peisinoe, Aglaope i Telxiepeia, inaczej: Molpe (Molpadia), Aglaofeme i Telxiope, do których przybyła i czwarta, Ligeia. Uważano je za córki Forkosa czy Achelousa i Steropy, czy Terpsychory, czy Melpomeny, czy też Ziemi. Miejscem ich pobytu miał być przylądek Peloron; wedle innych wyspa Antemuza lub wyspy Syrenuzyjskie pod Paestum, albo wyspa Kaprea (Capreae). Los przeznaczył im jedynie tak długi żywot, dopóki się nie znajdzie ktoś, coby przepłynąwszy około ich wyspy, śpiewem ich uwieść się nie dał. Rzuciły się przeto w morze, po przepływie Odysseja (Ulissessa), czy też wprzódy jeszcze Argonautów, na których żadnego nie wywarły wpływu, i zamieniły się w trzy sterczące opoki. Inny myt robi je pierwiastkowo powiernicami Prozerpiny, na prośby swe kształt ptaków przybierającemi, aby się odszukać mogły. Opowiadają także o nich, że namówione pozez Herę (Junonę) wdały się we walkę o lepsze z muzami, ale pokonane przez te ostatnie, z piór oskubanemi zostały. Sztuka plastyczna rzadko je przedstawia w całkowitej ludzkiej postaci, ale robi je dziewicami z nóżkami ptasiemi i skrzydłami: niekiedy ptakami z dziewiczą główką i z różnemi instrumentami muzycznemi. U grobowców ukazują się czasami ich wizerunki, z powodu stosunków z krajami podziemnemi. Warszawa ma za herb pół-syreny z rybim ogonem.

Syri (Sulejman Konstanty), *hrabia de Syri*, dyplomata polski, ormianin, po wielu nieszczęściach rodzinnych, w młodych latach dostał się do dworu portugalskiego, gdzie był wychowany z paziami królewskimi do lat 20. Gdy zaczął przychodzić do większego poznania, powziął wielką chęć, wrodzoną narodowi swemu, zwiedzenia cudzych krajów. Otrzymawszy tedy od króla portugalskiego listy zalecające do wielu znakomitych osób po różnych państwach, przebiegł Francyję, Włochy i Niemcy, aż nakoniec dostał się do Polski, gdzie wkrótce dał się poznać tak przez rozum, świetne wychowanie, jako i ze znajomości wschodnich i europejskich języków, których się nauczył z wielką usilnością i posiadał gruntownie. Jan Kazimierz upodobawszy go sobie, poruczył mu ważne podówczas stanowisko, rezydenta polskiego w Wiedniu. Jan Sobieski, wstąpiwszy na tron polski, znając hr. de Syri sprowadził go do boku swego, i w najważniejszych sprawach dyplomatycznych używał. W r. 1677 wysłany z wojewodą chełmińskim w ważnych bardzo interessach do Carogrodu, sprawił się z największem zadowoleniem dworu, zkąd powróciwszy w r. 1678 udał się do Moskwy, gdzie należał do układających rozejm Andruszo
posłem do Persyi, i tam sprawił się chwalebnie z obowiązku na siebie włożonego. Nakoniec wojna, którą od siedmiu lat wiedli Polacy, cesarz Leopold i Wenecyja, dała nowy powód tym mocarstwom do wysłania hrabiego de Syri w r. 1686 do Persyi w charakterze pełnomocnika od papieża i wszystkich mocarstw sprzymierzonych, namawiając szacha perskiego, aby wszedł w ligę z nimi i pomyślał o odzyskaniu tych fortec od Porty, które mu niedawno wydarła. Poselstwo to zjednało mu sławę u wszystkich. Ostatnim razem w r. 1688 na sejmie w Grodnie został posłem polskim do Persyi wyznaczony. Udawszy się tam umarł w Ispahanie. Oprócz czynności politycznych, w których biegłości swej i zręczności dał dowody, Hrabia Syri chwalony był od jezuitów za swoję gorliwość w wierze chrześcijańskiej, starania łożone przez niego tak w uwalnianiu z niewoli jak i rozszerzaniu wiary, podczas swego pobytu na Wschodzie. Obszerniejsze o nim szczegóły podaje Barącz (*Żywoty sławnych Ormian*). *F. M. S.*

Syrojeżki ob. *Bedlki*.

Syrokomla (herb) Abdank (ob.) biały zwyczajny w polu czerwonem, na wierzchu jego we środku krzyż złoty. Na hełmie nad koroną takiż Abdank biały z krzyżem.

Syrokomla (Władysław), pseudonym Ludwika Kondratowicza, poety (ob.).

Syrop. Syropem zowiemy gęsty roztwór jakiegokolwiek gatunku cukru (ob.).

Syrty, dwie odnogi morza Śródziemnego, zachodzące w głąb wybrzeża Afryki północnej, znane są pod nazwiskiem Mniejszej i Większej Syrty. Pierwsza zwana także zatoką Kabes, leży na południe wybrzeża Tunis, między krainami Tunis i Tripolis; ostatnia, zwana zatoką Sydra, leży między Tripolis i płaskowzgórzem Barca; razem stanowią obie część morza Śródziemnego najwięcej na południe wysuniętą. Z powodu mielizn piaszczystych, Syrty są dla żeglugi niebezpieczne, i były już ztąd w starożytności znane.

Syrus (Publiusz), słynny poeta dramatyczny za czasów Cezara i Augusta, spółczesny z Laberiuszem i współzawodnik jego, przybył ze Syryi do Rzymu jako niewolnik, lecz dla znakomitych swych zdolności został wyzwolony i przedstawiał swe sztuki dramatyczne z wielkiem powodzeniem w różnych Italii miastach. Szczególnie cenione były jego utwory mimiczne, z powodu licznych zdań czyli Sentencyj w nich zawartych, które jako naturalne i trafne, zebrane później zostały dla użytku młodzieży. Zbiór takowy pod tyt: *Sententiae*, obejmujący więcej niż 800 zdań, między któremi jednakże znajdują się zdania innych autorów, mianowicie Laberiusza i Seneki, przechował się aż do naszych czasów. Wydania Syrusa przysposobili Gruter (Leodyjum, r. 1727), Bothe w zbiorze *Poëtarum Latinorum scenicarum fragmenta* (Halberstadt, r. 1824), Reinhold (Anklam, r. 1838), Kremsier (Lipsk, r. 1834). W nowszym czasie Orelli odkrył w rękopismach w Bazylei i Zürich około 30 poprzednio nieznanych sentencyj Syrusa i umieścił je w dodatku do drugiego przez siebie opracowanego wydania bajek Fedra (Zürich, r. 1832).

Syrycyjusz, papież, urodzony w Rzymie, wstąpił na stolicę apostolską w Grudniu r. 384. Gorliwy obrońca wiary katolickiej, potępił heretyków Iowinijana i Bonoza biskupa Sardyki i walczył jak najdzielniej przeciw Manichejczykom i Pryscyllijanom. Udawał się do cesarza Teodozyjusza przeciw tym dwom sektom, które zarażały Rzym; wszelako naganiał głośno karę śmierci wymierzoną na Pryscyllijan i innych naczelników sekty. Niemniejszą rozwinął gorliwość Syrycyjusz w utrzymaniu karności kościelnej, jak świadczą o tem jego dekretalija autentyczne, a mianowicie odpowiedź na pytania podane przez Himeriusa biskupa Tarragony i list synodalny do biskupów afrykańskich, obejmujący w dziesięciu rozdziałach postanowienia uchwalone r. 386 przez sobór rzymski, prezydowany przez Syrycyjusza, a który miał na celu przywrócenie karności w Kościele afrykańskim. Syrycyjusz surowo przestrzegał prawa o bezżeństwie i w tym celu radził wybierać kapłanów ze stanu zakonnego. Syrycyjusz umarł d. 26 Listopada r. 398.

Syryja, kraj należący do Turcyi azyjatyckiej, na wybrzeżu wschodniem morza Śródziemnego, od 31° 37° szerokości północnej, w długości 100 mil z północy ku południowi na 20—30 mil szeroki, do 2,500 m. □ powierzchni mający, graniczy na północ z małą Azyją, na wschód z pustynią syryjską, na południe z Arabią skalistą, a na zachód z morzem Środziemnem. Wzdłuż całego kraju ciągnie się pasmo gór, łączące się w północy z przedgórzami taurychiemi a w południu z górami Sinai i pasmem zachodnio-arabskiem. Najwyższa środkowa część gór syryjskich jest Liban (ob.), tworzący w ogóle płaską wyżynę z znacznemi wyniosłościami, z stromym od zachodu ku morzu spadkiem, a od wschodu do równin pustyni syryjskiej zbiegającą; wzdłuż zaś jakby rozpadnięta na szerokość trzech mil miejscami. Rozpadlina ta zaczyna się na południe

od golfu Akaba, pomiędzy Sinai i górami zachodnio-arabskiemi. Pierwsza jej część bezwodna (Wadi-Arabah); dalej nawodniona morzem Martwem i przepływającym Jordanem, przybiera nazwę *el Ghor*, ciągnie się w górę do jeziora Tiberias, na 500 stóp niżej leżącego, od poziomu morza Śródziemnego. Powyżej jeziora rozpadlina ścieśnia się przybierając kształt głębokiego wąwozu, a pomiędzy Libanem i Antilibanem znowu się rozszerza do doliny Celessyryi, gdzie ją górny Orontes, a w samej północy jezioro Antiochskie nawodniają. Tą na 115 mil długą rozpadliną, Syryja podzielona na dwa pasy, zachodni i wschodni, z których pierwszy na brzegu morza Śródziemnego ma trzy przerwy, jednę w północy nad Orontesem, mającym ujście w morzu Śródziemnem, drugą w równinie miasta Tripolis, leżącego na końcu północnym Libanu, a trzecią w końcu południowym Libanu przy wypływie rzeki Leontes do morza Śródziemnego pod miastem Tyro. Ztąd na południe poczyna się górzysta Palestyna, ciągnąca się do góry Sinai i międzymorza Suez, którego doliny odgraniczają od Egiptu. Od strony rozpadliny ten pas zachodni jest stromo skalisty, w Antilibanie i wschodniej Palestynie w mierne góry wybiegający. Pas wschodni ma łagodniejszy spadek, niższe grzbiety skaliste przerzynają go, w części bezwodnej na wschód od Damaszku tworzy pustynię syryjską, ciągnąc się przez nią aż do nizin Eufratu, Lubo Syryja należy do strefy dżdżystej, przecież w ogólności klimat jej jest suchy i w niższych miejscowościach bardzo gorący. Wyższe strony dla posuchy ubogą mają roślinność, ale gdzie obfitsze nawodnienie z atmosferą nadmorską się łączy, jak na tarasach Libanu, roślinność jest bogata, przedzwrotnikowa. Ztąd widzieć się dają lasy wiecznie zielone, mimo drzew przestałych, murawy i łąki w dolinach. W polach zasiewają pszenicę, kukurydzę i ryż, ale głównie hodują wino, bawełnę i morwy; obok drzew oliwnych i figowych są inne bardzo delikatny owoc wydające. W części pogranicznej Arabii, susza przygnębia roślinność. Ze zwierząt wielbład w Syryi to samo ma znaczenie co w Arabii; oprócz niego gazella, hyena i szakal są zwykłe, a pojawiają się też lwy, pantery, niedźwiedzie i bawoły. Kruszcowość Syryi mało jest rozpoznaną. W Libanie wapień, na Antilibanie kreda, w Palestynie wapień jurasowy mają przewagę, z których przerznięty utworami wulkanicznemi, częstszemi w okolicach morza Martwego i Jordanu, gdzie napotkać można źródła gorące, pokłady asfaltowe i siarkę; a liczne trzęsienia ziemi dowodzą, że dotąd wulkany podziemne są czynne. Oprócz tego Syryja obfituje w sól, będącą nawet przedmiotem handlu wywozowego. Ludność na półtora miljona obliczoną, do semickiego szczepu należącą po większej części, składają różne plemiona, z których pod względem religii wypada 565,000 mahometan arabskiego pochodzenia włącznie z beduinami, a mało turków, tylko w północy są koczujący turkomanowie i kurdy. Chrześcian antyjochskich i greckich 240,000, maronitów 200,000, rzymsko-katolickich około 6,000. Mowa powszechna jest arabska, albowiem tylko między Nestoryjanami w Kurdystanie utrzymuje się słabo mowa syryjska. Oprócz tych, zwłaszcza w Palestynie, wiele jest żydów, przybyłych z krajów europejskich, tworzących tam gminy rolnicze; około 100,000 Druzów, 20,000 Motaawwitów w Celessyryi, do 25,000 Ansarjow, a po miastach grecy, frankowie, trudniący się handlem i po wsiach włóczący się cyganie. Pod względem obyczajów, intelligencyi, przemysłu i rękodzieł Syryja odpowiada Turcyi, której stanowczą jest prowincyją, pod nazwą Soristan lub Szam, podzieloną na Ejalety, Alepu, Damaszku, Jerozolimy (przedtem St. Jean d'Acre) i Tripolis czyli Tarablus; z miast najznakomitsze są Alep (ob.) Damask (ob.) Akka (ob.) Jerozolima (ob.) i Bejrut (ob.). Pierwotni mieszkań-

cy szczepu semickiego, na różne podzielili się plemiona z których plemię Aramców (ob.) było najznakomitsze i już za czasów Abrahama 2,000 przed Chr. zamieszkiwało miasta. Nie stanowili oni jednolitego państwa, ale każde miasto miało swój okręg i swą głową czyli króla. Już w starożytności znane były Damask, Hamat, Hems czyli Emesa, Zoba i inne obok nich handlowe Tadmor czyli Palmira(ob.), Baalbek czyli Heliopolis (ob.) z słynną świątynią słońca, nowa Antiochia (ob.). Znakomitszymi od właściwych Syryjczyków byli Fenicyanie (ob.) i żydzi, którzy aż do czasów Alexandra W. i Rzymian odrębne przedstawiają dzieje. Syryjczykowie często ulegali obcym zdobywcom: już Dawid zawojował ich i kraj w prowincyę żydowską zamienił. Za Salomona niewolnik Reson owładnął Damask i Syryę oderwał, osobne utworzywszy państwo Damasku, któremu haracz płacili królowie innych syryjskich miast. Następnie Tiglatpilesar zawojowawszy Syryę, w prowincyę assyryjską zamienił. W kolei wieków przechodziła pod panowanie Babilonu, Medyi, Persyi, Macedonii aż Seleucydowie znowu osobne utworzyli państwo Syryi. Po nich przeszła pod panowanie Rzymian, którym za Sassanidów (ob.) odebrali Persowie a tym za rozszerzeniem się Mahometanizmu, Kalifowie Arabii. Krótką przerwę w czasach wojen krzyżowych stanowiło panowanie chrześcijan, wkrótce bowiem owładnęli Syryę sułtani Egiptu i Mameluсy, za których panowania Mongołowie kraj okropnie spustoszyli. Wreszcie w XVI stuleciu zdobyli Syryę Turcy i zamieniwszy w prowincyę turecką dotąd dzierżą, lubo na krótki czas podległą była Mehemed Alemu vicekrólowi Egiptu, po którego upadku r. 1840 wróciła pod panowanie tureckie. Tak ciągła zmiana władzców, wystawiając kraj na pustoszące wojny i okrucieństwa zdobywców, zgnębiła wszelki wzrost, a Syryja niegdyś słynna przemysłem, ludna i kwitnące mająca miasta, dziś jest krajem ruin i zniszczenia, zwłaszcza, że nieustające walki pomiędzy Druzami i Maronitami nie dają rękojmi bezpieczeństwa, a rząd turecki nie jest dosyć silny by im stanowczą położył tamę.

Syryjski język, pismo i literatura. Język Syryjski jest narzeczem Aramejskiego i należy do familii języków Semickich (ob.). Epoka jego rozkwitu przypada na wiek II po Chr., odtąd ustępować on począł miejsca arabskiemu, przez który wyparty z codziennego użycia, schronił się do ksiąg i głów uczonych. Dziś tedy wymarł on niemal zupełnie, przechowując się jedynie, i to w bardzo popsutej postaci, wśród Nestoryjanów w Kurdystanie. Najlepszą jego gramatykę napisał Hoffmann (Halla, r. 1827), jedyny (nie dość poprawny) słownik Castellus'a wydał Michaelis (Getynga, r. 1788), dobre chrestomatyje z glossarzami Kirsch i Bernstein (2 tomy, Lipsk, r. 1832), Oberleitner (Wiedeń, r. 1826) i Rödiger (Halle, r. 1838). Ważnemi dla leksykografii są słowniki krajowe Bar-Ali'ego i Bar-Bahlul'a, z których próbki podali Gesenius (Lipsk, r. 1834) i Bernstein (Wrocław, r. 1842). Pismo syryjskie jest kanciaste i sztywne; jednak w starożytnej swej postaci, zwanej *Estrangelo*, najbardziej się między różnemi ludami Azyi mniejszej upowszechniło, bo z niego wyrodziło się pismo Kufickie u Arabów, pismo Zend i Pehlewi Sassanidów, pismo ujgurskie u Turków, niemniej pisma mongolskie i mandżurskie. Czy przed zaprowadzeniem wiary Chrześcijańskiej istniała jaka literatura narodowa syryjska, wyśledzić trudno, jakkolwiek przy rozkwicie politycznym państw i miast Syryjskich, ani wątpić się o tem godzi. To pewna że już w I wieku po Chr. wielostronnie się piśmiennictwo wyrobiło, biorąc za przedmiot swych prac teologiję chrześcijańską, przekład i wyjaśnienie biblii, dogmatykę i polemikę, martyrologiję i liturgiję; nie zaniedbując wszakże dziejów, filozofii i nauk przyro-

dzonych. W ostatnich tych naukach, Syryjczycy byli nauczycielami Arabów, w VIII i IX stuleciu i w ogóle, jako pośrednicy cywiliczacyi, wielki wywarli wpływ na duchowy Wschodu rozrost. Ostatnim klassykiem Syryjskim był Bar-hebraus, zmarły r. 1286, wyświęcony biskup jakobicki w Maraga. Najdawniejszym znanym pomnikiem literatury syryjsko-chrześcijańskiej, a zarazem wzorem języka tego, jest przekład starego i nowego testamentu, zwany *Peszito* (kilkakrotnie wydany, najlepiej przez Lee w Londynie roku 1823). Oprócz niego, kilka innych jest jeszcze przekładów, częściowo tylko znanych. Najsławniejszym nauczycielem i teologiem prawowiernego syryjskiego Kościoła, był Efraem Syrus, żyjący w IV wieku po Chr. Do historyi kościelnej ważnem są źródłem wydane przez Assemani'ego *Acta martyrum orientalium et occidentalium* (Rzym, 2 tomy, r. 1748). Liczne tłomaczenia syryjskie klassyków greckich, Ojców Kościoła, filozofów i lekarzy, któremi trudnili się mianowicie Nestoryjanie, wykazał Wenrich w traktacie: *De auctorum Graecorum versionibus et commentariis Syriacis* (Lipsk, r. 1842). Z dzieł historycznych godną jest uwagi kronika Bar-hebräus'a (wydana przez Burns'a i Kirsch'a. Lipsk, 2 tomy, r. 1789). Poezyja Syryjczyków obraca się tylko w kółku kościelno-liturgicznem, bez podniosłości myśli, natchnienia i wdzięku, w formach przepisanych i surowych. Najstarszym hymnologiem był gnostyk Bardesanes; obok niego godnie zamieścić można Efraema Syrus'a, którego hymny i mowy poetyczne wydano w ogólnym dzieł jego zbiorze (6 tomów, Rzym, r. 1736—46) i w wyjątkach dokonanych przez Hahn'a i Sieffert'a (Lipsk, roku 1825). Najbogatsze zbiory rękopisów syryjskich znajdują się w Rzymie (porównaj Assemani'ego, *Bicliotheca orientalis Clemetino-Vaticana* (Rzym, r. 1719—28, 3 tomy); w Paryżu i w British-Museum w Londynie (porównaj Rosen'a *Catalogus codicum manuscriptorum Syriacorum* wydany przez Forshall'a, Londyn, r. 1838), które to ostatnie niedawno liczny zyskało poczet rękopisów wydobytych z klasztorów egipskich przez Tattam'a, po części bardzo starych, z których wydał Cureton przekład listów Ignacego, listów uroczystych Atanazego, część kroniki Jana z Efezu i t. d. i które wielki jeszcze wyzysk duchowy dla uczonych obiecują.

Syryjusz, nazwisko, którem w astronomii oznaczają gwiazdę najświetniejszą na niebie; znajduje się ona w konstellacyi psa wielkiego, odznacza się świetnością i połyskaniem i daje się widzieć w stronie południowo-wschodniej względem Oryjona. Starożytni poeci często tę gwiazdę wspominają. Wschód słońcowy Syryjusza stanowił zjawisko szczególnej uwagi u ludów starożytnych. Czas tego wschodu dla Egiptu przypadał w lecie i stanowił dni kanikularne, które i obecnie liczą się od 22 lub 24 Lipca do 24 Sierpnia; wschód ten dostrzegano ze szczególną dokładnością w Memfis, jak to zauważył Letronne według Olympiodora.

Sysak, *Sysun*, każde zwierzątko, które się karmi mlekiem matki.

System, ob. *Układ.*

System, *Systemat*, w ogóle każda całość złożona z mnogich części, o ile ich układ i powiązanie zostaje pod wpływem dowodnie przeprowadzonego prawidła i albo takowe wykazuje, albo wprost powstaje za pomocą zastosowania go. W takiem znaczeniu mówimy np. o systemacie planetarnym, o ile nam wiadomo lub przypuszczamy, że ruchy planet zależą od oznaczonego i stałego ich stosunku do wspólnego im ciała środkowego, to jest do słońca. Związek nerwów w ciele organicznem zowiemy systematem nerwowym, o ile ten związek warunkuje ich współdziałanie w celach życia organicznego. Mówimy tak

samo o systematach dróg żelaznych, rolnictwa, rządu i t. d. Pojęcie systematu i systematyczności, głównej nabiera ważności, ilekroć mnogość samowiednej działalności rozmyślnie uważaną zostaje w stosunku do jedności celu; dla tego na polu działalności umysłowej, dążącej ku rozpoznaniu i w usiłowaniu zdobycia sobie wiedzy naukowej, system oznacza w ogóle regularność postępowania naukowego. Przedstawianie ogólnych form postępowania systematycznego należy do logiki, zaś zastosowanie ich i bliższe wskazanie dla pojedynczych gałęzi wiedzy, stanowi część odnośnych pojedynczych nauk. *F. H. L.*

System pięcio-linijowy (w muzyce), jestto nazwa pięciu owych linij poziomych i równoległych od siebie, które jakoby jednę liniję zbiorową tworzą; na których lub między któremi stawiają się znaki muzyczne, mianowicie *nuty* wedle swej wysokości lub nizkości rozmaite. Te pięć linij liczące się z dołu do góry, dają miejsc jedenaście na zapełnienie je nutami; co wyżej lub niżej idzie, dopełnia się za pomocą maleńkich linijek przypisnych, w górze lub na dole dodanych. W XVI i XVII wieku używano siedm takich linij (systemu siedmio-linijowego) dla klawikordu; podobnież miano dla lutni jeszcze w XVIII w. system sześcio-linijowy. Śpiewy liturgiczne pojedyncze Kościoła katolickiego, po dziś dzień odbywają się systemem cztero-linijowym.

Systola, zowie się w prozodyi skrócenie wymową zgłoski, długiej samej przez się, która w tezys czyli obniżeniu głosu stopy wierszowej, regularnie występuje, bezpośrednio przed następującem podniesieniem głosu, jak w hexametrze Wirgilijusza: *Obstupui, steteruntque comae, vox faucibus haesit*, gdzie należy wymawiać *stetĕrunt* zamiast *stetērunt*. Wprost przeciwną jej jest Diastola czyli rozszerzenie. Wyrazy te używane są w odpowiedniem znaczeniu i w medycynie (ob. *Diastola*).

Systowa, inaczej *Sistowa*, *Szystowa*, *Szistow* i *Szistab*, miasto w tureckiej prowincyi Bulgaryi, na wzgórzu, na prawem brzegu Dunaju, pomiędzy Nikopoli i Ruszczukiem, liczy 20,000 mieszkańców; ma garbarnie, przędzalnie bawełny, a mieszkańcy oddają się handlowi i żegludze. W r. 1790 (d. 30 Grudnia) zebrał się tu kongres, a w d. 4 Sierpnia 1791 stanął traktat pokoju między Austryją i Turcyją, mocą którego przywrócono stan jaki był przed wojną w obu państwach (przed 9 Lutego 1788 r.). Dwie mile poniżej miasta czyli ku wschodowi, przy ujściu Jantry do Dunaju, leży wieś Cerwena, pod którą Rossyjanie pobili Turków w d. 7 Września 1810 r.

Sywan, tak się nazywa trzeci miesiąc żydowski; 20 dnia tego miesiąca, żydzi polscy, mianowicie Rusi Czerwonej, mają post na pamiątkę rzezi Chmielnickiego. *G. Leon.*

Syxt (Erazm), *Sixtus*, doktor filozofii i medycyny, znakomity w swoim czasie medyk, urodził się we Lwowie i był tamże rajcą i lekarzem. Mąż wielkiej nauki i ogromnego w kraju i za granicą znaczenia. Z sławnym poetą Szymonowiczem w najpoufalszej żył przyjaźni. Prócz sławy biegłego lekarza, zaszczycała go jeszcze sława dobroczynnego dla ludzkości człowieka, czego dowody zawierają archiwa lwowskie. W ostatnich latach swego życia, powołany na professora medycyny w akademii Zamojskiej, umarł tamże w r. 1635. W Szańcu pod Pińczowem, w klasztorze kamedulskim, widział Juszyński niektóre księgi z podpisem, iż były z biblijoteki Syxta, zabrane potem do biblijoteki margrabstwa pińczowskiego. Jan Jaśkiewicz, professor akademii krakowskiej, miał wiele listów do tego Syxta pisanych, przy wielu były zarazem kopije odpowiedzi. Cała ta korrespondencyja dowodziła wziętości Syxta za granicą, znaczenia w kraju i rozległych związków z uczonymi w Europie. Zamyślał

Jaśkiewicz pisać rozprawę nad tą korrespondencyją, ale okoliczności nie dozwoliły mu przywieść ten zamiar do skutku. Co się z jego biblijoteką i temi rękopismami stało, niewiadomo. Syxt jest autorem następnych dzieł: 1) *O cieplicach we Skle pod Lwowem*, ksiąg troje (Zamość, 1617, w 4-ce; wyd. 2-gie wyszło w Warszawie i we Lwowie, 1780), kosztem Krzysztofa Radziwiłła, wraz z tłomaczeniem łacińskiem J. Minasowicza i Miclera. Dzieło to daje dokładne wyobrażenie owoczesnego stanu nauk fizycznych w Polsce. 2) *Commentarius medicus in L. Senecae Opera* (Lwów, 1627, w 4-ce). 3) *Publii Tyri Mimi cum paraphrasi Erasmi Rotterdami notis Scaligeri et observationibus Erasmi Sixti Leopoliensis* (Kraków, 1590, w 4-ce). 4) *Publii Syri Mimi selectae sententiae opera et studio Erasmi Sixti* (tamże, 1599, w 8-ce), od str. 45 zaczynają się *E. Sixti Leopolit. in Publii Syri Mimos collectanea* (wydanie drugie, tamże, 1600, w 8-ce). W dziele pod Nr. 2 wymienionem wspomina, że napisał książkę o kołtunie, którą *gościem i chorobą lokucką* zowie. Czyli jednak to dzieło wyszło, niewiadomo. Syxt pisał także i poezyje łacińskie, z tych znany jest piękny jego wiersz elegiacki, na pochwałę rozprawy Jana Wacławowicza: *O ogniach napowietrznych Pyrotheoria* (Kraków, 1597, w 4-ce). *F. M. S.*

Syxtus. Pięciu papieżów było tego imienia, a mianowicie: **Syxtus I** i **II,** ci dwaj należą do pierwszych wieków Kościoła. Syxtus I był szóstym następcą s. Piotra. Syxtus II rządził Kościołem od r. 257—258. Oba odnieśli koronę męczeńską. — **Syxtus III,** (r. 432—440), przyjął apellacyję zaniesioną do stolicy apostolskiej przez metropolitów Tarsu i Tyany, zagrożonych oddaleniem ze stolicy. Zbudował bazylikę Świętej Maryi Większej, jak o tem przekonywają mozaiki, w bramie tryjumfalnej i w murach głównej nawy. Święty Wawrzyniec *in Lucina* i chrzcielnica u świętego Jana Lateraneńskiego, były także wzniesione lub naprawione za jego czasów. Od śmierci jego aż do jego następcy tegoż co on imienia, upłynęło lat 1031. — **Syxtus IV.** W r. 1471 kardynałowie, skłonieni radami kardynała Latino Orsini, kanclerza Rodryga Borgia i Franciszka Gonzaga, jednego z najuczeńszych zakonników i najsławniejszych kaznodziei swojej epoki, a który był mistrzem kardynała Bessaryona, postanowili wybrać papieżem franciszkana, Franciszka z Abbescola de la Rovere, urodzonego w Cella, blizko Savone, na następcę pysznego wenecyjanina, Pawła II, prześladowcy uczonych. Nowy papież Syxtus IV, starał się najprzód zwołać sobor u świętego Jana Lateraneńskiego, przywrócić pokój między monarchami chrześcijańskimi i zachęcić do wielkiej krucyjaty przeciw Ottomanom. Dwa pierwsze zamiary nie powiodły się. Trzeci pomimo przymierza zawartego między papieżem, Wenecyjanami i Neapolitańczykami, nie sprowadził należytego skutku i nie przeszkodził Turkom zagarnąć Otranta i zagrozić całym Włochom. Syxtus powodowany miłością do swej rodziny, wyniósł jednego z licznych swych synowców na kardynała, wydatkował w ciągu 2-ch lat 200,000 talarów złotych, 60,000 talarów zaciągnął długu, w polityce przekroczył granice rozumu i sprawiedliwości i zapominał o prawdziwych potrzebach Kościoła. Zaprzątniony żądzą wyjednania księztwa dla drugiego swego synowca, Hieronima Riario, który zaślubił córkę naturalną Galeaza Visconti, księcia Medyjolanu, i osobiście nieprzyjazny Wawrzyńcowi Medyceuszowi, papież dał się wciągnąć do spisku Pazzi z Florencyi, przeciw Medyceuszowi, i chrześcijaństwo było świadkiem strasznego zgorszenia, sprowadzonego śmiercią arcybiskupa Pizy, który po okropnej rzezi, był powieszony w kościele katedralnym we Florencyi, oraz wojną, jaką papież, zdawszy rządy na synowca swego

Hieronima, wypowiedział Wenecyjanom, z powodu zabójstwa arcybiskupa i tymczasowego uwięzienia kardynała Rafała Riario. Wszelako Wawrzyniec Wspaniały, odwrócił burzę swoją roztropnością, odciągnąwszy króla Ferdynanda od przymierza z papieżem. Ale wkroczenie nawet Turków do Włoch, co skłoniło Syxtusa do ucieczki z półwyspu, nie mogło go zniewolić, gdy niebezpieczeństwo minęło, do zmiany planów, ułożonych na korzyść swych synowców. Sprzymierzył się z Wenecyjanami przeciw Herkulesowi Esteńskiemu, księciu Ferrary, aby przy tej okoliczności zyskać cząstkę kraju dla Girolamo Riario. Całe Włochy wzięły się do broni, w obecności plagi tureckiej, która im zagrażała. Pomimo tego niebezpieczeństwa, papież odłączył się od Wenecyjan, dawnych swych sprzymierzeńców, kiedy w Rzymie walczyć musiał z domem Colonna, przychylnym stronnictwu neapolitańskiemu. Wycieńczony wojną, Syxtus, w braku zasobów, sprzedawał urzędy kościelne, zaprowadził haniebne frymarczenie opłatami i taxami, co bardziej niżeli inne rzeczy uczyniło nienawistną stolicę papiezką. Powiększył podatki, ustanowił nowe, wymagał dziesięciny od prałatów i używał wszelkich środków do nadstarczenia niedostatkowi w skarbie. Z drugiej strony wspierał książąt greckich, wygnanych ze swych posiadłości, zbudował kościół Panny Maryi *del Popolo*, i wiele innych kościołów, urządził sławną kaplicę Syxtyńską, którą przyozdobiły malowidła Ghirlandajo, Perugina i innych mistrzów. Odnowił wielki wodociąg *Aqua Vergine*, urządził biblijotekę watykańską i umieścił na jej czele uczonego Platino, autora *Historyi papieżów*. Zbudował most na Tybrze, noszący jego imię, szpital ś. Ducha, mały pałac Belweder. Nic go nie wstrzymywało, gdy szło o przyozdobienie Rzymu i uczynienie z niego stolicy sztuk pięknych i nauk wówczas, gdy sztuki piękne i nauki brały pierwszeństwo przed wszystkiem. Wszelako kolejne zmniejszenie państwa Kościelnego, którego ziemie jedni po drugich zabierali książęta włoscy, zmuszało papieża do użycia pomocy przywiązanego krewnego, któryby sam chciał go bronić przeciw napaściom gwałtownym i niesprawiedliwym. Równie szczodry jak uprzejmy, papież nie umiał nic odmawiać nikomu. Zdarzało mu się nieraz udzielać ten sam urząd kilku osobom; polecił wreszcie Janowi Montemirabile czuwać nad zregestrowaniem zanoszonych do niego prośb ustawicznych, dla uniknięcia kłopotów podobnego rodzaju. Syxtus IV kanonizował ś. Bonawenturę, spółczesnego ś. Tomaszowi z Akwinu i starał się uspokoić zgubne spółzawodnictwo, panujące między Tomistami a Skotystami. Panowanie jego zatem nie było bez pożytku dla Kościoła; ale jego posługi zmniejszał udział w wojnach włoskich, na które stracił najszacowniejszy czas swoich rządów. Turków nie zwyciężono, nieporządek nagromadził się w Kościele; wojna włoska sprowadziła straszne łupieztwo Rzymu w r. **1527**. Syxtus IV dowiedziawszy się że Ludwik Sforza, opiekun młodego księcia Medyjolanu, zawarł osobno z Wenecyjanami pokój, który niweczył wszelkie następstwa oczekiwane od wielkiej ligi, z taką trudnością zawiązanej przeciw Wenecyi, tak bardzo tem się zmartwił, że w pięć dni potem umarł (d. **13** Sierpnia **1484** r.). — **Syxtus V** (**1585** — **1590** r.) W sto jeden rok po śmierci Syxtusa IV, inny Syxtus, podobnież jak on franciszkanin i słynny kaznodzieja, wstąpił na stolicę apostolską i był jak on opiekunem i przyjacielem sztuk pięknych, przyozdobił Rzym wspaniałemi gmachami, zbogacił biblijotekę watykańską, uwieńczył kościół ś. Piotra przepyszną kopułą, wzniósł wielki obelisk i pozostawił wszędzie pomniki świadczące o zwycięztwie krzyża nad światem, ale zresztą pod wszystkiemi innemi względami, różnił się zupełnie od Fra Francesco Riario. Jeżeli w Niemczech wynoszono na biskupów tylko lu-

dzi z najwyższej szlachty, Rzym przeciwnie, brał często papieży w najciemniejszych szeregach ludu. Nowy papież Syxtus V, Fra Felice w zakonie, w dziecinnym wieku pasł świnie. Syxtus IV i Syxtus V byli pierwsi z czternastu kandydatów najgodniejszych papieztwa, wybrani z zakonów jałmużniczych, jak gdyby wbrew absolutyzmowi królów. Kościół miał szczególne posłannictwo zajaśnieć w oczach świata wywyższeniem pokornych i okazać wzór monarchów w najpokorniejszym postrachu wyniesionym na tron. Syxtus V wybrany na stolicę apostolską d. 24 Kwietnia 1585 r., zasiadłszy na niej, rozwinął surowość konieczną do zabezpieczenia Rzymu od morderstw, które go zakrwawiały. Zaprowadził najściślejszy porządek swoją bezstronnością i nieubłaganą sprawiedliwością we wszystkich gałęziach rządu. Rzym zakwitnął nieograniczoną spokojnością. Obok tego papież czuwał nad urządzeniem dróg wygodnych, przywróceniem wodociągów, budowaniem kościołów, pałaców i zakładów publicznych. Wszystko cokolwiek zdziałał Syxtus V, nosiło piętno śmiałości niepospolitej. Zamierzał niczego nie zaniedbać, ażeby skłonić monarchów chrześcijańskich do wojny przeciw Turkom i przeciw heretykom. W tym celu gromadził skarby na wszelkie potrzeby i kiedy Syxtus IV wszystko oddał swojej rodzinie, Syxtus V odmówił wszystkiego krewnym, oszczędził pięć milijonów skudów, żeby mieć zapas na wszelki przypadek, bądź dla ukończenia wojny z hugonotami, bądź dla zwalczenia muzułmanów, którzy zagrażali Europie. Filip II, król hiszpański, przygotowywał niezwyciężoną armadę przeciw Anglii, arcyksiążę Maxymilijan usiłował zasiąść na tronie polskim. Arcyksiążę porażony, został wzięty w niewolę przez Jana Zamojskiego i legat papiezki z trudnością zdołał go oswobodzić. Kiedy nadzieja połączenia Polski z Czechami, Węgrami, Austryją i utworzenia potężnego państwa pod berłem domu Habsburgskiego, teraz się rozpierzchła; w tymże czasie burze oceanu zniszczywszy flotę hiszpańską, przeszkodziły nietylko zawojowaniu Anglii, ale i poskromieniu Niderlandów. Syxtus poróżnił się na końcu z Hiszpaniją i zbliżył się z Francyją. Syxtus V umarł d. 27 Sierpnia 1590 r. śród najogromniejszych przedsięwzięć, które rozciągały się aż do podbicia Egiptu. Najlepsze o tym wielkim papieżu są pamiętniki Tempesti, *Memorie* czyli *Storia della vita e gera di Sisto Quinto* (Rzym, 1734, tomów 2). Leti, napisał żywot Syxtusa V, tłomaczony na francuzki przez Jana Le Pelletier (2 tomy). *L. R.*

Syzrań, miasto powiatowe gubernii Symbirskiej, odległe o 19 mil od miasta gubernijalnego Symbirska. Liczba mieszkańców jego wynosi 20,814 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Syzyf, po grecku *Sisyphos*, syn Eola i Enarety, małżonek Meropy, założyciel i król Efyry, późniejszego Koryntu, wspominany jest w dziejach jako najchytrzejszy z ludzi i ztąd dom jego cały był osławiony. Najbardziej atoli jest znanym z kary, jaką za swe nieprawości cierpieć musiał w państwie podziemnem. Polegała na tem, aby bez ustanku ogromne urwisko skały na stromą wtaczał górę, zkąd takowe natychmiast spadało na dół, zmuszając przestępcę do coraz to nowych wysileń.

Syzygije (z greckiego: *Syzygia*, złączenie), tak się nazywają położenia dwóch planet w ich konjukcyi lub oppozycyi, kiedy one z ziemią znajdują się prawie w jednej linii prostej. Najczęściej używają tego wyrazu, mówiąc o słońcu i księżycu, które mają wyżej oznaczone położenie względem ziemi podczas nowiu i pełni. Syzygije drogi księżycowej przypadają w środku pomiędzy kwadrami.

Syzynnijusz, papież. Po śmierci Jana VI (r. 707) stolica apostolska wa-

kowała przez trzy miesiące, Syzynnijusz, Syryjczyk, urodzony w Grecyi, był konsekrowany na papieża d. 18 Stycznia 708 r. i rządził Kościołem przez dni dwadzieścia. Poświęcił biskupów dla Korsyki, przedsiębrał odbudowanie murów Rzymu i kilku kościołów. Pogrzebany d. 7 Lutego.

Szaba albo *Szaby*, posad w obwodzie Bessarabskim, odległy o 25 przeszło mil od miasta głównego Kiszeniewa. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,025 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Szabbat lub *Szabbas*, hebrajski ten wyraz oznaczający odpoczynek, jest u Żydów nazwą 7 dnia każdego tygodnia, którego święcenie prawo Mojżeszowe nakazuje. Przepis szabbatu, polecający unikanie w tenże dzień wszelkich robót ma na celu: 1) aby Izraelita zawsze przypominał sobie jedynego Boga jako stwórcę wszystkich rzeczy, który po dokonanem dziele stworzenia świata odpoczął dnia siódmego (ob. *Exodus* 20, 11); 2) aby przez uwolnienie się od służby i roboty codziennej, uprzytomniał sobie zawsze fakt historyczny wyzwolenia przodków z służby niewolniczej egipskiej (ob. *Deuteronomium* 5, 15). Podług Aben-Ezry, celem szabbatu jest: wzniesienie się z poziomu prozaicznych trosk i powszednich robót do Boga i życia duchowego. Prorocy, jako też Ezdrasz i Nehemiasz, mocny kładli nacisk na przykaz zachowywania szabbatu. Talmud i opierający się na nim rabinizm nadzwyczajnie obostrzyli zakaz wykonywania w ten dzień roboty, rozciągnąwszy go do najmniejszego zajęcia, pozór pracy mającego. Wyjęte wszakże zostały od zakazu tego służba kapłańska w świątyni, obrzezanie (ob.), leczenie chorych, i gaszenie pożaru niebezpieczeństwem grożącego. Szabbat poczyna się wieczorem w piątek i trwa do wieczora dnia następnego, to jest aż do chwili ukazania się gwiazd na niebie. Żydzi, a zwłaszcza zachowawcy, podotąd obchodzą go uroczyście, tak przez wstrzymanie się od wszelkich robót i zajęć handlowych, jako też przez szczególną służbę Bożą i pobożne rozmyślania. Sobota poprzedzająca święta Paschy czyli święta wielkanocne, nazywa się u żydów Wielkim Szabbatem (*Szabbat ha-Gadol*): każdy siódmy rok w którym dawniej przed zburzeniem świątyni jerozolimskiej niewolno było uprawiać roli, a długi się umarzały, zwał się *Szabbatem* czyli *rokiem szabbatowym*. *F. Str.*

Szabel (Józef Tomasz), doktor filozofii, professor akademii krakowskiej, archidyjakon kollegiaty św. Anny, później rektor uniwersytetu tamecznego, zmarły w r. 1809. Wydawał przez kilka lat kalendarze krakowskie, w swoim czasie bardzo wzięte, mianowicie od r. 1763. Osobno są w druku następujące jego dzieła: 1) *De diligentia et assiduitate* (Kraków, 1776, w 4-ce). 2) *Documenta ad causas decimales in Polonia* (tamże, 1798, w 8-ce). *F. M. S.*

Szabelbon albo *szablak*, tak nazywają niekiedy fasolę w strączkach, zwłaszcza po ugotowaniu i podaniu na talerzu.

Szabla czyli miecz (ob.) jednosieczny, jest głównem prawie od oceanu Spokojnego aż po Czerwone morze, na Wschodzie panującem bogactwem. Nie ma też między Azyjatami przepychu i zbytku, któregoby żałowano dla ulepszenia i ozdoby tego oręża. Szable Arabów, Turków i Persów miewają głownie (ob.) do 3 stóp długie, ledwo cal szerokie, lekkie, ostro wyszlifowane, brzęczące, świszczące w powietrzu w chwili walki. Rękojeście krótkie, oprawne zwykle w kruszec lub kość słoniową, jaszczur albo czeczugę, heban, perłową konchę, kryształ, róg; nasadzone koralami, szafirami, rubinami, perłami i inną wschodniego przepychu ozdobą. Pochwy wewnątrz drewniane, obciągnięte skórą zwierzęcą, materyją jedwabną, aksamitem; górne i dolne okucia oraz środkowe

pierścienie, pysznie na srebrze lub złocie grawirowane i cyzelowane, często drogiemi kamieniami nasadzane bywają. Obok głowni z Damask i Szyraz, słyną kosztowne brzeszczoty (ob.) z Guzerat, za których sztukę i po 200 talarów płacą. Im klinga (ob.) starsza, tem drożej sprzedawaną bywa. Próbą dobroci wschodniej klingi, bywa strącenie głowy byka jednem cięciem, i zaletą, aby krew czarnych plam na żelazie nie zostawiała. Doświadczają też głowni tnąc nią jak masło kości, przecinając w powietrzu chustki jedwabne jak pajęczynę, wreszcie pisząc na niej złotem, jakoby dyjamentem na szklanej tafli. To też klingi wypróbowanej dobroci dochodzą na Wschodzie do bajecznej prawie ceny. Walki Bolesławów przeciw parciu na Słowiańszczyznę Niemców i potrzeby wojenne na Szlązku, sprowadziły do Polski niemiecką broń. Później gdy już tylko z Tatarami i Turkami głównie uganiali się Polacy i Węgrzy, szabla tak się u nas i u nich rozpowszechniła, że wreszcie swojską się stała. Głownie szabel w Polsce używanych bywały dłuższe, szersze i mocniejsze jak wschodnie, jelec (ob.) krzyżowy dłuższy, często kabłąkowy. Najsłynniejsze szable polskie w XVIII wieku były Staszowskie, czyli tak zwane *Staszówki*, wyrabiane w fabryce w miasteczku Staszowie w województwie Sandomierskiem. Na spróbowanie szabli, prócz klamek i haków, przecinano u nas librę papieru, świecę łojową w lichtarzu i t. p. Szabla zwyczajna *czarna* staroświecka, była zawsze krzywa, z kuźnic Wyszyńskich najbardziej popłacana. Dobroci jej próbowano, kiedy się dała giąć niemal do samej rękojeści, i gdy się po takiem zgięciu wprost wyprężyła. Podobnie jak na wschodnich klingach i polskie szable miały inkrustowane złotem lub srebrem na brzeszczocie napisy. Nietylko między drobną szlachtą, ale też między najzamożniejszymi pany, szabla przechodziła od ojca do syna, od syna do wnuka i t. d. w sukcessyi między najdroższemi klejnoty. Pospolicie każdy szlachcic zawsze miał dwie szable: jedna przy boku wisiała i służyła do stroju, drugą niósł pacholik, i tej używali do bitwy. Zwyczaj ten trwał jeszcze do czasów panowania Stanisława Augusta. Broń ta zrosła się niejako z pojęciem stanu szlacheckiego w dawnej Polsce. Tylko mieszczanie krakowscy, poznańscy i wileńscy mieli przywilej używania szabli. Dziś trudno spotkać się z starą polską szablą: ujrzysz ją chyba w kilku krajowych i wielu obcych starożytności zbiorach (ob. *Karabela*). *C. B.*

Szabla w języku łowieckim, kieł dzika np. *odyniec* psa *podciął szablą*.

Szablodziób (*Avocetta* Briss.), rodzaj ptaków brodzących, odznaczający się szczupłym długim dziobem w górę zagiętym; nogi są długie, a palce przodowe błoną głęboko wyciętą spięte; skrzydła długie i ostre; ogon krótki. Znanych jest pięć gatunków, rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej. Trzymają się one głównie po brzegach słonych wód i przy ujściach rzek bagnistych do morza. Żywią się drobnemi wodnemi owadami i skorupiakami, które łowią, bijąc nieustannie dziobem o powierzchnią wody. Lot mają bystry, szybko biegają i w razie potrzeby pływać są zdolne. Z resztą w obyczajach i sposobie gnieżdżenia wiele mają wspólnego z innemi ptakami wielkiej rodziny bekasowatych. Kolor ogólny biały, z czarnemi odmianami na niektórych częściach wierzchu ciała. Jedyny europejski gatunek (*A. recurvirostra* Briss.), do nas wypadkowo zalatuje i jest jedną z największych rzadkości ornitologicznych. *Wl. T.*

Szablon (z niemieckiego *Schablone*), jestto wzór według którego wielka liczba przedmiotów jednakowego kształtu ma być wyrobiona, głównie zaś rozumiemy pod tym wyrazem wzór, według którego powierzchnia gładka lub krzywa ma być ostatecznie wykończona. Szablonów używają w mularstwie przy wyciąganiu ozdób architektonicznych, także w kamieniarstwie, stolarstwie i t. p.

Wyrabiane są one z blachy lub deseczek drewnianych, wycinając w nich z jednej strony figurę, jaką przecięcie ozdoby architektonicznej, kamienia obrabianego, sprzętu i t. d. ma przedstawiać. Podług szablonu narzuca się lub zdejmuje tynk o tyle, aby szablon przesuwany dokładnie do ściany przystawał, podobnież go się używa w obrabianiu kamieni i drzewa. Niejakie podobieństwo z szablonami mają tak zwane *patrony*, używane w malarstwie pokojowem, fabrykacyi kart, wykonywaniu malowideł chińskich i t. p. Lecz te wyrabiane są z mocnego papieru przez wycięcie w nim wzorów, jakie malowidło ma przedstawiać. Dla wykonania malowidła, patron przykłada się do powierzchni malowanej i pociąga pędzlem umoczonym w farbie, która przez otwory patronu do danej powierzchni się dostaje. Dla wykonania malowideł wielokolorowych używa się tyluż patronów stosownie przykrojonych, ile różnych kolorów do malowidła ma wchodzić.

Szabrański (Antoni Józef), urodził się w Łowiczu. Po ukończeniu szkół w Kaliszu, przeszedł na b. uniwersytet warszawski, gdzie otrzymawszy stopień magistra z wydziału prawa, wyjechał do Wrocławia, dla słuchania znakomitych professorów tamecznego uniwersytetu. Gdy jeszcze był w szkołach kaliskich, piosnki jego i wiersze tak się podobały współtowarzyszom, że bez wiedzy autora zbiór ich wydali bezimiennie we Wrocławiu 1826 r., p. n. *Poezyje*, w dwóch tomikach. Pierwszy obejmuje ballady i drobne wiersze, drugi poemat komiczny p. n. *Wąsy*. Po wyjściu z pułku I strzelców pieszych, ranny, zamieszkawszy w Warszawie po r. 1832, dał się poznać z poetycznego talentu. Utwory jego pióra pomieścił Kazimierz Brodziński w swym noworoczniku *Jutrzenka*; oraz wiele pism zbiorowych, jak *Alleluja* i inne. W czasach ogólnego otrętwienia literackiego, Szabrański powziął myśl zaznajomienia publiczności polskiej, ze znakomitemi utworami poetycznemi wszystkich ludów, i zarazem przedstawienia historyi literatury każdego narodu w sposobie ile można jak najprzystępniejszym dla ogółu. W tym celu zaczął wydawać pismo zeszytowe p. n.: *Panorama literatury polskiej i zagranicznej* (Warszawa, 1836), w którem rozpoczął literaturę niemiecką i dla którego przygotował przekłady: *Ifigenii* i *Fausta* Getego, pieśń: *O Nibelungach* i w i. Po ogłoszeniu sześciu zeszytów musiał zaprzestać dalszego wydawnictwa. Równocześnie powołany na redaktora *Dziennika powszechnego*, zajmował się tą pracą lat dwa, a artykuły jego, z podpisem „Mruka,” budziły ogólną ciekawość. W r. 1840 należał do pierwszych założycieli *Biblijoteki Warszawskiej*, i był pierwszym redaktorem tegoż pisma, które zaczęło wychodzić z początkiem roku 1841. Po trzech latach, pomnożone obowiązki w zawodzie sądowym, któremu się Szabrański oddał, i obecnie doszedł do stopnia sędziego apellacyjnego, nie dozwoliły mu tak czynnie jak w pierwszych latach zajmować się tem pismem; pozostawszy więc wraz z innymi towarzyszami współredaktorem i współwłaścicielem *Biblijoteki Warszawskiej*, wytrwale wolny czas poświęca jej stale. W ostatnich trzech latach (1863—1865), gdy pismo to zagrożone było upadkiem, głównie się przyłożył do utrzymania go w smutnem przesileniu, które dotknęło całą naszę prassę peryjodyczną. *K. Wł. W.*

Szabtai, lub *Szabbathai Cwi*, syn Mardocheusza Cwi, kabbalistyczny marzyciel i fałszywy messyjasz, urodził się w Smyrnie, w dzień postu 9 *Ab* (około Sierpnia) 1641 r. Obdarzony od natury niepospolitemi zdolnościami umysłowemi, zajmował się już od 1653 r. wyższemi naukami talmudycznemi pod przewodnictwem *Józefa Iskafy*, przez którego w r. 1656 wtajemniczony

został w kabbałę (ob. *Mystycyzm żydowski*). Przedwczesnem studyjowaniem tejże kwitnącej wówczas wiadomości, tak dalece rozpalił swoję do marzycielstwa skłonną i przez dziwny sen miany w dzień 9 Ab 1658 r. podsyconą imaginacyję, że powziął wiarę w siebie, uważając się w duchu za zbawiciela izraelskiego. Od tegoż czasu zaczął wykładać młodzieży swego wyznania nauki mistyczne na otwartem polu, nie zrażając się szyderstwem tureckiego pospólstwa; przybrał maniery świątobliwego męża, wiódł życie ascetyczne, pościł prawie co dzień do wieczora, zanurzał się w wodzie i innym tym podobnym praktykom się poddawał. Razu jednego w synagodze, w czasie nabożeństwa, publicznie wyraził hebrajskie imię Boże w taki sposób, w jaki dawniej jedynie arcykapłanowi w świątyni jerozolimskiej wymawiać wolno było. Toż samo uczynił w dniu następnym i trzecim. Kiedy jego nauczyciel Józef Iskafa i rabin Ahron, czynili mu z tego powodu wyrzuty, oświadczył im bez ogródki, *że jest messyjaszem*. W dzień potem, rada rabinów zebrawszy się w Smyrnie, zawezwała Szabtajego Cwi do tłomaczenia się. Gdy tenże się nie stawił, na klątwę rzuconą na niego nie zważał i woźnych sądu rabinicznego z grubijaństwem odprawił, ogłoszono go zbrodniarzem wyjętym z pod prawa; nikt jednak nie ważył się dotknąć jego osoby. Nakoniec wyrobiono u władzy miejscowej wypędzenie go ze Smyrny. Przybywszy z wielu uczniami na wiosnę 1659 r. do Tessalonii, liczącej wtenczas podobno do 20,000 żydowskich familij po większej części zamożnych, Szabtai Cwi, o którym jako o Messyjaszu wieść się rozszerzyła, tak rzadką pięknością swej postaci, jako też pełnemi natchnienia mowami, zwrócił na siebie uwagę powszechną i wielkie nadzieje obudził. Pomimo nieprzyjaznych o nim listów ze Smyrny, znalazł mnóstwo uczniów i zwolenników z Tessalonii i miejsc okolicznych, których liczbę podają na 3,000. Zjednawszy sobie przychylność zwolenników gminy tegoż miasta, poddał im kabbalistyczne w nabożeństwie zamieścić się mające formułki i zaprowadził zmiany w modlitwach trzech tygodni żałobnych, poprzedzających dzień zburzenia Jerozolimy *Tysze be-Ab* (t. j. dziewiąty Ab). Gdy ten krok narobił mu nieprzyjaciół, opuścił na wiosnę 1661 r. Tessalonię i w towarzystwie macedońskich, bardzo bogatych uczniów, udał się do Jerozolimy. Tutaj zabrał znajomość z Nathanem (synem Benjamina) z Gazy, urodzonym 1664 r. i uczniem Jakóba Hagiz będącym, a upatrzywszy w nim podobieństwo z sobą samym, pod względem usposobienia umysłowego, zawiązał z nim ścisłą przyjaźń i razem z nim oddawał się studyjom kabbały. Często z licznymi swoimi uczniami opuszczał Jerozolimę, zwiedzał starożytne groby i zajmował się zaklinaniem duchów; tychże uczniów idących za jego przykładem, nazywał orszakiem *młodych proroków*, z pomiędzy których wszakże najznakomitszym był wspomniony *Nathan z Gazy*. Tenże doznawał niby zachwytów proroczkich, miewał widzenia, a jego ustom wyrywały się zdania i formułki kabbalistyczne niezrozumiałe. Rafael Józef, wysoki urzędnik portowy w Aleksandryi (w Egipcie), powziąwszy wiadomość o Szabtaim Cwi, wyprawił do niego posła z listem, w którym pokornie prosił go o przybycie do tegoż miasta. Zaprosiny te Szabtaj chętnie przyjął, tem bardziej, że Jakób Hagiz nauczyciel Nathana z innymi rabinami zaczęli go prześladować klątwą, i po 12-dniowej podróży przypłynął z czeredą swoich uczniów do Aleksandryi. Zaledwie się rozszerzyła o tem wiadomość, gdy ze wszystkich stron mnóstwo obcych śpieszno tam przybyło w celu widzenia messyjasza i dania mu bogatych darów. Na jego rozkaz i tutaj w całym kraju modlitwy zmienione zostały. Wszędzie wyprawiano uczty na obchód blizkiego królestwa messyjaszowego. Na uczynione

mu skromnie w Maju 1662 przez Rafaela Józefa pytanie, czyli on jak Mojżesz mówił z Bogiem i w czyjej missyi działa? Szabtai Cwi odpowiedział: że nie miał boskiego objawienia, ale za pomocą siedmioletniego zajmowania się cudotwórczą kabbałą, dostąpił władzy nad wszystkiemi duchami i tych poruszy do wybawienia Izraela. Tą otwartością tak sobie ujął Rafaela Józefa, iż tenże złożywszy mu przysięgę zupełnej wierności, ustanowił zaraz z przybyłych uczonych zwolenników 50-ciu apostołów i podejmował koszta utrzymania ich familii. Naradzając się względem zaopatrzenia nowego państwa króla messyjasza w dochody, rozesłano w jesieni 1662 r. w tej mierze listy do Tessalonii, Konstantynopola, Arabii, Persyi, Indyi, Barbaryi i t. d., w skutek czego potrosze nadchodziły przyrzeczenia rocznych składek i ofiar w czasach pokoju i wojny. Marzycielstwo coraz więcej brało górę, tak, że na wiosnę 1664 r. liczba zwolenników messyjasza wynosiła, jak podają, 75,0000 dusz. W pierwszy dzień Paschy 1665 r. przechodził Nathan z Gazy z 6-cią towarzyszami przez ulice Aleksandryi w białych szatach i z głową uwieńczoną, i przepowiadali właściwy początek królestwa messyjaszowego za 14 miesięcy, a wybudowanie świątyni na rok po tymże terminie. Rafael Józef rozszerzył te zwiastowania we wszystkich kierunkach różnych stron. Messyjasz tymczasem znowu udał się do Jerozolimy. Tym razem podróż szła lądem z karawaną 5,234 dusz liczącą, a jej przewodnikiem był Nathan. Aby uniknąć podejrzenia powiedziano Turkom, że celem tej karawany jest pielgrzymka. Obchodząc w Jerozolimie święto Nowego roku *Rosz ha-Szanach* (Września) 1665 r., ogłoszono je świętem rodośnem na wszystkie czasy. Nathan teraz rozesłał do wielu miejsc wezwania o przygotowanie się pokutą przez pięć lat po sobie idących do zmartwychwstania nastąpić mającego 1671 r. W końcu 1665 r. wiadomości o proroctwach Nathana doszły do zachodu; zwiastowały one, że sułtan swoję koronę włoży messyjaszowi na głowę; że tenże messyjasz uda się do rzeki Sambationu (wspominanej tylko w bajecznych mytach żydowskich) aby 13-letnią córkę zmartwychwstałego prawodawcy Mojżesza pojąć za małżonkę i inne tym podobne baśnie, a jakkolwiek one bezrozumnie i bez sensu brzmiały, było jednak wielu w Amsterdamie, Hamburgu, Liwornie, Wenecyi i Polsce, którzy w nie wierzyli, tłómacząc je sobie zapewne symbolicznie. Cały prawie Izrael rozdzielił się na dwa stronnictwa: *wierzących* i *niewierzących*. Pierwsi zaprowadzili wszędzie modlitwę za zbawienie króla messyjasza, zamiast nabożeństwa za pomyślność monarchy kraju i starali się przekonać każdego, że Szabtai Cwi jest messyjaszem; drudzy zaś, a szczególniej większa część prawdziwych rabinów, ze zgrozą spoglądając na niebezpieczeństwo wzmagającego się ruchu, przedsiębrali środki zapobieżenia takowemu. Po wszystkich synagogach gmin ogłoszono ostrzeżenia i całą tę rzecz przedstawiano jako zgubne oszustwo, które najstraszliwsze skutki za sobą pociągnie. Szabtai Cwi poznawszy, że nie jest zupełnie bezpiecznym w Jerozolimie, wydalił się ztamtąd na początku 1666 r., postanowił odwiedzić z swoimi zwolennikami rodzinne swe miasto i potem ukazać się w stolicy; Nathan zaś tymczasem udał się z trzema wiernymi towarzyszami do Afryki, aby w odległych stronach początek królestwa messyjaszowego zwiastować i wszystkich do wybawienia przygotować. Radość była powszechna, wyprawiano wszędzie uroczyste biesiady, a wielu wszystkie swoje majątki spieniężyło, by w swoim czasie mieć środki do dalszej podróży. W Smyrnie, liczącej wtedy 8,000 dusz ludności żydowskiej, opinija o Szabtaim Cwi zupełnie na jego korzyść się zmieniła; przyjęto go w synagodze Sefardów z honorami królewskiemi, wszystko

leciało na jego spotkanie, upadano przed nim na ziemię, klękano i całowano jego nogi. Mnóstwo darów mu przynoszono i gdzie tylko szedł, setki ludzi go odprowadzały. Wprawdzie nadeszła na niego z Konstantynopola klątwa, którą rabini Smyrny potwierdzili, ale żadnego ona skutku i wrażenia nie sprawiła. Razu jednego spacerując Szabtai Cwi, przy odgłosie muzyki zewnątrz bramy miasta, trzymał złote berło w ręku; obok niego był jego kanclerz Samuel Primo; dalej szli 6-ciu zwierzchników jego sekty, następnie jego bracia, potem 39 przyszłych monarchów Judy i Izraela, którzy mieli panować nad całym światem, kilkuset proroków i prorokiń, i wielu uczonych. Zdumionemu tą okazałością ludowi tureckiemu powiedziano: że ona się odbyła na cześć pobożnych pielgrzymów, udających się do grobów patryjarchów i miejsc świętych w Jerozolimie. Przechodził także wieczorem i nocą ulice miasta, otoczony licznym tłumem, pieśni hebrejskie śpiewającym, z przewodnikiem chóru, który niósł chorągiew. Stróże nocni nietylko temu postępowaniu nie przeszkadzali, ale nawet klękali przed Szabtaim Cwi, którego sława z każdym dniem wzrastała. Z Tessalonii, Konstantynopola i innych okolic przybywali do niego deputowani z darami. Liczba odwiedzających była tak znaczna, że Szabtai Cwi dał rozkaz, dziennie nie wpuścić nad 50 osób, skutkiem czego wielu, całe tygodnie czekać musiało przystępu. W synagogach rano i wieczorem śpiewano psalm dla messyjasza, a w sobotniem nabożeństwie modlono się za niego (nie zaś za sułtana). Gdy rząd zwrócił uwagę na to poruszenie żydów i trzeba się było spodziewać ścisłego śledztwa, radzono messyjaszowi by się sam sułtanowi (Muhamedowi IV) przedstawił. Słuchając tej rady odpłynął do Konstantynopola. Sułtan, który wtenczas właśnie był w Adryjanopolu, odebrawszy od wielkiego wezyra wiadomość, o przybyciu Szabtai'ego Cwi do stolicy, rozkazał tegoż jako buntownika uwięzić. Wielki wezyr w skutek tego rozkazu posłał do niego Agę z 50-cią janczarami, lecz zamiast ujęcia go, Aga rzucił mu się do nóg i powrócił bez rezultatu; toż samo stało się z drugim Agą, któremu Szabtai Cwi zlecił oświadczyć swojemu panu, że uwięzienie jest bezpotrzebne, gdyż sam się stawi. Po wysłuchaniu go przez wielkiego wezyra przyprowadzono go jako więźnia politycznego do Kutahja, niedługo potem do Galipoli i osadzono w zamku cesarskim, z pozwoleniem wszakże odbierania tam wizyt. Domyślają się słusznie, że sułtan dawszy to pozwolenie, miał na celu przez bliższe przypatrywanie się ruchowi żydów, poznać charakter i doniosłość jego i przekonać się ze sposobu oddawanej Szabtai'emu czci, czy go jedynie za pobożnego i świętego, czy też za króla uważają. Wypadek ten powiększył jeszcze poruszenie jego zwolenników. Wszędzie miewano mowy pokutne, odprawiano nabożeństwo za wolność messyjasza i wykonywano dobre uczynki, dla przyspieszenia jego królestwa. Szabtai Cwi był w swojem więzieniu otoczony książęcym przepychem i ciągle odbierał odwiedziny i sowite dary z dalekich stron. Zawsze go zastawano z rodałem w ręku śpiewającego psalmy. Wiadomość o królewskiem prowadzeniu się messyjasza w więzieniu politycznem i o dawanych mu darach, sprawiła głębokie wrażenie na żydach krakowskich; pisano o tem zaraz do Wiednia, Frankfurtu i innych gmin. Wenecyjanie wywiadując się w tym względzie, otrzymali z Konstantynopola odpowiedź, że co do messyjaszowego powołania Szabtai'ego Cwi wszystko jest prawdą. Ta odpowiedź silny wywarła wpływ na gminy Hamburga i Amsterdamu. Zebrana rada w tem drugiem mieście uznała nawet za stosowne (w jesieni 1666 r.) napisać do messyjasza list, czyli adres homagijalny i wyprosić sobie od niego rozkazy. Na czele położonych w tym adresie podpisów

znajduje się imię (znanego ze swoich dodatków do słownika Arucha) *Benijamina Mussafija.* Tymczasem messyjasz wydał rozporządzenie, podług którego dzień żałobnego obchodu pamiątki zburzenia Jerozolimy, t. j. 9 Ab (*Tysze be-Ab*) zamieniono w radosne święto i odpowiednie tej zmianie, formuły modlitewne ułożono. W temże rozporządzeniu Szabtai Cwi tytułował się: *królem Dawidem* i *messyjaszem.* W Hamburgu Jakób Saportas z Saleh w Barbaryi, mąż znakomity, publicznie przeciw temu wystąpił i piśmiennie wzywał swoich przyjaciół rozsądniejszych rabinów do współdziałania; szczególnie działał w jego duchu Józef Lewi w Liwornie, miewając stosowne do ludu mowy, ale te nie trafiły do przekonania przejętych silną wiarą słuchaczów. Nadto nadeszły doniesienia z Jerozolimy o zdumiewających zaszczytach Nathanowi w Gazie powszechnie okazywanych, gdzie prawdziwa radość panowała, święta po świętach następowały, a illuminacyje synagogalne, śpiewy i uroczystości, były objawem wiary. Między obcymi, którzy odbyli podróż do Szabtai'ego Cwi, znajdował się wielki kabbalista *Nechemijasz* z Polski, który rozmawiając z nim przez trzy dni w obecności innych rabinów, nie mógł się z nim porozumieć i nazywał go oszustem. Aby go zdemaskować i położyć koniec zgorszeniu, postanowił wnieść przeciwko niemu skargę do rządu tureckiego: z obawy zaś przed przeciwnikami rozgłosił o sobie, że chce przyjąć wiarę mahometańską, udał się jako turecki prozelita do Kaimakana i prosił o pozwolenie udzielenia sułtanowi piśmiennie wiadomości o messyjaszu. Jakoż wpuszczony do Muhammeda, przedstawił Szabtai'ego Cwi jako zdrajcę, zaś wierzących w niego żydów, jedynie jako omamionych. Sułtan natychmiast polecił dostawienie mniemanego messyjasza do Adryjanopola. Jego wysłuchaniu obecni byli: Kaimakan, Mufti i Szeik Wani. Na zapytanie: „Czy jest messyjaszem?" Szabtai Cwi, skromnie odpowiedział sułtanowi, w skutku porady jego przybocznego lekarza Mojżesza ben Rafael, który służył teraz za tłomacza: że jest tylko prostym rabinem, i że inni w nim poznali messyjasza. Na to ozwał się sułtan: „Wyprobuję czy jesteś messyjaszem, każę wpuścić w ciebie trzy zatrute strzały, jeżeli cię one nie zabiją, to i ja cię uznam za messyjasza." Szabtai Cwi zadrżał, a zrozpaczony korzystał z podanej mu przez wspomnionego tłomacza rady i odpowiedział: że całą dotychczasową swoją działalnością dążył do nawrócenia żydów do islamu. Dla tem większego przekonania o prawdzie tych słów, zdjął szybko turban z stojącego obok siebie dworzanina i włożył go sobie na głowę. Sułtan z tego zadowolony, uczynił Szabtai'ego Cwi *Kapidgi'm Baszą*, t. j. nadzorcą 400 odźwiernych seraju; nazwał go *Effendi*, i obdarzył darami. Szabtai Cwi przeciągnął z sobą do islamu tak krewnych swoich, jako też znamienitą liczbę żydów odprawiając z nimi potajemnie osobliwą służbę bożą. Przejście to do islamu nie było wedle zdania jego zdradą względem religii mojżeszowej, lecz raczej szybko pojętym i pochwyconym środkiem działania dalej kabbalistycznie, w celu zbawienia w inny sposób swoich braci. Ideę tę zwolennicy jego rozwinęli, uważając judaizm za religię takiej wagi, iż w razie prześladowania, może bez zaparcia się samego siebie przyjąć formy islamizmu lub chrystyjanizmu i przez podobne poddanie się pozorne, łatwo jej nawet przezwyciężyć obydwa te Kościoły. Umarł Szabtai Cwi 1676 r. Jakkolwiek wpływ tego marzyciela po jego śmierci się zmniejszył, jego sekta jednak w cichości wzrastała i przybierała coraz to wydatniejsze kształty. Nathan dalej odgrywał rolę proroka dla przyszłego królestwa messyjasza. Opuściwszy Gazę podróżował na zachód i tułał się po różnych miejscach. Z głównych propagatorów nauki Szabtai'ego wymie-

niamy: *Hajima Malach* z Polski i *Nechemijasza Hajun* z Safet. Użyli oni pozoru zbierania jałmużny i ofiar dla Jerozolimy. Gminy Jerozolimy i Konstantynopola (1705—1710) posyłały wszędzie okólniki, aby oszustwo wykryć. Rzucano też na tych sektarzy liczne klątwy, ale oni mimo to mieli powodzenie, zaślepiając łatwowiernych broszurkami kabbalistycznemi, cudownemi kuracyjami i talizmanami (1712—22). Aby chrześcijanom schlebiać i zjednać sobie ich protekcyję, wciągnęli do nauk wspomnionych swych broszurek ideę *trójcy*. Hajun uczeńszy, śmielszy i przebieglejszy od Malacha, uznany przez sektę za jej naczelnika, podróżował po różnych miejscach; w Prossnitz zamianował niejakiego Löbli'ego prorokiem i odbywał z nim podróże na Szlązku i w Polsce, w celu podtrzymania zwolenników w ich wierze. Prawi rabini nakoniec poznawszy niebezpieczeństwo grożące judaizmowi, energiczniej przeciw tejże sekcie i ich przewodnikom, klątwami bezustannemi i tym podobnemi środkami działali, aż ich niejako zmusili do przyjęcia albo religii chrześcijańskiej, albo mahometańskiej. Najdzielniej przeciw nim wystąpili: Cwi ben Jakób, słynny rabin w Amsterdamie, znany pod przydomkiem *Chacham* Cwi i znakomity uczony Mojżesz Hagiz (syn Jakóba Hagiz z Jerozolimy), który także żył w temże mieście. Mówią jednak że resztki sekty Szabtai'ego Cwi jeszcze istnieją, że mają swoje potajemne znamiona i jedynie z sobą zawierają związki małżeńskie. Główne źródła historyi Szabtai'ego Cwi i jego sekty są dzieła: *Syppur Chalomot Kec ha-Plaot* (Lwów, 1804, in 4-to); później p. t. *Moraot Cwi* (tamże, 1838, in 8-vo i 1864); jest to zbiór opisów ułożonych przez Jakóba Saportaos, Chacham Cwi i Mojżesza Hagiz; *Kicur Cycat Nobel Cwi* (Amsterdam, 1737), wyjęte z pozostałych pism Jakóba Saportos i napisane 1676 roku. *F. Str.*

Szacfajer (Walenty), słynny w swoim czasie praktyczny lekarz. Przybył do Litwy w r. 1812 i bawił czas niejaki u obywatela gubernii Wileńskiej, Marcinkiewicza Żaby. Następnie zajmował się dzierżawą majątku w tejże gubernii, i obok tego nader szczęśliwie praktykował, będąc bardzo wziętym doktorem na Litwie. Umarł w r. 1840. Wydał z druku: 1) *Geografija krótko zebrana, podług ostatnich traktatów ułożona*, (Wilno, 1825, w 8-ce, wydanie 2-ie, tamże, 1828, trzecie tamże, 1845, w 12-ce). 2) *Geografija nowa powszechna, zawierająca opisanie stanu politycznego pięciu części świata*, (tamże, 1828, w 8-ce). 3) *Medycyna dla ludu wiejskiego przez D-ra Henryka Felixa Paulizkiego, przerobiona i pomnożona z siódmego niemieckiego wydania*, (tamże, 1828, w 8-ce, wyd. 2-ie, tamże, 1830, 2 tomy, trzecie tamże, 1845, 2 tomy; czwarte 1849). 4) *Ogrodnictwo Zigry, zastosowane do klimatu północnego*, przekład z niemieckiego (tamże, 1825, 3 tomy; w 8-ce). 3) *Rządna gospodyni we względzie kuchni i śpiżarni*, z niemieckiego (tamże, 1838, 2 tomy; wyd. 2-ie, tamże, 1844, 2 tomy). *F. M. S.*

Szach, w języku perskim tytuł najpospolitszy władzcy kraju, wielkorządcy i t. d. Królowie, sułtani, wielcy mogołowie i t. d., używają złożonego tytułu *Padyszachów*, to jest: władzców-obrońców. W grze w szachy wyraz ten służy do przestrzegania przeciwnika o niebezpieczeństwie zagrażającem jego królowi lub królowej. *F. H. L.*

Szach-Achmet, han tatarów zawołgańskich ob. *Mengli-Gierej*.

Szach albo *Szech* (Jakób), generalny asauła, po śmierci Podkowy r. 1582, wybrany był na hetmaństwo sławnego zaporozkiego niżowego wojska. Kara jaką poniósł Podkowa (ob.), nie wstrzymała Szacha i postanowił napaść na Mołdawiją, co wnet uskutecznił. Doniósł on królowi polskiemu, że Turcy idąc na pomoc

Mołdawii i Wołoszczyznie, zbliżają się ku granicom polskim. Król polecił mu strzedz pilnie granic i powiększyć wojsko i straże. Niedługo potem hetman poimawszy na granicy swojej kilku uzbrojonych Turków, odesłał ich do króla na świadectwo; sam zaś wpadł na Wołoszczyznę, obległ Bukareszt, spalił i wyrznął przedmieście, i zażądał od mieszkańców wydania tych, których obwiniał o śmierć hetmana i hospodara Podkowy, grożąc w razie przeciwnym, zamienić wszystko w stosy gruzów i popiołu. Jednego bojara i 17 urządników wydano. Oberznąwszy im uszy i nosy, powiesili przed kościołem świętego Mikołaja, a nad nimi napis na samym kościele, „tak karzą się wiarołomcy i zdrajcy, przelewający krew chrześcijańską niewinną.” Gdy wiadomość o tem doszła do Konstantynopola, sułtan Amurat i han krymski żądali kary na Szacha i zniesienia kozaków. Pierwszy kazał zatrzymać wszystkich kupców polskich i ukraińskich, handlujących w Mołdawii, Wołoszczyznie i Taurydzie. Co się później stało z Szachem, i polscy i ruscy pisarze nic o tem nie wzmiankują. Miller i Engel utrzymują nawet, że żadnego nie ma śladu o czynach Szacha. Dopiero w jednej z kronik Koniskiego (ob.), znaleziono wyraźną o nim wzmiankę, ale bez wskazania roku. „Król (powiedziano tam), chcąc zadość uczynić domaganiom tureckiego dworu, rozkazał generalnej starszyznie i wojsku sądzić hetmana; skutkiem tego sądu złożony z hetmaństwa, skazany był na wieczne zamknięcie w monastyrze kaniowskim, gdzie potem dobrowolnie został mnichem i spokojnie dokonał żywota 1583 r. Tym sposobem, jedno schronienie przyjęło prochy dwóch przyjaciół, dwóch dowódzców kozackich.

Szachowscy, książęta rossyjscy, początek swój prowadzą od książąt jarosławskich. Prawnuk księcia Teodora Rościsławicza Czarnego, książę Hleb Wasilewicz, miał trzeciego syna, księcia Konstantego Hlebowicza Szachowskiego, od którego początek biorą książęta Szachowscy. Wielu z książąt Szachowskich, nazywało się jeszcze Szemiakinymi, od imienia księcia Alexandra Andrzejewicza Szemiaki; lecz od XVII wieku wszyscy bez wyjątku nazywać się zaczęli Szachowskimi. Ród ten zapisany w księdze axamitnej (XI) doprowadzony tamże do XVII wieku, i znajduje się w Herbarzu ogólnym (II—6). *J. S..*

Szachowski (Szymon), książę, żyjący na początku XVII wieku, popadłszy w niełaskę u cara Michała Fiedorowicza, zamknięty został w monasterze Czudowskim (w Moskwie). Tam będąc napisał kilka dzieł, jakoto: *O carewiczu Dymitrze*, *O prześladowaniach, jakich w życiu swojem doznawał*, i t. d. Dzieła te w rękopiśmie, znajdują się obecnie w Synodalnej biblijotece w Moskwie.— **Szachowski** (Jakób), książę, urodzony w r. 1705, był świadkiem naocznym i dźwignią najważniejszych w dziejach Rossyi wypadków od czasu panowania cesarzowej Anny Iwanówny, aż do wstąpienia na tron Katarzyny II (roku 1762). Pełniąc obowiązki generał-kriegs-komisarza (od r. 1753), rzetelne dla kraju wyświadczył przysługi: w r. 1760 mianowany rzeczywistym tajnym radzcą i konferenz-ministrem. Umarł w 1777 roku. Zostawił po sobie nader zajmujące *Pamiętniki*, w których podał wiadomość o współczesnych mu wypadkach i osobach; wyjaśniają one wiele zdarzeń z wieku XVIII, a które bez pomocy autora, pozostałyby całkiem nieznane. Pamiętniki księcia Jak. Szachowskiego (*Zapiski*), drukowane były w Moskwie r. 1810, i w Petersburgu r. 1821 (tomów 2, w 8-ce, z portretem autora). *J. Sa..*

Szachowski (Alexander), książę, dramaturg rossyjski, urodzony w roku 1777, w gubernii Smoleńskiej; nauki pobierał na uniwersyteckiej pensyi szlacheckiej w Moskwie; służył wojskowo (do r. 1802). Pierwszy Szachow-

skiego utwór dramatyczny: *Żart kobiecy* (w r. 1795 napisany), zwrócił na siebie uwagę ówczesnego dyrektora teatrów L. Naryszkina; odtąd też Szachowski poświęcił się wyłącznie sztuce dramatycznej. Pisał tragedyje, komedyje, opery, wodwile, trylogije i t. d. tak, że liczba dzieł jego 100 przeszło wynosi. Są to po większej części naśladowania, przerobienia z francuzkiego; bardzo mała jest liczba prac oryginalnych. Z tych największą miały wziętość komedyje: *Wody Lipieckie*, *Nowy Stern*, *Kozak-wierszopis*. Jako członek dyrekcyi teatrów, zawiadujący repertoarem, podniósł i ożywił scenę rossyjską i w tem się mu głównie zasługa należy. Umarł w 1846 r. *J. Sa...*

Szachtowy piec. Piece, w których ruda i topniki, albo też inny materyjał wypalany, warstwują się naprzemian z materyjałem opałowym, jakim jest węgiel drzewny lub koks (ob.), zowią się piecami szachtowemi. Wnętrze takich pieców zwane *szachtem*, ma kształt różny, najpospoliciej cylindryczny; wnętrze pieców do wytapiania żelaza, z powodu znacznych wymiarów zwanych *piecami wielkiemi*, ma postać dwóch ostrokręgów ściętych i podstawami złączonych, z których górny w porównaniu z wysokością, małą ma podstawę; dolny zaś ma podstawę znacznie większą od wysokości, jest zatem bardzo niski i płaski, gdy górny jest wysoki a wązki. W ogóle piece tego rodzaju mają znaczne wymiary, ponieważ służą do przerabiania znacznych ilości materyjałów surowych. Górny otwór tych pieców, służący do zasypywania ładunków rudy i węgla, oraz stanowiący ujście dla gazów ze spalenia powstających, zowie się *ujściem* albo *gichtą*; dolny którędy wypływa stopiony metal wraz z żużlami nosi nazwę *upustu*; boczne zaś otwory służące, do wciskania powietrza do pieca zowią się *formami*. *T. C.*

Szachy. Gra w szachy, jedna z ulubionych i najwięcej odpowiednich rozrywek dla osób dojrzałego wieku, wyłączająca zupełnie przypadkowe koleje losu, przedstawia znaczne trudności i wymaga wiele uwagi i namysłu. Początek gry tej sięga bardzo odległych czasów; zdaje się, że już starożytnym była znaną Egipcyjanom, między hieroglifami bowiem znajduje się wizerunek szachownicę naśladujący. Na dość pewnych zasadach oparte jest mniemanie, że gra w szachy w VI stuleciu po Chrystusie, z Indyj rozszerzyła się na Wschód i na Zachód. Karol Wielki otrzymał ze Wschodu w podarunku szachy, które dotąd są przechowane; najwięcej jednak gra ta rozpowszechniła się w Europie przez wojowników z wypraw krzyżowych wracających. W języku sanskryckim szachy nazywają się *Tszaturanga* (z czterech ciał złożone), co wskazuje na cztery oddziały składające wojsko indyjskie; ztąd powstało perskie nazwisko Shatrenj. W istocie rozkład figur szachowych naśladuje zupełnie szyk bojowy armii staroindyjskiej. Obecnie gra w szachy jest w Europie wszędzie upowszechnioną rozrywką, a przepisy i zasady gry tej są w licznych pismach podane i nader umiejętnie wyłożone. Ruch piśmienniczy dotyczący tego przedmiotu powstał w XVI wieku u Portugalczyków, Hiszpanów, później Włochów. W połowie XVIII wieku, badania na tem polu przybrały cechę naukową, a dwie szkoły, francuzka pod przewodnictwem Filidora i włoska wiodły spór o gry tej zasady; później najwięcej w tym przedmiocie pisali angielscy i niemieccy autorowie. Gra w szachy składa się z 32 figur, posuwanych na szachownicy, to jest na deszczułce o 64 polach, na przemian białych i czarnych. Zadaniem gry czyli celem jest wyprowadzić główną figurę, to jest króla strony przeciwnej, w takie położenie, iżby każde posunięcie było dlań zgubnem; to się nazywa *zmatować* czyli dać *mata* (z arabskiego *math*, zabity, nieżywy). Teraźniejsza nasza gra w szachy znacznie się różni od gry w da-

wniejszych czasach co do pochodu figur, czyli posuwania ich i cofania, a także jest odmienną od używanej obecnie na Wschodzie; figury zaś rozmaite u różnych narodów otrzymują nazwiska. Jednakże w Anglii, Francyi i Niemczech istnieją też same gry tej przepisy. Narody te posiadały od połowy przeszłego wieku wybornych graczy w szachy, a w Anglii mianowicie grywają o bardzo znaczne summy. Czasopisma poświęcone szachom istnieją w Anglii i w Berlinie; literatura niemiecka posiada najlepsze dzieła, tego przedmiotu dotyczące. Najdokładniejszy przegląd dzieł tego rodzaju podał Antoni Schmidt w swej *Litteratur des Schachspiels* (Wiedeń, 1847). Co do szachów w Wiekach Średnich, pouczające jest dzieło Massmanna: *Geschichte des mittelalterlichen Schachspiel* (Quedlinburg, 1839). W literaturze polskiej istnieje poemat dydaktyczny Vidy, tłomaczony przez Jana Kochanowskiego p t.: *Szachy* (w roku 1585), dzieło *Strategika Szachowa* przez K. Krupskiego, wydane w Warszawie w 2-ch edycyjach 1835 i 1844 r.

Szadbej (Ignacy), współczesny wierszopis polski i niemiecki, rodem ze Lwowa, gdzie kończył uniwersytet i doktoryzował się z prawa, napisawszy rozprawę pod tytułem: *De jure universo* (Lwów, 1824, w 8-ce). Wydał z druku: 1) *Poezyje J. Szadbeja*, (Wiedeń, 1833). Wydanie innych poezyj pod tymże tytułem, ogłosił we Lwowie 1837, 2) *Sophonisbe ein Trauerspiel in 5 Aufz.*, (Paryż, 1838, w 8-ce). 3) *Hannibals Tod. Ein Trauersp. in 5 Aufz.* (tamże, 1838). *F. M. S.*

Szadek, miasteczko rządowe, w gubernii Warszawskiej, w powiecie Sieradzkim, od miasta powiatowego mil trzy odległe, na równinach bagnistych położone. Niegdyś stołeczne osobnego powiatu. Tu się odbywały sejmiki całego województwa Sieradzkiego, i tu co cztery lata zgromadzało się rycerstwo z tegoż województwa i zimi Wieluńskiej, na popis powszechny. Szadek był także starostwem bez juryzdykcyi. W roku 1331 Krzyżacy spalili do szczętu miasto, ale wnet mając opiekę nad sobą monarchów, odbudowało się i upiększyło wodociągami, które król Zygmunt I w przywileju 1541, chwali i wynagradza nieszczan za tak pożyteczne i ozdobne dzieło. Podług lustracyi 1616 roku, domów opłacających podatki było 266, należących do mieszczan, a 36 do szlachty. Kościół parafijalny tutejszy spalony w roku 1331 przez Krzyżaków, w cztery lata potem był odbudowany w r. 1335, i na nowo poświęcony przez Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Maryi i św. Jakóba apostoła. Restaurowany w r. 1569 kosztem króla Zygmunta Augusta, który miasto licznemi przywilejami obdarzył, posiadał starożytne bractwo literackie. Podczas najścia Szwedów w Maju 1703 roku, świątynia ta wiele ucierpiała, gdyż w niej schowane były zrabowane przez nich skrzynie z droższemi rzeczami mieszczan i okolicznych obywateli. W roku 1802 spalił się kościół i stracił wtedy całą swą ostrołukową powierzchowność, ale piękne i mocne sklepienie w całym gmachu nie dopuściło ognia wewnątrz. Dziś Szadek liczy ogólnej ludności 2,051, pomiędzy tymi 413 Żydów, domów murowanych ma 12, drewnianych 185, ubezpieczonych na summę rsr 87,030. Mieści się tutaj sąd pokoju okręgu Szadkowskiego, dekanat tegoż nazwiska, stacyja pocztowa, magistrat,jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Szadka (Marcin z), archidyjakon wileński, mąż wielkiego rozumu i wymowy, o którym Długosz nader chlubnie wspomina pod rokiem 1446. Za czasów Kazimierza Jagiellończyka należał czynnie do rady litewskiej. W r. 1446 kiedy Kazimierz, jeszcze naówczas wielki książę litewski, nie kwapiąc się rychło do objęcia tronu po bracie Władysławie Warneńczyku, otworzył pole cu-

dzym zabiegom i bliskim był utraty polskiej korony, Marcin z Szadka swoim wpływem i wymową wielce się do odmiany w nim zdania i usunięcia elekcyi Bolesława księcia mazowieckiego, przyłożył. *F. M. S.*

Szadka (Jan ze), professor akademii krakowskiej, historyk, bardzo młodym będąc, uczył się w tejże akademii. W r. 1427 został tamże bakałarzem, w roku 1430 magistrem, później professorem, a w r. 1434 dziekanem wydziału filozoficznego. Mianowany kanonikiem katedralnym krakowskim, używany był do spraw państwa przez Kazimierza Jagiellończyka, szczególnie w traktowaniu pomiędzy Władysławem królem czeskim, Kazimierzem królewiczem bratem jego i Maciejem Korwinem królem węgierskim (*Dogiel tom I, str. 61*). Byłto mąż uczony i w historyi krajowej bardzo biegły, pisał kommentarze nad Kadłubkiem, którego rękopism w bibljotece kapituły krakowskiej znajduje się, daleko uczeńszy od kommentarza, wydanego przez Herbuta i pilniej wykazuje znaczenie słów barbarzyńskich, których Kadłubek niekiedy używa. *F. M. S.*

Szadka (Mikołaj ze), pisał się także *Prokopowiczem*, sławny astrolog, kaznodzieja i rektor akademii krakowskiej, urodził się w Szadku 1489 roku. Nauki kończył w tejże akademii, gdzie w r. 1507 uzyskał stopień bakałarza, a później był doktorem i professorem teologii, człowiek bardzo uczony i gorliwy. Zostawszy rektorem, Franciszka Stankara, (ob.) professora języka hebrajskiego, rozsiewającego zdania niekatolickie, kijem z katedry wypędził. W roku 1553 mianowany kanonikiem krakowskim i proboszczem u świętego Floryjana. Umarł tamże 21 Grudnia 1564 r. Zostawił wiele pism astrologicznych obejmujących kilkunastoletnie jego prognostyki dla wszystkich stanów i różnych państw, które wydawał w Judiciach, od roku 1519—1533. Tenże w roku 1532 wydał w Krakowie z powodu komety, która się ukazała, Prognostyk w języku czeskim. W. A. Maciejowski zaś czytał bibliją czeską ręką Mikołaja z Szadka przepisaną; widać, więc że kopijował także i rękopisma. Oprócz prognostyków łacińskich, na owe czasy wielkiej używających sławy i mających wiarę w jego przepowiednie, wydawał także w języku polskim najdawniejsze kalendarze. Ułamek z jednego drukowany u Hieronima Wietora w roku 1528 w 8-ce, opisany jest w *Dzienniku Warszawskim*, na rok 1853, Ner 163. Biblijoteka zaś uniwersytetu krakowskiego przechowuje w rękopismach jego *Ephemerydy*, czyli zapiski historyczne, od r. 1556—1564. *F. M. S.*

Szadów, miasteczko niegdyś w księztwie Żmujdzkiem, dziś w gubernii Kowieńskiej, powiecie Szawelskim i Poniewiezkim, było dawniej główną osadą bardzo obszernego starostwa. Jan Kazimierz w r. 1654 dał mu przywilej na prawo magdeburskie; Michał Wiśniowiecki w r. 1672 pozwolił zbudować ratusz i używać w pieczęci orła białego z trzema lilijami na piersiach; nakoniec August II w r. 1699 zupełnie wyjął był miasto od wszelkiego wspólnictwa ze starostwem. Ale gdy w roku 1775 starostwo szadowskie przez konstytucyją nadane zostało księciu Stanisławowi Poniatowskiemu, a w roku następnym odjęto pomniejszym miasteczkom magdeburgiją, Szadów postradał wszystkie swe dawne przywileje. W r. 1798 książę Stanisław Poniatowski sprzedał starostwo szadowskie obywatelowi Ruppowi. W r. 1813 Szadów wyniesiony został nad zwykłe miasteczka i otrzymał tytuł „miasta nadetatowego,” to jest, co do niektórych przywilejów porównany został z miastami powiatowemi. Domów jest w nim obecnie 106, kościół parafijalny murowany, a ludność 2,357 głów wynosi. Szczególnym zbiegiem rzeczy, ponieważ Szadów leży na samej granicy powiatu Szawelskiego i Poniewiezkiego, część więc znaczniejsza miasteczka należy do pierwszego, a mniejsza do drugiego powiatu. *W. K.*

Szadryńsk, miasteczko powiatowe gubernii Permskiej, leży o 82 przeszło mil na południo-wschód, od miasta gubernijalnego Permu, na lewym brzegu rzeki Iseti. Szadryńsk pod imieniem słobody, znanym był jeszcze w XIII w. W roku 1712 otrzymał komendanta i nazwę Archangielskiego szadryńskiego miasta. W r. 1738 był głównem miastem dystryktu w prowincyi Isetskiej, w roku zaś 1781 miastem powiatowem gubernii Permskiej. Obecnie liczba mieszkańców tegoż wynosi 6,125 głów płci obojga (w r. 1863); posiada 4 cerkwie, 10 fabryk i zakładów przemysłowych; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 3,250 rsr. Szadryński powiat zajmuje powierzchni 281 mil kwadratowych; z tych, ziemi uprawnej 274,000 dziesięcin, łąk 109,600 i lasów 96,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 175,000 głów płci obojga. Powierzchnia powiatu jest górzysta, przez jary (padoły) poprzecinana, szczególnie nad drogą isetską i ku granicy powiatu Kamyszłowskiego. Grunt gliniasty, piaszczysty, kamienisty i po części czarnoziemny; skrapia go rzeka Iset i do tejże wpadające: Teza, Barnew, Mijas i Iczkin. Jezior w powiecie około 310, z tych 47 rybnych; większych 11, jakoto: Pajan, Ujegli, Czebakul, Ajdykul, Tyrykul, Tawałożane i t. p. Powiat ten jest spichrzem zbożowym dla zakładów fabrycznych gubernii Tobolskiej. Oprócz uprawy roli w powiecie trudnią się jeszcze hodowaniem bydła i wyrobem skór; dla tej ostatniej produkcyi istnieje 88 zakładów. *J. Sa.*

Szadurski (Stanisław), filozof i fizyk, jezuita, urodzony w Inflantach 1726, do towarzystwa w r. 1739 przyjęty, uczył potem filozofii w kollegijum szlacheckiem w Warszawie, będąc przytym duchownym i kaznodzieją. Po zniesieniu zakonu osiadł w temże mieście i umarł w r. 1789. Wydał z druku, oprócz kilka panegiryków, następnie dzieła filozoficzne: 1) *Principia ratiocinandi variis dialogis atque exercitationibus tum logicis tum ethicis tum metaphisicis contenta* bez miejsca druku (Warszawa, 1760, w 8-ce). 2) *Scita philosophica ex physica generali* (tamże, 1761, w 8-ce). 3) *Scita philosophica* (Wilno, 1762, w 8-ce). *F. M. S.*

Szafarkiewicz (Józef), współczesny naturalista, doktor filozofii, professor przy szkole realnej w Poznaniu. W roku 1848 był redaktorem przeglądu poznańskiego, a w roku 1862 po Antonim Rose, objął redakcyję Ziemianina. Osobno wydał z druku: 1) *Stan rzeczy w wielkiem księztwie Poznańskiem*, (Poznań, 1848, w 8-ce). 2) *Historyja naturalna dla szkół, kurs pierwszy*, (Poznań, 1850, wyd. 2-ie, tamże, 1864, kurs 2-gi, tamże, 1853, wyd. 2-ie, poprawne 1861). 3) *O losie przedpotopowym*, rozprawa umieszczona w programie szkoły realnej w Poznaniu 1863 r.

Szafarze, tak się zwali niegdyś urzędnicy celni, należący do służby wojskowej na Zaporożu. Byli ustanowieni u przewozów: kodackiego i Nikityna przez Dniepr, a samarskiego przez rzekę Samarę i u bohogardowskiego przy rzece Boh; oni pobierali opłaty celne, robili nakłady potrzebne na utrzymanie komendy i budowli, a zarazem pilnowali porządku i szłuszności na przewozach, co było bardzo ważnem w czasie lata, przy tak wielkim w tych miejscach handlu. Szafarz u Nikityna przewozu miał jeszcze obowiązek przyjmować gości i utrzymywać na koszt wojskowy zagranicznych kommissarzy, tam się zbierających, dla zagodzenia wzajemnych sporów i skarg między Krymem i zaporozkiemi Kozakami. *C. B.*

Szafarzyk (Paweł Józef), znakomity filolog słowiański. Ojciec jego, pastor w Kobelarowie (Fetekepatak, w Gemerskiej stolicy), przeznaczał i syna do tegoż stanu, ale mu dał wszelkie środki do ukształcenia. W dziesiątym

roku Szafarzyk umieszczony został w gimnazyjum rożnowskiem (Rożnów. Rozenau); po trzech leciech przeniósł się do gimnazyjum dobszyńskiego (Dobszyna, Dobschau), a kiedy skończył 15 lat, przyjęty został w poczet uczniów liceum w Keżmarku (Köschmark): tam po raz pierwszy zaznał w sobie duszę słowiańską. Zachęcony poradą professora Henersicha. w 20 roku swego wieku, udał się do Niemiec dla słuchania lekcyj w uniwersytecie jenajskim. Ztamtąd, we dwa lata (1817), otrzymawszy stopień doktora filozofii, powrócił do domu z takiem ukształceniem, jakie i dotąd w Węgrzech nader rzadko postrzegać się daje. Oprócz znajomości rodowitego narzecza słowackiego, posiadał wybornie języki węgierski, niemiecki, łaciński, grecki, francuzki; zbadał zasady filozofii, historyi powszechnej, obeznał się też i z historyją naturalną, i był doskonałym teologiem (protestanckim). Ale życzenia jego ojca nie spełniły się, bo młody Szafarzyk nie został pastorem. Poświęciwszy czas niejaki obowiązkom nauczyciela w domu jednego z panów węgierskich, Szafarzyk otrzymał posadę professora z nowozałożonem gimnazyjum wschodniego Kościoła w Nowym Sadzie (Neusatz), mając lat 24. Tu w towarzystwie Serbów, zbliżony do skarbów naukowych, jakie mieściły w sobie klasztory fruszkogorskie, przejęty zapałem do słowiańszczyzny, Szafarzyk cały oddał się pracy, która miała stać się celem i chlubą całkowitego jego żywota, a tą były naukowo-literackie badania nad historyją, narodowością i piśmiennictwem Słowian. Miał dopiero 19 lat, a już wstąpił w szranki literackie, jako współpracownik peryjodycznego pisma pod tytułem: *Widenske Listy* (1813—1817, w 4-ce), wydawanego przez p. Gromadkę, i później nieco, jako wydawca własnych poezyj (*Tatranska Musa s lyrau Slowanskau.* W Lewoczi, 1814). Dalej, w r. 1818 wydrukował dziełko: *Poczatkowé czeského basnjctwj* (w Preszporku), i następnie przełożył Arystofanesa, „Obłoki" i Szyllera „Maryję Stuart." Z resztą, te prace poetyckie pozostały tylko próbą talentu młodzieńca, który doświadczał własnych sił, zgadywał przyszłe swe powołanie. Wkrótce Szafarzyk przeszedł do zatrudnień ważniejszych. W r. 1822 pojawiła się rozprawa jego o hexametrze (*Krok I;* N. 3), a w latach 1823—25 ukazał się zbiór ludowych pieśni Słowaków, ułożony przez niego i Kollara: *Pjsne swětské lidu Slowenského w Uhrzich.* W roku 1826 wydał w języku niemieckim bardzo ważne dzieło: „Historyję słowiańskiego języka i literatury" (*Geschichte der Slawischen Sprache und Literatur.* (Pesth. 1826. str. 524, w 8-ce). Ukazała się też ta historyja w sam czas, bo już wtedy obudzony został ruch słowiański. bo zaczynała się tworzyć powszechna interesowność ku przedmiotom słowiańskim, i właśnie też potrzebna była taka książka, w którejby historycznie wystawioną była działalność literacka Słowian. Niedziw więc, że dzieło Szafarzyka w prędkim czasie zostało rozkupionem. Szafarzyka poznano; rozpoczęły się niebawem cytacyje z jego dzieła i kompilacyje w Niemczech, we Francyi, Anglii i Ameryce, nie mówiąc już o wpływie zbawiennym na powszechny interes ku Słowianom, jaki sprawiło dzieło Szafarzyka. W r. 1828 wyszły jego historyczno-krytyczne badania o początku Słowian (*Ueber die Abkunft der Slaven.* (Pesth, 1828). Szafarzyk, wykładając w krótkim zarysie Surowieckiego: *Śledzenie początku narodów Słowiańskich*, rozbiera krytycznie jego mniemania, jedne z nich zasila nowemi, gruntowniejszemi dowodami, drugie zbija, nie szczędząc zarówno dowodów. Sława Szafarzyka ustaliła się, jego imię zjawiło się obok imienia innych pierwszego rzędu słowianistów zachodnich; komu znajomi byli Dobrowski, Kopitar, Linde, ten nie mógł nie zapoznać się z Szafarzykiem. On też późniejszemi pracami swemi udowodnił po-

wszechne o sobie mniemanie. W r. 1833 wydał swe badania nad samodzielnością serbskiego narzecza, (*Serbische Lesekörner*. Pesth). Jestto prawie najlepsze dzieło ze wszystkich, które dotąd napisano w tym rodzaju. W roku 1837, nakładem czeskiego muzeum, wyszedł pierwszy historyczny tom *Starożytności słowiańskich*; dzieło znakomitej wartości. W tymże roku Szafarzyk przyjął obowiązki cenzora, w roku następnym był redaktorem Czasopisma czeskiego muzeum; w r. 1841 mianowany biblijotekarzem cesarsko-królewskiej biblijoteki w Pradze. Oprócz wielu mniejszej objętości artykułów, umieszczonych w Dziennikach czeskich i niemieckich, wydał w r. 1840, razem z Palackim *Starożytne pomniki czeskiego języka*, *(Die ältesten Denkmähler der Böhmischen Sprache*, Praga, 1840, w 4-ce), mając zamiar dowieść niesłuszności powątpiewań tych pomników, co do istotności, i okazać, jak są ważne dla filologii, literatury i historyi. W r. 1842 wydał jeszcze mappę ziem słowiańskich w Europie, razem z dziełem, które nazwał *Słowiańskim Narodopisem*, (przełożył z czeskiego na polski Piotr Dahlmann, Wrocław, 1843). Starożytności słowiańskie przełożone na język niemiecki (Lipsk, 1842—44), na polski przez Dr. Bońkowskiego, (Poznań, 1841—44) i rossyjski (Moskwa, 1843—45). Szafarzyk um. d. 27 Czerwca w 1861 r. w Pradze Czeskiej. *J. Sa.*.

Szafarzyński (Jakób), historyk, jezuita, urodził się w roku 1552 w miasteczku Kunowie, do zgromadzenia wstąpił w Krakowie, potem był professorem wymowy i kaznodzieją w Wilnie, Poznaniu, Lublinie i Krakowie. Również z wielkim pożytkiem missyjonarzem. Rządził kollegijami: lubelskiem i grodzieńskiem. Mąż wielkiej roztropności, wymowy i cnoty. Umarł w Krakowie d. 27 Sierpnia 1601. Wydał z druku ważne do historyi fundacyi kollegiów jezuickich w Polsce dzieła, pod tytułem: *Żywot ś. Ignacego Lojoli S. J. przodka i fundatora*. (Kraków, 1593, w 4-ce). Dzieło to dzieli się na pięć ksiąg, w których oprócz życiorysu zbija zarzuty, które zgromadzeniu zadał *Eques Polonus* (Klonowicz), w czwartej zaś opisuje dzieje fundacyi kollegijów jezuickich w Polsce. *F. M. S.*

Szafir ob. *Korund*.

Szafirow (Piotr, baron), wice-kanclerz rossyjski, w r. 1691 był tłomaczem w kancelaryi poselskiej. W r. 1709 mianowany wice-kanclerzem i zarazem dyrektorem poczt. Towarzyszył Piotrowi Wielkiemu w podróży jego w Europie, tudzież we wszystkich wyprawach wojennych. Brał udział w zawarciu wszystkich traktatów za Piotra I, Katarzyny I i cesarzowej Anny Iwanówny z państwami zagranicznemi zawieranych. W r. 1723 w skutek zwady z księciem Meżykowym, Szafirow zesłany był do Syberyi: wrócił do kraju w r. 1725 za panowania Katarzyny I. Umarł po r. 1738. Oprócz wielu pism rządowych, traktatów i umów, napisał *Rozprawę o wojnie ze Szwecyją*, drukowaną w Petersburgu w r. 1716 i 22. Przypisują też jemu *Dyjaryjusz Piotra Wielkiego*, który książ Szczerbatow ogłosił drukiem w r. 1770 i 71. *J. Sa.*.

Szaflary, miasteczko w Galicyi, obwodzie Sądeckim położone, w odległych czasach wsią pierwotnie będące, jako taka, Teodor hrabia na Ruszczy herbu Gryf, wojewoda krakowski, syn Sulisława, Cedro zwany, wśród innych majętności na uposażenie klasztorów cystersów w Ludzimierzu roku 1234 przeznaczył. Opaci ze Szczyrzyc (ob.), we wsi Szaflarach do ich klasztoru następnie przydzielonej, zbudowali zamek, a to w celu zabezpieczenia dóbr klasztornych od rozbojów, któremi ta okolica przepełnioną była. Zamek ten opat Regis wypuścił w posiadanie jakiemuś przechrzcie, który tamże za panowania Ludwika króla polskiego i węgierskiego założył mennicę i bił fałszywą monetę. Gdy oszust

ten został odkryty, król przebywając wówczas w Węgrzech, rozkazał opatowi ująć go i w więzieniu osadzić. Opat zwlekał z niewiadomych przyczyn rozkaz królewski, a gdy nakoniec do spełnienia jego się zabierał, przechrzta stawił zbrojny opór. Okoliczność ta była powodem, iż Sędziwoj z Szubina, wojewoda kaliski, starosta krakowski (zmarły r. **1401**), z rozkazu królewskiego podstąpił z wojskiem pod zamek, zdobył go i do szczętu spustoszył, mennicę zniszczył, a fałszerza monety żywcem spalił. Z powodu udziału, jaki miał klasztor Szczyrzycki w tem całem zajściu, zabrano mu wszystkie dobra a z niemi Szaflary od początku założenia nadane i na skarb królewski r. 1380 zajęto. Władysław Jagiełło dobra te między rycerstwo rozdzielił. Zdaje się że wówczas Szaflary wraz z Nowymtargiem dostały się prawem zastawu Ratuldowi, następnie majętność ta przeszła w ręcę Pieniażków. Kościół murowany sklepiony, fundował Szymon Zamojski, proboszcz nowotargski, za pieniądze, które znalazł po swoim poprzedniku Józefie Sawickim; kościół ten stanął r. **1799**, jednak za czasów buntów Napierskiego r. **1651** istniał tu już drewniany. Godne uwagi są dwa pięknie rzeźbione ołtarze ze starego kościoła, oraz ołtarze przeniesione z franciszkańskiego ze Starego Sącza. Piękne rzeźby wykonał tu Kułak z Gliczarowa, obrazy Jan Kanty Wojnarowski z Krakowa, roku **1832**. Niedaleko dworu na prostopadle do poziomu wyniesionej skale stoi piękna altana w miejscu gdzie w XIII wieku zbudowany był wspomniony zamek. *C. B.*

Szafran, jestto przedmiot handlu, u nas po sklepach korzennych sprzedawany, a pochodzący zazwyczaj ze Wschodu lub z południowej Europy. Przedstawia się jako delikatne niteczki, poskręcane i ze sobą poplątane, barwy czerwonej, między któremi znajdują się i żółte, zapachu mocnego, właściwego korzennego, przyjemnego, a smaku gorzkawego. Niteczki te stanowiące szafran handlowy, pochodzą z kwiatów rośliny cebulkowej zwanej także szafranem (*Crocus sativus* Lin.), która rośnie dziko na Wschodzie, a od najdawniejszych czasów bywała tam umyślnie zbieraną lub nawet zasiewaną, dla otrzymania niteczek szafranowych. Już Homer, ów boski śpiewak Olympu, wspomina w Iliadzie parę razy w ró ny sposób o szafranie, zowiąc go *krokos*, a co pochodzi od *kroke* niteczka, zkąd łatwy wniosek, że już wtenczas musiano znać własności i potrzebę dzisiejszego szafranu handlowego. Polska znów nazwa szafranu (francuzka i niemiecka *safran*), pochodzi z języka arabskiego od wyrazu *assfar*, co znaczy żółty. I Teofrast sławny uczeń Arystotelesa, pisał w swych dziełaab o skutkach leczniczych szafranu. Na początku XV wieku Maurowie hiszpańscy upowszechnili uprawę szafranu w Hiszpanii. Dziś uprawą tą trudnią się nietylko na Wschodzie, ale w całej Europie południowej. Jest bowiem w handlu szafran perski, lewantyjski, turecki, macedoński, grecki, włoski, hiszpański, francuzki, angielski, bawarski i austryjacki. Wszystkie pochodzą z rośliny cebulkowej *Crocus sativus*, a ta ma cebulkę wielkości orzecha włoskiego nieco z góry przypłaszczoną, okrytą błonką brunatną, z delikatnych włókienek złożoną. Cebulka szafranowa w ziemi wypuszcza od dołu korzonki a w górze tworzy **1** lub **2** cebulki młode, które się później rozrastają, kiedy stara cebula niszczeje. Przytem ze środka cebuli wyrasta **6—9** liści bardzo wąziutkich, rynienkowatych, z białą prążką przez środek a od dołu białemi błonkowatemi pochewkami są objęte. Podobne pochewki obejmują i kwiaty, których zazwyczaj wschodzi z cebuli dwa; są one barwy blado-lila, ciemnej, żyłkowane, postaci lejkowatej, z bardzo długą rurką w górze sześćdzielne i kształtu dzwonkowatego. Z wnętrza środkowego tego kwiatu wystają

3 pręciki pyłkowe (III gromada Linneuszowa) i długa szyjka od zawiązku nasiennego, z trzema znamionami wstążeczkowatemi, czerwonemi, pachnącemi, które właśnie stanowią ów szafran handlowy. Trzeba uszczknąć ręką te znamiona wraz z odrobiną szyjki, w chwili kwitnienia cebulek szafranowych pod jesień i to stanowi zbiór szafranu. Dwakroć sto tysięcy takich wstążeczkowatych znamion a zatem i kwiatów, waży po wysuszeniu jeden funt, czyli że na 1 funt szafranu handlowego, trzeba uszczknąć 200,000 kwiatów. I ztąd to tak wysoka cena tego przedmiotu kupiectwa, którego najmniejszą ilość tylko za groszy 15 w sklepie korzennym nabyć można. Szafran handlowy nalany wodą lub wódką, barwi płyn pięknym kolorem żółtym, pachnie przyjemnie, proszkować się daje z trudnością, a wchodzi w skład różnych leków tak zwanych złożonych. Działa pobudzająco, orzeźwiająco, przeciwkurczowo, w większych zaś dawkach sprawia krwotoki, nawet odurzenie i udar czyli bezprzytomność. Najdzielniej działa na macicę. W domowem gospodarskiem użyciu dodają szafranu do ciast i cukrów, do różnych potraw i tam wszędzie, gdzie chodzi o zabarwienie na żółto. Chemicznie rozbierany szafran, okazał w swym składzie: żółty olejek lotny z bezbarwnym stearoptenem, szczególny barwik czerwony, *polychroit* przezwany, wreszcie wosk, gummę, białko roślinne i drzewnik. Ponieważ szafran jest rzeczą drogą, ulega przeto często fałszerstwu. Domięszywają do niego języczkowate kwiatki krokoszu (ob.), nogietka (ob.), karczocha hiszpańskiego (ob.), granata (ob.), wreszcie znamiona z szafranu wiosennego (*Crocus vernus*), lub nawet włókna mięsa wędzonego. Rozpoznanie tych wszystkich oszukaństw dosyć jest trudne, i tylko rozwinięcie pojedynczych niteczek a obejrzenie ich za pomocą zwyczajnego szkła powiększającego, może odkryć fałszerstwo. Co się zaś tyczy innych gatunków szafranu, napotykanych tak często po naszych ogrodach zwłaszcza na wiosnę, to powiedzieć można, że *Crocus vernus* All. jest rośliną równie piękną jak *Crocus sativus*, tylko z niego nie zbierają szafranu, bo znamiona ma dużo krótsze jak poprzedni gatunek, niepachnące i niebarwiące wody na żółto. Ale zato wraz z *Crocus luteus* Lam. i jeszcze kilku innemi gatunkami (*Crocus reticulatus* Stev., *C. nivalis* Bory, *C. speciosus* M. Bieb. etc.) sadzą się pospolicie do doniczek i do gruntu dla ozdoby. Doniczkowe okazy popędzają ogrodnicy w cieplarni, aby już w Lutym zakwitły, między któremi trafiają się i odmiany z kwiatami podwójnemi, prawie pełnemi, różnokolorowemi, zupełnie białemi i t. p.; gruntowe znów kwitną tak samo, tylko później, kiedy już śnieg z grządek ogrodowych poznikał, przez co stają się prawdziwie miłą i wdzięczną ozdobą ogrodu wiosenną. Nadto *Crocus vernus* trafia się i dziko po łąkach lub po górkach trawiastych na południowych stokach Tatr, czyli na Spiżu, oraz na Bukowinie, a *Crocus reticulatus* na Podolu i Ukrainie dosyć jest pospolitym. U nas tylko niekiedy po ogrodach lub parkach w stanie na wpół zdziczałym spostrzegać się daje i to częściej *Crocus vernus* a nie *reticulatus*. *Crocus* zaś *sativus* kwitnie pod jesień i należy, tak jak wszystkie krokusy czyli szafrany, do rodziny kosaćcowatych (*Irideae*). *F. Be..*

Szafraniec (Jan), biskup kujawski, urodził się w r. 1363, z ojca Piotra z Łuczyc, herbu Starykoń, podstolego krakowskiego, brat Piotra wojewody krakowskiego. Nauki kończył za granicą, za powrotem do kraju był professorem teologii w akademii krakowskiej i rektorem tejże, w r. 1404 kustoszem i wikaryjuszem generalnym krakowskim, 1410 r. kanonikiem i dziekanem tamże; kanclerzem koronnym. Wyniesiony na biskupa kujawskiego w r. 1426. Pasterz wzorowy, prostoty i szczerości wielkiej, na ubogich miłosierny, żywota

bez żadnej nagany. Obok gorliwości w rzeczach duchownych; nie uchylał się od żadnej posługi krajowi. Czynny na zjeździe w Jedlnie, kiedy król potwierdził szlachcie wolność, a zniósł stacyje uciążliwe, mianowicie duchowieństwu. Jeździł do Parczowa, a ztamtąd na Litwę. Na sejmie w Warcie należał do uchwały pospolitego ruszenia na Litwę, iżby się szlachta stawiła w Styczniu u Kijan nad Wieprzem. Na wezwanie od soboru bazylejskiego aby król przystąpił do zgody z Krzyżakami, Szafraniec wyznaczony, był rozjemcą wraz z Wojciechem Jastrzębcem, arcybiskupem, Władysławem z Oporowa, dziekanem krakowskim, podkanclerzem i innymi. Gdy Gdańszczanie zburzyli pałac, zwykłą rezydencyją officyjałów pomorskich będący, a w pobliżu tego miasta stojący, Szafraniec przewiódł z nimi prawo w Rzymie i zmusił do odbudowania. Dla swojej kapituły wiele pamiątek po sobie zostawił. Umarł w dniu 28 Lipca 1433 roku w Brodni, wsi niedaleko Warty, pochowany w katedrze krakowskiej. *F. M. S.*

Szafuza (po niemiecku: *Schaffhausen*), dwunasty z rzędu kanton związku szwajcarskiego, leży po prawej stronie Renu i stanowi część Szwajcaryi najdalej ku północy wysuniętą; na południe Renem od kantonów Zurych i Turgau odłączony, zresztą z innych stron graniczy z wielkiem księztwem Badeńskiem i liczy na przestrzeni 5,46 mil kw. około 3,600 ludności wyznania reformowanego, z wyjątkiem 1,500 katolików. Kanton ten należy do najurodzajniejszych okolic Szwajcaryi. W północnej i wschodniej części ciągną się ostatnie odnogi pasma gór Jura, a płaskowzgórze Randen wznosi się do 2,800 stóp wysokości; zresztą kraj ten jest w ogóle pagórkowaty z rozległemi dolinami, z których najwięcej znaną, z niezwykłej żyzności i wytwornych gatunków wina, jest Klettgau. Prócz Renu znajdują się tu tylko strumienie; Wutach tworzy miejscami na zachód granicę. Mieszkańcy z wielką skrzętnością oddają się rolnictwu, stanowiącemu główne źródło zarobkowania. Uprawa winnic i owoców jest także znaczna; wódka szafuzka, zwana kirschwasser, w dalekie bywa wywożona strony. Przemysł ogranicza się na wyrobach żelaza i na fabryce wagonów, nad wodospadem Renu. Handel spedycyjny i przewozowy jest dosyć ożywiony; natomiast handel wina od r. 1836, w skutku przystąpienia wielkiego księztwa Badeńskiego do związku celnego, zupełnie prawie upadł; w ostatnim dopiero czasie zaczął się znów cokolwiek podnosić przez wyszukanie nowych dróg odbytu w głąb Szwajcaryi. Konstytucyja ulepszona w r. 1834, nowym uległa zmianom w r. 1851. Wielka rada bezpośrednio przez lud wybierana, w tym liczebnym stosunku i na 600 mieszkańców jeden człowiek rady wypada, jest władzą ustawodawczą, bywa w pewnym przeciągu czasu częściowo zmieniana, a ludowi w nadzwyczajnych wypadkach służy prawo rozwiązania tego zgromadzenia. Władza wykonawcza, jest radzie regencyjnej z siedmiu złożonej członków powierzoną. Czynności i rozprawy sądowe, jako też wszystkich władz wyższych, odbywają się publicznie. Gminom pozostawiony jest wybór duchownych. Główne miasto Szafuza (Schaffhausen), położone nad prawym brzegiem Renu na pochyłości wzgórza, obejmuje po większej części domy stare i liczy wraz z trzema przedmieściami 7,700 ludności. Drewniany most przez Ren prowadzący, jest 120 kroków długi. Wspaniały most, niegdyś ozdoba miasta, zbudowany r. 1754—1758, ma 364 stóp długości, na jednym tylko opierający się filarze, został w r. 1799 przez francuzkiego generała Oudinot'a zburzony. Szafuza posiada gimnazyjum i biblijotekę publiczną, znacznie pomnożoną przez zbiory słynnego Jana Müllera (Johannes von Müller) tutaj urodzonego, na cześć którego miasto piękny wzniosło pomnik. Na krańcu miasta

na górze Emmersberg leży stara twierdza Unnoth czyli Munoth. W odległości pół mili znajduje się słynny wodospad Renu (ob. *Ren*). Szafuza była wolnem miastem do r. 1330, w którymto czasie oddana w zastaw Austryi przez Ludwika Bawarskiego, była miastem municypalnem austryjackiem, dopiero w roku 1415 znów została przez króla Zygmunta uznaną wolnem miastem związku niemieckiego. Później, mimo zaborczych Austryi usiłowań, utrzymała się w niezależności; w r. 1501 przystąpiła do związku szwajcarskiego, a w roku 1530 przyjęła reformacyję.

Szagryn (z francuzkiego: *Chagrin*), gatunek skóry, której powierzchnia jest groszkowata. (Ob. *Garbarstwo*).

Szaguna (Andrzej, baron), grecko-dyzunicki biskup w Hermansztadzie, urodzony w Peszcie, z rodziny macedońsko-wołoskiej, uczył się najprzód prawa i ekonomii politycznej, później teologii i został professorem w Wersetz, sekretarzem metropolity w Karłowcach, archimandrytą i opatem w Kowilu, w roku 1840 wikaryjuszem dyzunickiego biskupstwa w Siedmiogrodzie, a w r. 1848 rzeczywistym biskupem tejże dyjecezyi. Obdarzony niezwykłą bystrością umysłu, obok dokładnej znajomości kraju, przyczynił się do rozszerzenia oświaty w Siedmiogrodzie, zakładając szkoły i duchowne zakłady, z których najcelniejsze seminaryjum w Hermansztadzie. W roku 1861 biskup Szaguna zasiadał w radzie państwa w Wiedniu i wraz z biskupem Stroszmajer (ob.) głosował za równouprawnieniem narodowości w państwie austryjackiem. Szaguna jest autorem wielu dzieł w języku rumuńskim, z tych znaczniejsze: *O historycznych prawach narodowej i kościelnej autonomii Rumunów greckiego wyznania w Austryi* (Wiedeń, 1849); *Historyja powszechna kościoła prawosławnego wschodniego* (Hermansztadt, 1860); *Historyja prawosławnego biskupstwa w Siedmiogrodzie* (tamże, 1860).

Szahin (Antoni), professor astronomii w uniwersytecie charkowskim, urodził się na Litwie 1798 roku. Szkoły ukończył w b. uniwersytecie wileńskim, gdzie w r. 1816 otrzymał stopień magistra filozofii. Od r. 1817 był pomocnikiem przy obserwatoryjum astronomicznem w Wilnie, a w r. 1824 zaczął dawać geodezyją w uniwersytecie tamecznym. Po zamknięciu tej szkoły był starszym nauczycielem matematyki w gimnazyjum witebskiem. W r. 1834 mianowany adjunktem przy uniwersytecie charkowskim, został wkrótce tamże professorem astronomii. Umarł w Charkowie 1845 r. Wydał z druku, oprócz rozpraw astronomicznych i o geodezyi w języku polskim, umieszczonych w *Dzienniku Wileńskim* od 1821—26 r., a po rossyjsku w *Dzienniku ministeryjum narodowego oświecenia* w latach 1838—42, osobno: 1) *Geodezyja wyższa* (Wilno, 1829, w 4-ce). 2) *Miernictwo i równoważenie* (tamże, 1829, w 4-ce). W rękopiśmie zostawił po rossyjsku: *Kurs astronomii teoretycznej i praktycznej*. *F. M. S.*

Szajnhak, właściwiej *Schönhack* (Józef), współczesny pisarz postępowy, urodzony w Tykocinie. Od r. 1841 rozpoczął zawód autorski, wydawszy dzieło pod ogólnym tytułem *Toldoth ha-Eretz* (Płody ziemi), a szczegółowym *Toldoth ha-Chajim* (Płody żyjące), obejmujące zoologiją z 250 uwagagami objaśniającemi ciemne miejsca talmudyczne, odnoszące się do tego przedmiotu. Następnie wydał słownik wyrazów talmudycznych, p. t.: *Hamasbir* (Objasniacz) albo *Aruch ha-Chadasz* (dwie części, 1858). W tymże słowniku autor daje trafne i właściwe definicyje każdego wyrazu, wykazuje często etymologiczne pochodzenie wielu z greckiego lub łacińskiego języka. W rok później ogłosił drukiem dwa tomy dalszego ciągu dzieła *Toldoth ha-Eretz*, pod

szczegółowym tytułem: *Toldoth ha-Cemachim* (Płody roślinne) i *Toldoth ha-Mucakim* (Płody nieorganiczne). Schönhack dobrze włada językiem hebrejskim, ma nawet talent poetycki, przygotował do druku wiele pism rozmaitych. *F. Str.*

Szajnocha (Karol), poeta historyk, jeden z najznakomitszych współczesnych pisarzy, urodził się w r. **1818** w okolicy Sambora w Galicyi. Początkowe nauki pobierał w rodzinnem miejscu, dalsze we Lwowie ukończył w roku **1834**. Zawód literacki rozpoczął przy *Dzienniku mód*, który był bardzo poważnem czasopismem. W niem umieścił pierwszą swoję obszerniejszą pracę p. n.: *Romans na własne oczy widziany*, która zwróciła uwagę czytelników. W roku **1843** zaczął pracować przy *Gazecie Lwowskiej*, do której pisał recenzyje teatralne i różne drobne artykuliki, umieszczane w oddziale Nowin. Nazwisko jego wtedy stało się głośne z powodu tragedyi, p. t.: *Stasio* w 4-ch aktach, prozą, którą wydrukował w piśmie zbiorowem *Gołąb pożaru*. Jednocześnie przedstawiono tę tragedyję na scenie lwowskiej (d. 8 Czerwca **1843** r.). Stasio bardzo żywą wywołał polemikę pomiędzy recenzentami o zdolności młodego autora. W każdym razie ukazała ona już literaturze nowy talent niepospolitego pisarza. Nie przestając na tem, Szajnocha w r. **1846** i **1849** napisał kilka drammatów dotychczas niewydanych, pomiędzy temi jest: *Wojewodzianka sandomirska*, wierszem, rzecz wzięta z historyi carowy Maryny Mniszech; *Zonia*, tragedyja w 5 aktach i *Panicz i dziewczyna*, wierszem, do tej ostatniej Karol Ujejski napisał epilog. W r. **1847** Szajnocha opuściwszy redakcyję gazety lwowskiej, zajmował się redakcyją *Tygodnika polskiego* od Nr. **27—44**, a kiedy w tymże samym roku zreformowało się *Czasopismo biblijoteki Ossolińskich*, wezwano Szajnochę za współpracownika, wziął w niem czynny udział i oddawał się coraz wyłączniej naukom historycznym, nie mogąc jednakowoż zupełnie rozstać się z poezyją. Do tej epoki należą wierszowane jego dramata jak *Jan III w tumie ś. Szczepana* (Lwów, 1848, w 8-ce) i *Jerzy Lubomirski* (tamże, **1850**). Wszelako coraz więcej przemagał w nim pociąg do badań historycznych, aż poezyja wierszowana w końcu całkiem zamilkła. W latach **1852, 53** i **54** do Nr. **43** był redaktorem *Dziennika literackiego*, który budził życie naukowe we Lwowie. W r. **1853** został kustoszem zakładu naukowego Ossolińskich. Tam oprócz prac autorskich zaczął spisywać katalog dzieł polskich w biblijotece i w ciągu r. **1853—1854** znacznie posunął tę pracę. Dalej prowadził korrektę drugiego wydania *Słownika* Lindego, z rzadką sumiennością, prostował albowiem w tym słowniku wiele miejsc błędnych i poprawiał pomyłki. Praca ta niesłychanie zmudna, zepsuła mu do szczętu osłabiony już dawniej wzrok; spowodowała jego podróż do Ostendy, która nic mu nie pomogła. Mimo to objął jeszcze redakcyję *Rozmaitości* przy *Gazecie lwowskiej* i kierował nią przez dwa lata **1856** i **1857** po Nr. **52**. Kiedy wrócił z Ostendy już prawie zaniewidział, to stało się powodem, że wziął uwolnienie z zakładu **1857** r. Odtąd mieszka we Lwowie i za podyktowaniem swej żonie zajmuje się jeszcze pracami historycznemi. Pierwsze historyczne studyja Szajnochy p. t.: *Bolesław Chrobry*, opowiadanie historyczne (Lwów, **1849**, w 8-ce; wyd. drugie poprawne, tamże, **1859**, w 8-ce), przyjęte z wielkiem zadowoleniem, ukazały w nim od razu bardzo zdolnego historyka, który umiał rezultat nowych badań przedstawić w powabnem i łatwem opowiadaniu; jestto jego arcydzieło, któremu nic zarzucić nie można. Równocześnie prawie ukazał się drugi historyczny szkic w tym rodzaju, p. n.: *Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333 r.* (Lwów, **1849**), w którym z bystrą obserwacyją wskazał znaczenie i związek wypadków wiążących epokę Polski w podziałach, z epoką Władysława Łokietka

i Kazimierza Wielkiego. W podobnie piękny i obrazowy sposób wystawił Szajnocha czasy królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły, w najcelniejszem i największem swem dziele, p. t.: *Jadwiga i Jagiełło* (Lwów, 1855 i 56, tomów 3, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, poprawne, w 4 tomach, 1861 r.). Opowiadanie wysnute z bardzo szczegółowych poszukiwań, w źródłach wszelkiego rodzaju drukiem ogłoszonych, przedstawia rozległy obraz owych czasów, wnikający we wszystkie stosunki. W dziele tem autor pierwszy raz rozjaśnił krytycznie stosunki, jakie łączyły królowę Jadwigę z Wilhelmem Rakuskim. Jaśnieje w niem niepospolity talent malowniczego przedstawiania przedmiotu, pisane językiem pięknym i pełnym życia, chociaż w toku dziejowym więcej jest bystrej domyślności autora niż historycznej rzeczywistości. Razem z pierwszym tomem tego dzieła ukazały się także *Szkice historyczne* (Lwów, 1854). Są to odbitki z Dziennika literackiego i dodatku do Gazety Lwowskiej, (wydanie drugie, tamże, 1858), których kontynuacyją były *Nowe szkice historyczne* (tamże, 1857, tomów 2; tom 3 tamże, 1861), także złożone z rozpraw po większej części umieszczanych poprzednio po rozmaitych czasopismach. Wartość tych historycznych lub literackich artykułów, jest bardzo wielka. Są to brylanciki literatury polskiej, jak je słusznie Julijan Bartoszewicz przezwał; w nich Szajnocha jest nie naśladowany. Wprowadzają one w lepsze rozumienie dziejów i popularnym choć zawsze naukowym, wykładem rozszerzyły w publiczności chęć do poważniejszego czytania. Do najpiękniejszych policzyć można: *Barbara Radziwiłłówna; Wiek Kazimierza Wielkiego; Wnuka Jana III* i *Matka Jagiellonów.* Niektóre z tych rozpraw były tłomaczone na język niemiecki i rossyjski. Najwięcej poetycznego złudzenia okazał w dziele wydanem, pod tyt.: *Lechicki początek Polski* (Lwów, 1858, w 8-ce), w którem autor rozwinął tyleż fantazyi w przypuszczeniach, ile zdumiewającej uczoności na dowodzenie swych pomysłów. Dowodzi w tem dziele, że założenie państwa Polskiego nad Wisłą, jest dziełem normandzkiego podboju, że Normandowie panowali w Lechii aż do ostatniego Popiela, że wstąpienie na tron Piasta było zwycięztwem pierwiastku słowiańskiego nad normandzkim, że wreszcie tak szlachta polska jako też urządzenia państwa, są pochodzenia normandzkiego. Wielkie także znaczenie miałyby przedsięwzięte przez Szajnochę *Opowiadania o królu Janie III*, które miały przedstawiać obraz dziejów Polski z XVII wieku, a składać się z 10 tomów, ale z tych wyszedł dotąd tylko tom pierwszy w Żytomierzu 1860 r., p. t.: *Opowiadanie o królu Janie III, Msciciel.* W tomie tym autor rozpoczyna dzieło rodowodem i historyją trzech rodzin: Daniłowiczów, Żołkiewskich i Sobieskich, kończy zaś tom niniejszy opisem pogrzebu matki króla Jana III. Ostatnią większą pracą historyczną Szajnochy jest ustęp dziejów Władysława IV, p. t.: *Dwa lata dziejów naszych 1646—1648* (Lwów, 1865). Tom pierwszy poprzednio napisany i drukowany w *Biblijotece Warszawskiej*, obejmuje opowiadanie zamiarów królewskich wojowania z Turcyją i początki wojen kozackich. Mniejszą zaś jest ostra i namiętna krytyka, p. t.: *Przegląd krytyczny księgi pamiętniczej Jakóba Michałowskiego* (Lwów, 1865, w 8-ce), na którą odpowiedział obszernem, zbijającem i usprawiedliwiającem się dziełem, wydawca A. Z. Helcel. *F. M. S.*

Szajtan, główne bóstwo złego w religii szamańskiej. Jestto uosobiona karząca sprawiedliwość, albo nieszczęście i złe na świecie. Po najwyższej istocie, Szajtan pierwsze zajmuje mikjsce; dostępny jest samym Szamanom, którym łask swoich udziela. *J. Sa.*.

Szakal. Podrodzaj z rodzaju psa, obejmujący kilka gatunków żyjących głównie w ciepłych krajach Azyi i Afryki. Zwierzęta te podobne z postaci do wilka lecz mniejszych wymiarów, towarzyskie, krzykliwe, żywiące się więcej padliną jak żywą zdobyczą, w potrzebie tylko uganiają się gromadnie za bezbronnemi zwierzętami i wspólnemi siłami mordują i rozszarpują. Gatunek najpospolitszy i najbardziej rozpowszechniony *Canis aureus* L. prócz Azyi i Afryki, znajduje się w Dalmacyi, Grecyi i na Kaukazie. *Wl. T.*

Szaki, miasto prywatne, w gubernii Augustowskiej, powiecie Marjampolskim nad rzeką Cessanką, od miasta powiatowego mil $7^1/_2$ odległe. Niegdyś osada należąca do księztwa Żmujdzkiego, powstała jeszcze w początkach chrześcijaństwa w puszczy jurborskiej i nazwana Szaki, od wyrazu *Szakej* (gałęzie), którą już w r. 1352 pustoszył wielki mistrz krzyżaków Winryk Kniprode. Że zaś to miejsce pod względem strategicznym ważnym było punktem, wnet też po zajęciu Żmujdzi, w roku następnym 1405 marszałek krzyżacki zbudował tu drewnianą warownię której już śladu nie widać. Przed r. 1768 zbudowano tu kościół pod wezwaniem S. Krzyża, który był filiją parafii gielgudyskiej i już w r. 1801 wyniesiony został na parafijalny, a w r. 1823 zupełnie został przebudowany. Michał książę Czartoryski, kanclerz w. Litewski udzieliwszy w r. 1765 przywilej żydom na osiedlenie się i trzymanie szynków w Szakach usiłował tę wieś podnieść na miasto co jednakże nieco później nastąpiło na mocy przywileju Stanisława Augusta 7 Września r. 1776, który jednocześnie nadał Szakom prawo magdeburgskie i różne inne swobody. Miasto to należy teraz do barona Keudel liczy w ogóle mieszkańców 3,443, pomiędzy któremi jest żydów 3,038. Domów murowanych ma 14, drewnianych 152, ubezpieczonych na summę rs. 73,250. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa szpital dla sług kościelnych, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Szakłak (*Rhamnus* Lin.), jestto nazwa pewnych krzewów leśnych, dość pospolicie u nas rosnących, których wielorako w przemyśle technicznym używają. Gatunkiem najpospolitszym jest tak zwany kruszyna (*Rhamnus Frangula* Lin.), rosnący wszędzie po lasach i krzakach lub zaroślach w całej Europie, który poznać można po liściach eliptycznych, całobrzegich; po bardzo drobnych kwiatach białych, 5 płatkowych i 5 pręcikowych (V gromada Linneuszowa), zamieniających się później w jagódki 2 lub 3 pesteczkowe, wielkości i postaci grochu, z początku zielone, później czerwone a ostatecznie czerwone, w których to kolorach równocześnie na jednym krzaku wraz z kwiatami jeszcze spostrzegać można przez całe lato jagódki kruszynowe. Szakłak Kruszyna rośnie krzewiasto lub w małe drzewko; ma drewno dosyć kruche i ztąd powstała jego nazwa łacińska (*Frangula*) oraz polska. Jeśli się trafią pieńki nieco grubsze, robią z nich forniry, w przeciwnym zaś razie wypalają je na węgle, które uchodzą za najlepsze w fabrykacyi prochu strzelniczego. Nadto kora, liście i owoce, z rozmaitemi zaprawami chemicznemi, dają różnego rodzaju barwiki, przeważające żółte, same znów owoce bywały dawniej używane jako lek przeczyszczający i mocz pędzący. Wreszcie kwiatki dają pszczołom pożywienie. Drugi gatunek szakłaku w Europie i u nas pospolity jest ciernisty (*Rhamnus cathartica* Lin.). Ma on liście na dłuższych ogonkach i po brzegach ząbkowane; kwiatki większe, zielonawo-żółte, a jagódki pesteczkowe czarne, nieprzyjemnie gorzkie, mocno przeczyszczające, używane dawniej jako lek, lecz dziś tylko do robienia farb: z halunem zielonej (*Saftgrün*), z glinką żółtej (*Schüttgelb*). Nakoniec *Rhamnus infectorius* Lin. i *Rhamnus tinctorius* W. et Kit. są to gatunki południowo-europejskie, używane także powsze-

chnie w swej ojczyźnie do barwienia (owoce); *Rhamnus* znów *Alaternus* Lin. w różnych odmianach, i *Rhamnus Erythroxylon* Gall., pierwszy zawsze zielony po cieplarniach zimnych, a drugi po ogrodach w gruncie dla ozdoby się hodują. *F. Be.*

Szakłowity (Teodor), dumny djak (sekretarz rady państwa) za cara Fiedora Alexejewicza; w r. 1685, z woli carówny Zofii, mianowany dowódzcą prykazu (izby) strzeleckiego, w miejscu ukaranego śmiercią księcia Chowańskiego. Gdy Piotr I panujący wespół z bratem Iwanem pod opieką siostry, regentki Zofii, doszedł do wieku młodzieńczego (17-stu lat), walka między nim a carówną stała się nieuniknioną. Idąc za poradą Szakłowitego i Sylwestra Miedwiediewa, przełożonego monasteru Zaikonospaskiego, Zofija postanowiła jeszcze raz użyć Strzelców do swej obrony; lecz ci ostatni nie okazali już wielkiej chęci do popierania jej zamiarów i większość tychże jawnie po stronie Piotra stanęła. Natenczas Szakłowity powziął zamiar zabicia Piotra i jego matki, carowej Natalii z Naryszkinów. Dwóch strzelców udało się w nocy do Piotra, mieszkającego w Siole Preobrażeńskiem, donosząc o grożącem mu niebezpieczeństwie. Zbudzony ze snu Piotr natychmiaat wsiadł na koń i ruszył do monasteru Troickiego, którego warownie bezpieczne dać mu mogły schronienie; w ślad za nim udały się tamże matka, caryca Natalija, krewni jej i stronnicy. Na wezwanie cara, zbiegli się wnet do monasteru wierni bojarowie; z Moskwy nadciągnął strzelecki pułk Suchareva, tuż za nim inni strzelcy, oraz pułki pod dowództwem cudzoziemców zostające. Opuszczona od wszystkich regentka, napróżno pomocy patryjarchy i innych znakomitszych osób wzywała; Szakłowity i Miedwiediew śmiercią ukarani, książę Galicyn wraz z synem zesłani do Pustozierska, Zofija zamknięta w monasterze nowodziewiczym w Moskwie (roku 1689). *J. Sa.*

Szal (*Shawl*, z sanskryck.: *szala*), wyraz wspólny wszystkim językom, służący na oznaczenie okrycia prostokątnego lub kwadratowego, używanego przez osoby płci obojej na Wschodzie zamiast płaszczy, na turbany i pasy, w Europie zaś przez kobiety, które ubieraią się w szale kładąc je na ramiona. Jestto tkanina wełniana najdelikatniejsza ze wszystkich wyrabianych na Wschodzie. Wełna na te wyroby pochodzi z gatunku kóz zwanych kaszemirskiemi, które żyją w Tybecie. Szale wyrabiane w Kaszmirze a głównie w stolicy tej krainy, w Singapore, bywają niekiedy przez Indyjan i Mongołów po 100 dukatów i drożej płacone. Szale te w Europie znane są pod nazwą tureckich a sztuka kosztuje do 1000 rubli i więcej. Szale bardzo podobne do Kaszemirskich czyli tureckich wyrabiają z jedwabiu, wełny i bawełny w Europie, a szczególniej we Francyi, Anglii i Wiedniu, tak że obecnie szale wschodnie prawdziwe, z przyczyny ich drogości, rzadko widzieć można. We Francyi odróżniaą szale wschodnie wyrabiane z wełny kóz tybetańskich, szale paryzkie z czystej wełny, szale lyońskie z jedwabiu i wełny i szale Nantejskie, do których wyrobu służy wełna i bawełna.

Szala, Szalka ob. *Wagi.*

Szalay (Władysław), publicysta i mąż stanu węgierski, urodzony w Budzie (Ofen) d. 18 Kwietnia r. 1813 z ojca urzędnika trybunału, ukończył wydział prawa i filozofii na uniwersytecie Peszteńskim w r. 1831, poczem wspólnie z Razinczy'm i Szemere'm oddał się pracom naukowym i sprawom kraju, w których był jednym z najznakomitszych przedstawicieli stronnictwa narodowego. Mianowany w r. 1833 obrońcą przy trybunale kształcił się obok swych zajęć w nauce prawa, historyi i ekonomii politycznej. Poznane na tej drodze zasady

i spostrzeżenie nowoczesnych europejskich prawników, Szalay upowszechniał przystępnemi rozprawami w czasopiśmie *Temida*. Wkrótce wybrany był na członka akademii węgierskiej. Po dwuletniej podróży po Europie wydał z druku pierwsze swe ważniejsze dzieło: *Procedura kryminalna z poglądem na trybunały kryminalne* (Peszt, r. 1840). Następstwem tej pożytecznej pracy było powołanie go przez sejm węgierski na członka komissyi mającej się zająć poprawą kodeksu karnego. W redakcyi tego dzieła, które słynny niemiecki jurysta Mittermeier uznał za najlepsze w Europie, Szalay wraz z Deak'iem największy brał udział. W tym czasie założył nowe czasopismo *Przegląd Peszteński*, będące organem wyznawanych przez niego teoryj politycznych i socyjalnych. W r. 1844 objął po Kossucie redakcyją dziennika *Pesti Hirlap*, w następnym wszakże roku usunął się od głównego kierownictwa tem pismem, pozostawszy spółpracownikiem jego do r. 1848. Zamieszczane w tym dzienniku artykuły o potrzebie ześrodkowania władzy i zniesienia komitatów, wraz z wielą jego mowami, miewanemi na sejmie w r. 1833 i 1834 wyszły oddzielnie w książce p. t. *Prace publicysty* (Peszt, r. 1847, t. 2). Z pod jego także pióra wyszła: *Księga mężów stanu*, w której skreślił życiorysy znakomitych mężów stanu spółczesnej Europy, z bezstronnem i filozoficznem ich ocenieniem. W r. 1848 rząd węgierski mianował Szalaya ambassadorem w Frankfurcie a następnie przy dworze angielskim, lubo ten uznania go odmówił. Po upadku rewolucyi osiadł w Szwajcaryi i tu ogłosił drukiem dokumenta z czasu swego poselstwa w Frankfurcie (Zurich, r. 1849). Odtąd zajął się cały ważnem swem dziełem w ojczystym napisanym języku: *Historyja Węgier*, którego trzy tomy wyszły w Lipsku (r. 1850—1853). Wydał także kilka ulotnych pism o ostatnich sprawach Węgier i o prawach Serbów i Kroatów. Umarł w Lipcu r. 1864. *Ad. Gr.*

Szalej albo *Szaleń*, tak nazywają niekiedy z polska pewną wodną trującą roślinę, którą częściej i pospolicie u nas *Cykutą* (ob.) mianują. *F. Be..*

Szaleństwo, *manija*, jest zboczeniem władzy myślenia, po większej części rozwija się ono w dalszym postępie zboczeń sfery uczuciowej, chociaż nie ulega wątpliwości, że i pierwotnie powstawać może. Istota choroby nie polega na tworzeniu fałszywych idei, takie powstają i rodzą się ciągle i u zdrowych na umyśle, prostowane jednak bywają przez kontrollę zmysłów, przez pamięć, przez rozsądek. W czasie przerwy czynności myślenia, np. we śnie, sprostowanie to ustaje. Porównywano często sny z obłąkaniem; tak jeden jak i drugi stan to mają z sobą wspólnego, że fałszywe jak i z prawdą zgodne wyobrażenia następują po sobie niesprostowane, we śnie jednak czasowa przerwa czynności rozsądku stoi na przeszkodzie sprostowaniu, gdy przeciwnie tu chorobliwy stan umysłu niezdolnym go czyni do rozsądzenia błędu od prawdy. U wielu chorych tworzą się, jako objaw zwiastujący chorobę *omamienia* (*illusio*) i *złudzenie zmysłowe* (*hallucinatio*). Mogą one powstawać i znikać, znowu wracać przez wiele lat, bez uszczerbku dla umysłu, gdy rozsądek oceniać je umie i nie łudząc się uważa je jako płód chorej wyobraźni, nie zaś jako przedmioty rzeczywiście istniejące. Z chwilą zaś niemożności należytego ocenienia złudzeń, za ustaleniem się przekonania, że ułudne owe widzenia, wylęgłe w własnym umyśle, są odbiciem zewnętrznych przedmiotów i wrażeń, chorobliwy stan władzy myślenia jest rozwinięty. Jeden zmysł lub kilka mogą takiemu cierpieniu ulegać. Zdarza się, że wybuch choroby i bez tych zwiastunów następuje, zwichnięcie myśli wprost się objawia. Z początku zwykle na pewien tylko zakres idei mylność sądu się ogranicza i na tym stopniu choroba może zo-

stać; po największej jednak części niezdolność odróżniania fałszywych pojęć od niefałszywych, zwolna na coraz większy obręb się rozprzestrzenia; następstwo idei, powiązanie ich i wnioskowanie dzieje się nieprawidłowo. Jeżeli fałszywe te pojęcia są tego rodzaju, że wzbudzają obawę o osobę własną lub familiję, wtedy objawia się zarazem smutek, niespokojność i usiłowanie odwrócenia nieszczęścia. Jeżeli zaś powziął idee, mogące wywołać wesoły humor i radość, obejście całe chorego przedstawia obraz człowieka szczęśliwego. Od tych także okoliczności zawisło, czy chory ukrywa się z mylnemi ideami swemi, albo też z żywością i chętnie udziela każdemu. Stan ten niezdolności rozpoznania fałszu od prawdy jak w *szaleństwie ostrem, (mania acuta, transitoria)* a także w *szaleństwie położnic* (*mania puerperalis*) może być przemijający, wywołany przez wrażenie mocne na umysł, lub choroby ważniejsze cielesne; po ustaleniu równowagi stan może kompletnie zniknąć i na zawsze, albo też wracać pod wpływem tychże samych przyczyn. Jednak przypadki te należą do rzadszych najczęściej bowiem choroba, robi dalsze postępy; wszelkie przekonywania, argumentacyje, nie są w stanie chorego odwieść od fałszywych wyobrażeń, a zboczenie dochodzi do obłąkania i obłędu. W tym stanie mylne idee zamieniają się w fiksacyje, to jest w stałe wyobrażenia. Obłęd ten rozciąga się do ograniczonego lub większego zakresu pojęć i stosownie do tego nazywa się częściowym czyli *obłędem* (*monomania*) i ogólnym czyli *właściwem obłąkaniem* (*maniae*). Rozróżniano rozmaite gatunki obłędu osobnemi nazwami stosownie do przedmiotu, do którego obłęd się odnosi; podział ten jednak nie ma żadnej podstawy. W istocie bowiem przypadkowe okoliczności, rozmaity kierunek nadają zwichniętym ideom, i jeżeli w chorym usadowiła się jaka myśl, ściągająca się jużto do religii, już do polityki, lub umiejętności, to na to główny wpływ mają dawniejsze zatrudnienia, choroby przypadkowe i t. d. Treść urojeń fałszywych o tyle jest ważną, że nadaje przeważający kierunek sposobowi postępowania chorego i sądzenia o rzeczach. Kto wbił sobie w głowę, że jest kaznodzieją, miewa kazania; ten, któremu się zdaje że jest królem, wydaje rozkazy; pozostający w obłędzie że jest psem, będzie szczekał i kąsał, w innych zaś rzeczach nie dotyczących obłędnego mniemania, sądzi dobrze i często bardzo, uważany jest za zupełnie zdrowego i dopiero dopuściwszy się jakiegoś przestępstwa w obłędzie swoim, zwraca uwagę na swe szaleństwo. Do kategoryi częściowego obłędu należą i pewne chorobliwe popędy, jak *nadmierny popęd płciowy* (*nymphomania et satyriasis*), *popęd* do *palenia* (*pyromania*), *kradzenia*, *zabijania* i t. d. Badania wykazały, że zboczenia w mowie będące, po większej części połączone są ze zmianą materyjalną w samym mózgu, ztąd też często szaleństwo może być dziedzicznem. Do szaleństwa dalej usposobiają szkodliwe wpływy na mózg w wieku dziecięcym, lub młodzieńczym, jak samogwałt, zapalenie opon mózgowych *(meningitis)*, obrażenia czaszki, zalew krwawy (*apoplexia cerebri*), rozmiękczenie mózgu. W końcu nieraz szaleństwo rozwija się, przy zakażeniach krwi i otruciach, jak po tyfusie, cholerze, przy zatruciu chronicznem alkoholem jak u nałogowych pijaków, makowcem u tak zwanych opiożerców, belladoną. Nad chorym takim należy rozciągnąć należyty dozór, usunąć od niego wszelkie bodźce podniecające umysł, nie działać zbyt osłabiając, wszelkie cierpienia cielesne należy usunąć i w końcu w razie potrzeby należy używać środków zmniejszających czynność systematu nerwowego. Najskuteczniejszem w szaleństwie okazało się odosobnienie, pod dozorem krewnych, lub lepiej w właściwych na ten cel urządzonych zakładach, w samym napadzie kaftan prędzej uspokaja szalonych, jak siła dozorców

i zawsze też zasługuje na pierwszeństwo. Dyjeta winna być posilna, łatwa do trawienia. Po usunięciu wszelkich cierpień cielesnych, właściwemi środkami lub od razu, jak w szaleństwie niepowikłanem żadną chorobą, należy działać wprost na układ nerwowy; przez kąpiele, jużto ciepłe, już zimne, przez zadawanie kwasu pruskiego, jego przetworów, octanu cynku, naparstnicy, makowca. *Dr. J. W.*

Szalotka (*Allium ascalonicum* Lin.), jestto gatunek czosnku szczypiorkowatego, pochodzącego pierwotnie z Palestyny, z miasta Askalon, zkąd też jego nazwa łacińska powstała. U nas hoduje się niekiedy po ogrodach warzywnych, lecz tam nigdy nie kwitnie, a używa się z szalotki liście, zamiast szczypiorku na wiosnę, które są delikatne, niteczkowate, w smaku przyjemne, i cebulki również w smaku od zwyczajnego czosnku łagodniejsze i przyjemniejsze, które do potraw, zwłaszcza w południowej Europie, często dodają. *F. Be....*

Szalupa, rodzaj łodzi z pomostem, używanej przy większych statkach wojennych w rozmaitych celach.

Szałamaja (po franc. *Chalumeau*, po niem. *Schallmey*), instrument muzyczny dęty, jeden z najdawniejszych. Pastuszy ten instrument był pierwiastkowo fujarką z trzciny o kilku dziurkach (od *calamus*, trzcina). Nowsza szałamaja byłto rodzaj oboju o przykrym nosowym tonie. Rurki czyli piszczałki kościane przytwierdzone do dudy czyli kobzy (musette) toż noszą nazwisko. Nuta *a* pod trzecią liniją w kluczu wiolinowym dzieli skalę klarynetu na dwie części: część niższa zowie się *chalumeau*, wyższa *clarinette*. Część niższa przypominająca dźwiękiem szałamaję, z wielkim effektem użyta jest przez Mozarta w Don Juanie, przez Rossiniego w Otellu, a nadewszystko przez Webera, w Wolnym Strzelcu. Wyraz chalumeau przy kompozycyjach na klarnet umieszczony, znaczy, że ustęp ten ma być brany w oktawie niższej, wyraz zaś clarinette przenosi go w oktawę wyższą.

Szaława (herb), koło żółte, mające w przodku trzy krzyże złote w polu lazurowem, na hełmie nad koroną ręka w zbroi po łokieć wyniesiona z mieczem w dłoni, jak do cięcia, w prawą stronę tarczy zwrócona.

Szałwija (*Salvia* Lin.), jestto rodzaj roślin swojskich i cudzoziemskich, używanych jako lek, lub utrzymywanych po ogrodach w gruncie i w cieplarniach dla ozdoby. Wszystkie mają koronę w kwiecie tak wyciętą, że tworzą jakby dwie wargi otwarte, przez co należą wraz z wielu innemi rodzajami roślin, do pewnego skupienia przyrodzonego czyli rodziny, zwanej roślinami wargowatemi (*Labiatae*); posiadając znów tylko dwa pręciki w swym kwiecie, zaliczają się do II gromady Linneuszowej. Gatunkiem jako lek używanym jest: *Salvia officinalis* Lin., rosnąca dziko w Europie południowej, a u nas utrzymuje się tylko po ogrodach, ale pod gołem niebem. Ma ona korzeń i łodygę drzewiejące, liście pomarszczone, lancetowate, po brzegach drobno karbowane, miękkowłose, a kwiaty niebiesko-fijołkowe. Dorasta na 2 do 3 stóp na wysokość, i dostarcza od najdawniejszych czasów ziela wraz z kwiatami (*herba et flores Salviae*), przenikająco-wonnego zapachu, smaku gorzkawo-ściągającego, które lekarze używają wewnętrznie (w postaci Naparu czyli herbatki) w potach trawiących, a zewnętrznie w gnilcu (skorbucie) i różnych cierpieniach dziąseł, ust i gardła: oraz do obmywania wrzodów i ran. W podobny sposób jako zastępcza, używa się na Wschodzie szałwija kreteńska (*Salvia cretica* Lin.) i szałwija trzyłatowa (*Salvia triloba* Lin.), a w innych krajach jak np. w Peru lub w całej Ameryce środkowej i południowej, szałwija strzałkowata (*Salvia sagittata* Ruiz), i serdecznikowata (*Salvia leonuroides* Glox). Dziko w krajach

dawnej Polski rośnie 9 gatunków, a mianowicie: *Salvia pratensis* Lin. wszędzie; *Salvia verticillata* Lin. w krakowskiem, lubelskiem i w wielu innych miejscach; *Salvia glutinosa* Lin., na całem podgórzu karpackiem, w Puławach i w wielu innych miejscach w lubelskiem; *Salvia silvestris* Lin., w krakowskiem, lubelskiem i w w. i. m.; wreszcie: *Salvia nitans* W. et Kit., *S. dumetorum* Andrzejowski, *S. Sibthorpii* Smith, *S. austriaca* Lin. i *S. Aethiopis* Lin. na Podolu. Co się zaś tyczy gatunków szałwii ozdobnych, tych jest bardzo wiele; wymienimy tylko piękniejsze, po cieplarniach powszechniej napotykane, jak np. *Salvia fulgens* Cav., *S. albo-coerulea* Lind., *S. coccinea* Lin., *S. elegans* Vaht, *S. Heerii* Regel, *S. janthina* Otto et Dietr., *S. moschata* H. B., *S. Ottonis* Hort., *S. patens* Cav., *S. phoenicea* H. B., *S. purpurea* Cav., *S. splendens* Sellow i w. i. *F. Be....*

Szaman, *Szamanka*, kapłan i kapłanka u bałwochwalców, szamańską religiję wyznających. Szaman służbę swą pełni głównie w nocy, przy palącym się ogniu, dla tego, iż zły duch zstępuje na ziemię wtedy, gdy ją dobry (słońce) opuszcza. Szamani odważnie umierają, przeświadczeni będąc, że świetna czeka ich przyszłość za to, iż za życia ciągle się starali złych bogów pogodzić z dobremi. Po śmierci policzeni są w poczet świętych. Ażeby uniknąć napadu duchów podziemnych, a także dla oczyszczenia własnego, każą, ażeby ich ciała były spalone. *J. Sa...*

Szamanizm, jest pierwotną wiarą ludów północnej i środkowej Azyi. Ludy koczujące między oceanem Spokojnym, a morzem Białem, i między Lodowatem morzem, a murem chińskim, są dotąd, lub były wyznawcami Szamanizmu. Mongołowie w średnich, a Buryjaci w XVI i XVII wiekach, przyjęli wiarę Buddy; Rossyjanie w naszym wieku w północnej Azyi rozszerzyli chrześcijanizm; szamanizm więc coraz więcej upada, liczba jego wyznawców zmniejsza się, a nikt nie umiał jeszcze wytłomaczyć jego zasad i dobrze objaśnić jego obrządków. Bez duchownej centralizacyi i uorganizowanej hierarchii nie zachował cech jedności; bez kontrolli podlegał w różnych miejscowościach, wpływom miejscowym, i z czasem coraz bardziej wyróżniał się i urozmaicał sam w sobie. Szamanowie wierzą w Boga ducha najwyższego i niewyobrażonego; wierzą w duchów dobrych i złych, napełniających świat cały; wszystkie żywioły, wszystkie twory poruszone są przez tajemnicze duchy: jest więc duch ognia, ziemi, wody, wiatru, śmierci, szczęścia, polowania i cały szereg nieprzerachowanych demonów rozmaitej władzy i przymiotów. Duchów nie wyobrażają ani w obrazie, ani też w rzeźbie; nie figuryzują ich i nie stawiają bałwochwalni: duchy bowiem nie są ujęte, znajdną się wszędzie, a cały świat jest ich świątynią. Zasada więc i treść szamanizmu podobna jest do pierwotnego ideału każdej pogańskiej wiary. Religija tych ludów zasadza się na dociekaniu woli duchów i odwrócenia ich złych względem ludzi zamiarów, na wróżbie, zaklinaniu, zabobonnem unikaniu pewnych miejscowości i t. p., obrządkach przywiązanych do pewnego czasu i miejsca, które stałych form nie mają. Guślarstwo i sposoby zbadania woli duchów są wielorakie i zależą najzupełniej od umiejętności i woli kapłana. Praktyki guślarskie są tak dziwne, rozmaite a liczne, iż w żaden sposób nie dadzą się pod pewne podciągnąć prawidła. Z tych tajemniczych i kuglarskich praktyk nic zasadniczego nie podobna o samej wierze wywnioskować, która zresztą, zgubiwszy treść w cudackich formach, stała się nieodgadnioną dla samych nawet szamanów. Pomiędzy innemi ludami Syberyjskiemi szamonizm przedstawia się jako bałwochwalstwo: tu ideę ujęli w formy i porobili bałwanów struganych z drzewa lub ze

skóry zwierzęcej. Obrządki jak i u pierwszych głównie mają na celu przywoływanie duchów rozlicznemi sposobami w obec zgromadzonego ludu, na rozmowie z niemi i wróżbie. Duchy zaklęte i przywołane zstępują w Szamana, dają mu światło i odkrywają tajemnicę przyszłości. Podczas czynności zaklinania lud stoi pogrążony w pobożnej trwodze i milczeniu, lub też składa ręce i pada na kolana. Ze znajomości życia i obyczajów szamańskich ludów można wnioskować, że moralności szamanizm nie zna i nie posiada; że dobre i złe cechy, jakie w charakterze i obyczajach tych ludów spostrzegać się dają, są rezultatem innych przyczyn, i nie mogą być uznane za wpływ i polecenie ich wiary, której nikt się nie uczy, wiary obowiązującej tylko do słuchania wieszczb Szamana, i wykonywania jego rozkazów, a która nie posiada, ani hierarchji, ani stałych obrządków, ani świątyń, ani też ksiąg religijnych. Kapłani u rozlicznych ludów syberyjskich rozmaicie są nazywani: najpospoliciej zowią ich szamanami. Szamana obowiązkiem jest wróżyć i przepowiadać przyszłość, badać wolę duchów i opowiadać ją ludom. Sposoby jakiemi to robią, są wielorakie i dziwne: sztukę czarnoksiężników, posiadają w wysokim stopniu i przez nią wyrobili sobie poważanie. Wierząc w potęgę Bożą szamanów, lud się ich zarazem obawia. Żyją kosztem publicznym, a wpływ ich na lud swój jest nieustanny i rozliczny. Szaman obiera sobie następcę, wtajemnicza go w swoję umiejętność i przez wiele lat przysposabia do roli, jaką ma później odegrywać. Szamanowie obcym nie chcą wróżyć, obawiają się bowiem odpowiedzialności przed władzą. Szaman swobodny jest tylko w puszczy i tam znany pomiędzy swojemi, staje się przystępniejszym. Ubiór szamanów codzienny niczem się nie różni od odzienia wszystkich Buryjatów; czerwona tasiemka, którą czapki oszywają jest jedyną oznaką ich godności. W północno-wschodniej okolicy największej z wysp na jeziorze Bajkale, zwanej Olchon, sterczy szamańska skała, przez Buryjatów *Aechu-czołan*, to jest *straszna skała* nazywana. Buryjaci wyznający szamanizm czczą ją i ubóstwiają. Cześć ich dla niej jest tak rzeczywistą, iż w obec niej Buryjat nigdy nie skłamie; przysięgają w jej imię. Z nad brzegów, wielu Buryjatów na łodziach pielgrzymuje do niej i pod przewodnictwem szamanów odprawiają tu obrządki dziwnej swej wiary. Z powodu tej skały, Olchon możnaby nazwać stolicą nadbajkalskiego szamanizmu. Uroczysko zwane Czasza Czingis'hana, jest również przedmiotem czci i pielgrzymek na Olchon. Wiele skał i kamieni nad jeziorem są także jak i Aechu-czołan ubóstwiane i poświęcone. Kamień znajdujący się w środku Angary przy jej wypływie z Bajkału, w imię którego także przysięgi się odbywają, i skała szamańska wychylająca się z wód jeziora przy wsi Kułtuku, należą do tej liczby. Buryjaci wierzą, iż na tych skałach i w łonie ich pieczar mieszkają duchy *Ongony*. Może dla tychto miejsc Bajkał nazwany został *Świętem morzem*. Cześć potęgi szamanizmu wyznają dzikie ludy syberyjskie: *Czukczowie* bitni, mieszkający za Lodowatem morzem, Anadyrem, i cieśniną Berynga nad Czawańską zatoką; w części ich sąsiedzi *Jakuci*; *Juracy* najbitniejsi na północy na wielkim półwyspie utworzonym przez odnogę Obską, morze Lodowate i odnogę Jenisejską: *Samojedzi* przebywający w północnych okolicach Tobolskiej i Archangielskiej gubernii: *Ostyjacy*, lud niechlujny, chrześcijanie pozorni w Tobolskiej, Tomskiej i Jenisejskiej gubernii; *Tunguzi* lud najgościnniejszy w puszczy, koczujący na ogromnej przestrzeni między Jenisejem i oceanem Wschodnim. Wszystkie te plemiona tatarskie i madżurskie wierzą w jednego Boga, Stwórcę wszech rzeczy. Ostyjacy nazywają go *Trorok* (światło), Samojedzi *Num* albo *Nom*, Tatarzy *Kudaj*, Tunguzi *Boa*, Kam-

czadale *Kutka.* Ciekawe i więcej szczegółowe wiadomości o wyznaniu Szamańskiem, jako wyjątek z obszerniejszego opisu Zabajkalskiej krainy przez Agatona Gillera, zamieszczone są w piśmie czasowem: *Bibljoteka Warszawska*, z roku **1859**. tom III, str **552**. *C. B.*

Szambelan, z francuzkiego, po polsku znaczył toż samo co podkomorzy. Godność na dworze królewskim, u nas pojawia się poraz pierwszy za czasów Stanisława Augusta. Takie zaś ich ten król mnóstwo nominował, że powstało przysłowie: „że kpów i szambelanów nigdy nie braknie.” Szambelanów obowiązkiem było służyć królowi tak przy stole, jak w czasie uroczystości dworskich. Mieli właściwy haftowany mundur, z kluczem złotym na lewem z tyłu biodrze: godło to służy i dzisiejszym szambelanom. *K. Wł. W.*

Szamborski (Jan F. A.), filolog, professor języka polskiego w uniwersytecie królewieckim, wydał z druku: 1) *Nauka krótka geografii, stopniami prowadzona*, (Królewiec, **1821**, w **12**-ce). 2) *Łatwy sposób poznania polskiej pisowni*, (tamże, **1824**, w 8-ce). 3) *Eine methodisch Aussprachlehre der polnischen Sprache für Deutsche*, (tamże, **1825**, w 8-ce). 4) *O ortografii polskiej*, (tamże, **1825**, w 8-ce). 5) *Lehrbuch d. polnischen Sprache für Deutsche*, (tamże, **1829**, w 8-ce). *F. M. S.*

Szamil (Samuel), imam, głośny w ostatnich czasach dowódzca górali w kraju Kaukazkim, urodził się w Gimrach, osadzie Kojsubulińskiego stowarzyszenia, w północnym Dagiestanie. Gdy miurydyzm rozszerzać się zaczął w Dagiestanie, Szamil został uczniem Kazi-mułły, i był następnie jednym z najgorliwszych nauki tej wyznawców. W roku **1832**, ścigany przez Rossyjan Kazi-mułła, schronił się do Gimrów, i tu wraz z **60**-ma obrońcami (w liczbie tych był i Szamil), zamknął się w wieży. Wieża przez wojska rossyjskie była zdobytą; wszyscy waleczni obrońcy, prócz Szamila, zginęli. W roku **1834** był jednym z najzaufańszych przyjaciół Gamzat-beka, imama, następcy Kazi-mułły. Szamil należał, jako doradzca, do zagłady chanów Awarskich (dwóch braci) przez Gamzat-beka dokonanej. W r. **1834**, po śmierci Gamzata, Szamil na imama obrany, z razu bezczynny, gromadzić zaczął (w r. **1836**) znaczne oddziały miurydów do wystąpienia przeciw wojskom rossyjskim. Walka zacięta trwała w latach **1837**, **1838** i **1839**; w tym ostatnim roku Rossyjanie zdobyli warowną osadę Achulgo. Ruch w Czeczni w r. **1840** obudzony, podniósł upadającą energiją Szamila; walczył odtąd mężnie, świetnego nieraz doznając powodzenia. Lecz już się zbliżały chwili, które dalszym jego zamiarom kres położyć miały. Po zdobyciu Guniba w r. **1859** (**26** Sierpnia v. s.), przez wojska rossyjskie, Szamil wzięty do niewoli i wysłany do miasta gubernijalnego Kaługi, gdzie obecnie zostaje. W roku **1866** Szamil wykonał przysięgę na wierność cesarzowi rossyjskiemu. *J. Sa...*

Szamocin, miasteczko w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Chodzieskim, przy trakcie z Wągrowca do Wyrzyska położone. W r. **1837** liczyło ludności ogólnej **1,814** głów; ma kościół katolicki i protestantski filijalny; znajduje się w posiadaniu prywatnem. Mieszkańcy trudnią się sukiennictwem i rolą. Odbywa się tam **4** doroczne jarmarki. Szamocin odległy od Chodzieża mil **2**, od Bydgoszczy mil $9^1/_4$, od Poznania mil $10^1/_4$.

Szamotulski powiat, w wielkiem księztwie Poznańskiem, graniczy: na północ z powiatem Czarnkowskim, na wschód z Obornickim i Poznańskim, na południe z Bukowskim, na zachód z Międzychodzkim. Kraj powiatu Szamotulskiego jest równy, w dwóch tylko miejscach są małe wzgórza. Część na prawym brzegu Warty położona, jest prawie cała leśna. Na południe od tej rzeki

aż do Ostroroga i Szamotuł są zapola; więcej znowu lasów między temi miastami i gościńcem bitym berlińskim; mniej na południe od tegoż gościńca. Głównem zatrudnieniem i środkiem utrzymania się mieszkańców jest rolnictwo i chów bydła. Powiat Szamotulski należy do jedenastu powiatów w księztwie najzamożniejszych w dobytek inwentarzy i w ich rzędzie zajmuje szóste miejsce. Powiat ten zawiera obszerności mil kw. geograficznych 19, 10, czyli włók polskich 6.240. Co do urodzajności ziemi w powiecie Szamotulskim, liczyć można: urodzajnego gruntu 136,764 morgów magd., średniego i lekkiego po tyleż. Ludność ogólna podług spisu regencyjnego wynosiła w roku 1837 głów 37,386; stosunkowa na 1 kw. milę głów 1,957: ludność miejska 9,465, wiejska 27,921. Dymów liczono miejskich 959, wiejskich 2,676; w ogóle 3,635. Powiat Szamotulski ma parafii katolickich 13, protestantskich 5. Do parafij katolickich należą kościoły parafijalne w miastach: Ostroróg, Pniewy, Wronki, Obrzycka, Szamotuły; we wsiach: Biezdrowo, Bytyń, Duszniki, Otorowo, Psarskie, Wilczyna, Zajaczkowo, Kazimierz; filijalny w Słopanowie; do protestantskich kościoły parafijalne w Obrzycku, Szamotułach, Wronkach, Pniewach, Pietrowie. Żydzi mają w powiecie synagog 5, to jest: w Szamotułach, Wronkach, Pniewach, Obrzycku i Nowym moście. Rzeka większa w powiecie Szamotulskim jest Warta i dwie mniejsze, to jest Samica zachodnia i Ostroroga. Jezior jest 31; pomiędzy większemi są: Chojno, Rzeczyn, Bytyń i Pniewy. Lasów jest 5: biezdrowski, lubowski, obrzycki, dobrojewski i część chojnowskiego. Dobra rządowe w tym powiecie należą do jednego amtu ekonomii zadzierżawionej Duszniki. Powiat ma dwie główne kommunikacyje, wodną i lądową. Wodna przez rzekę Wartę całą północną szerokość powiatu przerzynającą i ciągle żeglowną; lądowa jest w gościńcu bitym berlińskim, na Bytyń, Podrzewo i Pniewy, w części południowej powiatu przechodzącym i majacym długości w tymże powiecie blisko mil 4. Trakt większy jeden przechodzi, z Poznania na Szamotuły, Ostroróg do Sierakowa; traktów mniejszych jest sześć. Stacyj pocztowych konnych jest cztery w powiecie, to jest: w Gaju, Pniewach przy gościńcu bitym berlińskim, i prócz tego w Szamotułach i Wronkach: poczta listowa w Obrzycku. Cały dzisiejszy powiat Szamotulski należał do dawnego województwa Poznańskiego, w obszerności mil kw. geograficznych 19, 10. Powiat Szamotulski ma miasta: Szamotuły, Wronki, Pniewy, Obrzycko, Nowy-most, Ostroróg; liczy majętności 49; wsi i osad większych 109, wsi i osad mniejszych 94; w ogóle wsi i osad 203.

Szamotulski (Mateusz), z *Szamotul*, professor akademii krakowskiej, żyjący za panowania Zygmunta I. Uczniem był sławnego astronoma Wojciecha Brudzewskiego i zaszczycał się przyjaźnią wielu podówczas głośnych z nauki i osobliwego dowcipu mężów. Objaśniał dzieło *Jana de Sacrobosco*, o sferze w roku 1522 i przypisał biskupowi Tomickiemu, którego odtąd został domownikiem i przyjacielem. W dziele tem dowodzi między innemi, że ziemia jest okrągła i że woda jest wypukła. Biskup krakowski, znakomity Samuel Maciejowski, winien był Szamotulskiemu wychowanie swoje. Z dzieł jego tylko jedno jest znane pod tytułem: *Joannis de Sacrobosco astronomii opusculum cum lucida et familiari expositione*, (Kraków, 1522, w 4-ce). *F. M. S.*

Szamotulski (Grzegorz z), *Szamotul*, znakomity prawnik, professor akademii krakowskiej. W roku 1512 otrzymawszy stopień bakałarza w akademii krakowskiej, był tamże przed przybyciem Piotra Royziusza, professorem obojga prawa, na którego słuchanie zgromadzała się wielka liczba osób, a między innemi Mikołaj Jaskier, Jan z Turobina i Jakób z Tuchowa doskonalili się pod

nim. Był także przez znaczny czas professorem w szkole poznańskiej, gdzie z Krzysztofem Hegendorfinem (ob.), swoim natenczas towarzyszem, namiętną wojnę w różnych przedmiotach toczył, podejrzywając go o rozszerzanie zdań Marcina Lutra, podobnież jak poprzednio walczył z Jerzem Libanem (ob.), pierwszym greckiego języka nauczycielem w Krakowie. Piotr Tomicki i Jan Latalski, wielce szanowali Szamotulskiego; pierwszy biskupem jeszcze poznańskim będąc, zrobił go w swojej katedrze kanonikiem, drugi następca Tomickiego, podniósł go do godności archidyjakona. Bursa zwana Jeruzalem, winna mu była pomnożenie swego funduszu w r. **1533**, również jak i ubodzy studenci, dla których oddzielnie pewne summy przeznaczył. Umarł w r. **1551**. Wydał z druku: 1) *Enchiridion impedimentorum quae juxta canonicas constitutiones in matrimoniis contingunt, ad judicum et confessorun faciliorem cognitionem*, (Kraków, **1529**, w 8-ce). Dzieło to teraz do bardzo rzadkich należy, ponieważ mnóstwo jego egzemplarzy, przez pożar w Krakowie zniszczone zostały. Czacki (o *Lit. i pol. pr.*) wspomina wydanie z r. **1524**. 2) *Processus juris brevior Joannis Andr. per Gregorium Shamotulanum juris pontificii doctorem, pro tyrunculis resolutus, cum practica exemplari in Regno Poloniae circa strepitum fori spiritualis observari solita* (Kraków, **1524**, w 8-ce; wyd. 2-ie, tamże, **1531**, wyd. 3-ie tam, **1537**). Dzieło Jana Andreae (ob.) o postępowaniu sądowem, Szamotulski zastosował do praktyki używanej w Polsce, przy publicznych interessach duchownych. 3) *De contractibus deque usuris licitis et illicitis tractatus compendiosus in usum tyrunculorum collectus et dispositus* (tamże, **1539**, w 8-ce). 4) *Conradi de Cass. Tractatus de emptione et venditione, ad usum inclytae Nationis Polonae accomodatus* (tamże, **1541**, w 8-ce). 5) *Oratio ad Augustissimum Principem Sigismundum I., Regem Poloniae floriossisimum, De suo felici reditu, dextera valetudine nomine totius generalis Studii Cracoviensis gratulatoria* (tamże, **1540**, w 8-ce). 6) *Anacephaleosis flosculos monogrammos ex Progymnasmatis Christophori Endorfini selectos complectens*, (bez miejsca druku **1535**, w 8-ce). W przedmowie do czytelnika uwiadamia autor, że gdy go Latalski zrobił archidyjakonem poznańskim, poczytał za powinność swego urzędu wejrzeć w książki, których młódź świecka i duchowna w szkołach używała, zdawało mu się że znalazł nasiona herezyi w progymnasmatach Hegendorfina, i dla uchronienia tejże młodzi od ukrytego jadu, pisał przeciwko niemu. 7) *Vincula Hipocratis ad alligandum caput Christophori Endorfini gurgantum spirantis per Gr. Shamotulinum fabricata*. (Kraków, **1536**, w 8-ce). Z listu Szamotulskiego na czele położonego do Walentego Wróbla, professora teologii, oraz z ciągu dzieła widać, iż gdy Krzysztof Hegendorfin z Lipska do Poznania przybyły, naukę Lutra tam rozkrzewiać usiłował, Szamotulski wystąpił przeciw niemu w piśmie *Anacaphaleosis*, wydanem d. **12 Maja 1535** r., które publicznie czytał w akademii poznańskiej. Na co tamten wydał w roku **1536**. *Querela eloquentiae* (Wittenberga, w 8-ce), co dało powód Szamotulskiemu do niniejszego dzieła, w którem zbija miejsca przywiedzione z pisma Hegendorfina. 8) *Sermo de ingulgentis*, (Kraków, **1532**, w 8-ce). *F. M. S.*

Szamotuł (**Wacław z**), wierszopis łacińsko-polski **XVI** wieku, rodem z Szamotuł, miasta Wielkopolskiego, był sekretarzem u Hieronima Chodkiewicza, hetmana litewskiego. Prócz wielu dzieł prozą napisał: 1) *In Nuptiis Ser. et Potentis Hungar. Regis et Ser. Virginis Isabellae Sigismundi I. filiae poema gratulatorium*. (Kraków, u Ungera, **1539**, w 4-ce). 2) *In Nativitate Joannis Sigismundi Principis Hungariae filii Ser. Principis Joannis et Isabella, Poema*, (tamże, **1540**, w 8-ce). 3) *In nuptiis Pol. Regis Sigis-*

mundi Augusti et Elisabethae Ferdinandi Rom. Hungar. Regis filiae Poema, (tamże, 1543, w 4-ce). 4) *In funere Elisabethae Ser. Rom. Hung. Regis filiae, Sigism. Augus. Regis conjugis, Carmen lugubre* (tamże, 1545, w 4-ce). *F. M. S.*

Szamotuł (Wacław z), *Venceslaus Samotuliensis*, muzyk i uczony z czasów Zygmuntowskich, urodzony w Szamotułach, pobierał nauki w gimnazyjum Lubrańskiego w Poznaniu, a następnie w uniwersytecie krakowskim, gdzie otrzymał stopień doktora nauk wyzwolonych i filozofii. Z młodych lat miał upodobanie w poezyi i muzyce. Niepospolita biegłość w tej ostatniej sztuce, dała go poznać królowi Zygmuntowi Augustowi, który ujęty jego zdolnościami, mianował go dyrektorem swej muzyki choralnej narodowej; tu napisał muzykę do *Lamentacyj Jeremijaszowych* i do wielu innych śpiewów religijnych, które znakomicie wykonywał śpiewak Jan Wirbkowski. Tenże śpiewak odśpiewał także kantatę Szamotulskiego, napisaną na obrzęd ślubny króla z królową Katarzyną. Wszystkie prawie zbiory śpiewów religijnych z XVI stulecia, zawierają także melodyje Wacława z Szamotuł, oznaczone zwykle początkowemi głoskami V. S. I tak, wyszła u Łazarza Andrysowica w Krakowie: *Alleluja*, z dwóch kartek; *Christe qui lux es et dies*, słowa polskie Mikołaja Reja, z muzyką V. S. na 4 głosy; Śpiew Andrzeja Trzycieskiego: *Ach mój niebieski Panie*, na 4 głosy (w *Kancyjonale* Seklucyjana); modlitwa wieczorna na 4 głosy (w tymże Kancyjonale); *Psalm 85*, przełożony przez Mikołaja Reja; *Beatus vir*, przełożone na polskie przez Andrzeja Trzycieskiego, na 4 głosy; *Psalm 14*, przełożony przez tegoż, na 4 głosy. Wedle Sołtykowicza (*O stan. akad.*, str. 364—68). Zostawszy następnie professorem prawa w akademii krakowskiej, umiejętność tę wybornemi swemi wykładami objaśnił i napisał dzieło: *Proces prawa kościelnego; Zbiór prawa saskiego* i *Zbiór prawa magdeburgskiego*, któreto prace niewiadomo czy wyszły z druku. Wacław z Szamotuł zmarł r. 1572, mając lat 43, w kilka dni po śmierci Zygmunta Augusta. Starowolski i Orzechowski z wielkiemi o nim mówią pochwałami, stawiając go na równi z najsławniejszymi wówczas muzykami zagranicznymi, jak z Josquin'em i Adryjanem.

Szamotuły (po niemiecku: *Samter*), miasto w wielkiem księztwie Poznańskiem, dawniej w powiecie tegoż nazwiska, obecnie w Szamotulskim nad rzeczką Sawicą zachodnią położone, było gniazdem starożytnej z książętami mazowieckimi spokrewnionej, sławnej rodziny wielkopolskiej Szamotulskich, herbu Łodzia, która je w połowie przynajmniej aż do wygaśnienia, na ostatnim członku swoim płci męzkiej posiadała. Po Szamotulskich przechodziły Szamotuły do rąk Górków, Gostyńskich, Rakosowskich, Kostków, Łąckich, Mycielskich, od których dostały się rodzinie niemieckiej. Roku 1384 w czasie wojny domowej między Grzymalczykami i Nałęczami, Szamotuły spustoszone zostały. Od r. 1513 połowa miasta należała do Szamotulskich, a druga do Górków. W tym to czasie Łukasz Górka, wojewoda poznański, ożeniwszy się z Katarzyną Szamotulską r. 1518, wybudował tam zamek, w pierwiastkowym kształcie dotąd zachowany. Szamotulscy w swoim dziale Szamotuł mieli także zmek, który później Łąccy dziedzice tego miasta księżom reformatom oddali, a ci go przerobili na klasztor. Kościół pierwiastkowo parafijalny pod tytułem ś. Stanisława, przez Szamotulskich z drzewa wystawiony i do połowy XV wieku istniejący, należy do najdawniejszych w dyjecezyi poznańskiej; w tym dopiero czasie Szamotulscy, Dobrogost, podkomorzy gnieźnieński i Wincenty, kasztelan międzyrzecki, wznieśli go z cegły palonej (1423), a Andrzej z Bnina, biskup po-

znański, wyniósł takowy do rzędu kollegijat. W czasie panowania Zygmunta Augusta, Górkowie i Szamotulscy, ówcześni właściciele Szamotuł, oddali roku 1569 kościół tutejszy najprzód Lutrom a potem r. 1573 Braciom czeskim, trzymając się sami protestantyzmu. W ręku ostatnich zostawał do roku 1594, w którym katolikom powrócony został. Łukasz Górka założył także w tem miejscu drukarnię, która od r. 1551 kilka dzieł dyssydenckich wydała, a którą sławny typograf Awidecki kierował, lecz po wygaśnieniu domu Górków upadła. W starożytnym kościele miejscowym znajdują się trzy nagrobki, z tych godny wspomnienia, wzniesiony Andrzejowi Szamotulskiemu, wojewodzie poznańskiemu, zmarłemu 1511 r. Prócz wzmiankowanych pomników, w kościele tym przechowywany jest jak drogocenna pamiątka przeszłości ołtarz obozowy, który Jan III Sobieski, według tradycyi miejscowej, za powrotem swoim z wiedeńskiej wyprawy tej świątyni darował. Utrzymują że to ten sam ołtarz, przy którym ksiądz Marek Aviano, kapelan królewski, krótko przed rozpoczęciem bitwy na górach Kalembergskich mszę świętą odprawiał. Przy kościele tym istnieje także mała biblijoteczka. Kollegijata szamotulska słynęła na całą Wielkopolskę, obrazem cudownym N. M. Panny, o którym jedna z ksiąg miejscowych kościelnych wspomina: że obraz ten małych rozmiarów w stylu byzantyńskim, na drzewie malowany, złocistemi przyozdobiony blaszkami, dostał się do rąk Alexandra Wolfa przed r. 1665 w Moskwie przebywającego. Za powrotem jego do kraju, obraz ten w Czerwcu 1666 r. z wielką uroczystością przeniesiony został z zamku do kollegijaty i umieszczony w ołtarzu, wystawionym kosztem tegoż Alexandra Wolfa, starosty felińskiego i obornickiego, natenczas szamotulskiego dzierżawcy, a potem opata pelplińskiego. Obraz ten w kilka lat później okryty został wotami różnego kształtu, złotemi, srebrnemi, oraz perłami i kamieniami drogiemi. Między temi wotami znajdowało się szczerozłote naturalnej wielkości serce z dużą w środku perłą, ofiarowane przez króla Jana Kazimierza. Prócz kollegijaty, znajdowały się jeszcze niegdyś w Szamotułach kościoły: ś. Marcina, ś. Ducha, ś. Mikołaja, kaplica ś. Barbary przy szpitalu i kościół z klasztorem księży reformatów. Szkołę zaś parochijalną w r. 1445 założył Dobrogost Świdwa Szamotulski, kasztelan poznański. Zamek szamotulski nie jest wprawdzie okazałym gmachem, trwając wszakże od tylu lat bez zmiany i zniszczenia, należy do rzadkich w naszym kraju zabytków starożytności. Osobliwie jedna jego baszta, która ocalała pomiędzy innemi, jakie się wznosiły przy wałach zamkowych, godna jest szczególnej uwagi. Dotąd ją nazywają basztą czarnej księżniczki. O przyczynie takiego nazwania różne podania utrzymują się w okolicy. Najpodobniejszy jednak do prawdy jest domysł Edwarda hr. Raczyńskiego, który mniema, że ta baszta była mieszkaniem słynnej onej z nieszczęść księżniczki Halszki Ostrogskiej, co to młodziuchną będąc, porwana od księcia Dymitra Sanguszki, po jego śmierci obleżona i wzięta z matką, we Lwowie, przez Łukasza Górkę, kasztelana wówczas kaliskiego, długi czas w więzieniu w Szamotułach przepędziła. W czarnej szacie wdowiej, obyczajem dawnych wieków przybrana, dała powód zapewne, że i wieżę gdzie mieszkała, basztą Czarnej księżniczki nazwano. Miasto Szamotuły są miejscem urodzenia Mateusza z Szamotuł, znakomitego w XVI wieku matematyka polskiego, Grzegorza archidyjakona pszczewskiego, professora prawa rzymskiego w akademii krakowskiej, Wacława, kompozytora muzycznego za Zygmunta Augusta, Jana Johnstona (ob.) uczonego medyka i naturalisty. Ludność ogólna tego miasta w r. 1841 wynosiła 2,383 głów, zamieszkująca w 223 domach. Ma kościół katolicki i dawny klasztor księży reformatów, kol-

legijatę, kościół protestancki i synagogę. Jest miejscem urzędowania miejscowego landrata i sądu ziemsko-miejskiego. Miasto ma wielu tkaczów i garbarzy i 4 do roku jarmarki. Od roku 1838—1846 istniało w Szamotułach towarzystwo starożytności, po którem pozostały zbiór niejakiej wartości, wcielono do towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk; dzieje tej instytucyi skreślił obecnie Emil Kierski. Ordynacyja miejska nadana Szamotułom została dnia 24 Września 1835 r., należy do klassy III podatku przemysłowego. Stacyja pocztowa; odległe od Poznania mil 5. *C. B.*

Szampanija (po francuzku: *Champagne*), niegdyś nazwa prowincyi francuzkiej, graniczącej na północ z Leodyjum i Luxemburgiem, na wschód z Lotaryngiją, na południe z Burgundyją, na zachód z Isle-de-France i Pikardyją. Przy nowym podziale Francyi powstały z tej prowincyi departamenta Ardennów, Marny, Aube i Wyższej Marny. Szampanija na 350 milach kw. liczyła do 1,200,000 mieszkańców i dzieliła się na Szampaniję Wyższą i Niższą, oraz *Brie Champenoise*. Najważniejszemi w niej miastami były: Troyes, Rheims, Châlons i Langres. Niegdyś stanowiła ona część Gallii i została zdobytą przez Cezara; później weszła do składu monarchii francuzkiej. Począwszy od XI w., miała swoich książąt oddzielnych, będących jednak wassalami korony frankońskiej. Skutkiem małżeństwa Filipa IV z Joanną, dziedziczką królestwa Nawarry, Szampanii i ziemi Brie, prowincyja ta r. 1284 dostała się Francyi, poczem Filip VI wcielił ją 1328 r. do tego państwa. Podczas kampanii 1792 r. Szampanija wschodnia, a podczas kampanii 1814 Szampanija zachodnia, główną była widownią działań wojennych. *F. H. L.*

Szampańskie wina, rosnące w dzisiejszych departamentach Marny, Aube, Wyższej Marny i Ardennów (dawniejszej Szampanii), bywają białe, ciemnoczerwone albo różowe, mussujące albo nie mussujące. Wina mussujące otrzymują się skutkiem niedopuszczenia fermentacyi moszczu w kadziach, lub przez nalanie go w kufy siarkowane, gdzie fermentacyję wprawdzie zaczyna, lecz nie kończy jej. Najlepsze wina szampańskie rosną w okręgach Rheims i Epernay, w departamencie Marny. Do najpierwszej klassy win białych należą wina z Sillery, Ay, Mareuil, Dizy, Epernay i Pierry; do drugiej wina z Cramont, Avise, Ogne i Le-Meuil; do trzech następnych, wina w smaku przyjemne, lecz słabsze. Z win czerwonych, klassę najpierwszą stanowią wina z Verzy, Verzenay, Mailly, Saint-Barle, Bouzy i Thierry; drugą z Hantvilliers, Mareuil, Dizy, Pierry, Epernay, Taissy, Ludes, Chigny, Rilly, Villers i Alleraud. Handlem win szampańskich słyną głównie miasta Rheims, Avise, Epernay i Châlons-sur-Marne. Najcelniejszemi firmami win szampańskich są: Cliquot veuve, Duc de Montebello, Lambry, Geldermann et Deutz, Chanoine frères, Boll et Comp., Jacquesson et fils, Moët et Chandon, Minette i t. d. *F. H. L.*

Szaniawski (Konstanty Felicyjan), herbu Junosza, biskup krakowski, najznakomitszy statysta za Augusta II, urodził się na Litwie, w powiecie Oszmiańskim d. 24 Listopada 1668 r., z ojca Piotra, klucznika województwa Wileńskiego i Katarzyny z Chomskich. Gniazdem atoli z którego wywodzą swój początek wszyscy Junoszowie Szaniawscy, była ziemia Łukowska, leżąca na pograniczu między Koroną a Litwą, gdzie niegdyś Jadźwingowie z Litwinami krwawe z Polakami staczali boje. Tu w r. 1429 Władysław Jagiełło przywilejem swoim, dał obszerny kawał ziemi sześciu braciom z Szaniaw, od których z czasem rozrodziła się liczna szlachta, nosząca toż samo rodzinne nazwisko i używająca tegoż herbu, ale odróżniająca się licznemi przezwiskami, jak: Ryndy, Salomony, Gżary, Pierożki, Grzywacze, Dukaty, Soldy, Bączki i t. p. Ca-

łemi wsiami dotąd oni zamieszkują w parafii trzebieszowskiej, krewniąc się i mieszając z okoliczną drobną szlachtą. Mniej lub więcej zamożni, powiększej części zajmują się rolą, niczem zresztą od włościan nie różniąc się. Z tejto zatem rodziny pochodził Konstanty, który z młodych lat przeznaczony do stanu duchownego, nauki kończył w akademii krakowskiej, gdzie też później już kanonikiem wileńskim będąc, stopień doktora obojga prawa otrzymał w 1702 r. Jednocześnie oddał się także i zawodowi publicznemu i wszedł do kancellaryi koronnej. Bystrość umysłu, zdrowy rozsądek, biegłość w prawie i języku łacińskim, a przytem sumienna praca tak go zaleciły jego zwierzchnikom, iż postępował szybko po szczeblach hierarchii tak duchownej jak świeckiej. Mając lat trzydzieści kilka, już był kanonikiem wileńskim, scholastykiem warmińskim, kanonikiem warszawskim i opatem wąchockim; ze świeckich zaś urzędów otrzymał referendaryją litewską, a potem dyrekcyją kancellaryi większej koronnej. Na tem ostatniem stanowisku obeznał się dokładnie z najważniejszemi sprawami państwa i zbliżył się do króla elektora, później Augusta II, którego sprawie całe życie wytrwale, wiernie i z wielką służył zręcznością. Gorliwość ta zjednała mu wielkie łaski i wysokie z czasem stanowisko w Kościele i senacie polskim, ale przytem naraziła na podejrzenia i nienawiść u szlachty. W czasie wojny szwedzkiej, Szaniawski stale trzymał stronę króla Augusta II, ustępując razem z nim przed nieprzyjaciołmi do Krakowa, Sandomierza, Wielkopolski, Prus i Lublina. Pomagał zbierać częste obrady, na których ożywiał w senatorach i szlachcie upadające poczucie obowiązku, skupiał ich około króla i był jednym z tych, co się najwięcej przyłożyli do zawiązania w r. 1704 konfederacyi sandomierskiej, na obronę Augusta II. W nagrodę czego, król podniósł go odrazu na biskupa kujawskiego 1705 r., a Piotr Wielki udarował kosztownym krzyżem szmaragdowym, z którym wystawiają go na portretach. Następnie czynny we wszystkich najważniejszych sprawach krajowych, był jednym z twórców i głównych członków konfederacyi sandomierskiej, która go też wysłała do Drezna, aby zaprosić króla Augusta II znowu na tron polski, którego poprzednio przymuszony był zrzec się. Gdy król objął powtórnie rządy, Szaniawski poważany przez niego wielce, zostawał przy jego boku nieodstępnie prawie, służąc mu wszędzie radą i pomocą, idąc nawet wbrew ogólnej opinii większości w kraju. W czasie konfederacyi tarnogrodzkiej, stale trzymał stronę Augusta II i dopomagał mu do zwalenia tejże, za co też srożyli się nań konfederaci tak, iż aby im nie wpaść w ręce, przebywał w Toruniu lub trzymał się dworu. Gdy zaś nastąpiły układy z konfederacyją, Szaniawski był pierwszym z trzech pełnomocników królewskich. Po uspokojeniu kraju, król wypłacając się biskupowi kujawskiemu za długie i nader gorliwe usługi, dał mu w r. 1719 biskupstwo krakowskie z księztwem Siewierskiem, wyrażając się za nim w piśmie do papieża, proszącem o zatwierdzenie w tem dostojeństwie, „że zasługi jego dla Kościoła, monarchy i kraju, są większe niż wysłowić można." Osiągnąwszy tę godność, lubo nie przestawał być użytecznym królowi, wszelako więcej już Kościołowi niż polityce oddawał się, duchownemi sprawami zaprzątając się. Rządnością swoją i dobrem zagospodarowaniem, podźwignął upadłe podczas wojen szwedzkich liczne włości tego biskupstwa; w dobrach stołowych w Sandomierskiem, budował wielkie piece i wytapianiem żelaza znacznie pomnożył swoje dochody. Dochody te z najbogatszego biskupstwa w Rzeczypospolitej w ciągu dwunastoletniego mądrego zarządu, przyniosły Szaniawskiemu tak wielkie skarby, iż wyłożywszy na fundacyje kościołów, seminaryjów, konwiktów i t. d., przeszło dwa milijony ówczesnych złotych, jeszcze znaczne sum-

my zostawił swoim powinowatym i trzydzieści kilka wsi. Z fundacyj najgodniejsze uwagi są: seminaryjum w Kielcach założone w r. 1726. Takież zbudowane w Krakowie na Stradomiu dla księży missyjonarzy. Na reparacyje zamku krakowskiego dołożył znacznie z swoich funduszów, kierując jego naprawą, nadto seminaryjum główne na zamku znacznym funduszem zapomógł i wiele innych. W śród tych fundacyj nie zapomniał i o gnieździe swojem, jak się sam wyraża, w ziemi Łukowskiej. Aby jej zostawić wieczną po sobie pamiątkę, najprzód dopomógł łukowskim pijarom, w miejsce drewnianego zbudować kościół i klasztor murowany, potem własnoręcznym aktem z d. 12 Lipca 1730 r. w miasteczku Bodzentynie spisanym, pod opieką i kierunkiem tychże pijarów założył w Łukowie konwikt dla 10 ubogich uczniów swego imienia. Na uposażenie tego konwiktu, przeznaczył dom murowany z obszernym ogrodem, wieś Bystrzyce i część na Woli Bystrzyckiej leżącą, tudzież dziesięcinę wytyczną z szesnastu wsi okolicznych, dawniej kościołowi katedralnemu krakowskiemu składaną, a przez umowę z kapitułą za wieś Łychcicę i trzy części wsi Psary na rzecz biskupa, dla konwiktu odstąpiona. Patronem konwiktu, któremu zarazem służy prawo przedstawiania konwiktorów, jest senior z familii Junoszów Szaniawskich. W skutek tego zapisu już blizko półtora wieku, dziesięciu młodzieńców pobiera wychowanie kosztem tego biskupa, najprzód przy szkołach księży pijarów, potem od r. 1833 przy gimnazyjum w Łukowie, dalej przy szkole czteroklassowej tamże, a od r. 1853 przy szkole pięcioklassowej, dziś zaś przy gimnazyjum w Siedlcach. Szaniawski umarł w r. 1732, pochowany w Krakowie. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Idea vitae sacerdotalis ad usum cleri dioecesani* (Kraków, 1721, w 4-ce). 2) *Epistola pastoralis* (tamże, 1720, w 4-ce). 3) *Edictum contra dissidentes* (tamże, 1725, folio). *F. M. S.*

Szaniawski (Jan Felix), biskup chełmski, słynny niegdyś kaznodzieja. Zawód wyższy duchowny rozpoczął od suffraganii lwowskiej, na której był biskupem kapseńskim, mianowany biskupem chełmskim r. 1724 był zarazem koadjutorem lwowskim u arcybiskupa Skarbka, tudzież nominatem na biskupstwo wileńskie, lecz Litwini jako koroniarza nie dopuścili go zaraz na katedrę, a nim brewe papiezkie na Lwów przyszło, Szaniawski umarł w r. 1733, nie doczekawszy się wyższego krzesła w senacie. Są w druku różne jego kazania przy rozmaitych okolicznościach miewane, pomiędzy któremi najważniejsze miane na solennej wotywie przy zaczynającej się elekcyi w r. 1733, drukowane w Krakowie tegoż roku, in folio. *F. M. S.*

Szaniawski (Dominik), ostatni z ręki polskiej biskup bakoński na Wołoszczyznie, był dominikanem z Lublina. Biskupstwo to szło koleją między franciszkanów i dominikanów. Otóż król Stanisław August mianował Szaniawskiego po księdzu Karwosieckim, franciszkanie, ale gdy wkrótce potem Rzeczpospolita upadła i biskupstwo ustało, Szaniawski został tylko biskupem nominatem i umarł w Lublinie 1795 r. *F. M. S.*

Szaniawski (Józef), kaznodzieja w swoim czasie sławny, pijar, urodził się w r. 1709 w lubelskiem. Zostawszy pijarem, wykładał w szkołach swego zgromadzenia grammatykę, poetykę, retorykę i teologiją, następnie pełnił obowiązki kaznodziei i vice-rektora; nakoniec został rektorem w Piotrkowie. Umarł w Krakowie 4 Września 1762 r. Wydał z druku, oprócz wielu pojedynczych kazań, z powodu rozmaitych okoliczności mianych, razem zebrane pod tytułem: *Kazania na święta doroczne* (Warszawa, 1752, w 4-ce), odznaczające się dobrą treścią i pięknym językiem. *F. M. S.*

Szaniawski (Konstanty Prokop), pijar, urodził się w roku 1714 w lubelskiem. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, uczył po rozmaitych szkołach języka łacińskiego, historyi, geografii i teologii. Umarł 21 Grudnia 1750 r. Wydał z druku pomiędzy innemi w swoim czasie po szkołach używaną *Geografiją dla użytku młodzieży* (Lwów, 1748, w 8-ce). *F. M. S.*

Szaniawski (Franciszek Ksawery), doktor obojga prawa, professor uniwersytetu warszawskiego, scholastyk katedry metropolitalnej warszawskiej, urodził się w d. 1 Grudnia 1768 r. we wsi Wieżownica pod Jarosławiem, z ojca Józefa vice-regenta łukowskiego i Zofii z Podczaskich. Po ukończeniu nauk szkolnych w Kielcach, wstąpiwszy do seminaryjum tamże 1784 r., po dwuletnim w niem pobycie, wysłany był do akademii krakowskiej na słuchanie nauk w wydziałach fizycznym i moralnym, gdzie po dwuletnim pobycie, jako kandydat do stanu nauczycielskiego, złożył dwa publiczne popisy. Był potem w Kielcach professorem przez lat trzy, w szkołach przez lat dwa, w seminaryjum przez lat cztery, członkiem kollegijum wikaryjuszów do r. 1802 i przez cały ten czas prace kaznodziejskie podejmował. Trudnił się następnie domowem wychowaniem dzieci hrabi Felixa Łubieńskiego. W r. 1802 otrzymał kanoniję honorową kielecką i odbył examen konkursowy w dyecezyi krakowskiej, objął probostwo w Wiskitkach w r. 1803, przeniósł się z Wiskitek do Grodziska w r. 1807. Sprawował obowiązki komissarza rządowego w powiecie Sochaczewskim, i sekretarza do przedmiotów religijnych przy ministeryjum sprawiedliwości w latach 1807 i 1808, odtąd ciągle się trudnił temi obowiązkami. Obrany członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, w r. 1809 tegoż roku mianowany kanonikiem katedralnym warszawskim. Doktorem obojga prawa został w Krakowie i członkiem tamtejszego towarzystwa naukowego, w r. 1816 członkiem najwyższej komissyi edukacyjnej i professorem radnym w uniwersytecie od r. 1818 czyli od czasu założenia aż do śmierci. W roku 1820 sprawował obowiązki cenzora; podczas administracyi archidyecezyją warszawską biskupa Wołłowicza, był sufraganem. Odbył podróż do Wiednia 1801, do Francyi 1810, do Niemiec północnych 1820 r. Był officyałem generalnym archidyecezyi warszawskiej, a po śmierci arcybiskupa Skarszewskiego, administratorem tejże. Umarł w Warszawie 16 Sierpnia 1830 r. Niezmordowany w pracy jak w Kosciele, tak w szkole, zostawił chlubną po sobie pamięć. Onto podał myśl Felixowi hr. Łubińskiemu, ministrowi wówczas sprawiedliwości, do założenia w r. 1808 szkoły prawa i do jej urządzenia dzielną był pomocą. Obok obowiązków professorskich podejmował chętnie wiele prac innych, a wszystkie z największą sumiennością wykonywał. W życiu prywatnem przyjacielski, szczery i otwarty dla wszystkich, wielu zjednał był przychylność. Niechciwy zbiorów i uczynny, cały majątek na rzecz towarzystwa dobroczynności zapisał, a biblijotekę swoją prawniczą uniwersytetowi warszawskiemu przekazał. Szaniawski znany był w Warszawie, ludziom wszelkiego stanu i wieku. Skrzętny jak pszczółka, z równem zajęciem spieszył tu na prelekcyją kodexu, tam na śmierć dysponować, na radę familijną, na sessyją uczonych, tam dawać ślub robotnikowi, lub zanieść artykuł do gazet. Znał stosunki familijne połowy miasta, a jako duchowny i prawnik wszędzie był pożądanym doradzcą. Towarzyski, rad był ze wszystkimi dzielić, tak zabawy jak i frasunki. Wszędzie apostołował świętość małżeństwa; najwięcej się przywiązywał do domów, gdzie wiele było dzieci. Po kweście lub kazaniu nie minął domu, gdzie mógł, jak mowił, choć na chwilę rozerwać się z dziećmi. Kochajmy się, pracujmy i bądźmy weseli, nie przestawał wykrzykiwać tak z ambony, jak przy stole

przyjaciół, ztąd ludzie żartobliwi nazywali go wyrazem: kochajmy się. Gdy skończył kazanie na otwarcie sejmu, czekała go już bryczka, na której spieszył z innem kazaniem na odpust wiejski o parę mil zaproszony od ubogiego plebana. We wszystkich czynnościach swoich tak był punktualny, że gdy w sześćdziesiątym przeszło wieku podróż do Rzymu przedsięwziął, prosto z lekcyi w uniwersytecie wsiadł do pojazdu i w sam dzień otwarcia kursów powrócił. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Kodex cywilny francuzki* (księga I, II i III. Warszawa, 1807—1808; wyd. 2-gie, tamże, 1808, 2 t., w 8-ce; wyd. 3-cie, z przypisami tamże, 1810; wyd. 4-te, tamże, 1811; piąte, wraz z textem francuzkim i wykładem łacińskim, tamże, 1813; szóste tamże, 1830 i osobno po łacinie *Codex Napoleonis Libri III* tamże, 1809). 2) *Organizacyja notaryjuszów i szkół prawa* (tamże, 1807, w 8-ce). 3) *O usposobieniach potrzebnych do uczenia się prawa* (tamże, 1810, w 8-ce). 4) *Uwagi o hypotece* (Łowicz, 1810, w 8-ce). 5) *O urzędnikach* (Warszawa, 1810, w 8-ce). 6) *O rządzeniu i radzeniu* (tamże, 1810, w 8-ce). 7) *O prawach handlowych* (tamże, 1810, w 8-ce). 8) *Jak przepisy kodexu Napoleona o rozwodach rozumianemi być mają* (tamże, 1811, w 8-ce). 9) *Kazania w czasie postu miewane* (tamże, 1806, w 8-ce). 10) *Kazania na nabożeństwach królewskiego warszawskiego uniwersytetu mówione* (Wrocław, 1827, w 8-e). 11) *Kazania X. Szaniawskiego* (Warszawa, 1819, 3 tomy, w 8-ce). 12) *Sześć kazań z ewangelij mówionych w metropolitalnym kościele warszawskim* (tamże, 1822, w 8-ce). 13) *Statyka w prawie czyli nauka porównywań w prawie* (tamże, 1819, w 8-ce). 14) *Uwagi o zabezpieczeniu i uskutecznieniu odpowiedzialności na dłużnikach dla wierzycieli* (tamże, 1820, w 8-e). 15) *Wiadomości początkowe w nauce prawa* (tamże, 1817, w 8-e). Prócz tego mnóstwo jego rozpraw, życiorysów, recenzyj, artykułów prawnych i literackich, umieszczone są: w *Pamiętniku Warszawskim* w *Posiedzeniach Uniwersytetu*, w *Rocznikach Warszawskich Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, w *Themidzie*, w *Dzienniku Warszawskim*. Z tych ważniejsze niektóre są, jak np: *O żydach* (w Pam. War. 1815); *O szkole prawa* (tamże); *O rzeczypospolitej Babińskiej* (tamże, na r. 1818); *O Pawle Piaseckim* (w Posiedzeniach Uniwersytetu na r. 1823); *O Mikołaju Zalaszowskim* (w tychże na r. 1824); *O Mikołaju Trąbie* (w tychże na r. 1826); *Wywód zasady z zastosowaniem do kraju naszego, że rolnictwo było powodem w stanowieniu rolniczych przepisów między ludźmi* (w tychże); *Życie Klem. Urmowskiego* (w tychże na r. 1828); *O Andrzeju Fryczu Modrzewskim* (w tychże na r. 1819); *Żywoty Bartłomieja Szuleckiego* (w R. T. W. P. N. t. VII); *Krzysztofa Wilhelma Chlebowskiego* (w tychże); *Karola Kortuma* (w tychże t. IX); *Józefa Filipeckiego* (T. X); *Franciszka Czajkowskiego* (w tychże T. XV); *Marcella Bacciarellego* (T. XVI); *Antoniego Dąbrowskiego* (T. XXI); *O charakterach pisma runickiego* (w tychże T. XVI); *Wywód historyczny jakim sposobem Sobór Trydencki przyjęty był w Polsce* (w Themidzie T. VII) i w. i. *F. M. S.*

Szaniawski (Józef Kalasanty), filolog i mąż stanu, urodził się w Kalwaryi Zebrzydowskiej, w dzisiejszej Galicyi, 1764 roku. Nauki odbywał w Kaliszu, a kończył na uniwersytecie w Królewcu, gdzie uczęszczał na wydział prawny, a obok tego był jednym z najgorliwszych uczniów sławnego Kanta. Poczem za panowania Stanisława Augusta sprawował przez lat trzy urząd sądowego komissarza w województwie kaliskiem, i przez lat dwa służył wojskowo jako sowity towarzysz w kawaleryi narodowej, w chorągwi generała majora Łuby. Należąc do najgorętszego stronnictwa reformy w kraju,

brał czynny udział w wypadkach 1794 roku w Warszawie, następnie znajdował się w legijonach polskich we Włoszech, a potem w komitecie emigracyjnym w Paryżu, uczestnicząc w ówczesnych sprawach publicznych francuzkich z odznaczającą żarliwością. Za rządu pruskiego wrócił do Warszawy i zajmując się wyłącznie literaturą, wybrany został w liczbie pierwszych członków towarzyst. warsz. przyj. nauk. Po ustaniu tego rządu w r. 1806 i po ustanowieniu izby najwyższej administracyjnej, wezwano go na członka tejże izby, w następnym zaś roku przeniesiono do dyrekcyi sprawiedliwości i wysłano do Berlina do odebrania archiwów tyczących się nowoutworzonego księztwa warszawskiego. Wykonawszy to polecenie pomyślnie, został prokuratorem królewskim przy sądzie kassacyjnym, urząd ten piastował do końca 1811 r., w którym dla słabości zdrowia był uwolniony. We dwa lata później, w epoce zajęcia księztwa przez wojska rossyjskie, Szaniawski wysłany przez komitet centralny rad departamentowych do głównej kwatery, pozostał tamże do interesów pośredniczenia. Poczem był członkiem komitetu reformy rządu księztwa, a następnie w czasie wiedeńskiego kongressu 1815 r. przyzwanym został do osobnej trilateralnej przy tymże kongresie komissyi, dla interesów polskich przeznaczonej. Za utworzeniem królestwa, Szaniawski mianowany referendarzem stanu, był głównym sekretarzem w tymczasowym rządzie, poczem urzędował jako referendarz stanu i głowny sekretarz ogólnego zgromadzenia rady stanu aż do końca 1816 roku, w którym mianowany prokuratorem generalnym prezydującym w prokuratoryi generalnej królestwa Polskiego, pełnił ten urząd do roku 1821, wtedy został radzcą stanu, dyrektorem generalnym do dyrekcyi wychowania w kom. rząd. wyznań relig. i oświecenia, prezesem towarzystwa do ksiąg elementarnych i kierującym wydziałem cenzury; był nim do r. 1830. W roku 1833 mianowany członkiem rady stanu i rady wychowania. obok tego sprawował obowiązki członka sądu najwyższego kryminalnego od 1832 do ukończenia zatrudnień tej magistratury 1834 r. Otrzymawszy w r. 1839 emeryturę, umarł powracając z zagranicy do Warszawy we Lwowie. dnia 16 Maja 1843 r. Byłto człowiek bardzo uczony i głęboki myśliciel, nie wyszło dzieło za jego czasów w Europie, któregoby nie czytał i nie zgłębił, filozofii atoli przeważnie się poświęcał. On pierwszy usiłował skierować uwagę współrodaków na mało znaną filozofiję niemiecką i pierwszy zaczął przyswajać piśmiennictwu polskiemu zasady filozofii Kanta i Schellinga w dziełach swoich pisanych jasno, przystępnie i zrozumiale. Wprawdzie nie stworzył on żadnego nowego oryginalnego systematu, ale wyłożył nowsze i dobrze zrozumiane pomysły filozoficzne, wtenczas właśnie, gdy u nas Condillac stanowił wyrocznią nauki i uważany był za najwyższą potęgę umysłową. Szaniawskiemu też należy się zasługa pierwszej prawie próby ułożenia terminologii filozoficznej polskiej, na co potrzeba było niemało odwagi w obec tamtoczesnych purystów językowych. W zawodzie urzędowym miał wielkie znaczenie i wpływy. W ostatnich zaś latach swego życia stał się pijetystą i stronnikiem jezuitów. Dzieła przez niego wydane są: 1) *Co jest filozofija, niektóre myśli służyć mogące do porozumienia się względem odpowiedzi na to pytanie* (Warszawa, 1802, w 8-ce). 2) *O znamienitych systemach moralnych starożytności* (tamże, 1803, w 8-ce, umieszczone także w *Rocznikach tow. prz. nauk*, t. II). 3) *System chrystyjanizmu krótko wyłożony; pismo służące za dalszy ciąg wykładu systematów moralnych* (tamże 1803, w 8-ce); wydrukowane także w 2-gim tomie *Roczników tow. prz.*

nauk. 4) *Rzut oka na dzieje filozofii od czasu jej upadku u Greków i Rzymian aż do epoki odrodzenia nauk, służący za przejście od wystawionych systemów moralnych starożytnych do wykładu nowoczesnych. Przydana rzecz o skeptykach moralnych i o szkodliwem dążeniu filozofii XVIII wieku* (tamże, **1804**, w 8-ce); w *Rocznikach tow. prz. nauk*, t. III. 5) *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii, pragnącemu znaleść pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia* (tamże, **1805**, w 8-ce; wydanie **2**-gie, Lwów, **1823**, w 8-ce), z portretem autora); ta praca najwięcej miała w swoim czasie wziętości. 6) *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności, rzecz w krótkich napomknieniach z daleka wskazujących drogę do głębszego wywodu* (tamże, **1808**, w 8-ce). We wszystkich tych dziełach znajduje się wiele uwag trafnych, zbawiennych, wypowiedzianych jasno i ze znajomością, ztąd mogą one być dotąd z korzyścią czytane. 7) *Mowa o duchu klassyczności i romantyczności we względzie filozficznym* (tamże, **1822**, w 8-ce). 8) *Pochwała Cypryjana Godebskiego*, czytana na publicznem posiedzeniu *Tow. warsz. prz. nauk.*, **1809** r. Zresztą niektóre listy jego znajdują się w dziele, p. t.: *Korrespondencyja w materyjach, obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających* (tamże, **1807**, w **4**-ce). Do ostatnich jego prac należą: *Przygotowane uwagi do filozofii polemicznej w czasopismach polskich* (drukowane w *Pielgrzymie* p. Ziemęckiej na r. **1842**). *Prawdy najwyższe* i *Synteza* (tamże). Należał także do liczby tłomaczów dzieła Rulljera: *Historyja bezrządu w Polsce*, którego wyszedł tylko tom pierwszy **1808** r. Z polecenia Towarz. warsz. prz. nauk, w początkowych latach tegoż zajmował się układem *Logiki* w języku polskim i pracował nad *Dziejami legijonów polskich*, któreto dzieła podobno pozostały w rękopiśmie. Biblijoteka jego bogata i dobrana, mianowicie w książki filozoficzne, zakupioną została przez rząd i wcieloną do biblijoteki głównej w Warszawie. *F. M. S.*

Szaniawski (Józef), współczesny współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*, jest teraz archiwistą akt dawnych w Kaliszu. Gorliwy i pracowity poszukiwacz wiadomości historycznych po źródłach archiwalnych, z któremi chętnie i z rzadką uczynnością dzieli się z potrzebującymi tychże. Będąc poprzednio na takimże urzędzie w Sieradzu, wypracował szczegółowy opis ziemi Sieradzkiej, z czego wyjątki drukował w *Biblijotece warszawskiej* na rok **1851**, w t. III i IV, p. t.: *O dawnem województwie Sieradzkiem*. Resztę zaś ma dotąd w rękopismie. *F. M. S.*

Szaniec, okop ziemny jakiejkolwiek postaci, złożony z przedpierścienia i rowu. W naszym kraju mnóstwo w różnych miejscowościach jest szańców, te nazywa lud *szańcami szwedzkiemi*, pamiętając na dwa najazdy Karola Gustawa i Karola XII, które okropne zniszczenia dla całego kraju przyniosły. Pomiędzy temi jednakże szańcami, pokazało się po bliższym ich rozpatrzeniu, nie mało, że to są dawne cmentarzyska z czasów przedchrześcijańskich, jak tego dowody stawiają wynalezione w nich urny z popiołami zmarłych, szczątki zbroi i ozdób do stroju. *K. Wł. W.*

Szaniec, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Stopnickim, o półtory mili od Pinczowa odległa, w przyjemnem położeniu na pochyłem wzgórzu okrytem kamieniem wapiennym i gipsowemi skałami. Nazwisko tej wsi zdaje się pochodzić od jej osobliwego położenia. Ciągnące się bowiem od brzegu Wisły ku Nidzie wzgórza, w tem miejscu nagle się kończą, tworząc podłużne bardzo foremne i jakby ręką ludzką usypane szańce, które nad roz-

ciągającą się od zachodu i południa płaszczyzną, zdaleka panują. Byłoto w wieku XV dziedzictwo rodziny Kurozwęckich, herbu Poraj i należało do państwa Pileckiego. Dlatego dziedzice Pilicy mieli *jus patronatus* w kościele tutejszym i prawa tego zrzekł się ostatni dopiero tameczny dziedzic Józef Skorupka. Po odłączeniu od Pilicy Szaniec był własnością rodziny Myszkowskich i do margrabstwa wcielony został; zamożność tych panów i zdanie jakie się o nich upowszechniło w narodzie, treściwie zawarte jest w miejscowem przysłowiu: „Kto ma Chroberz, Książ i Szaniec, może iść z królową w taniec.” Sprzedany w skutek zmniejszenia tej ordynacyi, należy dziś do Tadeusza Bocheńskiego. Starożytny z ciosowego kamienia wystawiony kościół winien założenie swoje Krzesławowi z Kurozwęk, biskupowi włocławskiemu, który za panowania króla Jana Alberta piastował mniejszą koronną pieczęć. Poświęcony został przez tego biskupa w r. 1499. Wedle miejscowych podań, czas niejaki miał być aryjańskim zborem, co nie ze wszystkiem z prawdopodobieństwa jest ogołocone, akta bowiem kościelne przekonywają, że w roku 1662, a zatem wkrótce po wypędzeniu aryjanów, Mikołaj Oborski, suffragan krakowski, wszystkie ołtarze na nowo w nim poświęcił. Chociaż w planie tego kościoła nie widać żadnych późniejszych przydatków, ale wszystko ścisłą z sobą stanowi harmonię, przecież budowa pojedyńczych jego części nie zdaje się być jednoczesną, a przynajmniej nie jest jednorodną. Część kapłańska wystawiona ze starannie obrobionego w kostkę kamienia, może służyć za wzór pod względem dokładności roboty, nawa tylko z ciosowego, ale już nie do prostych kątów stosowanego głazu, lubo się przez tyle wieków zdrowo dochowała, przecież pod względem wykończenia swego, części kapłańskiej pierwszeństwa ustąpić musi. Wreszcie babieniec czyli kruchta wystawiona jest z kamienia wcale nieobrabianego i na tej, chociaż jest bezwątpienia najpóźniejszą, czas najmocniej wybił swoje ślady. W ogólności kościół Szaniecki wystawiony jest w pięknym stylu ostrołukowym spolszczonym. Wyniosły dach jego dźwiga na środku, naszym tylko kościołom właściwą wieżyczkę, w której się sygnaturka mieści. Po lewej stronie nawy jest kaplica, a po prawej kruchta. Szczyt prosty pięcią zaokrąglonemi arkadami przyozdobiony, na jednym z przedziałów między niżowych wykowana z kamienia głowa mężczyzny z brodą zapuszczoną, bezwątpienia mająca przedstawiać głowę budowniczego, jak to w owych wiekach było zwyczajem. Wejścia dwa główne w ścianie szczytowej gotyckim łukiem opasane, boczne, do których kruchta prowadzi, jest tak misternie, a z taką zarazem prostotą z kamienia wyciosane, żeby dziś za wzór do drzwi najpiękniejszej budowli ostrołukowej służyć mogły. Trzy wypukłe pasy, które go otaczają, umieszczone są coraz na głębszych płaszczyznach, co nadaje całości widok piękny, żadnym opisem wyobrazić się nie dający. Wnętrze kościoła ma styl czysto ostrołukowy. Sklepienie jego zebrane jest na dwa wysmukłe filary środkiem nawy wzdłuż ustawione, arkada łącząca boczną kaplicę z nawą podobnież jednym filarem jest podpartą. Łuki sklepieniowe wychodzące z każdego filaru w postaci liści palmowych, rozbiegają się po sklepieniu w różne strony, a łącząc się jedne z drugiemi, tworzą gwiazdy mniej lub więcej foremne. W oknach części kapłańskiej błyszczą do dziś dnia średniowieczną sztuką na szkle wypalone Łabędzie i Poraje, rodzinne założycieli klejnoty. Ołtarze wszystkie są nowsze; z pierwiastkowego ołtarza składanego, pozostały trzy obrazy szkoły staroniemieckiej w tłach złoconych na powleczonem gipsem drzewie malowane, a historyją Bogarodzicy wyobrażające. Pendzel w nich charakterystyczny i wiekowi swemu odpowiedni. *F. M. S.*

Szaniecki (Jan Olrych), prawoznawca, właściwie miał nazywać się *Olrych*, a dopiero po uzyskaniu na dziedzictwo wsi Szaniec, przyjął nazwisko Szanieckiego. Byłto człowiek uczony, prawnik zawołany. Głośnym w swoim czasie processem z hrabią Wielopolskim, zdołał wygrać całe prawie margrabstwo Pinczowskie Myszkowskich, która to sprawa przez dwadzieścia kilka lat ciągnęła się. Był radzcą województwa Krakowskiego, a w r. 1830 deputowanym na sejm z okręgu Stopnickiego. Po roku 1831 udał się za granicę i osiadł w Paryżu, gdzie umarł w roku 1840. Są w druku następne jego pisma: 1) *De linguae bohemicae sive czechicae in Polonia usu diplomatico et forensi cum aliis quibusdam diplomaticis noticiis;* rozprawa umieszczona w *Miscellanea Cracoviensia, fasciculus II.* 2) *Projekt utworzenia towarzystwa czyli kompanii rolniczo-handlowej w Pinczowie*, umieszczony w *Dzienniku wileńskim* na r. 1820 (t. II, str. 377) i na r. 1821 (t. II, str. 446): osobno zaś w processie swoim ogłosił: 3) *Historyja prawa i dowody własności dziedzicznej tej części dóbr, które z fidei commissu Margrabiów Myszkowskich rozprzedaną została* (Warszawa, 1820, w 8-ce, toż w Krakowie, 1824, w 8-ce). 4) *Rozprawy nad sprzedażą dóbr z ordynacyi Myszkowskich* (Warszawa, 1825—1827, 3 części w 8-ce). 5) *Duplika czyli obrona powtórna ze strony J. O. Szanieckiego* (tamże, 1828, w 8-ce). 6) *Spis i treść dowodów ze strony Szanieckiego, stanowiących razem obronę Myszkowskiego i innych* (tamże, 1839, folio). *F. M. S.*

Szanki, miara starożytna zbożowa. Czacki pisze: „Szanki na Podlasiu były dwojakie, jedne starej miary zawierały 48 garncy, drugie łasztowemi zwane, zawierały 24 garnce."

Szankier miękki, *wrzód przymiotny ropiejący*, dawniej niewłaściwie zwany *wrzodem pierwotnym przymiotnym* (*ulcus syphiliticum primitivum*). W artykule *Syfilis* w *Encyklopedyi*, już było powiedzianem, że jakkolwiek długi czas, a nawet do dziś dnia niektórzy syfilidogowie liczą szankier miękki, za pewną odmianę, za pewną modyfikacyją szankra twardego, a tem samem za pierwotną chorobę przymiotną, zdanie to jednak jest błędnem, a częstokroć i szkodliwem dla chorego, jako prowadzące do niewłaściwego leczenia. Podobieństwo w tem tylko zachodzi, że oba wrzody są chorobami zaraźliwemi, zależącemi od pewnego właściwego jadu, że oba najczęściej sadowią się na częściach płciowych, chociaż przymiot właściwy pierwotnie, często napotykać można i na innych miejscach. Działanie szankra miękkiego jest miejscowem i jest w stanie wytworzyć ropę, która może dać początek podobnemu wrzodowi, w jakiejkolwiek rozciągłości. Przewodnikiem zarazy prawdopodobnie jest zawsze jeden płyn, to jest ropa płynna: gdy przymiot prawdziwy pociąga za sobą prawidłowe i ściśle oznaczone przypady choroby ogólnej, wyradzające się zawsze w podobne. Przewodników zarazy jest wiele, rzec można wszystkie płyny i tkanki. Zdolną jest udzielić się potomstwu. Przy szankrze miękkim jeden napad nie chroni od następnych, daje się szczepić na temże samem indiwiduum; gdy w przymiocie, jako w chorobie ustrojowej, czyli krwi, spowinowaconej z innemi chorobami zależnemi od jadów zwierzęcych i podobnie jak te, zwykle objawia się tylko raz w tem samem indiwiduum; nie jest przeto samozaszczepialną. Szankier miękki nie posiada okresu wylęgania i następuje po zaszczepieniu w kilka dni. Może być poprzedzonym, następować, lub istnieć razem z rzerzączką, z szankrem miękkim, lub przymiotem prawdziwym, gdy przymiot prawdziwy ma okres wylęgania. Może następować lub jednocześnie być obecnym tak co do czasu, jak i miejsca z szankrem miękkim, rzerzączką,

nigdy zaś z przymiotem prawdziwym. Szankier miękki przez szczepienie można przenieść na zwierzęta; gdy przymiot jest tylko właściwy rodzajowi człowieka, i szczepić zwierzętom się nie daje. Szankier miękki sadowi się zwykle na członku, na wewnętrznej lub zewnętrznej powierzchni napletka, na worku jądrowym, bywa od wielkości prosa, do wielkości grosza, tworząc owalne lub okrągłe owrzodzenie, z dnem sadłowatem szaro-żółtawem, z brzegami prostopadłemi, po kilku dniach brzegi i dno czasami wznoszą się nakształt gąbczastej narośli (*ulcus elevatum*) i sterczą znacznie ponad powierzchnią, ropieje obficie, poczem dno się oczyszcza i owrzodzenie zabliźnia się. Cztery do sześciu tygodni wystarcza do zupełnego zabliźnienia, nie pozostawiając żadnego stwardnienia po sobie. Przy warunkach niesprzyjających zabliźnieniu, owrzodzenie pokrywa się wysiękiem błonicowym lub przechodzi w zgorzel, trworząc tak zwany *ulcus phagadenicus*, sprowadzając w następstwie znaczne zniszczenie tkanek. Powierzchnia takiego owrzodzenia pokrywa się szaremi błonkami, prędko przechodzącemi w rozpad, pociągając za sobą w rozpad i przyległe tkanki, wydziela zamiast ropy, płyn rzadki, posokowaty, brunatno-czerwony, śmierdzący, gryzący, owrzodzenie staje się bolesnem, cały członek obrzmiewa, tętno bywa przyspieszone, język zasycha, rysy twarzy się zmieniają, upadek sił znaczny. Ulcus phagadenicus zajmuje żołądź, napletek, członek; u kobiet wargi sromne, pochwę, śródkrocze, pośladki, niszczac te tkanki. Choroba trwa od 4 do 8 miesięcy, po wyleczeniu pozostają wielkie, głębokie, białe nieregularne blizny. Liczba wrzodów może być różną, często bywa jeden, ale może być ich jednocześnie 20 i więcej. Szankier miękki prowadzi często do zrośnięć nieprawidłowych, zwężenia cewki, przetok moczowych, phagedonicus może nawet sprowadzić śmierć w skutek krwotoków i wycieńczenia; nigdy zaś nie prowadzi do ogólnego zakażenia całego organizmu, nigdy przymiot nie jest następstwem z sankra miękkiego. Szankier miękki często komplikuje się z *dymienicą (bubo)*, która przy stosownem zachowaniu się chorego może się rozejść lub przejść w ropienie. Leczenie szankrów nie różni się niczem od leczenia zwykłych owrzodzeń. Z początku dobrem jest przypalenie saletranem srebra; następnie opatrywanie środkami aromatycznemi, ściągającemi, jak winem aromatycznem i roztworem octanu ołowiu, roztworem saletranu srebra. Przy obrzmieniu, czerwoności, bolesności należy używać: roztworu octanu ołowiu, lub środków rozmiękczających, jak kataplazmów. Gdy owrzodzenie przechodzi w gangrenę, należy głęboko przypalić, za pomocą silnych kwasów, lub potażu gryzącego, dla zniesienia bólu opatrywać należy naciągiem z makowca (tinctura opii). Chory winien zachować zupełny spoczynek w pokojach obszernych, dobrze przewietrzanych, należy go posilać i wzmacniać. Przy komplikacyi dymienicą, z początku należy starać się o rozejście zapalenia, gdy zaś to nie uda się, gdy obecność ropy jest pewną, należy dymienice pootwierać. *Dr. J. W.*

Szanta (*Marrubium vulgare* Lin.), jestto nazwa pewnego dość pospolitego ziela, które rośnie w całej Europie, Azyi środkowej i północnej Ameryce. U nas trafia się zazwyczaj po miejscach pustych, nieuprawnych, we wsiach i miasteczkach, i to częściej w Polsce środkowej lub północnej, jak w południowej. Szantę poznać można po korzeniach grubych; po łodydze wraz z kielichami, białym kutnerem pokrytej, od samego dołu gałęzistej, na 1 do $1^1/_2$ stopy dorastającej; po liściach jajowatych, pomarszczonych, brzegiem nierówno karbowanych, włoskami omszonych; wreszcie po drobnych kwiatkach białych, dwuwargowych (rodzina *Labiateae*), gęsto ułożonych w okrężki mię-

dzylistne, z kielichami 10-ząbkowemi, kłującemi. Całe ziele szanty (*herba Marrubii*) ma woń właściwą aromatyczną, smak ostry, gorzki, nieco słonawy, i bywa do dziś dnia używane jako lek w zatkaniach brzusznych i zaflegmieniu płuc, w postaci naparu (*infusum*) lub wyciągu (*extractum*), a co najlepiej, w postaci soku ze świeżej rośliny wyciśniętego (*succus recens expressus*), wraz z innemi sokami wyciśniętemi z roślin o podobnych własnościach. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie rośnie jeszcze *Marrubium peregrinum* Lin., gatunek szanty we własnościach leczniczych zupełnie do poprzedzającego podobny. *F. Be...*

Szantyr (Stanisław), doktor teologii i obojga prawa, syn sędziego ziemskiego, powiatu Połockiego, jezuita, a później kanonik smoleński i mohilewski, zarządzający kancellaryją arcybiskupią mohilewską, przy Siestrzeńcewiczu, assessor konsystorza tamecznego. Prałat i starszy assessor w rzymsko-katolickiem duchownem kollegijum w Petersburgu, od kapituły mohilewskiej i wileńskiej, na koniec od roku 1815 proboszcz słucki, gdzie umarł około roku 1840. Oprócz licznych rozpraw, artykułów i mów umieszczonych w wileńskich Dziejach dobroczynności, mianowicie w latach 1820—1822, jest w druku ważne jego do historyi dzieło pod tytułem: *Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej w cesarstwie Rossyjskiem, od roku 1773—1826 zebrany z pism urzędowych, dokumentów i własnego widzenia*, (Poznań, 1843, w 8-ce). *F. M. S.*

Szaprut (*Chasdaï Ibn*, a właściwie *Abu Jussuf* Chasdaï ben Izaak Ibn Szaprut, nader znakomity Izraelita hiszpański, słynny jako dygnitarz dwóch kalifów; urodził się około 915, a umarł około 970 r. Pochodząc z szlachetnej rodziny Ibn Ezry, i mając w Jaen ojca bogatego, hojnego i kulturę protegującego, wcześnie nauczył się cenić nauki, i na dobre cele używać bogactwa. Znał w wysokim stopniu teoryją sztuki lekarskiej; sławią go że wynalazł rodzaj *Terjaki*, którą Arabowie pod nazwą *Faruk*, uważali za środek uniwersalny. Nierównie większej biegłości nabył w dyplomacyi i znajomości języków: hebrajskiego, arabskiego i łacińskiego. Zwróciwszy na siebie swojemi zaletami i zdolnością uwagę Kalifa Abdul Rahmana III, zostającego w stosunkach z małemi dworami chrześcijańskiemi północnej Hiszpanii, otrzymał u niego (około 940 r.), godność tłomacza i dyplomatycznego pośrednika. Wyświadczając swojemu władzcy na tem stanowisku wielkie usługi, zjednywał sobie coraz bardziej jego szacunek tak, że został pod niejakim względem, ministrem spraw zagranicznych i zarazem handlu i skarbu, przyjmował bowiem posłów zagranicznych, odbierał od nich przywiezione dary i dyplomy, a wzajemnie ze strony Kalifa dary im doręczał; przez jego ręce wpływały wszelkie przychody krajowe od produktów i cła, do kassy państwa. Nad żydowską gminą stolicy Kordowy, miał rodzaj sędziowskiej i politycznej władzy; udzielał bogate ofiary talmudycznej akademii babilońskiej, która z wdzięczności nadała mu tytuł: *Zwierzchnika Uczelni (Resz Kalah)*, pomimo że w Talmudzie nie celował. Przy dwóch poselstwach do Kalifa wyprawionych ze strony najpotężniejszych wówczas dworów Europy, to jest: Konstantyna VIII, cesarza byzantyńskiego, i Ottona I, cesarza niemieckiego, znamienitą odgrywał rolę i wiele działał na korzyść swego Kalifa. Przejęty miłością ku swojemu ludowi, nie zaniedbał Szaprut sposobności wywiadywania się u przybywających z dalekich stron poselstw, czy jest coś prawdy w obiegającej wówczas wieści o egzystowaniu samoistnego państwa żydowskiego w kraju Chazarów. Jakoż dowiedział się od posła z Charosanu (na wschodzie Kaspijskiego morza), że rzeczywiście znaj-

duje się król żydowski w kraju Chazarów. Wiadomość tę byzantyńscy posłowie mu potwierdzili z tem jeszcze nadmienieniem, że panujący wtenczas Chagan Chazarów nazywa się żydowskiem imieniem *Józef*, że Chazarowie są potężnym i wojowniczym narodem, że ich kraj jest tylko o piętnaście podróży odległy od Konstantynopola, i że zostają w stosunkach handlowych z byzantyńskiem państwem. Wszystkie te szczegóły sprawiwszy Szaprutowi nadzwyczajną radość, obudziły w nim gorące życzenie wejścia w związki z tymże żydowskim królem, i poznania jego państwa. Dla dopięcia swego celu, starał się on o wiernego posłańca, któryby mógł list od niego żydowskiemu królowi doręczyć, hołd mu złożyć i dokładną o jego kraju wiadomość powziąć, ale doznawał w tym względzie różnych trudności: wtem przybyło do Kordowy 953 r. od sławońskiego króla Hunu, poselstwo, pośród którego znajdowali się dwaj Żydzi: Mar Saul i Mar Józef. Ciż posłowie żydowscy, wiedząc także rożne rzeczy o Chazarach, przesłali ich Chaganowi list Szapruta przez pośrednictwo Żydów węgierskich, którzy go dalej wyexpedyjowali przez Rossyją i Bułgaryją. List wspomniony piękną prozą hebrajską napisany, jest nieoszacowanym dokumentem dla historyi czasu i charakterystyki tegoż męża, obejmuje między innemi opis geograficznego położenia Hiszpanii, dotyka się historyi Omejjadów, chwali Abdul-Rahmana, wspomina o źródłach bogatego przychodu krajowego i o związkach handlowych. Opisując trudy jakie sobie zadawał, by otrzymać wiadomość o państwie Chazarów, nadmienia iż tego nie czynił z próżnej ciekawości i chciwości honoru, lecz z chęci dowiedzenia się, czy Izrael przynajmniej na jednym punkcie kuli ziemskiej jest samoistnym. *Gdybym wiedział że tak jest*, pisze Szaprut, *lekcebym ważył swoję godność, opuściłbym swoję stanowisko, swoję rodzinę, wędrowałbym przez góry i doliny, lądem i wodą, abym się mógł rzucić do stóp swego króla z pokolenia Izraela, ucieszyłbym się z jego wielkości i podziwiałbym jego potęgę.* Następnie prosi go, aby mu objaśnił pochodzenie Chazarów i doniósł o ich politycznej i wojennej postawie, czy wojna także w Sobotę prowadzoną bywa? Czy hebrajski język u nich jest rodzimy? i t. d. List Szapruta doszedłszy szczęśliwie różnemi krętemi drogami przez Jakóba ben Eleazara z Niemiec, do Chagana Józefa, niepospolitą mu sprawił radość. W hebrajskiej odpowiedzi tenże wyraża swoje zadowolenie z odebranego listu, wyprowadza wszakże Szapruta z błędu jakoby kraj Chazarów był zamieszkiwany przez pra-izraelskie plemiona, objaśnia go, że Chazarowie pierwotnie są pogańskiego pochodzenia, że ich plemienni krewni są: *Ugierowie*, *Tirasowie*, *Avarowie*, *Usenowie*, *Barsiliowie* i t. d., ludy które dawniej w nieznanym kraju Scytów mieszkały i później częścią w dolnych krajach Dunajskich, a częścią w Węgrzech osiadły. Dalej opowiada dokładnie Chagan Józef, nawrócenie się swego pra-przodka Bulana do Judaizmu (około 740 r.), wymienia królów żydowskich, którzy po tymże panowali i hebrajskie imiona mieli: Obadjah, Chiskijach, Manasse I, Chanukah brat wspomnionego Obadjah, Izaak, Zebulon, Manasse II, Nissi, Menachem, Benjamin i Ahron ojciec Józefa; następnie opisuje rozległość swego państwa, maluje ludy poddane jego berłu i określa swoję ziemię, jako do rolnictwa zdolną i żyzną i t. d. Nakoniec pisze: *Pragniesz mnie zobaczyć; i ja również pragnę poznać ciebie i twoję mądrość. Gdyby to życzenie spełnić się mogło, i gdybym był wstanie mówić z tobą z ust do ust, ty byłbyś mi ojcem, a ja tobie synem; tobie powierzyłbym ster mego państwa.* List Szapruta do Józefa Chagana Chazarów, odkrył Izaak Akrisz w podróży swojej z Konstantynopola do Egiptu, ogłosił pierwszy raz drukiem w książce: *Kol Mebasser* w r. 1577;

i od owego czasu, drukowano go często. Odpowiedź Józefa Chagana również Izaak Akrisz odkrył i wydrukował. Cała wspomniona korrespondencyja, na polski język przez Münza ze Lwowa przełożoną została, a przekład jego wraz z textem zamieszczony jest w dziele przez Bielowskiego wydanem, pod tytułem: *Pomniki do historyi Polski.* Po śmierci Abdul-Rahmana, syn jego *Alhakem*, ciągnąc jak ojciec wielkie korzyści ze zdatności Szapruta, również go poważał i pozostawił na jego wysokiem stanowisku. Szaprut bowiem swoją dyplomacyją zdobył dla swego monarchy miasta i kraje. Jemu także należy się sława rozwinięcia kwiatu andaluzyjskiej kultury, dla której był wielką dźwignią wspierając hojnie talenta, i przyciągając do siebie uczonych badaczów i poetów. Z pomiędzy takich mężów otaczających go, znani są dwaj: *Menochem ben Saruk i Dunasz ben Labrat.* *F. Str.*

Szapsugowie, lud kaukazki do plemienia Czerkieskiego należący. Czerkieskie plemię, inaczej *Adygie*, dzieli się na dwie oddzielne gałęzie; z tych jedna zajmuje obydwie pochyłości (stoki) środkowego pasma gór na zachód od góry Elbrus i znów się dzieli na kilka osobnych plemion, z których znaczniejsze: *Szapsugowie, Abadzechowie, Natuchajcy* i in. Druga część plemienia Adygie, *Kabardyńcy*, zajmuje przestrzeń na wschód od Elbrusa do górnej Sunży i od lewego brzegu rzeki Małki do szczytu Czarnych gór. Czerkiesi i Kabardyńcy wyznają religiję mahometańską; dopełniają jednak niektórych obrzędów chrześcijańskich. *J. Sa..*

Szar, w języku leśnym, rzęd czyli szereg gontów przybitych do dwóch łat wzdłuż całego dachu.

Szaraczek, tak nazywano uboższą, zagonową szlachtę w dawnej Polsce, co podług zwyczaju w kapotach i żupanach szarej barwy chodziła. „Ojcowie nasi (mówi S. Starowolski) szarą szlachtą się zwali, iż nie używali bławatów i purpur świetnych, kontentowali się suknem, które w domu robiono, a cnotą się świecili” (Rycerz). Ponieważ taką szlachtę ubogą przy stołach zamożniejszych sadzono zwykle w końcu, gdzie resztki potraw zaledwie dochodziły, przeto miejsce takowe nazywano: *szary koniec.* Wyrażenie to poszło następnie w pogardę, jak widzimy z tego co pisze Jabłonowski,

„Zginął nam wybór i przywódca stary
A został, jako mówią, koniec szary.” *K. Wł. W.*

Szarada, zagadka zgłoskowa, której przedmiotem jest wyraz kilkozgłoskowy, mający się zgadywać z określenia pojedynczych lub dwóch albo kilku razem zgłosek jako oddzielnych wyrazów, a następnie z zagadkowego omówienia całości. Szarada jest udatną, jeżeli zawarte w niej rozliczne zagadki ułożone są w pewnym między sobą związku. *F. H. L.*

Szarak, w języku łowieckim szary zając.

Szarańcza (*Acrydium* Geof.). Rodzaj owadów prostoskrzydłych z rodziny skaczących (*Saltatoria*), mający cechy: różki nitkowate, mające około 20 stawów, utwierdzone między oczami: gęba odsłoniona: głaszczki nieściśnięte; nogi skaczące, stopki trójstawowe. Owady te mają wielką głowę, oczy złożone, owalne, wystające; trzy pojedyncze w trójkąt ustawione; przedpiersie równej szerokości z ciałem; mostek szeroki spłaszczony; pokrywy skrzydłowe skórowate równej długości ze skrzydłami; te ostatnie obszerne, składane wachlarzowato w podłuż, często świetnie czerwone lub błękitne: nogi tylne mniej więcej długie skokowe. Szarańcze wydają dźwięk powszechnie znany, skutkiem pocierania ud tylnych o powierzchnią górną pokryw skrzydłowych. Liczne są gatunki szarańczy, trzymające się głównie po trawnikach, zbożach i łą-

kach. Żywią się trawami, liśćmi i rozmaitemi częściami roślin, we wszystkich trzech stanach zarówno żarłoczne, a niektóre z większnch gatunków obficie się rozmnażając, wielkie zrządzają klęski objadając całe okolice ze wszelkiej roślinności. Słynnym jest z tego gatunku zwany szarańczą wędrowną (*A. Migratorium* Oliv.), pustoszący od czasu do czasu okolice zachodnie Azyi, północne Afryki i Europy południowej, zkąd niezliczonemi tłumami przenosząc się coraz dalej, nawiedza urodzajne okolice Ukrainy, Wołynia i aż do południowych powiatów królestwa dolatuje. W okolicach Warszawy ukazuje się tylko sporadycznie. Prócz tego gatunku znajduje się u nas wiele innych drobniejszych nieszkodliwych; a między niemi odznaczają się pięknością ubarwienia *A. stridulum* Oliv. o skrzydłych seledynowo-błękitnych. Większe gatunki okolic zwrotnikowych służą na pokarm krajowcom. *Wl. T.*

Szarawary, w języku łowieckim, tylna część niedźwiedzia. W powszechnej zaś mowie, oznacza ten wyraz spodnie szerokie i dostatnie.

Szarkajcie, tej samej nazwy dwa jeziora w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Rykacieje nad rzeką Szeszupą położone, pierwsze rozległe mórg 1, drugie rozlewa swe wody na 15 morgach przestrzeni, z głębokością stóp 100.

Szarkiewicz (Jakób), doktór teologii, professor historyi kościelnej w uniwersytecie Warszawskiem, urodził się r. 1776 w miasteczku Garwolinie. Nauki początkowe pobierał w domu dalsze w Łukowie u ks. Pijarów. W r. 1795 wstąpił do zgromadzenia ks. Missionarzy w Warszawie, w którem wyświęcony w r. 1800 na kapłana, wysłany od przełożonych do Chełmna w Prusiech, przez cztery lata był nauczycielem w szkołach świeckich a potem przez trzy lata tamże był professorem teologii w seminaryum. W r. 1807 wezwany do Warszawy pełnił przez lat osm obowiązek kaznodziei w kościele Ś. Krzyża, wraz z obowiązkiem dyrektora seminaryum i professora wymowy kościelnej. W roku 1815 wysłany do Krakowa też same urzędy pełnił w tamecznem seminaryum. W r. 1816 przybywszy do Warszawy wystąpił ze zgromadzenta missionarzy a w r. 1817 mianowany został professorem w uniwersytecie, zajmując katedrę teologii do r. 1819, poczem uwolniony, wrócił na tę katedrę w r. 1822 i wykładał historyją kościelną aż do zamknięcia uniwersytetu; następnie był professorem w rzymsko-katolickiej duchownej akademii i kanonikiem metropolitalnym warszawskim. Umarł w Warszawie r. 1846. Wydał z druku oprócz kazań okolicznościowych: *O Stanisławie Hozjuszu kardynale biskupie Warmińskim.* Rozprawa umieszczona w *Posiedzeniach publicznych uniwersytetu Warszawskiego na r. 1828.* *F. M. S.*

Szarlejskie, jezioro (ob.) *Gopło.*

Szarliński (herb). Tarcza w swej szerokości liniją przedzielona: z dwóch jej stron, w górnej części ręka od ramienia naga, w dolnej, dalsza do dłoni zbroją okryta, w ręku trzymająca dwa gwoździe. Takież dwa gwoździe na hełmie obok dwóch piór strusich.

Szarnier ob. *Zawiasy.*

Szarogród, miasteczko w dawnem wojew. w dzisiejszej gubernii Podolskiej, w pow. Latyczowskim. Miejscowość ta, od czasu nadania jej w r. 1383 przez Witolda słudze swemu Bazylemu Karaczewskiemu, znana była pod rozmaitemi nazwami *Kniaziej, Łuki, Karaczowa, Karczmarzowa* i *Karczmarzówki.* Ale dopiero po nadaniu jej przez Stefana Batorego w dożywotnie posiadanie Janowi Zamojskiemu w r. 1579, oraz pozwoleniu założenia tu miasta i obwarowania go przeciw najazdom tatarskim, poczyna wzrastać w miaste-

czko i występować jako *Szary Gród*, *Szarygród*, lub *Szarogródek*. Zygmunt III nadał mu prawo magdeburgskie i herb w r. 1588, ustanowił targi i jarmarki, zalecił kupcom z Wołoszczyzny i Turcyi, aby się tutaj ze swemi towarami przez dwa dni dla sprzedaży zatrzymywali i t. d. Kanclerz Zamojski opasał miasto murami i fossą, tudzież zapasem potrzeb wojennych opatrzył, tak dalece że aż z tego powodu były zatargi z Turcyją o przeciwne traktatom uzbrajanie pogranicza. Skutkiem atoli niedbalstwa obrońców miasto było ubieżone i złupione przez kozaków w r. 1595, co się następnie pod Chmielnickim w r. 1650 i pod Neczają w r. 1651 ponowiło. Gdy traktatem buczackim r. 1672 całe Podole przeszło pod władzę Turków, dwudziesto-siedmioletnie ich rządy musiały Szarogrodowi niemało przydać ozdoby, skoro go Małym Stambułem, *Kuczuk Stambul* nazywali. Wróciwszy pod panowanie polskie, miasto po Zamojskich stało się własnością Koniecpolskich, następnie Lubomirskich, Sosnowskich i nakoniec znowu Lubomirskich. Długo uważane za obronne, uprzywilejowane, znacznego doszło było wzrostu, tak, że w r. 1776 liczyło się pierwszem po Kamieńcu i miało 1123 domy. Kościół tutejszy ś. Floryjana otrzymał uposażenie w r. 1596. Prócz tego był w Szarogrodzie klasztor kks. bazylijanów, którzy do r. 1794 szkołę tutaj utrzymywali. Szkoła ta istniała już przed ustanowieniem komissyi edukacyjnej; wyniesiona przez nią do rzędu podwydziałowych, liczyła po 600 uczniów, ale nie zalecała się wykładem. Miasteczko obecnie przepełnione żydami, źle zabudowane, licho wygląda. Daleko tylko w różne strony ciągnące się lochy i rozsypane po polach rumowiska świadczą o dawnej rozległości Szarogrodu. *W. K.*

Szaropań, miasto powiatowe gubernii Kutaiskiej (w kraju Kaukazkim), starożytna *Sarapana*, leży przy ujściu rzeki Dziruły do rzeki Kwiryły. Od roku 1849 jest głównem miastem powiatu Szaropańskiego. Ludność tegoż jest bardzo mała, składa się z samych prawie urzędników i drobnych handlarzy. *Szaropański powiat* liczy 80,000 przeszło mieszkańców płci obojga (w roku 1860). *J. Sa..*

Szaros lub *Saros Patak* miasteczko w Węgrzech, komitacie Zemplińskim nad rzeczką Bodrogh, ma trzy kościoły, dwa gimnazyja, przy kolegijum reformowanem biblioteka z 20,000 tomów złożona, w której przechowywaną jest Biblia (ob.) w języku polskim na pargaminie pisana, dla królowej Jadwigi przetłomaczona, która w czasach wojennych drugiej połowy XVII wieku przez Rakoczego z Polski zabraną i uwiezioną została. Miasto liczy 5,500 mieszkańców, trudniących się głównie uprawą wina; posiada ruiny starożytnego zamku. *C. B.*

Szarpie (z francuzkiego *charpie*), albo *Skubanka* nici skubane z płócien używanych lnianych, używana do utrzymania ran w czystości; obecnie zamiast szarpi zaczyna wchodzić w powszechne użycie bawełna.

Szarsza, materya wełniana z jedwabnemi niciami pomięszana, będąca u nas w użyciu w XVII wieku.

Szarszun, Szarszyn, nazwa szabli czy korda, które codziennie przy boku szlachta wychodząc z domu zawieszała. Nazwa ta, pierwiastkowo w Mazowszu zwykła, upowszechniła się następnie w Koronie całej. Mazury używali szarszunu, w pojedynkach i na wyprawę, z innych okolic Polski, szlachta do boju, brała szable i kordy wyprobowane dobrze. *K. Wł. W.*

Szarwady (Fryderyk), mąż stanu węgierski, urodzony w Ujwidek w roku 1822, po ukończeniu nauki prawa w Wiedniu i Pradze, osiadł jako adwokat w Presburgu w r. 1847. Gorliwy stronnik ruchów liberalnych, starał się

godzić żywioł serbski z madziarskim. W r. 1848 jeździł do Paryża z tajemną missyją od Kossuta, po zamianowaniu zaś Teleki'ego ambassadorem węgierskim przy dworze francuzkim, Szarvady został jego pierwszym sekretarzem. Po 12 Października przywiózł Kossutowi traktat przymierza z rzecząpospolitą Wenecką i był pośrednikiem pomiędzy nim a ministrem Cavour podczas wojny włoskiej. Szarwady jest autorom wielu pism treści politycznej zamieszczanych w dziennikach zagranicznych, a mianowicie w *Gazecie Kolońskiej*; nadto przełożył i przypisami objaśnił broszurę Szecheny'ego p. t. *Międzymorze Suez*, wydaną w Lipsku. Małżonka jego Wilhelmina Klauss-Szarwady urodzona w roku 1834 w Pradze czeskiej, zaślubiona w r. 1855, słynie w Paryżu jako pianistka i kompozytorka.

Szarwark. Pierwszy raz postanowieniem rady administracyjnej w królestwie Polskiem z d. 15 Maja r. 1816. włożono na gminy obowiązek utrzymywania dróg w stosunku do liczby dymów gminę składających i odległości od robót przedsięwziąć się mających, nazywając powinność tę szarwarkiem, którego rozkład na obce włości zostawiono komissyjom wojewódzkim do zatwierdzenia komissyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi; a gdyby szarwarki te nie wystarczyły podług art. 8 tegoż postanowienia, skarb publiczny w części do wydatków miał się przykładać. Ukaz cesarski z d. $^{17}/_{29}$ Sierpnia r. 1820 wprowadził już obok dni szarwarkowych opłatę częściową w gotowym groszu i tak: Art. 1 stanowi: że od 1 Stycznia r. 1821 zamiast 8 dni szarwarku rocznie dotąd odrabianego z dymu, będą do robót tych nie w naturze, lecz w opłacie pieniężnej używane tylko dni 4, to jest: z dymu ciągłego 2 ciągłe i dwa piesze, a z dymu pieszego 4 dni piesze. Opłata za te dni, rachując dzień ciągły po złotych 2, a pieszy po złotemu, ma być wnoszoną do kass skarbowych w dwóch ratach. Art. 2, że za summy te miały być robione gościńce bite. Art. 3, zastrzeżony pobór opłaty drogowej nadetatowej na drogach ukończonych, z wyłączeniem włościan. Art. 4, drogi miejscowe utrzymane być powinny przez gminy w obrębie jednej mili i nie więcej, jak po dwa dni z dymu do takowych przeznaczono. Zaś postanowieniem rady administracyjnej z d. $^{4}/_{16}$ Czerwca r. 1835 przepisaną została nowa taryfa poborowa na drogach bitych poczynając od d. 20 Lipca (1 Sierpnia) r. 1835 obowiązywać mająca, przy zniesieniu dawniejszej z postanowienia z d. 20 Listopada r. 1820. Gdy jednakże pobieranie myta drogowego okazało się być połączone z różnemi niedogodnościami i nie wystarczało na pokrycie wydatków, na utrzymanie dróg bitych, potrzebnych; przeto dla zaradzenia temu i wyrobienia niezbędnych jeszcze dróg, oraz dla oczyszczenia rzek dla spławu towarów i płodów krajowych, ukazem najwyższym z d. $^{2}/_{14}$ Maja r. 1838, postanowiono dawną taryfę uchylić, a w miejsce takowej i prócz funduszów na służbę inżenierską i na oczyszczanie rzek corocznie w budżecie skarbowym zamieszczanych, oraz oprócz dotąd istniejących i nadal zachowujących się dochodów szarwarkowego i mostowego, ustanowić nowy pobór na urządzenie dróg i spławów, a mianowicie: *a*) od powozów, koni, bydła, towarów i ciężarów lądem i wodą z zagranicy sprowadzanych; *b*) od poborów pocztowych i stęplowych po groszy 3 od każdego złotego; *c*) Oprócz opłacanego dotąd podatku szarwarkowego, pobierać po złotych 24 rocznie z każdego dymu dworskiego ciągłego i pieszego w posiadłościach traktatów bitych dotykających, w innych zaś po złp. 12. Tak ustanowione opłaty ściągane być miały, dopóki nie uzupełni się fundusz potrzebny na ostateczne zaprowadzenie dróg bitych i na uczynienienie spławnemi rzek, mianowicie Wisły; poczem zmniejszanie zastosowane być miało do istotnych potrzeb samego utrzymania dróg i spławów. Lecz i ta nowa zasada poborowa,

aczkolwiek dla komunikacyj wewnętrznych kraju i dla handlu nadzwyczajnie dogodna, bo podróżujących opłatą myta na każdej stacyi nie utrudzająca; jednakże dla funduszów drogowych nie była wystarczająca, którym skarb w oddzielnej drodze przychodzić musiał z pomocą; jakoż ukazem najwyższym z d. 29 Grudnia (10 Stycznia) 184$^{8}/_{9}$ roku. nawet pobór opłaty szarwarkowej włościańskiej o jednę ratę tymczasowie został podwyższony. Z tem wszystkiem system ten podatku drogowego przetrwał do końca r. 1858, w którym nowa regulacyja podatku podymnego nastręczyła sposobność połączenia podatku szarwarkowego z podymnem i oparcia go na tych samych przedmiotach. jakie podatkowi podymnemu ulegają, jako opłaty również do gruntu czyli raczej dymu to jest do miejscowości przywiązanej. Ponieważ zaś podymne i połączona z nim w poborze ukazem najwyższym z d. $^{3}/_{15}$ Czerwca r. 1858 opłata szarwarkowa, tylko w miastach I, II i III rzędu, których jest 46 w królestwie, spadają na dochod z domów, a we wsiach są one całkiem, zaś w miastach IV i V rzędu głównie podatkami gruntowemi, to czasu swojego, kiedy porządkować się będzie podatek zwany ofiarą, będący czysto gruntowym podatkiem, zależeć będzie od woli rządu podymne i opłatę szarwarkową, o ile z dochodów gruntowych są pobierane, z przyszłego podatku gruntowego strącić lub one całkiem znieść, a sam tylko podatek gruntowy pozostawić. Okoliczność ta nawet już była przedmiotem rozbioru w radzie administracyjnej i ostateczne jej zastosowanie decyzyą jej z d. 20 Lipca (1 Sierpnia) r. 1856 do N. 12,640 zawieszone jest do czasu regulacyi podatku ofiary. W r. 1858 ogłoszono nowo zatwierdzoną ustawę o poborze podatku podymnem zwanego i opłaty szarwarkowej w królestwie Polskiem.

Szaryjat, jedna z dwóch nauk islamizmu. Podług jej zasad, każdy muzułmanin powinien cieszyć się danem jemu od Boga życiem. Wykonawcy szaryjata nazywają się ulemami, kademi, muftemi i mułłami, obowiązani są nauczać muzułmanów cnoty; rozstrzygać wszczęte pomiędzy temiż kłótnie i sprawy (processa), zapobiegać rozterkom i nieprzyjaźni, sądzić bezprawia i przeznaczać kary za wykroczenia i krzywdy. Nadto, podług przykazań religii, powinni 5 razy na dobę spełniać przepisane obrzędy, jak również w pewne święta (t. j. w dniu zakończenia postu i w dniu składania ofiar) wspólnie z ludem odprawiać ustanowione modły; tudzież opłacać tak zwane *zakjat* i *fiszrjat* (pewne daniny na rzecz skarbu, duchowieństwa i ubogich), ściśle zachowywać posty; raz jeden przynajmniej w życiu odbyć do Mekki pielgrzymkę, jeżeli zresztą są środki potemu, a zarazem zachęcać do tego innych, swoich współwyznawców. *J. Sa..*

Szary koniec, ob. *Szaraczek.*

Szarzyński (Sęp, Mikołaj), znakomity poeta XVI wieku, mazur z płockiego, w młodym wieku zmarły, ur. 1581, pochowany w Przemyślu. Współcześni uważali go za pierwszego poetę po Janie Kochanowskim. Niebraknie Szarzyńskiemu natchnienia prawdziwie poetyckiego, ale dalekim jest od umiejętnego władania językiem, w czem tak nieporównanym jest mistrzem Kochanowski. Pierwszy Szarzyński wprowadził do naszego piśmiennictwa *Sonety*, i nie miał naśladowców po sobie, do Mickiewicza. Pisma jego czytane w rękopismach, zjednały mu tę sławę. Po zbyt wczesnej śmierci, brat jego Jakób, podstoli ziemi lwowskiej, co mógł zebrał, i użył znajomego kapłana do przejrzenia i ułożenia. We 20 lat po zgonie poety, wydał mały zbiorek p. n. *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Rytmy albo wiersze polskie zebrane i wydane roku pańskiego*

1601. Józef Muczkowski, z powodu nadzwyczajnej rzadkości tych Rytmów, ogłosił nowe wydanie p. n. „*Zbiór najcelniejszych i najdawniejszych Rymotworców polskich z wieku XVI i XVII, przez Józefa Muczkowskiego. Tomik I. Rytmy Mikołaja Sępa, w Poznaniu nakładem wydawcy 1827.* Tak ważne wydawnictwo dla literatury naszej skończyło się na tym jednym tomiku. *K. Wł. W.*

Szaster (Antoni), doktor filozofii i medycyny, professor materyi lekarskiej i patologii przy akademii krakowskiej, urodził się w Krakowie 1759 r. Nauki odbywał tamże, stopnie filozoficzne otrzymał w roku 1775 i 1777, medycyny uczył się najprzód w Krakowie, doskonalił się zaś za granicą w akademijach niemieckich, włoskich, angielskich i francuzkich. Usposobiwszy się należycie w tej sztuce, za powrotem do miasta rodzinnego, po śmierci brata swego stryjecznego, został professorem farmacyi i farmakologii w akademii krakowskiej w r. 1793, miejsce to zajmował do r. 1802. Umarł 1839 r. Z pism tego uczonego lekarza znane są: 1) *O korze drzewa angustury doświadczenia Dr. Simmons wciągnione w dziennik medyczny londyński* (Warszawa, 1791, w 8-ce). 2) *Rozprawa o terapii natury czyli o siłach natury leczącej* (Kraków, 1818, w 8-ce). Drukowana poprzednio w *Rocznikach Towarzystwa Naukowego* t. V, str. 38. *F. M. S.*

Szaster (Jan), doktor medyczny, magister farmacyi, professor uniwersytetu krakowskiego, urodził się w r. 1741. Ukończywszy nauki w uniwersytecie krakowskim, stopnie filozoficzne otrzymał w r. 1754 i 1755, medycyny uczył się w Halli, gdzie otrzymał stopień doktorski i magistra farmacyi. Po przybyciu do Krakowa w r. 1783 został pierwszym w Polsce professorem farmacyi i wykładał ten ważny przedmiot z wielkim pożytkiem, aż do śmierci, to jest do r. 1793. On pierwszy wygotował projekt urządzenia ogrodu botanicznego w Krakowie, zatwierdzony w r. 1787. Pozostałe w rękopiśmie dzieła jego i wypracowany z polecenia komissyi edukacyjnej *Kodeks lekarski*, świadczą o obszernych wiadomościach i głębokiej nauce, pierwszego w Polsce farmacyi profesora. *F. M. S.*

Szaszek, nazwa w XVI i XVII wieku, błaznów i trefnisiów dworskich, jak kuglarzy i rozpustnej młodzieży.

Szaszkiewicz (herb), na tarczy w polu czerwonem litera *M*, duża, laska jej z lewej strony zakrzywiona, na niej w samym środku krzyż utkwiony. Na hełmie trzy pióra strusie.

Szatan ob. *Djabeł.* Do powyższego artykułu dodać winniśmy, że Józef Bizouard adwokat, wydał obszerne dzieło o stosunkach człowieka z djabłem, pod tytułem: *Des rapports de l'homme avec le démon, essai historique et philosophique* (Paryż, 1864—66). Nad dziełem tem pracował lat przeszło dwadzieścia, i w sześciu wielkich tomach zawarł owoc swoich badań, sięgających czasów najdawniejszych, a doprowadzonych aż do dzisiejszych, od magii kapłanów pogańskich do magnetyzmu zwierzęcego i spirytyzmu. Mówi autor i o działaniach złego ducha w Polsce, a w księdze 25 o zjawiskach osobliwszej katalepsyi obserwowanych w Wilnie przez doktorów Franka, Śniadeckiego i Niszkowskiego. Jestto dzieło niezmiernie pracowicie i wszechstronnie dokonane.

Szataniec (*Pithecia* Desm.), rodzaj małp amerykańskich, *Simiae platyrrhinae*, odznaczający się od innych ogonem niechwytnym, krótszym od ciała, okrytym gęstym długim włosem; prócz tego zewnętrznie cechuje te małpy: głowa zaokrąglona z krótkim pyskiem, uszy mierne obrąbione, nogi pięciopalcowe z paznogciami krótkiemi, nieco odgiętemi. Należące tu gatunki żyją w głębo-

kich lasach południowej Ameryki; żywią się owocami i owadami; dnie spędzają w ukryciu, obyczaje ich przeto mało są zbadane. Nie wszystkie gatunki są jeszcze należycie rozróżnione. *Wł. T.*

Szater, szatra, u myśliwych gatunek sieci na cietrzewie.

Szaternik, ptasznik ubrany w zielone płótno, gałęziami osłoniony, mający na głowie potrzask z *wabikiem żywym*, albo *lepowe rózgi* i sówkę, lub też uzbrojony w strzelbę na lotną zwierzynę. Szaternikiem łowcy nazywają także drążek, na którym rozpina się sieć zwana Szater (ob.). *K. Wł. W.*

Szatmar czyli *Szathmar*, komitat obwodu warasdyńskiego w Węgrzech, liczy na 107 mil kw. rozległości, 240,000 mieszkańców. Kraj od wschodu i połu nia górzysty, zresztą równy, nawodniony przez Cissę i jej przytok Szamos, do którego wpada znów rzeka Kraszan, nad brzegami której ciągnie się na mil 6 długie i trzciną porosłe bagnisko Ecseder. Grunta po większej części piaszczyste, dostarczają pszenicy, kukurydzy, wybornego wina, dużo owoców, kasztanów, tytoniu, soli, złota, srebra, miedzi, ołowiu, wody mineralnej. Przemysł i handel dość tu ożywiony. Komitat dzieli się na 7 okręgów czyli ław sądowych (Stuhlgerichtsbezirke); stołecznem jego miastem jest *Szathmár-Némethy*, wolne miasto królewskie, siedziba biskupa katolickiego, dyrekcyi finansowej i ławy sądowej. Miasto to składa się z dwóch części, to jest z miasta Nemethy i oddzielonego od niego rzeką Szamos miasta Szathmar, liczy 11,000 mieszkańców (przedtem 16,800), głównie Węgrów i Niemców, ma kościół katolicki, dwa greckie i dwa ewangelickie, seminaryjum teologiczne i liceum, jedno gimnazyjum ewangelicko-reformowane, drugie katolickie, szkołę główną katolicką, szkołę greko-unicką, dwa zakłady naukowe żeńskie, klasztor Franciszkanów, skład soli, trudni się rybołówstwem i gorzelnictwem śliwowicy. Niegdyś stolicą prowincyi było miasto targowe *Nagy-Károly*, siedziba ławy sądowej, z 12,000 mieszkańcami, kościołami katolickim i greckim, synagogą, kollegijum pijarskiem, z gimnazyjum i szkołą elementarną, zamkiem hrabiów Karoly, z ogrodem, bażantarnią i zwierzyńcem. Mieszkańcy tkają płótno i bawełnę, szyją trzewiki kordubańskie, i uprawiają zboże, kukurydzę, wino i tytoń. Oprócz tego, znakomitsze są tu miasta: *Nagy-Banya* czyli Ujwaros (zwane przez Niemców Frauenstadt, Neustadt), wolne miasto górnicze, siedziba ławy sądowej i urzędu górniczego, liczące 6,000 ludności; jest tu gimnazyjum Minorytów, szkoła główna, kopalnie złota, srebra i ołowiu, źródła mineralne. Mieszkańcy zajmują się garncarstwem, płóciennictwem i handlują winem, owcami, kasztanami, naczyniami i ołowianką. Dalei *Felsö-Banya*, czyli Nowe miasto, również miasto górnicze z 5,000 mieszkańcami, kopalnią złota, srebra i miedzi. Wieś *Vikszad*, siedziba ławy sądowej, liczy 1,800 mieszkańców i ma kopalnię srebra, szczawę i zakład kąpielny.

Szatmary ob. *Szigligeti* (Józef).

Szatny, urząd dworski w dawnej Polsce, tak po dworach magnatów jak i zamożniejszej szlachty. Głównym jego zatrudnieniem był nadzór nad szatnią pańską czyli garderobą, gdzie się przechowywały suknie drogie, kosztowne futra i pasy. Obowiązkiem szatnego było przygotować żądany przez pana kontusz, żupan, pas, delję i futra, stosownie do pory roku i potrzeby. Powierzano mu nadto i zbrojownie, ażeby broń była w należytym porządku. On miał staranie nad futrami, przewietrzał je i przesuszał dobyte z kufrów suknie, a zarazem pilnie strzegł od molów i uszkodzeń. Do pomocy miał dworzan i pacholęta. Szatni dotrwali jeszcze do końca panowania Stanisława Augusta. *K. Wł. W.*

Szatr, właściwie namiot, później zastępował wyraz *szałas*, i w tem znaczeniu używają go pisarze z czasów Stanisława Augusta.

Szatsk, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, nad rzeką Szatą, wypływającą o 2 mile od miasta i wpadającą do rzeki Cny, odległe o $24^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Tambowa. Szatsk założony w r. 1553 dla obrony od napadów Tatarów; z początkn zamieszkany był przez strzelców, puszkarzy i kozaków. Przed otwarciem namiestnictwa Tambowskiego, był miastem prowincyjonalnem gubernii Woroneżskiej. Szatska prowincyja obejmowała miasta: Kasimow, Temnikow, Kadom, Jełatmę, Kiereńsk, Norowczat, Troick, tudzież przygrody: Zaleski-stan i Krasna-słobodę. Po przemianowaniu namiestnictwa na gubernię, Szatsk pozostał miastem powiatowem tejże gubernii. Obecnie posiada 9 cerkwi, 3 fabryki i 6,965 mieszkańców płci obojga (w roku 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 2,660 rsr. Kupcy prowadzą handel pieńką i zbożem. *Szacki powiat* zajmuje powierzchni 74 przeszło mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej 127,400 dziesięcin, łąk 20,300 i lasów 216,000 dziesięcin. Miejscowość wyniosła, pochylająca się z południa ku północy, skrapiana przez rzekę Cnę i wpadające do tejże pomniejsze rzeki. Grunt w południowej części powiatu jest żyzny nadzwyczaj i składa się głównie z czarnej ziemi; w północnej zaś, szczególniej nad brzegami Cny, gliniasty, piaszczysty i mulisty. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Zboże i pieńkę wywożą na sprzedaż do miasta Kasimowa i do osady Spasowej nad rzeką Mokszą, w powiecie Jełatomskim; inne przemysłu gałęzie są mało rozwinięte. W powiecie znajduje się kilka obszernych owczarni, 2 gorzelnie i kilka różnych fabryk i zakładów przemysłowych. Jarmarków dorocznych jest cztery; w osadach Konobiejewie, Unkosowie, Opuszce i Czerniejowie. *J. Sa..*

Szaty, miasteczko w dawnem wojew. Wileńskiem, pow. Wilkomierskim, w dzisiejszej gub. i pow. Kowieńskim. Bohdan Pietkiewicz, dziedzic tej osady, fundował tu kościół parafijalny w r. 1499. W końcu wieku XVI kościół ten był oddany na zbór wyznania helweckiego, ale pod koniec następnego stulecia wrócił znowu w posiadanie katolików. Dzisiejszą budowę kościoła, który jest filią masiadzkiego, dał wystawić z drzewa książę Alexander Sapieha w roku 1771; altaryę zaś wprzód jeszcze fundował w r. 1759 Jan Józef Bohusz. Miasteczko ma przywilej na jarmarki dany w r. 1785. *W. K.*

Szawle, miasto nadieziorem tegoż imienia, leży w dawnem ks. Żmujdzkiem, dziś powiatowe gub. Kowieńskiej. Miasto to po Kownie najpiękniejsze w całej gubernii, było niegdyś naczelnem ekonomii stołu królewskiego. W r. 1661, na nagłe potrzeby Rzeczypospolitej, dla zapłacenia zaległego żołnierzom żołdu, oddane było na lat 6 w zastaw Janowi Sapieże, hetmanowi wielkiemu w. ks. litewskiego. Termin ten później kilkakrotnie dla niedostatku w skarbie przedłużano, aż dopiero Jan III z własnej szkatuły należność Sapiehom spłacił. Podskarbi Tyzenhauz, objąwszy w zarząd ekonomije litewskie, podniósł tu w latach 1770—1780 do nieznanego stopnia gospodarstwo i miasto w znacznej części zamurował. W r. 1776 postanowieniem sejmowem Szawle uczyniono miastem sądowem dla trzynastu powiatów żmujdzkich; po przyłączeniu zaś reszty Litwy do Rossyi, zrobiono je powiatowem gub. Wileńskiej, a następnie od r. 1843 Kowieńskiej. Szawle mają obecnie jeden kościół parafialny murowany, domów 467 i 6,886 mieszkańców. Tuż pod miastem znajduje się góra Sałduwes Kałnas, na której, wedle podania, miała się znajdować twierdza krzyżacka. Powierzchnia powiatu Szawelskiego przedstawia się jako obszerna płaszczyzna

poprzerzynana licznemi rzekami, jeziorami i błotami. Grunt w części jego północnej czarny, w południowej gliniasty, urodzajny. Mieszkańców wynosi około 155,281. *W. K.*

Szawłok, wór skórzany, łatwy do złożenia lub zwinięcia, będący u nas w powszechnem używaniu w XVII wieku.

Szczaniecki (Szczepan), filozof jezuita, urodził się w Kaliskiem, r. 1655 wstąpiwszy do zgromadzenia uczył filozofii, był kaznodzieją, rządził kollegiami: kaliskiem, poznańskiem, lubelskiem i lwowskim, tudzież całą prowincyą polską a dwa razy był w Rzymie prokuratorem prowincyi. Umarł w Poznaniu roku 1736. Byłto człowiek bardzo uczony, kaznodzieja sławny, filozof którego dziełami jezuici bardzo się szczycili. Wydał mnóstwo kazań i panegiryków na rozmaite uroczystości i kazań pogrzebowych i t. p. Dzieła jego ważniejsze są: *Fragmenta philosophiae universae* (Kalisz, r. 1694. Część I tegoż dzieła część II wyszła w Lublinie, r. 1716, w 8-ce). 2) *Professio circa puerorum in virtute, sapientia et policia institutionem* (Kalisz, r. 1715, w 8-ce). 3) *Szczera prawda przeciw obłudnemu fałszowi, to jest prosta z pisma świętego odpowiedź katolicka na wykrętne, osobliwie Karola Drelnikurta z tegoż pisma zarzuty dyssydenckie* (Poznań, r. 1719, w 4-ce. Toż samo dzieło wyszło po łacinie tamże, r. 1723, w 4-ce, toż tamże, r. 1727 w 4-ce). 4) *Remonstratio contra cujusdam doctoris luterani melitte melodicam demonstrationem, quod SS. Benedictus XIII in multis articulis sit bonus evangolico Lutheranus et juxta protestantium fundamenta in suis ordinationibus et dispositonibus procedat* (tamże, r. 1727, w 4-ce). 5) *Protrepticon ad Magistros* (bez miejsca dr. i r.). *F. M. S.*

Szczara. Rzeka ta bierze początek w pow. Nowogrodzkim z jeziora Kołdyczewa, a ubiegłszy mil około 6 w mnogich zakrętach wchodzi w powiat Słucki, gdzie zakreśla łuk zwrócony ku wschodowi; dalej idzie kręto na zachód, rozgraniczając powiaty Piński i Nowogrodzki; wszedłszy następnie do gub. Grodzieńskiej, wymija Slonim, Byteń i inne mieściny i nieopodal miasteczka Mostów wpada z lewej strony do Niemna. Długość jej biegu wynosi mil 38; szerokość od 56—105 stóp, dno nadzwyczaj nierówne, najeżone mieliznami. sprawia że głębokość niekiedy ledwo $1^1/_2$ stopy, niekiedy stóp 9 dosięga; płynie po błotnistej nizinie i łąkach; czas przecięciowy zamarzania 26 Listopada, puszczania lodów 22 Marca. Szczara jest spławną na 26 milach swej długości; to podało Michałowi Ogińskiemu hetm. lit. myśl połączenia za jej pomocą morza Bałtyckiego z Czarnem przez Jasiołdę, Prypeć i Dniepr ku południowi, a przez Niemen ku północy. W tym celu, od punktu, gdzie Jasiodła poczyna być żeglowną o dwie mile od Pińska, kazał własnym kosztem kopać kanał do Szczary na przestrzeni mil dziewięciu, łącząc do niego dwa jeziora, Telechańskie i Świątnickie. Kanał ten rozpoczęty i daleko posnnięty przez Ogińskiego około r. 1760, ukończony został w r. 1802 z rozporządzenia rządu rossyjskiego. W tymże roku rozpoczęła się stała żegluga po Szczarze z towarami okolic południowych. Około r. 1820 przechodziło po niej już po kilkadziesiąt statków i 500 tratew do roku; niekiedy cyfra ta ogromnie wzrastała, tak że np. w r. 1823 przeszło 199 statków i 1772 tratew. Mielizny wszakże nader utrudniają żeglugę, ograniczając ją do wiosny i jesieni, tudzież zmuszając do przeładowania towarów w Pińsku z większych na mniejsze statki. *W. K.*

Szczaw (*Rumex Acetosa* Lin.), jestto roślina bardzo pospolita i powszechnie znana, zwłaszcza jej liście, z których się tak często przyrządza w naszych kuchniach smaczna zupa. Szczaw ten zbiera się zazwyczaj po łąkach, jakich

bądź trawnikach, bo prawie wszędzie rośnie (w całej Europie i Azyi północnej). Liście jego mają postać strzałkowatą, są żyłkowane, ciemno-zielone i mają ogonki. Na użytek kuchenny zbiera się tylko szczaw taki, który jeszcze w łodygę nie wyrósł; ma smak przyjemnie kwaskowaty, pochodzący od kwasu szczawiowego i ztąd jego użycie kuchenne. Sieją go także umyślnie po ogrodach, aby mieć zawsze świeży i soczysty, lecz i dziko rosnący jest niemal tak dobry jak ogrodowy, jeśli był umiejętnie zebrany. W wodzie ugotowany, posiekany i tak podany jak szpinak, uchodzi także u niektórych osób za smaczną potrawę. Przechowany w słoju po ugotowaniu i usiekaniu, służy do robienia zupy szczawiowej w porze zimowej. Cała roślina szczawiu wyrasta na 1—3 stóp; ma korzeń gruby, gałęzisty, trwały; łodygę prosto wznoszącą się, w górze wiechowato-gałęzistą i kwiatami w Maju i w Czerwcu opatrzoną, które później zamieniają się na owocki trójkątne, tak podobnie jak u naszej gryki lub tatarki, bo też wraz z nią i innemi jeszcze roślinami, tworzy w układzie przyrodzonym roślin osobne skupienie czyli tak zwaną rodzinę roślin rdestowatych (*Polygoneae*). Jest jeszcze u nas wiele innych gatunków szczawiu (18 gat.), które dziko rosną, lecz z tych tylko niektóre mają użycie lecznicze, a zresztą uważają się tylko jako zielsko mniej użyteczne. Korzeń szczawiu alpejskiego (*Rumex alpinus*) uchodzi do dziś dnia za rabarbar (ob.) swojski i ma zastosowanie, zwłaszcza w medycynie ludowej. Inny korzeń szczawiu zwany ostrym albo kobylim (*radix Lapathi acuti vel Oxylapathi)*, pochodzący z gatunku tępolistnego (*Rumex obtusifolius* Lin.), był kiedyś sławnym i bardzo zalecanym jako lekko ściągający drogi pokarmowe i pobudzający skórę, oraz bardzo skuteczny w chorobach skórnych wyrzutowych, długotrwałych. Podobne własności posiada korzeń i ziele szczawiu wodnego (*radix et herba Lapathi aquatici* vel *Hydrolapathi)*, pochodzące z *Rumex aquaticus* Lin. Nakoniec *Rumex Patientia* Lin. czyli szczaw szpinakowy, pochodzący pierwotnie z południowej Europy, napotykać niekiedy można po naszych ogrodach warzywnych, bo dostarcza liści, które się na potrawę do jedzenia tak przyrządzają jak szpinak. *F. Be..*

Szczawik (*Oxalis Acetosella* Lin.), jestto ziele drobne ale piękne, trafiające się dość pospolicie w całej Europie i północnej Azyi a jak u nas, rośnie gromadnie po miejscach cienistych, w lasach równinowych i górzystych, dochodząc zazwyczaj do wysokości 4,600 stóp n. p. m. Ma ono korzeń poziomo płożący się, trwały, z którego wyrastają wprost liście na długich ogonkach trójlistkowe, o listkach przewrotnie-sercowatych, delikatnych, zazwyczaj stulonych i znów rozkładających się; wreszcie kwiaty są na tak długich szypułkach co liście, mają korony piękne 5 płatkowe, barwy wodnisto-białej lub różowawej. Szczawik nie ma żadnej woni, ale zato smak przyjemnie kwaskowaty, pochodący od kwaśnego szczawianu potażu, przez co może służyć do otrzymywania kwasu szczawiowego. Szczawianu potażu zawiera zazwyczaj jednę odsetkę, czyli na 100 części świeżego ziela, posiada jednę część tej kwaśnej soli. Lud nasz dla kwaskowatego smaku szczawiku nazywa go pospolicie *zajęczą kapustą*, lecz po wysuszeniu, ziele to traci prawie zupełnie smak kwaśny. Mimo tego dawniej ziele szczawiku (*herba Acetosellae* vel *Trifolii acetosi*) uważane było jako chłodzące i orzeźwiające, pędzące mocz i przeciwżółciowe, dziś jednak zastosowanie jego lecznicze zostało zupełnie zaniechane, a tylko może być z niego taki użytek jak ze szczawiu (ob.) pospolitego, to jest kuchenny, lub do otrzymywania soli szczawikowej, którą jednak dziś sztucznie chemicznym sposobem daleko prędzej i taniej robić można. Inne gatunki szczawików, a nawet

bardzo liczne, pochodzące z przylądka Dobrej Nadziei lub z południowej i środkowej Ameryki, napotykać można u nas po ogrodach, dla ozdoby utrzymywane. Wiele z nich nadto posiada bulwki cebulkowate, ktore jeść można, jak np. *Oxalis esculenta* O. et Dietr., *O. crassicaulis* Zucc., *O. tetraphylla* Cav., *O. enneaphylla* Cav. Niektóre należą do bardzo ozdobnych, jak: *Oxalis floribunda* Lehm., *O. purpurea* Jacq., *O. Bowici* Regel, *O. cernua.* Jacq., *O. elongata* Jacq., *O. hirta* Jacq., *O. lasiondra* Zucc., *O. speciosa* Jacq., *O. purpurea* Jacq., *O. rosea* Jacq., *O. tricolor* Jacq., *O. tubiflora* Jacq., i w. i. Wreszcie jeden gatunek wschodnio-indyjski: *Oxalis sensitiva* Lin., zasługuje z tego względu na uwagę, że posiada w wysokim stopniu czułość czyli pobudliwosć w swych listkach, tak podobnie jak czułek (ob.); za najmniejszem bowiem dotknięciam listków, zawianiem na nie wiatru, lub usunięciem światła, stulają się do siebie. przez co zawsze w nocy, w czas pochmurny lub w deszcz, są postulane listki rośliny. Wszystkie zaś szczawiki tworzą w układzie przyrodzonym osobne skupienie, zwane roślinami szczawikowatemi (*Oxalideae*). *F. Be..*

Szczawikowa sól, $\left.\begin{matrix}C_4O_4\\ KH\end{matrix}\right\} O_4 + 2aq$, jest szczawianem kwaśnym potażu, zwanym dawniej *dwuszczawianem.* Otrzymuje się przez odparowanie soku różnych gatunków szczawiu i szczawiku, *Rumex* i *Oxalis.* Tworzy kryształy nie wietrzejące, trudno w zimnej, a łatwo we wrzącej wodzie rozpuszczalne, używa się do wywabianja plam atramentowych, w farbierstwie i t. p. trująca. W aptekach zwykle pod nazwą soli szczawikowej do wywabiania plam sprzedają mieszaninę kwasu winnego z kremortatarami, złożoną z ciał nietrujących. a działającą podobnie jak sól szczawikowa. *T. C.*

Szczawiowy kwas, $C_4H_2O_8$, znajduje się gotowy w bardzo wielu roślinach, a szczególniej we wszelkich gatunkach *Rumex*, oraz *Oxalis*, *Rheum* i t. p., wolny lub z alkalijami i wapnem połączony. Znaleziono go także w organizmach zwierzęcych. Sztucznie otrzymuje się przez otlenienie rozmaitych ciał organicznych, a mianowicie przez traktowanie tak zwanych wodanów węgla, jak mączka, cukier, mocnym kwasem azotnym (ob. *Azot*). Jestto bardzo silny kwas organiczny, stanowi ciało krystaliczne, prawie nielotne, w wodzie zimnej nie zbyt, a we wrzącej bardzo łatwo rozpuszczalne. Z roztworu wodnego krystalizuje w długie słupy, które w suchem powietrzu wodę krystalizacyi utracają. Kwas szczawiowy w większych ilościach działa trująco na organizm, topi się w 98 stop. w wodzie krystalizacyi, a ogrzany ze stężonym kwasem siarczanym, rozpada się na tlenek węgla, kwas węglany (ob. *Węgiel*) i wodę. Jestto kwas dwuzasadowy, zawierający rodnik; zwany *oksalilem*: może tworzyć dwa rzędy soli, stosownie do tego czy w gruppie $\left.\begin{matrix}C_4O_4\\ H_2\end{matrix}\right\} O_4$ jeden lub dwa równoważniki wodoru zostaną zastąpione metalami: w pierwszym razie powstają szczawiany kwaśne, jak np. tak zwana *sól szczawikowa* (ob.), w drugim szczawiany obojętne. Sole te z wyjątkiem alkalicznych są powiększej części nierozpuszczalne w wodzie, lecz rozpuszczają się w kwasach mineralnych; za ogrzaniem wywiązują tlenek węgla (ob. *Węgiel*) i pozostawiają węglany, albo tlenki metaliczne, a niekiedy metale. *T. C.*

Szczawiński, wojewoda brzeski, mąż sławny z wymowy, urodzony w roku 1577, był marszałkiem sejmu 1616 r., został wojewodą brzesko-kujawskim 1622 r. Pod cztérema z kolei królami: Zygmuntem III, Władysławem IV, Janem Kazimierzem i Michałem, radą i wymową swoją pożytecznie służył kra-

jowi, głosy jego miewane na sejmach i w senacie wielką odznaczały się roztropnością i powagą. Załuski powiada, że nikt z tym mówcą mierzyć się nie mógł, pod względem światła, powagi, zwięzłości i przyrodzonej siły. Mówił rozsądnie i uczenie, mało słów a wiele wyrażając rzeczy (*Epistol.* tom I, str. **451**). Szczawiński umarł w roku **1673**. Oprócz mów jego sejmowych jest w druku jego: *Przemowa na pogrzebie Andrzeja Boboli*, (**Wilno, 1629**, w **4-ce**), przedrukowana także przy kazaniu Skargi, na pogrzebie tegoż mianym. *F. M. S.*

Szczawnica, posiadłość słynna wodami mineralnemi w Karpatach, stanowiła niegdyś część starostwa Czorsztyńskiego. Składa się z trzech części: Szczawnicy *wyższej i niższej* i osady zwanej *Miodziuś*. Górale zamieszkujący okolice tutejsze, każdą wodę mineralną kwaśną, zowią *Szczawą*, a nazwa wsi Szczawnicy od tego wyrazu, pokazuje, że wody tutejsze zdawna były znane. Erekcyja miejscowego kościoła parafijalnego w roku **1550** dowodzi, że w **XVI** wieku, były już tutaj liczne osady: w tym też czasie pisano już o źródłach Szczawnicy. Właściwie dopiero gromady chorych zaczęły się zbierać w **XVIII** wieku, dla korzystania ze zbawiennych skutków *szczawy*. Szczawnica, należąc do starostwa Czorsztyńskiego, była kolejno w rękach Zawiszów, Firlejów i Józefa Potockiego. Po jego śmierci dobra te przeszły na rzecz skarbu, a źródła poszły w zapomnienie. W r. **1824** dzierżawca propinacyi, Jan Kuczera kupił na własność grunta ze źródłami, i wystawił dla chorych mieszkania. Szczawnica dopiero pozyskała rozgłos większy, gdy przeszła na własność Szczepana Szalaya, po którego zgonie syn Józef odziedziczywszy, doprowadził je do dzisiejszego stanu i sławy. W Szczawnicy znajduje się siedem źródeł, jakoto: *Józefina*, *Szczepan*, *Magdalena*, *Waleryja*, *Szymon*, *Helena*, *Aniela*. Pierwsze cztery położone są w kotlinie głębokiej między Szczawnicą *wyższą i niższą*, wzniesione blisko **1000** stóp nad powierzchnią morza, a **300** nad gościniec prowadzący z Nowego-Sącza do Szczawnicy. Źródła *Józefiny i Szczepana* leżą przy sobie w końcu kotliny. Źródło *Magdaleny*, powstałe dopiero w r. **1839**, dwie stopy szerokie, a **1½** głębokie, leży w odległości **300** kroków od poprzednich, z lewej strony potoku w parku i pomieszczone jest w rotundzie. Pomiędzy źródłami Józefiny i Magdaleny, z prawej strony potoku w parku, leży źródło *Waleryja*, w r. **1833** przez lekarza zakładu Dra Trembeckiego wskazane. Szesnaście cali szerokie, i **18** głębokie, mieści się w pieczarze, ułożonej gustownie z różnorodnych kamieni znajdujących się w okolicy. Oprócz budynków licznych przy samym zakładzie, w Szczawnicy *niższej*, przy natłoku gości, górale urządzają chaty swoje na ich przyjęcie. Trzecia część Szczawnicy, zwana *Miodziuś*, o ćwierć mili odległa, przed kilką laty nabytą została przez Spółkę *Balneologiczną galicyjską*, mającą na celu podniesienie zdrojowisk krajowych: tu są trzy źródła, *Szymona*, *Heleny i Anieli*. Spółka, po wystawieniu niezbędnych domostw, urządziła kapiele w wannach oddzielnych. Cudne okolice, powietrze orzeźwiające, i same źródła tak zbawiennie działające na choroby właściwe, rok rocznie ściągają tu coraz liczniejsze zebrania. Źródła te, stoją na czele wszystkich innych źródeł *sodowych* europejskiej sławy: pod względem bowiem zawartej w nich soli kuchennej i sody, w następującym idą porządku: Szczawnica, Vichy, Gleichenberg, Selters, Ems, Salzbrunn. Lubo zaś wody szczawnickie, nie mają naturalnego ciepła, jak Ems i Vichy, lecz doświadczenia pokazały, że brak tego ciepła, przez ogrzewanie sztuczne zastąpić można w zupełności. Odpowiednio do zawartych w wodach szczawnickich pierwiastków le-

czniczych, źródła te oddają wielką przysługę, w leczeniu wielu niebezpiecznych chorób, szczególniej zaś wzdęcia płuc, duszności, rozszerzenia oskrzel, obrzmienia wątroby, wodnistości krwi, gruźlicy, wszelkiego rodzaju obrzmień, niedokrewności u kobiet i wielu innych. Do środków lekarskich, jakich chorzy tu używają ze źródeł, należy i *Żentyca* (ob.) góralska. Obszerny opis tych wód, podał Dr. Michał Zieleniewski w dziele: *Wody lekarskie szczawnickie*, (Kraków, 1852). *Tygodnik Illustrowany*, (tom X, z r. 1864), dał opis Szczawnicy z rycinami, a Czasopismo Illustrowane *Kłosy*, w roku 1866 podało w rycinach nowo wzniesione budowle w tych zdrojowiskach. Józef Szalay, właściciel Szczawnicy, ogłosił: *Album szczawnickie*, obejmujące widoki tak Szczawnicy, jak cudnych okolic, z zajmującym opisem pióra Szczęsnego Morawskiego. *K. Wł. W.*

Szczawy, ob. *Wody mineralne*.

Szczebrzeszyn, miasto prywatne, główne ordynacyi Zamojskiej, w gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w pięknem górzystem położeniu nad rzeką Wieprzem, która je oblewa od strony zachodniej, a od strony wschodnio-południowej, otoczone jest górami ciągnącemi się aż pod miasteczko Góraj. od Zamościa mil 6 odległe, od stacyi pocztowej Zwierzyniec mil 2. Miasto bardzo starożytne. Najdawniejszym posiadaczem jego, o ile świadectwa historyczne sięgają, był Władysław książę opolski w XIV wieku, i ten nadał miastu jakiś przywilej, zapewne na prawo niemieckie, który zatracono. Jakoż pierwiastkowa lokacyja tego miasta nie jest znaną, ale to pewna, że ten sam Władysław nadał Szczebrzeszyn Gorajskim, miasto, zamek i powiat, udzielając zwierzchności lennej nad szlachtą w nim zamieszkałą, jak nad wazalami. Ludwik król polski i węgierski, wziąwszy ziemie ruskie od Opolczyka, ponowił to nadanie na wieczność, za wstawieniem się rycerstwa województwa Lubelskiego, Ruskiego i Sandomirskiego, Iwoniemu i Dymitrowi, synom Dymitra z Goraja, podskarbiego koronnego, z których, mianowicie Dymitr, własnym majątkiem, zniszczone obywatelstwo i lud najazdem tatarskim opatrywał. Władysław Jagiełło, potwierdzając nadanie poprzednika przywilejem 1388 r., uczynił wieczystą donacyję całego powiatu Szczebrzeskiego, Dymitrowi z Goraja, który małżeństwo królewskie z Jadwigą silnie popierał, razem z juryzdykcyją lenną nad jego mieszkańcami. Prócz tego miastu przydane zostały jednoczasowie różne swobody. Od Gorajskich przeszedł wkrótce Szczebrzeszyn do Jana Amora Tarnowskiego, przez ożenienie jego z jedyną córką Prokopa Gorajskiego, syna Dymitra z Goraja. Po Tarnowskich stali się panami tego miasta, Górkowie ze znakomitej rodziny wielkopolskiej, którzy, lubo sami wyznania luterskiego, kościół tutejszy katolicki oddali kalwinom w r. 1556. Andrzej Górka przywilejem 1560 przedmieszczanom Zarzecza i Błonia, używanie prawa magdeburskiego zapewił, które już samo miasto oddawna posiadało, oraz pobór dochodów miejskich uporządkował. Ten Andrzej hrabia z Górki, kasztelan międzyrzecki, starosta gnieźnieński, był prawdziwym feudalnym baronem na całą okolicę. Na zamku szczebrzeskim zawsze się odprawiały sądy lenne, powiatu tegoż imienia, tak ziemskie jak i grodzkie, pod tytułem: dziedziców Szczebrzeszyna, a szlachta mająca w nim swoje posiadłości była ich wazalami. Trwało to jeszcze w całej mocy w końcu XVI wieku. Jedyna to była pewnie część kraju w ten sposób lenności niemieckich urządzona, kiedy zaś Jan Zamojski nabył raz pewną wieś w powiecie Szczebrzeskim, od niejakiej Anny Niedźwieckiej, hrabia z Górki przez wzgląd na wielką powagę nabywcy, uwolnił go od juryzdykcyi lennej swojej na zawsze. W roku 1583

pierwszych dni Września, podczas odprawującego się w Lublinie trybunału koronnego, zamek szczebrzeszyński przez podłożenie ognia spalił się w nocy zupełnie ze wszystkiemi sprzętami i aktami, jakie w sobie zawierał, tak że ledwo przełożony zamku, z żoną i dziećmi pospieszył się ratować. Zgorzały wtenczas najdawniejsze papiery i przywileje. Prosił więc Górka króla Stefana, żeby mu je odnowił razem z juryzdykcyją lenną nad wazalami, co wsparł dowodami i prejudykatami z różnych akt sądowych, oraz trybunału koronnego. Przekonywając się Batory o słuszności żądań Górki i prawdziwości dowodów jego, dał mu w Lublinie tegoż roku przywilej konfirmacyjny i odnawiający dawne tylko co spalone. Przezeń Górka i prawi jego spadkobiercy otrzymali uznanie dziedzictwa na wieczne czasy zamku, miasta i całego powiatu z wolnością wykonywania juryzdykcyi nad wazalami, sobie podległymi, oraz odprawowania sądów lennych, podług dawnego zwyczaju, jak był dotąd zachowywany z terminami *in utroque foro tam terrestri quam castrensi*, i utrzymywania akt autentycznych, wyjmując Szczebrzeszyn od wpływu wszelkich sądów krajowych i urzędów, a nawet trybunału. Od spadkobierców Górków nabył to miasto wraz z przyległemi majątkami, kanclerz Jan Zamojski, i tym sposobem do ordynacyi wcielił. Skutkiem takich przywilejów juryzdykcyjnych, Szczebrzeszyn miał zamek, miejsce sądów grodzkich i ziemskich, a przytem tak jak wiele innych miast, murem był opasany i wałami jeszcze wzmocniony. Z tych wszystkich zabytków dochowały się tylko szczątki zamku; zbudowany on był na pochyłości jednej z gór panujących nad miastem, od wierzchołka zaś góry głębokim oddzielony przekopem. Zewnętrzny tego obwód był trójkątny, a przynajmniej taką figurę tworzą, widoczne jeszcze do dziś dnia wały. Z całej tej budowli pozostała tylko część wieży przy samym prawie wale północnym zbudowanej. Wieża ta ma dwa piętra, z których dolne jest sklepione. Z kościołów najdawniejsza jest fara pod tytułem: *Świętego Mikołaja*, pierwotnie wzniesiona w r. **1397** przez Dymitra z Goraja, i ta była przez Kalwinów, na zbór zamieniona w r. **1556**. W ręku tych zostawał on do schyłku XVI wieku, to jest do czasu, kiedy Górkowie wygasłszy po mieczu, dobra i majątki swoje zostawili spadkobiercom swoim pokądzieli katolikom. Jan Zamojski H. W. K. objąwszy w posiadłość to miasto przywrócił pierwiastkowo erekcyje parafijalnego kościoła w r. **1593** i na nowo uposażył; następnie probostwo przyłączył do funduszów infułata kollegijaty Zamojskiej. W roku atoli **1620**, jeden z tych proboszczy Kiśliński Mikołaj, zrzucił dawny kościół, i na jego miejsce teraźniejszy własnym kosztem wystawił. Jestto gmach piękny w stylu odrodzenia. Szczyt ściany głównej ma wieżyczkowaty, a na jej czele wznosi się wieża na dwa piętra zbudowana i kopułą drewnianą zakończona. Drugi kościół po-franciszkański już od roku **1783** opustoszały, zajmują od roku **1812** siostry miłosierdzia, mające w nim szpital na **36** chorych. Gmach jednocześnie z farnym stawiany, stojąc na samym brzegu góry, poza którą płynie rzeka Wieprz, śród rozległych i bardzo błotnistych nizin, był tak zbudowany, aby w potrzebie mógł napad nieprzyjacielski wytrzymać. Zewnętrzne też mury ogród klasztorny otaczające, ogromniejsze niż zwykle, miejscami do **10** łokci wysokości dochodzą i w strzelnice są opatrzone. Trzeci kościół greko-unicki murowany wystawiony został w r. **1494**; pierwotny atoli zniszczał, gdy teraźniejszy jest wcale niedawny. Nakoniec do starożytności tutejszych należy słup murowany, stojący w samym środku ulicy Zamojskiej, z figurami świętych i z wypisanym rokiem **1662**, wystawiony jest, wedle jednych, na pamiątkę grassującego morowego powietrza, wedle innych na pamiątkę wypędzenia różnowier-

ców. Dziś Szczebrzeszyn liczy ogólnej ludności 4,258 głów, pomiędzy tymi 1,914 Żydow. Domów murowanych ma 41, drewnianych 431, ubezpieczonych na summę rubli srebrem 114,650. Jest tu sąd pokoju okregu Zamojskiego, gimnazyjum, szpital, dekanat greko-unicki, magistrat, jarmarków odbywa się sześć do roku. *F. M. S.*

Szczebrzeszyna (Wojciech z), ob. *Bazeusz Wojciech.*

Szczeciak (*Trichophorus* Temm.). Rodzaj ptaków owadożernych, zawierający kilka gatunków exotycznych rzadkich i małoznanych.

Szczecin, *Szczytno* (po niemiecku: *Stettin*), stolica prowincyi pruskiej Pomeranii i regencyi, oraz obwodu tegoż nazwiska, miasto warowne i ważne pod względem handlowym, leży nad Odrą i zabudowane jest dosyć dobrze. Mieszkańców liczy przeszło 76,000. Pod Szczecinem Odra dzieli się na cztery odnogi, to jest: Odrę, Parnicę, wielką i Małą Reglicę, przez które prowadzą mosty drewniane. Właściwa forteca szczecińska leży nad lewym brzegiem Odry; brzeg prawy zajęty jest przez przedmieście Lastadie, otoczone Parnicą, wałami i kilkoma bagnami. Po drugiej stronie fortyfikacyj znajdują się przedmieścia: Oberwieck, Unterwieck i Torney. Pomiędzy gmachami publicznemi zasługują na uwagę szczególną: wielki zamek, pałac regencyi, prowincyjonalny ze znaczną biblijoteką, były arsenał, wielkie koszary, trzy szpitale, giełda i nowy teatr. Na placu królewskim stoi posąg Fryderyka I, a pod nowym teatrem statua Fryderyka Wilhelma III. W Szczecinie jest gimnazyjum, obserwatoryjum, szkoła rycerska, szkoła sterników, szkoła budowy okrętów, dom dla położnic i liczne zakłady dobroczynne. Miasto to jest ogniskiem mnóstwa ważnych rękodzielni i fabryk, mianowicie narzędzi do gaszenia pożarów, mydła, skór, tytoniu, sukna, kapeluszy, pończoch, kartonów, cukru, likierów, nici, wstążek i płótna żaglowego. Tu znajduje się również olbrzymia kuźnia, wyrabiająca kotwice dla całej marynarki pruskiej, fabryki machin i warsztaty okrętowe. Handel głównie expedycyjny jest znaczny: morski obejmuje Hollandyję, Angliję, Francyję, Hiszpaniję, Portugaliję, Włochy i większą część Ameryki. Ze Szczecina wysełają się najwięcej płody naturalne i fabryczne Szląska; również i handel drzewny wielkie tu przybiera rozmiary. Miasto posiada swoich własnych statków handlowych przeszło 300; właściwym jego portem dla okrętów potrzebujących dużo wody, jest *Swinemünde.*—Szczecin, u starożytnych *Sedinum*, założony był przez Słowian i wstąpił do związku hanzeatyckiego. Był on kilkakrotnie rezydencyją książąt pomorskich. Tu r. 1570 zawarty został pokój między Daniją a Szwecyją. Roku 1630 zajęli to miasto, skutkiem traktatu z ostatnim księciem Pomorza Szwedzi, którym przyznane zostało stanowczo pokojem westfalskim. Roku 1713 zdobyte przez sprzymierzonych, odstąpione zostało r. 1720 pokojem Stockkolmskim Prusom. W d. 29 Października 1806 r. Szczecin bez oporu poddał się Francuzom, którzy zajmowali go bez przerwy aż do d. 5 Grudnia 1813 r. *F. H. L.*

Szczecina, ob. *Włosy.*

Szczeciniec (*Aucalodus*. Temm.), rodzaj ssących szczurowatych, z rodziny myszowatych (*Muriformes* Brandta), obejmujący jedyny gatunek z Sierra Leone, wielkości bobaka, pokryty twardym grubym kolczastym włosem. *Wł. T.*

Szczek (postać mitologiczna), książę słowiański w czasach przedhistorycznych, jeden z trzech braci (Kij, Szczek i Chorew), żyjących wśród Polan kijowskich, na trzech górach, założyciel miasta Kijowa. *J. Sa...*

Szczekociny, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, nad rzeka Pilicą, od miasta powiatowego mil 7 odległe. Dziedzina

znakomitej w historyi, zamożnej rodziny Odrowążów, piszącej się ze Szczekocin, która wielki wpływ wywierała na sprawy krajowe, za panowania **Władysława Jagiełły**. W XVI wieku własnością były Szczepanowskich, którzy przyjąwszy wyznanie kalwińskie, kościół tutejszy katolicki swoim współwiercom oddali. Na początku XVII wieku należało do Oleśnickich, następnie do Jordanów i Korycińskich, od których nabył tę majętność Franciszek z Dębian Dębiński, kasztelan wojnicki, w r. 1709. Rodzina Dębińskich, herbu Rawicz, słynęła w Krakowskiem z zamożności i dobrego mienia. Majątki przez nią nabyte nie przechodziły prędko z rąk do rąk, jak się to często u nas działo. Po ojcu Franciszku, objął Szczekociny syn jego Jan, łowczy krakowski, a po nim wnuk Franciszek, starosta wolbromski. Pan starosta, w r. 1762 pojął w małżeństwo Urszulę Morsztynównę, słynną z wdzięków, rozumu i energii kobietę. Panną jeszcze będąc, jeździła konno i brała udział w polowaniach, nawet na grubego zwierza, nie lękając się ani strzałów, ani kłów dzika. Gdy została mężatką, podwoiła upodobanie w tych męzkich zabawach, a więcej przypadały do jej gustu sejmiki i obrady o sprawach krajowych, aniżeli uczty i tańce. Wczesna śmierć starosty pozbawiła ją opieki i podpory, ale nie zatrwożyła się tem energiczna niewiasta. Na jej barki spadał ciężar zarządu obszernego majątku, a nadewszystko przewodniczenie okolicy w sprawach ogół obchodzących; wzięła to wszystko na siebie, nie zaniedbawszy obok tego starannego wychowania dzieci. Podług świadectwa współczesnych, przed r. 1794 wszystkie wybory urzędników, posłów na sejmy i deputatów na trybunały z krakowskiego, nie odbywały się inaczej jak za wpływem starościny, która trzęsła interessami województw Krakowskiego i Sandomierskiego. Umiał ten wpływ ocenić król Stanisław August i starał się o życzliwość pani starościny, a wracając z Krakowa w roku 1787, wstąpił do Szczekocin i dwa dni tam gościł, wspaniale podejmowany. Po r. 1795 Dębińska stale osiadła w Szczekocinach i tu wydała jedyną swą córkę za znanego w piśmiennictwie i historyi, uczonego Tadeusza Czackiego, który często tu przemieszkiwał. Pani starościna przyozdobiła Szczekociny wspaniałym pałacem, odznaczającym się tak swoją powierzchownością, jak zewnętrznem urządzeniem, mianowicie salon dwupiętrowy, zadziwia ogromem, a ściany adamaszkami i drogiemi makatami pokryte, sufity rzeźbami ozdobione, świadczą o wytwornym guscie założycielki. Dębińska umarła mając lat 84, w r. 1824. Ksiądz Chołoniewski (ob.) który ją odwiedzał, gdy miała już przeszło 70 lat życia, podziwiał jej przytomność i wszechstronne wiadomości, utrzymując, że z jej zgonem poszła do grobu powaga matrony polskiej, pełna wdzięku i nieudanej wesołości umysłu niezwalczonego wiekiem. Jest w druku piękne o niej opowiadanie tegoż autora, p. t.: *Dwa wieczory u pani starościny wolbromskiej* (Wilno, 1843). Co się tycze dziejów samego miasteczka, ta za czasów wojny szwedzkiej 1656 r. spalone było do szczętu, podniosło się jednak potem i znowu zniszczone było za drugiej wojny szwedzkiej Tu zaszła także pamiętna bitwa w dniu 6 Czerwca 1794 r., w której Kościuszko pobity został, straciwszy na placu generałów Grochowskiego i Wodzickiego. Kościół parafijalny tutejszy założony został przed rokiem 1400 przez Odrowążów; w połowie XVI wieku, Maciej Szczepanowski, ówczesny dziedzic, oddał go kalwinom, którzy zarządzali nim aż do r. 1660, to jest, kiedy nowy dziedzic Franciszek Koryciński, kasztelan bracławski, katolik, zwrócił go dawnym wyznawcom i przez przybudowanie kaplicy ś. Różańca w r. 1669 powiększył. Kościół ten w pierwiastkowych murach zachowany, wyrestaurowany został w r. 1782 przez starościnę Dębińską i dwoma wieżami od frontu ozdobiony, przez co da-

wną swoję powierzchowność zupełnie utracił. Dziś Szczekociny należą do Łubieńskiego Stefana, liczą ogólnej ludności **2,864** głów, pomiędzy któremi jest **2,003** żydów; domów murowanych ma **6**, drewnianych **181**, ubezpieczonych na summę rs. **35,000**. Jest tu dystyllarnia p. Ferlegera; fabryka płótna, A. Wojciechowskiego, magistrat, stacyja pocztowa, jarmarków **6** do roku. *F. M. S.*

Szczekowica, góra w Kijowie, dziś zwana *Skawicą*. Według podania mitologicznego, nazwę swą otrzymać miała od Szczeka, brata Kija. Na górze tej pochowane być miało ciało księcia kijowskiego Olega; współcześni Nestorowi, miejsce to nazywali mogiłą Olega. *J. Sa...*

Szczekuszka (*Lagomys* Geoff.), rodzaj ssących szczurowatych, z podrzędu zającowatych (*Lagomorpha* Brandta). Zwierzątka tu należące są bardzo do zajęcy podobne i przez dawniejszych naturalistów w jednym rodzaju obejmowane, różnią się krótszemi nogami, krótkiemi zaokrąglonemi konchami uchowemi, brakiem ogona, a przytem mają obojczyki prawie zupełne i przodowe górne zęby z przodu, podłużnym rowkiem prawie rozdwojone. Znanych jest kilka gatunków, największe zaledwie wyrównywają naszemu chomikowi. Rozmieszczone są w górach i kamienistych podnóżach Azyi i Ameryki północnej; najwięcej ich znajduje się w Syberyi. Kryją się po dziurach między kamieniami i wiele ciekawych szczegółów obyczajowych przedstawiają. Na zimę gromadzą zapasy do nór. Gatunek sybirski *L. ogotona* Pall. słynnym jest ze zmyślności w przysposabianiu tychże zapasów, gromadzi bowiem przed norą znaczną ilość korzonków i gałązek zielonych, które na dzień rozpościera, a na noc w kupki składa, dopóki ich zupełnie nie wysuszy. Wszystkie prawie wydają głos donośny, gwiżdżący. *Wł. T.*

Szczenia (Daniel), książę, bojar i wojewoda. W r. **1489** podbił Wiatkę i Arską ziemię; w r. **1500** w pobliżu miasta Dorohobuża, nad brzegiem rzeki Wiedroszy, odniósł zwycięztwo nad hetmanem litewskim, księciem Konstantym Ostrogskim i wziął go do niewoli. W r. **1501** spustoszył kraje w okolicach Dorpatu, Neuhausena i Maryjenburga. Zdobył Smoleńsk w r. **1514**, i w rok potem życia dokonał (**1515** r.). *J. Sa...*

Szczeniowski (Tytus), współczesny literat, znany także pod pseudonymem *Izasława Blepońskiego*, urodził się d. **4** Stycznia **1808** r., w dawnem województwie Bracławskiem, a dziś gubernii Podolskiej, niedaleko Winnicy w Siedliszczu, majętności od kilku pokoleń w posiadaniu jego rodziny zostającej. Po śmierci ojca, która w dwunastym roku życia Tytusa nastąpiła, edukacyją jego domową, kierowaną dotąd przez Francuzów i Niemców nieuków, zaczął kierować nauczyciel Polak Józef Żochowski, później professor w Szczebrzeszynie, który go odrazu przez rok na pierwszy kurs byłego liceum wołyńskiego w Krzemieńcu przysposobił; lecz dla zawikłanych interesów, musiał po latach trzech tę szkołę opuścić. Po r. **1831** w którym służył wojskowo, był jakiś czas w Galicyi, zkąd wróciwszy do kraju, osiadł w majętności swej Siedliszcze, gdzie obok zatrudnień gospodarskich, zajmuje się piśmiennictwem. Pragnąc zwrócić umysł narodowy ku przedmiotom głębszego myślenia, ku zastanawianiu się ze stanowiska wyższego nad dziejami ludzkości, ogłosił drukiem: *Przygotowania do nauki dziejów powszechnych i historyi* (Wilno, nakład i druk Teofila Glücksberga, **1842**), a osobno w publikacyi, pod tytułem: *Bigos hultajski, bzdurstwa obyczajowe* (Wilno, **1844**, tom I, str. **200**, in 8-vo; tom II, tamże, **1846**); w tomie III skreślił obrazy satyryczne społecznego towarzystwa, pełne wysokiej wartości i poglądu. *C. B.*

Szczep, ob. *Szczepienie*.

Szczepanków, dawniej miasteczko, dziś wieś prywatna, w gubernii Augustowskiej, w powiecie Łomżyńskim, o 2 mile od Łomży, nieco na wschód, względem traktu petersburgskiego leżąca. Osada wielce starożytna i zdawna była własnością biskupów płockich, z tych biskup Werner, zapisał ją w r. 1169 z przyległościami, zgromadzeniu księży Benedyktynów, w Płocku podówczas istniejących. Pierwszy kościół z drzewa wystawiony był tutaj w roku 1242 przez Wojańskiego, kanclerza książąt mazowieckich, istniał przez trzy wieki, a gdy uległ zniszczeniu, na miejscu onego wzniesioną została wspaniała świątynia w stylu ostrołukowym murowana, dotąd istniejąca i niemal w całości zachowana, której budowę rozpoczął Łukasz, opat benedyktynów płockich w 1540 r., a dokończył w lat dziesięć później Jan Dziedzicki, także opat tegoż zgromadzenia. Upiększony murami ozdobnego kościoła i klasztoru, Szczepanków przybrał postać owoczesnych miasteczek, i z nadania fundatora, Benedyktyni tutejsi używali herbu rodziny Wernerów, wyobrażającego Różę Poraitów. Tomasz Ujejski, opat płocki, biskup kijowski, a potem jezuita, w r. 1677 wprowadził do kościoła szczepankowskiego bractwo rożańcowe i nadał mu znaczne fundusze. Aby zaś prędzej to miasteczko wzrosło w zamożność, Ignacy Kulpiński opat płocki, wyjednał w r. 1775 u króla Stanisława Augusta przywilej na zaprowadzenie w Szczepankowie 12 jarmarków do roku, czyli jednego co miesiąc. Za rządu pruskiego, dobra te odebrane były benedyktynom, którzy zrezygnowali potem i prawa do kościoła, przenosząc je pod zarząd księży świeckich, Szczepanków zaś został własnością Milberga, b. generała wojsk polskich. Takie przeszedłszy koleje, dziś już nie posiada charakteru miasteczka. Świątynia jednakże tutejsza nie wiele straciwszy koleją czasu na swej okazałości, należy do najokazalszych i najpiękniejszych w dyecezyi augustowskiej. Znamionuje je głównie wysoka na czele wieża, pokryta zwykłym, dwoma szczytami zamkniętym, klinowatym dachem, nakształt dzwonnicy przy kościele Panny Maryi w Warszawie, oraz szczyt ściany tylnej zębaty i różnokształtnemi wnękami przyozdobiony. Kościół cały stawiony jest z cegły na czerwono; z pomysłów architektonicznych zasługuje tu na uwagę wnęk, w którym się mieszczą zewnętrzne drzwi z cmentarza do zakrystyi prowadzące i wykroj wejścia do tak zwanej kollatorskiej kaplicy. Ołtarze szczególnie trzy są wcale nieźle rzeźbowane. *F. M. S.*

Szczepanów, wieś dawniej w województwie krakowskiem, obecnie w Galicyi, obwodzie Bocheńskim położona, pamiętna narodzeniem 1030 r. Stanisława biskupa krakowskiego (ob), którego Innocenty IV papież r. 1253 w poczet świętych policzył. Znakomity nasz dziejopis Jan Długosz (ob.), kanonik krakowski, na uwiecznienie pamiątki patrona królestwa Polskiego, w miejsce drewnianego, murowany około r. 1460 wzniósł kościół. Włość ta należąca do książąt Lubomirskich, ma kościół parafijalny św. Małgorzaty i prebendalny św. Stanisława. *C. B.*

Szczepanowski (Stanisław), gitarzysta znakomity, ur. r. 1814 w krakowskiem, emigrował w r. 1831 i w Edymburgu brał lekcyje na gitarze od Horeckiego, a później w Paryżu od Sora. Pierwszy koncert dał ze znacznem od razu powodzeniem w Edymburgu r. 1839. Następnie grał u dworu w Londynie; r. 1843 wielce się podobał w Berlinie, Poznaniu i Krakowie. W r. 1848 dał się słyszeć w Warszawie, Petersburgu i Wilnie; po czem grał w Kijowie, Bukareszcie, Warnie, Konstantynopolu, Smyrnie, we Włoszech i Hiszpanii, a wszędzie znalazł uznanie. Napisał kilka dzieł na gitarę, wśród których odznaczają się mazurki. Prócz tego Szczepanowski grywa i na wiolonczelli.

Szczepański (Jan Julijan), współczesny filolog, nauczyciel języka polskiego w szkole realnej i handlowej we Lwowie. Wydał z druku: 1) *Polihymnia czyli piękności poezyi autorów tegoczesnych* (Lwów, 1827—1828, 6 tomów, w 8-ce). 2) *Główne zarysy instytutu powszechnego połączonego z pierwszą austryjacką kassą oszczędności* (tamże, 1828). 3) *Uwagi nad tymże instytutem* (tamże, 1828). 4) *Wieczory familijne czyli powieści nauczające i dramy moralne we czterech językach: polskim, niemieckim, francuzkim i włoskim* (tamże, 1837—1839; wyd. 2-gie, 1841). 5) *Rozmowy łatwe we trzech językach: francuzkim, polskim i niemieckim* (tamże, 1839, wyd. 2-gie, 1843, w 8-ce). 6) *Encyklopedyja dla małych dzieci* (tamże, 1862, 2 tomy). 7) *Francuzka grammatyka praktyczna, przełożona z niemieckiego* (tamże, 1840; wydanie 2-gie poprawne, tamże, 1849, w 8-ce). 8) *Świat w obrazkach wiązanie dla dzieci z 300 rycinami* (tamże, 1842). 9) *Nowe abecadło polskie z obrazkami* (tamże, 1841, w 8-ce). 10) *Grammatik der polnischen Sprache* (tamże. 1845, w 8-ce). 11) *Grammatyka języka polskiego dla szkół wyższych realnych* (tamże, 1857, w 8-ce). 12) *Książka pierwsza do czytania dla nauki języka niemieckiego* (tamże, 1863, w 8-ce). 13) *Klucz czyli przekład dosłowny na język francuzki wszystkich polskich zadań zawartych we francuzkiej grammatyce Ollendorfa* (tamże, 1862, w 8-ce). 14) *Tłomaczenie dosłowne pierwszej książki niemieckiej do czytania* (tamże, 1853; wyd. 2-gie, 1860, dla drugiej klassy w r. 1854, na klassę III 1859). *F. M. S.*

Szczepienie (*Insitio*), w ogrodnictwie, oznacza pewną czynność, mocą której obraną gałązkę na jednem drzewie, można przenieść na inne, pierwszemu ze swego rodzaju podobne, i w taki sposób tę gałązkę umieścić, że się z owem drugiem drzewem zupełnie zrośnie, i później w gałąź lub nawet w nowy pień zamieni. Czynność tę dokonywamy zazwyczaj w tym celu, kiedy chcemy dzikie np. drzewko uszlachetnić, czyli okryć go szlachetnemi gałązkami, jak tego pospolicie zachodzi potrzeba w drzewach owocowych. Niekiedy także szczepimy gałązkę jednego gatunku rośliny ozdobnej i pięknej, na innej odmiennego gatunku mniej pięknej, lub nawet przenosimy gałązki, np. drzewa cudzoziemskiego, na pieńki drzewek swojskich, z tego samego rodzaju, ale odrębnych gatunków. Szczepienie to odbywać można tak na roślinach drzewnych, jako też i na zielnych; nadto w pewnych wypadkach udaje się szczepienie między roślinami odrębnych rodzai, a nawet rodzin, czyli między roślinami ze sobą obcemi, to jest niepokrewnemi. Pospolicie szczepi się jeden np. gatunek róż na drugim (róże najczęściej okulizują się, czyli oczkują), śliwinę, jabłoń lub gruszę uszlachetnioną, na takichże ale dzikich i t. p. Lecz udają się także gałązki grusz lub jabłek na pigwie lub migdałów na brzoskwini i moreli. Co więcej, w niektórych wypadkach można szczepić pelargoniję, np. na kaktusie lub gruszę japońską na głogu. Każda gałązka wzięta do zaszczepienia winna mieć najmniej 3 lub 4 pączki; zowie się ona pospolicie (po ogrodniczemu) *zrazem*, i takie to zrazy przygotowują się zazwyczaj zaraz na wiosnę (w Marcu), tnąc wierzchołki gałązek o 3-ch, 4-ch lub najwięcej 5-ciu pączkach. Później dolny koniec zraza przycina się klinowato na jeden do półtora cala w ten sposób, aby w rozszczepioną nożem ogrodniczym gałąź drzewa do szczepienia przeznaczonego, mógł wejść. W ogóle jeźli dziczek czyli płonka, np. drzewka owocowego, jest młodą i przedstawia sam pieniek, to się szczepi wprost na niej; na wielkich zaś drzewach należy wprzód główne gałęzie odpiłować i dopiero na miejscu odpiłowanem robi się nożem

głęboką szparę, a właściwie w podłuż rozszczepuje, i wtyka się w tę szparę gałązkę szlachetną czyli zraz, w jednym końcu klinowato ścięty, stosując kory i drewna do siebie. Dla wstrzymania światła, powietrza i wilgoci, smaruje się całą szparę maścią ogrodniczą lub woskiem, a nawet i gliny do tego użyć można, poczem mchem i szmatką obwiązuje. Kora i drewno szlachetnego zraza stykając się z temiż dziczka, z czasem zupełnie się zrasta, i nową gałąź ale już szlachetną utworzy. Szczepią także cały zraz ze swą korą w ten sposób, że dokładają korę zraza (po wycięciu drewna), do wyciętego miejsca odpowiedniej wielkości na dziczku. Szczepienie tego rodzaju ma tę dogodność, że kiedy zraz się nie przyjmie czyli nie popędzi, to pieniek dziczka nic na tem nie ucierpi; kiedy przeciwnie, prawie zawsze dziczek ginie, jeśli musimy całą zaszczepioną koronę zrzucić, bo żaden ze zrazów się nie przyjął. Zresztą tego rodzaju roboty ogrodnicze, bywają w rozmaity sposób zmieniane, a to stosownie do zręczności szczepiącego, lub też spodziewanego udania się tej czynności. Głównie zależy to na tem, aby nastąpiło bezpośrednie zetknięcie się miejsca ściętego kory w szlachetnym zrazie z korą dziczka, bo jak to widać z opisanego co dopiero szczepienia i oczkowania (ob.), potrzeba aby nastąpiło zobopólne zjednoczenie się tkanek twórczych sok prowadzących. Nakoniec dodać wypada, że szczepienie odbywa się pospolicie na początku wiosny (w Marcu lub w pierwszej połowie Kwietnia), kiedy soki najsilniej krążą. *F. Be.*

Szczerbakowskie jezioro, leży o 2 mile od miasta gubernijalnego Kazania, w pobliżu wsi Szczerbakowej. Długości ma 400, szerokości 30 sążni. Otaczające je błota siarczyste, mają uzdrawiające własności w wielu chorobach naskórnych. *J. Sa...*

Szczerbate lub *Bezzębne* (*Bruta* L., *Edentata* Cuv.). Rzęd ssących pazurowatych, siódmy z kolei w układzie Bonapartego, składający się ze zwierząt stale nieposiadających zębów przodowych, co ich główną i ogólną cechę stanowi; dwóch zaś innych rodzai zębów jedne zupełnie są także pozbawione, inne posiadają kły i trzonowe, nawet w znacznej liczbie, lecz bez polewy. Pazury tych zwierząt są prawie obówiaste, końce palców okrywające, nieco do kopyt podobne. Rzęd ten składa się ze zwierząt najbardziej wyjątkowych i rodzaje go składające największą między sobą rozmaitość przedstawiają; łączą je bowiem tylko wyżej wymienione cechy, a przeto całe skupienie jest sztuczne. Wszystkie zwierzęta tu należące zamieszkują gorące kraje obu lądów, gdzie rodzajowe grupy rozmieszczone są w pewnych tylko ograniczonych miejscowościach, i tak leniwce znajdują się tylko w Ameryce południowej, gdzie także przebywają mrówkojady i pancerniki; w południowych zaś okolicach starego lądu odpowiednie tym dwom ostatnim skupieniom łuskowce i mrówniki. Niektórzy zoologowie zaliczają także do tego rzędu jednoodchodowe, *Monotremata*, z powodu braku zębów, lecz z nierównie ważniejszych przyczyn osobliwe te zwierzęta stawiane są na końcu podgromady workowatych. W dawnych okresach skupienie szczerbatych nierównie było obfitsze i składało ze zwierząt po większej części olbrzymich, w porównaniu z obecnemi, jak: *Megatherium*, *Megalonyx* i wiele innych. *Wł. T.*

Szczerbatow, książęta rossyjscy, pochodzą od książąt czernihowskich. Prawnuk kstęcia czernihowskiego, Światosława Jarosławicza, wielki książę Michał Wszewłodowicz, miał piątego syna, księcia Juryja Toruskiego i Obolenskiego. Trzeci syn księcia Juryja, książę Konstanty Obdeński, miał prawnuka, księcia Wasila Andrzejewicza, zwanego Szczerbatym; od tegoż poszli

książęta Szczerbatowie. Ród tychże zapisany w Axamitnej księdze (XII—133) i w Herbarzu ogólnym (I—8). *J. Sa...*

Szczerbatów (Michał), książę, historyk, urodzony w r. 1733; nauki pobierał w domu rodziców, następnie służył w gwardyi. Po uwolnieniu ze służby wojskowej, poświęcił się pracom historycznym. Z polecenia cesarzowej Katarzyny II, miał wstęp do wszystkich biblijotek i archiwów państwa. W r. 1770 wyszedł 1-szy tom jego *Historyi rossyjskiej* (Petersb., w 4-ce); ostatni, 15-sty, do cara Michała Fiedorowicza (r. 1613) doprowadzony, pojawił się w 1792 roku (już po śmierci autora). Historyja ks. Szczerbatowa jest obszernym i dokładnym zbiorem wiadomości, z latopisów i innych prac historycznych skrzętnie nagromadzonym. Przed ukazaniem się: *Historyi państwa rossyjskiego*, przez Karamzyna, dzieło ks. Szczerbatowa było najlepszym przewodnikiem do poznania dziejów Rossyi. Oprócz historyi Rossyi, napisał jeszcze kilka innych, mniejszej wagi prac, dziejów, numizmatyki i genealogii krajowej dotyczących. Był członkiem wielu towarzystw naukowych. Pozostawił kilka dzieł, dotąd w rękopismie będących. Umarł w 1790 roku. *J. Sa...*

Szczerbicz (Paweł), prawoznawca. Urodził się w miesiącu Wrześniu 1552 roku w Krakowie, z ojca Pawła mieszczanina tamecznego, który od młodości rycerskie wiódł życie. Nauki prawne pobierał w akademii, gdzie skromne i pilne jego zachowanie się zwróciło uwagę professorów, mianowicie uczonego Marcina Foxa, doktora i astrologa królewskiego. Ten polecił Szczerbicza protekcyi Firleja, wojewody krakowskiego; umiał możny pan ocenić naukę i zdatność młodzieńca, jakoż wysłał go naprzód na ukończenie nauk za granicę, a potem w służbę swoją wziął i zawsze hojną ręką opatrywał. Nie musiał atoli Szczerbicz smakować w życiu dworskim, skoro tylko mógł otrzymać urząd syndyka miejskiego we Lwowie, a służbę i możną opiekę porzucił. W ciągu tych wszystkich zatrudnień jużto jako dworzanina Firleja, już jako syndyka lwowskiego, nie odrywał się nigdy od dalszego kształcenia się w prawie niemieckiem. Jakoż jeszcze w roku 1570 zaczął układać *Speculum Saxonum*, w porządku abecadłowym. Jan Zamojski wspierał go hojnie ręką, do dokończenia tej pracy namówił i podał sposoby. Byłato na owe czasy bardzo pożyteczna księga, bo niekażdy z mieszczan mógł rozumieć łacińskiego Jaskiera, ani z ksiąg Groickiego, wszystkiego się wyuczyć, ani też kosztowne rękopisma w niemieckim niezrozumialszym dla siebie, niż łacińskim języku, nabyć. Z tego powodu wolał Szczerbicz użyć wykładu abecadłowego, aniżeli po prostu tłomaczyć lub systematycznie układać. To ważne dzieło wydane w roku 1581 zwróciło oczy powszechności na autora, mało dotąd cenionego i poważanego. Tem silniej opiekował się nim także Zamojski, jakoż zaraz w następnym 1582 roku przedstawił go królowi Stefanowi, który policzył Szczerbicza w poczet swych sekretarzy i rajcą, czyli assessorem sądowym królewskim mianował. Niedość na tem, Zamojski, chcąc tem oczewistsze przyjaźni i opieki dać dowody, do herbu swojego *Jelita*, przypuścił, a Stefan król nadanie to potwierdził. Był jeszcze przy swoich obowiązkach Szczerbicz pisarzem dekretowym królów Stefana i Zygmunta III i urząd ten jak przekonywa grobowy napis przez lat 25 piastował, zaś w r. 1588 należał do poprawy statutu litewskiego. Schodziło powolnie życie Szczerbicza wśród ciągłych prac i zatrudnień mozolnych i obowiązków urzędowych, wszakże i przy nich nie zapominał on o dalszem kształceniu. Zasiadając w sądach królewskich potrzebował niemałej znajomości praw koronnych, wertował więc stosowne dzieła i archiwalne źródła, ani też był obcy zagranicznej literaturze. znał bowiem ważniej-

sze dzieła, które wydawali sławni natenczas niemieccy i holenderscy uczeni. Zmęczony pracą i usługą publiczną przez 30 kilka lat ustawicznie podejmowaną, mógł był jeszcze dokońca żywota wytrwać w ciągłem zatrudnieniu, atoli bolesny cios jaki go dotknął, odjął mu resztę sił i do spoczynku przymusił. Jeszcze przed rokiem 1603 umarła mu żona, z której miał syna i dwie córki. Tem więc chętniej teraz sam pragnął spoczynku i w tym celu duchowny stan sobie obrał, aby w nim na pobożności i gorących modłach resztę życia przepędzić. Doczekał się niezadługo i w tym stanie dostojności, zostawszy wkrótce proboszczem sandomirskim, a później kanonikiem warszawskim. Umarł w Krakowie 30 Marca 1609 roku, pochowany w klasztorze ks. Dominikanów. Wydał z druku następne dzieła: 1) *Speculum Saxonum albo prawo saskie i magdeburgskie porządkiem abecadła z łacińskiego i niemieckich exemplarzów zebrane* (Lwów, 1581, in folio; wydanie 2-gie, Poznań, 1610 in folio; wydanie 3-cie; Warszawa, 1646 in folio); ruskie tłomaczenie tego dzieła dla użytku w Małorossyi zrobione było z rozkazu cesarzowej Anny w r. 1732. Rękopism znajdował się w biblijotece hr. Tołstoja w Moskwie. 2) *Jus municipale; to jest prawo miejskie magdeburgskie nowo z łacińskiego i niemieckiego języka z pilnością i wiernie przełożone* (tamże. 1581 in folio); przypisane Mikołajowi Firlejowi z Dąbrowicy, kasztelanowi bieckiemu. Dzieło ważne, owoc długich prac i mozołów. 3) *Promptuarium statutorum omnium et constitutionum Regni Poloniae cum indice rerum et verborum copiosissimum* (Brunsberga, 1604 in folio; wydanie 2-gie, tamże, 1615, in folio). W biblijotece Ossolińskich we Lwowie znajduje się oryginał rękopismu tego dzieła z roku 1590. Jest to zbiór praw krajowych uporządkowany na wzór zbiorów Taszyckiego i Przyłuskiego. 4) *Politica pańskie, to jest nauka jako pan i każdy przełożony rządnie żyć i sprawować się ma* (Kraków, 1595 w 4-ce). Jest to skrócony przekład dzieła Justa Lipsyjusza. Toż samo dzieło wyszło powtórnie, do którego autor przydał tegoż Lipsijusza: *Dyskurs o Kalumnii* (Kraków, 1608, w 4-ce). *F. M. S.*

Szczerbiec, taką miał tradycyjonalną nazwę miecz wyszczerbiony nie w ostrzu, a w środku głowni, który podczas koronacyj przypasywano królom polskim i miedzy insygnijami przechowywano w skarbcu na zamku krakowskim. Miał to być ten sam, który Bolesław Chrobry otrzymał w darze od Ottona III, cesarza niemieckiego roku 1000, podczas swej koronacyi w Gnieźnie, a którym, za świadectwem Marcina Galla (ob.), miał uderzyć król ten zwycięzca o bramę kijowską. Jednakże w czasie bezkrólewia po Auguście II już szczerbca nie widziano w Krakowie; do ceremonji bowiem koronacyjnej Augusta III, zrobiono nowy miecz dziś istniejący, a jako kopija dawnego w skarbcu katedralnym krakowskim pokazywany, którego rysunek zamieścił J. Łepkowski w broszurze pod tytułem: *Broń sieczna* (Kraków, 1857, na tablicy III, Nr. 23). Szczegóły zaś o tej okoliczności podaje współczesny pamiętnik p. n.: *Dwie koronacyje Sasów* (Wilno, 1854). *C. B.*

Szczerców, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Sieradzkim, nad rzeką Widawką, od miasta powiatowego mil $3^1/_2$ odległe. Początkiem swoim odległych sięga wieków, niegdyś zamożne handlowe i ludne, dziś ubogie. Wyniesione i nadane prawem niemieckiem przez Kazimierza W., który jest fundatorem tutejszego kościoła parafijalnego, założonego w roku 1367. Gdy świątynia ta wraz z miastem uległa pożarowi w roku 1511, Zygmunt I w tymże samym roku ponowił przywileje mieszczanom i nową wydał na parafię erekcyje. Kościół wówczas wzniesiony był drewniany i ten stał

do roku **1811**, w którym spalił się, a w miejsce tego stanął w r. **1837** teraźniejszy murowany. Szczercow liczy teraz ogólnej ludności **1,907** głów, pomiędzy tymi jest żydów **572**, domów ma mieszkalnych **3**, drewnianych **236**, ubezpieczonych na summę rs. **37,400**. Jest tu stacyja pocztowa, magistrat, jarmarków odbywa się **6** do roku. *F. M. S.*

Szczerzec, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Lwowskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Lwowskim, nad rzeką Szczerką położone. Roku **1131** książęta ruscy, Włodzimierz żwinogrodzki i Rościsław przemyślski, zjechali się do tego miejsca, w celu zawarcia pokoju. Roku **1397** Jan Tarnowski, wojewoda sandomierski, pozwolił wójtowi Maciejowi na **100** łanach gruntu swego miasto założyć, zapewniając jemu i nowej osadzie znaczne swobody; na wójta włożył obowiązek stawiania się na wyprawę wojenną z łucznikiem i dwoma jeżdzcami, których konie warte być miały po **3** grzywny (ob.). Władysław Jagiełło, zatwierdziwszy dzieło Tarnowskiego nadał miastu prawo magdeburgskie i targi w niem ustanowił. Roku **1516** Tatarzy miasto spalili, dla tego Zygmunt I uwolnił je na lat 8 od wszelkich podatków, ceł i t. p. Lecz w r. **1620** znów je powtórnie ze szczętem w popiół zamienili; odbudowane w lat kilkadziesiąt, wojna szwedzka za Jana Kazimierza zniszczyła. Obdarzone przywilejami od króla Michała, wznosić się zaczęło tak, że już roku **1765** było tu **30** tkaczów, **32** szewców, **7** piekarzy, **15** rzeźników; domów **102**, a chałup na przedmieściach Ostrowiu i Łankwi **411**. Nadto około **1780** r. osiadło kilkanaście rodzin niemieckich menonistów. Jest tu kościół parafijalny, dwie cerkwie murowane. Miasto $3^1/_2$ mili od Lwowa odległe, **4,600** liczy mieszkańców. W pobliżu znajdującem się wzgórzu, istnieją obszerne dotąd niezgłębione jaskinie. *C. B.*

Szczeszuja, tak leśnicy nazywają kielich czyli miseczkę, w której żołądź jest osadzona.

Szczęki. Dwa przyrządy kostne, w których osadzone są zęby i które za pośrednictwem tych ostatnich służą do żucia czyli rozdrabniania pokarmów wprowadzonych do gęby, nazywają się szczękami U wszystkich zwierząt kręgowych odróżniamy dwie szczęki: *górną* (*maxilla superior*) i *dolną* czyli *żuchwę* (*maxilla inferior*), U człowieka szczękę dolną stanowi jedna kość kształtu parabolicznego, której końce podniesione są pod kątem prostym w płaszczyźnie prostopadłej do części parabolicznej. Część środkowa, pozioma i mająca postać paraboliczną, zowie się *trzonem* (*corpus*), części zaś jej proste pionowe nazywają się *gałęziami*. Na powierzchni zewnętrznej trzonu odróżniają *wyniosłość brodkową* (*protuberantia mentalis*), oznaczającą linię spojenia dwóch kości z których się składa trzon szczęki dolnej u płodu, tudzież *dziórkę brodkową* (*foramen mentale*) dla żyły i nerwu zębodołowego dolnego. Powierzchnia wewnętrzna jest wklęsła, na niej znajduje się kolec i linija skośna dla osady mięśni. Brzeg dolny szczęki dolnej ma dwie wargi; brzeg górny zaś ma **16** dolów zębowych (*alveoli*) zewnątrz oznaczonych wzgórkami zębowemi (*juga alveolaria*). Pod zębodołami wewnątrz szczęki znajduje się kanał dla naczyń i nerwów zębowych. Każda z dwóch gałęzi szczęki dolnej zakończona jest dwoma wyrostkami, z których tylny zwany *kłykciowym* (*processus condyloideus*) zapomocą swojej powierzchni stawowej łączy się z jamą stawową kości skroniowej: wyrostek ku przodowi zwrócony, zwany *dziobiastym* (*proc. coracoideus*) służy za osadę mięśnia skroniowego. Lecz te wyrostki oddzielone są od siebie *wcięciem księżycowem* (*incisura semilunaris*), pod którą na powierzchni wewnętrznej znajduje się dziura zębodołowa wewnętrzna, prowa-

dząca do kanału szczęki dolnej. U zwierząt ssących tylko szczęka dolna jest ruchoma; rozległość ruchów jej zależy od postaci końca wyrostka kłykciowego i powierzchni stawowej kości skroniowej; w ruch zas ją wprawiają mięśnie rozliczne, które na niej są osadzone. Szczęka górna składa się z dwóch kości, które łączą się z sobą podług linii środkowej; postać jej jest bardzo nieforemną i trudną do opisania; kości albowiem szczęki górnej przyczyniając się do utworzenia sklepienia podniebienia, jam nosowych i oczodołów, łączą się prawie ze wszystkiemi kościami twarzowemi. Kość szczęki górnej przedstawia *trzon (corpus)* w którym jest wielka jama szczękowa (*antrum Highmori*) z wyjściem do jamy nosowej; powierzchnia jego przednia, twarzowa, przedstawia u góry brzeg oczodołowy dolny, pokryty mięśniem obrączkowym powiek, niżej dziurę podoczodołową dla tętnicy, żyły i nerwu tegoż nazwiska, pod nią dołek szczękowy, w którym osadza się mięsień podnoszący kąt ust. Powierzchnia tylna ma *guz szczękowy (tuber maxillare)* i dziurki zębodołowe tylne dla tętnic, żył i nerwów tegoż nazwiska. Wyrostek czołowy albo nosowy łączy się z kością łzową, u góry z kością czołową, przednim brzegiem z kością nosową. *Wyrostek licowy* wychodzi z górnej zewnętrznej części trzonu, łącząc się z kości licową. *Wyrostek zębodołowy* (*processus alveolaris*) ma na dolnym brzegu 8 dołków zębowych, które od przodu odznaczone są tylomaż wzgórkami zębowemi. Powierzchnie górne *wyrostka podniebiennego* (*proc. palatinus*) tworzą spód jamy nosowoj, spodnie zaś sklepienie podniebienia twardego; brzeg tylny tegoż wyrostka łączy się z kością podniebienną. Szczęki owadów są ułożone parami i poruszają się nie jak u zwierząt kręgowych od dołu ku górze, lecz w kierunku poziomym; z nich górne a zarazem przednie są mocniejsze od dolnych. U większej liczby owadów szczęki takiemu ulegają przekształceniu, że są nie do poznania.

Szczękościsk (*trismus*), objawia się pod formą tonicznych kurczów naprzemian z kurczami klonicznemi w mięśniach dowolnych i przeważnie w mięśniach wykonywających ruchy szczęki dolnej, w połączeniu z podniesioną czynnością zwrotną. U dzieci, głównie u noworodków, występuje jako choroba samodzielna (*trismus neonefantorum*) u dorosłych jako zapowiednia ogólnego *tężca (tetanus)*. Jest chorodą z ostrym przebiegiem i zwykle kończy się śmiercią. Wybuch choroby poprzedzony bywa różnemi objawami zadrażnienia, stosownie do przyczyny wywołującej szczękościsk, wkrótce zjawiają się konwulsyje i prawie jednocześnie występuje utrudnienie w ruchach ust i połykaniu, dzieci usiłują ująć brodawkę piersiową, puszczają ją jednak zaraz z krzykiem. Szczęka dolna jest nieruchomą, nieco oddaloną od szczęki górnej; mięśnie zwane (*masseter*) i mięśnie skroniowe (*m. temporales*) są twarde, usta otwarte, otoczone promienistemi fałdami, rysy twarzy się zmieniają, okazują się fałdy na czole i policzkach, oczy otaczają się sinemi obwodami, są zamknięte, głowa jest nieruchomą, ku tyłowi pociągniętą, kark sztywny, w pewnych razach choroba pozostaje na tym stopniu, w innych toniczny kurcz rozciąga się i na inne mięśnie. Na dotknięcie skóry, usiłowanie połknięcia objawiają się zaraz ruchy zwrotne, występują konwulsye, pozostawiające pewną sztywność. Oddech bywa utrudniony, stolec i uryna skąpe. Po pewnym, dość krótkim, czasie występuje wielki upadek sił, twarz zapada, ciało chudnie, skóra barwi się żółto, jest zimną i następuje śmierć. Szczękościsk występuje zwykle w skutek rozdarcia sznurka pępkowego, zapalenia pępka lub jego naczyń, zaziębienia, ucisku nerwów i t. p. Wszelkie środki narkotyczne, rozwalniające, jak rheum, calomel

kąpiele alkaliczne, jak również i leczenie przeciw przyczynowe, skierowane przeciwko chorobom pępka, zwykle okazuje się bezskutecznem. *Dr. J. W.*

Szczęsny albo *Felix* (święty), kapłan w Rzymie, za czasu Dyoklecyjana i Maxymijana cesarzów, po udręczeniu na katowni skazany na śmierć. Gdy go prowadzono na ścięcie, zabiegł mu drogę jakiś chrześcijanin i dobrowolnie wyznając że jest chrześcijaninem, wnetże pospołu z Felixem ścięty został. Spółwyznawcy nie wiedząc imienia tego męczennika nazwali go *Adauktem*, to jest Przybyszem, iż świętemu Felixowi przybył do korony żywota wiecznego. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Szczęsnego w dniu 30 Sierpnia.

Szczodry wieczór, tak nazywano w dawnej Polsce wieczór poprzedzający święto *Trzech króli*. Rozdawano wtenczas upominki dzieciom, czeladzi, proboszczom i sąsiadom. U ludu pieczono chleb pszenny czyli pierogi, placki, szczodrakami zwane i rozdawano. Dziatwa wiejska, obchodziła w ten wieczór chaty gospodarzy, a śpiewając: „Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki? Dajcie i nam! Nagrodzi wam Pan Jezus i święty Jan!” dopominali się o te placki. Po otrzymaniu daru wołali: „Niech się wam rodzi pszenica, jak rękawica, a jęczmień tak wielki jak koń.” *K. Wl. W.*

Szczodrzenica (*Cytisus* Lin.), jestto nazwa pewnego rodzaju pięknych krzewów, z których kilka gatunków rośnie u nas dziko, inne zaś cudzoziemskie napotykać można po ogrodach i parkach dla ozdoby utrzymywane, a jeszcze inne, zwłaszcza południowo-europejskie lub zamorskie, hodują się także dla ozdoby ale po oranżeryjach. Gatunkiem najpospoliciej po brzegach lasów lub po suchych pagórkach piaszczystych trafiającym się, jest tak zwana szczodrzenica niska (*Cytisus supinus* Lin. vel. *C. biflorus* L'Herit.). Ma ona gałązki niewielkie, zazwyczaj po ziemi leżące, rzadziej podnoszące się, okrywające się w Maju i Czerwcu obficie kwiatami żółtemi, parzystemi, motylkowatemi (rodzina *Papilionaceae*), jednostronnie podanemi, a liśćmi 3-listkowemi, o listkach drobnych podłużnych. Mniej pospolitemi, a więcej do pewnyah miejscowości przywiązanemi, są: *Cytisus nigricans* L. i *C. capitatus* Jacq. Lecz już najpiękniejszym gatunkiem ze wszystkich szczodrzenic, jest *Cytisus Laburnum* Lin. Zwykły on jest po lasach górzystych w Europie południowej od naszego kraju. U nas nigdzie dziko nie rośnie, ale zato po ogrodach i parkach często napotykać go można, bo też jest ich prawdziwą ozdobą. Kiedy w Maju zakwitnie gęsto gronami długiemi, wiszącemi, żółtemi, to naśladuje bardzo pięknie, jakby deszcz złotego koloru, o wielkich, przeciągłych kroplach, i ztądto ten rzeczywiście nader ozdobny krzew nazywają *złotym deszczem* (Goldregen) Dorasta on do 20 stóp na wysokość, ma liście tak jak wszystkie cytyzusy czyli szczodrzenice 3-listkowe, pięknie zielone, o listkach dość dużych, eliptycznych, a kwiatach także dużych, żywo-żółtych. Z drewna jego, które ma bardzo piękny słój, wyrabiają różne sprzęciki ozdobne lub instrumenta muzyczne. Słowem do kląbów wraz z bzami perskiemi i kalinami ogrodowemi, szczodrzenica złoty deszcz jest jak najprzydatniejszą. Bardzo pięknym jest także *Cytisus purpureus* Scop., o kwiatach purpurowych, lecz ten tylko na rabaty jest przydatny, bo dorasta najwyżej na $1\frac{1}{2}$ stopy. Takie znów gatunki, jak: *Cytisus albus* Liuk., *C. Attleanus* Hort., *C. grandiflorus* Spr. i *C. racemosus* Marn., w gruncie u nas nie wytrzymują, i hodowane być muszą w oranżeryi. Wreszcie taki gatunek, jak *Cytisus alpinus*, nie wiele się różni od *C. Laburnum*, a *C. Adami* Hort., jest znów mieszańcem, czyli bastardem między *C. Laburnum* a *C. purpureus* *F. Be....*

Szczorse, starodawna dziedzina znakomitej w dziejach rodziny Litaworów

Chreptowiczów, leżąca w pobliżu Niemna, w dawnem województwie Nowogrodzkiem, w dzisiejszym powiecie tego imienia w gubernii Mińskiej. Od czasów kanclerza Joachima Chreptowicz, Szczorse słynęły na całą Litwę ze swojego wzorowego płodozmiennego gospodarstwa, z pięknej biblijoteki obfitującej w rzadkości biblijograficzne i wielkiej ceny rękopisma, w których uczeni z całą swobodą czerpali, dalej ze szkoły dla włościan, w sposób wysoce praktyczny urządzonej, a nakoniec z oczynszowania wszystkich poddanych do klucza szczorsowskiego należących w r. 1790. Późniejszemi czasy bardzo wiele tego wszystkiego zmieniło się nie na lepsze, szkoła upadła, biblijotekę przed obcymi zamknięto, stosunki włościan do dworu były obostrzone. Z dawnych wspomnień, Szczorse posiadają dziś jeszcze wielki pałac, zbudowany przez Joachima Chreptowicza, oraz cerkiew murowaną, w której kilka starożytnych zabytków oglądać można.

Szczoteczka pęcinowa, stanowi u koni kosm dłuższych włosów, z tyłu stawu pęcinowego (kutu) wyrastających, i otaczających rogową, tu znajdującą się brodawkę, zwaną także pęcinową. U koni ras szlachetnych bywa tak szczoteczka, jak i brodawka pęcinowa bardzo nieznaczna, i z tego powodu handlarze dla nadania koniowi rasy pospolitej, pozoru rasowości, wystrzygają mu włosy szczoteczki, równie wyraźnie dłuższe w okolicy tejże u ras pospolitych wyrastające. Podejście to jednak, przy bliższej uwadze, łatwo wykrytem być może *P. S.*

Szczotka, *Szczotkarstwo.* Szczotka jest sprzętem domowym, znanym powszechnie i używanym do czyszczenia sukni, obówia, powozów, do zamiatania, mycia, posadzek i t. p. Szczotki wyrabiają się ze szczeciny świni, z włosienia końskiego, z korzonków ryżu i t. d., które umocowują na deseczce drewnianej. Dwa są sposoby umocowywania szczeci, włosienia i t. d. w deszczkach, robiąc w tym celu w ostatnich otwory na wylot lub tylko do pewnej głębokości sięgające. Przy otworach pierwszego rodzaju bierze się pęczek szczecin, zgina go w postaci litery V, chwyta go szpagatem, którego oba końce przeprowadzają się przez otwór deseczki na stronę jej grzbietową, a ciągnąc mocno wprowadza się pęczek szczeci do otworu. Szczeciny lub włosienia brać należy tyle, aby otwór dokładnie był wypełniony. Niekiedy zamiast szpagatu używa się drutu mosiężnego. Jeżeli otwory nie przechodzą przez całą grubość deszczki, w takim razie pęczki szczeciny okręcają się nićmi, końce okręcone zanurzają w kleju mocnym gorącym, lub smole, i osadzają się w otworach. Po osadzeniu szczeciny jednym lub drugim sposobem równa się ją, przystrzygając nożycami. Drzewo na deseczki do szczotek powinno być mocne, niekiedy używa się do tego celu drzewo piękniejsze, a grzbiety szczotek dla ukrycia szpagatu lub drutu pokrywają cienkiemi deszczkami drewnianemi, które farbują i polerują.

Szczucki (Wincenty), doktor medycyny i chirurgii, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się dnia 15 Lipca 1786, we wsi Żołkiewce w Lubelskiem. Nauki początkowe pobierał w domu, poczem w gimnazyjum w Zamościu, medycyny uczył się najprzód we Lwowie, a potem w krakowskim uniwersytecie, gdzie stopnie naukowe otrzymał w r. 1810. Zwiedziwszy Wiedeń i Pragę, po powrocie do kraju osiadł w Sandomierzu, jako lekarz praktyczny. Od r. 1812—1813 był fizykiem powiatowym, a do r. 1817 departamentowym. W r. 1818 mianowany zastępczo professorem terapii i kliniki w uniwersytecie warszawskim, od r. 1819 był professorem zwyczajnym, wykładającym materyją lekarską, patologiją i propedeutykę, sprawując przytem obowiązki

radzcy ogólnej rady lekarskiej, aż do zamknięcia uniwersytetu. Umarł w Warszawie d. 16 Kwietnia 1832 r. Wydał z druku: Oprócz kilku rozpraw umieszczonych w czasopiśmie *Izys polska* na rok 1822, osobno. 1) *Krótki zbiór zasad medycyny praktycznej*, (Warszawa, 1818, w 8-ce). 2) *De viribus naturae medicatricibus oratio academica*. Rozprawa drukowana w Posiedzeniach publicznych uniwersytetu, na rok 1820. 3) *Propedeutyka do nauk medycyny*, (Warszawa, 1825, w 8-ce). Jestto pierwsza u nas tego rodzaju książka w polskim języku wydana. W rękopiśmie zostawił przygotowane do druku: *Patologiją* i *Terapią o chorobach chronicznych*. *F. M. S.*

Szczuczyn mazowiecki. Miasteczko prywatne, w gubernii i powiecie Augustowskim, nad rzeką Wissa, biorącą swój początek od granicy pruskiej, ztąd o parę mil. Z siedmiu wsi, przez Władysława, księcia mazowieckiego, Marcinowi Szczuce, dworzaninowi, w nagrodę zasług nadanych, cztery, a mianowicie Szczuki Barany, Szczuki Pawełki, Szczuki Skaje, Szczuki Jambry, dotąd istnieją, z trzech zaś innych Stanisław Szczuka, referendarz koronny, a potem podkanclerzy wielkiego księztwa Litewskiego, na mocy przywileju króla Jana III, w roku 1692 utworzył miasto Szczuki lub Szczuczyn, który dla odróżnienia od innego Szczuczyna za Niemnem, zowie się mazowieckim, tak jako tamten litewskim. Podług przywileju erekcyjnego, mieszczanie obowiązani zostali opłacać podatki do skarbu królestwa, czynsz zaś i placowe dziedzicowi, który nie ma prawa ich rugować, oraz jakie bądź powinności na nich nakładać.Kościół tutejszy popijarski, zbudowany został na pamiątkę zwycięztwa nad Turkami pod Wiedniem w r. 1683 odniesionego, Jan III bowiem wychodząc na tę wyprawę, ślubował dać summę 200,000 złp., na wystawienie kościoła, a gdy Bóg w przedsięwzięciu jego dopomógł, wróciwszy do kraju, udzielił Szczuce powyższą summę na wystawienie kościoła, który jest dotąd filiją parafijalnego w Wąsoszy. Szczuka dobudował swym kosztem kollegijum pijarów, i sprowadziwszy ich tu, hojnie uposażył i do założenia i utrzymania szkół, przyczynił się. Jan III, dodał do tego fundusz pochodzący z zapisu Katarzyny Jagiellonki, matki Zygmunta III, na wychowanie dwóch młodzieńców szwedzkich, a gdy związek że Szwecyją przerwany został, fundusz ten przez króla przeznaczony był na wychowanie młodzieży z familii Szczuków, herbu Grabie, i dziś stanowi stypendyjum familii Szczuków i Rostkowskich, przy gimnazyjum w Suwałkach. Szczuczyn przeszedł w spadku po kądzieli, do Potockich, następnie do Łączyńskich, ci zaś sprzedali te dobra Kisielnickim, dzisiejszym właścicielom. Szczuczyn pod względem handlowym w początkach mało miał znaczenia, gdyż żadna władza tu się nie mieściła, a ustanowione targi dwa razy na tydzień i cztery jarmarki do roku od czasu założenia, nie wiele wpływu na wzrost miasta wywierały, z powodu że istniejące o wiorst 4 ku południowo-zachodowi miasto Wąsosz, górę nad nim brało. Dopiero za rządu pruskiego, Szczuczyn stawszy się punktem środkowym kommunikacyj tak rządowych jak i handlowych, pomiędzy Królewcem a Białymstokiem, ówczesnym krańcem państwa pruskiego, znacznie ożywił się i przez handel do zamożności doszedł. Za księztwa Warszawskiego, dobrze jeszcze stał Szczuczyn, mieściły się tu bowiem rozmaite władze rządowe, jako to: podprefektura, komora celna i sąd pokoju. Szkoła tutejsza przez pijarów utrzymywana, słynęła w swojim czasie, i wydała wielu światłych mężów, pomiędzy którymi liczył się ks. Jakób Falkowski (ob.). Za królestwa, gdy niektóre władze przeniosły się ztąd, miasto upadać zaczęło, do czego jeszcze znacznie przyczynił się pożar w r. 1858 dnia 4 Maja, który pochłonął większą część miasta, spaliło się bowiem 186 domów. Pozostał tylko kościół z dawnym klasztorem księży pija-

rów, którzy po usunięciu ich od zarządzania szkołami, ztąd ustąpili. Gmach ten odznacza się pięknem położeniem, wzniosłą budową i ołtarzami nie złej rzeźby. Dziś Szczuczyn liczy ogólnej ludności 2,931 głów, ma domów murowanych 72, drewnianych 132, ubezpieczonych na summę rsr. 139,100. Jest tu magistrat, sąd pokoju okręgu Biebrzańskiego, stacyja pocztowa. Jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Szczuczyn litewski, miasteczko w dawnem województwie, dzisijszej gubernii Wileńskiej, powiecie Lidzkim, własność niegdyś Scypionów, słynęło ze swojej wzorowej szkoły utrzymywanej przez pijarów. Fundatorem tutejszego kollegijum pijarskiego przy miejscowym kościele farnym, który początkowo był drewniany, a następnie niedawnemi czasy z cegły wyprowadzony został, był Hlebicki Józefowicz, wojski połocki, w r. 1725 pijarowie utrzymywali tu seminaryjum i szkoły wyższe, w których nawet języków wschodnich w pewnym zakresie uczono. Przy organizacyi wychowania przez kommisyję edukacyjną, szkoła szczuczyńska wyniesiona była do rzędu podwydziałowych o trzech klassach, a następnie ze zniesieniem klasztoru zamkniętą została. Prócz pijarów było tu jeszcze zgromadzenie sióstr miłosierdzia, które Teressa z Hlebickich Scypionowa, przy zbudowanym przez się szpitalu, w roku 1742 osadziła. Fundacyja tutejszego kościoła pod wezwaniem ś. Jakóba Apostoła, należy do najdawniejszych na Litwie. Nadaniem datowanem w Trokach w dzień ś. Marcina 1436 r., Piotr Lełusz woje. trocki, owoczesny posiadacz Szczuczyna, zapisał z dóbr swoich Kostenowa Szczuczyna i Chwatowicz dziesięciny; co także temże nadaniem uczynili Iwaszko Prostywiłowicz i Andruszko Wiazowicz, z majątku swego Laczki. Pod koniec wieku XV Szczuczyn był jeszcze własnością krewnych Piotra Lelusza, Kolów z Dalejowa, a około r. 1500, przez małżeństwo Jerzego Radziwiłła, zwycięzcy (Victor) z Barbarą Kolanką Wolską, córką Koły z Dalejowa, wojewody ruskiego hetmana wielk. Koron., przeszedł w dom Radziwiłłów. Tego Jerzego Radziwiłła, rodowód jego domu nazywa fundatorem kościoła tutejszego; ale go chyba na miejscu starej świątyni na nowo dźwignął. W r. 1545 potomtowie fundatorów kościoła toczyli proces o jego kollacyją, którą arcybiskup gnieźnienski, usuwając od udziału dziedziców Laczki, Radziwiłłom przysądził. Podupadłe dziś miasteczko należy do książąt Lubeckich, ma 94 domy i 575 mieszkańców. *W. K.*

Szczudlasta noga, nazywa się u koni wówczas, gdy stopa ma ustawienie więcej pionowe, tak że wygięcie kopyta w pęcinie ku przodowi, właściwe ustawieniu prawidłowemu, jest albo nie dość wyraźne, albo go braknie do tego stopnia, że noga ma w całej swej długości kierunek prostopadły. Najczęstszą przyczyną wadliwego tego ustawienia, jest skurczenie ścięgn stopę zginających, przyczem nieraz ma miejsce i zrośnienie stawu pęcinowego. Przy istnieniu li pierwszej z tych przyczyn, bywają przedsiębrane różne środki zaradcze, a ostatecznie operacyja przecięcia ścięgn skurczonych (Tenotomia), jeżeli jednak staw pęcinowy jest zrośnięty, nie przynoszą już żadne środki pożądanego skutku. *P. S.*

Szczudła, dwa drążki drewniane w pewnej wysokości, opatrzone podstawkami pod stopy, używane do chodzenia, znane już były w starożytności, lecz tylko wówczas w widowiskach teatralnych znajdowały zastosowanie. Aktorzy używający szczudeł w swoich przedstawieniach zwani byli u Rzymian *Grallatores.* W życiu powszechnem używają szczudeł obecnie w Bretanii, na błotach Pontyńskich i w ogólności do przebywania miejsc błotnistych. Są one ważnym dla młodzieży środkiem do rozwijania zręczności i siły muskularnej.

Szczudłak (*Himantopus* Bris.), rodzaj ptaków brodzących, odznaczających się szczególną długością nóg, bardzo szczupłych, słabych, trzypalcowych; palce w osadzie błoną spięte; obnażona część goleni wyrównywa prawie skokowi; dziób prosty, cienki, przedłużony, ostrokończysty; skrzydła bardzo długie, ostre; ogon krótki. Znanych jest pięć gatunków, rozmieszczonych we wszystkich częściach świata. Przebywają one na rozległych zalewach, przy ujściach rzek, a rzadko w głąb lądów się zapędzają. Brodząc ciągle po miejscach zalanych, pod sam brzuch w wodę wstępują, a nawet miejsca głębsze z łatwością przepływać umieją. Chód ich z powodu zbytnie przedłużonych nóg jest chwiejący; lot bardzo bystry. W ogóle są ostrożne, lecz w czasie lęgowym natarczywe i krzykliwe jak czajki. Gatunek europejski *H. melanopterus* Mey. do nas bardzo rzadko zalatuje i z tego powodu zaliczany do fauny krajowej; jest on biały z czarnemi skrzydłami i wierzchem głowy; nogi ma czerwone. Inne gatunki kolorem mało się różnią. *Wl. T.*

Szczuka (Antoni Stanisław), podkanclerzy litewski. Mąż w swoim czasie znakomity, staropolskiej cnoty, pan na Szczuczynie i Radzyniu. Wzniósł się z małych początków za łaską Jana III, który go wysoko cenił za prawość charakteru. Dawniej Szczuka szukał wziętości na trybunale litewskim jako mecenas, aż został podczaszym wiskim, sekretarzem królewskim, wreszcie referendarzem koronnym w r. 1688. Otrzymał też starostwo lubelskie i wareckie. Marszałkował na sejmie w r. 1690 i pokazał zdolności wysokie do przewodniczenia obradom tego rodzaju, chociaż trzeba to powiedzieć, że sejm był zerwany. W tymże roku 1690 posłował do Królewca, gdzie stany księztwa pruskiego wykonywały hołd nowemu panu elektorowi brandeburgskiemu i poprzysięgały wierność Rzeczypospolitej. Podług albowiem traktatu oliwskiego dynastyja tylko panująca pod opieką Polski w Prusiech uwalniała się od lennych stosunków względem Rzeczypospolitej, nie zaś ziemia. Ziemia zostawała i nadal własnością polską, częścią integralną jej całości, lecz w Oliwie r. 1660 oddaną była w dożywotnie i niepodległe władanie rodzinie brandeburgskiej, póki by jej starczyło w pokoleniu męzkiem; po wygaśnięciu zaś rodziny, ziemia ta miała wracać do Polski, jako od niej oderwana część do swojej całości. Dlatego kiedy nowy elektor wstępował na księztwo pruskie, hołdowi stanów pruskich towarzyszyli posłowie Rzeczypospolitej dla odebrania przysięgi na wierność Rzeczypospolitej, w razie ewentualnego wygaśnięcia rodziny brandeburgskiej. Taki porządek ustanowiło prawo oliwskie, ale raz tylko podczas poselstwa Szczuki w r. 1690 prawo to było rzeczywistością, nie pozorem. Bo wtedy obejmował uroczyście rządy księztwa pruskiego, syn tak zwanego wielkiego elektora, który zawarł z Rzecząpospolitą traktat oliwski. Syn ten ogłosił się później królem pruskim, Rzeczypospolitej zostały tylko protestacyje bezsilne. Gdyby się ogłosił królem brandeburgskim, nie uwłoczyłby niczyim prawom, ale tytuł królewski biorąc, od ziemi cudzej, posuwał się do zamachu. Szczuki poselstwo pamiętne jest z tego powodu, że było pierwsze i ostatnie, co broniło praw Rzeczypospolitej. Tymczasem ożeniwszy się z Potocką, Szczuka ostatni krok postawił dla ustalenia swojego losu, bo wszedł w związki z panami, chociaż za to pisano na niego paszkwile. Podczas bezkrólewia był pułkownikiem swojej ziemi wiskiej i prowadził szlachtę na pole elekcyjne. Był za Augustem Sasem nie za Contim, bo jako człowiek wyższy zdolnościami łatwo miarkował, po której stronie jest siła i przyszłość. Czuł, że Sas utrzyma się na tronie, chociażby mu przyszło użyć siły i że za Sasem jest potęga okoliczności i powaga mocarstw. Pierwszy raz Polska obie-

rała króla nie tego którego chciała, ale którego musiała przyjąć. Szczuka pragnął pod nowym królem ratować ojczyznę, zużytkować i jego samego na korzyść Polski. Ztąd przyjął stronę saską. Ale wprędce pomiarkował, że król August jestto pan zbyt narownej natury, że gotów był wszystko odrazu stawić na kartę. Jest ciekawy szczegół rozwinięty szerzej w Załuskiego: *Epistolae historico familiares.* Wojna z Turcyją zaczęta za Jana III kończyła się, król wybierał się na nią i znajdował się obozem pod Glinianami na południe Lwowa, wśród pospolitych ruszeń polskich i z garstką swego wojska niemieckiego. Panowie nie lubili króla, że wdarł się na tron prawie gwałtem, połamawszy samowładztwo Rzeczypospolitej. Więc pod wpływem tej niechęci, Potocki, syn hetmański, obraził Przebendowskiego jednego z ulubieńców i głównych stronników królewskich. Rozgniewany August, który przyszedł do Polski z planami nie reformy politycznej, ale rozerwania i ujarzmienia kraju, i podochociwszy sobie na fantazyję, chciał panom polskim scinać głowy w obozie, i od tego rozpocząć reformę. Byłby siebie i generałów swoich wydał na jatki. Ale tak się uparł, że nic z nim nie można było poradzić. Jeden Szczuka go ugłaskał i przeszkodził krwawej i okropnej, niebywałej u nas trajedyi. Wywierał więc wpływ na króla Augusta, ale zbawienny i szlachetny. Pogodził króla z Rzecząpospolitą i doprowadził do skutku sejm pacyfikacyjny, na którym znowu laskę podnosił r. 1699. Nawet wymógł na królu rzecz główną, że wojska saskie ustąpią z Polski. Naturalnym więc był kandydatem do pieczęci. Wakowała mniejsza litewska, król ją obiecywał raz Zawiszy, drugi raz Kotłowi. Lecz na sejmie pacyfikacyjnym potrzeba było stanowczo coś zrobić, bo od tego zależało uspokojenie Litwy, w której Sapiehowie walczyli ze szlachtą. Biskup Załuski podnosił Szczukę i Sapiehowie go przyjęli, a byłto największy hołd, jaki dumni panowie mogli wyrządzić szlachcicowi. Szczuka został więc podkanclerzym r. 1699. Po olkinickiej klęsce nastąpiła koronacyja w Królewcu, owa pierwsza, o którejśmy wspominali, syna wielkiego elektora. Szczuka gorąco na radzie senatu przemawiał przeciw koronacyi pruskiej i zaklinał króla, żeby nie uważał margrabiego elektora za pana równego sobie dostojnością. Lecz August miał tutaj swoje widoki i prawo polskie poszło na poniewierkę. Wziął Szczukę z sobą do Litwy na sławny zjazd w Birżach z carem Piotrem. Co tam uradzili jednak monarchowie, o tem podkanclerzy nic nie wiedział, albo bardzo mało, obecnością tylko swoją umiał zasłonić króla od odpowiedzialności przed szlachtą. Pracował podkanclerzy za tej bytności w Litwie nad uspokojeniem prowincyi. Krol i senat wyznaczyli go do pośredniczenia. Nie udało się i to, bo król tajnie psuł zgodę, chociaż Szczuka, jak mówi Krzysztof Zawisza, *divino ore* przemawiał do stron zwaśnionych. Odradzał Sapiehom, żeby się nie brali ku ostateczności i nie ciągnęli ku Szwedom. Chciał ich, zwolniwszy od kondemnaty pozostawić przy wszystkich urzędach i dobrach. Jednem słowem Szczuka zawsze i wszędzie byłto mąż, który godził, zbliżał do siebie ludzi, jednoczył, prawdziwy statysta polski w całem tego wyrazu znaczeniu: wyrobiła go konstytucyja polska. Potem jeden z trzech senatorów popierał wojnę ze Szwecyją. Król mu jednak nie ufał i kiedy zawakowała pieczęć wielka koronna nie dał mu jej, pomimo zaleceń prymasa, ale Załuskiemu, co jednak Szczuki nie zraziło do biskupa; zacny człowiek, oceniał zawsze charakter nowego kanclerza. Spotykały Szczukę inne jeszcze od króla niechęci. Sądził August, że Szczuka znosi się z królewicem Jakóbem, któremu panować się chciało w Polsce. Podejrzenie ztąd poszło, że Szczuka był pełnomocnikiem w Polsce Jakóba i że za kontrak-

tem rządził w jego dobrach Szawlach na Żmujdzi i w Czemiernikach w Lubelskiem, nadto radą i głową służył Sobieskim. Nie wiedział król, że Szczuka odradzał Jakóbowi wszelkie pokuszenie się o koronę. Król miał posyłać Szczukę do Berlina, ale wstrzymał się, a nadto królewiców Sobieskich kazał pojmać na publicznej drodze w Szlązku. Gwałcąc i w Polsce kardynalną zasadę wolności *neminem captivabimus*, kazał król w Warszawie przetrząsać papiery Szczuki. Osobno Szwedzi dobra jego w ziemi wiskiej złupili. Kiedy obrano Leszczyńskiego królem, Szczuka długo się jeszcze trzymał Augusta i nie chciał porzucić, lubo prymas nalegał na to. Wreszcie straciwszy nadzieję, że się August utrzyma przy koronie, prawdziwy dyplomata „umyślnie podjechał, mówi Otwinowski, żeby go było wzięto na szwedzką stronę.” Pociągnął innych panów swoim przykładem, bo byłto w ogólnem mniemaniu „wszelkiej mądrości człowiek.” Znajdował się w wyprawie Karola XII i Leszczyńskiego do Saksonii. Podobno nie była obcą temu wszystkiemu ambicyja. Król Stanisław układał sobie nowe ministeryjum i dwór, bo ministrowie w ogóle trzymali za Augustem. Celem ambicyi Szczuki była zawsze pieczęć wielka, lecz jej i teraz nie otrzymał. Nie zniechęciła go ta okoliczność dla króla Stanisława, ile że teraz po abdykacyi przymuszonej Augusta, jedynego pana Rzeczypospolitej, nie przystawał do trzeciego stronnictwa nieukontentowanych, którzy wyłącznie prywatę podnosili. Jechał z królem polskim i szwedzkim do Litwy w r. 1708 na wyprawę pułtawską. Po bitwie pułtawskiej Stanisław trzech postanowił arbitrów w Rzeczypospolitej, ks. Teodora Potockiego, wuja kanclerza Jabłonowskiego i Szczukę. Mieli prawo uniwersały na sejm ogłosić, los swój król zdawał zupełnie na wolę sejmu. Przeszkodził zacnej sprawie porozumienia się naczelnik trzeciego stronnictwa hetman Sieniawski, marzący o koronie. Rotmistrz jego Gedymin wszystkich trzech panów uwięził w Warszawie. Kiedy August wrócił, Szczuka znowu był pośrednikiem między nim a Rzeczpospolitą. Kiedy królowi koniecznie się chciało 6,000 Sasów wstawić w komput wojska kwarcianego, wymógł to Szczuka na hetmanie, Rzeczypospolitej nie trudząc. Umarł r. 1710, żył lat 56. Dwaj synowie jego bezdzietni pomarli i zakończyli męzkie pokolenie rodziny. Córka zaś jedynaczka toż samo miała przeznaczenie, bo poszła za mąż za ostatniego z rodziny Kątskich, miecznika kor. i generała artylleryi, a majątek cały Szczuków oddała w dom Potockich, do którego weszła jej córka. Niesiecki wspomina, że Szczuka wydał w r. 1709 pod nazwiskiem: *Candidi Veronensis*, dzieło: *Ecclypsis Poloniae, orbi polonico demonstrata* (Warszawa, 1709, w 4-ce); ważniejszą po nim pozostałością są skarby historyczne w bibliotece willanowskiej przechowane. Szczuka zbierał rodzaj Tomicyjanów swojego czasu: sama korrespondencyja jego wiele tomów rękopiśmiennych obejmuje. Materyjał historyczny pierwszej wagi. *Jul. B.*

Szczupak (*Esox lucius* L.). Gatunek ryby z rzędu członkopromiennych, brzuchopłetnych, z rodziny szczupakowatych, w której po wyłączeniu rodzajów mających kości gardłowe dolne w jedno zrośnięte, a pęcherz pławny zamknięty (*Scomberesoces* Müll.) pozostał prawie jednym tej familii przedstawicielem. Z tem wszystkiem jestto ryba tak powszechnie znana, że zbyteczną byłoby rzeczą podawać tu szczegółowy jej opis, dostatecznem będzie jak najtreściwsze tylko określenie; kształt ciała wysmukły, obławy, głowa podłużna, niska, pysk wyciągnięty, przypłaszczony, ze szczęką dolną wystającą, paszcz głęboko rozcięta, kości szczęki górnej długie, lecz bezzębne, zęby na kości międzyszczękowej i na podniebieniu drobne, szczotkowato zgromadzone, zaś w szczęce dolnej

wielkie, rzadko jednym rzędem ustawione. Płetwy brzuchowe od piersiowych odległe, grzbietowa daleko na tył ciała cofnięta, płetwie podogonowej przeciwległa i do niej podobna. Łuska drobna, twarda, mocno w skórze osadzona; linia naboczna niewyraźna, poprzerywana i rozrzucona; jakby kilkoszeregowa. Ubarwienie wzgórzyste, ciało plamami jaśniejszemi (żółtemi) regularnie narzuconemi upstrzone, płetwy ciemnemi płomykami wzdłuż promieni smugowane. Szczupak jest rybą obszerne mającą geograficzne rozprzestrzenienie; znajduje się w całej prawie Europie, w Azyi mniejszej, Syberyi aż do oceanu Wschodniego. U nas jest w całym kraju i nazwa jego szczupak, jest wszędzie znana, ustalona i jednostajna. Chociaż we wszelkich wodach szczupak się zdarza, szczególniej wszakże lubi on wody obszerne i zaciszne, obrosłe po brzegach trawą; wód zaś zbyt bystrych o dnie kamienistem lub nawet żwirowatem unika, nie wchodzi przeto w bystre strumienie górskie, zamieszkiwane przez pstrągi. Szczupak jest najdrapieżniejszą rybą wód słodkich; żarłoczny a ruchawy, zarówno silnemi zębami jak doskonałym przyrządem ruchu obdarzony, jest największym pustoszycielem zarybionych stawów. Cały rok, nie wyłączając zimy, zażywa ruchu i potrzebuje pokarmu, w czem własnemu nawet nieprzepuszcza gatunkowi. Zrządzone szkody wynagradza w części swem mięsem, cenionem dla jędrności i smaku wyżej niż wielu innych ryb naszych. Przy obfitym pokarmie szczupak rośnie bardzo szybko, w wodach głodnych bez porównania wolniej. I tak, roczniaki mogą miewać od **6—16** cali długości, a wagi od $^1/_4$ do **2** funtów, dwuletnie od **10** do **20** cali długości i od **2** do **4** funtów wagi, trzyletnie od **20** do **28** cali a ważą od **4** do **8** funtów i t. d. Długość życia szczupaka różnie bywała ocenianą; dawni pisarze przekazali nam nie prawdopodobne relacyje o kilkowiekowem jego życiu (Rzączyński, *Hist. nat.* str. **152**; Bloch, *Fisch. Deutsch.* I, pag. **232**); Heckel wpadł jak się zdaje w drugą ostateczność, zakreślając mu tylko **8—10** lat życia. Zwróciwszy uwagę na tę okoliczność, że z wiekiem wzrost bardzo wolnieje, a do tego przybiera już więcej na grubość niż na długość, bliskiem prawdy być się zdaje obliczenie wieku szczupaka mającego **5** stóp długości i około **50** funtów wagi, na lat **40—50**; a jak z jednej strony może on jeszcze większych wymiarów dorastać, tak też i żywot jego od zakreślonego tu znacznie dłuższym być może. W gospodarstwie rybnem, po obliczeniu jak wielkiej ilości materyjału pokarmowego potrzebuje szczupak na wytworzenie danej wagi swego ciała, wypadałoby, że więcej on nierównie przynosi szkody niż pożytku; że jednak można dostarczyć mu obfitego pożywienia w rybach bardzo mnożnych a mało cennych, jakiemi są: ukleje, jelce, płocie i t. p., umiejętna hodowla szczupaka może być korzystną i jest nią w istocie, ale pod warunkiem gospodarnego karmienia tego mięsożercę. Puszczanie szczupaków do stawów karpiowych, dla tak zwanej przez empiryków agitacyi ryb leniwych, nie ma żadnej rozumowej podstawy, wyjąwszy jeden przypadek, gdy w wodach zarybionych rozmnożą się zbytecznie żaby wodne. Wytępianiem tych nader szkodliwych istot, prawdziwą przysługę szczupak wyrządza. Tarło szczupaka przypada wcześnie na wiosnę, zwykle w samą porę puszczania lodów, w Marcu lub w Kwietniu, odbywa się prędko i w kilka dni przemija. Ikra składaną bywa nie na dnie, lecz na różnych zdziebłach i gałązkach podwodnych. *A. W.*

Szczur, pod tem nazwiskiem znane są większe gatunki myszy, tak zwane: szczur wędrowny (*Mus decumanus* Pall.) i szczur właściwy (*M. rattus* L.), ob. *Mysz.* *Wł. T.*

Szczurnik (*Mangusta* Oliv.), rodzaj ssących drapieżnych, z rodziny wy-

smukłych, blizki Wiwerr, mających ciało wysmukłe, na mieruych nogach, ostremi i długiemi pazurami uzbrojonych; futrem i dłuższemi twardemi i sztywnemi włosami odziane; nogi pięciopalcowe o prawie nagich podeszwach; przy odchodku torebkę gruczołowatą; pysk ostry; uszy krótkie przylegające do głowy; źrenicę podłużną; ogon mierny rzadko kiściasty. Zwierzęta te mieszkają w ciepłych krajach starego świata, ukrywają się we dnie w norach i podobnie jak łasicowate żywią się drobnemi ssącemi, ptakami i jajami, po które częstokroć do mieszkań wchodzą. Złośliwe i dzikie, pomimo szkód w drobiu zrządzanych, uważane są za bardzo pożyteczne, z powodu wyjadania mnóstwa jaj krokodyli i innych niebezpiecznych gadów, z czego głównie słynnym jest dawno znany ichneumon czyli szczur Faraona (*Ichneumon Pharaonis* Geof.), dotąd jeszcze w Egipcie szanowany; w szczegółach jednak wiele jest przesady, czemu już nikt obecnie nie wierzy. Znanych jest około 20 gatunków. *Wl. T.*

Szczurowate (*Glires* Lin.), lub gryzące (*Rasores* Storra), rzęd ssących, pazurowatych, z porządku szósty w układzie Bonapartego, a czwarty u Cuviera; odznaczający się charakterystycznem uzębieniem, złożonem z zębów dwojakich, to jest na przodzie obu szczęk posiadają po dwa silne długie z zakończeniem dłutkowatem, a za niemi w pewnym odstępie trzonowe ustawione w nieprzerwanym szeregu. Pierwsze przedstawiają zwykle kształt słupa czworościennego, mniej więcej łukowatego, z powierzchnią od przodu tylko emaliją powleczoną, w korzeniu zaś niezamknięte i przez całe życie rosnące; że zaś one ciągłemu ulegają ocieraniu, powierzchnia ich tylna jako miększa, prędzej się zużywa niż od strony emalijowej i ztądto owo ukośne dłutkowate zakończenie. Zęby te powszechnie brane są za przodowe, lecz Geoffroy Saint-Hilaire uważa je za kły, z powodu że górne biorą początek w kości szczękowej i dalszy tylko ich przebieg przez kość międzyszczękową następuje. Zęby trzonowe są albo pojedyncze, albo też złożone. Z uzębieniem szczurowatych w związku jest odmienny i charakterystyczny sposób utwierdzenia szczęki dolnej na podłużnie podługowatym wyrostku kłykciowym; ruch przeto żuchwy nie odbywa się na boki jak u innych zwierząt, lecz w podłuż, co jest najdogodniejszem do skrobania i ucierania przedmiotów twardych, jakiemi powiększej części żywią się szczurowate. Inne cechy są dość zmienne w licznych tu należących skupieniach; jestto bowiem rzęd najobfitszy w gatunki i obejmuje rodziny dosyć różnorodne. W ogóle tylne ich nogi znacznie są dłuższe od przednich, a ztąd chód skaczący. Są to zwierzęta po większej części drobne; mało jest między niemi większych form, a gatunek największy, świni domowej niewyrównywa. Wszystkie żywią się pokarmami roślinnemi, chociaż wiele jest wszystkożernych, a nawet drapieżne przedstawiających obyczaje. Pojętność ich jest bardzo mała, lecz zato niektóre właściwościami instynktowemi inne zwierzęta przewyższają. Rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej. Rzęd ten rozmaicie był dzielony; podział wprowadzony w nowszych czasach przez Brandta, na cztery podrzędy, oparte na różnicach kształtu czaszki i otworów podniebieniowych, zdaje się być najtrafniejszym. Działy te są: wiewiórkowatych (*Sciuromorpha*), myszowatych (*Myomorpha*), jeżozwierzowych (*Hystricomorpha*) i zającowatych (*Lagomorpha*). *Wl. T.*

Szczurowski (Tymoteusz), doktor teologii i prawa kanonicznego, słynny missyjonarz zakonu bazylijanów i kaznodzieja, urodził się we wsi Lisznie w powieci Włodzimierskim na Wołyniu w r. 1740, z ojca sędziego włodzimierskiego. Odebrawszy początki nauk w domu, kończył je w słynnej podówczas szkole bazylijanów we Włodzimierzu, zkąd w 18 roku życia mając powołanie

do stanu duchownego, wstąpił do tegoż zakonu w Byteniu. Odbywszy z chlubą nowicyjat, przeznaczony został na nauczyciela do szkoły włodzimierskiej, gdzie niebawem odznaczył się gorliwością i niepospolitemi zdolnościami. Tam poznał go metropolita Filip Wołodkowicz, wziął do siebie, uczynił audytorem a potem wysłał do Rzymu, dla dalszego kształcenia się. Po kilkoletnim pobycie we Włoszech, oddając się usilnie naukom, otrzymał stopień doktora teologii i prawa kanonicznego. Papież zaś mając go sobie zaleconego ze szczególnych zdolności, cnót i przymiotów, mianował protonotaryjuszem apostolskim. Za powrotem do kraju, przeznaczony na kaznodzieję do Wilna, lat kilka słynął ze swojej wymowy. Na jego kazania, gdziekolwiek miewał, lud mianowicie tłumnie się zgromadzał, nawet żydzi i muzułmanie, do których z osobna, właściwym im językiem przemawiał; umiał bowiem doskonale po hebrejsku i po tatarsku, a oprócz tego siedmioma językami dokładnie rozmawiał i pisał. Dodać do tego postać oryginalną, głos dźwięczny i donośny, oko bystre, broda długa i wspaniała, wymowa ognista, zręczne dyjalogowanie, a niekiedy nawet udawanie się do scenicznych, w czasie swego kazania przedstawień, wszystko to czyniło na słuchaczach ogromne wrażenie, a mówcy wielką wziętość jednało. Z urzędu kaznodziei przeniesiony na magistra nowicyjatu do Bytenia, a następnie na przełożonego klasztoru bazylijanów w Białej Radziwiłłowskiej, wsławił się tam przez swoje missyje i kazania pełne natchnienia, oraz przez wiele prac apostolskich, które imię jego dotąd w tamtych okolicach uwieczniły. W roku **1792** założył nowy zakon żeński w kościele ruskim unijackim, który przezwał Józefatkami, przepisał im regułę i własnemi zabiegami pomimo niechęci duchowieństwa i rozmaitych przeszkód utrzymywał (Opis tego zgromadzenia znajduje się w artykule Adama Bartoszewicza w *Pam. relig. na r. 1853* T. XXV str. **447** i w dziele X Ben. Szymańskiego *Rys zgromadzeń zakonnych*). X. Szczurowski na pamiątkę odbytych przez siebie missyj w okolicach Biały, stawiał w rozlicznych miejscach okazałe pomniki i figury murowane które dotąd po wielu polach świadczą o jego poświęceniu się dla Kościoła Bożego a mianowicie pola bielskie, chotyckie i w. in. świadkami są jego prac apostolskich. Umarł ten szczególnie oryginalny człowiek lecz zacny kapłan i mąż prawdziwie boży d. **15** Kwietnia r. **1812.** Jest on autorem mnóstwa pieśni religijnych, które dotąd na całem Podlasiu lud pobożny śpiewa. Dzieła zaś przez niego drukowane są: 1) *Głos pochwalny nieba i ziemi* (wierszem dijalog. r. **1770**, w 8-ce). 2) *Widok mądrości w obrazach od pogan wyśmiany, od Leona Izauryka cesarza zdeptany, od Iana Damascena wsławiony*, tragedyja wierszem (**1774**, w 8-ce). Są to rozmowy czyli dyjalogi, któremi się chętnie ówczesna publiczność zajmowała i na które licznie uczęszczała, nie szczędząc autorowi hojnych pochwał, a to tem bardziej, że dyjalogi te przedstawiała młodzież, odbierająca w szkołach swe wychowanie. 3) *Hasło zbawienne nauki apostolskiej* (Wilno, r. **1780—1783**, tomów 4). 4) *Missyja Bialska* (Supraśl. **1792**, w 4-ce, **4** tomy). Pod tym tytułem wyszło cztery jego dzieła odrębne, treści religijnej, prawnej i historycznej. 5) *Miesiąc cały przez codzienne uwagi prawd wiekuistych Bogu poświęcony*, bez miejsca druku i roku. Obszerniejsze szczegóły o księdzu Szczurowskim są w *Pam. relig. mor.* tom XXV, str. **447** i następ. *F. M. S.*

Szczurowski (Grzegorz), współczesny autor i professor mineralogii i geognozyi w uniwersytecie moskiewskim. W r. **1838** zwiedził pasmo gór Uralskich; badań swych owoce umieścił w dziele: *Pasmo Uralskie pod względem fizyczno-geograficznym, geognostycznym i mineralogicznym*, z 8 mappami

i 4 planami (Moskwa, 1841). W roku 1845 odbył z polecenia rządu, podróż naukową w Syberyi i następnie wydał dzieło: *Geologiczna podróż po Altaju, z dołączeniem wiadomości historycznych i statystycznych o zakładach kolywano-woskresenskich* (Moskwa, 1846). Z pomiędzy wielu rozpraw naukowych Szczurowskiego, na wzmiankę zasługuje, pod tytułem: *Zarysy geologiczne Kaukazu*, drukowana w „Ruskim Wiestniku z r. 1862”. *J. Sa..*

Szczurowski (Jan Nepomucen), znakomity śpiewak basista, ur. r. 1771 w Pińczowie, pobierał nauki w Krakowie w szkole śpiewu Sierakowskiego, i wystąpiwszy na scenie w r. 1787, grywał i śpiewał kolejno w Krakowie, Dubnie i Lublinie do r. 1792. Wojciech Bogusławski, usłyszawszy potężny jego bas, zamówił go do swego grona artystów, i Szczurowski wystąpił po raz pierwszy na scenie warszawskiej w d. 17 Kwietnia 1793 w *Fraskatance* Paisielle'go. Po dwóch latach wyjechał do Lwowa, gdzie bawił lat cztery, po czem śpiewał znów w Warszawie aż do r. 1806. Wróciwszy r. 1807 z wycieczki swej do Dubna, Tulczyna i Kamieńca Podolskiego, nie opuszczał już odtąd Warszawy. Głównemi jego rolami były: Axur (Salieri'ego), Leporello w Don Juanie, Zoroaster we Flecie czarnoksięzkim, kapłan w Westalce, Selim w Turku we Włoszech, Bartolo w Cyruliku Sewilskim, ojciec w Agnieszce (Paera) i w Sroce złodziej, Bertram w Robercie-Djable, i t. d. obok ról w operach Kurpińskiego, jak Lancelot w Pałacu Lucypera i Czaromysł. W r. 1837 na benefisie z powodu 50-letniej jego służby (gdy dano Turka we Włoszech) w czasie maskarady w 2-gim akcie, wszyscy artyści obojej płci ukazali się na scenie, a najmłodszy z kollegów Dobrski, odśpiewał stosowne zwrotki do sędziwego artysty, przy muzyce Kurpińskiego i w ich imieniu doręczył mu kosztowny pierścień. Ostatni raz śpiewał r. 1845 w resursie kupieckiej do słów Dmuszowskiego. Zmarł w Warszawie r. 1850, a na grobie jego na Powązkach wykonano przy spuszczaniu ciała *Salve Regina* Nideckiego. *O. K.*

Szczwacz ob. *Łowczy.*

Szczwalnia, nazwa budynku w Warszawie przy ulicy Chmielnej, dziś już nieistniejącego, który był przeznaczony na widowiska cyrkowe, tak skoczków na linie, jak konnych jeźdźców. Był to gmach obszerny, drewniany, na kilka piętr wzniesiony, mający loże oddzielne, i krzesła numerowane. Pierwotnie szczuto w nim dzikie zwierzęta, i ztąd otrzymał nazwę swoję, którą przez czas swego istnienia utrzymał. *K. Wl. W.*

Szczwół albo *Pietrusznik* (*Conium maculatum* Lin.), zwany także w ludowej mowie *świnią wszą*, jestto pewna jadowita roślina, która podobnie jak cykuta (ob.), w naszym kraju dość jest pospolitą. Falimierz, lekarz żyjący za panowania Zygmuntów Jagiellońskich, zowie jeszcze tę roślinę inaczej (w swém dziele: „Zielnik imprimowany w Krakowie u Floryjana Unglera 1534 r.”), bo *bzduchą*. Trafia się ona w Polsce i w całej niemal Europie, tu i owdzie koło dróg, po przykopach, pustkowiach, nasypiskach, oraz po polach warzywem zasadzonych. Jest zaś z tego względu na uwagę zasługującą, że się używa jako lek w wielu razach, a powtóre, że ma niemałe do pietruszki podobieństwo, zwłaszcza z korzenia i liści, lecz tylko wtedy, kiedy jeszcze w łodygę nie wyrosła. Szczwół czyli pietrusznik ma łodygę na 3 do 4-ch stóp wysoką, obłą, wewnątrz pustą, a po wierzchu ciemno-czerwono plamistą. Liście są u niego gładkie trzy razy pierzasto-dzielne, listeczki lancetowate, po brzegach wcinane, w wierzchołku i po ząbkach biało-włoskowato-kończyste. Kwitnie w Lipcu i Sierpniu okółkowato, a okółek ten czyli baldaszek opatrzony jest okrywą kilkanaście-listeczkową; baldaszeczki znów pomniejsze mają okrywki 3—4-listecz-

kowe, w jednę stronę podane, lancetowate, kończyste, od baldaszeczków krótsze. Kwiatki są drobne, białe, owoc jajkowaty, z boków ściśniony, a owocki pojedyńcze czyli nasionka, pięcioma żeberkami karbowanemi opatrzone. Cała roślina wydaje woń nieprzyjemną, szczególnie kiedy zwiędnie, lub kiedy ją między palcami rozetrzemy, a co jest dość ważnem rozróżnieniem od pietruszki, która po roztarciu między palcami wydaje woń przyjemną, aromatyczną. Lecz lepiej jak przez wszelkie opisy, dadzą się te dwie rośliny od siebie odróżnić, kiedy się przypatrzymy równocześnie ich liściom, i jeszcze innej roślinie jadowitej blekot (*Aethusa Cynapium* Lin.) zwanej, której liście także do pietruszki są mocno podobne. W ogóle rośliny tak zwane okółkowate czyli baldaszkowate (*Umbelliferae*), do których pietruszka, marchew, selery, koper, kminek, kolendra, szczwół, blekot, pasternak, cykuta i w. i. należy, są mocno do siebie z ogólnej powierzchowności podobne, a różnią się tylko głównie owocami, niekiedy znów kształtem pojedyńczych listków, a bardziej zaś rzadko barwą i postacią kwiatków. Wreszcie szczwół czyli pietrusznik zawierając w sobie pewien bardzo narkotyczny alkaloid *koniiną* zwany, któremu zawdzięcza swe skutki lekarskie i jadowite, używany bywa dość często od lekarzy w cierpieniach układu limfatycznego, jako to: w nabrzmieniach i stwardnieniach gruczołów, w zołzach czyli w skrofułach, w dymnicach kiłowych czyli syfilistycznych i w innych pochodzących z zakażeń krwi, oraz we wszelkich wrzodach złośliwych, skirowatych a nawet i rakowatych, tak zewnętrznie jako i wewnętrznie, i to w postaci soku wyciśnionego ze świeżego ziela, w postaci odwaru z ziela suszonego, także jako wyciąg (*extractum*), proszek (*pulvis herbae conii maculati*), plaster (*emplastrum conii mac.*), maść i t. p., w dawkach 1, 2 do kilku gran. *F. Be....*

Szczygielski (Stanisław), jeden z najważniejszych dziejopisów zakonu benedyktynów polskich, urodził się w Krakowskim **1616** roku. Nauki kończył w Krakowie, poczem wstąpiwszy do zgromadzenia benedyktynów, przez dwa lata przy boku Stanisława Kobierzyckiego, opata trockiego, mieszkał w Pradze czeskiej. Następnie był professorem teologii w Tyńcu, później został proboszczem w Tuchowie, zkąd przeniósł się znowu do Tyńca i miał sobie powierzony nadzór biblijoteki tamecznej. Sprawował prócz tego jeszcze inne wyższe urzędy w zakonie, a naostatek obrany był opatem klasztoru w Trokach i proboszczem w Pissuniu; umarł tamże **1687** roku. Byłto mąż, któremu w doświadczeniu i zdolnościach zakon benedyktynów polskich nie miał równego. Za jego poradą szkoły w klasztorach odnowione, a biblijoteki wybornemi i kosztownemi księgami tak obcemi jak i krajowemi zbogacone zostały. Dla swoich też rozległych wiadomości i cnót religijnych, od współbraci zakonnych był szanowany i wielbiony. Wszystkie pisma Szczygielskiego są dzisiaj nader rzadkie, ważne zaś ztąd, że w dziejach swego zgromadzenia umieścił także znaczną ilość przywilejów, które tym sposobem od zatraty zachowane zostały. Dzieła te są: 1) *Illibatae Deiparae Virginis Tuchoviensis mirabilia operum symbola* (Kraków, **1661**, w 8-ce). Jestto historyja i opis cudownego obrazu N. Maryi Panny w Tuchowie. 2) *Aquila Polono-Benedictina, in qua beatorum et illustrium virorum elogia caenobiorum ac rerum memorabilium synopsis exordia quoque et progressus Ordinis D. P. Benedicti per Poloniam et ejus sceptris subjectas provincias breviter describuntur* (tamże, **1663**, w 4-ce). Jest tu opisany początek i postęp zakonu benedyktynów w Polsce, oraz pochwały szczególnych osób: 3) *Calendarium Benedictinum e monologio sanctorum, beatorum atque illustrium ejusdem ordinis viro-*

rum excerptum (tamże, 1663, w 12-ce). 4) *Novus Proteus, Jesus Salvator mundi, anagrammaticae ac centum distichis adornatus* (tamże, 1664, w 8-ce). Sam tytuł pokazuje pracę tylko wielką z tych słów: *Jesus Salvator mundi* 100 anagrammatów i tyleż epigrammatów. Nakoniec są także anagrammata z różnych słów i wiersze z dziwnym mozołem układane. 5) *Pharus Benedictina Universum orbem irradians sive vita P. N. Benedicti Abbatis, ejusquae sanctissimae regulae et ordinis utilitas ac monachorum de orbe merita gloriosa, binis tractatibus compendiario demonstrata* (tamże, 1669, w 4-ce). 6) *Series et notitia Trocensium Abbatum Ordinis S. Benedicti* (1668, w 4-ce). Opisał tu autor poczet opatów trockich, oraz wyszczególnił krótkie rysy ich życia. Między nimi najwięcej przyznaje zasług Tomaszowi Pawłowskiemu, który wiele dopomógł do wzrostu i postępu nauk w Polsce. 7) *Tinecia seu historia Monasterii Tinecensis Ordinis S. Benedicti* (tamże, 1668, w 4-ce). Znajduje się w tem dziele wiele szczegółów, o których zamilczeli najpilniejsi dziejopisarze kościelni. Janocki powiada, że tylko 80 egzemplarzy wydrukowano tego dzieła. 8) *Demonstratio catholica ad omnes orthodoxae fidei controversias decidendas clarissimo autore Lobkowitz ex autoris manuscripto desumptam* (tamże, 1665, w 12-ce). 9) *Adorea Mariana seu usitatum ecclesiae canticum Salvae Regina* (Wilno, 1676, w 8-ce). 10) *Liber penthicus de commendatariis regularium Praelatis. In quo commendatorum monasteriorum gravissima incommoda et praelatorum commendatoriorum in religiosos non absoluta sed circumscripta jurisdictio clarissime demonstratur* (Wilno, 1681, w 4-ce, 200 str.). Prałaci kommendataryjusze do tego stopnia wytępili to dzieło, że go teraz nigdzie znaleść nie można, znane są tylko dwa jego egzemplarze, jeden w Petersburgu w biblijotece publicznej cesarskiej, drugi znajdował się w biblijotece Mikołaja Malinowskiego w Wilnie. 11) *O życiu i cudach ś. Benedykta, przytem ś. Scholastyki, ś. Maura, ś. Placyda żywoty i cuda* (tamże, 1683, w 4-ce). 12) *Responsio ad Ill. et Rev. D. Andr. Olszowski Culmensis Episcopi* b. m. dr. i r. w 4-ce. 13) *De Abbatis a Ser. Regibus Poloniae Praelatis saecularibus in Commendam datis*, b. m. dr., w 4-ce. 14) *Catechismus monasticus*, b. m. dr., 1713, w 8-ce. Zostawił w rękopiśmie: *Historia klasztoru benedyktynów w Płocku*, która dostała się biblijotece Dembowskich *F. M. S.*

Szczygieł (*Fringilla carduelis* L.). Gatunek rodzaju *Fringilla*, ob. *Łuszczak*.

Szczygry, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, odległe o $8^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 4,536 głów płci obojga (w r. 1863).

Szczypawka (*Carabus* L.), rodzaj owadów chrząszczowatych, z podrzędu pięciostawnych (*Pentamera*). Początkowo Linneusz objął w tym rodzaju wielkie skupienie owadów, z którego po wprowadzeniu licznych podziałów przez późniejszych entomologów, powstała wielka rodzina szczypawkowatych (*Carabici*), druga po piaskowcowych (*Cicindelidae*), stawianych na czele rzędu. Sam rodzaj *Carabus*, w znaczeniu obecnie mu nadawanem, przedstawia następujące cechy: pokrywy skrzydłowe ostrokończyste lub nieprzycięte; strona wnętrzna nóg przednich bez wycięcia; języczek bardzo krótki, krótszy od swoich głaszczków; ostatni staw głaszczków zewnętrznych widocznie szerszy od poprzedzającego, prawie trójkątny lub stożkowaty; warga dwudzielna lub silnie wyszczerbiona; drugi członek rożków równy przynajmniej połowie następnego; oczy wypukłe, odwłok owalny; skrzydła żadne lub szczątko-

we. Są to owady większych wymiarów, pięknych kształtów, ozdobnie ubarwione, najczęściej metalicznych mniej-więcej silnych połysków i przedstawiające rzeźby na pokrywach częstokroć bardzo regularne i ozdobne; nogi mają proporcyjonalne do swego ciała, u samców stawy stopki rozszerzone. W ogóle są drapieżne tak w stanie owadu jako też i gąsienicy; żywią się głównie innemi owadami i gąsienicami, a nawet niekiedy własnego gatunku. Po większej części są nocne, we dnie przesiadują pod kamieniami, szczapami, w pniach lub za korą. Wydzielają z siebie ciecz brudną, ostrego kwaśnego zapachu. Ilość gatunków jest znaczna, a ich rozróżnienie i dokładne ustalenie wiele przedstawia trudności. Rozmieszczone są głównie na półkuli północnej, a w górach i na północy nierównie obfitsze, przeciwnie zmniejsza się ich ilość coraz znaczniej ku pasowi zwrotnikowemu. Schaum w katalogu z r. 1862 podaje 97 europejskich gatunków, wiele jednak od tego czasu przybyło, ale też niektóre z dawniejszych zostały zredukowane. W okolicach Warszawy znajdują się następujące gatunki: *C. catenulatus, violaceus, marginalis, glabratus, hortensis, nemoralis, cancellatus, granulatus, arvensis, clathratus, convexus, intricatus, nitens*; w okolicach więcej południowych królestwa: *Limaei, auronitens, morbillosus*; w Karpatach: *sylvestris, irregularis, nodulosus*; na Ukrainie i na Podolu: *excellens, obsoletus, Estreicheri, Besseri*. *Wl. T.*

Szczypawkowate (owady), (*Carabici*), Rodzina owadów chrząszczowatych czyli tęgopokrywych (*Coleoptera*), z podrzędu pięciostawowych (*Pentamera*), druga z porządku po Cicindelidach, obejmująca wszystkie owady przez Linneusza zamieszczone w rodzaju *Carabus* i niektóre z rodzaju *Cicindela*. Cechami tej rodziny są: szczęki zakończone kolcem lub haczykiem, bezstawowe; języczek wystający za wycięcie podbródka, z głaszczkami pospolicie trójstawnemi; z których podstawny bardzo krótki, przyłożony do języczka, nieruchomy i służący za podstawę następnemu wydającemu się pozornie być pierwszym. Głowa owadów szczypawkowatych, jak zwykle węższa od przedpiersia, lub co najwięcej równej szerokości; szczęki w ogóle gładkie lub mało zazębione; skrzydła częstokroć szczątkowe lub żadne. Wszystkie są drapieżne w obu stanach; szybko biegające, mało lotne; po większej części nocne. Wszystkie wydzielają ciecz brudną ostrego zapachu pyszczkiem i tyłem ciała. Najpospolitsze są w Europie, północnej Azyi i Ameryce. Leon Dufour zbadał głównie ich anatomiczną budowę. Larwy ich są pospolicie podługowate, o 12 pierścieniach, głowa opatrzona parą krótkich rożków, trzema żuwaczkami, parą szczęk i języczkiem; pierwszy pierścień odpowiadający przedpiersiu, okryty z wierzchu łuszczką czworograniastą za boki nie wystającą; inne są miękkie, ostatni przedstawia dwa stożkowate wyrostki, różnych kształtów. Rodzaje są liczne, które Latreille objął w podziałach następujących: *Truncatipennae, Bipartiti, Thoracici, Abdominales*; późniejsi entomologowie większą liczbę plemion czyli podrodzin wprowadzili. Najdokładniejszem dotąd dziełem o owadach szczypawkowatych jest Dejeana i Boisduvala pod tytułem: *Species général des coléoptères* (Paryż, 1826—39). Dzieło to wprawdzie na większy zakres rozpoczęte, zakończyło się na pływakach (*Dytiscidae* i *Gyrynidae*), obejmuje przeto wszystkie w owym czasie znane szczypawkowate europejskie, a z rodzai exotycznych po jednym przynajmniej dla przykładu gatunku; atlas do tego wszystkie także przedstawiający gatunki kolorowane, nic do życzenia nie zostawia. *Wl. T.*

Szczypce, Szczypczyki są narzędziami rozlicznej postaci, składającemi się z dwóch drążków ruchomo z sobą połączonych, używanemi w życiu domo-

wem, sztukach i rzemiosłach. W chirurgii odróżniają cztery główne gatunki szczypców, a mianowicie: używane przy opatrywaniu ran; szczypce, któremi ujmują części mające być przeciętemi; szczypce Museux'a, służące do wycinania tumorów; i nakoniec szczypce używane do wyjmowania rozmaitych polipów. Obcęgi, cęgi, kleszcze są także gatunkami szczypców.

Szczypiorek (*Allium Schoenoprasum* Lin.), jestto powszechnie znana roślina wawrzywna, po ogrodach utrzymywana, dostarczająca miękko-szczecinowatych liści, które służą jako przyprawa do różnych potraw. Szczypiorek w stanie dzikim rośnie tylko w Alpach i na naszych Tatrach (od Siodła na Koperszadach przez Jatki, Szeroką aż do Huczawy, lub też w dolinie wielkiego Holbachu pod pośrednią Turnią); oraz w krajach mocno na północ posuniętych Europy, Azyi i Ameryki; w ogrodach znów naszych jest powszechnie hodowany. Ma on cebulkę klinowatą, łodyżkę obłą na 3—8 cali wysoką, tylko od dołu ulistnioną; listeczki obłe, wewnątrz dęte, trwałe, kwiaty zaś skupione na wierzchołku łodygi prawie kulisto, mocno różowe, lśniące, ukazujące się w Lipcu, które później zamieniają się na torebki, nasiona zawierające. Cała roślina ma zapach i smak właściwy, przenikliwy, a co pochodzi od ostrego olejku lotnego siarkę zawierającego, który jest właściwym całemu rodzajowi czosnku (*Allium*), gdzie i szczypiorek należy. Uprawa szczypiorku bardzo jest prosta, bo to roślina trwała. Raz z nasienia wyhodowany, trwa potem ciągle i tylko go się rozmnaża przez rozdzelanie korzeni, na których tkwią cebulki, jeśli się gdzie zanadto w jednem miejscu rozszerzył. Zazwyczaj sadzą szczypiorek na tak zwanych rabatkach. Udaje się lepiej na gruncie ciężkim jak na lekkim, ale nie trzeba go często rozdzielać lub skopywać, bo tego nie lubi. *F. Be...*

Szczyr (*Mercurialis* Lin.), rodzaj roślin w rodzinie ostromleczowatych (*Euphorbiaceae*), którego kwiaty są oddzielno-płciowe; męzkie mają 8—16 pręcików wolnych, z pylnikami kulistawemi wyraźnemi; kwiaty żeńskie mają po dwa lub trzy słupki płonne i dwa lub trzy słupki krótkie rozszerzone. Do rodzaju tego należy znaczna liczba gatunków, z których dwa zasługują na uwagę: *Szczyr trwały* (*M. perennis* L.), ma kwiaty zebrane w kłosy, zwykle dłuższe od liści; znajduje się obficie w lasach Europy. Roślina ta posiada własności trujące; jednakże kozy mogą ją jeść bez szkody, dla owiec zaś jest bardzo szkodliwą. *Szczyr roczny* (*M. annua* Lin.), odznacza się kwiatami zielonawemi, z których męzkie ułożone są w kłosy, żeńskie zaś osadzone pojedyńczo, bezogonkowe. Roślina ta z własności jest podobna do poprzedzającej; ma smak i zapach nieprzyjemny. Znajduje ona niejakie zastosowanie w medycynie, i pomimo własności swojej przeczyszczającej, w niektórych krajach ma być przygotowywaną na pokarm podobnie jak szpinak. Roślina ta nazwana przez starożytnych od bożka Merkurego, miała, według ich podania, posiadać szczególne własności, a mianowicie brzemienne niewiasty po spożyciu szczyru męzkiego, miały wydawać dzieci płci męzkiej, te zaś któreby spożyły szczyr żeński miały rodzić dziewczęta.

Szczyrba (Stanisław), głośnego imienia malarz, na początku XVI wieku. Król Zygmunt I wezwał go do malowania w komnatach zamku krakowskiego, gdy takowy w r. 1529 był odnawiany. *K. Wł. W.*

Szczyrzyce lub *Szczyrzyc* (*Ciritz*, *Monasterium Cirnense*), wieś, dawniej w południowej części województwa Krakowskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Sądeckim, o milę od miasteczka Tymbarku, w bagnistej dolinie położona, główna niegdyś stolica powiatu. Zkąd włość ta do zaszczytu tego przyszła, nic pewnego nie da się powiedzieć. Dawniej opactwo księży cystersów, dziś

klasztor, z kształtu podobny do zabudowań opactwa w Mogile (ob.) pod Krakowem. Mimo starożytnych przywilejów, budowę kościoła i klasztoru do wieku XIII na tem tu miejscu odnoszących, z stylu budowy obecnie tylko wnioskować można, iż gmachy te pożarem zniszczone, w wieku XVII, na nowo zbudowano. Ponad drzwiami bocznemi wewnątrz kościoła zawieszony jest piękny olejno na płótnie malowany obraz, pochodzący zdaje się z XVII wieku, wyobrażający wspaniałą postać pobożnego założyciela, otoczonego gronem dworzan, gdy oddaje przywilej fundacyi kościoła i opactwa stojącym pod sobą braciom zakonnym. U spodu obrazu podpis: *Teodoro Cedro de domo Gryphorum comes in Ruszcza palat. Cracov. fundator monachorum Cisterciensium 1-mo in Ludzimierz A. 1231, ac tandem post decennium eosdem monachos transtulit in Szczyrzyc, Obiit a. 1288.* W wielkim ołtarzu znajduje się pysznej snycerskiej roboty, na zasuwie piękny obraz olejny na płótnie, Wniebowzięcie N. M. Panny przedstawiający. Pod tym obrazem Chrystus na Krzyżu, obraz w sposobie bizanckim na desce, grunt gipsowany, tło złocone. Są również w bocznych ołtarzach godne uwagi, obrazy świętego Benedykta i świętego Bernarda. Sklepienie malowane alfresco, zdaje się pędzla A. Radwańskiego Krakowianina. Po obu stronach w presbiteryjum są piękny stale; na nich zawieszone orły białe: jeden z nich trzyma w szponach herb Gryf, drugi herb jednego z opatów miejscowych. Oprócz pomnika, zmarłego niedawno dziedzica tego miejsca, Kajetana hr. Sierakowskiego, kasztelana królestwa Polskiego, i małżonki jego z hr. Dzieduszyckich, są tu jeszcze trzy kamienie nagrobne w posadzce przed wielkim ołtarzem, lecz napisy na nich w znacznej części zatarte. W klasztorze przechowują się dotąd starannie wszystkie przywileje klesztorne od **1234** r. aż do obecnych czasów. Ostatnim opatem tego klasztoru był Onufry Grzymisławski, który po wprowadzeniu stanów Galicyi, na sejmie we Lwowie, jako magnat Galicyi i Lodomeryi, po biskupach następne zajmował miejsce. Umarł **1794** r., a z jego śmiercią dobra opackie przez byłego starostę Sandeckiego, Tschirsch von Siegstätten, na rzecz C. K. skarbu zajęte zostały, klasztor szczyrzycki pod dozór zakonny opata jędrzejowskiego oddany, archiwum zaś opackie zabrane i do Lwowa przewiezione. Zabrane dobra opackie, przez publiczną sprzedaż przeszły na ręce prywatnych, a większa część klasztorowi przyległa, dostała się w r. **1806** przez zamianę żup solnych, do spadkobierców rodziny hr. Dzieduszyckich. Po odpadnięciu Galicyi zachodniej w r. **1809**, przeszedł klasztor cystersów, jedyny w całej Galicyi, pod władzę biskupów tarnowskich, który utrzymuje się do dziś dnia z funduszem na **12** zakonników. O tworzeniu się i wzroście biblijoteki klasztornej, nie ma żadnych śladów piśmiennych. To tylko pewna, że dawniej nie była w takim stanie jak dzisiaj, gdyż ze śmiercią ostatniego opata, znaczną część książek wywieziono do Lwowa, i wcielono wraz z innemi po zniesionych w całym kraju klasztorach do biblijoteki uniwersyteckiej, którą dnia **2** Listopada **1848** spalono. Część także przewieziono do dyjecezalnego seminaryjum, będącego dziś w Tarnowie. Obecnie biblijotekę w Szczyrzycu, obejmuje jedna mala cela, w której się mieści zaledwo **1,101** dzieł. Księża Czesi uporządkowali ten zbiór i katalog spisali. Dzieje dokładne tego opactwa obejmuje czasopismo *Biblijoteka Warszawska*, z roku **1850**, t. III, str. **204**. *C. B.*

Szczyt, pierwotnie tarcza (ob.), służąca tak do boju, jak przy stroju starych rycerzy. W czasie turniejów, ci którzy w nich brali udział, obok swoich kopij stawiali szczyt herbowy, a kto pragnął z drugim walczyć, dotykał tylko tej tarczy, i to było wyzwaniem do spotkania w szrankach turniejowych. Na

pogrzebach wielkich panów, jak widzimy w obchodzie po zgonie Jana Tarnowskiego, hetmana wielkiego koronnego, syn jego, niósł szczyt świecami woskowemi oblepiony. (St. Orzechowski. *Żywot Jana Tarnowskiego*). Ztąd poszedł wyraz *zaszczyt*, czyli godność, dla tego, że posiadający takową, był szlachcicem, i chodził za szczytem. Szczyt w budowli, jestto jej wierzchołek. *K. Wł. W.*

Szczyt. Miejsce najwyższe na jakiemkolwiek wzniesieniu, to jest na górze lub budynku, nazywa się szczytem; tak szczytem w dachu jest linija według której dwie powierzchnie pochyłe jego, na ścianach podłużnych oparte, schodzą się z sobą. W budownictwie *ścianami szczytowemi*, nazywają ściany boczne do szczytu dachu wzniesione. Dawniej szczyt w języku polskim miał toż samo co teraz w ruskim znaczenie, to jest rozumiano pod nim tarczę, czyli puklerz, którym się zasłaniano w boju od razów nieprzyjacielskich.

Szczytna (Tomasz ze), jeden z najznakomitszych pisarzy czeskich z wieku XIV, urodził się w r. 1325, umarł w późnej starości. Moralno-religijna dążność połączona z oświatą, miłością kraju, umiejętnością władania ojczystym językiem, zjednała mu chlubne miejsce między pisarzami czeskimi. Dzieło jego: 1) *Rozmluwy nabożne knihy uceni kresťanskeho Reci svatocne knihy o sedmi ustupnich Preklad Su Augustine,* ważne są jako pomniki cywilizacyi, oraz języka XIV wieku. Wyjątki z dzieł Tomasza, wydane były w *Wybore z literatury Ceske*, (tom I, str. 635). Erben wydał w r. 1852, całe jego dzieło pod tytułem: *Tomase ze Stitneho, knižhy sestery o obecnych wecech krestyanskych,* (Praga, 1852, w 8-ce). Piękny wstęp do tego wydania zawiera rys życia i dzieł Tomasza, na końcu oprócz dodatków znajduje się *Vyswetleni slov a reci,* bardzo interesujące dla wielu szczegółów, z których nie jeden ważny jest i dla polskich starożytności i języka. *F. M. S*

Szechenyi (Stefan, hrabia), znakomity mąż stanu węgierski, urodził się r. 1791. W roku 1809 wstąpił z braćmi w szeregi pospolitego ruszenia węgierskiego; później wstąpił do wojska regularnego, i wszedł jako rotmistrz ze sprzymierzonymi do Paryża, a wróciwszy ztamtąd przebywał w Wiedniu, do nastania pokoju, poczem udał się w podróż po Europie, celem nabycia wiadomości politycznych i ekonomicznych. W roku 1825 gdy zwołano sejm w Peszcie, Szechenyi zasiadł na nim jako deputowany. Kiedy toczyły się rozprawy nad koniecznością podniesienia madziarskiej mowy, i jako środek ku temu, uznano potrzebę założenia akademii nauk w Peszcie, Szechenyi ofiarował 60,000 złotych reńskich, dochód swój jednoroczny jako, fundusz zakładowy. Dar ten i chęć z jaką go przyniósł zentuzjazmował sejm cały. Odtąd zaczęła się w jego życiu nowa epoka. Idejami zasadniczemi dążeń hrabiego było wykształcenie narodu, i postawienie go w rzędzie ludów europejskich na tem stanowisku, na jakie swoją siłą żywotną i szlachetnością zasłużył. Szechenyi brał się do dzieła z głęboką znajomością rzeczy i umiał wybierać najstosowniejsze środki do dopięcia celu, do których policzyć także należy wydane pisma: *Vorschläge zur Verbesserung*, (Lipsk, 1833) i *Einiges über Ungarn* (Pest, 1839). Chciał on najprzód utworzyć wielkie stowarzyszenie, w któremby można roztrząsać potrzeby węgierskiego narodu. Zamiar ten osiągnięto najzupełniej założeniem *kassyna węgierskiego* w Peszcie, które zostało miejscem gromadzenia się arystokracyi węgierskiej, i zrobiło Peszt ogniskiem wszechstronnych usiłowań. Widząc tu rozbudzone życie, założył inne znów towarzystwo *uszlachetnienia koni*, które zajęło się podniesieniem gospodarstwa wiejskiego, i zarazem wydał dziełko pod tytułem: *Über Pferde* (Peszt, 1830), a obok tego

z niezmordowaną gorliwością prowadził organizacyję akademii węgierskiej uczonych, która go obrała swym wice-prezydentem, i na tej godności aż do 1848 r. zatwierdzała go corocznie, wydał też o niej pismo pod tytułem: *Über die ungarische Akademie* (Lipsk, 1843). Najważniejszym jednak czynem genijalnego reformatora, było wydanie w r. 1830 dzieła, pod tytułem: *Kredyt*. Praca ta uboga może formą i brakiem porządnego systemu, treścią poruszyła wszystkie warstwy społeczeństwa węgierskiego. Dziełem tem wydał wojnę spróchniałym wyobrażeniom średniowiecznym i tak zwanym starym swobodom madziarskim. Księga spadła jak piorun pomiędzy przeciwników. Pomysły Szechenyi'iego silną spotkały opozycyją. Hrabia Desevffy wystąpił przeciw niemu w dziele pod tytułem: *Rozstrojenie*, z talentem najwyższego sofizmu. Pismo to wywarło nawet dość silny wpływ, ale wypadł nowy grom z ręki Stefana. odpowiedź jego, pod tytułem: *Światło* (Vilag), zgruchotała kruchą budowę przeciwnika, każdy zarzut zwycięzko odparty został. W tej nowej publikacyi, genijalniejszej jeszcze jak pierwsza, Szechenyi zachwiał w podstawach uparty konserwatyzm, rzucił mnóstwo pomysłów i stanowczo wpłynął na gruntowną zmianę i nadanie nowego kierunku towarzystwu. Za najpotężniejszą dźwignię postępu zaleca połączenie sił i zcentralizowanie działania, chce aby korzyść pojedyńczych łączyła wszystkie stany, potępia upędzanie się ustawiczne za zyskiem, znikczemniające naród, ale nie potępia bezwzględnie szczęścia materyjalnego, bo potrzeba i ubóstwo niezwyciężone przeszkody stawia rozwojowi, a nędza zabija ducha. Dwa te dzieła utorowały drogę do dalszego działania. Uważając teatr jako szkołę języka i najprędszy środek rozbudzenia uczucia estetycznego, w krótkiej broszurce zachęca Węgrów do założenia teatru i konserwatoryjum narodowego. Wskutek tego sypnęły się zewsząd składki. Szechenyi gorliwie zajął się spełnieniem projektu, i wkrótce oba zakłady stanęły. Następnie rzucił plan założenia towarzystwa na akcyje w celu połączenia łańcuchowym mostem bratnich miast Budy i Pesztu, którego też w r. 1839 rozpoczęto budowę. W tym czasie wydał znów *Studyjum*, dzieło wzywające szlachtę do przodkowania na drodze reform społeczeńskich, żądające rozłożenia ciężarów publicznych na wszystkich i zniesienia cechów. W swej pracy stawia kredyt jako główne źródło pomyślności i wielkości narodu, ale zarazem przemawia za nierozdzielnością Węgier od Austryi, starając się dowieść, że co osłabia Austryją, osłabia i Węgry. Konserwatyści znużeni walką systematyczną, popieraną przez kraj cały, ustąpili przed potęgą opinji publicznej, ale ogłoszenie ostatniego dzieła, wywołało nowych nieznanych dotąd przeciwników. Powstało silne stronnictwo radykalnej opozycyi, które uderzyło na Szechenyi'ego, za zapatrywania się jego na przyszłość pod opieką rakuską. Lecz to podobało się gabinetowi wiedeńskiemu, który zamianował go kommissarzem królewskim robót wodnych na Dunaju, w pobliżu Orsowy, ścieśnionym skałami, napełnionym rafami, czyniącym w tem miejscu, które *wrót żelaznych* nosiło miano, żeglugę niepodobną. Za staraniem Szechenyi'ego, który wydał dzieło pod tytułem: *Über die Donauschiffahrt*, (Buda, 1836 roku), dopełniono rozprzestrzenienia wspomnionego przesmyku. Naówczas rozwinął w kolebce będącą żeglugę parową na Dunaju, i zachęcał znakomitemi korzyściami do rozkupienia jej akcyj. Oprócz tych prac, żadna spółka, żadne stowarzyszenie, bądź literackie, bądź przemysłowe, nie obeszło się bez jego pomocy. Pod jego opiekuńczem tchnieniem, Peszt wzrastał olbrzymio, stał się sercem Węgier i zajął miejsce między pierwszemi miastami Europy. Szechenyi dosięgnął szczytu popularności. Rok 1840 uważać

należy za zenit jego powodzenia, zasady i idee zasiane przez niego, bujnie rozkrzewiły się po całym kraju; ale odtąd zaczęła się w życiu Szechenyi'ego epoka, która mu tyle trosk i cierni przyniosła, ile poprzednio blasku i chwały. W tej ciężkiej potrzebie z największą gorliwością zajął się pogodzeniem zwaśnionych stronnictw i do wzajemnych zachęcał ustąpień, nakoniec zgody dokonał. Ale radość jego nie była długą; wstępne bowiem artykuły świeżo powstałego dziennika *Pesti Hirlap* (Dziennik Peszteński), silnie atakowały sposób widzenia rzeczy Szechenyi'ego; oskarżono go o przekonania arystokratyczne, o zgubny pedantyzm konserwatyzmu, o dążności przeciwpostępowe. Szechenyi nie mogąc oburzenia powstrzymać, wydał ognistą broszurę, p. t.: *Lud wschodni* (Peszt, 1841), w której gwałtownie powstawał na radykalne doktryny swych przeciwników. Spory parlamentarne nie mogły jednak same zapełnić czynnego umysłu Szechenyi'ego, znowu urodził się w jego głowie jeden z olbrzymich planów, jakie od czasu do czasu w czyn wprowadzał. Tym razem szło o osuszanie bagien Cissy i przyczynienie krajowi tym sposobem 150 mil kw. żyznej ziemi. Hrabia wydał w tym przedmiocie dzieło, w którem wykazał potrzebę dokonania tego zadania. Rząd austryjacki mianował go szefem komissyi komunikacyjnej w rządzie krajowym węgierskim i radzcą tajnym. Oprócz tego wzrastały pod jego opieką różne inne zakłady, które do dziś dnia pomyślność swoję Szechenyi'emu zawdzięczają, między innemi, młyn parowy w Peszcie, rozwój hodowli jedwabników, kanał łączący Cissę z Dunajem, tunel w skalistem wzgórzu na którem leży Buda, zaprowadzenie żeglugi parowej na jeziorze błotnem i t. d., oto pomniki, które pamięci swej zbudował za życia. Prócz tego wydał jeszcze dzieło o kolejach żelaznych w Węgrzech. Tymczasem walka stronnictw przybierała charakter coraz ostrzejszy. Raz jeszcze Szechenyi wystąpił w szranki i wydał dzieło: *Fragmenta polityczne*, które jednak zamierzonego nie wywarło wpływu. Wszakże, mimo opozycyi, Szechenyi został obrany deputatem z Wieselburgu. Sejm otwarty w końcu r. 1847 był nadzwyczaj burzliwy. Dni Marcowe następnego roku zjednały tryumf opozycyi; w nowoutworzonem ministeryjum, Szechenyi, pomimo odmiennych zasad został ministrem handlu, robót publicznych i kommunikacyj. Tymczasem w łonie ministeryjum wybuchły nieporozumienia, oba stronnictwa obwiniały się wzajemnie. Brzemię klęsk walących się na Węgry, zniweczenie wszystkiego, na co przez tyle lat usilnie pracował, złamało duszę wielkiego męża. W pierwszych dniach Września 1848 r. po rozmowie z Palatynem, płynąc Dunajem w okolicy Granu, doznał napadu obłąkania i rzucił się w rzekę. Zdołano go uratować i odwieziono do domu obłąkanych w Döbling pod Wiedniem. Wieść o nieszczęściu Szechenyi'ego boleśnie dotknęła naród węgierski. Lecz z biegiem czasu znaczne w zdrowiu jego nastąpiło polepszenie, tak, iż sprawy publiczne znów zaczęły go zajmować i niekiedy z artykułami swemi występował w dziennikach, a nawet z tej epoki przypisują mu broszurę wyszłą w Londynie w której silnie wystąpił przeciw centralizacyjnemu systemowi Bacha. W czasie tym żył samotnie i nietylko zakładu, ale pokoi własnych nie opuszczał. A jednak złamany długą walką, nie był wolnym od nerwowych napadów, i jak się zdaje w jednym z nich odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w nocy z dnia 7 na 8 Września 1859 roku. *C. B.*

Szegedin, wolne miasto i forteca, zarazem stolica komitatu Czongradzkiego w Węgrzech, nad ujściem rzeki Maros do Cissy, przez którą prowadzi tu most łyżwowy, siedlisko skarbowej dyrekcyi okręgowej, sądu komitatowego i urzędu poborowego, dzieli się na Palankę czyli miasto właściwe, na fortecę, dwa

przedmieścia wyższe i niższe, oraz na targ zbożowy; mieszkańców liczy blisko 60,000. Przemysł tu dosyć znaczny; głównie celują segedyńskie sukna, ciżmy i mydła. Tu również główne warsztaty statków przeznaczonych do żeglugi po Cissie. Handel drzewem i wyrobami drzewnemi z Siedmiogrodu, oraz zbożem z banatu i bawełną z Turcyi znakomity. Szegedin już za czasów Macieja Korwina był jednem z najcelniejszych miast w kraju; po klęsce Ludwika II pod Mohaczem (1526) zajął go Soliman II, który silniej go obwarował. W Październiku 1686 r. cesarscy odebrali znów miasto to Turkom.

Szejk, wyraz arabski, oznaczający właściwie *starca*, ztąd tytuł godności przełożonego nad pokoleniem arabskiem i beduińskiem po Azyi i Afryce, oraz przełożonych nad klasztorami derwiszów w Turcyi. Szejkiem nazywał się również książę Izmaelijanów, bardziej znanych pod imieniem Assassynów, który, że panował nad górzystą perską prowincyją Dżebal, zwał się Szejk-el-dżebal, co mylnie historycy krucyjat tłomaczyli przez *Stary z góry* (le vieux de la montagne). *F. H. L.*

Szedler (Alexander), pisarz współczesny, rodem z Galicyi, pedagog i literat. Gdy jeszcze Karol Szajnocha wydawał *Dziennik literacki* we Lwowie, pisał do niego wiele powiastek drobnych. Oprócz artykułów pedagogicznych, napisał powieść wyszczególniającą się z mnóstwa powieści współczesnych, opracowaniem artystycznem, p. t. *Semeńko*. Napisał też ślicznie wykończoną komedyję, p. t.: *Przestrogi praciotuni*, graną z powodzeniem we Lwowie. Wraz z Janem Zacharyjasiewiczem redagował we Lwowie r. 1862 *Kółko rodzinne*; przeważnie poświęca się zawodowi pedagogicznemu, wychowując synów zamożniejszych rodzin galicyjskich. *J. K. T.*

Szein. Szlachta rossyjska, pochodząca od niejakiego Michała w r. 1241 z Pruss przybyłego. Ród ich, obecnie wygaśnięty, zapisany w Aksamitnej księdze (XV—145). Z Szeinów znakomitsi: 1) *Borys*, wojewoda i okolniczy (od r. 1576), w czasie wojny Stefana Batorego z Iwanem Groźnym wysłany był wraz z innymi (książętami Łykowym, Palickim i Krywoborskim) na odsiecz Połocka, zatrzymał się w m. Sokole i tamże poległ, broniąc miasta przeciw oblegającym Polakom. 2) *Michał*, bojar, w r. 1609 bronił Smoleńska przeciw wojskom króla polskiego Zygmunta III. Po zdobyciu miasta w r. 1611, Szein wzięty do niewoli, odsiedział przez 9 lat w Warszawie wraz z Filaretem, Golicynem i Mezeckim. Za cara Michała Fiedorowicza, podczas wojny z Polską, Szein mianowany głównym wojewodą, z licznem wojskiem obległ Smoleńsk przez 10 miesięcy. Za przybyciem króla Władysława pod Smoleńsk, Szein obwarował się w obozie i po wielu niefortunnych utarczkach kapitulował, zostawiwszy w ręku króla cały swój obóz z 123 działami, sam zaś otrzymał wolność wrócenia z wojskiem do kraju. Obwiniony następnie o zdradę, poniósł karę śmierci w Moskwie w 1634 roku. 3) *Alexy*, bojar, dowódzca wojsk rossyjskich za Piotra I, urodzony w 1662 roku. Zdobył na Turkach Azów (w r. 1696); w r. 1698 na czele pułków preobrażeńskiego i siemionowskiego wyruszył przeciw czterem zbuntowanym pułkom Strzelców, spotkał ich o 6 przeszło mil od Moskwy i na głowę poraził. Umarł w r. 1700. *Dyaryjusz* Szeina o wyprawie azowskiej i zbudowaniu fortecy Taganroga, drukowany był w *Starożytnej bibljotece rossyjskiej*, przez Nowikowa wydawanej. Następnie wydał go oddzielnie Ruban w r. 1773 w Petersburgu. *J. Sa...*

Szekery, *Shakers*, albo *Shakings-quakers*, sekta, wzięła początek około roku 1757 w Manchester, w Anglii, później przesiedlona do Ameryki. Jej założyciele należeli z początku do towarzystwa Kwakrów, z którem Szekery do-

tąd są w powinowactwie co do oporu władzy cywilnej i religijnej w kraju, wstrętu do służby wojskowej i odmowy przysięgania, w odrzucaniu Sakramentów i wiary w bezpośrednie objawienia Ducha świętego. Sekta przybrała teraźniejszy charakter od Anny Lee, która stanęła na jej czele r. 1770. Ta kobieta, urodzona r. 1736 była córką kowala w Manchester i bardzo młoda poślubiła robotnika tejże professyi co ojciec. Połączywszy się z Szekerami powiadała, że ma posłannictwo boskie i znalazła wiarę bezwarunkową w swojej sekcie, która ją uznała jako matkę i prorokinię, ona zaś sama nazywała się *Słowem*. Prześladowana w Anglii odpłynęła ze swymi zwolennikami do Ameryki r. 1774 i tu założyła pierwszą gminę, czyli rodzinę szekerów w Watervliet, blizko Albany. Zapowiadała, że jest nieśmiertelną, umarła wszakże roku 1784, co nie zachwiało jednak silnej wiary jej zwolenników. Liczba ich owszem powiększyła się i założyli wtedy nowe gminy w Lebanon, w stanie Massachussets, potem w Enfield, w stanie Connecticut. Liczba ich następnie wzrastała, tak iż w roku 1832 było w Stanach Zjednoczonych piętnaście gmin szekerów, liczących przeszło 6,000 osób. Bezżeństwo głównym jest ich dogmatem, małżeństwo niepozwolone w żadnej okoliczności i pod żadnym pozorem; towarzystwo składa się tylko drogą prozelityzmu. Nieograniczona spólność majątku panuje między szekerami, którzy odróżniają się życiem pracowitem, poczciwością i wstrzemięźliwością. Rzeczy wyrabiane przez nich poszukiwane są w całej Ameryce, z powodu swej trwałości i prostoty; medycy wysoko cenią ich zbiory roślin lekarskich (*Shakers-herbs*). Zdolni rolnicy, żądają od ziemi tego tylko, co rodzić może naturalnie i zbierają obficie bogate plony. Chów bydła, prowadzony rozumnie i troskliwie, jest głównem źródłem ich bogactw. We wszystkich wsiach szekerów przyjemnie uderza nadzwyczajna czystość i porządek w folwarkach i domach, tudzież głęboka spokojność, obok żałobnej i ascetycznej postawy, także osobliwość ubioru, jak w połowie ostatniego wieku, od początku sekty zachowanego. Nazwisko *shakers* pochodzi od szczególniejszego ruchu wykonywanego podczas nabożeństwa, który w początkach był daleko gwałtowniejszy niżeli dzisiaj. Teraz ograniczają się oni processyją we dwa rzędy każdej płci i kończą ją pewnym rodzajem tańca śmierci (*danse macabre*), który przybiera charakter tak dziki i gwałtowny, że tancerze aż padają z wycieńczenia. Gminami zarządzają starsi; rząd zwierzchniczy zostaje zwykle w ręku kobiety, którą widzenia powołały do tego zaszczytu, i uważana jest za wcielenie pierwszej prorokini Anny. Wyznanie szekerów obejmuje księga: *Testimony of Christs secund Appearance*.

Szeklerowie, po węgiersku *Szekelyek*, nazwa pokolenia węgierskiego mieszkającego w stronie wschodniej i północno-wschodniej Siedmiogrodu, którego epoka osiedlenia nie jest wiadomo. Najprawdopodobniej Szeklerowie dostali się wypadkiem w te góry pograniczne za czasów pierwszego wtargnięcia Hunnów i tu pozostali, gdy tymczasem wielka massa Hunnów powróciła do Azyi i dopiero pod koniec IX wkroczyła znowu do Pannonii. Podobieństwo języka, budowy ciała i charakteru nie zostawia wątpliwości co do pokrewieństwa Szeklerów z Madżyjarami. Wyparci na krańce Siedmiogrodu, Szeklerowie czyściej od Węgrów przechowali typ madżyjarski; również i wewnątrz zachowali dawną swobodę, gdyż do rewolucyi 1848 r. uchodzili wszyscy za szlachtę, nie odbywali pańszczyzny i zostawali jedynie pod sędziami wybranemi z pomiędzy siebie. Jako mieszkający nad samą granicą, oni pierwsi wystawieni byli na napady nieprzyjacielskie, co wyrobiło w nich bitność niepospo-

litą. W walkach 1848 i 1849 r. generał Bem głównie przy ich pomocy odniósł najwalniejsze zwycięztwa. Skutkiem reorganizacyi Węgier i Siedmiogrodu, stracili następnie swoje przywileje i zrównani zostali z innymi mieszkańcami kraju. *F. H. L.*

Szeksna, jedna z głównych rzek systemu wołgskiego, początek bierze z Biało-jeziora, płynie na rozległości 60 przeszło mil w gubernii Nowogrodzkiej i Jarosławskiej; wpada do Wołgi o 2 mile od miasta Rybińska. Szerokości ma od 60—90 sążni; głębokości około 2 sążni; w czasie zaś pełnej wody podnosi się do 9 stóp. Dno mulisto-gliniaste. Szeksna ma 18 mielizn i progów (katarakt), żeglugę tamujących. Brzegi jej pokryte wybornemi sianożęciami. Szeksna wchodzi do składu systemu maryińskiego, łącząc gubernije nad Wołgą leżące z Petersburgiem. Na Szeksnie znajduje się 15 wysp. Z przystani znaczniejsze: Krochińska (wywożą z niej towarów za 6,500,000 rs., przywożą za 100,000 przywóz za 65,000 rs.). Z rzek do Szeksny wpadających znaczniejsze: Suda, Uloma, Sławianka, Siźma, Jagorba, Pidma, Sogoża, Andoga i Uchra. *J. Sa...*

Szektejew, miasto niepowiatowe gubernii Penzeńskiej, odległe o $22^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Penzy. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 4,463 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Szela (Jakób), sławny dowódzca band morderców i rozbójników w Galicyi 1846 r. Urodzony w Tarnowskim obwodzie, służąc długo w wojsku, za przestępstwa osadzony w kryminale: w tym roku z polecenia starosty cyrkułowego Breindla wypuszczony, stanął na czele urlopników i kryminalistów z kajdan uwolnionych, w celu mordowania szlachty polskiej, a przezto sparaliżowania zamierzonego powstania: pierwszą bandę utworzył z syna swego Staszka, zięciów i szwagrów. Hasłem jego był mord i pożoga. Zabijano bez litości szlachtę, odwożono do władzy cyrkularnej. Łupami dzieli się Szela. Sam Szela zebrał wielki majątek, a gdy go pytali chłopi, zkąd do niego przyszedł, odpowiadał: „że sobie uzbierał z handlu trzodą, to jest szlachtą.” W parę lat przeniósł się na Bukowinę, gdzie majątek ziemski kupił, ozobiony krzyżem zasługi. Kiedy rzeź w 1846 roku rozpoczynał, był już w sędziwym wieku. Krwawy ten dramat opisał szczegółowo: A. Tessarczyk w dziele już dziś nadzwyczaj rzadkiem, p. n. *Rzeź galicyjska* 1846 r. (Kraków 1848) i Władysław Czaplicki: *Powieść o Horożanie* (Lwów, 1862).

Szeląg, najmniejszej wartości u nas pieniądz. W rozmaitych czasach, miał różną wartość. W r. 1368 jeden szeląg = 12 groszom polskim. Roku 1451 = groszom jedynastu. Roku 1496 = groszy 6. Roku 1598 = groszy 3. Roku 1620 = gr. $1^1/_2$. Roku 1650 = gr. 1 (Ostrowski, *Prawo cywilne*). W roku 1766 był już tylko $^1/_3$ takiego samego grosza. Pisarze nasi zowią go po łacinie *Solidus*. W prawie saskiem widzimy, że tak zwany *funt*, obejmował dwadzieścia szelągów. Kiedy zeszedł do = $^1/_3$ grosza, stał się symbolem najmniejszej wartości, ztąd w naszej mowie wyrażenia. „Niewart i szeląga.” „Zgrałem się, lub straciłem wszystko do ostatniego szeląga.” *K. Wl. W.*

Szelbąg, *Szelbląg,* nazwa w dawnych dworach polskich szafy wielkiej z półkami, do ustawienia statków kuchennych.

Szelewski (Józef Kalassanty Adam), współczesny pisarz religijny, redaktor, professor akademii duchownej rzymsko-katolickiej, urodził się 11 Grudnia 1799 r. we wsi Kozłówce, w powiecie Lubartowskim, w Lubelskiem. Odebrawszy pierwsze zasady wychowania w domu rodzicielskim, oddany zo-

stał do szkół opolskich 1809 roku, a po ukończeniu klass wydziałowych wstąpił do zgromadzenia pijarskiego. Po pierwszym roku nowicyjatu za pozwoleniem przełożonych, wykonał śluby zakonne i wysłany był do Warszawy, gdzie przez lat dwa słuchał nauk wyższych. Po ukończonych studyjach przeznaczony na nauczyciela konwiktu warszawskiego, uczył języków polskiego i łacińskiego, tudzież historyi i geografii. Zwierzchność zgromadzenia przeniosła go ztamtąd do szkoły wojewódzkiej przy ulicy Długiej do wykładania tychże przedmiotów i gdzie był potem prefektem, a w końcu rektorem w Piotrkowie. Po roku 1831, gdy pijarów usunięto od kierowania szkołami, ks. Szelewski sekularyzował się, został kanonikiem honorowym łęczyckim i professorem akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, proboszczem w Brzezinach i kanonikiem katedralnym lubelskim. Po śmierci Antoniego Hlebowicza w r. 1848 objął redakcyją czasopisma p. n. *Pamietnik religijno-moralny*, który prowadził do końca, to jest do r. 1862, uczyniwszy z niego skarbiec wiadomości nietylko religijnych, ale także ściągających się do historyi krajowej, mianowicie zaś szacownym z monografij kościołów polskich i wielu innych rzeczy. Ks. Szelewski otrzymawszy emeryturę z katedry professorskiej, osiadł w Warszawie, nie przestając zajmować się literaturą. Wydał z druku oprócz mnóstwa rozpraw i artykułów po rozmaitych czasopismach i w *Pamiętniku* umieszczonych, osobno następne dzieła: 1) *Rozprawa o religii ks. Cottret*, tłomaczenie z francuzkiego (Warszawa, 1825, w 8-ce). 2) *Kazania adwentowe Massyliona*, przekład z francuzkiego (tamże, 1827, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1847, w 8-ce). 3) *Kazania i homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Jaïs*, tłomaczenie z niemieckiego (tamże, 1837—1838, 2 tomy, w 8-ce. 4) *Kazania na niedziele i święta całego roku do potrzeby i ducha czasu zastosowane*, z niemieckiego przerobione (tamże, 1843—1846, 4 tomy, w 8-ce). 5) *Kazania z najlepszych autorów francuzkich, włoskich, niemieckich i angielskich wybrane i spolszczone* (tamże, 1840, w 8-ce). 6) *Kazania o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (tamże, 1851, w 8-ce). 7) *O święceniu niedzieli i sześć nauk* (tamże, 1852, w 8-ce). 8) *Katechizm rzymsko-katolicki* (tamże, 1855, w 8-ce). 9) *Nauki religijno-moralne przeciwko nałogowi pijaństwa*, z niemieckiego (tamże, 1862, w 8-ce). *F. M. S.*

Szelężne, nazwa opłaty, podatku od szeląga (ob.). W Voluminach Legum czytamy: „czopowego i szelężnego płaci się dziesiąty grosz czystego zysku z propinacyi.” (V, 135) ob. *Czopowe*. *K. Wl. W.*

Szelężnik ob. *Grzebycznik*.

Szeliga (herb), na tarczy w czerwonem polu, księżyc żółty, rogami zwrócony do góry, w środku niego krzyż, podobny do miecza, z prostą krzyżową rękojeścią. Na hełmie pawi ogon, albo pięć piór strusich.

Szeliga (Andrzej), biskup wileński, rodem z Wilna, odebrawszy staranne wychowanie i nauki i wstąpiwszy do stanu duchownego, był doktorem teologii, kanonikiem wileńskim, później prałatem archidyjakonem tamże. Po śmierci Jana Łosowicza (ob) zaraz przez kapitułę wileńską obrany i od papieża Syxtusa IV potwierdzony został w bulli 27 Sierpnia 1481 r. Byłto pasterz z wielką nauką i bystrem rozumem, staranny o pomnożenie dochodów swego biskupstwa, zakupił różne posiadłości i przyłączył do dóbr biskupich. Jeździł do Rzymu i przez lat parę tam bawił, stosownie do dawnych przepisów stolicy apostolskiej. Zresztą wszyscy o nim pisarze, wielkie mu pochwały oddają. Naramowski po-

wiada, że co do rozumu i nauki nie miał sobie równego, co do cnoty nikt go nie przewyższył. Baliński z Narbutem nazywają go pobożnym i cnotliwym pasterzem. Umarł w Wilnie 1491 r. *F. M. S.*

Szeliga (Wojciech), doktor medycyny, rodem z Warszawy, przykładał się do nauk lekarskich w Padwie pod sławnym naówczas Hieronimem Mercurialisem. Zaraz po ukończeniu nauk, wróciwszy do kraju, umarł w młodym wieku 1585 r. Wydał z druku bardzo szacowane w swoim czasie dzieło, pod tytułem: *De Venenis et morbis venenosis, tractatus locupletissimus* (Wenecyja, 1584, w 4-ce; wyd. 2-gie t. r. we Frankfurcie; 3-cie, w Bazylei, 1586, w 8-ce; 4-te w Wenecyi, 1601, w 4-ce). *F. M. S.*

Szelimy, miasto gubernii Czernihowskiej. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 2,782 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Szelina, Selina, tak w wielu okolicach naszego kraju, nazywają zarośla gęste i podszyte.

Szellak, jestto gatunek *gummilakki*, która jest żywicą wyciekającą, jako sok mleczny z różnych gatunków roślin figowych (*Ficus*) i innych w Indyjach wschodnich i na przyległych im wyspach rosnących, a to w skutek nakłucia ich kory przez owad należący do rodzaju Czerwca *Coccus*, mianowicie *Coccus lacca*, *C. Ficus*, i podobnie jak inne czerwce w farbierstwie do otrzymywania kolorów czerwonych używany. Samice tych owadów po zapłodnieniu obsiadają cienkie gałązki tych roślin i nakłuwają je, ażeby wyciekający sok po stwardnieniu, służył jako ochrona dla jaj przez nie zniesionych. Owady w stwardniałej żywicy znajdują się w postaci małych pęcherzyków lub komórek zawierających obok jajek płyn czerwony, prawdopodobnie służący do ich rozwinięcia, co gdy nastąpi, wylęgłe młode przebijają powłokę żywiczną i wychodzą na zewnątrz, a pęcherzyk je otaczający z częścią niezużytego jeszcze czerwonego farbnika, w massie żywicy pozostaje. Często dla otrzymania większej ilości farbnika zbierają żywicę przed wylęgnięciem się jajek i suszą w powietrzu. Gummilakka przychodzi do handlu w rozmaitej postaci, a mianowicie: 1) w postaci czerwono-brunatnej promienisto popękanej i komórkowatej masssy żywicznej, pokrywającej gałązki, znaną jest pod nazwą *Stocklack*, *gummilacca in baculis*; 2) w postaci ziarnek nieforemnych podobnego koloru, znajduje się w handlu pod nazwiskiem *Körnerlack*, *gummilacca in granis*, a otrzymuje się przez odbicie żywicy z gałązek, i tłuczenie w moździerzu z wodą, przez co znaczna część czerwonego farbnika się rozpuszcza, a pozostała żywica na słońcu się suszy; 3) przez wygotowanie z bardzo słabym roztworem węglanu sody żywicy odbitej z gałązek, rozpuszcza się z niej największa część farbnika, który pod nazwą *Lac-dye* albo *Lac-lac* używa się jako materyjał farbierski, a otrzymuje się przez odparowanie do suchości roztworu sodowego, pozostała zaś żywica zlepiona w bryły różnej wielkości, znaną jest w handlu pod nazwą *kuchen* albo *Klumpenlack*, *gummilacca in massa*: nakoniec 4) lakka w ziarnach stopiona nad ogniem z węgli, w długim worku, i wyciśnięta na liście bananowe, zastyga na nich w postaci kawałków płaskich, zwykle dość cienkich, często nawet przeświecających, koloru najczęściej jasno-ceglastego w żółty wpadającego, i to jest *szellak (Schatenlack, Schellack)*, mylnie dość często przez naszych stolarzy *szarlakiem* zwany. Szellak jest żywicą twardą, używaną szczególniej do wyrabiania politury (ob. *Polerowanie*), oraz do fabrykacyi laku i niekiedy do werniksów. Ponieważ szellak nie jest jeszcze żywicą zupełnie pozbawioną farbnika, jeżeli ma być użyty do wyrabiania politury, służyć mającej do polityrowania drzewa białego albo zupełnie jasnego koloru, naówczas

szellak poprzednio musi być poddanym *wybieleniu* do czego różne podano przepisy. *Szellak bielony* tworzy massę zupełnie białą, z wierzchu jedwabisto błyszczącą, otrzymanie jednakże tak czystej żywicy nie jest rzeczą łatwą. *T. C.*

Szelwig (Samuel), teolog ewangelicki, pastor gdański i professor gimnazjum tamecznego zmarły w r. 1715. Wydał z druku, oprócz innych dzieł, głośną w swoim czasie książkę o władzy papiezkiej, która tak obruszyła duchowieństwo katolicko-polskie, iż dekretem trybunalskim na spalenie w Piotrkowie skazaną i tamże spaloną została. Pejzer księgarz warszawski, Retz drukarz Gdański byli także wraz ze Szelwigiem na stos skazani, ale magistrat gdański potrafił skutki tego wyroku odrobić a tak skończyła się rzecz na spaleniu książek i zakazie onych surowym. Dzieło to wyszło w języku niemieckim i łacińskim p. t: *Schriftmaessige Prüffung des Papsthums* (Gdańsk, r. 1687, wyd. 2, tamże, r. 1692). *F. M. S.*

Szełoń, rzeka początek bierze w gubernii Pskowskiej, w miejscach bagnistych południowo-wschodniej części powiatu Porchowskiego, na pograniczu tegoż z powiatem Chołmskim i z guberniją Nowogrodzką; uchodzi do jeziora Ilmeń. Szerokość Szełoni przy ujściu wynosi przeszło 100 sążni; głębokości zwyczajnej ma około sążnia, na wiosnę zaś do 4 sążni dochodzi. Dno kamienisto-piaszczyste. Brzegi z początku płaskie, stopniowo się podnoszą, szczególniej między wsiami Mołotową i Karszulicą, nareszcie stają się *wyniosłemi* i w wielu miejscach stromemi; zawierają kamień płytowy i wapienny zdatny do budowy. Szełoń łączy wschodnią część gubernii Pskowskiej z Petersburgiem; spławiają nią len i zboże. Przystań znajduje się w posadzie Solcach (gub. Pskowskiej). *J. Sa..*

Szemacha, miasto powiatowe gubernii Bakińskiej (w kraju Kaukazkim), leży pod 40° 38′ szerokości północnej i 66° 18′ długości wschodniej, odległe o 16 przeszło mil od miasta gubernijalnego Baku. Przed rokiem 1847 było głównem miastem obwodu Kaspijskiego i zarazem powiatu Szyrwańskiego, następnie miastem gubernijalnem gubernii Szemachińskiej. Miasto wraz z dawnem chaństwem Szyrwańskiem przyłączone do Rossyi w r. 1820. Obecnie liczba mieszkańców Szemachy wynosi 25,148 głów płci obojga (w r. 1863). Trudnią się głównie jedwabnictwem i prowadzą obszerny handel z Moskwą, Astrachaniem i Tyflisem.

Szemachińska gubernija, w kraju Kaukazkim, dziś nieistniejąca, utworzoną była w roku 1846 z następujących powiatów dawnego obwodu Kaspijskiego: *a*) Szyrwańskiego, *b*) Karabachskiego, *c*) Szekińskiego, *d*) Tałyszyńskiego i *e*) Bakińskiego. Powiaty te przemianowane były: 1-szy na Szemachiński, 2-gi na Szuszyński, 3-ci na Nuchiński, 4-ty na na Lenkorański. Obecnie istniejąca (w miejsce Szemachińskiej) gub. Bakińska dzieli się na 6 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Baku*, miasto gubernijalne, Kuba, Lenkorań, Nucha, Szemacha, Szusza i miasteczko Saljany. O każdem z tych miast znajduje się wiadomość w tejże *Encyklopedyi*. *J. Sa..*

Szemat (z greckiego: *shema* figura, postać), w ogóle każda forma używana jako wzór lub przewodnik do ułożenia, zbadania i przedstawienia przedmiotu. *F. H. L,*

Szembekowie, zasłużona w Kościele i w senacie polskim rodzina herbu własnego, pochodząca ze starożytnej familii niemieckiej, której przodkowie mieli być nobilitowani jeszcze przez Karola Wielkiego, a nosili nazwisko *Schonbegk*, *Schönbeck* lub *Schembek*, nie wątpliwie zaś byli odznaczającymi się rycerzemi, pasowani przez Henryka VII, cesarza w r. 1313, a następnie

w wielu wyprawach wojennych głośni lub w urzędowaniach użyteczni. Z tych jedni na początku XVI wieku, przenieśli się do Prus polskich, i tu z powinowacili się z rodzinami polskiemi, drudzy za Zygmunta Augusta osiedli w Krakowie, sprawowali tam urzędy miejskie, następnie dla szczególnych zasług otrzymali indygenat i w poczet szlachty polskiej policzeni byli w r. **1566**. Ci to stali się protoplastami trzech osobnych linij Szembeków, pomiędzy któremi wyliczamy co przedniejszych. Takiemi byli: **Szembek** (Fryderyk), jezuita, urodził się w Krakowie **1575** roku; po odbyciu tamże nauk pojechał do Rzymu, i tam w r. **1597** wstąpił do towarzystwa, za powrotem do kraju uczył teologii i innych przedmiotów po rozmaitych kollegijach z wielką chwałą. Staczał walki i dysputy z różnowiercami, polemizował z akademiją krakowską, o prawo nauczania, i toczył z nią głośne na tenczas spory w dziełach, które wydawał pod nazwiskiem Józefa Pięknorzeckiego. Mianowicie zaś pisał przeciwko Brosciuszowi. Umarł w Toruniu d. **12** Czerwca **1644**. Dzieła przez niego wydane są: 1) *O śmierci śp. jegomości księdza Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego*, (Kraków, **1617**, w **4**-ce). **2**) *Gratis Plebań gratis wyćwiczony w jezuickich szkołach krakowskich, mędrszym niż przyszedł do domu się wracający, to jest respons na dyskurs plebanowski o kollegijum jezuickiem krakowskiem, Gratis nazwanym, przez Józefa Pięknorzeckiego*, (Poznań, **1627**, w. **4**-ce). Toż bez miejsca druku i roku (**1620** lub **1625**). Jest to odpowiedź na dziełko Brzoskiego, pod tytułem: *Gratis plebański*. **3**) *Przywilej plebański przez Józefa Pięknorzeckiego*, (tamże, **1620**, w **4**-ce), **4**) *Consens plebański*, (tamże, **1627**, w **4**-ce). **5**) *Pomoc nieba na uspokojenie Husa, z dawna Polakom od pana Boga nagotowana, to jest, święci patronowie krajów pruskich i życia ich krótkie opisanie*, (Toruń, **1617**, w **5**-ce). 6) *Pilegrzymka zacna z Niemiec w kraje pruskie, ś. Jutta Niemkina*, (bez miejsca druku i roku, w **8**-ce). **7**) *Tybet wielkie państwo w Azyey, krótkie opisanie*, (Kraków, **1628**, w **4**-ce). **8**) *Tunquin królestwo w Azyey* (tamże, **1629**, w **4**-ce; bezimiennie). **9**) *Rosa coelestis patefacta contra grassantem pestillentiam salutare remedium seu S. Rosaliae Siculae etc. Virginis brevis vitae enarratio*, (tamże, **1630**, w **4**-ce, bezimiennie). **10**) *Informacyja krótka o początku i przyczynie nabożeństwa do świętej Rozalii sycylijanki*, (Toruń, **1630**, w **8**-ce). **11**) *Zapad srogi góry Neapolitańskiej, to jest, relacyja o pożarach góry Wezuwijusza*, (Kraków, **1632**, w **4**-ce). **12**) *Instrukcyja o jubileuszu, i ogólnie innych odpustach*, (Toruń, **1637**, w **8**-ce), toż samo dzieło wyszło po łacinie (tamże, **1638**, w **8**-ce). **13**) *Przykład dziwny doskonałości chrześcijańskiej*, (tamże, **1638**, w **8**-ce). **14**) *Życie świętej Doroty wdowej, patronki pruskiej i świętej Jutty brunświckiej i jej spowiednika Jana Lobedanka. i innych patronów świętych pańskich*, (tamże, **1638**, w **8**-ce, toż tamże, **1698**, w **8**-ce i w Poznaniu, tegoż roku w **8**-ce; toż po łacinie w Toruniu, **1638**, w **8**-ce i tamże, **1699**, w **8**-ce; oraz w roku **1702**, w **4**-ce; w Gdańsku, **1747**, w **4**-ce). **15**) *Swiatło w ciemnościach błędów utrapienia, to jest życie błog. Jana Lobedanka Toruńczanina, patrona żeglujących*, (Toruń, **1638**, w **8**-ce). **16**) *Vita B. Vincentii Kadłubek, Episcopi Cracoviensis*, (bez miejsca druku i roku). **17** *Wizerunek zacny przygotowania chrześcijańskiego na szczęśliwe skonanie*, (tamże, bez roku. Tłomaczenie niemieckie tego dzieła przez Jana Tadeusza Kobara, proboszcza w Frauenburgu, wyszło w Oliwie **1681**, w **8**-ce. **18**) *Żywot B. Izajasza Bonera*, (bez miejsca druku i roku). *F. M. S.*

Szembek (Stanisław), ze Słupowa, arcybiskup gnieźnieński, prymas, najstarszy syn Franciszka, kasztelana kamienieckiego, z Zofii Pieniążkowej, urodził się w Morawicy 1650 r. Nauki odbywał w akademii krakowskiej, pod dozorem sławnego Zalaszowskiego. Potem odwiózł go ojciec na dwór króla Michała, ale młodzieniec poczuł w sobie powołanie do kapłaństwa, skończył więc nauki duchowne w Polsce i wyświęcony na kapłana, udał się do Rzymu, gdzie otrzymał stopień doktora obojga prawa. Za powrotem do kraju osiadł w Warszawie u missyjonarzy, i przyjął obowiązek kaznodziei u panien wizytek. Rozgłos nauki i świętobliwości jego sprawił, iż wkrótce Jan Stanisław Zbąski, biskup przemyślski, mianował go kanonikiem swej katedry, a Andrzej Trzebicki, kanonikiem krakowskim, 1676 roku i archidyjakonem zawichostkim. Wówczas-to odbył urząd deputata na trybunał koronny, z wielką sprawiedliwością i zaletą. Następnie Jan Małachowski, biskup krakowski, wyświęciwszy Szembeka na biskupa dyonizejskiego 1690 r., uczynił go saffraganem i officyjałem rozległej swej dyjecezyi. Po ogłoszonem bezkrólewiu w r. 1697, rodzina Szembeków oświadczyła się za elektorem saskim; zawdzięczając im to August II, mianował Stanisława zaraz nazajutrz po koronacyi, opatem mogilskim, d. 16 Września 1697 r., i niebawem wyniosł na biskupa kujawskiego 1699 roku. Wybuchła wkrótce wojna szwedzka, a następnie klęska po Kliszowem, odsłoniła przed Szwedami Kraków. Szembek z wielkiem nakładem, a większemi jeszcze osobistem niebezpieczeństwem, wywiózł skarbiec królewski i część archiwów koronnych, z Krakowa do Opawy, na Szląsku, gdzie ich strzegł nieodstępnie aż do końca Listopada 1705, to jest do czasu, dopóki się z Augustem II nie połączył. Król też jednocześnie mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim, dnia 3 Listopada 1705 r., przydając nadto bogate opactwo tynieckie. Odtąd Szembek był niezachwianie wiernym Augustowi, niezrażony ani chwilowym jego upadkiem, ani powodzeniem Stanisława Leszczyńskiego i stronnictwa szwedzkiego. Przybył on na zjazd stronników panowania Augusta do Lwowa dnia 7 Lutego 1707 r., i tam stanąwszy na ich czele protestował przeciw wstąpieniu na tron Leszczyńskiego, uniwersałem zaś wydanem d. 15 Kwietnia zjazd powszechny wszystkich stanów na dzień 23 Maja w Lublinie naznaczył. Ten śmiały czyn prymasa rozjątrzył do najwyższego stopnia, króla Stanisława, w skutek czego kazał arcybiskupstwo ogłosić za wakujące, a kapitule wybrać innego, co chociaż nastąpiło, Rzym jednakże nie zgodził się, i potwierdzenia tego kroku odmówił. Gdy król August II do Polski wrócił, Szembek przybył z nim do kraju, udał się do swojej katedry i gorliwie pracować zaczął nad poprawą tego wszystkiego, co przez długoletnią wojnę z karbów wyszło. Niemniej czynnie wpływał na sprawy ogólne krajowe. Starał się usilnie sprowadzić zwaśnione strony do zgody i wymową swoją i radą zniewolił do cofnięcia wojsk cudzoziemskich z Polski. Przedewszystkiem wszakże nie dopuszczał najmniejszego uszczerbku przywilejów kościelnych, opierając się prawom, które nastawały na szkodę duchowieństwa, co było nawet powodem poróżnienia się jego w końcu z królem i senatem. Wskutek czego już od roku 1719 nie brał wprost żadnego w sprawach publicznych udziału. Oddany arcypasterskim obowiązkom, zwołał synod w Łowiczu w r. 1720 i uchwały jego ogłosił. Umarł w Skierniewicach, d. 3 Sierpnia 1721 r. Byłto pasterz w życiu swojem skromny, w obyczajach poważny, w sądach sprawiedliwy. Biskup przykładny, budował i odnawiał kościoły, zakładał seminaryja, litościwy na ubogich. Kraj kochał i miał najlepsze popędy, gdyby nie zbyteczna uległość swemu bratu Janowi, kanclerzowi, który był prawdziwym jego

złym duchem. U króla Augusta II, miał wielką powagę i znaczenie. Są w druku jego: *Constitutiones Synodis Archidioecesis Gnesnensis, Lovicii anno 1720 die 26 Augusti celebratae*, (Warszawa, **1720**, w 4-ce), tudzież *Zebranie jego kazań na Wielkanoc, Boże Narodzenie i na innych uroczystościach miane*, (Brunsberga, **1726**, w 4-ce). Są to kazania które mawiał będąc suffraganem, wydane zaś przez jezuitów, po śmierci autora. W Biblijotece wiśniowieckiej, hr. Włodz. Platera znajduje się spory plik korrespondencyj tego prymasa. W biblijotece zaś Załuskich, znajdowały się w rękopiśmie jego akta i pisma publiczne od r.**1706**—**1712** po łacinie i po polsku. *F. M. S.*

Szembek (Jan), kanclerz koronny w XVIII wieku. Syn Franciszka kasztelana kamienieckiego i Barbary Rupniewskiej, kasztelanki sądeckiej, brat rodzony trzech biskupów i kilku świeckich senatorów. Szembeków pierwszy podnosił Jan III, ale świetne dopiero stanowisko w Rzeczypospolitej zajęli Szembekowie za Augusta II, stanowisko polityczne i głównie to winni byli kanclerzowi. Człowiek nadzwyczaj pobożny, wiele porobił fundacyj, zakładał kościoły, nic Bogu nie żałował. Reprezentant to prawdziwy i natchniony owej szczerze religijnej doby, jaka miała w proch się rozsypać pod tchnieniem wolteryjańskich wyobrażeń. Z drugiej strony byłto człowiek w Polsce nowy, nietylko jako Szembek, ale i jako statysta. Dojrzewała w szlachcie myśl reformy Rzeczypospolitej w duchu narodowej wolności. Ludzi rozumnych, co mniej więcej obmyślone plany podawali, pojawiało się coraz więcej. Ale Szembek widział te sprawy inaczej. Nie myślał o zmianach na własną rękę, ale pochlebiał królowi, całe życie działał w widokach królewskich. Rzecz powszechnie wiadoma, że August II chciał Polskę zrobić monarchiją dziedziczną i tron w swoim domu o ile można samowładny, otóż Szembek nietylko że nie sprzeciwiał się tym zamiarom, ale im rękę podawał. Byłto w całem znaczeniu tego wyrazu wierny poddany króla Augusta. Wszystko dla króla i przez króla, to było jego hasło. Rachujmyż jeszcze, że nie powody polityczne nakłaniały Szembeka do tego, dobro Rplitej, lecz po prostu prywata i wdzięczność. Król go wysoko podniósł, przez niego podnosił innych Szembeków; kanclerz miał liczną rodzinę, a każdemu z braci chciał zapewnić los i świetne stanowisko; chciał nowe w Rzeczypospolitej imię Szembeków rozsławić i stosunkami rodzinnemi podnieść do szeregu imion wielkich i historycznych Polski. Oto i cały powód postępowania kanclerza. Byłto więc zły duch Rzeczypospolitej, która cierpiała, a nie mogła się od niego doczekać ratunku. Stróż prawa a był pierwszym do usprawiedliwienia wszelkich nadużyć. Doktryner zimny i obojętny na sprawy ogółu, braci serdeczniejszych hamował, nie pozwalał im się skompromitować przed królem. Zresztą w domowem pożyciu i poza tą polityką, której się poślubił, człowiek przenajzacniejszy. O tem co robił dla Boga, dla swoich i dla przyjaciół wiedziała cała Polska; o tem co królowi radził w tajemnicy, czego nie pozwalał bratu prymasowi, nie wiedział nikt albo bardzo mało kto i to było powodem, że w ogóle kanclerz używał wielkiej popularności. Jednakże zostało nam słowo historyczne Erazma Otwinowskiego, który doskonale kanclerza charakteryzuje. „Dobry to był pan, ten Szembek powiada, mówiąc o czasach konfederacyi tarnogrodzkiej, jednę miał tę wielką wadę, że więcej dom swój ważył jak Rzeczpospolitę.” Nie przywodzimy dosłownie tekstu, ale ta myśl Otwinowskiego. Jednak to była niepospolita wada, przyznać należy i wada takiej wagi, że przy niej wszystkie zasługi i cała wartość Szembeka przed okiem krytyki i historyi, zblednąć musiały. Główne wypadki jego życia tak się gruppowały. Za młodu jeździł za granicę dla nabrania poloru.

Powiadają, że tam wdawał się w rozprawy z cudzoziemcami, którzy imię polskie szpecili, to jest prawili ubliżające o nas rzeczy. Umiarkowaniem zdobył ich przekonanie i prostował pojęcia. Wróciwszy do ojczyzny, dostał się na dwór i był przy królewicu Aleksandrze dworzaninem, posłował na różne sejmy, aż w bezkrólewiu po Janie III prowadził pospolitem ruszeniem na elekcyję Augusta II powiat biecki, bo w nim był starostą grodowym; mianował go Jan III przed samą śmiercią swoją w Czerwcu 1696, po bracie starszym Przecławie, który został kasztelanem wojnickim (Załuski, *Epistolae historico familiares* III, 1). Za Augusta II, najprzód referendarz koronny. Posłem po hołd stanów pruskich do Królewca w r. 1701, kiedy Fryderyk III elektor, ogłosił się królem (Tamże, str. 165). Marszałek sejmu w r. 1701 w Warszawie, ale nie umiał go utrzymać. Z królem i Szczuką jeździł do Birż na Litwę, gdzie August porozumiewał się z Piotrem. Następnie starosta grudziąžski w Prusiech. Opanował tak króla, że mógł od razu zostać kanclerzem koronnym, ale z obawy ażeby zbyt wielkiej machiny zazdrości cudzej na siebie nie obalił, wolał ks. Załuskiemu ustąpić pierwszeństwa, za to w Malborgu dnia 27 Listopada 1703 r. mianowany podkanclerzym i razem starostą rożańskim (Załuski, III, 319 i *Sygillaty*, ks. 16, Otwinowski). Wtedy trząsał wszystkiem w Rzeczypospolitej, on jeden i nikt inny. Król w nim pokładał ślepą wiarę: stracili łaskę kanclerz ks. Załuski i Szczuka; Szembek ubliżał Potockim, rodzinie zawsze potężnej i wziętej, dokuczał Załuskiemu, bez niego nic się nie działo (Załuski, V, 407 i 409). Szembek na krok nie opuszczał króla. Był zwolennikiem przymierza z Piotrem i na radach królewskich gwałtownie żądał pomocy wojsk carskich, które sprowadzał do Rplitej, co więcej go znowu poróżniło z Załuskim przeciwnikiem przymierza (*Epistolae*, III, 564). Uciekając przed Szwedami, razem z królem i nuncyjuszem Spadą, nawiedził Częstochowę, po wielu niewygodach takiej podróży. Zdaje się, że na rozwinięcie się katolickiej pobożności w królu najwięcej wpływał Szembek. Patrzmy np. jakie jego zachowanie się teraz w Częstochowie. Gdy przybyli konno na Jasną Górę wszyscy trzej (dnia 6 Listopada 1704), kanclerz namówił króla, żeby zsiadł przed bramą i szedł piechotą w processyi za Paulinami, którzy wyszli naprzeciw z powitaniem. Śpiewając wszyscy *Te Deum* zaszli aż przed ołtarz wielki: z armat niedawano ognia, dla „ressentymentu niezgodnej Rzeczypospolitej." Potem król obchodził w koło fortece i bastyjony, rewidował armaty. Zszedłszy z bastyjonu Trójcy św., pytał się król co tutaj porabiał generał Reinszelt, który obległ Częstochowę? Ksiądz Krasuski odpowiadał panu po polsku, Szembek tłomaczył. Król kontent obiecał podarować klejnot do obrazu N. Panny, ale skończyło się na tej obietnicy (*z Księgi bractwa pięciorańskiego przy kościele po-paulińskim w Warszawie i Pielgrzymka do Częstochowy* Michała Balińskiego, str. 340). Wierności Augustowi II dochował on prawie jeden z panów koronnych i nie łączył się do Leszczyńskiego. Nie dziwić się tedy że król mu ufał, i że mu powierzał najskrytsze swoje zamiary. Po jego powrocie, kanclerzem koronnym Szembek został po swoim przeciwniku biskupie warmińskim Załuskim. Nie chciał nawet tej myśli znosić Załuski, że Szembek weźmie po nim spadek, dlatego jeszcze za życia gotów był pieczęci ustąpić z warunkiem, żeby do niej był mianowany ministrem ks. Rostkowski biskup Filadelfii. Nie stało się według tego życzenia. Na kanclerstwie stara taktyka Szembeka trzymała stronę króla ciągle przeciw narodowi. Podczas konfederacyi tarnogrodzkiej, brat jego rodzony Stanisław, którego wykierował na prymasa, rad był posłuchać głosu szlachty i wdać się

za nią do króla, upomnieć się o ucisk, jakiego doznawała od Sasów. Kanclerz brata wstrzymał i kazał mu obojętnie na cierpienia patrzeć. O tem po kilka razy wspomina Erazm Otwinowski (wyd. Raczyńskiego, str. 219, 372). Patrzmyż, jakie za to było jego religijne życie. Fundował klasztor karmelitanek św. Teressy na Wesołej w Krakowie (1719), wybudował kollegijum jezuitów w Łomży, kościół murowany w Babicach, wsi własnej. Żona jego Ewa z Leszczyńskich, wojewodzianka kaliska, blizka krewna króla Stanisława, założyła z pomocą męża i uposażyła klasztor i kościół Wizytek w Lublinie, r. 1700: klasztor drewniany odbudował potem Chomętowski. Do św. Lipki w Warmii często przez żonę jałmużny posyłał. Przyszło koronować Najświętszą Pannę Częstochowską, otrzymawszy na to bullę nuncyjusz Grimaldi, oddał ją kanclerzowi, żeby przezto jednemu z Szembeków dać sposobność przewodniczenia na uroczystości, a było ich trzech podówczas: prymas, biskup poznański i chełmski; kanclerz wezwał brata chełmskiego: podczas uroczystości Kanclerz moc gości podejmował przez całą oktawę w klasztorze jasnogórskim lub w poblizkiej Kruszynie, dziedzictwie starem Denhoffów. Z zakonnikami był za pan brat całe życie, jednakże nie przyjmował ich w domu. Mawiał wtedy: „Ojciec mój rzadko wzywał księży do swojego stołu, wolał ich obsyłać prowijantami, aniżeli w posiedzeniu z niemi zostawać, czego się i ja trzymam.” Nie prosił więc księży nigdy, ale w święta obsyłał ich winem i jałmużną. Wpływ matki na kanclerza miał ks. Innocenty Pokorski, przeor paulinów w Warszawie, przez niego zyskiwał i kościół. Nieraz miasto prowadziło spory z tym kościołem, raz np. o kawałek ziemi dla zbudowania facyjaty: sprosiwszy marszałka w. kor. na grunt, kościołowi prawo przyznał. I w innych sporach zawsze wygrało nie miasto, ale kościół. Z tego powodu u stołu siedząc raz mowił: „o co mnie ks. Pokorski prosi, temu uczynić muszę, bo wiem, że on o nic niesłusznego nie prosi.” Zbiegały się też wdowy i sieroty do ks. Pokorskiego i nigdy nie odeszły bez opieki i wsparcia. Odmawiał pacierze kanoniczne z innym ks. Nowackim. Występnego dworzanina nie chował, za najmniejszem podejrzeniem zaraz go oddalał, sam bywał w takim razie sędzią. Toż samo czuwał nad dworem żony. Wszystko co go otaczało, musiało być przyzwoite i pobożne. Powiadają o nim w ogóle, że był sędzią jak Salomon. Na żadne względy nie oglądał się wtedy i dla tego zdarzyło się że jeden tylko szlachcic raz wyrokowi jego przyganił, co kanclerz zniósł po stoicku. Swietnych obiadów nie lubił, najdłuższy u niego trwał dwie godziny. Raz królowi podobało się dać bal w jego pałacu. Wiedział jakie to są bale królewskie i za nic w świecie nie pozwolił pałacu swego zbezcześcić, ozdobił go owszem samemi pobożnemi malowidłami z historyi Nowego Testamentu, do czego mu pomagał brat biskup warmiński. Paulinów tak kochał, że przeorowi Częstochowy bez króla wyrobił biskupstwo chełmskie i nagle tak, że sam Moszyński się nie spodziewał; kiedy bowiem przyjechał do Sadkowic, posłał do niego jego synowca, żeby natychmiast przyjechał do Warszawy, bo król go wzywa. Gdy ksiądz przyjechał, sam kanclerz wsadził go do karety, zawiózł do króla na pałac i tam nominacyja stanęła. Biskupi się przymawiali, ale kanclerz rzekł im: „nie wstydzę się tego, bo ks. Moszyński godzien.” Kapelanem kanclerza był inny paulin, ks. Aloizy Skaliński, który raz korzystając z nieobecnosci pana powrócił do klasztoru krakowskiego; kanclerz go odebrał i trzymał do śmierci. Kiedy zachorował ostatecznie, bawił w Kupiskach, wiosce pod Warszawą: wtedy przyjeżdżał co dzień, co dwa dni, do miasta powitać króla i pożegnać na zabawę jaką, pobawił godzinkę i wracał. Radził mu przyjaciel

marszałek Mniszech, żeby doktora brał na tę drogę, usłuchał i przysłał do Pokorskiego po spowiednika. Mawiał tedy: „Dziękuję Panu Bogu memu, że mi wszystek affekt odjął od rzeczy światowych." Umarł 8 Kwietnia 1731 r. (*Kurjer warszawski*, Nr. 35 supplement). Pogrzeb wspaniały odbył się u św. Jana w Warszawie d. 5 Czerw. 1731 r. Echo nabożeństw żałobnych długo brzmiało po całej Rzeczypospolitej. Żona o wiele przeżyła kanclerza; umarła dopiero 25 Kwietnia 1762 r. w Babicach pod Warszawą. Z trojga córek jedna Bichilda żyła i poszła za mąż 13-to letnią za Jerzego Augusta Mniszcha, później marszałka nadwornego i zięcia Bryla. Była to znakomita Mniszchowi partyja i wesele w swoim czasie r. 1736 żywo zajmowało cały świat polski. Kanclerz Szembek miał przydomek *Gratiosus*, to jest wdzięcznego, miłego, nadany mu przez szlachtę. Sam pierwszy przezwał się hrabią (Kossakowski, *Monografije*, II, 90). Wszystkie szczegóły o pobożności jego wzięliśmy z *Księgi bractwa pięciorańskiego przy kościele po-paulińskim w Warszawie*, a jest ich tam więcej. *Jul. B.*

Szembek (Krzysztof Antoni), arcybiskup gnieznieński, drugi syn Stanisława, burgrabiego krakowskiego i Krystyny Załęckiej, urodził się d. 25 Marca 1663 r. w Szczepanowie w Krakowskiem. Po odbyciu nauk w domu, wysłany do akademii krakowskiej, gdzie przygotowany do słuchania wyższych umiejętności, udał się do Rzymu. Tam poświęcał się szczególnie nauce prawa świeckiego i kościelnego, teologii i historyi, Powróciwszy do kraju, obrał sobie stan duchowny, a podobawszy się Stanisławowi Dąbskiemu, uczyniony był przez niego kanonikiem kujawskim, jako taki był po dwakroć deputatem na trybunał koronny, kustosz łowicki, kanonik przemyślski 1699 r. Pomimo szybkiego wzrostu w godnościach, przyjął probostwo w rodzinnym Szczepanowie i tam osiadłszy, był wzorem proboszczy, opiekunem ludu, dla którego założył aptekę i szkołę i sam nauczał i leczył, żyjąc z włościanami jak z bracią i dziećmi swojemi. Wyciągnęli go jednak ztamtąd możni krewni i na dwór królewski wprowadzili. Stanisław Szembek, podówczas biskup kujawski, mianował go archidyjakonem pomorskim i officyjałem. Królowi też niezmiernie się podobał i Piotrowi Wielkiemu, gdy do Augusta II po trzykroć odbywał poselstwo od braci, a do Piotra Wielkiego jeździł z rady w Jaworowie. Mianowany opatem mogilnickim 1708 r., został referendarzem wielkim koronnym 1709 r., kanonikiem warszawskim 1711 r.; wreszcie tegoż roku został biskupem inflanckim. Na tej katedrze zaczął gorliwe apostolskie prace, odzyskał fundusze duchowne, rozszerzył wpływy katolicyzmu w głąb kraju, korzystając ze znajomości swojej z cesarzem Piotrem Wielkim. Odwołał go ztamtąd król August II i wyprawił w poselstwie do Wiednia, w celu odwrócenia spodziewanego wtargnięcia wojsk tureckich w granice Polski. Sławne to w dziejach poselstwo, odprawił w latach 1713 i 1714 i za nie wynagrodzony opactwem mogilskiem 1716 r. Czynny podczas konfederacyi tarnogrodzkiej po stronie króla, do którego jak wszyscy Szembekowie, był serdecznie przywiązany, został biskupem poznańskim w r. 1717. Objąwszy rządy tej dyjecezyi, odznaczył się pracami kościelnemi, zwołał synod w Warszawie 1720 r. i wiele dobrego na nim postanowił. Lecz już przed nim wyniesiony był na biskupstwo kujawskie. W Październiku 1719 r. otrzymawszy potwierdzenie duchowne, objął tę katedrę, gdy po śmierci stryja swego Stanisława arcybiskupa, z prawa przywiązanego do kujawskiej infuły, wypadło mu zastępować prymasa. Wtedyto on sam pierwszy raz przyjął nazwisko dotąd nieużywane vice-prymasa i nosił go przez rok, dopóki rzeczywisty prymas nie był obrany. Jako senator Rzeczypospolitej, należycie do spraw krajowych

wdrożony, odbywał liczne posługi, a mianowicie jeździł w powtórnem poselstwie do Wiednia, za panowania Karola VI i znajdował się na sejmie Rzeszy w Ratyzbonie. Na sejmie warszawskim **1726** r. wyznaczony był do komissyi, która miała się układać z posłami cesarskiemi, szwedzkiemi i z dworem berlińskim, nareszcie do rewizyi dzieła Kożuchowskiego, który opisał konstytucyje krajowe. W czasie bezkrólewia nieczynny i ostrożny, pilnował tylko Kościoła, nie wdając się bardzo w politykę. August III wyniósł go na dostojność arcybiskupa i prymasa, prekonizowany d. **4** Maja **1739** r., z dodaniem opactwa tynieckiego. Obecny na sejmie **1740** r. przemawiał wymownie i serdecznie o swojem przywiązaniu do króla. W następnym roku ogłosił manifest przeciw temu co się działo w Kurlandyi. Brał udział w sprawie toruńskiej; prezydował na sessyjach wielkopolskich; był na sejmie w Grodnie **1744** r. i w Warszawie **1746** r. Ostatnie lata swego życia, usuwając się już od spraw publicznych, na ćwiczeniach pobożnych i dobrych uczynkach przepędził. Umarł w Łowiczu d. **6** Lipca **1748** r. Byłto mąż zacny, świątobliwy, przykładny, biskup wzorowy, swoję dyjecezyję często zwiedzał, kazania miewał sam do ludu, spowiadał i nauczał. Oszczędny, skromny, karności pomiędzy duchowieństwem ściśle przestrzegał. Lud miłował, wspierał i nauczał, ubogich przygarniał i hojnie obdarzał. Pasterz prawdziwie ewangeliczny, zawsze ubogi w niedostatku prawie, chociaż tak ogromne miał dochody, bo wszystko dla potrzebujących wydawał. Prace jego piśmienne są w druku następne: **1**) *Synodus Dioecesana Posnaniensis, Varsaviae a. d. 1720 diebus 27 et 28 mens Februar. celebrata* (Warszawa, **1720**, w **4**-ce). **2**) *Sanctissimi D. N. Clementis Papae XI, duae constitutiones; Adjiciuntur Em. Thomae Philippi Cardinalis Epistolae pastorales et plura alia* (tamże, **1719**, w **4**-ce). Szembek był tylko wydawcą tego zbioru. **3**) *Epistola pastoralis* (tamże, **1720**, w -ce). **4**) *Monita pastoralia universo clero et populo dioecesis Cujaviensis* (Wrocław, **1727**, w **4**-ce), po polsku i po łacinie; niemieckie tłomaczenie znajduje się w dziele *Preuss. Todestempel*, str. **302**. — **Szembek** (Jan Krzysztof), brat poprzedzającego, ósmy syn Franciszka, książę biskup warmiński. Obrawszy sobie zawód duchowny, został kanonikiem katedralnym krakowskim **1703** r., potem scholastykiem sandomierskim **1706** r., proboszczem generalnym miechowskim, deputatem na trybunał koronny. Mianowany sekretarzem koronnym dnia **3** Czerwca **1710** r., po bracie swym Ludwiku został biskupem chełmskim **1712** r. Zaraz w początkach swego pasterstwa, całą dyjecezyję zwiedziwszy, synod dyjecezyjalny w Krasnymstawie złożył, na którym opisał madremi statutami duchowieństwo swoje i dał go drukować. Pasterz bardzo gorliwy, sam do ludzi kazał, spowiedzi słuchał, chorych na śmierć dysponował, nawet katechizował lud prosty. Z chełmskiego biskupstwa posunięty na przemyślskie **1718** r.; wstąpiwszy na tę katedrę, był ozdobą dyjecezyi, opiekunem ubogich a szafarzem poddanych swoich. W r. **1722** odbył wizytę po całej dyjecezyi, którą dał spisać w pięciu księgach, a przywileja kapitulne we dwóch. Synod dyjecezyjalny tam złożył w **1723** r., na którym wiele dobrego postanowił. Przeniesiony na katedrę warmińską **1724** r., nie spuścił z gorliwości swojej. Kraj miał z niego posługę nie jednę. Dwa lata całe siedział na trybunale radomskim, przestrzegając święcie prawa i sprawiedliwości. Wyznaczony z sejmu grodzieńskiego **1726** r. prezydentem w Mitawie do komissyi kurlandzkiej, po zejściu familii Ketlerowskiej, inkorporował to księztwo do Polski, nowe prawa mu opisawszy, drukowane w r. **1727**, z wielkim tegoż pożytkiem. Szembek wysłany na tę komissyję z kilką posłami, zakończył szczęśliwie całe dzieło i ode-

brał przysięgę od stanów kurlandzkich. Umarł d. 16 Marca 1740 r. w Heilsbergu, pochowany w Frauenbugu w katedrze; są w druku następne jego dzieła: 1) *Krótkie zebranie nauki chrześcijańskiej przez pytania i odpowiedzi, według porządku katechizmu s. koncylijum trydenckiego* (Krak., 1714, w 8-ce). 2) *Róże tajemnic niebieskich, pasterską pracą kwitnące, albo kazania w różnych kościołach miewane* (Brunsberga, 1740, folio). 3) *Kazania księdza Krzysztofa Szembeka* (3 części, bez miejsca druku i roku, w 4-ce). 4) *Synodus Dioecesana Chelmensis celebrata die 18 Julii* (Zamość, 1717, folio). 5) *Synodus Dioecesana Premisliensis celebrata die 11, 12 et 13 Julii 1723* (Kraków, 1723. folio). 6) *Synodus Dioecesana Varmiensis celebrata anno 1726 die 14 et 15 Julii* (Brunsberga, 1726, w 4-ce). Do tego dołączone są dwa listy pasterskie Szembeka. 7) *Epistola pastoralis ad Clerum dioeceseos Varmiensis* (tamże, 1724, w 4-ce). 8) *Sermo habitus nomine terrarum Prussiae circa recognitionem Sereniss. Regis Augusti III anno 1735* (tamże, 1736 i w *Swadzie łacińskiej* Danejkowicza, część I, str. 8). 9) *Mowa podczas uroczystej koronacyi cudownego obrazu N. M. P. Częstochowskiej* (Częstochowa, 1717, w 4-ce). Zresztą mowy jego polskie i łacińskie, w obecności Augusta III miewane, umieszczone są w *Swadzie polskiej i łacińskiej*, w tomie I i II. *F. M. S.*

Szembek (Józef), biskup płocki, najstarszy syn Antoniego, podkomorzego krakowskiego, z Ewy Nielepcówny. Z młodych lat cnotliwy i pobożny, w naukach pilny, poświęciwszy się stanowi duchownemu, prędko doszedł kościelnych godności. Kanclerz krakowski 1725 r. i kanonik warmiński, po śmierci Jana Felixa Szaniawskiego, został biskupem chełmskim w r. 1733, a po przeniesieniu się Antoniego Dębowskiego na kujawskie, biskupem płockim 7 Czerwca 1752 r. Oba te wyniesienia spotkały go dla względów dworu, który tyle zawdzięczał całemu rodowi Szembeków. Osobiście jednak zasługiwał ze wszech miar na nie, tchnął bowiem samą dobrocią na pasterstwie, a deputatem na trybunale koronnym naznaczony w r. 1726, wyniósł dla siebie sławę człowieka sprawiedliwego. Umarł w Pułtusku 1 Kwietnia 1758 r. Drukował: 1) *List pasterski, wyraźne w sobie najwyższe stolicy apostolskiej uwagi i napomnienia zawierający* (Zamość, 1752, fol.). 2) *Epistola pastoralis ad clerum et populum Dioecesis Plocensis* (tamże, 1753, w 4-ce). *F. M. S.*

Szembek (Krzysztof Hilary), biskup płocki, urodził się w r. 1722 w Biały, w dobrach nazwanych Czarnkowszczyzna, majątku rodzicielskim, w województwie Poznańskiem, powiecie Wałeckim, z ojca Antoniego kasztelana nakielskiego, i Franciszki Iwańskiej. Oddany przez ojca, wielkiego przyjaciela jezuitów, jeszcze w dziecinnym wieku na początkowe nauki do Wałcza, gdzie jezuici mieli szkoły, Krzysztof już wtenczas przywdział strój duchowny, przeszedłszy szkoły jezuickie w Wałczu, Poznaniu i Gdańsku. W r. 1740 wstąpił do seminaryjum Św. Krzyża u Missyjonarzy w Warszawie, w którem przez trzy lata pobierał nauki. W tymże czasie otrzymał kanoniję krakowską, nie będąc jeszcze wyświęcony na kapłana. Potem przez księcia prymasa dziadka swego, wysłany został na dokończenie edukacyi duchownej do Rzymu, gdzie poświęcając czas to naukom to podróżom, po dwóchletnim pobycie za granicą powrócił do Polski. Tu wkrótce otrzymał, na przedstawienie kapituły metropolitalnej, wakującą kanoniją gnieźnieńską, a dnia 25 Marca 1748 r. jeszcze za życia prymasa odprawił prymicyje swoje w Łowiczu. W r. 1749 obrany deputatem z kapituły krakowskiej na trybunał koronny, który jednak dla zamieszek krajowych nie doszedł, w r. 1754 powtórnie deputat krakowski na trybu-

nał, sądził sprawy pod laską Piotra Sapiehy, wojewody smoleńskiego. Dawszy się poznać królowi Augustowi III, zasłużył na względy tego monarchy i mianowany został kanclerzem dwóch młodszych królewiczów Albrechta i Jakóba. Zaczem w r. 1758 mianowany był archidyjakonem kollegiaty warszawskiej Św. Jana. Wkrótce potem otrzymał probostwo katedralne płockie, a z niem odziedziczył i tytuł księcia sieluńskiego, przywiązany do tego probostwa. W czasie bezkrólewia po Auguście III, prymas Łubieński wysyłając posła celem upomnienia się o summy neapolitańskie, Krzysztofowi Szembekowi, znanemu z gruntownej nauki, polecił napisanie instrukcyi dla tegoż posła. Szembek po mozolnej pracy w archiwum koronnem, chlubnie się wywiązał z danego sobie polecenia, i w nagrodę swej pracy, mianowany został prałatem kantorem metropolitalnym. W r. 1765 obrany po raz trzeci deputatem na trybunał koronny, z prawa jako członek metropolitalnej kapituły, był prezydentem trybunału, którąto godność i w r. 1766 sprawował. Nakoniec Klemens XIII papież, potwierdzając nominacyję Stanisława Augusta, który Szembekowi oddał koadjutoryią chełmińską, dozwolił wyświęcić go na biskupa uranopolitańskiego 1767 roku. Gdy w skutek pierwszego podziału kraju, dyecezyja chełmińska przeszła pod panowanie pruskie, Szembek chroniąc się od udziału w ówczesnej polityce zrzekł się koadjutoryi chełmińskiej 1773 r., lecz natomiast we dwa lata później został koadyjutorem biskupstwa płockiego. Jak wysokie miał poważanie u stolicy apostolskiej, dowodem jest, iż gdy Archetti nuncyjusz papiezki w Warszawie, wysłany był w tym charakterze do Petersburga, dla poświęcenia nowo wystawionego w tej stolicy kościoła katolickiego, postanowił papież dostojność nuncyjusza w Polsce, chwilowo tylko dać Szembekowi, zaufanie którego dotąd żaden Polak nie miał. Półtora roku niespełna od 1783 do 1784 był posłannikiem Rzymu w Polsce. Gdy w r. 1776 uznała Rzeczpostolita potrzebę zebrania praw krajowych i zajęcie się tem dziełem powierzyła Andrzejowi Zamojskiemu, przyzwał tenże Szembeka i Chreptowicza podkanclerza litewskiego do pomocy, względem rozważania i sądzenia, o robocie tych, którym prace częściami do spisania rozdawał. Wypracował on wtedy prospekt ogólny, napisał teoryją i początki praw rozmaitych, czynił poprawy tych, które przychodziły od współpracowników i t. p. W r. 1785 objął biskupstwo płockie, gdy książę Poniatowski postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. W r. 1786 na sejmie pierwszy raz zajął Szembek swe senatorskie krzesło. Obrany z wielkopolski konsylijarzem do Rady Nieustającej na dwa lata, zasiadał w departamencie skarbowym. W czasie sejmu czteroletniego, razem z innymi najcnotliwszymi i najrozumniejszymi, obmyślał środki reorganizacyi kraju. W r. 1790 wyznaczony był prezesem do wejrzenia w rachunki i długi na koszary warszawskie. W r. 1792 wyznaczony był jeszcze do delegacyi, która miała konstytucyje sejmu miejskiego ułożyć w jednę całość. Ułożywszy Krasicki na wzór Morerego dykcyjonarz Polski powszechnych wiadomości, zobowiązał Szembeka, ażeby przejrzał to dzieło i powpisywał artykuły, które podał tylko za tytułowe. Jakoż mnóstwo artykułów, częścią poprawił w błędach, częścią przerobił i powiększył, a najwięcej własnych wpisał. Za otworzeniem kompanii Olkuskiej i po rozpoczęciu robót w górach tamecznych, jako też pod Buskiem i Krzesławicami, wyznaczył go król do grona wybranych osób, dla odbierania raportów przychodzących od tych kopalni, do dawania rozporządzeń zatwierdzonych przez krola. Po upadku rzeczypospolitej, Szembek wyrobiwszy u rządu pruskiego koadjutoryją płocką dla swego krewnego Onufrego Szembeka, przeniósł się na mieszkanie do Krakowa i tam umarł dnia 8 Września 1797

r. Pochowany w katedrze tamecznej. Byłto człowiek znakomity, światły, uczony i cnotliwy, biskup przykładny i gorliwy, dyecezyją płocką zarządzał wzorowie, budował kościoły, uposażał i wzbogacał nadaniami szpitale. Pilnie strzegł porządku zaprowadzonego przez poprzednika, jego prace rozwijał i myśli odgadywał. Oprócz licznych mów jego miewanych na sejmach, drukowanych osobno i w zbiorze mów sejmu czteroletniego, najważniejsze jego prace pozostały w rękopismach przechowywanych w archiwach familijnych, takiemi są pomiędzy innemi: *Wiadomość o tak zwanych summach neapolitańskich. Prospekt ogólny do zbioru praw królestwa Polskiego. Uwagi nad zbiorem praw Andrzeja Zamojskiego. Ordynacyja dla konsystorza płockiego* i wiele innych. Obszerniejszy życiorys tego biskupa skreślił Julijan Bartoszewicz w dziele: *Znakomici mężowie XVIII wieku* T. III, str. 129. *F. M. S.*

Szembek (Piotr, hrabia), jedyny syn Ignacego, cześnika ostrzeszowskiego, z Kunegundy Walewskiej, b. generał brygady i dowódzca pierwszego pułku strzelców pieszych b. wojska Polskiego. Urodził się w r. 1788 w Warszawie. Zaledwie młodzieńczego doszedł wieku, już wstąpił w szeregi świeżo utworzonego wojska księztwa Warszawskiego, jako podporucznik w sztabie generała Dąbrowskiego 1806 r. W r. 1813 jako kapitan, walczył pod marszałkiem Rapp w oblężeniu Gdańska, i przywodził tak zwanej „kompanii piekalnej" która cudów waleczności dokazywała i była postrachem oblegających Gdańsk. W jednej z wycieczek nocnych do obozu nieprzyjacielskiego uczynionej, ciężko ranny, zaledwie żywy przez towarzyszów wyprawy do Gdańska uniesionym został. Złożono go w domu Becka, obywatela i ławnika miasta, gdzie jak syn pielęgnowany, przez wdzięczność ożenił się z jego córką. Przy nowej organizacyi królestwa Polskiego, Piotr Szembek, wszedł na nowo do wojska jako major, do wzorowego batalijonu strzelców pieszych, i tu postępując stopniami dosłużył się dowództwa w pierwszym pułku strzelców pieszych, a następnie w r. 1829 stopnia generała brygady, mając zawsze ciągłą powszechną miłość swych podkomendnych i szacunek współtowarzyszów broni i zwierzchników. W r. 1830 i 1831 czynny; opuścił potem służbę wojskową i osiadł w dziedzicznych swych dobrach Siemianice, w wielkiem księztwie Poznańskiem, gdzie umarł w r. 1866. *F. M. S.*

Szemberk (Teofil), rodem niemiec. Umiejętność jego w sztuce puszkarskiej i budownictwa wojennego zaleciła go Zygmuntowi III, iż go do indigenatu polskiego przypuścił i po stopniach w nagrodę zasług generałem artylleryi uczynił. Szemberk wsławił się wielce czynami wojennemi w naszym kraju nauczył się doskonale języka tak iż pisał w nim dzieła. Będąc jeszcze sekretarzem królewskim, rotmistrzem i dowódzcą dział wydał z druku dzieła p. t. *Relacya prawdziwa o wejściu wojska polskiego do Wołoch i o potrzebie jego z pogaństwem w r. 1620 w Wrześniu i Październiku przez który w potrzebie tej obecnie był i odwagą zdrowia służył spisana* (Kraków r. 1621, w 4-ce). W piśmie tem opowiada rzetelnie wszystkie zdarzenia wyprawy, nieśmiało jednak, lękając się powiedzieć prawdy jak ciurowie obozowi zbuntowawszy się, namioty hetmanów Żółkiewskiego i Koniecpolskiego i kolasy rotmistrzów złupili, nawet starszyznę z koni zbijali i nakoniec klęskę Cecorską sprowadzili. Dzieło to było w jednym roku trzy razy przedrukowane, dwa razy w Krakowie i raz w Poznaniu; przełożone także w dziele pod tyt. *Otia domestica* Kaz. Niesiołowskiego od kar. 120 oraz w *Przyjacielu Ludu. Rok VIII 1842* Nr. 25—30. *F. M. S.*

Szemere (Bartłomiej), publicysta i mąż stanu węgierski, uro. w Watta, w komitacie Bosod, r. 1812 uczęszczał do szkół protestanckich w Miskolcz i Käsmark, na uniwersytecie w Presburgu słuchał prawa i filozofii. W r. 1834 osiadł w rodzinnem mieście jako obrońca sądowy, później był notaryjuszem komitatu. W r. 1836 podróżował po Europie, dla bliższego zbadania obyczajów, polityki i administracyi. W r. 1838 powrócił do Węgier i wtedy wydał w Koszycach: *Plan domu karnego podług systematu celkowego* i *Podróż po Europie*. W piśmie *O karze śmierci*, wydanem po zwiedzeniu Węgier, Kroacyi i Sławonii, Szemere dowodzi potrzebę zniesienia tej kary i zaprowadzenia reformy prawa kryminalnego. W r. 1842 został sędzią najwyższego sądu, a wybrany do sejmu zasiadał w nim w r. 1843 i 1844 i ponownie w r. 1847 i 1848. Znakomity mówca, administrator i prawnik, Szemere był zarazem głową stronnictwa liberalnego, które wywołało powstanie w r. 1848. W gabinecie Battyanyi'ego był ministrem spraw wewnętrznych i działał zasadnie z dążeniami Kossuta. W tymże czasie założył czasopismo republikańskie znane pod nazwą *Dziennika Szemere'go*, który wkrótce upadł. Po usunięciu się Battyanyi'ego, wraz z Kossutem kierował tymczasowie wewnętrznemi sprawami kraju i ustanowił komitet narodowy (we Wrześniu r. 1848). W Grudniu tegoż roku mianowany komissarzem udał się do górnych Węgier, celem organizowania oddziału ochotników. Po ogłoszeniu niepodległości Węgier d. 14 Kwietnia r. 1849, objął prezydenturę nowego gabinetu. Zerwawszy stosunki z Kossutem, oświadczył się przeciw władzy Goergey'a i zawezwał generała Bema do prowadzenia dalszej wojny. Po upadku sprawy narodowej, udał się do Konstantynopola, następnie do Paryża i tu ogłosił drukiem pismo ulotne p. t. *Battyanyi, Goergey, Kossut*, głównie przeciw temu ostatniemu wymierzone. Jako literat dał się poznać wybornemi artykułami krytycznemi pomieszczonemi w *Ateneum* węgierskiem i w czasopiśmie: *Arviz Kaengoe*. Na początku r. 1864 otrzymał pozwolenie powrotu do kraju. Inni z jego rodziny: *Paweł i Mikołaj Szemere* używają również głośnego imienia w Węgrzech. Ostatni tłómaczył na język ojczysty niektóre dramata Körnera, wydał *Listy Sonety* i *Pleśni*, oba są dziś jedynymi przedstawicielami rodziny Szemere, jednej z najstarożytniejszych w Węgrzech.

Szemesz (Adam), artysta, malarz i autor. Urodził się w r. 1808 na Litwie w powiecie Słuckim, gdzie ojciec jego pełnił obowiązki marszałka. Nauki kończył na uniwersytecie Wileńskim na wydziale literackim i tam uczył się malarstwa pod professorem Rustemem. Od r. 1842—1846 przemieszkiwał najprzód w Chersonie a potem w Saratowie. Wróciwszy do stron rodzinnych mieszkał w Mińsku a od r. 1852 w Wilnie, gdzie umarł w r. 1864. Jako artysta nie był genialnym malarzem, ale co robił to robił sumiennie i z całem wylaniem się dla sztuki. Malował obrazy religijne i portrety z których najlepsze są: *Ewy Felińskiej* i *Władysława Syrokomli*, wreszcie obrazy rodzajowe i historyczne, do których treść czerpał z upodobaniem z pism Mickiewicza *Konrad improwizujący pomiędzy aniołem i szatanem* należą do najlepszych utworów pędzla Szemesza. Zwykle koloryt jego obrazów jest blady i nieco mętny, ale typy drobnej szlachty i ludu wiejskiego przedstawiał tak wiernie jak nikt z jego Wileńskich współtowarzyszy. Byłto człowiek wysokiego wykształcenia a nieporównanej skromności i dla tego obcowania z nim szukali nietylko młodzi artyści, którym rad i pomocy swojej udzielał, ale każdy umiejący cenić rzadkie przymioty duszy tego artysty. Jako autor napisał: *Wspomnienie o szkole*

malarskiej Wileńskiej w r. 1826—1829, umieszczone w *Atheneum* Kraszewskiego oddz. IV Tom VI, str. 209 i *Bijografię Damela* tamże. Drobniejsze jego artykuły o sztukach pięknych drukowane są w *Tygodniku Petersburgskim*. *F. M. S.*

Szemini Acereth ob. *Sukkoth*.

Szemiot (Mikołaj Kazimierz), wierszopis historyczny był podkomorzym Wendeńskim, przytem służył wojskowo, był na wielu wyprawach w pierwszej połowie XVII wieku, które potem jako naoczny świadek wierszem opiewał. Umarł w drugiej połowie XVII stulecia. Są w druku następne jego utwory. 1) *O przeważnych wojennych dziełach wielkiego rycerza księcia Jeremiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego* (ksiąg dwie bez miejsca druku i roku, w 4-ce). 2) *Potrzeba Ochmatowska* (wierszem opisana, r. 1644, w 4-ce). *F. M. S.*

Szemiot (Alexander), orjentalista, professor uniwersytetu Krakowskiego. Urodził się w r. 1800. Nauki odbywał w Wilnie i zagranicą; był członkiem azyjatyckich towarzystw Londyńskiego i Paryzkiego. Umarł w Helsingfors r. 1835. Wydał z druku kilka dzieł w językach polskim, łacińskim i francuzkim, pomiędzy któremi znaczniejsze są: *Historia rerum Abbasidarum* (Paryż, r. 1823, w 4-ce). Ogłosił podróż Abulfarta z rossyjskim przekładem i zostawił w rękopiśmie wielką liczbę prac uczonych. *F. M. S.*

Szemka, gatunek materyi jedwabnej, używanej na suknie niewieście w końcu XVI i w XVII wieku. W *Voluminach Legum* czytamy: „Od Muchajeru, szemki jedwabnej, od sztuki gr. 15.” (IV 358). *K. Wł. W.*

Szemle, w górnictwie, drewna miech kowalski łańcuchem rozciągające.

Szemnic (po niemiecku *Schemnitz*, po węgiersku *Selmecz-Banya*, po słowacku *Stiawnica*), miasto w żupaństwie węgierskiem Honth, w głębokiej, nagiemi górami otoczonej dolinie położone, liczy wraz z sześciu rozległemi przedmieściami około 14,000 ludności, w znacznej części z górników złożonej. Z gmachów odznaczają się: stary zamek chylący się już do upadku, trzy kościoły katolickie, nowy dom dyrekcyi i t. d. Gmach akademii górniczej, od roku 1854 wzniesiony, stanowi najpiękniejszą miasta ozdobę; tak zwany nowy zamek przeznaczony jest obecnie na strażnicę ogniową. Szemnic jest siedliskiem dyrekcyi górnictwa, lasów i dóbr i akademii górniczo-leśnej, założonej przez Maryję Teressę w r. 1760. Miasto to powstało w wieku XII i było wraz z całym północno-węgierskim okręgiem górniczym wcześnie przez osadników flamandzkich i saskich zaludnione, którzy zupełnie słowiańską wyparli ludność. Od XVI wieku atoli Słowacy znów się znacznie rozmnożyli, a w wieku XVIII narodowość słowiańska górowała nad niemiecką. Dochód uzyskany w złocie i srebrze z kopalni niższego okręgu węgierskiego obliczono w latach 1740—1773 na przeszło 70 milionów złotych reńskich. W ostatnich czasach okrąg ten dostarczał rocznie około 1800 grzywien (mark) złota i 42,000 srebra. W kopalniach tych 5,000 robotników znajduje utrzymanie.

Szenkursk, miasto powiatowe gubernii Archangielskiej, odległe o 59 przeszło mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Archangielska, nad rzeką Wagą, do Dźwiny północnej wpadającą. Nazwę swą otrzymało od rzeki Szengi, płynącej dawniej przy samem mieście i wpadającej do rzeki Wagi w odległości $^5/_7$ mili od miasta. Z postępem czasu, gdy rzeka Waga zmieniwszy swe łożysko, płynąć zaczęła w kierunku koryta Szengi tak, że ta ostatnia uchodziła do pierwszej już o $^5/_7$ mili powyżej miasta, wtenczas i sama nazwa mia-

sta (będącego jeszcze słobodą), na Wagę się zamieniła. Od r. 1617—1705 Wagska słoboda (albo posad) zostawała pod zarządem wielkiego dworca (pałacu), następnie kancelaryi iżorskiej: nareszcie w r. 1710, po utworzeniu gubernii Archangielskiej, przeznaczona na miasto powiatowe tejże gubernii, zatrzymała ludową nazwę Szenkurska. Wagski obwód, pod względem zarządu, od miasta odłączony, pozostał własnością monarszą. W r. 1780 obwód Wagski na 2 powiaty podzielony, Szenkurski i Wielski: przy powtornem zaś otwarciu gubernii Archangielskiej w r. 1784, Wielsk do gubernii Wołogodzkiej, Szenkursk zaś do Archangielskjej przyłączony. Posiada obecnie 6 cerkwi i 2 zakłady do pędzenia, *pieku* (gęstej smoły). Liczba mieszkańców tegoż wynosi 848 głów płci obojga (w r. 1863).—*Szenkurski powiat* zajmuje powierzchni 444 mil kwadr. Powierzchnia tegoż jest równa, w części południowej nieco falowata. Grunt piaszczysty, w niektórych miejscach gliniasty. Liczba mieszkańców powiatu wynosi około 65,000 głów płci obojga. Rolnictwo stanowi główne tychże zatrudnienie. Z przemysłów znaczniejszym jest, pędzenie smoły, tudzież robienie beczek i przygotowanie tratew. W Czażutrowskiej włości wyrabiają wyborne kosze; w przykazie (zarządzie) Wielko-nikolskim trudnią się wyrobem skór, mydła i tkaniu włościańskich. W powiecie znajduje się 7 zakładów do pędzenia gęstej smoły (pieku), produkujących co rok około 140,000 pudów pieku, i 3,000 pud. terpentyny. Produkta te jużto za granicę, jużto do środkowych gubernij wywożą. W parafii Błahowieszczeńskiej (o 13 $^4/_7$ mil od Szenkurska odległej) w dniu 1 Marca v. s. przypada jarmark doroczny. *J. Sa..*

Szenszylla albo *Szynszylla*, gatunek zwierzęcia ssącego, należącego do rodzaju *Eriomys* Lichtenstein, mieszczącego się w rzędzie Gryzących (*Rodentia*). Gatunek ten (*Eriomys chinchilla*) ma uszy wielkie, owalne, nagie; ogon krótki, puszysty; skóra porosła włosami jedwabistemi, długiemi, jasno-popielatego koloru, pomiędzy któremi znajdują się czarno-popielate. Skórki tych zwierząt przywożone do Europy z Kolumbii północnej, przez czas długi były bardzo poszukiwane i dla tego wysoce cenione, obecnie cena ich z powodu zmniejszonego żądania, spadła do czwartej części ceny poprzedniej, tak że obecnie skórka szynszylli nie wiele jest droższą nad 1 rubla.

Szepc, tak nazywano w XVI wieku u nas sławne piwo Wrocławskie. Syreniusz przypisuje mu przymioty równające go z wybornem piwem hamburskiem. Wyrabiali go Wrocławianie z polskiej pszenicy i jęczmienia.

Szepielewicz (Gaudenty), współczesny poeta, rodem z Białorusi. Oprócz drobnych poezyj z talentem skreślonych, umieszczanych w *Noworocznikach* Barszczewskiego i *Tygodniku Petersburgskim*, celniejszym jego a wybornym utworem jest powieść mitologiczna wierszem, w kilkunastu pieśniach, pod tyt.: *Psycha*, powieść oryginalna (Petersburg, 1843, w 12-ce).

Szepietowski (Walenty), współczesny prawnik, obecnie sędzia trybunału cywilnego w Radomiu, prezydujący w wydziale hypotecznym, wydał z druku użyteczne dzieło, pod tytułem: *Zbiór praw, urządzeń i instrukcyj hypotecznych w królestwie Polskiem od 1818—1835 r.* (Suwałki. 1840, w 8-ce).

Szeptycki (Barlaam), władyka lwowski unicki w XVIII wieku. Był synem Zacharyjasza, miecznika przemyślskiego. Rusin rodem, należał do słowiańskiego obrządku, bo jeszcze za czasów Jana III i Augusta II, wiele było szlachty na Rusi, która nie przechodząc na obrządek łaciński, trzymała się unii. Zacharyjasz i Barlaam nie byli nawet unitami. Barlaam, na świecie Baltazar,

wstąpił do zakonu i jako nieunita znajdował się jeszcze r. 1680 z biskupem swoim Szumlańskim, na sławnym zjeździe lubelskim, który miał pogodzić uniję z nieuniją. Był już wtedy podobno archimandrytą unijowskim. Jednakże widać dla honoru tylko obstawał przy unii, bo metropolita Żochowski, przewodnik zjazdu, widział Szeptyckiego zachowanie się i jego skłonność ku unii, co nawet przy pożegnaniu metropolity i jego biskupów, pokazało się zbyt widocznie. Szeptycki dając ciągle wielkie dowody miłości braterskiej ku unii, za rozerwaniem się zjazdu życzył z bracią zgody chociaż na przyszłość. Świadkiem tej jego skłonności był Żochowski i dowód zostawił w swojem dziele *Colloquium Lublinense*. Szeptycki był i uczonym mężem. W Unijowie drukował i wydawał księgi. Dwie szczególniej zwracają uwagę: 1) *Ziercało bogosłowija*, dzieło Kiryłła Trankwilliona, wyszło w r. 1692 r. d. 1 Września, w 4-ce, ozdobione jest drzeworytami, ma stronnic 206 i 2) *Jewangielije uczytelnoje*, tegoż autora, wyszło w r. 1695, str. 1102, z drzeworytami. Szeptycki napisał do tego dzieła swoję przedmowę, rozszerzył się w niej o wartości jego wewnętrznej. Przez lat 40 rządów swoich w Unijowie, ślady inne dobrej woli tamże zostawił. Kościół, monastyr i mieszkanie archimandrytów odbudował, założył na około nich głębokie przekopy i wały, żeby podczas nawały tatarskiej można się było w murach osłonić, zrobił małą twierdzę z Unijowa, wodociągi pobudował. Nareszcie przyznał się otwarcie do unii, chociaż nie wiemy czasu, kiedy to nastąpiło; domyślać się można, że razem pewnie ze swoim biskupem Józefem Szumlańskim (ob.). Obadwaj oddawna już byli tajnymi unitami. Po Szumlańskim wziął też i biskupstwo lwowskie. Nominacyja królewska nastąpiła w Toruniu w tej właśnie chwili, kiedy po klęsce Pułtawskiej August II wracał do Polski i naradzał się ze swymi stronnikami. Nominacyja datowana 20, drugi raz 30 Października 1709 r. (*Sygillaty*, ks. 27). Przewlokło się z nią długo, bo Szumlański umarł jeszcze r. 1705, więc kiedy króla Augusta nie było w Polsce, a niewiadomo czy Stanisław Leszczyński mianował kogo. Wprawdzie koadjutorem zmarłego biskupa od r. 1703 był Cyryll Szumlański (ob.), lecz kiedy się uparcie trzymał nie unii, biskup przemyślski metropolita zwołał zjazd elekcyjny i na nim powszechnym głosem szlachty, duchowieństwa lwowskiego i bractwa Stauropigii, Barlaam obrany biskupem (Zubrzycki). Byłato forma elekcyi stara, pospolita w obrządku przed nastaniem unii. Zapewne więc tak się stało, że po śmierci biskupa, nim przyszło do elekcyi, czasu upłynęło wiele i że już nie Stanisławowi, ale Augustowi przychodziło wydawać nominacyję. Wyświęcony Szeptycki dnia 17 Lutego 1710 r. w Warszawie, przez metropolitę elektora Jerzego Winnickiego; był drugim biskupem unickim dyjecezyjalnym we Lwowie. Odtąd pięć lat rządził. W r. 1712 zgromadził kapitułę bazylijanów swojej dyjecezyi w Unijowie, czyli jak Ruś mówiła trzech ruskich dyjecezyj połączonych w jednę, lwowskiej, halickiej i kamienieckiej. Zawaśnił się i z obrządkiem łacińskim. Ale o cóż chodziło. Biskup Szeptycki opierając się na stauropigii, która tchnęła zawsze duchem skwaśniałym, odnowił stary process we Lwowie, zaczęty w r. 1595 o równość obrządków, a raczej odnowiony r. 1699, wziął na siebie: wyprawiał posłów do Warszawy do króla i błogosławił ich na drogę (*Żurn. Min. Nar. Prosw.*, 1850 Czerwiec). Z drugiej strony, byłto szlachcic, a więc szedł mimowolnie za popędem stauropigii. Rodzina Szeptyckich coraz więcej przetapiała się w massę szlachty. Urzędnikami ziemskimi bywali Szeptyccy, na łaciński obrządek przechodzili i lada chwila mieli się ukazać na krzesłach senatorskich i łacińskich bi-

skupich stolicach. Przeto i Barlaam szukał odznaczeń się szlacheckich, w niczem niepodobny do starych biskupów cerkwi. Ci nowi spoglądali na magnatów, na obywateli, jakich tylko równość polska wyrobić mogła. Więc d. 24 Maja 1713 r. po Tarle, staroście goszczyńskim, wziął chorągiew pancerną w wojsku narodowem (*Sygillaty*, ks. 18). Żaden biskup unicki jeszcze nie miał chorągwi, chyba Szumlański, ale to wtenczas kiedy był świeckim jeszcze i rotmistrzem. Spór z łacinnikami już z tego samego widać, nie leżał biskupowi tak bardzo na sercu i nie mógł leżeć. Te spory o formę już starzyzną trąciły w XVIII wieku, kiedy duch jeden przejmował cały Kościół i krzewiła się unija, do czego pasterskiej władzy swojej gorliwie Szeptycki przykładał. Biskup umarł w r. 1715. Syt lat i zasług, plenus annorum et meritorum, mówi o nim Chodykiewicz. Rodzeni bracia biskupa Teodor, cześnik trębowelski, Eustachy chorąży latyczowski i Alexander miecznik bełzki, tak przynajmniej czytamy w Niesieckim. *Jul. B.*

Szeptycki (Atanazy), metropolita kijowski, biskup lwowski w XVIII wieku. Nie można rozwikłać dobrze podań Niesieckiego i dokumentów familijnych w nim drukowanych, żeby rozjaśnić rodowód metropolity. Zamętu przymnaża ta okoliczność, że było jednocześnie prawie dwóch Atanazych, biskup lwowski i przemyślski, z tych pierwszy był również i metropolitą. To zdaje się pewne, że metropolita był synowcem Barlaama i podobno synem Alexandra, miecznika bełzkiego czy przemyślskiego (Niesiecki, VIII, 620 i X, *Dopełnienia* 425—7). Stryj przybrał go sobie za następcę do wszystkich godności. Więc Atanazy był opatem czyli archimandrytą unijowskim i razem koadjutorem lwowskim mianowany d. 18 Maja 1713 r. przez króla (*Sygillaty*, ks. 18). Mimo to, Lew Kiszka, metropolita, złożył elekcyję po śmierci Barlaama; szlachta, duchowieństwo i stauropigia dały swoje głosy za Atanazym (Zubrzycki, *Żurn. Min. Nar. Prośw.*, 1850, Czerwiec). Uniwersał na tę elekcyję wyszedł dnia 18 Maja 1715 r. A tymczasem jeżeli nie wcześniej o miesiąc d. 18 Kwietnia (*Sygillaty*, ks. 18, str. 141), to przynajmniej tegoż dnia co uniwersał, król podpisał nominacyję Atanazemu na biskupstwo lwowskie, halickie i kamienieckie. Inni mówią, że data 17 Kwietnia 1715 r. jest datą jego wyniesienia na biskupstwo we Lwowie, przez Lwa Kiszkę. Tak stało się zadosyć i wyborowi Barlaama i prawom kanonicznym cerkwi i patronatowi królewskiemu i zwyczajom Rusi. W kilka lat potem biskup zasiada na synodzie zamojskim w r. 1720 i jednocześnie począł wojować ze stauropigiją. Rzeczywiście z nowym porządkiem w Kościele nie godziły się te przywileje bractwa. Stauropigija podlegała samemu patryjarsze, to się znaczy, że biskup nie miał juryzdykcyi zupełnej w swojej dyjecezyi. Stauropigija była bractwem, zgromadzeniem ludzi świeckich, więc nic w Kościele stanowić nie mogła, niczem rządzić. A władzy, a rządu z namiętnością chciała. W Kościele katolickim świeccy są tylko synami Kościoła, nie jego władzcami. Nareszcie patryjarchą za unii była stolica apostolska, która znosić nie mogła rządu w rządzie, dyjecezyi w dyjecezyi. Szeptycki chciał stauropigiją po katolicku ugiąć, pod siebie i tak sprawiedliwie należało. Pozwał ją przed nuncyjusza, lecz przegrał sprawę (1722 r.). Przez liczną bardzo rodzinę nastając, drugi raz wywołał sprawę; skarżył bractwo że marnotrawne. Na komissyję wyznaczeni: suffragan łaciński ksiądz Szaniawski, kanonik Józefowicz i archimandryta Piechowicz. Uzyskał wtedy przychylny wyrok d. 4 Kwietnia 1724 r. Poszła sprawa do Rzymu w Czerwcu 1725 roku. Nuncyjatura podburzała te spory, ale biskup był spokojny, bo miał za sobą sa-

mego nuncyjusza, lecz znów w r. 1727 przegrał w Rzymie, gdy bractwo umiało złą stronę swoję z najlepszej wystawić. Lecz skutki te były, że stauropigija dodupadła, zaszła w długi i mniej biskupowi mogła szkodzić, jednak klęska zawsze była, że jej biskup nie pokonał. Skończywszy z niesfornem bractwem, wszedł biskup w spór z bazylijanami. Kiszka przybrał go sobie za koadjutora do metropolii i zaraz umarł r. 1728. Powziął tę myśl już na synodzie zamojskim. To piękne świadectwo na stronę Atanazego. Bazylijanie, którzy radzi byli sami wybierać z pomiędzy siebie biskupów i mieli za sobą praktykę dawnych wieków, nie uznawali tego wyboru i użyli ostatecznych środków, żeby tę sprawę wywrócić, przywodzili prawa pierwszych soborów. Nominata udawali w Rzymie za człowieka podejrzanej wiary, wszystko to nie zdało się nanic, bo zgodnie z myślą królewską, kongregacyja kardynałów oświadczyła d. 27 Lipca 1729 r., że elekcyją Szeptyckiego potrzeba poddać raz jeszcze pod zdanie biskupów, chociaż z drugiej strony zakonowi przyznano wolność dochodzenia praw swoich co do wyłącznego wyboru biskupów. Bazylijanie na ten raz pokonani, usiłowali przynajmniej wydobyć zeznanie od Szeptyckiego, że prawo ich uznaje, i to mówiąc, pokazywali dowody i listy dawniejszych metropolitów. Lecz Szeptycki ciągle stawił nieugięty opór. Wtedy nuncyjusz wmięszał się do sprawy. Kulczyński zaś, autor *Speciminu*, w Rzymie rzecz popierał. Rad nierad Szeptycki, w ogólnych wyrazach w Grodnie d. 4 Września *submissyją* zakonowi wykonał i objął władzę metropoliczą nie rzucając Lwowa. Złożył zaraz kongregacyję czyli kapitułę zakonu w Nowogródku 1730 r. i prezydował na niej: bazylijanie tajne skargi w ogóle na biskupów swoich posłali wtedy do Rzymu. Z kapituły prosto pojechał na koronacyją obrazu Najświętszej Panny do Żyrowic. Sam dokonał obrzędu uroczystego d. 19 Września, czyli w ruskie święto narodzenia Boga-Rodzicy. Pierwsza to była uroczystość koronacyi wśród Rusi, dla tego tłumy ludu zwabiła; metropolicie towarzyszyli biskupi Godebski i Bulhak, włodzimirski i piński, tudzież nowo obrany generał zakonu Tumiłowicz i wielu archimandrytów, Wołodkowicz, Szaciński, Augustyn Lubieniecki, Hołownia, Bielski. Cała kongregacyja nowogrodzka, starszyzna zakonu, przybyła do Żyrowic z metropolitą. Benedykt XIII papież pobłogosławił korony, książę Hier. Radziwiłł przywiózł je z Rzymu; sprawę całą popierał ksiądz Benedykt Trulewicz, superior żyrowicki, prokurator generalny w Rzymie. Nakład uroczystości i koron podejmowała księżna Sanguszkowa Radziwiłłowa, matka Hieronima i klejnoty swoje na koronach zawiesiła. Więcej jak co bądź innego, podobne obrzędy rozszerzały, umacniały unije już powszechną w Rzeczypospolitej, po synodzie zamojskim. Z koronacyi udał się metropolita na sejm grodzieński z biskupem pińskim Bułhakiem d. 17 Października 1730 r. Stauropigija nie dawała mu jednak spokoju. Metropolita żeby osłabić jej zaciętość, założył w Unijowie swoję drukarnię r. 1732. To nowy powód do sporów. Skarżyła go stauropigija do nuncyjusza i za to że założył drukarnię i że jej wolności tłumił (d. 29 Kwietnia 1733 r.). Spór przeszedł do asessoryi i d. 9 Maja tegoż roku u kanclerza ks. Załuskiego przegrał sprawę o drukarnię. Probował zatem otworzyć ją w Poczajowie. Bractwo lwowskie zazdrośne o swój przywilej, wprzódy już walczyło z Poczajowem, teraz spór się rozognił i przetrwał nawet konfederacyją barską i pierwszy podział; potem już niechęć bractwa Poczajowa dosięgnąć nie mogła. Pomimo walk z bazylijanami, lubił metropolita zakonników. Chętnie zawsze przewodniczył na ich kapitułach. Po owej nowogrodzkiej z r. 1730, zwołał byteńską w r. 1736 i lwowską w r. 1739.

Na tej ostatniej ostatecznie uorganizował zakon. Co rozpoczął przed wiekiem przeszło Welamin Rutski, tego dokonał Szeptycki. Zakon przybrał postać całkiem katolicką, rozdzielił się w r. 1739 na dwie prowincyje: koronną i litewską, na czele każdej stanął prowincyjał, po nad całym zakonem protoarchimandryta, czyli generał, który zamiast rządzić w Rzymie, ciągle przemieszkiwał w Polsce. Tak więc metropolita wykonał polecenie synodu zamojskiego, który postanowił w tytule XI o mnichach i stanie mniskim, żeby przyspieszyć dokonania organizacyi katolickiej zakonu. Teraz bazylijanie zupełnie już byli wolni od wszelkiego wpływu biskupów. Właściwie chciał metropolita urządzić tylko bazylijanów koronnych w prowincyją, na wzór litewskich, i tego dopiął we Lwowie 1739 r. Lecz Propaganda dnia 1 Marca i 18 Maja 1742, przyspieszyła wyrokiem swoim tę nową już całego zakonu, pod jednym generałem organizacyję. Na skutek rozkazu Propagandy zebrała się czwarta za Szeptyckiego kapituła bazylijańska w Maju r. 1743 w Dubnie. Prezydował na niej zesłany od nuncyjusza Jerzy Laskarys, biskup zenopolitański, w obec metropolity; organizacyję tę zatwierdził Benedykt XIV, bullą z dnia 2 Maja 1744 r. (Inter plures jucunditatis fructus). Stał się zatem bardzo wielki fakt za jego metropoliczenia. Prowadził Szeptycki spór jeszcze z arcybiskupem lwowskim łacińskim, Mikołajem Wyżyckim. Spór to dwóch obrządków o pierwszeństwo, o równość. Księża ruscy poczynali przybierać strój łacińskich, zarzucać dawny, co było naturalne po synodzie Zamojskim. Na szyję kładli kołnierzyki jak łacińscy. To gniewało duchowieństwo łacińskie i poklóciło z sobą arcybiskupów. Źle zapewnie robił Wyżycki, że nie pozwalał księżom unii zbliżać się powierzchownością i strojem do łacińskich, lecz baczmy na przesądy czasu; strój był jeszcze wtedy przywilejem. Spierali się arcybiskupi energicznie, gorąco, ale listownie. Pierwsze zawiązki sporu widzimy w Maju 1739 r., właśnie podczas kapituły lwowskiej. Szeptycki odwoływał się do Rzymu, który nuncyjuszowi zlecił rozpoznać sprawę i wydać wyrok (dnia 24 Lipca 1741 r.) Metropolita tę ma zasługę względem swojej cerkwi, że wziął się do budowy katedry św. Jura, we Lwowie. Jego dziełem jest dzisiejszy kościół. Obalił stary w r. 1745 i nowy wznosił (*Baracz, Pamiętnik dziejów polskich, str. 203*). Dla tego herby rodziny Szeptyckich błyszczą dzisiaj na św. Jurze. Wziął się metropolita do tej pracy za późno, więc niedoczekał ukończenia budowy. Testamentem przekazał na nią 116,800 złp. Zrobił też nowy zapis 10,000 złp., na utrzymanie dwóch młodzieńców w kollegijum lwowskiem teatynów z warunkiem, że gdyby kiedykolwiek kollegijum to ustało, fundusz przenieść się ma do świętego Jura, na tenże cel, to jest utrzymanie dwóch kleryków kształcących się na kapłanów. Umarł Szeptycki dnia 11 Grudnia 1745 r., jak pisze Stebelski w tomie 3-cim. ale zdaje się, że o rok cały się omylił i że ta śmierć nastąpiła dnia 11 Grudnia 1746 r., bo nie ma żadnych śladów kłótni o metropoliję po nim r. 1746, a wybuchłby mocno w r. 1747 i trwały przez rok, pomiędzy nominatem królewskim, Teodozym Rudnickim, biskupem łuckim, a elektem bazylijanów Floryjanem Hrebnickim, arcybiskupem połockim. *Jul. B.*

Szeptycki (Leon Ludwik), arcybiskup metropolita kijowski, biskup lwowski w dobie Stanisława Augusta, syn Filipa, łowczego przemyślskiego, i Elżbiety z Chronowskich, urodził się dnia 23 Sierpnia 1717 r. Uczył się najprzód we Lwowie, w kollegijum papieskiem, które utrzymywali teatyni, poczem stan duchowny sobie obrawszy, jechał do Rzymu na teologiję, której słuchał w kollegijum nazareńskiem. Następnie w akademii Ecclesiastica, przykładał

się do obojga prawa, a mianowicie kanonicznego, i otrzymał stopień doktora w Sapiencyj. Nabył także w Rzymie niepośledniej znajomości języków. Zdolny, światły i uczony, wróciwszy do ojczyzny wstąpił do zakonu bazylijańskiego. Wtedy przybrał imię Lwa, Leona. Po nowicyjacie złożył professyję w ręce Atanazego Szeptyckiego metropolity, mianowany zaraz od niego kaznodzieją metropoliczym, lat cztery spełniał tę obowiązki aż do roku 1743. Wtedy podczas kapituły dubieńskiej bazylijanów, w obec metropolity i świetnego zgromadzenia ostatni raz mówił kazanie na świętą Trójcę, i został archimandrytą, to jest opatem mieleckim, w dobrach Sanguszków, w mieście na Wołyniu, mianowany w sam dzień przeniesienia świętego Mikołaja, patrona klasztoru mieleckiego. Po śmierci Atanazego, który podobno był jego stryjem, mianowany biskupem lwowskim d. 9 Marca 1748, (*Sigillaty księga* 28). Przywilej wydany w Dreznie. Nominacyja przewlokła się, bo spór zachodził pomiędzy zakonem a królem, o prawo nominacyi na stolicę biskupią. Kandydatów do lwowskiej było wielu, król Leona wybrał. Biskupem tedy lwowskim, halickim i kamienieckim, wyświęcony w Mielcu na Zielone Świątki, w Niedzielę dnia 14 Maja 1749 r. przez Godebskiego, biskupa włodzimirskiego, któremu towarzyszyli Teodozy Rudnicki łucki, niedoszły metropolita i Adam Wojna Orański, biskup bellineński, suffragan kamieniecki, obrządku łacińskiego. Biskup gorliwy, do Atanazego we wszystkiem podobny, (Athanasio virtute simillimus pastor, mówi Chodykiewicz). Wziął się natychmiast do reformowania duchowieństwa, podnoszenia cerkwi, dochodzenia ich praw upadłych i funduszów. Przy cerkwi stauropigialnej, posadził kapłanów świeckich bezżennych, proboszcza nad nimi ustanowił. Cerkwiom zarwanickiej i buczniowskiej nadał proboszczów i wikarych. Naokoło tronu swego biskupiego postawił kapitułę, kanoników i prałatów, to jest pierwszy raz ją urządził na sposób katolicki, bo też w ogóle biskup był wielkim reformatorem w cerkwi, w duchu obrządku łacińskiego. Co do kapituły, gdy zakon przez ostatnie swoje urządzenia z roku 1739—43 zupełną zyskał od biskupów niezawisłość, biskup musiał się otaczać kapłanami świeckimi, żeby nie zmięszać praw biskupich z prawami zakonu. Dbał wielce o podniesienie duchowieństwa, więc do poświęcenia na kapłanów nikogo nie dopuszczał bez dostatecznej nauki i pod tym względem stanowił rażącą sprzeczność z innymi biskupami, i z całą praktyką cerkwi, która prostych zupełnie ludzi, bez nauki i zdolności, dopuszczała do tajemnic ołtarza. Parafii w obrządku było bardzo wiele i ztąd ubóstwo, które tak sprzyjało ciemnocie. Jeżeli tedy kollator jaki przedstawiał biskupowi kapłana do wyświęcenia, biskup pytał się o fundusz cerkwi, i jeżeli uznał go za dostateczny, dopiero wtenczas wybierał kandydata. Budowę katedry świętego Jura przez poprzednika rozpoczętą dalej prowadził o własnym nakładzie i składkach, do czego zachęcał podległe sobie duchowieństwo, kończył też pałac arcybiskupi i mieszkania kanonicze, co wszystko było z ozdobą miasta. Ztąże samą gorliwością pracował dla cerkwi halickiej, do której przywiązana było za dawnych czasów godność metropolicza. Zbudował przy niej dom drewniany dla wygody biskupów. Opiekował się też i kollegijum papieskiem teatynów we Lwowie, za co wdzięczna młodzież ofiarowała mu swoje tezy historyko-teologiczno-historyczne, (roku 1750; *Jocher Obraz*, tom III, Nr. książki 7304). Stauropigija, wydała biskupowi wojnę za te reformy; nuncyjusz podobno podmawiał biskupa do walki, która długo trwała, ale biskup łagodny i skromny, pogodził się w roku 1757 ze stauropigiją. Tymczasem otwarła się mu droga do najwyższej godności w cerkwi. Metropolita Wołodkowicz

chciał go sobie przybrać za koadjutora, król pozwolił nato metropolicie d. 7 Listopada 1762, a w tydzień później dnia 14 Lipca mianował go w liście do Rzymu koadjutorem cum futura successione (Sygillaty ks. 29, str. 344—347). Metropolita z Szeptyckim obadwaj byli wtedy w Warszawie, (*Kur. warsz.* N. 91). Klemens XIII prekonizował koadjutorem dnia 20 Grudnia (13 Kal. Jan. 1763). Kiedy bulle nadeszły na same imieniny Leona do Lwowa, w roku 1763, wotywę u świętego Jura odprawił Podwieszczyński, suprior lwowski, w innej cerkwi ksiądz Lewiński proboszcz i oficyjał lwowski. Magistrat z dział strzelał, przytem Szeptycki celebrował, przyjmował powinszowanie od akademii lwowskiej, w imieniu której od młodzieży występował ksiądz Urbański, jezuita, professor retoryki. Nominat podejmował gości, którzy się licznie zjechali. Dnia 30 Października już za bezkrólewia, odbył się akt inny we Lwowie. Nominat koadjutor składał przysięgę na wierność stolicy apostolskiej, w ręce arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego, który go przyjmował najprzód w pałacu swoim przy huku dział, poczem obadwaj jechali do św. Jura, i tam się odbył uroczysty obrządek. Po świetnym obiedzie, bazylijanie z jezuitami prowadzili dysputę na cześć Szeptyckiego. (Znalezliśmy w rękopismach inną datę tej przysięgi, to jest dnia 22 Lipca 1764 r., lecz musi być błędna, bo naszą wypisaliśmy ze spółczesnego Kuryjera warszawskiego, N. 30 i 69). Kiedyś biskupi unii mieli i strój inny i obyczaj i sposób życia inny od łacińskich; obrządek ich mniej był szanowany, bo senatorów Rzeczypospolitej nie dawał i kniaziowie, panowie go opuścili. Lecz teraz przez swoję szlachtę, przez Szeptyckich. Orańskich, Bułhaków, Hrebnickich, przybierał barwy narodowe Rzeczypospolitej. Kniaziowie i panowie stanowili pierwszy pokład wysokiej szlachty, teraz wyrabiał się drugi pokład, który to swoje życie polskie przenosił do chat i wiosek, do najniższych słojów społecznych. Jakiś bliski krewny, bodaj czy nie brat Hieronim Szeptycki, był biskupem płockim i pierwszy się przezwał księciem pułtuskim; jako rusin zachowywał posty i starodawną pobożność naddziadów, jak świadczy Kitowicz, który go znał osobiście. Rodzony brat Lwa zasiadł już za Stanisława Augusta, w senacie jako kasztelan przemyślski. Otwierała się dla obrządku przyszłość za Stanisława Augusta. Elekcyję tego króla podpisał Szeptycki na czele ziemi halickiej (Vol. leg. VII, 259). Towarzyszył też i koronacyjnym obrzędom, jako reprezentant Kościoła Rusi, ku czemu zaprosił dla większej okazałości innych swoich spółbraci biskupów, przybierając na ten raz prawa i stanowisko metropolity; biskupi ruscy zajęli miejsce po łacińskich, Szeptycki zaraz szedł po senatorach. Odtąd częsty gość na dworze i w Warszawie, w której przesiadywał po miesiącu i więcej. Raz król od niego brał popielec (17 Lutego 1768) w kaplicy zamkowej. Skoro tylko przyjechał do Warszawy, zaraz bez zwłoki szedł na zamek, zawsze mile widziany. We Lwowie też dni królewskie wspaniałe obchodził. Zbierały się podówczas w Styczniu kontrakty we Lwowie; raz zjechał na nie brat królewski książę podkomorzy. Biskup na imieniny Stanisława Augusta sam celebrował u św. Jura; sto razy dawał salwę z góry katedralnej, potem winszował księciu, oraz do siebie zaprosił wszystkich gości kontraktowych, u kilku stołów częstował; do wieczora spełniano zdrowia (17 Stycznia 1767 r.). Nie był biskup w ogóle od zabaw, bo często i w karnawał zapraszał do siebie gości. W roku 1767 przyjechał biskup na krótko do Warszawy po order św. Stanisława, który otrzymał razem ze Smogorzewskim dnia 8 Maja. Wtem Wołodkowicz starzejąc się spuścił na niego całą władzę. Objął ją według kanonicznego wyrażenia się, in spiritualibus et temporalibus 28 Sierp. 1768 r.

Z podwojoną gorliwością jął się do pracy. Uzyskał na trybunale lwowskim wyrok, który św. Jurowi przywracał wieś Perehińsko (1765 r.). Wywalczył też inną włość Podgrodzie, należącą do cerkwi w Haliczu. Powiększył uposażenie alumnów seminaryjskich, ofiarował pewną summę na księży świeckich, którzy jego kapitułę składać mieli, to jest mnożył uposażenie kapituły. Poświęcił uroczystym obrządkiem cerkiew w Horodence, którą sławny Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, zbudował dla missyjonarzy unickich bezżennych. Z bazylijanami żwawą wojnę prowadził, bo za zbyt przywłaszczali sobie władzy w cerkwi, a z dawnych lat wiele sobie dóbr przywłaszczyli. Nie naśladował w tem swojego poprzednika Atanazego. Najprzód chciał ich usunąć z cerkwi lwowskiej, w której zajmowali kryłos, a potem z innych cerkwi. Ta wojna była najważniejszym może wypadkiem jego rządów. Budowę św. Jura dla tego przedsięwziął, kapitułę świecką dla tego postanowił. Zapis Atanazego obrócił na seminaryjum świeckie. Chciał bazylijanów oddalić od prawa osadzania katedr biskupich. W r. 1769 zapozwawszy ich przed swój sąd, pozbawił wyrokiem wszelkich praw do cerkwi lwowskich i nieposłusznych wyklął, aż nuncyjatura warszawska wdawać się w to musiała, lecz nie ocaliła zakonu. Bazylijanie udali się do Rzymu. Wśród tych sporów, Austryja objęła Galicyję i wzięła stronę zakonu, a raczej chciała sama sprawę osądzić. Popisane wywody historyczne z obudwu stron; mylili się wszyscy w dobrej wierze, bo prawa, na których się opierały wywody, były bardzo niejasne, nareszcie niewiele ich było, mogły ulegać rozmaitemu tłomaczeniu. Kiedy biskup dowodził np., że dobra zapisywane monastyrom należeć winny do metropolii halickiej, nie miał sprawiedliwości za sobą. Zakon błądził znowu dowodząc, że żadnej metropolii halickiej nigdy nie było. Po tem już brać miarę można o niepewności podstawy tych sporów. Nie znalazł się człowiek uczony, któryby objaśnił dokumenta i wywód bezstronny zrobił, bo każda strona miała i słuszność i niesłuszność po sobie. W każdym razie biskup gorszym był historykiem od mnichów. Gwałtem upierał się, że monastery XIV wieku byłyto istne katedry jak łacińskie, i zakonników przy cerkwiach biskupich przerabiał na kanoników. Ruś wtedy jednak nie znała form katolickich: rząd cerkwi był inny zupełnie, jak Kościoła. Sam biskup tworzył kanonije, a dowodził, że je tylko wznawiał. Zaprzeczał teraz jasnej prawdzie, że biskupów cerkiew dawniej nie brała z zakonników, ale ze świeckich kapłanów; tu już była chyba zła wola, bo świadczyła przeciw oczywistości. Słabo się bronił biskup, złych używał dowodów. Ciekawy dokument łaciński świadczy o tych sporach: *Demissum pro memoria in causa provinciae ordinis s. Basilii Magni contra Illustris. Dominum Leonem Szeptycki* i t. d. Z drugiej strony musimy bronić biskupa. Oskarżenia przeciw niemu także nie mają podstawy. Że kapituły urządzał, byłato konieczność, tego wymagał ówczesny rozwój unii, bazylijanie zaś stali się zakonem katolickim i mięszać się do rządów cerkwi niepowinni byli. W zapale walki wyrwało się to jedno dowodzenie za gorąco i nie chcący biskupowi, niewolno było z tego korzystać. Wszak Szeptycki niezmierne położył zasługi dla swojego obrządku. Dbał o karność, o ład, oświatę duchowieństwa, o jego byt dobry. Nie żałował grosza na rzecz cerkwi. Na jednym sejmie nieunici żądali mieć pięć biskupstw i upominali się o stosowną liczbę cerkwi dla nich. Jeden Szeptycki się oparł tym nastawaniom, a król go popierał. Szeptycki ocalił wtedy unię, którąby się rozpadła; była powszechną w Rzeczypospolitej a miałaż ustąpić dobrowolnie ze stanowiska? Opierając się na bulli *Quem religionis sensum* z d. 17 Sierpnia 1755 r., nakazującej poprawę ksiąg

Kościoła wschodniego i skrócenie nabożeństwa, chciał zaprowadzić do obrządku krótszą liturgiję, ale nie wiemy czy mu się to udało. Pochwały jego Chodykiewicz tak opiewa: *Praesul Deo et hominibus dilectus, ecclesiae tuendae strenuus, regibus fidelissimus, Patriae proficuus, proceribus Regni acceptissimus, cunctis amabilis et affabilis.* Pochwalca dodaje, że cnoty tak są liczne, że krótko wyrazić ich niepodobna. Nawet walka jego z bazylijanami da się usprawiedliwić potrzebą cerkwi. Boleśnie mu było rozstać się z ojczyzną w skutku wypadków w r. 1772, ale dla tego na powadze swojej nic nie stracił. Metropolita Wołodkowicz był zawsze metropolitą całej unii, w Rzeczypospolitej i w Galicyi, toż jego zastępca ks. Szeptycki, który ciągle przewodniczył cerkwi. Dnia 26 Września 1775 r. otrzymał od króla order Orła białego (*Sygillaty*, ks. 32). W r. 1776 wprowadzał jubileusz we Lwowie do cerkwi Zwiastowania do św. Jura: zebrało się wiele duchowieństwa, ludu, bractw i archimandrytów na 26 mil w około (w Czerwcu, *Gaz. warsz.* Nr. 51). Po jubileuszu przyjechał metropolita do Warszawy i prezentował się królowi (11 Sierpnia 1776 r., tamże Nr. 66). Uważaliśmy, że i Tumanowicz arcybiskup ormijański tak samo kordonem odcięty, lgnął ciągle do Rzeczypospolitej. Po dziesięcioletniem zastępowaniu metropolity, Szeptycki przez śmierć Wołodkowicza, nastąpioną na dniu 2 Lutego 1778 r., został sam metropolitą i do tego opatem pieczarskim tytularnym, bo Kijów był za kordonem, lecz tytuł opacki ten służył ciągle metropolitom unii. Inni kładą datę 12 Lutego, w czem wina może kalendarza. Rok tylko i kilka miesięcy był metropolitą. Przyjechał znowu do króla z hołdem i sprawiedliwie, bo cała jego metropolija, oprócz biskupstwa lwowskiego była w Rzeczypospolitej. Wyjechał z Warszawy 3 Stycznia r. 1779 z powrotem do Lwowa. Poczem przedsięwziął podróż na Ukrainę dla zwiedzenia swojej dyjecezyi metropolitalnej i dóbr Radomyślskich. Po drodze odwiedzał obywateli wołyńskich i ukraińskich, w Połonnem, w Łabuniu, w Trojanowie, w Starosielcach, w Kieszkirach. Przyjechał do Radomyśla zdrów 23 Maja w wiliją Zielonych Świątek. Miał odbywać kondescencyję graniczną z sąsiadami i nakazał też zebranie się zwyczajnego zboru dyecezyjalnego. Podrodze o pół mili od Radomyśla, w lesie wykonał przysięgę na sprawiedliwą komportacyję dokumentów, jak wtenczas mówiono: nazajutrz więc w sam dzień Zielonych Świątek po nabożeństwie dawał obiad i kolacyję dla urzędników ze stron obu na kondescencyję zgromadzonych. Następnej nocy zachorował i po pół ledwie godzinnych cierpieniach umarł w Radomyślu 25 Maja o wpół do trzeciej rano, w drugi dzień Zielonych Świątek. Żył lat 61 miesięcy 9. Metropolitą był rok i trzy miesiące i dni 11. Zwykle piszą śmierć jego na dniu 24 Maja, bo w tej nocy na 25-ty umarł. Był archimandrytą w Mielcu długą do samej śmierci, lat 36. Pogrzeb w Radomyślu odbył się z wielką wystawą 3 i 4 Czerwca: ciało tymczasowo w umyślnie urządzonym grobie pochował w cerkwi Radomyślskiej, aż do rozporządzenia rodziny ks. Prymowicz, dziekan lwowski. Pasterz gorliwy, utrzymywał obrządek, kościoły, duchowieństwo i dobra cerkiewne. Jest i w Warszawie po nim pamiątka. W r. 1768 stanęła konstytucyja pozwalająca założyć klasztor bazylijanów w stolicy na Ujazdowie i na uposażenie jego kupić dobra wartości złp. 200,000. Szeptycki budować nie mógł w czasie konfederacyi barskiej, potem nastąpił pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Szeptycki mimo to krzątał się około budowy, lecz zły gospodarz funduszu ks. Komarkiewicz, rzecz przewlokł tak, że dopiero następca Szeptyckiego Smogorzewski, bazylijanów osadził w Warszawie.

Jul. B.

Szereg. Szeregiem w matematyce nazywa się zbiór nieograniczonej liczby wyrazów po sobie następujących, podług pewnego prawa. Tak więc liczby porządkowe z kolei po sobie wypisane, wyrazy postępu różnicowego lub ilorazowego, liczby figuryczne i t. p. są rozmaitemi szeregami, w których prawo powstawania wyrazów łatwo się daje dopatrzyć; toż samo rozumie się o szeregach Taylor'a i Maclaurin'a, których szczególnym przypadkiem jest dwumian Newton'a. Szeregi znajdują zastosowanie do oznaczenia wartości przybliżonych w tych przypadkach, kiedy wartości zupełnych obliczyć nie można, jak przykłady tego widzimy na stosunku okręgu koła do średnicy, na zasadzie układu logarytmów Nepera i t. d. Podobnież w rachunku integralnym, jeżeli funkcyja dana nie daje się integrować sposobami wiadomemi, w takim razie funkcyję tę rozwija się w szereg według wykładników rosnących lub malejących zmiennej niezależnej i potem się integruje; na przykład, niech będzie: $\int \frac{dx}{1+x^2}$;

rozwinąwszy $\frac{1}{1+x^2}$ czyli $(1+x^2)^{-1}$ w szereg, otrzymujemy:

$$\frac{dx}{1+x^2}=dx\,(1-x^2+x^4-x^6+x^8-.....),$$

ponieważ zaś $\int \frac{dx}{1+x^2}=$ *łuk:* $(sty=x)$, przeto:

$$łuk\ (sty=x)=-{}^1/_3x^3+{}^1/_5x^5-{}^1/_7x^7+{}^1/_9x^9-.....$$

Aby szereg mógł być użyty w zastosowaniu potrzeba, iżby był schodzącym się to jest powinien być taki, aby summa ilukolwiek wyrazów wziętych od pierwszego, tem mniej się różniła od wartości wyrażenia rozwiniętego, im liczba wyrazów wziętych jest większa, a tem samem, aby przy dostatecznej liczbie wyrazów tego szeregu, błąd popełniony przez opuszczenie wyrazów następujących, był mniejszy od wszelkiej ilości dającej się oznaczyć; takiemi szeregami są postępy ilorazowe malejące. Aby szereg był schodzącym się, nie dość jest aby wyrazy jego zmniejszały się; jeżeli jednak warunek ten jest dopełniony, a przy tem wyrazy są na przemian dodatne i odjemne, w takim razie natrafiamy na jeden z przypadków schodzenia się szeregów. Szeregi *rozchodzące się*, to jest takie, które nie mają własności szeregów schodzących się, mogą być przekształcone na te ostatnie, za pomocą pewnych przeróbek rachunkowych, które są wykładane w traktatach specyjalnych. Ważną jest rzeczą w szeregu, którego prawo powstawania wyrazów jest wiadome, umieć oznaczyć *wyraz ogólny* i *summę wyrazów*, to jest umieć oznaczyć wyraz stojący na jakiemkolwiek miejscu w szeregu i summę ilukolwiek wyrazów z kolei po sobie następujących. Summowanie szeregów rozchodzących się nastręcza niektóre ważne uwagi. Kiedy Lejbnitz wyrzekł, że granicą summy wyrazów szeregu: $1-1+1-1+1-1+....$ jest $^1/_2$, wyrzeczenie to mogło się wydać paradoxalnem, gdyż odpowiadano, że summą jakiejkolwiek liczby parzystej jego wyrazów jest 0, summą zaś nieparzystej liczby wyrazów jest $+1$ albo -1. Jednakże zważywszy, że z dzielenia **1** przez $1+x$ wypada szereg: $1-x+x^2-x^3+x^4-.....$, w którym uczyniwszy $x=1$, otrzymujemy szereg powyższy: $1-1+1-1+1-..$, przyczem ułamek $\frac{1}{1+x}$ zamienia się na $\frac{1}{1+1}={}^1/_2$, co usuwa wszelką wątpliwość. Drogą podobnego rozumowania przeświadczamy się, że granicą summy wyrazów $1-2+3-4+5-6+...$ jest $^1/_4$. Aby zdać sobie sprawę z tych sprzecz-

ności pozornych, należy mieć w pamięci, że zatrzymując się na którymkolwiek wyrazie szeregu, potrzeba dołączać wyraz dopełniczy, którego nie należy nigdy zaniedbywać w szeregach rozchodzących się. Słowem potrzeba pod summą wyrazów, podobnie jak Euler, rozumieć wartość wyrażenia, które w szereg zostało rozwinięte. Zdaje się, że Archimedes pierwszy oznaczył summę nieograniczonej liczby wyrazów postępu ilorazowego malejącego. Lecz dopiero w r. 1682 poszukiwania nad szeregami zaczynają przybierać większe znaczenie. W tymto roku Leibnitz w Aktach lipskich ogłosił: *De proportione circuli ad quadratum circumscriptum in numeris rationalibus;* on też w następującym roku podał sposoby summowania kilku szeregów. Jego śladami poszli wkrótce Jakób i Jan Bernoulli; podobnym pracom poświęcili się także Mikołaj Bernoulli, Monmort i Taylor. W poszukiwaniach nad rachunkiem prawdopodobieństwa, Moivre zwrócił uwagę na szeregi, w których każdy wyraz powstaje z poprzedzających przez pomnożenie ich przez czynniki niezmienne, które razem wzięte stanowią *skalę stosunków* szeregu; prace tego przedmiotu dotyczące Moivre ogłosił pod tytułem: *Miscellanea analytica de seriebus et quadraturis* (Londyn. 1730). Do odkryć poczynionych przez Moivr'a, ważny przyczynek zrobił Stirling swoim: *Methodus differentialis, seu de sommatione et interpolatione serierum* (Londyn, 1730). Nakoniec Euler w dziele: *Introductio in analysin infinitorum* rzucił nowe światło na naukę o szeregach, a Lagrange w *Recherches sur la manière de former des tables des planètes d'après les seules observations* (w Pam. akad. nauk, 1772) podaje sposób przekonania się, czyli szereg jest schodzącym się. Dodać tutaj jeszcze należy prace: Mayer'a, Tomasza Simpson'a, Landen'a, Mezères'a, Waring'a, Hutton'a i innych. Nie wielu jest znakomitszych matematyków, którzyby nie zwrócili uwagi na szeregi; dzięki tym usiłowaniom, posiadamy sposoby rozwiązania wielu pytań najważniejszych, a z pomiędzy nich tak zwanego *zwrotu szeregów* czyli *metody odwrotnej*, która się wyraża następującym sposobem: mając rozwinięcie y w szeregu uporządkowanym według x, oznaczyć wyrażenie dla x w szerego uporządkowanym według y. *J. P-z.*

Szeregi homologiczne ob. *Szeregi związków chemicznych.*

Szeregi związków organicznych. Rozmaite ciała, znajdujące się w roślinach i zwierzętach, oraz z ich rozkładów i przemian powstałe, czyto w skutek przetworzenia ich działaniami przyrody, czyli też wpływem sił naturalnych umyślnie do wywołania żądanych przemian zastosowanych, a zatem sztuką wyrobione, znane są pod ogólną nazwą *związków organicznych.* Liczba ciał tego rodzaju jest bardzo wielka, a własności ich, jak wszystkim wiadomo, nadzwyczajnie różne; są bowiem pomiędzy niemi ciała stanowiące pokarmy i napoje, jak i najgwałtowniejsze trucizny; bezbarwne i zabarwione często najpyszniejszemi kolorami; słodkie, gorzkie, kwaśne, ostre, jak również i bez smaku; ciała stałe, ciekłe i lotne; twarde, miękkie i maziste; topliwe i nietopliwe, kruche, ciągnące się i elektryczne; zgoła ciała najrozmaitszych własności, a jednakże w składzie bardzo do siebie podobne, powstają one bowiem z kilku tylko pierwiastków, mianowicie węgla, wodoru, tlenu i azotu, do których, lubo bardzo rzadko, dołącza się jeszcze siarka i fosfor. Tak ważne różnice we własnościach związków organicznych, obok jednostajności w składzie chemicznym, muszą mieć swoją przyczynę w różnem ustosunkowaniu wspomnionych kilku pierwiastków, oraz w rozmaitem ugrupowaniu ich cząstek, co rzeczywiście dowiedzionem zostało. Gdy jednakże liczba związków organicznych z postępem chemii ogromnie wzrosła, tak, że pamięć najbystrzejsza nawet, objąć wszystkie-

go nie byłaby w stanie, pomyślano o stosownej dla nich klassyfikacyi; dawniejszy bowiem podział na kwasy, zasady i ciała obojętne, z jego rozmaitemi ulepszeniami, nie mógł zadosyć czynić wszystkim potrzebom, z powodu prac i badań chemicznych powstałym. Udoskonalenie sztuki rozbioru chemicznego (ob. *Analiza chemiczna*) pozwoliło dokładnie zbadać skład pierwiastkowy związków organicznych, a w miarę tego jak ich coraz więcej przybywało, uporządkowanie ich stało się łatwiejszem; przekonano się bowiem, że są pewne gruppy związków okazujących pewne podobieństwo w swych własnościach, składzie chemicznym, przemianach, jakich doznają i związkach z nich powstających, i to doprowadziło do utworzenia tak zwanych *szeregów związków organicznych*. Szeregi te rozróżniamy dwojakie: pierwsze obejmują związki tak zwane *homologiczne* czyli *wspólnowzorne*, które mają skład odpowiednio podobny i od jednego ogólnego wzoru, jakby od jednego typu wyprowadzić się dające, oraz w swych własnościach, wszelakich przemianach i związkach ztąd powstałych okazują pewne ogólne podobieństwo; drugie znowu szeregi związków zowią się *heterologiczne*, i obejmują ciała jakkolwiek co do własności bardzo różne, wszakże pod względem składu chemicznego okazujące pewną jednostajność, a właściwie *jednorodność*, cały bowiem szereg tych ciał, ma niejako jeden wspólny początek czyli jeden ród. Dla objaśnienia co są ciała wspolnowzórne czyli *homologiczne* przytaczamy tu trzy następujące ich szeregi:

Szereg rodników jednoatomowych		*Szereg alkoholów jednoatomowych*		*Szereg kwasów jednoatomowych.*	
Wzór og.	$C_n H_{n+1}$	Wzór ogólny	$C_n H_{n+2} O_2$	Wzór ogólny	$C_n H_n O_4$
Metyl	$C_2 H_3$	Alkohol metylowy	$C_2 H_4 O_2$	Kwas mrówkowy	$C_2 H_2 O_4$
Etyl	$C_4 H_5$	„ etylowy	$C_4 H_6 O_2$	„ octowy	$C_4 H_4 O_4$
Propyl	$C_6 H_7$	„ propylowy	$C_6 H_8 O_2$	„ propjonowy	$C_6 H_6 O_4$
Butyl	$C_8 H_9$	Alkohol butylowy	$C_8 H_{10} O_2$	Kwas masłowy	$C_8 H_8 O_4$
Amyl	$C_{10} H_{11}$	„ amylowy	$C_{10} H_{12} O_2$	„ walerjanowy	$C_{10} H_{10} O_4$
Kapronyl	$C_{12} H_{13}$	„ kapronyl.	$C_{12} H_{14} O_2$	„ kapronowy	$C_{12} H_{12} O_4$
i t. d.		. . . .		„ enantowy	$C_{14} H_{14} O_4$
		Alkohol kapryl.	$C_{16} H_{18} O_2$	„ kaprylowy	$C_{16} H_{16} O_4$
		. . . .		„ pelargonowy	$C_{18} H_{18} O_4$
		. . . .		„ kaprynowy	$C_{20} H_{20} O_4$
				. . . .	
				Kwas laurynowy	$C_{24} H_{24} O_4$
				. . . .	
				Kwas myrystinowy	$C_{28} H_{28} O_4$
				. . . .	
		Alkohol cetylowy	$C_{32} H_{34} O_2$	Kwas palmitinowy	$C_{32} H_{32} O_4$
		. . . .		„ margarynowy	$C_{34} H_{34} O_4$
		. . . .		„ stearynowy	$C_{36} H_{36} O_4$
				. . . .	
				Kwas arachinowy	$C_{40} H_{40} O_4$
				. . . .	
				. . . .	
		Alkohol cerylowy	$C_{54} H_{56} O_2$	Kwas cerotynowy	$C_{54} H_{54} O_4$
		. . . .			
		. . . .			
		Alkohol mirycyl.	$C_{60} H_{62} O_2$	Kwas melissinowy	$C_{60} H_{60} O_4$

Ze związków w powyższych trzech szeregach wymienionych, wiele jest opisanych w niniejszej Encyklopedyi. Przypatrzywszy się tym szeregom bliżej, przekonamy się, że każdy następujący z kolei związek jest co do składu chemicznego bogatszy o gruppę atomów C_2H_2, a jakkolwiek jeszcze nie są znane wszystkie członki do szeregów tych należące, jest wszakże wielkie podobieństwo, że z czasem odkryte zostaną. Szeregi tych związków mają, jak wyżej wspomniono, jednakowe własności chemiczne, a po części i fizyczne, które jednakże zmieniają się stopniowo w miarę przybywania lub ubywania par równoważników węgla i wodoru, mianowicie punkt ich wrzenia, gęstość pary, ciężar właściwy, zwiększają się w ogóle tem więcej, im większą jest liczba par równoważników węgla i wodoru; wyższe członki tych szeregów są ciałami stałemi, mniej lub więcej łatwotopliwemi i prawie nielotnemi bez rozkładu, jak kwas stearynowy, olbrot, wosk i t. p. niższe są płynami oleistemi trudnolotnemi, najwyższe zaś są bardzo płynne i łatwolotne. Punkt wrzenia tych ostatnich wzrasta bardzo jednostajnie o 19°C w miarę przybytku gruppy C_2H_2. Tego rodzaju szeregów znamy bardzo wiele, alkohole bowiem (ob. *Alkohol*) dwu, trój i wieloatomowe wydają również przy swych przemianach związki podobnego rodzaju. Jako przykład związków tworzących *szereg heterologiczny*, przytoczymy tu połączenia etylu i związków z alkoholu etylowego powstających. Etyl C_4H_5, Etylen C_4H_4, Etylowodor C_4H_6, Eter C_4H_5O, wszelkie etyloetery złożone, np. eter octowy C_4H_5O, $C_4H_3O_3$, alkohol etylowy czyli zwyczajny $C_4H_6O_2$, chlorek, bromek, jodek, siarek etylu C_4H_5Cl, C_4H_5Br, C_4H_5J, C_4H_5S, merkaptan $C_4H_6S_2$, amonjaki etylowe jak etyljak C_4H_7N, dwuetyljak, trojetyljak, etylin, etylina (ob. *Amonjak*) kwas octowy $C_4H_4O_4$, aldehyd $C_4H_4O_2$, aceton $C_6H_6O_2$, acetamid $C_4H_3O_2NH_2$, i t. d. Podobny szereg związków można by przytoczyć dla metylu, propylu, butylu i innych rodników; a związki ich odpowiednie tu wymienionym same w sobie uważane, np. etery, merkaptany i t. p. tworzyłyby szeregi homologiczne, ogół zaś ich szeregi heterologiczne. Każdy szereg związków wymienionych jako przykład szeregu heterologicznego, może być wyrażony wzorem ogólnym, który będzie zasadniczym dla szeregu homologicznego. Podane wyżej wzory ogólne, zmieniają się stosownie do przyjętego sposobu pisania wzorów chemicznych, czyli do tak zwanej notacyi chemicznej, która pod względem formy różnić się nieco może, chociaż przedstawia jedne i też same związki. Ponieważ przekonano się, że węgiel, tlen, siarka i t. p. pierwiastki, są dwuatomowemi, występują bowiem zawsze w związkach chemicznych w parzystej liczbie równoważników dawnych, podwojono przeto ich równoważniki, co uprościło formuły chemiczne. I tak, alkohol etylowy czyli zwyczajny, według dawnej notacyi będzie oznaczony wzorem $C_4H_6O_2$, według zaś nowej C_2H_6O, a w niektórych dziełach węgiel, tlen i inne pierwiastki dwuatomowe oznaczają się głoskami przekreślonemi, i oznaczają podwojone dawne równoważniki. Przy rozpoczęciu druku niniejszej Encyklopedyi nowa notacyja chemiczna jeszcze ustaloną nie była i dla tego chociaż w obecnym czasie już to nastąpiło, dla jednostajności dawna notacyja chemiczna ciągle jest używaną. *T. C.*

Szeremetiew (Borys, hrabia) i generał feldmarszałek wojsk rosyjskich, urodził się w r. **1652**. **W** r. **1681** będąc wojewodą i namiestnikiem Tambowskim, dowodził oddziałem wojska przeciwko Tatarom krymskim; w r. **1682** mianowany bojarem, brał odtąd udział we wszystkich sprawach państwa. Należał do wyprawy Azowskiej; odbył podróż po krajach Europy. Podczas szwedzkiej wojny, dowodził nieregularną jazdą pod Narwą (r. **1700**). Miano-

wany generał feldmarszałkiem, rozpoczął w r. 1701 działania wojenne w Inflantach przeciwko Szwedom; zdobył miasta Wolmar, Maryjenburg i inne. W r. 1704 wojska rossyjskie opanowały Dorpat; lecz w roku następnym Szeremetiew doznał niepowodzenia w Kurlandyi, w bitwach stoczonych z generałem szwedzkim Lewenhauptem. W r. 1706 poskromił powstanie w Astrachaniu i tegż roku do godności hrabiowskiej wyniesiony. W bitwie pod Połtawą w r. 1709 (27 Czerwca v. s.), dowodząc armiją środkową z 20-stu pułków piechoty złożoną, głównie się do wygranej przyczynił. W tymże roku obległ Rygę; po 10-ciomiesięcznem oblężeniu miasto się poddało. Podczas wojny z Turcyją w r. 1711 dowodził armiją rossyjską nad Prutem, po zawarciu pokoju prowadził wojska rossyjskie do Polski, Pomeranii i Meklenburgu, gorliwie pełniąc rozkazy Piotra Wielkiego; w r. 1717 wrócił do Moskwy, gdzie we dwa lata potem życia dokonał (r. 1719). *J. Sa.*.

Szereryt ob. *Wosk kopalny.*

Szereszów, miasteczko w dawnem wojew. i pow. Brzeskim, dziś w gub. Grodzieńskiej, pow. Prużańskim, było niegdyś starościńskie i czas długi zostawało w posiadaniu rodziny Flemmingów, dziś skarbowe; należy do najliczniejszych osad w gubernii. Posiadając niegdyś prawo magdeburgskie i leżąc na starej drodze handlowej, odznaczało się wielką ruchliwością; w ostatnich latach, kiedy między królestwem Polskiem a cesarstwem rozciągała się granica celna, było nadto punktem zbiorowym przemycarstwa prowadzonego na obszerną skalę. Dziś ruch handlowy miasteczka widocznie słabnie; wiele rodzin kupieckich opuszcza je i przenosi się do Pińska, Brześcia i innych poblizkich punktów; tylko potężny murowany gmach kramów, pełnych niegdyś kosztownych wyrobów, przypomina, co tu było przed laty. Piękny kościół murowany na skraju miasteczka wzniesiono w wieku bieżącym ze składek; cerkiew grecka, ile sądzić można z architektury i malowideł, musi należeć do dosyć dawnych budowli; okazała synagoga żydowska murowana, jest jedną z największych w kraju. Zresztą, prócz kilku domów murowanych w rynku, miasteczko jest drewniane i brudno wygląda. Ostatniemi laty poczęto tutaj na małą skalę zakładać fabryki sukna, co może śpiący w pieluchach przemysł Szereszowa ożywi. *W. K.*

Szereżanie ob. *Pogranicze Wojskowe.*

Szeriecki (Władysław Alfons), współczesny doktor medycyny, chirurgii i sztuki położniczej, rodem z Warszawy. Nauki kończył na uniwersytecie Warszawkim, medycyny uczył się tamże i zagranicą. Po roku 1831 mieszkał najprzód w Freyburgu a potem w Paryżu, odznaczając się uczonemi swemi autorskiemi w medycynie pracami, za ktore nawet publiczne pierwsze nagrody otrzymywał. Później osiadł w Freyburgu. Wydał z druku w języku francuskim i niemieckim znakomite dzieła lekarskie, jakiemi są: 1) *Dictionnaire abrégé de Therapeethique ou exposé des moyens curatifs employés par les praticiens les plus distingués de la France, de l'Allemagne, de l'Angleterre et de l'Italie dans toutes les maladies rangées d'après l'ordre alphabethique* (Paryż, roku 1837, 2 tomy, w 8-ce). Dzieło w swoim rodzaju klassycznie napisane, kilkakrotnie przedrukowane, pomnożone i poprawione, 2 wydanie w Bruxelli, 3 w Paryżu r. 1844, oraz tłomaczone na język niemiecki przez dr. Baumgaertnera i Becka wyszło w Stutgardz'e r. 1838—1839; 2) *Monographie über den Taback* (Stuttgard, r. 1840, w 8-ce) rozprawa ta pierwiastkowa napisana była w języku francuzkim i za nią, jako najlepszą ze wszystkich, otrzymał pierwszą nagrodę w Paryżu; 3) *Die Blähungskrankeiten Magenblähungen, Emphysem, Windkolik etc.* (tamże, r. 1841, w 8-ce); 4) *Von der Wirksamkeit*

der endermatischen Anwendung des essigsauren Morphiums in der Brustbraene (tamże, r. 1842, w 8-ce); 5) *Tractatus de fractura colli ossis femoris* (Frejburg, r. 1834, w 4-ce); 6) *Monographie über die Pneumatosen* (Stuttgard, r. 1841). Od r. 1844 wydawał wspólnie z innymi medykami cenione przez ówczesnych lekarzy czasopismo p. t. *Zeitschrift für Therapie und Pharmakodynamik*. *F. M. S.*

Szermierz ob. *Gladyjator*.

Szerokodziób (*Eurylaimus* Horst.). Rodzaj ptaków owadożernych o dziobie krótkim spłaszczonym i mocno rozszerzonym, z krajcami esowato wydatnemi, poza oczy przedłużonemi i otulającemi żuchwę, nogi mierne; skrzydła krótkie tępe; ogon zaokrąglony lub stopniowany. Kilka gatunków tu należących, niedawnemi czasy zostały odkryte: mieszkają w Indyach wschodnich i na wyspach przyległych; ozdobnie są ubarwione. *Wl. T.*

Szerokość. W geografii szerokością jakiegokolwiek miejsca nazywa się kąt zawarty pomiędzy promieniem ziemi przez to miejsce przechodzącym a płaszczyzną równika, którego miarą jest łuk południka danego miejsca, zawarty między równikiem i danem miejscem. Szerokość łącznie z długością geograficzną (ob.) służy do oznaczenia miejsc na ziemi. Szerokość liczy się na południku od równika ku biegunom i dla tego odróżniają szerokość północną, która się uważa od równika ku biegunowi północnemu i południową, uważaną od równika ku biegunowi południowemu: oznacza się ona w stopniach, minutach i sekundach i może wynosić nie więcej jak 90 stopni, taką szerokość mają bieguny. Szerokość jakiegokolwiek miejsca jest równa wysokości bieguna, to jest kątowi zawartemu między osią świata i poziomem miejsca, gdyż każda z tych wielkości jest dopełnieniem odległości zenitalnej bieguna. Aby więc mieć szerokość jakiego miejsca dość jest oznaczyć wysokość bieguna, a ta się otrzymuje biorąc połowę summy wysokości jakiejkolwiek gwiazdy niezachodzącej w chwilach przejścia jej górnego i dolnego przez południk. Wszelka gwiazda, której zboczenie jest wiadome, może posłużyć do oznaczenia szerokości miejsca; w takim razie dość jest oznaczyć wysokość południkową tej gwiazdy, a summa lub różnica tych dwóch ilości daje żądaną szerokość. W astronomii szerokością gwiazdy lub planety jest odległość tegoż ciała niebieskiego od ekliptyki, uważana na kole przechodzącem przez środek gwiazdy lub planety a prostopadłego do ekliptyki (koło to zowie się kołem szerokości). Dla szerokości astronomicznych, ekliptzki jest tem, czem równik względem szerokości geograficznych. *Szerokością geocentryczną* planety jest odległość tejże planety uważanej z ziemi od ekliptaky: *szerokością heliocentryczną* planety jest odległosć tejże planety od ekliptyki, gdyby taż planeta była uważana ze słońca. Gdy planety znajdują się w ich węzłach to jest w punktach, w których ich drogi przecinają się z ekliptyką, wtedy szerokości ich helijocentryczne są równe zeru. *J. P-z.*

Szerokość, jest jednym z trzech wymiarów przestrzeni. W matematyce długość i szerokość można brać dowolnie jednę zdrugą, lecz w życiu praktycznem, jeżeli, naprzykład, uważamy powierzchnię mającą postać prostokątną, długością nazywamy wymiar większy a szerokością zaś mniejszy. Szerokością rzeki nazywa się odległość jej brzegów od siebie. *J. P-z*

Szerszeń (*Vespa Crabro* L.). Gatunek z rodzaju osy, największy z krajowych, znany z bardzo bolesnych i niebezpiecznych zakłuć żądłowych; żyje towarzysko w pniach drzew wypruchniałych, gdzie urządza chodniki bardzo skomplikowane. *Wl. T.*

Szerszeń sosnowiec ob. *Borecznik choinowy.*

Szerszeniewicz (Józef), współczesny, autor rossyjski. Był professorem, a następnie inspektorem w liceum księcia Richelieu'go w Odessie. W Lipcu roku 1866 objął posadę wice-dyrektora w komissyi rządowej oświecenia publicznego w królestwie Polskiem. Z prac jego literackich znakomitsze są przekłady pięknym wierszem *Eneidy*, Wirgilijusza (*Sowremiennik*, r. 1857) i *Konrada Wallenroda*, A. Mickiewicza (*Sowremiennik*, r. 1858. Ogóln. zbioru tom LIX, str. 374—451). *J. Sa..*

Szeryf, wyraz arabski, znaczy: wzniosły, święty, zkąd u Muhammedanów bywa tytułem potomków proroka po jego córce Fatymie, noszących także tytuł *emirów.* *F. H. L.*

Sześcian. Sześcianem w geometryi nazywa się bryła ograniczona sześcioma kwadratami równemi. Pomiędzy wielościanami, sześcian zajmuje miejsce podobne, jak kwadrat miedzy wielokątami; zgodzono się przyjmować za jedność do mierzenia objętości sześcian, którego krawędź jest równa jedności podłużnej. Sześcian jest szczególnym przypadkiem równoległościanu prostokątnego; objętość jego dochodzi się podnosząc krawędź do potęgi trzeciej. Dla tegoto w arytmetyce potęgę trzecią liczby jakiejkolwiek nazywają sześcianem. Tak np. 64 jest sześcianem 4 i przeciwnie 4 jest pierwiastkiem sześciennym 64.

Liczb kolejnych:	1,	2,	3,	4,	5,	6,	7,	8,	9,	10
Sześciany są:	1,	8,	27,	64,	125,	216,	343,	512,	729,	1000.

Podniosłszy dwumian $a+b$ do sześcianu, otrzymujemy $a^3+3a^2b+3ab^2+b^3$, a przyjmując że a oznacza dziesiątki, b jedności, sześcian liczby jakiejkolwiek wyrażonej dwoma znakami składa się :1) z sześcianu dziesiątków, 2) potrójnego iloczynu kwadratu dziesiątków przez jedności, 3) potrójnego iloczynu dziesiątków przez kwadrat jedności i 4) sześcianu jedności. Ztąd wynika sposób wyciągania z liczb pierwiastków sześciennych, zważywszy, że sześcian dziesiątków jest liczbą tysięcy, a potrójny iloczyn kwadratu dziesiątków przez jedności jest liczbą set. Aby wyciągnąć pierwiastek sześcienny np. z liczby 94818816, dzielimy ją na kolumny po 3 cyfry od prawej strony ku lewej, ostatnia kolumna, po lewej stronie znajdująca się może mieć mniej cyfr jak 3

94.818.816	456	
64	$4^2 \times 3 = 48$	4800
308.18		720
27125		36
36938.16		$5556 \times 6 = 33336$
3693816		4800
0		600
		25
		$5425 \times 5 = 27125$
	$45^2 \times 3 = 6075$	607500
		8100
		36
		$615636 \times 6 = 3693816$

Cyfra pierwsza 4 szukanego pierwiastku otrzymuje się bezpośrednio, gdyż ona jest pierwiastkiem sześciennym największego sześcianu (64), zawierającego się w 94; odejmujemy 64 od 94 i do reszty 30 dopisujemy następującą ko-

lumnę 818, w liczbie 30818 tym sposobem otrzymanej, odcinamy dwie cyfry od prawej strony, liczbę 308 dzielimy przez potrójny kwadrat 4, to jest przez 48, a iloraz 6 ma być drugą cyfrą pierwiastku. Dla sprawdzenia tego możnaby 46 podnieść do sześcianu, a przekonalibyśmy się, czyli ten sześcian da się odjąć od 94818, lecz lepiej jest uważyć, że sześcian dziesiątków 64, już został odjęty i że reszta 30818 zawiera w sobie tylko trzy pozostałe części sześcianu; a ponieważ $3a^2b+3ab^2+b^3=(3a^2+3ab+b^2)b$, przeto uformujemy: $3a^2=3.40^2=4800$, $3ab=3.40.6=720$, $b^2=36$, a mnożąc summę ich 5556 przez b, to jest cyfrę 6 sprawdzaną, wypadek 33336 odejmujemy od 30818, lecz w obecnym przypadku odejmowanie to wykonanem być nie może, co dowodzi że cyfra 6 jest za wielką, bierzemy więc cyfrę mniejszą 5 i przekonywamy się że summa trzech pozostałych części sześcianu 45 jest 27125, która odjęta od 30818 daje na resztę 3693, a przeto 5 jest drugą cyfrą szukanego pierwiastku. Cyfrę więc 5 piszemy z prawej strony 4 w pierwiastku, do reszty 3693 dopisujemy pozostałą kolumnę 816, w liczbie ztąd otrzymanej 3693816, odcinamy dwie cyfry od prawej ręki, postępując z 45 tym samym jak wyżej sposobem, otrzymamy na szukany pierwiastek sześcienny 456. Jeżeli liczba, z której należy wyciągnąć pierwiastek sześcienny, nie jest zupełnym sześcianem, w takim razie wyciąga się pierwiastek sześcienny przybliżony. Aby wyciągnąć z liczby danej pierwiastek sześcienny przybliżony, któryby się różnił od prawdziwego mniej niż ułamek, mający za licznik 1 a za mianownik jakąkolwiek liczbę, należy liczbę daną pomnożyć przez sześcian z mianownika ułamku, z iloczynu wyciągnąć pierwiastek sześcienny i znaleziony sześcian podzielić przez mianownik ułamku. Np. chcąc wyciągnąć pierwiastek sześcienny z 22, różniący się od prawdziwego mniej niż o $^1/_7$, mnożymy 22 przez $7^3=343$, pierwiastek z tego iloczynu 19, dzielimy przez 7, i szukanym pierwiastkiem jest $^{19}/_7$ czyli $2^5/_7$. Aby podnieść do sześcianu ułamek zwyczajny należy podnieść do sześcianu oba jego wyrazy, gdyż np. $\left(\frac{2}{3}\right)^3=\frac{2}{3}\times\frac{2}{3}\times\frac{2}{3}=\frac{2^3}{3^3}$. Aby więc wyciągnąć pierwiastek sześcienny z danego ułamku, należy wyciągnąć pierwiastki sześcienne z obu jego wyrazów. Lecz jeżeli ułamek dany nie jest zupełnym sześcianem, w takim razie zamieniamy go na taki, aby mianownik był zupełnym sześcianem; co uskuteczniamy mnożąc licznik i mianownik danego ułamku przez kwadrat z mianownika; z licznika ułamku tak przekształconego, wyciągamy pierwiastek przybliżony, a z mianownika zupełny. Sposób podnoszenia do sześcianu ułam. zwyczajnego naprowadza nas na to, że aby podnieść do sześcianu ułamek dziesiętny, należy podnieść do sześcianu liczbę wypadającą po opuszczeniu przecinka, i w znalezionym sześcianie odciąć od prawej ręki trzy razy więcej cyfr na dziesiętne, niż było cyfr dziesiętnych w danym ułamku. Aby wyciągnąć pierwiastek sześcienny z ułamku dziesiętnego, należy przez dopisanie zer uczynić liczbę cyfr jego dziesiętnych wielokrotną względem 3, opuścić następnie przecinek, z liczby ztąd otrzymanej wyciągnąć pierwiastek sześcienny i odciąć w nim od prawej ręki na dziesiętne 3 razy mniej cyfr, niż ich było w danym ułamku po dopisaniu zer. W ogólności wyciąganie pierwiastków sześciennych z liczb jest bardzo pracowite i dla tego najczęściej uskutecznia się ono za pomocą logarytmów (ob.). Podnoszenie do sześcianu ilości algebraicznych i wyciąganie z nich pierwiastków sześciennych polega na tych samych zasadach co działania te z liczbami, lecz po bliższe wyjaśnienie rzeczy odsyłamy do traktatów algebry.

Sześciokąt albo *Sześciobok*, jest wielokątem ograniczonym sześcioma bokami. *Sześciokąt foremny* tę ma własność szczególną, że każdy bok jego jest równy promieniowi koła na nim opisanego. Z tej własnosci wypada bardzo prosty sposób podzielenia okręgu koła na sześć części równych i wykreślenia sześciokąta foremnego, dość jest bowiem w tym celu przenieść promień sześć razy na okrąg koła i punkta podziałów połączyć z sobą linijami prostemi. Ponieważ summa trzech kątów sześciokąta foremnego jest równa czterem kątom prostym, przeto częstokroć cegłom używanym na posadzki dają postać sześciokątną, gdyż takie cegły można szczelnie ułożyć, bez pozostawienia między niemi miejsc próżnych. Godnem jest uwagi, że do zapełnienia figury danego obwodu wieląkatami równemi, pomiędzy któremi nie pozostaje miejsc próżnych, sześciokąt foremny jest najodpowiedniejszym, i to nam objaśnia dla czego komórki w plastrach miodowych, budowanych przez pszczoły, mają postać sześciokątną.

Szeszole, miasteczko w dawnem województwie, w dzisiejszej gubernii i pow. Wileńskim, dobra niegdyś stołowe biskupów wileńskich, dziś własność skarbu. Założycielem miasteczka był biskup Waleryjan Protasowicz, który w nadaniu fundacyjnem kościoła tutejszego d. 17 Października 1572 r. powiada, iż „zbudował na wołości nad jeziorem Szeszołem dwór, znowu pasznią dworą rozwiódłszy, miasteczko i wsi przy niem wymierzył i osadził.” Uczynione przezeń nadanie kościołowi odznaczało się oryginalnością: pleban otrzymał dom, ogród, włókę gruntu, łąk na 50 wozów siana, dwie osady włościańskie, karczmę w miasteczku, dziesięciny z gruntów dworskich szeszolskich i kiewtlińskich, kolędy od włościan po groszu litewskim z dymu i tyleż włóczebnego, nadto z każdego dymu po trzy snopy żyta, cztery jęczmienia i trzy gryki, a prócz tego z każdej włóki osiadłej lub nieosiadłej gruntu po dwa snopy żyta i jęczmienia i po trzy snopy gryki, nakoniec wolny wrąb do lasu biskupiego, a wstęp do jeziora z siecią. Zato pleban obowiązany był wszelkie usługi duchowne pełnić bezpłatnie, utrzymywać przy kościele szkółkę dla ludu i żywić nauczyciela, któremu biskup z kopszczyzny lub innych dworskich dochodów po 30 groszy lit. wynagrodzenia od siebie wyznaczył. Kościół drewniany tutejszy, wzniesiony w r. 1572, był kosztem biskupa Brzostowskiego odnowiony w r. 1694 i konsekrowany przezeń w 1698 roku. *W. K.*

Szeszupa, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek przy wsi tegoż nazwiska, w powiecie Sejneńskim, w blizkości także źródła rzeki Hanczy Czarnej. Punkt więc ten, to jest pomiędzy miastami Przerośl i Wiżajny, jest najwyższym; z jego dopiero spadzistości płyną w różnych kierunkach rzeki, strumienie, które wpadają do Niemna lub giną w jeziorach, rznąc sobie koryto często przez rozległe błota. Szeszupa płynie pod miastem Lubów, Kalwaryją, Ludwinów; od wsi Serakiszki aż do miasta Władysławowa, oddziela powiat Kalwaryjski od Maryjampolskiego; odtąd, to jest od miasta Władysławowa, aż do wsi Kirkiły, stanowi granicę od Prus, gdzie wpada do Niemna. Od miasta Władysławowa zaczyna być spławną dla drzewa. U Litwinów *Upa* oznacza rzekę, *Szesz-Upa*, dosłownie znaczy: ta rzeka. Zakończenia *upenis, upie*, tak często przy nazwie litewskich wsi znajdujące się, dowodzą, że tam mała rzeczka płynie. Wpadają do Szeszupy: Kirsna, Dawina, Rowsia, Pilwa, Wysoka i Szyrwinta. *C. B.*

Szewctwo, rzemiosło, którego zadaniem jest sporządzanie obówia ze skóry wyłącznie, lub też i z innych materyjałów, pomiędzy któremi jednak skóra główne miejsce zajmuje. Rzemiosło to, jakkolwiek nie można mu odmówić wa-

żności, nie należy przecież do najwyższych, gdyż części wchodzące do składu bóta lub trzewika, są bardzo nieliczne, ich postacie określone i sposoby ich łączenia z sobą oddawna ustalone; najważniejszą zmianą jaką w tem rzemiośle w czasach ostatnich wprowadzono, jest zastąpienie szycią dratwą zwyczajną, ćwieczkami drewnianemi, mechaniczne zaś przygotowywanie obówia zaledwie zaczyna wchodzić w użycie. Szewc łączący kształtność kroju, z mocą szycia i dokładną znajomością skór, powinienby zajmować stanowisko nie niższe od ludzi poświęcajacych sie rzemiosłom uważanym za wyższe. Dla szewców ważną jest znajomość anatomiczna nogi ludzkiej, bez której nie jest on w możności poznać wady w jej budowie, a tem samem przygotować obówie, któreby też wady ukrywało przed okiem, a co ważniejsza, ułatwiało chodzenie osobom podobnemi wadami dotkniętym. Szewc spostrzegacz, uważa zużyte obówie i ztąd wyprowadza wnioski, na które miejsce ciało noszącego je, wywiera największe ciśnienie, a w nowem stara się postawić w tych właśnie miejscach zaporę przeciwko niejednostajnemu zużyciu. Jeżeli np. w obówiu znoszonem napietki są więcej zużyte od strony zewnętrznej, widoczny ztąd wniosek, że pionowa przez środek ciężkości ciała przechodząca, nie pada na środek pięty lecz bliżej brzegu zewnętrznego, co wskazuje, że napiętek wraz z obcasem nachylić należy na zewnątrz. Po dwóch lub trzech próbach w ten sposób zrobionych, rzemieślnik przezorny natrafi na takie nachylenie napiętka, że przy niem całe obówie jednakowemu ulegać będzie zużyciu. Do szewca usposobionego w swojem rzemiośle, należy także kierowanie wyrobem prawideł i kopyt na bóty. Kiedy obówie zmieniano z jednej nogi na drugą, do przygotowania pary dość było jednego kopyta; lecz od czasu, w którym weszło w użycie noszenie obówia na jednę nogę, koniecznemi dla każdej pary okazały się dwa kopyta. Narzędziami koniecznemi dla szewca są noże, szydła, młotki, pilniki i t. d., które powszechnie są znane i nic szczególnego nie przedstawiają.

Szewczenko Taras, artysta malarz i poeta ludowy ukraiński, był synem poddanego włościanina Grzegorza, urodzony d. 25 Lutego 1814 r. we wsi Kiryłówce, powiecie Zwinigrodzkim, gubernii Kijowskiej, w majętności należącej do Wasila Engelhardta. Straciwszy ojca i matkę w 8 roku życia, przystał do parafijalnego djaczka, jako żak-posługacz, gdzie musiał znosić niewolnicze upokorzenia. Mimo tego wszystkiego, w ciągu dwóch lat przebytych w tej tak zwanej szkole, przeszedł w nauce elementarz, ołtarzyk i psałterz. Pod koniec takiego szkolnego kursu, djak posyłał go czytać psałterz i odmawiać modlitwy nad umarłemi włościanami. Djak ten obchodził się z Szewczenkiem okrutnie: niejednokrotnie zranił niewinne Szewczenki serce, to też skończył z nim, zemścił się i w nocy cichaczem uciekł do miasteczka Łysianki. Tu nowego znalazł nauczyciela w osobie malarza-dyjakona, który w obyczajach swoich bardzo mało różnił się od pierwszego mistrza. Trzy dni cierpliwie dźwigał Szewczenko z rzeczki Tikaczu wiadrami wodę na górę i rozcierał na blasze grynszpanową farbę, na czwarty dzień brakło mu cierpliwości i uciekł do wsi Tarajówki, gdzie mieszkał inny znowu djak-malarz, słynny w okolicy z obrazów. Straciwszy wszelką nadzieję, w skutku wyrzeczonej przez niego opinii, stania się kiedykolwiek choć miernym malarzem, ze ściśnionem sercem wrócił do rodzinnej swej wioski. Tam obszarpanego malca włóczęgę wzięto do dworu, ubrano w kurtkę i szarawary tyftykowe i przerobiono na pokojowego kozaczka. Podróżując Szewczenko ze swoim panem, od jednego zajezdnego domu do drugiego, korzystał z każdej zręczności przywłaszczenia sobie pokryjomo jakiego obrazka, zdobiącego ściany na

popasach i noclegach i takim sposobem zebrał pewną, nieocenionej wówczas dla niego wartości kollekcyją. Wyłączną sympatyję jego posiadały historyczne osoby, jako to: rozbójnik Sołowiej, generał Kulniew, Kutuzow, kozak Płatow i tym podobne figury. Zresztą nie sama chciwość była pobudką tych wszystkich nabytków, ale niepokonana żądza kopiowania owych portretów. W roku 1832 Paweł Engelhardt, straciwszy wszelką nadzieję zrobienia z Szewczenki dobrego lokaja, przychylił się nareszcie do usilnych próźb jego i oddał za kontraktem na lat 4 do niejakiego Szyrajewa, majstra malarskiego w Petersburgu. W chwilach wolniejszych, biegał w księżycowe noce do carskiego ogrodu rysować posągi. Podczas jednego takiego wieczoru zabrał znajomość z artystą Janem Soszenką, z którym następnie w najściślejszych żył stosunkach. Za jego poradą zaczął akwarellą robić z natury. W r. 1838 za współdziałaniem Hryhorowicza, sekretarza akademii sztuk pięknych, professora Briułowa, poety Żukowskiego i hr. Wielhorskiego za cenę 2,500 rubli assygnacyjnych wykupiony był Szewczenko z poddaństwa. Odtąd stał się jednym z przyjaciół i ulubionych uczniów Briułowa, w r. 1844 otrzymał stopień artysty. Z wieśniaczej chaty, z przedpokoju pańskiego, z wpojoną w duszę z macierzystem mlekiem nienawiścią ku panom, popychany i poniewierany przez los z duszą namiętną, dążył w inny świat, wyższy; sztuka, malarstwo, zajęły jego duszę, praca wytrwała, siła woli wśród przeciwności, pozwoliła mu wyrwać się na swobodę. Pierwsze literackie próby Tarasa Szewczenki zrodziły się w tymże letnim ogrodzie podczas jasnych petersburgskich nocy. Bez zasadniczego wykształcenia zaczął nucić swe pieśni poeta. Onto nauczył rodaków i otworzył im oczy, że z owego szumnego kozactwa nic dobrego nie wyszło. Wiele utworów Szewczenki pozostaną na długo cudnym kwiatem poezyi ze stepu i wieśniaczej chaty. Po raz pierwszy poezyje jego ukazały się w r. 1840 w pierwszej edycyi *Kobzarza*, a w r. 1860 zbiór ten kilkoma nowemi utworami dopełniony, po raz drugi został wydany. Okres tych lat 20-stu przeżył pieśniarz ukraiński w ciężkich walkach z losem. Zesłany w tak zwane *roty poprawcze* jako prosty żołnierz zdaleka marzył o swym ukochanym kraju, o nieszczęśliwej rodzinie. Powróciwszy wreszcie do Petersburga, miał wkrótce udać się na stepy miłej Ukrainy, gdy śmierć niespodziewana w ostatnich dniach Lutego r. 1861 wyrwała go z grona żyjących. Prochy jego pozostały w Petersburgu, on żądał być pochowanym wśród szerokiego stepu, zkąd widać pola i łany, gdzie słychać Dniepru szumy.:

Ot tam mię schowajcie
Gdzie wielka mogiła,
Gdzie stepem zaległa,
Ukraina miła!
Wysoko nad brzegiem
Gdzie Dniepr tęskno szumi,
Mogiły na stepie
Zaległy szeregiem!...

Przewieziono jego ciało i złożono, o kilka wiorst od Kaniowa, tysiące ludu ostatnią cześć mu oddały. W języku polskim mamy: 1) *Taras Szewczenko, studium przez Leonarda Sowińskiego z dołączeniem przekładu Hajdamaków* (Wilno, r. 1861). 2) *A. J. Gorzalczyńskiego przekłady pisarzów malorossyjskich I. Taras Szewczenko* z portretem (Kijów r. 1862). *C. B.*

Szewluch, w XVII i XVIII wieku, nazwa koni zaprzęgowych do chomon-

ta, duchy i szlejów. Gatunek mniejszego wzrostu ale rączych i do pociągu zdatnych, które wychowywała sobie w swoich stadninach szlachta polska.

Szewron, oznaka zaszczytna w wojsku, na rękawach od munduru, za wysłużone lata w służbie nieskazitelnie. Szewron stanowił pierwotnie passamon barwy kołnierza z włóczki, przyszyty na rękawie w kształcie ostrego kąta, później galon srebrny. Szewrony takie były w użyciu w armii królestwa Polskiego do r. **1831**. *K, Wl. W.*

Szewyrew (Stefan), współczesny autor rossyjski i professor, urodzony w roku **1806**, w mieście Saratowie, nauki pobierał początkowo w domu rodziców, następnie na pensyi uniwersyteckiej w Moskwie. W r. **1823**, po ukończeniu nauk, pracował w moskiewskiem archiwum kollegijum spraw zagranicznych. W r. **1826** wspólnie z Titowym wydał przekład dzieła Ludwika Tiecka *Phantasien über die Kunst eines kunstliebenden Bruders*, pod tyt.: *O sztuce i artystach, razmyślania samotnika miłującego piękno.* W tymże roku wraz z M. Pogodinym przełożył z łacińskiego grammatykę języka Starosławiańskiego, przez Józefa Dobrowskiego napisaną (przekład drukowany był w czasie późniejszym). W latach r. **1827** i **1828** brał czynny udział w *Moskiewskim Wiestniku*, drukując w tymże teoretyczne artykuły o sztuce, poezyje oryginalne i tłomaczone z Szyllera i Getego (z *Obozu Wallensteina*, z *Wilhelma Tella*, z drugiej części *Fausta*); dział krytyczny tego czasopisma wyłącznie do Szewyrewa należał. Od początku r. **1829** do końca r. **1832** bawił za granicą głównie we Włoszech, gdzie studyjował filologiję klassyczną, tudzież literaturę włoską, angielską i hiszpańską. Za powrotem do Moskwy, w r. **1833**, dla otrzymania katedry professora historyi literatury powszechnej, napisał rozprawę *Dante i jego wiek* (drukowaną następnie w *Zapiskach uniwerstytetu moskiewskiego*) i miał wstępną (próbną) prelekcyję na temat: *Sztuki piękne w XVI wieku.* Obrany na adjunkta-professora w wydziale literackim do wykładu historyi literatury powszechnej, następnie (od r. **1834**) literatury krajowej. W r. **1837** napisał rozprawę: *Teoryja poezyi w jej historycznym rozwoju u ludów starożytnych i nowożytnych*, za którą pozyskał stopień doktora filozofii i awans na professora nadzwyczajnego. W przeciągu tego czasu drukował w czasopismach: *Syxtus V*, tudzież *Prelekcyje o poezyi hebrajskiej i greckiej*, w roku zaś **1836** wydał **1**-szy tom *Historyi poezyi.* Od roku **1838** podróżował przez lat kilka we Włoszech, Niemczech, Szwajcaryi i Francyi. W r. **1844—45**, w stopniu professora zwyczajnego, miał publiczne prelekcyje *historyi literatury rossyjskiej*, głównie starożytnej, wydane następnie w **4**-ch tomach. Oprócz literatury, od r. **1850** wykładał pedagogikę w tymże uniwersytecie. Brał udział, jako krytyk, w czasopiśmie: *Moskwitianin.* Ostatnie lato swego życia przepędził za granicą w r. **1862** wydał we Florencyi wspólnie z Józefem Rubini, b. lektorem moskiewskiego uniwersytetu: *Storia della literatura russa.* Umarł w Paryżu w r. **1864**. *J. Sa..*

Szigeth albo *Sigeth*, miasto główne rozległego komitatu Marmaros w obwodzie Koszyckim, w Węgrzech, graniczącego od północy z Galicyją. nad rzekami Cissą i Iza, w pięknej okolicy, siedziba ławy sądowej i urzędu podatkowego, jest głównym składem soli wydobywanej z kopalni Rhonaszek, liczy **7,000** mieszka. różnych narodowości i wyznań, ma klasztor pijarów z gimnazyjum, szkołę reformowaną i szkołę katolicką. — **Szigeth, Szigethvar** czyli *Sziget*, graniczne miasto komitatu Somogy czyli *Sümegh*, w obwodzie Oedenburgskim, w Węgrzech, o mil **5** na południe od Kaposvar i na zachód od Pięciu-Kościołów, na wyspie Almas'u, przy drodze handlowej założonej przez

Fenek'a a przecinającej jezioro Platten, siedziba ławy sądowej, liczy 4,000 ludności i składa się z grodu czyli zamku, targowiczy i przedmieścia. Miasto otoczone murem i wałami, ma kilka kościołów, klasztor Franciszkanów i cukrownię. Słynne jest mężną obroną Mikołaja Zrinyi od 5 Sierpnia do 7 Września r. 1566 przeciwko Turkom pod wodzą Solimana Okazałego. Zrinyi z towarzyszami poświęcili swe życie w obronie ojczyzny, sułtan zaś zmarł w obozie. Turcy zdobyli je szturmem w d. 8 Września r. 1566. W r. 1664 oblegał miasta Zrinyi młodszy, ale bezskutecznie. W r. 1689 odebrał je Turkom na zawsze margrabia Badenu.

Szigligeti (Józef), właściwie *Szatmary*, poeta dramatyczny węgierski, urodzony w Grosswardein w komitacie Biharskim w r. 1814, w temże mieście szkoły ukończył a następnie słuchał wykładu nauk matematycznych w Peszcie. Przeznaczony wolą ojca na inżenijera, poszedł za wrodzoną skłonnością ku utworom scenicznym i zwaśniony z rodziną zmienił swe rodowe imię. Pod nazwiskiem Szigligeti'ego wydał wiele dramatów, a z tych niektóre pozyskały nagrodę akademii peszteńskiej. Wymienimy z nich znaczniejsze: *Róża*, *Vazul*, *Korona i miecz*, *Stefan IV*, *Bela III*, *Syn Matijasa*, *Zbieg*, *Żyd* i wiele innych. Dzieła tego poety, jednego z najobfitszych i najpopularniejszych dziś w Węgrzech, odznaczają się nie tyle pięknością stylu, ile raczej żywością akcyi, zręczną intrygą i wiernem oddaniem charakterów. Lud węgierski widzi w nich wierny obraz swego życia i obyczajów, ztąd utwory Szigligeti'ego czyto na scenie stolicy, czy na teatrach prowincyjonalnych zawsze z upodobaniem są widziane. Szigligeti jest obecnie sekretarzem i administratorem teatru narodowego w Peszcie.

Sziras (dosłownie: *lwie tchnienie*), kwitnąca niegdyś, dziś podupadła stolica perskiej prowincyi Farsystanu, niegdyś rezydencyja władzców Persyi, leży w powabnej i żyznej dolinie, otoczonej górami, o 4,284 stóp nad powierzchnią morza, o $3\frac{1}{2}$ mili od ruin starożytnego Persepolis (ob.). Sziras prawie zupełnie został zniszczony przez trzęsienia ziemi d. 25 Czerwca r. 1824 i d. 1 Maja r. 1853, podczas których zginęło do 20,000 ludzi. Poprzednio to miasto miało około 60,000 mieszkańców. Szczególnie kwitło tu pieczętarstwo i kamieniarstwo; słynęły również fabryki wyrobów bawełnianych, jedwabnych, skórzanych, szkła, szmelcu, broni palnej i siecznej ze stali indyjskiej, prochu, a głównie olejku różanego. Sziras sławny był także na całym Wschodzie dla pięknych niewiast, ogrodów róż i sadów granatowych. W okolicy rośnie wino czerwone, uważane za najlepsze na Wschodzie. Po wypędzeniu Sassanidów, Sziras został miejscem pobytu dworu kalifów w połowie VII wieku, do największego rozkwitu doszedł w XIII wieku za kalify mongolskiego Hulagu i dotrwał tak do r. 1387, t. j. do zdobycia miasta przez Timura. W owej epoce tu główne było siedlisko sztuk i nauk w Persyi. Sziras sławny jest urodzeniem poetów Hafisa (ob.) i Saadi'ego (ob.), których grobowce znajdują się w pobliżu. Od r. 1755—96 Sziras był rezydencyją szachów perskich. *F. H. L.*

Szkalbmierz ob. *Skalbmierz*.

Szkaplerz. Szkaplerzem zowie się ubiór zwierzchni w wielu zakonach używany. Składa się z dwóch kawałków sukna, z których jeden na przód, drugi na plecy (*scapulae*) spada i ztąd szkaplerzem (*scapulare*) się zowie. Święty Benedykt przepisał szkaplerz swym uczniom dla ochrony sukienki przy robocie. Około połowy XIII wieku Symon Sztok, Anglik, generał zakonu karmelitańskiego, zaprowadził użycie szkaplerza i dla osób świeckich, w małej formie, z dwóch maleńkich płatków sukna złożony, z wyszyciem na nich imie-

nia Maryi, na wstążce noszony. Kiedy karmelici prześladowani przez Saracenów w XIII wieku, opuścili prawie wszyscy górę Karmel i pobliskie miejsca w Palestynie, i udali się do Europy szukać przytułku, spotkali tu liczne i potężne przeszkody, i zakon pochylać się zaczął ku upadkowi. Wtedy Szymon Stock, karmelita, odwołał się do Maryi Panny i błagał, aby mu okazała widomy znak swej opieki. Najświętsza Panna pokazała mu się i dała Szkaplerz, jako znamię zakonu karmelitańskiego i rękojmię szczególnej jej opieki. W następnych słowach Szymon opowiada to objawienie. „Najmilsi bracia, mówi, niech będzie Pan Bóg błogosławion, który nie opuszcza nigdy tych co pokładają w nim nadzieję i nie pogardza modlitwą służebników swoich; niech będzie także błogosławiona Najświętsza Panna, matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, która pomną będąc na dawne miłosierdzie swe względem ludu swojego, kwapi się wspierać nas śród nadzwyczajnych utrapień, które ze wszech stron nas otaczają. Ja który niczem jestem tylko prochem i popiołem, gdym wylewał swą duszę przed obliczem Boga i modliłem się ze wszelką ufnością do Najświętszej Panny, aby jak raczyła już zaszczycić nasz zakon szczególnem nazwiskiem błogosławionej Panny Maryi, raczyła także okazać się matką naszą i opiekunką naszą, przez jaki widzialny znak łaskawości swojej, któryby nam służył za obronę przeciw naszym prześladowcom: błogosławiona Dziewica objawiła mi się otoczona orszakiem niebieskim, a trzymając w ręku Szkaplerz mistyczny, rzekła: Przyjmij synu mój ten Szkaplerz zakonu swego, jako znamię mojego bractwa; będzie dla ciebie i wszystkich synów Karmelu doskonałym przywilejem; a kto umrze mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekuistego; jestto znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego.” To widzenie Symona Stock uważane jest za prawdziwe przez najpoważniejszych pisarzy, a szczególniej przez Benedykta XIV papieża. W pierwszą Sobotę po śmierci każdego, kto nosząc pobożnie szkaplerz umiera mając na sobie to św. znamię, N. P. wyzwala go z Czyśca; podanie o tem opiera się na objawieniu się N. P., papieżowi Janowi XXII, który wydał w tym przedmiocie bullę nazwaną *Sabbatyńską*, w r. 1322. Zawiązały się w całem chrześcijaństwie pobożne Bractwa Szkaplerza. Papieże: Pijus V, Paweł V, Klemens VIII i X i Grzegorz XVI, pochwalili używanie szkaplerza i licznemi odpustami noszących go nadali. Dnia 16 Sierpnia obchodzoną jest uroczystość Najświętszej Maryi Panny Szkaplernej.

Szkarlatyna, *płonica* (*scarlatina*), jest chorobą wysypkową, zaraźliwą, właściwą wiekowi dziecinnemu, z ostrym przebiegiem. Wybuch choroby bywa zwykle nagłym, lub na bardzo krótki czas spostrzega się osłabienie, ból głowy, brak apetytu, najczęściej zaś od razu występuje wysypka na szyi, na piersiach, na twarzy, brzuchu, następnie na kończynach, w postaci plamek soczewkowatych szkarłatno-czerwonych, otoczonych jaśniejszą obwódką, co skórze nadaje wygląd marmurkowaty, ciepłota ciała szybko się podnosi i dochodzi do 40^{0}, skóra jest suchą, rozpaloną, tętno przyspieszone, przytem prędkie 108—130 uderzeń na minutę, oddychanie jest przyspieszone i więcej powierzchowne, język białym śluzem obłożony, zasychający, apetyt ginie, pragnienie duże, stolce zatrzymane, mocz wydziela się w małej ilości, jest czerwony, dzieci leżą nieruchomie z przymkniętemi oczyma, często majaczą, pod wieczór stan się pogorsza, nie śpią wcale, są jakby odurzone. Jednocześnie występuje trudność w połykaniu, łuki, podniebieniowe migdałki są obrzmiałe, zaczerwienione, śluzem lepkim okryte. W wypadkach prawidłowych szkarlatyny i nie powikłanych inną chorobą, dnia trzeciego, czasami nieco później wysypka ble-

dnieje, ciepłota się zniża, tętno traci swą częstość i prędkość, sen powraca, naskórek się łuszczy i opada często dużemi płatami i powoli następuje, jakkolwiek powolne, ale zupełne wyzdrowienie. W innych jednak razach przebieg o wiele jest złośliwszym, co szczególniej zależy od charakteru epidemii, wysypka bywa więcej rozlaną, skóra jakby jednostajnie szkarłatno-zabarwioną, ciepłota wyższą (*calor mordax*) i wpośród wzrastających objawów gorączki, majaczenia, spiączki, utrudnionego oddychania, a często i konwulsyj, nanastępuje śmierć. W innych razach zapalenie kataralne gardła, przybiera charakter błonicowego (*diptheritis*), łuki podniebieniowe, migdałki pokrywają się wysiękiem szaro-białawym, bardzo prędko się rozpadającym, po usunięciu wysięku, pozostają owrzodzenia nieczyste, wydzielające posokę, gruczoły podszczekowe obrzmiewają, dzieci upadają na siłach, wpadają w śpiączkę, bredzą, tętno staje się nitkowatem drobnem i wśród zupełnego wycieńczenia umierają. Jedną z częstszych komplikacyj szkarlatyny, ale już w okresie rekonwalescencyi, bywa ostre zapalenie miąższowe nerek (*nephritis parenchymatosa acuta*). Po zniknięciu wysypki przy łuszczeniu się naskóra, w skutek zaziębienia, nawet i bez tego, występuje puchlina całego ciała, przeważnie na twarzy, powiekach; ilość moczu się zmniejsza, zawiera w sobie białko, cylindry włóknikowe, nabłonek stłuszczony, a czasami i krew, przytem bywa niewielki stopień gorączki. Przy niezbyt rozszerzonym procesie, ilość białka w moczu się zmniejsza i w końcu następuje wyzdrowienie, choć bardzo opóźnione. Gdy jednak proces w nerkach jest bardziej rozległy, wodnistość krwi a ztąd i wodna puchlina wzrasta szybko, ilość moczu znakomicie się zmniejsza i wśród wycieńczenia, a często i konwulsyj dzieci umierają. Choroba powstaje wskutek zakażenia krwi jadem, natura którego bliżej jest nieznaną, ztąd szkarlatyna jest zaraźliwą i występuje epidemicznie; charakter epidemii jest różnym, raz przebiega łagodnie bez wszelkich powikłań i kończy się zwykle wyzdrowieniem, w innych epidemijach, występuje gwałtownie i kończy się śmiercią, ztąd śmiertelność w szkarlatynie bywa tak zmienną. Podpadają jej dzieci najczęściej między 4 i 10 rokiem, napada raz tylko w życiu. Zaraźliwość jej jest mniejsza jak odry i ospy, ztąd łatwiejsze uchronienie się od niej, jak od odry. Mając na uwadze wielką śmiertelność i niezbyt wielką zaraźliwość, należy dzieci w czasie epidemii, strzedz od zetknięcia z dziećmi choremi, jest to sposób pewniejszy jak prezerwatywne zadawanie belladony. W razie wybuchu choroby, należy dzieci strzedz od zaziębienia, tak szkodliwego w tej chorobie, lecz z drugiej strony nie należy utrzymywać je zbyt ciepło, temperatura pokoju winna być umiarkowana 16°, powietrze świeże, za napój zaleca się świeża woda lub lekki napar kwiatu lipowego, starać się by wypróżnienia odbywały się regularnie, w razie niestrawności zaleca się środek wymiotny, przy stolcach zatrzymanych lewatywa. Płukanie odwarami klejkiemi, jak z siemienia lnianego, ślazu, najlepiej łagodzi zapalenie gardła; gdy takowe jest dość silne zaleca się chloran potażu. Przy występujących objawach wycieńczenia zadaje się china, środki aromatyczne, pokarmy pożywniejsze, łatwo strawne. Przy wysypce małej i objawach zadrażnienia wewnętrznych organów, jakoto: mózgu, płuc kiszek, bardzo skutecznemi okazują się środki podniecające czynność skóry, jak napary z ziół aromatycznych, kwiatu lipowego, bzowego, z octanem ammonii, wcierania ciepłej oliwy, kąpiele ciepłe. Zapalenie błonicowe gardła wymaga tuszowania saletranem srebra i częstego przestrzykiwania. Występująca wodna puchlina w czasie rekonwalescencyi, najlepiej ustępuje, przy użyciu kalomelu w dozach przeczyszczających i kąpieli, a następnie przy zadawaniu środ-

ków moczopędnych, jak naparstnicy (digitalis), octanu potażu, dekoktu jałowcu. Pozostałe osłabienie często wymaga użycia środków wzmacniających gorzkich i żelaza. *Dr. J. W.*

Szkarłat, materyja jedwabna lub wełniana, na szkarłat czyli ponsową barwę ufarbowana. Wyroby tego rodzaju były kosztowne. W dawnej Polsce szkarłat zwano *czerwień* i ztąd mamy przysłowie XVI wieku: „Cnota w czerwieni chodzi.” Wtedy bowiem przywilej noszenia w tej barwie sukni, miała wyłącznie szlachta herbowa i jej tylko cnotę przypisywano. *K. Wł. W.*

Szkic (z włoskiego: *schizzo*, po francuzku: *esquisse*), tak w sztukach pięknych, mianowicie w malarstwie, nazywa się pobieżny rysunek projektowanego obrazu lub innego utworu sztuki. Tak samo nazywamy także z lekka rzucony program do każdego jakiegobądź dzieła, oraz wskazanie najważniejszych punktów wypadku, pisma i t. d. *F. H. L.*

Szkielet (z greckiego: *skeletos*, wysuszony), tak się nazywa zbiór wszystkich kości, wchodzących do składu organizmu zwierzęcego. Przyrząd kościany, który rozumiemy pod nazwą szkieletu, służy za ochronę dla rozmaitych organów i prócz tego przedstawia w sobie drągi i punkta umocowania dla mięśni, będących częściami składowemi narzędzi ruchu. U zwierząt zajmujących naczelne miejsce w klassyfikacyi zoologicznej, głównemi częściami składowemi szkieletu są: głowa i słup kręgowy, czyli stos pacierzowy, przeznaczone do ochraniania środków nerwowych. Jedne z pozostałych kości ograniczają jamy ciała: piersiową, brzuszną i miednicę; inne zaś tworzą kończyny; rozmaite te części łączą się z sobą różnemi sposobami zgodnie z różnorodnemi celami. Zniżając się coraz bardziej w szeregu zwierząt, zmiany w szkielecie stopniowo tak dalece się powiększają, że w końcu staje się on trudnym do poznania. Szkielet w tak ścisłym związku pozostaje z całą organizacyją zwierzęcia, że zbadanie jego wystarcza do wyprowadzenia ścisłych wniosków o sposobie życia i obyczajach zwierzęcia, z którego pochodzi; na tej to zasadzie z kości zagrzebanych w ziemi, pochodzących ze zwierząt oddawna zaginionych, odtwarzamy w wyobraźni naszej też zwierzęta, i słusznie porównano kości kopalne z medalami, zapomocą których odgadujemy wieki dawno minione. Nic więc dziwnego, że zbiory kości mają tak wielką wartość dla naturalistów, gdy ludzie światowi uważają je za rzeczy małej wagi. *Szkieletem sztucznym* nazywają szkielet, którego części połączone są z sobą nićmi lub drutami. W znaczeniu przenośnem pod wyrazem szkielet, rozumiemy główne zarysy jakiego przedmiotu, albo też człowieka bardzo wychudzonego.

Szklarnia ob. *Cieplarnia*.

Szkło. Pod tem nazwiskiem znamy bardzo pospolite w rozlicznych zastosowaniach i użytkach ciało stałe, przedstawiające massy bezkształtne, widocznie ze stopienia powstałe, dosyć twarde, a przytem kruche, przezroczyste, a przynajmniej przeświecające, bezbarwne lub rozmaicie zabarwione, w odłamie błyszczące i gładkie; wytrzymujące wpływ powietrza i wody, oraz do pewnego stopnia działanie zwykłych cieczy kwaśnych i alkalicznych. Przezroczystość i wytrzymałość na wpływy chemiczne są najszacowniejszemi własnościami szkła, zaś jego kruchość i łamliwość stanowi niedogodność najściślej z jego naturą złączona, w cieniutkich jednak warstwach i nitkach szkło jest dosyć giętkie. Szkło pod względem chemicznym jest solą otrzymaną przez stopienie mieszaniny różnych krzemianów, t. j. związków krzemionki (ob.), czyli kwasu krzemnego z zasadami (ob.); główną jednak jego massę stanowią krzemiany alkaliczne (krzemian potażu lub sody), do której domieszane są krzemiany wa-

pna, magnezyi, glinki, tlenku i tlenniku żelaza (ob.), tlenku ołowiu i innych tlenków metalicznych. Krzemionka w ogólności okazuje skłonność do tworzenia połączeń szklistych w pewnych okolicznościach, mianowicie po stopieniu; wszakże krzemiany pojedyncze z czasem przechodzą ze stanu bezkształtnego w stan krystaliczny, czego w szkle i różnych złożonych krzemianach naturalnych nie dostrzegamy; bezkształtność zatem szkłu właściwa zależy od jego skomplikowanego składu i jest ważną jego własnością. Naturalne krzemiany w ogóle przez stopienie powstały; w jednych jest to więcej, w drugich mniej wyraźnem: tworzą one wiele minerałów i skał: jak lawa, bazalt, trachyt, granit, gneis, porfir, syenit i wiele innych; do sztucznych zaś szklistych związków oprócz szkła, należą polewy, emalije i żużle. Wiadomość o wynalazku szkła, ginie w pomroce starożytnych wieków, i rzeczywiście nie wiemy z pewnością ani gdzie, ani kiedy szkło wynalezionem zostało, prawdopodobnem jest wszakże, że Egipt jest pierwszem miejscem, gdzie fabrykacyja ta powstała, wysoko się rozwinęła i zkąd następnie przeszła do innych ludów Wschodu. Dowodzą tego różne ozdoby szklane i naczynia wykopywane w starożytnych grobach egipskich, sklane urny i trumny, w które Egipcyjanie nabalsamowane trupy składali. O szkle znajdujemy także wzmianki w Piśmie Świętem (Przypowieści Salomona, roz. 23, wiersz 31; Księgi Joba, roz. 28, wiersz 17), w których jest mowa o czerwonym kolorze wina w naczyniu szklanem; zdaje się zatem, że podówczas używano już szkła do wyrobu naczyń, i że prawdobnie byłoto nawet szkło dobrego gatunku, przezroczyste i niezabarwione, skoro przez nie kolor wina oceniać można było. W historyi naturalnej Plinijusza znajdujemy podanie o przypadkowem wynalezieniu szkła przez kupców fenicejskich handlujących saletrą, że ci wylądowawszy na piaszczystym brzegu rzeki, i nie znalazłszy tam kamieni do oparcia naczyń, w których jedzenie gotować mieli, użyli do tego brył saletry i że te działaniem ognia z piaskiem stopione, rozlały się w postaci przezroczystej cieczy, a ta po skrzepnieniu utworzyła stałą szklistą massę. Zważywszy jednak jak wysokiej temperatury do stopienia szkła potrzeba, rodzi się wielka wątpliwość, czyli wspomnioną drogą szkło utworzyć się mogło, tem więcej, gdy wiadomo, że starożytni wyrabiali szkło przez stopienie krzemionki nie z saletrą, *nitrum*, lecz z sodą, *natron*. Utworzenie się w podobnym przypadku małej ilości szklistej massy, przypisać prędzej można temu, że kupcy fenicejscy do palenia w braku drzewa, użyli suchych roślin wydających popioły w sodę (ob.) bogate, a te ostatnie stopione z małą ilością piasku, mogły utworzyć szkło. Inne także podania świadczą, że Fenicyjanie byli, jeżeli nie wynalazcami, to przynajmniej fabrykantami i kupcami wyrobów szklanych, musieli bowiem szkłu nadawać najrozmaitsze formy, i wyrabiać z niego ozdoby, naczynia, zwierciadła i t. p., które drogą handlu z Sydonu wszędzie się rozchodziły. O tej ich umiejętności świadczy między innemi sławny posąg szklany w świątyni Herkulesa w Tyrze. Rozpowszechnienie szkła było wielkie. Za czasów Alexandra Wielkiego Persowie mieli już naczynia szklane, a starożytni Grecy przez stosunki swe z ludami żyjącemi na brzegach Azyi i Afryki, poznali użycie szkła i nauczyli się sposobu jego wyrabiania, liczne bowiem tego dowody w pisarzach greckich znajdujemy, a wyspa Lesbos przez fabryki szkła sławną się stała. Rzymianie zanim szkło u siebie wyrabiać poczęli, otrzymywali je od Fenicyjan i Greków, a według Plinijusza dopiero za Nerona pierwsze fabryki szkła w Rzymie urządzone zostały. Szkło znane było także od niepamiętnych czasów różnym innym ludom Europy, jak tego dowodzą starożytne z niego wyroby, wykopywa-

ne w ziemiach dawnych Gallów, Germanów i Słowian, i zdaje się, że niektóre z nich były nawet wyrobem krajowym, z czasem wszakże sposób ich wyrabiania zaginął, gdyż dopiero w Wiekach Średniach spotykamy się z podaniami o hutach i wyrobach szklanych. Fabrykacyja szkła długi czas była w wyłącznem posiadaniu Włoch, gdzie szczególniej były sławnemi fabryki weneckie, zkąd najprzód przeszła do Czech, a następnie do innych krajów Europy, wiele jednakże czasu upłynęło, zanim szkło weszło w tak powszechne, jak obecnie użycie; jeszcze bowiem przed kilkuset laty okna oszklone do zbytków należały, a stare domy zbudowane były zwykle z wązkiemi dla przepuszczania światła otworami, ażeby je łatwo dla ochrony od zimna zasłonić i zatkać było można. Rzeczywisty rozwój tego rodzaju przemysłu można odnieść do czasu, gdy szyb do okien w domach powszechnie używać zaczęto, a dyjament do krajania szkła. Materyjały używane do roboty szkła są następujące: 1) Kwarc (ob.), lub piasek kwarcowy o ile można wolny od żelaza, a zatem jak najbielszy, krzemień i t. p. 2) Wapno palone czyli tlenek wapna (ob.), albo też węglan wapna sproszkowany. 3) Potaż (ob.), na lepsze gatunki szkła używa się potażu czyszczonego, na gorsze bierze się zwyczajny potaż handlowy czyli węglan potażu, a nawet popiół. 4) Soda (ob.). 5) Sól glauberska (ob.). 6) Boraks (ob.). 7) Minija (ob. *Ołów*), używana do wyrobu tak zwanego kryształu ciężkiego (angielskiego), oraz jako środek odbarwiający. 8) Braunsztein (ob.), używa się jako środek odbarwiający, działający swoim tlenem, który w wyższej temperaturze traci tlen i zamienia się w tlenek manganu (ob.). 9) Kwas arsenowy, czyli arszenik biały, używa się również jako środek odbarwiający. 10) Saletra służy do tegoż samego celu, a przytem dostarcza potażu lub sody. Oprócz tych materyjałów głównych, są używane jeszcze i inne, szczególniej do zabarwienia szkła na różne kolory, oraz do nadania mu szczególnych własności, jak np. do tak zwanego szkła mlecznego, używa się kość palona na biało, która nie rozpuszcza się w szkle, tylko niejako zawiesza się w stopionej jego massie, a przezto czyni go nieprzezroczystem. Stosunek materyjałów i ich odpowiedni dobór w różnych gatunkach szkła jest rozmaity, szczegóły jednak co do tego znajdują się w dziełach specyjalnych: tu tylko ogólnie co do jego składu wspomnieć wypada, że szkła sodę zawierające, są twardsze niż potażowe, lecz łatwiej się topią niż ostatnie; szkła tlenek ołowiu zawierające odznaczają się ciężkością i wielkim blaskiem, oraz tem, że są bardzo łatwo topliwe, w końcu że najpospolitszy w szkle kolor zielony różnych odcieni, pochodzi od tlenku żelaza w materyjałach znajdującego się, i że im te materyjały są czystsze, t. j. mniej żelaza zawierające, szkło z nich otrzymane coraz mniej jest zabarwione i coraz więcej zbliża się do bezbarwności, którą osiągnąć się daje użyciem zupełnie czystych materyjałów. Stosownie do sposobu wyrabiania szkła, jego przeznaczenia i składu chemicznego, możnaby podzielić je jak następuje: 1) Szkło nie zawierające tlenku ołowiu, lekkie, w pewnych razach zwane także szkłem czeskiem, którego gatunki są: *a*) szkło taflowe, tu należy szkło szybowe walcowe i tak zwane mondglas czyli księżycowe, oraz taflowe zwierciadlane wydymane i odlewane; *b*) szkło naczyniowe wydymane (Hohlglas), jakoto butelkowe zwyczajne, flaszeczkowe, perfumeryjne, apteczne i t. p., białe we wszelkiego rodzaju naczyniach do codziennego użytku, rury i rurki szklane, retorty, kolby, szkło do użytku chemicznego i t. p.; *c*) szkło prasowane, które stanowi wyrób otrzymany przez wytłaczanie zgęstniałej szklanej massy w stosownych formach metalowych; tu należą wyroby niewielkiej objętości, a grube, np. solniczki, miseczki szklane i t. p.

d) szkło wodne (ob.). 2) Szkło zawierające tlenek ołowiu, ciężkie, zwane także angielskiem, którego gatunki są: *a*) kryształ ciężki, *b*) szkło apteczne, flintglas, *c*) emalija, *d*) stras. 3) Szkło kolorowe i malatury na szkle. 4) Ozdoby szklane i t. p. Materyjały do wyrobu szkła przeznaczone i dokładnie wymieszane, dawniej przed topieniem były w stosownych piecach na tak zwaną fryttę (ob.) wypalane, a następnie massę sprażoną przenoszono do tyglów czyli donic, w których topienie się odbywa; obecnie materyjały po zmieszaniu tylko się suszą i wprost do donic wkładają. Donice te czyli tygle robią się z gliny ogniotrwałej, z dodaniem sproszkowanej massy z dawnych donic, i po wysuszeniu w powietrzu, a następnie w cieple umieszczają na ławkach pieca hutniczego, który ma kształt pospolicie walcowy, zakończony sklepieniem okrągłem. Piece takie zbudowane są również z materyjałów ogniotrwałych, wytrzy ać bowiem muszą działanie wysokiej temperatury. W ścianach ich znajdują się wprost nad donicami *otwory robocze*, któremi robotnik wydobywa massę szklaną, i wystawia na działanie wydobywającego się niemi płomienia wyrobione ze szkła przedmioty; a obok tego piece te, przez stosowne kanały połączone z piecami do powolnego studzenia wyrobionych naczyń, ogrzewanemi tym samym ogniem. Do opalania pieców szklarskich używa się najczęściej drzewo i to w gatunkach dających jasny i długi płomień, oraz węgiel kamienny, a niekiedy torf, lecz w tych dwóch przypadkach donice do topienia massy szklanej, muszą być opatrzone stosownemi przykrywami, ponieważ dym wydobywający się z tych materyjałów opałowych, brudziłby massę szklaną. Zresztą nawet i drzewo wysuszone tylko w powietrzu, podobnieby mogło brudzić massę szklaną, i dla tego przed użyciem musi być poprzednio mocno w piecu właściwym wysuszone, za pomocą słabego ognia. W nowszych czasach zaczyna wchodzić w użycie opalanie pieca gazem, wytworzonym zewnątrz pieca w stosownem do tego przyrządzeniu, zmieszanym z powietrzem a następnie kanałami do pieca doprowadzonym. Topienie materyjałów odbywa się częściowo przez dokładanie do donic, w miarę stopienia włożonej massy, do czego używa się niezbyt silnego ognia, lecz następnie dla wypędzenia ze stopionej massy uwięzionych w niej baniek gazowych, moc ognia podnosi się do najwyższsgo stopnia, przezco z rzadko płynnej massy pęcherzyki gazowe oddalone zostaną. W tym także czasie dodają się *materyjały odbarwiające*, jak braunsztejn, saletra lub arszenik biały (ob.), których działanie polega na otlenieniu rozmaitych ciał szkło brudzących, między innemi na spaleniu cząsteczek węgla, zamianie siarków metalicznych szkło żółcących na związki tlenowe, a szczególniej na przeprowadzeniu tlenku żelaza nadającego szkłu kolor zielony, zwany butelkowym, w tlennik żelaza, który barwi szkło na żółto, a zatem na kolor daleko jaśniejszy. Po stopieniu massy szklanej i zebraniu z niej części solnych na powierzchnię jako lżejsze wyrzuconych, a pod nazwą żółci szklanej (Glassgalle) znanych, oraz po oczyszczeniu jej z pęcherzyków działaniem silnego ognia; przygotowywa się ją do wyrobu naczyń przez zmniejszenie ognia, w skutek czego massa gęstnieje do tego stopnia, iż staje się ciągnącą. Taki stan massy szklanej jest potrzebnym, ponieważ formowanie naczyń odbywa się przez wydymanie, które jest sztuką mechaniczną wymagającą wiele zręczności i wprawy. Do wydymania służy narzędzie, zwane *cybuchem*; jestto prosta 4 do 5 stóp długa, a na cal gruba rurka z kutego żelaza, obłożona w części drzewem dla dogodności pracującego. Rurka ta końcem nieobłożonym drzewem zanurza się w massę szklaną, przez co część jej do cybucha przylega i z nim z donicy wyjętą być może, poczem zaraz wy-

dymają nieco, ażeby otworu cybucha przy twardnieniu nie zatkała, a następnie oparłszy w zagłębienie okrągłe, w kawałku drzewa (Marbel) wilgotno utrzymywanego zrobione, nadaje jej przez obracanie kształt okrągły gruszkowaty i dalej obrabia stosownie do potrzeby. Jeżeli ilość szkła przez jednorazowe zanurzenie jest za małą, powtarza się czynność tę po raz drugi, poczem znowu następuje ukształcenie przez obracanie na kawałku drzewa lub żelaza, a dalej wydobywanie przeplatane wygrzewaniem w płomieniu i wydłużanie wydętej bańki przez lekkie bujanie, albo szybki obrót w około: w końcu najczęściej ostateczne nadanie kształtu ma miejsce przez wydymanie w formach drewnianych, z dwóch części złożonych i roztwierających się, których wnętrze odpowiada zewnętrznemu kształtowi naczynia wyrabianego, a które pomocnik zmoczywszy w wodzie, stawia roztwarte przy nogach robotnika, a po włożeniu przez tego ostatniego wydętej i wydłużonej bańki zamyka i zamkniętą przez cały czas wydymania trzyma. Podczas wydymania w formie, bańka ciągle się obraca to w tę to w ową stronę, jeżeli jednak na naczyniu lub butelce mają być napisy i znaki, naówczas bańki obracać nie można, lecz w takim razie używają się formy metalowe, zwykle bronzowe, w których wnętrzu wspomnione napisy są wyrobione. Wyrobiona tym sposobem butelka lub inne naczynie trzyma się jeszcze cybucha przy szyjce, dla odzielenia jej od cybucha, pomocnik robotnika nabrawszy trochę szkła na koniec pręta żelaznego, dotyka nim dna, które przezto do niego przywiera, a wówczas robotnik dotyka zimnem i zmoczonem ostrzem żelaznem blizko cybucha do końca szyjki, która przezto pęka, a butelka dnem zostaje przyczepiona do pręta żelaznego. W dalszym ciągu roboty robotnik odbiera od pomocnika butelkę na pręcie przyczepioną, odmiękcza jej szyjkę w ogniu, obtapia i odwija, albo też paskiem szkła obciąga, naówczas butelka jest gotowa i tę po oddzieleniu przez lekkie trącenie od pręta, pomocnik odnosi do wielkiego o cienkich ścianach tygla, umieszczonego *w piecu studzącym*, gdzie powoli wystyga, tygiel bowiem wraz z naczyniami przesuwa coraz w chłodniejsze miejsca pieca, a następnie przy piecu powoli wystyga. Takie powolne studzenie szkła jest koniecznem, przez zachowanie bowiem tej ostrożności szkło zostaje zahartowanem, i przy zmianie temperatury niełatwo pęka, w przeciwnym zaś razie, gdy szkło szybko studzonem było, od słabego uderzenia lub małej nawet zmiany temperatury pęka, któręto wadę szkła najwyraźniej widzieć można na tak zwanych łzach batawskich i flaszeczkach bonońskich. Chcąc naczyniom szklanym z powodu szybkiego ich studzenia, mającym wadę pękania od gorących cieczy, nadać większą wytrzymałość, potrzeba je w kotle lub innem stosownem naczyniu nalać wodą zimną, a lepiej roztworem soli kuchennej, i powoli ogrzewać aż do zawrzenia cieczy, zostawiwszy potem wszystko do jak najpowolniejszego wystygnienia, wspomniona wada zmniejsza się znacznie. Przedmioty cienkie, jak np. tak zwane szkła do lamp, można włożyć w tym samym celu do pieca po wypaleniu go, pomiędzy węgle, gdy te już bardzo mało tleją i popiołem pokryte zostaną, albo też do piecyka od kuchni angielskiej i zostawić tam do zupełnego ostygnienia. Powyżej opisana pokrótce robota butelki wykonywa się w czasie może więcej niż o połowę krótszym od potrzebnego na przeczytanie tego opisu, wymaga zatem wielkiej w robotniku zręczności; szklanki, kieliszki i wszelkie inne naczynia robią się również przez wydymanie, roboty ich jednak opisywać tu nie będziemy, bo opisy te bez widzenia roboty w rzeczywistości, a przynajmniej bez licznych objaśniających rysunków na niewieleby się przydały, wspomnimy tylko jeszcze o robocie *szyb* czyli tak zwanego *szkła taflowego*, i dodamy, że niektóre na-

czynia, jak np. kolby, retorty, balony i t. p. robią się zwykle bez form czyli od ręki, i dla tego nadanie im zupełnie jednakowej wielkości jest prawie niepodobnem. Robota *szyb* zaczyna się od podobnych czynności, jak wydymanie butelki, zwykle tylko ilość szkła przez kilkakrotne nabieranie i ukształcanie jest znacznie większą; następnie otrzymawszy przez wydymanie i bujanie wydłużoną banię z mniej więcej walcowemi bokami, robotnik otwiera dolny jej koniec zwykle przez przylepienie kawałka szkła i odmiękczenie w płomieniu, zatkawszy przytem koniec cybucha palcem, w skutek czego powietrze wewnątrz zawarte rozszerzając się, robi w tem miejscu niewielki otwór; ten, pomocnik robotnika rozszerza, i nożyczkami w koło wycina; następnie po odmiękczeniu tej części bani w płomieniu, buja się ją na cybuchu, w skutek czego przybiera kształt dzwonu. Gdy to jest zrobionem, robotnik wodzi zimnem i mokrem ostrzem żelaznem w około przy wierzchu tego dzwonu, przez co wierzch ten przyczepiony do cybucha oddziela się od cylindra, który umieszcza się na stosownej podstawce drewnianej i nitką szkła gorącego w podłuż rozcina. Cylindry tak rozcięte przechodzą do pieca właściwej budowy, w którym po stopniowem ogrzaniu wsuwają się na płytę bardzo mocno rozgrzaną i na niej rozpłaszczają, przy pomocy stosownych narzędzi, w końcu zaś rozpłaszczone przechodzą do chłodniejszej części, a po stwardnieniu ustawiają się jedna obok drugiej dla powolnego ostudzenia. Szkło taflowe, szczególniej na wielkie tafle, bywa zwykle odlewanem, do czego używany jest stół bronzowy lub żelazny lany, na który po rozgrzaniu go wylewa się stopiona, zupełnie rzadka massa szkła i zazaz za pomocą ciężkiego walca rozpłaszcza. Tafle tym sposobem otrzymane szlifują się i polerują. Lepsze gatunki naczyń szklanych również się szlifują i polerują. nadając ich powierzchni i brzegom rozmaite kątowate formy. Naczynia takie nazywamy rznięteini. Kolory szkłu nadaje się za pomocą różnych tlenków metalicznych, które wyliczone były w artykule *Emalija*, też same tlenki służą jako tak nazwane farby ogniowe do *malowania na szkle*. Sztuka malowania na szkle polega na powleczeniu szkła farbą ogniową zmieszaną z topnikiem i następnie na stopieniu tej mieszaniny. Trudności tu są wielkie, farby bowiem używane (w zmieszaniu jeszcze z delikatnym proszkiem topnika, który jest szkłem łatwotopliwem) nie mają tych kolorów jakie wyjdą po stopieniu, a przytem jeszcze moc odcienia zależy od grubości nałożonej farby, a piękność jego od różnych okoliczności i warunków nie łatwo przy wtapianiu w szkło farb nałożonych osiągnąć się dających. Robienie rysunków na szkle odbywa się albo ręcznie za pomocą dyjamentu, albo przez nagryzanie za pomocą kwasu fluowodornego (ob. *Fluor*). Wspomnieć tu jeszcze wypada o niektórych szczególnych gatunkach szkła, mianowicie o tak zwanem *szkle wodnem* i *sztrassie*. Pierwsze jest krzemianem potażu lub sody albo krzemianem podwójnym obu tych zasad, zawierającym w porównaniu ze szkłem zwyczajnem daleko więcej alkalijów i w skutek tego rozpuszcza się w wodzie, tworząc mniej lub więcej gęsty roztwór, który po wyschnięciu na przedmiotach zapalnych tworzy powłokę chroniącą je od zapalenia. Oprócz tego szkło wodne ma różne inne zastosowania, używa się bowiem do robienia sztucznych kamieni, do malowania fresców (ob.), klejenia porcelany, szkła i t. p., do malowania ścian w miejsce powłoki olejnej, w farbiarstwie, drukowaniu perkalików i t. d., szczegóły jednak jego użytków przechodzą zakres Encyklopedyi. *Sztras*, jestto bardzo czyste szkło, tlenek ołowiu zawierające, łatwo topliwe i służące do wyrabiania *sztucznych kamieni drogich*, a to przez zabarwienie go właściwemi tlenkami metalicznemi i stosowne szlifowanie. Pod

względem składu chemicznego sztras jest borokrzemian, t. j. boran i krzemian potażu, sody i tlenku ołowiu. Do jego wyrobienia używają się materyjały najczystsze, a kamienie sztuczne z niego wyrobione, jak dyjament, topaz, rubin, szmaragd, szafir, ametyst, beryll, granat i t. p. często są piękniejsze od naturalnych. *T. C.*

Szkło, tak nazwana wieś w Galicyi, obwodzie Przemyślskim, 3 mile od miasta Jaworowa odległa, posiada wielką papiernię i źródło wody siarczanej, jednem z najdawniej w Galicyi znanem, albowiem już w r. 1578 przez lekarza nadwornego króla Batorego, Wojciech Oczko (ob.), pod nazwą wód Jaworowskich opisane było. Przy tem źródle znajdują się kąpiele i piękny ogród przechadzki.

Szkłów, miasto prywatne, w dawnem województwie Witebskiem, powiecie Oszmiańskim, dziś w gubernii i powiecie Mohylewskim, własność niegdyś sławnej rodziny Chodkiewiczow, hrabiów na Szkłowie, Myszy i Bychowie. Starożytnato osada tak dalece, iż niektórzy pisarze, w zabawny zresztą sposób, starali się od imienia jej wywodzić nazwę Słowian. W r. 1562 podczas wojen Zygmunta Augusta z Iwanem Groźnym, garstka wojsk tego ostatniego, zrobiwszy wycieczkę ze Smoleńska, zrabowała i spaliła Szkłów, nieosłoniony jeszcze podówczas twierdzą. W r. 1850 zaszła pod bramami miasta zawzięta bitwa, w której, wedle twierdzenia kronikarzy ruskich, żołnierze Iwana odnieśli zwycięztwo, spalili miasto, i mnogiego jeńca z sobą uprowadzili. Dla uchronienia Szkłowa od klęsk podobnych na przyszłość, Jan Karol Chodkiewiwicz obwarował go mocnemi fortyfikacyjami. Jakoż podczas wojen za Jana Kazimierza, gdy w r. 1653 hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł, przez zawiść do hetmana polnego Gosiewskiego, sam się wyrwał do bitwy i poniósł klęskę, Szkłów pomimo uporczywego oblężenia przez nieprzyjaciół, zdobytym nie był. Początek farnego kościoła tutejszego mylnie przypisują kalwinom; był on tylko przez nich zabrany w wieku XVI, a potem przywrócony katolikom przez Jana Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego. Widać to z nadania Alexandra Chodkiewicza, wojewody trockiego, pod d. 30 Czerwca 1592 roku, gdzie powiada, że mając od ojca swego ,,rozkazanie i napominanie testamentem, aby ufundował, nadał i dostatecznie obwarował starodawną plebaniję szkłowską, która owe przywileje dawne profanacyją heretycką utraciła," przywileje te przywraca i hojne sypie fundusze. Tenże Alexander wprowadził tu w r. 1619 zgromadzenie księży Dominikanów i znaczną ich biblijoteką obdarzył. Po pierwszym podziale Polski w r. 1772, klucz szkłowski z miastem otrzymał na własność od Katarzyny II książę Potemkin, który tu fabrykę zegarów zaprowadził. Miasto zbudowane na prawym brzegu Dniepru, posiada nader wygodną przystań, w której się co rok około 1,500,000 pudów zboża ładuje. Zboże statkami ciągnionemi na linie, idzie ztąd na Bierzenkowicze lub Witebsk Dźwiną do Rygi, albo się też rozprzedaje na konsusumcyją miejscową gubernii Witebskiej i powiatu Borysowskiego Mińskiej. Prócz zboża, z przystani tutejszej wychodzą znaczne transporta dziegciu, smoły i terpentyny. Handel miasta jest dosyć znaczny, a jarmarki bywają wielce ożywione i tłumne. Ludność wynosi około 12,000 płci obojej.

Szkłow (Baruch), z miasta tegoż nazwiska, uczony i światły Izraelita, współczesny Elijasza z Wilna (ob.) i bardzo przez niego poważany, wydał: *Keneh ha-Mydah* (Pręt mierniczy), o trójkątach z figurami; dzieło to jest przetłomaczonem z angielskiego języka na hebrajski (Praga czeska, 1748). Przekład hebrajski sześciu rozdziałów z Euklidesa (Amsterdam). *F. Str.*

Szkocka filozofija, czyli *Szkoła szkocka*; tak zwykle nazywa się nauka kilku urodzonych w Szkocyi filozofów, którzy trudnili się głównie etyką i psychologiją. Na polu etyki zwłaszcza Hutcheson (ob.), Robert Price (ur. 1723, zm. 1891), Ferguson (ob.) i A. Smith (ob.) ważny stanowili kontrast z egoistyczną i zmysłową moralnością filozofów francuzkich w XVIII wieku. W dziedzinie psychologii Szkoci starali się głównie o zbijanie sceptycyzmu swojego ziomka Dawida Hume (ob.), powoływaniem się na zasady wiedzy wrodzone, niezależne od doświadczenia, jakoż rozbiory psychologiczne, mianowicie Tomasza Reid, są poniekąd podobne do poglądów Kanta. Inni, jak np. Beattie i J. Oswald w swojej walce przeciw sceptycyzmowi i wyższej spekulacyi powoływali się po prostu na zdrowy rozsądek (*common sense*). Gruntowniejsze prace szkoły szkockiej wpłynęły w XIX wieku na kilku także pisarzy francuzkich, między innymi na Royer-Collarda i Jouffroy. *F. H. L.*

Szkocki język. W górnych ziemiach Szkocyi mówią językiem Gaelickim, językiem spokrewnionym z bretońskim i gallickim. Język ten mało znany za obrębem Szkocyi, jest bardzo starożytny: wszystko o tem przekonywa. Szczególniej zastanawia to, że nazwiska gór, rzek, jezior, odnóg, cieśnin i głównych miast w Szkocyi północnej i na wyspach Orkney są gallickie. Badania uczonych, między innymi doktora Jamieson, przekonały, że starożytni Piktowie byli Celtami. Językiem pierwotnym mówiono w całej Szkocyi, ale zachował się tylko w górnych ziemiach. W *lowlands* czyli nizkich ziemiach, mówią językiem szkockim właściwie nazwanym. Szkocki nie jest, jak mniemano, zepsutym dyjalektem angielskiego; dzisiaj udowodniono, że przymięszały się do niego celtycki, francuzki, włoski, a nawet hiszpański, co łatwo objaśnia sama historyja Szkocyi, oraz wstęp do dzieła Jamiesona *Etymological Dictionary of the Scottish language* (1808, tomów 2; 1825, *supplement*). Dwory francuzki i szkocki długo połączone były z sobą ścisłą przyjaźnią. Przymierza sprowadziły do Szkocyi wielu panów francuzkich; język francuzki był używanym nawet przez szlachtę szkocką: ztąd wynikło pomięszanie się obu języków; ale w tem pomięszaniu stary język szkocki, mowa ludowa, przeważny mieć musiała udział. Język szkocki jest bardzo bogaty i wyrazisty; nic oryginalniejszego, bardziej malowniczego jak niektóre zwroty potoczne; wiele jest słów wdzięcznie zdrobniałych, pełnych pieszczotliwości i prostoty, czego nie możnaby spodziewać się znaleść w języku narodu tak poważnego. Język szkocki obfituje w samogłoski i często zaciera spółgłoski końcowe: ma nader rozmaite zakończenia i wiele posiada prostoty: naprzemian hardy, czuły, lekki, nagina się do wszelkiego rodzaju. W wymawianiu atoli szkockiem, daje się czuć pewien niedostatek; brzmienie jego spółgłosek nie jest swobodne i dźwięczne, ma coś w sobie nosowego, co niweczy część jego wdzięku. Dzisiaj szkocki język jest tylko mową gminu; niegdyś był językiem narodu dowcipnego i cywilizowanego i dworu odznaczającego się grzecznością. Starodawna literatura szkocka słusznie jest szanowana. Szkotowie zawsze lubili nauki i uprawiali je z zapałem i powodzeniem, na wiele wieków wprzód niżeli inne narody dzisiaj daleko naprzód posunięte. Dawni pisarze szkoccy zostawili dzieła tchnące wysoką delikatnością. Wcześniej niżeli Chaucer, Barbour poeta i historyk, używał bogatych zasobów języka szkockiego w utworach czystego stylu i harmonijnego wierszowania; królowie szkoccy Jakób I i Jakób VI zbogacili literaturę szkocką, pierwszy płodami poetycznemi, drugi sztuką rymotwórczą, gdzie są umiejętnie wyłożone prawidła poezyi szkockiej. Można jeszcze wymienić Douglasa, Ramsaya, poetę ludowego Burnsa i wielu innych. Za czasu królów Szkocyi, język

narodowy był poważany i używany w najwyższych klassach społeczności; ale od epoki połączenia koron Szkocyi i Anglii, nacisk języka angielskiego przemagać zaczął; obecnie, wszyscy dobrze wychowani mówią po angielsku i piszą najpoprawniej; ale szkockie wymawianie nosowe i przewlekłe, przeniesione do angielskiego, uczyniły dyjalekt chropawy i nieprzyjemny dla ucha. Szkotowie słusznie się chlubią, że piszą po angielsku tak dobrze jak samiż Anglicy. Niekiedy umyślnie używają niektórych słów szkockich, a te ich pismom nadają barwę oryginalną. Wszystkie akta publiczne i pisma prozą pisane są obecnie po angielsku w całej Szkocyi; rzecz nawet szczególna, że przeszło od wieku wielu pisarzy angielskich byli Szkoci. Dość jest wymienić nazwiska: Smollets, Mackensie, Thomson, a nadewszystko sławny Walter-Scott. Nietylko w samych utworach wyobraźni jaśniała Szkocyja: Reid, Adam Smith, Campbell, Blair, Stewart i tylu innych okazali w filozofii i krytyce wzniosłość i bystrość. Niemniej są znane nazwiska historyków: Robertson, Hume, Ferguson i Makintosh. W naukach fizycznych i matematycznych Szkocyja chlubi się imionami: Gregory, Maclaurin, Simpson, Black, Hutton i Playfair; w sztukach praktycznych napotykamy imiona: Watt, Rennie, Telfort, oprócz mnóstwa innych. Charakter ogólny pisarzy szkockich nie zasadza się na śmiałości, ale objawia subtelną oziębłość, często sceptycyzm, głębokie studyjowanie i czystość stylu posuniętą aż do puryzmu.

Szkocki Kościół. Kościół narodowy szkocki jest właściwie Kościołem prezbyteryjańskim, uorganizowanym na wzór istniejącego w Genewie. Każdy pastor w parafii powierzonej jego pieczy, zarządza wszystkiem co się ściąga do kościoła; ale w przedmiotach wspierania ubogich, tudzież w niektórych rzeczach kościelnych, przydana mu jest pewna liczba starszych, wybranych z pomiędzy świeckich, i składających, tak nazwaną sessyję kościelną *(Kirksession)*. Władzę duchowną najniższą składają *presbyteryja*, które zgromadzają się raz na miesiąc, i składają się z pastorów pewnego okręgu; niekiedy do tych obrad przypuszczani są starsi każdej parafii. Prezbyteryja w liczbie 69, zostają pod dozorem 15 synodów, składających się z księży i starszych prezbyteryjów, i zbierają się dwa razy w ciągu roku. Na ich czele znajduje się jako najwyższa władza kościelna zgromadzenie generalne (*general Asembly*), które zbiera się każdego roku w miesiącu Maju przez dni dwanaście w Edymburgu, i tu zasiada pełnomocnik królewski. Kościół prezbyteryjański w Szkocyi liczy wyznawców więcej jak połowę całej ludności. Jest także 400,000 prezbyteryjanów dyssydentów, i około 200,000 katolików, po większej części wychodzców irlandzkich. W klassach wyższych znajduje się wielu wyznawców Kościoła episkopalnego, metodystów i anabaptystów.

Szkocki taniec, *Écossaise,* taniec towarzyski, złożony z krótkich turów przy towarzyszeniu dość ożywionej muzyki dwućwierciotaktowej, zwykle w dwóch częściach, z których każda miewa po ośm taktów. Taniec ten powstał z tańca narodowego szkockiego, przerobionego w XVII wieku przez baletmistrzów francuzkich dla sceny i wprowadzonego następnie do salonów. Dawniej rozpoczynano od niego bale; dziś rzadko się z nim już można spotykać. W pierwotnej formie, kiedy go tańczono z rękami złożonemi na krzyż na piersi, z ruchem żywym, jakby trzęsącym się, przypominał on bardziej pochodzenie szkockie; w nowej postaci zalicza się raczej do kontredansów. — *Walec szkocki*, zwany także *Szotem*, składa się z kilku części i jest rodzajem niezmiernie ożywionego walca w takcie dwućwierciowym. *F. H. L.*

Szkockie klasztory. Niemcy pamiętając, że pierwsi opowiadacze wiary w ich krajach byli zakonnicy ś. Benedykta, przybyli z Anglii, zawsze przyjmowały ich uprzejmie i wiele znaczniejszych miast starało się mieć klasztory wyłącznie złożone z benedyktynów szkockich. Pierwsza posiadała ich klasztor Kolonija, Rzym niemiecki. Wallram albo Warinus, arcybiskup koloński w drugiej połowie X wieku, odnowił stary kościół ś. Marcina *(Sancti Martini maj.)*, powiększył i oddał go Szkotom, którzy założyli tu opactwo; jego przełożonym, w r. **1035** był Heliasz, mąż wysokiej pobożności i obdarzony darem proroctwa. Zamiar arcybiskupa Pelegryna o wcieleniu tegoż roku Szkotów do klasztorów benedyktynów niemieckich, nie przyszedł do skutku, z powodu wczesnej jego śmierci, którą Helijasz przepowiedział. Drugie miasto niemieckie posiadające szkocki klasztor benedyktynów było Ratyzbona, najznaczniejsze w cesarstwie po Kolonii, pod względem ludności i znaczenia politycznego. Maryjan i siedmiu innych Szkotów przybyło do Kolonii w r. **1070**. Ksieni w Obermünster Willa i Emma, jej następczyni, przyjęły łaskawie cudzoziemców i dostarczyły im środków do życia. Kapituła Obermünster posiadała za miastem kościołek ś. Piotra, który Emma oddała Maryjanowi i jego towarzyszom, tudzież pole leżące przy kościele, gdzie zbudowali sobie klasztor i tu umarł stuletni fundator w r. **1088**. Ratyzbona stała się wkrótce środkowym punktem wielu wychodźców szkockich, a że szczupłość klasztoru nie pozwalała przyjmować więcej, przeto wielu znaczniejszych Bawarczyków, jak Fryderyk hrabia Frontenhausen, Otto hrabia Riesenburg, połączyli się razem, zbudowali dla Szkotów obszerny klasztor, w środku miasta, na cześć ś. Jakóba i ś. Gertrudy i znacznie go uposażyli. Hartwig, biskup ratyzboński, poświęcił kościół r. **1120**, a Maurycego zatwierdził opatem papież i cesarz. Mała rezydencyja za miastem pozostała przeoratem do r. **1552**. Ratyzbona rozesłała kolonije do innych miast niemieckich, a mianowicie do Würzburga, w r. **1139**, gdzie pobożnych zakonników powołał biskup Emmerych, a pierwszym opatem był ś. Makary; umarł roku **1153**. Pamięć jego wysoko jest poważana u mieszkańców Würzburga. W Norymberdze odstąpiono szkockim zakonnikom kościół ś. Egidyjusza r. **1140** i dał on początek znakomitej fundacyi cesarza Konrada III. Do Wiednia, Henryk Lew, pierwszy książę austryjacki, sprowadził ich r. **1144** pięciu zakonników. W Eichstädt pierwszym opatem był Gerhard. Tak więc szczupły dom ś. Piotra w Ratyzbonie, stał się matką pięciu wielkich klasztorów, licząc jeszcze klasztor szkocki w Erfurcie, w Turyngii, o fundacyi którego nie ma dokładnych wiadomości. Te wszystkie pomniki wdzięczności Niemców dla szkockich i irlandzkich missyjonarzy zniknęły. W Kolonii zwyczaj utrzymywania tylko Szkotów w klasztorze ś. Marcina ustał r. **1614**. Klasztor w Wiedniu odstąpiony był r. **1418** benedyktynom niemieckim. W Norymberdze, nie przeżył reformacyi; w Eichstädt i Würzburgu upadły także, ostatni dopiero w roku **1803**, tylko ośmiu kapłanów w nim się znajdowało. Pozostała jedynie Ratyzbona, z dwoma kapłanami i zakładem wychowania dla młodych Szkotów, od lat dwunastu do piętnastu, którzy mieszkają w starym klasztorze i gotują się do stanu duchownego, zależąc od biskupów szkockich. Biblijoteka tutejsza liczy **16,000** tomów.

Szkocyja. Królestwo niegdyś niepodległe, a składające dzisiaj północną połowę królestwa Wielkiej Brytanii. Od zachodu oblewa je ocean Atlantycki, od północy i wschodu morze Północne, łączy się zaś z Agliją na południo-zachód i południe płasko-wzgórzem **9** myryjametrów szerokości, gdzie jego granice nakreśla rzeka Tweed, która płynie od zachodu i Esk, która płynie na

wschodzie, równie jak góry Cheviots, które przedzielają te dwie rzeki. Zaliczając trzy grupy wysp, od niej zależących, Hebrydzkie, położone na zachód, Orkadzkie albo wyspy Orkney, leżące na północ, i wyspy Shetland, jeszcze bardziej na północ, powierzchnia jej wynosi 807 myryjametrów kwadratowych. Według różnicy obyczajów, pochodzenia i języka mieszkańców, jaka istniała do połowy XVIII wieku, kraj ten dzieli się na dwie wielkie połowy, zarówno ważne dla historyi krajowej, na ziemie niskie (*Lowlands*) i ziemie górne (*Highlands*), których szeroka dolina położona między Clyde i Forth stanowi naturalne rozgraniczenie. W ziemiach niskich, czyli w Szkocyi południowej, natura i płody ziemi są prawie też same co w Anglii; tylko klimat jest nieco ostrzejszy, ale nawzajem zdrowszy. Ziemie górne czyli Szkocyja północna, przeciwnie, są krajem pozbawionym drzew, ponurym i mało zaludnionym, którego ostry klimat jest wszakże bardziej wilgotny, mglisty, i burzliwy, niżeli zimny; a na licznych górach często trawa tylko rośnie. Pod względem fizycznej rozmaitości ziemi, Szkocyja składa trzy części wybitne, i zupełnie od siebie różne, a mianowicie Szkocyję południową, Szkocyję środkową i Szkocyję północną. Szkocyję południową zajmuje obszerne płaskowzgórze, wysokość od 600 do 700 metrów, nad którem tu i owdzie wznoszą się cyple i szczyty, jak naprzykład, góry Cheviots, na pograniczu Anglii Lowthers, w hrabstwie Lanark, góry Ettrick, Yarvow, Criffel i Cairnsmuir, w hrabstwie Galloway, tudzież Lothians, Lammermuir i góry Pentland. Zielone równiny przeplatane tu są łagodnemi wzgórzami i żyznemi dolinami, lasami i łąkami. Szkocyję środkową odgraniczają na południe *friths* Forth i Clyde, na północ odnoga Murray i wielki łańcuch jezior szkockich; jest bardzo górzysta. Przerzynają ją łańcuchy najwznioślejsze w całej wielkiej Brytanii, ben Lomurd, ben Ledi, ben More, ben Lawers i ben Nevis (1438 mil), które tu opisują wielki łuk, podnosząc się nagle na zachód, naprzeciw Irlandyi, nad brzegiem samego morza w kierunku naprzód ku północy, potem ku północo-wschodowi, potem na wschód, przez cały kraj aż do morza Niemieckiego. Szkocyja północna, przeciwnie, tworzy nietyle łańcuch tak nazwany, ile nie kształtną massę gór rozrzuconych jedne ponad drugiemi, dzikszych i bardziej stromych niżeli góry ziem górnych na południu. Już zupełnie nagie, już pokryte trawą ciemnawą, góry te tworzą wązkie i głębokie rozpadliny bardzo bliskie siebie (*glens*), a rozszerzając się w sąsiedztwie morza, mianowicie od strony wschodniej, szerokie i urodzajne doliny (*straths* albo *carses*). Rozległa przestrzeń brzegów Szkocyi powykrawana jest mnóstwem odnóg i zatok, stanowiących wyborne porty i przystanie, nadewszystko od zachodu, gdy tymczasem przy wschodnim brzegu, wyjąwszy wielką odnogę Cromarty, nie znajduje się żadna większej wagi. Ta cudna kolej spadzistych brzegów, rzek i jezior, dolin i gór malowniczych, na których często wznoszą się warownie, czynią ze Szkocyi jeden z najromantyczniejszych krajów Europy. Rzeki, powiększej części szybkie strumienie, wytryskując ze stoków gór, mają z powodu nawet więcej zacieśnionej przestrzeni Szkocyi, bieg jeszcze krótszy niżeli w Anglii i małego są znaczenia pod względem handlowym. Najznaczniejsze są: Tweed, i wpadająca do niej Teviot, od południa; Tay, wpadająca w morze Północne, największa ze wszystkich, wreszcie Clyde i Forth, nie szeroka, ale odznaczająca się brzegami romantycznemi i odnogami (*friths*), które rozciągają się daleko na pełne morze. Liczne kanały są to niemniej ważne drogi komunikacyjne, naprzykład kanał Glasgowski, łączący z sobą odnogi Clyde i Forth; *Union-Canal*, idący z kanału Glasgowskiego w Falkirk, prowadzi do Edymburga: *Crinan-Canal*,

czyni z półwyspu Kantyre sztuczną wyspę, lecz nadewszystko kanał Kaledoński. Liczne jeziora (*lochs*) są, jedne jeziora wody słodkiej, inne ramiona mórz, daleko zachodzące w głąb lądu, i odznaczają się swoją obszernością lub prześlicznemi okolicami, naprzykład *loch Awe, loch Lomond, loch Katrine, loch Leven i loch Maree.* Płody przyrodzone Szkocyi są: bydło (mianowicie bydło bezrogie w Galloway), konie, dość małorosłe, zwierzyna wszelkiego rodzaju, ostrygi perłowe, poławiane głównie w rzeczce Ithan, ptastwo dzikie, spotykane nadewszystko na wyspach, pszczoły, len i konopie, ze zboża, jęczmień, a nadewszystko owies, zwłaszcza w ziemiach górnych, wreszcie drzewo i rubarbarum. Wprawdzie w największej części kraju, podług szczególnej natury gruntu, rolnictwo walczyć musi przeciw wielorakim trudnościom; wszelako za naszych czasów przyszło w Szkocyi południowej do większej może doskonałości niżeli w samej Anglii. Rozległe przestrzenie, niedawno leżące odłogiem, poszły tu pod uprawę i chów bydła ulepszony został; zaprowadzono sztuczne pastwiska, i zapomocą machin znacznie oszczędzono siły ludzkie. Owies jest wielkim dla rolnika płodem, i stanowi jego bogactwo oraz główne pożywienie. Jęczmień powiększej części przerabiany w browarach i gorzelniach, a pośledniejszego gatunku, zwany *bere* albo *big*, służy do wyrabiania *whiskey*. Chów owiec, chociaż w ogóle niższy niżeli w Anglii, otrzymał w ostatnich czasach znaczne udoskonalenie i prowadzony bywa teraz w krajach górnych, gdzie właściciele pozaprowadzili wielkie owczarnie. Rybołówstwo, w stosunku do rozległości pobrzeży, jest bardzo ważnem. Połów śledzi od czasu jak Hollendrzy przestali mieć menopol, stał się jedną z głównych czynności mieszkańców nadbrzeżnych. Połów wielorybów przy Grenlandyi i w wodach ciaśniny Davis zaprząta wielką liczbę statków szkockich. Łososie, znajdujące się w obfitości w rzekach i jeziorach, wysyłają się w lodzie do Londynu. Kraj jest także dosyć bogaty w płody mineralne. Ołów srebrodajny znajduje się w górach przegradzających hrabstwa Dumfries i Lanark; Leadhills w hrabstwie Lanark, jest głównem ogniskiem przemysłu kopalnego. Mniej są obfite kopalnie ołowiu na Hebrydach. Hrabstwa Lanark Ayr, Cluckmannan i Stirling, dostarczają wiele żelaza; a szczególniej wymieniają wielkie piece w Clyde i Calder, w hrabstwie Lanark; Muchirk w hrabstwie Ayr i Carron, w hrabstwie Stirling. Ołówki są w Wanlocktrad i Leardhills; ałun w Moffat, w hrabstwie Domfries, w Leadhills w Lanark i w Huriett, pod Paisley. Wydobywają się znaczne łomy granitu i łupku w wiele miejscach, podobnie jak źródła wód mineralnych. Bogate pokłady węgla ziemnego, chociaż gorsze od wybornego węgla angielskiego, rozciągają się przeszło na przestrzeni 11 myriametrów, wdłuż odnóg Clyde i Forth przez hrabstwa Lothtan, aż do Glasgowa. Nie masz soli w stanie kopalnym, ale otrzymuje się drogą parowania wody morskiej. Przemysł szkocki nie może iść w porównanie z angielskim. Wszelako Glasgow i Paisley dostarczają doskonałych wyrobów bawełnianych. Sławne są muśliny w Paisley; a materyje drukowane, zwłaszcza szale, bardziej wydoskonalone są w Szkocyi jak w Anglii. Płótna i inne wyroby, do których głównie len wchodzi, zawsze były jednym z pierwszych płodów przemysłu rękodzielniczego Szkocyi. Są wielkie fabryki w Dumfris, Pertz, Dundee, Aberdeen i Inverary; ale od czasu spółzawodnictwa fabrykacyi irlandzkiej i powszechniejszego używania wyrobów wełnianych, rękodzielnie te zajmują się tylko grubszemi wyrobami, do których dostarczają Rossyja konopi, Niderlandy i Niemcy lnu. Handel wewnętrzny i przybrzeżny nie małej jest wagi. Kanały, liczne koleje żelazne, wyborne drogi, ułatwiają kommunikacyje. Handel, nie wiele znaczący przed po-

łączeniem Szkocyi z Angliją, przybrał od połowy ośmnastego wieku rozwój bardzo znaczny, toż samo i przemysł rękodzielniczy. Później stosunki handlowe Szkocyi rozciągnęły się aż do Indyów, nawet do Chin. W zamian bydła, wełny, płótna i wyrobów bawełnianych, które handel wysyła do Anglii, Szkocyja odbiera prawie wszystkie potrzebne wyroby wełniane, jedwabne, żelazne i herbatę; a za bydło i owies, bierze z Irlandyi węgiel ziemny i żelazo. Dostarcza do Ameryki i do Indyjów zachodnich, płótno i wyroby bawełniane, a nawzajem otrzymuje bawełnę surową, cukier i rum. Wreszcie od Rossyi ma konopie i drzewo. Clyde jest głównem stanowiskiem większej części okrętów używanych do handlu; którego środkowem ogniskiem jest Glasgow. Liczne banki publiczne ułatwiają stosunki handlowe· bank Szkocyi, między innemi, założony roku 1695 z kapitałem półtora milijona funtów sterlingów, instytucyja narodowa, podlega kontroli władzy wykonawczej. Ogólna liczba banków wynosi obecnie w Szkocyi ośmdziesiąt kilka. Pod względem politycznym, Szkocyja dzieli się na trzydzieści trzy hrabstwa (31 hrabstw i 2 intendentury, *stevatiries*). Z tej liczby Orkady i wyspy Shetland (*stewartry*), Caithness, Sutherland, Ross, Cromarthy i Inwerness, należą do Szkocyi północnej; Argyle, Bule (*stewnotry*), Nairn, Elgin albo Morayi Banff, Aberdeen Kincardisze albo Mearns, Augus albo Forfora, Perth, Tife, Kimoss Clachmannan, Stirling i Dumbarton, do Szkocyi środkowej; Linlithgno albo Weskothian, Ddymfurg albo Midlothian, Haddington albo Esslollnim, Berwick, Renfren, Ayr, Wirtgton, Lanark, Peebles, Setkirk, Roxburgh, Dumfries i Kircunudbrigt do Szkocyi południowej. Rozległość tych ziem jest rozmaita. Najmniejsze hrabstwo Clachmannan, a największe Inverness, mające powierzchnią ośmdziesiąt pięć razy większą. Od połowy ośmnastego wieku, pomimo ogromnego wychodztwa, ludność prawie podnosiła się i wynosi 2,888,700 mieszkańców. Szkoci są przemyślni i zwinni, weselsi wszakże od Anglików, waleczni, i wytrwali w przedsięwzięciach. Miłość zysku skłania ich często do przejazdu do Anglii, a nawet do osiadania za morzem w licznych kolonijach angielskich; ale z trudnością nawykają do obcych krajów, i zwykle na resztę swoich dni wracają do ojczyzny. Szkot, zwłaszcza w ziemiach górnych, jest gościnny, śmiały, ale dumny ze swego pochodzenia (*clan*), lubi siedzibę domową. Różnica rodu między mieszkańcami ziem górnych a dolnych, bardziej jeszcze uderza w obyczajach i charakterze; a nienawiść wzajemna istniejąca od niepamiętnych czasów pomiędzy nimi przechowuje się uciskiem, jakiemu ulegają niekiedy dzierżawcy, ze strony drugich. We wszystkich częściach Szkocyi potrzeby umysłowe ludu lepiej są opatrzone niżeli w Anglii, zapomocą licznych szkół. Od r. 1696 każda parafija Szkocyi ma swoję szkołę; a później towarzystwo rozszerzania nauki chrześcijańskiej, założyło własnym nakładem przeszło 320 szkół w ziemiach górnych. Ze czterech uniwersytetów istniejących w Edynburgu, Glasgow, Aberdeen i w Saint-Andrew, Edymburgski jest najważniejszy, zwłaszcza pod względem medycyny. Uniwersytety szkockie nie zachowują mniszej karności gotyckich uniwersytetów w Anglii, i podobniejsze są organizacyją do niemieckich. Wszystkie posiadają bogate zbiory książek, ale biblijoteki prywatne mniej są liczne w Szkocyi niżeli w Anglii.—*Historyja* Najdawniejsi mieszkańcy Szkocyi należeli językiem, religiją i obyczajami do wielkiego pokolenia Celtów. Rzymianie, którzy w r. 50 przed Chrystusem osiedli w południowej części wielkiej wyspy Brytańskiej, nadali wszakże nazwę Kaledończyków ludom mieszkającym za rzeką Tweed. W r. 80 ery chrześcijańskiej, po raz pierwszy rządzca rzymski Agrykola dostał się

z Brytanii rzymskiej do kraju Kaledonów. Ten zawojowano tylko do gór Grampian, za któremi Kaledończycy śmiało występowali przeciw nieprzyjaciołom. Żeby zabezpieczyć posiadłości Rzymskie od napadu barbarzyńców, Rzymianie wznieśli dwa wały, jeden między Forth a Clyde, drugi później między Sokray i Tysze, który stanowił ostateczną granicę państwa rzymskiego. W początkach IV wieku ery chrześcijańskiej, ludy mieszkające za temi wałami oznaczone są nazwiskiem Piktów przez pisarzy rzymskich, u których napotykają się pierwsze wiadomości dotyczące tych krain. Wykazano że Piktowie nie byli nowi wychodzcy, ale dawni Kaledończycy. Później pokazują się Skoci, dzikie pokolenie celtyckie, bardzo prawdopodobnie pochodzące z Irlandyi. Kiedy w r. 420 Rzymianie opuścili Brytaniję, zostawując ją samej sobie, Piktowie i Skotowie nadeszli prędko, wosząc miecz i ogień do części południowych i cywilizowanych Brytanii. Bretoni wezwali na pomoc Saksonów i Anglów, którzy w r. 449 odparli rzeczywiście barbarzyńców na drugą stronę wielkich wałów, ale sami nawzajem osiedlili się w Brytanii południowej. Koło r. 600 Skotowie, pod dowództwem księcia Fergus, osiedli także na zachodnim brzegu i na wyspach przyległych, gdy Piktowie zamieszkiwali część północną i wschodnią. Koło połowy VI wieku, św. Kolumban rozszerzył wiarę chrześcijańską pomiędzy Piktami i Skotami. Założył na wyspie Jonda klasztor, który stał się ogniskiem światła i cywilizacyi w tych stronach, i ztąd wyszły bractwa religijne znane pod imieniem *cultores Dei*, które aż do Wieków Średnich utrzymały Kościół szkocki w niepodległości od Rzymu. Po wygaśnięciu rodu książąt Piktów, Kennesh król Skotów, w r. 843 połączył dwie połowy kraju w jedno królestwo zwane *Scotland*, ziemią Szkotów, Szkocyją, której liniję graniczną od strony Anglii stanowił mur Rzymian. Nieznacznie dwa ludy złożyły jeden i ten sam naród. Od X wieku żądza podbojów i powiększenia granic, wywoływały krwawe wojny między Szkotami i Anglikami. W r. 925 Edmund król angielski nadał królowi Szkocyi Malkolmowi Cumberland tytułem lenności, pod warunkiem, że ten mu dopomoże odeprzeć najazdy Duńczyków. Wkrótce królowie angielscy twierdzili, że ten akt lennego nadania stanowił dla nich prawo zwierzchnictwa nad Szkocyją. Przytem przymierze dwóch królów obudziło nienawiść Duńczyków, którzy wtedy dopuścili się w Szkocyi takichże spustoszeń jak w Anglii. Koło r. 1040 Dunkan król szkocki zginął, zamordowany przez krewnego swego Macbetha, powodowanego zemstą osobistą. Kiedy przy pomocy górali Macbeth opanował tron, starszy syn Dunkana Malcolm Canmore schronił się do Cumberland. Macbeth zatrzymał koronę przez lat dziesięć, ale stał się nienawistnym okrucieństwami. W r 1054 Malkolm, wspierany przez Siwarda hrabiego Northumberland i przez króla angielskiego, opanował Szkocyję i odparł do górnych ziem Macbetha, który tu śmierć znalazł. Wstąpienie na tron Malkolma III Canmore, wywarło największy wpływ na Szkocyję. Żył on na dworze Edwarda Wyznawcy, i wprowadził do swego kraju cywilizacyję angielską. Gdy w r. 1066 Normandowie podbili Angliję, on wspomógł prawego następcę tronu w tym kraju Edgara Adelinga i przyjął do swego królestwa wiele tysięcy zbiegłych Anglo-Saxonów. Bez wątpienia nie powiodło mu się wyrugować z wyspy Wilhelma Zdobywcę; ale po wyprawie do Anglii północnej, przyprowadził z sobą wielką liczbę jeńców, którzy mu posłużyli do zaludnienia i ucywilizowania swego państwa. Od tej epoki bierze początek w nizkich ziemiach zaprowadzenie języka i zwyczajów angielskich, gdy tymczasem górne ziemie zatrzymały dziki charakter starożytności Celtów. Molkolm III zginął r. 1093 w wojnie przeciw Anglii. Synowie je-

go i krewni spierali się o tron, aż nareszcie r. 1124 najmłodszy syn Dawid I, wziął górę nad wszystkimi swymi spółzawodnikami i nastąpił po nim. Władzca ten nabył przez małżeństwo Northumberland i Huntingdon i inne posiadłości leżące na północ Anglii, a utrzymać nie mógł ich, wnuk jego Malkolm IV, który nastąpił po nim na tron r. 1153. Po śmierci Malkolma, jego brat Wilhelm Lew, odziedziczył tron Szkocyi. Gdy Henryk II, król angielski, który zresztą rościł prawa do zwierzchnictwa nad całą Szkocyją, odmawiał mu inwestytury do prowincyi leżących w północnej Anglii, wkroczył r. 1173 do tego królestwa, ale wzięty w niewolę, był osadzony w zamku Falaise. Przywrócono mu wprawdzie potem koronę; ale musiał przyznać że ją trzyma tytułem lenności zależącej od Anglii. Ryszard Lwie Serce, syn Henryka II, mocą traktatu zawartego r. 1189, zrzekł się stanowczo wszelkiego prawa zwierzchnictwa nad Szkocyją za opłatą 10,000 grzywien srebra. W czasie kłótni Jana Angielskiego z papieżem i ze swoją szlachtą, Alexander II, następca Wilhelma na tron szkocki, trzymał ze stronnictwem ludowem angielskiem; a w r. 1216 zgodnie z synem i następcą króla francuzkiego, księciem Ludwikiem, opanował całą południową Angliję. Ale w r. 1217 Pembroke, regent Anglii, zawarł ze Szkocyją pokój, który utrwaliło małżeństwo Alexandra z siostrą młodego Henryka III. Po śmierci Alexandra II, korona szkocka spadła na jego syna, jeszcze małoletniego Alexandra III, którego ożeniono z córką Henryka III. Te spokrewnienia silnie wpływały na wprowadzenie do Szkocyi obyczajów angielskich, i prócz tego wywołały między możnymi najkrwawsze zatargi. W 1263 r. wylądował przy ujściu Clyde król norwegski Hakon, ze znacznem wojskiem, aby zagarnąć wyspy Arran i Bute i przyłączyć je do wysp Hebrydzkich, zależnych wtedy od Norwegii. Alexander pobił nieprzyjaciela na zachodnim brzegu, i za opłatą rocznego czynszu nabył Hebrydy i przyłączył je do Szkocyi. Alexander III umarł r. 1286, zostawiwszy dziedziczką tronu dziecię zrodzone z małżeństwa córki jego z synem Hakona, ośmioletnią Małgorzatą Norwegską. Edward I, pokładając w tej okoliczności nadzieję połączenia z czasem Szkocyi z Angliją, skłonił r. 1290 stany Szkocyi do zgody na zaręczyny królewny z starszym jego synem. Ale gdy Małgorzata umarła w przejeździe z Norwegii na wyspy Orkadzkie, zjawiło się jednocześnie dwunastu pretendentów do korony i zagroziło pogrążeniem kraju w ostateczne zamięszanie. Potomkowie córek hrabiego Huntingdona, a mianowicie pomiędzy nimi wnuk starszej jego córki John Baliol, syn młodszej córki Roberta Bruce, i syn najmłodszej ze wszystkich John Hastings, byli najbliższymi dziedzicami tronu. Parlament szkocki oddał wyrok sądowi króla angielskiego Edwarda I, który r. 1291 przysądził koroną Baliolowi, który bez wątpienia największe miał prawo, ale ze wszystkich także obecnych spółzawodników był najdobroduszniejszy i nie trudno było skłonić go do złożenia hołdu, żadnego nie mając do tego prawa. Baliol przytem uważał jako ostatniego lennika korony angielskiej, czem ten stracił wszelkie znaczenie w oczach dumnej szlachty szkockiej. Oburzony tak niegodnem z sobą postępowaniem, Baliol sprzymierzył się r. 1295 z Francyją i wypowiedział wojnę Edwardowi; ale r. 1296 doznał walnej i stanowczej klęski pod murami Dunbar. Edward I wymagał wtedy, aby on uznał ustnie i na piśmie w obecności ludu zgromadzonego na cmentarzu Montrose, że uchybił obowiązkom wassala, potem odesłał go więźniem do Londynu. Szkocyja otrzymała wtedy gubernatora i zarządzców angielskich; wszystkie dokumenta i ustawy zapewniające niepodległość królestwa zostały zniszczone. Wtedy William Wallace wywiesił chorągiew niepodległości narodowej; ale nie znalazłszy

poparcia między możnymi, miotanymi niezgodą i zazdrością, musiał r. 1305, po kolejach niepomyślności i powodzenia, poddać się zupełnie przywłaścicielowi. Edward I mniemał, że już się skończyła niepodległość Szkocyi, ale w r. 1306 Robert Bruce, syn dawniejszego pretendenta tegoż imienia, stanął na czele szlachty, dla której ojczyzna była drogą, dopomniał się z orężem w ręku praw swoich do tronu, wygnał Anglików z kraju, i koronował się na króla Szkocyi w Scone. Edward I ciągnął dalej walkę, ale przygnieciony wiekiem i nieszczęściami, nie mógł prowadzić wojny z należytą dzielnością. W r. 1314 jego następca Edward II wkroczył do Szkocyi i poniósł walną klęskę na brzegach rzeczki Bannockburn. To wielkie zwycięztwo uzuchwaliło dynastyję i bardzo podniosło zaufanie Szkotów we własne siły. Parlament określił wtedy porządek sukcessyi, i postanowił: że po wygaśnięciu potomków płci męzkiej Bruce, tron Szkocyi przejdzie na potomstwo córki jego Marjoryi. Bruce poślubił córkę swoję Walterowi, gubernatorowi królestwa, w którego bogatym i potężnym domu godność ta stała się dziedziczną i dała jej nazwę *Stewart* (intendent) albo *Stuart*. Po nowym i słabym zamachu Mortimera, regenta Anglii, o podbicie Szkocyi, stanął traktat pokoju między dwoma mocarstwami w miesiącu listopadzie 1327 r. w Newcastle, którym Anglija zrzekła się wszelkich roszczeń do Szkocyi. Robert Bruce potrafił wtedy przywrócić w królestwie, niedawno bliskiem ostatecznego upadku, tyle porządku, ile pozwalała szczupła władza zostawiona koronie. Zaczął od powstrzymania przywłaszczeń naczelników ziem górnych, którzy na mocy starodawnej konstytucyi pokoleń i stanów, stali się prawie niepodlegli. W dolnej Szkocyi wprawdzie feudalizm zapuścił głęboko korzenie, nietylko mocą praw stanowczych, ile skutkiem czasu i przywiązał szlachtę do korony; ale baronowie nabrali takiej potęgi, w miarę rozległości ich dóbr i liczby ludzi, których trzymać mogli pod bronią, że się naśmiewali z praw równie jak z króla. Podobnie jak w Anglii i granice Szkocyi z swoją ludnością przeważnie wojowniczą znajdowały się pod zarządem szczególnych urzędników zwanych stróżami granic, którzy stali się prawie niepodlegli i bezkarnie prowadzili między sobą wojny domowe. Jeżeli w ziemiach górnych ludność była dzika i niesforna, tedy na ziemiach nizkich, nawet w miastach, jęczała pod uciemiężeniem panów, którzy nie dopuszczali wszelkiej pomyślności, wszelkiego przemysłu, handlu, wszelkiego postępu umysłowego. Aby powiększyć swój wpływ na parlament, król w r. 1326 powołał piętnastu deputowanych miast najznaczniejszych do składu tegoż zgromadzenia, lecz w obecności szlachty i niemniej potężnego duchowieństwa, ci deputowani nie mieli potrzebnej siły. Po śmierci Bruce, nastąpił w r. 1329 pięcioletni syn jego Dawid II i królestwo wtedy narażone było na nowe niebezpieczeństwa. Bruce wygnał z ich posiadłości licznych Anglików osiadłych w Szkocyi w skutku przywłaszczenia Edwarda I; a ci korzystając naówczas ze słabości regenta królestwa Mar, ofiarowali koronę szkocką Edwardowi Baliol, synowi nieboszczyka króla Baliol. Wspierany przez dwór angielski młody Baliol wylądował w miesiącu sierpniu 1332 r. w hrabstwie Fifes, pobił regenta i koronował się potem na króla w Scone. Baliol usiłował ugruntować się, składając hołd ze swej korony królowi angielskiemu Edwardowi III i uznając się jego lennikiem. Oburzeni tak niegodnem postępowaniem, magnaci królestwa, wzięli się do broni, ale pobici złożyć ją musieli. Wysłano wtedy młodego króla do Francyi, gdzie najlepiej go przyjął Filip VI i wziął jego stronę. Zupełna uległość Baliola względem Anglii, której odstąpił nawet południową część Szkocyi, wywołała powstanie zajątrzonej szlachty. Andrzej Murray, wuj Dawida, stanął

na czele przyjaciół niepodległości narodowej, i wytrzymał długą wojnę, dopóki Edward zaprzątniony przytem z drugiej strony z Francyją, nią się znużył. Dawid II wrócił nareszcie do Szkocyi r. **1342** i wtedy Baliol ostatecznie był ztąd wypędzony. Kiedy r. **1346** Edward obległ Calais, Dawid żądzą zemsty powodowany dał się wciągnać do wyprawy na Angliję, w ciągu której dostał się w niewolę pod murami Durham. Pomimo tego Baliol nie mógł utrzywać się na tronie, i w r. **1356** zrzekł się najwyraźniej wszelkich swych roszczeń, a jednocześnie uznal się uroczyście wassalem swego spółzawodnika. Edward III potrzebując pokoju, wrócił królowi Dawidowi II wolność i koronę, pod warunkiem, że ustanowi dynastyję angielską dziedziczną na tronie Szkocyi. Ale po śmierci słabego Dawida II w r. **1370**, stany szkockie odrzuciły ten zamach wymierzony przeciw niepodległości królestwa, i zgodnie ze statutem o sukcessyi wydanym pod Robertem Bruce, wyniosły na tron dom Stuartów w osobie Roberta II syna Marjoryi. Od tego wyniesienia na tron domu Stuartów, bierze początek długa walka między koroną a dumną szlachtą; walka ustawicznie wznawiana częstą małoletniością królów, i która omal co się nie stała przyczyną upadku królestwa. Za podnietą Francyi, Robert II bez ustanku prowadził wojnę z Angliją. Nastąpił po nim w r. **1390** syn jego Robert III, kaleka, bojaźliwy, przyjaciel samotności, który zdał rządy na młodszego brata, późniejszego księcia Albany. Po krótkim pokoju, wkrótce odrodziły się znowu domowe zatargi możnych, zwłaszcza naczelników klanu ziem górnych, którzy często wytępiali się między sobą ku wielkiej radości dworu. Kiedy w r. **1399** dom Lancaster w osobie Henryka IV przywłaszczył tron angielski, mieszkańcy pogranicza szkockiego dopuścili się kroków nieprzyjacielskich, które z jednej i drugiej strony dały powód do niszczących wypraw. W tymże czasie Robert bardzo lękać się musiał dumnych zamiarów brata swego księcia Albany. Ten pod pozorem poprawy królewicza, kazał go uwięzić i zapewne targnąłby się na jego życie. Król zatem wysłał go do Francyi na wychowanie, i żeby tam był bezpieczniejszy; ale młody książę w drodze wpadł w ręce Anglików i zatrzymany w niewoli przez Henryka IV. Po niejakim czasie Robert III umarł ze zmartwienia. Parlament wprawdzie ogłosil królem Jakóba I, chociaż ten był w niewoli; ale regent królestwa książę Albany nic nie przedsiębrał, aby przywrócić mu wolność. Henryk V aby być swobodniejszym w działaniach swoich przeciw Francyi, zatrzymał jeńcem młodego książęcia i tym sposobem dopomagał widokom księcia Albany. Wielu Szkotów udało się do Francyi walczyć przeciw Anglikom. Drugi syn Albany, hrabia Buhan, poprowadził nawet r. **1419** na stały ląd znaczne wojsko posiłkowe, które w r. **1421** zachwiało tu po raz pierwszy potęgę angielską. Po śmierci księcia Albany, słaby jego syn Murdoh, nastąpił po nim jako regent królestwa; ale po czteroletnich rządach sprzykrzył je sobie, a tem samem ułatwił powrót króla do swego państwa r. **1424**. Jakób I, pan światły i mocnego charakteru, pracował gorliwie nad powstrzymaniem upadku królestwa. Wzmocnił władzę królewską wcielając do dóbr koronnych wszelkie dobra rozdane nieprawnie magnatom; poskromił górali, wytępił niezliczone bandy rozbójników, i ułożył zarząd Szkocyi na wzór angielski, nie nadwerężając wszakże istniejącej konstytucyi feudalnej. Dotąd sprowadzano z Flandryi największą część wyrobów. Jakób sprzyjał rozwojowi przemysłu narodowego tak prawami celnemi, jako też nadaniami swobodnemi, lub funduszami miejskiemi. Aby Szkoci mogli poświęcać się naukom nieopuszczając kraju, nadał szczególne przywileje uniwersytetowi w Aberdeen, którego założenie sięgało r. **1410**. Ale nie miał czasu wykonać wszystkich

swych wielkich zamiarów, gdyż zginął r. 1436, zamordowany przez spiskowych, których mocno rozjątrzył zaborem dóbr na koronę. Senatorowie Crichton i Livingston zagarnęli ster rządu przez czas małoletności Jakóba II, jego syna, na ten czas dwóchletniego. Ci z początku spierali się pomiędzy sobą przy pomocy pewnej liczby wielkich domów; potem porozumieli się celem poniżenia potężnego domu Douglasów, który oczewiście zagrażał Stuartom pozbawieniem ich tronu. W roku 1452 młody król zamordował własną ręką dumnego Douglasa, dom wszakże tego pozostał zawsze potężnym i groźnym w linie kollateralnej hrabiów Angus. Żeby nadać większą siłę władzy królewskiej, Jakób zniósł dziedzictwo wielkich urzędów koronnych, ale natomiast sprawiedliwość ziemska nie mogła być na przyszłość wymierzana, jak za upoważnieniem parlamentu. Jakób II umarł r. 1460, pod twierdzą Roxburgh skutkiem rozerwania armaty. Podczas małoletności syna jego Jakóba III, królestwo było znowu miotane najgwałtowniejszemi wstrząśnieniami wewnętrznemi. W r. 1470 król zaślubił królewnę duńską Małgorzatę, która przyniosła mu w posagu Orkady i wyspy Shetland. Pełen nieufności w stosunkach swych ze szlachtą, ale namiętnie miłujący sztuki piękne, Jakób mieszkał stale w Scirling, w towarzystwie uczonych i artystów, a oddalenie w jakiem trzymał szlachtę, spowodowało spisek, do którego należeli dwaj bracia samegoż króla, hrabia Mar i książę Albany. Pierwszy umarł w więzieniu r. 1479; Albany uciekł najprzód do Francyi, a później schronił się do Anglii Nakłonił on Edwarda IV do wypowiedzenia wojny Szkocyi, towarzyszył wyprawie i przywabił do siebie wielu panów zniechęconych. W r. 1488 zbuntowani pobili Jakóba III pod murami Stirling i uciekającego zamordowali. Młody król Jakób IV sam czynnie się przyłożył do upadku ojca: dla tego też mieszkańcy ziem górnych sprzeciwiali się zrazu jego wstąpieniu na tron. Lubił on przepych i wspaniałość i ściągnął szlachtę na swój dwór, tak iż zdawało się że zniknęła dawna nieprzyjaźń pomiędzy tronem a panami. Gdy ciągle wzrastające dochody z ceł czyniły go niezależnym od parlamentu, gotował się zawrzeć traktat handlowy z Francyją i Niderlandami i wydał wiele praw i postanowień w przedmiocie handlu, które w ogólności tylko paraliżowały obroty han lowe. Jakób IV przyjąwszy na swój dwór pretendenta angielskiego Perkin Warbeck, wplątał się stanowczo w wojnę z Henrykiem VII, królem angielskim; ale zakończyła się w roku 1502 nowym traktatem pokoju i małżeństwem Jakóba z córką Henryka VII. Po wstąpieniu na tron Henryka VIII, który zamyślał wznowić dawne roszczenia Anglii do Szkocyi, Jakób sprzymierzył się z Ludwikiem XII królem francuzkim, któremu posłał wojsko posiłkowe i sam wkroczył roku 1513 do Anglii, gdzie zginął wraz z kwiatem rycerstwa, w bitwie stoczonej d. 9 Września na górze Flodden. Królowa wdowa Małgorzata objęła wtedy regencyją państwa przez czas małoletności syna swego Jakóba V, naówczas dwuletniego; obok niej kardynał Beaton i hrabia Arran, prawnuk Jakóba, wywierali stanowczy wpływ na sprawy państwa. W rok później, Małgorzata zaślubiła hrabiego Angus i powierzyła mu władzę najwyższą. Aby zachwiać groźny wpływ stronnictwa angielskiego, stany królestwa ogłosiły r. 1515 księcia Albany, synowca Jakóba III regentem; ale ten książę sprzymierzywszy się z Francyją, był strącony r. 1524. Angus zagarnął znowu władzę najwyższą i opanował osobę młodziuchnego króla. Ten potrafił wydostać się z pod tej opieki r. 1528 i wspierany przez przyjaciół, objął ster rządu, wnosząc gwałtowną nienawiść ku szlachcie. Upadek domu Angus był pierwszym owocem zemsty. Jakób sprzymierzył się potem z duchowieństwem, otwartym od wieku nieprzyjacielem

szlachty; ta rewolucyja powołała do rządu Beatona. Kiedy Henryk VIII wezwał swego synowca do wprowadzenia reformacyi, Jakób V odmówił, przeciwnie sprzymierzył się tem silniej z Francyją katolicką, zaślubiwszy księżniczkę Maryję de Guise. Henryk VIII wypowiedział wojnę synowcowi w r. 1540. We dwa lata potem, Jakób V, przy pomocy duchowieństwa, gotował się wkroczyć do Anglii; ale nieprzyjazna mu szlachta nie chciała walczyć za granicami królestwa i zaczęta wojna zakończyła się haniebnie dla oręża tego króla. Jakób V umarł tegoż roku 1542 z gwałtownego zmartwienia. Zostawił królestwo zagrożone przez Angliję i miotane zawichrzeniami religijnemi, córce swojej Maryi Stuart, liczącej zaledwie kilka dni życia, a w imieniu której, mocą zmyślonego testamentu, Beaton objął regencyję. Duchowieństwo szkockie było zawsze prawie niepodległem stolicy apostolskiej. Synod narodowy ciągle zarządzał sprawami kościelnemi do r. 1468, to jest do epoki założenia arcybiskupstwa Saint-Anders, nie bez żywego oporu. Ztąd wynikało, że Kościół był zawsze niepodległy od królów, posiadających wszakże prawo wyłączne nadawania godności duchownych. Ci ze swojej strony, a naprzeciw szlachty dumnej i burzliwej, widzieli w Kościele sprzymierzeńca i używali wszelkich środków do pomnożenia jego bogactw i znaczenia. W początkach XVI w. duchowieństwo szkockie było właścicielem prawie połowy dóbr ziemskich królestwa; ztąd obudzało bojaźń i zazdrość w szlachcie, a nienawiść ze strony mieszczan, trzymanych w ucisku. Upadek duchowieństwa większy był przytem w Szkocyi niżeli gdzieindziej. Księża nieoświeceni grzęźli w rozpuście i utrzymywali gmin w najgrubszych zabobonach. Gdy reformacyja odniosła tryjumf w Niemczech i w Anglii, klassy wyższe i oświecone w Szkocyi, kraju przygotowanym już do podobnej rewolucyi przez stronników Wiklefa, przyjęły nowe wyobrażenia w przedmiotach wiary, zarówno dla interessu jak z przekonania. Nadaremno Beaton prześladował nowe wyznanie ogniem i mieczem, reformacyja pomimo tego wkorzeniała się w kraju, wspierana przez szlachtę, aż do śmierci Jakóba V; a gdy Beaton zagarnął wszelką władzę, nadaremno chwytał się podstępów i gwałtów dla powstrzymania postępów reformacyi. Władza wykonawcza była jeszcze bardzo słaba, a potęga szlachty zbyt wielka, iżby polityka dworu przezwyciężyć mogła. Przy pomocy szlachty Jakób Hamilton, hrabia Arran, człowiek słabej głowy, ale blizki tronu, potrafił ogłosić się regentem królestwa i aby zneutralizować wpływ francuzki, zaręczył młodą królowę, Maryję Stuart z synem Henryka VIII. Ale zamachy tego króla na niepodległość Szkocyi, sprowadziły r. 1543 zerwanie tego przymierza i Arran powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, działał odtąd spólnie ze stronnictwem francuzkiem i z królową wdową, Maryją de Guise. Na przekorę tak niepomyślnym okolicznościom, reformacyja nie przestawała czynić postępów w kraju. Po śmierci Henryka VIII, Somerset, regent Anglii, starał się znowu otrzymać rękę młodej królowej szkockiej dla Edwarda VI. Ale gdy chciał jednocześnie wznowić dawne roszczenia Anglii, nastąpiła otwarta wojna, w której Szkoci pobici r. 1547 na równinach Pinkay. Ta klęska zniewoliła Szkocyję do rzucenia się w objęcia Francyi. W r. 1548 dwór francuzki przysłał do Szkocyi korpus posiłkowy 6,000 ludzi i młodą królowę przewieziono do Francyi, gdzie ją zaręczono ze starszym synem Henryka II, który panował później pod imieniem Franciszka II. Kiedy Gwizyjusze, żarliwi zwolennicy katolicyzmu, rozciągali opiekę nad młodą Maryją Stuart, królowa matka pochlebstwami przywiązywała do siebie stronnictwo protestanckie, tak iż w r. 1554 mogła objąć regencyją w miejsce Arrana. Władza regentki i wpływ Francyi wzmogły się, gdy ro-

ku 1558 Maryja Stuart zaślubiła następcę tronu francuzkiego. Za podnietą wujów swoich Gwizyjuszów, Maryja podpisała także akt, mocą którego, w przypadku jej śmierci bezdzietnie, Szkocyja przejść miała do korony francuzkiej. W skutku roszczeń jakie rozciągała do korony angielskiej, ona i jej mąż przybrali tytuł zwierzchników tego kraju; ztąd nieubłagana nienawiść, jaką odtąd powzięła do niej królowa Elżbieta. Po wyjściu za mąż córki, królowa regentko mogła już nie ukrywać prawdziwych swych uczuć oraz swoich braci względem protestantyzmu szkockiego. Przy pomocy hrabiego Arran i brata jego arcybiskupa Saint-Andrews, wydała surowe prawa przeciw heretykom i ustanowiła trybunał wiary do sądzenia księży, którzy opuścili Kościół rzymski. Rozruch wywołany w Perth r. 1559 skazaniem jednego księdza, pobudził wreszcie szlachtę do jęcia się oręża. Dowodzeni przez Jakóba Stuarta, pobocznego syna Jakóba V, protestanci opanowali Perth i Edymburg; ale w miesiącu Lipcu tegoż samego r. 1559 zawarli z dworem układ, mocą którego regentka obowiązała się udzielić wolność sumienia i oddalić wojska francuzkie. W tej chwili Franciszek II włożył koronę francuzką; wypadek ten dodał Gwizyjuszom, tudzież ich siostrze, królowej matce, odwagi do niezłomnego wytrwania w polityce względem protestantów szkockich. W jesieni r. 1559 nadeszły do Szkocyi nowe posiłki francuzkie. Bardziej niż kiedy prześladowano protestantów, a starożytna konstytucyja kraju uległa licznym i ciężkim zamachom. Protestanci wzięli się więc raz jeszcze do broni; ale tym razem upadliby w walce, gdyby królowa angielska nie przysłała im na pomoc, w Styczniu 1560 r., floty na brzegi Szkocyi a w miesiącu Kwietniu wojska lądowego. W obecności sił przemagających Francuzi cofnąć się musieli do Leith. Wpośród tych zawichrzeń umarła królowa regentka, Maryja de Guise; a wtedy z obu stron wzmocniono układy o pokój i podpisano go dnia 30 Lipca 1560 r. Franciszek II i Maryja Stuart zrzekli się używania tytułu króla i królowej angielskiej; wojska francuzkie opuściły Szkocyję i parlament szkocki upoważniony został do wykonania reformacyi Kościoła. Zupełny więc był tryumf protestantyzmu; i dawna wiara utrzymała się tylko w ziemiach górnych. Posłuszny wpływowi wielkiego reformatora Knoxa, parlament szkocki wprowadził do kraju Kościół prezbyteryjański, któremu gmina angielska istniejąca w Genewie posłużyła za wzór, a jej formy republikańskie nie podobały się w najwyższym stopniu dworowi francuzkiemu. Połowa dóbr kościelnych przeszła w ręce szlachty. Katolicy liczyli już na interwencyję francuzką, gdy wczesna śmierć Franciszka II (roku 1551), powołała królowę Maryję Stuart na tron ojców. Odosobniona i będąca przedmiotem głębokich nieprzyjaźni, musiała zobowiązać się, iż nie będzie zmieniać w niczem ustaw Kościoła szkockiego, jakie znalazła. Przyrodni jej brat Jakób Stuart i zręczny Maitland Lethingston byli u steru rządu. Pokój publiczny poraz pierwszy zachwiany został dopiero po małżeństwie królowej z Darnley'em, synem hrabiego Lennox. Darnley odprawił z zarządu Murraya i jego przyjaciół, a zarazem u dworu sprzyjał katolikom, którzy go pobudzali do przywrócenia dawnej wiary. W roku 1565 pod pozorem obrony królestwa, królowa zgromadziła wojsko: a wnet Murray powołał swych stronników do broni. Ale siły Murraya z łatwością były rozproszone i naczelnicy buntu szukać musieli przytułku w Anglii, gdzie królowa Elżbieta z uprzejmością ich przyjęła. To zwycięztwo i zachęcenia z Francyi skłoniły Maryję Stuart do zboczenia z drogi umiarkowania, której trzymała się dotąd; wydała stosowne rozporządzenie do zmuszenia kraju siłą do powrotu na łono Kościoła katolickiego. Życie prywatne królowej, morderstwo Rizzio, jej miłostki z hrabią Bothwell, nareszcie

roku 1567 tajemnicze morderstwo Darnleya, wkrótce nadały nowy kierunek losom Maryi Stuart i Szkocyi. Chociaż większość narodu przypisywała tę zbrodnię hrabiemu Bothwell, Maryja wszakże nie wahała się po kilku miesiącach wyjść po trzeci raz za mąż za człowieka uważanego jako morderca drugiego jej męża. Ten postępek niegodny i towarzyszące mu okoliczności, mocno obrażały wszystkie klassy społeczeństwa. A gdy Bothwell odważył się opanować osobę następcy tronu, syna Maryi z Darnleyem, szlachta wzięła się do broni, i zebrała wojsko, które w Czerwcu 1567 roku starło się z królewskiem wojskiem pod Carberry. To nie miało ochoty bić się; a Maryja zniewolona oddać się w niewolę związkowym, osadzona była przez nich w zamku Lochleven. Zwycięzcy zagarnęli wtedy władzę najwyższą, zmusili królowę do abdykacyi, i mianowali regentem na czas małoletności Jakóba VI, hrabiego Murray, który silną ręką rządził krajem. Dom Hamilton, którego naczelnikiem był Arran, dawniej regent, wrócił wprawdzie wolność królowej i ściągnął pomiędzy jej stronnikami dość silny oddział wojska; ale w Maju 1568 r. Murray poraził go i rozproszył pod Langside. Maryja Stuart prosiła o przytułek Elżbiety królowej angielskiej, która wystąpiła wtedy jako pośredniczka i pojednawczyni w rozruchach szkockich, i skłoniła Murraya do działania jako prześladowca jej siostry przyrodniej. Możeby Murray nie przywiódł rzeczy do ostateczności, gdyby nie padł ofiara nienawiści stronniczej i zemsty osobistej i nie zginął roku 1576 z ręki Hamiltona. Śmierć tego człowieka obdarzonego wyższym umysłem, wróciła wolność działaniu katolikom i raz jeszcze pogrążyła Szkocyję w najokropniejszy zamęt. Za wpływem Elżbiety mianowany był regentem królestwa hrabia Lennox, zawzięty nieprzyjaciel Maryi, ale wkrótce zamordowany w zamachu przeciw Stirlingowi, wymierzonemu przez stronę przeciwną. Hrabia Murray, człowiek umiarkowany, zastąpił go u steru rządu; ale umarł roku 1572, a jego następcą był nieubłagany Morton. Ten zniszczył nazawsze stronnictwo Maryi Stuart, szczególniej szkodząc prezbyteryjanizmowi, bo się przyczynił do wprowadzenia systematu episkopalnego. Przytem jątrzył szlachtę swoją chciwością i szorstkością. Rewolucyja pałacowa strąciła go wreszcie od władzy roku 1578; a król chociaż miał tylko lat dwanaście, musiał sam objąć ster rządu, przy pomocy i spółdziałaniu rady złożonej z dwunastu panów. Nieustanne intrygi dworskie, w których brała udział królowa angielska i wszelkie nadużycia faworytyzmu były skutkiem tego zbyt pospiesznego postanowienia. Zagrożona przez mocarstwa katolickie, Elżbieta zawarła r. 1586 z Jakóbem VI traktat przymierza w obronie wiary protestanckiej i za opłatą pensyi, tudzież obiecując ogłosić go następcą tronu angielskiego, tak go umiała pozyskać dla swoich widoków, że nie odezwał się z najmniejszą skargą po śmierci swojej matki (w Lutym 1567 roku). Co się tycze narodu, śmierć Maryi Stuart nie inny miała skutek, jak skłoniła stany królestwa do sprzymierzenia się poraz pierwszy na obronę wiary, czyli zawarcie *covenant*, celem niedopuszczenia katolikom pozostać i działać spólnie z Hiszpaniją. Wszelako katolicy byli zawsze tajemnie popierani przez dwór; całe zaś postępowanie króla jawnie zapowiadało z jego strony, zamiar położenia końca swobodom Kościoła prezbyteryjańskiego przez wprowadzenie do Szkocyi episkopatu; a były to zarazem przyczyny do zniechęcenia i zatargów domowych. Żeby zmniejszyć coraz większy wpływ szlachty wyższej na parlament od czasu reformacyi, król wznowił moc postanowienia Jakóba IV, mocą którego reprezentanci szlachty mniejszej przypuszczeni byli do zasiadania w parlamencie. Ale tę ważną zmianę poprzedziły rzeczywiste zamachy na niepodległość Kościoła, naprzy-

kład zakaz odbywania zgromadzeń kościelnych bez upoważnienia korony i mianowania pastorów w wielkich miastach przez króla. Po wieloletnich układach Jakób VI, zbliżył się więcej niż kiedy do celu swoich usiłowań, to jest do zaprowadzenia systematu episkopalnego w Szkocyi, gdy w roku 1600 upoważniony był przez parlament do powołania tu ministrów nowego wyznania, którym dane były dawne stolice biskupie i opactwa. Śmierć Elżbiety, która według obietnicy ustanowiła następcą najbliższego swego krewnego króla szkockiego, zawiesiła na chwilę w roku 1603 reakcyję religijną. Połączenie dwojga koron na jednej głowie, po trzechsetletnich najkrwawszych i najzaciętszych walkach, dokonało się bez oporu. Jakób I, jak się nazwał wtedy król szkocki, opuścił ziemię przodków swoich, zostawiwszy ją w stanie zupełnego upadku i wycieńczenia. Rolnictwo było w największem zaniedbaniu, nawet w ziemiach dolnych, przemysłu żadnego, a handel ograniczył się prawie do samego wywozu płodów surowych, wełny, skór i ryb. Zupełne zaniedbanie jakiego Szkocyja stała się odtąd przedmiotem ze strony władzy, przeszkodziło więcej jeszcze rozwojowi pomyślności materyjalnej. Przytem szlachta musiała zaniechać groźnej postawy, jaką przybierała dotąd względem władzy królewskiej, która teraz stała się daleko potężniejszą od niej. Z takim upadkiem systematu feudalnego i przekształceniem się baronów na zniewieściałych dworaków, zaczęły się uciemiężenia i tyrański ucisk pomniejszych dzierżawców, czego dotąd jeszcze w tym kraju nie było. Od czasu reformacyi powstała w Szkocyi literatura narodowa, gdzie także zajmowano sie uprawą nauk. Ale ten popęd umysłowy narodu przerwał się nagle skutkiem oddalenia się dworu i że narodowy żywioł wkrótce całkiem stłumiony został przez język i literaturę angielską. W roku 1604 król wnosił o zlaniu się dwojga królestw w jedno; ale Szkoci odmówili, ponieważ parlament angielski wymagał, izby prawa były jednostajne, i też samo dla obojga krajów. Jakób szczęśliwszym był w zmodyfikowaniu konstytucyi Kościoła prezbyteryjańskiego: w roku 1610 rzeczywiście episkopat był urzędownie zaprowadzony w Szkocyi na wzór episkopatu angielskiego. Do użytecznych i pomyślnych rozporządzeń wydanych wtedy zaliczyć należy założenie szkół parafijalnych (roku 1616). Karol I, od r. 1625 trzymał się polityki swego ojca, ale z mniejszą roztropnością. Aby szczodrzej uposażyć biskupów Szkocyi, wniósł roku 1633 na parlament szkocki projekt do prawa, mocą którego dobra duchowne poprzednio sprzedane powrócić miały do dóbr państwa, dziesięciny zaś pozostawione do użytku szlachty zostały zniesione. Za namową biskupa angielskiego Laud, którego uważano za tajemnego katolika, król wprowadził także rytuał, którego przepych przypomniał wystawność ceremonij katolickich. Pierwsze z tych rozporządzeń żywo przestraszyło szlachtę, drugie rozjątrzyło lud; z obu stron przygotowywano się do oporu. Rozruch wywołany r. 1637 w Edymburgu wprowadzeniem nowego rytuału, sprowadził ustanowienie komitetu rewolucyjnego, złożonego z członków parlamentu, a który wszedł w układy z radą stanu. Pośród gwałtownego wzburzenia umysłów, wznowiono roku 1638 przysięgę na wierność *coventowi* albo *związkowi* dla obrony wiary, który szybko się rozszerzył w całym kraju. Tak więc prezbyteryjanie powołani raz jeszcze byli do tem groźniejszego wystąpienia przeciw królowi, że o tej porze Anglicy także gotowali się do użycia siły dla wyjednania rękojmi politycznych. Po długich układach, wojsko religijne szkockie pod dowództwem Leslie i Montrose, przeszło granice Szkocyi, pobiło wojsko królewskie i opanowało Newcastle. Parlament angielski uznał obecność wojska szkockiego za użyteczną dla swych widoków, i ta nie wprzód

opuściło ziemię angielską jak w roku **1641**. Karol I zgodzić się wtedy musiał na przywrócenie Kościoła prezbyteryjańskiego w pierwiastkowej formie i na ważne zmiany w konstytucyi szkockiej. Parlament który dotąd królowie zwoływali tylko podług woli swojej, musiał teraz zgromadzać się z prawa co lat 3, a w przerwach jego posiedzeń komitet stały, wybrany z łona parlamentu, był obowiązany czuwać nad czynnościami władzy; wreszcie zastrzeżono, iż zgoda parlamentu jest konieczną do mianowania na wszystkie ważniejsze urzędy w królestwie. Rewolucyja wybuchła wkrótce w Anglii, była dla Szkocyi hasłem do nowych postępów. W roku **1643** liga religijna zawarta między Szkotami a parlamentem angielskim, zaprowadziła prezbyteryjanizm nawet w tym kraju i oddała go pod opiekę obojga narodów. W roku **1644** wojsko szkockie pod rozkazami Leslie połączyło się z wojskiem parlamentowem i dopomogło mu pobić wojska królewskie pod Marston-Moore. Gdy się to działo w Anglii, Montrose na czele górali pomyślnie podnosił chorągiew królewską w Szkocyi; ale we Wrześniu r. **1645** Leslie ją obalił w bitwie pod Philiphaugh. Król Karol I, porażony pod Naseby, nie widział innego środka jak oddać się w ręce wojska szkockiego, to zaś wydało go zaraz parlamentowi angielskiemu. Postęp rewolucyi, a nadewszystko postępy stronnictwa Independentów (ob. *Kromwell*), które zagroziło samemuż stronnictwu prezbyteryjańskiemu, sprowadziły wkrótce głębokie niezgody między Szkotami a ludźmi trzymającymi naówczas władzę w Anglii. Szkoci zgadzali się na ograniczenie władzy królewskiej, ale nie chcieli zupełnego jej zniesienia. Parlament szkocki wszedł zatem w układy z uwięzionym królem; i kiedy Karol zobowiązał się zatwierdzić ligę wiary, wyprawił księcia Hamilton do Anglii z wojskiem, które Kromwell pobił pod murami Preston. Po śmierci straconego Karola I, Szkoci ofiarowali synowi jego Karolowi II, koronę swego kraju, pod warunkiem, iż złoży przysięgę *covenantu*. Karol usiłował najprzód odzyskać królestwo ojców przy pomocy zbrojnej wyprawy, którą sam wysłał pod dowództwem Montrose; i dopiero po jej nieudaniu się, postanowił jechać do Szkocyi, pod twardym warunkiem zastosowania się do surowych obyczajów prezbyteryjanów. Ale w roku **1650** Cromwell wkroczył do Szkocyi na czele wojska angielskiego i zniósł w bitwie pod Dunbar wojsko ligi; w r. **1651** pobił znowu inne wojsko szkockie, które wtargnęło do Anglii i posunęło się aż do Worcester. Monk dokonał podbicia i uspokojenia Szkocyi, i kraj ten musiał odtąd być spokojnym ciągle przez lat siedm, pod żelazną rózgą Cromwella. Po śmierci protektora, Szkoci dopomogli przedsięwzięciu Monka na korzyść Karola II; a w r. **1660** dopuścili restauracyi dokonać się bez żadnych z ich strony zastrzeżeń. Pomimo tego, właśnie w Szkocyi reakcyja religijna i polityczna zaczęta zaraz przez dwór, okazała się najgwałtowniejszą i przelała potoki krwi. Na przekorę wszelkiemu oporowi, gubernator Middleton i hrabia Clarendon przywrócili episkopat; a przedajny parlament zatwierdził odwołanie i zniweczenie wszelkich zmian zaprowadzonych w kraju od r. **1640**. Szczegółowa kommissyja roztrząsała postępowanie wszystkich, którzy grali rolę w rewolucyi i wymierzała na nich najsamowolniejsze kary. Pastorowie prezbyteryjańscy, którzy walczyli przeciw episkopatowi, potracili urzędy i większa połowa parafij została bez pasterzy. Wreszcie arcybiskup Sharp ustanowił nawet pod nazwiskiem trybunału wiary, prawdziwą inkwizycyję i kazał chłostać publicznie nieposłusznych, którzy nie chcieli uczęszczać do kościołów episkopalnych. W r. **1666** prezbyteryjanie buntowali się pokilkakroć; ale te ruchy były zawsze poskramiane z najostrzejszą surowością. Wiele tysięcy ludzi, a w tej liczbie niemało kobiet zginęło

na szubienicy. Szesnaście tysięcy tułało się w kraju i odprawiało nabożeństwo na otwartem polu z bronią w ręku. Najłagodniejszą karą dla upartych sektarzy było piętnowanie rozpalonem żelazem lub ucięcie ucha, a potem odprawianie do Ameryki. Przyszłość czekająca Szkocyję bardziej jeszcze zachmurzyła się, gdy w r. **1685** katolik Jakób III wstąpił na tron. Ten odmówił przysięgi, wymaganej od królów szkockich, przy wstąpieniu na tron, jako gwałcącej jego sumienie; pracował gorliwie nad obaleniem konstytucyi krajowej, wprowadził jezuitów i wydał edykt tolerancyi, mający na celu przywrócenie wiary katolickiej. Gdy roku **1688** otrzymano w Szkocyi wiadomość o strąceniu z tronu Jakóba II, zawziętość ludu zaraz wybuchła przeciw narzędziom tyranii. Parlament oddał Wilhelmowi III i jego żonie koronę szkocką i przyznał ich córce Annie prawo do następstwa. Wilhelm zatwierdził, chociaż niechętnie, konstytucyję prezbyteryjańską i tem obraził episkopalnych, którzy odtąd działać zaczęli spólnie z katolikami ziem górnych, celem przywrócenia Stuartów. I tak lord Dundee mógł zgromadzić w górnych ziemiach wojsko, z którem r. **1689** pobił wojska Wilhelma III; ale usiłowania jego spełzły na niczem, gdyż prezbyteryjanie z nim się nie połączyli. Surowość z jaką Wilhelm III ukarał naczelników klanów ziem górnych, jego obojętność dla spraw handlowych Szkocyi, i samowolność postępków jego mininistrów i ich podwładnych, zniechęciły do niego teraz prezbyteryjan. Wszystkie stronnictwa zgadzały się w żalu po utracie niepodległości narodowej i w domaganiu się politycznego rozdziału Szkocyi z Anglija. Wilhelm już myślał o środkach połączenia dwóch królestw w jedno; ale umarł r. **1702** i mógł tylko zalecić gorąco ten ważny środek córce swojej Annie, która nastąpiła po nim na tron. Wszelako, zniechęcenie i nieprzyjazne usposobienia ludności, którą nieznośna pycha parlamentu angielskiego rozjątrzała coraz bardziej, nie pozwalały najśmielszym nawet mężom stanu w owej epoce myśleć o dokonaniu zjednoczenia. W r. **1704** parlament szkocki odrzucił nawet statut dotyczący się prawa o sukcessyi tronu, podług którego prawo to przyznano domowi protestanckiemu brunświckiemu. Natomiast uchwalił bill nazwany, bezpieczeństwa, którym w przypadku śmierci królowej Anny, Szkoci zastrzegli dla siebie prawo elekcyi do korony, uznanej odtąd za niezależną od Anglii. Skład parlamentu szkockiego, gdzie od czasu postanowienia Jakóba I, uboga szlachta przemagać coraz więcej zaczęła, natchnął wreszcie rząd angielski odwagą pokuszenia się szczerze i kosztem wszelkich ofiar pieniężnych o połączenie obojga królestw. W r. **1706** parlament angielski i szkocki mianowały, każdy po połowie, kommissyję z trzydziestu dwóch członków, która od dnia **29** Kwietnia do **2** Sierpnia zajmowała się redakcyją projektu billu o zjednoczeniu czyli unii. Projekt ten dnia **27** Stycznia **1707** roku przyjął parlament szkocki, a dnia **16** Maja następnego parlament angielski. W dniu **12** Maja unija legalnie została dopełniona. Rzecz szczególna, że nieznalazło się w Szkocyi ani jedno stronnictwo, któreby chciało opierać się temu postanowieniu, nieco zbyt pospiesznemu, a przytem będącemu dziełem przedajności. Odtąd Anglija i Szkocyja zostały połączone z sobą na zawsze pod nazwiskiem Wielkiej Brytanii. Sukcessyja tronu zapewniona domowi Brunświckiemu, a każdy książę katolicki od niej usunięty. Od tej chwili poddani obojga królestw używali bez różnicy tych samych praw i przywilejów, zwłaszcza w przedmiocie handlu i ceł. Ułożono się że Szkocyja znosić będzie **40** procent ciężarów publicznych. Szkoci zachowali przytem swoję organizacyję sądową i własne prawa. Królestwo Zjednoczone miał przedstawiać parlament jedyny. Izba panów Anglii przyjąć miała do swego łona szesnastu panów Szkocyi, a jednocześnie czter-

dziestu pięciu deputowanych hrabstw, miast i miasteczek tego królestwa zasiąść miało w Londynie w izbie gmin czyli izbie niższej. Po dokonaniu tego zlania się, nowy byt i dzielniejszy zaczął się dla narodu szkockiego. Wtedy dopiero pod panowaniem konstytucyi, która nie sprzyjała wyłącznie tylko szlachcie i koronie, zajaśniały dni pomyślniejsze dla stanu miejskiego i w ogólności dla całego kraju. Wszelako klassy ludowe długo jeszcze uważały zjednoczenie obojga krajów za wielkie nieszczęście; a powstania w roku **1715** i **1745** świadczą jak długo *Jakobici* czyli stronnicy upadłego królewskiego domu Stuartów byli liczni i potężni. Konstytucyja polityczna Szkocyi otrzymała liczne ulepszenia od czasu unii z Anglią, a nadewszystko w ostatnich czasach. Reprezentacyja w parlamencie, jak ją stanowiło dawne prawo, miała liczne wady, którym zaradził bill reformy z dnia **7** Czerwca **1832** roku. Podług nowego prawa, każdy posiadacz własności nieruchomej przynoszącej **10** funtów szterlingów dochodu, a w miastach kto ma dochodu rocznego przynajmniej **10** funtów sterlingów z ziemi, ma prawo do głosowania na deputowanych hrabstw. Szkocyja wysyła do izby wyższej szesnastu panów, wybieranych przez szlachtę szkocką; ale skutkiem prezbyteryjańskiej konstytucyi Kościoła, nie wysyła panów duchownych. Izba niższa liczy razem **53** deputowanych szkockich, z których **30** mianowanych przez **33** hrabstw, a **23** przez **21** miast. Szkocyja posiada własne sądy, od których wyroków apellować można do izby wyższej we wszystkich przedmiotach cywilnych. Trzy są trybunały, a nadto istnieje w Edymburgu sąd admiralicyi. W hrabstwach prócz sędziów pokoju i szeryfów nie masz sądów miejscowych; ale członkowie trzech wyższych trybunałów dwa razy do roku objeżdżają hrabstwa. W tym celu kraj podzielony jest na okręgi (*circuits*) sądowe; a członkowie trybunałów wyższych zasiadają peryjodycznie w najważniejszych miejscowościach dla sądzenia spraw cywilnych i kryminalnych. Dochody publiczne znajdują się w zawiadywaniu władz skarbowych istniejących w Londynie. O dziejach Szkocyi są następujące dzieła: Buchanan, *Rerum Scot. Hist. libri XII* (Edynburg, **1582** r.), Hume, *General History of Scotland*, (Londyn, **1756**), Guthrie, *General History of Scotland* (**1767**, tomów dziesięć); Dalrymple, *Annals of Scotland* (**1776**), Robertson, *History of Scotland during the reign of queen Mary and of king James VI*, (**1758**, tomów dwa); Pinkerton, *History of Scotland from the accession of the house of Stuart to the union of the kingdoms* (**1804**, nowe wydanie **1819** roku), Cook, *History of the Reformation in Scotland* (drugie wydanie **1819** r.); Mackintosh, *The History of Scotland from the invasion of the Romans to the union with England* (**1822**); Tytler, *History of Scotland from the accession of Alexander II to the union of the comons* (**1826—1834**, tomów 8); Scott, *History of Scotland* (Londyn, **1830**, tomów **2**; tłomaczył na niemiecki Bärmann, Zwickau **1830**, części 7); Lindau, *Geschichte Schottlands* (Drezno, **1827**, tomów **4**).

Szkoła, nazywa się wszelki zakład w którym młodzież pobiera nauki. Szkoły tworzą konieczne uzupełnienie domowego wychowania i pośredniczą poniekąd między temże a życiem publicznem. Wychowanie na łonie rodziny nie jest dostatecznem, jeżeli wymagania i przepisy Kościoła i państwa, warunki powołania i społeczeńskie, mają należycie być uwzględnione; celem uzupełnienia i dalszego rozwinięcia wychowania w domu rodzicielskim odebranego, lub nawet czasem dla zastąpienia tegoż, potrzeba oddzielnych zakładów, jakiemi są szkoły. Z konieczności szkół wypływa dla państwa obowiązek zakładania ich i urządzania, jakoteż nadzoru ich działalności, z których to powin-

ności państwo wywiązuje się bądź bezpośrednio przez *szkoły publiczne*, bądź za pośrednictwem gmin (*szkoły gminne*), lub wreszcie przez osoby prywatne (*szkoły prywatne*). Kwestyja, czy z obowiązku ciążącego na władzy urządzania i utrzymywania zakładów kształcenia młodzieży można wywodzić prawo zniewolenia rodziców w danym razie naglącemi środkami do posyłania dzieci do szkoły, różnie bywa rozstrzyganą. Przymusowe uczęszczanie do szkół wszędzie w Niemczech istniejące, które oczywiście korzystnie wpływa na upowszechnienie oświaty ludowej, we Francyi i Anglii nie ma zastosowania. Inną ważną kwestyją jest, czy Kościół, nie samodzielnie wprawdzie, lecz wspólnie z władzami kraju, winien się zajmować szkół zakładaniem i dozorem. Pierwsze szkoły chrześcijańskie niezaprzeczenie początek swój winny Kościołowi i z nim razem się rozwijały; Kościół atoli obecnie, równie jak państwo, zupełnie inne zajmuje stanowisko jak w dawniejszych czasach, a jakkolwiek ma udział i wpływ na oświatę szkolną, jednakże prawo zakładania szkół publicznych winno być przedewszystkiem władzom państwa przyznane, tem więcej, o ile według wyższych pojęć co do zadania i celów państwa chrześcijańskiego, Kościół jest tylko jako część tegoż organiczna, najszlachetniejsza wprawdzie, uważany. Zbyt wielkie ustępstwa czynione pod tym względem Kościołowi pociągają za sobą niekorzystne skutki; dowodzą tego mianowicie stosunki szkolne we Francyi, gdzie kościelne zakłady naukowe z szkołami przez rząd i gminy utrzymywanemi, częstokroć w smutne wchodziły zatargi. Mniej trudności przedstawia załatwienie kwestyi, czy szkoły winny bezpośredniemi być rządu zakładami, czy raczej gmin instytucyjami. Szkoły do krzewienia oświaty, nie w pojedynczej miejscowości, lecz w całej prowincyi lub w całym kraju przeznaczone, jako to: gimnazyja, szkoły realne, wyższe szkoły rzemieślnicze, seminaryja nauczycielskie są odpowiednio swemu przeznaczeniu zakładami rządowemi; inne zaś, jak szkoły miejskie i ludowe w zakres gmin wchodzą. Ponieważ kształcenie szkolne jest albo ogółowe, to jest żadnego stanu ani powołania na przyszłość wyłącznie nie uwzględniające, albo dla pewnego stanu zastosowane, albo wreszcie odrębne ma na celu powołania i zawody, przeto wszystkie zakłady szkolne podzielić można na: 1) ogólne szkoły przygotowawcze; 2) odrębne szkoły do różnych zastosowane stanów; 3) szkoły specyjalne. Szkołami przygotowawczemi w ścisłem znaczeniu są tylko szkoły elementarne, zajmujące się pierwiastkową, początkową uczniów nauką, na której dalsze opiera się kształcenie. Stan, powołanie i stosunki osobiste nie mogą być przy tem wychowaniu elementarnem przeważnie uwzględnione, gdy dla wszystkich jedne i te same początki nauk są obowiązujące. W zakres szkół do stanu zastosowanych wchodzą różne oddziały i stopniowania szkół ludowych, mianowicie: szkoły wiejskie, szkoły dla ubogich, szkoły miejskie dla obojej płci młodzieży, realne czyli wyższe szkoły miejskie w rożnych swych odcieniach, tak zwane szkoły łacińskie, progimnazyja. Do szkół specyjalnych, mających na celu kształcenie w różnych szczególnych powołaniach, nazywanych czasem wytworniejszem mianem akademij, należą szkoły rzemieślnicze, zakłady nauk technicznych, szkoły handlowe, leśnicze, górnicze, zakłady kadetów, szkoły wojenne, marynarki, zakłady agronomiczne, seminaryja nauczycielskie, akademije sztuk pięknych i t. p. Szczyt czyli najwyższy stopień szkół naukowych stanowi uniwersytet (ob.) ze swemi wydziałami, gdzie ma miejsce wykład nauk w dalszym ich rozwoju; dla szkół specyjalnych, miejsce uniwersytetu zastępuje szkoła politechniczna (ob. *Politechnika*), stanowiąca szkołę główną dla młodzieży poświęcającej się przemysłowi. Obecne urządzenie szkół europej-

skich w ogóle. jest owocem Chrześcijaństwa. Grecy i Rzymianie nie znali szkół naszym podobnych i nie czuli ich potrzeby. Chrześcijaństwo w celu donioślejszego szerzenia swej działalności, czyniło źródła oświaty młodocianemu już przystępne wiekowi; to jednak wtenczas dopiero mogło nastąpić, gdy zasady jego wpoiły się w głąb umysłów ludzkich i przeniknęły wskroś właściwe pojedynczych ludów usposobienie. Pod pewnym względem pierwszym założycielem szkół nowoczesnych był Karol Wielki. On pierwszy powziął wzniosły plan urządzenia zakładów oświaty dla wszystkich stanów w swem niezmiernem państwie i usiłował dla tego zamiaru wyższe i niższe pozyskać duchowieństwo. Lecz stosunki owczesne nie dozwoliły zupełnego wykonania, a zaburzenia polityczne i ustawiczne walki pod panowaniem jego następców nie tylko wstrzymywały postęp, lecz nadto spowodowały upadek licznych szkół pod rządami Karola Wielkiego założonych, we wszystkich okolicach olbrzymiego Franków państwa, mianowicie także w Niemczech. Dla duchowieństwa tylko i dla stanów wyższych starano się zapewnić jakieskolwiek środki wykształcenia w szkołach klasztornych i katedralnych, gdzie wykładano naukę czytania, pisania, śpiewu, łaciny, bardzo ograniczonej w owym czasie teologii i niektórych innych umiejętności. Dla oświaty młodzieży ludowej nic wtenczas nie zdziałano. Stan ten rzeczy przetrwal do XII i XIII wieku, gdy miasta osiągnęły pewne znaczenie polityczne i gdy przy rozwoju handlu i przemysłu potrzeba oświaty obudziła się w stanie miejskim. W miastach wtenczas zakładane szkoły, które obok kościelnych wzrastając zakładów, prócz czytania, pisania i cokolwiek łaciny żadnemi innemi nie zajmowały się przedmiotami; dały jednakże pierwszy popęd do dalszego krzewienia oświaty. W XIV w. Geert Groote i stowarzyszenie duchowne Towarzyskiego życia w Hollandyi, silnie podniecili dążności kształcenia ludowego w szkołach; równocześnie we Włoszech przez tak zwane odrodzenie nauk, wyższe umiejętności nową otrzymały podstawę i nowe przysposabiano zmiany w urządzeniu szkół wyższych. Odtąd aż do wieku XVI powstało wiele szkół, gdzie zgłębiano i przejmowano się duchem klassycznej starożytności. Były one jednakże tylko prywatnemi przedsięwzięciami kilku uczonych mężów, lub też doniosłość ich polegała jedynie na osobistych zdolnościach i zasłudze. Niższe szkoły także się mnożyły, lecz odpowiednie do ówczesnych wymagań i stosunków, nauki i wykład w nich znajdowały się na bardzo niskim stopniu. Nauczyciele powiększej części nieumiejętni, przenosili się z miejsca na miejsce, mało mieli poważania i źle byli wynagradzani. Równie jak w zawodzie przemysłowym utworzyło się w stanie nauczycielskim stopniowanie na mistrzów i towarzyszów na sposób cechów; wielka liczba uczniów (Bachanci) przechodziło często jak i nauczyciele z jednych szkół do drugich, a zmiany takowe i całe postępowanie nietylko było niekorzystne co do naukowego wykształcenia, lecz nadto szkodliwy wpływ wywierało na obyczaje i moralność. Zaburzenia i spory religijne, smutne następstwa reformacyi, były nowemi przeszkodami powstrzymującemi rozwój szkół, mianowicie zaś wojna trzydziestoletnia, która wszelako spowodowawszy nowe pojęcia o państwie i rządach kraju, pośrednio wpłynęła na dalszy rozwój szkolnych ustaw. W końcu XVII i XVIII wieku zwolna wyrobiło się przekonanie, że zakładanie i utrzymywanie szkół jest sprawą władz świeckich. Nowo ożywione religijne uczucia w połowie XVIII wieku, zbawienie działały na wykład nauk w wyższych i niższych szkołach, a utworzone w tymże czasie seminaryja nauczycielskie znacznie podniosły i rozkrzewiły szkoły ludowe. Usiłowania reforma-

torskie w dziedzinie szkolnictwa, Basedowa i jego zwolenników, wywołały wreszcie powszechny ruch umysłowy, nader dla podniesienia się szkół błogi, a nowo wzbudzony zapał w badaniu prawd filozoficznych, szerzył także co do wykładu nauk trafniejsze sądy i pomysły. Z początkiem XIX wieku, po gwałtownych przewrotach politycznych, po ukończeniu długoletnich wojen, w miarę jak wśród ogólnego pokoju wzrastało znaczenie i wpływ ludu, rządy wszelkich dokładały starań ku ulepszeniu stosunków szkolnych. Na podniesienie szkół ludowych i na metodę wykładu nauk przeważnie wpłynęły usiłowania słynnego pedagoga Pestalozzego (ob.). Ze wszystkich krajów Europy najwięcej kwitną szkoły w Niemczech. Wszelkie potrzeby wykształcenia i oświaty różnych klass i stanów uwzględnione są przez licznie założone gimnazyja, progimnazyja i szkoły łacińskie, szkoły politechniczne, wyższe przemysłowe i rzemieślnicze szkoły dla ubogich, niedzielne i włościanskie, zakłady panieńskie wyższe i niższe, zakłady dla głuchoniemych i niewidomych. Saxonia co do urządzenia szkół służyła niegdyś za wzór wszystkim niemal niemieckim państwom; później od r. 1816, Prussy stanęły na czele reformy szkolnej, a pruskie ustawy szkolne wszędzie prawie są naśladowane. Austryjackie szkoły od r. 1849 otrzymały stanowcze zmiany i ulepszenia; pod tym względem znakomite położyło zasługi ministerstwo oswiecenia publicznego pod przewodnictwem hrabiego Thuna. W ogóle w Niemczech znaczny pokazuje się postęp co do wynagrodzenia i stanowiska nauczycieli, ich przysposobienia pedagogicznego, jako też co do uproszczenia wykładu i spotęgowania żywiołów pierwotnego kształcenia. W Szwajcaryi, Hollandyi, Danii i Szwecyi wiele także na tem polu zdziałano. Francyja od wielu wieków bardzo obficie w wyższe zakłady naukowe uposażona, mianowicie co do umiejętności matematycznych i przyrodzonych, w urządzeniu szkół ludowych, od rewolucyi r. 1830 nowo ustanowionem, mieści niektóre próżnie i wady, których uzupełnienia lub usunięcia nie dozwala zdawna tamże istniejąca klerykalna na oświatę ludową przewaga. Belgija posiada obecnie we wszystkich gałęziach nauk dobrze uorganizowany system wykładu, lecz i tu wpływy kościelne utrudniają zupełne szkół przekształcenie. W Anglii szkoły wyższe naukowe, w większej części na dawnych zakładach oparte, nie pozbyły się jeszcze przestarzałego trybu i formalności, a okoliczność ta ważną stanowi przeszkodę w rozwoju wychowania szkolnego, odpowiednio do wysokiej tegoczesnej oświaty. W ostatnich czasach wiele się tu zajmowano krzewieniem i ulepszeninm szkół ludowych, mniej jednak ze strony rządu, niż raczej za pośrednictwem stowarzyszeń i związków. W Rossyi istnieje dobrze urządzony system szkół wyższych, jakoteż i oświecenia ludowego. We Włoszech skutkiem tamujących wpływów politycznych i kościelnych, w publicznyyh zakładach wychowania mało widać postępu. Grecyja jak we wszystkich ustawach publicznych, tak i w urządzeniu szkół pierwsze dopiero stawia kroki. Natomiast Zjednoczone Stany Ameryki północnej przedstawiają najkorzystniejsze stosunki kształcenia szkolnego i publicznego nauczamia we wszystkich gałęziach umiejętności. O szkołach w Polsce ob. *Polskie szkoły*.

Szkoła Główna Warszawska ob. *Warszawski uniwersytet*.

Szkółka drzewek, oznacza pewien obszar ziemi, na której zasiano i zasadzono różne drzewka i krzewy. Szkółka taka obejmuje tylko drzewka i krzewy młode, przesadzić się dające, bądź owocowe, bądź ozdobne, bądź też z jakiego innego względu użyteczne. Grunt na ten cel wybiera się średniej dobroci, ogradza i na 2 stopy głęboko skopuje, czyli robi się na nim tak zwaną regulówkę. Gdyby grunt

był bardzo płonny, użyzniéby go trzeba przegniłą mierzwą. Zasłonienie od wiatrów północnych i północno-zachodnich, dobra wystawa na słońce i wolny przeciąg powietrza, są to bardzo pożądane przymioty miejscowości na szkółkę drzewek przeznaczonej. Jeśli szkółka zajmuje mórg ziemi lub więcej, podziela się cały obszar na równe kwatery, 6—8 stóp szerokie, między któremi biegną wązkie drózki. Kwatery oznaczają się głoskami alfabetu, aby zasadzone drzewka i krzewy dzieliły się wedle swego rodzaju i gatunku. Każda znów kwatera podziela się na grzędy 3 stopy szerokie i na tych dopiero zasadza się drzewka w odległości $1^1/_2$ stopy jedno od drugiego. W ogóle szkółka drzewek podziela się na szkółkę siewek, gdzie się sieją nasiona, i na szkółkę drzewek. Siewki przesadzają się zwykle dwuletnie, a całe ich pielęgnowanie w pierwszym roku zależy na tem, aby pleć z chwastów, polewać gdy sucho, a jeśli ziemia była za tęgą, poruszać ją i spulchniać na cal głęboko. Najważniejszym przedmiotem szkółki drzewek i krzewów, jest szkółka drzewek owocowych. Siewki owocowe czyli tak zwane płonki, kiedy są już przesadzone do szkółki, potrzeba je dopiero uszlachetnić czyli szczepić i okulizować czyli oczkować. Odbywa się to zazwyczaj w drugim roku od zasadzenia siewek, kiedy większa ich część zgrubiała na $^1/_3$ — $^1/_2$ cala, a przeto przedstawia zdatne pieńki do szczepienia. Robota rozpoczyna się w Lipcu a kończy w Sierpniu. Później najważniejszą czynnością w szkółce jest obcinanie drzewek czyli prowadzenie w koronę. W piątym roku można już drzewka uszlachetnione do sadu (ob.) przenosić, gdzie owoce rodzą i korzyść przynosić będą. Szkółka drzewek ozdobnych swojskich lub zagranicznych prowadzi się podobnie, chociaż tam mało się w niej szczepi lub oczkuje, ale zato umiejętnie obcina, aby drzewka były kształtne i zdrowe. *F. Be...*

Szkorbut (*Scorbutus, Cacochymia scorbutica*), jest chorobą charakteryzującą się ogólnem osłabieniem, rozpulchnieniem i krwawieniem dziąseł, wylewami krwi pod skórę, w tkankę łączną, pomiędzy mięśnie i pod okostną, krwotokami z błon śluzowych, przy objawach ciągłej gorączki. Skóra takich chorych jest bladą, ziemisto zabarwioną, oczy przymglone, siwemi obwódkami otoczone, policzki obrzmiałe, blade z odcieniem sinawym. Od początku choroby występuje wielkie osłabienie, bezsilność, ból w nogach i lędźwiach; po każdym choćby najmniejszym ruchu występuje mocne zmęczenie, zadyszanie się, bicie serca. Po pewnym czasie zjawiają się silne bóle w członkach i stawach, silniejsze w dzień jak w nocy, oddychanie jest przyspieszone i powierzchowne, tętno rzadkie, prędkie, małe, skurcze serca słabe, gorączka ciągła, wychudnienie znaczne. Mięśnie i skóra są wietkie, pozbawione elastyczności, mocz jest ciemny alkaliczny, prędko się rozkładający, apetyt z początku jest dobry, później ginie. Chorzy tacy są niezadowoleni, łatwo wpadają w gniew, władze umysłowe i zmysły u nich słabieją, wszelka praca bądź fiyzyczna bądź umysłowa przychodzi im z trudnością. Sen z początku bywa dobry, nawet jest pewna ospałość, ustępująca później zupełnej bezsenności Obok tych ogólnych objawów choroby, występują i miejscowe zaburzenia, zależne od zastoin i wylewów krwi. Już dość wcześnie i stale dziąsła stają się ciemniejsze, sinoczerwone, łatwo oddzielają się od zębów i krwawią za najlżejszem dotknięciem; obrzmienie powiększa się, tkanka przechodzi w zgorzel, w skutek czego zęby pokrywają się czarną grzybowatą cuchnącą massą, po oddzieleniu której dziąsła okazują się owrzodzone, zęby wypadają, żucie i połykanie pokarmów jest znacznie utrudnionem, wydzielina śluzu i śliny zwiększa się. Pod skórą występują wylewy krwi, *purpura et ekchymoses scorbutica*, z początku w po-

staci małych, soczewkowatych, jasno-czerwonych plamek, później w postaci wielkich ciemnoczerwonych, prawie czekóladowych plam. Po większej części znajdują się one na kończynach, na grzbiecie, rzadziej na twarzy. Czasami wylew krwi bywa większy i w miejsce plam powstają pęcherze płynem krwawym wypełnione, *pemphigus scorbuticus*, które następnie pękają, pozostawiając bardzo uporczywe owrzodzenia, *ulcera scorbutica*, najczęściej zdarzają się one na goleniach. Owrzodzenia te są nieczyste o dnie sino-czerwonem, o brzegach gąbczastych, wodnisto obrzmiałych, z wydzieliną płynną, posokowatą, łatwo bardzo krwawią. W skutek takich samych wylewów krwi w tkankę łączną podskórną i międzymięśniową, powstają twarde guzy, głównie z tyłu kolana i około kostek, guzy te są nieraz bardzo wielkie, niebolesne, niegorące, skóra nad niemi daje się łatwo przesuwać i albo wcale nie jest zmienioną, lub tylko sino zabarwioną. Przy dalszem trwaniu choroby, wylewa się krew i pod okostną, tworząc bardzo bolesne guzy, w jamy stawów, oddalając końce stawowe od siebie i uniemożebniając przez to ruchy, w worek opłócnej, osierdzia i t. p. Oczy bywają również siedliskiem szkorbutycznych cierpień, *ophtalmopathia scorbutica*, jużto w skutek wewnętrznego krwotoku, *haemaphtalmos*, jużto jako następstwo zastoin krwi w łącznicy, w błonie naczyniowej, *conjunctivitis et chorioiditis scorbutica*. W niektórych razach rogówka staje się brudno-białą, nieprzezroczystą, zjawiają się naczynia i owrzodzenia, rogówka zaklęsa i oko po pewnym czasie zostaje zniszczonem. Zastoiny w kiszkach prowadzą do spulchnienia, obrzmienia, owrzodzeń błony śluzowej i bardzo uporczywych i wyniszczających biegunek, zwykle krwawych. Przebieg choroby jest przewlekłym, uporczywszym jest podczas zimy i jesieni, jak w lecie. Choroba kończy się albo wyzdrowieniem, siły powracają powoli, zaburzenia miejscowe ustępują, jakkolwiek dość często bywają i powroty; lub śmiercią w skutek wyniszczenia, wewnętrznych krwotoków, wodnej puchliny. Szkorbutowi podlegają osoby wszelkiego wieku, prędzej jednak i częściej podpadają mu osoby wycieńczone poprzedniemi chorobami, niedostatkiem, jak zdrowi i dobrze odżywiani. Do przyczyn wywołujących szkorbut należą: brak świeżego roślinnego pożywienia, pokarmy słone, wilgotne i zepsute powietrze, nadużywanie napoi wyskokowych, smutek, tęsknota; ztąd tak łatwe zapadanie na szkorbut u majtków, w więzieniach. Obecnie przy zastosowaniu pary na okrętach, a ztąd znacznem skróceniu czasu podróży, szkorbuty są rzadkie i nie w takiem natężeniu. Przy rozwiniętym szkorbucie najskuteczniejszemi okazały się kwasy, a przedewszystkiem rośliny należące do familii *krzyżowych* (*cruciferae*), jako to kapusta, chrzan, gorczyca, rzepa, rzadkiew, dalej wszelkie środki gorzko-aromatyczne, jak: gentiana, absinthium, calamus aromaticus, cortex aurant. i t. p., piwo dobre, nacieranie skóry octem aromatycznym. Przy szkorbutycznem zajęciu dziąseł zaleca się płókanie wodą z kwasami: cytrynowym, octowym z dodatkiem spirytusu lub myrry, przy owrzodzeniach tuszowanie saletranem srebra. Uporczywe owrzodzenia na goleni, wymagają środków pobudzających, ściągających. Bóle w kościach najprędzej ustępują przy ciepłych okładach, wcieraniach drażniących spirytusowych. Przy biegunce zalecają się środki ściągające, na koniec wronie oko (*nux vomica*). Rekonwalescencyja jest powolną, wymaga wielkiej troskliwości i długiego używania środków wzmacniających. *Dr. J. W.*

Szkot, *Szot.* W XVI wieku znajdujemy pierwsze ślady wędrownych kramarzy ze Szkocyi przybyłych, którzy po całej Rzeczypospolitej, albo pieszo obnosili swoje towary, lub też na furach przewozili. Nazywano ich wtedy

Szkotami i pod tym wyrazem znają ich *Volumina Legum*. Jak wielką była ich liczba w starożytnej Polsce, jak wabiła Szkotów handlujących nasza ziemia, najlepszym dowodem, że prawa ówczesne, nakładają na nich opłatę. „Szotowie, którzy na sobie noszą swoje rzeczy ku przedaniu, płacą po złotemu, i Szotowie, którzy końmi swoje towary wożą, od konia po kopie monety" (*Volumina Legum*, **II**, **665**). Szkodzili oni wielce kupcom naszym po miastach, mającym swe sklepy, gdyż towary pożądane sprzedawali taniej, a jakkolwiek były one w podlejszym gatunku, licznych znajdowały kupców. Tak Herburt, jak i inni równocześni pisarze mówią z goryczą, ile strat kraj ponosi przez szotów, z powodu których u nas stan kupiecki w mniejszych miasteczkach podnieść się nie mógł. W końcu XVII wieku przerzedziła się ich liczba i w następnym zupełnie zniknęli, pozostawiając wzgardliwe o sobie wspomnienie; szlachcica ziemianina bowiem, który się trudnił handlem, nazywano *szotem*. *K. Wł. W.*

Szkrzatki, tak lud nasz nazywa światełka, ogniki widzialne w nocy, a migające na błotach, łąkach i cmentarzyskach. *K. Wł. W.*

Szkudła, nazwa gontów dębowych, do pokrywania dachów: ztąd szkudlarz, wyrabiający gonty, lub pokrywający dach niemi.

Szkudy (u Niemców *Schoden*), miasteczko w dawnem księztwie Żmujdzkiem, w dzisiejszej gubernii Kowieńskiej powiecie Telszewskim, przy granicy Kurlandyi, nad rzekami Bartawą i Łubą. Należało niegdyś do Chodkiewiczów, a następnie do Sapiehów. Przywilej na prawo magdeburgskie otrzymało od Władysława IV w r. **1645**. Kościół tutejszy fundował i dobrze uposażył. Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski w r. **1614**; proboszcz otrzymał tytuł infułata. Szkudy dla ruchu i związków handlowych z Lipawą, nazywano niegdyś jej przedmieściem; teraz mają **190** domów i **620** mieszkańców. *W. K.*

Szkuta, statek wodny, jakim od najdawniejszych czasów spławiano w Polsce zboże do Gdańska. Pięć zwykle sążni długi, dwa sążnie szeroki, osada składa się z **16**, **18** i **20** ludzi, i bierze łasztów zboża najmniej **54**. Szkuta mała, nosi u flisów nazwę Kozy albo Dubasa (ob.). *K. Wł. W.*

Szlachectwo. Dzieje i polityczne znaczenie szlachty dziedzicznej, stanu wyróżniającego się szczególnemi zaszczytami obywatelskiemi, często nawet, nie dla zasług osobistych, lecz przez urodzenie, przed innemi stanami państwa pewnemi przywilejami uposażonego, jak z jednej strony do najważniejszych i najsporniejszych należą punktów w poglądzie na społeczeństwo obywatelskie, tak z drugiej dotąd nie są dokładnie wyjaśnione. Szlachectwo przedstawia się w takiej rozmaitości kształtów i stosunków względem innych klass społeczeństwa, a nawet podstawy jego bytu tak są różne, że ogólny i stanowczy sąd w tej mierze jest niemożebnym, a dwie krańcowe przeciwległe sobie opinije, według których dziedziczny stan wyłączny albo jest dla każdego państwa, przynajmniej dla monarchii niezbędnym, albo też wcale nie użytecznym i nawet bezwarunkowo szkodliwym; równie nietrafne się zdają. Wszystkich niemal ludów dzieje wskazują okres czasu gdzie jedyne rzeczywiste dobra ludzkości, jak oświata, sprawiedliwość, moralność, uczucie piękna, w pewnej tylko wybranej pielęgnowane i zachowane były klassie; lecz obok tego występuje inna epoka, gdzie dobra te stanowiące powagę a zarazem cel społeczny państwa przez tęż samą klassą były nieuznanemi lub sponiewieranemi. Mianowicie historyja monarchii, od najdawniejszych do najnowszych czasów dowodzi, że rządy w wymierzaniu sprawiedliwości w przestrzeganiu porządku i utrzymaniu

pokoju częstokroć trafiały na opór ze strony szlachty, która z trudnością nakłaniając się do pełnienia obowiązków obywatelskich, jednakże we własnych widokach schlebiać władzy umiała. Często najlepsze chęci monarchów i najgenialniejsze pomysły wielkich mężów stanu rozbijały się o przewagę, jaką szlachcie jej wielkie posiadłości i liczna nadawała klientela, przez co monarchija bezsilniejszą niekiedy była niż przez konstytucyjne ograniczenia czasów nowszych. Dawniejsze przewroty polityczno zwykle były następstwem niezadowolnienia możnych kraju obywateli, a po takich zaburzeniach częstokroć monarchija zamieniała się faktycznie w rzeczpospolitą arystokratyczną. Co niegdyś patrycyjusze Rzymscy, później Weneccy spelnili, było w Polsce i w Szwecyi w czasach nowszych, nieco dawniej w Anglii bliskiem dokonania. Jednakże z tego wszystkiego nie wynika iżby szlachectwo dziedziczne bezwarunkowo było z przeznaczeniem państwa niezgodne. Gdzie jest historycznie uzasadnionem, tam jakkolwiek władzy prawodawczej służy zniesienia go prawo, jednakże nie ma tego powodu ani konieczności, byleby przywileje szlachty o tyle były ograniczone, ile słuszność względem innych wymaga. Zapatrując się ze stanowiska historycznego, znajdujemy szlachectwo dziedziczne istniejące wszędzie prawie w dzieciństwie już ludów, równie u starożytnych jak u nowszych narodów, a jego początek z różnorodnych przyczyn pochodzący, bądź przez ujarzmienie przemocą oręża, bądź dla obrządków i zachowania tajemnic religijnych, ginie w pomroce czasów przeddziejowych. Szlachectwo duchowne najdawniejszych epok wszędzie musiało odstąpić władzę szlachcie wojowniczej; kasta Braminów w Indyjach oddała rządy kascie Kszadrigas czyli wojowników; jednakże naczelnicy wysp morza Indyjskiego potomkom starszej szlachty duchownej dotąd największą część okazują. U plemion germańskich, które pierwszy nadały początek obecnemu stanowi Europy, w najodleglejszych czasach słabe tylko istnieją ślady dziedzicznego szlachectwa, później na powszechną europejską instytucyję wykształconego. Niektóre z tych ludów uznawały nad sobą ród panujący: Saxonowie, Duńczycy i Normandowią Azom swym przypisywali pochodzenie od Odin'a, Wizygoci mieli Baltów, Ostrogoci Amalów, Bawarowie Agilolfingów, rody znajdujące się w podobnym do swych ludów stosunku jak Inkasowie u Peruańczyków. Założyciele rodów tych górujący wśód ludu niezwykłą oświatą, tak wielkiemi go obdarzyli korzyściami i dobrodziejstwy, że z wdzięczności boskie przyznawano im pochodzenie, które przez długi przeciąg czasu w potomkach ich jeszcze czczono. Lecz z resztą Frankowie, Saxonowie, Duńczycy, Normandowie, Szwedzi i wszystkie niemal narody północy nie miały szlachty dziedzicznej; Etelingowie u Saxonów byli tylko wyłącznie członkowie panującego rodu. Antrustioni i Leudowie (*litti, leudes*) u Franków, Degeni (thaini, thani, thegnas) u Saxonów, Hirdmanni i Dingmanni u Duńczyków i Normandów, nie są szlachtą w nowszem pojęciu lecz raczej uczestnikami lub towarzyszami orszaku otaczającego panujących którzy jednakże otrzymawszy z czasem lenne posiadłości ziemskie, zwolna zamienili się w szlachtę dziedziczną. Godnosci hrabiów u Franków, aldermanów i thanów w Anglii, jarlów (angielskie Earl) u Duńczyków, były zaszczytami dla wszystkich przez zasługę lub za pomocą szczęścia przystępnemi. Właściwa szlachta dziedziczna powstała we Francyi i w Niemczech dopiero z upadkiem dynastyi Karolingów, w Anglii zaś od czasu zwycięzkiego najazdu Normandów w X i XI wieku, to jest równocześnie z dziedzictwem lenności i urządzenie to rozkrzewiło się wkrótce w całej Europie, gdyż odtąd utwierdziła się

dziedziczność bądź godności, bądź posiadłości ziemskich. Wśród tworzących się wtedy różnych klass społeczeństwa wyróżniał się wreszcie zwolna stan możnowładzców (książąt, hrabiów, baronów) czyli wyższa szlachta i stan wojowników czyli rycerstwa obowiązanego pełnić służbą wojskową i dworską, od stanu wieśniaków i ludności miejskiej, zniewolonych do niższych służebności. Dalszy rozwój tych odmian w różnicach stanu w rozmaitych krajach odrębny przybrał kierunek. W Anglii, Szkocyi, Hiszpnii, częścią także we Włoszech, wyższa szlachta, stan panów i baronów przybrał kształt majoratu (ordynacyi), w którym dziedzictwo tytułów i większa część majątku na pierworodnego syna spada. Młodsi synowie, jakkolwiek doznają poszanowania w stosunkach pobieżnych, w istocie jednakże należą do ogółu ludności; oddają się różnym zatrudnieniem, poświęcają się powołaniu duchownemu lub wojskowemu, albo tez obierają sobie zawód adwokatów, sędziów, kupców i t, d. W Anglii dziedziczne posiadanie wyższego szlachectwa jest więcej osobistem. Istnieją wprawdzie lennosci połączone z tytułami a nawet pewnemi zaszczytnemi obowiązkami, lecz właściciel ich nie jest uważany za członka wyższej szlachty (*nobility* w przeciwstawieniu do *gentry* niższej szlachty), jeżeli nie został do jej grona wyniesiony. W Hiszpanii i Włoszech przeciwnie, dziedziczne tytuły wysokiej szlachty (*titulados* nazywają się książęta, margrabiowie i hrabiowie) przywiązane są do dóbr a czasem do bardzo szczupłych posiadłości ziemskich. Ztąd to pochodzi wielka ilość hrabiów we Włoszech północnych, niegdyś *Conti di terra-ferma* w rzeczypospolitej weneckiej. Możne rodziny hiszpańskie chlubią się mnóstwem podobnych tytułów, czasem do liczby 400 lub 500 dochodzących. We Francyi szlachectwo jest wspólnym przywilejem całej rodziny; tylko godność para i dobra lenne były przed pierwszą rewolucyją z prawem starszeństwa połączone. Młodsi synowie ubiegali się o stopnie w armii lub o godności kościelne; lecz rzemiosła, przemysł i handel, jako zatrudnienia miejskiego stanu, pociągały za sobą utratę szlachectwa. W Anglii można szlachta nigdy się nie wzniosła do udzielnych rządów; tylko niektóre prowincyje, niegdyś stanowiące uposażenie książąt krwi królewskiej (Lancaster i Cornwallis) i kilka biskupstw (Durham, Chester, tak zwana wyspa Ely i wyspa Man należąca do księcia Athol) posiadały jako palatynaty (*counties palatine*) podrzędne prawa udzielne. We Francyi, gdy ostatni słabi monarchowie z dynastyi Karolingów, niektóre posiadłości a z niemi i potęgę możnowładzcom państwa byli odstąpić zmuszeni, więcej jeszcze przez wyniesienie na tron Hugona Kapeta, wcześnie się wykształciła udzielna władza w wielkich lennościach, jako to w księztwach Normandyi, Bretanii, Burgundyi, w hrabstwach Tuluzy, Szampanii, Flandryi i krajów należących do królestwa Niższej Burgundyi, mianowicie Delfinatu, Prowancyi, Franche-Comté, Venaissin i t. d. Lecz monarchija francuzka z czasem wszystkie te wielkie posiadłości lenne zjednoczyła z prowincyjami koronnemi; kilka tylko utrzymało się cokolwiek dłażej pomniejszych krain udzielnych, jako to: księztwa Bouillon, Dombes, Oranija, Avignon i Venaissin, ale i te pod panowaniem Ludwika XIII wszystkie już były do królestwa wcielone, a możnowładztwo czyli arystokracyja francuzka przez kardynała Richelieu (ob.) całkiem przygnębioną została. W Niemczech inne było położenie rzeczy. Tu otrzymali dawni potężni książęta Saxonii, Bawaryi, Szwabii, Lotaryngii, a później margrabowie państwa zachodni i północni, w tymże czasie jak we Francyi, podobne prawa udzielnych rządów; godność zaś hrabiowska częścią dziedziczną była, częścią przywiązaną do duchownych wyższych dostojeństw. Cesarze zdołali

wprawdzie znieść stare te księztwa, lecz sami mało na tem skorzystali; w ich miejsce bowiem zaczęły się tworzyć nowe udzielne państwa, mniejsze wprawdzie co do rozległości i potęgi, lecz z równemi prawami najwyższych udzielnych rządów. Nawet hrabstwa po większej części otrzymały przywileje udzielności i w ten sposób wykształciła się w Niemczech wysoka szlachta w ściślejszem pojęciu, stan panujących książąt i hrabiów, którzy nietylko co do osobistego dziedzicznego stanu, lecz od XII i XIII wieku także co do posiadania kraju był wspólnym przywilejem rodziny. Równocześnie przyjęta została w Niemczech zasada, zresztą w żadnym kraju Europy nie uznana, że dzieci w tym razie tylko zupełny stan ojca podzielają, jeżeli matka do tegoż należy stanu (ob. *morganatyczne małżeństwo*). We Francyi przeciwnie, prawo nie zwracało uwagi na stan pochodzenia matki, a dowody szlachectwa przez wykazanie przodków, dotyczyły tylko linii męzkiej. Również w Anglii zwyczaj ten nigdy nie był w używaniu, a często najznakomitsze domy szlacheckie są z miejskiemi rodzinami kupców, bankierów, adwokatów, i t. d. spowinowacone. Podobnie rzeczy mają się w innych krajach Europy, mianowicie też we Włoszech. W samych tylko Niemczech interes członków pobocznych linii męzkiej (agnatów) książęcych rodów, jako też wyłączne prawo szlachty do beneficyjów w zakonach rycerskich, spowodowały ścisłe przestrzeganie tych surowych zasad. W Niemczech też tylko do właściwej wysokiej szlachty zaliczano same panujące rodziny, mianowicie takie, które prócz praw udzielnych, zasiadały i głosowały na sejmie związku, lub przynajmniej miały wspólny głos kuryjalny. Prawo niezależności i udzielności posiadało bowiem także rycerstwo państwa niemieckiego, jakkolwiek nie liczyło się do wysokiej szlachty. Nadto w Niemczech odróżniano jeszcze dawnych książąt, którzy przed r. 1580 dostojeństwo to piastowali, od późniejszych po tym dopiero czasie do tej godności wyniesionych. Dyplomy szlachectwa są równie dawne jak szlachectwo dziedziczne; gdy bowiem stan ten utwierdził się jako instytucyja polityczna, monarchowie korzystali z służącego im prawa wynoszenia osób zasłużonych lub sobie przychylnych, do stanu wyższego, opierając się na zasadzie, że w monarchii żaden przywilej nie może być dawniejszym ani mieć innego początku jak samo prawo monarchiczne. We Francyi najprzód Filip III w r. 1280 zaczął udzielać dyplomy szlachectwa, a w Niemczech wkrótce go naśladowano. Prawa niższej szlachty czyli rycerstwa nie miały w ogóle wielkiej doniosłości. Jednakże w niektórych krajach, częścią ustawy istniejące, częścią przyjęty zwyczaj, zapewniały stanowi temu znaczne przywileje, jako to: zwolnienie od podatków i wyłączne prawo, lub przynajmniej pierwszeństwo przed innymi do wyższych urzędów w państwie, osobliwie zaś do stopniów oficerskich. Ważniejsze z tych przywilejów zostały po większej części w nowszych czasach ograniczone, lub zupełnie zniesione jako niesłuszne i silnemu rozwojowi państwa przeciwne. W czasie rewolucyi francuzkiej, dekretem z dnia 4 Sierpnia 1789 r., najprzód były uciążliwe przywileje szlachty usunięte, następnie prawa feudalne jedne po drugich uchylone, wreszcie uchwałą z d. 19 Czerwca 1790 r. szlachectwo dziedziczne całkiem zniesione zostało. Napoleon I utworzył nową szlachtę, z tytułami książąt, hrabiów, baronów i kawalerów, a zaszczyty te udzielane z prawem majoratu, odziedziczali tylko najstarsi synowie. Po przywróceniu dawnej monarchii, stara szlachta otrzymała znów swoje prawa osobiste i szlachectwo stało się ponownie ogólną instytucyją europejską. W Norwegii tylko trzechkrotnemi Storthingu uchwałami r. 1815, 1818 i 1821

szlachectwo stanowczo uchwalono. Król, ze względu utrzymania jedności w organicznych stosunkach Norwegii z porządkiem społecznym innych państw, podał wprawdzie projekt nowego szlachectwa dziedzicznego, udzielanego przez monarchiję w nagrodę ważnych zasług oddanych ojczyźnie, lecz Storthing wniosek królewski odrzucił. W Rossyi prawa dotyczące dziedzicznego i osobistego szlachectwa są systematycznie przeprowadzone, i ściśle do stanu służby rządowej i do stopni wyższych wojskowych zastosowane; szlachectwo nadaje tu rzeczywiste przywileje. Niektóre rządy szczególnie popierają szlachectwo, przywiązując doń ważne znaczenie polityczne. Nie sądzą one, aby szlachta w danym razie stanęła z orężem w ręku w obronie tronu, jak to bezskutecznie uczyniła w rewolucyi angielskiej i później we francuzkiej nadaremnie usiłowała. Lecz szlachta uważana jest powszechnie za gorliwe stronnictwo żywiołu zachowawczego; przyznano jej szczególne zdolności do dyplomacyi i wszelkiej zewnętrznej reprezentacyi, wreszcie w zwykłem mniemaniu, stan szlachecki pośredniczy niejako między dziedziczną monarchiją a ludem. Najwięcej powagi i znaczenia używa szlachta w Anglii. Lecz w Anglii stanowisko to szlachty opiera się głównie na trzech warunkach: 1) Stan ten nie posiada żadnych przywilejów, pociągających za sobą niekorzyść innych; nie jest wolnym od podatku, nie ma wyłącznego prawa ani nawet pierwszeństwa do wyższych urzędów w państwie i żadne prawo jurysdykcyjne ani służebności doń nie należą. 2) Przyjmuje w swe grono wszystkich, którzy przez zasługi zdołają wznieść się w wyższe sfery społeczeństwa. 3) Przywileje i zaszczyty wysokiej arystokracyi, polegają na wielkich posiadłościach, urządzonych jako ordynacyje czyli majoraty, zawsze jednego tylko członka rodziny stają się udziałem, co wysokiej szlachcie trwałą podstawę wielkiego majątku zabezpiecza, a połączona przez młodszych synów z szlachtą niższą, z miejskim także stanem utrzymuje stosunki. Pierwszy z tych warunków jest w części przynajmniej w państwach stałego lądu osiągnięty; drugi przeciwnie nie jest dostatecznie uwzględniony, a szlachectwo w niektórych państwach za nowe udzielane zasługi jest niedokładnem jego zastosowaniem. Zwolennicy szlachectwa największe pokładają nadzieje na utrzymaniu zasad trzeciego warunku, to jest na urządzeniach majoratu, jako też na korporacyjnych związkach szlachty. Tu należą ustawy rycerstwa Hessyi elektoralnej, przedłożone sejmowi w r. 1836; rozporządzenia dotyczące szlachty prowincyi pruskich nadreńskich z r. 1835 i majoraty czyli ordynacyje szlacheckie, ustanowiono przez króla pruskiego w r. 1840.

Szlachta polska. Jest dziesięć rozmaitych rozumowań i wniosków o początku szlachty polskiej. Fantazyja dowolnie tutaj tworzyła systemata i pomysły. Przypuszczano nawet że szlachta a włościanie, sato dwie odrębne od siebie narodowości, i że szlachta najechała lud. Do tego wniosku skłonił się i Mickiewicz w swoich prelekcyjach o literaturach słowiańskich, bo robi różnicę między lechickiem a nie lechickiem plemieniem w Polsce. Maciejowski szlachtę wywodzi od lazzów, lazów, wychodzców z Saxonii. Szajnocha bez studyjów zaimprowizował w jednej chwili powieść o pochodzeniu szlachty od Normandów, od wyrazu lach, lag, lago, mającego znaczyć po skandynawsku towarzysz. Kucharski nawet w szepleniu Mazurów uważał dowód, że lud mówi narzuconym sobie językiem. Byli i tacy, którzy wyraz szlachta wywodzili z niemieckiego *Geschlecht*, albo *Schlacht*, ród, bitwa, i wiązali początek szlachty naszej z początkiem herbów. Wszystko to są marzonki poetyczne.

Najstosowniej przypuścić, że na formacyję narodu polskiego nie wpływał żaden obcy pierwiastek, że cały naród jednolitą jest massą, tak szlachta jak i lud wiejski, rolny. Wyraz Lach, Lech, tłomaczy się doskonale z rękopismu Królodworskiego. Występują tam: „lesi a vladykove.” W gminowładztwie słowiańskiem opartem na równości wszystkich, Lesi bylito ludzie, którzy przez osobiste zasługi, rozum, doświadczenie, radę, sprawowane przez wybór obowiązki nabyli wśród braci powagi. Źródłosłów tego tajemniczego wyrazu jest *lecha*, pewna miara ziemi, łan, morg, włóka. W starych opolach Lesi, to jest wybrani, rozumniejsi, stawali na czele. Jeżeli przez kilka pokoleń jaka rodzina wywierała ten wpływ, stawała się uprzywilejowaną, nie prawem, nie nabytkiem władzy, ale szacunkiem powszechnym; większa zamożność stawała się jej wtedy udziałem. Wyrobienie się lechów jest postępem w uspołecznieniu plemion słowiańskich. Klassa zamożniejsza, światlejsza, wyrobieńsza jest u steru. Lechów Nestora tak tłomaczymy wśród Polan, Kujawian, Mazurów, Pomorzan, Łęczycan; rej tu wiedli Lechowie, Lechici. Plemiona, ludy lechickie były więcej pod względem społecznym wyrobione, u nich po opolach rządziła pewna klassa, opierająca się na osobistej swojej powadze. Lechizm ten rozpościera się na całym zachodnim świecie słowiańskim. Jest i w późniejszej Polsce i w późnieiszych Czechach, jest między Odrą i Łabą, bo wszystkie plemiona słowiańskie ku wschodowi za Odrą, nawet za Łabą, aż po Holsztyn dzisiejszy, póki były jeszcze słowiańskie, były lechickie. Lechizm ten powoli od zachodu rozwija się i pomyka na wschód. Lechowie pokazują się i w czerwieńskich grodach. Radym i Wiatko Lechów daleko prowadzą na wschód. Lechici w owym czasie nie tworzą jeszcze państwa, ale jestto żywioł ich społeczny, który coraz więcej podbija i ludzi i krajów, rozszerza się i rozwija. Jest więc cała lechicka strona, przestrzeń szeroka ludów, z różnych pojedyńczych plemion złożona. W lechickiej stronie powstają dwa państwa, polskie i czeskie. Polanie i Czesi stoją na czele ruchu lechickiego, lecz z czasem przez winę książąt swoich, Czesi poniemczywszy się, tracili cechy narodowe i wciągali się do Rzeszy. Państwa lechickie powinny były oporem stać naciskowi germańskiemu; gdy Czechów linija była złamana, jedna tylko Polska jest reprezentantem Słowiańszczyzny, bo jest wolną i buduje się, rozwija na pierwiastkach narodowych i odwiecznych: jedno to zostało lechickie państwo. Waregowie zaś od wschodu ściskają lechizm, zakładają państwo na Słowiańszczyznie, nawet z grodów czerwieńskich usuwają Lechów. W inny sposób tłomaczyć się nie da zabór przez nich grodów czerwieńskich. Sięgał aż tutaj nad Bug i źródła Dniestru wpływ Lechów, którego głównem ogniskiem ziemia Polan nad Wisłą i Wartą. Nim utworzyło się Bolesławowe wielkie państwo, już rozwijały się w ziemiach żywioły, które ją miały podnieść, rozszerzyć i ustalić kiedyś. Państwo było polskie, pierwiastek co jego części spajał, lechicki, a raczej Lechowie pojęli Bolesława, myśl jego popierali. Król Chrobry wprowadził do swego państwa jus militare, prawo rycerskie, to jest ukształconemu przez siebie państwu dał siłę obronną, tak samo zaczepną jak i odporną. Nie po co innego utworzyło się państwo polskie: powinnością jego było bronić się, odpierać germanizm, żeby nie pustoszył Słowiańszczyzny, lecz w dalszym historycznym pochodzie musiało odpierać i Waregów. W sam czas utworzyło się to państwo, inaczej Słowiańszczyznaby przepadła. Jus militare ustanowiło podział społecznej pracy; rycerstwo goniło z królem po ziemiach słowiańskich, zajętych przez obcych, które dla państwa chciało pozyskać, lub też odpierało

napaści, kmiecie uprawiali role. Rycerze, milites, bili się za siebie i za kmieci, kmiecie uprawiali rolę za siebie i rycerzy. Jedni i drudzy byli we wszystkiem równi sobie. Lecz z czasem zaczęło brać na kieł rycerstwo, bo ciągle z królem, ciągle w bojach, zaczynało się cenić. Dostawało prawem dziedzictwa, jure haereditario, obszerne ziemie narodowe. Na nich osadzało jeńców wziętych w wojnie. Dobry byt materyjalny, stosunki z królem, podnosiły pychę i zacierała się powoli równość, jeżeli nie przed prawem, to w praktyce. Król wielki musiał łagodzić te niesforne popędy dumy, lecz co się zaczęło w życiu, musiało się dalej rozwijać. Walka dwóch niezgodnych z sobą żywiołów trwa wiek cały, za Mieczysława Gnuśnego, Ryxy, Kazimierza, króla Śmiałego, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Z początku jus militare nie drażniło nikogo. Lechici stali się rycerzami, ginęli w bojach, w pokoju straż trzymali po opolach. Nie tęsknili kmiecie do stanu pełnego niepokojów i troski, lecz z obawą widzieli, że ci rycerze, ci Lechici dawni, przywłaszczają sobie prawa gminne służące dawniej opolom. Póki kmieć uprawiał role gminne dla siebie i rycerzy, dla siebie, żeby się wyżywić, dla rycerzy, żeby go bronili, było dobrze, lecz z czasem ta powinność społeczna, ze wzrostem potęgi rycerzy, stawała się powinnością osoby względem osoby. Ztąd opór i walka. Za doby podziałów widać już cały stan osobny w narodzie i szlachtę. Lelewel tłomaczy i zdaje się trafnie, że szlachta ma źródłosłów w wyrazie Lech, Lecha. Szlachcic, to szlechcic, zlechcic, z Lecha, szlachcic, syn i potomek Lecha. Dawniej byli Lechowie, dzisiaj szlachta. Stan ten w niczem nie naruszył praw obywatelskich kmieci; szlachcic, miles, po staremu był równy kmieciowi, był tylko bogatszy, dostojeństw patrzał, przywłaszczał sobie majątek gmin dawnych. Nie było muru chińskiego pomiędzy szlachcicem a kmieciem, owszem częstokroć kmieć stawał się szlachcicem, kiedy mu to nadawało pewne prawa, przywileje. W Gallu i w kronikach innych znajdujemy nieraz wzmianki o podnoszeniu kmiecia do stanu rycerskiego, za Kazimierza Odnowiciela i za Władysława Hermana: posiadanie ziemi czyniło szlachcicem. Z drugiej strony utracenie, zmarnowanie majątku ziemskiego, odbierało szlachectwo. Bo szlachcic musiał mieć za co kupić sobie broń i utrzymywać się w boju. Kmieć dostatni, który przyszedł do dziedzictwa, stawał się szlachcicem. Szlachtę więc stanowili ludzie wolni i majętniejsi. Utworzenie się szlachty byłto więc krok wielki naprzód: zawadzałoby jednak pochodowi historycznemu, gdyby poczuło równość społeczną wszystkich. Szlachta wyrabiała się do posług państwa i już nietylko wojowała, ale radziła. Z niej książęta dobierali sobie radzców, comites. Wyraz był wzięty od Niemców, którzy go pożyczyli od cywilizacyi bizantyńskiej, oznaczał godność tych, którzy książęciu radzili. Bylito więc wojewodowie, kasztelanowie i wszelkiego rodzaju urzędnicy, każdy z nich był comes, rajcą, ze swego urzędu. Lecz bywali i comites bez urzędu. Nieraz i kmiecie bywali comites i rajcami książęcia, więc szlachtą. Oczywiście te rodziny, które przez kilka pokoleń ciągle utrzymywały się w kwiecie i sławie, stawały się szlachtą historyczną, pańską i powiedzielibyśmy magnateryją i arystokracyją, gdyby te wyrazy miały u nas jakiekolwiek znaczenie pojęć cudzoziemskich. Zasada dobrze późniejsza, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, zawsze panuje wśród naszego społeczeństwa, od niepamiętnych czasów. Cała ta szlachta dźwiga teraz na swoich ramionach jedność narodową i wyrabia państwo, które się musiało rozbić za Krzywoustego na składowe plemienne żywioły. W epoce pierwszej budują państwo kró-

lowie, w drugiej szlachta. Dla szlachty gromadzi Kazimierz Sprawiedliwy sejm w Łęczycy. Szlachta jest czynna, ruchliwa, pełna życia. Przybywa jej ciągle i bardzo wiele. Książęta całe okolice uszlachcają, całe wioski, dla przysposobienia obrony. Jak klany w Szkocyi, tak u nas szlachta w massach. Ze znaków, któremi się poznawała w bojach, wyradzają się herby. Rzecz dziwna, same herby świadczą, że szlachta siedziała okolicami. Jastrzębczykowie są z Krakowskiego, Janinowie są w Lubelskiem, Rawicze w Rawskiem nad rzeką Rawą. Któryś książę uszlachcił moc kmieci siedzących wzdłuż rzeki Bugu, żeby bronili Mazowsza i południowych okolic kraju, sandomierskich i lubelskich. Z tej szlachty nad Bugiem tworzą się Pobogowie i t. d. Jeszcze w XVI wieku pisze Bielski pod r. 1518: „Około Radomskiego jest tam herbu niemało, co go zowią Taczała, a tego nigdzie indziej w Polsce nie wiem.” Mowa tu o Radomsku w Sieradzkiem. Kto nam objaśni same nazwiska herbów i symboliczne ich znaczenie (np. Rawa i Rawicz); kto wytłomaczy i oznaczy epokę tworzących się herbów, ten rzuci niezmierne światło na dobę Piastów i rozjaśni tajemnicę Lechów. Widzimy tedy całą piramidę społeczną starej Polski. Najprzód kmiecie, obok nich szlachta rycerska, drobna, zaściankowa, milites, nobiles, fideles, familiares, ludzie mało co się różniący od gminu, a wyżej od nich szlachta wysoka, polityczna, która pracuje na przyszłość z całem pojęciem ważności swej roli, comites, barones, t. j. pany a vladyky w Czechach. Miles z czasem przechodził na komesa, W budowie społecznej jedno ogniwo drugiemu nie przeszkadza, wszystkie są potrzebne; wszystkie mają wolność. Szlachcic polski, nie byłto francuzki, angielski, niemiecki szlachcic, Tam do pojęcia szlachcica przywiązywało się znaczenie jakiegoś państwa, społecznego znaczenia, u nas szlachcicem był każdy człowiek wolny, zajmujący się pracą i służbą publiczną. Byłto wyrób czystopolski, państwowy, społeczny. Chrześcijaństwo przyniosło Polsce jus militare, z którego rozwinął się feudalizm; wcielając się do niego Polska, przyjmowała nietylko dogmat Kościoła, ale i wyrobione pewne formy społeczne, formy te wzięła, ale przerobiła je po swojemu i przystosowała je do swoich. Feudalizm na ziemi naszej nierozwinął się jak w Niemczech, ale dla tego zaszczepiał się. Z początku też nawet i na Zachodzie nie byli dziedzicznemi książęta, dukowie i comites, czyli grafowie, kiedy władza królewska na zachodzie upadła na korzyść panków rozrodzonych, i dostojności stawały się dziedziczne. Wreszcie Hugo Kapet złapał króla do niewoli i sam się ogłosił królem; przez wdzięczność że mu pomagali, prawnukom zatwierdził dziedziczne urzędy, które już sobie przywłaszczyli. Był wtedy suzerenem a niesuwerenem. Odtąd zaraza społeczna rozszerzyła się po Europie. Temi idejami musiała się przejąć i Polska, która tymczasem szlachectwo swoje urobiła. Na zachodzie z innych, na wschodzie z innych powstawało to szlachectwo pierwiastków. Nasza władza królewska wyrosła także z gminu. U nas nie byłoby to przywłaszczeniem, co było na zachodzie. Masław za Kazimierza Odnowiciela, Magnus za Hermana, Skarbimir za Krzywoustego, bylito reprezentanci ziem, dążących do samorządu, jeszcze dobrze niespojonych w całość polityczną, nie nastawali na władzę królewską, bo sami mogli być wśród swoich takiemi królami, czyli właściwie wojewodami. Chociaż Skarbimir stracił swój urząd i oczy, nawet wolność, trudnoż w tem widzieć co innego, jak czyn prostej zemsty. Panowie nasi, comites, nie mogli uzyskać dziedzicznych urzędów. Stanęli obok książąt dziedzicznych już po r. 1139 jako wielkoradzcy, i sprawili tem, że pozaniemi

podniosła się szlachta drobna, o której łaskę starać się musieli, tak samo książęta jak i comites, barones, bo to jedyny był żołnierz polski. Pomimo to niebrak było ze strony panów dumnych usiłowań, żeby się urządzić po zachodniemu. Miles zostawał komesem, miles noster w dyplomatach książąt odpowiadał naszemu dzisiejszemu „jaśnie wielmożny, jaśnie oświecony.” Komesy chcieli zawsze być komesami i przerabiali się w niemieckich *grabiów*. Byłoto przerobienie na polskie niemieckiego tytułu *graf*. Grafowie w Niemczech są już liczni w epoce Bolesława Chrobrego. Król Władysław Łokietek podnosi drobną szlachtę naprzód, żeby poskromić tę noworodzącą się na cudzoziemski sposób, pychę starszyzny, a potem żeby zjednoczonej Polsce dać nowy żywioł. Wyradzająca się szlachta w pierwszej dobie podziałów była cementem politycznym spajającym rozerwane części w jedność, a kiedy w dobie Łokietka urosła w dumę i prywatę, król wynalazł nowy spój, nową potęgę jednoczącą, w szlachcie drobnej. Powołał ją na sejmy, i pozwolił jej radzić o sprawie publicznej. Panowie, comites, przedstawiali już wtedy arystokracyję miejscową ziem i księztw, krakowscy nie chcieli poznańskim ustąpić pierwszeństwa, mazowieccy stronili od jednych i drugich, więc podnosi się do znaczenia politycznego ten drobny szaraczek, dotąd tylko broniący ziemi, lecz teraz kiedy czas jego nadszedł, ważny i potężny. Z komesów, to jest panów, urobi się senat całego kraju, ze szlachty izba poselska. Komesowie dawni, potem wojewodowie, kasztelanowie i biskupi w dobie XIV wieku reprezentowali dawnych Lechów, szlachta drobna ogół polskiego ludu. Szlachta drobna więc wydobywa się powoli z pod opieki panów, przywłaszcza sobie ich prawo, zazdrości im tytułów, na kmieci spogląda z góry, obiera królów i zaprowadza doskonałą równość. Szlachta drobna stworzy i praktykować będzie liberum veto. Co do szlachty wysokiej, Lelewel utrzymywał, że tytuły jej były osobiste i że z ojca nie przechodziły na syna. Ale zdaje się, że przeoczył Lelewel. Grabiostwa starali się panowie przywłaszczyć sobie dziedzicznie. Weźmiemy Paprockiego na świadectwo. Pisarz ten bliższym był tradycyjnych czasów piastowskich, i żywe jeszcze ich spotykał ślady. Otóż Paprocki w *Herbach* powiada, że tytuły te: „były między familijami pospolite” (Paprocki, *Herby*, dawne wydanie, str. 60, nowe str. 113). „Ustały i zniszczały” zaś „dla krzywd wielkich, które insze rycerstwo od nich, jako od mocniejszych cierpieli.” Kiedy to było, nie powiada Paprocki w *Herbach*, ale w *Ogrodzie królewskim*. „Gdy przyszła potrzeba z Wołochy na pospolitem ruszeniu, powiada, posłali rycerstwo do panów, aby się potykali pierwiej. Oni wskazali do nich, iż to radzi my uczynimy, tylko nam wyznaczcie prędko posiłek, albo ratunek. Oni na to odpowiedzieli, że tego nie uczynią: Na was wszystkie zwycięztwo jako na panach należy, macie przed nami przodek wszędy i doma i u króla, miejcież i na wojnie, a tak się żadnego ratunku od nas nie spodziewajcie.” (*Ogród królewski* w przedmowie). Ktoby się spodziewał w takiem miejscu tak drogiej wskazówki! Było to w dobie Kazimierza W. Szlachta drobna już była tyle potężna, że łamała jednem słowem prywatę panów. Od sejmu chęcińskiego, w którym radziła z królem Łokietkiem, ledwie ćwierć wieku upłynęło, a już szlachta pcha się do równości politycznej, szydzi z hrabstwa możnych, wysyła ich na pierwszy ogień do boju, zasiewa na wielką skalę gminowładztwo. Panowie opierać się nie mogą prądowi swobody, rzucają tytuły i hrabstwa, które już im do niczego służyć nie mogą. Paprocki sam dworak, nie odsłonił przyczyny, kazał się jej domyślać. Widzimy tedy, że powód ustania tytułów, leży

w oppozycyi mniejszych, w niesprawiedliwości starszych. Kiedy więc tytuł u feudalnych narodów był instytucyją, u nas zawsze przywłaszczeniem i cofnąć się musiał przed siłą moralną ogółu szlacheckiego. A jednakże zasada pańska rozbujała się wspaniale. Toporczykowie, opowiada Paprocki, byli nietylko *grabiami*, ale *wielkiemi grabiami*, magni comites, bo nawet różne majętności swoje zasłużonym sobie rozdawali (Paprocki, *Ogród królewski*, w przedmowie). Zatem wypada z tego, że Toporczykowie tworzyli szlachtę, jakby jakie feudalne senijory (Załuski, *Memoire sur le gouvernement de Pologne*, 1759 r.) Szlachectwo robi się przywilejem niekażdemu dostępnym, dostojnością, bo spotykamy już i w owe czasy wywody szlachectwa (Helcel, pod r. 1388, *Starod. prawa pols. pomniki*, 236, 245 i t. d.). Przez wybranie na tron Jagiełłów, pierwiastek szlachecki już bardzo wielmożny w Polsce, rozszerza się i w Litwie. Na sejmie horodelskim panowie i bojary litewskie przyjmują herby szlachty polskiej. Sejm to ważny nie pod jednym względem. Najprzód wiążą się na nim obadwa narody dobrowolnie, postęp unii widoczny, bo elekcyja Jagiełły w r. 1386 i nastąpione zatem połączenie się Litwy z Koroną były podówczas sprawą tylko Polski i w. księcia. Lecz o to mniejsza w obecnym razie. Ważniejsze będą na ten raz herby. Przyjęcie herbów podówczas nie to znaczyło, co dzisiaj. Dzisiaj szlachectwo straciło cenę swoją, i całe znaczenie, jakie miało. Ale przed czterysta laty, szlachcic był w pełni tego wyrazu człowiekiem wolnym i w pełni obywatelem. Inne stany miały swoje wolności, ale stan szlachecki miał wszystkie, bo poświęcał się wyłącznie służbie publicznej, radził, wojował. Stan szlachecki w Polsce był już na tej drodze, że pracował na podniesienie zasady, która w owych czasach życie wzięła, *neminem captivabimus*. Ta zasada stanowiła wolność osoby, mieszkania i majątku. Pan litewski biorąc tedy herby szlachty polskiej, stając się sam szlachcicem, poniekąd wyzwalał się z pod uciążliwej dotąd opieki w. księcia, nabywał praw i własności, czuł się o stokroć wyższym obywatelstwem polskiem. Odtąd szlachectwo coraz więcej zajmuje przestrzeni w bycie społecznym Litwy. Jak w Koronie kiedyś, tak w Litwie, do niższych sfer przenika życie, stare bojary, dawna służba zamków i panów szlachetnieje. Zygmunt August przyznaje szlachectwo całym okolicom. W Koronie na sejm w r. 1404 pierwszy raz zjechali się posłowie od ziem i województw, a od r. 1468 ciągle już radzą na sejmach, jako reprezentanci ogółu szlachty i tłumu rycerskiego. Kiedy zbliżają się czasy ostatecznej unii w Lublinie, musi się szlachta i w Litwie organizować, więc ją tworzy i urządza Zygmunt August i pierwszy raz powołuje do rady, daje głos jej na sejmach. Miał także jakiś czas na Litwie prawo starosta żmudzki tworzyć szlachtę. W dobie szczególniej obudwu Zygmuntów jagiellońskich widzimy to wielkie rozwielmożenie się szlachty. Wszędzie ją widać występującą massami. Panów to razi, chcieliby się od niej odczepić z równości wybujać w górę. Ale szlachta czuwa nad całością praw swoich, nad równością; w kokoszej wojnie na ostro pokłóciła się z panami. Drugie to zawaśnienie, i za Kazimierza W. i za Zygmunta Starego. Stare rody mają swoje ordynacyje, swoje własne sposoby dziedziczenia ziemi. Jeszcze w XVI wieku Lubrańscy, Jarosławscy, Latalscy, odnawiają ordynacyje, ale już obyczaj poszedł naprzód, ogół szlachty mocno stoi przy prawie. Są i dziedziczne grabstwa ale ich coraz mniej. Bielski wymienia wielu wojewodów i kasztelanów, ale grabiami zna tylko, Chodkiewicza, Tęczyńskiego, Górkę. Ztądto owa skłonność zniechęconych panów do cesarza,

który rozdaje tytuły książęce i hrabiowskie, który ledwie co w skutek złej polityki Zygmunta Starego pochwycił Czechy i Węgry, a już tam szlachtę rozdzielił na dwie połowy, na magnatów i na rycerstwo. Wielki hetman koronny Jan Tarnowski, szczególniej tego znieść nie umie. Inni panowie się kryją ze swoją niechęcią, Tarnowski wybucha. Radziwiłłowie, Tęczyńscy, Rozrażewscy, lgną do cesarza, sam hetman gotów ich wyprzedzić i stare lata spędzic pod błogiem panowaniem rakuskiem. Tarnowski pychę panów nawet sformułował. Kiedy zawakowało starostwo krakowskie, starał się o nie razem z Janem Ocieskim kanclerzem, człowiekiem nowym. Ocieski dostał urząd. Więc hetman publicznie na sejmie wymówił to królowi, co mu się zdawało lekkomyślnością władzy i rozwinął całą teoryję potrzeby szanowania domów możnych Odparł mu Ocieski cierpkiem słowem i rozwijał teoryje równości i wolności. Tarnowski stał na gruncie prywaty, kanclerz na gruncie czysto narodowym. Obiedwie te mowy znajdują się w Górnickim; piękne w stylu, w rozumowaniu, w dowodach, przedstawiają zbyt jaskrawo dwie ostateczności ówczesne w stanie szlacheckim. Wyrodzeni panowie psuli harmoniję społeczną Rzeczypospolitej. Rozumniejsi drugi raz zarzucali swoje tytuły, inni dyplomata cesarskie chowali po archiwach domowych tylko dla pamiątki. Szlachta i w życiu domowem i na sejmach za równością swoją obstawała. Sejmy robiły się rojne, huczne, wrzaskliwe, przeciągały się dłużej jak zwykle i nieraz się rwały, kiedy szło o poskromienie pychy panów. Wszystkie usiłowania, żeby ją wziąć w kluby, nie mogły doprowadzić do niczego i rozwijała się w sposób zupełnie logiczny. Wiadome są rady Kallimacha dawane Janowi Olbrachtowi. Król żadenby się nawet nie poważył iść za niemi, żaden minister polski tegby panu nie poradził; czyste było niepodobieństwo. Obcych więc tylko nieobeznanych z historyczną koleją losów polskich raziła ta nadzwyczajna powaga jednego stanu. Książę pruski hołdownik polski był nią również zrażony i wyrwało się raz mu słowo niewłaściwe. Więc ks. kanclerz Chojeński pisze do niego 10 Października 1537 roku, z tego powodu: „jeżeli myslisz, że król może szlachtę poskromić, bardzo sie mylisz: jest jej niezliczona liczba; w oręż, w konie, we wszelkie narzędzia wojenne zaopatrzona i ustrojona, a wolność i swobody ma tak wielkie, jak w żadnem chrześcijańskiem królestwie: powaga ich tak dalece się wzmogła, że z królem nawet w panowaniu niejaki udział mają.” (Tomiciana). Zasada Zamojskiego postanowiona w pierwszem bezkrólewiu, że wszystka szlachta ojczyzny broni, wszystka też powinna wybierać króla, tę już wszechmocną potęgę w Polsce na granitowych opiera podstawach. Porusza się aż we wnętrznościach swoich, że tak powiemy, szlachecka massa. Na hasło takiej wolności odrywa się od ziemi, od zaścianków swoich, dmie w klejnot szlachecki, którego rozciągłości dotąd nie znała, zbiega się razem pod Wolę. Boso i w łapciach przybywa, serdeczna i poczciwa, lecz niewykształcona i ciemna i ma głos podnosić na ślepo w sprawie największej wagi. Dla niej nazwiska krajów są niezrozumiałe, nie zna nawet imion cudzoziemskich, bo przyzwyczajona do swoich Stachów i Wojtków. Arcyksiążę Ernest to u niej Agrest; książę andegaweński, pan Gawęcki. Nie umie ich nazwać, a ma pomiędzy niemi wybierać. To wada systematu Zamojskiego. Oczywiście, że to motłoch tylko szlachecki taki ciemny, lecz w massie wtórzą ludzie intelligencyi i rozumu. Pospolicie na elekcyjach najwięcej mazowieckiej szlachty, bo pełno jej po zaściankach na Mazowszu, a Warszawa niedaleko, więc każdy na elekcyję pospieszy. Z dalszych okolic przyjeżdżają tylko bogatsi szlachta, lecz z Mazowsza biegną pod Wolę prawie wszyscy. Później

panowie poradzili sobie. Widząc że łatwo gmin ten szlachecki ująwszy kierować nim, zwozili ją na sejmy, żywili ją, a zato do widoków swoich używali. Nowość widoku ściągnęła wiele szlachty drobnej z Rusi. Kraj cały jednolicił się, polszczał przez takie narodowe ustawy. Szlachta o nikim z kandydatów nie słyszała i mało ją to obchodzi, bo zdolna do okrzyków, nie do rady. Przeszkadzała nieraz obradom, nieraz przez swoją prostotę psuła to, co miała naprawić. Wojewoda ruski, Jerzy Jazłowiecki, na elekcyi r. 1573 podał projekt w senacie, żeby ją rozpuścić do domów; dowiedziawszy się o tem, wpadła do senatu i groźnie powstała przeciw Jazłowieckiemu (*Heidenstein* u Wolffa, 269). Tego gminu i szlachty Zamojski był bożyszczem. Zrobił wszystko żeby ją rozruchać, nie, żeby ją oświecić. Podobała mu się rola rzymskiego trybuna, kierującego massami ludu. Tym zasadom winni jesteśmy i dolę naszą i niedolę, i wszystko złe i dobre. Rozbiór tego za dalekoby nas zaprowadził. Piękna strona tej równości i w tem była, że nie mieliśmy arystokracyi, panowania wybranych rodzin. Co chwila nowe jakieś nazwisko, przebijało się przez skorupę równości i stawało się historycznem. Po Ocieskim Zamojski, Marek Sobieski, Stefan Chmielecki, Stefan Czarniecki. Biskupi nasi prawie wszyscy z biednej szlachty wyszli i dźwignęli swoje rodziny. Są i piękne czyny republikańskiej cnoty. Tomasz Zamojski, syn kanclerza, i sam kanclerz sługę swojego Chmieleckiego posadził wyżej w krześle od siebie. Patrzmyż, jak szybkie dźwiganie się rodzin u nas! Sobiescy dzierżawami, zastawami chodzą, aż tu syn zastawnika wojewodą, wnuk kasztelanem krakowskim, to jest pierwszym senatorem, prawnuk królem. Dziwniejszy los Poniatowskich o których mówi przysłowie, syn królem, ojciec w krześle, a dziad podstarości. Nawet taka elekcyja, jak księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego dowodzi bardzo demokratycznych zasad szlachty. Książę był potomkiem jednego z największych rodów w Litwie, lecz podupadły i zubożały, niczem nie był, nawet starostą. W społeczeństwie polskiem nie popłacały nazwiska i bogactwa jak za granicą, stosunki świetne rodzinne, lecz właśnie wyrobione stanowisko. Najbiedniejszy szlachcic mógł się do służyć krzesła i powagi, więcej sam przez się znaczył jak ktoś inny przez swoje krew i bogactwo. Czarniecki nie z roli nie z roli, ale z tego co boli urosł. Dla tego elekcyja Michała przez to samo ulubieńca szlachty, że go panowie nie lubili, jak jest dowodem z pewnej strony zawsze nieustającej walki spornych żywiołów szlacheckich, tak z drugiej strony o demokratyzmie świadczy. Największe też rodziny dzisiejszej Polski improwizowały się, że tak powiemy. Dziś drobny szlachcic, jutro pan, senator, po jutrze dumny satrapa. Lubomirscy, Potoccy, Jabłonowscy i t. d., najwięcej dwóch pokoleń potrzebowali do zajęcia znakomitego w Rzeczypospolitej stanowiska, jak dwóch pokoleń Sobiescy żeby się podnieść aż do tronu. Ztąd to pochodzi że cała szlachta nasza była jedną wielką rodziną. Żenili się wszyscy przez kilka wieków w stanie swoim szlacheckim, więc cóż dziwnego, że byli sobie wszyscy krewni w bliższym, lub dalszym stopniu? Na zagraniczną stopę wychowani panowie, jak Tarnowski, szukali pańskich już związków, lecz niezabrakło nigdy Polsce na senatorach staropolskich, dla których prawo narodowe było jak świętość. Panowie przez związki małżeńskie z biedniejszą szlachtą szukali dla siebie poparcia. Słusznie Rautenstrauchowa powiedziała, że i Łachmański posuwając się coraz dalej z pokrewieństwa w pokrewieństwo, dochodził aż do Radziwiłła. Przykładów przywieść można tysiącami. Żurowski stolnik ciechanowski, żenił się z panną Zamojską, wychowanicą Maryi Ludwiki; oddając mu pannę ks. referendarz koronny Ol-

szowski prawił tak: „nie zaćmią się bynajmniej prześwietne wielkich Zamojskich splendory przy niegasnącej nigdy Leliwie (herb stolnika), miesiącu i gwiaździe, klejnocie starożytnego i zacnie sparentelowanego w województwie ruskiem i w Prusiech domu jmć. p. Żurowskich z Żurowic i panna Zamojska narzekać nie będzie jak Saryjusz, na złego sąsiada, (Mówca polski tom I, st. 209). Szlachta cała znała się w Rzeczypospolitej i kochała. Im dłużej wspólnego pożycia, wspólnych klęsk i chwały, tem więcej miłości. Każda wojna, każdy sejm, każda konfederacyja spajały tę miłość. Aż nadszedł wiek XVIII i po strasznej wojnie szwedzkiej lat 50 pokoju. Ciszy nie przerywał żaden szczęk broni, chyba łoskot wojsk obcych, które się przechodziły po Polsce na zagraniczne wojny. Wiek ten był dobą rozkwitu tej miłości. Oznak jej tysiące w mowach, panegirykach, kazaniach, w gazetach. Wychodziła w tenczas w stolicy Rzeczypospolitej gazeta, która się nazywała to Kuryjerem polskim, to Warszawskim, to Wiadomościami Warszawskiemi: różne tytuły, ale gazeta jedna duchem i redakcyją. Takiej drugiej gazety nie było na świecie. Treść jej jaka? Czysto domowa, rodzinna. Z Warszawy donoszą w niej o zjeździe panów na dworze, ci przybywają tamci żegnają się odjeżdzając, z Poznania o exekwiach za jakiego wojewodę, z Krakowa o weselu pana marszałka, ze Lwowa o chorobie hetmańskiej, z Kamieńca o wjeździe na starostwo, z Łucka o poświęceniu jakiego kościoła, i z tego powodu o ucztach. Gazeta donosi najskrupulatniej, kto się urodził, syn czy córka panu kasztelanowi, o każdym chrzcie, o każdym ślubie i uroczystości. Bo jestto epoka przedewszystkiem czysto narodowych uroczystości; koronują się obrazy Najświętszej Panny, sejmiki obierają posłów, trybunały się reassumują, panowie się odwiedzają. Każdy biskup musi na swoje biskupstwo wjeżdżać z majestatem królewskim; każdy też wjeżdża na urząd, wojewoda i kasztelan i starosta, ustanawiają się grody. Na Ukrainie namiestnicy i regimentarze płoszą Hajdamaków. Swiat nie exystuje dla Polski, Rzeczpospolita żyje w sobie i dla siebie, interesuje ją najmniejsze echo strzału działowego i możdzierzowego na wiwaty, zresztą nic więcej. Działa też i możdzierże walą aż na całą Polskę słychać, byle z czego, na urodziny, na pogrzeb, na święto. Kiedy nadchodzą imieniny sławnej pani Denhoffowej, ostatniej z Sieniawskich, pani ogromnej fortuny a więc wdowy która warta była hołdów, Salezy Potocki jeden z jej wielbicieli, po całej Polsce, w Litwie, we Lwowie, w Krystynopolu, w Warszawie i w Gdańsku każe bić z armat. Uroczystości to czysto rodzinne i zajmują z tego względu wszystkich, że donoszą członkom wielkiej rodziny, jednym o drugich. Szlachcica ówczesnego zajmuje i to, że pani hetmanowa zległa i to że kanclerzanka ma jechać do Drezna. Jeżeli sobie tedy przypomnimy, że szczere braterstwo wiązało te koła ogromne szlachty, dziwić się gazecie nie będziemy, że wychodziła taka. Tak zwane „Uprzywilejowane wiadomości z obcych krajów," były właściwie tylko dodatkiem do gazety szlacheckiej. Dla tego szlachta trzymała się solidarnie. Byli dumni panowie, którzy tronem trzęśli, ale dla szlachty musieli zachowywać względy. Toż książę kanclerz Czartoryski sto tysięcy szlachty znał po imieniu i nazwisku, po godności i po zasługach. Toż książę panie kochanku Radziwił z lada którym szlachcicem zamieniał się na czapkę. Toż dwory panów były huczne i rojne. Zachciało się raz hetmanowi Sapieże podnieść powagę nazwiska i trząść Litwą, za czasów Jana III. Dumny pan podobno zmierzał do tronu. Cała szlachta poszła przeciw niemu do konfederacyi i biła się z nim pod Lejpunami i Olkinikami i syna mu na szablach rozniosła. I kto tą szlachtą dowodził? Kniaź Hrehor Ogiński także pan wielki, który nie trzymał sojuszu

z równym sobie, ale opierał się na tłumach. Trzeba też i to powiedzieć, że wielkie domy pańskie w Rzeczypospolitej były tylko z Litwy i z Rusi. Korona już dawno zdemokratyzowała się; w Koronie już hetman Tarnowski trącił starzyzną. Późniejsi ponim Leszczynscy, Górkowie, Opalińscy byli tylko naczelnikami szlachty, jak Hrehor Ogiński. I sprawiedliwie: jeżeli król był primus inter pares, jak było nazywać się takiemu np. Sapieże? Ale w Sapieże tkwił jeszcze duch prowincyi, przez który metropolici kijowscy, naczelnicy Kościoła stali jakby w kopani w ziemię przed takim np. kniaziem Ostrogskim. W Koronie najbiedniejszy szlachcic wyszedłszy na biskupa i arcybiskupa tak prędko przywykał do swego stanu, że hołd wojewodów i ministrów przyjmował jako należy pasterzowi. W Litwie i na Rusi pasterz pamiętał zawsze, że był niedawno bojarem, może poddanym kniażia. Ale Sapieha już się przerachował: duch polski demokratyczny, duch szlachecki, już na wskroś za jego czasów przejmował Litwę. A solidarności tej szlachty i tej wielkiej rodziny nic rozerwać nie mogło. To zeznają wszyscy pisarze cudzoziemscy o Polsce, którzy się dziwią rzeczy nowej dla siebie; swoi niczemu się nie dziwią, bo wyrobili się do tej konstytucyi Rzeczypospolitej. Jeden z najbystrzejszych dyplomatów swego czasu, ks. Polignac poseł francuzki w Rzeczypospolitej po śmierci Jana III oddaje szlachcie zasłużoną sprawiedliwość. Wie, że nie do senatorów, nie do wielkich panów uciekać się musi po zwycięztwo, ale do szlachty. „Chodzi teraz głównie o pozyskanie drobnej szlachty, tak pisze w jednej depeszy swej, bo gdyby obrano dwóch królów, niedosyć byłoby na ówczas mieć po sobie panów i wojsko, drobna szlachta jest treścią narodu, ją trzeba pozyskać, aby być pewnym zwycięztwa.” (Depesze ks. de Polignac tom I str. 63). Kiedy już zapewnił się o elekcyi Contego, Polignac bał się królewicza Jakóba. „Jeżeli go uzna drobna szlachta, pisał znów, i opanuje zamek krakowski, zostanie królem.” (t. II, str. 3). Opisując zabiegi na sejmie elekcyjnym, dodaje: „W taki to sposób drobna szlachta w massie daje uczuć swoję potęgę na sejmie; dokucza panom, przed któremi się czołga spotykając się z nimi sam na sam.” (t. II, str. 12). Krył się ze swoim kandydatem bo „szlachta zaraz gotowa nam zrobić na przekór,” (tamże). Cecha bardzo charakterystyczna: oczywiście w massie tylko szlachta mogła sprzeciwiać się panom, pojedyńczy szlachcic ustępował przed panem, przed jego nazwiskiem, urzędem, majątkiem, bogactwem, wpływem i potęgą. Tak zawsze bywało na świecie i będzie. Dla tego i opłacały wszystkie stronnictwa szlachtę, opłacał ją i Polignac, który jednakże sto razy świadczył o jej zbiorowej potędze (t. II, str. 27—40).—Ile mogło być całej tej szlachty w Polsce? Pytanie ciekawe, które nie zajmowało uczonych, ale więcej statystów. Żaden wszelako dobrze go nie rozwiązał, bo każdy sądził na oko, a spisu ludności i ksiąg szlacheckich nigdy u nas nie było. Krasiński w opisie Polski powiada, że król polski sam jeden jest wstanie wyprowadzić do boju około 150,000 szlachty (tłomaczenie Budzińskiego str. 54—77). Spółczesny mu nuncyjusz Aloizy Lippomani rachuje sto tysięcy koni szlachty gotowej do boju, (*Relacyje nuncyjuszów* tom I, str. 67). Krewny jego Hieronim Lippomani poseł wenecki mówi, że szlachty w Polsce jest „około 200,000,” (tamże, tom I, str. 257). Oczywiście poseł tutaj jak nuncyjusz i jak Krasiński rachuje tylko szlachtę bojową. Cyfry te dopełniają jedna drugą: Krasińskiego cyfra jest średnią i tę weźmiemy za podstawę. Krasiński dalej objaśnia tę swoją cyfrę: powiada że ta szlachta służy Rzeczypospolitej o własnym koszcie, bo kiedy jedzie za granicę na wojnę otrzymuje każdy wojownik po pięć grzywien na drzewce. Więc nierachował, widać z tego, zaściankowej szlachty, która

konno i o własnym chlebie nie była wstanie służyć Rzeczypospolitej. Rachował więc dostatniejszą szlachtę, wioskową. Rachował tylko zdolną do boju, nie zaś starców i dzieci, nie kobiety. Jeżeli to wszystko weźmiemy na uwagę, łatwo nam będzie podnieść ogół całej szlachty, zamożniejszej, wszystkich mężczyzn i kobiet, przynajmniej na 600,000. Policzmyż teraz zasciankowych szaraczków! Nuncyjusz Ruggieri (zawsze bawimy jeszcze w dobie Zygmunta Augusta) powiada: „Mówią że z trzech stanów, szlachty, mieszczan i chłopów, szlachta jest najliczniejsza, a przytem tak uboga, że sama po większej części wprawia ziemię, mianowicie w Mazowszu, gdzie jest 20-tu tylko zamożniejszej szlachty, reszta za pługiem chodzi." (*Relacyje nuncyjuszów* tom I, str 125). Sądźmyż potem o liczbie wolnych ludzi w Polsce. Szlachty dobrze i przeszło było milijon. Jakież państwo sprostało pod tym względem Polsce? Doskonale to potwierdza Polignac. Według niego w jednem tylko województwie mazowieckiem mogło stanąć na elekcyją zbrojnych 40,000 szlachty. (Depesze tom I, str. 57). Więc najmniej drugie tyle mężczyzn być musiało szlachty w jednem województwie. Prawda, że to województwo było wielkie, lecz nieobejmowało przecie całego Mazowsza, do którego się liczyły jeszcze płockie i rawskie województwa. Prawda i to, że Mazowsze najwięcej miało szlachty. Alez zaścianki również były i po innych okolicach Rzeczypospolitej, na Rusi Czerwonej, na Podlasiu, na Litwie, Wołyniu i Podolu. W Prusiech może najmniej szlachty było, a to dla tego, że w owej prowincyi kwitnęły bogate jeszcze od czasów krzyżackich miasta. Na ośmiu senatorów liczył tam Polignac tylko w trzech województwach 2,000 szlachty (Depesze tom I, str. 46). Każdy statysta okiem tylko mierzył liczbę, ale wszyscy się zgadzali że szlachty w Polsce rójno. Marescotti nuncyjusz za Michała Korybuta, obliczał ją na 700,000 (*Relacyje nuncyjuszów* tom. II. str. 370). Liczba to jednak za mała, bo Marescotti później nieco, tam gdzie rachuje siły Rzeczypospolitej, powiada, że sama Korona jest wstanie wystawić 100,000 jazdy szlacheckiej, Litwa zas 70,000 jako mniej ludna, dla ogromnych lasów, jezior i ostrego powietrza. Inne prowincyje Rzeczypospolitej, podległe koronie, jak się wyraża, mogły wystawić 150,000 koni: rozumiał tutaj Mazowsze, Ruś Czerwoną, Wołyń z Ukrainą. Zatem cała siła Rzeczypospolitej zbrojna wynosiłaby według tego rachunku 370,000 ludzi. Naturalnie w tę liczbę musiało wejść i kozactwo. Odtrącić je, toż zawsze szlachty liczba wyniesie przeszło milijon. Kiedy w bezkrólewiu po Janie III, wrogi Sasa krzyczeli, żeby go nie obierać, bo podbije Polskę, autor broszury wydanej w arkuszu pod tytułem: *Szale do wyważenia, kto godniejszy królować polakom, czy książę Jejmość Kurfirst saski, czy Konty?*" zbijał uprzedzenia, jak mówił, dowodząc również, że szlachty jest z jaki milijon, i „dopieroż nie jeden milijon famulantium szlachcie." Ci famulantes chociaż nie szlachta, była to przecież zawsze siła szlachty. Wszyscy ci statyści, którzy liczyli szlachtę polską, podawali same cyfry szlachty, nie zaś famulantium, bo tylko szlachta mogła służyć wojskowo ojczyznie; owi famulantes, byli to tak zwane ciury obozowe, luzaki, czeladź rycerska. Jeszcze na dworze Stanisława Augusta liczono w Polsce z r. 1787, a więc po podziale pierwszym, zbrojnej bojowej szlachty od 200,000—400,000 (*Gazeta Warsz.*, 1858, Nr. 173). Powiedzmyż teraz, że wszystkie te liczby, aczkolwiek ogromne, nie dawały jeszcze całej miary szlacheckiego kontyngensu w Polsce. Szlachecka forma rządu naszego ciągle uszlachcała massy coraz niższe. Szaraczek mazowiecki porwał się na nogi już za doby pierwszych elekcyj po-Jagiellońskich, uwierzył w swój klejnot i szanował go, ale w Li-

twie i nie w jednym miejscu na Rusi szaraczek ów drzemał jeszcze. Uszlachcenia Zygmuntów Jagiellońskich nie poruszyły go wcale, na tejże samej ziemi siedział za Stanisł. Augusta i w tejże samej postaci co za Jagiełłów. Zawszo to jeszcze bojary, gońcy (putni), zawsze to jeszcze stara służba zamkowa, lubo już zamki dawno gdzieś przepadły. Na te całe włości rozlało się szlachectwo, ale z nazwiska tylko, ciemnota stara a raczej stan patryjarchalny aż do ostatnich czasów tłumy te trzymał. Pojęcia o prawach swoich, o powadze ta szlachta nie miała. Zawsze uboga, zawsze w obowiązkach u panów, a nie myślała że im jest równa. Prócz nazwiska nie przeniknęła do nich szlachecka wolność. Odkryliśmy więc nawet w dobie Stanisława Augusta dwa pokłady szlachty; jedna wyrobiona, druga w stanie natury. Rozszerzyliśmy się o tem obszerniej w artykule *Księga kapturów rzeczyckich*, drukowanym kiedyś w *Dzienniku Warszawskim*, w *Pyłkach historycznych i literackich*, r. **1854 Nr. 141**. Tę księgę kapturów posiadamy. Kaptury są z r. **1764**: pierwszo wrażenie któreśmy odebrali z owej księgi było to, że spotykamy nazwiska nieznane w herbarzach. W jednym powiecie rzeczyckim były tych nowych nazwisk całe setki, więc cóż Niesiecki? Ma to być historyk szlachty, a tyleż nazwisk nieznał, a tyle szlachty opuścił? Badanie miejscowych innych źródeł wskazało nam, że i po drugich stronach Rzeczypospolitej takie same widoki. Nagle tłumy ogromne stanęły przed nami nieznanej szlachty owruckiej, kijowskiej, podolskiej. I doszliśmy wtedy do przekonania, że historycy szlachty zaledwie cząstkę swego przedmiotu obrobili, że zwracali tylko uwagę na szlachtę, o której pisały kroniki i dzieje, manifesta i sejmy, więc dotykali tylko historycznej szlachty, kiedy po zahistoryczną były jej całe szeregi. Nie ich poczęści wina, ale bogactwo przedmiotu; rodzin szlachty zaściankowej niedojrzeli historycy. Dojrzeć jej mogli dopiero za Stanisława Augusta, bo wtedy nowe życie Rzeczypospolitej obudziło drzemiące massy, które poczęły się dopominać o swoje prawa. Już nietylko z ksiąg kapturów, ale i z druków urzędowych dowiadujemy się o bycie zagonowej szlachty. Zwykle była ona pod opieką, a raczej pod uciskiem jakiego pana. Za starych czasów rządzili nią starostowie grodów, namiestnicy zamków, za nowych po dawnemu panowie na mocy prawa patryjarchalnego. Co sejm podnoszą się skargi z łona tej szlachty na panów. Najwięcej podobno tych skarg wywoływał Jan Stecki, chorąży koronny, starosta owrucki. Posługiwał się niemi jak poddanomi. Były nawet rodziny kniaziów pognębione, jak Możarowskich, których kapituła wileńska obracała w poddaństwo. Jestto jeszcze strona bardzo ciekawa a nietykana dziejów naszej szlachty. Do togo strona ważna, więc studyjów warta, boć przez szlachtę jednoliciła się Rzeczpospolita, boć szlachta w owym czasie zanosiła życie polskie do najniższych sfer społecznych. Ciemna ta massa nieznaczyła nic w Rzeczypospolitej, ale była jej dobrym przewodnikiem. Sejm wielki w liczbie reform swoich postanowił prawo, które ją oddalało od głosowania. Właściwie niczego jej nie odebrał, bo ta szlachta ze swoich praw korzystać niepotrafiła, nie miała o nich żadnego wyobrażenia. Nawet szlachectwo same dziwnie pojmowała. Sami słyszeliśmy na Podlasiu młodego szlachcica, który na zapytanie, czy jest szlachcicem, odpowiedział, że jeszcze nie, bo ojciec żyje, ale jak ojciec umrze, zostanie szlachcicem. Sławny jest przecie żart o tej szlachcie, że kiedy pies siądzie w jego dobrach, musi już trzymać ogon za granicą. Sejm wielki naprawiał błąd Zamojskiego; nie oddalał szlachty od prawa, tylko używanie jego robił zależnem od pewnych warunków. Ale to wszystko świadczy, że szlachty w Polsce było niezmiernie wiele i pewno daleko więcej jak

milijon. Brak oświaty całe zaścianki oddawał pod prawo prywatnych, ależ to było zawsze nadużycie, zboczenie zasady narodowej. Wolnych ludzi w Polsce z prawa więcej było jak sobie wystawić można. Dodajmyż, że szlachta rekrutowała się ciągle ze sfer niższych narodu. Nie trzeba zbyt przesadzać wyłączności szlachty, jaką sobie niektórzy uroili. Samo to stopniowanie jej pokazuje, że jeżeli zazdrosną była o swój klejnot w słowie, nie zazdrosną za to w czynie. Stopni tych wiele: najprzód magnat, pan, osoba rodziny historycznej, potem idzie senator nie wielkiego rodu i nazwiska, niżej szlachcic dobrze jeszcze osiadły, urzędnik ziemski lub poseł jaki, podkomorzy, sędzia, stolnik, niżej szlachcic ubogi, ale osiadły, najniżej ów zaściankowy. W prawach ci ludzie równi z sobą, ale nie wpływem i znaczeniem w kraju. Czem się zaś szlachcic ów prosty różni od nieszlachcica włościanina? Tradycyją chyba tylko, że miał klejnot, bo właściwie nie miał i klejnotu, nic o nim nie wiedział. Otóż nieszlachta przez liczne szczeliny przemykała się pomiędzy szlachtę. Król Stefan piechotę z włościan polskich postanowił; włościanin osadzony na łanie dwudziestym w dobrach królewskich, wolny był od wszelkich ciężarów i służył tylko wojskowo. W drugiem, trzeciem pokoleniu, uważany był jako właściciel ziemi, a syn jego, przy rozdrobnieniu się rodziny, opuściwszy zagrodę ojcowską, łatwo przechodził na szlachcica. Tak samo wójci i sołtysowie we wsiach osadzonych na prawie niemieckiem, kniaziowie czyli wójci osad wołoskich na Rusi, niezmiernie łatwo przechodzili w rząd szlachty. Dzisiaj są znakomite nawet historyczne rodziny, które poszły z takich kniaziów. Dzisiaj też nieświadomość tłomaczy błędnie wyraz, z kniaziów robi książąt i uważa ród za upadły ten, który nigdy nie stał wysoko. Nie inaczej tłomaczyć można ów fakt dziwny, książąt zaściankowych. To zwyczajni włościanie, którzy udawali podupadłą szlachtę. Taka jest na Rusi Czerwonej włość Lubycza, cała wieś kniaziów, dzisiaj mówią, książąt Lubyckich, Lubeckich. Wątpliwości nie ulega, że takiemi kniaziami byli Możarowscy, których ziemie miała w poddaństwie swojem kapituła wileńska. Byli to może kniazie wołoscy, a więc prości włościanie, lecz uszlachceni za Zygmuntów, zawsze ubodzy i ciemni, pojęcia o swojej dostojności nie mieli, a potem jakiś fałszywy erudyt głowę im zapruszył księztwem. U nas tylko są takie surowe prawa przeciw ludziom, podszywającym się pod szlachectwo. Same prawa świadczą, że udać się łatwo było. Za granicą gdzie szlachta była tem samem arystokracyją, kto mógł się udać za hrabiego, księcia, wikonta? U nas pierwszy lepszy wybraniecki lub kniaziowski syn stawał się szlachcicem. Co tu zresztą mówić o tym ogromie szlachty drobnej, kiedy nawet historyczna dobrze spisana i obrachowana nie jest? Szlachty drobnej trzeba szukać po kraju, odbywać po nim podróże; szlachty historycznej ślady po dziełach, po źródłach grodzkich i ziemskich, się znajdują. Wielu spisywało te dzieje szlachty. Pierwszy Paprocki, potem Okolski, Kojałowicz, Niesiecki. Niesiecki pisał na końcu i samych nazwisk nie spisał, nie miał wyobrażenia o bogactwie, o ogromie przedmiotu. Jest najpóźniejszy spis szlachty Piotra Małachowskiego z r. 1790, spis nagi nazwisk i herbów i ten spis najzupełniejszy dzisiaj, a przecież to zawsze tylko cząstka ogromu. Józef Łukaszewicz w jednem z dzieł swoich poświęconych historyi wyznań dyssydenckich w Polsce, spisał nazwiska rodzin szlacheckich jednej Wielkiej Polski, rodzin dyssydenckich, o których nie wspomniał wcale Niesiecki. I rodzin tych, historycznych, bogatych, osiadłych, pokazało się kilkaset w jednej prowincyi, w trzech tylko województwach. Szlachta bywała zazdrosną o swoje przywileje, to znowu fakt, który wytłómaczyć łatwo, bo naturalny. Kiedy już przyszła do potęgi wszech-

mocnej, musiała się urządzić, musiała prawo swoje opisać. Chciałaby się zamknąć w szczelne kółko, lecz nie potrafiła tego, sprzeciwiła się jej forma, duch Rzeczypospolitej, braterstwo samego uprzywilejowanego stanu. Król mnożył szlachtę dawniej jak chciał, tylko massami, była to prerogatywa jego władzy, której na dobro Rzeczypospolitej używał, zasiewając co krok stąpił po ziemi, wolnych ludzi. Panowie zaś przyjmowali do herbów; nie było to uszlachcanie, bo do herbu przypuszczał się zawsze szlachcic, lecz to było znamię braterstwa, odnawianie ciągłe związku szlachty zamożniejszej z uboższą. Nareszcie szlachcie zachciało się władzę królewską ograniczyć pod tym względem. Konstytucyja tedy z r. 1578 zastrzegła, żeby „plebei nie byli kreowani na szlachectwo jeno na sejmie za wiadomością panów rad, albo w wojszcze dla znacznego w męztwie swego poczynania." Nieśmiała szlachta odebrać przywileju królom Jagiellońskim, którzy szlacheckim pierwiastkiem Litwę polszczyli, odebrała go królowi cudzoziemcowi, żeby dla podniesienia władzy swojej, zbyt niekorzystał z przywileju. A na tę drogę ograniczeń władzy raz wstąpiwszy, szlachta posuwała się dalej. W r. 1601 stanęła nowa konstytucyja, która warowała, że szlachectwo ma być udzielane na sejmie tylko za poleceniem obudwu izb; wojskowych ludzi zasłużonych krwią swoją Rzeczypospolitej, mógł polecać hetman. Ci uszlachceni na zalecenie hetmańskie, byli ex charta belli, za czyny wojenne. Ztąd się utworzył w naszej przygodnej, średniowiecznej łacinie wyraz scartabellus, oznaczający szlachcica świeżo wyniesionego do godności. Po polsku wytłomaczono to później świrczałką. Następnie poplątano pojęcia i skartabellem, świrczałką, nazywał się każdy szlachcic, który świeżo otrzymał rycerstwo, homo novus. Zazdrosna szlachta chciała upośledzić nowych braci. Więc w r. 1643, postanowiła konstytucyję, która wzbraniała uszlachconym piastowania urzędów i sprawowania poselstw, aż do trzeciego pokolenia. To nie było utrudzenie dla chcących dostępować godności, tylko wstrzymanie do czasu ich praw. Ale utrudzeniem była inna, czwarta już konstytucyja w r. 1641, która stanowiła, że województwa mają wprzódy w instrukcyjach swoich zalecać do godności szlacheckiej, a sejm jednomyślnością ma nadawać przywilej. Zatwierdziło to prawo i konstytucyja r. 1671. Wynaleziono też sposób przysposabiania sobie cudzoziemskiej szlachty. Tych nie nobilitowano i nadawano im indygenat, to jest, przetłomaczono, że tak się wyrazimy, cudzoziemskie szlachectwo na polskie. Więc, nobilitacyja była dla nieszlachty, indygenat dla szlachty, ale przecie w gruncie rzeczy, skutki nobilitacyi czy uszlachcania były jedne i też same. Indygenom włożono jednak obowiązek, żeby kupili zaraz w Polsce dobra wartości 50,000 złotych. Jeżeli tego w pewnym czasie nie zrobili według konstytucyi z r. 1775, tracili nadany już indygenat. Rzecz szczególna, że były indygenaty, że tak się wyrazimy, wewnętrzne. Prowincyja pruska z trzech województw złożona, od r. 1466 uformowała się w udzielną rzeczpospolitą, tylko pod opieką Polski. Nie chciała więc przypuszczać do urzędów w swojej ziemi Polaków z innych stron kraju; jeżeli zaś pragnęła komu z nich wymierzyć łaskę, albo cześć, nadawała mu indygenat swój i to także na swoich prowincyjonalnych sejmach czyli generałach. I Rzeczpospolita nie była tak zazdrosna o swój indygenat, jak o swój znowu te ziemie pruskie. Rzadki bardzo wypadek zmusił Prusaków, że samolubstwo prowincyjonalne rzucali. Trzeba było aż potęgi i groźby Stefana Batorego, żeby Kromer został biskupem warmińskim. Samolubstwo ciasne odrzucało więc tu mężów wielkiej zasługi i sławy. Później cokolwiek zwolniały w oppozycyi stany pruskie, lecz zawsze twardo szła ta sprawa indygenatowa aż do czasów Krasickiego i bez interwencyi królewskiej rzadko się tu kiedy obyło.

Była jednakże i wielka trudność w pozyskaniu indygenatu Rzeczypospolitej. Szlachta wysoko ceniła swoje szlachectwo. Dla tego najznakomitsze domy Niemiec, panujące rodziny starały się o szlachectwo polskie, które im było nieraz potrzebne. Bez szlachectwa np. nie mogli posiadać dóbr w Rzeczypospolitej, a zdarzało się nieraz, że z Polkami się książątka niemieckie żeniły. Neuburgowie, którzy Radziwiłłównę do swego domu zabrali, przez lat kilkadziesiąt usiłowań, nie dostali indygenatu i musieli wreszcie jednę ze swoich księżniczek oddać w małżeństwo znowu Radziwiłłowi, żeby posag mu w dobrach swoich przekazać. Za Stanisława Augusta, książęta Turn i Taxis, Anhalt i Hessen-Kassel, uzyskali indygenat. Sławny wówczas z dowcipu książę de Ligne starał się o indygenat, bo z Massalską był żonaty; kiedy otrzymał go po wielu bardzo staraniach, dał zdanie, że księciem Rzeszy łatwiej zostać, jak szlachcicem polskim.—W historyi rycerstwa polskiego trzeba także wspomnieć o instytucyi czysto narodowej, o poprawie szlachectwa. Gdzieindziej zasadą było „noblesse oblige," lecz każdego zostawiało się sumieniu spełnić swoje zasadę lub nie spełniać, w jednej Polsce ciągle szlachetnym i poświęconym być dla ojczyzny, kładło się szlachcicowi w obowiązek. Wprawdzie dawne to czasy znały tę zasadę; w nowych za wzrostem dumy panów i zatarciem się starego braterstwa, poprawa szlachectwa ulotniła się z obyczaju. Podania już, ale jeszcze żywe, tej instytucyi przechowały się jeszcze za czasów Wacława Potockiego, który w swoim „Poczcie herbów," nie raz o niem wspomniał. Mówi tam tedy Potocki:

Trudno przeć, że tak stary statut postanowił,
Kto do czwartego herbu swego nie odnowił
Pokolenia, tracił go i już był ostatnim
Szlachcicem, ani się mógł herbem pisać bratnim.

Więc był nawet statut jakiś, zapewne obyczajowy, nie napisany. Podług niego szlachcic musiał starać się ciągle o to, żeby czynem jakim w boju poparł sławy przodków, inaczej naraziłby swój klejnot na śmierć, straciłby go, a z niem szlachectwo. Król każdy czyn nowy nagradzał poprawką w herbie; poprawki te dotyczyły zwykle znaku czyli obrazu herbu, rzadziej jego nazwania. Nie odnosiły się do całej rodziny, ale do linii nową zasługą przyozdobionej. Ztądto zapewne pochodzą one tak pospolite w naszej heraldyce herby z odmianą. Są herby niektóre co się oznaczają liczbami (Pruss 1-mo, Pruss 2-do, Pruss 3-tio), są inne, w których oznaka, rysunek, postać jedna, ale co chwila z jakimś dodatkiem. Jastrzębca jest 20 odmian, Abdanków 6 i t. d. Nieraz przy zmianie takiej przybierał herb nawet inne nazwisko. Rzecz tę rozwinął Bernard Kalicki w pięknej rozprawie: *Nobilitacyje króla Stefana na wyprawie moskiewskiej 1579—1581*, drukowanej w *Album Lwowskiem*, wydanem przez Henryka Nowakowskiego (1862, str. 69—98). Rozwinął, nowe widoki nauce heraldycznej otworzył. Jeszcze Lelewel nie rozumiał tej odmiany herbów i nazywał je „wyskokiem heraldyki," co było tylko skutkiem poprawy szlachectwa. Bądź co bądź, z którejkolwiek bądź strony będziem rozważali szlachectwo polskie, ujrzym, że wyrabiało się zacnie, że zasłużyło się wielce sprawie publicznej, że poświęceniem żyło, że podnosiło się wciąż, rozwijało. Potrzeba tej poprawy takim samym była musem moralnym, jak i druga potrzeba stawienia się na pospolite ruszenie, kiedy wici królewskie zawołały na wojnę. A dzielność bojowa rycerstwa polskiego kto wypowie? Waleczni i natchnieni, w każdym razie byli to wojownicy krzyża i ojczyzny. Powinności i sławie czynili zadość, o nic się więcej zresztą nie troszczyli. Tutaj oczywiście przytoczyć możemy

tylko historyczne przykłady, więc historycznych ludzi, aleź i ubożsi i mniej głośni, spełniali tak samo swoje powinności, jak potężni. Wszędzie byli gdzie niebezpieczeństwo, gdzie poświęcenia się była potrzeba nie dla ojczyzny tylko, ale w ogóle dla chrześcijaństwa. Kiedy nastały wojny krzyżowe z pogaństwem, bili się z Prusami, Litwą, z najazdem mongolskim. Bolesław Wstydliwy pierwszy stawił opór w chrześcijaństwie nawale dzikiej Batego, kiedy niezgodni książęta waregowie w proch poszli. Na wschodnio-południowej granicy od Turek w XV wieku ileż krwi polskiej spłynęło! Najdostojniejszą ofiarą poległ tam za Kościół i cywilizacyję Władysław Warneńczyk król, którego samo przyjęcie korony węgierskiej było poświęceniem się. Z królem płynęły tysiące szlachty naszej na Węgry, żeby walczyć za sprawę świętą, chociaż niebezpośrednio Polską. Zawisza Czarny, Scibor ze Sciborzyc, wojewoda siedmiogrodzki, zasłynęli w owych czasach. Jan Karnkowski zwany Polakiem, bił się na Węgrzech jako bohater. Ostafi Daszkowicz, Przecław Lanckoroński urządzali kozactwo, straże stepowe od Tatarów. Dosyć wspomnieć o Wiśniowieckich i Koreckich, żeby przypomnieć czasy najznakomitszego bohaterstwa. Jan Tarnowski szuka niebezpieczeństwa u Maurów i w Luzytanii, Łaski Stanisław bije się pod Pawiją i w Neapolitańskiem, Arciszewski do Brazylii popłynął, Kościuszko i Kazimierz Pułaski w Ameryce walczą. Hetman Żółkiewski i Kalinowski położyli głowy swoje za ojczyznę. Żółkiewski do śmierci swojej, którą przeczuwał, gotował się jakby do przyjęcia sakramentu. Pod znakami krzyża w kawaleryi maltańskiej odznaczyli się: Bartłomiej Nowodworski, Szredziński, Zygmunt Radziwiłł. Pod Orszą staczali prawdziwie rycerskie pojedynki, homeryczne boje, książę Konstanty Ostrogski i Jan Tarnowski. Ileż czynów szalonego męztwa widziały wojny z Tatarami? Lissowskie hufy mająż co podobnego w historyi? Tam i wódz i każdy żołnierz był bohaterem i pojedynczo i razem. Kosmowski Jakób pod Pesztem otoczony, sam jeden mieczem sobie otworzył drogę; starzec już, a zwyciężał Niemców na turniejach krakowskich podczas wesela Zygmunta Augusta. Wiele zostało podań o takich turniejach, które odbywały się jeszcze podczas wesela Zygmunta III. (J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.* I, V).—Ostentacyja, wspaniałość, te zabawy rycerskie były bardzo w smaku rycerstwa polskiego. Za czasów Piastowskich już sławne było skrzydlate rycerstwo. Zarówno w pokoju jak i na wojnie wspaniałość biła w oczy. Orszaki panów bywały świetne. Hufce panów ubrane po polsku, po węgiersku, po włosku, zachwycały oko. Podczas wspaniałych wjazdów, na poselstwach zagranicznych, wszystko błyszczało. Co pięknością, majestatem równało się wjazdowi posłów polskich do Paryża, po Henryka Walezego? Ale otóż wjeżdża Henryk do Polski: 3,000 Niemców odprowadziło go do samej granicy. Naprzeciw króla pospieszyło rycerstwo polskie: wszystkie wzgórza były jazdą pokryte. „Nic bardziej, powiada Gratian, nie mogło uderzać oczu, jak bijącą różnica dwóch narodów. U Niemców konie ciężkie, tłuste, prawie wszystkie kare, strój ludzi także czarny i krótki, najeżone i nieutrefione brody, podługowate miecze, każdy miał po dwie strzelby i po młotku żelaznym. U Polaków wszystko odmiennie. Nie jednakowej maści konie, nie jednaki ubiór, różny nawet oręż. Jedni mieli piki, strzały, zakrzywione szable, inni kopije i tarcze, inni pancerze i hełmy. Nie wiele było ciężkich ustrojonych, lecz wszyscy lekko i żwawie koniem toczyli, a konie ich piękne, nietylko polskie, ale i tureckie i włoskie. Toż ubiory i strój polski, węgierski, tatarski, włoski, francuzki, kolory mieli na sobie zielone, szaty szkarłatne, drogie futra świecące jedwabiem i złotem. Jedni mieli głowy

golone, inni obstrzyżone włosy a długie brody, zawiesiste wąsy. Henryk spojrzawszy na te tysiące hufców, zachwycony widokiem, kiedy go powitały odgłosy trąb i kotłów, ochocze tłumów okrzyki zawołał radośnie: „teraz dopiero widzę, żem król prawdziwy" (J. U. Niemcewicz. *Zbiór pamiętn.*, wydanie lipskie, I, 176). Miał z czego być radosny, bo nie kłamane witały go uroczystości, ale głos wolnego ludu. Drugi to raz już ten trakt od Międzyrzeca do Poznania był w ciągu kilku wieków świadkiem podobnej uroczystości. Tak samo na tejże samej drodze Bolesław Chrobry przyjmował cesarza Ottona. I wtenczas też same hufy, nieco tylko mniej okazałe, witały gościa, który aż z Rzymu przybywał. Rzeczpospolita widziała często takie uroczystości. Na wjazdy królów obranych, na gody wesel królewskich wysilała się narodowa wspaniałość. Piękni ludzie i bronie, skrzydła srebrne od barków, powiewne kity strusie, rzędy na konie. Nawet biskupi dla tej rycerskości narodu chowali świetne orszaki. Ta doba okazałości nastąpiła za Zygmuntów Jagiellońskich. Nie był to w owe czasy zbytek, ale te dziwy sprawował zacny, szlachetny duch rycerski narodu. Na przywitanie Henryka przybyła do Krakowa taka mnogość rycerstwa, żeby jej starczyło „na odparcie najstraszliwszego nieprzyjaciela." „Polacy, mówi przy tej okoliczności Jędrzej Maxymilijan Fredro, tak się kochają w tryjumfalnej okazałości, iż zwykli wodzić za sobą liczbę nie małą zbrojnego ludu, czynią to nie przez próżną chełpliwość, lecz aby Rzeczpospolita miała w potrzebie ozdobę i obronę." (Fredro, u Wolffa, str. 64). Okazowanie, popisy rycerstwa po województwach i ziemiach tenże cel miały, ozdobę i obronę. W pewnych terminach zgromadzało się i rycerstwo na oznaczone miejsca, kto w czem miał najpiękniejszego z najlepszą bronią, na najlepszym koniu, a wojewodowie kasztelanowie, starsi bracia, hufce sprawiali. Oglądali jaka jest moc rycerstwa i jaka jego do wojny gotowość. Tutaj to mianowicie pokazywala się przewaga szlachty drobniejszej nad panami, nad starszyzną, tu prawo zwyczajowe, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, znajdowało swoje zastosowanie najpraktyczniejsze. Wojewoda na sejmiku nawet pociągał ku sobie szlachtę, która starała się o jego względy, zdejmowała przed nim czapki, przez samo wspomnienie godności, a pan uchwały pisze, instrukcyje układa i częstokroć szlachtę w pole wyprowadzi. Ale na okazowaniu maluczkim ten był zawsze, który obiecywał a zdradził, który źle robił, lub zasłużył na niechęć.—Solidarność całej szlachty między sobą rozwinęła się historycznie. Nie kto inny, tylko szlachta rozszerzyła, rozwinęła Polskę. Piastowie pierwsi zakreślali tylko rysy do kształtnej budowy na ziemi, ale kiedy państwo już stanęło, jednolite i zacne, szlachta na barkach swoich poniosła przeznaczenie narodu, ustaliła ją w granicach pomiędzy Bałtykiem a Czarnem morzem. Była to prawdziwa Rzeczpospolita w tej szlachcie, jeden myślał jak wszyscy, wszyscy jak jeden. Dla tego będąc panem położenia, była w Polsce szlachta wszystkiem. I tu następują zgubne przesilenia. Gdyby nie zasklepiała się w sobie, gdyby uszlachcala tłumy, jak ją królowie tłumami uszlachcali, zbudowałaby granitowe państwo, niepożyte. Lecz pozazdrościła przywilejów swoich. Zwrot ten mianowicie widzimy od Jana Olbrachta, za którego szlachta stanowi, że ma być jedynym właścicielem dóbr ziemskich. W tem miasta upadają, lud poniżony, szlachta pomimo to jeszcze pełna ducha rycerskiego, przez cały wiek XVI. Obywatelstwo, poświęcenie się kwitnie ale są już i ślady moralnego rozprzężenia się. Wolne elekcyje królów w taki sposób, w jaki je urządził Zamojski, rozwijają prywatę na wielką skalę. Byłto poetyczny zapewne widok obradujących na polu tysiąców, ale otwierał wrota

zepsuciu. Panowie też polscy biorą na kieł, bo każdy nosi koronę w głowie: zniknęła powaga senatorów, została pycha nienasyconych trybunów. Szlachta, mowa tutaj o bogatszych, od dawna miała prawo miecza nad swoim poddanym włościaninem, mieszczanie pańscy odwoływać się nawet nie mogli do sądów publicznych: władza i sąd należały do właścicieli. Za doby obywatelstwa, rząd ten patryarchalny nie ciężał kamieniem na klassach nieszlacheckich. Lecz z czasem panowie polscy uważali się za królów w swoich dobrach i rzeczywiście byli nimi. Chmielnicki miał słuszność, kiedy nazywał ich wszystkich przez ironiję w stosunku do kroła, królewiętami. Nietrzeba tutaj plątać stosunków szlachty zostającej pod jurysdykcyją z ludem, jak to robi Krasiński w swojej *Polonii* (w tłomaczeniu polskiem, str. 95). Biskupi krakowski, płocki, warmiński, oraz proboszcz płocki, posiadali z czasów dawnych przywileje, które ich poniekąd robiły panującymi w pewnych dobrach i ziemiach, tam szlachta im ulegała, ale zawsze jako szlachta. Przywilej ten szlachty nieograniczonego panowania w dobrach, przetrwał do ostatnich chwil Rzeczypospolitej. Ztąd widzieli przodkowie nasi, jak Radziwiłłowie nieświeżscy kładli na bramach swojej stolicy napisy takie jak np. „Dominante Carolo Stanislao Secundo", za panowania Karola II. Ztąd inny Radziwiłł powiadał: „Król sobie królem w Warszawie, a ja w Nieświeżu." Ztąd trzeci Radziwiłł Hieronim, chorąży lit., nie chciał płacić podatków Rzplitej, bo siebie uważał za sąsiada i sprzymierzeńca nie Rzeczypospolitej, ale króla polskiego. Rzeczpospolita w ich pojęciu było całe grono potężnych właścicieli ziemskich. Ztąd hetman Kazimierz Jan Sapieha dążył otwarcie do narzucenia się szlachcie i ujarzmienia jej. Ztąd w dobie Augustów saskich, panowie dyplomatami dobra swoje podnosili na księztwa i hrabstwa, tytuły swoje układali jak monarchowie, po kilka wierszy ich bywało. Sławny dziwak Józef Alexander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, otoczył się majestatem, etykietą dworską, nawet listy pisywał po królewsku. Były i choroby czysto królewskie. Szczęsny Potocki żonę swoją mianował feldmarszałkiem wojsk swoich, a przywilej datował z któregoś miasta w Anglii. Byłato ideja pańska ze szlacheckiej wywiązana, a posunięta aż do ostateczności. Nawet charakterów najzacniejszych chwytała się ta choroba. Sławna znowu księżna wojewodzina bracławska, Jabłonowska, Sapieżanka z domu, dobra swoje urządzała jak udzielne państwa, ale więcej rozumna, jak Radziwiłł chorąży, uważała się za obywatelkę polską, choć przemawiała do poddanych swoich uniwersałami. Cierpiała na tem nieraz i Rzeczpospolita jej handel i dobry byt materyjalny. Michał Wiśniowiecki, hetman litewski, nie pozwalał osuszać błot pińskich, chociaż podejmowali się tego z dobrej woli hollendrzy: wszędzie za granicą rzecz tę uważanoby za publiczną, u nas była prywatną (*Listy o Szwecyi*, II. 248). Nawet za 3-go Maja komissyje cywilno-wojskowe, które zajmowały się administracyją kraju, nie tykały się w niczem dóbr prywatnych, ogłaszały tylko w nich urządzenia sejmowe. Wszystko to musiało wziąć koniec. Jakoż widzimy obok majestatu stanu szlacheckiego i ponure źlewróżące oznaki jego przyszłego upadku. To co się niegdyś krwią i zasługą nabywało, spada nizko, bo kupić się może. W czasie konfederacyi gołębskiej, gdy wielka Rada jej obradująca w Warszawie uspokoiła Rzeczpospolitę, przyszła pod rozstrzygnięcie sprawa wynagrodzenia ludzi, którzy konfederacyi polot zahamowali. Nie nagrody ale kary godni byli ci ludzie, bo z konfederacyi gołębskiej, podnoszącej w żywe oczy zepsutym panom reformę, mogło wyjść i odrodzenie się Rzeczypospolitej. Ale pomińmy tę stronę sprawy. Marszałkowi konfederacyi Czarnieckiemu uchwa-

kła Rzeczpospolita dać stotysięcy złp. Dobrze uchwalić, ale zkąd wziąć na to fundusz? skarb publiczny był zawsze pusty, aż wstyd powiedzieć, skutkiem nierządu. Biskup chełmski Żegocki podał projekt: oto uszlachcić kilkadziesiąt rodzin nieszlacheckich za pieniądze, które ma wziąć Czarniecki. Ten fakt najwymowniej świadczy, że zasada już się przeżywała. Nie przyszedł projekt biskupa do skutku, ale sama możność wniesienia go świadczyła, że szlachta już klejnot swój mniej ważyła i kochała, kiedy go chciała sprzedawać. Już wtedy klejnot ów nie był dowodem pracy, zasługi, ale lepszego stanu materyjalnego. Klejnot w XVIII wieku ciągle się psuje, coraz więcej się staje, że tak wyrazimy się, cechą rzemiosła, bo duch poświęcenia się ze szlachty ulatywał. Kiedy na tron wstąpił Stanisław August, pozwolono królowi nadać kilkadziesiąt przywilejów szlachectwa w tajemnicy, bo doniesiono stanom Rzeczypospolitej, że wiele bardzo rodzin przywłaszczyło sobie szlachectwo i pozajmowało różne stanowiska: chodziło o to, żeby nie kompromitować ludzi, którzy się pod herb jaki podszyli. Byłato sprawa królewska. Ci ludzie, o których niekompromitowanie szło, samemu królowi i Familii, byli znajomi; chciał król ich wynagrodzić za położone zasługi dla swej osoby. Tajemnica zabezpieczała niby te rodziny nowe od wstydu. Chociażby karać wypadało osoby, które zgwałciły prawo Rzeczypospolitej, sejm królowi nagradzać je pozwolił. Cecha to była czasów. Król sam, człowiek nowy i światły, myślą reformy politycznej napojony, nic sobie nie robił z klejnotu szlacheckiego, chociaż nim nagradzał. Ale zamiast wydać kilkadziesiąt przywilejów na szlachectwo, wydał ich kilkaset, a może kilka tysięcy. Złośliwi mówili, że to robił dla chciwości, bo na wiadomość pożądaną, że teraz herby się dają bez zasługi, a za pieniądze, spieszyli łakomi dostojności i płacili. Zarzut to może cokolwiek usprawiedliwiony, bo król był rozrzutny i wiele potrzebował. Lecz sądzim, że tutaj i zasada królewska miała swoje zastosowanie, król chciał poniewierać klejnotem, żeby wielkiej reformy politycznej dokonać w przyszłości. Wrogowie królewscy nieraz na sejmach upominali się, żeby ogłoszono spis tak uszlachconych na mocy konstytucyi, lecz zawsze król umiał tak sprawę pokierować, że do wyjawienia osób nie przyszło, oczywiście lękał się zgorszenia. Wszakże król był logiczny z sobą i jak psuł szlachectwo, tak podkopywał tajnie potęgę panów. W dobie psucia się starej formy rządowej w Polsce, rodziny wielkie historyczne oligarchią postawiły de facto. Na urzędach najwyższych, u buławy, u pieczęci, u lasek i na stolicach biskupich, w krzesłach senatorskich, ciągle widzimy jedne i też same nazwiska. Rzadko które nazwisko nie z oligarchii wzięte, psuje porządek. Tak panów gorszyło i znaczenie Poniatowskich: król z biednego stanu wyszedł, zaimponował panom, chciał ich upokorzyć, bo wszyscy prawie stawali przeciw niemu, podnosili konfederacyje, marzyli po kilka razy, żeby go z tronu obalić. Dla tego król na wielkie dostojności i krzesła powołuje nowe nazwiska. Jeszcze za żadnego panowania tyle, co za Stanisława Augusta nie weszło nowych ludzi do senatu. Król rad nie rad pamięta i o Radziwiłłach i o Potockich, lub o krewnych swoich, o Mniszchach, Tyszkiewiczach i Zamojskich, lecz obok tego co chwila spotykasz to, czegoś nie spodziewał się znaleść. Tamtym król musi dawać zaszczyty, lecz tym chce: Hryniewiecki, Świejkowski, Grocholski, Piaskowski, Bogatko, Bogusz, Młodziejowski, Okęcki, Alexandrowicz, Karaś, Zabiełło, Ogrodzki, Kicki, Turski, Garnysz, Młocki, Morski, Niesiołowski i t. d., wszystko to są nowi ludzie. To co król wyrabia, wyrabia się i w narodzie.

Wybucha konfederacyja barska. To ostatni wybłysk starej szlachty. Forma szlachecka i rządu i Rzeczypospolitej stanowczo się już przeżyła i następowały inne czasy. Dla tegoto pisaliśmy i dowodziliśmy kiedyś, że w Barze szlachta pisała swój testament. Rzeczywiście po konfederacyi tej widzimy inne czasy. Podnosi się sprawa włościańska, wielka w Polsce nowość. Jeżeli prawodawstwo nie dojrzało do pożądanej na tej drodze reformy, jeżeli szlachta jeszcze tchnie pojęciami starych lat, chociaż w niej ducha już nie ma, fakt to bardzo naturalny. Nic w życiu nagle zajmprowizowaniem się nie staje. Forma szlachecka umarła w Barze, lecz zanimby się nowa wyrobiła, potrzeba było czasu. Tutaj chwila przesilenia: swąd przeszłości psuje sprawy, które się wyrabiają. Andrzeja Zamojskiego prawodawstwo ginie, bo jest zbyt zawczesne. Patrzmyż jednak co się robi na sejmie wielkim. Wszakże to ledwie lat ośm upłynęło od klątwy przeciw Zamojskiemu. Pokolenie nowe, szlacheckie jeszcze, ale wyrozumialsze, następuje. Uchwala się konstytucyja o wolnych miastach królewskich. Jeszcze prawodawstwo nie śmie wziąć w opiekę mieszczan po dobrach prywatnych, ale rządowym przygotowało reprezentacyję sejmową i pewien udział we władzy rządowej. Co większa, sejm uchwala prawo kolejnego uszlachcania mieszczan. Każdy kto dojdzie w wojsku dostojeństwa kapitana, kto w służbie cywilnej zostanie regentem w sądzie grodzkim lub ziemskim, staje się szlachcicem. Nadto po 30 rodzin, które do tych kategoryj nie należą, ma każdy sejm uszlachcić. Jakoż prawo to się spełnia. Szlachta zapisuje się do stanu miejskiego, a król niezmierną moc wydaje przywilejów szlacheckich. Co dawniej robił król nadużywając prawo, to teraz robi zgodnie z prawem. Uszlachceń jest tak wiele, że w Księgach Metryk lub Sygillat koronnych, nie ma prawie dnia, w którymby jakiego nowego szlachectwa niezapisano. Urodziło się wtenczas pojęcie, że Polskę trzeba całą wybrukować herbami. Reforma to była pomyślana czysto w duchu polskim. U nas każdy zyskiwał na wielkiej rewolucyi społecznej, nikt nie tracił. Przeciwnie we Francyi: tam szlachta zrzekała się swych odwiecznych praw i przywilejów, przechodziła w massy ludu. U nas te massy podnoszono do godności obywatelskiej. Z tego stanowiska chwalił rewolucyję polską, dzień 3-ci Maja, sławny spółczesny mu angielski statysta Burke. Ale niedługo trwał ten zwrot, rok najwięcej, zaraz zdmuchnęła go Targowica. Za rewolucyi znowu kościuszkowskiej, chciał podobno Kołłątaj szlachtę utopić w mieszczaństwie, ale brakło mu na to czasu. Po upadku Polski, pod jednym rządem pruskim zatarł się do szczętu kolor szlachectwa. Toż samo i w księz. Warszawskiem, w obec konstytucyi, która równała wszystkie stany szlachta mało znaczyła, nic prawie, bo tylko został jej tytuł i herb jako pamiątka, nie prawo. Szlachta przechowała się na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Galicyi. Dzisiaj już wszędzie jest pamiątką. Te dzieje szlachty polskiej któreśmy tutaj naszkicowali, w piękny obraz można rozwinąć. I rozwinie je potem szczęśliwy badacz, który się przedmiotowi poświęci, a za wzrostem nauki, musi się ktoś tej pracy poświęcić. bo nie chodzi tutaj o próżność rodzin, ale o prawdę historyczną. Cała dawna Polska jest w szlachcie. Pierwiastkowi ubliżać nie można, bo w takim razie zniosłoby się całą historyję polską. Dodajmyż, że nawet wyświetlanie samych początków rodzin, ma niezmierną wagę dla nauki. Pierwotną historyję ta rzecz wiele objaśni, potem siły kraju postawione na straży od nieprzyjaciela, potem duch ów rycerski, który utworzył Rzeczpospolitę. W czasach jagiellońskich wyświecanie początków rodzin na Rusi i Litwie, da nam miarę wyrabiania się idei pol-

skiej w owych stronach; będziemy widzieli jak polszczał kraj, który mógł utworzyć inne państwo, obok Polski. W Rzeszy niemieckiej państw kilkaset powstało, a czemużby w rzeszy słowiańskiej obok Polski nie mogło powstać w owych czasach państwo jedno i drugie, nad Dnieprem, nad Niemnem, nad Berezyną? Przed uniją w r. 1386 na Litwie i Rusi rodzin nie było, to jest nie było ogniska, w któremby się skupiały i cechy, po którejby się poznawały. Jedni kniaziowie, Rurykowicze i Gedyminowicze, jako stojący społecznie wysoko, tworzą wyjątek. Stworzyła rodziny dopiero Polska. Za niej to i na jej sposób tworzą się tam nazwiska, więc i rodziny całe. Weźmy jeden Wołyń; powstają tam Piasoczyńscy, Mokosieje Bakowieccy, Borzobohatowie Krasieńscy, Kozińscy, Tyszowie Bykowscy, Zahorowscy, Kisiele rozmaitych nazwisk przymiotnikowych, Bohowitynowie Kozieradzcy i t. d. Przed chwilą obcy Polsce językiem i obrządkiem, chociaż jej bliżsi słowiańską krwią, za chwilę stają się szlachtą polską. Doba Zygmuntów jagiellońskich wywołała tę zmianę. W dobie Jana Kazimierza już ta sama szlachta zapiera się początków swoich, chce je mieć dawniejsze i zapomina prowincyjonalnych odróżnień. Te jednak badania początków rodzin szlacheckich na Rusi i na Litwie rozwiążą tylko zadania późniejszej cywilizacyi, którą dzisiaj łatwo śledzić w tylu pozostałych historycznych pomnikach. Ta rzecz niestracona, ale więcej będzie trudu z badaniami pierwotnej historyi, z dziejami tworzenia się w ogóle szlachty i potem nazwisk szlacheckich, we właściwej Polsce. Tu materyjał historyczny wcale nie bogaty, a jeszcze późniejsze pochlebstwa panegiryków i to mało światła co zostało przyćmiły: głównie winną tu była pycha pańska, która sięgała dla swoich rodzin czasów jak najwięcej oddalonych. Układano z zimną krwią całe rodowody. Jan III szedł w prostej linii od jednego ze stryjów Popiela, Lubomirscy od cesarza rzymskiego Druzusa. Wszystkie w ogóle znakomite rodziny wywodziły się od początków zagranicznych, bo jakiś przesąd był do tego przywiązany, że starożytność rodu może być przezto i pewniejsza i piękniejsza. Nie mówić o wielkich rodzinach litewskich, których początek i książęce tytuły, pochodzenie z rodzin panujących i nazwiska są zmyślone, bezczelnie pokombinowane. Dzisiaj ze swoją krwią olgierdowską, czy giedyminowską, nie ostoją się nawet Czartoryscy, Sanguszkowie, Wiśniowieccy. Łapali się na tę wędkę ludzie nawet szczerej wiary, jak Niesiecki, który prowadził np. rodowód Potockich od XII wieku, kiedy Potoccy panami zostali tylko pod rządami Zygmunta III. Znajdując w dyplomatach jakiego Sieciecha, Pełkę, Skarbimira, Jaranda, na zasadzie prostego domysłu, herb im przypisywał Topor, Leliwa i Jastrzębiec, nawet do imienia wioski dziedziczne przydawał, Krzysztof był z Szydłowca, Janusz z Moskorzowa, Stefan z Przegini. Tak samo i szlachectwa polskiego zmyślono bardzo stare początki. Paprocki w swoich *Herbach*, Noemu i synom jego i wszystkim patryarchom herby porysował. Wsród takich bajarzy jak prawda ostać się mogła? To też i pretensyje panów opierając się na sfałszowanych umyślnie, lub w dobrej wierze przez nieostrożność historyków dowodach, nie miały żadnej podstawy. Każdy z nich spotkawszy przydomek, którego używał, lub nazwisko wioski, którą dziedziczył, przy imieniu starego wojewody lub kasztelana, sądził, że od niego pochodził. A jednak ile było w Polsce Wól, tyle było rodzin Wolskich, ile Potoków, tyle rodzin Potockich, i niekoniecznie stary ów Wolski, ów Potocki, był takiego herbu, jakiego używały potem rodziny. Zwyczaj brania nazwisk od miejscowości jest zbyt późny, w dobie jeszcze Zygmunta Augusta, nazwiska szlacheckie nie

były stałe; pan Sienieński póki siedział w Siennie był Sienieńskim, kiedy przejechał do innych dóbr Gologór, był Gołogórskim. Był czas, że tyle nazwisk miał szlachcic ile wiosek; im zamożniejszy, tem bogatszy był w nazwiska. Dobra też podówczas nazywano imionami. Kiedy ojciec dobra dzielił między synów, jeden był Tęczyńskim, drugi rodzony brat Ossolińskim, jeden Działyńskim, drugi Kościeleckim, jeden Sienińskim, drugi Oleśnickim. Lecz nim potworzono nazwiska przymiotnikowe, szlachta zwała się także od miejscowości; był Jan z Ruszczy,' Piotr z Branic, Janusz z Brudzewa, Prandota z Ostrowa, Jan z Mielsztyna, Dobiesław z Kurozwęk, Mikołaj z Michałowa. Od czasu kiedy się potworzyły historyczne rodzinne nazwiska, można przywiązywać wagę do nich. Ale wprzódy nie sposób. Jan z Michałowa w XIII wieku mógł nie być i najpredzej nie był przodkiem Jana z Michałowa w XIV lub XV wieku. Dobra przechodziły z ręki do ręki, a każdy kto miał Michałów był z Michałowa, Michałowskim. Jakżeż więc prawo mieli narzekać panowie za czasów Zygmunta III na dzieło Długoszowe. które wyszło w połowie za staraniem Herburta w Dobromilu, że Długosz ich przodkom ubliżał, pisząc prawdę czasami niemiłą o tych sławnych Bolesławowych wojewodach, lub kasztelanach? Zkąd im pewność, że ten wojewoda, który pierzchnął w boju i któremu król Krzywousty posłał za to kądziel i skórkę zajęczą, jest przodkiem tej albo innej rodziny? Panowie wierzyli pochlebcom, którzy im powiedzieli, że ten a ten wojownik, dyplomata, kanclerz w kronikach wspominany, jest ich przodkiem, nie patrząc dowodów. Choćby nawet i przodkiem był ów zbieg z placu boju, rodziny się i dla niego zapalały, bo w każdym razie mogły pochwalić się rodu swego starożytnością. Ale wolno było panów chwalić. że ród mają dawny, nie wolno było wspominać, że Wszebor i Żelisław lub Magnus hańbą się okryli. Nie przebaczało się więc nawet wielkiemu dziełu Długoszowemu, które król musiał potępić. Z tego wszystkiego widać, że rodziny nawet polskie, są bardzo późnego utworu, która na dwieście lat jest dawna: dwie trzy może się znajdą takie, które sięgają czasów Piastowskich. A jednak cóż za światło rzuciliby na te dzieje rodzin pisarze, którzy żyli przed dwóstą i trzystą laty? jeszcze podań i skazówek wiele mieli na około siebie. Nie znalazł się talent, któryby pracę wielką podjął; być może. i przeszkody do tego były w samem społeczeństwie, które rozkochane w klejnocie, prawdy znaleść nie mogło i nie umiało. Pierwszy spisywacz dziejów szlachty i rodzin Bartosz Paprocki, był pochlebcą. Jednak dzieło jego o *Herbach* jest znakomite, w niem tkwią najdawniejsze tradycyje, porozrzucane brylanty prawdy. Paprocki jest w swoim przedmiocie tem, czem Stryjkowski dla dziejów Litwy, pierwszą kopalnią rudy złotej. W Okolskim już panegiryzmu i legend dużo. Kojałowicz panom Litwy pochlebiał. Niesiecki pierwszy wziął się sumiennie do pracy, z pojęciem krytycznem, ale już pisał bijografije i genealogije, nie wierzył lada podaniu, lecz zato początki rodzin psuł brakiem ostrożności, pisał o rodzinach, nie o szlachcie: byłto panegirysta sumienny, ale nie człowiek jeszcze naukowy. Niesiecki do dziś dnia jest ostatniem i najważniejszem źródłem, kiedy o bijografije historycznych osób idzie. Przedruk jego lipski Bobrowicza zaspokoił próżność rodzin, ale nie wymagania nauki, na którą nie miano tutaj najmniejszego względu, kiedy wydrukowano np. wywody Wielądka i wyciągi z różnych dokumentów familijnych. Lepsze bez porównania jest ostatnie drugie wydanie dzieła Bartosza w *Biblijotece polskiej* Turowskiego. W ogóle spekulacyja kiedy się bierze do takich rzeczy, chce to niby przynieść korzyść nauce, lecz nic dla niej nie robi. Taką samą wartość ma sławny *Herbarz*, który

Wilczyński wydawca *Album wileńskiego*, świeżo ogłosił w Paryżu. Odżyły tam najsmutniejsze tradycyje panegirycznych czasów. W historyi Ogińskich autor nie miał nawet żadnego wyobrażenia o tem, co to jest krytyka historyczna. Dotykają sumiennie przedmiotu swego: *Monografije historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, przez Stanisława Kaz. Kossakowskiego, z przypisami Julijana Błeszczyńskiego; wyszło tego dzieła, 2 tomy 1859 i 1860, trzeci od lat siedmiu spodziewany. Oprócz właściwych genealogij zwrócono tu uwagę na legendy herbowe, są też studyja heraldyczne, objaśnienia nazwisk herbów, co wszystko opierając się na powadze tylko aktów urzędowych, podnosi niezmiernie wartość dzieła, które sprosta już naukowym wymaganiom. Tą metodą postępując Paprocki byłby w swoim czasie prawodawcą nauki. Na tem poprzestaniemy, lubo dzieł heraldycznych posiada wiele nasza literatura. Dzisiaj zwłaszcza mnożą się dzieła i dziełka poświęcone pojedyńczym rodzinom. Jeżeli historyczne to rodziny, praca może mieć jeszcze jaką taką korzyść naukową; jeżeli nieznana i skromna, pomnaża tylko skarbiec biblijograficzny. *Jul. B.*

Szlachtowa, wieś w Galicyi, obwodzie Sądeckim, $1\frac{1}{2}$ mili od miasta Piwniczy odległa, z pięknym pałacem i urzędem celnym. W pobliżu leży skała „Rabsztyn" nazwana, w której widzenia godna, 200 kroków długa jaskinia się znajduje.

Szlachtowski (Jan), współczesny doktor filozofii, professor literatury polskiej w uniwersytecie Lwowskim od r. 1847 i kustosz biblioteki Ossolińskich, tamże był redaktorem i wydawcą *Pamiętnika literackiego tygodniowego* w roku 1850, którego wyszło numerów 29 po największej części przez niego samego pisanych. Przygotował krytycznie z rozmaitych rękopismów *Kronikę Marcina Galla* wydrukowaną w XI tomie *Monumenta Germaniae Pertza* i *Wincentego Kadłubka*; pomagał A. Bielowskiemu do wydania *Monumenta Poloniae historica*. Sam zaś ogłosił osobno *Książkę do czytania dla dzieci* (Lwów, r. 1849). *F. M. S.*

Szlachtuz. Miejsce, w którem bydło przeznaczone na rzeź bije się, obnaża ze skóry i rozcina na kawałki, nazywa się szlachtuzem. Ponieważ podobne czynności muszą pociągać za sobą zanieczyszczenia miejsc, w których się wykonywają, przeto ze względów higienicznych w większych miastach konieczną jest rzeczą, aby się one odbywały w zakładach umyślnie na ten cel urządzonych. Pierwszą myśl urządzenia szlachtuzów publicznych powziął Napoleon I i w roku 1818 w Paryżu zobowiązano wszystkich rzeźników, aby rzeź bydła w nich dokonywali. Szlachtuzy Paryzkie urządzone z zachowaniem wszystkich warunków i utrzymywane w stanie wzorowej czystości, służą za wzór dla zakładów tego rodzaju. Szlachtuzy powinny być zakładane w okolicach zamiejskich lub przynajmniej w miejscowościach najmniej zaludnionych, mieć dostatek wody; nadto powinny być urządzone w blizkości rzek lub kanałów ściekowych, któremiby opłóczyny spływać mogły, nie rozlewając się na ulicach. Komórki dla rzezi powinny mieć podłogę a ich ściany przynajmniej do pewnej wysokości zbudowane z twardych kamieni ciosanych, aby były wytrzymałe na ciągłe płukania i mycia. Konieczną jest rzeczą, aby położenie i grubość ścian, tudzież urządzenie dachu zapewniały wewnątrz chłód konieczny dla zachowania mięsa od psucia się i oddalenia much. Prócz tego przejścia jako też miejsce, do którego wyrzucają się ciała znajdowane wewnątrz zwierząt, powinny być codziennie spłukiwane obficie. Przy szlachtuzie znajdować się także powinny topielnie łoju, które wewnątrz miast dozwolone być nie mogą; przy szlachtu-

zach też miejsce właściwe dla kotłów do gotowania i miejsc do płukania i przygotowania wszystkich części mięsnych, stanowiących przedmiot handlu rzeźniczego.

Szlaglut, *Schlagloth.* Jestto lut (ob. *Lutowanie*) twardy, używany do lutowania mosiądzu, miedzi i żelaza. Stanowi on gatunek łatwo topliwego mosiądzu, wyrabiany z miedzi i cynku, często z małą ilością cyny i ołowiu. Do wyrobów srebrnych i złotych używane są odpowiednie szlagluty srebrny i złoty. Lutowanie szlaglutem wytrzymuje wysoką temperaturę, uderzenia młotkiem, gięcia i t. p, *T. C.*

Szlagowanie, wyraz używany przez garbarzy, oznacza częste wyjmowanie i wkładanie skór w wodę dla oddalenia z nich krwi i innych przylgłych nieczystości. Zamiast niego należałoby używać wyrazu *wybijanie*, używanego w piwowarstwie. *T. C.*

Szlajsy ob. *Błonki.*

Szlak, w języku leśnym: 1) Miejsce przy wchodzie dróg do lasu, gdzie straż leśna pilnuje, aby drzewo z lasu pokryjomu nie było wywożone. Dla schronienia się w czasie słoty, stawiają tamże *chrominę* t. j. chatę z pniaków i chrustu, a miejsce takie zowią też *luką.* 2) Droga utorowana na śniegu.

Szlak czarny ob. *Berem.*

Szlaka. Tak niekiedy nazywano zuzel (ob.).

Szlaki. Tym wyrazem oznaczano drogi, któremi niegdyś szli Tatarzy, napadając ziemie Polski. Bisurmanie ci tak obliczali swe kierunki, aby jak najmniej potrzeba im było przebywać rzek, lecz ile możności obchodzić ich źródła. Szlaków tych było trzy: *Czarny*, *Kuczmański* czyli Podolski i *Wołoski.* Szlak zaś *Murawskim* zwany, byłato tylko droga kommunikacyjna handlowa na Zaporożu. Tych pierwszych trzech szlaków wojennych postanowiono strażnika, który obowiązany był wywiadywać się, gdzie pokazują się hordy tatarskie. Za daniem przez niego znaku hetmanowi polnemu, wojsko w pobliżu rozłożone, zaraz się zbierać było powinno i gotować do odporu najazdu. (Ob. *Kresy* i *Stannice*). *C. B.*

Szlam. Delikatny osad tworzący się z wody, zowie się w ogólności szlamem. Osad ten powstaje najczęściej z cząsteczek ciał mineralnych, które w wodzie zawieszone były, albo też przez spłukanie uniesione zostały; w największej liczbie przypadków, główną jego massę stanowi glina, lecz obok niej znajdują się i drobne cząstki wszelkich innych ciał mineralnych, oraz materje organiczne. Szlam w szczególnych przypadkach różne nosi nazwiska, osiadający z wody rzecznej nosi niekiedy nazwisko *mady*, tworzący się w stawach, sadzawkach i t. p. zowią także *stawiarką.* Szlam zawiera w sobie zwykle w znacznej ilości części składowe dla roślin pożyteczne i dla tego często używa się w rolnictwie; szczególniej zaś korzystnie działa na grunta piaszczyste, których własności fizyczne znakomicie ulepsza. *T. C.*

Szlamnik (*Limosa* Brias.), rodzaj ptaków Brodzących, o dziobie bardzo przedłużonym, prostym lub w górę nieco podanym; obie szczęki po sam koniec brózdowane; nogi długie i szczupłe; skrzydła nadmierne, ostre; ogon krótki równo przycięty. Są to ptaki dość spore, wysmukłych kształtów, trzymają się towarzysko na rozległych błotach mocno zalanych; ostróżne i krzykliwe. Kilka jest znanych gatunków: u nas pospolitym jest w porze lęgowej na wielkich błotach wschodniej strony kraju zwany pospolicie Rycykiem lub Hrycajem (*L. melanura* Leiss.), znacznie większy w ciele od Słomki, na bardzo wysokich no-

gach z długą wysmukłą szyją, tak że stojąc wyprostowany wysokim jest na półtory stopy. Bardzo krótko po wychowaniu potomstwa zabawia na naszych błotach; łatwe na nie przed odlotem polowanie lecz mięso mało cenione. Drugi nieco mniejszy *L. Rufa* Briss, bardzo rzadko w nasze strony zalatuje. *Wł. T.*

Szlamowe futra, skórki zpod brzusza i boków lisów i rysiów. *Volumina Legum* z r. 1650 cło od nich stanowią (IV, 356). Rysi błam za Zygmunta III, kosztował złp. ówczesnych 200, co na owe czasy, było wielką summą. *K. Wł. W.*

Szlązk. Ziemia po obu brzegach rzeki Odry, od źródeł jej aż do ujścia Bobru, na zachód długiem pasmem odgraniczona od Czech i Saxonii, już w V wieku po Chr. była niewątpliwie zamieszkana przez Słowian, rodu Polskiego. Przez parę wieków dzieje o tej ziemi nic nie wspominają. Dopiero w końcu wieku IX i w X pisarze zagraniczni wymieniają same tylko nazwiska powiatów słowiańskich, jako to: Slęzan, Bobrzan, Dziedoszan, Bezunczan, Opolan, Trebowan i t. d. Z pomiędzy tych żup slęzanie czyli Slęzacy (Szlązacy) zamieszkujący kraj koło rzeczki Slęzy, całemu krajowi nadali nazwisko Szlązka. Część jego południowa podobno należała do wielkiego państwa Morawskiego. Po upadku tegoż, zapewne wraz z ziemią Krakowską zabrał ją Bolesław książę Czeski koło r. 970. O posiadanie zaś części północnej czyli dolnego Szlązka Mieczysław książę Polski z Niemcami się dobijał. Mieczysław lubo pobity przez niemieckiego margrabię Gerona, jednakże zatrzymał tę ziemię, na zachód sięgającą do łużyckich Milczan, po lewej stronie Bobru osiadłych, a na wschód dochodzącą do lewego brzegu Warty, ale posiadał ją tylko prawem lennem, jakoby mu nadaną od cesarza niemieckiego, z obowiązkiem składania rocznej daniny. Roku 967 żupy księcia polskiego Bobrzan, Dziedoszan, Slęzan i Trebowan nadano świeżo założonemu biskupstwu misnieńskiemu. Syn Mieczysława Bolesław Chrobry albo Wielki nietylko południowy Szlązk wraz z Krakowem odebrał Czechom, ale i granice dolnego Szlązka aż do Elby (Łaby) i Sali rozprzestrzenił. Następca jego Mieczysław II spokojnie panował nad Szlązkiem. Gdy zaś po śmierci tego króla, w czasie krwawych zamieszek niszczących państwo Bolesława Wielkiego, sąsiedzi szarpali ziemie polskie, Czeski książę Brzetysław I r. 1039 zagarnął Szlązk. Dopiero r. 1049 Kazimierz syn Mieczysława, za pomocą cesarza Henryka II, ziemię Szlązka przywrócił Polsce z warunkiem opłacania Czechom rocznego haraczu 30 grzywien srebra. Za Władysława Hermana Brzetysław książe czeski rozgniewany na niego o to iż wzbraniał się składać rocznej daniny, Szlązk spustoszył. Podczas tego najazdu Czesi kraj tak zniszczyli że prócz grodu Niemców, na całej przestrzeni ziemi pomiędzy Głogowem a grodem Reczem, ani jednej osady nie ocalili. Wtedyto podobno biskupstwo Szlązkie z Wrocławia przeniesiono do grodu Recza, gdzie czas jakiś miało przesiedzieć. Nareszcie r. 1093, Władysław aby uzyskać spokój, Czechom wielką summę w złocie i srebrze wypłacił, czem haraczową załatwił sprawę. Koło r. 1100 synowie Władyslawa, Bolesław i Zbigniew, wyprawieni od ojca przeciwko Czechom przybyli do Wrocławia, a zwoławszy lud żalili mu się na wojewodę Sieciecha, że rządząc ich ojcem, chce ich pozbyć się z kraju, a siebie wynieść na pana Polski. Wrocławianie poprzysięgli im, że jako ojcu tak i synom pozostaną wiernymi. Bolesław Krzywousty z Henrykiem V wojował na Szlązku; wtedy Głogów dobywany przez wojska cesarskie, wsławił się wytrwałym oporem. Henryk bowiem dla większego oblężonych postrachu, rozkazał na dachach komór toczących się na walcach, pod których zasłoną

warowni Niemcy postępować mieli, uwiązać dane sobie w zakładzie dzieci Głogowskie, z synem rządzcy miasta, ażeby oblężeni widząc swoję krew na pewny cel postrzałów wystawioną, z litości przynajmniej zaniechali oporu. Nie zważając wszakże Głogowianie na powtarzane od tych niewiniąt żałośne wołania: Bolesławie. Bolesławie! przybywaj, równie na swoich jako i na nieprzyjaciela rzucali pociski. Za powtarzaniem przez kilka dni równie uporczywej obrony, Henryk straciwszy wiele swoich, cofnąć się musiał ciągnął pod Wrocław i na prawym brzegu Odry obozem się rozłożył. Tu natraciwszy i ludzi i koni odstąpić musiał ku domowi. Z tejto klęski której Henryk doznał pod Wrocławiem urosła później powieść o bitwie na psiem polu, gdyż na pożarcie trupów niemieckich pozostałych na pobojowisku zgromadziła się niezmierna psów liczba. Bolesław Krzywousty umierając, najstarszemu synowi Władysławowi także Szlązk wydzielił. Gdy zaś tenże innym braciom wydzierał ich ziemie, ci go z Polski wypędzili; Bolesław Kędzierzawy objąwszy po nim władzę monarchiczną w udziale swoim Szlązk otrzymał. Ale wygnaniec z żoną swoją Niemką schroniwszy się do Niemiec, podburzył cesarza Fryderyka Radobrodego aby się wyprawił zbrojno do Polski. Jakoż r. 1157 Hohenstaufczyk z potężnem wojskiem czesko-niemieckiem ruszył do Szlązka, przeszedł Odrę; Polacy przewyższającym w liczbie najezdnikom odcinając się ostro, cofali się w głąb Polski, a Fryderyk zapuszczając się za uchodzącemi, wtargnął w granice dyecezyi poznańskiej. Nareszcie w Kargowie Bolesław wyjednał sobie pokój pod uciążliwemi warunkami, których jednakże nie dopełnił; ale Władysławowi ani kawałka kraju polskiego nie okroiło się. Dopiero w kilka lat po śmierci wygnańca r. 1159, Bolesław r. 1163 synom zmarłego brata nadał ziemię Szlązką z warunkiem, że się zrzekli wszelkich praw do innych części Polski. Ten to czyn Kędzierzawego spowodował odszczepienie się Szlązka od Polski. Władysławowicze podzielili się podarowanym sobie krajem w ten sposób, że Konrad wziął Szlązk północny ze stolicą Głogowem, Bolesław Wysoki objął ziemię ze stolicą Wrocławiem, miastami Lignicą i Opolem, a Mieczysław część południową otrzymawszy, osiadł w stołecznem mieście Raciborzu. Ci książęta niezadowoleni z podarunku stryjowskiego, widząc że się Bolesławowi panowanie nie powodzi, pozdobywali zamki, które tenże zatrzymał sobie na Szlązku, a wpadłszy do Wielkopolski przymusili go do ustąpienia im zdobyczy na ziemi Szlązkiej pozyskanej. W kilkanaście lat po pierwszym podziale, gdy po śmierci bezpotomnego Konrada, brat jego Bolesław Wysoki zajął księztwo Głogowskie, drugi brat Mieczysław książę raciborski, wraz z najstarszym synem Bolesława Jarosławem, poróżnionym z macocha swoją, wyrugowawszy Bolesława z Wrocławia, wygnali go ze Szlązka. Wtedy Kazimierz Sprawiedliwy monarcha Polski zwaśnionych książąt pogodził tak, że Wysoki synowi Jarosławowi nadał ziemię Odmuchowską, a Kazimierz w uniesieniu godowniczem Mieczysławowi ustąpił kraju Oświecimskiego i Siewierskiego. Przymnażający się książęta szlązcy przez czas długi poczytywali się za członków rodziny panującej w Polsce, bo odnawiając swe prawa do ziem polskich, albo wzywani przez jakie stronnictwo obywateli polskich niezadowolonych z książąt krajowych, szli objąć ofiarowane sobie rządy albo sami, ile razy zdarzała się im sposobność, wdzierali się na monarchiję lub jakie księztwo Mało czy Wielkopolskie. Atoli w końcu już XII wieku ci książęta, szczególniej dolnoszlązcy, oczy swe zwracali ku Niemcom, nietylko zawierając stosunki małżeńskie z domami panującemi w Niemczech, ale zapraszając Niemców stanu świeckiego jako i duchownego na osadników, z ofiarowaniem im warunków korzystnych i dogodnych

a prawom i zwyczajom krajowym zgubnych. Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego Mieczysław Raciborski piął się na tron krakowski, ale Polacy go odparli. Po nim Henryk I Brodaty, dzielny książę Wrocławski, puścił się na zabory księztw polskich. Roku **1225** gdy kilku panów krakowskich rozgniewanych na Leszka Białego, wezwali Henryka aby zdobył Kraków; Wrocławczyk pospieszywszy do Małejpolski stanął nad rzeczką Dłubnią o milę od Krakowa. Ale widząc że liczba jego stronników była bardzo szczupłą, a znacznemi siły Leszka, któremu przyszedł w pomoc Konrad Mazowiecki, wrócił się do swego kraju. W kilka lat potem, to jest roku **1228** po zabiciu Leszka Białego przez Świętopełka w Gąsawie, Henrykowi zabłysła nadzieja, iż posiądzie Małopolskę; aż małoletni Bolesław V został dziedzicem tronu Krakowskiego, a Henryk z Konradem mazowieckim dobijali się opieki nad księciem. Matka Bolesława Grzymisława, Marek krakowski i Pakosław Sandomierski wojewodowie, sprzyjali Szlązkowi. Konrad przegrał pod Skałą i Wrociryszem, a Henryk zajmował się rządem opiekuńskim. Atoli Konrad upatrzywszy chwili dogodnej napadł Henryka w Spytkowcach znajdującego się na nabożeństwie i odesłał go do Mazowsza. Tam więził go póty póki roku **1230** żona Jadwiga ztamtąd go nie wyrosiła, zezwoliwszy na warunki podane przez Konrada że mąż jej zrzecze się opieki. Niezadługo Henrykowi wygnanemu z Małopolski lepiej się powiodło w Wielkopolsce. Do tej części kraju polskiego prawo sobie rościł Henryk, składając się testamentem Władysława Laskonogiego, który jemu i synowi jego zapisał Wielkopolskę. Nadto Henryk był zagniewany na Odonicza o to że ten jak mniemał Henryk, Świętopełka nasadził na niego i Leszka Białego; jakoż i Szlązaka zranił i Leszka zabił Pomorczyk. Więc gdy go powołała szlachta wielkopolska, która złościła się na Władysława Odonicza o to, że na mocy przywileju posiadłości biskupa i kapituły poznańskiej wyjął z pod praw krajowych; Henryk wkroczywszy do ziemi Władysława, wielką część jej zagarnął. Nareszcie r. **1234** we Wrześniu, za pośrednictwem Fulkona, arcybiskupa gnieznieńskiego i Pawła, biskupa poznańskiego, stanęła ugoda między Henrykiem a Władysławem; stosownie do niej Warta rozgraniczać miała ich posiadłości wielkopolskie. Tymczasem Konrad mazowiecki uciskał Małopolanów, dokuczał Bolesławowi i osadził go wraz z matką w klasztorze sieciechowskim. Roku **1234** syn z matką zemknąwszy z więzienia, przyszli do Henryka. Brodaty zaprowadził Wstydliwego do Krakowa, a gdy go Małopolanie przyjęli na księcia, ustąpić musiał Henrykowi ziemi Krakowskiej w wynagrodzeniu wydatków wojennych, których w gotówce wrócić mu niemógł. Do śmierci, to jest do roku **1238** panował Henryk nad krakowskiem księztwem i większą częścią Wielkopolski, dobrym rządem jednając sobie przywiązanie nietylko Szlązaków, ale Mało- i Wielkopolanów. Za jego syna Henryka II Pobożnego, r. **1241** na wiosnę Tatarzy szli na Szląsk. Mieczysław, książę Opolski, zniósł oddział tatarski, co się przeprawił na lewy brzeg Odry, ale za nadejściem liczniejszych hufców, cofnąć się musiał. Tatarzy lewym brzegiem ciągnęli pod Wrocław. Wrocławianie spaliwszy miasto, schronili się do zamku. Tatarzy grodu nie zdobyli, więc w lewo uchodząc, posuwali się ku Lignicy. Tam d. 9 Kwietnia Henryk stoczył z nimi bitwę. Książe wrocławski zginął, legła większa część jego wojska, reszta poszła w rozsypkę. Ale i Tatarzy nie pomykali się dalej, lecz odeszli z powrotem, a napustoszywszy ziemi Szląskiej, weszli do Morawii, a ztamtąd ciągnęli ku swoim siedliskom. Tymczasem Bolesław V Wstydliwy przesiadywał w Węgrzech, a Małopolanie zaprosili nzjstarszego syna, poległego pod Lignicą Henryka II, Bolesława Łyse-

go, księcia lwowskiego, ktory zatrzymał Wielkopolskę przez dziada zabraną, do Krakowa na objęcie władzy książęcej. Łysy spieszył do Krakowa, ale Konrad mazowiecki rozgniewany o to, że jego minie panowanie nad Małopolską, z wojskiem wybrał się ku Krakowu i Szlązaków przepędził do ich ziemi. Lecz nie długo gościł w Krakowie, bo Malopolanie sprzykrzywszy sobie jego rządy, wezwali Bolesława Wstydliwego, aby wrócił do ojczyzny. Przybywszy do swego kraju, panował nanowo. Wygnany tedy z Małopolski Łysy, nie długo cieszył się zaborami wielkopolskiemi; bo tameczni obywatele wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, dwom Odoniczom Przemysławowi i Bolesławowi wrócili ziemie ojcowskie, a sam Łysy za radą swej babki, ś. Jadwigi, zaniechał roszczeń do zaboru dziadowskiego, a nawet własną córkę Elżbietę wydał za Przemysława. Tymczasem w Szlązku na wielkie zanosiło się zmiany społeczeńskie i narodowe, albowiem niemczyzna rozgościła się w północno-zachodniej krainie Szlązkiej. Książęta tej części, aby zaludniać ziemie lasami pokryte, lub pustkami stojące po Tatarach, zwabiali Niemców na osadników, wydzielając im bory do karczowania, a miejsca ogołocone z mieszkańców, do zabudowania i zamieszkania. Nie dziw że ci osadnicy niemieccy dogodne sobie wyrobili warunki, że brzydząc się prawami i urządzeniami krajowemi, nie chcieli ani opłacać tyle podatków, ani składać tyle danin, ani odrabiać tyle powinności, co krajowcom polskim miejscowy nakazywał zwyczaj. Książęta więc, mianowicie dolno-szlązcy, zakładali wsie niemieckie, miejskie osady urządzali według praw niemieckich i Niemcami osadzali. Tym sposobem ze wsi polskich powstawały miasta niemieckie, albo grody polskie, obdarzone instytucyjami niemieckiemi, wyniosły się na miasta niemieckie. Wieś polska Środa r. 1178 otrzymawszy prawo niemieckie zamieniła się w miasto pod nazwiskiem Nowytarg. Miasto Wrocław r. 1242 wraz z niemcami przyjęło prawo miejskie, którem rządził się wspomniony Nowytarg. Toż samo stało się w Brzegu, Trzebnicy r. 1250, Oleśnicy r. 1255, Cerekwicach 1252, Wężowie (Wansen) 1253, Strambурku 1253, Głogowie, Wołczyniu 1261, Birutowie 1266, Grodkowie 1268, Kluczborku 1274, Wąsoszu 1290, Twardogórze 1293, Sobótce 1299, Opolu 1327, Odmuchowie 1369, Dobrodzieniu 1384, Oleśnie r. 1450. Roku 1325 Nowytarg wyjednał sobie magdeburyję, Wrocław r. 1261 i t. d. Miasta szlązkie przyjmując do siebie Niemców, podawały sobie urządzenia czyli prawo niemieckie. Najczynniejszemi udzielaczami praw niemieckich za dobrą opłatą były: Wrocław, Nowytarg, Nisa, Świdnica i Raciborz. Od Wrocławia brały magdeburgiję: Goldberg r. 1292, Lignica r. 1293, Nisa 1308, Głogów 1314, Głogówek 1372, Brzeg 1327, Namysłów 1359, Wielkie Strzelce r. 1362. Jednakże nietylko zakładaniem niemieckich osad wiejskich i miejskich, osadzaniem w nich Niemców, książęta szczególniej dolno-szlązcy szczepili niemczyznę w Szlązku, ale i sami otaczali się drużyną niemiecką, brali żony Niemki, przyswoili sobie mowę niemiecką, aż się całkiem wyzuli z narodowości polskiej. Zniemczawszy krzątali się koło szerzenia żywiołu obcego. Niemczyzna parła polszczyznę ku stronie wschodnio-południowej, przemocą rugowano Polaków z miast na przedmieścia, do cechów Niemcy Polaków nie przyjmowali. Pierwszy przykład gwałtownego zniemczenia Polskich Szlązaków dał Jan biskup wrocławski. Ten r. 1495, w poniedziałek po św. Trójcy. wydał rozkaz, żeby się włościanie gminy Wojcic pod Olmuchowem w przeciągu lat pięciu, wyuczyli języka niemieckiego, a po upływie terminu rzeczonego, zarzuciwszy całkiem mowę polską, samej tylke niemczyzny używali. Ktoby zaś nie słuchał tego rozkazu, ma być wypędzon ze swej siedziby. Takto język, prawa, zwyczaje niemieckie

z wielkim uszczerbkiem polszczyzny, za przyczynieniem się samych książąt rozchodziły się po ziemi szlązkiej. Duchowieństwo polskie, szczególniej biskupi wrocławscy, o ile ci byli Polakami, niechętnie patrzyli na zapuszczający się w dyecezyję własną żywioł zagraniczny, bo im ujmował dochodów. Niemieccy bowiem osadnicy istotnej nie chcąc składać dziesięciny, ugodzili korzystniejszy dla siebie i w ogóle dla rolnictwa krajowego sposób dawania podatku kościelnego, ofiarując go w mniejszej ilości jak Polacy, a w naturze lub płacąc pewną summę pieniężną, tak zwaną dziesięcinę Małdratową. Widząc szlachta szlązka, że małdratowa daleko mniej urywa im majątku, aniżeli istotna snopowa dziesięcina, zaczęli dawać pieniężną. Jakoż i duchowieństwo kiedy niekiedy na to przystawało. Jednakże biskupi wrocławscy uważając, że dziesięcina małdratowa nie zadawalnia ich życia wystawnego, uporczywie wymagali istotnej snopowej po wszystkich posiadaczach lub uprawiaczach ziemi Polakach lub Niemcach, szlachcie lub włościanach, zasiadłych lub dopiero co osiadłych, opierając się na powadze prawa kościelnego. Dla tego biskupi nieustannie swarzyli się z książętami albo szlachtą, książęta szczególniej opierali się wybieraniu dziesięciny, czem biskupi uciskali Niemców, którym książęta dali lasy do wykarczowania lub opustoszałe grunta do zaludnienia. A szlachta dzielnie broniła swego prawa rycerskiego zwyczajem uświęconego, że jej wolno dawać dziesięcinę któremukolwiek jej się podobało kościołowi krajowemu; nawet włościanom swoim prawo rycerskie zabezpieczyć chciała, co jej się jednak nie udało. Zdarzało się także, że szlachta korzystając ze swego prawa dowotnego składania dziesięciny, żadnemu jej czasem nie dawała kościołowi. Ztąd kłótnie z biskupami, jako rozdawaczami dziesięcin, ci nareszcie wygrali, wyrobiwszy sobie, że szlachta pod utratą prawa rycerskiego, podatek dziesięcinny napewne składać winni. Bywało też, że książęta ani szlachta wcale nie dawali dziesięcin kościołowi, ale na rzecz swoją wybierali je od poddanych swoich. Bo książęta daninę należną kościołowi woleli obracać na opędzenie zbytkownego życia, albo na pokrycie kosztów na wyprawy wojenne i tym podobne wydatki; skoro zatem im dziesięcin nie starczyło, nietylko nawet dobra kościelne grabili, ale i świątynie pańskie obierali z kosztowności. Takie i tym podobne postępki książęce albo szlacheckie jątrzyły duchowieństwo, wywoływały klątwy, interdykty biskupie, a ze strony świeckiej większe uciski, silniejsze gwałty, krwawe dokuczanie osobom i poddanym duchownym. Ale i duchowieństwo dawało powody do zaciętych zatargów z książętami. Zachęcane bowiem, podburzane od Rzymu, wyłamywało się z pod władzy świeckiej i z pod praw krajowych, starało się aby poddanych swoich uwolnić od prawa polskiego czyli od urządzeń krajowych, a samo ani podatków świeckich opłacać, ani powinności żadnych wypełniać nie chciało, lubo do nich obowiązane było z tytułu posiadłości ziemskich. Nastała inna sprawa zakłócająca biskupów wrocławskich z książętami szlązkiemi, mianowicie wrocławskiemi. Ciż biskupi snadź rwali się do władania po książęcemu nad ziemią Niską. Tę krainę, dawniej Odmuchowską, wywojował od ojca swego Bolesława Wysokiego książę Jarosław, który umierając r. 1201 biskupem wrocławskim zapisał ją biskupstwu, do darowizny podobno przywiązawszy prawo książęce. Najbardziej dochodził swoich pretensyi biskup Tomasz, Polak rodem, najdzielniej mu się opierał Henryk IV wrocławski. Jednakże biskupi wygrali, aż wygórowali nad słabiejącą władzą zdrobnianych książąt. Biskupią bronią była klątwa, interdykt; tem więc orężem duchownym nareszcie przygnietli książąt, którzy albo godzili na ich osoby, albo pustoszyli ich posiadłości, albo jakimkolwiek sposobem wykraczali

przeciw powadze władzy lub majątkowi kościelnemu. Te walki książęco-duchowne odgrywają ważną rolę w dziejach Szlązka rozrywanego przez zniemczałych Piastów. Pokłócił się Henryk I, książe wrocławski, z biskupem Wawrzyńcem o to, że tenże osadników uciskał wybieraniem zbytecznej dziesięciny. Henryk szedł z skargą do papieża Honoryjusza III. Tenże wyprawił komissyję do Wrocławia, a ta r. 1226 uczyniła ugodę tej treści, że Henryk zobowiążał się Polaków, włościan jako i szlachtę, nie dających dziesięciny, przymusić do składania tej daniny, i obiecał kościołowi dziesięcinę od złota z kopalń szlązkich dobywanego. Biskup zaś przyrzekł że w kasztelanijach krośnieńskiej, bitomskiej, żegańskiej, bolesławieckiej i wleńskiej wybierać będzie dziesięcinę, jaką dotąd dawali tameczni mieszkańcy. A co się tycze nowo zakładanych osad, począwszy od granicy krosieńskiej aż do granic odmuchowskich, od każdej włóki pobierać ma ćwierć grzywny w srebrze. Roku 1230 wspomniony biskup, za pośrednictwem legata Wilhelma zawarł ugodę z Henrykiem I i synem jego co do wykonywania prawa miecza w Niskiem, zabezpieczywszy sobie znaczny udział w tej części juryzdykcyi. Ale niedługo trwał pokój między księciem a biskupem wrocławskim. Bo gdy Henryk I, dopuścił się gwałtów na dobrach biskupich, Tomasz I rodem Polak, oskarżył go do zwierzchnika swego duchownego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tenże pisał do papieża, a papież zdał sprawę na legata Wilhelma. Posłanice rzymski wezwał księcia, a nie stawającego wyklął. Sprawa odesłana została do Rzymu; papież pozwolił niektórym prałatom uwolnić Henryka od klątwy z warunkiem, że sam na wyznaczonym terminie stawi się w Rzymie lub przyszle pełnomocników. Prałaci zaś bezwarunkowo zdjęli klątwę. Gdy termin napróżno wyszedł, skazano księcia na wynagrodzenie kosztów processu i złożenie ich na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego. Wtem stanęli pełnomocnicy Henryka w Rzymie, sprawa Henryka toczyła się dalej, aż wtem Henryk umarł r. 1231. Papież Grzegorz IX napominał syna zmarłego, Henryka II Pobożnego, aby zadosyć uczynił żądaniom arcybiskupa gnieźnieńskiego, grożąc mu, iż każe ciało ojcowskie, jako będące pod klątwą, wyrzucić z grobu, jego samego wykląć i krucyjatę ogłosić przeciw niemu. Śmierć księcia w bitwie z Tatarami pod Legnicą, sprawy dokończyć nie dała. Tomasz I zaś od książąt braci, Mieczysława II i Władysława, panów Szlązka górnego i od Bolesława II, który po śmierci ojca Henryka II, czas niejaki panował w księztwie wrocławskiem. później z bratem Henrykiem III pomieniał się na księztwo Lignickie, kilka uzyskał przywilejów, a od papieża Innocentego IV, wystarał się 9 Sierpnia r. 1245 o potwierdzenie praw, które miał w 22 głównych kasztelanijach szlązkich w Odmuchowskiem, Miliczu i 152 włościach, położonych w księztwach Wrocławskiem, Lignickiem, Głogowskiem i Opolskiem, jako i w Poznańskiem, wolności, swobód i t. d. Wyrobił sobie, że człowieka będącego pod klątwą lub interdyktem biskupim, nie wolno przypuszczać do nabożeństwa lub stołu pańskiego; że żaden arcybiskup w obwodzie dyecezyi wrocławskiej, bez przyzwolenia biskupiego nie może miewać zgromadzeń, ani roztrząsać spraw kościoła wrocławskiego; wyjąwszy pełnomocników papiezkich lub gnieźnieńskich, nikt bez przyzwolenia biskupiego w kościele szlązkim, nie może dawać posad ani też odbierać, chyba że mu do postępowania takowego wyraźne służy prawo; ani naruszać praw i posiadłości kościelnych nikomu się nie godzi pod karą klątwy i złożenia ze wszystkich dostojności i godności tak świeckich jako i duchownych. Tomaszowi który w tak znakomitą wzrósł potęgę, wkrótce sposobność się nastręczyła, że siłę swą duchowną na księciu szlązkim mógł zaprawić. Byłto

Bolesław II, Łysym zwany, który na nowo wzamian księztwa Lignickiego od brata Henryka III chciał wziąść księztwo Wrocławskie. Gdy zaś tenże na to nie przystał, r. 1247 Bolesław z wojskiem podstąpił pod Wrocław, ale nic nie dokazawszy, szedł ku domowi. Wtedy żołnierze jego kościół w Nowymtargu złupili, a na cmentarzu 800 ludzi zabili. Oburzony temi gwałty Tomasz, wyklął go i na ziemię rzucił interdykt. Długo Bolesław ociągał się z zadość uczynieniem; nareszcie r. 1248 upokorzył się, a szkody nietylko wynagrodził, ale i wolności biskupstwu wrocławskiemu dawniej nadane, a później odebrane, na nowo mu przywrócił; pragnąc zaś zdjęcia z siebie klątwy biskupiej, r. 1249 d. 28 Stycznia zaprzysiągł biskupowi, że przeciw kościołowi, duchownym, poddanym i posiadłościom kościelnym bezpraw dopuszczać się nie będzie. Następnego roku Tomasz rzucił interdykt na księztwo Wrocławskie, ponieważ szlachta tameczna pozabierała dziesięciny i inne dobra kościelne. Niedługo trwał pokój między Łysym a Tomaszem. Łysy że był hulaką, zawsze potrzebował pieniędzy, w Górce pod Sobótką napadłszy spólnie ze zgrają niemieckich towarzyszy biskupa Tomasza, Bogusława proboszcza katedralnego i Ebertranda kanonika wrocławskich, uwięził ich, aby wydusić od nich znaczne pieniądze. Dowiedziawszy się o tym niecnym postępku Łysego, Fulko arcybiskup gnieźnieński, r. 1256 wyklął go po całej dyecezyi; ale gdy pomimo to Bolesław trzymał Tomasza w więzieniu, Alexander IV papież, arcybiskupowi kazał wykląć Łysego i na kraj cały włożyć interdykt, jeżeli uwięzionych nie wypuści, szkód nie wynagrodzi i nie da zadośćuczynienia. A ponieważ i to usiłowanie duchowne zostało bezskutecznem, papież o tem uwiadomiony przez biskupów polskich, 30 Marca 1257 r. arcybiskupom gnieznieńskiemu i magdeburgskiemu przesłał rozkaz, aby wszystkich wiernych katolików powołali przeciw Bolesławowi. Tamasz w srogiem męczony więzieniu część wymaganej summy złożył, resztę wypłacić przyrzekł, i pozwolił żeby dziesięcina snopowa zamienioną była na małdratową albo pieniężną, to jest na opłatę $1/4$ grzywny po całej dyecezyi wrocławskiej. Wypuszczony na wolność biskup, nie dopełnił przyrzeczeń. Bolesław nietylko uniewinniał się z najazdu, ale się nawet zasadził na Konrada. Ten zaś złapał Łysego i więził w Głogowie, póki nie wymógł od niego pieniędzy przezeń ściągniętych z Tomasza. Gdy zaś Bolesław wyszedłszy z więzienia braterskiego, nie starał się o uwolnienie z pod klątwy, roku 12.8 papież kazał ogłosić krucyjatę przeciw niemu. Wtedy on w pokorę, a w grudniu tegoż roku przyrzekł, iż należyte zadość uczynienie da biskupowi, że w stu rycerzy i pacholików ubranych w koszulę wełnianą i boso przyjedzie po rozgrzeszenie, że wynagrodzi wszystką szkodę biskupowi wyrządzoną, że po nieprzyjacielsku nigdy przeciw niemu występować nie będzie, a wszystko co się stało puści w niepamięć. Jego brat Henryk III wrocławski, r. 1260 d. 8 Marca przyobiecał Tomaszowi, iż dwa tysiące grzywien srebra wypłaci, a w imieniu Łysego włości biskupie w Lignickiem położone uwolnił od wszelkich danin i powinności i juryzdykcyję na nich, prócz prawa miecza jemu, przyznał; na to Bolesław wydał przywilej 3 Maja tegoż roku. Sam zaś Henryk inne nadania poczynił biskupowi. Nareszcie Bolesław do papieża po rozgrzeszenie. Więc Urban IV r. 1261 dowiedziawszy się, że Łysy zadość uczynił żądaniom duchownym, arcybiskupowi i dwóm prałatom zlecił zdjąć z niego klątwę. Dnia 20 Grudnia Bolesław ze swoją drużyną stanął przed katedrą wrocławską, prosił komissarzy papiezkich pokornie o absolucyję, a otrzymawszy od nich naganę i surowe napomnienie, uzyskał rozgrzeszenie. Ale wzmagająca się zuchwałość duchowieństwa, objawiła się na synodzie archidyecezyi gnieznieńskiej pod przewodni-

ctwem kardynała legata r. 1268 we Wrocławiu odprawionym. Spisane tamże statuta opiewają: wszystkie miejscowe statuta i zwyczaje, sprzeciwiające się wolności kościoła zniesione być winny, a starsi, przełożeni i rajcy miejscy jako i wiejscy, którzyby według nich czynili lub sądzili, wyklęci być mają. Klątwie podpadną książęta, którzyby kościoły, duchownych, poddanych kościoła albo ludzi mieszkających na dobrach jego, podatkami lub daninami obciążać się ważyli. A chociaż biskup wspólnie z duchowieństwem poczytywał za rzecz konieczną i pożyteczną, nie ulegając nawet przymusowi, owszem z własnej woli, ku dobru pospolitemu składać wspomożkę w imieniu swego kościoła, jeśliby osoby świeckie nie miały środków dostatecznych, nie wolno mu tego czynić, nie zasięgnąwszy wprzódy rady papiezkiej. Biskup zaś lub prałat, któryby nakazu tego nie słuchał, wraz z doradzcami swymi zawieszonym ma być w godności kościelnej, dopóki papież nie da mu rozgrzeszenia. Żaden duchowny nie może pozywać duchownego przed sąd świecki, pod utratą swego prawa i pod karą złożenia z godności, ani osobie świeckiej nie godzi się wyrokować przeciw duchownemu w byle jakich sprawach, a szczególniej w sprawie nie o zabójstwo lub inny występek wytoczonej, pod unieważnieniem wyroku i karą exkomuniki; ani świecki nie może pozywać duchownego przed sąd świecki o rzecz tyczącą się kościoła. Zatem arcybiskup gnieźnieński, jako i każdy biskup, niech postanowi przy swoim boku oficyjała, by tenże skarg słuchał i kary kościelne nakładał. Zatem r. 1265 12 Maja biskup Tomasz II, kapitule nadał juryzdykcyję i władzę wymierzania kar kościelnych przeciwko tym, którzyby prawa dóbr kościelnych naruszyli. Jednakże podobne nakazy nie ochraniały Kościoła szlązkiego od zamachów przemocy świeckiej. Książe wrocławski, Henryk IV, nawojowawszy się z biskupem Tomaszem II, dzielnym zwierzchnikiem Kościoła szląskiego, skoro objął rządy po śmierci opiekuna Władysława, stryja swego, pokłócił się z Tomaszem, bo sięgał po dochody kościelne. Ale Tomasz wnet się uspokoił żądając tylko, żeby Henryk przyrzekł, iż nigdy Kościołowi w wybieraniu dziesięciny, ani w innych sprawach przeszkadzać nie będzie, na co Henryk r. 1271 d. 28 Listopada przystał, obiecując nawet, iż biskup wraz z kapitułą na ludzi książęcych, którzyby bezprawnie przywłaszczali sobie dobra kościelne, jeśliby wezwani przez niego zadosyć nie uczynili, kary kościelne będzie mógł nałożyć, a że sam książę dopomoże biskupowi, jeśli tego sobie życzyć będzie. Łagodnego postępowania biskupa przyczyną zapewne było, że go z innej strony ostro zaszedł nieprzyjaciel. Roku 1271 książę Bolesław V Wstydliwy i Konrad mazowiecki z wojskiem z Polaków, Litwinów i Rusinów złożonem, wpadłszy do Szlązka, pustoszył powiaty namysłowski, byczyński i milicki; ograbili kościoły, nabrali ludzi w niewolą, a na samych dobrach biskupich w Namysłowskiem na 3730 grzywien srebra uczynili szkody. Tomasz rozpisał listy do Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów: krakowskiego Pawła, poznańskiego Mikołaja, mazowieckiego Piotra, uwiadomiając ich o szkodzie jemu i biskupowi lubuskiemu wyrządzonych przez książąt polskich i upraszając ich, aby pod zagrożeniem klątwą wezwali najezdników do wynagrodzenia strat do dnia 20 Sierpnia roku bieżącego. Sam Tomasz i Wilhelm lubuski, biskupi, po trzy razy pisali do Bolesława, ale bezskutecznie. Tymczasem książęta szląscy, Bolesław lignicki i Konrad głogowski, grabili majątek Kaścioła. Z Bolesławem pogodził się biskup, nie żądając nawet zwrotu zagrabionych dziesięcin i stołowych dochodów biskupich; przestał na przyrzeczeniu Łysego, danem 5 Lutego roku 1272, że nigdy przeszkadzać nie będzie oddawaniu dziesięcin biskupowi i kapitule. Ale

Konrad nie tylko dziesięciny wybierał na rzecz swoję, ale okropnie uciskał dobra kościelne. Biskup widząc że książę zaniechać nie myśli bezprawi, r. 1278 dnia 18 Kwietnia wyklął go i na kraj cały włożył interdykt. Zwaśnione strony starał się pogodzić biskup lubuski, ale lubo nareszcie stanęła ugoda pomiędzy nimi, jednakże Konrad warunków nie dotrzymując, wybierał ciągle dziesięcinę. Tomasz zatem na nowo klątwą jego i księztwo Głogowskie obłożył. Nareszcie Konrad się upokorzył i przysiągł, że szkody wynagrodzi, Kościoła w niczem nie pokrzywdzać, owszem bronić go będzie. Ledwie że Tomasz uspokoił tych nieprzyjaciół, Henryk wrocławski srodze z nim się poswarzył. Nareszcie wybrali sędziów polubownych, którzy roku 1276, na lat sześć załatwili zachodzące między nimi nieporozumienia. Jednakże Henryk ugody nie dotrzymał. Zawikławszy się bowiem w wojnę z książętami polskimi, potrzebował pieniędzy. Więc ściągał z dóbr kościelnych nie tylko dziesięciny, podatki, daniny, ale obdzierał kościoły i klasztory. Biskup skarżył się papieżowi; ten przysłał legata Filipa, biskupa fernińskiego. Roku 1282 dnia 8 Stycznia przysiągł Henryk, że się podda pod wyrok, co go Kościół i legat wyda przeciw niemu z powodu najścia i ograbienia kościołów dominikańskiego i franciszkańskiego we Wrocławiu i innych miejsc świętych, że wynagrodzi wszystko co zrabował z kościołów i klasztorów, obowiązując się, że pod karą pięciu tysięcy grzywien srebra czystego w wynagrodzeniu gwałtownego zaboru dziesięcin da biskupowi zadość uczynienie, na jakie po przyjacielsku z nim się zgodzi, z kapitułą i z innemi kościołami; punkta niezałatwione odda pod rozstrzygnienie legata i uczyni co on wyrzecze; nigdy się nie dopuści podobnych występków, a w przeciwnym razie wypłaci po 2,506 grzywien srebra papieżowi i Kościołowi wrocławskiemu. Ale gdy zgoda przyjacielska nie doszła, obie strony obrały papiezkiego legata na pośrednika, zło.ywszy przyrzeczenie, że się poddadzą pod jego wyrok pod karą tysiąca grzywien złota. Biskup skarżył się o to, że Henryk nieprawnie nakładał podatki, uciskał kościół i poddanych jego, zabierał dobra, dziesięciny, dochody; Henryk zaś utrzymywał, że zwyczaje i przywileje wskazywały mu takie postępowanie, bo i poprzednicy jego tak czynili. Dnia 10 Sierpnia roku 1282 legat wydał wyrok zwalniający dobra kościelne od wszelkich podatków, danin i ciężarów, z zastrzeżeniem że do okupienia księcia z niewoli i t. p. duchowni zobowiązani. Tego wyroku nie przyjął Henryk, lecz appelował do papieża, nie uwiadomiwszy o tem biskupa, a wezwał Tomasza nawet przed sąd ziemski, z tytułu wielu włości biskupich w Niskiem. Gdy zaś Tomasz nie stanął przed sądem świeckim, baronowie odsądziwszy go od sześćdziesiąt pięciu włości w Odmuchowskiem (Niskiem), przyznali je Henrykowi. Tenże swojemi obsadził je ludźmi. Tymczasem roku 1284 dnia 12 Marca biskup wyrok legata ogłosić kazał w kościele katedralnym; Henryk o to rozgniewany, nocą dom scholastyka katedralnego Jana napaść kazał i złupić; biskup uciekł do zamku Odmuchowskiego, wyklął Henryka i włożył interdykt na dyjecezyję wrocławską. Ale zbyt często miotana broń duchowna przytępiała. Kłótnie te sprawiły rozdwojenie śród duchowieństwa szlązkiego. W ogóle cały Szlązk rozerwał się na dwa wielkie stronnictwa, biskupie a książęce. Z biskupem trzymali prawie wszyscy kanonicy i wikaryjusze, prawie wszystkie zakony wielu proboszczów, książęta Mieczysław i Przemysław raciborscy i Kazimierz bytomski; na stronę Henryka pisali się drudzy książęta, panowie i reszta duchowieństwa, szczególniej ośm klasztorów franciszkańskich (we Wrocławiu, w Brzegu, Świdnicy, Nisie, Goldbergu, Lembergu, Żeganie i Namysłowie) które się koło roku 1270 odszczepiwszy od prowincyi polskiej, przeszły do pro-

wincyi niemieckeij czyli saskiej. Sami tylko franciszkanie w Opolu, Ggowie, Głogówku i Lignicy, pozostali przy prowincyi polskiej. Duchowieństwo Henrykowe nie zważając na interdykt biskupi, nabożeństwo we Wrocławiu odprawiało; nawet franciszkanie Tomasza okrzyknęli wyklętym. W tem Tomasz udał się do arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Świnki; ten zwołał synod biskupów polskich do Łęczycy, na dzień 15 Stycznia roku 1285. Zebrani tam pasterze uchwalili, że klątwa rzucona na Henryka i interdykt na dyecezyją wrocławską włożony, po wszystkich kościołach polskich mają być ogłoszone i ściśle dopilnowane. To rozjątrzyło Henryka, najsroższe groźby miotał na biskupa i wszystkich jego stronników. Roku 1286 dnia 22 Sierpnia, papież Honoryjusz IV, nakazał biskupom poznańskiemu i kujawskiemu, (władysławskiemu) aby dnia 4 Września po wszystkich kościołach polskich ogłosili klątwę rzuconą na Henryka. Ale to wcale nie zmiękczyło księcia. Tomasz wyklinał, a Henryk naigrawając się z gromów kościelnych, zburzył Odmuchów, wyganiał duchownych Tomaszowych, rabował, a nareszcie podstąpił pod Raciborz, gdzie biskup szukał schronienia. Tomasz widząc że krucho koło niego, ze wszystkimi kanonikami swymi wyszedł do obozu Henryka, obaj poszli do kościoła, pogodzili się a Henryk zwrócił biskupom wszystkie zabory. Lepiej udało się następcy Tomasza II, Janowi Romoe, który poswarzywszy się z Bolesławem, księciem na Firstembergu, co po śmierci Henryka IV posiadł Świdnicę, ponieważ Bolesław, prócz szkody na trzy tysiące grzywien srebra wyrządzonej w księztwie Niskiem, wiele uczynił mu krzywd i bezprawi, rzucił na niego klątwę i na kraj jego interdykt. Bolesław udał się do biskupa krakowskiego Jana, aby rozsądził sprawę zachodzącą między nim a Romką. Za przyzwoleniem wrocławskiego pasterza, Jan przyjąwszy powołanie na sędziego polubownego, wydał wyrok, a Bolesław uczynił to, na co Jan go skazał. Podczas kłótni Henryka i Tomasza wybuchły krwawe zatargi między książętami szlązkimi a polskimi. Roku bowiem 1273 wielu ze szlachty małopolskiej, zapewne podburzonej przez Pawła, biskupa krakowskiego, porzucając Bolesława V udało się do Władysława księcia opolskiego, by mu ofiarować rządy Małopolski, ale powracając z Opawy Bolesław V, z wiernymi sobie obywatelami, pod wioską Bogucinem spotkawszy odszczepieńców, rozbił ich i zabraniem dóbr ukarał. Po śmierci Bolesława Wstydliwego, Henryk IV, książę wrocławski, roku 1281 zaprosił do zamku Barycza księcia wielkopolskiego, Przemysława i książąt szlązkich, Henryka lignickiego i Henryka głogowskiego. Przybyłych uwięził i do Wrocławia zawiózł. Ta niecna zdrada Wrocławczyka oburzyła Polaków: książę małopolski Leszek Czarny, żądał od Henryka, aby Przemysława wypuścił na wolność. Gdy zaś Henryk więził księcia małopolskiego, nie zważając na żadne groźby, Leszek z wojskiem mało- i wielkopolskiem, sieradzkiem i pomorskiem wkroczył do ziemi Wrocławskiej i srodze ją pustoszył, podsunąwszy się pod sam Wrocław. Ale Henryka nie zmiękczyła klęska, którą zadał jego krajowi oręż Leszka. Nareszcie wymusiwszy na Przemysławie ustąpienie ziemi Rudzkiej (Wieluńskiej), a na obu Henrykach zaręczenie, iż przeciw niemu z bronią nie występować, owszem przez lat pięć w sześćdziesiąt kopijników pomagać mu będą w razie potrzeby, z więzienia ich wypuścił. Ale Henryk nie przestawał kusić się o księztwo Przemysława. Namówiwszy Sędziwoja, syna Jana, wojewody halickiego, zamek halicki szlązką obsadził załogą. Przemysław przybiegł pod Kalisz, aby zdobycz wydrzeć z rąk najezdników, ale Henryk póty nie wrócił mu Kalisza, póki mu nie spuścił zamku Ołobockiego wraz z ziemią do niego należącą. Jednakże roku 1287 Ołobockie

z zamkiem szlachta przywróciła Przemysławowi. Henryk zaś srogo dokuczywszy biskupowi wrocławskiemu, wkrótce chwycił się sposobności, co go zwabiła do objęcia rządu małopolskiego. Umarł r. 1289 Leszek Czarny, niezostawiwszy potomstwa. Małopolanie na zjeździe sandomirskim na księcia wybrali Bolesława mazowieckiego. Ale mieszczanie krakowscy po większej części Niemcy, woleli Szlązaka aniżeli Mazura. Posłali tedy po Henryka IV wrocławskiego. Przybył z wojskiem, a Krakowianie niemieccy wpuścili go do miasta. Bolesław ujechał, a szlachta małopolska wytargowawszy sobie nie które warunki od Henryka, na księcia go przyjęła. Ale ledwo że Henryk powrócił do Wrocławia, Władysław Łokietek książę kujawski ruszył ku Krakowu, aby wydostać go z rąk Szlązaka. Henryk posłał wojsko pod dowództwem Henryka lignickiego, Przemysława sprotawskiego i Bolesława opolskiego. Łokietek rozgromił Szlązaków pod Siewierzem, Skałą i Świątnicą, i wkroczył do Krakowa. Atoli niedługo trwało jego panowanie. Bo Henryk wrocławski wyprawił co żywo świeże hufce pod wodzą Henryka lignickiego. Ten podemknąwszy się pod Kraków, nocą wszedł do niego gdy mieszczanie niemieccy bramy otworzyli. Łokietek zemknął z klasztoru franciszkańskiego, najezdnicy wyrznęli lub zabrali w niewolę ludzi i zwolenników Łokietka, włości ich w krakowskiem poniszczyli, a po całem księztwie póty srogo dokazywali, póki Krakowianie za pana nie uznali Henryka. Niedługo wszakże pisał się księciem krakowskim i sandomirskim. Bo dnia 23 Czerwca roku 1290 umarł bezdzietny we Wrocławiu, zapisawszy synowcowi swemu księciu wielkopolskiemu Przemysławowi księztwo krakowskie i sandomirskie; wrocławskie zaś stryjowi Konrada, księciu głogowskiemu, a co najważniejsza nadał na łożu śmiertelnem biskupstwu wrocławskiemu wielki przywilej. Na mocy tegoż nadania, za zezwoleniem panów szląskich, uwolnił wszystkie włości i posiadłości kościelne, mianowicie w Niskiem położone od wszystkich powinności, danin i t. d. nakazanych przez prawa obowiązujące w Szlązku, polskie jako i niemieckie; biskupowi pozwolił całkowitej juryzdykcyi i prawa książęcego. Przywilej ten potwierdzony został od Mikołaja IV papieża, i Jakóba Świnki, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów polskich roku 1290 dnia 14 Październik na prośbę Tomasza II, biskupa wrocławskiego. Gdy po zabitym w Rogoźnie Przemysławie królu, roku 1296 obrano na pana połączonej Polski Władysława Łokietka, a książęta szląscy przeszkadzali mu w Polsce, Władysław wpadł do wrocławskiego i napustoszywszy ziemi powrócił do Polski. A kiedy po śmierci Wacława Czecha, co go Polacy, niechętni Łokietkowi, który wynieść się musiał z kraju, powołali na króla polskiego, roku 1306 Władysław dostawszy się do ziemi ojczystej, od obywateli i mieszczan krakowskich powitany został panem, Wielkopolanie nie stłumiwszy nienawiści ku niemu, poddali się Henrykowi księciu głogowskiemu, który jako siostrzeniec zabitego w Rogoźnie Przemysława króla polskiego, rościł sobie prawo do tej prowincyi polskiej. Dopiero roku 1310 śmierć Henryka przywróciła Wielkopolskę pod rządy Łokietka, chociaż synowie zmarłego niezrzekli się praw do niej. Aż tu znowu mieszczanie krakowscy niepolskiego rodu, na czele których stali Muskata biskup i Albert wójt, spiknąwszy się na króla, zaprosili do siebie Bolesława księcia opolskiego. Przybył do miasta Opolczyk z wojskiem, ale za zbliżeniem się Władysława, umknął, a Łokietek buntowników przykładnie ukarał. Tym energicznym czynem Łokietek położył tamę zamachom przez książąt szląskich na Polskę wymierzanym. Ich roszczenia odnowił Jan król czeski, który osłabionych, odłużonych, zniedołężniałych, zniemczałych Piastów szląskich wykie-

rował na lenników korony czeskiej. Rozradzający się bowiem książęta szląscy krwi Piastowskiej nieustannie rozdrabniali swoje dzielnice, bo każdemu zachciało się udzielnego panowania, byleby nad kawałkiem ziemi. Tyle się namnożyło książątek, że w XIII wieku Piastowie szląscy panowali na Wrocławiu, Opolu, Cieszynie, Głogowie, Lignicy, Zeganie, Oleśnicy, Cieniawie, Niemodlinie, Brzegu, Jaworzu, Świdnicy, Wołowie, Raciborzu, Ziembicy, Karniowie, Opawie, Koźlu, Strzelcach, Toszku, Gliwicach, Oławie, Oświecimiu i Rybniku. Ale liczba tych drobnych panków udzielnych zmieniała się co chwila, bo jedno księztwo wcielone do drugiego, znikało całkiem. Książęta wspomnionych ziem, wśród których mało było zdatnych, dobrych rządzców, wydzierając sobie nawzajem posiadłości, poswarzeni z sobą, często niegodziwie postępując jedni względem drugich, krwawe miewali zajścia. Zniedołężnieli, zubożeli. Tak usposobionych książąt krzywo patrzących na Władysława Łokietka że niezasięgłszy ich przyzwolenia, w Gnieznie koronował się na króla polskiego, król czeski Jan w rozmaity sposób, poprzyprowadzał do uznania się jego lennikami. Zresztą oddawna królowie czescy czyhali na odszczepiającą się od Polski ziemię Szląską. Wacław IV król po śmierci księcia górno-szląskiego, Mieczysława roku **1246** część jego kraju zagrabił, to jest Opawskie i Kierowskie i wcielił do Morawii. Król Ottokar wezwany przez Wrocławian na pomoc, Henrykowi IV, którego więził Bolesław Łysy książę lignicki za daną *mu pomoc*, od uwolnionego Wrocławczyka odebrał Glackie w dożywocie. Synowi Ottokara Wacławowi IV roku **1289** poddał się na lennika książę opolsko-bytomski Kazimierz. Po wygaśnięciu Przemysławowiczów królów czeskich, zdaje się na czas niejaki ustały owe związki lennicze. Wszakże król Jan roku **1327** wybierał się na wyprawę do Polski. Przyjechał do Opawy, gdzie dnia **18** Lutego Bolesław książę opolski na Niemodlinie, i Kaźmierz książę cieszyński, a następnego dnia Władysław książę kozielski, uznali się lennikami korony czeskiej czasy wiecznemi, zrzekli się swoich ziem na rzecz korony, a od niej odebrali je prawem lennem. Za dni kilka to jest d. **24** Lutego książę oświecimski Jan poddaństwo lennicze oświadczył Janowi w Bytomiu. Za książętami górno-szląskiemi szli dolno-szląscy. Roku **1327** przybył do Pragi Henryk VI słaby książę wrocławski, obawiając się aby brat jego Bolesław III dziki książę brzesko-lignicki, który z bratem Władysławem okrutnie się obchodził, nie pozbawił go państwa, i poddał się pod opiekę czeską, a gdy synów niemiał, księztwo swe zapisał czeskiej koronie na wieczną własność. Za to dał mu Jan Glackie w dożywocie i tysiąc grzywien srebra rocznego dochodu wyznaczył. Aby sobie zabezpieczyć uzyskaną od Henryka ziemię, Jan udał się do Wrocławia, i tu **5** Kwietnia **1327** roku stany księztwa wykonały mu przysięgę na wierność i poddaństwo; on zaś przywileje i prawa całej ziemi potwierdził i Henrykowi pozwolił aż do śmierci panować we Wrocławiu. Tegoż dnia i Bolesław książę opolski zrzekł się swego księztwa na rzecz korony czeskiej, a od Jana otrzymał je prawem lennem dla siebie i potomków swoich płci męzkiej. Niezadługo reszta książąt szląskich pod lennictwo czeskie się poddała. Jan bowiem wracając z wyprawy krzyżackiej roku **1329** w końcu Kwietnia przybył do Wrocławia, grożąc wojną książętom szląskim, którzyby skrzywdzili miasto Wrocław. Dnia **29** Kwietnia Jan książę cieniawski uznał Jana za pana lennego; a książę brzesko-lignicki Bolesław III, aby uzyskać pokój, ziemię i miasta swe Lignicę, Brzeg, Hajnowę, Goldberg, Niemczę, Oławę, Grodków, Namysłów i inne lennem prawem wziął do korony czeskiej. Dobrowolnie poddali się Janowi bracia Jana księcia cieniawskiego, Henryk IV ksią-

żę zegański, Konrad I Oleśnicki i Przemysław głogowski, a 9 i 10 Maja wykonali przysięgę lenniczą we Wrocławiu. Nareszcie przybył do Wrocławia szwagier Jana Henryk książę jaworski i firstemberski i sprzedał Janowi miasto Zgorzelec z okręgiem. Jan 19 Maja przybywszy do Zgorzelca wcielił kupnem nabytą ziemię do korony czeskiej. Gdy roku 1331 Przemysław głogowski bezdzietnie umarł, Jan miasto z całym okręgiem przyłączył do korony czeskiej, zaspokoiwszy pretensyje Jana cieniawskiego darowizną dwa tysiące polskich grzywien srebra, a 1 Października odbierał w Głogowie, od nowych poddanych przysięgę wierności. Tegoż roku d. 13 Grudnia Bolesław III książę brzesko lignicki, i synowie jego Wacław i Ludwik w Pradze ofiarowali Janowi dyplom podpisany przez kilku książąt szląskich, w którym z tytułu wszystkich posiadłości swoich uznali się lennikami korony czeskiej. Tylko jeden Bernard Świdnicki, zięć Łokietka, nie chciał przeniewierzyć się Polsce. Łokietek zaś rozgniewany o poddanie się Piastów szląskich Janowi, wkroczył do ich ziemi roku 1332 i spustoszył pięćdziesiąt grodów książąt zhołdowniczałych. Ale Szląsk lubo poszedł pod rządy czeskie, powszechnie jeszcze uważany był za kraj polski. Bo też istotnie po większej części zamieszkany ludem polskim; w północno-zachodniej części prawie zniemczały, wiele tam było wsi samemi Niemcami osiadłych, lubo i w górnym Szląsku po miastach Niemców było pełno, a nawet tu i owdzie były wsi niemieckie. Sama niemczyzna, szczególniej po miastach dolno-szląskich, była językiem rządowym, a i niemało szlachty polskiej na Szląsku zasiadłej, wyzuło się z narodowości polskiej: jednakże pod względem kościelnym zostawał kraj pod rządem polskim arcybiskupa gnieźnieńskiego. Papież uważał Szląsk za część Polski, bo opłaty święto pietrza, odnowionej przez Władysława Łokietka w wywdzięczeniu się stolicy apostolskiej, za uznanie jego godności królewskiej, także od Szląska wymagał, a kraje rzeszy niemieckiej, datku owego nigdy nie składały. Jan król czeski zostawszy lennym panem prawie całego Szląska, przyrzekł papieżowi, że każdy mieszkaniec Szląska rok rocznie, a to na wieczne czasy, na wielki post składać będzie winien Świętopietrze w ilości denara. Gdy zaś książęta szląscy wzbraniali się opłaty daniny rzymskiej, papież obłożył interdyktem kraj cały. Książę Henryk II głogowski r. 1328 zezwolił na ten podatek, a nawet Wrocławianie także zgadzali się na ofiarowanie Świętopietrza ojcu ś. Jeszcze na początku XVI w. w Szlązku wspomnianą daninę opłacano Rzymowi. Ale Jan król czeski chcąc zapewnić sobie posiadanie Szlązka, w Wyszehradzie zamku węgierskim 1335 w listopadzie wyjednał od następcy Łokietka, Kazimierza Wielkiego, iż zrzekł się praw swoich do księztw Szlązkich, które odtąd uznały Jana za pana feudalnego, za co Jan wywzajemniając się złożył tytuł króla polskiego i zaniechał urojonych roszczeń do korony polskiej. Tegoż roku 25 listopada zmarł ostatni książę wrocławski Henryk VI, a Jan wyprawił Karola, aby wrocławskie i glackie księztwo wcielił do Czech, potwierdziwszy prawa i przywileje miasta i ziem i ustanowiwszy we Wrocławiu starostę z ramienia królewskiego. Roku 1337 d. 4 Stycznia Jan przybywszy do Wrocławia, wymógł od księcia pomorskiego Henryka i ziembickiego Bolka, uroczyste zaręczenie, że po ich śmierci, wszystkie ich posiadłości przypadną do korony czeskiej. Roku 1344 gdy biskup wrocławski Przecisław, od Bolesława księcia lignickiego i brzeskiego, który pieniędzy potrzebował, nabył miasto Grodków z okręgiem za summę 3250 grzywien groszy pragskich, wtedy tegoż roku d. 23 Listopada Jan król zadosyć czyniąc pokornym prośbom biskupa, jemu i kapitule wspomnione miasto z okręgiem nadał prawem lennem, oni zaś zaprzysięgli mu wierność jako swe-

mu panu zwierzchnemu. Ztąd pochodzi tytuł książęcy biskupów wrocławskich. Tenże biskup Przecisław r. 1344 pokłócił się z Konradem księciem oleśnickim, zwaśnione strony pogodził arcybiskup gnieznieński Jarosław. Lubo Jan król czeski jako feudalny pan całego prawie Szlązka i dziedzic części jego, zrzekł się wszelkich roszczeń do Polski; w rzeczy samej jednakże książęta głogowscy, którzy dawniej starali się o zagrabienie Wielkopolski, cząstkę tejże dotąd posiadali, to jest miasto Wschowę z okręgiem. Wspomnione zaś miasto następującym sposobem dostało się było w ręce szlązkie. Po śmierci Henryka I księcia głogowskiego, który aż do roku 1309 panował nad częścią Wielkopolski, synowie jego nie odpisując się od praw swoich do ziemi Wschowskiej, jeden z nich Henryk II próżnym tytułem dziedzica królestwa Polskiego i pana na Poznaniu cieszył się czas jakiś; roku 1312 zjechawszy się do Głogowa, podzielili się Wielkopolską w ten sposób, że Kaliskie i Gnieźnieńskie przyznali sobie Konrad i Bolesław, Przemysław przywłaszczył sobie Poznańskie, a Janowi Przemysławowi dano Wschowę z okręgiem. Ale tylko Jan książę cieniawski utrzymał się przy Wschowie; drudzy samemi tytułami się szczycili. Jan zaś sprzedał Wschowę wraz z swoją dzielnicą szlązką braciom Henrykowi i Konradowi r. 1327, a w r. 1337 te same posiadłości za tysiąc grzywien groszy pragskich na nowo sprzedawszy królowi Janowi, wziął ją od niego prawem lennem. Jan czeski r. 1338 kupione ziemie braciom Henrykowi i Konradowi oddał za zwrotem summy wyłożonej, zastrzegłszy sobie dożywocie z nich. Roku 1345 Jan książę cieniawski ziemię wschowską zastawił Karolowi synowi Jana czeskiego za ośm tysięcy kop groszy pragskich. Nareszcie Kazimierz król polski powziąwszy zamiar odzyskania miasta polskiego Wschowy, wyruszył z wojskiem, zdobył je szturmem, wygnał załogę szlązką; szedł ztąd dalej w cieniawskie, wziął Cieniawę, zburzył mury, a ziemię okoliczną spustoszył. Książęta głogowscy przestraszeni, wysłali Konrada Oleśnickiego do Kazimierza. Przybyli później nawet sami i ustąpili nietylko Wschowy z okręgiem, ale zrzekli się wszystkich praw do niej. Po śmierci Jana króla czeskiego, sam jeden Bolesław książę świdnicki i jaworski, siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, pozostał udzielnym księciem szlązkim. Mimo usiłowań zmarłego Jana, nie poddał się pod lennictwo czeskie, lecz bronił swojej niepodległości i przywiązania swego do Polski. Następca Jana Karol myśląc jakby dostać się do ziem hardego Bolesława, zaślubił sobie jego jedynaczkę Annę r. 1353 dnia 27 Maja, i przezto na pewną zdobył się nadzieję, że wkrótce odziedziczy księztwa świdnickie i jaworyckie. Przy tej sposobności Karol wyłudził od Kazimierza Wielkiego miasta Bytom i Kluczborek, który tenże posiadał na Szlązku, a za to zrzekł się praw swoich lennnych do księztwa Płockiego i Mazowsza na rzecz Kazimierza Wielkiego. Będąc panem lennym i częściowo dziedzicznym Szlązka, który r. 1355 d. 9 Października całkiem wcielił do korony czeskiej, Karol myślił jakby rozerwać węzeł duchowny, który łączył Szlązk z Polską. Starał się więc aby biskupstwo wrocławskie oderwać od archidyecezyi gnieźnieńskiej, a poddać je pod władzę świeżo ustanowionego arcybiskupa pragskiego. Papież nakłaniał się do życzenia Karolowego z warunkiem, że mu zabezpieczy składanie świętopiętrza przez dyecezyję wrocławską. Ale skoro Kazimierz dowiedział się o tych intrygach, zaprotestował przeciw podobnemu zamachowi na arcybiskupa gnieźnieńskiego, a Karol cesarz w Norymberdze r. 1360 przyrzekł mu na piśmie, że o oderwanie biskupstwa wrocławskiego nadal kusić się nie będzie. Władysław książę Opolski, wnuk Kazimierza Wielkiego z siostry Elżbiety, na mocy testamentu zmarłego dziada otrzymał kilka zamków w Mało-

polsce i na Rusi, wraz z ziemią Wieluńską. Tę darowiznę wziął prawem lennem od Ludwika króla Polskiego. Ten mu jeszcze nadał temże prawem księztwo dobrzyńskie, inowrocławskie, gniewkowskie i bydgoskie, a nareszcie r. 1378 mianował go regentem czyli namiestnikiem. Ale szlachta wielkopolska niezezwoliła na tę godność Opolczyka. Po śmierci Ludwika, Władysław zamyślał o koronie polskiej, a gdy go Polacy nie przyjęli, knował zdrady na szkodę Polski. Za króla Władysława Jagiełły r. 1392, Władysław Opolski udał się do Torunia, a tam bawiącego wielkiego mistrza Krzyżaków Konrada Wallenroda zastawszy, podał mu z polecenia króla węgierskiego Zygmunta, plan zamierzający ku strąceniu z tronu króla Władysława Jagiełły i rozebrania całej Polski między Zygmunta, zakon krzyżacki, Władysława Opolskiego, margrabiego morawskiego, Jana księcia Zgorzeleckiego i księcia austryjackiego. Ale mistrz ofiary nie przyjął. Król Władysław Jagiełło rozgniewawszy się na Opolczyka, że nie chciał się uznać polskim lennikiem z ziemi dobrzyńskiej i wieluńskiej, a nadto ziemię dobrzyńską za 40,000 złotych zastawił Krzyżakom; nietylko pozabierał mu zamki jego w Małejpolsce, ale wpadłszy do księztwa Opolskiego, opanował zamki: Lubliniec, Strzelce i pociągnął pod Opole. Władysław książę schroniwszy się do zamku Bolesławca, bronił się zapamiętale. Jagiełło usłuchawszy prośb książąt Konrada oleśnickiego i Bernharda niemodlińskiego wyprawionych od niego w poselstwie, wrócił się do Polski, a wspomnione zamki oddał Spytkowi z Melsztyna, wojewodzie krakowskiemu. Po śmierci Władysława Opolskiego, r. 1401 zamek Bolesławiec dostał się Jagielle, a Bernhard książę niemodliński ożeniwszy się z córką Spytka, wziął Lubliniec i Strzelce. Władysław Jagiełło powziął nawet myśl odzyskenia Szlązka. Wielu książąt szlązkich służyło w jego wojsku. Wacław król czeski złożony z tronu cesarskiego od kurfirstów, prześladowany od brata rodzonego Zygmunta i stanów czeskich, szukał pomocy u Jagiełły. Roku 1404 zjechali się obaj do Wrocławia, a tu Wacław ofiarował się Jagielle z ustąpieniem mu Szlązka, pod warunkiem że wspierać go będzie wojskiem polskiem. Ale traktaty nie przyszły do skutku. Gdy r. 1437 po śmierci cesarza Zygmunta, hussyckie stronnictwo w Czechach na króla obrało trzynastoletniego Kazimierza Jagiellonczyka, brata króla polskiego Władysława III, tenże z wojskiem wkroczył do Szlązka, a książęta górno-szlązcy, bardziej sprzyjający Polsce jak zniemczeli dolno-szlązcy, przyrzekli Władysławowi, że poddadzą się Kazimierzowi, jeżeli go Czesi obiorą. Ci zaś obrali Albrechta królem. Więc wojsko polskie cofnęło się do Polski, napustoszywszy kraju. Za Kazimierza Jagiellończyka kilku książąt górno-szlązkich, gorliwych zwolenników Polski, wróciło na łono spólnej ojczyzny. Już Bolesław książę cieszyński życzył przyłączenia Szlązka do Polski. Syn jego Wacław sprzedał księztwo swoje siewierskie za sześć tysięcy grzywien biskupowi krakowskiemu. To oburzyło Bolesława VI opolskiego i Przemysława księcia na Toszku, którzy wpadli do Polski, ale traktat r. 1447 w Krakowie zawarty między Kazimierzem a książętami górno-szlązkiemi, przywrócił pokój na lat kilka. Bo r. 1452 książęta Zatorski Wacław i Oświecimski Jan pokłóciwszy się z podkomorzym krakowskim wtargnęli do krakowskiego, ale ich ztamtąd wygnano. Nawzajem następnego roku, Polacy pustoszyli Zatorskie i Oświecimskie, aż nareszcie Kazimierzowi Jan sprzedać musiał Oświecimskie za pięć tysięcy grzywien, a Wacław Zatorskie wziąść od niego prawem lennem. Zator r. 1493 nabył na własność koronną król Jan Albrecht. Gdy po śmierci Jerzego Podjebradzkiego Czesi obrali królem Władysława, syna Kazimierza Jagielonczyka,

poleconego im od umierającego Jerzego, sześciu książąt górno-szlązkich linii cieszyńskiej i raciborskiej przystali do niego i z jego wojskiem szli do Czech. Wrocław zaś trzymał Matyasz, król węgierski. Roku 1474 Kazimierz polski i Władysław czeski królowie, z ogromnem wojskiem wtargnęli do Szlązka. Matyasz przybył pod Wrocław, Polacy przeszli Odrę i ciągnęli pod Wrocław. Głód choroby i powietrze niszczyły wojsko polskie. Nareszcie zeszli się trzej królowie pod wsią Wielkim Muchoborem i zawarli zawieszenie broni. Król czeski i węgierski, wspomniony Władysław pan Szlązka, bratu swemu Janowi Albrechtowi nadał księztwo Głogowskie i Opawskie z warunkiem wrócenia ich koronie czeskiej, skoro Jan zostanie królem polskim. Ale lubo roku 1492 Jan posiadał koronę polską po smierci Kazimierza, zatrzymał oba księztwa, i w Głogowie postanowił starostę swego Jana z Karnika Polaka. Nareszcie r. 1496 Jan Olbracht wrócił księztwa szlązkie królowi Władysławowi. Tenże nadał je bratu Zygmuntowi r. 1501, który był rządzcą całego Szlązka od r. 1504 do 1506. Gdy Zygmunt I objął tron polski po Janie Albrechcie, r. 1526 Władysław Głogów z Opawą na nowo wcielił do Czech. Roku 1526 Szlązk dostał się pod panowanie austryjackie. Podczas wojny Trzydziestoletniej, która tak okropnie niszczyła Szląsk, Władysław IV król, zapewne podburzony przez Francyję, zamyślał odzyskać ziemię szlązką. Francuzki poseł w Warszawie hrabia d'Avaux r. 1625 oświadczył Władysławowi, że jeżeli uderzy na Szlązk, król francuzki dopomoże mu do tego wszelkiemi siłami i pokaże, iż nadeń i nad jego sprzymierzeńców Polska nie znajdzie lepszych przyjaciół. Władysław chwycił się sprawy protestantów szlązkich i zdaje się jakoby chciał pociągnąć ich na swoję stronę. Gazeta francuzka donosi z Wrocławia z d. 13 Czerwca 1635 r., że poseł króla polskiego niedawno przybył do tego miasta, aby tu już konfederacyję zawiązać z książętami i stanami protestanckiemi. Ale cesarz dowiedziawszy się o tem napomniał protestantów szlązkich, aby się nie wdawali w podobną sprawę. Otwarcie nawet wystąpił Władysław w sprawie protestantów szlązkich, pisząc w liście do Ferdynanda II datowanym z Torunia r. 1635 w Lipcu: "my nie możem zaniechać sprawy tyczącej się kraju sąsiedzkiego i spokrewnionego znami, nietylko z tytułu dawnych praw rzeczypospolitej i dla spólnej krwi, ale i gwoli wiernemu sąsiedztwu i wzajemnym stosunkom i t. d. Ujmować się za niewinnych poczytujemy za rzecz uczciwą i królewskiego majestatu naszego godną". Ale zamysł Władysława co do Szlązka spełzł na niczem. Wygnani protestanci szlązcy tysiącami udali się do Wielkopolski szukając bezpiecznej ochrony. Miasta Leszno, Rawicz, Bojanowo i inne, nimi się zaludniły. A nawet r. 1648 w Osnabrück podczas układów sam Jan Jerzy Schlichting szlachcic polski, wyznania aryjańskiego, sędzia ziemi wschodniej, zapewne z powodu listów książąt lignickiego, brzeskiego i oleśnickiego, do niego pisanych na ręce syndyka głogowskiego Lauterbacha, chodził koło sprawy protestantów szlązkich. Po raz ostatni królowie Polscy na lat kilkanaście otrzymali posiadłości w Szlązku. Ferdynand III bowiem r. 1645 zastawił Władysławowi IV księztwa Opolskie i Raciborskie za summę 700,000 czerwonych złotych, z warunkiem żeby nie król, lecz jeden z braci jego rządził niemi. Miał je najprzód Kazimierz Zygmuntowicz, po jego śmierci dostały się bratu Karolowi Ferdynandowi, biskupowi wrocławskiemu. Jan Kazimierz który po nim je objął, ustąpił ich żonie Maryi Ludwice r. 1657, a od niej roku 1666 wykupił je cesarz. Jan Kazimierz podczas najazdu szwedzkiego r. 1654 zemknąwszy z Polski, czas niejaki przesiadywał w Ra-

ciborzu. Roku **1675** umarł ostatni Piast szlązki Jerzy Wilhelm, książę ligniсko-wrocławsko-brzeski (*Starożytności Polskie*, artykuł A. Marcinkowskiego). Dnia **20** Października **1740** r. umarł Karol VI cesarz, ostatni potomek linii męzkiej domu Habsburgskiego, pozostawiając tron Maryi Teressie. Zaledwie dwa miesiace upłynęły od śmierci Karola VI, wojska pruskie wkroczyły do Szlazka, bez poprzedniego zapowiedzenia, bez żadnego powodu do wojny. Nie długo po wtargnieniu na Szlązk, Fryderyk II przezwany później Wielkim, król pruski, wyprawił później posła do Wiednia z oświadczeniem, iżby Maryja Teressa weszła w przymierze z nim, tudzież z Rossyją i mocarstwami morskiemi, celem zasłonięcia dziedzictwa tej monarchini od wszelkiej napaści, ofiarował jej nadto swój głos na przyszłej elekcyi, tudzież potężne wdanie się swoje na korzyść wielkiego księcia Toskanii małżonka Maryi Teressy; nareszcie pożyczkę dwóch milijonów na opędzenie przygotowań do wojny. W zamian tych ofiar żądał ustąpienia Szlązka. Na usprawiedliwienie powyższych żądań wyliczał nietylko ofiarujące się usługi, lecz mniemane swe prawa do księztw Jägerndorf, Lignickiego, Brzegu i Wohlau. Oburzona tak zuchwałym krokiem Maryja Teressa postanowiła zacząć wojną, i jej półki spiesznie nadciągnęły od krańców państwa na brzegi Odry. Pierwszą bitwę stoczono pod Molwitz, piechota pruska odniosła zwycięztwo (**10** Kwietnia **1741** r.). Wojska Fryderyka zajęły wówczas cały Szlązk. Wstępne warunki pokoju podpisane we Wrocławiu d. **11** Czerwca **1742** r. między Austryją a Prusami, podług nich Maryja Teressa ustępowała w zupełności królowi pruskiemu całą dolna Saxoniję i większa część Górnej z hrabstwem Glatz; Austryja zatrzymała tylko księztwo Cieszyńskie, miasto Opawę (Troppau), gory Szlązkie za rzeką Oppau, ziemię Honnersdorf i inne powiaty morawskie leżące w Szlązku górnym. Ostateczny traktat pokoju zawarty w Berlinie **26** Lipca, zatwierdził powyższe układy. Maryja Teressa w początkach r. **1745** zawarła powtórne przymierze z Angliją, Hollandyją i Saxoniją, w celu odzyskania Szlązka i odebrania zarazem królowi pruskiemu kilku ziem dawnego elektora brandeburskiego. Wojsko atoli austryjacko-saskie wkroczywszy do Szlązka na głowę zostało pobite pod Hohenhiedberg (**4** Stycznia **1744** r.) przez Fryderyka, który potem wtargnął znowu do Czech. Dwoma szlakami wszedł później do Saxonii: rozbił pod Kesseldorf saskiego generała Rutowskiego (**15** Grudnia) i opanował Drezno. Austryja i Saxonija przystały wówczas na zawarcie pokoju z Prussami w samemże Dreźnie (**25** Grudnia), podług którego Prussy pozostały we władaniu Szlązka. Obecnie dawny Szlązk pod względem politycznym dzieli się na *Szlązk pruski* i na *Szlązk austryjacki*. Szlązk stanowi jednę z prowincyj królestwa Pruskiego i obejmuje część właściwego Szlązka i hrabstwo Glatz, części Łużyc górnych i dolnych, dawniej saskich i dzieli się na trzy obwody regencyjne: Wrocławski, Lignicki i Opolski. Szlązk pruski, prowincyja rozciągająca się na **60** mil wzdłuż, a **20** w szersz, ogrodzona z jednej strony pasmem gór do **5,000** stóp wysokich, styka się na północ z marchiją brandeburgską i wielkiem księztwem Poznańskiem, na zachód z królestwem Polskiem i Galicyją, na południe z Szlązkiem austryjackim, Morawiją i Czechami, na zachód zaś z królestwem Saskiem, a obejmuje przestrzeń **741** mil kwad., i liczy **3,390,695** mieszkańców, pomiędzy którymi dwa milijony Niemców, zaś **700,000** mówi narzeczem polskiem, wielce skaleczonem. Ludność w połowie katolicka, a w połowie protestancka. Prawie połowa całej ludności trudni się rolnictwem; ale i przemysł w Szlązku główną gra rolę, a z ogólnej liczby mieszkańców siódma część jemu jest oddana. Jaką ziemianin z niego ma podporę dowodzą między

niemi cukrownie, w liczbie 44, w których roku 1865 siedem tysięcy robotników przerabiało przeszło cztery milijony centnarów surowizny; dalej 1,285 gorzelni, które dostarczały prawie 40 milijonów kwart okowity. Jeżeli z jednej strony w Szlązku pamiętają o starannej uprawie roli, korzystając z każdego wynalazku pomocniczego, z drugiej też niezaniedbują hodowli inwentarza i poprawienia rasy jego. W całej prowincyi liczą koni 218,137, bydła rogatego 1.060,500, owiec 628,461, pomiędzy któremi 120,000 sztuk wysoko poprawnych, nierogacizny 231,000, kóz 77,390. Wywóz masła samego wynosi corocznie 25 do 30,000 centnarów. Jakie w Szlązku pod ziemią spoczywają skarby, o tem przekonywają choćby same już pokłady węgla kamiennego. Wydobywają tu co rok do 90 milijonów centnarów tego użytecznego materyjału palnego, równających się wartości pieniężnej przeszło 23 milijonom talarów. Zysk z corocznie wydobytej rudy żelaznej dochodzi do półczwarta milijona talarów, z kruszcu cynkowego do 1¼ milijona, a z cynku do 4 milijonów prawie. Oprócz tego ziemia szlązka wydaje jeszcze ołów, miedź, arszennik, witryol, łupek do pokrywania dachów i t. p. nie licząc dochodu jaki przynoszą torfowiska. Hutnictwo wyrabiające corocznie do 6 milijonów centnarów towaru, w cenie 28 milijonów talarów, nie mało także przykłada się do ogólnego przychodu monarchii pruskiej. W całej prowincyi obecnie 63,296 warsztatów jest w ruchu, a machin parowych przeszło 1000, w sile 22,732 koni. Na rowni z rolnictwem i przemysłem rozwijał się i handel, którym trudni się do 60,000 osób, 65 machim parowych, 962 okrętów i 64,555 galarów staje do jego usługi, a 153 mil kolei żelaznych, obok 524 mil drogi bitej ułatwia komunikacyję. Obrót banku królewskiego w r. 1865 wynosił do 172 milijonów talerów, banku miejskiego przeszło 46 milijonów, a banku towarzystwa kupieckiego 61 milijonów talarów. Szlązk rzeczywiście zasługuje na nazwę perły monarchii pruskiej, do której od stu lat przeszło wcielony został (obacz *Wrocław*).— *Szlązk austryjacki*, tak się nazywa ta część Szlązka, która pozostała przy Austryi na mocy pokoju huberburtskiego (1763 r.). Graniczy ze Szlązkiem pruskim, z hrabstwem Glatz, Morawiją, Węgrami i Galicyją, składał dwa szczególne okręgi: Opawski i Cieszyński i do r. 1849 zostawał pod rządem gubernatora Morawii. Konstytucyja cesarstwa z d. 4 Sierpnia 1849 urządziła ten kraj na ziemię koronną *(Kronland)*, pod nazwiskiem księztwa Górnego i Dolnego Szlązka, znosiła dawny podział na cyrkuły i podzieliła na siedm starostw obwodowych: Opawa, Freiwaldau, Kierniów (*Jägerndorf*), Freudenthal, Cieszyn, Friedeck i Bielica. Kraj koronny obejmuje księztwa: Opawskie, Kirniowskie, Cieszyńskie i ma powierzchni 65 myriametrów kwadrat., a ludności 438,536. Przerzynają go Karpaty, skrapiają rzeki Odra i Wisła. Naczelnem miastem jest Opawa (*Troppau*). O dziejach Szlązka są dzieła: Sommersberga, *Scriptores rerum Silesiacarum* (tomów 3, Lipsk, 1729); Stenzel, *Scriptores rerum Silesiacarum* (1835—39, tomów 3); Menzel, *Geschichte Schlesiens* (Wrocław, 1807, tomów 3); Morgenbesser, *Geschichte Schlesiens* (Wrocław, 1833; wydanie 2-gie); Stenzel i Tzschöpe, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Colonisten in Schlesiens und der Oberlausitz* (Hamburg, 1832); Stenzel, *Geschichte von Schlesien* (Wrocław, 1853); *Geographische Beschreibung von Schlesien*, von Knie und Melcher (Wrocław, 1828), toż dzieło cokolwiek treściwiej wydał sam Knie we Wrocławiu 1831 i 1845 r.: *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte, und andern Orte Prowinz. Schlesien.* Opis Szlązka znajduje się w *Kronice wiadomości*

krajowych i zagranicznych r. 1856, Nr. 103, 104, 166, 168, 216 i 232; *Wiadomosci o Szląsku* napisał Józef Łepkowski (*Biblijoteka Warszawska*, 1849, Sierpień, str. 319); jest tu słownik geograficzny miast Szląska, wykazujący które nazwy przeinaczyli Niemcy. *Rzut oka na Szląsk* i na ekonomiczne znaczenie jego dla monarchii pruskiej (rok 1866, *Tygodnik illustrowany*, Maj, Wrzesień). *Historyja Szląska dla szkół elementarnych*, przez Józefa Lompa, nauczyciela, zasłużonego w piśmiennictwie polsko-szląskiem pracownika; *Pielgrzym w Lubopolu* (Lubliniec, 1844), jestto krótkie opowiedzenie historyi Szląska, na wzór *Pielgrzyma w Dobromilu*. *Krótki rys geografii Szląska* (Lubliniec, 1843); jedyne to polskie dziełko do geografii Szląska. W Cieszynie wychodził po polsku: *Tygodnik Cieszyński*.

Szletyński (Szymon), skrzypek niewidomy z urodzenia, uczeń Jerzego Helmesbergera nauczyciela w konserwatoryum Wiedeńskiem, gdzie wykonał znakomicie koncert Beriota w sali przyjaciół muzyki. Kilkakrotnie grywał on publicznie w Warszawie a w r. 1850 dał z powodzeniem koncert w Petersburgu.

Szlezwig (*Schleswig*), księztwo do r. 1852 z Holsztynem zjednoczone (ob. Szlezwig-Holsztyn) i do r. 1863 własność dynastyi królewsko-duńskiej, graniczy na południe z Holsztynem, na północ z Jutlandyją na wschód z morzem baltyckiem, na zachód z morzem północnem; obejmuje południową część półwyspu jutlandzkiego, rozciąga się na 18 mil wdłuż i 8 do 12 mil wszerz. Przestrzeń jego wynosi $165^1/_2$ mil kw. Szlezwig przez położenie swe stanowi z Jutlandyją i Holsztynem całość i równie jak w tych krajach spodnia warstwa ziemi składa się z kredy i kamienia wapiennego. Kraina ta tworzy w pośrodku i na wschód równinę pomniejszemi przerywaną pagórkami z malowniczemi krajobrazami nad morzem baltyckiem, na zachód zaś płaską nizinę, kosztownemi, w niektórych miejscach do 10 stóp wysokiemi groblami od wylewów morza zabezpieczoną. W najdawniejszych czasach wybrzeże zach dnie Szlezwigu rozciągało się dalej w morze i było pasmem zasp okrążone; lecz gwałtowne, burzliwe wezbrania morza w starożytności już i w późniejszych wiekach przemogły i poprzerywały pasmo zasp. tak iż znaczna przestrzeń zachodniego wybrzeża zwolna w toniach morskich pogrążoną została; tylko najwyższe punkta wznoszą się tworząc wyspy: Romöe, Sylt, Föhr, Pelworm, Nordstrand i kilka pomniejszych. Niektóre z tych wysp są jednakże tak nizko położone, iż często podlegają powodziom zburzonego morza i z tego powodu budowle wznoszone bywają na usypanych w tym celu pagórkach. Małe wysepki zwane Hallingen, czternaście w liczbie, nie posiadające ani zasp, ani chroniących grobli, najwięcej są na niebezpieczeństwo wystawione. W pobliżu górnego wybrzeża wschodniego leży także kilka wysp do Szlezwigu należących; największe z nich są Alsen z górami do 600 stóp wysokiemi, Arröe i Femern. Najznaczniejszą rzeką jest Eider, przypływająca z Holsztynu i tworząca w wielkiej części granicę południową tege kraju. Inne rzeki są Treene wpadająca do Eider, Soholman, Widau, Bredau, Skodberg-Aa czyli Konge-Aa, do morza północnego wchodzące, z których ostatnia zakreśla granicę od Jutlandyi. Szlezwig posiada kilka dość znacznych zatok po stronie wschodniej, jako to: Eckenfordzką Schley, Glensburgską i Aperadzką i dla tego wybrzeże wschodnie jest dobrze zaopatrzone w porty i przystanie, z których niskie wybrzeże zachodnie jest ogołocone. Powierzchnia ziemi w ogóle jest urodzajną tylko w stepach i bagnach ciągnących się wzdłuż przez środek kraju jest niepłodną; z resztą pod tym względm, również jak i co do klimatu Szlezwig zupełnie

jednakową ma przyrodę z Holsztynem (ob.). W niektórych okolicach, mianowicie na wyspach wybrzeża zachodniego daje się czuć niedostatek drzewa, w miejsce którego używają torfu. Ludność wynosząca około 380.000 głów jest pochodzenia w części sasko-niemieckiego, w części fryzyjsko-niemieckiego, w części duńskiego. Fryzowie zajmują wyspy i okolice wybrzeża zachodniego, gdzie ich stare narzecze jest jeszcze dość upowszechnione; Sasi używają płasko-niemieckiego narzecza zamieszkują część południowej przestrzeni począwszę od rzeki Eider; Duńczycy wreszcie którzy tu mówią zepsutym językiem duńskim, stanowią część ludności północnych okolic kraju. Mieszkańcy wszystkich miast są przeważnie narodowości niemieckiej. Kraj ten obejmuje **1.125** wsi, **15** miasteczek i **13** miast: z ostatnich najznaczniejsze są główne miasto Szlezwig i Flensburg; dzieli się na **12** okręgów rządowych, cztery ziemie i t. d. Religiją panującą jest wyznanie protestanckie. Szkoły ludowe są w dobrym stanie; mniej widać postępu w urządzeniach szkół wyższych. Szlezwig od najdawniejszych czasów był z Holsztynem nie tylko pod względem administracyjnym połączony, ale nadto miał wspólną reprezentacyję stanów, która jednakże w zeszłem stuleciu została zniesioną. Dopiero za króla Fryderyka VI księztwa Holsztyn i Szlezwig otrzymały znów reprezentacyją stanów, ecz każde oddzielną, chociaż zarząd obu krajów pozostał wspólny. Ustawa ta utrzymała się aż do r. **1848**. W następstwie układu londyńskiego z 8 Maja r. **1852** księztwo Szlezwickie otrzymało nową konstytucyję, która jakkolwiek nie zatwierdzona przez stany Szlezwickie, jednakże została ogłoszoną jako ustawa fundamentalna księztwa. Według niej Szlezwig miał pozostać nierozdzielną własnością korony duńskiej; co zaś do dziedzictwa, miały obowiązywać przepisy dotyczące następstwa tronu, uznane w układzie londyńskim. Postanowienia te w następstwie wojny z Prussami i Austryją w r. **1866** zupełnie zniesione zostały a urządzenia i losy kraju całkiem inny wzięły obrót. (Co do historyi Szlezwigu, stosunków z Holsztynem, Daniją i t. d. porównaj artykuł Szlezwig-Holsztyn). — *Szlezwig*, główne miasto księztwa Szlezwickiego, położone nad rzeką Szley, składa się z trzech części: Alstadt (stare miasto), Lolfuss (t. j. ścieszka prowadząca do kaplicy ś. Lollo) i Friedrichsburg (od Fryderyka III); liczy około **12,000** mieszkańców. Z gmachów odznacza się mianowicie kościół katedralny w stylu gotyckim. Szkoła katedralna posiadająca znakomite zbiory naukowe i biblijotekę, jest od r. **1851** jedyną wyższą szkołą w księztwie. Niegdyś aż do połowy XII wieku miasto Szlezwig było głównem ogniskiem handlu narodów zachodnich z okolicami nadbałtyckiemi; od tego czasu miasto to znacznie podupadło. Różnego rodzaju przemysł jest najpowszechniejszem zajęciem mieszkańców, rzeka Szley obfitego połowu ryb dostarcza. Zamek Gotlorf w pobliżu miasta, w pięknem położeniu, dawniej siedlisko zarządu księztw Szlezwickiego i Holsztyńskiego, został w r. **1854** zamieniony na koszary wojskowe. Początek miasta Szlezwigu wywodzącego swe nazwisko od rzeki Szley (Slie) sięga czasów przedhistorycznych; w IX wieku już było wspominane jako znaczne miejsce handlowe. Niegdyś główny przybytek zgromadzeń i uroczystości bałwochwalczych dzikiego narodu (Anglów); w roku **850** gród ten otrzymał pierwszy kościół chrzescijański, a XIII stuleciu prawa miejskie. Porównaj Schröder, *Geschichte und Beschreibung der Stadt Schleswig.*

Szlezwig-Holsztyn (*Schleswig-Holstein*). Połączenie księztw Szlezwigu i Holsztynu (ob.) opiera się przedewszystkiem na przeważającej narodowości niemieckiej w tych krajach. Zastanawiając się dalej nad każdem z tych dwóch

księztw zosobna pod względem narodowo-ekonomicznym, przekonamy się że żadne z nich oddzielnie od drugiego nie może osiągnąć zupełnego rozwoju. Droga handlowa holsztyńska północna przechodzi przez Szlezwig i na odwrót, droga handlowa szlezwicka południowa przebywa Holsztyn. Pod względem strategicznym dwa te kraje tak są położone, że rozłączenie ich i nieprzyjacielskie przeciw sobie wystąpienie byłoby dla obu równie niebezpieczne i zgubne. Z tychto przyczyn księztwa te stanowią krainę z jednej strony dla północnych Niemiec, z drugiej dla Danii pożądaną a przeto niezmiernej wagi na wszelkie stosunki dotyczące morza Baltyckiego. W ogóle księztwo Szlezwickie ma przeważny wpływ na byt polityczny i położenie strategiczne królestwa duńskiego. A jakkolwiek Szlezwig sam w sobie nie jest dość potężnym, aby mógł z tych okoliczności korzystać, jednak w połączeniu z Holsztynem może się oprzeć Danii, i oba księztwa wielokrotnie już przeciw tejże wspólnie sił swych próbowały. Posiadanie obu księztw, a przynajmniej Szlezwigu, jest przytem dla Danii, niezależnie od interessu politycznego, nader ważnym warunkiem dobrobytu materyjalnego. Gdy więc księztwo Szlezwickie jest niezaprzeczenie głównym punktem, którego dotyczą wszystkie nadmienione kwestyje, nic przeto dziwnego, że kraj ten w walce przeszło tysiącletniej był stale widownią wojen toczących się między księztwami i Daniją. Pierwsza wzmianka w dziejach o księztwach tych miała miejsce z powodu wyprawy Karola Wielkiego do *Holsztynu*, który kraj ten wcielił do swego niezmiernego państwa. Szlezwig był już w owym czasie w większej części przez Anglów i Fryzów zamieszkały. Nieco później Szlezwig występuje jako księztwo samodzielne pod Knudem Lawardem; gdy tenże został przez króla duńskiego Magnusa zdradziecko zabity (r. 1131), Szlezwigczycy przez zemstę zamordowali ojca tegoż Nielsa i odtąd rozwijała się coraz więcej wzajemna nienawiść Anglosasów przeciw Duńczykom. Szlezwig utrzymywał się w niezależności i posiadał oddzielnych książąt aż do czasu Waldemara księcia, który pokonawszy i zabiwszy Swenda, króla duńskiego, po nim w Danii panował. W ten sposób Danija i Szlezwig były pod berłem jednego monarchy, a ich połączenie zdawało się zapewnione. Lecz chciwy podbojów Waldemar zwrócił swój oręż przeciw Holsztynowi. Wtenczas zapewne po pierwszy raz uznali Holsztyńczycy, że położenie Szlezwigu z Daniją jest dla nich zgubnem i że ich zbawienie zależałoby od zjednoczenia Szlezwigu z Holsztynem, i odtąd nieustanne ich usiłowania zmierzone były ku zawarciu ścisłego związku z Szlezwigiem w jednę nierozdzielną całość. Przez zwycięztwo pod Bornhöved Holsztyńczycy odzyskali niepodległość, później w r. 1261 wspólnie z wojskiem szlezwickiem pokonali króla duńskiego pod miastem Szlezwigiem. Byłto ważny wypadek nietylko dla niezależności Szlezwigu, ale także dla połączenia tegoż z Holsztynem; gdyż odtąd dwa te kraje wspólne dzieliły losy. Gdy po śmierci Eryka ks. Szlezwickiego Krzysztof król duńs. wkroczył do Szlezwigu celem wcielenia go do Danii, hrabia Holsztyński Gert poraził go i wymógł na nim układ zwany *Constitutio Valdermariana*, w r. 1326, którego treścią było zastrzeżenie, że ks. Szlezwickie nigdy nie może być z Daniją pod rządami jednego monarchy połączone. Tenże Gert zniewolił w kilka lat później króla duńskiego do zapewnienia następstwa w dziedzictwie lennem Szlezwigu rodzinie hrabiów holsztyńskich, w razie wygaśnięcia książęcego domu Szlezwickiego Abel. W r. 1375 umarł bezpotomnie ostatni książę Szlezwicki z rodu Abel, a dom Schaumburg według ugody zajął w posiadanie Szlezwig jako lenność korony duńskiej. Po śmierci Małgorzaty, która trzy królestwa północne w jedno państwo połączyła, następca jej Eryk zebrał wszy-

stkie zjednoczonej Skandynawii siły, celem zagarnienia Szlezwig-Holsztynu Wybuchła zacięta wojna trwająca 20 lat od r. 1415—1435; nakoniec Szlezwigo-Holsztyńczycy odnieśli nad wojskami połączonych trzech królestw zwycięztwo. W następstwie tego, Szwecyja oderwała się od Danii, a hrabia Adolf Schaumburg uznany księciem Szlezwigu, pierwszy bezspornie panował nad Szlezwig Holsztynem. W r. 1459 tenże Adolf, ostatni z domu Schaumburg, zmarł bezpotomnie, a Chrystyjan Oldenburgski, król duński, po nim księztwa odziedziczył, przyczem podpisał układ, że księztwa te pozostaną nierozdzielnie połączone. Mimo tego układu Chrystyjan I umierając podzielił księztwa między dwóch synów. Odtąd kraje te ciągle były przez książąt dzielone, lubo stany Szlezwicko-Holsztyńskie usiłowały utrzymać je w połączeniu i jedności. W następstwie tych podziałów utworzyły się dwie wielkie dzielnice, starszej linii czyli królewskiej, której założycielem był Chrystyjan III i linii Gottorp wywodzącej początek od księcia Adolfa Szlezwig-Holsztyn-Gottorp. Dwa te działy były powodem nieustannych zatargów i sporów między dwiema linijami, gdy starsza z nich, to jest królewska, usiłowała części udzielne zostające w posiadaniu książąt Gottorp przyłączyć do działu królewskiego, a przeto pośrednio do Danii; dom zaś Gottorp strzegąc swych praw, mocny stawiał opór. Szwecyja popierała sprawę książąt Gottorp; wreszcie Karol X król Szwedzki pokonawszy Daniję, zniewolił króla Fryderyka III w r. 1658 do uznania zupełnej udzielności księztwa Szlezwickiego i zrzeczenia się prawa lennego czyli zwierzchnictwa. Stan ten rzeczy nie długo się utrzymał, a w następstwie różnych kolei i wypadków Fryderyk IV król duński zajął książęcy dział Szlezwigu i wcielił go do dzielnicy królewskiej, tak iż księztwo Szlezwickie w całość zjednoczone, należało wyłącznie do króla duńskiego, który był przeto w owym czasie w posiadaniu całego księztwa Szlezwickiego i połowy Holsztynu. Chodziło jeszcze o przyłączenie ostatniego należącego Gottorpom działu w Holsztynie, aby całkowite zająć księztwa. Część ta z głównem miastem Kiel była własnością Piotra Ulryka księcia Holsztyn-Gottorp, później cesarza rossyjskiego pod imieniem Piotra III (ob.). Dwór duński pragnąc pozyskać tę nader ważną dla Danii krajn cząstkę, wszedł z Rossyą w układy co do nabycia ostatniego działu w Holsztynie, zwanego działem wielkoksiążęcym i przekazał zań w zamian Rossyi prawa swe do Oldenburgu i Delmenhorstu, krajów swych dziedzicznych. Po 300 przeszło latach nastąpił więc pozornie ten sam stan rzeczy, jaki miał miejsce r. 1460; oba księztwa były zjednoczone pod rządami jednego księcia, którym był król duński. Jednakże w istocie ważna zachodziła różnica. Rząd duński utrzymał wprawdzie pod pewnym względem jedność księztw, mianowicie w wewnętrznym ich zarządzie przez ustanowienie wspólnych władz najwyższych; lecz zniósł najgłówniejszy przywilej, to jest prawo reprezentacyi ludowej, czyli sejmu prawodawczego. Następnie rozpoczęto zabiegi celem wynarodowienia księztw i pozyskania jeżeli nie całego Szlezwig-Holsztynu, to przynajmniej Szlezwigu dla duńskiej narodowości, języka i t. d. Gdy jednak starania te okazały się płonnemi, zaczęto myśleć o rozerwaniu księztw, zamierzając Szlezwig w prowincyją duńską zamienić, Holsztynowi zaś pozostawić więcej cokolwiek samodzielności. Szlachta Szlezwicko-holsztyńska, chcąc przeciwko takowym zamiarom rządu z jawną wystąpić oppozycyją, przedsięwzięła zebrać się celem narady w wielkie wspólne zgromadzenie, ale rząd demonstracyj tych nie dopuścił. Działo się to w r. 1816 1817. Prałaci i szlachta żądając opieki odnieśli się do związku niemieckiego; lecz związek odrzucił ich przedstawienia z odpowiedzią, że ustawa przez nich powołana nie jest przez zwyczaj utwierdzoną. Rewolucyja francuzka

w r. 1830 nowe obudziła dążności, dotąd bowiem księztwa opierały się tylko na swej narodowości lub na swych odwiecznych przywilejach, wówczas zaś powzięto pomysł nowej odpowiedniej duchowi czasu konstytucyi dla obu księztw a ludność dwóch krajów uznała, że tylko na tej podstawie myśl samodzielnego rozwoju może być urzeczywistnioną. Ruch ten był tak naglący, iż rząd widział się wreszcie spowodowanym ogłosić w r. 1834 konstytucyję. Ale konstytucyja ta powołująca stany, opierała się na zasadzie rozłączenia dwóch księztw, z których każde otrzymało oddzielne zgromadzenie stanów. Stara walka narodowości duńskiej i niemieckiej odnowiła się tedy na polu działalności parlamentarnej. Z jednej strony żywioł duński usiłował oderwać Szlezwig od Holsztynu i zupełnie wcielić do królestwa duńskiego, z drugiej strony żywioł niemiecki dążył do stanowczego zjednoczenia i do niepodległości. Tym czasem w skutku śmierci króla Fryderyka VI, kwestyja następstwa wznieciła nowe trudności. Następcą Fryderyka VI był Chrystyjan VIII (ob.), którego jedyny syn później pod imieniem Fryderyka VII panujący, domniemalnie miał pozostać bezdzietnym. W samem królestwie duńskiem, według przepisów następstwa, po wygaśnięciu linii męzkiej osiadała na tronie linija żeńska; przeciwnie w księztwach prawem uznane było, iż linije męzkie nawet poboczne miały pierwszeństwo przed żeńską. Ztąd korona duńska, po śmierci Fryderyka VII przypadała księciu Hesskiemu, księztwa zaś Szlezwig-Holsztyn były dziedzictwem głowy młodszej linii królewskiej, księcia Szlezwig-Holsztyn Augustenburg (ob.). Księztwa opierając nadzieję niezależnego politycznego bytu na tem następstwie, z uniesieniem oczekiwały skutku tej sprawy. Pojęły one wkrótce, że jedyna możność urzeczywistnienia ich dążności polegała na ścisłem zbliżeniu się do Niemiec. Tymczasem stany duńskie w Roeskilde w r. 1844 uchwaliły wniosek, aby król zatwierdził bezwzględną nierozdzielność krajów należących do monarchii duńskiej i aby wszelkie dążności przeciwne, były jako zbrodnie karane. W dwa lata później król Chrystyjan VIII w liście otwartym oświadczył, że księztwo Szlezwickie przez wypadki r. 1721 jest nierozdzielnie z Daniją połączone, że tak samo rzecz się ma z jedną częścią Holsztynu; co do drugiej zaś, prawo to będzie także mogło być prawdopodobnie zastosowane. Stany Holsztyńskie zgromadzone w Itzehoe w odpowiedzi na to oświadczenie podały jako podstawy przywilejów, służących księztwom trzy następujące zasady: księztwa są państwami samodzielnemi nieodwołalnie połączonemi, a odziedziczenie ich jest prawem magnackiem przepisane. Równocześnie stany powołały się do związku niemieckiego wzywając o opiekę, który dał odpowiedź nic stanowczo nie rozstrzygającą. Chrystyjan VIII umarł na początku r. 1848, a syn jego i następca Fryderyk VII oświadczył, że się zupełnie zgadza z ojca zasadami. Gdy wnastępstwie francuzkiej rewolucyi lutowej ruch polityczny obudził się w Niemczech, ludność szlezwicko-holsztyńska pokładała nadzieje we współczuciu i pomocy niemieckiej; równocześnie król pruski uznał w obec ks. Augustenburg'a w Berlinie, że prawa księztw są słuszne. Wtedy Fryderyk ks. Augustenburg z hr. Reventlow-Preetz, adwokatem Beseler i kilku innymi utworzyli w Kiel w miesiącu Marcu r. 1848 rząd tymczasowy. W całym kraju panował ogólny zapał: najwięcej liczono na pomoc Pruską. Tymczasem wojsko duńskie złożone z 15,000 ludzi odparło nowo utwarzoną armiję Szlezwicko-Holsztyńską i zajęło w Kwietniu miasto Szlezwig. Wówczas wojsko Pruskie z polecenia związku niemieckiego wkroczyło do Holsztynu i zajęło Rendsburg. Równocześnie rozpoczęły się układy dyplomatyczne, a Szlezwig-Holsztyn stał się po pierwszy raz przedmiotem zajęcia dyplomacyi europejskiej.

Prusy nie popierane przez inne mocarstwa, widząc że ciężar wojny i odpowiedzialność za następstwa na nie jedynie spada, nadal dla pozoru więcej tylko brały w walce udział. Jenerał Wrangel głównie dowodzący armiją połączoną związku niemieckiego, pruską i Szlezwicko-Holsztyńską, otrzymał wprawdzie niejakie korzyści nad Duńczykami i zajął Szlezwig; lecz wkrótce w skutku protestacyi wielkich mocarstw zmuszony został do cofnięcia się, a Prussy rozpoczęły układy o zawieszenie broni, które zostało zawarte w Malmö, na 7 miesięcy. Po upływie czasu rozejmu wojska pruskie i związku niemieckiego wkroczyły znów do księztw. Flotta duńska poniosła znaczną klęskę w zatoce Ukernförde, a wojsko lądowe było dwukrotnie porażone przez armiją szlezwicko-holsztyńską, pod Kolding i Gudsöe. Odstąpiwszy od niepomyślnego oblężenia twierdzy Fryderycyi, wojsko szlezwicko-holsztyńskie cofnęło się do Szlezwigu, gdzie tym czasem Reventlow i Beseler stanęli u steru rządu jako namiestnicy; mężowie dobrych chęci lecz za mało przedsiębierczy i całkiem przewadze pruskiej ulegli. Prusy po przegranej pod Fryderycyją znów zawarły zawieszenie broni i wojska ich usunęły się ze Szlezwigu, poczem zarząd tego kraju powierzony był kommissarzom: angielskiemu, pruskiemu i duńskiemu, którzy obojętni, częścią sprawie szlezwicko-holsztyńskiej nieprzychylni, dopuścili się bezwzględnego prześladowania żywiołów niemieckich w Szlezwigu. Celem zapobieżenia tym bezprawiom wojsko pruskie wkroczyło z exekucyją. Prusy atoli żadnych nie przedsiębrały przeciw Danii kroków, a niezadowolenie ludności w księztwach wzrastało i groziło wybuchem. Po usunięciu się jen. Bonin, jen. Willisen objął dowództwo nad armiją szlezwicko-holsztyńską (r. 1850). Oczekiwania energiczniejszego działania zostały zawiedzione, a Prussy nie zdoławszy nakłonić Danii do ustępstw, zawarły pokój d. 2 Lipca r. 1850. Pokój ten pozostawił księztwa w obec Danii ich własnym siłom. Jan Wilisen zawiódł nadzieje w nim pokładane, mimo nalegania unikał wszelkiej sposobności zadania stanowczej Duńczykom klęski; wreszcie sam został w bitwie pod Idstedt pobity. Tym czasem związek niemiecki oświadczył księztwom, że zamierza warunki pokoju z roku 1850 wprowadzić w wykonanie. Kommissyja pacyfikacyjna austryjacko-pruska przybyła do Holsztynu; równocześnie oddział armii austryjackiej udał się w pochód do księztw, a generał Willisen kraj opuścił. Reprezentacyja i władze kraju zgromadziwszy się w Kiel, po kilkodniowych obradach zezwoliły na żądania przedstawione przez komissyję austryjacko-pruską. Beseler złożył namiestnictwo; Reventlow oddał zarząd kraju komissarzom, armija rozeszła się i nowo utworzona najwyższa władza cywilna stanęła na czele rządu. W początku r. 1852 Holsztyn został także oddany rządowi duńskiemu. Król oświadczył uroczyście, że przywileje księztw będą uznane i konstytucyja na nowo nadana; przytem ogólna amnestyja była ogłoszoną. Wkrótce potem wszelkie przybory wojenne zostały z Rendsburga do Kopenhagi przewiezione, a twierdza Rendsburg zburzona. Mimo amnestyi, 33 osoby były z księztw wygnane, między temi książę Augustenburg, który później prawa swe dziedziczne i dobra, rządowi duńskiemu za pewną summę odstąpił. Nakoniec przedstawiono stanom w Szlezwigu i Holsztynie nowe ustawy, z których szlezwicka niezwłocznie, holsztyńska zaś dopiero w r. 1856 była ogłoszoną. Od tej jednak pory sejm niemiecki w Frankfurcie przywłaszczył sobie pewien rodzaj nadzoru nad Daniją, co do jej stosunków z księztwami, początkowo tylko nad Holsztynem i Lauenburgiem, powoli zaś rozciągając swoję interwencyję dyplomatyczną także do Szlezwigu. Głównym do tego pozorem było ustanowienie rady państwa (*Rigsraad*), to jest zgromadzenia narodowego

wspólnego dla całej monarchii duńskiej, a zatem i dla księztw, w stolicy Danii, w Kopenhadze. Rozdrażnienie z powodu owej interwencyi w Danii wzrastało, nadużycia być może iż się skutkiem tego i wzmogły, Niemcy jednakże nie powzięły żadnego stanowczego postanowienia, aż dopiero d. 7 Grudnia 1863 r. sejm frankfurcki nakazał exekucyję wojskową w Holsztynie. Już we dwa tygodnie później, wojska duńskie zostały z tego księztwa cofnięte, gdyż rząd duński czynił wszystko, by nie dopuścić do jawnego starcia. Ale wkrótce potem dwa wielkie mocarstwa niemieckie, Austryja i Prussy, zrzuciły maskę i zupełnie zmieniły charakter egzekucyi związkowej. W d. 1 Lutego 1864 r. armija austryjacko-pruska przeszła przez rzekę Eider, wkroczyła do Szlezwigu, który do Rzeszy niemieckiej nigdy nie należał, zajęła szańce Dannevirke, porzucone przez Duńczyków, wszystko to niby zabierając jako zakład utrzymania układów ze strony Danii. Dwukrotne podczas wojny konferencyje stron wojujących i mocarstw neutralnych w Londynie, nie doprowadziły do żadnego rezultatu; zawieszenie broni dwukrotnie zostało zerwane, a gdy Prusacy zdobyli Düppel i wyspę Alsen, Danija opuszczona przez wszystkich, nie miała przed sobą innej drogi nad zawarcie pokoju, którego preliminaryja stanęły w Wiedniu d. 1 Sierpnia 1864 r., zaś traktat tamże d. 30 Października. Mocą tego pokoju księztwa Szlezwig-Holsztyn i Lauenburg poszły w posiadanie wspólne Prus i Austryi; pierwsze objęły szczegółowy zarząd nad Szlezwigiem, druga nad Holsztynem (umowa Gasteińska z d. 14 Sierpnia 1865 r.), a Lauenburg odstąpiła Austryja Prusom za wynagrodzeniem pieniężnem. Pretensyje księcia Augustenburgskiego Fryderyka, uznane przez całą niemal ludność księztw i przez związek niemiecki, nie zostały przez dwa wielkie mocarstwa uwzględnione. Umowa ta trwała do początku r. 1866, to jest do zawikłań austro-pruskich, za rozpoczęciem zaś wojny między temi dwoma mocarstwami, Austryjacy zupełnie opuścili księztwa, a zajęły je Prussy, które traktatem pokoju zawartym w Pradze, otrzymały wyłączną ich własność, z tem atoli zastrzeżeniem, że ludność północno-szlezwicka ma być powołana do głosowania powszechnego, czy woli należeć do Danii czy do Prus. Obecnie, w Listopadzie 1866 r., prowadzą się układy co do poprowadzenia linii demarkacyjnej, po północnej stronie której głosowanie powszechne ma być wprowadzone w wykonanie.

Szlęga, w XVI wieku nazwa śmigownicy w polskiej artylleryi. Wyraz z niemieckiego: *die Feldschlange, die Schlange.* O tego rodzaju działach mówi Marcin Bielski w *Sprawie rycerskiej.*

Szlichta. Jestto zaprawa kleista, używana w robotach tkackich do pociągania nici osnowy, celem nadania im pewnej sztywności i potrzebnej gładkości. Do jej wyrobienia używają się: mąka pszenna, lejokom albo dekstryna (ob.), mączka ryżowa, z kartofli i kasztanów (ob. *Mączka*), siemię lniane, porost islandzki, karageen i t. p. Z materyjałów tych przez gotowanie z wodą, przygotowuje się zaroba odpowiedniej gęstości, do której niekiedy jeszcze dodają często: chlorek wapnia (ob. *Wapień*), glicerynę (ob.), chlorek cynku, koperwas miedziany, ałun, klej, łój i t. p., a to dla uczynienia szlichty trwalszą i nieco hygroskopową a przez to miększą po wyschnięciu. Osnowa wełniana pociąga się klejem, a jedwabna nie szlichtuje się wcale ani klei, ponieważ jedwab jest dosyć miękki i gładki sam z siebie, a z drugiej strony unika się zanieczyszczenia, któreby na połysk i kolor jego niekorzystnie wpływać mogło. *T. C.*

Szlichtyngowo, po niemiecku: *Schlichtingsheim*, miasteczko, dawniej w województwie Poznańskiem, ziemi Wschowskiej, obecnie w wielkiem księz-

twie Poznańskiem, powiecie Wschowskim, nad samą granicą szląską, przy trakcie bitym wrocławskim, między trzema wodami: Odrą, Baryczą i Kopanicą krajową (*Landgraben*) położone, podczas wojny trzydziesto-letniej przez wygnańców, szląskich luteranów założone. Jest gniazdem sławnej familii Szlichtyngów, w posiadaniu których dotąd zostaje. Była tu niegdyś drukarnia, a za czasów księztwa Warszawskiego komora celna polska. Ludność tego miasta w r. 1837 wynosiła 952 głów, zamieszkała w 157 domach; ma kościół protestancki i synagogę. Odbywa się tu cztery doroczne jarmarki. Odległe od Wschowy mil $1^3/_4$, od Poznania $12^3/_4$. *C. B.*

Szlichtada, z włoskiego: *la Slittata*, przejażdżka zimowa po śniegu sankami. Po wielkich miastach, urządzano jak w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu i Lwowie w dawniejszych czasach, z całą okazałością takiego rodzaju szlichtady. Panowie i bogata szlachta, przesadzała się wtedy okazaniem pięknych koni, ozdobnych sań, tureckich dywanów, któremi je wyścielano, i licznym dworem strojnie przybranym. *K. Wł. W.*

Szlifa, w wojsku ozdoba, całe z wierzchu ramiona okrywająca, dla odznaczenia stopni oficerskich. W armii królestwa Polskiego od r. 1815 szlify srebrne gładkie (na wzór innych wojsk europejskich) oznaczały stopnie podporucznika, porucznika i kapitana; szlify ze strzępami spadającemi, od majora do pułkownika. Generałowie nosili szlify z bulionami, czyli grubo, blizko na ca skręconemi strzępami, srebrne lub złote. Teraz w wielu wojskach zniesiono już szlify i inne oznaki stopni przy mundurach dano. *K. Wł. W.*

Szlifiernia. Zakłady, w których ostrzy się i poleruje broń sieczna i różne narzędzia krające, nazywają się szlifierniami, w których używa się kół piaskowcowych i drewnianych, poruszanych stosownie do miejscowości, rozmaitemi sposobami. Ostrzenie uskutecznia się najprzód na kołach piaskowcowych, grubych na 7—11 cali, a w średnicy 4—7 stóp mających, które obracają się na osi swojej, z prędkością 250—500 obrotów na minutę. Ostateczne wyostrzenie i polerowanie odbywa się na kołach drewnianych, mających od 4—36 cali średnicy, których obwód powleka się proszkiem szmergla, rozprowadzonego oliwą. Praca w szlifierniach jest w ogóle szkodliwą dla zdrowia robotników, którzy zwykle w młodym wieku tracą zdrowie i umierają; pochodzi to od drobnego pyłu z kamieni i metali, który razem z powietrzem dostaje się do płuc tych ludzi. Pracujący nad ostrzeniem szpilek, wystawieni są jeszcze na działanie tlenku miedzi, od którego z czasem pochodzi zielonawy odcień ich włosów, tudzież temperament rachityczny. Anglik, Prior, w ostatnich czasach wynalazł mechanizm zapobiegający tym szkodliwym wpływom, przez zastosowanie wentylatora, który odprowadza pył przy ostrzeniu tworzący się; nadto osoba robotnika za pomocą zasłony szklanej, powinna być zupełnie odosobniona od warsztatu; zasłona taka nie przeszkadza robotnikowi w wykonywaniu jego czynności. Szlifierze wystawieni są jeszcze na skaleczenie ułamkami kamieni, które przy tak szybkim obrocie bardzo często pękają. Szlifowanie kamieni zowie się ich obrabianiem i polerowaniem.

Szlotrasis, bóstwo tajemnicze w pogańskiej Litwie, którego znaczenie właściwe, niewiadome, jakkolwiek imię często wspominane.

Szluza (z niemieckiego: *Schleuse*), tak się nazywa budowla, służąca do regulowania jakiegokolwiek stanu wód. Szluzy budują z drzewa lecz najczęściej murują, a nawet zaczęto wprowadzać do szluz sciany z desek odlanych z surowca. W ogólności szluza przedstawia kanał z obu końców zamykany drzwiami ruchomemi. Stosownie do celu w jakim szluzy zakładają, dzielą je

na *upusty* i *szluzy spławowe.* Pierwsze zakładają się w celu utrzymania wody w oznaczonej wysokości, bądź to ze względu na uprawę łąk, bądź też dla użycia wody do poruszania różnych zakładów, jak młynów, tartaków i t. p., w takich szluzach drzwi opatrują się zasuwą lub klapą, zamykającą otwór, za otwarciem którego zbyteczna woda może się oddalić. Szluzy spławowe budują się dla uczynienia możliwym spławu rzekami i kanałami i służą do chwilowego zrównania poziomów dwóch wód, których wysokość zwykle jest różna. Jeżeli np. woda rzeki dla uczynienia jej spadku dostatecznym do wydania siły poruszającej, za pomocą grobli utrzymywana jest w pewnej wysokości, natenczas spław po tejże rzece byłby niemożliwym z przyczyny znacznej różnicy pomiędzy poziomem wody w wyższej i poziomem wody w niższej części rzeki; w tym więc przypadku górną część rzeki z dolną łącza zapomocą kanału, który jest opatrzony drzwiami w jednym i drugim końcu. Drugi przypadek konieczności podobnej szluzy napotykamy przy połączeniu dwóch rzek spławnych, mających poziom różny. W tym przypadku pomiędzy rzekami kopie się kanał i w nim urządza się jedna lub więcej szluz. Podobne połączenia napotykamy w wielu miejscowościach, lecz najokazalszy przykład przedstawiają tak zwane schody Neptuna, w kanale Kaledońskim w Szkocyi, gdzie zapomocą ośmiu szluz z kolei po sobie następujących, uskutecznia się przejście statków z jednego poziomu wody na drugi, których różnica wysokości wynosi stóp **64**. Co się tycze budowy skluz spławowych, to przedstawiają one skrzynie, w których jeden lub więcej statków stanąć może i które z obu końców opatrzone są bramami, których skrzydła otwierają się przeciw prądowi wody; brzegi górne obu bram znajdują się w jednej płaszczyznie poziomej. Jeżeli zapomocą szluzy ma być statek podniesiony do góry, w takim razie otwiera się brama ze strony niższej wody i statek przepuszcza do szluzy, w której woda znajduje się w wysokości wody niższej; poczem taż brama się zamyka, a przez otwór w bramie przeciwległej, zamykany zasuwą, albo lepiej osobnym kanałem, wpuszcza się do szluzy woda wyższa, tak że poziom wody w szluzie wzniesie się do poziomu wody wyższej i wtedy statek na tęż wodę, po otworzeniu bramy, wprowadzony być może. Aby statek z wody wyższej przeprowadzić na niższą, należy statek wprowadzić do szluzy przy stanie wody w niej wyższym, poczem zamyka się brama od strony wody wyższej, a otworem w drugiej bramie lub oddzielnym kanałem woda ze szluzy się oddala, dopóki poziom jej nie zrówna się z poziomem wody niższej, a wtedy po otworzeniu bramy od strony tejże wody, statek na nią przechodzi. Wewnątrz szluzy znajdują się pierścienie, za pomocą których statkom nadaje się stałe położenie i zabezpiecza się je od uderzenia o ściany szluzy, przez wodę do niej napływającą.

Szluzowe błony, ob. *Śluzowe błony.*

Szłapak, właściwie nazwa konia wierzchowego, który odznacza się lekkiem niesieniem w kłusie i galopie. Francuzi nazywają je *ambleurs.*

Szłyk, nazwa futrzanej czapki wysokiej, węższej ku górze. Stryjkowski pisze: „Stary Litwin, zwierzęcy łeb obłupił i wdział miasto szłyka.” W dawnych wiekach królowie nasi, sami w szłykach baranich chodzili. Panowie litewscy, do stroju uroczystego, używali szłyków wilczych, które dodawały powagi do rycerskich postaci. *K. Wł. W.*

Szłyk, u leśników, drzewo wyniosłe, ku wierzchołkowi bardzo śpiczaste, jakiemi są częstokroć modrzewy i świerki.

Szmalec albo *Smalec*, tłuszcz zwierzęcy, nie zupełnie twardniejący w temperaturze zwyczajnej, nazywa się szmalcem (ob. *Tłuszcze zwierzęce*).

Szmalta, ob. *Kobaltowe szkło.*

Szmaragd, kamień szlachetny, przedstawiający się w postaci słupów sześciokątnych, równobocznych, właściwego sobie zielonego (szmaragdowego) koloru, przechodzącego niekiedy w seledynowy, błękitny, lazurowy i fioletowy, niekiedy w żółtawy, rzadko zaś w różowy; rozłam ma drobny muszlowy niezupełny, w różnym stopniu jest przezroczysty, ze słabem podwójnem załamywaniem promieni światła, niekiedy bywa zupełnie nieprzezroczystym; rysuje kwarc, a topazem daje się rysować; ciężar jego gatunkowy jest 2,4; jest on krzemianem podwójnym glinki i glucyny, a częściami składowemi dodatkowemi są tlenki metaliczne, które go zabarwiają. Odróżniają dwa gatunki: szmaragd szlachetny i beryl (ob.). Pierwszy, zdarza się w kryształach pojedynczych, gładkich, wrośniętych, rzadko napotykają się zbiory kryształów; ma połysk szklisty, jest przezroczysty lub przeświecający i w rozmaitym stopniu szmaragdowo-zielony. Ogrzewany do 120° przyjmuje kolor niebieski, lecz po oziębieniu odzyskuje swój kolor pierwotny; w temperaturze 150° stapia się na massę ciemną. Największe ze znanych kryształów szmaragdu wynoszą około 6 cali długości i 2 cale w średnicy. Jest on bardzo ceniony; szlifują go w tabliczki, gdyż w takiej postaci barwa jego jest najpiękniejsza. Znajduje się w Syberyi i Salcburgu, lecz głównie w Peru. Starożytni pod tym wyrazem rozumieli szmaragd prawdziwy i fluspat zielony. Odmiany korundu zielone, nazywają *szmagradami wschodniemi.*

Szmata. Zużyte tkaniny nazywają się szmatami; z nich konopne i lniane używają się na wyrób papieru, zaś wełniane i bawełniane na wyrób papieru używanego do obwijania.

Szmelc. Wyrażenie to nie polskie, bywa niekiedy używane, lecz nie zawsze właściwie, tak np. szmelcem nazywają często powłokę niebieską, utworzoną na stali, przez jej ogrzewanie w przystępie powietrza, w skutek czego tworzy się na powierzchni cienka warstwa tlenku i tlenniku żelaza, nadająca stali różne kolory, począwszy od jasnego złocistego aż do bardzo ciemnego niebieskiego. Bywa także używane wyrażenie *na szmelc,* co oznacza, że jakiś wyrób lub przedmiot metalowy, albo w ogóle kawałek metalu na nic innego się nie zda jak tylko na przetopienie. *T. C.*

Szmergiel (z greckiego: *Smyris* od *smao,* czyszczę, poleruję), kamień twardy popielato błękitnawego, niekiedy czerwonawego koloru, 3—4 razy cięższy od wody. Składa się z glinki, tlenku żelaza i krzemionki. Szmergiel zaliczony przez nowszych mineralogów do korundu, jest bardzo twardy, rysuje szkło, ma wielkie zastosowanie w sztukach do polerowania kryształów, metali i t. p., w którymto celu proszkują go dokładnie. Proszek szmerglu zmięszany z oliwą i naprowadzony na liniję lipową, bardzo jest stosowny do ostrzenia brzytew, scyzoryków i t. p.

Szmigiel albo *Śmigiel,* w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Kościańskim, przy trakcie bitym wrocławskim położone na wzgórzu i dobrze zabudowane miasto, w okolicy którego wykopywane urny starożytne dowodzą, że tu w odległej starożytności znaczna pogan lechickich musiała być osada. W XIV wieku Szmigiel należał do Wincentego z Kępy, herbu Łodzia, który dostawszy od Władysława Jagiełły dobra Bnin, odtąd Bnińskim pisać się zaczął. Miasto posiada kościół parochijalny pod tytułem Wniebowzięcia N. M. Panny, którego data założenia niewiadoma; pierwiastkowo wszakże z drzewa stawiany, dopiero w r. 1439 Andrzej z Bnina, biskup Poznański, do którego Szmigiel wówczas należał, wzniósł z palonej cegły, a w roku 1443 uposażył,

jak księga biskupia pod tą datą uczy, lecz w r. 1582 nazajutrz po Wielkiejnocy w pożarze miasta spłonął, którego musieli sami parafijanie katolicy z szczupłych dochodów swoich na nowo odbudować, gdyż kollatorowie, jako innowiercy, nie chcieli się do tego bynajmniej przykładać. Jakoż wyrestaurowany około 1601 roku ten kościół, stał nienadwerężony aż do początku bieżącego stólecia. Po pożarach w roku 1807 i 1814 odnowiony, całkiem utracił swoję starożytną postać. Prócz skromnego nagrobku Urszuli Brzeźnickiej nie zawiera w sobie żadnego pomnika z odleglejszej przeszłości. Księgi kościelne zaczynają się od roku 1599. Miasto Szmigiel odznaczyło się w dziejach reformacyi polskiej. Tu był zbór i szkoły socynijańskie, założone przez sławnego Andrzeja Dudycza (ob.), biskupa niegdyś Pięciokościelnego w Węgrzech, posła cesarza niemieckiego Ferdynanda, do Zygmunta Augusta, a potem socynijanina i dziedzica jednej części Szmigla, którą w XVI wieku od Cikowskiego, kasztelana Szremskiego, nabył. Szkoły te podobno około 1637 roku przez Krzysztofa Arciszewskiego zniesione zostały. W czasie zaś istnienia swego, wsławiły się uporczywą przez lat 30 prowadzoną polemiką z uczonymi poznańskimi, a mianowicie, Powodowskim Hieronimem i Marcinem Śmigleckim, jezuitą (ob.), zbór zaś stał w rynku miasta. Szmigiel był tem dla uczniów Socyna w Wielkiejpolsce, czem Raków dla Małopolski. Po Dudyczu, Elijasz Arciszewski, również gorliwy socynijanin, w r. 1589 stał się właścicielem tego miasta, które jednak wkrótce dostało się w posiadanie niejakiemu Brzeźnickiemu. Ztąd powstały zatargi między nowonabywcą, a Krzysztofem Arciszewskim (ob.), synem Elijasza i zawziętość do tego przyszła, że Arciszewski zabił Brzeźnickiego, za co na gardło skazany, opuścił ojczyznę. Świetność późniejszych jego czynów wojskowych w Brazylii, a potem generała artylleryi polskiej, wynagrodziły niejako popełnioną w młodości zbrodnię. Obecnie to miasto, oprocz katolickiego, ma jeszcze protestancki kościół i synagogę żydowską; w roku 1846 należało do księżnej Acerenza Pignatelli. Podczas wojny 30-letniej dziedzice Szmigla nowych tu osadników ze Szlązka i Morawii ściągnęli. Niegdyś były znaczne fabryki sukna, teraz kilku tylko zostało fabrykantów. Ludność w r. 1837, podług spisu regencyjnego, wynosiła głów 2654, zamieszkała w 370 domach. Szmigiel, któremu ordynacyja miejska dnia 20 Kwietnia 1835 r. nadaną została, liczy się do klassy III podatku przemysłowego; ma 4 jarmarki odbywające się dorocznie i stacyję pocztową. Odległe od miasta powiatowego Kościana mil $1\frac{1}{2}$ od Poznania 8. *C. B.*

Szmigielski (Adam), ob. *Śmigielski.*

Szmitt (Henryk), współczesny historyk, urodził się w r. 1817 we Lwowie, w dzieciństwie postradał rodziców i własnem staraniem i pracą skończył nauki, do roku 1841 był nauczycielem prywatnym, a po części gospodarką się trudnił; późn ej wmieszawszy się do wypadków politycznych, był uwięziony i na śmierć skazany, lecz przez cesarza austryjackiego po dwuletniem więzieniu amnestyjowany w r. 1848, oddał się zajęciom literackim, przyjąwszy posadę biblijotekarza biblijoteki Pawlikowskiego we Lwowie, którą dotąd zajmuje. Zawód literacki rozpoczął od poezyj, pisał sonety, drobne wiersze i dwie tragedyje p. t.. *Zdzisław* i *Bracia niezgodni*, obie wierszem, dotąd niedrukowane. Zajmowanie się poezyją polską przyzwyczaiło go do przełamywania form językowych i do otrząśnienia się z niemczyzny, którą styl jego początkowo widocznie nasiąkał. Później oddał się pracom historycznym i ekonomicznym. Długi czas w pismach lwowskich trzymał pióro krytyczne, obznajmiając czytelników z postępem nauk historycznych i w ogóle badań około przeszłości

kraju, pisał także broszury polemiczne, dotykając żywotnych i bieżących kwestyj w Galicyi, wykładając swój sposób widzenia z żarliwością i zdrowem pojęciem dobra ogółu. Przez lat kilka, do roku 1861, był korrespondentem lwowskim w *Gazecie warszawskiej*, dostarczając jej bardzo zajmujących, chociaż nieco rozwlekłych wiadomości o stosunkach i społeczeństwie galicyjskiem. Tamże umieścił bezimiennie kilka ważnych artykułów historycznych, jak: *O zdobyciu Gdańska i w ogóle Pomorza, przez Krzyżaków, za Łokietka, w początkach XIV wieku. O rozruchach gdańskich za Zygmunta Starego* i t. p. Jako historyk okazał wiele rzutkości, pracy niezmordowanej i znajomości ogromnej faktów, lecz z góry uprzedza się zbytecznie, często gani to, co inni chwalą i broni to, co się obronić nie da, wywody przeto jego są czasami niesłuszne i stronne, ale nauki w nim dużo, a chęci i zamiary zawsze są uczciwe i szlachetne. Jest on autorem następnych dzieł: 1) *Sonety* (Kraków, 1848, w 8-ce). 2) *Rys dziejów narodu polskiego* (Lwów, 1854—1855; tomów 4, w 8-ce). 3) *Materyjały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* (tamże, 1857, 2 tomy). Pierwotnie w części były drukowane w *Dzienniku literackim*. 4) *Rokosz Zebrzydowskiego* (tamże, 1858, w 8-ce), także oddruk z tegoż dziennika. Rzecz opowiedziana wedle źródeł teki Batowskiego, z dążnością uniewinnienia Zebrzydowskiego od zarzutu wichrzyciela. 5) *Rzut oka na nowy projekt bezwarunkowego uprawnienia żydów* (tamże, 1859), toż samo po niemiecku wyszło (tamże, 1860). 6) *Pogląd na żywot i pisma Hugona Kołłątaja* (tamże, 1860), odbitka z *Dziennika literackiego*. 7) *Słów kilka bezstronnych w sprawie ruskiej* (tamże, 1861, w 8-ce). 8) *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, a oraz stosunek do chwili obecnej* (tamże, 1862, w 8-ce). 9) *Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane* (tamże, 1863), tom pierwszy zawiera w sobie dzieje aż do roku 1733, reszta ma być w drugim tomie; opowiadanie oparte na zbadaniu źródeł odznacza się gruntownością i prostotą. Cały jednak układ zbyt monotonny, bez rozdziałów, najwięcej przypomina Moraczewkiego. Dzieło to wyszło w przekładzie rossyjskim J. Schreyera (Petersburg, 1865 i 66). *F. M. S.*

Szmuklerstwo (z niemieckiego *Schmuck*, ozdoba). Rzemiosło to wykonywane było w najodleglejszej starożytności; ozdoby świątyni jerozolimskiej i szaty kapłanów (Exod. XXVII, 39; XXXVIII, 18) były roboty szmuklerskiej. Mojżesz w Deuteronomium, zakazawszy Izraelitom sukni z mieszaniny wełny i lnu, zaleca im dodać frandzle w czterech rogach ich płaszczy. Ezechiel w liczbie łask Bożych, których kobiety izraelskie nadużyły, wymienia zausznice, naszyjniki, wstęgi, suknie z cienkich tkanin wyszywane różnemi kolorami. Helena w Homerze, wyszywa bitwy Greków i Trojańczyków; Apuleusz przywdziewa Parysa w płaszcz, wyszywany rozmaitemi kolorami. Handel i fabrykacyja wyrobów szmuklerskich obejmuje mnóstwo drobnych przedmiotów, jak: galony, siatki, sznurki, frandzle, kutasy, pętlice, plecionki, pasy i w ogólności wszelkie tkaniny wązkie lub szersze, służące do ozdoby sprzętów domowych, firanek, powozów; wyroby szmuklerskie znajdują także zastosowanie w mundurach cywilnych i wojskowych. Materyjały służące do ich przygotowania są nader rozliczne: nici, bawełna, wełna, jedwab', włosień, szych, srebro i złoto. Machiny i narzędzia są bardzo nieliczne i proste; warsztat Jacquart'a znalazł pożyteczne zastosowanie w fabrykacyi galonów.

Szmurło (Augustyn), współczesny filolog, professor akademii duchownej rzymsko-katolickiej, inspektor gimnazyjum w Warszawie. Urodził się w roku 1821, nauki kończył na uniwersytecie w Moskwie, gdzie otrzymawszy stopień

kandydata filozofii, został nauczycielem filologii w gimnazyjum drugiem w Warszawie w r. 1842, następnie był nauczycielem starszym w gimnazyjum gubernijalnem od r. 1850, w instytucie szlacheckim od r. 1854, professorem greckiej i rzymskiej literatury w akademii duchownej od r. 1857. Przełożonym i wykładającym zarazem język i literaturę grecką i rzymską w kursach przygotowawczych od r. 1861, dalej adjunktem w szkole głównej r. 1862, wreszcie został rektorem, a teraz inspektorem gimnazyjum pierwszego, oraz professorem akademii. Wydał z druku, oprócz wspólnie z innymi wypracowanej *Grammatyki łacińskiej teoretyczno-praktycznej*, wydanej w 3-ch oddziałach, nakładem okręgu nauk warsz. 1851—1860, w której umieszczona składnia, wyłącznie i samodzielnie napisana jest przez Szmurłę, osobno ogłosił: 1) *Historia literarum romanarum brevissime exposita* (Warszawa, 1851, w 8-ce). 2) *O kulturze Grecyi, prelekcyja wstępna w szkole głównej* (tamże, 1863. w 8-ce). 3) *O dziejowem stanowisku starożytności klassycznej* (tamże, 1862, w 8-ce). 4) *Kilka słów o celu i kierunku gimnazyjalnego nauczania w ogóle i w szczególności o metodzie wykładu języka polskiego, łacińskiego, historyi i geografii w zakresie gimnazyjalnym* (tamże, 1865, w 8-ce). *F. M. S.*

Sznejbrato, w pogańskiej Litwie, bożyszcze opiekujące się gospodarstwem i myśliwstwem ptasiem. Na ofiary składano mu szczególniej kury, kaczki, gołębie i pawie. Był jednym z bogów pierwszego rzędu i miał swój posąg w świątyni Romnowe. Zwano go inaczej *Iszwambratus*. *K. Wł. W.*

Sznejder (Fryderyk Henryk), doktor medycyny i chirurgii, jeden z najsławniejszych i najulubieńszych lekarzy poznańskich, którego zwano ojcem ubogich i sierot. Urodził się 11 Września 1797 r. w Poznaniu. Pierwsze początki nauk odebrał w szkołach w mieście rodzinnem; potem zwiedzał gimnazyjum głogowskie, a nareszcie lignickie. W roku 1816 rozpoczął nauki lekarskie na uniwersytecie berlińskim, a przykładając się z wzorową pilnością do takowych, przez lat pięć, otrzymał w r. 1821 dyplom na doktora, po napisaniu rozprawy p. t. *De fungo haematode* (Berlin, 1821, w 4-ce), z trzema figurami kolorowanemi. Poczem rozpoczął swój zawód praktyczny w Poznaniu, gdzie zaraz w r. 1822 objął bezpłatnie szpital, pod dozorem siostr miłosierdzia zostający. Doktor Sznejder oddał się wtedy z duszą i ciałem wyłącznie praktyce lekarskiej i zjednał sobie w krótkim czasie, przez swoją biegłość, łagodność, ochoczość niezmordowaną dzień i noc w odwiedzaniu chorych, bezinteresowność i dopomaganie nieszczęśliwym nietylko radą lekarską, ale i pieniędzmi, taki szacunek i miłość u wszystkich, bez wyłączenia stanu i religii mieszkańców tak Poznania jak i całej prowincyi, jakiemi się rzadko który z lekarzy może poszczycić. Lecz niedługo cieszyło się Poznańskie tym ulubionym i zaszczyt mu przynoszącym lekarzem, umarł bowiem dnia 13 Grudnia 1828 r. z tyfusu. W czasie jego choroby wieśniacy i lud biedny zakupowali mszę w kościele, ku błaganiu Boga o jego zdrowie. Po śmierci zaś kazali na swój koszt po wszystkich kościołach w całym kraju dzwonić, a płacz i żałoba po nim była powszechna. Wreszcie złożyli fundusz wieczny dotąd istniejący, pod nazwą doktora Sznejdera, na zakupywanie lekarstw dla biednych miasta Poznania. Wydane były także drukiem liczne pochwały wierszem i prozą w polskim i francuzkim języku, ubóstwiające tego prawdziwego dobroczyńcę ludzkości. *F. M. S.*

Szneper (z niemieckiego: *Schnepper* albo *Schnäpper*), narzędzie chirurgiczne, którego urządzenie na tem się głównie zasadza, że za pomocą spręży-

ny, jedno lub kilka ostrzy ukrytych, może być na zewnątrz wypchniętych. Dwa są gatunki szneperów, o jednem ostrzu (*phlebotomus*), używane do puszczania krwi, i o kilku ostrzach (*scarificatorium*) przecinające ciało niegłęboko, używane przy stawianiu baniek czyli pijawek sztucznych.

Sznur, miara miernicza polska, zawierająca **10** prętów (ob.), **100** pręcików, **1000** ławek, czyli **1800** cali. Sznur równa się **43,2** metra, albo **20,7165** sażenia ros.

Sznur w języku łowieckim, ślad drapieżnego zwierza w prostej linii idący. Ogary za nim idące gonią *sznurem*.

Szokalski (Wiktor Felix), urodził się w końcu r. **1811** w Sandomierzu. Po ukończeniu nauk w liceum warszawskiem w r. **1826**, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego, lecz zaskoczony wypadkami **1830** r., w celu dokończenia nauk lekarskich udał się do uniwersytetu w Giessen, gdzie w r. **1833** uzyskał stopień doktora medycyny, chirurgii i akuszeryi. Wówczas już zaczynał oddawać się specyjalnie oftalmologii i przebywszy dwa lata następne na uniwersytetach w Heidelbergu i Würtzburgu, udał się do Paryża, gdzie objął posadę assystenta przy klinice oftalmicznej professora Siechel. Dla uzyskania zatwierdzenia stopnia otrzymanego w Niemczech, zapisał się jako uczeń szkoły lekarskiej Paryzkiej i po czterech latach otrzymał w r. **1839** stopień doktora medycyny, w falkultecie paryzkim. Od roku **1840** wykładał oftalmologiją jako docent w szkole praktycznej paryzkiej, a w r. **1844** został mianowany lekarzem dobroczynności siódmego okręgu miasta Paryża. Przez ten czas brał udział w redakcyi wielu pism francuzkich i niemieckich i liczne jego artykuły z różnych gałęzi nauk lekarskich, znajdują się: w *Gazette Médicale, Gazette des Hopiteaux, l'Union Médicale, Archives générales de Médecine, La Revue Medicale, Prager Vierteljahrschrieft, Annalen der Physiologischen Heilkunde.* Był on jednym z najczynniejszych współpracowników Annales d'oculistique, które wówczas Florent Cunier w Bruxelii założył, a które dotąd postęp okulistyki pod redakcyją Warlomont godnie reprezentują. W owymto czasie wydał także w Paryżu osobne pismo lekarskie pod tytułem: *L' Esculape* wraz z doktorem Furnari, obecnie professorem okulistyki w Palermo. W celu zespolenia ze sobą dwóch wówczas różnych we Francyi i Niemczech naukowo-lekarskich stosunków, w roku **1844** założył w Paryżu towarzystwo lekarzy Niemieckich, które następnie za filiję *Academiae Carolinae Leopoldinae naturae curiosorum* uznane zostało, a które mu tytuł swego założyciela publicznym aktem przyznało. W roku **1847** opuścił Paryż i objął dyrekcyję szpitala *Alize Saint Reine* w Burgundyi, gdzie zarazem był lekarzem przy robotach kolei żelaznej z Paryża do Lyonu. W roku **1850** powołanym został na nowo wówczas utworzoną katedrę oftalmologii w Krakowie, lecz gdy rząd austryjacki wyboru uniwersytetu nie zatwierdził, ubiegał się o tęż katedrę drogą konkursu, lecz ta drugiemu współubiegającemu się ofiarowaną została, pomimo jednomyślnego przez uniwersytet przyznania jej Szokalskiemu. W r. **1853** powrócił do kraju i tutaj poraz trzeci miał sobie przez radę lekarską królestwa przyznany stopień doktora. Tutaj został lekarzem konsulentem w instytucie oftalmicznym zakładu książąt Lubomirskich w Warszawie, następnie lekarzem etatowym, w końcu lekarzem naczelnym tegoż instytutu. Przy założeniu akademii medyko-chirurgicznej w roku **1857**, powołany został do wykładu fizyjologii, w trzy lata zaś później zanominowany został professorem stałym do wykładu oftalmologii i otologii, w którymto charakterze, przeszedł następnie do wydziału lekarskiego szkoły głó-

wnej warszawskiej. W r. 1855 towarzystwo lekarskie warszawskie powierzyło mu urząd swego sekretarza stałego, oraz zarządzającego kassą wsparcia dla podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierot po nich pozostałych, któryto urząd dotąd sprawuje. W r. 1865 nakoniec zanominowanym został członkiem rady lekarskiej królestwa. Szokalski brał żywy udział w rozwoju lekarskim ostatnich lat 25, a liczne jego prace rozsiane w czasopismach polskich i zagranicznych zyskały mu zaszczytne uznanie, w skutku czego wiele towarzystw medycznych przyjęło go do swego grona. Podczas swego trzynastoletniego w Paryżu pobytu był członkiem czynnym towarzystwa medico-pratique i tow. du Temple. Współcześnie zaś lub później akademija w Dijon, w Besençon; akademija Carolino Leopoldina naturae Curiosorum, oraz towarzystwo lekarskie w Lyon, Montpelier, w Strasburgu, w Bruxelli, w Gdańsku, w Bruges, w Antwerpii, w Amsterdamie, w Malines, w Dreznie, w Monachijum, w Darmstadzie, w Buda-Peszcie, Towarzystwo lekarskie wileńskie, towarzystwo przyjaciół nauk w Krakowie i t. d. nadesłały mu swoje dyplomy. Główniejsze jego dzieła i osobno drukiem ogłoszone pisma są następujące: *Sur la diplopie unioculaire, dissertation inaugurale,* (Paryż, 1839); *Sur la sensation des couleurs dans l' état physiologique et pathologique de l' oeil* (Bruxella, 1839); toż samo przerobione pod tytułem: *Über die Empfindungen der Farben in der physiologischen und pathologischen Hinsicht* (Giessen, 1842); *De l' Influence des Muscles obliques de l' oeil sur la Vision et de leur Paralysie* (Gand. 1840); *De la plique polonaise dans l' état actuel de la science,* (1844); *Demonstrations cliniques des Maladies congéniales et acquises de l' oeil humain et des ses annexes tr. de l' Allemand* (v. Ammon, z atlasem zawierającym 55 tablic kolorowanych, Paryż i Berlin 1846). *Von der Anästhesie und Hyperästhesie bei den hysterischen Frauen,* (Praga, 1849). *O wpływie usposobień na formy zapalne oka,* (Kraków, 1850); *Postrzeżenia kliniczne w instytucie oftalmicznym warszawskim,* (Warszawa, 1854); *Listy o patrzeniu i spoglądaniu, czyli o macaniu okiem,* do professora Majera w Krakowie (Warszawa, 1856); *Hodowanie pijawek lekarskich* (Warszawa, 1858 i 1860); *Fantazyjne objawy zmysłowe* (tomów 2, Kraków, 1862); *Wykład teoretyczny i praktyczny chorób ocznych* (dwa tomy, z 250 drzeworytami, pod prasą). Nadto od czasu swego do kraju powrotu, Szokalski miał czynny udział w wydawnictwie *Pamiętników towarzystwa lekarskiego,* obecnie zaś pod głównem jego kierownictwem wychodzi pismo dwutygodniowe lekarskie: *Klinika.*

Szolnok czyli *Solnok,* komitat obwodu Peszteńskiego, w Węgrzech, liczył na 58 mil kwadratowych powierzchni 100,000 mieszkańców, jest bezleśną płaszczyzną, nawodnioną przez Cissę. Ludność żywi się rolnictwem, hodowlą bydła, uprawą wina i owocow, rybołówstwem, żeglugą i handlem. Miasto głowne *Szolnok,* nad rzeką Cissą, przez którą idzie tu długi most drewniany, jest punktem środkowym kolei żelaznej peszteńsko-szolnockiej i żeglugi parowej Tokay-Szolnockiej, ma 12,000 ludności, gimnazyjum, trudni się połowem ryb i żółwiów, handlem owocami, solą i drzewem. W bliskości zaszła dnia 5 Marca 1849 bitwa, po stoczeniu której, austryjacki generał Karger pierzchać przed Węgrami był zmuszony ku Pesztowi. Komitat ten przez czas krótki połączony był z komitatem Heveseńskim; lecz oddzielony znów odeń w roku 1849, na nowo został uorganizowanym, jako *dalszy Szolnocki.* Komitat zaś *środkowo-Szolnocki,* odłączony r. 1835 wraz z komitatami Kraszna

i Zarand, oraz powiatem Kövar od Siedmiogrodu, na nowo wcielony został do tego ostatniego w r. 1849.

Szołdra, szynka wieprzowa.

Szołdrski (Andrzej), biskup poznański, doktor obojga prawa, urodził się w r. 1583 w Czempinie, w Wielkopolsce. Po ukończeniu nauk w kraju i zagranicą, szczególnie na akademii rzymskiej, zwiedziwszy Włochy, Niemcy i Belgiją, wszedł na dwór Zygmunta III i policzony był między sekretarzów Władysława królewicza, któremu towarzyszył na wyprawach smoleńskiej i chocimskiej. Po tej ostatniej posłował jako pełnomocnik do zawarcia przymierza z Turkiem. Władysław obrany carem, używał go w sprawach trudnych i niebezpiecznych w Moskwie. Wydała się też w nim wkrótce przy głębokim rozsądku powaga obyczajów i dowcip z obrotem nie małym, iż dobijały się o niego prawie prelatury. Został proboszczem gnieźnieńskim, poznańskim i kruszwickim, kanonikiem i kantorem krakowskim już w r. 1617, dziekanem łowickim i scholastykiem łęczyckim. Niemniej ważne były posługi jego na sejmach i na trybunale koronnym, na którym potrzykroć był deputatem, odznaczając się złotoustą wymową. Wspominają go konstytucyje sejmowe w roku 1627 i 1631. W roku 1633 król Władysław mianował go biskupem kijowskim: wiele dobrego sprawił w tej dyecezyi; administratował biskupstwo krakowskie za Jana Alberta królewicza, któremu towarzyszył w podróży do Włoch i zmarłego w Padwie 1634, przywiózł ciało do ojczyzny. Spotkały go też zaraz wyższe zaszczyty: wyniesiony na biskupstwo przemyślskie, objął tam rządy dnia 11 Października 1635, lecz wkrótce postąpił na poznańskie, po Henryku Firleju 1636. Na tej katedrze zastawszy kościół katedralny spalony, zrestaurował go od fundamentów i wspaniale ozdobił. Dla kapituły poznańskiej uczynił więcej od wszystkich swoich poprzedników, zapisując jej dziedziczny swój majątek, legując znaczne summy na pobożne, miłosierne i naukowe cele. Według testamentu tego zacnego biskupa, znajdującego się w archiwum kapitulnem w Poznaniu, w ogóle na dobroczynne cele poświęcił 91,900 ówczesnych złotych. Oprócz tego wystawił przy kollegijum lubrańskiego konwikt, dla kilku z ubogiej młodzieży. Synod złożył dyjecezyjalny w r. 1642, na którym wiele rzeczy postanowił zbawiennych. W pracach tych pasterskich nieustawając, ruszony paraliżem umarł w r. 1650, pochowany w katedrze poznańskiej, gdzie ma dotąd nagrobek marmurowy. Spółcześni krajowcy wielce poważali Szołdrskiego, ceniąc w nim obok wielu przymiotów, biegłość w prawie ojczystem i kościelnem. Kuszowicz w panegiryku pod napisem: *Antipelargosis* (Kraków, 1641) powiada. „Trzeba słyszeć było tego mówcę, kiedy na sejmach burzami zawichrzonych, głosem żarliwości pełnym rozpierał się o prawa Kościoła i Rzeczypospolitej.” Mówiono o nim, że był Vir eloquentia Cicero, prudentia Cato, consilio Fabius. (*Okolski Orb. pol.* tom II, str. 172). Żedzianowski w mowie mianej przy wstępie Szołdrskiego na biskupstwo poznańskie (*Gratulatio*, Kraków, 1636), zowie go mówcą in dicenda sententia plus quam *Nestorem*, a Stanisław Szlachetka, opisując jak Polska cała uwielbiała jego złotą i wdzięczną wymowę, i jak dziwiło się jej w Rzymie najpoważniejszych kardynałów koło, porównywa ją z wymową Demostenesa (*Obeliscus*, Kraków, 1641). Wcale przeciwne miano o nim zdanie w Rzymie. Nuncyjusz albowiem papiezki *Visconti*, w relacyi swej z r. 1636 przedstawia go nieprzychylnie, utrzymując iż był wcale nieuczony, nie bardzo dobry ksiądz, interessowny, chciwy, starający się tylko spanoszyć swoję rodzinę. (*Relacyje nuncyjuszów*, tom II, str. 243). Dzieła jego w druku są: 1) *Oratio in funere*

Ser. Vladislai IV, Pol. Reg. (Kraków, 1649, w 4-ce). 2) *Presidium Turrianum,* (tamże, 1646). Panegiryk kardynałowi de Torres, legatowi rzymskiemu. 3) *Constitutiones et decreta Synodi Dioecesanae Posnaniensis anno 1642 die 9 Septembris celebratae,* (Poznań, 1642, w 4-ce). 4) *Synodus Dioecesana Praemisliensis A. D. 1636 die 26 Augusti habita,* (Kraków, 1636, w 4-ce). *F. M. S.*

Szołtys, sołtys, ob. *Sołtystwa.*

Szop (*Procyon Lotor* Storr.), gatunek z rodzaju *Procyon,* należącega do rodziny miedźwiedziowatych (*Ursina*), dawniej w rodzaju niedźwiedź mieszczony; ma ciało niezgrabne, pysk krótki i ostry, ogon umiarkowanej długości, ma po 6 zębów trzonowych z każdej strony, kły mocne stożkowate; koloru jest brunatno-popielatego, z pyskiem białawym, okolicami oczu ciemnemi, na ogonie 5—6 obrączek ciemniejszych; żywi się jajami, ptakami i t. d., które przed spożyciem w wodzie zanurza. Znajduje się w Ameryce północnej; dostarcza futer w powszechnem użyciu będących.

Szopen (Fryderyk), ob. *Chopin.*

Szopka ob. *Jasełka.*

Szopowicz (Franciszek), doktor filozofii i nauk wyzwolonych, professor uniwersytetu krakowskiego, urodził się w r. 1762 na Żmujdzi, w powiecie Połongowskim. Pierwiastkowe nauki pobierał w domu, dalsze u jezuitów w Krożach, a po ich zniesieniu w Kretyndze, gdy zaś te chlubnie ukończył, wysłany został do akademii wileńskiej. Z jakim zapałem i z jaką pilnością garnął się do nauk, i jak dalece potrafił się odznaczyć, najlepiej to przekonywa, iż w 19 r. życia swego, z 27 innymi towarzyszami nauk, przez kommissyję edukacyjną do stanu nauczycielskiego powołany, i w r. 1781 do Krakowa kosztem publicznym wysłany został. Podczas czteroletniej bytności w akademii krakowskiej sposobił się szczególniej na nauczyciela filozofii i matematyki, i w roku 1785 mianowany był professorem tychże przedmiotów w szkole głównej Krakowskiej. Po dwuletnim w tej szkole zawodzie nauczycielskim, przeznaczono go jako professora matematyki i logiki do szkół warszawskich. Tam napisał: *Uwaga nad arytmetyką* i algebrą Luliera, wykazawszy jednocześnie niedostateczność logiki Kondylaka, i oba te dzieła kommisyi edukacyjnej pod rozwagę podał. Uwagi te były tak gruntowne i ogólnemu rozwijającemu się właśnie stanowi edukacyjnemu odpowiednie, że kommissyja po rozpatrzeniu się w nich, Szopowicza powołała na członka towarzystwa do ksiąg elementarnych. Oddawszy się z całym zapałem młodocianego wieku nieustannej pracy i naukom, w roku 29 życia tak gwałtownej podpadł słabości na oczy, iż nie tylko w zawodzie nauczycielskim, ale i w innych posługach publicznych dalej pracować nie mógł. Wzgląd mając na ten stan kommissyja edukacyjna, jako mężowi ze wszech miar pracą i przymiotami zaleconemu, stosownie do swoich ustaw, opatrzenie i pensyją wyznaczyła. Zamieszania atoli krajowe i stan ówczesny skarbu nie dozwoliły mu korzystać z tej łaski. Dotknięty zupełną slepotą, po dokonanej operacyi w Wiedniu odzyskał wzrok, który następnie podróżami we Włoszech utrwalił i do zdrowia powrócił. Za powrotem do kraju od r. 1795 trudnił się wychowaniem synów pierwszych rodzin obywatelskich na Podolu i Ukrainie, a przytem zajmował się filologiją, szczególnie zaś badaniem języka polskiego. Znoszenie się jego naukowe z ks. O. Kopczyńskim, względem grammatyki, a mianowicie pisowni polskiej, taką mu wziętość w towarzystwie warszawskiem przyjaciół nauk zjednało, iż na członka został wezwany. W roku 1818 objął obowiązki professora matematyki w uniwersytecie krakowskim,

i pełnił je do roku 1833, w którym otrzymał emeryturę. Obok tego sprawował ciągle z największą gorliwością obowiązki wizytatora i examinatora szkół gimnazyjalnych, członka komitetu ekonomiczno-budowniczego miasta Krakowa, członka komitetu budową pomnika Kościuszki trudniącego się i członka towarzystwa dobroczynności, w roku 1831 był senatorem Rzeczypospolitej krakowskiej. Szopowicz miał związki ze wszystkimi uczonymi ziomkami jemu współczesnymi, a liczne korrespondencyje naukowe pozostałe po nim przekonywają, jak wysoko od nich był cenionym i jak wiele na jego krytycznem zdaniu polegano. Umarł w Krakowie dnia 5 Maja 1839 r. Dzieła jego drukowane są: 1) *Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności, oraz nad niektóremi głoskami abecadła polskiego w szczególności*, (Kraków, 1827, w 8-ce). Uwagi te napisał autor jeszcze w r. 1809. 2) *Rozprawa o znaczeniu ilości w Rocznikach towarzystwa nauk.* (Kraków, tom VIII str. 165). 3) *Uwagi Jana Śniadeckiego, nad niektóremi miejscami dzieła Villersa, tyczącemi się Polski*, przekład z francuzkiego, (Warszawa, 1823 w 8-ce. Umieszczony także w Pamiętniku warszawskim tom XV 1189 r.). Skrócił mechanikę Hubego, przełożoną z łacińskiego na polski język, oraz fizykę tegoż autora do trzeciej części skróciwszy, na język polski przełożył. Arytmetykę zaś swoję wyrozumowaną zostawił w rękopiśmie.— **Szopowicz** (Henryk), współczesny, syn poprzedzającego, doktor medycyny, urodził się w roku 1814, nauki kończył w uniwersytecie krakowskim, gdzie przy otrzymaniu stopnia doktorskiego w medycynie 1841 r., napisał najlepsze dotąd życie i ocenienie zasług literackich Szymona Syreniusza w rozprawie pod tytułem: *Vita Simonis Syrenii Sacrani, atque therapeutico bibliographica illius medico botanici operis desquisitio*, (Kraków, 1841, w 8-ce). Następnie był lekarzem prywatnym w Berszadzie, dobrach hrabiów Szembeków na Ukrainie, teraz zaś osiadł i praktykuje w mieście Jarmolińcach na Podolu. Jest przytym znakomitym wykonawcą na fortepijanie i kompozytorem. Napisał kilkanaście zeszytów mazurów uczuciowych i piosnek z zakrojem mazura, które wyszły na widok publiczny w Kijowie u Kocipińskiego, w Warszawie u Fridleina, Gebetnera i Wolfa i w Berlinie. Mają one tytuł: *Quatres Mazurkas* lub *Trois mazurkas*, tudzież po polsku. *Dwie piosnki* i *trzy piosnki na fortepijan i skrzypce.* Opus 1, 5,—do 11, zaś numera 2, 3 i 4, drukują się obecnie w Warszawie, nakładem Gebethnera i Wolfa. Wszystkie te kompozycyje Szopowicza, dla pięknej częstokroć i wyrazistej melodyi, powszechną zjednały sobie w kraju wziętość. *F. M. S.*

Szos, wyraz starożytny, oznaczał składkę. Później w Niemczech, Prusach a nakoniec i w Polsce, byłto podatek od placów zabudowanych. Zjawił się w XIII wieku; uiszczali go mieszczanie, a po wsiach niekiedy i młynarze okupni. Zdarzało się że w nagłej potrzebie miasta, pociągano pod niego wszystkich mieszkańców, a nawet i dziewczęta będące w służbie.

Szosse (z francuzkiego: *chaussée*), droga bita albo murowana z kamieni. Pierwszym tego rodzaju gościńcem w królestwie Polskiem, jest szosse od Pragi do Terespola, wykonana za panowania cesarza Alexandra I. Na pamiątkę tej drogi, pod Pragą stoi kolumna żelazna z odpowiednim napisem. Drugą po niej, jest szosse z Warszawy do Kalisza wiodące. Oprócz linij głównych niebraknie teraz i bocznych dróg w tym rodzaju, wykonanych szarwarkiem. (Ob. *Kommunikacyje*). *K. Wł. W.*

Szostak, moneta srebrna, dawniej w Polsce używana, miała w sobie dwanaście groszy miedzianych. Później bito szostaki wartości sześciu groszy. Lud nasz w wielu okolicach sześć groszy nazywa *czeskim* i dotąd liczy przy wy-

daniu lub braniu pieniędzy na czeskie. Szostakiem, nazywa się u nas człowiek mający sześć palców.

Szóstak, ob. *Belka.*

Szostakowski (Tadeusz), professor chemii w liceum wołyńskiem w Krzemieńcu i wierszopis. W wykładzie chemii odznaczając się zachwycającą wymową, wzmagał do niej zapał w naukowej młodzieży i po wzorowym tejże wykładzie Scheidta, jeszcze zająć potrafił licznie gromadzących się na jego lekcyje, obojej płci słuchaczów. Umarł w r. 1826. Okrom wydrukowanego programmatu na pieśni Horacyjusza, wydał tychże tłomaczenie, p. t.: *Pieśni i anakreontyki* (Warszawa, 1818). *F. M. S.*

Szostakowski (Józef), współczesny doktor filozofii, nauczyciel gimnazyjum w Trzemesznie, wydał z druku: *Pisma,* Część I, *Sumienie* (Trzemeszno, 1842, w 8-ce); *Grammatyka polska* (tamże, 1840; wydanie drugie, tamże, 1850; wydanie trzecie, tamże, 1862. *F. M. S.*

Szostowicz (Urban), pedagog i wierszopis, urodzony w województwie Krakowskiem 1746 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, uczył po rozmaitych szkołach matematyki, filozofii i wymowy z wielkiem odznaczeniem się, czem zrobił sobie wstęp do rodzin potężnych w kraju. Poznał go Mikołaj Małachowski, wojewoda sieradzki i powierzył wychowanie starszego syna Jana Nepomucena, późniejszego senatora wojewody. Szostowicz potrafił młode serce wojewodzica nakierować do cnót obywatelskich i wskazać mu obowiązki dla kraju, za któremi jego uczeń szlachetnie postępował. Sam zaś nie mogąc wydołać pracom nauczycielskim, przeniósł się na dwór ucznia swego i tu'aj dostał probostwo w Końskich, na którem umarł, powszechnie żałowany, w r. 1792. W literaturze wsławił się, oprócz wierszy umieszczanych w ówczesnych czasopismach i nabożnych, które dotąd są w użyciu, jak Pieśń na Popielec, tłomaczeniem dzieł poetycznych Konarskiego, które wyszły pod tytułem: *Stanisława Konarskiego wiersze wszystkie z łacińskiego przetłomaczone* (Warszawa, 1778, w 8-ce), gdzie znajdują się niektóre wiersze innych autorów i życie Konarskiego, przez Jakubowskiego. *F. M. S.*

Szosza, rzeka systemu wołgskiego, początek bierze w gubernii Twerskiej; oddziela też gubernije od Moskiewskiej, wpada do Wołgi. Rzeką Szoszą z powiatu Zubcowskiego a następnie Wołgą spławiają rozmaite produkta do miast nadwołgskich. *J. Sa...*

Szotarski (Julijan), publicysta, oficer b. wojska polskiego przed r. 1830. Po skończeniu kampanii 1831 r. wyszedł za granicę, bawił jakiś czas w Niemczech, gdzie, umiejąc dokładnie język niemiecki, wydawał dzieła polityczne i opisy Polski, później osiadł we Francyi i drukował pomiędzy innemi w r. 1837 w czasopiśmie *Revue française*, zeszyt III, obszerną rozprawę o *Literaturze polskiej.* Osobno wydał: 1) *Skizzen aus Polen* (Frankfurt, 1832, toż wydanie drugie, Heidelberg, 1833). 2) *Pulawy historische Erzählung* (Heidelberg, 1834, w 8-ce). *F. M. S.*

Szotysz, ob. *Szkocki taniec.*

Szpachla, *Szpachlówka,* u malarzy, rogowa albo drewniana łopatka używana do gładzenia gruntu pod malowidło.

Szpada, gatunek wązkiego prostego miecza, służącego do pojedynku i do ozdoby. Wyraz włoski *spada,* do nas przeszedł, wraz z tym gatunkiem broni nieznanym na początku XVI wieku. Szpada długo służyła w Polsce tylko za ozdobę. Za czasów króla Stanisława Augusta, weszły w modę z rękojeściami porcelanowemi i stalowemi. Szpada była oznaką następnie stopnia ofi-

cerskiego. W armii francuzkiej Napoleona I oficerowie piechoty jako też i sztabs-oficerowie, generałowie, nosili szpady; ten zwyczaj przyjęty był i w armii księztwa Warszawskiego, jak w armii królestwa Polskiego. Dopiero na lat kilka przed r. 1830, oficerowie polscy z piechoty otrzymali krótkie pałasze w miejsce szpady. Czacki pisze: „Prawo mienia sokoła, tak oznaczało szlachcica, jak noszenie szabli lub szpady." *K. Wł. W.*

Szpaderski (Józef), współczesny professor akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, urodził się w r. 1816 w Skaryszowie, nauki gimnazyjalne odbył w Radomiu. Wstąpiwszy do seminaryjum w Sandomierzu, kończył teologiją w akademii duchownej, gdzie otrzymawszy stopień kandydata teologii, wyświęcony został na kapłana w r. 1839. Mianowany nauczycielem religii w szkole powiatowej w Końskich, był potem regentem konsystorza w Sandomierzu, dalej proboszczem najprzód w Bedlnie, a od r. 1851 w Osieku. Wreszcie powołany na professora zwyczajnego w akademii, wykłada homiletykę i patrologiją. W piśmiennictwie polskiem znany jest jako gorliwy współpracownik w czasopismach, jak w *Pielgrzymie* p. Ziemęckiej, w *Biblijotece Warszawskiej*, w *Pamiętniku relig. mor.* i w *Przeglądzie katolickim*, w których liczne swe prace drukował i dotąd drukuje. Pomiędzy temi zwracała uwagę jego rozprawa, pod tytułem: *Lud wiejski, jego religijność, moralność i byt materyjalny* (w *Bibl. Warsz.* na r. 1852, tom II). Osobno wydał z druku: 1) *Nauka moralności, młodzieży polskiej poświęcona* (Warszawa, 1864, w 8-ce). 2) *Katechizm czyli nauka religii katolickiej, dla młodzieży* (tamże, 1865, w 8-ce). 3) *Mały katechizm dla szkół początkowych* (tamże, 1865, w 8-ce). 4) *Książka do nabożeństwa dla uczącej się młodzieży* (tamże, 1866, w 8-ce). W rękopismie ma przygotowane do druku obszerne dzieło p. t.: *Odczyty akademickie o wymowie kaznodziejskiej*, 2 tomy. *F. M. S.*

Szpak (*Sturnus* L.), rodzaj ptaków wróblowatych, mających za cechy: dziób mierny, prosty, stożkowaty, przy końcu spłaszczony i tępy; nogi mierne z palcami silnemi i tarczowem obuwiem; skrzydła mierne z trzecią lotką najdłuższą; ogon mierny, równy; upierzenie czarne z metalicznym wężowym połyskiem. Gatunek krajowy, *S. varius* Mey., przez lato jest bardzo pospolitym w naszych stronach, lecz nie tak dowierzającym jak gdzieindziej, nigdzie bowiem nie gnieździ się w blizkości mieszkań ludzkich, lub w umyślnie na ten cel wystawionych skrzyneczkach, jak to zwykł czynić w sąsiednich krajach. Jestto ptak bardzo towarzyski, wesoły, dużo i dobrze śpiewający, a przytem nader pożyteczny przez wytępianie mnóstwa owadów, któremi się wyłącznie żywi. Mięso daje smaczne, a mianowicie z młodych, przez pospólstwo bardzo poszukiwane. Drugim gatunkiem europejskim jest *S. unicolor* Marm., żyjący w południowych Włoszech a głównie na wyspach; różni się od naszego brakiem białych końcówek na piórach, które przytem są znacznie dłuższe. Są jeszcze prócz tego dwa gatunki azyjatyckie, a inne dawniej zaliczane przeniesiono do rodziny Żółtaczków. *Wł. T.*

Szpakowy szlak, ob. *Czarny szlak*.

Szpaler, ma podwójne u nas znaczenie: 1) aleja drzew gęsto sadzonych w ogrodzie i tak hodowanych, ażeby nietylko po bokach stanowiły jakby ścianę nieprzejrzystą, ale z wierzchołków swych tworzyły z zielonych liści namiot, chroniący przed spieką słoneczną i deszczem. W staropolskich dworach, wybierano na szpalery wyłącznie lipy, łącząc ozdobę piękną dla oka z pożytkiem gdyż drzewo to ulubione jest szczególniej przez pszczoły, których liczne pasieki w ogrodach chowano. 2) Obicia na ściany czyli *gobeliny*, wyobrażające

przedmioty z historyi świętej, łowy, zwierzęta, zwodniczo naśladując pędzel malarski. Najsławniejsze były szpalery, zdobiące komnaty zamku krakowskiego, przedstawiające w najżywszych barwach stworzenie świata, Adama i Ewę, a w ostatku potop. Gobeliny te ceniono na równi z wagą złota i w potrzebie za zastawione, otrzymywano znakomitą summę. *K. Wł. W.*

Szparag (*Asparagus officinalis* Lin.), jestto powszechnie znana roślina warzywna, której młode wypustki korzeniowe czyli raczej młodociane łodyżki z pąpiem wierzchołkowem, co tylko z ziemi wyszłe, jadają się zazwyczaj po ugotowaniu, oblane masłem i obsypane suchą bułeczką. Szparagi należą rzeczywiście do bardzo delikatnych a zdrowych potraw, są też przeto powszechnie umyślnie na ten cel hodowane. W stanie dzikim trafiają się w całej niemal Europie, a u nas napotykać je także można niekiedy po łąkach piaszczystych, po zaroślach nad brzegami rzek lub po wybrzeżach lasów. W każdym znów lepszym nieco ogrodzie warzywnym, uprawiają się szparagi umyślnie, aby można było zbierać przez całą wiosnę owe młode wypustki korzeniowe, które należą na naszych stołach do zawsze lubionych potraw. W tym celu zakładają się tak zwane szparagarnie, to jest skopuje się przed zimą pewna powierzchnia gruntu, potem na wiosnę dobrze gnojem umierzwia i tak przyprawia, aby był pulchny, głęboki, żyzny i cokolwiek piaskowaty. Na tak dopiero przygotowanym gruncie sadzi się korzenie czyli właściwe łodygi podziemne szparagów, w odległości dwóch stóp jedne od drugich, tworząc z nich na każde 5 stóp szerokości trzy rzędy. Nakoniec cały ten grunt, posypuje się dobrą ogrodową ziemią, na 3 cale grubo. Tym sposobem będziemy mieć już szparagarnią założoną, lecz z niej dopiero po trzech latach szparagi do jedzenia wyrzynać należy. Korzenie szparagowe na założenie szparagarni, kupują się zazwyczaj w większych handlowych ogrodach warzywnych, ale je można także samemu przygotować, siejąc nasienie szparagowe i dochowując się odpowiednich roślin o silnych korzeniach. Wyrzynanie szparagów do jedzenia, winno się odbywać pod wieczór lub bardzo wczas zrana, poczawszy od wiosny aż do ś. Jana. Później wyrastające szparagi zostawia się, aby zakwitły i nasiona osadziły. Szparagi jadalne znane były nawet w starożytności. Pliniusz starszy, ów sławny uczony i naturalista rzymski, wspomina w swych dziełach, że za jego czasów (około r. 50 po nar. J. Chr.), najlepszych szparagów dostarczała Rzymianom Rawenna. U nas także znane były od bardzo dawnych czasów, bo już wszyscy ziołopisarze z XVI wieku o nich piszą i ich smak, oraz skutki lecznicze wysławiają. Jeden z tych pisarzy lekarzy, to jest Dr. Syreński, tak o szparagach w swym *Zielniku* (r. 1611 w Krakowie drukowanym) na str. 1125 mówi: „Gromowy korzeń albo szparag zaraz na wiosnę albo w pół wiosny, jako u nas z ziemi, chocholate ku wierzchu i spiczaste kiełki wypuszcza, których stoły obżarte i pańskie uwarzywszy, z oliwą, z octem a z solą przyprawiwszy, chciwie używają; nie względem krwie przepolerowania, ale niesytym brzuchom dogadzają.” Dziś, jak już powiedziano, użycie szparagów do jedzenia jest powszechne, a nie zbyt jeszcze dawno lekarze przepisywali korzenie, jagody i nasienie szparaga (*radix, baccae et semen Asparagi*) jako lek roztwarzający, czyszczący krew, pędzący mocz; prócz tego pierwsze wchodziły w skład tak zwanych pięciu korzeni otwierających większych (*radices quinque aperientes majores*); nasionom zaś przypisywano jeszcze moc pobudzającą popęd płciowy, oraz używano je w zastępstwie kawy. Ale że szparagi jadalne rzeczywiście działają na narzędzia płciowe i moczowe, to jest pewno, bo nawet moczowi udzielają odrażającej woni kociego moczu, a nadużyte, podobno sprawić mogą

moczenie krwią. Działanie to winny one pewnej istocie, w dość znacznej ilości w nich obecnej, którą przezwano *asparaginą.* Jest jeszcze wiele innych gatunków szparagów, dziko w południowej Europie, oraz w Azyi i Afryce rosnących, które tak samo jak zwyczajne, używane być mogą, wszystkie zaś mniej więcej są roślinami zielnemi, mają łodygę gałęzistą, 1—3 stóp dorastającą, liście właściwe łuszczkowate, wydające ze swych kątów wiązkami niteczkowate gałązeczki, które pospolicie za liście są poczytywane. Kwiaty drobne, zielonawo-białe, dzwoneczkowate, wiszą pojedyńczo lub parzysto, dość licznie na łodydze, które potem zamieniają się na szkarłatne jagódki, wielkości grochu. Nakoniec szparagi należą w układzie roślin przyrodzonym do wielkiej rodziny, zwanej roślinami Lilijowatemi (*Liliaceae*), tworząc w niej podrodzinę Szparagowych (*Asparageae*); u Linneusza zaś, z przyczyny sześciu pręcików i jednego słupka, zaliczają się do VI gromady I-go rzędu. *F. Be...*

Szpat albo *Spat.* Wyraz obecnie w mineralogii mniej używany, którym dawniej nazywano ciała krystaliczne, przedstawiające złożenie blaszkowate, powierzchnię mieniącą się. Tak np. siarczan baryty zwano: *szpatem ciężkim*, karstenit *szpatem sześciennym*, węglan wapna romboedryczny *szpatem islandzkim*, fluoryt czyli flusspat *szpatem szklistym*, dolomit *szpatem perłowym*, gips *szpatem selenitowym* i t. d. Kryształy romboedryczne szpatu islandzkiego zupełnie przezroczyste, mają szczególną własność podwajania przedmiotów, na które przez nie patrzymy, co pochodzi od podwójnego załamywania się w nich promieni światła.

Szpicnagiel (Ferdynand), doktor filozofii i medycyny, professor uniwersytetu wileńskiego. Urodził się w r. 1757 w Saxonii, nauki kończył w uniwersytecie wiedeńskim i tamże otrzymał stopień doktorski, w r. 1794 został powołany na professora historji naturalnej a później terapii ogólnej, w uniwersytecie wileńskim. Od r. 1807—1810 był dziekanem wydziału nauk medycznych a w r. 1820 otrzymał emeryturę. Szpicnagiel nauczył się doskonale języka polskiego którym mówił i pisał poprawnie. Umarł w Wilnie roku 1826 Oprócz licznych rozpraw wydał osobno: *De rerum medicarum contradictionibus apparentibus* (Wilno, r. 1814, w 8-ce).—**Szpicnagiel** (Ludwik), syn poprzedzającego, wierszopis i orientalista, był uczniem instytutu języków wschodnich w Petersburgu; umarł w roku 1826. Oprócz drobnych jego poezyj z talentem napisanych, a drukowanych po czasopismach wileńskich, do znaczniejszych należą: *Mieczysław III* legenda, w Dziejach Dobroczynności r. 1823, T. II, str. 22. *Zemsta*, powieść wierszem *Dz. Wil.* r. 1824: t. I, str. 217. Zostawił tłomaczoną z arabskiego języka *Alexandreydę*, czyli znany poemat *Iskendername* przez Nizama, tłomaczenie to poprawione i dopełnione przez Adelunga wyszło z druku w r. 1821. *F. M. S.*

Szpicpal ob. *Pal.*

Szpieg, w wojsku przebrany wysłaniec, w celu dowiedzenia się o stanowisku, miejscowości, sile i rodzaju broni wojsk nieprzyjacielskich. Na szpiegach tego rodzaju, polega nieraz zwycięztwo. Niebezpieczny ten obowiązek, pełnić muszą ludzie zarówno odważni, jak zdolni. Nieraz przyjmują go wyżsi oficerowie, z czystej miłości ojczyzny i sprawy za którą walczą. Prawa wojenne wszystkich narodów karzą śmiercią schwytanego szpiega. Słynnym jest romans Amerykański Koopera p. n.: *Szpieg*, przełożony na nasz język, w którym główną postacią jest właśnie szpieg z miłości ojczyzny. U nas za czasów Kościuszki r. 1794 przy oblężeniu Warszawy przez króla pruskiego, najlepszym szpiegiem była *Magdalena* (niewiadomego nazwiska), przedająca w koszyku

obwarzanki i kiełbaski, która przedzierając się do obozu pruskiego pod pozorem zarobku, najdokładniejsze przynosiła wiadomości Kościuszce, który wydał jej po oswobodzeniu Warszawy chlubne własnoręczne świadectwo, a w niem złożył jej podziękowanie za usługi ważne, które oddała ojczyźnie. (Obszerniejszą wiadomość znajdzie czytelnik w dziele p. n. *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*). Szpiegi i bióra szpiegowe we wszystkich krajach istnieją, dla zabezpieczenia władzy od pokątnych knowań. Ich doniesienia codzienne skupiają się w ministerstwie policyi Słynęła policyja za czasów Napoleona I. mając najprzebieglejszych szpiegów we wszystkich warstwach społeczeństwa tak we Francyi jak za granicą. *K. Wł. W.*

Szpik. W jamach kości wielu zwierząt kręgowych znajduje się ciało tłuste, rozpływające się, żółtawe, które nazywają szpikiem. Szpik zdaje się składać z mnóstwa bardzo drobnych pęcherzyków, mających ścianki delikatne, zawierających płyn oleisty; wszystkie te pęcherzyki objęte są błoną naczyuną, która właściwie jest okostną węwnętrzną. Konsystencyja szpiku zmienia się u rozmaitych zwierząt; jest on dość twardy u owiec i wołów, u których wszystkie tłuszcze przedstawiają twardość dość znaczną. Analiza chemiczna nie wykryła dotąd różnic stanowczych pomiędzy składem szpiku i składem innych tłuszczów zwierzęcych; powierzchowne różnice polegają w ogólności na łatwiejszej topliwości, mniejszej twardości i t. d. co dowodzi że w szpiku w innych są z sobą stosunkach stearyna i oleina niż w innych tłuszczach. Znaczenie fizyjologiczne szpiku dotąd nie zostało wyjaśnione; przypuszczają; iż za jego sprawą kości są mniej kruche; że służy do odżywiania kości i t. d. Wszystkie te przypuszczenia dawniejszych fizyjologów zostały obecnie zaprzeczone i zdaje się, że szpik jest zwykłą tkanką tłuszczową nie mającą szczególnego znaczenia fizyjologicznego, przeznaczoną jedynie do wypełniania jam kości bez widocznego powiększenia ich ciężaru.

Szpik pacierzowy (*Medula spinalis*) ob. *Rdzeń pacierzowy*.

Szpikanar, na Polesiu tak nazywają terpentynę zwyczajną. W dawnej Polsce gatunek cebuli ogrodowej używanej do wykwintnych przypraw, zwano szpikanardem.

Szpilki, wyrabiają z drutu mosiężnego, rzadziej żelaznego, przez wyprostowanie drutu pocięcie go nożycami na części stosownej długości, zaostrzenie obu końców tychże części, przecięcie ich w środku długości i opatrzenie główkami. Ostatnia czynność wykonywa się wijąc drut cienki spiralnie, dzieląc go na części po dwa zwoje mające i osadzając tę części na tępych końcach szpilek, następnie uderzając dwoma stemplami nadaje się główce postać kulistą i utwierdza ją na szpilce. Szpilki nim zostaną zupełnie wykończone przechodzą przez liczne ręce i dla tego są brudne, dla oczyszczenia wrzucają się do wody, w której przez gotowanie rozpuszczono kamień winny. Pobielanie uskutecznia się następującym sposobem: w wanienki cynowe około 5 cali średnicy mające kładą się szpilki jednakowego gatunku warstwami po 1 calu grubości, stos takich wanienek stawia się na kracie żelaznej opatrzonej do podnoszenia i opuszczenia czterema sznurkami i wszystko wstawia się w kociołek miedziany około sześciu cali średnicy a kilkanaście cali głębokości mający; do walca wlewa się wody z dodatkiem około 4 funt. kamienia winnego białego i wszystko gotuje w ciągu czterech godzin, poczem wanienki się wyjmują, opłukują w wodzie czystej i tak szpilki są pobielone; co tym sposobem się odbywa że część cyny z wanienek rozpuszcza się w winianie potażu i na szpilkach osiada. Po opłukaniu, szpilki dla osuszenia rozsypują się na płótnach grubych, w końcu oczyszcza-

ją ostatecznie przez mieszanie ich w workach skórzanych z otrębami. Szpilki tak przygotowane nawlekają się na papiery opatrzone stosownemi otworami, za pomocą grzebienia mającego zęby stalowe. Taniość szpilek przy tylolicznych operacyjach, jakim one ulegają, tłomaczy się podziałem pracy, tutaj albowiem każdy robotnik odbywa jednę tylko czynność: jeden drut przecina, inny zaostrza, inny części ostre rozcina i t. d. Tym sposobem z zakładu, w którym 14 osób jest zajętych robotą, wychodzi dziennie około 100,000 szpilek. Zdaje się że opisany sposób wyrabiania szpilek wynaleziony został w początku wieku XVI w Norymberdze. Próby czynione nad wyrabianiem szpilek maszynowych nie okazały się dotąd korzystnemi i dla tego w Anglii ograniczają się tylko na opatrywaniu szpilek główkami za pomocą maszyn, co uskutecznia się nie przez nałożenie, lecz przez przekształcenie tępych końców szpilek; główki takie mają niekulistą lecz gruszkowatą postać. Jedna maszyna wykonywa czynność tę dziennie na 48,000 szpilkach a jedna dziewczyna wystarcza do obsługi 2 lub 3 maszyn.

Szpilowski (Hilary), budowniczy, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się w r. 1754, nauki i sztuki budowniczej uczył się w kraju, wydoskonalił za granicą i był architektem rządowym. Kilkadziesiąt kościołów i znaczna liczba pięknych pałaców, kamienic i domów wiejskich, przerobienie pałacu Kazimierowskiego, facyjata kościoła podominikańskiego i inne w Warszawie, jako też i w innych częściach królestwa Polskiego budowle, wystawione zostały podług planu tego biegłego i pełnego gustu architekta. Wkrótce po utworzeniu uniwersytetu powołany został na professora wydziału sztuk pięknych i połączonej z nim szkoły budownictwa, któreto obowiązki do końca r. 1823 wypełniał. Na wystawie sztuk pięknych w r. 1823 przedstawił malowany przez siebie aquarellą projekt wystawienia nowej facyjaty kościoła metropolitalnego św. Jana, a w r. 1826 projekt elewacyi pałacu nowego w miejsce istniejącego w ruderach wówczas pałacu saskiego. Umarł w Warszawie 1827 r. *F. M. S.*

Szpinak (*Spinacia oleracea* Lin.), jestto powszechnie znana roślina warzywna, po naszych ogrodach dla użytku kuchennego uprawiana, a pochodząca pierwotnie ze Wschodu, zkąd ją Arabi przez Hiszpaniję do Europy wprowadzili. Nasz Syreński, żyjący w drugiej połowie XVI wieku, tak o szpinaku w swym Zielniku na str. 1108 mówi: „Szpinak ziele nam w Krakowie dobrze znajome, w ogrodach tylko bywa siany i flancowany, do używania pospolitego, więcej do stołowego, aniżeli do lekarskiego przychodzi”. Dziś szpinak również powszechnie po ogrodach siewają, i to w dwóch odmianach, jeden z nasieniem ciernistém (*Spinacia oleacea* var. *spinosa* Mnch.) i z liśćmi oszczepowatemi, po obu stronach dwu-zębatemi, a drugi gładki (*Spin. olea.* var. *inermis* Mnch.), z nasionami bez cierni i liśćmi tępo-trzy-kątnemi, lub podłużnie jajowatemi. Obie odmiany w smaku zupełnie jednakowe, sieją się od ręki, rzędami na 6 cali odległemi, co parę tygodni, od Marca aż do Września, na pulchnej, dobrze umierzwionej ziemi, często wodą polewając i pieląc. Siew jesienny czyli na zimę, powinien być rzadszy, aby szpinak mocno się rozkrzewił, a przeto często zimę przetrwał. Ten siew zbiera się wczas na wiosnę, siew zaś wiosenny wschodzi we 12—14 dni, i użytkuje się wtenczas, kiedy pojedyńcze roślinki po 3 lub 4 liście wytworzą. Wyrośnięty w łodygę szpinak, do jedzenia jest nie zdatny, ale tylko na nasienie, które po zebraniu, przechowuje się dobrze przez 2 do 3-ch lat. Użycie szpinaku wszystkim niemal znajome, bo po ugotowaniu i posiekaniu, omaściwszy dobrze, je się zazwyczaj z pieczystem i ma smak przyjemny, barwę zaś pięknie zieloną. Nakoniec dodać tu jeszcze

można, że szpinak należy do rodziny łobodowatych (*Chenopodiaceae*), i że jedne rosliny szpinakowe są same pręcikowe czyli męzkie, a drugie same słupkowe czyli żeńskie, przez co szpinak należy u Linneusza do gromady rozdzielno-płciowej czyli XXII. *F. Be....*

Szpinet ob. *Spinet.*

Szpital albo *Lazaret* (*nosocomium, nosodochium*), jest zakład, w którym chorzy znajdują pomoc lekarską i środki do ich wyzdrowienia potrzebne, a stosownie do okolicznosci przytułek i pożywienie. Zakłady tego rodzaju powstały dopiero w nowszych czasach chrześcijańskich. Początkowo pielęgnowaniem chorych zajmowały się zakony duchowne. Po wojnach krzyżowych na zachodzie Europy, powstało mnóstwo przytułków dla krzyżowców, którzy z wypraw wrócili; później przytułki te zamienione zostały na szpitale ogólne. Ponieważ zadosyć uczynienie wszystkim warunkom, jakich od szpitali można wymagać, połączone jest z ogromnemi wydatkami, przeto nie ma prawie dotąd szpitala, w którymby nie pozostawało nic do życzenia. Najważniejszą przyczyną niestosownego urządzenia szpitali stanowi ta okoliczność, że budynki w innych celach poprzednio zbudowane, zwykle bywają przeznaczane na szpitale. Przy wznoszeniu budynku nowego na szpital, należy przedewszystkiem zwracać uwagę, aby najprostsze i naturalne potrzeby życia były zaspokojone, a mianowicie, aby budynek miał dostateczną ilość światła, powietrza i dobrej wody, od czego zależy wybór miejsca, położenie i wysokość budynku, rozkład jego części, jak sal dla chorych, zakładów gospodarczych, łazienek, mieszkań służby i t. d. Aby zapewnić jak największą czystość, należy już przy budowaniu wybierać odpowiednie materyjały i zachować z największą dokładnością wiele innych prawideł. Pod względem liczby chorych należy uważać, że nie dobrze jest zbyt wiele w jednym domu umieszczać, gdyż z tego już powodu, powietrze prędko się psuje i szpital stać się może źródłem epidemii. Nie dobrze jest także ze szpitalem łączyć zakład dla obłąkanych i dom położniczy, gdyż obłąkani mogą zakłócać spokój tyle dla chorych potrzebny, niewiasty zaś brzemienne i położnice, od chorych powinny być trzymane w oddaleniu. Podobnie jak dla powyższych chorych, tak też i dla chorych szczególnych, np. na oczy, często w nowszych czasach oddzielne szpitale urządzają. Oprócz ogólnych napotykać się dają także domy zdrowia prywatne, zakładane przez lekarzy, do których przyjmowani są tylko chorzy szczególni; a ponieważ chorzy szukający ulgi w podobnych zakładach, należą do zamożniejszych, przeto szpitale takie staranniej bywają urządzone niż publiczne. Prawie każde miasto znaczniejsze obecnie posiada przynajmniej jeden szpital, miasta zaś ludniejsze mają ich większą liczbę, zastosowaną do liczby mieszkańców. Do najsłynniejszych szpitali należą: Szpital św. Jana w Bruxelli, szpital Fryderyka w Kopenhadze, Serafinów w Stokholmie, ś. Jana w Turynie, szpital w Medyjolanie, szpital ogólny w Wiedniu, szpital Julijusza w Wirchurgu, Charité w Berlinie, Gwidona w Londynie, Senkenberga w Frankfurcie nad Menem i t. d. Szpitale w Paryżu, Hamburgu, Monachijum, Bambergu, Rotterdamie i t. d. W miastach uniwersyteckich, miejskie szpitale służą najczęściej do nauki klinicznej. Szpitale wojskowe w czasach pokoju i wojny wymagają szczególnego urządzenia.

Szpitalne siostry. Kościół chrześcijański zaraz od początku zajmował się opatrywaniem duchownem i cielesnem chorych i ubogich. Bractwa i zakony wyłącznie poświęcały się tak wzniosłemu celowi. Szczególniej pomnożyły się one w XII wieku podczas wojen krzyżowych czyli krucyjat. Szpitale zakładane wtedy we Francyi powierzano dozorowi Siostr szpitalnych, jak naprzykład

w Camerich, Abbeville, Beauvais i w Paryżu przy szpitalu *Hôtel-Dieu*. Siostry szpitalne św. Ducha i szpitalne siostry św. Jana Jerozolimskiego słynęły przy końcu wieku XII. Sekretarz świętego Ludwika Stefan Haudry, odbył kilka podróży do Jeruzalem i do św. Jana w Kompostelli. Podczas długiej jego nieobecności, żona z kilką przyjaciółkami, prowadziła żywot zakonny we własnym domu i uczyniła ślub czystości, otrzymawszy wiadomość o mniemanej śmierci męża. Haudry za powrotem udał się do Rzymu i za pozwoleniem papieża wrócił do żony, pod warunkiem, iż domowi przez nią założonemu nada fundusz na utrzymanie dwunastu ubogich niewiast, które nazwały się *Haudryetkami*. Liczba ich szybko się pomnożyła i wkrótce do ich domu przydano szpital. Burgundyja posiadała także wiele szpitali powierzonych dozorowi kongregacyi mężczyzn i kobiet. Siostry świętej Elżbiety, założone koło r. 1230 przez świętą Elżbietę węgierską, landhrabinę Turyngii, wielkie pod tym względem wyświadczały posługi. W XVII wieku nastały siostry miłosierdzia Najświętszej Panny, założone w Paryżu przez Franciszkę de la Croix (Simonne Gaugain), urodzoną w dyecezyi orleańskiej z ubogich rodziców. Opatrywały one wyłącznie kobiety chore. W r. 1624 stanął koło placu królewskiego w Paryżu nowy instytut, we trzy lata potem zatwierdzony przez Ludwika XIII. Siostry wykonały w r. 1629 śluby pod nazwą szpitalnych siostr miłosierdzia, po zatwierdzeniu ich reguły przez św. Wincentego a Paulo. W tymże roku wzięły początek w Nancy Szpitalne siostry N. Panny Przytułku. Ich założycielką była Elżbieta de la Croix, owdowiała w r. 1616. Nową fundacyję zatwierdził r. 1634 Urban VIII papież. W r. 1638 nastały szpitalne siostry św. Józefa, w r. 1660 szpitalne siostry św. Tomasza de Villanova. W r. 1820 wzięły początek w dyecezyi Mons Szpitalne siostry Opatrzności, które rozszerzyły się w wielu miastach Francyi.

Szpitalni bracia. Powstawały kolejno w Kościele liczne bractwa, których członkowie poświęcali się posługiwaniu chorym w szpitalach, i nazywali się Braćmi szpitalnymi. W XIII wieku mieli szpital w Coutances, a później w Aubrac. Lecz nadewszystko wsławił się zakon Szpitalnych Braci św. Jana Jerozolimskiego. Przy końcu XIII wieku nastali Bracia szpitalni miłosierdzia chrześcijańskiego Najświętszej Panny, do posługiwania chorym i pielgrzymom. Gwido pan na Joinville założył szpital w dyecezyi Chalons i powierzył go bractwu N. Panny. Niedługo potem dał nowemu bractwu dom w Paryżu; zatwierdził je r. 1300 papież Bonifacy VIII, a Klemens VII nadał regułę świętego Augustyna. Krzyżacy (ob.) nosili pierwotnie nazwę Szpitalnych braci Teutońskich. W r. 1300 założeni bracia N. Panny della Scala w Wiedniu. Braci miłosierdzia czyli św. Jana Bożego nazywano *Bonifratelami*. Wiele szpitali we Francyi i we Włoszech, zostawało pod dozorem Braci szpitalnych.

Szpona, w dawnej artyleryi polskiej, zwana także rygiel, w łożu armatniem, sztuka drzewa poprzeczna jednocząca dwie ściany łożowe jednę z drugą. Pospolicie było ich cztery: pierwsza od przodu nazywała się *czolna*, druga *spoczynkowa*, trzecia *celownicza*, a czwarta *ogonowa*. Szponą nazywa się pazur u drapieżnego ptaka. *K. Wł. W.*

Szprossy. Tak się nazywają pręty poziome w ramach okiennych, przedzielające szyby pomiędzy sobą; pręty te bywają najczęściej drewniane, niekiedy metalowe.

Szprota ob. *Sprotta*.

Szprycowanie ob. *Wstrzykiwanie*.

Szpuntpal ob. *Pal*.

Szrem albo *Śrem* (po niemiecku *Schrim*), miasto dawniej w powiecie Kościańskim, obecnie powiatowe w wielkiem księztwie i regencyi Poznańskiej, nad rzeką Wartą, przy trakcie z Bydgoszczy do Leszna i Szląska, w bardzo pięknej i żyznej okolicy położone, liczy się do najdawniejszych siedlisk lechickich, następnie za panowania Jagiellonów było ważnym punktem, przez który szła droga handlowa z ruskich krajów do Szlązka i Niemiec. Zamek tutejszy należał do najbardziej warownych miejsc Wielkiejpolski w XIII wieku. Henryk, książę wrocławski, zagarnąwszy część kraju tego, straż zamkn oddał Borzywojowi czeskiemu, siostrzeńcowi swemu, który nadużywając położonej w nim ufności, uwięził w zamku przybyłego doń dla układów Pawła, biskupa poznańskiego, a potem sam z rozkazu Władysława Odonicza zabity został. Władysław Warneńczyk listem z Warasdyna r. 1443 pisanym, potwierdził miastu nabycie wsi Zbrudzewa, która do Szremu przyłączoną została. Król Zygmunt Stary w r. 1524 ustanowił dla tego miasta jarmarki, w liczbie czterech, a w r. 1539 nadał mu prawo poboru opłat na wystawienie mostów i grobel na Warcie. Zygmunt August 1562 r. potwierdził organizacyję sukienników. Pod Szremem na polu Nochowskiem, za świadectwem Długosza, a za nim Kromera, Rzączyńskiego i Łubieńskiego wykopywano garnki, *żalami* zwane. Starożytny kościół parafijalny, będący piękną i okazałą budową z XV wieku, poświęcony pod tytułem Wniebowzięcia N. Maryi Panny, który obecnie nie ma żadnych pomników z dawnej przeszłości, niegdyś tylko posiadał znaczną biblijotekę. Umieszczoną oną była nad zakrystyją i zawierała w sobie wiele książek pochodzących ze zbiorów króla Zygmunta Augusta, z herbem na okładkach tegoż monarchy. Późniejsi proboszcze szremscy, jak utrzymuje J. Łukaszewicz (*Krótki opis historyczny kościołów parochijalnych w dawnej dyjecezyi poznańskiej*, Poznań, 1859, II, 6), pozwolili magistratowi w lokalu biblijotecznym składać akta miejskie i oddali mu od niego klucze. Tym sposobem magistrat po pewnym przeciągu czasu, poczytawszy biblijotekę za własność swoję, a nie wiedząc co z nią robić, darował ją gimnazyjum poznańskiemu *ad s. Mariam Magdalenam*. Dziś w lokalu biblijotecznym kościoła tego znajdują się szczątki biblijoteki po-franciszkańskiej i kościoła ś. Ducha w Szremie. Kościół i klasztor ks. franciszkanów miał być około 1426 r. założony. Obok nowo wymurowanego kościoła przy schyłku XVII lub też na poczatku XVIII wieku, wznieśli sobie zakonnice również z cegły palonej klasztor. Kościół i klasztor pp. Franciszkanek fundowały za miastem Wiktoryja i Tekla Gultowskie roku 1616, który roku 1647 uposażyła Jolanta Niepruszewska. Klasztor pogorzał 1766 r.; w pożarze tym zakonnice straciły wszelkie ruchomości swoje, zaledwie życie ocaliwszy. W odbudowanym klasztorku dziś mieszczą się ks. Jezuici. Kościół niegdyś szpitalny ś. Ducha, w naszych czasach oddany został przez rząd pruski wyznaniu luterskiemu. Był tu jeszcze niegdyś kościołek św. Mikołaja około roku 1605 z drzewa zbudowany, lecz kiedy upadł, niewiadomo. Najdawniejszy ślad szkoły parafijalnej w Szremie jest z r. 1519, oraz istnienia dwóch szpitali. Było także starostwo sądowe i kasztelanija mniejsza. Obecnie miasto ma dwa kościoły katolickie, protestancki i synagogę. Ludność ogólna w r. 1837 wynosiła 3131 głów zamieszkała w 270 domach. Mieszkańcy trudnią się kramarstwem, a głównie handlem trzody chlewnej i drzewem. Miasto liczy się do klassy III podatku przemysłowego, ma ordynacyję miejską nadaną sobie 20 Kwietnia 1835 r. i 4 do roku dwudniowe jarmarki. Jest tu most na rzece Warcie. Miasto należy do rządu, w którem urzęduje landrat powiatowy, sąd ziemsko-miejski, urząd ekonomicz-

ny szremski (*Domainen-Amt*) umieszczony jest w Grzymołowie. Stacyja pocztowa w Szremie odległa od Poznania mil 5. *C. B.*

Szremski powiat, w wielkiem księztwie Poznańskiem, graniczy: na północ z powiatem poznańskim i środzkim, na wschód z wschowskim i wrzesińskim, na południe z krotoszyńskim i krobskim, na zachód z kościańskim. Kraj powiatu szremskiego jest po większej części równy, są jednak wzgórza, które nawet do najwyższych w księztwie należą. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest uprawa roli i chów bydła, a prócz tego wyrabianie potażu i terpentyny, oraz handel zbożem, bydłem i drzewem. Powiat ten należy do dziewięciu powiatów księztwa średnio zamożnych w dobytek żywych inwentarzy, i w ich rzędzie zajmuje czwarte miejsce. Powiat szremski zawiera obszerności mil kw. geograficznych 18,63 albo włók polskich 6,086, wśród których liczy się gruntu urodzajnego 66,669 morgów magd.; sredniego 266,910; lekkiego 66,727. Ludność ogólna, podług spisu regencyjnego w 1837 roku, wynosiła 44,005 głów; stosunkowa na 1 kw. mili 2,362, miejska głów 10,936, wiejska 33,069. Dymów liczono w tymże roku miejskich 1,115, wiejskich 3,521, w ogóle 4,636. Powiat szremski liczy parafij katolickich 19, protestanckich 4. Do katolickich należą kościoły *parafijalne* w miastach Jaraczew, Mosina, Dolsk, Szrem, Bnin, Kornik, Książ; we wsiach: Chwałkowo, Jeżewo, Mchy, Błociszewo, Iłowiec, Brodnica, Kunowo, Wieszczyczyn, Żabno, Rogalinek, Gogolewo, Włościejewski; *filjalny* we wsi Jaszkowo. Do protestanckich kościoły parafijalne w Bninie, Książu, Kraśnie, Szremie. Żydzi mają synagog 6, to jest, w Szremie, Korniku, Książu, Mosinie, Jaraczewie, Dolsku. Rzek większych w powiecie jest dwie: Warta i Obra, mniejsza jedna Kopla. Jezior 22, znaczniejsze: Kornik, Bnin, Bdanie, Cichowo, Dolsk, Ostrowieczno. Lasów 7, Rogaliński, Daszewicki, Kamionkowski, Drapatkowski, Kornicki, Mechliński i rządowy jeden las Mosiński. Dobra rządowe składają amt jeden zadzierżawiony Szremski, i amt jeden poborowo-ekonomiczny Mosiński i jednę szczupłą dzierżawę, dawniej w posiadaniu Raczyńskiego. Powiat Szremski ma główną kommunikacyję wodną w Warcie, żeglownej na większe statki odrzańskie; lądowej w gościńcu bitym nie ma. Trakt większy przez powiat przechodzi jeden z Poznania na Kornik, Książ do Krotoszyna i Szlązka; traktów mniejszych jest 13. Stacyj pocztowych przeprzęgowych jest 4: w Szremie, Korniku, Książu, Jaraczewie; listowych 2 w Dolsku, Mosinie. Cały prawie dzisiejszy powiat Szremski należał z miastami Szrem, Kornik, Dolsk, Bnin, Książ i Mosina, w obszerności mil kw. 17,42 do województwa dawnego poznańskiego. Mała tylko część z miastem Jaraczewem w obszerności mil kw. 1,21 należała do dawnego województwa Kaliskiego. Powiat Szremski obejmuje miast 7, majętności 61, wsi większych 143, wsi i osad mniejszych 80, w ogóle wsi i osad 223.

Szreniawa, herb polski, ob. *Srzeniawa.*

Szreniawa, rzeka w królestwie Polskiem, początek bierze na wschód miasta Wolbromia, w powiecie Olkuskim, pod wsią Szreniawą, od której też przyjmuje nazwisko. Niedaleko zaraz wchodzi w powiat Miechowski, gdzie płynie pod Słomnikami, Proszowicami, sławnemi z urodzajności gruntów i za Koszycami z lewego brzegu wpada do Wisły. Dla szczupłości nie może być spławną. Długosz, kronikarz, świadczy, że ani zima, ani susza, ani deszcz, w niczem nie zmieniały stanu wysokości jej wody; obfite źródła trzymały ją zawsze w jednostajnej mierze. *C. B.*

Szreniawa, ob. *Sartyni.*

Szreńsk, miasto prywatne w gubernii Płockiej, powiecie Mławskim, nad

rzeką Mławką, od miasta powiatowego mil 3 odległe. Osada bardzo starożytna, jako miasto nadane zostało w nagrodę zasług niejakiemu Stanisławowi Grath z Kowalewa, przez Ziemowita starszego, księcia mazowieckiego, a przez jego syna Ziemowita IV w r. 1383 prawem chełmińskiem obdarzone. Wyżej wspomiany Grath stał się szczepem domu Szreńskich herbu Dołęga, w których ręku do r. 1546 miasto zostawało. Po wygaśnięciu zaś tej rodziny przeszło do Noskowskich, po tych posiadali Bielińscy i Podoscy. Za rządu pruskiego dziedziczył Karol Ludwik Knobloch, radzca tajny, a teraz należy do Brykczyńskich. Staraniem prymasa Gabryela Podoskiego, zapadła na sejmie 1768 uchwała, na mocy której Szreńsk był miastem grodowem dla ziemi Zawskrzyńskiej, w którem kadencyje, sprawy trzech powiatów odsądzano. Stał tu niegdyś wspaniały i obronny zamek, którego Święcicki za Zygmunta III piszący wychwalając, mówi że co do kształtu i piękności nie miał sobie w całem Mazowszu równego. Wystawił go Felix Szreński, ostatni z tego roku wojewoda płocki, na początku XVI wieku. Stał on na kępie wśród błotnistej niziny, miał cztery wieże i był fossami i murami otoczony. W nim zamknął się był słynny w czasie konfederacyi barskiej, marszałek ziemi Wyszogrodzkiej, Józef Sawa Caliński (ob.), i tu w niewolę wzięty został. Mury tego zamku za rządu pruskiego przez ówczasowego dziedzica Knoblocha, zostały zniesione, z cegieł zaś i kamieni jego wybudowany został dotąd istniejący dom mieszkalny o jednem piętrze dla dziedziców, tak, że teraz z tej budowli szczątki nawet nie istnieją. Sam więc tylko kościół parafijalny o starożytności Szreńska dać może dziś świadectwo, a lubo i tam ani erekcyi, ani nawet pewnej o swojem założeniu wzmianki nie posiada, to przecież mury jego do XV przynajmniej wieku odnosić go każą. Kościół ten przez Szczęsnego Szreńskiego był w r. 1531 odnowiony, a przez Piotra suffragana płockiego w r. 1564 po całkowitem odnowieniu poświęcony. Budową swoją nie różni się on od innych kościołów płockiej dyjecezyi i szczególniej pod tym względem ciechanowski kościół przypomina tak dalece, że się zdaje być tego samego budownika dziełem. Presbiterium zamknięte jest ścianą prostą, szczyt jego przyozdobiony blankami, wnękami i okrągłemi na wskróś otworami. Podobne szczyty zdobić musiały pierwotnie ścianę naczelną i tęczową, lecz na pierwszej całkiem w zeszłem stuleciu przez Jana Modzelewskiego, kanonika płockiego i pułtuskiego odmieniony, a na drugiej nieco zniżony, dawne ozdoby utracił. Po prawej stronie kościoła do części kapłańskiej przymurowaną jest zakrystyja, a po lewej do nawy kaplica ś. Barbary. Obiedwie z samym kościołem spółczesne i w pierwotnym stanie dochowane, stawiane są z cegły bez tynku. Wewnątrz część tylko kapłańska jest zasklepioną; pomiędzy nagrobkami zasługuje na uwagę, chociaż znacznie uszkodzony, nagrobek, który sobie zbudował za życia Felix Szreński, wojewoda płocki, ostatni z tej rodziny tutejszego miasta dziedzic, w pierwszej połowie XVI wieku żyjący. Jestto piękna płaskorzeźba z wyobrażeniem leżącego na wezgłowiu rycerza, dokoła ma napisy i herby rodzinne. Dawniej było tu jeszcze dwa inne mniejsze kościoły, a raczej kaplice, z tych jedna pod wezwaniem św. Stanisława stała blizko zamku; druga zaś za miastem p. t. św. Wojciecha, miała w ścianie wmurowany kamień, na którym wedle podania miał spoczywać św. Wojciech, przechodząc do Pruss. Dziś na tem miejscu stoi figura ukrzyżowanego Chrystusa. Miasto Szreńsk liczy obecnie ogólnej ludności 1,887 głów, domów ma 167. Stacyja pocztowa, magistrat, garbarni 2, jarmarków 2 do roku. *F. M. S.*

Szrót albo *Srót* (z niemieckiego *Schrot*), pod tym wyrazem rozumie się

zboże grubo zmielone, używane na wyrób wódki, octu, piwa, a także na karm dla bydła. Wyraz ten oznacza także małe kulki ołowiane, używane do strzelania drobnej zwierzyny. Gatunki szrutu najdrobniejszego, tak zwanego dunstu, mają od $^1/_{10}$ do $^1/_{20}$ cala w średnicy, najgrubsze zaś gatunki mają niewiele mniej jak $^1/_4$ cala. Fabrykacyja szrutu polega na zamienieniu ołowiu stopionego w krople, któreby spadając wprzód zakrzepły niż wejdą w zetknięcie z ciałem stałem. Krople wszelkiego płynu wolno spadając, przyjmują kształt kulisty, na mocy przyciągania zachodzącego pomiędzy ich cząstkami i na tej własności polega fabrykacyja szrótu. W tym celu topi się w kotle ołów, do którego, aby go płynniejszym uczynić, dodaje się biały arszenik, w stosunku $2^1/_2$ do 3 funtów na 6—7 cetnarów ołowiu i łyżką wlewa do przetaka opatrzonego otworami okrągłemi, zastosowanemi do grubości szrótu; lecz ponieważ w takim razie ołów przesiękałby strumykami, przeto dla zapobieżenia temu, na przetaku umieszcza się popiół ołowiany, który tylko krople pojedyncze przepuszcza. Krople ołowiu przeciekające przyjmują postać kulisty i spadają do wody w podstawionym cebrzyku. Ten sposób jest niedokładny, z przyczyny, że wiele ołowiu się psuje, dla tego, że krople spadając z małej wysokości, nie mają czasu na uformowanie się w kulki, a nadto padając do wody przed zupełnem skrzepnięciem, w znacznej liczbie tracą kształt foremny. Według metod nowszych tak zwany *szrót patentowy*, otrzymują tym sposobem, że kocieł z ołowiem stopionym umieszczają na wysokiej wieży, lub też nad studnią kopalnianą; przy postępowaniu zresztą podobnem do poprzedzającego, krople ołowiu przebiegając przestrzeń nierzadko na 120 i więcej stóp wysoką, w której utrzymuje się przewiew powietrza, dokładnie twardnieją i wpadają do cebra napełnionego wodą, na której pływa warstwa oleju lub stopionego łoju na kilka cali gruba. Następnie ziarnka nieforemne oddzielają i szrót przesiewając przez przetaki, mające różne otwory, sortują na gatunki, które oznaczają numerami **00,0,1** do **12**, a nawet **16**, gdzie numera wyższe oznaczają gatunki drobniejsze. Aby szrót przygotowany zabezpieczyć od utlenienia się, umieszczają go w beczkach, dodają grafitu i beczki wprawiają w ruch obrotowy, przezco nietylko ziarnka szrótu polerują się, lecz jeszcze powlekają warstewkami grafitu.

Szruba, ob. *Śruba.*

Sztab, zebranie wyższych wojskowych, w większym lub mniejszym oddziale wojska. Tak są sztaby pułkowe, brygady, dywizyi, korpusu i armii; najwyższy przybiera nazwę sztabu głównego. Przy sztabie każdym mieści się kancellaryja wojskowa. Ponieważ oprócz stojących na czele wyższych oficerów, reszta niższej rangi w sztabach, zdala bywa od ognia bojowego, ztąd u nas powstał wzgardliwy wyraz: *sztabowca*, odpowiadająca znaczeniu tchórza i pieczeniarza.

Sztaba. Żelazo kute dostaje się do handlu zwykle w postaci prętów w przecięciu poprzecznem prostokątnych, które nazywają się sztabami, a żelazo takie *sztabowem. Sztaba* (*Stab*) miara długości w Niemczech niekiedy używana do mierzenia towarów francuzkich łokciowych; wynosi ona **1,188** metra, czyli **2,0625** łokcia warszawskiego. W Berlinie liczą sztabę po $1^3/_4$ łokcia, w Frankfurcie nad Menem po $2^1/_6$ łokcia. W Tyrolu sztaba jest miarą górniczą, równającą się **0,8907** metra.

Sztafeta, poczta konna wyprawiona oddzielnie od biegu zwyczajnego poczt, na żądanie czy władzy czy osoby prywatnej. Z danemi papierami, z każdej stacyi sztafetę wyprawiają w osobie pocztyljona, który konno lub na wózku dwukolnym zwanym bidą, przewozi daną sobie expedycyję. *K. Wł. W.*

Sztaffel (Izrael Abraham), warszawianin, ur. 1814 r. z rodziców ubogich, w młodym wieku nabył początków języka polskiego i rachunków w szkołach elementarnych wyznania Mojżeszowego; oddany następnie na naukę zegarmistrzostwa, czuł potrzebę dalszego kształcenia się i własną pracą nauczył się języka krajowego, a z książek polskich czerpał wiadomości matematyczne i mechaniki jego usposobieniu odpowiadające i służące za pomoc i podstawę jego genijuszowi do kroczenia w kierunku, w którym się rozwijać zaczął. Pierwszym owocem dziesięcioletniej jego pracy w dziedzinie mechaniki była: *Machina rachunkowa*, nader dowcipnie pomyślana, odbywająca cztery działania z liczbami całkowitemi, ułamkami dziesiętnemi, wyciąganie pierwiastków, podnoszenie do potęg, reguły trzech i inne, przewyższająca prostotą i przystępnością, swoje poprzedniczki. Machina ta znalazła swoje uznanie na warszawskiej wystawie przemysłu w r. 1845, następnie w Petersburgu, Londynie i Paryżu. Jednocześnie wynalazł tak zwany *Szczot*, do szybkiego dodawania, odejmowania, oraz zamiany rubli na złote i grosze i odwrotnie; tudzież *Mechanizm* kontrolujący kursa dorożek, czas trwania kursów, z wskazaniem godzin w których te kursa się odbyły. Na wystawę londyńską 1851 r. dostarczył też Sztaffel *probierz* kruszców do oznaczenia w nich ilości aliażu i osobiście robił nim doświadczenia w obec najwyższych dostojności. W r. 1854 wynalazł *wentylator* własnego pomysłu. Jego także pomysłu jest *przyrząd* do niszczenia szarańczy i *anemometr* czyli wiatromierz. Rysunki tych machin i przyrządów wraz z obszerniejszemi opisami objaśniającemi, znajdują się w Tygodniku Illustrowanym na lata 1863 i 1864. Nadto Sztaffel pierwszy w kraju wynalazł *machinę* do odbijania marek pocztowych dwoma kolorami, bez przeniesienia papieru z prassy na prassę, któráto machina odbijając 12,000 sztuk na godzinę, kontrollowala też liczbę sztuk odbitych; takowa była używana przez kommissyją przychodów i skarbu. W ostatnich latach przemyśliwał nad sposobem wyrabiania papierów publicznych tak, ażeby ich naśladowanie było niepodobnem albo przynajmniej prawie niemożliwem; wynalazek ten podany jest dopiero pod rozpoznanie jego skuteczności. Rządy, komitety wystawowe warszawski, petersburgski, moskiewski, londyński i paryzki, oraz korporacyje naukowe oceniły umiejętne i szlachetne usiłowania naszego ziomka, poświęcającego się się swemu zawodowi z miłości dla rzeczy a nie dla materyjalnego zysku, zaszczycając go medalami honorowemi, publicznemi pochwałami, a nawet zasiłkami pieniężnemi; paryzkie towarzystwo nauk przemysłowych, sztuk i nauk wyzwolonych, mianowało go w r. 1859 swoim członkiem korrespodentem; lecz mało tych użytecznych wynalazków, a przynajmniej tych, które powszechności przynieść mogą, znalazło praktyczne zastosowanie dla braku u nas spekulantów na większą skalę, na sposób zagranicznych *G. Leon.*

Sztajer, taniec styryjski, charakteru już to słowiańskiego, już południowo-germańskiego; w pierwszym razie idzie częściej w takcie dwu-ćwierciowym, w drugim razie częściej w trzy-osemkowym; w tym ostatnim mało się różni od walca i lendlera. Niegdyś wielce on był upowszechnionym w Polsce i znany jest między ludem jako walec.

Sztamet, *sztament,* rodzaj tańszej materyi wełnianej, o której wspominają *Volumina Legum*, oznaczając cło: od sztuki lub tuzina sztametu, (IV, 359, VI, 133).

Sztandar, *standar*. „Na północy (pisze Czacki), mniejsze chorągwie nazywano Standar, i to imię w kawaleryi zostało, nie tylko u nas ale i w innych krajach.” Właściwie więc ta była różnica pomiędzy chorągwią a sztandarem,

że ten ostatni był wyłącznie pierwiastkowo proporcem jazdy, a chorągwią zwano używane w piechocie, po kościołach i w cechach rzemieślniczych. Przeznaczony do noszenia sztandaru, nosi nazwę *sztandarowego*; jak do chorągwi, chorążego. Sztandarami nazywamy słupy, do rusztowania mularskiego wzniesione przy budowie lub reperacyi budowli. *K. Wł. W.*

Szternberka Konopiszskie ze (Zdeniek czyli Sydonijusz), burgrabia Pragski, jeden z najznakomitszych mężów swego wieku, spokrewniony z Jerzym z Podiebrad, posiadał wielki wpływ na ówczesne wypadki polityczne w królestwie Czeskiem, nie tylko za jego namiestnictwa, ale i w późniejszych latach po otrzymaniu korony, jako wojownik i wielokrotny poseł do zagranicznych krajów, mianowicie **1447** r. do cesarza niemieckiego. Miał udział w zdobyciu Pragi **1448** r., w której odznaczywszy się i za inne usługi mianowany został najwyższym burgrabią, w miejscu Menharta z Hradca. Zwyciężył Taborytów pod Milczynem. W roku **1457** odbył poselstwo do Francyi, celem zawarcia związków małżeńskich między nowo koronowanym na króla czeskiego Ładysławem a córką króla francuzkiego Magdaleną. Po obraniu królem czeskim Jerzego, przywiódł Łużyce do jego uznania. Odwiózł córkę króla Jerzego do Węgier, zaślubioną królowi Matyjaszowi. W r. **1462** dowodził posiłkami czeskiemi, wysłanemi na pomoc oblężonemu w Wiedniu cesarzowi Fryderykowi, gdzie odznaczył się męztwem, i otrzymał za to w nagrodę miasto Witoraz w Rakuzach. Dotąd wierny królowi Jerzemu odstąpił go, gdy papież Paweł II rzucił na niego klątwę i za nieprzyjaciela Kościoła ogłosił; stał się następnie głową i przywódzcą jego wrogów, którzy zebrawszy się w Zelenohorze (**1465** r.) wezwali króla Jerzego, aby się poddał wszelkim żądaniom papieża, a gdy ten tego nie uczynił, stanął przeciwko niemu z bronią w ręku. Zwyciężony przez stronnictwo narodowe i straciwszy wszystkie dobra przez konfiskatę, przeszedł na stronę króla węgierskiego Matyjasza, który zaczął wojować przeciwko swemu teściowi, celem pozyskania korony czeskiej. Konopisztski trzymał się Matyjasza pomimo wstąpienia na tron czeski Władysława (**1471** r.) aż do swej śmierci, nastąpionej w Wiedniu **1475** r. *Ad. N.*

Szternberka (Konopisztie ze), zamek Jana Karola księcia z Sobkowic, położony w królestwie Czeskiem, powiecie Berounskim, niedaleko miasta Beneszowa, w stronie południowo-zachodniej; niegdyś siedziba rodowa Konopisztskich ze Szternberka na Konopiszti, pamiętny urodzeniem **1425** r. Kunegundy, córki Smila (Euzebijusza), ze Szternberka, a żony Jerzego z Podiebrad, później wybranego króla czeskiego, prababy dzisiejszego rodu królewsko-saskiego; posiada liczne starożytne pamiątki. Niegdyś warowny ten gród doznawał różnych klęsk, mianowicie od czasów wojny domowej za Jana Żiżki, a potem za panowania Jerzego Podiebradskiego, następnie w wojnie szwedzkiej podczas oblężenia Pragi, gdy został zdobyty przez hrabiego Wittenberga; podobnież w wojnie z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem, który tu stał czas jakiś kwaterą. W r. **1775** szturmowany był przez lud wiejski, powstały z powodu pańszczyzny. Po skonfiskowaniu go wraz z innemi majętnościami Zdeńkowi (Sydonijuszowi) Konopisztskiemu (ob.), przechodził w posiadanie różnych panów sposobem kupna lub spadku. W r. **1725** do **1728** zrestaurowany przez Jana Józefa z Witby, a ostatecznie wykończony i upiększony około r. **1750** przez Franciszka Wacława z Witby, przeszedł na własność dzisiejszego posiadacza tytułem testamentowej darowizny. Zamek ten obejmuje dwa wielkie salony, **50** pokoi i komnat, **8** izb, **3** piwnice, kaplicę, teatr, studnię i t. d., na boku kuchnię z mieszkaniami dla służby, od strony zaś połu-

dniowej sad owocowy z cieplarniami i budynek do konnej przejażdżki w czasie zimy; opodal znajduje się także zamkowy browar piwny; a na zachód od zamku stoją mieszkania urzędników książęcych z ogrodami; oraz młyn, wielka cukrownia, razem 24 budynki. *Ad. N.*

Sztetyny ob. *Jabłoń.*

Sztochel (Andrzej), urodził się 1786 roku, we wsi Królowce, w Galicyi, cyrkule Bocheńskim. Nauki początkowe pobierał w mieście Lipnicy, dalsze zaś w Krakowie, w szkołach normalnych, gimnazyjum i uniwersytecie krakowskim, na wydziale filologicznym do roku 1809. Od tego czasu był nauczycielem w domach prywatnych do roku 1815. w którym otrzymał posadę nauczyciela w byłym korpusie kadetów w Kaliszu, w r. 1816 został nauczycielem w byłej szkole wydziałowej w Łęczycy, a w r. 1825 professorem w byłej szkole wojewódzkiej w Łomży. Po nowej organizacyi szkół w r. 1833 przeniesiony na professora do byłego gimnazyjum wojewódzkiego w Radomiu, i obowiązki te sprawował aż do r. 1841, w którym uzyskał pensyję emerytalną. Umarł w Warszawie 1846 roku. Z prac pozostawił: 1) *Rozprawa tycząca się kilku przypadków w ortografii polskiej*, zamieszona w programie szkoły wydziałowej łęczyckiej z roku 1822 wydanym w Łowiczu, i 2) *Grammatyka historyczno-krytyczna języka polskiego*, przez jego syna Ludwika Sztochla wydana w Warszawie 1854 r. mająca stronnic 472, ob. *Grammatyka* i *Grammatycy.* *C. B.*

Sztokfisz (*Stockfisch*), mięso suszone ryb należących do rodzaju *Morrhua* Cuv., gatunku *M. morrhua*, zwanego Kabeliau. Rodzaj ten należy do ryb kościstych miękkopłetwych. Kabelijau należy do ryb najpożyteczniejszych dla człowieka; żyje w morzach położonych między 40 a 70° szerokości północnej przy brzegach Anglii, Norwegii i Laponii rossyjskiej, lecz główny połów na nie uskutecznia się nad brzegami Labradoru i Neufundlandu dokąd liczne okręty są wyprawiane. W r. 1829 przy brzegach Neufundlandu, 24,000 rybaków złowiło 400 milijonów tych ryb, po czem nie dostrzeżono zmiejszenia się ich obfitości. Wielka ich mnożność ztąd się już okazuje że Leeuwenhoek w ikrze jednej samicy naliczył do 9 milijonów jaj. Ponieważ Kabeljau jest bardzo żarłoczny, przeto połów uskutecznia się wędkami, używając na ponętę mięczaków i robaków. W Europie połowem tych ryb zajmuje się około 50,000 ludzi. Mięso ich białe i delikatne, chociaż nie każdemu przypadające do smaku, jest zdrowe i długo się daje przechowywać. Przechowują je susząc na powietrzu i takie zowią *sztokfisz*, solone *laberdan*, solone i potem suszone *klipfisz*. Rybacy ruscy zowią te ryby *treska*, którejto nazwy używają także dla mięsa suszonego lub solonego. Do tegoż rodzaju należy *Dorsz (M. Callarias)*, który Günther uważa za młode poprzedzającego gatunku; także *M. Aeglefinus*; wszystkich mięso przydatne na pokarm. Z wątroby kabeulijaua otrzymują tran używany w medycynie pod nazwą tranu z Bergen.

Sztolnia (z niemieckiego *Stolle*), tak się nazywa w kopalniach przestrzeń pryzmatyczna albo elliptyczna, której oś jest pozioma lub z poziomem czyni kąt bardzo mały; odróżniają dwa gatunki sztolni, jedne wychodzą na powierzchnię ziemi, inne w całej długości swojej pod ziemią są ukryte. Sztolnie obu gatunków zwyle mają około $^1/_2$ sążnia szerokości. i 1 sążnia wysokości; długość ich bywa rozmaita stosownie do potrzeby. W sztolniach konieczne jest urządzenie do przechodzenia po nich robotników, do wydobywania minerałów i oddalania wody. Jeżeli sztolnia w całej długości ukryta jest pod ziemią, w takim

razie dla dostania się do niej i wydobywania minerałów musi być urządzona studnia czyli szyb (ob.).

Sztorcówki pszczoły (ob.) *Bartnictwo*.

Sztos (gra). Wiele do Faraona podobna: skartowane i zebrane karty bankier po dwie bierze i pokazuje; pierwsza dla niego wygrywa, druga przegrywa, w miarę tego płaci lub zabiera stawki grających.

Sztrekowanie, wyraz używany przez garbarzy, oznacza rozprostowanie, wyciągnienie i oczyszczenie skór namoczonych i wypłukanych w wodzie, a to na koziałku garbarskim za pomocą tępego noża, zwanego *skrobakiem*, *Streckeisen*: dla tego zamiast wspomnionego nie polskiego wyrazu wypadałoby używać wyrazu *skrobanie* albo innego odpowiedniego. Podobnież *sztrajchowanie* możnaby nazywać *wygładzaniem* lub *gładzeniem*; *szwedowanie* co oznacza smarowanie wapnem wodą rozrobionem, w celu zdjęcia włosów ze skóry, *odwłoszeniem*, *szwicowanie zapoceniem* i t. p. Dla innych tego rodzaju wyrazów możnaby podobierać lub powyszukiwać już używane stosowne polskie nazwania. *T. C.*

Sztuber albo *Sztoper* czyli *sadzonka*, oznacza w pospolitej mowie ogrodniczej gałązki końcowe różnych roślin, przeznaczone do rozmnażania, któratо czynność zowie się sztubrowaniem albo gałązkowaniem. Głównie polega to na tem, aby części roślinne nadziemne odosobnione od rośliny macierzystej zmusić niejako do wytworzenia korzonków, które tkwią w ziemi zwilżonej, usposabiają znów gałązkę do wydawania pączków i nowych gałązek, przez to pierwotna gałązka zamienia się na samodzielną roślinę i ile gałązek z jakiejś rośliny odcięliśmy, tyle tym sposobem można mieć rozmnożonych nowych okazów roślin. Sztubrowanie odbywa się w rozmaity sposób, stosownie do rodzaju rośliny na rozmnożenie przeznaczonej. Zazwyczaj obcina się końce gałązek ostrym nożem, obrywa blaszki liściowe i wtyka w dołki zrobione patykiem lub palcem, w ziemi w gruncie, a przy lekkiem jej zwilżeniu, doprowadza się te gałązki czyli sadzonki do wytworzenia korzonków, co się poznaje po nowych pędach, rozwijających się na sadzonce. Tym sposobem rozmnaża się niektóre drzewa i krzewy krajowe, jak np. wierzby, topole, winorośl i wiele innych. Rośliny oranżeryjne lub cieplarniowe, sztubrują się czyli gałązkują w podobny sposób, tylko sztubrom czyli sadzonkom zostawia się liście, z wyjątkiem dolnego, którąto częścią dolną wtyka się sadzonka w ziemię lub nawet w piasek zwilżony, umieszczony w ciepłym inspekcie lub skrzynce do tego przeznaczonej, znajdującej się w cieplarni zwanej rozmnażalnią, mającej w tym celu stosowne urządzenie. Tak się rozmnaża kamelije, cytryny, pomarańcze, kaktus pelargoniję i t. p. Te ostatnie można także wsadzić do flaszeczki z wodą i postawić gdzie w ciepłem miejscu, np. w blizkości pieca. Po kilkunastu dniach gałązka oleandru zaczyna wypuszczać z boku mnóstwo korzonków nitkowatych poczem gałązkę wyjmuje się z flaszeczki i do ziemi wsadza. Tym sposobem rozmnaża się bardzo szybko oleandry. W ogóle zaś rośliny zielne lub soczyste puszczają daleko prędzej korzonki jak drzewne. Można także rozmnażać zapomocą liści niektóre rośliny jak np. begonije, gesneryje, gloxinije i t. p., z których odjęty liść wprost wsadza się w wilgotną ziemię lub piasek, a utrzymywany w zaduchu (co także i w powyższych dwóch rodzajach sadzonek zapewnia skutek) pod dzwonem szklanym, nabrzmiewa w osadzie, rozkorzenia się wydaje od wierzchu pączek, a nakoniec pęd zamienia się na młodą roślinkę. Cała czynność takiego rozmnażania roślin zapomocą sztubrów czyli sadzonek zasadza się na tem, że rośliny na swej powierzchni wytwarzają tak zwane so-

czewki czyli drobne soczewkowate zagłębienia, i to bądź na częściach nadziemnych jako też i na podziemnych, które są właściwie pączkami, wydającemi stosownie do warunków, w jakich się znajdują, korzonki albo nowe pędy, tak znów jak każdy pączek nadziemny wydaje nowe gałązki. Rozmnażanie roślin zapomocą sztubrów czyli sadzonek, jest nader ważnem w roślinach takich, co nasion nie wydają, a więc w bardzo wielu tak zwanych mieszańcach (hybridach) i w roślinach zamorskich, hodowanych u nas dla piękności kwiatów i ozdoby. Rozmnażanie to robi się na wiosnę lub pod jesień; udanie się znów takiego rozmnażania, wielce zależy od zręczności ręki ogrodnika i od umiejętnego później hodowania młodych sadzonek. *F. Be..*

Sztuciec, nazwa broni dalekonośnej i celnej. Używają jej zarówno myśliwi na grubego zwierza jak oddziały wojska, składające kompanije albo bataliony tak zwanych strzelców celnych, albo sztucerników. U myśliwych zwykle sztućce miały lufę gwintowaną, czyli żłobkowaną i zwykle nabijały się na ładunek prochowy, pieńkiem ołowianym, który wbija się na nabój za pomocą żelaznego stępla młotkiem. *K. Wł. W.*

Sztuka. Nie wchodząc w wywód etymologiczny tego wyrazu, który różni pisarze rozmaicie wykładają, powiedzieć tu przedewszystkiem należy, iż w pierwotnem jego znaczeniu, równie jak w pierwotnem znaczeniu odpowiedniego łacińskiego wyrazu *Ars*, zawiera się pojęcie rzeczy całkiem materyjalnej. Nazywamy sztuką najprzód część jakiejś całości materyjalnej, czyli kawał, ułamek, i w tem znaczeniu mówimy: porąbać, rozedrzeć na sztuki i t. p. W dalszem znaczeniu tak nazywa się już pewna całość sama w sobie, ale będąca jeszcze częścią pewnego ciała zbiorowego; taką jest sztuka płótna odnośnie do wyrobu całego warsztatu, sztuka bydła odnośnie do całej obory i t. p. W dalszem jeszcze znaczeniu ten sam wyraz oznacza całość zupełną, mianowicie pewne dzieło rąk ludzkich należycie wykończone; np. sztukę jest wyrób rzemieślnika, składany przezeń na dowód, iż zasłużył na wyzwolenie z terminu i następnie na tytuł majstra. Ostatnie wreszcie do przedmiotu materyjalnego ściągające się znaczenie tego wyrazu jest równoznaczne nazwie: dzieło piękne, utwór estetycznie piękny, jak np. kiedy się mówi o utworach muzycznych i dramatycznych: sztuka na fortepijan, na skrzypce, grano dziś w teatrze sztukę pana N. i t. p. Z kolei wyraz *Sztuka* zaczyna oznaczać pojęcie niemateryjalnej rzeczy, a wtedy jest to samo co umiejętność robienia czegoś, nabyta pracą i doświadczeniem, mianowicie jeżeli ta umiejętność z trudnością przychodzi i subtelności w wykonywaniu potrzebuje. W tem znaczeniu mówimy: dokazać sztuki, nie sztuka bezbronnego zwyciężyć, sztuką nadrabiać, z wielką sztuką wykonać rzeźbę, malowidło, sztuka rządzenia, śpiewania, uczyć się sztuki lekarskiej, płatnąć sztuką krzyżową i t. p. Ponieważ w duchu mowy ludzkiej jest nazywać tym samym wyrazem i umiejętność jako przymiot wewnętrzny nabyty przez człowieka i wszelkie razem wzięte drogi i środki prowadzące do nabycia tej umiejętności, przeto sztuką nazywa się także sam wykład, nauka pewnych umiejętności. W tem znaczeniu wszelkie przepisy co do umiejętnego robienie bronią razem wzięte zowiemy sztuką fechtowania, ob. *Fechtowanie.* W temże znaczeniu wszystkie gałęzie nauki dobrego kierowania siłą zbrojną noszą nazwę sztuki wojskowej, ob. *Wojskowość.* Część nauki lekarskiej traktująca o sposobach dopomagania naturze przy porodzie nazywa się sztuką położniczą, ob. *Akuszeryja* i t. p. To, co właściwie nazywamy *Sztuką piękną*, albo po prostu *Sztuką*, co dawniej w szczególności nazywano *Sztuką wyzwoloną*, a co jest przedstawieniem ideałów piękna w formie do-

stępnej dla zmysłów za pomocą architektury, rzeźby, malarstwa, muzyki i mowy ludzkej, skupia niejako w sobie wszystkie główne odcienie powyższych znaczeń wyrazu, z dodatkiem uduchownienia przedmiotu. Jakoż najprzód sztuka piękna, ja wszystko cośmy dopiero wyliczyli, jest umiejętnością, w części z wrodzonej zdolności płynącą, w części zaś nabywającą się doświadczeniem, ma swoje tajemnice, przepisy i technikę, i w tym względzie bardzo się zbliża do każdej innej umiejętności lub rzemiosła. Dalej, dzieło sztuki pięknej zawsze jest odwzorowaniem tylko pewnej strony ideału; nie może odmalować abstrakcyi męztwa, wspaniałości, piękności, poświęcenia, ale maluje tylko ich objawy, i tym sposobem jest poniekąd cząstką całości. Nakoniec, pomimo tej pozornej ułomkowości swojej, każde dzieło sztuki wystawia ideał o ile można doskonałym w wyobrażeniu, wolnym od wszelkich przypadłości, które go szpecić mogą w pojawach natury, i w takiej pełni go wystawia, w jakiej tylko środki materyjalne wyrazić pozwalają. Skutkiem tego prawdziwy utwór sztuki staje się nie tylko sam w sobie całością, ale i wyższym nad wszystko, co natura w tworze jednostkowym pod wpływem krzyżującego się działania sprzecznych potęg wydać potrafi. W ten sposób już z samej rozmaitości znaczeń wyrazu można wydobyć niejakie pojęcie, czem jest sztuka piękna i jak rozległy jej zakres; ale dopiero przypatrując się jej pochodowi w życiu ludzkości, możemy całkowicie ogarnąć jej znaczenie. Dążenie ducha ludzkiego do wcielania ideałów piękna w sztuce, jak do poznania i wcielania ideałów prawdy i dobra w życiu, od kolebki dziecięcia i od pierwszej chwili uobyczajenia społeczności widzieć się daje. Ledwo dziecię mówić się nauczyło, już poczyna śpiewać piosnkę; ledwo korę z gałęzi skręcić potrafi, już przygrywa sobie na fujarce, a laskę swoją pastuszą w fantastyczne wyrabia wzory; ledwo człowiek nauczył się budować dla siebie schronienie, już poczyna je przystrajać jak umie. Z tego widzimy, że sztuka jest wrodzoną człowiekowi jak myślenie. Nie każdy wprawdzie jest i być może artystą w podniosłem tego słowa znaczeniu; ale nie ma umysłu tak nierozwiniętego lub ograniczonego, któryby nie czuł na sobie jej uroku. Jak nie każdy człowiek może być wielkim myślicielem, wielkim wodzem, tak równie rzadki może być wielkim rzeźbiarzem lub poetą: ale jak z pierwszego nie wynika, żeby dar myślenia posiadali tylko filozofowie, tak z drugiego nie wypływa, by po za sferą artystów z powołania każdy z nas nie miał mniejszej lub większej miarki artystycznego ducha. Inaczej nawet nie byłoby możności porozumienia między artystą a jego widzem lub słuchaczem. Sztuka towarzyszy ludziom po wszystkie wieki, na wszystkich szczeblach umysłowego i społecznego rozwoju. W niej się odbija wyrobiony przez człowieka obraz stosunku do natury, do życia ziemskiego i zaświatowego; w niej widzimy stopień zależności jego ducha od potęg fizycznych i stan jego wyzwolenia; ona przegląda z jego sprzęcików domowych i z ołtarzy wzniesionych na cześć bóstwa. Dociekanie tego stosunku sztuki do dziejów rozwoju ducha ludzkiego w społeczeństwach stanowi jeden z najbardziej nauczających działów historyi cywilizacyi. Wszelako pomimo odwiecznego pochodzenia i ciągłego towarzyszenia ludzkości w jej historycznej podróży, teoretyczne pojmowanie sztuki wyrabiało się nader powoli z biegiem czasu, i dzisiaj się jeszcze wyrabia. Z dawnych pomników Wschodu widzimy, iż sztuka piękna dla największych nawet geniuszów owoczesnych była tylko natchnionem poczuciem, nie zaś określonem pojęciem rozumowem. Plato ślicznie już nazywa piękno zmysłowem przedstawieniem moralnej i cielesnej doskonałości, ale sztukę oddaje jeszcze w służebnictwo moralności i polityce, a zarazem wypędza poetów ze swojej Rzeczypospolitej, poczytując ich za niepotrzebnych w owoczesnem greckiem społeczeństwie. Głębszy i wszechstronniejszy od Platona Ary-

stoteles, nie brodzi wprawdzie za nim w niechęci ku poetom, lecz i owszem sam ułożył poetykę i retorykę, ale empiryk przedewszystkiem sztukę uznaje tylko za piękne naśladowanie natury. Wprawdzie niektórzy, jak u nas Libelt, w wyrażeniu jego: „piękne naśladownictwo", upatrują dzisiejsze pojmowanie celu sztuki; ale czy tak było w istocie, dociec trudno, a w każdym razie myśl była źle wyłożona, jeżeli ją opacznie do dziś dnia pojmowano. Wszyscy po Arystotelesie uprawiacze filozofii albo powtarzali za nim, że sztuka jest naśladowaniem natury, albo twierdzili z Platonem, że jest narzędziem moralności i polityki, albo też najczęściej wcale się o nią nie troszczyli. Dopiero w połowie wieku zeszłego, Aleks. Bog. Baumgarten, filozof ze szkoły Wolfijańskiej, pierwszy począł rozważać sztukę piękną jako coś niezależnego od względów postronnych, chociaż mylnie wywodził ją z władzy niższej od myślenia, władzy zmysłowego poznawania. Cóżkolwiek bądź jego dzieło, którego część pierwsza wyszła w r. 1750 p. t. *Aesthetica*, a część druga w r. 1758 p. t. *Aestheticorum pars altera*, stanowi epokę wyzwolenia sztuki z punktu rozważania naukowego. Po nim Kant, wychodząc ze stanowiska subjektywnego, z krytycznego idealizmu, nazwał pięknem to, co nam sprawia zadowolenie, co nas bawi mimowolnie bez żadnej zmysłowej uciechy, co ma tedy cel swój w formie, czyli w samem sobie, bez względu na inne jakie badź cele, i tym sposobem zadanie sztuki w sferę czysto duchową sposobem prawdziwie naukowym wprowadził. Nieskonczenie dalej poszedł jeszcze w tymże kierunku Schelling w swojej transcendentalnej filozofii, zasadzającej się na zgodzie podmiotu, czyli ducha, z przedmiotem, czyli rzeczywistością. Nie znajdując tej zgody ani w historyi, gdzie identyczność podmiotu z przedmiotem nie dała się przywrócić, ani w naturze, gdzie owa identyczność jest jeszcze przedmiotową, zewnątrz natury leżącą, znajduje ją w sztuce. W niej dopiero podług niego intelligencyja osiąga zupełną siebie świadomość, sama na siebie niejako spogląda. W artyście absolut, co u Schellinga znaczy jedność myślenia i bytu, ideału i realu, odsłania swoją powłokę, którą się gdzieindziej otaczał, i prze go mimowoli do tworzenia arcydzieła. Tak więc sztuka jest jedynem i wiecznem objawieniem absolutu, a wrażenie, które nas w niej uderza, świadczy o absolutnej jego realności; dla tego też sztuka stoi wyżej aniżeli filozofija, bo tylko w sztuce intellektualna intuicyja nabiera objektywnosci. Współuczeń Schellinga, a z początku i obrońca jego systematu, Hegel, przeszedłszy następnie na stanowisko absolutnego idealizmu, zasadzające się na tem, że idea wszędzie musi przyjść do urzeczywistnienia, a więc i do urzeczywistnienia w sztuce, inną drogę jej pojmowania wskazał. Podług niego, gdy duch bezwzględny, absolutny, ze sfery przedmiotowosci wraca w siebie samego, do idealności poznania, do wiedzy absolutnej idei, pokonywać musi naturalną przedmiotowość, i na tem zwycięztwie polega jego wiedza swej idealnej istoty jako absolutu. Owoż pierwszym szczeblem w tym zwycięzkim pochodzie jest sztuka, drugim religija, trzecim i najwyższym filozofija. Widzimy z tego, że Hegel zmienił hierarchiczny porządek, stawiając filozofiję na miejscu sztuki, ale w gruncie nie różni się od Szellinga w pojmowaniu tej ostatniej: i u niego tylko piękno sztuki jest doskonałem, natura zaś i jej piękno jest czemś ułomnem; i u niego duch bezwzględny dopiero w ludzkiem dziele piękna przeglądać się zaczyna na zewnątrz. W sztuce tylko, powiada, absolut występuje do zmysłowego widzenia jako piękno, będące rzeczywistością idei w formie ograniczonego zjawiska. Do utworu piękna wpływają zawsze dwa czynniki: myśl i materyjał, które nawzajem przenikać się muszą; materyjał powinien wy-

rażać koniecznie myśl zeń przeświecającą, której jest zewnętrzną powłoką. Jeżeli materyjał przeważa nad myślą, idea nie znajduje doskonałego w nim wyrazu, a sztuka wtedy jest tylko symboliczną; przy zupełnej równowadze obu pierwiastków, treść i forma najzupełniej przystają do siebie i sztuka jest wtedy klassyczną; jeżeli zas duch przeważa nad materyjałem i nad nim góruje, natenczas mamy sztukę romantyczną. Utwory sztuki dzielą się na *plastyczne*, do których należy architektura, rzeźba i malarstwo, oraz na tak zwane *idealne*, do których liczy się muzyka i poezyja. Początkiem sztuki jest *architektura*, z natury swojej należąca do formy symbolicznej, gdyż materyjał w niej przeważa i układa się według praw ciężkości niezależnie od woli budowniczego. *Rzeźba* jest również do twardego i ciężkiego materyjału przykuta, ale stanowi już pewien postęp od nieorganiczności do organiczności, używa materyjału niby na lektykę cielesności, będącej świątnicą ducha w jego ubłogosławieniu i piękności. Jeszcze większe wyzwolenie z pod praw fizycznych przedstawia *malarstwo*; jego środkiem jest już nie gruby materyjał, ale barwna powierzchnia, gra światła, pozór tylko przestrzeni, i dla tego malarstwo może przedstawić całą skalę uczuć i sytuacyj pełnych dramatycznego ruchu. Zupełnem atoli zniesieniem przestrzeni jest *muzyka*, która mając za materyjał dźwięk tylko, wybiega z krainy zmysłowego postrzegania i działa wyłącznie na uczucie. Nareszcie w *poezyi*, której materyjałem jest już nie sam *dźwięk prosty*, ale dźwięk jako słowo, jako szata wyobrażenia, jako wyraz rozumu, w poezyi język sztuki został ostatecznie rozwiązany; poezyja może wszystko przedstawić, cały świat natury i ducha znajduje w niej idealny wizerunek. Niektórzy pracujący nad estetyką załączają jeszcze do tego *wymowę*, jako dział osobny sztuki pięknej, ale nie mają w tem słuszności, gdyż wymowa, o ile się zaprząta idealizowaniem, należy właściwie do działu poezyi. Takie jest najbardziej dziś upowszechnione pojmowanie sztuki, wyrobione przez Hegla. Podług jego też systematu, z pewnemi zresztą dość wybitnemi różnicami co do szczegółów, uprawiali u nas teoryję sztuk pięknych Karol Libelt i Józef Kremer. Najbardziej od Hegla odbiegł Libelt w swoim *Systemie umnictwa* (część I, str. 262 i nast.), gdzie sztukę piękną zalicza do form pochodnych wyobraźni wziętych z form pierwotnych ludzkości, a zadanie tejże sztuki określa jako przenoszenie kształtów na ideały, które są u niego jedną z form pierwotnych ludzkości. Zresztą więcej tu różnicy od Hegla w rozkładzie rzeczy, niżeli w ostatecznym wypadku zapatrywania się na sztukę. Nowsza po Heglu szkoła filozoficzna, idąc za duchem czasu, odwraca się coraz bardziej od absolutnych pojęć i idei, a nawraca do realizmu, co się też odbija i na nowszej teoryi sztuki. Dla szkoły realnej źródłem piękna nie jest konieczność zwycięztwa ducha bezwzględnego nad przedmiotowością, lecz potrzeba, jaką człowiek czuje, chcąc myśl swoją do czegoś stałego przyczepić, niby pomnik tej myśli wystawić. Pomnikowi temu człowiek nadaje formę myśli, która go poczęła, i tak rodzi się dzieło sztuki pięknej. Innemi słowy wraca znów stanowisko pojmowania sztuki więcej subjektywne, bliższe Kanta aniżeli Hegla, chociaż i od pierwszego znacznie różne. Prac nad teoryją sztuki, opartych na tej realistycznej zasadzie, dotąd jeszcze w mowie ojczystej nie mamy. Źródła do bliższego zapoznania się z traktowanym tutaj przedmiotem są w języku polskim dosyć szczupłe. Składają je: *Estetyka czyli umnictwo piękne* Karola Libelta, dwa wydania, w Poznaniu **1851—1854** i Petersburgu **1857**, tomów trzy. *Listy z Krakowa* Józefa Kremera, również dwa wydania, w Krakowie w jednym tomie **1843** r. i w Wilnie **1855** r., w trzech tomach, z których pierwszy w luźnej

formie daje teoryję, a dwa ostatnie zawierają zarys historyi sztuki. Tegoż *Podróż do Włoch* (Wilno, 1859—1864, tomów pięć), dzieło poświęcone niemal wyłącznie estetycznemu ocenieniu i historyi architektury, rzeźby i malarstwa na ziemi włoskiej. Stanisława Potockiego: *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* (Warszawa, 1815, tomów trzy), dzieło w części tłomaczone z niemieckiego, w części zaś będące zbiorem własnych piszącego uwag. Nakoniec: *Listy o wychowaniu estetycznem człowieka* i *Rozprawy o wzniosłości, o sztuce tragicznej, o moralnej korzyści estetycznych obyczajów*, prace Szyllera, w przekładzie F. H. Lewestama (Warszawa, 1841). Z dzieł w obcych językach najgruntowniejsze są w ogólności niemieckie. Z pisarzy tego narodu trzymających się kierunku idealistycznego wymienimy tu: Hegla, *Aesthetik herausgegeben von Hotho*, 3 t. (pierwsze wydanie Berlin, 1835—1838; drugie 1842—1843). Weissego, *System der Aesthetik*, 2 cz. (Lipsk, 1830). Vischera, *Ueber das Erhabene und komische* (Stuttgart, 1838). Tegoż, *Aesthetik oder Wissenschaft des Schönen*, 3 t. (Reutlingen, 1846—1857). Cariera, *Aesthetik*, 2 cz. (Lipsk, 1859). Z pisarzy szkoły realistycznej przytoczyć należy: Zeissinga, *Aesthetische Forschungen* (Frankfurt, 1855). Köstlina, *Aesthetik*, dotąd wyszła tylko część I i II-ej połowa (Tübingen, 1863—1866). Eckardta, *Vorschule der Aesthetik* (Jena, 1863). Gotfrieda Semper, *Der Stil in den technischen und tektonischen Künsten oder prakt. Aesthetik*, 2 t. (Frankf., 1860—1863). Do historyi sztuki należy: Zimmermanna, *Geschichte der Aesthetik als philosophische Wissenschaft* (Wiedeń, 1858). Ob. zresztą w niniejszej Encyklopedyi artykuły: *Architektura*, *Rzeźba*, *Malarstwo*, *Muzyka*, *Poezyja* i *Poetyka*, *Dramat* i *Dramatyczna sztuka*, oraz *Polska sztuka*. *W. K.*

Sztuka zwierzyny. Nie każdy zwierz ubity, jest uważany od myśliwych za *sztukę zwierzyny*. W różnych okolicach, rozmaicie sztuki liczą, lecz powszechnie uważa się: głuszec jeden za sztuk 4, dubelt za 2, cietrzew za 2, inne zaś jako to: zając, kszyk, kaczka dzika, kuropatwa, słomka, cyranka, jarząbek, gęś dzika, każde w szczególności za jednę sztukę. Dzikich gołębi para idzie na sztukę. *K. Wl. W.*

Sztukateryje (z włoskiego: *stucco*), tak się nazywają ozdoby wyrobione z massy miękkiej gipsowej i wapiennej, umieszczane na sufitach, gzymsach i ścianach pokoi i domów. Już Grecy używali tynków w budynkach swoich wznoszonych nie z marmuru i tym sposobem ozdabiali całe świątynie, jak np. świątynię Jowisza Olimpijskiego. Właściwe sztukateryje służące ku ozdobie, znane były starożytnym pod nazwą *Albarium opus* (Witruwijusz zwał je *Coronarium opus*). Rzymianie używali bardzo często na sufitach i ścianach sztukateryj najczęściej pomalowanych lub złoconych. Później sztuka ta poszła w zapomnienie i dopiero Margaritone, około r. 1300, miał ją na nowo wynaleść. Doprowadził ją do doskonałości malarz Nanni z Udino, w czasach Rafaela, o czem świadczą tak zwane loże Rafaela w Watykanie. Arabom także sztukateryje obce nie były. W powszechne użycie weszły sztukateryje w XVIII wieku. W czasach ostatnich zaczęto dawać wyrobom tak zwanym Terracotta (ob.) pierwszeństwo przed sztukateryjami. Massa na sztukateryje składa się z najdelikatniejszego i najbielszego gipsu i wapna, do czego nieco piasku dodaje się. Massa ta początkowo zupełnie miękka, nakłada się na miejsca mające być sztukateryjami pokryte. Wkrótce massa ta tężeje i wtenczas palcami urabia się w żądane postacie, poczem może być wygładzona. Niekiedy

ozdoby odrabiają się pojedynczo i już gotowe na odpowiednich miejscach budynku umieszczają. Sztukateryje wykonane z należytą starannością, po dostatecznem wyschnięciu są bardzo trwałe i opierają się wszystkim wpływom atmosferycznym. Tutaj należy tak zwany *marmur gipsowy*, którego używają do powlekania słupów, ołtarzy i t. p. a który do złudzenia naśladuje marmur naturalny.

Sztulc (Wacław Światopełk), kanonik wyszehradzki, jeden ze znakomitszych pisarzy współczesnych czeskich, urodził się 20 Grudnia 1814 r. w miasteczku czeskiem Kladnie; po ukończeniu nauk teologicznych w r. 1835, przywdział suknie kapłańskie i równocześnie wystąpił na pole literackie. Zawód swój rozpoczął w r. 1834 przekładem: *Dumy o Żółkiewskim* J. U. Niemcewicza; następnie ballady Mickiewicza *Trzech Budrysów*. Tłomaczenie *Wallenroda*, pod względem pojęcia ducha i wiernego oddania myśli naszego wieszcza, jest dziełem mistrzowskiem. Po wstąpieniu do stanu duchownego, poświęcił pióro wydawnictwu pism treści religijnej i moralnej, w przerwach wracając zawsze do tłomaczeń naszych poetów, jak Zygmunta Krasińskiego, Lucyjana Siemieńskiego i wielu innych. Wydał kilka pism zbiorowych od r. 1836 i rok po roku wzbogaca literaturę czeską nowemi pracami. Z pomiędzy tych: ważniejsze wymienimy w języku czeskim: *Żywoty śś. Cyrylla i Metodyjusza, ś. Wojciecha, ś. Prokopa* patrona narodu czeskiego. Od kilkunastu lat wydaje kalendarz, pod tytułem *Poutnik z Prahy* (Pielgrzym z Pragi); od r. 1862 zaczął wydawnictwo dziennika politycznego *Pozor* (Baczność). Ksiądz Sztulc liczy się do pierwszych mówców na kazalnicy. (Obszerniejszą wiadomość o tym znakomitym mężu Czechii, podał Dr. J. F. Nowakowski w szkicu bijograficznym, pod tytułem: *Ksiądz Wacław Sztulc, kanonik wyszehradzki, tłomacz Mickiewicza na język czeski* (Warszawa, 1862, z wizerunkiem).

Sztum (*Postolin*), miasto powiatowe z kościołem ewangelickim, w dawnem województwie Malborskiem, położone wśród jezior, z tych jedno nosi nazwę *Białego*. Krzyżacy, w drugiej połowie XIII wieku wznieśli tu zamek, a mistrz zakonu niemieckiego Michał Koch r. 1416 wydał przywilej na założenie miasta. Roku 1432 wojsko polskie zdobyło gród i zamek, w gruzy je zamieniwszy. Kiedy nanowo się podniosło miasto, Zygmunt III w r. 1643 mieszczan uwolnił od podwód. Szwedzi opanowali w r. 1626; we trzy lata d. 26 Czerwca 1629 r. Koniecpolski, hetman wielki koronny, poraził tak Gustawa Adolfa, że dwa razy schwytany, zaledwie ujść potrafił. W r. 1635 hrabia d'Avaux, poseł francuzki, tu za współdziałaniem posłów: angielskiego, holenderskiego i brandeburskiego, pojednał Polskę ze Szwecyją traktatem. Zamek murem obwiedziony, był siedliskiem starosty grodowego i miejscem odbywania sejmików jako też sądów grodzkich i ziemskich województwa Malborgskiego.

Szturmak, wielorakie ma znaczenie: 1) gatunek strzelby z rurą przy *wylocie* szeroką, bywa dwojaki: jeden z wylotem okrągłym, drugi podługowato-okrągłym. Na nabój prochowy, idzie przygarść grankulek czyli większych loftek, które na blizki strzał biją gęstym płotem. 2) W starożytnej Polsce, szturmark był gatunek hełmu czyli szyszaka, używanego do szturmu. Bywał kuty z grubego żelaza i dobrze podścielany, dla ochronienia głowy od ciężkich pocisków. 3) W dawnej artylleryi polskiej, szturmakiem nazywano petardę, czyli puszkę nabitą prochową zaprawą, do wysadzania bram i murów fortecznych. 4) U ślusarzy, znaczy hak do okna, dla trzymania kwatery od mocnego wiatru. *K. Wl. W.*

Sztycharstwo, jestto sztuka wykonywania obrazu wklęsłego na blasze miedzianej i reprodukowania go przez odbicie. Mamy jedenaście rozmaitych gatunków sztychów, i prawie każdy wymaga szczególnych mechanicznych środków. Z pomiędzy nich sztycharstwo zapomocą rylca, to jest: tak zwany sposób linijny, jest najdawniejszy i najznakomitszy a wynalezienie jego Włosi przypisują sobie. W północnych Włoszech mianowicie złotnicy od dawnych czasów przed napuszczeniem niello (ob.) w zagłębienia rysunku rytego na złocie lub srebrze, zwykli otrzymywać odciski tychże rysunków na siarce, a nawet od r. 1460 zaczęli wykonywać odbicia ich na papierze. Ponieważ ksiądz Zani w gabinecie rycin w Paryżu, wynalazł podobne odbicie złotnika Maso Finiguerra z r. 1452, przeto Finiguerra uznanym został za wynalazcę sztycharstwa. Zdaje się jednak, że rycina o której mowa, nie była wykonaną w celu upowszechnienia rysunku, ale tylko próbą wykonywanej roboty niello, i dla tego Finiguerry niemożna uważać za pierwszego sztycharza. Znajdują się przeciwnie ryciny z roku 1465 lub 1466 oznaczone literami E. S., (które według Naglera mają znaczyć: *Erhard Schön*), które bez zaprzeczenia do upowszechnienia były przeznaczone. Po wyżej wspomnionym nastąpiło wielu mistrzów niemieckich, którzy byli zarazem malarzami, i pomiędzy którymi naczelne miejsce zajmuje Marcin Schongauer. Po nim wystąpił Albrecht Dürer i wielu innych, jak G. Penz, B. i H. Beham, Aldegrever, Bink, Altdorfer. Pomiędzy Włochami znajdowali się także malarze, którzy naprowadzeni przez złotników, pracowali nad udoskonaleniem sztycharstwa, i to do nieznanej przedtem doskonałości doprowadził Marek Antoni Raimondi. Rafael cenił także sztycharstwo i sam niekiedy poprawiał zarysy Raimondi'ego, wykonane według jego rysunków. Powołani w środku wieku XVI do Francyi Primaticcio i Nosso dla ozdobienia malowidłami zamku w Fantainebleau, założyli szkołę zwaną Fontainebleau'ską. Łukasz z Lejdy w Niderlandach współzawodniczył z Raimondi'm i Dürer'em, o oprócz niego Dirk van Staren, bracia Wierx, a póżniej Goltsius ze swymi uczniami należy do najpłodniejszych artystów owego czasu. Ostatni mianowicie rozwijali stycharstwo częstokroć ze szkodą prawdy i gracyi. Holender Kornelijusz Cort utworzył we Włoszech szkołę sztycharstwa, z której wyszedł jeden z najznakomitszych mistrzów Agostino Caracci. Główną cechą tych pierwszych sztycharzy jest wierne narzucanie konturów, a obok tego wielka monotonność mocnych cieniowań, które przy wszystkich przedstawianych przedmiotach są prawie jednakowe. Rubens rozpoczyna nową świetną epokę w sztycharstwie; jego malowidła i rysunki rylcem reprodukowali Vorstemann, Bolswert, Pontius i inni. Jak Rafael tak też i Rubens poprawiał na blasze kontury dzieł swoich wykonanych przez sztycharzy. W Hollandyi palmę pierwszeństwa w sztuce sztycharskiej, przyznano Kornelijuszowi Visscher, on albowiem rylcem zdołał zarazem malować. Nową epokę szkoły sztycharskiej we Francyi rozpoczyna Kornelijusz Bloemaert (1603 do 1680 r.), który czas niejaki przybywał w Paryżu, gdzie podtenczas sztycharstwo szczególniej zakwitło. Z tejto szkoły wyszli: Baudot, Pailly, Chasteau, Speier, Roullet i inni. W Niemczech zjednał sobie rozgłos Morian ojciec i syn, małemi historycznemi sztychami, które zakrawały więcej na wyroby rzemiosła niż sztuki. Więcej dowcipu przebija w pracach Kiliana, a nadewszystko w jego i Hollara portretach. Do szkoły włoskiej należał słynny J. Frey. W Wenecyi założył G. Wagner szkołę sztycharską, z której wyszedł Bartolozzi, który później sztukę swą wykonywał w Anglii i znakomitych wykształcił uczniów. Schmidt z Berlina i Wille z Hessyi, odnowili we Francyi w wieku ośmnastym dawniej-

szy peryjod świetności dla sztycharstwa; ostatni był nieporównanym w odtwarzaniu obrazów rodzajowych mistrzów hollenderskich, pierwszy w portretach. W tymże czasie we Włoszech słynny Cunego wielu uczniów wykształcił. Szkoła ta włoska tem się szczególniej odznaczyła, że uwolniwszy się od więzów nakładanych przez współczesne malarstwo, wróciła do wielkich wzorów szesnastego wieku. Wierne i pracowite naśladowanie, głównie dzieł Rafaela, często ochraniało spółczesną sztukę sztycharską od zboczeń. Postępowanie przy użyciu rylca czyli metoda linij jest bardzo prosta. Rylec ujmuje się ręką, której pewnem i mocnem poruszeniem wycinają się linije według rysunku poprzednio wykonanego. Dla przedmiotów, które mogą być przedstawione linijami równoległemi, wszędzie jednakowo grubemi, któreto linije nazywają cieniami płaskiemi (teintes plattes), wynaleziono szczególne maszyny. Dawniej naprzykład w rysunku morza spokojnego, powietrza, powierzchni płaskich i krzywych brył matematycznych i architektonicznych, tudzież machin, musiano z największą starannością kreślić linije równoległe, któreto kreślenie tem większe przedstawiało trudności, jeżeli linije stopniowo musiały powiększać lub zmniejszać swoją szerokość. Ponieważ kreślenie takich linij, prócz należytego rozliczenia ich odległości, wymagało jeszcze wielkiej wprawy i zręczności, przeto bardzo pożądaną się wydawała machina, któraby pracę ręczną tego rodzaju mogła zastąpić. Anglicy pierwsi osiągnęli cel zamierzony a *Edmund* Turell wynalazł machinę sztycharską, której osnowę stanowi trójkąt posuwający się po linii i dający linije najzupełniej równoległe. Machina ta udoskonalona została 1815 r. w Paryżu, przez Conté, i najdokładniejsze machiny tego rodzaju obecnie w użyciu będące, są modyfikacyjami machiny ulepszonej przez Conté'go. W drugim sposobie postępowania główną czynnością jest wystawienie miejsc odpowiednich blachy miedzianej, na działanie cieczy miedź rozpuszczających. W tym celu blacha dokładnie wypolerowana powleka się werniksem, opierającym się działaniu cieczy rozpuszczających, do składu którego wchodzi wosk, ziarnka mastyksu i asfalt; w tym celu blacha rozgrzewa się i posypuje temi ciałami, które topiąc się tworzą warstwę żądaną; następnie blachę powleczoną utrzymuje się nad płomieniem kilku świec woskowych, skutkiem czego pokrywa się ona warstewką sadzy. Potem rysunek wykonany na papierze woskowym, ze strony na ktorej przedstawiony jest przedmiot w naturalnem położeniu, pociera się rubryką, i taż strona przykłada się do blachy, kontury zaś rysunku przechodzą się dokładnie drucikiem zaostrzonym. Tym sposobem na massie powlekającej blachę, otrzymuje się rysunek odwrócony, a według niego w massie zapomocą rylca wykonywa się rysunek tak głęboki, aby miejsca mu odpowiadające na blasze były obnażone. Na blasze tak przygotowanej robią się brzegi wywyższone z wosku i na nią nalewa płynu rozpuszczającego, za który zwykle służy kwas azotny. Ciecz ta działając na miedź obnażoną, tworzy na jej powierzchni rysunek wklęsły. Jeżeli zachodzi potrzeba kilkakrotnego poddawania niektórych miejsc blachy działaniu płynu rozpuszczającego, w takim razie miejsca nie wymagające tego działania powlekają się werniksem ochraniającym. Ostateczne wykończenie pod względem mocy i czystości, blachy przygotowanej takiem postępowaniem uskutecznia się zapomocą rylca. Ponieważ takie działanie może być wykonane przez każdego artystę dość biegłego w rysunku, dla tego też największa liczba malarzy, którym więcej chodziło o rysunek ich pomysłów, niż o artystyczne ich wykończenie, dla upowszechnienia swoich dzieł, uciekali się do tego postępowania. To jest przyczyną, dla której największa liczba najznakomitszych rycin tym sposo-

bem została wykonaną. Wynalazcą tej metody bez zaprzeczenia jest Albrecht Dürer, chociaż Włosi przypisują ten zaszczyt Mazzoli, przezwanemu Parmeggiano. Wielka jest liczba malarzy holenderskich i flamandzkich, którzy tą drogą wykonali ryciny, pomiędzy któremi sztychy Rembrandt'a, uderzające prawdą i światłocieniami, jako też portrety Van Dyck'a, które zasługują na podziw wszystkich czasów. Niektórzy malarze hiszpańscy i portugalscy dostarczyli prac tego rodzaju. We Francyi pierwszy Callot wykonywał tę sztukę niezrównanie na pomniejszych figurach. W Anglii W. Hogarth zjednał rycinom tym sposobem wykonywanym, a rylcem wykończanym, uznanie powszechne. Jako szczególny rodzaj sztycharstwa można uważać połączenie pierwszego z drugim sposobem. Tutaj drogą rozpuszczania miedzi otrzymuje się tylko tło, wszystkie zaś inne części wykonywają się rylcem. Ten sposób wprowadzony został w użycie w wieku siedemnastym, i trzymają się go tylko bardzo biegli sztycharze. *Sposób kropkowania* zapomocą igły stalowej, używany w czasach dawniejszych i późniejszych przez złotników, polega na rozrzucaniu większej lub mniejszej liczby punktów, stosownie do miejsc obrazu ciemniejszych lub jaśniejszych. J. Campagnola pierwszy użył tego sposobu do wykonania swoich tworów malarskich, a J. Lutma w Amsterdamie 1681 wykonał kilka wybornych portretów używając kropkowania. *Sposób angielski*, zwany przez Włochów *mezzo tinta*, najczęściej używany w Anglii, i tam doprowadzony do szczytu swojej doskonałości. Sposób ten polega na wypracowaniu blachy zapomocą rylca, następnie zaś miejsca świetlne wyskrobują się z blachy poczernionej. Niemcy wynalezienie tej metody przypisują heskiemu podpułkownikowi L. v. Siegen, który wiele rycin od r. 1629 tą drogą wypracował. Anglicy zaś za wynalazcę uważają budowniczego Chrystyjana Wren, który zostawił głowę negra, tym sposobem wykonaną; rycina ta jednak zdaje się pochodzić z epoki dzieciństwa tej sztuki. Dzieła znakomitsze niż Siegen'a, zostawił książę Pfalcu Ruprecht, który tę sztukę zaszczepił w Anglii. *Sposób Leblon'a różnemi farbami*, został wynaleziony przez Leblona malarza frankfurtskiego, około końca wieku siedmnastego; ponieważ sposób ten nie zyskał powodzenia w Niemczech i w Hollandyi, przeto wynalazca przeniosł go do Anglii. Techniczne wykonanie rycin według tego sposobu przedstawia podobieństwo ze sposobem angielskim, z tą tylko różnicą, że w ostatnim wykonywanym jednym kolorem, jednej tylko blachy potrzeba, w tamtym zaś tyle blach przygotować należy, ile różnych kolorów w rycinie ma się znajdować. Jeszcze pierwej Lastmann, P. Schenk, Taylor i kilku innych próbowali otrzymywać odbicia różnokolorowe, lecz ponieważ blachy przygotowywali zapomocą cieczy rozpuszczającej i różne farby na blachy nakładali, przeto nigdy nie mogli dojść do naśladowania obrazu. Prace Leblon'a, po większej części znakomicie wykonane naśladują malowidła, lecz obecnie należą do wielkich rzadkości. *Rodzaj sztychu kropkowany angielski* został wynaleziony przez Bylaert'a, holendra, a przez Bartolozzi'ego zaprowadzony w Anglii znalazł licznych zwolenników. Bartolozzi miał wielu naśladowców, którzy byli bardzo miernymi artystami. Rodzaj ten był dziecięciem mody, nie wiele dobrego lecz wiele złego sztuce wyświadczył. *Sztychowanie francuzkie kredowe* (*manière au crayon*), zostało prawdopodobnie wynalezione przez J. François, około roku 1756, rościli jednak prawo do tego Magny i Demarteau. Cel tego sposobu polega w naśladowaniu rysunku. Sposób ten równie jak Leblona, został poprawiony przez L. Bonnet'a. Do niego przyłączył się Kornelijusz Ploos van Amstel, który w Amsterdamie około roku 1758 wydał miedzioryty, sposobem rysunkowym wykonane, należące do najznako-

mitszych utworów sztuki. Trudno o coś doskonalszego jak naśladownictwo rysunków ręcznych najznakomitszych mistrzów holenderskich, które Amsel sam wydał, a po jego śmierci nie niżej w sztuce od niego stojący H. Josi z Londynu. Sztuka ta w Hollandyi szczególniej się przyjęła z przyczyny zamiłowania Hollendrów w rysunkach ręcznych. *Aquatinta* (ob.), jak zdaje się, została wynaleziona przez księdza St. Non, znakomitego miłośnika i znawcę sztuki; pospolicie jednak przypisują wynalazek ten J. P. le Prince, około roku **1768**. *Sposób kolorowo-tuszowy*, wynaleziony został przez Charpentier w Paryżu **1762** r., i pozostał prawie wyłączną własnością artystów francuzkich. Wynalezione około r. **1825** stalorytnictwo, na siebie przyjęło część zadania sztycharstwa na miedzi. Stalorytnictwo wynalezione zostało prawie w półczwarta wieku po miedziorytnictwie i drzeworytnictwie; prawie spółczesna z nim litografija doszła wysokiego stopnia upowszechnienia; drzeworytnictwo zaś wydobyte z długiego zaniedbania, stało się prawie wyłącznym środkiem upowszechnienia niektórych rodzajów rysunkowych utworów, np. illustracyj. Litografija przed miedziorytem ma wyższość taniości; drzeworyt zaś tylko daje się połączyć z drukiem zwyczajnym. Staloryt przed miedziorytem ma przewagę tylko liczbą kopij, które z niego można otrzymać. Blacha stali lanej odhartowana daje **50,000** odcisków, a zahartowaną jeszcze większą liczbę: gdy blacha miedziana po odbiciu **4,000** exemplarzy zużywa się. Sposób drugi i Aqua tinta, są jeszcze czulsze niż miedzioryt właściwy, i dozwala odbić nie wiele więcej nad **500** exemplarzy. Pomimo to jednak miedzioryt z powodu możności traktowania rozmaitym sposobem, pozostaje najwszechstronniejszym środkiem reprodukcyj dzieł rzędu wyższego. On jeden połączyć może głębokość cieni drzeworytu z miękkością i delikatnością szczegółów w stalorytach, i dla tego na zawsze zachowa pierwsze miejsce w sztuce naśladowania najznakomitszych dzieł sztuki. Ob. Huber, Rost i Martini: *Handbuch für Kunstliebhaber* (**9** tomów, Zurich, **1796—1804**); Bartsch: *Peintre graveur* (**21** tomów, Wiedeń, **1802—21**); tenże: *Anleitung zur Kupferstichkunde* (**2** tomy, Wiedeń, **1821**); Joubert: *Manuel d'amateurs d' estampes* (**3** tomy, Paryż, **1821**); Heller: *Praktisches Handbuch für Kupferstichsammler* (**2** tomy, Bamberg, **1824**); Quandt: *Entwurf zu einer Geschichte der Kupferstechkunst* (Lipsk, **1826**).

Sztygar (z niemieckiego *Steiger*). W górnictwie tak się nazywa dozorca nad ludźmi pracującymi w kopalni. Sztygarowie wychodzą ze szkoły praktycznej, dzielą się na podsztygarów i nadsztygarów, a liczba ich zależy od obszerności kopalni i liczby osób w niej zajętych. Pracują oni na tych samych warunkach co zwyczajni górnicy, to jest zwykle są płatni od ilości wykonanej roboty.

Sztylet, czyli puginał, nóż krótki, ostry do przebijania, noszony w wielu krajach Europy dotąd, i służący do obrony i morderstw tajemnych. Dawni Polacy bronią tą pogardzali, jako nikczemną, i szukającą ofiary swej w cieniach nocy lub zdradzie, i tę wzgardę w przysłowiach zachowali. *K. Wl. W.*

Sztyrmer (Ludwik), współczesny głośny w swoim czasie powieściopisarz, piszący pod nazwiskiem swej żony *Eleonory Sztyrmer*, był pułkownikiem sztabu jeneralnego, naczelnikiem wydziału w departamencie wojskowych osad i zarządzającym kancelaryją akademii wojennej w Petersburgu. Zawód literacki powieściopisarski rozpoczął w *Noworocznikach Petersburgskich* wydawanych przez Barszczewskiego, pod nazwą Niezabudki, umieszczając w nich swoje powieści fantastyczne, pełne humoru i filozofii. Najpierwszą jego pracą

na tem polu był: *Pantofel, historyja mego kuzyna* (drukowane w r. 1840), odtąd powieści Pantofla sypały się gradem w *Niezabudkach*, w *Tygodniku Petersburgskim* i osobno w których autor z upodobaniem i z talentem kreślił choroby duszy i zjawiska graniczące z nadzmysłowym światem. Powieści jego w tym rodzaju są: 1) *Frenofagijusz i Frenolesty, powieść wyjęta z pamiętników nieboszczyka Pantofla* (Petersburg, 1843, w 8-ce). 2) *Powieści nieboszczyka Pantofla* (Wilno, 1844, 2 tomy, w 8-ce; wyd. 2-gie, Petersburg 1860). 3) *Kataleptyk* (Wilno, 1846, 2 tomy, w 12-ce), 4) *Czarne oczy* (Petersburg, 1844, w 12-ce, umieszczona poprzednio w Tygodniku Petersburgskim). 5) *Listy z Podlasia przez Gerwazego Bombę* (w Tygod. Petersb. na r. 1847, Nr 88 do 101, na r. 1843 Nr 20 do 99). 6) *Pamiętniki oryginalnie wychowanej kobiety* (w Niezabudce na rok 1842). 7) *Błogosławieństwo matki* (tamże, na r. 1844). 8) *Trupia główka* (tamże, na r. 1843). 9) *Światło i cienie* (Petersburg, 1840, drukowana poprzednio w Tygod. Petersb. na rok 1847). 10) *Noc bezsenna* (Warszawa, 1859, 3 tomy). We wszystkich tych powieściach, znać wpływ wzorów niemieckich i francuzkich, a szczególniej Hoffmana, Quineta i Souliego. Poczęści trzeba przypisać i ogólnemu usposobieniu społeczeństwa polskiego w tych latach, że powieści Sztyrmera o nienaturalnych zjawiskach i chorobliwych osobistościach tak skwapliwie czytane były i bardzo lubiane. Dziś zmienił się zupełnie smak, więc i podobnych utworów nikt czytać nie może. Wrażenia jakie wywierały na czytających, porównywał pewien krytyk do wrażenia jakiego się doznaje w zakładzie chorych na umyśle. Bogactwo myśli i piękność języka, wrażenie to w części łagodziły, ale niemniej przeto rozbudzoną fantazyję w szkodliwem złudzeniu utrzymywały. *F. M. S.*

Szuani (po francuz. *Chouans*), bandy powstańcze przeciw rewolucyi i rzeczypospolitej francuzkiej, na prawym brzegu Ligiery, uformowane początkowo głównie z kontrabandzistów i innych ludzi żyjących po za prawem. Nazwa ta powstała zapewne od Jana Chouan, przywódzcy jednej z tych band. Pierwsza próba nadania Szuanom barwy politycznej wyszła od pułkownika markiza de la Koairie (r. 1792), który ulegając wyszłemu do Angli Calonne'owi usiłował wzniecić powstanie, lecz wnet został odkryty i ukarany. Pod koniec 1793 r. Jan Cottereau, z przydomkiem Chouan, syn kowala, ceniony od ziomków dla wielkiego męztwa, zebrał w lasach Pertre i Fougère szajkę powstańców, tak zwaną *Szuaneryję* (Chouannerie), w celach tych samych, dla których od dziewięciu już miesięcy walczyli powstańcy Wandei; podczas zaś gdy Wandejczycy d. 18 Grudnia pod Savenay prawie do szczętu zostali rozbici, Szuaneryja rozwinęła się na ogromnej przestrzeni aż pod sam Paryż i byłaby mogła w samej rzeczy zadać rzeczypospolitej cios śmiertelny, gdyby była dobrze uzbrojona i prowadzona. Rozproszeni na przeszło 1,000 milach kwadr., bez broni i amunicyi, odważali się tylko na nocne napady na kolumny, zabierali eskorty, kuryjerów i wedety, i tak utrzymywali w ciągłem natężeniu 60,000 regularnego wojska, zajmującego Normandyję, Bretoniję i Maine. Z rozkazu konwencyi generał Beaufort rozpoczął przeciw szuaneryi na początku 1794 r. zawziętą kampaniję, skutkiem której sam Chouan poległ (2 Lutego), tak zwany zaś feldmarszałek Szuanów, margrabia Puisaye, uciekł do Anglii. Jego następca Cormatin zawarł wprawdzie z konwencyją pozorny układ (9 Kwietnia 1795 r.) w Mabilais i uznał rzeczpospolitą, ale gdy na czele Szuanów stanęli waleczny Jerzy Cadoudal (ob.) i Scépeaux, bandy przeniknęły się nowym duchem i połączyły się z wyprawą angielską i emigrancką, z którą Puisaye wrócił na brze-

gi Francyi. Niepowodzenia i roszczenia emigrantów odebrały Szuanom chęć do dalszej walki; pobici przez generała Hoche i innych, poddali się i dopiero po klęskach rzeczypospolitej we Włoszech (1799 r.) znowu głowy podnieśli. Nowe powstanie, organizowane w Londynie, wybuchło i trwało do 18 Brumaire'a; Bonaparte energiją swoją wnet je uśmierzył. Szuaneryja ukazała się jednak raz jeszcze 1814 r. i trwała do bitwy pod Waterloo; restauracyja hojnie ją wynagrodziła, dowódzców zaś mianowała generałami w armii. *F. H. L.*

Szuba, z tureckiego *dżuppa*, suknia krótka podbita futrem, z rękawami krótkiemi i która się nosi pod wielką szubą albo płaszczem, *binisz*, ztąd pochodzą: włoski *giuppa*, francuzkie *jupe*, nasza jupka. (A. Muchliński). Starzy polacy przejąwszy ten rodzaj stroju ze Wschodu, który zastępować zaczął proste dawniejsze kożuchy baranie, ze wzrostem przepychu i zbytku sadzili się na kosztowne szuby podbijane drogocennemi futrami. Panowie i szlachta stroili się w szuby z drogich materyj. Używali aksamitu, atłasu ciężkiego, lub wyborowego sukna, sprowadzanego z Anglii albo Holandyi. Podbijano je sobolami, gronostajami, czarnemi lisami i t. p. Były z rękawami lub bez nich. Takie szuby zdobiły nadto szerokie i długie wyłożone futrzane kołnierze. Kobiety używały podobnych szub, które zdrobniale szubkami przezwano. Szuby mężkie i żeńskie stanowiły znakomitą część wyprawy dla panien i spadku dla synów. *K. Wł. W.*

Szubert (Michał), botanik, doktor filozofii, professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się 18 Kwietnia 1787 r. we wsi Ząbkach za Wisłą, o milę od Warszawy, z ojca Bogumiła i matki Joanny z Rudzickich. Otrzymawszy pierwsze początki nauk starannie w domu, wstąpił do nowo utworzonego w owym czasie liceum warszawskiego, które ukończył z chlubą w roku 1808. Zwierzchność tego zakładu oceniając jego zdolność i zamiłowanie do nauk, zaraz po ukończeniu kursów, zatrzymała go jako kollaboratora, na krótki jednak czas, gdyż w r. 1809 wysłany został przez izbę edukacyjną za granicę do Paryża, dla wykształcenia się w botanice, do której Szubert od młodości wielkie okazywał zamiłowanie. W Paryżu bowiem blisko cztery lata przy niezmordowanej pracy i względach professorów, a nadewszystko Mirbela, z którym się najwięcej przy wspólnej pracy zaprzyjaźnił, zdołał zebrać i systematycznie uporządkować Zielnik przeszło z 7,000 gatunków roślin. Zielnik już za powrotem Szuberta do kraju, kosztem rządu został do Warszawy sprowadzony, i był mu ważną pomocą w jego późniejszym zawodzie. Jak dalece zaś przy pierwiastkowych jeszcze studyjach botaniki, potrafił zjednać sobie szacunek professorów paryzkich, mianowicie zaś znakomitego Mirbela, któremu bardzo wiele dopomógł w wypracowaniu licznych i dokładnych rysunków do jego dzieła: *Elémens de Physiologie végétale et de botanique*, można się przekonać z tego, że dla uwiecznienia jego pamięci, tenże Mirbel nazwał jedno z okazałych północno-amerykańskich drzew iglastych *Schubertia disticha*. Za powrotem do Warszawy w r. 1813, mianowany został professorem nauki leśnictwa w szkole prawa i administracyi, obok tego wykładał botanikę w liceum, w którem od r. 1814 był rzeczywistym professorem. W r. 1816 powołany był na czynnego członka towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, i tegoż samego roku miał powierzony sobie dozór nad ogrodem botanicznym, który był pierwiastkowo przy pałacu kazimirowskim. Po wcieleniu szkoły prawa i administracyi do uniwersytetu warszawskiego, Szubert otrzymał w r. 1818 katedrę leśnictwa w utworzonej specyjalnej szkole leśnictwa. W tymże roku został dziekanem matematyczno-fizycznego wydziału, w rok zaś potem miał przyznany stopień doktora

filozofii. Obok tego był członkiem kommissyi examinacyjnej województwa mazowieckiego, a następnie członkiem najwyższej komissyi examinacyjnej, zaś od r. 1825 dyrektorem ogrodu botanicznego. Jako professor wykład miał jasny, pociągający i piękny, a przytem charakteru był bardzo łagodnego, dla tego też powszechnie kochano go i szanowano. Największe wszakże zasługi jego odnoszą się do ogrodu botanicznego w Warszawie, który jemu niejako zawdzięcza swój byt. Jak skrzętna mrówka od samego założenia jego w r. 1818 aż po r. 1846 ściągał on do niego skarby zkąd tylko mógł. Przy częstych wycieczkach za granicę, dokąd niemal co drugi rok, zwłaszcza za czasów uniwersyteckich, kosztem rządu był wysyłany dla zakupu roślin i nasion, zawiązał on rozległe stosunki, które bardzo korzystnie na pomyślność tego ogrodu wpłynęły. Ztąd też i wzrost jego olbrzymim szedł krokiem, już bowiem z końcem 1824 r. hodowało się w ogrodzie blisko do 10,000 gatunków roślin. Po zamknięciu uniwersytetu, Szubert pozostał przy ogrodzie, był nadto jeszcze członkiem kommissyi examinacyjnej, od r. 1832 członkiem honorowym rady lekarskiej i professorem botaniki w szkole farmaceutycznej, aż do r. 1852, nawet po otrzymaniu emerytury i uwolnieniu się od obowiązków dyrektora ogrodu w roku 1846. Umarł w Płocku d. 5 Maja 1860 r. Dzieła jego w druku są: 1) *Monografija sosny pospolitej* (umieszczona w Nr 2 Sylwana z r. 1820 i w tomie XIV Roczników T. W. P. N. na r. 1821). 2) *Rozprawa o składzie nasienia, początkowem rozrastaniu się zarodka i głównych różnicach składu wewnętrznego roślin* (umieszczona w tomie XVII Roczn. T. W. P. N. z r. 1824). 3) *Spis roślin ogrodu botanicznego królewskiego warszawskiego uniwersytetu* (Warszawa, 1820). Do tego należą cztery dodatki wydane w latach 1820, 1821, 1822 i 1823, nowa edycyja całego dzieła wyszła tamże. 1824, w 8-ce. Spis ten pozostanie na zawsze pamiątką jego pracy i usiłowań dla tego naukowego zakładu podejmowanych. 4) *Raport o ogrodzie botanicznym uniwersytetu warszawskiego z r. 1828/9* (umieszczony w Posiedzeniach publicznych tegoż uniwersytetu na r. 1829 str. 19.) 5) *O składzie wewnętrznym roślin okazanym na bzie pospolitym* (umieszczone w Rocznikach Warsz. Tow. Przyj. Nauk, tom XV). 6) *Opisanie drzew i krzewów leśnych królestwa Polskiego* (Warszawa, 1827). Dzieło napisane dla użytku młodzieży, sposobiącej się do służby leśnej. *F. M. S.*

Szubert (Leon), urodzony r. 1830 w Oświecimie. W r. 1847 zaczął się uczyć rzeźbiarstwa w Krakowie i odznaczając się wyższemi zdolnościami, wysłany był jako stypendysta do Monachium. Tam pracował przez lat 2; a zrobiwszy portret księcia *Esterhazego,* byłego ambasadora austryjackiego, otrzymał za jego wstawieniem się 1,200 florenów na dwa lata pobytu w Rzymie, gdzie też pracami swemi nabrał szerszego rozgłosu. Znaczniejsze jego dzieła z tego czasu są: *Minäsenger,* grupa złożona z dwóch figur i szkicu na pomnik konkordatu rzymskiego, w skutek której na dalsze dwa lata przedłużono mu pensyję. W skutek słabości piersiowej i apopleksyi, musiał jednak opuścić Rzym i udać się do miejsca rodzinnego, gdzie w parę miesięcy zakończył życie. Wszystkie dzieła jego cechuje wielka pracowitość i pomysł naturalny. Umarł r. 1857. Włosi ocenili talent Szuberta, utworzywszy ze znakomitszych rzeźbiarzy komitet w Rzymie, mający zająć się wykonaniem grupy jego kompozycyi (*Przekleństwo śpiewaka*), z ktorej dochód przeznaczyli na pomnik dla zmarłego. *J. K. T.*

Szubertnia albo *Szubercyja* (*Schubertia disticha* Mirbel), jestto nazwa pewnego północno-amerykańskiego drzewa, któremu takie miano nadał

C. F. Brisseau-Mirbel, znakomity botanik francuzki, ku uczczeniu pamięci swego ucznia i przyjaciela Mich. Szuberta (ob.), professora uniwersytetu warszawskiego. Linneusz r. 1753 w swej: *Species Plantarum*, zaliczył to drzewo do rodzaju cyprysa i nazwał go cyprysem dwustronno-listnym (*Cupressus disticha*), ponieważ iglaste swe liście ma tak dwustronnie na gałązkach rozłożone, jak nasza jodła (ob.). Później Ludwik Klaudyjusz Richard, professor szkoły lekarskiej w Paryżu, badając bliżej to piękne drzewo i widząc go zupełnie do cyprysa niepodobnem, ale więcej do cisu, utworzył z niego osobny rodzaj (r. 1808, *Annal. Mus.* XVI, 298, *Conif.* 143, t. 10), któremu nazwę *Taxodium* nadał (od *Taxus, cis* i *eidein*, być podobnym), a gatunkowo mianując go *Taxodium distichum*. W pięć lat po utworzeniu nazwy rodzajowej *Taxodium*, Mirbel przemienił ją na *Schubertia*, jak się o tem przekonać można z jego rozprawy, zamieszczonej w *Bulletin de la Société Philomatique*, 1813 an. str. 121. Dzisiaj znów drzewo to po wszystkich niemal książkach botanicznych i katalogach lub cennikach ogrodów handlowych, pod nazwą *Taxodium distichum* Reich. uchodzi, a nazwa *Schubertia disticha* Mirb., uważaną jest tylko za synonim czyli wyraz równoznaczny z *Taxodium distichum* Rich. i *Cupressus disticha* Lin.). Szubertnia czyli Szubercyja rośnie dość pospolicie po bagnistych miejscach, wodą zalewanych, w Wirginii i Karolinie, oraz w Japonii. Ale ponieważ jest to drzewo bardzo piękne, sadzą go też często dla ozdoby po ogrodach i parkach naszych, a więcej jeszcze w Europie zachodniej. W ojczyznie swojej dorasta do wysokości 80—120 stóp, mierząc przytem w odziomku około 30 stóp obwodu lub 8—13 stóp w średnicy. Odnogi korzeniowe ma zazwyczaj Szubercyja mocno wystające z ponad ziemi, bo niekiedy na 4 stóp wysoko. Koronę tworzy piękną, rozłożystą, powstałą z gałęzi i gałązek gęsto okrytych listeczkami równowąziutkiemi, mocno wypłaszczonemi, żywo zielonej barwy, które na zimę tak jak na modrzewiu opadają. W swej ojczyznie szubercyja kwitnie zazwyczaj w Lutym, po naszych zaś parkach w Kwietniu lub na początku Maja. Kwiaty są na niej oddzielnopłciowe (XXI gromada Linneuszowa); męzkie tworzą szyszeczki ułożone groniasto, a z nasady tych gronek męzkich wyrastają żeńskie szyszeczki, zamieniające się później w niewielkie szyszki kulistawe, gębczasto-drzewiaste, o łuskach tarczowatych, w środku kępiasto wypukłych, za któremi tkwi po 2 nasionka kątowate, po zasianiu wschodzące 6—9 liścieniami (rodzina *Coniferae* czyli szyszkowych). Odwaru z tych szyszek używają w Ameryce północnej jako środka pędzącego mocz i wiatry; w Mexyku uważają korę bardzo skuteczną w oparzeniach i wrzodach, a liście przeciwko liszajom, nabrzmieniom i zapaleniom, przykładając ich odwar zewnętrznie, wewnętrznie zaś w cierpieniach wątroby. Żywica także, jużto dobrowolnie wypocona z pnia, już też wyprażona z drzewa, ma działać bardzo dobrze jako środek zewnętrzny w dnie czyli artrytyzmie, w porażeniach, ogólnem osłabieniu i t. p. Lecz u nas jedynym użytkiem z szubercyi jest ozdoba. Sadzą ją pospolicie w parkach pojedynczo, gdzieś na obszernym trawniku. Potrzebuje ona jednak w naszym klimacie miejsc zacisznych, dobrej, pulchnej, głębokiej a wilgotnej ziemi. Z początku kiedy jeszcze młoda, należy ją obwiązywać na zimę słomą. Później wytrzymuje i bez tej ochrony. Rozmnaża się jedynie zapomocą świeżych nasion amerykańskich, które siać należy w skrzyneczkach drewnianych i zimować młode roślinki w widnych piwnicach lub parapetach, jakie się często koło cieplarń znajdują, albo wreszcie w jakim kącie w oranżeryi. Ponieważ szubercyja, jak powiedziano, należy do drzew ozdobnych, potworzyli już przeto z niej ogrodnicy pewne odmiany, jak np.

z gałęziami zwieszającemi się czyli płaczącemi; ze wzrostem karłowatym (*Taxodium distichum* var. *nanum*), wreszcie z listeczkami rozkładającymi się pierzasto (*Taxodium distichum* var. *pinnatum*). Gdyby kto z lubowników ogrodnictwa pragnął mieć u siebie to piękne drzewo, najlepiej go obecnie sprowadzić ze szkółki drzewek James'a Booth'a i synów we Flottbeck przy Hamburgu. Kosztuje tam pojedynczy okaz szubercyi 15 srebrnych groszy czyli 3 złp. (bez sprowadzenia i zapakowania). Odmiany zaś jej ogrodnicze są po talarze pruskim. Okazy zwyczajne szubercyi już na 5 stóp wyrosłe, liczą tam także po talarze i 6 sr. gr. Gdyby zaś kto kupił 25 sztuk razem, to je odda Booth za 10 talarów. Te 25 okazów mają być już na 4—5 stóp wyrośnięte. Nakoniec wspomnieć tu wypada, że rodzaj *Taxodium* ma jeszcze 3 inne gatunki, a mianowicie: *Taxodium juniperoides* Rich., *Taxodium microphyllum* Brogn. i *Taxodium adscendens* Brogn. Z tych pierwszy rośnie na Przylądku Dobrej Nadziei. a dwa drugie w południowych Stanach Zjednoczonych Ameryki. Lecz te gatunki tylko po ogrodach botanicznych widzieć można, gdzie się hodują dla kollekcyi. *F. Be...*

Szubieniczka (gra). Kreśli się kredą dwie linije prostopadłe i dwie w poprzek; z dwóch graczy jeden znaczy w określonych przedziałach kreski, drugi kółka. Wygraną ma ten, który potrafi w jednej linii napisać trzy kreski lub kółka.

Szubin, miasto dawniej zamożne w województwie Gnieźnieńskiem, obecnie w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Szubińskim nad rzeką Gąsawką, do Noteci wpadającą, w żyznej okolicy położone, własnością jest prywatną. Ma kościół katolicki parafijalny i kaplicę ś. Małgorzaty, kościół protestantski i synagogę żydowską. Urzęduje tu sąd ziemsko-miejski i landrat powiatowy. W r. 1837 liczyło ludności ogółem 2,164 głów. Mieszkańcy trudnią się uprawą roli. W mieście tem odbywa się 4 do roku jarmarki. Stacyja pocztowa. Odległość od Bydgoszczy mil $3^1/_4$, od Poznania 15 mil.

Szubiński powiat, w wielkiem księztwie Poznańskiem, graniczy: na północ z powiatem Wyrzyskim i Bydgoskim, na wschód z Inowrocławskim, na południe z Mogilnickim, na zachód z Wągrowieckim. Kraj powiatu Szubińskiego jest równiną; są jednak małe wzgórza około miasta Keyni, Żnina, Szubina, około wsi Iwna, Dobieszewa, Chwaliszewa i Dembowej-góry. Główne zatrudnienie mieszkańców stanowi: uprawa roli, połów ryb, wyrób drzewa, handel wodny i chów bydła. Powiat ten należy do dziewięciu powiatów księztwa średnio zamożnych w dobytek i w ich liczbie zajmuje dziewiąte miejsce. Ma obszerności mil kwadratowych geograficznych 21,20 albo włók polskich 6,927. W tej przestrzeni przez przybliżenie liczy się gruntu urodzajnego 75,932 morgi magd., średniego 303,720, lekkiego 75,043. Ludność ogólna w r. 1837 wynosiła 39,609, stosunkowa 1,868; miejska 9,930, wiejska 29,669; dymów w ogóle 3,900. Powiat Szubiński zawiera 16 parafij katolickich i 2 protestantskie. Do katolickich należą kościoły parafijalne w miastach: Keynia, Rynarzewo, Szubin, Barcin, Żnin, Łabiszyn, Gąsawa; we wsiach: Brzyskorzystew, Chomentowo, Samoklęsk, Słupy, Szaradawo, Charciąża, Wenecyja, Góra, Podgórz; wszystkie należą do dyjecezyi gnieznieńskiej. Kościoły filijalne: księży Karmelitów w Keyni, ś. Małgorzaty w Szubinie i Wocin. Do protestantskich należą kościoły parafijalne: w Łabiszynie i Szubinie; filijalne: w Rynarzewie, Barcinie, Dombrówce, Nowej Szkocyi, Keyni. Żydzi mają synagog 5: w Keyni, Łabiszynie, Szubinie, Żninie i Barcinie. Rzek w powiecie Szabińskim est 2, jedna większa Noteć, przepływająca całą długość powiatu i rzeka m niej-

sza Gąsawka wypływająca z linii zachodniej jezior powiatu, płynąca około miasta Szubina a pod Rynarzewem wpadająca do Noteci. Jezior jest 47, do większych należą: Wąsosz, Sobiejucty, Dobrylewo, Żnin wielki, Żnin mały, Skarbienice, Wenecyja, Biskupin, Gąsawa, Oczwieka, Odrowąż, Chomiąża, Ptur, Dombrówka, Smerzyn, Gombin, Babiegacie i Staw Rynarzewski. Lasów znaczniejszych jest 11: Smogulski, Gromadziński, Dembogórski, Szubiński, Łochowskiego część, Rynarzewski, Samoklęski, Sobiejuchski, Łabiszyński, Barciński, Strzelnowskiego część. Jeden jest w powiecie urząd ekonomiczny zadzierżawiony Gąsawa i urząd ekonomiczno-poborowy w Gąsawie. Powiat Szubiński ma główną kommunikacyję wodną w rzece Noteci spławnej na małe statki; lądową stanowią trzy trakty bite, większych dwa mniejszych sześć, stacyj pocztowych konnych 5: w Kcynie, Szubinie, Gąsawie, Łabiszynie i Żninie; listowa expedycyja w Barcinie. Cały prawie dzisiejszy powiat Szubiński należał do dawnego województwa Gnieźnieńskiego z miastami: Szubin, Kcynia, Łabiszyn, Gąsawa, Żnin i Rynarzewo w obszerności mil kw. geograficznych 19,64. Mała tylko część na prawym brzegu Noteci położona z miastem Barcin, w obszerności mili 1 kw. 1,56 należała do dawnego województwa Inowrocławskiego. Powiat Szubiński ma siedm miast, majętności 61, wsi większych 102, wsi i osad mniejszych 186, w ogóle wsi i osad 288.

Szubrawcy. Towarzystwo literacko-moralne w Wilnie. Ignacy Emmanuel Lachnicki, doktor filozofii, wydał w r. 1817 w tem mieście parę numerków łóżnego pisemka pod tyt: *Wiadomości brukowe*, do którego dały powód okoliczności i zdarzenia czasowe. Kazimierz Kontrym (ob.), nadał temu pismu trwałość i kilkoletnie istnienie do r. 1822, przez założenie i urządzenie towarzystwa literackiego Szubrawców, do którego należeli uczeni i obywatele litewscy, dbali o poprawę moralną spółziomków i prostowanie krzywych wyobrażeń. Wyszydzali złe nałogi i wady zakorzenione, piętnowali dowcipem i szyderstwem: próżniactwo, szulerstwo, niedołężność umysłową, gnuśność, pieniactwo, złe obchodzenie się z włościanami, życie zmysłowe mężczyzn, przesadzoną sentymentalność kobiet, francuszczyznę i zwichnięte domowe wychowanie. Dla towarzystwa był wydany *Kodex Szubrawski*, w większej części ułożony przez K. Kontryma. Członkowie wybierali nazwiska z mitologii litewskiej i niemi oznaczali swoje prace. Michał Baliński, w towarzystwie *Auszlawis*, strażnik łopaty i porządku, opisał w żartobliwym wierszu początek i dzieje towarzystwa pod tyt: *Mixtum Chaos* czyli *Historyja Szubrawców*, drukowane w *Tygodniku Wileńskim* r. 1819. Pierwszym prezydentem towarzystwa był uczony doktór medycyny Jakób Szymkiewicz pod imieniem *Perkunas*. Po jego śmierci wybrany prezydentem sławny Jędrzej Śniadecki, pod imieniem *Sotwaros*. Członkami towarzystwa główniejszemi byli: Leon Borowski (*Pergrubis*), professor uniwersytetu Ignacy Szydłowski poeta (*Gului*) i wielu innych.

Szuhaleja, jestto rodzaj obszernej łodzi czyli batu, mogącej do trzydziestu osób pomieścić, używana w Litwie, a mianowicie w Pińszczyźnie.

Szuja, miasto powiatowe gubernii Włodzimierskiej, nad rz. Tiozą, odległe o 17 mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Klaźmą. Jestto jedno ze starożytnych, obecnie zaś jedno z najwięcej rękodzielniczych miast w Rossyi. Tu widać jeszcze szczątki wału i fossy, które niegdyś drewnianą fortecę otaczały. Forteca ta, z rozkazu Lissowskiego (w r. 1611), przez Teodora Pleszczejewa była spaloną. Obecnie miasto posiada 5 cerkwi, 14 fabryk i zakładów przemysłowych. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 8,050 głów płci obojga (w r. 1863). Trudnią się wyrobem płótna i perkalu. —*Szujski powiat*

zajmuje powierzchni około 72 mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej około 115,000, łąk 13,5000 i lasów 163,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 100,000 głów płci obojga. Miejscowość tegoż jest poczęści falowata, lecz głównie równa, leśna, mnóstwem wód płynących poprzecinana. Z rzek znaczniejsze: Tioza, Parysl, Lulich, Uchtoma i inne. Grunt piaszczysty, miejscami mulisty, w ogóle znacznego ulepszenia wymagający. Głównym mieszkańców przemysłem jest fabryczny. Pod względem rozwoju, handlu i przemysłu, następujące sioła w powiecie Szujskim leżące do rzędu miast zaliczonemi być mogą: Iwanow, Tejkowo, Leżniewo, Duniłowo i t. d. Duniłowo o 2 mile od miasta Szui, na lewym krzegu Tiozy leżące, ma 5 cerkwi, 340 domów i przeszło 4,500 mieszkańców płci obojga. Na prawym brzegu tejże rzeki leży sioło Gorycyn połączone z Daniłowem za pomocą długiego mostu drewnianego. *J. Sa.*

Szujscy kniaziowie w Polsce. Niesiecki w Starowolskim wyczytał, że „że niektórzy kniaziowie Szujscy z Moskwy do Polski przenieśli się przed r. 1600.” Byłoby to zatem w epoce, w której dom ten najwyższej potęgi doszedł, bo zasiadł tron carski w Moskwie. Tym razem ślady Szujskich w Litwie znajdujemy nierównie dawniejsze. Mamy list Zygmunta Starego z d. 2 Czerwca 1542 r. pisany w Brześciu do Hornostaja podskarbiego Litwy. Powiedziano w nim: „bili nam czołem kniaź Szujski i carewicz Puński, abyśmy ich łaską naszą wspomogli i utrzymanie im dali, lecz nam się to nie zdało na on czas, abyśmy imiona im dawali, ale chcemy im dawać na każdy rok pewną summę pieniędzy. Dla tego zlecamy, iżbyś kniaziowi Szujskiemu co rok dawał po 80 kop gr., a carewiczowi puńskiemu do pierwszego datku, iżbyś dodawał po 50 kop gr., wszystkiego więc sto kop gr. rocznie i żebyś ten datek wydawał im zupełnie co rok, aż póki będzie nasza hospodarska wola, a my to od ciebie w liczbie mamy przyjąć” (*Akty Zap. Ross.* II, str. 390). Na imię Szujskiego i carewicza zostawione w dyplomacie miejsca, dla tego nie wiemy, o jakim kniaziu Szujskim tutaj mowa. Pewnie to był jaki zbieg z Moskwy, chroniący się przed tyraniją wielkiego kniazia. Zbiegów tych pod owe czasy było bardzo wielu na Litwie. Za panowania Wasila aż na trzech Szujskich padło podejrzenie, że mają ochotę uciekać na Litwę i aż duchowieństwo musiało poręczać wierność kniazia Wasila w r. 1522, a znaczni ludzie w państwie, za kniaziów Iwana i Andrzeja Michałowiczów w r. 1528 (Karamzin VII, przyp. 337). Bylito wszystko potomkowie kniaziów suzdalskich, których jeszcze syn Dońskiego z dzielnic powyrzucał; dla tego przyzwyczajali się uciekać za granicę i dawniej kierowali swe kroki do wielkiego Nowogrodu, potem do Litwy. Kniaź Szujski Grebienka był głównym wojewodą nowogrodzkim w ostatnim dniu jego wolności. Widząc, że nadzieja przepadła, wracali Szujscy do Moskwy służyć carowi, zajmowali pierwsze miejsca na dworze i pierwsze urzędy w państwie. Nie ulega wątpliwości, że chociaż się im dobrze w ogóle działo, burze polityczne, które tak często wstrząsały Moskwą i jej dworem, wyrzuciły jednego z Szujskich do Litwy i że od niego rozpleniła się rodzina kniaziów u nas, chociaż źródła historyczne dotąd nie mogą wskazać jakto było i kiedy było. List królewski do Hornostaja odnosi się niezawodnie do jednego z przodków tej gałęzi Szujskich, która wśród nas osiadła. O potomkach jego nic nie wiemy aż do czasów Zygmunta III. Tymczasem przybyli do Polski jeńcami, Wasil Szujski car i dwaj jego rodzeni bracia, Dymitr i Iwan. Dymitr wziął żonę, carowi nie pozwolono na to i żona jego umarła mniszką w monastyrze moskiewskim. Bracia ci siedzieli w zamku gostyń-

skim. Tutaj poumierali, car 26 Lutego 1612 w Sobotę, mając lat 70, Dymitr 28 Września 1612 we Czwartek, Katarzyna żona Dymitra 25 Listopada 1612 r. w Niedzielę (*Dzien. Powsz.* 1862, Nr. 159). O Iwanie wiadomości nie mamy. Król sprowadził zwłoki trzech braci do Warszawy i wystawił nad nimi kaplicę. Lecz skutkiem pokoju z r. 1635, ciała odwieziono do Moskwy: kamień nagrobny zaś odesłał do Moskwy Kisiel kasztelan kijowski, który dopiero co zawarł pokój z Moskwą, z nowym carem Alexym. Napis jaki był na kamieniu ma J. U. Niemcewicz w *Dziejach Zygmunta III*; przepisał go Karamzin w t. XII, przyp. 785. Kamień kazał wydać król natychmiast, kiedy Kisiel tego zażądał. Był marmurowy, złotem pisany. Kisiel pisząc o nim do wojewodów pogranicznych Moskwy, wiele rachował na swoję darowiznę i sądził, że przez nią pokój pokrzepi. Strasznie sobie wiele cenił tę zasługę i względem Alexego. W Styczniu 1648 już miał kamień w rękach swoich w miasteczku swojem Nowosielicy pod Kijowem. Skoro Dniepr pokrył się lodem posłał go dalej przez rotmistrza, dworzanina swego Mikołaja Woronicza do Putywla. Tam pograniczny wojewoda nie chciał orszaku dalej puszczać, bo nie miał na to stosownego rozkazu, wreszcie dodał mu przystawa i na Moskwę odesłał. Woronicz obdarowany wrócił do Kisiela w Kwietniu 1648. (Szczegóły te są w *Aktach Jug. Zap. Ross.* t. III). Działo się to więc przed samą wojną Chmielnickiego. Tymczasem rodzina Szujskich dosyć się rozmnożyła w Polsce. Niesiecki jednej tylko głównej linii rodowód prowadzi, lecz niewszystkie linije pozbierał. Kniaziowie wśród równości szlacheckiej stracili swój blask książęcy, niebogaci więc nie podnieśli się wysoko, sprawowali różne urzędy ziemskie i żaden z nich nie wyniósł się nawet do wysokości krzesła senatorskiego. Rozsiedli się niewiele w bracławskiem, lecz najliczniej w brzeskim i w pińskim powiecie, który także do województwa należał. Można powiedzieć, że gniazdem ich rodzinnem były okolice brzeskie: w województwie swojem pełnili różne ziemskie urzędy, już za Władysława IV jeden z nich Jan Alexander jest chorążym brzeskim, inny brat jego rodzony Konstanty, podkomorzym brzeskim. Jeszcze żaden Szujski nie poszedł tak wysoko, być więc może, iż podniosło ich w Rzeczypospolitej nieszczęście Szujskich linii carskiej, bo Konstanty podkomorzy umarł w r. 1610, właśnie w chwili upadku cara Wasila. Żenili się jednak dosyć wysoko, jeden Szujski pojął Katarzynę Sawicką, wojewodziankę brzeską. Drugi szczegół uderzający w dziejach Szujskich ten, że jak tylko zapamiętamy ich, wszyscy są katolikami i do tego bardzo gorliwymi, dwóch z nich wstąpiło do jezuitów w XVII w. Najsławniejszy z Szujskich jest Konstanty Jan, syn chorążego brzeskiego Jana Alexandra, a synowiec podkomorzego. Ten koleją zasług doszedł do wysokich stopni, został prawie magnatem. Najprzód pisarz ziemski brzeski i wtedy poseł na sejm w r. 1667, na sejmie wyznaczony komissarzem do zapłaty wojsku litewskiemu (*Vol. leg.* IV, 981). Poseł w r. 1674 i wtedy znowu wyznaczony do załatwienia sprawy o zamojską ordynacyję (*Vol. leg.* V, 209). Na sejmie r. 1676 komissarz do mennicy litewskiej, w nagrodę zasług wyrobił sobie libertacyję kamienicy własnej w Brześciu na rynku (*Vol. leg.* V, 437 i 439). W r. 1677 obrany na sejm komissarzem na trybunał skarbowy litewski (*Vol. leg.* V, 515). Wtedy już starosta jałowski, potem zabalski. Miał zrzebia, sortes, w Siechniewiczach, wiosce, od której poszła rodzina Kościuszków, zawsze biedna: przekonywamy się o tem z aktu urzędowego wizyty dyecezyi łuckiej dokonanej przez biskupa Tomasza Leżeńskiego w r. 1672 (Rękopism oryginalny tej wizyty jest w biblijotece głównej w Warszawie). Nareszcie

chorąży brzeski i zaczyna podpisywać się kniaziem. W r. 1690 na sejmie jest deputatem do Konstytucyi z Litwy (*Vol. leg.* V. 804). Libertował sobie dworek w Pińsku po sejmie (V, 827). Nareszcie około tegoż czasu pisarz wielki litewski. Żenił się cztery razy, z Brzozowską wojewodzianką brzeską, z Konopacką kasztelanką chełmińską, z Ludwiką Sapieżanką wojewodzianką trocką, i czwarty raz z Anną Kopciówną, kasztelanką trocką, wdową po Karolu Łużeckim, wojewodzie podolskim. Z Sapieżanką nie żył roku, ożenił się już albowiem 1687 r. (*Swada Danejkowicza* IV, 84) i umarła tegoż roku (Niesiecki). Ten związek familijny dowodzi jednakże wielkiego znaczenia kniazia, który umiał po śmierci żony te dobre stosunki utrzymać z ojcem żony i z bratem, Władysławem i sławnym Janem Fryderykiem, w końcu kanclerzem Litwy, mężem naukowym i pisarzem. Kiedy umarł jednakże Konstanty pisarz wielki, nie wiemy. Z czasów Stanisława Augusta dwóch Szujskich głośniejszych nieco, *Floryjan*, kniaź, strażnik brzeski i *Wojciech* starosta niżyński na Ukrainie zadnieprskiej, więc tylko tytułowy. Pierwszy służył Sapiehom i posłował na elekcyi Stanisława Augusta. Drugi *Wojciech*, szambelan królewski, widział w r. 1768 bunt Bondarenki w Czarnobylu, gdyż mieszkał zwykle w dobrach swoich na Ukrainie, także w Jasnohorodce. Rzeź humańska zmusiła go do przesiedlenia się w Brzeskie wśród rodziny. Tu był sąsiadem Niemcewiczów, mieszkając w Terebuniu i dla tego Julijan Ursyn poświęca mu ustęp w swoich Pamiętnikach. *Teodozy* opatem drohobużskim w obrządku słowiańskim, wyświęcony 23 Kwietnia 1770 r. we Lwowie, przez metropolitę Ludwika Leona Szeptyckiego; żył jeszcze r. 1778, ale już po nim opatem Teodozy Skąpski. Wielu innych Szujskich wymienia Niesiecki. Dzisiaj o kniaziach Szujskich nie słychać. *Jul. B.*

Szujscy, książęta rossyjscy, pochodzą od książąt Suzdalskich. Ród tychże, obecnie wygaśnięty, zapisany w Axamitnej księdze (VIII, 34). *J. Sa...*

Szujski (Józef), jeden z najzdolniejszych współczesnych autorów galicyjskich, zarówno odznaczający się dramaturg i dziejopis; urodził się w Tarnowie 1835 r., nauki gimnazyjalne rozpoczął tamże, a kończył w Krakowie 1854 r. Poczem zapisał się na wydział prawny w tamecznym uniwersytecie, a w r. 1857 przeszedł na wydział filozoficzny, na który uczęszczał w Krakowie i Wiedniu. Skończywszy takowy w r. 1858, osiadł we własnem dziedzictwie we wsi Kurdwanowie, pod Krakowem. Od r. 1846 jest jednym z najczynniejszych członków towarzystwa naukowego krakowskiego, a w r. 1866 został członkiem towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Od r. 1863 mieszka stale w Krakowie. W r. 1858 wystąpił po raz pierwszy w zawodzie piśmienniczym jako wierszopis, umieszczając mniejsze poezyje swoje liryczne w pismach peryjodycznych, głównie zaś w *Dzienniku literackim lwowskim.* Jednocześnie wziął się do pisania drammatów, w których okazał dużo talentu i usposobienia. Celniejsze pomiędzy niemi są: *Halszka z Ostroga*, drammat w 5 aktach, drukowany w *Dodatku do Czasu* na r. 1859 i osobno jako odbitka (Kraków, 1859 r.), pierwszy raz przedstawiona w r. 1860 w tłomaczeniu czeskiem, na scenie pragskiej, a następnie kilkakrotnie na scenach krakowskiej i lwowskiej. Publiczność przyjęła go z zapałem, krytyka zaś ganiła rozwlekłość dyjalogów, a jest to główną Szujskiego wadą. Jest on wyższy, bez zaprzeczenia, od drammatów tegoż samego tytułu, napisanych przez Przezdzieckiego i Kraszewskiego. Szujski całkiem inaczej rzecz pojął i opracował, aniżeli poprzednicy i chociaż nie ma w dramacie jego wykończenia, druga także wada tego autora, jednakowoż wiele uroku nadaje dramatyczny węzeł. Kilka scen pięknie

pojętych, prostota układu i język pełen piękności poetycznych. Podobne zalety i wady przedstawia dramat historyczny, prozą w 5 aktach, pod tyt.: *Dzierżanowski* (z czasów Stanisława Augusta), drukowany najprzód w *Dzienniku literackim*, potem osobno (Lwów, 1859), który chociaż nie wykończony, jest z talentem pomyślany i ma dużo zalet dramatycznych. Toż *Jerzy Lubomirski*, dramat historyczny, drukowany tamże w r. 1860, przedrukowany później osobno we Lwowie 1863 r. i *Jadwiga*, dramat w 5 aktach, tamże w r. 1860, mająca cudowne ustępy i przedstawiony na scenie w Krakowie 1866 r. Wreszcie *Wallas*, tragedyja z czasów szkockich. Oprócz tych dramatów ogłaszał Szujski po czasopismach wyjątki z dramatów, jak *Hieronim Radziejowski*, 2, 3 i 4 akt wierszem, z tragedyi *Samuel Zborowski* (w *Dzienniku literackim)* i *Jan III*, ustęp z dramatu. W tym także czasie ukazały się po czasopismach Misteryjum, pod tytułem: *Śmierć proroka*, poemat; *Sługa grobów* i epizod z r. 1656, wybornie i historycznie skreslony, pod tytułem: *Jacek Brzuchalski*, drukowany najprzód w *Dzienniku literackim*, a nieco później w *Tygodniku illustrowanym* w Warszawie i osobno, pod tytułem: *Obrona świętej Częstochowy* (Lwów, 1862). *Dodatek do Czasu* wydrukował zbiór jego poezyj lirycznych religijnej treści, pod tytułem: *Poważne chwile*, pod pseudonimem *Jerzego Prawdzica*, wydanie osobne w odbitkach i pierwszy akt rymowanego *Ryszarda III*, Szekspira. Obok poezyj uprawiał także Szujski, acz z mniejszem powodzeniem, powieści rozmaitego rozmiaru i treści; do takich należą głośne *Portrety przez Nie Van-Dicka* (Lwów, 1861), w których odwzorowane są typy teraźniejszego społeczeństwa galicyjskiego. Jako dalszy ciąg tychże można uważać, drukowaną w *Dzienniku literackim*, powieść w 2-ch częściach, pod tytułem: *Czyste dusze*. Wreszcie niedokończone *Pamiętniki Mimozy* i humorystyczna powiastka, pod tytułem: *Przygody pana Sylwana*, zamykają szereg utworów tego rodzaju, w których autor najmniej okazał zdolności. Od roku 1860 zaczął się Szujski zajmować historyją, wtedy bowiem drukował w *Dzienniku literackim*, p. t.: *Rzut oka na historyją polską* i zaraz zaczął wydawać zeszytami *Dzieje Polski*, przeznaczone dla użytku młodzieży, które razem zebrane, składają 4 tomy (Lwów, 1862—65). Dzieło pomimo zarzutów lekkości deklamatorskiej (*Rocz. tow. pozn. przyj. nauk*, tom III, stronica 169), tudzież że jest często w pojmowaniu rzeczy i wielu szczegółach błędne, to przecież zaliczyć je można do znakomitszych w historyjografii polskiej. Posiada bowiem wielkie zalety pedagogiczne pod względem ułożenia, oraz wykładu treści i pisane jest pięknym językiem. Naukowa wartość jego razem z tomami wzrastała. Znać więc po nich że sam autor dopiero się uczył. Ztąd pierwszy tom jest tylko ścisłem kompendyjum bez twórczej zalety i nowych poszukiwań, zato drugi osnuty na Tomicyjanach, jest już więcej samodzielny. Toż trzeci od czasów Jana Kazimierza i czwarty obejmujący najnowszą epokę. Z ukończeniem tej pracy, Szujski powrócił znowu do poezyi i dramatu, który zdaje się będzie najwłaściwszym dla jego usposobienia i talentu. Najnowsze płody jego muzy są powieści wierszem, pod tytułem: *Historyja szlachcica na bruku*, drukowana w fejletonie jednego z pism galicyjskich i tłomaczenie Eschylowego *Prometeusza*, przeznaczonego do 9 tomu *Biblijoteki Ossolińskich*, dawniejszy zaś przekład jego z greckiego *Agamemnona*, umieszczony był w *Roczn. tow. krakow. nak*. i w osobnych odbitkach. W rękopiśmie zas ma przygotowane następne dramata: *Neron*, *Savonarola*, *Radziejowski*, *Samuel Zborowski*, *Michal Korybut*; komedyja: *Adam Szmigielski*,

grana na scenie krakowskiej w r. 1864 i dramat, pod tytułem: *Twardowski* w 4 aktach, z którego akt 3, drukowany był w Tygodniku illustrowanym na rok 1866 w Nr 372 i 373. *F. M. S.*

Szujski (Wasil), ob. *Wasili, car moskiewski.*

Szu-king, księga roczników czyli dziejów i *Szi-King*, księga pieśni, są dwoma najważniejszemi i najwięcej zajmującemi zabytkami starożytnej literatury chińskiej. Pierwsza obejmuje jedynie wiarogodne wiadomości dotyczące dziejów Chin, począwszy od czasów Yao (około 2,000 lat przed Chr.), aż do VII wieku przed Chr. Prócz treści czysto historycznej, geograficznej i statystycznej, księga ta mieści obfity zbiór uwag obyczajowych i politycznych, podaje zasady chińskiego życia publicznego i dotąd stanowi wielką powagę. Ułożona z archiwów państwa przez Konfucyjusza (ob.), w części tylko do naszych utrzymała się czasów. Przekład francuzki opracował Haubil (Paryż 1770; umieszczony w Pauthier'a *Livres sacrés de l'Orient*, Paryż 1841); przekład angielski wraz z tekstem w języku chińskim dostarczył W. H. Medhurst (Shanghae, 1846).—Szi-king jest zbiorem poezyj. Już w XII wieku przed Chr. najlepsze pieśni, najwięcej upodobane i upowszechnione były staraniem cesarzy chińskich zebrane. Ze zbiorów tych obejmujących przeszło 3,000 pieśni, Konfucyjusz wybrał 311 najważniejszych, składających księgę Szi-king. Niektóre z nich bardzo starożytne pochodzą z XIII wieku przed Chr., najpóźniejsze były utworzone w wieku VII przed Chryst. Osnowa ich jest bardzo rozmaita: obok poezyj obyczajowych, tchnących moralnością, znajdują się pieśni dotyczące spraw życia potocznego, żale kochanków, wesołe opisy zabaw i uciech towarzyskich i t. p., inne znów są treści politycznej. W ogóle w pieśniach tych przebija się uczuciowość, prostota i silne przejęcie się wrażeniami natury; przeważa w nich tęsknota za dawniejszemi, lepszemi, moralniejszemi stosunkami. Zbiór ten przełożył na język łaciński Lacharme (Paryż 1830); wyborne naśladowanie wierszem niemieckim wydał Fr. Rückert (Altona 1833 r.).

Szulc (Michał), professor architektury w uniwersytecie wileńskim, urodził się w r. 1769 w powiecie Sztumskim, w województwie Malborgskiem. Początkowe nauki odbył w gimnazyjum mitawskiem, potem oddany do stanu duchownego doskonalił się w seminaryjum dyecezyjalnem wileńskiem i w uniwersytecie, gdzie w r. 1788 stopień doktora filozofii otrzymał. Zaniechawszy zamiaru wyświęcenia się na kapłana, wszedł do obowiązku nauczycielskiego w szkołach publicznych w Kretyndze i w Wilnie, w r. 1793 wstąpił do służby wojskowej w artylleryi litewskiej w stopniu podporucznika, w r. 1794 został kapitanem i jednym z głównych działaczy powstania wileńskiego. Za zwinięciem wojsk litewskich, w r. 1795 wszedł znowu do stanu nauczycielskiego, w r. 1797 został adjunktem uniwersytetu do katedry architektury, a w r. 1799 tamże professorem zwyczajnym architektury cywilnej i wojskowej. Oprócz wykładania swego kursu, był architektem uniwersytetu i przez dwa lata wykładał matematykę w korpusie kadetów. Stawiał lub przerabiał liczne budowle w Wilnie, mianowicie w obrębie i pod zarządem władzy szkolnej zostające, ale tak był nieszczęśliwym, iż w budowlach pod jego zarządem wykonanych, zdarzyło się kilka wypadków oderwania się lub zawalenia murów i sklepień, w skutek czego władza wyższa od r. 1809 zabroniła mu zajmować się architektoniczną praktyką. Pod takim zakazem zostawał do r. 1812, w którymto czasie generał Benigsen, zamierzając przyjąć cesarza Alexandra I, w swojem pod Wilnem mieszkaniu w Zakrocie, a chcąc dla Szulca wyświadczyć łaskę, wyrobił dla niego pozwolenie na zajęcie się postawienia tamże drewnianej budowy w kształ-

cie sali, dla wydania w niej balu na przyjęcie monarchy. Robota miała się już ku końcowi, gdy w jednym dniu cała ta sala runęła. Cesarz poczytał ten wypadek za przypadkowy, rozkazał nie robić żadnego śledztwa, i nikogo winnym nie uważać, ale Szulc ze zmartwienia natychmiast po tem zdarzeniu rzucił się do Wilii i utonął. Jest drukowana jedna rozprawa jego o *Architekturze*, przy prospekcie lekcyj uniwersytetu w r. 1802. Prócz tego zostawił wiele prac literackich w rękopiśmie. *F. M. S.*

Szulc (Dominik), badacz historyczny, urodził się d. 10 Kwietnia 1797 r. w gubernii i powiecie Mińskim, z familii z pradziadów tamże osiadłej. Nauki gimnazyjalne odbył w Mińsku, a uniwersyteckie od r. 1815 w Wilnie, gdzie słuchał wykładów w wydziałach literatury, historyi i nauk przyrodzonych. Otrzymawszy stopień kandydata filozofii, został nauczycielem języka polskiego przy gimnazyjum wileńskiem, a w r. 1823 wezwany był do gimnazyjum białostockiego na professora krasomówstwa i logiki. Tam pozyskał miłość i szacunek, nietylko słuchającej jego wykładu młodzieży ale i współobywateli. W r. 1835 powołany na professora przy gimnazyjum lubelskiem, a w r. 1840 przeniesiony do Warszawy, pełnił obowiązki nauczycielskie aż do otrzymania emerytury. Umarł prawie nagle w Warszawie dnia 27 Grudnia 1860 roku. Jako nauczyciel, prócz rozległej wiedzy, posiadał talent pedagogiczny w wysokim stopniu rozbudzenia w swych uczniach zamiłowania przedmiotu, który wykładał, był zatem od młodzieży bardzo lubiany. Na polu piśmiennictwa polskiego dał się poznać z krytycznych i historycznych badań. W studyjach swoich historycznych, najwięcej obierał sobie za cel zadanie niezwykłe, a schlebiające usposobieniom ogółu. Tak wziął szczególnie za przedmiot Prussy, i w rozprawach pełnych erudycyi i cytat starał się wykazać, że na prawym brzegu Wisły nigdy nie było żywiołów niemieckich przed krzyżakami, i że dawni Prusacy należą do szczepu lechickiego, starożytne zaś ich miasta posiadały niegdyś inne polskie nazwiska, będące pierwotnie tegoż samego pochodzenia. Do założonego z góry zadania, Szulc umiał zręcznie odszukać istotnie rzetelnych danych, ale posługiwał się tylko prawdopodobnemi lub przez niego wymarzonemi. Zaczem prace te, lubo odznaczają się poglądem na dzieje rozległym i wszechstronnym, w swoim zaś czasie miały szeroki rozgłos to przecież dla paradoxalnych nieraz przypuszczeń i hypotetycznych wywodów, nie wielkie teraz mają znaczenie. Nikłą także pozostawiły pamięć próby czynione przez niego na polu filozofii krajowej, w której za szczyt i za koronę literatury, uważał dzieła matematyczne, lekarskie, przyrodnicze i t. p. Większa część prac Szulca, drukowana była po rozmaitych czasopismach, niektóre z nich wyszły potem oddzielnie lub razem zebrane, inne pozostały na swojem miejscu. Do takich należą szereg ciekawych artykułów umieszczonych w *Przeglądzie naukowym* w latach 1845 i 1846, np. *Rozwój zasad umysłu polskiego w piśmiennictwie.* Osobno wydane jego dzieła są: 1) *Grammatyka pierwiastkowa języka łacińskiego* (Wilno, 1821, w 8-ce). 2) *Grammatyka języka łacińskiego przez P. Broedera tłomaczenie z łacińskiego* (tamże, 1829, w 8-ce). 3) *O znaczeniu Pruss dawnych* (Warszawa, 1846, w 8-ce, z mappą). Poprzednio umieszczona była ta rozprawa w *Biblijotece Warszawskiej.* 4) *O Tarnowie Mazowieckim* (tamże, 1843, w 8-ce). 5) *O Pomorzu zaodrzańskiem* (tamże, 1850, w 8-ce). 6) *O źródle wiedzy teraźniejszej* (tamże, 1851, w 8-ce). 7) *Życie Mikołaja Kopernika* (tamże, 1855, w 8-ce), drukowane poprzednio w *Gazecie warszawskiej.* 8) *Pisma rozmaite* (tam-

że, 1854, w 8-ce). 9) *Stanowisko historyi polskiej* (tamże, 1862, wydanie pośmiertne). *F. M. S.*

Szulc (Kazimierz), współczesny starożytnik i redaktor, doktor filozofii, rodem z Poznania, nauki kończył w uniwersytecie wrocławskim, gdzie po wydaniu rozprawy: *De origine et sedibus veterum Illyriorum* (Poznań, 1855); otrzymał stopień doktorski. Jeszcze w uniwersytecie będąc, wydawał w Wrocławiu w r. 1851 i 1852 pismo zbiorowe, p. t: *Znicz*; zaś w r. 1862 i do połowy 1863, był redaktorem i wydawcą *Tygodnika literackiego Poznańskiego*, którego wyszło numerów 52. Osobno ogłosił także drukiem: *O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu* (Poznań, 1857, w 8-ce). *F. M. S.*

Szulc (Marcelli Antoni), filolog, współczesny professor gimnazyjum katolickiego w Poznaniu. Wydał z druku: 1) *Grammatyka francuzka dla gimnazyjów i wyższych szkół miejskiej podług Ahna ułożona* (Berlin, 1850, w 8-ce; wyd. 2-gie poprawne, tamże 1857, w 8-ce). 2) *Wypisy francuzkie na kwartę dla klass gimnazyjalnych ułożone* (tamże, 1850). 3) *Wokabularzyk polsko-francuzki, ułatwiający mówienie po francuzku* (Poznań, 1864). *F. M. S.*

Szulka, *szulek*: wyraz powrzechny na Pokuciu Galicyjskiem, jestto szypułka kukurudziana ziarnem pokryta, obrana z ziarna zowie się kaczan, i służy w całem dolnem nad-Pruciu, za wyporny opał w piecach i na kominie. *K. Wł. W.*

Szumagińskie wyspy, leżą na południe od półwyspu Alaski, w Ameryce północnej; odkryte w r. 1741 przez kapitana Behringa, podczas jego drugiej podróży morskiej; opisane przez sztabs-kapitana Woronkowskiego. Z tych znaczniejsze: *Unga* i *Nagaj*. Należą do posiadłości rossyjsko-amerykańskich: wchodzą do składu obwodu Unalaszkińskiego. Dawniej, na sześciu wyspach Szumagińskich, liczono około 20-stu osad; dziś ludność tychże znacznie się zmniejszyła. *J. Sa...*

Szumborski (Filip Felicyjan), biskup chełmski, w XIX wieku. Urodził się dnia 15 Października 1771 r. w Ostrogu na Wołyniu. Szumborscy her. Lubicz, rodzina pruska: niewiemy z pewnością czy z niej pochodził. Uczył się u bazylijanów w Ostrogu, i zaraz tamże do ich zakonu wstąpił. Potem kończył nauki w seminaryjum papiezkiem, założonem dla unitów w Warmii: najświatlejsi duchowni obrządku z tej szkoły wyszli. Opuścił Brunsbergę r. 1798, i zaraz wyświęcił się na kapłana. Nie mając zajęcia żadnego, oddał się wtedy wychowaniu młodzieży; był prywatnym nauczycielem. Za księztwa Warszawskiego ujrzał się w jedynej tej części Polski dyecezyi chełmskiej. Zbliżył się wtedy do nowego jej biskupa Ciechanowskiego, od r. 1814 był przy nim sekretarzem. Na tem stanowisku to prowincyjał, to wizytator bazylijanów, bo i examinator dyecezyjalny, a zawsze sekretarz biskupi. Gdy go przed samą śmiercią swoją chciał pomieścić w nowourządzonej kapitule Ciechanowski, nastąpiło tu dopiero za dyspensą rzymską, która uwolniła go ze stanu zakonnego. Archidyjakon chełmski od roku 1824. Zaraz officiał generalny biskupi od r. 1825. Po śmierci Ciechanowskiego przedstawiony w liczbie kandydatów na biskupa: było ich trzech, ksiądz Siedlecki suffragan, ks. Szymański prałat, dziekan i professor uniwersytetu warszawskiego i Szumborski. Siedlecki byłby został, gdyby chciał przyjąć: nastawano na niego kilka razy, ale wymówił się zgrzybiałością. Więc los padł na Szumborskiego, mianowany biskupem d. 10 Grudnia 1828 r. Prekonizowany w Rzymie na konsystorzu. Wyswięcony w Chełmie d. 16 Maca 1830 roku przez Siedleckiego; któremu towarzyszyli łacińscy biskupi in par-

tibus, suffraganowie lubelski Wojakowski i podlaski Lewiński. (*Kuryjer warszawski*, Ner. 145). Zaraz i senator królestwa Polskiego, lecz na sejmie w roku 1830 nie zasiadał, bo już było za późno. Po sejmie już przybył do Warszawy, installował się jako senator i otrzymał w podarunku królewskim infułę, pastorał, albę i stułę do pontyfikalnej celebry: w tym biskupim ubiorze celebrował w katedrze u świętego Jana dnia 11 Września. Do swojej dyecezyi wyjechał w końcu Października (*Kuryjer warsz.* Ner. 237, 244 i 294). Na sejmie w r. 1831 nie zasiadał, gdyż był odcięty od Warszawy. Biskup zacny, gorliwy. Po roku 1831 zaprzągł się do apostolskiej pracy, zwiedzał swoję owczarnię. Kapitule zupełnie się oddał, bo we wszystkiem się radził kapituły, nic nie przedsięwziął bez jej wiedzy, nawet kiedy obsadzał kanonije, prelatury, lub probostwa zwyczajne. Zawierzył szczególniej księdzu Szymańskiemu, który wziął emeryturę już z akademii duchownej i wrócił do dyecezyi, opierał się na Szymańskim, który był zarówno teologiem, jak mówcą i historykiem. Z nim razem odbył podróż do Petersburga i bawił tam długo od roku 1840—41. Przysposobił sobie wtenczas suffragana po śmierci księdza Siedleckiego; biskupem bełzskim został towarzysz jego podróży do Petersburga Jan Teraszkiewicz. Zajął się urządzeniem seminaryjum. Umarł w Chełmie dnia 19 Stycznia 1851 r. pochowany tamże w grobach katedry d. 25 Stycznia. W tłomaczeniu meteorologii Foissaca, mamy świadectwo uczonego dyrektora obserwatoryjum w Warszawie, że biskup zajmował się ciągle meteorologiją i że w Chełmie przez lat kilkanaście prowadził zapiski meteorologiczne. Żył biskup lat 80. *Jul. B.*

Szumeliny, nazwa powszechna na Pokuciu galicyiskiem, są to liście, któremi pokryte są szulki (ob.) *Kukurudzy*. Kukurudza przed wsypaniem jej do koszów, (to jest budynków wązkich a długich pod dachem ze ścianami wyplatanemi łoziną), obiera się z tych szumelin, które wybornie zastępują słomę do napełniania sienników. *K. Wł. W.*

Szumka, taniec ruski, powszechnie znany na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w czerwonej Rusi, w takcie na dwa ($^2/_4$) i w tempie szybszem od kozaka, od którego różni ją także ruch bardziej do kołomyjki zbliżony. Śpiewka jego ma również wiele zamaszystości i życia; nie obcemi wszakże są jej rysy rzewne, napotykane i w kołomyjce.

Szumla czyli *Szumna*, twierdza w tureckim ejalecie sylistryjskim w Bulgaryi, leży na wysokości 700 stóp wpośród północnych czyli mniejszych gór Bałkańskich, w odległości 14 mil na południe od Sylistryi, 12 mil na wschód od Warny i 12 mil na północ od przejścia przez góry Bałkańskie, zwanego Karnabat, do Adryjanopolu prowadzącego; na południe i zachód jest górami otoczona, na północ i wschód równiną rozciągającą się aż do Dunaju. Środkiem ulic z góry ku dołowi się opuszczających, płyną strumienie mostami zaopatrzone. Mnóstwo minaretów i główny meczet zbudowany w stylu bizantyńskim upiększają miasto, a kilka wspaniałych gmachów wzniesionych na pagórkach ogrodami okrążonych przedstawia widok nader zajmujący. Ludność wynosząca 30,000 głów, składa się z Turków zamieszkujących wyższą część miasta, z Armeńczyków i Żydów w dolnej części przebywających. Ważniejszemi zatrudnieniami mieszkańców są: jedwabnictwo, uprawa winnic, rolnictwo, wyprawa skór; handel w bazarach jest dość ożywiony. W Szumli łączą się główe drogi z twierdz naddunajskich, przez góry Bałkańskie do Rumelii wiodące; z tego powodu gród ten jest nader ważnym i obronnym punktem pod względem strategicznym. Posiada arsenał, szpital wojskowy, wielkie ko-

szary, wysoko położoną, wyniosłemi i grubemi murami opasaną warownię, a od r. 1853 jeszcze więcej został wzmocniony. W pobliżu znajduje się obóz oszańcowany, 40—60 tysięcy wojska mieścić mogący, a nadto przez założenie swe z natury już silnie zabezpieczony. Miejsce to w IX wieku już wspominane pod nazwiskiem *Szumes* od *Szuma*, (w bulgarskim języku las), było w r. 811 spalone przez cesarza Nicefora, w r. 1807 przez cesarza Alexiusza oblegane, w r. 1387 przez Turków pod dowództwem Wezyra Ali-Paszy, w następstwie kapitulacyi zajęte, a w r. 1649 i 1768 rozszerzone i nowo ufortyfikowane. W wojnach rossyjsko-tureckich, Szumla była zwykle główną kwaterą Wielkich Wezyrów; również w r. 1854 była główną kwaterą Omera-Paszy i punktem koncentracyjnym wojsk tureckich. Bitwa w której feldmarszałek Dybicz, w roku 1829 poraził Wielkiego Wezyra Reszyda, miała miejsce dwie mile na zachod od Szumli, pod wsią Kulewcza. W pobliżu znajduje się wieś Madara czyli Marda, położona nad rzeką Parawadi, niegdyś osada z samych kobiet złożona i miejsce schronienia dla żon z Turcyi od mężów zbiegłych. W czasie powstania wojny rossyjsko-tureckiej w r. 1828—29, przebywało tu około 2,000 mahometanek, które nie nosiły welonów, wolne były od podatków, nie przypuszczały do swego grona kobiet starych lub szpetnych i podejmowały podróżnych nader gościnnie i uprzejmie, do wszelkich usług gotowe.

Szumlański (Józef), biskup unicki lwowski w XVII—XVIII wieku, syn Stanisława, rotmistrza królewskiego i Anny Hoszowskiej, wnuk Aleksandra, także rotmistrza, z Anny Poniatowskiej, potomek rodu szlacheckiego a rycerskiego, herbu Korczak na Rusi. Na chrzcie św. otrzymał imię Jan. Był najstarszym z sześciu braci. Idąc za podaniami rodziny, wstąpił do wojska koronnego i służył w chorągwi samego hetmana Sobieskiego. Młody, zamożny, wykształcony, wesołością zniewalał, świetnością blasku swojego ujmował, mile więc był widziany na dworze hetmańskim. Był już rotmistrzem pancernym, kiedy umarł Adam Żeliborski, władyka lwowski, nieunita. Podał się natychmiast na jego miejsce, chcąc stan rycerski porzucić. Bywały bardzo często tego przykłady w cerkwi, że świeccy ludzie obejmowali dostojeństwa duchowne: poniekąd ten zwyczaj zamieniał się i w prawo. Szumlański dobrze urodzony, szlachcic, wyciągał rękę bez obawy po to, co w pojęciu wszystkich słusznie mu należało. Tym razem jednak znalazła się oppozycyja, duchowieństwo lwowskie i szlachta w obec deputatów przysłanych przez Winnickiego, który zastępował metropolitę i bractwo stauropigijalne, obrali biskupem jeromonacha Eustachego Swistelnickiego (w początkach r. 1668). Miał i Szumlański liczne stronnictwo. Przemawiał za nim w liście otwartym, czyli tak zwanem posłaniu (z dnia 22 Czerwca 1667 r.), jeromonach Teofil ze Skitu, który będąc jego spowiednikiem, zawiadamiał władze duchowne i świeckie, że Szumlański był gorliwym synem cerkwi i że kiedy chce jej służyć, godzien władyctwa (*Akty Zap. Ross.* V, 113). Postarał się Szumlański o stosunki, ujął niższe duchowieństwo, złożył elekcyję i był również obrany biskupem. Rzecz bardzo zwyczajna podówczas; jednej stolicy biskupiej nie było w obrządku, do którejby nie rościło prawa dwóch, a nawet trzech kandydatów, których znowu popierały pojedyncze stronnictwa. Swistelnickiego elekcyja była więcej poważna, zatem kiedy ją król zatwierdził d. 30 Kwietnia (?), Winnicki wyświęcił w cerkwi stawropigialnej na Wniebowstąpienie swego nominata. Lecz i Szumlański nie ustępował w zabiegach. Otrzymał przywilej królewski (z d. 27 Marca 1667 r.? piszą, ale data niesforna jakaś). Wyrobił sobie listy od panów i senatorów, od ojców kapitularnych i bractw i szukał konsekracyi, której się od Winnickiego

spodziewać nie mógł. Wreszcie Winnicki metropolitą nie był, ale miał nadzieję, że nim będzie, gdy w istocie przez duchowieństwo nieunickie obrany już był Józef Tukalski, lecz jeszcze sam święceń nie otrzymał. Była więc i tutaj walka niepewność położenia, władza zachwiana. W takiem położeniu rzeczy, Szumlański chciał święcenia szukać za granicą i dla tego listy brał od króla i panów zalecające. Król przywilej Swistelnickiego zniósł, jako lepiej o sprawie zainformowany, Szumlański zaś tak był siebie pewny, że pozajmował dobra biskupie Winnickiego i Swistelnickiego z nich usunął, nawet się ich sprzętami podzielił jako łupem wojennym. Co do poświęcenia biskupiego nowe trudności chronologiczne do pogodzenia. Pojechał biskup do Jass, tam zastał aż dwóch metropolitów greckich, Sofroniego z Filippopolis i Teofana z Chios. Stanął przed nimi już kapłanem. Obadwaj wyświęcili go w Wysoczcy d. 1 Lutego 1668 r. Akt wydał Sofroniusz. Tymczasem inne źródło powiada, że metropolita który go święcił nazywał się Doryfejem, że wracał z Moskwy, do której jeździł w sprawie patryjarchy Nikona i że ten Doryfej był razem metropolitą Filippopolis i Chios. Z Moltan pojechał Szuml. do Czehryna, gdzie bawił Tukalski u Doroszenki. Ujął go sobie i nominat metropolita uznał go biskupem Józefem, dał mu d. 8 Maja 1668 drugą tak zwaną w obrządku nastolną hramotę, to jest prawo zajęcia stolicy, lecz w niej nazwał metropolitę Sofroniego Grzegorzem, jestto oczywiście zmyłka Tukalskiego (*Akty Zap. Ross.*, V, 114, 116). Tukalski z radością go uznał, bo sam stał jeden wśród biskupów cerkwi, stronę jego popierał tylko książę Gedeon Czetwertyński łucki. Teraz Tukalskiemu przybywał drugi stronnik. Więc rozgniewany na Winnickiego, że mu w drogę wlazł, metropolita napisał i do bractwa i do dyjecezyjan lwowskich d. 3 Grudnia 1668, że im posyła prawdziwego biskupa, przyczem ostrych słów nie szczędził dla Winnickiego. Książę Gedeon poszedł za swoim zwierzchnikiem. Wreszcie król stanowczo mianował Szumlańskiego biskupem d. 26 Czerwca 1668 r. Lecz dyjecezyja nie posłuchała metropolity. Byłby inaczej stał się cud, bo tam każdy na swoję stronę ciągnął wodę, nikt nie myślał o sprawie ogólnej, pomimo słów wielkich głośno powtarzanych. Bractwo mając pod ręką biskupa Swistelnickiego, nie posłuchałoby i patryjarchy, cóż dopiero metropolity? I w istocie nie posłuchało, wszelkiemi siłami utrzymywało rozerwanie, bo w dyjecezyi rządziło dwóch biskupów i każdy miał swoich, którzy go słuchali. Żeby Szumlańskiemu cios zadać, bractwo oskarżyło go o skłonność do unii. Szumlański szukał aż opieki Paizego, patryjarchy Alexandryi. Ten dopiero zaświadczył d. 8 Października 1669 r., że Szumlański był wyświęcony prawnie biskupem i zasłonił go przed nieprzyjaźnią Winnickiego, uwolnił go od klątw niedoszłego metropolity i oświadczył, że cierpi jedynie przez zazdrość (*Akty*, V, 120). Panował już wtedy król Michał, pan najlepszej woli dla unii, ale otoczony chmarą intrygantów. Nieunici chcieli koniecznie utworzenia patryjarchatu, żeby przez to usunąć gorliwego metropolitę Żochowskiego. Nawet w unii tajne wpływy nurtowały, na które przed stolicą apostolską boleśnie się uskarżał metropolita. W takiem położeniu rzeczy, Szumlański coraz mocniejsze sobie wywalczając stanowisko, grał rolę pośrednią pomiędzy uniją a nieuniją. Nie skłaniał się na żadną stronę, pozornie całą jego pasterską gorliwość pochłonęła walka ze Swistelnickim, coraz mniej cięższa. Wreszcie później to cokolwiek było, ale Swistelnicki umarł i od r. 1676 Szumlański był uznany przez całą dyjecezyję, chociaż i wprzódy wyłącznie i jedynie występował jako władyka lwowski, gdy Swistelnicki, czy za bardzo spokojny, czy też, co prawdziwsze, za bardzo słaby, nie mógł mu żadnego stawić oporu. Szumlański

prosto z wojaka biskup, był typem swojego rodzaju, jak ksiądz Wereszczyński. Rycerz we władyczej mitrze, zuch żwawy zawsze do korda, duszy kozaczej. Ambitny, pełen życia, dla wiary swojej obojętny, skłonny do unii, łasił się, pochlebiał panom, szukał przygód lub imponował ludziom, narzucał się i chciał politycznej roli. U Tukalskiego poznał się z Doroszenką i powziął myśl pogodzenia ich z Rzecząpospolitą. Ale gdy to robił na własną rękę, gdy tajemnicą się okrywał, Rzeczpospolita miała go ciągle na oku i nie ufała mu pomimo skłonności do unii. Naraził się z drugiej strony Szumlański Doroszence i Tukalskiemu, którzy mu także nie wierzyli. Od Rzeczypospolitej spadła na niego burza. Wytoczono mu sprawę we Lwowie przed królem. Dojrzano, że na Ukrainę listy pisywał i odbierał je. Przekonano biskupa o porozumiewanie się z Doroszenką, ogłoszono go zdrajcą. Malkontenci podnieśli i przeciw temu krzyk, żeby króla zhańbić. Mówili, że król sprowadził umyślnie senatorów większą liczbę do Lwowa i że samowolnie chcąc zgubić człowieka, postarał się o większość głosów. Aż konfederacyja Gołębska broniła króla od napaści. Pakta chcą, żeby król, mówiła, stosował się w sądach swoich do większości głosów. Wolno senatorom zasiadać na sądach; król jeżeli senatorów wezwał, spełniał powinność swoję, a nie przymuszał ich, bo na to władzy nie miał. Biskup sprawę przegrał, bo miał złą, a gdyby miał dobrą, król nie winien, bo wydał wyrok za głosem większości, Szumlański na większą zasłużył karę, jak ją otrzymał i gdyby Doroszenko wpadł w ręce Haneńki, możeby coś więcej o tem wiedziano z jego papierów, w czyjem imieniu i co Szumlański pisał (*Konfederacyja Gołębska*, str. 146). Jednakże to obwinienie biskupa nie musiało być wielkie, skoro Szumlańskiego wysłał król do Czehryna po tym wyroku. Bawił tam Szumlański w Maju 1673 r. W Czerwcu, piszą ówczesne awizy: „Doroszenko trwa w uporze, jest przy nim o. Szumlański władyka, o którego bytności dał znać Halil paszy (Ambr. Grab. *Ojcz. Spominki*, II, str. 217). Innym razem piszą ze Lwowa: „O. Szumlański władyka z Czehryna powraca i wnet tu spodziewany, co sprawił? czas pokaże.” Że Szumlański pracował dla Rzeczypospolitej, inny dowód: „Doroszenko opanowany od czarta, piszą awizy, nie od władyki” (tamże, str. 223). Wyrabiał się sojusz państw chrześcijańskich przeciw Turcyi; Doroszenko chciał się znosić wprost z cesarzem przez niechęć do Rzeczypospolitej, miał wielkie łaski przez to w Wiedniu. Szumlański złożył relacyję ze swego poselstwa na radzie wojennej w Warszawie d. 30 Czerwca. W kilka dni naradzano się (d. 2 Lipca), czy wypada słać kogo do Czehryna? I gdy powiedziano: tak, Szumlański jechał powtórnie od Rzeczypospolitej z łagodnemi słowy (tamże, str. 238—239, Mosbach, Klimakter 4-ty, str. 307). Nadzieje zgody z Doroszenką opierały się na tem, że hetman gniewał się na Tukalskiego, który go popchnął w ręce Turcyi i w niewolę. Zresztą, Doroszenko i jego przyjaciel metropolita, dwójznaczną wciąż grali rolę; przyjmował hetman ofiary biskupa a donosił o nich Turkom, których znowu odciągał od Kijowa i tem jednał sobie popularność. Nastało też inne dla Szumlańskiego życie, kiedy Jan III wstąpił na tron, towarzysz jego broni i dobry znajomy, gorący nadto katolik. Doroszenko uznał króla natychmiast, z czego korzystając Jan III, posłał znowu Szumlańskiego i Stanisława Morsztyna do Czehryna; instrukcyja im datowana w Bracławiu d. 23 Grudnia 1674 r. Król chciał Ruś dźwignąć, obiecywał zupełne zapomnienie uraz z przeszłości, przyrzekał że komissyja, w której sam przewodniczyć będzie, pogodzi sprawy ukraińskie, zachęcał tylko Doroszenkę do wyrozumiałości. Szumlański nic wszelako nie mógł zyskać od upartego hetmana, którego tylko pierwsze wrażenie było dobre i do zgody dą-

żyło. Tukalskiego dobiły te sprawy; umarł narzekając na Szumlańskiego. Wprzódy jednak król dał towarzyszowi broni znakomity dowód swojej ufności, mianował go w Bracławiu, stojąc obozem nad Bohem, d. 10 Marca 1675, administratorem metropolii, to jest cerkwi i osób w unii nie będących, bo nierząd posiał wielki metropolita stary i niedołężny. Usunięty po raz drugi Winnicki, rzucał się napróżno. Metropolija lat kilka wakowała, a kiedy już Czetwertyński, biskup łucki pojechał na nią święcić się do Kijowa, przepadła dla Polski, tembardziej, że wszystkie jej prawa wyrobił sobie i następcom swoim metropolitom unii, przywilejem z d. 29 Sierpnia 1669 r. Gabryjel Kolenda (Stebelski, III, 194—5). Król dał Szumlańskiemu świadectwo w Jaworowie, że służył dobrze Rzeczypospolitej (d. 23 Czerwca 1675 r., Barącz, *Pamięt. do dziejów pols.*, str. 72). Szumlański postanowił w dyjecezyi metropoliczej namiestnika i nadał mu prawo rządzenia, wizytowania cerkwi, święcenia i odnawiania, sądzenia spraw mniejszych duchownych, wybierania dochodów i podatków od księży dla metropolity; mógł obsadzać parafije, księży przenosić i usuwać. Namiestnik miał pod sobą sześć protopopij: białocerkiewską, niemirowską, winnicką, cudnowską, korosteszowską i żytomierską. Dwóch z nich znamy: jeden Józef Boliński, umarł r. 1694; drugi Joil Chołodowski, igumen monastyru kołodiażeńskiego we Lwowie, mianowany d. 26 Kwietnia 1694 r. (*Akty*, V, 269). Te daty pokazują, że Szumlański najmniej lat dziesięć sprawował obowiązki administratora. Królowi ciągle towarzyszył do obozu, był pod Żorawnem i tu kula karabinowa zabiła mu pazia (d. 29 Września 1676 r.). Dawno w duszy tajny unita zwierzył się z tem przed królem. Przyjechał umyślnie na sejm do Warszawy w początku r. 1677: król i metropolita zachęcili, jezuici poparli i wtedy Szumlański zrobił wyznanie wiary w obec króla i metropolity, oraz napisał list do stolicy apostolskiej z Warszawy d. 7 Marca 1677 r. i prosił o przyjęcie do jedności wiary. Uprzedzał wszelako, że musi do czasu ukrywać się jeszcze i żądał cokolwiek czasu, tantillum temporis, póki jeszcze monasterów swojej dyjecezyi nie obejmie, to jest póki ich nie skłoni do unii. Żochowski donosił ze swojej strony o tym wypadku kardynałowi Casanatta, jako zastępcy kardynała Nerli, protektora Rusi (d. 17 Marca, Theiner, *Vot. Mon. Pol.* III, 650). Innocenty XI odpowiedział mu i metropolicie d. 11 Września 1677. Ucieszył się, ale zaraz zwrócił uwagę Szumlańskiego, że ukrywać się nie należy, że szczerość postanowienia mierzyć się winna otwartością postępowania (Theiner, str. 662, *Kron. bractwa stawropig. we Lwowie*, str. 122). Pomimo napomnień rzymskich, sprawa nie szła prędko. Biskup pracował w tajemnicy. Zawiódł go zjazd lubelski, na którym był 1680 r. Występował więc sam jako reformator. Jeszcze w r. 1680 wydał w Unijowie *Zierciało*, to jest rodzaj agendy dla kleru. Tu dawał instrukcyje, jak mają namiestnicy akolitów przysyłać dla poświęcenia do biskupa, jak godnych wybierać, jaką przysięgę składać plebani. Biskup sam objeżdżając dyjecezyję, obyczaje kleru poprawiał, wstydził prostotę jego i pijaństwo, które się rozwielmożyło. Duchowieństwo było za zbyt proste i ciemne. Nie jeden kapłan wiejski nie umiał się znaleść przed biskupem, mówić do niego, używał wyrażeń gminnych, ludowem tylko odzywał się narzeczem. Biskup szczepił cywilizacyję, działał na młode pokolenie, zachęcał ojców kapłanów, żeby dzieci posyłali do szkół uczyć się stylu polskiego i łaciny. Szkoły ukazywał im w Krakowie, we Lwowie, w Jarosławiu, na Wołyniu w Hoszczy i za granicą w Kijowie, do którego droga była otwarta. (*Akty Zap. Ross.* tom V, str. 198—203). Silne wpływy na biskupa działały wśród tych prac, ks. Rutki jezuity i hetmana Jabłonowskiego. Jest na-

wet podanie, że głównie Rutka pociągnął go do jedności, ale mogło to być w znacznie dawniejszych czasach, Rutka zaś i przez gorliwość dla Kościoła i jako obowiązany hetmanowi działał. Poza hetmanem stał król. Łatwo było rycerskiemu mężowi, jakim był Szumlański, poddawać się wpływom ludzi hetmańskich. Dosyć, że co nie doszło do skutku w Lublinie, doszło w Warszawie, podczas sejmu w Marcu 1681 r. Zjechali się wtedy do stolicy biskupi unii, tudzież Szumlański i Winnicki Innocenty. Nuncyjusz arcybiskup Efezu, biskup kijowski, Jabłonowski i Potocki, wojewoda krakowski, zachęcili i znowu dwaj biskupi, o których chodziło, klasztory owrucki, unijowski i mielecki przyznali się do unii, opat mielecki sam nie był obecny, ale list pisał z wyznaniem wiary dnia 27 Marca 1681 r. Drugi więc raz Szumlański, ale tą razą już i z Winnickim listownie wyznał przed stolicą apostolską, że unię przyjmuje (*Theiner*, tom III, str. 678). Innocenty XI powtornie dziękował dnia 26 Lipca biskupom unii, królowi i dwom senatorom świeckim (tamże, str. 681). Uroczystego wyznania wiary przecież nie było. Winnicki daleko prędzej się zdecydował. Szumlański można powiedzieć za zbyt się rozrzucał, nie oddawał się jednej wciąż sprawie, ale wielu innym. Płatał się ciągle u dworu, dokąd go na obiady zapraszano, z królem spotykał się co chwila. Zawsze świetny i rycerski, tu prawił grzeczności i podchlebstwa, tam ucztował i podejmował licznych gości u siebie. Lubił grać w kości i w karty. Jeździł na sejmy, nie tylko do Warszawy ale i do Grodna, raz w Grodnie rzucił postrach kiedy się zjawił przywiezieniem wiadomości, że han z Jurkiem Chmielnickim wkroczyli na Ukrainę (w końcu Stycznia 1679 r. *Przyjaciel ludu*, tom XI, st. 104). To znów po obozach jeździł za królem. Był w wyprawie pod Wiedniem. Dla tego zawsze potrzebny, rozerwany, nikomu nie dogodził. Wziął się i do reformy zakonników. Odnowił starodawną wśród nich karność i prawa ciągle polepszał, wprowadził ich do ś-tego Jura w r. 1685, i liczbę ich tu na osób 12 oznaczył, fundacyję dla nich podniósł de nova radice, to jest od gruntu. Utrzymanie im dał, kiedy odtąd kler katedralny zakonny żył pospolicie z jałmużny. Dla podniesienia prędszego reformy i pomnożenia swoich dochodów, założył własną drukarnię biskupią we Lwowie przy św. Jurze. Nie był teraz zależnym od wielu okoliczności. (Akty tom V, str. 206). Z drukarni tej wydał r. 1687 *Metrykę*. Tu więcej się odsłaniał. Nie taił, że wraca do Kościoła, zbierał podania apostolskie, dowodził że jest w nich uznanie pierwszeństwa Rzymu, Piotra nazywał wierzchownym apostołem, przyznawał że od czasu poświęcenia się swojego na biskupstwo, myślał o unii. Wydał nawet list pasterski w tym duchu (roku 1687). Ten list pasterski jest znakomity w swoim rodzaju. Naśladowanie to zresztą zbyt uroczyste formy rzymskiej. Podwoił surowość co do wyświęcenia kapłanów, chciał ich mieć zdolnych, czystych i naukowych. Wyznaczył examinatora dyecezyjalnego, sam obiecał examinować kapłanów, ludowi polecał odbywać spowiedź tylko przed tymi, których upoważnił: o pijaństwie i trzeźwości niezmiernie wiele w liście tym pasterskim. Przepisywał nawet formę odzieży kapłańskiej. (Akty t. V, str. 196—207). Inny list pasterski wydał w tymże czasie biskup,, względem obchodzenia świąt i Niedziel, (str. 208). Te prace biskupa, a co główna drukarnia, która stawropigii odbierała dochody, wywołały wielką burzę. Bractwo zazdrośne rozpoczęło sprawę z biskupem o przywilej, nie chciało mu pozwolić na drukarnię, dzielnie więc popierało oświatę. Najwięcej w to uderzało, że biskup skłonny do unii i obudzało namiętności. Wpółtora roku już biskup myślał o sprzedaniu drukarni i w istocie sprzedał ją bractwu za 5,000 złp., a sam dał na siebie zaręczenie, że nie-

założy nigdy żadnej drukarni i nie pozwoli nikomu innemu założyć drugiej w dyecezyi, wydał bractwu nawet przywilej królewski. Wciągu tych sporów nawet hetman Zadnieprza, Samojłowicz, skarżył biskupa patryjarsze Carogrodzkiemu, za to że się zbyt rozpościerał po Ukrainie i że brata rodzonego Atanazego na biskupstwo łuckie wsadził, gdy chciał je sobie zatrzymać książę Gedeon Czetwertyński metropolita, protegowany hetmański. (*Ustr. Hist. Piotra W.* t. I, str. 141—143). Ale w r. 1691, Wojciech Milczewski, uzyskał przywilej nowy na drukarnię, bractwo zaraz processem go znękało. Była chwila że wojna ustała. Bractwo nawet pożyczało pieniędzy biskupowi, w r. 1691 dało mu 2,000 złp., w r. 1693 285 talarów i w r. 1694 znowu 2,000 złp. Biskup wielkim kosztem odzyskał wtedy wieś kapituły swojej Perehińsko, i konstytucyją sejmową, prawo swoje umocnił (roku 1690—91, *Przyj. chrz. prawdy* 1838, tom I, str. 107). W r. 1694 począł występować biskup jeszcze wybitniej. Przybrał tytuł okazały: „biskup lwowski, halicki i kamieniecki, metropolii kijowskiej i metropolii soczawskiej administrator, archimandryta pieczarski, „(Akty tom V, str. 269). Te tytuły brał od nieunii, bo metropolita kijowski unii był zawsze, a na Wołoszech to jest w metropolii soczawskiej, mowy nawet o unii nigdy jeszcze nie było. Po śmierci brata otrzymał i zarząd biskupstwa łuckiego przez królewski przywilej z dnia 22 Lipca 1694 roku. Z urzędu administratora metropolii należał mu i zarząd wakującą stolicą, ale tu król więcej mu dał jak prosty zarząd, oddawał mu całe prawo biskupie, dwie dyecezyje łączył pod jedną osobą. W r. 1694, chciał tedy jawnie do unii się przyznać i wszędzie ją w Koronie zaprowadzić. Jeden już tylko Szumlański się wahał. Chciał to zrobić z uroczystością, bo obiecał nuncyjuszowi, że całą dyecezyję poprowadzi za sobą. Wyznaczył dysputę teologiczną w stawropigii, która wzburzyła się, król dysputę przeniósł do świętego Jura. Zamiar w taki sposób zdradzony nie udał się, a wtem król umarł. Co Jan III posiał, to zbierał August II: hetman Jabłonowski, stanowczo pociągnął biskupa, który w początkach roku 1700 uniję ogłosił, a w czasie sejmu dnia 5 Maja w Warszawie publicznie wyznał wiarę w dzień świętej Trójcy, w kościele'u kapucynów, przed księciem prymasem i nuncyjuszem Antonim Davia, których na tę uroczystość wyznaczył papież. Obiecał Szuml. pociągnąć za sobą i całą dyecezyję. Dyplomat królewski i uniwersał do Rusi, o tym wypadku z dnia 15 Czerwca 1700, drukowany jest w Summarium Bull. III. Spełniając obietnicę biskup wydał nowy list pasterski, i stanęła unija we Lwowie, jeżeli w sto lat później jak w innych okolicach Rzeczypospolitej, Bałaban był powodem tego opóźnienia jedynym. Jedna tylko stawropigija stawiła opór. Wprzód nim biskup wyznanie wiary uczynił, wyprawiła posłów z instrukcyją dnia 13 Maja. Ale zaledwie posłowie stanęli w Warszawie, już biskup był we Lwowie z powrotem. Przybywał pełen gorliwości i dnia 29 Czerwca, w święto, zajął cerkiew stawropigii. Towarzyszyli mu hetman i synowie jego wojewoda ruski, oraz chorąży koronny. Za niemi moc szlachty, z duchowieństwa zaś łacińskiego był ks. Mrowicki, administrator lwowski, wczasie osierocenia stolicy, prałaci, zakonnicy, tudzież magistrat. Bractwo zaparło bramę, lecz żołnierze hetmańscy przeleźli dachy i otwarli wejście, biskup wszedł i odprawił nabożeństwo, przyczem synowiec jego ksiądz Daniel dominikan powiedział kazanie o unii. Odtąd walczył otwarcie, nie uląkł się żadnej trudności, ani oporu. Biskup gorliwy, synowca Daniela się radził. Znosił cierpliwie przymówki, fundacyje wznosił. Cerkiew katedralną w Haliczu odbudował od podstaw, dla tego herby swoje na niej położył. Sprowadził obraz cudowny Najświętszej Panny z Trębowli do

świętego Jura, żeby go zabezpieczyć przed Turkami i Tatarami; umyślnie dla tego obrazu kaplicę wystawił, i postanowił w niej doroczne nabożeństwo za swoję duszę, zapisawszy na to kapitał. Prawa swojej kapituły opisał, a raczej jak powiadają, zaniedbane i zapomniane odnowił, przez instrument z dnia 10 Lipca 1700 r. Resztę życia poświęcił biskup obywatelskim i pasterskim sprawom. Uniję zatwierdzał i Kościół swój urządzał w nowych stosunkach na sposób katolicki, drukarnię znów podniósł. Wśród tych zajęć umarł wielki jego przyjaciel hetman Jabłonowski i nadeszła ciężka wojna szwedzka. Biskup przypomniał sobie dawne czasy. Rozpoczął tajne rokowania z Mazepą, jak niegdyś z Doroszenką. Pociągał go ku Rzeczypospolitej, obiecywał hetmanowi pomoc. Dziwna rzecz, ale te stosunki dobrze uprzedziły wojnę szwedzką, i już roku 1690 Domaradzki jeździł z poselstwem biskupa na za-dnieprską Ukrainę. Widoczna, że Jan III używał tu jego pośrednictwa, które gotów był pomknąć biskup tak daleko, że miał nawet zjechać na układy sam, chociażby nawet do Baturyna, oczywiście w tajemnicy wielkiej. Kiedy się w Moskwie o tem dowiedziano, żądano kary na biskupa, dyplomacyja mówiła, że to godne kary śmierci. Ciekawe te szczegóły rozwinął obszerniej Ustryjałów, w *Historyi panowania Piotra Wielkiego* tom II, str. 198 i t. d. Wydrukował nawet korrespondencyje biskupa (tom II, str. 478 i t. d.). W ciągu wojny szwedzkiej Mazepa stare plany przyprowadzał do skutku, do czego mu jak widzimy Szumlański drogę torował. W r. 1694 powiadał przed nim, że jest wiernym sługą króla i Rzeczypospolitej. Opowiadają też, że biskup położył jeszcze względem Polski inną ważną usługę. Wykupić miał akta grodzkie i ziemskie wiezione przez Turków do Carogrodu; już na okrętach były, kiedy je biskup ocalił (Ustryałów tom I, str. 179—180). Mowa tu być musi o aktach Podola i Ukrainy za Jana III. Ostatnią pracą biskupa było wydanie Irmologijonu. Zaczął go drukować w roku 1701, a skończył dopiero w r. 1707. Był to cios dla stawropigii, która w drukarni miała jedyne swoje źródło dochodów. W bractwie jeszcze ten i ów trzymał się starego obyczaju. Nawrócenie bractwa, to jest wszystkich jego członków w r. 1708, zamknęło ten bogaty, pełen przygód żywot. Biskupem był lat 43. Umarł dnia 23 Lipca 1708 r. Miał do śmierci dwa klucze na Ukrainie, Białosoroki w kijowskiem i Nowosiołki w owruckiem. Po jego śmierci, Białosoroki wziął Józef Brzuchowski, starosta owrucki, Nowosiołki zaś Benedykt Pruszyński, towarzysz pancerny starosty owruckiego, obadwaj dnia 7 Maja 1710 r., jak świadczy przywilej (*Sygillaty*, księga 17 str. 135). Kule dwie, od których biskup postrzał otrzymał w boju, wiszą jako pamiątka po nim w cerkwi świętego Jura (*Przyjaciel chrz. prawdy*, 1838. tom I, str. 107). Mąż, jak król Jan się wyrażał o nim w liście, tam in bellicis, quam in publicis expeditionibus et functionibus praestitis, na wojnie jak i w pokoju i na urzędzie, multoties sat, superque insignis, wszędzie na miejscu, a częstokroć znakomity." *Jul. B.*

Szumlański (Atanazy), biskup łucki unicki w XVII wieku, syn Stanisława z Hoszowskiej, rodzony brat biskupa Józefa. Żył najprzód w stanie świeckim i ożeniwszy się z Anną Demowiczówną, doczekał się z niej córki i pięciu synów. Po śmierci żony wstąpił do bazylijanów i przezwany Atanazym, na świecie był Alexandrem. Ufając w brata biskupa lwowskiego, sam zapragnął być władyką. Jakoż po śmierci Melecego Zabokrzyckiego unity, biskupa łuckiego, wdarł się na stolicę. Inni mówią, że to było bezpośrednio po Gedeonie Czetwertyńskim, który postąpił na metropoliję. Wprzódy po „zbiegłym" Gedeonie, król dał administracyję biskupstwa łuckiego Józefowi

Szumłańskiemu przywilejem w Żołkwi (17 Listopada 1684 r.). Józef podstawił brata. Rozmaite kładą daty tego wdarcia się, jedni rok 1688, drudzy rok 1690. Stebelski bez ceremonii nazywa go intruzem. Też sama niepewność byłaby co do jego wiary. Kiedy brat był unitą, musiał być nim i Atanazy, ale z drugiej strony nie nazywałby go w takim razie intruzem Stebelski. Dotego utrzymywał się na biskupstwie lat kilka. Potem znów Józef brat wyrobił sobie u króla administracyję biskupstwa łuckiego na d. 22 Lipca 1694 r. To dowodziłoby, że brat jeden zsadzał brata, unita Józef, więc nieunitę Atanazego. Wszystkie te dawniej trudności, tłomaczy jasno kronika niedawno wydana Wieliczki. Jest w niej list metropolity księcia Czetwertyńskiego do Stanisława Jabłonowskiego wojewody Rusi, ze skargą w ogóle na Szumlańskich, a mianowicie na Józefa. Pokazuje się, że biskup lwowski osadził brata w Łucku wpływem swoim, „nie z wolnego zebrania, ale właśnie za pieniądze, pisze metropolita, który dodaje, że Atanazy jestto „człowiek zgoła nietylko do urzędu episkopskiego, ale i do kapłańskiego bynajmniej niezgodny." Trzeba na rozdrażnienie walki kłaść połowę tych obwinień. To pewna, że metropolita skarżył się na samowolność biskupa łuckiego, iż osiadł stolicę, a z nim się nie znosi. Teraz dla nas jasne powody tej walki. Nie mógł się Józef znosić z metropolitą, kiedy był unitą i brata stawiał w Łucku, więc także unitę. „Przydaje mi jeszcze żalu nieznośnego poniżenie Ich M. księży Szumlańskich w promowowaniu się na episkopstwo łuckie bez wiadomości mojej, pisze dalej Czetwertyński, jam episkopstwo i t. d., tutaj chwali się co dla niego zrobił, poczem następują słowa: „Imć ks. Szumlański (pewno to już mówi o Atanazym) obfite gumna mojej krwawej pracy rozkosznie pożywszy i inne zbiory moje sobie niesłusznie jakoś przywłaszczywszy, jeszcze mnie takowym konfunduje poniżeniem" i t. d. (Wiel. III, 66). Skargi niesłuszne, bo Gedeon wziąwszy stolicę kijowską, nie miał już żadnego prawa do intrat łuckich, Atanazy widać z tego pomagał pracy Józefa, że zaś potem Józef sam objął administracyję łucką, mogło to już nastąpić i nastąpiło pewnie po śmierci brata. Z synów Atanazego dwaj byli biskupami Gedeon i Cyryll, trzeci Daniel dominikaninem, zakonnikiem łacińskim, dwaj inni świeccy żonaci. Rodzina przedstawiała obraz bardzo różnobarwny. Rodzeni bracia, i łacińscy i słowiańscy księża, a w obrządku słowiańskim jeden brat unitą, drugi nieunitą, inni pewno łacinnikami: sporów religijnych rodziny to nie podsyca. Córka Zofija była także za katolikiem Konopackim. Atanazy umarł 1694—1695, przynajmniej takby wnosić należało, bo po jego śmierci Dyonizy Dymitr Zabokrzycki, mianowany przez króla 12 Maja 1695 r. władyką łuckim, stanowczo zajął katedrę jako biskup unii. *Jul. B.*

Szumlański (Gedeon), arcybiskup smoleński unicki w XVIII wieku, syn Alexandra biskupa łuckiego. W młodym wieku został bazylijanem i kiedy bawił w jednym z monastyrów wołyńskich, dyjakonem już będąc, nagle przeniósł się do Litwy. Szukał unii, a więcej jej było podówczas na Litwie, jak w rodzinnych jego stronach. Nastąpiło to za czasów metropolity Cypryjana Żochowskiego. Uradowany metropolita odesłał go zaraz do alumnatu wileńskiego, żeby nauki kończył. Mało tam Szumlański zabawił i zaraz na kapłana wyświęcony. Promocyją otwierała mu okoliczność ta, że był Szumlańskim i synowcem biskupa lwowskiego, który pod owe czasy był wielkim mężem swego Kościoła. Młody, umiał zaimponować starym i otrzymał przywilej na archimandryję w Mińsku, tę samę, którą trzymał niegdyś Rahoza. Wprawdzie był tam już w Mińsku dawniejszy archimandryta Symeon Cypryjanowicz, mąż pobożny. Nic nie pomogło: ustąpić musiał „ze znaczną konfuzyją," lecz

z nim razem ustąpił i ład w monastyrze. Biskup piński Marcyjan Białłozor wyświęcał Szumlańskiego na archimandryję. Porządek w klasztorze już był pod tym względem zepsuty, że od dawnego czasu nie było w nim kaznodziei żadnego; posiłkować się musiano zakonnikami łacińskimi; raz franciszkan, drugi raz dominikanin miał kazanie. Szumlańskiemu podawano porządnych i zacnych ludzi na kaznodziejów, lecz już nie szło wtedy: klauzura otwarta, wszystko samopas chodziło. Archimandryta mało dbał o klasztor, bo ciągle z niego się oddalał, najczęściej towarzyszył metropolicie na sejmy. Z natury swojej cichy i braterski, jak nikomu nie dokuczył, tak nie miał siły rządzić. Sobie samemu szkodził niezmierną wadą, to jest nie żył z jutrem, gosciem był u niego grosz i dla tego Szumlański zawsze był potrzebny. Zdawało się, że najlepiej ludzi uczcił, kiedy ich uczęstował winem, na które wydawał więcej jak mu starczyło. Do tego doszło, że panny zakonne mińskie zarzucały mu na kongregacyi żyrowickiej marnotrawienie ich i monastyru własności; dowodziły że pozastawiał w Warszawie wiele apparatów dawnego archimandryty Barlaama Kozińskiego. Musiało to być na kongregacyi r. 1694, na której po Żochowskim obierano metropolitę Załęskiego. Przyznał się Szumlański do winy, bo nakazano mu wtedy powrócenie zastawionych sprzętów pod zagrożeniem złożenia z urzędu. Musiał się uiścić. W r. 1702 po Jozafacie Hutorowiczu został arcybiskupem smoleńskim. Ale gdy dyjecezyja jego już wtedy nie należała do Rzeczypospolitej, mieszkał ciągle w Mińsku i nadal. Oczywiście nie zasługi Gedeona, lecz nazwisko, które nosił, podniosło go tak wysoko. W każdym razie dostojność tylko zmienił, gdy mu dano tytuł stolicy. Na arcybiskupstwie ledwie lat trzy czy cztery przesiedział. Powodem śmierci jego miały być klęski wojny 1705 r., która szła grzmiąc od Połocka. Mówią, że z bojaźni nadchodzących wojsk carskich schronił się do klasztoru dominikanów w Mińsku, i tam kryjąc się umarł. Datę śmierci podają na rok 1705—1706, najprędzej 1706. Stebelski pomylił się, kiedy ją odnosi aż do r. 1715 (t. III, str. 241); wszystkie albowiem źródła zgadzają się, że stolica smoleńska wakowała długo, przynajmniej lat pięć: 1706—1711, poczem zajął ją Michał Tarnawski arcybiskup. Niesiecki VIII, 633 i dopełnienia z dokumentów familijnych Niesieckiego X, 431, nazywają Gedeona biskupem mińskim. Jest to mylka: biskupstwa mińskiego nie było nigdy, a tutaj archimandryję Gedeona wzięto za biskupstwo. *Jul. B.*

Szumlański (Cyryll), biskup łucki, potem perejasławski, w XVIII wieku. Syn także Alexandra biskupa łuckiego, synowiec Józefa. Człowiek giętki, zwinny, obrotny, postępujący podług okoliczności, jak wygodniej, bo ambitny, żądny wyniesienia się; dziś trzymający się unii, jutro nieunita. Officyjał generalny kamieniecki w dyecezyi stryja swego Józefa. Przez niego wybrany koadyjutorem lwowskim już wtedy, kiedy cała dyecezyja była unicką. Nominacyja królewska z dnia 19 Grudnia 1703 (*Sygillaty*, ks. 16). Więc szczery unita. Jednakże po śmierci stryja, uprzedził go w biskupstwie i otrzymał stolicę lwowską Barlaam Szeptycki w r. 1709. Rozgniewany, obejrzał się, że dyjecezyja łucka jest bez pasterza, gdy usunięto z niej Dyjonizego Zabokrzyckiego. Wieści chodziły, że biskup umarł, więc Szumlański wyrobił sobie przywilej królewski na Łuck z d. 10 Kwietnia 1710 r. (*Sygillaty*, ks. 17, fol. 113). Poprawił tę rzecz metropolita Jerzy Winnicki i postawił go tylko administratorem łuckim. Lecz kiedy Szumlańskiemu o pośpiech chodziło, a biskupom unii nie dowierzał, żeby go święcić chcieli, udał się do metropolity kijowskiego w Rossyi, nieunity, i od niego przyjął sakrę, czego świadectwo mamy w *Proto-*

collon kanclerza Szembeka (rękopism biblijoteki głównej). Odtąd był na Wołyniu nieunickim biskupem, ale nie miał owieczek. Tułał się z miejsca na miejsce, pełen trwożnej nadziei. Położenie jego było nie do zazdrości, król go nie uznawał za biskupa, chociaż wprzódy *ad malam informationem* wydał mu przywilej, nawet wstawianie się dyplomacyi nic nie pomogło. Z drugiej strony Klemens XI skarżył się królowi w liście z d. 25 Sierpnia 1711 r. Król w obozie pod Stralsundem 17 Października wydał uniwersały do województw wołyńskiego i do powiatu łuckiego, do duchowieństwa i ludu, żeby go nie uznawali, bo złamał prawo Rzeczypospolitej i że Zabokrzycki żyje i powróci do zarządu dyecezyi, a papież administratora wyznaczy (Theiner, *Vet. mon.* IV, 60—61). Szumlański wtedy nie mając co jeść, zagrożony więzieniem, ukrywać się musiał: widział że unija panowała wszędzie aż do Dniepru, gdy pokój prutski ustalił ten porządek rzeczy, uciekł więc pod opiekę Rossyi. Ostatni ślad jego na Wołyniu ginie roku 1713. Ostatni też to biskup nieunicki w Rzeczypospolitej. Na Zadnieprzu, w Małej Rusi wypłynął. Po śmierci bowiem Zachara Korniłowicza, mianowany był roku 1715 biskupem perejasławskim i zarazem koadyjutorem metropolii kijowskiej. To koadyjutorstwo nie dawało mu żadnych praw, jakie były w Kościele łacińskim, ale ozdabiało go tylko tytułem. Był tedy koadyjutorem Joasafa Krokowskiego, a potem Warlaama Wanatowicza. Duchowieństwo z niego nie było kontente, gdy jeszcze albowiem rządziło się wspomnieniami kozackiej wolności, Szumlański zaprowadzał nowe porządki, spełniał ślepo wszelkie rozkazy. Umarł 30 Listopada 1724 roku. *Jul. B.*

Szumlański (Onufry), biskup unicki przemyślski w XVIII wieku, syn Pawła miecznika żydaczewskiego, synowca biskupa Józefa, a więc jego wnuk w bocznej linii. Matka Dymidecka. Z czterech synów trzeci z kolei: starsi byli Jędrzej starosta buczniowski i Jan cześnik łukowski, trzeci on sam Józef, czwarty Dymitr bezpotomny (Niesiecki VIII, 633 i X Dopełnienia, str. 430). Na świecie Onufry był Józefem i służył Rzeczypospolitej wojskowo; doszedł aż do stopnia pułkownika J. Kr. Mości. Potem poświęcił się zawodowi duchownemu. Hieronim Ustrzycki, biskup przemyślski, wziął go sobie za koadyjutora, z prawem następstwa. Ze świeckiego kapłana wzięty, niezakonnik. Nominacyja królewska jest z dnia 10 Listopada 1740 r. (*Sygillaty*, ks. 25, fol. 112). Po śmierci Ustrzyckiego biskup przemyślski, sanocki i samborski, od r. 1746. Mamy opis dyecezyi przemyślskiej przez samego biskupa po łacinie spisany: *Status dioecesis Premisliensis, Sanocensis et Samboriensis ritus graeci L. U. ex visitationibus generalibus excerptus.* Dowiadujemy się z tego dokumentu, że biskup miał przeszło 10,000 złp. dochodu, lecz dobra sam podniósł dobrem gospodarstwem. Pogłównego i hyberny płacił z nich biskup 900 złp. Owczesny starosta przemyślski, Stanisław August Poniatowski, późniejszy król, chciał sobie do starostwa przywłaszczyć wieś Wilcze, oraz kilka gruntów i domów w samym Przemyślu, lecz biskup wygrał z nim sprawę w assessoryi. Kryłoszanie mieli cerkwie po przedmieściach, lecz dopiero wyrok Atanazego Szeptyckiego metropolity, z dnia 15 Stycznia 1746 r., utrzymał świeckich kapłanów przy katedrze po żwawej kłótni z bazylijanami. Biskup utworzył wtedy kapitułę. Oprócz kanoników cerkwi przedmiejskich sześciu innych księży powołał do jej składu. Był w gronie tem dziekan, prokurator kapituły, kaznodzieja, missyjonarz i spowiednik, instruktor mających się święcić i wikaryjusz. Na utrzymanie ich Bogusław Ustrzycki, kasztelan inowłodzki, dał 10,000 złp. za duszę biskupa Hieronima. Inny szlachcic Wołczański

zapisał na nich folwark, praedium do ołtarza św. Onufrego. Biskup Szumlański dał na ten cel 1,000 złp. i obiecywał dać jeszcze 10,000 złp. Lecz to wszystko było zamało, więc plebanie dyjecezyjalni na kapitułę i na założenie seminaryjum składali się według uchwały synodu dyjecezyjalnego, który się odbył r. 1756. Bazylijanie spierali się nie o samą kapitułę, ale i o swoje prawo do samborskich dóbr cerkiewnych. Toczyli spór z Ustrzyckim i z Szumlańskim i aż po trzech wyrokach Propagandy umiał się Onufry utrzymać przy dobrach, lecz na utrzymanie bazylijanów przy cerkwi Spasa w Samborze, musiał ustąpić połowy poddanych z Bugowisk i Podsadek, oraz z gruntów i z propinacyj. Benedykt XIV ten układ zatwierdził. Na utrzymanie trzech księży składających kapitułę samborską, Szumlański 10,000 zapisać obiecał. Te dwa kościoły, przemyślski i samborski miał biskup za katedralne. Cerkwi parafijalnych w dyjecezyi miał 1,200. Spiż do niego należał. Wielka ilość parafij miała ten skutek, że plebanie bylito powiększej części ludzie ubodzy, utrzymywali się pospolicie z ręcznej pracy i z jałmużny. Inne fundusze upadły, dziesięciny zaś szły do kościołów, bo w obrządku słowiańskim nie był zwyczaju dziesięcin. Klasztorów bazylijanek w dyjecezyi trzy było: w Smolnicy, Jaworowie i Rozhorzu. Opis ten składał widać biskup metropolicie, bo datowany w Nowogródku d. 23 Sierpnia 1761 r. Jest w nim kwasu dosyć na duchowieństwo łacińskie i arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego. Jednakże łacińscy księża starali się o względy biskupa. Jezuici przemyślscy kanoników jego zapraszali do wzięcia udziału w uroczystości ś. Stanisława Kostki, która się odbywała w ich kościele. Kazania, które mieli kanonicy z tego powodu u jezuitów, wyszły pod tytułem: „Sędziwość w młodości i cudowny postępek w cnotach.” Dzieło to dedykowane biskupowi, równie jak i drugie: „Tragedyja nieukojonych pełna żalów, okrutnych boleści Jezusowych, w siedmiu niegdyś kazaniach w stawropigii lwowskiej ogłoszona.” Obadwa te dzieła wyszły r. 1761. Ostatnie było napisane przez Donata Popielowicza, superiora świętospaskiego bazylijanów (Jocher, *Obraz.* II, str. 396—401, Nr. książki 4,608 i 4,656). Biskup umarł według Stebelskiego d. 20 Kwietnia, ale według spółczesnych gazet d. 30 Kwietnia 1762 r. w Walawie, pochowany w katedrze przemyślskiej. Na pogrzebie wspaniałym łacińsko-unickim przewodniczył i celebrował Stanisław Wykowski, kantor przemyslski-łaciński (*Kuryjer Warszawski* Nr. 41). *Jul. B.*

Szumować, znaczy za pomocą łyżki podziurawionej czyli tak zwanej durszlakowej albo zwyczajnej, zbierać wydzielające się przez zawrzenie cieczy i wznoszące się na wierzch w postaci piany lub drobnych kłaczków, części tę ciecz zanieczyszczające, zwane *szumowinami*, które częstokroć w dalszem gotowaniu wydzielają się zupełniej, reszta zaś w cieczy pozostała, wydziela się przez odstanie, co zowią *klarowaniem* (ob.), albo przez *cedzenie*, *filtrowanie* (ob.). *T. C.*

Szumsk, miasteczko w dawnem województwie, dzisiejszej gubernii Wołyńskiej, powiecie Krzemienieckim, nad rzeką Wiliją, wpadającą do Horynia. Pierwsza wzmianka o niem spotyka się pod r. 1149, kiedy było zagarnięte przez Włodzimierza (Włodzimierka) księcia halickiego. W r. 1152 Izasław, wielki książę kijowski, sprzymierzony z Gejzą, królem węgierskim, wymógł na Włodzimierzu przyzwolenie oddania tego miasta jemu, czego jednakże Włodzimierz następnie nie uczynił. Podczas najścia Tatarów na Ruś, był Szumsk nawet stolicą udzielnego księztwa; w bitwie bowiem nad Kalką sprzymierzonych książąt Rusi południowej z Tatarami w r. 1224, widzimy walczącego tam księcia Swiętosława Szumskiego, który też poległ z ręki wroga. W r. 1261 księz-

two Szumskie znajdowało się w ręku Bazylego (Wasilka), księcia włodzimierskiego, który w tym roku, właśnie w Szumsku, musiał się korzyć przed chanem tatarskim Burondajem i znosić odeń zniewagi. Miasto snadź zniszczone przez Tatarów, straciło później całe swoje znaczenie. — Inny *Szumsk* znajduje się w dawnem województwie, dzisiejszej gubernii i powiecie Wileńskim. W r. 1696 Michał Rafał z Dzierzgowa Szumski, podwojewodzi i podstoli wileński, sprowadził tutaj dominikanów, kościół dla nich z drzewa, pod wezwaniem ś. Michała Archanioła wybudował i sowicie kilku folwarkami i wsiami uposażył. W r. 1767 przełożony zgromadzenia, Benedykt Szczęsnulewicz, własnem staraniem począł murować, dotąd stojącą świątynię, którą w r. 1789 ukończono. W r. 1833 i dwóch następnych, za staraniem przełożonego Kazimierza Czapałowicza, wywiedziono z muru klasztor. Dominikanie skasowani tu zostali dopiero w ostatnich latach, a kościół zostawiono jako parafijalny. *W. K.*

Szumski (Tomasz), zasłużony filolog i professor, urodził się w r. 1778, z ojca Jana, oficera wojska polskiego, który zginął pod Warszawą w r. 1794. Osierocony takim sposobem nie mógł staranniejszego otrzymać wychowania i zniewolony został już od samej młodości rozmaite i ciężkie przebywać koleje losu. Był służącym, aktorem, nauczycielem, wyrobnikiem i t. d., już w głębi Rossyi, wnet z państwem pewnem we Francyi, znowu w Niemczech; nauczył się sam przez się, bez żadnego przewodnika, trzech języków tych narodów, by za ich pomocą szukać szczęścia w Ameryce i w tym zamiarze puścił się do Hamburga. Zajęcie się zabawą którą namiętnie lubił, sprawiło, że nie uważał na godzinę naznaczoną do odjazdu, a tymczasem okręt na którym do nowego świata popłynąć miał, odbił od brzegu. Zaczem Szumski udał się do Berlina i zostawał tam czas niejaki w domu książąt Radziwiłłów. Za ich przyczynieniem się, został tamże nauczycielem w akademii wojskowej. W r. 1807 zaciągnął się do wojska księztwa Warszawskiego, lecz wkrótce służbę tę opuścił i przyjął obowiązek nauczyciela języka polskiego w gimnazyjum poznańskiem. Wtedy założył księgarnię polską w Poznaniu i przez cały byt księztwa, szkoły i mieszkańców tego miasta, oraz departamentu poznańskiego, w płody druków warszawskich, krakowskich i wileńskich zaopatrywał. Umarł w Krotoszynie 1840 r. Wydał z druku: 1) *Krótki rys historyi literatury polskiej od najdawniejszych do teraźniejszych czasów* (Berlin, 1807, w 8-ce); od str. 184 do końca umieszczony jest pewien rodzaj słowniczka, zawierający objaśnienie rozmaitych imion właściwych. Prócz historyi politycznej, załączona tu jest wiadomość o niektórych pisarzach polskich. 2) *Dokładna nauka języka i stylu polskiego* (Poznań, 1809, tomów 2, w 8-ce). 3) *Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacyi narodowej w księztwie Warszawskiem* (Poznań, 1811, w 8-ce). 4) *Dobra rada dla matek względem najważniejszych punktów fizycznego wychowania dzieci*, przez Hufelanda, przekład z niemieckiego (Wrocław 1819, w 8-ce). 5) *Teoryczna i praktyczna grammatyka francuzka dla Polaków, z przykładami w tych obudwóch językach*, (Rawicz, 1813, w 8-ce). 6) *Theoretisch praktische Grammatik der französischen Sprache für Deutsche* (tamże, 1813, w 8-ce). 7) *Russischer Selbstlehrer enthaltend eine kurz und deutlich abgefasste russische Grammatik* (Poznań, 1813, w 8-ce). 8) *Russisch deutsche allgmein nöthige Redensarten und Gespräche mit einem Vocabulario* (tamże, 1813, w 8-ce). 9) *Wypisy polskie dla Niemców, z dołączeniem krótkiej grammatyki polskiej i słownikiem polsko-niemieckim i niemiecko-polskim* (tamże, 1808, w 8-ce). 10) *Zasady życia szczęśliwego, szlachetnego sposobu myślenia* (tamże, 1808,

w 8-ce). 11) *Polnische Lesebuch welches prosaische und poetische Auszüge, aus den Werken der älteren und neuesten Polnischen Schrifsteller* (tamże, 1808; wyd. 2, Wrocław, 1821, t. 2, w 8-ce). 12) *polnische Grammatik mit praktischen Uebungen* (Wrocław, 1821, w 8-ce; wydanie piąte wyszło w Poznaniu 1832). 13) *Wypisy polskie* (tamże, 1821, w 8-ce, tomów 2). 14) *Mały słowniczek polsko-niemiecki, należący do wypisów polskich* (tamże, 1821). 15) *Wzory pisania charakterem polskim, francuzkim, niemieckim i rossyjskim* (Poznań, 1809, w 8-ce). 16) *Kurze Beschreibung einer neuer Fundschaufel beils und Zelttuch zur Vermehrung d. Stärke d. Armee im Felde* (Poznań, 1829 r., w 8-ce; toż samo po francuzku w Paryżu 1831 r., w 8-ce), *F. M. S.*

Szun-Hoan-Ti albo *Tokat-Mu-Chan*, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Szupienie, potrawa na Żmujdzi do obrzędów weselnych należąca. Kiedy zalotnik oświadczy się o rękę panny, u stołu zastawiają przed nim półmisek z szupieniem. Jestto jęczmienna kasza, albo gęsta grochówka ze słoniną, ukraszona pozatykanemi w nią, wieprzowemi ogonkami. Jeżeli są podniesione do góry, pewnym być może przyjęcia, jeżeli na dół spuszczone, to żadnej nie ma nadziei. Potrawa ta na Żmujdzi, zastępuje używany w celu odprawy zalotnika w innych okolicach naszego kraju, zupę z czerniny, albo wieniec grochowy. *K. Wł. W.*

Szurloch, otwór w piecu hucianym, którym się w piecu pali.

Szurzy, u dawnych naszych pisarzy toż znaczenie co szwagier. U Tatarów krymskich *szyryn*, ztąd u nich Szyryn-bej szwagier, pan, toż co w Stambule Damad-pasza.

Szusburg (Gabryel), syn Jozuego Heszla, wydał w języku hebrajskim p. t. *Petach Teszubah* (Drzwi do pokuty) rymem ułożone i kmentarzem opatrzone modlitwy, w których opowiedziane są klęski wojenne zaszłe na Litwie w latach 1648 i 1649 (Amsterdam, r. 1653 w 4-ce). *F. Str.*

Szusza, forteca i miasto powiatowe gubernii Bakińskiej (w kraju Kaukazkim), leży pod 39° 46′ szerokości północnej i 64° 36′ długości wschodniej, odległe o 67 mil od miasta gubernijalnego Baku. Założone w połowie XVIII wieku przez chana karabachskiego Panacha, następcę Szach-Nadyra. W roku 1797 zdobyte było przez szacha perskiego Aga-Mohamed-chana. Od roku 1822 należy do Rossyi. Zbudowane na wyniosłej skale, o 4,000 stóp nad powierzchnią morza Kaspijskiego, jest bardzo warowne. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 20,297 głów płci obojga (w r. 1863). Z tych rodzin ormiańskich jest 770, tatarskich 940. Kupcy prowadzą handel z Tyflisem i Nuchą, tudzież z Persyją; do Rossyi wywożą głównie jedwab za summę około 300,000 rsr. — *Szuszański powiat* zajmuje kraj znany u starożytnych pod imieniem Rany. Tu było miasto Barda, jedno z najrozleglejszych, zniszczone przez Tamerlana. Następnie dzisiejszy powiat Szuszański, pod nazwą *Karabachu* stanowił prowincyję królestwa Ormiańskiego, która po upadku tegoż, przyłączoną była do Persyi; nareszcie, po śmierci Szach-Nadyra, za panowania chana Panacha, tworzyła osobną posiadłość Karabachską, istniejącą do r. 1822, w którym taż do Rossyi była przyłączoną. Odtąd stanowiła powiat obwodu Kaspijskiego, w r. 1847 nazwany Szuszańskim i zaliczony do nowoutworzonej gubernii Szemachińskiej. Powiat przecinają przedgórza Araratu, po większej części lasami albo gęstą trawą pokryte. Najwyższą z gór jest Sary-dara, mająca 5,000 stóp nad powierzchnią morza Kaspijskiego. Od ujścia rzeki Karaczaju idzie obszerna równina; przytykając do prawego brzegu rzeki Kury cią-

gnie się w górę nad rzeką Araxem, prawie do samego mostu Chudaferykskiego. W niektórych miejscach znajdują się wązkie doliny. Grunt jest bardzo rozmaity, miejsca górzyste pokryte czarną ziemią; na równinach, gliniasty, piaszczysty i poczęści salinowy. Na górach rośnie pszenica, jęczmień, len i proso, na równinach wszystkie rośliny strefy gorącej. Klimat w miejscach górzystych jest chłodny i zdrowy, mrozy dochodzą tu do 10 stopni, śnieg padać zaczyna na początku Października; na wiosnę w końcu Kwietnia padają ciągłe deszcze. Lato umiarkowane, jesień po większej części dżdżysta. Na równinach klimat nadzwyczaj gorący i niezdrowy. Z wód znaczniejsze: 3 jeziora, Kenmo-gel, Czapmo-gel i Kara-gel, leżące w pobliżu granicy powiatu Nachiczewańskiego gub. Tyfliskiej i rzeka Kura. do której wpadają, z prawej strony: Arax, Kargar, Terter, Incza-czaj, Kara-czaj. Do Araxu uchodzą, z lewej strony Migri, Basit, Malwalin, Chonaszyn i Kozłu-czaj. Rybołówstwo odbywa się tylko w Kurze i Bazar-czaju. Lasy składają się z dębów, orzechów włoskich, topoli, cyprysów, wiązów, jesionów i brzozy. Z rzeczy kopalnych, nafta, kamień wapienny, glina garncarska i t. d. Sól dobywa się z dwóch jezior około 100,000 pudów rocznie. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi przeszło 65,000 głów płci obojga; składają się z Ormian, Tatarów, Kurdów i Nestoryjanów. Główne zatrudnienie tychże stanowią rolnictwo, jedwabnictwo i uprawa wina. Jedwabiu produkuje się rocznie około 2,000 pudów. Uprawą wina trudnią się głównie Ormianie. Wyrabia się rocznie wina około 80,000 wiader, wódki 3,500; prócz tego bakmazu albo syropu około 5,000 pudów. Hodowaniem bydła zajmują się głównie plemiona koczujące. Konie karabachskie słyną w całym kraju Kaukazkim; mają po większej części maść złocistą (*sarylar*), stadnin jest 11. Z wełny owczej kobiety wyrabiają dywany, pałłasy, obuwie i szale albo tkaninę wełnianą, z której szyją okrycia, *czochi* zwane. *J. Sa..*

Szuwaks (z niemieckiego *Schuhwichse*), jest znana powszechnie massa czarna, używana do czyszczenia butów i skórzanych trzewików, a właściwie do nadawania im połysku. Wyrabia go się zwykle z kości palonej na czarno, kwasu siarczanego czyli witryolu, oleju i syropu cukrowego czyli melassu. Kość palona chociażby nawet bardzo miałko utartą była, jest proszkowatą a zatem niedobrze pokrywającą; dla tego rozrabia się ją kwasem siarczanym, przez co węglan wapna, w niej zawarty zamienia się w gips, a jeżeli użyto więcej witryolu, nawet fosforan wapna kości może przejść w fosforan wapna kwaśny; skutkiem tego działania drobne cząsteczki kości tracą swoją spójność i zamieniają się w masłowatą massę, świeżo bowiem utworzony gips i wydzielony węgiel znajdują się w nadzwyczaj wysokim stopniu podzielenia. Ucieranie pomaga temu działaniu i przyspiesza je znacznie. Ponieważ fosforan wapna działać może szkodliwie na skórę, czyniąc ją kruchą, przeto wypadałoby go przez płókanie wodą z massy rozpuścić i oddalić, zwykle jednak nie ma to miejsca, tylko do massy rozrobionej witryolem dodają syropu i oliwy i łączą je z nią przez długie ucieranie; w skutek czego tworzy się niejako emulsja (ob.), która wsiąka w kość rozrobioną i z nią się jednoczy, a otrzymana massa stanowi szuwaks gotowy. Pociągnąwszy nim cienką skórę, przez szczotkowanie, to jest pociąganie szczotką, nadaje się tej powłoce przed jej wyschnięciem mocny kolor czarny i pożądany połysk. *T. C.*

Szuwałow (Jan), miłośnik nauk i sztuk pięknych, urodzony w r. 1727. Za panowania cesarzowej Elzbiety Piotrówny miał wielkie u dworu znaczenie, był generał-adjutantem i ministrem konferencyi. Staraniem tegoż założony był w Moskwie, w r. 1755 uniwersytet, a we trzy lata potem otwartą została

w Petersburgu akademija sztuk pięknych (r. 1758). W tymże roku przeznaczony był za kuratora uniwersytetu moskiewskiego. Opiekował się uczonymi literatami rossyjskimi, był wielkim przyjacielem Łomonosowa (ob.), utrzymywał korrespondencyję z Wolterem i temuż dostarczył materyjałów do napisania historyi Piotra Wielkiego. Za cesarza Piotra III mianowany dyrektorem korpusu kadetów lądowych. Po wstąpieniu na tron cesarzowej Katarzyny II, Szuwałow opuścił dwór i udał się za granicę, gdzie przez lat 15 zostawał (głównie w Wiedniu, Paryżu i w Rzymie). Za powrotem do kraju (w r. 1777) wrócił do dawnych stopni i posad: mianowany ober-szambelanem objął znowu zarząd uiwersytetu moskiewskiego. Umarł w Petersburgu w roku 1798. *J. Sa..*

Szuwar, w ogólnem znaczeniu jest nazwą dla wodnego zielska, rosnącego u nas po wodach stojących; w szczególnem zaś znaczeniu jest nazwą dla tataraku (ob.) Do szuwarów zatem, prócz tataraku, zaliczają się wszelkie rośliny ponad wodą wynurzone, zwłaszcza przed zakwitnieniem i po okwitnieniu, jak np. wyklina wyniosła (*Poa aquatica* Lin.), tak zwana pałka (*Typha latifolia* Lin. et *T. angustifolia* Lin.), osoka (*Stratiotes aloides* Lin.), żabieniec (*Alisma Plantago* Lin.), łączeń (*Butomus umbellatus* Lin.), jeżogłówka (*Sparganium ramosum* Huds. et *S. simplex* Huds.), wreszcie różne gatunki sitowia (*Scirpus*). *F. Be..*

Szuzelka (Franciszek) ob. *Schuselka.*

Szwabija, starożytne księztwo niemieckie, od mieszkańców swych Alemanów pierwotnie nazywało się Alemaniją. Nazwisko Szwabija (*Suevia*), otrzymała od ludu Swewów, którzy osiadłszy tu w wieku V, zjednoczyli się z Alemanami; imię to więcej się jeszcze upowszechniło w wieku VIII, po zniesieniu godności książęcej w Alemanii, gdy Alzacyja i Retyja były od niej odłączone, a pozostałą częścią w miejsce książąt tak nazwani *nuncii camerae* (posłowie gabinetu) z poręki królów frankońskich zarządzali. Przy podziale państwa Franków w r. 843, Szwabija wraz z Bawaryją tworzyło jądro państwa niemieckiego. Nuncii camerae korzystając z osłabienia władzy królewskiej stawali się coraz potężniejszymi i więcej niezależnymi, tak dalece, że jeden z nich nazwiskiem Erchinger, przywłaszczył sobie w r. 915 godność i władzę książęcą, lecz pokonany w r. 917, został ścięty. Później lud ogłosił księciem hrabiego szwabskiego Burkharda, który jednak musiał uznać nad sobą zwierzchnictwo króla Henryka I. W r. 925 Alzacyja znów przyłączoną była do księztwa szwabskiego. Odtąd cesarze niemieccy często nader samowolnie rozrządzali tą wielką państwa niemieckiego lennością. Agnieszka, matka i opiekunka cesarza Henryka IV, oddała księztwo Szwabskie w r. 1058 zięciowi swemu hr. Rudolfi Rheinfelden, bez względu na to, że cesarz Henryk III już innemu szwabskiemu domowi Zähringen, posiadanie tegoż księztwa przyrzekł. Tenże sam Rudolf Szwabski (ob.), wystąpiwszy w r. 1076 jako współzawodnik Henryka IV do korony niemieckiej, w r. 1080 pokonany, poległ na polu bitwy. W czasie tych krwawych zatargów podniosły się miasta szwabskie, popierane przez Henryka IV i wzywane przez niego do stawienia zbrojnego oporu jego przeciwnikowi. W r. 1080 cesarz udzielił księztwo Szwabskie hr. Fryderykowi Hohenstaufen, założycielowi dynastyi królów i cesarzów z domu szwabskiego, nadto mianował go księciem Franków. Lecz Fryderyk I w r. 1096 dopiero utwierdził się w posiadaniu księztwa Szwabskiego, po wydaniu majętności Welfów Bawaryi i po odstąpieniu Bryzgawy Bertoldowi Zähringen. Pod następcami Fryderyka I, lud szwabski był w całych Niemczech najmożniej-

szym, najwięcej wykształconym i najwięcej poważanym. Później gdy walka z Welfami osłabiła potęgę domu Hohenstaufen i ród ten wygasł po śmierci Konrada IV, wazale, miasta, prałaci, rycerze i hrabiowie wznieśli się do udzielności w państwie. Wiele miast szwabskich przystąpiło do związku nadreńskiego założonego w r. 1254; pozostałe miasta i okręgi, po śmierci ostatniego z Hohenstaufów Konradyna w r. 1269 otrzymał jako lenność Ulryk z Wirtembergu. Długo trwała walka z powodu niesnasek między wielkimi i pomniejszymi wazalami państwa, pustoszyła kwitnącą krainę aż do r. 1286, gdy cesarz Rudolf I poskromiwszy hr. Eberharda wirtembergskiego, przywrócił spokojność i celem zabezpieczenia tejże urządził sądy krajowe w wyższej i niższej Szwabii, najwyższą zaś władzę sądową cesarskiemu sądowi dworskiemu w Rottweil powierzył. Karol IV ubiegając się o koronę pozyskał dla siebie całą szlachtę szwabską; miasta zaś wypłatą wielkich summ i innemi przysługami wyjednały sobie u niego znaczne swobody. Austryja tymczasem usiłowała rozszerzyć i utwierdzić w Szwabii swą domową potęgę; z drugiej strony Wirtemberg coraz więcej zagarniał kraju. Z tej przyczyny mniejsi udzielni szwabscy członkowie państwa założyli związek nazwany Schläglerbunnd, skutkiem czego cała Szwabija w krwawą zaplątana została wojnę. Słaby król Wacław nie zdołał utrzymać spokojności w kraju. To spowodowało znów założenie kilku stowarzyszeń rycerskich, a miasta także połączyły się roku 1376 w związek, zwany szwabskim związkiem, który wkrótce szerząc się po krajach nadreńskich, Bawaryi i Frankonii, przez przystąpienie doń książąt i rycerzy w r. 1384 w Heidelbergu, zamienił się w wielkie zjednoczenie. W wojnach Austryi ze Szwajcaryją szlachta szwabska zwykle stawała po stronie Austryi, miasta przeciwnie sprzyjały sprawie szwajcarskiej, a rozdwojenie to mnożyło wewnętrzne zaburzenia w Szwabii; przymierza często się zmieniały; stronnictwa napastowały się wzajemnie, zwalając jedne na drugie naruszenie pokoju krajowego. Gdy król Wacław w r. 1400 został z tronu złożony, miasta szwabskie pozostały mu wierne, i w nagrodę tego otrzymały wiele swobód i przywilejów. Dotknięte w nowonabytych prawach przez Ruprechta, przeciwnika Wacława, walczącego z tymże o koronę cesarską Wirtemberg, Baden i 17 miast szwabskich, utworzyły w r. 1405 związek w Marbach. Przymierza były wówczas jedynym środkiem obrony przeciw potędze możnych, mianowicie przeciw Austryi. Cesarz Zygmunt party przez Hussytów udzielił i sprzedał wazalom szwabskim nowe przywileje. Zamieszanie i nieład w Szwabii pochodzące z ustawicznych zatargów, napaści i zaborów przetrwały pod panowaniem Albrechta II i Fryderyka III. Nakoniec wszystkie miasta szwabskie w wspólnej dążności osiągnięcia porządku i spokojności, zawarły wielki związek szwabski w Esslingen w r. 1488. Związek ten ułożył sobie i zatwierdził ustawy, a urządziwszy władzę sądową i wykonawczą, przysposobił wieczysty pokój krajowy, dokonany przez cesarza Maxymiljana I w r. 1495. W podziale Niemiec na okręgi wprowadzonym przez Maxymiljana w r. 1512, Szwabija tworzyła okrąg szwabski. Porównaj Leichtlen, *Schwaben unter den Römern* (Freiburg, 1825); Pfister, *Pragmatische Geschichte von Schwaben* (Heilbrunn, 1802—27); Jäger, *Geschichte der Stadt Heilbronn* (Heilbronn, 1828).

Szwabscy cesarze, nazywali się cesarze niemieccy z domu Hohenstaufen, dla tego, że niegdyś posiadali księztwo Szwabskie.

Szwabscy poeci, tak nazywają się w literaturze niemieckiej, oraz minezyngiery XIII wieku, używający wyłącznie narzecza wyższo-niemieckiego,

czyli szwabskiego; powtóre nowsza szkoła poetów, której naczelnikiem był Uhland, a głównymi koryfeuszami: Schwab, Kerner, Pfizer, Mönicke, Hauff i inni. Ob. pod pojedynczemi nazwiskami tych poetów i w artykule: *Niemiecka literatura.* *F. H. L.*

Szwabski związek, jest ogólne nazwisko wszystkich stowarzyszeń, od czasu rozdzielenia dawnego księztwa Szwabskiego po śmierci Konrada IV, ostatniego cesarza i księcia szwabskiego z domu Hohenstaufen, w roku 1254 przez miasta szwabskie skojarzonych. Przymierza te miały na celu wspólną obronę i opór przeciw niesłusznym uciskom; z nich powstał w r. 1488 wielki związek szwabski, który był główną podstawą trwałego pokoju krajowego od r. 1495.

Szwabskie zwierciadło (w niemieck. języku *Schwabenspiegel*, w przeciwstawieniu do *Saskiego zwierciadła*), nazywa się od początku XVII wieku, za powagą Goldasta, wielka księga praw krajowych i lennych dla Niemiec południowych około r. 1270 ułożona. Określenie to jest o tyle mniej właściwem, że autor podając i wyszczególniając prawa i przywileje narodu i księcia szwabskiego, nie zamierzał przedstawić jedynie zbioru praw w Szwabii zwyczajem utwierdzonych, ale raczej dostarczył powszechną księgę praw, przechodzącą zakres prawa krajowego i zastosowaną w ogóle do sądów świeckich w Niemczech. W tym celu z głównego przystępnego sobie źródła, saskiego zwierciadła, czerpał wszystko co mu się zdawało mieć ogólną wartość, zastosował to do pojęć panujących w Niemczech południowych, przekształcił odpowiednio do ówczesnego wzrastającego rozwoju prawnictwa i uzupełnił z prawa rzymskiego i kanonicznego, z ustaw państwa niemieckiego aż do Rudolfa I, z Pisma Świętego i niektórych innych świeckich i duchownych źródeł. W dodatku niewiele późniejszym, a może nawet jednego pochodzenia, przyłączony został jeszcze zbiór złożony z artykułów wyjętych z Zwierciadła saskiego, z kapitularzy frankońskich, z bawarskich i alemańskich ustaw ludowych i t. d. Kto był autorem Szwabskiego zwierciadła nie jest wiadomem; podług zdania Pfeiffer'a (w Haupt'a *Zeitchrift für deutsches Alterthum*) niedostatecznie dotąd uzasadnionego, dominikanin Dawid z Augsburga, jeden z najdawniejszych mistyków niemieckich, miał mieć znaczny udział w pracy nad tem dziełem. Dalsze koleje Szwabskiego zwierciadła są mniej więcej te same jak i saskiego. Osnowa prawa krajowego częścią rozszerzona dodatkami, częścią zmieniona w porządku następstwa pojedyńczych artykułów, częścią skrócona, została wreszcie dość systematycznie przekształconą, podczas gdy prawo lenne zmianom takim mniej podległo. Zbiór ten nieopatrzony w przypisy czyli objaśnienia, jak Saskie zwierciadło, lecz w bardzo licznych rękopismach po całych Niemczech rozpowszechniony, z których obecnie jeszcze około 200 istnieje, przełożony na narzecze saskie, na język łaciński, czeski i francuzki, stanowił powagę w sądownictwie w Szwabii, Bawaryi i Austryi. Jednakże nie mógł się wznieść do znaczenia prawa powszechnego dla całych Niemiec, z powodu że w północnych krajach było Saskie zwierciadło za podstawę praw przyjętem, w południowych zaś Niemczech coraz więcej powagi nabierało prawo rzymskie. Pierwsze wydania Szwabskiego zwierciadła, nie wymieniające miejsca druku ani roku, pochodzą z wieku XV i bardzo się między sobą różnią, ponieważ trzymają się tylko pojedyńczych rękopismów, bez krytycznego porównania jednych z drugiemi. Najdokładniejsze wydania w nowszych czasach są Lassberga (Tubinga, 1840) i Wackernagla (Zurych, 1840; ściśle krytyczne). W niektórych rękopismach i dawniejszych wydaniach, Szwabskie zwierciadło

nazywanem jest *Keiserland- und Lehnrecht* lub krótko *Keiserrecht*, od którego wypada odróżnić inną księgę praw, zwaną *Kleines Keiserrecht*, mniejszych rozmiarów i niewiadomego pochodzenia.

Szwadron, z włoskiego *squadrone*, oddział jazdy obejmujący od 100 do 300 żołnierzy, pod dowództwem rotmistrza jak dawniej, a następnie kapitana. Jazda Rzeczypospolitej nie znała szwadronów, dzieliła się tylko na chorągwie.

Szwajcarskie monety, miary i wagi, są w granicach całej Szwajcaryi jednakowe, na mocy postanowienia związkowego z 1 Stycznia 1857 r. — **Monety**. Jednością monet jest frank, zawierający 100 rappów czyli centymów; wybiją monety srebrne: po 5, 2, 1 i $1/2$ franka, z bilonu po 20, 10 i 5 rappów, z miedzi po 2 i 1 rapp. Według nowego prawa monet złotych nie biją, dawniejsze po 32 i 16 franków znajdują się dotąd w obiegu.—**Miary długości**. Jednością ich jest stopa szwajcarska, równa 0,3 metra, 1,0417 st. warsz., 0,9842 st. ross., dzieląca się na 10 cali, 100 linij, 1000 sztrychów. Łokieć ma 2 stopy; sążeń 6 stóp; pręt 10 stóp; godzina drogi wynosi 16,000 stóp, czyli 4,800 metrów francuz.; 23,148148 godz. idzie na 1 stop. równika. Jednością miar powierzchni, oprócz stopy i sążnia kwadratowego, jest *juchart*, zawierający 40,000 stóp kwadratowych, równy 36 arom francuzkim, 0,6429 morga pols., a 0,3295 desiatyny. — **Miary objętości** *do ciał sypkich*; jednością jest kwarteron (quarteron), równy 15 litrom fr. czyli kwartom polskim: malter równa się 10 kwarteronom; *do płynów* jednością jest maass albo pot, równe $1^1/_2$ litra; wiadro (eimer) ma 25 pot; beczka (Ohm) ma 100 pot.—**Wagi**, jednością ich jest funt, dzielący się na 16 uncyj, a 32 łóty; równa się 500 gram., czyli 1,23304 funta warsz., albo 1,221 funta ross. *J. P-z.*

Szwajcaryja. *Geografija i Statystyka.* Rzeczpospolita szwajcarska, położona pomiędzy Francyją, Włochami i Niemcami, ma 739^{51} mil kw. powierzchni, obwód zaś granic 250 mil. Leży pomiędzy $45^0 50$ i $47^0 50^0$ szer. półn., a $23^0 50$ i $28^0 5$ dług. wsch. Jestto najwyższa kraina w Europie i z jej gór wytryskają największe rzeki. Większa część kraju zamieszkałego rozciąga się na wysokości 1,200 do 2,000 stóp; najniżej położonemi są okolice: Lago Maggiore i dolina Renu od jeziora Konstancyjeńskiego do Bazylei; jednakże wiele wsi leży na wysokości 2,000—4,000 stóp, a nawet do 6,000 stóp mieszkania ludzkie sięgają. Wyżej stoją tylko szałasy pasterzy. Jeziora i rzeki zajmują około 62 mil kw. kraju, odwieczne zaś lodowce około $1/8$ części całej powierzchni Szwajcaryi zalegają. Głównemi górami są Alpy i Jura. Pierwsze na południu dosięgają aż do 14,700 stóp wysokości, drugie zaś na zachodzie nie przechodzą 5,300 stóp. Góry łączące te dwa pasma najwyżej sięgają (Piłat) do 6,570. Wyżej 8,000 stóp śniegi przez cały rok leżą. Z lodowców, których liczba w Szwajcaryi od Montbrancar do granic Tyrolu, do 600 dochodzi, wypływają liczne rzeki, jako to: Ren, Aar, Rodan, Inn, oraz przytoki Adygi i Po. Jezior żeglownych kilka; leżą one głównie w wysokości 1,100 do 1,600 stóp. Rzadko kiedy zamarzają w zimie. Klimat Szwajcaryi stosownie do okolicy bywa rozmaity; po największej części średnie ciepło waży się pomiędzy $6^1/_2$ do 8 stopni. W ogóle jednak bardzo zdrowy. W Wiekach Średnich okolice gór Jura często nawiedzane były trzęsieniami ziemi, lecz od 300 lat nie słychać o nich w tej krainie. Lawiny jednak, opłożenie się gór i powodzie częstokroć czynią spustoszenia, potoki zaś niszczą namuleniem najżyźniejsze pastwiska. W ogóle kraj żyzny, a jeżeli rolnictwu nie wszędzie położenie i klimat sprzyja, to zato hodowla bydła stoi na bardzo wysokim stopniu i stanowi główne bogactwo Szwajcarów. Cały obszar kraju można pod względem urodzajności rozdzielić na 7 stref. I tak, po-

między 700 a 1,700 stóp nad powierzchnią morza rodzi się pszenica, winograd, morwy i kasztany słodkie; od 1700—2800, orzechy, dęby i najwyborniejsze łąki. Dalej aż do 4,100 stóp: buki, jęczmień, żyto i dobre pastwiska. Czwarta, pociągnięta aż 5,500 stóp wydaje jodły, klony, polana porosłe bujną trawą. Piąta alpejska do 6,500 stóp, obfituje we wrzosy i zioła aromatyczne, ulubioną paszę szwajcarskiego dobytku. Odtąd aż do 8,000 stóp, nikną coraz bardziej rośliny oprócz wyższych Alpejskich ziół i mchów, nagie sterczą skały: nakoniec, ostatnia z wyższych linij śnieżnych, obejmuje już tylko granity, wiecznym okryte śniegiem. Góry szwajcarskie zawierają piękne marmury, alabastry, rudy żelazne i miedziane, cokolwiek piasku złotego, oraz zdroje mineralne. Rolnictwo, stojące na wysokim stopniu rozwoju, zaledwie $^4/_5$ potrzeby kraju swemi płodami zaspokoić może. Fabrykacyja nabiału odbywa się w wielu miejscach wspólnie. Głównie hodują krowy, mniej koni; owce zaś i trzoda chlewna nie znajduje się w dostatecznej ilości. Leśnictwo dość dobrze prowadzone, dostarcza więcej drzewa, aniżeli go kraj spotrzebować może. Rybołówstwo dość obfite, zwierzyny jednak bardzo mało, gdyż koziorożce prawie do szczętu wytrzebiono, kóz zaś dzikich niewielka ilość w najniedostępniejszych miejscach przebywa. Przemysł fabryczny dosyć rozwinięty. Garbarnie, przędzalnie, fabryki sukna, tkanin bawełnianych, drukarnie i farbiarnie, nakoniec fabryki wstążek, dość dużo i dobrego wyrabiają towaru. Najgłówniej przecież rozwinęły się fabryki zegarków, których corocznie wysyłają za granicę blisko ćwierć milijona sztuk. Handel z zagranicą dochodzi do 450 milijonów franków, wewnętrzny zaś szacują w przecięciu na 675 milijonów. Znakomita liczba dobrych gościńców, sześć kolei żelaznych, kilka jezior znaczniejszych, na których zaprowadzana kommunikacyja parowemi statkami, niezmiernie przyczyniają się do podniesienia handlu i pomyślności mieszkańców. Uregulowanie monet i wag na wzór francuzkich wielkie korzyści przyniosło, napływ zaś cudzoziemców, przybywających gromadami corocznie dla zwiedzenia Szwajcaryi, zbogaca Szwajcarów. Ludność, według spisu odbytego w początku r. 1865, wynosiła 2,510,000 mieszkańców, pomiędzy nią znajdowało się przeszło 4,000 wychodźców, i około 80,000 cudzoziemców. Ilość Szwajcarów za granicą bawiących przechodziła 75,000. Liczba protestantów wynosiła 1,560,000, katolików 946,000, a żydów 3,600. Ci ostatni żyją po większej części w osobnych gminach w kantonie Aargau. Kantony protestanckie są bogatsze i przemyślniejsze. W nich też kwitnie daleko bardziej rolnictwo i przemysł. Ludność nie jest jednakowo podzielona we wszystkich kantonach: najobszerniejsze, jako to: Gryzonów i Bern, są stosunkowo do rozległości najsłabiej zaludnione. W całym kraju znajduje się miast 92, miasteczek 64, a wsi 10,345. Z miast najludniejsza *Genewa*, liczy przeszło 30,000 mieszkańców. Pod względem pochodzenia i języka możnaby podzielić Szwajcarów na trzy narodowości: niemiecką, francuzką i włoską. Pierwsza wynosi około 1,700,000, druga 600,000, Włochów zaś do 180,000; resztę składają inne narodowości, mieszkające w Szwajcaryi czasowo. Pomimo tej różnicy, czterowiekowe nawyknienie, wspólnosć praw i swobód, zlały w jedno trzy narodowości, schodzące się w tym pogranicznym zakącie Europy; przywiązani do gór rodzinnych, bawiąc dłuższy czas za granicą, nie tracą jak Niemcy miłości dla kraju. Samorząd długo trwający i wspólność interesów załagodziły różnice pochodzenia i nie ma przykładu, ażeby mieszkańcy Szwajcaryi robili sobie jakiekolwiek pod tym względem zarzuty. Aż do tak zwanego odrodzenia po rewolucyi lipcowej francuzkiej, oświata nie była rozpowszechnioną w Szwajcaryi i niewiele zajmowano się szkołami

ludowemi. Chwalebne usiłowania prywatnych wyprzedziły rząd na tej drodze. Najwięcej zakładow niższych naukowych powstało w okolicach nefszatelskiego i lemańskiego jeziora. Wielki napływ Francuzów czynił potrzebnem kształcenie się mieszkańców w tym języku. Ztąd też najwięcej wychodziło guwernerów i guwernantek francuzkich, zalewających Europę. Dopiero po r. 1830 Szwajcarzy gorliwie zajęli się podniesieniem oświaty. Do dawnego uniwersytetu w Bazylei przybyły nowe w Zürychu i Bernie; akademija genewska, lozańska i newszatelska urządziły się na wzór wyższych zakładów naukowych francuzkich; w r. 1854 założono szkołę politechniczną wzorową w Zürychu, pomnożono liczbę gimnazyjów, a szkół ludowych może nigdzie tyle nie ma co w Szwajcaryi. Kraj ten, nie potrzebując przenosić ogromnych wydatków na utrzymanie armii, może zato większe fundysze przeznaczać na narodową oświatę i ma też stosunkowo do innych wydatków wyższą cyfrę w budżecie przeznaczoną na szkoły, aniżeli każde inne państwo europejskie, zawsze jednak oświata nierównie wyżej stoi w kantonach protestanckich, jak w katolickich. Protestanci mają pierwszeństwo w umiejętnościach ścisłych i praktycznych; katolicy zawsze więcej od tamtych uprawiają sztuki nadobne. Rząd wprawdzie nic nie czyni dla podniesienia sztuk pięknych, ale zato usiłowania prywatnych wzięły je w opiekę, a kilka towarzystw tego rodzaju urządza corocznie wystawy połączone z losowaniem obrazów. Muzyka także nie ma licznych zwolenników, tylko po kantonach niemieckich utrzymują się ulubione tej narodowości stowarzyszenia śpiewaków (*Sängervereine*). Teatrów stałych nie ma wcale; gmachy teatralne znajdują się jednak w Bernie, Bazylei, Genewie, Zürychu i Lugano, gdzie grywają towarzystwa wędrujących aktorów. Literatury właściwie szwajcarskiej nie ma; ażeby sobie zapewnić byt, musi przyłączać się do niemieckiej, francuzkiej, albo włoskiej. Prassa zato peryjodyczna jest niezmiernie czynną, gdyż przeszło 100 dzienników w Szwajcaryi wychodzi. W niektórych kantonach są stowarzyszenia literackie; niektóre z nich rozciągają się na całą Szwajcaryją i dla tego corocznie zmieniają miejsce swych posiedzeń, a celem ich jest nietylko podtrzymać piśmiennictwo, ale nadto starać się ożywiać zgodę rozmaitych kantonów i strzedz całości Szwajcaryi. Jednem z najgłówniejszych i najczynniejszych jest stowarzyszenie nauk przyrodzonych, liczące kilka filij, a nietylko wydające pismo peryjodyczne, lecz starające się nadto o zakładanie muzeów botanicznych. Są także stowarzyszenia lekarzy, weterynarzy i artystów, wiele rolniczych i przemysłowych, wreszcie w niemieckich kantonach studenckie i strzeleckie. Niepodległość szwajcarskich kantonów (oprócz Genewy, Wallis i Nefszatelu) poręczył kongres wiedeński; w r. 1816 nastąpiło ostateczne uregulowanie granic z Sardyniją. Pomimo zmian wewnętrznych, jako to: podziału kantonu Genewskiego na miejski wiejski, zmian w urządzeniach Bazylei i przyłączenia się Nefszatelu w roku 1848 do związką, granice Szwajcaryi pozostały niezmienne. Kraj ten tworzy 22 kantony. W r. 1848 uchwalono nową ustawę, której zadaniem jest strzedz na zewnątrz niepodległości Szwajcaryi, a prawa i dobra powszechnego wewnątrz; żaden z kantonów nie ma pierwszeństwa, a wszyscy Szwajcarzy są równi w obliczu prawa. Żaden kanton nie ma prawa powiększenia swych ziem kosztem drugiego; konstytucyja może być rewidowaną i zmieniana na żądanie większości obywateli. Rząd ma prawo wypowiadania wojny, za wierania pokoju, traktatów, oraz utrzymywania posłów przy dworach zagranicznych; każdemu Szwajcarowi wolno obierać sobie siedzibę, gdzie mu się podoba. Wyznania chrześcijańskie wszelkiego rodzaju, prawem uznane, mogą

wykonywać służbę Bożą bez przeszkody. Wolność druku, prawo petycyi i stowarzyszeń zastrzeżone, kara śmierci za przestępstwa polityczne zniesiona. Wyroki prawne pojedynczych sądów kantonalnych obowiązują w całej Szwajcaryi. Obcy mogą osiadać bez przeszkody wszędzie, lecz wolno rządowi wydalać ich jeśli się okażą winnymi zdradzieckich zamiarów względem państwa. Rada narodawa obiera się w dwa lata: na 26,000 obywateli głosujących obierają jednego deputowanego na przeciąg lat trzech. Rada stanowa składa się 44 członków, po dwóch z kontonu. Obie rady mają wspólny udział w prawodawstwie i postanowieniach związkowych. Najwyższą radę związkową stanowi siedmiu członków wybranych przez zgromadzenie związkowe z deputowanych rady narodowej. Obie zaś rady, stanowa i narodowa, wybierają prezydenta. Najwyższy sąd związkowy składa się z 11 członków na trzy lata obranych; odbywa posiedzenia swe jawnie przy postępowaniu ustnem. Zadaniem jego jest załatwiać spory między kantonami i sądzić zbrodnie polityczne wymierzone przeciwko związkowi. Bern jest stolicą związku, języki francuzki, niemiecki i włoski równouprawnione, urzędnicy za sprawowanie swych obowiązków odpowiedzialni. Ustawy pojedyńczych kantonów ułożone są na zasadzie wszechwładztwa ludowego, a wszelkie zmiany w nich mogą być tylko za pomocą głosowania powszechnego rozstrzygane. Wykonawcza władza w pojedynczych kantonach jest dwoiaka: 1) w czysto demokratycznych władza zostaje się w ręku ludu; wszyscy obywatele mający prawo głosowania, zbierają się pod gołem niebem zwykle w Maju lub Kwietniu, gdzie toczą się rozprawy o nowych projektach do praw. Zarząd kantonalny zdaje rachunki, ustanawia się budżet i wybierają deputowani do sejmu, oraz urzędnicy krajowi. Wnioski zwykle wychodzą od zarządu, który zwie się radą krajową i składa się z najwyższych urzędników, tytułowanych panami radnymi. Taką ustawę mają kantony: Uri, Unterwalden, Appenzell, Glarus, podobne Wallis i Gryzony, gdzie zatwierdzenie praw należy do gmin. 2) kantony z ustawą reprezentacyjną demokratyczną. W tych obywatele wybierają swych zastępców, których zgromadzenie zowie się wielką radą a posiedzenia odbywają się publicznie. W kantonach St. Gallen, Bazylei (wiejskim), Lucernie i Turgau, służy ludowi prawo zakładania veto przeciw postanowieniom wiekiej rady. Bardzo mało urzędników wyjąwszy nauczycieli i duchownych, jest dożywotnich; po największej części po upływie lat, na które obrani zostali, a czasami nawet przy zmianie w rządzie, mogą otrzymać uwolnienie przed upływem czasu służby, bez podania powodów mało bardzo posad zapewnia emeryturę i z tego też powodu właściwej biurokracyi nie ma. Podobnież prawna różnica stanów nie istnieje, a więc i przywilejów nie ma. Szlachty szwajcarskiej nie ma wcale; tytułują się nią tylko cudzoziemcy osiedli w Szwejcaryi, lub którym monarchowie zagraniczni za osobliwsze usługi szlachectwo nadali. Jestto jednakże próżny tytuł. Wielu nawet obywateli szwajcarskich starożytnego pochodzenia szlacheckiego, z własnej chęci zaprzestali używać nazwy szlachty, przydomków herbów i drzew genealogicznych. W wielu kantonach zakazuje ustawa przyjmować szlachectwa i orderów zagranicznych. Prawie wszystkie kantony albo już mają, albo reformują prawo cywilne i karne, opierając się po większej części na prawodawstwie francuzkiem lub niemieckiem. Sądy przysięgłych zaprowadzono w kantonach: Genewskim, Woodt, Bernie i Zürychu. Stan skarbu w ogóle jest pomyślny; mało kantonów ma długi, za to Bern i Zürich znaczne oszczędności. Podatków nigdzie nie ma wygórowanych, w niektórych nawet nie ma bezpośrednich podatków, a rząd związkowy stara się o ile możności

zmniejszyć podatki niestałe. Pożyczka zaciągnięta na wojnę związku z Sonderbundem (osobny związek kantonów katolickich) już jest zupełnie umorzona a aktywa związku przewyższają jego passywa o cztery miliony franków. Dochody przewyższające wydatki prawie o milion rocznie, pomnażają z każdym rokiem zapas gotówki. Główne źródło dochodów związku stanowią cła, około 6,000,000 frank. i poczty 7 milijonów wynoszące. Główne wydatki, rada związkowa 116.000 fran. wojsko 1,315,000 zarząd celny 3,120,000 zarząd poczt 5,000,000. Jeżeli zajdzie potrzeba nadzwyczajnego kredytu dla związku jako zasada podatku służy pogłówne, z uwzględnieniem zamożności kantonów. Według tego dzielą się kantony na 10 klass: Uri płaci 10 centimów od głowy, Unterwaldem i Appenell 14 Schwyz, Gryzony i Wallis po 20, Glarus 25, Zug, Tessin 30, Lucerna, Fryburg, Soloturn, Bazylea, Szafuza, St. Gallen, Turgowia po 40. Zürych, Bern, Aargau, Waadt po 50, Nefszatel 55, Genewa 70. Każdy szwajcar obowiązany jest pełnić obowiązki żołnierza od 20—44 roku życia; z tych lat służba w czynnej armii rozciąga się od 20—34 w rezerwie od r. 34—44. W r. 1864 stan armii czynnej i rezerwy wynosił razem 100,200 piechoty, 8,580 strzelców celnych, 11,400 artylleryi, 3,200 kawaleryi i 700 pionierów; zaś pospolite ruszenie (Landsturm) 150,000. Wszystko to jest uorganizowane, uzbrojone i może być w ciągu trzech tygodni wyprowadzone w pole. W czasie pokoju cała służba wojskowa ogranicza się na corocznych manewrach parę tygodni trwających: osobnego stanu oficerskiego nie ma wcale, tylko członkowie sztabu armii związkowej, podczas czynnej służby pobierają dyety. Koni także ani kawaleryjskich, ani pociągowych nie ma, i tylko na czas musztrów corocznych wynajmują się według brzmienia 13 artykułu ustawy. Niewolno żadnemu kantonowi trzymać więcej żołnierzy pod bronią podczas pokoju jak 300; lecz z tego prawa nie korzysta żaden kanton, wyjąwszy miasto Bazylei, które więcej dla uszanowania odwiecznego zwyczaju, jak dla potrzeby utrzymuje dwustu stałych żołnierzy. W jednych kantonach protestanckich Kościół zbliża się do episkopalnego, w drugich do prezbyteryjańskiego. Katolicy dawniej zostawali pod biskupami w Konstancyi, Bazylei, Lozannie, Genewie, Chur, Sitten i Como, zostającymi pod zwierzchictwem arcybiskupów francuzkich, niemieckich i włoskich, lecz w r. 1814 zrobiono reformę poddając wprost biskupstwa szwajcarskie pod zarząd nuncyusza papiezkiego. W ostatnich jednak czasach rządy wielu kantonów starały się wyłamać zupełnie z pod wpływu nuncyjusza: poddały zakony pod bardzo ścisły dozór, nie dozwoliły zakonnikom zarządzać swemi dobrami i skasowały wiele klasztorów chociaż pomimo to znajduje się około 100 klasztorów w Szwajcaryi. — *Historyja.* Początek dziejów tej krainy jest niepewny i zamglony; zdaje się że najprzód zajęli ją Helwetowie, przybyli z północnego Wschodu, należący do szczepu celtyckiego. Między rokiem 58 przed a 10 po narodzeniu Chrystusa dostali się pod władzę Rzymu. Około 400 r. ery chrześcijańskiej, Allemanowie zaleli Szwajcaryją, część jej zagarnęli Burgundowie i Longobardy; następnie cała Helwecyja przeszła pod panowanie Franków. Później wraz z częścią państwa Karola W. po podziale, dostała się cesarzom niemieckim. Oddali oni znaczne jej części w zarząd książętom Zähringskim, którzy wiele dodla tej krainy zrobili i zbudowali miasta Bern i Fryburg. Po wygaśnięciu tej rodziny. na początku XII w. mnóstwo drobnych panków rządziło Szwajcaryją, a nieład i prawo pięści w niej panowały; wówczas to miasta Bern, Zürich i Bazylea połączyły się z sobą dla wspólnej obrony i od cesarza jako i lennych panów wykupiły się raz na zawsze. W XIII wieku zaszły zmiany w Szwajcaryi. Dom Habsbur-

gów, pochodzący z Szwajcaryi, powołanym został na tron cesarzy niemieckich. Rudolf szanował dawne swobody ludu, ale syn jego Albrecht ledwo został cesarzem, gdy pomyślił cały kraj wcielić do swych dziedzicznych krajów austryjackich. Ale gdy Bern i Zürych oparły się skutecznie, Albrecht zwrócił się przeciwko kantonom leśnym i Szwyc, Uri i Unterwalden. Trzy te kantony używały oddawna swobód zatwierdzonych przen cesarzy, były prawdziwie niezależne i tylko w razie wojny wolno było panom z Haubsburga wprowadzać swe wojska. Albrecht osadził swemi rządzcami (Landvojge) zamki rozrzucone po górach i począł rościć rozmaite pretensyje, które przecież lud odrzucał. Rządcy cesarscy powiększyli cła opłaty i zaczęli mieszkańców traktować jak poddanych. Ci nie chcieli znosić ucisku, a najznakomitsi z nich zgromadzili się d. 7 Listopada r. 1307 w Rütli (ob. *Tell*) i umówili się na nowy rok 1308 wypędzić załogi austryjackie. Odtąd rozpoczęły się trwające 200 lat zatargi i wojny, zakończone zupełną niezowisłością kraju. Austryja nietylko kantony niezależne, lecz i owe dziedziczne ziemie między Alpami i Renem, wraz z Habsburgiem i Hyburgiem straciła. Do trzech kantonów swych, które zwyciężyły r. 1915 wojska austryjackie pod Morgarten (ob.), przyłączyły się w r. 1353. Lucerna, Bern, Glarus, Zug i Zürych i w tym stanie związek zwany zjednoczeniem (Eidgenossenschaft) przetrwał do r. 1481, powiększając swe ziemie przez układy lub kupno i zapewniając łączącym się nowe swobody. Austryja nie ustąpiła tak łatwo ale stanowcze zwycięztwo pod Sempach, gdzie poległ Arnold Winkelried, zapewniło niepodległość Szwajcarom. Wówczas Szwajcarzy z broniących się stali się najezdnikami, zagarnęli Argowią, Turgowią i Toggenburg, pomimo klęsk poniesionych pod Arbedo i St. Jakob. Zdobytych krajów nie przypuszczono do swobód wspólnych, lecz zarządzano przez rządców swoich. Żołnierze Szwajcarscy nawykli do wojen, zaczęli w XV wieku służyć obcym mocarstwom. W połowie piętnastego wieku wszczęły się niesnaski pomiędzy związkiem, Zürych odłączył się. a ponieważ w czasie wojny z Austryją. Schwytz najbardziej się odznaczył, przeciwnicy więc Austryi poczęli się zwać Szwajcarami. Niedługo potem Karol Śmiały, książę Burgundzki wydał wojnę Szwajcaryi. Zagrożona Lotaryngija, Frejburg i Strasburg połączyły się z nią. Pod *Granson* (ob.) *Murten* (ob.) *Nancy*, Szwajcarzy w 30,000 rozbili potęgę 60,000 Karola, zdobywszy niezmierne łupy; wkrótce potem roku 1481 Fryburg i Solothurn przystąpiły do związku. Szczęściem dla Szwajcarów, że wśród trwających wojen w Europie, mocarstwa, a nawet sama Austryja starały się o ich przyjaźń i pomoc. Francyja, papież i Wenecya przesadzały się w hojności, aby Szwajcarów na swą stronę przeciągnąć. Znajdowali się mężowie w Szwajcaryi, którzy walczyli przeciw temu kondotjerstwu i przepowiadali ojczyźnie nieszczęścia; lecz pociąg wojenny porywał za sobą ogół. a potęga Szwajcaryi, oparta na zgodzie, chwiać się poczęła kiedy tej zabrakło. Zazdrość pojedyńczych krajów i miast, nierówność bogactw, wzniecały niesnaski grożące zerwaniem związku; na szczęście zewnętrzna wojna zjednoczyła zwasnionych. Cesarz Maxymilijan I chciał połączyć wszystkie ziemie cesarstwa, a do nich policzył Szwajcaryją. Związek nie chciał o tem słyszeć, a Maxymilian w połączeniu z panami Szwabii wydał im wojnę roku 1498. Po sześciu krwawych bitwach cesarz w r. 1499 traktatem bazylejskim, zrzekł się Szwajcaryi. Odtąd stanowcze oderwała się ona od związku niemieckiego. Pokój westfalski uroczyście uznał jej niepodległość, w które aż do r. 1798 przetrwała Szwajcarya, składając się z 13 kantonów. Po ostatniej wojnie z Austryją, Szwajcarzy nie lękali się nikogo; zwyciężyli nawet

w r. 1500 Francyą i wtargnęli aż pod Dijon, gdzie Francyja pieniędzmi okupiła zgodę. Szalona odwaga i nie złamane męztwo zjednały sobie cześć w całej Europie. Wojownicy odznaczali się karnością. W r. 1512 zdobyli Medyolan dla Sforzy w r. 1513 pobili Francuzów pod Nowarą, a choć pokonani w olbrzymiej bitwie pod Marignano. jednak ustąpili z niej unosząc zdobyte sztandary. Przy zawarciu pokoju Francyja ustąpiła im Tessyn i Walteline, nadała przywileje kupcom szwajcarskim, dawała zasiłki pieniężne pojedynczym kantnom i tak umiała przywiązać ich do siebie, że do r. 1798 ani jednego zajścia między tem państwem nie było. Szwajcarzy nawet walczyli w obronie Lombardyi dla Francyi, ale r. 1526 przesyciwszy się temi wojnami, przestali całemi armiami służyć obcym mocarstwom. Odtąd tylko pojedyncze pułki i gwardyje szwajcarskie służyły za dobrą zapłatę. Lecz właśnie te dochody i pensyje zagraniczne uczyniły Szwajcaryją zależną od mocarstw zagranicznych. W latach 1525 na północy a 1653 r. wcałej Szwajcaryi wybuchło powstanie podległych ziem, lecz oba przytłumiono. Tymczasem pojawili się reformatorowie. Zwingli w Zürych, Ökolampadius w Bazylei, Haller i Manuel w Bernie, Harel i Kalwin w Genewie. To przyczyniło się do rozdwojenia, gdyż za reformą poszły wsie; Rzymowi miasta pozostały wierne i przyszło do wojny wewnętrznej. Zwingli poległ 1581 r. pod Kappel, gdzie katolicy pokonali reformowanych, ale sami w rok potem zwycięzcy musieli odstąpić reformowanym wiele wojska. Dla umocnienia i rozszerzenia katolicyzmu, kardynał Karol Boromeusz, arcybiskup medyjolański, utworzył związek stały z kantonów katolickich. Podczas wojny 30-letniej, niektóre kantony wplątały się w zapasy; Bern tylko i Zürych mądrze strzegły neutralności. System ten mięszania się do wojen środkowej Europy, był odtąd podstawą polityki Szwajcarkiej, lecz zarazem osłabił męztwo Szwajcarów. W początku utworzenia się związku, otaczały Szwajcaryją drobne państewka, którym bardzo łatwo można się było obronić; ale później, gdy Austryja i Francyja, w siłę wzrosłszy, wydzierały sobie pierwszeństwo panowania nad Europą środkową, Szwajcaryja została zagrożoną. Naówczas Bern i Zürych, najpotężniejsze z kantonów, stanęły na czele związku, gdyż one tylko mógły strzedz i bronić niepodległości rzeczypospolitej w czasie, kiedy drobniejsze kontony były igraszką rezydenta francuzkiego. Niełatwa to jednak była rzecz do wykonania, gdyż naówczas jednolitego rządu nie było, a każdy kanton rządził się według odwiecznych praw swoich; w niektórych wyrodziła się oligarchija, nadewszystko zaś krainy później zdobyte i podległe kantonom w srogim zostawały ucisku, i z tego powodu nieraz krwawe powstania mąciły pokój Szwajcaryi. Ten stan rzeczy przetrwał aż do rewolucyi francuzkiej. Z początku cisza panowała w Szwajcaryi, ale wkrótce wszczęły się zaburzenia w Genewie, Wallis, Bazylei, Gallen, Waadtlandzie i nad brzegami jeziora Zurychskiego. Zamieszki te przytłumiono, ale położenie stało się groźniejszem, kiedy Francyja wciąż naprzód idąca, przewróciła z gruntu stare rzeczypospolite: Hollandyję, Wenecyję i Genewę, a Szwajcarzy co mogli czynili, aby utrzymać neutralność, znosili nawet upokorzenia od wysłańców francuzkich, ażeby tylko nie rozgniewać i nie podraźnić zuchwałych zwycięzców i wydali nawet emigrantów, dla usunięcia starcia; jednak wszystko naprożno. Francuzi zapragnęli zrobić Szwajcaryją zależną od republiki, bo posiadała najważniejsze drogi alpejskie, oni zaś zagarnąć mogli skarbiec berneński. Z tego powodu pod lichemi pozorami wkroczyli do Walteliny, a gdy w Bernie naradzali się co począć, Francuzi poszli na miasto. Rząd pierzchnął, mieszkańcy po uporczywej i świetnej obronie poddać się musieli.

Zwycięzcy zabrawszy skarb i arsenał, nadali konstytucyją Szwajcaryi, dzieląc ją na 18 równych co do ludności kantonów, pod nazwiskiem rzeczypospolitej Helweckiej, a Genewę, Mülhausen, Biel i Walteline przyłączono do Cysalpinii. Chciano toż samo uczynić z Tessynem, lecz ten stanowczo się oparł. W czasie tych wypadków, mieszkańcy wiejscy kantonów zrzucili jarzmo miast i ogłosili się niepodległymi. Francuzi gospodarowali w Szwajcaryi jak w własnym kraju. Zawisłość rzeczypospolitej od Francyi, nowe nieznane podatki, kosztowne utrzymanie związku naczelnego, prawo o służbie wojennej, wszystko nie mogło utrwalić nowej ustawy. Dla tego też w r. 1799 Szwajcarzy z radością przyjęli wojska Austro-rossyjskie. Zerwali się do broni Szwajcarzy, lecz po zwycięztwie Masseny i powrocie Bonapartego, srogo odpokutowali za udział w wojnie. Odtąd kilkakrotnie zmieniano konstytucyję, ale żadna się nie utrwaliła. Aloizy Reding, wódz Szwajcarów w czasie poprzedniego powstania, pracował nad zwaleniem zarządu centralnego. Zaledwie też w roku 1802 na rozkaz pierwszego konsula wojska francuzkie opuściły Szwajcaryją, wybuchła rewolucyja prawie we wszystkich kantonach przeciwko rządowi berneńskiemu, zwaliła go i zamierzyła przywrócić stan, jaki był przed napaścią Francuzów. Bonaparte jednak wysłał generała Rappa i kazał mu przysłać deputowanych ze wszystkich kantonów dla ułożenia konstytucyi. Stare kantony na to nie przystały, znowu więc 12,000 Francuzów do Szwajcaryi wkroczyło. Trzystu deputowanych zebrało się w Paryżu. Do 13 dawnych, Bonaparte przyczynił 6 nowych, utworzonych z dawnych podległych ziem, a mianowicie: St. Gallen, Gryzonów, Aargau, Turgowia, Tessin, Waadt. Walteline pozostawił przy Włochach; Neufchatel należący do Prus, Napoleon podarował w roku 1807 Bertierowi, jako lenne księztwo cesarstwa. Konstytucyja nadana przez Napoleona, mająca piętno genijalności tego męża, została przyjęta. Odtąd Szwajcaryja przez 10 lat błogiego zażywała pokoju i rozwijala się wewnątrz. Po bitwie lipskiej, w dniu 13 Grudnia 1813, sprzymierzeńcy wkroczyli do Szwajcaryi; konserwatyści podniosłszy głowę chcieli dawny stan rzeczy przywrócić. Bern żądał od Aargowii i Wadtlandyi zwrotu krain od nich oderwanych, lecz te się oparły. Nakoniec po upadku Napoleona, kongres wiedeński uporządkował sprawy Szwajcaryi, załagodził sprawy kantonalne różnemi wynagrodzeniami i zwrócił jej utracone kantony. Nadana nowa ustawa nie zadowoliła Szwajcarów, mianowicie też punkt jej 12, zapewniający obcym mocarstwom opiekę nad klasztorami, bardzo się nie podobał większości. W r. 1817 musiała Szwajcaryja przystąpić do świętego przymierza, a w latach 1823—28, na żądanie wielkich mocarstw, ograniczyć wolność druku, prawo schronienia. W duchu restauracyi pozmieniano konstytucyje pojedyńczych kantonów. Jeszcze większe sprawilo oburzenie usunięcia powszechnych wyborów wielkiej rady, która poczęła się sama uzupełniać. Oligarchia połączona z klerem trzęsła całym krajem; powołano na nowo do Fryburga wypędzonych jezuitów. Niezadowolenie było powszechne, a w kantonach Lucerny, Waadt i Tessin tak wzrosło, że już na początku r. 1830, ustawę musiano w części zmienić. Na odgłos rewolucyi lipcowej, niezmierna większość mieszkańców Szwajcaryi zażądało reform. Gdzie rząd kantonalny wzdragal się, tam zbrojni włościanie wkraczali massami. Nakoniec kilka tysięcy uzbrojonych wieśniaków, łącznie z żołnierzami szwajcarskimi wypędzonymi z Francyi, wkroczylo do Aarau. Natychmiast i inne kantony posunęły się. Rząd berneński przystal na reformy, Schwytz i Bazyleja rozpadly się na dwa kantony. Zamieszki w Genewie i Neufchatelu zaspokojono reformą, podobnież w Glarus, Gryzonach i Tessynie.

Najkonserwatyczniejsze kantony: Uri, Schwytz, Unterwalden, Neufchatel i miasto Bazyleja połączyły się w reakcyjny związek Sarneński; oświadczyły one, że nie wyślą deputowanych na sejm, jeżeli do niego kanton wiejski Bazylei będzie przymuszony, lecz rząd związkowy wystąpił energicznie i związek Sarneński (Sonderbund) za nieistniejący ogłosił. Na wyborach zwyciężyli liberalni i w ich duchu przeszła nowa ustawa. Nowa ta konstytucyja, zmieniwszy dotychczasową niekorzystną federacyją w ścisły związek, zapewniła odrodzenie Szwajcaryi. Na żądanie i w duchu stronnictwa postępu zaprowadzono zmiany w ustawach pojedyńczych kantonów; stronnictwa wsteczne ogłosiły to za zamach na wolność kantonalną, do nich przyłączyli się Ultramontanie, i zaprowadzone zmiany cofnęli, co okazało słabość ówczesnego rządu związkowego. Słabość tę jeszcze w jaskrawszem świetle wykazały liczne zawikłania z państwami ościennemi. Po roku **1830** mnóstwo wychodzców schroniło się do Szwajcaryi, zkąd usiłowali szerzyć propagandę w swych rodzinnych krajach. Po tak zwanej wyprawie sabaudzkiej, mocarstwa wystosowały groźną notę do rządu Szwajcarskiego, który postanowił, pomimo oporu niektórych kantonów, wychodźców wydalić. Bern stał na czele opierających się, lecz gdy groźniejsze nadeszły noty, natychmiast szumne przechwałki i odgróżki Berneńczyków zmieniły się w ślepe posłuszeństwo wymaganiom państw obcych. Pomimo wydalenia wielu wychodźców, gdy w r. **1836** odkryto tak nazwany *spisek młodej Europy*, i pomimo postanowień rządu szwajcarskiego, ograniczających prawo schronienia, zatargi z mocarstwami trwały ciągle. Powiększył je bardziej zamach strasburski Ludwika Napoleona. Francyja poparta przez mocarstwa inne, żądała wydalenia tego księcia z Szwajcaryi. Rząd związkowy nie chciał na to zezwolić, skutkiem czego Francyja zamknęła granicę i ściągnęła korpus wojska. Zanim jeden zdecydował się co ma zrobić, Ludwik Napoleon oświadczył, że dobrowolnie sam Szwajcaryją opuści, nie chcąc jej przysparzać kłopotów i być powodem nieporozumień dwóch sąsiednich narodów. W epoce tych zawikłań dyplomatycznych, stronnictwo wsteczne znowu podniosło głowę. Wprawdzie arystokracyja, po rozwiązaniu sarneńskiego związku, nie była zbyt czynną, ale zato partyja ultramontańska odznaczała się ruchliwością i uporczywą konsekwencyją w przeprowadzaniu swych planów. Unikając wystąpień głośnych i prawokacyjnych, nurtowała wszędzie i według stałego planu podsycała wszędzie anarchiję, aby z niej ciągnąć zyski. Przeciwko tym zamachom hierarchicznym już w **1830**, zmuszonemi były rządy niektórych kantonów wystąpić. W r. **1834** zebrały się w Badenie posłowie stanów Bazylei i St. Gallen, dla urządzenia związku i otrzymania praw episkopalnych. Okólnik stolicy apostolskiej potępił te konferencyje, jako zarząd Kościoła i jego urządzenia obalające. W skutku tego wynikły zaburzenia, które wprawdzie wojsko uśmierzyło, ale w samej rzeczy hierarchia odniosła zwycięztwo. Nowy żywioł do sporów podało powołanie w roku **1839** Dr. Straussa (ob.) na katedrę dogmatyki w protestanckim Zürychu. Rozszerzono wieść, że przez to religija została zagrożoną i poruszono lud. Napróżno rząd związkowy oddalił Straussa. Rozpuszczono pogłoskę, że wojsko zjednoczenia idzie do kantonu, a wtedy zbrojni włościanie wpadli do miasta i obalili rząd, a swoich stronników na ich miejsce osadzili. Ponieważ zagraniczne dwory niejako pochwalały zaburzenie, jako wyszłe ze stronnictwa zachowawczego, nabrało więc ono tem większej otuchy. Podobnego rodzaju zamachy szybko po sobie następowały: w Tessynie **1839**, w Aargau **1840**, Wallis **1840** i **1844**, w Genewie **1842**, **1843** i **1846**, w Lucernie **1844** i **1845**, w Waadtlandyi **1845**. Stronnictwo ultramontańskie za-

częło występować zaczepnie. Użyło ono do spełnienia swych zamiarów krytycznego peryjodu rewizyi konstytucyi, który właśnie w tej epoce dla Argowii i Soloturnu przypadał. W Soloturn z trudnością przytłumiono zaburzenie. W Argowii zbuntowały się 1841 wolne gminy, zostały jednak pod Vilmergen rozbite. Pod wrażeniem tem wielka rada kantonu uchwaliła zniesienie klasztorów. W Lucernie przeprowadziło stronnictwo klerykalne w połączeniu zs arystokracyją zmianę w ustawie, mocą której rząd zrzekł się potwierdzania poprzednich rozporządzeń kościelnych, postanowił nadto, że prawo obywatelstwa tylko katolikom ma być udzielane. W niższem Wallis zrobiło się poruszenie w przeciwnym duchu, lecz stronnictwo zachowawcze wyższego Wallis ptotrafiło swemi zabiegami w obudwóch radach kantonalnych zapewnić sobie większość. Wówczas stronnictwa przybrały nazwę młodej i starej Szwajcaryi, wkrótce potem przyszło do wybuchu, w którym demokraci młodej Szwajcaryi krwawą ponieśli klęskę, poczem rząd zwycięzki wydał rozporządzenie, że odtąd wyznanie katolickie będzie jednem w kantonie, protestantom zaś nawet po domach zabroniono odbywać nabożeństwa. Zwycięztwo w Wallis ośmieliło stronników jezuitów w Lucernie do przywołania tego zakonu. Ale wówczas wielka rada kantonu Aargau, poparta mnóstwem petycyj z całego kraju, zażądała wydalenia jezuitów z Szwajcaryi. Na to Lucerna odpowiedziała powierzeniem zakonowi zakładów naukowych teologicznych i seminaryjów. Przeciwnicy starali się oprzeć siłą, lecz zostali porażeni 8 Grudnia 1844 r. Wówczas rada kantonu zaczęła ostro prześladować liberalnych, tak, iż ci setkami uchodzić musieli do sąsiednich kantonów. Natychmiast w całej Szwajcaryi powstał ruch przeciwko jezuitom; w niektórych kantonach utworzono związki zbrojne dla ich wydalenia przemocą. W Lozannie lud żądał oświadczenia wielkiej rady przeciwko jezuitom, a gdy ta wahała się, lud uzbrojony połączywszy się z milicyją przeciwko niemu wezwaną, zwalił wielką radę i ustanowił rząd tymczasowy. Jednocześnie emigracyja z Lucerny coraz bardziej się zwiększała, a gdy wychodźcy nie mogli doczekać się stanowczych rozporządzeń rządu związkowego przeciwko jezuitom, uradzili sami zająć się wygnaniem zakonu. W końcu Marca 1845, zebrało się około 4,000 wychodźców lucernskich i ochotników z Bazylei, Aargau, Soloturnu i Bernu, i wkroczyli do kantonu, lecz z wielką stratą w zabitych i rannych zostali odparci i rozproszeni. Jeńców nachwytano mnóstwo i nie uwalniano ich jak tylko za dobrym okupem. Prześladowania zwyciężonych oburzyły ogromną część ludności szwajcarskiej; w Bernie i Zürychu zreformowano rady kantonalne, tak że ani jeden z stronnictwa wstecznego nie utrzymał się, i postanowiono raz energicznie położyć koniec nadużyciom zamącającym pokój kraju. Na tę wieść kantony Lucern Fryburg, Zug, Schwytz, Uri, Unterwalden i Wallis odnowiły Sonderbund, a do którego później przyłączył się i Neufchâtel (ob.). Postanowienie tego związku powołania w razie potrzeby mieszkańców pod broń, sprzeciwiało się ustawie zasadniczej konfederacyi szwajcarskiej. W skutku tego rząd związkowy na posiedzeniu swem z d. 20 Lipca 1846 r. postanowił rozwiązać Sonderbund. Natychmiast wydano odezwę do ludności kantonów zbuntowanych i wysłano kommissarzy z ramienia rządu, dla wykonania zapadłej uchwały. Gdy to jednak wcale nie odniosło skutku, rząd powołał 50,000 żołnie., których liczbę wkrótce do 100,000 podniósł i wodzem naczelnym mianował pułkownika Dufoura (ob). Przeciwko tej sile Sonderbund wystawił 36,000 wojska, posiłkowanego przez 47,000 pospolitego ruszenia i sam rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, wkraczając do Tessynu. Natychmiast wojsko związkowe uderzyło na Fryburg i po krótkiej zajęło go utar-

czce. Milicyja i pospolite ruszenie fryburskie rozeszły się do domów, jezuici uciekli, rząd buntowniczy rozpierzchnął się, a na jego miejsce ustanowiono inny. Teraz zwróciły się siły związkowych przeciwko Lucernie, Zug poddał się bez wystrzału. Dnia 23 Listopada związkowe wojsko wkroczyło do kantonu: pod Hanau i Majerskappel przyszło do walnej bitwy. Po dosyć uporczywym oporze, pierzchły orszaki Sonderbundu; na wieść o tej klęsce, rząd lucernski, rada wojenna i jezuici umknęli. W skutek porażki, Schwytz, Uri, Unterwalden poddały się rządowi. Mocarstwa wielkie, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, z niechęcią patrzały na exekucyją związkową. Austryja i Francyja umówiły się nawet o interwencyję. Ks. Meternich wysłał nawet groźną depeszę do rządu, lecz ponieważ Francyja bez Anglii nic robić nie chciała, Palmerston póty zwłóczył układy dyplomatyczne, dopóki Sonderbund się nie rozwiązał. Pomimo to Austryja, Francyja i Prusy wysłały notę zbiorową 22 Styoznia 1848 r. do rządu związkowego, żądając aby najmniejszej zmiany nie ważył się robić w rozporządzeniach kongresu wiedeńskiego, dotyczących Szwajcaryi, jak tylko za zgodą wszystkich bez wyjątku kantonów. Już nawet interwencyję miano zarządzić, gdy nagle wybuchła rewolucyja we Francyi, a następnie w całej Europie. Okoliczność ta dozwoliła Szwajcarom urządzić się wedle własnej woli. Ustawę zmieniono w duchu liberalnym, a Neufchatel mimo protestacyi Pruss, zamieniono w kanton republikański. Tymczasem zwycięztwo rządów nad rewolucyją napełniło Szwajcaryję wychodźcami z różnych narodów. Rząd zbiegów rozbrajał, a wkrótce potem liczba ich znacznie się zmniejszyła. Lecz mimo to powstały nieporozumienia z ościennemi rządami, mianowicie z Austryją. Zamach rewolucyjonistów włoskich dnia 6 Lutego 1853 roku spełznięty na niczem, wywołał groźne noty; Austryja obwiniała Szwajcaryją, że wyprawa ta urządziła się w Tessynie, i żądała zadosyć uczynienia w sposób rozkazujący. Takie postępowanie nie zgadzało się z godnością rządu szwajcarskiego, jako niepodległego; odrzucił on też roszczenia gabinetu wiedeńskiego i w skutku tego Austryja odwołała swego pełnomocnika rezydującego w Bernie, nakazała zamknąć granicę i wydaliła około 6,000 Tessynczyków, bawiących w Lombardyi, z granic cesarstwa. Zdawało się że tym razem nie zakończy się spór na drodze pokoju, lecz wtem wojna wschodnia, do której i Austryja zamierzała się wmięszać, nakłoniła ją do załatwienia pokojowego z Szwajcaryją, a w Czerwcu już na powrót otwarto granice. W 1857 r. rada związkowa przystąpiła do wykonania postanowionej już przed ośmią laty sieci kolei żelaznych, według projektu inżeniera angielskiego Stephenson, w czem dotąd tylko niepewność stanu politycznego stawała na przeszkodzie, a nowy ten środek kommunikacyj wpłynął niesłychanie na wzrost handlu i przemysłu, tem samem też i na podniesienie dochodów celnych i pocztowych, które zastępują w Szwajcaryi wszystkie niemal podatki. W Genewie, Fryburgu i Neufchatelu zgoda jednak pozornie tylko była przywrócona; klerykalni nie zaniedbywali swych intryg, a niesnaski gotowe były wybuchnąć przy lada sposobności. Powodów takich dostarczała ciągle kwestyja emigrantów zwłaszcza francuzkich i włoskich, a gdy wybuchła wojna włoska, potrzeba było całego nacisku cesarza Napoleona, żeby uchronić radę związkową od konieczności przyjęcia udziału w walce przeciw Włochom, tak dalece wpływ stronnictwa ultramontańskiego parł ją do obrony Austryi, Neapolu, papieża. Wnet i kanton tesssyński wyłamał się z pod juryzdykcyi duchownej dyjecezyi Como, biskup fryburgski, niedawno zmuszony do ucieczki, powrócił z tryjumfem, i trzy ustawy kantonalne: miejski Basel, Appenzel i Neufchatel uległy

najzupełniejszej zmianie. W Kantonie Genewskim wziął górę radykalizm, na czele którego stanął prezes rady kantonalnej Fazy, z czego wynikły znów gwałtowne powikłania z Francyją. Tylko umarkowanie cesarza Napoleona odwróciło grożące Szwajcaryi niebezpieczeństwo. W kantonach niemieckich natomiast postępowanie było rozważniejsze i prędzej też zwaśnione stronnictwa przyszły do zgody. Zbawienne w tej mierze wypadki przyśpieszone zostały, a zarazem utrwalone przez traktaty handlowe, które rząd związkowy, rezydujący obecnie w Bernie i którego prezesem jest Knusel, zawarł w ostatnich czasach z różnemi obcemi mocarstwami, mianowicie z Francyją i z Japoniją; z tym ostatnim zwłaszcza krajem stosunki handlowe Szwajcarów nabrały rzeczywistej wagi i doprowadziły nawet do uznania bandery szwajcarskiej przez morskie państwa Europy i Ameryki. Do załatwienia kwestyi religijnej przyczyniło się ustanowienie w 1863 r. konferencyi biskupów katolickich, mającej zbierać się corocznie, celem (jak wyraża akt erekcyjny z dnia 1 Grudnia podpisany w Solothurn) pracowania około dobra religii i kraju, w duchu wiernego przywiązania do religii i prawdziwej miłości ojczyzny. Wprawdzie we Wrześniu 1864 r. wybuchło jeszcze w Genewie powstanie z okazyi wyborów prezesa rady kantonalnej, wywołane przez Fazy'ego, nie chcącego odstąpić od swojej posady i burzącego w tym celu wszystkich radykalnych, ale exekucyja związkowa, złożona z wojsk kantonu Wallis i prowadzona przez Fornerod, członka wielkiej rady federalnej, położyła wnet koniec tym nieporządkom. Nareszcie w 1865 r. radykalni wnieśli projekt reformy ustawy związkowej, który jednakże znaczną większością wyborców (200,000 głosów na 316,000) stanowczo został odrzucony. *F. H. L.*

Szwajnic (Jan), współczesny dziejopis, urodził się w r. 1795, nauki pobierał w szkole wojewódzkiej w Kaliszu, po ukończeniu której, w r. 1819 pełnił tamże obowiązki nauczyciela. Przeznaczony w r. 1820 na stypendystę skarbowego do stanu nauczycielskiego, wysłany został do uniwersytetu warszawskiego dla dalszego kształcenia się. Ukończywszy z chlubą nauki, otrzymał tamże stopień magistra nauk wyzwolonych w r. 1823, i mianowany był w tymże roku nauczycielem w szkole wojewódzkiej pijarskiej w Warszawie. za napisanie rozprawy w języku łacińskim p. t: *De tributo quod Athenienses Minotauro pendebat* (drukowanej w Programacie szkoły pedagogicznej na r. 1829, w 4-ce w Warszawie), uniwersytet w Erlangen przyznał mu stopień doktora filozofii, i tegoż roku został professorem w szkole praktycznej pedagogicznej w Warszawie. Po r. 1831 przy reorganizacyi szkół, mianowany nauczycielem w gimnazyjum gubernijalnem; od r. 1833 członkiem komitetu examinacyjnego, professorem historyi i statystyki w kursach dodatkowych od r. 1836, wykładał historyję i prawo rzymskie w kursach prawnych od r. 1840 do 1846, poczem pedagogikę w kursach pedagogicznych. Otrzymawszy emeryturę zajmował się pracami literackiemi. Wydał z druku: 1) *Principia juris romani* (Wilno, 1822, w 8-ce). 2) *De historia ingenuitatis antiquiore commentarii* (Warszawa, 1823 r., w 8-ce). *Historyja narodu i państwa rzymskiego* (tamże, 1845—1847, 3 t., w 8-ce). Dzieło wielkiej erudycyi, ale nie zupełnie krytyczne; autor szedł niekiedy za Niebuhrem, w części jednak własny daje sąd o rzeczach, z resztą suchy i zimny wykład odstręcza od tej szacownej z wielu względów pracy. Szwajnic spędził wiele lat nad opracowaniem historyi powszechnej, która miała się składać z 9 tomów. Z tych trzy tomy, obejmujące *Dzieje Starożytne*, zamierzał już drukować, a resztę ma zupełnie gotowe, gdy okoliczności i słabość autora stanęła na przeszkodzie. *F. M. S.*

Szwajstix, inaczej zwany *Sotwarros, Szwintexis*, a podług Bohusza *Jauczobobis*, Bóg światłości dziennej, opiekun pieśniarzy, pasterzy i lekarzy. Łasicki zna go pod imieniem *Gabie* i mówi o nim: „Kiedy lato mokre, i trudność zachodzi w wysuszeniu zboża na polu, wieśniacy suszyli je w suszarniach (osieciach) i kłaniając się bożkowi *Gabie*, błagali temi głosy: „Gabie, miły Boże! podnieś stopień ciepła, a nie dozwalaj ogniowi skrzyć się zbytecznie". Narbutt pisze: „Modlitewka ta jest formułą zaklęcia ognia w osieci, ażeby się pożar nie przytrafił; odmawiają ją i teraz guślarni mieszkańcy Żmujdzcy, przy rozprowadzaniu ognia w suszarniach swoich". *K. Wł. W.*

Szwecyja. *Geografija i Statystyka.* Królestwo Szwedzkie, zajmujące wschodnią część półwyspu Skandynawskiego, graniczy na północ z Norwegiją i Rossyją; na wschód z Rossyją, odnogą Botnicką i morzem Baltyckiem, na południe z Baltykiem, na zachód z Sundem, Kategatem, Skagerrakiem i Norwegiją. Leży pomiędzy **55°22'** i **69°4'** szerokości północnej, a **28°46'** i **41°56'** długości wschodniej, stanowiąc pas ziemi długi **214** mil, szeroki od **40—50** m. Powierzchnia Szwecyi wynosi **8,025** mil kwadr., długość wybrzeży wraz z zatokami **1,600** mil wynosi. Z całej powierzchni, **2,700** mil kw. leży niżej **300** stóp wysokości; **2,300** mil kw. między **300** i **800**; **2,400** między **800** a **2,000**, reszta wyżej; a z tego **23** mil kw. w krainie wiecznych śniegów. Ziemia po większej części nieurodzajna, przeszło **100** mil kw. zajmują jeziora i bagniska; dwa razy tyle skały i śnieżne pustynie. Grunt w ogóle składa się z zwietrzałych granitów i greisów, pokrytych cienką warstwą urodzajnej ziemi. Rzeki w północnej Szwecyi są górskiemi strumieniami, a z przyczyny mnóstwa skał i kamieni podwodnych, gdzieniegdzie tylko spławne; w południowych stronach są znowu nader płytkie i dla tego dla żeglugi nieprzydatne. Mieszkańcy, z wyjątkiem Lapończyków i znacznie liczniejszych Tżunów, zamieszkujących Dalekarliję i Wermlandyją i tysiąca żydów, należą do plemienia skandynawskiego. Lud to smukły, silnie zbudowany, postawy i oblicza szlachetnego, włosów po największej części jasnych i oczu błękitnych. Pod względem umysłowym, odznacza się naturalnym rozumem, odwagą, wytrwałością, zamiłowaniem swobody i gościnnością. Do zwyczajów dawnych bardzo przywiązany i religijny. Ludność Szwecyi wynosi według ostatnich obliczeń **4,072,000**, a w liczbie tej mieszczan około pół milijona, reszta włościanie. Ponieważ w r. **1754** ludność wynosiła **1,784,000**, a zatem w ciągu wieku podniosła się. Pomimo ostrego klimatu, ciężkiej praci i niedostatecznego pożywienia, śmiertelność ma się w stosunku **1:44**, a więc odnośnie do innych krajów Europy, jest bardzo mała. Na milę kw. w najbardziej zaludnionym powiecie wypada **2,800**; w najmniej ludnym zaledwie **32** mieszkańców. Jakkolwiek ziemia nie jest urodzajną, jednak z rolnictwa utrzymuje się **0,77** ludności. W ostatnich zaś czasach tak się znakomicie rozwinęło, że tylko w latach nieurodzajnych, przywóz zboża zagranicznego ma miejsce. Z każdym rokiem zwiększa się ilość uprawnej ziemi. Obecnie ziemia orna zajmuje **165** mil kw., łąki **347**, pastwiska około **1,000** mil kw. Lasy pokrywają **3,500** mil kw. przestrzeni. Najbardziej upowszechnioną jest uprawa jęczmienia, który w miejscach od wiatru zasłoniętych, a w wysokości nie przechodzącej **100** stóp, nawet pod **67°** szer. półn. udaje się. Owies potrzebujący dłuższego czasu do dojrzenia, rozciąga się tylko do **64°**. Żyto, dojrzewające nawet w przyjaznych miejscach i na równi z morzem pod **66°**; sieją jednak tylko w południowych prowincyjach. Pszenica nigdzie nie stanowi głównego wysiewu, wyjątkowo tylko w południowej Szwecyi uprawia się; toż samo groch. Ziemniaki w całym kraju rodzą się obficie. Łąki w zo-

pełnem zaniedbaniu, o sztucznem nawadnianiu nikt nie myśli; w cieplejszych stronach trawy pastewne zaczynają się upowszechniać. Warzywa i owoce tamże tylko uprawiają i to w bardzo małych rozmiarach. Hodowla bydła, mimo obszernych pastwisk, nie wystarcza na potrzeby kraju. Rassy miejscowe koni i bydła niepozorne lecz silne, a krowy w ogóle mało dają mleka. Owce znajdują się tylko grubo wełniaste; starano się wprawdzie zaprowadzić hodowlę owiec o cienkiem runie i udało się tego dokazać; jednakże z przyczyny ostrości klimatu musiano po kilkunastu latach zrzec się tego zamiaru. Lapończycy hodują ogromne trzody renów, stanowiące całe bogactwo północnych mieszkańców. Po rolnictwie, leśnictwo najważniejszą gałąź gospodarstwa stanowi. Sosna i jodła a w ogóle iglaste drzewa główną ich część stanowią, po nich idzie brzoza, w mniejszej ilości napotykają się dęby, buki, lipy i wiązy. Spław drzewa, palenie węgli i potażu, wyrób smoły, dużo ludzi zatrudnia i znaczny przynosi dochód. Oprócz tego w lasach obrabiają części domów i statków, a spławiwszy je, składają tylko w miastach i portach, przez co wyrób nierównie taniej wypada. Nieszczęściem że i w Szwecyi w gospodarstwie leśnem nieład panuje, tak iż w niektórych okolicach brak drzewa dotkliwie czuć się daje. Polowanie, stanowiące przywilej dziedzica, jest bardzo obfitem. Mianowicie też w lesistej Norlandyi znajduje się mnóstwo głuszców, cietrzewi, jarząbków i śnieguł; najwięcej zajęcy, mniej jeleni i sarn. Łoś napotyka się tylko między 60° a 64° szer. półn. Nierównie dalej, bo aż do brzegów morza Lodowatego, żyją reny. Bobrów mała ilość żyje na północy. Niedźwiedzi, wilków, rosomaków wielkie mnóstwo; obfitość także ostrowidzów, lisów, kun, tchórzów, łasic i wyder. Rzadko bardzo napotyka się sobol i gronostaj. Rybołówstwo stanowi korzystne zajęcie mieszkańców wysep i wybrzeży. Sprzyja mu bardzo formacyja brzegów Szwecyi, głębokie zatoki wrzynające się w ląd, osłonięte skalistemi wyspami, nawet w czasie burz morskich, spokojną mają wodę. Na Baltyku poławia się głównie rodzaj drobnych śledzi, oraz dorsze od zachodu, zkąd śledzie od końca zeszłego wieku usunęły się zupełnie; chwytają dorsze, flondry, raki morskie, ostrygi. W rzekach głównie pojawia się łosoś w niezmiernych ilościach: zawsze jednak w Norwegii rybołówstwo jest daleko obfitszem. Górnictwo i hutnictwo kwitnie, najliczniejsze kopalnie i huty znajdują się na północnej stronie jeziora Welter. Żelazo szwedzkie jest najlepszem w Europie, osobliwie też z Danemory (ob.), niezbędne do wyrobu dobrej stali i dlatego też poszukiwane i drogo płacone. Laponija obfituje w doskonałą rudę, która tylko dla braku opału wytopioną być nie może. Oprócz żelaza wytapiają miedź i małą ilość srebra W XV wieku dostawano srebra rocznie około 30,000 marek, obecnie zaledwie 8,000. Znajdują się nadto kopalnie łupku, rud ołowianych, marmuru, porfiru, kobaltu, siarki, manganu i węgla kamiennego, ostatnie tylko przy Malmoë. Przemysł wzrasta coraz bardziej odtąd, odkąd zniesiono cechy i ustanowiono zupełną wolność rzemiosł i fabryk wszelkiego rodzaju i ostatnie znajdują się tylko w wielkich miastach. W Sztokholmie, Gotenburgu i Norköpingu są fabryki porcelany, tytoniu, sukna, tkania bawełnianych i jedwabnych, cukrownie, papiernie wystarczające na potrzeby kraju. Wyroby delikatne z żelaza i stali nie mogą wytrzymać współzawodnictwa z angielskiemi; natomiast fabryki machin parowych kwitną. Rzemiosła po miastach i okolicach ludnych rozwinęły się bardzo, lecz miejscowości odległe muszą poprzestawać na lichych wyrobach, albowiem dowóz jest trudny dla braku kommunikacyj; zimy długie, a podczas niej dnie bardzo krótkie, nie sprzyjające przewozowi; mieszkańcy więc odosobnionych a odległych stron muszą poprze-

stawać na lichych miejscowych wyrobach. Nierównie wyżej stoi żegluga i handel. Wprawdzie współzawodnictwo Anglii pozbawiło Szwecyję pierwszeństwa na tem polu, pomimo to jednak dosyć ważne zajmują stanowisko. Położenie Szwecyi nadmorskie, mianowicie też mnóstwo wygodnych i bezpiecznych przystani, dogodne ustawy żeglarskie, kommunikacyje wodne wewnętrzne, niezmiernie handlowi i żegludze sprzyjają. Pomiędzy kanałami odznacza się Gothäński, poczynający się przy Söderköping nad Baltykiem, który łączy się z jeziorami Wenner i Wetter; Södertelski łączy morze Wschodnie z jeziorem Mälar; Hielmarski stanowi związek między jeziorami Mälar i Hielmar; Strönghelmski, łączący Dalekarliją z jeziorem Mälar. Zima zamyka na długi czas te drogi kommunikacyjne, lecz za to w tym czasie sanna ułatwia przystęp do okolic, nieprzystępnych latem. Koleje zaczęto budować w r. 1852 i powoli ale ciągle powiększają się. Ustawy z r. 1846 nadały wolność handlu wewnątrz kraju, jednakże wysokie cła wchodowe utrzymano. W r. 1853 handlujący podali petycyję o reformę celną w duchu wolnego handlu, ku czemu rząd się nakłania. Pozawierano traktaty handlowe z Hollandyją, Angliją, Sardyniją, związek portowy z Angliją. Główne produkta przywozowe są: śledzie i inne ryby z Norwegii; masło, mięso, łój, łososie z Finlandyi. Konopie, len, skóry, futra z Rossyi; zboże, wełnę, bydło, mięso z Danii. Towary kolonijalne, farby, tkaniny z Anglii, Hamburga, Lubeki i Bremy. Owoce, zboże i bydło z Niemiec; wino, owoce, oliwę, jedwab, z Francyi; sól z Hiszpanii, inne płody krajów gorących z Ameryki. Wywóz stanowią sztaby żelazne, gwoździe i inne wyroby stalowe i żelazne; budulec, smoła, miedź, mosiądz, hodun, mangan, papier. W r. 1861 przywóz samowarów wynosił 60 milijonów przeszło, wywóz zaś blizko 55 milijonów talarów pruskich. Głównemi ogniskami handlu są: Stokholm, Nyköping, Karlskronstad, Helsinborg i Gothenburg. Flotta kupiecka liczy przeszło 1,500 statków żaglowych i 70 z górą parowców i z każdym rokiem zwiększa się zwolna. Połączenie się Norwegii ze Szwecyją, mającą znakomicie rozwiniętą żeglugę, niezmiernie przyczyniło się do rozwinięcia i powiększenia morskiego handlu. Sześciorako dzieli się Szwecyja: historycznie, kościelnie, administracyjnie, górniczo, sądowo i wojskowo. Pod względem historycznym na trzy wielkie kraje: 1) *Sväland*, z prowincyjami: Upland, Sudermanland, Westmanland, Nerike, Wermland i Dalekarliję. 2) *Gothlandyja*, z prowincyjami: wschodnią i zachodnią Gotlandyją i Smaeland; wyspy: Oeland i Gotland, Blekingen, Skania, Bohus i Dalsland. 3) *Norrland*, zawierający prowincyje: Gestrikland, Helsing, Westerbolen, Jämt, Herjedalen, Madelpad, Angermaniję i Laponiję. Pod względem kościelnym dzieli się na 12 biskupstw; administracyjnie na 24 obwody, zawierające 117 wójtostw. Obwody te są: Stockholm, Upsala, Westerås, Nyköping, Oröbro, Carlstad, Kopperberg, Göflo, Lynköping, Kalmar, Jönköping, Kronoberg, Karlskroa, Mariestad, Wenersborg, Göteborg, Halmstadt, Christianstad, Malmohus, Wisby, Vester-Norland; Oestersund, Westerboten i Norboten. Największym z tych obwodów jest ostatni, zawierający 1,556 mil kw.; najmniejszy Karlskrona zawiera 54 mil kw. Sądownie dzieli się na trzy sądy nadworne i 41 niższych. Podział górniczy obejmuje 11 dystryktów. Wojskowo 5 wielkich komend. Jestto monarchija dziedziczno-konstytucyjna. Król, koniecznie protestant, jest dowódzcą najwyższym wojska i floty. Rada państwa z 10 członków złożona ma głos doradczy. Radzcy są zarazem ministrami, z których trzech bez teki. Ostatecznie rozstrzyga król. Radzcy państwa wolno zaprotestować przeciw rozstrzygnięciu, może nawet wziąć dymissyję, zatrzymując $^2/_3$ pensyi. Pra-

wodawstwo jest przy stanach państwa, stanowiących podatki i budżet; za to król posiada władzę wykonawczą nieograniczoną. Stany zgromadzają się co trzy lata, w razach jednak ważnych może nastąpić sejm nadzwyczajny. Składa się on z czterech izb: rycerskiej, w której zasiada około **1,100** członków najznakomitszych rodzin szwedzkich; duchownej obejmującej **70**; mieszczańskiej **108** i włościańskiej **259** deputowanych, wybieranych w pojedyńczych izbach, większość głosów rozstrzyga wniosek, w całym zaś sejmie głosy czterech stanów. W kwestyjach praw gruntowych i przywilejów, zgoda wszystkich stanów i króla jest potrzebną; ustawy zaś wtenczas nabierają prawomocności, jeżeli zatwierdzi je sejm następny. Jeżeli dwa stany są za, a dwa przeciw nowej ustawie, naówczas wybierają się ze wszystkich czterech komissyje, w których większość głosów rozstrzyga. Wnioski do praw mogą wychodzić tak od króla, jak od każdego stanu. Przeprowadzenie wniosków jest bardzo powolnem i trudnem już dla dyskussyi osobnej we wszystkich czterech izbach osobno, już dla potrzeby ciągłego odsyłania do komissyi. Oprócz prawodawstwa i podatkowania, stany mają prawo wyłącznego zarządu bankiem; pociągania do odpowiedzialności radzców korony za udzielenie złych rad; nadzoru sprawiedliwości, zarządu, wykonywania postanowień sejmu przez urzędników; kontroli najwyższych sądów, oraz rachunków skarbowych. Ustawę szwedzką dyktowała zawiść rozmaitych stronnictw i stanów, wiodących z sobą walkę i dla tego też jest bardzo powikłaną i niepraktyczną. Sędziowie są nieodwołalni, a najwyższy trybunał stanowi sąd królewski. Siedziba trzech sądów najwyższych jest w Stockholmie, Jonköping i Christianstad. Niższe sądy, tak zwane włościańskie i obwodowe, składają się z sędziów w prawie biegłych i dwunastu assydentów wybieranych przez powiaty, najczęściej włościan. Sędzia zapytuje assydentów czy zgadzają się na wyrok; jeżeli część się nie zgadza, nie obala to wcale wyroku, lecz jeżeli wszyscy dwunastu objawią jednozgodnie zdanie przeciwne, wtenczas uważa się je za wyrok. Oprócz tego są osobne sądy mieszczańskie, górnicze, duchowne i wojskowe. Generalny prokurator państwa ma nadzór nad wymiarem sprawiedliwości, a zarazem czuwa nad nietykalnoscią praw ludu i stanów. Administracyję pod kierunkiem ministrów i kolegijów administracyjnych prowadzą gubernatorowie, a pod nimi zarządzają wójtowie. Jak ustawa, tak i administracyja pozostawia wiele do życzenia, pomimo tego że Szwedzi mają nierównie większą wolność osobistą, niż obywatele wielu państw konstytucyjnych. Prassa zostaje pod bardzo dogodnemi prawami i prawie zupełną cieszy się swobodą. Urzędnicy tylko na drodze sądowego processu mogą być usuwani z swych posad. Wyłączeni są od tego przywileju najwyżsi dygnitarze państwa, jako to: ministrowie, prezydenci, gubernatorowie, generałowie i posłowie do państw zagranicznych. Urządzenie władz jest kollegijalne nie biurokratyczne i surowej kontroli poddane. Nakoniec Szwecyja od niepamiętnych czasów używa wolności gminy, zapewniającej samorząd, wybór urzędników i inne wielkie dogodności mieszkańców. Wojskowość od XVII wieku szczególnie jest urządzona. W swym czasie obwody obowiązywały się trzymać pewną liczbę piechurów, jezdnych i marynarzy. Ochotnik taki dostaje kawał gruntu, który mu utrzymanie zapewnia: uzbraja się i okrywa kosztem gminy, a gdy w pole wyrusza, mieszkańcy muszą uprawiać jego pole i opiekować się żoną i dziećmi. Oficerowie i podoficerowie mieszkają także po wsiach pomiędzy żołnierzami i otrzymują także uposażenie w ziemi (Bostälte zwane); w ostatnich jednak latach rząd wypuszczał grunta te w dzierżawę na korzyść oficerstwa. Corocznie przez **4** tygo-

dnie odbywają się musztry i manewra. Żołnierz służy dopóki mu sił starczy. Przez to urządzenie wzrasta w żołnierzu miłość do kraju, a nie ma przykładu aby kiedykolwiek armija szwedzka nie wypełniła swych obowiązków. Żołnierze ci łanowi stanowią jądro wojsk szwedzkich, a liczba ich do 34,000. Prócz tego jest inny rodzaj wojska, utworzony z ochotników, werbowanych na lat sześć. Ci głównie stanowią garnizony fortec. Składają oni dwa pułki pieszej gwardyi, jeden pułk strzelców, pułk gwardyi konnej przybocznej, jeden huzarów i trzy artyleryi. Prawo z r. 1812 ustanowiło obronę krajową czyli landwerę, do której należą wszyscy zdolni do wojska od 20 do 23 lat życia. Wojsko w stanie wojennym, jak to miało miejsce w r. 1853, wynosiło 85 bataljonów po 1,000 ludzi, 5,600 kawalerzystów po 100 ludzi, 4,500 artyleryi po 180 ludzi, prócz tego 8,000 milicyi gotlandzkiej i 13,000 obrony krajowej; razem 116,000. Flotta w tymże roku wynosiła 10 okrętów linijowych, 8 fregat po 44 do 52 dział, tyleż brygów i korwet po 10—12, sześć szonerów po 6 dział, ośm bateryj moździerzowych, 256 szalup kanonierskich, 26 przewozowych statków i 24 parowce. Osada flotty wynosiła 24,000, częścią stałych marynarzy, częścią łanowych, lub konskrypcyjonistów. Flottą dowodzi admirał, vice-admirał i 6 kontr-admirałów; koszta roczne utrzymania flotty wynoszą 1,551,950. Nadto w wspomnionym roku dodano na ten cel 600,000 talarów nadzwyczajnego kredytu i 240,000 talarów dodatku. Oprócz tego Szwecyja posiada znaczną liczbę twierdz: Wahaholm i Friederiksborg bronią Sztockholmu, Karlskrona z dokami i arsenałem, Karlsborg nad jeziorem Wetter, skład zapasów wojennych i podstawa operacyj wojennych wewnątrz kraju. Dalej Kalmar, Christianstadt, Gotenburg, Elfsborg, Marstrand i Karlsten. Szkoły wojskowe dla żołnierzy i podoficerów znajdują się przy każdym pułku. Akademija wojskowa wybornie urządzona w Karlbergu pod Stockholmem, i instytut założony r. 1832 dla artylerzystów i inżenierów w Marieburgu. Zarząd Szwecyi finansowy, dzięki staraniom zmarłego króla, znajduje się w stanie wybornym, a przedewszystkiem dowodzi tego to, że oprócz 40 miljonów talarów pożyczonych na budowanie, kolei nie ma wcale długów publicznych. Dochody Szwecyi 11,400,00, Norwegii 6,800,000. Lecz nietylko żołnierz łanowy lecz i wielu urzędników ma uposażenie w ziemi, przezco nie ciąży na skarbie publicznym. Dochody stałe wynoszą 4,700,000 talarów, niestałe 7,900,000; z tych ostatnich 5 miljonów przynoszą cła, 600 tys. poczty, 650,000 stempel, tyleż gorzelnie i browary, 200 tys. akcyza, reszta zaległości. Wydatki: lista cywilna 780 tys., lista cywilna min. spraw 1,160,000; spraw zagranicznych 225,650, spraw wewnętrz. 888,000, wojny 4,200,000, marynarki 1,552,000, skarbu 1,756,000; oświecenia 1,200,000, wreszcie emerytury 650,000. Wydatki nadzwyczajne 3,500,000 wynosiły w r. 1853, z przyczyny ówczesnej wojny. Religija państwa ewangelicko-augsburgska, inne tylko cierpiane, a z luterańskiej do innego przechodzić niewolno. W całem państwie jest zaledwie 4,000 katolików i 1,000 żydów, odkąd ochrzczono Laponów. Na czele Kościoła stoi arcybiskup upsalski i jedenastu biskupów: im podlegają plebanije i probostwa. Wychowanie publiczne bardzo dobrze jest urządzonem. Według prawa w r. 1860 znajdowało się w Szwecyi 1,100 szkół ludowych i około 400 wędrownych nauczycieli, zanoszących naukę w najodleglejsze strony kraju. Najczęściej włościanie sami udzielają nauki czytania i katechizmu dzieciom. Wszyscy bowiem umieją czytać, znają historyję świętą, a większa część umie pisać i rachować. Oprócz szkół parafijalnych znajduje się znaczna liczba szkół średnich i 12 gimnazyjów. Oprócz wymienionych wojskowych posiada

Szwecyja szkoły specyjalne: rękodzielniczą, techniczną, leśniczą i ogrodniczą w stolicy, przemysłową w Gothenburgu, górniczą w Falum, oraz marynarskie w Sztokholmie, Karlskronie. Gothenburgu, Malmo i Getle, nakoniec szkołę sztuk pięknych i muzyczną w stolicy. Niebrak muzeów i biblijotek, a nadto istnieje kilka stowarzyszeń naukowych, mianowicie też: towarzystwo naukowe powstałe w r. 1730, akademija umiejętności, założona w r. 1737, a w ostatnich czasach zajmująca się głównie naukami przyrodzonemi. Królowa Ulryka utworzyła w r. 1753 akademiję historyi i starożytności, która obecnie przeważnie archeologiczną się stała. Jest także od roku 1786 instytut na wzór francuzkiego, składający się z 18 członków, których głównem zadaniem jest pielęgnowanie czystości języka i opiekowanie się nadobną literaturą. W ogóle pod względem oświaty zajmują niepospolite miejsce w rodzinie ludów, którym także zacnością obyczajów i charakteru przodować mogą. Wprawdzie liczba przestępstw i zbrodni nie jest stosunkowo o wiele mniejsza od innych państw europejskich, lecz to pochodzi głównie z niedostatecznych instytucyj; a zarazem nazbyt surowych przepisów i praw policyjno-sądowych; prócz tego powiększenie się ludności i ubóstwo zwiększa liczbę przestępców, a nareszcie rozpowszechnione użycie wódki, któremu usiłowania szlachetnych ludzi jeszcze zapobiedz nie zdołały, albowiem ostrość klimatu czyni je prawie koniecznem. Ubóstwo coraz bardziej zagraża Szwecyi, a głównem jego źródłem, oprócz powiększania się ludności, jest zgubna dążność koncentrowania kapitałów i gruntów w pojedynczych rękach. Więcej jest proletaryjuszów jak biednych, do pierwszych należy policzyć wszystkich wyrobników i chałupników, którzy podczas lat nieurodzajnych, z braku roboty wystawieni są na łup nędzy; dziwnem jest jednak, że daleko jest ich więcej w prowincyjach południowych urodzajniejszych, aniżeli w jałowej północy. Sama przyroda kraju zmusza mieszkańców osiedlać się nad brzegami morza, dlatego też miasta szwedzkie głównie na wybrzeżach osiadły. Wzdłuż nich znajdują się także małe osady handlowe i rybackie, kędy żeglarze i rybacy zamieszkują, wewnątrz zaś kraju znajduje się bardzo mało miast ludniejszych. Miasteczka i wsie tam tylko powstawać mogą, gdzie żyzniejszy grunt na to pozwala. Na południu natrafia się więcej, na północy mało miejsc takich, gdzieby większa liczba ludzi osiedlić się mogła. W jednych stronach dzikie i śnieżne góry, w innych pustynie skaliste, na równinach nawet rozległe lasy, oraz znaczna liczba jezior, ogranicza niezmiernie przestrzenie, szary ziemi zdatne pod uprawę. Na takichto szczupłych przestrzeniach, w ciasnych wąwozach na południowych stokach gór, lub karczowiskach, powstają dworce, folwarki, drobne kolonije, stosownie do rozległości gruntu; rozproszone po kraju, czasem milowym przestworem oddzielone od siebie, tak, iż rzadko większą wieś napotkać można, a częstokroć przestrzenie kilka mil kw. pojedyńcze rozrzucone gospodarstwa zajmują. Szwecyja liczy tylko 88 miast, z tych główniejsze: Sztokholm 45,000 miesz., Gothenburg 32,000 miesz.; dwa miasta mające ludności od 10—20 tysięcy miesz.; trzy od 5 do 10; 13 od 3 do 5,000, reszta zaś mniej ma niż 3,000 ludności. Oprócz tego 2,214 osad wiejskich, po większej części rozrzuconych. Ludność miast wynosi $^1/_{10}$ ludności całego kraju. *Historyja.* Pierwiastkowe dzieje Skandywanii są bajeczne. Ludność początkowa, pomimo jednego pochodzenia, dzieliła się na nieprzyjazne plemiona. Dwa główne Gotów na północy, Szwedów na południu rej wodziły. Mimo różności interessów wszystkie pokolenia miały wspólne ognisko w świątyni upsalskiej, która była podstawą późniejszego zjednoczenia. W skutku tego królowie Upsali mieli zwierzchnictwo nad innymi królami Skan-

dynawii. Ostatni król z starego rodu panujących Unglinger, usiłując zostać samowładnym, znalazł w tem przedsięwzięciu śmierć. Po nim wstąpiła na tron Upsali dynastyja Skioldungerów, wywodzących swój początek od Skiolda syna Odyna (ob.). Eryk Edmundson z tej dynastyi miał w wieku IX całą Szwecyję pod moc swą zagarnąć. W czasach zamieszek, Szwedzi wikłali się w częste zatargi ze swemi sąsiadami Norwegami i Duńczykami, a zarazem rozbijali na wschodnich brzegach Baltyku, gdzie zakładali państwa, podobnie jak we Francyi i Anglii (ob. *Normannowie* i *Warago Rusy*). Wszystko to są niepewne podania. Dopiero z przyjęciem chrześcijaństwa rozjaśniają się dzieje Szwecyi. Już około 829 r. św. Ansgar, próbował nawracać Szwedów, lecz wieki jeszcze upłynęły w pogaństwie. Wprawdzie Olaf król, kazał się ochrzcić w 1000 r., lecz walka przeciw krzyżowi trwała aż do spalenia świątyni Upsalskiej, co pomiędzy 1080 a 1112 rokiem nastąpiło. Urządziła się wprawdzie w owym czasie hierachija katolicka, ale dopiero 1153 r., zobowiązała się Szwecyja S-to Pietrze opłacać. W owym czasie Gotowie i Szwedzi, tworzyli dwa oddzielne nieprzyjazne narody, a nawet każda prowincyja osobne niejako stanowiła państwo, własnemi rządzące się prawami, dopiero w r. 1250 pod rządem dynastyi Folkungerów zlały się oba ludy. Za panowania Waldemara założono Stockholm. Brat jego Magnus, miłujący obyczaje Zachodu, ustanowił szlachtę, lecz zarazem zastrzegł prawa ludowi, a sprzyjał duchowieństwu. Po nim nastąpił syn jego Birger, wówczas to opiekun króla Torkel Kanutson zdobył Karelią, lecz król doszedłszy do lat, odebrał mu życie. Po jego synowcem wydarte Danii Skaniję, Hollandyję i Bleckingen, lecz niedołężny król wszelkie zdobycze te utracił. Ówczesne dzieje Szwecyi przedstawiają straszliwy chaos okrucieństw i rozterek wewnętrznych. Królowie staczali nieustanne walki z duchowieństwem i arystokracyją potężną, którym nie raz ulegać musieli. Możni strącili w r. 1363 króla Magnusa, a na jego miejscu posadzili Albrechta Meklenburskiego; król ten w r. 1389 poległ w bitwie z Duńczykami, których przeciw niemu Szwedzi przywołali. Po jego śmierci w lat ośm, królowa duńska Małgorzata, panująca nad Norwegiją, skłoniła zarazem i Szwecyją, do połączenia się, a Unija w Kalmarze 17 Lipca 1397 r. zawarta, uświęciła ten związek. Unija ta dająca pierwszeństwo Duńczykom, z podeptaniem praw Szwedów, nie mogła się ustalić. Czas jej istnienia, tak za rządów Małgorzaty, jak i jej synowca Eryka XIII, który 1412 r. wstąpił na tron, był szeregiem niesprawiedliwości i okrucieństw. Szwedzi uciśnieni ciężkiemi podatkami, wzbraniali się ich płacić, panujący zaś opór nadzwyczajnie karali. Aż nakoniec w r. 1434 powstała Szwecyja pod przewodnictwem górnika Engelbrechta, lecz w dwa lata potem legł on pod ciosami skrytobójców. Nakoniec wstąpił na tron Krzysztof Bawarski, synowiec Eryka XIII, który już jako cudzoziemiec nie zdołał sobie pozyskać miłości ludu, wcale się też o to nie starał. Gdy nareszcie w r. 1448 umarł, Szwedzi usiłując zerwać uniję, obrali sobie królem Kanutsona, pod imieniem Karola VIII, który za panowania Eryka XIII był wielkorządzcą w Sztokholmie. . Ale możni i duchowieństwo było temu przeciwne, mianowicie też potężny Jöns Bengtson (Axenstierna) arcybiskup. Za jego staraniem odnowiono i wzmocniono w r. 1450 uniję Kalmarską, i postanowiono, że z królów, ten który drugiego przeżyje, wszystkie trzy korony owładnie. Zwyciężony z Duńczykami Karol VIII w r. 1457, uciekł do Gdańska, a na tron szwedzki wstąpił Chrystyjan I, którego z powodu nienasyconej chciwości zwano „dziurawą beczką”. W r. 1464 wybuchło powstanie, Karol VIII znowu otrzymał koronę, ale po roku musiał powtórnie ją złożyć, lecz Chrystyjan nie otrzymał

jej. Utworzyły się w kraju dwa stronnictwa, jedno pod przewodnictwem Bengtsona, obrało królem biskupa Kostil (z rodziny Wazów), drugie mające na czele rodzinę Sture, przywróciło wygnanego Karola. Karol VIII panował po 3-ci raz do r. 1470, w którym umarł. Rządzcą naznaczył po sobie Stenona Sture, który nie będąc królem zarządzał Szwecyją samowładnie. Po nim byli rządzcami Swante Nilson, Sture (1512—20) i Sten Sture (1512—20), a w roku tym Chrystyjan II uznany był królem. Lecz zaledwie ten wstąpił na tron, natychmiast wytępił wszystkich główniejszych naczelników możnych rodzin szwedzkich, a dzień ten straszny, dzieje ochrzciły nazwą rzezi Sztokholmskiej. Na zwaliskach potęgi magnatów Chrystyjan swoje panowanie ustalił. Rozjątrzeni Szwedzi tą zbrodnią, powstali pod dowództwem Gustawa Wazy, synowca Stenona Sture starszego, który w r. 1521 rządzcą państwa, a w r. 1523 królem wybrany został pod imieniem Gustawa I. Onto wprowadził reformacyję. Dobra kościelne niezmiernie wzbogaciły skarb publiczny. Dalekarowie oburzeni zdjęciem dzwonów z wież powstali. W Westlandyi i Smalndyi chłopi powstali przeciw szlachcie, nakoniec zaszły z Lubeczanami zatargi. Gustaw jednak przemógł wszystkie zawady, przywrócił pokój i rodzinie swej zapewnił dziedzictwo tronu. Nastąpił po nim w r. 1560 syn jego Eryk XIV. Z początku zdawało się że król ten zapewni szczęście Szwecyi, ale nadzieje te spełzły na niczem, gdyż wkrótce król wpadł w obłąkanie i przez brata został pozbawiony tronu i wtrącony do więzienia. Jan III więziony długo przez brata, poniżył, objąwszy berło, arystokracyję i silnie sprzyjał katolicyzmowi, niepewne jego stanowisko między dwoma Kościołami, chęć pogodzenia obu obrzędów i sprzyjanie zakonowi Śgo Ignacego, wybitnie odznaczały charakter Jana. Pokojem zawartym z Daniją w Szczecinie utracił Gotlandyję, Skaniję, Holandyją i Blechingen. Miał on za żonę Katarzynę Jagiellonkę siostrę Zygmunta Augusta i Anny. Powszechne powstanie w kraju wywołane anty-reformami króla, przyspieszyło zgon jego r. 1592. Po nim nastąpił król polski Zygmunt III. Znane są z historyi polskiej zatargi króla tego ze Szwedami, dla tego ich tu powtarzać nie będziemy, nadmienimy tylko, że nienawiść ludu przeciwko królowi, gorliwemu katolikowi, własne z powodu tych jego przekonań religijnych, była tak powszechną, iż Karol książę Sudermanii, stryj Zygmunta, nader łatwo pozbawił go tronu Szwedzkiego, na którym sam zasiadł pod nazwą Karola IX. Karol odznaczał się nienawiścią przeciw katolicyzmowi i okrutnem postępowaniem ze szlachtą sprzyjającą Zygmuntowi i Rzymowi. Pomimo to podniósł górnictwo i wybornie zarządzał krajem. W wojnach prowadzonych z Daniją, Polską i Rossyją nie miał szczęścia. Lepiej powiodło się jego następcy Gustawowi Adolfowi, którego rządy stanowią najświetniejszą epokę w Szwecyi. Zakończywszy pomyślnie wojnę z Polską i Rossyją i postawiwszy Szwecyją na stopniu znakomitej potęgi, poszedł na pomoc luteranom niemieckim, srodze od cesarzy Habsburskich uciśniętym. Potęga i byt Szwecyi polegały na trzymaniu się wyznania reformowanego, dla tego też Gustaw Adolf z chęcią protestantom pomagał. Dzieje tej wojny znajdują się gdzieindziej (ob. *Trzydziestoletnia wojna*). Śmierć króla pod Lützen d. 6 Listopada roku 1632 przerwała pasmo świetnych zwycięztw Gustawa Adolfa. Wojna ta niezmiernie ciążyła Szwecyi, pomnożenie podatków na wojnę zabużyło ludność i sława wojenna króla długi czas wiele kraj kosztowała. Nietylko znakomitym wojownikiem lecz i dzielnym administratorem był Gustaw Adolf, pozakładał kollegia, gimnazyja, uniwersytet w Dorpacie, podniósł górnictwo, marynarkę i handel. Arystokracyja doszedłszy z powodu wojny wielkiego znaczenia

i zbogaciwszy się łupami w Niemczech, znowu podniosła głowę. Bardziej to jeszcze dało się czuć, gdy małoletnia córka króla Gustawa, Krystyna, wstąpiła na tron, pod opieką kanclerza Axela Axienstierna. Królowa doszedłszy do pełnoletności w r. 1644, świetnym otoczyła się dworem. Zwycięztwa Torstensona pociągnęły za sobą pokój zawarty w Brömsebro, którym Szwecyja zyskała Zämtland, Herjedaku, wyspy Gotland i Oesel na zawsze, Hollandyję na 25 lat a statki duńskie uzyskały uwolnienie od opłaty cła za przepływanie Sundu. Pokojem Westfalskim r. 1648, Szwecyja otrzymała przednie i część tylnego Pomorza, księztwa Bremen i Verden, oraz prawo głosowania w związku niemieckim. Powszechne niezadowolnienie skłoniło Krystynę do złożenia korony w r. 1654 w ręce Karola Gustawa (X), księcia Dwóch Mostów. Król ten śmiały, przedsiebierczy, wojował naprzemian z Rossyją, Polską i Daniją i tę ostatnią z początku prawie całkiem owładnął, lecz utrzymać nie zdołał. Wyparty z Polski, złupiwszy ją i zniszczywszy prawie zupełnie, teraz nawzajem przez Polaków i Duńczyków nagabnięty, tylko na Danii Drontheim, Bornholm, Bleckingen i Hollandyją zyskał. Po śmierci jego w r. 1660 nastąpił Karol XI pod opieką królowej wdowy Jadwigi Eleonory i kanclerza de la Gardie. Regencyja zawarła pokój w Kopenhadze z Daniją i zwróciła jej Drontheim i Bornholm, jak również z Polską w Oliwie, skutkiem czego Inflanty po Dźwinę dostały się Szwedom. W r. 1672 Karol objąwszy rządy zawarł z Francyją przymierze przeciwko Danii i Brandeburgii, skutkiem czego utracił Pomorze za Odrą. Dochody państwa wpadły w nieład i niewystarczały na zaspokojenie wydatków. Dla zaradzenia temu król przedsięwziął redukcyję dóbr koronnych, co nań wielką niechęć ściągnęło. Gustaw Waza już przedsięwziął podobną operacyję odbierając dobra przywłaszczone przez duchowieństwo. Karol XI w roku 1680 hrabstw 10 i 70 baronij odebrał szlachcie, która je różnemi czasami zagarnęła. Przeszło 100 lat Szwecyja prowadziła wojny, Karol XI starał się te rany zagoić, pobudował twierdze, zorganizował na nowo uniwersytet w Lundzie i radę państwa, urządził armiję i mnóstwo budowli powznosił, oraz dużo pożytecznych praw wydał. W latach głodowych r. 1695 i 96 parę milionów centnarów zboża między ubogich rozdał, a umierając zostawił ogromne summy w skarbie. Po nim nastąpił syn Karol XII, człowiek uparty, gwałtowny i dziki, pomimo to od Szwedów jako wielki król wspominany. W ciągu jego panowania od r. 1697—1718 Szwecyja wiodła prawie ciągłe wojny, które tak kraj wycieńczyły że wiek cały nie mógł zagoić ran. Od r. 1700 do klęski pod Połtawą przeszło 400,000 ludzi pod broń powołał, a w ciągu całego panowania dwa razy tyle męzkiej ludności zabrała wojna; gdyby Karola więcej obchodziło dobro ojczyzny, Szwecyja nie straciłaby znaczenia w Europie. Od śmierci Karola zabitego pod Fryderycyją, aż do r. 1772 był a widownią zamieszek i niezgód domowych a wpływy państw zagranicznych zawikłania te powiększały. Po Karolu XII zasiadła na tronie Ulryka Eleonora, jego siostra młodsza, którą wybrały stany. Mąż jej Fryderyk Hessen-Kasselski, za pozwoleniem strnów objąwszy rządy w r. 1720, sprawował je do r. 1751. Stronnictwa owładły tego słabego księcia, a rada państwa wydobyła się z pod władzy króla. Wplątany w wojnę, przy zawarciu każdego pokoju coś utracił. W r. 1719 pokojem Sztokholmskim, Bremę i Verden odstąpił Hannowerowi. W r. 1720 część Pomorza z Szczecinem Brandeburgii, a w Nystadzie r. 1721 Inflanty, Estlandyją i Ingermanlandyją, Rossyi i Danija zmusiła go na nowo do płacenia cła na Zundzie. Zmuszony do rozpoczecia wojny z Rossyją w r. 1734, dla odzyskania utraconych prowincyj, tak nieszczęśliwie ją prowadził, iż zmuszono go do odstąpienia Finlandyi, aż po rzekę Kymenę, a zarazem przyjąć za następcę Adolfa Fryderyka

Holsztyńskiego, spokrewnionego z domem cesarskim. Pod rządem tego księcia (1751—71 r.) Szwecyja mieszała się bezkorzystnie do wojny siedmioletniej. Arystokracyja trzęsła krajem, poniżywszy zupełnie władzę królewską. Gustaw III, syn jego, zaczął panowanie od upokorzenia możnych i podniesienia władzy królewskiej. Wiódł choć bezkorzystnie, ale nie bez chwały, wojnę z Rossyją, umocnił r. 1789 swą władzę, lecz skutkiem tego na balu został zamordowany przez hr. Ankesströma wystrzałem z pistoletu. Po nim rządził Szwecyją syn jego Gustaw IV, lecz w r. 1809 wybuchła rewolucyja pałacowa, która zmusiła króla do abdykacyi na rzecz księcia Sudermanii, który rządził pod imieniem Karola XIII. Rewolucyja ta zakończyła odwieczne spory monarchii z możnowładzcami, zapewniając koronie dostateczną władzę, a narodowi zastrzegając nienaruszenie swobód. Ponieważ ród Wazów po trzechwiekowem panowaniu gasnął; stany wybrały następcą Chrystyjana, księcia Szlezwicko-Holsztyńsko-Augustenburgskiego, zawarto w tym czasie pokój z Rossyją (roku 1809) po krótkiej wojnie, którym Szwecyja utraciła resztę Finlandyi, aż po Torneę i wyspy Alandzkie. Tymczasem nagle zmarł następca tronu. Zgromadzone więc stany na jego miejsce wybrały królem francuzkiego marszałka Bernadotte, którego pod imieniem Karola Jana, Karol XIII swoim następcą uznał. Na naleganie Napoleona, Szwecyja wypowiedziała wojnę Anglii i przystąpiła do systemu kontynentalnego, lecz nie mogąc podołać ciężarom, zerwała z Francyją i w roku 1812 przystąpiła do koalicyi. Sprzymierzeni wynagrodzili ją za to Norwegiją, lecz musiała się zrzec reszty Pomorza i wyspy Rugii. Bernadotte wstąpiwszy na tron, usiłował podnieść pomyślność kraju, przez wspieranie handlu, rolnictwa i przemysłu. Szwedzi go nie lubili za zaprowadzenie ostrej policyi i cenzury. Z sejmem nie mógł się porozumieć co do wprowadzenia potrzebnych reform. Król zanadto był drażliwym względem opozycyi. Processa prassowe wywołały kilka tłumnych zbiegowisk w r. 1838 w stolicy, które były powodem wstrzymania wyglądanych z utęsknieniem reform. W r. 1844 król umarł. Wstąpienie na tron Oskara I, syna b. marszałka, ożywiło nadzieje Szwedów, jakoż król gorliwie się wziął do sprawy konstytucyjnej. Podany projekt izby mieszczan i włościan z entuzyjazmem przyjęła, lecz arystokracyja i duchowieństwo nie chciało się zgodzić. Król nagląc do prędkiego ułożenia ustawy, kazał przygotować nowy projekt, lecz i ten przyjętym nie został. Tymczasem król reformował kodex karny i prawa sukcessyi nie bez gwałtownego oporu szlachty, gdyż dla wszystkich stanów był jednakiem. Król nareszcie znowu zwołał stany i wezwał je do obrad nad ustawą proponowaną. Równocześnie zniósł pogłówne, handel i przemysł podniósł, i o kolejach żelaznych pomyślał. W r. 1847 (w Listopadzie) rozpoczęły się narady nad ustawą. Nastąpił r. 1848 w którym wstrząśnienia i Szwecyją nieco dotknęły. W Sztokholmie lud się zbiegał, mnóstwo petycyj domagało się raz przecie ułożenia ustawy. W Kwietniu utworzono ministerstwo liberalne. W Maju stany podały projekt, aby sejm składał się z dwóch izb wybieralnych, odbywały się co trzy lata, a prawo opierało się na zasadach liberalizmu. Tymczasem zaszły spory Danii z Niemcami, które wywołały żywą sympatyję dla pierwszej w narodzie szwedzkim. Myśl jedności Skandynawii, mianowicie śród młodzieży, mnóstwo miała zwolenników, stara nienawiść Szwedów i Duńczyków osłabła. Nastąpiło przymierze Szwecyi z Daniją, a wojska Szwedzkie osadziły Fijoniją. Lecz wkrótce rząd szwedzki ostygł w swej życzliwości dla Danii. Naprożno w r. 1849 błagała ona pomocy. W r. 1850 zebranemu sej-

mowi rząd przedłużył projekt podzielenia na 4 stany. Mieszczaństwo było za projektem, lecz inne stany przeciw. To, spowodowało zmianę ministeryjalną, lecz i wprowadzenie ustaw odwlokło. Stany wyższe uporczywie trzymając się zasad przestarzałych, stanęły na przeszkodzie ustawie. Rząd tymczasem starał się podnieść stan materyjalny kraju. Dom królewski spotykały nieszczęścia. Zaślubienie następcy tronu z Ludwiką Orańską, obudziło wielką radość w kraju; lecz wtem młodszy syn króla Gustaw książę Uplandyi umarł, a król ciężko zachorował. Tymczasem wybuchła wojną Wschodnia, Anglija i Francyja usiłowały Szwecyją wciągnąć do wojny, lecz król i rząd usiłowali, pomimo nawet goszczenia flot sprzymierzonych na Baltyku, ścisłą neutralność zachować, zażądano tylko od stanów kredytu 4 milijonów reisdalerów, dla przygotowania się na wszelką ententualność. Natomiast sejm zajął się kwestyją reformy wewnętrznej, mianowicie sprawami kredytu publicznego, opłaty pocztowej, systematu decymalnego w monetach, miarach i wagach, prawodawstwa celnego, poboru podatków, wychowania publicznego i innemi. W 1855 r. jednak rząd szwedzki, zarzucając dawne przymierze, zawarł traktat odporny z Francyją i Angliją (21 Listopada), którego wpływ na dalszy rozwój polityki szwedzkiej miał być widoczny. Pokój paryzki przerwał atoli dalsze jego następstwa. Zarazem nastąpiło zbliżenie się Szwedów z Norwegiją i Daniją; odwiedziny studentów kopenhagskich i świetne przyjęcie ich przez króla Oskara ścisnęło ich węzeł, tak, iż myśl połączenia się w przyszłości trzech krajów skandynawskich, coraz liczniejszych nabierać zaczęła stronników i obrońców. W d. 8 Lipca 1859 r. umarł król, zostawiając koronę swojemu najstarszemu synowi, Karolowi XV (ur. 1826 r.), od 1857 r. księciu regentowi. Prąd skandynawski szerzył się coraz bardziej, a jeszcze za regencyi nowego króla, w Lipcu 1858 r., miało miejsce pod Helsingborgiem w Szwecyi zgromadzenie skandynawskie, złożone po większej części z rolników i włościan. Postępowało również i dzieło reformy wewnętrznej i posunięto się już do zmian organicznych w samejże konstytucyi. Jednym z najważniejszych punktów w ustawie z 1809 r. była nieustająca kontrolla reprezentacyi narodowej nad biegiem spraw publicznych; prawo tej kontrolli istniało wtenczas nawet, gdy deputowani czterech stanów nie byli zebrani, składali ją zaś delegowani sądowi (*justitie-ombudsmän*), dalej tak zwani rewizorowie stanów, czyli komitet czuwający nad obrotami finansowemi i skarbem, nakoniec komitet wolności prassy. Trzem tym władzom sejmowym nadano rozleglejsze attrybucyje i utworzono tym sposobem rodzaj sejmu nieustającego. Najważniejszą jednak część dyskussyj stanowiła kwestyja religijna; rząd wniósł o tolerancyję wyznań, szlachta i duchowieństwo wystąpiły w kierunku przeciwnym, ale ostatecznie nietylko dwa te stany uległy, lecz wsteczność ich opinij główną była jeszcze przyczyną zmiany całej konstytucyi w sposób niezmiernie stanowczy, bo zniesienia reprezentacyi stanów i połączenia jej w jeden sejm ogólny narodowy. Rozwój ten na drodze wewnętrznej doznał pewnych przeszkód w przymuszonym udziale, jaki przyjął rząd szwedzki w zawikłaniach szlezwicko-holsztyńskich; przyszło do uzbrojeń eskorty szwedzko-norwegskiej, ale powstrzymanie się Anglii i Francyi przeciwko mocarstwom niemieckim, nie pozwoliło i Szwecyi czynnego wmięszania się. Ścieśniła ona tylko węzły przyjaźni z Francyją, zawarciem traktatu handlowego d. 14 Lutego 1865, a tak nabrawszy nowej siły na wewnątrz, rząd przeprowadził w d. 5, 6 i 7 Grudnia przyjęcie zamiany ustawy przez wszystkie cztery izby, których upadek tem samem był wyrzeczony. Odtąd nowa era

swobody, a mianowicie też silne zbliżenie się Norwegii do Szwecyi, zdaje się zapowiadać świetną dla tej ostatniej przyszłość, upatrywaną przez niektórych w nietajonem już prawie dążeniu do jedności skandynawskiej. *F. H. L.*

Szwedka, suknia niewieścia, na wzór szwedzki, modny w XVII wieku. Zwykle robiono ją z materyj jedwabnych ciężkich, albo z axamitu, obszywano złotym galonem i podbijano kosztownem futrem. *K. Wł. W.*

Szwedzki język i literatura. Język szwedzki, zarówno jak duński, jest jednym ze szeregu północno-germańskich czyli skandynawskich, pomiędzy któremi w porównaniu z zachodnio-skandynawskiemi, t. j. norwegskim i duńskim, stanowi znów mowę, albo raczej narzecze oddzielne. Najdawniejsze zabytki języka szwedzkiego, przechowane w wielkiej obfitości pismach runicznych, bo dochodzących liczby 4500, a zatem przeszło siedmiu ósmych części całego zapasu runów skandynawskich, z powodu nadzwyczaj wielkiej prostoty w oznaczaniu brzmień, a szczuplejszej jeszcze treści, zbyt mało dowodzą oryginalności, żeby z nich zyskać można obraz charakterystyczny samego języka. Obraz ten występuje na jaw dopiero w rzeczywistej i właściwej literaturze, której pomniki posiadamy w licznych prawach prowincyonalnych, kronikach prozaicznych i rymowych, legendach i przekładach z XIII, XIV i XV wieku. Najdawniejszy ten język staro-szwedzki, tak bowiem godzi się nazwać mowę owego okresu, w porównaniu z nowo-szwedzkim, rozwijającym się od epoki reformacyi, w stosunku do staro-północnego, czyli staro-norwegsko-islandzkiego, z początku wprawdzie nie świadczy jeszcze o znaczniejszych różnicach pod względem brzmień, grammatyki i słownictwa, chyba tylko że właściwemi Szwedom pozostają samogłoski długie, w miejsce przeważnych w języku staronorwegskim dyftongów. Wnet atoli widzimy już wpływy zewnętrzne, które język oddalają coraz bardziej od pierwotnej jego postaci. Jeżeli już przyjęcie religii chrześcijańskiej (w połowie XI wieku) i zaprowadzona skutkiem tego znajomość języka łacińskiego (którego i alfabet, użyty w miejsce dotychczasowych runów, musiał stać się niemało ważnym w oznaczaniu brzmień językowych), rozszerzyły zasób wyrazów zarówno pod względem formy, jak treści, tedy oczywiście traciła na tem z drugiej strony czystość mowy rodzinnej, tem bardziej, że od połowy XIII wieku liczne stosunki polityczne i handlowe z krajami niemieckiemi nad Bałtykiem, a od końca XIV wieku Unija Kalmarska, narzucały jej nowe żywioły, to niemieckie, to duńskie. Tak więc język ten, zmięszany z mnóstwem tak rozmaitych i tak obcych słów i sposobów mówienia; osłabiony w zakończeniach i zeszpecony najsamowolniejszą pisownią, przeszedł nareszcie w stan zdziczenia, który szczytu swojego dosięgnął w pierwszej połowie XVI stulecia. Na nową postać, jaką odtąd nabrać miał język szwedzki, wpłynęły wprawdzie obok francuzkiego znowu głównie języki duński i niemiecki, pierwszy mianowicie przez reformacyję i wojnę trzydziestoletnią; ale z drugiej strony usiłowaniu o czystość języka ludzi tak zasłużonych, jak Andreä i bracia Petri, tłómaczy Pisma Ś.: Sternhjelma, Lindskjölda i innych, w rzędzie których liczą się także królowie, począwszy od Gustawa Wazy aż do Gustawa Adolfa, który w mowie i w piśmie władał swoim językiem ojczystym z prawdziwem mistrzowstwem, nakoniec rozkwit literatury narodowej, dźwignięty szczególnie przez towarzystwo Gockie i przez uprawę języka grammatyczną: wszystko to działało dość silnie i wytrwale, żeby rozwój języka szwedzkiego nakierować znów na drogę pierwiastkowej jego naturze odpowiednią, na której następnie od początku zeszłego stulecia doszedł do wysokiego stopnia wewnętrznej potęgi i dojrzałości. Język szwedzki, taki jakim jest dzisiaj uwy-

datniony w piśmiennictwie nader obfitem, używany na lądzie stałym i na wyspach królestwa szwedzkiego, jako też w Finlandyi, części Estonii i na Runö jest bez zaprzeczenia pomiędzy nowożytnemi językami europejskiemi jednym z najdźwięczniejszych i naśpiewniejszych, w ogóle zaś pomiędzy językami germańskiemi jest tem, czem pomiędzy romańskiemi język włoski. Z duńskim językiem ma on wspólne niektóre właściwości szczepu skandynawskiego, jak mianowicie oddzielną formę bierną słowa i przedimek dodany do rzeczownika w kształcie przyrostka; bogatszym natomiast jest od niego w twarde spółgłoski i samogłoski, między któremi zwłaszcza litera *a* stanowczo przeważne zajmuje miejsce. Zdaje się, że ta ostatnia jaż okoliczność nadaje językowi szwedzkiemu większą kształtliwość od innych skandynawskich. Z pomiędzy mniej więcej dziesięciu narzeczy, na które język szwedzki w życiu potocznem narodu jest podzielony, i z których jedne już w XIII stuleciu służyły do spisywania praw prowincyjonalnych, odznaczają się głównie narzecza Sudermańskie, Sudermanlandzkie czyli Sörmlandzkie, z którego powstał dzisiejszy język piśmienny, oraz używane w prowincyi Dalarne i na wyspie Gothlandyi; obie te ostatnie mowy napiętnowane są charakterem całkiem starożytnym. Grammatykę języka szwedzkiego obrabiali najpierwsi: Gabryel Wallenius (r. 1682), Tjälmaur (roku 1696), Ljungberg (r. 1756), Sahlstedt (r. 1769), Botin (r. 1772), Fryxell (r. 1824), Enberg, autor bezimienny grammatyki wydanej przez akademię szwedzką (r. 1836), Sjöborg (r. 1848), Dietrich (r. 1848), Swedborn (r. 1850), Schram (r. 1850) i Lyth (r. 1854); odpowiednio zaś dzisiejszemu stanowisku filologii w ogólności uprawiał ją pierwszy Rydymist w swojej *Svenska Sprakets Lära* (r. 1852), a zwięźlej nieco Strömborg, autor *Svenska Spraklära* (r. 1852). Historyę języka szwedzkiego aż do XVII wieku napisał wymieniony już w obrazie literatury duńskiej Petersen, autor dzieła: *Det danske, norske og svenske Sprog Historie* (2 tomy, r. 1830), oddzielnie zaś dzieje języka staro-szwedzkiego skreślił Munch. W ogóle uznać należy, że początki literatury szwedzkiej niemal zupełnie schodzą się z duńskiemi i norwegskiemi w poezyi staro-skandynawskiej. Właściwej epoki oddzielnego jej powstawania szukać należy w pieśniach ludowych, *Folkvisar*, owych romansach północy, które swoim związkiem z podaniami bajecznemi sięgają aż w okres przedchrześciański. Powstały one przecież głównie w wiekach XIV i XV, a w rozlicznych od tej pory zmianach, raz co do ilości swej znacznie zmniejszone, to znów nowemi, lub przerabianemi pieśniami pomnażane, utrzymywały się one przez długie stulecia w pamięci ludu. W najdawniejszej swojej formie pieśń ludowa, jako wojenna (*Kämpavisa*), rozwijała się w ciągu XII i XIII wieku z islandzkich rymów (*Rimar*), równie jak te ostatnie była i ona przeznaczoną do śpiewu, w zwrotkach z rymami zwykle przeplatanemi, a treścią ich bywały czyny wielkich przodków. Rzeczywisty charakter tej pieśni, pełen żywego uczucia podziwu i uwielbienia dla minionego już świata bohaterów, zatrąca jakąś dzikością, rzec można potwornością; gdy natomiast w pieśni rycerskiej (*Riddarvisa*), powstałej pod wpływem Kościoła, jego Świętych i całej w ogóle instytucyi rycerstwa, nierównie łagodniejsze panuje tchnienie. Przeważał i tu jeszczne pierwiastek epiczny, ale już występuje obok niego liryczny, objawiający się po części w całem usposobieniu utworu, częścią w sposób oryginalny w rymach zwrotkowych. Wszystkie te pieśni ożywione są nieoddzielną od nich i zapewne komponowaną przez samych poetów melodyją śpiewu. Liczne zbiory tych pieśni szwedzkich, czysto ludowych, wojennych i rycerskich, dają wyobrażenie o nieprzebranem bogactwie poetycznem narodu, który lubo

zamieszkały na wysokiej północy, przecież więcej od wielu południowych oblekał w szaty poetyczne każdy wypadek, który z bliska go dotykał, albo stanowił zaszczyt jego dzielności i męztwa. Do najcelniejszych pomiędzy temi zbiorami należą: Geijera i Afzeliusa, *Svenska Folkvisar* (3 tomy, Stockholm, rozu 1813—1816), Atferboma, *Nordmannaharpan* (Arfa mieszkańca północy; Upsala, r. 1816), Arvidssona *Svenska Folsksangar* (Szwedzkie pieśni, 3 tomy, Stockholm, r. 1834—1838); Afzeliusa, *Afskeld af Svenska Folksharpan* (Pożegnanie z szwedzką lutnią ludową; Stockholm, r. 1849), Cavalliusa i Stephensa *Sveriges historiska og politiska Visar* (Pieśni historyczne i polityczne Szwecyi, r. 1853). Inne przechowane po dzień dzisiejszy zabytki piśmienne z epoki przed-reformacyjnej nie sięgają wyżej, jak do XIII stulecia. Zabytki te składają się głównie z praw pojedynczych prowincyj, z kronik i przekładów pism już to biblijnych, już teologicznych, już nakoniec romansów i powieści cudzoziemskich. Między prawami najdawniejsze podobno są: *Vestgötalag* i *Upplandslag*, inne zaś, jako to: *Ostgötalag, Dalalag, Hetsingalag, Vestmannalag, Gottlandslag* i t. p. należą już do pierwszej połowy XIV wieku. Główną w wydaniu ich położył zasługę Schlyter, o którym powiemy poniżej. Pod względem epoki, a po części i pod względem treści, zasługują tu również na wzmiankę: dzieło *Om Lonónga Sturelse och Höldinga*, rodzaj staro-szwedzkiego zwierciadła dla stanu monarszego, oraz *Objawienia S. Brygidy*, pisane przez jej spowiednika. ojca Macieja, któremu szwedzi zawdzięczają również najdawniejszy przekład Pisma S. Pomiędzy kronikami odznaczają się obszernością i treścią: *Kronika prozaiczna*, znana pod nazwiskiem Mersenius'a, który ją w r. 1615 drukiem ogłosił: po niej *Kroniki rymowe*, duża i mała, obie z XV wieku, drukowane w *Scriptores rerum Svecicarum*. Znaczne jest mnóstwo rymowanych i prozą opracowań i przekładów z zagranicznych romansów i książek ludowych, które po części, lubo nie ze wszystkiem słusznie, objęte bywają pod wspólnym mianem *Drottning Eufemias Folkvisar* (Pieśni ludowe królowej Eufemii). Niektóre z nich, jak np. *Flores och Blanseflor, Ivan och Gavian, Navnlös och Valantin, Tilkina Sagan* i inne, ogłoszone zostały w różnych *Samlingar* (zbiorach) szwedzkiego towarzystwa literackiego; książki ludowe zaś, lubo sięgające nieco późniejszej epoki, wydał wraz z poglądem na całą ich literaturę Bäckström, w swoich *Svenska Folkböker* (Szwedzkie książki ludowe, 2 tomy, Stockholm, r. 1850). Założenie uniwertytutu Upsalskiego w r. 1476, z początku niewiele przyczyniło się do ożywienia wyższej oświaty, był on bowiem wówczas raczej tylko szkołą dyjecezyalną, a za panowania Jana III podupadł nawet zupełnie. Apostołowie reformacyi, bracia Olaus i Wawrzyniec Petri, uczniowie Melanchtona, niemal sami jedni wyobrażają literaturę swego czasu; byli oni zarazem tłómaczami Pisma S., kronikarzami i poetami. Ich biblia, pisana językiem silnym i jędrnym, zresztą pełna miejsc niezrozumiałych, a przytem skażona również germanizmami, wielki jednak wywierała wpływ na wykształcenie prozy szwedzkiej; nietyle udał się im kancyjonał, wprowadzony do użycia kościelnego. — *Historyja państwa szwedzkiego*, wspólne dzieło obu braci Petri, pod względem stylowym i krytycznym nie jest bez zasługi: w faktach przecież mieli oni widocznie przed oczyma wzór w dziele Saxa grammatyka, którego baśniami na uświetnienie swojej ojczyzny ile możności jeszcze starali się prześcignąć. Jednocześnie z niemi Jan Magni (zm. r. 1541), arcybiskup Upsalski i brat jego Olaus Magni (zm. r. 1558), którzy dla przywiązania do wiary katolickiej wygnani zostali z kraju i osiedli w Rzymie, pisali po łacinie pełną najdziwaczniejszych przygód *Historyję naro-*

dów północy. W samej rzeczy zaś nowszy okres oświaty szwedzkiej rozpoczyna się dopiero wraz ze wstąpieniem na tron Gustawa Wazy (r. 1521). Gustaw, który z przebiegłością głębokiego polityka użyć potrafił reformacyi na umocnienie korony na głowie swojej dynastyi, równie jak Gustaw Adolf, burzyciel Niemiec, chciwi byli nauki, a ostatni pilnie zajmował się poprawą wychowania ludowego. Sam Gustaw I był pełnym prostoty, lecz powabu mówcą, tak samo też i pisywał, lubo w pismach swoich przesadzał niekiedy zbytkiem energii. Starszy jego syn Eryk XIV, był poetą i psalmistą, a najmłodszy, Karol IX, kronikarzem i teologiem; średni syn Gustawa, Jan III, wprawdzie nie był autorem, ale gruntownym erudytem. Z tem wszystkiem inne rozliczne kłopoty nie pozwalały Gustawowi I wielkich zdziałać rzeczy dla ukształcenia ogółu, a toż sama miało miejsce i za niespokojnych panowań jego następców, lubo Karol IX usiłował podźwignąć uniwersytet Upsalski. Tak więc ogólna oświata naukowa przy wstąpieniu na tron Gustawa II Adolfa nie stała na bardzo wysokim stopniu. Mało było ludzi zdatnych na duchownych, prawie żadnych na urzędników, a literatura była niesłychanie ubogą, składała się bowiem zaledwie tylko z kilku nowych kronik królewskich i biskupich, z jednej książki *O gospodarstwie domowem* przez hrabiego Brahe i z dzieła lekarskiego, napełnionego zabobonami. Teraz dopiero pojawili się w Upsali dwaj uczeni professorowie, którzy tak z sobą współzawodniczyli o pozyskanie przywiązania młodzieży, że dla przerwania zgorszenia, król zmuszony był obu odwołać. Pierwszy z nich, Jan Messenius (zm. r. 1637), pisał komedyje historyczne, które przy pomocy studentów przedstawiał na scenie; później ułożył wielkie dzieło historyczne p. t.: *Scandia illustrata*, które lubo grzeszy zupełnym brakiem krytyki, dla późniejszych czasów wielką ma wagę. Współzawodnik jego, Jan Rudbeckius, został biskupem w Westerås i uorganizował w swojej dyecezyi w taki sposób szkoły, gimnazyjum i studyja teologiczne, że odtąd trzymano się ich, jako najlepszych. Gustaw II Adolf sprzyjał jego zamiarom, sam założył liczne szkoły niższe i gimnazya, i każdą rodzinę zobowiązał do płacenia podatku, przeznaczonego do wspomagania w szkołach synów biednych włościan. Uniwersytet upsalski obdarzył prawdziwie po królewsku i przykładem swoim zachęcał zamożniejszych ludzi prywatnych, żeby się stypendyjami i innemi instytucyjami także przyczyniali do rozkwitu zakładów naukowych. Od tej pory nauka była niezbędnym warunkiem przy awansach na wyższe posady w Kościele i w administracyi; kilku mężów stanu, szczególnie dyplomatów, odznaczało się zarazem w literaturze, której inni znów byli mecenasami. Takim był mianowicie Axel Oxenstierna, sam uczony teolog, który do końca życia pozostał gorliwym orędownikiem uczonych. Za jego to współdziałaniem założone zostały uniwersytety w Abo i w Dorpacie, oraz liczne nowe gimnazyja i szkoły; uniwersytet w Lund powstał dopiero za panowania Karola IX, tak iż odtąd monarchija szwedzka posiadała już cztery uniwersytety. Królowa Krystyna chciała dwór swój i uniwersytet upsalski zrobić ogniskiem całej nauki europejskiej i w tym celu zwoływała najsławniejszych uczonych w znacznej liczbie z Francyi, Hollandyi i Niemiec; ci jednak ludzie słabe tylko wywierali wpływy na oświatę krajową, ponieważ zbyt byli odlegli od życia ludowego; znikli też po większej części po krótkiem wystąpieniu. W ogóle cała ówczesna nauka była raczej sprawą jednej kasty, aniżeli narodu i ztąd po większej części niepraktyczną i mało korzystną dla literatury narodowej. Obok tego nadmienić musimy, że język łaciński ciągle jeszcze najwięcej przez uczonych szwedzkich był używany. Z pomiędzy wszystkich nauk, największego znaczenia używała teologija, jeszcze

ściśle scholastyczna i dogmatyczna, podejrzywająca wszędzie kacerzy. Ludzie tacy jak Jan Matthiä, nauczyciel królowej Krystyny, późniejszy biskup w Strengnäs, Jan Terserus i Jan Gezelius, którzy obaj byli biskupami w Abo, śmieli występować z nieco wolniejszem rzeczy widzeniem, ale za to byli prześladowani i po części posad swych pozbawieni. Świeccy także professorowie w ciągłych żyli sporach i kłótniach, a kanclerze uniwersyteccy niemało mieli do roboty, żeby tylko od biedy utrzymać pokój. Po teologii filozofija bywała widownią najzawziętszych bojów. Kartezyjusz, którego królowa Krystyna na dwór swój przyzwała i który umarł w Stockholmie, licznych znalazł był stronników w Szwecyi; filozofija jego utorowała sobie drogę do uniwersytetu i gwałtowną stoczyć musiała walkę z dawnym systematem Arystotelesowskim, którego upornie trzymali się starsi uczeni. Obok tego po większej części ówcześni erudyci obejmować chcieli wszystkie gałęzie wiedzy i jako polihistorzy jaśnieć we wszystkich zawodach. Takimi byli: Jerzy Sternhjelm (zm. **1672** r.) i Olof Rudbeck starszy (zm. **1701** r.), obaj bez zaprzeczenia uposażeni przez naturę w najświetniejsze zdolności, z których pierwszego pisma oddawna już prawie poszły w zapomnienie, ale natomiast poemat dydaktyczny, p. t.: *Hercules*, napisany językiem jędrnym i silnym, wierszem sześciomiarowym, zjednał mu tytuł ojca poezyi szwedzkiej. Olof Rudbeck biegłym był we wszystkich niemal gałęziach wiedzy ludzkiej i dla kilku z nich znamienite położył zasługi; później jednak poświęcił się wyłącznie jednej ulubionej nauce, archeologii północnej, której poprzednio już oddawali się Buseus, Messenius i inni, a zamiłowanie to wzrosło jeszcze przez utworzenie nowego urzędu antykwaryjusza państwa, przez założenie kollegijum starożytności (w latach **1629** i **1667**), głównie zaś w lat kilka przez sprowadzenie jeńca z Islandyi, który pierwszy dostarczył wiadomości o Eddzie i o całej literaturze Sagów. Studyja te zajęły nietylko historyków z powołania, ale wszystkich innych także uczonych i niemniejsze mnóstwo dylettantów. Odtąd Olof Rudbeck, zachęcony ambicyją, postanowił na tem polu wszystkich innych prześcignąć. W r. **1675** wystąpił z pierwszym tomem swojej *Atlantica*, któreto dzieło w kraju i za granicą najpowszechniejszą zwróciło na siebie uwagę. Występować przeciw objawionym w tej pracy opinijom, uważano niemal za zdradę ojczyzny, a upornych kilku przeciwników, dekreta królewskie zmusiły do milczenia. Jednostronny ten kierunek trwał jeszcze za Karola XII, który, lubo sam nauki nie posiadał, sprzyjał jednak naukom praktycznie pożytecznym. Co się tyczy pojedynczych gałęzi, powiemy tu jeszcze, że teologowie nietolerancyję swoją nietylko posuwali tak daleko, że wyjednali zaprowadzenie surowej cenzury, lecz że starali się również wygnać wszelkie badania filozoficzne. Prawowierni nawet rzucali wzajemnie na siebie podejrzenia kacerstwa i dla tego każdy lękał się autorstwa teologicznego, z wyjątkiem tylko kazań i pism ascetycznych. Znakomitościami na tem polu byli, oprócz wymienionego powyżej Gezelius'a, arcybiskup Spegel (zm. **1714** r.), jako kaznodzieja i pierwszy autor *Powszechnej historyi Kościoła w Szwecyi*, oraz jako poeta i autor nowego *Kancyjonału*, który do r. **1819** w powszechnem był użyciu; dalej arcybiskup Svebelius (zm. **1700** r.), autor ulepszonego *Katechizmu*, używanego do **1812** r.; professor Israel Komodin i inni. Na korzyść prawoznawstwa nie mało wpłynęła ta okoliczność, że Stjernhjelm, Hadorph, Jan Loccenius, Wexionius (później Gyldenstolpe), Lundius, Abrahamson i Stjernhöök, wydali po części dawne prawa szwedzkie, po części zaś układali do nich równie jak do nowszych praw kommentarze. Najwięcej nauka prawa zawdzięcza uczonemu Stjernhöökowi (zm. **1675** r.), którego klassyczne dzieło *De jure*

Sveonum et Gothorum restituto, pozostanie na zawsze wiekopomnem arcydziełem. Studyja lekarskie, z któremi połączone były także nauki przyrodzone, wprawdzie podniosły się także przez prace Steniusa, Hoffveniusa i wszystkowiedza Olofa Rudbecka, wkrótce jednak zaczęły się znowu cofać. Syn ostatniego, także Olof Rudbeck (młodszy), następca swojego ojca, był znakomitym botanikiem i ornitologiem; ale ulegając tym samym mrzonkom archeologicznym, co i ojciec, zaniedbywał również naukę swego powołania i studyja swoje zwracał do Palestyny, Laponii i Chin. Skutkiem takich okoliczności, medycyna w Upsali tak dalece podupadła, że w całym uniwersytecie nie było nawet ani jednego chirurga, któryby umiał obandażować ranę. Najsławniejszym jeszcze w owym czasie medykiem był Urban Hjärne (zm. 1724 r.), wprawdzie zwolennik nauk kabbalistycznych, ale niemniej dla tego znamienity chemik. Filozofija rozchodziła się na dwa główne kierunki: średniowieczno-scholastyczny, który najliczniejszych miał zwolenników i mistyczny, którego stronnikami byli: Stjernhjelm, Hjarne i inni. Pod koniec XVIII wieku kartezyjanizm nareszcie odniósł zwycięztwo. Filologija, szczególnie ojczysta, opracowaną była przez wielu, między którymi odznaczali się: Tjälman, biskupi Svedberg i Spegel; islandzką zaś Verelius, Islandczyk Rugman, Hadorph, Peringsköld, M. Celsius, w ogóle wcześniej tu, aniżeli w Danii. Professor Aurius najpierwszym był nauczycielem w Upsali, który z prawdziwem zamiłowaniem zajmował się literaturą grecką; po nim zasłużył jeszcze na wzmiankę professor Norrman (zm. 1703 r.), mąż niezmiernej nauki i równej wytrwałości. Język łaciński należał jeszcze do warunków ogólnego ukształcenia; wielu też nim jeszcze pisywało wierszem lub prozą, a najbardziej świetnym stylem łacińskim odznaczał się professor Upmarck, którego zresztą *Mowy* celują również jędrnością treści. Pod względem historyjografii, pomijając wspomnionych już archeologów, którzy dzieje ojczyste mrzonkami swojemi raczej zaciemniali, niż rozjaśniali, z chlubą wymienić możemy tylko Samuela Puffendorfa, który na zlecenie króla Karola Gustawa opisał w języku łacińskim jego czyny. Liczne zbiory opowiadań historycznych nie mają wartości artystycznej; są to po prostu i bez żadnej krytyki pozszywane baśnie, tak jak się przechowywały w ustach nieokrzesanego ludu, albo jak je ubarwiała niekiedy fantazyja poetów ludowych. Jako rzecz ważną w swojej epoce, lubo dziś już mało wpływową na rozwój dalszej historyjografii u Szwedów, wspomnieć tu także winniśmy dzieło: *Om drotningars Höfdinga*, gdzie z wielkim talentem wypadki współczesne przedstawiane są ze stanowiska ogólniejszego i pociągane nieraz pod ostrą krytykę i naganę. Uczniowie Descartesa, Axel i Valborg Ivarson, niemal sami jedni wyobrażali przez czas jakiś literaturę poetyczną, a dzieło ich, wydane wspólnie, traktujące o dziejach szwedzkich od XIII aż do końca XVII wieku, pisane stylem jędrnym i prostym, odznacza się rzeczywiście zdrowym sądem o stosunkach, zwłaszcza z niektóremi narodami ościennemi. W faktach przecież mieli oni widocznie przed oczyma wzory, jakie czerpali z pracy Saxa grammatyka, którego pod względem baśni, dla uświetnienia dziejów swojej ojczyzny, ile możności jeszcze starali się prześcignąć. Współcześnie z nimi Jan Erikson, który dla buntu na korzyść królów duńskich przez Gustawa I wygnany został z kraju, napisał po szwedzku pełną erudycyi, lubo zarazem najdziwaczniejszych bajecznych przygód *Historyję Skandynawii*, w połączeniu której w jedno silne państwo, jedyne upatrywał zbawienie dla swojej ojczyzny. Z drugiej strony przyznać koniecznie musimy, że ostatni okres oświaty szwedzkiej rozpoczyna się wraz z zamordowaniem Gustawa XIII; następca bowiem jego z przebiegło-

ścią głębokiego polityka poznał odrazu, że najwłaściwszym sposobem przywiązania do siebie serc narodu, będzie usilne wspieranie tego, co mu jako najwewnętrzniejszy objaw jego narodowości, oddawna już najbardziej jest drogiem. Tem palladyjum były dla Szweda jego piśmiennictwo i jego dzieje. Sam król był wielkiej zdolności mówcą; pisywał również z prostotą i wdziękiem, lubo przesadzał częstokroć w wyrażeniach zbyt energicznych; starszy też jego syn był poetą i psalmistą; drugi, lubo nie autor, gruntownym był erudytem, a najmłodszy kronikarzem i uczonym teologiem. Z tem wszystkiem inne rozliczne kłopoty nie pozwalały królowi zdziałać wielkich rzeczy dla wychowania publicznego, a toż samo miało miejsce i za pełnych niepokoju panowań jego następców, jakkolwiek Karol XIII usiłował podźwignąć przynajmniej szkoły główne. Tak więc ogólna oświata naukowa przy wstąpieniu na tron jego następcy, nie stała na bardzo wysokim rozwoju; mało było ludzi zdolnych do urzędów duchownych, prawie żadnych do administracyjnych, a sama literatura była niesłychanie ubogą w nowsze dzieła, ograniczała się bowiem wyłącznie na kilku utworach homiletycznych, lub na mniej więcej udatnych poezyjach treści duchownej. Ale ten smutny stan był teraz tylko zwiastunem szczęśliwego przewrotu. Poprzednio już Girs (zm. 1639), Tegel (zm. 1636) i Werving (zm. 1697) wyjaśniali okres poprzedzający, od Gustawa I do Karola IX. Do najcelniejszych poetów z tego okresu należeli: nieszczęśliwy Lucidor (zm. 1674 r.) i Runiu (zm. 1713 r.), obaj zaniedbani wprawdzie i nieprawidłowi poeci okolicznościowi, ale pełni dowcipu; dalej Frese (zm. 1728 r.), człowiek prawdziwie genijalny; wspominany już kilkakrotnie arcybiskup Spegel, którego wielka epopeja religijna, p. t.: *Guds Verk och Hvila* (Boga praca i spoczynek), obfituje w obrazy wzniosłe i rzeczywiście pełne rzewności; nakoniec pani Brenner (zm. 1730 r.), która lubo była oschłą pedantką, przez współczesnych wielbiona była jak dziesiąta Muza. W ogóle nie brak tym poetom ani dowcipu, ani uczucia, tylko taktu i miary, a przytem mieli do walczenia z niezbyt jeszcze okrzesanym językiem. Co się tyczy innych sztuk pięknych, Nikodem Tessin z Stralsundu (zm. 1728 r.) podniósł architekturę nader wysoko, zaprowadził bowiem styl szlachetny, piękny i czysty, i wsławił się wystawieniem kilku zamków królewskich, między innemi w Stockholmie, oraz innych znakomitych gmachów. Pałace te i inne, Ehrenstrahl przyozdabiał w pyszne obrazy, przedstawiające szczególnie sceny bitew. Najlepszym swego czasu kompozytorem był Düben, a zresztą sztuką tą zajmował się, równie jak niemal wszystkiem, uczony także Olof Rudbeck, jakkolwiek muzyka nie bardzo jeszcze chciała się zakorzeniać w Szwecyi. Po śmierci Karola XII, korona dostała się królowej z ograniczonemi władzami umysłowemi i na mniej jeszcze od niej ukształconego małżonka, albo raczej na stronnictwo tak zwanych Czapek, które się o nauki i sztuki bynajmniej nigdy nie troszczyło. Oprócz tego, państwo tak jeszcze było zubożałe, że przy najlepszych nawet chęciach nie wiele możnaby było uczynić ku ich podźwignięciu. Korzystniejsze czasy nadeszły, gdy w r. 1738 objęło ster rządu drugie stronnictwo, tak zwanych Kapeluszy, które reprezentowało ruch i postęp; przecież i za niego z początku kierunek nauk był tylko patryjotyczno-praktyczny. Pełna ukształcenia królowa Luiza Ulryka, siostra króla pruskiego Fryderyka II, działała korzystnie dla sztuki, historyi i literatury pięknej, w którymto celu założyła w r. 1753 nową akademiję. Syn jej Gustaw III, namiętnie kochał muzykę i poezyję, szczególnie dramatyczną, oraz wymowę, mniej zaś nauki, bo na to zbyt powierzchowne miał ukształcenie. Na wszystkie atoli te dążenia, słaby na umyśle syn jego, Gustaw IV Adolf, zupełnie był zimnym

i obojętnym; wszelako ukształcenie umysłowe tak głębokie już zapuściło było korzenie, że nawet pod jego berłem rosło bezustannie o własnych siłach. Na początku tego okresu rząd i duchowieństwo baczyły w teologii ściśle o prawowierność i nie pozwalały na swobodne rozbiory i badania. Niechętnie cierpiano nawet teozofa Emanuela Swedenborga (ur. r. 1688 w Stockholmie, zmar. w Londynie 1722 r.), który jednak pisywał po łacinie i dzieła swoje po większej części drukował w Londynie. Nieprzescignionym dotąd kaznodzieją był ściśle dogmatyczny Nohrborg, ale pozbawieni gustu współcześni, przekładali nad niego deklamatorskiego Lehnberga. Pod tym królem zresztą teologowie mogli oddychać nieco swobodniej, ale zysk ztąd był niewielki, skoro z jednej strony Kościół uległ niewiarze francuzkiej, z drugiej racyjonalizmowi niemieckiemu. W filozofii professor A. Ridelius (zm. 1738 r.) wprowadził do uniwersytetu lundzkiego Kartezyjanizm, a Vallerius do Upsali Wolfianizm; pierwszy z nich jednakże zarazem samoistnym był myślicielem. W prawoznawstwie odznaczali się po Nehrmanie (który po otrzymaniu szlachectwa, nazywał się Ehrenstale), Rabenius, Wilde i Calonius w Abo; w naukach kameralnych Berch i Nyström. Obowiązujący po dziś dzień kodex, przygotowywany od 1686 r., wprowadzony został 1734 r. Medycynę ożywili na nowo Rosen i Rosenstein (zm. 1775 r.); od tej pory zaś wsławili się w wysokim stopniu Schulzenheim, Bäck, af Ahrell, Murray i chirurg Bjerken. Jako matematycy jaśnieli: A. Celsius (zm. 1744 r.), Klingenstjerna (zm. 1765 r.) i Melanderhjelm (zm. 1810 r.); jako mechanicy: wielki Polhem, Archimed szwedzki, któremu kraj zawdzięcza kanał Trollhätta i doki w Karlskrona. Wspomnieć tu jeszcze musimy Wargentina, na którego tablicach śmiertelności opierają się wszystkie podobne obrachunki we wszystkich krajach. W naukach przyrodzonych, szczególnie w botanice, wsławił się na wszystkie wieki Karol Linné czyli *Linneusz* (ur. 1707 roku w Rashult, w Smalandyi, zm. 1778 r.), którego uczniowie zwiedzali wszystkie prawie części świata i nowe rozszerzyli światło o florach najrozmaitszych stref ziemskich, jak np. Hasselquist o palestyńskiej i egipskiej, Löfling o hiszpańskiej i amerykańskiej, Thunberg o japońskiej, Sparmann o Przylądku Dobrej-Nadziei i wyspach oceanu Południowego, Adolf Afzelius o Gwinejskiej, a Orbech o chińskiej. Obok nich ważne w botanice położyli zasługi A. J. Retzius, Hoffberg, Liljeblad i Acharius, — w Entomologii baron de Geer, po nim Payhull, Gyllendahl i Schönherr,—w Ichtyologii Artedi (zm. 1735 r.).—Mineralogia, górnictwo i chemija wielkie już uczyniły były postępy skutkiem badań Scheffera (zm. 1759 r.), J. G. Walleriusa, Cronstedta, Svaba i Tilara, kiedy Bergman, wsparty jeszcze przez Scheelego i Gahna, nową nadał postać fizyce, chemii i geologii. Literaturę hebrajską i szczególnie rabbiniczną uprawiali z wielką erudycyją Karol Aurivillius i Hallenberg; znakomitej także sławy dostąpili Olof Celsius i Odmann. Mniej starannie uprawiano filologiję klassyczną, ale natomiast z tem większem powodzeniem języki staro-północny i gocki, w czem celował przed innymi Ihre, wydawca *Ulfilasa* i wielce cenionego po dziś dzień *Glossarium Sveo-Gothicum.* Historyja ojczysta ciągle licznych i gorliwych miała pisarzy, którzy przystępywali do pracy z krytyką nierównie zdrowszą i sądem trzeźwiejszym, niż ich poprzednicy; jeden tylko Björner (zm. 1750 r.) był jeszcze zwolennikiem dawnych zabobonów. Drogę do ogólnej historyi całego państwa utorował Dalin (zm. 1763 r.), po którym podjął to dzieło Lagerbring; nareszcie Botin (zm. 1790 r.) napisał w duchu pragmatycznym: *Szkic dziejów narodu szwedzkiego.* Oprócz nich następujący jeszcze dziejopisarze na zaszczytne zasługują wspomnienie: Norberg, autor *Hi-*

storyi Karola XII, którego był spowiednikiem; arcybiskup Eryk Berzelius (zm. 1743 r.) i jego synowie, niezmordowani badacze źródeł historycznych; biskup Rhyzelius (zm. 1761 r.), autor *Episkoposkopii* i *Monasteryologii*; biskup Celsius młodszy (zm. 1794 r.), który pięknym stylem skreślił: *Historyję Gustawa I i Eryka XIV*, oraz *Historyję kościelną*; Karol Stjerneman, wydawca licznych dokumentów dziejowych; nakoniec Loenbom, Magnus Celse, E. M. Fant, professor Porthan w Abo (zm. 1844 r.), któremu mytologija i historyja fińska zawdzięczają niesłychanie wiele; niezmordowany Gjörvell i inni. Uczony Warmholz (zm. 1785 r.) we wzorowem swem dziele p. t.: *Bibliotheca Sveo-Gothica* złożył badania dowodzące najściślejszej krytyki historycznej. Najwielostronniejszym wszakże ze wszystkich historyków był historyjograf państwa Hallenberg (zm. 1834 r.), którego arcydzieło, *Historyja Gustawa II Adolfa*, całe opracowane jest podług źródeł wyjętych z archiwów rządowych. Jemu również i kilku jego poprzednikom, jakimi byli: Keder, Berch i Ziervogel, bardzo wiele zawdzięcza numismatyka. Geografiję ojczystą opracowywał z wielką zręcznością Tuneld, lubo nie umiał się w niej trzymać zasad ściśle naukowych.— Właściwym reformatorem literatury pięknej w Szwecyi był Olof Dalin (ur. 1708 r. w probostwie Winberga w Hollandyi, zm. 1763 r.). Pierwszy rozgłos zjednał sobie w 1733 r. założeniem czasopisma: *Den svenska Argus*, zupełnie w duchu *Spektatora* Addisona; rychłe przerwanie tego wydawnictwa uważano wtenczas niemal za nieszczęście publiczne. Po kilku satyrach, bajkach, epigrammatach, pieśniach, tragedyjach i jednej komedyi, które następnie ogłaszał, wydał w 1742 r. epopeję: *Svenska Friheten*, która powszechne wzbudziła zajęcie. Większą jeszcze sławę zyskał sobie jako historyk dziełem: *Svea rikes historia* (4 tomy, 1747—62 r.), mniej dla głębokich badań i gruntownych w niej studyjów źródłowych, ile raczej dla miłego stylu i szlachetnej dykcyi. Obok niego odznaczała się Hellvina Nordenflycht, w której pieśniach oddycha pełne głębokości uczucie, żar namiętny, a niekiedy ponury, niezawsze jednak szczęśliwy w dobieraniu sobie właściwych wyrazów. Pod sterem dwóch tych koryfeuszów zebrało się grono poetów, które przyjęło nazwę *Utile dulci;* w niem celowali: Gustaw Fryderyk Gyllenborg (ur. 1731, zm. 1808 r.), autor wielce cenionej w swoim czasie, lubo dziś już prawie zapomnianej epopei p. t.: *Taget öfver Bält* (Przeprawa przez Bełty), oraz licznych satyr, od i bajek, i jego przyjaciel, hrabia Gustaw Filip Creutz (ur. 1729 w Finlandyi, zm. 1785 r.), którego *Atis och Camilla* (1761 r.), epopeja pasterska w pięciu pieśniach, podziwianą jest jako wzór lekkiego i wykwintnego języka poetycznego. Creutz głównie tym i innemi utworami przyczynił się do wyswobodzenia poezyi szwedzkiej z więzów krępujących formy francuzkiej, lubo jako poseł szwedzki w Paryżu ścisłe zawiązywał stosunki z celniejszymi owego czasu poetami francuzkiemi, mianowicie z Marmontelem i z Grétrym. Dwaj ci ostatni poeci, pod względem mianowicie językowym, znakomicie już odskoczyli od swoich poprzedników; ale większe jeszcze pod tym względem zasługi położył Jan Henryk Kellgren (ur. 1751, zm. 1795 r.), którego nietylko dykcyja lekka, czysta i melodyjna, ale także głębokość uczucia i wysoki polot poetyczny postawiły na pierwszem miejscu pomiędzy lirykami i satyrykami szwedzkimi. Tragedyje jego mniejszą mają wartość, niepospolite jednak w swoim czasie miał on znaczenie jako krytyk i filozof. Jego współzawodnikiem był Karol Gustaw Leopold (ur. 1756 r. w Stockholmie, zm. 1829 r.), który królowi Gustawowi III dopomagał w jego pracach dramatycznych. Leopold głównym był reprezentantem kierunku francuzkiego w litera-

turze i dla tego ze strony późniejszych krytyków wystawiony był na rozliczne napaści; trudno jednak nie uznać, że dwie jego tragedyje: *Odin* i *Virginia*, należą do najpiękniejszych w tym rodzaju. Jednym z najzdolniejszych w tym okresie poetów był Adolf Oxenstjerna (zm. 1818 r.), autor poematów epickich: *Skördarna* i *Arstiderna*, w których kolorytem niezmiernie jaskrawym i świetnym, ale przytem i elegicznym, maluje niebo, życie ludowe i sielskie swojej ojczyzny. Niemniej sławną od niego jest Antonina Callengren (ur. 1732 r., zm. 1804 r.), jedyna kobieta, której *Sielanki* dotąd jeszcze są w pewnej cenie. Tem nieszczęśliwsze były natomiast próby dramatyczne tej poetki, a niepojęte jej trzymanie się lichych owego czasu dramatyków niemieckich przeciwko francuzkim i angielskim, niezbyt pochlebne daje wyobrażenie o jej smaku estetycznym. Pewien rozgłos zyskała sobie również swojemi elegijami Fryderyka Thal (ur. 1738 zm. 1796), którą jednak dziś już mało kto wspomina; najlichszemi zaś w tym rodzaju są poezyje pasterskie, *Hjerta-Poesier*, Bernarda Steffens (ur. 1757 r., zm. 1857 r.), o którym nieraz jeszcze wspominać będziemy i który niezwykłą długością swego życia należy do dwóch okresów literatury szwedzkiej. Pasterze w jego sielankach są nieznośnie dowcipni i przesadnie sentymentalni, zupełnie nakształt ówczesnej szlachty dworskiej. Komedyja w tym okresie wprawdzie licznie bywała uprawianą, ale niewiele w niej imion wzbiło się nad poziom powszedni, ani jedno zaś z nich mierzyć się nie może z duńskim Holbergiem. U żadnego z nich nie masz prawdziwej siły komicznej, gruntownej znajomości serca ludzkiego, ani też nadewszystko sztuki wydobywania smieszności z sytuacyj samych przez się; wszyscy niemal starają się zastąpić smieszność dowcipem i naciąganemi zwrotami. Nawet król Gustaw III nie stanowił pod tym względem wyjątku, jakoż monarcha ten nie umiał pisać wierszy, a tylko układał do kilku dramatów i komedyj plany wcale niezłe, które Kellgren przyodziewał w szaty poetyczne. A. G. Silfverstolpe, Adlerbeth, Stenhammor, Blom i inni, należeli wszyscy do szkoły tak zwanej klassycznej, ukształconej niemal wyłącznie na wzorach francuzkich, a za ich torem poszła następnie Karolina Lenngren. Własnemi natomiast i oryginalnemi drogami rozwijali swoje zdolności poetyczne: Franciszek Lidner (ur. 1793 r.), nad którego utworami: *Spartaras Dödan* (Śmierć Spartary) i *Yttersta Domen* (Sąd ostateczny), cały naród rozpływał się we łzach. Nierównie wyższym od niego był genijalny Karol Bellman (ur. 1741, zm. 1795 r.), którego liryka świeża, przełamała martwą prawidłowość okresu Gustawowego w literaturze szwedzkiej. Bellman napisał także fragment wybornej satyry p. t.: *Księżyc*, kilka pomniejszych dramatów, jak np.: *Szczęśliwe rozbicie*, *Oberża*, *Zebranie dramatyczne* i *Swiątynia Bachusa*, zaś w swoich medytacyjach wierszem nad textem Ewangelii p. t.: *Sions Högtid*, pełnych i porywających dobywał tonów z lutni psalmisty, zawsze zostając oryginalnym, zawsze poetą. Najczyściej atoli i najszczytniej genijusz jego objawia się w niektórych jego ustępach lirycznych, do których zaliczamy: *Fredman Epistlar*, *Fredman Sängar* i mnóstwo poezyj okolicznościowych, w pieśniach najzupełniej ludowych, bachanckich, idyllicznych i humorystycznych, które Kellgren nazwał „dziećmi prawdziwego natchnienia, wyrosłemi od razu z łona żarzącej się wyobraźni.” Niemniej oryginalnym w swoim zakresie był hrabia Karol August Ehrensward (zm. 1800 r.), autor *Podróży do Włoch* (1785 r.) i *Filozofii piękna*, w której prawie tym samym poszedł kierunkiem, co nieznany mu najzupełniej Niemiec Winckelmann. Współcześni mu, którzy go nie pojmowali, mieli go za genijalnego dziwaka. Dwóch tylko

rozumiało go, a byli nimi rzeźbiarz Sergell i jednakiego z nim usposobienia Tomasz Thorild (ur. 1759, zm. 1819 r.). Ten ostatni, będąc professorem uniwersytetu upsalskiego, przedłożył w 1789 r. stanom królestwa projekt do ustawy wolności prassy, której jednak Gustaw III nie pozwolił ogłosić drukiem; gdy zaś po zamordowaniu króla i podczas regencyi księcia Karola Sudermańskiego, Thorild pomimo to pracę swoją wydał na widok publiczny, wygnany z kraju udał się do Kopenhagi, gdzie wydał swoje dzieło: *O przyrodzonej wzniosłości niewiast*. Był on zawziętym nieprzyjacielem powierzchownego i konwencyjnego smaku swego czasu, którego koryfeuszami byli Kellgren i Leopold, a polemiczne jego pisma pełne są zabijającego dowcipu; jako poeta przecież nie wzniósł się nad mierność, ale jako teoretyk i jako prozaik należy on do rzędu najcelniejszych pisarzy szwedzkich. Najbliższy przyjaciel Bellmana, Karol Jan Hallman (zm. 1800 r.) odznaczał się jako tako komedyjami, czerpanemi z życia ludu szwedzkiego, a przeprowadzanemi zręcznie i dowcipnie. Najlepszą z tych komedyj jest: *Okazyja robi złodzieja*. Dwóch innych wymieniamy tu jeszcze z końca tego okresu komedyjopisarzy, którymi byli: Otto Kexel i Karol Envallson. Najsłabszą stroną poezyi szwedzkiej, była zawsze tragedyja, zkąd też poszło, że tragedyja *Zuzanna*, przez Jana Wallenberg (zm. 1800), utrzymana ściśle w stylu francuzkim, której autor wdał się w niedorzeczną polemikę z Szekspirem, mogła uchodzić za znakomite dzieło. Wallenberg oprócz tego ceniony był dla humorystycznego opisu podróży do Indyj Wschodnich, p. t.: *Min son po galejan* (Mój syn na galerze). Ulubionemi także były w swoim czasie poezyje satyryczne i obrazki rodzajowe Anny Maryi Lenngren. Tak gwałtowny i sięgający do głębi przewrót wszystkich dotychczasowych wyobrażeń i pojęć, wszystkich ustaw kościelnych i społecznych, jaki wywołała pod koniec zeszłego stulecia wielka rewolucyja francuzka, bez wątpienia w krajach nawet odległej północy, duchowo już przez węzły literackie z Francyją złączonych, powinien był także w piśmiennictwie do podobnie kolosalnych doprowadzić objawów. Tak więc najnowszy okres literatury szwedzkiej wraz z początkiem XIX stulecia już był w zupełności przygotowany, nowe zaś te formy objawiły się mianowicie w literaturze pięknej, jakoż jednocześnie z rewolucyją 1809 r. rozpoczyna się szwedzka literatura narodowa w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Oprócz Thorilda, którego historycy literatury szwedzkiej nazywają kogutem, zwiastującym przez swoje pianie nadchodzący brzask nowej jutrzenki, i który na seryo chciał naród swój oswobodzić z zabijającego formalizmu, głównie jeszcze nowy ten zwrot zapowiadali dwaj wielcy lirycy: Franzen i Wallin. Pierwszy z nich Franciszek Franzen (ur. 1772), stoi na samej granicy dwóch kierunków, starego i nowego. W pieśni i sielance stworzył rzeczywiste arcydzieła; nie starczyło mu jednak siły do utworów poezyi historycznej, w której się również doświadczał (jak np: *Zgromadzenie pod Alvastrą*, *Kolumb*, *Svante Store*, *Gustaw Adolf* i inne) i którą zakładał sobie na wielki rozmiar, ani też do prób dramatycznzch, jako to: *Ingierd*, *Laponka w ogrodzie królewskim* i t. d. Owszem, w takich utworach, w których się widocznie przeceniał, to co gdzieindziej stanowi jego siłę, to jest rzewny i łagodny liryzm, częstokroć przemieniało się w słabość. Drugi, Jan Olof Wallin (ur. 1779 w Stora Tuna w Dalekarlii, zm. 1839), znakomity zarazem kaznodzieja, razem z Franzenem układał i wydawał *Parafrazy Psalmów*, sam oraz ogłosił kancyjonał i zbiór pieśni kościelnych, które w tej gałęzi poezyi stanowią rzeczywiste bogactwa

literatury szwedzkiej przed wieloma innemi narodami. Obok tych dwóch poetów, Magnus Choräus, także liryk religijny, Kullberg i Valerius, poeci dydaktyczni, Stjernstolpe, tłomacz Wielanda i Blumauera, dramatycy Lindegren, Hornberg i Nordforss, należą do tegoż okresu przejściowego. Estetyczną polemikę Thornhilda ciągnęli dalej oryginalny admirał Ehrenrsvärd (zmarł 1810 r.) i professor Höjer (zmarł 1812 r.), gdy jednocześnie Wallmark w swoim *Dzienniku literackim i teatralnym* występował jako obrońca zasad akademicko-gallickich. Wspomniony Höjer założył także w pierwszych latach bieżącego wieku towarzystwo, złożone po większej części z młodzieży uniwersyteckiej w Upsali, z którego wykluł się w 1807 roku tak zwany „Związek Aurory.” Ówczesne panowanie Gustawa IV, powstrzymywało te dążenia za pomocą zakazów i ostrej cenzury; za jego też głównie współdziałaniem powstało *Allmänne journalen för litteratur och theatern*, organ redagowany przez tegoż Wallmarka. Gdy po rewolucyi 1809 r. księgarstwo i prasa wolność znów odzyskały, ruch literacki wprędce podążył za politycznym. Walka z przestarzałą akademiją prowadziła się jednocześnie w dwoch kierunkach, biegnących z sobą niemal równolegle, stosownie do dwóch głównych żywiołów, z jednej strony idealistycznego, z drugiej patryotycznego, które w całej nowszej ukazują się romantyce, ale w Szwecyi doszły do ostatecznych krańców. Pierwszy z tych kierunków wystąpił na jaw od 1809 r. w dwóch czasopismach, z których jedno redagował Askelöf, p. t. *Polyphem*, w Stockholmie; drugie p. t.: *Phosphoros* Atterbom w Upsali. Wkrótce potem ostatni z nich rozpoczął także wydawnictwo *Almanachu Muz*, a po ustaniu *Phosphorosa*, od którego reprezentanci tego kierunku otrzymali nazwę *Fosforystów*, miejsce to zajęło pismo *Svensk litteratur tidende*. Naczelnikami całego tego ruchu byli Atterbom, Elgström, Hedborn i Dahlgren jako poeci; Hammarsköld, Palmblad, hrabia Schwenin, J. H. Schröder i Livijn jako prozaicy. Piotr Daniel Atterbom (ur. 1790 we wschodniej Gotlandyi), który w swoim *Fosforze* raził częstokroć tonem dość namiętnym i ostrym, niemniej gwałtownie szermował orężem satyry w swoich *Xeniach*, w dramacie niby tunguzyjskim p. t.: *Rimmarbandet* (Związek wierszokletów), oraz w kilku rozprawach prozą, szczególnie zaś w traktacie: *Wątpliwości nowej szkoły co do akademii szwedzkiej i dobrego smaku*. Do celniejszych jego utworów poetycznych należą *Kwiaty*, cykl pełnych uczucia i myzykalności ballad, oraz fragmenta dramatu fantastycznego p. t.: *Ptak błękitny*. Z późniejszych prac jego zasługuje jeszcze na wzmiankę: *Lycksalighetens Oe* (Wyspa Szczęśliwości), oraz dzieło wielkiej wartości, treści historyczno-literackiej, p. t. *Sveriges siare och skalder* (5 tomów, 1841—49). Jako poeta Atterbom jest głęboki, rozmyślający i reflexyjny; język i wiersz jego odznaczają się najwyższą harmoniją. Karol Jan Dahlgren (ur. 1791), wystąpił jako poeta po raz pierwszy w *Almanachu poetycznym* Atterboma, a od tej pory niemal corocznie obdarzał publiczność, która go coraz bardziej cenila, poezyjami najrozmaitszej formy i treści. W ostatnich latach życia swego zbyt płodny i ztąd pracujący za pospiesznie, w poematach i nowellach z lepszego okresu dowodził naturalnej i świeżej wesołości i poddawał się dobrodusznemu humorowi, który do szczytu swego dochodził w przedstawieniu scen idylliczno-krotochwilnych. Najlepszemi z utworów jego są *Ungdom skrifter* (Pisma młodości; 2 tomy, 1829) i *Samlade skrifter* (Pisma zebrane; 1834). Jego komedyja *Argus i Olympen* (Argus w Olimpie) na scenie nie miała powodzenia. Oprócz kilku ogłaszanych oddzielnie utworów poetycznych, jak np. *Odalgumman*, *Angbatssonger* i t. d., Dahlgren wy-

dawał zwykle co roku Nowroczniki poetyczne, w których mieści się także mnóstwo jego powiastek i nowelli. Do takich należą: *O poetisk kalender för poetisk folk* (Kalendarz poetyczny dla ludzi poetycznych, 2 tomy, 1821): *Babels torn* (Wieża Babel, 2 t., 1824); *Freja* (2 t., 1830); *Aftonstjernan* (Gwiazdka wieczorna, 1833); *Morgonstjernan* (Gwiazdka poranna, 1834); *Jungfrun i det gröna* (Dziewica na wsi, 1838); *Tumme liten* (1840), *Talltrasten* (1842) i wiele innych. W innym rodzaju, lubo w tym samym kierunku i duchu, zasłużył się piśmiennictwu ojczystemu Wawrzyniec Hammarsköld (ur. 1785, zm. 1827 r.), któremu tylko brak elementarnego wykształcenia nie dozwolił zająć tak ważnego stanowiska, jakieby się jemu zapewne z intensywności talentu należało. W licznych jego utworach brak ów wszędzie na nieszczęście bywa widoczny; do lepszych z pomiędzy nich należą: *Uwagi historyczno-krytyczne nad literaturą nadobną w Szwecyi* (2 tomy, 1818); *Zarysy historyi filozofii* (2 tomy, 1825). Nierównie wyżej od niego stoi Wilhelm Fryderyk Palmblad (ur. 1788, zm. 1852 r.), gorliwy współpracownik *Fosforu* i noworoczników poetycznych, professor historyi i geografii, później literatury greckiej w uniwersytecie Upsalskim. Jedną z najważniejszych prac jego jest niedokończone dzieło: *Handbok i physiska och politiska Geographien* (5 tomów, 1826—1837), odznaczające się wielką starannością i poprawnością, w Szwecyi bez wątpienia tego rodzaju. Oprócz kilku innych także dzieł historycznych i geograficznych, treści ogólnej i specyjalnej, wymienić tu wypada głównie jego przekłady *Eschyla* i *Sofoklesa*, oraz nowelle: *Amala* i *Wyspa na jeziorze Dull*; z powieściowych zaś utworow Palmblada niektóre, jak mianowicie: *Familien Falkensvärd* (2 tomy, 1844) i *Aurora Königsmark* (6 tomów), należą do najlepszych w tym rodzaju płodów szwedzkiej literatury. Obok tego Palmblad od 1835 r. był redaktorem wielce szacownego *Słownika biograficznego znakomitych Szwedów* (20 tomów, 1835—1852), a jako prezes założonego w 1830 r. stowarzyszenia literackiego czynny brał udział w wydawanych przez takowe czasopismach: *Svenska Litteratur*, *föreningens tidning* (1833—1838), *Skandia* (1833—1837) i *Minner* (1839). Jan Henryk Schröder (ur. 1791 r.), naczelny biblijotekarz i professor historyi literatury i archeologii w Upsali, przeważnie wpłynął na rozwoj literatury źródłowemi badaniami nad epoką średniowieczną w historyi i literaturze szwedzkiej. Główne przecież prace jego pisane są w języku łacińskim. Jan Liviju zawczasu powrócił do życia praktycznego; romanse jego odznaczają się wspaniałemi częstokroć rysami dzikiego humoru. W ogóle ta walka klassyków z romantykami w Szwecyi z niemniejszą i równie długotrwałą prowadziła się goryczą jak u nas. Krytyka połączona była nieraz ze stronnością, jakoż słusznie czyniono Fosforystom ten zarzut, że działanie ich było raczej negatywne, burzące aniżeli pozytywne, budujące. Wszakże z czasem nowe pojęcia utworzyły sobie nawet przystęp do akademii, a po śmierci Leopolda, ostatniego znakomitego reprezentanta klassycyzmu, sam Atterbom nawet wybrany został na członka tego ciała. Do drugiego głównego kierunku, który uwydatnił się w szwedzkiej literaturze narodowej, lubo sam stał na podstawie neutralnej i w walce żadnego nie brał udziału, stało tak zwane stronnictwo *Gotów*. Z początku wyobrazicielem ich było *Stowarzyszenie Gockie*, którego organem było czasopismo *Iduna*. Jeżeli Fosforyści, dążący za idealizmem bezcielesnym, chcieli wzbić się nad wszelkie podstawy rzeczywistości, usiłując jednocześnie przywłaszczyć sobie treść, zkądkolwiek się nadarzała, a formę z jakiejkolwiek literatury staro i nowożytniej, byle nie swojskiej, byle południowej; tedy dążenie Gotów pod względem języka i treści by-

ło prawdziwie narodowe, czysto północne, wyrosłe na gruncie północnym i jego tchnieniem ożywione. Charaktystycznym w tej mierze jest poemat Geijera p. t. *Manhem*. W ogóle głównymi reprezentantami tego kierunku byli Geijer i Tegner, a obok nich szczególnie Ling, twórca szwedzkiej gimnastyki lekarskiej, oraz Afzelius, młodszy Adlerbeth i inni. Najwięcej zajmował z początku w owem stowarzyszeniu gockiem Piotr Henryk Ling (ur. 1776, zm. 1839 r.) tych wszystkich, którzy odrzucając fanatycznie wszelkie zagraniczne tendencyje, znać chcieli jedynie staro-północne czyny bohaterskie, szał Berserkerów i śmieszne przechwalstwa, ba! nawet przemyśliwali o odrodzeniu Mytologii staro-skandynawskiej. W ogóle Ling, takie odrodzenie fizyczne i umysłowe zdenerwowanych ziomków położył sobie za zadanie swojego życia. W poematach: *Gylfe* (1812) i *Asarne* (2 t., 1816—26), chciał on narodowi swemu przedstawić epopeje, w którychby mieścił się całkowity wyraz jego poczucia narodowego. Ale jakkolwiek dwom tym najcelniejszym i najobszerniejszym jego utworom odmówić nie można głębokiego i gorącego uczucia, żywej, częstokroć tylko zbyt potwornej wyobraźni, i jakkolwiek obfitują one w pojedyncze piękności poetyczne, przecież pod względem artystycznym zostawiają wrażenie niezbyt korzystne; głównie zaś celu, do którego zmierzały, z powodu już charakteru swego przeważnie allegorycznego, dopiąć nigdy nie mogły. Jego współzawodnicy, poeci niemniej od niego patryotyczni, nie popadali nigdy w tak przesadną jak on Gotomaniję. Na ich czele stoi Izajasz Tegner (urodził się 1782 r., zmarł 1846), biskup w Wexjö. Utrwalił sobie sławę jako poeta, już to mnóstwem pomniejszych poezyj lirycznych, już niektóremi poematami większego rozmiaru, jak np. *Axel* i *Dzeci wieczerzy*. Inny poemat *Svea* otrzymał wielką nagrodę akademii szwedzkiej. Szczególne też zajęcie budziły wyborne jego mowy szkolne, które ustaliły jego sławę retoryczną, już poprzednio zyskaną w Lundzie. Działalność biskupa Tegnera nie wstrzymała wprawdzie zupełnie działalności w nim poetycznej, ale znacznie ją przecież ograniczłya; i tak np. rozpoczętego w Lundzie wielkiego poematu, pod tytułem: *Helgonabacken*, nigdy całkowicie nie wykończył. Ze wszystkich atoli utworów jego, żaden nie zyskał mu tak europejskiego rozgłosu, jak Frithjofssaga, której i w naszym języku trzy piękne mamy przekłady, i która przetłomaczoną została na wszystkie prawie języki żyjące. Treść tego poematu wzięta jest ze spisanej w XIII wieku, ale nierównie dawniejszej sagi islandzkiej o bohaterze norwegskim Frithjofie (właściwie Fridthjoft, to jest kradnący *pokój*), i o jego miłości dla pięknej Ingebjörgi, córki króla Sogra nad Sognefjordem. W tym równie jak w innych swoich utworach poetycznych, Tegner celuje zaokrągleniem artystycznem i wiernością, z jaką w ogóle utrzymać potrafił najgłówniejsze cechy charakterystyczne dawnej sagi, oraz wybitnością w przedstawianiu stron oryginalnych charaktaru staropółnocnego, dawnych obyczajów w pokoju i wojnie. Obok niego najznakomitsze pomiędzy tegoczesnymi poetami szwedzkimi miejsce zajmuje Eryk Gustaw Geijer (ur. 1783 r., zmarł 1847), najcelniejszy zarazem nowszych czasów historyk szwedzki. Jako poeta zasłynął on najprzód swemi oryginalnemi w wysokim stopniu poezyjami, drukowanemi w wydawanem przezeń czasopiśmie *Iduna*, później zebranemi pod tytułem: *Skaldestycken* (1835). Zarazem żywością, jasnością i głębokością wykładu uniwersyteckiego zjednał sobie umysły wszystkich swoich słuchaczy. Wypadki swoich badań historycznych złożył dla użytku większej publiczności w kilku rozprawach, drukowanych w *Svea* i w *Svea rikes häfden*, w miejsce których następnie rozpoczął krótką, lecz bardzo szacowną pracę pod tytułem:

Svenska folkets historia (3 tomy; 1832—36). Oprócz tego zasługują na wzmiankę jego: *Teckning af Sveriges tilstand och af de fornämste handlande personerne, fram Carls XII död till konung Gustav III ontrade till regeringen* (Obraz stanu Szwecyi i osób głównie działających, od śmierci Karola XIII, do wstąpienia na tron krola Gustawa III; 1838), oraz *Życie Karola XIV Jana*. Ostatnią z większych prac Geijera był *król Gustaw III*, skreślony z papierów odkrytych w 50 lat po jego śmierci. Z Afzeliusem, Geijer wydawał *Svenska folkvisar* (3 tomy; 1814—16), a z Fantem i Schröderem *Scriptores rerum Suecicarum medii aevi* (2 tomy; 1818—25). Geijer niemało także pisał w przedmiotach filozofii, teologii, pedagogiki, estetyki i polityki, w ostatnich zaś latach życia swego ostrą prowadził polemikę z Fryxellem o stanowisko szlachty w Historyi szwedzkiej. Płodny ten i wielostronny pisarz, zarazem niepospolitym był kompozytorem muzycznym, i tu, równie jak w swoich poezyjach i pracach historycznych, umiał on przemawiać do serca, a głównie uderzać silnie w strunę patryjotyczną. Do pierwszych lat ostatniego literatury szwedzkiej okresu należał jeszcze cały szereg poetów, którychby w żadnej z wymienionych dotąd szkół poetycznych rozklassyfikować nie można. Na ich czele stoi Jan Eryk Stagnelius (urodził się 1793 r. w Kalmarze, zmarł 1823), który skołatane przez nadmiar rozpusty zdrowie dobił zbytkiem w gorących napojach i skończył życie w napadzie szaleństwa. Jego epopeja pod tytułem: *Włodzimierz Wielki* uwieńczoną została przez akademiję, cała zaś pełnia jego talentu ukazała się dopiero w *Lilijach Saronu* i w *Bachantkach*. Utwór dramatyczny Stagneliusa, pod tytułem: *Męczennicy*, nazwaćby można tragedyją chrześcijańską; najbardziej zaś skończonym z jego dramatów jest *Rycerstwo*. Pokrewnego ze Stagneliusem usposobienia był Eryk Sjöberg, znamienity liryk (urodził się 1794 r. zm. 1824), który ukończywszy nauki w uniwersytecie upsalskim, trapiony chorobą, wlókł nieszczęśliwy żywot w dręczącem ubóstwie. Poezyje jego, wydane pod pseudonimem *Vitalis* (to jest *vita-lis*, życie walką), ogłoszone zostały po jego śmierci wraz z piękną przedmową Geijera; znać w nich częstokroć usposobienie ponure i melancholiczne, ale niekiedy także łagodną i głęboko religijną rezygnacyję. Z tych ostatnich zwłaszcza niektóre celują przejmującą prawdą uczucia i mistrzowskiemi formami. Niemniej oryginalnym od niego był Karol August Nicander (ur. 1799 r., um. 1839), którego arcydziełem jest tragedyja: *Runesvärdet, eller den förste riddarn* (Miecz runowy, czyli pierwszy rycerz; 1821 roku). Wkrótce po niej nastąpiły poezyje: *Fjärilar fran Pinden*, sielanka *Rosalt* i *Runor*. Poemat epicki pod tytułem: *Śmierć Tassa*, otrzymał wielkie premium akademii szwedzkiej; inny pod tytułem: *Konung Enzio* celuje przepysznym kolorytem, ognistym i dźwięcznym językiem. Ostatnim jego utworem był *Leijonet i öknen* (1838), poemat, który nazwaćby można apoteozą Napoleona. W ogóle poezyje Nicandra nie tyle odznaczają się obfitością pomysłów i idei, ile raczej gracyją i skończoną pięknością w języku i wersyfikacyi. Niepospolitych zasług dramatykiem jest Bernhard Beskow, którego tragedyja historyczna *Torkel Knudson* uchodzi za najlepszy i za najwłaściwszy dla sceny ze wszystkich dramatów szwedzkich. Niemniejszego powodzenia dostąpiły również tragedyje Börjessona, mianowicie jego *Eryk XIV*. Głośnemi w całej Szwecyi są niezliczone parodyje i inne poezyje humorystyczne Chrystyjana Eryka Fahlcrantz (ur. 1790 r.), biskupa w Westerås, którego w tym kierunku najlepszym utworem jest *Noachr's ark* (1825). Siła komiczna tego pisarza polega głównie na zadziwiającej obfitości igraszek słownych, które w języku

szwedzkim są trudniejsze, niż w jakimkolwiek innym języku. Później Fahlcrantz, ogłosił jeszcze epopeję w czternastu pieśniach pod tytułem: *Ansgarius* (1846), oraz mnóstwo rozpraw teologicznych i znakomity życiorys Almquista. Brat jego (Karol Jan), znany jest, jako najcelniejszy malarz krajobrazów w Szwecyi. Bez zaprzeczenia najruchliwszym i najwielostronniejszym ze wszystkich nowych poetów szwedzkich, jest Karol Jonasz Almquist (urodził się 1793 roku). Działalność literacka Almquista była też niesłychanie obfitą: przysłużył się krajowi dziełami matematycznemi, historycznemi i geograficznemi, grammatykami i słownikami; główną zaś sławę zjednał sobie utworami belletrystycznemi, z których najcelniejszym jest: *Törnrosens bok, eller fria fantasier berättede paa Jagtslottet hos herr Hugo Löwenstjerna*, (Księga róż z cierniami, czyli wolne fantazyje, zebrane w zamku łowieckim u pana Hugona Löwenstjerna), obejmujące zbiór najrozmaitszego rodzaju poezyj romantycznych. Z romansów i powieści Almquista wymieniamy: *Gabryela Mimanro, Amorina, Amalia Hillner, Panowie z Ekolsund;* z prac dramatycznych: *Grota łabędzia na Ipsarze, Marjam, Izydor Jadmor*; z epopei: *Schems-el-Nikor, Polowanie Artura;* z powiastek pomniejszych: *Kolumbina, Kaplica* i *Aramintha May*. Jako humorysta Almquist odznaczył się w swoich *Uwagach nad zwierzętami domowemi* w poemacie pod tytułem: *Ormus i Ariman*. Z młodszej generacyi poetów szwedzkich szczególnym został ulubieńcem publiczności Jan Ludwik Runeberg, ur. 1804 r., który celuje zwłaszcza w wiernych i wybornych kolorytem obrazach przyrody, obyczajów i nędzy Finlandyi. Pomniejsze jego poezyje zebrane są w dwóch tomach pod tytułem: *Dikter* (1851); oprócz nich wymienić tu jeszcze wypada: *Elgsbyt tarne* (1832), *Hanna* (1830), *Nadeschda* (1841), *Julquällen* (1841), *Kung Fjalar* (1844) i *Fänrik Stals Sägner* (1848), któratc ostatnia praca jest prześlicznym cyklem romansów w rodzaju dawnej poezyi Skaldów północnych. Po nim wymieniamy już tylko dowcipnego i żartobliwego, gdzie niegdzie może zbyt cynicznego Wilhelma Braun, i zięcia Tegnera, niepospolitych zdolności Jana Böttigara. Podrzędniejsze nierównie stanowisko zajmują Ruda, Lindeblad, Ingelman (niewyczerpany poeta okolicznościowy), dalej Sätherberg, Malmström, Nybom, Olof Fryxell i inni Powieść aż do ostatnich niemal czasów była polem w Szwecyi zupełnie prawie nieuprawnem. Niegdyś w powieści humorystycznej, celował wspomniony już przez nas w zeszłym okresie Crusenstolpe; po nim zajął ten rodzaj Claes Livijn (umarł 1844 r.), o którym również już uczyniliśmy wzmiankę. Zapał z jakim i w Szwecyi przyjęto Walter Scotta, tu również wywołał licznych naśladowców gatunku romansów historycznych. Pierwszy w tym kierunku doświadczał się ksiądz Gumälius, autor powieści pod tytułem: *Thord;* po nim pojawił się anonim z dwiewa pięknemi powieściami na tle dziejowem, pod tytułem: *Rozbójnik morski* i *Ostatni wieczór w Ostwaldzie*. Hrabia Sparre w swoich romansach: *Ostatni wolny żeglarz* i *Adolf Podrzutek*, rozwinął sumienne studyja historyczne i niepospolitą inwencyję, którym stoi tylko na zawadzie zbytnia może rozwlekłość w wykonaniu. Więcej od nich wszystkich artyzmu posiada Kulberg, jak np. w *Dworze Gustawa III*, oraz w kilku lżejszego rodzaju powieściach na sposób Pawła do Kocka. Wspomnione powyżej powieści Almquista przez długi czas były w ustach i pamięci wszystkich; z małemi przecież wyjątkami noszą one cechę przesadnej genialności i kommunizmu. W ogóle romans historyczny właściwy niedługą miał epokę kwitnienia i wnet ustąpić musiał miejsca obrazom obyczajowym współczesnym. Na szczególną tu wzmiankę zasługuje Wetterbergh, znany

pod pseudonimem *wuja Adama*, który tworzy obrazki rodzajowe z pożycia średnich klass spółczesnych. Engström wybornie przedstawia stan włościański ale więcej skłania się do powieści tendencyjnej. Wielka obrazowość jest zaletą Finlandczyka Snellman, autora *Czterech wesel* (z czego czerpał przedmiot do swojej powieści Kraszewski), oraz barona de Geer, którego najpiękniejszą powieścią jest *Bicie serca w Dalwik*. Nader ulubionemi są także niezliczone nowelle Gustawa Henryka Mellin (ur. r. 1813 w Finlandyi), który w młodzieńczym jeszcze wieku przeniósł się do Stockholmu. Pierwsze zaraz jego próby na polu nowelistyki, mianowicie; *Blommón paa Kinnekulle, Anna Reibnitz* i *Sivard Kruses Brötlop* (Wesele Sywarda Kruze) najpowszechniejszy zjednały mu rozgłos, a zarazem postawiły go w rzędzie najznakomitszych prozaików szwedzkich. Treść do jego romansów czerpana jest po większej części z historyi ojczystej. Do nich należą: *Johannes Fjällman* (2 tomy r. 1831), *Fliskorna i Ackersazd, Gustaf Brahe* (r. 1832), *Helena Wrede, Pawo Missinen, Jacob Casimir de la Gardie* i kilka innych. Oprócz tego z niezmiernie licznych nowelli tego płodnego pisarza, wydanych po części w wychodzącym od r. 1831 Noworoczniku p. t.: *Winterblommar*, wymienić jeszcze winniśmy; *Den gamle Grefvinan* (r. 1846), *Den Ungs Grefwinan* (r. 1847), *Kolarńbkan, Oejungfrun, Naema, Prinsessan gf Angola, Fröknarna, Kolmards Boerna, Taaget ofaer Store Belt* (r. 1849) i t. p. Pisarz ten niemniejsze także położył zasługi jako historyk, swojemi dziełami: *Krigen och Statshvälfningerna i vara Dagen* (Wojna i przewroty polityczne za naszych czasów; r. 1849), *Trettiaariga kriget* (Wojna trzydziestoletnia r. 1847—49), *Oskar I historia, Ben skandinavikka nordens Historia* (r. 1850), oraz dzieła biograficzne: *Wielcy mężowie Szwecyi* i *najznakomitsze niewiasty szwedzkie*. Wprawdzie te i inne jego prace nie tyle celują wartością naukową, ile że raczej obliczone są na pożytek ogółu czytelników; odznaczają się one jednak piękną dykcyją i licznych też w Szwecyi mają zwolenników. Równie ulubioną jest obszerna jego *Fäderlandets Historia* (Dzieje ojczyste r. 1852). Do najznakomitszych poezyj Mellina należy: *Sveriges sista strid* (Ostatni spór Szwecyi), wymierzona przeciw napaściom i grabieżom sąsiadów. Wspomnieliśmy już powyżej o romansach Palmblada, które śmiało zaliczyć można do najlepszych na tem polu w szwedzkiej literaturze. Z innych powieściopisarzy zasługują jeszcze na wzmiankę: Ridderstad, Kjellman-Göranson, hrabia Adlersparre (piszący pod pseudonimem Albane) i Zeipel. Największe atoli zajęcie wzbudziły w ostatnich czasach trzy kobiety autorki, na czele których stoi bez zaprzeczenia Fryderyka Bremer (ur. r. 1820, zm. r. 1866). Wielka jej płodność literacka wpłynęła w ostatnich latach niepomyślnie na twórczość talentu; wszędzie jednak odznacza się czystością prawdziwie niewieścią, zdrowym rozsądkiem, uczuciem nieprzesadzonem, przybierającem niekiedy odcień humorystyczny, prawdziwem pojmowaniem życia, głęboką znajomością serca ludzkiego i jasnym, częstokroć przejmującym darem opowiadania. Najwłaściwszem jej polem jest życie rodzinne i dom, a do jej najlepszych powieści zaliczamy: *Sąsiadów, Kłótnię i Zgodę, Córki prezesa, Rodzinę H.* i *Nine*. Wszystkie jej powieści razem zebrane wyszły p. t. *Tekningar ur hvardagslifvet* (Obrazy życia powszedniego). Nader zajmującemi są także jej pamiętniki podróżne, p. t. *Lif i Norden* (r. 1849) i *Midsommer-Sesan* (r. 1850). Mniej oryginalną od poprzedzającej jest pani Emilia Flygare-Carlen, z domu Schmidt (ur. r. 1810), odznaczająca się przecież bogatym darem kombinacyj, poczuciem wszystkich stosunków niezwykłych w życiu powszedniem i rozumną, lubo psychologicznie nie zawsze głęboką charakte-

rystyką. Treść do swoich powieści czerpała pani Carlen najczęściej z niższych warstw społecznych, w czem nieraz przypomina pierwowzory Eugeniusza Sue. Rozpoczęła ona swój zawód pisarski od nowelli *Waldemar Llein* (r. 1838), po której w nieprzerwanym ciągu nastąpiły romanse: *Sepresentanten* (2 tomy, r. 1839), *Gustaf Lindorm* (3 tomy, r. 1839), *Professor och hans Skyddslingar* i niezliczone mnóstwo innych. Mistrzynią w zręcznem malowaniu drobiazgów i ozdobnych niedorzeczności wielkiego świata jest baronowa Knorring. W ostatnich latach zwróciła także na siebie uwagę powieściopisarka Marya Zofia z Birathów Schwarz, której powieści: *Rodzina Romarhjerta* i *Praca uszlachetnia*, w r. 1864 drukowane były w *Gazecie Polskiej*; są to jednak słabe i na oklepany temat powieści tendencyjne, bez żadnego wyższego pojęcia artystycznego. Nakoniec z powieściopisarek wymienić tu jeszcze wypada pojawiony od niejakiego czasu pseudonim *Wilhelminy*, której utwory wielkie w Szwecyi budzą zajęcie. Do rzędu utalentowanych felietonistów należą: Sturzenbecher i Blanche, z których ostatni jest także ulubionym komedyo-pisarzem, albo raczej autorem dowcipnych krotochwil, na któremto polu współzawodniczy z nim Jolin. Mniej wpływowym, aniżeli na literaturę piękną, pozostał ruch polityczny r. 1809 na życie naukowe Szwedów. Teologija wprawdzie mogła znów używać nieco większej swobody, przecież jako nauka pozostawała ubogą w myśli oryginalne, a trzymała się raczej postępu teologii w Niemczech. Jako exegetyk zasługuje na wzmiankę Oedman (zm. r. 1829), z pomiędzy kaznodziejów: Wallin, Ronberg, Franzen, Hagberg, Schastau, Thomander i Lindblad. Filozofii nadał pewną samoistność wspomniony już w poprzedzającym okresie Höijer (zm. r. 1812), najbliżej po nim dotarł Biberg (zm. r. 1827), uczeń i przyjaciel Schleiermachera. Oprócz nich odznaczają się jeszcze w pojedynczych gałęziach filozoficznych Geijer, Atterdom, Grubbe i Afzelius. Znakomitymi prawnikami Szwecyja w ostatnim tym okresie poszczycić się niemoże; przecież dla części historycznej nauk prawnych niepospolite położyli zasługi: Schlyter, Järta, Nordström i Bergfalk. W dziedzinie nauk przyrodzonych Szwecyja utrzymywała się ciągle na wysokości dawnej swojej sławy. Na czele wszystkich stoi wielki chemik Jan Jakób Berzelius (ur. r. 1779 w Westerlöra, w Ostgotlandyi, zm. r. 1848, w Stockholmie); w historyi naturalnej europejski zyskali sobie rozgłos: Agardh, Fries, Nielson, Zetterstedt i Wahlenberg. Jako astronom zasłużył na zaszczytne wspomnienie Gustaw Svanberg. Filologia klassyczna nigdy jakoś przyjąć się nie mogła w Szwecyi, zapewne głównie dla braku większych i bogatych w rękopisma bibliotek. Więcej natomiast uprawiano języki wschodnie: Oodman, Norberg (zm. r. 1826). Agrell i Tullberg pracowali nad językiem syryjskim, tenże Tullberg i Wallin (zm. r. 1853) w Grenlandyi nad arabskim, Kellgren w Helsingfors nad sanskryckim i Geitlin w tymże uniwersytecie nad perskim. Uprawę naukową języka ojczystego rozpoczął dopiero w ostatnich latach Rydqvist. Tem większej natomiast staranności dokładali Szwedzi w opracowywaniu dziejów ojczystych. Coraz więcej w naszych już czasach zaczęto użytkować ze zaniedbanych poprzednio niezmiernych skarbów dziejowych, złożonych w archiwach państwa, miejskich i licznych familijnych. Studyami runicznemi zajmowali się nader pomyślnie Liljegren i Dieterich; numismatyką szwedzką Schröder i Hildebrand. Największymi w całem znaczeniu tego wyrazu historykami szwedzkimi są: Geijer, Fryxell i Strinnholm. O pierwszym z nich powiedzieliśmy już obszerniej pod rubryką poezyi. Drugi z nich, Andrzej Fryxell (urodz. r. 1795, w Dalsland), zwiedził archiwa nietylko szwedzkie, ale liczne także zagranicą, a w celu wy-

nalezienia materyjałów do historyi Gustawa I i Polski. Głównem jego dziełem jest *Berattelser af Svenska historien* (18 tomów, r. 1832—52). Andrzej Magnus Strinnholm (ur. r. 1786 w prowincyi Westerbotten), napisał *Svenska folkets Historia under konungarna af Wasaalten* (3 tomy, r. 1819) i drugą całkowitą p. t. *Svenska folkets historia fra äldsta til narvarende tiden* (Historyja narodu szwedzkiego od najdawniejszych do naszych czasów, r. 1834—1852), co zjednało mu wielkie premium akademii. Obok tych trzech koryfeuszów odznaczają się jeszcze Cronholm, Holmberg, Wiesenberg i inni, oraz historyk Kościoła szwedzkiego Reuterdahl. W każdym razie życie literackie i naukowe w Szwecyi nie gaśnie, lecz owszem coraz nowemi wzbogaca się żywiołami i niepospolitą przed sobą, a nawet niedaleką ma przyszłość, lubo od tak niedawna dopiero zrównało się z innemi pod względem swojskiej narodowości. *F. H. L.*

Szwedzkie miary, monety i wagi. Jednością monetarną jest rixdaler, zawierający 48 szylingów po 4 sztybery; jest on czwartą częścią speciesryxdalera, który do r. 1845 był jednością monetarną. Rixdaler w bankocetlach jest równy $1\frac{1}{2}$ rixdalera w srebrze. Species rixdaler równa się 1 rub. 40 kop. a więc rixdaler czyni 35 kop. Biją monety złote: pojedyncze, podwójne i poczwórne dukaty (dukat pojedyńczy równa się rs. 2 kop. $96\frac{1}{2}$), srebrne speciesdalery, rixdalery, tudzież $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ i $\frac{1}{16}$ rixdalera. *Miary długości:* jednością jest stopa, których dwie idzie na łokieć, a 6 na faden. Stopa szwedzka czyni 13162 linij paryzkich, 0,4174 arszyna, 0,97 stopy warsz. Mila ma 36,000 stóp, $10\frac{2}{5}$ mil szwedz. idzie na jeden stopień równika. Jednością miar powierzchni jest *tonne kraju*, zawierająca 56000 stóp □, równa się ona $49\frac{1}{3}$ ara francuz., 0,8809 morga pols., 0,4506 desiatyny. *Miary objętości:* do zboża beczka (tunna) dzieli się na 8 ćwierci, 32 kapparów, 56 kann., równa się $146\frac{3}{5}$ litra fr. *Do płynów:* foder zawiera 2 pipor, 4 oxefty. Oxeft ma $1\frac{1}{2}$ am, 6 ankrów, 90 kann i równa się $125\frac{2}{3}$ litra. *Wagi* są dwojakiego rodzaju: *handlowe:* funt okrętowy ma 400 mark. Marka dzieli się na 32 łóty a 128 kwint; równa się $425\frac{1}{2}$ gramma, czyli 1,0485 funta polskiego, albo 1,0383 funta ross. Centnar zawiera zwykle 100 mark. *Wagi do metali:* Marka stepelstadska równa się 340.0659 gramma, 0,8386 funt. pol., 0,8304 funt. ross., marka landstadska czyni 357,9194 gramma fran., 0,8827 funt. pol., albo 0,874 funt. ross.; marka górnicza równa 375,7728 gramma, 0,927 funt. pol., albo 0,917 funt. ross. *J. P–z.*

Szwejkowski (Wojciech Anzelm), zasłużony rektor uniwersytetu warszawskiego i pedagog, urodził się 17 Kwietnia 1773 r. w województwie Płockiem, chodził do szkół w Łomży, w r. 1790 wstąpił do zgromadzenia pijarskiego. Po czteroletniem sposobieniu się w naukach i umiejętnościach potrzebnych do obranego przez siebie powołania, rozpoczał zawód nauczycielski w Warszawie w konwikcie Konarskiego w r. 1794. Tam rozwinął najprzód zdolności swoje, i tam położył pierwsze zasługi. Przeniesiony do Łomży, przez lat pięć w tamecznych szkołach wykładał fizykę i matematykę, a później wymowę z wielką dla młodzieży korzyścią. W czasie rządów pruskich władze miejscowe umiały poznać i ocenić zdolności, tudzież usposobienie Szwejkowskiego. Ministeryjum oświecenia powołało go do Berlina, aby poznał tryb nauczania i stan szkół pod panowaniem króla pruskiego będących. Szwejkowski korzystając z okoliczności, nie ograniczał się na samem zwiedzaniu zakładów naukowych, ale pragnąc korzystać ze wszystkiego, uczęszczał pilnie na różne umiejętności wykładane podówczas w Berlinie, przez mężów mających europejską

sławę. Zaprzyjaźnił się z nimi, dawszy się poznać ze swego talentu i nauk. Wróciwszy z bogatym plonem wiadomości nabytych, pełnił obowiązki professora w Płocku, następnie był rektorem w Sejnach, zkąd powołany został na professora liceum warszawskiego. Gdy utworzono uniwersytet w stolicy, Szwejkowski obrany najprzód dziekanem wydziału teologicznego, a następnie rektorem, prowadząc ster szkoły aż do czasu jej zamknięcia, umiał godnie utrzymać położone w sobie zaufanie, posiadał powszechny szacunek i poważanie tak zwierzchności jak i uczniów. Piastując urząd rektora, był nadto professorem wymowy kościelnej i teologii pastoralnej, tudzież po sekularyzowaniu się, prałatem kapituły płockiej. Wszystko to był winien idąc drogą zasługi, własnej pracy i gorliwości okazanej w rozszerzeniu oświaty, odznaczając się zawsze prawością charakteru, mocą duszy i stałym w przeciwnościach umysłem. Byłto wzorowy pedagog i temu zawodowi poświęcił całe prawie życie, we wszystkich pismach po sobie zostawionych widać prawość duszy, szlachetne dążenia i wszelkie usiłowania, aby zaszczepić godne uczucia w młodzieży pod jego sterem zostającej. Miewał także kazania w rozmaitych epokach i okolicznościach, tudzież mowy publiczne, wygłaszane z talentem, uczuciem i przejęciem się ważnością przedmiotu, mała przecież ich liczba drukiem jest ogłoszona, a więcej pozostało w rękopismach, które podobno już zaginęły. Po zamknięciu uniwersytetu, Szwejkowski otrzymawszy emeryturę, żył w ostatnich latach na ustroniu. Umarł w Warszawie d. 5 Sierpnia 1838 r. Dzieła jego w druku są: 1) *Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi w porównaniu do niemieckich* (Warszawa, 1808, w 8-ce). 2) *Kazanie miane w Płocku do nowozaciężnych żołnierzy* (tamże, 1807, w 8-ce). 3) *Mowa miana na obchodzie uroczystej inauguracyi królewsko-warszawskiego uniwersytetu 14 Maja 1818 r.* (tamże, i t. r. w 4-ce). 4) *Rys życia i zasług Onufrego Górskiego* (drukowany w Rocznikach War. T. P. N., T. X str. 141). 5) *Sprawozdania i zagajenia o stanie uniwersytetu warszawskiego* (drukowane corocznie od r. 1818 do 1828/9, w Posiedzeniach publicznych tegoż uniwersytetu), tamże umieszczane są jego przemówienia do młodzieży, lub rozprawy naukowe jak: 6) *O pożytkach czytania żywotów znakomitych nauką mężów a szczególniej rodaków* (w Posiedzeniach na r. 1819). 7) *Mowa miana z powodu uwiecznienia zasług Onufrego Koprzyńskiego, wybitym na cześć jego medalem* (drukowana w Pamięt. Warsz. na r. 1817, tom 7 str. 82). 8) *O wzajemnej potrzebie łączenia teologii z innemi naukami* (w Dzienniku Wileńskim na rok 1818, t. 6 str. 503). 9) *O znamionach nad samogłoskami* (w Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej). 10) *O używaniu liter ks lub x* (tamże). 11) *O łączeniu i rozłączaniu wyrazów* (tamże). 12) *Mowa na pogrzebie X. Stanisława Staszica* (Warszawa, 1826, drukowana w Archiwum teologicznem X. Jabczyńskiego Nr 4). W rękopiśmie pozostały: *O wymowie kościelnej* i *Teologija pastoralna*, dzieła przygotowane zupełnie do druku. *F. M. S.*

Szweinfurtska zieleń (*Schweinfurtergrün*). Jestto najpiękniejsza farba zielona, używana do malowania wodnego i olejnego, oraz do wyrobu obić papierowych, wszakże bardzo trująca, zawiera bowiem miedź i arszenik i co do składu chemicznego może być uważana za sól podwójną *arsenjonu i octanu miedzianego* (tlenniku miedzi) $3(CuO, AsO_3) + CuO$ Ac. Otrzymuje się dodając roztworu kwasu arsenawego do roztworu octanu miedzi. Farba to jakkolwiek piękna i trwała, bywa zastępowana innemi nietrującemi, chociaż te ustępują jej w piękności i czystości koloru. *T. C.*

Szwejsowanie. Wyraz używany w kowalstwie na oznaczenie spojenia przez kucie kawałków żelaza rozpalonych do białości; kuje się tak mocno, że żelazo iskry wydaje, co porównano z wydzielaniem się potu, *Schweiss*, i od tego wspomniony wyraz utworzono. *T. C.*

Szwelki. Wyraz używany przez piwowarów na oznaczenie suszarni powietrznej czyli *wietrzni*, gdzie słód (ob.) rozciągnięty w cienkie warstwy wysycha w skutek zetknięcia się z powietrzem i taki nazywają *wietrzonym* albo *powietrznym* (*Luftmalz*). Wietrznia urządza się zwykle na poddaszach, które muszą być opatrzone dobremi bez szpar podłogami oraz stosownemi w dachu okiennicami. *T. C.*

Szwentaragas albo *Swintorog*, książę litewsko-zawilejski, po śmierci zamordowanego Wojsiełka, syna Mendoga czyli Mindowsa, w r. **1267**, starcem już będąc, panował czas niejaki nad Litwą, lecz nic pamiętnego nie uczynił. Lata następne w milczeniu upłynęły; oddział tylko litewski ukazuje się w Kujawach razem z resztkami Jaćwieży w r. **1269**. Wkrótce śmierć Szwentaragasa nastąpiła, a po nim inny panujący równie nieznaczący, równie mało nazewnątrz działający jak on. Szwentagaras, od którego imienia pochodzić ma nazwanie doliny, na której stala świątynia Znicza, przy ujściu Wilny do Naris, spalony został **1270** r. w tem miejscu, gdzie później wznieść się miało miasto, stolica Litwy odrodzonej za Gedymina. W kronikach znajdujemy następcą Swintoroga księcia Germunda, którego one dla nadania ciągu wywodom, synem Szwentaragasa czynią. Lecz szybkie następstwa po sobie w kraju i czasie, w których Mindows, Towciwiłł, Trojnat i Wojsiełk tak rychło miejsca sobie ustępowali, każą się domyślać cale innych okoliczności. Na zewnątrz żadne prawie lub mało bardzo znaczące działanie, drobne tylko wycieczki, okazują że Litwa zaprzątniona była sobą i nie miała sił i swobody potrzebnej do walczenia z obcemi.

Szwintexis, bóg pogańskiej Litwy ob. *Szwajstix.*

Szwolożery, z francuzkiego *Chevaux-legers*, pułk lekkokonny polski gwardyi Napoleona I, jeden z najsławniejszych w armii księztwa Warszawskiego, utworzony został na mocy dekretu tegoż cesarza w Finkenstein d. 6 Kwietnia r. 1807. „Żeby być przypuszczonym do korpusu Szwolężerów, (brzmi dosłownie pomieniony dekret w art. 5) trzeba być właścicielem lub synem właściciela, nie mieć mniej od lat **18**, a nie więcej nad **40** lat wieku i opatrzyć się o własnym koszcie w konia, mundur, w rzęd i rynsztunek kompletne, stosownie do wydanego wzoru, co się zaś tyczy osób, któreby nie były w stanie sprawić sobie zaraz konia, munduru, rzędu i rynsztunku, tym dana będzie zaliczka. Koń będzie mieć miary **4** stopy i cali **9** najwięcej, a **4** stóp **6** cali najmniej.” Pułk ten składał się pierwotnie z **4** szwadronów, każdy o **2** kompanijach. Kompanija pod dowództwem kapitana, wraz z oficerami i trębaczami obejmowała **125** jeźdźców. Kommissyja administracyjna Warszawska dekretem swoim z d. **19** Lutego r. **1807**, pod prezydencyją Stanisława Małachowskiego ogłosiła postanowienie cesarza Napoleona I i objaśniła, że pułk ten ma być przyboczną strażą jego osoby: że do składu jego, „tej gwardyi, każdy ma wolny przystęp bądź szlachcic, mieszczanin, wieśniak; tylko złe obyczaje, nałogi podłe rzemiosła, brak wychowania i wady ciała, mogą do tej służby nie dopuszczać.” Dwie miał barwy mundurów: paradny biały: służbowy granatowy: czapki polskie czworograniaste, karmazynowe sukienne pikowane, ozdobione z przodu metalowem złoconem pół-słońcem, mającem w środku na białem polu literę *N*, złocistą z koroną cesarską, potrzeby u czapek, szlify i akselbanty

u oficerów srebrne, u podoficerów półsrebne, półjedwabne karmazynowe, u brygadjerów i szeregowców białe. Na paradę cały pułk zakładał do czapek pióra białe, wykwintne, strusie lub kapłonie. Oficerowie starsi aż do szefa szwadronu włącznie, mieli czapki karmazynowe aksamitne, pikowane srebrem i kity z piór czaplich. W marszu chowały się wszelkie ozdoby, lub pokrywały pokrowcami, prócz szlif i akselbantów, a czapki osłaniały czarną ceratą. Mundur składały kurtki granatowe z wyłogami karmazynowemi rozpiętemi, spodnie granatowe z lampasami karmazynowemi. Pasy do pałasza zapięte na klamrę z orłem francuzkim. Płaszcze u oficerów granatowe, furażerki były to konfederatki karmazynowe z czarnym barankiem. Podoficerowie i szeregowcy mieli płaszcze białe z kołnierzem karmazynowym, furażerki kroju francuzkiego o trzech kolorach polskich. W latach 1807, 1808 i 1809 nie znali lancy, tylko pałasz i karabinek. Pierwszym pułkownikiem Szwoleżerów był Wincenty Krasiński, lubo sam nie miał udziału w sławnem natarciu i zdobyciu wąwozów Samo-Sierra (ob.), bo zdobył je ze swoim szwadronem Kozietulski (ob.). Pułk ten w r. 1813 liczył do 1,500 jazdy i wiernie dotrwał do r. 1814 przy Napoleonie aż do jego abdykacyi. Po upadku tego mocarza i przy nowej organizacyi armii królestwa Polskiego, pułk ten zniesiono zupełnie. (Obszerne i zajmujące szczegóły, podał Józef Załuski, w Dodatku do *Czasu* tom IV, r. 1856). *K. Wł. W.*

Szwotoł, w języku leśnym, płatek śniegu wilgotnego, osiadający szczególn ej na gałęziach drzew iglastych.

Szyb albo *Szacht* (*Schacht*), w kopalniach tak się nazywa przestrzeń pryzmatyczna albo walcowa, której oś jest pionowa albo blizka linii pionowej. Średnica jego nigdy nie może być mniejsza od 27 cali, niekiedy przechodzi $6^2/_3$ stopy, głębokość bywa rozmaita i jest zależna od głębokości, w której znajdują się dobywane w kopalni minerały. Skoro szyb otwarty został, zakładają się w nim przyrządy, służące do wyjmowania dobytych minerałów, do oddalenia przesiąkającej wody, tudzież dla dostawania się do kopalni robotników i wychodzenia ich ztamtąd.

Szybiński (Dominik), dziejopis, urodził się w r. 1723 w województwie Wołyńskiem. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, po ukończonych naukach pełnił obowiązki nauczyciela retoryki, poezyi, filozofii i matematyki w różnych kollegijach swojego zgromadzenia a szczególniej w Warszawie. Tam przez lat dziewięć sprawując rządy konwiktu, zyskał powszechny szacunek i sławę. Nowe kollegium w Drohiczynie a potem w Rzeszowie jako rektor po ojcowsku i roztropnie zawiadywał a o postęp młodzieży w naukach staranny, tam cześć i miłość wszystkich pozyskał. Nakoniec przez lat 19 był rektorem kollegium w Międzyrzeczu i w czasie swych rządów rozszerzył i ustalił sławę szkół tamecznych i konwiktu. Cokolwiek mu czasu od zatrudnień obowiązkowych zbywało, takowy na pisanie ksiąg pożytecznych obracał a nawet kalligrafii w konwikcie swoim nauczał, dla użytku której wydał także najgustowniejsze wtedy wzory na miedzi ryte. Umarł w Międzyrzeczu r. 1799. Był to mąż rzadkiego dowcipu, gruntownej cnoty, obszernej wiedzy i erudycyi, biegły w różnych językach. Prace jego ogłoszone drukiem są: 1) *Krótka wiadomość o znakomitszych w świecie monarchiach, starodawnych królestwach, rzeczachpospolitych, tudzież o cesarzach państwa rzymskiego, jego podziale upadku, wznowieniu na zachodzie i rewolucjach w nich zachodzących aż do naszych czasów, dla pożytku młodzi* (Warszawa, r. 1772—1773, 2 tomy, w 8-ce, wyd. 2, tamże, r. 1790, wyd. 3, Warszawa i Wilno r. 1813—1814,

2 tomy, w 8-ce). 2) *Historyja bogów bajeczna przez alfabet zebrana czyli dykcyonarzyk mytologiczny dla zrozumienia wierszopisów, sztuk malarskich i snycerskich* i t. d. przez Chompre, przekład z francuzkiego (tamże, r. 1768, w 8-ce) wydanie 2 pod tyt. *Słownik mytologiczny czyli historyja bogów bajeczna* (tamże, r. 1784, w 8-ce). 3) *Dykcyjonarz mitologiczny dla użytku szkół ułożony* (tamże, r. 1772, w 8-ce). 4) *Atlas dziecinny z mappami na miedzi rzniętemi*, tłomaczenie z francuzkiego (tamże, r. 1772, w 8-ce). Tłomacz poprawił i bardzo znacznie pomnożył rozdział o Polsce. 5) *Historya Turecka czyli państwa Ottomańskiego od początku aż do pokoju Białogrodzkiego w r. 1740 zawartego*, napisana przez K. Mignot, tłomaczona z francuzk. (tamże, r. 1779, w 8-ce, 4 tomy), *F. M. S.*

Szybolet, wyraz hebrajski, znaczy *kłos*. Efraimici nie umieli wymówić *sz* w właściwem brzmieniu, a jak księga Sędziów VII 6. podaje, straż nadbrzeżna Jordanu poznawała ich po wymówieniu szybolet, który w ich ustach brzmiał jak sybólet. Ztąd wyraz ten w nowszych językach używany bywa na oznaczenie znamienia, wyróżniającego osobę lub rzecz od innych napozór podobnych.

Szyc (Joachim Antoni), współczesny pisarz i współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*. Urodził się r. 1824 we wsi Borowie, w ówczesnem województwie Podlaskiem. Nauki ukończył w gimnazyjum w Łukowie. Wyszedłszy za granicę r. 1848, służył wojskowo. W roku 1851 wysłany do Syberyi wrócił do Warszawy r. 1858. Od r. 1864 mieszka w Szenkursku, gubernii Archangielskiej. Ogłosił drukiem, oprócz wielu mniejszych rozpraw rozrzuconych po pismach zbiorowych: 1) *Legijony Polskie na Węgrzech* (Poznań, roku 1850). 2) *Kalendarz historyczny polski* (Poznań, r. 1851). 3) *Jeografija starożytnej Polski* (Poznań, r. 1851, wyd. 2, r. 1861), 4) *Słowiańscy Bogowie* (Warszawa, r. 1866). 5) *Dziennik podróży do Rossyi.* (Wyjątki drukowane w czasopiśmie illustrowanem *Kłosy*, r. 1866). *K. Wł. W.*

Szych, fałszywe złoto lub srebro, używane do rozmaitych wyrobów, jak galonów, ozdób do czapek i do sukien kobiecych. Haftowano niem zarówno niewieście szaty jak i męzkie. Sprowadzano do Polski najwięcej szychu Weneckiego, który był najtrwalszy i najpiękniejszy. Mamy o nim przysłowie: „Szych niknie w ogniu, a złoto się czyści.” Krasicki pisze: „Nie idzie drogą pochlebstw człowiek doskonały, widzi świetny blask szychu, lecz zna się na złocie.” *K. Wł. W.*

Szychta, u flisów i orylów pewna ilość budulcu na bindudze lub *browarek* spławionych i na składzie na jednę kupę złożonych, zwykle przy brzegu rzeki spławnej. Szychta przyjmuje się w znaczeniu warstwy (ob. *Warstwa*).

Szydło, znane powszechnie narzędzie, głównie przez szewców i rymarzy używane do zszywania skór i różnych materyjałów twardych i grubych. Szydło ma postać wielkiej igły prostej lub zagiętej, okrągłej lub kątowatej, osadzonej w trzonku i służy tylko do robienia otworów w skórach, przez które nici lub dratwy przeprowadzają się za pomocą szczeciny z niemi złączonej.

Szydłodziób (*Opetiorhynchus* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych Przyrosłopalcowych, złożony z kilku gatunków, żyjących w Ameryce południowej.

Szydłów, miasto rządowe, w gubernii Radomskiej, powiecie Stopnickim, na wzgórzu położone, o mil 2 od Staszowa, a o 14 od Stopnicy odległe, osada

wielce starożytna. W ustach ludu tutejszego przechowuje się legenda o założeniu tego miasta, wedle której miały tu być pierwotnie wielkie puszcze a w nich sławny rozbójnik, niejaki Szydło, miał swoje jaskinie. Król Kazimierz Wielki (bo wszystko cokolwiek się wzniesienia kraju dotycze, lud polski do panowania tego monarchy odnosi), ów tedy król, upodobawszy sobie to miejsce, wielce dla polowania dogodne, owego Szydłę złapał, a na pamiątkę tego założył miasto i nazwał je Szydłowem: na samem zaś miejscu pobytu złapanego rozbójnika na pagórku, nad jego jaskiniami, pierwszy wystawił kościół. Legenda powyższa nie ze wszystkiem z prawdopodobieństwa jest ogołoconą. Znajdują się bowiem u stóp góry, na której stoi kościół ś. Ducha, jaskinie ręką ludzką poprawione, które widocznie na inny cel, jak na schronienie dla złoczyńców służyć nie mogły, należy je przecież odnieść do nierównie późniejszych czasów, a jeżeli wypędzenie owego Szydły, któremu z Kazimierzów się należy, to najpóźniej mogło się stać pod Kazimierzem Sprawiedliwym w końcu XII stulecia. Kościołek ten ś. Ducha, nad owemi jaskiniami zbudowany, nierównie wcześniejszą ma budowę. W metrykach koronnych znajduje się przywilej wydany w r. **1329** przez króla **Władysława Łokietka**, mocą którego, tenże miasto Szydłowo prawem szredzkiem obdarzył, uwolnił mieszkańcow od ceł lądowych i wodnych, a wójtowstwo tutejsze sprzedał obywatelowi krakowskiemu **Zemilowi** i t. d. Ale osobliwszem zdarzeniem nietylko się taki przywilej w archiwum miejskiem nie znajdował, ale nawet mieszczanie tutejsi upraszając króla **Jana III**, aby ich swobody zatwierdził, złożyli mu przywilej na prawo niemieckie, wydany w r. **1470** przez króla **Kazimierza Jagiellończyka**, dla miasta Szydłowa, sami zaś jeszcze pod panowaniem króla **Stefana**, nie rządzili się takiem prawem, skoro w pierwszym roku rządów tego monarchy, uchwalili sobie oddzielne prawo o spadkach, które w tymże roku sankcyję królewską zyskało. Jeżeli jednak założenie tutejszej osady przynajmniej o półtora wieku panowanie **Kazimierza Wielkiego** wyprzedza, tedy jej przyozdobienie i postawienie w równi z celniejszemi miastami dawnej Polski, temu się należy monarsze. W gruzach licznych, dawnych tutejszych gmachów, widać jego dobroczynną rękę i dlatego to może, mieszczanie tutejsi jego za założyciela miasta uważają. W rzeczy samej, **Kazimierz Wielki** opasał Szydłów murem, zamknął go trzema silnemi bramami, wzmocnił warowny zamek i wspaniałą przyozdobił świątynią, tak dalece, że w dawnych przywilejach to miasto nosi nazwisko wielkiego albo murowanego Szydłowa. Widoki polityczne skłoniły **Jagiełłę**, iż bratu swemu **Swidrygajle** nadał w r. **1403** Szydłow, oraz inne grody i powiaty w różnych częściach kraju. Wkrótce jednak zrzekł się książę tych dobrodziejstw. Przywilej **Jana Olbrachta 1494** r. dozwalający żydom szynkowania, stał się wielce szkodliwym dla mieszczan trudniących się sprzedażą trunków. Gdy liczba rzemieślników znacznie tutaj wzrosła, **Zygmunt I** potwierdził w r. **1523** rozmaite cechy w Szydłowie, a było ich tyle, iż samych piekarzy liczono **53**. Kiedy w końcu panowania **Zygmunta III**, niepłatny żołnierz krajowy w rabunku środków wyżywienia się szukał, między innemi miastami Szydłów w r. **1630** stał się ofiarą takiego nieporządku. Spłonął wtedy zamek, przedmieścia i część miasta wewnątrz murów. Powtórna klęska spotkała go w czasie wojen szwedzkich, poczem się już podźwignąć i do dawnego stanu przyjść nie mógł, pomimo że następni monarchowie starali się o to, a jeszcze **Stanisław August** wydał przywileje i ustanowił tu nowe jarmarki w r. **1778**. Zamek tutejszy stał w samym rogu murów miejskich od południa i zachodu. Założył go w r. **1354 Kazimierz Wielki**, a później oddany był przez **Włady-**

sława Jagiełłę, bratu jego Świdrigajle, po którym wrócił napowrót do Korony. Przesiadywali tu czasowo polscy królowie, mianowicie w porze łowów aż do czasów Zygmunta III. Monarcha ten odnowił i przyozdobił zamek tutejszy i był ostatniem jego królewskiem mieszkaniem. Skutkiem domowych zaburzeń przez niepłatne żołnierstwo wzniecanych, zamek szydłowski spłonął w r. 1630. Poprawiony cokolwiek, pogorzał powtórnie w czasie wojen szwedzkich, poczem przestał być mieszkalnym i z każdym rokiem co raz więcej gruzów rozsypywał na ziemię. Wedle lustracyi z r. **1765** stał jeszcze w całości, część mieszkalna była wprawdzie zrujnowana, ale przecież wszystkie jeszcze w niej sterczały ściany. Dzisiaj został tylko z niego skarbczyk, ale bez dachu, z części mieszkalnej dwie tylko ściany, a bramę przerobiono na kamienicę i z całego zamczyska sama jedna mieszkalna. Nad jej wejściem umieszczony jest orzeł, mający w środku trzy szwedzkie korony, herb Wazów, a po bokach głoski *S. III R. P. M. D. L.*, co znaczy: *Sigismundus III Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae*, niżej zaś tablica marmurowa z napisem łacińskim, że zamek ten restaurował w r. 1723 Józef Załuski. Zamek szydłowski zajmuje dość obszerne territorium i ma przestronny dziedziniec. Przypatrując się rozrzuconym jego ruinom, widać w nich najwyraźniej trzy epoki stawiania, najdawniejsza jego część jest ta, która później na stajnie była obrócona. Gotyckie w niej okna, każą ją przynajmniej do XV odnieść stulecia. Zastanawiając się nad wewnętrznem rozłożeniem murów w tej części, łatwo odgadnąć, że ona pierwotnie główny gmach zamkowy stanowiła, a między innemi mieściła w sobie kaplicę. Skarbczyk w samym rogu stojący, zdaje się mieć budowę późniejszą, przecież to po za koniec XV wieku nie wiele zachodzić może. Kominy jego uwieńczone są koronami z ośmiu okrągłych gałek. Styl włoski i plan, o ile z ruiny wnosić można, dosyć charakterystyczny. Osobliwością tego zamku jest nadzwyczaj wyraźnie odbijający się w jego murach odgłos; zjawisko to jest najwyraźniejsze wtedy, kiedy osoba mówiąca stoi przy skarbczyku a obrócona jest ku murom stajniowym czyli starozamkowym, z tego punktu dłuższe nawet wyrazy echo w całości powtarza. Zamek ten stoi teraz w samym narożniku miasta, mur jego obwodowy był tylko przedłużeniem muru miejskiego i tem się od niego różnił, że w obrębie zamkowym blankami był najeżonym. Pod ruinami tego zamku są źródła ze skał wytryskujące, wody czystej i zdrowej dostarczające, a zebrane w massę tworzą rzeczkę, której objętość powiększa strumień od wsi Brzezin płynący. Kazimierz Wielki, jak wyżej wspomnieliśmy, obwarował Szydłów murem i trzema umocnił bramami. Mur ten po większej części dziś rozrzucony, w małej liczbie punktów w pierwotnej dochował się wysokości, równie jak zamek wzniesiony był z kamienia łupanego. Z trzech bram, krakowska dochowała się w całości, ma ona osobliwszą i od innych bram odmienną budowę, że się nad mur miejski jedną tylko ścianą wznosi. Z tych dolna tylko jej część jest warowną, górna do ozdoby tylko ale nie do obrony służyć mogła. W niej schody na górę kamienne. Styl budowy włoski, łączący piękność z oryginalnością pomysłu. Dwie inne bramy, to jest sandomierska i opatowska, już w r. **1765** były rozwalone. Istnieją też jeszcze ślady kanałów, kiedyś wodą dla utrudzenia przystępu napełnionych. Woda zaś do zamku była prowadzona rurami żelaznemi, których część przed kilkudziesiąt laty jeszcze wykopywano. Ratusz jednopiętrowy, w środku rynku stojący, ma budowę nowszą, bez żadnych szczególnych osobliwości. Kościół parafijalny tutejszy pod wezwaniem ś. Władysława zbudował Kazimierz Wielki, na zadosyć uczynienie Bogu za utopienie Marcina Baryczki, wikaryjusza

katedralnego krakowskiego w r. 1354. Jestto gmach wyniosły, z cegły postawiony, szkarpami wsparty. Szczyty jego są zębate, przy głównej szczytowej ścianie przysionek, okna ostrołukowe. Wewnątrz nic osobliwszego nie przedstawia, oprócz zakrystyi, która jakkolwiek bardzo szczupła, ma sklepienie dziwnej piękności, żelazne okucia od bramy cmentarza, rok założenia noszą na sobie. Żałować wypada, że bardzo piękna ta świątynia tak jest od strony miasta budynkami zastawiona, że jej całkiem nie widać. Drugi kościół ś. Ducha stoi poza bramą krakowską, na tym właśnie pagórku, u stóp którego znajdują się owe po rozbójnikach pozostałe jaskinie. Budowa jego jest bardzo prosta, styl od ostrołukowego dawniejszy. Dość spojrzeć na ten pomnik budownictwa, aby się przekonać że jest najpóźniej XII wieku dziełem. Nabożeństwo w tym kościołku rzadko się odbywa, ale utrzymywany jest czysto i ma parę obrazów wielkiej dawności. Jaskinie wyżej wspomniane wykute są w skale, a przynajmniej ze samorodnych ręką ludzką przerabiane, w jednej z nich widać rodzaj łózka i wyprowadzony na powierzchnią komin; druga mniej wygodnie urządzona. Jaskinie te służą dziś na piwnice dla mieszkańców pobliższych. W mieście Szydłowie zwraca także uwagę żydowska synagoga: budynek ten z kamienia murowany, stoi w rogu miasta na jednej przekątnej ulicy z zamkiem. Wedle twierdzenia miejscowych izraelitów, miał być wzniesionym około r. 1600. Gdy jednak styl jego wcześniejszej daty piętno nosi na sobie, a żydzi szydłowscy już w końcu XV wieku znakomitemi obdarzani byli przywilejami, z wielkiem więc do prawdy podobieństwem, można rok 1500 położyć za epokę, około której dom ten modlitwy mógł stanąć. Jestto budynek nie wielki, czworograniasty, z oknami, płaskim u góry zakończonemi łukiem. Dach ma kryty, ściany zaś u góry w blanki powycinane i szkarpami podparte. Wewnętrzne jego urządzenie pochodzi istotnie z XVII wieku, w przedmurzu bowiem okien jest umieszczony r. 1600. Malowidła jednak na ścianach zdają się być dawniejsze, ołtarz i pargaminowe rotały, roboty XVII wieku. Szydłów liczy teraz ogólnej ludności 7,783 głów, domów ma 222, stacyję pocztową, dekanat tegoż nazwiska, magistra, fabrykę naczyń glinianych i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Szydłów (*Żmujdzki*), miasteczko w dawnem księztwie Żmujdzkiem, w dzisiejszej gub. Kowieńskiej, pow. Rosieńskim, słynie na Żmujdzi swoim cudownym obrazem, jak w innych stronach Częstochowa lub Ostrabrama. Założenie tutejszego kościoła, który przeszedłszy rozmaite koleje zniszczenia, dziś jest jednym z najokazałszych na Żmujdzi, sięga połowy wieku XV. Fundował go d. 18 Września r. 1457, gruntami, poddanymi i daniną pieniężną z dworu szydłowskiego uposażył, Piotr Giedygołd, dziedzic na Giejszach, „w miejscu *Szydłów* inaczej *Buda* zwanem, na cześć Narodzenia Matki Boskiej, św. Piotra, św. Bartłomieja i śś. Patronów.” Mniej biegła krytyka pochwyciwszy wspomnione w nadaniu drugie nazwisko Szydłowa, utrzymuje, iż kościół ten powstał na miejscu dawnej pogańskiej gontyny poświęconej bogini mądrości *Budta*, którą Narbut w rzędzie bóstw litewskich umieszcza. Wszelako samo to nawet bóstwo, jak świeżo dowiódł M. Akielewicz (*Polska, dzieje i rzeczy jej* Lelewela, t. V, str. 460), utworzone zostało z błędnego wyrozumienia wyrazu *Bude*, który oznacza nie co innego jak *Wolę* w znaczeniu takiem, w jakiem się ten wyraz używa w nazwiskach osad polskich, t. j. w znaczeniu uwolnienia niegdyś nowej osady od ciężarów publicznych i dworskich. Takich osad z nazwiskiem *Bude* jest wiele na Litwie, jak Polsce osad z nazwiskiem *Wola*. Cóżkolwiek bądź, ów pierwotny kościół katolicki, w lat kilkadziesiąt po wzniesieniu

zgorzał z całem zabudowaniem plebańskiem, a na miejscu jego nową świątynię i plebaniję około r. 1500 dał własnym kosztem wybudować owoczesny dziedzic Szydłowa Jan Zawisza. Za spadkobiercy jego Melchiora Zawiszy, kasztelana witebskiego, wyznanie helweckie, szerząc się po Żmujdzi, dostało się też do Szydłowa. Sam Zawisza został zwolennikiem Kalwina i nieopodal kościoła w Szydłowie kazał zbudować kaplicę, w której nabożeństwo protestanckie odprawowano. Tymczasem w r. 1532 kościół katolicki powtórnie zgorzał. Panowie okoliczni, równie jak sam dziedzic Szydłowa, niemal wszyscy nawróceni na wyznanie helweckie, nie uznali potrzeby odbudowania dla ludu zniszczonej świątyni, lecz i owszem, krzątać się poczęli około założenia większego zboru protestanckiego. Jakoż Melchijor Szemiot późniejszy kasztelan żmujdzki, który podówczas Szydłów trzymał zastawą, wybudował tam zbór kalwiński, a wielu innych obywateli, jak Stankiewiczowie, Billewiczowie, szczególniej zaś marszałkowa jego kr. mości Zofija Wnuczkowa, mnogiemi go nadaniami uposażyli. Poprzedni proboszcz katolicki Jan Hołubek, przeszedłszy z wielu innymi na wiarę ewangelicką, został tego zboru przełożonym, oddał mu z pożaru ocalone katolickie sprzęty kościelne i grunta plebańskie do jego gruntów przyłączył. Przy zborze staraniem wspomnionej Wnuczkowej założona była w r. 1592 szkółka parafialna, która wzrósłszy następnie, miała do najlepszych zakładów protestanckich należeć. Tymczasem kościoła katolickiego nie było tu zupełnie; dopiero gdy reakcyja przeciwko protestantyzmowi powstała w umysłach i na tronie, pomyślano o przywróceniu katolickiej służby bożej w Szydłowie. Powód do tego, jak opiewa współcześnie lub mało co później zapisane podanie, był następujący. „W r. 1612 pastuszkowie z blizkiej wioski, pasąc bydło na gruntach kościelnych, obaczyli na jednym wielkim kamieniu pannę z włosami rozczesanemi, dzieciątko na ręku piastującą, a rzewnie płaczącą. Na ten widok jeden z nich pobiegł do kalwińskiego szydłowskiego katechisty, dając znać co widzieli. Katechista, wziąwszy z sobą bakałarza imieniem Salomona, kiedy się zbliżyli do kamienia, obaczyli także pannę płaczącą, jako pastuszkowie widzieli; ośmieliwszy się rzeknie do niej: Panno, czego płaczesz? Odpowie Panna: Płaczę dla tego, iż przedtem na gruncie tym odprawowana była chwała syna mojego, a teraz na nim orzą i sieją. To rzekłszy zniknęła.” Katechista z bakałarzem protestanckim mieli wziąć to zjawienie cudowne za sprawę złego ducha, ale wieść o niem rozbiegła się pomiędzy ludem katolickim i doszła uszu oficyała dyecezyi żmujdzkiej, ks. Kozakiewicza Smołki, kanonika a potem sufragana biskupstwa żmujdzkiego. Kozakiewicz rozpoczął zaraz na miejscu i w aktach poszukiwania, a uzbroiwszy się w dowody, wytoczył proces kalwinom o przywłaszczenie gruntów i sprzętów kościelnych. Proces trwał przez lat dziesięć i zakończył się w trybunale litewskim r. 1622 przysądzeniem katolikom Giedygołdowskiego nadania, oraz 3,000 zł. i około 18 włók gruntu, należącego do zboru, tytułem wynagrodzenia za stracone sprzęty kościelne i nieprawne użytkowanie funduszu. W roku następnym Kozakiewicz wystawił na miejscu zgorzałego niegdyś kościoła niewielką nową świątynię; a gdy lud okoliczny tłumami począł się garnąć do niej, przystąpiono do zbudowania innej obszerniejszej ze składek, którą d. 8. Stycznia r. 1651 biskup żmujdzki Parczewski uroczyście poświęcił. Prócz tego Gabryjel Skorojć fundował tu w r. 1643 pierwszą altaryję, a Krzysztof Kochan w r. 1650 zapisał testamentem 25,000 zł. na utrzymanie czterech bursowych księży. Jednocześnie ze wskrzeszeniem wpływu katolickiego, słabnąć począł w Szydłowie wpływ protestantyzmu. Zbór tutejszy, którego fundusze były uszczuplone skutkiem

powyższej Kozakiewicza wygranej, nowy cios otrzymał w r. 1669. W jednej z mnogich utarczek staczanych między wyznawcami nieprzyjaznych obrządków, przyszło do użycia broni w r. 1663. Strzał kalwiński wpadł przypadkiem do kaplicy cmentarnej i ugodził w obraz ukrzyżowanego Chrystusa w ołtarzu: drugi wystrzał śmiertelnie ranił komendarza Sierniowskiego. Wytoczony proces o świętokradztwo, skończył się na sejmie r. 1669 przysądzeniem katolikom na kalwinach 30,000 zlp., skutkiem czego ci ostatni wyprzedać się z dóbr funduszowych musieli dla zaspokojenia strony wygrywającej. Na schyłku wieku XVII Henryk Puttkamer, landhofmistrz kurlandzki, nabył te funduszowe dobra i testamentem zborowi był przywrócił, ale te rychło do katolików znowu powróciły. Niesnaski między katolikami a protestantami trwały wciąż dalej, aż nareszcie w r. 1728 ostatni pastor kalwiński wyniósł się do Kielm, zkąd na nabożeństwo tylko przyjeżdżał niekiedy do Szydłowa, a w r. 1754 zbór szydłowski zupełnie podupadły do parafii kiejdańskiej dołączono. Około tegoż czasu drewniany kościół katolicki, sto lat już blizko liczący, chylić się do upadku począł. Pleban tedy miejscowy, ks. Jan Dominik Łopaciński, zaczął przysposabiać materyjały i w r. 1760 założył fundamenta wielkiego dzisiejszego murowanego kościoła, którego ścianami starą świątynię ogarnął. Gdy Łopaciński został prałatem wileńskim, na jego miejsce w Szydłowie powołany został ks. Tadeusz Bukaty, brat znanego posła w Londynie, później biskup żmujdzki; ten budowy kościoła dokończył, piekną sztukateryją i posągami ręki ex-Jezuity Podhajskiego ozdobił i fundacyją drugiej altaryi wespół z niejakim Wencenowiczem uposażył. Tymczasem obraz Matki Bozkiej z dzieciątkiem Jezus na ręku, wystawiający podobno owo cudowne zjawienie się pastuszkom w r. 1612, będący dziełem niewiadomego, ale nienajgorszego artysty, coraz większej nabywał sławy z cudów. Postanowiono tedy wyjednać w Rzymie zezwolenie na koronacyję obrazu i uroczystość tę odbyć pospołu z konsekracyją nowego kościoła. Jakoż kosztem Bukatego sporządzona została i wysłana do Rzymu kosztowna złota korona, którą papież Pius VI poświęcił, bullą koronacyję upoważnił, odpusty nadał i dzień 8 Września na każdoczesny obchód uroczystości wyznaczył. W dzień tedy Narodzenia N. M. Panny 8 Września r. 1786 odbyła się uroczystość koronacyi obrazu dopełniona przez biskupa żmujdzkiego Stefana Giedrojcia, a następnie konsekracyja kościoła przez samego Bukatego, który był już naówczas biskupem tespieńskim i sufraganem żmujdzkim. Na pamiątkę tej uroczystosci, na której 12 biskupów, kilkunastu senatorów i około 30,000 ludzi z rozmaitych stron Polski było zabranych, wyrytowano wizerunek obrazu N. M. Panny i wydano ze stosownym napisem. Bukaty który był tego wszystkiego prawdziwym promotorem, fundował tu jeszcze łącznie z Sipowiczem i innymi w r. 1789 trzecią altaryję, oraz wyjednał w Rzymie dla kościoła szydłowskiego tytuł infułacyi. Po jego zgonie w r. 1795 infułatem tutejszym został ks. Szymon Giedrojć, późniejszy biskup koadjutor żmujdzki, który na miejscu ukazania się Matki Boskiej pastuszkom, piekną kaplicę drewnianą wybudował. W kaplicy tej miejsce ołtarza zastępuje kamień, na którym ukazało się cudowne widzenie; kamień ten ma ośm łokci obwodu a dwa wysokości. Restauracyi wreszcie kościoła ostatniemi czasy dokonał następca Giedrojcia, ks. Jan Chryzostom Gintyłło, późniejszy nominat biskup żmujdzki. Fundusz kościoła szydłowskiego wynosił 140 włók i 25 morgów gruntu, 135 dusz płci męzkiej poddanych i 7666 rs. kapitału; miasteczko całe, po wyrugowaniu ztąd kalwinów było własnością infułacyi. Po r. 1831 fundusz ten wespół z miasteczkiem przeszedł na własność skarbu. Samo miasteczko, liczące mało co więcej nad 80 domów zamieszkanych w większej części

przez żydów, niczem się szczególnem nie odznacza. Słynie tylko jarmark tutejszy, od 8 Września przez tydzień trwający, na który zjeżdżają się kupcy z Rygi, Mitawy Wilna, Dynaburga i innych miast okolicznych. Najlepsza wiadomość o Szydłowie wyszła w Wilnie w r. 1859 p. t. *Historyczne opisanie kościoła szydłowskiego na Żmujdzi* i t. d. *W. K.*

Szydłowa jazda. W czasie zadymek śnieżnych, gdy droga przepadzista i nieutorowana, jak tylko sankami chłopskiemi na jednego konia, z powodu zapadania się koni, musiano także po tej wązkiej drodze używać jednego konia. Że jednak za ciężko nań było, z powodu sań większych i jadących, przeto zaprzęgano koń przed koń, po dwa, trzy i cztery konie. Taki zaprząg nazywa się *szydłowa jazda*, lub *szydłem jazda*. Często na szlichtadach (ob.) nie z potrzeby, ale dla osobliwości, takim zaprzęgiem panowie w czasach Stanisława Augusta i ówczesny świat elegancki i dworski, używał sanny. *K. Wł. W.*

Szydłowiec, miasto rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Opoczyńskim, przy szosie warszawsko-kieleckiej położone, o mil 5 od Opoczna odległe. Gniazdo potężnego i znakomitego niegdyś rodu Szydłowieckich, herbu Odrowąż. Założone zostało w r. 1427 przez dwóch braci Jakóba i Sławosza Odrowążów, którzy odtąd z Szydłowca pisać się zaczęli, a następnie nazwisko Szydłowieckich przyjęli. Lokacyją tego miasta nadał w tymże roku król Władysław Jagiełło, zatwierdził ją później w r. 1470 król Kazimierz Jagiellończyk, pozwalając zarazem niemieckiem prawem się rządzić. Król Alexander, brat jego, na prośby Mikołaja z Szydłowca, podkomorzego i starosty radomskiego, ustanowił tutaj w r. 1505 dwa jarmarki, a Zygmunt I w r. 1508 nadał targi tygodniowe. Zygmunt August przywilejem w r. 1550 uwolnił mieszkańców od opłaty cła w całym kraju. Kiedy Szydłowiec po wygaśnięciu rodziny założycieli, przeszedł po kądzieli w dom Radziwiłłów, Stefan Batory za przyczyną Mikołaja Radziwiłła, marszałka nadwornego litewskiego, potwierdził w r. 1578 wszystkie poprzednie przywileje i ponowił używanie prawa magdeburskiego, zaś Zygmunt III w r. 1589 pięć rocznych w niem jarmarków postanowił. Potwierdzali swobody miasta dalej Władysław IV w r. 1633, Jan III w r. 1676, a August II w r. 1698. Do praw i wolności przez powyższych monarchów nadanych, król August III przywilejem z r. 1757 cztery nowe jeszcze jarmarki nadał. W skutek czego w dawnych czasach Szydłowiec był jednem z najhandlowniejszych miast w Polsce, szczególnie zaś jarmarki tutejsze były sławne i trwały po kilka niedziel, na które kupcy z najodleglejszych zbierali się krajów. W następnych atoli czasach, miasto trapione przez powietrze, pustoszone od Tatarów i Szwedów, klęskami temi doszło do ostatecznej ruiny i ubóstwa, z którego dopiero za rządów królestwa się dźwignęło. Mianowicie za księztwa Warszawskiego przechody różnych wojsk zadały miejscu temu ciosy okropne. Nareszcie skutkiem zamiany z księżną Anną Sapieżyną, ostatnią dziedziczką, miasto przeszło na własność rządową. Obecnie ocalały tutaj następujące starożytne budowle. Zamek zbudowany w r. 1629 na wyspie wśród pięknego niegdyś angielskiego ogrodu i kanałem otoczony do koła, winien swoje założenie Wojciechowi Władysławowi Radziwiłłowi, podówczas kasztelanowi trockiemu. Wystawiony jest w czworogran w stylu włoskim nowszym, z dosyć szczupłym wewnątrz dziedzińcem. Prowadzi do niego brama w wieży umieszczona. Nad głównemi drzwiami w dziedzińcu widać z kamienia wydłutowany herb książąt Radziwiłłów, a pod nim tablicę z napisem: *Albertus Vladislaus Radzivil dei gratia dux in Olica et Nieśwież S. S. Impr. Comes in Schidlowiec et Mir. Castellanus Trocensis Capitaneus Szeroszo-*

viensis etc. A. D. 1629. Osobliwością w tym zamku są wschody tak mało spadziste i z tak nizkich stopni płożone, że po nich konno a nawet pojazdem na pierwsze piętro dostać się było można. Budowla ta opuszczona szła w coraz większą ruinę. Nabył ją w tych właśnie czasach miejscowy fabrykant piwa i porteru, wraz z całem territorium, a wystawiwszy obszerny browar na dole tego gmachu, zamek teraz właśnie reparuje, podnosząc jego mury w zamiarze obrócenia na obszerniejszą jeszcze fabrykę. Piękny ratusz tutejszy starożytnej włoskiej budowy z krytym dachem i wieżą, wiekiem przynajmniej od zamku jest dawniejszy. Zniszczony przechodami wojska w czasie kampanii księztwa Warszawskiego, wyrestaurowany został w r. 1829 i dziś mieści w sobie magistrat, tudzież okręgowy sąd pokoju. Jestto budowla wytworna, pod względem stylu architektonicznego osobliwa i dobrze dochowana, stanowi jednę z główniejszych ozdób miasta Szydłowca. Kościół parafijalny w Szydłowcu jeszcze piękniejsza budowla, pod nazwą ś. Zygmunta, wystawili w r. 1432 Jakób i Sławota Odrowążowie Szydłowieccy, ma też herby Odrowążów po wszystkich stronach i na samej facyjacie umieszczone. Gmach ten cały z ciosowego kamienia zbudowany, więcej wysoki jak obszerny, odznacza się swoją oryginalnością. Dach ma ostry, włoską dachówką kryty, a na jego środku zwykłą polskim kościołom sygnaturkę. Otoczony jest murem na około, przy którym kilka nagrobków tutejszych proboszczów się mieści. W ogóle o ile oryginalna, o tyle piękną jest ta świątynia. Wielkiemi drzwiami z osobnym i starożytnym zamkiem, wchodzi się do wnętrza równie wspaniałego i w szczegółach niezwyczajnego. Zamiast sklepienia znajduje się w nim sufitowanie z tarcic, starożytnemi ozdobione malowidłami. W środku tegoż wyobrażony jest monarcha na tronie siedzący, w purpurowym płaszczu gronostajami podszytym, w koronie na głowie, w jednej ręce jabłko w drugiej berło trzyma. Otacza go grono świętych, pomiędzy któremi rozpoznać można czterech ewangelistów i czterech patronów kraju; nadole pod królem jest napis łaciński w tych słowach: *Zygmuncie, mężu znakomity, ocal lud twój swojem wstawieniem.* Co znaczy właściwie to wyobrażenie na suficie kościelnym, kiedy i przez kogo wykonane zostało, nie masz na miejscu śladu. Wielki ołtarz tutejszy należy do tych rzadkich wyrobów z drzewa, których coraz mniej widzieć już można; jest on w formie szafy, składany, ozdabiają go zaś rzeźby złocone i figury dobrego i wypracowanego dłuta. Po lewej stronie tego ołtarza umieszczony jest wspaniały, z czerwonego marmuru, grobowiec Mikołaja Szydłowieckiego, zmarłego w r. 1530, który mu brat Krzysztof na rok przed swoją śmiercią wystawił. Śliczny ten pomnik doskonałego i bardzo starannego dłuta, wyobraża mężczyznę bez brody i wąsów, w postawie leżącej, rycerz w całkowitej zbroi, w czepcu z siatki robionym na głowie, jakby śpiący na węzgłowiu, na jednej ręce się wspiera, w drugiej trzyma włócznię z chorągiewką, na której herb Odrowąż, nogę ma jednę jakby do powstania zgiętą i podniesioną. Tuż obok niego leży przy boku szeroki miecz w pochwie, a u nóg szyszak z piórem strusiem, na wierzchu znowu na owalnej tarczy herb Odrowąż. Wszystko to wybornie wykonane i doskonale dotąd zachowane, gdyż cała figura jest w pewnej wklęsłości w ciosie, arabeskami otoczonem, wprawiona i ukośnie na wzniesieniu także z ciosu, umieszczona. U góry na tablicy marmurowej znajduje się łaciński napis, lecz tak zatarty, iż wyczytać go już nie można. Pomiędzy ołtarzami bocznemi, w jednej kaplicy, znajduje się również starożytny składany ołtarz, sprawiony przez jednego z Szydłowieckich, jak o tem herb Odrowąż kilkakrotnie powtarzany poświadcza. Sądząc z malowidła i ozdób, jest on dawniejszy od wielkiego ołta-

rza, a z osobliwości swej i starożytności, bardzo szacowny. Malowidła na drzewie wyobrażają na środku historyją *Męki Pańskiej*, na ośmiu zaś tablicach są wizerunki rozmaitych świętych. Według podania, byłto ołtarz obozowy Szydłowieckich, którego następnie jeszcze jeden z hetmanów Radziwiłłów używał, a potem na ofiarę w kościele złożył. Naprzeciwko tej kaplicy wznosi się wprawdzie nowożytny, lecz bardzo piękny grobowiec; jestto sarkofag w kształcie ołtarza, z czarnego marmuru, w doryckim porządku, ozdobiony naokoło, we środku którego, z czystego białego kararyjskiego marmuru, wyrobiona jest niewiasta, na wzór grecki, w długą szatę od stóp do głów obwinięta, która w postaci siedzącej, z wyrazem smutku i rozpaczy, na urnie się wspiera. Dzieło to gładkiej i pięknej roboty, szczególnie w draperyi udatne, jest dłuta Jakóba Monaldi, snycerza na dworze Stanisława Augusta, wykonane w r. 1790., jak o tem na boku znajdujący się łaciński napis przekonywa. Wystawił go zaś najprzód Mikołaj książę Radziwiłł, starosta radoszkowski, dla żony swej z domu Gawdzickiej, siostry jednego z tutejszych proboszczów, lecz niedokończywszy umarł. Dopiero brat tejże żony, pochował ich razem i grobowiec dla obojga przeznaczony dokończył. Do osobliwości tej świątyni należą także schody z ciosu nader sztucznie wyrobione, a na dach prowadzące, tudzież wiązanie dachu, które wszystkich zwiedzających budowniczych i cieśli zadziwia. Niepodobna bowiem opisać co to za las jest belek i krokwi wysokich i grubych, w tysiączne i ozdobne sposoby łączących się. Nakoniec na plebanii, pomiędzy zbiorem wizerunków proboszczy tutejszego kościoła, znajduje się starożytny wizerunek Jana Długosza, dziejopisa, w podeszłych latach, pochodzący z kościoła we wsi Długosz, od której niedaleko w Odechowie, znakomity historyk był niegdyś proboszczem. Szydłowiec należy teraz do ludniejszych w królestwie miast, liczy bowiem 4,039 głów płci obojga, pomiędzy któremi największą część składają żydzi. Domow ma 320, z tych kilka jest starożytnych, niektóre z nich z drzewa, przed półtora wieku wystawione, w dobrym zupełnie są stanie. Jest tu sąd pokoju okręgu Szydłowieckiego, dekanat tegoż nazwiska, stacyja pocztowa, magistrat, fabryka piwa i porteru znaczna i zasłużoną wziętość mająca Schmirla, garbarnia Brajsmana, jarmarków odbywa się sześć do roku. *F. M. S.*

Szydłowieccy (herbu Odrowąż). Jest ciekawa i ważna księga, zabytek sztuki i archeologii, poświęcona wyłącznie rodowodowi Szydłowieckich. Księga ta spisywana w ostatnich dniach gasnącej znakomitej rodziny, nosi tytuł: *Libes geneseos illustris familie Schidlovicie* 1531 r. Chcieli ostatni potomkowie tej rodziny, kanclerz Krzysztof i podskarbi Mikołaj, bracia rodzeni, przekazać o sobie pamiątkę przyszłości. Jest tekst i portrety. Tekst krótki zawiera krótkie życiorysy osób rodziny i wiadomości o jej stosunkach w obywatelstwie polskiem, portrety są nieocenionemi zabytkami sztuki i oprócz tego przekazują nam rysy historycznych postaci. Księgę tę przypadkiem odkrył i kupił w Warszawie za 2,000 dukat., w liczbie różnych rękopismów u Kajetana Kwiatkowskiego, wielki mecenas rzeczy ojczystej, Tytus Działyński i chciał ją wydać jeszcze przed rokiem 1830. Lecz dopiero później zamiar uskutecznił w r. 1848, i wydał dzieło w Paryżu, w drukarni Crapelet, na ulicy Vaugirard, N-er 9, z jakim tylko można było przepychem. Owszem powiększył dzieło, bo dodał do niego kilka dokumentów i sztychów ze swojej biblijoteki kórnickiej, a odnoszących się do przedmiotu. Skutkiem czego archeologija polska pozyskała skarb prawdziwy. Rycin oryginalnego rękopismów jest 12. Są złotem i farbami malowane. Pierwsza tylko fantastyczna przedstawia nadanie herbu pierwsze-

mu Odrowążowi, podług podania rodzinnego. Następne jedynaście przedstawiają portrety mężczyzn i niewiast rodziny Szydłowieckich, ważne są także pod względem stroju i różnych ozdób archeologicznych. Portretów męzkich jest siedem, kobiecych cztery. Tekstu genealogicznego jest kart pięć. Następują potem w wydaniu Działyńskiego *Annotationes*, to jest rozprawy dopełniające całości, dopowiadające o Szydłowieckich, to czego w rękopiśmie oryginalnym nie ma. Sześć kart jest tych dodatków. Po nich cztery ryciny dodane i dokument przyjaźni zawartej pomiędzy Krzysztofem Szydłowieckim, a margrabią brandeburgskim Albertem, lennikiem korony polskiej z księztwa Pruskiego, z dnia 26 Maja 1526, dalej brakteat Krzysztofa, jego pieczęci i podpis, potem grobowiec Krzysztofa i jego syna, wreszcie wielka rycina przedstawiająca chwilę, w której królowi Zygmuntowi przyniesiono wiadomość o śmierci Krzysztofa, na niej osób 41. Nakoniec jest posąg Mikołaja Szydłowieckiego, a raczej wykuty jego portret, zdjęty z nagrobku w Opatowie. I z Liber geneseos i z innych śladów przekonywamy się, że rodzina Szydłowieckich trwała niezmiernie krótko, dwa, najwięcej trzy pokolenia, u Niesieckiego jest ich błędnie cztery. Jednakże w Liber geneseos nie ma wyprowadzonego początku rodziny, opowiadanie zaczyna się prosto od Stanisława kasztelana radomskiego. Opowiadanie to zresztą dosyć suche i ubogie w fakta, najwięcej prawi o fundacyjach religijnych panów z Szydłowca, i o ich nakładach na kościoły. Postaramy się z innych źródeł dopełnić tego, co głównemu braknie. Źródło główne będzie jednak najlepszą wskazówką do oznaczenia stopni pokrewieństwa rodziny Szydłowieckich, w czem Niesiecki nie posiadając materyjałów często się myli. Niesiecki też jeden ma jaką taką zasługę względem Szydłowieckich, bo co się dotyczy Paprockiego, ten ledwie osoby wyliczył i nic o nich powiedzieć nie umiał, owszem podaniami swemi Niesieckiego mylił. Liber geneseos, zdaje się spisane było tylko dla wysławienia Kościoła w Szydłowcu, na którą składali się wszyscy członkowie rodziny. Że spisywane też było jeszcze przez Szydłowieckich i dla Szydłowieckich, dowodem jest uwaga spisującego, że kanclerz Krzysztof jeszcze spodziewa się mieć liczne potomstwo, adhuc autem tum numerosiore prole augeri sperabatur. Było to powiedziane dla pocieszenia kanclerza, któremu synowie umierali.— Z wielkiej rodziny Odrowążów, już za doby Piastowskiej odłamywały się pojedyncze szczepy i przybierały od wiosek nazwiska. Jedna linija Odrowążów posiadała w sandomierskiej Ziemi Szydłowiec i Chlewiska, przy którychto głównych posiadłościach gruppowały się mniejsze, Smagów, Topola, Radzimików, Most, Dąbrowa, Dziurów, Selobi i Colissoni, (Koliszów?). Tak było jeszcze za Kazimierza Wielkiego (Paprocki, *Herby*, dawne wydanie str. 408, nowe 516) i dobrze później za doby Jagiełłów. Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka od Chlewickich panów oderwali się Szydłowieccy. Przy podziale dóbr ojcowskich, Dobiesław wziął Chlewiska, i nazwał się Chlewickim, Stanisław rodzony brat wziął Szydłowiec i przezwał się Szydłowieckim. Dobiesław był kasztelanem czechowskim, *Stanisław* żarnowskim, najmniej od roku 1457. Pierwszy ten Szydłowiecki albowiem zasiada na sejmie piotrkowskim kasztelanem w r. 1457 i podpisany jest na konstytucyi o pospolitem ruszeniu (*Volumina Legum* tom I, str. 192). Zasiada i na drugim zaraz następnym sejmie w Piotrkowie 1458. (*Volumina Legum* tom I, str. 196). Następnie jest ochmistrzem dzieci królewskich r. 1467, i marszałkiem dworu Kazimierza Jagiellończyka. (Liber geneseos, Korczyński, *Przyj. chrz. prawdy* 1833, tom III, str. 106 i Niesiecki tom VIII, str. 639). Obecny w Krakowie r. 1469, nadaniu prawa magdeburg-

skiego Bobrce w ziemi Lwowskiej, (*Cod. Rzyszcz.* tom I, str. 341). Poseł do Czech r. 1470. Jeździł z kanclerzem kor. do króla Jerzyka, „prosząc go i upominając, aby jako obiecał po swej śmierci spuścić królestwo czeskie, królewiczowi Władysławowi, już tego nie odmieniał.” „Upominali też Czechy, te zwłaszcza co trzymali stronę Matyaszową, aby się pogodzili z Jerzykiem panem swym, który już był wtenczas wypędził z Czech Matyjasza, poraziwszy lud u góry Kutny,” (Bielski). W rok później umarł Jerzy z Podjebradu król czeski i Władysław Jagiellończyk obrany, a jednocześnie Węgrowie słali do króla polskiego, żeby im dał syna drugiego Kazimierza, bo się chcieli pozbyć Macieja Korwina. Król się im wymawiał, ale zagrozili udać się do Turka, wysłał więc z synem nie mały poczet ludzi pod sprawą Piotra Dunina; w orszaku królewicza znajdował się między innymi i kasztelan żarnowski. Wyprawa ta smutno się skończyła (Bielski). Następnie obradował z królem na sejmie korczyńskim (w Lipcu 1475. *Cod. Rzyszcz.* tom II, str. 563). W Lutym 1476 r. kasztelan jest z krolem w Sochaczowie, i podpisuje tam razem z innymi panami przywilej wcielenia księztwa Sochaczewskiego do Korony (*Kodeks* Lubom. str. 268). To ostatnia nasza byłaby o nim wiadomość, bo niedługo miał potem umrzeć, według Niesieckiego. Byłobyto więc chyba przed rokiem 1484, bo wtedy występuje kasztelanem żarnowskim Jan z Przytyka i z Podlodowa. Ale zaraz zobaczym, że to ulega wątpieniu. Stanisław ten miał brata, którego nawet Niesiecki nie dojrzał, *Mikołaja*. Obadwaj wzięli razem dobra Szydłowieckich i władali niemi niepodzielnie długo, może całe życie, bo jeszcze r. 1474—75. Wtenczas to od nich kupował wieś Dziurów, niedaleko od Radomia, Michał opat świętego Krzyża, dyplomata swego czasu. Mikołaj był za czasu sprzedaży tej burgrabią i podstarościm krakowskim, (ksiądz Gacki, w *Pamiętniku religijno moralnym* 1862, tom I, str. 401—402). Być może, Mikołaj nie był żonatym, lub był beżdzietnim; dla tego z bratem dobrami się nie dzielił. Stanisława miało być dwóch synów, według Niesieckiego, Stanisław i Jakób. O Stanisławie Niesiecki mówi, że był kasztelanem radomskim i podskarbim koronnym. Co do podskarbstwa myli się Niesiecki, ale kasztelanem radomskim w r. 1478, występuje Stanisław ze Szydłowca (ksiądz Gacki, *Pamięt. relig. mor.* 1856, tom II, str. 493). Stanisław żarnowski w r. 1476, radomski w roku 1478, musi być jedną i tą samą osobą, i niepotrzebnie wcale stworzyło się dwóch Stanisławów, ojca i syna. Do tego bynajmniej nie upoważnił Paprocki w Herbach Rycerstwa; wymienia on wprawdzie dwóch Stanisławów, ale żarnowskiego pisze pod rokiem 1458, radomskiego pod rokiem 1493. Różnica czasu dostateczna, żeby dwie osoby widzieć w dwóch nieco oddalonych czasach. Dla nas znikają te odległości, kiedy od r. 1457—1476, widzimy wciąż Stanisława na krześle żarnowskiem, a od roku 1478, widzimy go na radomskiem, o kilka stopni wyższem w senacie. Nareszcie Liber geneseos zna jednego tylko Stanisława i tylko kasztelanem radomskim. Idźmyż dalej za tem odkryciem. Tak gęste ślady znajdujemy kasztelana radomskiego, jak żarnowskiego. Radomski jest na sejmie w Nowem mieście Korczynie r. 1485. (*Pamiętnik religijny* 1862, tom I, str, 404. W tymże roku czytaliśmy go w *Metr. kor.* ks. 23, str. 252). Był na sejmie styczniowym w Piotrkowie 1487 (*Hier. Łab. Górn. w Pol.* tom I, str. 168) i na zjeździe w Radomiu r. 1491. (*Pamiętnik religijny* 1862, tom I, str. 405). Był starostą iłzeckim i krakowskim, Liber geneseos. Umarł w r. 1494, jak to widzimy z Metryki kor., bo wtedy po nim bierze kasztelanią radomską, ten co wziął po nim i żarnowską, Jan z Przytyka Podlodowski, (*Metryka* ks. 15 fol. 88). Niesiecki jednak mówi, że czytał

Stanisława kasztelanem radomskim i podskarbim koronnym „na liście króla Albrychta danym miastu lubelskiemu." To być nie może, bo za Jana Olbrachta właśnie tym kasztelanem i podskarbim był Stanisław z Mlodziejowic, a nie Stanisław z Szydłowca. Paprocki potwierdza nasz wywód, bo mówi, że Stanisława Odrowąża z Szydłowca kasztelana radomskiego, „wspominają przywileje klasztorne i epitaphium w Szydłowcu pisane w r. 1493." Jeżeli Paprocki nie omylił się, Szydłowiecki ten um. może r. 1493, a r. tylko 1494 wakans ponim brał Podlodowski. Dopiero Starowolski w Żywotach biskupów krakowskich, tego Stanisława rozdzielił na dwie osoby, a Niesiecki pół na pół temu uwierzył. Podług naszych wyrachowań, ten pierwszy Szydłowiecki od roku 1457—1493, służąc ojczyźnie, spędził tylko lat 36 w pożytecznej pracy: nic tak bardzo dziwnego. Liber dodaje, że Stanisław miał oprócz Mikołaja i *Piotra* brata księdzem, który odrzucił wszelkie godności. Siostr miał Stanisław dziewięć, wszystkie powydawał za mąż, ale Liber nie pisze za kogo. Dwa razy się żenił, raz z panią na Starosiedlicach i Płońsku, drugi raz z Zofiją na Goszczykowie i Pleszowie. Z pierwszej miał synów, Jana i Jakóba, z drugiej Jana i Jędrzeja, którzy dziećmi pomarli, oraz Krzysztofa i Mikołaja: miał wogóle dwadzieścioro dzieci. Zofija byłato pani rzadkiej poczciwości i pobożności, wiele pokrewnych swoich panien utrzymywała u siebie i rozsypywała tak chętnie grosz na jałmużny, że jej częstokroć nie wystarczało rocznych dochodów. Liber. Umarł Stan. mając lat 88, na dworze kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Wypada z tego, że urodził się Stanisław r. 1405. Ale otoż następuje drugi Szydłowiecki *Jakób*. Starowolski mówi, że to syn Stanisława, i tak jest w Liber genesecos: miał łaski u króla Olbrachta, i nawet starali go się źli ludzie oddalić odedworu, ale się to nie udało. Jakób występuje od razu za króla Alexandra podskarbim wielkim koronnym. Paprocki mówi, że wiele skryptów i przywilejów klasztornych i koronnych wspomina go pod rokiem 1506 podskarbim. Lecz Niesiecki zna już przywilej Alexandra z r. 1501 i na nim Szydłowiecki podskarbim; Łabęcki, Górnictwo w Pol. zna go pod rokiem 1505 (str. 207). Z podskarbiego kasztelanem sandomirskim mianowany w Lublinie roku 1506 po Mikołaju Kamienieckim, który postąpił na województwo sandomirskie. Zatrzymał jednakże podskarbiński urząd (nominacyja w Niedzielę po świętym Grzegorzu r. 1506 *Metryka* 22 fol. 78). Mąż niesłychanie przezorny, zapobiegły, oszczędny, jak nikt drugi, in augenda re familiari, qualis ille, alter nullus. Był starostą sandomirskim, krzeszowskim i kazimirskim. Bielski za Górskim autorem Tomicianów pisze, że Krzysztof z Szydłowca kasztelan sandomirski był posłem z sejmu koronacyjnego do Węgier roku 1507. Ale jeżeli to był Krzysztof, to nie kasztelan, jeżeli kasztelan to nie Krzysztof, lecz Jakób. Prędzej jednakże posłował do Węgier kasztelan, a więc Jakób, starszy i zasłużeńszy podówczas w Rzplitej, jak Krzysztof. Córka Jakóba, Barbara za Spytkiem z Tarnowa kaszt. żarnowskim, umarła r. 1565 wojew. sieradzka. Starowolski, *Momumenta*. Umarł Jakób r. 1509, nie 1510 jak podają. Żył jednocześnie brat jego rodziny *Jan*, proboszcz w Wysoce, scholastyk sandomirski, w roku 1480. (Nakielski str. 540). Z Długoszowego dzieła *Liber Beneficiorum* (tom I, str. 328), także dowiadujemy się, że byłto syn Stanisława. Inni synowie Stanisława, kasztelana radomskiego, Piotr, Paweł, Krzysztof i Mikołaj. *Piotr* był podkomorzym krakowskim po roku 1493. Dalej krajczym króla Jana Olbrachta, pół jeszcze nadwornym, pół koronnym, także po r. 1493. Nareszcie i starostą gostyńskim, po roku 1499. Wszystkie te trzy urzędy piastował, kiedy podpisywał elekcyję króla Alexandra, czego dowody u Karn-

kowskiego, de primatu. Podpisany na końcu przywileju unii Litwy z Koroną na sejmie piotrkowskim z dnia 3 Października 1501 r., jako najniższy stopniem z obecnych panów koron., sam jeden nie senatorskiego stanu (*Cod. Rzyszcz.* tom I, str. 357). Musiał mieć też niepospolitą wagę w radzie królewskiej, chociaż jak mówimy nie senator, gdy z Janem Olbrachtem jeździł do Torunia po hołd od wiel. mistrza; tam znów podpisany na przywileju zastawnym Raciąża, wyżej jak kasztelanowie mazowieccy (*Kodeks* Lubomirskiego str. 320). Był i starostą inowrocławskim. Musiał zaraz umrzeć w początkach panowania Alexandra, gdyż już w Styczniu 1502 r. krajczym jest Piotr z Wrocimowic. Brat tego Piotra *Paweł*, urodził się r. 1480. Bardzo młody, a już kustosz krakowski i proboszcz poznański, sekretarz królewski; proboszczem był por. 1501. Zdolny, uczony i cnotliwy, tak przynajmniej opiewa nagrobek. Zawsze doktor obojga prawa. Bawił długo we Włoszech, sześć lat całych, dla nauki i tam się poznał ze sławnym pod owe czasy Filipem Beroaldem z Bolonii, który go i wszystkich Szydłowieckich chwalił w łacińskich mowach. Za powrotem do ojczyzny, Paweł był kanclerzem królewicza Zygmunta, książęcia na Głogowie i Opawie. Był i proboszczem srodzkim, kanonikiem sandomirskim, proboszczem w Biały. Roderyk Dubrawski Czech, wychwalał osobliwą jego ludzkość. Umarł Paweł w Auryaku, d. 2 Czerwa 1506 w roku życia 26-tym. Nagrobek w Krakowie na zamku wystawili mu bracia rodzeni Krzysztof i Mikołaj. Nagrobek jest u Starowolskiego i w Łętowskiego *Katalogu*, tom IV, str. 123. Żył lat 28, i przed samą śmiercią wybrany posłem Korony do Litwy, do Wilna się wybierał. Ostatni syn Stanisława kasztelana *Marcin*, dworzanin królewski, żył lat 18. Umarł z nagłego skoku. Poświęcał się stanowi rycerskiemu. *Jul. B.*

Szydłowiecki (Krzysztof), kasztelan krakowski i kanclerz wielki koronny, syn Stanisława kasztelana radomskiego. Urodził się r. 1467. Wychował się na dworze Kazimierza Jagiellończyka, razem z jego synami królewiczami. Dorosłszy pojechał do Ziemi Świętej i zwiedziwszy Jerozolimę, skoro powrócił do ojczyzny, udał się na dwór królewski Zygmunta, księcia panującego na Szlązku, i był u niego marszałkiem, jak rodzony brat Paweł kanclerzem. Umiał Krzysztof tak znakomity wpływ wywrzeć na panów otaczających królewicza i dworzan, że go słuchali we wszystkiem, nikt nie śmiał nawet z miasta wyjechać bez jego pozwolenia. W Koronie podstoli krakowski po r. 1496, potem po bracie Piotrze podkomorzy krakowski. Gdy Alexander umierał, Krzysztof wiele pracował dla utrzymania unii Litwy z Koroną, jechał z królewiczem na Litwę, do uzyskania mu rządów pomógł i do korony prowadził. Za czasów buntu Glińskiego ocalił Gastolda, kanclerza Litwy i wojewodę wileńskiego, od kary śmierci za zdradę kraju. Towarzyszył królowi Zygmuntowi na smoleńską wyprawę w r. 1508 i dwa razy nawiedził znów Wilno, jadąc pod Smoleńsk i z powrotem. Pisywał wtedy listy do Łukasza Wejselroda, biskupa warmińskiego, z którym był w zażyłej przyjaźni (Paprocki, *Herby*, str. 816, Tomiciana, *Appendix*, I, 32). Z podkomorzego krakowskiego koronny, *camerarius regni, camerarius regius* (Niesiecki, VIII, 640 i Tomiciana I, 31). Na umowę r. 1509 posłem wyznaczony z ks. Łaskim i z ks. Lubrańskim do księcia meklemburgskiego w swaty o rękę jego córki Katarzyny dla króla, ale gdy przyszły wiadomości, że Bohdan wołoski ciągnie z wielkiem wojskiem na Ruś i na Podole, król odwołał posłów, którzy już byli w Poznaniu. Wtedy po śmierci brata Jakóba, kasztelanem sandomirskim mianowany 27 Grudnia 1509 roku (Tomicyjana I, 34). Zdaje się, że nie porzucał podkomorstwa, które

zbliżało go do króla. Mógł za to pomagać przyjaciołom, a zwłaszcza Tomickiemu i nikt tak gorąco jak Szydłowiecki za nim do króla nie biegał (Tomic. I, 65, 69): przeważył wreszcie ważne wpływy, biskupa przemyślskiego i podskarbiego i postawił na swojem. Te dawne związki przyjaźni tłomaczą potem jednozgodność w postępowaniu i widokach tych dwóch znakomitych obywateli koronnych. W r. 1510 wyznaczony był na zjazd poznański około zgody z Krzyżakami, lecz posłany był na jego miejsce Zygmunt Targowicki, proboszcz krakowski, z którego siostrą rodzoną Zofiją, właśnie około tego czasu ożenił się Szydłowiecki (Tomicyjana, I, 79, Bielski). Na sejmie piotrkowskim 14 Lutego 1511 r., otrzymał pieczęć mniejszą koronną (Tamże, I, 135). Zaraz pojechał z królem do Litwy i w Brześciu razem z kanlerzem kor. ks. Drzewieckim, zachęcał panów litewskich do zawarcia ściślejszej unii (Tomic. II, 47). •Kiedy król się żenił z Barbarą Zapolską, Szydłowiecki w bardzo ozdobnym poczcie, razem z innemi panami, którzy też poczty swoje wiedli, wyjechał na przeciw tej pani do Węgier. Chciał pamiątkę literacką zostawić tego wesela. Dla tego prosił Jana Silviusa Amata, Sycylijczyka, żeby napisał epitalamium, ale poeta śpiewać nie śmiał ustąpiwszy pierwszeństwa Krzyckiemu (Tomic. II, 28). W Kwietniu jeździł do Warmii z Rafałem Leszczyńskim w poselstwie do kapituły, żeby miłą królowi osobę wybrała na biskupa (Tomic. II, 63). W drodze dowiedzieli się posłowie, że nie doniosłszy nawet królowi o śmierci poprzedniego biskupa, znakomitego Wajselroda, nowego wybrała. Pomimo tego, kazał im król jechać dalej i ostrzedz kapitułę, że nie pozwoli na jej samowolność: składał właśnie król zjazd w Kole i tam z Warmii posłom swoim udać się prosto zalecił, żeby sprawę złożyli (19 Kwietnia, Tomicyjana, II, 72). Szydłowiecki stanął przed kapitułą z obszerną rozprawą na piśmie, *latius et uberius in scriptis deduxit*, o bezprawnem postąpieniu kapituły i oświadczył że król o elekcyi biskupa takiej jaka się stała, ani wiedzieć nie chce. Kanonicy wywód swój złożyli także na piśmie (Tomicyjana, II, 84—92). Wywód prawny, erudycyjny, w którym i tego dowodzono, że kapituła przyśpieszeniem elekcyi ocaliła i swoją i Polski godność, gdy papież sam pragnął obsadzić stolicę warmińską. Rozumowanie to całe ważne i ciekawe. Tu miejsce zbić nieostrożne podania Paprockiego, że Szydłowiecki miał udział w slawnej podówczas walce z Tatarami pod Wiśniowcem, w dzień św. Witalisa 28 Kwietnia 1512 r. Paprocki na zasadzie podpisu obrazu pewnego w Krakowie, twierdził że Szydłowiecki „zebrawszy wielki poczet sług, sąsiedztwa i szlachty ruskiej, poraził 20,000 Tatarów" (*Herby*, nowe wydanie str. 506). Widzieliśmy, że w owym czasie Szydłowiecki był na poselstwie do Warmii, a nadto obszernie mu Krzycki opisywał tę bitwę (Tomicyjana, II, 73), czegoby oczywiście nie potrzebował, gdyby Szydłowiecki sam dowodził. Ale pan ten spokojny, mąż dzieł politycznych i radnych, w boju nigdy nie postał nogą, obraz zwycięztwa kazał odmalować, ale sam nie odnosił żadnego zwycięztwa. To znów pokazuje, jak częstokroć lekkomyślnie fakta podaje Paprocki. W r. 1513 król posyłał Szydłowieckiego na sejmik srodzki posejmowy, w sprawie obrony ziemskiej (*Instrukcyja* w Tomic. II, 152). Wiele królowi w tej sprawie służył. Raz mu i wojewodzie sandomierskiemu polecił król, żeby zrobili popisy szlachty w województwie sandomierskiem, na które przychodziła kolej obrony kresowej (Tomic. II, 235). Pospieszył następnie do Wilna Szydłowiecki, w którem król ciągle bawił dla wojny moskiewskiej i tam siedział przy panu czas długi (1513—1514, tamże, str. 271). W jesieni 1514 zalecił go bratu Zygmuntowi król czeski i węgierski Władysław

do wielkiej pieczęci, która od dawna wakowała (Tomic. III, 309). Krzysztof miał względy wielkie u króla Władysława, któremu rad zawsze służył. Trafiło się raz dawniej, że Zygmunt wysłał Krzysztofa do Wiednia w pewnych swoich sprawach. Okoliczność tę uchwycił cesarz, który niezmyśloną powziął ochotę do opanowania królestwa Czech i Węgier. Cesarz źle był z Zygmuntem, który mu słusznie wyrzucał związki z Moskwą. Władysław nie chciał dla tego wejść w żadne traktaty z cesarzem, nawet małżeńskie. Kuspinian, starosta wiedeński, rozpoczął więc teraz rokowania z Krzysztofem. Ktoby się wówczas spodziewał, że te dwóch panów układy poprowadzą do nadzwyczaj ważnych dla całej Słowiańszczyzny skutków! Krzysztof przywiózł do Polski „niezłe początki spólnej przyjaźni," która gdy się nieco odwlekła przez trudności węgierskie i wojnę smoleńską, zdarzyło się że po raz drugi Kuspinian z Krzysztofem zjechali się na sejmie węgierskim w Budzynie i pomiędzy sobą to ustanowili, żeby się o pół poście zjechali dwaj bracia królowie z cesarzem w Prezburgu. Zygmunt złożył w Lutym 1515 r. sejm w Krakowie i zaraz na nim oddawszy pieczęć wielką Szydłowieckiemu, a mniejszą po nim Tomickiemu, zaraz z niemi obydwoma i z wielkim orszakiem panów koronnych do Presburga jechał. Dwaj ministrowie nasi, otoczeni blaskiem majestatu cesarskiego, torowali nie wiedząc o tem drogę do niewoli Węgrom i Czechom. Byli w Prezburgu i w Wiedniu, nie ojczyźnie ale widokom cesarskim służąc. To też cesarz nadał Krzysztofowi tytuł książęcia Rzeszy, *Principis Sacri Imperii* (Liber mówi, że tylko hrabiego, comitis); tytuł tak wówczas pożądany panom polskim, którzy się chcieli wyłamywać z równości szlacheckiej. Tytułu podobno Sz. odmówił, żeby się nie podać w podejrzenie u braci, (Liber nie mówi nic o zrzeczeniu się), ale cesarz przynajmniej herb jego przerobił, żeby nie był Szydłowiecki takim jak inni Odrowąże, ale dostojniejszym przez tę odznakę herbu. Gdy to przyjął, kanclerz pokazał, że od próżności nie stronił, a mimo to pozorne umiarkowanie swoje, nie uniknął u szlachty cenzury z powodu tej odmiany herbu (Niesiecki z Kacpra Siemka). Nie do pojęcia zaś, że król dał ich usidlić i że jeszcze wynagradzał kanclerza jakby za wielką zasługę narodową, bo dał mu wtedy w Wiedniu województwo krakowskie (w Lipcu, Tomic. III, 395). Wypadki późniejsze pokazały, że te rokowania Szydłowieckiego stworzyły dzisiejszą Austryję; zamiast słabe arcyksięztwo przymknąć do Węgier lub Czech, samo przyciągnęło do siebie silniejsze królestwa i stało się ogniskiem nowego ustroju politycznego. Ren, Dunaj i Wisła pod jedno spłynęło berło, mówi Liber *Geneseos*. Cesarz tu był wielkim dyplomatą, ale bardzo małym Szydłowiecki. Kanclerz kor. był to minister zamknięty w sobie, milczący, nic z niego wydobyć nie było można, mało co mówił i mało obcował z ludźmi (Tomic. I, 66). Przymioty to z jednej strony na ministra znakomite, ale zato z drugiej nie budziły do niego ufności. Województwo krakowskie było nagrodą właśnie od cesarza, nie od króla, obadwaj poprzyjaźnili się tak mocno, że jeden nazywał się ojcem, a drugi synem. Szło z wdztwem razem i starostwo krakowskie ale wbrew prawu. Starał się o jedno lub drugie Andrzej Kościelecki, podskarbi wielki, ale Szydłowiecki „za pomocą cesarską przemógł," wziął województwo razem ze starostwem i został przy pieczęci. Miarkujmy potęgę w jaką się teraz uzbroił Szydłowiecki; syty już był urzędów i dostojeństw. Dawniej posiadł starostwo sieradzkie, gostyńskie, sochaczewskie, korczyńskie, samborskie, łukowskie, szydłowskie, wszystkie prawie grodowe i w różnych okolicach kraju. Trzymał je wszystkie razem przeciw statutom i szlachta nieraz na sejmach głośno na bezprawie się gnie-

wała, ale naprożno. Teraz ten potężny człowiek otrzymał przed podróżą wiedeńską szafunek łask królewskich, miejsce niezmienne u boku pańskiego i pierwsze prawie krzesło w senacie. Nic dziwnego, że szlachta sarkała i podejrzywała kanclerza skromność w Wiednin, która odrzucała godność książęcą. W r. 1516 miał jechać Szydł. posłem wielkim z prymasem Łaskim na sejm węgierski, na którym stawało przymierze braci jagiellońskich z Tureyją (Bielski). Gdy Władysław umarł, zasługi dalszej szukając u cesarza, kanclerz znów urządzał opiekę nad małoletnim królem Ludwikiem wspólnie z posłami cesarza i z radami węgierskiemi. Stało się, co można było przewidywać, że panowie węgierscy ani polskich, ani niemieckich posłów nie dopuścili, ale rząd sami wzięli na siebie. Odtąd nieodstępny sługa królewski, i pierwsza rada najważniejsza, Szydłowiecki jest prawie wszystkiem Koronie. W r. 1518 jeździł naprzeciw Bony. Senator wielkiej powagi, mądry i kochający się w ludziach uczonych, rozwinął podówczas całą świetność swojego stanowiska. A nastawały też złe czasy, czasy Bony. Smutna rzecz pomyśleć, ale Szydłowiecki, dworak i dyplomata nie patrzący korzyści kraju, był tą jasnością, której Bona zaćmić nie mogła. Przynajmniej względem królowej utrzymał niepodległość charakteru. Krzysztof również urządził i sprawę pruską. Posadził w Królewcu na lennym tronie książęcia podejrzanej wierności, z czego Polsce potem nieszczęście urosło. Pochlebiało to kanclerza dumie, że mógł panującego wspierać, przyjacielem się jego nazywać: w przyjaźń księcia dla Szydłowieckiego wierzyć łatwo, bo książę potrzebował łaski potężnego pana polskiego, a pan mógł ją księciu ofiarować. Jest nawet dokument urzędowy, spisany tej przyjaźni, w nim książę i kanclerz nazywali się bracią rodzonemi. Przywilej ten ze strony Krzysztofa datowany w Gdańsku 26 Maja 1526 (*Liber geneseos*). Właśnie wtedy Szydłowiecki był z sejmu malborgskiego posłem razem z innymi do zbuntowanego Gdańska w r. 1526. Wiele z tego powodu czytamy smutnych rzeczy w Paszkwilach Tomicyjanów. Kanclerz za pieniądze uwalniał Gdańszczan od kary, tudzież za sukno i śledzie. Uwalniał ich, jednych od więzienia, drugich od wygnania, innych od kary śmierci. Król ani się domyślał, że prośby kanclerza i łzy jego są zapłacone, brał prośby za dowód dobrego serca. Ale nie pierwszy raz to zdarzało się kanclerzowi. Zawsze według Paszkwilach, przekupili go kiedyindziej Wrocławianie. Kanclerz dozwolił targi polskie z Poznania przenieść do Wrocławia (Tomic. VIII, 100—103). Niedarował mu Krzycki i zemścił się niesłychanie, ale Krzycki sam lekki człowiek, kiedyindziej znowu pod niebiosa wynosił zasługi i rozum Szydłowieckiego. Te smutne rzeczy nie ubliżają wszelako pamięci znakomitego człowieka. Wtem że brał podarunki więcej było winy czasu. Szydłowiecki sam się z tem przechwalał, że od cesarza w różnych czasach dostał przeszło 80,000 dukatów, że mu nawet król Francyi przesłał raz w podarunku 5,000 duk. Wszakże i król sam, a było to znów zwyczajem w Polsce, któremu ubliżać nie było można, brał podarunki. Szydłowiecki o tyle byłby winien, o ileby wpływ swój sprzedawał obcym i swoim, lecz o to nikt go nie posądzi. Że sprawy lenna pruskiego i przymierza z cesarzem na złe wyszły Polsce, oskarżać można jego nieprzezorność, ale nie złą wolę. Dostatków swoich Szydłowiecki wspaniale używał. Jego głównem zajęciem było, żeby dać Polsce rozgłos w Europie. Więc chwytał za każdą sposobność, żeby powagę ojczyzny podnieść. Jakoż *Liber geneseos* z przesadą sobie właściwą zeznaje, że Polska nigdy jeszcze tyle co przez niego nie zasłynęła i że kanclerz imię polskie dotąd ciemne (*tubobrorum et tenebrorum*) uświetnił. Przesada tak mówić,

lecz nie ulega wątpliwości, że Polsce lepiej za jego czasów poczęła Europa przypatrywać się na zachodzie, ta Europa ciemna, barbarzyńska jeszcze w obec Polski, zawsze sobą tylko zajęta i myśląca, że po za nią świat się kończy. Kanclerz posyłał Henrykowi VIII w podarunku psy łowcze i sokoły, wezyrowi złoto i sobole. Oddawał też hojnie krajowi co wziął od niego. Zamek Korczyński świetnie odbudował i kanały w nim; gostyński, który się dwa razy spalił, na nowo wystawił; w Łukowie na zamku zbudował dom, wprawdzie drewniany ale piękny. Roztaczał przepych. Tylko z wielkimi i sławnymi ludźmi zawierał stosunki. Jerzy, arcybiskup strygoński, umierając zapisał mu wiele złota i srebro. Erazm z Roterdamu, chwalił się z jego przyjaźni, książkę mu swoję przypisał. Kanclerz obsypał go i listami i podarunkami. Skupował dobra, jakby ich miał mało. Ale Szydłowiec, Góry i Chlewiska nie wystarczały dumie. Kupił za 10,000 czer. złp. Opatów od biskupów lubuskich. Założył tu sobie stolicę obszernych włości swoich, kościół rozszerzył i wymurował w nim ołtarze Najśw. Panny i św. Jerzego na cześć przyjaciela prymasa z Węgier (Starowolski, *Monumenta*, str. 508—509), aparaty skupował, bramę wystawił. Na nieszczęście nie mógł doczekać się synów, ciągle mu umierali. Wspaniałe mauzolea, z marmuru kute nagrobki ozdobiły wkrótce świątynię opatowską. Nieustanne nabożeństwa ufundowane przez założycieli znaczenie jej podniosły, tak, że szeroko zasłynęła w stolicy, później się stała kollegijatą. Dochody Opatowa znakomicie powiększył. W innym swoim zamku dziedzicznym w Chmielowie pobudował tak piękne gmachy i tak je malowidlami ozdobił, że zjeżdżali się ludzie nawet obcy cuda te oglądać; przysionki, komnaty, izby niewieście, ogrody, spacery, ganki, sale senatorskich narad, wszystko było wspaniałe. Trzymał świetne stoły i niezmiernie wiele dworzan. Ożenił się z Zofiją Targowicką, niewiastą przecudownej piękności. Miał z niej czterech synów Ludwika, Zygmunta i Stanisława, żaden z nich nie przeżył drugiego roku, jeden tylko Krzysztof żył nieco dłużej. Urodzenia się jednego z tych synów: winszował mu Tomicki w r. 1526 (Tomic. VIII, 48). Córek miał cztery. Najstarszą tylko Zofiję wydał sam za mąż za hetmana Jana z Tarnowa. W r. 1527 wracając z poselstwa od króla Ferdynanda czeskiego i węgierskiego, Szydłowiecki mianowany kasztelanem krakowskim w Maju 1527 roku (*Metr.* 407, fol. 15). Co pomyślał, tego dokonał: Czechy i Węgry oddał Habsburgom. Umarł d. 30 Grudnia 1532 r. w Krakowie. Żył lat 65. Jest w Liber obraz który przedstawia króla i dwór jego, kiedy wiadomość im o śmierci Krzysztofa przyniesiono. Potomek ostatni domu. Minister wielki, wspaniały, lubo w odległej przyszłości czytać nie umiał. Tomicki pisał o nim do wojewody sandomierskiego Piotra z Chodcza: „żył zemną najzgodniej, najzacniej w obowiązku kanclerskim i boję się czy będę miał kiedy takiego dobrego i zgodnego towarzysza urzędu." Po śmierci jego, córki majątek w obce domy przenosiły. Elżbieta poszła za Mikołaja Radziwiłła Czarnego, na Litwę, matkato Mikołaja Sierotki i kardynała Jerzego. Trzecia Krystyna, poszła za mąż za Jana księcia Ziembickiego (Münsterberg) i Oleśnickiego na Szlązku. Książę ten pochodził w prostej linii od króla czeskiego Jerzego z Podjebradu. Księżna Krystyna żyła lat 37 i dni 17, umarła 1556 r., zostawiła jedynaka syna Karola. Mąż jej postawił w Oleśnicy nagrobek. (Napis u Niesieckiego i w *Dzien. lit. lwow.* 1852 r. Nr. 228). Wdowiec ożenił się potem z Małgorzatą, córką Henryka księcia brunświckiego. Czwarta córka Anna umarła młodą i pochowana w Opatowie, gdzie jej matka wzniosła nagrobek 1536 r. Wszystkie nagrobki Szydłowieckich spisał Starowolski, nagrobek Krzysztofa w *Monumenta Sarmata-*

rum, str. 508. Mymerus ofiarował Krzysztofowi wydanie Amfitryjona, komedyi Plauta, drukowanej r. 1530 w Krakowie u Scharffenberga. *Jul. B.*

Szydłowiecki (Mikołaj), kasztelan sandomierski, podskarbi wielki koronny. Syn Stanisława, kasztelana radomskiego, brat rodzony Krzysztofa. Ledwie wyszedł z dzieciństwa, udał się na pierwszą wojnę multańską i pięknie się na niej popisał, rany otrzymał. Silny i w ręku dzielny, szybki w ruchach; zręczny i żywy, nie miał nikogo sobie równego w zabawach rycerskich, ani wsród nieprzyjaciela, ani wśród braci. Kochał go król Jan Olbracht i u dworu swego pomieścił, dał mu urząd łożniczego (lecti creditarius). Umierając, ostatnią wolą swoją przyjaciół mu swoich polecał. Za Zygmunta dopiero brał Szydłowiecki polot ku wysokim godnościom. Jednocześnie prawie podkomorzy krakowski, krajczy koronny, kasztelan i starosta radomski. Krajczych było kilku, z Mikołajem wspólnie tę godność piastował Stanisław z Chrobrza. Kasztelanem był już r. 1510. Wysłany w poselstwie po Barbarę Zapolskę do Węgier w r. 1512 i nieodstępny prawie od króla, jeździł z nim razem do Presburga i Wiednia. Aż potem jednocześnie w Listopadzie r. 1515 mianowany razem kasztelanem sandomierskim, po bracie, i podskarbim wielkim koronnym (Tomiciana III, 437). Nadto z łaski pańskiej otrzymał starostwa oswiecimskie, zatorskie, olsztyńskie, krzepickie i grodeckie. Wszystkie te urzędy sprawował z tą wiernością i prawością, jak nikt; starał się przedewszystkiem o korzyść króla i dla niej poświęcał własne widoki. Pilny, pracowity, ostrożny. Wygodził Rzeczypospolitej, wygodził ojczyznie, wygodzić starał się każdemu. Ucieczką strapionych, asilus afflictorum nazywał go Tomicki (Tomic. II, 10, 28). W lecie wstawał zawsze o brzasku, w zimie jeszcze podczas nocy głębokiej i odmawiał modlitwy klęcząc, chodząc lub stojąc; trwało to długo, a największą miał boleść jeżeli co opuścił z modlitwy. Przez ten czas o żadnej innej sprawie ani wiedzieć nie chciał, choćby o najgwałtowniejszej, a każdy widział, że usta i poruszenia jego zgodne są z sercem. Król Zygmunt tak go cenił, jak kogo zaledwie w życiu, często z nim przestawał, jego najwięcej do siebie na rozmowy prosić kazał, na rozmowy poufne, przyjacielskie, wylane. Żaden senator nie był królowi tak pożądany w radzie. Mąż szczery, w rozmowie dziwnie uroczysty i mądry. Zamek radomski oddawna zrujnowany i prawie już niemieszkalny, podniósł, rozszerzył, zabudował. Wielkie stawy do rybołówstwa około zamku urządził i wielą innemi nakładami, dochód starostwa podniósł. Zamek w Krzepicach prawie od fundamentów wymurował i ozdobił, wewnątrz i zewnątrz madlowidłami zbogacił, tak dalece, że nową wspaniałą nadał mu postać. Toż i zamek Olsztyński, brudny i prawie zgniły, odnowił, pobudował w nim piękne izby „i jaskinię plutonową przemienił w mieszkanie gracyi.” Zamek Oświecimski powiększej części drewniany, w znakomitej części wymurował; kuchnie i skład nakształt korczyńskich zbudował i mieszkania. Także zamek Hrodek już prawie upadły i Zatorski na nowo wystawił i dochodami pomnożył. W dziedzictwie swojem Szydłowcu, zbudował również zamek z gruntu tak wspaniały, żeby godzien był znakomitej rodziny; mury wielkie, a wśród nich komnaty, przysionki, bramy, cudowne malowidła. Miasto nadał wolnościami. Nie zapomniał i o kościele szydłowieckim; pokrycie jego ceglane umocnił krokwiami, podłogę w kościele kamienną w kwadrat ciosaną ułożył, strop dał pomalować i pozłocić, chór drewniany na którym msze śpiewano, prześlicznie pomalował; organ i drzwi żelazne podwójne sprawił. U wejścia pomieścił posąg Chrystusa dźwigającego krzyż, otoczonego tłumem ludzi, którzy go na śmierć prowadzili W środku kościoła wznosił się obraz Chrystusa już ukrzy-

żowanego między łotrami. Inne jego fundacyje i nadania kościołowi, szerzej Liber geneseos opisuje. Relikwie św. Zygmunta sprowadził do swego kościoła, z Pragi i z Płocka. Na miejscu dworu ojcowskiego zbudował szpital i kościołek do niego, dochodami opatrzył i odpusty wyrobił. Ożenił się z Anną z Tęczyna, wojewodzanką ruską i staościną generalną lwowską, piękną niewiastą. Miał z niej dwóch synów i trzy córki, ale wszystkie te dzieci pomarły przedwcześnie. Pamiętała i Anna o kościele, między innemi zbudowała ołtarz obok kaplicy i ozdobiła go obrazem świętego Adryjana, który sprowadziła z Wrocławia. Umarł w 1532 r., w tym samym roku co brat, lecz go uprzedził cokolwiek. *Jul. B.*

Szydłowski (Ignacy), jeden z celniejszych tłomaczy polskich i zasłużony redaktor. Urodził się w roku 1793, w miasteczku Hajnie, w powiecie Borysowskim; nauki gimnazyjalne pobierał w Mińsku i w uniwersytecie w Wilnie, po ukończeniu których został nauczycielem wymowy i poezyi w gimnazyjum Świsłockiem, zkąd przeniesiony na też posadę do Wilna, zajmował ją do r. 1826. Potem był cenzorem do roku 1828, a odtąd już wyłącznie zajmował się tylko literaturą, był stałym współpracownikiem Dziennika wileńskiego, Dziejów Dobroczynności i Tygodnika wileńskiego, ten ostatni w r. 1818 nawet redagował. Należał do najczynniejszych członków towarzystwa Szubrawców, w którem sprawował pierwszego witajnika i mówcy przyjmowanych członków i miał imię *Gulbi.* Słynął szczególnie ze swego dowcipu satyrycznego. Biegły w literaturze starożytnej i nowożytnej, pisarz prozą wzorowy, w wierszu gładki, uważany był w swoim czasie za biegłego znawcę w rzeczach piśmiennictwa, i jako taki miał dość długo znaczną w Wilnie powagę. Najważniejszą atoli zasługą Szydłowskiego, w piśmiennictwie polskiem, jest redagowanie od roku 1834 wspólnie z Leonem Rogalskim, pierwszych trzech tomów, a od czwartego wyłącznie, aż do sześćdziesiątego, do roku 1843, *Wizerunków i roztrząsań naukowych*, czasopisma wybornego, odznaczającego się poprawnością stylu, pięknym językiem i wielu poważnej treści artykułami. Szydłowski umarł w Wilnie dnia 28 Lutego 1846 r. Oprócz mnóstwa artykułów tłomaczonych, jako i oryginalnych, wierszem i prozą, umieszczanych po rozmaitych czasopismach wileńskich, pomiędzy któremi pierwszym jego utworem była głośna w swoim czasie Oda, pod tytułem: *Szczęście i pokój*, napisana w roku 1812, a drukowana w *Dzienniku wileńskim*, osobno wydał: 1) *Przykłady stylu polskiego w rozmaitych rodzajach wymowy i poezyi* (tom I, Proza, Wilno 1837, w 8-ce, str. 448). 2) *Prawidła wymowy i poezyi*, wyjęte z dzieł Słowackiego (Wilno, 1826, wyd. 2-ie w Warszawie, 1833, wyd. 3-cie w Wilnie 1843 r., 4-te, tamże, 1847, w 8-ce, str. 342). 3) *Parysyna, Kolmar i Orla, dwa poemata z dzieł Bajrona* (tamże, 1834 w 8-ce). 4) *Lekcyje łacińskie literatury i moralności, albo zbiór prozą i wierszem najpiękniejszych wyjątków z autorów łacińskich starożytnych, podług Noela i Laplasa* (tamże, 1829). *F. M. S.*

Szyfer (z niemieckiego *Schiefer*) inaczej *łupek* (ob.)

Szyffunt (*Schifpfund*), czyli funt okrętowy, miara ciężkości. W Gdańsku szczególniej do ważenia potażu była używana. Szyffunt zawiera 20 liesfuntów, albo 416 funtów polskich. Szyffunty elbląskie różniły się wiele od gdańskich, ale ta różnica nieznana.

Szyfry, *Szyfrowanie*, ob. *Cyfry* i *Kryptografija.*

Szyici, to jest sektarze, nazywają się w przeciwstawieniu do Sunnitów (ob.) czyli prawowiernych Mahometanów wszyscy, którzy czwartego Kalifa

Ali-ben-Abu-Taleb, zięcia Mahometa, za prawego następcę tegoż uznają, a przeto trzech pierwszych kalifów Abubekra, Omara i Otmana, jakoteż dynastyję Omajjadów za przywłaszczycieli uważają. Szyici przypisują Alemu niemal boskie przymioty i jako największą uroczystość obchodzą rocznicę śmierci syna jego Hassana, który poległ w bitwie pod Kerbelą 682 r. po Chrystusie. To rozdwojenie polityczne raczej niż religijne w państwach mahometańskich, wiele spowodowało zaburzeń. Obecnie stronnictwo Szyitów głównie utrzymuje się w Persyi, od czasu Szacha Izmaila, w r. 1250 założyciela dynastyi Safidow i gorliwego sekty tej zwolennika.

Szyja (*Collum*), tak się nazywa część ciała zwierzęcego, łącząca głowę z tułowiem. Jak rozmaita jest organizacyja zwierząt, tak różną też jest budowa szyi. U zwierząt klass najniższych, tudzież u robaków, skorupiaków, ryb i węży szyi nie dostrzegamy; u największej liczby owadów jest ona nadzwyczaj krótka cienka, u niektórych zaś ptaków i zwierząt ssących sięga ona znakomitej długości. U człowieka stosownie do wieku, płci i indywidualności, szyja przedstawia widoczne różnice. Szyja mężczyzny, z przedniej strony w części zarostem okryta, jest grubsza, lecz nie tak okrągła jak u kobiety. Szyję ogranicza z góry szczęka dolna i tylna (potyliczna) część głowy, od dołu mostek, obojczyk, ramiona i część grzbietowa stosu pacierzowego. Za oporę w szyi człowieka służą siedm kręgów szyjowych, które tworzą kanał zajęty górną częścią rdzenia pacierzowego. Kręgi te są z sobą tak mocno połączone, że mogą wykonywać ruchy bardzo ograniczone. Ponieważ pomienione kręgi są jedynemi częściami kostnemi, wchodzącemi do składu szyi i sprawiają jej utrzymywanie się we właściwem położeniu, przeto inne części szyi przyjmują udział w ruchach głowy, a nawet przyczyniają się przynajmniej w części do ich wywołania. Część zewnętrzną szyi tworzy skóra, pod którą bezpośrednio z tyłu leżą kręgi szyjowe, z przodu zaś krtań z gruczołem tarczowym; na innych miejscach leżą mięśnie, idące od głowy do kości piersiowych i ramieniowych, lub do organów znajdujących się wewnątrz szyi. Temi organami wewnętrznemi są: gardziel z korzeniem albo podstawą języka i kością językową; gardziel pośrodku szyi z przodu przez krtań prowadzi do tchawicy, a z tyłu przechodzi w przełyk (oesophagus); mnóstwo małych mięśni i więzów, które służą do poruszania i utrzymania powyższych organów; prócz tego znajduje się w szyi wielka liczba gruczołów rozmaitej wielkości. Pomiędzy temi częściami przechodzą niektóre większe naczynia, a mianowicie obie tętnice szyjne (carotides) i żyły szyjne (venae jugulares), które wiele gałęzi z siebie wydają i przyjmują, doprowadzają i odprowadzają krew z głowy; w szyi przechodzą także liczne nerwy, biorące początek z mózgu, z części szyjnej rdzenia kręgowego, tudzież z układu sympatycznego, w pojedyńczych narzędziach rozpościerające się. Szyja więc obejmując w sobie mnóstwo tak ważnych organów, służących do spełniania czynności, od których życie zwierzęcia zależy, jest jedną z najważniejszych części ciała zwierzęcego. Mechaniczne obrażenia, zwłaszcza do wnętrza szyi przenikające, są bardzo dla życia niebezpieczne.—W naczyniach jak: butelki, karafki i t. d., szyją nazywa się ich część długa i cienka, przez którą one napełniają się i wypróżniają z płynów w nich zawartych. W botanice szyjką nazywa się część słupka zwykle cienka a rozmaitej długości, zawarta pomiędzy znamieniem a zawiązkiem; słupki niektórych roślin szyjki nie mają, i w takim razie znamię znajduje się bezpośrednio na zawiązku.

Szyk, ob. *Składnia.*

Szylarski (Walenty), jeden z najznakomitszych badaczy mowy polskiej, autor pierwszy całkowitej grammatyki polskiej, ze szczegółów życia mało zna-

ny, wiadomo tylko że był doktorem nauk wyzwolonych i filozofii, tudzież professorem wymowy w kollegijum kanoników regularnych w Krakowie. Wydał z druku: 1) *Rhetorica ecclesiastica* (Kraków, 1765, w 8-ce). 2) *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest grammatyka języka polskiego* (Lwów, 1770, w 8-ce). O ważności tego dzieła, na 8 lat poprzedzającego grammatykę Kopczyńskiego, obszernie rozwiódł się J. Plebański w artykule Grammatyka i Grammatycy (ob.) (*Encyklopedyja* tom X, str. 540). Inny był, lecz jemu współczesny— **Szylarski** (Wojciech), kanonik metropolitalny lwowski, którego niesłusznie w jedną i tęż samą osobę niektórzy połączyli. Jego staraniem wyszła nowa edycyja, dzieła Piaseckiego: *Praxis episcopalis* (Lwów, 1758), na końcu tego dzieła przydał Szylarski: *Zbiór bull Benedykta XIV*, ściągających się do Polski, sam zaś jest autorem użytecznego w swoim czasie dzieła, pod tytułem: *Nauka krótka o powietrzu morowem, o prezerwatywach i antidotach przeciwko niemu* (tamże, 1770, w 8-ce). *F. M. S.*

Szyldkret albo *Szylkret* (z niemieckiego: *Schildkröte*, żółw'), materyjał używany w przemyśle na wyrób rozmaitych przedmiotów, jak grzebienie, tabakierki, pokrowce, oprawy szczyzoryków i t. p., którego dostarcza gatunek żółwia, zwany *Chelonia imbricata*, żyjący w morzach między-zwrotnikowych. Materyjał ten przedstawia się w postaci łusk, pokrywających tarczę grzbietową zwierzęcia; zdejmuje się ogrzewając węglami grzbietową stronę żółwia; poczem łuski się odejmują a zwierzę puszcza do wody, w nadziei że nowe łuski na tarczy jego odrosną. Pierwszą czynnością jakiej szylkret się poddaje, jest rozmiękczenie przez zanurzenie w wodzie wrzącej, przez co można mu nadawać rozmaite postacie i łączyć z sobą części oddzielne przez ściskanie. Dla rozpłaszczenia szylkretu i połączenia części, umieszcza się jego kawałki pomiędzy blachami żelaznemi mocno ściskanemi, i wszystko umieszcza się w wodzie wrzącej. Tym sposobem otrzymują się deski szylkretowe znacznych wymiarów, które dalej obrabiać można piłą, pilnikeim lub wyciskać w formach. Obrzynki i opiłki szyldkretu używają się na wyroby, i w tym celu, umieściwszy je w stosownych formach, mocno ściskają w wodzie wrzącej. Wyroby tym sposobem otrzymane zwane są wyrobami z szylkretu topionego; są pozbawione przezroczystości i bardzo kruche. Szyldkret przedstawia kolor plamisty rozmaitej mocy, lecz żywość tych odcieni można podnieść sposobami sztucznemi.

Szylling, moneta niemiecka i angielska, która bywa używana w rachuku i wybijana. Nazwisko tej monety wyprowadzają od rzymskiego solidus (ob.). Jak solidus u Rzymian przedstawiał całość, tak też w Niemczech solidus-szylling jest całością, której częściami są feniki. Solidus Wieków Średnich stopniowo zmniejszano i zamieniono go na monetę używaną w rachunku, nakoniec w czasach nowszych zaczęto pod tem nazwiskiem wybijać monety, które w różnych krajach różnej są wartości. W Anglii szylling srebrny jest dwudziestą częścią funta szterlinga. w Danii szylling miedziany jest $^{1}/_{96}$ reichstalara; w Szwecyi szylling jest $^{1}/_{48}$ rixdalera (ob. *Szwedzkie miary*). W niektórych państwach Niemiec północnych (Meklemburgu, Szleswigu, Holsztynie, Hamburgu, Lubece), używają szyllinga jako monety rachunkowej ($^{1}/_{16}$ grzywny albo $^{1}/_{48}$ talara), tudzież jako monety zdawkowej.

Szyłka, rzeka w Syberyi. Tak się nazywa część rzeki Amuru, poczynając od zbiegu rzek Onona z Ingodą aż do ujścia Arguni. Od połączenia Szyłki z Argunią, zaczyna się właściwie Amur. Szyłka płynie w południowej części gubernii Irkutskiej (w powiecie Nerczyńskim), w kierunku północno-wschodnim do granicy chińskiej. Jest żeglowną i pod Nerczyńskiem przyjmuje do

siebie, z lewej strony, rzekę Nerczę. Nad brzegami Szyłki rośnie rubarbarum, nie wiele chińskiemu ustępujący. Na lewym brzegu tejże rzeki leży słynny zakład szyłkinski do topienia srebra, o 43 mile odległy od zakładu nerczyńskiego. *J. Sa...*

Szymak (Grzegorz), doktor teologii, dziejopis koscielny, dominikan, przeor klasztoru wileńskiego prowincyi litewskiej w Wilnie 1769 r. Wydał z druku: 1) *Prerogatywa zakonu kaznodziejskiego z kronik domowych zebrana* (Wilno, 1755, w 4-ce). Od strony 420 jest tu wiadomość o kosciołach dominikańskich prowincyi litewskiej, a raczej o obrazach w nich znajdujących się, ztąd i do historyi ważne. 2) *Żywoty świętych pańskich zakonu kaznodziejskiego, na każdy dzień całego roku* (tamże, 1760, fol., str. 440). 3) *Żywot błogosławionego Alberta Willeonieńskiego, tercyjarza zakonu św. ojca Dominika* (tamże, 1752, w 8-ce). *F. M. S.*

Szymanowska (Maryja), znakomita fortepianistka, z domu Wołowska, urodzona około r. 1795 w Warszawie, kształciła się na fortepianie pod kierunkiem Field'a, w Moskwie. Świetniała grą swoją w Warszawie od 1815—28 r. i kilka odbyła podróży artystycznych, dając się z wielkiem powodzeniem słyszeć w Lipsku, Wiedniu, Berlinie, Hamburgu, Paryżu i Londynie. W koncertach tych, przy znakomitej biegłości, wykonywała z wdziękiem i czuciem dzieła Hummla, Fielda i swoje własne. Mianowana pianistką dworu cesarzowej Katarzyny, wyjechała do Petersburga i tu zmarła ku końcowi 1832 r. Pozostawiła dwie córki; z tych jedna, Celina, poszła w Paryżu za sławnego poetę Adama Mickiewicza, który w czasie swego pobytu w Petersburgu, codziennym niemal był w domu jej matki gościem; druga zaś za rzeczywistego radzcę stanu Malewskiego. Utwory Szymanowskiej, pisane jasno, zwięźle i z dokładną techniki instrumentu i kompozycyi znajomością, aczkolwiek w szczupłej liczbie są zawarte, zasługują ze wszech miar (i dziś jeszcze) na większe niż je znalazły, uznanie i rozpowszechnienie. Są to etiudy, kotylijon w formie ronda, waryjacie na temata z pieśni i romansów, mazurki, polonezy i marsze, niemniej kompozycyje wokalne jak: 3 śpiewy historyczne Niemcewicza, ballady i pieśni Mickiewicza (Wilija, Alpuhara, Świtezianka) i t. p.

Szymanowski (Józef), uwielbiany wierszopis w czasach Stanisława Augusta i późniejszych, ur. r. 1748 z ojca Macieja starosty wyszogrodzkiego, następnie kasztelana rawskiego i Anny z Łuszczewskich. Oddany pod opiekę Stanisława Konarskiego, po ukończeniu nauk, stale osiadł na dworze w Puławach. Zyskawszy przyjaźń księcia Czartoryskiego G. Z. P., zwiedził z nim Rossyją, Niemcy, Francyją i Anglią. Za powrotem do kraju w 30 roku życia, napisał: *Świątynię Wenery w Knidos*, utwór, który był długo podziwiany, jako kwiat najpiękniejszy poezyi naszej. W r. 1778 wybrany posłem na sejm: wzmocniony w wątłem zdrowiu pobytem we Włoszech, w r. 1794 objął ster wydziału sprawiedliwości. Po rozbiorze kraju, gdy Warszawa przeszła pod panowanie pruskie, osiadł we wsi dziedzicznej *Grądy*, o trzy mile od dawnej stolicy Rzeczypospolitej: pracując w tej ustroni należał do założenia towarzystwa przyjaciół nauk. Z pism, oprócz *Świątyni Wenery w Knidos*, którą przerobił wierszem z prozy Montesquieu'go i wydał w r. 1776 we Lwowie, drobnych pieśni i sielanek, zostawił dwa listy: o *Guście* czyli *Smaku*, tłomaczył powieść Woltera *Zadyg*, skreślił uwagi *O procesie kryminalnym* i przed zgonem napisał *Wyprawę na Wojaż*, w której trafne podał uwagi o zwiedzaniu obcych krajów, jak z takich wędrówek użytkować należy i na co głównie zwracać uwagę. Umarł d. 16 Lutego r. 1801. W lat sześć po jego zgonie, Jan Felix Tarnowski, najznakomitszy utwór Szymanowskiego: *Świątynia Wenery w Knidos* wydał

w Parmie w drukarni J. B. Bodoni r. 1807 w przepysznej edycyi: (w 4-ce, str. 63 znaczonych). Wszystkie pisma razem zebrane ogłosił Tadeusz Mostowski, w *Wyborze pisarzów polskich* r. 1803. Stanisław Potocki, *Świątynię Wenery* nazwał arcydziełem stanowiącem epokę w literaturze naszej. Ta przesadzona pochwała, była powodem, że później starano się ohydzić i ośmieszyć pamięć Szymanowskiego, na co nie zasłużył prawością charakteru i miłością dla kraju. Sam zaś ocenił najlepiej *Świątynię Wenery*, nazywając ją zabawką rymo-piską: na owe przecież czasy jałowe, odznacza się ten utwór gładkością wiersza i czystością języka. *K. Wł. W.*

Szymanowski (Marcin), znakomity artysta dramatyczny, urodził się w Poznaniu r. 1775, ukończywszy nauki w szkołach rodzinnego miasta, wszedł do artylleryi koronnej: czując wszakże wrodzony pociąg do teatru, porzucił służbę wojskową i pierwszy raz wystąpił w r. 1797, w małej roli *Swata*, w operetce: *Wdzięczni poddani panu*. Druga zaraz rola w dramacie *Eugenija*, zapowiedziała znakomitego artystę; odtąd przedstawiał role pierwszych kochanków i bohaterów tragedyi. Główne role w których talent jego zajaśniał w całym blasku, były: *Abelino*, *Cyd*, *Horacyusz syn*, *Hamlet*, *Otello*, *Pedro*, *Zygmunt August*, *Przemysław* (w tragedyi Ludgarda L. Kropińskiego) i wiele innych: później w rolach arcykapłana w *Atali* Rassyna, *Tezeusza* w Fedrze i t. p. Wzrost średni, odpowiednia tusza, wymowa dźwięczna, pełna i wyrazista, twarz przyjemna, układ cały przyzwoity, naturalny i poważny, przy zapale uczucia a pojęciu każdej roli, postawiły Szymanowskiego w rzędzie pierwszych artystów sceny narodowej. Ostatni raz wystąpił d. 2 Września roku 1830 w *Precyozie* tłómacznej z niemieckiego przez J. D. Minasowicza (ob.). Umarł d. 19 Października r. 1830. *K. Wł. W.*

Szymanowski (Wojciech), artysta dramatyczny i literat, syn poprzedzającego, urodził się w r. 1799 w Warszawie. Początkowo obrał zawód wojskowy i odbył nauki w szkole podchorążych, potem poświęcił się scenie, dla której pracował zarówno grą jak piórem. Z utworów dramatycznych przekładu Szymanowskiego, grywanych w teatrach warszawskich, znaczniejsze są: *Dwóch guwernerów*, *Dorożkarze*, *Powrót majtka*, *Omyłka w małżonkach*, *Kwarantanna*, *Babia wyspa*, *Pierścień* dramat Ducange'a i inne. Większą zasługę położył Szymanowski wydaniem dzieł nauce, zabawie i wychowaniu młodzieży poświęconych. Ważniejsze z nich wymienimy: 1) *Środki zgłębienia sztuki teatralnej* (Warszawa, r. 1837). 2) *Świat dramatyczny*, dziennik poświęcony teatrowi, wydawany w r. 1838 i 1839. 3) *Dzieje świata* od najdawniejszych do najnowszych czasów; z druku wyszły tylko *Dzieje starożytne*. 4) *Muzeum śmieszności*, z karykaturami rysunku Józefa Głowackiego. 4) *Kurs historyi powszechnej* przez Lamé-Fleury w 9 tomikach, tłómaczony wspólnie z M. Skotnickim. 6) *Wychowanie macierzyńskie* przez panią Tastu w 14 tomikach. 7) *Podróż na około świata* Jakóba Arago (Warszawa, r. 1846, t. 2, wyd. 2-ie, w 3 t. r. 1858). 8) *Historyja podróży i odkryć* (tamże, r. 1841). 9) *Panorama wszystkich podróży na około świata* (tamże, r. 1848, t. 5). 10) *Podróż w Rossyi południowej i Krymie* p. A. Demidowa (tamże, r. 1845, t. 5). 11) *Podróże Guliwera* (tamże, r. 1853). 12 *Dykcyjonarz biograficzny powszechny* (t., r. 1851) do którego życiorysy polskie dodał L. Rogalski, częścią zaś wzięte z Encyklopedyi Platera. 13) *Słownik geografii powszechnej* wydawany od r. 1850—1854, pierwsze 7 zeszytów tłómaczył Roman Lisicki. 14) *Podróż na około świata* dla młodzieży, skrócenie z Jakóba Arago (Warszawa, r. 1860). 15) *Wielka kabała* p. le Normand (tamże, ro-

ku 1856). 16) *Opowiadania o najsłynniejszych wynalazkach* (tamże, roku 1854, t. 2). 17) *Trzysta portretów, zasłużonych polaków i polek* (tamże, r. 1860, z 60 tablicami rycin). 18) *Świat i jego mieszkańcy* (Wilno, roka 1853). 19) *Wybór najciekawszych podróży i odkryć* w 6 t., z których tom 1, 2 i 4 przekładu Szymanowskiego. 20) *Chata wuja Toma* p. Stowe. W rękopiśmie pozostawił tłomaczenie dzieła Tęgoborskiego: *O siłach produkcyjnych Rossyi.* Liczba wszystkich prac Szymanowskiego dochodzi czterdziestu. Umarł w Warszawie d. 13 Lutego r. 1861. *Ad. Gr.*

Szymanowski (Jan), urodził się w Warszawie 1805 r. skończywszy liceum, słuchał wyższych nauk w uniwersytecie Alexandrowskim, gdzie r. 1826 uzyskał stopień magistra. Roku 1829 wstąpił do służby publicznej mianowany adjunktem prawnym przy kommisyi wojewódzkiej mazowieckiej. Usilną pracą, niepospolitą zdolnością i nieprzerwanem kształceniem i doskonaleniem się w swoim zawodzie ściągnął na siebie uwagę swoich przełożonych i szybko przebiegał niższe stopnie urzędowe w hierarcii prawniczej, aż wreszcie 1852 r. został pomocnikiem naczelnego prokuratora IX depart. rząd. senatu w Warszawie, będąc już 1850 r. powołany do komitetu prawodawczego. Bogata nauka, zmysł badawczy, i piękny dar wymowy sprawiły, że przez lat 26 swojej karyjery pełnił obowiązki prokuratorskie w różnych stopniach i sądach. Roku 1862 został mianowany członkiem rady stanu królestwa. Na kilka miesięcy przed śmiercią nastąpioną dnia 31 Stycznia 1864 r. został professorem szkoły głównej w Warszawie, do wykładu prawa handlowego i procedury sądowej. Prawowitość i pracowitość głównie znamionowały Szymanowskiego, na kilka też dopiero dni przed śmiercią wypuścił pióro z ręki. Owocem jego prac, oprócz różnych krótszych rozpraw drukowanych tu i owdzie w pismach czasowych, był wydany za życia 1848: *Wykład prawa handlowego,* przełożony z Rogrona, objaśniony własnemi uwagami, a po śmierci dopiero 1866 r. wydrukowano jego: *Wykład kodexu handlowego* i *Wykład kodexu postępowania cywilnego,* nakładem wydawcy niniejszej *Encyklopedyi,* nad któremi kilka lat pracował i krótko przed śmiercią przygotował do druku. *G. Leon.*

Szymanowski (Wacław), współczesny literat, urodził się w Warszawie 1821 roku, ukończywszy nauki gimnazyjalne, wstąpił do służby rządowej i był przez lat kilka urzędnikiem w komissyi rządowej przychodów i skarbu. Wziąwszy ztamtąd uwolnienie, zajmuje się odtąd w Warszawie wyłącznie tylko piśmiennictwem. Zawód literacki rozpoczął dostarczaniem wierszy i powiastek do czasopismów *Nadwiślanina* i *Przeglądu warszawskiego,* potem był współredaktorem *Dziennika Warszawskiego,* a następnie *Kroniki,* teraz zaś jest stałym współpracownikiem *Tygodnika illustrowanego* od czasu jego założenia, *Wędrowca, Bluszczu* i innych. W utworach swych prozą odznaczył się nieraz dowcipem, humorem i talentem spostrzegawczym; wszakże przemagające w nim jest autorskie usposobienie do płodów wierszowanych, w których tak w oryginalnych, jako i w tłomaczeniach okazał dużo zdolności, mając łatwość w wierszowaniu, a często i natchnienie poetyczne. Na polu dramatycznem wystąpił z kilkoma sztukami, które były i są dotąd z powodzeniem przedstawiane na teatrach w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Takiemi są dramata oryginalne: *Salomon* i *Sędziwój*; komedyje: *Dzieje serca* i *Matka* wierszem, *Siła złego na jednego,* drukowane przysłowie dramatyczne wierszem w Tygodniku illustrowanym. Tłomaczone: *Dzieci Edwarda* Delavigna, *Honor i pieniądze* Ponsarda, przerobione z Delavigne'a *Paria* i t. p. Pomiędzy temi celują pięknością myśli i miejscami prawdziwie poetycz-

nemi dramat p. n. *Salomon*, zaś komedyja jego większych rozmiarów p. n. *Dzieje serca*, która otrzymała nagrodę konkursową w r. 1860 i drukowana była w *Gazecie Codziennej*, mieści w sobie wiele życia i zaleca się pięknością języka i wiersza. Osobno drukiem ogłoszone jego prace są: 1) *Szkice warszawskie. Lichwiarze* (Warszawa, 1855, w 8-ce, prozą). 2) *Ostatnie chwile Kopernika, obraz dramatyczny* (tamże, 1855, w 8-ce, wierszem). 3) *Salomon, dramat z XVI wieku* (w 3-ch aktach wierszem, tamże, 1856, w 8-ce). 4) *Michał Sędziwój* (dramat w 5-ciu aktach wierszem, tamże, 1859 w 8-ce). 5) *Honor i Pieniądze* (dramat Ponsarda, tamże). *F. M. S.*

Szymański (Paweł), professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się 15 Sierpnia 1782 r. w miasteczku Orchówku w ziemi Chełmskiej, w późniejszem podlaskiem, z ojca Andrzeja, parocha greko-unickiego, tamże nauki początkowe pobierał pod okiem światłego rodzica, dalsze w szkole gimnazyjalnej bialskiej, którą ukończywszy w r. 1799, wstąpił do zgromadzenia ks. bazylijanów, u których zostawał przez lat dwa, doskonaląc się w naukach stanowi duchownemu właściwych. Wystąpiwszy z nowicyjatu, udał się do Zamościa na nauki filozoficzne, gdzie przebywał w latach 1802 i 1803. Poczem mianowany nauczycielem w seminaryjum stanieńskiem, był nim do r. 1804. Następnie na przedstawienie biskupa przemyślskiego Antoniego Angiełłowicza, uczyniony stypendystą rządowym, wysłany został na wydział teologiczny do uniwersytetu w Wiedniu, kształcił się w tejże i w językach wschodnich. W r. 1807 wyświęcony tamże na kapłana, po pięcioletnich studyjach otrzymawszy stopień doktora teologii, wrócił w r. 1809 do kraju. Wnet z polecenia konsystorza zastępował obowiązki parocha w Horodyszczu w r. 1810, a po odzyskaniu funduszu seminaryjnego, mianowany professorem w Chełmie, wykładał tamże nauki przez lat siedm, do końca 1817 r., kiedy wezwany został na katedrę pisma św. w uniwersytecie warszawskim. Był tamże professorem radnym, dziekanem wydziału teologicznego, aż do zamknięcia tej szkoły, a później w akademii duchownej rzymsko-katolickiej, przytem był dziekanem kapituły katedralnej chełmskiej greko-unickiej. Umarł w Chełmie 1852 r. Człowiek bardzo uczony, wpływowy, obszernej wiedzy i nieposzlakowanej cnoty. W druku zostawił następujące tylko dzieła: 1) *Kazanie na przeniesienie cudownego obrazu N. Panny Maryi z kaplicy bazylijańskiej do katedry chełmskiej* (Warszawa, 1825, w 8-ce). 2) *Kazanie na akademiczną uroczystość św. Jana Kantego*, miane w 1837 (tamże, 1838, w 8-ce). *F. M. S.*

Szymański (Maxymilijan), doktor filozofii, professor szkoły w Lesznie w wielkiem księztwie Poznańskiem. W ostatnich latach był redaktorem znanego czasopisma, p. n. *Przyjaciel ludu*. Umarł w Poznaniu 1848 r., zostawiwszy po sobie pamięć szanowną i żal, że użyteczny jego zawód śmierć przedwcześnie przerwała. Wiele jego prac literackich, umieszczone są w temże czasopiśmie i innych. *F. M. S.*

Szymański (Benjamin Piotr), współczesny biskup Podlaski, urodził się 18 Czerwca 1793 r. w Warszawie, w r. 1810 wstąpił do zakonu kapucynów, wyświęcony na kapłana 1816 r., piastował wielorakie urzędy w zgromadzeniu, i w swoim czasie słynął z wymowy kaznodziejskiej, pobożności i gorliwości dla dobra i podniesienia zakonu, oraz kościoła przedtem w Warszawie przez nich zajmowanego. Piastował kilka razy urząd gwardyjana klasztoru, prowincyjała, wreszcie mianowany komissarzem generalskim kapucynów w królestwie, dotąd zachował tę godność. Pod jego zarządem dawniejszy kościół kapucyński i klasztor warszawski, stanął na szczycie pomyślności, wpływu

i znaczenia w mieście, jakiego przedtem nie miał. Wyniesiony na biskupa podlaskiego i wyświęcony został w r. 1857. Wydał z druku: 1) *Rys historyczny zgromadzeń zakonnych obojej płci, wraz z rycerskiemi zakonami i orderami państw, podług niemieckiego J. K. Wietz i Bohmann, z 261 tablicami rycin kolorowanych* (Warszawa, 1848—1849, 3 t., w 8-ce). Wiadomości o zakonach i orderach polskich, są zupełnie pracą polskiego autora. 2) *List pasterski z powodu objęcia rządów dyecezyi* (tamże, 1857, w 8-ce). *F. M. S.*

Szymbark, wieś w Galicyi, obwodzie Jasielskim, pół mili od Gorlic, z ruinami zamku przez Rakoczego zburzonego i dużemi blichami. Mieszkańcy są potomkami niegdyś tam osiadłych Niemców, którzy tę osadę pod nazwiskiem „Schönpark" założyli.

Szymel (gra), są tu cztery *matedory*, wygrywająca i przegrywająca, czyli składkowa: pierwsza jeździec albo *szymel*, druga *młot*, trzecia *młot i kowadło*, czwarta *dzwon*, piąta *kawiarnia*. Odpowiednie im są w kartach i na kosteczkach; kto ich nie ma, dokupuje się w kartach: rzuca się potem koleją siedem kosteczek, odpowiednie kto cisnął i ma je u siebie, w kartach zabiera; kto ich nie ma płaci tyleż do *kawiarni*, z której potem fundusz do podziału na *matedory*, dające wygraną. Grę Szymel zowią jeszcze *koniem białym*.

Szymkiewicz (Jakób), doktor medycyny, chirurgii, filozofii i nauk wyzwolonych, członek wielu uczonych towarzystw krajowych i zagranicznych. Nauki lekarskie pobierał zagranicą, i tam tak wysokiej nabył sławy z biegłości i obszernych wiadomości, iż uczyniony był nadwornym lekarzem cesarza Alexandra I. Byłto człowiek wielkiej nauki i dowcipu, a przytem znakomity filantrop i zacny obywatel. Posiadając znaczny majątek, używał go na najszlachetniejsze cele i cały prawie obrócił na dobroczynne zapisy. Był jednym z założycieli i bardzo czynnych członków towarzystwa szubrawców (ob.) w Wilnie, w którem sprawował obowiązki prezesa założyciela, prawodawcy, pod nazwiskiem *Perkunasa* i w niem odznaczał się wydawaniem lub obmyślaniem dowcipnych rozporządzeń. Umarł d. 6 Listopada 1818 r. w majętności Taukiele, w powiecie Wiłkomirskim, przeznaczywszy w testamencie swoim włościanom wszystkie grunta na własność i zapisawszy znaczne fundusze na stypendyja dla ubogiej młodzieży, na szkoły rzemieślnicze, dla muzyków i dla towarzystwa dobroczynności w Wilnie i t. p. Literaturze polskiej medycznej przysłużył się kilkoma na pochwałę zasługującemi dziełami, jakiemi są: 1) *Nauka chirurgii teoretycznej i praktycznej* (Wilno, 1806, 2 tomy, w 8-ce). Ma to być proste tylko tłomaczenie dzieła Tittmana p. t. *Lehrbuch d. Chirurgie*, chociaż do tego Szymkiewicz nie przyznał się. 2) *Nauka o chorobach dzieci* (Wilno, 1810, w 8-ce). Dzieło wzorowo napisane, a przedmioty jasno i dokładnie wyłożone. 3) *Dzieło o pijaństwie* (tamże, 1818, w 8-ce). Oprócz tego, wiele jego artykułów umieszczono w *Dzienniku Wileńskim*. *F. M. S.*

Szymkiewicz (Teodor), pracownik na polu filologii słowiańskiej. W 1842 r. wydał *Źródłosłów* (Korniesłów) *języka rossyjskiego, w porównaniu ze wszystkiemi głównemi narzeczami słowiańskiemi i z 24 językami obcemi* (2 części, w 8-ce, Petersburg). Liczba pierwiastków przez Szymonowicza objaśnionych, wynosi 1,378. Za pracę tę autor otrzymał od akademii nauk nagrodę Demidowską. Umarł po r. 1845. *J. Sa...*

Szymon (Święty), apostoł przezwany Chananejczykiem albo Zelotes, dla odróżnienia go od Symona Piotra, książęcia apostołów i od Symeona, który nastąpił na stolicę Jerozolimską po bracie swoim świętym Jakóbie Mniejszym. Przyjęty w poczet dwunastu założycieli Kościoła Chrystusowego, otrzymał

wraz z nimi dary Ducha Świętego i pozostał nazawsze wiernym wzniosłemu powołaniu swemu. Szymon zwiedzał rozmaite kraje, roznosząc światło Ewangelii. Niektórzy twierdzą że opowiadał słowo Boże w Maurytanii i innych krajach Afryki, a potem w Wielkiej Brytanii i tam zasiawszy ziarno wiary, nakoniec przez bałwochalców ukrzyżowany został. Powszechniejsze atoli jest mniemanie, że poniósł męczeństwo w Persyi, w mieście Suani. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Szymona w dniu **28** Października. Tegoż dnia święci pamięć świętego Tadeusza Judy, brata ś. Jakóba Mniejszego.

Szymon z Lipnicy (Święty), o mil siedm od Krakowa urodzony, po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej, zagrzany kazaniami świętego Jana Kapistrana, wstąpił do zakonu bernardynów. Osobliwe miał nabożeństwo do Najświętszej Panny. Odbył pielgrzymkę pieszo do Rzymu, a potem do Ziemi Świętej. Powróciwszy do Krakowa uczynił sobie z klasztoru pustynię i chowając ściśle milczenie, w większem coraz postępował umartwieniu ciała. Ale gdy potrzeba wymagała, podawał braci zakonnej krótkie budujące prawidła religijne. Co miał z natchnienia Ducha Świętego, to dla pożytku innych pisał. Posługując chorym podczas morowego powietrza w Krakowie, sam tą zarazą dotknięty, umarł roku **1482**. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Szymona z Lipnicy w dniu **18** Lipca.

Szymon (Wolf), syn Jakóba z Pinczowa, napisał pod tytułem: *Kebod Chachamim* (Cześć czyli wspaniałość mędrców), Komentarz do Agady Talmudu jerozolimskiego, a pod tytyłem: *Kebod ha-Bait* (Wspaniałość domu), takiż Komentarz do Agady Talmudu babilońskiego **1703** r. *F. Str.*

Szymon (syn Jehudy), z Leszna, wypracował skorowidz, wskazujący porządkiem alfabetycznym wszelkie imiona własne, znajdujące się w *Biblii* lub w *Talmudzie* (Wandsbek, **1728**). *F. Str.*

Szymonowicz (Szymon), *Simonides, Bendoński*, jeden z najznakomitszych poetów łacińsko-polskich, pierwszy sielankopisarz polski, urodził się we Lwowie **1557** r., z ojca który według archiwalnych źródeł, sprowadziwszy się z Brzezin, miasteczka w powiecie Rawskim, dziś w gubernii Warszawskiej leżącego, zwał się Szymonem z Brzezin, lub Brzezińskim, (ob.), otrzymał prawo obywatelskie w stolicy ziemi Ruskiej **1548** r., a w r. **1552** obrany został rajcą tegoż miasta. Nie mógł być zatem pochodzenia ormiańskiego, jak dotąd jeszcze powtarzają. Syn Szymona według przyjętego na Rusi obyczaju, przyjął nazwisko Szymonowicza; gdy się zaś później liryczną poezyją wsławił, wedle przyjętego wówczas w rzeczypospolitej uczonych zwyczaju, dla oznaczenia rodzaju jego poezyi, dano mu miano starożytnego liryka greckiego Simonidesa. Nakoniec otrzymawszy szlachectwo polskie, przybyło mu wtedy nowe nazwisko Bendoński, którego on sam podobno nigdy nie używał, a tylko wydawcy kładli na niektórych jego dziełach. Pod kierunkiem uczonego ojca, magistra nauk wyzwolonych i filozofii, biegłego w greczyznie i łacinie filologa, Szymonowicz od najmłodszych lat wykształcił się w językach starożytnych, odziedziczywszy nadto w spadku familijnym rozliczne przymioty, tudzież przywiązanie do nauk, z jakiego współcześni rodzica jego wysławiali. Otrzymawszy najprzód w domu, potem w szkołach lwowskich, pierwsze nauki, posłany był następnie na wyższe do akademii krakowskiej, gdzie przechodził kolejno wszystkie wydziały, nie opuszczając nauk przyrodzonych i medycyny; jak to wyczytać można z napisu, znajdującego się na jego nagrobku w kollegijacie zamojskiej, tudzież z listu St. Reszki, pisanego do Szymonowicza (*Wiszniewski, Hist. Lit.* tom **VI**, str. **282**). Młodzieniaszkiem w Krakowie jeszcze

na naukach bawiąc, zwrócił na siebie uwagę dwóch najcelniejszych professorów akademii, Jakóba Górskiego (ob.) i Stanisława Sokołowskiego (ob.), z powodu napisanego przezeń łacińskiego poematu o świętym Stanisławie (*Stanislaus Caesus*), a któremu sam autor później przyznawał, że był płodem młodocianej pracy, i oprócz pobożności żadnych zalet nie zawierał. W tym pierwszym atoli utworze, dwaj uczeni odgadli przyszłego poetę, a ztąd zawiązały się pomiędzy nimi a Szymonowiczem, owe serdeczne stosunki, opierające się z jednej strony na uznaniu zdolności i talentu, z drugiej na szacunku i czci jaką zwykle zacna młodzież dla zasłużonych nauczycieli przechowuje. Dla tego później Szymonowicz opłakiwał w swoich poezyjach zgon jednego, drugiemu zaś dzieła swoje przypisywał. Co wszystko jednak nie znaczyło, aby owa znajomość wpłynęła na dalsze losy poety. Wrócił on bowiem zaraz po ukończeniu nauk w Krakowie, do domu rodzicielskiego do Lwowa jeszcze przed r. 1581, i tam mając obfitą biblijotekę ojcowską, pozostał jako prywatny uczony i zaczął się zajmować kształceniem powierzonej sobie młodzieży, jakimi byli pomiędzy innymi Ursyn, Dresner, Jakób Sobieski, ojciec Jana III i t. d.; oczem najdowodniej przekonywa przedmowa do grammatyki łacińskiej, wydanej przez jednego z jego uczniów Jana Ursyna 1592 r. Upada zatem dotychczasowe twierdzenie, jakoby Szymonowicz ukończywszy nauki w akademii krakowskiej, odbywał popis pod Anzelmem z Borzęcina, dziekanem wydziału filozoficznego i ozdobiony stopniem magistra, udał się w podróż do Włoch, następnie do Francyi, gdzie miał się poznać ze sławnym Józefem Scaligerem (ob.), za którego poszedł wzorem i stosunki tak gorącej przyjaźni zachowywał, iż go tenże w Polsce odwiedzał i t. p. Bo Szymonowicz nigdy z kraju nie wyjeżdżał, a ze Skaligerem, rówiennikiem co do lat, który z powodu swego wyznania wcześnie opuścił Francyją, i już od 1593 r. do śmierci w Leydzie przebywał, bez wątpienia zupełnie się nie znał. Zatem błędnem się okazuje i to zdanie, że Szymonowicz za powrotem do ojczyzny, przez Górskiego poznał się z Sokołowskim, przez niego zaś poznany z Zamojskim, podobał mu się tak, iż tenże postanowił nigdy się z nim nie rozstawać, zrobił go swoim sekretarzem i t. d. Gdyż Szymonowicz osiadlszy we Lwowie, nie opuszczał swego rodzinnego miasta do r. 1599, i tam obok nauczycielskich zatrudnień, skreślił najcelniejsze łacińskie poetyczne utwory. Ztąd pierwszy zbiór swoich pieśni pod tytułem: *Flagellum livoris* w r. 1583 z druku wydanych, przypisał Janowi Zamojskiemu, którego sława i świetne czyny wojenne 1589 roku, natchnęły poetę do wyśpiewania później przecudnej pieśni pod napisem: *Aelino paean*. W obu wszakże tych utworach mieszczą się niezbite dowody, że autor spokojnie mieszkał wtedy we Lwowie, nie ubiegając się za żadnemi godnościami i zaszczytami, bo te, jak sam zeznaje, przeciwne były jego usposobieniu i przekonaniu. Mylnie więc piszą dotąd, że Szymonowicz był ciągłym i wiernym towarzyszem Zamojskiego w podróżach i wojnach, że wszelkie z nim dzielił niebezpieczeństwa, a co większa „że gdy wojenna trąba zagrała, poeta nasz brał zbroję i towarzyszył wodzowi, a po wyprawie wracał w progi wiejskiego ustronia i imał się pługa.” Nigdy albowiem Szymonowicz nie był ani dworakiem, ani żołnierzem, ani księdzem, jakim go niektórzy być sądzili, a nawet niedawno jeszcze w illustracyjach przedstawili. Z listów i dzieł jakie po nim pozostały, łatwo się przekonać, że stosunek Zamojskiego z Szymonowiczem, oparty był tylko na wzajemnym szacunku. Wielki kanclerz poważał znakomitego poetę, a ten czcił w mecenasie swoim bohatera i najmocniejszy filar Rzeczypospolitej polskiej. Ztąd Szymonowicz wysławiał Zamojskiego muzą swoją. Zamojski

zaś obdarzył poetę wieńcem poetyckim przed Marcem 1590 r., jak świadczy Miaskowski (*Zbiór Rytm.* tom II, str. 110) i listy Reszki z r. 1590, drukowane w r. 1594. Nie był zatem wieńczony ani przez króla, ani przez papieża, a posłów tego ostatniego nie potrzebował w wiejskiej chacie przyjmować i t. d. Dalej wielki kanclerz postarał się dlań o nobilitacyję na sejmie dnia 18 Kwietnia 1590 i o tytuł poety nadwornego 23 Grudnia tegoż roku. Kiedy zaś powziął zamiar założenia akademii w Zamościu, nie mogąc dla zatrudnień swoich politycznych osobiście zająć się wyszukaniem professorów, powierzył tę zaszczytną missyję Szymonowiczowi, najwłaściwszemu po temu, bo mającemu już powagę i znaczenie pomiędzy uczonymi. Otoż ta okoliczność zbliżyła dopiero właściwie poetę do wielkiego kanclerza; gdy zaś odbywał w tym celu podróże, tracił dużo czasu i ponosił koszta, kanclerz obowiązany był ofiarować mu za to wynagrodzenie zapewne pieniężne, które tenże przyjął, jak o tem doczytać się można w liście Szymonowicza do Zamojskiego, pisanym ze Lwowa dnia 1 Października 1593 r. Od tego też czasu zaczął poeta bywać w Zamościu i opiewać uroczystości tam odprawiane w tymże roku, (*Imagines diaętae Zamoscianae*). Mieszkał jednak zawsze stale we Lwowie, ztamtąd zapraszał go Reszka do Włoch w listach d. 13 Sierpnia 1592 i d. 1 Kwietnia 1594, które są także dowodem, że Szymonowicz nie był przedtem za granicą. Z ostatniego atoli wezwania nie mógł korzystać z powodu choroby długiej i niebezpiecznej, jaka nań wtedy przypadła. Lecz nie tylko podróży do Włoch zaniechać musiał, ale rozbił się o chorobę także projekt przeniesienia się ze Lwowa na wieś, do której sielankowy marzyciel oddawna tęschnił. A już tak bliskim był zrealizowania ulubionego planu, bo i Zamojski z pomocą się był ofiarował i ojciec własny tysiąc złotych na rozpoczęcie gospodarstwa był przeznaczył. Marzenia rozwiała choroba, ojciec widząc słabego syna, który „domowego wyszanowania” raczej potrzebował, cofnął przyrzeczenie swoje; sam Szymonowicz nawet coraz słabszym się czując, a nie mogąc jak poprzednio wszystkich poleceń Zamojskiego wypełniać, szlachetnie w liście do tegoż ze Lwowa dnia 11 Czerwca 1594 r. wyznaje, iż wstyd go, „mało lub ladajako służąc, zażywać szczodrobliwej ręki jego.” Nie chcąc mu już nadal być *onerosus* przyrzeka mu jednakowoż służby swoje ile mu zdrowie i siły pozwolą. Wnioskując z tego listu, poeta miał już mieć przeznaczone stałe wynagrodzenie od kanclerza i tego nie mogąc ze słusznością pobierać, odmówił. Potem przez trzy lata nikną o nim wszelkie ślady, może słabością nękany spędził je w milczeniu w zaciszu domowem. Dopiero w r. 1597 występuje znowu na widownię literacką ze swojemi aczkolwiek drobnemi pracami, jakiemi są wierszyki polskie, napisane na pochwałę komedyi Piotra Cieklińskego (ob.), którą tenże w Zamościu wydał pod tytułem: *Potroyny z Plauta* 1597 roku (nie 1598 roku). W tymże roku odwiedzał go Jerzy Douza, syn znanego humanisty belgijskiego Janusza Douzy, odbywający podróż do Turcyi, który w przejeździe przez Lwów, wstąpił do Szymonowicza, aby, jak pisze, poznać osobiście poetę znanego w całej Europie, i złożyć mu hołd swój. Przyjęty gościnnie i po przyjacielsku wysławił jego wielką naukę i zamożną biblijotekę w liście do ojca, drukowanym w swojej *Konstantynopolitańskiej podróży*, równie jak odpowiedź na tenże, w której ojciec pisze, iż oddawna zna dzieła i wielbi naszego poetę. Wkrótce potem snadź Szymonowicz projekt osiedlenia się na wsi przyprowadził nareszcie do skutku, gdyż przed rokiem 1599 już mieszkał w okolicy Zamościa. W jakiej atoli mierze przyczynił się do tego hetman Zamojski, dotąd jeszcze nie jest wyjaśnionem, to tylko pewna, że mu wsi Czernięciny nie

darował, gdyż widzimy że poeta coraz to w innej włości się znajduje, są bowiem jego listy i wiersze datowane to 20 Listopada 1601 r. z Chomencin, dziś wieś Chomeńska w parafii Stary Zamość, w powiecie Zamojskim, to z Czernięcin w Lipcu 1604 r., wieś dotąd istniejąca nad rzeką Pur, w powiecie Krasnystawskim, to z Putatyniec 1 Stycznia 1610 r., wsi dziś w Galicyi w cyrkule Brzeżańskim, nakoniec po Wielkiejnocy 1622 roku pisze we wsi Wroninie w Krakowskiem, od Proszowic $1^1/_4$ mili odległej. Wszakże i tam zajmował się wyłącznie gospodarstwem i poezyją, w której jego płody są odtąd coraz liczniejsze, a nie towarzyszył hetmanowi ani mu sekretarzował, lecz tylko z nim, naprzykład kiedy był na wyprawie inflanckiej 1601 r., korrespondował, wypełniając niekiedy jego, po większej części literackie polecenia, w sprawie szkoły Zamojskiej, której bardzo sprzyjał, lub wstawiając się do kanclerza za młodymi a naukom oddającymi się ludźmi. Tak działo się do r. 1605, to jest do śmierci Jana Zamojskiego, który w testamencie rozporządził jak i kto wychowywać ma syna jego Tomasza. Szymonowiczowi zaś powierzył nadzór, zkąd się tłomaczy, iż odtąd niejakiś czas w Zamościu przebywał poeta i pracą powierzoną sobie zajęty, rzadziej muzom służył. Ta okoliczność objaśnia także napisane w r. 1606 przez niego wiersze, pod tyt.: *Lutnia rokoszańska*, w obronie Zebrzydowskiego, który był jednym z trzech opiekunów młodego Zamojskiego, a jako taki, łatwo mógł uwieść niebiegłego w polityce poetę. Oddany całkowicie doglądaniu nauk jedynaka wielkiego kanclerza doczekał się iż tenże, korzystając z jego rad i przestróg, rodzica swego w mądrości i cnocie dorównał i chociaż bardzo jeszcze młodym będąc, już wysokie w Rzeczypospolitej krzesło senatorskie, jako wojewoda kijowski zasiadł, tudzież mniejszą pieczęć koronną piastował. Do tego wychowańca swego Szymonowicz często wiersze pisywał, wynosząc cnoty jego ojca i zachęcając do naśladowania. Nic piękniejszego jak owa godność i prostota, prawdziwa grecka wzniosłość z jaką nasz poeta, zwracając mowę do Tomasza Zamojskiego opowiada czem był między bohaterami swojego czasu, Stefan Batory, w jakim stosunku zostawał do jego ojca i t. d. W tymże samym czasie zajmował się także wychowaniem Jana Żółkiewskiego, syna Stanisława, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, jak świadczy Erycus Putaneus, w listach wydanych w Lowanium 1612 r. na początku *Centuryi IV.* Atoli przed rokiem 1614 widzimy, że poeta już był zupełnie od poprzednich obowiązków wolny i znowu mieszkał we wsi Czernięciny. Ztąd pisze d. 23 Listopada 1614 r. prosząc o nadsyłanie wiadomości o Tomaszu Zamojskim, który się był udał w podróż za granicę. Tu bezwątpienia przypatrując się obrazom wiejskiej przyrody, skreślił niektóre swoje cudne sielanki polskie, tudzież wiele łacińskich i greckich wierszy. Tu ukończywszy wychowanie Tomasza i Jana Żółkiewskiego, zupełnie się odsunął na bok i ostatnie lata życia swego przepędził prawie zapomniany od świata. Zdaje się że go nawet za prawdy w niektórych polskich poezyjach sielskich wyrzeczone prześladowano, bo trudno inaczej wytłomaczyć skargi znajdujące się w sielance dziewiątej, wiersz 40—50 i 71—76. Żył zawsze bezżenny. Umarł d. 5 Maja 1629 r. o godzinie 9 zrana, pochowany w kollegijacie Zamojskiej, gdzie mu Kacper Solski, professor akademii Zamojskiej, jego siostrzeniec, postawił dotąd istniejący nagrobek, z napisem łacińskim, który jest zdjęty mylnie w *Monumentach* Starowolskiego (str. 642), a wiernie w *Starożyt. Polsce* (t. II, str. 798). W testamencie swoim zapisał 5,000 złp. na professora teologii w akademii Zamojskiej, według Łukaszewicza (*Hist. szkół*, III. 333), a według Bielowskiego (*Życiorysy* I, 230) przeznaczył na ten cel 12,000 złp.

i darował tejże akademii biblijotekę, składającą się z 1,428 dzieł. Dotąd też biblijoteka ordynacyi Zamojskiej w Warszawie, posiada pochodzące z tejże rękopisma greckie i rzymskie dzieł najsławniejszych autorów starożytnych, a wiele w nich mają uczone dopiski Szymonowicza. W ocenianiu prac jego poetycznych, dzisiejsi krytycy biorą mu za złe, że pisał więcej po łacinie niż po polsku. Umiejąc tak po mistrzowsku władać rodzinnym językiem Szymonowicz, mówią, byłby się mogł stać prawdziwym piewcą narodowym, pisarzem wpływowym, gdy tymczasem jako poeta łaciński poszedł w zapomnienie, a jako sielankopisarz polski, uchodzi tylko za dobrego poetę. Jednostronne i zbyt nowożytne to zdanie; jeżeli zaś zważymy na czas i usposobienie wieku, w którym żył Szymonowicz, to zarzuty powyższe okażą się zupełnie niesłuszne. Owcześni uczeni, składający niejako kosmopolityczną rzeczpospolitę, nie pisali inaczej tylko po łacinie, dla tego że ich w tym języku w całej Europie czytano i rozumiano. Kto przeto pragnął sławy, zaszczytów i rozgłosu na świecie, czy to dla siebie czy dla swego kraju, ten mając zdolność potemu, szedł w ślady starożytnych autorów Grecyi i Rzymu. Szymonowicz uczynił to co robili wtedy inni i nie zawiódł się. Kiedy pierwsze ody jego rozeszły się po Europie, przyjęli je z największem uwielbieniem uczeni wszystkich niemal narodów. Just Lipsiusz uznał go poetą jedynym, innych obok niego wierszokletami. Putaneus zowie talent jego boskim, Tomasz Seget, uczony Anglik, nie wahał się powiedzieć, że w języku łacińskim nigdy nic równego tym odom nie powstało. Wreszcie współczesny temuż poeta Barley, względem bystrości i powagi w pieśniach, naszego Szymonowicza z Pindarem porównywał. Takie było ogólne zdanie największych filologów w Europie i tego nikt dotąd nie zmienił. Utwory łacińskie Szymonowicza nie są bynajmniej zapomniane, bo i dziś nie można je czytać bez uwielbienia, a pozostaną jeszcze na długo wzorami usiłowań tego rodzaju. Co do polskich, te wprawdzie są co do liczby drukowanych szczuplejsze, lecz niemniej wielkie i pierwszorzędne mają znaczenie. On bowiem pierwszy u nas zwrócił bezstronne oko na lud wiejski i opiewał jego zwyczaje, upodobania a zarazem prace i niedolę. Był więc nietylko przyjacielem i chwalcą możnych, ale także i miłośnikiem prawdziwym rolnictwa i ludu, którego nikt przed nim w takiej postaci do literatury krajowej nie wprowadził. Smutne obrazy ucisku, jakie poeta z godną podziwienia na owe czasy śmiałością przedstawił, były szlachetną dla współziomków przestrogą, chociaż może dla poety szkodliwą. Niektóre też jego sielanki pozostaną na zawsze arcydziełami w swoich rozmiarach, tem szacowniejsze, że w nich są wierne wizerunki życia, wykonane z tak czystem pojęciem narodowości, na jakie ledwie w naszych czasach zdobyć się można. Nakoniec jest on ostatnim klassykiem naszym wieku złotego, gdyż po nim następuje już wiek smaku zepsutego, nadętych panegirystów. Wiele pism Szymonowicza byłoby zaginęło, gdyby skromność jego lub obojętność na literacką sławę, nie byli zwyciężyli: Grochowski, Sredziński, Łęski, Cieklińskí i inni wydawcy. Pomimo to nie wszystkie jeszcze pisma jego są znane i spoczywają po biblijotekach rozproszone, albo też zaginęły niepowrotnie. Wiersze jego greckie i łacińskie sielanki niedrukowane, w rękopiśmie znajdowały się w biblijotece króla Stanisława Augusta, jak to wyczytałem w katalogu tejże przez Albertrandego sporządzonym. O greckich poematach jego i innych poezyjach znajdujących się w biblijotece Załuskich w rękopiśmie in 4-to, pod liczbą 399 wspomina Janocki (*Specimen*, 120). Łacińskie i polskie poezyje Szymonowicza posiadają w rękopismach biblijoteki: petersburgska, lwowska i inne. Bazyli Rudomicz w dziełku o uczonych Lwowianinach, dru-

kowanem w Zamościu 1650 r., upewnia, że z dzieł Szymonowicza, aż po owe czasy wydanych, nierównie większa część ukrywa się w rękopismach w bibliotece Solskiego, wnuka poety. Któż wie co się z niemi stało. W druku dotąd znane są następne jego dzieła: 1) *Flagellum livoris, continens omnia fere metrorum genera, quibus usus est Horatius* (Kraków, u Łazarza, 1583 w 4-ce; wydanie drugie powiększone, tamże, 1588, w 4-ce). Są to ody na wszystkie prawie wzory Horacego ułożone, a Zamojskiemu przypisane. Lubo noszą one tytuł: *Bicza zawiści*, nie zawierają przecież żadnych szczegółów do życia Zamojskiego ani autora, jak mylnie utrzymuje Kondratowicz (*Dzieje Lit.* II, 229). Siedm z tych od i wstępny wiersz na herb Jelitę, przetłomaczył ksiądz Xawery Zubowski i ogłosił drukiem w dziele, pod tytułem: *Zebrany wiersz Ksawiera Zubowskiego* (Warszawa, 1786, tom 2, str. 7). 2) *Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium, Theologum regium, De morte Jacobi Gorscii theologi et jureconsulti* (Kraków, u Piotrkowczyka, 1586, w 4-ce; wydanie 2-gie umieszczone przy zbiorze pism Sokołowskiego *Opera*, Kraków, 1591, folio). Jestto piękny tren na śmierć Jakóba Górskiego w ośmiu strofach z tyluż antystrofami i epodami. Wiszniewski, VI, 283 za Juszyńskim, II, 247 przywodzi z niego wyjątek w niedosłownem i mylnem tłomaczeniu. 3) *Castus Joseph* (tamże, u Łazarza, 1587, w 4-ce), przypisany Sokołowskiemu. Jestto dramat do którego treść wziął autor z Pisma Świętego. Występują w nim: zły duch, Józef, sludzy, Faetifer, Jempsar, mamka, poseł, chór dziewcząt egipskich i Semichorus. Poeta pięknie maluje skromną cnotę Józefa, obok gwałtownej miłości niewiasty, która za wzgardzoną się mając, albo wzajemności, albo zemsty w rozhukanej swej zapragnęła duszy. Wiszniewski, III, 284, kilka daje pięknych z niego wyjątków, słusznie zarazem oceniając całość. Wyjątki te znajdują się tłomaczone u Kondratowicza (II, 227 i 228). Cały zaś dramat przełożył gładko i dosłownie Stanisław Gosławski (ob.), pod tytułem: *Castus Joseph* (Kraków, u Łazarza, 1597, w 4-ce). 4) *Aelinopaean* (w 4-ce, bez oznaczenia miejsca i roku (1589). Przecudny poemat składający się z 16 strof i równej liczby antystrof i epod, w którym Szymonowicz wysławił świetne zwycięztwo Zamojskiego, odniesione w r. 1589 nad Turkami i Tatarami. Wyjątki z niego przetłomaczył Kondratowicz, 229 i 235, uważając mylnie że należą do *Flagellum livoris*. 5) *Epithalamium Serenissimi Sigismundi III Poloniarum regis et Annae Caroli Archducis Austriae filiae* (Lwów, w drukarni Garwolińskiego, 1592 roku, in 4-to). Wiersz weselny na ślub królewski, jedna z najpiękniejszych poezyj łacińskich Szymonowicza, tchnąca radością i życiem. Z tejże okoliczności i do podobnegoż utworu ogłoszonego przez Sokołowskiego *Epithalamion* (Kraków, 1592), przetłomaczył on wtedy nadto wiersz łaciński Sebastyjana Felsztyńskiego (ob.), pierwszy raz polskim rymem, p. t. *Mulier fortis*, przedrukowany w Bibl. Warsz. 1843, II, 449 i przy wydaniu Węclewskiego *Sielanek Szymonowicza* (Chełmno. 1864, str. 136). 6) *Sliub opisanij przez Simona Simonidesa. Na feście Jego Mości Pana Adama Hieronima Sieniawskiego* (Lwów, druk Macieja Bernath, 1593 w 4-ce). Wiersz ten wszedł do zbioru poezyj polskich Szymonowicza i stanowi jedynastą sielankę. 7) *Joel Propheta* (Kraków, u Łazarza, 1593, w 4-ce), przypisany Klemensowi VIII papieżowi, którego autor znał osobiście, gdy ten jako Hipolit Aldobrandini był nuncyjuszem w Polsce; papież bezwątpienia podziękował mu stosownie, lecz go powtórnie wieńcem poetyckim przez posłów nie obdarzył, jak mylnie, chociaż poetycznie z tego powodu się rozpisywano. Jestto parafrasis pisma św.; wiersze piękne, dużo poezyi i pięknych

porównań obejmujące. Minasowicz przełożył je wierszem nierymowym i wydał p. t. *Simona Simonidesa Joel prorok starozakonny* (Warszawa, **1772**, w 8-ce; przedrukowane powtórnie, tamże **1772**, w 8-ce). 8) *Ad Nicolaum Firleum Palatinum Cracoviensem* (Zamość, **1599**, w 4-ce), wiersz napisany z powodu goszczących Firlejów w Zamościu, w którym chwali Mikołaja, że braci do różnych posług krajowych sposobi, a kończy pochwałą Włodka. 9) *Alveum nuptiale in nuptiis Petri Firlej et Hedvigis Vlodecae* (tamże, **1599**, w 4-ce). 10) *Herennii Philosophi enarratio in Metaphisica Simone Simonide interprete*, b. m. dr. i r. w 4-ce, po grecku i po łacinie. 11) *Philenon arae S. Simonide ad Hier. Sieniavium* (Zamość, u Łęskiego, **1600**, w 4-ce). Poeta zachęca w tym wierszu Polaków do bronienia Wołoszczyzny, jako bezpiecznej od Turków ściany, stawiając za przykład kartagińskich Filenów. Wiersz jeden z piękniejszych Szymonowicza, przedrukowany w *Miscellaneach Crac.* Fasc. I. 12) *Hercules Prodiceus ad Thomam Zamoscium. Magni Joannis fil.* (Zamość, u Łęskiego, **1602**, w 4-ce). Dołączono tu odę, zaczynającą się od słów: *Thoma! tu quidem nunc*, napisaną przed dwoma laty do tegoż Tomasza pięcioletniego, kiedy hetman wracał ze zwycięzkiej wyprawy z Wołoszczyzny; poeta stawia w niej przed oczy syna wielkie czyny ojca, aby je naśladował. Co zaś do samego poematu, są to piękne nauki dla młodego. wzięte z Ksenofonta o Herkulesie. Szymonowicz w wierszu tym skreśliwszy obszernie znaną powieść o ukazaniu się Herkulesowi dwóch bogiń, z których go jedna do rozkoszy i używania świata, druga do pracy, trudów i sławy wzywała, zwraca się w końcu do młodego Zamojskiego z napomnieniem, aby wzorem Herkulesa szedł drogą cnoty i wstępował w ślady ojca, który we wszystkim powinien mu być przykładem. Trzy piękne ustępy tego utworu są w tłomaczeniu polskiem u Kondratowicza (II, **236—239**). Cały zaś poemat przedrukował w r. **1777** Durini (ob.), mylnie temuż za jego własne dzieło przypisany (w *Enc. powsz.*, VII, **692**). 13) *Imagines Diaetae Zamoscianae* (tamże, **1604**, w 4-ce), z przedmową łacińską wydawcy Andrzeja Sredzińskiego do Jana księcia Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego. Podobnież przedrukowane tylko w roku **1777**, ale nie napisane przez Duriniego. Historyja tego dzieła jest następna. Kiedy w jesieni **1593** roku wyprawił Zamojski wielką biesiadę na przyjęcie czwartej żony swojej Barbary Tarnowskiej, gdy mu ją rodzice jej do Zamościa odwieźli, kazał on wtedy salę jadalną przystroić we wszystkie portrety familijne i kilku innych ważnych osób. Otóż ta okoliczność dała Szymonowiczowi, zaproszonemu także do Zamościa, powód do napisania powyższego poematu, pod tytułem: *Obrazy na sali w Zamościu.* Ze względów atoli politycznych nie ogłoszono go zaraz po napisaniu, albowiem pomiędzy obrazami na sali rozwieszonemi, znajdował się także portret papieża Syxtusa V, przy opisie którego Szymonowicz wspomina o układach, jakie się względem wojny tureckiej między królem Stefanem a papieżem toczyły, te zaś gdyby były wyszły na jaw, (chociaż już 8 lat było po śmierci Stefana) byłyby Zamojskiemu wiele jeszcze niechętnych przyczyniły. O tej okoliczności i całej historyi pisze w przedmowie wydawca Sredziński, który w skutek ścisłej zażyłości z Szymonowiczem, pewnego razu, w dziesięć lat potem, przewracając razem jego papiery, znalazł ów poemat i wyprosił sobie do druku. Kondratowicz przełożył go na język polski i ogłosił w zeszycie pierwszym *Atheneum* Kraszewskiego na r. **1847**. 14) *Encomia divi Stanislai, a duobus doctissimis viris conscripta, duobus heroibus Samueli et Bernardo Maciejoviis dicata* (Kraków u Łazarza, **1604**, w 4-ce).

Znajduje się tu pierwszy raz drukowany poemat Szymonowicza o św. Stanisławie, p. t.: *Stanislaus Caesus*, który był skreślił będąc uczniem akademii krakowskiej. Wydał go Stanisław Grochowski (ob.), razem z podobnejże treści wierszem Piotra Roiziusa (ob.). Prócz przedmowy wydawcy do biskupa Bernarda Maciejowskiego jest tam jeszcze list Szymonowicza do Grochowskiego w r. 1604 pisany. 15) *Lutnia Rokoszańska*. Duma ta napisana była w końcu 1606 roku, kiedy Zebrzydowski przeprosiwszy króla po umowie w Janowie, całą zimę przepędził w Zamościu, a poeta uwiedziony jego upokorzeniem się, sądził że sprawa rokoszan jest czystą. Lecz gdy wojna domowa na nowo się rozpoczęła, wiersze Szymonowicza nie mogące się ani partyi królewskiej, ani rokoszanom podobać, zostały w ukryciu. Wydobył je pierwszy na świat A. Bielowski i ogłosił w *Biblijotece Ossolińskich*, poczet nowy t. IV, 1863, 46—51, przedruk. u Węclewskiego l. c. 137. 16) *Manes Barbarae de Tarnow ad Thomam de Zamoscio filium unicum* (Zamość, 1610, w 4-ce). Wiersz, którym poeta pocieszał Tomasza Zamojskiego, piętnastoletniego swego wychowańca, po śmierci matki jego Barbary. 17) *Do Wacława Zamojskiego* (b. m. dr. 1610, w 4-ce). Wiersz napisany w Putatyńcach, z okoliczności mających się zawrzeć ślubów małżeńskich. 18) *Thomae Zamoscio Ode*. (Zamość, 1612, w 4-ce). Wiersz ten napisany z powodu ukończenia edukacyi Tomasza Zamojskiego, składa się z dziewięciu strof i tyluż antystrof i epod. Chwali w nim wychowańca swego, że wybornie się uczył i dobrze użył lat młodych, nie zaniedbawszy rycerskich ćwiczeń, oraz daje mu rady na przyszłość. 19) *In nuptias Simonis Birkowski et Annae Możdżarska* (Zamość, 1614, w 4-ce). Wiersz weselny miarą elegiczną napisany, lekki, miły i dźwięczny, podobny do sielanki dwunastej, nieco tylko swawolniejszy. 20) *Simona Simonidesa Sielanki* (Zamość u Łęskiego, 1614, w 4-ce). Załączone tu przez drukarza *Nagrobki Szymonowicza*, są w liczbie 34; wydanie 2-gie, tamże, 1626, w 4-ce, pełne pomyłek i zmian; wydanie 3-cie, z przyczynieniem innych nagrobków zielonych innego autora w Krakowie u Cezarego, 1629, w 4-ce; wydanie 4-te, tamże, bez zmiany, 1640, w 4-ce; wydanie 5-te Sielanki bez nagrobków, tamże, 1650, w 4-ce; wydanie 6-te całkowite, tamże, 1663, w 4-ce; wydanie 7-me, tamże, 1686, w 4-ce; wydanie 8-me Sielanki w Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiej, 1769, w 8-ce; wydanie 9-te w zbiorze p. t.: Sielanki polskie z różnych autorów zebrane. Szymonowicza Sielanki i nagrobki w liczbie 27 zbiór ten rozpoczynają, Warszawa, 1778, w 8-ce, z rycinami; wydanie 10 Sielanki polskie z różnych pisarzów, tamże, 1805, w 8-ce, wydanie Mostowskiego. Tu tylko są Sielanki bez nagrobków; wydanie 11-te w *Biblijotece klassyków polskich*, Lipsk 1837, tom XXVIII. Sielanki Szymonowicza i nagrobki (27), z poprzedzającą wiadomością o życiu Szymonowicza, przez O(raczewskiego); wydanie 12-te Sielanki, wydan K. J. Turowskiego, Przemyśl, 1857, w 8-ce. Są w końcu nagrobki (27) i dodatki zawierające wiadomość o życiu i pismach poety, wyjętą z Dykc. ks. Chodynieckiego; wydanie 13-te Sielanki i kilka innych pism polskich Szymonowicza, wydanie Stanisława Węclewskiego, Chełmno, 1864, w 8-ce. Są tu i nagrobki (27), siedm zaś jak i w powyższych, dla nieprzyzwoitej treści opuszczono. Ostatnie to wydanie jest pod każdym względem wzorowe, wzbogacone wybornemi i uczonemi przypisami, tudzież najdokładniejszą wiadomością o życiu i pismach autora porządkiem lat spisaną. 21) *Elegia na pogrzeb Zofii Sieniawskiej* (Zamość, 1617, w 4-ce). 22) *Pentesilea* (tamże, u Krzysztofa Wolbramczyka, 1618, w 4-ce). Dramat łaciński, którego treść wzięta jest z wojny trojańskiej.

Pentesilea amazonka przybywa na pomoc, śmiercią Hektora znękanym Trojańczykom, z początku walczy szczęśliwie, lecz ostatecznie ginie z ręki Achillesa. Mało tu opisów, zbyt wiele rozumowań i filozoficznych uwag, a częstokroć i próżnej gadaniny. Tylko na końcu opis śmierci Pentezylei jest poetyczny. Dramat ten przetłomaczył na język polski ks. Ksawery Zubowski i wydał p. n.: *Pentezylea, trajedja Symona Symonidesa, wierszem częścią nierymowym przełożona* (Warsz., u Miclera, 1778, w 8-ce), przedrukowano ją raz jeszcze w *Helikonkach* Zubowskiego (Lublin u ks. Trynitarzy, 1786, w 8-ce). 23) *Ode in nepotiis illostrorum conjugum Thomae de Zamoscio et Catharinae ducissae de Ostrog* (Zamość, 1620, w 4-ce). Poprzedza pieśń tę ośmiowiersz łaciński na herb Zamojskich, a w końcu dodano dziesięć emblematów. Są to krótkie porównania z rozmaitemi przedmiotami, jaką powinna być żona dla męża i czem jest dla niego. Sama zaś oda składa się z 7 strof i równej liczby antystrof i epod. Od naturalności najbardziej się oddalił w tej odzie poeta, pełno w niej napuszystych naciągań mytologicznych i ztąd trudna do zrozumienia. Oprócz powyższych utworów osobno wydanych są nadto wiersze Szymonowicza, rozproszone po dziełach innych autorów, jak np. przy komedyi: *Potrojny* Cieklińskiego, wiersze polskie przedrukowane w Zbiorze Węclewskiego p. 144; w dziele Burskiego *Dialectica Ciceronis*, 1604, znajduje się piękny wiersz łaciński Szymonowicza do autora, składający się z 37 jambicznych wierszy, w których chwali Burskiego i Zamojskiego; przy dziele Dresnera *Institutiones*, 1613, jest 13 wierszy łacińskich; wreszcie przy dziele polskiem doktora Syksta o *Cieplicach*, 1617 r., dwadzieścia wierszy łacińskich zalecających tę książkę. Z niedrukowanych jego poezyj w rękopismach biblijoteki Ossolińskich we Lwowie, znajduje się elegija na śmierć Zygmunta Solikowskiego po łacinie i trzy pieśni nabożne po polsku. Ostatnia pisana we Wroninie 1622, opiewa żale Maryi Magdaleny. Niektóre z powyższych dzieł wychodziły także w ogólnym zbiorze pism Szymonowicza zagranicą, nawet jeszcze za życia autora. Tak Joachim Mors Hamburczyk, naszego poety rymy złotem nazwawszy, a co mógł zebrawszy, z wielkim oklaskiem wydał w Lejdzie u Jakóba Marka, p. t.: *Poemata aurea Simonis Simonide, ed. Joachim Morsius. Lugduni Batav.* 1619, w 12. Gotz Franciszek, wielki filolog, a Janockiego niegdyś w biblijotece Załuskich pomocnik, wszystkie utwory Szymonowicza jakie się znaleść wówczas mogły, do wydania przygotował. Zaburzenia konfederacyi barskiej przeszkodziły temu, podjął ten zamiar na nowo Anioł Durini (ob.), nuncyjusz w Warszawie, przytem uczony poeta łaciński, który poezyje Szymonowicza wyżej nad Sarbiewskiego stawiając i z Pindarem go porównywając, nietylko swą usilnością i kosztem pięknie wydał, ale i sam na pochwałę jego dużo napisał wierszy, pod niebiosa wynosząc zalety poezyi Szymonowicza. Zbiory przez niego uskutecznione noszą tytuł: *Simonis Simonidae Bendonski et Pindari latini Opera omnia* (Warszawa, 1772, w 4-ce). Po pięknej przedmowie do młodzi polskiej, pełnej uczoności i uwag krytycznych nad poezyją Szymonowicza, idą wiersze Duriniego, poświęcone jego pamięci, dalej świadectwa różnych, listy i wiersze, jako to: Lipsiusza, Hudemana, Starowolskiego, Baylego i Minasowicza. W wydaniu tem znajdują się, oprócz kilkunastu dzieł Szymonowicza, wyżej już wspomnianych, także i drobniejsze jego wiersze, które osobno nie wychodziły. Na końcu umieszczone są wiadomości o życiu tegoż z Janockiego, listy Reszki i poezyje wydawcy, składające się z 11 od i 42 epigramatów na pochwałę Szymonowicza, dalej włoskie wiersze Ludwika Sublegras, i inne które stanowią oddzielny

zbiór poświęcony pamięci naszego poety. Nosi on też osobny tytuł: *Aeternae memoriae Sim. Simonidae Bendonski* etc. Tenże sam Durini wydał później powtórnie pod nazwiskami Raymunda Cunich i Crisaurus Philomusus, nowy zbiorek złożony z dwóch tylko dzieł Szymonowicza p. t. *Poëtarum elegiographorum par nobile Simon Simonides, Nobili juventuti polonae propositi in exemplum* (tamże, 1777, w 4-ce). Oddrukowane tu są: *Imagines* i *Hercules Prodiceus*. Najdokładniejsze szczegóły o życiu i pismach Szymonowicza podał porządkiem lat Stanisław Węclewski, przy końcu swego wydania Sielanek (Chełmno, 1864, w 8-ce). *F. M. S.*

Szymonowicz (Grzegórz), biegły rysownik i malarz XVII wieku. W Rzymie bawiąc sztychował z obrazów ściennych L. Baldego. Zeszyt tych prac rytowniczych przypisal księciu Liwiuszowi Odeschalchi z datą 29 Novembre r. 1682.

Szympans (*Troglodytes*), rodzaj małp (ob. *Małpy*) bezogonowych, bardzo blizki Orang-Utangów, odznaczający się czołem mocno podanem ku tyłowi, wielkiemi uszami i pazurami na wielkich palcach u wszystkich rąk. Znany jest tylko jeden gatunek, szympans czarny (*Trogl. niger*), mieszkający w Afryce zachodniej, w pasie na 20—24 stopni szerokim po obu stronach równika; postacią bardzo zbliżony do człowieka. Już Kartagińczyk Hanno na 500 lat przed nar. J. Chr. odkrył to zwierzę i poczytał je za dzikiego człowieka; przyniesione trzy skóry szympansa zamieścił w świątyni kartagińskiej. Szympans jest zwierzęciem przebywajacem na ziemi, często chodzi, utrzymując ciało pionowo, żywi się owocami, dając pierwszeństwo owocom Figowca (*Carica papaya*), a dla obejrzenia miejscowości niekiedy na drzewa wstępuje. Bywa na 4—5 stóp wysoki, pokryty włosami grubemi czarnemi, uszy wielkie nagie, ręce górne długie poniżej kolan sięgające. Szympansy żyją towarzysko i z przyczyny siły są postrachem dla krajowców. O zmyślności tych zwierząt wiele jest podań zajmujących. Klimatu północno-europejskiego nie znoszą i umierają w nim wkrótce w skutek suchot płucnych.

Szyny czyli *Relsy* na drogach żelaznych (z angiel. *Rail*, szyna), są to żelazne sztaby właściwego kształtu, po których toczą się koła lokomotyw i wagonów. Szereg tych szyn końcami połączonych, zastępuje miejsce kolei na drogach zwyczajnych. Szyny układają się na drewnianych poprzecznych podkładach a przymocowanie ich stanowią siodełka lub haki. Do połączenia końców szyn czyli sztosów, za najlepsze uznano lasze czyli łączniki o czterech bolcach szrubowych, z pozostawieniem wolnego miejsca na rozciągliwość żelaza w skutku zmian temperatury. Szyny wyrabiają w walcowniach z żelaza kutego, w długości najmniej st. 18. Najmniejsza wysokość szyny wynosi $4\frac{1}{2}$ cala; największe obciążenie wywarte przez jedno koło, nie powinno przenosić 130 centn. cel. Szyny ułożone być winny w pewnem ku sobie nachyleniu na $\frac{1}{20}$ ich wysokości. Na łukach szyna zewnętrzna, ze względu na szybkość jazdy, powinna być nieco podwyższona. Na krzywiznach o promieniu przechodzącym 2000 stóp, powiększenie szerokości pomiędzy szynami nie jest potrzebnem; na krzywiznach zaś o mniejszym promienin, rozszerzenie to może dochodzić $1\frac{1}{2}$ cala. Według Urządzeń dla dróg żel. w król. Polskiem, waga szyny powinna trzymać 35 fun. ross. na stopę ross. Dwa są główne systemy szyn: Stephenson'a i Vignolls'a. Utwierdzenie pierwszych stanowią siodełka i kliny; drugie zaś o szerokiej podstawie przybijane są hakami do podkładów. W ostatnich czasach zaczęto wyrabiać szyny z lanej stali, mianowicie w za-

kładach Kruppe'go w Essen. Służą one głównie pod zwrotnice i rozjazdy na stacyjach.

Szyper, u flisów rządzca statku, mający dozór nad nim i zwierzchność nad flisami: pomieszkanie ma na budzie. Szyprowie w dawnych czasach mieli moc zupełną do przedania lub zamienienia towarów sobie powierzonych. U naszych flisów jest przysłowiem: „Słuchaj szypra na wodzie." Dla przypomnienia drugiemu że starszego szanować i słuchać powinien. *K. Wł. W.*

Szypułka (*scapus*), oznacza tę część rośliny, na której osadzone są kwiaty. Szypułką zowią także środkową część piór ptasich.

Szyrma (Krystyjan Lach), professor filozofii w uniwersytecie Warszawskim, urodził się w Wojnasach w Prusach wschodnich, dnia 13 Grudnia roku 1791 z rodziców polaków. Nauki gimnazialne odbył w szkole staromiejskiej w Królewcu a akademickie w uniwersytecie Wileńskim, w którym w roku 1813 otrzymał stopień kandydata i magistra filozofii. Z Wilna będąc polecony przez uniwersytet do domu książąt Czartoryskich, zostawał tam przez lat dziesięć przy Adamie, synu księcia Konstantego. Z nim odbył podróże do Francyi, Anglii, Szkocyi, w Edynburgu mieszkając przez lat trzy słuchał kursów filozofii Wilsona i ekonomii politycznej Mac-Cullocha i tam napisał w języku angielskim, dzieło o Polsce, tudzież zebrał materyjały do opisu Anglii. Za powrotem do Warszawy w r. 1824 otrzymał posadę professora języka i literatury angielskiej w szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego, a od r. 1825 był zarazem i professorem filozofii w uniwersytecie, którego katedry zajmował do r. 1831. W r. 1829 wspólnie z Janickim i Pawłowskim wydawał czasopismo p. n.: *Pamiętnik Warszawski umiejętności moralnych.* Czynny w czasie rewolucyi, wyjechał potem za granicę, osiadł w Anglii, gdzie trudnił się literaturą i był współpracownikiem przy gazecie Times. Umarł 21 Kwietnia r. 1866 w Dawenport. Oprócz licznych artykułów w językach polskim i angielskim umieszczanych po rozmaitych czasopismach, osobno są następne jego dzieła w druku: 1) *Letters literary and political an Poland* (Edinbug, roku 1823, w 8-ce). 2) *Anglia i Szkocya, przypomnienie z podróży w roku 1820—1824 odbytej* (Warszawa, r. 1828, 3 tomy, w 8-ce, z rycinami). Wyjątki z tego dzieła tłomaczone na język rossyjski umieszczone są w czasopiśmie *Majak* na r. 1841. Jestto najlepsze dzieło o Anglii 3) *Książka wypisów angielskich z słownikiem dla użytku młodzi instytutu politechnicznego* (tamże, r. 1828, w 8-ce). 4) *The book of Pilgermage* (Londyn, r. 1833). Jestto angielskie tłomaczenie znanego dziełka Mickiewicza. 5) *Copernicus and his native land* (tamże, r. 1844, w 8-ce). Dowodzi tu autor pochodzenie polskie Kopernika. *F. M. S.*

Szyrwid (Konstanty), filolog i kaznodzieja, urodził się na Żmujdzi 1564, dzieckiem jeszcze będąc, bo w roku 11, wstąpił do zgromadzenia jezuitów, a w r. 1588 uczynił śluby zakonne. Przez wiele lat pismo św. wykładał w akademii wileńskiej, w szkołach i na kazalnicy niespracowany, często po dwa razy na dzień w jednym kościele po litewsku, w drugim po polsku kazał. Liczono go do najcelniejszych kaznodziejów, a pozostałe po nim zbiory kazań świadczą o wielkiej jego łatwości i biegłości w mówieniu. Mąż gruntownej nauki i cnoty, a wielkiej gorliwości, największą atoli zasługę położył przez wydawanie książek w języku litewskim, tudzież przez ułożenie pierwszej grammatyki i słownika polsko-łacińsko-litewskiego, które są najdawniejszemi w naszem piśmiennictwie. Umarł w Wilnie w opinii świętobliwości 23 Sierpnia 1631 r. Dzieła jego w druku są następne: 1) *Punkty kazań od*

adwentu aż do postu, litewskim językiem z wytłomaczeniem polskiem (Wilno, 1629, w 4-ce; przedrukowane tamże, 1855, w 8-ce). 2) *Clavis linguae lithuanicae* (tamże, 1630, w 8-ce). Grammatyka języka litewskiego dotąd przez żadnego z biblijografów nie widziana, miała się jednak znajdować w biblijotece pofranciszkańskiej w Leżajsku, wspomina o niej pierwszy Alegambe; 3) *Dictionarium trium linguarum in usum studiosae juventutis* (tamże, 1629, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1631; wyd. 3-cie, tamże, 1642; 4-te, 1677; piąte, tamże, 1713, mylnie za rok 1712 przytaczane; 6-te 1718, w 8-ce). Temi trzema językami są: łaciński, polski i litewski. Ze wszystkich tych wydań, pierwsze i drugie zuikło bez śladu, tak, że nie masz ich w żadnych dotąd znanych biblijotekach. Pierwszego nawet z pewnością niewiadomy jest rok druku, lecz drugie wymienione już jest przy wydaniu trzeciem 1642 i w jedynym exemplarzu znajdującym się w biblijotece w Oxfordzie. Wyciąg tego słownika i przerobienie go tylko na polsko-łaciński, sporządzili jezuici warszawscy, wydając pod tytułem: *Dictionarium polono-latinum in usum studiosae juventutis auctore R. P. Constantino Szyrwid S. J. editio nova* (Warszawa, 1641 r., w 8-ce). Po śmierci zaś autora wydane zostały jeszcze: 4) *Kazania obozowe o Bogarodzicy i nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu. Kazania o św Jacku i o św. Janie Kantym* (Wilno 1633, w 4-ce). 5) *Punkta kazań na post wielki językiem litewskim od W. X. Constantina Szyrwida S. J. napisane, a teraz na polski język przetłomaczone i obojem do druku podane* (Wilno, druk akad. S. J., 1644, w 4-ce). Niektórzy z naszych biblijografów (Jocher II, Nr 4457; Maciejowski III, 734; Wiszniewski IX, 225), przypisują Szyrwidowi jeszcze trzecie zebranie kazań z litewskim i polskim textem, pod tytułem: *Kazania na wszystkie Niedziele całego roku po polsku i po litewsku miane* (Wilno, druk akad. S. J., 1639), ale zupełnie mylnie, gdyż nowy ten tytuł niczem innem nie jest, tylko skażonym przez podanie tytułem zbioru pod Nr 1, tutaj wzmiankowanego. Łatwo się o tem przekonać porównawszy artykulik o Konstantym Szyrwidzie w dziele Alegambego *Bibliotheca scriptor Soc. Jesu.* (Antwerpia, 1643), z odpowiedniemi miejscami nowego przerobienia tejże księgi, którą wydał Sotvell w Rzymie 1676. *F. M. S.*

Szyszak, hełm, wysoka przyłbica. Różnica pomiędzy hełmem, czyli przyłbicą a szyszakiem ta była, że pierwsze nie miały żadnych przystrojów, gdy szyszaki bywały zdobne w pióra strusie lub inne, albo kolorowe włosienie. *K. Wł. W.*

Szyszka ob. *Szyszkowe rośliny.*

Szyszko (Michał Bohusz), współczesny literat, tłomacz wielu dzieł szacownych i użytecznych, urodził się 8 Listopada 1811 r. w gubernii Mińskiej, we wsi Woroniczach, majętności rodzicielskiej. Nauki gimnazyjalne pobierał w Wilnie i tamże przez trzy lata był w uniwersytecie na oddziale nauk moralno-politycznych, aż do zamknięcia tegoż w r. 1831. Później wstąpił do służby rządowej w Mińsku, otrzymawszy posadę tłomacza przy sądach granicznych gubernijalnych, na której zostawał od r. 1833 do czasu zniesienia tychże w r. 1839. Poczem zajmował się przekładaniem na język polski rozmaitych dzieł religijnych, filozoficznych i historycznych, z łacińskiego, niemieckiego i francuzkiego, zamieszkawszy w Wilnie; powołany był nadto do współudziału przy redakcyi *Słownika języka polskiego*, wydanego nakładem Maurycego Orgelbranda w Wilnie 1861 r., przy którym trudnił się przez lat cztery, od 1854 do 1858 i przeszło połowę całego tego ogromnego dzieła opracował W latach 1858 i 1859 bawiąc w Warszawie, przełożył trzy tomy 13, 14 i 15 Thiersa Historyi

konsulatu i cesarstwa, tudzież pisywał artykuły do pierwszych tomów niniejszej Encyklopedyi. Z Warszawy udał się do Petersburga, gdzie przełożył z niemieckiego Historyję powszechną Webera. Nakoniec w r. 1860 wezwany przez książąt Radziwiłłów do uporządkowania dokumentów historycznych w archiwum Nieświezkiem, dotąd się tem z gorliwością zajmuje, robiąc także wyciągi i zbierając materyjały odnoszące się do dziejów krajowych z tą sumiennością i pilnością, jakiemi odznacza się w każdej swej pracy. Prace jego drukowane są: 1) *Wyznanie św. Augustyna* (tłom. z łacińskiego, Wilno, 1844, 2 tomy, w 8-ce). 2) *S-tej Teressy droga do doskonałości* (z łacińsk., tamże, 1846, w 8-ce). 3) *Wybór pism św. Bernarda* (z łacińsk. tamże, 1850, w 8-ce). 4) *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, opisane przez Stanisława Bużeńskiego z łacińskiego rękopisu. Wstęp i wiadomość o założeniu arcybiskupstwa, tudzież o jedenastu późniejszych prymasach dodał M. Malinowski* (tamże, 1852—1860, w 5 tomach, w 8-ce). Dzieło to przełożył Szyszko podług rękopisu Malinowskiego i na jego wezwanie. Krytyka atoli ostro skarciła tłomacza, policzając jemu za winę uchybienia, znajdujące się w błędnem odpisie, których on poprawić nie był w stanie, nie mając pomocniczych dzieł pod ręką. 5) *O udoskonaleniu moralnem przez Dégérando* (z franc. Mińsk, 1855. 3 tomy, w 8-ce). 6) *Jakóba Arago od bieguna do bieguna i dwa oceany* (z franc. Wilno, 1856, 2 tomy, w 8-ce). 7) *Humboldta podróże* (z niemiec., tamże, 1861, 4 tomy). 8) *Webera rys dziejów powszechnych* (z niemiec., Petersburg, 1861—1862, 2 tomy, w 8-ce). W rękopiśmie ma przygotowaną do druku *Historyją ordynacyi Ostrogskiej*. *F. M. S.*

Szyszkow (Alexander), autor rossyjski i mąż stanu, urodzony w r. 1754, nauki pobierał w morskim korpusie kadetów. Od młodości wielką chęć okazywał do prac literackich i naukowych. W 1802 w dziele: *O dawnym i nowym stylu*, wystąpił przeciw szkole Karamzyna, i przez lat kilka zaciętą prowadził polemikę, usiłując piszących zwrócić do języka i stylu cerkiewno-słowiańskiego. Mowa jego „o miłości ojczyzny”, miana w towarzystwie przyjaciół literatury (Biesieda lubitielej rossijskaho słowa), zwróciła na siebie uwagę cesarza Alexandra I; w r. 1812 Szyszkow mianowany był sekretarzem państwa; pisał manifesta, proklamacyje, ukazy i t. d. W r. 1814, po śmierci A. Nartowa, został prezesem rossyjskiej akademii nauk; był następnie wice-admirałem, członkiem rady państwa i członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą. Dzieła jego zebrane z czasopismów, gdzie przedtem były drukowane, wyszły w 17-stu tomach (Petersburg, 1826—39, w 8-ce). Z tych znakomitsze: przekład *Słowa o pułku Igora* (1805) i *Uwagi nad temże słowem. O krasomówstwie Pisma Św. Rozmowa o przekładzie wyrazów z jednego języka na drugi. Próba słownika słowiańskiego*, czyli objaśnienia znaczenia i początku wyrazów pierwotnych i pochodnych. „Zastanowienie się nad wyrazami, mówi autor, w każdym, a szczególniej w naszym języku, jest bardzo potrzebne. Bez tego zaciera się znaczenie wyrazów i ginie moc wysłowienia; najsilniejszy bowiem związek istnieje pomiędzy wyrazem a myślą. Myśl autora porównaćby można do ręki, a wyraz do miecza; ręka kieruje mieczem, lecz miecz uderza”. *O przyimkach*, ich mocy i znaczeniu. Rozprawa ta należy do najlepszych prac Szyszkowa, dowodzi bowiem gruntownej znajomości języka. *Próba słownika etymologicznego. Rozprawa o języku rossyjskim, krasomówstwie, poezyi i literaturze w ogólności. O pisowni.* Zasługują też na wzmiankę jego przekłady z uwagami filologicznemi: b) *Badania o pochodzeinu wyrazów*, przez opata Morella; b) *Rękopism królodworski*, czyli zbiór czeskich

poezyj ludowych; c) *Sąd Libuszy*. Niektóre z dzieł Szyszkowa przełożone na język niemiecki i francuzki, a mianowicie: 1) *Untersuchungen über die Sprache*, przekład F. Pohla (tomów 3, r. 1826, 27 i 36). 2) *Recherches sur les racines des idiomes Slavons, comparées avec celles de langues étrangères*, przekład F. Reiffa, 1832 r. 3) *Vergleichendes Wörterbuch*, przekład A. Grossheinricha, tomów 2, r. 1838. Szyszkow umarł w 1840 r. *J. S...*

Szyszkowe rośliny (*plantae Coniferae*), są takie, co mają za owoc szyszkę lub tak zwaną szyszko-jagodę. Z naszych krajowych dosyć przytoczyć za przykład sosnę lub jodłę, cis lub jałowiec, aby mieć pojęcie o co rzecz idzie. Przytem rośliny szyszkowe mają jeszcze odrębne wejrzenie, bo z bardzo małemi wyjątkami posiadają liście iglaste, zkąd je także zowią roślinami iglastemi (*plantae acerosae*). W przyrodzonem skupieniu roślin szyszkowych czyli w tak zwanej rodzinie szyszkowej, mieszczą się same tylko drzewa i krzewy, a żadne zioła. Budowa pnia szyszkowych jest także odrębną, bo się składa z samych komorek drzewnych kropkowanych, przez co drewno to zaraz na pierwszy rzut oka (pod mikroskopem) poznać można. Mniej cechującem jest kształt liści, przedstawiających wąziutkie paseczki (w sosnach, jodłach, świerkach, cisie, modrzewiach, cedrach i t. p.), lub mocno kłujące igiełki (w jałowcu), niekiedy w podstawie znacznie rozszerzone, a tylko kończyste (w cyprysach, jałowcach zamorskich, w tujach), albo igły te są dosyć szerokie ale równowązkie (*Araucaria, Cuninghamia*), lub wreszcie rozszerzające się w kształcie zwyczajnych blaszek (*Dammara, Gingko*). W wielu rodzajach gałązki są tak skrócone, że liście iglaste skupione zostają w wiązki, których dwie lub więcej z jednego punktu wychodzić się zdaje. Kwiaty są oddzielno-płciowe (sosna) lub rozdzielno-płciowe (jałowiec). Kwiaty męzkie składają się z małych szyszeczek, obsadzonych rozrzuconemi pylnikami, albo częściej łuskami, na których siedzą pojedyncze lub liczne pylniki. Szyszeczki te ułożone częstokroć bywają w kwiatostan wspólny, będąc rodzajem skupionego kłosa Każdy pylnik lub łuska nosząca pylniki, stanowi kwiat oddzielny. Kwiaty żeńskie przedstawiają się jako nagie załążki, siedzące po jednemu, po dwa lub więcej na każdej łusce, łuski zaś noszące załążki, ułożone są około wspólnej osi w szyszkę mniej więcej wydłużoną, której niekiedy dajemy nazwę szyszkojagody, jeśli jest bardzo krótką i składa się z niewielkiej liczby łusek, z czasem mięsiejących, i jakoby jagodę (w jałowcu) przedstawiających. W innym razie wiele łusek układa się dachówkowato, nie nosząc na sobie załążków, lecz tworząc tym sposobem rodzaj pokrywy wspólnej, około jednego lub najwięcej dwóch załążków, okrytych prócz tego mniej więcej miseczką soczystą (cis). Podług tych różnych odmian owocu, podzielono rodzinę roślin szyszkowych na 3 podrodziny, a mianowicie: na jodłowate (*Abietineae*), mające za owoc szyszkę; na cyprysowate (*Cupressineae*), mające za owoc szyszkojagodę; na cisowate (*Taxineae*) mające za owoc miseczkę soczystą, w której tkwi załążek, i wreszcie na tak zwane gniotowe (*Gnetaceae*), mające podobny owoc jak w cisowatych, lecz pręciki w kwiecie otacza pewnego rodzaju okwiat, nadto łodygi w tych roślinach są stawowate. I nasiona szyszkowych godne są uwagi z wielu względów. Jedne mają skrzydełka, jak np. w sośnie, inne przedstawiają smaczne orzeszki, jak np. w sośnie włoskiej (*Pinus Pinea*) lub w naszej limbie (ob.). Drewno szyszkowych używanem bywa z korzyścią do wyrobów i budowli wszelkiego rodzaju. Winno ono swe zalety obfitości żywicy, wydzielanej w jego tkankach, która mu udziela większego lub mniejszego stopnia nieprzepuszczalności wody, a tem samem czyni

je trwałem. Żywica ta, płynna w roślinach żyjących, zgęszcza się po ich śmierci w skutek wyparowania olejków, które ją w sobie rozpuszczały. Znajdujemy ją zaś we wszystkich częściach, nadewszystko w wielkich przerwach symetrycznie ułożonych w korze. Różni się ona podług gatunków roślin, albo też miesza się z różnemi pierwiastkami, a według tych różnych stanów, przybiera nazwisko smoły, balsamów, terpentyny. Żywice wywierają na organizm zwierzęcy wpływ pobudzający, albo nawet drażniący, i z tego powodu znajdują zastosowanie w sztuce lekarskiej, która używa rozmaitych części lub różnych wytworów wielu gatunków, należących do tej rodziny. Szyszkojagody jałowcu, niewłaściwie nazywane jagodami, dla tego, że łuski ich mięsiste zrastają się w ciało na pozór pojedyncze, służą do wyrabiania pewnych napojów (wódka jałowcowa, sok z jagód jałowcowych wyrabiany przez górali), które im bezwątpienia winny główny swój smak i niektóre własności lecznicze. Jądro owocu nie zawiera istoty żywicznej, lecz zazwyczaj bywa słodkie i oleiste, a z niektórych gatunków jest nawet jadalne, w których dochodzi znacznej objętości, a mianowicie w nasionach sosny włoskiej lub naszej limby. *F. Be....*

Szyszkowski (Marcin), biskup krakowski, urodził się w miasteczku Iłży **1554** r., z familii ubogiej, którą on pierwszy swoją zasługą podniósł i ozdobił. Wziął go na wychowanie Piotr Myszkowski, będąc jeszcze biskupem płockim, i oddał do szkół jezuickich w Pułtusku, a następnie wysłał do Rzymu, gdzie kończył nauki pod sławnymi nauczycielami Antonim Muretem, co do wymowy, a Bellarminem co do teologii. Wydoskonalony pod takimi mistrzami liczył się do uczonych ludzi swego wieku, a mianowicie zaś biegłym był w teologii i prawie. Za powrotem z Włoch, opiekun jego już na katedrze krakowskiej, uczynił go zaraz kanonikiem tejże i swoim kanclerzem, oraz proboszczem w Iłży, któreto obowiązki sprawował i pod następnym pasterzem Maciejowskim. Za jego przyczyną, tudzież przez wpływy jezuitów, których był wielkim stronnikiem, stawał w ich obronie i pisał za nimi dzieła. Zygmunt III naznaczył go koadjutorem Gomolińskiemu Stanisławowi, biskupowi łuckiemu, po którego śmierci wziął to biskupstwo w r. **1604**. Objąwszy rządy dyecezyi wiele tam dobrego zrobił i urząd pasterski z godnością i zacnością sprawował. Sam do ludu miewał kazania i przykładem swoim pociągał do miłości Boga i praktyki cnót wszystkich. Fundował w Krzemieńcu oo. franciszkanów, w Brześciu bernardynów, a w Łucku roku **1606** począł zakładać kollegijum jezuickie, ukończone później przez jego następcę. Król Zygmunt III wysłał go wraz z Zygmuntem Myszkowskim, marszałkiem koronnym, do Rudolfa cesarza po drugą żonę arcyksiężniczkę rakuską, którą okazale sprowadzili do Krakowa. Zaczem w nagrodę dostał biskupstwo płockie w roku **1606**, na którem siedział przez lat **11**, rządząc z podobnąż gorliwością i wzorowem postępowaniem. W Płocku fundował jezuitów, hojnie ich uposażywszy. Zamek pułtuski grożący upadkiem podźwignął, pałac biskupi w Płocku zaczęty od Baranowskiego dokończył, kapitule tamecznej dochodu przysporzył przydaniem folwarków biskupich i zwinięciem dwóch bogatszych kanonij. Po spaleniu się Pułtuska, wystawił w tem mieście bursę dla studentów i szpital dla ubogich. Postąpił na krakowskie biskupstwo w r. **1617**, po śmierci Piotra Tylickiego, na którejto katedrze nic nie ustąpił ze swoich pobożnych zwyczajów, wiele kościołów uratował w tej dyecezyi od upadku, świętemu Stanisławowi grób wspaniały, a raczej kaplicę dotąd w pośrodku katedry krakowskiej będącą, wielkim kosztem wystawił, wysypawszy na nią sto pięćdziesiąt tysięcy ówczesnych złotych. Na

Karczówce pod Kielcami zmurował klasztor dla oo. bernardynów 1627 r., z kościołem, kaplicę wzniósł dla bractwa *compassionis* w Krakowie, przy kościele oo. franciszkanów, dla których fundował teologiją. W Iłży postawił kościół murowany na miejscu dawniejszego i kaplicę przy nim z ciosu, kładąc do niej kości rodziców swoich. Zamek tamże już upadający restaurował i ozdobił miasto ratuszem nowo wystawionym. Pomnożył dochody kapitule, nie żałował ze szkatuły swojej na żadne potrzeby krajowe, a pod Chocimską wyprawę dla obrony Krakowa oddanego mu w opiekę, wystawiwszy 400 piechoty i 100 jezdnych (*Volumina Legum* Kon. 1611 f. 11. Jego zabiegi o dobro publiczne sławi konstytucyja z r. 1613 fol. 28). Jakoż byłto człowiek głęboki w radzie, przezorny w sprawach, poważny w mowie, miły w pożyciu i ludzki wszystkim, a sprawiedliwy. Wielu poczynił ludźmi zacnymi, nakładając na ich naukę, wielu trzymał na swoim dworze, nędze i ubóstwo wspomagając hojnie na wszystkie sposoby. Zamieszki krajowe, związki wojskowe, waśnie i niezgody obywatelskie, cnotą, wymową i powagą swoją zgodził, zaspokajał i tłumił. Cześć Boską bronił, obyczajów, uczciwości przestrzegał, o wzrost nauk zabiegał, świątynie pańskie i szkoły zakładał, domy zakonne ubogie uposażał. Zarzucają mu wszakże współcześni, że zbyteczną gorliwością uniesiony, 40 kościołów poodbierał różnowiercom z krzywdą niemałą, ich książki wytłaczane u krakowskiego drukarza Wierzbięty wytępił, lub w poczet zakazanych policzył w r. 1617, przez co wiele szacownych dzieł piśmiennictwu polskiemu ubyło. Umarł w Krakowie 1630 r., pochowany w katedrze. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Pro religiosissimis Societatis Jesu Patribus contra fictiequitis poloni actionem primam Oratio* (Kraków, 1590, w 4-ce). W piśmie tem broniąc jezuitów przeciwko akademii krakowskiej, wyznaje że wszystko im jest winien i zapowiada, iż pracuje nad podaniem do potomności dziejów sławnych Polaków, z któremto dziełem niewiadomo co się stało. 2) *De obitu Annae Poloniae et Suaeciae Reginae, Epistola* (tamże, 1598, w 4-ce). 3) *In funere Annae Pol. et Suaec. Reginae oratio* (tamże, 1589). 4) *Cathechismi seu doctrinae christianae tradendae practicus modus* (tamże, 1605, w 12-ce). 5) *Compendium doctrinae Christianae jussu S. D. N. Clementis VIII, ad instructionem puerorum, et simplicium ab Ill. Cardinale Bellarmino compositum, nunc vero ex italico in latinum translatum* (tamże, 1606, w 12-ce). Szyszkowski sam toż samo dzieło przełożył na język polski i wydał pod tytułem: *Summaryjusz nauki chrześcijańskiej* (tamże, 1608, w 12-ce). 6) *Reformationes generales ad clerum et populum Dioecesis Cracoviensis, pertinentes* (tamże, 1621, in folio). 7) *Synodus dioecesana Luceriensis* (Zamość, 1607, w 4-ce). 8) *Synodus dioecesana Cracoviensis* (tamże). 9) *Instructionem ad visitandas septem ecclessiae Cracoviae, indulgentiis stationum septem Romanae urbis ecclesiarum ornatus* (tamże). 10) *Bractwo compassionis* albo *męki Jezusowej* (Kraków, 1607, w 8-ce). 11) *Index librorum prohibitorum* (tamże, 1617, w 12-ce), wydany staraniem Szyszkowskiego, z jego wskazania na czele umieszczony jest jego list pasterski, w którym powiedziano, że przy wstępie na biskupstwo krakowskie, najsurowsze wydał rozkazy drukarzom i księgarzom drukowania i przedawania ksiąg bez zatwierdzenia katalogów przez władzę duchowną, że wizyta biblijotek w całej dyecezyi także była odbyta, a z nich książki obelżywe i sromotne zabrane i spalone zostały. Nakoniec w tymże Indexie jest spis autorów dzieł zakazanych w Polsce wydanych.— **Szyszkowski** (Mikołaj), biskup warmiński, synowiec poprzedzającego. Ojca miał Jana, herbu Ostoja,

a matkę Annę Ujejską. Wychowany na dworze biskupa Marcina, potem był wysłany do Włoch jego kosztem. Za powrotem do kraju wnet spotkały go tąż samą drogą różne kościelne godności, kanclerz Płocki, i tamże proboszcz u świętego Marcina, proboszcz w Pułtusku, kanonik krakowski 1616 r., kustosz i kantor 1617, z któremi to tytułami nieraz zasiadał na trybunale koronnym, potem administratorem opactwa czerwińskiego, został rzeczywistym opatem 1622 r. Mianowany sekretarzem wielkim koronnym, za staraniem biskupa Szyszkowskiego, któremu łatwo to przyszło, gdy Zygmunt III poważał go wielce, a jezuici posawali. Po śmierci tegoż uczyniony był w testamencie administratorem dyecezyi i spadkobiercą całego majątku stryjowskiego. Dziewięć lat siedział na sekretaryi, a kilka biskupstw go minęło, bo Zygmunt i Władysław królowie przeznaczali do lepszych infuł. Po przesiądzeniu się królewicza Jana Alberta, na krakowskie biskupstwo, dał mu Władysław IV w roku 1632 warmińskie; kapituła obrała a papież Urban VIII potwierdził. Zastał dyecezyją swoją wycieńczoną szwedzką wojną, kościoły złupione lub obalone, wszystko to Szyszkowski podniósł wydawszy pieniędzy nie mało. W Szprinbergu, wsławionem miejscu cudownym obrazem Matki Boskiej, zmurował kościół i osadził przy nim bernardynów, a rezydencyi jezuickiej w Roszli przysporzył dochodów, kochał się w ozdobie domów bożych, ztąd katedra warmińska wiele ma dotąd po nim pamiątek. Rządził biskupstwem z wielką roztropnością, na duchowieństwo łaskawy, a dla włościan dobry, choć w potrzebie surowy. Na sejmy koronne jeździł pilnie i brał udział w sprawach publicznych, podobnież jak i na zjazdach pruskich. Dwór prowadził wspaniały, nie opuszczając niczego co przystało na biskupą i senatora, miłującego dobro powszechne, ztąd Kościół i Rzeczpospolita miały z niego posługę wielką. Umarł w Frauenburgu d. 7 Lutego 1643 roku. *F. M. S.*

Szytgelb (*Schittgelb*), lakka żółta używana szczególniej do malowania wodnego, której najlepszy gatunek wyrabia się z rezedy farbierskiej. *T. C.*

Szytller (Jan), jeden z najznakomitszych kucharzy polskich i pisarzy w tej sztuce, urodził się w Warszawie 1763 r. Początkowe nauki pobierał w uprzywilejowanej szkole p. Deton, w 14 roku życia oddany został na naukę sztuki kucharskiej do Siedlec, rezydencyi hetmanowej Ogińskiej, gdzie ojciec jego był także kucharzem. Ztamtąd wzięty był do kuchni króla Stanisława Augusta, pod dozór sławnego kucharza Trémon, po wyjeździe zaś dworu z Warszawy, hrabina Sołtyk i córka jej Piaskowska, starościna Taraszczańska, przyjęły do siebie Szytllera. Po jej śmierci w r. 1804 dostał się do Tulczyna, gdzie zdał egzamen na pierwszego kuchmistrza i dostał na to patent. Następnie z rodziną Starzyńskich odbył podróż za granicę, poczem był kucharzem w Czarnym Ostrowiu, u hrabiego Preżdzieckiego na Podolu, dalej u Salistrowskiego, marszałka guberskiego wileńskiego, a w r. 1812 zostawał w obowiązka u generała gubernatora litewskiego Hogendorpa. Od r. 1820 stale zamieszkał w Wilnie i zajmował się tylko pracami pisarskiemi. Umarł tamże 1850 r. Oddany namiętnie swoim zatrudnieniom, zbliżony do wszystkich klass mieszkańców Litwy, przez osobiste przymioty, znaczną liczbę uczniów przez niego wykształconych, ciągłe urządzanie uczt, wesel i święconego w domach zamożnych obywateli, naostatek dzieła bez których żadna gospodyni, żaden dom obejść się nie mógł, uczyniły jego imię nadzwyczajnie popularnem na Litwie. Prace jego bez zaprzeczenia, w kuchniach smak lepszy, w śpiżarniach zaś oszczędność zaprowadziły w tym kraju. W *Pamiętnikach* swoich pozostawionych w rękopiśmie, skreślił opisanie stołów, jakie pamiętał i potraw używa-

nych w różnych czasach w Polsce i Litwie. Jest zaś autorem następnych dzieł: 1) *Kucharz dobrze usposobiony* (Wilno, 1830, w 8-ce; wydanie 2-ie, tamże, 1833, 2 tomy: wyd. 3-ie, tamże, 1840). 2) *Kuchnia myśliwska czyli na łowach* (tamże, 1845, w 12-ce). 3) *Kuchmistrz nowy czyli kuchnia oddzielna dla osób osłabionych, w wieku podeszłym, tudzież do zdrowia powracających w proporcyi na jednę osobę* (tamże, 1837, w 8-ce). 4) *Kuchnia oszczędna czyli przepisy łatwego i niekosztownego sporządzania potraw, opatrzenia spiżarni w potrzebne zapasy, dystylowania wódek i t. d.* (tamże, 1835, w 8-ce, wyd. 2-ie; tamże, 1838, wyd. 3-cie; tamże, 1840, 2 tomy; wyd. 4-te, tamże, 1850). 5) *Wyśmienity niekosztowny kuchmistrz, za którego poradą łatwo sporządzać można najsmakowitsze i najzdrowsze razem potrawy* (tamże, 1839, w 8-ce). 6) *Poradnik dla myśliwych, czyli nauka o rozmaitych sposobach zabijania lub łowienia zwierząt, z przydanemi uwagami nad obchodzeniem się z bronią, utrzymywaniem koni, układaniem psów i sokołów do polowania* (tamże, 1839, w 8-ce). 7) *Spiżarnia dostatecznie i przezornie urządzona dla dogodnego użycia miejskich i wiejskich gospodyń* (tamże, 1841, w 8-ce). 8) *Skrzętna gospodyni* (tamże, 1846, w 8-ce). 9) *Paradnik dla gospodyń, czyli nauka o ptastwie domowem i oswojonem* (tamże, 1844, w 12-ce). 10) *Kuchnia postna* (tamże, 1847, w 8-ce, wyd. 2-ie; tamże, 1848, w 8-ce). *F. M. S.*

T.

T, dwudziesta i pierwsza litera alfabetu polskiego, dziewiętnasta greckiego i łacińskiego, należy do głosek niemych, a w ich liczbie do języcznych (*linguales*). W języku greckim spółgłoska ta zowie się *tau*, tak samo jak w fenickim i hebrajskim, w tym ostatnim zajmuje ona miejsce ostatnie. Nazwa ta jest ta sama co : *znak*, a mianowicie krzyż, wypalany zwykle na biodrach i karku bydła pociągowego. Drugie brzmienie *t*, istniejące w języku hebrajskim i innych semickich, zwane *tet*, zajmujące w ich alfabecie dziewiąte miejsce, przeszło w języku greckim w *theta* (*th*), którego Rzymianie już nie posiadali, wyjąwszy tylko w wyrazach wziętych z greckiego. Jako skrócenie *T.* znaczy u Łaciników *Titus*; *Ti.* kładzie się zamiast *Tiberius*; *p. t.* zamiast: *pod tytułem*. *T* przed *i* z następującą samogłoską, po łacinie wymawia się jak *c*, po francuzku jak *s*. *F. H. L.*

Tabago, po angielsku *Tobago*, jedna z wysp małych Antyllów w Indyjach zachodnich, na południo-wschód od Grenady, a na północo-wschód od Trinidad pod **11½°** półn. szer., a **42½°** zachodniej długości położona, posiadłość angielska, mająca na 8½ mil kw. rozległości około **15,000** mieszkańców, pomiędzy któremi kilka set białych, reszta murzynów albo mulatów. Niewolnictwo tam zniesione. Przedtem byli tam także czerwoni Karaibowie. Pod względem przyrody kraj podobny do wyspy Trinidad, mierne tylko ma pagórki, klimat niezdrowy, główne produkta są bawełna, cukier i rum. Stolica *Scarborough*, miasto portowe, około **3,000** mieszkańców liczy. Wyspę tę odkrył Kolumb **1498** r., a od roku **1632** była własnością Niderlandczyków, którzy wprawdzie przez Hiszpanów na krótki czas wypędzeni, od **1651** r. znowu tam osadę założyli. We cztery lata później książę kurlandzki założył tam kolonije niemiecką, która zrazu wzięła górę nad niderlandzką, ale wreszcie uległa Holendrom, których znowu Hiszpanije i krajowcy zgnębili. Osiadali na tej wyspie to Anglicy to Francuzi, walcząc o jej posiadanie, aż w roku **1677** Anglicy wszystkich mieszkańców z niej uprowadzili i wyspa zupełnie była pustą. Dopiero w **1748** r. znowu zaczęli Francuzi tam osadników zaprowadzać, ale już **1763** odebrali ją Anglicy; a tym **1783** r. znowu Francuzi, na mocy zaś pokoju paryzkiego **1814** r. znowu Anglii ustąpioną została.

Tabaka ob. *Tytoń.*

Taban perski, najprzedniejszy rodzaj perskich głowni szabel, o które się wojownicy ubiegali i przepłacali drogo. Wyrabiano takie klingi ze stali damasceńskiej, zwanej u persów *taban.*

Tabasco, jedno z najmniejszych państw do Meksyku należących, na wybrzeżu południowem golfu meksykańskiego, graniczące na zachód z Veracruz, na południe z Oaxaca i Chiapas, a na wschód z Yukatanem, ma rozległości 488 mil kw. i 90 do 100 tysięcy mieszkańców. W stronie południowej wznoszą się Kordyliery z szczytami 4 do 5,000 stóp, przy nich leży wyżyna wązka, łącząca się z szerokiem płaskowzgórzem, w porze dżdżystej zwykle pod wodą stojącem, a stanowiącem większą część państwa. Pas nadbrzeżny bez przylądków ma kilka zatok czyli lagun, z których największa Tirminos ma 16 mil długości i 7 mil szerokości, a na niej kilka znajduje się wysepek, z morzem zaś kilkoma przesmykami, a raczej ujściami rzek się łączy, tak że cała zatoka mogłaby być na bardzo znakomity port zamienioną. Rzeki, których liczba niemała, mają tylko krótki bieg, ich koryta przerzynane progami szczególniej przy ujściach, ztąd żegluga na nich tylko w niektórych miejscach dla mniejszych statków możliwa. Najznaczniejsze z nich są *Pakaitun* albo Banderas na pograniczu wschodnim; *Usumasinta* ramieniem wschodniem tak jak Pakaitun, wpadająca do zatoki Terminos, zachodnie zaś ramię łączy się z Riotabasco, inaczej Rio Guichula zwaną, a w dalszym biegu nazwę Rio de Grijalva przybierającą; *Chiltepec, Santa Ana,* wpadająca do zatoki tegoż nazwiska i na pograniczu zachodniem *Guasaucalco.* Ziemia tej wyspy na brzegu morskim piaszczysta, w części błotna, dla obfitego nawodnienia w ogóle bardzo jest urodzajna, a lubo w nizinach klimat niezdrowy, dla panujących gorączek niebezpieczny, przecież na wyżynach przyjemny i zdrowy, z roślinnością podzwrotnikową. Głównie obfituje w kakao, kawę, pigment i wiele drzew farbierskich, które są przedmiotem wywozu; oprócz tego ma wanilię, indygo dziko rosnące, tytoń szczególnie dobry, cukier, bawełnę, kukurydzę, maniok, fryzole czyli tonki, banany i inne podzwrotnikowe owoce. Ze zwierząt domowych szczególniej bydło rogate się mnoży. Przemysł nie sięga dalej jak do wywozu produktów surowych i zaspokojenia własnych potrzeb miejscowych. Górnictwo uśpione, fabryk nie ma, jedno suszalnie soli nad zatokami zatrudniają małą ludność. Stolica *Villa Hermosa de Tabasco,* albo *Villa de San Juan Batista* z 28,000 mieszkańcami, leży na lewym brzegu Rio de Tabasco, o 14 mil ztąd do morza wpadającej, tu zaś tworzącej dobry port, do którego liczne zawijają okręty północnej Ameryki, albowiem ta rzeka jest drogą handlową do państwa Chiapas. Blizko ujścia tej rzeki równie na lewym brzegu leży wieś *San Fernando,* w miejscu gdzie dawna była Indyjan stolica, którą 1519 r. Kortez zdobył i pierwotnie Nostra Senora de la Victoria nazwał, ale którą dla niezdrowej okolicy opuścić musiano.

Tabasseran, posiadłość w Dagiestanie (w kraju Kaukazkim) do jednej gałęzi plemienia Lezgińskiego należąca; graniczy na północ i północo-wschód z Karakajtachem i powiatem Derbentskim; na południe i południo-wschód, z posiadłością Kiuryńską; na zachód, z ziemią Kazykumyków i innych pomniejszych stowarzyszeń. Długości ma $9^2/_7$, szerokości 4 przeszło mil. Przez Tabasseran płyną rzeki Guryjeń-czaj, Buam i Chamanda. Tabasserańcy należą do plemienia Lezgińskiego; jednakże oprócz Lezgińskiego języka używają jeszcze narzecza Tiurk i właściwie tak zwanego języka Tabasserańskiego.

Trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła, ogrodnictwem i zbieraniem marzanny, nadto wyrabiają oręż bardzo w tym kraju ceniony. W całym Tabasseranie liczą przeszło 1,450 dymów. *J. Sa.*.

Tabenna, wyspa na rz. Nilu, niedaleko zwalisk Teb, w Afryce. Tu święty Pachomijusz koło roku 325 założył klasztor, który stał się dla innych wzorem zakonnego życia. Liczba zakonników Tabenny tak bardzo urosła, że przy śmierci ś. Pachomijusza, 14 Maja r. 348, dochodziła do siedmiu tysięcy. Wszystkie takie klasztory podlegały jednozgodnej regule składały pewien rodzaj kongregacyi, *cenobia*, którą zarządzali kolejno po Pachomijuszu, opaci głównego klasztoru. Ci zwiedzali i inne klasztory i dwa razy do roku zgromadzali ich przełożonych do głównego klasztoru dla wysłuchania zdania sprawy z ich zarządu. Pachomijusz jak powiadano otrzymał od anioła regułę, którą zachował święty Hieronim w tłomaczeniu. Podług niej czas zakonników był podzielony między prace ręczne, modlitwę i inne pobożne ćwiczenia. Zakonnicy nie nosili nazwisk, ale byli oznaczani liczbami i podzieleni na 24 klassy podług liter alfabetu. Każda klassa miała swego zwierzchnika i swój rodzaj pracy ręcznej, którą zarabiali na swoje utrzymanie. Pachomijusz niedozwalał swoim zakonnikom przyjmować godności kapłana, aby strzegli się powodów do pychy i zazdrości. Wszelako przyjmował kapłanów do zakonu. Jego zakon, pierwiastkowie założony w Tabennie, w połowie V wieku liczył 50,000 mnichów i istniał na Wschodzie do XI wieku. *L. R.*

Tabernaculum. Znaczy toż samo, co namiot, pawilon, dom, pomieszkanie. Tabernaculum prawa Mojżeszowego, byłto budynek drewniany, mogący być składanym lub rozbieranym i przenoszonym gdzie się podoba. Przeznaczony był na pomieszczenie arki przymierza czyli skrzyni z drzewa kosztownego, pokrytej blachą złotą. Skrzynia ta nazywała się arką przymierza, ponieważ chowano w niej dwie tablice zakonu, a te tablice obejmowały w sobie warunki przymierza, które Pan Bóg zawarł z Izraelitami. Obiecywali oni Bogu cześć i posłuszeństwo jemu należne, a Bóg obowiązywał się wziąć ten naród pod swą opiekę. Naśladując tabernakulum Starego Zakonu, nazwano także *tabernaculum*, arkę świętą, przeznaczoną na chowanie Eucharystyi, za pośrednictwem której zawiera się jeszcze ściślejsze przymierze człowieka z Bogiem. Używano gołąbków złotych i srebrnych na zachowanie świętej Eucharystyi, zawieszano je nad ołtarzem pod ciborium, a niekiedy w chrzcielnicy. Te gołąbki wyrabiane na podobieństwo gołębicy, która pokazała się przy chrzcie Jezusa Chrystusa, były prawdziwem tabernaculum. Zamiast gołąbka używano niekiedy kielicha złotego lub srebrnego, który zawieszano także nad ołtarzem. Nierzadko też chowano Eucharystyję w skrzynce albo arce przytwierdzonej zwykle do filaru lub nawet wydrążonej wewnątrz filaru od strony ewangelii. Skrzynka ta zwana jest w dawnych księgach *armarium*, *armariolum*, zkąd pochodzi wyraz francuzki *armoire*, znaczący szafkę. Z początku skrzynki te były bardzo proste, ale wkrótce wyrabiać je zaczęto z marmuru i drogiego drzewa, oraz przyozdabiać złotem i kosztownemi kamieniami. Według postanowienia kongregacyi biskupów z d. 26 Października r. 1575, tabernaculum być powinno zewnątrz wyzłacane, a wewnątrz wybite materyją jedwabną, aksamitem lub adamaszkiem, koloru białego. Tabernaculum jest przeznaczone wyłącznie na pomieszczenie najświętszego sakramentu. Dekretem kongregacyi obrzędów z d. 31 Marca r. 1831 zabroniono stawiać na tabarnaculum relikwije albo obrazy świętych. Tabernaculum osłonionem być powinno ze wszech stron

ściankami czyli namiotem tego koloru co przykrycie ołtarza. Liczne sobory i ceremonijał biskupów chcą, aby w kościołach katedralnych, taberraculum nie było umieszczane w wielkim ołtarzu, ale w osobnej kaplicy bogato przybranej, a to dla zapobieżenia, iżby porządek ceremonii nie doznawał przeszkody, ani przerwy. Przytem pomiędzy czynnościami pontyfikalnemi wielka ich liczba wymaga iżby biskup obrócony był tyłem do ołtarza; co nie przystoi, kiedy zachowuje się na nim przenajświętszy sakrament. Nader śliczne bywały tabernacula w Wiekach Średnich. Są to szczupłe wieżyczki z przedziwnej roboty dzwonniczkami, płaskorzeźbami, przywodzącemi na pamięć najtkliwsze wspomnienia ze Starego i Nowego Testamentu. Za naszych czasów dają niekiedy tabernaculum formę serca Jezusowego, z którego wytryska wielki snop promieni. *L. R.*

Tabernemontana (*Tabernaemontana utilis* Arnott), jestto nazwa naukowa pewnego gujańskiego drzewa, które za nawierceniem wydaje z siebie obficie biały sok mleczny, tak podobnie jak mlekowiec (ob.) czyli drzewo krowie. Sok ten zwany od indyjan w Gujanie *hya-hya*, jest kleisty, słodki i ma smak przyjemny jak mleko zwierzęce. Utrzymuje się do 10 dni bez skiśnienia, wodą łatwo rozcieńcza, a zastępuje u tamecznych mieszkańców w istocie nabiał zwierzęcy. W składzie swym chemicznym zawiera pewną ilość sprężnika czyli kauczuku, przez co może być użyty i do otrzymania tego materyjału tak ważnego dziś w przemyśle. *Tabernaemontana bovina* Lour. i *Tabernaemontann bufalina* Lour., rosnące w Kochinchinie, dostarczają również takiego smacznego mleka jak powyższy gatunek. *Tabernaemontana citrifolia* Lin., *T alba* Mill., *T. coronaria* Willd. i kilka jeszcze innych gatunków, można po naszych cieplarniach niekiedy napotykać, gdzie się hodują dla ozdoby. Nawet *Tabernaemontana coronoria* Willd. nazwał pierwotnie Linneusz *Nerium coronaria*, czyli zaliczył do tego samego rodzaju co oleander (ob.), bo też tabernemontany należą wraz z oleandrami, barwinkiem (ob.), kulczybą i kilku jeszcze innemi rodzajami do wspólnej rodziny, którą od naczelnego rodzaju toiny (*Apocynum*), roślinami toinowatemi (*Apocyneae*) przezwano. Nazwę zaś tabernemontana utworzył Linneusz na pamiątkę lekarza i botanika Jakóba Teodora Tabernaemontanusa, który umarł r. 1590 w teraźniejszych Niemczech nadreńskich, a napisał jak naówczas bardzo pożyteczne dzieło botaniczne, licznemi i dobremi drzeworytami ozdobione. *F. Be..*

Tabin, gatunek kitajki jedwabnej ze Wschodu drogocennej; w XVI i XVI wieku u nas wyraz perski *tabi*, *tabin*, materyja droga. Niewiasty polskie za czasów Wazów używały tabinu na suknie, na czepce i na opony do łóżek. *Volumina Legum* oznaczają podatek: „Od złotogłowów, tabinów, altembasów" (IV, 81). Tabin najdroższy, dla okazałości przerabiano nićmi złocistemi. O tym gatunku mówi Starowolski za Zygmunta III, że używano go na pokrycie sobolów. *K. Wł. W.*

Tablica Pytagorasa albo *Tabliczka mnożenia*, z nazwisk tej tablicy widać, komu przypisują jej ułożenie i do czego jest przeznaczona; obejmuje ona iloczyny ze wszystkich liczb jednocyfrowych, branych po dwie, któreto iloczyny służą do wykonywania mnożenia na liczbach więcej złożonych. Aby tę tablicę ułożyć, piszemy w jednej linii poziomej liczby kolejne od 1 do 9; pod nią w linii także poziomej, pod cyframi podpisujemy wypadki z dodania tychże cyfr do siebie; linię trzecią tworzymy pisząc summy cyfr dwóch poprzedzapjących kolumn poziomych; kolumnę poziomą czwartą utworzymy podpisując po-

liczbami kolumny trzeciej summy cyfr odpowiednich kolumny pierwszej i trzeciej i t. d., aż do linii dziewiątej, której wyrazy będą summami wyrazów nad

1	2	3	4	5	6	7	8	9
2	4	6	8	10	12	14	16	18
3	6	9	12	15	18	21	24	27
4	8	12	16	20	24	28	32	36
5	10	15	20	25	30	35	40	45
6	12	18	24	30	36	42	48	54
7	14	21	28	35	42	49	56	63
8	16	24	32	40	48	56	64	72
9	18	27	36	45	54	63	72	81

niemi stojących, linii poziomej pierwszej i ósmej. Tym sposobem utworzymy kwadrat, zawierający liczb ośmdziesiąt jednę, z których każda będzie iloczynem z liczby pierwszej w tej samej linii poziomej znajdującej się, przez liczbę nadnią stojącą w linii pierwszej poziomej.

Tablice astronomiczne. Tak nazywają się obliczenia biegów, położeń i innych zjawisk dostrzeganych w ciałach niebieskich; mogą więc one być bardzo rozmaite, najważniejsze zaś z nich są: 1) Tablice planet i księżyca, zapomocą ktorych można oznaczyć na każdy czas położenie każdej planety i księżyca. 2) Tablice słońca, służące do tegoż celu dla słońca. 3) Tablice średnich wzniesień prostych i zboczeń główniejszych gwiazd stałych w czasie oznaczonym, czyli tak zwane katalogi gwiazd. 4) Tablice refrakcyj. 5) Tablice przyspieszenia dla gwiazd stałych. 6) Tablice aberracyj i nutacyj. 7) Tablice do wyrażania łuków w czasach i czasów w łukach. Najdawniejsze tablice astronomiczne zostawił Ptolemeusz w swoim *Almageście*, po nim wielu je ułożyło z większą lub mniejszą dokładnością. Każde dzieło astronomii, jako też każdy rocznik astronomiczny zawiera tablice więcej lub mniej rozległe. Z pomiędzy wielu dzieł tego rodzaju wymienimy dwie prace klassyczne astronoma królewieckiego Bessel'a: *Fundamenta astronomiae* (Królewiec, 1818) i *Tabulae Regiomontanae* (tamże, 1830).

Tablice genealogiczne, ob. *Genealogija*

Tablice logarytmiczne, ob. *Logarytmy*.

Tabor albo *Thabor*, góra w Palestynie, o dwie godziny drogi na południe Nazaretu. Na tej górze stało się Przemienienie Pańskie. Tabor należał do pokolenia Zabulon i w czasie wojen z położenia swego był zawsze ważnem miejscem. Tu z rozkazu prorokini Debory zebrał Barak dziesięć tysięcy wojowników i ztąd się udał do walki, w której zgromił wojsko Sisary. Tu Zebee i Salamna wymordowali mieszkańców. Tu Samuel wysłał Saula do dębów Taboru, gdzie jako znak swego obrania na króla, spotkał trzech mężów, którzy go częstowali chlebem. Na tej górze było miasto, które na lat 218 przed Chrystusem zdobył Antyjoch Wielki i zburzył je do szczętu, co Bóg dopuścił za to, że na tej wyżynie Taboru, jak wspomina prorok Ozeasz, płodzili żydzi bałwochwalstwo. Jezus Chrystus wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeu-

szowych Jakóba i Jana, wszedł na wysoką i pustą górę Tabor. Tu zaczął modlić się; Piotr zaś i dwaj jego towarzysze, znużeni drogą, zasnęli. Kiedy Zbawiciel czuwał, a uczniowie jego spali, postać niebieskiego Mistrza przemieniła się. Oblicze jego zajaśniało jak słońce; szaty stały się świetne i białe jak śnieg. Pokazali się dwaj mężowie i rozmawiali z nim o tem co miał wycierpieć w Jeruzalem. Tymczasem przebudzili się uczniowie i ujrzeli chwałę Jezusa i dwóch mężów stojących przy nim, Mojżesza i Elijasza. Piotr rzekł: „Panie, dobrze nam tu być. Jeżeli chcesz, uczyńmy trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Elijaszowi jeden.” Zbawiciel nic nie odpowiedział; lecz gdy Piotr jeszcze mówił, obłok jasny, jakby namiot, okrył ich promienistą zasłoną; Mojżesz i Elijasz zniknęli śród tego obłoku. Wtem głos niebieski dał się słyszeć: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie.” Apostołowie przelęknieni upadli na twarz; ale Jezus dotknął się ich i rzekł: „Wstańcie, a nie bójcie się!” Wtedy podniósłszy oczy, ujrzeli tylko Jezusa w zwyczajnej jego postaci. Cudowne to zdarzenie na górze Tabor, dało początek uroczystości Przemienienia Pańskiego, którą Kościół obchodzi w dniu 6 Sierpnia. — Flawijusz Józef równinę szczytu góry Tabor opasał murem w przeciągu tylko dni czterdziestu i do tej twierdzy w czasie powstania Żydów przeciwko Rzymianom, wielkie się mnóstwo schroniło. Pomimo tak mocnej obrony, Placydus posłany od Wespazyjana w sześćset koni, umiał zmyśloną ucieczką wywieść w pole żydów, a poraziwszy ich na głowę, łatwo wszedł do pustej prawie fortecy. Antyjoch, król syryjski, pierwiej zniszczył to miejsce. Wśród murów obwodowych była jeszcze ściana, w środku oddzielająca stronę południową nieco niższą, którą zowią Mejdan, czyli miejscem, gdzie się wprawiano w rzucanie dzirytów. Później wiele było zbudowanych kościołów i klasztorów na tej górze; pierwszy był Mojżesza, zamieszkały niegdyś przez benedyktynów, który jeszcze miał tytuł Przemienienia; drugi był ś. Elijasza, należący do bazylijanów Greków. Jeszcze później, król węgierski święty Stefan, dźwignął tu obszerny klasztor i kościół dla zakonników swego kraju, reguły ś. Paula pustelnika i tu mieszkał biskup Taboru. Pobożny Godfred po zawojowaniu tego kraju, odnowił w pół zrujnowane świątynie. Saraceni w r. 1113 zdobyli Tabor i wymordowali mieszkańców; krzyżownicy wprawdzie odzyskali tę górę, lecz Saladyn zniszczył to miejsce i zburzył kościoły. Za opanowaniem znowu Taboru przez krzyżowników, była ta święta góra z woli papieża oddana Templaryjuszom, którzy ją nanowo umocnili. Nareszcie sułtan Egiptu w r. 1290 zburzył ta miasto do szczętu. W roku 1798 Kleber pobił blizko góry Tabor wojsko angielsko-tureckie, cztery razy liczniejsze od francuzkiego. Góra Tabor jest najwyższa w całej Galilei, wznosi się na 1,755 stóp nad Śródziemne morze, a 2,380 nad jezioro Tyberjadzkie. Dziwnie rozmaity, a zachwycający widok z niej się odkrywa, mówi arcybiskup Hołowiński, który zwiedzał tę górę i opisał ją w *Pielgrzymce*. Postrzegasz obszerne pole Ezdrelon, głośne w Biblii i dziejach świeckich, prawie u nóg sławny Hemon, a u spodu tej góry widać malutką wioskę Naim, kędy Zbawiciel tknięty boleścią nieszczęsnej matki, wskrzesił jej umarłego syna. Zaraz niedaleko leży wieś Endor, gdzie czarownica pytającemu o przyszłość Saulowi, ogłosiła powstanie z grobu starca proroka, odzianego śmiertelnym płaszczem, który mu zgubę przepowiedział; dalej góra Gelboe, gdzie się spełniła ta przepowiednia: „tam porzucili tarcze mocarze Izraela, tam Saul i Jonatas prędsi jak orłowie, mocniejsi jak lwy, których miecz nie wracał się próżno, polegli w bi-

twie." Arabi powiadają, że dotychczas Gelboe pusta i nigdy tam rosa nie pada. Dalej rysują się góry Samaryi. Całą Galileę masz jak na dłoni: piękna to kraina. Mnóstwo pagórków okrągłych i nie przykrych do wstąpienia, umajonych drzewami, a tak ściśniętych, że jedne drugim następują na pięty, jak tanecznicy w ciżbie, bo skaczą, mówi Dawid, pagórki jak jagnięta: czasem między niemi wiją się żyzne doliny. Z głębi wyziera poważnie proroczy Karmel, jakby wał ogromny. Zdala błyszczy się płat morza Śródziemnego, potem spotykasz góry Betulii, jezioro Tyberjady i Antiliban ze swoim Szejchem ubielonym wiecznemi śniegami, a spiczaste opoki Arabii skalistej, kończą ten najwspanialszy widok. Tu dopiero można pojąć i z uczuciem powtórzyć słowa ś. Piotra: Panie, dobrze tu nam być. Uderza cię różnica między Nazaretem i Taborem; Nazaret miejsce ukrytego pobytu bóstwa, jest roskoszna dolina, mająca w sobie coś cichego i skromnego; Tabor, miejsce objawienia Boga, zachwyca wspaniałością i majestatem; nie można było znaleść godniejszej i piękniejszej góry od świetnego przemienienia Zbawiciela, i nic dziwnego, że kiedy wielkość i wspaniałość chciano obrazowie przedstawić. brano porównanie z tej góry: tak Jeremijasz mówi, że przyjdzie król babiloński Nabuchodonozor, jak Tabor między innemi górami. *L. R.*

Tabor. Jak Czechom zawdzięczamy pierwszych apostołów, którzy wnieśli naukę Chrystusa w ziemie polskie, tak i ten szyk bojowy, który był u nas używany do końca niemal XVII wieku. Od Czechów uczyliśmy się sztuki wojennej i nieprózne jest przysłowie XV wieku: „Co Polak to pan, co Czech to hetman." Jakoż często czeskich wodzów stawiano na czele polskich hufców. W krwawych wojnach hussyckich, gdy wystąpił genijalny wódz Żiżka, po raz pierwszy położono zasady nowej strategii, używaniem piechoty i wynalazkiem taborów; w całej bowiem Europie jak i u nas, gardzono pieszym żołnierzem i ufano tylko w potęgę jazdy. Eneasz Silviusz w swej kronice czeskiej, mówi o Taborytach i Sierotkach: „Na wojnie i w polu, znajdowali się razem z żonami i dziećmi, mając mnóstwo wozów, któremi niby wałem i murem ogradzali się i szańcowali. Kiedy wyruszali na bitwę, ustawiali te wozy dwoma rzędami, w środku umieszczano piechotę, jazdę zaś stawiano zewnątrz, w pobliżu wozów. Gdy zaś stawali na polu do rozpoczęcia bitwy z nieprzyjacielem, wtedy woźnice, którzy te wozy wiedli, na dany znak przez hetmana, zręcznem objazdem, otaczali część wskazaną nieprzyjacielskich hufców i temi wozami ściskali jak płotem. Takim sposobem nieprzyjaciel napadnięty i zamknięty wozami, pozbawiony obrony i pomocy od swoich, musiał ginąć albo pod ciosami piechoty lub od strzelby znajdujących się mężczyzn i kobiet na wozach. Jazda biła się na przodzie wozów, lecz gdy nieprzyjaciel silnie na nią nacierał, wtedy cofając się, uciekała do swoich pomiędzy wozy i broniła się tam, jakby w ufortyfikowanem mieście. Tak wygrywano wiele bitew i otrzymywano świetne zwycięztwa." Do szykowania i rozwijania taborów. dopomagała wiele miejscowość w Czechach głównie północnych, gdzie się rozciągają szerokie i równe pola. Król węgierski Mateusz w r. 1468 sprowadził biegłego wojownika czeskiego, który nauczył Węgrów szykowania taborów; Czesi bowiem celowali w niej, a tak się wprawili w rozwijaniu i zwijaniu taborów, że Balbin w swojej rozprawie opartej na świadectwie współczesnych, mówi, iż na dany znak wodza. przybierały kształty rozmaitych liter jak *U. C, E* i wiele innych, albo też szykowane były w koło nakształt *O* (De militia veterum Bohemorum). W r. 1447 liczyli Czesi na 1,000 zbrojnych 900 pieszych, a tylko 100 konnych,

w tej liczbie 12 kopijników. Do takiego tysiąca należało 50 bojowych wozów, do każdego po 20 ludzi; w tych liczył się jeden woźnica, dwóch jezdzców, czterech tarczowników i trzynastu strzelców. Tak więc wojsko z 20,000 ludzi, składało się z 1,000 wozów i tyluż woźnic, z 4,000 tarczowników, 13,000 strzelców i 2,000 jazdy. Bartosz Paprocki podaje, że Mikołaj Firlej, w drugiej połowie XV wieku nabrawszy w wojsku czeskiem doświadczenia, pierwszy bojowe wozy czyli tabory, do taktyki polskiej wprowadził (*Herby rycerstwa polskiego).* Od tej pory, używanie taborów weszło w użycie, przyswoili je najpierwsi wodzowie polscy, z tą różnicą, że u nas służyły one do odporu i zasłony, a nigdy do natarcia i pobicia nieprzyjaciela, jak to umieli bohatersey Hussyci. W takim taborze zamknięty Jan Tarnowski, hetman wielki koronny za czasów Zygmunta III, odparł dziesięćkroć przewyższające wojska wołoskie i pamiętne odniósł zwycięztwo pod Obertynem. Osłoniony taborem hetman Stanisław Żołkiewski cofał się z pól Cecory i byłby w tej twierdzy ruchomej ocalał, gdyby nie zamięszanie i złamanie porządku bojowych wozów. Pomimo rozwoju artylleryi, tabory były u nas w użyciu, działa zwiększały ich znaczenie i potęgę. Wodzowie nasi w tem zmienili zasadę Hussytów, że przy taborach, przeważnie utrzymywali większą liczbę jazdy, która bramami czy otworami pomiędzy wozami, wypadając gromiła nieprzyjaciela, lub wsparta od niego w taborze, znajdowała ochronę. Kozacy tak udoskonalili swoje tabory, że gdy stu hussarzy rozbijało w polu łatwo tysiąc Kozaków, to gdy ci się zamknęli w taborze, stu Kozaków nie lękało się uderzania tysiące hussarzy. Starzy wojacy nasi gdy poznali całą wartość takiego szyku, utworzyli przysłowie: „Bezpieczny by za taborem," dla określenia czy opieki potężnej, czy też warowności miejsca. *K. Wł. W.*

Tabor (Wojciech), biskup wileński, urodzony w Taboryszkach, w powiecie Oszmiańskim, zostawszy kapłanem, był proboszczem w Oszmianie przy kościele św. Ducha, później kanonikiem wileńskim, prałatem i rządzcą dyecezyi czas niejaki pod niebytność Andrzeja Szeligi poprzednika swego. Skoro opróżnioną została katedra wileńska, Kazimierz Jagiellończyk, już przy schyłku dni swoich, przedstawił Tabora przez kapitułę wileńską obranego do Rzymu, a papież Alexander VI zaraz go biskupem zatwierdził. Byłto mąż niepospolitego rozumu, czynny, pobożny, sprawiedliwy, o dobro kraju i Kościoła wielce gorliwy. Po śmierci króla Kazimierza, biskup Tabor zwoławszy panów litewskich na sejm do Wilna, pierwszy głos podał, ażeby królewicza Alexandra obrać wielkim księciem litewskim, a gdy cała Litwa, na to się zgodziła, i królewicz przybył do Wilna, biskup uroczyście go w katedrze koronował. Ztąd w łaskach u panującego, pomnożył dochody kościoła jego darami. Uposażył bernardynów w Wilnie, dominikanów pierwszy do Litwy sprowadził. Za ich pomocą starał się wszelkiemi siłami zaprowadzić oświatę w dyecezyi swojej, wymagał po kapłanach koniecznie nauki i pewnej zdolności, do jasnego tłomaczenia ludowi prawd wiary świętej. Będąc ciągle przy boku wielkiego księcia Alexandra, należał do liczby doradzców małżeństwa jego z wielką księżną Heleną, córką Jana Bazylewicza, w nadziei osiągnięcia przez to ściślejszych związków z wielkiem księztwem Moskiewskiem, dawał jej ślub 1495 r., rachuby jednak wszystkich omyliły. Po śmierci króla Jana Olbrachta, wezwany na sejm do Piotrkowa 1501 r. przyczynił się do wyboru królewicza na tron polski, był obecny w Krakowie na jego koronacyi i dawną uniją Litwy z Koroną podpisał. Wyrobił biskupom wileńskim u papieża jus gladii; jego staraniem wzniesione

były w r. 1497 mury i wały wokoło Wilna, w całej zaś Litwie powstało wiele nowych kościołów jego staraniem, a często i kosztem wybudowanych. Stawał gorliwie i śmiało w obronie praw i swobód narodu Litewskiego. Gdy król z poduszczenia Glińskiego, odebrał Iliniczowi starostwo lidzkie, Tabor pojechał na sejm do Radomia 1505 i tam w znanej do króla mowie, zwrócił uwagę monarchy na niesłuszność dokonaną, w takich słowach, iż król rozgniewany tknięty został apoplexją. W rok potem był obecnym przy jego zgonie i odprawił pogrzeb, następnie koronował Zygmunta I, na wielkiego księcia; wreszcie wyjechawszy na koronacyję na tron polski do Krakowa, umarł w czasie obrzędów 27 Marca 1504 r. (Tomiciana I p. 18). Mąż wielkiej cnoty i niepospolitego rozumu, tak Kościołowi jak krajowi równie zasłużony. Rządziwszy dyecezyją lat 16, zostawił kościoły w dobrym stanie, kapłanów zachęconych do nabywania nauki i rozkrzewienia oświaty, lud prawie po całej Litwie nawrócony i uległy, panów i możnych przejętych bojaźnią bożą i wdrożonych do zachowania praw boskich i ludzkich. Mowa jego miana do króla Alexandra na sejmie 1505 r. w języku łacińskim, znajdowała się niegdyś w biblijotece Sapieżyńskiej w Wilnie w rękopiśmie. Ustawy zaś kościelne przez niego ułożone pod tytułem: *Constitutiones ecclesiae Vilnensis per R. P. D. Albertum Ep. Viln. et totam Venerab. Capitulum sancitae, Nicolai Zamborzecki Eccl. Viln. poenitenciarii A. D. 1502 perscripti* znajdowały się w rękopismach biblijoteki Załuskich (*Janocki Specimen* p. 128). *F. M. S.*

Taborowski (Stanisław), skrzypek, ur. r. 1831 na Wołyniu w okolicy Krzemieńca, pierwsze swe wykształcenie jako skrzypek odebrał w Odessie pod kierunkiem Fenz'a i Bille'go. W r. 1847 udał się do Petersburga, gdzie opiekowali się nim hr. Maciej Wielhorski i generał Rzewuski. Taborowski wystąpił tu z pierwszym koncertem w r. 1853. Zachęcony powodzeniem, udał się w dalszą podróż, zwiedził Warszawę, Wołyń i Ukrainę, gdzie publicznie słyszeć się dawał. Z Petersburga wyjechał następnie do Brukselli, i tu w konserwatoryjum pracował chlubnie pod okiem Leonard'a. W r. 1859 i 1860 grał w Paryżu, Berlinie i Warszawie, a wszędzie z uznaniem był i oklaskami przyjęty. W r. 1861 grał w Żytomierzu i Kijowie. Gra jego pełna zapału i uczucia, technika nader wyrobiona. Odznaczył się także jako kompozytor: oprócz wielu świetnych dzieł skrzypcowych i tańców (polonezów, mazurów i polek), napisał kilka uwertur na orkiestrę, operę komiczną i parę kwartettów.

Taboryci. Śmierć Jana Husa, spalonego żywcem w skutek wyroku soboru konstancyeńskiego r. 1415, roznieciła straszną wojnę w Czechach. Skoro wiadomość o męczeńskim zgonie reformatora słowiańskiego przyszła do Czech i Morawii, objawiło się gwałtowne wzburzenie i nienawiść przeciw zwolennikom soboru, zwłaszcza przeciw duchowieństwu i zakonnikom. W Pradze lud wzburzył się, rzucał się na domy nieprzyjaciół Husa, zburzył, wielu księży pozabijano, oblegano pałac biskupi, i z trudnością Konrad Vechta zdołał ocalić się przed zawziętością ludu. Duchowieństwo po wsiach nie lepszego też doznało obejścia się; baronowie hussyci powyganiali proboszczów ze swych dóbr, a w miejsce ich osadzili Hussytów. Szlachta hussycka mając na swem czele najpierwszych dygnitarzy Czech i Morawii, na sejmie w Pradze d. 2 Września 1415 r. ułożyła pismo do soboru konstancyeńskiego, pełne najżywszych wyrzutów i obelg za sąd Husa; 452 baronów i panów przyłożyło swoje pieczęcie i przesłało pismo do Konstancyi. Szlachta na tymże sejmie zawarła związek ku obronie swobód religijnych. Król Wacław spokojnie patrzał na te działa-

nia, przez niechęć do brata swego Zygmunta, króla Rzymian i do soboru. Żona jego królowa Zofija, otwarcie oświadczyła się za Hussytami. Naprzeciw ich związkowi zawiązała się, mniejsza wprawdzie liczbą, szlachecka liga katolicka. Sobór konstancyeński wyprawił Jana, biskupa litomyślskiego, jako legata do Czech; ale udział jego w sądzie na Husa tak go uczynił nienawistnym, że nigdzie nieśmiał on pokazywać się publicznie. Hussyci zrabowali jego własność a ludzi jego rozpędzili. Sobór konstancyeński postanowił, w początkach r. 1416 przedsięwziąść jeszcze ostrzejsze środki przeciw herezyi czeskiej i wezwał d. 20 Lutego 452 baronów do stawienia się przed nim jako podejrzani w wierze, *suspecti de fide.* Przytem biskupi pragski i ołomuniecki mieli uledz indagacyi z powodu ich niedbałości; ale na żądanie Zygmunta, sobór cofnął to ostatnie rozporządzenie. Hussyci podzielili się na umiarkowanych i zapaleńców; siedliskiem pierwszych była Praga i uniwersytet tameczny stał na ich czele; zapaleńców stolicą było miasteczko Austin, później Tabor, w sąsiedztwie którego Hus przepędzał czas swego wygnania. Około tego czasu Jan Zyszka z Trocnowa, na wiosnę 1419 r. uzbrajał mieszczan Pragi, pomimo zakazu króla, którego tak nastraszył, że Wacław schronił się do twierdzy Wengelstein. Zyszka opuścił wtedy Pragę i został najzagorzalszym demagogiem. W tymże czasie księża husyccy, wypędzeni z Austin, zebrali się na pobliskiej górze, rozbili namioty i tu odprawiali swoje nabożeństwa, na które tłumnie zbiegał się lud wiejski. Miejsce swego zebrania nazwali górą Tabor. Dnia 22 Lipca 1419 r. zebrało się 42,000 na tej górze. Góra Tabor wkrótce pod kierunkiem Zyszki, zamieniła się w niezdobytą warownię. Ztąd wzięło początek nazwisko *Taborytów*, oznaczające zagorzałych Hussytów.

Tabu, na większej części wysp australskich, oznacza jużto dogmat o świętości i nietykalności przedmiotów, osób lub miejsc poświęconych Bogu, już też samą świętość i nietykalność takowych, już wreszcie możnych panów mających przywilej świętości. Mieszkańcy wysp Towarzyskich i Sandwichskich byli przed przybyciem europejczyków zwolennikami wiary Tabu, wymagającej niesłychanego wyrzeczenia się wygód, a w której tysiące ofiar niewinnych śmierć ponosiło. Król bowiem był Tabu, t. j. święty, nietykalny, i to wszystko czego się on dotknął; dla tego nigdy do obcego domu nie wchodził, boby już nikomu nie było wolno w nim przebywać. Kubek z którego tylko co pił ulegał zniszczeniu. Oprócz króla, kapłani mieli moc wyrzeczenia Tabu o różnych miejscach i przedmiotach, a mianowicie potraw, których użycie od tej chwili było dla nich wzbronione. Bałwochwalcza ta wiara teraz prawie zupełnie ustąpiła miejsce chrystjanizmowi, wprowadzonemu tam nie bez trudu przez missyjonarzy europejskich i amerykańskich.

Tabulatura, zwał się niegdyś zbiór wszystkich znaków muzycznych, zastępujący dzisiejsze pismo muzyczne czyli nuty. Z dawniejszego sposobu pisania melodyj pozostały jeszcze niektóre dotąd używane znaki i nuty, jak np. wielka oktawa, której tony niegdyś w miejsce nut pisano wielkiemi literami *C, D, E* i t. d.; mała oktawa: *c, d, e* i t. d.; jednokreślna oktawa: $\bar{c}, \bar{d}, \bar{e}$ i t. d. Porównaj Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 16. Poeci Średniowieczni niemieccy (Meistersänger) nazywali Tabulaturą reguły i zdania wyprowadzone treściwie z ich poezyj.

Tabun, wyraz ukraiński, oznacza stado koni i bydła pasące się na stepie. Wyhodowane konie w tabunie, chwytają na arkany (ob.), ujeżdżają i wyprowadzają na sprzedaż. Turcy przejęli ten wyraz od kozaków, w temże samem

znaczenia. W stepach ukraińskich, *tabun* oznacza także jamę, gdzie ogień się pali, jak to zwykle robią pasterze przy tabunach. *K. Wł. W.*

Taca, wyraz z XVII wieku, oznaczający dziesięcinę kościelną. Czytamy w *Voluminach Legum:* „Niektóre dobra, osepy czyli meszne, tace, etc starą miarą odbierają". (VII, 332). Wyraz ten oznaczał także czaszę, kubek. *K. Wł. W.*

Tacety (*Narcissus Tazetta* Lin.), są to piękne, bardzo przyjemnie woniejące kwiatki doniczkowe, które wydają pewien gatunek rosliny cebulkowej, rosnącej dziko w Europie, Afryce i Azyi nadśródziemnomorskiej. Tacety hodują się u nas jak hyjacynty (ob.), to jest zazwyczaj w wysokich doniczkach, i popędza się je w cieplarni, żeby zakwitły już w drugiej połowie zimy, lub w pierwszych dniach wiosny. W ojczyźnie swojej, tacety kwitną w Maju i Czerwcu, my zaś za pomocą sztucznej hodowli, zmuszamy je do wczesniejszego kwitnięcia. Tacety mają cebulę dość dużą, podłużną, brunatną, i liście długie, płaskie, różno-wązkie, szarawo-zielone, z pośród których wychodzi głąbik kwiatowy na 10 do 18 cali wysoki, okryty 6 do 20 kwiatkami żółtemi, blado-żółtemi lub białemi, bardzo podobnemi do narcyzowych, tylko mniejszemi, bardzo przyjemnego zapachu. Ponieważ roślina ta, jak hyjacynty, jest przedmiotem sztucznej uprawy, wytworzono z niej mnóstwo odmian różniących się głównie pod względem barwy i wielkości kwiatów. Szczególniej ogrodnicy holendersey, ci najdoskonalej pielęgnujący rośliny cebulkowe ozdobne, namnożyli wielką liczbę odmian tacetów, którym jak zazwyczaj ponadawali najrozmaitsze nazwy, jak np. *Grand Monarque*, *Koenig der Niderlande*, *Reine d'Hollande*, *Grootvorst*, *Aigle d'or*, *Orion* i t. p. Użytku z tacetów, prócz ozdoby i bardzo przyjemnej wonności, żadnego innego nie ma. Dawniej jednak robiono z ich kwiatów tak zwany olejek narciszkowy (*oleum Narcissi*), przez nalanie na świeże kwiaty bezwonnego olejku tłustego *Behen* lub najczyściejszej świeżej oliwy. Dziś znów tylko we fabrykach pachnidlarskich mają tacety wraz z innemi im podobnemi roślinami swoje użycie. *F. Be.*

Tachygrafija, ob. *Kryptografija* i *Stenografija*.

Tacyjan, *Tatianus*, rodem z Assyryi, jeden z apologetów Kościoła chrześcijańskiego, żył w drugim wieku i był retorem w Rzymie. Nawrócony na wiarę chrześcijańską przez Justyna męczennika, trzymał się dualistycznych zasad Gnostyków i ascetyczną nauką zyskał wielu zwolenników. Jest jego *Oratio ad Graecos* (wydana przez Westha w Oxfordzie r. 1700) i *Harmonia Evangeliorum* czyli *Synopsis*. Najnowsze wydanie Apologii Tacyjana ogłosił Otto pod tytułem: *Corpus Apologetarum Christiani saeculi secundi* (Jena, roku 1851, vol. VI). Daniel wydał o nim dzieło: *Tatianus der Apologet* (Halle, 1837 r.).

Tacyt (Publius Cornelius Tacitus), jeden z najznakomitszych, a może największy z dziejopisów rzymskich, urodził się w Interamna w Umbryi, w dzisiejszem Terni, r. 54 po Chr. za panowania Nerona. Pod rządami Tytusa i Domicyjana piastował wysokie godności w państwie; lecz po śmierci teścia swego Kneusza Julijusza Agricoli, uprzykrzywszy sobie despotyczne panowanie i ucisk Domicyjana, opuścił Rzym i powrócił dopiero po wyniesieniu na tron Nerwy, przez którego w r. 97 po Chr. konsulem został mianowany. Bliższe szczegóły jego życia mało są znane, a nawet rok smierci z pewnością oznaczony być nie może; wiadomo tylko że żył jeszcze czas niejakiś po śmierci Trajana, t. j. po r. 117. Niewątpliwem także jest, że jako prawnik najtru-

dniejsze w sądach przeprowadzał sprawy i uchodził za najzdolniejszego mówcę swego czasu, tak dalece, że Pliniusz (ob.), z którym w ścisłych żył stosunkach przyjaźni, za wzór sobie go obrał. Wiecznotrwałą sławę zapewniły mu prace jego historyczne; równie zajmujące osnową, jak mistrzowskim układem i niezrównaną celujące wytwornością stylu. Dzieła te są następujące: *XVI libri ab excessu divi Augusti*, zwykle w skróceniu *Annales* nazywane, obejmujące przeciąg czasu od zgonu Augusta aż do śmierci Nerona czyli od 14 do 68 r. po Chr. *Historiarum libri*, przedstawiające dzieje począwszy od Galby aż do wstąpienia na tron Wespazyjana, od r. 68—71 po Chr. Dwa te wielkiej wagi i doniosłości dzieła nie zachowały się w całości do naszych czasów; z pierwszego bowiem księgi 6—10 zupełnie zaginęły, z drugiego zaś *Historiae*, z 14 ksiąg pierwiastkowo się składającego, cztery pierwsze tylko i część piątej utrzymała się księgi. Inne dwa mniejszych rozmiarów lecz równej wartości z poprzedniemi utwory są: pierwsze *De situ, moribus et populis Germaniae* lub krótko *Germania* nazwane, pismo historyczno-statystyczne, w którem surowe cnoty i prostotę Germanów podaje jako wzór do naśladowania i stawia jako upokarzające porównanie wobec niemoralności i skażonych obyczajów swego czasu w Rzymie; drugie *De vita et moribus Cneji Julii Agricolae*, uznane za najdoskonalszy zabytek literatury starożytnej w rodzaju biograficznym. Dyalog *De oratoribus* czyli *De causis corruptae eloquentiae* przez wielu Tacytowi przypisywany, przez innych uważany jest za dzieło Pliniusza Młodszego lub Quinctiliana. Tacyt w wyborze i układzie faktów posiada bystrą przenikliwość, doniosłość, twórczą zdolność wielkiego artysty; rozerwaną rozmaitość zdarzeń umiejętnie porządkuje i w całość jednoczy, z nieładu burzliwych wypadków politycznego życia niezmiernego, rozprzężonego państwa tworzy obraz wyraźny i jasny, w którym wśród piętrzącego się tła ogółu mass, tłumów, ludów, główne osobistości na pierwszym planie w trafnych występują zarysach. Niewymuszona, lecz mimowolna poniekąd zwięzłość stylu, właściwa, szczególna cecha pisma jego odznaczająca, jest naturalnem następstwem moralnego usposobienia i głębokości jego umysłu. Każde wyrażenie myśl wielką zawiera, żaden zarys nie jest zbyteczny, a cieniowanie z niezrównaną zastowane sztuką. Tacyt ze wszystkich dziejopisów rzymskich najwięcej zbliżył się do Tucydydesa i najwięcej przejął się wzniosłym duchem w greckich arcydziełach tchnącym; przytem jest on usposobienia tragicznego, dla tego Schelling nazywa go dziejopisem tragedyi. Najdokladniej ocenili charakter dzieł Tacyta Süvern w piśmie zbiorowem *Abhandlungen der Berliner Akademie der Wissenschaften* (Berlin, roku 1822—1823) i Hoffmann w piśmie *Die Weltanschauung des Tacitus* (Essen, r. 1831). Beatus Rhenianus, pierwszy przysposobił ogólne, zupełne wydanie pozostałych dzieł Tacyta (Rzym, r. 1515). W nowszych czasach pisma Tacyta opracowali i objasniali Becker (Lipsk, r. 1831, t. 2), Walther (Halla, r. 1831—32, t. 4), Ritter (Bona, r. 1834—36, t. 2 i Lipsk, r. 1848, t. 4); Döderlein (Halla, r. 1841—47, t. 2), Orelli (Zurych, r. 1846—48, t. 2) i Nipperdey (Lipsk, r. 1851—52). Między wydaniami pojedynczych dzieł Tacyta odznaczają się: *Agricola* przez Walch'a (Berlin, r. 1828) i Wex'a (Brunszwik, r. 1852); *Germania* przez Passow'a (Wrocław, r. 1817) Gerlach'a i Wackernagl'a (Bazylea, r. 1835—37, t. 2), Massmann'a (Quedlinburg, r. 1847); *Dialogus de oratoribus* przez Dronke (Koblenz, r. 1828) i Orelle'go (Zurych, roku 1830 i 1849). Na polski język tłomaczył Kojałowicz: Cztery księgi kronik

czyli rocznych dziejów, znajdujące się w *Zbiorze pisarzów Polskich* Mostowskiego r. 1803, Naruszewicz zaś tłomaczył wszystkie dzieła Tacyta, które wydane najprzód w r. 1772, a potem przedrukowane zostały w Zbiorze Mostowskiego r. 1805.

Tacyt (Marcus Claudius Tacitus), cesarz rzymski od r. 275—276, po śmierci Aurelijana w 75 wieku życia przez senat na tron wyniesiony, niezmierne swe bogactwa poświęcił na dobro publiczne. W Azyi Mniejszej, dokąd się udał celem wstrzymania napaści Gotów i Alanów, został w Tyanie przez obrażone wojsko zamordowany. Ten sam los spotkał po trzechmiesięcznem panowaniu brata i następcę jego Floryjana, poczem Probus był cesarzem ogłoszony. Tacyt wywodził ród swój od historyka Tacyta; dla tego dzieła tegoż we wszystkich umieszczać bibliotekach i corocznie dziesięćkrotnie przepisywać rozporządził.

Taczaja (herb). Na tarczy od górnej połowy mającej pole czarne, poniżej żółte, stoi żóraw szary, z głową i dziobem wzniesionym, z lewą nogą podniesioną. Po obu stronach głowy tego ptaka po jednej gwiaździe białej.

Taczanowski (Władysław), współczesny naturalista, urodził się w roku 1819 w ówczesnem województwie lubelskiem, nauki ukończył w gimnazyjum gubernijalnem w Lublinie w r. 1838, poczem z zapałem młodzieńczego wieku poświęcił się zoologii, a szczególniej poznaniu ptaków krajowych. W r. 1853 wszedł do służby rządowej w rządzie gubernijalnym radomskim, gdzie w r. 1854 został konserwatorem zbioru ornitologicznego, istniejącego przy sekcyi leśnej tegoż rządu, a obok tego miał sobie poruczony nadzór nad takimże zbiorem w rządzie gubernijalnym lubelskim; w r. 1855 został pomocnikiem dyrektora gabinetów w Warszawie, w r. zaś 1862 za otwarciem szkoły głównej w Warszawie, mianowany kustoszem gabinetu zoologicznego przy tejże szkole, dotąd na tej posadzie zostaje, pracując niezmordowanie nietylko nad utrzymaniem, dopełnieniem i rozszerzeniem zbiorów, lecz dokładając nieustannie wszelkiej usilności ku zbadaniu fauny krajowej. W Październiku roku 1866 udał się w podróż do zachodnio-południowej Europy i Afryki w celu poszukiwań naukowych. Ważniejsze prace jego drukiem ogłoszone są: *Tabelle ruchu ptastwa w latach 1845—1848* (*Bibl. Warszawsk.*); *Wiadomość o nietoperzach znajdujących się w dolinie Ojcowskiej* (*Bibli. Warszaws.*, roku 1854); *Spis ptaków gubernii lubelskiej* (tamże, r. 1851); *Dodatki i sprostowania do spisu ptaków gubernii lubelskiej* (tamże, r. 1853); *Spis zwierząt ssących gubernii lubelskiej* (tamże, r. 1855); *O ptakach drapieżnych w królestwie polskiem pod względem wpływu, jaki wywierają na gospodarstwo ogólne* (Warszawa, r. 1860). Taczanowski wypracował opisy do dzieła Konstantego hr. Tyzenhauza p. t.: *Oologija ptaków polskich wystawiona w 170 tablicach rytych na miedzi i kolorowanych* (Warszawa, roku 1862) a nadto posiada rękopism ornitologii, przygotowany do druku. W ostatnich czasach zajął się z właściwą sobie wytrwałością poznaniem pająków, i owocem tej pracy jest zamieszczony przy wykazie szkoły głównej za półrocze letnie roku $186^5/_6$ *Spis pająków zebranych w okolicach Warszawy w ciągu r. 1865*, którego dalszy ciąg znajduje się w takimże wykazie za półrocze zimowe r. s. $186^6/_7$. W spisie tym znajduje się znaczna liczba gatunków wątpliwych, prawdopodobnie nowych, z dokładnemi dyagnozami łacińskiemi. *J. P–z.*

Tadeusz Juda (święty), różny od Judasza Iskaryjoty, był bratem świętego

Jakóba Mniejszego, świetego Symeona Jerozolimskiego i niejakiego Józefa, którzy zwani są braćmi Jezusa Chrystusa. Wszyscy byli synami Kleofasa i Maryi, siostry Najświętszej Panny. Po Wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha świętego, Juda przyłączył się do innych apostołów i opowiadał słowo Boże w Judei, Samaryi, Idumei, Syryi, Mezopotamii, Libii. Wrócił do Jeruzalem w roku 62 po męczeństwie świętego Jakóba brata swego i był obecny wyborowi drugiego swego brata świętego Symeona na biskupstwo pomienionego miasta. Mamy jeden list powszechny świętego Judy, pisany do wszystkich Kościołów Wschodu, a mianowicie do nawróconych Żydów. Śmierć męczeńską poniósł w Persyi. Ormijanie uważają świętego Judę za pierwszego swego apostoła.

Tadolini (Adam), rzeźbiarz włoski, urodzony w Bolonii 1789 r., początkowo sposobił się w zawodzie kupieckim; wsparty atoli pomocą możnych, wszedł do szkoły sztuk pięknych w Bolonii, gdzie otrzymał kilka nagród. Z pod jego dłuta wyszedł: *Ajax umierający*, uwieńczony w r. 1812 nagrodą Canowy w Rzymie. Zostawszy uczniem tego mistrza, pod jego przewodnictwem od r. 1813 do 1820 wykonał: *Wenerę* i *Marsa*, kolosalny posąg *Religii*, model statuy konnej *Karola III* w Neapolu; statuy *Waschingtona*, *Piusa VI*, *grobowiec Stuartów* i inne. Otworzywszy w Rzymie własną pracownię, wykonał w niej: *Wenus* i *Anioł* dla swego protektora księcia Hercolani; *Porwanie Ganimeda* dla ks. Esterhazy; *Grobowiec kardynała Lante* dla Bolonii i godny podziwu posąg *ś. Franciszka Salezego* dla kościoła św. Piotra w Rzymie (1841 r.). Ostatnie jego dzieła są: *Hebe*, *Grzesznik* i grupa *Dzieci rzymskich* (1856 r.). Tadolini jest professorem szkoły sztuk pięknych w Bolonii.

Tael, albo *Tale*, moneta rachunkowa i waga w Chinach i Indyjach wschodnich używana. Tael moneta dzieli się na 10 mace, 100 kandarinów, 1000 kaczów. Tael srebra ma wartość około 1 rs. 82 kop. *Tael* waga dzieli się na 10 części i waży 36,23 gramma czyli około 2,9 łóta pol. Na Jawie tael, służy za wagę i wynosi nieco więcej jak 38 grammów. W różnych krajach Indyj wschodnich służy do ważenia złota, srebra i innych drogich towarów, lecz ciężar jego jest bardzo rozmaity. *J. P–z.*

Tafija, ob. *Rum*.

Tafilelt, *Tafilalet*, albo *Tafilet*, kraj Filelów czyli Filalów, stanowi wielką prowincyję w części południowo-wschodniej państwa Marokańskiego, pomiędzy górami Atlasu i pustynią, jedyny zostający pod dwoma gubernatorami. Pod względem przyrody zupełnie podobny do krainy Biledulgerid (ob.); ma dosyć równe słone płaszczyzny stepowe, kilka rzek stepowych, z których Tafilelt albo Ziz ginie w jeziorze słonem, na jej brzegach zaś rosną zboża, owoce strefy południowej, daktyle i t. p.; obszerne zaś pastwiska służą do hodowli koni, mułów, osłów, bydła rogatego i owiec. W górach są kopalnie bogate antymonu, miedzi, ołowiu i srebra. Mieszkańcy po większej części koczujący należą do szczepu Berberów, tak z plemienia Szyluków, jako też Amazyrgów, z których ostatnich Filelowie tworzyli tu niegdyś państwo niepodległe. Miasto główne *Tafilelt*, niegdyś stolica państwa, jest zbiorem małych oaz nad rzeką tegoż nazwiska, otoczone kilkoma wsiami i warowniami, ma zamek nowy władzców marokańskich, nowy most kamienny. Liczba mieszkańców do 10,000 dochodzi, odznaczają się przemysłem i pilnością, zatrudniając się wyrobami tkanin jedwabnych, kobierców, kołder wełnianych i szczególnie dobrych skórek safijanowych. Główny tu jest punkt zbierania się kupców z Marok-

ko, Fez i Tetuan, utrzymujących stosunki handlowe z krajami Timbuktu, Dziunnie.

Taflowe szkło, ob. *Szkło.*

Tafta (z francuzkiego: *taffetas*), tkanina jedwabna, podobna do płótna. Nazywają *taftą angielską*, tkaninę zwykle czarną lub cielistego koloru, z jednej strony gumowaną, którą przykładają do ran mniejszych, z rozcięcia powstałych, celem zbliżenia ich brzegów do siebie.

Taftaj, *Taftui*, przykrycie na strzały, od Tatarów i Turków przejęte i u nas. Wiadomo, że pomimo upowszechnionej ognistej broni, jeszcze w XVII wieku używano w Polsce strzał i sajdaków. *K. Wł. W.*

Tag, *Tagus*, ob. *Tajo.*

Tagaurcy, stowarzyszenie plemienia osetyńskiego (w kraju Kaukazkim), mieszka w okręgu Władykaukazkim, nad rzekami Terekiem i Gizal-Eonem. Podlegali dawniej Inguszom; dziś rządzeni są przez starszyznę czyli szlachtę. Ziemia przez Tagaurców zamieszkana, jest żyzna i zdatna do uprawy. Język, obyczaje i zwyczaje tychże są wspólne z Osetyńcami; religija mahometańska, zmięszana z obrzędami chrześcijańskiemi i pogańskiemi. W kraju Tagaurców na wzmiankę zasługuje wąwóz, znany u starożytnych Greków i Rzymian pod imieniem „Wrót Kaspijskich albo Kaukazkich." *J. Sa...*

Tagańcza, miasteczko w gubernii Kijowskiej, w powiecie Bogusławskim, leży o 4 mile na wschód od miasta powiatowego Bogusława i o tyleż od rzeki Dniepru. Słynie z rozwoju przemysłu rękodzielniczego. Fabryki sukna produkują rocznie za 280,000, fabryki skór za 12,000 rs. Jest prócz tego obszerna cegielnia. Miasto posiada szpital i dom przytułku dla kalek-żołnierzy. Targi odbywają się co dwa tygodnie. *J. Sa...*

Taganróg, miasto handlowe i portowe gubernii Ekaterynosławskiej i główne miasto rządztwa tegoż imienia, leży pod 47°13' szerokości północnej i 56°36' długości wschodniej, na przylądku północnego brzegu morza Azowskiego, odległe o 68 mil od miasta gubernijalnego Ekaterynosławia. Założone w r. 1696 przez Piotra I, pod nazwą fortecy Troickiej; następnie po zawarciu pokoju z Turkami nad rzeką Prutem, zburzone i opuszczone; odbudowane w r. 1770 przez cesarzowę Katarzynę II. Traktat kuczuk-kajnardżyski (r. 1774) zapewnił dla Rossyi posiadanie miasta tego wraz z portem. Obecnie posiada 7 cerkwi i kościół katolicki. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 23,304 głów płci obojga (w r. 1863). Tu się znajdują pomiędzy innemi, komora celna. sąd handlowy, kantory: portowy, kwarantannowy i wekslowy; gimnazyjum handlowe i szkoła powiatowa; giełda, klub wraz z biblijoteką, szpital morski; nadto wszystkie urzędy miasta Rostowa. Taganrog ma osobnego miastorządcę (*gradonaczalnik*). Handel zbożem stanowi główny przemysł mieszkańców. Oprócz pszenicy, wywożą ztąd łój, siemię lniane, kawior, wełnę owczą surową, żelazo, masło, skóry juchtowe, liny i płótno. Z towarów zagranicznych przywożą owoce, wino, oliwę, kawę, mączkę cukrową i tytoń z wysp Archipelagu i Smyrny. Liczba okrętów z za granicy przybywających, przeszło 200 wynosi. Klimat w mieście umiarkowany i zdrowy: brak tylko wody słodkiej; w okolicach miasta rośnie wino i pszenica. Jarmarków dorocznie jest dwa: w Maju i Sierpniu; obroty tychże wynoszą razem około 1,200,000 rs. W Taganrogu zakończył życie cesarz Alexander I (w r. 1825). *J. Sa...*

Tagil, rzeka w gubernii Permskiej, do systemu Obskiego należąca, początek bierze w dolinie utworzonej przez odnogi gór Uralskich na południowschód od wierzchołków Wysokogórskiej i Niedźwiedzia. Przebiegłszy 36

mil, wpada do rzeki Tury. Nad brzegami Tagilu znajdują się liczne kopalnie i zakłady górnicze. Z pomiędzy osad nad tą rzeką leżących, znakomitsza, Niższy Tagilsk. Do Tagilu wpadają rzeki Czarna, Wyja, Barańcza, Łaja i Sałda; w pobliżu źródła tej ostatniej leży obfitująca w metale góra Błahodat'. Bieg rzeki tej jest bystry; woda czysta i zdrowa. Brzegi żyzne i rozmaite pod względem miejscowości; tu się znajduje odkryta w r. 1702 przez Woguliczów góra magnesowa. Nad Tagilem widać ślady dawnej warowni, przez akademika Pallasa niegdyś szczegółowie opisanej: *Podróż po różnych gubernijach państwa Rossyjskiego* (tom II, str. 260). Leży ona na lewym, stromym brzegu Tagilu i dotąd się nazywa „Jermakowem horodyszczem.” Pierwsza osada rossyjska, nad Tagilem w r. 1613 założona, znajdowała się na tem samem miejscu, gdzie dziś leży słoboda Tagilska. *J. Sa...*

Tagilski okręg zakładów górniczych leży na Uralu, w gubernii Permskiej, nad rzekami Tagilem, Wyją, Silwą, Łają i innemi. Zajmuje powierzchni 636,328 dziesięcin. Ludność tegoż wynosi przeszło 20,000 głów płci obojga. W Tagilskim okręgu znajduje się kopalni żelaza 5, miedzi 1, złota 3 i srebra 1. Zakładów górniczych 9, a mianowicie: Niżnie-Tagilski albo Tagilski, Wyjski, Wisimo-Utkiński, Wisimo-Szajtański, Wierchnie-Łajski, Niżnie-Łajski, Wierchnie-Sałdyński, Niżnie Sałdyński i Czerno-Istoczeński. Rudy żelaznej dobywa się około milijona pudów. Surowcu otrzymuje się przeszło 600,000 pudów, z którego produkuje się żelaza w różnym gatunku około 425,000 pudów. Rudy miedzianej dobywa się około półtora milijona pudów, z której w dwóch zakładach, Niżnie-Tagilskim i Wyjskim wytapia się około 60,000 pudów metalu. Produkcyja złota, rozpoczęta w 1822 roku, przynosi obecnie około 26 pudów rocznie. Platynę dobywać zaczęto w 1825; produkcyja tejże z początku dość znaczna, dziś całkiem prawie upadła. Toż samo o produkcyi srebra (zniżonej obecnie do kilku funtów rocznie) powiedzieć należy. *J. Sa...*

Tagliamento, mała rzeczka w królestwie Weneckiem, z gór między prowincyjami Udine i Belluno wypływająca, przebiega $19\frac{1}{2}$ mil i wpada do morza Adryjatyckiego. Nad Tagliamento miała miejsce dnia 12 Listopada roku 1805 walna bitwa między cofającą się armiją austryjacką pod dowództwem arcyksięcia Karola i wojskiem francuzkiem pod Masseną.

Taglioni. Rodzina licząca kilka znakomitości choreograficznych, rozpoczęła działalność swą w osobie Filipa Taglioni ur. r. 1777 w Medyjolanie. Był on baletmistrzem teatru w Sztokholmie za Gustawa III i tu zamiast kostiumu rococo do baletów anakreontycznych zaprowadził kostium antyku. Później podniósł on balet w Kassel za króla Hieronima, wreszcie urządził chór baletowy w Warszawie. Był autorem wielu znanych baletów: Lodoiska, Żoko, nowa Arsena, Cień i t. d. Z pośród tychże wyróżnia się szczególniej *Sylfida* duchem wynalazczym, poezyją i gustownem choreograficznem obrazowaniem. Opuściwszy Warszawę w r. 1853, udał się do córki swej Maryi do Włoch, gdzie wraz z małżonką swą z domu Karsten, córką pierwszego tragika Sztokholmu, obchodził złote swe wesele. — Córka jego *Taglioni* (Maryja), ur. roku 1804 w Sztokholmie, wychowana we Francyi, wystąpiła na scenę r. 1822 w Wiedniu pod kierunkiem ojca, później w Sztuttgarcie i Munichu; od r. 1827 w wielkiej operze w Paryżu, i wszędzie jednała sobie poklaski. W r. 1832 powołana do Berlina, świetnie, lubo z wielką przyzwoitością, wystąpiła jako Bajadera w balecie tegoż nazwiska. Jednomyślne pochwały oddawane jej w Niemczech, Francyi, Włoszech, Anglii, Polsce i Rossyi, świadczyły o jej wysokiem

uzdolnieniu tancerskiem. Pozy jej choć śmiałe, były jednak naturalne, urocze i skromne; niezrównaną była w tem, co tancerze elewacyją zowią; jako Sylfida zdawała się unosić na skrzydłach nietykając ziemi. W r. 1832 poszła za hr. Gilbert de Voisins. Pożegnawszy r. 1844 scenę w Paryżu, a r. 1847 w Londynie, osiadła we Włoszech, gdzie była właścicielką kilku pałaców w Wenecyi i willi nad jeziorem Como. — Brat jej *Taglioni* (Paweł), ur. roku 1808w Wiedniu, odbył studyja klassyczne w Collège Bourbon, a później w konserwatoryum oddał się sztuce tancerskiej pod kierunkiem Coulon'a. Łącząc dzielne ukształcenie z wrodzoną zdolnością, wystąpił z wielkiem powodzeniem wespół z siostrą Maryją na scenie w Stutgarcie, później w Wiedniu i Paryżu. Zamówiony dożywotnie do Berlina, ożenił się tu z pierwszą tancerką Amaliją Galster i wspólnie z nią odbierał poklaski, odbywając podróże artystyczne do Paryża, Londynu (gdzie został baletmistrzem królewskim), Sztokholmu, Warszawy i t. d. a nawet do Ameryki. Odznaczał się nietylko jako tancerz i baletmistrz, ale nadto jako twórca baletów. I tak, przedstawił on balety: *Undyna*, *Don-Kiszot*, *Rozbójnicy morscy* (*Korsarz*), *Elektra*, *Satanella* i t. d. W ostatnich czasach działał jako baletmistrz. Żona jego opuściła scenę w r. 1847. — Córka ich *Taglioni* (Maryja), uczennica ojca, debiutowała w Londynie r. 1847, a później tańczyła w Berlinie i po innych miastach. Do znakomitszych uczniów Taglioni'ego Pawła liczą tancerza Karola Müller w Wiedniu i pantomimistę Ebel tamże.

Taillandier (St. René), ob. *Saint-Réné-Taillandier*.

Taillandier (Alfons Honoryjusz), prawnik francuzki, urodzony r. 1797 w Paryżu, tamże szkoły i wydział prawa ukończył. W r. 1823 mianowany obrońcą przy sądzie kassacyjnym, był zarazem spółpracownikiem czasopisma *Thémis*. W r. 1830 został radzcą trybunału a następnie członkiem izby deputowanych, w której czynny brał udział w pracach prawodawczych. W roku 1848 był sekretarzem generalnym ministerstwa sprawiedliwości. Z prac jego jurystycznych ważniejsze są: *Réflexions sur les lois pénales de France et d'Angleterre* (Paryż, r. 1823); *Mémoire sur l'état de la legislation française sous la première race*; *Nouvelles recherches historiques sur la vie et les ouvrages de l'Hospital* (Paryż, roku 1862). Wiele jego rozpraw mieści się w *Pamiętnikach towarzystwa badaczy starożytności* i w *Ateneum* francuzkiem.

Taine (Hypolit Adolf), spółczesny uczony francuzki, urodzony w Vouziers w Ardenach r. 1828, nauki ukończył w kollegium Bourbon, a następnie w szkole normalnej. Za napisanie rozpraw: *De personis Platonicis* i *Essai sur les fables de la Fontaine* otrzymał stopień doktora. W r. 1854 wydał: *Essai sur Tite-Live*, dzieło uwieńczone przez akademiją a przeciwne tradycyjnym zasadom uniwersytetu francuzkiego. W innej swej pracy: *Les philosophes français du XIX siècle* (Paryż, r. 1856), zbijał tych, którzy w nauczaniu filozofii nadawali zbytnią przewagę duchowi. W r. 1863 powołany został na professora historyi sztuk pięknych i estetyki w szkole wojskowej w Saint-Cyr. Taine jest jeszcze autorem dzieł następujących: *Voyage aus eaux des Pyrénées* (r. 1865); *Essai de critique et d'histoire* (r. 1857); *La Fontaine et ses fables* (r. 1860); najważniejszą zaś jego pracą jest: *Histoire de la litteratture anglaise* (Paryż, r. 1864, t. 4), lubo sprzyjanie zasadom Renan'a i Litré'go, potępionym przez biskupa Orleanu, było powodem usunięcia tego dzieła od spółubiegania się o nagrodę akademii francuzkiej. Do prac poprzednich dodać jeszcze należy:

Idéalisme anglais, i *Positivisme anglais*, studja nad angielskiemi autorami Carlyle i Stuart Mill. Najnowszem jego dziełem jest: *Podróż do Włoch*.

Tajemnice wiary. Słowo tajemnica znaczy rzecz ukrytą, rzecz niepojętą. Tajemnica jest prawdą religijną, przechodzącą rozum człowieka, chociaż mu nieprzeciwna i w którą wierzyć powinien, chociaż jej nie pojmuje. Tajemnic wiary uczy religija; tajemnice te są: Trójca przenajświętsza, Wcielenie, Odkupienie. Ojcowie Kościoła i teologowie nazywają wszystkie dogmata wiary chrześcijańskiej tajemnicami wiary, *mysteria fidei*.

Tajenko, jezioro w dobrach tegoż nazwiska w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim, rozlewa swe wody na 36 morgach przestrzeni z głębokością 27 stóp. Rozciąga się ono jednem ramieniem pod wsią Orzechówka, a drugiem w lasy rządowe ku folwarkowi Pruska, pomiędzy wsiami Wólka i Tajno. Od zachodu łączy się z jeziorem Tajno, od strony wschodnio-południowej jest niedostępne, nadbrzeża częścią lesiste, częścią gliniaste. Zdaje się że ma podziemną kommunikacyję z kanałem Augustowskim (ob.), odległym o $2^1/_2$ wiorsty. *C. B.*

Tajkury, wieś w dawnem woj. Wołyńskiem, pow. Łuckim, dziś w gub. Wołyńskiej pow. Rowieńskim, własność niegdyś Wiśniowieckich. Za staraniem Jerzego ks. Wiśniowieckiego kaszt. kij., Zygmunt III przywilejem z d. 3 Kwietnia r. 1614 podniósł Tajkury do godności miasteczka, pozwolił je obwarować, nadał prawo magdeburgskie, a za herb, św. Jerzego, oraz dwa jarmarki i targi co tydzień ustanowił. Po wygaśnięciu domu Wiśniowieckich, miasteczko dostało się Pepłowskim, z których jeden, Wawrzyniec zmarły roku 1720, kościół tutaj fundował. Córka jego nakoniec wniosła Tajkury przez małżeństwo w dom ordynatów Myszkowskich. Klęski wojenne sprowadziły to miasteczko do ostatecznej ruiny i na wieś zamieniły. Z dawnych pamiątek po Wiśniowieckich zostały tylko wspaniałe zwaliska zamku, które Michałowi Grabowskiemu podały myśl skreślenia poetycznego obrazu przeszłości tej mieściny w powieści p. t. *Tajkury*. *W. K.*

Tajmur, rzeka w Syberyi, w gubernii Jenisejskiej, początek bierze z jeziora tegoż imienia (Tajmur), płynie przez kraj dziki z południa na północ i wpada do morza Lodowatego, tworząc przy ujściu zatokę Tajmurską, leżącą między północno-wschodnim i północno-zachodnim przylądkami Tajmurskiemi. Tajmur wolny jest od lodów od połowy Czerwca do końca Sierpnia (v. s.). Brzegi tegoż są niezaludnione; zwiedzają je tylko koczujący Samojedzi. *J. Sa..*

Tajo, *Tag*, jedna z największych rzek półwyspu pirenejskiego, płynąca jego środkiem z wschodu na zachód, w Portugalii Tejo, u starożytnych Tagus nazwana. Początek bierze na granicy Aragonii z nową Kastylią z pasem Sierra Albaracin, na stoku zachodnim 4,000 stóp wysokiej góry Mukla (ząb trzonowy) Ś. Jana, ze źródeł Abrega leżących o dwie mile portugalskie na południu miasteczka Paralejos, wśród prawie równej płaszczyzny, w pobliżu źródeł rzek Xucar, Cabriel i Gwadalaviar czyli Turia. Kierunek jej zrazu północno-zachodni, za połączeniem się z Rio-Gallo zamienia się na zachodni a dalej południowo-zachodni do stepu nowo-kastylskiego, z którego o kilka mil poniżej Aranjuez wypływa, gdzie wpadająca do niej Xarama znacznie jej wody powiększa, a bogata roślinność na jej brzegach się rozwija. Pod Toledo, Tajo przerzynając się przez gruntowne skały przedgórza pasm Toledo, przedstawia w głębokim wężykowym biegu śród dziko porozrywanych skalistych ścian bardzo romantyczne widoki. Odtąd aż do ujścia wpadającej do niej Rio Alberche poniżej Talavera de la Reyna, Tajo przepływa krainę otwartą prawie równą,

ale tu znowu wstępuje w pokłady granitowe i szczególniej powyżej słynnego mostu pod Almaras poczynając, na kilka mil swego biegu przedstawia jeszcze wspanialsze przerwy skał. w stronie północnej do Sierra da Venezuela a w południowej do Sierra de la Mohecla należących. Ztąd snuje się po piaszczystej płaszczyźnie wyższej Estremadury, aż do Alkantary, gdzie ją znowu lubo nie na długą przestrzeń granitowa odnoga Sierry de Gata ścieśnia, a poniżej Alkantary, wstępując w kraj Portugalski już znacznie szerszem płynąc korytem, dopiero za połączeniem się z rzeką Zezera pod Abrantes staje się spławną. Począwszy od Santarem, gdzie już przypływ i upływ na niej się objawiają, zdolna jest do żeglugi większych statków rzecznych i parowych, morskie wszelako tylko do Villafranca dochodzą. Pod Salvaterra, poniżej Santarem rozdziela się na dwie odnogi, nowy Tajo i Mar del Pedro, a przy ujściu do otoczonej stałym lądem na dwie mile szerokiej zatoki morskiej pod Lizboną z oceanem Atlantyckim się łączącej, przedstawia most jeden z najgłębszych, najobszerniejszych i najbezpieczniejszych na całej kuli ziemskiej, tworząc Deltę *as Lizirias* zwaną, przerznięta wielą naturalnemi kanałami i mnóstwem małych lagun błotnistych obsianą. W przepływie przez Hiszpaniję dla nierównego spadku, żegluga po niej zbyt wiele nastręcza przeszkód, ale odznacza się wielą sławnemi mostami. Długość jej **120** mil wynosi, z której **78** mil na Hiszpaniję przypada, a koryto całe do **1,400** mil kw. zalewa. Z lewej strony mało znaczne do niej wpadają strumyki dla tego, że nieopodal płynąca Gwadjana oboczny tworzy spadek. Z wpadających po prawej stronie najznakomitsze są Henares i Manzanares, Alberche, Tieter i Alagon a w Portugalii Zezere i Goll.

Tajstra, torba skórzana lub płócienna, do przechowywania w podróży żywności. U dziadów żebraczych nosiła nazwę prostą torby.

Takt zowie się w muzyce jednakowy rozmiar cząstek czasu po sobie następujących, który w piśmie muzycznem wskazują kreski poprzeczne, przecinające pięcio-linijowy system; dzielą one massę wartości muzycznych w czasie, na części równe taktami zwane. Takty są zatem dla muzyki prawie tem samem, czem *stopy* w wierszu miarowym, a konieczność takiego symetrycznego podziału czujemy bardzo dotkliwie tam, gdzie on jest dokładnie uwydatniony, np. w złem graniu do tańca, ktory i sam także jest tylko ruchem w karby, w takt ujętym. Takty są dwojakie; podział po dwie równe wielkości daje takty dwuczęściowe, podział po trzy równe, trzyczęściowe. Jedne i drugie, równie jak takty z tych pierwotnych złożone, wyrażają się zwykle liczbami w kształcie ułamka, a całością jest zawsze nuta *cała*. Licznik (liczba górna) wskazuje ile części w takcie się mieści, a mianownik (liczba dolna) objaśnia czy te części są nuty całe (jedność), pół nuty (dwójka), ćwierciowe (czwórka), raz wiązane (ósemka), dwa razy wiązane (szesnastka). Po takiem objaśnieniu łatwo zrozumieć co znaczy $^2/_8$, $^2/_4$, $^2/_2$, $^2/_1$. Dwa ostatnie rodzaje taktów (na dwie pólnuty *alla breve* ₵, i dwie całe nóty) rzadko dziś używane, wskazują się także przez **2**, bez bliższego oznaczenia. Znak C służy (jako skrócenie) na wskazanie taktu złożonego z dwóch $^2/_4$, zatem czteroćwierciowego, któryby raczej przez $^4/_4$ wskazać należało. Do trójczęściowych należą takty $^3/_1$, $^3/_2$ oba rzadko używane; dalej $^3/_4$ i $^3/_8$, które zdwojone dadzą $^6/_4$ i $^6/_8$, ztrojone $^9/_4$ i $^9/_8$, a poczwórnie wzięte $^{12}/_4$ i $^{12}/_8$. Możnaby sobie w potrzebie (acz korzyść ztąd nader mała) nowe jeszcze gatunki taktów utworzyć (np. $^{12}/_{16}$ na **12** dwa razy wiązanych, $^{12}/_{32}$ na **12** trzy razy wiązanych). Treść każdego taktu może być przedstawiona w nutach różnej wartości, do czego i pauzy się liczą, byle summa wszystkich tych nót, nie mniej ni więcej

wynosiła nad to, co się w jednym takcie ma mieścić, a co wskazuje jeden z powyższych znaków liczebnych, po kluczu położonych. Zdarza się, że przed pierwszym taktem jest jedna lub kilka nut wstępnych, kóre zowią się *przedtaktem* (forszlagiem); są ona tem, czem *anakruza* dla wierszy miarowych, i doliczają się do ostatniego taktu *ustępu* muzycznego, w razie powtórzenia tegoż. W każdym takcie, czy on będzie dwu czy trój-częściowym, część pierwsza jako rozpoczynająca rzecz, ważniejszą jest od innych cząstek, i dla tego uwydatnia się siłą (akcentem); więc zowie się częścią *mocną*, gdy inne są *słabe*. W taktach z dwóch pierwotnych złożonych (np. $^4/_4$) są dwie mocne, pierwsza przecież ważniejsza jako rozpoczynająca; w taktach potrójnych (np. $^9/_8$) mocnemi są część pierwsza, czwarta i siódma; w takcie z czterech trojczęściowych (np. $^{12}/_8$) cztery, to jest pierwsza, czwarta, siódma i dziesiąta. Zawsze jednak pierwsza jest najmocniejsza, po niej główniejszą jest ta, która mniejszy już, ale jednak złożony takt ryzpoczyna (jak w $^{12}/_8$, część siódma). Dzieląc znów każdą istotną część taktu (czy to ona mocna jest lub słaba) na dwie lub trzy części podrzędne *cząstkami* zwane dla odróżnienia od głównych, w każdej pierwszej zyskujemy *mocną*, w innej *słabą*. Każda mocna odznacza się, jak to mówiliśmy, większym naciskiem, akcentem. Zmiana akcentu (t. j. nacisk na słabą część) zaciera porządek taktów właściwy, kłóci go, tworząc kształt rytmiczny *synkopą* zwany, nader często i z effektem przez kompozytorów używany. Wszakże akcent taki stanowi jednę z wydatniejszych cech muzyki polskiej. Za wynalazcę pisma taktowego w muzyce uważają mnicha *Franco* z Kolonii (ob.). U Greków takt do śpiewu chórów w tragedyjach, znaczono za pomocą trzewików (trepek) drewnianych, w Rzymie używano na ten cel *scamillum* czy *scabillum*, narzędzie hałaśliwe; obecnie używają dyrektorowie muzyki *pałeczki* do wybijania taktu lub do odznaczania go widomemi znakami w powietrzu. *Metronom* (ob.), *Taktomiar* czyli *Czasomiar*, jestto narzędzie wynalezione przez Leonarda Mälzl'a, mechanika w Wiedniu (ur. r. 1777 w Ratyzbonie), gdy już poprzednio próbowali tego Loulié, Souveur i Lavaillard w Paryżu, Burja w Berlinie, Weisske w Meissen i Stöckel w Burg. Teoretyk Gotfryd Weber użył na ten cel sznurka, na którym podziałka oznaczona i do którego przyczepiony na końcu ciężarek ołowiany; trzymając sznurek w miejscu podziałką oznaczonem i puściwszy go w ruch jako wahadło, otrzymamy prędkość żądanej części taktu, np. Allegro 8" rhein. $^2/_4$, t. j. w Allegrze tem prędkość części taktowych (tu nut ćwierciowych) równać się ma ruchom wahadła na 8 cali reńskich długiego. Porównaj Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny*, str. 67.

Taktomiar, czyli *Metronom*, ob. *Takt.*

Taktyka, jestto nauka rozpołożenia i uszykowania wojsk, oraz pokierowania ich obrotami tak, aby wypadek działań, korzystne dla ich oręża przyniósł skutki. Jest ona pokrewną nauce *Strategii* (z greckiego: *stratos*, wódz). Według zdania arcyksięcia Karola, strategija jest wyłączną umiejętnościa naczelnego wodza, który według jej zasad powinien obmyśleć i nakreślić ogólny plan działań wojennych, przed rozpoczęciem boju; taktyka zaś wskazuje sposoby szczegółowego wykonania planów strategicznych. Obie te nauki, wzajem uzupełniające się, ścisłej między sobą nie mają różnicy; ich znaczenie objawia się głównie w osiągniętym celu wojny. Taktyka jako nauka rozmaite ma podziały i określenia. Pisarze wojenni, dla każdego rodzaju broni oddzielne wskazują zasady, podstawą których jest uzbrojenie żołnierza, działania zaczepne lub odporne, pole walki i polegająca na tem siła działań. Sposób wy-

ćwiczenia żołnierza w użyciu właściwego oręża, stanowi niższą czyli elementarną taktykę; łączenie zaś rozmaitych oddziałów wojsk w większe zastępy, nazywa się wyższą czyli połączonej broni taktyką. Nakoniec, taktyka stosowana wskazuje sposoby użycia w praktyce wszystkich powyższych zasad, a mianowicie: kierowania pochodami wojsk, zakładania obozów, rozstawiania żołnierza na leżach, wysyłania na rekonesanse, staczania bitew, prowadzenia tak zwanej małej wojny i t. p. Z dzieł obcych o strategii i taktyce, znaczniejsze są: arcyksięcia Karola: *Grundzüge der Strategie* (Wiedeń, 1814, t. 3); Valentini, *Die Lehre vom Kriege* (Berlin, 1821—1824, t. 4); Willisen, *Theorie des grossen Kriegs* (Berlin, 1832—37, t. 3); Clausewitz, *Hinterlassene Werke über Krieg und Kriegsführung* (Berlin, 1832—1837, t. 10); v. Brandt, *Grundzüge der Taktik* (Berlin, 1842); Decker, *Die Taktik der drei Waffen* (Berlin, 1835, t. 2); Berneck, *Elemente der Taktik* (Berlin, 1854. Z dzieł w polskim języku wymienimy znaczniejsze: Chrzanowskiego generała: *Zarys zastosowanej taktyki* (Paryż, 1846); tegoż, *Rys taktyki zastosowanej do piechoty* i t. d. (Paryż, 1837); *Rys taktyki zastosowanej do jazdy* (Paryż, 1837); Winc. Nieszokoć, *Obraz przedniejszych kombinacyj wojny* (Berlin i Lipsk, 1835), przekład z Jomini'ego; Hr. Łoś, *Przepisy mustry i manewrów dla piechoty, kawaleryi, artylleryi* (Lwów, 1848); Antoni Wroniecki, *Mała wojna bataljonowa* (Warsz., 1819); Józef Głębocki, *Porównanie zasad wojny wielkiej a podjazdowej* (Kraków, 1864), i nieznanego autora: *Taktyka jazdy* (Berlin, 1852). O Strategii i Taktyce pisał także Ign. Prądzyński (ob.).

Talar (po niemiecku *Thaler*). Monetę srebrną, ważącą więcej jak łót jeden, nazywają talarem. Nazwisko to pochodzi od nazwiska miejscowości, *Joachimsthal* w Czechach, w której te monety najprzód wybijać zaczęto, i dla tego zwano je *Joachimsthaler Münze* (moneta Joachimstalska), a przez skrócenie *Joachimsthaler*. Gdy później takież monety i w innych miejscach wybijać zaczęto, opuszczono Joachim i tym sposobem powstało nazwisko Thaler, spolszczone na talar. W ścisłem znaczeniu talarami nazywają grube monety srebrne w obiegu będące i w rachunku używane, których wartość wynosi 30 srebrnych albo nowych groszy, 24 dobrych groszy, 48 szyllingów albo 90 krajcarów (Kreutzer).

Talaris *vestis, toga subtanea,* sutana; długa obcisła suknia, spięta na guziczki, dochodząca aż do pięt, *usque ad talos*; noszą ją duchowni, jako zwykły codzienny ubiór. Ta sutana u zwyczajnych księży jest czarna, u biskupów fijoletowa, u kardynałów czerwona. Niektóre kapituły mają przywilej nosić sutany czerwone albo fijoletowe, jak naprzykład w Bawaryi.

Talbot (Eugenijusz), literat francuzki, urodzony w Chartres 1814 r., po ukończeniu nauk w Paryżu, został professorem w Nantes. W 1850 r. powołany do Paryża zajmował katedrę wymowy w kollegijum Ludwika Wielkiego. Oprócz wielu książek do użytku szkolnego, przełożył na język francuzki: *Dzieła Lucyjana* (Paryż, 1857, t. 2), *Xenofonta* (t. 1858, t. 2), *Sofoklesa* (1862), *Życia Plutarcha* (1864) i inne. Wydał nadto *Słownik francuzko-grecki.*

Talbot (Jan), znakomity wojownik angielski, pochodzenia normandzkiego, ur. r. 1373 w Blechmore w hrabstwie Shrop, wstąpił r. 1410 do parlamentu, gdzie był przeciwnikiem domu Lancaster, za co w r. 1413 wtrącony został do Towru przez Henryka V. Przecież wkrótce wypuszczony, mianowany był wielkorządzcą (lord-lieutenant) Irlandyi; tu udało mu się poskromić przywódzcę buntowników, nazwiskiem Donald-Mac-Murghe. W czasie wyprawy króla do Francyi w r. 1417, Talbot obległ Domfront i Rouen, wypędził Francuzów

z Le Mans i brał udział w zdobyciu Laval'u i Pontorson'u. Po śmierci hr. Salisbury, wraz z innymi wodzami kierował oblężeniem Orleanu, któreto miasto wreszcie odsaczyła od wroga Dziewica Orleańska. Po wielu niepowodzeniach wojska angielskiego, objął dowództwo jego Talbot, i pomyślność oręża przywrócił; zdobył bowiem w r. 1433 wiele miast w Normandyi, r. 1435 Saint-Denis, zadał nieprzyjacielewi dotkliwą klęskę pod Rouen w r. 1436, wziął Pontoise w r. 1437 i odsaczył Crotoy. Francyja nie tak rychłoby się go była pozbyła, gdyby leniwa pomoc z własnego kraju nadsyłana i brak środków, nie stawały mu ciągle na przeszkodzie w wykonaniu energicznie powziętych planów działania. Henryk VI wyniósł go do godności hrabiego Shrewsbury w Anglii, oraz hr. Waterford i Wexford w Irlandyi. Mimo to, uledz musiał przemocy Francuzów pod Rouen w r. 1449, a nawet przy kapitulacyi oddać własną osobę na zakład. Uwolniony atoli w r. 1450, odbył pielgrzymkę do Rzymu. Po powrocie, król Henryk powierzył mu dowództwo w Guyenne, którąto prowincyję zajął był zbrojno Karol VII. Talbot wkroczywszy na czele 4,000 ludzi, zdobył wiele miast i Bordeaux w r. 1452, zkąd w r. 1453, gdy syn przywiódł mu 5,000 ludzi świeżego wojska z Anglii, wyruszył pod Chatillon de Perigord zajęty przez Francuzów, lecz po wielu krwawych utarczkach, ciężko raniony poległ pod tem miastem wraz z synem w d. 20 Lipca roku 1453, poczem wojsko jego rozproszone, ratowało się ucieczką na okręty u wybrzeży stojące. Uczciwość i umiarkowanie jakie z rycerskiem łączył bohaterstwem, zjednały mu miłość podwładnych i szacunek nieprzyjaciół; nazywano go w obu obozach Achillesem Anglii. W kilka lat potem, kości jego sprowadzone do Anglii złożono w Whitchurch w hrabstwie Shrop, gdzie mu pomnik postawiono. Ród jego po dziś dzień zajmuje ważne stanowisko wpośród arystokracyi angielskiej.

Talent, nazywa się każda wyższa zdolność umysłowa. W tem pojęciu wyraz ten oznacza bądź zdolności techniczno-praktyczne, objawiające się przez pewny i szybki rzut oka w wyborze środków, służących do wytkniętych celów, jako też przez zręczność w zastosowaniu ich i łatwość w wykonaniu, bądź zdolności artystyczne z twórczości estetycznej, częstokroć z techniczno-praktycznemi połączone, bądź wreszcie teoretyczno-naukowe, przyczem się albo przedmiot (matematyczny, filozoficzny, krytyczny talent i t. d.), albo więcej rodzaj umysłowej działalności uwzględnia. Przyczyny, na których polega rozmaitość talentów, równie jak wszystko co wchodzi w zakres wrodzonych skłonności i naturalnego usposobienia umysłu, są nierozstrzygniętem psychologii zagadnieniem, tem trudniejszem do rozwiązania, że talent częstokroć już w dziecinnym rozwija się wieku, czasem znów przez późniejsze dopiero pobudzony stosunki i okoliczności, w nader rozmaity objawia się sposób. Talent przedstawia się zwykle w pewnym, stanowczym, wyłącznym kierunku i zdaje się być wynikiem kilku współdziałających warunków. Przez swą nieokreśloną własność umysłowej działalności u pojedynczych osób, talent jest zbliżony do genijuszu (ob.). Różnica między niemi z tego powodu trudną jest do oznaczenia, że w potocznej mowie wyrażenia te często się mieszają. Według powszechnie przyjętego pojęcia, genijusz wyższym jest od talentu; lecz czy się od tegoż różni co do istoty, czy też tylko co do stopnia, pod tym względem zdania nie są ustalone. Określenia przyznające talentowi znakomitą biegłość i doniosłość, w pewnym, wyłącznym kierunku umysłowej twórczości; genijusz zaś, mieniące harmonijnem wszelkich zdolności duchowych skojarzeniem, których wspólna działalność bez natężenia, jakoby przez natchnienie, najświetniej-

sze wydaje płody, są mylne; doświadczenie bowiem uczy, że wszechstronna genijalność nigdy nie była jednej osoby udziałem, że największe genijusze w utworach swych były na pewien tylko zakres, jakkolwiek rozległy, ograniczone i że różnica istniejąca między talentem pracą wykształconym, spotęgowanym nauką, a genijuszem, trudną jest częstokroć do oznaczenia. Porównaj Jean Paul'a: *Vorschule der Aesthetik*, gdzie odróżnia genijusze męzkie i żeńskie, ostatnie zaś uważa jako pośrednie między talentem a rzeczywistym genijuszem.

Talent (po grecku: *Talanton*), tak nazywali Grecy wagę handlową 60 min, której ciężar w rozmaitych krajach był różny; częściej talentem nazywano summę pieniędzy, odpowiadającą takiej wadze srebra. W ostatniem znaczeniu pod wyrazem talent, nie należy rozumieć monety wybitej; lecz oznaczał on tylko pewną summę pieniędzy, która także nie zawsze była jednakową. Talent, który najczęściej starożytni wspominają, nie określając go bliżej, był attycki i ciężar jego wynosił 26,2 kilogramma francuzkiego, czyli 64,02 funta rossyjskiego, albo 64,6 funta polskiego; summa zaś pieniędzy pod talentem rozumiana, wynosiła na monetę dzisiejszą przeszło 1394 rubli srebrem. Talent we Włoszech zawierał 60 min albo 100 funtów rzymskich, ważył $1^1/_4$ talentu dawnego. W dzisiejszej Grecyi talent jest wagą zawierającą 100 min, równającą się 150 kilogrammom francuzkim albo prawie 366,3 funta rossyjskiego, a 367,45 funta polskiego.

Talfourd (sir Tomasz Noon), członek parlamentu i poeta, urodzony 1795 r. w Reading w Anglii, wychowany zrazu w zasadach unitaryjskich dyssydentów; przeszedł wkrótce do Kościoła anglikańskiego. W szkole głęboko przejął się studyjami klassyków i w r. 1811 wystąpił już z utworem własnym: *Poems on various subjects*; obok tego oddawał się prawnictwu pod okiem Chitty'ego, któremu dopomagał przy wydaniu dzieła o prawie kryminalnem. Podawał zarazem rozprawy literackie i krytyczne do czasopism *New monthly magazine* i *Edinburgh review*, które później wyszły oddzielnie (Londyn, 1843). W roku 1821 został adwokatem, w r. 1834 otrzymał tytuł Serjeant at law (Stróża prawa), a w r. 1834 został członkiem izby parlamentu w Reading, któryto wybór potwierdzono w r. 1839 i 1846. Tu znanym jest głównie z obrony wniesionej przez siebie bilu zwanego Copyright bill. Większy atoli rozgłos zjednały mu tragedyje, w stylu klassycznym wybornie napisane, mianowicie pierwszy zaraz dramat *Jon*, w r. 1836 z wielkiem powodzeniem na scenie teatru Coventgarden przedstawiony; po nim ukazał się *The Athenian captive* na Haymarket-theatre, wreszcie *Glencoe*; trzy te dramata wyszły z druku r. 1844; czwarty pod tyt.: *The Castilian*, wydano dopiero po śmierci autora. Prozą napisał on życiorys Mrs. Redcliffe, rozprawę o teatrze greckim i podróże w czasie feryj po lądzie stałym odbyte: *Vacation rambles and thoughts* (2 tomy, Londyn, 1845; trzecie wydanie, 1853). W r. 1849 został sędzią przy Court of Common Pleas i zmarł r. 1854 w Stafford, powszechnie żałowany, jako mąż zacny i prawy urzędnik. Po śmierci jego wyszło jeszcze z druku dzieło, p. t.: *Supplement to Vacation rambles* (Londyn, 1854). Oprócz tego wydał on: *Letters of Carles Lamb, with a sketch of his life* (2 tomy, Londyn, 1837) i *Final memorials of Carles Lamb* (2 tomy, Londyn, 1848).

Tales, ob. *Thales*.

Talija, po grecku: *Thaleja*, właściwie: kwitnąca, jest nazwisko jednej z dziewięciu muz (ob.), którą później uważano za przełożoną komedyi, uczt i biesiad uroczystych. Od niej i Apollina, pochodzić mieli Korybańci. W no-

wej mitologii uchodzi ona za opiekunkę dramatu, a teatra są jej czci poświęconem siedliskiem. Inna *Talija* była towarzyszką Charytek (ob. *Charites*).

Taljum, ob. *Thallium.*

Talizman, jest nazwisko wizerunku z kruszcu, kamienia, drzewa i t. d., lub pisma, znaków, obrazów na tychże materyjałach rytych, którym przypisana jest potęga zapewnienia szczęścia ich właścicielom. Imię, równie jak rzecz sama pochodzą ze Wschodu, prawdopodobnie z Indyj, zkąd używanie talizmanów przeszło do Persów, Hebrejczyków, Arabów i gnostyków, pod nazwami Abraxas, Stoicheia, Teraphim. W nowszych czasach przekonano się że talizman zawsze jest wyrobem kamiennym, amulet (ob.) zaś wyrabia się z papieru, tkanin i t. d. Pierwszy domniemalnie otrzymał nazwisko od góry Talizman, z której kamienia zwykle był przygotowany. Góra ta według przesądu Persów zamieszkała jest przez duchy, nadające kamieniom szczególną własność magiczną. U mahometanów wyryte są na talizmanach zdania z Koranu.

Talk, minerał, należący do krzemianów, białego lub zielonawo-białego koloru. Składa się z krzemionki i magnezyi; znajduje się też w nim nieco tlenku żelaza, tudzież ślady glinki i wody; jest tłusty, w dotknięciu giętki, nie sprężysty; przedstawia się w postaci cienkich, nie wyraźnych, sześciokątnych tabliczek. Twardość jego jest 1, a przeto nie rysuje żadnego minerału; ciężar gatunkowy 2,5. Pocierany elektryzuje się dodatnio. Napotyka się massami i rozsiany, szczególniej w pokładach łupków gliniastych i mikowych w Alpach Szwajcarskich, Tyrolskich i Salcburgskich, tudzież w Styryi, Bawaryi, Saxonii, Szwecyi i t. d. Używa się do polerowania, fabrykacyi ołówków, wywabiania plam, a nadto wchodzi do składu niektórych kosmetyków.

Talkowa ziemia. Tak niekiedy nazywano magnezję (ob.), stanowiącą część minerału talkiem (ob.) zwanego.

Talleyrand, jest nazwisko starożytnej rodziny francuzkiej, posiadającej niegdyś udzielne hrabstwo Périgord, która w XII wieku nazwisko to przyjęła. Stary ród wyginął w długich zatargach z koroną francuzką. Przodkiem istniejących obecnie trzech linij Talleyrandów, był Daniel Maryjan Anna de Talleyrand, książę Chalais, zabity w r. 1745 przy oblężeniu miasta Tournay. Tenże pozostawił pięciu synów, z których najstarszy Gabryjel Maryjan otrzymał od Ludwika XV nanowo godność hr. Périgord. Syn jego Eliasz Karol de Talleyrand, książę Chalais, hr. Périgord, mianowany w r. 1814 parem Francyi, umarł r. 1829 pozostawiwszy syna Augustyna Maryjana Eliasza Karola de Talleyrand, głowę tej linii rodziny. Drugi syn Daniela, Karol Daniel Talleyrand jest przodkiem książąt Talleyrand. Najstarszym synem jego był Karol Maurycy ks. Talleyrand-Périgord (ob.), słynny dyplomata. Obecnie głową tej drugiej linii jest Alexander Edmund ks. Talleyrand. Trzeci syn Daniela, Augustyn Ludwik wicehrabia Talleryand-Périgord, generał porucznik, umarł bezpotomnie. Daniela czwarty syn Alexander, znany pod nazwiskiem księdza Périgord, został w r. 1777 arcybiskupem paryzkim, otrzymał nadto dostojeństwo kardynała. Piąty nakoniec syn Daniela, Ludwik Maryjan Anna jest założycielem trzeciej linii, której głową jest Ernest hrabia Talleyrand.

Talleyrand-Périgord (Karol Maurycy, książę), mianowany przez Napoleona księciem Beneventu, słynny z swych zdolności dyplomatycznych, urodził się w Paryżu r. 1754. W dziecinnym wieku uległszy przez przypadek kalectwu, pozostał chromym i z tego powodu, jakkolwiek najstarszy syn, przeznaczony był do stanu duchownego. Otrzymawszy wychowanie w kollegium

w Harcourt, kształcił się następnie w seminaryjum Śgo Sulpicyjusza. W młodych latach już okazywał celujące zdolności, wiele dowcipu i dar ujęcia osób przez trafne odgadnienie słabej ich strony. Z upodobaniem zajmował się filozoficznemi pomysłami swego wieku. W r. 1750 był generalnym ajentem duchowieństwa, a w r. 1788 mianowany biskupem w Autun, jako członek stanów generalnych przyczynił się do zjednoczenia stanów i w zgromadzeniu narodowem przemawiał za stronnictwem reformy. Przy uroczystości federacyjnej (14 Lipca, r. 1790) na polu marsowem celebrował mszę przy ołtarzu ojczyzny i poświęcał chorągwie; później wyświęcał księży konstytucyjnych. Wyklęty z tego powodu przez papieża złożył godność biskupa w r. 1791. Wysłany przez dwór wraz z margrabią Chauvelin celem układów z Angliją, nie był przez Pitt'a jako pośrednik przyjęty. Talleyrand przybywszy nazajutrz po powstaniu 10 Sierpnia (r. 1792) do Paryża, o mało nie został przez pospólstwo zamordowany, z powodu że w zamku królewskim znaleziono kompromitujące go papiery. Za pomocą Dantona schronił się do Ameryki północnej, zkąd dopiero po upadku terroryzmu powrócił a po zamachu stanu 18 Fructidora (r. 1797) objął ministerstwo spraw zagranicznych. Po powrocie Bonapartego z Egiptu, Talleyrand i Sieyès z nim się połączyli i byli mu pomocni w wykonaniu rewolucyi 18 Brumaire; następnie Talleyrand był ministrem i uległym doradzcą pierwszego konsula. Kierował układami w Luneville i Amiens i wiele wpłynął na zawarcie konkordatu, w skutku czego został przez papieża od ślubów duchownych zwolniony i w ten sposób cywilny jego związek małżeński z panią Grant mógł być przez Kościół uświęcony. Po ustanowieniu cesarstwa otrzymał godność pierwszego szambelana. W końcu r. 1805 udał się do Wiednia i Presburgu, gdzie zawarł pokój z Austryją. W r. 1806 rozpoczął układy z Angliją, które po śmierci Fox'a zerwane zostały. W tymże roku wyniesiony do dostojeństwa udzielnego księcia Beneweniu, towarzyszył cesarzowi do Niemiec; zawarł później w Poznaniu ugodę z Saksoniją, lecz mało miał udziału w pokoju, który przyszedł do skutku z Rossyją. Z usposobienia nie lubiąc wojny nalegał na cesarza o zabezpieczenie powszechnego pokoju przez trwałe przymierze Francyi z Austryją i Angliją. Napoleon przeciwnie nakłaniał się na stronę Rossyi. W następstwie tego rozdwojenia i układów, jakie samowolnie dalej z Angliją prowadził, Talleyrand po pokoju Tylżyckim został z gabinetu usunięty. Później lubo mianowany wielkim vice-elektorem cesarstwa (vice-grand-électeur) coraz więcej stawał się Napoleonowi nieprzychylnym. Nie podlega żadnej wątpliwości, że Talleyrand od r. 1812, gdy tron Napoleona chwiać się zaczął, wszedł w tajne z Bourbonami umowy. Opuścił cesarza przewidując bliski jego upadek i usiłując jak najwięcej z przewrotu tego korzystać. W r. 1814 pozornie popierając jako wielki elektor regencyją cesarzowej, torował Bourbonom u sprzymierzonych monarchów drogę do odzyskania tronu i przyspieszył pochód nieprzyjaciół na Paryż. Gdy regencyja przeniosła się do Blois, tak się urządził, że wpadł niby niespodzianie przed rogatkami Paryża w ręce austryjackiego oddziału jazdy i pozornie zmuszony był do powrotu. W ten sposób pozostawszy sam najznakomitszą osobistością w stolicy, miał porę do dalszego samowolnego kierowania układami. Przy wejściu sprzymierzonych do Paryża, podejmował cesarza Alexandra w domu swym przy ulicy St-Florentin i usiłował ująć go dla Bourbonów. Równocześnie wpływając przeważnie na uchwały senatu, spowodował złożenie z tronu Napoleona, ogłosił proklamacyję Bourbonów i zaprowadził rząd tymczasowy, na którego czele sam stanął. O ile podziwienia godną jest przedsiębiercza czyn-

ność, zdolność i przebiegłość męża stanu, który ogołocony ze wszelkich środków, nie posiadając żadnej potęgi ani władzy, w tak ważnych i trudnych okolicznościach, gdy się rozstrzygały losy Europy, osobiste swoje zdołał przeprowadzić plany, o tyle postępowanie Talleyranda w tych wypadkach niekorzystne na jego moralne usposobienie rzuca światło. Po zajęciu tronu przez Ludwika XVIII, Talleyrand mianowany księciem, parem i ministrem spraw zagranicznych, udał się na kongres wiedeński. Tu znów przez swe zręczne zabiegi znaczny otrzymał wpływ na rozstrzygnięcie spraw i kwestyj rozstrząsanych na kongressie. Za jego staraniem Hiszpanija, Portugalija i Szwecyja wstąpiły do komitetu kierującego, a korona Neapolitańska przywróconą była dynastyi Bourbonów. Spowodował także tajne przymierze między Francyją, Austryją i Angliją przeciwko Rossyi i Prussom. Powrót Napoleona z Elby zniweczył wszystkie te plany i zamiary. Napoleon nie mogąc pozyskać dla siebie Talleyranda, wywołał go z kraju. Przy ponownem przywróceniu dawnej monarchii objął znów wydział spraw zagranicznych wraz z prezydencyją gabinetu. W tym czasie usiłował złagodzić przykre warunki pokoju, ciążące na Francyi, lecz bezskutecznie. To było powodem że wystąpił z gabinetu, oświadczając że jako francuz ojczyznę kochający nie może układów z d. 20 Listopada roku 1815 podpisać. Król obojga Sycylij obdarzył go w r. 1816 księztwem Dino, które Talleyrand w następnym roku synowcowi swemu odstąpił. Z początkiem epoki konstytucyjnej we Francyi kończy się właściwie świetny Talleyranda zawód. Nie należał on do zagorzałego stronnictwa rojalistów, lecz jako sceptyk polityczny nie pojmował idealizmu liberalnych. W pierwszych latach restauracyi często bywał u dworu i nieraz dobre udzielał rady, równocześnie jednakże w izbie parów głosował niekiedy z oppozycyją i rzucał pociski ostrego swego dowcipu na osoby kierujące sprawami państwa i na ówczesne położenie rzeczy. Po wstąpieniu na tron Karola X usunął się do dóbr swych Valençay. W obejściu swem Talleyrand zawsze występował jak możny pan z dawnych czasów. Ktokolwiek wszedł z nim w bliższe stosunki, był oczarowany wytwornością jego wzięcia i uprzejmością w obcowaniu. W rozmowie towarzyskiej był nader ujmującym i dowcipnym, lecz nigdy się nad sprawami publicznemi nie rozwodził. Powtarzał często, że człowiek dla tego otrzymał mowę w udziale, aby mógł myśli swe zataić. Wszelkie gwałtowne namiętności, jakoto nienawiść, mściwość i zazdrość były mu zupełnie obcemi. W wypadkach rewolucyi lipcowej nie brał z początku żadnego udziału. Później jednak udał się jako poseł francuzki do Londynu. Skutkiem jego usiłowań Austryja i Prussy przystąpiły do obrad trzech mocarstw stanowiących o losie Grecyi. Za jego także staraniem nastąpiło porozumienie mocarstw co do Belgii. W r. 1834 przyprowadził do skutku przymierze czterech mocarstw zwane Quadruplealliance. Byłto ostatni akt jego zawodu dyplomatycznego. W r. 1835 opuścił swe stanowisko w Londynie i osiadł znów w Valençay, gdzie w r. 1838 życie zakończył. Diedziczką wielkiego swego majątku ustanowił synowicę swą ks. Dino. Według testamentu pozostawione przez niego pamiętniki mają być dopiero w 30 lat po jego śmierci ogłoszone.

Tallien (Jan Lambert), członek konwencyi narodowej francuzkiej, urodzony w Paryżu 1769, otrzymał wykształcenie naukowe, wystąpił jako notaryjusz, lecz wkrótce przyjął miejsce w redakcyi *Monitora*. Jako żarliwy rewolucyjonista, wydawał w r. 1791 pismo: *Ami du citoyen*, które jednak niewiele miało wziętości. W czasie wypadków z d. 10 Sierpnia 1792 r., został sekretarzem rewolucyjnej rady gminnej i zarazem straszliwym terrorystą, chociaż w dniach

wrześniowych ocalał pojedyncze osoby. Departament Saine-Oise wybrał go do konwencyi, gdzie połączył się z najzagorzalszymi członkami stronnictwa Góry, rozwinął zdolność krasomówczą i w sprawie króla nalegał na lud o bezzwłoczną śmierć bez apelacyi. We trzy miesiące później wraz z Carrą wysłany do departamentów zachodnich zbuntowanych przeciw konwencyi, wysłał tam na rusztowanie żyrondystów, którzy tej katastrofy w Paryżu uniknęli. Później konwencyja wyprawiła go w charakterze komissarza do Bordeaux, lecz i tu prześladował on szczególniej przemysłowców, nakładał kontrybucyje, a najuporczywszych wydał na śmierć ku końcowi 1793 r. Tallien poznał w więzieniu w Bordeaux, jednę z najpiękniejszych kobiet onego czasu, panią de Fontenay, córkę bankiera hiszpańskiego Cabarus'a, później księżnę Chimay (ob.), a skłonność ku niej sprawiła nagłą zmianę w jego postępowaniu politycznem. Oswobodził nietylko swoję ulubioną, ale ciągle swoje wyroki śmierci zamieniał na dekreta uwalniające. Zato rząd terroryczny odwołał go do Paryża, gdzie go szczególniej Robespierre źle przyjął. Usiłował on wprawdzie udaną gorliwością odzyskać stracone zaufanie, ale Robespierre ciągle miał go na oku, wyłączył go z klubu jakobinów i na nowo kazał uwięzić jego kochankę. Kiedy więc Robespierre myślił o zupełnem zniszczeniu stronnictwa Dantona, do którego i Tallien należał, ten ostatni przygotował opór, i podczas wypadków 9 termidora dokonał zamachu w konwencyi, a energiją swoją i zimną krwią, przeprowadził i zapewnił zwycięztwo nad stronnictwem Robespierra. (Ob. *Robespierre*). Po katastrofie, która jego samego i Francyją ocaliła, nabył wielkiego wpływu jako przywódzca tak zwanych termidorytów (ob. *Thermidor*). Obrany prezesem komissyi bezpieczeństwa, mnóstwo więźni uwolnił, złagodził władzę trybunału rewolucyjnego i zamknął klub jakobinów. Ale w dalszym przebiegu rewolucyi, stronnictwo republikańskie obwiniło go o rojalizm. Zbytek, jaki rozwinął zaślubiwszy bogatą panią de Fontenay, szczególniej obrażał republikanów. W czasie niespokojności republikańskich z d. 1 Prairiala (22 Maja 1795), zachował dawną stanowczość i dla tego stracił popularność. Potem wyjechał do zachodnich departamentów jako komissarz wojskowy od konwencyi i był obecny klęsce rojalistów pod Quiberan. Ponieważ nie śmiał uwięzionych rojalistów ocalić od śmierci, i po powstaniu z d. 13 Vendémiaire srogo się z nimi obchodził, stracił także poważanie i u stronnictwa monarchicznego. Gdy po uorganizowaniu dyrektoryjatu należał do rady pięciuset, przekonał się że go i republikanie i rojaliści za zdrajcę uważają. W r. 1798 wystąpił więc z tej rady i udał się z wyprawą Bonapartego do Egiptu jako uczony. Tu otrzymał miejsce w zarządzie dóbr narodowych i wydawał dziennik „*Décade égyptienne*". Po odjeździe Bonapartego, Menou odesłał go napowrót do Francyi. Ale w przejeździe Tallien dostał się w ręce Anglików, którzy go jako jeńca do Londynu zabrali. Stronnictwo whigów przyjęło go z wielkiem poważaniem. Zato gdy wrócił do Francyi, pierwszy konsul nie zbyt przychylnie go przyjął i zupełnie o nim zapomniał. Także i małżonka go opuściła i starała się o prawy rozwód. Tallien więc żył na osobności do r. 1805, w którym mu Fouché i Talleyrand wyjednali urząd konsula w Alicante w Hiszpanii. W skutku choroby zaniewidział na jedno oko i musiał wracać do Paryża. Odtąd utrzymywał się z pensyi, którą mu Napoleon z łaski wyznaczył. Po restauracyi zostawał w największym niedostatku, a dwór kazał mu nawet wydalić się z kraju, ponieważ podczas Stu Dni podpisał akt dodatkowy. Tallien umarł zapomniany d. 20 Listopada 1820 r. Córka jego z małżeństwa

z panią Fontenay, otrzymała przydomek Thermidor; była małżonką hrabiego Pelet.

Talma (Franciszek Józef), sławny aktor tragiczny, ur. w Paryżu dnia 15 Stycznia 1763, wyborne w domu rodzicielskim odebrał wychowanie. Syn dentysty i do stanu lekarskiego przeznaczony, żył w Londynie aż do r. 1778, i gdy wrócił do Paryża, znakomita gra ówczesnych artystów teatru francuzkiego, obudziła w nim chęć poświęcenia się sztuce dramatycznej. Po odbyciu stosownych studyj, udał się znów do Londynu, a przyjaciele usiłowali go pozyskać dla sceny angielskiej. Ale interessa familijne zwróciły go do Paryża, i tu w nowo otworzonej szkole deklamacyi, wystąpił w roli Oresta w Ifigenii w Taurydzie, a zapał z jakim rolę tę oddał, powszechny wzbudziły podziw. W r. 1787 z wielkiem powodzeniem ukazał się w roli Seida w Voltair'a Mahomecie, i odtąd wytrwale nad wydoskonaleniem się w sztuce pracować zaczął. Szukał on i żył w bliskich stosunkach z uczonymi, malarzami, rzeźbiarzami i starożytnikami. zgłębiał dzieje, badał antyki, i na tej drodze ważne oddał przysługi scenie w urządzeniu kostiumów i przyborów teatralnych. Po wybuchu rewolucyi, przedstawił on rolę króla, w Chenier'a dramacie *Charles IX* z tak przenikającą prawdą, że odtąd publiczność okrzyknęła go najpierwszym tragikiem w świecie. Postać lubo zwyczajna, ale kształtnie zbudowana, pełny i dźwięczny organ głosu, niemniej rysy twarzy do form antyku zbliżone, łączyły się u niego w zgodną całość z siłą i jasnością ducha, głębokiem czuciem, żywą wyobraźnią i skorem do drażliwości usposobieniem. Wielką zarazem był dlań podnietą wzbudzony duch czasu; w rozwoju rewolucyi widział on niejako dramat świata, w którym i sam także odgrywać miał wyznaczoną mu przez Opatrzność rolę. Mistrzowsko przyswoił więc sobie tragiczny całej epoki tej charakter i z rzeczywistości przeniósł go na scenę z bijącą w oczy grozą, powagą i prawdą; nigdy też nie przyjmował ról komicznych. Podczas rewolucyi, artyści teatru francuzkiego rozdzielili się na dwa obozy, a Talma objął dyrekcyją nowego towarzystwa (de la rue Richelieu), dopóki za dyrektoryjatu nie połączyły się one na nowo w jednę całość. Napoleon wielce go poważał i często lubiał go mieć u siebie. Udał się też za nim Talma do Erfurtu w 1808 i do Drezna w 1813 r. W r. 1817 odwiedził Angliję, a następnie Bruxellę, i w obu miastach z równym przyjęty był zapałem. Zmarł 19 Października 1826 r. w Paryżu, odmawiając do ostatniej chwili pomocy Kościoła katolickiego; także dzieci swoje w protestanckiej wychować kazał wierze. Głęboki pogląd na istotę sztuki dramatycznej widzimy w jego dziele: *Reflexions sur Lekain et sur l'art théâtral* (Paryż, 1815); wydał on także *Pamiętniki Lekain'a*. Porównaj Moreau'a: *Mémoires historiques et littéraires sur F. J. Talma* (Paryż, 1826). Żona jego, *Karolina Vanhove*, owdowiała Petit-Vanhove, podobnież znakomitą była aktorką, lecz już w r. 1810 opuściła scenę.

Talmud, wyraz ten pochodzący z hebrejskiego języka i oznaczający *naukę, studyjum, głębokie rozumowanie*, jest nazwą starożytnego, nader wielkiej czci religijnej u Żydów używającego dzieła, którego główne części składowe są dwie: 1) *Miszna*, stanowiąca jego text i 2) *Gemara*, będąca jej objaśnieniem, rozwinięciem i dalszym ciągiem. Miszna, której nazwa hebrejska oznaczająca: *powtórzoną* lub *wpojoną naukę*, ztąd pochodzi: że treść w niej zawarta jedynie przez ciągłe *powtarzanie* ustne i *wpajanie* w pamięć się utrzymała, nie mogąc być spisaną dla dawnego prawa religijnego, zakazującego dopełnienie tego z obawy, by sfałszowaniu nie uległa, obejmuje: po większej części *Halachę*, oraz *Hagadę* czyli *Agadę*; zaś Gemara, która swoje nazwisko ara-

mejskie znaczące *uzupełnienie*, *ukończenie* ztąd otrzymało, że uzupełnia Misznę, zawiera w sobie: wyłuszczenie, motywowanie i dalsze konsekwencyje Halachy, za pomocą subtelnego rozumowania wyprowadzone, jako też Hagadę czyli Agadę. *Halacha* (w liczbie mnogiej Halachot) jest wyrazem chaldejskim, oznaczającym: *stanowczą decyzyją*, *uchwałę i uznane prawo;* tak się nazywa: *a*) każdy szczegółowy, zwięzłym i czystym stylem wyrażony przepis, dotyczący praktycznych przykazań i praw zakonu Mojżeszowego, określający rozciągłość i sposób ich wykonania; *b*) każde postanowienie cechę religijną mające. Hagada czyli Agadą (w liczbie mnogiej Hagadot, Agadot) znaczy po chaldejsku *opowiadanie*, *myt;* przez nią rozumieć trzeba: *a*) wszelkie orzeczenie odnoszące się do moralności, obyczajów i dobrego sposobu myślenia; *b*) wolny wykład biblii; *c*) każdą powiastkę lub legendę w szatę poetyczną obleczoną lub cel obyczajowy mającą; *d*) bajki i przyjemne przypowieści i zgoła wszystko co nie ma charakteru prawa. Rodzajów Halachy mamy cztery: 1) Wyprowadzoną z textu Pisma Mojżeszowego za pomocą któregokolwiek z 13-stu prawideł, o których niżej mówić będziemy i posiadającą moc obowiązującą na równi z prawem wyraźnie w Pięcioksięgu przepisanem; 2) Niewyprowadzoną z textu, a jednakże dla swej dawności, lub konieczności, pożytku i powszechnego uznania równającą się ważnością do poprzedniej; taka Halacha zwana jest zwykle: *Halacha le Moszeh mi-Synai*, to jest ta Halacha nadaną została Mojżeszowi na górze Synai, czyli też jest uważaną tak, jak gdyby pochodziła z góry Synai, i nie ulega żadnym sporom lub kwestyjom. 3) Tak zwane *Dine Gezerot* i *Halachot Kewuot*, sąto Halachy uzasadnione na zdrowym rozsądku i słuszności; niekiedy wprawdzie przytoczony bywa jakiś ustęp z Pięcioksięgu na ich udowodnienie, ale ten im służy jedynie za słaby punkt oparcia, aby były niby zbliżone do textu. 4) Halacha uświęcona zwyczajem kraju lub prowincyi (Halachot Medinah). Różnica więc między Halachą a Agadą jest ta: pierwsza głównie ma na celu prawo, przemawia do *rozumu* i odpowiada prelekcyi na katedrze; druga dążąc do wpojenia w serca obyczajności i moralności, odzywa się do uczucia i ma niejakie podobieństwo do kazania lub mowy mianej na kazalnicy. Dla sprawienia effektu na prostym ludzie, do którego w czasie swego powstania (za drugiej świątyni) po większej części wymierzaną bywała, posługuje się ona różnemi środkami, mianowicie: porównaniami, allegoryjami, obrazami poetycznemi i przesadą; niekiedy używa do swego celu wierszy Pisma św., tłomacząc je sobie dowolnie, aby dać swej nauce jaki punkt oparcia; zjawiska natury i fakta historyczne objaśnia zasadami moralnemi, jej nie idzie tyle o zbadanie prawdziwej myśli biblijnej jakiego wiersza, zgłębienie praw przyrody i prawdy dziejowej, jak o uzacnienie i uszlachetnienie serca ludzkiego. Z tego cośmy dotąd powiedzieli wynika, że talmud w ogólności mieści w sobie: wszelkie nauki i przepisy religijne, prawo cywilne i kryminalne żydów, zgoła ich najdawniejsze tradycyje, komentarze pisma św., myty, legendy, homilije, etykę, zdania moralne i t. d. Talmud podzielony jest na sześć szeregów: 1) *Zeraim*, o siewach czyli płodach kraju: z tym szeregiem połączone zostały przepisy o modlitwach i benedykcyjach (Berachot). 2) *Moed*, o sobocie i świętach. 3) *Naszim*, o kobietach, zawieraniu związków małżeńskich, rozwodach i t. p. 4) *Nezikin*, o wynagrodzeniu szkód, o prawie własności, postępowaniu sadowem i t. d. 5) *Kedaszim*, o świątyniach, ofiarach i służbie świątyni. 6) *Taharot*, o czystem i nieczystem. Każdy z tych szeregów rozpada się na traktaty (Masechtot), których razem jest sześćdziesiąt, zaś każdy traktat dzieli się na mniejsze części czyli rozdziały (*Perakim*). Oprócz tych 60-ciu traktatów, poczytane są także za księgi talmudyczne

następujące starożytne dzieła: *Tosyfta* (dodatek, suplement), jestto zbiór Halachot nie przyjęty do zwykłej Miszny; *Syfra* arcykomentarz do księgi *Leviticus* zwany także *Torat Kohanim; Syfre* komentarz do Numeri i Deuteronomium; *Mechilta*, szacowny komentarz do księgi Exodus, mianowicie do tych rozdziałów, które traktują o obrządkach religijnych. Wszystkie te dzieła po większej części obejmują Halachę; są nadto jeszcze inne również uważane za talmudyczne, tak zwane Mydrasz (badanie, zgłębienie lub kazanie), których przedmiotem jest Agada i osnute są na pięcioksięgu, lub innych częściach biblijnych. Liczba ich jest wielka, jak np: 1) Mydrasz Rabbot nad pięcioksięgiem Mojżesza; 2) Mydrasz Chamesz Megilot lub Mydrasz Chazyta nad 5-cią Megilot (ob. *Megila*); 3) Mydrasz Tanchuma; 4) Mydrasz Konen; 5) Mydrasz Wajosza; 6) Mydrasz Wajissu; 7) Agadta di Bereszit; 8) Mydrasz Tadsze; 9) Mydrasz Hoszkem; 10) Mydrasz Agur; 11) Mydrasz Abkir; 12) Mydrasz Myszle; 13) Mydrasz Szocher Tob; 14) Mydrasz Szemuel; 15) Mydrasz Mej ha-Sziloach; 16) Psykta Rabti; 17) Mydrasz Plijah; 18) Tana de be Elijahu; 19) Pirke de Rebi Elijezer i wiele innych. Talmud nie jest pracą jednostki, lub kilku osób, w ciągu kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu lat dokonaną, jest on dziełem przeszło 6-ciu wieków, jego autorami byli liczni uczeni i przewodnicy Judaizmu, można nawet powiedzieć, całe generacyje nad nim pracowały; twórcy Miszny zwali się Tanaim, Tanaici t. j. (po chaldejsku) powtórzyciele lub wpajacze, dla tego, że bezustannie powtarzali czyli wpajali Halachot; twórcy zaś Gemary nosili nazwę *Amoraïm* Amoraici, co znaczy po chaldejsku opowiadacze czyli objaśniacze. Aby o tem wszystkiem lepsze dać wyobrażenie, uważamy za stosowne cofnąć się do czasów zawiązku Talmudu, uczynić pobieżny przynajmniej przegląd historyi jego tworzenia się i ten poprzedzić kilką uwagami. Leży w naturze każdego piśmiennego prawodawstwa, którego przepisy bardzo krótko są wyrażone bez dodania jak mają być dopełniane, że potrzebuje obszerniejszego objaśnienia, że zmieniające i rozwijające się bezustannie stosunki życiowe, z postępem czasu czynią jednę część pisanego prawa niepraktyczną, a drugą niewystarczającą. Ztąd wyradza się rychło konieczność: 1) wyłuszczenia i specyjalizowania treści tegoż prawa; 2) zmodyfikowania prawa stosownie do potrzeb życia i 3) wyprowadzenia z ducha textu i z dosłownego brzmienia jego, rozmaitych przepisów przez które się nowe stosunki życia regulują. Jeżeli prawo ludzkie wymaga znajomości tłomaczenia go, to prawo boskie nadane na wieczne czasy, ściągające się do ogółu, każdej części i każdej jednostki społeczności, daleko więcej wymagało prawideł wykładu, za pomocą których przewodnicy ludu mogli różne wypadki życia, nieskończenie rozgałęziać się dające, do jędrnych ogólników tegoż prawa zastosowywać. Z tegoto powodu jednym z kardynalnych punktów wiary u Żydów jest: że razem z pisanem prawem, podano Mojżeszowi ustnie wiele nauk do jego objaśnienia służących, które z kolei Jozuemu a przez tegoż 70-ciu starcom, dalej przez nich prorokom, a następnie późniejszym uczonym w nieprzerwanym łańcuchu aż do twórców Talmudu przekazane zostały. Tradycyjne te nauki z wszelkiemi swemi następstwami, oraz wszelkie postanowienia i uchwały zwierzchników religijnych wielu dawnych pokoleń objęte są u Talmudzistów nazwą: *Zakonu ustnego* (*Torah sze-Baal Peh*). Tej nazwy przyczyna jest dwojaka: najprzód że główne zasady wspomnionych tradycyj podane zostały Mojżeszowi *ustnie*, a powtóre, że we wszystkich wiekach w ciągu których one się tworzyły, zbierały i rozwijały, nie wolno było nikomu żadnej z nich napisać z obawy, aby z czasem sfałszowaniu nie uległy, i jedynie

w pamięci uczonych recytujących je *ustnie* wiernie się przechowywały. Przez cały czas trwania pierwszej świątyni, kapłani i lewici, będąc nauczycielami i stróżami prawa, rozstrzygali spory i kwestyje na zasadach pisanego kodexu Mojzeszowego, bezwątpienia podług prawideł objaśnienia, zastosowania czyli porównania jakie mieli sobie ustnie podane. Z Ezdraszem wskrzesicielem religii żydowskiej po jej upadku w niewoli babilońskiej, począł się długi szereg uczonych zwanych Sofrim, to jest pisarze lub też Ansze Keneset ha-Gedolah (mężowie wielkiego synodu), który się ciągnął najmniej przez 200 lat, czyli 7 całych pokoleń aż do Szymona Hacaddik (ben Chonio II). Ci mężowie żyjąc prawie bezposrednio po epoce proroków i znając dokładnie język hebrejski, który niedawno przed nimi był żyjącym, w celu zrestaurowania podupadłego Judaizmu, określali i wykładali w zborach przez nich założonych każde przykazanie Mojżeszowe, wymagające jakiegokolwiek objaśnienia podług tradycyi. i ustanowili w miarę potrzeby czasowej Statuta. Zajmując się z powołania swego jako Sofrim (pisarze) pisywaniem rodałów (ob.) dla gmin, a prostych pięcioksięgów dla indywiduów, uwiecznili niektóre swoje tradycyje przez znamionowanie liter i wyrazów textu zakonu rozmaitemi znakami massoretycznemi, chcąc za ich pomocą lepiej przypomnieć nauki, które chcieli oprzeć na jakim wierszu. Wszelkie ich określenia i postanowienia zwykle zwane są *Dybre Sofrim* (słowa czyli orzeczenia pisarzy). Z Szymonem II ben Chonio, ostatniem ogniwem łańcucha Sofrim, około 280 lat przed zburzeniem Jerozolimy, zaczął się poczet wykładaczów Halachy. Wyprowadzali oni z textu Pisma Świętego, zapomocą pewnych prawideł wiele praw, określań ustaw obrządkowych i rozstrzygnień kwestyj względem nowych wypadków niewyrażonych ani w pięcioksięgu Mojżesza, ani też w objaśnieniach lub naukach wspomnionych Sofrim. Do Halachot liczone są także, wszelkich stosunków ludzkich dotyczące szczegółowe rozporządzenia, nieznajdujące ani w Piśmie Świętem, (oprócz ogólnika czynienia sprawiedliwości), ani też w dawnej ustnej tradycyi, określenia lub wyrażonej zasady, lecz oparte na podstawie zdrowego rozumu ludzkiego, słuszności i pożytku ogółu lub jednostki; znane one są pod nazwą *Gezerot* (Postanowienia). Halachot na początku swego założenia recytowane były jako prawa pewne, bezsporne i żadnej kwestyi nie ulegające; później zaś, to jest około 150 lat od czasu ich powstania, po rozpadnięciu się narodu żydowskiego na sekty, zrodzeniu się niezgody i wojny domowej śród rodziny Hasmoneów (Makabeuszów), na końcu ich panowania, niektóre z nich zapominać się zaczęły i skutkiem ogólnego rozdwojenia umysłów stały się przedmiotem sporów. Nauczyciele nie mogąc przyjść do jedności, rozłączyli się na oddzielne akademije, różniąc się od siebie tak ogólną metodą nauki i badania, jako też wielą szczegółami w zdaniach. Na szczególną wzmiankę zasługują dwie znakomite przeciwne sobie szkoły Szamaijego (Bet Szamai) i Hillela (Bet Hillel). Od owego czasu nie udało się uczonym (jak jedynie w rzadkich peryjodach) zebrać się z obu stron, by się na mocy argumentacyj porozumieć lub przedmiot sporu większością zdań rozstrzygnąć; zebraniu się takiemu głównie stały na przeszkodzie rozmaite prześladowania Żydów, a szczególnie ich uczonych, oraz długoletnie wojny. Główną cechą różnicy tych dwóch szkół była ta, że Halachot pierwszej były ścisłe i nieco uciążliwe, drugiej zaś łatwe i łagodne. Założyciel tejże drugiej szkoły, słynny z swoich rzadkich wiekopomnych cnót i nauk, Hillel z Babilonii (urodzony około 75 przed Chrystusem, a zm. 5 r. po Chrystusie), uważany jest po Ezdraszu za odrodziciela nauki (ob. *Traktat Sukka* 10-a). Położył on zasługi wzbogaceniem przyjętej od Szemai i Abtalijona materyi

ustnej nauki w prastare tradycyje, które do Babilonii oddawna exulanci wprowadzili, a szczególniej nadaniem formalnego kształtu podanym prawom. Przez siedm prawideł (Szeba Midot) powiedział on, prawo ustne może być uzasadnione na texcie Pisma Świętego, i przez nie otrzymać takie znaczenie, jak wyraźne przepisy Mojżesza. Prawidła te są: 1) Wnioskowanie z mniej ważnego o ważniejszem i na odwrót (Kal wa-Chomer; 2) Analogija pojęcia jednego przepisu prawa z innym (Gezera Szawa); 3) Zasada wyrzeczona w jednym wierszu textu Pisma Świętego *(Binjan ab mi-Katub echod)*; 4) Zasada wykazująca się z dwóch lub więcej wierszy textu (*Binjan ab mi-szne Ktubim*); 5) Przeciwstawienia ogółu i szczegółu (*Kelal u-Pherat*); 6) Wewnętrzne podobieństwo jednego przepisu z innym (*Ka-joce-bo mi-makom acher*); 7) Związek wyrażeń textu (*Dabar ha-lamed me-injano*). Przez te 7 prawideł, które później rozwinięte i rozszerzone do liczby 13-tu położyły fundament do owej metody bystromyślnych roztrząsań i wnioskowań, *Talmudem* w ściślejszem znaczeniu zwanych, ustne prawodawstwo przybrało piętno ogólnikowe i rozumne i nie miało więcej charakteru pozornie dowolnego: nie tylko miały one usprawiedliwić istniejącą już treść ustnej tradycyi, ale nadto podać pewne środki do rozszerzenia zakresu praw i używania ich do nieprzewidzanych wypadków. Po zburzeniu drugiej świątyni jerozolimskiej przez Rzymian, nastali uczeni zwani Tanaim których do czasu zebrania i zredagowania Miszny, było pokoleń 4: *Pierwsze pokolenie* (od zburzenia Jerozolimy do 80 r. po Chr.) Gdy skutkiem wymordowania w czasie zburzenia Jerozolimy wielu wykładaczów nauk, i sprzedania tysiącami pozostałych przy życiu uczniów na niewolników, Halachot powtórnemu uległy zapomnieniu; stał się ich odnowicielem Rabi Jochanan ben Zakkai, uczeń Hillela, który zostając w łaskach pustoszącego zdobywcy Jerozolimy, założył za jego pozwoleniem rodzaj Synhedryjonu (ob.) czyli akademiję w Jabneh (Jamnija) i z swoimi uczniami jął się uprawy nauk tradycyjnych. Po zaprowadzeniu przezeń różnych porządków potrzebnych i pożytecznych stosownie do nowego położenia rzeczy w obec spustoszonej Jerozolimy i braku świątyni, wzmogła się znajomość Halachot, ale zarazem wzmógł się o nie spór między jego uczniami, którzy przedtem byli uczniami dwóch przeciwnych sobie szkół, Szamaijego i Hillela. Rabi Jochanan ben Zakkai uważany był w swoim czasie za ideał ustnej nauki i biegle wykładał wszystkie jej części, głównie wszakże celował w Agadzie i podniósł ją prawie do wysokości filozoficznego poglądu. Obok niego siedmiu Tanaitów, którzy bezwątpienia byli członkami Synhedrjonu w Jamnii, stanowi w tym czasie grono mistrzów nauki: 1) R. Chanina, zastępca wielu arcykapłanów, który podał tradycyje z czasów świątyni: 2) R. Cadok uczeń Szamaijego; 3) Nachum Medejczyk (z Medyi), były członek sądowego kollegijum w Jerozolimie; 4) R. Dossa ben Harchinas; 5) Abba Saul b. Botnit; 6) Nachum z Gimzo i 7) R. Nechunia b. Hakanah. Z tych siedmiu jednak mają tylko dwaj ostatni historyczne znaczenie w rozwoju tradycyi; obaj mieli własne szkoły i właściwe sposoby nauki. Metoda Nachuma zależała na wyprowadzaniu tradycyj z tekstu Pięcioksięgu za pomocą pewnych partykuł, któremi wedle niego prawodawca, nie tak składniowy porządek zdań, jak raczej rozszerzenia i ograniczenia danego zakresu prawa chciał oznaczyć. Ten sposób wywodzenia Nachuma, który był nowym płodnym dodatkiem do wykładowych prawideł Hillela, znalazł przyjęcie, coraz to więcej się rozwijał i znany jest w Talmudzie pod nazwą: *Prawidło rozszerzenia i wyłączenia* (Ribbuj u-mijut). R. Nechunia b. Hakanah był przeciwnikiem tego sposobu nauki i jedynie prawidła Hillela przyjął. Pewne poda-

nie przypisuje mu (lub jego ojcu) dwa mystyczne dzieła: *Bahir* i *Pelijah*.— *Drugie pokolenie* Tanaitów (80—136 po Chr.). Po śmierci Rabban Jochanana ben Zakkai (około 30 lat po zburzeniu Jerozolimy) został patryjarchą Synhedryonu czyli akademii w Jabneh (Jamnii) R. Gamaliel II. Jakkolwiek to miasto było ogniskiem nauk dla wszystkich owoczesnych Tanaitów, założono jednak i gdzieindziej w bliskości jego akademije. Głównemi postaciami z pośród licznych Tanaitów owego czasu, oprócz wspomnionego R. Gamaliela, byli: 1) R. Jozue, krzewiący nauki w Bekiin; 2) R. Eliezer, mający szkołę w Lydda; 3) później przyłączony do nich R. Akiba i 4) R. Ismael b. Elisa. W owym czasie, dawniejsze spory szkoły Hillela z szkołą Szamaijego na nowo wybuchły między przeciwnymi sobie zwolennikami tychże szkół. Różnice dotyczyły niektórych Halachot, a szczególniej prawideł wykładu i były wielkiej doniosłości w ważnych stosunkach i kwestyjach życia, jak np. w przedmiotach małżeństwa. Nastąpiła jednak zgoda między stronami, a podania Hillela, jego objaśnienia, wnioskowania i prawidła wykładowe, po długotrwałem odrzuceniu ich, znalazły uznanie i stały się normą (z wyjątkiem niektórych punktów, w których Halachot Szamaijego się utrzymały,; pozostawiono wszakże zwolennikom szkoły Szamaijego wolność stosowania się w życiu do swych zasad i przekonania. Po złożeniu R. Gamaliela z urzędu, dla surowości jego postępowania z członkami synhedryjalnego kollegijum, obrano na jego miejsce R. Eleazara ben Azarjah. Ten nowy wybór prezydenta czyli patryarchy, sprawadził ważną zmianę w prawie. Kollegijum, w celu sprawdzenia jednostronnie przyjętych Halachot, zarządziło wysłuchanie zeznań świadków, posiadających tradycyje o takowych. Talmud wymienia przeszło 20 osób, które swoje świadectwa o odebranych tradycyjach przed temże kollegijum złożyły. W wielu punktach większość kollegijum postąpiła pośredniczaco między przeciwnemi sobie orzeczeniami szkół Szamaijego i Hillela, rozstrzygnąwszy kwestyje: „*Ani jak ta ani jak tamta.*" Zbiór świadectw z dnia tego znany jest pod nazwą traktatu: „*Adojot*" (zeznania świadków), także „*Bechirta*" (wybór); byłto bezwątpienia najstarszy zbiór Halachot. W jego treści można jeszcze poznać ową starą bezsztuczną formę podania; Halachot są tam jeszcze bez porządku i związku zestawione i jedynie przez wspólne im imię podającego połączone. Podług S. L. Rappoporta obejmuje zbiór „*Adojot*" także dodatki z późniejszego czasu (ob. *Kerem Chemed* z r. 1841 stron. 176). Po śmierci swego mistrza otworzył R. Elijezer własny zakład naukowy w Lydda, który przez kilkaset lat jako jedyna siedziba nauki w południowej Judei egzystował. Zgodnie z szkołą Szamaijego uważał R. Elijezer tylko dosłowną tradycyję w tym kształcie, w jakim ją słyszał z ust mężów starszej powagi, za prawdziwą i niewątpliwą; wywiedzione zaś lub wywnioskowane Halachot, chociażby ich konsekwentność była najbardziej oczywista, nie miały u niego bezsprzecznej pewności. Od lat młodości dokładał starania, aby znajdujący się zapas tradycyj sobie przyswoić i tak w pamięć wrazić, iżby najmniejszej rzeczy nie zapomniał, do dalszego zaś ich rozwinięcia żadnej wartości nie przywięzywał. W tym duchu też przez całe życie swoje nauczał. Na zapytanie czynione mu o jakie prawo, albo odpowiadał tak, jak je od swego poprzednika słyszał, albo wyznał otwarcie: „Tego nie wiem, bom nie o tem nie słyszał." Najtrafniejszemu wnioskowaniu, nawet logicznie uzasadnionemu i w dziedzinie halachicznej uznanemu wnioskowi, z mniej ważnego o ważniejszem, za pomocą którego R. Jozue wywodzić chciał Halachę, przeciwstawiał swoje: „*Tego nie słyszałem.*" Jakkolwiek R. Elijezer wielce był poważany jako wierny przechowawca odebra-

nych tradycyj, stał jednak co do tego trybu nauki dość samotnie; koledzy bowiem jego trzymali się utorowanej przez Hillela drogi, nie chcąc być skarbnicą tylko, lecz żywym zdrojem i dalszymi twórcami prawa. Umarł R. Elijezer między 116—118 r. Najoryginalniejszym, najznakomitszym, oraz najwięcej wpływowym z grona Tanaitów tego pokolenia bezsprzecznie jest R. Akiba b. Józef. Będąc słuchaczem Nachuma z Gimzo, podniósł jego metodę nauki na stopień rozwiniętego systematu, wedle którego materyja ustnej tradycyi nie jest skarbem martwym niezdolnym do wzrostu i wzbogacenia się albo (jak u R. Elijezera) przedmiotem samej tylko pamięci, lecz nieprzebraną kopalnią, z której przy stosownem użyciu podanych środków, zawsze nowe skarby wydobywać można. Jako najcelniejszą zasadę swego systematu, podał swoje przekonanie, że sława Pięcioksięgu mianowicie w prawnej części, zupełnie się różnią od słów wszelkiego rodzaju innego pisanego dzieła. Ludzki sposób wyrażenia się używa oprócz koniecznych wyrazów do oddania myśli, jeszcze pewnych zwrotów, postaci mownych, powtórzeń, ozdobień czyli pewnej formy dla nadania mowie lepszego brzmienia i piętna sztuki; ale w mowie Pisma Mojżeszowego, nic nie jest formą, wszystko w niej jest istotą; tu nie ma nic zbytecznego ani słowa, ani syllaby, ani też jednej głoski, każdy dopełniający wyraz, każdy znak ma być uważany za jaką wskazówkę i głębsze oznaczenie. Tym sposobem dodał R. Akiba do prawideł Hillela i swego nauczyciela Nachuma z Gimzo, mnóstwo reguł wykładania i wnioskowania, które nowych dostarczały punktów oparcia dla tradycyjnego prawa. Jeżeli znaleziony został wywód ze stosownego użycia prawideł, to takowy podług tego systematu mógł znowu służyć za poprzednik czyli założenie do nowej dedukcyi: tak ciągle aż do nieskończoności. Ten systemat nauki utorowawszy nową drogę i odkrywszy nowe punkta widzenia, dobrze przyjęty i później za podstawę do rozwinięcia Halachy użyty został; znalazł on jednak niektórych przeciwników. Oprócz tego dopomógł wiele R. Akiba nauce tradycyjnej do metodycznego zaokrąglenia i porządku. Halachot dotąd wykładane były bez związku z sobą, bez systematycznego ugrupowania; do przyswojenia sobie całej massy tychże i spamiętania, potrzeba było długoletniego obcowania z ich uprawiaczami, niezmordowanej pilności i wiernej pamięci. R. Akiba zaś ułatwił studyjum Halachot przez uporządkowanie ich w grupy, zaprowadzone w dwojaki sposób: 1) najprzód zestawił je podług ich jednakiej lub podobnej treści; wszystkie np. Halachot o Sobocie, o stosunkach małżeńskich, o rozwodach, o własności, oddzielne całości stanowiły; cała materyja podzieloną została na grupy, z których każda się składała z nauk jednakiego rodzaju i nosiła nazwę *Masechet* lub *Masechta* (Tkanka, Traktat, Textus lub Dział). 2) Wewnątrz każdej grupy uporządkował Halachot podług liczb, np. *Z czterech* powodów powstać mogą uszkodzenia na majątku; *piętnaście* kobiet uwalnia dla stosunków pokrewieństwa od Jibum (ob.); *trzydzieści sześć* występków jest, które podług prawa Mojżeszowego pociągają za sobą karę stracenia. N. Krochmal (ob.) jednak przypisuje to ugrupowanie na traktaty Hillelowi. Halachiczny porządek R. Akiby nosi nazwę *Miszna*, z szczególnym dodatkiem: „*Miszna R. Akiby*," dla różnicy od późniejszego zbioru. Miszna ta stała się znajomą nawet u chrześcijan pod nazwą: „*Deuterosis R. Akiby*," (ob. *Epiphanius contra haereses* c. 13, 15, 52); widać, że oni tłomaczyli sobie wyraz Miszna *powtórna* lub *wtóra*, to jest: że ona stanowi drugą naukę po prawie Mojżeszowem. Zwała się także *Midot*, a w idyjomie owczesnego ludu *Mechilta*,

Mechilin, co znaczy *miary*, prawdopodobnie dla liczb, które były spójniami połaczonych Halachot. Zbiór ten R. Akiby uzupełniony bezwątpienia przez jego uczniów, stanowił późniéj główną składową część przy ostatecznem zamknięciu całego materyjału tradycyjnego, zaś jego oryginalny sposób nauki, różniący się od innych wewnętrznie bystromyślnem traktowaniem materyi, a zewnętrznie porządkiem w pomoc pamięci przychodzącym, wywalczył sobie, pomimo przeciwników, największą powagę i uznanie; często starsza Miszna (Miszna riszonah), usuniętą została dla młodszej zebranej przez R. Akibę (Misznah Acharona lub Misznah de R. Akiba), którą przyjęto jako normę. R. Akiba stał się jednym z najbardziej uwielbianych w blizkich i dalekich gminach; miejscem jego pobytu było: Bene-Berak, gdzie też była jego szkoła; jako członek synhedryjonu bywał często w Jabneh (Jamnii) i rzadko kiedy wydano jaką uchwałę bez niego. Niepoślednie miejsce w rozwoju żydowskiej nauki zajmuje R. Ismael b. Elisa; jego poglądy na stosunek podanej ustnej nauki do słowa Pisma Mojżeszowego odznaczają się naturalnością i zdrowym rozumem ludzkim; wymierzone są szczególnie przeciwko systematowi R. Akiby. Podług R. Ismaela prawodawstwo boskie używa zupełnie mowy ludzkiej, w której zachodzą właściwe zwroty, powtórzenia i przyozdobienia, do których szczególnej wagi przywiązywać nie należy, gdyż jedynie wartość formy mają, zaś partykuła *eth*, z wyjątkiem trzech miejsc, w których wymaga osobliwego tłomaczenia, należy wszędzie do składniowej budowy mowy. Przeto nie przyjął wywodzeń R. Akiby, które tylko na pozornie zbytecznym wyrazie, jednej syllabie albo na pojedyńczej głosce się opierały i stanowczo wystąpił przeciw prawidłom: „*Rozszerzania i wyłączania*," tak ważne stanowisko w systemacie jego zajmującym; jedynie logice nie przeciwne prawidła Hillela przyjął jako normę. Lecz i przy używaniu uznanych prawideł wnioskowania, zachowywał on miarę; podług niego nie można z samego tylko wnioskowania zawyrokować pieniężnej, a tym mniej cielesnej kary, jeżeli się ona wyraźnie w Pismie św. nie znajduje, ani też dalszych konsekwencyj wyciągać z wywnioskowanego prawa. R. Ismael miał także własną szkołę, znaną pod nazwą *Be R. Ismael*, gdzie rozwinął 7 Hillelowskich prawideł wykładu i tłomaczenia Pisma św. do liczby 13-tu, które uznane zostały jako dokładna norma, bez usunięcia zostającego z niemi (przynajmniej w części) w sprzeczności, systematu R. Akiby. Około tych pięciu olbrzymich postaci: R. Gamaliela, R. Elijezera, R. Jozuego, R. Akiby i R. Ismaela, będących kwiatem uczonych Żydów swego czasu, grupuje się wielka liczba Tanaitów, którzy się do jednego lub drugiego z nich co do teoryi nauki i kierunku życia przychylili. Wszyscy byli częścią członkami synhedryjalnymi, przy każdem postanowieniu głosującymi, częścią assessorami przez obrządek wkładania rąk (ordynacyi), na godność „*Mędrców*" promowanymi, a częścią uczniami, którzy na ziemi „*u nóg swoich mistrzów*," jako słuchacze siedzieli. Zewnątrz Judei, mianowicie w Babilonii i krajach Parthejskich miały także gminy żydowskie w tej epoce dwa środkowe punkta do nauki: Nisibis i Nahardea; w mieście pierwszem nauczał R. Juda b. Bathyra, w drugiem Nechemia z Bet-Deli. W Małej Azyi również uprawiano naukę Halachot. Cezarea stolica Kappadocyi, zwana także Mazaca, była podobno głównem do tego miejscem. Żydzi egipscy, zdaje się, mieli wtenczas swoich nauczycieli Halachot w Aleksandryi. Nieprzyznano jednak w Judei tym zagranicznym szkołom żadnej powagi, a one same uważały Synhedryjon w Judei za władzę ostatecznie decydującą. — *Trzecie pokolenie Tanaitów* (138—164). Upadek Żydów przy zdobyciu przez Rzy-

mian Betaru, rzeź okropna dokonana wtedy na ich uczonych i edykta srogiego prześladowania wydane przeciw nim przez Hadryjana, nietylko stagnacyję w naukach, ale i niejakie zapomnienie onych sprawiły. Jedynymi przechowywaczami tradycyj, pozostałymi po tej straszliwej katastrofie, byli siedmiu uczniów R. Akiby, jako to: R. Meïr, R. Juda ben Ilai, R. José ben Chalafta, R. Jochanan z Aleksandryi R. Szymon ben Jochai, R. Eleazar ben Szamua i R. Nechemias. Ci wszyscy po ustaniu prześladowania, skutkiem nastąpionego (we trzy lata po wzięciu Betaru) zgonu Hadryjana i złagodzenia przez jego następcę Antonijusza Piusa edyktów, zebrali się w mieście Usza, miejscu zamieszkania R. Judy, gdzie już przed powstaniem Bar Kochby była siedziba Synhedryjonu i zawezwali wszystkich wykładaczy prawa gallilejskich, w celu odświeżenia i ustalenia tradycyj, które przez doznane cierpienia mogły być zapomniane. Bardzo wiele na to wezwanie przybyło. Członkowie tego zgromadzenia Tanaitów kontynuowali dzieło swoich poprzedników, z takiem jak oni poświęceniem, spajając znowu ogniwa rozerwanego łańcucha tradycyjnego, ale ani ich liczba nie była tak wielka, ani ich zdolność umysłowa nie była tak znamienita jak poprzedniego pokolenia. Najznakomitszymi z nich byli: Rabi Szymon patryjarcha, Rabi Nathan jego zastępca, Rabi Meïr Chacham i Rabi Szymon ben Jochai. Rabi Szymon patryjarcha nauczał jedynie powszechnie uznanych Halachot, w kollegijum postanowionych; takiemi zaś które były przedmiotem sporu nie zajmował się; dla tego później postawiono prawidło: „Większa część orzeczonych przez Rabi Szymona Halachot ma moc pewną z wyjątkiem trzech. W kwestyjach prawniczych uważał zwyczaj (Minhag medinah, Hilchat medinach, usus) za stanowcze rozstrzygnięcie, obok którego teoryczne rozstrząsanie żadnej u niego nie miało wagi. Najoryginalniejszą postacią owego czasu był bezsprzecznie Rabi Meïr; obdarzony nadzwyczajną zdolnością umysłową, wziął on sobie za wzór w traktowaniu halachicznej tradycyi, swego nauczyciela Rabi Akibę, którego systemat rozwinął do stopnia dyjalektyki. Był tak bystromyślnym, iż zapomocą porównań i wnioskowań umiał postawić mnóstwo argumentacyj za i przeciw jakiemu prawnemu postanowieniu. Jeden z pomiędzy uczniów jego imieniem Symachos ben Józef, przyswoił sobie i jeszcze wyżej posunął tę metodę dyjalektyczną, która mając charakter sofistyczny, nie zyskała z początku powszechnej wziętości, a po śmierci Rabi Meïra wykluczono jego uczniów hołdujących jej, a szczególniej wspomnionego Symachosa z akademii; później jednak stała się ona, jakkolwiek nie w Judei, nadzwyczaj ulubioną, rozwinięta i usubtelnioną krytyką tak dalece, iż nie można było wyobrazić sobie bez niej głębszego pojmowania Halachy. Talmudyczna dyjalektyka została narodowym typem judaizmu, a za jej twórcę może być uważany Rabi Meïr. Jak w ktraktowaniu materyi halachicznej, tak też w jej uporządkowaniu kontynował Rabi Meïr dzieło Akiby, uzupełniwszy jego zbiór Miszny; ale zdaje się, że jej części ugrupował więcej podług treści niż podług samej liczby. Miszna osiągnęła przez niego już wówczas ten prawie kształt i porządek jakie dziś posiada i służyła sporządzonemu później zbiorowi za składową część główną i zasadniczą. Co było rozpojedyńczone i ułamkowe w Misznie Rabi Akiby, spojonem w całość i zaokrąglonem zostało; każda część otrzymała odpowiednią swojej treści nazwę. Porządek ten Rabi Meïra jednak nie był dla nikogo normą, i każdy nauczyciel prawa wykładał swoim uczniom mocno nagromadzone Halachot w ulubionej mu i wygodnie się wydającej formie. Rabi Meïr miał niemałą liczbę uczniów, których przyciągał swoim bystromyślnym i pełnym życia sposobem

wykładu; suchą materyją Halachy, urozmaicał i uprzyjemniał niekiedy powabną Agadą, a tę starał się uobrazować bajkami, których ułożeniem również się wsławił; o samym lisie, owej ulubionej figurze wschodniej poezyi opowiedział bajek 300. Swoję szkołę i mieszkanie, zdaje się, miał w Tyberyjadzie, ale też często nauczał w Damaskus (Ardiskos). W synhedryjalnem mieście Usza, zapewne wtedy tylko się znajdował, gdy w kollegijum ważniejsze zachodziły kwestyje do traktowania. Postacią również znakomitą, tylko nie tak wielostronną jak Rabi Meïr, był Rabi Szymon ben Jochai z Galilei, którego wielu a szczególniej zachowawcy, uważając za cudotwórcę, mystyka, a nawet twórcę kabbały, przypisuje mu dzieło kabbalistyczne *Zohar* (ob. *Mystycyzm żydowski*). Mieszkanie i szkoła jego były w *Tekoa*, która podobno leżała w wyższej Galilei. Miał on swoje koło uczniów i stał się później, przeżywszy swoich kolegów, jedyną powagą. Ułożył także zbiór Miszny pod nazwą *Midot*, obejmujący treściwy i zwięzły wybór ze zbioru Rabi Akiby. Głębokomyślnej metodzie nauki, która od czasów Rabi Akiby kwitnąć zaczęła i specyjalną nazwę *Talmud* nosiła, przyznał pierwszeństwo przed metodą czysto-tradycyjną czyli pamięciową. Rozgłośne imię miał w tem gronie Rabi Juda b. Ilai z Usza, jako mądry, skromny i wymowny, jego jednak metoda naukowa nie miała w sobie nic oryginalnego. Niektórzy Rabini przypisują mu wspomnione wyżej, przez Talmud cytowane dzieło: *Syfra* czyli *Torat Kohanim*, objaśniające księgę Mojżeszową Leviticus. Rabi José ben Chalafta z Sepphoris ułożył dla własnego użytku zbiór Miszny, który nosił grecką nazwę: *Nomikon*, to jest zbiór praw; jest także autorem kroniki pod tytułem: *Seder Olam* (Kolejne następstwo historyi), obejmującej dzieje zaszłe od stworzenia świata aż do wojny Bar-Kochby. Rabi Nathan Babilończyk (Rabi Nathan ha-Babli), przybyły z Babilonii do Judei, i piastujący godność zastępcy prezydenta synhedryjalnego w mieście Usza, miał również własny zbiór Halachot, który był znany pod nazwą Miszna lub Tosyfta Rabi Nathana. Przypisują mu oprócz tego dwa dzieła: jedno pod napisem; *Czterdzieści dziewięć Midot Rabi Nathana*, (prawdopodobnie treści matematycznej), którego już więcej nie ma; drugie *Komentarz na traktat Abot*. Podług jednego wszakże z nowoczesnych krytyków, nie jest one przez niego ułożone. Z imienia tylko znani są: Rabi Chanina b. Chachinai i Rabi Elijezer b. Jakób, który posiadał tradycyje o budowie i wewnętrznem urządzeniu świątyni i również ułożył własny krótki zbiór Miszny. Zagranicznymi krzewicielami nauki byli w owym czasie, Rabi Juda b. Bathyra w Nisibis; Rabi Chanina synowie Rabi Jozuego w Nahar-Pacor; nakoniec Rabi Matiah b. Charas w Rzymie. Tenże był pierwszym, który wprowadził znajomość żydowskiego prawa z Azyi do Europy. *Czwarte czyli ostatnie pokolenie Tanaitów* (164—219). Najznakomitszym Tanaitą tego pokolenia był Rabi Juda ha-Nasy (syn Szymona patryjarchy), zwany także przydomkiem: *Rabenu ha-Kadosz* (to jest, nasz świątobliwy mistrz). Główną zasługą którą zjednał sobie wiekopomne imię, było ukończenie Miszny. W ciągu dwóch generacyj upłynionych od czasu założenia najdawniejszego zbioru pod napisem: *Adojot*, nagromadziła się massami materyja halachiczna; nowe prawa dla nieznanych przedtem wypadków, częścią z dawniejszych wywnioskowane, a częścią z Pisma Mojżeszowego wyprowadzone, znacznie jej objętość powiększyły; wiele kwestyj pozostawionych przez uczonych rozmaitego kierunku i różne szkoły, czekało rozstrzygnięcia, dla praktycznego życia religijnego. Halachot wymagały jednolitości i stałej normy. Rabi Juda wziąwszy jako fundament uporządkowaną już w części Misznę Rabi Akiby: w stanie polepszonym w jakim ją Rabi

Meir wykładał, i zatrzymawszy ten sam porządek, po skorzystaniu z innych zbiorów Halachot, wyprobowaniu krytycznie każdego zdania za i przeciw, ułożył znany dziś Kodeks Miszny, podług pewnych i gruntownych zasad. Chociaż porządek halachiczny Rabi Akiby, główną był do tego kodeksu podstawą, nie zawsze jednak przychylił się Rabi Juda do jego postanowień, lecz rozstrzygał kwestyje podług zasady większości zdań. Takie na podstawie większości ustalone Halachot, postawił bez imienia ich podawcy. Kiedy zaś Halacha polegała tylko na powadze pojedynczego nauczyciela prawa, wtedy wymienił jego imię ze wzmianką, że ona wobec powszechnie uznanych postanowień żadnej niema ważności. Na starość przejrzał jeszcze raz swój zbiór Miszny, poczynił w nim niektóre zmiany, stosownie do nowych poglądów swoich. Powtórne to uporządkowanie przyjęli jego uczniowie babilońscy, którzy je rozpowszechnili po dalekich krajach i używali go jako textu do swoich wykładów, oraz jako religijnego i sędziowskiego kodeksu; syn zaś jego Rabi Szymon, trzymał się pierwotnego zbioru i zrobił do niego niektóre dodatki po zgonie ojca. Godnem uwagi jest, że Rabi Juda układając ten zbiór Miszny, nie miał dążności uczynienia go wyłączną normą, zestawił go jak jego poprzednicy i współcześni dla siebie, chcąc zaprowadzić jaki porządek przy wykładzie nauk; praca ta jednak dla wielkich jej zalet, oraz dla nadzwyczajnego uszanowania w jakiem jej autor zostawał u ogółu Żydów, zwłaszcza u uczonych, zyskała tak wielką powagę, iż usunęła wszelkie poprzednie Miszny. Midot i Nomika i stała się po Piśmie Świętem, głównem źródłem duchowego ruchu i badania. Język Miszny jest hebrejski nowszego kształtu, zmięszany z wielą przez lud używanemi aramejskiemi, greckiemi i łacińskiemi nazwami; wyrażenia w niej są krótkie, zwięzłe, bogate w myśli i łatwiejszemu spamiętaniu właściwe. Tak otrzymała nakoniec tradycyja stara przez Rabi Judę swoje zamknięcie i sankcyją, dostąpiła stałego kształtu i wywierała duchowy wpływ przez wiele stuleci. Zamknięcie Miszny ukończyło szereg Tanaitów, położyło koniec samoistności, twórczej działalności, i wywołało potrzebę innego rodzaju badania, który z sposobem nauki Tanaitów małe miał podobieństwo. Wiele Halachot, których Rabi Juda do zbioru Miszny nie przyjął, częścią dla tego że nie miały bezwarunkowej mocy prawa, a częścią dla tego że jako szczegółowe wykończenia, były już wskazane pod ogólnikowemi formami: takowe zebrali jego młodsi współcześni i następcy jako suplementa do Miszny, zwane zwykle *Tosyfta* (dodatek), dla tego że skrócone miejsca Miszny i niektóre jej niejasne wyrażenia rozszerzają przez omówienie. Takimi zbieraczami byli: Rabi Janai, który miał szkołę w Akbarze, Rabi Chija i jego synowie Juda i Chiskijah, znani pod przydomkiem *Młodzieńców* lub *Objaśniaczów* (Turgamine); dalej Bar-Kappara, Lewi bar Sysy, Rabi Uszaja starszy, mający przydomek *Ojciec Miszny*; nareszcie Abba-Areka (Rab); wszyscy ci byli półtanaitami. Zbiór Rabi Judy dostąpił tak niezaprzeczonej powagi, że każde jego słowo miano za święte, do którego nic nie może być dodane. Z tego powodu wspomnione zbiory Miszny późniejsze, miały względem głównej Miszny tylko podrzędną wartość; z wyjątkiem zbiorów czyli Tosyfta Rabi Chiji i R. Uzai, drukowanych dziś przy kompendyjum Alfassago, które prawie równe z nią otrzymały moc i powagę; zwały się one *Miszną zewnętrzną* (Misznah chiconach), po chaldejsku Matnita boraita, lub też po prostu Boraïta, a w liczbie mnogiej Boraïtot. Podług N. Krochmala *Miszna zewnętrzna* czyli Boraïta jest ogólną nazwą wszelkich zbiorów Miszny, które zaprzestano uczyć publicznie w akademijach tak, że skutkiem tego wiele z nich zaginęło, a te które się pozostały, studyjowane były tylko przez

pojedynczych uczonych. Beraitot przyjąwszy do składu swych zbiorów wszelkie exystujące Halachot, miały nader wielką objętość, i z tego powodu zwały się także *Wielkiemi Misznami* (Misznajot gedolot). Miszna ułożona w bardzo zwięzłym stylu, obejmując wiele przedmiotów, których zrozumienie znikło później z życia, wymagała oddzielnego studyjum. Ci którzy się zajmowali objaśnieniem jej krótko wyrażonych, często ciemnych myśli, zwali się *Amoraim*, a w liczbie pojedynczej Amora (Amoraïci). Z początku uważając ją za punkt wyjścia, chcieli oni tylko objaśnić i wzięli się do niej jak komentatorowie do textu, potem jednak spowodowani nowemi wypadkami życia, do porównywania, kombinowania i rozróżniania, nie pozostali na tym stopniu zawisłości od Tanaitów i sprowadzili swoją dzielnością naukę tradycyjną na nową drogę. Obudził się w nich popęd do zbadania każdej rzeczy, a nie przyjmując na ślepo żadnych danych na podstawie samej tylko powagi, czynili sobie pytanie: „Zkąd to prawo pochodzi? na czem się owo postanowienie zasadza? jakie uprawnienie ma ono?. Wprowadzili tym sposobem w dziedzinę nauki swojej, nowy żywioł, mianowicie sąd logiczny (Sebara), który niekiedy do tego stopnia samodzielność posunął, iż Pismo św. i Misznę, przed swój trybunał zawezwał. Takie rozumowe pojmowanie danych, nosiło w właściwem i ścisłem znaczeniu nazwę *Talmud* (po chaldejsku Gemara, Ulfana). Różnica wielka była między dawniejszym w epoce tworzenia się Miszny praktykowanym, a późniejszym trybem studyjowania. Tanaici zajmowali się głównie wyprowadzaniem Halachot z textu Pisma św. za pomocą prawideł i formuł; Amoraici zas, wzlatując coraz wyżej na skrzydłach logicznego rozumowania, dochodzili niekiedy do zupełnie nowych rezultatów, które aż po za obręb materyi Miszny sięgały; zrodzili oni owego dyjalektycznego głębokomyślnego ducha, który rozproszonych Żydów w dniach największej niedoli zasłonił od zniedołężnienia. Sześć pokoleń Amoraitów było, ich epoka rozpoczęła się po wygaśnięciu Tanaitów. *Pierwsze pokolenie* (219—280) liczyło wielu gienialnych mężów, którzy stare nauki świeżym ożywiali duchem. Rozpadli się oni na różne szkoły i kierunki w rozstrzyganiu i tłomaczeniu prawa. Najcelniejszymi z nich byli: *A)* w Judei: patryjarcha R. Juda II, syn patryjarchy Gamaliela, używający u swoich współczesnych wielkiego uwielbienia i tytułowany także Rabbi lub Rabbenu; R. Chanina ben Chama z Sepphoris, najpoważniejszy uczeń starszego R. Judy, mający szkołę w temże mieście; R. Jochanan bar Nappacha, którego szkoła była w Tyberjadzie; R. Szymon b. Lakisz i R. Jozue b. Lewi; *B)* w Babilonie: Abba-Areka; Samuel astronom, i R. Simlai. R. Chanina b. Chama miał w nauce Halachy własne stanowisko, opowiadał on Misznę i Beraïtot z takiemi objaśnieniami z jakiemi je słyszał tradycyjnie, nie pozwalając sobie samoistnego wnioskowania. Gdy zachodziły kwestyje nawet łatwe o wypadkach Miszną nie objętych. wtedy nie rozstrzygał ich własnym sądem, lecz naradzał się z innymi uczonymi mężami. Był on pośród Amoraitów tem, czem R. Elijezer ben Hyrkanos był pośród Tanaitów t. j. wiernym, nigdy zaś twórczym. To stanowisko zachowawcze, nie podobało się mężom duchowego ruchu i z tego powodu uczniowie odłączyli się od niego. Dla swej pobożności jednak, używał wysokiego poważania u Żydów i Rzymian. Kontrast tegoż R. Chaniny stanowi R. Jochanan bar Nappacha (ur. około 170, zm. 279); był on słuchaczem starszego R. Judy, a w celu przyswojenia sobie wszechstronnej znajomości materyi halachicznej obcował z mistrzami różnych szkół, między innymi także ze zbieraczem R. Uszaja w Cäsarei, od którego słyszał nie objęte Miszną Halachot; był także uczniem R. Chaniny, lecz nie mogąc się z nim

pogodzić co do kierunku w nauce, opuścił jego szkołę i założył własną w Tyberjadzie, był prawą ręką a patryjarchy R. Judy II, i najpłodniejszym Amorą swego czasu, a jego orzeczenia stały się przez jego licznych uczniów główną częścią składową Talmudu. Jego sposób nauki zależał na głębszem wnikaniu w myśl Myszny, poddaniu każdej Halachy pod ścisłą analizę i przeciwstawieniu jednej z drugą; doszedł przez to do tego rezultatu, że niektóre Halachot głównej Miszny nie powinny mieć mocy prawnej, będąc orzeczeniem jednostki tylko i takowych rzeczywiście nie uważał za obowiązujące, przyznał zaś powagę zaniechanym Beraïtom, zwłaszcza przez R. Chiję i jego nauczyciela zebranym. Postanowił także prawidła ostatecznego rozstrzygania takich kwestyj, w których dwóch lub więcej Tanaitów jest przeciwnego sobie zdania. Miasto Tyberias, gdzie podług pewnej wiadomości 80 lat swej szkole przewodniczył, stało się przez niego ogniskiem nauki, do którego mnóstwo uczniów z bliskich i dalekich stron, nawet z Babilonii (pomimo że nowo założone tam akademije wybornych miały mistrzów) przybywało. Liczą przeszło 100 Amoraitów, którzy rozstrzygania R. Jochanana jako gruntowne i prawomocne przyjęli i dalej swoim uczniom udzielali. Miał on w poszanowaniu greckie ukształcenie i przyznał mu pewną rangę obok judaizmu. Przypisują mu zebranie i zredagowanie jerozolimskiego Talmudu, twierdzenie to jednak jest bezzasadnem. R. Szymon b. Lakisz lub też w skróceniu Resz Lakisz, uczeń szkoły starszego R. Judy, hołdował w nauce Halachy metodzie dyjalektycznej, lubując się w ćwiczeniu i rozwijaniu rozumu subtelnemi kombinacyjami. W Agadzie miał oryginalne i własne poglądy na rzeczy; kiedy np. wszczęła się dysputa o czasie w którym żył Hiob, ozwał się on: „Hiob w żadnym czasie nie żył, nigdy nie exystował, lecz jest on postacią zmysloną w celu nauki moralnej”. Umarł Resz Lakisz 174—176 r. R. Jozue ben Lewi, mąż wielkiej powagi, przewodniczył szkole w Lyddzie w południowej Judei; jego liczne rozstrzygania kwestyj po większej części przyjęte zostały jako prawomocne, w takich nawet wypadkach, w których R. Jochanan i Resz Lakisz przeciwnego byli zdania. R. Simlai był oryginalnego kierunku w Agadzie, którą podniósł na stanowisko filozoficznego rozmyślania, zaś w nauce Halachy nie miał tak wielkiej powagi, ani w Palestynie ani w Babilonii. Abba-Areka z Babilonii, zwany zwykle Rab, urodz. około 165, a umarł 247. Po śmierci swego ojca Aibu, idąc za przykładem swego krewnego R. Chiji, udał się do Judei, by się kształcić w szkole R. Judy I. Około 219 r. założył akademiją w mieście Sura, które blisko 800 lat z małemi przerwami było siedzibą żydowskich nauk. Rozgłosem swej sławy przyciągnął ze wszystkich okolic Babilonii do nowo otworzonej akademii 1200 uczniów i słuchaczów, którzy w takiem go mieli poszanowaniu, iż go tylko tytułem *Rab* t. j. mistrz, nazywali. Będąc bogatym i mając własne pola utrzymywał swoim kosztem licznych uczniów, nie mających środków do życia. Wygodny podział przez niego uczyniony, umożliwił uczniom oddawanie się studyjom halachicznym bez zaniedbania przez to sposobu do utrzymania się. W dwóch miesiącach *Adar* i *Elul*, t. j. na początku wiosny i w jesieni, zbierali się studenci w akademii Sury, gdzie codziennie odbywały się wykłady naukowe; te dwa miesiące nauki zwały się z tego powodu *Jarche Kalla* t. j. miesiącami zgromadzenia się. Sposób nauki był wtedy taki: roztrząsał Rab całą objętość Miszny jaką z sobą przyniósł, objaśniał jej słowa i myśli, porównywał z nią Boraïtot i większe Miszny, mianowicie R. Chiji. Starsze Midraszim nad drugą, trzecią, czwartą i piątą księgą Mojżesza, traktujące o Halachot, wciągnął w zakres przedmiotów badania, by z tej bogatej materyi robić zastosowania w celu roz-

strzygania kwestyj nowych wypadków. Takich wnioskowań i rozstrzygnień Raba znanych pod nazwą *Memra* (rozprawa) znajduje się wielkie mnóstwo; stanowią one razem z postanowieniami R. Jochanana i Samuela (o którym niżej mówić będziemy) znaczną składową część Talmudu. Nader wielka liczba orzeczeń Raba, zyskała moc prawną, z wyjątkiem dotyczących prawa cywilnego, w których powaga jego mniej była uznana. Oprócz tego zaprowadził wiele dobrych porządków, które wpłynęły na poprawę i uszlachetnienie obyczajów prostego ludu Przez 28 lat był czynnym w akademii w Sarze aż do sędziwego wieku swego (219—237). Daleko oryginalniejszym i wielostronniejszym niż Rab, był jego przeciwnik w nauce: Samuel lub Mar-Samuel (ben Abahu) zwany także Arioch i Jarchinaï (urodził się około 165 um. 257). W swej młodości wydalił się z wielu innymi z Babilonii do Judei i kształcił się w akademii patryjarchy R. Judy I. W znajomości ustaw rytualnych stał niżej od Raba, w nauce zaś prawa cywilnego żydowskiego znacznie go przewyższył. Rozwinął on je we wszelkich kierunkach i wszystkie jego rozstrzygnienia otrzymały walor Halachy. Lecz żadne z jego postanowień nie miało znaczenia tak wielkiej doniosłości jak to, że: *Prawa krajowe są dla żydów tak obowiązujące jak ich własne.* (Dina demalchuta dina). To uznanie przez Samuela rozporządzeń krajowych stało się później kotwicą ratunku dla rozproszonego ludu. Z jednej strony przebłagało ono żydów z takiem nawet państwem, które na nich niełagodne prawa nałożyło; z drugiej, przekonało innowierców, że judaizm nie tchnie nienawiścią ku wszystkiemu co jest obce, że owszem zaleca swoim wyznawcom być wiernymi rządowi kraju gdzie zostają. Po zgonie Raba został Samuel jedynym zwierzchnikiem religijnym Babilonii i sprawował ten urząd przez lat dziesięć. Oprócz nauk żydowskich, posiadał także znajomość astronomiczną i medyczną. Kiedy we dwa lata po śmierci Samuela, jego uczniowie: R. Nachman, R. Szeszet, Rabba b. Abbaha i R. Józef b. Chama, chcący kontynuować naukową działalność swego mistrza w Nahardei, uciec musieli z tego miasta, które przez awanturnika Papa b. Nazar zniszczone zostało, udali się ciż Amoraici częścią do Pumpadity, częścią do Machucy, a częścią do okolicy Tygru, Silhi i Szakan-Zib (oba nad rzeką Tygrem na południe Bagdadu) i szkoły założyli. Od owego czasu datuje Pumpadita swoje wyniesienie na miasto akademickie. *Drugie pokolenie Amoraitów* (279—320 r.). W drugiem pokoleniu zaczął wpływ Judei, pod względem powagi naukowej, powoli upadać, a Babilonija zwracała na siebie uwagę. Najznakomitsi Amoraici owocześni: R. Ami, R. Assy, R. Chija b. Abba, i R. Zeïra byli babilończykami z urodzenia. Wyższość Babilonii była tak dalece uznana, że koryfeusze judejscy R. Ami i R. Assy sami z siebie upodrzędnili się jako następcy Raba. Babilońscy nowicyjusze przewyższali w nauce Halachy swoich mistrzów judejskich; Sura i Pumpadita odebrały rangę miastom Sepphoris i Tyberias. Patryjarchowie nawet tego czasu R. Gamaliel IV i R. Juda III podrzędniejszą już w wiadomości prawa odgrywali rolę. *Rzut oka na babilońskich Amoraitów.* Po zgonie Raba i Samuela, obu motorów naukowego życia w Babilonii, powiększył się tam ruch i skrzętność w studyjach. Wszystkie klassy ludności ogarnął wielki współzawodniczy zapał do przyswojenia sobie znajomości Halachy i regulowania podług niej życiowej praktyki. Za największy zaszczyt uważano być uznanym znawcą prawa, za największą zaś hańbę, być liczonym do nieuków. Najcelniejszymi następcami Raba i Samuela byli: R. Hana, R. Juda b. Jecheskeel, R. Nachman b. Jakób, R. Chasda, R. Szeszet i Rabba bar Abahu. Ci wszyscy Amoraici, różniąc się jeden od drugiego kierunkiem, wprowadzili w życie nau-

kowe babilońskich akademij rozmaitość. R. Huna z Jod-Kart (ur. około 212, zm. 297), uznany rektorem akademii Sury i głównym zwierzchnikiem religijnym wewnątrz i zewnątrz Babilonii, był powagą swego czasu i jemu się Amoraici judejscy upodrzędnili. Pod nim wzięło początek odbywające się później co rok w wyznaczonych na to miesiącach zebranie naukowe, które się zwało *Metibta* (Posiedzenie). Kierownik takowego zebrania nosił tytuł Resz-Metibta (zwierzchnik posiedzenia, rektor). Blizkimi w randze mu byli tak zwani *Resze-Kalla* (zwierzchnicy zgromadzenia), których funkcyją było rozjaśnić temat, o którym rektor chciał mieć prelekcyje. W późniejszych czasach było takich Resze-Kalla siedmiu, pod którymi *Towarzysze* (Chaberim) i synhedryści inne stopnie urzędów posiadali. Czterdzieści lat przewodniczył R. Huna akademii Sury, która w czasie jego działalności miała nad innemi hegemoniją. R. Juda b. Jecheskeel (ur. 220 um. 299), chociaż był słuchaczem Raba, trzymał się jednak więcej systematu Samuela i dalej go rozwijał. Założył on akademiją w Pumpadycie, która od czasu zburzenia Nahardei tak się stała środkowym punktem dla północnej Babilonii, jak Sura dla południowej, a później podniosła się do stopnia pierwszorzędnej instytucyi i utrzymała swoje pierwszeństwo blisko ośm wieków z niejakiemi przerwami. R. Juda zaszczepił i ustalił w Babilonii ową subtelną talmudyczną dyjalektykę, która w najdawniejszych czasach na ziemi judejskiej przemijającem tylko była zjawiskiem. Jego uroczyste prelekcyje w akademii poruszały się jedynie na polu prawniczem z powodu, że tu zwykle jest miejsce dla bystromyślnych porównań, rozróżnień, wnioskowań i zastosowań, a teoryja chodzi z praktyką w parze, inne zaś przedmioty Miszny, zwłaszcza te, które nie są praktyczne w rzeczywistem i potocznem życiu, pominięte przez niego były; w prywatnych jednak t. j. nie uroczystych prelekcyjach zajmował się R. Juda całą objętością Miszny. Wprowadził przytem do tradycyi doskonałość sumiennego wyrażenia nietylko treści podania, ale i imienia podawcy, jak również wątpliwości w wątpliwych wypadkach. Dla swej głębokiej nauki i zalet charakteru, używał wewnątrz i zewnątrz Babilonii wielkiego poważania. Po śmierci R. Huny (297) obrany został rektorem przez akademiją surańską, która pod nim i jego następcą największego dostąpiła uznania; urzędował tylko dwa lata, gdyż umarł na końcu trzeciego stulecia. Na miejsce R. Judy, kollegijum obrało R. Chasda, z Kafri (ur. 217 zm. 309). Jako uczeń Raba, miał on dla swego nauczyciela takie uszanowanie, że wszystkie jego orzeczenia starał się zachować w pamięci. Pomimo, że był słuchaczem R. Huny, miał sposób nauki więcej podobny do metody R. Judy, lubiąc dyjalektyczne rozwinięcie w studyjach. Urzędował on dziesięć lat i umarł w sędziwym wieku przeżywszy lat 92. Jego przeciwnikiem halachicznym był R. Szeszet, również jak tamten uczeń Raba i słuchacz R. Huny; miał on tak mocną pamięć, że nietylko całą Misznę, ale i wszystkie Beraïtot były mu przytomne: był nieprzyjacielem owej bystromyślnej metody zaprowadzonej przez R. Judę do akademii Pumpadyty. Po zburzeniu Nahardei założył szkołę w Silhi nad Tygrem. R. Nachman b. Jakób uczeń Samuela (ur. 235, zm. około 320), wydaliwszy się z Nahardei po jej zburzeniu, osiadł stale w Szakan-Zib; wydał on ważne postanowienie o przysiędze. *Trzecie pokolenie Amoraitów (320—375).* Podczas gdy w tej połowie wieku trzej babilończycy Amoraici: Rabbah, Abaja i Raba, najwyższego punktu rozwoju właściwych im metod nauki dosięgli, byli judejscy Amoraici w porównaniu z nimi na stopniu miernego znaczenia; wymieniają z tego czasu: R. Chaggai, R. Jonę II i R. Jose. Jedyną i prawdziwą powagą był w Judei R. Jeremia, ale on przybył z Babilonii, gdzie w owym cza-

sie studyjum Halachy w wysokim stopniu zakwitło. Dwie tameczne akademije Sury i Pumpadyty miały dwa w materyi nauk tradycyjnych kierunki. Akademija surańska hołdowała wiernemu podaniu i była więcej wierną, akademija zaś pumpadytańska, lubowała się w płodnych zastosowaniach i rozwinięciu dalszych konsekwencyj i była twórczą. Wyobrazicielami tego drugiego kierunku byli: Rabbah, Abaji i Raba. Ci trzej podnieśli studyjum Halachy do wysokiego szczytu djalektyki, a jakkolwiek nie byli jej twórcami, jednak umiejętne jej użycie i zastosowanie w rozmaite sposoby, jest ich właściwością i zasługą. Rabbah bar Nachmani (ur. około 270, umarł 330) pochodził z miasta Galilejskiego Mamal lub Mamala, był uczniem R. Judy i słuchaczem R. Huny i R. Chasda. Po śmierci jego nauczyciela R. Judy (299) pumpadytańskie kollegijum złożone z miłośników djalektyki, chciało go obrać rektorem, uważając jego jedynie za godnego być następcą zmarłego zwierzchnika, ale Rabbah przyjęcia tej zaszczytnej posady ze skromności odmówił, później (309 r.) objął ją, a akademija Pumpadyty znalazła w nim swój ideał. Rabbah przywrócił zgasły blask tejże akademii i przyciągnął mnóstwo słuchaczów, których liczba niekiedy 1,200 wynosiła. Nie ograniczał on jak R. Juda swoich prelekcyj na praktycznej znajomości prawniczej, lecz objaśniał wszystkie gałęzie Miszny i starał się pogodzić wszelkie jej sprzeczności z Boraïtami i dodatkami, powagą amoraiczną, mającemi wprowadzić jasność w studyjm Halachy. Wnikał on w motywy praw tak przez Sofrim i Tanaitów podanych, jako też Pięcioksięgiem objętych i wyciągał ztąd stosowne konsekwencyje. Umiał on suchemu nawet przedmiotowi nadać powab, przez wplatanie doń kwiatków agadycznych myśli. Przed rozpoczęciem prelekcyj zajmował niekiedy słuchaczów interessującemi anekdotami, a gdy ich wprawił w wesoły humor, zaczął traktować o poważniejszych przedmiotach. Przewodniczącą jego myślą w tym względzie było: „Dusza potrzebuje usposobienia do przyjęcia poważnych nauk, a takie usposobienie obudzonem zostaje przez wesołość." Często zadawał podchwytliwe pytania albo udzielał paradoksalne Halachot, aby doświadczać sądu swoich słuchaczów i ich rozum ćwiczyć i rozwijać. Miał on między Amoraitami to samo znaczenie, co R. Akiba między Tanaitami i był śród nauczycieli prawa przedmiotem wielkiego uwielbienia. Po śmierci Rabbah był jego następcą R. Józef b. Chija (ur. około 270, zm. 330), był on wyjątkiem z wszystkich prawie rektorów pumpadytańskiej akademii, przywiązując więcej wagi do bogatej wiedzy Miszny i Boraïty niż do bystromyślnego wnioskowania. Oprócz studyjum halachicznego, zajmował się także *Targumem* czyli parafrazowym przekładem Pisma św. Po śmierci R. Józefa, zachodziła trudność w wyborze jego następcy. Czterej zdawali się być godnymi tego stanowiska: Abaji z przydomkiem Nachmani, Raba, R. Zeïra II i Rabbah bar Matanah; atoli Abaji został obrany rektorem. Urodził się on około 280 um. 338 Znajomość Halachy i biegłość w talmudycznej dyjalektyce winien był swojemu wujowi Rabba. Za jego przewodniczenia pumpadytańkiej akademii (333—338) liczba jej słuchaczów zmniejszyła się aż do 200. Przyczyną tego był jego współzawodnik Raba, ktory własną akademiję w Machucy założył i swoim wybornym wykładem nauki, zalecającym się jasnością wyłuszczenia i subtelnością rozróżnień, zjednawszy sobie większą niż pierwszy sympatyją, wielu słuchaczów przyciągnął. Obaj dosięgli najwyższego punktu metody naukowej pumpadytańskiej. Zagadnienia nierozstrzygnięte przez Rabbah i Rabi Józefa, oni rozwiązali. W braku przedmiotu do dyskussyi z powodu, że materyja tradycyjna już była wyczerpnięta i objaśniona, postawili nowe temata,

które za pomocą uznanych już formuł roztrząsali. W kwestyjach przekroczeń prawnych, rozróżniano między bezczelnością a namiętnością; nieuwagą i nieświadomością i t. p. Ta subtelna talmudyczna dyjalektyka otrzymała od Abaji i Raby swoich mistrzów nazwę: *Hawajot de Abaji we-Raba* (Rozumowania Abaji i Raby). Po śmierci R. Abaji (338 r.) obrany został rektorem akademii Pumpadyty wspomniony Raba (ur. 299; zm. 352 r.), który był synem Józefa bar Chama. Beraitot, których treść przedstawiała jaką sprzeczność, uważał za nieprawdziwe i był zdania, że w takim razie nie trzeba dać się powodować powadze, lecz rozumowi. Uważając suchą Misznę za przedmiot pamięciowy tylko, przekładał nad nią jej roztrząsanie, które dyjalektyce obszernego dostarcza pola. Z tego powodu wyżej stawiał Amoraitów niż Tanaitów (ob. *Baba Batra* 22; *Chagiga* 10); co drugim było wątpliwe, to pierwsi rozstrzygnęli, lub też lepiej rozwiązali. Właściwy Talmud, owa gra bystrych pytań, odpowiedzi, porównań, rozróżnień; ów górny polot myśli, który wychodząc z jednego punktu z szybkością błyskawicy, cały szereg i łańcuch wnioskowań przenika i zmierza; ta forma dyjalektyczna Talmudu jest główniej płodem trzeciego pokolenia Amoraitów, akademii Pumpadyty i Machucy, a swój największy rozwój Rabie zawdzięcza; w Judei zaledwie miano o tem wyobrażenie. Po śmierci Raby znaczenie akademii Machucy ustało, a w 10 lat potem (362 r.) to miasto zniszczone przez Rzymian, zupełnie upadło; Pumpadyta również zacofniętą została; nastąpiła mierność i wyczerpnięcie i nikogo nie było, któryby utratę Raby był w stanie powetować. Późniejszymi Amoraitami tego pokolenia byli: Raba Nachman ben Izaak (urodzony około 280. zmarły 356 r.), przewodnik pumpadytańskiej akademii; Rabi Papa bar Chama (ur. około 300, zm. 375 r.), założyciel i rektor nowej szkoły w Nares w blizkości Sury; i Rabi Chama z Nahardei, rektor akademii Pumpadyty, której przewodniczył lat 21 (356—377). Wymienieni dopiero Amoraici nie mieli takiego znaczenia jak ich poprzednicy Rabbah, Abaji i Raba. Wprawdzie zajmowano się jeszcze bystrą analizą i dyjalektyką, ale nie rozwijały się już dalej. — *Czwarte pokolenie Amoraitów* (375—427). Za czasów Hunnów, pochodu narodów i ogólnego przewrotu dawnego porządku, kiedy nic nie miało rękojmi pewności, obudził się w przewodnikach judaizmu popęd do zabezpieczenia powierzonego ich rękom skarbu naukowego. Materyja tradycyjna, która przez szereg pokoleń, rozmaite szkoły tak mocno narosła, pomnożyła się i rozjaśniła, miała odtąd być zebraną i uporządkowaną. Ważne to zadanie spełnił R. Aszi syn R. Simaijego, ur. 352, zm. 427 r.; mając lat 14 czy też 20, został już zwierzchnikiem osieroconej akademii Sury i podniósł ją z upadku. Łącząc w sobie surańską gruntowność znajomości materyjałów naukowych z pumpadytańską dyjalektyką, wystarczał wszelkim w tym względzie wymaganiom. Współcześni nadali mu zaszczytny tytuł: Rabbanu (Nasz mistrz, nauczyciel). W ciągu jego pięćdziesięcioletniej publicznej działalności w Surze, było w akademii Pumpadyty siedmiu rektorów. Po R. Chamie (zm. 377 r.) nastąpił R. Zebid b. Uszaja (377—385 r.): potem R. Dimi b. Chinena (385—388 r.); Rafrem b. Papa; R. Kahana (zm. 411 r.); Mar Zutra (411—414 r.); R. Acha b. Baba (414—419) i R. Gebiha z Be-Katil (419—433 r.). Nahardea znowu dostąpiła niejakiej sławy przez Amemara, który tam otworzył akademiją. Żaden atoli z tych rektorów nie wyrównał R. Asziemu w powadze i uczoności. Główną zasługą tego męża było: uczynienie pierwszego kroku w zebraniu i uporządkowaniu Talmudu babilońskiego (*Talmud Babli*). W każdym roku członkowie kollegijum, zwolennicy i uczniowie w czasie zgromadzenia się u niego w wyznaczonych

na to miesiącach, powtórzyli gruntownie kilka traktatów Miszny z talmudycznemi objaśnieniami i dodatkami, tak że 60 traktatów prawie w 30 latach uporządkowane zostały. Następnie powtórnie przeszedł R. Aszi w drugiej połowie swej działalności całą uporządkowaną materyją i ta powtórna praca przyjętą została jako norma. Zupełnie jednak tego olbrzymiego dzieła R. Aszi nie ukończył, bo siła twórcza ani u niego, ani też u jego współczesnych tak dalece się nie wyczerpnęła, aby całą swoję czynność jedynie na zbieraniu ograniczyć mieli. W tym czasie był R. Tanchuma bar Abba, ostatnią halachiczną powagą w Judei. Tam także jak w Babilonii ostatni Amoraici zebrali tradycyje i uporządkowali Talmud jerozolimski, właściwiej judejski czyli zachodni (*Talmud Szel Erec Israel, Gemara di Bene Maaraba*). Wiadomości wszakże z Judei tak są skąpe, iż nawet imiona zbieraczów lub motorów tego przedsięwzięcia nie są znane. — *Piąte pokolenie Amoraitów* (427—468). Po śmierci R. Aszijego byli rektorami akademii Sury R. Jemar lub Mar Jemar, a w skróceniu Maremar (427—432); Idi bar Abin, przewodniczący akademii około 20 lat; R. Nachman bar Huna (452 — 455); Mar bar Aszi (455 — 468). W ciągu 30 lat upłynionych po śmierci R. Aszijego, akademija Pumpadyty miała 2-ch rektorów: Rafrem II (433—443) i R. Rachumai lub Nachumai (443—456). — *Szóste czyli ostatnie pokolenie Amoraitów* (468—500). Za czasów poprzedniego, jako też ostatniego pokolenia, Żydzi babilońscy stali się celem prześladowań, zakazano im odbywać zgromadzenia, a ich instytucyje naukowe chyliły się do upadku; smutne to położenie nakazywało kierownikom judaizmu kontynuowanie i dokończenie rozpoczętego przez R. Aszi zebrania i uporządkowania Talmudu. Tego dzieła dokonali Rabina, rektor akademii Sury (488—550) i R. José, zwierzchnik akademii Pumpadyty (471— aż do około 520). Ci dwaj uważani są za ostatnich Amoraitów. Po czasach Amoraitów, zwierzchnicy religijni, nauczyciele i sędziowie żydowscy, potrzebujące stałej normy, podług której mogliby rozstrzygać kwestyje w wielu punktach prawa rytualnego, cywilnego i małżeńskiego, które dotąd były przedmiotem sporu lub wątpliwości, ustalili w szkołach rozważanie każdej rzeczy pro i contra, religijną i sędziowską praktykę, zastosowawszy się do Talmudu. Ponieważ stanowcze rozstrzygnienia swoje uskutecznili podług osądzenia motywów i słuszności rozmaitych zdań, przeto zwali się oni *Rabanan Saburaï* (*Sabura*, znaczy słuszne zdanie). Epoka ich trwała od 500—550 r. Ostatnimi z nich byli: R. Giza i R. Simona. W celu objaśnienia niektórych ciemnych miejsc Talmudu, uczynili doń dodatki, odróżniające się od pierwotnego teksta wyrazistością. Główną zasługą Saburaïtów było, że cały Talmud spisali i przez to go od zaguby zabezpieczyli: przedtem bowiem, pomimo zredagowania Miszny i Gemary, cały zasób nauk tradycyjnych przechowywał się jedynie w pamięci uczonych, która stanowiła jego archiwum. Treść talmudycznego prawa usystematyzowali w swoich kompendyjach następujący rabini: 1) Alfassy (zm. 1103 r.) w dziele tego nazwiska: 2) Maimonides (ob.) w dziele swojem *Jad ha-Chazakah* lub *Miszneh Torah*, ułożonem między 1170 a 1180 r.; 3) Jakób syn Aszera (zmarły około 1350 r.), który wszystkie praktykowane przepisy judaizmu na cztery porządki czyli rzędy (*Turim*) podzielił, mianowicie: a) *Orach Chajim*, o modlitwach, służbie bożej, świętach i t. d.; b) *Jore Dea*, o zarzynaniu zwierząt, o potrawach, zachowaniu się kobiet w czasie menstruacyi, o ślubach, obrzezaniu (ob.), o traktowaniu ubogich, żałobie i t. d.; c) *Eben ha-Ezer*, o wszystkich sprawach małżeńskich: d) *Choszen Myszpat*, o sprawach prawniczych, szczególnie w przedmiotach własności majątkowej. Z tem dziełem ściśle się łączy

.tarannie wypracowany nad niem, przez Józefa Karo (ob.) komentarz, p. t.: *Bet Josef* i zrobiony z tego ostatniego wyciąg, p. t.: *Szulchan Aruch*, który stał się uznanym Kodexem przepisów judaizmu. Żadne dzieło nie miało z jednej strony takich zwolenników i wielbicieli, a z drugiej takich nieprzyjaciół i prześladowców jak Talmud. U Żydów jest przedmiotem największego po Piśmie Świętem poszanowania, on bowiem był piastunem ich przodków przez przeszło sześć stuleci; w nim złożone są: nauki prawa, zwyczaje, obyczaje, myśli, uczucia radości lub boleści tychże dawnych praprаojców. On wlał w Żydów tę niespożytą i niepojętą siłę przez którą niewzruszeni jak skała wsród bałwanów morskich, oparli się tylu burzom dziejowym i zapalił w ich sercu ów święty ogień, który gorętszy był od płomieni auto da fé inkwizycyi hiszpańskiej; on nareszcie rozmaitemi sposobami i debatami swemi nadał ruch ich umysłowi, by nie uległ odrętwieniu i stagnacyi. Zarzuty z jakiemi nieprzyjaciele Talmudu zwykle występują, są dwojakie: 1) Że Agada zawiera w sobie powiastki dziwaczne, z zdrowym rozumem ludzkim niezgodne, albo sentencyje przyzwoitość obrażające; 2) Że niektóre miejsca tchną nienawiścią ku innowiercom. Odpowiedź na to jest prosta. Ustępy mające pozór dziwaczności lub nieprzyzwoitości są allegoryjami, wcale inne myśli ukrywającemi; N. Krochmal jest tego zdania, że przez nieostrożność odpisujących Talmud, wkradła się don jakaś liczba takich Agadot, które nie pochodzą od prawdziwych Agadystów. Co do drugiego zarzutu: wyrażenia te nieludzkie, były chwilowe i przemijające; a rozpacz z powodu doznanych od innowierców prześladowań i uciemiężeń, mogła je wyrwać z ust twórców Talmudu, oni takowych nie wyrzekli w charakterze polecenia, lecz w sposób żalu i zrzucenia ciężaru niechęci z serca. Zbieracze Talmudu wszystko w nim zamieścili: dowcip, żarcik i najmniejsze słówko, niechcąc nic utracić z puścizny drogich ojców, usuwających się z widowni życia. Potępicielami Talmudu czyli nauki w nim zawartej byli, wewnątrz Żydów Sadeceuszowie, Boetusowie i Karaici (ob.); zewnątrz zaś: Hadryjan cesarz rzymski, papież Grzegorz IX, Ludwik IX, z rozkazu którego spalono w Paryżu na stosie 24 wozy napełnione egzemplarzami Talmudu; papież Julijus III, Paweł IV, Pijus V, Klemens XIII, Eugenijusz IV; ci wszyscy, jak wielu innych w różnych czasach, usiłowali zatracić Talmud. Gorliwymi apologetami tego dzieła z pomiędzy uczonych Chrześcijan byli: święty Augustyn, (ob. jego *de Civitate Dei*); H. E. Warnekros, obaj Buxtorfowie, Alting Braun, v. d. Mardt, Schudt, Surenhaus, Ligtfoot Schöttgen, Meuschen i wielu innych. Kilku z tychże zaleca nawet chrześcijańskim teologom obeznanie się z nauka Talmudu. Na szczególną wzmiankę zasługuje Jan Reuchlin (ob.), który energicznie wystąpił w obronie tego dzieła i ocalił je od zguby. Żaden płód literacki nie doczekał się takiego mnóstwa komentarzy i publikacyj jak Talmud. Najważniejszemi nad nim komentarzami są: Objaśnienie Raszy (ob.) i tak zwane Tosafot (dodatki) wypracowane przez liczных rabinów francuzkich. Bomberg był pierwszym który wydrukował cały Talmud w Wenecyi 1520 r., i w następnych latach w 12 wielkich tomach in folio. Ta edycyja służyła za wzór wielu innym, które póżniej wyszły w Wenecyi, Bazylei, Krakowie, Lublinie, Amsterdamie, Frankfurcie, Berlinie, Salzbachu i Wiedniu. Księgi talmudyczne Syfra, Syfre i Mechilta wydrukowane zostały w Wenecyi 1545 in folio, są one zamieszczone z łacińskim przekładem w 14 i 15 tomie Thesaurus Ugolina. Dawniejsze edycyje pojedynczych traktatów talmudycznych są liczne; najpierwsza z nich: Soncíniańska z r. 1484 odznacza się rzadkością; starych wydań dzieła talmudycznego *Midrasz Rabbot*, także było kilka. Sam

text wyszedł najprzód w Konstantyn. 1512 r., zaraz potem z uwagami w Tessalonii 1544 r., później w Wenecyi 1545 i znowu 1563. Zbiór oddzielny Agadot *wydruk.* został w Konstantynopolu 1511 r. Najnowsza edycyja kompletnego Talmudu wyszła nakładem wydawcy niniejszej Encyklopedyi 1860—1864. Tłomaczami części Talmudu byli: Maimonides, który przełożył Misznę na język arabski; Jost (ob.), na język niemiecki ją przetłomaczył. Przekład łaciński kilku traktatów, mianowicie *Zebachim, Menachot* i *Sanhedrin* mieści się w 19 i 25 części Thesaurus Ugolina. Dr. M. Pinner zamierzył przełożyć cały Talmud na język niemiecki, ale zaraz na początku swej pracy nie miał powodzenia i wydał tylko pierwszy tom Berachot 1834 .O Talmudzie pisali: Izaak Bär Lewinsohn w swojem dziele: *Bet Jehudah* (Wilno. 1839); Hirschfeld H. S. (obecnie w Glewicach): *Geist der Thalmud. Exegese* 1. Halacha (Berlin. 1840). II. Hagada 1847. *Über Halacha u. Hagada* (Wrocław, 1856); Z. Frankel: *Darke ha- Miszneh* (Systemata Miszny); Jost w swej historyi pod tytułem: *Geschichte des Judenthums und seiner Sekten* (Lipsk, 1859), Graetz w swej historyi pod tytułem: *Geschichte der Juden* (Berlin, 1853); N. Krochmal w swem piśmie: *More Nebuche ha-Zeman* (Lwów,1 851); I. S. Reggio, napisał oddzielny artykuł: *Blick auf den Talmud* zamieszczony w piśmie Josta naszącem tytuł: *Annalen.* Nad Agadą talmudyczną wydał Hamburger dzieło pod tytułem: *Geist der Hagadä* podobno w r. 1856 lub 1857 r. *F. Str.*

Talon, tak w języku finansowym nazywa się assygnacyja zamieszczona na czele arkuszy kuponowych do papierów publicznych, za złożeniem której wydają nowe arkusze z kuponami, co czyni niepotrzebnem złożenie samychże oryginalnych obligacyj. *F. H. L.*

Talos, syn Perdix'y, siostry Dedala (ob.), był uczniem swego wuja, z którym wkrótce współzawodniczył i dla tego przez niego z zazdrości uśmiercony został. Podanie robi go wynalazcą piły, szyby garncarskiej, żelaza tokarskiego i t. d. Pauzaniasz mówi. że ciało jego pochowano przy drodze prowadzącej od teatru do akropolis, gdzie go czczono jako heroja (bohatera). Inny *Talos*, byłto ów mąż spiżowy, którego Zeus czy Hefestos (Wulkan), podarował Minosowi czy też Europie na strażnika wyspy Krety i który trzy razy na dzień obchodził wyspę naokoło. Dostrzegłszy zbliżających się obcych ludzi (cudzoziemców), rozpłomieniał się w ogniu i w uściskach swych zabijał ich. Miał jednę tylko żyłę, idącą od stóp do głowy i u góry gwoździem przytwierdzoną W czasie wylądowania Argonautów, uśmierciła go podstępem Medea.

Talvj, ob. *Robinson.*

Tama, jestto konstrukcyja wodna, podobna do grobli, zakładana w celu utrzymania wody w stanie pewnym lub niedopuszczająca jej do jakiej miejscowości, albo nakoniec służąca do zabezpieczenia brzegów od podrywania przez wodę. Groble służące zarazem jako drogi kommunikacyj zwykle bywają budowane z większą dokładnością i tem się tylko od tam odróżniają. Ob. *Grobla.*

Tamań, miasto okręgu Tamańskiego w ziemi wojska Czarnomorskiego, leży na wyspie Tamani, na morzu Czarnem, przy wejściu do morza Azowskiego, odległe o 67 przeszło mil na zachód od miasta głównego Ekaterynodara. Zbudowane na miejscu starożytnej Fanagoryi. Mniemają, że na początku XI wieku, na wyspie Tamani istniało księztwo Tmutarakańskie, będące dzielnicą Mścisława, syna Włodzimierza I, jak o tem świadczy napis na kamieniu, znalezionym w r. 1793 w Fanagoryi. W wieku następnym ginie już sama nazwa tego księztwa. Utrzymują także, iż na miejscu dzisiejszego Tamania leżał starożytny Kimmerion, Strabona, przez Plinijusza nazwany Cerberionem. W po-

bliżu miasta leżą zwaliska małej fortecy. Tamań oddzielony od Czarnomoryi nieprzebytemi prawie błotami i sitowiem, stanowi wraz ze swoim okręgiem osobną prawie część tejże. Kupcy prowadzą handel rybą, głównie jesiotrami wędzonemi. Liczba mieszkańców tegoż wynosi około **1,640** głów płci obojga. Tamański okręg przedstawia w ogóle powierzchnię pagórkowatą. Posiada miejscowości w naftę obfitujące. *J. Sa..*

Tamar, *Thamar*, Chananejka, podług pierwszych ksiąg Mojżesza (**38, 6**), miała męża imieniem Her, pierworodnego syna Judy, a po jego śmierci brata jego Onana, który rzecz brzydliwą czynił i umarł nagle. Według obietnicy teścia, miał ją zaślubić trzeci syn jego najmłodszy Sela; ale Juda lękał się żeby i tego nie spotkał los dwóch braci, ociągał się przeto ze spełnieniem obietnicy. Wtedy Tamar złożywszy szaty wdowstwa, wzięła na się rąbek i usiadła na rozstaju drogi, kędy przechodził Juda, idąc do strzygących owce. Nie poznawszy jej, miał z nią dwóch synów Pharesa i Zarę.

Tamarszeni, sioło, dawniej miasto, w środkowej Kartalinii, nad brzegiem Lijachwy (w kraju Kaukazkim). Założone w r. **1120** przez królowę georgijańską Tamarę. Mieszkańcy tegoż prowadzili handel z Osetynami i innemi ludami górnego pasma, oddzielającego Raczę (w Imeretyi) od właściwej Georgii (czyli Gruzyi). Istnienie miasta przeszło pół wieku trwało. Za panowania królowej Rusudani, córki Tamary, zniszczone było przez sułtana Dżelal-Eddina. *J. Sa...*

Tamaryndowe drzewo (*Tamarindus indica* Lin.), jestto bardzo piękne i okazałe drzewo, rosnące w krajach podzwrotnikowych, zwłaszcza starego świata, bo w Ameryce zostało dopiero później przyswojone. U nas hoduje się tylko po cieplarniach dla ozdoby, a więcej raczej dla szczegółu, jako roślina lecznicza, ponieważ owoce zebrane z tegoż drzewa w swej ojczyznie, mają dość częste zastosowanie w sztuce lekarskiej. Tamaryndowe drzewo dorasta do **60** i **80** stóp na wysokość, grubieje znacznie, mocno się rozgałęzia i tworzy piękną koronę. Liście ma takie jak nasza akacyja, to jest pierzaste, tylko par listków na nich jest więcej (**12—20** par), i owe listki są nieco mniejsze. Kwitnie od Maja do Lipca, tworząc dość gęste grona kwiatów żółtawo-czerwonawych, z kątów lisci i po końcach gałązek wyrastające. Kwiaty te są pięciopłatkowe, z początku białawe, później żółtawe a czerwono żyłkowane, z kielichami wkrótce opadającemi, zamieniające się później w owoc strąkowaty (rodzina *Leguminosae*), jak u naszego grochu, chociaż korona nie jest motylkową, przez co tamaryndowe drzewo należy do tak zwanych czułkowych (*Mimoseae*). Strąki tamaryndowe są na **3—5** cali długie, a $^1/_2$—$^3/_4$ cala szerokie, nieco sierpowate, barwy brunatnej, z wierzchu suche i kruche, wewnątrz zas zawierające miaźdź soczystą, gęstości naszych powideł śliwkowych, w której utopione są nasiona wielkości grochu piechotnego. Właśnie owa miaźdź jest najpożyteczniejsza z drzewa tamaryndowego, ma bowiem smak kwaskowaty, a ztąd chłodzący, używają jej przeto jako dodatek do różnych potraw w krajach podzwrotnikowych, oraz przyrządzają z niej chłodzące napoje w upały tameczne; osadnicy znów hollendersey w gorących krajach warzą z owoców tamaryndowych niezłe piwo, zwane cukrowem, powszechnie w krajach gorących lubiane i nadzwyczaj wszędzie używane. U nas, jak powiedziano, mają także te owoce swoje zastosowanie lecznicze, pod nazwą tamaryndów lub owoców czyli sliweczek tamaryndowych (*Tamarindi* vel *fructus Tamarindorum*), które uchodzą w handlu za lewanckie lub wschodnio-indyjskie, mające smak mocno kwaśny, a ztąd przypisują im skutki chłodzące, uspokajające, przeciwżółciowe, przeciwgnilcowe czyli antiskorbutyczne, lekko przeczyszczające

i pędzące mocz, przepisywane od lekarzy we wszelkich wypadkach gorączkowych i zapalnych, równie jak i odgotowane z nich powidła tamaryndowe (*pulpa Tamarindorum*), kiedy znów w krajach gorących leczą nadto jeszcze i liśćmi i kwiatami gorączki, a nawet wnętrzaki, czyli gubią robaki, we wnętrzu organizmu ludzkiego gnieżdżące się; także kory używają w zlewającej się ospie. Owoce tamaryndowe, jak zazwyczaj wszelkie owoce kwaśne, zawierają w sobie wiele bardzo kwaśnego winianu potażu, oraz wolny kwas winny, cytrynowy i jabłkowy. Prócz tego cukier i galaretę roślinną, gummę, drzewnik i wodę. W krajach gorących drzewo tamaryndowe z przyczyny swych owoców zalicza się do bardzo użytecznych, a przytem i jego powierzchowność nadzwyczaj miła, przez co napotykać go można wszędzie w tych krajach z dość wielką starannością, zwłaszcza koło mieszkań ludzkich, pielęgnowane. *F. Be...*

Tamaryszek (*Myricaria germanica* Desv. vel. *Tamarix germanica* Lin.), jestto bardzo piękny krzew nasz krajowy, zarastający pobrzeża kamieniste lub żwirowate rzek górskich Europy środkowej, a u nas wszystkie tak zwane kamieńce rzek z pasma Karpat wypływających, tworząc tak gęste jak wiklinowe zarośla. Dorasta on 6 lub 8 stóp na wysokość, gałązki ma prętowate, żółto-zielonawe albo czerwonawe, okryte nadzwyczaj gęsto drobnemi, czarno-zielonemi czyli raczej seledynowemi listeczkami, które są kształtu równowązkolancetowatego, nieco mięsiste i zachodzą dachówkowato na siebie. Tamaryszek kwitnie w Lipcu i Sierpniu; kwiatki są u niego także drobne, różowe, kłosowato ułożone, prędko zamieniające się w owoc torebkowaty, w którym tkwią liczne nasiona, czubkami puszastemi opatrzone. Korona kwiatków ma 5 płatków a kielich 5-dzielny, oraz 10 pręcików, do połowy w rurkę zrosłych. Na zimę tamaryszek swe drobne listeczki roni, ale w ciągu lata pięknie wygląda i przez to godny jest pielęgnowania w naszych ogrodach i parkach. Dawniej korę z pieńków i korzeni (*cortex Tamarisci* vel *Tamaricis*) zachwalano w chorobach niższego brzucha, w zatkaniach, w żółtaczce i w cierpieniach skórnych, lecz dziś wcale tego środka nie używają, a drewno tamaryszkowe chyba jedynie na opał, do czego jednak także nie bardzo jest przydatne, bo jest tak miękkie i kruche jak wierzba. W Europie południowej tamaryszek wyrasta bardzo często w drzewko wysmukłe, chociaż rośnie także i krzewiasto i tworzy odrębny gatunek, przezwany przez Linneusza *Tamarix gallica*. Ten zaś gatunek tamaryszku co rośnie na Podolu, w gubernii Chersońskiej i koło Odessy, nazywa się *Tamarix tetrandra* Pallas. Tamaryszek znów mannodajny, czyli *Tamarix mannifera* Ehrnbrg, mały krzew jakby mąką opylony, właściwy Wschodowi, wydaje częścią dobrowolnie a częścią przez zadrażnienie owadu czerwcowatego (*Coccus manniparus*), pewien rodzaj soku krzepliwego, kleistosłodkiego, czyli tak zwanej *manny*, która miała żywić przez czas jakiś Żydów na puszczy, chociaż inni utrzymują, że owa manna biblijna pochodziła z innego krzewu, zwanego dziś naukowo: *Alhagi mannifera* Desv. vel *Manna hebraica* Don. Nakoniec tamaryszek zielny (*Tamarix herbacea* Desv.), rosnący ponad strumieniami rzek i potoków w Altaju, Kaukazie i nad morzem Kaspijskiem, jest tą rośliną, z której tameczni mieszkańcy mongolskiego pochodzenia, zbierają gałązki i używają za herbatę, w Tybecie zaś gałązki te uważają za bardzo skuteczny lek na wszelkie choroby, zkąd kapłani tybetańscy przezwali go lekiem boskim. W naszych ogrodach częściej można spotkać tamaryszki południowo-europejskie jak nasz krajowy gatunek, może dla tego, że *Tamarix gallica* i *Tamarix tetrandra* wyrasta w drzewko, kiedy *Tamarix germanica*

rośnie zawsze krzewiasto. Wreszcie tamaryszki w układzie roślin przyrodzonym tak mają odrębne wejrzenie i budowę anatomiczną, że tworzą osobne skupienie, zwane roślinami tamaryszkowatemi (*Tamariscineae*). Nazwa zaś polska: *Września* dla tamaryszku, użyta po raz pierwszy przez Marcina Siennika, w jego Herbarzu czyli opisaniu ziół skutecznych (r. 1568), zdaje się teraz wcale jest nieznaną i nieużywaną, bo wszędzie górale polscy, zamieszkujący Bieskidy i Tatry, zowią te roślinę *tamaryszkiem*. *F. Be...*

Tamaulipas, Stan byłej rzeczypospolitej mexykańskiej, pomiędzy wschodniemi nadbrzeżnemi Stanami, najwięcej na północ wysunięty, należący niegdyś pod nazwiskiem Nowo-Santanderskiej osady do intendentury San-Luis Potosi, przez rzekę Rio del Norte, od rzeczypospolitej Taxas oddzielony, liczy na powierzchni 907$^1/_2$ mil kw., przeszło 120,000 ludności. Tamaulipas jest długą i wązką krainą nadbrzeżną, składającą się po większej części z płaskich nizin piaszczystych, środkowe jednakże okolice są pagórkowate. Klimat wewnątrz kraju jest umiarkowany, powietrze czyste i dla zdrowia korzystne; na wybrzeżach przeciwnie, z powodu wielkich upałów panują gorączki i znaczna śmiertelność. Uprawa ziemi bardzo zaniedbana, nie dostarcza odpowiedniej dla potrzeb mieszkańców ilości zboża. W ogóle kraj ten dalekim jest od pomyślnego stanu i dobrobytu, jaki mu na przyszłość korzystne położenie nad zatoką, liczne porty i rzeki zapewniają. Górnictwo niegdyś dość rozwinięte i znaczne przynoszące zyski, obecnie z braku rąk pracowitych i nakładu upadło; przemysł dostarcza zaledwie nieodzownych do domowego użytku sprzętów. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest hodowanie bydła. Handel wewnętrzny jest małoznaczący; kon e, muły, woły, miód i wosk wymieniane bywają na zboże w San-Luis Potosi, Zacatecas i Queretaro. Natomiast handel zamorski miast portowych wzniósł się od r. 1830 dość wysoko. Płody europejskie i północnoamerykańskiego przemysłu, przez porty dochodzą do środkowych i północnych miast mexykańskich. Główne miasto Victoria lub Vitoria, dawniej Santander zwane, w pobliżu rzeki Santander w r. 1748 założone, dobrze zbudowane, liczy 12,000 ludności. Miasto portowe Tampico de Tamaulipas czyli Sta-Ana, leży nad rzeką Tampico; założone w r. 1824, liczy około 12,000 mieszkańców i uważane jest obecnie za najznaczniejszy port w państwie Mexykańskiem. Głównemi przedmiotami handlu wywozowego są: złoto, srebro, drzewo farbierskie, wędliny i skóry. Mniej ważnem jest miasto portowe Soto di Marina z 3,000 mieszkańców, nad ujściem rzeki Santander położone. Miasto Matamoras, liczące 10,000 ludności, nad Rio del Porte w pobliżu ujścia jej położone, w ostatnim czasie z małej wioski wzniosło się do ważnego miejsca portowego i handlowego, a przez zdrowy klimat i staranną uprawę okolic, odznacza się przed innemi portami mexykańskiemi.

Tamberlick (Henryk), śpiewak włoski, tenor, urodzony w Rzymie 1820 r., początkowo uczył się teologii, później oddał się wyłącznie nauce śpiewu. Pierwszy raz wystąpił w r. 1841 w teatrze del Fondo w Neapolu w operze *i Capuletti*. Od r. 1843 należał do składu opery w Lizbonie. Z wielkiem również powodzeniem śpiewał w Madrycie, Barcellonie, Londynie w operach: *Wilhelm Tell*, *Robert Djabeł*, *Hugonoci*, a mianowicie w napisanej wyłącznie dla niego operze *Piotr Wielki*. Najulubieńszą atoli jego sceną i polem popisu była opera włoska w Petersburgu, gdzie zarazem należał do składu kapeli dworskiej. Naprożno Meyerbeer chciał go pozyskać dla opery paryzkiej; Tamberlick nie chciał śpiewać po francuzku. Wezwany do Ameryki, występował w Rio-Janeiro, Buenos-Ayres, Montevideo i tu płacono mu po 30,000 franków

miesięcznie. W r. 1858 śpiewał w operze włoskiej w Paryżu, zarówno w operach komicznych, jak poważnych, jak: *Otello, Poliuto, Trubadur, don Giovanni, Rigoletto.*

Tambow, miasto gubernijalne gubernii Tambowskiej, leży pod 52° 44′ szerokości północnej i 59° 7′ długości wschodniej, na lewym wyniosłym brzegu rzeki Cny, wpadającej do rzeki Mokszy. Zbudowane w r. 1636, za panowania cara Michała Fiedorowicza, dla obrony od napadów tatarskich na pogranicze szatskie, riażskie, sapożkowskie i włość wierchoceńską. Opasane było fossą, tudzież drewnianem ogrodzeniem z 12 wieżami, na rozległości 693 sążni. Przed rokiem 1799 Tambow był miastem prowincyjonalnem gubernii Woroneżskiej, odtąd zaś przeznaczony na miasto gubernijalne gubernii Tambowskiej. Posiada obecnie 19 cerkwi, gimnazyjum, seminaryjum, korpus kadetów i instytut panien; 28 fabryk i zakładów przemysłowych (znaczniejsze: płótna żaglowego i sukienne) i 36,000 przeszło mieszkańców płci obojga (w roku 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 25,000 rs. Jarmarków dorocznych 2 (w dziesiąty Piątek po Wielkiejnocy i d. 10 Lipca v. s.). W Tambowie znajduje się stała kaplica rzymsko-katolicka, tudzież rezydencyja kapelana 5-go okręgu wojskowego (obecnie nim jest ksiądz Benedykt Gojlewicz, dominikan). — *Tambowski powiat* zajmuje powierzchni 164 mil kw., z tych ziemi uprawnej 254,500 dziesięcin, łąk około 218,000 i lasów 97,000 dziesięcin. Miejscowość powiatu przedstawia wyniosłą płaszczyznę, poczynającą się od górnej Cny i stopniowo pochylającą się ku północy. Powiat skrapiają rzeki: Cna, Czełnowa, górna Sawała, wraz z uchodzącemi do tejże rzekami. Liczba mieszkańców wynosi 210,000 przeszło głów płci obojga. Rolnictwo stanowi główne tychże zatrudnienie. Fabryk i zakładów około 38, z tych znaczniejsze: skór 4 i sukna 8. Stadnin 19, owczarni 3 (prócz pomniejszych). *J. Sa...*

Tambowska gubernija, jedna z wielkorossyjskich gubernij w Rossyi środkowej, leży na południo-wschód od gubernii Moskiewskiej; graniczy na północ z guberniją Włodzimierską i Niższonowogrodzką; na wschód z gubernijami: Penzeńską, Saratowską i Woroneżską; na południe z gubernią Woroneżską; na południo-zachód z gub. Woroneżską i Orłowską; na zachód z gub. Tulską i Riazańską. Od r. 1709—11 stanowiła część gub. Azowskiej, następnie weszła do składu gub. Woroneżskiej; od roku zaś 1779 dzisiejszą nazwę swoję otrzymała. Składa się z 12 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: Tambow, miasto gubernijalne (ob.), Borysohlebsk (9,050 mieszkańców), Jełatma (7,212), Kirsanów (5,587), Kozłów (28,613), Lebiedań (5,849), Lipieck (12,790), Morszańsk (15,776), Spask (4,704), Temników (6,634), Usmań (6,225) i Szatsk (7,281). Nadto miasto nieetatowe Kadom (7,173). Powierzchnia jej zajmuje 1,202 mil kw.; z tych ziemi uprawnej 2,400,000 dziesięcin, łąk 1,500,000 i lasów 1,000.000 przeszło dziesięcin. Miejscowość gubernii jest w ogóle równa, pochylająca się ku północy; tylko nad Donem i wpadającą do tegoż rzeką Mieczą na falowatą się zamienia. Rzeki gubernię skrapiające, wszystkie prawie należą do bassenów Oki i Donu. Z tych jedne płyną na północ (Wad, Parca, Piet, Wysza, Cna); drugie na południe (Sawała, Karaczan, Tokaj, Woroneż leśny i polny). Jezior znaczna liczba, szczególniej nad brzegami rzek: Oki, Mokszy, Cny, Woroneżu i Worony. Błota leżą na północ gubernii, w powiecie Temnikowskim i Jełatomskim. Klimat umiarkowany (szczególniej w południowej części gubernii), lecz daleko ostrzejszy jak w gubernijach: Riazańskiej i Tulskiej, leżących pod tąż samą szerokością geograficzną. Grunt jest rozmaity: w południowej części gubernii (powiaty: Bo-

rysoblebski, Kirsanowski, Usmański, Kozłowski, Tambowski i poczęści Lipiecki, Morszański i Szatski), składa się z żyznej nadzwyczaj czarnej ziemi; miejscami tylko trafiają się saliny, wszelkiej pozbawione roślinności; w północnej zaś części (daleko mniejszej od południowej), czarna ziemia rzadko się znajduje, grunt składa się głównie z gliny, piasku i mułu. Liczba mieszkańców wynosi 1,956,860 głów płci obojga (w r. 1861). Z tych, oprócz Wielkorossyjan, Mordwy liczą około 2,000, Tatarów 12,000 przeszło; Małorussów około 5,500. Nadto w niewielkiej liczbie znajdują się tu Cyganie. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 1,000 przeszło, ewangelików 900, mahometanów 11,500 głów płci obojga. Ludność ta mieści się w 13 miastach, 26 słobodach i 2,537 wsiach (z tych jest 800 siół czyli większych osad). Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi rolnictwo. Sieją tu żyto, tatarkę, groch, pszenicę (ozimą i jarą), proso, mak, len, konopie i t. d. Ogrodnictwo warzywne i owocowe małoznaczące. Hodowanie bydła jest w stanie kwitnącym; podobnież pszczolnictwo. Stadnin 101; owczarni większych 90 przeszło. Połów ryb odbywa się w rzekach: Oce, Mokszy, Cnie, Woronie, Woroneżu, Donie i Choprze. Przemysł rękodzielniczy dopiero rozwijać się zaczyna. Fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii jest w ogóle około 372. Z tych znaczniejsze fabryki sukna (sukna żołnierskiego wyrabia się rocznie za summę około 860,000 rs.); zakłady do topienia łoju (produkujące za 3 milijony przeszło rs.); do topienia surowcu, tudzież fabryki żelazne: (za 600,000 rs.). Gubernija posiada 630 młynów i 2,600 przeszło wiatraków (przynoszących dochodu około 75,000 rs.). Z przedmiotów z gubernii na sprzedaż wywożonych, główniejsze: zboże (około 3 milijonów czetwerti), bydło, łój (400,000 pudów), miód (23,500 pudów), wełna, pieńka i żelazo. Rzeki: Moksza i Cna stanowią drogę kommunikacyjną do innych gubernij cesarstwa. Główne targi odbywają się w miastach: Tambowie, Jelatmie i Morszańsku. Herb gubernii: Ul w polu lazurowem, nad którym się wznoszą trzy złote pszczoły. *J. Sa...*

Tamburini (Piotr), teolog, urodził się w Brescia 1737 r., był w tamecznem seminaryjum professorem teologii i filozofii. Po dwunastu latach powołany do Rzymu, był tu lat sześć dyrektorem kollegijum niemieckiego. Cesarzowa Maryja Teressa mianowała go professorem teologii w Pawii, gdzie też umarł roku 1827, licząc wieku lat 90. Był gorliwym zwolennikiem zasad Józefa II i jako taki zasiadał na synodzie w Pistoi. Zostawił liczne pisma w duchu nowoczesnym. Jedno z głównych dzieł jego było przedrukowane w Lipsku 1845 r., we 4 tomach, pod napisem: *Praelectiones de Ecclesia Christi et universa jurisprudentia ecclesiastica, quas habuit in academia Ticinensi.* — **Tamburini** (Tomasz), jezuita, urodzony w Caltanizetta r. 1591, przez lat 24 nauczał teologii, był cenzorem i członkiem inkwizycyi, umarł w Palermo roku 1675. Dzieła jego wszystkie o teologii moralnej wyszły w Lyonie 1659 r., w Wenecyi 1755 r. Wykładał między innemi dekalog i sakramenta. — **Tamburini** (Michał Anioł), generał jezuitów, umarł r. 1730.

Tamburini (Antonio), śpiewak włoski, urodzony w Faenza 1800 r., syn dyrektora muzyki wojskowej, do której składu należał już w dziesiątym roku życia. Następnie kształcił się wyłącznie w śpiewie i występował w chórach opery i w kościołach. Wiedziony wrodzoną do teatru skłonnością, w ośmnastym roku życia, opuściwszy tajemnie dom ojcowski, wystąpił w operze w Bolonii. Odtąd przebiegał całe Włochy, doznając wszędzie zaszczytnego powodzenia. W r. 1825 zaangażowany na sześć lat, występował w teatrach: Neapolu, Medyjolanu i Wiednia. W r. 1832 zwiedziwszy Angliją, wszedł do

opery włoskiej w Paryżu i wystąpił w *Kopciuszku* w roli Dandiniego. Odtąd przez 20 lat zachwycał paryżan. W r. 1854 śpiewał jeszcze w Don Juanie Mozarta. Po krótkich wycieczkach do Włoch i Rossyi, gdzie wszędzie głosem swym czarował, Tamburini ulegając wpływom wieku, usunął się od sceny i osiadł w Sèvres we Francyi.

Tamburino, ob. *Bębenek*.

Tambur-major, z francuzkiego: przewódzca doboszów. W armii cesarza Napoleona I, pierwszy raz się w piechocie pojawili *tamburmażowie*, jak ich zwano pospolicie i w naszem wojsku. Dobierano na takowych najroślejszego wzrostu mężczyzn i dorodnych. Mundur tamburmażora był suto galonami wyszyty; w ręku trzymał długą laskę bambusową, z grubą gałką u końca, którą w marszu uroczystym obracał zręcznie młynka, wyrzucał w górę i chwytał; nią też dawał hasło czy doboszom czy muzyce, ażeby uderzyli w bębny lub zagrali, albo też żeby umilkli. Najokazalej wyglądali w armii francuzkiej tamburmażorowie, w gwardyi Napoleona; w armii księztwa Warszawskiego, na czele pułków grenadyjerów bermycznych. W b. armii królestwa Polskiego, jak i w innych dotychczas są zachowani, ale nie odznaczają się świetnością ubioru, jak w dwóch pomienionych armijach. *K. Wł. W.*

Tamerlan, ob. *Timur*.

Tamfana, bogini germańska, z jednego tylko jest znana ustępu dzieła Tacyta *Annales*, gdzie tenże nadmienia, że Germanicus w pochodzie swym przeciw Marsom 14 r. po Chr., zburzył jej świątynię. Co do źródłosłowu imienia, znaczenia i atrybucyj bogini tej, brak jest dokładnych wiadomości. Müllenhoff uważa ją za małżonkę Wuotana i najwyższe bóstwo Istawonów w okolicach nadreńskich osiadłych; Jakób Grimm wywodzi imię od staroniemieckiego słowa *debian*, *depan* (greckie *thaptein*) palić, podładać ogień, zastosowanego głównie w wyrażeniach o obrządkach palenia ciał zmarłych.

Tamiris, po grecku: *Tamyras*, słynny czasu mytycznego śpiewak grecki, rodem z Tracyi, żył jeszcze przed Homerem i wedle podania zwyciężony w walce o lepsze z muzami, pozbawiony został światła oczu i sztuki swej. Starożytni wysoko cenili jego grę i śpiew, a Platon dopatruje głosu duszy jego w śpiewie słowika.

Tamiza (u starożytnych *Tamesis*, po angielsku *Thames*, po niemiecku *Themse*), rzeka w Anglii, powstająca ze zbiegu kilku strumyków pod Lechlade, w hrabstwie Berks, gdzie najprzód nazywa się *Izis*; dzieli hrabstwa Oxford, Buckingham, Middlesex i Essex od hrabstw Berks, Surrey i Kentu. Pod Oxfordem wpada do Izis rzeka Charwell, pod Dorchestrem Tamiza, której odtąd przybiera nazwisko i płynie pod miastami: Reading, Windsor, Staines, Kingston, Brendford, Richmond. Stolicę Londyn dzieli Tamiza na dwie części, płynie jeszcze pod Greenwich, Woolwich, Sheerness i Morgate i szerokiem ujściem wpada do morza Północnego. Bieg Tamizy, idący w ogóle od zachodu ku wschodowi, wynosi około 60 mil. Wody jej mają wyborne zalety. Wielkie statki wojenne płyną po Tamizie po Deptford, cokolwiek poniżej Londynu; statki kupieckie o 800 beczkach objemu dochodzą do samego Londynu. Tamiza połączona jest z innemi rzekami wielką liczbą kanałów. *F. H. L.*

Tammerfors (po fińsku *Tamperi*), miasto w gubernii Abowsko-Bijerneborgskiej, leży o 29 mil od Helsingforsa, w kirchspielu Messubi, na prawym brzegu wodospadu, którym wody z jeziora Nesiarwi uchodzą do jeziora Piucheiarwi. Z tych pierwsze leży powyżej, drugie zaś poniżej miasta Tammerforsa. Założone w r. 1775, miasto posiada obecnie około 3,000 mieszkańców

płci obojga, szkołę elementarną, rzemieślniczo-niedzielną i ochronę. Jarmarków jest dwa, które przypadają we Wrześniu i Grudniu. Sól i towary kolonijalne przywożą z Abo, Bjerneborga i Kristinestadu. Z fabryk znaczniejsze: bawełniana, skór i papierowa, nadto dwie olejarnie; w ogóle produkują rocznie za 200,000 rubli sr. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi przeszło 1,500 rubli sr. *J. Sa..*

Tamtam, nazwa indyjskiego bębenka ręcznego, podobnego do Tamburina, tylko szerszego i owalnego kształtu. Gra się na nim zupełnie jak na bębenku, lecz ton jego daleko przenikliwszy i jaskrawszy.

Tamulowie, nazwisko ludu indyjskiego (Tamul albo Tamil), mieszkającego na samem południu lądu stałego Indyj wschodnich, od zachodnich do wschodnich brzegów. Właściwie plemię osiadłe na zachodnich brzegach nosi nazwę *malabarów*, żyjące zaś na wchodnich Koromandelu po szczególe zowie się Tamulami. Należą oni do szczepu indyjskiego *dekanów* z pokolenia tatarsko-fińskiego, których można uważać za pierwotnych mieszkańców Indyj, nim szczepy aryjskie, z północy przybyłe, kraj indyjski podbiły i w nim mowę, cywilizacyję, religiję i obyczaje zaprowadziły. Jedynie więc w głębokiem południu utrzymali się w niejakiej czystości mieszkańcy pierwotni, a przyjąwszy od ukształceńszych Aryjów wyższą cywilizacyję, rozpadli się na drobne niepodległe państwa, które pomimo tylu burz i zmian politycznych w Indyjach, po części dotąd się utrzymały. Z wszystkich tych narodów szczepu dekanów, Tamulowie najdokładniej przechowali u siebie zabytki dawnej cywilizacyi północno-indyjskiej, którą przyswoiwszy sobie, dalej wykształcili. Mowa Tamulów, której budowa nader jest prostą bez zawikłań grammatycznych, dzieli się na wyższą (*Sentamil*) używaną w utworach poetycznych, i na niższą czyli potoczną (*Kodun-tamil*) w zwyczajnem życiu społecznem używaną. Najlepsza dosyć dawna grammatyka krajowa, *Nan-nul* (dobre prawidło) nazwana, wydana jest z przypisami w Madras 1830 r. Z grammatyk mowy wyższej zaleca się wydana w Madras 1813 r. przez badacza Beschi, obejmująca zarazem metrykę. Tenże uczony opracował mowę potoczną (Pondiszery, 1843), której grammatykę wydał także Rhenius (Madras, 1836). Najdokładniejszy słownik jest Rottlera (2 tomy, Madras, 1830). Alfabet Tamulów z pomiędzy wszystkich indyjskich największą odznacza się prostotą. Literatura ich, której zachowane najdawniejsze zabytki sięgają początku XI wieku naszej rachuby, obejmuje prawie wszystkie gałęzie północno-indyjskiej wiedzy. Najciekawsze z pomiędzy nich są poezyje gnomiczne, z których przed wszystkiemi celują sentencyje (*Kural*) Tiravalluvera, nacechowane jędrną krótkością (wydane Text z przypisami, Madras 1830 r.). Większe z niej ustępy tłomaczyli na niemieckie Cämmerer (Norymberga 1803), na angielskie Ellis (Madras, 1817); Drew (Madras, 1840); na francuzkie Ariel (Paryż, 1852). Towarzystwo missyjonarzy ewangelicko-luterskie w Lipsku, posiada bardzo bogaty zbiór zabytków literackich Tamulów, który jest przedmiotem badań Graula (Bibliotheca Tamulica t. I, Lipsk, 1854) tego samego, który najdokładniej opisał kraj i naród Tamulów w dziele swem: *Reise nach Ostindien* (Lipsk, 1853 r.). O stosunkach mowy Tamulów z innemi narzeczami mowy tatarsko-fińskiej napisał M. Müller w dziele: *Classification of the Turanian languages* (Londyn, 1855).

Tana (po lapońsku *Teno*), rzeka, początek bierze z jeziora Szacolaa, w południowo-zachodniej stronie kapelaństwa Enare, w powiecie Lapońskim gub Uleaborgskiej; oddzielając część pow. Lapońskiego od Norwegskiego Finmarkena, płynie na północo-wschód pod nazwą Szetkemejoki, następnie Enarejoki, nareszcie pod imieniem Tana albo Teno; uchodzi do morza Lodowatego. Dłu-

gość biegu tej rzeki wynosi około 40 mil. Płynie przez wązką, górzystą dolinę, której brzegi są w ogóle strome. Dno w niektórych miejscach (progach) jest kamieniste, w innych zaś składa się z gliny, albo żwiru i piasku. Do żeglugi używają łodzi z ładunkiem od 26—52 pudów. Nad Taną leżą lapońskie zimowiska, trzy wsie finmarkskie i w pobliżu morza osada (sioło) Tana. *J. Sa.*.

Tana, jedno z plemion środkowej hordy Kirgizów (rodu Bajułów). Zimę przepędza w Ryn-Piaskach i w pobliżu jezior Kamysz-Sarajskich. Oddziały tegoż stanowią: Kalkaman, Achimbet, Karagunak, Karaman. Biszsary. Liczba mężczyzn wynosi około 3,000, kibitek 750. *J. Sa.*.

Tanaga, *Takawanga*, *Takach*, jedna z większych wysp Aleutskich, na oceanie Wschodnim (z gromady Andrejanowskiej), leży o milę na zachód od wyspy Kanagi. Kanał między temi wyspami, z powodu małej wody i mnóstwa raf, dla żeglugi bardzo niebezpieczny. Na stronie zachodniej leżąca zatoka przedstawia wyborne miejsce do zarzucenia kotwicy: tu się też zwykle zatrzymują przemysłowcy rossyjscy. Na wyspie znajduje się góra wulkaniczna; lasów wcale nie ma; lecz u podnóża gór, tudzież w nizinach, rośnie dosyć bujna trawa. Z rzeczy kopalnych, głównie siarka; ze zwierząt foki czyli cielęta morskie (*Phoca vitulina*) i niekiedy bobry. Miejsca okoliczne wulkanu pokryte są lawą. *J. Sa.*.

Tanagra (*Tanagra* L.), rodzaj ptaków wróblowatych, stożkodziobych lub ziarnojadów, mający za cechy: dziob mniej więcej stożkowaty, ostrokończysty, ze szczęką wierzchnią wypukłą z krajcami nieco przy końcu wyszczerbienemi, dolna cokolwiek na środku zgrubiała; nozdrza nasadowe, okrągłe, w części piórkami pokryte; nogi mierne, palec środkowy długości skoku, w nasadzie ze skrajnym zrosły; skrzydła mierne z 3-ą lotką najdłuższą, 1-a i 2-a mało krótsze; ogon mierny, równy lub słabo widłowaty. Tu należy znaczna liczba gatunków wyłącznie Amerykańskich, głównie zamieszkujących zwrotnikowe kraje tej części świata. Są to ptaki powiększej części drobne, często świetnie ubarwione, niektóre nawet rywalizujące pod tym względem z najozdobniejszemi ptakami strefy gorącej. Towarzyskie, przebywają głównie w gaikach i brzegach wielkich lasów, trzymając się po większej części na wysokich gałęziach drzew odosobnionych; żywią się głównie owocami i jagodami słodkiemi, w części owadami: w ogóle ich śpiew jest nędzny, niektóre jednak gatunki drobne z rodzaju *Euphone* odznaczają się melodyjnością. Gniazda ścielą z drobnych gałązeczek i ziół suchych, starannie utkane w kształcie półkulistym, wysłane wewnątrz puchem lub włosem. Jaj zwykle 2 lub 3, białych lub blado-zielonawych, z brunatnemi lub czerwonawemi plamkami. Skupienie to obecnie stanowi liczną rodzinę *Tanagridae*, złożoną z 200 blizko gatunków, zgrupowanych w znaczną ilość rodzajów. z których znaczniejsze i więcej obfite w gatunki są: *Tanagra*, *Calliste*, *Euphone*, *Tachyphonus*, *Pyranga*, *Ramphocaelus*. *Wł. T.*

Tänaros czyli *Tänaron*, miasto w zachodniej części Sparty, na południowo-wschodniem wybrzeżu zatoki Messeńskiej, którego gruzy leżą przy klasztorze Kyparisso, otrzymał za czasów rzeczypospolitej rzymskiej nazwisko *Kaenepolis* t. j. Nowe miasto i było słynnem w starożytności przez pokłady ciemno-zielonego marmuru. znajdujące się w pobliżu, jako też przez jaskinię uważaną za wstęp do świata podziemnego.

Tanarum, słynny w podaniach i poezyjach przylądek w Sparcie. środkowy koniec Peloponnezu tworzący, nazywa się obecnie *Cap-Matapan*. Tu wzno-

siła się świątynia Neptuna nad jaskinią, przez którą Herkules i Orfeusz zstąpili do piekieł.

Tanchelin, *Tanchelm*, w początkach XII wieku rozsiewać zaczął szkodliwe heretyckie błędy w Zelandyi, które rozeszły się do dyecezyj Utrechtskiej i Cambrai. Z początku postępował bardzo łagodnie i używał głównie kobiet, w które wpajał swoje zasady, żeby za ich pomocą działać na mężczyzn. Potem zaczął nauczać na otwartem polu, otaczając się ludźmi zbrojnymi i przemawiając do ludu pospolitego, niby anioł zesłany od Boga. ,,Kościoły, mówił on, są to domy nierządu; kapłani nie konsekrują ciała Chrystusowego; sakramenta któremi oni szafują nie mają w sobie nic świętego; lud niepowinien brać z ich rąk kommunii, ani też płacić im dziesięcin; tylko ja Tanchelin ze zwolennikami mymi stanowimy Kościoł, bo ja jestem Bogiem, jako Chrystus, ponieważ noszę w sobie pełnię Ducha Świętego." Abelard powiada, że Tauchelin kazał nawet poświęcić sobie kościół. W rzeczy samej, tak dalece był uwielbiany przez ślepych swych stronników, że kąpiel jego uważali za wodę święconą. Raz potrzebując pieniędzy, kazał przynieść w obecności ludu obraz najświętszej Panny, dotknął się ręką świętego jej oblicza, wymawiając formułę małżeństw, oświadczył że zaslubił Maryę i żądał od wszystkich obecnych, aby ofiarami przyłożyli się do kosztów na gody weselne. Szczegóły te wyjęte z listu duchowieństwa Utrechtu do Fryderyka I arcybiskupa kolońskiego o intrygach Tanchelma, zgadzają się z opowiadaniem żywotopisarza św. Norberta o tym heretyku i jego zabiegach w Antwerpii, już wtedy wielkiem i ludnem mieście. Miało wszakże jednego tylko proboszcza, a był nim człowiek bardzo niemoralny, a tym sposobem wcale dogodny dla Tanchelina. Ten wmawiał w lud, że trzeba koniecznie pozbyć się hijerarchii kościelnej i sakramentów. Tanchelin występował na mównicę z przepychem królewskim, odziany w złoto i purpurę, otoczony trzema tysiącami hultajów, którzy nieśli przed nim jego miecz i chorągiew i nie dopuszczali najmniejszego oporu. Trzymał on stół otwarty; w mowie był słodki i pochlebiający; taki urok rzucał na umysły, że otwarcie nadużywał kobiet w obecności ich mężów, córek w obecności matek, pod pozorem czysto duchownych stosunków, a które nie ulegały jego zmysłowości, uważały się za zhańbione. Rozniosłszy w innych miejscach swe nauki, Tanchelin udał się do Rzymu; za powrotem był uwięziony w Kolonii r. 1112, uciekł wszakże, dostał się na dawną widownię swojej działalności, gdzie go niedługo potem zabił jakiś ksiądz. Biskup Cambrai przydał dwunastu księży w pomoc proboszczowi ś. Michała w Antwerpii przeciw Tanchelinowi, ale pomimo ich usiłowań istniało w tem mieście stronnictwo herezyarchy, nawet po jego śmierci. Wtedy biskup Cambrai i duchowieństwo Antwerpii wezwali na ratunek św. Norberta z towarzyszami i oddali w ich ręce kościół św. Michała. S. Norbert z godnymi spółpracownikami potrafił wytępić herezyę. Wziął się do tego z nadzwyczajną łagodnością. Nie dziwcie się, nie lękajcie się, bracia moi, mówił do mieszkańców Antwerpii; grzeszyliście tylko przez niewiadomość, wzięliście kłamstwo za prawdę, ponieważ nieuczono was prawdziwej nauki. Łagodność, dobre uczynki, natchnione słowa świętego wywarły najzbawienniejsze wrażenie; mężczyźni i kobiety nawracali się i przynosili hostye święte, które od lat dziesięciu i piętnastu ukrywali w dziurach i skrzyniach. Tak zbawiennego dzieła dokonał i wytępił zepsucie zaszczepione przez Tanchelina święty Norbert. *L. R.*

Tanchum (ben Josef), z Jerozolimy, epoki niewiadomej, ale z pewnością po Majmonidesie, pisał kommentarz na księgi *Starego Testamentu* w języku

arabskim i słownik wyrazów talmudyczno-arabskich. Dzieła jego zostają w manuskryptach w Bodlejańskiej biblijotece. *G. Leon*

Tandowo, jezioro w gubernii Tomskiej (w Syberyi), leży o $^5/_7$ mili na północ od jeziora Czany; zajmuje powierzchni około $2^1/_2$ mil kwadratowych. Długości od północy na południe 2 przeszło. szerokości zaś od 1—$1^3/_7$ mili; średnia głębokość 10 łok. Dno gliniaste i muliste, brzegi płaskie, porosłe lasem brzozowym i gdzie niegdzie uprawne do zasiania zbożem. Niewielki strumień, znany pod imieniem Tandowskiego, łączy to jezioro na południu z jeziorem Czany. Z północy wpada do Tandowa rzeczka Tandówka, wypływająca z jeziora Długiego (Dołgoje). *J. Sa.*.

Tandiore (Tanjore), miasto w Indyjach angielskich, w rezydencyi Madras, nad rzeką Kaweri, o 40 mil na południo-zachód od Madrasu; ma 30,000 mieszkańców i jest bardzo warowne, posiada dwie cytadelle, sławne niegdyś kollegium, piękne świątynie i pałac radny, który Anglikom płaci daninę. Dawniej Tandiore było stolicą małego księztwa, podbitego przez naboba Karnatyku, którego Anglicy pozbawili władzy w r. 1772; wszakże stanowczo państwo to wcielone zostało przez Anglików do ich posiadłości dopiero r. 1855, po śmierci ostatniego radży. *F. H. L.*

Taneczna muzyka. Właściwość muzyki do tańca czyli tanecznej (która jest muzyką w formie pieśni), polega na płynności melodyi i dobitnem odznaczeniu rytmu, wspierającym i podnoszącym poruszenia tancerzy. Ma ona lekko wpadać w ucho, nie być trywijalną i nie nużyć przy powtórzeniu. U dzikich ludów towarzyszenie muzyczne jest bardzo proste; stanowi je bęben, niekiedy kotły (z kalebassy), dzwoneczki lub jakiekolwiek narzędzie perkussyjne. Grecy tańczyli przy śpiewie. Obecnie muzyka taneczna jest muzyką czysto instrumentalną, a melodyjom jej zwyczajnym po większej części do tego stopnia brak charakteru, że stały się one tylko niewolniczą podporą poruszeń nóg lub mimowolnym wygłosem uczuć jak najpospolitszych. Melodyje zato taneczne ludowe niektórych narodów cywilizowanych, np. hiszpańskie, szkockie, polskie, węgierskie, równie jak ich tańce, tyle mają wyrazistości narodowej i oryginalności, że zasługują na głębsze muzyków studyja; przez cudzoziemców nader są one trudne do naśladowania. Nowszemi czasy muzyka taneczna towarzyska wysoko się podniosła w Niemczech za sprawą wiedeńskich kompozytorów Strauss'a, Lanner'a i Labitzkiego. We Francyi komponował Musard, w Polsce Szturm, Kurzątkowski, Chojnacki, Rajczak, Lewandowski. Wyższa taneczna muzyka teatralna (baletowa), wymaga od kompozytora zdolności łatwego wydobycia z orkiestry cieniowania wszelkiego gatunku rytmów, by one jak najdokładniej przystawały do uczuć, sytuacyj i charakteru wykonywających się tańców. W tym rodzaju muzyki odznaczyli się: Weigl, Winter, Hummel, Gyrowetz, Reichardt, Righini, Kaner, Wacł. Müller, Wranitzky, Spontini, Jäkhrig, Moscheles, Auber, Meyerbeer, Stefani i inni.

Tanecznicy, sekta fanatyczna w r. 1374 nad Renem i w Niderlandach. Rudolf de Rivo Niderlandczyk, spółczesny sekty, następne podaje o niej szczegóły. Dnia 17 Lipca zjawiła się osobliwsza sekta, z górnych Niemiec przeszła do Akwisgranu, potem do Utrechtu, nareszcie we Wrześniu do Liège. Do połowy nadzy, w wieńcach na głowie, ci opętańcy płci obojga wykonywali bezwstydne tańce na ulicach, po domach, a nawet w kościołach. Śpiewali przytem i wywoływali nazwiska niesłychanych djabłów. Po ukończeniu tańców, djabli najokrutniej ich dręczyli; wrzeszczeli oni strasznym głosem, że umrą, jeżeli ich silnie nie skrępują powrozami. Sekta we Wrześniu liczyła kilka tysię-

cy zwolenników. Codzień przybywały z Niemiec tłumy taneczników nowych, a w Liége i okolicach, mnodzy ludzie rozumni tłumaczyli istnienie tej djableskiej sekty tylko głęboką nieznajomością wiary i przykazań boskich. Wielu z pospólstwa składało winę na nałożniczych księży, którzy zapewne nie chrzcili należycie dzieci; wszelako, nie mieli nic do powiedzenia gdy właśnie księża świeccy leczyli środkami kościelnemi opętańców, których zakonnicy nadaremno uleczyć usiłowali. W dzień poświęcenia kościoła w Liége turyfer zaczął szczególniej wywijać kadzielnicą, tańcować nieporządnie i śpiewać pieśni, niemające ani rymu, ani sensu. Kapłan kazał mu zmówić *Pater noster*, on nie chciał, potem kazał mówić *Credo*, ten odpowiedział: Ja wierzę w djabła. Wtedy kapłan włożył mu stułę na głowę, przeczytał exorcyzmy i szatan opuścił nieszczęśliwego, a ten mówił pobożnie *Pater* i *Credo*. Koło Wszystkich Świętych zgraja taneczników, mężczyzn i kobiet, zebrała się w miasteczku Hertal i zamierzała iść do Liége i wymordować wszystkich księży. Gdy się zbliżali do miasta spotkali ich ludzie poczciwi i zaprowadzili do kaplicy Najświętszej Panny w klasztorze ś. Lamberta, gdzie kapłan wkładał na nich stułę i przeczytał Ewangeliją s. Jana *In principio*. Tak uleczył dziesięciu jednego po drugim, czem takiej nabył sławy, że ze wszech stron przyprowadzano do niego chorych tego rodzaju. Podobne cuda wykonywano i w innych kościołach, zwykle podczas exorcyzmów czytano Ewangelije S. Jana, lub wyjątki z Ewangelii, zwłaszcza te, gdzie jest mowa o leczeniu przez Chrystusa opętanych. Inny sposób uzdrawiania zależał na wkładaniu rąk lub okazywaniu chorym świętej hostyi, na dawaniu im do picia wody święconej, na przykładaniu do ust palców poświęconych mówiąc: *Exi immunde spiritus* i t. d., lub też do ucha dodając: *Epophtea*, lub tchnąc na nich. Czart nim został wypędzony, wyznawał że on i jego towarzysze wstąpili teraz tylko w ciała ludzi z gminu, lecz wkrótce wnijdą w bogatych i możnych, przez których wypędziliby całe duchowieństwo z Liége, gdyby duchowieństwo nie uprzedziło ich exorcyzmami i zaklinaniem. W Akwisgranie kapłan Symon zanurzył aż po usta w wodzie święconej, dziewczynę, z której djabeł ustąpić nie chciał przed żadnem zaklinaniem; czart sam zeznał że gości od dwóch lat w dziewczynie i chowa się w sam koniec palców u nogi, w czasie kommunii wielkanocnej. Ustąpić wszakże musiał zupełnie. Tenże sam kapłan wygnał innego djabła modlitwą i postem. Te środki duchowne i inne tegoż rodzaju zmniejszyły powoli sektę Taneczników, która się znacznie powiększyła. Wprawdzie jeszcze przez trzy lub cztery lata pewną liczbę ludzi dręczyli ci czarci tańca; ale exorcyzmy duchownych z łatwością rzecz zaspokoiły, gdyż duchowieństwo w Liége było naówczas bardzo przykładne.

Tanger (wymawia się Tendżer), u krajowców *Tandja* czyli *Tandża*, miasto nadmorskie obronne w prowincyi Hasbat sułtaństwa Marokku, nad cieśniną Gibraltar, tylko na 3 mile ku wschodowi od przylądka Spartel, przy wpływie od strony zachodniej nad przystanią położone. Tanger zbudowany amfiteatralnie na stoku niezarosłej wapiennej góry ma nieregularne, strome i ciasne ulice, nizkie domy z płaskiemi dachami, z pomiędzy których, główną ozdobą miasta są mieszkania cudzoziemskich ajentów. Jest w niem wielka moszea, kaplica katolicka z klasztorem księży franciszkanów, jedynym w całem państwie, kilka bóżnic, ruiny wielkiego zamku czyli Kasbah (cytadella), stare mury okopowe pełne strzelnic i wieżyczek obronnych, kilka rzędów bateryj, i zachwycające ogrody w okolicy. Port nie jest wielki, płytki i wystawiony na wiatry północno-wschodnie, zato przystań (rhede) obszerna najlepsza w państwie

marokańskiem i jedyna gdzie flota wojenna może zarzucić kotwicę, lecz z każdym rokiem coraz więcej piaskami się zanosi. Miasto liczy tylko 6,000 mieszkańców pomiędzy któremi tylko około 100 chrześcijan, powiększej części kupców i rodziny tu zamieszkałych konsulów i ajentów europejskich, stosunki z państwem marokańskiem utrzymujących. Handel morski dosyć jest ożywiony z Gibraltarem, ztąd swe potrzeby żywności zaspakajającym i z przeciwległem miastem Tarifa. Tanger bez zaprzeczenia starożytne miasto, u Rzymian znane pod nazwą Tingis, było za cesarza Augusta miastem wolnem, za Klaudyusza osadą rzymską i stolicą prowincyi Tingitana, czyli zachodniej Maurytanii znakomity handel prowadzącą. W następstwie czasów opanowywali je Wandalowie, Byzantynie, Arabowie i Maurowie, aż w r. 1471 dostało się pod moc Portugalczyków. Infantka portugalska otrzymała je 1660 r. na wiosnę, zostawszy małżonką Karola II króla angielskiego. Anglicy utrzymali się tam wprawdzie r. 1680 przeciw napadom Maurów, ale r. 1684 uważając że załoga tameczna zbyt jest kosztowną, zburzywszy mury obronne opuścili Tanger, poczem Maurowie zająwszy miasto, cokolwiek znowu je obwarowali. W r. 1790 flota hiszpańska, d. 6 Sierpnia r. 1844 francuzka pod wodzą księcia Joinville bombardowały Tanger, gdzie też d. 10 Listopada r. 1844 stanął pokój między Francyą i Marokkiem.

Tangórzysk (*Phibalura* Vieill.), rodzaj ptaków owadożernych, ustanowiony dla jednego Brazylijskiego gatunku *P. flavirostris* Vieill. zbliżonego kształtem nóg, dziobem i naturą pierza do Górzyków (*Pipra*), a innemi szczegółami do Tanagrów. *Wł. T.*

Tanhäuser, zwał się w podaniu staro-niemieckiem rycerz, który wędrując przybył pod górę pani Wenery (Venusberg), żył tam w rozkoszy i obfitości, podziwiając jej cuda, aż wreszcie tknięty sumieniem i skruchą, wezwał pomocy panny Maryi i pielgrzymkę odbył do Rzymu, spodziewając się tam rozgrzeszenia. Ale papież, trzymając właśnie laskę w ręku, odrzekł mu, że wówczas tylko przebaczenie nieba uzyska, gdy ów suchy kij zielonym pokryje się liściem. Zrozpaczony rycerz wrócił na górę do swojej pani Wenery. Aż tu o cudo! w dniu trzecim kij zielone pączki puszczać z siebie poczyna; papież wysyła natychmiast na wszystkie strony posłańców, by mu odszukali Tanhäusera, ale napróżno; już go znaleść nie mogli. Tak mówi podanie i opiewa rzecz pieśń ludowa (ob. Uhlanda Zbiór piesni ludu wydany w r. 1845), a przedmowa *Heldenbuch'u* dodaje, że przed górą tą siedzi prawowierny Ekhart i ostrzega przybyszów o zastawionych na nich sidłach ponęt. Podanie to, lubo z chrześcijańskiemi pomięszane wyobrażeniami, pogańskich atoli sięgać zdaje się czasów; pod Eisenach bowiem, na górze Hoselberg czy Hörselberg miała mieszkać ze swym dworem pani Holle czyli Holda, którą znów za jedno biorą z boginią Freyja. Porównaj Kormann'a *Mons Veneris* (Frankfurt, r. 1614), Grässe'go *Die Sage vom Ritter Tanhäuser* (Drezno, r. 1846). Przedmiot ten opracowany został poetycznie przez Tieck'a, a muzykalnie przez R. Wagnera. Wszakże w wieku XIII, za czasow papieża Urbana IV (r. 1264—68) żył istotnie rycerz bawarski zwany Tanhäuser, który był minnesängerem i majątek swój strwonił w towarzystwie zalotnic, smakoszów i pijaków, a potem odbył krucyjatę i żył na dworze księcia bawarskiego Otto'na II, następnie zaś ubiegał się o wieniec w wojnie śpiewaków przy grodzie Wartburg'u. Być może, że podanie zlało jego losy z pogańskim mytem starogermańskim. Pieśni Tanhäusera wytłoczone są częścią w Hagen'a *Minnesänger* (tom XXII, Lipsk, roku 1838), częścią w Haupt'a: *Zeitschrift für deutsches Alterthum* (Lipsk, r. 1848, t. VI).

Taniec. Przedstawienie wewnętrznego nastroju duszy za pomocą odpowiednich poruszeń ciała, stanowi zadanie i zasadę sztuki tańca. Dając z jednej strony rozmaitość i stosowne wyrobienie, ruchom nóg i towarzyszącym im wygięciom ciała, więc członkom wszelką możebną łatwość, wprawę, a skutkiem tego miłą dla oka symetryję, i podnosząc te zalety z drugiej strony talentem przedstawiciela, zdolnym przeróżne fazy czy pochody uczucia, usposobienia i sytuacyi za pomocą rytmicznych ruchów wedle woli w jak najdotykalniejszy (najplastyczniejszy) przedstawić i wyrazić sposób, wykształcimy i podniesiemy sztukę tańca do rzędu *Sztuk pięknych*, pod względem wygięć członków zbliżoną do mimiki i pantomimy, pod względem następstwa ruchów rytmicznych skojarzoną ściśle z muzyką, której poniekąd jest satellitą. Jako mimika rytmiczna, podpada ona pod ogólne prawa mimiki i sztuki. Że będąc sztuką piękną, ma ona uwidomić uczucia miotające harmonijnie człowiekiem, więc to tylko może ona brać za treść swoich obrazów, co się estetycznie da uzmysłowić rytmicznemi ruchami ciała kolejno rozwijającemi się i powracającemi w sposób zmysł wzroku, a przezeń i ducha zadawalniający. Gdy bowiem przy wyższej sztuce tancerskiej, całkowite ciało w rożnych ukazuje się postaciach, pozach i mimice, więc też tutaj taniec jako całość estetyczna, staje się tłomaczem szeregu wyrazisto po sobie następujących uczuć, skłonności, sytuacyj i scen, którym, równie jak do słów poezyi, przygrywać winna muzyka dla uwydatnienia i wzmocnienia ich lirycznego wyrażenia. Wyższa tedy owa sztuka taneczna, jak każda sztuka piękna, wyłącza ze swego zakresu sztuczny jedynie mechanizm cielesny (akrobatyczny), zmysłowe wyrażenie pożądliwości i upodobania zwierzęcego i t. p., ubliżające w ogóle godności sztuki. Wszakże taniec uważany jako dzieło sztuki, nie jest w stanie oddać całą wyraźnie wskazaną przez poezyję treść akcyi dramatu, a tem mniej akcyję tragiczną, czemu sprzeciwiają się miarowe jego ruchy, ale tylko osobne uczucia i skłonności lub szereg tychże zajmująco ugruppowany i spotęgowany, do czego wielce jest przydatna sztuka sceniczna i pantomima, twórczynie baletu pantomicznego. Pod tym ostatnim względem dzieli się taniec na liryczny i dramatyczny, z którymto podziałem łączy się i drugi, to jest na taniec towarzyski i teatralny. *Taniec towarzyski*, to jest zabawę towarzyską mający na celu, wykonywany przez miłośników (dylettantów), lirycznej zwykle bywa natury; wyraża on powszechnie jedno uczucie, radości czy zadowolenia wewnętrznego, to poważnej, to tkliwej, to skocznej treści. Do tego rodzaju należą wszelkie tańce narodowe, jak: menuet, mazur, polonez, walc, kontredans, polka, kozak, bolero i t. d. Jako tańce charakterystyczne są one nieocenionej wartości. Do tańców teatralnych należą tańce liryczne, wplecione do oper i dramatów, oraz Balet (ob.), w którym sztuka tancerska w całym ukazuje się blasku, biorąc wątki do swych przedstawień z historyi, mitologii i poezyi. Tańce dzielą się tu zwykle na idealne, charakterystyczne i groteski. Często do treści romantycznej i sielskiej, mięszają się ustępy komiczne i groteski. Następstwa sztucznych poruszeń i pozycyj, kreśli obrazowo i uczy *Choreografija* (ob.). Przez tańce u Greków i Rzymian wykonywane, np. Achillesa, Alexandra i t. d., wystawiać mających miłość Marsa ku Wenerze, Wolność i t. d. rozumieć należy stopniowane przedstawienia pantomimiczne; i w ogóle słowo *saltare*, miało u Rzymian daleko obszerniejsze niż dzisiaj znaczenie, wyrażając razem i mimikę, podobnie jak wyraz *Orchesis* u Greków. Taniec był u nich nieodłącznym towarzyszem poezy i dramatu: wykonywano go przy uroczystościach religijnych razem ze śpiewem

hymnów. Do tych samych celów służyły u Słowian *Pląsy*, u Germanów *Reigen*. Od Rzymian przyjęły taniec teatrzyki i maski ludowe włoskie. W XVI już stuleciu pisali o tańcu Rinaldo Caroso i Fabricio Caroso. Onito, a bardziej jeszcze Francuzi, wykształcili sztukę tancerską do wysokiego doskonałości stopnia; a balet wielkiej opery w Paryżu był długi czas pierwszym w Europie i dziś jeszcze do najlepszych należy; obok niego słyną balety w Berlinie i w Warszawie. Beauchamp za Ludwika XIV żyjący, pierwsze położył zasady sztucznego tańca; a Noverre do doskonałości sztukę tę posunął. Dziś jeszcze tancerze włoscy i francuzcy tworzą dwie oddzielne szkoły; przecież ci ostatni mają nad tamtymi przewagę. Koryfeuszami nowszej sztuki są: rodziny Vestris i Taglioni, Elsler, Cerrito, Grisi, Grahn, Turczynowiczowa, Freitag, Strauss, Stefańska, Bogdanow, tancerze A. Leon, K. Müller, Turczynowicz, Meunier i t. d. Wszakże zaprzeczyć nie można, że taniec sceniczny w wielu razach wyradzać się zwykł w skoki akrobatyczne i sztuczki ekwilibrystyczne; im skok niebezpieczniejszy, tem większy tryumf dla artysty; i w tym także rodzaju Francuzi wygórowali nad innymi. Porównaj Bourdelot'a: *Histoire de la danse sacrée et profane, ses progrès* etc. (Paryż, 1724). Cahusac'a *Traité de la danse ancienne et moderne* (3 tomy; Paryż, 1753). Pod względem dyetetycznym, taniec jest jednym z najdzielniejszych środków do podtrzymania i wyrobienia siły, zdrowia i giętkości ciała. Równie jak dzikie, mają i ucywilizowane ludy swe ćwiczenia gimnastyczne i szermierstwa (turny). U tych ostatnich przecież tylko dają się słyszeć skargi szkodliwości tańca, spowodowane jużto niestosownem ubraniem tancerzy, już zbyt wysoką temperaturą sal, już nieskromnemi tańca pozami. Usunąwszy owo złe, taniec ukazuje jednę z najprzyjemniejszych zabaw, przeciwko której i najpoważniejsze osoby sarkać i dąsać się nie mogą mieć powodu ni chęci. Gimnastyka i turnowanie są wstępem do sztuki tańca, tak towarzyskiej jak i teatralnej; jakoby przedsionkiem do jego świątyni. Porównaj Spiess'a: *Die Lehre der Turnkunst* (tom 4), *Die Gemeinübungen*. (Bazylea, 1846). *O. K.*

Taniec polski ob. *Polonez*.

Taniec ś. Wita ob. *Choroba ś. Wita*.

Taniec tatarski. Tak starzy wojownicy polscy nazywali bitwy z tatarami, dla tego że pohańcy ci występowali półkolem do każdej walki. Jakób Sobieski wysyłając synów za granicę, z których jeden zasiadł na tronie polskim, napisał w instrukcyi im danej: „Uczcie się wszystkiego, wyjąwszy tańca, bo tego nauczycie się za powrotem z tatarami.” Na całych kresach od Turcyi i Krymu, wyraz ten dotąd oznacza zawsze wojnę. *K. Wl. W.*

Tanis, *Thanis*, po hebrejsku Zoran, po arabsku Saad, starożytne wielkie miasto w Dolnym Egipcie, nad wschodnim brzegiem Nilu, zwanym Tanejskim. Tablice Manethona kładą tu mieszkanie 21 i 23 dynastyj; ale zdaje się że dawniej jeszcze, jeżeli nie bez przerwy, było rezydencyą Faraonów. Psalmy i inne podania biblijne kładą tu miejsce cudów Mojżesza. Księgi IV Mojżeszowe odnoszą istnienie Tanis do czasów patryjarchów i mówią, że było zbudowane w siedm lat po Hebron, mieście znanem Abrahamowi (13, 23). Tanis przeto mogło być miejscem pobytu Abrahama, w czasie przebywania jego w Egipcie, tu żył Józef, tu Mojżesz był wyrzucony w kolebce, tu wreszcie spełniło się wyzwolenie ludu żydowskiego. Znajdują się jeszcze ogromne szczątki tego starożytnego miasta pod nazwą *Saad*, o parę mil od ujścia kanału Nilowego do jeziora Menzaleh. Wielkie miasto rozciąga się daleko wzdłuż kanału, a zwaliska jego zadziwiają ogromem grodu. *L. R.*

Tankred, jeden z najznakomitszych bohaterów pierwszej wojny krzyżowej, był synem margrabiego Odona, albo Ottobonusa i córki Tankreda d'Hauteville, Emmy, siostry słynnego Roberta Guiscard'a (ob.), księcia Normandyi. Urodził się w r. 1078. W roku 1095 przywdział oznaki krzyża, i pozostawiwszy dziedzictwo swoje młodszemu bratu, odpłynął ze stryjem swoim i towarzyszem broni Bohemundem z Tarentu 1096 r. najprzód do Epiru, przebył Macedoniją i kilkakrotnie ocalił wojsko od zguby, z powodu zasadzek ze strony Greków. Gdy Bohemund, dla usunięcia nieufności cesarza greckiego, zaprzysiągł mu lennicze posłuszeństwo, Tankred mimo chęci opuścił przyjaciela, ale brak środków do życia i namowy Bohemunda skłoniły go znowu do powolności. Na równinie Chalcedonu hufce jego połączyły się z szeregami Gottfryda de Bouillon, i wkrótce obaj bliżej się poznawszy, połączyli się najszczerszą przyjaźnią. Tankred odznaczył się męztwem podczas oblężenia Nicei 1097 r. Także w bitwie pod Doryläum, w której poległ brat jego, ocalił on wojsko krzyżowców od zguby i po zdobyciu Nicei, przednią straż przeprowadził przez puste i nieznane kraje. Dostał w moc swoję miasto Tarsus na mocy umowy, o którego posiadanie poróżnił się z Baldwinem, zdobył także miasto Menistrę i gdy Baldwin i to mu chciał zaprzeczać, jawnie z nim zerwał, co jednak wkrótce zgodą się skończyło. Poczem ruszył do Antyochii. Choroby, brak żywności, upadek zacności wojennej, o siedm miesięcy opóźniły zdobycie. Podczas wyprawy do Jerozolimy, pierwszy ze swojemi hufcami uderzył na mury tego miasta. Wpośród okropności dokonywanych przy zdobyciu tego miasta, dnia 19 Lipca 1090, Tankred z narażeniem własnego życia ocalił tysiące nieprzyjaciół, ale zato księża oskarżyli go o nieprzyjaźń dla religii. Gdy sułtan Egiptu podstąpił z wojskiem, dla odebrania krzyżowcom Jerozolimy, Tankred zwyciężył jego przednią straż i w bitwie pod Askalon dnia 12 Sierpnia zdobył cały obóz, zajął Tiberias, nad jeziorem Genazareth i obległ Jaffę. W nagrodę otrzymał księztwo Tiberias czyli Galileję. Usiłowania jego, aby po śmierci Gotfryda wybrano królem Jerozolimy, stryja jego Bohemunda, nie zaś złośliwego Baldwina, sprawiły, że podczas gdy działał przeciw Emirowi Damaszku, nowy król zawezwał go do siebie jako buntownika. Ale Tankred przekonany o przychylności swoich wassalów i poddanych, gardził pogróżkami Baldwina, i wyruszył na pomoc Bohemundowi, uwięzionemu przez Saracenów, bronił jego księztwo Antyochiję wytrwale i oględnie przeciw Turkom i Grekom, i po jego uwolnieniu oddał mu te posiadłości w kwitnącym stanie. Gdy Bohemund udał się do Europy dla zebrania nowych wojowników, Tankred był zarządzcą i opiekunem zagrożonej zewsząd Antyochii. Jak dawniej Laodiceę, tak teraz zdobył Artezyją, okazał się bardzo czynnym przy oblężeniu Tripolis r. 1109 i wytrzymał w Antyochii ciężkie oblężenie przez Saracenów. Niecierpliwie czekał na powrot Bohemunda. Ale Bohemund umarł w Salerno i jego hufce, przybywszy już do Grecyi, rozproszyły się. Udało się jednak Tankredowi wszystkich Saracenów pobić bohatersko i zmusić sułtana do odwrotu za Eufrat. Byłto jego ostatni czyn. Umarł roku 1112 w Antyochii. Raoul de Caen częścią prozą, częścią wierszem opisał: *Les gestes de Tancrède*, ale sławę jego rozgłosił Tasso w swojej: *Gerusalemme liberata.* Odmalowana tu miłość dla Kloryndy jest wymysłem poety.

Tankred, sławny professor prawa kanonicznego, urodził się w Bononii, uczył się kanonów pod Laurencyjuszem, w roku 1214 sam już słynął z nauki prawa kościelnego. Honoryjusz III papież wysoce go poważał i mianował archidyjakonem bonońskim r. 1226, rozstrzygając spór między biskupem a kapitu-

łą co do wyboru na tę godność; następnie wyznaczył go na członka komissyi do kanonizacyi świętego Dominika. Umarł po r. 1234. Dzieła Tankreda są *Ordo judiciarius*, cztery księgi, wykładający systemat procedury, oparty na prawie rzymskiem i prawie kanonicznem, wielokrotnie przedrukowane (w Lyonie 1515 roku) i tłomaczone. *Summa de Matrimonio*, teoryja prawa o małżeństwie. *Apparatus* do trzech starodawnych zbiorów dekretalijów. *Provinciale*, katalog wszystkich biskupów ułożony porządkiem abecadłowym.

Tannahill (Robert), poeta szkocki, urodził się 1774 r. w Paisley, był w młodości tkaczem. Zdolności poetyczne wcześnie się w nim rozwinęły; uzupełniwszy usilną pracą niedostateczne wykształcenie szkolne, zaczął z wielkiem powodzeniem układać pieśni w narzeczu szkockiem. Poezyje jego wydane w r. 1807, pod tytułem: *Poems and Songs*, były bardzo upodobane, obecnie jeszcze są u ludu upowszechnione i odznaczają się mianowicie w opisach przyrody. W skutku doznanych przeciwności wpadł w obłąkanie i odebrał sobie życie w roku 1810. Zbiór dzieł jego wraz z życiorysem wyszedł na widok publiczny w Glasgowie w r. 1838 (nowe wydanie 1851).

Tannenberg, wieś w starych Prusach na drodze z Gilgenburga do Hohensteina. W pobliżu leży wieś Grünwald. Tu w r. 1410 zaszła krwawa i pamiętna bitwa pomiędzy Krzyżakami, a wojskiem polskiem i litewskiem, pod wodzą Jagiełły i Witolda, w której cała potęga dumnego zakonu złamaną została. Bitwę tę nazywają nasi historycy pod *Grundwaldem*, niemieccy walką Tannenbergską. *K. Wł. W.*

Tanner (Adam), urodził się r. 1572 w Insbruku, uczył teologii w Ingolstadzie i Wiedniu, i był kanclerzem uniwersytetu w Pradze. Umarł w drodze, wracając do ojczyzny r. 1632. Jest autorem teologii scholastycznej, *Theologia scholastica* (t. 4; in folio). *Apologia pro Societate Jesu* (Wiedeń, 1618). *Astrologia sacra* (Ingolstadt, 1621). *Disputationes theologicae in Summam Thomae*.— **Tanner** (Maciej), urodzony w Pilznie r. 1630, wstąpił do zakonu jezuitów r. 1646, uczył w ich szkołach filozofii, teologii i Pisma Świętego, został prokuratorem swego zakonu roku 1675 i w tym urzędzie był wysyłany do Rzymu. Wydał dzieła: *Cruentum Christi sacrificium incruento missae sacrae explicatum* (Praga, 1669). *Contra omnes impie agentes in locis sacris* (po łacinie i po czesku). *Societas Jesu usque ad sanguinis et vitae profusionem militans*. Odznacza się wytwornością stylu; ozdobione licznemi rycinami (Praga, 1675 in folio; w r. 1683 wyszło po niemiecku). *Societas Jesu apostolorum incitatrix, sive facta praeclara et virtutes eorum* (Praga, 1694, in folio, po niemiecku 1701), *Historyja góry Oliwnej w Morawii pod Strambergiem, po czesku* (Praga, 1706).— **Tanner** (Konrad), urodzony r. 1752 w Schwytz, w roku 1808 został księciem opatem w Einsiedeln, umarł r. 1825. Wydał znaczną liczbę książek do nabożeństwa i innych duchownych. Najwięcej upowszechnione są: *O postępach kapłana za pośrednictwem ćwiczeń pobożnych* (Augsburg, 1807, tomów dwa; wyd. 2-gie, 1847); *Rozmyślania moralne w XIX w. dla użytku duchowieństwa i wiernych* (Augsburg, 1804, tomów 4); *Rozmyślania o rozmaitych przedmiotach*; *Rozmyślania nad świętami Pana Jezusa i Świętych Pańskich* (1829, tomów 2).

Tanner (Tomasz), urodził się r. 1674 w Lowington, uczył się w Oxfordzie, pełnił różne obowiązki w kościele anglikańskim, w roku 1732 został biskupem w księztwie Walii. Umarł r. 1735 w Oxfordzie. Główne jego dzieło nosi tytuł: *Bibliotheca Britannico-Hibernica, sive de scriptoribus qui in Anglia*,

Scotia et Hibernia, ad saeculi XVIII initium floruerunt, wydanie Wilkensa (Londyn, 1748, in folio). Dzieło ułożone porządkiem alfabetycznym, wielką ma wartość.

Tanner (Bernard Leopold), podróżnik, rodem z Pragi w Czechach, dworzanin księcia Michała Czartoryskiego, wojewody wołyńskiego. Zwiedziwszy rozmaite kraje Europy bawił też czas niejaki w Polsce. Chęć poznania krajów rossyjskich, była mu powodem, że się przyłączył do poselstwa polskiego, do Moskwy w r. 1678 i wydał opis onego, pod tytułem: *Legatio polono-lithuanica in Moscoviam anno 1678 feliciter suscepta* (Norymberga, 1680, w 4-ce, wyd. 2-ie, tamże, 1689, w 4-ce). Wyjątki z tego dzieła wiele ciekawych szczegółów historycznych obejmującego, w polskiem tłomaczeniu drukowane są w *Zbiorze Pamiętników o d. Polsce* (tom V. str. 113). Rossyjskie tłomaczenie w skróceniu całego dzieła umieszczone jest w czasopiśmie *Siewiernoje obożrjenije* (na rok 1849, Ner. 3, str. 719). *F. M. S.*

Tannina ob. *Garbnik*.

Tansimat czyli *Tanzymat*, jest odmiana liczby mnogiej wyrazu arabskiego *tansim* i oznacza w ogóle *rozporządzenia*. Wyrażenie to odnosi się mianowicie do praw organicznych, uzasadnionych na Hattiszeryfie Gulhane, według których państwo tureckie ma być rządzone podług praw ogłoszonych w r. 1844 przez sułtana Abd-ul-Medszyda. Tansimat obejmuje pod czterema tytułami: 1) właściwą polityczną organizacyję państwa, postanowienia co do wyższych władz krajowych i t. d.; 2) rozporządzenia dotyczące administracyi i skarbu; 3) sprawiedliwości, 4) armii. Gdy ulepszenie stanowiska poddanych państwa osmańskiego, niewyznających wiary mahometańskiej, ważną część tych rozporządzeń składa, przeto częstokroć wyrazem Tansimat określane bywają przepisy dotyczące chrześcijan pod panowaniem Porty zostających. Postanowienia tansimatu, mające na celu zupełne przekształcenie państwa tureckiego w kierunku europejskim, głównie w armii tylko były wykonane. Wskutku zobowiązań przez Portę wobec sprzymierzonych państw zachodnich podczas wojny z Rossyją przyjętych, sułtan w r. 1854 wydał nowe rozporządzenie, nakazujące zupełne wykonanie tansimatu, i w tym celu wyznaczoną została komissyja oddzielna.

Tański (Ignacy), wierszopis, urodził się w r. 1761 w Wyszogrodzie, z ojca Tomasza i matki Konstancyi Turowskiej, nauki początkowe odbywał u jezuitów w Płocku, a kończył je u tychże w Warszawie; potem bawił czas niejaki na dworze Ogińskiego, kasztelana Trockiego, wreszcie wstąpił do służby publicznej w departamencie policyi pod zwierzchnictwem księcia Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, zostającym. Obdarzony rzadką w obcowaniu przyjemnością i talentem do lekkiej poezyi, z łatwością tego doszedł, iż po najpierwszych towarzystwach warszawskich mile był przyjmowany. W r. 1788 po usunięciu magistratury w której urzędował, mianowany został sekretarzem deputacyi, wyznaczonej dla wyśledzenia prawdy względem oskarżonych o bunty na Ukrainie; wypracował wtedy i ogłosił drukiem relacyję tej sprawy, która jakkolwiek stronna, jest ważnym dokumentem historycznym tej epoki. Wnet potem został sekretarzem w departemencie interessów zagranicznych. W roku 1794 był przy wydziale bezpieczeństwa w radzie najwyższej, a szczególnie w deputacyjach indygacyjnej i pocztowej. Po upadku rzeczypospolitej, straciwszy majątek i urząd, za wsparciem przyjaciół wziął dzierżawę i tam osiadłszy w wiejskiem ustroniu, zajmował się literaturą, tłomaczył Wirgilijusza, pisał wiersze okolicznościowe, sielanki i komedyje grywane po domach ówczesnych

panów. Umarł nagle w Izdebnie 15 Sierpnia 1805 r. Znakomita autorka polska Klementyna Hoffmanowa (ob.) była jego córką. Dzieła jego w druku są: 1) *Relacyja deputacyi do examinowania sprawy o bunty oskarżonych, na sejmie 1790 uczyniona* część I-sza (Warszawa, 1790, w 8-ce). Załączone tu są głosy miane przy tejże relacyi. Do tego należą *Annexa do części pierwszej* (tamże; 1790, w 8-ce) i *Treść z relacyi od deputacyi examinującej oskarżonych o bunty, za rozkazem deputacyi interessów zagranicznych wyciągniona* (w 8-ce). Wreszcie jeszcze pod tytułem: *Wyciąg z mowy powiedzianej na sessyi sejmowej 26 Marca 1790 w niebytności arbitrów przez jednego z deputowanych, do wyexaminowania osób obwinionych o spólnictwo rozruchów buntowniczych, które się wszczęły w Polsce na początku wiosny 1789 roku* (w 8-ce). Wszystkie inne i drobniejsze utwory Tańskiego wyszły po jego śmierci razem, pod tytułem: *Ignacego Tańskiego wiersze i pisma różne, dzieło pogrobowe* (Warszawa, 1808, w 8-ce). *F. M. S.*

Tański (Józef), współczesny publicysta francuzki, rodem z królestwa Polskiego, przed r. 1831 służył w wojsku polskiem, potem udał się za granicę i wstąpił do legii zagranicznej w służbie francuzkiej i hiszpańskiej, i tam doszedł do stopnia kapitana. Za powrotem do Paryża odkomenderowany do głównego sztabu, w czasie kampanii krymskiej, miał sobie poruczone zawiadywanie tak zwanem biórem korespondencyj. Oprócz wielu jego artykułów po największej części drukowanych w *Journal des Débats*, tudzież broszur politycznych, wydał osobno: 1) *L'Espagne en 1843 et 1844 lettres sur les moeurs, politique et sur la dernière revolution de ce pays* (Paryż, 1844, w 8-ce), tłomaczone na język niemiecki w *Welt Panorama* (Stutgard, 1846, str. 61—64), i osobno pod tytułem: *Spanische Zustände* (Stutgard, 1851 r., w 8-ce). 2) *Tableau statistique, politique et moral du système militaire de la Russie* (tamże, 1833, w 8-ce). 3) *Voyage autour de la Chambre des deputés de France* (tamże, 1845, w 8-ce; wydanie 2-gie zmienione i powiększone tamże, 1847, w 8-ce). 4) *Holland house* (tamze, 1848, w 8-ce). *F. M. S.*

Tantal, po grecku *Tantalos*, syn Zeusa czy Tmolosa i Pluto'ny, ojciec Pelopsa, Broteasa i Nioby, bogaty król we Frygii, był zaufanym Zeusa i często przezeń zapraszanym na biesiady. Że jednak mowy tam zasłyszane roznosił między ludzi, więc bogowie ciężką nań przeznaczyli pokutę w krainie podziemnej (Hadesie). Spragnionego postawiono śród wody; ile razy chciał jej zaczerpnąć, tyle razy przed nim umykała, i nigdy pragnienia ugasić nie mógł. A nadto, zawieszały się na gałęziach nad jego obliczem najsmakowitsze owoce; gdy takowe chciał pochwycić, usuwały się natychmiast przed nim w górę. Nad głową jego wisiała wciąż skała, która co chwila groziła upadkiem i zgnieceniem go. Wedle niektórych, cierpiał on te męki za to, że syna swego Pelopsa zarznął i pieczeń z niego bogom na stół postawił, by wiedzę ich wypróbować, czy też, że skradł nektar i ambrozyję, by niemi poczęstować swych przyjaciół. Potomstwo jego nawiedziły wielkie utrapienia.

Tantal albo *Kolumbijum*, ciało pojedyńcze metaliczne, odkryte przez Eckeberga, znajdujące się w minerale zwanym tantalitem w związku z metalami, niobem i pelopijum. Przedstawia się w postaci proszku koloru żelaza, który ucierany kawałkiem wygładzonym stali, przyjmuje połysk metaliczny, lecz którego dotąd nie zdołano stopić dokładnie. W powietrzu płonie i zamienia się na tlenek tantalu. Metal ten i związki jego dotąd nie mają żadnego zastosowania.

Tantiema (z francuzkiego *tantième*), znaczy udział w zysku jakiego przedsiębierstwa, do którego osoba interessowana wchodzi bądź ze swoim kapitałem, bądź z pracą.

Taormina jedno z najsmutniejszych, najpustszych miast Sycylii, nad przystanią brzegu wschodniego tegoż nazwiska, o 7 mil ku południo-zachodowi od Messyny, na wysokiej z trudnością dostępnej skale, Monte Toro, w pysznem położeniu, z bogatemi łomami marmuru i winnicami, liczy 6,000 mieszkańców. Sławne zabytki starożytności, z których najznakomitszy przepyszny teatr, zbudowany nad miastem na wyskoku lądu, sięgającym aż do morza, a którego całą budowę i urządzenie jeszcze dobrze we wszystkich szczegółach rozpoznać można. Teatr ten oprócz stylu budowy znakomity jest jeszcze swem położeniem i widokami na dymiący wulkan Etny, na całe wybrzeże wschodnie Sycylii, na koniec południowy Włoch i na wspaniale szerokie morze, a z tych powodów uważany jest za najbardziej zachwycającą budowę tego rodzaju na całej kuli ziemskiej i obok wspaniałych ruin greckich w Selinus, uznany jest za najznakomitszą całej Sycylii. Wzniesiony na 850 stóp nad poziom morza, w stylu koryntskim zbudowany, w części w skale wykuty, cały marmurem wyłożony, bogaty w kolumny i ozdoby, z których już wiele wykopano. Trzy bramy są jeszcze nienaruszone. Pierwotne nazwisko tego miasta było Naxos, najstarożytniejsza z osad greckich w Sycylii, przez Chalcydiów 736 r. przed Chr. założona, macierza Katany i Leontyny. Dyonizy I, tyran Syrakuzy zburzył je 403 r., ale Sykulowie odbudowali je 396 r. na pobliskiej górze Taurus, zkąd nazwano je Tauromenium. Sykulowie poddali je 392 r. tyranowi Dyonizemu, poczem miasto wzrosło, zwłaszcza, że 358 r. resztki mieszkańców z Naxos tam się przeniosła. W czasie wojen punickich, Taormina wspierała Timoleona 344 r. przeciw Kartagińczykom, jednakże przeszedłszy pod panowanie Rzymian wiele ucierpiała w wojnie niewolników i za Oktawiusza i Sexta Pompejusza w wojnie z Sycylijanami, z których to czasów pisze się jej upadek. Wszelako i później miejsce to musiało w dziejach wojennych mieć swoje znaczenienie, jak się tego domyślać należy z różnych wież saraceńskich i strażnic normandzkich.

Tapezan, gatunek tureckiego dywanu, który sprowadzano ze Wschodu. W *Voluminach Legum* czytamy: „Towary tureckie, kobierce, kilimy, tapezany". (IV, 82). Używano je głównie na obicie ścian po dworach szlacheckich. Wyraz z perskiego *tapse*, t. j. tkanina w kształcie kobierców, przetykana złotem; przywożono je do Polski z Persyi. *K. Wł. W.*

Tapety ob. *Obicia*.

Tapia (Don Eugenio de), zajmuje między nowszymi autorami hiszpańskimi wysokie stanowisko przez liczne swe prawnicze, historyczne i belletrystyczne dzieła. Urodził się w Avila w Starej Kastylii, kształcił się na uniwersytetach w Toledo i Walladolid, i obrawszy zawód adwokata, osiadł w Madrycie. W czasie wojny o niepodległość redagował kilka czasopismów patryjotycznych i był w tym kierunku nader czynnym. Po powrocie na tron Fernynanda VII, Tapia prześladowany jako krzewiciel zasad liberalnych, był przez dziewięć miesięcy w lochach inkwizycyi więziony; później jednakże otrzymał posadę głównego redaktora dziennika urzędowego. W r. 1820 mianowany deputowanym Kortesów, a w 1823 wywolany z kraju, udał się do Francyi, zkąd w r. 1830 otrzymał pozwolenie powrotu do Hiszpanii. Później był mianowany członkiem kommissyi prawodawczaj, następnie generalnym dyrektorem oświecenia i członkiem akademii królewskiej. Ważniejsze prace jego są: *Ensayos satiricos en*

prosa y verso; Viage de un curioso por Madrid; Poesias liricas, satiricas y dramaticas (Madrit, 1821); *Guia de la infancia, ó lecciones amenas é instructivas: Elementos de jurisprudencia mercantil; Febrero novissimo y atros tratados de jurisprudencia* (15 tomów); *Los Cortesanos y la revolucion novela de costumbros* i t. d. Najznakomitszem jego dziełem jest: *Historia de la civilisation espanola* (4 tomy, Madryt, 1840).

Tapioka, wyraz amerykański, używany w Europie na oznaczenie mączki otrzymywanej z korzeni podpłomycza (ob. *Maniok*); mączka ta nazywa się jeszcze *Kuak*, przywożoną jest do nas z kolonij Ameryki podrównikowej. Używa się podobnie jak salep i sago (ob.). Tapioka gotowana, mocno się wzdyma i po ugotowaniu tworzy rodzaj galarety, bardzo pożywnej.

Tapir (*Tapirus* Briss.), rodzaj ssących gruboskórnych, z rodziny trzypalcowych; mający za cechy: zęby trzonowe mające na koronie przed ich zużyciem dwie proste poprzeczne wypukłości, nos wyciągnięty w ruchomą trąbkę, szyję dość długą; skórę grubą, pokrytą twardą siercią; dwie sutki międzyudowe, 6 zębów przodowych w obu szczękach: kły i 14 zębów trzonowych w górze, a 12 u dołu. Dwa gatunki tapirów żyją w Ameryce południowej, i są największemi ssącemi tej części świata; długo mniemano, że są zwierzętami właściwemi tylko Nowemu lądowi, lecz odkrycia Diard i Duvancel wykazały, że gatunek trzeci znajduje się w lasach Sumatry i półwyspu Malakki. Żyją somotnie w głębokich lasach i Sawannach, łagodne i bojaźliwe, łatwe do oswojenia. *Wł. T.*

Tappe (August Wilhelm), urodził się r. 1778 w Hannowerze, przybył w r. 1802 do Dorpatu, został w roku 1804 nauczycielem gimnazyjum w Wiburgu, r. 1809 dyrektorem tegoż, 1810 nauczycielem moralności, historyi i antropologii w niemieckim instytucie St. Petri w Petersburgu, a następnie był professorem języka niemieckiego, moralnosci i historyi naturalnej w akademii leśnej w Tharand r. 1830. Tappe jest autorem dzieła odznaczającego się praktycznością do nauki języka rossyjskiego: *Theoretisch-praktische-russische Sprachlehre* (5-te wyd., 1823), *Russisches Lesebuch* (1820, tomów 2); *Geschichte Russlands*, nach Karamsin (1828, tomów 2); *Tableau abrégé de l'histoire de Russie de Karamsin* (Petersburg, 1825, wyd. 2-gie); *Tugendlehren* (1812); *De regno Dei* (Dorpat, 1817).

Tara, rzeka w Syberyi, do systemu Obskiego należąca, początek bierze w gubernii Tomskiej, płynie przez większą część stepu Barabińskiego; wpada do rzeki Irtyszu w gubernii Tobolskiej (przy cmentarzu Ust'-tatarskim). Długość biegu tejże wynosi 43 mile; brzegi ma żyzne, na których znajduje się kilka wsi tatarskich i rossyjskich. *J. Sa...*

Tara, miasto powiatowe gubernii Tobolskiej, leży pod 56°54' szerokości północnej i 91°45 długości wschodniej, odległe o 82 przeszło mil od miasta gubernijalnego Tobolska, nad rzeką rzeki Arakarku, o $^1/_2$ mili od ujścia tejże do rzeki Irtyszu. Zbudowane w 1594 roku. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 5,048 głów płci obojga (w r. 1863). Tara słynie z fabryk skór; skóry wyrobione sprzedają po większej części w Kijachcie (w handlu zamianowym) Na górze widać ostróg w r. 1669 zbudowany: pod górą leżą osady (słobody) tatarskie. *Tarski okręg* zajmuje powierzchni 2,533 mil kwadr., z tych ziemi uprawnej 24, łąk i pastwisk 64, lasów 272 przeszło mil kw. Powierzchnia jest leśna i nizka; skrapiana przez Irtysz, Iszym i wpapające do tychże rzeki. Jezior około 112. Z prawej strony Irtyszu leżą lasy sosnowe, znane pod

mieniem *Urmanu.* Między rzekami Irtyszem, Tarą i Ujem, granicami okręgów: Berezowskiego, Tobolskiego i Omskiego, granicą gubernii Tomskiej ciągną się błota Kitmeńskie i Tunuskie, łączące się na północo-wschód, z tundrami (trzęsawiskami) Wasiugańskiemi i Tomskiemi, na rozległości przeszło 538 mil kwadratowych. Między rzeką Irtyszem i Osza przez całą południową część okręgu do rzeki Iszymu i dalej poza tąż rzeką, idą błota: Czyste, Juchlińskie, Targatskie, Sawanowe, Tawińskie, Tewryskie, Kielejne i Szerokie, zajmują one 249 przeszło mil kwadr. Grunt, stosownie do miejscowości, jest czarnoziemny, piaszczysto-gliniasty, tudzież wilgotny i bagnisty. Rolnictwem trudnią się głównie nad brzegami rzek Irtyszu, Oszy, Iszymu, Tary i Uja. Liczba mieszkańców okręgu wynosi około 62,000 głów płci obojga, z tych znaczna część roskolników, potomków zesłanych tu niegdyś strzelców moskiewskich i kozaków małorossyjskich. *J. Sa...*

Tara, waga pakunku towarów; waga tegoż towaru razem z pakunkiem nazywa się wagą *brutto*, samego zaś towaru wagą *netto*; chcąc więc dojść wagi tara, potrąca się cyfrę wagi netto od brutto. *F. H. L.*

Taraban, właściwie kociołek miedziany, pokryty skórą, który używano w jeździe polskiej, podobnie jak bębnów w piechocie. Później zastosowano tę nazwę i do bębnów. Krasicki pisze: „Dobosz pod oknem capstrzyk tarabani.” Za czasów króla Stanisława Augusta, doboszy zwano zwykle *tarabańczykami*; w armii księztwa Warszawskiego jak i królestwa, już byli wyłącznie dobosze w piechocie, a wyraz taraban wyszedł zupełnie z użycia.

Tarabazon, ob. *Trebizonda.*

Tarakan (*Blatta orientalis*), gatunek owadów prostoskrzydłych, koloru brunatnego, jakby przypalonego; ma głowę małą, prawie zupełnie ukrytą pod tarczą grzbietową, która jest szeroka i owalna; pokrywy skrzydłowe i skrzydła u tarakana są krótsze od odwłoka; samice zwykle są bezskrzydłe, a pokrywy u nich są krótsze, z tyłu zaokrąglone Na końcu odwłoku znajdują się dwa dodatki stawowate. Nogi rdzawo-czerwone. Długość ich 1 cala, a szerokość 5 linij dochodzi. Zdarza się w mieszkaniach, a szczególniej koło kuchni i pieców; żywi się mąką, ciastem, chlebem, lecz w braku tych rzuca się i na inne rzeczy, nawet odzież uszkadza. Unika światła i we dnie ukrywa się w szparach, w nocy wszystkie miejsca nawiedza. Pietrasznik plamisty (*Conium maculatum*) w stanie świeżym jest śmiertelną trucizną dla tych natrętnych owadów; środkami zabezpieczającemi od nich są ciała mające mocny zapach, jak kamfora, tudzież olejki lotne przykrego zapachu. Dla wytępienia radzą także używać sadzy, którą mieszają w równych częściach z chlebem pokruszonym lub grochem ugotowanym, co tarakany chciwie zjadają i następnie zdychają.

Taran. Bardzo prosta machina, której używano do kruszenia murów miast obleganych; składała się ona z belki większej lub mniejszej długości, uzbrojonej w jednym końcu ciężarem z żelaza lub bronzu, któremu nadawano postać łba baraniego, a to z przyczyny, że sposób działania tej machiny na mury był podobny do walki między sobą baranów. Trzy rodzaje było taranów, a mianowicie tarany niesione przez używających je, tarany wiszące i tarany na kółkach. Taran noszony i poruszany siłą ręczną był najprostszy, składał się tylko z belki i ciężaru i używano go do wybijania drzwi i przegród. Taran wiszący przedstawiał belkę w środku sznurami zawieszoną na wiązaniu drewnianem, podobnie jak drążek wagi; ludzie za pomocą lin przywiązanych do końca belki przeciwległego ciężarowi, wprawiali też belkę w ruch, a ciężar uderzał o mury; ten rodzaj taranu był najstraszliwszym, zwłaszcza, że wymiary jego

bywały ogromne; Plutarch wspomina, że Antonijusz idący przeciwko Partom, prowadził z sobą tarany, na obecną miarę do 90 stóp długości mające. Taran na kółkach mieszczono w galeryi krytej, zbudowanej z grubych bali, wiezionej na kołach, którą posuwano za pomocą drągów pod same mury; żołnierze podzieleni na dwa oddziały, jeden na przodzie a drugi z tyłu, poruszali taran za pomocą lin naprzód i w tył. Kółka na których belka taranu się poruszała, służyły do zmniejszenia tarcia. Dla zapobieżenia niszczącemu działaniu tarana pokrywano mury ciałami sprężystemi, albo też uciekano się do machiny zwanej *krukiem*, którą taran chwytano i niekiedy wciągano do miasta oblężonego.

Taran hidrauliczny. Machina służąca do podnoszenia wody siłą spadku przez nią wywartą, wynaleziona przez Montgolfier'a. W machinie tej woda w wierzchołku jej spadku wchodzi do rury początkowo nachylonej, następnie poziomej. Rura ta zamknięta w końcu dolnym, nazywa się ciałem tarana, a część jej pozioma głową, w której znajdują się dwa otwory szczelnie zamykane klapami, z których jedna zwana klapą wycieku, otwiera się od wnętrza na zewnątrz, a druga, klapa wzniesienia, zamyka się w kierunku przeciwnym. Nad ostatnią klapą znajduje się rurka, zwana rurką wzniesienia. Klapy, o których mowa przedstawiają się w postaci kul próżnych, utrzymywanych przez pewien rodzaj kagańców drócianych. Woda wpływająca do głowy z pewną prędkością, napotykając klapę wycieku otwartą, w małej ilości wypływa, następnie zaś też klapę własnem ciśnieniem zamyka, a cisnąc na klapę wznoszenia otwiera ją i wchodzi w rurkę do pewnej wysokości. Dla otrzymania ciągłego wznoszenia wody w rurce należy zastosować rezerwoar powietrzny. Machina ta służąca do podnoszenia wody uskutecznia to z najmniejszym kosztem i kilka już przykładów dowodzi jej użyteczności; tak w jednym z zakładów fabrycznych w Lyonie ze źródła dającego 85 litrów na minutę wody, mającej spadek 10,6 metr. za pomocą tej machiny wznosi się wody 17 litrów na minutę do wysokości 34 metrów.

Taranowski (Andrzej), dyplomata polski w XVI wieku, szlachcic herbu Belina, rodem z ziemi Przemyślskiej, był komornikiem królewskim, potem podczaszym halickim. Mąż miernego wzrostu, jak mówi Niesiecki, ale serca i dzielności umysłu wielkich, których dał dowód w wielolicznych poselstwach szczęśliwie zakończonych. Najprzód jeździł do króla duńskiego, po trzykroć jednając pokój ze Szwecyją i sprawił to, iż gdy już wojska do boju w gotowości stały, pokój szczęśliwie zawarł. Wysłany powtórnie tamże przy rozbiciu okrętu zaledwo nie utonął, jeździł potem do Holzacyi, wreszcie do Turcyi kilkakrotnie posłował. W r. 1569 wyprawiony do Konstantynopola, wszystko podług myśli króla Zygmunta Augusta sprawiwszy, wrócił przez Rossyję do Polski i ciekawy opis tej ostatniej podróży skreślił. Zachował ją w części Bielski w swej kronice. Rękopism zaś osobny pod tytułem: *Krótkie wypisanie drogi z Polski do Konstantynopola, a ztamtąd zaś do Astrachanu. Przytem jak wojsko tureckie, które jeździło pod Astrachań roku* 1569 *zginęło, ktemu sprawa tatarskiego wojska w ciągnieniu. To wszystko przez Jędrzeja Taranowskiego, komornika króla J. M. P., który tam wszędy jeździł od J. K. Mci posłany będąc wypisano,* znajdujący się po kilku biblijotekach, wydrukowany został przez J. I. Kraszewskiego w *Bibl. polsk.* na r. 1860. Zeszyt II. Taranowski odbywał jeszcze inne poselstwo do Porty, wstawiając się za Iwoniją, hospodarem wołoskim, z którego wrócił w czasie bezkrólewia 1572 roku do Polski. Następnie wysłany do Moskwy do Iwana Groźnego w r. 1572,

skłonił go do rozpuszczenia wojska grożącego Litwie. Po ucieczce Henryka Walezyjusza udał się do Konstantynopola i u Amurata sułtana pokój rzeczypospolitej upewnił w r. 1575. Król Stefan Batory używał go równie do różnych poselstw, był także z nim na wyprawach ówczesnych, na których służąc rycersko, za dzielne odznaczenie się otrzymał w nagrodę dobra Bratkowice, w Sandomierskiem, gdzie ostatnie lata spędził w spokoju. Umarł na początku XVII wieku. *F. M. S.*

Tarantela, albo *Tarantula*, po włosku *Tarantola*, nazwa pająka nie rzadkiego w południowych krajach Europy (*Lycosa Tarentula Apulica*), barwy jasno-brunatnej z czarną pręgą na grzbiecie, wielkości pająka krzyżaka, którego ukąszenie niegdyś za jadowite uważane, wywoływać miało skutki zwane Tarantyzmem czyli wścieklizną albo szaleństwem tanecznem. Opisy dawniejszych podróżnych powtarzają niemal wszystkie ową bajkę, podając za symptomata: ból i świerzbienie miejsca ukąszonego, niechęć, obawę, zawrót głowy, drżączkę, febrę, nudności, wymioty, napady szaleństwa, u niektórych pacyjentów przesadzoną wesołość, nienawiść do czarnej barwy, skłonność do zielonej i czerwonej, słowem: mnóstwo znaków dotyczących cierpień hypochondrycznych lub hysterycznych. Wieśniacy uzdrawiać mieli chorych tem, że im grali dwie melodyje w dawniejszych skreślone dziełach Kirchera i t. d. (*La pastorale* i *La tarantela*) i w nowszych (ob. czasopismo niem. *Caecilia*, tom 6, str. 296), znaglające ich do ustawicznego tańca, aż do zupełnego zmęczenia i wyczerpania sił. Powodem tych baśni były zapewne rozliczne choroby nerwowe, na których się niepoznano i z któremi stosownie obchodzić się nie umiano. Nowsze bowiem doświadczenia dowiodły, że ukąszenie tarantuli ani jest jadowitszem ani boleśniejszem od ukąszenia krzyżaka. Podobne rzeczy opowiadają i o innym gatunku pająka, żyjącym na Korsyce i Sardynii, zwanym *Malmignatte*, lecz równie bezzasadnie. — *Tarantela* nazwano też przenośnie taniec, w żywych ruchach wciąż powtarzający się, tańczony w Neapolitańskiem przez dziewczęta niższej klassy przy odgłosie bębenka.

Taras. Wał ziemny wyniesiony nad powierzchnię. Przy dworach od drzwi wychodowych na ogród, wzniesienie ziemne, okalające budowle lub tylko ganek, zwano tarasem. W dawnej artylleryi polskiej, taras wałowy lub płaszczyzna wałowa, byłto nasyp ziemny, przytykający z jednej strony do skarpy, a z drugiej do przedpierścienia (Jakubowski, *Artyll.*).

Taras, *taraz*, tak lesnicy nazywają chrusty i gałęzie drobne rozmaitych drzew gatunków, służące do umocowania grobel i podniesienia miejsc wklęsłych na drogach.

Tarascon, miasto w francuzkim departamencie Ujść Rodanu w Prowancyi, w pięknej i żyznej okolicy, nad lewym brzegiem Rodanu położone, z przeciwległem miastem Beaucaire (ob.) mostem wiszącym złączone, jest dobrze zabudowane, posiada stare walące się mury z basztami, szerokie ulice, kilka okazałych kościołów, między innemi najznakomitszy kościół ś. Marty i starożytny zamek, w XIII wieku na skale wśród zwalisk świątyni Jowisza wzniesiony, wykończony w r. 1400, niegdyś częste miejsce pobytu hrabiów Prowancyi, w nowszych zaś czasach na więzienie przetworzony. Ludność miasta wynosząca 12,000, zajmuje się wyrobami sukna i jedwabiu, budowlą statków, białoskórnictwem, tokarstwem, jako też handlem win, wódek, oliwy i t. d. Gród ten za czasów rzymskich był stacyją wojenną i marynarską, w Wiekach Średnich wzniósł się znacznie i był częstokroć widownią świetnych uroczystości, wydawanych przez hrabiów Prowancyi.

Tarascon-sur-Ariège, miasto w departamencie francuzkim Ariège, nad rzeką tegoż nazwiska, w dawnem hrabstwie Foix położone, liczy 1,600 mieszkańców, posiada ruiny starego zamku na wzgórzu, mieści się w ciasnej dolinie pirenejskiej, w okolicy obfitującej w szary marmur i żelazo, i posiada liczne huty i fabryki żelazne.

Taraszcza, miasto niegdyś w województwie i powiecie Kijowskim, dziś powiatowe gubernii Kijowskiej, leży w kotlinie przeciętej rzekami: Hłuboczkiem i Kotłujem, naokoło opasane lasami. Należało niegdyś do starostwa taraszczańskiego, którego główną było osadą i zostawało na prawach dóbr królewskich; dziś jest własnością skarbu, poddaną prawom miast powiatowych. Był tu w XVIII wieku zamek na górze, palisadą dębową i wałem otoczony, o którym lustracyje z r. 1765 i 1789 wspominają. W końcu zeszłego stulecia miasto liczyło 244 domy, cerkiew i młynów 6; obecnie ma domów 875, z których 2 murowane, kramów 63, kaplicę katolicką 1, cerkwi 3, synagogę żydowską 1 i domów modlitwy 2. Ludność wynosi 9.101 dusz płci obojej, a w tej liczbie 3,850 żydów. Głównem zatrudnieniem mieszkańców Taraszczy jest ciesielstwo i stelmastwo; wyrabiane tu bryczki, koła, obody do kół i hołoble, rozchodzą się nawet w dalekie bezleśne strony, aż do gubernii Chersońskiej i Ekaterynosławskiej. Zresztą handel miasta ogranicza się do zaspokajania potrzeb miejscowych. Powiat Taraszczański ma posadę gruntu wyniosłą, poprzerzynaną górami, które od północo-zachodu toczą się doń z powiatu Berdyczowskiego i Lipnowieckiego i wysuwają się po drugiej stronie do powiatu Zwinigrodzkiego. Grunt na pochyłościach gór gliniasty, na równinach czarnoziem. Rozległość powiatu wynosi mil kw. 59, a ludność w r. 1864 liczono na 163,457 głów płci obojej. *W. K.*

Taratatka, nazwa kapoty polskiej, sięgającej po kolana i do stanu wciętej, z potrzebami szmuklerskiemi. Nazwa i ubiór upowszechnione za Stanisława Augusta.

Tarazyjusz. Synod konstantynopolitański odbyty w r. 754 za cesarza Kopronyma, zatwierdził w imieniu Kościoła zwycięztwo Obrazoburców, a następca Konstantyna Leon IV utrzymał z surowością, dochodzącą aż do okrucieństwa, błędne zasady, które odniosły tryjumf. Własna jego żona Irena, wpadła u niego w podejrzenie, ponieważ znaleziono u niej pod poduszką dwa obrazy świętych, ukryte tu przez służbę dworską. Cesarz rozstał się z tego powodu z Ireną i wkrótce potem umarł r. 779; (mylnie mniemano, że go otruła cesarzowa), zostawiwszy dziesięcioletniego syna (Konstantyna VI), nad którym opiekę matka objęła. Wtedy prawowierni odetchnęli swobodniej; wstrzymano wykonanie dekretów wydanych przeciw zwolennikom obrazów, których cześć powróciła rzeczywiście tu i owdzie zwłaszcza po klasztorach. Patryarcha Paweł z Konstantynopola złożył w r. 784 urząd i zamknął się w monasterze powiadając, że Kościół grecki odłączył się od Rzymu i od innych patryarchatów, prześladując obrazy; że on czynił wszystko co tylko mógł dla powrotu zjednoczenia, że chciał teraz oddać się pokucie i że cesarzowa i syn jej jeżeli pragną dostąpić zbawienia, mają jeden tylko środek to jest zwołanie soboru powszechnego. Następca Pawła Tarazyusz dotąd świecki i urzędnik, przyjął godność patryarchy tylko pod warunkiem, że Kościół grecki połączy się na nowo z innemi Kościołami; że zwołane będą na sobór powszechny. Objąwszy urząd przemawiał w tym duchu do ludu, aby go przysposobić do życzliwego powitania soboru. Jednym z pierwszych czynów Tarazyusza było przywrócenie jedności jego Kościoła z patryarchami Rzymu, Antyochii, Alexandryi i Jeruzalem. Oznajmił im o swojem wywyższeniu w liście obejmującym zarazem wyznanie wiary, oświadczył

się stanowczo za czcią obrazów. Irena i Konstantyn wyprawili w miesiącu Sierpniu r. 784 posła do papieża z listem zapraszającym aby osobiście lub przez swych legatów prezydował na przyszłym soborze. Adryjan I w odpowiedzi władzom Carogrodu i patryarsze Tarazyuszowi wynurzył radość z powodu ich powrotu do czystości wiary i czci obrazów i obiecał iż przyszle na sobór swych legatów, jakich też rzeczywiście przysłał w r. 786 na sobór powszechny do Nicei. któremu przewodniczył patryarcha Tarazyusz. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 24 Września r. 787, ostatnie dnia 23 Października. Sobór ten przywrócił stanowczą cześć obrazów i uchwały swoje zamknął w 22 kanonach. Pisał o tym soborze drugim powszechnym Nicejskim do papieża listy Tarazyusz, który głównie występował przeciw Obrazobórcom powołując się na Pismo Święte i Ojców Kościoła. *L. R.*

Tarbez, główne miasto francuzkiego departamentu Wyższych Pirenei i dawnego hrabstwa Bigorre, nad lewym brzegiem rzeki Adour w żyznej równinie położone, pięknie zbudowane, posiada wspaniałą na zwaliskach dawnego zamku Bigorra wzniesioną katedrę, teatr, piękny most rzucony na rzece Adour, malownicze krajobrazy, domy z szarego marmuru, wielkie place, okazały gmach prefektury, kollegium z biblioteką publiczną, seminaryjum, szkołę normalną, szkołę budowniczą, wielki szpital, koszary, wody i kąpiele mineralne i wielką stadninę cesarską. Gród ten mieści 13 000 ludności, obejmuje znaczne zakłady przemysłowe, jako to: papiernie, rękodzielnie chustek jedwabnych (Mouchoirs de Béarn), garbarnie, farbiarnie: prowadzi ożywiony handel bydłem, winem, wódką, skorami, wyrobami marmurowemi; towarami stalowemi i mosiężnemi i t. d. Wyścigi konne, jarmarki, ruch podróżnych zwiedzających wody pirenejskie w Bagnères de Bigorr, Lourdess i t. d. przyczyniają się wiele do ożywienia miasta. Gród ten powstał w odległej starożytności w kraju niegdyś Tarbellów, początkowo Tarba nazwany, był przez Rzymian do trzeciej Akwitanii później do Novempopularii zaliczony. W V wieku przez Germanów, w VIII wieku przez Arabów, w IX stuleciu przez Normandów zrabowane i spustoszone, miasto to znów się wzniosło jako stolica hrabstwa Bigorre; później do r. 1370 znajdowało się w rękach Anglików. W wojnach hugenockich w wieku XVI wiele ucierpiało i z trudnością poprzedni swój stan kwitnący odzyskało.

Tarbogataj, pasmo gór w stepie Kirgizkajsackim, do zarządu syberyjskiego należącym; poczyna się od rzeczki Kara-Koł, idzie dalej na wschód w prostym kierunku do posiadłości chińskich. Najwyższy ze szczytów tegoż, w paśmie środkowym, nazywa się Tasz-Tau ciągle pokryty jest śniegiem. Tarbogataj na całej rozległości od północy ku południowi, ma strome spadzistości, składające się z większych i mniejszych odnóg, które dzielą wody z tegoż pasma wypływające; z tych jedne uchodzą do rzeki Irtyszu, drugie do jezior Nor-Zajsan, Ala-kul i Sasyk-kul. W wąwozach i nad brzegami niektórych rzeczek rosną w małej ilości, brzozy, wierzby i topole. W górach Mandżu-Tau, w pobliżu rz. Kazykty-su. znajdują się łomy węgla kamiennego. *J. Sa..*

Tarcie. W mechanice tarciem nazywa się opór, jakiego doznaje w ruchu swoim jedno ciało posuwające lub toczące się po drugiem. Ponieważ część siły poruszającej musi być obracaną na pokonanie tego oporu, przeto tarcie sprawia stratę w działaniu mechanicznem, nauka więc o machinach ma zadanie tę stratę przez stosowne urządzenie części machin uczynić jak najmniejszem. Wielkość tarcia zależy przedewszystkiem od wielkości ciśnienia wywieranego na podlegające tarciu powierzchnie, od natury tychże powierzchni, gdyż im są

mniej równe i twarde tem tarcie jest większe i nakoniec dowiedzionem jest, że tarcie zachodzi większe pomiędzy powierzchniami ciał jednorodnych niż różnorodnych; wielkość zaś stykających się z sobą powierzchni, przynajmniej w dość rozległych granicach, nie ma wpływu na tarcie. *Spółczynnikiem tarcia* nazywa się liczba, pokazująca jaką część ciśnienia wywieranego przez jakowy ciężar na podstawę, użyć należy dla poruszenia tegoż ciężaru po tejże podstawie. Ponieważ rozmaitość powierzchni tarciu podlegać mogących, jest nieskończenie rozmaita, przeto nie podobna jest podać dokładne wartości spółczynników tarcia dla ciał rozmaitych. Do zmniejszenia tarcia służą ciała ślizkie, jak olej, smarowidła różne, mydło i t. d., które się wprowadzają pomiędzy trące się powierzchnie. Od tarcia zachodzącego pomiędzy posuwającemi się po sobie powierzchniami odróżnić należy tarcie zachodzące pomiędzy powierzchnią okrągłą ciała toczącego a powierzchnią płaską lub także kołową innego promienia; ostatnie jest znacznie mniejsze od pierwszego, jak o tem przekonywamy się na kołach toczących się po drodze zwyczainej lub szynach kolei żelaznych. Drugim więc środkiem zmniejszenie tarcia jest zamiana tarcia pierwszego na tarcie drugiego gatunku: na tem polega użycie kół u wozów, walców podkładowych pod znaczne ciężary przesuwane, i t. d.

Tarcza, rodzaj starożytnego puklerza, z arabskiego *dorka* tarcza, ze skóry bez drzewa, w łacinie średniowiecznej *targia*. Dawniejsza jej nazwa u nas z czasów jeszcze przedchrześcijańskich była *szczyt* (ob.). Ten rodzaj zbroi, używany od najdawniejszych wieków, wyrabiano z drzewa, blach żelaznych lub miedzianych i ze skóry. Dla lekkości pleciono je z wikliny lub trzciny i obciągano grubemi skórami z turów, żubrów, bawołów i starych łosi. Bywały z blach kutych, okrągłe lub podłużne: tak na skórzanych jak z blach złożonych, malowano, lub ryto herb, często z napisem właściciela. Piechota zarówno jak jazda używała tarcz rozmaitego kształtu w boju, ztąd nazwa oddziałów lub hufców *tarczowych*. Że służyły do osłony i bezpieczeństwa, wiele w naszej mowie powstało ztąd wyrażeń i przysłów o tarczach. Użycie ich rzednieje w połowie XVII wieku, na początku XVIII całkowicie wychodzą z użycia. W heraldyce tarczą nazywamy pole barwiste, na którem właściwe godło się mieści. Dla wprawy strzelców są wystawiane na oznaczoną odległość tarcze okrągłe, na których są oznaczone miejsca, w które trafiać należy. Punkt w nich środkowy, oznacza strzał najcelniejszy. Tarcze takie, tylko większych nieco rozmiarów, są wystawiane, dla zbadania tak zręczności artyllerzystów jak celności dział. *K. Wł. W.*

Tarcza obrotowa (po niem. *Drehscheibe*, po fran. *Plaque tournante*), jestto kulisty pomost ruchomy, opatrzony szynami czyli relsami, na którym ustawiony parowóz lub wagon, bez pomocy zwrotnicy czyli wekslu, może być przeprowadzony z jednej linii kolei żelaznej na drugą, lub zatoczony do warsztatu, remizy lub magazynu. Przyrząd ten zwykły na stacyjach dróg żelaznych, opiera się środkiem na ruchomym pionowym walcu, w brzegach zaś krążące w żelaznem łożysku kołka ułatwiają obrót tarczy, bez względu na ciężar wprowadzonej na jej pomost lokomotywy lub wagonu.

Tarczownica *(Parmelia parietina* Achar.), jestto nazwa pewnego bardzo pospolitego porostu (*Lichen*) żółto-pomarańczowego, który pokrywa u nas prawie wszystkie stare płoty, parkany, mury, kamienie i skały. Ma on postać liściastą, lub łuskowato-dachówkowatą i zazwyczaj różyczkowato rozpościerającą się, na 2—3 cali w średnicy i jest, jak zazwyczaj wszystkie porosty (*Lichenes*), suchawy. Barwę ma żółtą lub pomarańczową, a w miejscach cienistych nawet

zielonawą, pod spodem bledszą lub białawą i niewyraźnie włóknistą. Rozmnaża się tarczownica jak zwykle wszystkie porosty za pomocą osobnych owoców, wytwarzających się na powierzchni listowia w czareczkowatych zagłębieniach. Dawniej używano tarczownicy tak jak kory chinowej przeciw zimnicom czyli febrom, oraz zadawano ją w biegunkach zwyczajnych i krwawych; dziś zbierają ją więcej w celu technicznym, bo barwi nieźle wełnę na żółto lub brunatno; w Szwecyi zaś oddawna używają jej odwaru do zażółcania świec łojowych, aby naśladowały woskowe. Drugi gatunek tarczownicy zielonawoszarej lub brunatnej (*Parmelia saxatilis* Achar.), porastającej na drzewach, skałach i kamieniach, zbierano dawniej do lekarń (aptek) i przepisywano ją pod nazwą mchu czaszki ludzkiej (*Muscus cranii humani*) w padaczce (epilepsyi), w krwotokach, biegunkach (dyjaryjach) i w wielu innych niemocach ludzkich, lecz dziś środek ten zupełnie zaniechano, a tylko ją jeszcze zbierają w celu otrzymania barwiku błękitnego, *persio* zwanego, którym wełnę wcale dobrze farbować można. *F. Be.*.

Tarczyn, miasteczko rządowe w gub. i pow. Warszawskim, od Warszawy mil 4 odległe, na wzgórku nad rzeką Tarczanką. Erekcją temu miastu nadał pierwotnie Kazimierz syn Trojdena książę Mazowiecki na Czersku w r. 1353 zatwierdził zaś onę Janusz starszy, książę Warszawski, synowiec powyższego Kazimierza. Oryginały atoli tych przywilejów zaginęły, a ich późniejsze odpisy przez nieznających historyi przepisywaczy w datach pofałszowane, królom polskim do zatwierdzenia przedstawiane były. W zatwierdzeniu np. przez króla Augusta III w roku 1744 przywilej Janusza ma datę roku 1303, kiedy ten zaledwie w sto lat później panował, a przecież przywilej ten zatwierdzali już poprzednio królowie od Zygmunta I aż do Stanisława Augusta. Do czasów inkameracyi dóbr było własnością proboszczów kościoła ś. Jana w Warszawie a potem przeszło na własność skarbową. Kościół tutejszy pod wezwaniem ś. Mikołaja ma być pomnikiem odległej starożytności. Kiedy jednak erekcja jego zaginęła a mury same w późnieiszych przerabianiach utraciły pierwotny wieku swego charakter, trudno nawet w przybliżeniu datę jego fundacyi oznaczyć. To tylko pewna, że istniał już w XIV wieku, albowiem w r. 1406, książę Janusz, wynosząc kościół ś. Jana w Warszawie do rzędu kollegiat, dla proboszcza tej kollegiaty przeznaczył kościół czyli raczej beneficium tarczyńskie. Podupadłe starożytne jego mury podźwignął i przyozdobił w r. 1630 sławny ks. Gabryel Prowanciusz czyli Władysławski proboszcz, Warszawski, nauczyciel króla Władysława IV, jak o tem poświadcza tablica w kościele znajdująca się. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza i nierządu krajowego, pod następnemi panowaniami, kościół tarczyński znowu zaczął upadać; podźwignął go w r. 1714 Kazimierz Jan Szczuka biskup Chełmski, proboszcz Warszawski, jak nagrobek jego w kościele znajdujący się opowiada. Oprócz kościoła parafialnego była niegdyś w Tarczynie kaplica ś. Doroty, drewniana na przedmieściu, ktora spaliła się w pierwszej połowie XVIII wieku i odtąd odbudowaną nie została. W r. 1704 spalił się zupełnie Tarczyn i od czasu tej pogorzeli przybrał inne położenie przez posunięcie rynku ku południowi. Z tej przyczyny i kościół tutejszy stoi bokiem do rynku a facjata obróconą jest ku zachodowi, gdzie dawniej miasto i rynek się rozciągały. Szkółka parafialna tutejsza odległych sięga czasów, wspominana jest bowiem już na początku XVI wieku. Szpital zaś dotąd istniejący założył w r. 1549 Wojciech Jeżewski, kasztelan warszawski, dziedzic Jeżewca, wsi do parochii tarczyńskiej należącej. Dziś Tarczyn liczy ogólnej ludności 997 głów ma domów 65, sta-

cję pocztową, magistrat i 6 jarmarków do roku. Obszerniejszy opis miasta i kościoła w *Pam. relig. moral.* na r. 1852 T. XXIII str. 363. *F. M. S.*

Tardieu (August Ambroży), lekarz francuzki, ur. w Paryżu r. 1818, syn znanego rytownika mapp, uczył się w kollegium Karola Wielkiego, stopień doktora medycyny otrzymał w r. 1848. Był naczelnym lekarzem szpitala Lariboisière'a, członkiem komitetu hygijeny publicznej, professorem medycyny sądowej, dziekanem wydziału, nadwornym lekarzem cessarza Napoleona III, członkiem rady lekarskiej Paryża. Jest autorem wielu dzieł lekarskich, z których ważniejsze: *Manuel de pathologie et de clinique médicale* (r. 1848); *Du cholera épidémique* (r. 1839); *De voiries et cimetières de Paris* (r. 1852); *Dictionnaire d'hygiène publique et de salubrité* etc. (r. 1852—1854, t. 3); *Memoire sur l'empoisennement par la strichnine* (r. 1857); *Etude medicolegale sur l'attentat aux moeurs* (r. 1858); *Sur la strangulation* (r. 1859) i w. in. Jest nadto jednym z głównych redaktorów: *Annales d'hygiène publique et de médecine legale.*

Tarenghi (Paweł), professor literatury łacińskiej w uniwersytecie Wileńskim, rodem Rzymianin, znakomity talentem poezyi włoskiej i łacińskiej, sprowadzony przez Hieronima Strojnowskiego rektora do Wilna, wykładał literaturę łacińską od r. 1804—1807, poczem wrócił do Rzymu i tamże umarł przed r. 1830. Podczas swego pobytu w Wilnie wydał następne dzieła: 1) *Odarum Libri IV* (Wilno, roku 1805, w 12-ce). 2) *La morte di Achille canti terzo e quarto del poema di Quinto Calabro tradotti dal testo greco* (tamże, r. 1806, w 8-ce). 3) *J. Quattordici canti del poema di Q. Calabro* (tamże, r. 1806, w 8-ce). Oprócz tego bardzo piękne tłomaczenie *Kwinta Kalabra* na wiersz łaciński, odjeżdżając do ojczyzny w roku 1807 zostawił całkowicie ukończone w rękopiśmie, który znajdował się w biblijotece uniwersytetu Wileńskiego. *F. M. S.*

Tarent, starożytna osada grecka w niższych Włoszech, przez wychodźców lacedemońskich około r. 700 przed Chr. założona, nazywała się początkowo *Taras*, należała do najwięcej kwitnących i najpotężniejszych miast Wielkiej Grecyi i długo utrzymywała się w niezależności od Rzymu. Sztuki piękne i nauki stały tu na wysokim stopniu rozwoju; szczególniej szkoła Pythagorasa przez długi przeciąg czasu miała wielką więtość i wielu liczyła zwolenników. Miasto słynęło zresztą z dostatków i zbytków. W drugiej wojnie punickiej zawojowane przez Fabiusza r. 272 przed Chr., zostawszy posiadłością rzymską otrzymało nazwisko Tarentum. W Wiekach Średnich było głównem miastem księztwa należącego do rodziny Orsini. Obecnie miasto Taranto leży nad zatoką tegoż nazwiska, w Apulii, w prowincyi Otranto; rezydencyja arcybiskupa liczy około 18,000 mieszkańców. Port zupełnie prawie jest piaskiem zasypany.

Targ, *Targowisko*, właściwie miejsce, gdzie towary peryjodycznie wystawiane bywają na przedaż. Targ różni się tem od jarmarku, że ten ostatni odbywa się tylko raz lub dwa raz na rok, rzadko częściej i że przybywają na niego kupujący i przedający z daleka, nawet z obcych krajów, gdy tymczasem targ miewa miejsce w dnie do siebie dosyć zbliżone i dostarcza przedmiotów dla konsumcyi miejscowej. *F. H. L.*

Targowica, nazwa dwóch miasteczek, z których jedno na Ukrainie, drugie na Wołyniu leży. Pierwsze z nich, wsławione głośnym wypadkiem historycznym, znajduje się w dawnem województwie i powiecie Bracławskim,

w dzisiejszej gub. Kijowskiej pow. Humańskim, nad rzeką Siniuchą alb Sinąo Wodą. Jestto osada bardzo dawna, a nazwisko swoje wywodzi od targów i stosunków handlowych między Rusinami a Grekami. Olgierd w. ks. lit. pokonawszy Tatarów na Podolu w r. **1331**, posunął się aż ku Targowicy i gród ten pod swoje panowanie zagarnął. Musiała to być pod owe czasy rozległa i warowna osada, gdyż Stryjkowski w drugiej połowie w. XVI powiada, iż jeszcze za jego czasów widzieć się tam dawały szczątki murów wielkiego niegdyś miasta. Ale położona na krańcach dawnej Polski, wpośród bezludnych stepów, przy gościńcu Czarnym Szlakiem zwanym, którym hordy tatarskie wkraczały do kraju, była ciągle wystawiona Targowica na ich napady i spustoszenia; ztąd ani utrzymać dawnego znaczenia, ani się następnie podźwignąć z upadku nie mogła. Kiedy w ślad za tatarskiemi zagony poszła w tych stronach swawola kozacka, której owocem dla Rzeczypospolitej były ustawiczne niesnaski z ościennemi mocarstwy, natenczas obrano Targowicę za miejsce rozjemstwa. Zjeżdżali się tutaj komissarze ze strony Rossyi i sędziowie ze strony Polski, którzy dwiema kadencyami, poczynając od dnia **31** Maja i d. **15** Września, rozsądzali pretensye o najazdy kozaków siczowych na pograniczne osady rossyjskie, tudzież o krzywdy przez poddanych rossyjskich osiadłych w Nowoserbii, obywatelom Rzeczypospolitej zrządzone. Uchwałą sejmową r. **1768** sądy te były zreformowane w ten sposób, że wyrokowały z pełnością władzy we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych między poddanymi obu mocarstw, a nadto prócz dwóch zwykłych kadencyj zgromadzać się były obowiązane w każdej gwałtownej potrzebie. Sądy te, dla bezpieczeństwa zasiadających w nich osób, odbywały się pod eskortą wojskową. Ale najgłośniej zasłynęło miasteczko z powodu spiknięcia się tutaj stronnictwa reakcyjnego przeciwko ustawie rządowej wydanej d. **3** Maja r. **1791**. Zawiązana w d. **14** Maja r. **1792** konfederacyja pod laską dziedzica Targowicy Stan. Szczęsnego Potockiego, wydała ztąd manifest do narodu d. **19** Maja i obradowała tu do pierwszych dni Czerwca. Potem generalność przeniosła się do Tulczyna; ale imię konfederacyi nadane od miejsca jej zawiązania się, zostało utrzymane w dziejach (ob. *Targowicka konfederacyja*). Miasteczko liczy obecnie około **200** domów.—**Druga** mieścina tegoż imienia leży w dawnem wojew. w dzisiejszej gub. Wołyńskiej w pow. Łuckim, przy ujściu rz. Skwy do Styru. **W XV** w. była to wieś królewska, którą Kazimierz Jagiellończyk niejakiemu Niemirze Rezanowiczowi za zasługi w dzierżenie wieczyste oddał, „tak jak było przy księciu Witoldzie i jak teraz Niemira trzyma”. Musiał jednak dom ten rychło wygasnąć, bo z przywileju Zygmunta Starego w r. **1512** widać, że majętność ta oddana przezeń została Janowi i Teodorowi Koreckim. Gdy i ta rodzina wygasła, Targowica stała się własnością Bieniewskich, a potem przeszła w dom Rzewuskich. Przywilej Michała Wiśniowjeckiego z d. **23** Listop. r. **1669** już ją nazywa miasteczkiem i nadaje trzy jarmarki do roku. Król Stanisław Leszczyński, przybywszy na Wołyń w r. **1706**, wydał z obozu pod Targowicą d. **6** Lipca uniwersał, w którym zawiadamia obywateli województwa Podolskiego o oswobodzeniu ojczyzny od nieprzyjaciół i naznacza sejmiki w Kamieńcu. Miasteczko w r. **1775** liczyło **182** domów; teraz znajduje się w wielkim upadku. W jednej z tych dwóch Targowic, ale najprawdopodobniej w ostatniej, była niegdyś drukarnia słowiańska, z której w r. **1649** wyszedł *Trójpieśnik* cerkiewny. Co do polskiej „drukarni wolnej republikanckiej”,.z której wyjść miał w r. **1792** *Dyaryusz sejmików w mieście Częstochowie*, oraz satyra Niemcewicza pod tytułem *Biblia targowicka*, takiej

drukarni z pewnością nigdy nie było ani w jednem, ani w drugiem miasteczku. Miejsce druku na tych i może kilku innych pisemkach treści politycznej, było oczywiście zmyślone. Był tu niegdyś kościół i klasztor kks. Dominikanów, skasowany w r. 1835.

Targowicka konfederacyja. Prace sejmu wielkiego od samego początku budziły niechęć ludzi ambitnych, i bez zdolności. Jedni z nich obrażali się, drudzy pałali gniewem, a wszyscy chcieli dopinać pewnych, ściśle oznaczonych celów. Szczególniej na czele oppozycyi pracom sejmu wielkiego stanęło trzech: Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Xawery Branicki, pierwszy generał artylleryi kor. były wojewoda ruski, dwaj drudzy hetmani, wielki i polny w Koronie. Wszyscy trzej sprzyjali wojnie Rossyi z Turcyją, chcieli nawet żeby wzięła Rzeczpospolita w niej swój udział. Wszyscy trzej brali natchnienie z zagranicy, wszyscy chcieli utrzymać dawny nierząd Rzeczypospolitej, w którym panowie byli królami dla tego, żeby zaćmiewać prawdziwego króla, starostwa pomiędzy siebie rozrywać, sejmiki burzyć, trybunały i sejmy rwać, konfederacyjami wszystko usprawiedliwiać. Szczęsny Potocki obraził się tem, że nie obrano go marszałkiem sejmu i tem, że nie miano go za wielkiego obywatela, chociaż kilkaset ludzi uzbroił i 24 dział podarował Rzeczypospolitej, lecz Szczęsny zapalając się drażnił uczucie narodowe. Marzył zaś o koronie, o wolnej elekcyi królów, a niepewny, czy mu się dostanie majestat, marzył i o tem, jak ustanowić prezydujących bez korony, którym żadnej władzy nie dawał, tylko pierwsze miejsce i godność chwilowego znaczenia, bo urządzał kolej województw, według której jedno po drugiem dawałoby Rzeczypospolitej prezydujących bez korony. Tak więc w republikańskiej swojej dumie godził nawet w to Szczęsny, żeby znieść władzę królewską. Seweryn Rzewuski był doktrynerem upadającej i przestarzałej formy rządu, a szczególniej bronił władzy hetmańskiej i na tym punkcie byłto człowiek opętany. Uroił sobie, żeby hetmaństwo takie, jakie się rozwinęło, wśród ostatniego nierządu, i hetmaństwo, które stało się rzeczywiście na czas jakiś szalą pomiędzy władzą królewską a wolnością, inter majestatem et libertatem, trwało i nadal, bo w niem widział Rzewuski ideał szczęścia społecznego. Oczywiście władza hetmańska w takiem rozbujaniu się swojem z czasem znaczyłaby wszystko; będąc sędzią pomiędzy dwiema zasadami, hamując jedną i drugą, narzucałaby się, byłaby pierwszą. Rzewuski byłto, powtarzamy, szaleniec. Kiedy na sejmie Mokronoskiego król go mianował hetmanem, pięknym językiem, wymownemi słowy powtarzał wtenczas pustobrzmiące, i bez znaczenia słowa, przesadzając po starodawnemu złamaną już potęgę hetmaństwa „Panie! wolnoć mi wziąć tę buławę! zostanie przy mnie cnota, będę w potrzebie i za rozkazem obywatelów hetmanił obywatelom bez buławy, jak dziś hetmanię wojsku przy buławie!” Mówił to człowiek, który nie był ani w jednej bitwie, który pułkiem dowodzić nie umiał, a którego król nominował hetmanem, pochlebiając staremu jego ojcu, kasztelanowi krakowskiemu. Rzewuski, który te wszystkie ideje o hetmańskiej władzy miał z ojca swojego, wziął jednak hetmaństwo od króla bez skrupułu, sądząc że dosyć władzy i tytułu, żeby umiejętność przyłączyła się do tego i wywołała wielkie sprawy rycerskie. W nierządnej Polsce taki szlachcic mógł dowodzić szlachcie na to chyba, żeby bitwy przegrywać, sprawę ojczyzny narażać. Rzewuski pragnął więc głównie tej wolności, za której mówiono, że szlachcic na zagrodzie równy jest wojewodzie, a mówiono grubą nieprawdę, bo pan szlachcie w oczy pochlebiał,

a za oczy miał ją za nic, za proste swojej dumy i zuchwalstwa narzędzie. Rozgniewawszy się, że buławę obcięto, że nie ma już hetmaństwo takiego uroku, jaki posiadało za króla Sasa; całe życie swoje Rzewuski na to obrócił, aby przywrócić hetmaństwo bez kontrolli, jako prostą dyktaturę. Od czasu sejmu Mokronoskiego nie postał nigdy nogą w Warszawie, chociaż, co się dla nikogo nie praktykowało, zapraszano go umyślnie do Warszawy na sejmy. Nie jechał tam, bo mu żal było tej wolności, która upadła; powietrze stolicy, w której odbywały się sejmy, zabijało go, humor odbierało. Zapraszany pisywał tylko listy do króla, i w nich wyrzucał królowi, sejmowi, Rzeczypospolitej i wszystkim z kolei, że hetmaństwo pognębili, groził zemstą, urągał jeden przeciw ogółowi. Ksawery Branicki zaś, awanturnik, nie mierzący nigdy niebezpieczeństwa, żyjący z dnia na dzień, głośny krzykacz, jakich w Polsce było podówczas już niewielu, gotów się wyrąbać z pierwszym lepszym za pierwsze lepsze głupstwo, pożerany był chęcią odegrania na świecie znakomitej roli i całe swoje życie pozował się do tego jak bohatyr teatralny. I Branicki sam hetman żywił przesadzone w piersiach swoich pojęcia o władzy hetmańskiej, jak Rzewuski, ale o nią mniej mu chodziło; ożeniwszy się z siostrzenicą Potemkina cały ugrzązł w jego widokach i chociaż króla przyjaciel od lat młodych, chociaż królowi wszystko był winien, jednakże gotów był tym razem opuścić go i detronizować, wtedy potęga jego w Rzeczypospolitej byłaby ustaloną, gdy teraz żadnych przyjaciół i stronników nie miał. Rozrzutnik i marnotrawca, potrzebował zresztą ciągle zasiłków, bo kieszeń miał ciągle pustą pomimo ogromnych starostw i dóbr, jakie od Rzeczypospolitej na własność otrzymał.—Ci trzej ludzie, dobrze wprzód nim Targowica nastąpiła, torowali do niej drogę, bo im się na nic nie zdało to, co robiło się na sejmie wielkim. Potocki bardzo wcześnie sejm opuścił, pojechał na Ukrainę pilnować wojska, w którem był generałem, potem wyrobił sobie poselstwo do Petersburga i nareszcie opuściwszy Petersburg, przejeżdżał się to po Austryi, to po Turcyi. Był w Wiedniu i w Jassach podczas wojny Rossyi z Turcyą. Z Wiednia pisywał listy do sejmujących stanów i króla, chciałto niby dobra swoje sprzedawać w Polsce i wynosił się do Ameryki północnej na wolnego obywatela. Tymczasem powiadają o nim, że przymierzał do głowy swojej koronę królewską i przekonał się, że mu w niej będzie do twarzy. Rzewuski z kąta w kąt się przejeżdżał rozdąsany, rozbolały, w każdej chwili gotów do intrygi i spisku, do uderzenia i do manifestu. Jeden Branicki siedział na sejmie, utrzymywał tam swoje krzykliwe stronnictwo, nie mające żadnej politycznej myśli, tylko widoki osobiste prywaty. Jeździł i odjeżdżał, ale zawsze z bliska czy z oddalenia swoją kliką kierował i szukał natchnień. Rzeczpospolita była tyle nieostrożną, że kiedy nowy rząd postanowiła i ministerstwo w Straży, Branickiego powołała w liczbie innych zacnych obywateli do Straży, jako ministra wojny. Tak więc rząd był odbiciem sejmu i postępował za jego wskazaniami, posuwał dalej pracę narodową i do pomocy w tem używał człowieka, który sejmu i robót jego nienawidził, który potem roboty to zwalił, bo mu wadziły. Po uchwaleniu tej ustawy, zabiegi trzech stają się widoczniejsze. Szczęsny w Lipcu 1791 r. w liście do króla i marszałka Małachowskiego uroczyście zapowiada, że nie chce żyć w niewoli i wynosi się do drugiej połowy świata, na której świeżo ogłoszono Rzeczpospolitę, zabitą w Polsce. Jednocześnie obok tej pozornej rezygnacyi, rozchodzą się wieści, że z Rzewuskim kręci się około cesarza Leopolda, żeby go dla ustawy zrazić.

Pojechali obadwaj do Jass naprożno, ale tutaj nagle wśród nich zjawił się minister w Straży Branicki, który przyjeżdżał nibyto dla objęcia spadku dla żony po zmarłym kniaziu Potemkinie. Wszyscy trzej zgłosili się wtedy do Bezborodki, który rokował pokój z Turcyją. Sejm tym razem dnia 24 Października przyjmuje wniosek, żeby Potockiego i Rzewuskiego zawezwać o powrót do ojczyzny wciągu trzech miesięcy. Odpowiedzieli obadwaj zuchwale. Sejm pomknął im terminu do powrotu, a gdy i ten minął, pozbawiono ich urzędów i godności. Branicki zaś do Warszawy powrócił. Wtedy dwaj oporni panowie doczekawszy się pokoju w Jassach (6 Stycznia 1792), pojechali do Petersburga. Zjawił się tam powtórnie i Branicki i ułożyli wszyscy trzej wspólnie programmat konfederacyi. Chcieli ni mniej, ni więcej, tylko przywrócenia starej formy rządowej, elekcyi królów, złotej wolności, władzy hetmańskiej. Trzej obrońcy złotej wolności sądzili, że duch tli stary, a był w kraju rzeczywiście duch nowy, który pchał ku prawodawstwu Zamojskiego, ku innym większym reformom, jak konfederacyjne, sejmu 4-letniego. Jeżeli nie w literze prawa, to w poczuciu ogólnem nowe życie błyskało. Konfederacyja targowicka poniekąd te same zasady podnosi co barska, dawne życie rozpala. Lecz już konfederacyja barska roztrzaskała się o niepodobieństwo, targowicka pokusiła się o inne niepodobieństwo, starała się obudzić trupa. Najwięcej tu winny może pan Rzewuski. Bądź co bądź, byłto człowiek zdolny, dumę swoją oblekał w zasadę; wiedział co robił, wiedział, że wywracał to co się wyrobiło nowem życiem. Szczęsny byłto albowiem bezwątpienia najdumniejszy oligarch ówczesnej wolności. Branicki szedł ślepo za Rzewuskim i Potockim. — Akt konfederacyi trzech zawiązany był w Targowicy, małem miasteczku na Ukrainie. Dowiedział się o niej 18 Maja Stanisław August w Warszawie z noty dyplomatycznej. Pierwszy zjazd konfederacki odbył się nazajutrz 19 Maja i na nim zasiadali sami domownicy Szczęsnego. Akt opowiadał się przy wierze katolickiej, przy równości i wolności dla wszystkiej szlachty, a nie tylko dla osiadłej, której jedynie ustawa nadawała prawo głosowania na sejmikach, dalej przy całości Rzeczypospolitej, przy rządzie republikańskim, przy elekcyi królów. Nakazał jednocześnie zamknięcie wszystkich sądów, żeby nawet i sądowniczą i wszelką dla konfederacyi pochwycić dyktaturę. Szczęsny ogłaszał się marszałkiem konfederacyi generalnej koronnej, a więc panem tylko połowy Rzeczypospolitej i trzeba było za wzorem wziętym z przeszłości, utworzyć drugą konfederacyę generalną dla Litwy, żeby reprezentowała całość Rzeczypospolitej. Nim to nastąpiło, Targowica władzę hetmańską przy zawiązaniu się swem przywracała do dawnego blasku. Hetmanowie zaraz wydali uniwersały do wojska, żeby niesłuchało rozkazów komissyi wojskowej ustanowionej w Warszawie, lecz ich tylko. Ustawę ogłosili spiskiem warszawskim. Konsylijarzami konfederacyi porobił Szczęsny swoich, których płacił, poeta Dyzma Bończa Tomaszewski został jej sekretarzem.* Elekcyi żadnych w Targowicy nie było, konsylijarze konfederacyi wyszli po prostu z mianowania Szczęsnego, jak Szczęsny ich dobrodziej i chlebodawca z jednomyślnego zezwolenia wszystkich obdarowanych, marszałkiem. — Zanim się jednak ustaliła, musiała konf. prowadzić wojnę. Dwa były jej teatra. Książę Józef Poniatowski cofał się przed nastającem wojskiem, które Targowica ściągnęła do Polski, z Tulczyna pod Lubar, Zasław, Włodzimierz i Dubienkę nad Bug; książę Ludwik wirtembergski i następca jego generał Judycki z Litwy na Mir, Grodno i Brześć także do linii Bugu. Wtedyto zawiązała się na Litwie druga konfederacyja generalna uzupełniająca koronną. Stanęła w Wilnie 25 Czerwca za sprawą Kossakowskich rodzonych braci, Józefa

biskupa inflanckiego i Szymona, który ogłosił się hetmanem Litwy. Nieobecny podówczas w Wilnie, niezdolny ale cichy i dobry obywatel, kanclerz Alexander Michał Sapieha był ogłoszony marszałkiem generalnym. Dnia 24 Lipca król przystąpił do konfederacyi targowickiej i opór zbrojny ustał: zaczynało się wychodztwo z kraju. Nastąpiło teraz panowanie Szczęsnego. Siedząc w swoich dobrach w Tulczynie ze sztabem targowickim jeszcze podczas wojny dyktatorował. Dnia 21 Lipca Szczęsny zapozwał przed sądy konfederackie obudwu marszałków sejmu 4-letniego, zato, że wprowadzili rząd absolutny, że wolnego szlachcica przemienili w podłego niewolnika, że uprawniali rabunki i krzywdy. Sapieha przyjął potem laskę mu ofiarowaną, dla tego, żeby mógł wpływać na uchwały Targowicy i na jej roboty. Idąc w tymże duchu wielu innych obywateli wchodziło do konfederacyi, czyli jak mówiono podówczas, robili do niej akcess. Do barskiej wpłynęło wiele brzydkich żywiołów dla intrygi; do targowickiej wiele szlachetnych dla obrony działań sejmu wielkiego. Szczęsny hojnie rozrzucał konsylijarstwa, kazał się konfederować ziemiom i województwom. Pierwsze konsylijarstwa i marszałkowstwa szły po prostu za jego nominacyją, następne stawały się rzeczywiście przez elekcyję, kiedy już Szczęsny nadał robotom swoim pewny kierunek, kiedy się zwrotu opinii już nie lękał. Pokryła się Polska cała, jak to zwykle bywało w czasach konfederacyjnych, wielką liczbą drobnych konfederacyj i wszystko ubiegało się na wybiegi w gotowości usłużenia Szczęsnemu, który koleją przenosił się ze swoim sztabem z Tulczyna do Nowego i Starego Konstantynowa, do Tereszek, Dubna, Kisielina, Rużyna, Lubomli, Szacka i wreszcie do Brześcia Litewskiego. Króla traktował Szczęsny zawsze z największą pogardą, starannie nazwiska jego unikał w swoich uniwersałach, a jeżeli kiedy do niego listy pisywał, to pełne dumy. Szczęsny budował nowe wojsko. Nie chciał nowego, świeżego według europejskiej dyscypliny i formy, ale odnawiał stare, już przebrzmiałe tradycyje, pospolitych ruszeń i kawaleryi narodowej. I sprawiedliwie to było według Targowicy, bo tylko takiej ruchawce niekarnej i nieumiejętnej mógł i bez buławy hetman Rzewuski przywodzić. Postanowiono więc nową brygadę hussarzy. Dla niej wskrzeszono kolory dawne polskie, kurtki czerwone, granatowe wyłogi. Brygady te przybierały rozmaite nazwiska. Pierwszą „złotej wolności" dostał Antoni Złotnicki. Nad całem wojskiem nowego zaciągu dostał dowództwo Rudnicki. Zaczęły się zaraz spory tych wodzów, Złotnicki nie chciał ulegać Rudnickiemu, bo obadwaj kiedyś razem zaczynali w Barze, ale Rudnicki od towarzysza, Złotnicki od rotmistrza i Złotnicki żądał na tej zasadzie pierwszeństwa. Generałem też został Antoni Raczyński, niegdyś patron trybunalski w Lublinie — Dnia 8 Września obiedwie konfederacyje generalne koronna i litewska zjechały się w Brześciu, który wyglądał wtedy na oszańcowany obóz. W trzy dni potem odnowiono uniję dwóch narodów (11 Września), rozerwaną niby przezto, że sejm czteroletni przed dwoma laty połączył osobne komissyje wojskową, skarbową i policyi, koronną i litewską, w jednę całość, tojest władze centralizacyjne tych wydziałów postawił w całej Rzeczypospolitej. Konfederacyja w Brześciu zawiesiła swoje roboty dnia 27 Września na miesiąc, następnie zebranie starszyzny zwołała do Grodna. Najwyższa to doba potęgi Szczęsnego. Wszystko się przed nim korzyło i upadało, nawet Rzewuski i Branicki zniknęli w blasku jego majestatu. Szczęsnego jednego widać. Pan dumny, nadaje ton wszystkiemu, jest rozdawcą łask i względów, prawodawcą Rzeczypospolitej. Najwybitniejszy tego dowód daje podróż jego do Siedlec w czasie

limity obrad konfederackich, dla odwiedzenia pani hetmanowej Ogińskiej, Czartoryskiej z domu. Zjazd był w Siedlcach wielki, przybyło wiela obywateli widzieć i przyjrzeć się nowej gwiaździe, która weszła na horyzont Rzeczypospolitej. Przyjechali tu z prośbami, z interessami, z umizgami, z pokłonami. Byli tacy, którzy spodziewając się przyjazdu marszałka, a nie wiedząc, kiedy to słońce obiecane zabłyśnie, czekali na gościnnym dworze hetmanówej po kilka tygodni i miesięcy. Mężowie, którzy sami nie mogli lub nie chcieli przyjechać, poprzysyłali żony. Jużto kobiet nigdy nie brakło na dworze siedleckim. Dodajmy, że przyjeżdżali i przyjaciele ustawy, żeby języka zachwycić. Z każdego spojrzenia i skinienia dyktatora chciał każdy losy kraju odgadnąć. I zdziwił Szczęsny wszystkich swojem postępowaniem: zwykle mruk, teraz ciągle rozmawiał, ale jedynie z Platerową, kasztelanową trocką, której mąż jechał właśnie w poselstwie od Targowicy do Petersburga. Co półsłówkami mówił, to obiegało wszystkich. Sejm chciał złożyć jaknajprędzej w Grodnie: mówił, że sejm ten nie przeciągnie się zbyt, bo i przykład nauczył i twierdził dalej, że wiele ustaw zeszłego konstytucyjnego sejmu, może i nadal z małemi zmianami pozostać. Nareszcie troskał się teraz o przyszłe sejmy, żeby im roboty nie zabrakło, więc nie chciał wszystkiego stanowić. To była odpwiedź na zarzut, że przyszły sejm grodzieński, chcąc wszystko przerobić, może się tak długo przewlec jak warszawski. Nie miał Szczęsny żadnej wstecznej myśli, chciał po swojemu dobra kraju. Pragnął być tem, czem był właśnie, dyktatorem i panem, to jego ambicyi i próżności było zadosyć. Byłto rzeczywiście charakter miękki i słowiański. Nienawiści do nikogo nie miał w swojem sercu. Zachęcano go, żeby pomścił się osobistych krzywd na swoich nieprzyjaciołach, którzy przeciw niemu prawa i konstytucyje pisali. Odrzucił radę taką z pogardą. Mścili się inni w jego imieniu, a Szczęsny był winien o tyle, że im na wszystko pozwalał. Używał w całej pełni majestatu, o którym marzył, miał prezydencyję bez korony. Chciał się wygadać, pochwalić swojem znaczeniem. Nosił się jednak z projektem konstytucyi dla Polski. Sam go napisał po polsku, Borzęcki po francuzku projekt wytłomaczył. Konfederacyja zebrała się potem w Grodnie, jak wiemy, w czasie oznaczonym, zaraz po wyprawie Szczęsnego do Siedlec. Chciała co najwięcej zrobić, żeby sejm następny mało miał do roboty. Cofnęła więc najprzód prawo o miastach wolnych królewskich, t. j. przywróciła statusquo z r. 1788. Oczywiście w złotej Rzplitej szlacheckiej miastom nie było pola do jakiego takiego znaczenia politycznego. Zakazała dalej Targowica zapisywać się szlachcie do ksiąg miejskich, co logiczne było z owem cofnięciem. Jednak na dzień 13 Lutego 1793 r. do Grodna powołała konfederacyja po dwóch delegowanych z celniejszych miast Rzeczypospolitej, żeby przełożyli prośby i żądania swoje. Potem wyznaczyła deputacyję do reformy rządu wywróconego przez „spisek warszawski" (17 Grudnia 1792 r.). Ustanowiła generalność medal dla obrońców Rzeczypospolitej, to jest dla swoich przyjaciół (5 Grudnia). Uchwalała nowe sądy, to najwyższej instancyi dla Litwy (14 Grudnia), to kryminalne dla Warszawy (17 Grudnia). Wyznaczała posłów do dworów: do Hagi, Petersburga i Rzymu; sufragan przemyślski, biskup Prussy Michał Roman Sierakowski, podejmował się jechać do Rzymu. Głównie rozdawała urzędy, pensyje, nagrody, wydawała rezolucyje co do zapewnienia furażów wojskom. Ludzie źli postanowili korzystać ze swego położenia, znudziło im się tak długo czekać o niczem. Brał każdy z ogólnego majątku to co chciał, jeżeli dobrze służył tym, co rozdawali. Biskup inflancki wyrobił sobie dożywociem dobra biskupstwa krakowskiego; brat jego hetman,

kazał sobie płacić ze skarbu pensyje generała-lejtnanta i hetmana. Przy nich żywiła się czereda zgłodniałych lub tylko łakomych. Ostatnią reformą polityczną konfederacyi była ustawa, która marszałków powiatowych na Litwie, zamieniała na kasztelanów (23 Stycznia 1791 r.). Tymczasem wieści o nastąpić mającym drugim rozbiorze rozchodziły się po kraju, rozniosła je szczególniej *Gazeta hamburgska*. Generał Arnold Byszewski stojący nad granicą Wielkopolski, donosi wkrótce, że wojska pruskie się kupią. Gęsto jak grad latają noty polskie. Buchholz, poseł pruski, wznawia oskarżenia o jakobinizm; Targowica tym zarzutem obarczała stronników ustawy 3 Maja, Buchholz oskarża w odwet Targowicę. W tem wojska pruskie zalewają kraj i posuwają się nawet w głąb Mazowsza. Pan Szczęsny nie chciał już być świadkiem robót konfederacyi, rola jego polityczna skończyła się i udał się na poselstwo do Petersburga: dnia 2 Marca otrzymał instrukcyją, dnia 15 Marca wyjechał z Grodna, wsród protestacyi przyjaciół, którzy ostro wyrzucali mu, że konfederacyją porzuca. Na zastępcę jego wezwany Michał Walewski wojewoda sieradzki, jako marszałek krakowski, dawny konfederat barski; jeden z tych zacnych ludzi, którzy do Targowicy weszli, aby coś ocalić. W Grodnie była wtedy chwilowa stolica Rzeczypospolitej; przyjechał tam Sievers i Buchholz, potem król, żeby sejmować. Dnia 9 Kwietnia kiedy Walewski przysięgał na następstwo laski konfederacyjnej, wyszły noty zapowiadające nowy podział, co uprzedzały patenta dworów, tak nazwane okupacyjne. Naglony Walewski, żeby wydał uniwersały na sejm, stawił opór. Wtedy Sievers podał plan przywrócenia rady nieustającej obalonej na sejmie wielkim, żeby zwołać mogła sejm. Niepodobało się to biskupowi inflanckiemu i bratu hetmanowi. Sejm jak i rada nieustająca zabrałaby całą władzę do siebie, a im ją odebrała. Wszakże i Walewskiego elekcyja na zastępstwo stanęła przeciw Kossakowskim. Przyszło do burzliwej sessyi d. 20 Kwietnia. Walewski nie chciał rady nieustającej i wszystkich dawnych instytucyj z sejmu delegacyjnego. Musiał ustąpić. Jego miejsce zajął drugi Szczęsnego u laski zastępca, Antoni Pułaski (ob.) i znowu dawny konfederat barski. Pułaski ślepo wypełnia wszelkie polecenia i rozkazy. Odtąd nic w konfederacyi zastępcy temu nie stanowi oporu. Nazajutrz d. 21 Kwietnia rada nieustająca odżyła; powołano tych członków, którzy z dawnej pozostali przy życiu i dodano do niej, nawet wbrew prawom delegacyjnym, kilkanaście osób z konfederacyi. Stanisław August podpisuje dnia 6 Maja uniwersał na sejmiki dla wyboru posłów sejmowych. Dniem wprzód konfederacyja ogłasza, że nikt posłem być nie może, kto akcessu do Targowicy nie zrobił, odbiera im urzędy i wszelkie prawa wyborcze. Dnia 11 Maja Pułaski podpisał rozkaz, wyłączający od udziału w sejmikach wszystkich, którzyby kiedykolwiek protestowali przeciw uchwałom konfederacyi. To wyłączało od obrad Walewskiego i hetmana Rzewuskiego. Dnia 13 Maja, powrócony został do szlachectwa, książęcego tytułu i praw wszelkich ex-podskarbi Adam Poniński. Szczęsny usuwa się od marszałkowstwa i dnia 11 Maja otrzymuje uwolnienie od poselstwa. Urąga się Targowica i Rzewuskiemu, bo stanowi, że wszelkie odpadki od Kowelszczyzny mają mu być wrócone (dnia 13 Maja). Następnie sejmiki zajęły się wyborem posłów. Przed samym sejmem następują jeszcze nowe nominacyje na ministeryjalne urzędy. W ciągu kilku miesięcy cały rząd Rzeczypospolitej stanął nowy. Chreptowicz kanclerzem, Kazimierz Plater kasztelan trocki, poseł do Petersburga, został podkanclerzym litewskim, na jego miejsce. Koronne pieczęci dawniej rozebrali August Sułkowski i ksiądz Skarszewski, biskup lubelski. Kossakowski

wziął hetmaństwo wielkie litewskie, koronne zaś Ożarowski; na polne koronne ochotnikiem był Pułaski, marszałkami koronnemi mianowani, wielkim Fryderyk Moszyński, nadwornym Stanisław Bieliński, cześnik koronny, z góry wyznaczony marszałkiem sejmowym. Moszyński jedynym był mężem ówczesnej Polski, który co robił, robił z przekonania, nieujęty i nie wynagradzany. On jeden, co urząd marszałka wielkiego, wziął wbrew woli swojej, inni zabiegali o godności. Sejm otwarty był dnia 17 Czerwca. Kiedy sejm nowy obradował, winna była ustać konfederacyja, bo nie mogły trwać obok siebie dwie niepodległe władze i najwyższe, a tymczasem trwał sejm osobno i konfederacyja osobno, jedno niezależne od drugiego. Mogła i konfederacyja Targowicka składać sejm. Tak konfederacyja sandomirska utrzymująca Augusta II, składała sejmy od r. 1705 do 1713. Tak radomska złożyła sejm nadzwyczajny warszawski w r. 1767. Nie rozwiązując się konfederacyja, jeżeli składała sejmy, toć oczywiście swoje i pod laską swoich marszałków. Tak sandomirska na sejmach swoich ciągle radziła pod laską Stanisława Denhoffa, tak radomska marszałków swoich, Karola Radziwiłła panie kochanku i Stanisława Brzostowskiego, na czele sejmu stawiła. Tymczasem Targowica rządziła sobie pod Pułaskim i Józefem Zabiełłą, który zajął miejsce Sapiehy, dawnego kanclerza i sejm sobie pod laską Bielińskiego. Nareszcie Bieliński zostawszy ministrem nie mógł piastować laski sejmowej: na to niezważano. Sejm bruździł konfederacyi i konfederacyja sejmowi; wszystko było nowością. Sejm zajął się najprzód układami z Rossyją, które nastąpiły dnia 22 Lipca, następnie z Prussami, co nierównie więcej przedstawiało trudności. Nim stanął ten układ z Prussami, ostatnia chwila Targowicy wybiła. Obiecywała sobie wprzód, że sejm przeżyje, a tymczasem nowy projekt rządu, który gotowano, miał ją dobić. Projekt gotował Fryderyk Moszyński; nadawał w nim pewną władzę królowi. Bał się statysta zazdrośnej o tę władzę konfederacyi i chciał ją usunąć zawczasu. Dnia 15 Września wniesiono więc projekt rozwiązania Targowicy, a zawiązania nowej konfederacyi grodzieńskiej, z uwagi że uspokoiła się dosyć Rzplita. Biskup wileński Massalski gorąco wniosek ten poparł, zresztą nikt mu się nie sprzeciwiał. Wtedy sejm zawiązał nową deputacyję ku rozsądzeniu zaskarżonych uchwał konfederacyi. Więc nastała dla niej i bezpośrednio po niej surowa potomność. Deputacyja z gorliwością jęła się pracy. Sam król przed nią zaskarżył kilkaset uchwał, które prawa jego łamały. Od 10 Maja 1792 do 15 Września upłynęło ledwie szesnaście miesięcy i pięć dni panowania konfederacyi. Koryfeusze jej skończyli w zapomnieniu, Szczęsny roku 1805, Rzewuski 1811, Branicki w r. 1819. Dziejów tej konfederacyi nie mamy, bo nic nie mamy. Oprócz jednakże aktów urzędowych i gazet ówczesnych, które podają fakta urzędowe, materyjałów do historyi jest dosyć, a jeszcze spodziewać się należy, że odkryje się ich mnóstwo. Pamiętniki spółczesne dostarczają pięknego światła, tu i owdzie, więc nie równego, brak wyjaśnień nie w jednem miejscu. Dzieła późniejsze i nie polskie do tego, częstokroć są stronne, lub nienawistne Polsce. Znakomitem dziełem jest praca Kołłątaja, Ignacego Potockiego i Niemcewicza p. t.: *O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja. Summaryjusz czynności konfederacyi general. targowic. koron.*, ważnem jest dziełem, ale co do lat; przebiegu historycznego i logicznego wypadków nie daje. Summaryjusz jest tylko spisem aktów chronologicznym przez Targowicę wydanych. Widać myśl była wydać te Akta, które stanowiłyby konstytucyje i powiększyłyby ogrom *Voluminów Legum.* Dwa tego tomy być miało. Sumaryjusz ten obejmuje treść 493 aktów. Dalszym ciągiem tego Sumaryjusza jest

imy, „Sumaryjusz czynności konfederacyi generalnej obojga narodów od dnia 11 Września 1792 roku, w Brześciu litewskim rozpoczętych." Niemamy zaś wcale Sumaryjusza konfederacyi litewskiej, wprzód nim się z Koronną w Brześciu połączyła. Ten drugi Sumaryjusz konfederacyi obojga narodów pokazuje, że Akta dzielić się także miały na dwa tomy. Aktów w niej wymienionych 650. Obadwa Summaryjusze nie ponumerowane, obejmują stronnic 131 in folio. *Pamiętniki* Sieversa niedawno wydane rzuciły wielkie światło na sprawy konfederacyi, mianowicie na jej okres sejmowy. W naszych też czasach Leon Rzewuski starał się w dziełku swojem: *Kronika podhorecka* (Kraków, 1860), usprawiedliwiać Targowicę, jej pogląd na sprawy życia, jej oppozycyję szlachecką. Tu nie szczerości przekonań przynajmniej zarzucić niemożna, lecz osławione *Pamiętniki* Bartłomieja Michałowskiego, do szczętu przewracają prawdę dziejową. Typ pana Bartłomieja bardzo pospolity w owych czasach, jeżeli malować ma dawnych ludzi, jest trafny, jeżeli usprawiedliwia złych i potępia zacnych, truje sumienie narodu. Leon Wegner ogłosił roku 1863, dzieło pod tytułem: *Konfederacyja województw wielkopolskich Poznańskiego, Kaliskiego, Gnieźnieńskiego i ziemi Wschowskiej dnia 20 Sierpnia 1792 roku w mieście Środzie zawiązana,* (w 8-ce, str. 304, w *Rocznikach* T. P. P. N. str. 413—717). *Jul. B.*

Targum (od hebrajskiego słowa *targem*, wykładać), w liczbie mnogiej *Targumim.* Tak nazywają starożytne tłomaczenia aramejskie lub chaldejskie ksiąg Starego Testamentu, dokonane przed przyjściem Jezusa Chrystusa. Targumim istniejące obecnie są późniejszej daty, ale niemniej ważne. Do tych należą Targumim Pentateucha, czyli Pięcioksięgu Mojżesza, przypisywane Onkelosowi; proroków Jonatanowi-ben-Uziel na Hijoba, Psalmy, Przysłowia, Pieśń nad Pieśniami, ksiąg Ruth, Ekklezyastes, Estery, Jeremijasza, różnorodnego charakteru; dwóch ksiąg Paralipomenon; *targum* Pentateuchu, zwane palestyńskiem albo jerozolimskiem, którego dwa są przekłady: jeden mylnie nazywany Jonatana; drugi zwany *Jeruszalmi*; ten ostatni częściowo tylko jest drukowany. Drugie targum księgi Estery i ułamki targum jerozolimskiego wyjątków z proroków i targum Sarejczyków Pentateucha, te wszystkie rozmaite tłomaczenia zebrane były w Biblijach rabbinicznych i polyglottach.

Tarki, albo *Tarku,* miasto w północnym Dagiestanie, rezydencyja szamchała (władzcy) tarkowskiego, leży o $^5/_7$ mili od morza Kaspijskiego, między rzekami Manasem i Ozenem, na pochyłości urwiska, na której szczycie zbudowana forteca Burnaja. Tarki ma położenie malownicze; ulice tegoż są krzywe i niebrukowane. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 12,000 głów płci obojga. Prowadzą handel towarami, które przywożą z Kizlaru i Derbentu. *Tarkowskie szamchalstwo* zajmuje powierzchnię wzdłuż brzegu morza Kaspijskiego, między rzekami Kojsu i Rus-Bułachem, długości ma około 15, szerokości 9 mil; graniczy na południe z ziemiami Kara-Kajtachów. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 12,000 dymów, z których szamchał może wywieść w pole 11,000 przeszło żołnierza. Tarkowcy trudnią się rolnictwem i hodowaniem bydła; mówią językiem turkskim; niektórzy jednak używają zepsutego narzecza lezgińskiego. W r. 1786 szamchał Murtazali przyjął poddaństwo Rossyi. Dochód roczny szamchała tarkowskiego wynosi przeszło 30,000 rs.

Tarkwinii, miasto, ob. *Tarquinii.*

Tarkwinijusz Priscus (Lucyjusz), piąty król rzymski, od 616—579 przed Chr., według podań rzymskich był synem bogatego Koryntyjana Dema-

ratusa, który w czasie zamieszek wewnętrznych opuścił miasto rodzinne i schronił się do Tarquinii (ob.) w Etrurii. Z bogactwy swojemi i z żoną Tarkwinią, udał się do Rzymu, gdzie po śmierci Ancus'a Martijusa, który go ustanowił opiekunem swoich dwóch synów, otrzymał godność królewską. Dokonał on podbicia Latium i zmusił zwyciężonych Sabinów i Etrusków do uznania nad sobą zwierzchnictwa. W mieście, które zaczął murem obwarowywać, wykonał wielką i dotąd utrzymaną budowę *Cloaca maxima* i założył *Circus maximus* dla igrzysk, które sprowadził z sobą z Etruryi, wraz z insigniami godności królewskiej; jemu także przypisywano rozpoczęcie świątyni kapitolińskiej. Stanowi trzeciemu, Lucerom, zapewnił przyjęcie do senatu, a liczba jego członków powiększona temi deputowanemi, zwanemi *Patres minorum gentium* wzrosła do 300. Zamiar jego względem utworzenia trzech nowych stanów, może z plebejuszów, rozchwiał się z powodu uporu, jaki mu postawił Augur Attius Nevius obstający za patrycyjuszami, musiał zatem poprzestać na podwojeniu liczby rycerzy, która przez to podniosła się do 1,200, nie dodawszy do dawnych trzech centuryj nowych pod osobnem nazwiskiem. Synowie Ankusa, którym tron wydarł, mieli go zamordować, a Tanaquil miał śmierć jego ukrywać, aż dopóki jego pasierbowi Serwijuszowi Tullijuszowi (ob.) nie udało się zapewnić sobie następstwa. — **Tarkwinijusz Pyszny** (Superbus Lucius), syn poprzedzającego, po zamordowaniu Serwijusza Tulijusza, swojego teścia, panował w Rzymie jako siódmy i ostatni król od 534—510 r. przed Chr. Rządził srogo i gwałtownie ale silnie. Zniósł ustawę nadaną przez Serwijusza. Był także władzcą Lacyjum, chociaż to dla swojej nazwy pozostawało z nim tylko w stosunkach związkowych, a z niem połączyli się także Hernikowie i miasta Wolsków, przeciw którym wiódł zwycięzką wojnę. Podbił Gabii, a Circei i Signia zatrzymał dla pewności zdobyczy rzymskich kolonij. Samowolnością i przymusem do ciężkiej pańszczyznianej pracy przy budowlach swoich, z pomiędzy których najsławniejsza świątynia kapitolińska, oburzył lud; przestępstwo jakiego dopuścił się jego syn Sextus Tarquinius na Lukrecyi, wywołało spisek, na którego czele stanął Lucyjusz Junijus Brutus (ob.). Królowi zajętemu oblężeniem Arlów, jego stronnikom, zatamowano powrót do miasta, w którem po przywróceniu ustawy Serwijusza stanęli na czele dwaj konsulowie, najprzód Brutus i Lucyjusz Tarkwinijusz Collatinus, który jednak z powodu pokrewieństwa z domem królewskim, dobrowolnie urząd swój złożył i na wygnanie poszedł. Nadaremnie usiłowano, za pośrednictwem spisku patrycyjuszowskiej młodzieży, przywrócić wygnanego Tarkwinijusza; Wejanów i Tarkwinijanów, którzy w obronie jego wystąpili, pobito pod lasem Arria w 509 r., gdzie polegli Brutus i Tarkwinijusz, syn Ankusa. Także i Porsena (ob.), jakkolwiek srogo Rzym uciskał, nie zapewnił mu powrotu i gdy w 496 w bitwie nad jeziorem Regillus (ob.), w której poległ syn jego Lucyjusz, Latynowie do których się udał, pokonani zostali, zwątpił o odzyskaniu władzy. Umarł 495 roku u tyrana w Cumae, której mu zapewnił schronienie; ostatni ze swej rodziny. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rządy Tarkwinijuszów oznaczają czas etruskiego panowania i etruskiego wpływu w Rzymie.

Tarło (Stanisław), biskup przemyślski, potomek starożytnego domu Toporczyków. Urodził się w r. 1480 w Szczekarzowicach, dziedzictwie ojcowskiem. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, przy swych zdolnościach umysłowych, łatwo wysokie dostojeństwa w Kościele osiągnął. Kanonik krakowski, kujaw-

ski i sandomirski już w r. **1524**, z których w r. **1531** na archidyjakoniją lubelską posunięty został. Gładkość wymowy, oraz wprawa przy załatwianiu spraw politycznych, powołały go na dwór króla Zygmunta I, gdzie do różnych poselstw, mianowicie do sławnego odprowadzania królewny Izabelli, zaślubionej w Węgrzech nieszczęśliwemu Janowi Zapolii, był użyty. Poselstwo to wykonał Tarło wraz z Piotrem Opalińskim, kasztelanem gnieźnieńskim, z zupełnem zadowoleniem króla, który oceniając zasługi Tarła, oddał mu wprzód jeszcze w r. **1537** opróżnione po Gamracie biskupstwo przemyślskie. W Przemyślu zajmował się gorliwie lepszem urządzeniem swej dyjecezyi, karcąc surowie wszelkie bezprawia, jakie się za niebacznych rządów poprzednika wkradły. Z tejto przyczyny wszedł w zatargi ze swymi kanonikami, a pomiędzy tymi i ze Stanisławem Orzechowskim, starając się odjąć im podwójne probostwa bogate, które sobie bez jego wiedzy w Rzymie wyrobili. Pozywał szczególniej Orzechowskiego, a gdy ten dla usprawiedliwienia się przed sąd duchowny nie stanął, odebrał mu w r. **1543** za pomocą władzy świeckiej probostwo w Żurawicy, pod Przemyślem, osadziwszy tamże innego plebana. Rozjątrzony Orzechowski starał się biskupowi zato ile możności dokuczyć i podbudził kapitułę do zaskarżenia Tarły, jakoby się tenże wzbraniał ponosić wspólne koszta z kanonikami na budowę kościoła katedralnego, jeszcze w roku **1524** w Przemyślu przez biskupa Karnkowskiego uchwaloną. Wytoczona sprawa przed Prymasa i króla, tym sposobem zakończoną została, że Zygmunt wyrokiem swym część kosztów budowy Tarle lub jego spadkobiercom przysądził. Surowa gorliwość w urzędowaniu duchownem, narobiła mu wiele nieprzyjaciół, pomiędzy innemi Jędrzeja Krzyckiego, podówczas biskupa płockiego, który na Tarłę pisał dosyć uszczypliwe wiersze łacińskie, zarzucając w nich biskupowi przemyskiemu uszczerbek skarbu publicznego, gdy go sejm obrał za poborcę podatkowego. Obok tych przymiotów dodawała Tarle niemało zalety głęboka nauka; obczytany i biegły w historyi napisał w języku łacińskim: *Dzieje Polaków w Prusiech*, które dotąd przez naszych biblijografów nie jest znane. Współcześni pisarze nie szczędzą dlań pochwał, sławny teolog Andrzej Bocheńczyk w dziele: *Bellum theologicum adversus Turcas* (**1545**, str. **78**), sławi wysokie zdanie, rodowitą wspaniałość, stałość umysłu i bogobojność tego biskupa, a biegły polityk Stanisław Górski mówi, że był uprzejmy, ludzki, wymowny, mający w świecie miłość i wziętość, że się przytem lubił pięknie stroić, twarz zawsze miał wypogodzoną i w górę patrzał. Umarł **14** Grudnia **1544** r. pochowany w Krosnie, gdzie wiele śladów pobożności zostawił i gdzie dotąd w kościele farnym znajduje się jego nagrobek, a wizerunek zawieszony w zakrystyi. *F. M. S.*

Tarło (Paweł), arcybiskup lwowski, z tejże samej rodziny, syn Andrzeja chorążego lwowskiego i Katarzyry Michowskiej. Otrzymawszy staranne wychowanie, w młodych latach służył wojskowo, potem był sędzią ziemskim lwowskim i wojskim stryjskim. Wreszcie obrawszy sobie stan duchowny, stał się wizerunkiem cnót wszystkich, jak piszą o nim spółcześni. W godnościach kościelnych prędko postępując, z kanonika krakowskiego i dziekana przemyskiego, już poważny w latach, wyniesiony był od Zygmunta Augusta na archikatedrę lwowską, a potwierdzony w r. **1561** przez Piusa IV papieża. W roku **1564** złożył synod swojej dyjecezyi, na którym prezydował sławny Commendoni, legat papiezki, przy obecności wielu biskupów i prałatów. Na tym synodzie przyjęto ustawy soboru trydenckiego i postanowiono wiele rzeczy zba-

wiennych. Synod ten nie był drukowany, akta zaś tegoż zachowane są w kapitule lwowskiej. Byłto pasterz nadzwyczaj ludzki, miłosierny i dla wszystkich życzliwy, powściągliwy w życiu i w mowie, mądrości i rozsądku wysokiego. Miłośnik ludzi uczonych, pierwszy wyróżnił i przygarnął do siebie sławnego kaznodzieję Piotra Skargę, zrobił go kanonikiem lwowskim i dał probostwo rohatyńskie, któreto godności on dopiero po jego śmierci złożył. Umarł Tarło we Lwowie 2 Stycznia 1565 r. *F. M. S.*

Tarło (Michał Bartłomiej), biskup poznański, urodził się w roku 1655, z ojca Jana, wojewody sandomierskiego. Obrawszy sobie stan duchowny, nauki teologiczne kończył w Rzymie i tamże na kapłana wyświęcony został. Potem dla dalszego wydoskonalenia udał się do Paryża, gdzie wstąpił do zgromadzenia ks. Missyjonarzy w r. 1676; wysłany do Polski był proboszczem kościoła św. Krzyża w Warszawie przez lat trzydzieści, tak długo jak nikt przed nim i pierwszy z Polaków wizytatorem generalnym całego zgromadzenia w Polsce i Litwie. Na tych urzędach jaśniał wszelkiemi cnotami i przymiotami, dokończył budowy św. Krzyża nakładem i staraniem swojem, gorliwy kaznodzieja często przemawiał z ambony, miłosierny dla ubogich, bardzo wiele czynił dobrego dla ludzi. Król Jan III chciał go zrobić biskupem, ale Tarło przywiązany do swego zgromadzenia, wyprosił się od tej godności, przeto August II pomimo jego woli mianował biskupem poznańskim 22 Października 1709 r. Opierał się temu wszelkiemi siłami, składając się przysięgami i ślubami zakonu, aż nareszcie Rzym nakazał Tarle posłuszeństwo, a pochlebne ztąd dla niego wyrazy kardynała Paulucci, przywodzi Niesiecki. Wjechał zatem na biskupstwo poznańskie 24 Sierpnia 1711 r., lecz dla tego opieki nad ś. Krzyżem z rąk swoich nie wypuścił i pozostał zawsze proboszczem. Kapłan to był niepokalanego życia i mąż tak świętobliwy, jakimi tylko być mogli pierwotni wyznawcy Kościoła chrześcijańskiego. Na wsi, w mieście, sam do ludu miewał kazania, lubo i życie jego pobożne, jak mówi Niesiecki, za najlepsze kazanie stało. Publiczne zgorszenia karał surowo, na samą jego obecność częstokroć źli ludzie powściągali swoję naturę. Usychał od żalu, gdy usłyszał o jakiem wykroczeniu od praw boskich lub przykazań kościelnych. Po apostolsku przemawiał do wszystkich, a żadne względy światowe nie wstrzymywały go od pełnienia swego obowiązku. Stolica biskupstwa poznańskiego była za jego czasów przy kościele św. Krzyża w Warszawie, żadna też postać w dziejach tej świątyni nie świeci tak znakomicie jak postać księdza biskupa Tarły. Nie masz żadnego pobożnego lub miłosiernego zakładu dawniej pod zarządem tego zgromadzenia zostającego, któryby jemu początek lub szersze rozwinięcie nie był winien. Umarł ten prawdziwie ewangeliczny pasterz w przejeździe z Warszawy do Poznania nagle w Łowiczu d. 15 Września 1716 r., lubo na nagrobku w kościele św. Krzyża w Warszawie, położono, że 20 Września 1715 r. Jest w druku jego: *Kazanie przy konkluzyi nabożeństwa czterdziesto-godzinnego w kollegiacie warszawskiej św. Jana dnia 4 Lutego 1715 r.* (Warszawa, 1715, in fol.), przedrukowane w *Swadzie polskiej Danejkowicza* (Cz. V, str. 10). *F. M. S.*

Tarłów, miasteczko w gubernii Radomskiej, w powiecie Sandomirskim, od stacyi pocztowej Ożarów mil 2 odległe. Założone w r. 1550 przez Jędrzeja Tarłę, na gruncie dóbr Szczekarzowice, tegoż Tarły dziedzicznem i jego nazwane imieniem. Niegdyś opasane było murem, wzmocnione bramami, z których ślady dotąd powstały. Król Zygmunt August zatwierdzając jego

erekcyję, nadał 2 jarmarki i targ tygodniowy. Kościół parafijalny tutejszy murowany, z dwiema wyniosłemi wieżami, wystawił jeden z późniejszych dziedziców Zbigniew Oleśnicki, starosta opoczyński w r. 1647. Nie ma on żadnych w sobie starożytności, ale znamionuje się piękną i okazałą budową; nadedrzwiami jego na czerwonej marmurowej płycie wyryty jest długi erekcyjny napis, a na wierzchu facyjaty kolosalne figury św. Wojciecha i św. Stanisława. W XVI wieku był tu także zbór wyznania kalwińskiego, założony przez tegoż Jędrzeja Tarlę dla swoich współwierców. Gdy Tarłowie przeszli później pod chorągwie antytrynitarzy, zapewne i zbór dostał się tymże. Miasteczko liczy teraz ogólnej ludności 1360 głów, domów ma 139, jest tu magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Tarn, rzeka i przytok Garonny w południowej Francyi, bierze źródło u stóp góry Lozère w Cewennach, o $3^1/^2$ mile na północ od miasta Florac, płynie ku południo-zachodowi, powyżej Albi tworzy wodospad na 56 stóp wysoki, zwany *Saut du Sabot*, pod Gaillac staje się spławną, poczem zwraca się ku północo-zachodowi i ubiegłszy mil 47 wpada poniżej Moissac do Garonny. Na krótkiej tylko przestrzeni płynie ona w nizinie powyżej Montauban. Z prawego brzegu zabiera w siebie rzeki Tescou i spławny Aveyron, z lewego Dourbiz, Dourdou, Rance i Agent. Nawodniając pięć departamentów daje dwom swe nazwisko.—Departament *Tarn*, utworzony z ziemi Albigeois, w wyższej Languedocyi, liczy na $104^3/_5$ mil kw. rozległości, 400,000 mieszkańców, między któremi 50,000 wyznania reformowanego i składa się z 4 okręgów: Albi, Castres, Gaillac i Lavaux. Stolicą jest Albi. Na wschodzie i południu ciągną się boczne gałęzie gór Ceweńskich, mianowicie *Montagne noire*, z grzbietami ciemno-lesistemi wyniesionemi na 900—1,200 stóp; na północy i w głębi snują się pasemka wzgórz, rozdzielone doliną rzeki Tarn. Równiny nader są urodzajne, pochyłości gór pełne pastwisk, a wzgórza pokryte winnicami i owocem w okolicy Gaillac. Wywożą się ztąd: zboże, anyż, koriander, kartofle, konopie, len, szafran i farbka. Hodowla owiec i świń. Z kopalń dobywa się węgiel kamienny, żelazo, miedź, marmur i gips. Fabryki sukna, kaźmirku, kołder bawełnianych, jedwabiu, płótna, szkła, żelaza, stali farbiernie. Departament *Tarn-Garonne*, utworzony w r. 1808 z części Guyenne (Quercy, Agénois i Rouergue), Gaskonii (Lomagne, Armagnac) i Langwedocyi (Montauban), liczy na 66 mil kw. rozległości, 300,000 ludności, między którą 40,000 reformowanego wyznania, składa się z okręgów Montauban, Moissac i Castel-Sarrazin. Stolicą jest Montauban. Powierzchnia obejmuje płaskowzgórza średnio na 1,200 stóp wyniesione, z głęboko wyżłobionemi wąwozami i łożyskami rzek. Grunt z podkładem gliniastym i żwirowym nader urodzajny, nawodniony rzekami Garonną, Tarn i Aveyron. Klimat w lecie gorący i duszny przy powiewie skwarnego wiatru południowego (*Autan*'u), co wymaga miejscami sztucznego nawodnienia kraju; obok tego częste burze i grady. Głównemi produktami są zboże i wino mocne, oraz kukurydza, len i konopie, karczochy, szparagi, melony, owoce (figi i migdały), kasztany, trufle i t. d. Hodowla koni. Z bogactw kopalnych są tu węgle kamienne, żelazo, marmur, glina garncarska, kamienie budowlane i nieco złotego piasku. Przemysł zatrudnia przędzalnie bawełniane i wełniane, garbarnie, farbiernie, cukrownie, papiernie, fabryki fajansu, żelaza, krochmalu i stalówek. Handel wywozi artykuły swe do Bordeaux i Montauban.

Tarń albo *Tarnina* (*Prunus spinosa* Lin.), zwana także *Ciernukami*,

a nie *Cierniem* (ob.), jestto bardzo pospolity w całej Europie krzew, mocno ciernisty, używany u nas pospolicie do grodzenia płotów, aby je jak najwięcej niedostępnemi uczynić. Rośnie on pospolicie po suchych wybrzeżach lasów naszych, około pól, po wąwozach i miedzach, po chrustach i zaroślach i t. p. miejscach. Dorasta najwyżej 4,6 lub 10 stóp na wysokość; ciernie ma potężne i mocne, a liście niewielkie jajowate, na krótkich ogonkach, brzegiem nierówno lub prawie podwójnie piłkowane. Kwitnie wcześnie z wiosny, przed rozwinięciem się liści, bo niekiedy już w Marcu, a zazwyczaj w Kwietniu, i jak u nas powiadają, powietrze w czasie kwitnienia tarniny znacznie się oziębia. Kwiaty tarninowe są bezszypułkowe, parzyste, śnieżno-białe, gęsto gałązki okrywające, dosyć przyjemnie pachnące, ale niewszystkie potem zamieniające się w owoc. Ponieważ w tarninie kielich jest 5-dzielny, korona 5-płatkowa, osadzona wraz z 15 do 30 pręcikami na kielichu, a owoc przedstawia się w postaci śliweczek, czyli że jest pestkowaty, wszystkie te cechy znamionują rodzinę tak zwanych roślin pestkowych (*Drupaceae*), do której i tarnina należy. Śliweczki tarninowe zwane u ludu *ciarkami* lub *tarkami*, mają smak nadzwyczaj cierpki i kwaśny, lecz kiedy przemarzną, lud nasz jada je w potrzebie, lub przyrządza z nich zupę. Zresztą z kwiatów pszczoły obficie miód zbierają, a drewno tarninowe twarde i zbite, wybornym jest materyjałem dla tokarzy. Lecz największym użytkiem z tarniny są całe gałęzie, kładzione w gospodarstwie wiejskiem na płoty, lub też w warzelniach soli na stosownie urządzone rusztowania pochyłe, czyli na tak zwane tężnie, po których rozprowadza się później ciepłą wodę słoną, aby prędzej parowała czyli gęsła. Nakoniec tarnina jest symbolem przeciwności, jako najeżona cierniami. *F. Be.*

Tarnawa (herb). Na tarczy w czerwonem polu krzyż biały szeroki, przy nim u spodu z lewego boku tarczy księżyc, obudwoma rogami do krzyża zwrócony, żółty lub złoty. Na hełmie pięć piór strusich.

Tarnawski (Michał Grotus), arcybiskup smoleński w XVIII wieku. Był rodem z województwa połockiego. Są dwie rodziny Tarnawskich, jedna herbu Sas, druga herbu Janina. Czy z której z nich pochodził, rzecz niepewna, chociaż za Sanguszki pod Ułą i za Stefana Batorego pod Wielkiemi Łukami i Połockiem Tarnawscy dwóch rodzin uwijali się po rycersku. Dotego czytaliśmy naszego Tarnawskiego po prostu Grotusem Michałem. Doszedłszy tylko do retoryki w Połocku, wstąpił do zakonu bazylijanów i po professyi wysłany do Brunsbergi na filozofiję i teologiję. Nie skończył i tam nauk i powróciwszy do Wilna blisko lat dwa pracował na katedrze kaznodziejskiej, przyczem jako gorliwy unita, śmiało powstawał na nieunitów, dawne pisma mówią, że im „dojeżdżał” i dowodził, że według przywilejów nie mieli prawa zasiadać w magistracie. Wybrany następnie posłem na kongregacyję zakonu do Nowogrodka r. 1703; obrany tam został na starszego, czyli superiora do Biały Radziwiłłowskiej. Lat kilka tylko przesiedział w Biały, bo pragnął powrócić w rodzinne strony dla podeszłej w wieku matki, która tam żyła. Postąpił więc na archimandryję borysohlebską pod Połockiem. Siedział w niej aż do czasu wojny, która owe kraje zawichrzyła. Z początku było spokojnie dosyć w połockich stronach i chyba tylko sapieżyńscy nieprzyjaciele w nich wichrzyli. Lecz po elekcyi Stanisława Leszczyńskiego, wkroczyły wojska carskie do Litwy ku poparciu Augusta. Wtedy Tarnawski przed pożogą wojny się usunął do Ławryszowa i tu czas niejaki przemieszkiwał. Wakowała już od lat pięciu stolica smoleńska po śmierci Gedeona Szumlańskiego. Metropo-

lita Jerzy Winnicki postanowił położyć koniec temu osieroceniu. Powołał go do siebie na Podgórze i tam wyświęcił arcybiskupem smoleńskim, w r. 1711, mniej więcej. Stolica ta nie dawała środków przyzwoitych utrzymania się, więc nowy arcybiskup uprosił sobie u zakonu monastyr św. Onufrego i Skweretę. Przez dziwną jakąś gorliwość zakon żądał, żeby się arcybiskup nie nazywał i nie był archimandrytą u św. Onufrego. Rzecz dziwna, bo i monastyr należał do archimandryczych i dostojniejszych w Rusi i nareszcie zwykle arcybiskupi smoleńscy bywali archimandrytami onufrejskiemi, zwłaszcza od czasu kiedy Smoleńsk przeszedł pod panowanie cara Alexego, arcybiskupi prawie całą dyjecezyję stracili. Bywali odtąd jakby z urzędu exulantami na monastyrze onufrejskim. Rzeczywiście zakon błądził i zapominał się, lecz przyzwyczajony do tego, że biskupom prawa przepisywał, próbował czy mu się nowy zamach nie uda. Bądź co bądź, Tarnawski musiał dać zaręczenie na piśmie, że godności archimandryczej nie przywłaszczy sobie i przestanie na samych dochodach. Co dziwnego, że arcybiskup nie był życzliwy zakonowi. Cecha to mniej więcej ogólna biskupów unii. Starają się o względy zakonu, kiedy nie są biskupami, a kiedy niemi zostaną, walczą z zakonem. Współczesny Tarnawskiemu Sylwester Łada Pieszkiewicz, arcybiskup połocki, podobny mu był w tej niechęci do bazylijanów. Obadwaj „radzi ludzie kontemnowali i całe z tego, że z zakonu zrośli, zapomnieli," mówi stare pismo. Obadwaj też arcybiskupi podobni byli do siebie z innych względów. „W pół wieku pomarli, mówi toż pismo, śnadź jako ciał wielce tłustych, na napomnienie Salomona, kto jest powściągliwy, przyłoży sobie żywota, nie dbali." Tarnawski był niedługo arcybiskupem, lat ze siedm. Umarł 18 Lutego 1718 r., jak mówi Stebelski. Następcą jego na arcybiskupią stolicę był Ławryn, Wawrzyniec Drucki Sokoliński, potomek ruskich kniaziów. *Jul. B.*

Tarnogóra, miasteczko w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, nad rzeką Wieprzem, od stacyi pocztowej Chomęciska 1¼ mili odległe. Obecnie połączone z miasteczkiem Izbica (ob.). Miasteczko to powstało w pierwszej połowie XVI wieku, na wykarczowanych lasach starostwa Krasnostawskiego, przez Jana hr. z Tarnowa, kasztelana krakows. i hetmana wielk. kor. i od jego imienia nazwane. Zygmunt I zezwolił na to założenie i dał przywilej lokacyjny w r. 1548, uwalniając jednocześnie mieszkańców od wszelkich podatków na lat 20, postanowił jarmarki i targi, obdarzył prawem niemieckiem. Potwierdził i rozszerzył te przywileje Zygmunt August w r. 1553, a Stefan Batory w r. 1582. Tym sposobem miasto prędko w pomyślność wzrosło, tak iż w r. 1570 liczba domów w Tarnogórze doszła do 229. Wszakże wypadki późniejsze, ognie i wojny domowe byt ten zupełnie zniszczyły. Kościół parafijalny tutejszy murowany, winien założenie swoje temuż Janowi Tarnowskiemu, który według akt kościelnych, wystawił go w r. 1544, teraźniejszy atoli widocznie z późniejszych jest czasów. Tarnogóra obecnie razem z Izbicą liczy ludności 2,350 głów, ma domów 212; jest tu magistrat i 6 jarmarków. *F. M. S.*

Tarnogród, miasto w gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, od Zamościa 7 mil odległe. Osadę zdawna pod tem mianem istniejącą a do starostwa Krzeszowskiego należącą, na przedstawienie starosty Stanisława Tarnowskiego, wojewody sandomierskiego, król Zygmunt August przywilejem w r. 1567 wyniósł na miasto, nadał rozmaite swobody, obdarzył prawem niemieckiem, wyznaczył jarmarki i targi. Przywilejem 1569 r. zabronił osiedlania się żydom, który to zakaz cofnął Stefan Batory w r. 1580. Od r. 1588 stał się Tarnogród własnością Jana Zamojskiego, który w nagrodę swych zasług otrzymał na wie-

czność starostwo Krzeszowskie. Miasteczko to pamiętne jest zawiązaniem w niem konfederacyi przeciw Sasom w dniu 26 Listopada 1715 r., która ztąd miano tarnogrodzkiej konfederacyi (ob.) otrzymała. Mieszkańcy tutejsi chrześcijanie, trudnią się uprawą roli i wyrabianiem prostego płótna. Jest tu obszerny rynek i piękny murowany kościół parafijalny. Mieszkańców liczą 4,487, domów ma 569. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa, dwa dekanaty: rzymsko-katolicki i greko-unicki, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Tarnogrodzka konfederacyja (1715—17). August II był najgorszym królem, ciągle spiskował przeciw całości lub wolności Rzeczypospolitej. Intrygował i przed wojną szwedzką, ale głównie rozwinął swoje niegodziwe zabiegi po wojnie szwedzkiej, kiedy klęska pod Pułtawą złamała i Karola XII i stronnictwo patryotyczne, pragnące wydobyć kraj z zamętu, Stanisława Leszczyńskiego. Ledwie powrócił do Polski, zalał ją wojskami saskiemi, już knuł zgubę Rzeczypospolitej z ministrem pruskim Ilgenem. Piotrowi odstępował wschodnią Litwę, wassalowi polskiemu królowi Fryderykowi dawał Żmujdź i Prussy królewskie, sobie zostawiał resztę jako król dziedziczny. Zamiar nie doszedł do skutku, ale załogi saskie rozeszły się po całej ziemi polskiej, zajęły wszystkie ważniejsze pod względem wojskowym miejsca i okolice, Poznań, Kraków, Lwów, Lublin, a wypchnięte ze stanowisk swoich wojsko koronne chronić się musiało po kątach, na kresach Rzeczypospolitej. Zdzierstwo było nie do opisania; szlachta musiała Sasom dostarczać podwód, żywności, furażów. Generałowie sascy rozkazywali jej jakoby poddanym swoim, posyłali palety, nic nie płacili za dostawy, a najmniejszą zwłokę, nieregularność w terminie, karali prawem doraźnem, bez sądu. Zdarzył się straszny wypadek, że w Sandomirzu powiesili kasztelanica sochaczewskiego, Łajściszewskiego, za to, że powstał na gwałty, które wyrabiali mu żołnierze na wsi (wprawdzie było to już za konfederacyi). Zabili Turskiego, starostę pilznieńskiego i Adryjana Bełchackiego, kasztelana bieckiego. Prawo neminem captivabimus dawno król łamał, więził królewiców i senatorów, ależ nie przyszło jeszcze do tej nędzy, żeby pierwszy lepszy generał saski stanowił o życiu lub sławie szlachty. Król tymczasem siedział sobie w Saksonii, żeby nie słuchać skarg i jęków. Wykonywał podobno plany Flemminga, który myślał wywołać ruch umyślnie, żeby dać powód królowi do utłumienia wolności. Wyrabiała się klika dworska, która schlebiała królowi. Kanclerz Szembek był jej najwybitniejszym reprezentantem. Wyniósł swoję rodzinę wysoko, braci posadził po najlepszych biskupstwach, jednego z nich Stanisława zrobił prymasem. Prymas był zacnym mężem, widział w koło nieszczęścia, pragnął im zapobiedz, zrywał się do czynu, ale powstrzymywał go brat kanclerz, żeby się królowi nie narazić. Kanclerz, powiada Erazm Otwinowski, więcej kochał dom swój, jak Rzeczpospolitę i to wielka prawda. Inny pan, który samem stanowiskiem swojem mógł i powinien był królowi stawić opór, hetman Sieniawski, zamknął się w swojej dumie. Obrażony był, że nie został królem i z pogardą patrzał na wszystko. Jego jednego może obawiał się August II i dla tego skwapliwie posłał mu przywileje na hetmaństwo wielkie i kasztelaniję krakowską. Sieniawski widział, że król stara się o jego dobre słowo i ubrał się, jak powiadamy, w dumę prywaty. Niechaj sobie cały świat się zapadnie, aby on był cały, aby go nietykano, tak myślał hetman, zachowując sobie swobodę działania na przyszłość. Sieniawski jeden co świecił królewskim majestatem w ówczesnej Polsce. „Sas w kontuszu, szkodliwszy od wszystkich Sasów," mówiła o nim szlachta. W takiem położeniu szlachta podupadła materyjalnie,

ale nie na duchu. Marzyła o tem, jakby się pozbyć nieprzyjaciół; popychał ją do czynu interess własnej obrony i własnego bytu. Ocalając siebie chciała ocalić Rzeczpospolitę. I tu oto powód ruchu, który z początku słabo tu i owdzie wybuchał, aż wkrótce, samą koniecznością, stał się ruchem generalnym, powszechnym, zbrojnem powstaniem przeciw Sasom i królowi. Nie można było czekać, każda chwila zwiększała niebezpieczeństwo. August mógł szlachtę zniszczyć, zubożyć, potem ją ujarzmić. Małoż to było dowodów, oznak i skazówek zamiarów królewskich? Już i tak szlachta równie jak i chłopi uchodząc przed głodem tłumami uciekała za granicę, najwięcej do Wołoszczyzny. Stefan Wielogłowski, cześnik rawski, pierwszy wśród Krakowian sklecił konfederacyję w Sandeckiem i udał się w góry, oczekując wypadków. Hetmanowie Sieniawski i Pociej niepewne, także wyczekujące, ale nieprzyjazne zajęli stanowisko. Więc zniecierpliwiona szlachta zaczęła się także tu i owdzie rwać do broni, województwa wybierały sobie marszałków i zawiązywały cząstkowe konfederacyje. Wołynianie stanęli pod laską swojego podkomorzego Stanisława Leduchowskiego i zaraz wystawili ośm lekkich porządnych chorągwi, co łatwo im przyszło, bo Sasów nie było na Wołyniu, tylko wojsko polskie. Kiedy takich związków dużo powstało, zbrojna szlachta pod swojemi marszałkami skupiwszy się, postanowiła ogłosić konfederacyję generalną i w tym celu na miejsce narad wyznaczyła Tarnogród w województwie ruskiem na dzień 26 Listopada 1715 r. Pospolite ruszenia poszły tam i posłowie od województw zaczęli radzić w kościele. Chcieli wszyscy ks. wojew. krak. Wiśniowieckiego „któremu dziwnie dla jego poczciwości szlachta ufała," obrać marszałkiem generalnym, ale książę wymówił się „gruntownemi i prawdziwemi racyjami." Obok księcia Janusza, który przez swoje stanowisko w Rzeczypospolitej, nadawał wiele blasku konfederacyi, było w Tarnogrodzie podówczas tylko dwóch kasztelanów wojewódzkich i trzech powiatowych. Nie zabierając złotego czasu na elekcyje, pisarz polny koronny Michał Potocki i w ogóle Potoccy z posłami bełzkiemi wzięli z pomiędzy posłów Leduchowskiego i okrzyknęli go marszałkiem generalnym i pomiędzy senatorami posadzili. Krakowianie sprzeciwili się w taki sposób dokonanej elekcyi i liberum veto swoje sprawiło, bo Leduchowski posłuszny wolności, z miejsca marszałkowskiego powrócił na swoje. Wtedy posłowie krakowscy, Michałowski i Dembowski, wywiedli to dość szeroko, że nic nie mają przeciw podkomorzemu, owszem wysławiali jego obywatelstwo. Pytali się jak obierać marszałka, czy w polu wszyscy mają głos dawać, czy tylko obecni w kościele. Wojewoda krakowski książę Janusz Wiśniowiecki radził, by jak najprędzej i zaraz w kościele obierali marszałka. Stało się według tej rady, jakoż wszystkie województwa głosując, jednomyślnie podały laskę podkomorzemu i wyznaczyły mu 10,000 złp. stałego dochodu w rok na wydatki potrzebne, do czasu póki się Rzeczpospolita nie urządzi i konfederacyja trwać będzie. Spisano akt, w którym opuszczono wyrażenie, że szlachta staje przy majestacie. Stan rycerski pokazał wtedy, że może nawet bez senatu i hetmanów bronić ojczyzny. „Na przykład potomności nauczył szanowny stan rycerski, opowiada z radością Erazm Otwinowski, że jest wielki." Rzeczywiście stał się w Tarnogrodzie wypadek wielki, dotąd nieoceniony dostatecznie. Prawią dużo o konfederacyjach w dawnej Polsce. Upatrują ich początki daleko w przeszłości. Były zapewne ruchy do konfederacyi późniejszych podobne, ale gołębska pierwsza, tarnogrodzka druga, w niczem nie podobne są do innych. Te konfederacyje stanowiły nową zasadę wśród Rzeczypospolitej.

Tyszowiecka nie rządziła, ale chciała tylko wroga wypędzić z kraju, toż Sandomierska za Augusta II, była wojennym związkiem. Konfederacyja gołębska i tarnogrodzka były dyktaturami, brały się do reformy rządu, co im z konieczności wypadało. Leduchowski był najwyższym władzcą Rzeczypospolitej skonfederowanej i tylko przeciwnicy jego polityczni, stronnicy króla, nie uznawali władzy jego nad sobą. Zresztą wszyscy, senatorowie nawet, zależeli od marszałka. Konfederacyja miała cel odporny, chciała wypędzić Sasów, skończyć raz ich haniebne zdzierstwa. Ale tak jak się zawiązała, mogła być prawodawczynią Rzeczypospolitej i dokonać reformy rządu, bo stała się dyktaturą. Ledóchowski przecież widział tylko dobrą stronę wolności, złej nie spostrzegał, królowi głównie wojnę wypowiedział. Na swojem stanowisku, był znakomitym człowiekiem. Przydano mu radę, po jednym pośle z każdego województwa, ci mieli być nieodstępni od marszałka. Rada to była najwyższa narodowa, sejm prawodawczy. Leduchowski rozwinął wielką czynność. Zaraz po spisaniu aktu konfederacyi wysłał do Litwy dwóch szlachty do hetmana Pocieja, żeby go nakłonić do wspólnego działania i do księcia prymasa również wyprawił posłem Dominika Bekierskiego, żeby ze swego stanowiska upomniał króla. Zaczęła się wojna z Sasami. Marszałkiem wojska związkowego, które hetmana rzuciło, pod rozkazami konfederacyi, stanął Władysław Gorzyński. Nowato strona działań tej konfederacyi, jakiej nie było nawet w Gołębiu. Wojna jest, trzeba ją toczyć, są więc marszałkowie ziemscy dla szlachty, jest osobny regimentarz dla wojska. Za konfederacyi dzikowskiej i barskiej tylko powtórzyło się to, co teraz widzimy w Tarnogrodzie; pod marszałkami mamy regimentarzów, marszałkowie do rady, regimentarze do boju. Sam Leduchowski nietylko był marszałkiem konfederacyi, ale i naczelnym regimentarzem, bo dawał im rozkazy, chociaż sam dowodzić nie potrzebował. W pierwszych chwilach konfederacyi marszałek Leduchowski wziął do siebie całą infanteryję, którą pułkownik Han na rozkaz Gorzyńskiego przyprowadził do Zamościa. Po elekcyi ruszył z Tarnogrodu Leduchowski pod Krzeszów, a ztąd powoli z województwami pomykając się stanął pod Niskiem, w okolicach Wisły. Tutaj do niego przyszedł Gorzyński z wojskiem, uciekał sromotnie przed Flemmingiem z pod Sandomierza. Gorzyński zdradzał konfederacyję i chciał się poddać hetmanom, więc i królowi. Uciekał już, ale za radą Rosnowskiego, marszałka ruskiego, ścigał go i dopędził marszałek w Soli. Leduchowski ogłosił wolę województw, że kto inny być musi marszałkiem związkowym, jakoż obrany natychmiast Branicki, substytut Gorzyńskiego, w wiliję św. Tomasza (28 Grudnia 1715). Tu Leduchowski „pokazał pierwszą moc powagi swojej, którą do samego końca chwalebnie rozciągał.” Stanął wtedy marszałek pod Zamościem i chciał wprowadzić do twierdzy wojsko, żeby ją mieć na składy konfederacyi i na wszelki wypadek. Ordynat, duch królewski, nie chciał na to pozwolić. Flemming goniąc marszałka w samą wiliję Bożego Narodzenia stanął w Szczebrzeszynie. Sascy oficerowie opowiadali swoim żołnierzom, żeby ich mocniej oburzyć, dziwy o strasznych okrucieństwach Polaków. Marszałek kazał więc swobodnie puszczać wielu jeńców niemieckich, udarowawszy ich poprzednio, „czem potem snadniej Sasów łamał.” Bitwy podjazdowe staczały się co dzień, a królewscy łudzili konfederatów pośrednictwem senatu, jakoż w istocie kilku wojewodów przyjechało do obozu. Leduchowski mówił z nimi „pięknie i żwawo za wolnością i prawami.” Wojewodowie odjechali do Zamościa, gdzie miały odbywać się układy, a marszałek odszedł z wojskiem pod Komorów, gdzie stał tydzień w namiotach, dogadza-

jąc wojsku dla ciężkich mrozów. Wtenczas reszta szlachty, co była pospolitem ruszeniem, rozeszła się do domów, jedno tylko województwo wołyńskie nie odstępowało marszałka. Nowa jego zasługa, o Rzeczypospolitej nie zwątpił i jeden dotrwał do ostatka. W tem Sasi zdradą opanowali Zamość i sprawili rzeź w mieście. Układy się przerwały, marszałek cofnął się na Wołyń i zasiadł na Włodzimierzu. Tutaj doszły go wieści z Litwy od hetmana Pocieja, który pokazywał nibyto gotowość do ruszenia się, ale nie wiedział, co w Koronie się dzieje. Drugi raz posłał do niego z wiadomością i zaprosinami. Pociej przysłał wtedy na pomoc marszałkowi 10 chorągwi kozackich i 200 pachołków dobrych, „ale wielki to był zdrajca Rzeczypospolitej ten Pociej." Po Nowym Roku nastąpił inny traktat w Rawie ruskiej, chciał w nim Flemming uniknąć pośrednictwa Piotra. Sasi mieli wyjść do swego kraju, ale na drogę województwa powinny im były dostarczyć pieniędzy, resztę sejm zaraz zebrać się mający załatwi. Leduchowski kiedy mu te punkta przysłano, dużo się zmarszczył, najwięcej o to, że nie oznaczono czasu, w którym Sasi mieli pobrać owe pieniądze, bo mogły te wszystkie przygotowania do wyjścia trwać lat kilka. W miarę ich ustępowania, wojsko polskie miało zajmować województwa pod komendą marszałka, tymczasem król miał sejm złożyć co najprędzej. Same to były ogólniki i nic pewnego. Widząc do tego, że Sasi słowa nie dotrzymują, jeszcze więcej się upierał Leduchowski przy swojem. Złożył koło we Włodzimierzu, żeby się naradzić. Chcieli jedni przyjąć traktat, ale marszałek tłomaczył swoim, że skonfederowała się Rzeczpospolita dla zniesienia podatków na wojska saskie; przyjmując układ, zatwierdzałoby się nieprawne pretensyje i Niemcy mogliby drwić z Rzeczypospolitej, że im się wykupuje. Leduchowski więc takiego traktatu podpisać nie chciał „żeby zacząwszy taki ogrom dobra publicznego, tak licho nie zakończyć." Opierał się na tem, że wojsko polskie zaczynało rość, chorągwie bywały liczniejsze, nadciągały nawet całe dywizyje i Litwa obiecywała stanać przy dobru pospolitem. Kiedy wyszło zawieszenie broni z powodu układów, wysłał L. podjazdy z Włodzimierza i bójki krwawe pokazywały Sasom, że konfederacyja wytrwa do ostatka. Marszałkowie i generalny i związkowy cofnęli się do Lubomla, żeby bliżej być Litwy, która już stała na koniach i zacnego człowieka Krzysztofa Sulistrowskiego, chorążego oszmiańskiego, ogłosiła generalnym swoim marszałkiem. Konfederacyja otoczyła się na około wojskiem. Leduchowski odprawił komissyję hibernową i wydał assygnacyje żołnierzom. Że Sasi posiadali Zamość, osadził drugą twierdzę Dubno, za pozwoleniem dziedzica, Lubomirskiego, starosty sandomierskiego, który stanął mocno po stronie konfederacyi. Gdy głód dokuczał żołnierzom skupionym na około Lubomli, marszałek z Wołynia sprowadził żywność, opatrzył nią wszystkich i było, dzięki jego troskliwości, dosyć mąki, jagieł i słoniny, beczkami piwa. Nie żałował własnych funduszów na to i nietylko lubomlscy, ale i polescy i wołyńscy żołnierze dobrze się mieli z jego szczodrobliwości. Nadbiegł i Pociej do Wyżwy pod Kowel, żeby się widzieć z marszałkiem koronnym, poczem za wspólnem porozumieniem się pojechał na sejmiki deputackie do Wilna, ale tam o mało co szlachta go nie rozsiekała za matactwa. Tymczasem kiedy podjazdy znoszą Sasów, Leduchowski wysłał do Polski Gniazdowskiego, z siostrzeńcem swoim Malińskim z 2,000 ludzi na pomoc tamtej prowincyi, żeby mogł konfederacyją zawiązać. Urządził i na hetmana Sieniawskiego wyprawę, chciał go porwać ze Lwowa, bo królowi sprzyjał; udało się, hetman z miasta do niewoli wzięty, ale byłby go pisarz polny Potocki wypuścił za pewną rękojmią, gdyby nie stanowczy rozkaz marszałka, żeby go prowadzić prosto do Lu-

bomla. Leduchowski wszedł i w porozumienie się z mocarstwami. Turcyja przysłała swego pełnomocnika do konfederacyi i poseł ten przez pół roku nie odstępował Leduchowskiego. Przez zimę do 40,000 wojska marszałek zebrał, samej piechoty dobrej wystawił 6,000. W tem konfederacyja nagle inny przybrała obrót. Piotr sprzymierzeniec dotąd Augusta, zajmował długo wyczekujące stanowisko i w obawie czy nie jest to czasem ruch szwedzki, ofiarował przez posła swojego pośrednictwo do pogodzenia Rzeczypospolitej z królem. Wkrótce się przekonał, że ucisk tylko saski wywołał te ruchy. Był więc spokojny, lecz przyjmował w Mitawie gości z Polski, hetmana Pocieja i Ogińskiego, wojewodę Trok. Następnie brat Ogińskiego, wojewoda witebski, jeździł do Lubomli z zapewnieniem, że car wolności polskiej nie odstąpi. W Kwietniu 1716 r. pojechał Piotr do Gdańska i sprawiał tam wesele swojej synowicy z księciem Meklemburgskim. Tu pojawili się u niego posłowie od konfederacyi, prosząc o pośrednictwo. Tron Augusta II się zachwiał, a Fleming już i dawniej z wielką ostrożnością uchylał pośrednictwo Dołhorukiego, ilekroć razy się na nie zanosiło. August gotów był wtedy szczerze do zawarcia pokoju ze szlachtą. Lecz i jej się obawiając, skończył na tem, że sam prosił o pośrednictwo. Sam w tym celu pojechał do Gdańska z Flemingiem i biskupem Kujaw Szaniawskim, który zawsze gorąco stronę jego popierał. Kiedy tam jednocześnie przyjechali i posłowie konfederaccy, „ledwie się za perswazyją cara pokłonili królowi," mówi Erazm Otwinowski. Piotr tedy stronom narzucił ten warunek, że która nie przyjmie przyszłej ugody, przeciw niej zwróci swoje wojsko i 18,000 przeznaczał na ten cel. Dyplomatą do pośrednictwa mianowany kniaź Dołhoruki. Znowu tedy traktat się zebrał w Lublinie. W pięknem gronie zbrojnem poszedł tam na wiosnę Leduchowski z Lubomla. Po drodze w Łęczny zaczęły się o Sieniawskiego zabiegi. Osobno Sapieha, starosta bobrujski przez Morsztynów, którzy największy kredyt mieli u marszałka, a byli „arcy-Szwedzi," starał się ująć konfederacyję dla króla Stanisława, którego radził przywołać. „Poczciwy i rzetelny" marszałek swoją sprawę prowadził, drugiej nie podnosił i na Szweda namówić się nie dał. Był czas, że zaćmiewał go poniekąd wojennemi czynami w Wielkopolsce Gniazdowski, któremu uroiło się, że powinien być hetmanem; nie chciał słuchać marszałka, otoczył się przyboczną kawaleryją, której rozdawał krzyże z galonów srebrnych. Zawsze jest tak, kiedy szabla rozstrzyga sprawy, że zasłania swoję władzę, która jej rozkazy daje. Ale po małej rozwadze, nikt nie mógł równać Leduchowskiego z Gniazdowskim, męża stałości i rady, ze szczękiem broni i pychą niedojrzałą. Dzieje tej konfederacyi są osobnym, wielkim, wspaniałym ustępem dziejów polskich. Nie dużo materyjałów o niej wydano, ale ich niezmiernie wiele kryje się po rękopismach. Ten *Dziennik konfederacyi tarnogrodzkiej*, który ogłosił w swoim zbiorze: *Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku*, Raczyński, chociaż dosyć ciekawy, ledwie jest cząstką materyjału historycznego. Nowe światło na konfederacyją spłynęło z tych zajmujących dodatków, jakieśmy do Pamiętników Krzysztofa Zawiszy przyłączyli. Szlachecki pogląd najdoskonalej reprezentuje tyle razy tu cytowany Erazm Otwinowski. W biblijotece głównej w Warszawie jest rękopism bardzo ważny, który że tak się wyrazimy, stanowi dyplomataryjusz konfederacyi. Są w nim same listy historycznych osób, które brały udział w wypadkach, tak po stronie szlachty, jak i króla. Niemamy bogatszego nad ten rękopism do dziejów konfederacyi źródła, chociaż spotykaliśmy ich tyle. Skarżym się że historyi nie ma, a takie bogate materyjały spoczywają w rękopiśmie, a świat o nich niesłyszał. Streszczając rzecz po-

wiemy, że wszystko co zacnego się przez konfederacyją zrobiło, winna Rzeczpospolita Leduchowskiemu. Co było złego z konfederacyi, okoliczności temu winny. Pośrednictwo zagraniczne rzuciło swój głos na szalę i zgoda nastąpiła na tak zwanym sejmie Niemym w r. 1718, na którym Leduchowski trzymał również z urzędu marszałka konfederacyi, laskę marszałkowską. Rzeczpospolita opisała buławy, ale też zwinęła wojsko narodowe i to była jej niepowetowana klęska, Sasi wyszli. Wojska być miało nadal: koronnego 18,000, litewskiego 6,000, gwardyi przybocznej saskiej mógł król trzymać tylko 1,200 ludzi, lecz powinien ją był uzupełniać z Polaków; urzędników saskich przy boku królewskim mogło być najwięcej sześciu. Król wojen zaczepnych prowadzić nie miał, z Sasami o sprawach polskich nie radzić, przywilejów z okienkami nie wydawać. Konfederacyje się raz na zawsze znosiły i dopiero teraz przy tarnogrodzkiej rozwiązana sandomierska z r. 1704. Pospolite ruszenie jedynie król zwoływać ma prawo. Znosiły się też na przyszłość wszelkie związki wojskowe, bo nowa organizacyja wojska nie miała nadawać prawa wojsku do zażaleń na zaległości; kwarta, pogłówne i hyberna z królewszczyzn, dostarczały wojsku płacy regularnej, do tego miało wojsko prawo, do pewnych stanowisk i lokacyj zimowych. Trybunały skarbowe, które dotąd wyznaczały się zawsze na sejmach, stają się instytucyją i jednem ogniwem rządu Rzeczypospolitej, będą peryjodycznie radzić o regularnej płacy dla wojska. Co roku zbierać się będą, koronny w Radomiu, litewski alternatą w Grodnie lub Mińsku, przez Maj i Czerwiec. Hetmanowie ograniczeni we władzy, mają być płatni, wielcy po 100,000 złp., polni po 80,000 złp. Pierwszy raz zaprowadzały się w Polsce te pensyje. Król obawiając się stronników szwedzkich, wsunął do traktatu artykuł o sądzie nadzwyczajnym, złożonym z 8 senatorów i 24 szlachty, na „partyzantów szwedzkich;” sąd ten miał trwać aż do zakończenia wojny północnej. Przez niechęć do tychże partyzantów traktat postanowił burzyć nowe zbory luterskie i zabronić stawiania nowych, kanclerzowi zakazał pieczętować przywileje na łaski królewskie dla dyssydentów. Byłto sposób poczęści i na króla, który dyssydentom zarówno jak Fleming ułatwiał wstęp do Polski. Sejm Niemy odbył się d. 31 Stycznia i 1 Lutego 1717 r. Konfederacyja rozbroiła Rzeczpospolitę, poddała ją pod gwarancyję, wskazała na upadek jej polityczny. Szlachta najzacniej powstając, złapała się i ułatwiła wstęp do mięszania się obcym w prawodawstwo Rzeczypospolitej. Leduchowski zacnym był mężem, lecz niechcący obnażył słabość Rzeczypospolitej. W dobie upadku zawsze to mąż niepospolicie wielki, czysty poświęceniem się i cnotą. Syn Stefana, kasztelana wołyńskiego, pierwszego senatora z Leduchowskich i Anny z Leszna Srzedzińskiej, podczaszanki halickiej. Dwaj bracia jego polegli podWiedniem, najstarszy Franciszek, był również kasztelanem wołyńskim, trzeci z kolei Stanisław, wyszedł na wielce historyczną osobę. Najprzód cześnik wołyński, od r. 1694 podczaszy (*Metr.* ks. 217, fol. 209), później cokolwiek podstoli (w roku 1699), nareszcie został r. 1790 podkomorzym krzemienieckim, zdaje się, po bracie swoim Franciszku, który postąpił na kasztelaniję wołyńską. Podkomorzym krzemienieckim był długo i na tym urzędzie się wsławił. Marszałek trybunału koronnego od 1701—2 r. Polak starej daty, na wszystko co się działo za panowania Augusta II, spoglądał krzywem okiem. Król Rzeczpospolitę wywracał, a Leduchowskiemu złota wolność była droższa nad wszystko na świecie. Chciał więc podkomorzy ojczyznę „utrzymać nie nadwerężenie przy wszelkich prawach i swobodach.” Toż po staropolsku był mężem pobożności wielkiej; zakładał kościoły, miłował zakony, nieżałował fortuny swojej i zdro-

wia dla Boga i ojczyzny miał szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny. W czasie wojen szwedzkich niemógł Leduchowski ratować Rzeczypospolitej, bo wielkie na nią biły nawałnice, ale nastał czas dla niego za konfederacyi targowickiej. Na sejmie grodzieńskim, który zatem nastąpił 1718 r. po ś. Michale, także Leduchowski podnosił laskę. Były tam duchy, żeby przywrócić władzę hetmańską, ale Stecki z Leduchowskim głównie się temu opierali. W kilka lat mianowany marszałek wojewodą wołyńskim d. 26 Marca 1724 r. Fundator trynitarzy w Chocieniu. Przyczynił się też wiele do budowy kościoła w Podkamieniu. Konfederacyja tarnogrodzka dała go całej Rzeczypospolitej poznać. «Rozsądek wytworny, ludzkość nieporównana», nie były niczem przy jego zacności. Wspominali to sobie wołynianie, kiedy został ich wojewodą, i chwalili się swoim spółobywatelem. W takiem położeniu jak Leduchowski nikt nie był przedtem i potem w ojczyźnie. Wszystkie władze rządu miał w swoim ręku. Mógł jako prymas w bezkrólewiu zgromadzać szlachtę, miał i hetmańską władzę, bo wojska co niesłychana jest, poddały się lasce i hetmanom w Krasnymstawie opowiedziały że się rozwiążą ale na jego imię; miał pieczęć konfederacyi, a więc tyle znaczącą, co królewska, dochody Rzeczypospolitej wszystkie od niego zależały. Mógł śmiałą ręką pochwycić i za berło w konfederacyi, boby szlachta i ukoronowała go w razie potrzeby i gdyby król wcześniej umarł, nie kto inny tylko Leduchowski byłby krolem. Ale marszałek w cnotę wierzył. Inny na jego miejscu mniej by się wahał, nie odrzucałby ponęt władzy. Umarł w roku 1725 «nieśmiertelnej pamięci godzien». Żonę miał pierwszą Krystynę Żórawnicką, wołyniankę, córkę Adama; drugą Maryjannę Wielhorską, kasztalankę wołyńską, ale z żadnej nie zostawił dzieci. *Jul. B.*

KONIEC TOMU DWUDZIESTEGO CZWARTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XXIV-go ENCYKLOPEDYI.

Wł. T.	znaczy	Władysław Taczanowski.
Ad. N.	—	Adolf Naake-Nakęski.
Ad. Gr.	—	Adam Grąbczewski.
A. W.	—	Antoni Wałecki.
C. B.	—	Cezary Biernacki.
Dr. J. W.	—	Dr J. Wyrzykowski.
Dr. L. S.	—	Leon Sokołowski.
F. Be.	—	Felix Berdau.
F. H. L.	—	Fryderyk Henr. Lewestam.
F. M. S.	—	Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	—	F. Strauch.
G. Leon	—	Leon Goldman
J. K. T.	znaczy	Jan Kanty Turski.
J. P-z.	—	Jan Pankiewicz.
J. Sa.	—	Jan Sawinicz.
Jul. B.	—	Julijan Bartoszewicz
K. Wł. W.	—	Kazimierz Władysław Wójcicki.
M. B.	—	Michał Baliński
L. R.	—	Leon Rogalski.
O. K.	—	Oskar Kolberg.
P. S.	—	Piotr Seifman.
T. C.	—	Teofil Cichocki.
W. K.	—	Wincenty Korotyński.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DWUDZIESTYM CZWARTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

S.

T.

